KOMENTARZ BIBLIJNY DO NOWEGO TESTAMENTU

William MacDonald

Jastrzębie Zdrój 2005

Tytuł oryginału:

Believer's Bible Commentary

Copyright © William MacDonald 1989, 1990, 1992, 1995
Copyright © for Polish edition by AREOPAG 2002
Copyright © for Polish transtalion by AREOPAG 2004

Przekład:

Przemysław Janikowski (Wstęp do Ewangelii, J, Rz, 1Kor, 2Kor, Ef, Hbr, Obj)
Adam Mariuk (Wstęp do NT, Łk, Wstęp do listów pasterskich)
Alicja Sarna (Flp, Kol, 1Tes, 2Tes, 1Tm, 2Tm, Ty, Flm)
Tomasz Stańczak (Jk, 1P, 2P, Jud)
Artur Stępień (Mt, Mk, Dz, Gal)
Grzegorz Turkanik (1J, 2J, 3J)

Redagował zespół

Korekta polonistyczna:
Anna Mariuk

Projekt okładki:
Bożena Fuchs

Skład i łamanie:
Alicja Turkanik

Wydanie polskie ukazuje się nakładem Wydawnictwa AREOPAG,
działającego w ramach Fundacji AREOPAG

ISBN 83-85391-26-6

Wydanie pierwsze, Jastrzębie Zdrój 2005

Wydawnictwo AREOPAG
ul. Cieszyńska 30
44-337 Jastrzębie Zdrój
e-mail: areopag@areopag.org.pl
http://www.areopag.org.pl

Druk: Wydawnictwo Arka - Cieszyn

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 5
WYKAZ SKRÓTÓW 6
WSTĘP DO NOWEGO TESTAMENTU 7
WSTĘP DO EWANGELII 9
EWANGELIA WEDŁUG MATEUSZA 13
KRÓLESTWO NIEBIOS 20
EWANGELIA 25
RELACJA WIERZĄCY A ZAKON 28
ROZWÓD I POWTÓRNE MAŁŻEŃSTWO 31
POST 34
STUDIUM NA TEMAT SABATU 54
EWANGELIA WEDŁUG MARKA 115
EWANGELIA WEDŁUG ŁUKASZA 161
EWANGELIA WEDŁUG JANA 243
DZIEJE APOSTOLSKIE 337
MODLITWA W DZIEJACH APOSTOLSKICH 343
KOŚCIÓŁ DOMOWY I ORGANIZACJE PARAKOŚCIELNE 350
CHRZEŚCIJANIN A WŁADZA 359
CHRZEST WIERZĄCYCH 366
SŁUŻBA „LAIKÓW" 367
STRATEGIA MISYJNA 382
AUTONOMIA LOKALNEGO KOŚCIOŁA 385
PROWADZENIE BOŻE 387
CUDA 388
NIEKONWENCJONALNE KAZALNICE 392
POSELSTWO KSIĘGI DZIEJÓW APOSTOLSKICH 414
LIST DO RZYMIAN 421
POGANIE, KTÓRZY NIE ZNAJĄ EWANGELII 428
DYGRESJA NA TEMAT GRZECHU 435
BOŻA SUWERENNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁOWIEKA 459
PIERWSZY LIST DO KORYNTIAN 487
DRUGI LIST DO KORYNTIAN 551
LIST DO GALACJAN 599
LEGALIZM 622

LIST DO EFEZJAN ... 625
WYBRANIE ... 629
LIST DO FILIPIAN ... 675
LIST DO KOLOSAN ... 699
POJEDNANIE ... 708
CHRZEŚCIJAŃSKI DOM ... 724
PIERWSZY LIST DO TESALONICZAN ... 731
PRZYJŚCIE PANA ... 739
ZNAKI CZASÓW OSTATECZNYCH ... 747
UŚWIĘCENIE ... 752
DRUGI LIST DO TESALONICZAN ... 755
POCHWYCENIE I OBJAWIENIE ... 757
POCHWYCENIE KOŚCIOŁA ... 766
LISTY PASTERSKIE ... 773
PIERWSZY LIST DO TYMOTEUSZA ... 777
DRUGI LIST DO TYMOTEUSZA ... 807
LIST DO TYTUSA ... 827
STARSI ... 830
CHRZEŚCIJANIN I ŚWIAT ... 837
LIST DO FILEMONA ... 841
LIST DO HEBRAJCZYKÓW ... 847
ODSTĘPSTWO ... 864
PRZESŁANIE LISTU DO HEBRAJCZYKÓW NA DZISIAJ ... 896
LIST JAKUBA ... 899
DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ ... 910
BOSKIE UZDROWIENIE ... 924
PIERWSZY LIST PIOTRA ... 929
CHRZEŚCIJAŃSKI UBIÓR ... 947
CHRZEST ... 953
DRUGI LIST PIOTRA ... 963
PIERWSZY LIST JANA ... 983
GRZECH ŚMIERTELNY ... 998
DRUGI LIST JANA ... 1001
TRZECI LIST JANA ... 1005
LIST JUDY ... 1009
OBJAWIENIE JEZUSA CHRYSTUSA ... 1019
BIBLIOGRAFIA ... 1051
SUPLEMENT ... 1057

Szanowny Czytelniku,

Oddajemy w Twoje ręce pierwszy polski przekład popularnego komentarza biblijnego do Nowego Testamentu. Brak takiej pozycji był od wielu lat odczuwalny w kręgu ewangelikalnych chrześcijan w Polsce. Większość z nich, chcąc lepiej poznać tajemnice Bożego Słowa, musiała uciekać się do całego szeregu wydawnictw w obcych językach, przede wszystkim do bogatej literatury anglojęzycznej.

„Komentarz biblijny do Nowego Testamentu" ma wypełnić tę lukę. Jego autorem jest William McDonald, wieloletni nauczyciel i wykładowca biblijny, autor wielu książek – kilka z nich ukazało się już w języku polskim. Przygotowany przez niego komentarz został dobrze przyjęty w kręgach chrześcijan, świadczyć o tym może chociażby przekład na dziewiętnaście języków.

Celem Komentarza nie jest naukowy wykład Słowa Bożego. Adresatem Komentarza jest chrześcijanin, któremu potrzebna jest pozycja, w której znajdzie przystępne i jasne wytłumaczenie nurtujących go fragmentów Pisma Świętego. Oczywiście Komentarz nie może odpowiedzieć wyczerpująco na wszystkie pytania pojawiające się w trakcie studium Słowa Bożego, na pewno może jednak udzielić wskazówek i ukierunkować dalsze poszukiwania. Jego głównym przeznaczeniem jest pomoc w przygotowaniu kazań, wykładów i studium biblijnego dla grup domowych, może być również pomocny pracownikom wśród dzieci i młodzieży. Oprócz samego wykładu Nowego Testamentu, przydatne mogą się także okazać dodatkowe materiały zamieszczone w suplemencie: mapy, diagramy, plansze, różne opracowania (harmonia ewangelii, proroctwa mesjaniczne) jak również słownik imion i nazw biblijnych, występujących w pismach Nowego Testamentu.

Komentarz prezentuje wykład myśli i zrozumienia Słowa Bożego Williama McDonalda. Jako taki, nie powinien być utożsamiany z samym Pismem Świętym – uważny i krytyczny Czytelnik na pewno znajdzie fragmenty, które skłonią go do zastanowienia się nad własnymi poglądami na zagadnienia biblijne, które spowodują przewartościowanie dotychczasowych przekonań, ale również takie, z którymi nie będzie się zgadzał. Podobne myśli pojawiały się przy pracy nad wydaniem Komentarza, niemniej jednak ufamy, że odpowiednie i trzeźwe podejście do prezentowanych poglądów na pewno będzie wzbogaceniem dla każdego Czytelnika.

Chcielibyśmy również poinformować, że w przygotowaniu znajduje się „Komentarz do Starego Testamentu" tego samego autora – naszym pragnieniem jest zapewnienie polskim Czytelnikom całościowego, kompletnego i spójnego Komentarza do całego Pisma Świętego.

Naszą modlitwą jest, aby ogromny trud, włożony zarówno w opracowanie komentarza jak i jego tłumaczenie i wydanie w polskiej szacie językowej, zgodnie z obietnicą Pisma Świętego nie poszedł na marne:

„A tak, bracie moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu" (1Kor 15,58).

Redakcja

WYKAZ SKRÓTÓW

Skróty ksiąg biblijnych

Stary Testament:

I Mojżeszowa (1M)
II Mojżeszowa (2M)
III Mojżeszowa (3M)
IV Mojżeszowa (4M)
V Mojżeszowa (5M)
Jozuego (Joz)
Sędziów (Sdz)
Rut (Rt)
I Samuela (1Sm)
II Samuela (2Sm)
I Królewska (1Krl)
II Królewska (2Krl)
I Kronik (1Krn)
II Kronik (2Krn)
Ezdrasza (Ezd)
Nehemiasza (Ne)
Estery (Est)
Joba (Job)
Psalmów (Ps)
Przypowieści Salomona (Prz)
Kaznodziei Salomona (Kzn)
Pieśń nad Pieśniami (PnP)
Izajasza (Iz)
Jeremiasza (Jr)
Treny (Tr)
Ezechiela (Ez)
Daniela (Dn)
Ozeasza (Oz)
Joela (Jl)
Amosa (Am)
Abdiasza (Ab)
Jonasza (Jon)
Micheasza (Mi)
Nahuma (Na)
Habakuka (Ha)
Sofoniasza (So)
Aggeusza (Ag)
Zachariasza (Za)
Malachiasza (Ml)

Nowy Testament:

Mateusza (Mt)
Marka (Mk)
Łukasza (Łk)
Jana (J)
Dzieje (Dz)
Rzymian (Rz)
I Koryntian (1Kor)
II Koryntian (2Kor)
Galacjan (Ga)
Efezjan (Ef)
Filipian (Flp)
Kolosan (Kol)
I Tesaloniczan (1Tes)
II Tesaloniczan (2Tes)
I Tymoteusza (1Tm)
II Tymoteusza (2Tm)
Tytusa (Tt)
Filemona (Flm)
Hebrajczyków (Hbr)
Jakuba (Jk)
I Piotra (1P)
II Piotra (2P)
I Jana (1J)
II Jana (2J)
III Jana (3J)
Judy (Jud)
Objawienie (Obj)

Skróty inne

BG – Biblia Gdańska. Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, 1989.
BT – Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Pallotinum, Poznań 2000.
BW – Biblia Warszawska. Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001.
PE – Przekład Ekumeniczny. Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy, Przekład Ekumeniczny, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001.
NT – Nowy Testament
ST – Stary Testament
KJV – King James Version
NKJV – New King James Version
NU – Grecki Nowy Testament wyd. Nestle Aland/United Bible Society
M – Tekst większościowy (Majority Text)
TR – Tekst przyjęty (Textus Receptus)

WSTĘP DO NOWEGO TESTAMENTU

„Wartość tych Pism, tak historyczna jak i duchowa, stoi w absolutnej sprzeczności z ich ilością i długością; nie można przy tym ocenić ich wpływu na życie i historię. Oto południe dnia, który rozpoczął się w ogrodzie Eden. Chrystus proroctw Starego Testamentu staje się Chrystusem Historii w Ewangeliach, Chrystusem doświadczenia w Listach i Chrystusem Chwały w Objawieniu."

W. Graham Scroogie

I. Nazwa „Nowy Testament"

Zanim zanurzymy się w głębokich wodach studiów nad NT, czy też pochylimy się nad relatywnie małym fragmentem, studiując daną księgę, warto pokrótce zarysować pewne ogólne fakty dotyczące Świętej Księgi, którą nazywamy „Nowym Testamentem".

„Testament" i „przymierze" są tłumaczeniem tego samego greckiego słowa (*diatheke*) i w jednym czy dwóch miejscach Listu do Hebrajczyków można się spierać, które tłumaczenie jest lepsze. W tytule chrześcijańskich pism znaczenie „przymierze" wydaje się zdecydowanie lepsze, ponieważ Księga tworzy pakt, alians albo *przymierze* pomiędzy Bogiem a jego ludem.

Jest nazywana *Nowy* Testament (albo Przymierze) w przeciwstawieniu do Starego (albo Starszego) Testamentu.

Obydwa Testamenty są natchnione przez Boga i dlatego pożyteczne dla wszystkich chrześcijan. Jednak wierzący w Chrystusa naturalnie częściej zwraca się do tej części Biblii, która szczegółowo opowiada o Panu i Jego Kościele, a także o tym, jakiego życie oczekuje On od swoich wierzących.

Augustyn doskonale ujął związek pomiędzy ST a NT:
Nowy jest w Starym ukryty
Stary jest w Nowym odkryty.

II. Kanon NT

Słowo *kanon* (*greckie kanôn*) odnosi się do „zasady", zgodnie z którą coś jest odmierzane bądź oceniane. Kanon NT jest zbiorem natchnionych ksiąg. Skąd wiemy, że są to *jedyne* księgi, które powinny być w kanonie, albo czy wszystkie z tych dwudziestu siedmiu pism powinny się tam znaleźć? Ponieważ były również inne pisma i listy chrześcijańskie (również heretyckie) w tamtych czasach, skąd możemy być pewni, że te są właściwe?

Często mówi się, że sobór kościelny ustalił kanon pod koniec czwartego wieku po Chrystusie. W rzeczywistości, księgi były *kanoniczne* zaraz po tym, jak zostały napisane. Pobożni i uważni uczniowie rozpoznawali natchnione Pisma od samego początku, tak jak Piotr czynił z pismami Pawła (2P 3,15-16). Tym niemniej, nad pewnym księgami (Judy, 2 i 3 Jana) przez pewien czas w niektórych kościołach toczyła się dysputa.

Ogólnie rzecz biorąc, jeżeli jakaś księga była napisana przez apostoła, takiego jak Mateusz, Piotr, Jan albo Paweł, albo przez kogoś z ich otoczenia, jak Marek bądź Łukasz, nie było wątpliwości odnośnie do kanoniczności takiej księgi.

Sobór, który oficjalnie ustalił kanon, jedynie *potwierdzał* to, co już od wielu, wielu lat było powszechnie uznawane. Sobór *nie ustalił natchnionej listy* ksiąg, ale *listę natchnionych ksiąg*.

III. Autorstwo[†]

Boskim Autorem NT jest Duch Święty. Natchnął On Mateusza, Marka, Łukasza, Jana, Pawła, Jakuba, Piotra, Judę i anonimowego autora Listu do Hebrajczyków (zobacz wstęp do Listu do Hebrajczyków), aby pisali. Najlepszym i najbardziej poprawnym zrozumieniem kwestii, jak powstały księgi NT jest „podwójne autorstwo". NT nie jest częściowo ludzki i częściowo Boży, ale jednocześnie całkowicie ludzki i całkowicie Boży. Boży element sprawił, że ludzki nie popełnił żadnych błędów. Skutkiem tego jest nieomylna Księga zapisana w oryginalnych manuskryptach.

[†] Zob. s. i.

Pomocną analogią w zrozumieniu zapisanego Słowa jest podwójna natura Żywego Słowa, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie jest on częściowo ludzki i częściowo boski (jak grecki mit), ale jednocześnie całkowicie ludzki i całkowicie boski. Boska natura czyniła niemożliwym, by ludzka część zbłądziła czy też zgrzeszyła.

IV. Datowanie

Inaczej niż ST, którego napisanie zajęło niemal tysiąc lat (od 1400 do 400 roku przed Chrystusem), NT powstał w przeciągu pięćdziesięciu lat (od 50 do 100 roku po Chrystusie).

Obecny układ ksiąg NT najlepiej odpowiada Kościołowi wszystkich czasów. Rozpoczyna się od życia Chrystusa, następnie opowiada o Kościele, potem podaje wskazówki dla Kościoła, a wreszcie odsłania przyszłość Kościoła i świata. Księgi te jednak nie są umieszczone w kolejności ich napisania. Były pisane, gdy nadeszła taka potrzeba.

Pierwszymi księgami były, jak nazywa je Philips „Listy do młodych kościołów". List Jakuba, do Galacjan i Tesaloniczan najprawdopodobniej zostały napisane najwcześniej, około połowy pierwszego wieku.

Następnie powstały Ewangelie. Najpierw Mateusza bądź Marka, potem Łukasza, na końcu Jana. Na samym końcu powstało Objawienie, prawdopodobnie pod koniec pierwszego wieku po Chrystusie.

V. Zawartość

Zawartość NT można najkrócej podsumować w następujący sposób:

Historyczne:	Ewangelie
	Dzieje
Listy:	Listy Pawłowe
	Listy Ogólne
Apokalitptyczne:	Objawienie

Chrześcijanin, który dobrze pozna te księgi, będzie „właściwie wyposażony do wszelkiego dobrego uczynku".

Naszą modlitwą jest, by niniejszy komentarz pomógł wielu wierzącym w osiągnięciu tego.

VI. Język

NT został napisany *codziennym językiem* (nazywanym *koine* bądź „codzienną greką"). Był to prawie powszechny drugi język w pierwszym stuleciu Wiary, znany i używany tak powszechnie, jak obecnie angielski.

Podobnie jak kolorowy i ciepły styl hebrajskiego doskonale oddaje proroctwa, poezję i narrację ST, tak greka została opatrznościowo przygotowana jako wspaniałe narzędzie dla NT. Greka została rozpowszechniona poprzez podboje Aleksandra Wielkiego – jego żołnierze uprościli język i rozpowszechnili go pomiędzy ludźmi.

Precyzja greckich czasów, przypadków, słownictwa i innych szczegółów czyni ten język idealnym do przekazywania ważnych prawd doktrynalnych zawartych w listach, szczególnie w takiej księdze, jaką jest List do Rzymian.

Pomimo tego, że nie jest językiem elitarnej literatury, greka *koine* nie jest uboga, nie jest również „językiem ulicy". Kilka fragmentów NT – Hebrajczyków, Jakuba, 2 Piotra – zbliża się do poziomu literackiego. Podobnie Łukasz, czasami pisze niemal klasycznie, nawet Paweł pisze od czasu do czasu z wielkim pięknem (np. 1 Kor 13, 15).

WSTĘP DO EWANGELII[†]

„Ewangelie to pierwociny wszelkich pism".

Orygenes

I. Nasze wspaniałe Ewangelie

Każdy, kto uczył się literatury, zna takie formy jak opowiadanie, powieść, scenariusz, wiersz, biografia i inne. Kiedy na ziemi pojawił się Pan Jezus, potrzebna była zupełnie nowa forma literacka – ewangelia. Ewangelie, to nie biografie, choć zawierają dobry materiał biograficzny; nie są to opowiadania, chociaż zawierają jedne z najbardziej interesujących przypowieści w całej literaturze, takie jak przypowieść o synu marnotrawnym, czy o miłosiernym samarytaninie. Niektóre z nich doczekały się nawet adaptacji jako powieści czy nowele. Ewangelie to nie reportaże dokumentalne, mimo iż zawierają dokładne, choć oczywiście streszczone relacje wielu rozmów i mów naszego Pana.

Nie dość, że „ewangelia" to wyjątkowa forma literacka, to na dodatek po ukończeniu pracy przez Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, rozbita została kanoniczna forma. Ortodoksyjni chrześcijanie od 2000 lat uznają cztery i tylko cztery Ewangelie. Rozmaici heretycy pisali księgi, które *nazywali* ewangeliami; były to jednak nędzne narzędzia mające służyć propagowaniu jakiejś herezji, np. gnostycyzmu.

Dlaczego właśnie cztery Ewangelie? Dlaczego nie pięć? – w nawiązaniu do Ksiąg Mojżeszowych tworzyłyby one chrześcijański Pentateuch. Albo jedna Ewangelia, która pomijałaby wszystkie powtórzenia, zostawiając więcej miejsca na inne cuda i przypowieści. Próby „sharmonizowania" czyli zestawienia wszystkich czterech Ewangelii sięgają pochodzącego z drugiego wieku *Diatessaronu* (gr. „przez cztery") Tacjana.

Ireneusz przypuszczał, że cztery Ewangelie mają odpowiadać czterem krańcom świata i czterem wiatrom, gdzie cztery to liczba całości.

II. Cztery symbole

Wielu ludzi, szczególnie artystów, lubi paralelę pomiędzy czterema Ewangeliami, a czterema symbolami z Ezechiela i Objawienia: lwem, wołem (cielęciem), człowiekiem i orłem. Niemniej jednak różni chrześcijanie różnie łączą je z konkretnymi Ewangeliami. Jeżeli *atrybuty* te, jak się je czasami nazywa, mają jakąś wartość, lew najbardziej pasuje do Mateusza, królewskiej Ewangelii lwa z pokolenia Judy; wół, jako zwierzę pociągowe, świetnie pasuje do Marka, Ewangelii sługi; człowiek to zdecydowanie kluczowa postać Łukasza, Ewangelii Syna Człowieczego; wreszcie nawet *Standardowy słownik synonimów, antonimów i wyrażeń przyimkowych* mówi, że „orzeł to *atrybut* św. Jana, *symbol* podniosłej wizji duchowej[1]".

III. Cztery grupy czytelników

Chyba najlepszym wyjaśnieniem istnienia czterech Ewangelii jest to, że Duch Święty stara się przez nie dotrzeć do czterech różnych grup ludzi – starożytnych typów, które posiadają współcześnie swoje odpowiedniki.

Wszyscy zgadzają się, że Mateusz to najbardziej żydowska Ewangelia. Nawet ktoś, kto dopiero zaczyna czytać Biblię, zwróci uwagę na cytaty ze ST, szczegółowe przemowy, genealogię naszego Pana oraz ogólną semicką wymowę.

Marek, piszący najprawdopodobniej z samej stolicy Imperium, kieruje swoje słowa do Rzymian oraz do milionów podobnych im ludzi, którzy wolą działanie od przemyśleń. Dlatego jego Ewangelia dużo miejsca poświęca cudom, a mało przypowieściom. Nie potrzeba tu rodowodów; który Rzymianin chciałby słuchać żydowskich genealogii aktywnego sługi?

Łukasz to bez wątpienia Ewangelia dla Greków oraz wielu Rzymian, którzy uwielbiali i naśladowali grecką literaturę i sztukę. Tacy ludzie kochają piękno, człowieczeństwo, ogładę oraz talent pisarski. Doktor Łukasz spełnia wszystkie te wymagania. Obok współczesnych Greków najbardziej oczywistym odpowiednikiem tej grupy są Francuzi. Nic dziwnego, że to *Francuz* właśnie nazwał Łukasza „najpiękniejszą księgą świata" (zob. Wstęp do Łukasza).

[†] Zob. ss. iii-xii.

Jaka jest grupa docelowa Ewangelii Jana? Jan to Ewangelia uniwersalna, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Ma ona charakter ewangelizacyjny (20,30–31), ale cenią ją sobie również chrześcijańscy myśliciele. Być może kluczem jest tu „trzecia rasa", określenie nadane pierwszym chrześcijanom, oznaczające, że nie byli oni ani Żydami, ani poganami.

IV. Inne poczwórne motywy

W ST pojawia się jeszcze kilka poczwórnych motywów, które pięknie współgrają z głównymi myślami Ewangelii.

„Latorośl" jako tytuł naszego Pana pojawia się w następujących kontekstach:

„…wzbudzę Dawidowi latorośl (…) Będzie panował jako król" (Jr 23,5–6),

„…przywiodę swego sługę, Latorośl" (Za 3,8),

„Oto mąż, którego imię brzmi Latorośl" (Za 6,12),

„Latorośl Pana" (Jahwe – Iz 4,2).

W ST występują również cztery wezwania do skupienia uwagi rozpoczynające się od słowa „oto", które dokładnie odpowiadają myślom przewodnim Ewangelii:

„Oto twój król" (Za 9,9),

„Oto sługa mój" (Iz 42,1),

„Oto mąż" (Za 6,12),

„Oto wasz Bóg!" (Iz 40,9).

Ostatnia paralela nie jest może tak oczywista, ale dla wielu okazała się błogosławieństwem. Cztery kolory materiałów użytych do budowy przybytku z ich symbolicznymi znaczeniami również zdają się odpowiadać prezentacji atrybutów Pana w Ewangeliach.

Purpura to bez wątpienia odpowiednik *Mateusza*, Ewangelii Króla. Sędziów 8,26 ukazuje królewski charakter tego koloru.

Barwnik *szkarłatny* uzyskiwano w starożytności miażdżąc owady – koszenile. Przywodzi to na myśl *Marka*, Ewangelię sługi, „robaka, nie człowieka" (Ps 22,6).

Biel symbolizuje sprawiedliwe uczynki świętych (Obj 19,8). *Łukasz* podkreśla doskonałe człowieczeństwo Chrystusa.

Błękit przedstawia szafirową kopułę, którą nazywamy niebiosami (2M 24,10), co stanowi atrakcyjne przedstawienie boskości Chrystusa, nutę przewodnią Ewangelii *Jana*.

V. Porządek i perspektywa

Czytając Ewangelie, odkrywamy, że wydarzenia nie zawsze są przedstawione w porządku chronologicznym. Dobrze od początku wiedzieć, że Duch Boży często grupuje je zgodnie z wypływającą z nich nauką moralną. Kelly stwierdza:

> Udowodnimy, że porządek Łukasza to porządek moralny i że klasyfikuje on fakty, rozmowy, pytania, odpowiedzi i mowy naszego Pana zgodnie z ich wewnętrznymi powiązaniami, a nie na podstawie li tylko czystego następstwa wypadków, które stanowi najbardziej prymitywną i dziecinną formę relacjonowania. Grupowanie faktów z ich przyczynami i konsekwencjami to zadanie o wiele trudniejsze, odróżniające historyka od kronikarza. Bóg doskonale używa Łukasza w takiej właśnie pracy[2].

Te różne perspektywy i podejścia pomagają wyjaśnić pewne rozbieżności w Ewangeliach. Podczas gdy pierwsze trzy z nich, tak zwane „Ewangelie synoptyczne" (co oznacza „z tego samego punktu widzenia"), prezentują podobne nastawienie do życia Chrystusa, Jan różni się od nich. Pisał on później i nie chciał powtarzać tego, co zostało już dobrze omówione. Jego prezentacja życia i słów naszego Pana jest bardziej refleksyjna i teologiczna.

VI. Problem synoptyczny

Pytanie dlaczego pomiędzy pierwszymi trzema Ewangeliami występuje tak wiele *podobieństw* włącznie z identycznymi niemal co do słowa dosyć długimi fragmentami, a jednocześnie tak wiele *różnic*, nazywamy „problemem synoptycznym". Jest to problem o wiele większy dla tych, którzy odrzucają natchnienie niż dla konserwatywnych chrześcijan. Powstało na ten temat wiele złożonych teorii niejednokrotnie obejmujących hipotetyczne zagubione dokumenty, po których nie pozostał pisany ślad. Niektóre z tych poglądów pasują do Łukasza 1,1 i są co najmniej *dopuszczalne* z ortodoksyjnego punktu widzenia. Jednak inne posuwają się tak daleko, że stwierdzają, iż Kościół pierwszego wieku gromadził „mity" na temat Pana Jezusa Chrystusa. Poza tym, że w swych założeniach teorie „krytyki formy", jak się je nazywa, są niewierne Pismu Świętemu i historii Kościoła, należy wspomnieć, że żadna z nich nie posiada dowodów w postaci konkretnych dokumentów. Poza tym *nie ma dwóch naukowców, którzy zgadzaliby się* co do podziału i kategoryzacji Ewangelii synoptycznych.

Lepsze rozwiązanie problemu synoptycznego znajdujemy w słowach naszego Pana w Jana 14,26: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem".

Wyjaśnia to podobieństwa u naocznych świadków Mateusza i Jana, a także u Marka,

zakładając, że, jak podaje historia Kościoła, spisywał on wspomnienia Piotra. Dodajmy do tego bezpośrednią pomoc Ducha Świętego, spisane dokumenty wspomniane w Łukasza 1,1 i nad wyraz dokładne *przekazy ustne* ludów semickich, a uzyskamy rozwiązanie problemu synoptycznego. Wszelkie prawdy, szczegóły i interpretacje, które nie pochodziły z tych źródeł, mogły zostać objawione „w słowach, których naucza Duch" (1Kor 2,13).

Rozsądnym pytaniem, które powinniśmy sobie stawiać, kiedy napotykamy na *przypuszczalną* sprzeczność jest: „Dlaczego *ta* Ewangelia pomija, zawiera albo podkreśla *to* wydarzenie lub mowę?". Na przykład Mateusz dwa razy mówi o uzdrowieniu dwóch ludzi (ze ślepoty i od demona), natomiast Marek i Łukasz wspominają tylko o jednym człowieku. Dla niektórych to sprzeczność. Lepiej jednak widzieć Mateusza jako Ewangelię żydowską, która przedstawia obydwu ludzi z uwagi na prawną konieczność występowania „dwóch lub trzech świadków", podczas gdy pozostali ewangeliści mówią tylko o ważniejszej, *wymienionej z imienia* osobie (niewidomy Bartymeusz).

Poniższy wybór pokazuje, że niektóre teoretyczne powtórzenia w obrębie Ewangelii służą tak naprawdę podkreśleniu istotnych różnic.

Łukasza 6,20–23 zdaje się powtarzać Kazanie na Górze, jednak nauczanie zawarte w Ewangelii Łukasza miało miejsce na równinie (Łk 6,17). Błogosławieństwa u Mateusza opisują charakter idealnego obywatela Królestwa, podczas gdy Łukasz charakteryzuje styl życia tych, którzy są uczniami Chrystusa.

Werset Łukasza 6,40 wydaje się identyczny z Mateusza 10,24. Jednak w Ewangelii Mateusza Jezus jest mistrzem, a my Jego uczniami, podczas gdy w Łukasza mistrzem jest po prostu ktoś, kto naucza innych. Mateusza 7,22 uwypukla służbę dla Króla, natomiast Łukasza 13,25–27 opisuje społeczność z Nim.

Łukasza 15,4–7 to bolesne świadectwo odrzucenia faryzeuszy, a Mateusza 18,12–13 dotyczy dzieci i Bożej miłości względem nich.

Kiedy byli obecni tylko wierzący, Jan powiedział: „On zaś będzie chrzcił was Duchem Świętym" (Mk 1,8; J 1,33). Gdy tłum składał się z różnych ludzi, szczególnie gdy byli w nim i faryzeusze, stwierdził: „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (chrzest sądu – Mt 3,11; Łk 3,16).

Wyrażenie „jaką miarą mierzycie…" odnosi się do naszej *skłonności do osądzania* innych w Mateusza 7,2, do *przyjmowania Słowa* w Marka 4,24 oraz do naszej *szczodrości* w Łukasza 6,38.

Różnice te to nie sprzeczności, ale materiał do rozmyślania dla wierzącego i zamierzone źródło duchowego pokarmu.

VII. Autorstwo ksiąg†

W rozprawach na temat tego, kto napisał Ewangelie, a właściwie wszystkie księgi Biblii, przyjęło się dzielić źródła na *zewnętrzne* i *wewnętrzne*. To też sugerujemy w stosunku do wszystkich 27 nowotestamentowych ksiąg. Pod pojęciem świadectwa *zewnętrzne* kryją się pisarze, którzy żyli najbliżej czasów powstawania ksiąg. Zwykle są to „Ojcowie Kościoła" z drugiego i trzeciego wieku, a czasami heretycy tego okresu. Ludzie ci cytują interesujące nas księgi, nawiązują do nich, a czasami konkretnie wypowiadają się na temat nich samych i ich autorów. Na przykład, skoro Klemens Rzymski cytuje 1 Koryntian pod koniec pierwszego wieku, nie może to być pochodzące z drugiego wieku fałszerstwo podpisane imieniem Pawła. W obrębie świadectw *wewnętrznych* zwracamy uwagę na styl, słownictwo, historię oraz zawartość księgi, sprawdzając, czy potwierdzają one, czy też zaprzeczają twierdzeniom zewnętrznych autorów. Przykładowo, styl Łukasza i Dziejów potwierdza pogląd, że ich autor był wykształconym pogańskim lekarzem.

W wielu książkach cytuje się „kanon" albo listę ksiąg uznanych przez żyjącego w drugim wieku heretyka Marcjona. Przyjmował on jedynie okrojoną wersję Łukasza oraz dziesięć listów Pawła, niemniej jednak jego świadectwo jest pomocne w ustalaniu, jakie księgi uznawano za standardowe w jego czasach. Kanon Muratoriego (nazwany tak od imienia włoskiego kardynała, który odkrył ten dokument) to ortodoksyjna, choć gdzieniegdzie wybrakowana, lista kanonicznych pism chrześcijańskich.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] James C. Fernald [red.], „Emblem", w: *Funk & Wagnalls Standard Handbook of Synonyms, Antonyms, and Prepositions*, s. 175.

[2] William Kelly, *An Exposition of the Gospel of Luke*, s. 16.

† Zob. s. i.

EWANGELIA WEDŁUG MATEUSZA[†]

Wstęp

„W okazałości koncepcji i mocy, z jaką ogrom materiału podporządkowany jest wielkim ideom, żadna księga Biblii zajmująca się historycznym tematem nie może być porównywana z Mateuszem”.
Theodor Zahn

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Ewangelia Mateusza jest doskonałym pomostem pomiędzy Starym a Nowym Testamentem. W pierwszych słowach wraca do ojców ST, Bożych ludzi, takich jak Abraham i pierwszy *wielki* król Izraela – Dawid. Ewangelia Mateusza, ze swoim naciskiem, silnym żydowskim brzmieniem, mnogością cytatów pochodzących z pism hebrajskich i czołową pozycją w kanonie NT jest logicznym punktem rozpoczęcia chrześcijańskiego poselstwa dla świata.

Przez długi czas właśnie ta księga zajmowała pierwszą pozycję wśród czterech Ewangelii. Trwało to mniej więcej do czasów współczesnych, do kiedy uznawano ją za pierwszą *spisaną* Ewangelię. Jasny, uporządkowany styl tej księgi czynił ją najbardziej odpowiednią lekturą do czytania w zgromadzeniu. Dlatego stała się najpopularniejszą Ewangelią, czasami rywalizując o to miejsce z Janem.

Niekoniecznie trzeba wierzyć, że Ewangelia Mateusza była pierwszą spisaną Ewangelią, aby być ortodoksyjnym. Jednak fakt, że niemal wszyscy pierwsi chrześcijanie byli pochodzenia żydowskiego oraz to, że były ich tysiące, sprawia, że wyjście najpierw naprzeciw ich potrzebom, wydaje się być całkiem logiczne.

II. Autorstwo[† †]

Świadectwa zewnętrzne są stare, uniwersalne i dowodzą, że autorem pierwszej Ewangelii jest celnik Mateusz, zwany także Lewim. Ponieważ nie był on wyróżniającym się członkiem grupy apostołów, dziwne byłoby przypisanie mu pierwszej Ewangelii, gdyby rzeczywiście nie miał z nią nic wspólnego.

Oprócz starożytnego dokumentu znanego jako „Didache” (Nauki dwunastu apostołów) także Justyn Męczennik, Dionizy z Koryntu, Teofil z Antiochii i Atenagoras Ateńczyk cytują tę Ewangelię jako autentyczną. Euzebiusz, historyk kościoła, cytuje Papiasza, mówiąc: „Mateusz złożył *Logia* w języku hebrajskim i każdy zinterpretował je według zdolności”. Ireneusz, Pantenus i Orygenes zasadniczo zgadzali się z tym. „Hebrajski” jest szeroko pojmowanym dialektem języka aramejskiego używanego przez Hebrajczyków w czasach Pańskich, tak jak użyte nowotestamentowe słowa. Czym jednak są *„Logia”*? To greckie słowo zasadniczo oznacza „wyrocznie”, na wzór starotestamentowych wyroczni Bożych, czego nie może oznaczać w stwierdzeniu Papiasza. Istnieją trzy główne punkty widzenia dotyczące tego stwierdzenia: (1) Odnosi się do Ewangelii Mateusza jako takiej. Oznacza to, że Mateusz napisał aramejską edycję swojej Ewangelii głównie po to, aby pozyskać Żydów dla Chrystusa i zbudować hebrajskich chrześcijan. Po niej pojawiła się edycja grecka. (2) Odnosi się to tylko do słów Jezusa, które później zostały włączone do tej Ewangelii. (3) Odnosi się to do *testimonia,* np. cytatów starotestamentowych pism, przytoczonych w celu ukazania tego, że Jezus jest Mesjaszem. Punkty 1 i 2 są bardziej prawdopodobne niż punkt 3.

Mateuszowa greka nie brzmi jak zwykłe tłumaczenie, ale taka rozpowszechniona tradycja (przy braku wcześniejszej niezgody) musi mieć jakieś rzeczowe podstawy. Tradycja mówi, że Mateusz przez piętnaście lat nauczał w Palestynie, a następnie wyruszył dalej w celu ewangelizacji obcych terenów. Możliwe, że około roku 45 udał się do Żydów, którzy, dzięki pierwszemu przekazowi jego aramejskiej

[†] Zob. ss. iii–xii.
[††] Zob. s. i.

Ewangelii, przyjęli Jezusa jako Mesjasza (lub dzięki *dyskursom* Chrystusa), a później, dla potrzeb *powszechnego* użycia, sporządził grecką edycję. Podobnie czynił współczesny Mateuszowi Józef Flawiusz. Ten żydowski historyk najpierw sporządził aramejski szkic swoich *Wojen żydowskich,* a następnie ostateczną wersję po grecku.

Świadectwa wewnętrzne znajdujące się w pierwszej Ewangelii pasują do obrazu pobożnego Żyda, miłującego Stary Testament, utalentowanego, starannego pisarza i redaktora. Mateusz jako rzymski urzędnik musiał biegle władać zarówno językiem swojego narodu (aramejski), jak i językiem rządzącej władzy. (Rzymianie na wschodzie używali greki, a nie łaciny). Wszystkie szczegóły liczbowe, przypowieści dotyczące pieniędzy i terminy walutowe pasują do twierdzenia, że autorem był celnik, podobnie jak zwięzły i dojrzały styl. Goodspeed, niekonserwatywny badacz, głównie na podstawie potwierdzonych świadectw wewnętrznych zaakceptował Mateusza jako autora tej Ewangelii.

Pomimo tylu uniwersalnych zewnętrznych i przychylnych wewnętrznych świadectw większość niekonserwatywnych badaczy odrzuca tradycyjny pogląd, że to właśnie celnik Mateusz napisał tę księgę. Powodem tego są głównie dwie przyczyny.

Po pierwsze, *zakładając*, że Ewangelia Marka była pierwszą spisaną Ewangelią (określaną dzisiaj w wielu kręgach jako „Ewangelia prawdy"), to jak apostoł i naoczny świadek mógł użyć tak wiele materiału z Ewangelii Marka? (93% Ewangelii Marka pojawia się również w innych Ewangeliach). Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw zauważyć, że nie jest *udowodnione,* że Ewangelia Marka była pierwszą Ewangelią. Świadectwa starożytne mówią, że to Ewangelia Mateusza była pierwsza, a to, że prawie wszyscy pierwsi chrześcijanie byli pochodzenia żydowskiego, czyni to twierdzenie sensownym. Nawet gdybyśmy zaakceptowali tzw. pierwszeństwo Markowe (tak jak wielu konserwatystów), Mateusz mógł uznać, jak utrzymuje tradycja wczesnego Kościoła (patrz Wstęp do Ewangelii Marka), że dzieło Marka było w sporej części wspomnieniami Szymona Piotra, który był współapostołem Mateusza.

Drugim argumentem przeciwko autorstwu Mateusza (lub innego naocznego świadka) jest brak jaskrawych szczegółów. Marek, chociaż nikt nie potwierdza, że był świadkiem służby Chrystusa, zawarł szczegóły sugerujące, że był przy nich obecny. W jaki sposób naoczny świadek mógłby opisać coś w sposób tak rzeczowy? Prawdopodobnie osobowość celnika wyjaśnia to dość dobrze. Aby mieć więcej miejsca na dyskurs naszego Pana, Lewi wyciął niepotrzebne szczegóły. Byłoby to możliwe zwłaszcza wtedy, gdyby Marek napisał pierwszy, a Mateusz dostrzegł, że pierwowzór dobrze odzwierciedla wspomnienia Piotra.

III. Datowanie

Jeżeli powszechne przekonanie o tym, że Mateusz sporządził pierwszą edycję swojej Ewangelii (lub przynajmniej mów Jezusa) w języku aramejskim jest prawdą, to rok 45, czyli 15 lat po wniebowstąpieniu, potwierdzałby starożytną tradycję. Mógłby on opracować pełniejszą, kanoniczną Ewangelię w grece w latach 50 – 55 bądź nawet później.

Punkt widzenia mówiący, że Ewangelia musiała być spisana po zburzeniu Jerozolimy (rok 70), wynika głównie z braku wiary w to, że Chrystus mógł szczegółowo przepowiedzieć to przyszłe wydarzenie i opiera się na teoriach racjonalistycznych, ignorujących bądź zaprzeczających Boskiej inspiracji.

IV. Tło historyczne i główne tematy

Mateusz był młodzieńcem, gdy został powołany przez Jezusa. Żyd z urodzenia i celnik z zawodu zostawił wszystko, aby pójść za Jezusem. Jedną z wielu rekompensat było to, że został jednym z dwunastu apostołów. Kolejną to, że został wybrany na autora tego, co znane jest dzisiaj jako pierwsza Ewangelia. Powszechnie uznaje się, że Mateusz i Lewi to ta sama osoba (Mk 2,14; Łk 5,27).

Mateusz w swojej Ewangelii przystępuje do ukazania Jezusa jako długo oczekiwanego Mesjasza Izraela, jedynej prawowitej osoby mogącej rościć sobie prawo do tronu Dawida.

Księga ta nie stwierdza, że jest pełną relacją życia Chrystusa. Rozpoczyna się od genealogii i wczesnego dzieciństwa, następnie przechodzi do początków Jego publicznej służby, czyli okresu, kiedy miał około 30 lat. Prowadzony Duchem Świętym, Mateusz wybiera te aspekty z życia i służby Zbawiciela, które potwierdzają Jego Boskie namaszczenie (to właśnie znaczą słowa Mesjasz i Chrystus). Księga dochodzi do punktu kulminacyjnego: osądzenia, śmierci, pogrzebu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana Jezusa. Właśnie w tym punkcie kulminacyjnym leżą podstawy ludzkiego zbawienia. Z tego powodu księga nazywa się Ewangelią – nie z powodu ukazania drogi, przez którą grzeszni ludzie mogą osiągnąć zbawienie, ale raczej dlatego, że opisuje ofiarniczą śmierć Chrystusa, dzięki której możliwe było zbawienie.

Zadaniem komentarza nie jest szczegółowe bądź techniczne opracowanie zagadnień, ale raczej stymulacja niezależnego studium i rozważania. Nadrzędnym celem jest stworzenie w sercu czytelnika intensywnego pragnienia powrotu Króla.

Zarys treści

I. GENEALOGIA I NARODZENIE MESJASZA–KRÓLA (rozdz. 1)
II. DZIECIŃSTWO MESJASZA KRÓLA (rozdz. 2)
III. PRZYGOTOWANIE SŁUŻBY MESJASZA I JEJ INAUGURACJA (rozdz. 3–4)
IV. KONSTYTUCJA KRÓLESTWA (rozdz. 5–7)
V. CUDA MOCY I ŁASKI DOKONANE PRZEZ MESJASZA ORAZ TOWARZYSZĄCE IM REAKCJE (8,1–9,34)
VI. POSŁANIE APOSTOŁÓW MESJASZA–KRÓLA DO IZRAELA (9,35–10,42)
VII. WZROST OPOZYCJI I ODRZUCENIE (rozdz. 11–12)
VIII. W ZWIĄZKU Z ODRZUCENIEM PRZEZ IZRAEL, KRÓL OGŁASZA TYMCZASOWĄ FORMĘ KRÓLESTWA (rozdz. 13)
IX. NIESTRUDZONA ŁASKA MESJASZA SPOTYKA SIĘ ZE WZROSTEM WROGOŚCI (14,1–16,12)
X. KRÓL PRZYGOTOWUJE SWOICH UCZNIÓW (16,13–17,27)
XI. KRÓL UDZIELA WSKAZÓWEK SWOIM UCZNIOM (rozdz. 18–20)
XII. WYSTĄPIENIE KRÓLA I JEGO ODRZUCENIE (rozdz. 21–23)
XIII. MOWA KRÓLA NA GÓRZE OLIWNEJ (rozdz. 24–25)
XIV. CIERPIENIE KRÓLA I JEGO ŚMIERĆ (rozdz. 26–27)
XV. TRYUMF KRÓLA (rozdz. 28)

Komentarz†

I. GENEALOGIA I NARODZENIE MESJASZA–KRÓLA (rozdz. 1)

A. Genealogia Jezusa Chrystusa (1,1–17)

Przypadkowa lektura Nowego Testamentu może spowodować, że ktoś zacznie zastanawiać się, dlaczego zaczyna się on czymś tak pozornie nudnym jak drzewo genealogiczne. Ktoś może wywnioskować, że niewiele znaczenia można wyciągnąć z tego katalogu imion i przejść do fragmentu, gdzie rozpoczyna się akcja.

Jednak to drzewo genealogiczne jest niezastąpione. Kładzie ono podstawy pod wszystko to, co następuje po nim. Jeśli nie można ukazać tego, że Jezus jest prawowitym potomkiem Dawida z linii królewskiej, niemożliwym jest udowodnienie, że jest Mesjaszem, Królem Izraela. Mateusz rozpoczyna swoją relację tym, czym musi – udokumentowanym dowodem na to, że Jezus dziedziczy prawo do tronu Dawida przez swego ojczyma Józefa.

Ta genealogia przedstawia *prawne* pochodzenie Jezusa jako Króla Izraela; genealogia w Ewangelii Łukasza ukazuje Jego *liniowe* pochodzenie jako syna Dawida. Genealogia Mateusza podąża *królewską* linią, począwszy od Dawida, przez jego syna Salomona, kolejnego króla; genealogia Łukasza podąża linią *pokrewieństwa*, od Dawida, przez kolejnego syna, Natana. Genealogia ta kończy się na Józefie, dla którego Jezus był *adoptowanym* synem; genealogia z Łukasza 3 prawdopodobnie podąża rodowodem Marii, dla której Jezus był *prawdziwym* synem.

Tysiąc lat wcześniej, Bóg zawarł bezwarunkową umowę z Dawidem, obiecując mu królestwo, które będzie trwać na wieki i niekończącą się linię królewską (Ps 89,4.36.37). Przymierze to zostało wypełnione w Chrystusie, który jest prawowitym następcą tronu Dawida przez Józefa i prawdziwym nasieniem Dawida przez Marię. Ponieważ On żyje na wieki, Jego Królestwo będzie trwać na wieki i będzie panował wiecznie jako wielki potomek Dawida. Jezus połączył w swojej osobie jedyne dwie podstawy do roszczenia

† Zob. s. xiii.

sobie prawa do tronu Izraela (prawne i liniowe); ponieważ on ciągle żyje, nie może być innych osób roszczących sobie to prawo.

1,1–15† Formuła **rodowodu Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego** jest podobna do tej wyrażonej w 1M 5,1: „To jest księga potomków Adama". 1 Mojżeszowa ukazuje pierwszego Adama, a Mateusz ostatniego Adama. Pierwszy Adam był głową pierwszego lub cielesnego stworzenia. Chrystus, jako ostatni Adam, jest głową nowego, duchowego stworzenia.

Tematem Ewangelii jest **Jezus Chrystus.** Imię **Jezus** ukazuje Go jako Jahwe – Zbawiciel[1]; tytuł **Chrystus** (Namaszczony) jako długo oczekiwanego Mesjasza Izraela. W ST tytuł **Syn Dawida** związany jest zarówno z rolą Mesjasza, jak i Króla. Tytuł **syn Abrahama** przedstawia naszego Pana jako tego, który jest ostatecznym wypełnieniem obietnicy danej protoplaście narodu hebrajskiego†††.

Genealogia podzielona jest na trzy historyczne sekcje: od Abrahama do Jessego, od Dawida do Jozjasza i od Jehoniasza do Józefa. Pierwsza sekcja prowadzi do Dawida; druga obejmuje okres królestwa; trzecia zachowuje spis królewskich potomków w trakcie wygnania (586 r. p. Ch. i następne).

Spis ten charakteryzuje wiele ciekawych cech. Na przykład w części tej wspomniane są cztery kobiety: **Tamar, Rahab, Rut** i Batszeba (**żona Uriasza**). Kobiety nie są zbyt często wspominane w genealogii kultur wschodnich, włączenie kobiet jest tym bardziej zadziwiające, że dwie z nich były nierządnicami (Tamar i Rahab), jedna popełniła cudzołóstwo (Batszeba), dwie były pogankami (Rahab i Rut). Włączenie ich do wstępu Mateusza jest prawdopodobnie delikatną sugestią, że przyjście Chrystusa przyniesie zbawienie grzesznikom, łaskę poganom i że w Nim bariery rasy czy płci będą zniesione.

Interesująca jest także wzmianka dotycząca króla **Koniasza.** W Księdze Jeremiasza 22,30 Bóg przeklął tego człowieka: „Tak mówi Pan: Zapiszcie męża tego jako bezdzietnego, jako męża, któremu przez całe jego życie się nie wiedzie: bo żadnemu z jego potomków nie uda się zasiąść na tronie Dawida i znowu panować w Judzie".

Gdyby Jezus był *prawdziwym* synem Józefa, znajdowałby się pod tym przekleństwem. Jednak, musiał być *prawowitym* synem Józefa, aby mógł odziedziczyć prawo do tronu Dawida. Problem został rozwiązany przez cud dziewiczego narodzenia: Jezus stał się *prawnym* spadkobiercą tronu Dawida przez Józefa. Był *prawdziwym* synem Dawida przez Marię. Klątwa Koniasza nie padła na Marię ani jej potomstwo, ponieważ nie pochodzili od Koniasza.

1,16 Wiersz ten jednoznacznie wskazuje na to, że Chrystus narodził się tylko z Marii (**z której**), a nie z Marii i Józefa.

1,17 Mateusz zwraca szczególną uwagę na to, że znajdują się tam trzy sekcje i każda z nich składa się z **czternastu pokoleń.** Wiemy jednak ze Starego Testamentu, że w spisie tym brakuje pewnych imion. Na przykład pomiędzy Joramem a Uzjaszem (w. 8) królowali Achazjasz, Jehoachaz i Joasz (patrz 2Krl 8–14; 2Krn 21–25).

Wydaje się, że genealogia Mateusza i Łukasza zazębia się w miejscu, w którym wspomniane są dwa imiona: Salatiela i Zorobabela (Mt 1,12–13; Łk 3,27). Dziwne jest, że przodkowie Józefa i Marii łączą się przez te dwa imiona, by ponownie się podzielić. Trudności rosną, gdy zauważamy, że obie Ewangelie kierują się fragmentem z Ezdrasza 3,2, wymieniającym Zorobabela, syna Salatiela, a w 1 Kronik 3,19 wymieniony jest on jako syn Pedajasza.

Trzecią trudnością jest to, że Mateusz wymienia 27 pokoleń od Dawida do Jezusa, podczas gdy Łukasz wymienia ich 42. Pomimo tego, że ewangeliści przedstawiają różne drzewa genealogiczne, nadal dziwna wydaje się taka rozbieżność w ilości pokoleń.

Jaki pogląd powinien wyrobić sobie studiujący Biblię wobec tych trudności i pozornych rozbieżności? Po pierwsze, naszą fundamentalną przesłanką jest to, że Biblia jest natchnionym Bożym Słowem. Z tej przyczyny nie może zawierać błędów. Po drugie, Biblia jest nieskończona, ponieważ odzwierciedla nieskończoność Trójcy. Możemy zrozumieć fundamentalne prawdy Słowa, ale nigdy nie będziemy w stanie pojąć wszystkiego, co się w nim znajduje.

Tak więc nasze podejście do tych trudności prowadzi do konkluzji, że problem leży w naszym braku poznania, a nie w zawodności Biblii. Takie problemy powinny być dla nas wyzwaniem do studiowania i szukania odpowiedzi. „Chwałą Bożą jest rzecz ukryć, a chwałą królów jest rzecz zbadać" (Prz 25,2).

Uważnie prowadzone badania historyczne oraz prowadzone wykopaliska archeologiczne nie były w stanie zaprzeczyć stwierdzeniom Biblii. To, co wydaje się nam trudnością bądź zaprzeczeniem, posiada racjonalne wyjaśnienie, które ma duchową wartość i pożytek.

B. Jezus Chrystus zrodzony z Marii (1,18 – 25)

1,18 Narodzenie Jezusa Chrystusa było odmienne od narodzin wymienionych w genealogii.

† Zob. s. xviii.
†† Zob. s. xviii.

Znajdujemy tam powtarzająca się formułę: „A był ojcem B". Teraz mamy zapis narodzin bez fizycznego udziału ojca. Okoliczności tego cudownego poczęcia są przedstawione z dostojeństwem i prostotą. Chociaż **Maria** została obiecana **Józefowi** za żonę, wesele jeszcze się nie odbyło. W czasach nowotestamentowych oficjalne zaręczyny były pewną formą związku (bardziej wiążącą niż to ma miejsce obecnie), która mogła być zerwana jedynie rozwodem. Pomimo tego, że zaręczona para nie mieszkała razem aż do momentu ceremonii ślubnej, niewierność osoby zaręczonej traktowana była jak cudzołóstwo, które karane było śmiercią.

W okresie zaręczyn dziewica Maria była brzemienna z **Ducha Świętego.** Wcześniej anioł oznajmił Marii to tajemnicze wydarzenie: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię" (Łk 1,35). Cień podejrzeń i skandalu padł na Marię. Nigdy jeszcze w całej historii ludzkości nie miało miejsca narodzenie z dziewicy. Kiedy ludzie widzieli niezamężną kobietę w ciąży, istniało tylko jedno możliwe wytłumaczenie.

1,19 Nawet **Józef** nie znał jeszcze prawdziwych okoliczności, w których znalazła się Maria. Mógł być oburzony na swoją narzeczoną z dwóch przyczyn: po pierwsze, z powodu jej oczywistej niewierności; po drugie, chociaż niewinny, byłby natychmiast oskarżony o współudział. Jego miłość do Marii i pragnienie sprawiedliwości doprowadziły go do zamiaru zerwania zaręczyn przez cichy rozwód. Chciał uniknąć publicznego zhańbienia, które zwykle towarzyszyło takim sytuacjom.

1,20 W momencie, gdy ten łagodny i rozważny człowiek planował swoją strategię ochrony Marii, **ukazał mu się we śnie anioł Pański.** Pozdrawiając go: **„Józefie, synu Dawidowy",** niewątpliwie chciał obudzić w nim świadomość królewskiego pochodzenia i przygotować go na niezwykłe nadejście Mesjasza, Króla Izraela. Józef nie powinien mieć żadnych obaw co do poślubienia **Marii.** Jakiekolwiek podejrzenia dotyczące jej czystości były bezpodstawne. Jej poczęcie było cudem **Ducha Świętego.**

1,21 Następnie anioł objawił płeć nienarodzonego dziecka, jego imię i misję. Maria urodzi **Syna,** któremu nadane zostanie imię **JEZUS** (co oznacza: „Jahwe jest zbawieniem" lub „Jahwe Zbawiciel"). Jego imię odzwierciedla prawdę, **gdyż On zbawi lud swój od grzechów jego.** Przeznaczonym dzieckiem był sam Jahwe, który zszedł na ziemię, aby wybawić ludzkość od kary za grzech, od mocy grzechu i w końcu od samej obecności grzechu.

1,22 Gdy Mateusz opisywał te wydarzenia, uświadamiał sobie, że nastała nowa era w historii relacji Boga z rodzajem ludzkim. Słowa proroctw mesjanicznych przez długi czas uśpione, teraz ożyły. Zagadkowe proroctwa Izajasza zostały wypełnione poprzez dziecko zrodzone z Marii: **„A to wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka".** Mateusz potwierdza Boską inspirację słów Izajasza – Pan przemówił przez proroka przynajmniej na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa.

1,23 Proroctwo z Izajasza 7,14 zawiera przepowiednię dotyczącą wyjątkowych narodzin („oto panna pocznie"), płci dziecka („porodzi syna") oraz jego imienia („i nazwie go imieniem Immanuel"). Mateusz dodaje wyjaśnienie imienia **Immanuel**, które oznacza: **Bóg z nami.** Nie istnieją żadne zapisy świadczące o tym, że Chrystus na ziemi nazywany był Immanuel – zawsze nazywano Go Jezus. Niemniej jednak znaczenie imienia Jezus (patrz również w. 21) sugeruje istotę znaczenia **Bóg z nami.** Immanuel może być również określeniem Chrystusa, które będzie użyte głównie podczas Jego powtórnego przyjścia.

1,24 W wyniku interwencji anioła Józef zrezygnował ze swoich planów rozwodowych. Uznawał zaręczyny do momentu narodzin Jezusa, po których poślubił Marię.

1,25 Nauka dotycząca tego, że Maria przez całe życie pozostała dziewicą, jest obalona przez fakt konsumpcji ich małżeństwa wspomniany w tym wierszu. Istnieją inne wzmianki wskazujące na to, że Maria i Józef mieli dzieci: Mt 12,24; 13,55–56; Mk 6,3; J 7,3–5; Dz 1,14; 1Kor 9,5 i Ga 1,19.

Józef, biorąc Marię za żonę, zaadoptował także syna. W taki właśnie sposób Jezus stał się prawowitym dziedzicem tronu Dawida. Będąc posłusznym anielskiemu objawieniu, Józef **nadał** mu **imię Jezus.**

Tak więc Mesjasz–Król został zrodzony. Wieczny objawił się w czasie. Wszechpotężny stał się dziecięciem. Pan chwały ukrył swoją chwałę w ludzkim ciele i „w Nim zamieszkała cała pełnia boskości" (Kol 2,9).

II. DZIECIŃSTWO MESJASZA–KRÓLA (rozdz. 2)

A. Mędrcy przychodzą uwielbić króla (2,1–12)

2,1–2 Łatwo jest wpaść w zakłopotanie, studiując chronologię wydarzeń związanych z narodzinami

Chrystusa. Podczas gdy wiersz 1 wydaje się wskazywać, że Herod próbował zabić Jezusa w momencie, gdy Maria i Józef ciągle przebywali w stajence w Betlejem, wszystkie dowody wskazują na to, że miało to miejsce rok bądź dwa lata później. Wiersz 11 mówi, że mędrcy ujrzeli dziecię w domu. Wydany przez Heroda nakaz zgładzenia wszystkich dzieci płci męskiej poniżej drugiego roku życia (w. 16) wskazuje również na upływ bliżej nieokreślonego okresu od momentu królewskich narodzin.

Herod Wielki był potomkiem Ezawa, z tego też powodu był odwiecznym wrogiem Żydów. Nawrócił się na judaizm, ale jego nawrócenie miało prawdopodobnie motywy polityczne. To właśnie pod koniec jego panowania **mędrcy ze Wschodu** przybyli w poszukiwaniu **króla żydowskiego.** Prawdopodobnie byli oni pogańskimi kapłanami, których rytuały skupione były wokół elementów natury. Z powodu swej wiedzy i zdolności przewidywania często wybierani byli na doradców królów. Nie wiemy, gdzie na wschodzie mieszkali, ilu ich było i jak długo trwała ich podróż.

W jakiś sposób **gwiazda na wschodzie** uświadomiła im narodziny króla, **któremu przyszli oddać pokłon.** Możliwe, że znali proroctwa starotestamentowe dotyczące nadejścia Mesjasza. Prawdopodobne jest także, że znali przepowiednię Balaama dotyczącą nadejścia gwiazdy Jakuba (4M 24,17), którą powiązali z proroctwem o siedemdziesięciu tygodniach, które przepowiadało czas pierwszego przyjścia Chrystusa (Dn 9,24–24). Jednak najbardziej prawdopodobnym było to, że wiadomość ta została im przekazana w sposób nadnaturalny.

Istnieją różne naukowe wyjaśnienia dotyczące gwiazdy. Niektórzy tłumaczą to zjawisko powstaniem konstelacji planet. Jednak bieg tej gwiazdy był nieregularny, gdyż wskazywała im ona drogę, prowadząc ich z Jeruzalem do miejsca, gdzie przebywał Jezus (w. 9). Następnie zatrzymała się. Zjawisko to jest tak nietypowe, że można je jedynie określić w kategoriach cudu.

2,3 Gdy król Herod usłyszał, że narodziło się dziecię, które miało być nowonarodzonym królem żydowskim, **zatrwożył się.** Każde dziecko, podobne do tego, było zagrożeniem dla jego niełatwego panowania. **Cała Jerozolima** zatrwożyła **się z nim.** Miasto, które powinno przyjąć tę wiadomość z radością, zatrwożyło się czymś, co mogło naruszyć jego status quo lub nieść ze sobą ryzyko niezadowolenia znienawidzonych rzymskich władców.

2,4–6 Herod zgromadził religijnych przywódców, aby dowiedzieć się, **gdzie ma narodzić się Chrystus**. **Arcykapłanami** nazywano arcykapłana wraz z synami (i być może innych członków jego rodziny). **Nauczycielami ludu** byli świeccy znawcy Prawa Mojżeszowego. Ich zadaniem było zachowanie i nauczanie prawa, a także służba w roli sędziów w Sanhedrynie. Kapłani i nauczyciele szybko zacytowali Micheasza 5,2, który identyfikował **Betlejem w Judei** jako miejsce narodzin Króla. Tekst proroctwa Micheasza nazywa to miasto Betlejemem Efrata. W Palestynie było więcej miejscowości noszących nazwę Betlejem, epitet ten wskazywał na tę położoną w regionie Efrata, znajdującym się w granicach plemiennych Judy.

2,7–8 Herod przywołał potajemnie mędrców, aby dowiedzieć się od nich **o czasie pojawienia się gwiazdy.** Ten brak jawności zdradzał jego sadystyczne motywy. Potrzebował informacji, aby móc znaleźć właściwe dziecko. Aby zakryć swoje prawdziwe motywy, **posłał** mędrców i zażądał, aby donieśli mu o tym, czy udało im się znaleźć Króla.

2,9 Gdy mędrcy wyruszyli, **gwiazda, którą ujrzeli na Wschodzie,** ponownie **wskazywała im drogę.** Pokazuje to, że gwiazda ta nie zawsze wskazywała im drogę ze wschodu. Niemniej teraz prowadziła ich do domu, **w którym znajdowało się dziecię.**

2,10 Nasza uwaga zwrócona jest na **niezmierną radość** mędrców z powodu **ujrzenia gwiazdy.** Poganie ci z zachwytem szukali Chrystusa, którego Herod planował zgładzić, a w stosunku do którego kapłani i uczeni (jeszcze) wykazywali obojętność. Mieszkańcy Jerozolimy byli zaniepokojeni. Te postawy wskazywały na to, w jaki sposób Mesjasz zostanie przyjęty.

2,11 Kiedy mędrcy weszli do domu, zobaczyli **dziecię z Marią, matką jego. Upadli i oddali mu pokłon,** składając w **darze** drogocenne dary: **złoto, kadzidło i mirrę.** Warto zwrócić uwagę na to, że zauważyli Jezusa z Jego matką. Zazwyczaj najpierw mówi się o matce, a później o jej dziecku, jednak Jezus był wyjątkowym dzieckiem i musiał mieć pierwszeństwo (patrz również ww. 13–14, 20–21). Mędrcy oddali pokłon Jezusowi, a *nie* Marii czy Józefowi. (W tym fragmencie nie ma nawet wzmianki dotyczącej Józefa, a wkrótce jakiekolwiek informacje na jego temat znikną z tej Ewangelii). Jedynie Jezus jest godzien naszego uwielbienia, a nie Józef bądź Maria.

Drogocenne dary, które przynieśli mędrcy, mówią same za siebie. **Złoto,** które jest symbolem boskości i chwały, mówi o jaśniejącej doskonałości Jego boskiej osoby. **Kadzidło,** które było maścią bądź perfumami, wskazuje na woń doskonałego i

bezgrzesznego życia. **Mirra** to gorzkie zioło, które zapowiadało cierpienia, które Chrystus musiał znieść za grzechy świata. Ofiarowanie tych darów przez pogan było przypomnieniem proroctwa Izajasza 60,6, w którym prorok przepowiedział, że poganie przyjdą do Mesjasza z darami, jednak mówił tylko o złocie i kadzidle: „... przywiozą złoto i kadzidło, śpiewając pieśni pochwalne na cześć Pana". Dlaczego mirra został pominięta? Dlatego, że Izajasz mówił o powtórnym przyjściu Chrystusa, o przyjściu w mocy i wielkiej chwale. Wtedy nie będzie już mirry, gdyż Chrystus nie będzie już musiał cierpieć. Mateusz mówi jednak o mirrze, ponieważ ma na uwadze pierwsze przyjście Chrystusa. W Mateuszu mamy cierpienia Chrystusa, natomiast Izajasz mówi o chwale, która ma nadejść.

2,12 Mędrcy zostali **ostrzeżeni we śnie,** aby nie wracali do **Heroda,** dlatego posłusznie powrócili do swoich domów inną drogą. Nikt, kto w szczerości serca spotka Chrystusa, nie pójdzie tą samą drogą. Prawdziwe spotkanie z Nim zmienia całe życie.

B. Józef, Maria i Jezus uciekają do Egiptu (2,13–15)

2,13–14† Od wczesnego dzieciństwa groźba śmierci wisiała nad naszym Panem. Oczywistym jest, że urodził się po to, aby umrzeć, ale Jego śmierć mogła nastąpić jedynie we właściwym czasie. Każdy, kto chodzi z Panem, jest nieśmiertelny aż do chwili, gdy jego praca zostanie wykonana. **Anioł Pański** ostrzegł **Józefa we śnie,** aby wraz ze swoją rodziną **uciekł do Egiptu.** Herod był gotów rozpocząć swoją misję „znalezienia i zniszczenia". Rodzina stała się uchodźcami z powodu gniewu Heroda. Nie wiemy, jak długo tam przebywali, ale wraz ze śmiercią Heroda teren został przygotowany na ich powrót.

2,15 W ten sposób kolejne starotestamentowe proroctwo nabrało nowego znaczenia. Bóg przepowiedział przez proroka Ozeasza: **„z Egiptu wezwałem syna mego"** (Oz, 11,1). W oryginalnym znaczeniu odnosiło się to do wyzwolenia Izraela z Egiptu, ale stwierdzenie to ma dwa znaczenia, ponieważ historia Mesjasza zbiega się z historią Izraela. Proroctwo to wypełniło się w życiu Chrystusa, gdy powrócił z Egiptu do Izraela.

Kiedy Pan powróci, aby panować w sprawiedliwości, Egipt będzie jednym z krajów dzielących błogosławieństwa Milenium (Iz 19,21–25, So 3,9–10; Ps 68,31). Dlaczego naród, który jest odwiecznym wrogiem Izraela, ma być tak uprzywilejowany? Czy jest to znakiem Bożej wdzięczności za przyznanie schronienia Panu Jezusowi?

† Zob. s. xix.

C. Herod dokonuje rzezi dzieci w Betlejem (2,16–18)††

2,16 Gdy okazało się, że mędrcy nie wrócą, **Herod** zdał sobie sprawę z tego, że **zawiódł** jego plan odszukania nowonarodzonego króla. W bezsensownej złości nakazał **pozabijać w Betlejem i całej jego okolicy wszystkie dzieci** płci męskiej poniżej drugiego roku życia**.** Szacunki odnośnie do liczby zamordowanych różnią się; jeden z autorów sugeruje, że zginęło około 26 dzieci. Mało prawdopodobne jest, żeby liczba dzieci przekroczyła setkę.

2,17–18 Płacz, który spowodowany był rzezią dzieci, był wypełnieniem słów **proroka Jeremiasza:**

„Słuchaj! W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel opłakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma" (Jr 31,15).

W proroctwie tym **Rachel** symbolizuje naród izraelski. Żal narodu przypisany jest Rachel, która pochowana została w **Ramah** (w pobliżu Betlejem, gdzie miała miejsce rzeź). Staje się ona **płaczącym** symbolem pogrążonych w smutku rodziców, którzy przechodzili w pobliżu jej grobu. Herod nie osiągnął w swoich wysiłkach mających na celu wyeliminowanie konkurenta nic, z wyjątkiem hańby i miejsca w annałach niesławy.

D. Józef, Maria i Jezus osiedlają się w Nazarecie (2,19–23)

Po śmierci Heroda **anioł Pański** zapewnił **Józefa,** że teraz może bezpiecznie powrócić. Kiedy dotarł do **ziemi izraelskiej, usłyszał,** że syn Heroda, **Archelaus,** został następcą ojca i jest królem **Judei.** Józef nie miał ochoty udać się do tego regionu i po tym, jak jego obawy zostały potwierdzone **we śnie** przez Boga, wyruszył na północ, w rejon **Galilei,** i osiedlił się w **Nazarecie.**

Po raz czwarty w tym rozdziale Mateusz przypomina nam o **wypełnieniu** się proroctwa. Nie wymienia imienia żadnego z proroków, ale mówi, że zostało przepowiedziane przez proroków, **iż Nazarejczykiem nazwany będzie.** Żaden starotestamentowy wiersz nie mówi o tym bezpośrednio. Wielu uczonych sugeruje, że Mateusz powołuje się na fragment z Izajasza 11,1: „I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc". Hebrajskie słowo, które zostało przetłumaczone jako korzeń, to *netzer*, ale związek pomiędzy tymi dwoma wydaje się być zbyt odległy. Bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest to, iż „Nazarejczyk" to słowo użyte na określenie mieszkańców Nazaretu, miasta, na które inni ludzie

†† Zob. s. xix.

patrzyli z pogardą. Natanael wyraził to w przysłowiowy sposób: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?" (J 1,46). Pogarda ciążąca na tym „nieważnym" mieście obciążała również mieszkańców. Tak więc, gdy dochodzimy do wiersza 23, który mówi, iż **nazwany będzie Nazarejczykiem,** znaczy to, że będzie on traktowany z pogardą. Chociaż nie znajdujemy żadnego proroctwa wskazującego na to, że nazwany będzie Nazarejczykiem, znajdujemy jednak wiersz, który mówi, że „wzgardzony był i opuszczony przez ludzi" (Iz 53,3). Na innym miejscu czytamy, że będzie robakiem, a nie człowiekiem, hańbą ludzi i wzgardą pospólstwa (Ps 22,7). Tak więc, pomimo tego, że prorocy nie użyli tych samych słów, niewątpliwie taki był duch kilku proroctw.

Niesamowite jest to, że kiedy potężny Bóg przyszedł na ziemię, obdarzony został przydomkiem wyrzutka. Podobnie i ci, którzy Go naśladują, dziedziczą przywilej udziału w tym samym pohańbieniu (Hbr 13,13).

III. PRZYGOTOWANIE I ROZPOCZĘCIE SŁUŻBY MESJASZA (rozdz. 3–4)

A. Jan Chrzciciel przygotowuje drogę (3,1–12)

Pomiędzy rozdziałami 2 i 3 znajduje się przerwa, która wynosi 28 bądź 29 lat, o których Mateusz nie wspomina. Ten okres Jezus spędził w Nazarecie, przygotowując się do wykonania zadania, które miał przed sobą. W tych latach nie dokonał żadnych cudów, pomimo tego znalazł doskonałe upodobanie w oczach Bożych (Mt 3,17). Ten rozdział wprowadza nas na próg Jego publicznej służby.

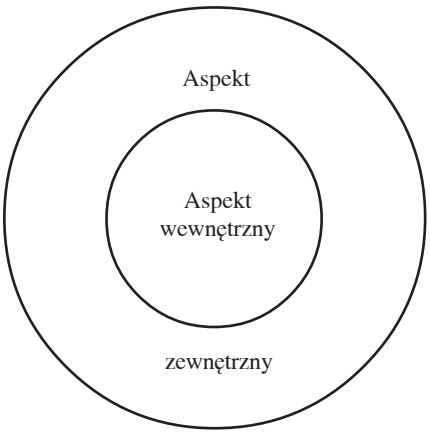
3,1–2 Jan Chrzciciel był o sześć miesięcy starszy niż jego kuzyn Jezus (patrz Łk 1,26.36). To On wstąpił na scenę historii, aby służyć jako zwiastun Króla Izraela. Jego niezwykłą siedzibą była **pustynia judzka** – jałowy teren rozciągający się od Jerozolimy do Jordanu. Jego poselstwo brzmiało: **„upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios".** Wkrótce miał objawić się Król, ale nie chciał On i nie mógł panować nad ludźmi, którzy trwali w swoich grzechach. Muszą zmienić kierunek, muszą wyznać i porzucić swój grzech. Bóg powoływał ich z królestwa ciemności do **Królestwa Niebios.**

KRÓLESTWO NIEBIOS

W wierszu drugim po raz pierwszy pojawia się określenie Królestwo Niebios, które użyte jest w tej Ewangelii 32 razy. Ponieważ nie można właściwie zrozumieć Ewangelii Mateusza bez zrozumienia tego pojęcia, najwłaściwszym będzie podanie opisu i definicji tego terminu.

Królestwo Niebios jest sferą, w której uznane są Boże rządy, a użyte słowo „niebo" określa Boga. Ukazane to jest w Księdze Daniela 4,22, gdzie Daniel powiedział: „Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim", a w następnym wierszu mówi: „władza należy do niebios". W każdym miejscu, w którym ludzie poddadzą się panowaniu Boga, zapanuje Królestwo Niebios.

Istnieją dwa aspekty Królestwa Niebios. W najszerszym tego słowa znaczeniu dotyczy ono wszystkich, którzy *wyznają* Boga jako Najwyższego Władcę. W węższym znaczeniu, dotyczy ono tylko tych, którzy szczerze *nawrócili* się do Niego. Możemy zobrazować to za pomocą dwóch okręgów.



Większy krąg to sfera wyznania, która obejmuje tych wszystkich, którzy szczerze poddani są Królowi i tych, którzy są tylko lojalni wobec Niego. Widoczne to jest w przypowieściach o siewcy (Mt 13,3–9), ziarnie gorczycy (Mt 13,31–32) i kwasie (Mt 13,33). Mniejszy okrąg zawiera tylko tych, którzy narodzili się na nowo przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Królestwo Niebios w swoim aspekcie wewnętrznym stoi otworem dla tych, którzy się nawrócili (Mt 18,3).

Zestawiając wszystkie odnośniki dotyczące Królestwa w Biblii, możemy odkryć historyczny rozwój tego pojęcia w pięciu odrębnych fazach:

Pierwsza, w której *prorokowano* o Królestwie w ST. Daniel przepowiedział, że Bóg utworzy Królestwo, które nigdy nie zostanie zniszczone, ani poddane innym ludziom (Dn 2,44). Przepowiedział również przyjście Chrystusa, który posiądzie niezmienną i wieczną władzę (Dn 7,13–14, patrz również Jr 23,5–6).

Druga, w której Królestwo było opisane przez Jana Chrzciciela, Jezusa i dwunastu apostołów jako to, które *jest blisko* lub *już obecne* (Mt 3,2; 4,17; 10,7). W Mateusza 12,28 Jezus powiedział: „jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże". W Łukasza 17,21 powiedział: „oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was". Królestwo było obecne w osobie Króla. Tak jak zostanie to później ukazane, Królestwo Boże i Królestwo Niebios są synonimami.

Po trzecie, Królestwo opisane jest w swojej formie *tymczasowej*. Król, po tym jak został odrzucony przez naród izraelski, powrócił do nieba. To Królestwo, pomimo nieobecności Króla, dalej istnieje w sercach tych, którzy uznają Jego panowanie, Jego moralne i etyczne zasady, włącznie z Kazaniem na Górze, które mają dla nas dzisiaj swoje zastosowanie. Ta tymczasowa forma Królestwa opisana jest w przypowieści z Mateusza 13.

Czwarta faza Królestwa może być nazwana manifestacją. Związane jest ono z tysiącletnim panowaniem Chrystusa na ziemi, które zobrazowane zostało w przemienieniu Jezusa i w chwale Jego nadchodzącego panowania (Mt 17,1–8). Jezus odniósł się do tej fazy w Mateusza 8,11 w następujących słowach: „wielu przybędzie ze wschodu i z zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios".

Ostateczną formą Królestwa będzie Królestwo Wieczne, które opisane jest w 2 Piotra 1,11 jako „wiekuiste Królestwo Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa".

Termin „Królestwo Niebios" występuje tylko w Ewangelii Mateusza, ale termin „Królestwo Boże" pojawia się we wszystkich Ewangeliach. Pod względem praktycznym nie ma między nimi żadnych różnic – obydwa opisane są w ten sam sposób. Na przykład w Ewangelii Mateusza 19,23 Pan Jezus powiedział, że „bogacz z trudnością wejdzie do Królestwa Niebios", a zarówno Marek (10,23), jak i Łukasz (18,24) wskazują, że Pan Jezus powiedział to samo o Królestwie Bożym (patrz również Mt 19,24, gdzie użyty jest podobny zwrot „Królestwo Boże").

Powyżej zostało wspomniane, że Królestwo Niebios wyraża aspekt zewnętrzny i wewnętrzną rzeczywistość. To, że to samo jest prawdą w związku z Królestwem Bożym, jest kolejnym dowodem na to, że te dwa terminy wskazują na tę samą rzecz. Także Królestwo Boże zawiera aspekt prawdziwości i fałszu, co ukazane jest w przypowieściach o siewcy (Łk 8,4–10), ziarnie gorczycznym (Łk 13,18–19) i kwasie (Łk 13,20–21). Jeśli chodzi o tę prawdę, to w rzeczywistości wewnętrznej Królestwo Boże mogą posiąść tylko ci, którzy są nowonarodzeni (J 3,3–5).

Jedna uwaga końcowa. Królestwo to nie to samo, co Kościół. Królestwo nastało w momencie, w którym Chrystus rozpoczął swoją publiczną służbę, natomiast Kościół swój początek ma w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2). Królestwo będzie trwać na ziemi do momentu jej zniszczenia, a Kościół będzie trwać do momentu pochwycenia (zabrania bądź usunięcia Kościoła z ziemi, które nastąpi, gdy Chrystus zejdzie z nieba i pochwyci wszystkich wierzących ze sobą do domu 1Tes 4,13–18). Kościół powróci wraz z Chrystusem podczas powtórnego przyjścia, aby panować z Nim jako Jego oblubienica. Obecnie ludzie, którzy są częścią Królestwa w tej wewnętrznej, prawdziwej rzeczywistości, są również częścią Kościoła.‡

3,3 Powracając do ekspozycji Mateusza 3, zauważamy przygotowawczą służbę Jana, która została przepowiedziana przez **Izajasza** na siedemset lat przed tymi wydarzeniami: „Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego!" (40,3).

Jan był tym **głosem,** a naród izraelski, duchowo mówiąc, był **pustynią** – suchą i jałową. Jan wzywał ludzi do **przygotowania drogi PAŃSKIEJ** przez pokutę i porzucenie swoich grzechów, do **wyprostowania Jego ścieżki** przez usunięcie z życia wszystkiego, co mogłoby zakłócić Jego pełne panowanie.

3,4 Odzienie Jana Chrzciciela zrobione było z **sierści wielbłądziej,** szorstkiej tkaniny przeznaczonej dla ludzi przebywających na świeżym powietrzu, a nie z miękkiego, luksusowego włosia wielbłądziego, z jakiego wyrabia się dzisiaj ubrania. Jan miał również **pas skórzany.** Jego strój podobny był do stroju Eliasza (2Krl 1,8) i prawdopodobnie miał służyć jako wskazówka dla wierzących Żydów, ukazując podobieństwo pomiędzy misją Jana i Eliasza (Ml 3,23; Łk 1,17; Mt 11,14; 17,10–12). Jan żywił się **szarańczą i miodem,** stosował ożywczą dietę kogoś, kto przejęty był swoją misją do tego stopnia, że odrzucił zwykłe wygody i przyjemności dostatniego życia.

Spotkanie z Janem musiało być wydarzeniem dość przekonującym i doniosłym, gdyż był on człowiekiem, który nie troszczył się o rzeczy, dla których ludzie zwykle żyją. Jego zaangażowanie w duchową rzeczywistość musiało powodować, że inni dostrzegali swą nędzę. Jego umartwianie napominało i dotykało doczesność jego czasów.

3,5–6 Ludzie wychodzili do niego z **Jerozolimy, całej Judei** i okolic nadjordańskich. Niektórzy z nich reagowali na jego zwiastowanie i dawali się **ochrzcić w Jordanie,** w konsekwencji potwierdzając gotowość podporządkowania się i poddania nadchodzącemu Królowi.

3,7 Inaczej sprawa wyglądała z **faryzeuszami i saduceuszami.** Jan wiedział, że ich motywy nie były szczere, gdy przyszli, aby go posłuchać. Rozpoznał ich prawdziwą naturę: **faryzeusze** deklarowali silne przywiązanie do prawa, lecz wewnętrznie byli zepsuci, sekciarscy, obłudni i zadufani w sobie. **Saduceusze** byli społecznymi arystokratami i religijnymi sceptykami zaprzeczającymi takim podstawowym doktrynom jak: zmartwychwstanie ciał, istnienie aniołów, nieśmiertelność duszy i wieczne potępienie. Z tego powodu Jan potępił obydwie sekty, określając ich jako **plemię żmijowe,** które udaje, że pragnie uciec przed **nadchodzącym gniewem,** ale nie wykazuje żadnych dowodów prawdziwego upamiętania.

3,8 Wezwał ich do udowodnienia szczerości **przez wydanie owocu godnego upamiętania.** Prawdziwa pokuta, jak powiedział J.R. Miller, „nic nie znaczy, jeśli przyniesie tylko kilka łez, żal i odrobinę obawy. Musimy porzucić nasze grzechy, za które odpokutowaliśmy i zacząć iść nową, czystą drogą świętości".

3,9 Żydzi powinni skończyć z założeniem, że ich paszportem do nieba jest pochodzenie od **Abrahama.** Zbawienna łaska nie jest przekazywana przez naturalne narodziny. Bóg mógłby z **kamieni** Jordanu wzbudzić **dzieci Abrahamowi** i to w mniej gwałtowny sposób aniżeli nawrócenie faryzeuszy i saduceuszy.

3,10 Mówiąc, **że siekiera jest przyłożona do korzenia drzew,** Jan wskazywał na rozpoczęcie Bożego sądu. Nadejście i obecność Chrystusa będzie testem dla ludzkości. Ci, którzy są bezowocni, zostaną zniszczeni, tak jak bezowocne drzewo, które **„zostaje wycięte i w ogień wrzucone".**

3,11–12 W wierszach 7–10 Jan zwracał się wyłącznie do faryzeuszy i saduceuszy (patrz w. 7), a teraz zwraca się do wszystkich słuchaczy, zarówno tych szczerych, jak i nieszczerych. Wyjaśniał, że istnieje znaczna różnica pomiędzy jego służbą a służbą nadchodzącego Mesjasza. Jan chrzcił **wodą ku upamiętaniu. Woda** służyła do wykonania obrzędu i nie miała mocy oczyszczającej, podobnie jak **upamiętanie,** chociaż prawdziwe, nie przyprowadzało do pełnego zbawienia. Jan postrzegał swoją służbę jako etap przygotowania drogi Mesjasza, który całkowicie usunie Jana w cień. On będzie **mocniejszy,** zacniejszy, a Jego dzieło sięgnie dalej, gdyż On **„chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem".**

Chrzest **Duchem Świętym** jest czymś innym aniżeli chrzest **ogniem.** Pierwszy jest chrztem błogosławieństwa, natomiast drugi chrztem sądu. Pierwszy miał miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy, a drugi nastanie w przyszłości. Pierwszy sprawia radość wszystkim prawdziwie wierzącym w Pana Jezusa, natomiast drugi przeznaczony jest dla niewierzących. Ten pierwszy byłby dla tych Izraelitów, dla których chrzest był zewnętrznym znakiem wewnętrznej pokuty, a drugi byłby dla faryzeuszy i saduceuszy, i tych wszystkich, którzy nie ukazali dowodów prawdziwej pokuty.

Niektórzy twierdzą, że chrzest Duchem Świętym i chrzest ogniem to te same wydarzenia, tzn., że chrzest ogniem mógł odnosić się do języków ognia, które pojawiły się, gdy Duch został dany w dniu Pięćdziesiątnicy. W świetle wiersza 12, który identyfikuje ogień z sądem, jest to mało prawdopodobne.

Natychmiast po tym jak Jan odniósł się do chrztu ogniem, zaczyna mówić o sądzie. Jezus ukazany jest jako Ten, który trzyma **wiejadło,** by oczyścić swoje klepisko. **Pszenica** (prawdziwie wierzący) opada na ziemię, zostaje zebrana i zaniesiona do **spichlerza. Plewy** (niewierzący) zostają zebrane i spalone w **ogniu nieugaszonym.** Ogień w wierszu 12 oznacza sąd i, jako że wiersz ten jest podkreśleniem wiersza 11, sensownym jest wywnioskowanie, że chrzest ogniem jest chrztem sądu.

B. Jan chrzci Jezusa (3,13–17)

3,13 Jezus przeszedł około 97 kilometrów **z Galilei** do rzeki **Jordan**, aby **dać się ochrzcić Janowi.** Wskazuje to na rangę, jaką nadał tej ceremonii i powinno stać się ważną wskazówką dla dzisiejszych naśladowców Chrystusa.

3,14–15 Gdy **Jan** uświadomił sobie bezgrzeszność Jezusa i to, że nie miał On grzechów, z których musiałby pokutować, sprzeciwiał się ochrzczeniu Go. Instynkt podpowiadał mu, że właściwą koleją rzeczy byłoby, gdyby to Jezus ochrzcił jego. Jezus nie zaprzeczył temu, lecz powtórzył swoją prośbę o chrzest jako **godny** sposób **wypełnienia sprawiedliwości.** Uważał, że dobrze będzie, jeżeli poprzez chrzest zidentyfikuje siebie z pobożnymi Izraelitami, którzy dawali się ochrzcić na odpuszczenie grzechów.

Chrzest ma jeszcze głębsze znaczenie. Był rytuałem symbolizującym wypełnienie wszelkich sprawiedliwych roszczeń Boga względem ludzkich grzechów. Zanurzenie symbolizowało chrzest w wodach Bożego sądu na Golgocie. Wynurzenie się z wody symbolizowało Jego zmartwychwstanie. Poprzez śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie wypełnił Boże wymogi sprawiedliwości i położył fundament pod sprawiedliwość, dzięki której grzesznicy dostępują usprawiedliwienia.

3,16–17† Jezus natychmiast po wynurzeniu ujrzał **Ducha Bożego zstępującego w postaci gołębicy,**

† Zob. s. xix.

który spoczął na Nim. Podobnie jak i w Starym Testamencie, gdzie ludzie i przedmioty były przeznaczane do świętych celów za pomocą świętego oleju (2M 30,25–30), tak i On został namaszczony na Mesjasza przez Ducha Świętego.

To była święta chwila, w której objawiona została cała Trójca. Widzimy **umiłowanego Syna, Ducha** w postaci **gołębicy** i słychać dobiegający z nieba **głos Ojca** błogosławiący Jezusa. Było to pamiętne wydarzenie, podczas którego słyszalny Boży głos cytował Pismo: **„Ten jest Syn mój umiłowany"** z Psalmu 2,7 i **„którego sobie upodobałem"** z Izajasza 42,1. Jest to jedna z trzech sytuacji, w których Ojciec przemówił z nieba wyrażając uznanie dla swego wyjątkowego Syna (pozostałe miejsca to Mt 17,5 i J 12,28).

C. Jezus kuszony przez szatana (4,1–11)

4,1 Może wydawać się to dziwne, że **Duch zaprowadził Jezusa** na pustynię, aby Go kusił diabeł. Dlaczego Duch Święty zaprowadził Go na takie spotkanie? Odpowiedzią jest to, że kuszenie było konieczne, aby wykazać moralną gotowość Jezusa do dzieła, dla którego przyszedł na ziemię. Pierwszy Adam, gdy spotkał się z adwersarzem w ogrodzie Eden, potwierdził swoją niezdolność przywództwa. Teraz ostatni Adam spotyka się z nim w bezpośredniej konfrontacji i wychodzi z niej bez szwanku.

Pojawiające się greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „pokusa" czy „test" ma dwa znaczenia. Pierwsze to „próbować, udowodnić" (J 6,6; 2Kor 13,5; Hbr 11,17) i drugie, „namawiać do złego". Duch Święty udowodnił, że Jezus jest Chrystusem, a diabeł chciał Go zwieść.

Z kuszeniem Jezusa związana jest głęboka tajemnica, która nieuchronnie prowadzi do pytania: „Czy Pan Jezus mógł zgrzeszyć?". Jeśli odpowiemy na to pytanie przecząco, musimy zadać sobie kolejne pytanie: „Czy mogło to być prawdziwe kuszenie, skoro nie doprowadziło do upadku?". Jeśli odpowiemy na to pytanie twierdząco, stajemy przed problemem, czy wcielony Bóg mógłby zgrzeszyć.

Najważniejsze, aby zdać sobie sprawę z tego, że Jezus Chrystus jest Bogiem i że Bóg nie może zgrzeszyć. Prawdą również jest to, że Jezus jest człowiekiem, jakkolwiek twierdzenie, że mógłby zgrzeszyć jako człowiek, ale nie zgrzeszyć jako Bóg, prowadzi do budowania twierdzeń, które nie mają podstaw biblijnych. W kilku miejscach nowotestamentowi autorzy napisali o bezgrzeszności Chrystusa. Paweł napisał: „On nie znał grzechu" (2Kor 5,21). Piotr mówi: „On grzechu nie popełnił" (1P 2,22) a Jan dodaje: „grzechu w Nim nie ma" (1J 3,5).

Podobnie jak i my, Jezus mógł być kuszony z zewnątrz. Szatan przyszedł do Niego z propozycją, która nie była zgodna z Bożą wolą. Jednak w odróżnieniu od nas, nie mógł być kuszony od wewnątrz – żadne grzeszne pożądliwości bądź namiętności nie mogły powstać w Nim. Co więcej, nie było w Nim nic, co by mogło odpowiedzieć na szatańskie pokusy (J 14,30).

Pomimo tego, że Jezus nie mógł zgrzeszyć, pokusa była bardzo realna. Możliwe było to, aby był wystawiony na żądze grzechu, lecz moralnie niemożliwym był Jego upadek. Mógł uczynić tylko to, co czynił Ojciec (J 5,19), a nie jest możliwe, aby Ojciec zgrzeszył. Sam z siebie nie mógł nic uczynić (J 5,30) i Ojciec nigdy nie dałby Mu pozwolenia na to, aby mógł ulec pokusie.

Celem pokuszenia nie było sprawdzenie, czy Jezus może zgrzeszyć, ale udowodnienie tego, że nawet pod olbrzymią presją nie mógł uczynić nic innego jak tylko podporządkować się Bożemu Słowu.

Gdyby Jezus jako człowiek mógł zgrzeszyć, stalibyśmy przed ciągłym problemem Jego człowieczeństwa w niebie. Czy mógłby dalej grzeszyć? Oczywiście, że nie.

4,2–3 Po tym, jak Jezus pościł przez **czterdzieści dni i nocy, poczuł głód.** (Liczba **czterdzieści** często w Biblii pojawia się w kontekście próby bądź testu). Ten naturalny głód spowodował, że **kusiciel** miał przewagę, która w przypadku innych ludzi mogłaby zostać wykorzystana. Zasugerował, aby Jezus użył swej cudotwórczej mocy do przemienienia pustynnych **kamieni** w bochenki **chleba.** Słowa: **„jeżeli jesteś Synem Bożym"** nie mają znamion wątpliwości, lecz właściwie oznaczają: „ponieważ jesteś Synem Bożym". Diabeł czyni aluzje do słów wypowiedzianych przez Ojca w momencie chrztu: „ten jest Syn mój umiłowany". Używa greckiej składni[2], która zakłada prawdziwość stwierdzenia i w ten sposób wzywa Jezusa, by użył swojej mocy w celu zaspokojenia głodu.

Zaspokojenie naturalnego apetytu poprzez użycie cudotwórczej mocy w odpowiedzi na szatańską propozycję byłoby nieposłuszeństwem wobec Boga. Idea leżąca za sugestią szatana jest echem 1M 3,6 („dobre do jedzenia"). Jan zalicza to kuszenie do „pożądliwości ciała" (1J 2,16). Podobną pokusą jest w naszym życiu pragnienie egzystencji zaspokajającej naturalne żądze, wybranie drogi przyjemności zamiast poszukiwania Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Diabeł mówi nam: „przecież musisz żyć, czyż nie?".

4,4 Jezus, **odpowiadając** na pokusę, cytuje Boże Słowo. Przykład naszego Pana uczy nas tego, że *nie*

musimy żyć, ale *musimy* być posłuszni Bogu! Nie **chleb,** tylko posłuszeństwo każdemu **słowu pochodzącemu z ust Bożych,** jest najważniejszą rzeczą w życiu. Ponieważ Jezus nie otrzymał żadnych wskazówek od Ojca dotyczących przemienienia kamieni w chleb, pomimo intensywnego głodu nie uczynił z własnej woli nic, co mogłoby oznaczać posłuszeństwo szatanowi.

4,5–6 Drugie pokuszenie miało miejsce w Jerozolimie, na **szczycie świątyni. Diabeł** wyzwał Jezusa, aby ten **rzucił się w dół,** w celu spektakularnego ukazania swego boskiego Synostwa. Po raz kolejny występuje słowo **„jeżeli",** które nie wyraża zwątpienia sugerowanego przez szatana w odniesieniu do Bożej ochrony Mesjasza w kontekście Psalmu 91,11–12.

Pokusą dla Jezusa było zademonstrowanie tego, że jest Mesjaszem, poprzez wykonanie spektakularnego aktu. Wtedy osiągnąłby chwałę bez cierpienia, zaniechałby krzyża i ciągle byłby dziedzicem tronu. Jednak działanie to wykraczałoby poza Bożą wolę. Jan klasyfikuje takie postępowanie w kategoriach „pychy życia" (1J 2,16). Przypomina nam to o drzewie „godnym pożądania dla zdobycia mądrości" (1M 3,6) znajdującym się w ogrodzie Eden, jako że i jedno, i drugie służyło do osiągnięcia osobistej chwały, lekceważąc Bożą wolę. Pokusa ta przychodzi do nas w postaci pragnienia zaspokojenia potrzeby religijnego znaczenia, która nie ma związku ze społecznością w Jego cierpieniach. Pragniemy wielkich rzeczy dla siebie, a kiedy przychodzą przeciwności, uciekamy swoją drogą i ukrywamy się. Gdy ignorujemy Bożą wolę, wywyższamy siebie, kusząc Boga.

4,7 Po raz kolejny **Jezus** odparł pokusę, cytując Pismo**: „Napisane jest również: nie będziesz kusił Pana, Boga swego"** (patrz 5M 6,16)**.** Bóg obiecał chronić Mesjasza, ale gwarancja ta zakładała życie zgodne z Bożą wolą. Żądanie dochowania obietnicy w akcie nieposłuszeństwa byłoby kuszeniem Boga. Przyjdzie czas, gdy Jezus zostanie objawiony jako Mesjasz, ale najpierw musi nadejść krzyż. Ofiarniczy ołtarz musi poprzedzić tron chwały. Korona cierniowa musi poprzedzić koronę chwały. Jezus oczekiwał nadejścia Bożego czasu i wypełniał Bożą wolę.

4,8–9 W trakcie trzeciego kuszenia **diabeł wziął** Go na **bardzo wysoką górę i pokazał Mu wszystkie królestwa świata.** Zaoferował Mu je w zamian za **pokłon.** Chociaż pokusa ta miała związek z oddaniem chwały, doświadczeniem ducha, to miała na celu nakłonić naszego Pana do tego, aby przejął władzę nad światem, oddając pokłon szatanowi. Oferowaną nagrodą były **wszystkie królestwa świata** wraz z ich całą okazałością odwołującą się do „pożądliwości oczu" (1J 2,16).

Obecnie wszystkie królestwa świata w pewnym sensie należą do diabła. Nazwany jest on „bogiem tego świata" (2Kor 4,4), a Jan mówi nam: „cały świat tkwi w złem" (1J 5,19). Gdy Jezus pojawi się w trakcie powtórnego przyjścia jako Król królów (Obj 19,16), wtedy „panowanie nad światem przypadnie w udziale Panu naszemu" (Obj 11,15). Jezus nie naruszałby Bożego planu i oczywiście nigdy nie oddałby pokłonu szatanowi!

Dla nas to pokuszenie ma dwojakie znaczenie: zamianę naszych duchowych praw na przemijającą chwałę tego świata i służenie stworzeniu zamiast Stwórcy.

4,10. Po raz trzeci Jezus odparł pokuszenie, posługując się starotestamentowym cytatem: **„Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz".** Uwielbienie i służba, która z niej wypływa, przeznaczone są wyłącznie dla Boga. Oddanie pokłonu szatanowi byłoby jednoznaczne z uznaniem go jako Boga.

Zapisana przez Mateusza kolejność pokus różni się od tej zapisanej przez Łukasza (4,1–13). Niektórzy twierdzą, że porządek Mateusza odpowiada porządkowi pokus, na które wystawiony był Izrael na pustyni (2M 16;17;32). Jezus ukazał siebie w doskonałym kontraście w stosunku do tego, jak Izrael odpowiedział na trudności.

4,11 Gdy Jezus pomyślnie odparł szatańskie pokusy, **diabeł opuścił Go.** Pokusy przychodzą raczej falami niż stale. „Kiedy nieprzyjaciel przyjdzie jak powódź, Duch Pański podniesie sztandar przeciwko niemu" (Iz 59,19). Czyż to nie jest Bożą zachętą dla świętych przechodzących próby?!

Dalej napisane jest, że **aniołowie przystąpili i służyli Mu** i nie jest podane żadne wytłumaczenie tej ponadnaturalnej posługi. Prawdopodobnie oznacza to, że dostarczyli Mu fizycznego pożywienia, które proponował szatan, a które odrzucił.

Z kuszenia Jezusa możemy nauczyć się tego, że diabeł może zaatakować każdego, kto kierowany jest Duchem Świętym, ale i tego, że jest on bezsilny wobec tych, którzy odpierają jego ataki Bożym Słowem.

D. Początek działalności galilejskiej (4,12–17)[†]

Działalność Jezusa w Judei, która trwała prawie rok, nie jest opisana przez Mateusza. Ten okres opisany został przez Jana w rozdziałach od 1 do 4 i mieści się pomiędzy 4,11 i 4,12 u Mateusza. Mateusz przenosi nas do okresu galilejskiego, który następuje bezpośrednio po kuszeniu Jezusa.

[†] Zob. s. xiv.

4,12 A gdy Jezus usłyszał, że Jan został uwięziony, zdał sobie sprawę z tego, że było to znakiem Jego przyszłego odrzucenia. Odrzucając tego, który przygotowywał drogę Królowi, praktycznie odrzucili samego Króla. Jednak to nie strach zaprowadził Go na północ, **do Galilei**. Właściwie podążał bezpośrednio do centrum królestwa Heroda, tego samego króla, który uwięził Jana. Idąc w kierunku Galilei pogan, pokazał, że odrzucenie Go przez Żydów spowoduje, że ewangelia zostanie zaniesiona do pogan.

4,13† Jezus pozostał w **Nazarecie** do momentu, gdy ludność chciała Go zgładzić za to, że obwieścił nadchodzące zbawienie pogan (patrz Łk 4,16–30). Następnie udał się do **Kafarnaum,** nad Morze Galilejskie, teren pierwotnie zamieszkany przez pokolenia **Zebulona i Naftalego.** Od tego momentu Kafarnaum stało się Jego główną siedzibą.

4,14–16 To, że Jezus poszedł do Galilei, było wypełnieniem proroctwa **Izajasza** 9,1–2. Niedoinformowani, przesądni **poganie,** żyjący **w Galilei ujrzeli wielkie światło,** które jest w Chrystusie, **światłości** świata.

4,17 Odtąd Jezus rozpoczął głoszenie poselstwa, które zwiastował Jan: **„upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios".** Była to kontynuacja wezwania do moralnego odnowienia w przygotowaniu na Jego Królestwo. Przybliżyło się Królestwo, gdyż Król był obecny.

E. Jezus powołuje czterech rybaków (4,18–22)

4,18–19 Właściwie po raz drugi Jezus powołuje **Piotra i Andrzeja.** W Ewangelii Jana 1,35–42 zostali powołani do zbawienia, a teraz do służby. Pierwsze powołanie miało miejsce w Judei, a drugie w Galilei. Piotr i Andrzej **byli rybakami,** ale Jezus uczynił ich **rybakami ludzi.** Ich odpowiedzialnością było **naśladowanie** Jezusa, a zadaniem Jezusa było uczynienie ich odnoszącymi sukces rybakami ludzi. To naśladowanie Chrystusa było czymś więcej niż tylko fizyczną bliskością. Dotyczyło imitacji charakteru Chrystusa, czyli ich służba była służbą charakteru. To, kim byli, było ważniejsze niż to, co mówili czy czynili. Podobnie jak Piotr i Andrzej musimy unikać pokusy zastępowania prawdziwej pobożności elokwencją, osobowością czy inteligentnymi argumentami. W naśladowaniu Chrystusa uczeń uczy się, aby podążać tam, gdzie są ryby, aby użyć odpowiedniej przynęty, aby znieść niewygodę i niedogodności, aby być cierpliwym i pozostawać w cieniu.

† Zob. s. xix.

4,20 Piotr i Andrzej, gdy usłyszeli wołanie, **natychmiast** zareagowali. Dzięki prawdziwej wierze **porzucili sieci** i z autentycznym oddaniem i zaangażowaniem **poszli za Nim.**

4,21–22 Następnie powołał **Jakuba i Jana.** Oni również stali się uczniami, pozostawiając nie tylko swoje źródło utrzymania, ale również **ojca swego,** uznając priorytet Jezusa nad ziemskimi związkami.

Odpowiadając na głos Chrystusa, rybacy ci stali się kluczowymi postaciami w ewangelizowaniu świata. Gdyby zostali przy swoich sieciach, nigdy byśmy o nich nie usłyszeli. Uznanie tego, że Chrystus jest Panem, powoduje niesamowitą zmianę w życiu człowieka.

F. Jezus uzdrawia tłumy (4,23–25)

Służba Pana Jezusa miała potrójne znaczenie. Zwiastował Boże Słowo w **synagogach,** głosił **ewangelię o Królestwie** i uzdrawiał chorych. Jedną z przyczyn, dla której dokonywał cudów i uzdrowień było potwierdzenie Jego osoby i służby (Hbr 2,3–4). Rozdziały 5–7 są przykładem Jego służby zwiastowania, a rozdziały 8–9 opisują Jego cuda.

4,23 W wierszu 23 po raz pierwszy w Nowym Testamencie użyte jest słowo „ewangelia". Termin ten oznacza „dobrą nowinę zbawienia". W każdym momencie historii świata była tylko jedna ewangelia i tylko jedna droga zbawienia.

EWANGELIA

Ewangelia zaczyna się od łaski Bożej (Ef 2,8). Oznacza to, że Bóg daje darmo życie wieczne grzesznym ludziom, którzy sobie na to nie zasłużyli.

Podstawą ewangelii jest dzieło Chrystusa na krzyżu (1Kor 15,1–4). Nasz Zbawiciel wypełnił wszystkie zobowiązania Boskiej sprawiedliwości, umożliwiając Bogu usprawiedliwienie wierzących grzeszników. Starotestamentowi wierzący dostąpili zbawienia przez dzieło Chrystusa, pomimo tego, że dokonało się ono później. Prawdopodobnie nie wiedzieli zbyt wiele o Mesjaszu, ale Bóg wiedział i dodał wartość dzieła Chrystusa na ich konto. W pewnym sensie zostali oni zbawieni „na kredyt". My również zbawieni jesteśmy przez dzieło Chrystusa, ale w naszym przypadku dzieło to zostało już wykonane.

Ewangelia może być przyjęta tylko wiarą (Ef 2,8). W ST ludzie byli zbawieni poprzez wiarę w to, co Bóg im powiedział. Obecnie ludzie są zbawiani przez Boże świadectwo dotyczące Jego Syna jako jedynej drogi zbawienia (1J 5,11–12). Ostatecznym dążeniem ewangelii jest niebo. Mamy nadzieję życia w niebie

(2 Kor 5,6–10), tak jak starotestamentowi święci (Hbr 11,10.14–16).

Chociaż jest jedna ewangelia, to w różnych okresach posiada ona różne cechy charakterystyczne. Na przykład, gdzie indziej położony jest nacisk w ewangelii Królestwa, a gdzie indziej w ewangelii łaski Bożej. Ewangelia Królestwa mówi: „upamiętajcie się i przyjmijcie Mesjasza, a następnie wejdziecie do Królestwa Jego, gdy zostanie założone na ziemi". Ewangelia łaski mówi: „Upamiętajcie się i przyjmijcie Chrystusa, a zostaniecie pochwyceni na spotkanie z Nim i będziecie z Nim na wieki". Zasadniczo to jest ta sama ewangelia – zbawienie z łaski przez wiarę – z ukazaniem tego, że istnieją różne urzędy ewangelii, zgodnie z Bożym ostateczny planem.

Gdy Jezus zwiastował ewangelię Królestwa, obwieszczał swoje nadejście w charakterze Króla Żydów, wyjaśniając warunki przyjmowania do tego Królestwa, a Jego cuda ukazały zdrową naturę tego Królestwa[3]. ‡

4,24–25 Wieść o Nim rozeszła się **po całej Syrii** (terytorium na północy i północnym wschodzie Izraela). **Wszyscy, którzy się źle mieli, opętani i nawiedzeni różnymi chorobami** odczuwali Jego uzdrawiającą moc. Tłumy szły za Nim od **Galilei, Dziesięciogrodu** (konfederacja dziesięciu miast pogańskich na północnym wschodzie Palestyny), **Jerozolimy, Judei** i regionu na wschód od **rzeki Jordan.** B.B. Warfield napisał: „wszelkie choroby i śmierć musiały chyba być wyeliminowane z tego regionu na jakiś czas". Nic dziwnego, że ludność była zdumiona wieściami, które dochodziły z Galilei!

IV. KONSTYTUCJA KRÓLESTWA (rozdz. 5–7)

Z pewnością nie jest to przypadek, że Kazanie na Górze umieszczone jest na początku NT. Ta pozycja wskazuje na jego ważność, gdyż w nim Król zawarł streszczenie cech charakteru i oczekiwanego zachowania swoich podwładnych.

Kazanie na Górze *nie* jest prezentacją planu zbawienia, ani nauką dla niezbawionych ludzi. Zostało ono zaadresowane do uczniów (5,1–2), z zamierzeniem ustanowienia konstytucji lub systemu praw i zasad, którymi królewscy podwładni mieli się kierować w trakcie Jego panowania. Dotyczyło wszystkiego – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości tych, którzy uznają Chrystusa za Króla. W okresie, kiedy Chrystus przebywał na ziemi, miało ono bezpośrednie zastosowanie do uczniów. Teraz, kiedy nasz Pan króluje w niebie, dotyczy wszystkich, którzy ukoronowali Go w swoich sercach. W końcu staje się ono kodem zachowania dla tych, którzy będą naśladować Chrystusa w momencie wielkiego ucisku i Jego panowania na ziemi.

Kazanie to ma odmienny, żydowski charakter. Jest to widoczne w nawiązaniach do Rady Najwyższej (np. Sanhedrynu) w 5,22, ołtarza (5,23–24) i Jerozolimy (5,35). Niewłaściwym byłoby twierdzenie, że nauczanie to przeznaczone jest wyłącznie do wierzących Izraelitów żyjących w przeszłości bądź przyszłości. Jest ono dla tych, którzy niezależnie od czasu, w którym żyją, uznają Chrystusa za Króla.

A. Błogosławieństwa (5,1–12)

5,1–2 Kazanie rozpoczyna się od błogosławieństw. Ukazują one idealnego obywatela Królestwa Chrystusa. Opisane tutaj cechy charakteru są całkowitym zaprzeczeniem tych cech, które ceni świat. A.W. Tozer opisuje je następująco: „można ułożyć całkiem precyzyjny opis ludzkości, jeśli odwróci się znaczenie błogosławieństw i stwierdzi: to jest stan naszego rodzaju ludzkiego".

5,3 Pierwsze błogosławieństwo skierowane jest **do ubogich w duchu.** Nie odnosi się ono do naturalnej dyspozycji, ale do świadomych wyborów i dyscypliny. **Ubodzy w duchu** to ci, którzy uznają swoją bezsilność i polegają na Bożej wszechmocy. To są ci, którzy odczuwają duchowe pragnienie zaspokajane przez Pana. **Królestwo Niebios** należy do tych ludzi, gdyż jest to miejsce, gdzie samowystarczalność nie jest cnotą, a samouwielbienie jest wadą.

5,4 Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Nie dotyczy to tych, którzy się smucą z powodu zmiennych kolei życia. Jest to smutek doświadczany z powodu społeczności z Panem Jezusem. Jest to aktywne dzielenie bólu z Jezusem z powodu grzechów świata. Dlatego zawiera nie tylko smutek spowodowany własnym grzechem, ale również smutek z powodu bulwersującego stanu świata, odrzucenia Zbawiciela i porażki tych, którzy odrzucają Jego miłosierdzie. Smucący się **zostaną pocieszeni** i nadchodzi dzień, gdy „otrze wszelką łzę z oczu ich" (Obj 21,4). Wierzący smucą się w tym życiu, natomiast dla niewierzących dzisiejsza złość jest tylko przedsmakiem wiecznego smutku.

5,5 Błogosławieni cisi – to trzecie wypowiedziane błogosławieństwo – **i oni posiądą ziemię.** Ludzie ci mogą być z natury niestabilni, zmienni i szorstcy, lecz świadome przyjęcie przez nich Ducha Chrystusowego sprawia, że stają się **cisi** i łagodni (por. Mt 11,29). **Cichość** zawiera w sobie akceptację uniżoności.

Osoba taka może być łagodna i delikatna w swojej własnej sprawie, lecz może stać się lwem Bożej sprawy, broniąc innych.

Cisi *teraz* nie dziedziczą ziemi, lecz są wykorzystywani i wywłaszczani. Jednak literalnie **odziedziczą ziemię,** gdy Chrystus Król w pokoju i dostatku będzie panował przez tysiąc lat.

5,6 Kolejne błogosławieństwo odnosi się do tych, **którzy łakną i pragną sprawiedliwości,** a obietnicą jest nasycenie. Dla ludzi tych **sprawiedliwość** jest pasją życia, pragną uczciwości, prawości i sprawiedliwości w społeczeństwie, szukają praktycznej świętości w Kościele. Podobnie jak ludzie, o których napisał Gamaliel Bradford: „żaden ziemski strumień nie zaspokoi tego pragnienia – albo skosztujesz Chrystusa, albo umrzesz". Ludzie ci będą całkowicie **nasyceni** w nadchodzącym Królestwie Chrystusa, bo zapanuje sprawiedliwość, a zepsucie ustąpi wyższym moralnym standardom.

5,7 W Królestwie naszego Pana **miłosierni** są **błogosławieni, bo oni miłosierdzia dostąpią.** Bycie **miłosiernym** oznacza aktywne współczucie. W pewnym sensie oznacza odłożenie kary dla złoczyńcy, który na nią zasługuje. W szerszym znaczeniu, oznacza niesienie pomocy tym, którzy są w potrzebie i nie potrafią sobie pomóc. Bóg okazał miłosierdzie, zachowując nas od sądu, na który, ze względu na swoje grzechy, zasłużyliśmy, demonstrując nam swoją łagodność przez wzgląd na zbawienne dzieło Chrystusa. Gdy okazujemy współczucie, naśladujemy Boga.

Miłosierni dostąpią miłosierdzia. Pan Jezus nie odnosi się do miłosierdzia zbawienia, które Bóg darował wierzącym grzesznikom, bo ono nie zależy od miłosierdzia innej osoby, gdyż jest darmowym i bezwarunkowym darem. Pan Jezus mówi raczej o codziennym **miłosierdziu,** koniecznym do chrześcijańskiego życia i **miłosierdziu** w nadchodzącym dniu, gdy nasze dzieła zostaną objawione (1Kor 3,12–15). Jeżeli ktoś nie jest miłosierny, wtedy jego nagroda zostanie odpowiednio pomniejszona.

5,8 Błogosławieni czystego serca. Mają oni zapewnienie, że **będą oglądać Boga.** Osoba czystego serca to taka, której motywy są szczere, której myśli są święte, której sumienie jest czyste. Stwierdzenie: **oni Boga oglądać będą** może być rozumiane na kilka sposobów. Po pierwsze, ludzie **czystego serca** teraz widzą **Boga** przez społeczność w Słowie i Duchu. Po drugie, czasami mają ponadnaturalne doświadczenia lub wizje Pana, który im się ukazuje. Po trzecie, **zobaczą Boga** w osobie Jezusa, gdy On powróci. Po czwarte, będą **oglądać Boga w wieczności.**

5,9 Błogosławieństwo jest ogłoszone dla tych, którzy **czynią pokój,** bo **oni synami Bożymi nazwani będą.** Zauważyć należy, że Pan Jezus nie mówi o ludziach, którzy mają pokojowe nastawienie albo o tych, którzy kochają pokój, ale odnosi się do tych, którzy aktywnie uczestniczą w tworzeniu pokoju. Naturalnym podejściem jest obserwowanie konfliktów z boku, a Bożym zamiarem jest podjęcie pozytywnych działań zmierzających do stworzenia **pokoju**, nawet gdy oznacza to przyjęcie obelg i lżenia.

Czyniący pokój **nazwani są synami Bożymi.** Nie jest to jednak sposób, w jaki można *stać się* synem Bożym, ponieważ to może się stać jedynie przez przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela (J 1,12). Czyniąc pokój, wierzący manifestują swoje **synostwo w Bogu** i pewnego dnia Bóg uzna ich za ludzi, którzy noszą rodzinne podobieństwo.

5,10 Następne błogosławieństwo dotyczy tych, którzy są **prześladowani** nie dlatego, że czynią źle, ale ze względu na czynioną **sprawiedliwość. Królestwo Niebios** jest obiecane tym wierzącym, którzy cierpią ze względu na dobre uczynki. Ich prawość jest potępieniem dla bezbożnego świata, co skutkuje wrogością. Ludzie nienawidzą sprawiedliwych, dlatego że poprzez prawe postępowanie obnażają oni ich własną niesprawiedliwość.

5,11 Końcowe błogosławieństwo wydaje się być powtórzeniem poprzedniego, jednak istnieje tam jedna różnica. W poprzednim wierszu tematem było prześladowanie ze względu na sprawiedliwość, natomiast teraz prześladowanie wynika ze **względu na** imię Chrystusa. Pan wiedział, że z powodu związku z Nim i lojalności wobec Niego Jego uczniowie będą źle traktowani. Historia potwierdza to. Od samego początku świat prześladował, więził i zabijał naśladowców Jezusa.

5,12 Cierpienie przez wzgląd na Chrystusa jest przywilejem i powinno powodować radość. **Obfita zapłata** czeka tych, którzy w prześladowaniach stają się współtowarzyszami **proroków**. Ci starotestamentowi rzecznicy Boga, pomimo prześladowań, świadczyli o prawdzie. Wszyscy, którzy naśladują ich lojalność i odwagę, podzielą ich obecne radosne uniesienie i przyszłą chwałę.

Błogosławieństwa są portretem idealnego obywatela Królestwa Chrystusa. Należy zwrócić szczególną uwagę na akcent pojawiający się wraz ze słowami: *sprawiedliwość* (w. 6), *pokój* (w. 9) i *radość* (w. 12). Paweł prawdopodobnie miał na myśli ten fragment, gdy pisał: „Albowiem Królestwo Boże to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym" (Rz 14,17).

B. Wierzący są solą i światłem (5,13–16)

5,13 Jezus porównał swoich uczniów do **soli,** gdyż byli dla świata tym, czym jest sól w codziennym życiu. Sól konserwuje jedzenie, zapobiega psuciu, wywołuje pragnienie, nadaje smak. Tak więc Jego uczniowie mieli dodawać smaku społeczeństwu, służyć jako konserwant i sprawiać, aby inni mieli pragnienie sprawiedliwości opisanej we wcześniejszych wierszach.

Jeśli sól zwietrzeje, w jaki sposób może odzyskać swoje właściwości? Nie ma możliwości odnowienia prawdziwego, naturalnego smaku. Gdy utraci swoje właściwości, **na nic się więcej nie przyda.** Nadaje się tylko do tego, aby posypać nią chodniki. Pouczający jest komentarz Alberta Barnesa do tego fragmentu:

> Sól używana w tym kraju jest związkiem chemicznym i jeśli traci swoje właściwości lub jeśli straciła je, to nie nadaje się do niczego. Sól używana w kulturach wschodu była często zanieczyszczona, zmieszana z substancjami roślinnymi bądź ziemią i z tego powodu dość znaczna ilość soli traciła swoją przydatność. Nie nadawała się do niczego innego jak tylko do tego, aby posypywać nią ścieżki bądź chodniki, podobnie, jak my dzisiaj robimy ze żwirem[4].

Uczeń ma jedną ważną funkcję – być **solą ziemi,** żyjąc kategoriami uczniostwa wymienionymi w błogosławieństwach i całym Kazaniu na Górze. Jeśli uczeń zaniedbuje wykazywanie tej duchowej rzeczywistości, ludzie zdeptają jego świadectwo. Świat gardzi wierzącymi, którzy nie są prawdziwie oddani.

5,14 Jezus nazywa chrześcijan także **światłością świata.** O sobie również mówił jako o „światłości świata" (J 8,12; 12,35–36.46). Istnieje związek pomiędzy tymi dwoma stwierdzeniami: Jezus jest źródłem światła, a chrześcijanie są Jego odbiciem. Funkcją ich jest świecenie dla Niego, tak jak księżyc odbija chwałę słońca.

Chrześcijanin jest jak **miasto położone na górze,** które jest wyniesione, aby świecić w mroku. Ci, których życie odzwierciedla cechy Chrystusa, **nie mogą żyć w ukryciu.**

5,15–16 Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, ale stawiają ją **na świeczniku,** aby **świeciła wszystkim, którzy znajdują się w domu.** Nie było Jego zamierzeniem, abyśmy ukryli światło Jego nauki dla samych siebie, ale abyśmy dzielili się z innymi. Powinniśmy spowodować, aby nasze **światło świeciło tak,** aby ludzie **widzieli** nasze **dobre uczynki** i **chwalili Ojca,** który jest **w niebie.** Widoczny jest silny nacisk na służbę chrześcijańskiego charakteru. Przyciągające życie, w którym dostrzegalny jest Chrystus, przemawia głośniej aniżeli perswazja słów.

C. Chrystus wypełnia prawo (5,17–20)

5,17–18 Wielu rewolucyjnych przywódców odcina się od związków z przeszłością i odrzuca tradycyjny, obowiązujący porządek. Inaczej było jednak z Panem Jezusem. On podtrzymał Prawo Mojżesza i podkreślał, że musi ono zostać wypełnione. Jezus nie przyszedł, aby rozwiązać **prawo bądź proroków,** ale aby **wypełnić.** Podkreślał, że **ani jedna jota, ani jedna kreska** z zakonu nie **przeminą,** aż wszystko się wypełni. **Jota** lub *yod* to najmniejsza litera hebrajskiego alfabetu, a kreska to niewielki znak, który służy do rozróżnienia jednej litery od kolejnej, tak jak dolna kreska litery E odróżnia ją od F. Jezus uznawał literalną inspirację Biblii, nawet w przypadku tak małych i nieistotnych szczegółów. Nie ma w Piśmie rzeczy nieważnych, nawet najmniejsza kreska nie jest bez znaczenia.

Konieczne jest zwrócenie uwagi na to, że Pan Jezus *nie* powiedział, że zakon *nigdy nie* przeminie, ale że nie przeminie, aż **wszystko się wypełni.** W związku z tym, że to rozróżnienie ma implikacje dla wierzących dzisiaj i że zrozumienie relacji pomiędzy wierzącym a zakonem jest skomplikowane, podsumujemy biblijną naukę dotycząca tego zagadnienia.

RELACJA WIERZĄCY A ZAKON

Prawo jest systemem legislacyjnym przekazanym przez Boga Mojżeszowi dla ludu izraelskiego. Całość prawa możemy znaleźć w 2M 20–31, 3M i 5M, choć esencja tego prawa zawarta jest w Dekalogu.

Prawo nie zostało dane jako środek do osiągnięcia zbawienia (Dz 13,39; Rz 3,20a; Ga 2,16.21; 3,11), ale aby ukazać ludzką grzeszność (Rz 3,20b; 5,20; 7,7; 1Kor 15,56; Ga 3,19) i doprowadzić ludzi do Boga, pod łaskę Jego zbawienia. Zakon został dany Izraelowi, nawet jeśli zawiera moralne zasady, które są ważne dla wszystkich ludzi (Rz 2,14–15). Bóg użył Izraela jako reprezentanta ludzkości poddanego działaniu prawa i wina Izraela dowiodła winy całego świata (Rz 3,19).

Konsekwencją prawa była śmierć (Ga 3,10) i uchybienie choćby w jednym przykazaniu powodowało winę wobec wszystkich (Jk 2,10). Ponieważ ludzie złamali prawo, ściągnęli na siebie przekleństwo śmierci. Boża sprawiedliwość i świętość wymaga tego, aby kara została zapłacona. Z tego powodu Jezus przyszedł na ziemię, aby zapłacić karę przez swoją śmierć. On zmarł jako ofiara zastępcza za

tych, którzy złamali prawo, chociaż sam był bez grzechu. On nie zniósł prawa, ale wypełnił wszystkie surowe wymagania zakonu przez swoje życie i przez swoją śmierć. Tak więc ewangelia nie odrzuca zakonu, ale raczej go podtrzymuje, ukazując sposób, w jaki wymogi zakonu zostały w pełni wypełnione w odkupieńczym dziele Chrystusa.

Dlatego ktoś, kto ufa Chrystusowi, nie jest już pod zakonem, lecz pod łaską (Rz 6,14) i nie żyje dla zakonu przez wzgląd na Chrystusa. Kara za złamanie zakonu może być zapłacona tylko raz i, dlatego że Chrystus zapłacił tę karę, wierzący nie musi jej ponosić. W tym sensie prawo przeminęło dla chrześcijan (2Kor 3,7–11). Prawo było przewodnikiem do momentu przyjścia Chrystusa, ale gdy zbawienie się dokonało, nie jest potrzebny przewodnik (Ga 3,24–25).

To, że chrześcijanin nie jest pod zakonem, nie oznacza, że jest poza prawem. Jest związany mocniejszą więzią niż prawo, ponieważ znajduje się pod zakonem Chrystusowym (1Kor 9,21). Jego postępowanie nie jest kształtowane strachem przed karą, ale pełnym miłości pragnieniem podobania się Zbawicielowi. Chrystus stał się władcą życia (J 13,15; 15,12; Ef 5,1–2; 1J 2,6; 3,16).

Często w dyskusjach pojawia się pytanie o stosunek wierzącego do zakonu: czy powinienem przestrzegać Dziesięciu Przykazań? Odpowiedź brzmi: pewne zasady zawarte w zakonie mają trwałe znaczenie. Zawsze złą rzeczą będzie kradzież, pożądanie czy morderstwo. Dziewięć z dziesięciu przykazań powtórzone są w NT z ważnym rozróżnieniem, że nie są dane jako prawo (z załączoną karą), lecz są dane do wychowywania ludu Bożego w sprawiedliwości (2Tm 3,16b). Jedynym przykazaniem, które nie zostało powtórzone, jest przykazanie dotyczące sabatu. Chrześcijanie *nigdy* nie byli nauczani, aby zachowywać sabat (tj. siódmy dzień tygodnia, sobota).

Służba prawa wobec niezbawionych ludzi jeszcze się nie zakończyła: „Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek" (1Tm 1,8). Właściwy użytek doprowadza do poznania grzechu i w konsekwencji prowadzi do pokuty. Jednak prawo nie jest dla tych, którzy już zostali zbawieni, bo „zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego" (1Tm 1,9).

Wymagana przez zakon sprawiedliwość jest wypełniona przez tych, „którzy nie według ciała postępują, lecz według Ducha" (Rz 8,4). Faktycznie nauczanie naszego Pana w Kazaniu na Górze stawia wyższe wymogi niż te, które stawia zakon. Na przykład zakon mówi, aby nie zabijać, a Jezus mówi, aby nawet nie nienawidzić. Tak więc Kazanie na Górze nie tylko podtrzymuje prawo i proroków, ale wzmacnia je, dodając im głębszego znaczenia.‡

5,19 Powracając do kazania, zauważamy, że Jezus przewidział naturalną tendencję do rozluźnienia znaczenia Bożych przykazań. Ze względu na ich ponadnaturalną istotę ludzie mają tendencje do wyjaśniania i racjonalizowania ich znaczenia. **Ktokolwiek jednak złamie jedną** część zakonu i **naucza** innych, aby czynili podobnie, **nazwany zostanie najmniejszym w Królestwie Niebios.** Zastanawiające jest to, że tym ludziom w ogóle pozwala się wejść do Królestwa, ale znowu wejście *do* tego Królestwa następuje na podstawie wiary w Chrystusa. Pozycja w Królestwie zależna jest od posłuszeństwa i wierności w trakcie życia na ziemi. Ktoś, kto przestrzega prawa Królestwa, **nazwany zostanie wielkim w Królestwie Niebios.**

5,20 Abyśmy mogli wejść do Królestwa, nasza sprawiedliwość musi przewyższać **sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy** (którzy zadowalali się religijnymi ceremoniami, które powodowały zewnętrzne, rytualne oczyszczenie, ale nie zmieniały ich serca). Jezus za pomocą przenośni przedstawia prawdę dotyczącą tego, że zewnętrzna sprawiedliwość bez wewnętrznej rzeczywistości nie dostąpi wejścia do Królestwa Niebios. Jedyną sprawiedliwą rzeczą, którą zaakceptuje Bóg, jest doskonałość, którą włożył w tych, którzy zaakceptowali Jego Syna jako Zbawiciela (2Kor 5,21).

Oczywiście tam, gdzie jest prawdziwa wiara w Chrystusa, tam będzie także praktyczna sprawiedliwość, którą opisał Jezus, przypominając kazanie.

D. Jezus przestrzega przed gniewem (5,21–26)

5,21 Żydzi żyjący w czasach Jezusa wiedzieli, że morderstwo było zakazane przez Boga i że morderca ponosił karną odpowiedzialność za swój czyn. Ta zasada obowiązywała przed nadaniem prawa (1M 9,6), a następnie została zawarta w zakonie (2M 20,13; 5M 5,17). Mówiąc: **„a ja powiadam wam",** Jezus koryguje naukę dotyczącą morderstwa. Już nigdy więcej nikt nie może pysznić się tym, że nie popełnił morderstwa. Jezus teraz mówi: „w moim Królestwie nie możesz nawet myśleć o morderstwie". Jezus rozpatruje akt morderstwa u samych źródeł, przestrzegając przed trzema przejawami niesłusznego gniewu.

5,22 Pierwszy przypadek opisuje kogoś, kto bez powodu **gniewa się na brata swego**[5]**.** Ktoś posądzony o to przestępstwo **pójdzie pod sąd,** czyli zostanie wezwany do sądu. Wielu ludzi usprawiedliwia się tym, że w ich przekonaniu przyczyna złości jest uzasadniona, ale złość może być

usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy Boży honor leży na szali i wtedy, gdy komuś innemu dzieje się krzywda. Nigdy nie można usprawiedliwić złości powodowanej własną krzywdą.

Poważniejszym grzechem jest znieważanie brata. W czasach Pana Jezusa używano słowa **„racha"** (aramejskiego zwrotu oznaczającego „próżność") w znaczeniu pogardy i przekleństwa. Ktoś, kto używał tego słowa, narażał się na niebezpieczeństwo procesu sądowego przed Sanhedrynem tj. **Radą Najwyższą,** czyli najwyższą instancją w kraju.

Trzecim przejawem nieusprawiedliwionego gniewu potępionego przez Jezusa było nazwanie kogoś **głupcem**. W tym przypadku słowo **głupiec** znaczy coś więcej niż tylko dureń. Oznacza moralną **głupotę,** która powinna zginąć oraz wyraża życzenie, aby wraz z tą głupotą zginęła i ta osoba. W dzisiejszych czasach słyszymy niekiedy kogoś mówiącego: „idź do diabła!", wysyłającego kogoś do piekła. Jezus ostrzega, że ktoś, kto wydaje taki osąd, ściąga na siebie przekleństwo **ognia piekielnego.** Często zwłoki skazanych przestępców wyrzucane były do płonącego wysypiska, na zewnątrz Jeruzalem, znanego jako dolina Hinnom bądź Gehenna. Był to obraz płomieni piekła, które nigdy nie zgasną.

Nie ma żadnej pomyłki w surowości słów Zbawiciela. Nauczał On, że złość zawiera w sobie element morderstwa, że język zawiera ducha morderstwa, a przekleństwo pragnienie morderstwa. Ten postępujący wzrost przestępstwa wymaga trójstopniowej kary: *sądu, Rady Najwyższej i płomieni piekielnych*. W swoim Królestwie Jezus będzie traktował grzechy z należytą surowością.

5,23–24 Jeśli ktoś kogoś obrazi, czy to w złości, czy z jakiegoś innego powodu, to nie będzie miał żadnej korzyści ze składanej Bogu ofiary. Pan nie będzie miał w niej upodobania. Najpierw ten, który obraził, powinien pójść i naprawić wyrządzoną krzywdę, dopiero wtedy ofiara będzie przyjęta.

To, że słowa te zostały napisane w żydowskim kontekście, nie oznacza, że nie mają zastosowania dzisiaj. Paweł interpretuje te relacje w odniesieniu do Wieczerzy Pańskiej (patrz 1Kor 11). Pan Bóg nie odbiera sobie żadnej chwały od wierzącego, który nie rozmawia z drugim wierzącym.

5,25–26 Fragment ten dotyczy ducha sporów i niechęci do przyznania się do winy. Lepiej jest szybko rozstrzygnąć spór z oskarżycielem, niż podejmować ryzyko procesu sądowego. Gdyby to miało miejsce, skazani jesteśmy na porażkę. Chociaż istnieje pewna niezgodność pomiędzy biblistami, co do tego, do jakiej grupy ludzi odnosi się ta przypowieść, jednak jej sens jest jasny: jeśli nie masz racji, szybko przyznaj się do tego i uporządkuj wszystko. Jeżeli nie wykażesz skruchy, grzechy twoje zwrócą się przeciwko tobie i nie tylko będziesz musiał zrekompensować wszystko, ale również ponieść dodatkowe konsekwencje. Tak więc nie śpiesz się, aby stanąć przed sądem, bo prawo odwróci się od ciebie, co spowoduje, że wydasz nawet ostatni grosz.

E. Jezus potępia cudzołóstwo (5,27–30)

5,27–28 Prawo Mojżeszowe wyraźnie potępiało cudzołóstwo (2M 20,14; 5M 5,18). Można być dumnym z tego, że nie złamało się tego przykazania, ale ciągle mieć oczy „przepełnione" cudzołóstwem (2P 2,14). Ktoś zewnętrznie może okazywać przyzwoitość, jednak jego umysł może ciągle błądzić w labiryntach nieczystości. Tak więc Jezus przypomina swoim uczniom, że zwykłe powstrzymywanie się od fizycznego aktu nie wystarczy – musi za tym iść wewnętrzna czystość. Prawo zakazywało cudzołóstwa, a Pan Jezus zakazał pragnienia cudzołóstwa: **„kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim".** E. Stanley Jones uchwycił sedno tego wiersza w słowach: „Jeśli cudzołożysz myślą bądź czynem, to nie zaspokajasz popędu seksualnego. Wtedy, aby ugasić ten popęd, dolewasz oliwy do ognia". Grzech rozpoczyna się w umyśle i jeśli pielęgnujemy go, to w końcu mu ulegamy.

5,29–30 Zachowanie czystości umysłu wymaga silnej samodyscypliny. Z tego względu Pan Jezus nauczał, że jeżeli jakakolwiek część naszego ciała powoduje grzech, lepiej byłoby stracić ją w tym życiu, niż zatracić duszę na wieczność. Czy możemy potraktować słowa Jezusa literalnie? Czy Jezus zalecał samookaleczenia? Słowa te do pewnego stopnia należy rozumieć literalnie: gdyby *zaszła konieczność* utraty jakiejś części ciała zamiast duszy, to powinniśmy uczynić to z radością. *Na szczęście nigdy nie jest to konieczne,* ponieważ Duch Święty wzmacnia wierzącego do świętego życia. Niemniej jednak ze strony wierzącego musi zaistnieć współpraca oraz surowa dyscyplina.

F. Jezus potępia rozwód (5,31–32)

5,31 Według prawa starotestamentowego rozwód był dozwolony w oparciu o fragment z 5M 24,1–4. Fragment ten nie dotyczył przypadku cudzołóstwa żony (karą za cudzołóstwo była śmierć, patrz 5M 22,22). Dotyczy raczej rozwodu spowodowanego niechęcią bądź „niezgodnością".

5,32 Jednak w Królestwie Chrystusa ktokolwiek **opuszcza żonę swoją, wyjąwszy powód wszeteczeństwa, prowadzi ją do cudzołóstwa.** Nie

oznacza to, że ona automatycznie staje się cudzołożnicą, ale zakłada, że w związku z tym, że nie będzie posiadała środków do życia, zmuszona będzie do poślubienia innego mężczyzny. W tym przypadku stałaby się cudzołożnicą. Nie tylko była żona żyje w cudzołóstwie, ale **„kto opuszczoną poślubi, cudzołoży".**

Problem rozwodu i wstępowania w ponowny związek małżeński jest jednym z bardziej skomplikowanych tematów w Biblii. Właściwie odpowiedź na wszystkie powstające pytania staje się niemożliwa, ale przegląd i podsumowanie tego, co na ten temat naucza Biblia, mogą być pomocne.

ROZWÓD I POWTÓRNE MAŁŻEŃSTWO

Rozwód nigdy nie był Bożym zamiarem wobec człowieka. Wzorcem jest, aby mężczyzna i kobieta trwali w związku małżeńskim do momentu przerwania tej więzi przez śmierć (Rz 7,2–3). Jezus wyjaśnił to faryzeuszom, nawiązując do boskiego porządku stworzenia (Mt 19,4–6).

Bóg nienawidzi rozwodu (Mt 19,4–6), to znaczy niebiblijnego rozwodu. Bóg nie odrzuca każdego rozwodu, ponieważ sam mówi o tym, że rozwiódł się z Izraelem (Jr 3,8). Spowodowane to było tym, że naród izraelski odstąpił od Niego i czcił bożki. Izrael okazał się niewierny.

W Ewangelii Mateusza 5,31–32 i 19,9 Jezus nauczał, że rozwód był zakazany, chyba że jeden z partnerów jest winien niemoralności seksualnej. W Ewangelii Marka 10,11–12 i Ewangelii Łukasza 16,18 klauzula ta jest pominięta.

Różnice te najłatwiej jest wytłumaczyć tym, że ani Marek, ani Łukasz nie zapisali całości. Rozwód nie jest więc idealnym rozwiązaniem, ale jest dopuszczalny w przypadku, gdy jeden ze współmałżonków okaże niewierność. W tym przypadku Jezus *zezwala* na rozwód, ale *nie nakazuje* go.

Niektórzy bibliści postrzegają w 1Kor 7,12–16 naukę popierającą rozwód wtedy, gdy wierzący zostaje porzucony przez niewierzącego. Paweł mówi, że w tym przypadku opuszczona osoba nie jest niewolniczo związana, to znaczy ma prawo rozwieść się (odejść). Obecna opinia autora komentarza jest taka, że przypadek ten jest tym samym wyjątkiem, który został opisany w Mateusza 5 i 19, mianowicie, że niewierzący odchodzi i żyje z kimś innym. Z tego powodu wierzący może się rozwieść na podstawie Pisma tylko wtedy, gdy zachodzi cudzołóstwo.

Często utrzymuje się, że chociaż na podstawie NT rozwód jest dozwolony, to jednak nie ma przesłanek wskazujących na możliwość ponownego wstąpienia w związek małżeński. Ten wywód nie jest poparty argumentami. W NT nie ma zakazu powtórnego wstępowania w związek małżeński strony niewinnej tylko strony winnej. Tak więc jednym z głównych celów biblijnego rozwodu jest umożliwienie ponownego wstąpienia w związek małżeński. Gdyby było inaczej, wystarczyłaby separacja.

Jakiekolwiek dyskusje na ten temat nieuchronnie prowadzą do pytania: „a co z ludźmi, którzy byli rozwiedzeni przed nawróceniem?". Nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości co do tego, że bezprawne rozwody i związki małżeńskie zawarte przed nawróceniem są grzechem, który całkowicie został wybaczony (patrz przykład z 1Kor 6,11, gdzie Paweł umieszcza cudzołóstwo na liście grzechów, które wierzący Koryntianie popełniali poprzednio). Grzechy popełnione przed nawróceniem nie wykluczają uczestnictwa wierzących w życiu lokalnego kościoła.

Większą trudnością jest, gdy wierzący rozwodzi się z przyczyn niebiblijnych i ponownie wstępuje w związek małżeński. Czy może być ponownie przyjęty do lokalnej społeczności? Odpowiedź zależy od tego, czy cudzołóstwo jest początkowym aktem fizycznej więzi, czy stanem kontynuacji. Jeśli ludzie ci żyliby w cudzołóstwie, nie tylko musieliby wyznać swój grzech, ale również porzucić swojego partnera. Gdy Bóg rozwiązuje problemy, to nie tworzy następnych, które powodują jeszcze gorsze problemy. Jeśli, rozwiązując problem małżeński, kobieta i mężczyzna doprowadzeni są do grzechu, bądź kobieta i jej dzieci znajdą się w sytuacji, w której pozostają bez domu i środków do życia, lekarstwo jest gorsze niż choroba.

W przekonaniu autora chrześcijanie, którzy doprowadzili do niebiblijnego rozwodu i ponownie wstąpili w związek małżeński, mogą prawdziwie pokutować ze swoich grzechów i powrócić do Pana i społeczności kościelnej. Z tej przyczyny starsi lokalnego kościoła powinni rozpatrzyć każdy przypadek indywidualnie i osądzić go na podstawie Bożego Słowa. Jeśli wymagane będą kroki dyscyplinarne, wszyscy, których to dotyczy, powinni poddać się decyzji starszych.‡

G. Jezus potępia krzywoprzysięstwo (5,33–37)

5,33–36 Prawo Mojżeszowe zawierało kilka zakazów dotyczących **krzywoprzysięstwa** na imię Boże (3M 19,12; 4M 30,2; 5M 23,21). Przysięganie na imię Boga oznaczało powoływanie Boga na świadka i miało potwierdzać, że mówi się prawdę. Żydzi starali się unikać krzywoprzysięstwa powołującego się na Boga, przysięgając w zamian na **niebo, ziemię, Jeruzalem** lub swoją **głowę**.

Jezus potępił taką hipokryzję jako zwykłe omijanie prawa i zakazał jakiekolwiek formy przysięgi w zwykłej rozmowie. Nie tylko była to hipokryzja, ale i nieudana próba ominięcia złożenia przysięgi na Boże imię, poprzez zastępowanie go innym rzeczownikiem. Przysięgać na **niebo,** oznacza przysięgać na **Boży tron.** Przysięga **na ziemię,** to przysięga na **Jego podnóżek.** Przysięga na **Jeruzalem,** to przysięga na królewską stolicę. Nawet przysięga na własną **głowę** dotyczy Boga, gdyż On jest Stwórcą wszystkiego.

5,37 Chrześcijanin nie musi przysięgać. **Tak** powinno oznaczać **tak,** a **nie** powinno oznaczać **nie.** Użycie mocniejszej formy oznaczałoby, że szatan, **zły,** rządzi naszym życiem. Nie ma żadnych okoliczności, w których chrześcijanin może kłamać.

Fragment ten również zakazuje jakiegokolwiek zaciemniania prawdy bądź zwodzenia. Niemniej jednak nie zakazuje przysięgi sądowniczej. Sam Jezus zeznawał pod przysięgą, gdy stanął przed arcykapłanem (Mt 26,63nn). Paweł również poprzysiągł, wzywając Boga na świadka, że to, co pisze, jest prawdą (2Kor 1,23; Ga 1,20).

H. Idąc drugą milę (5,38–42)

5,38 Zakon mówił: **„Oko za oko, ząb za ząb"** (2M 21,24; 3M 24,20; 5M 19,21). Był to zarówno nakaz karania, jak i ograniczenie karania, gdyż kara nie mogła przekroczyć zbrodni. Niemniej jednak na podstawie ST prawo do wykonania kary spoczywało jedynie na władzy, a *nie* osobie indywidualnej.

5,39–41 Jezus wzniósł się ponad prawo i odwołał się do wyższej sprawiedliwości, całkowicie znosząc prawo odwetu. Wskazał swoim uczniom, że o ile kiedyś rewanż był prawnie dopuszczony, to teraz możliwe jest niestawienie oporu. Jezus nauczał swoich uczniów, aby nie stosowali przemocy w przypadku **złych** osób. Gdyby zostali przez kogoś uderzeni w **policzek,** musieliby **nadstawić także i drugi.** Jeśli ktoś chce procesować się o **szatę** (część garderoby), należy zostawić i **płaszcz** (odzienie wierzchnie używane wieczorem). Gdyby zostali zmuszeni do tego, aby nieść bagaż jakiegoś dostojnika **jedną milę,** mieli ochoczo nieść go i **dwie** mile.

5,42 Wydaje się nam dzisiaj, że ostatnie przykazanie Jezusa w tym fragmencie jest najmniej praktyczne. **„Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się".** Nasza obsesja dotycząca dóbr materialnych i chęci posiadania powoduje wzdrygnięcie się na myśl, że musielibyśmy oddać coś, co zdobyliśmy. Gdybyśmy jednak byli w stanie skupić się na skarbach w niebie i zadowolić się niezbędnym pożywieniem i odzieniem, to bardziej literalnie i chętniej przyjęlibyśmy te słowa. Stwierdzenie Jezusa zakłada, że osoba prosząca o pomoc jest w szczerej potrzebie. Ponieważ nie zawsze możliwe jest stwierdzenie, czy potrzeba jest rzeczywiście uzasadniona, czy też nie, lepiej jest (jak to ktoś powiedział) „dać się oszukać żebrakowi niż zaryzykować i odprawić z kwitkiem człowieka w prawdziwej potrzebie".

Z ludzkiego punktu widzenia postępowanie tak, jak nakazał Pan, jest niemożliwe. Tylko osoba prowadzona Duchem Świętym jest w stanie żyć życiem pełnym poświęceń. Tylko wtedy, gdy Zbawiciel będzie mógł żyć w wierzącym, obelgi (w. 39), niesprawiedliwość (w. 40) i niedogodności (w. 41) zostaną odpłacone miłością. Jest to „ewangelia drugiej mili".

I. Miłość wobec wrogów (5,34–48)

5,43 Ostatni przykład wyższej sprawiedliwości wymaganej w Jego Królestwie podany przez naszego Pana, dotyczy obchodzenia się z wrogami, czyli tematu, który naturalnie wypływa z poprzedniego fragmentu. Zakon nakazywał Izraelitom **miłość bliźniego** (3M 19,18). Pomimo tego, że nigdzie otwarcie nie ma mowy o nakazie **nienawidzenia wrogów,** takie nastawienie było podstawą ich nauczania. Stosunek ten był podsumowaniem starotestamentowego spojrzenia na tych, którzy prześladowali Boży naród (patrz Ps 139,21–22). Był to sprawiedliwy gniew, skierowany przeciwko Bożym wrogom.

5,44–47 Teraz Jezus ogłasza **miłość** wobec naszych **nieprzyjaciół** i nakazuje **modlitwę za tych, którzy nas prześladują.** Sam fakt, że miłość jest przykazaniem, wskazuje, że jest to sprawa woli, a nie uczuć. Nie jest to to samo naturalne uczucie, ponieważ nie jest to naturalne, aby kochać tych, którzy nienawidzą i krzywdzą. Jest to ponadnaturalna łaska, która może się objawić w życiu tych, którzy posiadają Boże życie.

Nie otrzymamy nagrody, jeśli **miłujemy tych, którzy nas miłują;** Jezus powiedział, że nawet nienawróceni **celnicy**[6] tak czynią! Taki rodzaj miłości nie wymaga Bożej mocy. Cnotą nie jest też pozdrawianie wyłącznie naszych **braci**[7], to znaczy rodziny i przyjaciół. Niezbawieni tak czynią i w takim zachowaniu nie ma nic wyjątkowo chrześcijańskiego. Jeśli nasze standardy nie będą wyższe niż standardy świata, z pewnością nigdy nie będziemy w stanie wpłynąć na ten świat.

Jezus powiedział, że, aby stać się **synami Ojca niebieskiego,** Jego naśladowcy muszą oddawać dobrem za złe. Nie mówił, że jest to sposób, w jaki możemy *stać się* dziećmi Bożymi, ale raczej możemy

poprzez to *pokazać*, że jesteśmy Bożymi dziećmi. Ponieważ Bóg nie jest stronniczy ani w stosunku do **zła,** ani **dobra** (w takim sensie, że **słońce** i **deszcz** pada i na jedno, i na drugie), tak i my powinniśmy łaskawie i sprawiedliwie obchodzić się ze wszystkimi.

5,48 Jezus kończy ten fragment napomnieniem. **Dlatego i wy bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest.** Słowo **doskonały** musi być rozumiane w kontekście. Nie oznacza bezgrzeszności bądź nieskazitelności. Poprzednie wiersze wyjaśniają, że doskonałość oznacza miłość tych, którzy nas nienawidzą, modlitwę za tych, którzy nas prześladują i dobroć wobec przyjaciół i nieprzyjaciół. Ta doskonałość oznacza duchową dojrzałość, która umożliwia chrześcijanom odzwierciedlanie Boga, przekazując błogosławieństwo wszystkim bez wyjątku.

J. Dawaj szczerze (6,1–4)

6,1 W pierwszej połowie tego rozdziału Jezus zajmuje się trzema specyficznymi dziedzinami praktycznej sprawiedliwości w życiu indywidualnej osoby: jałmużną (ww. 1–4), modlitwą (ww. 5–15) i postem (ww. 16–18). Słowo **Ojciec** wymienione jest dziesięć razy w osiemnastu wierszach i jest kluczem do zrozumienia tego fragmentu. Praktyczne uczynki sprawiedliwości powinny być wykonywane ze względu na Niego, a nie ludzi.

Fragment ten rozpoczyna się kazaniem ostrzegającym przed pokusą ukazywania naszej pobożności przez udzielane **jałmużny** przez wzgląd na przyglądających się ludzi. Nie sam uczynek jest potępiony, lecz motywacje. Jeżeli publiczna uwaga jest jedynym motywującym czynnikiem, to jest to też jedyna nagroda, gdyż Bóg nie **wynagrodzi** obłudy.

6,2 Niesamowitym wydaje się to, że **obłudnicy** ściągają na siebie uwagę, gdy dają datki w **synagogach** lub zapomogi żebrzącym **na ulicach.** Pan skrytykował ich zachowanie szorstkim komentarzem: **„Odbierają zapłatę swoją"** (ich jedyną nagrodą jest reputacja, którą zaskarbili sobie na ziemi).

6,3–4 Kiedy naśladowca Chrystusa daje **jałmużnę,** ma się to odbywać w **skrytości.** Ma to być taka skrytość, o której Jezus powiedział swoim uczniom: **„Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja".** Jezus używa tego przykładu, aby ukazać, że nasza **jałmużna** powinna być dla **Ojca,** a nie po to, aby dawca uzyskał uznanie.

Fragment ten nie powinien być interpretowany jako nacisk na to, aby zakazać jakichkolwiek darów, które mogłyby być dostrzegane przez innych, ponieważ niemożliwą rzeczą jest, aby każdy dar był bezimienny. Potępione jest bezwstydne okazywanie dawania datków.

K. Módl się szczerze (6,5–8)

6,5 Potem Jezus ostrzega przed **obłudną modlitwą.** Nikt nie powinien celowo stawać w miejscach publicznych, aby zwrócić uwagę innych na to, że się modli, i aby inni podziwiali jego pobożność. Jezus ostrzega, że jeżeli jedynym motywem modlitwy jest pokazanie się, to jest to jedyna wyniesiona wartość.

6,6 W wierszach 5 i 7 grecki zaimek (**wy**) odnosi się do liczby mnogiej. Jednak w wierszu 6, aby podkreślić osobistą społeczność z Bogiem, *wy* zamienione jest na liczbę pojedynczą. Kluczem do wysłuchanej modlitwy jest przebywanie w **ukryciu (wejdź do komory swojej i zamknij drzwi za sobą).** Jeżeli naszą prawdziwą motywacją jest to, aby dotrzeć do Ojca, On usłyszy i odpowie.

Zbyt pochopnym byłoby użycie tego fragmentu w celu zakazania publicznej modlitwy. Pierwotny Kościół zbierał się na wspólną modlitwę (Dz 2,42; 12,12; 13,3; 14,23; 20,36). Nie jest istotne, *gdzie* się modlimy. Sednem sprawy jest to, *dlaczego* się modlimy – czy po to, aby być widzianym przez ludzi, czy słyszanym przez Boga.

6,7 Modlitwa nie powinna składać się z **próżnej wielomówności,** np. utartych zwrotów czy pustych stwierdzeń. W ten sposób modlą się ludzie niezbawieni, a Bóg nie ma upodobania w pustej **wielomówności**. On chce usłyszeć szczerą wypowiedź serca.

6,8 Ponieważ **Ojciec nasz wie, czego potrzebujemy, przedtem zanim** Go **prosimy,** nasuwa się pytanie: po co w ogóle się modlić? Powodem jest to, że modląc się, potwierdzamy nasze potrzeby i naszą zależność od Niego. Jest to podstawą naszej komunikacji z Bogiem. Również Bóg, w odpowiedzi na nasze modlitwy, czyni pewne rzeczy, których normalnie by nie uczynił (Jk 4,2d).

L. Jezus naucza wzorcowej modlitwy (6,9–15)

6,9 W wierszach od 9–13 znajduje się tekst, który nazwany jest Modlitwą Pańską. Jednak, używając tego terminu, musimy zdać sobie sprawę, że Jezus nigdy nie modlił się w ten sposób. Została ona dana uczniom jako wzorzec, którym mieli się posługiwać w swojej modlitwie. Nie została dana, aby wykorzystywane były te same słowa (w. 7 wydaje się to wykluczać), ponieważ wypowiadanie z pamięci powtarzających się słów może stać się zbiorem pustych frazesów.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Modlitwa powinna być skierowana do Boga Ojca jako uznanie Jego suwerenności ponad wszechświatem.

Święć się imię Twoje. Powinniśmy rozpoczynać nasze modlitwy, wznosząc uwielbienie, chwałę i cześć Temu, który jest jedynie jej godzien.

6,10 Przyjdź Królestwo Twoje. Po uwielbieniu przychodzi kolej na modlitwę o rozwój Bożego Królestwa – to jego potrzeby powinny być na pierwszym miejscu. Szczególnie powinniśmy modlić się o dzień, w którym nasz Bóg i Zbawiciel Pan Jezus Chrystus założy swoje Królestwo na ziemi, aby panować w sprawiedliwości.

Bądź wola Twoja. W tych słowach potwierdzamy to, że Bóg wie wszystko najlepiej i że poddajemy naszą wolę Jego woli. Wyrażamy również pragnienie, aby Jego wola działa się na całym świecie.

Jak w niebie tak i na ziemi. Słowa te optymalizują trzy poprzedzające je prośby. Uwielbienie Boga, suwerenne panowanie Boga i wykonanie Jego **woli** to **niebiańska** rzeczywistość. Modlitwa jest pragnieniem tego, aby takie warunki panowały **na ziemi** tak, jak **w niebie.**

6,11 Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Po tym, jak Boże sprawy otrzymują pierwszorzędne znaczenie, możemy przedstawić nasze własne potrzeby. Słowa te wyrażają naszą zależność od Boga względem codziennego pożywienia, zarówno duchowego, jak i fizycznego.

6,12 I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom. Nie odnosi się to do sądowego uwolnienia od kary za grzech (to przebaczenie można osiągnąć przez wiarę w Syna Bożego). Odnosi się to raczej do rodzicielskiego przebaczenia, które jest konieczne do tego, aby utrzymać właściwe relacje z naszym Ojcem. Jeśli wierzący nie wybaczają tym, którzy ich krzywdzą, jak mogą oczekiwać społeczności z Ojcem, który dobrowolnie wybaczył im złe czyny?

6,13 I nie wódź nas na pokuszenie. Prośba ta wydaje się być zaprzeczeniem Jakuba 1,13, gdzie mowa jest o tym, że Bóg sam nikogo nie kusi. Jednak Bóg zezwala, aby Jego ludzie byli testowani i próbowani. Prośba ta wyraża zdrową nieufność we własną zdolność odparcia pokus lub przejścia przez prześladowanie. Wyraża całkowitą zależność od Boga, który może zachować.

Ale nas zbaw ode złego. To jest modlitwa wszystkich tych, którzy rozpaczliwie pragną być zachowani od grzechu mocą Bożą. Jest to pragnienie serca codziennego zbawienia od mocy grzechu i szatana w życiu człowieka.

Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków. Amen. Ostatnie zdanie modlitwy jest pominięte przez katolików i większość protestanckich Biblii[8] ze względu na to, że nie pojawia się w wielu starożytnych manuskryptach. Niemniej taka doksologia jest doskonałym zakończeniem modlitwy i znajduje się w większości manuskryptów[9]. Powinna, jak sam Jan Kalwin napisał: „nie tylko zagrzewać nasze serca do dążenia do uwielbienia Boga..., ale także powiedzieć nam, że wszystkie nasze modlitwy... nie mają innego fundamentu, poza Bogiem".

6,14–15 Fragment ten służy jako przypis wyjaśniający wiersz 12. Nie jest częścią modlitwy, lecz podkreśleniem tego, że rodzicielskie przebaczenie, o którym mowa w w. 12, jest warunkowe.

M. Nauka Jezusa dotycząca postu (6,16–18)

6,16 Trzecią formą religijnej hipokryzji, którą zdemaskował Jezus, jest świadoma próba stwarzania pozorów **poszczenia. Obłudnicy,** gdy poszczą, **szpecą swoje twarze,** chcąc sprawić wrażenie wynędzniałych, zmęczonych i posępnych ludzi. Jezus powiedział, że stwarzanie pozorów świętości zakrawa na drwinę.

6,17–18 Prawdziwie wierzący powinni pościć w skrytości, bez okazywania oznak zewnętrznych. **Namaść głowę swoją i umyj twarz swoją,** to znak zwykłego zachowania. Wystarczy, że **Ojciec** wie i Jego nagroda będzie czymś wartościowszym niż ludzka aprobata.

POST

Post jest powstrzymywaniem się od zaspokojenia fizycznego apetytu. Może być dobrowolny, podobnie jak w tym fragmencie, lub przymusowy (tak jak w Dz 27,33 lub 2Kor 11,27). W NT związany jest z żałobą (Mt 9,14–15) i modlitwą (Łk 2,37; Dz 14,23). W tych fragmentach post towarzyszył modlitwie jako potwierdzenie gorliwości danej osoby w poznaniu woli Bożej.

Post nie ma żadnego wpływu na zbawienie ani nie daje chrześcijanom szczególnych przywilejów u Boga. Pewien faryzeusz przechwalał się, że pościł dwa razy w tygodniu, jednak to nie zdołało sprowadzić na niego oczekiwanego usprawiedliwienia (Łk 18,12.14). Jednak kiedy chrześcijanin pości w skrytości, oddając się duchowemu ćwiczeniu, Bóg to dostrzega i błogosławi. Chociaż post nie jest przykazany w NT, to jest *zalecany* ze względu na obietnicę nagrody. Może pomóc w życiu modlitewnym, zabierając otępienie i senność. Jest cenny w momentach kryzysowych, w poszukiwaniu i rozeznawaniu Bożej woli. Jest również wartościowy, gdyż propaguje samodyscyplinę. Post dotyczy osoby poszczącej i Boga i powinien być rezultatem pragnienia

podobania się Bogu. Gdy jest wynikiem nacisków zewnętrznych lub złych motywacji, traci na wartości.‡

N. Gromadzenie skarbów w niebie (6,19–21)

Fragment ten zawiera jedną z bardziej rewolucyjnych nauk naszego Pana – i jedną z bardziej niedostrzeganych. Tematem pozostałej części rozdziału jest to, w jaki sposób odnaleźć poczucie bezpieczeństwa odnośnie do przyszłości.

6,19–20 W wierszach 19–21 Jezus podważa wszystkie ludzkie porady dotyczące finansowego zabezpieczenia przyszłości. Gdy mówi: **„nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi",** wskazuje na to, że rzeczy materialne nie zapewniają bezpieczeństwa. Każdy rodzaj bogactwa materialnego, który został zgromadzony **na ziemi,** może być unicestwiony czy to przez siły natury **(mól i rdza),** czy **kradzież.** Jezus mówi, że jedyne bogactwa, które nie doznają uszczerbku, to skarby **zgromadzone w niebie.**

6,21 Ta radykalna polityka finansowa oparta jest na prawidłach, zgodnie z którymi **tam, gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje.** Jeżeli pieniądze stanowią dla ciebie depozyt bezpieczeństwa, do nich należy twoje serce. Jeżeli twój skarb znajduje się w niebie, tam również znajdować się będzie twój udział. Nauka ta zmusza nas do tego, aby zdecydować, czy Jezus miał na myśli to, co powiedział. Jeśli tak, to musimy stawić czoło pytaniu: co zamierzamy zrobić z naszymi ziemskimi dobrami? Jeżeli nie, to stajemy przed pytaniem: co mamy zamiar zrobić z naszą Biblią?

O. Światło ciała (6,22–23)

Jezus zdawał sobie sprawę z tego, że Jego niekonwencjonalna nauka dotycząca bezpieczeństwa w przyszłości, będzie sprawiała problemy Jego uczniom. Z tego powodu posłużył się analogią, wykorzystując ludzkie **oko** do zobrazowania lekcji dotyczącej duchowego wzroku. Światłem **ciała jest oko.** Za pośrednictwem oka ciało dostępuje oświecenia i może widzieć. **Jeśli oko jest zdrowe, całe ciało** wypełnione jest światłością, ale **jeśli oko jest chore,** wtedy zdolność postrzegania jest osłabiona. Zamiast światła jest **ciemność.**

Zastosowanie tego jest następujące: dobry wzrok ma osoba, której motywy są czyste, której głównym pragnieniem jest Bóg i która stosuje nauki Chrystusa literalnie. Całe jej życie przepełnione jest światłością. Wierzy słowom Jezusa, porzuca ziemskie bogactwa, gromadzi skarby w niebie i świadoma jest tego, że to jest jedyne, prawdziwe bezpieczeństwo. Z drugiej strony, chore oko ma osoba, która próbuje żyć w dwóch światach. Nie chce zrezygnować z ziemskich bogactw na rzecz skarbów w niebie, jednak chce również otrzymać skarb w niebie. Dla takiej osoby nauczanie Jezusa wydaje się być niepraktyczne i niewykonalne. Brakuje jej wyraźnego kierownictwa, ponieważ przepełniona jest ciemnością.

Do tego Jezus dodaje jeszcze, że **jeśli tedy światło, które jest w tobie, jest ciemnością, sama ciemność jakaż będzie!** Innymi słowy, jeśli wiesz, że Chrystus zabrania pokładania nadziei i bezpieczeństwa w ziemskich skarbach, a mimo to czynisz tak, wtedy nauka, której nie stosujesz, staje się ciemnością – bardzo poważną formą duchowej ślepoty. Nie postrzegasz bogactwa z prawdziwej perspektywy.

P. Nie możesz służyć Bogu i mamonie (6,24)

Niemożność życia jednocześnie dla **Boga** i dla pieniędzy wyrażona jest tutaj za pomocą dwóch terminów: **pan** i sługa. **Nikt nie może dwom panom służyć.** Prowadzi to nieuchronnie do oddania pierwszeństwa, lojalności i posłuszeństwa jednemu z nich. Taka sytuacja ma miejsce z **Bogiem i mamoną.** To są dwie przeciwne sobie strony. Należy dokonać wyboru jednej z nich. Albo Bóg będzie miał pierwszeństwo i odrzucimy hegemonię materializmu, albo będziemy żyć dla rzeczy doczesnych, odrzucając Boże prawo w naszym życiu.

Q. Nie troszczcie się (6,25–34)

6,25 W tym fragmencie Jezus gani tendencję do skupiania naszego życia wokół pożywienia i odzienia, ponieważ w konsekwencji powoduje to utratę znaczenia życia. Problemem nie jest to, co jemy i w co ubieramy się *dzisiaj*, ale to, co będziemy jeść za lat dziesięć, dwadzieścia bądź trzydzieści. Takie zamartwianie się przyszłością jest grzechem, ponieważ zaprzecza miłości, mądrości i mocy Bożej. Zaprzeczeniem miłości Bożej jest sugerowanie, że Bóg nie troszczy się o nas. Zaprzeczeniem Jego mądrości – sugerowanie, że nie wie, co robi. Negacją Jego mocy – sugestia, że nie jest w stanie zapewnić tego, czego potrzebujemy.

Ten rodzaj troski powoduje, że poświęcamy nasz potencjał zapewnieniu sobie dostatniego życia. Później, zanim się zorientujemy, nasze życie przemija, a my zatracamy główny cel, dla którego zostaliśmy stworzeni. Bóg nie stworzył nas na swoje podobieństwo po to, abyśmy nie potrafili wynieść się ponad poziom konsumenta. Jesteśmy tutaj, aby kochać, uwielbiać i służyć Mu i po to, aby reprezentować Go na ziemi. Nasze ciała są po to, aby nam służyć, nie po to, aby nad nami panować.

6,26 Ptaki niebieskie są ilustracją Bożej troski o stworzenie. Zwiastują nam bezowocność zamartwiania się niepotrzebnymi rzeczami. **Nie sieją ani nie żną,** a mimo to Bóg **żywi je.** Ponieważ w Bożej hierarchii stworzenia jesteśmy **daleko zacniejsi niż** ptaki, z całą pewnością możemy oczekiwać, że Bóg zatroszczy się o nasze potrzeby.

Na tej podstawie nie możemy jednak dojść do przekonania, że nie spoczywa na nas obowiązek pracy w celu zapewnienia sobie bieżących potrzeb. Paweł przypomina nam: „Kto nie pracuje, niechaj i nie je" (2Tes 3,10). Nie powinniśmy także wnioskować, że rolnik nie musi siać, żąć i zbierać. Czynności te są niezbędnym elementem zapewniającym bieżące utrzymanie. To, czego Jezus zakazuje, to pomnażanie dóbr w celu zapewnienia sobie bezpiecznej, niezależnej od Boga przyszłości (praktyka, którą potępia w historii o bogatym rolniku z Łukasza 12,16–21). *The Daily Notes* opublikowane przez *Scripture Union* w sposób zwięzły wyrażają treść wiersza 26:

> Przemawia za tym argumentacja, że jeśli Bóg podtrzymuje stworzenia niższej hierarchii *bez* ich świadomego współudziału, tym bardziej podtrzyma tych, którzy aktywnie *w tym* partycypują i przez wzgląd na których stworzenie miało miejsce.

6,27 Zamartwianie się przyszłością nie tylko znieważa Boga, ale również jest bezużyteczne. Pan wykazywał to, zadając pytanie: **„A któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć?".** Osoba o niskim wzroście zamartwianiem się nie doda sobie osiemnastu cali wzrostu. Mimo tego, względnie rzecz biorąc, łatwiej byłoby dodać sobie jeden łokieć wzrostu niż zamartwiać się własnym istnieniem i wszystkim tym, co potrzebne nam będzie w przyszłości.

6,28–30 Następnie Pan zajmuje się tematem niedorzecznego zamartwiania się o to, czy będziemy mieli w przyszłości w co się **odziać**. **Lilie polne** (prawdopodobnie dziko rosnący zawilec) **nie pracują ani przędą,** a ich dostojeństwo przewyższa królewskie szaty Salomona. Jeżeli Bóg może zapewnić taki elegancki wygląd kwiatom polnym, których egzystencja jest bardzo krótka i kończy się w **piecu,** gdzie wykorzystane są jako podpałka, to z całą pewnością będzie troszczył się o ludzi, którzy uwielbiają Go i służą Mu.

6,31–32 Konkluzja jest taka, że nie powinniśmy spędzać naszego życia, martwiąc się tym, co będziemy jeść, pić i w co będziemy ubierać się w przyszłości. Nienawróceni **poganie** żyją w szaleńczym pędzie gromadzenia dóbr, tak jakby pokarm i ubiór były całym ich życiem. Tak nie powinni postępować chrześcijanie, którzy mają **Ojca niebieskiego,** który wie o naszych podstawowych potrzebach.

Gdyby celem chrześcijan było wcześniejsze zapewnienie zaspokojenia przyszłych potrzeb, wtedy cały czas i energię musieliby poświęcić na gromadzenie finansowych rezerw. Nigdy nie mieliby pewności, że zgromadzili wystarczającą ilość środków, bo zawsze istnieje niebezpieczeństwo załamania się rynku, inflacji, krachu, wydłużającej się choroby, ciężkiego wypadku. Oznacza to również, że Bóg byłby ograbiony ze służby Jego ludzi. Prawdziwy cel, dla którego nawrócili się i dla którego zostali stworzeni, byłby zagubiony. Ludzie noszący Boże podobieństwo żyliby na tej ziemi niepewnością jutra, zamiast żyć perspektywą wartości, które nie przemijają.

6,33 Z tego powodu Pan zawiera przymierze ze swoimi naśladowcami. Praktycznie mówi: „Jeżeli Boże sprawy będą najważniejsze w naszym życiu, On zaspokoi przyszłe potrzeby. **Jeśli najpierw szukamy Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości,** wtedy zauważymy, że nigdy nie będzie nam brakować podstawowych środków do życia".

6,34 To jest program Bożej „polityki socjalnej". Odpowiedzialnością wierzącego jest życie dla Pana i pokładanie w Bogu niewzruszonej ufności, że On zatroszczy się. Praca jest środkiem służącym do zaspokojenia bieżących potrzeb, a wszystko inne ponad to jest inwestycją w pracę Pańską. Jesteśmy powołani do tego, aby żyć dzisiejszym dniem, bo **dzień jutrzejszy będzie miał własne troski.**

R. Nie sądźcie (7,1–6)

Fragment ten dotyczy sądzenia i następuje po prowokacyjnej nauce naszego Pana, dotyczącej ziemskiego bogactwa. Bardzo ważny jest związek pomiędzy tymi dwoma fragmentami. Bardzo łatwo jest chrześcijanom, którzy porzucili wszystko, krytykować zamożnych chrześcijan. I na odwrót, chrześcijanie, którzy poważnie traktują swój obowiązek troszczenia się o przyszłe potrzeby swoich rodzin, mają tendencje do bagatelizowania literalnego znaczenia słów Jezusa wypowiedzianych w poprzednim rozdziale. Ponieważ nikt całkowicie nie żyje tylko z wiary, taka krytyka jest zupełnie nie na miejscu.

Przykazanie dotyczące tego, aby nie sądzić, dotyczy następujących dziedzin: nie powinniśmy oceniać motywów, tylko Bóg je zna; nie powinniśmy oceniać na podstawie wyglądu (J 7,24; Jk 2,1–4); nie powinniśmy oceniać ludzi, którzy mają wyrzuty sumienia, co do rzeczy, które nie są same w sobie ani dobre, ani złe (Rz 14,1–5); nie powinniśmy osądzać służby innych chrześcijan (1Kor 4,1–5) i nie powinniśmy oceniać współwierzących, mówiąc o nich źle (Jk 4,11–12).

7,1 Czasami słowa naszego Pana są błędnie interpretowane jako zakaz jakiejkolwiek formy osądzania. Niektórzy, niezależnie od zaistniałej sytuacji, z należytą pobożnością twierdzą, że nie **należy sądzić, abyśmy sami nie byli sądzeni.** Jezus nie naucza, aby nie być wnikliwym chrześcijaninem. Rezygnacja z naszego krytycznego osądu czy rozeznania nigdy nie była Jego zamierzeniem. W NT istnieje wiele ilustracji uprawniających do osądzania sytuacji, zachowań lub nauki innych. W dodatku istnieje kilka dziedzin, w których chrześcijanin ma nakaz dokonania wyboru pomiędzy dobrym a złym lub dobrym a lepszym.Oto niektóre z nich:

1. W przypadku, gdy zaistnieje spór pomiędzy wierzącymi, powinni oni zostać postawieni przed członkami zboru, w celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji (1Kor 6,1–8).
2. Zadaniem lokalnego kościoła jest osądzenie poważnych grzechów popełnionych przez jego członków i podjęcie należytych kroków (Mt 7,15–20; 1Kor 14,29; 1J 4,1).
3. Wierzący muszą z perspektywy Bożego Słowa osądzać doktrynę tych, którzy nauczają i zwiastują (Mt 7,15–20; 1Kor 14,29; 1J 4,1).
4. Chrześcijanie muszą rozróżnić, czy inni są wierzący po to, ażeby realizować nakaz Pawła z 2Kor 6,14.
5. Członkowie kościoła muszą osądzać, czy i którzy mężczyźni spełniają wymagania stawiane starszym i diakonom (1Tm 3,1–13).
6. Musimy ocenić niesfornych, bojaźliwych, słabych itp. i traktować ich zgodnie ze wskazówkami zawartymi w Biblii (przykład 1Tes 5,14).

7,2 Jezus ostrzegł, że niesprawiedliwy sąd będzie odpłacony: **jakim sądem sądzicie, takim was osądzą.** Zasada, że żniemy to, co siejemy, wkalkulowana jest w ludzką egzystencję i ludzkie relacje. Marek stosuje tę zasadę w odniesieniu do zastosowania Słowa (4,24), a Łukasz stosuje ją do wolności w dawaniu (6,38).

7,3–5 Jezus ujawnił naszą tendencję do tego, aby obnażać niedociągnięcia innych, jednocześnie ignorując te same uchybienia w nas samych. Celowo wyolbrzymił sytuację (za pomocą przenośni), aby dojść do tej konkluzji. Ktoś, kto ma **belkę** w **oku,** często dostrzega błędy wielkości **źdźbła** w oku kogoś innego, nie dostrzegając swego stanu. Obłudą jest założenie, że możemy pomóc komuś, kto ma wady, sami mając ich więcej. Musimy zaradzić swoim własnym wadom, zanim będziemy krytykować innych.

7,6 Wiersz 6 jest dowodem na to, że zamiarem Jezusa nie było zakazanie każdego rodzaju sądów. Ostrzegł swoich uczniów, aby nie dawali rzeczy świętych **psom,** ani nie **rzucali pereł przed świnie.** Zgodnie z Prawem Mojżeszowym psy i świnie były zwierzętami nieczystymi i określenia te są tutaj użyte w celu przedstawienia ludzi niegodziwych. Gdy spotykamy się ze złośliwymi ludźmi, którzy Boże prawdy traktują z całkowitą pogardą i odpowiadają na zwiastowanie prawd Chrystusa obelżywie i z przemocą, nie jesteśmy zobligowani do tego, aby dzielić się z nimi ewangelią. Uporczywe głoszenie ewangelii sprowadza tylko jeszcze większe potępienie na prześladowców.

Oczywistym jest, że rozróżnienie pomiędzy tymi ludźmi wymaga duchowej percepcji. Może właśnie z tego powodu kolejny wiersz zajmuje się modlitwą, w której możemy prosić o mądrość.

S. Proście, szukajcie, kołaczcie (7,7–12)

7,7–8 Jeśli wydaje się nam, że możemy żyć nauką Kazania na Górze dzięki naszej własnej sile, to nie zdołaliśmy jeszcze pojąć ponadnaturalnego charakteru życia, do którego powołał nas Zbawiciel. Mądrość czy moc do takiego życia musi być nam dana z góry. Tak więc tutaj pojawia się zaproszenie do tego, aby **prosić,** szukać i **kołatać** i nie ustawać w tym. Mądrość i moc potrzebne do chrześcijańskiego życia zostaną dane tym wszystkim, którzy szczerze i wytrwale modlą się o to.

Gdybyśmy wyrwali z kontekstu wiersz 7 i 8, wydawać by się mogło, że wierzący posiadają czek in blanco, tzn. mogą otrzymać wszystko, o cokolwiek by prosili, co po prostu nie jest zgodne z prawdą. Wiersze te muszą być rozważone w kontekście i w świetle całej biblijnej nauki dotyczącej modlitwy. Dlatego to, co może wydawać nam się niekompletną obietnicą, jest ograniczone innymi fragmentami. Na przykład z Psalmu 66,18 możemy dowiedzieć się, że nie można modlić się, mając niewyznane grzechy. Chrześcijanie muszą modlić się z wiarą (Jk 1,6–8) i zgodnie z Bożą wolą (1J 5,14). Musimy być wytrwali w modlitwie (Łk 18,1–8) i szczerzy (Hbr 10,22a).

7,9–10 Gdy warunki do modlitwy są spełnione, chrześcijanin może mieć całkowitą pewność, że Bóg wysłucha i odpowie. Ta pewność oparta jest na charakterze Boga, naszego Ojca. Z ludzkiej perspektywy wiemy, że jeżeli nasz **syn prosi** nas **o chleb,** ojciec nie daje mu **kamienia.** Nie da mu też **węża,** gdy będzie prosił o **rybę.** Ziemski ojciec ani nie oszukałby swojego głodnego syna, ani nie dałby mu czegoś, co może spowodować ból.

7,11 Pan przedstawia najpierw pomniejsze argumenty, przechodząc do ważniejszej argumentacji. Jeżeli ziemscy rodzice spełniają pragnienia swoich

dzieci w sposób, jaki jest dla nich najlepszy, **o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą.**

7,12 Bezpośredni związek wiersza 12 z poprzednim wydaje się być następujący: ponieważ Ojciec nasz jest dawcą dobrych rzeczy, powinniśmy naśladować Go, okazując dobro innym. Zasada, według której możemy ocenić, czy nasz czyn sprzyja innym, polega na sprawdzeniu, czy sami chcemy być w ten sposób traktowani. W negatywny sposób zasada „złotego środka" została wyrażona przez rabbiego Hillela przynajmniej na sto lat wcześniej. Niemniej jednak, używając jej w pozytywnym sensie, Jezus wychodzi poza zwykłą bierność, przechodząc do aktywnej dobroczynności. Chrześcijaństwo to nie tylko unikanie grzechu, ale czynna dobroć.

Słowa Jezusa **to zakon i prorocy,** stanowią one podsumowanie moralnej nauki Prawa Mojżesza i pism **proroków** Izraela. Sprawiedliwość wymagana przez ST wypełnia się przez nowonarodzenie wierzącego, który w ten sposób chodzi w duchu (Rz 8,4). Gdyby te wiersze były powszechnie stosowane, zmieniłyby wszystkie dziedziny stosunków międzynarodowych, politykę narodową, życie rodzinne i kościelne.

T. Wąska droga (7,13–14)

Pan przestrzega teraz, że **brama** chrześcijańskiego uczniostwa jest **wąska,** a **droga trudna**[10]**.** Ci, którzy wiernie podążają za Jego nauką, znajdują obfitość **życia.** Z drugiej strony jest **brama szeroka,** brama życia samozaspokajania i przyjemności. Końcem takiego życia jest **zatracenie.** Kwestia ta nie dotyczy zatracenia duszy, ale zatracenia celu życia i egzystencji.

Wiersze te mają również zastosowanie do ewangelii, poprzez przedstawienie dwóch dróg i dwojakiego przeznaczenia ludzkości. Szeroka brama i przestronna droga prowadzi na zatracenie (Prz 16,25). Ciasna brama i wąska droga prowadzą do życia. Jezus jest zarówno bramą (J 10,9), jak i drogą (J 14,6). O ile *zastosowanie* tego fragmentu jest przekonujące, to *interpretacja* należy do wierzących. Jezus mówi, że naśladowanie Go wymaga wiary, dyscypliny i wytrwałości. Jednak to **trudne** życie jest jedynym życiem, którym warto żyć. Jeśli wybierzesz łatwiejszą drogę, będziesz miał wielu towarzyszy, ale utracisz to, co najlepsze, co pochodzi od Boga.

U. Po owocach poznacie ich (7,15–20)

7,15 Gdziekolwiek naucza się wymagań surowości prawdziwego uczniostwa, tam pojawiają się **fałszywi prorocy,** adwokaci szerokiej i łatwej drogi. Rozwadniają prawdę do tego stopnia, że, jak to powiedział C.H. Spurgeon: „Z tego, co pozostało, nie da się nawet zrobić zupy dla chorego świerszcza". Ludzie ci, którzy uznają, że przemawiają w imieniu Boga, przychodzą w **odzieniu owczym,** stwarzając pozory prawdziwie wierzących. **Wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi,** nikczemnikami, którzy zdobywają niedojrzałych, niestałych i łatwowiernych.

7,16–18 Wiersze 16 do 18 zajmują się wykrywaniem fałszywych proroków: **po ich owocach poznacie ich.** Zdradza ich rozpustne życie i zgubna nauka. Drzewo bądź krzew wydaje **owoc** zgodny z jego charakterem. **Ciernie** nie wydadzą **winogron** ani **oset** nie wydaje **fig. Dobre drzewo** wydaje **dobry owoc,** a **złe drzewo zły owoc.** Zasada ta jest prawdziwa w świecie natury i w świecie duchowym. Życie i nauka tych, którzy twierdzą, że zwiastują Boże Słowo, zostaną skonfrontowane z Bożym Słowem: „Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzenka" (Iz 8,20).

7,19–20 Końcem fałszywych proroków będzie **ogień.** Przeznaczeniem fałszywych proroków i nauczycieli jest „rychła zguba" (2P 2,1). Zostaną poznani po ich owocach.

V. Nigdy was nie znałem (7,21–23)

7,21 Następnie Pan Jezus ostrzega przed ludźmi, którzy kłamliwie uznają Go za swego Zbawiciela, chociaż nigdy nie nawrócili się. **Nie każdy,** kto wzywa Jezusa: **„Panie, Panie", wejdzie do Królestwa Niebios.** Tylko ci wejdą do Królestwa, którzy **pełnią wolę** Bożą. Pierwszym krokiem w wypełnieniu Bożej woli jest wiara w Pana Jezusa (J 6,29).

7,22–23 W **dniu** sądu, gdy niewierzący staną przed Chrystusem (Obj 20,11–15), **wielu** przypomni Mu o tym, że **prorokowali, wypędzali demony i czynili cuda w Jego imieniu.** Ich sprzeciw jednak będzie daremny. Jezus **powie im,** że **nigdy ich nie znał** i nie uzna ich jako swej własności.

Z wierszy tych możemy wywnioskować, że nie każdy cud jest Boskiego pochodzenia, i że nie każdy cudotwórca jest posłany przez Boga. Cud po prostu jest wyrazem działającej nadnaturalnej siły. Ta moc może być pochodzenia Boskiego bądź szatańskiego. Szatan może udzielić niezbędnej mocy swojemu człowiekowi do *czasowego* wyrzucenia demonów, w celu stworzenia iluzorycznych podstaw uznania Boskiego pochodzenia cudu. Szatan w tym przypadku nie rozdziera swojego królestwa, ale knuje gorszą, przyszłą inwazję demonów.

W. Buduj na skale (7,24–29)

7,24–25 Jezus kończy swoje kazanie przypowieścią, która ilustruje istotę posłuszeństwa.

Nie wystarczy tylko wysłuchać **tych słów,** musimy zastosować je w praktyce. Uczeń, który **słyszy i wykonuje** przykazania Jezusa, przyrównany jest do **męża mądrego, który zbudował swój dom na opoce.** Jego dom (życie) posiada solidny fundament i kiedy będzie targany przez **deszcz i wiatr, nie runie.**

7,26–27 Ktoś, kto **słucha słów** Jezusa, lecz **nie wykonuje** ich, **przyrównany jest do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku.** Człowiek ten nie ostoi się przed huraganem przeciwności. Kiedy **spadł ulewny deszcz i powiały wiatry** na ów dom, **runął,** gdyż nie miał solidnych fundamentów.

Jeżeli ktoś żyje zgodnie z zasadami Kazania na Górze, nazwany jest przez świat głupcem, a przez Jezusa **mądrym mężem.** Dla świata mędrzec to ktoś, kto żyje według widzialnych kategorii; to ktoś, kto żyje doczesnością dla samego siebie. Kogoś takiego Jezus nazywa głupcem. Zilustrowanie ewangelii obrazem mądrego i głupiego budowniczego jest uzasadnione. Mędrzec pokłada całą swoją nadzieję w skale, którą jest Chrystus Jezus, Pan i Zbawiciel. Głupiec natomiast odrzuca pokutę i Jezusa jako jedyną nadzieję zbawienia. Właściwa interpretacja tej przypowieści wprowadza nas poza ramy zbawienia, w praktyczne chrześcijańskie życie.

7,28–29 Gdy Pan **dokończył** swe zwiastowanie, **lud był zdumiony.** Jeśli czytamy Kazanie na Górze i nie porusza nas jego rewolucyjny charakter, to nie pojęliśmy znaczenia tych słów.

Ludzie dostrzegali różnicę pomiędzy nauczaniem Jezusa a nauczaniem uczonych w Piśmie. Przemawiał jako moc mający, a słowa uczonych nie miały mocy. On był głosem, a oni jedynie echem. Jamieson, Fausset i Brown tak to skomentowali:

> Świadomość Bożego autorytetu, Prawodawcy, Wykładowcy i Sędziego tak promieniała z Jego nauki, że słowa uczonych w Piśmie w Jego świetle wydawały się bredniami[11].

V. CUDA MOCY I ŁASKI DOKONANE PRZEZ MESJASZA ORAZ TOWARZYSZĄCE IM REAKCJE (8,1–9,34)

W rozdziałach od 8 do 12 Pan Jezus przedstawia narodowi izraelskiemu niezbite dowody na to, że jest prawdziwym Mesjaszem, o którym pisali prorocy. Izajasz na przykład przepowiedział, że Mesjasz będzie przywracał ślepym wzrok, głuchym słuch, uzdrawiał chromych, niemi będą śpiewać (35,5–6). Wypełniając wszystkie te proroctwa, Jezus udowodnił, że jest Mesjaszem. Izrael, odnosząc się do Pism, nie powinien mieć żadnych problemów z identyfikacją Chrystusa. Nikt nie jest tak ślepy jak ci, którzy nie mogą widzieć.

Wydarzenia zapisane w tym rozdziale przedstawione są raczej tematycznie, niż w jakimś chronologicznym porządku. Nie jest to pełny zapis służby Pańskiej, lecz prezentacja wydarzeń wybranych przez Ducha Świętego, w celu przedstawienia pewnych historii z życia Zbawiciela. Opis ten pokazuje:

1. Całkowitą władzę Chrystusa nad chorobami, demonami, śmiercią i przyrodą.
2. Wymóg całkowitego podporządkowania się tych, którzy naśladują Go.
3. Wzrastające odrzucenie Jezusa przez naród izraelski, w szczególności przez przywódców religijnych.
4. Gotowość przyjęcia Zbawiciela przez pojedynczych pogan.

A. Moc nad trądem (8,1–4)

8,1 Chociaż nauka Jezusa była rewolucyjna i radykalna, to miała tak wielką i przyciągającą moc, że całe rzesze ludzi **chodziły za Nim.** Prawda jest samoweryfikowalna i pomimo tego, że ludzie mogą jej nie lubić, to nigdy nie zapomną o niej.

8,2 Trędowaty upadł przed Jezusem, rozpaczliwie prosząc o uzdrowienie. Miał wiarę w to, że Pan może go uzdrowić, a prawdziwa wiara nigdy nie zawodzi. Trąd jest właściwym obrazem grzechu, ponieważ jest odrażający, destruktywny, zaraźliwy i w niektórych formach nieuleczalny ludzkimi siłami[12].

8,3 Nie można było dotykać trędowatych. Fizyczny kontakt z trędowatym mógł narazić kogoś na zarażenie. W przypadku Żydów taki kontakt powodował ceremonialną nieczystość, to znaczy niezdolność do uczestniczenia w społeczności Izraela. Jednak gdy Jezus **dotknął** się trędowatego i wypowiedział słowa, które miały moc uzdrowić go, **trąd natychmiast** ustąpił. Nasz Zbawiciel ma moc, aby oczyścić z grzechu i przywrócić oczyszczoną osobę do społeczności.

8,4 Jest to pierwszy zapisany w Ewangelii Mateusza przypadek, w którym Jezus przykazuje komuś, **aby nikomu nie mówił** o dokonanym cudzie i o tym, co widział (patrz także 9,30; 12,16; 17,9; Mk 5,43; 7,36; 8,26). Prawdopodobnie spowodowane to było świadomością, że wielu ludzi zainteresowanych było wyzwoleniem spod jarzma rzymskiego i chcieliby obwołać Go Królem. Wiedział On, że Izrael jeszcze nie odpokutował, i że naród odrzuciłby Jego duchowe przywództwo oraz że najpierw musi udać się pod krzyż.

Zgodnie z Prawem Mojżeszowym **kapłani** pełnili również funkcję medyczną. Gdy trąd został

wyleczony, trędowata osoba była zobligowana do tego, aby złożyć ofiarę i stawić się przed kapłanem, w celu potwierdzenia oczyszczenia (3M 14,4–6). Z pewnością uzdrowienie trędowatego było rzadkim i wyjątkowym wydarzeniem; z całą pewnością powinno było wzbudzić czujność kapłana i pobudzić go do zbadania, czy przypadkiem Mesjasz się już nie objawił. Ale nie czytamy o takim zachowaniu. Jezus powiedział trędowatemu, aby przestrzegał prawa w tej materii.

Duchowe implikacje tego cudu są wyraźne: Mesjasz przyszedł do Izraela z mocą do uzdrowienia narodowej choroby, a ten cud miał być jednym z dowodów. Niestety naród nie był jeszcze gotowy na Wyzwoliciela.

B. Moc nad paraliżem (8,5–13)

8,5–6 Wiara pogańskiego **setnika** ukazana jest w uderzającym kontraście z odrzuceniem Chrystusa przez Żydów. Jeśli Izrael nie zaakceptuje swojego Króla, to uczynią to poganie. Setnik ten był rzymskim oficerem, odpowiadającym za stu żołnierzy stacjonujących w Kafarnaum bądź w jego okolicy. Przyszedł do Jezusa, prosząc o uzdrowienie swojego **sługi,** który cierpiał z powodu bolesnego paraliżu. Był to wyjątkowy przykład współczucia, którego nie okazałaby większość urzędników w stosunku do swojego sługi.

8,7–9 Gdy Pan **Jezus** zaoferował, że złoży wizytę choremu, **setnik** wykazał prawdziwość i głębię swej wiary. Powiedział: **„Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój,** a nawet to nie jest konieczne, gdyż wystarczy, abyś wypowiedział **słowo,** aby go **uzdrowić.** Wiem coś na temat władzy, bo jestem człowiekiem podległym władzy i wydaję rozkazy tym, którzy są mi podlegli. Moje rozkazy wypełniane są bez zastrzeżeń, o ileż większą władzę mają Twoje słowa nad chorobą mojego sługi!"

8,10–12 Wiara tego poganina **zdziwiła** Jezusa. Jest to jeden z dwóch przypadków, w którym wyrażone jest zdumienie Jezusa; innym razem zadziwiła Go niewiara Żydów (Mk 6,6). **Nie znalazł tak wielkiej wiary** wśród Bożego, wybranego narodu, **Izraela.** Pozwoliło Mu to wskazać, że w Jego nadchodzącym Królestwie poganie z całego świata cieszyć się będą społecznością z żydowskimi patriarchami, podczas **gdy synowie Królestwa** zostaną **wyrzuceni do ciemności,** gdzie **będzie płacz i zgrzytanie zębów. Synami Królestwa** są urodzeni Żydzi, wyznający Boga jako Króla, ale którzy nigdy naprawdę się nie nawrócili. Ta zasada ma również i dzisiaj swoje zastosowanie. Wiele uprzywilejowanych dzieci urodziło i wychowało się w chrześcijańskich rodzinach, lecz wiele z nich zginie w piekle, ponieważ odrzuciły Chrystusa, jednocześnie wielu niecywilizowanych, żyjących w buszu ludzi cieszyć się będzie chwałą niebios, ponieważ uwierzyli poselstwu ewangelii.

8,13 „I rzekł Jezus do setnika: Idź, a jak uwierzyłeś, niech ci się stanie!". Wiara jest wynagradzana proporcjonalnie do ufności pokładanej w charakterze Boga. **Sługa natychmiast został uzdrowiony,** pomimo dzielącej ich odległości. Możemy w tym dostrzec obraz obecnej służby Chrystusa: uzdrawianie nieuprzywilejowanych pogan z paraliżu grzechu, pomimo tego, że cieleśnie nie jest obecny.

C. Moc nad gorączką (8,14–15)

Gdy Jezus wszedł do domu Piotra, ujrzał teściową jego**, leżącą w gorączce. Dotknął się ręki jej i gorączka ustąpiła.** Zwykle gorączka powoduje, że organizm jest bardzo osłabiony, lecz uzdrowienie to było natychmiastowe i całkowite, tak że była w stanie wstać ze swojego łóżka i usługiwać Mu – odpowiednie wyrażenie wdzięczności za to, co Zbawiciel uczynił dla niej. Powinniśmy iść za jej przykładem i zawsze, kiedy doświadczamy uzdrowienia, służyć Mu z odnowionym i pełnym poświęcenia zapałem.

D. Moc nad demonami i różnymi chorobami (8,16–17)

Gdy nastał wieczór tuż po sabacie (patrz Mk 1,21–34) **wielu** opętanych zgromadziło się wokół Niego. Ci biedni ludzie byli owładnięci i prowadzeni złymi duchami. Często wyrażało się to w ponadludzkiej wiedzy i mocy; czasami udrękami. Zwykle ich zachowanie wskazywało na chorobę umysłową, ale podłoże tej choroby było bardziej demoniczne niż fizyczne czy umysłowe. **Jezus wypędzał duchy słowem.**

On uzdrawiał wszystkich, którzy się źle mieli, aby się wypełniło proroctwo Izajasza 53,4: **„Lecz On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie".** Często różnego rodzaju uzdrowiciele wykorzystują wiersz 17 w celu ukazania, że uzdrowienie jest formą zadośćuczynienia. Na tej podstawie twierdzą, że fizyczne uzdrowienie można wymóc na podstawie wiary. W tym miejscu jednak Duch Święty odnosi to proroctwo do naszego Zbawiciela i Jego uzdrowicielskiej służby na ziemi, a *nie* do Jego dzieła na krzyżu.

Jak dotąd w tym rozdziale widzieliśmy cztery cuda:

1. Uzdrowienie żydowskiego trędowatego w obecności Chrystusa.

2. Uzdrowienie sługi setnika – Chrystus w pewnej odległości.
3. Uzdrowienie teściowej Piotra – Jezus w domu.
4. Uzdrowienie opętanych i chorych w obecności Chrystusa.

Gaebelein sugeruje, że odzwierciedlają one cztery etapy służby Pańskiej:

1. Chrystus w czasie pierwszego przyjścia usługuje narodowi izraelskiemu.
2. Uwolnienie pogan bez obecności Chrystusa.
3. Jego drugie przyjście, w trakcie którego wejdzie do domu i odnowi relacje z domem Izraela i uzdrowi chorą córkę Syjonu.
4. Okres Milenium, w którym wszyscy opętani i chorzy dostąpią uzdrowienia[13].

Jest to intrygująca analiza postępu nauki w dziedzinie cudów i powinno to wzbudzić naszą czujność względem ukrytych głębi znaczenia Pisma Świętego. Powinniśmy jednak uważać, aby, używając tej metody, nie popaść w inną skrajność, wymuszając znaczenie w przypadkach, gdzie narazi nas to na śmieszność.

E. Cud ludzkiego odrzucenia (8,18–22)

Widzieliśmy już Chrystusa panującego nad chorobami i demonami. Tylko wtedy, gdy spotyka się z ludźmi, napotyka na opór – cud ludzkiego odrzucenia.

8,18–20 Gdy **Jezus** przygotowywał się do przeprawienia się z Kafarnaum na wschodnie wybrzeże Morza Galilejskiego, przystąpił do niego pewny siebie **uczony w Piśmie,** chcąc pójść za Jezusem, „dokądkolwiek On pójdzie". Odpowiedź Jezusa była dla niego wyzwaniem, aby obliczył koszt życia w samozaparciu. **„Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił".** Podczas swojej publicznej działalności nie miał własnego domu, ale były domy, w których był oczekiwanym gościem i zwykle miał gdzie spać. Prawdziwa siła Jego słów wydaje się być duchowa: świat ten nie mógł zaoferować Mu miejsca, gdzie mógłby naprawdę odpocząć. Miał zadanie do wykonania i nie mógł odpocząć, zanim nie zostało ono wykonane. To samo dotyczy Jego naśladowców; świat ten nie jest miejscem odpoczynku lub przynajmniej nie powinien nim być!

8,21 Drugi, mający dobre intencje uczeń, wyraził chęć pójścia za Nim, ale miał inne priorytety: **„Panie, pozwól mi wpierw odejść i pogrzebać ojca mojego".** To, czy ojciec jeszcze żyje, czy już zmarł, nie sprawia znaczącej różnicy. Zasadniczy problem tkwił w słowach: **„Panie, (...) ja najpierw".** Postawił siebie przed Chrystusem. Chociaż należy się właściwy pochówek ojcu, to może stać się to czymś niewłaściwym, gdy akt ten stanie się ważniejszy niż wołanie Zbawiciela.

8,22 W konsekwencji Jezus odpowiedział Mu: „Twoim najważniejszym obowiązkiem jest to, aby **pójść za mną,** a **umarli** duchowo niech **grzebią** fizyczne **umarłych.** Ten rodzaj pracy może wykonać osoba niezbawiona, ale jest praca, którą tylko ty możesz wykonać. Poświęć to, co najlepsze w twoim życiu, temu, co naprawdę trwa, i nie marnuj życia na rzeczy trywialne". Nie jest powiedziane, w jaki sposób ci dwaj uczniowie zareagowali. Jednak istnieje dość wyraźna implikacja wskazująca, że obaj opuścili Chrystusa, aby znaleźć sobie dość wygodne miejsce w świecie i spędzić swoje życie na robieniu rzeczy drugorzędnych. Zanim ich jednak osądzimy, powinniśmy rozważyć swoją postawę względem dwóch użytych w tym fragmencie przez Jezusa warunków związanych z uczniostwem.

F. Moc nad żywiołami (8,23–27)

Morze Galilejskie znane jest z nagłych i silnych sztormów, które sprawiają, że jego wody burzą się i pienią. Północny wiatr, wiejący w dolinie Jordanu, zwiększa prędkość w wąskim wąwozie i w momencie, w którym dociera do morza, staje się bardzo niebezpieczny, utrudniając nawigację.

Jezus przepływał z zachodniego brzegu na wschodni. Kiedy nastał sztorm, Jezus **spał** w łodzi. Przestraszeni uczniowie, gorączkowo poszukując pomocy, zbudzili Go. Dobrze o nich świadczy to, że udali się do odpowiedniej Osoby. Po tym, jak skarcił ich za ich małą wiarę, **zgromił wiatry i morze.** Gdy **nastała cisza,** ludzie **dziwili się,** że nawet siły natury uległe są temu pokornemu pasażerowi. Jak niewiele pojmowali z tego, że Stwórca i Ten, który podtrzymuje wszechświat, był właśnie w tym dniu wraz z nimi w łodzi!

Wcześniej czy później wszyscy uczniowie napotykają sztorm. Czasami wydaje się nam, że zostaniemy pochłonięci przez fale. Cóż za pocieszenie, wiedzieć, że Jezus jest w łodzi razem z nami. „Żadne wody nie zaleją statku, w którym spoczywa Pan oceanów, ziemi i nieba". Nikt nie może uciszyć sztormów życia tak jak Pan Jezus.

G. Jezus uzdrawia dwóch opętanych (8,28–34)

8,28 Po wschodniej **stronie** Morza Galilejskiego znajdowała się **kraina Gadareńczyków**[14]. Gdy Jezus tam przybył, napotkał dwóch niezwykle agresywnych, opętanych ludzi. Żyli w jaskiniach przypominających **grobowce**, byli **groźni,** dlatego podróż przez te okolice była bardzo niebezpieczna.

8,29–31 Gdy Jezus zbliżył się do nich, **demony zawołały: „Cóż my mamy z tobą, Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?”.** Wiedziały, kim był Jezus i że w końcu pokona je. Pod tym względem ich teologia była precyzyjniejsza niż teologia wielu współczesnych liberałów. Wyczuwając, że Jezus ma zamiar wypędzić je z tych mężczyzn, poprosiły, aby **posłał je w trzodę świń** znajdujących się w pobliżu.

8,32 O dziwo, Jezus spełnił ich prośbę. Dlaczego suwerenny Pan przystał na prośbę demonów? Aby zrozumieć Jego zachowanie, musimy pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, demony stronią od bezcielesnego stanu; chcą zamieszkiwać w człowieku lub, jeśli to niemożliwe, w zwierzętach bądź innych stworzeniach. Po drugie, zamierzeniem demonów jest niszczenie. Gdyby Jezus wypędził je z tych szaleńców, demony mogłyby zagrażać innym ludziom w tej okolicy. Pozwalając im wejść w świnie, zapobiegł temu, aby weszły one w ludzi i ograniczył ich zgubne działanie do zwierząt. Jeszcze nie nadszedł czas, aby Pan dokonał ich ostatecznej zagłady. W momencie, w którym demony zostały wpędzone w świnie, te ruszyły **pędem po urwisku do morza** i utonęły.

Wydarzenie to ukazuje, że ostatecznym celem demonów jest zniszczenie oraz uwypukla ono straszną możliwość tego, że w dwóch opętanych osobach może mieszkać taka liczba demonów, że są one w stanie zniszczyć dwa tysiące świń (Mk 5,13).

8,33–34 Pasterze pobiegli z wiadomościami i powiedzieli o tym, co się stało. W wyniku tego duża liczba obywateli przyszła, aby zobaczyć Jezusa i **prosili Go,** aby odszedł z ich krainy. Jezus często był krytykowany za niepotrzebną rzeź świń; został wyproszony, ponieważ bardziej cenił życie ludzkie niż życie zwierząt. Gdyby Gadareńczycy ci byli Żydami, hodowaliby świnie bezprawnie. Niezależnie od tego, czy byli Żydami, czy też nie, należy ich skrytykować za to, że większe znaczenie przywiązywali do stada świń niż do uzdrowienia dwóch opętanych ludzi.

H. Moc wybaczania grzechów (9,1–8)

9,1 Gdy Jezus został odrzucony przez Gadareńczyków, przeprawił się przez Morze Galilejskie i udał się do Kafarnaum, które stało się **Jego miastem** po tym, jak mieszkańcy Nazaretu próbowali Go zabić (Łk 4,29–31). W tym właśnie miejscu Jezus dokonał niektórych swoich największych cudów.

9,2 Czterech mężczyzn przyniosło do Niego człowieka **sparaliżowanego,** leżącego na macie bądź łożu. Sprawozdanie Marka mówi nam, że z powodu tłumu musieli rozebrać dach i spuścić tego człowieka w pobliże Jezusa (2,1–12). Gdy **Jezus ujrzał wiarę ich, rzekł sparaliżowanemu: „Ufaj, synu, odpuszczone są grzech twoje”.** Zauważmy, że widział *ich* wiarę. Wiara spowodowała, że mężczyźni ci przynieśli niepełnosprawnego do Jezusa, a wiara niepełnosprawnego w uzdrowienie zaprowadziła go do Jezusa. Nasz Pan najpierw wynagrodził tę wiarę, **odpuszczając grzechy.** Wspaniały Lekarz najpierw usunął przyczynę, zanim zajął się symptomami, najpierw udzielił lepszego błogosławieństwa. Skłania nas to do zastanowienia się, czy Jezus kiedykolwiek uzdrowił kogoś, nie udzielając zbawienia.

9,3–5 A gdy niektórzy z uczonych w Piśmie usłyszeli, że Jezus odpuszcza grzechy, oskarżyli Go **między sobą** o bluźnierstwo. W końcu tylko Bóg może odpuszczać grzechy – z całą pewnością nie uznaliby Go za Boga! Wszystkowiedzący Pan Jezus przejrzał ich **myśli,** zganił złe wnioski i niewiarę oraz zapytał, **czy łatwiej jest rzec: „Odpuszczone są grzechy twoje, czy rzec: wstań i chodź?”.** Właściwie łatwo jest *powiedzieć* i jedno, i drugie, ale które łatwiej *wykonać?* Obydwie rzeczy z ludzkiego punktu widzenia są niemożliwe i chociaż konsekwencje pierwszego nie są widoczne, to rezultat drugiego natychmiast jest dostrzegalny.

9,6–7 Aby zademonstrować uczonym w Piśmie, że **ma moc na ziemi odpuszczać grzechy** (dlatego powinien być czczony jak Bóg), Jezus zniżył się do tego, aby uczynić cud, który pomoże im *zobaczyć*. Zwracając się do **sparaliżowanego,** powiedział: **„Wstań, weź łoże swoje i idź do domu swego!”.**

9,8 A gdy tłumy zobaczyły go, jak wraz z łożem szedł do domu, ludzie zareagowali na dwa sposoby: lękiem i zdumieniem. Przebywanie w obecności tego ponadnaturalnego nawiedzenia powodowało w nich strach. Chociaż **uwielbili Boga** za to, że dał **ludziom taką moc,** to zupełnie nie zrozumieli istoty tego cudu. Widzialne uzdrowienie sparaliżowanego miało potwierdzić, że grzechy tego człowieka zostały przebaczone w *niewidzialnym* cudzie. Na tej podstawie mogli uświadomić sobie, że to, czego świadkami byli, nie było demonstracją przekazania przez Boga władzy człowiekowi, ale Bożą obecnością wśród nich w osobie Pana Jezusa Chrystusa. Tego jednak nie zrozumieli.

Jeśli chodzi o uczonych w Piśmie, to na podstawie późniejszych wydarzeń wnioskujemy, że stali się bardziej zatwardziali w swojej niewierze i nienawiści.

I. Jezus powołuje Mateusza, poborcę podatkowego (9,9–13).

9,9 Wzrost napiętej atmosfery wokół Zbawiciela jest chwilowo nieco złagodzony prostym i pokornym sprawozdaniem Mateusza o swoim powołaniu.

Poborca podatkowy, czy celnik, wraz ze swoimi kolegami urzędnikami byli silnie znienawidzeni przez Żydów, ze względu na ich krętactwa, przytłaczające podatki, które egzekwowali, a przede wszystkim dlatego, że służyli interesom Imperium Rzymskiego, ciemiężcy Izraela. Jezus, **odchodząc stamtąd,** przechodził obok miejsca poboru opłat. Zwracając się do **Mateusza, rzekł: „Pójdź za mną".** Odpowiedź była natychmiastowa: **„On wstał i poszedł za nim",** zostawiając zwyczajowo nieuczciwą pracę i błyskawicznie stając się uczniem Jezusa. Ktoś kiedyś powiedział: „Utracił wygodną pozycję, lecz znalazł przeznaczenie. Porzucił dochodową pracę, ale znalazł honor. Utracił poczucie bezpieczeństwa, ale znalazł przygodę, o jakiej nigdy nie marzył". Jedną z jego nagród było to, że stał się jednym z dwunastu i został uprzywilejowany, aby napisać jedną z Ewangelii, która nosi jego imię.

9,10 Posiłek opisany w tym wierszu został zorganizowany przez Mateusza w celu uhonorowania Jezusa (Łk 5,29). Był to sposób publicznego wyznania Jezusa i przedstawienia swoich współpracowników Zbawicielowi. Oczywiście dlatego gośćmi byli **celnicy** i inni ogólnie postrzegani jako **grzesznicy!**

9,11 W tamtych czasach przyjętą praktyką było spożywanie posiłków na leżankach, w pozycji półleżącej, twarzą do stołu. Gdy **faryzeusze** zobaczyli Jezusa zadającego się w ten sposób ze społeczną hołotą, zwrócili się do uczniów, oskarżając Go o „winę przez współuczestnictwo" – z pewnością żaden prawdziwy prorok nie jadałby z **grzesznikami!**

9,12 Jezus usłyszał to i odpowiedział: **„Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają".** Faryzeusze uznawali siebie za zdrowych i nie mieli chęci uznania potrzeby Jezusa. (Właściwie duchowo byli skrajnie chorzy i rozpaczliwie potrzebowali uzdrowienia). W przeciwieństwie do nich celnicy i grzesznicy wyrażali większą chęć uznania ich prawdziwego stanu i odnalezienia zbawiennej łaski u Chrystusa. Tak więc oskarżenie było słuszne! Jezus *jadał* z grzesznikami. Gdyby jadł z uczonymi w Piśmie, to oskarżenie także byłoby prawdziwe – może o wiele bardziej prawdziwe! Gdyby Jezus nie jadał z grzesznikami, w świecie, w którym żyjemy, zawsze musiałby jadać na osobności. Ważne jest, aby pamiętać, że kiedy jadał z grzesznikami, nigdy nie pobłażał ich złu i w swoim świadectwie nie szedł na kompromis. Wykorzystywał te okoliczności, aby nawoływać ludzi do prawdy i świętości.

9,13 Problemem faryzeuszy było to, że, pomimo wypełniania rytuałów judaizmu z wielkim pietyzmem, serca ich był zatwardziałe, zimne i bezlitosne. Tak więc Jezus odprawił ich, pozostawiając im wyzwanie nauczenia się znaczenia słów Jahwe: **„Gdyż miłości chcę, a nie ofiary"** (cytat z Oz 6,6). Chociaż Bóg ustanowił system ofiarniczy, nie chciał, aby ofiary stały się substytutem wewnętrznej sprawiedliwości. Bogu nie są miłe rytuały oddzielone od osobistej pobożności – dokładnie tak czynili faryzeusze. Wypełniali literę prawa, ale nie mieli żadnego współczucia wobec tych, którzy potrzebowali duchowej pomocy. Zadawali się tylko z zadufanymi w sobie ludźmi, jakimi sami byli.

Zupełnym kontrastem była odpowiedź Pana Jezusa skierowana do nich: **„Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników".** Doskonale wypełnił Boże pragnienie miłosierdzia i ofiary. W pewnym sensie nie ma na świecie ludzi sprawiedliwych, dlatego On przyszedł, aby wezwać wszystkich do **pokuty.** Zamysłem tego fragmentu jest to, aby Jego głos był usłyszany tylko przez tych, którzy sami siebie uznają za grzeszników. Nie może uzdrowić tych, którzy są dumni, pewni swojej sprawiedliwości i nie pokutują – tak jak faryzeusze.

J. Sprawa postu (9,14–17)

9,14 Prawdopodobnie w tym czasie **Jan** Chrzciciel był w więzieniu i jego uczniowie **przyszli** do Jezusa, zwracając się z problemem. Sami często **pościli,** w przeciwieństwie do **uczniów** Jezusa. Dlaczego **uczniowie** Jezusa **nie pościli?**

9,15 Pan odpowiedział na to pytanie, posługując się ilustracją. On był **Oblubieńcem,** a Jego uczniowie gośćmi weselnymi. **Dopóki** On był **z nimi,** nie zachodziła konieczność poszczenia spowodowanego żałobą. Kiedy On zostanie **zabrany** od nich, **wtedy** uczniowie **będą pościć.** Został im *zabrany* przez śmierć i złożenie w grobie i od momentu wniebowstąpienia cieleśnie jest odłączony od swoich uczniów. O ile słowa Jezusa nie *nakazują* postu, to z całą pewnością *uznają* tę praktykę za dobrą dla tych, którzy oczekują powrotu Oblubieńca.

9,16 Pytanie, które postawili uczniowie Jana, spowodowało, że Jezus natychmiast nadmienił, że Jan zaznaczył koniec pewnego okresu, ogłaszając erę łaski, ukazując im, że zasady związane z każdą z tych epok nie mogą być wymieszane. Próba wymieszania prawa i łaski to przyszywanie **łaty** z **nowego,** nieskurczonego sukna **do starej szaty.** Po wypraniu nowa łata skurczy się, odrywając się od starego materiału. Ponowna naprawa byłaby gorsza niż pierwsza. Gaebelein słusznie skarży się:

> Żydowskie chrześcijaństwo, które wraz z wyznaniem łaski i ewangelii próbuje zachować prawo, popierając legalistyczną sprawiedliwość, jest bardziej odrażające w oczach Bożych niż wierny Izrael w przeszłości oddający cześć bałwanom[15].

9,17 Taka mieszanka wyglądałaby jak **młode wino w starych bukłakach.** Ciśnienie spowodowane fermentacją młodego wina rozerwałoby bukłaki, które utraciły już swoją elastyczność. Życie i wolność ewangelii niszczą bukłaki rytualizmu.

Z pewnością pierwsze wieki chrześcijaństwa powodowały nieuchronne napięcia. Radość, którą przyniósł Chrystus, nie mogłaby zostać zamknięta w formach i rytuałach ST. Musiał powstać całkowicie nowy porządek. Pettingill wyjaśnia:

> W ten sposób Król ostrzega swoich uczniów przed mieszaniem starego... i nowego. (...) A jednak właśnie to zostało zrobione przez chrześcijaństwo. Judaizm został połatany i wszędzie zaadaptowany przez kościoły, a ta stara szata nosi nazwę „chrześcijaństwo". Konsekwencją tego jest zagmatwana mieszanka, która ani nie jest judaizmem, ani chrześcijaństwem, lecz rytualnym substytutem martwych uczynków pokładających nadzieję w żywym Bogu. Młode wino darmowego zbawienia zostało wlane do starych bukłaków legalizmu; i z jakim skutkiem? Dlaczego bukłaki pękły i zmarniały, a wino zostało rozlane i większość drogocennego, dającego życie podmuchu została utracona? Prawo straciło na sile, ponieważ zostało wymieszane z łaską, a łaska zatraciła swoje piękno i charakter łaski, bo została wymieszana z uczynkami prawa[16].

K. Moc uzdrawiania nieuleczalnie chorych i wskrzeszania zmarłych (9,18–26)

9,18–19 Dalsza rozprawa Jezusa na temat zmiany okresu została zakłócona przez **przełożonego** synagogi, którego **córka** właśnie **zmarła.** Upadł przed Panem na kolana, prosząc Go o przywrócenie jej życia. Było to dość wyjątkowe wydarzenie, by przełożony szukał pomocy u Jezusa, gdyż większość przywódców żydowskich obawiałoby się pogardy i potępienia ze strony swoich współtowarzyszy za takie zachowanie. **Jezus** uszanował jego wiarę, udając się wraz uczniami w kierunku jego domu.

9,20 Kolejne zakłócenie! Tym razem była to **kobieta** cierpiąca **od dwunastu lat** na krwotok. Jezus nigdy nie irytował się takimi przerwami; zawsze był zrównoważony, osiągalny i przystępny.

9,21–22 Medycyna nie była w stanie pomóc tej kobiecie, przeciwnie, jej stan pogarszał się (Mk 5,26). W swej desperacji spotkała Jezusa lub przynajmniej dostrzegła Go otoczonego tłumem. Wierząc, że On mógłby i chciałby uzdrowić ją, przepychała się w tłumie, by **dotknąć** się skraju **Jego szaty.** Prawdziwa wiara nigdy nie umknie Jego uwadze. Obróciwszy się, obwieścił jej uzdrowienie **i od tej chwili,** po raz pierwszy od dwunastu lat, **niewiasta była zdrowa**.

9,23–24 Narracja znowu powraca do przełożonego, którego córka zmarła. **Gdy Jezus przyszedł do domu przełożonego,** ujrzał zawodowych żałobników zawodzących, jak ktoś to określił, „sztucznym żalem". Polecił, aby wszyscy goście opuścili pokój i oświadczył, że **dziewczynka nie umarła, lecz śpi.** Większość biblistów jest zgodna co do tego, że Jezus użył terminu *śpi* w sensie metaforycznym. Niektórzy jednak uznają, że dziewczynka była w stanie śpiączki. Interpretacja ta nie zaprzecza temu, że Jezus mógłby wzbudzić ją z martwych, gdyby zmarła, ale podkreśla to, że Jezus był szczery i nie chciał przypisać sobie wzbudzenia dziewczynki w przypadku, gdy ona nie zmarła. Sir Robert Anderson tak właśnie uważał, wskazując, że jej ojciec i inni mówili, że zmarła, jednak **Jezus** twierdził, że tak nie jest.

9,25–26 W każdym razie Pan **ujął ją za rękę** i stał się cud – dziewczynka wstała. Dużo czasu nie minęło i wieść o cudzie rozeszła się po całej okolicy.

L. Moc przywracania wzroku (9,27–31)

9,27–28 Gdy Jezus odszedł z okolicy, w której mieszkał przełożony, **szli za nim dwaj ślepi, wołając.** Pomimo że byli pozbawieni naturalnej możliwości widzenia, mieli właściwe duchowe rozeznanie. Zwracając się do Niego **Synu Dawida,** uznali Go za długo oczekiwanego Mesjasza i prawowitego Króla Izraela. Wiedzieli również o tym, że gdy Mesjasz przyjdzie, jednym z dowodów na to będzie to, że przywróci ślepym wzrok (Iz 61,1). Gdy Jezus poddał próbie ich wiarę, pytając, czy wierzą, **że może to uczynić** (przywrócić wzrok), bez powątpiewania odpowiedzieli mu: **„Tak jest, Panie!".**

9,29–30 Wtedy wspaniały Lekarz **dotknął się ich oczu** i powiedział im, że z powodu ich wiary będą widzieć. Natychmiast otworzyły się im oczy.

Człowiek mówi: „Zobaczę, to uwierzę", Bóg mówi: „Uwierzysz, to zobaczysz". Jezus powiedział Marcie: „Czyż nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?" (J 11,40). Autor Listu do Hebrajczyków zauważa: „Przez wiarę poznajemy..." (Hbr 11,3). Apostoł Jan napisał: „To napisałem wam, którzy wierzycie (...), abyście wiedzieli" (1J 5,13). Bogu nie jest miła wiara, która najpierw domaga się cudu. On chce, abyśmy po prostu wierzyli Mu, ponieważ On jest Bogiem.

Dlaczego **Jezus przykazał im surowo,** aby nikomu nie mówili o tym uzdrowieniu? W komentarzu do 8,4 pojawiła się sugestia, że prawdopodobnie nie chciał wywołać przedwczesnego ogłoszenia Go Królem. Jak dotąd ludzie jeszcze nie pokutowali i, dopóki nie dostąpili nowonarodzenia, nie mógł nad nimi panować. Wszelkie rewolucyjne powstania przychylne Jezusowi mogłyby sprowadzić na Żydów straszne prześladowania ze strony Rzymian. Poza tym,

Pan Jezus musiał pójść najpierw na krzyż, zanim mógłby panować jako Król i cokolwiek, co mogłoby zatrzymać Go w drodze na Golgotę, było sprzeczne z ustalonym z góry Bożym planem.

9,31 Niewidomi, w swej zuchwałej wdzięczności za przywrócenie wzroku, **rozsławiali imię Jego,** mówiąc o cudownym uzdrowieniu. O ile możemy odczuwać pokusę, aby podzielać, a nawet podziwiać ich entuzjastyczne świadectwo, faktem jest, że byli rażąco nieposłuszni i z pewnością spowodowali więcej zła niż dobra, prawdopodobnie wzbudzając raczej powierzchowną ciekawość niż zainspirowane Duchem zainteresowanie. Nawet wdzięczność nie może być wytłumaczeniem nieposłuszeństwa.

M. Moc przywracania mowy (9,32–34)

9,32 Najpierw Jezus wskrzesił. Następnie przywrócił wzrok niewidomemu, a teraz mowę niememu. Wydaje się, że zachodzi tutaj duchowa kolejność cudów. Najpierw życie, kolejno zrozumienie i świadectwo.

Demon opętał tego człowieka tak, że stał się niemową. Ktoś jednak wykazał zainteresowanie tym, aby przyprowadzić tego opętanego człowieka do Jezusa. Bóg błogosławi szlachetnym, anonimowym osobom, które są narzędziem w przyprowadzaniu innych do Jezusa!

9,33 W chwili, **gdy demon został wypędzony, niemy przemówił.** Z pewnością możemy założyć, że wykorzystał swoją odnowioną zdolność mówienia do uwielbienia i świadczenia o Tym, który w swej łaskawości uzdrowił go. Zwykli mieszkańcy **Izraela** byli świadkami bezprecedensowych cudów.

9,34 Faryzeusze zaś mówili, że Jezus **mocą księcia demonów wypędza demony.** Później Jezus nazwał to niewybaczalnym grzechem (12,32). Przypisanie tego cudu, dokonanego mocą Ducha Świętego, szatanowi było bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu. Podczas gdy inni zostali ubłogosławieni uzdrawiającym dotknięciem Chrystusa, faryzeusze pozostali duchowo martwi, ślepi i niemi.

VI. APOSTOŁOWIE MESJASZA–KRÓLA WYSŁANI DO IZRAELA (9,35–10,42)

A. Potrzeba robotników do żniwa (9,35–38)

9,35 Wiersz ten rozpoczyna etap, który nazywamy „trzecim okresem galilejskim". **Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski, zwiastując** dobrą nowinę o **Królestwie,** a mianowicie, że jest On Królem Izraela i będzie panował nad nim, jeśli naród upamięta się i uzna Go. W tym właśnie okresie została złożona Izraelowi rzetelna oferta Królestwa. Co by się stało, gdyby Izrael odpowiedział? Biblia nie udziela odpowiedzi na to pytanie. Wiemy, że Chrystus musiałby umrzeć, aby stworzyć podstawy sprawiedliwości, w oparciu o które Bóg mógłby usprawiedliwić wszystkich grzeszników.

Gdy Chrystus nauczał i zwiastował, uzdrawiał również wszelką chorobę. Tak jak cuda charakteryzowały pierwsze przyjście Mesjasza w pokorze, tak również zaznaczą Jego drugie przyjście w mocy i wielkiej chwale (por. Hbr 6,5 „cudownej mocy wieku przyszłego").

9,36 Gdy przyglądał się znękanym i bezradnym tłumom, postrzegał je jak **owce** bez **pasterza.** Jego serce było pełne współczucia i **użalił się nad nimi.** Gdybyśmy tylko mogli poznać pragnienie zrobienia czegoś więcej dla duchowej walki za zgubionymi i umierającymi. Jak bardzo musimy trwać w modlitwie:

Niech spojrzę na tłum, jak patrzył Zbawiciel,
Aż moje oczy zaleją się łzami;
Niech pokocham ludzi Jego miłością,
I żałuję ich, jak On litował się nad swymi owcami.

9,37 Trzeba było wykonać ogromną pracę duchowego żniwa, ale **robotników** było **mało.** Wygląda na to, że problem ten przetrwał do dnia dzisiejszego i potrzeby są większe niż możliwości pracowników.

9,38 Pan Jezus zwrócił się do uczniów: **„Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje".** Musimy zaznaczyć, że potrzeba nie oznacza powołania. Pracownik nie powinien *pójść,* chyba że jest *posłany.*

Chrystus Boży Syn posłał mnie
Do krain mrokiem spowitych;
Moje wielkie namaszczenie
Rąk przebitych.

Gerhard Tersteegen

Jezus nie zidentyfikował **Pana żniwa.** Niektórzy twierdzą, że jest to Duch Święty. W 10,5 Jezus osobiście posłał uczniów i wydaje się oczywiste, że On sam jest Tym, do którego powinniśmy się zwracać w sprawach ewangelizacji świata.

B. Powołanie dwunastu apostołów (10,1–4)

10,1 W ostatnim wierszu rozdziału 9 Pan przykazał swoim uczniom, aby modlili się o większą ilość robotników. Aby ta prośba była szczera, wierzący muszą sami chcieć pójść. Następnie widzimy więc Pana powołującego **dwunastu** uczniów. Wcześniej

ich wybrał, ale teraz ich powołuje do szczególnej misji ewangelizacji narodu izraelskiego. Wraz z powołaniem została udzielona moc nad duchami nieczystymi, chorobami i niedomaganiami. Widoczna jest tutaj wyjątkowość Jezusa. Inni ludzie dokonywali cudów, ale żaden z nich nie przekazywał mocy innym.

10,2–4 Dwunastoma apostołami zostali:

1. **Szymon, zwany Piotrem.** Porywczy, wielkoduszny, czuły człowiek, urodzony przywódca.
2. **Andrzej, brat jego.** Został przedstawiony Jezusowi przez Jana Chrzciciela (J 1,36.40), a następnie przyprowadził do Niego swojego brata. Jego zadaniem było przyprowadzać innych ludzi do Jezusa.
3. **Jakub, syn Zebedeusza,** który później został zabity przez Heroda (Dz 12,2) – pierwszy z dwunastu, który zmarł jako męczennik.
4. **Jan, brat jego.** Również syn Zebedeusza, był uczniem, którego Jezus miłował. Jesteśmy mu wdzięczni za ostatnią Ewangelię, trzy Listy i Objawienie.
5. **Filip.** Mieszkaniec Betsaidy, przyprowadził Natanaela do Jezusa. Nie można go mylić z Filipem Ewangelistą z Księgi Dziejów Apostolskich.
6. **Bartłomiej.** Wierzono, że podobnie jak Natanael, to Izraelita, w którym Jezus nie znalazł fałszu (J 1,47).
7. **Tomasz,** zwany również Didymus, co oznacza „bliźniak". Powszechnie znany jako „niewierny Tomasz", którego powątpiewania były przyczyną wspaniałego stwierdzenia Chrystusa (J 20,28).
8. **Mateusz.** Były celnik, który napisał tę Ewangelię.
9. **Jakub, syn Alfeusza.** Niewiele wiemy na jego temat.
10. **Tadeusz.** Znany również jako Judasz, syn Jakuba (Łk 6,16). Jego jedyna znana wypowiedź zapisana jest w Jana 14,22.
11. **Szymon Kananejczyk,** którego Łukasz nazywa Gorliwcem.
12. **Judasz Iskariot,** ten, który wydał naszego Pana.

Prawdopodobnie uczniowie mieli wtedy około 20 lat. Młodzi, powołani na różnych etapach swojego życia, prawdopodobnie ze średnimi zdolnościami, ale ich prawdziwa wielkość polegała na związku z Jezusem.

C. Misja wobec Izraela (10,5–33)

10,5–6 Przypomnienie znajdujące się w tym rozdziale zawiera wskazówki Jezusa dotyczące szczególnej podróży kaznodziejskiej do **domu Izraela.** Nie można tego wydarzenia pomylić z późniejszym wysłaniem siedemdziesięciu (Łk 10,1) lub z „wielkim nakazem misyjnym" (Mt 28,19–20). Była to tymczasowa misja, mająca specyficzny cel, mianowicie ogłoszenie, że **„przybliżyło się Królestwo Niebios".** Chociaż niektóre zasady mają dla Bożego ludu trwałą wartość, niezależnie od czasu, to fakt, że część z nich została później unieważniona przez Pana Jezusa, potwierdza, że ich charakter był tymczasowy (Łk 22,35–36).

Najpierw wyznaczona jest *droga.* Nie mieli **wkraczać pomiędzy pogan** lub **Samarytan** (narodu, który był znienawidzony przez Żydów). Ich służba, w tym czasie, była ograniczona do **„owiec, które zginęły z domu Izraela".**

10,7 Mieli głosić *wieść,* że **przybliżyło się Królestwo Niebios**. Jeśli Izrael odrzuci je, to nie będzie miał żadnych wymówek, gdyż oficjalne obwieszczenie zostało wydane wyłącznie dla nich. Przybliżyło się Królestwo w osobie Króla, a Izrael musi Go zaakceptować albo odrzucić.

10,8 Uczniowie otrzymali rekomendację potwierdzającą ich poselstwo. Mieli **uzdrawiać chorych, wskrzeszać zmarłych**[17]**, oczyszczać trędowatych i wyganiać demony.** Żydzi domagali się znaków (1Kor 1,22) i Bóg łaskawie raczył dać im znaki.

Jeśli chodzi o *wynagrodzenie,* to przedstawiciele Pańscy mieli nie pobierać żadnych opłat za swoje usługi. Otrzymali swoje błogosławieństwo za darmo i na tej samej zasadzie mieli je rozdysponować.

10,9–10 Wymogiem było, aby nie czynili *zapasów* na podróż. W końcu byli Izraelitami zwiastującymi Izraelitom, wśród których znaną zasadą było to, że godzien jest pracownik zapłaty swojej. Z tego powodu nie istniała konieczność zabierania **złota, srebra, miedzi, torby podróżnej, dwóch sukien, sandałów czy laski.** Prawdopodobnie chodziło o *dodatkową* parę sandałów bądź *dodatkową* laskę; gdyby już mieli laskę, mogli zabrać ją ze sobą (Mk 6,8). Podstawą tej zasady było to, by ich potrzeby były na bieżąco zaspokajane.

10,11 W jaki sposób mieli szukać *zakwaterowania?* Gdy wchodzili do **miasta,** mieli szukać **godnego** gospodarza, który przyjąłby ich jak uczniów Pańskich i byłby otwarty na ich poselstwo. Po znalezieniu takiego gospodarza, mieli pozostać u niego tak długo, jak długo będą przebywać w mieście, a nie przeprowadzać się, gdyby znaleźli lepsze warunki.

10,12–14 Gdy zostaną przyjęci, uczniowie mieli **pozdrowić** domostwo, okazując uprzejmość i wdzięczność za gościnność, której dostąpili. Z drugiej

strony, gdyby ktoś nie przyjął posłańców Pańskich, nie mieli obowiązku modlić się o Boży **pokój** dla tego miasta, to znaczy, że nie mieli wypowiadać błogosławieństwa dla tej rodziny. Dodatkowo mieli okazać Boże niezadowolenie, **strząsając proch z nóg swoich.** Rodzina, która odrzuciła Bożych uczniów, odrzucała Jego samego.

10,15 Zgodnie z przestrogą, takie odrzucenie ściągnie surowszą karę **w dniu sądu** niż kara za perwersję **Sodomy i Gomory.** Potwierdza to, że w piekle będzie gradacja kar; gdyby było inaczej, to jak mogłoby innym być **lżej?**

10,16 W tej części Jezus doradza dwunastu, jak należy *zachowywać* się w *obliczu prześladowań.* Będą jak **owce między wilkami,** ludźmi nienawistnymi, zdecydowanymi na to, aby ich zniszczyć. Powinni zachować **roztropność węża,** unikać niepotrzebnego obrażania oraz sytuacji, w których musieliby pójść na kompromis. Powinni być **niewinni jak gołębice,** chronieni pancerzem sprawiedliwości i wiary.

10,17 Powinni się strzec niewierzących Żydów, którzy podawać ich będą do sądów i chłostać **w synagogach.** Atak wobec nich będzie nadchodził zarówno ze strony świeckiej, jak i religijnej.

10,18 Przez wzgląd na imię Chrystusa będą prowadzeni przed namiestników i królów, lecz Bóg zatryumfuje nad ludzką złością. „Człowiek jest niegodziwy, ale Bóg ma na to swoje sposoby". W momencie, w którym wydawać się będzie, że zostali pokonani, uczniowie będą mieli niesamowity przywilej świadczenia przed władcami i **poganami.** Bóg będzie we wszystkim współdziałał ku dobremu. Chrześcijaństwo wiele ucierpiało od władz świeckich, ale „żadna doktryna nie była tak bardzo pomocna tym, którzy sprawują władzę".

10,19–20 Nie muszą przygotowywać tego, co będą mówić w trakcie przesłuchania. W odpowiednim momencie **Duch** Boży daruje im Bożą mądrość, aby mogli odpowiedzieć w taki sposób, aby uwielbić Chrystusa i wprawić swoich prześladowców w zakłopotanie i frustrację. Powinniśmy unikać dwóch skrajnych interpretacji wiersza 19. Pierwszą jest naiwne przekonanie, że chrześcijanie nigdy nie muszą przygotowywać kazań. Druga jest taka, że wiersz ten nie odnosi się do nas. Właściwym i wskazanym jest, aby kaznodzieja w modlitwie czekał przed Bogiem na właściwe słowo, stosowne do okazji. Prawdą jest również, że w momencie kryzysu wszyscy wierzący mogą liczyć na Boże obietnice, że On daruje mądrość mówienia z Bożym wyczuciem i staną się ustami Ducha ich Ojca.

10,21 Jezus przestrzegał uczniów przed zdradą. **Brat** będzie oskarżał **brata. Ojciec** będzie wydawał swoje dzieci. **Dzieci** będą donosić na swoich **rodziców,** co w konsekwencji będzie powodowało ich egzekucję.

J.C. Macaulay ujmuje to w ten sposób:

> Jesteśmy w dobrym towarzystwie, znosząc nienawiść świata (...). Sługa nie może oczekiwać, że wróg będzie go traktował lepiej niż traktował samego Pana. Jeśli świat nie miał nic lepszego dla Jezusa niż krzyż, nie będzie miał królewskiej karocy dla Jego naśladowców; jeśli mógł zaoferować Mu ciernie, z pewnością nie będzie miał dla nas wieńca (...). Zobaczmy tylko, że nienawiść świata do nas jest tak naprawdę nienawiścią przez „wzgląd na Chrystusa", a nie ze względu na coś, co jest w nas; jest ona niegodna łaskawego Pana, którego reprezentujemy[18].

10,22–23 Uczniowie będą **w nienawiści u wszystkich** bez wyjątku. Będą nienawidzeni przez wszystkie kultury, narody, grupy społeczne, etc. „**Ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony".** Wyrywając ten fragment z kontekstu, można by powiedzieć, że zbawienie może być osiągnięte przez niezachwianą wytrwałość. Wiemy, że tego ten fragment nie naucza, ponieważ w całym Piśmie zbawienie jest ukazane jako dar Bożej łaski otrzymany przez wiarę (Ef 2,8–9). Nie oznacza to także, że ci, którzy okażą wierność Chrystusowi, zachowani będą od fizycznej śmierci, gdyż poprzedni fragment jest zapowiedzią śmierci niektórych uczniów. Najprostszym wytłumaczeniem znaczenia tego fragmentu jest to, że wytrwałość jest cechą prawdziwie zbawionych. Ci, którzy wytrwają do końca w czasie prześladowań, przez swoją wytrwałość wykażą, że są prawdziwie wierzący. To samo określenie znajdujemy w Mateusza 24,13, gdzie odnosi się ono do wiernej resztki Żydów z okresu ucisku, którzy odrzucili możliwość kompromisu i nie porzucili lojalności względem Jezusa Chrystusa. Ich wytrwałość ukazała, że są prawdziwie wierzący.

Cytaty biblijne odnoszące się do przyszłości Duch Boży często przenosi z bliskiej do dalekiej przyszłości. Proroctwo może mieć częściowe i natychmiastowe odniesienie, ale także całkowite i bardziej odległe wypełnienie. Przykładem tego mogą być dwa przyjścia Chrystusa włączone w jeden fragment, bez jakiegokolwiek wyjaśnienia (Iz 52,14–15; Mi 5,1–3). W wierszach 22 i 23 Pan Jezus dokonuje takiego profetycznego przejścia. Przestrzega dwunastu apostołów przed cierpieniami, przez które będą musieli przejść przez wzgląd na Niego, a następnie, wydawać by się mogło, że postrzega ich jako oddanych Żydów naśladujących Go w okresie wielkiego ucisku. Nakładają się dwa wydarzenia: prześladowanie pierwszych chrześcijan

i prześladowania tych, którzy uwierzą tuż przed Jego drugim przyjściem.

Pierwsza część wiersza 23 mogłaby się odnosić do dwunastu uczniów: „**a gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego".** Nie mieli obowiązku pozostania pod tyranią wrogów, jeśli nadarzała się jakaś honorowa droga ucieczki. „Nie ma nic złego w ucieczce od niebezpieczeństwa, nie można natomiast uciekać przed obowiązkami".

Dalsza część wiersza 23 przenosi nas w dni poprzedzające przyjście Chrystusa, w celu objęcia panowania: „**Zanim zdążycie obejść miasta Izraela, Syn Człowieczy przyjdzie".** Nie mogło się to odnosić do misji dwunastu, ponieważ Syn Człowieczy już przyszedł. Niektórzy bibliści rozumieją ten fragment w odniesieniu do zburzenia Jerozolimy w roku 70. Jednak trudno jest rozumieć, że mówiono o tej zagładzie jako „przyjściu Syna Człowieczego". Wydaje się być bardziej prawdopodobnym, że ma to odniesienie do Jego powtórnego przyjścia. W trakcie wielkiego ucisku wierni Chrystusowi Żydzi pójdą naprzód z ewangelią Królestwa. Będą prześladowani i poszukiwani. Zanim obejdą wszystkie izraelskie miasta, Pan Jezus powróci, osądzi swoich nieprzyjaciół i ustanowi Królestwo.

Wydawać by się mogło, że pomiędzy wierszem 23 i Mateusza 24,14 zachodzi sprzeczność. Tutaj, w wierszu 23, napisane jest, że **nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy (BT).** Natomiast w rozdziale 24,14 napisane jest, że przed Jego powtórnym przyjściem ewangelia ta będzie głoszona po całej ziemi. Jest to tylko pozorna sprzeczność. Ewangelia będzie zwiastowana wszystkim narodom, ale niekoniecznie wszystkim osobom. Poselstwo to spotka się z oporem, a zwiastujący natrafią w Izraelu na poważne prześladowania i przeszkody. Tak więc nie każde miasto zostanie pozyskane.

10,24–25 Uczniowie Pana musieli często mieć okazję do tego, aby się zastanawiać, dlaczego muszą być źle traktowani. Jeśli Jezus był Mesjaszem, dlaczego, zamiast panować, musieli znosić cierpienia? W wierszach 24 i 25 Pan przewiduje ich konsternację i udziela im odpowiedzi, przypominając o łączącej ich relacji. Byli Jego uczniami, a On był ich Nauczycielem. Byli Jego sługami, a On był ich Panem. Byli domownikami, a On był Gospodarzem. Uczniostwo polega na naśladowaniu Nauczyciela, a nie na tym, aby być ponad Nim. Sługa nie mógł oczekiwać, że będzie lepiej traktowany niż Jego Mistrz. Jeśli ludzie nazywali Gospodarza **Belzebubem** („władca much" ekronicki bóg, którego imię używane było przez Żydów na określenie szatana), będą rzucać większe oszczerstwa na Jego **domowników.** Uczniostwo wymaga dzielenia odrzucenia, którego doświadczył Mistrz.

10,26–27 Trzy razy Pan powiedział swoim uczniom, aby nie bali się (ww. 26, 28, 31). Po pierwsze, **nie** powinni się **bać** pozornego zwycięstwa swych wrogów, gdyż w nadchodzącym dniu Jego dzieła zostaną chwalebnie wyniesione. Do tego momentu ewangelia była relatywnie **ukryta,** a Jego nauki były względnie utajnione. Jednak wkrótce uczniowie będą musieli śmiało głosić chrześcijańskie poselstwo, które do tego momentu było zwiastowane im w tajemnicy, na osobności.

10,28 Po drugie, uczniowie **nie** powinni się **bać** zbrodniczego szału człowieka. Najgorszą rzeczą, jaką człowiek może zrobić, to **zabić ciało.** Fizyczna śmierć nie jest największą tragedią w życiu chrześcijanina. Umrzeć, to znaczy być z Chrystusem, a to jest o wiele lepsze. Oznacza wyzwolenie z grzechu, smutku, chorób, cierpienia i śmierci i jest przejściem do wiecznej chwały. Tak wiec to, co najgorszego może stać się człowiekowi, w pewnym sensie jest najlepszą rzeczą, która może zdarzyć się Bożemu dziecku.

Uczniowie nie powinni bać się człowieka, ale powinni mieć pełną czci bojaźń **Tego, który może i duszę, i ciało zniszczyć w piekle.** To jest największa szkoda – wieczne oddzielenie od Boga, Chrystusa i nadziei. Duchowa śmierć to niewymierna strata, uszczerbek, którego za wszelka cenę należy unikać.

Słowa Jezusa, zapisane w wierszu 28, przywodzą na pamięć czcigodnego Johna Knoxa, którego epitafium głosi: „Tutaj spoczywa ten, który bał się Boga tak bardzo, że nigdy nie bał się stanąć przed żadnym człowiekiem".

10,29 Pośród gwałtownych prześladowań uczniowie mieli zapewnienie Bożej opieki. Pan Jezus nauczał tego na przykładzie wszędzie obecnych wróbli. Dwa z tych mało znaczących ptaków były sprzedawane **za grosz,** a mimo to **ani jeden z nich** nie umiera **bez woli Ojca,** Jego wiedzy i obecności. Jak ktoś kiedyś powiedział: „Bóg uczestniczy w pogrzebie każdego wróbla".

10,30–31 Ten sam Bóg, który osobiście zainteresowany jest małym wróblem, prowadzi dokładny rejestr **włosów** znajdujących się **na głowach** Jego dzieci. Kosmyk włosów posiada znacznie mniejszą wartość niż wróbel. Pokazuje to, że Jego naród posiada dla Niego **większą wartość niż wiele wróbli,** dlaczego więc mają się bać?

10,32 W świetle powyższych rozważań, pojawia się pytanie: czy jest coś bardziej rozsądnego dla uczniów niż pozbawione strachu **wyznanie** Chrystusa **przed ludźmi?** Jakikolwiek wstyd czy wyrzut

sumienia będzie obficie wynagrodzony w niebie, gdy Pan Jezus wyzna ich **przed** swoim **Ojcem.** Wyznanie Chrystusa wymaga oddania się Mu jako Panu i Zbawicielowi, co w konsekwencji potwierdzone jest życiem i świadectwem ust. W przypadku większości z dwunastu doprowadziło to w konsekwencji do całkowitego wyznania Pana w męczeńskiej śmierci.

10,33 Zaparcie się Chrystusa na ziemi będzie odpłacone Jego zaparciem się nas **przed** Bogiem **w niebie.** Zaparcie się Chrystusa, w tym sensie, oznacza odrzucenie uznania Jego prawa do naszego życia. Ci, których życie poświadcza: „nigdy Cię nie znałem", usłyszą słowa: „nigdy cię nie znałem". Pan nie odnosi się do czasowego zaparcia się Go pod presją, podobnie jak w przypadku Piotra, ale do zaparcia, które jest aktem notorycznym i ostatecznym.

D. Nie pokój, a miecz (10,34–39)

10,34 Słowa naszego Pana muszą być rozumiane jako rodzaj retoryki, w której widzialne efekty Jego przyjścia podane są jako oczywisty cel Jego przyjścia. Mówi: „**nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz".** Tak naprawdę On nie przyszedł, aby przynieść pokój (Ef 2,14–17), gdyż przyszedł, aby zbawić świat (J 3,17).

10,35–37 Problem polega na tym, że za każdym razem, gdy ktoś staje się Jego naśladowcą, rodzina odwraca się od takiej osoby. Nawrócony ojciec napotka przeciwności ze strony niewierzącego syna, matka, która jest chrześcijanką, ze strony niezbawionej córki. Nowonarodzona teściowa jest znienawidzona przez swoją nieodrodzoną synową. Tak więc często należy dokonać wyboru pomiędzy Chrystusem a rodziną. Żadne naturalne więzi nie mogą odwrócić ucznia od lojalności wobec Pana. Zbawiciel musi być ważniejszy od ojca, matki, syna czy córki. Jednym z kosztów uczniostwa jest doświadczenie nacisków, sporów, wyobcowania w rodzinie. Ta wrogość jest często bardziej gorzka niż ta, którą napotykamy w innych dziedzinach życia.

10,38 Istnieje jeszcze coś więcej niż tendencja do okradania Chrystusa z właściwego miejsca w rodzinie – jest to miłość własnego życia. Tak więc Jezus dodaje: „**Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien".** Krzyż oczywiście był narzędziem egzekucji. Wziąć krzyż i iść za Chrystusem, oznaczało żyć ofiarnym, oddanym życiem dla Niego, do tego stopnia, że nawet sama śmierć nie jest zbyt wielką. Nie od wszystkich uczniów wymagać się będzie złożenia życia dla Pana, ale wszyscy są powołani to tego, aby cenić Go tak bardzo, aby własne życie miało małą wartość.

10,39 Miłość Chrystusa musi przeważać nad instynktem samozachowawczym. **Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla** Chrystusa**, znajdzie je.** Pokusą jest uchwycenie się życia przez unikanie cierpienia i utracenie życia pełnego poświęceń. Największym marnotrawstwem życia jest przeżyć je w zaspokajaniu własnego ja. Największą korzyścią z życia, to przeżyć je w służbie dla Chrystusa. Osoba, **która utraci życie** w poświęceniu dla Niego, **znajdzie je** w całej pełni.

E. Kubek zimnej wody (10,40–42)

10,40 Nie wszyscy odrzucą zwiastowanie uczniów. Niektórzy uznają ich za reprezentantów Mesjasza i przyjmą ich z szacunkiem. Uczniowie będą mieli ograniczone możliwości odwdzięczenia się za taką gościnę, ale nie powinni się tym trapić, bo wszystko, co zostanie im uczynione, zostanie uznane za uczynek dla Pana i zostanie odpowiednio wynagrodzone.

Przyjęcie ucznia Chrystusa jest równoznaczne z przyjęciem samego Chrystusa, a przyjęcie Jego było równoznaczne z przyjęciem samego Ojca, który posłał Go jako swego reprezentanta. Przyjęcie ambasadora, który reprezentuje rząd, który go mianował, to zaszczyt dzielenia dyplomatycznych stosunków z tym krajem.

10,41 Ktokolwiek **przyjmuje proroka jako proroka**, **otrzyma zapłatę proroka.** A.T. Pierson tak to komentuje:

> Żydzi za najważniejszą nagrodę uznawali zapłatę proroka; ponieważ królowie władali w imieniu Pana i kapłani służyli w imieniu Pana, prorocy przychodzili od Pana, aby udzielać wskazówek zarówno kapłanowi, jak i królowi. Chrystus mówi, że, już samo przyjęcie proroka tak, jak mu się to należy, spowoduje, że otrzymacie taką samą nagrodę jak należna jemu. Pomyśl o tym, zanim skrytykujesz kaznodzieję! Jeśli pomożesz mu zwiastować w imieniu Boga i zachęcisz go, jego nagroda stanie się twoim udziałem. Jeśli jednak będziesz mu to utrudniał i zniechęcał go do służby, stracisz swoją nagrodę. Wielką rzeczą jest pomagać ludziom, którzy czynią dobro. Nie powinieneś zważać na jego ubiór, postawę, sposób bycia lub głos, lecz powinieneś spojrzeć poza te rzeczy i powiedzieć: Czy to Boże Słowo dotyczy mnie? Czy ten człowiek nie jest Bożym prorokiem przemawiającym do mojej duszy? Jeśli tak, to przyjmij go należycie, podkreśl jego słowo i czyny i miej udział w jego nagrodzie[19].

Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, otrzyma zapłatę sprawiedliwego. Ci, którzy osądzają innych na podstawie atrakcyjnego wyglądu lub pozycji materialnej, nie dostrzegają, że

prawdziwa moralna wartość często ukryta jest pod płaszczem pokory. Sposób, w jaki niektórzy traktują większość uczniów, to sposób, w jaki traktują samego Pana.

10,42 Żadna przysługa okazana naśladowcy Chrystusa nie przejdzie niezauważona. Nawet **kubek zimnej wody** będzie sowicie wynagrodzony, jeśli zostanie wręczony **uczniowi** ze względu na to, że jest naśladowcą Pana.

W ten właśnie sposób Pan kończy swoją szczególną mowę skierowaną do dwunastu, obdarowując ich królewska godnością. Prawdą jest to, że spotkają się z oporem, odrzuceniem, uwięzieniem, zmęczeniem, aresztowaniami i być może nawet ze śmiercią. Ale niech nigdy nie zapomną, że byli reprezentantami Króla i że ich zaszczytnym przywilejem było mówić i działać dla Niego.

VII. WZRASTAJĄCA OPOZYCJA I ODRZUCENIE (rozdz. 11–12)

A. Uwięzienie Jana Chrzciciela (11,1–19)

11,1 Posyłając dwunastu ze szczególną, czasową misją do domu Izraela, Jezus **odszedł stamtąd, aby nauczać i kazać w miastach** Galilei, w których uczniowie uprzednio mieszkali.

11,2–3 W tym czasie **Jan** był już więziony przez Heroda. Zniechęcony i opuszczony zaczął zastanawiać się, czy Jezus rzeczywiście był Mesjaszem i dlaczego pozwolił swemu zwiastunowi marnieć w więzieniu? Tak jak wielu Bożych mężów, Jan cierpiał z powodu chwilowej utraty wiary. Dlatego **wysłał** dwóch **swoich uczniów,** aby dowiedzieli się, czy Jezus był naprawdę tym, którego obiecali prorocy, czy też mają oczekiwać innego Pomazańca.

11,4–5 A Jezus im odpowiedział, przypominając Janowi o tym, że dokonywał cudów Mesjasza: **ślepi odzyskują wzrok** (Iz 35,6), **chromi chodzą** (Iz 35,6), **trędowaci zostają oczyszczeni** (Iz 53,4 por. Mt 8,16–17), **głusi słyszą** (Iz 35,5), **umarli są wskrzeszani** (nie zostało to przepowiedziane o Mesjaszu; było to czymś większym niż przewidziane cuda). Jezus przypomniał Janowi także, że **ewangelia jest zwiastowana ubogim,** co jest wypełnieniem proroctwa mesjanicznego z Izajasza 61,1. Zwykli religijni przywódcy często poświęcają swoją uwagę bogatym i dobrze sytuowanym. Mesjasz przyniósł dobrą nowinę ubogim.

11,6 Następnie Zbawiciel dodaje: **„Błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy".** W ustach kogoś innego brzmiałoby to jak egoistyczne przechwałki. W ustach Jezusa jest to uzasadnione wyrażenie Jego osobistej doskonałości. Zamiast pojawić się w kolorowym uniformie generała, Mesjasz zjawił się jako pokorny cieśla. Jego łagodność, uniżenie i pokora nie były dominującymi cechami charakteru wojowniczego Mesjasza. Ludzie, którzy byli prowadzeni cielesnymi żądzami, mogą powątpiewać w słuszność Jego praw do królowania. Jednak Boże błogosławieństwo spoczywa na tych, którzy przez duchowe poznanie uznali Jezusa z Nazaretu za obiecanego Mesjasza.

Nie należy interpretować wiersza 6 jako upomnienia Jana Chrzciciela. Wiara każdego musi być w jakiś sposób potwierdzona, a czasami nawet umocniona. Jedną rzeczą jest mieć chwilowy zanik wiary, a zupełnie czymś innym jest trwałe zachwianie się co do prawdziwej tożsamości Jezusa Chrystusa. Jeden rozdział nie opisuje całej historii człowieka. Biorąc pod uwagę całość życia Jana, znajdujemy w nim zapis wierności i wytrwałości.

11,7–8 Gdy uczniowie Jana **odchodzili** ze słowami zapewnienia, Pan zwrócił się **do tłumów,** wychwalając Chrzciciela. Te same tłumy chodziły na pustynię, gdy Jan tam nauczał. Dlaczego? Aby **oglądać** słabych, **chwiejnych** jak **trzcina** ludzi, miotających się na **wietrze** ludzkich poglądów? Z pewnością nie! Jan zwiastował bez bojaźni, był ucieleśnieniem sumienia i raczej by cierpiał niż zachował milczenie, raczej umarłby niż kłamał. Czy **wyszli, aby oglądać** dobrze odzianego dworzanina żyjącego w dostatku? Z pewnością nie! Jan był prostym Bożym człowiekiem, jego prostota życia była wyzwaniem dla ludzi całkowicie oddanych światu.

11,9 Czy wyszli oglądać **proroka?** Właściwie Jan był prorokiem, nawet największym z proroków. Pan nie dawał do zrozumienia, że Jan był większym co do charakteru, elokwencji, czy zdolności przekonywania, lecz że był większy ze względu na status zwiastuna Mesjasza–Króla.

11,10 Wiersz 10 wyjaśnia, że Jan był wypełnieniem proroctwa Malachiasza (3,1) – **posłaniec,** który przyjdzie przed Panem i **przygotuje** ludzi na Jego przyjście. Inni przepowiadali przyjście Chrystusa, lecz Jan został wybrany, aby ogłosić Jego nadejście. Dobrze oddają to słowa: „Jan *otworzył drogę* Chrystusowi, aby później *zejść* Mu *z drogi"*.

11,11 Słowa: **„najmniejszy w Królestwie Niebios, większy jest niż on",** dowodzą tego, że Jezus mówił o przywilejach Jana, a nie o jego charakterze. Ktoś, kto jest **najmniejszym w Królestwie Niebios,** niekoniecznie musi posiadać lepszy charakter niż Jan, ale ma **większe** przywileje. Bycie obywatelem Królestwa to z pewnością większa rzecz niż głoszenie nadejścia tego Królestwa. Jan miał

przywilej przygotowania drogi Pańskiej, ale nie żył tym, aby cieszyć się przywilejami tego Królestwa.

11,12 Od momentu rozpoczęcia służby przez Jana Chrzciciela do czasu jego uwięzienia **Królestwo Niebios** doznawało **gwałtu.** Faryzeusze i uczeni energicznie zwalczali je. Król Herod również miał w tym swój udział, wrzucając do więzienia królewskiego herolda.

„(...) Gwałtownicy je porywają". Możliwe są dwie interpretacje tego stwierdzenia. Według pierwszej, wrogowie Królestwa starali się ponad wszystko zawładnąć nim, by je zniszczyć. Odrzucenie Jana zapowiadało odrzucenie samego Króla i Królestwa. Jednak może to oznaczać również, że ci, którzy byli gotowi na przyjście Króla, energicznie odpowiedzieli na tę zapowiedź i dołożyli wszelkich starań, aby wejść do Królestwa. Takie jest znaczenie Łukasza 16,16: „Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera". W tym fragmencie Królestwo przedstawione jest jako oblegane miasto, do którego wdzierają się ludzie reprezentujący wszystkie grupy społeczne. Przydaje się pewna dawka duchowej porywczości.

Niezależnie od obranej interpretacji, główną intencją tego fragmentu jest ukazanie, że zwiastowanie Jana spowodowało gwałtowne reakcje i miało szeroko zakrojone i głębokie konsekwencje.

11,13† **„Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali aż do Jana".** Cała zawartość Pism od 1 Mojżeszowej do Malachiasza zapowiadała nadejście Mesjasza. Gdy Jan pojawił się na scenie historii, jego wyjątkowa rola nie polegała tylko na prorokowaniu, ale na ogłoszeniu wypełnienia się wszystkich proroctw związanych z pierwszym przyjściem Chrystusa.

11,14 Malachiasz zapowiedział, że zanim nadejdzie Mesjasz, pojawi się Eliasz jako Jego zwiastun (Ml 3,23–24). Jeżeli ludzie będą otwarci na **przyjęcie** Jezusa jako Mesjasza, to Jan wypełni funkcję **Eliasza.** Jan nie był wcieleniem Eliasza – zaprzeczył, że jest Eliaszem w Jana 1,21, ale szedł przed Chrystusem w duchu i mocy Eliasza (Łk 1,17).

11,15 Nie wszyscy doceniali i rozumieli głębię znaczenia służby Jana Chrzciciela. Z tego powodu Pan dodał: **„Kto ma uszy, niechaj słucha!".** Inaczej mówiąc: rozważ to, nie zatrać znaczenia tego, czego słuchasz. Jeśli Jan wypełnił proroctwo dotyczące Eliasza, to Jezus był obiecanym Mesjaszem! Zatem uznając Jana Chrzciciela, Jezus potwierdził swoje prawo do bycia Bożym Chrystusem. Akceptując jedno, akceptuje się i drugie.

11,16–17 Jednak **pokolenie,** do którego zwracał się Jezus, nie było zainteresowane zaakceptowaniem żadnego z nich. Żydzi, którzy mieli przywilej oglądania przyjścia ich Mesjasza–Króla, nie byli zachwyceni ani Mesjaszem, ani Jego zwiastunem. Byli zagadką. Jezus przyrównał ich do rozkapryszonych **„dzieci, które siadały na rynku",** odrzucając jakiekolwiek przyjazne gesty. Gdy ich przyjaciele grali na fletach, zachęcając do **tańca,** odmawiali. Jeśli chcieli udawać pogrzeb, odrzucali propozycję lamentowania.

11,18–19 Przyszedł Jan jako asceta, a Żydzi oskarżyli go o to, że ma demona. Z drugiej strony, **Syn Człowieczy** normalnie jadł i pił. Jeśli ascetyzm Jana powodował, że nie czuli się zbyt komfortowo, to z całą pewnością powinni zaakceptować typowe obyczaje spożywania posiłków przez Jezusa. Jednak i to im nie odpowiadało! Oczywiście Jezus nigdy nie jadł ani nie pił ponad miarę, a ich oskarżenie było całkowitym wymysłem. Prawdą jest, **że był przyjacielem celników i grzeszników,** ale nie w takim sensie, w jakim oni Go postrzegali. Okazywał przyjaźń po to, aby zbawić ich z grzechów, jednak nigdy nie podzielał ani nie akceptował ich grzechów.

„Usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich" (BG). Oczywiście Pan Jezus jest personifikacją mądrości (1Kor 1,30). Chociaż niewierzący ludzie mogą Go spotwarzać, jednak zostanie On wywyższony w swych dziełach i przez życie swoich naśladowców. Mimo tego, że tłumy Żydów nie uznały Go za Mesjasza–Króla, Jego prawa zostały całkowicie zweryfikowane przez cuda i duchową zmianę, którą przeżyli oddani Mu uczniowie.

B. Biada miastom galilejskim, które odrzuciły drogę pokuty (11,20–24)

11,20 Wielkie przywileje oznaczają wielką odpowiedzialność. Niewiele było miast bardziej uprzywilejowanych niż Chorazyn, Betsaida i Kafarnaum. Wcielony Boży Syn chodził ich zakurzonymi ścieżkami, nauczał ich uprzywilejowanych ludzi i **najwięcej Jego cudów** dokonał pośród ich murów. Stojąc przed faktem tych przytłaczających dowodów, w swoim uporze odrzucili drogę **pokuty.** Nie dziwi więc, że Pan ogłosił dla nich najbardziej surowy wyrok.

11,21 Rozpoczął od **Chorazynu** i **Betsaidy.** Miasta te usłyszały łaskawe błagania ich Boga Zbawiciela, ale mimo to dobrowolnie odwróciły się od Niego. Później zwrócił się do **Tyru** i **Sydonu,** które podlegały Bożemu sądowi z powodu cudzołóstwa i niegodziwości. Gdyby miały przywilej oglądania cudów, których dokonał Jezus, upokorzyłyby się w głębokiej pokucie. Dlatego **w dniu sądu lżej będzie Tyrowi i Sydonowi** niż Chorazynowi i Betsaidzie.

† Zob. s. xix.

11,22 Słowa: „**lżej będzie w dniu sądu”** wskazują na to, że w piekle będzie gradacja kar, podobnie jak będzie miała miejsce gradacja nagród w niebie (1Kor 3,12–15). Grzechem, który skaże człowieka na piekło, będzie odrzucenie konieczności podporządkowania się Jezusowi Chrystusowi (J 3,36b), ale głębia cierpień w piekle uwarunkowana będzie ilością odrzuconych przywilejów oraz popełnionych grzechów.

11,23–24 Niewiele miast było tak uprzywilejowanych jak **Kafarnaum.** Stało się ono rodzinnym miastem Jezusa po tym, jak został odrzucony w Nazarecie (9,1; por. Mk 2,1–12). Było miejscem, w którym dokonał najbardziej wyjątkowych cudów – będących niezbitymi dowodami Jego posłannictwa mesjanicznego. Gdyby niegodziwa Sodoma, stolica homoseksualizmu, była tak uprzywilejowana, upamiętałaby się i zostałaby oszczędzona. Przywilej Kafarnaum był bardziej zaszczytny. Mieszkańcy powinni byli upamiętać się i z radością wyznać Pana. Jednak Kafarnaum nie skorzystało z dnia swojej szansy. Perwersja grzechu Sodomy była wielka, jednak nie ma większego grzechu nad grzech Kafarnaum, grzech odrzucenia świętego Syna Bożego. Z tego powodu Sodoma nie będzie ukarana w dniu sądu aż tak strasznie jak Kafarnaum. Pod względem przywileju wyniesione aż **do nieba,** jednak w dniu sądu Kafarnaum **aż do piekła zostanie strącone.** Jeżeli jest to prawdą w odniesieniu do Kafarnaum, to o ile bardziej prawdziwe jest to w odniesieniu do miejsc, w których wystarczająco dużo jest Biblii, gdzie ewangelia jest zwiastowana i gdzie jedynie kilka osób, jeżeli w ogóle ktokolwiek, będzie miało jakąś wymówkę.

W czasach naszego Pana były w Galilei cztery znaczące miasta: Chorazyn, Betsaida, Kafarnaum i Tyberiada. Jezus zapowiedział nieszczęścia pierwszych trzech, ale nie Tyberiady. Jakie były tego konsekwencje? Zburzenie Chorazynu i Betsaidy było tak znaczne, że ich dokładna lokalizacja nie jest znana. Położenie Kafarnaum też nie jest pewne. Tyberiada ciągle istnieje. To niezwykłe spełnienie proroctwa jest kolejnym dowodem na wszechwiedzę Zbawiciela i na natchnienie Biblii.

C. Reakcja Zbawiciela na odrzucenie (11,25–30)

11,25–26 Trzy miasta galilejskie nie miały ani oczu, aby widzieć, ani serca, aby umiłować Chrystusa Bożego. On wiedział, że ich postawa jest zapowiedzią odrzucenia na większą skalę. W jaki sposób zareagował na brak ich skruchy? Nie była to zgorzkniałość, cynizm czy mściwość. Podniósł swój głos do Boga w podziękowaniu za to, że nic nie może udaremnić Jego suwerennych planów.

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom”.

Powinniśmy unikać dwóch możliwych, aczkolwiek błędnych interpretacji. Po pierwsze, Jezus nie wyraził zachwytu z powodu nieuchronnego sądu nad miastami Galilei. Po drugie, nie dawał do zrozumienia, że Bóg odmówił oświecenia mądrych i roztropnych.

Miasta te miały wiele okazji, aby przyjąć Pana Jezusa, jednak świadomie odrzuciły możliwość podporządkowania się Mu. Gdy odrzucili światłość, Bóg ją zabrał. Jednak Boże plany nie będą udaremnione. Jeśli inteligencja nie uwierzy, to Bóg objawi się pokornym. On głodnych napełnia dobrami, a bogatych odprawia z niczym (Łk 1,53).

Ci, którzy uważają się za zbyt mądrych i rozumiejących, żeby potrzebować Chrystusa, stają się zarażeni sądową ślepotą. Ci, którzy przyznają się do braku mądrości, otrzymują Jego objawienie, „w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol 2,3).

Jezus podziękował Ojcu za to, że tak jak niektórzy Go odrzucą, tak inni Go przyjmą. W obliczu gigantycznej niewiary znalazł pocieszenie w nadrzędności Bożego planu i Jego zamiarów.

11,27 Wszystko zostało przekazane Jezusowi **przez** Jego **Ojca**. Gdyby zdanie to wypowiedziane było przez kogoś innego, byłoby aroganckie, ale w ustach Pana Jezusa było zwykłym stwierdzeniem prawdy. Chociaż w tym momencie opozycja wzrastała i nie wyglądało na to, że Jezus posiada kontrolę, to jednak słowa te były prawdziwe. Plan Jego życia biegł niezmiennie w kierunku ostatecznego chwalebnego tryumfu. **„Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec”.** Jest to niezrozumiała tajemnica dotycząca osoby Chrystusa. Spójność boskości i człowieczeństwa w jednej osobie wzbudza pytania, które nie mieszczą się w ludzkim umyśle. Przykładem jest problem śmierci. Bóg nie może umrzeć. Jednak Jezus jest Bogiem i Jezus zmarł. Jego boska i ludzka natura są jednak nierozłączne. Tak więc pomimo tego, że możemy Go poznać i kochać, i ufać Mu, w pewnym sensie tylko Ojciec może w pełni Go zrozumieć.

Lecz wielka tajemnica imienia Twego
Wykraczająca poza możliwość stworzenia
Tylko Ojciec (chwalebne prawo Jego!)
Syna może ogarnąć.
Godzien jest Boży Baranek wszelkiej chwały
I wszelkie kolana będą się przed Nim zginały!

Josiah Conder

„I nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić". Ojciec także jest niezgłębiony. W końcu tylko Bóg jest dostatecznie wielki, aby zrozumieć Boga. Człowiek nie może poznać Go własną siłą lub intelektem. Jednak Pan Jezus może i objawia Ojca tym, których wybiera. Kto poznaje Syna, poznaje także i Ojca (J 14,7).

Pomimo tego, co już zostało powiedziane, musimy wyznać, że poszukując wyjaśnienia znaczenia wiersza 27, mamy do czynienia z prawdami, które są dla nas zbyt wzniosłe. Widzimy je jak w niewyraźnym zwierciadle. Nawet w wieczności nasz ograniczony umysł nie będzie w stanie w pełni ogarnąć wielkości Boga, czy zrozumieć tajemnicę inkarnacji. Kiedy czytamy, że Ojciec objawia się tym, których Syn wybierze, to nasuwa się kusząca myśl, że istnieje arbitralna selekcja kilku wybranych. Kolejne wiersze zaprzeczają takiej interpretacji. Pan Jezus wydał uniwersalne zaproszenie wszystkim, którzy są spracowani i obciążeni, aby przyszli do Niego, a On da im ukojenie. Innymi słowy wszyscy, którym na podstawie wyboru objawia się Ojciec, to ci, którzy ufają Mu jako Panu i Zbawicielowi. Gdy pomyślimy o zaproszeniu, nieogarniętej czułości, pamiętajmy o tym, że zostało ono wydane po gwałtownym odrzuceniu Jezusa przez uprzywilejowane miasta Galilei. Nienawiść i ludzki upór nie mogły zagasić Jego łaski i miłości. A.J. McClain powiedział:

> Pomimo tego, że naród izraelski dąży w kierunku gehenny Boskiego sądu, Król w swych ostatnich słowach szeroko otwiera drzwi osobistego zbawienia. W ten właśnie sposób udowadnia, że jest Bogiem łaski, pomimo tego, że stanął na progu sądu[20].

11,28 Pójdźcie. Pójść, oznacza uwierzyć (Dz 16,31); przyjąć (J 1,12), jeść (J 6,35); pić (J 7,37); zwrócić się (Iz 45,22); wyznać (1J 4,2); słuchać (J 5,24–25); wejść przez drzwi (J 10,9); otworzyć drzwi (Obj 3,20); dotknąć się skraju Jego szaty (Mt 9,20–21); przyjąć dar wiecznego życia danego przez Chrystusa naszego Pana (Rz 6,23).

Do mnie. Przedmiotem wiary nie jest kościół, wyznanie czy duchowny, lecz żywy Chrystus. Zbawienie jest w Osobie, a ci, którzy mają Jezusa, są zbawieni tak, jak może ich zbawić Bóg.

Wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni. Po to, by naprawdę przyjść do Jezusa, trzeba uznać, że jest się obciążonym ciężarem grzechu. Tylko ci, którzy uznają, że są zgubieni, mogą zostać zbawieni. Wiara w Jezusa Chrystusa poprzedzona jest skruchą przed Bogiem.

Ja wam dam ukojenie. Zauważmy, że **ukojenie** w tym kontekście jest niezasłużonym darem, na który nie zapracowaliśmy. Jest to *ukojenie w zbawieniu,* które przychodzi przez świadomość tego, że Chrystus zakończył dzieło odkupienia na krzyżu Golgoty. Jest to *ukojenie świadomości,* którego następstwem jest uzmysłowienie sobie tego, że kara za grzech została raz na zawsze zapłacona i że Bóg nie będzie wymagał podwójnej zapłaty.

11,29 W wierszu 29 i 30 zaproszenie zmienia się z zaproszenia do zbawienia na zaproszenie do służby.

Weźcie na siebie moje jarzmo. Oznacza to poddanie się Jego woli i oddanie władzy nad życiem w Jego ręce (Rz 12,1–2).

Uczcie się ode mnie. Tak jak uznajemy Jego panowanie w każdej dziedzinie naszego życia, tak On kształtuje nas na swych ścieżkach.

Jestem cichy i pokornego serca. W przeciwieństwie do faryzeuszy, którzy byli surowi i dumni, prawdziwy nauczyciel jest łagodny i uniżony. Ci, którzy wezmą Jego jarzmo, nauczą się zajmować niskie pozycje.

Znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Nie jest to odpoczynek sumienia, lecz odpoczynek serc, który można znaleźć, zajmując najniższą pozycję przed Bogiem i człowiekiem. Jest to także odpocznienie, które człowiek może znaleźć, służąc Chrystusowi, nie starając się o to, aby być wielkim.

11,30 „Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje jest lekkie". Po raz kolejny zauważamy silny kontrast z faryzeuszami. Jezus powiedział o nich: „Wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć" (Mt 23,4). Jarzmo Jezusa jest lekkie i nie uwiera. Ktoś kiedyś zasugerował, że gdyby Jezus miał szyld na zewnątrz swego warsztatu ciesielskiego, napisane by tam było: „Jarzma na miarę".

Brzemię Jego **jest lekkie.** Nie oznacza to, że w życiu chrześcijanina nie będzie żadnych problemów, prób, pracy czy przykrości. Ale oznacza to, że nie musimy znosić ich w samotności. Znajdujemy się pod jarzmem Tego, który w czasie potrzeby udziela wystarczającej ilości łaski. Służba dla Niego nie jest niewolą, ale doskonałą wolnością. J.H. Jowett powiedział:

> Fatalnym błędem wierzącego jest próbowanie udźwignięcia ciężaru życia w pojedynczym zaprzęgu. Nigdy nie było Bożym zamiarem, aby człowiek niósł ten ciężar w samotności. *Z tej też przyczyny Chrystus zawsze działa w jarzmie!* Jarzmo jest uprzężą zawieszoną na szyi, przeznaczoną dla dwóch osób i sam Pan Jezus jest jednym z tej dwójki. On chce mieć udział w pracy przy każdym trudnym zadaniu. Tajemnica pokoju i zwycięstwa w chrześcijańskim życiu leży w odłożeniu zaprzęgu „indywidualizmu" i zaakceptowaniu odprężającego „jarzma Mistrza"[21].

D. Jezus jest Panem sabatu (12,1–8)

12,1 Rozdział ten opisuje wzrost odrzucenia. Potęgująca się złość i animozje faryzeuszy dojrzały już do tego, aby dać im upust. Tematem, który otworzył wrota tej złości, było pytanie związane z sabatem.

W ten właśnie sabat **Jezus** i Jego uczniowie przechodzili **wśród zbóż**. **Uczniowie Jego poczęli rwać kłosy i jeść je.** Prawo dopuszczało zrywanie zboża z pól sąsiada pod warunkiem, że nie używało się sierpa (5M 23,25).

12,2 Jednak **faryzejski** legalizm i doszukiwanie się dziury w całym spowodował oskarżenie uczniów o złamanie **sabatu.** Chociaż oskarżenie to nie jest zbyt szczegółowe, prawdopodobnie uczniowie oskarżeni zostali o: 1. żniwa (zbieranie nasion); 2. młócenie (zgniatanie w dłoniach); 3. łuskanie ziaren (oddzielanie ziarna od łuski).

12,3–4 Jezus odpowiedział na ich drwiące oskarżenia, przypominając im wydarzenie z życia **Dawida.** Pewnego dnia, w czasie wygnania, on i jego współtowarzysze znaleźli się na pustyni i **zjedli chleby pokładne,** dwanaście szczególnych chlebów, których nie mógł jeść nikt, z wyjątkiem kapłanów. Ani Dawid, ani jego współtowarzysze nie byli kapłanami i Bóg nigdy nie osądził ich za ten czyn. Dlaczego?

Powodem było to, że Bożym zamiarem nigdy nie było sprawianie trudności swym wiernym. Dawid nie ze swojej winy znalazł się na wygnaniu. Grzeszny naród odrzucił go. Gdyby znajdował się na swoim prawowitym miejscu ani on, ani jego towarzysze nie musieliby jeść chlebów pokładnych. Ze względu na panujący w Izraelu grzech, Bóg dopuścił zakazany w innych okolicznościach czyn.

Analogia jest wyraźna. Pan Jezus był prawowitym Królem Izraela, jednak naród nie chciał uznać Jego suwerenności. Gdyby dane Mu było prawowite miejsce, Jego uczniowie nie byliby zmuszeni do jedzenia w taki właśnie sposób w dzień sabatu lub jakikolwiek inny dzień tygodnia. Historia lubi się powtarzać. Pan nie napomniał swoich uczniów, ponieważ nie uczynili nic złego.

12,5 Jezus przypomniał faryzeuszom, że **kapłani naruszają sabat,** zabijając i składając w ofierze zwierzęta i dokonując wielu innych czynności (4M 28,9–10) **i są bez winy,** ponieważ zaangażowani są w służbę Bogu.

12,6 Faryzeusze wiedzieli, że kapłani pracują w każdy sabat w świątyni i nie bezczeszczą jej. Dlaczego więc krytykowali uczniów za ich postępowanie w obecności *Tego,* **który jest większy niż świątynia?** W tym kontekście słowo *Tego* może być rozumiane jako „*coś* większego niż świątynia jest tutaj". „Coś" jest Królestwem Bożym obecnym w osobie Króla.

12,7 Faryzeusze nigdy nie rozumieli zamiarów Bożych. Ozeasza 6,6 mówi: „**Miłości chcę, a nie ofiary".** Bóg stawia współczucie ponad rytuałem. Wolał widzieć swoich ludzi zbierających ziarno w dzień sabatu, aby zaspokoić głód, aniżeli przestrzegających dnia tak szczegółowo, że powodowałoby to ich fizyczne cierpienie. Gdyby tylko faryzeusze zauważyli to, nie potępiliby uczniów. Jednak bardziej cenili zewnętrzną drobiazgowość niż dobro społeczne.

12,8 Następnie Zbawiciel dodał: „**Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabatu".** On był tym, który ustanowił prawo i dlatego był najbardziej odpowiednią osobą do jego interpretowania. E.W. Rogers powiedział:

> Wydaje się, że Mateusz, nauczając Duchem, dokonuje szybkiego przeglądu wielu imion i urzędów Pana Jezusa: On jest Synem Człowieczym, Panem sabatu, Moim Sługą, Umiłowanym, Synem Dawida, większym niż świątynia, większym niż Jonasz, większym niż Salomon. Postępuje w ten właśnie sposób, aby ukazać ogrom grzechu polegający na odrzuceniu Jego i Jego praw[22].

Zanim przejdziemy do następnego wydarzenia – uzdrowienia w sabat człowieka z uschłą ręką – zatrzymajmy się na chwilę i dokonajmy krótkiego przeglądu nauki dotyczącej sabatu.

STUDIUM NA TEMAT SABATU

Sabat był i zawsze będzie siódmym dniem tygodnia (sobota).

W siódmym dniu, po sześciu dniach stworzenia, Bóg odpoczął (1M 2,2). W tym momencie nie nakazał człowiekowi przestrzegania sabatu, chociaż może ogólna zasada miała wskazywać na to, aby jeden dzień z siedmiu poświęcony był na odpoczynek.

Naród izraelski dostał nakaz przestrzegania sabatu w momencie otrzymania Dziesięciu Przykazań (2M 20,8–11). Prawo dotyczące sabatu było inne niż pozostałe przykazania; było to prawo ceremonialne, pozostałe natomiast miały charakter moralny. Jedynym powodem, dla którego złą rzeczą było pracować w sabat, było to, że tak właśnie powiedział Bóg. Pozostałe przykazania miały związek z rzeczami, które były złe same w sobie.

Zakaz pracy w sabat nigdy nie miał dotyczyć: służby Bogu (Mt 12,5), uczynków wynikających z konieczności (Mt 12,3.4), uczynków miłosierdzia (Mt 12,11–12). Dziewięć z dziesięciu przykazań jest powtórzonych w NT nie w kategorii prawa, ale jako wskazówki dla chrześcijan żyjących pod łaską. Jedyne przykazanie, co do którego chrześcijanie nie byli

zobligowani, dotyczyło sabatu. Paweł raczej naucza tego, aby nie osądzać chrześcijan za to, że nie przestrzegają sabatu (Kol 2,16).

Dniem wyróżniającym chrześcijan jest pierwszy dzień tygodnia. W tym dniu Pan Jezus powstał z martwych (J 20,1) jako dowód na to, że dzieło odkupienia zostało dokonane i na sposób Boży potwierdzone. Przez kolejne dwa dni spotykał się ze swoimi uczniami (J 20,19.26). Duch Święty został dany pierwszego dnia tygodnia (Dz 2,1; por. 3M 23,15–16). Pierwsi uczniowie spotykali się w tym dniu na łamanie chleba, zwiastując Jego śmierć (Dz 20,7). Jest to dzień wyznaczony przez Boga, w którym chrześcijanie mieli odkładać fundusze na pracę Pańską (1Kor 16,1–2).

Sabat, czyli siódmy dzień, nastał po tygodniu wytężonej pracy; dzień Pański, czyli niedziela, rozpoczyna tydzień kojącą wieścią o tym, że odkupieńcze dzieło zostało wykonane. Sabat upamiętniał pierwsze stworzenie, a dzień Pański powiązany jest z nowym stworzeniem. Dzień sabatu był dniem odpowiedzialności, a dzień Pański jest dniem przywilejów.

Chrześcijanie nie „zachowują" dnia Pańskiego dlatego, że jest on środkiem służącym do osiągnięcia zbawienia lub świętości ani ze strachu przed karą. Został on wyznaczony ze względu na miłość i oddanie dla Tego, który oddał samego siebie za nich. Ponieważ jesteśmy uwolnieni od rutyny, w tym dniu świeckie sprawy doczesnego życia oddzielone są w szczególny sposób, aby uwielbić Chrystusa i służyć Mu.

Twierdzenie, że sabat został zastąpiony dniem Pańskim, nie jest właściwe. Sabat przypada w sobotę, a dzień Pański w niedzielę. Sabat był cieniem, a rzeczywistością jest Chrystus (Kol 2,16–17). Zmartwychwstanie Chrystusa zostało oznaczone nowym początkiem i dzień Pański jest wyznacznikiem tego początku.

Jezus jako wierny Żyd, żyjący pod zakonem, zachowywał sabat (pomimo zarzutów faryzeuszy). Jako Pan sabatu uwolnił ten dzień od fałszywych zasad i praw, którymi został obłożony.‡

E. Jezus uzdrawia w sabat (12,9–14)

12,9 Po przechadzce wśród zbóż Jezus **przyszedł do synagogi.** Łukasz mówi, że byli tam uczeni i faryzeusze i obserwowali Go, aby móc znaleźć powód do oskarżenia Go (Łk 6,6–7).

12,10 W synagodze znajdował się **człowiek, który miał uschłą rękę** – nieme świadectwo bezsilności faryzeuszy, którzy nie mogli mu pomóc. Do tego momentu traktowali go chłodno i lekceważąco, jednak nagle stał się dla nich cennym narzędziem, służącym do usidlenia Jezusa. Wiedzieli, że Zbawiciel był zawsze dobrze nastawiony i łagodził ludzkie nieszczęścia. Gdyby uzdrowił w sabat, zostałby przyłapany na czynie karalnym, przynajmniej tak myśleli. Tak więc rozpoczęli dysputę prawną: **„Czy wolno w sabat uzdrawiać?".**

12,11 Zbawiciel odpowiedział pytaniem: czy w sabat można **wyciągnąć owcę z dołu?** Oczywiście że tak! Dlaczego nie? Może ich wymówką było to, że byłby to akt miłosierdzia – innym czynnikiem mogłoby być również to, że owca przedstawiała wartość finansową i nie chcieliby doznać uszczerbku finansowego, nawet w dniu sabatu.

12,12 Nasz Pan przypomniał im o tym, że człowiek przedstawia większą **wartość aniżeli owca.** Jeśli właściwą rzeczą jest okazywanie miłosierdzia zwierzęciu, o ile bardziej usprawiedliwione jest dobro wyświadczone **człowiekowi** w dniu **sabatu!**

12,13–14 Złapawszy żydowskich przywódców w pułapkę ich własnej chciwości, Jezus uzdrowił uschłą rękę. Gdy powiedział **człowiekowi,** aby **wyciągnął swoją rękę,** sprawił, że zadziałała ludzka wiara i wola. Posłuszeństwo zostało wynagrodzone uzdrowieniem. Ręka, dzięki cudownemu Stworzycielowi, **stała się znów zdrowa jak druga.** Pomyślelibyśmy, że faryzeusze powinni być szczęśliwi, że człowiek, któremu nie byli w stanie ani nie mieli zamiaru pomóc, został uzdrowiony. Zamiast tego, rozwścieczeni do granic możliwości naradzali się, **jakby Go zgładzić.** Gdyby sami mieli uschłe ręce, cieszyliby się z uzdrowienia, niezależnie od dnia tygodnia.

F. Uzdrowienie dla wszystkich (12,15–21)

12,15–16 Gdy Jezus dowiedział się o zamiarach swoich wrogów, **odszedł stamtąd.** Ale gdziekolwiek szedł, gromadziły się tłumy, a gdziekolwiek gromadzili się chorzy, **uzdrawiał ich wszystkich.** Jednak przykazał im, aby nie rozpowiadali o Jego cudownych uzdrowieniach; nie dlatego, aby uchronić się od zagrożenia, ale po to, aby uniknąć spontanicznego ruchu, który mógłby uczynić z Niego rewolucyjnego bohatera. Boski harmonogram musi być zachowany. Jego rewolucja nadejdzie, nie będzie jednak polegać na przelaniu krwi Rzymian, ale na przelaniu Jego własnej krwi.

12,17–18 Jego łaskawa służba była wypełnieniem proroctwa **Izajasza** 41,9; 42,1–4. **Prorok** przepowiedział Mesjasza jako łagodnego Zdobywcę. Opisuje Jezusa jako **Sługę, którego** Jahwe **wybrał, Umiłowanego, w którym** Boża **dusza ma upodobanie.** Bóg **złożył na Niego Ducha** swego – proroctwo zostało wypełnione w momencie chrztu Jezusa. Jego służba miała sięgać poza granice Izraela, miał **obwieścić sprawiedliwość poganom.** Później,

gdy „NIE" Izraela staje się coraz głośniejsze, te słowa nabierają większego znaczenia.

12,19 Dalej Izajasz przepowiedział, że Mesjasz nie będzie się spierał, krzyczał ani **nikt na ulicy nie usłyszy głosu Jego.** Innymi słowy, nie będzie politycznym podżegaczem motłochu wprowadzającym zamęt w społeczeństwie. McClain pisze:

> Ten Król, który jest Bożym „sługą", nie osiągnie należnej Mu sławy za pomocą typowych środków cielesnej przemocy, politycznej demagogii czy ponadnaturalnej siły użytej na Jego polecenie[23].

12,20 Trzciny nadłamanej nie dołamie ani **nie dogasi** tlącego się knota. Nie będzie deptał po wywłaszczonych i pozbawionych przywilejów po to, aby osiągnąć swoje cele. Będzie zachęcał i wzmacniał prześladowanych i tych, którzy mają złamane serca. Nawet niewielką iskierkę wiary będzie podsycał, aby rozpalić ogień. Jego służba będzie trwać, aż osiągnie **zwycięstwo sprawiedliwości.** Jego pokora, troska i miłość do innych nie zostaną przytłumione nienawiścią i niewdzięcznością innych ludzi.

12,21 W imieniu Jego narody pokładać będą nadzieję. W Księdze Izajasza[24] fragment ten brzmi: „Jego nauki wyczekują wyspy", jednak znaczenie jest to samo. Słowo „wyspy" odnosi się do narodów pogańskich. Jest to obraz tych, którzy czekają na Jego panowanie, aby stać się Jego lojalnymi poddanymi. Kleist i Lilly zachwalają ten cytat z Izajasza w następujący sposób:

> ...jednym ze skarbów ewangelii jest obraz wielkiego piękna Chrystusowego... Izajasz ukazuje jedność Chrystusa z Ojcem, Jego zadanie polegające na nauczaniu narodów, Jego łagodność względem ludzkiego cierpienia i Jego ostateczne zwycięstwo: nie ma nadziei dla świata poza Jego imieniem. Chrystus – Zbawiciel świata – wyrażony nie w suchej, scholastycznej terminologii, lecz przybrany w bogatą, orientalną szatę[25].

G. Niewybaczalny grzech (12,22–32)

12,22–24 Gdy Jezus uzdrowił opętanego, człowieka **ślepego i niemego**, zwykli ludzie zaczęli poważniej zastanawiać się nad tym, czy nie jest On **Synem Dawida,** Mesjaszem izraelskim. To rozwścieczyło **faryzeuszy.** Nie byli w stanie okazać wraz z Jezusem jakiejkolwiek oznaki współczucia, postawili Mu zarzut, że ten cud został dokonany **mocą Belzebuba, księcia demonów.** To złowrogie oskarżenie było pierwszym otwartym oskarżeniem Pana Jezusa o to, że jest opętany.

12,25–26 Gdy **Jezus** odkrył **ich myśli,** zaczął wykazywać ich niedorzeczność. Zwrócił uwagę na to, że żadne **królestwo, miasto czy dom, który jest rozdwojony sam w sobie, nie może się ostać.** Gdyby sam wypędzał demony mocą szatana, to wtedy szatan działałby przeciwko sobie. Byłoby to absurdem.

12,27 Nasz Pan udzielił faryzeuszom drugiej druzgocącej odpowiedzi. Niektórzy z ich żydowskich wspólników, znani z egzorcyzmów, twierdzili, że posiadają moc wypędzania demonów. Jezus ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył tym twierdzeniom, ale użył ich, aby wykazać, że **jeśli** On **wygania demony mocą Belzebuba,** wtedy **synowie** faryzeuszy (tzn. ci egzorcyści) robią to samo. Faryzeusze nigdy nie przyznaliby się do tego, ale nie mogli odeprzeć tych logicznych argumentów. Ich wspólnicy potępiliby ich za sugerowanie, że są agentami szatana. Scofield powiedział:

> Faryzeusze dość szybo oburzali się na jakiekolwiek zarzuty na temat działania szatana, które mogły dotyczyć ich synów. Jednak na podstawie tych samych argumentów zakładali, że Chrystus wypędzał demony mocą Belzebuba, dlatego mogliby zostać oskarżeni przez swych synów o niekonsekwencję, gdyż jeśli moc wypędzania demonów jest pochodzenia szatańskiego, wtedy ktokolwiek ją praktykuje, jest w zmowie z tą siłą[26].

Nie byli logiczni, uznając, iż te same przyczyny mogą mieć różne skutki.

12,28 Oczywiście prawdą było to, że **Jezus wyganiał demony Duchem Bożym.** Całość Jego ziemskiego życia polegała na życiu mocą Ducha Świętego. Był napełnionym Duchem Mesjaszem, którego przepowiedział Izajasz (Iz 11,2; 42,1; 61,1–3). Dlatego mógł odpowiedzieć faryzeuszom: **„...jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże".** Ta wiadomość musiała ich zdruzgotać. Pysznili się teologicznym poznaniem, a nie byli w stanie rozpoznać, że, ze względu na znajdującego się wśród nich Króla, **nadeszło do nich Królestwo Boże!**

12,29 Pan Jezus nie tylko nie był w zmowie z szatanem, ale go pokonał. Zilustrował to w historii o **mocarzu,** którym jest szatan. Jego **dom** jest sferą, w której rządzi, a jego **sprzętami są** demony. Jezus jest jedynym, który **związał mocarza, wszedł do** jego **domu** i splądrował jego zawartość. Związanie szatana podzielone jest na etapy. Zaczęło się w momencie rozpoczęcia publicznej działalności Jezusa i zostało stanowczo potwierdzone śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. W szerszym wymiarze dokona się to w momencie tysiącletniego panowania Króla (Obj 20,2). W końcu stanie się to odwieczną prawdą, gdy szatan zostanie wrzucony do jeziora ognistego (Obj 20,10). Nie ma przesłanek, aby móc stwierdzić, że diabeł obecnie jest związany, dlatego ciągle posiada znaczącą moc. Jednak jest

skazany na porażkę, a jego czas nadejdzie wkrótce.

12,30 Następnie Jezus powiedział: **„Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza".** Ich bluźniercze nastawienie ukazało, że faryzeusze nie byli **z** Panem, dlatego byli **przeciwko** Niemu. Odrzucając uczestnictwo w Jego żniwach, rozrzucali ziarno. Oskarżając Jezusa o wypędzanie demonów mocą szatana, sami byli sługami szatana, pragnącymi udaremnić pracę Bożą.

W Marka 9,40 Jezus powiedział: „...kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami". Wygląda to na odwrócenie Jego słów z Mateusza 12,30. Trudność jest rozwiązana, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że fragment z Mateusza dotyczy *zbawienia.* Człowiek jest albo z Chrystusem, albo przeciwko Niemu – nie może być neutralny. W Ewangelii Marka tematem jest *służba.* Istnieje duża rozbieżność pomiędzy uczniami Pana Jezusa – różnice w lokalnej społeczności, metodach i interpretacji doktryny. Tutaj jednak zasadą jest to, że jeżeli ktoś nie jest przeciwko Panu, jest z Nim i powinien być uszanowany.

12,31–32 Wiersze te odzwierciedlają pewien kryzys w stosunkach z przywódcami Izraela. Oskarża ich o popełnienie niewybaczalnego grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, przez postawienie Jezusowi zarzutu, że dokonał cudów mocą szatana, a nie mocą Ducha Świętego. W rezultacie było to nazwanie Ducha Świętego Belzebubem, władcą demonów.

Inne formy **grzechu i bluźnierstwa** mogą być przebaczone**.** Ktoś może nawet wypowiedzieć bluźnierstwo **przeciwko Synowi Człowieczemu** i zostanie mu to odpuszczone. Jednak bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu jest grzechem, dla którego nie ma przebaczenia **ani w tym wieku, ani w przyszłym.** Gdy Jezus mówił o tym wieku, odnosił się do czasów swojej działalności publicznej na ziemi. Istnieje pytanie, czy niewybaczalny grzech można popełnić dzisiaj, chociaż nie jest On obecny cieleśnie i nie dokonuje cudów.

Niewybaczalny grzech to nie to samo, co odrzucenie ewangelii; ktoś może odrzucać Zbawiciela przez lata, następnie pokutować, uwierzyć i zostać zbawionym. (Oczywiście jeżeli umiera w niewierze, nie otrzymuje przebaczenia). Niewybaczalny grzech nie jest też zejściem na złą drogę; wierzący może odejść daleko od Pana, ale ciągle może zostać przywrócony do społeczności w Bożej rodzinie.

Wielu ludzi martwi się tym, że popełnili grzech niewybaczalny. Nawet gdyby ten grzech mógł być popełniony dzisiaj, sam fakt, że ktoś jest tego świadomy, jest dowodem na to, że nie jest winny tego grzechu. Ci, którzy popełnili ten grzech, byli zagorzałymi i uporczywymi przeciwnikami Chrystusa. Nie odczuwali niepokoju, znieważając Ducha, nie byli także niezdecydowani, spiskując w celu doprowadzenia do śmierci Syna. Nie mieli wyrzutów sumienia, ani nie okazali skruchy.

H. Drzewo, które poznamy po owocach (12,33–37)

12,33 Nawet faryzeusze powinni przyznać, że Pan dobrze czynił, wyganiając demony, a jednak stale oskarżali Go o czynienie zła. Teraz udowadnia ich niekonsekwencję i w rezultacie powiada: „Zdecydujcie się. Jeśli **drzewo** jest **dobre,** jego **owoc** jest **dobry** i na odwrót". Owoc odzwierciedla jakość drzewa, które go wydało, a owoc Jego służby był dobry. Uzdrawiał chorych, ślepych, głuchych, niemych, wyganiał demony i wzbudzał zmarłych. Czy złe drzewo mogłoby wydać tak dobry owoc? Zupełnie niemożliwe! Dlaczego więc tak uparcie nie chcieli Go uznać?

12,34–35 Powodem było to, że byli **plemieniem żmijowym.** Złość, którą okazywali Synowi Człowieczemu, potwierdzona była jadowitymi słowami, które miały źródła w ich złych sercach[27]. Serce przepełnione dobrocią wyda dowód w postaci słów łaski i sprawiedliwości. Złe serce wyda bluźnierstwo, rozgoryczenie i obelgi.

12,36 Jezus uroczyście ostrzega ich (i nas), że **z każdego nieużytecznego słowa ludzie zdadzą sprawę.** Ponieważ słowa wypowiadane przez ludzi są adekwatnym określeniem życia, dlatego będą adekwatną podstawą potępienia bądź uniewinnienia. Jak wielkie będzie potępienie faryzeuszy ze względu na ich nikczemne i pogardliwe słowa, które wypowiedzieli wobec Bożego Świętego Syna!

12,37 „**Albowiem na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów swoich będziesz potępiony".** W przypadku wierzącego kara za bezużyteczne słowa została zapłacona przez śmierć Chrystusa. Niemniej jednak nasze bezużyteczne słowa, nie wyznane i nie przebaczone, spowodują utratę nagrody w trakcie Bemy.

I. Znak proroka Jonasza (12,38–42)

12,38 Pomimo wielu cudów, których dokonał Jezus, **uczeni w Piśmie i faryzeusze** mieli śmiałość, aby poprosić Go o **znak,** jednocześnie dając Mu do zrozumienia, że *uwierzą,* że jest Mesjaszem, jeśli to udowodni! Ich obłuda była widoczna. Jeśli nie uwierzyli w rezultacie tak wielu cudów, dlaczego mieliby zostać przekonani kolejnym? Postawa domagająca się cudów w celu wzbudzenia wiary, nie podoba się Bogu. Podobnie Jezus powiedział

Tomaszowi: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). W Bożej ekonomii widzenie idzie za wiarą.

12,39 Pan określa ich jako **pokolenie złe i cudzołożne; złe,** ponieważ świadomie byli ślepi na ich własnego Mesjasza, **cudzołożne,** ponieważ duchowo okazywali niewierność swemu Bogu. Ich Bóg, Stwórca, unikalna Osoba łącząca absolutną boskość i doskonałe człowieczeństwo, stanął pośrodku nich, przemawiając do nich i pomimo tego mieli czelność, aby prosić Go o znak.

12,40 Streszczając, powiedział im, że **nie otrzymają innego znaku** z wyjątkiem znaku proroka Jonasza. W ten sposób odniósł się do swej własnej śmierci i zmartwychwstania. Doświadczenie Jonasza, który został połknięty przez rybę, a następnie wypluty (Jon 1,17; 2,10), zapowiadało mękę i zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie miało być końcowym i kulminacyjnym znakiem Jego służby dla narodu izraelskiego.

Podobnie jak **Jonasz przebywał trzy dni i trzy noce w brzuchu wieloryba, tak** nasz Pan przepowiedział, że będzie **trzy dni i trzy noce w łonie ziemi.** Wywołuje to pewien problem. Jeśli, jak ogólnie się wierzy, Pan Jezus pogrzebany był w piątek po południu i zmartwychwstał w niedzielę rano, jak można powiedzieć, że znajdował się w grobie przez trzy dni i noce? Odpowiedzią jest to, że zgodnie z żydowskimi kalkulacjami, każda część dnia i nocy liczy się jako cały okres. „Dzień i noc to *onah*, a część *onah* to całość" (żydowskie powiedzenie).

12,41 Jezus przedstawił winę żydowskich przywódców, ukazując dwie różnice. Po pierwsze, poganie **z Niniwy** byli o wiele mniej uprzywilejowani, jednak gdy usłyszeli **zwiastowanie** omylnego **proroka Jonasza,** w głębokim żalu **upamiętali się. Staną na sądzie,** aby potępić ludzi z czasów Jezusa, gdyż ci nie przyjęli kogoś **większego niż Jonasz** – wcielonego Bożego Syna.

12,42 Po drugie, **królowa** Saby, poganka pozbawiona żydowskich przywilejów, dokładając wszelkich starań i ponosząc koszt przywędrowała **z południa**, aby porozmawiać z Salomonem. Żydzi z czasów Pana Jezusa nie musieli w ogóle podróżować, aby spotkać się z Nim; przyszedł z nieba w ich okolice, aby być ich Mesjaszem – Królem. Pomimo tego, nie znaleźli dla Niego miejsca w swoim życiu, chociaż był nieskończenie **większy niż Salomon.** Pogańska królowa na sądzie potępi ich nieusprawiedliwioną beztroskę.

W rozdziale tym nasz Pan przedstawiony był jako większy *niż świątynia* (w. 6); większy *niż Jonasz* (w. 41); i większy *niż Salomon* (w. 42). On jest „większy od największego i lepszy od najlepszego".

J. Powrót nieczystego ducha (12, 43–45)

12,43–44 Teraz Jezus w formie paraboli ukazuje podsumowanie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Izraela. **Człowiek** reprezentuje naród żydowski, **duch nieczysty** symbolizuje cudzołóstwo narodu od czasów niewoli egipskiej do niewoli babilońskiej (która chwilowo wyleczyła Izrael z ich cudzołóstwa). Wyglądało to tak, jakby duch nieczysty **wyszedł z człowieka.** Od zakończenia niewoli do chwili obecnej naród żydowski nie czcił bożków. Są jak dom, który jest **opróżniony, wymieciony i przyozdobiony.**

Ponad dwa tysiące lat temu Zbawiciel szukał dostępu do tego pustego domu. Był prawowitym właścicielem, Panem domu, jednak ludzie zdecydowanie odmówili Mu wejścia. Chociaż już nie czczą bożków, nie czczą też prawdziwego Boga.

Opróżniony dom mówi nam o duchowej pustce – niebezpiecznym stanie, który później został opisany. Zmiana nie wystarczy. Musi nastąpić pozytywne przyjęcie Zbawiciela.

12,45 W nadchodzącym dniu nieczysty duch postanowi powrócić do domu w towarzystwie **siedmiu innych duchów, gorszych niż on sam.** Ponieważ cyfra siedem jest liczbą doskonałości lub pełni, prawdopodobnie odnosi się to do cudzołóstwa w pełnej, rozwiniętej formie. Fragment ten wybiega w przyszłość, do okresu prześladowania, gdy odstępczy naród odda cześć antychrystowi. Pokłonić się grzesznemu człowiekowi i oddawać mu cześć tak jak Bogu, jest gorsze od cudzołóstwa, jakiego naród ten winien był w przeszłości. Podobnie **końcowy stan człowieka bywa gorszy niż pierwotny.** Niewierzący Izrael będzie cierpiał z powodu strasznego sądu, który będzie miał miejsce w trakcie wielkiego ucisku, a ich cierpienie przerośnie cierpienie z okresu niewoli babilońskiej. Cudzołożna część narodu zostanie całkowicie zniszczona w trakcie drugiego przyjścia Chrystusa.

„Tak będzie z tym złym pokoleniem". To samo apostatyczne, odrzucające Chrystusa pokolenie, które odtrąciło Syna Bożego w trakcie pierwszego przyjścia, cierpieć będzie z powodu strasznego sądu, który będzie miał miejsce w trakcie Jego drugiego przyjścia.

K. Matka i bracia Jezusa (12,46–50)

Wydawać by się mogło, że wiersze te opisują znane wydarzenie, w którym rodzina Jezusa przychodzi do Niego, aby z Nim porozmawiać. Dlaczego przyszli? Marek może udzielić nam podpowiedzi. Niektórzy ze znajomych Jezusa uważali, że Jezus odszedł od zmysłów (Mk 3,21.31–35) i być

może Jego rodzina przyszła, aby zabrać Go po kryjomu (por. J 7,5). Kiedy powiedziano Mu, że Jego **matka i bracia stoją na dworze i chcą z Nim mówić,** Pan odpowiedział, pytając: „**Któż jest moją matką? I kto to bracia moi?".** Następnie, wskazując na **uczniów,** powiedział: „**Ktokolwiek czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką".**

To zaskakujące stwierdzenie jest pełne duchowego znaczenia; wyznacza wyraźny punkt zwrotny w relacji Jezus – Izrael. Maria i jej synowie reprezentują naród izraelski, który łączą z Jezusem więzy krwi. Do tego momentu ograniczał swoją służbę głównie do zagubionych owiec z domu Izraela. Jednak stawało się oczywistym, że Jego własny naród nie zaakceptuje Go. Zamiast pokłonić się Mesjaszowi, faryzeusze oskarżyli Go o to, że jest prowadzony przez szatana.

Teraz więc Jezus ogłasza nowy porządek rzeczy. Odtąd Jego związki z Izraelem nie będą głównym czynnikiem Jego służby. Chociaż Jego więzi uczuciowe będą dalej istniały i będzie apelował do swoich rodaków, to rozdział 12 daje nam sygnał wyraźnego rozbicia więzi z Izraelem. Efekt jest widoczny. Izrael nie przyjmuje Go, więc zwraca się do tych, którzy Go przyjmą. Więzy krwi zostaną wyparte przez czynnik duchowy. Posłuszeństwo Bogu przyniesie kobietom i mężczyznom, Żydom i poganom istotną relację z Nim.

Zanim zakończymy opis tego wydarzenia, powinniśmy zwrócić uwagę na dwie rzeczy dotyczące matki Jezusa. Po pierwsze, widocznym jest to, że Maria nie zajmowała jakiegoś uprzywilejowanego miejsca, jeśli chodzi o sam dostęp do Jego obecności.

Po drugie, wzmianka dotycząca braci Jezusa rozwiewa naukę dotyczącą wiecznego dziewictwa Marii. Implikacja, że byli to faktyczni synowie Marii i dlatego też byli przyrodnimi braćmi naszego Pana, jest dość silna. Ten punkt widzenia potwierdzają inne fragmenty Pisma, takie jak: Ps 69,9, Mt 13,55; Mk 3,31–32; 6,3; J 7,3.5; Dz 1,14; 1Kor 9,5; Ga 1,19.

VIII. W ZWIĄZKU Z ODRZUCENIEM PRZEZ IZRAEL, KRÓL OGŁASZA TYMCZASOWĄ FORMĘ KRÓLESTWA (rozdz. 13)

Przypowieści o Królestwie

Doszliśmy do punktu kulminacyjnego tej Ewangelii. Pan zasygnalizował, że ziemskie związki zostają zastąpione relacjami duchowymi, tak więc kwestia nie dotyczy już żydowskich korzeni, lecz posłuszeństwa Bogu Ojcu. Odrzucając Króla, faryzeusze i uczeni w Piśmie odrzucili Królestwo. Teraz, za pomocą serii przypowieści, Pan Jezus ukazuje nową formę, którą przybierze Jego Królestwo pomiędzy odrzuceniem Go i ostateczną manifestacją jako Króla królów i Pana panów. Sześć z tych przypowieści zaczyna się słowami: „Podobne jest Królestwo Niebios do...".

Aby móc spojrzeć na te przypowieści z właściwej perspektywy, dokonajmy rewizji Królestwa omówionego w rozdziale 3. Królestwo Niebios jest sferą, w której uznane jest panowanie Boga. Posiada dwa aspekty: (1) *zewnętrzne wyznanie,* włączając wszystkich uznających Boże panowanie; i (2) *wewnętrzną rzeczywistość,* włączając tylko tych, którzy wejdą do Królestwa przez nawrócenie się. Królestwo opisane jest w pięciu fazach: (1) starotestamentowa faza, w której zostało przepowiedziane; (2) faza, w której było obecne w osobie Króla; (3) faza pośrednia, dotycząca tych osób przebywających na ziemi, które uznały Jego panowanie, które miało miejsce po odrzuceniu Króla i Jego powrocie do Nieba; (4) manifestacja Królestwa w okresie milenijnym; i (5) na końcu – wieczne Królestwo. Każdy z odnośników biblijnych związanych z Królestwem zawiera się w jednej z tych kategorii. Właśnie trzecią, pośrednią fazę, opisuje rozdział 13. W trakcie tego okresu tworzy się Królestwo w swej wewnętrznej formie (prawdziwie wierzący), czyli od dnia Pięćdziesiątnicy do pochwycenia tych samych ludzi w postaci Kościoła. Jest to jedyna zbieżność pomiędzy Królestwem a Kościołem; poza tym przypadkiem są to dwie odrębne rzeczy.

Mając na uwadze powyższe stwierdzenia, spójrzmy na przypowieści.

A. Przypowieść o siewcy (13,1–9)

13,1 Jezus wyszedł z domu, w którym uzdrowił opętanego człowieka **i usiadł nad Morzem** Galilejskim. Wielu biblistów postrzega ten dom jako obraz narodu izraelskiego, a morze jako pogan. Tak więc zachowanie Pana symbolizuje zerwanie więzi z Izraelem; w trakcie okresu przejściowego Królestwo będzie zwiastowane narodom.

13,2 Na brzegu **zebrało się wokół niego mnóstwo ludu** i **wstąpił do łodzi,** i zaczął nauczać lud **w podobieństwach.** Podobieństwo jest historią zawierającą podkreślenie duchowej bądź moralnej nauki, która nie zawsze od razu jest oczywista. Siedem podobieństw, następujących po sobie, opisuje, jak będzie wyglądać Królestwo w okresie pomiędzy Jego pierwszym a drugim przyjściem.

Pierwsze cztery zostały powiedziane tłumom, a ostatnie trzy tylko uczniom. Pan wyjaśnił pierwsze dwa i siódme uczniom, pozostawiając im (i nam) interpretację pozostałych, zgodnie z podanym kluczem.

13,3 Pierwsze podobieństwo dotyczy **siewcy,** który siał na czterech różnych odmianach gruntu. Tak jak można się spodziewać, rezultaty były różne w każdym z przypadków.

13,4–8

GLEBA	REZULTAT
1. Twardo ubita **droga.**	1. Ziarno zjedzone przez ptaki.
2. Cienka warstwa ziemi na gruncie skalistym.	2. Ziarno wzeszło szybko, jednak nie miało korzenia; **zostało spieczone** przez **słońce** i **uschło.**
3. Ziemia zaatakowana przez **ciernie.**	3. Ziarno wzrosło, jednak dalszy wzrost był niemożliwy ze względu na **ciernie.**
4. **Dobra ziemia.**	4. Ziarno urosło, wzrastało **i wydało owoc: jedne** wydały owoc **stokrotny**, jedne **sześćdziesięciokrotny,** inne **trzydziestokrotny.**

13,9 Jezus zakończył przypowieść zagadkowym napomnieniem: „**Kto ma uszy, niechaj słucha".** W tym podobieństwie przekazywał ważne przesłanie dla tłumu i inne przesłanie dla uczniów. Nikt nie powinien zatracić istoty Jego słów.

Ponieważ sam Pan interpretuje to podobieństwo w wierszach od 18 do 23, powstrzymamy naszą ciekawość do momentu, w którym dojdziemy do tego akapitu.

B. Cel podobieństw (13, 10–17)

13,10 Uczniowie byli zdumieni, że Jezus **mówił** do ludzi, używając zawoalowanego języka **podobieństw.** Tak więc poprosili Go o wyjaśnienie tej metody.

13,11 Odpowiadając, Jezus dokonał rozróżnienia pomiędzy niewierzącym tłumem, a wierzącymi uczniami. Tłum, przekrój narodu, oczywiście odrzucał Go, chociaż ich odrzucenie nie było zupełne aż do krzyża. Nie dane im było poznać **tajemnic Królestwa Niebios,** podczas gdy Jego prawdziwi naśladowcy otrzymają konieczną do zrozumienia pomoc.

Tajemnice w NT to fakt nigdy wcześniej nie znany człowiekowi, którego nie mógł poznać w inny sposób niż przez Boże objawienie, które właśnie miało miejsce. **Tajemnice Królestwa** dotychczas były nieznanymi prawdami dotyczącymi Królestwa w przejściowej fazie. Sam fakt, że Królestwo będzie posiadało swą tymczasową formę, był okryty tajemnicą aż do tego momentu. Podobieństwa opisują niektóre cechy Królestwa podczas nieobecności Króla. Z tego względu niektórzy ludzie nazywają ją „ukrytą formą Królestwa" – nie dlatego, że związane są z tym jakieś tajemnice, ale dlatego, że wcześniej nie była znana.

13,12 Może wydawać się to arbitralnym rozwiązaniem, że tajemnice te były ukryte przed tłumem, a objawione zostały uczniom. Jednak Pan podaje powody: „**Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma i to, co ma, będzie odjęte".** Uczniowie wierzyli w Pana Jezusa, dlatego też została im dana możliwość osiągnięcia czegoś więcej. Przyjęli światłość, dlatego też otrzymają więcej światła. Z drugiej strony, naród żydowski odrzucił światłość świata, dlatego nie tylko uniemożliwił sobie otrzymanie większej ilości światła, ale utracił tę odrobinę, którą posiadał. Odrzucenie światłości, to zaparcie się światłości.

13,13 Matthew Henry porównuje **podobieństwa** do słupa dymu i ognia, który oświetlał Izraelitów, a mylił Egipcjan. Podobieństwa były objawione tym, którzy byli szczerze zainteresowani, a nie tym, „których tylko to irytowało i byli wrogo nastawieni do Jezusa".

Tak więc nie była to tylko zachcianka Jezusa, ale po prostu zewnętrzna zasada wpisana w życie – świadome zaślepienie powoduje sądową ślepotę. Z tej też przyczyny mówił do Żydów w podobieństwach. H.C. Woodring opisał to tak: „Ponieważ nie umiłowali prawdy, nie otrzymali światła prawdy"[28]. Twierdzili, że widzą, to znaczy, że znają Boską prawdę, jednak gdy wcielona Prawda stanęła pośrodku nich, stanowczo ją odrzucili. Twierdzili, że słuchają Bożego Słowa, jednak gdy żywe Słowo Boże stanęło pośrodku nich, nie byli Mu posłuszni. Nie wyrażali chęci zrozumienia cudownego aktu wcielenia; z tego też względu zdolność poznania została im odebrana.

13,14–15 Stali się żyjącym wypełnieniem proroctwa Izajasza 6,9–10. Serce Izraela **przytępiało,** a ich **uszy** nie były wyczulone na Boży głos. Stanowczo odrzucili możliwość zobaczenia. Zdawali sobie sprawę z tego, że gdyby widzieli, słyszeli, zrozumieli i pokutowali, Bóg by ich uzdrowił. Jednak,

pomimo tego, że byli słabi i w potrzebie, odrzucili możliwość pomocy. Dlatego ich karą było to, że **słuchali,** jednak **nie rozumieli, patrzeli,** jednak **nie ujrzeli.**

13,16–17 Uczniowie byli niesamowicie uprzywilejowani, ponieważ widzieli to, czego wcześniej nikt inny nie widział. Prorocy oraz sprawiedliwi mężowie ST pragnęli żyć w czasach nadejścia Mesjasza, jednak ich pragnienia nie zostały spełnione. Uczniowie mieli ten przywilej, aby żyć w tym szczególnym momencie historii, w którym widzieli Mesjasza, byli świadkami Jego cudów i słyszeli niezrównaną naukę, która wychodziła z Jego ust.

C. Wyjaśnienie podobieństwa o siewcy (13,18–23)

13,18 Gdy Pan wyjaśnił powód, dla którego użył podobieństw, przeszedł do wyjaśnienia podobieństwa o czworakiej roli. Z nikim nie utożsamia **siewcy,** jednak możemy być pewni, że odnosi się to albo do Niego samego (w. 37), bądź do tych, którzy zwiastują poselstwo Królestwa. Ziarno zdefiniowane jest jako słowo Królestwa (w. 19). Gleba reprezentuje tych, którzy słuchają poselstwa.

13,19 Ubita droga mówi nam o ludziach, którzy odrzucają możliwość przyjęcia zwiastowania. Słyszą ewangelię, jednak **nie rozumieją** jej – nie dlatego, że nie mogą, ale dlatego, że nie chcą. Ptaki są obrazem szatana; **porywa** ziarno z serc słuchaczy. Współdziała z nimi w ich jałowym wyborze. Faryzeusze byli słuchaczami stwardniałej gleby.

13,20–21 Gdy Jezus mówił o skalistym gruncie, miał na myśli cienką warstwę ziemi pokrywającą występ skalny. Reprezentuje to ludzi, którzy słyszą słowo i odpowiadają **z radością.** Najpierw siewca może być rozradowany tym, że jego zwiastowanie przyniosło owoce. Jednak wkrótce uczy się głębszej lekcji, że niedobrą rzeczą jest, kiedy zwiastowanie przyjmowane jest z uśmiechem i radością. Najpierw musi być przekonanie o grzechu, skrucha i pokuta. O wiele bardziej obiecujące są łzy szukających drogi na Golgotę niż oglądanie kogoś przechodzącego ukradkiem w beztrosce i entuzjazmie. Powierzchowna gleba oddaje powierzchowne wyznanie; nie ma głęboko zasadzonego korzenia. Kiedy wyznanie takiej osoby jest sprawdzane upalnym słońcem **ucisku lub prześladowania,** decyduje ona, że nie jest to tego warte i rezygnuje z wyznania poddania się Chrystusowi.

13,22 Grunt ciernisty symbolizuje kolejną klasę powierzchownych słuchaczy słowa. Pozornie, z zewnątrz, wydają się być szczerymi poddanymi Królestwa, jednak z czasem ich zainteresowanie bywa zdławione **troskami doczesnymi (BT)** i **ułudą bogactwa.** Ich życie nie wydaje żadnego owocu dla Boga. Lang posługuje się ilustracją syna, którego ojciec, prowadzący duże interesy, kocha pieniądze. Syn ten usłyszał słowo w czasach swojej młodości, jednak pochłonęła go praca.

> Wkrótce jednak musiał wybrać pomiędzy przypodobaniem się swemu Panu bądź swemu ojcu. Tak więc ciernie znajdowały się w glebie już w momencie, w którym ziarno, które zakiełkowało, było siane. Troski tego wieku i ułuda bogactwa już były obecne. Poddał się woli ojca, całkowicie zaangażował się w pracę, a kiedy zmartwienia osiągały punkt kulminacyjny, już w podeszłym wieku, uznał, że zaniedbał sprawy niebieskie. Zanim przeszedł na emeryturę, wyraził chęć głębszego zainteresowania się sprawami duchowymi. Jednak Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Człowiek ten przeszedł na emeryturę i po kilku miesiącach nagle zmarł. Pozostawił po sobie 90000 funtów i duchowo zmarnowane życie. Ciernie zadusiły słowo, które nie wydało owocu[29].

13,23 Dobra ziemia reprezentuje prawdziwie wierzących, tzn. tych, którzy z otwartością słuchają słowa, **rozumieją** je i przestrzegają tego, co słyszą. Chociaż ci wierzący nie wydają takiej samej ilości owocu, pokazują jednak swoim owocem to, że posiadają Boże życie. Prawdopodobnie w tym kontekście **owoc** jest manifestacją chrześcijańskiego charakteru, a nie dotyczy osób pozyskanych dla Chrystusa. Gdy w NT pojawia się słowo *owoc,* odnosi się ono do owocu Ducha (Ga 5,22.23).

Co miało przekazać to podobieństwo tłumom? Z pewnością miało przestrzec przed niebezpieczeństwem słuchania bez posłuszeństwa. Miało również zachęcić poszczególne jednostki do szczerego przyjęcia słowa, a następnie do udowodnienia tej rzeczywistości przez wydanie owocu dla Boga. Jeśli chodzi o uczniów, to przypowieść ta miała za zadanie przygotować ich i przyszłych naśladowców Jezusa do przyjęcia skądinąd zniechęcającego faktu, że tylko relatywnie niewielu słuchaczy szczerze przyjmuje zbawienie. Chroni to lojalnie oddanych Chrystusowi przed złudną wiarą w to, że cały świat zostanie zbawiony dzięki rozprzestrzenianiu ewangelii. Uczniowie również zostają ostrzeżeni przed trzema innymi antagonistami ewangelii: (1) przed diabłem (ptaki – zły), (2) przed ciałem (żar słońca – ucisk czy prześladowanie) i (3) przed światem (ciernie – troski tego świata i ułuda bogactwa).

W końcu uczniom zostaje dana wizja niesamowitych dochodów pochodzących z inwestycji w ludzką osobowość. Trzydziestokrotność to dochód w wysokości 3000 procent, sześćdziesięciokrotność to dochód 6000 procent, a stokrotność to dochód

10000 procent z inwestycji. Właściwie nie ma możliwości zmierzenia zysków ze szczerego nawrócenia się pojedynczej osoby. Mało znany nauczyciel szkółki niedzielnej zainwestował w Dwighta L. Moddy'ego. Moody pozyskał innych. Oni pozyskali kolejnych. Nauczyciel szkółki niedzielnej rozpoczął reakcję łańcuchową, która nigdy nie będzie miała końca.

D. Podobieństwo o pszenicy i kąkolu (13,24–30)

Poprzednie podobieństwo było żywą ilustracją tego, że Królestwo Niebios składa się z tych, którzy tylko mówią o służbie dla Króla oraz z tych, którzy są Jego szczerymi uczniami. Pierwsze trzy gleby są typem Królestwa w najszerszym zakresie – zewnętrznego wyznania. Czwarta gleba reprezentuje Królestwo w węższym zakresie – tych, którzy naprawdę narodzili się na nowo.

13,24–26 Drugie **podobieństwo** – o pszenicy i kąkolu – również ukazuje Królestwo w tych dwóch aspektach. Pszenica opisuje prawdziwie wierzących, a kąkol tych, którzy się za takich uważają. Jezus porównuje Królestwo **do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. A kiedy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicę, i odszedł.** Unger powiada, że w Ziemi Świętej najbardziej powszechnym w zbożu chwastem jest życica roczna. „Trująca trawa, prawie nie do odróżnienia od pszenicy, kiedy razem rosną jako źdźbła. Jednak kiedy dorastają do momentu, w którym widać kłos, mogą być oddzielone bez żadnego problemu"[30].

13,27–28 Kiedy **słudzy** zauważyli kąkol wymieszany z pszenicą, zwrócili się do gospodarza z zapytaniem o przyczynę tego stanu rzeczy. Ten od razu dostrzegł dzieło **nieprzyjaciela. Słudzy** wyrazili gotowość do natychmiastowego wyrwania chwastów.

13,29–30 Jednak rolnik nakazał im, aby odczekali **aż do żniw.** Wtedy żniwiarze oddzielą kąkol od pszenicy. Ziarno zostanie zebrane do stodół, a kąkol zostanie spalony.

Dlaczego rolnik nakazał zaczekać z oddzielaniem? W naturalnych warunkach korzenie pszenicy i kąkolu są tak splątane, że niemożliwym jest wyrwanie jednego bez drugiego.

Podobieństwo to jest wyjaśnione przez naszego Pana w wierszach 37–43, tak więc zostanie omówione w komentarzu do tych wersetów.

E. Podobieństwo o ziarnie gorczycznym (13,31–32)

Następnie Zbawiciel porównuje **Królestwo do ziarnka gorczycznego,** które nazwał najmniejszym z **ziaren,** to znaczy najmniejszym z tych, z którymi mieli do czynienia słuchacze. Gdy ktoś zasiał jedno z tych ziaren, urastało ono do rozmiaru **drzewa,** czyli osiągało fenomenalny wzrost. Zwykła sadzonka gorczycy jest rozmiaru krzewu, a nie drzewa. **Drzewo** jednak było na tyle duże, aby **ptaki niebieskie gnieździły się w jego gałęziach.**

Ziarno przedstawia skromny początek Królestwa. Najpierw Królestwo było relatywnie małe i czyste, co było spowodowane prześladowaniem. Jednak wraz z patronatem i ochroną państwa doświadczyło ponadnaturalnego wzrostu. Wtedy zagnieździły się w nim ptaki. W tym samym znaczeniu wyraz „ptaki" użyty jest w wierszu 4; Jezus wyjaśnił, że termin ptaki, symbolizuje złego (w. 19). Królestwo stało się siedliskiem szatana i jego agentów. Dzisiaj pod przykrywką chrześcijaństwa działają takie negujące Chrystusa systemy jak: unitarianie, scientyści, mormoni, świadkowie Jehowy i wyznawcy Kościoła Zjednoczenia (mooniści).

Teraz więc Pan przestrzegł uczniów, że w czasie Jego nieobecności Królestwo doświadczy fenomenalnego przyrostu. Nie powinni być tym ani zwiedzieni, ani nie powinni utożsamiać tego przyrostu z sukcesem. Będzie to niezdrowy przyrost. Chociaż małe ziarno zostałoby ogromnym drzewem, z powodu swojej wielkości stałoby się „siedliskiem demonów, więzieniem plugawych duchów i siedzibą wszystkich nieczystych i znienawidzonych ptaków" (Obj 18,2).

F. Podobieństwo o kwasie (13,33)

Następnie Pan Jezus przyrównał **Królestwo do kwasu, który wzięła niewiasta i rozczyniła w trzech miarach mąki.** Ostatecznie **wszystko się zakwasiło.** Powszechnie uważa się, że miary mąki to świat, a kwas to ewangelia, która będzie zwiastowana całemu światu, aż wszyscy zostaną zbawieni. Ten punkt widzenia jednak pozostaje w sprzeczności z Pismem, historią i obecnymi wydarzeniami.

Kwas w Biblii zawsze przedstawia pewien rodzaj zła. Gdy Bóg przykazał swemu narodowi pozbyć się ze swych domów kwasu (2M 12,15), doskonale to zrozumieli. Gdyby ktoś jadł coś, co było zakwaszone pomiędzy pierwszym a siódmym dniem Święta Przaśników, byłby odcięty od Izraela. Jezus przestrzegał przed kwasem faryzeuszy i saduceuszy (Mt 16,6.12) i kwasem Heroda (Mk 8,15). W 1Koryntian 5,6–8 kwas jest zdefiniowany jako złość i przewrotność, a kontekst Galacjan 5,9 również ukazuje, że oznacza fałszywą naukę. Ogólnie rzecz biorąc, kwas oznacza złą doktrynę bądź złe zachowanie.

Tak więc Pan w tym podobieństwie przestrzega przed dopuszczeniem działania sił złego w **Królestwie**

Niebios. Podobieństwo o ziarnie gorczycznym ukazuje zło w zewnętrznym charakterze Królestwa; to podobieństwo ukazuje wewnętrzne zepsucie, które będzie miało miejsce.

Wierzymy, że w tym podobieństwie zaczyn reprezentuje pokarm Bożego ludu, tak jak widzimy go w Biblii. **Kwas** to zła doktryna. **Kobieta** to fałszywa prorokini, która naucza i omamia (Obj 2,20). Czy jest to bez znaczenia, że kobiety były założycielkami kilku fałszywych kultów? Wbrew biblijnemu zakazowi nauczania w kościele (1Kor 14,34; 1Tm 2,12) buntowniczo przejęły miejsca autorytetów doktrynalnych i sfałszowały pokarm Bożego ludu destruktywnymi herezjami.

J.H. Brookes powiada:

> Jeśli podnosimy zarzut, że Chrystus nie porównałby Królestwa Niebios do czegoś, co jest złe, wystarczy odpowiedzieć, że porównuje Królestwo do czegoś, co jest zarówno plewą, jak i pszenicą, co zawiera zarówno dobrą, jak i złą rybę, co rozszerza się na złego sługę (Mt 18,23–32), co dopuszcza do siebie człowieka, który nie miał szat weselnych i kogoś, kto był zgubiony (Mt 22,1–13)[31].

G. Podobieństwa wypełniają proroctwo (13,34–35)†

Cztery pierwsze podobieństwa Jezus skierował do **ludu**. Wykorzystanie tej metody nauczania przez Pana wypełniło proroctwo Asafa z Psalmu 78,2, który mówi o tym, że Mesjasz będzie mówił **w podobieństwach,** oznajmiając **rzeczy ukryte od założenia świata.** Pewne cechy Królestwa, które zostało ukazane w swej wewnętrznej formie, były do tego momentu ukryte, a teraz zostały objawione.

H. Wyjaśnienie podobieństwa o kąkolu (13,36–43)

13,36 Jezus przypomniał uczniom swój dyskurs dopiero wewnątrz domu. Tutaj **uczniowie** mogą reprezentować wierzącą resztkę narodu izraelskiego. Ponowna wzmianka o domu przypomina nam o tym, że Bóg nie odrzucił na zawsze swego wybranego ludu (Rz 11,2).

13,37 Interpretując podobieństwo o pszenicy i kąkolu, Jezus utożsamił siebie z siewcą. Siał bezpośrednio w trakcie swej ziemskiej służby oraz poprzez swoje sługi w kolejnych wiekach.

13,38 Rola to świat. Istotnym jest zwrócenie uwagi, że polem jest świat, a *nie Kościół*. **Dobre nasienie, to synowie Królestwa**. Dziwnym i absurdalnym może wydawać się myślenie, że żyjąca istota zasiana jest w ziemi. Jednak chodzi tu o to, że synowie Królestwa zostali zasiani w świecie. Jezus podczas swej publicznej służby obsiewał świat uczniami, którzy byli lojalnymi poddanymi Królestwa. **Kąkol zaś, to synowie złego.** Szatan zafałszował całą Boską rzeczywistość. Zasiewa świat tymi, którzy wyglądają, mówią i, w pewnym sensie, chodzą jak prawdziwi uczniowie. Jednak nie są szczerymi naśladowcami Króla.

13,39 Wrogiem jest szatan, nieprzyjaciel Boga i wszystkich Bożych ludzi. **Żniwo to koniec świata,** koniec wieku Królestwa w tymczasowej formie, który nastanie wraz z powrotem Jezusa w sile i chwale, w celu objęcia królowania. Pan nie odnosi się do końca wieku Kościoła; wprowadzając tutaj Kościół, powodujemy tylko zamieszanie.

13,40–42 Żniwiarzami są aniołowie (patrz Obj 14,14–20). W trakcie obecnej fazy Królestwa nie zachodzi konieczność oddzielenia pszenicy i kąkolu. Wzrastają razem. Jednak w trakcie powtórnego przyjścia Chrystusa aniołowie zabiorą wszystkie przyczyny grzechu i wszystkich złoczyńców i **wrzucą ich do pieca ognistego,** gdzie będzie **płacz i zgrzytanie zębów.**

13,43 Sprawiedliwi poddani Królestwa, którzy znajdować się będą na ziemi w trakcie ucisku, wejdą **do Królestwa Ojca swego,** aby cieszyć się tysiącletnim panowaniem Chrystusa. Tam **zajaśnieją jak słońce;** to znaczy tam zostaną otoczeni chwałą.

Po raz kolejny Jezus wypowiada zagadkowe napomnienie: **„Kto ma uszy, niechaj słucha!".**

Podobieństwo to nie usprawiedliwia, jak niektórzy błędnie przypuszczają, tolerowania bezbożnych ludzi w lokalnym kościele. Pamiętajmy, że glebą jest świat, a nie kościół. Zadanie kościoła jest wyraźne i dotyczy usunięcia ze społeczności wszystkich, którzy winni są pewnym formom niegodziwości (1Kor 5,9–13). Podobieństwo to jest prostą lekcją tego, że w swej ukrytej formie Królestwo Niebios składać się będzie z prawdy i jej imitacji, szczerości i fałszu oraz ukazuje, że stan ten będzie trwał do końca świata. Następnie Boży posłańcy oddzielą fałsz tych, którzy zostaną zabrani na podstawie wyroku, od prawdy i oni będą cieszyć się chwalebnym panowaniem Chrystusa na ziemi.

I. Podobieństwo o ukrytym skarbie (13,44)

Do tego momentu wszystkie podobieństwa nauczały, że w Królestwie będzie dobro i zło, sprawiedliwi i niesprawiedliwi poddani. Kolejne dwa podobieństwa ukazują, że będą istniały dwie kategorie sprawiedliwych poddanych: (1) wierzący Żydzi z czasów przed i po okresie Kościoła; (2) wierzący Żydzi i poganie z obecnego okresu.

† Zob. s. xx.

W podobieństwie o **skarbie** Jezus przyrównuje **Królestwo do ukrytego w roli skarbu**. **Człowiek** znajduje go, zakopuje i z radością odchodzi, **sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje ową rolę.**

Sugerujemy, że tym **człowiekiem** jest sam Pan Jezus. (On był człowiekiem w podobieństwie o pszenicy i kąkolu w. 37). **Skarb** reprezentuje resztkę wierzących Żydów, takich, którzy żyli za czasów działalności Pana Jezusa i takich, którzy będą żyć po pochwyceniu Kościoła (patrz Ps 135,4, w którym Izrael nazwany jest Bożą drogocenną własnością). Są ukryci w polu w tym znaczeniu, że są rozproszeni po całym świecie i w pewnym sensie nieznani nikomu z wyjątkiem Boga. Jezus zobrazowany jest jako Ten, który znajduje skarb, następnie udaje się na krzyż i oddaje wszystko, co posiada, po to, aby kupić świat (2Kor 5,19; 1J2,2), gdzie skarb jest ukryty. Odkupiony Izrael zostanie wyniesiony z ukrycia, gdy ich Wyzwoliciel przyjdzie z Syjonu i ustanowi długo oczekiwane Mesjańskie Królestwo.

To podobieństwo czasami stosowane jest w odniesieniu do grzesznika, który zostawia wszystko po to, aby znaleźć Chrystusa, największy skarb. Jednak ta interpretacja zaprzecza doktrynie łaski, która utrzymuje, że zbawienie jest za darmo (Iz 55,1; Ef 2,8.9).

J. Podobieństwo o kosztownej perle (13,45.46)

Królestwo jest także podobne do **kupca szukającego pięknych pereł.** Kiedy znajduje **drogocenną** perłę, poświęca wszystko, co ma, aby ją kupić.

W pieśni, która mówi: „znalazłem drogocenną perłę", znajdującym jest grzesznik, a perłą Zbawiciel. Jednak po raz kolejny musimy wyrazić swój protest, bo grzesznik nie musi sprzedawać wszystkiego, co posiada, i nie musi kupować Chrystusa.

Raczej wierzymy, że **kupcem** jest Pan Jezus Chrystus. **Drogocenna perłą** jest Kościół. Na Golgocie sprzedał wszystko, co posiadał, aby kupić tę perłę. Tak jak perła powstaje wewnątrz ostrygi przez cierpienie powodowane podrażnieniem, tak i Kościół utworzony został przez przebicie ciała i rany Zbawiciela.

Ciekawym jest, że w podobieństwie o skarbie Królestwo przyrównane jest do samego skarbu. Tutaj natomiast Królestwo nie jest perłą, a jest nim kupiec. Skąd ta różnica?

W poprzedzającym podobieństwie akcent położony jest na skarb – odkupiony Izrael. Królestwo ściśle powiązane jest z narodem izraelskim. Pierwotnie skierowane było do tego narodu i w swej przewidywanej postaci naród żydowski stanie się jej zasadniczym podmiotem.

Tak jak wspomnieliśmy, Kościół to nie to samo, co Królestwo. Wszyscy, którzy są Kościołem, są Królestwem w ukrytej formie, ale nie wszyscy, którzy są w Królestwie, są Kościołem. *W przyszłej postaci Kościół nie będzie w Królestwie, ale będzie panować z Chrystusem nad odnowioną ziemią.* Akcent w drugim podobieństwie położony jest na samego Króla i niesamowitą cenę, jaką zapłacił, zabiegając o zdobycie Oblubienicy, która podzieli Jego chwałę w dniu Jego objawienia.

Tak jak perła pochodzi z morza, tak i Kościół, czasami nazywany pogańską Oblubienicą Chrystusa, pochodzi z wielu narodów. To nie wyklucza faktu, że jest w nim wielu nawróconych Izraelitów, ale jedynie podkreśla dominującą cechę Kościoła, którą są ludzie powołani z narodów dla Jego imienia. W Dziejach Apostolskich 15,14 Jakub potwierdził, że w obecnym wieku jest to wielki Boży cel.

K. Podobieństwo o sieci (13,47–50)

13,47–48 Ostatnie podobieństwo z tej serii przyrównuje **Królestwo** do sita czy sieci **zapuszczonej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju.** Rybak wybrał **dobre** ryby, zatrzymując je w naczyniach, a **złe** wyrzucił**.**

13,49–50 Sam Pan zinterpretował to podobieństwo. Czasem **jest koniec świata**; to znaczy koniec okresu prześladowań. Jest to czas powtórnego przyjścia Chrystusa. Rybakami są **aniołowie.** Dobrą rybą są sprawiedliwi; są nimi zbawieni ludzie, zarówno Żydzi, jak i poganie. Złymi rybami są niesprawiedliwi; mianowicie niewierzący ludzie wszystkich ras. Oddzielenie ma miejsce, podobnie jak widzieliśmy to w podobieństwie o pszenicy i kąkolu (ww. 30,39–43). Sprawiedliwi wejdą do Królestwa Ojca, a niesprawiedliwi przypisani są do miejsca płonącego ogniem, gdzie **będzie płacz i zgrzytanie zębów.** Nie jest to sąd ostateczny, niemniej jednak ten sąd ma miejsce na początku Milenium; sąd ostateczny ma miejsce po upłynięciu tysiąca lat (Obj 20,7–15).

Gaebelein komentuje to podobieństwo w następujący sposób:

> Sieć zostaje zarzucona do morza, które, tak jak widzieliśmy to uprzednio, reprezentuje narody. Podobieństwo odnosi się do zwiastowania wiecznej ewangelii, które będzie miało miejsce w trakcie wielkiego ucisku (Obj 14,6–7). Oddzielenie dobrego i złego dokonane jest przez aniołów. Wszystko to nie może się odnosić do obecnego czasu ani Kościoła, ale do czasu, w którym Królestwo będzie miało swój początek. Aniołowie zostaną wykorzystani w sposób, który jest jasno ukazany w

Księdze Objawienia. Niegodziwcy zostaną wrzuceni do pieca gorejącego ogniem, a sprawiedliwi zostaną na ziemi na czas tysiącletniego Królestwa[32].

L. Wartość prawdy (13,51–52)

13,51 Kiedy Mistrz i Nauczyciel zakończył swoje podobieństwa, zapytał swoich uczniów, czy wszystko **zrozumieli.** Odpowiedzieli Mu: „**Tak".** Może nas to trochę zdziwić albo możemy być trochę zazdrośni. Być może nie możemy odpowiedzieć „tak" z takim samym przekonaniem.

13,52 Ponieważ zrozumieli, zobligowani byli do tego, aby podzielić się tym z innymi. Uczniowie stali się kanałami błogosławieństw, a nie ich kresem. Dwunastu stało się wyszkolonymi uczonymi **Królestwa Niebios,** to znaczy nauczycielami i interpretatorami prawdy. Stali się jak **gospodarz, który dobywa ze swego skarbca nowe i stare rzeczy.** W ST mieli bogactwo złóż tego, co możemy nazwać **starą** prawdą. W nauczaniu podobieństw Chrystusa właśnie otrzymywali coś, co było zupełnie **nowe.** Z tego ogromnego zaplecza wiedzy powinni przekazywać chwalebną prawdę innym.

M. Odrzucenie Jezusa w Nazarecie (13,53–58)

13,53–56 Gdy Jezus **skończył te podobieństwa,** opuścił wybrzeża Galilei i poszedł do Nazaretu w swoje ostatnie odwiedziny. **Nauczał ich w synagodze;** ludzie byli **zdumieni** Jego **mądrością** i doniesieniami o Jego cudach. Dla nich był tylko synem cieśli. Znali **matkę Jego Marię**... **i Jego braci: Jakuba, Józefa, Szymona i Judę..., i siostry Jego** – ciągle mieszkali tam, w Nazarecie! Jak to możliwe, aby jeden z ich chłopców, którzy zamieszkiwali miasto, mówił i czynił rzeczy, z powodu których stał się tak znany? Stanowiło to dla nich zagadkę i łatwiej im było uporczywie trwać w swojej ignorancji niż uznać prawdę.

13,57–58 Gorszyli się z powodu **Niego.** Skłoniło to **Jezusa** do tego, aby zwrócić uwagę, że prawdziwy **prorok** zwykle bardziej jest doceniany z dala od domu. Miejscowość, w której mieszkał i Jego własna rodzina pozwoliły na to, aby to, że Jezus jest znany, wzbudziło pogardę. W dużej mierze niewiara utrudniła pracę Zbawiciela w Nazarecie. Uzdrowił tam tylko parę osób (por. Mk 6,5). Nie dlatego, że nie *mógł* tam wykonywać dzieła; ludzka niegodziwość nie może powstrzymać Bożej mocy. Ale błogosławiłby ludziom tam, gdzie nie było pragnienia błogosławieństwa, wypełniając potrzeby tam, gdzie nie było świadomości potrzeb, lecząc ludzi, którzy oburzaliby się, gdyby ktoś powiedział im, że są chorzy.

IX. NIEUSTAJĄCA ŁASKA MESJASZA SPOTYKA SIĘ ZE WZRASTAJĄCĄ WROGOŚCIĄ (14,1–16,12)

A. Ścięcie Jana Chrzciciela (14,1–12)

14,1–2 Wieści dotyczące Jezusa dotarły do **tetrarchy Heroda.** Ten niesławny syn Heroda Wielkiego znany był także jako Herod Antypas. To właśnie on rozkazał wykonanie egzekucji Jana Chrzciciela. Kiedy usłyszał o cudach Chrystusa, sumienie zaczęło go oskarżać. Myśl o proroku, któremu kazał ściąć głowę, ciągle go nachodziła. Powiedział do swoich sług: „**To jest Jan Chrzciciel; on został wzbudzony z martwych i dlatego cudowne moce działają w nim".**

14,3 W wierszach od 3 do 12 mamy do czynienia z tym, co nazywamy literacką retrospekcją. Mateusz przerywa narrację, aby ukazać okoliczności związane ze śmiercią Jana.

14,4–5 Herod opuścił swoją żonę i żył w cudzołożnym związku z Herodiadą, **żoną Filipa, brata swego.** Jan, jak przystało na **proroka** Bożego, nie mógł pozostawić tego bez upomnienia. Z oburzeniem i bez skrupułów wskazał na Heroda i potępił jego niemoralność.

Król był wystarczająco wściekły, aby go zabić, jednak politycznie nie było to wskazane. Lud uznawał Jana za proroka i mógł zareagować na egzekucję Jana przemocą. Tak więc tyran chwilowo zaspokoił swoją wściekłość, umieszczając Chrzciciela w więzieniu. „Bezbożni lubią religię, w ten sam sposób w jaki lubią lwy – albo martwe, albo za kratami; boją się religii, gdy uwalnia się i zaczyna być wyzwaniem dla ich sumień"[33].

14,6–11 W trakcie **urodzin Heroda, córka Herodiady tańczyła** i tak spodobała się Herodowi, że ten z rozpędu zaoferował jej wszystko, czego pragnie. Ponaglona przez swą rozwiązłą matkę, bezwstydnie poprosiła o głowę **Jana Chrzciciela na misie!** Do tego momentu królewski gniew przeciwko Janowi nieco ustąpił; być może podziwiał proroka za jego odwagę i prawość. Pomimo żalu czuł, że musi wypełnić obietnicę. Rozkaz został wydany. Jan **został ścięty** i makabryczne żądanie tańczącej dziewczyny zostało spełnione.

14,12 Uczniowie Jana z szacunkiem pochowali ciało swego mistrza **i poszli powiedzieć** o tym **Jezusowi.** Nie mogli pójść do kogoś lepszego, aby wylać swój żal i oburzenie. Nie mogli też zostawić nam lepszego przykładu. W czasach prześladowań, opresji, cierpienia i smutku my także powinniśmy pójść i *powiedzieć to Jezusowi*.

Co do Heroda, to jego zbrodnia była zakończona, wspomnienia pozostały. Gdy usłyszał o działalności Jezusa, cały ten epizod powrócił i prześladował go.

B. Nakarmienie pięciu tysięcy (14,13–21)

14,13–14 Gdy Jezus usłyszał, że Herod był zatroskany doniesieniami o Jego cudach, oddalił się stamtąd **w łodzi,** na odludne miejsce nad Morzem Galilejskim. Możemy mieć pewność, że oddalił się nie ze strachu; wiedział, że nic się nie może stać, zanim nie nadejdzie Jego czas. Nie znamy powodu tego postępowania, ale pomniejszym powodem było to, że Jego uczniowie właśnie powrócili z misji zwiastowania (Mk 6,30; Łk 9,10) i potrzebowali czasu na odpoczynek i wyciszenie.

Jednak tłum **z miast** szedł **za Nim piechotą.** Gdy podążał wzdłuż brzegu, tłum czekał już na Niego. Daleki od irytacji, którą mogli spowodować intruzi, nasz współczujący Pan rozpoczął natychmiast swoje dzieło **i uzdrawiał chorych.**

14,15 A gdy nastał wieczór, to znaczy po godzinie 15.00, **uczniowie Jego** przeczuli nadchodzący problem. Tak wielkie rzesze ludzi i nic do jedzenia! Poprosili Jezusa, aby **rozpuścił lud do wiosek,** gdzie mogliby kupić sobie **żywność.** Niezbyt dobrze znali charakter Jezusa bądź nie mieli rozeznania, co do Jego mocy!

14,16–18 Pan zapewnił ich, że nie ma takiej potrzeby. Dlaczego lud miałby opuścić Tego, który otwiera swoje ręce i zaspokaja potrzeby każdej żywej istoty? Kiedy wydał polecenie: „**Dajcie wy im jeść",** przyłapał uczniów na tym, że nie mieli się na baczności**.** Uczniowie byli wstrząśnięci. „Dać im jeść? Nie mamy nic, z wyjątkiem **pięciu chlebów i dwóch ryb".** Zapomnieli, że mieli także Jezusa. Jezus cierpliwie powiedział: „**Przynieście mi je tutaj".** To była ich rola.

14,19–21 Możemy wyobrazić sobie Pana **rozkazującego ludowi usiąść na trawie**. Wziął **pięć chlebów i dwie ryby,** podziękował, **łamał chleby i dawał uczniom,** aby je rozdali **ludowi.** Wystarczyło dla wszystkich. Kiedy **wszyscy** zjedli, uczniowie zebrali **dwanaście koszy** resztek. Było więcej resztek, gdy Jezus skończył, niż kiedy zaczął. Jak na ironię, było po jednym koszu dla każdego niedowierzającego ucznia. Tłum liczący być może od 10 000 do 15 000 osób został nakarmiony (5000 mężczyzn plus kobiety i dzieci).

Cud ten jest duchową lekcją dla uczniów każdego pokolenia. Zawsze będzie zgłodniały lud. Zawsze jest mała grupka uczniów z, wydawać by się mogło, niewielkimi zasobami. I zawsze obecny jest współczujący Zbawiciel. Gdy uczniowie są skłonni oddać Mu niewiele z tego, co posiadają, On rozmnaża to, aby nakarmić tysiące. Zasadniczą różnicą jest to, że **pięć tysięcy mężów,** którzy zostali nakarmieni nad Morzem Galilejskim, zaspokoiło swój głód tylko na krótką chwilę; dzisiaj wszyscy, którzy karmią się żywym Chrystusem, zaspokajają swoje pragnienie na zawsze (patrz J 6,35).

C. Jezus chodzi po morzu (14,22–33)

Poprzedni cud upewnił uczniów, że kroczą za Tym, który może w obfitości zaspokoić ich potrzeby. Teraz uczyli się, że On może ich także ochronić i wzmocnić.

14,22–23 Gdy rozpuścił lud, Jezus powiedział **uczniom,** aby **wsiedli do łodzi** i popłynęli na **drugi brzeg** jeziora. Następnie poszedł na zbocze góry, aby **się modlić. Gdy nastał wieczór,** po zachodzie słońca, **był tam sam.** (Zgodnie z żydowskimi kalkulacjami były dwa „wieczory", patrz 2M 12,6. Do pierwszego mamy odniesienie w w. 15, który rozpoczynał się po południu, drugi, do którego mamy odniesienie tutaj, związany jest z zachodem słońca).

14,24–27 Tymczasem łódź oddaliła się od brzegu i zmagała się z **przeciwnym wiatrem.** Gdy fale miotały łodzią, Jezus dostrzegł ciężką sytuację uczniów. **O czwartej straży nocnej** (pomiędzy 3.00 a 6.00 rano), **przyszedł do nich, idąc po morzu.** Uczniowie, myśląc, że to **zjawa,** zaczęli panikować. Natychmiast usłyszeli uspokajający głos ich Mistrza i Przyjaciela: „**Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się".**

Jakaż wielka prawda doświadczona przez nas samych! Często jesteśmy rzucani przez sztormy w zakłopotanie, w rozpacz. Zbawiciel wydaje się być daleko. Jednak stale modli się o nas. Gdy noc wydaje się ciemna, On jest w pobliżu. Często wtedy mylimy się co do Niego i włączamy sygnał alarmowy. Wtedy słyszymy Jego pocieszający głos i przypominamy sobie, że fale, które spowodowały nasz strach, są pod Jego stopami.

14,28 Gdy **Piotr** usłyszał dobrze znany, umiłowany głos, to jego uczucia i entuzjazm zawrzały. „**Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie".** Zamiast wyolbrzymiać „jeśli" Piotra jako znak małej wiary, powinniśmy dostrzec jego śmiałą prośbę, znak jego wielkiego zaufania. Piotr doświadczył tego, że przykazania Jezusa mają również moc sprawczą dla niego i że daje On moc do tego, co nakazuje.

14,29–33 Gdy tylko Jezus powiedział: **„przyjdź", Piotr wyszedł z łodzi** i zaczął iść w kierunku Pana. Dopóki kierował swój wzrok na Jezusa, był w stanie dokonać niemożliwej rzeczy; jednak w momencie, w którym skupił się na **wichurze,** zaczął tonąć.

Gorączkowo wołał: „**Panie, ratuj mnie”.** Pan wziął go za rękę, łagodnie ganiąc jego **małowierność,** wprowadził go do łodzi. Gdy Jezus znalazł się w łodzi, **wiatr ustał.** Nastał czas uwielbienia, któremu towarzyszyły słowa uczniów skierowane do Jezusa: „**Zaprawdę, Ty jesteś Synem Bożym”.**

Życie chrześcijańskie, podobnie jak chodzenie po wodzie, po ludzku rzecz biorąc, nie jest możliwe. Można jedynie żyć mocą Ducha Świętego. Jeśli tylko odwracamy nasz wzrok, patrząc wyłącznie na Jezusa (Hbr 12,2), możemy doświadczać ponadnaturalnego życia. Jednak w momencie, w którym zajmiemy się sobą lub okolicznościami, zaczynamy tonąć. Wtedy musimy zacząć wołać do Chrystusa, prosząc o odnowienie i Bożą moc sprawczą.

D. Jezus uzdrawia w Genezaret (14,34–36)

Łódź zacumowała w **Genezaret,** na północno–zachodnim brzegu Morza Galilejskiego. Gdy ludzie dostrzegli Jezusa, przeszukali całą okolicę **i przyniesiono do Niego** tych, **którzy się źle mieli,** aby chorzy **mogli dotknąć szaty Jego; ci, którzy się dotknęli, zostali uzdrowieni.** Tak więc lekarze w tej okolicy mieli urlop. Przynajmniej przez jakiś czas nie było tam chorych. Okolica doświadczyła uzdrowienia, dzięki wizycie Wielkiego Lekarza.

E. Zbezczeszczenie pochodzi z wewnątrz (15,1–20)

Często wskazuje się na to, że w pierwszych rozdziałach Mateusz nie zachowuje chronologicznego porządku. Jednak od początku rozdziału 14 do samego końca wydarzenia są opisane głównie w kolejności, w jakiej miały miejsce.

W rozdziale 15 pojawia się właściwa kolejność. Po pierwsze, ciągłe zatargi i sprzeczki faryzeuszy i uczonych w Piśmie (w. 1–20) zmierzają w kierunku odrzucenia Mesjasza przez Izraela. Po drugie, wiara kananejskiej kobiety (w. 21–28) obrazuje ewangelię wychodząca do pogan w obecnym czasie. W końcu uzdrowienie wielkich tłumów (w. 29–31) i nakarmienie 4000 (w. 32 –39) wskazują na przyszłą erę milenijną wraz ze światowym uzdrowieniem i dobrobytem.

15,1–2 Faryzeusze oraz uczeni w Piśmie byli bezlitośni w swoich wysiłkach przyłapania Zbawiciela. Ich delegacja przyszła **z Jerozolimy,** oskarżając Jego **uczniów** o nieczystość z powodu jedzenia **nieumytymi rękoma,** co łamało **naukę starszych.**

Aby docenić to wydarzenie, musimy zrozumieć odniesienie do czystości i nieczystości i musimy wiedzieć, co faryzeusze mieli na myśli, mówiąc o obmywaniu. Cała koncepcja czystości i nieczystości nawiązuje do ST. Nieczystość, o którą zostali oskarżeni uczniowie, była sprawą całkowicie ceremonialną. Przykładowo, gdy ktoś dotknął zmarłego, bądź gdy spożył określone rzeczy, stawał się ceremonialnie zbezczeszczony – rytualnie nie był w stanie uwielbić Boga. Zanim mógł zwrócić się do Boga, Boże prawo wymagało rytualnego oczyszczenia.

Jednak starsi dodali tradycję do rytuałów oczyszczenia. Nalegali na przykład, żeby Żyd, zanim spożyje posiłek, przechodził przez złożony proces oczyszczenia dłoni, a także rąk do łokci. Gdyby był na targu, musiałby dokonać rytualnej kąpieli. Dlatego też faryzeusze krytykowali uczniów za to, że Ci nie stosowali się do zawiłych zwyczajów zapisanych w żydowskiej tradycji.

15,3–6 Pan Jezus przypomniał swoim krytykom, że *oni* **przestąpili przykazanie Boże,** a nie zwykłą **tradycję** starszych. Przykazania nakazywały **czczenie** rodziców, obejmujące konieczną pomoc finansową. Jednak faryzeusze i uczeni w Piśmie (oraz wielu innych) nie chcieli wydawać pieniędzy na wsparcie starzejących się rodziców. Tak więc wynaleźli tradycję, za pomocą której unikali swojej odpowiedzialności. Gdy byli proszeni przez **ojca bądź matkę** o pomoc, wszystkim, co mieli zrobić, było zacytowanie słów: „Pieniądze, które mam bądź które mógłbym użyć na pomoc dla was, zostały dedykowane **Bogu** i z tego powodu nie mogę ich wam dać”. Wypowiadając tę formułę, uwalniali się od finansowej odpowiedzialności za swoich rodziców. Wypełniając tę wymyśloną tradycję, unieważniali Boże Słowo, które nakazywało troskę o rodziców.

15,7–9 Przebiegle przekręcając słowa, wypełnili proroctwo **Izajasza** 29,13. Deklarowali **cześć** Bogu **wargami, ale serce ich daleko było od** Boga. Ich cześć była bezwartościowa, ponieważ ludzka tradycja była dla nich ważniejsza niż Słowo Boże.

15,10–11 Zwróciwszy się do **ludu,** Jezus złożył oświadczenie o niesamowitej wadze. Ogłosił, **że nie to, co wchodzi do ust, kala człowieka, lecz to, co z ust wychodzi.** Trudno nam docenić rewolucyjny charakter tego stwierdzenia. Zgodnie z prawem kapłańskim to, co wchodziło do ust człowieka, bezcześciło go. Żydzi mieli zakaz spożywania mięsa zwierząt, które nie przeżuwały i miały rozszczepione kopyta. Nie mogli spożywać ryb, chyba że ryba miała łuski i płetwy. Bóg przekazał im drobiazgowe wskazówki co do pokarmów, które były czyste i nieczyste.

Teraz Dawca Prawa utorował drogę do dezaktualizacji całego ceremonialnego systemu skalania. Powiedział, że pokarm, który spożyli Jego

uczniowie nieumytymi rękoma, nie skalał ich. Jednak obłuda uczonych w Piśmie i faryzeuszy była czymś, co naprawdę kalało.

15,12–14 Gdy **przystąpili** do Niego **uczniowie i rzekli,** że faryzeusze **zgorszyli się** tym potępieniem, Jezus odpowiedział na to porównaniem ich do rośliny, która nie została zasadzona przez Boga. Byli kąkolem, a nie pszenicą. Ich nauczanie i oni sami ostatecznie zostaną wykorzenieni, to znaczy zniszczeni. Następnie dodał: „**Zostawcie ich! Ślepi są przewodnikami ślepych".** Chociaż uznawali siebie za autorytety w dziedzinach duchowych, byli **ślepi** na duchową rzeczywistość, podobnie jak ludzie, których prowadzili. Nieuchronnie zarówno liderzy, jak i ich naśladowcy, **w dół wpadną.**

15,15 Niewątpliwie uczniowie byli poruszeni całkowitym odwróceniem wszystkiego, czego byli nauczani w związku z czystymi i nieczystymi pokarmami. Brzmiało to dla nich jak **podobieństwo,** to znaczy jak niejasna, zawoalowana narracja. **Piotr** zwerbalizował swą niepewność, prosząc o wyjaśnienie.

15,16–17 Najpierw Pan wyraził swe zdumienie, że tak wolno pojmują, a następnie wyjaśnił, że prawdziwe skalanie jest natury moralnej, a nie fizycznej. Pokarm jadalny sam w sobie nie jest czysty bądź nieczysty. Właściwie żadna materialna rzecz sama w sobie nie jest zła, tylko nadużycie tej rzeczy jest złe. Pokarm, który spożywa człowiek, **wchodzi do ust, idzie do żołądka,** zostaje strawiony, a następnie nieprzyswojone pozostałości są **wydalone.** Nie ma to wpływu na moralny charakter, a jedynie na ciało. Dzisiaj wiemy, że „wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę" (1Tm 4,4–5). Fragment ten nie mówi oczywiście o trujących roślinach, tylko o pokarmach przeznaczonych przez Boga dla ludzkiej konsumpcji. Wszystko jest dobre i powinno się to spożywać z dziękczynieniem. Jeśli ktoś jest alergikiem lub jego organizm nie toleruje czegoś, nie powinien tego jeść, jednak ogólnie możemy jeść ze świadomością, że Bóg wykorzystuje pokarm, aby pożywić nas fizycznie.

15,18 Jeżeli pokarm nie kala człowieka, *to co* może kalać? Jezus odpowiada: „**...co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to kala człowieka".** W tym przypadku **serce** nie jest organem, który pompuje krew, a zepsutym źródłem ludzkich motywów i pragnień. Ta część moralnej ludzkiej natury manifestuje się przez nieczyste myśli, zdeprawowane słowa i złe czyny.

15,19–20 Niektóre rzeczy, które kalają człowieka, to **złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzież, fałszywe świadectwo i bluźnierstwo** (to greckie słowo oznacza również pomówienia).

Faryzeusze i uczeni w Piśmie byli wyjątkowo drobiazgowi w ostentacyjnym przestrzeganiu ceremonii obmywania. Jednak ich wewnętrzne życie było zanieczyszczone. Zajmowali się szczegółami, nie zauważając zagadnień wyższej rangi. Byli w stanie krytykować uczniów za nieprzestrzeganie tradycji, która nie była natchniona, jednocześnie spiskując, aby zabić Syna Bożego i ponieść winę za cały katalog grzechów wymienionych w wierszu 19.

F. Błogosławieństwo spływa na pogankę dzięki jej wierze (15,21–28)

15,21–28 Jezus oddalił się stamtąd w **okolice Tyru i Sydonu** nad wybrzeżem śródziemnomorskim. O ile wiemy, był to jedyny moment w trakcie Jego publicznej działalności, kiedy przebywał poza terytorium żydowskim. Tutaj, w Fenicji, kobieta kananejska zwróciła się do Niego z prośbą o uzdrowienie **córki dręczonej przez demona.**

Konieczne jest podkreślenie tego, że kobieta ta nie była Żydówką, lecz poganką. Wywodziła się od Kananejczyków, niemoralnego narodu, który został przez Boga przeznaczony na wymarcie. Ze względu na nieposłuszeństwo Izraela, niektórzy przetrwali inwazję przeprowadzoną pod wodzą Jozuego i kobieta ta pochodziła od tych, którzy przetrwali. Jako poganka nie cieszyła się przywilejami ludu wybranego na ziemi przez Boga. Była obca, bez nadziei. W swym położeniu nie miała prawa domagać się czegokolwiek czy to od Boga, czy Mesjasza.

Mówiąc do Jezusa, zwróciła się do Niego jako do **Pana, Syna Dawida,** czyli tytułując Go w ten sam sposób, w jaki Żydzi określali Mesjasza. Chociaż Jezus *był* **Synem Dawida,** poganie nie mieli prawa tak się do Niego zwracać. Z tego powodu za pierwszym razem nie odpowiedział jej.

15,23 Przystąpili do Niego uczniowie, mówiąc Mu, **aby odprawił ją;** dla nich była prawdziwym utrapieniem. Dla Niego była mile widzianym przykładem wiary i naczyniem, w którym świeciła Jego łaska. Jednak najpierw musiał udowodnić i rozwinąć jej wiarę!

15,24–25 Przypomniał jej o tym, że Jego misja skierowana była do **owiec zaginionych z domu Izraela,** a nie do pogan, szczególnie nie do Kananejczyków. Ta oczywista odmowa nie spowodowała u niej konsternacji. Używając tytułu: *Synu Dawida,* oddała Mu cześć, zwracając się do Niego: „**Panie, pomóż mi!".** Ponieważ nie mogła do Niego przyjść jako Żydówka do swojego Mesjasza, przyszła jak stworzenie przychodzi do swojego Stwórcy.

15,26 Aby bardziej wypróbować realność jej wiary, Jezus powiedział, że nie jest **dobrą** rzeczą odwrócić się od karmienia dzieci żydowskich, aby nakarmić pogańskie psy. Jeśli brzmi to dla nas ostro, powinniśmy pamiętać, że, podobnie jak skalpel chirurga, nie zamierzał ranić, lecz uzdrowić. Ona była poganką. Żydzi postrzegali pogan tak, jak grzebiące w odpadkach psy, przetaczające się przez ulice w poszukiwaniu resztek jedzenia. Jednak słowo, którego użył tutaj Jezus, odnosiło się do **szczeniąt.** Pytanie brzmiało: „Czy ona była gotowa uznać się za niegodną otrzymania najmniejszej z Jego łask?".

15,27 Jej odpowiedź była wspaniała. Zupełnie zgodziła się z Jego stwierdzeniem. Zajmując pozycję niegodnej poganki, oddała siebie Jego miłosierdziu, miłości i łasce. W praktyce powiedziała: „Masz rację! Jestem jednym z wielu **szczeniąt** znajdujących się pod stołem. Jednak zauważyłam, że czasami **okruszyny spadają ze stołu** na podłogę. Czy nie zezwolisz mi skorzystać z tych okruszyn? Nie jestem godna tego, aby moja córka doznała uzdrowienia, jednak błagam Cię, abyś uczynił to dla jednego ze swych niegodnych stworzeń".

15,28 Jezus pochwalił ją za jej **wielką wiarę.** Podczas gdy niewierzące dzieci nie miały pragnienia chleba, tutaj znajduje się domagający się go „szczeniak". Wiara została nagrodzona; jej córka została natychmiast **uzdrowiona.** Sam fakt, że nasz Pan uzdrowił tę pogańską córkę na odległość, wskazuje nam na Jego obecną służbę po prawicy Bożej, polegającą w obecnym czasie na obdarzaniu duchowym uzdrowieniem pogan, podczas gdy Jego dawny lud pozostaje na uboczu.

G. Jezus uzdrawia tłumy (15,29–31)

Z Marka 7,31 dowiadujemy się, że Pan opuścił Tyr i podróżował na północ, do Sydonu, a następnie w kierunku wschodnim, poprzez Jordan, na południe, w kierunku Dziesięciogrodzia. Tam, w pobliżu Morza Galilejskiego, **uzdrawiał chromych, ślepych, niemych, kalekich** i wielu innych. Zdumiony tłum **wielbił Boga Izraela.** Istnieją poważne argumenty przemawiające za tym, że były to tereny pogan. Pochodzący z Izraela ludzie, którzy towarzyszyli Jezusowi i Jego uczniom, właściwie skonkludowali, że Bóg Izraela działał pośrodku ich.

H. Nakarmienie czterech tysięcy (15,32–39)

15,32 Nieostrożny (bądź krytyczny) czytelnik może pomylić to wydarzenie z nakarmieniem 5000, oskarżając Biblię o powielanie, zaprzeczanie i błędną ocenę. Faktem jest, że te dwa wydarzenia są całkiem odrębne i raczej uzupełniają się niż sobie zaprzeczają.

Po trzech dniach spędzonych z Panem **tłumowi** (BT) skończyło się jedzenie. Nie pozwolił odejść im głodnym; **aby w drodze nie zasłabli.**

15,33–34 Po raz kolejny Jego **uczniowie** wpadli we frustrację, stając przed niemożliwym zadaniem nakarmienia tak licznej rzeszy ludzi; tym razem mieli tylko **siedem** chlebów **i kilka rybek.**

15,35–36 Podobnie jak w przypadku nakarmienia 5000, Jezus nakazał ludziom usiąść, **podziękował, łamał** chleb i ryby **i dawał uczniom, a uczniowie ludowi.** Jezus oczekuje od uczniów, aby robili to, na co ich stać; następnie wkracza i robi to, czego oni nie są w stanie uczynić.

15,37–39 Po tym, jak **wszyscy się najedli,** zostało **siedem koszy** okruszyn. Liczba nakarmionych wynosiła **cztery tysiące mężów, oprócz kobiet i dzieci.**

W następnym rozdziale zauważymy, że statystyka odnosząca się do dwóch cudów nakarmienia tłumu jest znacząca (16,8–12). Każdy szczegół biblijnej narracji niesie ze sobą jakieś znaczenie. Po odprawieniu tłumów nasz Pan **wszedł do łodzi** i przeprawił się do **Magadan,** na zachodnim wybrzeżu Morza Galilejskiego.

I. Kwas faryzeuszy i saduceuszy (16,1–12)

16,1 Faryzeusze i saduceusze, tradycyjni antagoniści w sprawach teologicznych, reprezentowali dwa doktrynalne ekstrema. Jednak ich wrogość ustąpiła pierwszeństwa jedności na rzecz wspólnego celu – przyłapania Zbawiciela. Sprawdzając Go, **poprosili Go** o pokazanie **znaku z nieba.** W pewnym sensie nie jest to dla nas zbyt jasne, ale próbowali nakłonić Go do pójścia na kompromis. Prosząc o znak z nieba, być może sugerowali przeciwne źródło pochodzenia poprzednich dokonanych przez Niego cudów. Lub, być może, żądali jakiegoś nadnaturalnego znaku. Wszystkie dokonane przez Jezusa cuda miały miejsce na ziemi. Czy mógłby także dokonać cudów niebiańskich?

16,2–3 Odpowiadając im**,** kontynuował temat związany z **niebem.** Kiedy wieczorem widzicie **zaczerwienione niebo –** powiedział – mówicie, że następnego dnia **będzie pogoda.** Wiecie również o tym, że gdy rano niebo czerwieni się i jest zachmurzone, oznacza to niepogodę[34]. Posiedli wiedzę z zakresu interpretacji wyglądu nieba, jednak nie byli w stanie **rozpoznawać znaków czasów(BT).**

Jakie to były **znaki? (BT).** Prorok, który zwiastował nadejście Mesjasza, pojawił się w osobie Jana Chrzciciela. Cuda, o których prorokowano w związku z Mesjaszem – rzeczy, których żaden

człowiek nigdy wcześniej nie dokonał – miały miejsce w ich obecności. Kolejnym znakiem czasów było oczywiste odrzucenie Mesjasza przez Żydów i zaniesienie ewangelii do pogan, wszystko związane z wypełnieniem proroctw. Pomimo tych bezsprzecznych dowodów, nie mieli żadnego poczucia spełniania się historii i proroctw.

16,4 Prosząc o znak, gdy On sam stał pośrodku nich, faryzeusze i saduceusze obnażyli swoje zło, duchowe cudzołóstwo**.** Żaden **znak** nie będzie im teraz dany, z wyjątkiem **znaku** proroka **Jonasza.** Tak jak zostało to wyjaśnione przy okazji omawiania 12,39, jest to znak zmartwychwstania trzeciego dnia. **Ród zły i cudzołożny** ukrzyżuje swego Mesjasza, jednak Bóg wzbudzi Go z martwych. To będzie nieuchronny znak dla tych, którzy nie oddali Mu czci jako prawowitemu Władcy.

Akapit kończy się złowrogim stwierdzeniem: „**i opuściwszy ich, odszedł".** Duchowe implikacje tych słów powinny być dla wszystkich oczywiste.

16,5–6 Gdy **uczniowie** dołączyli do Pana na wschodnim **brzegu** jeziora, okazało się, że **zapomnieli wziąć chleba.** Dlatego, gdy Jezus przywitał ich słowami: **strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów,** myśleli, że mówił: „Nie zaopatrujcie się w żywność u przywódców religijnych!". Ich zaabsorbowanie jedzeniem spowodowało, że doszukiwali się literalnego, naturalnego znaczenia, podczas gdy mieli nauczyć się duchowej lekcji.

16,7–10 Ciągle zamartwiali się brakiem jedzenia, pomimo tego, że Ten, który nakarmił 5000 i 4000 ludzi, był wśród nich. Tak więc wspólnie z nimi dokonał oceny tych dwóch wydarzeń. Lekcja, która wypłynęła, dotyczyła Bożej arytmetyki i Bożej zaradności, *bo im mniej Jezus miał środków, tym więcej karmił i więcej pożywienia pozostawało.* Kiedy miał pięć chlebów i dwie ryby, nakarmił ponad 5000 ludzi i zebrał 12 koszy resztek. Mając więcej chlebów i ryb, nakarmił tylko ponad 4000 i pozostało zaledwie siedem koszy. Jeśli tylko oddamy nasze ograniczone możliwości do Jego dyspozycji, On może rozmnożyć je odwrotnie proporcjonalnie do wkładu. „Niewiele to wiele, jeśli Bóg w tym jest".

Na określenie słowa **kosz**[35] jest tutaj użyte inne słowo niż w przypadku nakarmienia 5000. Siedem koszy w tym fragmencie uważa się za większe niż dwanaście z poprzedniego. Jednak podstawowa nauka nie zmienia się: po co zamartwiać się głodem i pragnieniem, skoro jesteśmy związani z Tym, który ma nieograniczoną moc i źródła?

16,11–12 Mówiąc o **kwasie faryzeuszy i saduceuszy,** Pan nie odnosił się do chleba, a do złej doktryny i zachowania. W Łukaszu 12,1 kwas faryzeuszy zdefiniowany jest jako hipokryzja. Obstawali przy tym, że stosują Boże Słowo szczegółowo, jednak ich posłuszeństwo było tylko zewnętrzne i powierzchowne. Wewnętrznie byli źli i zepsuci. Kwasem **saduceuszy** był racjonalizm, wolnomyślicielstwo dzisiejszych czasów. Podobnie jak dzisiejsi liberałowie, zbudowali system wątpliwości i zaprzeczeń. Zaprzeczali istnieniu aniołów i duchów, zmartwychwstaniu ciał, nieśmiertelności duszy i wiecznemu zatraceniu. Ten kwas sceptycyzmu, jeśli będzie tolerowany, rozrośnie się i rozprzestrzeni jak drożdże w cieście.

X. KRÓL PRZYGOTOWUJE SWOICH UCZNIÓW (16,13–17,27)

A. Wielkie wyznanie Piotra (16,13–20)

16,13–14 Cezarea Filipowa znajdowała się około 25 mil na północ od Morza Galilejskiego i pięć mil na wschód od Jordanu. Gdy Jezus przyszedł do okolicznych wiosek (Mk 8,27), miało miejsce wydarzenie, które uważa się za moment kulminacyjny Jego służby nauczania. Do tego momentu prowadził swoich uczniów do prawdziwego poznania Jego osoby. Osiągnąwszy ten cel, teraz odwraca stanowczo swój wzrok i zmierza w kierunku krzyża.

Rozpoczął, pytając **swoich uczniów,** co ludzie mówią na Jego temat. W odpowiedzi wymienili całą gamę osób od **Jana Chrzciciela** począwszy, przez **Eliasza, Jeremiasza,** skończywszy na **jednym z proroków.** Dla statystycznej osoby Jezus był jednym z wielu. Dobry, ale nie najlepszy. Wielki, ale nie największy. Jakiś prorok, ale nie Prorok. Ten pogląd nie był wystarczający, bo skazywał Go na przemijającą chwałę. Jeśli byłby tylko jednym z ludzi, byłby oszustem, gdyż sam twierdził, że jest równy Bogu Ojcu.

16,15–16 Tak więc zapytał swoich uczniów, **za kogo** oni Go uważają. To pytanie wywołało historyczne wyznanie Szymona Piotra: „**Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".** Innymi słowy, On był Mesjaszem Izraelskim i Bożym Synem.

16,17–18 Nasz Pan pobłogosławił **Szymona,** syna **Jonasza.** Ten rybak nie doszedł do tej koncepcji Pana Jezusa na drodze intelektualnej bądź wrodzonej mądrości, została mu ona w sposób nadprzyrodzony **objawiona** przez Boga **Ojca.** Jednak Syn miał jeszcze cos ważnego do oznajmienia Piotrowi. Tak więc Jezus dodał: „**A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go".** Wiemy, że wiersz ten wzbudzał więcej

kontrowersji niż jakikolwiek inny wiersz w Ewangeliach. Powstaje pytanie: „Kim bądź czym jest ta **opoka**?". Problem częściowo wynika z tego, że greckie słowa „Piotr" i „skała" są podobne, jednak ich znaczenie jest inne. Pierwsze słowo, *petros,* oznacza kamień bądź luźno leżące skały, drugie natomiast, *petra,* oznacza skałę w znaczeniu półki skalnej. Tak więc to, co naprawdę chciał Jezus powiedzieć, brzmiało: „**...ty jesteś Piotr** (kamień), **i na tej** skale **zbuduję mój Kościół".**

Jeśli Piotr nie jest skałą, to co nią jest? Jeśli będziemy trzymać się kontekstu, to oczywistą odpowiedzią będzie to, że skałą jest stwierdzenie Piotra dotyczące Chrystusa, Syna żywego Boga, czyli prawda, na której stoją podwaliny Kościoła. Efezjan 2,20 uczy nas, że Kościół zbudowany jest na Jezusie Chrystusie, kamieniu węgielnym. Stwierdzenie, że zbudowani jesteśmy na fundamencie apostołów i proroków, nie odnosi się do nich, a do fundamentu założonego na ich nauczaniu dotyczącym Pana Jezusa Chrystusa.

Chrystus nazwany jest Skałą w 1 Koryntian 10,4. W związku z tym Morgan udziela pomocnych wskazówek:

> Pamiętajmy, że zwracał się do Żydów. Jeśli prześledzimy metaforyczne znaczenie słowa „skała" w pismach hebrajskich, zauważymy, że nigdy nie odnosi się ono w sposób symboliczny do człowieka, a zawsze do Boga. Tak więc tutaj, w Cezarei Filipowej, nie na Piotrze budowany jest Kościół. Jezus nie zawracał sobie głowy figurami retorycznymi. Wykorzystał starą hebrajską ilustrację – skała zawsze była symbolem boskości – powiedział – „i jedynie na samym Bogu – Chrystusie, Synu żywego Boga – zbuduję mój Kościół"[36].

Piotr nigdy nie mówił o sobie jako o fundamencie Kościoła. Dwa razy odniósł się do Chrystusa jako Kamienia (Dz 4,11.12; 1P 2,4–8), jednak wtedy postać jest inna; kamieniem jest kamień węgielny, a nie fundament.

„Zbuduję Kościół mój". Tutaj mamy pierwszą wzmiankę w Biblii dotyczącą Kościoła. Nie istniał on w ST. Kościół, który ciągle był przyszłością w momencie, w którym Jezus wypowiedział te słowa, został uformowany w dniu Pięćdziesiątnicy i składa się ze wszystkich prawdziwie wierzących w Chrystusa, zarówno Żydów, jak i pogan. To odrębna społeczność, znana jako Ciało i Oblubienica Chrystusa, posiadająca unikalne niebiańskie powołanie i przeznaczenie.

Nie przypuszczalibyśmy, że Kościół będzie przedstawiony w Ewangelii Mateusza, w której Izrael i Królestwo są wiodącymi tematami. Jednak w konsekwencji odrzucenia Chrystusa przez Izraela, przejściowy okres – okres Kościoła – ma miejsce i będzie trwał do momentu pochwycenia. Wtedy Bóg wznowi swoje relacje z narodem izraelskim. Tak więc to Boże przedstawienie Kościoła jako kolejny krok Jego planu następujący po odrzuceniu Chrystusa przez Izrael jest spójne.

„A bramy piekielne nie przemogą go". Fragment ten może być zinterpretowany na dwa sposoby. Po pierwsze, bramy piekielne zobrazowane są jako bezowocna ofensywa na Kościół – Kościół przetrwa wszystkie ataki; bądź sam Kościół może być zobrazowany jako ofensywny i zwycięski. W każdym splocie wydarzeń moce śmierci zostaną pokonane przez przemienienie żyjących wierzących i wzbudzenie z martwych umarłych w Chrystusie.

16,19 „I dam ci klucze Królestwa Niebios". Nie oznacza to, że Piotr miał autorytet przyjmowania ludzi do nieba. Ma to związek z **Królestwem Niebios** *na ziemi* – w sferze obejmującej wszystkich lojalnych wobec Króla, wszystkich uznających się za chrześcijan. **Klucze** mówią o dostępie bądź wejściu. Klucze, które otwierają drzwi do sfery wyznania, o których mowa w nakazie misyjnym (Mt 28,19) – czynienie uczniami, chrzczenie i nauczanie. (Chrzest nie jest konieczny do zbawienia, ale jest pierwszym obrzędem, przez który człowiek publicznie wyznaje swą lojalność wobec Króla). Piotr po raz pierwszy wykorzystał klucze w dniu Pięćdziesiątnicy. Nie zostały mu one dane na wyłączność, ale jako reprezentantowi wszystkich uczniów (patrz Mt 18,18, gdzie ta sama obietnica jest dana im wszystkim).

„Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie". Ten oraz paralelny fragment w Jana 20,23 czasami wykorzystywane są do nauczania, że Piotr i jego rzekomi następcy posiadają autorytet wybaczania grzechów. Wiemy, że tak nie jest; tylko Bóg może wybaczać grzechy.

Istnieją dwa sposoby interpretacji tego wiersza. Po pierwsze, apostołowie mieli prawo związać i rozwiązać, jednak my tego prawa dzisiaj nie posiadamy. Na przykład, Piotr uznał grzech Ananiasza i Safiry i natychmiast zostali oni ukarani śmiercią (Dz 5,1–10), a Paweł uwalniał człowieka ukaranego w Koryncie od konsekwencji jego grzechów, gdyż je odpokutował (2Kor 2,10).

Wiersz ten może oznaczać także, że cokolwiek apostołowie związali bądź rozwiązali na ziemi, musi *już* być związane bądź rozwiązane w niebie. Dlatego też Ryrie mówi: „Niebo, a nie apostołowie, inicjuje wszystkie zawiązania i rozwiązania, a apostołowie ogłaszają te rzeczy"[37].

Ten wiersz może być dzisiaj prawdziwy jedynie w *deklaratywnym* sensie. Kiedy grzesznik prawdziwie upamięta się ze swoich grzechów i przyjmie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, chrześcijanin może *ogłosić*, że grzechy tej osoby są wybaczone. Gdy grzesznik odrzuci Zbawiciela, chrześcijanin może *ogłosić*, że jego grzechy są zatrzymane. William Kelly pisze: „Kiedy Kościół działa w imieniu Pana, tak naprawdę wypełnia Jego wolę i Boża pieczęć spoczywa na ich czynach".

16,20 Po raz kolejny widzimy Pana Jezusa, jak przykazuje **uczniom swoim, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.** Ze względu na niewiarę Izraela, nic dobrego by nie wyszło z ujawnienia tego. Zagrożeniem mógłby być społeczny ruch na rzecz ukoronowania Go; taki ruch w nieodpowiednim czasie zostałby bezwzględnie stłumiony przez Rzymian.

Stewart, który nazywa tę sekcję punktem zwrotnym w działalności Jezusa, pisze:

> Dzień w Cezarei Filipowej zaznacza punkt zwrotny w Ewangeliach. Od tego momentu strumienie zaczynają płynąć w innym kierunku. Prąd popularności, który wydawał się we wcześniejszej działalności Jezusa prowadzić Go na tron, teraz był daleko z tyłu, popychał Go na krzyż... W Cezarei Jezus stanął na granicy. Wyglądało to jak stanięcie na szczycie góry, z której mógł widzieć przebyty przez siebie szlak i to, co było przed Nim, ciemną, zakazaną, czekającą na Niego drogę. Rzucił okiem do tyłu, gdzie poświata szczęśliwych dni ciągle utrzymywała się, a następnie odwrócił się i poszedł w kierunku cienia. Jego kurs skierowany był teraz na Golgotę[38].

B. Przygotowanie uczniów na śmierć i zmartwychwstanie (16,21–23)

16,21 Teraz, kiedy uczniowie uświadomili sobie, że Jezus jest Mesjaszem, Synem żywego Boga, byli gotowi na to, aby usłyszeć pierwszą, bezpośrednią zapowiedź Jego śmierci i zmartwychwstania. Wiedzieli, że Jego sprawa nie może przegrać; że znajdują się po stronie zwycięzców; że niezależnie od tego, co się stanie, tryumf jest zapewniony. Tak więc Pan przekazał te wiadomości, aby przygotować ich serca. **Musi pójść do Jerozolimy i musi wiele wycierpieć** od przywódców religijnych, **musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych.** Wieści te wystarczyły, by udaremnić szanse na powodzenie jakiegokolwiek ruchu – wszystko, z wyjątkiem ostatniego imperatywu – **musi być... wzbudzony z martwych.** Taka była różnica!

16,22 Piotr był oburzony na myśl, że jego Mistrz miałby tak cierpieć. Chwytając Go tak, jakby chciał zatrzymać Go w Jego drodze, zaprotestował: „**Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie".**

16,23 Spotkało się to z upomnieniem ze strony Pana Jezusa. Przyszedł na ten świat, aby umrzeć za grzeszników. Cokolwiek lub ktokolwiek, kto przeszkadzał Mu w osiągnięciu tego celu, znajdował się poza wolą Bożą. Tak więc odpowiedział Piotrowi: „**Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie".** Nazywając Piotra **szatanem,** Jezus nie sugerował, że apostoł był opętany przez demona czy kontrolowany przez szatana. Po prostu miał na myśli to, że działania Piotra i jego słów można byłoby spodziewać się od szatana (imię jego znaczy *przeciwnik*). Sprzeciwiając się Golgocie, Piotr stał się utrudnieniem dla Zbawiciela.

Każdy chrześcijanin powołany jest do tego, aby wziąć swój krzyż i iść za Panem Jezusem, ale kiedy krzyż wyłania się na drodze, słyszymy wewnątrz głos: „Nie przyjdzie to na ciebie". Być może głos ukochanej osoby odwraca nas od ścieżki posłuszeństwa. W takich chwilach także musimy powiedzieć: „Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem".

C. Przygotowanie do prawdziwego uczniostwa (16,24–28)

16,24 Teraz Pan Jezus wyraźnie określa, co wiąże się z byciem Jego uczniem: wyparcie się siebie, wzięcie krzyża i naśladowanie Go. **Zaparcie się** siebie nie jest równoznaczne z odrzuceniem własnego ja; oznacza całkowite poddanie się pod Jego kontrolę, tak że „ja" nie ma żadnych praw. **Wzięcie krzyża,** oznacza chęć zniesienia hańby, cierpienia i być może męczeństwa ze względu na Niego; śmierć dla grzechu, własnego ja i dla świata. Naśladowanie Go, oznacza życie tak, jak On żył, włączając wszystko, co związane jest z upokorzeniem, ubóstwem, współczuciem, miłością, łaską i innymi Bożymi cnotami.

16,25 Pan przewidywał dwie przeszkody w uczniostwie. Pierwszą była naturalna pokusa zachowania siebie od niewygody, bólu, samotności lub utraty. Drugą jest bogactwo. Jeśli chodzi o pierwsze, to Jezus przestrzegł, że ci, którzy oddają swe życie samolubnym celom, nigdy nie znajdą zaspokojenia; ci, którzy nieustraszenie oddają życie dla Niego, nie przeliczając kosztów, znajdą cel w swoim życiu.

16,26 Druga pokusa – stawanie się bogatym – jest irracjonalna. „Przypuśćmy" – powiedział Jezus – „że jakiś **człowiek** odniósł taki sukces w interesach, że stał się właścicielem **całego świata.** To szaleńcze poszukiwanie tak bardzo zaprzątnęłoby jego czas i siły, że utraciłby nadrzędny cel swego życia. Jaki

pożytek będzie z zarobienia tych pieniędzy, gdy później nastąpi śmierć i człowiek wszystko pozostawi, a wieczność spędzi z pustymi rękoma?". Człowiek znajduje się tutaj dla czegoś większego niż zarabianie pieniędzy. Powołany jest, aby reprezentować interesy swojego Króla. Jeśli zatraci to, zatraci wszystko.

W wierszu 24 Jezus powiedział im coś gorszego. Jest to charakterystyka chrześcijaństwa; na samym początku dowiedzieliśmy się o najgorszym, ale nigdy nie przestaniemy odkrywać bogactw i błogosławieństw. Dobrze opisał to Barnhouse:

> Gdy ktoś zobaczył już w Pismach to wszystko, co najgorsze, nie pozostaje nic, co może go zaskoczyć. Każda nowa rzecz, której możemy się nauczyć w tym życiu lub następnym, może być już tylko przyjemnością[39].

16,27 Teraz Pan przypomina **o chwale,** która nadchodzi po cierpieniu. Wskazuje na swoje powtórne przyjście, gdy wróci wraz **z aniołami swymi** w transcendentnej chwale **swego Ojca. Wtedy** wynagrodzi **każdego,** kto żył dla Niego. Jedynym sposobem odniesienia sukcesu w życiu jest wyjście naprzeciw tej chwalebnej chwili i zdecydowanie, co tak naprawdę będzie się wtedy liczyło, a następnie podążanie za tym z całej swojej siły.

16,28 Następnie wypowiedział zaskakujące stwierdzenie, **że wśród** stojących tam są tacy, **którzy nie zaznają śmierci, aż ujrzą** Go przychodzącego **w Królestwie swoim.** Problem polega oczywiście na tym, że każdy z dwunastu uczniów zmarł, jednak Chrystus nie przyszedł jeszcze w mocy i chwale, by założyć swoje Królestwo**.** Będzie on jednak rozwiązany, jeśli zlekceważymy podział na rozdziały i rozważymy pierwsze osiem wierszy następnego rozdziału jako wyjaśnienie tego enigmatycznego stwierdzenia. Wiersze te opisują zdarzenie na Górze Przemienienia. Tam Piotr, Jakub i Jan widzieli przemienionego Chrystusa. Właściwie zostali uprzywilejowani możliwością zobaczenia Chrystusa w chwale swego Królestwa.

Jesteśmy usprawiedliwieni, postrzegając przemienienie Chrystusa jako zwiastun Jego nadchodzącego Królestwa. Piotr opisuje to wydarzenie jako „moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (2P 1,16). Moc i przyjście Pana naszego Jezusa odnosi się do Jego powtórnego przyjścia. Jan również mówi o wydarzeniu z Góry jako o czasie, gdzie „... ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca" (J 1,14). Pierwsze przyjście Jezusa było upokorzeniem; powtórne przyjście będzie miało miejsce w chwale. Pod tym względem przewidywania tego wiersza spełniły się na Górze; Piotr, Jakub i Jan ujrzeli Syna Człowieczego nie jako pokornego Nazareńczyka, ale jako uwielbionego Króla.

D. Przygotowanie uczniów na chwałę: Przemienienie (17,1–8)

17,1–2 Sześć dni po wydarzeniach w Cezarei Filipowej, **Jezus** wziął **Piotra, Jakuba i Jana na wysoką górę,** gdzieś w Galilei. Wielu komentatorów przywiązuje znaczenie do sześciu dni. Gaebelein, na przykład, mówi: „Liczba sześć jest symbolem człowieka, liczbą wskazującą na ilość dni pracy. Po sześciu dniach – po pracy, kończy się dzień dla człowieka i następuje dzień Pański, dzień Królestwa".

Gdy Łukasz opisuje, że wydarzenie przemienienia miało miejsce „około ośmiu dni" później (9,28). Z pewnością wlicza w to dni, samego przemienienia. Ponieważ cyfra osiem jest symbolem zmartwychwstania i nowego początku, pasuje to do koncepcji, że Łukasz identyfikuje Królestwo z nowym początkiem.

Piotr, Jakub i Jan, którzy, jak się wydaje, zajmowali szczególnie bliskie miejsce przy Zbawicielu, mieli ten przywilej widzieć Jego przemienienie. Do tej chwili Jego chwała w ciele pozostawała w ukryciu. Jednak teraz **Jego oblicze i szaty zajaśniały jak słońce** i światło, nastąpiła widzialna manifestacja Jego boskości, tak jak obłok lub Szekina w ST symbolizował obecność Bożą. Scena ta była zapowiedzią tego, jak wyglądał będzie Pan Jezus wtedy, kiedy powróci, aby założyć swoje Królestwo. Już więcej nie pojawi się jako Baranek ofiarny, ale jako Lew z pokolenia Judy. Wszyscy, którzy Go dostrzegą, natychmiast rozpoznają w Nim Boga Syna, Króla królów i Pana panów.

17,3 Mojżesz i Eliasz pojawili się na górze i omawiali Jego zbliżającą się śmierć w Jeruzalem (Łk 9,30.31). Mojżesz i Eliasz mogą reprezentować świętych ST bądź, jeśli uznamy Mojżesza za reprezentanta zakonu, a Eliasza za reprezentanta proroków, wtedy możemy dostrzec dwie grupy ST wskazujące na zbliżające się cierpienia Chrystusa i chwałę, która później nastąpi. Trzecią możliwością jest również to, że Mojżesz, który poszedł do nieba przez naturalną śmierć, przedstawia wszystkich, którzy zostaną wzbudzeni z martwych i wejdą do Milenium, a Eliasz, który został pochwycony do nieba, obrazuje tych, którzy wejdą do Królestwa przez pochwycenie.

Uczniowie: Piotr, Jakub i Jan, mogą reprezentować ogólnie świętych NT. Mogliby również zapowiadać wierną resztkę Żydów, którzy pozostaną przy życiu w momencie powtórnego przyjścia i wejdą do Królestwa razem z Chrystusem.

Tłumy zgromadzone u podnóża tej góry (w. 14 porównaj z Łk 9,37) były wiązane z narodami pogańskimi, które również będą dzieliły błogosławieństwa tysiącletniego panowania Chrystusa.

17,4–5 Piotr był bardzo poruszony tym wydarzeniem; miał prawdziwą świadomość tego, że jest świadkiem historycznego wydarzenia. Chcąc uchwycić ten splendor, szybko zasugerował rozłożenie **trzech** pamiątkowych **namiotów** bądź domków – **jednego** dla Jezusa, **jednego dla Mojżesza i jednego dla Eliasza.** Miał rację, stawiając Jezusa na pierwszym miejscu, jednak mylił się, nie dając Mu nadrzędnego miejsca. Jezus nie jest jednym z wielu, ale jest Panem wszystkiego. Po to, aby nauczyć wszystkich tej prawdy, Bóg Ojciec pokrył ich wszystkich jasnym, żarzącym się obłokiem, a następnie powiedział: „**Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie!".** W Królestwie Chrystus nie będzie miał sobie równych, będzie najwyższym Monarchą, którego słowa będą ostatecznym autorytetem. A zatem i tak powinno być w sercach tych, którzy teraz za Nim kroczą.

17,6–8 Oszołomieni chwalebną poświatą i Bożym głosem **uczniowie upadli na twarze.** Jednak Jezus powiedział im, aby podnieśli się i **nie lękali się.** Gdy wstali, **nie widzieli nikogo poza samym Jezusem.** Podobnie będzie w Królestwie – Pan Jezus będzie „w całej chwale w krainie Immanuela".

E. Sprawa poprzednika (17,9–13)

17,9 Jezus, schodząc z góry, przykazał uczniom, aby zachowali milczenie w związku z tym, co widzieli, aż do momentu, gdy **zostanie wskrzeszony z martwych.** Żydzi zbytnio przejmowali się kimkolwiek, kto mógłby wyzwolić ich spod jarzma Rzymian i powitaliby go jako wybawiciela od *Rzymian*, ale nie chcieliby Go jako swego Zbawiciela od grzechu. Izrael odrzucił swego Mesjasza z tych właśnie przyczyn i byłoby bezużytecznym mówienie Żydom o tej wizji Mesjańskiej chwały. Po zmartwychwstaniu poselstwo to będzie zwiastowane na całym świecie.

17,10–13 Uczniowie właśnie widzieli zapowiedź przyjścia Chrystusa w mocy i chwale. Jednak Jego poprzednik nie pojawił się. Malachiasz prorokował, że **wpierw ma przyjść Eliasz,** zanim przyjdzie Mesjasz (Ml 3,23–24), dlatego uczniowie **pytali Go o to.** Pan potwierdził, że rzeczywiście **wpierw** miał przyjść **Eliasz** jako reformator, jednocześnie tłumaczył im, **że Eliasz już przyszedł.** Oczywiście odnosił się do **Jana Chrzciciela** (patrz w. 13). Jan nie był Eliaszem (J 1,21), ale przyszedł „w duchu i mocy Eliasza" (Łk 1,17). Gdyby Izrael zaakceptował Jana i jego poselstwo, wypełniłby przepowiedzianą rolę Eliasza (Mt 11,14). Jednak naród nie odkrył znaczenia misji Jana i potraktował go tak, jak chciał. Śmierć Jana wskazywała na to, co zrobią z Synem Człowieczym. Odrzucili poprzednika; odrzucą także i Króla. Gdy Jezus wyjaśnił im to, uczniowie zdali sobie sprawę, że mówił o **Janie Chrzcicielu.**

Istnieją przesłanki, aby wierzyć, że przed powtórnym przyjściem pojawi się prorok, który przygotuje Izrael na przyjście Króla. Jest prawie niemożliwym do stwierdzenia, czy będzie to osobiście Eliasz, czy ktoś pełniący zbliżoną służbę.

F. Przygotowanie do służby przez modlitwę i post (17,14–21)

Życie to nie tylko doświadczanie wyżyn. Po chwilach duchowego uniesienia przychodzą trudne i wyczerpujące godziny i dni. Przychodzą chwile, gdy musimy opuścić szczyty, aby służyć w dolinach ludzkich potrzeb.

17,14–15 U podnóżka góry czekał na Zbawiciela zrozpaczony ojciec. **Upadł przed Nim na kolana** i wylał swe gorące błagania, aby jego opętany przez demona syn mógł zostać uzdrowiony. Jego syn cierpiał na gwałtowne **epileptyczne** napady, co czasami powodowało, **że wpadał w ogień i często w wodę,** co pogłębiało jego nieszczęście, powodując oparzenia i topienie się. Był klasycznym przykładem cierpienia powodowanego przez szatana, najbardziej złośliwego ze wszystkich czyniących zło.

17,16 Ojciec udał się do **uczniów** z prośbą o pomoc tylko po to, aby przekonać się, że „bezowocna jest pomoc człowieka". Uczniowie nie mieli mocy, aby go uzdrowić.

17,17 „O rodzie bez wiary i przewrotny! Jak długo będę z wami? Dokąd będę was znosił?". Słowa te skierowane są do uczniów. Nie mieli dość wiary, aby uzdrowić epileptyka, ale i w tym sensie byli reprezentantami narodu żydowskiego tych czasów – bez wiary i przewrotni.

17,18 Kiedy epileptyk został przyprowadzony do Jezusa, ten zgromił demona i chłopiec został od razu uzdrowiony.

17,19–20 Uczniowie, zdumieni swoją niemocą, na osobności poprosili Pana o wyjaśnienie. Jego odpowiedź była bezpośrednia: **niewiara**. **Gdyby mieli wiarę wielkości ziarna gorczycznego** (najmniejsze z ziaren), mogliby nakazać jakiejś **górze** rzucić się do morza i stałoby się to. Oczywiście powinniśmy zrozumieć, że prawdziwa wiara powinna być oparta na przykazaniu bądź obietnicy Bożej. Oczekiwania dokonania jakiegoś spektakularnego wyczynu po to, aby usatysfakcjonować osobistą zachciankę, nie jest wiarą, lecz arogancją. Jednak, jeśli Bóg prowadzi wierzącego w pewnym kierunku bądź gdy wydaje polecenie, chrześcijanie mogą mieć

pewność tego, że wielkie trudności zostaną w cudowny sposób usunięte. Nie ma nic niemożliwego dla tych, którzy wierzą.

17,21 Słowa: „**Ale ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post"** są pominięte w większości współczesnych wydań Biblii[40], ponieważ brakuje ich w wielu wczesnych manuskryptach. Jednak znajdują się w większości manuskryptów i, omawiając szczególnie trudny problem, pasują do kontekstu.

G. Przygotowanie uczniów na zdradę (17,22–23)

Po raz kolejny, bez jakiejkolwiek dramaturgii czy fanfar, Pan Jezus przestrzegł swoich uczniów, że zostanie zabity. I znowu było tam słowo potwierdzenia i zwycięstwa – **zostanie wskrzeszony z martwych trzeciego dnia.** Gdyby im nie powiedział o swojej śmierci, zanim się to stanie, z pewnością zostaliby pozbawieni złudzeń, gdy się to stało. Haniebna śmierć i cierpienie nie szło w parze z ich oczekiwaniami co do Mesjasza.

Tak czy owak byli bardzo zrozpaczeni z powodu tego, że On miał zamiar ich opuścić, i że zostanie zgładzony. Usłyszeli przewidywanie Jego męki, ale wydawać by się mogło, że gdzieś zatracili obietnicę zmartwychwstania.

H. Piotr i Jego Mistrz płacą podatki (17,24–27)

17,24–25 W Kafarnaum poborcy podatku świątynnego **przystąpili do Piotra** i zapytali, czy jego **Nauczyciel** zapłacił dwie drachmy podatku przeznaczonego na pokrycie kosztów obsługi świątyni. Piotr odpowiedział: „**Owszem".** Być może ten będący w błędzie uczeń chciał uchronić Chrystusa od zawstydzenia.

Wszechwiedza Pańska widoczna jest w następujących wydarzeniach. Gdy Piotr wrócił do domu, Jezus najpierw rozmawiał z nim – było to zanim Piotr miał możliwość opowiedzenia tego zdarzenia. „**Jak ci się wydaje, Szymonie? Od kogo królowie ziemi pobierają cło lub czynsz? Od synów własnych czy od obcych?".** Pytanie to musi być rozumiane w świetle tamtych czasów. Władca nakładał podatek na swoich poddanych, celem wsparcia swego królestwa i rodziny, jednak jego rodzina nie podlegała opodatkowaniu. Według naszych form rządów każdy jest zobligowany do płacenia podatków, włączając w to władców i ich rodziny.

17,26 Piotr prawidłowo odpowiedział, że władcy pobierają podatek **od obcych.** Wtedy Jezus dodał, **że synowie są wolni.** Istotą było to, że świątynia była Bożym domem. Dla Jezusa, Bożego Syna, płacenie datków wspierających tę świątynię byłoby równoznaczne z płaceniem datków na samego siebie.

17,27 Jednak, zamiast prowokować niepotrzebne rozdrażnienia, Pan zgodził się na zapłacenie podatku. Co miałby jednak zrobić, aby zarobić pieniądze? Nigdzie nie jest zapisane, aby Jezus osobiście nosił pieniądze. Posłał Piotra nad **Morze** Galilejskie i kazał mu wziąć pierwszą złowioną rybę. W pysku tej ryby były pieniądze, *stater***,** którym Piotr zapłacił podatek – pół za Pana Jezusa i pół za siebie.

Ten zdumiewający cud, opisany z najwyższą powściągliwością, wyraźnie demonstruje wszechpotęgę Chrystusa. Wiedział, która z ryb znajdujących się w Morzu Galilejskim miała stater w swoich ustach. Wiedział, gdzie ta ryba się znajduje. Wiedział również, że będzie to pierwsza ryba, którą złowi Piotr.

Gdyby jakiekolwiek Boskie zasady były brane pod uwagę, Jezus nie musiałby wnosić tej opłaty. Sprawa ta moralnie nie miała dla Niego żadnego znaczenia, jednak wolał zapłacić niż kogoś zgorszyć. My, jako wierzący, jesteśmy wolni od zakonu (prawa). Jednak w sprawach moralnie obojętnych powinniśmy uszanować sumienie innych i nie robić nic, co mogłoby spowodować obrazę.

XI. KRÓL DAJE INSTRUKCJE SWOIM UCZNIOM (rozdz. 18–20)

A. Pokora (18,1–6)

Rozdział 18 został nazwany dyskursem na temat wielkości i przebaczenia. Określa zasady odpowiedniego zachowania tych, którzy uznają swoją zależność od Chrystusa Króla.

18,1 Uczniowie zawsze myśleli o Królestwie Niebios jako o złotym wieku pokoju i dostatku. Teraz zaczęli pragnąć uprzywilejowanych stanowisk. Duch egoizmu wyraził się w pytaniu: **„Kto też jest największy w Królestwie Niebios?".**

18,2–3 Jezus udzielił żywej, obrazowej lekcji. Stawiając dziecię wśród nich, powiedział im, że człowiek musi się **nawrócić i stać się jak dziecię, aby wejść do Królestwa Niebios.** Mówił o Królestwie w wymiarze wewnętrznym; po to, aby stać się szczerym wierzącym, człowiek musi pozbyć się myśli związanych z osobistą ważnością i przyjąć uniżoną pozycję dziecięcia. Ma to początek w momencie uznania swojej grzeszności i niegodziwości, a następnie wyraża się przyjęciem Jezusa Chrystusa jako jedynej nadziei. To nastawienie

powinno trwać przez całe chrześcijańskie życie. Jezus nie sugerował, że Jego uczniowie nie są zbawieni. Wszyscy, z wyjątkiem Judasza, prawdziwie w Niego wierzyli i byli usprawiedliwieni. Jednak jeszcze nie otrzymali Ducha Świętego, zamieszkałej w nich Osoby, i z tego względu nie posiadali mocy prawdziwej *pokory,* którą my mamy dzisiaj (jednak nie używamy jej tak, jak powinniśmy). Uczniowie również potrzebowali nawrócenia, w sensie zmiany nieprawidłowego sposobu myślenia na taki, który podporządkowałby się Królestwu.

18,4 Największą osobą w Królestwie jest ten, **kto uniży się jak dziecię.** W sposób oczywisty standardy i wartości są tam w opozycji do tych, które są na świecie. Nasz system myślenia musi zostać odwrócony; musimy zacząć myśleć w sposób Chrystusowy (patrz Flp 2,5–8).

18,5 Tutaj Jezus prawie niezauważalnie przechodzi od tematu naturalnego dziecka do duchowego **dziecka.** Ktokolwiek przyjmie jedno z Jego pokornych naśladowców **w Jego imieniu** zostanie wynagrodzony tak, jakby przyjął samego Pana. To, co uczynione jest dla ucznia, traktowane jest tak, jakby zostało uczynione dla Mistrza.

18,6 Z drugiej strony, jeśli ktokolwiek zwodzi wierzącego do grzechu, ściąga na siebie ogromne przekleństwo; **lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono w głębi morza.** (Kamień młyński, o którym mówi ten fragment, wymagał tego, aby jakieś zwierzę przetoczyło go; mniejszy mógł być przetoczony rękoma). Złą rzeczą jest dopuszczanie się grzechu, ale jeśli pociągniemy wierzącego do grzechu, zniszczymy jego niewinność, zanieczyścimy jego umysł, splamimy jego reputację. Lepiej jest umrzeć gwałtowną śmiercią niż żartować sobie z czyjejś czystości!

B. Zgorszenia (18,7–14)

18,7 Jezus dalej wyjaśniał, że nieuchronną rzeczą są nadchodzące **zgorszenia. Świat,** ciało i diabeł są w zmowie, aby zwieść i zdeprawować. Jeśli ktoś stanie się narzędziem sił złego, wina jego będzie wielka. Tak więc Zbawiciel przestrzegł człowieka, aby ten podjął drastyczne działania w kierunku dyscyplinowania siebie, a nie kuszenia dziecka Bożego.

18,8–9 Niezależnie od tego, czy grzeszącym członkiem ciała jest **ręka, noga czy oko,** lepiej jest poświęcić je nożowi chirurga niż zniweczyć dzieło Boże w życiu drugiej osoby. **Lepiej wejść do żywota** bez kończyn czy oczu niż być przeznaczonym do piekła wraz ze wszystkimi nienaruszonymi członkami. Nasz Pan nie sugeruje, że niektórym ciałom brakować będzie kończyn w niebie, ale opisuje stan fizyczny, w którym wierzący opuści to życie, aby przejść do następnego. Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że zmartwychwstałe ciało będzie pełne i doskonałe.

18,10 Następnie Boży Syn przestrzegł przed **pogardzaniem jednym z tych małych,** dziećmi lub kimkolwiek należącym do Królestwa. Aby podkreślić ich ważność, dodał, że **aniołowie ich** ustawicznie znajdują się w Bożej obecności, **patrząc w** Jego **oblicze.** Aniołowie w tym kontekście prawdopodobnie oznaczają aniołów stróżów (opiekunów) (patrz także Hbr 1,14).

18,11 Pomimo tego, że wiele współczesnych tłumaczeń Biblii pomija ten fragment dotyczący misji naszego Zbawiciela, wydaje się, że wiele manuskryptów przemawia za jego obecnością w tym miejscu i jest on odpowiednim punktem kulminacyjnym dla tego akapitu[41] .

18,12–13 Ci mali są także przedmiotem łagodnej służby zbawczej Pasterza. Nawet gdyby jedna ze **stu owiec zabłąkała się, pozostawia** On **dziewięćdziesiąt dziewięć i szuka** tej zagubionej, aż ją znajdzie. Radość pasterza ze znalezienia zagubionej owcy powinna uczyć nas doceniania i szanowania tych maluczkich.

18,14 Są oni ważni nie tylko dla aniołów i dla Pasterza, ale także dla Boga **Ojca. Nie jest** Jego **wolą, aby jeden z nich zginął na wieki.** Jeśli oni są tak ważni, że angażują anioły, Pana Jezusa, Boga Ojca, to jasnym się staje, że nigdy nie powinniśmy pogardzać nimi, niezależnie od tego jak niegodni miłości czy szacunku mogą się wydawać

C. Dyscyplinowanie grzeszników (18,15–20)

Pozostała część rozdziału zajmuje się tematem rozstrzygania sporów pomiędzy członkami kościoła, podkreślając potrzebę ćwiczenia nieograniczonego przebaczenia.

18,15 Posiadamy wyraźne wskazówki dotyczące zachowania się chrześcijanina w przypadku, gdy inny wierzący wyrządzi mu jakąś krzywdę. Najpierw sprawa powinna zostać załatwiona na osobności, pomiędzy dwoma stronami. Jeśli popełniający nieprawość uzna swoją winę, osiągnięto pojednanie. Problem polega na tym, że my tego nie praktykujemy. Plotkujemy na ten temat ze wszystkimi. Później sprawa roznosi się jak pożar i mnożą się spory. Pamiętajmy, że krokiem numer jeden jest to, aby „**upomnieć go sam na sam".**

18,16 Jeśli brat, który jest winien, nie usłucha, wtedy ten, któremu wyrządzono krzywdę, powinien zabrać **jednego lub dwóch** ze sobą i starać się o zadośćuczynienie. Podkreśla to wzrastającą powagę jego niezłomnego uporu. Jest jeszcze coś więcej, bo daje to dobre świadectwo, jakiego wymaga Pismo:

„**na podstawie zeznania dwóch świadków lub na podstawie zeznania trzech świadków rozstrzygnie się sprawę"** (5M 19,15). Nikt nie może ocenić strat, które poniósł Kościół z powodu nieprzestrzegania prostej zasady, że zarzut wobec drugiej osoby musi być poparty świadectwem dwóch lub trzech innych osób. W tym sensie sądy świeckie często działają bardziej sprawiedliwie niż chrześcijańskie kościoły bądź zbory.

18,17 Jeśli oskarżony dalej odrzuca możliwość uznania winy i przeproszenia, sprawa powinna być przedstawiona lokalnemu **zborowi.** Ważne jest, aby zauważyć, że to lokalny zbór, a nie sąd cywilny, jest odpowiednim ciałem, które ma rozstrzygnąć ten przypadek. Chrześcijanin nie może sądzić się z innym wierzącym (1Kor 6,1–8).

Jeśli pozwany nie przyzna się do popełnionego czynu przed zborem, stanie się dla zboru **jak poganin i celnik.** Najbardziej oczywistym wytłumaczeniem tego wyrażenia jest to, że powinien być postrzegany tak, jakby był na zewnątrz kościoła. Chociaż może być prawdziwie wierzącym, to jednak nie postępuje jakby nim był i z tego względu powinien być odpowiednio traktowany. Pomimo tego, że ciągle jest częścią uniwersalnego Kościoła, zostaje odsunięty od przywilejów lokalnego kościoła. Taka dyscyplina jest poważnym działaniem; czasowo oddaje wierzącego pod wpływ mocy szatana, „na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański" (1Kor 5,5). Celem tego jest, aby przywołać go do rozsądku i spowodować wyznanie grzechu. Zanim ten moment nie będzie osiągnięty, wierzący powinni traktować go uprzejmie, jednak powinni także okazywać to, że nie akceptują jego grzechu i nie mogą mieć z nim takiej społeczności jak z wierzącym. Zbór powinien przyjąć taką osobę natychmiast, gdy tylko pojawią się dowody Bożej pokuty.

18,18 Wiersz 18 powiązany jest z poprzednim. Gdy zbór z modlitwą i w zgodzie z Bożym Słowem podejmuje kroki dyscyplinarne wobec jakiejś osoby, to działanie takie jest uhonorowane **w niebie.** Gdy osoba poddana dyscyplinie pokutuje i wyznaje swój grzech, zbór przywraca ją do społeczności i także ten krok uznany jest przez Boga (patrz J 20,23).

18,19 Powstaje więc pytanie: „Jak duży musi być zbór, aby móc zawiązywać i rozwiązywać?". Odpowiedzią jest, że **dwóch** wierzących może przedłożyć tę sprawę Bogu w modlitwie i mogą być pewni tego, że zostaną wysłuchani. O ile wiersz 19 może zostać użyty jako ogólna obietnica odpowiedzi, w *kontekście* ma związek z modlitwą dotyczącą dyscypliny zboru. Jeśli używamy tego wiersza w związku z ogólną modlitwą, musi być rozważony w świetle całej nauki dotyczącej modlitwy. Na przykład, nasze modlitwy muszą być:

1. Zgodne z objawioną wolą Bożą (1J 5,14.15).
2. Z wiarą (Jk 1,6–8).
3. W szczerości (Hbr 10,22a), etc.

18,20 Wiersz 20 powinien być rozważony w jego kontekście. Nie odnosi się on głównie do kompozycji nowotestamentowego kościoła w swej najprostszej formie ani do ogólnych spotkań modlitewnych, ale do spotkań, podczas których kościół stara się o pojednanie dwóch chrześcijan podzielonych na skutek jakiegoś grzechu. Może być zasadnym zastosowanie tego wiersza do wszystkich spotkań wierzących, gdzie Chrystus jest centrum, jednak w tym miejscu jest brany pod uwagę szczególny rodzaj spotkania.

Spotkać się „w Jego imieniu", oznacza spotkać się w Jego autorytecie, uznając to, kim On jest, w posłuszeństwie Jego Słowu. Żadna grupa nie ma prawa wyłączności do spotykania się w Jego imieniu; gdyby tak było, Jego obecność na ziemi ograniczona byłaby tylko do małej części Jego Ciała. Gdziekolwiek **dwaj lub trzej są zgromadzeni,** uznając Go za Pana i Zbawiciela, On **tam jest pośrodku nich.**

D. Nieograniczone przebaczenie (18,21–35)

18,21–22 W tym momencie **Piotr** zapytał o to, **ile razy** powinien przebaczać **bratu,** który zgrzeszył przeciwko niemu. Prawdopodobnie myślał, że okazuje niezwykłą łaskę, sugerując **siedem** razy jako limit. **Jezus** odpowiedział: **„Nie (...) siedem razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy".** Nie zamierzał dawać nam do zrozumienia literalnych 490 razy; był to obrazowy sposób powiedzenia „nieokreśloną ilość razy".

Niektórzy więc mogą zadać pytanie: „To po co zawracać sobie głowę krokami wspomnianymi wyżej? Dlaczego iść samemu do tego, który zgrzeszył, później z jedną bądź dwiema osobami, a następnie przyprowadzić go przed kościół? Dlaczego po prostu nie przebaczyć i tak to zakończyć?".

Odpowiedzią jest to, że są to etapy przebaczenia, takie jak:

1. Kiedy brat wyrządzi mi krzywdę lub zgrzeszy przeciwko mnie, powinienem natychmiast mu przebaczyć *w swym sercu* (Ef 4,32). To uwalnia mnie od złości, ducha nieprzebaczenia i zrzuca ciężar sprawy na *jego* ramiona.
2. Pomimo tego, że ja w sercu swoim przebaczyłem mu, nie ogłaszam mu jeszcze wybaczenia. Nie byłoby to sprawiedliwe, aby udzielać przebaczenia w sposób publiczny do momentu pokuty. Tak więc jestem zobligowany do tego, aby pójść do niego i

upomnieć go w miłości, ufając, że to doprowadzi go do wyznania winy (Łk 17,3).
3. Gdy tylko przeprosi i wyzna swój grzech, mogę mu powiedzieć, że zostaje mu to wybaczone (Łk 17,4).

18,23 Następnie Jezus mówi podobieństwo o **Królestwie Niebios,** aby ostrzec przed konsekwencjami trwania w duchu nieprzebaczenia przez tych, którym zostało wybaczone.

18,24–27 Historia dotyczy **pewnego króla (BT), który chciał zrobić obrachunek** dłużników. Pewien dłużnik, **który był mu winien dziesięć tysięcy talentów** był niewypłacalny, więc jego pan zarządził, aby on i jego rodzina zostali sprzedani jako niewolnicy w ramach zapłaty za długi. Zażenowany sługa prosił o czas, obiecując, że **odda wszystko,** jeśli zostanie mu dana szansa.

> Podobnie jak wielu dłużników wykazywał niesamowity optymizm co do tego, co mógłby zrobić, gdyby miał czas (w. 26). Całkowity przychód Galilei wynosił 300 talentów, a człowiek ten winien był 10 000! Tak wysoka suma jest podana celowo. Miała za zadanie zszokować słuchaczy, uchwycić ich uwagę, a także podkreślić ogromny dług człowieka wobec Boga. Marcin Luter zwykł mówić, że „wszyscy jesteśmy żebrakami przed Jego obliczem. Nie możemy mieć żadnej nadziei na zapłatę" (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Gdy **pan** ujrzał skruchę **sługi,** darował mu całą sumę 10 000 talentów. Był to imponujący obraz jego łaski, a nie sprawiedliwości.

18,28–30 Potem ten sługa spotkał współsługę, który był mu winien **sto denarów** (kilkaset dolarów), zamiast mu przebaczyć, złapał go za gardło i zażądał pełnej zapłaty. Nieszczęsny dłużnik bezskutecznie błagał o odroczenie terminu płatności. Został wrzucony **do więzienia, do czasu, aż nie odda długu** – trudna sprawa, ponieważ jego szansa na zarobienie pieniędzy była nikła, dopóki był uwięziony.

18,31–34 Inni **słudzy,** oburzeni tym niekonsekwentnym zachowaniem, **opowiedzieli** o wszystkim **panu swemu.** Ten rozgniewał się na bezlitosnego pożyczkodawcę, który, mając przebaczony wielki dług, nie wykazał woli przebaczenia kilku groszy. Został więc oddany pod opiekę więzienną do momentu spłacenia długu.

18,35 Zastosowanie jest wyraźne. Bóg jest Królem. Wszyscy Jego słudzy mają u Niego wielki dług grzechu, za który nie byli w stanie zapłacić. W cudownej łasce i współczuciu Pan zapłacił ten dług i zagwarantował pełne i bezpłatne przebaczenie. Teraz wyobraźmy sobie, że jakiś chrześcijanin grzeszy wobec drugiego. Gdy zostaje upomniany, przeprasza i prosi o przebaczenie. Jednak urażony wierzący odrzuca przeprosiny. Jemu przebaczone zostały miliony dolarów, jednak sam nie przebacza kilkuset. Czy Król dopuści, aby takie zachowanie pozostało bez kary? Na pewno nie! Sprawca zostanie skarcony w tym życiu i poniesie stratę podczas Bemy.

E. Małżeństwo, rozwód i bezżeństwo (19,1–12)

19,1–2 Po zakończeniu służby w **Galilei,** Pan skierował się na południe, w kierunku Jerozolimy. Chociaż Jego dokładna droga nie jest znana, wydaje się oczywiste, że podróżował przez Pereę, na wschodnim brzegu Jordanu. Mateusz mówi dość luźno o tym terenie jako **„pograniczu Judei, po drugiej stronie Jordanu".** Okres pereański rozciąga się od 19,1 do 20,16 lub 20,28; nie ma wyraźnej wzmianki na temat tego, kiedy wkroczył do Judei.

19,3 Prawdopodobnie to tłumy, które za Nim podążały, szukając uzdrowienia, zaalarmowały **faryzeuszy,** że Jezus jest w pobliżu. Jak wataha dzikich psów zaczęli podchodzić bliżej, w nadziei przyłapania Go na jakimś słowie. Zadali Mu pytanie, czy na jakiejkolwiek podstawie można się legalnie rozwieść. Niezależnie od tego, jak by odpowiedział, rozwścieczyłby jakąś grupę Żydów. Jedna szkoła miała bardzo liberalne podejście do spraw rozwodu; inna była skrajnie surowa.

19,4–6 Nasz Pan wyjaśnił, że Bożą pierwotną intencją było to, aby człowiek miał jedną żyjącą żonę. Bóg, który stworzył **mężczyznę i kobietę,** zarządził, że związek małżeński powinien zastąpić związek rodzicielski. Powiedział również, że małżeństwo jest związkiem osób. Bożym ideałem jest, aby związek ustanowiony przez Boga nie był zrywany ludzkim nakazem bądź dekretem.

19,7 Faryzeusze myśleli, że przyłapali Pana na rażącym zaprzeczaniu ST. Czy **Mojżesz** nie uczynił klauzuli do **rozwodu?** Mężczyzna mógł dać swej żonie spisane oświadczenie i wydalić ją z domu (5M 24,1–4).

19,8 Jezus przyznał, że **Mojżesz pozwolił** na rozwód, ale nie było to Bożym zamiarem dla ludzkości, tylko rezultatem zejścia przez Izrael na złą drogę: „**Mojżesz pozwolił wam odprawić swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było".** Bożym ideałem było, aby nie było rozwodów. Jednak Bóg często toleruje stan rzeczy, który nie wypływa z Jego bezpośredniej woli.

19,9 Następnie Pan autorytatywnie stwierdził, że poprzednia pobłażliwość co do rozwodów już się skończyła. Od tego momentu będzie istniała tylko jedna jedyna podstawa do rozwodu – nieczystość. Jeśli ktoś był rozwiedziony dla jakiejkolwiek innej przyczyny i ponownie wstąpił w związek małżeński, stawał się winnym **cudzołóstwa.**

Chociaż nie jest to bezpośrednio powiedziane, to na podstawie słów naszego Pana wywnioskować można, że kiedy rozwód udzielony jest na podstawie zarzutu o cudzołóstwo, strona niewinna może wstąpić w ponowny związek małżeński. W przeciwnym razie rozwód nie służyłby żadnemu celowi, który nie mógłby zostać osiągnięty przez separację.

Nierząd (BT) lub stosunki pozamałżeńskie są traktowane jako cudzołóstwo. Jednak wielu czytelników Biblii twierdzi, że odnosi się to do przedmałżeńskiej niemoralności odkrytej po ślubie (patrz 5M 22,13–21). Inni uznają, że odnosi się to tylko do małżeńskich zwyczajów żydowskich i z tego powodu „klauzula wyjątku" znajduje się tylko tutaj, w Mateusza, Ewangelii Żydów.

Bardziej obszerna dyskusja na temat rozwodu znajduje się w komentarzu do 5,31.32.

19,10 Gdy **uczniowie** usłyszeli naukę Pańską dotyczącą rozwodu, wyciągnęli z tego ekstremalne wnioski, uznając absurdalny punkt widzenia, że jeśli rozwód jest możliwy wyłącznie na jednej podstawie to, aby uniknąć grzechu w stanie małżeńskim, byłoby lepiej się nie żenić. Jednak to nie uchroniłoby ich od grzeszenia w stanie wolnym.

19,11 Tak więc Zbawiciel przypomniał im, że zdolność pozostania w celibacie nie jest zasadą ogólną; tylko ci, którym szczególna łaska została darowana, mogliby zrezygnować z małżeństwa. Stwierdzenie: „**Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest to dane",** nie oznacza, że nikt nie może zrozumieć następstw, ale to, że nie można przeżyć życia w powściągliwości, chyba że ma się do tego powołanie.

19,12 Pan Jezus wyjaśnił, że są trzy typy ludzi „**niezdatnych do małżeństwa" (BT).** Niektórzy mężczyźni są **trzebieńcami,** ponieważ **urodzili się** bez zdolności do prokreacji. Niektórzy zostali wykastrowani przez człowieka; władcy orientu często poddawali pomocników w haremie zabiegowi kastracji. Jednak Jezus miał w szczególności na myśli tych, **którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios.** Ludzie ci mogli mieć współmałżonków i nie musieli mieć jakichś fizycznych słabości. Jednak oddając się Królowi i Jego Królestwu, dobrowolnie zrezygnowali z małżeństwa po to, aby bez obciążeń oddać się sprawom Chrystusowym. Podobnie jak później napisał Paweł: „Kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jak by się Panu podobać" (1Kor 7,32). Ich celibat nie jest fizyczną koniecznością, tylko sprawą dobrowolnej abstynencji.

Nie wszyscy mogą żyć takim życiem; tylko ci, którzy zostali w sposób boski obdarowani: „lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny" (1Kor 7,7).

F. Dzieci (19,13–15)

Ciekawe, że temat dzieci pojawia się tuż po omówieniu problemu rozwodu (patrz Mk 10,1–16); często na skutek rozpadu rodziny to one cierpią najbardziej.

Rodzice przynosili swoje **dzieci** do Jezusa, aby je błogosławił jako Nauczyciel i Pasterz. **Uczniowie** zaś postrzegali to jako irytujące natręctwo i **gromili** rodziców. Jezus zainterweniował, mówiąc, aby pozwolono Mu zdobywać dzieci niezależnie od wieku: **„Nie zabraniajcie dzieciom przychodzić do mnie; albowiem do takich należy Królestwo Niebios".**

Kilka ważnych lekcji wypływa z tych słów. Po pierwsze, powinny wywierać wrażenia na słudze Pańskim wagą zdobywania dzieci, których umysły są otwarte na Słowo Boże. Po drugie, dzieci, które pragną wyznać swoją wiarę w Pana Jezusa, powinny być do tego zachęcane, a nie zniechęcane. Nikt nie zna wieku najmłodszej osoby znajdującej się w piekle. Jeśli dziecko naprawdę pragnie być zbawione, nie powinno mu się mówić, że jest za młode. Jednocześnie nie powinno się zmuszać dzieci do fałszywego wyznania. Tak jak są bardzo wrażliwe na emocjonalne wezwania, tak bardzo powinny być chronione od ewangelizacji metodą przymusu. Dzieci nie muszą stać się dorosłymi, aby być zbawione, ale dorośli muszą stać się dziećmi (18,3.4; Mk 10,15).

Po trzecie, słowa naszego Pana odpowiadają na pytanie: „Co dzieje się z dziećmi, które umierają przed osiągnięciem świadomego wieku?". Jezus powiedział: „**...do takich należy Królestwo Niebios".** Powinno się to stać wystarczającym zapewnieniem dla rodziców, którzy cierpieli z powodu utraty najmłodszych.

Czasami fragment ten wykorzystywany jest w celu usankcjonowania chrztu niemowląt, w celu uczynienia ich członkami Chrystusa i dziedzicami Królestwa. Gdy bliżej przyjrzymy się temu fragmentowi, zauważymy, że rodzice przynieśli dzieci do Jezusa, a nie do chrztu. Ukazuje to, że dzieci już były dziedzicami Królestwa. W tym fragmencie nie ma ani kropli wody.

G. Bogactwo: Bogaty młody dostojnik (19,16–26)

19,16 Wydarzenie to dostarcza studium kontrastów. Zrozumiawszy już, że Królestwo Niebios należy do małych dzieci, teraz dostrzeżemy, jak trudno jest wejść tam dorosłym.

Bogacz zatrzymał Pana z najwyraźniej szczerym zapytaniem. Zwracając się do Jezusa jako do „**Dobrego**

Nauczyciela", spytał się, **co** powinien **czynić, aby osiągnąć życie wieczne.** Pytanie to ukazało jego ignorancję co do prawdziwej tożsamości Jezusa i, w pewnym sensie, zbawienia. Nazwał Jezusa „**Nauczycielem",** umieszczając Go na tym samym poziomie z innymi wielkimi ludźmi. I mówił o zdobywaniu **życia wiecznego** jako o długu, a nie darze.

19,17 Nasz Pan sprawdził go w dwójnasób. Spytał go: **„Czemu pytasz mnie o to, co dobre? Jeden jest tylko dobry, Bóg".** Jezus nie zaprzeczał swojej boskości, ale chciał dać temu człowiekowi możliwość powiedzenia: „Dlatego nazywam cię dobrym – Ty jesteś Bogiem".

Aby sprawdzić jego drogę zbawienia, Jezus powiedział: „**Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań".** Zbawiciel nie uwarunkowywał ludzkiego zbawienia od przestrzegania przykazań. Raczej wykorzystywał zakon, aby spowodować przekonanie o grzechu w sercu tego człowieka. Człowiek ten ciągle żył złudzeniem, że życie wieczne można osiągnąć dzięki *uczynkom.* Dlatego powinien przestrzegać prawa, które pokazywało mu, co *robić.*

19,18–20 Nasz Pan zacytował pięć przykazań, które związane były z tym człowiekiem, osiągając punkt kulminacyjny w słowach: „**miłuj bliźniego swego, jak siebie samego".** Zaślepiony własnym egoizmem człowiek ten zaczął przechwalać się, że zawsze **przestrzegał** tych przykazań.

19,21 Następnie nasz Pan obnażył to, że człowiek ten nie kochał bliźniego swego jak siebie samego, każąc mu **sprzedać** wszystko, co ma i **rozdać** pieniądze **ubogim.** Następnie miał **przyjść** do Jezusa i **naśladować** Go.

Pan nie miał na myśli tego, że człowiek ten mógł być zbawiony, gdyby sprzedał swoją własność i rozdał na cele dobroczynne. Jest tylko jedna droga prowadząca do zbawienia – wiara w Pana.

Jednak po to, aby zostać zbawionym, człowiek musi uznać, że zgrzeszył i że nie spełnia Bożych świętych wymagań. Niechęć bogatego człowieka do podzielenia się swoim stanem posiadania ukazała, że nie miłował swego bliźniego tak, jak miłował siebie samego. Powinien stwierdzić: „Panie, jeśli to jest to, czego Ty wymagasz, to jestem grzesznikiem. Nie mogę zbawić się swoimi własnymi wysiłkami, dlatego proszę, abyś zbawił mnie Twą łaską". Gdyby odpowiedział na wskazówki Zbawiciela, droga zbawienia byłaby dla niego otwarta.

19,22 Zamiast tego, **odszedł zasmucony.**

19,23–24 Zachowanie bogatego człowieka skłoniło **Jezusa** do uwagi, **że bogacz z trudnością wejdzie do Królestwa Niebios.** Bogactwo ma tendencję do stawania się bóstwem. Ciężko jest posiadać majętność, nie pokładając w niej nadziei. Nasz Pan powiedział: „**Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego".** Używał figury retorycznej, zwanej hiperbolą – stwierdzenia wypowiedzianego w wyolbrzymionej formie w celu wzbudzenia jaskrawego, niezapomnianego rezultatu.

Jasnym jest to, że niemożliwe jest, aby wielbłąd przeszedł przez ucho igielne! „Ucho igielne" często było obrazem małych drzwi w bramach miasta. Wielbłąd mógł przez nie przejść tylko pochylając się na kolana i to z wielkim trudem. Jednak słowo „igła" użyte w paralelnym fragmencie u Łukasza jest tym samym, które jest używane na określenie igły stosowanej przez chirurgów. Z kontekstu jasno wynika, że Pan nie mówił o trudności, lecz niemożliwości. Po ludzku mówiąc, bogaty człowiek *nie może* być zbawiony.

19,25 Uczniowie byli **zaniepokojeni** tymi słowami. Będąc Żydami żyjącymi według Prawa Mojżeszowego, w którym Bóg obiecał dostatek tym, którzy są Mu posłuszni, prawidłowo postrzegali bogactwa jako wskazówkę Bożego błogosławieństwa. Jeśli ci, którzy cieszyli się Bożymi błogosławieństwami, nie mogli być zbawieni, to kto *mógł*?

19,26 Pan odpowiedział: „**U ludzi to rzecz niemożliwa, ale u Boga wszystko jest możliwe".** Po ludzku rzecz biorąc, jest to **niemożliwe,** aby ktokolwiek był zbawiony; tylko Bóg może zbawić nasze dusze. Ale o wiele trudniej jest poddać swoją wolę Chrystusowi bogatemu człowiekowi niż biednemu, dowodem może być to, że niewielu bogatych ludzi jest nawróconych. Jest to dla nich prawie niemożliwe, aby zamienić ufność w widzialne środki na wiarę w niewidzialnego Zbawiciela. Tylko Bóg może spowodować taką zmianę.

Komentatorzy i kaznodzieje stale dodają tutaj, że nie ma w tym nic złego, gdy chrześcijanin jest bogaty. Dziwnym jest to, że używają fragmentu, w którym Pan potępia bogactwo jako przeszkodę w walce człowieka o wieczność, aby usprawiedliwić gromadzenie ziemskich bogactw! Trudno zrozumieć, jak chrześcijanin może przylgnąć do bogactw, w obliczu wszędzie pojawiających się palących potrzeb, nieuchronnego przyjścia Chrystusa, i wyraźnego zakazu Pańskiego dotyczącego gromadzenia bogactw na ziemi. Zgromadzone bogactwo skazuje nas za brak miłości do bliźniego.

H. Nagroda za życie wyrzeczeń (19,27–30)

19,27 Piotr uchwycił sens nauki Zbawiciela. Zdając sobie sprawę z tego, że Jezus mówił:

„Porzućcie wszystko i idźcie za mną", Piotr rozpromienił się, bo on i pozostali uczniowie dokładnie tak postąpili; następnie dodał: „**Cóż za to mieć będziemy?".** Osobiste życie Piotra ukazywało jego starą naturę, ponownie jego ja stawało na pierwszym miejscu. Jest to postawa, przed którą każdy z nas musi się chronić. On targował się z Panem.

19,28–29 Pan zapewnił Piotra, że wszystko, co zostało uczynione dla Niego, zostanie sowicie wynagrodzone. Jeśli chodzi o dwunastu, to zajmą oni szczególne miejsce w tysiącletnim Królestwie. **Przy odrodzeniu** odnosi się do przyszłego panowania Chrystusa na ziemi; wyjaśnione jest stwierdzeniem: „**gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej".** Wcześniej odnieśliśmy się już do tej fazy Królestwa, określając ją jako *manifestację*. W tym czasie dwunastu **zasiądzie na dwunastu tronach i będą sądzić dwanaście pokoleń izraelskich.** Nagroda w NT ściśle związana jest z obowiązkami administracyjnymi w tysiącletnim Królestwie (patrz Łk 19,17–19). Zostaną *wynagrodzeni* podczas Bemy, ale *okazane* to będzie, gdy Pan powróci na ziemię, aby panować.

Co do wierzących, Jezus dodał, **że wszyscy ci, którzy opuścili domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia** Jego, **stokroć tyle otrzymają i odziedziczą żywot wieczny.** W tym życiu cieszą się ogólnoświatową społecznością wierzących, która jest wspaniałą odpłatą za surowe ziemskie ograniczenia. Za jeden dom, który opuszczą, otrzymają setki chrześcijańskich domów, gdzie zostaną ciepło przyjęci. Za ziemię i inne formy bogactwa otrzymają duchowe dobra przewyższające nasze rachuby.

Przyszłą nagrodą dla wszystkich wierzących jest **żywot wieczny.** Nie oznacza to, że otrzymujemy życie wieczne, porzucając wszystko i poświęcając się. Życie wieczne jest darem i nie można na nie zarobić bądź zasłużyć. Myślą tego fragmentu jest to, że tym, którzy porzucą wszystko, zostanie przyznana większa możliwość cieszenia się życiem wiecznym w niebie. Wszyscy wierzący posiądą to życie, jednak nie wszyscy tak samo będą się nim cieszyć.

19,30 Pan zakończył swoje spostrzeżenia ostrzeżeniem przeciwko duchowi targowania. W rezultacie powiedział Piotrowi: „Cokolwiek uczynisz ze względu na mnie, zostanie wynagrodzone, jednak uważaj, abyś nie kierował się samolubnymi względami; ponieważ w tym przypadku wielu **pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi".** W następnym rozdziale zostało to zilustrowane w podobieństwie. Stwierdzenie to może być jednocześnie ostrzeżeniem, że nie wystarczy dobrze zacząć ścieżkę uczniostwa. Ważne jest, jak ją kończymy.

Zanim zakończymy tę sekcję, powinniśmy zwrócić naszą uwagę na wyrażenia „Królestwo Niebios" i „Królestwo Boże", które użyte są zamiennie w wierszu 23 i 24, ponieważ terminy te są synonimami.

I. Zapłata za pracę w winnicy (20,1–16)

20,1–2 Podobieństwo to jest kontynuacją wywodu z końca rozdziału 19, dotyczącego nagród. Ilustruje prawdę, że o ile wszyscy prawdziwi uczniowie zostaną wynagrodzeni, kolejność nagród będzie uzależniona od tego, w jakim duchu służyli.

Podobieństwo to opisuje **gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do pracy w swojej winnicy.** Ludzie ci umówili się, że będą pracować cały **dzień** za **denara.** Była to w tamtych czasach rozsądna zapłata. Powiedzmy, że zaczęli pracę o 6.00 rano.

20,3–4 O 9.00 rano gospodarz spotkał **na rynku** kilku innych bezrobotnych**.** W tych czasach nie było oficjalnych umów o pracę. Poszli do pracy, mając tylko jego ustne zapewnienie, że da im, **co się należy.**

20,5–7 W południe i o 15.00 gospodarz ten wynajął więcej ludzi, również im obiecując godziwe wynagrodzenie. O 17.00 znalazł kolejnych bezrobotnych. Nie byli leniwi i chcieli pracować, ale nie byli w stanie znaleźć pracy. Posłał ich więc **do winnicy,** nie wspominając o zapłacie.

Należy zauważyć, że pierwsi najemnicy zatrudnieni byli na zasadzie wynegocjowanej umowy; pozostali zostawili sprawę zapłaty gospodarzowi.

20,8 Na końcu dnia gospodarz wydał polecenie **swojemu rządcy,** aby zapłacił pracownikom, poczynając **od ostatnich** zatrudnionych, skończywszy na **pierwszych.** (W ten sposób zatrudnieni jako pierwsi widzieli to, co otrzymali pozostali).

20,9–12 Wszystkim wypłacono jednakową zapłatę – jednego **denara.** Ludzie zatrudnieni o 6.00 spodziewali się większej zapłaty, jednak tak się nie stało – oni także dostali jednego denara. Byli gorzko zawiedzeni; przecież pracowali dłużej i w **upale.**

20,13–14 W odpowiedzi gospodarza udzielonej jednemu z nich znajdujemy ostrzeżenie płynące z tego podobieństwa. Po pierwsze, powiedział: „**Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Czy nie ugodziłeś się ze mną na denara? Bierz, co twoje i idź! Chcę temu ostatniemu dać, jak i tobie".** Pierwsi umówili się na denara za dzień i otrzymali zapłatę, na którą się zgodzili. Pozostali zdali się na łaskę gospodarza i otrzymali łaskę. Łaska jest lepsza

niż sprawiedliwość. Lepiej jest zostawić nasze zasługi Panu niż ubijać z Nim interesy.

20,15 Następnie gospodarz powiedział: „**Czy nie wolno mi czynić z tym, co moje, jak chcę?"**. Lekcją oczywiście jest to, że Bóg jest suwerenny. Może czynić to, co Mu się podoba. To, co Mu się podoba, jest zawsze właściwe, sprawiedliwe i fair. Gospodarz dodał: „**Czy oko twoje jest zawistne dlatego, że jestem dobry?".** Pytanie to obnaża egoistyczny element ludzkiej natury. Ci, którzy zostali zatrudnieni o 6.00 rano, dostali dokładnie to, na co zasłużyli, ale byli zazdrośni, że dostali dokładnie tę samą zapłatę, co ci, którzy pracowali krócej. Wielu z nas musi przyznać, że nie wydaje się nam to sprawiedliwe. Dowodzi to tego, że w Królestwie Niebios będziemy musieli przyjąć zupełnie inny sposób myślenia. Musimy porzucić naszą zachłanność, ducha współzawodnictwa i myśleć w Boży sposób.

Gospodarz wiedział, że wszyscy ci ludzie potrzebowali pieniędzy, więc zapłacił im proporcjonalnie do potrzeb, a nie chciwości. Nikt nie otrzymuje mniej niż zasługuje, ale wszyscy otrzymują to, co jest potrzebne im i ich rodzinom. Nauką płynącą z tego fragmentu jest, według Jamesa Stewarta, to, że ktoś, „kto myśli o tym, aby negocjować ostateczną nagrodę, zawsze będzie się mylił, a Boża miłująca wola zawsze będzie miała ostateczne, niepodlegające dyskusji słowo"[42]. Im dłużej studiujemy to podobieństwo w tym świetle, tym wyraźniej dostrzegamy, że nie tylko jest to fair, ale jest to także cudowne. Ci, którzy zostali zatrudnieni o 6.00 rano, powinni policzyć sobie to jako dodatkowy przywilej, że mogą służyć takiemu cudownemu Mistrzowi przez cały dzień.

20,16 Jezus zakończył podobieństwo takimi słowami: „**Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi"** (patrz 19,30). Będą niespodzianki w dziedzinie nagród. Niektórzy z tych, którzy *myślą,* że będą pierwszymi, będą ostatnimi, ponieważ ich służba zainspirowana była dumą i egoistyczną ambicją. Inni, którzy służyli z miłości i wdzięczności, będą wielce wywyższeni.

J. Jego śmierć i zmartwychwstanie (20,17–19)

Wydaje się oczywistym, że Pan opuszczał Pereę, aby udać się w podróż do **Jerozolimy** przez Jerycho (patrz w. 29). Po raz kolejny **wziął dwunastu na osobność**, aby wyjaśnić im, co się stanie po tym, jak dotrą do Świętego Miasta. Będzie wydany **arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie** – w oczywisty sposób wskazywał tutaj na zdradę Judasza. Zostanie **skazany na śmierć** przez przywódców żydowskich. Pozbawieni prawa wydania wyroku śmierci oddadzą **Go** w ręce **pogan** (Rzymian). Zostanie wykpiony, sponiewierany i ukrzyżowany. Jednak śmierć nie zatrzyma swej zdobyczy – **dnia trzeciego zostanie wzbudzony z martwych.**

K. Stanowisko w Królestwie (20,20–28)

Jest to smutny komentarz dotyczący ludzkiej natury – zaraz po trzeciej zapowiedzi dotyczącej męki Chrystusa, Jego uczniowie rozmyślali bardziej o swojej chwale niż o Jego cierpieniach.

> Pierwsza zapowiedź cierpień spowodowała sprzeciw Piotra (16,22); natychmiast po drugiej uczniowie zaczęli pytać: „Kto jest najważniejszy?". Po trzeciej następuje ambitne żądanie Jakuba i Jana. Uporczywie zamykali oczy na ostrzeżenia przed trudnościami, a otwierali je tylko na obietnicę chwały – widzieli wypaczony, materialistyczny kształt Królestwa (*Daily Notes of the Scripture Union*).

20,20–21 Matka Jakuba i Jana przyszła do Pana, **prosząc,** aby jej synowie zasiedli w **Królestwie** po obu Jego stronach. Dobrze świadczy o niej to, że chciała, aby jej synowie byli blisko Jezusa, i że nie wątpiła w Jego przyszłe panowanie. Jednak nie rozumiała zasad, według których będą w Królestwie nadawane godności.

Marek mówi, że synowie sami przyszli z tym żądaniem (Mk 10,35); być może uczynili to na jej prośbę lub może cała trójka zwróciła się z tą prośbą do Pana. W każdym razie nie pojawia się tutaj sprzeczność.

20,22 Jezus odpowiedział szczerze, że nie rozumieją, o co proszą. Pragnęli korony bez krzyża, tronu bez ołtarza ofiarniczego, chwały bez cierpienia, które do niej prowadzi. Tak więc zadał im uszczypliwe pytanie: „**Czy możecie pić kielich, który ja pić będę?"**. Nie mamy żadnych złudzeń, co miał na myśli, mówiąc o **kielichu;** wyjaśnił to w wierszach 18 i 19. Musi cierpieć i umrzeć.

Jakub i Jan wyrazili swoją gotowość uczestniczenia w Jego cierpieniach, chociaż prawdopodobnie ich pewność siebie była oparta bardziej na zapale niż wiedzy.

20,23 Jezus zapewnił ich, że rzeczywiście **pić będą** Jego **kielich.** Jakub będzie cierpiał, a Jan będzie znosił prześladowania i zostanie wygnany na wyspę Patmos. Robert Little powiedział, że: „Jakub zmarł śmiercią męczeńską; Jan żył męczeńskim życiem".

Następnie Jezus wyjaśnił, że nie jest w stanie arbitralnie zagwarantować zaszczytnych pozycji w Królestwie; **Ojciec** ustanowił szczególne zasady, według których będą przydzielone stanowiska.

Myśleli, że wszystko jest sprawą politycznego patronatu, i że z powodu tego, że są tak blisko Chrystusa, mają szczególne prawo, aby domagać się zaszczytnych stanowisk. Jednak nie było to sprawą osobistych sympatii. W Bożej radzie miejsca po Jego prawicy i lewicy zostaną przydzielone według doznanych dla Niego cierpień. Oznacza to, że najwyższe honory w Królestwie nie są przeznaczone tylko dla chrześcijan pierwszego wieku; niektórzy żyjący dzisiaj mogą wyprzedzić ich w cierpieniu.

20,24 Dziesięciu uczniów **oburzyło się** na synów Zebedeusza z powodu ich żądania. Ich wzburzenie wynikało prawdopodobnie z tego, że sami chcieli być wielkimi i mieli pretensje do wcześniejszych żądań postawionych przez Jakuba i Jana!

20,25–27 Dało to naszemu Panu możliwość do wypowiedzenia rewolucyjnego stwierdzenia dotyczącego wielkości w Jego Królestwie. **Książęta narodów** traktują wielkość w kategorii panowania i rządzenia. W Królestwie Chrystusa wielkość zamanifestowana jest przez służbę. Ktokolwiek aspiruje do wielkości, musi stać się **sługą, a ktokolwiek chciałby być miedzy wami pierwszy, niech będzie niewolnikiem (BT) waszym.**

20,28 Syn Człowieczy jest doskonałym przykładem uniżonego sługi. Przyszedł na ten świat, **nie aby Mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu.** Cała istota wcielenia może być zsumowana w dwóch słowach – **służyć i dawać.** Cudowną rzeczą jest pomyśleć, że wywyższony Pan upokorzył samego siebie, aż do żłobu i do krzyża. Jego wielkość została zamanifestowana w głębi Jego upokorzenia. Podobnie powinno to mieć miejsce i w naszym życiu.

Oddał swoje życie na okup za wielu, a Jego śmierć zaspokoiła wszystkie sprawiedliwe Boże wymogi wobec grzechu. Wystarczyła, aby oddalić wszystkie grzechy świata. Jednak jest skuteczna tylko dla tych, którzy przyjmą Go jako Pana i Zbawiciela. Czy uczyniłeś to?

L. Uzdrowienie dwóch niewidomych (20,29–34)

20,29–30 Teraz Jezus przeszedł z Perei za Jordan i doszedł do **Jerycha.** Kiedy wychodził z miasta, **dwaj ślepi wołali za Nim: „Zmiłuj się nad nami, Panie, Synu Dawida!".** Używając tytułu: „**Syn Dawida",** ukazywali, że chociaż fizycznie byli ślepi, to ich duchowy wzrok wystarczył, aby uznać Jezusa za Mesjasza. Mogą reprezentować wierzącą resztkę zaślepionego Izraela, który uzna Go jako Chrystusa, gdy powróci, aby panować (Iz 35,5; 42,7; Rz 11,25.26; 2Kor 3,16; Obj 1,7).

20,31–34 Tłum próbował gromić ich, **oni jednak jeszcze głośniej wołali.** Gdy Jezus spytał, czego chcą, nie wgłębiali się w szczegóły, tak jak my często robimy, gdy się modlimy. Przeszli do sedna sprawy: **„Panie, aby otworzyły się oczy nasze!".** Ich sprecyzowana prośba spotkała się z konkretną odpowiedzią. **Ulitował się tedy Jezus, dotknął ich oczu i zaraz przejrzeli, i poszli za Nim.**

W związku z tym, że Jezus się ich dotknął, Gaebelein udziela pomocnej obserwacji:

> Dostrzegliśmy wcześniej typowe w tej Ewangelii znaczenie uzdrowienia przez dotyk. Zawsze, gdy Pan uzdrawia za pomocą dotyku, ma to odniesienie do Jego osobistej obecności na ziemi i Jego łaskawego traktowania Izraela. Gdy uzdrawia swoim Słowem, nieobecny osobiście (...) lub gdy nieobecny jest na ziemi, również przychodzący do Niego poganie są przez Niego uzdrawiani[43].

Istnieją trudności w pogodzeniu sprawozdania Mateusza z tego wydarzenia z Markiem 10,46–52 i Łukaszem 18,35–43; 19,1. Tutaj mamy dwóch ślepych; u Marka i Łukasza jest wspomniany tylko jeden. Sugeruje się, że Marek i Łukasz wspominają tylko dobrze znanego Bartymeusza, a Mateusz, piszący swoją Ewangelię szczególnie do Żydów, wspomina o dwóch, jako że jest to najniższa liczba osób, na której może opierać się świadectwo (2Kor 13,1). U Mateusza i Marka wydarzenie to opisane jest po wyjściu Jezusa z Jerycha; Łukasz natomiast mówi, że miało to miejsce, gdy przybliżał się do miasta. Właściwie były dwa Jerycha, stare i nowe, i prawdopodobnie cud miał miejsce, gdy Jezus opuszczał jedno, wchodząc do drugiego.

XII. WYSTĄPIENIE KRÓLA I JEGO ODRZUCENIE (rozdz. 21–23)

A. Tryumfalny wjazd (21,1–11)

21,1–3 W drodze do Jerycha Jezus przeszedł na wschodnią stronę **Góry Oliwnej,** gdzie leżała Betania i **Betfage.** Stamtąd droga wiła się na południowy kraniec Góry Oliwnej i schodziła do Doliny Jechoszafata, przecinając potok Cedron i wspinając się do **Jerozolimy.**

Posłał dwóch uczniów do Betanii, przewidując, że **znajdą tam oślicę uwiązaną i oślę z nią.** Mieli odwiązać te zwierzęta i przyprowadzić do Jezusa. Gdyby ktoś pytał o wyjaśnienie, mieli odpowiedzieć, że **Pan ich potrzebuje.** Wtedy właściciel wyraziłby zgodę. Być może właściciel znał Jezusa i wcześniej oferował Mu jakąś pomoc. Być może wydarzenie to

jest demonstracją wszechmocy i władzy Pana. Wszystko potoczyło się tak, jak Pan przepowiedział.

21,4–5 Użycie tych zwierząt było wypełnieniem przepowiedni Izajasza i Zachariasza:

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy".

21,6 Gdy **uczniowie** ułożyli swoje rzeczy na zwierzętach, Jezus usiadł na oślęciu (Mk 11,7) i wyruszył do Jerozolimy. Było to wydarzenie historyczne. Zgodnie z tym, co powiedział sir Robert Anderson (patrz jego książka *„The Coming Prince")*, właśnie teraz wypełniło się proroctwo Daniela dotyczące sześćdziesięciu dziewięciu tygodni. Po tym czasie Mesjasz miał zostać zabity (Dn 9,26).

Wjeżdżając do Jerozolimy w ten właśnie sposób, Pan Jezus celowo ukazał, że jest Mesjaszem. Lange zauważa:

> Celowo wypełnia proroctwo, które w Jego czasach jednogłośnie przypisywane było Mesjaszowi. Jeśli wcześniej deklaracja dotycząca Jego boskości traktowana była jako grożące Mu niebezpieczeństwo, to teraz ciszę traktuje jako coś niepojętego. (...) Od tego momentu nie można już było powiedzieć, że nie objawił siebie w pełny, jednoznaczny sposób. Gdy Jerozolima została później oskarżona o zamordowanie Mesjasza, nie mogła powiedzieć, że Mesjasz nie dał wyraźnego znaku[44].

21,7–8 Pan wjechał do miasta po dywanie zrobionym z **szat** i **gałązek** palmowych, przy aplauzie dźwięczącym w uszach ludzi. Przynajmniej przez chwilę uznany został Królem.

21,9 Rzesze wołały: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim". Cytat ten zaczerpnięty został z Psalmu 118,25–26 i oczywiście odnosi się do przyjścia Mesjasza. **Hosanna** pierwotnie oznaczało: „wybaw teraz"; być może ludzie mieli na myśli: „wybaw nas teraz z rzymskiej opresji". Później termin ten stał się okrzykiem chwały. Obydwa terminy: **„Syn Dawida"** i **„Błogosławiony ten, który przychodzi w imieniu Pańskim",** wyraźnie wskazywały na to, że Jezus został uznany za Mesjasza. On jest błogosławionym, który przychodzi w autorytecie Jahwe, aby wypełnić Jego wolę.

Sprawozdanie Marka jako część wołania tłumu zawiera zwrot: „Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida, które nadchodzi w imię Pańskie" (BT) (Mk 11,10). Wskazuje to na to, że ludzie myśleli, że Królestwo miało zostać założone z Chrystusem zasiadającym na tronie Dawida. Krzycząc: **„Hosanna na wysokościach",** tłum wołał do niebios, aby złączyły się z ziemią w uwielbieniu Mesjasza i być może wzywając Go, aby wybawił z wysokości niebios.

Marek 11,11 opisuje, że gdy Jezus wszedł do Jerozolimy, poszedł do świątyni – nie do jej wnętrza, ale na dziedziniec. W zasadzie był to dom Boży, jednak Jezus nie był w tej świątyni u siebie, ponieważ kapłani i lud nie oddali Mu Jego prawowitego miejsca. Po pobieżnym rozejrzeniu się, Zbawiciel razem z dwunastoma udał się do Betanii. Był to niedzielny wieczór.

21,10–11 W międzyczasie, wewnątrz **miasta** miało miejsce poruszenie w związku z Jego osobą. Ci, którzy się pytali, dowiedzieli się tylko, że to jest **„prorok Jezus, ten z Nazaretu Galilejskiego".** Wynika z tego, że tylko niewielu zrozumiało, że On był Mesjaszem. Za niecały tydzień niestały tłum będzie wołał: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!".

B. Oczyszczenie świątyni (21,12–13)

21,12 Na samym początku swojej publicznej działalności Jezus usunął handel świątynny (J 2,13–16). Jednak na zewnętrznym dziedzińcu świątyni znowu szerzył się nieprawdopodobny wyzysk. Sprowadzano zwierzęta ofiarne i ptaki, które sprzedawano za wygórowaną cenę. **Wekslarze** za niebotyczną opłatą wymieniali inne waluty na półszeklówki, którymi Żydzi płci męskiej musieli opłacić podatek świątynny. Teraz po raz kolejny **Jezus wyrzucił wszystkich** tych, którzy czerpali zyski z czynności świątynnych.

21,13 Łącząc cytaty z Izajasza i Jeremiasza, potępił profanację, komercjalizm i żydowski ekskluzywizm świątynny. Cytując Izajasza 56,7, przypomniał im, że Bożym zamiarem było to, aby świątynia była **domem modlitwy.** Oni uczynili z niej siedlisko **zbójców** (Jr 7,11).

Oczyszczenie świątyni było pierwszym oficjalnym czynem dokonanym przez Niego po wejściu do Jerozolimy. W ten sposób bezbłędnie zaznaczył swoje prawo do świątyni.

Wydarzenie to niesie dzisiaj podwójne przesłanie. W naszym życiu kościelnym potrzebujemy Jego oczyszczającej mocy, aby usunąć kiermasze, przyjęcia i innego rodzaju dochodowe przedsięwzięcia. W naszym osobistym życiu istnieje stała potrzeba oczyszczającej służby Pańskiej w naszych ciałach, świątyniach Ducha Świętego.

C. Oburzenie kapłanów i uczonych w Piśmie (21,14–17)

21,14 Kolejny fragment opisuje, jak nasz Pan uzdrawiał **ślepych i chromych** na dziedzińcu świątynnym. Gdziekolwiek się udał, przyciągał ludzi

w potrzebie i nigdy nie odsyłał ich bez zaspokojenia ich potrzeb.

21,15–16† Jednak nieprzyjazne oczy obserwowały Go. Gdy **arcykapłani i uczeni w Piśmie** usłyszeli, jak dzieci wołały: **Hosanna Synowi Dawidowemu,** byli rozwścieczeni.

Pytali się: **„Czy słyszysz, co one mówią?"** – oczekując, że zakaże dzieciom nazywać Go Mesjaszem! Gdyby Jezus nie był Mesjaszem, byłby to odpowiedni moment, aby tak właśnie uczynić. Jednak Jego odpowiedź wskazywała, że dzieci miały rację. Zacytował Psalm 8,3 z Septuaginty: **„Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę".** Ponieważ podobno wykształceni kapłani i uczeni nie chcieli uwielbić Go jako Pomazańca, Pan będzie uwielbiony przez dzieci. Dzieci często mają wgląd w duchowe sprawy wykraczające poza normalne zrozumienie, a słowa ich wiary i miłości przynosiły niezwykłą chwałę imieniu Pana.

21,17 Pozostawiając przywódców religijnych, aby przemyśleli tę prawdę, Jezus powrócił **do Betanii** i spędził tam noc.

D. Nieurodzajne drzewo figowe (21,18–22)

21,18–19 Powracając nad **ranem** do Jerozolimy, ujrzał drzewo figowe; miał nadzieję, że zaspokoi swój głód. **Nie znalazł na nim nic oprócz samych liści** i rzekł: **„Niechaj się już nigdy owoc z ciebie nie rodzi na wieki". I uschło zaraz drzewo figowe.**

W sprawozdaniu Marka (11,12–14) dodany jest komentarz, że nie nadszedł jeszcze sezon na figi. Z tego względu przeklęcie drzewa, które nie miało owocu, może wydawać się nierozsądne i ukazywać skłonność Zbawiciela do urazy. W jaki sposób możemy wyjaśnić tę trudność, wiedząc, że nie może to być prawdą?

Drzewa figowe w ziemi biblijnej wydawały wczesny, jadalny owoc, zanim pojawiły się liście. Był to zwiastun właściwego plonu. Jeśli nie pojawiły się wczesne figi, podobnie jak w tym przypadku, wskazywało to, że nie pojawią się figi w późniejszym terminie.

Jest to jedyny cud, w którym Pan przeklął, a nie błogosławił – zniszczył, zamiast przywrócić do życia. Wskazywano na to jako na trudność. Taki krytycyzm ukazał nieznajomość osoby Chrystusa. On jest Bogiem, Suwerenem całego wszechświata. Niektóre przyczyny Jego zachowania są przed nami zakryte, jednak musimy rozpocząć od przesłanki, że zawsze jest ono właściwe. W tym przypadku Pan wiedział, że to drzewo nigdy nie wyda owocu figowego i zachował się tak, jakby zachował się ogrodnik, usuwając bezowocne drzewo ze swojego sadu.

† Zob. s. xx.

Nawet ci, którzy krytykują naszego Pana za przeklęcie drzewa figowego, uznają, że był to pewien symbol. Wydarzenie to pokazuje, jak Zbawiciel zinterpretował burzliwe przyjęcie, które właśnie miało miejsce w Jerozolimie. Podobnie jak winorośl, drzewo oliwne i drzewo figowe przedstawiają naród izraelski. Gdy Jezus przyszedł do tego narodu, znajdowały się tam liście, które są obrazem uznania, które nie przynosi Bogu owocu. Jezus był spragniony owocu wydanego przez naród.

Ponieważ nie było wczesnego owocu, wiedział, że ten niewierny naród nie wyda późniejszego owocu, dlatego przeklął drzewo figowe. Stało się to obrazem sądu, który spadł na naród izraelski w roku 70.

Musimy jednak pamiętać, że chociaż *niewierzący* Izrael pozostanie bezowocny do końca, *resztka* narodu powróci do Mesjasza po pochwyceniu. Wydadzą dla Niego owoc w trakcie wielkiego ucisku i w trakcie Jego panowania w tysiącletnim Królestwie.

Chociaż wstępna interpretacja tego fragmentu odnosi się do narodu izraelskiego, ma zastosowanie do wszystkich ludzi, którzy wiele mówią, a mało czynią.

21,20–22 Gdy **uczniowie** wyrazili swoje zdziwienie spowodowane nagłym uschnięciem drzewa, Pan powiedział im, że mogliby dokonywać większych cudów niż ten, gdyby mieli **wiarę.** Na przykład, mogliby powiedzieć górze: **„Wznieś się i rzuć do morza",** i to by się stało. **„I wszystko, o cokolwiek byście prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie".**

Po raz kolejny musimy wyjaśnić, że te pozornie bezzasadne obietnice dotyczące modlitwy muszą być rozumiane w świetle wszystkiego, czego Biblia naucza na ten temat. Wiersz 22 nie mówi, że każdy chrześcijanin może prosić o cokolwiek, czego pragnie i oczekiwać, że się to spełni. Musi modlić się zgodnie z zasadami określonymi w Biblii.

E. Podważenie władzy Jezusa (21,23–27)

21,23 Gdy Jezus **przyszedł** na dziedziniec zewnętrzny **świątyni, arcykapłani i starsi ludu** zakłócili Jego nauczanie, zadając Mu pytanie, kto dał Mu **władzę (BT)** do nauczania, dokonywania cudów i oczyszczenia świątyni. Mieli nadzieję, że bez względu na odpowiedź zastawią na Niego pułapkę. Gdyby powiedział, że ma swój własny autorytet jako Syn Boży, oskarżyliby Go o bluźnierstwo. Gdyby odpowiedział, że Jego prawo pochodzi od ludzi, staraliby się Go zdyskredytować. Gdyby twierdził, że autorytet jest od Boga, kwestionowaliby to. Uważali się za stróżów wiary, zawodowców, którzy w wyniku formalnego nauczania i ludzkiego postanowienia mieli autorytet do sterowania religijnym życiem ludzi. Jezus nie miał

formalnego wykształcenia i z pewnością żadnego oficjalnego uznania izraelskich władców. Ich wyzwanie odzwierciedlało stare poczucie urazy odczuwane przez zawodowych religioznawców wobec ludzi obdarowanych mocą Boskiego namaszczenia.

21,24–25 Pan zaoferował wyjaśnienie swego autorytetu, jeśli najpierw oni odpowiedzą na pytanie: „**Czy chrzest Jana był z nieba, czy z ludzi?"**. **Chrzest** Jana powinien być rozumiany w kategoriach służby Jana. Dlatego pytanie brzmiało: „Kto dał Janowi prawo, aby pełnił swą służbę? Czy jego służba była pochodzenia ludzkiego, czy Bożego? Jakie posiadał upoważnienia od przywódców izraelskich?". Odpowiedź była oczywista: Jan był mężem posłanym przez Boga. Jego moc pochodziła z *Boskiego nadania,* a nie z *ludzkiego uznania.*

Kapłani i starsi mieli dylemat. Gdyby uznali, że Jan został posłany przez Boga, byliby w pułapce. Jan wskazywał ludziom na Jezusa jako Mesjasza. Jeśli autorytet Jana był pochodzenia Boskiego, to dlaczego nie pokutowali i nie **uwierzyli w Chrystusa.**

21,26 Z drugiej strony, jeśli powiedzieliby, że Jan nie był posłany przez Boga, przyjęliby punkt widzenia, który byłby wykpiony przez ludzi, którzy w większości zgadzali się z tym, że **Jan** był **prorokiem** pochodzącym od Boga. Gdyby prawidłowo odpowiedzieli, że Jan został posłany przez Boga, mieliby odpowiedź na swe własne pytanie: Jezus był Mesjaszem, którego Jan poprzedzał.

21,27 Jednak odrzucili możliwość uznania tych faktów, wybierając ignorancję. Nie mogli określić źródła mocy Jana. Następnie Jezus powiedział: „**To i ja wam nie powiem, jaką mocą to czynię".** Dlaczego miałby mówić im o czymś, o czym już wiedzieli, ale nie chcieli się do tego przyznać?

F. Podobieństwo o dwóch synach (21,28–32)

21,28–30 Podobieństwo to jest kąśliwym upomnieniem arcykapłanów i starszych za to, że zawiedli i nie usłuchali Janowego wezwania do pokuty i wiary. Mówi ono o **człowieku,** który poprosił **dwóch synów** o pomoc **przy pracy w winnicy.** Jeden zgodził się, ale nie poszedł. Drugi natomiast odrzucił prośbę, jednak po chwili rozmyślił się i poszedł.

21,31–32 Gdy padło pytanie, **który z tych dwóch wypełnił wolę ojcowską,** religijni przywódcy bezwiednie potępili siebie, mówiąc: „**ten drugi**".

Pan zinterpretował to podobieństwo. **Celnicy i wszetecznicy** byli podobni do drugiego syna. Nie udawali, że są posłuszni słowom Jana Chrzciciela, jednak w końcu wielu z nich pokutowało i uwierzyło w Jezusa. Przywódcy religijni byli podobni do pierwszego syna. Uznawali nauczanie Jana, ale nigdy nie wyznali swoich grzechów i nie zaufali Zbawicielowi. Dlatego ci, którzy powszechnie uznawani są za grzeszników, weszli do Królestwa Bożego, a zadowoleni z siebie przywódcy religijni pozostali na zewnątrz. Podobnie jest i dzisiaj. Notoryczni grzesznicy przyjmują ewangelię z większą gotowością aniżeli ci, którzy przybierają pozory prawdziwej pobożności.

Słowa: „**Jan przyszedł do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości",** oznaczają, że przyszedł, aby zwiastować konieczność sprawiedliwości przez pokutę i wiarę.

G. Podobieństwo o niegodziwych dzierżawcach winnicy (21,33–46)

21,33–39 Dalej, odpowiadając na pytanie dotyczące autorytetu, Jezus opowiedział **podobieństwo** o **pewnym gospodarzu, który zasadził winnicę, ogrodził ją płotem,** zainstalował **prasę, zbudował wieżę i wydzierżawił ją, i wyjechał** do odległego kraju. **Gdy nastał czas winobrania, posłał sługi swoje, aby odebrali jego** udział w zbiorach, jednak dzierżawcy **jednego zbili, drugiego zabili, a trzeciego ukamienowali.** Gdy **posłał inne sługi,** zostali tak samo potraktowani. Za trzecim razem **posłał syna swego,** myśląc, że **uszanują** go. Wiedząc dobrze, że on jest **dziedzicem, zabili go,** mniemając, że przejmą **dziedzictwo jego.**

21,40–41 W tym momencie Pan zadał pytanie kapłanom i starszym: **co** zrobi właściciel z dzierżawcami? Odpowiedzieli: „**Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierżawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce".**

Podobieństwo to nie sprawia trudności w interpretacji. Bóg jest właścicielem, Izrael winnicą (Ps 80,9; Iz 5,1–7; Jr 2,21). Ogrodzenia to Prawo Mojżeszowe, które oddzielało Izrael od pogan i zachowywało ich odrębność dla Pana. Prasa w tej przenośni symbolizuje owoc, który Izrael powinien wydawać dla Boga. Wieża sugeruje troskę Jahwe o Jego naród. Dzierżawcy to arcykapłani i uczeni w Piśmie.

Bóg wielokrotnie posyłał swoje sługi, proroków, do narodu izraelskiego, szukając owocu z winnicy płynącego ze społeczności, świętości i miłości. Jednak ludzie prześladowali proroków, a niektórych z nich pozabijali. W końcu Bóg posłał swojego Syna, mówiąc: „Uszanują syna mego" (w. 37). Arcykapłani i faryzeusze powiedzieli: „To jest dziedzic" – zgubne w skutkach uznanie faktu. Prywatnie uznawali, że Jezus był Synem Bożym (chociaż publicznie

zaprzeczali temu) i w ten sposób odpowiedzieli na własne pytanie dotyczące Jego autorytetu. Jego autorytet pochodził z faktu, że był Bożym Synem.

W podobieństwie tym cytuje się ich, gdy mówią: „To jest dziedzic; nuże zabijmy go, a posiądziemy dziedzictwo jego" (w. 38). W rzeczywistości: „Jeśli pozostawimy tę sprawę, wszyscy uwierzą w Niego, przyjdą Rzymianie i zabiorą zarówno naszą ziemię, jak i nasz naród" (J 11,48). W ten sposób odrzucili i ukrzyżowali Go.

21,42 Gdy Zbawiciel zadał pytanie, co uczyniłby właściciel winnicy, sama ich odpowiedź potępiała ich, tak jak jest to ukazane w wierszach 42 i 43. Zacytował słowa Psalmu 118,22–23: „**Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym. Przez Pana się to stało i to jest cudowne w oczach naszych".** Gdy Chrystus, kamień, objawił się budowniczym – przywódcom Izraela, nie znaleźli dla Niego miejsca w swoich planach budowlanych. Odrzucili tak, jakby był bezużyteczny. Jednak po swojej śmierci został wzbudzony z martwych i zostanie nadane Mu zaszczytne miejsce obok Boga. Stał się najwyższym kamieniem w Bożej budowli: „Dlatego też Bóg wielce Go wywyższył i obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię" (Flp 2,9).

21,43 Następnie Jezus bez ogródek zapowiedział, że **Królestwo Boże zostanie zabrane** Izraelowi, **a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce.** I tak się stało. Izrael został odsunięty jako Boży naród wybrany i słusznie zaślepiony. Zatwardziałość przyszła na naród, który odrzucił Mesjasza. Proroctwo, że **Królestwo Boże zostanie dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce,** jest rozumiane jako odnoszące się do: (1) Kościoła, składającego się z wierzących Żydów i pogan – „narodu świętego, ludu nabytego" (1P 2,9) bądź (2) wierzącej części Izraela, która będzie żyła w momencie powtórnego przyjścia. Odkupiony Izrael przyniesie Bogu owoc.

21,44 „I kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiażdży go". W pierwszej części tego wiersza **kamień** znajduje się na ziemi; w drugiej części spada z góry. Sugeruje to dwukrotne przyjście Chrystusa. Gdy przyszedł po raz pierwszy, przywódcy żydowscy potknęli się o Niego i rozpadli się na kawałki. Gdy przyjdzie ponownie, spadnie jako sędzia, zmiatając swoich wrogów jak pył.

21,45–46 Arcykapłani i faryzeusze zorientowali się, że **podobieństwa** te skierowane były bezpośrednio do nich, w odpowiedzi na pytanie dotyczące władzy Chrystusa. Chcieli Go wtedy pojmać, jednak **bali się ludu,** który **miał** Jezusa **za proroka.**

H. Podobieństwo o uczcie weselnej (22,1–14)

22,1–6 Jezus jeszcze nie skończył z arcykapłanami i faryzeuszami. W podobieństwie o **uczcie** weselnej po raz kolejny zobrazował umiłowany Izrael, który został odsunięty, a wzgardzonych pogan jako gości przy stole. Powiązał **Królestwo Niebios z pewnym królem, który sprawił wesele swemu synowi.** Zaproszenie miało dwa etapy. Pierwszy, z wczesnym zaproszeniem osobiście doręczonym przez sługi, które spotkało się ze stanowczym odrzuceniem. Drugie zaproszenie obwieszczało wydanie przyjęcia. Jedni potraktowali je z pogardą, bo byli zbyt zajęci swoimi rolami, interesami, a inni gwałtownie, bo schwytali, zmaltretowali i **pozabijali sługi.**

22,7–10 Król rozgniewał się i **wytracił morderców, a miasto ich spalił.** Wyrzucając pierwszą listę zaproszonych gości, wydał ogólne zaproszenie dla wszystkich, którzy zechcą przyjść. Tym razem nie było żadnych wolnych miejsc w **sali weselnej.**

22,11–13 Jednak pośród **gości** znajdował się **człowiek, który nie był odziany w szatę weselną.** Gdy zadano mu pytanie, dlaczego nie pasuje do reszty, **oniemiał.** Król nakazał, aby go wrzucono **do ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.** Słudzy z wiersza 13, to nie ci sami słudzy, co w wierszu 3.

22,14 Nasz Pan zakończył podobieństwo słowami: „**Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych".**

Co do znaczenia tego podobieństwa, to królem jest Bóg, a Jego Syn to Pan Jezus. Uczta weselna jest najodpowiedniejszym opisem odświętnej radości, która charakteryzuje Królestwo Niebios. Przedstawienie w tym podobieństwie Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa, niekoniecznie komplikuje cały ten obraz. Główną myślą jest oddalenie Izraela, a nie odrębne powołanie i przeznaczenie Kościoła.

Pierwszy etap zapraszania wskazuje na Jana Chrzciciela i dwunastu apostołów łaskawie zapraszających Izraela na ucztę weselną. Jednak naród odrzucił zaproszenie. Słowa: „nie chcieli przyjść" (w. 3) były w sposób krańcowy ukazane poprzez ukrzyżowanie.

Drugi etap zapraszania sugeruje obwieszczenie ewangelii Żydom, opisane w Księdze Dziejów Apostolskich. Niektórzy potraktowali zaproszenie z pogardą. Niektórzy potraktowali posłańców z przemocą; większość apostołów zginęła śmiercią męczeńską.

Król, w usprawiedliwionym gniewie na Izraela, posłał w roku 70. „swoje wojska", to znaczy Tytusa

wraz z rzymskimi legionami, w celu zburzenia Jerozolimy i wytracenia większości jej mieszkańców. Były to „jego wojska" w tym sensie, że użył ich jako swojego narzędzia, w celu ukarania Izraela. Oficjalnie były Jego, pomimo tego, że nawet nie znały Go osobiście.

Teraz Izrael jako naród jest odsunięty, a ewangelia zwiastowana jest poganom, tym złym, jak i tym dobrym, to znaczy na wszystkich poziomach odbioru (Dz 13,45–46; 28,28). Jednak szczerość każdej osoby, która przychodzi, jest wypróbowywana. Człowiek bez szaty weselnej jest tym, który wyznaje swoją gotowość na Królestwo, jednak nigdy nie był odziany przez Pana Jezusa Chrystusa w szaty sprawiedliwości Bożej (2Kor 5,21). Właściwie nie było (i nie ma) żadnego wytłumaczenia dla kogoś bez szaty weselnej. Ryrie zauważa, że było to zwyczajem w tamtych czasach, aby wręczyć gościom szaty, jeśli takowych nie posiadali. Człowiek ten najwyraźniej nie skorzystał z tej oferty. Gdy spytany został o to, jakim prawem bez Chrystusa wszedł do Królestwa Niebios (Rz 3,19), oniemiał. Jego przeznaczeniem były ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Płacz znamionuje piekielne cierpienia. Niektórzy sugerują, że zgrzytanie zębów oznacza ciągłą nienawiść i bunt wobec Boga. Jeśli tak, to obala to pogląd, że płomienie piekła przynoszą skutek oczyszczający.

Wiersz 14 odnosi się nie tylko do człowieka bez szat weselnych, ale do całości podobieństwa. **Wielu jest wezwanych** oznacza, że zaproszenie ewangelii wysłane jest do wielu osób. Jednak tylko niewielu jest **wybranych.** Niektórzy odrzucają przyjęcie zaproszenia, również niektórzy z tych, którzy przychylnie przyjmują zaproszenie, okazują się być fałszywymi wyznawcami. Wszyscy, którzy odpowiedzą na wezwanie dobrej nowiny, są wybrani. Jedyną możliwością stwierdzenia, czy dana osoba jest wybrana, jest sprawdzenie, co zrobiliśmy z Panem Jezusem Chrystusem. Podobnie Jennings mówi: „Wszyscy są powołani do radosnego przyjęcia, jednak nie wszyscy wyrażają wolę zaufania Dawcy szat, które pasują na tę okazję".

I. Co cesarskie, a co Boskie (22,15–22)

Rozdział 22 jest rozdziałem pytań, rejestrującym próby trzech różnych delegacji posłanych w celu zastawienia pułapki na Syna Bożego.

22,15–16 W tym miejscu mamy do czynienia z próbą **faryzeuszy i herodian.** Te dwie grupy zagorzale zwalczały się nawzajem, jednak czasowo złączyły się we wspólnej nienawiści do Zbawiciela. Ich celem było sprowokowanie Chrystusa do wypowiedzenia niebezpiecznego w skutkach politycznego stwierdzenia. Wykorzystali panujący wśród Żydów podział w sprawie podporządkowania się cesarzowi. Niektórzy gorliwie sprzeciwiali się podporządkowaniu pogańskiemu władcy. Inni natomiast, jak Herodianie, przyjęli bardziej tolerancyjny punkt widzenia.

22,17 Po pierwsze, nieszczerze komplementowali czystość Jego charakteru, Jego prawdomówność i Jego nieustraszoność. Następnie zadali Mu podchwytliwe pytanie: **„Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?".**

Gdyby Jezus odpowiedział, że „nie", nie tylko wywołałby sprzeciw wśród herodian, ale także zostałby oskarżony o podburzanie przeciw władzy rzymskiej. Faryzeusze pochwyciliby Go i wnieśli oskarżenie przeciwko Niemu. Gdyby powiedział „tak", wywołałby wzburzenie wśród Żydów o gorącym narodowym duchu. Straciłby znaczące poparcie wśród prostych ludzi, których wsparcie do tej pory niweczyło wysiłki pozbycia się Go.

22,18–19 Bez ogródek Jezus potępił **obłudę**, z którą próbowali zastawić na Niego pułapkę. Następnie poprosił ich, aby pokazali Mu monetę **denara**, którą płacono podatki rzymskiemu władcy. Za każdym razem, gdy Żydzi oglądali podobiznę i tytuł cesarza znajdujący się na monecie, drażniło ich to, gdyż przypominało im, że podlegali pogańskiemu zarządowi i systemowi podatkowemu. Denar powinien był przypominać im, że niewola rzymska, w której się znajdowali, spowodowana była ich własnym grzechem. Gdyby zachowali wierność wobec Jahwe, to pytanie dotyczące płacenia podatków cesarzowi nigdy by się nie pojawiło.

22,20–21 Jezus zapytał ich: **„Czyja to podobizna i czyj napis?"**. Zmuszeni byli odpowiedzieć: **„Cesarza".** Wtedy Pan powiedział im: **„Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu".**

Ich pytanie obróciło się przeciwko nim. Mieli nadzieję usidlenia Jezusa pytaniem dotyczącym uznawania władzy cesarza. On obnażył ich niemoc uznania Boga. Drażniącym było to, że oddawali cesarzowi jego należność, jednak lekceważyli Boże prawo do ich życia. Stanął przed nimi Ten, który jest odbiciem Bożej istoty (Hbr 1,3) i nie uznali Jego prawowitej pozycji.

Odpowiedź Jezusa ukazuje, że wierzący ma podwójne obywatelstwo. Zobowiązany jest do tego, aby finansowo wspierać ludzkie rządy. Nie może źle wyrażać się o władcach albo dokonywać przewrotów. Musi modlić się o tych, którzy sprawują rządy. Jako obywatel nieba ma odpowiedzialność bycia posłusznym Bogu. Jeśli zaistnieje konflikt pomiędzy tymi rządami, należy zachować lojalność wobec Boga (Dz 5,29).

Cytując wiersz 21, większość z nas kładzie nacisk na część dotyczącą cesarza, pobieżnie traktując część dotyczącą Boga – to błąd, za który Jezus zganił faryzeuszy!

22,22 Gdy faryzeusze **usłyszeli** Jego odpowiedź, zdali sobie sprawę z tego, że zostali pokonani. Wszystko, co mogli uczynić, to zdziwić się i odejść.

J. Saduceusze i ich zagadka dotycząca zmartwychwstania (22,23–33)

22,23–24 Jak zostało to już wcześniej wspomniane, saduceusze byli w ówczesnych czasach reprezentantami liberalnej teologii, zaprzeczając powstaniu ciał z martwych, egzystencji aniołów, cudom. Właściwie więcej było rzeczy, które negowali, niż potwierdzali.

Kilku z nich **przystąpiło do Niego** z wymyśloną historią ośmieszającą zmartwychwstanie. Przypomnieli Mu o prawie małżeństwa lewirackiego (5M 25,5). Zgodnie z tym prawem, jeśli jakiś Izraelita **zmarł bezdzietnie,** to **brat jego** powinien **poślubić wdowę,** w celu zachowania rodu w Izraelu i zachowania dziedzictwa rodzinnego.

22,25–28 Ich zagadka dotyczyła kobiety, która straciła męża i poślubiła jednego z jego braci. Drugi brat również zmarł, więc poślubiła trzeciego – i tak dalej, aż do siódmego. **W końcu zmarła i ta niewiasta.** Następnie pojawiło się pytanie skonstruowane w celu ośmieszenia Tego, który jest zmartwychwstaniem (J 11,25): „**Przy zmartwychwstaniu tedy którego z tych siedmiu żoną będzie? Wszak ją wszyscy mieli".**

22,29 Zasadniczo sugerowali, że koncepcja zmartwychwstania stawia problemy nie do rozwiązania, dlatego jest bezsensowna i nieprawdziwa. Odpowiedź Jezusa wskazała, że problem nie leży po stronie doktrynalnej, lecz umysłu; wykazywali nieznajomość **Pism i mocy Bożej.**

Przede wszystkim wykazali nieznajomość **Pism.** Biblia nigdzie nie mówi o kontynuacji związku mąż – żona w niebie. O ile mężczyźni dalej będą mężczyznami, a kobiety kobietami, to wszyscy będą jak aniołowie w tym sensie, że nie będą zawierać związków małżeńskich, ani nie będzie się im udzielać związków małżeńskich.

Po drugie, nie znali mocy Bożej. Jeśli Bóg mógł stworzyć człowieka z prochu, czy nie mógłby z taką samą łatwością wzbudzić proch tych, którzy umarli i ukształtować ich w uwielbione ciała?

22,30–32 Następnie Pan Jezus posłużył się argumentem z Pisma, aby ukazać, że zmartwychwstanie jest absolutną koniecznością. W 2 Mojżeszowej 3,6 Bóg powiedział o sobie, że jest **Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba.** Wskazał również, że „**Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych".** Bóg zawarł przymierze z tymi ludźmi, jednak oni zmarli, zanim przymierze spełniło się. Jak Bóg może mówić o sobie, że jest Bogiem trzech ludzi, których ciała są w grobach? Jak Ten, którego obietnice nie zawodzą, może spełnić je ludziom, którzy już nie żyją? Istnieje tylko jedna odpowiedź – zmartwychwstanie.

22,33 Nie dziwi nas więc, że **lud,** tak jak i my dzisiaj, **zdumiewał się nad nauką Jego.**

K. Największe przykazanie (22,34–40)

22,34–36 Gdy faryzeusze usłyszeli, że Jezus zamknął usta ich antagonistom – **saduceuszom,** przyszli, aby Go wysłuchać. Ich mówca, znawca zakonu, zapytał Go, które przykazanie jest największe.

22,37–38 W mistrzowski sposób Pan Jezus podsumował ludzką odpowiedzialność wobec Boga jako największe i pierwsze przykazanie: **„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej".** Sprawozdanie Marka dodaje stwierdzenie „i z całej siły swojej" (Mk 12,30). Oznacza to, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest miłować Boga całą swoją istotą. Tak jak było to już wspomniane: serce mówi o naturze emocjonalnej, dusza o naturze wolicjonalnej, umysł o intelektualnej, a siła o fizycznej.

22,39–40 Następnie Jezus dodał, że drugą odpowiedzialnością człowieka jest, aby każdy **miłował bliźniego swego jak siebie samego.** Barnes mówi: „Miłość do Boga i człowieka zawiera istotę religii: i przedstawienie tego stało się zamysłem Mojżesza, proroków, Zbawiciela i apostołów". Regularnie powinniśmy rozmyślać nad tymi słowami, aby każdy **„miłował bliźniego swego jak siebie samego".** Powinniśmy pomyśleć o tym, jak bardzo miłujemy samych siebie, o tym, jak wiele naszych działań skupia się na trosce i wygodzie własnego ja. Później powinniśmy wyobrazić sobie, jakby to wyglądało, gdybyśmy taką miłość okazali naszym bliźnim. A następnie powinniśmy to czynić. Takie zachowanie nie jest naturalne; jest ponadnaturalne. Tylko ci, którzy narodzili się na nowo, mogą to uczynić i to tylko pozwalając, aby Chrystus czynił to przez nich.

L. Syn Dawida Jego Panem (22,41–46)

22,41–42 A gdy faryzeusze ciągle dziwili się odpowiedzią, której udzielił znawcy zakonu, On postawił ich przed problemem skłaniającym do zastanowienia. „**Co sądzili o Chrystusie? Czyim jest Synem?**".

Większość faryzeuszy nie wierzyła, że Jezus jest Chrystusem; ciągle czekali na Mesjasza. Tak więc

Jezus nie pytał ich: „Co myślicie o mnie?" (chociaż to było z tym związane). Pytanie było ogólnikowe i dotyczyło tego, czyim Synem będzie Mesjasz, gdy się pojawi.

Odpowiedzieli poprawnie, że Mesjasz będzie potomkiem **Dawida.**

22,43–44 Wtedy Pan Jezus zacytował Psalm 110,1, gdzie Dawid mówi: „**Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich pod nogi twoje**". Pierwsze użyte słowo „Pan" odnosi się do Boga Ojca, a drugie do Mesjasza. Tak więc Dawid mówił o Mesjaszu jako o swoim Panu.

22,45 Następnie Jezus postawił pytanie: „**Jeśli więc Dawid nazywa go Panem, jakże może być synem jego?**". Odpowiedzią jest to, że Mesjasz jest zarówno Panem Dawida, jak i Synem Dawida – zarówno człowiekiem, jak i Bogiem. Jako Bóg jest Panem Dawida; jako człowiek jest Synem Dawida.

Gdyby tylko faryzeusze wykazali chęć nauczenia się czegoś, uświadomiliby sobie, że Jezus jest Mesjaszem – Synem Dawida przez Marię i Synem Bożym, tak jak zostało to objawione przez Jego słowa, czyny i sposób postępowania.

22,46 Jednak odrzucili możliwość poznania. Całkowicie zdumieni Jego mądrością zaniechali prób zadawania podstępnych pytań. Od tego momentu będą próbować innej metody – *przemocy.*

M. Ostrzeżenie przed szczytnymi słowami niepopartymi szczytnym postępowaniem (23,1–12)

23,1–4 W wierszach rozpoczynających ten rozdział Zbawiciel przestrzega **lud i swoich uczniów** przed **uczonymi w Piśmie i faryzeuszami.** Ci liderzy zasiadali na mównicy mojżeszowej bądź nauczali Prawa Mojżeszowego. Ogólnie rzecz biorąc, można było polegać na ich nauczaniu, jednak z wykonaniem było inaczej. Wyznanie ich było lepsze niż zachowanie. Był to przypadek dobrego mówienia i słabego wykonania. Dlatego też Jezus powiedział: „**...cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią**". Postawili bardzo surowe wymagania (prawdopodobnie skrajne interpretacje litery prawa) ludziom, jednak nikomu nie pomagali w uniesieniu tego ciężaru nie do uniesienia.

23,5 Przestrzegali religijnych obrzędów po to, aby byli widziani przez ludzi, a nie z powodu wewnętrznej szczerości. Przykładem może być noszenie filakterii. Nakazując Izraelowi, aby przywiązali Jego słowa jako znak na swych ramionach i na czole, pomiędzy oczami (2M 13,9.16; 5M 6,8; 11,18), Bóg chciał ukazać, że prawo powinno stale być przed ich obliczem, kierować ich działaniami. Zredukowali to duchowe przykazanie do literalnego, fizycznego sensu. Wkładając część Pisma w skórzaną kapsułę, przywiązywali je do czoła i na ramiona. Nie zamartwiali się przestrzeganiem prawa, o ile, nosząc ogromne filakterie, wyglądali wyjątkowo duchowo. Prawo nakazywało także Żydom noszenie frędzli z fioletowymi sznurkami w rogach ich szat (3M 15,37–41; 5M 22,12). Zadaniem tych wyróżniających się skrawków było przypominanie im, że byli narodem wybranym i że powinni chodzić w oddzieleniu od innych narodów. Faryzeusze przeoczyli tę duchową lekcję i byli usatysfakcjonowani, robiąc sobie dłuższe frędzle.

23,6–8 Ukazywali swoją ważność, zajmując zaszczytne miejsca **na ucztach i w synagogach.** Karmili swoje ego **pozdrowieniami na rynkach,** w szczególności cieszyli się, gdy nazywano ich **rabbi** (co oznacza „mój dostojny", „nauczycielu").

23,9–10 Teraz Pan przestrzega swoich uczniów przed używaniem wyróżniających tytułów, które powinny być zarezerwowane dla Boga. Nie mamy tytułować się „rabbi", w celu wyróżnienia, ponieważ jest jeden Nauczyciel – Chrystus. Nie powinniśmy nazywać żadnego człowieka **ojcem**; Bóg jest naszym **Ojcem.** Weston opisuje to ściślej:

> Jest to deklaracja podstawowych relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Trzy rzeczy kształtują chrześcijanina – to, kim jest, to, w co wierzy, to, co robi; doktryna, doświadczenie, praktyka. Człowiek dla swej duchowej istoty potrzebuje trzech rzeczy – życia, pouczenia, prowadzenia. Właśnie to nasz Pan ogłasza w siedmiu słowach ewangelii: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem". Nie uznawaj żadnego człowieka za Ojca, bo żaden człowiek nie może przekazać bądź podtrzymać duchowego życia; nie stawiaj człowieka w roli nieomylnego nauczyciela; niechaj nikt nie sprawuje urzędu duchowego przywódcy; twoja relacja z Bogiem i Chrystusem jest bliższa niż z jakąkolwiek inną osobą[45].

Oczywiste jest znaczenie słów Zbawiciela, że w Królestwie Niebios wszyscy wierzący są braćmi, bez jakichś wyróżniających tytułów, stawiających jednych nad drugimi. Pomyślmy tylko o pompatycznych tytułach dzisiejszego chrześcijaństwa: wielebny, przewielebny, ojciec i mnóstwo innych. Nawet pozornie nieszkodliwy „doktor" po łacinie oznacza „nauczyciel". (Ostrzeżenie to wyraźnie odnosi się do duchowych, a nie naturalnych, zawodowych bądź akademickich relacji. Nie zabrania dziecku nazywać rodzica „ojcem" bądź pacjentowi swego lekarza „doktorem"). Jeśli chodzi o ludzkie relacje, zasadą jest: „Komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć" (Rz 13,7).

23,11–12 Po raz kolejny rewolucyjny charakter Królestwa Niebios widoczny jest w spostrzeżeniu, że prawdziwa wielkość jest całkowitym zaprzeczeniem tego, co sądzą ludzie. Jezus powiedział: „**Kto zaś jest największy pośród was, niech będzie sługą waszym, a kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony".** Wielkość skłania się ku służbie. Faryzeusze, którzy wywyższali siebie, zostaną poniżeni. Prawdziwi uczniowie, którzy poniżają siebie, we właściwym czasie zostaną wywyższeni.

N. Biada uczonym w Piśmie i faryzeuszom (23,13–36)

Dalej Pan Jezus wypowiada sześć razy biada wobec dumnych religijnych hipokrytów ówczesnych czasów. To nie są „przekleństwa", ale raczej wyrażenia smutku z powodu ich losu, czego dowodem jest wyrażenie: „Biada wam!".

23,13 Pierwsze **biada** skierowane jest przeciwko ich nieugiętości i uporowi. Sami odrzucili możliwość wejścia do **Królestwa** i agresywnie przeszkadzali innym w **wejściu.** O dziwo, przywódcy religijni są często najaktywniejszymi oponentami ewangelii łaski. Mogą z rozkoszą tolerować wszystko, byle nie była to dobra nowina o zbawieniu. Człowiek zmysłowy nie pragnie być przedmiotem Bożej łaski i nie chce, aby Bóg ukazał tę łaskę innym.

23,14 Drugie biada[46] krytykuje przywłaszczanie **domów wdów pod przykrywką długich modlitw.** Niektóre współczesne kulty wykorzystują podobne techniki, przyciągając starsze wdowy, czasami niedoświadczonych wierzących, aby przepisywali swoje mienie na rzecz „kościoła". Tacy udający pobożność **otrzymają surowszy wyrok.**

23,15 Trzecie oskarżenie skierowane przeciwko nim to niewłaściwy zapał. Przemierzali niewyobrażalne dystanse w celu **pozyskania jednej** osoby, a później, po jej nawróceniu, czynili pozyskanego **dwakroć gorszym niż oni sami.** Współczesną analogią może być zapał do zwodniczych kultów. Członkowie niektórych z nich są w stanie zapukać do 700 drzwi, aby pozyskać jedną osobę dla swoich celów; końcowym rezultatem jest zło. Jak ktoś kiedyś powiedział: „Najbardziej nawrócony staje się najbardziej spaczony".

23,16–22 Po czwarte, Pan potępił ich za ich kazuistykę bądź zamierzone nieszczere rozumowanie. Zbudowali fałszywy system rozumowania, aby uniknąć konsekwencji wynikających ze złożonej przysięgi. Na przykład nauczali, że jeśli ktoś przysiągł na **świątynię,** nie był zobligowany do zapłaty, ale jeśli przysiągł na **złoto świątyni,** wtedy należy spełnić śluby. Przysięganie na dar złożony na ołtarzu było wiążące, a przysięga na pusty ołtarz nie. Tak więc bardziej cenili złoto niż Boga (świątynia była domem Bożym) i dar znajdujący się na ołtarzu (bogactwo w jakiejś formie) niż sam ołtarz. Byli bardziej zainteresowani materialnymi rzeczami niż duchowymi. Bardziej interesowało ich otrzymanie (daru) niż dawanie (ołtarz był miejscem składania darów).

Zwracając się do nich jako do **ślepych przewodników,** Jezus obnażył ich sofistykę. Złoto świątyni miało szczególną wartość tylko dlatego, że związane było z Bożą obecnością. To ołtarz nadawał wartość darom złożonym na nim. Ludzie, którzy myślą, że złoto ma wrodzoną wartość, są ślepi; staje się ono wartościowe tylko wtedy, gdy używane jest dla Bożej chwały. Dary wręczane z cielesnych pobudek są bezwartościowe; te wręczane Panu bądź w imieniu Pana mają wieczną wartość.

Faktem jest, że niezależnie od tego, na co ci faryzeusze przysięgali, Bóg był z tym powiązany i byli zobowiązani do spełnienia przysięgi. Człowiek nie może uciec od swoich zobowiązań za pomocą wyszukanego rozumowania. Przysięgi są wiążące i obietnice muszą zostać wypełnione. Bezużytecznym jest odwoływanie się do szczegółów technicznych, aby uchylić się od obowiązków.

23,23–24 Piąte **biada** skierowane jest przeciwko rytualizmowi, który jest pozbawiony realizmu. **Uczeni w Piśmie i faryzeusze** wykazywali skrupulatność w oddawaniu Panu dziesięciny z małoznaczących ziół, które uprawiali. Jezus nie potępił ich za tę dbałość o szczegóły posłuszeństwa, ale ujawnił, że są o wiele mniej skrupulatni, kiedy należy okazać **sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność** innym. Za pomocą pełnego wyrazu porównania, Jezus określił ich jako ludzi, którzy **cedzą komara,** a **połykają wielbłąda.** Komar jest niewielkim insektem, który często wpadał do kielicha ze słodkim winem, oddzielany był przez cedzenie wina przez zęby. Śmiechu warta troska o coś niewielkiego, a następnie połykanie największego nieczystego zwierzęcia w Palestynie! Faryzeusze byli nieskończenie zatroskani drobiazgami, a rażąco ślepi na ogromne grzechy, takie jak hipokryzja, nieszczerość, okrucieństwo i chciwość. Zatracili wyczucie proporcji.

23,25–26 Szóste **biada** dotyczy tego, co zewnętrzne. Faryzeusze, drobiazgowi w zachowywaniu religijności i moralności na pokaz, mieli serca **pełne łupiestwa i pożądliwości**[47]**.** Powinni najpierw **oczyścić wnętrze kielicha,** to znaczy mieli upewnić się, że ich serca są oczyszczone dzięki pokucie i wierze. Później dopiero ich zewnętrzne zachowanie zostanie zaakceptowane. Istnieje różnica pomiędzy naszą osobą, a naszą osobowością. Mamy tendencję do podkreślania naszej osobowości – tego,

co chcemy, aby inni o nas myśleli. Bóg natomiast kładzie nacisk na osobę – to, kim naprawdę jesteśmy. On pragnie prawdy w tej wewnętrznej osobie (Ps 51,6).

23,27–28 Siódme **biada** także skierowane jest przeciwko temu, co zewnętrzne. Różnica jednak polega na tym, że szóste biada wyraża dezaprobatę dla ukrytego skąpstwa, a siódme potępia ukrytą **obłudę i bezprawie.**

Groby były pobielane, aby Żydzi nieumyślnie nie dotykali ich, ponieważ powodowało to ceremonialną nieczystość. Jezus utożsamił uczonych w Piśmie i faryzeuszy z **pobielanymi grobami,** które wyglądają czysto na zewnątrz, jednak wewnątrz są pełne zepsucia. Ludzie myśleli, że kontakt z religijnymi przywódcami będzie miał oczyszczający wpływ, ale właściwie było to doświadczenie zanieczyszczające, ponieważ oni byli pełni obłudy i niegodziwości.

23,29–30 Ostatnie **biada** dotyczyło czegoś, co moglibyśmy nazwać zewnętrznym szacunkiem, a wewnętrznym ludobójstwem. **Uczeni w Piśmie i faryzeusze** pozornie czcili **proroków** ST, budując bądź dokonując renowacji ich **grobowców** i nakładając na nie wieńce. W mowach upamiętniających twierdzili, że nie byliby **wspólnikami** swych przodków w zabójstwie **proroków.**

23,31 Jezus powiedział im: „**A tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków**". Jakie dawali sobie świadectwo? Wydawać by się mogło, że odcinali się od swych ojców, którzy zabili proroków. Najpierw przyznali, że ich ojcowie, których byli fizycznymi synami, przelali krew proroków. Jednak Jezus użył słowa „syn" w takim sensie, który oznacza ludzi o tych samych cechach. Wiedział o tym, że chociaż dekorowali grobowce proroków, to spiskowali, aby Go zabić. Po drugie, okazując taki szacunek zmarłym prorokom, mówili jakby: „jedyni prorocy, których szanujemy, to zmarli prorocy". Także i w tym sensie byli synami swych ojców.

23,32 Następnie nasz Pan dodał: „**Wy też dopełnijcie miary ojców waszych".** Ojcowie napełnili ten kielich morderstw częściowo, zabijając proroków. Uczeni w Piśmie i faryzeusze wypełnią go po sam brzeg, zabijając Pana Jezusa i Jego naśladowców, w okrucieństwie wznosząc się ponad to, co zaczęli ich ojcowie.

23,33 W tym momencie Chrystus Boży kończy, wypowiadając gromkie słowa: „**Węże! Plemię żmijowe! Jakże będziecie mogli ujść przed sądem ognia piekielnego?".** Czy wcielona miłość może wypowiedzieć tak cięte słowa? Tak, ponieważ prawdziwa miłość musi także być sprawiedliwa i święta. Popularna koncepcja nieszkodliwego Jezusa, reformatora, niezdolnego do okazywania emocji, za wyjątkiem miłości, nie jest biblijna. Miłość może być stanowcza i zawsze musi być sprawiedliwa.

Dobrze jest pamiętać o tym, że słowa krytyki skierowane były do przywódców religijnych, a nie do pijaków czy wyrzutków. W dobie ekumenizmu, gdy ewangelicznie wierzący chrześcijanie łączą siły z zaprzysięgłymi wrogami krzyża Chrystusa, warto zastanowić się nad przykładem Jezusa i przytoczyć słowa Jehu skierowane do Jehoszafata: „Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i okazywać miłość tym, którzy nienawidzą Pana?" (2Krn 19,2).

23,34–35 Jezus nie tylko przepowiedział swoją własną śmierć, ale i wyraźnie powiedział uczonym w Piśmie i faryzeuszom, że zabiją niektórych posłańców, którzy będą przez Niego wysłani – **proroków, mędrców i uczonych w Piśmie.** Niektórzy z nich, którym uda się uniknąć męczeńskiej śmierci, będą biczowani **w synagogach** i przeganiani **z miasta do miasta.** Dlatego przywódcy religijni Izraela ściągną na siebie całość winy wynikającej z historii męczeństwa. Na nich spadnie cała **sprawiedliwa krew przelana na ziemi – od Abla do Zachariasza,** którego śmierć zapisana jest w 2 Kronik 24,20–21, ostatniej księdze hebrajskiego kanonu Biblii. (To nie jest Zachariasz autor ST księgi).

23,36 Całość winy z przeszłości spadnie na pokolenie bądź **ród,** do którego przemawiał Chrystus, tak jakby poprzednie przelania niewinnej krwi w jakiś sposób złączyły się i osiągnęły szczyt w śmierci bezgrzesznego Zbawiciela. Potok kar zostanie wylany na naród, który bez powodu znienawidził Mesjasza i ukrzyżował Go na krzyżu przeznaczonym dla przestępców.

O. Jezus ubolewa nad Jerozolimą (23,37–39)

23,37 Godnym podkreślenia jest również to, że rozdział, który zawiera więcej biadania Jezusa niż jakikolwiek inny rozdział, kończy się Jego łzami! Po tym cierpkim napiętnowaniu faryzeuszy zupełnie wzrusza się w przejmującym lamencie nad miastem, które zmarnowało tyle możliwości. Powtórzenie nazwy: „**Jeruzalem, Jeruzalem**", niesie w sobie niewysłowiony ładunek emocjonalny. Miasto, które zabijało **proroków,** kamienowało Bożych posłańców, jest jednak wciąż umiłowane przez Pana, który często ochraniającą miłością przygarniał jego dzieci do siebie, **jak kokosz zgromadza pisklęta swoje,** a oni tego nie chcieli**.**

23,38 Kończąc swój lament, Pan Jezus mówi: „**Oto wam dom wasz pusty zostanie".** Domem jest świątynia, jednak wielu utożsami to z miastem Jerozolimą i samym narodem. Pomiędzy Jego śmiercią i Jego powtórnym przyjściem nastanie czas, kiedy

niewierny Izrael nie będzie Go oglądać (po zmartwychwstaniu widziany był tylko przez wierzących).

23,39 Wiersz 39 zapowiada okres powtórnego przyjścia, gdy wierząca część Izraela przyjmie Go jako swego Mesjasza i Króla. Przyjęcie to zapowiedziane jest w słowach: „**Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim".**

Nie pojawiają się żadne sugestie jakoby ci, którzy zamordowali Chrystusa, mogli mieć kolejną szansę. Mówił On o Jerozolimie i dlatego, za pomocą przenośni, zwrócił się do jej mieszkańców i ogólnie do Izraela. Kolejny raz, kiedy mieszkańcy Jerozolimy ujrzą Go po Jego śmierci, nastąpi wtedy, gdy spojrzą na Tego, którego przebodli, i będą Go opłakiwać, jak opłakuje się jedynego syna (Za 12,10). Według żydowskiej obyczajowości nie ma większej żałoby nad tę, która ma miejsce po śmierci jedynaka.

XIII. MOWA KRÓLA NA GÓRZE OLIWNEJ (rozdz. 24–25)

Rozdziały 24 i 25 ukazują to, co jest znane jako mowa na Górze Oliwnej, ponieważ ta ważna zapowiedź właśnie tam miała miejsce. Cały ten fragment ma charakter profetyczny, wskazując na okres prześladowań i powtórnego przyjścia Pańskiego. Zasadniczo, chociaż nie w całości, dotyczy narodu izraelskiego. Umiejscowienie wydarzeń jest oczywiste – Palestyna. Na przykład: „Wtedy ci, co są w Judei, niech uciekają w góry" (24,16). Kontekst jest najwyraźniej żydowski. Na przykład: „Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła (...) w sabat" (24,20). Wzmiankę o wybranych (24,22) należy rozumieć w kontekście wybranych przez Boga *Żydów*, a nie Kościoła. Jak później zostanie to ukazane, nie ma żadnych odniesień do Kościoła ani w proroctwach, ani w podobieństwach tego fragmentu.

A. Jezus zapowiada zburzenie świątyni (24,1–2)

Sprawozdanie to rozpoczyna się ważnym stwierdzeniem, mówiącym, że **Jezus opuszczał świątynię i odchodził.** Jest to szczególnie ważne w świetle słów, które właśnie wypowiedział: „Oto dom wasz pusty zostanie" (23,38). Przypomina nam to fragment z Ezechiela, opisujący oddalającą się ze świątyni chwałę (Ez 9,3; 10,4; 11,23).

Uczniowie chcieli, aby Pan razem z nimi podziwiał architektoniczne piękno świątyni. Zaabsorbowani byli tym, co ulotne, a nie tym, co wieczne, tym, co jest tylko cieniem, a nie istotą rzeczy. Jezus ostrzegł, że budynek ten zostanie zburzony do tego stopnia, że **nie pozostanie tam nawet kamień na kamieniu.** Tytus, bez powodzenia, chciał uchronić świątynię, ale jego żołnierze zniszczyli ją do szczętu ogniem, w ten sposób wypełniając proroctwo Chrystusa. Gdy ogień zaczął stapiać świątynne złoto, zaczęło ono spływać pomiędzy kamienie i aby dostać się do niego, żołnierze musieli usuwać kamień po kamieniu, tak jak nasz Pan zapowiedział. Sąd ten został wykonany w roku 70., gdy Rzymianie pod wodzą Tytusa złupili Jerozolimę.

B. Pierwsza część prześladowania (24,3–14)

24,3 Po tym, jak Jezus poszedł **na Górę Oliwną, przystąpili do niego uczniowie na osobności** i zadali Mu trzy pytania:

1. **Kiedy się to stanie,** to znaczy, kiedy będzie zburzona świątynia?
2. **Jaki będzie znak Twego przyjścia,** a dokładniej, jakie ponadnaturalne wydarzenia poprzedzą Jego przyjście na ziemię w celu założenia Królestwa?
3. Jaki będzie znak **końca świata,** a ściślej, co zaznaczy koniec wieku tuż przed Jego chwalebnym panowaniem? (Drugie i trzecie pytanie zasadniczo dotyczą tego samego).

Musimy uświadomić sobie, że uczniowie, będąc Żydami, stale myśleli o chwalebnym panowaniu Mesjasza na ziemi. Nie myśleli o przyjściu Chrystusa po Kościół, gdyż niewiele bądź nic nie wiedzieli o tym etapie Jego przyjścia. Oczekiwali Jego przyjścia w mocy i chwale, w celu zniszczenia ich wrogów i objęcia panowania nad całym światem.

Jasne musi być również to, że nie mówili o końcu *świata* (tak jak opisuje to KJV), ale o końcu wieku (gr. *aiôn*).

Na pierwsze zadane przez nich pytanie nie ma bezpośredniej odpowiedzi. Wydaje się, że Zbawiciel raczej łączy oblężenie Jerozolimy z roku 70. z podobnym oblężeniem, które będzie miało miejsce w przyszłości. Studiując proroctwa, dostrzegamy często, jak Pan prawie niezauważalnie przechodzi od wcześniejszych, częściowo wypełnionych, do późniejszych, końcowych wypełnień.

Odpowiedzi na drugie i trzecie pytania znajdują się w wierszach od 4 do 44 rozdziału 24. Wiersze te opisują siedmioletni okres prześladowań, który poprzedzi chwalebne przyjście Chrystusa. Pierwszy okres, obejmujący trzy i pół roku, opisany jest w wierszach od 4 do 14. Końcowy okres, obejmujący pozostałe trzy i pół roku, określany jako „wielki ucisk" i czas utrapienia Jakuba (Jr 30,7), będzie czasem niespotykanych cierpień tych, którzy znajdować się będą na ziemi.

Wiele cech charakterystycznych dla pierwszego etapu prześladowania miało już miejsce w pewnych momentach historii, ale w omawianym przez nas właśnie okresie pojawią się one w bardziej zintensyfikowanej formie. Ci, którzy są częścią Kościoła, będą znosić, jak zostało to zapowiedziane, prześladowania (J 16,33), jednak odbiegają one od tych, które zostaną wylane na świat, który odrzucił Bożego Syna.

Wierzymy w to, że Kościół będzie zabrany ze świata (1Tes 4,13–18), zanim zacznie się dzień gniewu Bożego (1Tes 1,10; 5,9; 2Tes 2,1–12; Obj 3,10).

24,4–5 W trakcie pierwszego okresu prześladowania pojawi się wielu fałszywych mesjaszów, którzy pociągną za sobą tłumy. Panująca obecnie wzrostowa tendencja do pojawiania się kultów, może stanowić preludium do tego, ale nie jest jeszcze wypełnieniem. Ci fałszywi przywódcy religijni będą Żydami uznającymi się za **Chrystusa.**

24,6–7 Będą **wojny i wieści wojenne. Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu.** Łatwo sobie wyobrazić, że wypełnienie tego ma miejsce na naszych oczach, jednak to, co widzimy, jest niczym w porównaniu z tym, co ma się stać. Najbliższym wydarzeniem zaplanowanym w Bożym harmonogramie jest pochwycenie Kościoła (J 14,1–6; 1Kor 15,51–57). Żadne proroctwo nie musi się wypełnić, zanim to się stanie. Po zabraniu Kościoła Boży zegar prorocki zostanie wprawiony w ruch i wtedy wszystko w szybkim tempie będzie się wypełniać. **Głód, mór i trzęsienia ziemi** pojawią się w różnych częściach świata. Nawet dzisiaj światowi liderzy alarmowani są widmem klęski głodu spowodowanym nagłym przyrostem demograficznym. Jednak zostanie to zintensyfikowane brakami spowodowanymi wojnami.

Trzęsienia ziemi stale przyciągają naszą uwagę i to nie tylko te, które teraz mają miejsce, ale również te, których oczekujemy. To są jedynie zwiastuny tego, co ma nastać, a nie wypełnienie się słów Zbawiciela.

24,8 Wiersz 8 wyraźnie określa ten okres jako **początek boleści** – początek bólów porodowych, które rozpoczną nowy porządek w Izraelu, pod dowództwem Mesjasza–Króla.

24,9–10 Oddani wierzący doświadczą osobistych prób w czasie trwania prześladowania. Narody przeprowadzą zaciekłą kampanię nienawiści wobec tych, którzy prawdziwie do Niego należą. Będą sądzeni nie tylko w sprawach religijnych czy cywilnych (Mk 13,9), ale wielu z nich poniesie męczeńską śmierć, gdyż nie zaprą się Go. O ile takie wydarzenia miały miejsce we wszystkich okresach, w których chrześcijańskie świadectwo było zwiastowane, to to wydarzenie wydaje się mieć szczególny związek ze 144 tysiącami wierzących Żydów, którzy w tym okresie będą wykonywali szczególną służbę.

Wielu odstąpi od wiary, zamiast ponieść cierpienia czy śmierć. Członkowie rodzin będą donosić na swoich krewnych i wydawać ich w ręce barbarzyńskich prześladowców.

24,11 Powstanie wielu fałszywych proroków i zwiodą rzesze ludzi. Nie należy ich mylić z fałszywymi mesjaszami z wiersza 5. **Fałszywi prorocy** będą uznawać siebie za rzeczników Boga. Można ich odróżnić na dwa sposoby: ich proroctwa nigdy się nie wypełniają, a ich nauka zawsze zwodzi ludzi od prawdziwego Boga. Wzmianka dotycząca fałszywych *proroków* potwierdza nasze stwierdzenie, że prześladowanie zasadniczo będzie dotyczyło Żydów. **Fałszywi prorocy** utożsamieni są z narodem izraelskim, natomiast w Kościele niebezpieczeństwo pojawia się ze strony fałszywych *nauczycieli* (2P 2,1).

24,12 Siejąca zniszczenie niegodziwość spowoduje, że uczucia ludzi stawać się będą mniej widoczne. Przejawy braku miłości staną się codziennością.

24,13 „A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony". Oczywiście nie oznacza to, że dusze ludzi będą zbawione w tym momencie dzięki ich wytrwałości. Zbawienie w Biblii jest zawsze przedstawione jako dar Bożej łaski, otrzymanej przez wiarę w zastępczą śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Nie oznacza to także tego, że ci, którzy wytrwają, unikną fizycznych krzywd. Zostało już zauważone, że wielu wierzących stanie się męczennikami (w. 9). Zwykle przyjmuje się, że ci, którzy dadzą odpór i przejdą prześladowania bez zaparcia się wiary, **zostaną zbawieni** w trakcie powtórnego przyjścia. Nie można zakładać, że wyrzeczenie się wiary stanie się środkiem ucieczki bądź bezpieczeństwa. Tylko ci, którzy zachowają prawdziwą wiarę, zostaną zbawieni. Chociaż wiara zbawiająca ma swoje załamania, to zawsze cechuje się trwałością.

24,14 W trakcie tego okresu **ewangelia o Królestwie będzie głoszona na całej ziemi** na świadectwo wszystkim narodom. Tak jak zostało to wyjaśnione przy omawianiu 4,23, **ewangelia o Królestwie** jest dobrą nowiną o Chrystusie nadchodzącym w celu ustanowienia swego **Królestwa** na ziemi. Ci, którzy w trakcie prześladowania przyjmą Go wiarą, cieszyć się będą błogosławieństwem Jego tysiącletniego panowania.

Wiersz 14 często jest niewłaściwie używany w celu ukazania, że Chrystus nie może przyjść po swój

Kościół w dowolnym momencie, ponieważ wiele plemion jeszcze nie usłyszało ewangelii. Trudność zostaje usunięta, gdy uświadamiamy sobie, że odnosi się to do Jego przyjścia *wraz* ze świętymi, a nie *po* świętych. Jest to również ewangelia *Królestwa,* a nie ewangelia *łaski Bożej* (patrz komentarz do 4,23).

Istnieje zachwycająco piękna paralela pomiędzy wydarzeniami opisanymi w wierszach 3–14 i tymi opisanymi w Objawieniu Jana 6,1–11. Jeździec na *białym* koniu – **fałszywy mesjasz;** jeździec na ognistym koniu – **wojna;** jeździec na karym koniu – **głód;** jeździec na siwym koniu – mór bądź **śmierć.** Dusze znajdujące się pod ołtarzem to męczennicy. Wydarzenia opisane w Objawieniu Jana 6,12–17 są powiązane z tymi z Mateusza 24,19–31.

C. Wielki ucisk (24,15–28)

24,15 W tym momencie dochodzimy do półmetka okresu prześladowań. Jesteśmy o tym przekonani, porównując wiersz 15 z fragmentem z Księgi Daniela 9,27. Daniel zapowiedział, że w połowie siedemdziesięciu tygodni, to znaczy po upływie trzech i pół roku, pojawi się obraz obrzydliwości w miejscu najświętszym, tj. w Jerozolimie. Wszyscy będą musieli oddać hołd temu odrażającemu bożkowi. Ci, którzy tego nie uczynią, poniosą śmierć (Obj 13,15).

„Gdy więc ujrzycie na miejscu świętym ohydę spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel – kto czyta, niech uważa...”. Pojawienie się bożka będzie znakiem dla tych, którzy znają Słowo Boże, że rozpoczął się okres wielkiego ucisku. Należy zwrócić uwagę, że Pan pragnie, aby ten, kto **czyta, rozumiał (BT).**

24,16 Ci, co są w Judei, niech uciekają w góry. W pobliżu Jerozolimy odmowa oddania hołdu obrazowi byłaby szybko wykryta.

24,17–19 Konieczny będzie pośpiech. Jeśli ktoś będzie siedział **na dachu,** powinien pozostawić swój majątek. Każda chwila poświęcona na zbieranie dobytku może decydować o śmierci bądź życiu. Ci, którzy będą pracować **na roli,** nie powinni powracać po **swój płaszcz,** niezależnie od tego, gdzie został on pozostawiony. **Kobiety brzemienne** bądź karmiące będą w niekorzystnym położeniu, gdyż trudno będzie im uciekać.

24,20 Wierzący powinni **modlić się** o to, aby nie stało się to **zimą,** co pogorszyłoby warunki podróży ani też **w sabat,** gdyż dystans, który mogliby pokonać został prawnie ograniczony (2M 16,29). Odległość, którą można pokonać w sabat, nie byłaby wystarczająca do tego, aby wydostać się z zagrożonego terenu.

24,21 „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie”. Pojawiający się w tym miejscu opis wyróżnia ten okres spośród wszelkich inkwizycji, pogromów, czystek, masakr i ludobójstwa opisanych przez historię. Proroctwo to nie mogłoby być wypełnione przez jakiekolwiek wcześniejsze prześladowania, ponieważ jest wyraźnie napisane, że zakończy się powtórnym przyjściem Chrystusa.

24,22 Prześladowanie to będzie tak silne, że **gdyby nie były skrócone owe dni,** nikt by **nie ocalał.** Nie oznacza to, że wielki ucisk, o którym tak często pisze się, że ma trwać trzy i pół roku, zostanie skrócony. Oznacza to, że prawdopodobnie Pan Bóg w cudowny sposób skróci długość dni, w trakcie których odbywać się będzie większość pogromów i walk. **Ze względu na wybranych** (tych, którzy przyjęli Jezusa) Pan udzieli wytchnienia wcześniej zapadającego zmroku.

24,23–26 Wiersze 23 i 24 zawierają ponowne ostrzeżenia dotyczące **fałszywych** mesjaszy **i fałszywych proroków.** W atmosferze kryzysu krążyć będą raporty dotyczące tego, że Mesjasz znajduje się gdzieś w ukryciu. Takie doniesienia mogłyby być wykorzystane do złapania tych, którzy szczerze i z miłością oczekują Chrystusa. Tak więc Pan ostrzega wszystkich uczniów, aby nie wierzyli doniesieniom dotyczącym lokalnych i tajemniczych objawień. Nawet ci, którzy będą dokonywać cudów, niekoniecznie będą pochodzić od Boga. Cuda mogą mieć również szatańskie pochodzenie. Ów niegodziwiec otrzyma szatańską moc czynienia cudów (2Tes 2,9.10).

24,27 Przyjście Chrystusa będzie wyraźne, nagłe, publiczne, uniwersalne i chwalebne. Podobnie **jak błyskawica** będzie natychmiastowo i wyraźnie dostrzegalne dla wszystkich.

24,28 Żadne moralne zepsucie nie ujdzie Jego osądowi. **„Bo gdzie jest padlina, tam zlatują się sępy”.** Padlina symbolizuje odstępczy judaizm, nominalne chrześcijaństwo i cały światowy system będący w zmowie przeciwko Bogu i Chrystusowi. **Sępy** czy orły symbolizują sąd Boży, który rozpocznie się w momencie pojawienia się Mesjasza.

D. Powtórne przyjście (24,29–31)

24,29 Pod koniec wielkiego ucisku na niebiosach zajdą przerażające zjawiska. **Słońce się zaćmi,** a ponieważ światło księżyca jest tylko odbiciem słońca, to i **księżyc nie zajaśnieje swoim blaskiem.** Gwiazdy będą gwałtownie spadać z nieba, a planety poruszą się ze swoich orbit. Nie trzeba dodawać, że takie ogromne kosmiczne wstrząsy będą miały wpływ na

pogodę, przypływy i odpływy oraz pory roku na ziemi.

Za przykład tego, co się może wydarzyć, gdy ciało niebieskie zbliży się do ziemi, może służyć opis Velikovskiego:

> W tym momencie trzęsienie ziemi spowodowałoby drżenia. Powietrze i woda stale poruszałyby się dzięki inercji. Huragany przetoczyłyby się przez ziemię, a morza przepłynęłyby przez kontynenty, niosąc ze sobą żwir, piach i zwierzęta morskie, wyrzucając je na ląd. Wzrosłaby temperatura, co spowodowałoby topnienie skał, nastąpiłaby erupcja wulkanów, wypłynięcie ze szczelin lawy, która pokryłaby ogromne obszary. Góry wyrosłyby na równinach i przemieszczały się. Byłyby wchłaniane przez inne góry, co powodowałoby uskoki i szczeliny. Jeziora przechyliłyby się i wylały, rzeki zmieniły swoje koryta, a ogromne tereny zamieszkałe przez ludność znalazłyby się pod wodą. Lasy spłonęłyby, a huragany i wzburzone morza wyrywałyby drzewa z ziemi na której rosną wraz z gałęziami i korzeniami, zwalając je na sterty. Morza zamieniłyby się w pustynie, a ich wody odpłynęłyby[48].

24,30 „I wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego". Nie jest napisane, jaki będzie to **znak.** Jego pierwszemu przyjściu towarzyszyło pojawienie się znaku na niebie – gwiazdy. Być może po raz kolejny cudowna gwiazda będzie zwiastunem Jego przyjścia. Niektórzy twierdzą, że sam **Syn Człowieczy** będzie tym **znakiem.** Cokolwiek miałoby to być, wtedy, gdy się ukaże, będzie to oczywisty znak. **Wtedy biadać będą wszystkie plemiona ziemi** – bez zwątpienia dlatego, że odrzucili Go. Jednak głównie biadać będą plemiona *ziemi*[49], dwanaście plemion izraelskich. „Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym" (Za 12,10).

Następnie „**ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą**". Co za cudowny moment! Ten, na którego pluto, a potem ukrzyżowano, zostanie wyniesiony jako Pan życia i chwały. Uniżony i skromny ukaże się jako sam Jahwe. Ofiarny Baranek zstąpi jako zwycięski Lew. Wzgardzony cieśla z Nazaretu przyjdzie jako Król królów i Pan panów. Obłoki niebieskie staną się Jego rydwanami. Przyjdzie w królewskiej mocy i splendorze; będzie to moment, na który stworzenie z utęsknieniem czekało przez tysiące lat.

24,31 Gdy zstąpi, **pośle aniołów swoich,** aby przeszli przez całą ziemię i **zgromadzili wybranych Jego,** wierzący Izrael, w ziemi palestyńskiej. Przybędą z całej ziemi, aby przywitać Mesjasza i cieszyć się Jego chwalebnym panowaniem.

E. Podobieństwo o drzewie figowym (24,32–35)

24,32 „A od drzewa figowego uczcie się podobieństwa". Po raz kolejny nasz Pan czerpie duchową lekcję z natury. Gdy **gałęzie** drzewa figowego stają się zielone i **miękkie, poznajemy, że blisko jest lato.** Wspomnieliśmy już, że drzewo figowe jest obrazem narodu izraelskiego (21,18–22). Przez setki lat Izrael był porzucony, bez własnego rządu, ziemi, świątyni, kapłaństwa, bez żadnych oznak narodowego życia. Naród został rozproszony po całym świecie.

Następnie, w 1948 roku, Izrael stał się narodem posiadającym własne terytorium, rząd, walutę, znaczki, etc. Duchowo naród ten ciągle jest jałowy i zimny, nadal nie przynosi owocu dla Boga. Jednak z punktu widzenia państwowego możemy powiedzieć, że gałęzie są zielone i **miękkie.**

24,33 „Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, tuż u drzwi". Pojawienie się Izraela jako narodu nie oznacza tylko zbliżającego się prześladowania, ale również to, że sam Pan **blisko jest, tuż u drzwi.**

Jeśli nadchodzące panowanie Chrystusa jest tak blisko, jak bliskie musi być pochwycenie Kościoła? Jeżeli już możemy dostrzegać cienie wydarzeń, które muszą poprzedzić Jego pojawienie się w chwale, jak blisko jesteśmy pierwszego etapu Jego *paruzji* czy przyjścia? (1Tes 4,13–18).

24,34 Następnie, po tym jak odniósł się do drzewa figowego, Jezus dodał: „**Zaprawdę powiadam wam. Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie**". „**To pokolenie**" nie mogło oznaczać ludzi żyjących wtedy, kiedy żył Jezus na ziemi, gdyż oni wszyscy przeminęli, a wydarzenia z rozdziału 24 jeszcze nie spełniły się. Co więc miał na myśli nasz Pan, gdy mówił: „**to pokolenie**"? Istnieją dwie możliwe interpretacje.

F.W. Grant i inni wierzą, że znaczenie tych słów jest następujące: „właśnie to pokolenie, które widziało początek tych rzeczy, zobaczy także i koniec"[50]. Ci sami ludzie, którzy widzieli powstanie Izraela jako państwa (lub ludzie, którzy zobaczą początek prześladowania), zobaczą także Pana Jezusa przychodzącego na obłokach, aby objąć panowanie.

Inne wyjaśnienie mówi, że „**pokolenie"** powinno być zrozumiane jako *rasa*. Jest to właściwe tłumaczenie greckiego słowa oznaczającego ludzi tego samego rodu, typu bądź rodziny (Mt 12,45; 23,35.36). Tak więc Jezus zapowiadał, że naród żydowski przetrwa i zobaczy spełnienie się wszystkich tych rzeczy. Ich przetrwanie pomimo okropnych prześladowań jest cudem historii.

Myślę jednak, że jest jeszcze jedno wyjaśnienie. W czasach Jezusa „pokolenie to" było pokoleniem, które stanowczo odrzuciło uznanie Go za Mesjasza. Myślę, że Jezus przepowiadał również, że naród izraelski będzie trwał, odrzucając Mesjasza, aż do momentu Jego powtórnego przyjścia. Wtedy wszelki bunt zostanie stłumiony i tylko ci, którzy dobrowolnie poddadzą się pod Jego panowanie, zostaną zachowani i wejdą do Jego tysiącletniego Królestwa.

24,35 Aby podkreślić nieomylny charakter swoich przepowiedni, Jezus dodał, że **niebo i ziemia przeminą,** ale Jego **słowa nie przeminą.** Mówiąc o przemijającym **niebie,** odnosił się do układu słonecznego i atmosfery – niebieskiego firmamentu znajdującego się ponad nami, a nie do nieba, które jest zamieszkane przez Boga (2Kor 12,2–4). Rozpad nieba i ziemi jest opisany w 2Piotra 3,10–13 i ponownie wspomniany w Objawieniu 20,11.

F. Nieznany dzień ani godzina (24,36–44)

24,36 Jeśli chodzi o dokładny **dzień i godzinę** Jego powtórnego przyjścia, **„nikt nie wie; ani aniołowie w niebie**[51]**, ani Syn, tylko sam Ojciec".** Powinno to być przestrogą przed próbami ustalenia dat lub wierzeniu tym, którzy to robią. Nie dziwi nas, że aniołowie nie znają tej daty, gdyż są znikomymi stworzeniami z ograniczonym zakresem wiedzy.

O ile ci, którzy żyli przed powtórnym przyjściem Chrystusa, nie znają *dnia ani godziny,* to wydaje się, że ci, którym znane są proroctwa, mogą znać rok. Na przykład będą wiedzieć, że będzie to około trzech i pół roku po tym, jak w świątyni stanie obraz (Dn 9,27; patrz także Dn 7,25; 12,7.11; Obj 11,2.3; 12,14; 13,5).

24,37–39 W tych czasach ludzie nie będą różnić się od tych żyjących **za dni Noego.** Chociaż czasy przedpotopowe były potwornie złe, to nie to jest tutaj podkreślone. Ludzie jedli, pili, pobierali się i rozwodzili, innymi słowy rutynowo przechodzili przez życie, tak jakby mieli żyć na wieki. Chociaż ostrzeżeni byli przed nadejściem potopu, żyli tak, jakby potop ich nie dotyczył. Gdy potop nadszedł, nie byli przygotowani i znajdowali się poza jedynym bezpiecznym miejscem. Podobnie będzie, gdy powróci Chrystus. Tylko ci, którzy są w Chrystusie, bezpiecznej arce, zostaną oswobodzeni.

24,40–41 Dwóch będzie na roli, jeden będzie wzięty na sąd, drugi **pozostawiony** na tysiącletnie Królestwo. **Dwie mleć będą na żarnach** i nagle zostaną rozdzielone. Jedni zostaną zmiecieni potopem sądu, inni natomiast zostaną pozostawieni, aby cieszyć się błogosławieństwem panowania Chrystusa. (Wierszy 40 i 41 często używa się jako ostrzeżenia dla niezbawionych, w odniesieniu do pochwycenia – pierwszej części przyjścia Chrystusa, kiedy weźmie wszystkich wierzących do niebios, a niewierzących zostawi na sąd. Chociaż może to być uzasadnione *rozumienie* tego fragmentu, kontekst jasno stwierdza, że *interpretacja* powinna być związana z powrotem Chrystusa, aby panować).

24,42–44 W związku z tym, że nieznany jest dzień i godzina, ludzie powinni **czuwać.** Jeśli ktoś wie, że do jego domu planuje się włamanie, będzie gotów pomimo tego, że nie zna dokładnej pory. Syn Człowieczy przyjdzie w najmniej oczekiwanym przez ludzi momencie. Z tego też powodu Jego naród powinien być w pogotowiu.

G. Podobieństwo o mądrym i złym słudze (24, 45–51)

24,45–47 Zamykając tę część rozdziału, Pan Jezus pokazuje, że **sługa** okazuje swój prawdziwy charakter przez sposób, w jaki się zachowuje w obliczu rychłego przyjścia Mistrza. Wszyscy słudzy powinni karmić domowników we właściwym czasie. Jednak nie wszyscy słudzy wyznający Chrystusa są szczerzy.

Roztropnym sługą jest ten, którego Pan zastanie troszczącego się o Boży lud. Ktoś taki zostanie nagrodzony wielką odpowiedzialnością w Królestwie. Pan **postawi go nad całym mieniem swym.**

24,48–51 Zły sługa jest obrazem nominalnego wierzącego, którego zachowanie nie odzwierciedla perspektywy szybkiego powrotu Jego Mistrza. **Zaczyna bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami.** Takie zachowanie ukazuje, że nie jest gotowy, aby wejść do Królestwa. Gdy przyjdzie Król, ukarze Go **i wyznaczy mu los z obłudnikami, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.**

Podobieństwo to odnosi się do widzialnego przyjścia Chrystusa na ziemię w charakterze Mesjasza i Króla. Jednak zasada ta ma również zastosowanie do pochwycenia. Wielu z tych, którzy uznają się za chrześcijan, okazuje wrogość Bożemu narodowi; bratając się z bezbożnymi ludźmi, okazuje, że nie oczekują na powrót Chrystusa. Dla nich Jego przyjście oznaczać będzie sąd, a nie błogosławieństwo.

H. Podobieństwo o dziesięciu pannach (25,1–13)

25,1–5 Pierwsze słowo „**wtedy**" odnosi się do rozdziału 24 i przez to podobieństwo wyraźnie nawiązuje do okresu poprzedzającego powrót Króla na ziemię oraz momentu Jego powrotu. Jezus przyrównuje **Królestwo Niebios** tego okresu **do dziesięciu panien, które, wziąwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca.** Pięć z nich było

mądrych i miało olej do swoich lamp, pozostałe natomiast nie miały nic. Czekając, wszystkie usnęły.

Pięć **mądrych** panien obrazuje prawdziwych uczniów Chrystusa w trakcie prześladowania. **Lampy** symbolizują wyznanie, a **olej** generalnie uznawany jest za symbol Ducha Świętego. **Głupie** panny reprezentują tych, którzy wyznają, że posiadają mesjańską nadzieję, jednak nigdy nie nawrócili się i nie posiadają Ducha Świętego. **Oblubieniec** to Chrystus Król, a Jego opóźnianie się symbolizuje okres pomiędzy dwoma przyjściami. Sam fakt, że wszystkie panny **spały,** ukazuje, że zewnętrznie nie istniały pomiędzy nimi wielkie różnice.

25,6 O północy została wydana zapowiedź o nadejściu **oblubieńca.** W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy, że Jego nadejście będzie poprzedzone cudownymi znakami.

25,7–9 Panny ocknęły się i oporządziły swoje lampy, gdyż wszystkie chciały być gotowe. Te głupie, którym zabrakło oleju, poprosiły pozostałe o trochę, ale zostały odesłane po to, aby sobie **kupić.** Sposób, w jaki mądre panny postąpiły, wydawałby się egoistyczny, jednak w duchowym sensie nikt nie może udzielić Ducha komuś innemu. Oczywiście Duch Święty nie może zostać kupiony, jednak Biblia używa porównania, w którym zbawienie kupuje się bez pieniędzy i bez ceny.

25,10–12 A gdy one odeszły, nadszedł oblubieniec. Wersje: Syryjska i Wulgata mówią, że nadszedł *wraz ze swoją Oblubienicą.* Doskonale pasuje to do prorockiego obrazu. Pan Jezus powróci z wesela wraz ze swoją Oblubienicą, Kościołem (1Tes 3,13). (Wesele ma miejsce w niebie [Ef 5,27], po pochwyceniu). Wierna resztka świętych pozostałych po prześladowaniu pójdzie wraz z Nim na ucztę weselną. Uczta weselna jest właściwym określeniem radości i błogosławieństwa ziemskiego Królestwa Chrystusa. Mądre panny **weszły z Nim na wesele** (lub ucztę weselną, BT) **i zamknięto drzwi.** Było już za późno, aby ktokolwiek mógł wejść do Królestwa. Gdy nadeszły pozostałe panny, chcąc wejść, oblubieniec zaparł się ich – to wyraźny dowód na to, że nigdy nie narodziły się na nowo.

25,13 Nauką, powiedział Jezus, jest to, aby zachować **czujność,** ponieważ **dzień i godzina** Jego nadejścia nie są znane. Wierzący powinni żyć tak, jakby Pan mógł przyjść w każdym momencie. Czy nasze lampy są oporządzone i napełnione olejem?

I. Podobieństwo o talentach (25,14–30)

25,14–18 To podobieństwo także naucza nas, że gdy Pan powróci, zastanie prawdziwe i fałszywe sługi. Historia ta dotyczy **człowieka,** który, zanim wyjechał w długą podróż, **przywołał swoje sługi i przekazał** im różne sumy pieniężne, **każdemu według jego zdolności. Pierwszy** otrzymał **pięć talentów,** kolejny **dwa,** a ostatni **jeden.** Mieli tak wykorzystać te pieniądze, aby przyniosły zysk ich panu. Człowiek, który otrzymał pięć, zyskał dalsze pięć. Ten, który otrzymał dwa, także podwoił to, co otrzymał. Jednak ten, który wziął jeden, **odszedł, wykopał dół i ukrył** go.

Jasno widzimy, że Chrystus jest panem, a długa podróż to okres pomiędzy Jego pierwszym i drugim przyjściem. Trzej słudzy to Izraelici żyjący w okresie prześladowania, którzy odpowiedzialni są za reprezentowanie interesów nieobecnego Pana. Każdemu z nich dana jest odpowiedzialność zgodnie ze zdolnościami.

25,19–23 A po długim czasie powraca pan (...) i rozlicza się z nimi. Jest to obraz powtórnego przyjścia. Pierwsi dwaj otrzymali dokładnie tę samą pochwałę: „**Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego**". Sprawdzianem ich służby nie było to, ile zarobili, ale jak bardzo się starali. Każdy z nich wykorzystał w pełni swoje umiejętności i pomnożył to, co miał, o sto procent. Jest to obrazem prawdziwie wierzących, których nagrodą jest radość błogosławieństw Mesjańskiego Królestwa.

25,24–25 Natomiast trzeci sługa nie przyniósł nic z wyjątkiem urazy i wymówek wobec swego pana. Oskarżył go o to, że jest **twardy** i ma wygórowane oczekiwania, **że żnie, gdzie nie siał i zbiera, gdzie nie rozsypywał.** Tłumaczył się tym, że został sparaliżowany strachem i zakopał swój talent. Sługa ten był bez wątpienia niewierzącym, bo żaden szczery sługa nie pozwoli sobie na takie myśli o swoim panu.

25,26–27 Pan jego skarcił go za to, że jest **zły i leniwy.** Skoro myślał w ten sposób o swoim mistrzu, dlaczego nie dał pieniędzy **bankierom,** w celu osiągnięcia **zysku?** Nawiasem mówiąc, w wierszu 26 mistrz nie zgadza się z postawionymi mu zarzutami. Raczej mówi: „Jeśli to jest typ mistrza, o którym myślałeś, że nim jestem, to miałeś więcej powodów do tego, aby obracać talentami. Słowa twe potępiają cię, a nie usprawiedliwiają".

25,28–29 Gdyby człowiek ten zarobił choćby jeden talent dzięki talentowi, który posiadał, otrzymałby tę samą pochwałę, co pozostali. Zamiast tego miał do pokazania ze swego życia tylko dziurę w ziemi! Jego **talent** został zabrany i przekazany temu, który **ma dziesięć talentów.** Potwierdza to niezmienną regułę duchowego życia: „**Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma**". Ci, którzy

pragną być użyci dla Bożej chwały, otrzymują do tego środki. Im więcej robią, tym bardziej stają się dla Niego użyteczni. Analogicznie, tracimy to, czego nie używamy. Atrofia jest nagrodą za indolencję. Wzmianka z wiersza 27 dotycząca **bankierów** sugeruje, że jeśli nie możemy użyć tego, co posiadamy, dla Pana, powinniśmy przekazać to innym, którzy *mogą* to zrobić. Bankierami mogą być misjonarze, stowarzyszenia biblijne, wydawnictwa chrześcijańskie, ewangelizacyjne stacje radiowe, etc. W świecie, w którym żyjemy, nie ma żadnego wytłumaczenia dla bezczynnie pozostawionych pieniędzy. Pierson udziela pomocnej wskazówki:

> Bojaźliwe dusze, które nie pasują do śmiałej i niezależnej służby na rzecz Królestwa, mogą powiązać swą niemoc z mocą i zdolnościami tych, którzy uczynią z ich darów i dorobku pożytek na rzecz Mistrza i Jego Kościoła... Szafarz posiada pieniądze bądź inne dary, które mogą zostać wykorzystane, jednak brakuje mu wiary i zdolności przewidywania oraz praktycznej energii i mądrości. „**Bankierzy**" Pańscy mogą pokazać mu, w jaki sposób uzyskać korzyść dla Mistrza... Kościół częściowo istnieje po to, aby siła jednego członka mogła pomóc słabościom innych i aby przez współpracę innych moc najsłabszego i jego słabości mogły być wzmocnione[52].

25,30 Nieużyteczny sługa został wyrzucony – wyłączony z Królestwa. Podzielił cierpienie z nikczemnikami. To nie niepowodzenie związane z wykorzystaniem talentu spowodowało jego potępienie, ale raczej brak dobrych uczynków ukazał, że brakowało mu zbawiającej wiary.

J. Król osądza naród (25,31–46)

25,31 Ta część poświęcona jest sądowi narodów, który należy odróżnić od sądowego tronu Chrystusa i sądu przed wielkim białym tronem. W czasie bemy nastąpi ocena i nagrodzenie wierzących, będzie to miało miejsce po pochwyceniu (Rz 14,10; 1Kor 3,11–15; 2Kor 5,9.10). Sąd przed wielkim, białym tronem będzie miał miejsce w wieczności, po tysiącletnim panowaniu. Niegodziwcy zostaną osądzeni i wrzuceni do jeziora ognistego (Obj 20,11–15).

Sąd narodów bądź pogan (greckie słowo posiada dwa znaczenia) odbędzie się na ziemi w momencie, w którym Chrystus przyjdzie objąć panowanie, tak jak wyraźnie mówi o tym wiersz 31: „**A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim (...)".** Jeśli nie mylimy się, identyfikując to wydarzenie z opisanym w trzecim rozdziale Księgi Joela, odbędzie się w Dolinie Józafata, poza Jerozolimą (3,7). Narody zostaną osądzone zgodnie z tym, jak traktowały żydowskich braci Chrystusa podczas prześladowania (Jl 3,14; 3,12–14; Mt 25,31–46).

25,32 Należy zauważyć, że wymieniono tutaj trzy grupy: **owce, kozły** i braci Chrystusa. Pierwsze dwie, które Chrystus sądzi, to poganie żyjący w czasie prześladowania. Trzecią grupą są wierni bracia żydowscy, którzy odrzucili możliwość zaparcia się Jego imienia podczas prześladowań, pomimo wzmagania się ich siły.

25,33–40 Król **ustawia owce po swojej prawicy, a kozły po lewicy.** Następnie owce zostają zaproszone do Jego chwalebnego **Królestwa,** które **przygotowane było dla nich przed założeniem świata.** Powodem jest to, że karmiły Go, gdy był głodny, dały Mu **pić,** gdy był spragniony, przyjęły Go, gdy był przychodniem, **przyodziały** Go, gdy nie był odziany, **odwiedziły,** gdy był **chory,** a gdy był **w więzieniu, przychodziły** do Niego. **Sprawiedliwe** owce wyraziły swoje zdumienie tym, że kiedykolwiek okazywały taką życzliwość Królowi, gdyż nawet nie było Go na ziemi, gdy one żyły. Wtedy wyjaśni im, że gdy okazywały życzliwość **jednemu z tych najmniejszych** Jego **braci,** to tak jakby okazywały życzliwość Jemu. Cokolwiek czynione jest dla jednego z Jego uczniów, nagradzane jest tak, jakby było czynione dla Niego.

25,41–45 Niesprawiedliwym kozłom powiedział, aby odeszły **precz** od Niego **w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom,** ponieważ nie zrobiły nic, aby zatroszczyć się o Niego w strasznym czasie utrapienia Jakuba. Gdy zaczną się usprawiedliwiać, mówiąc, że nigdy nie widziały Go, przypomni im, jak zaniedbywały Jego naśladowców, co również oznaczało, że zaniedbywały i Jego.

25,46 Kozły **odejdą na kaźń wieczną,** a owce wejdą **do życia wiecznego.** Pojawiają się w tym miejscu dwa problemy. Po pierwsze, sugeruje to, że narody są zbawione bądź zatracone *en masse.* Po drugie, sama narracja sprawia wrażenie, że owce zbawione są na podstawie dobrych uczynków, a kozły są potępione dlatego, że nie czyniły dobrze. Jeśli chodzi o pierwszą trudność, musimy pamiętać, że Bóg naprawdę rozprawia się z narodami jako takimi. Stary Testament mnoży przypadki narodów karanych z powodu ich grzechu (Iz 10,12–19; 47,5–15; Ez 25,6.7; Am 1,3.6.9.11.13; 2,1.4.6; Ab 10; Za 14,1–5). Nie wydaje się być nierozsądną wiara w to, że narody w dalszym ciągu będą doświadczać Bożej kary. Nie oznacza to, że każdy z osobna w danym narodzie będzie zaangażowany w konsekwencje, jednak zasady Bożej sprawiedliwości będą zastosowane na skalę narodową oraz indywidualną.

Słowo *ethne* przetłumaczone w tym fragmencie jako „narody" może również zostać przetłumaczone

jako „poganie". Niektórzy uznają, że fragment ten opisuje indywidualny sąd pogan. Niezależnie od tego, czy są to indywidualne osoby, czy narody, istnieje problem tego, w jaki sposób takie rzesze ludzi można zgromadzić przed Panem w Palestynie. Może lepiej byłoby potraktować ich jako reprezentantów narodów bądź pojedyncze warstwy społeczne zebrane na sąd.

Co do drugiego problemu, to fragment ten nie może być wykorzystany do nauczania o zbawieniu przez uczynki. Jednorodne świadectwo Biblii mówi, że zbawienie jest przez wiarę, a nie przez uczynki (Ef 2,8.9). Jednak Biblia jest również stanowcza w nauczaniu tego, że prawdziwa wiara wydaje dobre uczynki. Jeśli nie ma dobrych uczynków, to jest to wskazówką, że dana osoba nigdy nie została zbawiona. Tak więc musimy zrozumieć, że poganie nie dostąpią zbawienia dzięki okazywaniu przychylności resztce Żydów, ale że ta dobroć odzwierciedlać będzie ich miłość do Pana.

Powinniśmy wspomnieć o trzech kolejnych rzeczach. Pierwsza: napisane jest, że Królestwo przygotowane jest dla sprawiedliwych od założenia świata (w. 34), podczas gdy piekło przygotowane było dla diabła i jego aniołów (w. 41). Bożym pragnieniem jest, aby ludzie odziedziczyli błogosławieństwo, a piekło nie było przeznaczeniem ludzkości. Jeśli jednak ludzie świadomie odrzucą życie, to z konieczności wybiorą śmierć.

Drugą kwestią jest to, że Pan Jezus mówił o wiecznym ogniu (to samo słowo oznacza wiekuisty) (w. 41), wiecznej kaźni (w. 46) i życiu wiecznym (w. 46). Ten sam, który nauczał o życiu wiecznym, nauczał i o wiecznym potępieniu. Ponieważ jedno i to samo słowo *wieczność* użyte jest na określenie ich wszystkich, byłoby niekonsekwentne akceptowanie jednego bez drugiego. Jeśli przetłumaczone jako *wieczny* słowo nie oznacza wieczności, to nie ma innego słowa w języku greckim, które mogłoby oddać to znaczenie. Jednak wiemy, że oznacza ono wieczność, ponieważ użyte jest na określenie Bożej wieczności (1Tm 1,17).

W końcu, sąd nad poganami silnie podkreśla, że Chrystus i Jego lud są jednością, i co ma wpływ na Niego, ma i wpływ na nich. Mamy ogromne możliwości okazania dobroci Jemu, okazując ją tym, którzy Go kochają.

XIV. CIERPIENIA KRÓLA ORAZ JEGO ŚMIERĆ (rozdz. 26–27)

A. Spisek na życie Jezusa (26,1–5)

26,1–2 Po raz czwarty i ostatni w tej Ewangelii nasz Pan zapowiedział swoim uczniom, że musi umrzeć (16,21; 17,23; 20,18). Zapowiedź ta sugerowała ścisły związek czasowy istniejący pomiędzy Paschą a Jego ukrzyżowaniem: „**Wiecie, że za dwa dni będzie Pascha i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie**". W tymże roku Pascha będzie miała swój prawdziwy charakter. W końcu Baranek Paschalny pojawił się i wkrótce zostanie zgładzony.

26,3–5 Chociaż sam wypowiedział te słowa, **to arcykapłani i starsi ludu** zebrali się **w pałacu Kajfasza, arcykapłana,** w celu omówienia strategii. Chcieli potajemnie aresztować Go i zabić, jednak uważali, że nierozsądne byłoby zrobienie tego **w święto,** gdyż **lud** mógłby wywołać zamieszki, chcąc zapobiec Jego egzekucji. Niewiarygodnym wydaje się to, że sami przywódcy religijni Izraela przewodzili spiskowi na życie własnego Mesjasza. Powinni być pierwszymi, którzy uznają i ukoronują Go. Zamiast tego, tworzyli czołówkę Jego wrogów.

B. Namaszczenie Jezusa w Betanii (26,6–13)

26,6–7 Wydarzenie to dostarcza pocieszenia w obliczu nadchodzącej zdrady kapłanów, małostkowości uczniów i perfidii Judasza. **Gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, przystąpiła niewiasta** i **wylała na** Jego **głowę słoik** bardzo kosztownych perfum. Cena jej poświęcenia wyrażała głębię jej uczuć do Pana Jezusa, co w rezultacie świadczyło o tym, że nie ma nic, co by było dla Niego zbyt dobre.

26,8–9 Jego **uczniowie,** a w szczególności Judasz (J 12,4–5), postrzegali ten czyn w kategoriach wielkiego marnotrawstwa. Sądzili, że lepiej by było **rozdać pieniądze ubogim.**

26,10–12 Jezus skorygował ich wypaczone myślenie. Jej czyn nie był marnotrawstwem, lecz pięknem. Nie tylko dlatego, że miał miejsce we właściwym czasie. Ubogim zawsze można pomagać, ale tylko raz w historii świata Zbawiciel mógł zostać namaszczony przed złożeniem do grobu. Nadszedł odpowiedni moment i tylko jedna, samotna**,** wrażliwa duchowo **kobieta** wykorzystała go. Wierząc w Pańską zapowiedź dotyczącą Jego śmierci, z pewnością uświadomiła sobie, że musi się to stać teraz albo nigdy. Jak się później okazało, miała rację. Kobiety, które miały namaścić Jego ciało po tym, jak został pochowany, zostały powstrzymane Jego zmartwychwstaniem (Mk 16,1–6).

26,13 Pan Jezus uwiecznił ten prosty wyraz miłości: „**Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ta ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła**". Każdy akt prawdziwego

uwielbienia wypełnia przedsionki niebios wonią i na trwałe zapisany jest w Pańskiej pamięci.

C. Zdrada Judasza (26,14–16)

26,14–15† **Wtedy jeden z dwunastu,** jeden z uczniów, którzy przebywali z Panem Jezusem, podróżowali z Nim, widzieli Jego cuda, słyszeli nieporównywalną naukę, doświadczali cudu bezgrzesznego życia, jeden z tych, którego Jezus mógł nazwać „przyjaciel mój, który jadł mój chleb" (Ps 41,10), stał się tym, który zwrócił się przeciwko Synowi Bożemu. **Judasz Iskariot poszedł do arcykapłanów** i zgodził się sprzedać swego Mistrza za **trzydzieści srebrników.** Kapłani od razu wypłacili mu godną pogardy sumę w wysokości około piętnastu dolarów.

Uderzający jest kontrast pomiędzy kobietą, która namaściła Jezusa w domu Szymona a Judaszem. Ona ceniła Go wysoko, natomiast Judasz bardzo nisko.

26,16 Tak więc ten, który doświadczał dobroci Jezusa, wyszedł, aby wypełnić swoją część tej strasznej transakcji.

D. Ostatnia Pascha (26,17–25)

26,17 Nastał **pierwszy dzień** Święta **Przaśników,** okresu, w którym wszystek kwas usuwany jest z domów Żydów. Jakie myśli musiały pojawić się w umyśle Pana, kiedy wysłał **uczniów** do Jerozolimy, aby **przygotowali wieczerzę paschalną.** Każdy szczegół tej wieczerzy miał przejmujące znaczenie.

26,18–20 Jezus wysłał więc uczniów, aby znaleźli **wiadomego** bezimiennego **człowieka,** który miał ich zaprowadzić do wyznaczonego **domu**. Być może ogólnikowość wskazówek miała na celu udaremnienie planów spiskowych. Jakkolwiek by nie było, zauważamy, że Jezus wykazał pełną znajomość pojedynczych osób, miejsca ich zamieszkania oraz chęci współpracy. Zwróćmy uwagę na Jego słowa: „**Nauczyciel mówi: Czas mój bliski, u ciebie urządzę Paschę z uczniami moimi**". W obliczu zbliżającej się śmierci wykazał opanowanie. Z pełną gracją zorganizował wieczerzę. Jakiż przywilej spotkał tego anonimowego człowieka – wynajął swój dom na ostatnią Paschę!

26,21–24 W trakcie posiłku Jezus dokonał wstrząsającej zapowiedzi, że jeden z dwunastu **wyda** Go. Uczniowie napełnieni byli smutkiem, goryczą i wzajemną nieufnością. Jeden po drugim zaczęli pytać: „**Chyba nie ja, Panie?".** Gdy wszyscy, z wyjątkiem Judasza, zadali to pytanie, Jezus powiedział im, że jest to ten, który z Nim **umaczał rękę w misie.** Wtedy Pan wziął kawałek chleba, zamoczył go w sosie mięsnym i dał go Judaszowi (J 13,26) – był to symbol szczególnej więzi i przyjaźni. Przypomniał im również, że to, co ma się stać, jest nieuniknione. Nie uwalniało to jednak zdrajcy od odpowiedzialności. **Byłoby lepiej** dla niego, **gdyby się nie narodził.** Judasz świadomie dokonał wyboru sprzedania Zbawiciela i dlatego poniósł osobistą odpowiedzialność.

26,25 Gdy Judasz zapytał wprost, czy on jest tą osobą, Jezus odpowiedział: „Tak".

E. Pierwsza Wieczerza Pańska (26,26–29)

Z Ewangelii Jana 13,30 dowiadujemy się, że była noc, gdy Judasz wziął kawałek chleba i wyszedł. Stąd wnioskujemy, że był nieobecny, gdy została ustanowiona Wieczerza Pańska (chociaż ciągle trwa dyskusja na ten temat).

26,26 Po zakończeniu Paschy, Zbawiciel ustanowił to, co nazywamy Wieczerzą Pańską. Podstawowe składniki, chleb i wino, znajdowały się na stole jako część wieczerzy paschalnej, jednak Jezus nadał im nowe znaczenie. Najpierw **wziął chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, mówiąc: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje".** Ponieważ Jego ciało jeszcze nie było przybite do krzyża, jasnym jest, że mówił w przenośni, wykorzystując chleb jako symbol swego ciała.

26,27–28 To samo dotyczy **kielicha.** Naczynie wykorzystane jest do tego, aby wyrazić zawartość. Kielich zawierał owoc winorośli, który dla odmiany stał się symbolem **krwi nowego przymierza. Nowego,** bezwarunkowego **przymierza** łaski, które zostanie ratyfikowane Jego drogocenną **krwią** przelaną za wielu na przebaczenie grzechów. Jego krew *wystarczyła* do tego, aby dać przebaczenie wszystkim. Ale teraz **przelana była za wielu** w tym sensie, że powodowała oczyszczenie grzechów tylko u tych, którzy uwierzyli.

26,29 Następnie Zbawiciel oznajmił swoim uczniom, że **nie będzie pił z owocu winorośli** wraz z nimi **aż do** momentu, w którym powróci na ziemię, aby objąć panowanie. Wtedy wino nabierze nowego znaczenia, gdyż będzie mówić o radości i błogosławieństwie **Królestwa** Jego **Ojca.**

Często rodzą się pytania, czy do obchodzenia Wieczerzy Pańskiej powinniśmy używać chleba kwaśnego czy przaśnego, wina fermentowanego czy niefermentowanego. Istnieje niewiele wątpliwości, czy Pan wykorzystał przaśny chleb, czy wino fermentowane (wino było fermentowane w tamtych czasach). Oponenci, twierdzący że nieprzaśny chleb pogarsza jego naturę (kwas jest symbolem grzechu), powinni uświadomić sobie, że to samo może być prawdą, jeśli chodzi o proces fermentacji. Tragedią

† Zob. s. xxi.

staje się to, że tak bardzo jesteśmy zaabsorbowani tymi szczegółami, że nie dostrzegamy *samego* Pana. Paweł podkreślał, że chleb ma charakter duchowy i nieważna jest istota tego chleba. „Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przaśnikach szczerości i prawdy" (1Kor 5,7.8). To nie kwas w *chlebie* jest ważny, ale kwas w naszym *życiu*!

F. Zadufanie uczniów (26,30–35)

26,30 Po zakończeniu Wieczerzy Pańskiej ta niewielka grupka odśpiewała **hymn** zaczerpnięty prawdopodobnie z Psalmów 113 do 118 – „Wielkie Alleluja". Później opuścili Jerozolimę, przeszli przez potok Cedron i weszli na zachodnią część Góry Oliwnej i do ogrodu Getsemane.

26,31 Przez cały czas swej ziemskiej służby Pan Jezus wiernie przestrzegał uczniów przed tym, co ma nastąpić. A teraz powiedział im, że tej **nocy** wszyscy odwrócą się od Niego. Ogarnie ich strach, gdy ujrzą furię nadchodzącej burzy. Chcąc ocalić swe własne głowy, porzucą swego Mistrza. Wtedy spełni się proroctwo Zachariasza: „Uderz pasterza i będą rozproszone owce" (Za 13,7).

26,32 Jednak nie pozostawił ich bez nadziei. Chociaż będą wstydzili się tego, że będą utożsamiani z Nim, jednak On nigdy ich nie opuści. Po tym jak powstał z martwych, spotkał się z nimi w **Galilei.** Cudowny, spolegliwy Przyjaciel!

26,33–34 Piotr pośpiesznie przerwał, zapewniając Pana, ze chociaż inni mogą Go porzucić, to on **nigdy** tego nie zrobi. Jezus poprawił jego *„nigdy"* na: „**tej nocy... trzykroć".** Zanim **kogut** zapieje, **trzykroć** porywczy uczeń **zaprze się** swego Mistrza.

26,35 Ciągle zapewniając o swojej lojalności, **Piotr** twierdził, że raczej **umrze** z Chrystusem niż **zaprze się** Go. **Wszyscy uczniowie** zgodnie zgadzali się z tym. Byli szczerzy i zamierzali zrobić to, o czym mówili. Jednak nie znali swoich własnych serc.

G. Cierpienia w Getsemane (26,36–46)

Nikt nie może odnieść się do sprawozdania z ogrodu Getsemane bez uświadomienia sobie, że wkracza na święty grunt. Każdy, kto podejmuje próbę komentowania tych wydarzeń, czuje niesamowity respekt i ciężko mu znaleźć odpowiednie słowa. Tak jak napisał Guy King: „Nadprzyrodzony charakter tych wydarzeń powoduje w nas bojaźń, której nikt nie powinien naruszać, zajmując się tym fragmentem".

26,36–38 Po wejściu do **Getsemane** (co oznacza: prasa oliwna, tłocznia wina), **Jezus** powiedział do ośmiu ze znajdujących się tam jedenastu **uczniów,** aby **usiedli** i zaczekali, a następnie **wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych** i poszli dalej, w głąb ogrodu. Czy może to nam sugerować, że poszczególni uczniowie mieli różnorodną zdolność współczucia Zbawicielowi w Jego cierpieniach?

I począł się smucić i trwożyć. Otwarcie powiedział Piotrowi, Jakubowi i Janowi: „**Smętna jest dusza moja aż do śmierci**". Bez wątpienia był to opis niewysłowionej niechęci Jego świętej duszy, spowodowanej oczekiwaniem na moment, w którym stanie się ofiarą za nasze grzechy. My, grzesznicy, nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie tego, co oznaczało to dla Tego, który był bezgrzeszny, a który miał się stać grzechem dla nas (2 Kor 5,21).

26,39 Dlatego nie dziwi nas to, że opuścił tych trzech i **postąpił nieco dalej**. Nikt nie mógł mieć udziału w Jego cierpieniach, ani modlić się Jego modlitwą: „**Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty**".

Abyśmy nie myśleli, że modlitwa ta wyrażała niechęć bądź chęć cofnięcia się, powinniśmy pamiętać o Jego słowach zapisanych w Ewangelii Jana 12,27 i 28: „Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię swoje!". Dlatego, modląc się o to, aby **kielich** Go **ominął,** *nie* prosił o to, aby uniknąć krzyża, gdyż było to celem Jego przyjścia na ten świat!

Modlitwa miała charakter retoryczny, to znaczy, że celem jej nie było uzyskanie odpowiedzi, a nauczenie nas czegoś. Jezus mówił: „Mój Ojcze, jeśli istnieje inna możliwość, dzięki której bezbożni grzesznicy mogą zostać zbawieni, niż droga na krzyż, to objaw to teraz! Jednak w tym wszystkim chcę, abyś wiedział, że moim pragnieniem nie jest nic, co mogłoby być niezgodne z Twoją wolą".

Jaka był odpowiedź? Nie było żadnej; niebiosa milczały. Ta wymowna cisza zaświadcza nam, że nie ma innego sposobu, dzięki któremu Bóg mógłby usprawiedliwić winnych grzechu grzeszników, niż zastępcza śmierć Chrystusa, bezgrzesznego Zbawiciela.

26,40–41 Gdy **wrócił do uczniów, zastał ich śpiących. Duch był ochotny, ale ciało mdłe.** Nawet nie ośmielamy się ich potępiać, gdy pomyślimy o naszym własnym życiu modlitewnym; śpimy lepiej niż się modlimy i nasze myśli błądzą, gdy powinny się strzec. Jak często Pan musi zwracać się do nas tak, jak do Piotra: „**Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników**".

26,42 Znowu po raz drugi odszedł i modlił się, wyrażając swoje poddanie się woli Ojca. Wypije ten kielich cierpienia i śmierci do samego końca.

Oczywistym jest, że nikt nie towarzyszył Mu w Jego modlitwach. Uczył swoich uczniów modlitwy, modlił się w ich obecności, ale nigdy nie modlił się z nimi. Wyjątkowość Jego osoby i dzieła sprawiały, że nikt nie mógł dzielić z Nim Jego życia modlitewnego.

26,43–45 Kiedy powrócił do uczniów, **zastał ich śpiących**. Podobnie było za trzecim razem: On modlił się, a oni spali. Wtedy powiedział im: „**Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników".**

26,46 Możliwość stania na warcie z Nim, gdy On czuwał, minęła. Słychać było już kroki zdrajcy. Jezus powiedział: „**Wstańcie, pójdźmy**" – nie uciekajmy, ale pójdźmy do nieprzyjaciela.

Zanim opuścimy ogród, jeszcze raz zatrzymajmy się na chwilę i wsłuchajmy się w Jego szloch, pomyślmy o Jego smutku i pełnym sercem podziękujmy Mu.

H. Jezus zdradzony i aresztowany w Getsemane (26,47–56)

Zdradzenie bezgrzesznego Zbawiciela przez jednego z tych, których stworzył, świadczy o jednej z bardziej niesamowitych anomalii w historii. Gdyby nie ludzka deprawacja, to nie wiedzielibyśmy, jak wytłumaczyć podstawy niewybaczalnej zdrady Judasza.

26,47 Gdy Jezus **jeszcze mówił** do jedenastu, nadszedł **Judasz** z tłumem uzbrojonym **w miecze i kije.** Z pewnością broń nie była pomysłem Judasza, gdyż nigdy nie widział, aby Zbawiciel stawiał opór bądź walczył. Być może broń jest symbolem determinacji arcykapłanów i starszyzny, aby pojmać Go w taki sposób, aby uniemożliwić Mu ucieczkę.

26,48 Pocałunek stał się znakiem, za pomocą którego Judasz, chcąc odróżnić Jezusa od uczniów, wskazał Go tłumom. Uniwersalny symbol miłości został wulgarnie użyty jako akt zdrady.

26,49 Gdy Judasz podchodził do Pana, rzekł Mu: „**Bądź pozdrowiony, Mistrzu!**". Następnie **pocałował Go.** W tym fragmencie użyte są dwa różne słowa na określenie *pocałunku*. Pierwsze użyte jest w wierszu 48 i jest zwykłym słowem na określenia pocałunku, ale w wierszu 49 użyte jest mocniejsze słowo, wyrażające pocałunek powtarzany bądź demonstracyjny.

26,50 Z opanowaniem i przekonującą przenikliwością Jezus zapytał: „**Przyjacielu, po co przychodzisz?**". Bez wątpienia pytanie to dotarło do Judasza z wielka mocą, ale kolejne wydarzenia nastawały po sobie w szybkim tempie. Tłum natychmiast rzucił się, by pojmać Pana Jezusa.

26,51 Jeden z Jego uczniów – wiemy z Ewangelii Jana 18,10, że był to Piotr – **dobył miecza swego i uderzył sługę arcykapłana, ucinając mu ucho.** Jest mało prawdopodobne, aby Piotr mierzył w ucho. Niewątpliwie zamierzał zadać śmiertelny cios. To, że celność jego ciosu była równie słaba jak ocena sytuacji, należy przypisać Bożej opatrzności.

26,52 Z tego fragmentu promieniuje moralna nieskazitelność chwały Pana Jezusa. Najpierw zganił Piotra: „**Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną**". W Królestwie Chrystusa zwycięstwa nie są osiągane w sposób cielesny. Uciekanie się do przemocy fizycznej w duchowej walce, to proszenie się o nieszczęście. Niech wrogowie Królestwa dobywają miecza, a w końcu zostaną pokonani. Niech żołnierze Chrystusa uciekają się do modlitwy, Bożego Słowa i mocy życia napełnionego Duchem.

Dowiadujemy się od doktora Łukasza, że Jezus uzdrowił ucho Malchusa – bo takie było imię ofiary (Łk 22,51; J 18,10). Czy nie jest to dowód cudownej łaski? Kochał tych, którzy znienawidzili Go, i okazywał miłosierdzie tym, którzy nastawali na Jego życie.

26,53–54 Gdyby tylko Jezus chciał odeprzeć tłum, to nie ograniczyłby się do mizernego miecza Piotra. W jednej chwili mógłby poprosić i zostałoby posłane **więcej niż dwanaście legionów aniołów** (od 36 000 do 72 000). Jednak to by tylko udaremniło realizację Bożego planu. **Pisma** przepowiadające Jego zdradzenie, cierpienia, ukrzyżowanie i zmartwychwstanie musiały się **wypełnić.**

26,55 Następnie zwrócił się **do tłumu,** mówiąc, jak absurdalnym jest wyjście po Niego w uzbrojeniu. Nigdy nikt nie widział, aby odpowiadał przemocą albo uczestniczył w grabieży. Raczej był cichym Nauczycielem, który **codziennie siadywał w świątyni.** Wtedy z łatwością mogli Go pojmać, ale nie uczynili tego. Dlaczego teraz przychodzą **z mieczami i kijami?** Z ludzkiego punktu widzenia ich zachowanie nie było racjonalne.

26,56 Pomimo to Zbawiciel wiedział, że ludzka nikczemność tylko niosła za sobą spełnienie się niezmiennego Bożego planu. „**Ale to wszystko się stało, aby się wypełniły Pisma prorockie**". Zauważywszy, że nie ma możliwości uratowania Mistrza, **wszyscy uczniowie opuścili Go i** w panice **uciekli.** Jeśli ich tchórzostwo było niewybaczalne, tym bardziej nasze. Ciągle jeszcze nie mieli Ducha Świętego, którego my mamy.

I. Jezus przed Kaifaszem (26,57–68)[†]

26,57 W przypadku Pana Jezusa miały miejsce dwie główne rozprawy: rozprawa religijna przed przywódcami żydowskimi i sprawa cywilna przed

[†] Zob. s. xvi.

władzą rzymską. Łącząc sprawozdania z wszystkich czterech Ewangelii, zauważamy, że każda sprawa miała trzy etapy. Sprawozdanie Jana z rozprawy przed Żydami pokazuje nam, że Jezus najpierw zaprowadzony został przed teścia Kaifasza, Annasza. Sprawozdanie Mateusza rozpoczyna się od drugiego etapu, gdy Jezus był już w domu **arcykapłana Kaifasza.** Zgromadził się tam także Sanhedryn. Zwykle oskarżonemu dana była możliwość przygotowania obrony, jednak tym razem zdesperowani przywódcy religijni w pośpiechu zaniechali ewentualnego uwięzienia i osądzenia (Iz 53,8), uniemożliwiając Mu sprawiedliwy proces.

W ten szczególny wieczór saduceusze, faryzeusze, **uczeni w Piśmie i starsi,** którzy stanowili Sanhedryn, okazali całkowite lekceważenie zasad, według których powinni działać. Nie powinni spotykać się w nocy ani w żadne święto żydowskie. Nie powinni przekupywać świadków w celu krzywoprzysięstwa. Wyrok śmierci nie mógł zostać wykonany, aż nie przeminie noc i jeśli nie spotkali się na dziedzińcu ciosanego kamienia – to ich werdykt nie był wiążący. Żydowski establishment w swej gorliwości nie zawahał się zniżyć do złamania praw, które stanowili.

26,58 Kaifasz był przewodniczącym sądu. Najwyraźniej Sanhedryn pełnił zarówno funkcję sądowniczą, jak i oskarżycielską; była to, delikatnie mówiąc, dość dziwna kombinacja. Jezus był pozwanym. **Piotr** był widzem – w bezpiecznej odległości **usiadł ze sługami, aby zobaczyć, jak to się skończy.**

26,59–61 Przywódcy żydowscy mieli problemy ze zdobyciem **fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi.** Udałoby im się to, gdyby dopełnili uprzednich zobowiązań dotyczących procesu sądowniczego i szukali dowodów Jego niewinności. W końcu **dwóch** fałszywych świadków przekręciło świadectwo słów Jezusa: „Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję" (J 2,19–21). Zgodnie z tym świadectwem Jezus groził **zburzeniem świątyni** w Jerozolimie, którą później miał odbudować. Tak naprawdę przepowiadał On swą własną śmierć i mające nastąpić zmartwychwstanie. Teraz Żydzi wykorzystali tę przepowiednię jako pretekst do tego, aby Go zgładzić.

26,62–63 Pan Jezus nic nie odpowiedział na te oskarżenia. „I nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą" (Iz 53,7). Arcykapłan poirytowany tym, że Jezus nic nie mówi, zaczął naciskać Go, ale Zbawiciel nieustannie milczał. Wtedy arcykapłan **rzekł do Niego: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga".** Prawo Mojżeszowe wymagało, aby Żyd zeznawał, gdy będzie pod przysięgą wypowiedzianą przez arcykapłana (3M 5,1).

26,64 Będąc posłusznym Żydem żyjącym pod zakonem, Jezus odpowiedział: „**Tyś powiedział**". Następnie dobitniej wyraził swoje Mesjaństwo i Boskość: „**Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba**". Sens Jego wypowiedzi był taki: „Ja jestem Chrystusem, Synem Bożym, tak jak to powiedziałeś. Moja chwała jest obecnie ukryta w ludzkim ciele i wyglądam, jakbym był jednym z ludzi. Oglądacie mnie w momencie mego upokorzenia. Jednak nadchodzi dzień, w którym wy, Żydzi, zobaczycie Mnie jako uwielbionego, równego Bogu, co do należnego szacunku, siedzącego po Jego prawicy i nadchodzącego na obłokach nieba".

„Ktoś kiedyś stwierdził" – pisze Lenski – „że Jezus nigdy nie nazwał siebie „Synem Bożym". Teraz przysięga (w w. 64), że nie jest nikim mniejszym"[53].

26,65–67† Kaifasz zrozumiał istotę wypowiedzi. Jezus poczynił aluzję do mesjańskiego proroctwa Daniela: „I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł do Sędziwego i stawiono go przed nim" (Dn 7,13). Reakcja arcykapłana jest dowodem, że zrozumiał on to, że Jezus stawiał się na równi z Bogiem (patrz J 5,18). **Rozdarł swe szaty** na znak tego, że wydane świadectwo było bluźnierstwem. Wypowiedziane w kierunku Sanhedrynu słowa oburzenia zakładały winę Jezusa. Rada Najwyższa, gdy spytał o ich opinię, orzekła: „**Winien jest śmierci".**

26,68 Drugi etap procesu zakończył się, gdy oskarżyciele zaczęli bić i opluwać Oskarżonego, prowokując Go do tego, aby użył swojej mocy w celu rozpoznania swych napastników. Cały przebieg wydarzeń był nie tylko niesprawiedliwy, ale i skandaliczny.

J. Piotr zapiera się Jezusa i gorzko płacze (26,69–75)

26,69–72 Dla Piotra nie nadeszły jeszcze najciemniejsze godziny. Gdy tak **siedział na zewnątrz, na podwórzu,** nadeszła młoda niewiasta i oskarżyła go o to, że zadawał się z Jezusem. Jego zaparcie się było energiczne i natychmiastowe: „**Nie wiem, co mówisz".** Następnie **wyszedł ku bramie,** być może po to, aby uniknąć dalszych oskarżeń. Jednak tam ujrzała go **inna dziewczyna,** która publicznie zidentyfikowała go jako jednego z tych, który **był z Jezusem Nazarejczykiem.** Tym razem

† Zob. s. xxi.

przysięgał, że **nie znał tego człowieka.** „**Ten człowiek"** był jego Mistrzem.

26,73–74 Chwilę później nadeszli ci, którzy stali nieopodal, mówiąc: „**Prawdziwie, ty też jesteś z nich; wszak zdradza cię i twoja mowa".** Zwyczajne zaprzeczenie już nie wystarczyło i tym razem, zaklinając się i przysięgając, potwierdził: „**Nie znam tego człowieka". Kur zapiał** dokładnie w tym czasie**.**

26,75 Ten znamienny dźwięk przebił nie tylko ciszę wczesnego poranka, ale także i serce Piotra. Osamotniony uczeń, pamiętając o tym, co Pan powiedział, **wyszedł i gorzko zapłakał.**

Pomiędzy Ewangeliami istnieje pozorna sprzeczność dotycząca ilości i czasu, w którym miały miejsca kolejne zaparcia. U Mateusza, Łukasza i Jana napisane jest, że „zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz" (Mt 26,34; patrz także Łk 22,34; J 13,38). U Marka natomiast zapowiedź ta brzmi „... pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz" (Mk 14,30).

Być może było więcej piejących kogutów, jeden w nocy, a drugi o świcie. Również możliwym jest to, że Ewangelie opisują przynajmniej sześć różnych wydarzeń opisujących zaparcie się Piotra. Zaparł się Chrystusa przed: (1) młodą dziewczyną (Mt 26,69.70; Mk 14,66–68), (2) inną młodą dziewczyną (Mt 26,71.72; Mk 14,69.70), (3) tłumem stojącym nieopodal (Mt 26,73.74; Mk 14,70.71); (4) jakimś człowiekiem (Łk 22,58), (5) kolejnym człowiekiem (Łk 22,59.60), (6) sługą arcykapłana (J 18,26.27). Uznajemy, że ten ostatni jest inną osobą niż pozostali, ponieważ powiedział: „Czyż nie widziałem cię z Nim w ogrodzie?". Pozostali natomiast nie użyli tych słów.

K. Poranny proces przed Sanhedrynem (27,1–2)

Trzeci etap procesu religijnego miał miejsce **wczesnym rankiem** przed Sanhedrynem. Żadna rozprawa nie mogła się zakończyć tego samego dnia, w którym się zaczęła, chyba że pozwany został uniewinniony. Powinna była minąć noc, zanim został ogłoszony wyrok, „aby uczucie litości miało czas dojrzeć". W tym przypadku przywódcy religijni zdławili jakiekolwiek oznaki miłosierdzia. Ponieważ nocne rozprawy zwykle się nie odbywały, zwołali poranną sesję, aby uprawomocnić swój werdykt.

Podlegając prawodawstwu rzymskiemu, przywódcy religijni nie mieli prawa wymierzać kary śmierci. Dlatego widzimy teraz, jak pośpiesznie prowadzą Jezusa do **namiestnika Piłata,** rzymskiego zarządcy. Chociaż gorąco nienawidzili wszystkiego, co rzymskie, to wykazali chęć do tego, aby „użyć" władzy Rzymu w celu zaspokojenia *większej* nienawiści. Opozycja względem Jezusa jednoczy zagorzałych przeciwników.

L. Wyrzuty sumienia Judasza i jego śmierć (27,3–10)

27,3–4 Gdy Judasz uświadomił sobie swój grzech, to, że **wydał krew niewinną,** zaoferował arcykapłanom i starszym zwrot pieniędzy. Ci arcykonspiratorzy, którzy kilka godzin wcześniej tak zawzięcie współdziałali, teraz odrzucili możliwość jakiegokolwiek uczestnictwa w tej sprawie. Jest to jedna z konsekwencji zdrady. Judasz żałował, jednak nie miało to nic wspólnego z Bożą pokutą, która prowadzi do zbawienia. Żałując konsekwencji, które zbrodnia ta sprowadziła na niego, nie wykazał chęci uznania Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

27,5 W desperacji Judasz **wrzucił srebrniki do świątyni,** tam, gdzie tylko kapłani mogli się udać, wyszedł i popełnił samobójstwo. Porównując ten opis z fragmentem z Dziejów Apostolskich 1,18, wnioskujemy, że powiesił się na drzewie, spowodowało to złamanie się gałęzi bądź zerwanie sznura. W wyniku tego jego ciało spadło, co z kolei było przyczyną wypłynięcia wnętrzności.

27,6 Arcykapłani byli zbyt „duchowi", aby umieścić pieniądze w **skarbcu** świątynnym, gdyż była to **zapłata za krew;** ponoszą winę, ponieważ zapłacili za to, aby Mesjasz został im wydany. Nie wydaje się, aby szczególnie się tym przejmowali. Tak jak Pan rzekł, dbali o to, aby naczynie było czyste z zewnątrz, natomiast wewnątrz byli pełni fałszu, zdrady i morderstwa.

27,7–10 Wykorzystali te pieniądze, aby nabyć **pole garncarza na cmentarz dla cudzoziemców;** nie zdając sobie sprawy, że hordy pogan najadą ich kraj i skąpią ulice we krwi. Już na zawsze to miejsce stało się **Polem Krwi** dla tego narodu pełnego winy.

Arcykapłani mimowolnie wypełnili proroctwo Zachariasza mówiące o tym, że pieniądze zostaną zużyte na dokonanie zakupu od garncarza (Za 11,12–13 BG). O dziwo, słowo użyte przez Zachariasza alternatywnie może być przetłumaczone jako „skarbiec" bądź „garncarz".

> Kapłani mieli skrupuły przed wrzuceniem splamionych krwią pieniędzy do skarbca, tak więc wypełnili proroctwo, zgodnie z drugim jego możliwym odczytaniem, dając pieniądze garncarzowi, w zamian za jego pole (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Mateusz przypisuje to proroctwo **Jeremiaszowi,** podczas gdy oczywistym jest jego pochodzenie z Księgi Zachariasza. Prawdopodobnie utożsamia ten cytat z Jeremiaszem, gdyż zgodnie ze starożytnym

porządkiem zachowanym w licznych hebrajskich manuskryptach i znanym z tradycji talmudycznej prorok ten znajdował się na początku zwoju prorockiego, z którego korzystał. Podobnie dzieje się w Łukasza 24,44, w którym Księga Psalmów użyta jest do nazwania całości trzeciej części hebrajskiego kanonu.

M. Jezus po raz pierwszy staje przed Piłatem (27,11–14)

Pierwsza skarga, jaką Żydzi wnieśli przeciwko Jezusowi, miała podłoże *religijne,* i na tej podstawie sądzili Go. Jednak sprawy natury religijnej nie wpływały w żaden sposób na sądownictwo Rzymu. Wiedząc o tym, gdy przyprowadzili Go do Piłata, wysunęli wobec Niego trzy zarzuty natury politycznej (Łk 23,2): (1) był zagrażającym imperium rewolucjonistą; (2) namawiał ludzi do niepłacenia podatków, uniemożliwiając w ten sposób rozkwit imperium; (3) twierdził, że jest Królem i na tej podstawie przywłaszczał sobie władzę i stanowisko imperatora.

Ewangelia Mateusza opisuje, jak Piłat przesłuchuje Go w związku z trzecim zarzutem. Gdy został zapytany, czy rzeczywiście jest **królem żydowskim,** Jezus odpowiedział twierdząco. Spowodowało to potok przekleństw i oszczerstw ze strony przywódców żydowskich. Piłat **dziwił się** brakiem odpowiedzi ze strony oskarżonego. Jezus nie zamierzał uatrakcyjniać ich zarzutów nawet jedną odpowiedzią. Prawdopodobnie namiestnik nigdy wcześniej nie znalazł się w takiej sytuacji, aby ktoś milczał, będąc tak atakowanym.

N. Jezus czy Barabasz? (27,15–26)

27,15–18 Zwyczajem rzymskich władz było łagodzenie sporów wśród Żydów przez **wypuszczanie** żydowskiego **więźnia** z okazji Święta Paschy. Prawo, aby się o takie zwolnienie ubiegać, miał skazany Żyd **Barabasz,** winien spowodowania rebelii i morderstwa (Mk 15,7). Jako buntownik występujący przeciwko panowaniu rzymskiemu prawdopodobnie był dość popularny wśród swoich rodaków. Tak więc, gdy Piłat postawił ich przed wyborem pomiędzy **Jezusem** a **Barabaszem,** stanowczo domagali się uwolnienia tego drugiego. Nie wzbudziło to zdziwienia u namiestnika, bo wiedział, że opinia publiczna była po części podburzona przez arcykapłanów, którzy zazdrościli Jezusowi.

27,19 Wiadomość od **żony** Piłata chwilowo zakłóciła przebieg wydarzeń. Zalecała ona swemu mężowi przyjęcie polityki czystych rąk w związku ze sprawą Jezusa, gdyż miała z powodu Niego bardzo niepokojący **sen**.

27,20–23 Po kryjomu **arcykapłani i starsi** nakłaniali lud, aby domagał się uwolnienia **Barabasza** i skazania na śmierć Jezusa. Z tego powodu, kiedy po raz kolejny **Piłat** zapytał tłum, kogo chcą uwolnić, domagali się mordercy. Piłat, wpadając w sidła własnego niezdecydowania, zapytał: „**Cóż więc ma uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem?".** Jednogłośnie domagali się Jego ukrzyżowania, wykazując postawę całkowicie niezrozumiałą dla namiestnika. Dlaczego domagacie się ukrzyżowania? Jakie popełnił przestępstwo? Jednak było za późno na apel o rozwagę; histeria tłumu wzięła górę. Rozbrzmiewało wołanie: „**Niech będzie ukrzyżowany!".**

27,24 Oczywistym było dla **Piłata,** że ludzie byli nieprzejednani i że rozpoczynały się rozruchy. Dlatego **umył ręce** na oczach tłumu, obwieszczając, że nie ponosi winy za przelanie krwi oskarżonego. Woda nigdy nie zmyje winy Piłata z powodu największej w historii pomyłki sądowej.

27,25 Doprowadzony do wściekłości tłum nie przejmował się winą i gotów był ponieść odpowiedzialność: „**Krew jego na nas i na dzieci nasze".** Od tej chwili naród izraelski przechodził od getta do pogromu, od obozu koncentracyjnego do komór gazowych, cierpiąc z powodu strasznej winy przelania krwi ich odrzuconego Mesjasza. Ciągle doświadczają przeraźliwego czasu utrapienia Jakuba – tych siedmiu lat opisanych w Ewangelii Mateusza 24 i Objawieniu 6–19. Przekleństwo będzie na nich ciążyło do momentu uznania odrzuconego Jezusa za Mesjasza–Króla.

27,26 Piłat uwolnił **Barabasza** i od tego czasu na świecie dominuje duch Barabasza. Morderstwa ciągle są powszechne; Sprawiedliwy Król odrzucony. Później, zgodnie ze zwyczajem, skazany był **biczowany.** Długi skórzany bicz z osadzonymi na nim ostrymi, metalowymi odłamkami przecinał Jego plecy, za każdym uderzeniem powodując rozcięcia skóry i krwawienie. Chwiejnemu namiestnikowi nie pozostało nic, jak tylko przekazać Jezusa żołnierzom **na ukrzyżowanie.**

O. Żołnierze kpią z Jezusa (27,27–31)

27,27–28 Żołnierze namiestnika zabrali Jezusa do pałacu **i zgromadzili wokół Niego cały oddział** – prawdopodobnie kilkuset ludzi. Trudno jest wyobrazić sobie, co miało miejsce potem! Stwórca oraz Ten, który podtrzymuje cały wszechświat, musiał wycierpieć niewyobrażalne upokorzenia ze strony okrutnych i wulgarnych żołnierzy – swych niegodnych, grzesznych stworzeń. **Zdjęli z Niego szaty, i przyodziali Go w płaszcz szkarłatny,**

imitację płaszcza królewskiego. Ten płaszcz mówi nam o czymś. Ponieważ szkarłat związany jest z grzechem (Iz 1,18), lubię wyobrażać sobie, że odzwierciedla on moje grzechy złożone na Jezusa, tak aby Boży płaszcz sprawiedliwości mógł być włożony na mnie (2Kor 5,21).

27,29–30 Upletli koronę z ciernia i włożyli na Jego głowę. Pominąwszy ich okrutny żart, wiemy, że nosił *koronę cierniową* po to, abyśmy my mogli nosić *koronę chwały.* Kpili z Niego jak z króla grzechu, a my czcimy Go jako Zbawiciela grzeszników.

Dali Mu także **trzcinę** – imitację berła. Nie wiedzieli, że dłoń trzymająca tę trzcinę jest dłonią panującą nad światem. Ta przebita ręka Jezusa trzyma teraz laskę władzy nad wszechświatem.

Upadali przed Nim i zwracali się do Niego: **królu żydowski.** To ich jeszcze nie zadowoliło i zaczęli **pluć** na Jego twarz, twarz jedynego doskonałego Człowieka, jaki kiedykolwiek żył, a później **wzięli trzcinę i bili Go po głowie.**

Jezus cierpliwie zniósł to wszystko i nie powiedział ani słowa. „Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadali na duchu, utrudzeni" (Hbr 12,3).

27,31 W końcu **oblekli Go w szaty Jego i odprowadzili na ukrzyżowanie.**

P. Ukrzyżowanie Króla (27,32–44)

27,32 Nasz Pan niósł **krzyż** przez część drogi (J 19,17). Później żołnierze **przymusili człowieka imieniem Szymon** (z **Cyrenei** w północnej Afryce), aby niósł go za Niego. Niektórzy myślą, że był on Żydem. Inni uznają, że był czarnoskóry. Istotne jest to, że miał ten cudowny przywilej niesienia krzyża.

27,33 Golgota w języku aramejskim oznacza „czaszkę". Kalwaria jest spolszczonym łacińskim tłumaczeniem greckiego słowa *kranion*. Być może teren ten miał kształt czaszki bądź został tak nazwany ze względu na wykonywane tam egzekucje. Lokalizacja jest jednak nieznana.

27,34 Zanim żołnierze zawiesili Jezusa na krzyżu, zaoferowali Mu **gorzkie wino** (BT) i **żółć**, które były dawane skazańcom jako środek przeciwbólowy. Jezus nie chciał pić. Koniecznie chciał ponieść cały ciężar ludzkiego grzechu w pełnej świadomości, bez łagodzenia swego bólu.

27,35† Mateusz opisuje ukrzyżowanie w sposób prosty i rzeczowy. Nie dramatyzuje, nie ucieka się do tworzenia sensacji czy opisu odrażających niuansów. Po prostu przedstawia fakty: po tym **przybili Go do krzyża**. Nawet wieczność nie wystarczy, aby opisać głębię tych słów.

Zgodnie z proroctwem z Psalmu 22,18 żołnierze **podzielili szaty Jego,** o suknię tkaną **rzucając losy.** To było wszystko, co posiadał na ziemi. Denney powiedział: „Jedyne doskonałe życie, którym ktokolwiek żył w tym świecie, było życiem Tego, który nic nie posiadał i nic po sobie nie pozostawił, z wyjątkiem szat, które nosił".

27,36 Żołnierze ci byli przedstawicielami świata małych ludzi. Nie mieli świadomości tego, że na ich oczach wypełnia się historia. Gdyby tylko wiedzieli, nie *siedzieliby* tam i **pilnowali,** tylko *uklęknęliby* i oddaliby cześć.

27,37 Nad głową Chrystusa umieszczono napis: **„TEN JEST JEZUS, KRÓL ŻYDOWSKI".** Istnieją różnice pomiędzy czterema Ewangeliami[54], co do dokładnego układu słów z napisu znajdującego się na krzyżu. Marek mówi: „Król żydowski" (Mk 15,26), Łukasz: „Ten jest królem żydowskim" (Łk 23,38) a Jan: „Jezus Nazareński, król żydowski" (J 19,19). Arcykapłan złożył protest, mówiąc, że napis ten nie powinien stwierdzać tego jako faktu, bo było to zwyczajne twierdzenie oskarżonego. Jednak Piłat miał większą władzę; prawda została tam umieszczona, aby wszyscy mogli ją zobaczyć – po hebrajsku, łacinie i po grecku (J 19,19–22).

27,38 Bezgrzeszny Boży Syn był otoczony **dwoma złoczyńcami**. Czyż 700 lat wcześniej Izajasz nie przepowiedział, że zaliczony zostanie w poczet grzeszników (53,12)? Najpierw obaj złoczyńcy urągali Mu i lżyli Go (w. 44). Jednak w samą porę jeden z nich pokutował i został zbawiony; kilka godzin później był z Chrystusem w raju (Łk 23,42–43).

27,39–40 O ile krzyż ukazuje Bożą miłość, to ukazuje także ludzkie zepsucie. Ci, którzy przechodzili mimo, zatrzymywali się, aby drwić z Pasterza, który umierał za owce: „**Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża".** Jest to język racjonalnej niewiary. „Zobaczymy, to i uwierzymy". Jest to również język ducha liberalizmu. „Zstąp z krzyża", to innymi słowy: „odsuń odrazę krzyża, to uwierzymy". William Booth powiedział: „Twierdzili, że gdyby zszedł z krzyża, to uwierzą, a my wierzymy, ponieważ zawisł".

27,41–44 Do tego chóru dołączyli **arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi.** Nieświadomie wykrzykiwali głębokie słowa: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może". Ich drwiny stały się dla nas hymnem chwały:

Sam siebie nie mógł zbawić,
Na krzyżu musiał zginąć,
Bo inaczej miłosierdzie,
Musiałoby grzesznych ominąć;
Tak, Chrystus Boży Syn musi krew ronić,
Aby grzeszników od śmierci uchronić.

Albert Midlane

† Zob. s. xxii.

Jest to prawdą zarówno w przypadku życia naszego Pana, jak i w naszym. Nie możemy zbawić innych, jeśli chcemy zbawić siebie. Przywódcy religijni kpili z Jego prawa do bycia Zbawicielem, prawa do bycia **królem izraelskim**, prawa do bycia **Synem Bożym. Tak samo urągali Mu złoczyńcy,** dołączając do obelg. Przywódcy religijni zjednoczyli się z przestępcami w szkalowaniu swego Boga.

Q. Trzygodzinna ciemność (27,45–50)

27,45 Wszystkie te cierpienia i obelgi, które musiał znieść z rąk człowieka, były niczym w porównaniu z tym, co musiał znieść później. **Od godziny szóstej** (południe) **do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię** i to nie tylko w Palestynie, ale także w Jego duszy. Właśnie w tym czasie poniósł nieopisane przekleństwo naszego grzechu. W tych trzech godzinach skupione było piekło, na które my zasłużyliśmy, Boży gniew przeciwko wszystkim naszym przestępstwom. Widzimy to tylko przez mgłę, bo po prostu nie możemy wyobrazić sobie, co oznacza zaspokojenie Bożej sprawiedliwości wobec grzechu. Wiemy tylko, że w trakcie tych trzech godzin zapłacił cenę, ustalony dług, finalizując niezbędny akt odkupienia ludzkości.

27,46† **Około godziny** 15.00 **zawołał Jezus donośnym głosem: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?".** Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Psalmie 22,4: „... Ty jesteś święty, przebywasz w chwałach Izraela". Ponieważ Bóg jest święty, nie może patrzeć na grzech. Z drugiej jednak strony musi go karać. Pan Jezus nie popełnił żadnego grzechu, ale wziął na siebie winę za nasz grzech. Gdy Bóg jako sędzia spojrzał w dół i widział nasz grzech na bezgrzesznym Zbawicielu, odsunął się do Syna, którego umiłował. Właśnie ta separacja wycisnęła z serca Jezusa to, co Elizabeth Browning pięknie opisuje jako „krzyk osieroconego Imanuela":

Bóg musiał się oddzielić od Jego istoty.
Opuszczony!
Grzechami Adama Syn od Ojca oddzielony.
Tak krzyczy Emanuel osierocony:
„Mój Boże, jestem opuszczony!"

Elizabeth Barrett Browning

27,47–48 Gdy Jezus zawołał: **„Eli, Eli", niektórzy z tych, co tam stali, mówili: Ten Eliasza woła.** Nie wiemy, czy myśleli tak naprawdę, czy była to kolejna drwina. Jeden z nich wziął **trzcinę** i podał Mu na niej **gąbkę** nasiąkniętą octem. Na podstawie Psalmu 69,22 wnioskujemy, że nie był to akt miłosierdzia, ale dodatkowa forma cierpienia.

27,49 Ogólnym nastawieniem było to, aby zaczekać **czy przyjdzie Eliasz**, aby spełnić funkcję przypisywaną mu przez żydowską tradycję – niesienia pomocy sprawiedliwym. Jednak nie nadszedł jeszcze czas nadejścia Eliasza (Ml 3,23), był czas śmierci Jezusa.

27,50 Gdy ponownie **zawołał donośnym głosem, oddał** swego **ducha. Donośny głos** ukazuje nam, że zmarł w pełni sił, a nie w słabości, a fakt, że **oddał ducha,** wyróżnia Jego śmierć od wszystkich innych. Umieramy, ponieważ musimy, a On umarł, ponieważ sam tego pragnął. Czyż sam nie powiedział: „Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać" (J 10,17.18)?

Stwórca wszechświata całego
Stał się przekleństwem
Jak człowiek dla człowieka innego.
Prawo zakonu, które ustalił,
Do końca zapłacił.
Jego święte palce konar stworzyły,
Z którego ciernie się w Jego skroń wbiły.
Gwoździe, które przebiły Jego ręce, były wydobyte
Z miejsc przez Niego ukrytych.
On stworzył lasy, wśród których wyrosło
Drzewo, na którym ciało Jego zawisło.
Umarł na krzyżu drewnianym,
Stworzył górę, na której ktoś go postawił,
A niebo, które pociemniało nad Jego skronią,
On nad ziemią rozprzestrzenił.
Słońce, które zakryło przed Nim swe oblicze,
Na Jego rozkaz dawało wszystkim życie.
Włócznię, która tę cenną krew rozlała,
Boża moc zahartowała.
Grób, w którego wnętrzu swe ciało złożył,
Został wykuty rękoma, które sam stworzył,
A tron, na którym teraz zasiada,
Od wieczności nim władał.
Jednak nowa chwała koronuje skroń Jego
I ugnie się przed Nim kolano każdego.

F.W. Pitt

R. Rozdarcie zasłony (27,51–54)

27,51 W chwili, gdy umierał, Niewidzialna Dłoń rozdarła **od góry do dołu** ciężką, tkaną zasłonę oddzielającą dwa główne pomieszczenia świątyni. Do tego momentu **zasłona** ta oddzielała wszystkich, z wyjątkiem arcykapłana, od miejsca najświętszego, w którym przebywał Bóg. Tylko jeden człowiek, i to raz w roku, mógł wejść do tego miejsca.

List do Hebrajczyków mówi nam, że zasłona ta symbolizowała ciało Chrystusa, jej rozdarcie interpretowane jest jako obraz złożenia Jego ciała przez śmierć. Przez Jego śmierć mamy „ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i

† Zob. s. xxii.

żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje" (Hbr 10,19.20). Teraz najskromniejszy wierzący może o każdej porze stanąć w Bożej obecności w modlitwie i uwielbieniu. Jednak nigdy nie zapominajmy, że przywilej ten został okupiony ogromną ceną, krwią Jezusa.

Śmierć Bożego Syna spowodowała także niesamowite wrzenie w przyrodzie, tak jakby nieożywiona przyroda uświadomiła sobie swój związek ze Stwórcą. Powstało trzęsienie ziemi, na skutek którego **popękały skały i otworzyły się groby.**

27,52–53 Należy zauważyć, że ci, którzy byli pogrzebani, zostali **wzbudzeni** i **weszli do** Jerozolimy, aby **ukazać się wielu,** dopiero **po zmartwychwstaniu** Jezusa. Biblia nie mówi, czy święci, którzy zostali wzbudzeni z martwych, ponownie zmarli, czy razem z Panem Jezusem zostali zabrani do nieba.

27,54 Dziwne zjawiska przyrody przekonały rzymskiego **setnika** i jego ludzi, że Jezus **był Synem Bożym** (o ile w języku greckim nie ma wyraźnego zaimka osobowego przed określeniem „Synem Bożym", to układ słów wskazuje na to dość wyraźnie)[55]. Co miał na myśli setnik? Czy było to pełne uznanie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, czy tylko uznanie, że Jezus był kimś więcej niż tylko człowiekiem? Tego nie możemy być pewni. Wskazuje jednak na pewien wyraz szacunku, uznanie tego, że zjawiska przyrody były w jakiś sposób powiązane ze śmiercią Chrystusa, a nie ze śmiercią tych, którzy wraz z Nim zostali ukrzyżowani.

S. Wierne niewiasty (27,55–56)

Dochodzimy do szczególnej wzmianki o **niewiastach**, które wiernie służyły Panu i **przyszły** za Nim **z Galilei** do Jerozolimy. Były tam: **Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa** i Salome, żona Zebedeusza. Szczególne, pozbawione bojaźni oddanie tych kobiet jaśnieje wyjątkowym blaskiem. Pozostały wraz z Chrystusem wówczas, gdy wszyscy uczniowie uciekli, bojąc się o swoje życie!

T. Pogrzebanie w grobowcu Józefa (27,57–61)

27,57–58† Józef z Arymatei był to bogaty człowiek, członek Sanhedrynu, który nie zgadzał się z decyzją rady dotyczącą wydania Jezusa Piłatowi (Łk 23,51). Jeśli nawet do tego momentu był potajemnym **uczniem,** to teraz zaniechał jakichkolwiek środków ostrożności. Z odwagą przyszedł do Piłata i zażądał pozwolenia na pochowanie swego Pana. Wyobraźmy sobie, jak członek Sanhedrynu publicznie opowiada się za Ukrzyżowanym. Jakie musiało to wywołać zaskoczenie Piłata oraz jaką prowokacją musiało to być dla Żydów. W pewnym sensie Józef, gdy składał do grobu ciało Jezusa, pogrzebał siebie ekonomicznie, społecznie i religijnie. Ten akt na zawsze oddzielił go od establishmentu, który spowodował śmierć Jezusa.

27,59–60 Piłat wydal zezwolenie i **Józef** z miłością zabalsamował **ciało, owijając je w czyste prześcieradło,** którego poszczególne warstwy zawierały maść. Następnie złożył je w **swoim nowym grobie** wykutym **w skale.** Otwór grobowca został zasłonięty wielkim kamieniem przypominającym kamień młyński, postawionym na skraju wydrążonego w skale tunelu.

Izajasz na kilkaset lat wcześniej przepowiedział: „Grób mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem" (BT). Nie ma wątpliwości co do tego, że Jego wrogowie wrzuciliby Jego ciało do Doliny Hinnom, aby zostało strawione ogniem płonących śmieci bądź zjedzone przez lisy. Jednak Bóg zniweczył ich plany i użył Józefa do tego, aby zapewnił Mu pochówek *wśród bogatych*.

27,61 Po tym, jak Józef odszedł, **Maria Magdalena** i matka Jakuba i Józefa **siedziały naprzeciw grobu.**

U. Straż grobowa (27,62–66)

27,62–64 Ukrzyżowanie odbyło się w pierwszym dniu Paschy, **w dniu Przygotowania**. **Nazajutrz, czyli w dzień po Święcie Przygotowania, arcykapłani i faryzeusze** zaczęli się niepokoić. Pamiętając o tym, co powiedział o zmartwychwstaniu, udali się do Piłata i poprosili o szczególną ochronę grobowca. Rzekomo chcieli uniemożliwić **Jego uczniom** wykradzenie ciała, co mogłoby stworzyć pozory zmartwychwstania. Niepokoiło ich, że gdyby się to stało, **to ostatnie oszustwo byłoby gorsze niż pierwsze,** to znaczy, że informacja o Jego zmartwychwstaniu byłaby gorszym kłamstwem niż to, że uznawał się za Mesjasza i Bożego Syna.

27,65–66 Piłat odpowiedział: „**Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie".** Może to oznaczać, że już wtedy wyznaczona była dla nich straż rzymska. Być może oznacza to: „Wasze żądanie zostanie spełnione, zaraz wyznaczę dla was straże". Czy w stwierdzeniu Piłata: „**zabezpieczcie, jak umiecie",** jest element ironii? Zrobili to najlepiej, jak mogli. Zapieczętowali kamień i postawili straż, ale ich zabezpieczenia na nic się nie zdały. Unger mówi:

> Przedsięwzięte przez Jego wrogów środki ostrożności, „zabezpieczenie grobowca,

† Zob. s. xxii.

zapieczętowanie go i postawienie straży" 62–64, ukazały tylko, że Bóg sprawuje kontrolę nad planami bezbożników, dając nam niepodważalny dowód na zmartwychwstanie Króla[56].

XV. TRIUMF KRÓLA (rozdz. 28)†

A. Pusty grób i zmartwychwstanie Pana (28,1–10)

28,1–4 O świcie, w niedzielę rano, obie Marie **przyszły obejrzeć grób.** Gdy się **zbliżyły, powstało wielkie trzęsienie ziemi. Anioł Pański zstąpił z nieba i odwalił kamień** blokujący wejście do grobu **i usiadł na nim.** Rzymska **straż** zadrżała ze strachu przed lśniącą postacią odzianą w połyskującą, białą szatę.

28,5–6 Anioł, zwracając się do **niewiast,** zapewnił je, że nie mają żadnych powodów do obaw. Ten, którego szukają, **wstał z martwych, jak powiedział. „Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał".** Kamień został odwalony nie po to, aby Pan mógł wyjść, ale po to, aby niewiasty te mogły zobaczyć, że On zmartwychwstał.

28,7–10 Anioł oznajmił kobietom, aby, **idąc śpiesznie,** oznajmiły chwalebną nowinę **Jego uczniom.** Pan żyje i uprzedzi ich w drodze do Galilei. Gdy były jeszcze w drodze, niosąc nowinę uczniom, Jezus ukazał się im, pozdrawiając je jednym słowem: „Radujcie się!"[57] **(BT).** W odpowiedzi na pozdrowienie upadły do Jego **nóg,** oddając Mu hołd. Teraz osobiście nakazał im, aby poinformowały uczniów, że spotkają się w **Galilei.**

B. Przekupienie żołnierzy (28,11–15)

28,11 Gdy tylko żołnierze uświadomili sobie, co zaszło, **niektórzy ze straży** udali się do **arcykapłanów**, aby przekazać im wiadomość. Nie wywiązali się z powierzonego im zadania! Grób był pusty!

28,12–13 Łatwo jest wyobrazić sobie konsternację przywódców religijnych. Kapłani i starsi zawarli przymierze, w celu opracowania wspólnej strategii. W desperacji przekupili **żołnierzy**, którzy mieli opowiadać historyjki o tym, jak **zasnęli** i jak **uczniowie skradli** ciało Jezusa.

Wyjaśnienie to wzbudza więcej pytań niż udziela odpowiedzi. Dlaczego żołnierze spali, gdy mieli być na straży? W jaki sposób uczniowie mogliby odsunąć kamień, nie budząc ich? Czy jest to możliwe, aby wszyscy żołnierze usnęli w tym samym czasie? Jeśli spali, to skąd wiedzieli, że to właśnie uczniowie skradli ciało? Jeśli opowieść ich była prawdziwa, to dlaczego musieli zostać przekupieni, aby ją opowiadać? Jeśli uczniowie skradli ciało, to dlaczego marnowali czas na ściąganie prześcieradeł i składanie chusty? (Łk 24,12; J 20,6.7).

28,14 Właściwie żołnierze musieli opowiadać historię, która ich obciążała. Spanie na straży zgodnie z rzymskim prawem karane było śmiercią. Z tego powodu żydowscy przywódcy musieli im obiecać wstawiennictwo na wypadek, gdyby **usłyszał o tym namiestnik.**

Sanhedryn musiał się nauczyć, że prawda sama się obroni, a kłamstwo kłamstwem musi być uzasadnione.

28,15 Pomimo tego **wśród Żydów** i wśród pogan po **dziś dzień** utrzymują się fałszywe przekonania. Są i inne mity, a Wilbur Smith podsumowuje dwa z nich:

1. Po pierwsze, sugeruje się, że niewiasty pomyliły groby. Pomyślmy o tym przez chwilę. Czy w odstępie czasu pomiędzy piątkiem po południu a niedzielą rano byłbyś w stanie pomylić grób ukochanej osoby? Ponadto, to nie był cmentarz Józefa z Arymatei, ale jego prywatny ogród, w którym nie było innych grobowców.

   Załóżmy, że były tam inne grobowce, których nie było i przypuśćmy, że niewiasty, mając oczy pełne łez, znalazły się przy innym grobowcu. Uznajmy, że tak było. Jednak twardzi rybacy Szymon Piotr i Jan, którzy nie płakali, też tam byli i grób był pusty. Czy myślisz, że pomylili groby? Ponadto, gdy dotarli do grobu, zauważyli, że grób był pusty i siedział tam anioł, który powiedział: „Nie ma Go tu. Zmartwychwstał! Wejdźcie i zobaczcie, że Go tu nie ma". Czy myślisz, że anioł także pomylił groby? Nie zapomnijmy jednak, że jest to jedna z tych bezsensownych teorii, którą wymyślili uczeni ludzie.
2. Inni sugerują, że Jezus nie umarł, ale zemdlał i w jakiś sposób oprzytomniał w grobie, z którego później wyszedł. Wejście do grobu zamykał przytoczony ogromny kamień, który był zaplombowany pieczęcią rzymskiego władcy. Nikt z wnętrza tego grobu nie był w stanie odsunąć kamienia, który został przytoczony, wpasowany w wyżłobienia i który był postawiony pod kątem. Jezus nie wyszedł z tego grobu jako anemiczny inwalida.

   Prawdą historyczną jest dobrze udokumentowane zmartwychwstanie Pana Jezusa. Jako żywy ukazał się po śmierci swoim uczniom, dając wiele niepodważalnych dowodów. Pomyślmy o tych wyjątkowych przypadkach, gdy ukazywał się swoim wyznawcom:
   1. Marii Magdalenie (Mk 16,9–11).
   2. Niewiastom (Mt 28,8–10).
   3. Piotrowi (Łk 24,34).
   4. Uczniom w drodze do Emaus (Łk 24,13–32).
   5. Uczniom pod nieobecność Tomasza (J 20,19–25).
   6. Uczniom włącznie z Tomaszem (J 20,26–31).
   7. Siedmiu uczniom nad Morzem Galilejskim (J 21).
   8. Grupie ponad 500 wierzących (1Kor 15,7).

† Zob. s. xvii.

9. Jakubowi (1Kor 15,7)
10. Uczniom na Górze Oliwnej (Dz 1,3–12).

Jedną z wielkich, fundamentalnych, niezachwianych i stałych podstaw chrześcijańskiej wiary jest historyczna prawda o zmartwychwstałym Panu Jezusie Chrystusie. W tym miejscu ty i ja możemy stanąć w obronie wiary, ponieważ mamy do czynienia z wydarzeniem, któremu nie można zaprzeczyć. Można się jej zaprzeć, ale nie można jej obalić[58].

C. Wielki nakaz (28,16–20)

28,16–17 W **Galilei** zmartwychwstały Jezus ukazał się swoim uczniom na nieznanej górze. To samo pojawienie się opisane jest w Ewangelii Marka 16,15–18 i w 1 Koryntian 15,6. Cóż za piękne spotkanie! Jego cierpienia już na zawsze minęły. Ponieważ On żyje i oni żyć będą. Stanął naprzeciw nich w swym uwielbionym ciele. Czcili żywego, kochającego Pana, chociaż odrobina zwątpienia ciągle pojawiała się w umysłach niektórych.

28,18 Potem Pan, zwracając się do nich, powiedział, że **dana jest Mu wszelka moc na niebie i na ziemi.** Oczywiście w pewnym sensie zawsze miał pełnię władzy. Jednak teraz odnosił się do swojej władzy jako Głowy nowego stworzenia. Od momentu swej śmierci i zmartwychwstania miał moc, aby dać życie wieczne wszystkim tym, których powierzył Mu Bóg. (J 17,2). Zawsze miał władzę jako pierworodny całego stworzenia. A teraz, gdy wykonał dzieło odkupienia, miał władzę jako pierworodny z umarłych, „aby we wszystkim był pierwszy" (Kol 1, 15.18).

28,19–20 Jako Głowa nowego stworzenia wydał wielki nakaz zawierający „stałe zalecenie" dla wszystkich wierzących żyjących w trakcie obecnego etapu Królestwa, czyli okresu od odrzucenia Króla, do Jego powtórnego przyjścia. Nakaz ten zawiera trzy przykazania, a nie sugestie:

1. **„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody".** Słowa te nie zakładają nawrócenia całego świata. Zwiastując ewangelię, uczniowie mieli doświadczać jak ludzie z każdego narodu, plemienia i języka stają się uczniami i naśladowcami Zbawiciela.
2. **„Chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego".** Odpowiedzialność nauczania wymogu i nakazu chrztu spoczywa na posłańcach Chrystusa. Chrzest wierzącego utożsamia chrześcijan z Bożą Trójcą, uznając ojcostwo Boga, uznanie Chrystusa za Pana i Zbawiciela i Ducha Świętego za Tego, który zamieszkuje, wzmacnia i naucza. **Imię** w wierszu 19 występuje w liczbie pojedynczej. Jedno **imię** bądź istota i trzy osoby: **Ojciec, Syn i Duch Święty.**
3. **„Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem".** Nakaz ten to coś więcej niż sama ewangelizacja. Nie wystarczy tylko nawracać ludzi i pozostawiać ich samym sobie. Muszą być uczeni tego, aby *przestrzegać* przykazań Chrystusa zapisanych w NT. Istotą uczniostwa jest stawanie się podobnym do Mistrza, a to może się stać tylko przez systematyczne nauczanie i uległość Słowu.

Zbawiciel dał uczniom obietnicę swojej obecności aż do **skończenia świata.** Nie wyruszą sami ani nie pozostaną bez pomocy. W całej swej służbie i podróżach doświadczą obecności Bożego Syna.

Zauważmy cztery wielkie kwantyfikatory związane z wielkim nakazem: **wszelka moc, wszystkie narody, przestrzegać wszystkiego, wszystkie dni.**

Tak więc Ewangelia kończy się nakazem i pocieszeniem ze strony naszego chwalebnego Pana. Prawie dwadzieścia wieków później Jego Słowa mają tę samą moc, doniosłość i zastosowanie, a zadanie ciągle jeszcze nie jest zakończone.

Co robimy, aby wykonać Jego ostatni nakaz?

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,1) Jahwe jest spolszczoną formą hebrajskiego JHWH, które tradycyjnie tłumaczy się jako „Pan". Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku imienia Jezus, które jest spolszczoną formą hebrajskiego Jeszua.

[2] (4,2–3) Warunek pierwszego stopnia wykorzystujący *ei* – tryb oznajmujący. Można to sparafrazować w następujący sposób: „Jeśli, co mogę potwierdzić, jesteś Synem Bożym" bądź: „Ponieważ jesteś Synem Bożym".

[3] (Dygresja) Dyspensacja jest zarządzaniem bądź szafarstwem. Opisuje metody, których Bóg używa w odniesieniu do ludzi niezależnie od okresu, którego dotyczy. Słowo to *nie* oznacza czasu per se, ale raczej boski program w *trakcie* jakiegokolwiek okresu. Używa się tego słowa również na określenie rządów prezydenckich, wskazujących na politykę sprawowaną w okresie urzędowania.

[4] (5,13) Albert Barnes, *Notes on the New Testament, Matthew and Mark*, s. 47.

[5] (5,22) Tekst krytyczny (oznaczony jako NU) pomija.

[6] (5,44–47) W miejscu gdzie BW używa słowa *celnicy,* tekst krytyczny (NU) używa słowa *poganie.*

[7] (5,44–47) Większość tłumaczeń (opartych na większej ilości manuskryptów) używa słowa *„przyjaciół"* w miejsce *„braci".*

[8] Autor odnosi się do wydań Biblii w języku angielskim. W języku polskim występuje w BG i BW (przyp. tłum).

[9] (6,13) Niektórzy badacze uznają, że ta doksologia, ze względów liturgicznych, została zaczerpnięta z 1 Kronik 29,11, co jest jedynie przypuszczeniem. Tradycyjna, protestancka wersja modlitwy jest możliwa do obrony.

[10] (7,13–14) Zarówno tekst krytyczny, jak i większość manuskryptów obiera formę wykrzyknikową: „Albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą!". W przypadku, gdy najstarsze manuskrypty (zazwyczaj NU) i znaczna ilość pozostałych manuskryptów (M) są w niezgodzie z tradycyjnym tekstem (TR), to z dużą dozą prawdopodobieństwa jest to uzasadnione. W takich przypadkach tradycyjna wersja ma słabe podwaliny źródłowe.

[11] (7,28–29) Jamieson, Fausset & Brown, *Critical and Explanatory Commentary on the New Testament*, t. V, s. 50.

[12] (8,2) Niektóre formy trądu, o których mówi Biblia, nie są przypadłością,, którą nazywamy chorobą Hansena. Na przykład 3M mówi o możliwości skażenia domu bądź ubrań.

[13] (8,16–17) Arno C. Gaebelein, *The Gospel of Matthew*, s. 193.

[14] (8,28) NU mówi o *Gadareńczykach.* Nazwy miasta i regionu mogą się w jakiś sposób pokrywać.

[15] (9,16) Gaebelein, *Matthew*, s. 193.

[16] (9,17) W.L. Pettingill, *Simple Studies in Matthew*, ss. 111–112.

[17] (10,8) Większość manuskryptów pomija wyrażenie „umarłych wskrzeszajcie".

[18] (10,21) J.C. Macaulay, *Obedient Unto Death: Devotional Studies in John's Gospel*, t. II, s. 59.

[19] (10,41) Arthur T. Pierson, *The Work of Christ for the Believer*, The Ministry of Keswick, First Series, s. 114.

[20] (11,27) Alva J. Gospel McClain, The *Greatness of the Kingdom*, s. 311.

[21] (11,30) J.H. Jowett, cytowany w *Our Daily Bread*.

[22] (12,8) E.W. Rogers, *Jesus the Christ*, ss. 65–66.

[23] (12,19) McClain, *Kingdom*, s. 283.

[24] Iz 42,4b (przyp. tłum.).

[25] (12,21) Kleist and Lilly, *The New Testament rendered from the Original Greek with Expanded Notes,* s.45.

[26] (12,27) Ella E. Pohle, C.I. *Scofield's Question Box*, s. 97.

[27] (12,34–35) Chociaż większość tekstów i manuskryptów pomija zwrot „serca", to bez niego trudno byłoby ten fragment zrozumieć.

[28] (13,13) H. Chester Woodring, Unpublished class notes on Matthew, Emmaus Bible School, 1961.

[29] (13,22) G.H. Lang, *The Parabolic Teaching of Scripture*, s. 68.

[30] (13,24–26) Merill F. Unger, *Unger's Bible Dictionary*, s. 1145.

[31] (13,33) J.H. Brooks, *I Am Coming*, s. 65.

[32] (13,49–50) Gaebelein, *Matthew*, s. 302.

[33] (14,4–5) •ródło nieznane.

[34] (16,2–3) Oczywiście informacje na temat pogody dotyczą Izraela, a nie Ameryki Północnej czy Wielkiej Brytanii!

[35] (16,7–10) Dwanaście kophinoi (słowo użyte w 16,9 na określenie słowa kosz, przyp. tłum) dla 5000 mogło być mniej niż siedem spurides (słowo użyte na określenie słowa kosz w 16,10, przyp. tłum) dla 4000.

[36] (16,17–18) G. Campbell Morgan, *The Gospel According to Matthew*, s. 211.

[37] (16,19) Charles C. Ryrie, ed., *The Ryrie Study Bible, New King James Version*, s. 1506.

[38] (16,20) James S. Steward, *The Life and Teaching of Jesus Christ*, s. 106.

[39] (16,26) Donald Grey Barnhouse, *Words Fitly Spoken*, s. 53.

[40] Zob. przypis do tego wiersza w BT (przyp. tłum).

[41] (18,11) Został pominięty przez NU, ale zawarty jest w większości manuskryptów (M).

[42] (20,15) James S. Stewart, *A Man in Christ*, s. 252.

[43] (20,31–34) Gaebelein, *Matthew*, s. 420.

[44] (21,6) J.P. Lange, *A Commentary on the Holy Scriptures*, t. 25, numeracja stron nieznana.

[45] (23,9–10) H.G. Weston, *Matthew, the Genesis of the New Testament*, s. 110.

[46] (23,14) Tekst krytyczny (NU) pomija drugie biada.

[47] (23,25–26) Większość tekstów zamiast *obłudnicy* używa *niesprawiedliwi* (adikia).

[48] (24,29) I. Velikovsky, *Earth in Upheaval*, s. 136.

[49] (24,30) To samo greckie słowo (*ge*, można porównać z polskim przedrostkiem geo), co oznacza zarówno „grunt", jak i „ziemię".

[50] (24,34) F.W. Grant, *Matthew, Numerical Bible, The Gospels*, s. 230.

[51] (24,36) NU dodaje "ani Syn".

[52] (25,28–29) *Our Lord's Teachings About Money* (traktat), ss. 3–4.

[53] (26,64) R.C.H. Lenski, *The Interpretation of St. Matthew's Gospel*, s. 1064.

[54] (27,37) Gdy wszystkie cytowane części zestawimy razem, będzie to brzmiało następująco: „To jest Jezus Nazareński, Król Żydów". Kolejną możliwością jest to, że każdy z ewangelistów podaje cytat w przełożeniu z innego języka, co niesie ze sobą pewne różnice.

[55] (27,54) W języku greckim zaimki określone, które poprzedzają czasownik, zwykle nie mają przedrostka (zasada Colwella).

[56] (27,65–66) Merrill F. Unger, *Unger's Bible Handbook*, s. 491.

[57] (28,8) „Radujcie się" jest typowym greckim pozdrowieniem.

[58] (28,15) Wilbur Smith, *In the Study, Moody Monthly*, April, 1969.

BIBLIOGRAFIA

Barnhouse, Donald Grey, *Words Fitly Spoken*, Wheaton: Tyndale House Publishers, 1969.

Gaebelein, A.C., *The Gospel of Matthew*, New York: Loizeaux Bros., 1910.
Kelly, William, *Lectures on Matthew*, New York: Loizeaux Bros., 1911.
Lenski, R.C.H., *The Interpretation of Saint Matthew's Gospel*, Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1933.
Macaulay, J.C, *Behold Your King*, Chicago: The Moody Bible Institute, 1982.
Morgan, G. Campbell, *The Gospel According to Matthew*, New York: Fleming H. Revell Company, 1929.
Pettingill, W.L., *Simple Studies in Matthew*, Harrisburg: Fred Kelker, 1910.
Tasker, R.V.G., *The Gospel According to St. Matthew*, TBC, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1961.
Thomas, W. H. Griffith, *Outline Studies in Matthew*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1961.
Weston, H.G., *Matthew, the Genesis of the New Testament*, Philadelphia: American Baptist Publication Society, brak daty.

Periodyki i materiały niepublikowane

Smith, Wilbur, *In the study*, Moody Monthly, Kwiecień 1969.
Woodring, H. Chester, *Class Notes on Matthew*, 1961, Emmaus Bible School, Oak Park, IL (obecnie Emmaus Bible College).

EWANGELIA WEDŁUG MARKA[†]

Wstęp

„Świeżość i wigor, którym Marek ujmuje czytelnika, w pewnym stopniu sprawia pragnienie służenia zgodnie z przykładem błogosławionego Pana”.

Augustyn Van Ryn

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Ponieważ Ewangelia Marka jest najkrótszą z Ewangelii i około 90% jej zawartości znajduje się także u Mateusza, Łukasza bądź w obu tych Ewangeliach, rodzi się pytanie: Co takiego wnosi Marek, bez czego nie bylibyśmy się w stanie obejść?

Po pierwsze odwaga i dziennikarska prostota Marka czyni tę Ewangelię doskonałym wstępem do chrześcijańskiej wiary. Na nowych terenach misyjnych Marek często jest pierwszą księgą tłumaczoną na nowy język.

Nie tylko bezpośredni, aktywny *styl* – szczególnie odpowiadający Rzymianom oraz współcześnie im żyjącym – ale także *zawartość,* czyni Ewangelię Marka szczególną.

W większości Marek opisuje te same wydarzenia, które opisują Mateusz i Łukasz. Wyjątkiem może być kilka barwnych szczegółów, które nie pojawiają się u pozostałych. Na przykład mówi o tym, jak Jezus patrzył na uczniów, o Jego złości i Jego wędrówce do Jerozolimy. Z całą pewnością te szczegóły zostały przekazane Markowi przez Piotra, z którym był związany u kresu swego życia. Prawdopodobnie, jak głosi tradycja, Ewangelia Marka jest reminiscencją Piotra zawierającą szczegóły osobiste, działania oraz opisy wydarzeń ukazane z perspektywy naocznego świadka.

Uznaje się, że Marek jest młodzieńcem, który **uciekł nagi** (14,51), co miałoby być jego skromnym podpisem tej księgi. (Nazwy Ewangelii nie były pierwotnie częścią ksiąg). Ponieważ Jan Marek mieszkał w Jerozolimie, nie ma powodów, dla których epizod młodzieńca musiał być zapisany, gdyby w jakimś stopniu młodzieniec ten nie był związany z Ewangelią. Prawdopodobnie tradycja odzwierciedla fakty.

[†] Zob. ss. iii–xii.

II. Autorstwo[††]

Większość autorów zgadza się z wczesną i jednogłośną opinią Kościoła, że druga Ewangelia została spisana przez Jana Marka. Jan Marek był synem Marii z Jerozolimy, która była właścicielką domu, w którym odbywały się spotkania chrześcijan.

Świadectwa zewnętrzne są stare, silne i pochodzą z różnych stron imperium. Papiasz (ok. 110 r.) cytuje wypowiedź Jana Starszego (prawdopodobnie apostoła Jana, chociaż nie jest wykluczone, że może to być też inny uczeń) stwierdzającą, że Marek, współtowarzysz Piotra, jest autorem. W tej materii zbieżne są opinie Justyna Męczennika, Ireneusza, Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesa i antymarcjońskiego *Prologu* do Ewangelii Marka.

Wewnętrzne świadectwa potwierdzające, że Marek jest autorem Ewangelii, chociaż nie są zbyt rozległe, pasują do uniwersalnej tradycji wczesnego chrześcijaństwa.

Autor z całą pewnością znał Palestynę, a w szczególności Jerozolimę. (Szczegóły związane z górną komnatą są dokładniejsze niż w pozostałych Ewangeliach i nie byłoby to dziwnym, gdyby dotyczyły domu tego chłopca!). Ewangelia ta posiada pewne aramejskie wpływy (język Palestyny), tradycja żydowska jest zrozumiała, a żywa narracja sugeruje silny związek z naocznym świadkiem. Zarys księgi zawiera paralele kazania Piotra z Dz 10.

Tradycja sugerująca, że Marek napisał swoją Ewangelię w Rzymie, poparta jest sporą ilością łacińskich słów w niej występujących (takie jak: *centurion, spisy, denar, legion i pretorium*).

Nasz autor jest dziesięć razy wspomniany w NT przy użyciu pogańskiego (łacińskiego) imienia Marek i trzy razy za pomocą łączonego, żydowskiego i pogańskiego imienia Jan Marek.

[††] Zob. s. i.

Marek, „sługa" bądź pomocnik najpierw Pawła, później jego kuzyna Barnaby, następnie, zgodnie z wiarygodną tradycją, Piotra, tuż przed jego śmiercią, był najodpowiedniejszą osobą do napisania Ewangelii o Doskonałym Słudze.

III. Datowanie

Nawet konserwatywni bibliści debatują na temat datowania Ewangelii Marka. O ile z pełną dokładnością nie można określić daty napisania Ewangelii, sugeruje się, że miało to miejsce przed zburzeniem Jerozolimy.

Tradycja jest podzielona co do tego, czy Marek spisał nauczanie Piotra dotyczące życia Jezusa *przed* śmiercią apostoła (przed 64–68 r.), czy *po* jego śmierci.

Jeśli Ewangelia Marka miałaby być pierwszą spisaną Ewangelią, zgodnie z tym, co się obecnie naucza, konieczne jest wczesne datowanie tej księgi, aby Łukasz mógł wykorzystać materiał Marka. Niektórzy bibliści datują Marka na wczesne lata pięćdziesiąte, jednak okres pomiędzy rokiem 57 a 60 jest całkiem prawdopodobny.

IV. Tło historyczne i główne tematy

W Ewangelii tej mamy cudowną historię opisującą doskonałego Bożego sługę, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jest to opis Tego, który zostawił zewnętrzny aspekt swojej niebiańskiej chwały i przyjął postać ziemskiego sługi (Flp 2,7). Jest to niezrównany opis Tego, który „nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu" (Mk 10,45).

Jeśli będziemy pamiętać, że ten doskonały Sługa był nikim innym, jak tylko Bożym Synem, i że dobrowolnie opasał się fartuchem niewolnika, stając się ludzkim Sługą, to Ewangelia jaśnieć będzie nieustannym blaskiem. Dostrzegamy wcielonego Bożego Syna żyjącego na ziemi, tak jak inni ludzie. Wszystko, czego dokonał, było w doskonałym posłuszeństwie względem woli Jego Ojca, a wszystkie Jego wspaniałe dzieła dokonane zostały w mocy Ducha Świętego.

Autor, Jan Marek, był sługą Pańskim, który dobrze zaczął, później na jakiś czas zszedł na drugi plan (Dz 15,38), aby w końcu mógł ponownie stać się użytecznym (2Tm 4,11).

Styl Marka jest bardzo gwałtowny, energiczny i zwięzły. Bardziej podkreśla czyny Pana niż Jego słowa, czego dowodem jest aż dziewiętnaście cudów i tylko cztery podobieństwa.

W chwili rozpoczęcia studium Ewangelii powinniśmy zwrócić uwagę na trzy rzeczy: (1) Co ona mówi? (2) Co oznacza? (3) Jakie lekcje mogę z niej wyciągnąć? Dla wszystkich, którzy pragną być prawdziwymi i wiernymi *sługami Pańskimi,* Ewangelia ta powinna stać się wartościowym podręcznikiem służby.

Zarys treści

I. PRZYGOTOWANIE SŁUGI (1,1–13)
II. WCZESNY ETAP GALILEJSKIEJ DZIAŁALNOŚCI SŁUGI (1,14–3,12)
III. POWOŁANIE I NAUCZANIE UCZNIÓW SŁUGI (3,13–8,38)
IV. PODRÓŻ SŁUGI DO JEROZOLIMY (rozdz. 9–10)
V. SŁUŻBA W JEROZOLIMIE (rozdz. 11–12)
VI. MOWA SŁUGI NA GÓRZE OLIWNEJ (rozdz. 13)
VII. CIERPIENIA I ŚMIERĆ SŁUGI (rozdz. 14–15)
VIII. TRYUMF SŁUGI (rozdz. 16)

Komentarz†

I. PRZYGOTOWANIE SŁUGI (1,1–13)

A. Zwiastun sługi przygotowuje drogę (1,1–8)

1,1 Tematem Ewangelii Marka jest dobra nowina **o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym.** Ponieważ celem Marka jest podkreślenie charakteru sługi Pana Jezusa, dlatego nie rozpoczyna od genealogii, lecz od działalności publicznej Zbawiciela. Zostało to obwieszczone przez Jana Chrzciciela, herolda dobrej nowiny.

1,2–3 Zarówno Malachiasz, jak i Izajasz[1] przepowiedzieli nadejście **anioła (BG),** który

† Zob. s. xiii.

poprzedzi przyjście Mesjasza, wzywając naród do moralnego i duchowego przygotowania się (Ml 3,1; Iz 40,3). Jan Chrzciciel wypełnił te proroctwa, gdyż był **aniołem (BG) wołającym na pustyni.**

1,4 Jego poselstwo głosiło konieczność pokuty (zmianę sposobu myślenia i porzucenie grzechu) w celu dostąpienia **odpuszczenia grzechów.** Inaczej nie byliby w stanie przyjąć Pana. Tylko święci są w stanie docenić Świętego Bożego Syna.

1,5 Gdy słuchacze pokutowali, dowodem ich odwrócenia się od dotychczasowego postępowania był potwierdzający to zewnętrzny akt, jakim był chrzest Jana. Chrzest był publicznym oddzieleniem się od narodu izraelskiego, który odrzucił Pana, a tym samym był zjednoczeniem z resztką, która wyraziła gotowość przyjęcia Chrystusa. Wydaje się, że wiersz 5 sugeruje, że odpowiedź na jego zwiastowanie była dość powszechna, jednak prawda była inna. Może na samym początku nastąpiła eksplozja entuzjazmu przejawiająca się podążającymi w kierunku pustyni tłumami, które chciały wysłuchać płomiennego kaznodziei. Większość jednak nie wyznała i nie porzuciła swych grzechów, co będzie dalej widoczne.

1,6 Jakim człowiekiem był **Jan?** Dzisiaj można by go nazwać fanatykiem i ascetą. Jego domem była pustynia, a odzienie, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Eliasza, było surowe i proste. Jego pokarm utrzymywał go przy życiu i przy sile, jednak z pewnością nie należał do luksusów. Jan był człowiekiem, który wszystko podporządkował chwalebnemu zadaniu, jakim było przedstawienie osoby Chrystusa. Być może mógłby być bogaty, jednak wybrał ubóstwo. Dlatego był odpowiednim heroldem Tego, który nie miał gdzie by głowę skłonić. Możemy się nauczyć tego, że prostota powinna być cechą tych, którzy służą Panu.

1,7 Poselstwo Jana dotyczyło wyższości Pana Jezusa. Głosił wyższość mocy Jezusa, Jego doskonałości i służby. Jan uważał, że **nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandałów** Zbawiciela. Czynność ta wykonywana była przez niewolnika. Wypełnione Duchem zwiastowanie zawsze wywyższa Pana Jezusa i poniża własne ja.

1,8 Jan **chrzcił wodą.** Był to zewnętrzny symbol, który sam w sobie nie powodował zmiany w życiu. Jezus miał **chrzcić Duchem Świętym.** Chrzest ten powoduje wielki przypływ duchowej mocy (Dz 1,8), a także sprawia, że każdy wierzący zostaje włączony do Ciała Chrystusa, Kościoła (1Kor 12,13).

B. Herold chrzci Sługę (1,9–11)

1,9 Trzydzieści tak zwanych cichych lat w Nazarecie zbliżało się do końca i Pan Jezus był gotów rozpocząć publiczną działalność. Najpierw udał się w sześćdziesięciomilową podróż **z Nazaretu** nad **Jordan,** niedaleko Jerycha. Tam **został ochrzczony przez Jana.** Oczywistym było, że w Jego przypadku nie istniała potrzeba pokuty, ponieważ nie popełnił żadnego grzechu. Chrzest Pański był symbolicznym aktem obrazującym nadchodzący chrzest śmierci na Golgocie oraz powstanie z martwych. Tak więc na samym początku publicznej działalności Jezusa pojawiła się wyraźna zapowiedź krzyża i pustego grobu.

1,10–11 Zaraz, kiedy wychodził z wody, ujrzał rozstępujące się niebiosa i Ducha nań zstępującego jako gołębica. Rozległ się **głos** Boga Ojca, który potwierdził, że Jezus jest Jego **umiłowanym Synem.**

Nie było momentu w życiu Pana Jezusa, w którym nie był wypełniony **Duchem** Świętym. Teraz Duch Święty **zstąpił** na Niego, namaszczając Go do służby i udzielając Mu mocy. Było to szczególne zadanie Ducha Świętego, bo przygotowywało do trzyletniej służby, którą miał wykonać. Moc Ducha Świętego jest nieodzowna. Ktoś może być wykształcony, utalentowany, sprawny w mowie, a jednak pozbawiony jest tego tajemniczego atrybutu, który nazywamy „namaszczeniem", co sprawia, że służba jest martwa i nieefektywna. Rodzi się zasadnicze pytanie: „Czy doświadczyłem mocy Ducha Świętego usprawniającej mnie do służby dla Pana?".

C. Sługa kuszony przez szatana (1,12–13)

Sługa Jahwe był przez **czterdzieści dni** kuszony **na pustyni** przez szatana**. Duch** Boży powiódł Go na to spotkanie nie po to, aby się przekonać czy zgrzeszy, ale po to, aby udowodnić, że nie może zgrzeszyć. Gdyby Jezus zgrzeszył jako człowiek na ziemi, jaką mielibyśmy pewność, że nie zgrzeszy jako człowiek w niebie?

Dlaczego Marek zaznacza, że znajdował się tam **pośród zwierząt?** Czy zwierzęta te były wykorzystane przez szatana w celu zniszczenia Jezusa, czy może były potulne w obecności swego Stworzyciela? Możemy tylko spekulować na ten temat.

Pod koniec tego czterdziestodniowego pobytu **aniołowie służyli Mu** (por. Mt 4,11). W trakcie kuszenia nic nie jadł (Łk 4,2).

W życiu wierzącego próby są nieuchronne. Im bliżej jesteśmy Pana, tym bardziej się one nasilają. Szatan nie marnuje swego czasu na zdobycie nominalnych chrześcijan, ale kusi tych, którzy zdobywają nowe terytoria w duchowym boju. Pokusa nie jest grzechem, ale grzechem jest *uleganie*

pokusie. Naszą własną mocą nie jesteśmy w stanie odeprzeć grzechu, ale mieszkający w wierzącym Duch Święty jest mocą ujarzmiającą mroczne namiętności.

II. WCZESNY ETAP GALILEJSKIEJ DZIAŁALNOŚCI SŁUGI (1,14–3,12)†

A. Sługa rozpoczyna swą służbę (1,14–15)

Marek pomija okres judejski w służbie Pańskiej (patrz J 1,1–4,54) i rozpoczyna od okresu galilejskiego, który trwał rok i dziewięć miesięcy (1,14–9,50). Następnie krótko zajmuje się okresem perejskim (10,1–10,45), aby następnie przejść do opisu ostatniego tygodnia w Jerozolimie.

Jezus przyszedł do Galilei, **głosząc ewangelię Bożą o Królestwie[2] Bożym,** w szczególności:

1. **Wypełnił się czas.** Zgodnie z profetycznym zegarem moment publicznego objawienia się Króla był ustalony i właśnie teraz nadszedł.
2. **Przybliżyło się Królestwo Boże.** Król był obecny i złożył narodowi izraelskiemu rzetelną propozycję Królestwa. **Królestwo przybliżyło się** dlatego, że Król pojawił się na arenie.
3. Ludzie byli wzywani do **upamiętania się i uwierzenia ewangelii.** Aby uzyskać prawo wstąpienia do Królestwa, musieli odwrócić się od grzechu i uwierzyć w dobrą nowinę o Panu Jezusie.

B. Powołanie czterech rybaków (1,16–20)

1,16–18 Przechodząc nad Morzem Galilejskim, Jezus **ujrzał Szymona i Andrzeja** łowiących ryby. Spotkał się z nimi wcześniej i już na samym początku Jego działalności stali się Jego uczniami (J 1,40–41). Teraz powołał ich, obiecując, że staną się **rybakami ludzi.** Natychmiast porzucili swoje dochodowe zajęcie **i poszli za Nim.** Ich posłuszeństwo było natychmiastowe, pełne poświęcenia i całkowite.

Rybołówstwo, podobnie jak pozyskiwanie dusz, jest sztuką.

1. Wymaga *cierpliwości.* Często związane jest z godzinami oczekiwań.
2. Wymaga *umiejętności* używania odpowiedniej przynęty, wabika lub sieci.
3. Wymaga *rozeznania* i wyczucia kierunku, w którym płyną ryby.
4. Wymaga *wytrwałości*. Dobry rybak nie da się łatwo zniechęcić.
5. Wymaga *zachowania spokoju.* Najlepszym rozwiązaniem jest unikanie zakłócenia spokoju i utrzymanie dystansu.

Naśladując Chrystusa, stajemy się **rybakami ludzi**. Im bardziej jesteśmy do Niego podobni, tym większy sukces odnosimy, pozyskując innych dla Niego. My musimy Go naśladować, a On zatroszczy się o resztę.

1,19–20 A gdy Pan Jezus **postąpił nieco dalej,** spotkał **Jakuba** i **Jana, synów Zebedeusza, naprawiających sieci.** Gdy Jezus **powołał ich,** pożegnali się z **ojcem** i **poszli za Nim.**

Chrystus stale powołuje ludzi do porzucenia wszystkiego i pójścia za Nim (Łk 14,33). Na drodze posłuszeństwa przeszkodą nie mogą być dobra materialne czy rodzice.

C. Wypędzenie nieczystego ducha (1,21–28)

Cuda i uzdrowienia, których dokonał Zbawiciel, ilustrują sposób, w jaki wyzwala On ludzi z więzów grzechu. Zostało to zobrazowane w tabeli.

Chociaż współczesny ewangelista nie jest powołany do dokonywania takich samych fizycznych uzdrowień, to jednak nadal jest powołany do radzenia sobie z ich duchowymi odpowiednikami. A czyż nie są one ważniejsze? – jak wspomniał Pan Jezus w Ewangelii Jana 14,12: „Kto wierzy we mnie, ten także będzie dokonywać *uczynków,* które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie".

1,21–22 Wróćmy jednak do narracji Marka. W **Kafarnaum w sabat** Jezus wszedł do **synagogi** i zaczął nauczać. Ludzie zauważyli, że nie był zwykłym nauczycielem. W Jego słowach była moc, której nie mieli mechanicznie ględzący **uczeni w Piśmie.** Jego słowa były jak strzały Wszechpotężnego, a Jego nauczanie uderzało, przekonywało i nie było pobłażliwe. Uczeni w Piśmie rozpowszechniali religię drugiej kategorii. W nauczaniu Pana Jezusa nie było nierealności. Miał prawo powiedzieć to, co mówił, ponieważ żył zgodnie z tym, czego nauczał.

Każdy, kto zwiastuje Boże Słowo, powinien to czynić zdecydowanie, albo nie powinien tego w ogóle robić. Psalmista powiedział: „Uwierzyłem, dlategom mówił" (BG) (Ps 116,10). Paweł zacytował te słowa w 2Kor 4,13. Ich poselstwo pochodziło z głębokiego przekonania.

1,23 A był w ich synagodze człowiek opętany bądź związany przez demona, który został nazwany **duchem nieczystym.** Prawdopodobnie oznaczało to, że duch ten manifestował swoją obecność w sposób,

† Zob. s. xiv.

CUD	UWOLNIENIE OD:
1. Uzdrowienie człowieka opętanego przez ducha nieczystego (1,23–26).	1. Brudu grzechu.
2. Uzdrowienie teściowej Piotra (1,29–31).	2. Gorączki i niepokoju grzechu.
3. Uzdrowienie trędowatego (1,40–45).	3. Plugastwa grzechu.
4. Uzdrowienie sparaliżowanego (2,1–12).	4. Beznadziejności spowodowanej grzechem.
5. Uzdrowienie człowieka z uschłą ręką (3,1–5).	5. Bezużyteczności spowodowanej grzechem.
6. Uzdrowienie opętanego (5,1–20).	6. Nędzy, przemocy i tyranii grzechu.
7. Uzdrowienie kobiety chorej na krwotok (5,25–34).	7. Mocy grzechu powodującej nadwątlenie sił życiowych.
8. Wskrzeszenie córki Jaira (5,21–24; 35–43).	8. Duchowej śmierci spowodowanej grzechem.
9. Uzdrowienie córki kobiety z Syrofenicji (7,24–30).	9. Niewoli szatana i grzechu.
10. Uzdrowienie głuchoniemego (7,31–37).	10. Niemocy słuchania Słowa Bożego i mówienia o duchowych rzeczach.
11. Uzdrowienie ślepego (8,22–26).	11. Ślepoty na światło ewangelii.
12. Uzdrowienie chłopca, który miał ducha niemego (9,14–29).	12. Okrucieństwa panowania szatana.
13. Uzdrowienie ślepego Bartymeusza (10,46–52).	13. Ślepoty i żebraczego stanu, do którego doprowadza grzech

który powodował, że człowiek ten stawał się fizycznie bądź moralnie zanieczyszczony. Nie możemy mylić opętania z różnymi objawami chorób umysłowych, gdyż są to dwie różne rzeczy. Osoba opętana przez demona jest przez niego kontrolowana i zamieszkana. Tacy ludzie często są zdolni do dokonywania ponadnaturalnych wyczynów, a gdy zostają skonfrontowani z osobą bądź dziełem Pana Jezusa Chrystusa, często są agresywni bądź bluźnierczy.

1,24 Musimy zauważyć, że zły duch rozpoznał **Jezusa,** mówiąc o Nim jako o Nazarejczyku, **Świętym Bożym.** Należy również zwrócić uwagę na zmianę z liczby mnogiej na pojedynczą: **„Cóż mamy z Tobą? (...) Przyszedłeś nas zgubić? (...) Wiem, kim Ty jesteś (...)".** Najpierw demon zwraca się do człowieka w liczbie mnogiej, a następnie mówi sam za siebie.

1,25–26 Jezus nie uznałby świadectwa demona, nawet gdyby było prawdziwe. Z tego powodu **zgromił** złego ducha i nakazał mu, aby **wyszedł z** tego człowieka. Musiał to być dziwny widok, gdyż demon szarpnął człowiekiem i wydał niesamowity dźwięk, wychodząc ze swej ofiary.

1,27–28 Cud wprawił ludzi w zdumienie. Było to nowe i zaskakujące wydarzenie, gdyż za pomocą zwykłego rozkazu człowiek wypędził demona. Zastanawiali się, czy nie jest to początek jakiejś nowej szkoły religijnej? Wieść o cudzie **rozeszła się wszędzie po całej krainie galilejskiej.** Zanim zakończymy opis tego fragmentu, zwróćmy uwagę na trzy aspekty:

1. Pierwsze przyjście Chrystusa spowodowało eksplozję działalności demonicznej na ziemi.
2. Moc, którą posiadał Chrystus nad złymi duchami, wskazuje na nadchodzący tryumf nad szatanem i jego przedstawicielami.
3. Gdziekolwiek działa Bóg, tam szatan przeszkadza. Wszyscy, którzy służą Panu, na każdym kroku mogą oczekiwać opozycji. „Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich" (Ef 6,12).

D. Uzdrowienie teściowej Piotra (1,29–31)

„I zaraz" jest jednym z charakterystycznych słów tej Ewangelii i jest szczególnie odpowiednie dla Ewangelii, która podkreśla służebny charakter Pana Jezusa.

1,29–30 Nasz Pan z **synagogi** udał się do domu **Szymona i zaraz powiedziano Mu,** że **teściowa Szymona leży w gorączce.** Wiersz 30 podkreśla, że

zaraz powiedziano Mu o niej. Nie marnowali czasu i od razu zwrócili uwagę Lekarza na potrzeby tej kobiety.

1,31 Nie wypowiadając słowa, **ujął ją za rękę i podniósł ją,** i natychmiast została uzdrowiona. Zazwyczaj gorączka powoduje osłabienie organizmu, ale w tym przypadku Pan nie tylko uleczył gorączkę, ale również dał siły do posługiwania, **i usługiwała im.** J.R. Miller powiada:

> Każda przywrócona do zdrowia osoba, niezależnie od tego czy miało to miejsce w naturalny czy ponadnaturalny sposób, powinna dążyć do tego, aby przywrócone przez Boga życie oddać w Jego służbę. (...) Wielu ludzi często wzdycha w oczekiwaniu na pojawienie się odpowiednich okoliczności służenia Chrystusowi, marząc o świetnej i okazałej służbie, którą mogliby wykonywać. W międzyczasie przechodzą obok rzeczy, którymi mogliby służyć Chrystusowi. Prawdziwą służbą dla Chrystusa jest przede wszystkim należyte wykonywanie codziennych obowiązków[3].

Należy również zauważyć, że przy każdym przypadku uzdrowienia Zbawiciel wykorzystuje inną metodę. Nasuwa nam to na myśl fakt, że nie ma dwóch identycznych nawróceń i każdy przypadek traktowany jest indywidualnie.

To, że Piotr miał teściową, dowodzi, że koncepcja celibatu była w tych czasach nieznana. Jest to ludzka tradycja, która nie ma żadnych podstaw w Bożym Słowie, a tylko pomnaża nieprawość.

E. Uzdrowienia o zachodzie słońca (1,32–34)

Wieści dotyczące obecności Zbawiciela w ciągu dnia szybko się rozeszły. Dopóki trwał sabat, ludzie nie przynosili do Niego tych, którzy byli w potrzebie. **Gdy zaszło słońce** i sabat się zakończył, tłumy zgromadziły się u drzwi domu Piotra. Chorzy i **opętani** doświadczali wyzwalającej mocy, która uwalnia z każdego stanu i poziomu grzechu.

F. Galilejskie zwiastowanie (1,35–39)

1,35 Wczesnym rankiem, przed świtem, udał się na miejsce, w którym nie był narażony na jakiekolwiek przeszkody **i tam się modlił.** Sługa Jahwe każdego poranku w gotowości otwierał swoje uszy na pochodzące od Boga Ojca wskazówki, co do rozpoczynającego się dnia (Iz 50,4–5). Jeśli Pan Jezus odczuwał tę poranną konieczność cichego czasu, o ile bardziej my jej potrzebujemy! Musimy zauważyć, że modlitwa związana była z poświęceniem, bo jak czytamy, wstał **wczesnym rankiem.** Modlitwa nie powinna być zależna od osobistej wygody, ale od samodyscypliny i poświęcenia. Czy wyjaśnia to, dlaczego tak wiele z naszej służby jest nieefektywne?

1,36–37 Zanim **Szymon** i pozostali wstali, tłum ponownie zgromadził się na zewnątrz domu. Uczniowie udali się do Pana, aby poinformować Go o wzroście popularności.

1,38 O dziwo, nie wrócił do miasta, ale zabrał uczniów i udali się do okolicznych **osiedli,** wyjaśniając im, że musi **i tam nauczać (BT).** Dlaczego nie powrócił do Kafarnaum?

1. Po pierwsze, właśnie modlił się, szukając odpowiedzi na to, co Bóg chciał, aby w tym dniu zrobił.
2. Po drugie, wiedział, że wzrost popularności w Kafarnaum był powierzchowny. Zbawiciel nigdy nie pozyskiwał tłumów, raczej zainteresowany był tym, co znajdowało się w głębi serc.
3. Wiedział, czym grozi wzrost popularności, dlatego za pomocą swojego przykładu nauczał uczniów o zagrożeniach związanych z tym, gdy inni dobrze się o nich wypowiadają.
4. Świadomie unikał sztucznej, emocjonalnej manifestacji, która mogłaby spowodować nadejście korony przed krzyżem.
5. Kładł nacisk na zwiastowanie Słowa. Cuda, chociaż miały spowodować ulgę w ludzkim cierpieniu, miały na celu zwrócenie uwagi na zwiastowanie.

1,39 Jezus **kazał w synagogach po całej Galilei i wypędzał demony.** Łączył zwiastowanie z praktyką, mówił i czynił. Ciekawa jest obserwacja dotycząca ilości demonów wypędzonych w synagogach. Czy dzisiaj liberalne kościoły mogłyby zostać utożsamione z synagogami?

G. Uzdrowienie trędowatego (1,40–45)

Historia trędowatego jest dla nas przykładem modlitwy, której Bóg wysłuchuje:

1. Była szczera i rozpaczliwa – **prosząc Go.**
2. Pełna szacunku – **upadł na kolana.**
3. Pełna pokory i uległości – **jeśli chcesz.**
4. Z wiarą – **możesz.**
5. Uznał potrzebę – **możesz mnie oczyścić.**
6. Była specyficzna – nie wymagał „błogosławieństwa", ale **oczyszczenia.**
7. Była osobista – **możesz *mnie* oczyścić.**
8. Była zwięzła – pięć słów w oryginale.

Zauważmy, co się stało!

Jezus był **zdjęty litością.** Nie czytajmy tych słów bez poczucia radości i wdzięczności.

Wyciągnął rękę swoją. Pomyślmy o tym! Bóg wyciągnął swoją dłoń w odpowiedzi na pokorną, pełną wiary modlitwę.

Dotknął się go. Zgodnie z prawem ktoś, kto dotyka trędowatego, staje się ceremonialnie nieczystym. Istniało również niebezpieczeństwo zarażenia się chorobą. Jednak święty Syn Człowieczy utożsamił się z nędznym rodzajem ludzkim, nie brukając się grzechem, rozprawiał się ze spustoszeniem, jakie ten czynił.

Powiedział mu: **„Chcę".** On bardziej chce nas uzdrowić, niż my sami. **„Bądź oczyszczony"** – i w jednej chwili skóra trędowatego była gładka i czysta.

Jezus zakazał mu podawania do publicznej wiadomości informacji dotyczącej cudu, zanim uzdrowiony nie stawi się przed **kapłanem** i nie złoży wymaganej ofiary (3M 14,2nn). Przede wszystkim była to próba posłuszeństwa. Czy był posłuszny? Nie był i rozgłosił swój przypadek, co w konsekwencji spowodowało utrudnienia w dziele Pańskim (w. 45). Była to także próba spostrzegawczości dla kapłana. Czy zrozumie, że nadszedł długo oczekiwany Mesjasz, dokonujący niezwykłych cudów i uzdrowień? Jeśli zachował się jak typowy przedstawiciel narodu izraelskiego, to z pewnością nie zrozumiał.

Po raz kolejny widzimy, jak Jezus oddala się od tłumów i służy **na miejscach pustych.** Jego sukces nie miał przełożenia na liczby.

H. Uzdrowienie sparaliżowanego (2,1–12)

2,1–4 Zaraz po tym, jak Pan **przyszedł do Kafarnaum,** wokół domu, w którym przebywał, **zeszło się wielu.** Wieść szybko się rozeszła, a ludzie z niepokojem spoglądali na poczynania Cudotwórcy. Gdziekolwiek Bóg działa w swej mocy, gromadzą się ludzie. Zbawiciel wiernie **głosił Słowo** wszystkim zgromadzonym wokół drzwi. Na końcu tego tłumu znajdował się **paralityk,** którego **dźwigało czterech** na prowizorycznych noszach. Tłum uniemożliwiał przedostanie się w pobliże Pana Jezusa. Zazwyczaj pojawiają się jakieś przeszkody w przyprowadzeniu innych do Jezusa, ale wiara jest pełna inwencji. Ci, którzy go nieśli, weszli po zewnętrznych schodach na dach domu, **zdjęli** część **dachu i spuścili** paralityka, prawdopodobnie na dziedziniec znajdujący się na środku, w pobliże Syna Bożego. Ktoś nadał tym dobrym przyjaciołom przydomki: współczucie, współpraca, nieszablonowość, wytrwałość. Powinniśmy być takimi przyjaciółmi, w których powyższe cechy są widoczne.

2,5 Jezus był zdumiony **wiarą ich i rzekł paralitykowi: „Synu, odpuszczone są grzechy twoje".** Słowa te są co najmniej dziwne. Przecież chodziło o paraliż, a nie o grzech. Jednak Jezus doszedł do istoty problemu, poprzez symptomy do źródeł. Nie chciał uzdrowić ciała, nie uzdrawiając duszy. Nie chciał uzdrowić chwilowego objawu kosztem pozostawienia stanu, który trwa wiecznie. Dlatego powiedział: **„Odpuszczone są grzechy twoje".** Cudowne obwieszczenie, gdyż teraz, już na ziemi, w tym życiu, **grzechy** tego człowieka zostały **odpuszczone.** Nie musiał czekać na dzień sądu, bo otrzymał zapewnienie przebaczenia. Podobnie jak wszyscy, którzy złożą swą wiarę w Panu Jezusie.

2,6–7 Uczeni w Piśmie szybko zauważyli znaczenie tego stwierdzenia, gdyż byli dobrze wyszkoleni w doktrynie biblijnej i wiedzieli, **że jedynie Bóg może odpuszczać grzechy.** Każdy, kto uważał, że może odpuszczać grzechy, uznawał siebie za Boga. Do tego momentu ich logika nie zawodziła. Jednak zamiast uznać bóstwo Pana Jezusa, w sercach oskarżyli Go o **bluźnierstwo.**

2,8–9 Jezus znał ich myśli, co było kolejnym dowodem Jego ponadnaturalnej mocy. Zadał im więc prowokacyjne pytanie: **"Cóż jest łatwiej rzec paralitykowi: odpuszczone są ci grzechy, czy rzec: wstań?".** Właściwie łatwo jest *powiedzieć* i jedno, i drugie, jednak z ludzkiego punktu widzenia *wykonanie* jednego czy drugiego nie jest możliwe.

2,10–12 Pan obwieścił, że grzechy tego człowieka są wybaczone, ale czy to już nastąpiło? Ponieważ uczeni w Piśmie nie mogli *widzieć,* że grzechy tego człowieka są przebaczone, nie uwierzyli. Aby unaocznić fakt, że grzechy faktycznie zostały przebaczone, Zbawiciel dał im coś, co mogli zobaczyć. Zwrócił się do paralityka i kazał mu **wstać i wziąć łoże swoje.** Człowiek ten uczynił to bez wahania, a ludzie **zdumiewali** się, gdyż **nigdy wcześniej nic podobnego nie widzieli.** Pomimo przytłaczających dowodów uczeni w Piśmie nie uwierzyli. Wiara wymaga woli, a oni nie chcieli uwierzyć.

I. Powołanie Lewiego (2,13–17)

2,13–14 Przez jakiś czas Jezus nauczał **nad morzem** i tam zauważył **Lewiego** pobierającego podatki. Znamy Lewiego jako Mateusza, który później napisał pierwszą Ewangelię. Mateusz był Żydem, jednak jego zawód nie był żydowski, biorąc pod uwagę, że pobierał podatki na rzecz znienawidzonego rządu rzymskiego! Tacy ludzie nie zawsze byli postrzegani jako szczerzy obywatele. Uważano ich za wyrzutków społeczeństwa, na równi z nierządnicami. Jednak wieczną zasługą Lewiego jest to, że gdy usłyszał wołanie Chrystusa, zostawił

wszystko **i poszedł za Nim.** Oby każdy z nas był podobny do niego w niezwłocznym posłuszeństwie bez wątpliwości. Może się nam wydawać, że w tamtych czasach związane to było z wielkim poświęceniem, jednak z punktu widzenia wieczności nie będzie to traktowane w kategoriach poświęcenia. Misjonarz Jim Elliot powiedział: „Nie jest głupcem ten, kto oddaje coś, czego nie może zatrzymać, aby zyskać to, czego nie może stracić".

2,15 W domu Lewiego przygotowane było przyjęcie, na którym Lewi przedstawił swoich przyjaciół Panu Jezusowi. Większość z nich była ludźmi jego pokroju: poborcami podatkowymi i **grzesznikami.** Jezus przyjął zaproszenie do spędzenia tego czasu z nimi.

2,16 Uczeni w Piśmie i faryzeusze myśleli, że przyłapali Go na poważnym wykroczeniu. Zamiast zwrócić się z tym bezpośrednio do Niego, poszli **do uczniów Jego,** próbując nadwątlić ich pewność i lojalność. Dlaczego ich Mistrz je i pije z poborcami podatkowymi i **grzesznikami?**

2,17 A Jezus, usłyszawszy to, przypomniał im, że nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. Uczeni w Piśmie myśleli, że są **zdrowi,** dlatego nie dostrzegali potrzeby udania się do lekarza. Poborcy podatkowi i grzesznicy uznali swoją winę oraz potrzebę otrzymania pomocy, a Jezus przyszedł, aby powołać takich właśnie grzeszników, a nie ludzi sprawiedliwych.

Zawarta jest tutaj także lekcja dla nas. Nie powinniśmy zamykać się w chrześcijańskich kręgach, lecz raczej powinniśmy okazywać życzliwość niewierzącym po to, aby przedstawić im Pana i Zbawiciela. Okazując życzliwość niewierzącym, nie powinniśmy czynić czegokolwiek, co mogłoby spowodować pójście na kompromis w naszym świadectwie albo być przyczyną naszego upadku. Powinniśmy przejąć inicjatywę i kierować przyjaźń w pozytywnym kierunku duchowej pomocy. Z pewnością łatwiej byłoby odizolować się od grzesznego świata, jednak Jezus nie izolował się i nie powinni tego robić Jego naśladowcy.

Uczeni w Piśmie myśleli, że zrujnują Jego reputację, nazywając Go przyjacielem grzeszników. Zamiar znieważenia stał się ujmującym wyrazem uznania. Wszyscy, którzy dostąpili odkupienia, z radością uznają Go za przyjaciela grzeszników i będą Go zawsze za to kochać.

J. Kontrowersje dotyczące postu (2,18–22)

2,18 A uczniowie Jana i faryzeusze, ćwicząc swoją religijność, **pościli.** W ST post był wyrazem głębokiego smutku, jednak z upływem czasu post zatracił wiele ze swego znaczenia, stając się rutyną. Zauważono, że **uczniowie** Jezusa **nie poszczą** i być może w tym pytaniu, z którym zwrócili się do Pana, prosząc o wyjaśnienie, tliła się iskierka zazdrości i użalania się nad sobą.

2,19–20 Odpowiadając, porównał swoich uczniów do przyjaciół **oblubieńca.** Sam był Oblubieńcem i, **gdy z nimi był,** nie zachodziła zewnętrzna konieczność demonstrowania smutku. **Ale przyjdą dni, kiedy zostanie zabrany, i wówczas** nastanie sposobność poszczenia.

2,21 Zaraz po tym, Pan dodał dwie ilustracje obwieszające nadejście nowej ery, która była zaprzeczeniem poprzedniej. Pierwsza ilustracja dotyczyła nowej łaty zrobionej ze skurczonego **sukna.** Jeśli zostanie zużyta do naprawienia **starej szaty**, nieuchronnie spowoduje, że coś będzie musiało się podrzeć. Szata uszyta z używanego materiału będzie słabsza niż łata i jeśli ponownie zostanie przyszyta, rozedrze się. Jezus porównywał stary okres do starej szaty. Bóg nigdy nie chciał, aby chrześcijaństwo pasowało do judaizmu, gdyż był to nowy kierunek. Smutek powodowany starą erą wyrażony był za pomocą postu i musi ustąpić radości z nowego.

2,22 Druga ilustracja opisywała **młode wino** w starych **bukłakach.** Stare bukłaki straciły zdolność do rozciągania się i gdy wlewano **młode wino,** wzrastające ciśnienie wytworzone w procesie fermentacji rozerwało skórę. **Nowe wino** jest obrazem radości i potęgi chrześcijańskiej wiary, a **stare bukłaki** obrazują formy i rytuały judaizmu. Nowe wino wlewa się do nowych bukłaków. Tak więc nie istniała potrzeba przymuszania uczniów Jezusa przez uczniów Jana i faryzeuszy do więzów praktykowanego ówcześnie przygnębiającego postu. Radość i euforia nowego życia musi zostać jakoś wyrażona. Chrześcijaństwo zawsze cierpiało na skutek prób mieszania go z legalizmem. Pan Jezus nauczał, że te dwa aspekty są nieadekwatne. Prawo i łaska to dwie sprzeczne reguły.

K. Kontrowersje dotyczące sabatu (2,23–28)

2,23–24 Wydarzenia te ilustrują konflikt, o którym właśnie mówił Jezus – pomiędzy tradycją judaizmu a wolnością ewangelii.

Jezus szedł w sabat przez zboża, a uczniowie Jego zaczęli rwać kłosy. Zachowanie to nie było pogwałceniem jakiegokolwiek Bożego prawa. Zgodnie z tradycją starszych, którzy dzielili włos na czworo, uczniowie złamali sabat, ponieważ

zbierali kłosy i nawet „młócili" (trąc w swych dłoniach kłosy, oddzielali łuskę od nasion)!

2,25–26 Pan odpowiedział im za pomocą starotestamentowego przykładu. Dawid, który pomimo tego, że został namaszczony na króla, został odrzucony i zamiast królować uciekał przed tymi, którzy polowali na niego jak na kuropatwę. Pewnego dnia, gdy skończyły się jego zapasy żywności, **wszedł do domu Bożego i jadł chleby pokładne, które dał również tym, którzy z nim byli.** Zazwyczaj chleby pokładne mógł spożywać wyłącznie kapłan, a jednak Dawid nie został ukarany przez Boga za ten czyn. Dlaczego? Dlatego, że to, co się działo w Izraelu, nie było właściwe. Dopóki Dawid nie mógł piastować należnej mu funkcji króla, Bóg pozwalał na rzeczy, który zwykle nie były dozwolone.

Analogicznie, to samo miało miejsce w przypadku Pana Jezusa. Chociaż został namaszczony, to nie panował, a sam fakt, że uczniowie Jego zrywali kłosy, wskazywał na to, że to, co działo się w Izraelu, nie było właściwe. Faryzeusze powinni byli przyjąć Jezusa i Jego uczniów, zamiast krytykować ich.

Jeżeli sam Dawid, jedząc chleby pokładne, złamał prawo i nie został za to ukarany przez Boga, tym bardziej bez winy pozostają uczniowie, którzy znaleźli się w podobnych okolicznościach i oprócz złamania tradycji starszych, nie przekroczyli żadnych praw.

Wiersz 26 mówi o tym, że Dawid **jadł chleby pokładne,** gdy **Abiatar był arcykapłanem.** Zgodnie z 1Sm 21,2 kapłanem wtedy był Achimelek, a Abiatar był jego ojcem. Może lojalność arcykapłana wobec Dawida spowodowała to niecodzienne ustępstwo prawne.

2,27–28 Nasz Pan zakończył swój dyskurs, przypominając faryzeuszom, że **sabat** został ustanowiony przez Boga, aby człowiek mógł z niego czerpać korzyści, a nie po to, aby stać się jarzmem. Dodał: **„Syn Człowieczy jest panem sabatu",** wskazując, że sam sabat został przez Niego ustanowiony, dlatego miał prawo decydowania o tym, co było, a co nie było dozwolone w tym dniu. Z pewnością sabat nie po to był ustanowiony, aby uniemożliwić spełnianie uczynków wynikających z konieczności czy aktów miłosierdzia. Chrześcijanie nie muszą przestrzegać sabatu, gdyż dzień ten został darowany narodowi izraelskiemu. Chrześcijanie obchodzą odrębny dzień, którym jest dzień Pański, pierwszy dzień tygodnia. Nie jest to jednak dzień obarczony legalistycznymi zakazami i nakazami. Jest to dzień przywileju, dzień wolny od pracy, w którym wierzący mogą się modlić, służyć i realizować duchowe potrzeby. Dlatego nie stawiamy pod znakiem zapytania kwestii: „Czy niewłaściwą rzeczą jest wykonywanie tych czynności w ten dzień?" ale: „Jak najlepiej mogę ten dzień wykorzystać, aby uwielbić Boga i aby ten dzień stał się błogosławieństwem dla mojego sąsiada i był dla mojego duchowego dobra?".

L. Sługa uzdrawia w sabat (3,1–6)

3,1–2 Kolejny precedens miał miejsce w sabat. Gdy **wstąpił znowu do synagogi,** spotkał **człowieka z uschłą ręką.** Sprowokowało to pytanie: **czy** Jezus **uzdrowi go w sabat?** Gdyby uzdrowił, faryzeusze, jak myśleli, mogliby wytoczyć Mu sprawę. Wyobraźmy sobie ich obłudę i nieszczerość. Sami nie mogli pomóc temu człowiekowi i oburzali się na każdego, kto mógł to zrobić. Doszukiwali się podstaw, na mocy których mogliby oskarżyć Pana życia. Jeśli uzdrowi **w sabat,** rzucą się na Niego jak stado wilków.

3,3–4 Pan, zwracając się do człowieka, powiedział mu: **„Wyjdź na środek".** Nastała atmosfera oczekiwania. Wtedy zwrócił się do faryzeuszy: **„Czy wolno w sabat dobrze czynić, czy źle czynić, życie zachować czy zabić?".** Pytanie to obnażyło faryzejską nikczemność. Uznawali, że nie może dokonać cudu uzdrowienia w sabat, jednocześnie nie widzieli nic złego w planowaniu zniszczenia Go właśnie w sabat!

3,5 Nie dziwi fakt, że nie odpowiedzieli! Po tym, jak nastała głucha cisza, Zbawiciel nakazał temu człowiekowi: **„Wyciągnij rękę!".** W momencie, w którym to uczynił, powróciła pełna sprawność, ubytki ciała zostały właściwie wypełnione i znikły zmarszczki.

3,6 Więcej już **faryzeusze** nie byli w stanie znieść. **Wyszli,** skontaktowali się z **herodianami,** ich odwiecznymi wrogami, i **naradzali się, jak zgładzić** Jezusa. Ciągle trwał sabat, Herod właśnie doprowadził do śmierci Jana Chrzciciela i faryzeusze mieli nadzieję, że jego udział w śmierci Jezusa będzie równie skuteczny.

M. Wielkie tłumy otaczają Sługę (3,7–12)

3,7–10 Po opuszczeniu synagogi, **Jezus odszedł nad Morze** Galilejskie. Często morze w Biblii jest obrazem pogan. Dlatego Jego działania mogą być obrazem zwrócenia się od Żydów w kierunku pogan. Zgromadził się **wielki tłum** nie tylko **z Galilei,** ale także z bardziej odległych miejsc. Tłum był tak wielki, że Jezus zmuszony był poprosić o małą **łódkę,** w której mógłby odpłynąć od brzegu, unikając w ten sposób staranowania przez tych, którzy chcieli zostać uzdrowieni.

3,11–12 Znajdujące się w tłumie **duchy nieczyste wołały: Synu Boży, a On przykazał im surowo,** aby nie krzyczały. Jak już wcześniej zauważyliśmy, nie chciał, aby świadectwo o Nim pochodziło od nieczystych duchów. Nie zaprzeczył temu, że jest Synem Bożym, jednak wolał kontrolować moment i sposób, w którym miał się objawić. Jezus miał moc uzdrawiania, jednak cuda były dokonane tylko na tych, którzy zwrócili się o pomoc. Podobnie jest ze zbawieniem. Zbawcza moc jest dostępna dla wszystkich, jednak skutkuje tylko w życiu tych, którzy zaufali Mu.

Ze służby Zbawiciela możemy wywnioskować, że potrzeba *nie* konstytuuje powołania. Potrzeby były wszędzie. Jezus tego gdzie i kiedy ma służyć dowiadywał się od Boga Ojca. Podobnie powinniśmy i my czynić.

III. SŁUGA POWOŁUJE I NAUCZA SWOICH UCZNIÓW (3,13–8,38)

A. Wybór dwunastu uczniów (3,13–19)

3,13–18 Stając przed wyzwaniem ewangelizacji świata, Jezus powołał **dwunastu** uczniów. Niczym szczególnym ci mężczyźni się nie wyróżniali, a jednak ich związek z Jezusem sprawił, że stali się wielkimi.

Byli to młodzi mężczyźni. James E. Stewart napisał świetny komentarz dotyczący młodego wieku uczniów:

> Chrześcijaństwo rozpoczęło się jako ruch młodzieżowy. (...) Niestety jest to fakt, który chrześcijańska sztuka i chrześcijańskie zwiastowanie zbyt często pomijają. Jednak niemal z całą pewnością możemy stwierdzić, że pierwsi uczniowie byli grupą młodych ludzi. Dlatego nie dziwi, że chrześcijaństwo weszło na światową scenę jako ruch młodzieżowy. Większość uczniów, gdy zdecydowali się pójść za Jezusem, miała około dwudziestu lat. Nie powinniśmy zapomnieć, że sam Jezus rozpoczął swoją ziemską służbę z „rosą [swojej] młodości" (Ps 110,3 odniesiony został do Jezusa; najpierw przez samego Jezusa, a następnie przez Kościół apostolski). Prawdziwy instynkt kierował późniejszymi chrześcijanami znajdującymi się w katakumbach, gdy na ścianach rysowali podobiznę swojego Mistrza; portretowali Go nie jako zmęczonego, złamanego bólem człowieka, ale jako młodego pasterza znajdującego się o poranku na wzgórzach. Oryginalna wersja znanego hymnu autorstwa Isaaca Wattsa odzwierciedlała prawdę:
>
> Gdy rozmyślam nad cudownym krzyżem,
> Gdzie zmarł *młody* Książę Chwał.
>
> Nikt nigdy nie rozumiał tak dobrze wesołości młodzieńczego serca wypełnionego radością, szczerością, nadzieją, nagłego poczucia samotności i zapadających w pamięci snów, ukrytych konfliktów i silnych pokus. Nikt nie rozumiał tego lepiej niż Pan Jezus. Nikt lepiej i wyraźniej nie uświadomił sobie, że młodzieńcze lata, gdy poruszają dziwne, drzemiące myśli i gdy cały świat staje otworem, to najlepszy moment na to, aby oddać się Bogu. (...) Gdy studiujemy historię dwunastu apostołów, to studiujemy historię młodych ludzi. Widzimy, jak idą za swym przywódcą w nieznane, nie zdając sobie sprawy z tego, kim jest, dlaczego to robią, ani dokąd idą. Jednak są Nim zafascynowani, oczarowani, ogarnięci i przyciągnięci czymś, czego nie byli w stanie odeprzeć, co znajdowało się w Jego duszy. Gdy przyjaciele wyśmiewali ich i spiskowali przeciwko nim, czasami w ich sercach rosło zwątpienie do tego stopnia, że życzyli sobie być z dala od tej całej sprawy; jednak ciągle lgnęli do Niego, poprzez zrujnowane nadzieje do większej lojalności, by w końcu zatryumfować poprzez wspaniałe imię, którego udzielił im *Te Deum:* „Chwalebne towarzystwo apostołów". Warto się im przyglądać, bo może i my zarazimy się ich duchem i pójdziemy krok w krok z Jezusem[4].

Za powołaniem dwunastu uczniów krył się potrójny cel: (1) **żeby z Nim byli;** (2) **żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii;** i (3) **żeby mieli moc uzdrawiać (BG) i wypędzać demony.**

Najpierw jednak musi odbyć się cykl szkoleniowy – indywidualne przygotowanie poprzedzające publiczną działalność. To jest zasadniczy element służby: musimy być **z Nim,** zanim staniemy się Bożymi przedstawicielami.

Po drugie, zostali wysłani, aby **zwiastować.** Zwiastowanie Bożego Słowa jest najprostszą metodą ewangelizacji, która zawsze musi znajdować się w centrum i nic nie może stać ponad nią.

W końcu zostali obdarowani ponadnaturalną **mocą.** To, że mieli **moc** wypędzania **demonów,** miało świadczyć o tym, że Bóg przemawiał przez nich. Biblia jeszcze nie została ukończona, a cuda były uprawomocnieniem dla tych, których posłał Bóg. Dzisiaj ludzie mają dostęp do pełnego Bożego Słowa, dlatego odpowiedzialni są za to, aby uwierzyć *bez* dodatkowych, potwierdzających je cudów.

3,19 Judasz Iskariota wyróżnia się spośród wszystkich apostołów. Pozostaje tajemnicą, dlaczego ten, który został wybrany na apostoła, stał się zdrajcą naszego Pana. Jedną z większych bolączek chrześcijańskiej służby są ludzie, którzy błyszczą, są szczerzy i oddani, aby następnie odwrócić się od Zbawiciela i wrócić do świata, który Go ukrzyżował.

Jedenastu dowiodło, że są prawdziwie oddani Panu i dzięki nim był w stanie przewrócić świat do góry nogami. Powielali siebie w poszerzającym się

kręgu pozyskiwania innych, co w pewnym sensie spowodowało, że i my jesteśmy owocem ich służby. Nie jesteśmy w stanie ocenić zasięgu naszego wpływu dla Chrystusa.

B. Niewybaczalny grzech (3,20–30)

3,20–21 Jezus powrócił z góry, na której powołał uczniów, do domu znajdującego się w Galilei. Zgromadził się taki **tłum (BT)** i mieli tyle pracy, że ani On, ani Jego uczniowie nie mogli zjeść. **A krewni, gdy o tym usłyszeli,** myśleli, **że odszedł od zmysłów** i chcieli Go zabrać. Zostali zawstydzeni zapałem religijnego fanatyka, który był częścią ich rodziny.

J.R. Miller tak to komentuje:

> Choroba umysłowa to jedyny sposób, w jaki mogli wytłumaczyć Jego niestrudzony zapał. W dzisiejszych czasach słyszymy podobne określenia odnoszące się do oddanych naśladowców Chrystusa, którzy w bezgranicznej miłości do swego Mistrza zapominają o sobie. Ludzie mówią: „On musi być szalony!". Wydaje im się, że każda osoba, której wiara rozpala się w jakimś niezwykłym ferworze bądź wzrasta szybciej niż przeciętny chrześcijanin w oddaniu Chrystusowi, jest szalona. (...)
>
> To jest pozytywny objaw szaleństwa i szkoda, że tak rzadko się zdarza. Gdyby było więcej takich ludzi, nie byłoby tak wielu niezbawionych umierających w cieniu naszych kościołów. Wtedy nie byłoby trudności z pozyskiwaniem misjonarzy i pieniędzy potrzebnych, aby dotrzeć z ewangelią na nieodkryte kontynenty. Nie byłoby tak wielu pustych ławek w naszych kościołach, długiej ciszy na spotkaniach modlitewnych i garstki osób uczących szkółki niedzielnej. Chwalebną rzeczą byłoby, gdyby wszyscy chrześcijanie dawali z siebie wszystko, tak jak to robił Mistrz lub jak to czynił Paweł. Większym szaleństwem żyje ten świat, gdyż poruszając się wśród zagubionych ludzi, nigdy nie współczuje im, nie myśli o ich zgubnym stanie ani o tym, jaką okazać im pomoc, aby ich wybawić. Łatwiej jest zachować zimną twarz i chłodne serce niż zamartwiać się idącymi na zatracenie duszami. Jesteśmy jednak stróżami naszych braci i nie ma gorszego zaniedbania jak zaniedbanie obowiązku o troskę wiecznego zbawienia[5].

Prawdą jest, że ludzie żyjący dla Boga zawsze byli postrzegani przez współczesnych im jak obłąkani. Im bardziej jesteśmy podobni do Chrystusa, tym bardziej będziemy doświadczać smutku niezrozumienia przez przyjaciół i rodzinę. Jeśli celem naszego życia będzie zdobycie fortuny, ludzie będą nas podziwiać, ale jeśli będziemy gorliwie żyć dla Jezusa Chrystusa, będą szydzić z nas.

3,22 Uczeni w Piśmie nie sądzili, że był chory umysłowo i oskarżali Go o to, że wypędza demony **mocą Belzebuba, księcia demonów. Belzebub** znaczy: „pan much gnojnych" bądź „pan brudu". Było to poważne, obrzydliwe i bluźniercze oskarżenie!

3,23 Najpierw Pan obalił to oskarżenie, a następnie zapowiedział los tych, którzy je wypowiedzieli. Jeśli On wygania demony mocą Belzebuba, to szatan działa przeciwko sobie, niszcząc swoje założenia, bo jego celem jest, aby sprawować kontrolę nad człowiekiem za pośrednictwem demonów, a nie uwalnianie człowieka od demonów.

3,24–26 Królestwo, dom czy osoba wewnętrznie rozdwojona nie jest w stanie przetrwać o własnych siłach. Przetrwanie musi być oparte na wewnętrznej harmonii, a nie antagonizmach.

3,27 Z tego powodu oskarżenia uczonych w Piśmie były niedorzeczne. Właściwie to, co robił Jezus, stało w wyraźnej opozycji do ich wypowiedzi. Jego cuda świadczyły o upadku szatana, a nie jego działaniu. To właśnie miał na myśli Zbawiciel, gdy mówił: **„Nikt przecież nie może, wszedłszy do domu mocarza, zagrabić jego sprzętu, jeśli pierwej nie zwiąże owego mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi".**

Szatan jest **mocarzem**, jego **dom** posiadłością, a on sam jest bogiem tego wieku. **Jego sprzęty** to ludzie, którymi kieruje. Jezus jest tym, który związuje szatana i plądruje **jego dom.** Podczas powtórnego przyjścia Chrystusa szatan zostanie związany i wrzucony w otchłań na tysiąc lat. Fakt wypędzania demonów przez Zbawiciela w trakcie ziemskiej służby był zapowiedzią całkowitego związania diabła.

3,28–30 W wierszach od 28 do 30 Pan przepowiada porażkę uczonych w Piśmie, którzy winni byli popełnienia niewybaczalnego grzechu. Oskarżając Jezusa o wypędzanie demonów siłami demonicznymi, gdy w rzeczywistości było to efektem działania mocy Ducha Świętego, utożsamili Ducha Świętego z demonem. To jest bluźnierstwo **przeciwko Duchowi Świętemu. Wszystkie grzechy będą odpuszczone,** jednak ten szczególny grzech nie spotka się z przebaczeniem. To jest grzech **wieczny.**

Czy można popełnić ten grzech dzisiaj? Najprawdopodobniej nie. Był to grzech, który związany był z obecnością Jezusa na ziemi i z Jego cudami. Ponieważ Duch Święty nie jest dzisiaj fizycznie obecny na ziemi i nie wypędza demonów, nie zachodzi możliwość takiego bluźnierstwa przeciwko Niemu. Ludzie, którzy zamartwiają się tym, że popełnili niewybaczalny grzech, nie popełnili go. Sam fakt takich rozważań wskazuje, że nie są winni bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu.

C. Prawdziwa matka i bracia Sługi (3,31–35)

Maria, **matka** Jezusa, przyszła wraz z **Jego braćmi**, aby z Nim porozmawiać. Jednak tłum uniemożliwiał im zbliżenie się, dlatego przekazano Mu, że **czekają** na Niego **przed domem**. Gdy do Jezusa dotarła wiadomość, **że matka i bracia[6] Jego szukają Go,** rozejrzał się i obwieścił, **że Jego matką i braćmi są ci, którzy czynią wolę Bożą.**

Możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1. Po pierwsze, słowa Pana Jezusa były krytyką kultu maryjnego. Nie był jej nieposłuszny, ale wskazał na priorytet duchowych relacji nad naturalnymi więzami. Zasługą Marii było podporządkowanie się Bożej woli, a nie bycie Jego matką.
2. Po drugie, obala dogmat o wiecznym dziewictwie Marii. Jezus miał braci, sam był pierworodnym, a pozostali bracia i siostry zostali zrodzeni później (patrz Mt 13,55; Mk 6,3; J 2,12; 7,3.5.10; Dz 1,14; 1Kor 9,5; Ga 1,19. Patrz także Psalm 69,9).
3. Boża sprawa była dla Jezusa ważniejsza niż naturalne więzi. Dzisiaj swoim naśladowcom mówi: „Jeśli kto przychodzi do mnie, i nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim" (Łk 14,26).
4. Fragment ten przypomina nam, że łączą nas silniejsze więzy z braćmi w Chrystusie niż więzy krwi z tymi, którzy nie są zbawieni.
5. W końcu Jezus podkreślił znaczenie wykonywania Bożej woli. Czy spełniam te wymogi? Czy jestem Jego matką czy bratem?

D. Podobieństwo o siewcy (4,1–20)

4,1–2 I znowu Jezus **zaczął nauczać nad morzem.** Po raz kolejny ze względu na tłum musiał skorzystać **z łodzi,** którą wykorzystał tuż przy brzegu jako kazalnicę. Ponownie nauczał duchowych lekcji o Sobie, używając świata natury. Dostrzegał duchową prawdę w sferze natury, którą i my stale możemy widzieć.

4,3–4 Podobieństwo to dotyczyło **siewcy, ziarna** i gleby. **Droga** była zbyt twarda, aby ziarno mogło zakiełkować **i przyleciało ptactwo, i zjadło je.**

4,5–6 Cienka warstwa kurzu przykrywała **grunt skalisty**. Zbyt mała warstwa ziemi uniemożliwiła zapuszczenie głębokich korzeni.

4,7 Na gruncie ciernistym znajdowały się ciernie, które uniemożliwiały dostęp do odżywczych składników i słońca, dlatego strawiły ziarno.

4,8–9 Dobra ziemia była głęboka i żyzna, stąd przyjazne dla ziarna warunki. Niektóre ziarna **wyrosły i wydały owoc trzydziestokrotny i sześćdziesięciokrotny, i stokrotny.**

4,10–12 Gdy uczniowie byli z Nim **na osobności, zapytali Go,** dlaczego mówił do nich w **podobieństwach. Odpowiedział im: tajemnice Królestwa Bożego powierzone są** tym, którzy mają otwarte serca. **Tajemnica** w NT oznacza prawdę dotychczas nieznaną, która może zostać ukazana dzięki szczególnemu objawieniu. **Tajemnice Królestwa Bożego** to:

1. Pan Jezus został odrzucony, kiedy ukazał siebie jako Króla Izraela.
2. Upłynie pewien czas, zanim Królestwo zostanie dosłownie ustanowione na ziemi.
3. W międzyczasie Królestwo będzie istnieć w wymiarze duchowym i wszyscy, którzy uznają Chrystusa za Króla, znajdą się w nim, pomimo nieobecności Króla.
4. Pomiędzy tymi wydarzeniami będzie siane Boże Słowo, przynosząc różne efekty. Niektórzy ludzie nawrócą się, a inni staną się nominalnymi wierzącymi. Wszyscy ludzie uznający się za chrześcijan będą członkami Królestwa w zewnętrznej formie, jednak tylko prawdziwie wierzący wejdą do Królestwa w aspekcie wewnętrznym.

Wiersze 11 i 12 wyjaśniają, dlaczego prawda ta została przedstawiona za pomocą podobieństw. Bóg wyjawia sekrety rodzinne tym, których serca są otwarte, szczere i posłuszne, a przed tymi, którzy stanowczo odrzucają dane im światło, prawdę tę zakrywa. Do tej grupy ludzi Jezus zwraca się jako do tych, **którzy są na zewnątrz.** Słowa: **„Aby patrząc, widzieli, a nie ujrzeli; i słuchając, słyszeli, a nie rozumieli, żeby się czasem nie nawrócili i nie dostąpili odpuszczenia",** zapisane w wierszu 12, tym, którzy czytają powierzchownie, mogą wydawać się ostre i niesprawiedliwe.

Musimy pamiętać o niesamowitym przywileju, którym ludzie ci mogli się cieszyć. Boży Syn był pośród nich i na ich oczach nauczał i dokonywał wielu potężnych cudów, a oni zamiast uznać Go za prawdziwego Mesjasza, odrzucali Go. Ponieważ odtrącili Światłość Świata, nie dane było im zrozumieć światła Jego nauczania. Odtąd będą oglądać dokonane przez Niego cuda, jednak nie zrozumieją ich duchowego znaczenia; będą słuchać Jego słów, a nie będą mogli rozkoszować się głębią Jego nauczania.

Istnieje coś, co możemy nazwać ostatnim wysłuchaniem ewangelii. Możliwe jest grzeszyć przez cały okres łaski i w ten sposób przejść do miejsca,

w którym nie ma już odkupienia. Są mężczyźni i kobiety, którzy, odrzucając Zbawiciela, nie będą mieli ponownej szansy odkupienia i przebaczenia. Będą słuchać ewangelii, jednak natrafiać będzie ona na twardą glebę i nieczułe serce. Zwykliśmy mówić: „Póki życia, póty nadziei", jednak Biblia mówi o żyjących, którzy znaleźli się poza obszarem nadziei pokuty (np. Hbr 6,4–6).

4,13 Wracając do podobieństwa o siewcy, zauważamy, że Pan Jezus zwrócił się do uczniów z pytaniem: Jak mogą **z rozumieć** inne **podobieństwa,** jeśli nie są w stanie zrozumieć tak prostego?

4,14 Zbawiciel nie utożsamił nikogo z **siewcą.** Mógł być nim On sam, bądź ci, którzy Go reprezentują. Ziarno, jak powiedział, to **Słowo.**

4,15–20 Różne rodzaje gleby są typem ludzkich serc i otwartości na Słowo.

Gleba na **drodze** (w. 15). Serce jest zatwardziałe, osoba uparta, nie do skruszenia, która ustawicznie mówi Zbawicielowi: „nie". **Szatan** przedstawiony jest jako ptaki, które **wybierają Słowo.** Grzesznik nie jest ani wzruszony, ani zakłopotany zwiastowaniem i od tego momentu cechuje go obojętność i brak wrażliwości.

Grunt skalisty (ww. 16 i 17). Osoba taka w sposób powierzchowny odpowiada na **Słowo.** Być może powodowana emocjami wywołanymi gorliwym zwiastowaniem ewangelii dokonuje wyznania wiary w Chrystusa, co okazuje się być tylko umysłową aprobatą bez prawdziwego oddania się Chrystusowi. Przyjmuje Słowo **z radością,** jednak lepiej by było, gdyby Słowo zostało przyjęte z głęboką pokutą i skruchą. Przez moment wydaje się, że wszystko jest w porządku, jednak **gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie** spowodowane wyznaniem, okazuje się, że koszt jest zbyt wysoki i taki człowiek zrzeka się wszystkiego. Twierdzi, że jest chrześcijaninem, dopóki wymaga tego popularność, ale prześladowania obnażają nierealność takiego chrześcijaństwa.

Grunt ciernisty (ww. 18–19). Ludzie ci także mają obiecujący początek. Z zewnątrz wydawać by się mogło, że są prawdziwie wierzącymi, jednak zaczynają zajmować się pracą, troskami tego świata, pożądając bogactwa. Tracą zainteresowanie sprawami duchowymi, aż w końcu wyrzekają się chrześcijaństwa.

Dobra ziemia (w. 20). Mamy do czynienia z definitywnym przyjęciem **Słowa** i związanego z tym kosztu. To są prawdziwie narodzeni na nowo ludzie, którzy są lojalnymi poddanymi Chrystusa Króla. Ani świat, ani ciało, ani diabeł nie zachwieją ich pewności w Nim.

Pośród słuchaczy dobrej ziemi znajdują się ludzie o zróżnicowanym stopniu efektywności. **Wydają owoc trzydziestokrotny i sześćdziesięciokrotny, i stokrotny.** Jakie czynniki warunkują ilość owocu? Najbardziej produktywne jest życie, które zdecydowanie, bezwarunkowo i radośnie podporządkowuje się Słowu.

E. Odpowiedzialność tych, którzy słuchają (4,21–25)

4,21 Świeca (BG) odnosi się do prawd, które Pan przekazał swoim uczniom. Prawdy te nie miały być zakryte **pod korcem albo pod łóżkiem,** ale wyniesione tak, aby inni mogli je widzieć. Korzec może oznaczać pracę zawodową, która, gdy się na to zezwoli, będzie kradła czas przeznaczony na sprawy Pańskie. Łóżko może oznaczać wygodę bądź lenistwo – wrogów ewangelizacji.

4,22 Jezus mówił do ludzi w podobieństwach. Prawda, która tkwiła u podstaw, była **utajona.** Jednak Bożą intencją było to, aby uczniowie wyjaśnili ukryte prawdy tym, tym którzy będą mieli otwarte serca. Wiersz 22 może także oznaczać to, że służba uczniów musi trwale rozpamiętywać, że nadejdzie dzień manifestacji, w trakcie którego okaże się, czy interesy lub pobłażliwość nie były ważniejsze niż świadectwo Zbawiciela.

4,23 Powaga tej myśli zostaje podkreślona słowami napomnienia wypowiedzianymi przez Jezusa: **„Jeśli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!".**

4,24 Następnie Zbawiciel udziela kolejnego poważnego ostrzeżenia: **„Baczcie na to, co słyszycie".** Jeśli słyszę przykazanie, które pochodzi ze Słowa Bożego i pomimo tego nie jestem mu posłuszny, to nie mogę wymagać tego od innych. To, co nadaje zwiastowaniu moc działania, to możliwość zobaczenia tych prawd w życiu zwiastującego.

Jakąkolwiek miarą mierzymy, dzieląc się prawdą z innymi, to wraca to do nas z podwójną siłą. Zazwyczaj nauczyciel przygotowując lekcję uczy się więcej niż uczniowie, dlatego nasza nagroda będzie większa niż nasz mizerny wkład.

4,25 Za każdym razem, gdy odkrywamy nową prawdę i dozwalamy, aby stała się ona żywa w naszym życiu, możemy być pewni, że zostanie nam dane odkryć więcej prawd. Z drugiej strony, brak odpowiedzi na prawdę powoduje utratę tego, co zostało już odkryte.

F. Przypowieść o samorosnącym ziarnie (4,26–29)

Podobieństwo to znajdujemy tylko u Marka i możemy je zinterpretować przynajmniej na dwa

sposoby. **Człowiek** może być obrazem Pana Jezusa siejącego na ziemi w trakcie swej publicznej działalności, a później wracającego do nieba. Ziarno zaczyna w sposób tajemniczy, niezauważalny, ale nieustępliwy wzrastać. To, co było skromnym początkiem, przeradza się w żniwo prawdziwie wierzących. Gdy **nasienie kiełkuje i wzrasta,** żniwo zostaje zebrane do niebiańskiego spichlerza.

Być może zadaniem podobieństwa było zachęcenie uczniów. Zadanie ich polega na rozsiewaniu **ziarna; niezależnie od tego czy śpią, czy wstają, w nocy i we dnie**, wiedzą, że Boże Słowo nie wróci pustym, ale wykona określony plan. W tajemniczym, cudownym, niezależnym od ludzkiej siły i zdolności procesie Słowo działa w ludzkich sercach, wydając owoc dla Boga. Człowiek sadzi i podlewa, ale Bóg daje wzrost. Trudność tej interpretacji znajduje się w wierszu 29. Tylko Bóg **zapuszcza sierp** w okresie **żniwa,** a w tym podobieństwie ten sam człowiek, który sieje ziarno, **zapuszcza sierp,** gdy ono dojrzało.

G. Podobieństwo o ziarnie gorczycznym (4,30–34)

4,30–32 Podobieństwo to jest obrazem wzrostu **Królestwa,** które początkowo jest małe jak **ziarno gorczyczne,** a później rośnie do rozmiarów krzewu, w którym gnieżdżą się ptaki. Królestwo wzięło swój początek od małej, prześladowanej grupy, aby później zdobywać coraz większą popularność i urosnąć do rozmiarów religii państwowej. Ten wzrost był spektakularny, jednak niezdrowy i wielu ludzi reprezentujących go składało ustne deklaracje Królowi, jednak nie byli prawdziwie odrodzeni.

Vance Havner powiedział:

> Dopóki Kościół nosił rany, robił postępy, a gdy zaczął nosić medale, zaczął marnieć. Kościół przechodził lepsze dni, gdy karmiono chrześcijanami lwy, niż gdy sadzano chrześcijan na honorowych trybunach[7].

Krzew gorczyczny jest obrazem zdeklarowanego chrześcijaństwa, które stało się miejscem, w którym gnieżdżą się różnego rodzaju fałszywi nauczyciele. Jest to zewnętrzny przejaw Królestwa, z którym mamy dzisiaj do czynienia.

4,33–34 Wiersze 33 i 34 ukazują istotną zasadę nauczania. Jezus nauczał ludzi **„stosownie do tego, jak mogli słuchać".** Budował w oparciu o wiedzę, którą już posiadali, dając im czas na to, aby przyswoili sobie jedną lekcję, zanim przeszedł do kolejnej. Świadomy chłonności swoich słuchaczy nie obarczał ich przesytem nowych wskazówek, których nie mogliby zaabsorbować (patrz J 16,12; 1Kor 3,2; Hbr 5,12). Metody niektórych nauczycieli zmuszają nas do zastanowienia się, czy Chrystus powiedział „paś żyrafy moje" czy „paś owieczki moje"!

Chociaż nauczał w podobieństwach, to **na osobności wykładał je uczniom swoim.** Oświecał tych, którzy szczerze tego pragnęli.

H. Wiatr i fale są posłuszne Słudze (4,35–41)

4,35–37 Wieczorem, tego samego **dnia,** bez uprzedniego przygotowania, Jezus wraz z uczniami przeprawił się na wschodnie wybrzeże Morza Galilejskiego. **Inne łodzie towarzyszyły Mu.** Nagle **zerwała się gwałtowna burza** i duże **fale wdzierały się do łodzi.**

4,38–41 Jezus **spał** na rufie. Panikujący uczniowie, **budząc** Jezusa, ganili Go za brak troski o ich bezpieczeństwo. **Obudziwszy się, zgromił wicher** i fale. Nagle zrobiło się całkiem **cicho.** Później Jezus zbeształ swoich naśladowców za strach i brak ufności – a oni byli oszołomieni tym cudem. Pomimo tego, że wiedzieli, kim był Jezus, byli pod wrażeniem mocy Tego, któremu były posłuszne żywioły.

Wydarzenie to ukazuje człowieczeństwo i boskość Pana Jezusa. Spał na rufie, w łodzi – Jego człowieczeństwo. Przemówił do morza i uciszył je – Jego boskość.

Ukazuje również moc nad siłami natury, jak poprzedni cud ukazywał moc nad chorobami i demonami.

W końcu zachęca nas do tego, aby udać się do Jezusa, gdy pojawią się sztormy życia, ponieważ łódź, w której On się znajduje, nigdy nie utonie.

I. Uzdrowienie opętanego Gerazeńczyka (5,1–20)

5,1–5 Kraina Gerazeńczyków[8] znajdowała się na wschodnim wybrzeżu Morza Galilejskiego. Jezus spotkał tam niezwykle gwałtownego człowieka, opętanego przez demona, który był zagrożeniem dla społeczeństwa. Zawodziły wszelkie próby pohamowania go. Mieszkał w **grobowcach** w górach, nieustannie krzycząc **tłukł się** ostrymi **kamieniami.**

5,6–13 Gdy opętany **ujrzał Jezusa,** najpierw wyrażał się z szacunkiem, a następnie zaczął gorzko zawodzić. „Jak prawdziwy i straszny jest ten obraz – najpierw człowiek upada, oddając pokłon, prośby i wiarę, a jednak ciągle nienawidząc, buntując i bojąc się; pragnąca wolności dwulicowość, która ciągle lgnie do żądzy" (*Scripture Union Notes*).

Dokładna kolejność wydarzeń nie jest zbyt wyraźna, ale mogła wyglądać mniej więcej tak:

1. Opętany oddaje cześć Panu Jezusowi (w. 6).
2. Jezus nakazuje **duchowi nieczystemu,** aby **wyszedł z tego człowieka** (w. 8).
3. Duch, przemawiając przez tego człowieka, potwierdza kim jest Jezus i kwestionuje Jego prawo do ingerencji, błagając Jezusa, aby go nie męczył (w. 7).
4. Jezus **pyta** o **imię** tego człowieka. Miał na imię **Legion**, co wskazywało na to, że znajdowało się w nim wiele demonów (w. 9); nie zaprzecza to wierszowi 2, który mówi, że człowiek ten miał ducha nieczystego (liczba pojedyncza).
5. Być może rzecznik demonów poprosił o pozwolenie **wejścia w świnie** (ww. 10–12).
6. Pozwolenie zostało udzielone, co w efekcie spowodowało, że dwa tysiące świń zbiegło ze zbocza wzgórza i **utonęło w morzu (w. 13).**

Często krytykowano Pana za spowodowanie zagłady tych świń. Należy zwrócić uwagę na kilka punktów:

1. On nie spowodował ich zagłady, ale ją dopuścił. To destruktywna moc szatana spowodowała ich śmierć.
2. Nie znajdujemy zapisu dotyczącego uskarżania się właścicieli. Być może byli to Żydzi, którzy nie mogli hodować świń.
3. Dusza człowieka jest wartościowsza niż wszystkie świnie na świecie.
4. Gdybyśmy wiedzieli tyle, ile wiedział Pan Jezus, to postąpilibyśmy dokładnie tak samo jak On.

5,14–17 Ci, którzy byli świadkami zagłady świń, pobiegli do **miasta** z wiadomościami. Tłum, który przybył, zastał tego, który był opętany, **siedzącego** u stóp Jezusa **w odzieniu i przy zdrowych zmysłach.** Ludzie **zlękli się.** Ktoś kiedyś powiedział: „Bali się, gdy uciszał burze na morzu i burze ludzkiej duszy". Świadkowie zdali relację tym, którzy dopiero przyszli. Dla nich było to za wiele i błagali Jezusa, **żeby usunął się z ich granic.** To te słowa, a nie zagłada świń, są szokującym elementem tej historii. Chrystus był zbyt cennym gościem!

„Rzesze ludzi ciągle pragną, aby Chrystus był z dala od nich, bojąc się społecznej, finansowej bądź osobistej straty. Chroniąc swój dobytek, tracą swoje dusze" (fragmenty wybrane).

5,18–20 Gdy Jezus miał już wstąpić do **łodzi, prosił Go ten, który był opętany, aby mógł pozostać przy Nim.** Była to szlachetna prośba, która była dowodem nowego życia, ale Jezus posłał go do domu jako żywe świadectwo wielkiej Bożej mocy i łaski. Człowiek ten był posłuszny i zaniósł dobrą nowinę do pobliskiego Dziesięciogrodzia, obszaru składającej się z dziesięciu miast.

„Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował" – to obowiązujący nakaz dla tych, którzy doświadczyli zbawiającej łaski Bożej. Ewangelizacja zaczyna się w domu!

J. Uleczenie nieuleczalnej choroby i wzbudzenie z martwych (5,21–43)

5,21–23 Po powrocie na zachodni brzeg błękitnego Morza Galilejskiego, Pan Jezus ponownie stanął w centrum wielkiego tłumu. Przybiegł do Niego zrozpaczony ojciec. Był to **Jair, jeden z przełożonych synagogi,** którego **córeczka konała.** Czy Jezus pójdzie i **włoży na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie i żyła?**

5,24 W odpowiedzi Pan udał się w kierunku domu, a **wraz za Nim wielki tłum,** który **napierał na Niego.** Ciekawą rzeczą jest to, że zaraz po stwierdzeniu dotyczącym *napierającego* tłumu pojawia się informacja o wierze kobiety, która *dotknęła* się Go, aby wyzdrowieć.

5,25–29 Strapiona **kobieta** zatrzymała Jezusa, który zmierzał do domu Jaira. Nasz Pan nie był ani zirytowany, ani poruszony tym zachowaniem. Jak *reagujemy* na to, gdy ktoś nam przerywa?

> Abyśmy nie stali się egoistami w naszej pracy, dobrze jest próbować postrzegać wszelakie przerwy i przeszkody w zaplanowanej pracy w kategoriach dyscypliny czy próby posłanej przez Boga... To nie jest marnowanie czasu, jak niektórzy myślą, ale istotna część pracy wykonanej w danym dniu – część, którą najlepiej zadedykować Bogu (Kalendarz *Choice of Gleanings*).

Kobieta ta **od dwunastu lat** cierpiała z powodu chronicznego krwotoku**.** Wielu lekarzy, z których pomocy korzystała, dokonywało jakichś drastycznych zabiegów, wykorzystując ją finansowo i pozostawiając ją raczej w **gorszym** aniżeli lepszym stanie. Gdy wszelkie nadzieje na poprawę zawiodły, ktoś powiedział jej o Jezusie. Nie marnowała czasu na szukanie Go. Torując sobie drogę przez tłum, **dotknęła** skraju **szaty Jego.** Natychmiast krwawienie ustąpiło i poczuła się zupełnie zdrowa.

5,30 Planowała, że po cichu prześliźnie się, jednak Pan nie chciał, aby utraciła błogosławieństwo publicznego uznania Go za Zbawiciela. Był świadomy, że w momencie, gdy się Go dotknęła, uszła z Niego Boska moc. Jej uzdrowienie coś Go kosztowało, dlatego zapytał: **„Kto się dotknął szat moich?".** Znał odpowiedź, ale zapytał, aby wystąpiła z tłumu.

5,31 Jego uczniowie uważali, że to pytanie jest nierozsądne, ponieważ cały czas tłoczyło się wokół Niego mnóstwo ludzi. Po co pytać: **„Kto mnie dotknął?"** Istnieje jednak różnica pomiędzy fizycznym dotykiem, a dotykiem zdesperowanej wiary. Możliwe jest, aby znaleźć się blisko Niego, nie ufając Mu, ale niemożliwym jest dotknięcie się Go z wiarą bez Jego wiedzy i bez uleczenia.

5,32–33 Kobieta wystąpiła **z bojaźnią i drżeniem i upadła przed Nim,** dokonując pierwszego publicznego wyznania Jezusa.

5,34 Wtedy pocieszył jej duszę. Publiczne wyznanie Chrystusa ma niesamowite znaczenie, bo bez wyznania wzrost chrześcijańskiego życia może być niewielki. Gdy odważnie opowiadamy się po Jego stronie, wypełnia nasze dusze obfitością pewności wiary. Słowa Pana Jezusa nie tylko potwierdziły cielesne uzdrowienie, ale bez wątpienia zawierały ogrom błogosławieństw zbawienia duszy.

5,35–38 W tym momencie przybyli posłańcy z wiadomością, że **córka** Jaira już nie żyje i nie ma potrzeby **trudzić Nauczyciela.** Pan łaskawie pocieszył Jaira i zabrał ze sobą **do domu Piotra i Jakuba, i Jana.** Tam usłyszeli głośne zawodzenie, które było charakterystyczne dla kultur wschodnich w chwilach smutku; często zajmowali się tym wynajmowani żałobnicy.

5,39–42 Gdy Jezus ogłosił, że **dziecię nie umarło, ale śpi,** ich łzy zamieniły się w pogardę. Niezrażony ich zachowaniem, zabrał najbliższą rodzinę i przyprowadził do dziewczynki, u której nie było oznak życia, **i ująwszy ją za rękę, rzekł jej** w języku aramejskim: **„Dziewczynko, mówię ci, wstań", i zaraz** dwunastoletnia **dziewczynka wstała i chodziła.** Rodzina była oszołomiona i przepełniona radością.

5,43 Pan zakazał ujawnienia tego cudu. Nie był zainteresowany popularnością czy uznaniem tłumów – musiał stanowczo zdążać w kierunku krzyża.

Gdyby dziewczynka rzeczywiście zmarła, to rozdział ten byłby obrazem mocy Jezusa nad demonami, chorobami i śmiercią. Jednak nie wszyscy bibliści zgadzają się z tym, że dziewczynka umarła, gdyż Jezus powiedział, że nie umarła, ale śpi. Być może zapadła w śpiączkę. Z łatwością mógłby wzbudzić ją z martwych, ale nie chciał sobie tego przypisywać, skoro dziewczynka znajdowała się w stanie letargu.

Nie możemy przeoczyć zamykających ten rozdział słów: **„I powiedział, aby jej dano jeść".** W sensie duchowym nazywamy to „pracą po nawróceniu". Dusze, które zaznały pulsu nowego życia, muszą być nakarmione. Jednym ze sposobów zamanifestowania miłości względem Zbawiciela jest karmienie owiec.

K. Odrzucenie Sługi w Nazarecie (6,1–6)

6,1–3 Jezus wraz **z uczniami** powrócił do Nazaretu, **w rodzinne strony,** gdzie pracował jako cieśla, i w **sabat zaczął nauczać w synagodze.** Ludzie **zdumiewali** się, nie mogąc nie zgodzić się z mądrością Jego nauki czy wspaniałością dokonanych przez Niego cudów. Pomimo tego istniała głęboka niechęć uznania Go za Bożego Syna. Traktowali Go jako **cieślę, syna Marii,** którego bracia i **siostry** ciągle przebywali w tych okolicach. Gdyby powrócił do Nazaretu jako silny i zwycięski bohater, może z większą gotowością by Go przyjęli. Jednak przyszedł w uniżeniu, łasce i pokorze, co było dla nich **zgorszeniem.**

6,4–6 Właśnie w tym momencie Jezus wspomniał, że **proroków** przyjmuje się lepiej z dala od domu. Jego rodzina i przyjaciele są zbyt blisko z Nim związani, aby cieszyć się Jego osobą i służbą.

„Najtrudniej jest służyć Panu we własnym domu". Sami Nazarejczycy byli pogardzani. Powszechnym był powiedzenie: „Czy coś dobrego może pochodzić z Nazaretu?". Pomimo tego te wyrzutki społeczeństwa spoglądały z góry na Pana Jezusa. To jest bezlitosny obraz pychy i niewiary ludzkiej! Głównie brak wiary utrudniał działalność Zbawiciela w Nazarecie. Uzdrowił tylko **niektórych chorych** i to było wszystko. Zadziwiała Go niewiara ludzi. J.G. Miller przestrzega:

> Taka niewiara niesie przeogromne konsekwencje. Zamyka kanały łaski i miłosierdzia tak, aby tylko kropelki dostały się do ludzkiego serca znajdującego się w potrzebie[9].

Po raz kolejny Jezus posmakował osamotnienia, niezrozumienia i nieuprzejmości. Wielu z Jego uczniów miało udział w tym smutku. Często słudzy Pańscy sprawiają wrażenie ubogich i niewiele wartych. Czy jesteśmy w stanie spojrzeć poza to, co zewnętrzne, aby odnaleźć prawdziwą duchową wartość?

Nie zrażony odrzuceniem w Nazarecie **obchodził okoliczne osiedla i nauczał.**

L. Sługa posyła swoich uczniów (6,7–13)

6,7 Nadszedł czas zaangażowania dla **dwunastu.** Do tej pory znajdowali się pod wyjątkową opieką Zbawiciela, a teraz mieli pójść jako heroldzi niosący wspaniałą wieść. **I począł ich wysyłać po dwóch.** Poselstwo miało być potwierdzone ustami dwóch, wzajemnie się utwierdzających i pomagających sobie świadków, którzy razem podróżowali. Obecność

dwóch osób mogła być pomocna w kulturach, w których wartości moralne stały nisko. **Dał im** również **moc nad duchami nieczystymi,** co jest godne zauważenia. Jedną rzeczą jest wypędzić demona, ale moc do tego może być nadana tylko przez Boga.

6,8 Gdyby Królestwo naszego Pana pochodziło z tego świata, nigdy nie wydałby poleceń, które zostały zapisane w wierszach od 8–11. Są one dokładnym przeciwieństwem tego, co nakazałby przeciętny światowy przywódca. Mieli wyruszyć bez zapasów: **ani chleba, ani torby podróżnej, ani monety w trzosie.** Mieli ufać, że On zaspokoi każdą ich potrzebę.

6,9 Mogli zabrać ze sobą **sandały,** jedno okrycie i rzeczy, które prawdopodobnie miały zapewnić im ochronę przed zwierzętami. Z pewnością nikt nie mógł zazdrościć tego, co posiadali uczniowie, ani nie mógł zostać przyciągnięty do chrześcijaństwa możliwością zbicia fortuny! Cokolwiek uczniowie mieli posiadać, musiało pochodzić od Boga – byli całkowicie od Niego zależni. Zostali wysłani w najbardziej ekonomiczny z możliwych sposobów, a pomimo tego byli obdarowanymi Jego mocą reprezentantami Bożego Syna.

6,10 Mieli korzystać z oferowanej gościnności, gdziekolwiek się z nią spotkali, **pozostając tam aż do swego odejścia.** Ta wskazówka miała zapobiegać przenoszeniu się w inne miejsca po to, aby uzyskać bardziej komfortowe warunki. Celem ich misji było zwiastowanie poselstwa o Tym, który nie szukał wygód ani zaspokojenia swych potrzeb. Zwiastowanie nie mogło pójść na kompromis, poszukując luksusów, wygód czy łatwizny.

6,11 Jeśli ktoś odrzucał uczniów bądź ich poselstwo, nie mieli obowiązku pozostawać tam. Gdyby tak czynili, rzucaliby perły przed świnie. Uczniowie, odchodząc, mieli **otrząsnąć proch z nóg,** co było symbolem odrzucenia Boga przez tych, którzy odrzucili Umiłowanego Syna.

Chociaż niektóre z tych wskazówek miały charakter czasowy i później zostały wycofane przez Pana Jezusa (Łk 22,35–36), jednak zawierają trwałe wytyczne dla sług Chrystusa w każdym czasie.

6,12–13 Uczniowie **poszli i wzywali do upamiętania, wyganiali wiele demonów, i wielu chorych namaszczali olejem, i uzdrawiali.** Namaszczanie olejem, jak wierzymy, było symbolicznym aktem obrazującym kojącą, łagodzącą moc Ducha Świętego.

M. Ścięcie głowy heroldowi Sługi (6,14–29)

6,14–16 Kiedy do króla Heroda dotarły wieści o podróżującym przez kraj cudotwórcy, natychmiast pomyślał, że jest to **zmartwychwstały Jan Chrzciciel.** Inni mówili, że jest **to Eliasz** lub **jeden z proroków,** jednak Herod był przekonany, że **zmartwychwstał** człowiek, **którego kazał ściąć.** Jan Chrzciciel był Bożym głosem, a Herod uciszył ten głos. Z powodu czynu, którego się dopuścił, strasznie niepokoiło go sumienie. Musiał doświadczyć, że łamanie prawa powoduje ciężkie konsekwencje.

6,17–20 W tym momencie narracja powraca do egzekucji Jana. Jan Chrzciciel napomniał Heroda z powodu tego, że żył w bezprawnym związku z **żoną Filipa, brata swego.** Herodiadę, która teraz była jego żoną, zirytowało to i przyrzekła zemstę, ale Herod miał Jana za **męża świętego** i udaremniał jej wysiłki.

6,21–25 W końcu nadeszła jej chwila. W **dzień urodzin** Heroda, na które zostały zaproszone lokalne osobistości, **córka Herodiady tańczyła.** Tak **spodobało się** to **Herodowi,** że obiecał dziewczęciu, że da jej wszystko, **nawet połowę królestwa.** Przynaglana przez swoją matkę poprosiła, aby **dał jej na misie głowę Jana Chrzciciela.**

6,26–28 Król wpadł w pułapkę. Wbrew własnej woli i zdrowemu rozsądkowi spełnił żądanie. Grzech owinął wokół niego swe sieci i król stał się ofiarą złej kobiety i jej zmysłowego tańca.

6,29 Gdy wierni **uczniowie** Jana **usłyszeli,** co się stało, **wzięli ciało jego,** pochowali je i poszli powiedzieć o tym Jezusowi.

N. Nakarmienie pięciu tysięcy (6,30–44)

6,30 Cud ten, zapisany we wszystkich czterech Ewangeliach, miał miejsce na początku trzeciego roku publicznej działalności Jezusa. **Apostołowie** właśnie powrócili do Kafarnaum ze swej pierwszej misji (patrz ww. 7–13). Być może promienieli sukcesem, może byli znużeni i zmęczeni. Pan, dostrzegając, że potrzebują wypoczynku i wyciszenia, zabrał ich łodzią w ustronne miejsce na brzegu Morza Galilejskiego.

6,31–32 Często słyszymy stwierdzenie: **idźcie na osobność, na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco,** które chrześcijanie wykorzystują jako usprawiedliwienie luksusowych wakacji. Kelly napisał:

> Dobrze by było, gdybyśmy w taki sposób mogli lepiej odpocząć; to znaczy, gdyby nasza praca była tak intensywna, nasze wyrzeczenia w celu bycia nieustającym błogosławieństwem dla innych tak mocne, że sami bylibyśmy pewni, że te słowa Pana są skierowane do nas[10].

6,33–34 Tłum podążał za Panem i uczniami drogą lądową, wzdłuż wybrzeża. **Jezus** miał **litość** nad ludem. Błąkali się bez duchowego kierownictwa,

głodni i bezbronni. **I począł ich uczyć wielu rzeczy.**

6,35–36 Gdy **godzina** robiła się **późna,** uczniowie zaczęli martwić się problemem ludzi – takie tłumy, a nic **do zjedzenia.** Ponaglali Pana, aby **odprawił ich.** Ten sam tłum, nad którym litował się Zbawiciel, irytował uczniów. Czy ludzie są niepożądanym obiektem, czy celem naszej miłości?

6,37–38 Jezus zwrócił się do uczniów i powiedział: **„Dajcie wy im jeść".** Cała ta sytuacja wydawała się niedorzeczna – pięć tysięcy mężczyzn, plus kobiety i dzieci, i nic z wyjątkiem pięciu chlebów i dwóch ryb – i Bóg.

6,39–44 W cudzie, który zaraz po tym nastąpił, uczniowie mieli możliwość ujrzenia obrazu tego, jak Zbawiciel oddał siebie jako chleb życia za głodujący świat. Jego ciało zostało złamane, aby inni mogli mieć życie wieczne. Słowa, które zostały użyte, przywodzą na myśl Wieczerzę Pańską, która upamiętnia Jego śmierć: **wziął, pobłogosławił, łamał, dawał.**

Sami uczniowie mogli nauczyć się cennej lekcji dotyczącej służenia Mu:

1. Uczniowie nigdy nie powinni wątpić w moc Zbawiciela, który może zaspokoić każdą potrzebę. Jeśli może nakarmić **pięć tysięcy mężów pięcioma chlebami i dwiema rybami,** to może zatroszczyć się o swe wierne sługi niezależnie od okoliczności, w których się znajdują. Mogą pracować dla Niego bez zamartwiania się o to, skąd nadejdzie pokarm. Jeśli najpierw szukają Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, każda potrzeba zostanie zaspokojona.
2. Jak można ewangelizować ginący świat? Jezus odpowiada: **„Dajcie wy im jeść!".** Jeśli oddamy Mu to, co posiadamy – niezależnie od tego, jak trywialne może się to nam wydawać – dzięki Niemu może się to stać błogosławieństwem dla całych rzesz.
3. Zajął się problemem w sposób systematyczny, **sadzając** tłum **w grupach po stu i pięćdziesięciu.**
4. **Błogosławił i łamał** chleb i ryby. Niepobłogosławione byłyby bezowocne. Niezłamane nie wystarczyłyby dla wszystkich. „Przyczyną, dla której nie możemy więcej z siebie dać, jest to, że jeszcze nie jesteśmy wystarczająco złamani" (fragmenty wybrane).
5. Jezus sam nie rozdał jedzenia, ale pozwolił, aby Jego **uczniowie** to uczynili. Jego plan polega na tym, aby karmić świat za pomocą swych ludzi.
6. Wystarczyło dla **wszystkich.** Gdyby dzisiaj wierzący przeznaczyli to, czego mają ponad miarę, na pracę Pańską, cały świat jeszcze w tym pokoleniu usłyszałby ewangelię.
7. Zebrane **okruszyny (dwanaście pełnych koszów)** to o wiele więcej niż to, od czego zaczął. Bóg jest szczodrym dawcą. Istotne jest spostrzeżenie, że nic nie zostało zmarnowane. Resztki zostały zebrane – marnotrawstwo jest grzechem.
8. Jeden z większych cudów nigdy nie miałby miejsca, gdyby uczniowie uporczywie trzymali się planu – odpocząć. Często ta prawda dotyczy nas!

O. Jezus chodzi po morzu (6,45–52)

6,45–50 Zbawiciel troszczy się nie tylko o pożywienie dla swych sług, ale także o ich bezpieczeństwo.

Po tym, jak Jezus kazał uczniom przeprawić się **łodzią** z powrotem na wschodni brzeg, udał się **na górę, aby się modlić.** W nocnych ciemnościach widział, jak w trudzie **wiosłują,** zmagając się z przeciwnym **wiatrem.** Ruszył im z pomocą, **krocząc po morzu.** Najpierw wystraszyli się, myśląc, **że to zjawa.** Wtedy przemówił do nich, wsiadł do łodzi i **wiatr** natychmiast **ustał.**

6,51–52 Sprawozdanie to kończy się komentarzem: „**A oni byli wstrząśnięci do głębi. Nie rozumieli bowiem cudu z chlebami, gdyż serce ich było nieczułe".** Wydaje się, że główną myślą jest to, że pomimo doświadczenia mocy Pańskiej w cudzie z chlebem, ciągle nie dostrzegali tego, że dla Niego nie ma nic niemożliwego. Nie powinien dziwić ich fakt chodzenia po wodzie. Nie był to większy cud niż ten, którego właśnie doświadczyli. Brak wiary spowodował zatwardziałość serca i przytępienie duchowego zrozumienia.

Kościół może ujrzeć w tym cudzie obraz obecnego wieku i jego koniec. Jezus na górze jest obrazem obecnej, wstawienniczej służby Chrystusa w niebie. Uczniowie są obrazem targanych sztormami i doświadczeniami życia sług Jezusa. Wkrótce Zbawiciel powróci do swej własności, wyzwalając ich od niebezpieczeństwa, cierpienia i prowadząc do bezpiecznej niebiańskiej przystani.

P. Sługa uzdrawia nad Genezaret (6,53–56)

Na zachodniej stronie jeziora Pan ponownie został otoczony **chorymi** ludźmi. **A gdziekolwiek przyszedł,** ludzie na matach przynosili do Niego potrzebujących. **Place** stały się prowizorycznymi

szpitalami. Wszyscy chcieli się zbliżyć do Niego na odległość, która pozwoliłaby **dotknąć choćby kraju szaty Jego, a ci, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.**

Q. Tradycja a Boże Słowo (7,1–23)

7,1 Faryzeusze i uczeni w Piśmie to żydowscy religijni przywódcy, którzy stworzyli olbrzymi system ściśle egzekwowanej tradycji, która była do tego stopnia związana z prawem Bożym, że jej autorytet stał niemal na równi z Pismem. Jednak w niektórych przypadkach jej zasady wzajemnie sobie przeczyły bądź podważały prawo Boże. Religijni przywódcy lubowali się w narzucaniu tych praw, które w posłuszeństwie przyjmowane były przez ludzi zadowolonych z systemu rytuałów, który nijak miał się do rzeczywistości.

7,2–4 W tym przypadku widzimy faryzeuszy i uczonych w Piśmie krytykujących Jezusa za to, **że niektórzy z uczniów Jego jedli chleb nie umytymi rękami.** Nie oznacza to, że uczniowie nie umyli rąk przed jedzeniem, ale to, że nie postąpili zgodnie z zawiłym rytuałem zgodnym z tradycją. Jeśli, na przykład, umyli się tylko do łokci, to traktowane to było jako ceremonialna **nieczystość.** Po powrocie z rynku należało dokonać ceremonialnej kąpieli. Ten złożony system dotyczył również mycia naczyń. Odnośnie do faryzeuszy E. Stanley Jones napisał:

> Pokonali cały ten dystans z Jerozolimy, aby się z Nim spotkać, a ich nastawienie było tak negatywne i małostkowe, że jedyną rzeczą, którą mogli zobaczyć to nieumyte ręce. Nie byli w stanie dostrzec największego w historii naszej planety ruchu na rzecz odkupienia, ruchu, który oczyszczał ludzkie umysły, dusze i ciała... Z wnikliwą starannością przyglądali się rzeczom małym i marginalnym, aby nie dostrzec tego, co największe. Dlatego historia zapomina o nich, postaciach negatywnych, wspominając ich jedynie jako tło dla pozytywnego oddziaływania Chrystusa. Pozostawili po sobie krytykę, a On pozostawił nawrócenie. Oni zajęli się słabymi stronami, a On naśladowcami[11].

7,5–8 Jezus szybko wykazał obłudę takiego postępowania. Ludzie postępowali dokładnie tak, jak przepowiedział **Izajasz.** Deklarowali wielkie oddanie Panu, jednak wewnętrznie byli zepsuci. Przestrzegając misternych rytuałów, udawali, że oddają Bogu cześć, ale ich tradycja stała się substytutem biblijnych doktryn. Zamiast uznać autorytet Bożego Słowa we wszystkich sprawach wiary i postępowania, stworzyli klucz **tradycji,** który posłużył do wyjaśnienia zrozumiałych wymogów Pisma.

7,9–10 Jezus użył przykładu, który zobrazował sposób, w który **tradycja** unieważniała **Boże** prawo. Jedno z Dziesięciu Przykazań nakazywało, aby dzieci **czciły** rodziców (to również obejmowało troskę o ich potrzeby). Na tych, którzy złorzeczyli **matce bądź ojcu,** ciążyła kara **śmierci.**

7,11–13 Jednak żydowska tradycja stworzyła coś, co znane było jako **Korban**, a oznaczało „dar" bądź „poświęcenie". Wyobraźmy sobie, że jakiś żydowski rodzic znalazł się w wielkiej potrzebie, a jego syn miał pieniądze, aby mu pomóc, jednak nie chciał tego uczynić. Wystarczyło, że powie „Korban", sugerując, że te pieniądze przeznaczone są dla Boga lub na świątynię. Uwalniało go to od dalszego obowiązku wspierania rodziców. Mógł już na zawsze zatrzymać te pieniądze i wykorzystać je dla własnych celów. Nie było istotne, czy kiedykolwiek te pieniądze były przekazane do świątyni. Kelly pisze:

> Przywódcy obmyślili ten plan, aby zabezpieczyć środki na cele religijne i aby wyciszyć ludzkie sumienia przed wyrzutami powodowanymi Bożym Słowem... To Bóg wezwał człowieka do szanowania rodziców i to On potępił wszystkie wyrządzone im krzywdy. Mimo to, znajdowali się ludzie, którzy pod przykrywką religii łamali oba Boże przykazania! Pan Jezus potraktował tradycję Korban nie tylko jako krzywdę wyrządzoną rodzicom, ale także jako bunt przeciwko Bożemu nakazowi[12].

7,14–16 Na początku wiersza 14 Pan dokonał rewolucyjnego stwierdzenia, że nie to, co wchodzi do ust człowieka kala go (na przykład pokarm jedzony nieumytymi rękoma), ale to, co wychodzi z ust człowieka (na przykład tradycja zastępująca Boże Słowo).

7,17–19 Nawet sami **uczniowie** byli tym zdziwieni. Wzrastając pod wpływem ST, zawsze uważali niektóre pokarmy, takie jak: wieprzowinę, mięso królika i krewetki, za pokarmy nieczyste, które powodowały ceremonialną nieczystość. Jezus wyraźnie stwierdził, że nie to, co wchodzi do ust człowieka, kala go, co w pewnym sensie było sygnałem końca legalistycznego okresu.

7,20–23 To, co wychodzi z serca człowieka, to kala człowieka: złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota. Z kontekstu wynika, że dotyczy to także ludzkiej tradycji. Tradycja Korbanu równoznaczna była z morderstwem, gdyż rodzice mogliby umrzeć z głodu, zanim te nikczemne śluby zostałyby złamane.

Jedna z głównych lekcji wypływających z tego fragmentu pokazuje, aby stale sprawdzać każdą naukę i tradycję z perspektywy Bożego Słowa, przestrzegając tego, co Boże, a odrzucając to, co ludzkie. Człowiek może nauczać i zwiastować czysto biblijną naukę, zdobywając zaufanie wierzących, by

później dodać ludzką naukę. Wtedy oddani mu ludzie, myśląc, że nie może się mylić, ślepo kroczą za nim nawet wtedy, gdy poselstwo stępia ostrze Słowa bądź rozwadnia jego wyraźne znaczenie.

W taki właśnie sposób faryzeusze i uczeni w Piśmie zdobyli autorytet nauczycieli Słowa, by teraz zubożyć intencje Słowa. Pan Jezus przestrzegał ludzi, że to Słowo zatwierdza ludzi, a nie ludzie Słowo. Najważniejszą zasadą powinno zawsze być pytanie: „Co na ten temat mówi Słowo?".

R. Błogosławieństwo wiary spływające na pogankę (7,24–30)

7,24–25 W poprzednim fragmencie Jezus wykazał czystość wszystkich pokarmów, by teraz ukazać, że poganie nie są już nieczyści i nie należy nimi pogardzać. Jezus udał się w podróż na północ, **w okolice Tyru i Sydonu (BT),** do regionu znanego jako Syrofenicja. Chciał incognito wejść do domu, jednak poprzedzała Go Jego sława i wkrótce wszyscy wiedzieli o Jego obecności. Pewna **kobieta,** poganka, przyszła do Niego, prosząc o uzdrowienie opętanej **córki.**

7,26 Chcemy podkreślić to, że kobieta ta była **Greczynką,** a nie Żydówką. Żydzi, Boży naród wybrany, piastowali szczególną, uprzywilejowaną pozycję w Bożej hierarchii. Ustanowił z nimi liczne wspaniałe przymierza, spisał dla nich Pisma, zamieszkał pośród nich w Namiocie Zgromadzenia, a następnie w świątyni. W przeciwieństwie do nich, poganie to zbiorowość wyobcowana, odizolowana ze społeczności izraelskiej i od obietnicy przymierza, bez Chrystusa, bez nadziei, bez Boga na świecie (Ef 2,11–12). Zasadniczo Pan Jezus przyszedł do narodu izraelskiego jako Król. Ewangelia najpierw była zwiastowana domowi Izraela. Istotne jest zrozumienie tej prawdy, gdyż na tym opiera się zrozumienie sposobu, w jaki potraktował Syrofenicjankę. Wydawać się może, że odtrącił ją, gdy **prosiła Go, aby wypędził demona z jej córki.**

7,27 Jezus **rzekł do niej: Pozwól, aby wpierw nasyciły się dzieci** (Izrael), **i że niedobrze jest zabierać chleb dzieciom i rzucać szczeniętom** (poganom). Odpowiedź Jezusa nie była negatywna, gdyż powiedział: **„Pozwól, aby wpierw",** co mogło brzmieć ostro. Tak naprawdę to była próba jej wiary i tego, czy pokutowała. W tej chwili Jego działalność skierowana była głównie na Żydów. Jako poganka nie miała do Niego żadnych praw ani nie mogła czerpać od Niego żadnych korzyści. Czy pogodzi się z tą prawdą?

7,28 Zgodziła się z tym, mówiąc: **„Tak jest, Panie.** Jestem tylko poganką, ale wiem, że **szczenięta jadają kruszyny** zrzucone przez **dzieci.** O to właśnie proszę – o kruszyny Twojej służby wśród Żydów!".

7,29–30 Wiara ta była czymś niezwykłym i Pan natychmiast ją wynagrodził, uzdrawiając dziewczynkę. Gdy kobieta powróciła do domu, jej **córka** była zdrowa.

S. Uzdrowienie głuchoniemego (7,31–37)

7,31–32 Z wybrzeża śródziemnomorskiego nasz Pan powrócił na wschodnie wybrzeże **Morza Galilejskiego,** w okolice znane jako **Dziesięciogrodzie.** Tam miało miejsce wydarzenie, które zostało zapisane tylko przez ewangelistę Marka. Zainteresowani przyjaciele **przywiedli Mu głuchego i z ciężkością mówiącego (BG).** Być może ta **ciężkość** spowodowana była fizyczną dolegliwością bądź tym, że osoby niedosłyszące, nie słysząc, nie mogą wyraźnie odtwarzać dźwięków. W każdym razie, człowiek ten obrazuje grzesznika głuchego na Słowo Boże i dlatego niezdolnego do opowiadania innym o Chrystusie.

7,33–34 Najpierw Jezus **wziął go** na bok, na **osobność, włożył palce swoje w uszy jego, splunął i dotknął się jego języka,** komunikując temu człowiekowi, że zamierza otworzyć jego uszy i rozwiązać jego język. Potem Jezus **spojrzał w niebo,** wskazując na to, że Jego moc pochodzi od Boga. **Westchnienie** wyraża żal za spowodowane grzechem cierpienie, które dotknęło ludzkość, by w końcu rzec: **„Effata, to znaczy** w aramejskim: **Otwórz się!".**

7,35–36 Człowiek ten **zaraz** odzyskał słuch i mowę. Pan poprosił, aby nie podawano informacji o cudzie do publicznej wiadomości, jednak zlekceważono Jego wskazówki. Nieposłuszeństwo niezależnie od intencji nigdy nie może być usprawiedliwione.

7,37 Tłum **zdumiewał** się tymi cudownymi wieściami i mówili: **„Dobrze wszystko uczynił, bo sprawia, że głusi słyszą i niemi mówią".** Nie rozumieli znaczenia tego, co mówili. Gdyby żyli po tej stronie Golgoty, głosiliby to z większym przekonaniem i uczuciem.

Nasze dusze doświadczyły Jego miłości,
A wraz z nią dobroczynności,
Która przewyższa wszystkie nasze podziękowania,
Tak wspaniałe są czyny naszego Pana.

Samuel Medley

T. Nakarmienie czterech tysięcy (8,1–10)

8,1–9 Cud ten przypomina nakarmienie pięciu tysięcy, chociaż widoczne są różnice, które zostały ukazane w tabeli:

NAKARMIENIE PIĘCIU TYSIĘCY	NAKARMIENIE CZTERECH TYSIĘCY
1. Lud pochodzenia żydowskiego (patrz J 6,14–15).	1. Prawdopodobnie byli to poganie (mieszkali w Dziesięciogrodziu).
2. Tłum przebywał z Jezusem przez jeden dzień (6,35).	2. Tłum przebywał z Nim przez trzy dni (8,2).
3. Jezus użył pięciu chlebów i dwóch ryb (Mt 14,17).	3. Jezus użył siedmiu chlebów i kilku rybek (8,5.7).
4. Nakarmionych zostało pięć tysięcy mężczyzn plus kobiety i dzieci (Mt 14,21).	4. Nakarmionych zostało cztery tysiące mężczyzn plus kobiety i dzieci (Mt 15,38).
5. Resztkami napełniono dwanaście koszy (Mt 14,20).	5. Resztkami napełniono siedem koszy (8,8).

Im mniej Jezus miał surowca, z którym mógł pracować, tym więcej osiągnął i więcej pozostało. W rozdziale 7 widzieliśmy kruszyny spadające ze stołu na pogankę, a w tym przypadku tłumy pogan są obficie karmione. Erdman tak to komentuje:

> Pierwszy cud w tym okresie dawał do zrozumienia, że kruszyny chleba mogą spaść ze stołu na znajdujących się w potrzebie pogan. Teraz może być to obrazem tego, że odrzucony przez swój lud Jezus daje swe życie światu, stając się Chlebem wszystkich narodów[13].

Istnieje niebezpieczeństwo, że wydarzenia podobne do nakarmienia czterech tysięcy traktowane będą jako nieistotne powtórzenia. Do studium Bożego Słowa powinniśmy podchodzić z przekonaniem, że każde znajdujące się w Piśmie słowo obfituje w duchową prawdę, chociaż czasami, na obecnym etapie poznania, nie jesteśmy w stanie jej ujrzeć.

8,10 Z Dziesięciogrodzia Jezus wraz **z uczniami** przeprawił się na zachodni brzeg Morza Galilejskiego, do miejscowości **Dalmanuta** (w Mt 15,39 Magadan).

U. Faryzeusze żądają znaku z nieba (8,11–13)

8,11 Faryzeusze, czekając, domagali się **od Niego znaku z nieba.** Niezwykła była ich ślepota i odwaga. Naprzeciw nich stał największy z możliwych Znaków – sam Pan Jezus. To On był prawdziwym Znakiem, który zszedł z nieba, jednak nie został przez nich uznany. Słyszeli Słowa, których z niczym nie można porównać, widzieli cuda, przebywali w obecności całkowicie bezgrzesznego Człowieka – Boga, który ukazał się w ciele – a jednak w swej ślepocie domagali się **znaku z nieba.**

8,12–13 Nie dziwi nas, że Zbawiciel **westchnął w duchu!** Jeśli możemy mówić o jakimkolwiek uprzywilejowanym pokoleniu żyjącym w którymkolwiek okresie historii, to z pewnością było to pokolenie Żydów, którego częścią byli ci faryzeusze. Chociaż ślepi wobec wyraźnych dowodów pojawienia się Mesjasza, żądali cudu z nieba, a nie z ziemi. Jezus im powiedział: „Nie będzie więcej znaków. Wasza szansa przeminęła". **Wsiadł do łodzi** i przeprawił się w kierunku wschodnim.

V. Kwas faryzeuszy i kwas Heroda (8,14–21)

8,14–15 W trakcie podróży okazało się, że **uczniowie zapomnieli wziąć chlebów z sobą.** Jezus stale rozmyślał o wydarzeniach związanych z faryzeuszami, ostrzegając ich przed **kwasem faryzeuszów i kwasem Heroda.** Kwas w Biblii jest nieodłącznym symbolem zła, które powoli i cicho rozchodzi się, atakując wszystko, co napotka. **Kwas faryzeuszy** to: obłuda, rytualizm, fałszywa sprawiedliwość i bigoteria. Faryzeusze stwarzali zewnętrzne pozory świętości, jednak wewnętrznie byli zepsuci. **Kwas Heroda** mógłby zawierać sceptycyzm, niemoralność i zeświecczenie, grzechy, z których herodianie byli znani.

8,16–21 Uczniowie zupełnie nie zrozumieli tej lekcji. Jedyną rzeczą, o której mogli myśleć, było jedzenie i dlatego Jezus zadał im dziewięć szybkich pytań. Pierwsze pięć ganiły ich tępotę. Ostatnie cztery ganiły ich za troskę o własne potrzeby pomimo tego, że ciągle był z nimi. Czyż nie nakarmił **pięciu tysięcy pięcioma chlebami,** z których zostało zebranych **dwanaście koszów?** Nakarmił! Czy nie nakarmił **czterech tysięcy siedmioma chlebami,** z których zostało zebrane **siedem koszów?** Nakarmił! To dlaczego nie byli w stanie zrozumieć tego, że miał moc zatroszczyć się o potrzeby garstki uczniów znajdujących się w łodzi? Czy dalej nie pojmowali, że Ten, który stworzył i podtrzymuje wszechświat, był z nimi w łodzi?

W. Uzdrowienie ślepego w Betsaidzie (8,22–26)

Cud ten, który został zapisany tylko przez Marka, wzbudza szereg ciekawych pytań. Po pierwsze, dlaczego Jezus najpierw wyprowadził tego człowieka **poza wieś** i dopiero wtedy uzdrowił go? Dlaczego nie uzdrowił go za pomocą dotyku? Dlaczego skorzystał z tak niekonwencjonalnej metody, mieszając ślinę? Dlaczego człowiek ten od razu nie odzyskał całkowitego wzroku?[14] (Jest to jedyny, zapisany w Ewangeliach cud, który przebiegał etapami). W końcu, dlaczego Jezus zakazał temu człowiekowi mówić o tym we **wsi?** Nasz Pan jest suwerenny i nie ma obowiązku zdawania przed nami sprawy ze swoich czynów. Z pewnością istniały przyczyny, które uzasadniały takie postępowanie, chociaż możemy tego nie rozumieć. Każdy przypadek uzdrowienia był inny, tak jak różne są nawrócenia. Niektórzy w momencie nawrócenia zyskują niesamowitą zdolność duchowego rozeznania, a inni na początku widzą jakby przez mgłę, by następnie osiągnąć pełnię pewności zbawienia.

X. Wyznanie Piotra (8,27–30)

Ostatnie dwa paragrafy tego rozdziału wiodą nas do kulminacyjnych chwil związanych z nauczaniem dwunastu. Uczniowie stanęli przed koniecznością głębokiego, osobistego doznania tego, kim jest Jezus, zanim mógł się z nimi podzielić drogą, którą musiał przebyć i zaprosić ich do pełnego oddania i ofiary naśladowania Go. Fragment ten wprowadza nas w kwintesencję uczniostwa, które być może jest najbardziej lekceważoną dziedziną chrześcijańskiej myśli i praktyki dzisiejszych czasów.

8,27–28 Wyszedł Jezus z uczniami w kierunku północnym. W drodze do **Cezarei Filipa** zaczął pytać ich o to, jakie zdania krążą na Jego temat wśród ludzi. Generalnie ludzie uznawali Go za wielką postać równą takim osobom jak: **Jan Chrzciciel, Eliasz** czy inni **prorocy.** To, co nazywamy ludzkim szacunkiem, jest brakiem szacunku. Jeśli Jezus nie jest Bogiem, to jest zwodzicielem, szaleńcem bądź legendą. Nie ma innej możliwości.

8,29–30 Następnie Jezus zapytał uczniów o to, co oni sami myślą na Jego temat. **Piotr** od razu ogłosił Go **Chrystusem,** to znaczy Mesjaszem, Namaszczonym. Piotr miał intelektualne poznanie, jednak w jego życiu wydarzyło się coś, co miało głębokie, osobiste znaczenie. Życie nie mogło być już takie same i Piotr nie mógł być usatysfakcjonowany egoistyczną egzystencją. Jeśli Chrystus jest Mesjaszem, to Piotr musi żyć dla Niego w całkowitym oddaniu.

Y. Sługa zapowiada swoją śmierć i zmartwychwstanie (8,31–38)

W ten właśnie sposób mogliśmy zobaczyć Sługę Jahwe ustawicznie służącego innym. Widzieliśmy, jak został znienawidzony przez swoich wrogów i niezrozumiany przez przyjaciół. Ujrzeliśmy życie pełne dynamicznej mocy, moralnej doskonałości, pełnej miłości i pokory.

8,31 Jednak droga służby Bogu prowadzi do cierpienia i śmierci, dlatego w tym właśnie momencie Zbawiciel mówi otwarcie uczniom o swoich: (1) **cierpieniach,** (2) **odrzuceniu,** (3) tym, że musi zostać **zabity,** (4) **zmartwychwstaniu.** Droga Jego chwały prowadziła najpierw przez krzyż, a następnie grób, jak to powiedział F.W. Grant: „Pragnienie służby ujawni się w cierpieniu".

8,32–33 Piotrowi nie podobała się koncepcja cierpiącego Jezusa i Jego śmierci, gdyż było to niezgodne z jego własnym obrazem Mesjasza. Nawet nie chciał myśleć, że Jego Pan i Mistrz zostanie zgładzony przez swych nieprzyjaciół, dlatego napomniał Zbawiciela za to, że sugeruje takie rzeczy. Właśnie wtedy Jezus rzekł do Piotra: **„Idź precz ode mnie, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boskie, tylko o tym, co ludzkie".** Pan Jezus nie oskarżał Piotra o to, że był szatanem, ani o to, że był opętany, tylko mówił: „Mówisz, jak mówiłby szatan, gdyż on zawsze zniechęca nas od całkowitego posłuszeństwa Bogu; kusi nas, stara się zwieźć na łatwą drogę chwały". Słowa Piotra były pochodzenia szatańskiego i to wywołało oburzenie Pana. Kelly tak to opisuje:

> Co spowodowało, że nasz Pan się tak wzburzył? To te same sidła, na których działanie wszyscy są narażeni: instynkt samozachowawczy, preferowanie łatwiejszej drogi na krzyż. Czy nie jest to prawdą, że w sposób naturalny unikamy prób, zawstydzenia, odrzucenia, że unikamy cierpienia, wykonując Bożą wolę – rzeczy które są tak naturalne w świecie, w którym żyjemy; czy nie wolimy cichej, poważanej wędrówki na ziemi – w skrócie mówiąc, czy nie pragniemy najlepszych rzeczy z obu światów? Czy nie łatwo jest wpaść w taki stan? Piotr nie mógł zrozumieć, dlaczego Mesjasz musiał przejść przez całą tę posępną drogę. Gdybyśmy tam się znaleźli, z pewnością powiedzielibyśmy lub pomyślelibyśmy coś gorszego. Protest Piotra nie był pozbawiony silnych, ludzkich uczuć. Piotr z całego serca kochał swego Zbawiciela, jednak z niewiadomej przyczyny pojawił się duch tego świata[15].

Należy zauważyć, że Jezus najpierw **spojrzał na uczniów,** a następnie **zgromił Piotra,** tak jakby chciał powiedzieć: „Jeżeli nie pójdę na krzyż, jak oni, moi uczniowie, będą mogli zostać zbawieni?".

8,34 Następnie Jezus **powiedział im** coś takiego: „Będę cierpiał i muszę umrzeć, aby przynieść

ludziom zbawienie. Jeśli chcecie **iść za mną,** musicie zaprzeć się egoistycznych impulsów, rozważnie wybierając drogę zaparcia, cierpienia, śmierci **i naśladować mnie.** Może będziecie musieli wyzbyć się wygód, szacunku społecznego, ziemskich relacji, ambicji, bogactw, a może nawet życia". Takie słowa powodują, że musimy zastanowić się nad tym, jak możemy wierzyć w to, że można żyć w luksusie i beztrosce. W jaki sposób możemy wytłumaczyć materializm, egoizm i zatwardziałość naszych serc? Słowa te wzywają nas do życia w zaparciu się siebie, uległości, cierpieniu i ofiarności.

8,35 Zawsze istnieje pokuta **zachowania swego życia (BT) –** aby żyć w wygodzie, pewności przyszłości, egocentrycznie i samodzielnie dokonywać wyborów. Nie ma pewniejszego sposobu na utratę własnego życia. Chrystus wzywa nas, abyśmy Jemu i ewangelii poświęcili swe życie, ducha, duszę i ciało, wzywając nas do oddania się w Jego służbie, a gdy okaże się to konieczne, byli nawet gotowi oddać życie w ewangelizacji świata. Właśnie to kryje się za utratą życia i nie ma pewniejszego sposobu na zachowanie naszego życia.

8,36–37 Nawet gdyby wierzący pozyskał całe bogactwo tego świata, cóż dobrego by go spotkało? Utraciłby możliwość wykorzystania swego życia na Bożą chwałę, w służbie tym, którzy giną – byłaby to niekorzystna transakcja. Nasze życie ma większą wartość niż to, co może zaoferować ten świat. Czy chcemy wykorzystać je dla Chrystusa, czy dla siebie?

8,38 Nasz Pan wiedział, że niektórzy z Jego młodych naśladowców powodowani strachem przed wstydem mogą potknąć się na drodze uczniostwa. Dlatego przypomniał im, że ci, którzy z powodu Niego unikają zawstydzenia, będą musieli znieść większy wstyd, gdy powróci na ziemię w swej mocy. Cóż za myśl! Nasz Pan wkrótce powróci na ziemię, jednak tym razem nie w upokorzeniu, lecz w swojej chwale i chwale swego Ojca wraz ze świętymi aniołami. To będzie widok olśniewającej chwały. Wtedy On będzie wstydził się tych, którzy wstydzą się Go teraz. Niech te słowa: **kto wstydzi się mnie przed tym cudzołożnym rodem,** przemówią do naszych serc. Cóż za absurd, aby wstydzić się bezgrzesznego Zbawiciela w świecie, który cechuje niewierność i grzech!

IV. PODRÓŻ SŁUGI DO JEROZOLIMY (rozdz. 9–10)

A. Przemienienie Sługi (9,1–13)

Jezus, wykładając uczniom sprawy dotyczące drogi zaparcia się siebie, cierpienia i śmierci, do której zdążał, zaprosił ich do tego, aby swym pełnym poświęcenia i umartwiania życiem naśladowali Go, jednocześnie przedstawiając drugą stronę medalu. Chociaż uczniostwo związane jest z ceną, którą poniosą w tym życiu, to zostanie to wkrótce wynagrodzone chwałą.

9,1–7 Pan rozpoczął, mówiąc, że **niektórzy** z uczniów **nie zaznają śmierci, zanim nie ujrzą Królestwa Bożego, nadchodzącego w mocy.** Mówił do **Piotra, Jakuba i Jana.** Na Górze Przemienienia widzieli **Królestwo Boże w mocy.** Fragment ten jest argumentem na to, że wszelkie cierpienia, które poniesiemy ze względu na Chrystusa, zostaną wynagrodzone, gdy wraz ze sługami pojawi się w swej chwale. Opis wydarzeń na Górze Przemienienia jest zapowiedzią tysiącletniego panowania Chrystusa.

1. Jezus został **przemieniony** – olśniewająca chwała promieniała od Niego. Nawet Jego **szaty lśniły** nieskazitelną bielą.

   W trakcie pierwszego przyjścia Jezusa Jego chwała była ukryta. Przyszedł w pokorze, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu, by powrócić w chwale; wtedy wszyscy Go poznają. Pojawi się jako widzialny Król królów i Pan panów.
2. **Ukazał się Eliasz z Mojżeszem,** którzy obrazują: (a) świętych starotestamentowych bądź (b) prawo (Mojżesz) i proroków (Eliasz), bądź (c) świętych, którzy zmarli, a następnie zostali przemienieni.
3. Byli tam także **Piotr, Jakub i Jan,** którzy mogą być symbolem nowotestamentowych świętych lub tych, którzy będą żyć w momencie ustanowienia Królestwa.
4. **Jezus** był centralną postacią. Sugestia Piotra dotycząca postawienia **trzech namiotów** spotkała się z napomnieniem przez **głos** pochodzący z **obłoku.** We wszystkim Chrystus musi być pierwszy, i On będzie chwałą ziemi Emanuela.
5. **Obłok** był być może obłokiem chwały, który znajdował się w Miejscu Najświętszym starotestamentowej świątyni. Było to wyraźnym potwierdzeniem Bożej obecności.
6. **Głos,** który się odezwał, był głosem Boga Ojca uznającego Chrystusa za **umiłowanego Syna.**

9,8 Gdy obłok się uniósł, uczniowie **już nikogo przy sobie nie widzieli, tylko Jezusa samego.** Był to obraz wyjątkowego, chwalebnego i niespotykanego miejsca, które zajmie w momencie nadejścia Królestwa w mocy oraz miejsca, które powinien dzisiaj zajmować w sercach wierzących.

9,9–10 A gdy zstępował z góry, przykazał im, aby nikomu nie opowiadali o tym, dopóki Syn Człowieczy nie zmartwychwstanie. To ostatnie stwierdzenie stanowiło dla nich zagadkę, bo być może ciągle nie rozumieli, że musi zostać zabity i powstać z martwych, zastanawiali się więc, **co to znaczy powstanie z martwych.** Jako Żydzi uznawali, że pewnego dnia wszyscy powstaną z martwych, jednak Jezus mówił o wyjątkowym zmartwychwstaniu. On powstanie spośród martwych, ale nie wszyscy powstaną z martwych w momencie zmartwychwstania Jezusa. To jest prawda, która pojawia się tylko w NT.

9,11 Uczniowie mieli kolejny problem. Właśnie zakosztowali przedsmaku Królestwa. Czy jednak Malachiasz nie zapowiedział, **że Eliasz** jako prekursor Mesjasza **ma przyjść pierwej,** aby rozpocząć odnowienie wszechrzeczy, torując Mu drogę do ustanowienia powszechnego panowania (Ml 3,23n)? Gdzie był Eliasz? Czy **przyjdzie pierwej,** tak jak mówili **uczeni w Piśmie?**

9,12–13 Jezus odpowiedział na to: „Wprawdzie Eliasz musi najpierw przyjść, jednak ważniejsze jest pytanie: Czy starotestamentowe Pisma nie zapowiedziały, **że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć i za nic być poczytanym?** Jeśli chodzi o Eliasza, to **Eliasz już przyszedł** (w osobie i poprzez świadectwo Jana Chrzciciela), ale ludzie potraktowali go dokładnie tak, jak chcieli – tak jak potraktowali Eliasza. Śmierć Jana Chrzciciela była zapowiedzią tego, jak potraktują Syna Człowieczego. Odrzucili herolda, odrzucą i Króla".

B. Uzdrowienie chłopca opętanego przez demona (9,14–29)

9,14–16 Uczniowie nie mogli pozostać na szczycie góry chwały. Na dole, w dolinie, znajdowała się szlochająca i jęcząca ludzkość. Świat wraz ze swymi potrzebami spoczywał u ich stóp. Gdy Jezus wraz z trójką uczniów zszedł z góry, zauważył, że pomiędzy **uczonymi w Piśmie,** tłumem i pozostałymi **uczniami** trwa ożywiona dyskusja. Gdy tylko się pojawił, rozmowa ustała i tłum pospiesznie udał się w Jego kierunku. Zapytał: **„O czym rozprawiacie** z moimi uczniami?".

9,17–18 Zmartwiony ojciec z zaniepokojeniem powiedział Panu o swoim **synu,** który opętany był przez **ducha niemego.** Demon rzucał dzieckiem o ziemię, powodował, **że zgrzytał zębami i pienił się.** Dość silne konwulsje sprawiały, że dziecko marniało w oczach. Ojciec zwrócił się do **uczniów** o pomoc, **ale nie mogli** wygnać demona**.**

9,19 Jezus zbeształ uczniów za ich niewiarę. Czyż nie dał im mocy, aby wypędzali demony? **Jak długo** będzie musiał jeszcze z nimi być, aby w pełni mogli wykorzystać władzę, jaką im przekazał? Jak długo będzie musiał tolerować bezsilność i porażki?

9,20–23 Gdy **przywiedli** dziecko do Pana, demon wywołał poważny atak. Wtedy Pan **zapytał ojca jego: Od jak dawna to się z nim dzieje. Od dzieciństwa,** wyjaśnił. Ataki powodowały, że demon często **wrzucał go w ogień i wodę** i z trudnością unikał śmierci. Wtedy ojciec zwrócił się do Pana z prośbą, aby coś uczynił, jeśli może – była to prośba wypływająca z głębi serca, wyciśnięta latami desperacji. **Jezus rzekł do niego,** że to nie jest sprawa tego, czy może uzdrowić, ale sprawa tego, czy **wierzy.** Wiara w żywego Boga zawsze jest wynagradzana, nic nie jest dla Niego zbyt trudne.

9,24 Ojciec stał się wyrazicielem paradoksu wiary i niewiary, którego doświadczają wszyscy wierzący niezależnie od okresu, w którym żyją: **„Wierzę, Panie (BG), pomóż niedowiarstwu memu".** Pragniemy wierzyć, ale często przepełnieni jesteśmy zwątpieniem i nie lubimy tej wewnętrznej, niedorzecznej sprzeczności, stale na próżno ją zwalczając.

9,25–27 Gdy Jezus nakazał **duchowi nieczystemu (BG)**, aby wyszedł z dziecka, znowu pojawił się atak, a następnie rozluźnione ciało dziecka **wyglądało jak martwe.** Zbawiciel pomógł mu powstać i oddał go ojcu.

9,28–29 Później, **w domu, gdy był już na osobności** z uczniami, **zapytali Go,** dlaczego nie byli w stanie tego uczynić. W odpowiedzi usłyszeli, że pewne cuda wymagają **modlitwy i postu (BG).** Któż z nas w chrześcijańskiej służbie czasami nie staje w obliczu porażki i frustracji? Stale ciężko pracujemy i ciągle nie dostrzegamy dowodów działania mocy Ducha Bożego. Także i my musimy usłyszeć słowa Zbawiciela, które przypominają nam, że **„ten rodzaj..." –** resztę możemy już sami dodać.

C. Kolejna zapowiedź śmierci i zmartwychwstania Jezusa (9,30–32)

9,30 Wizyta naszego Pana w Cezarei Filipowej dobiegła końca. Następnie przeszedł **przez Galileę,** udając się w podróż prowadzącą do Jerozolimy i na krzyż. Chciał, aby w czasie tej podróży nikt Go nie widział, gdyż prawie cała działalność publiczna została zakończona. Teraz Jego pragnieniem było, aby poświęcić pozostały czas uczniom, instruując i przygotowując ich na to, co miało się stać.

9,31–32 Otwarcie oznajmił im, że zostanie aresztowany i że zostanie **zabity,** i że **trzeciego dnia**

powstanie z martwych. Z jakichś powodów nie przyjęli tej informacji i **bali się Go zapytać.** Często i my się boimy i dlatego tracimy błogosławieństwo.

D. Wielkość w Królestwie (9,33–37)

9,33–34 Gdy dotarli do domu w **Kafarnaum,** gdzie zamierzali zostać, Jezus zapytał ich, **o czym rozprawiali w drodze.** Wstydzili się przyznać, gdyż rozmawiali o tym, **kto z nich będzie największy.** Być może przemienienie Jezusa zasiało w nich nadzieję bliskiego nadejścia Królestwa i przysposabiali się do zajęcia zaszczytnych miejsc. Gdy widzimy, że w tym samym momencie, w którym Jezus mówił im o zbliżającej się śmierci, oni stawiali się ponad innymi, wywołuje to w nas bicie serca. Serce ludzkie, jak o tym mówił Jeremiasz, jest kłamliwe i ponad wszystko zepsute.

9,35–37 Jezus wiedział, o czym rozprawiali i udzielił im lekcji pokory. Jezus powiedział, że jest sposób na to, aby być pierwszym – służąc innym, a nie sobie; trzeba ochoczo zająć najniższe miejsce. Objął **małe dziecię** i postawił je wśród nich. Podkreślił, że każdy akt dobroci wyświadczony **w Jego imieniu** jednemu z najmniejszych policzony będzie jako wielki czyn. Jest to rodzaj czynu, który jakby zostaje wyświadczony samemu Panu bądź nawet Bogu Ojcu. „Błogosławiony Panie Jezu, Twoja nauka testuje i obnaża cielesność mojego serca. Złam moje ja, aby Twe życie promieniało ze mnie".

E. Sługa zakazuje sekciarstwa (9,38–42)

Wydawać by się mogło, że rozdział ten pełen jest upadków. Najpierw Piotr mówił od rzeczy na Górze Przemienienia (ww. 5–6), następnie uczniowie nie potrafili wypędzić demona (w. 18), by później wykłócać się o najważniejsze miejsca (w. 34). W wierszach od 38–40 uczniowie ukazują ducha fanatyzmu.

9,38 Właśnie umiłowany Jan przekazał Jezusowi wiadomość o człowieku, który w **Jego imieniu wypędzał demony.** Uczniowie zakazywali mu tego, ponieważ nie utożsamiał się z nimi. Człowiek ten nie nauczał fałszywej doktryny ani nie żył w grzechu, ale po prostu nie był jednym z uczniów.

> Nakreślił koło, ja na zewnątrz zostałem –
> Buntownik, heretyk, ludzkości zakała.
> Jednak wraz z miłością zwyciężyliśmy,
> Nakreśliliśmy koło, i ich przygarnęliśmy.

9,39 „Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu", jeśli wierzy we mnie i ta wiara powoduje, że wygania demony, to jest po mojej stronie i działa przeciwko szatanowi. Z pewnością szybko się nie odwróci, ani nie stanie się moim wrogiem, by **zaraz potem źle o mnie mówić.**

9,40 Wydawać by się mogło, że wiersz 40 zaprzecza wierszowi z Mt 12,30, w którym Jezus powiedział: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza". Jest to jednak sprzeczność pozorna, gdyż Ewangelia Mateusza porusza sprawę tego, czy Chrystus jest Synem Bożym, czy może opętany jest przez demona. W sprawie tak fundamentalnego zagadnienia, jeśli ktoś nie jest po Jego stronie, jest przeciwko Niemu.

Natomiast w Ewangelii Marka problem nie dotyczy osoby czy dzieła Chrystusa, lecz związku ze służbą Pańską. W tym przypadku należy wykazać tolerancję i miłość. Ktokolwiek, służąc Mu, **nie jest przeciwko** Niemu, jest przeciwko szatanowi, dlatego jest z Chrystusem.

9,41 Nawet najmniejszy objaw życzliwości dokonany **w imieniu Chrystusa** zostanie wynagrodzony. **Kubek wody** podany uczniowi ze względu na to, że **należy do Chrystusa,** nie zostanie niezauważony. Wypędzanie demonów w Jego imieniu jest czymś raczej spektakularnym. Wręczenie **kubka z wodą** jest czymś powszechnym i obydwa czyny mają dla Niego wartość, jeśli wykonywane są na Jego chwałę. Słowa: **„bo należycie do Chrystusa"** są rdzeniem, który powinien łączyć wierzących. Jeśli będziemy zachowywać te słowa, to wyzwolą nas od ducha podziałów, małostkowości i zazdrości w chrześcijańskiej służbie.

9,42 Sługy Pańscy stale powinni zważać na to, jaki skutek ich słowa bądź czyny wywołają u innych. Można sprawić, że wierzący potknie się, co spowoduje trwały duchowy uszczerbek. Byłoby lepiej **wrzucić takiego do morza z kamieniem młyńskim uwiązanym na szyi** niż spowodować, aby jeden z tych małych zszedł z drogi świętości i prawdy.

F. Bezwzględność samodyscypliny (9,43–50)

9,43 Pozostałe wiersze tego rozdziału podkreślają konieczność dyscypliny i samozaparcia. Kto obrał drogę prawdziwego uczniostwa, musi liczyć się z tym, że stale będzie musiał zwalczać wypływające z ludzkiej natury pragnienia i żądze, których zaspokojenie powoduje ruinę. Kontrolowanie ich powoduje duchowe zwycięstwo.

Pan mówił o **ręce nodze, i oku,** wyjaśniając, że lepiej byłoby stracić któreś z nich niż z ich powodu skończyć w **piekle.** Osiągnięcie celu jest warte każdej ofiary.

Ręka może wskazywać na nasze uczynki, **noga** na drogę, a **oczy** na pragnienia. To są potencjalne niebezpieczeństwa, z którymi należy walczyć, inaczej mogą poprowadzić nas do wiecznej ruiny.

Czy fragment ten naucza, że prawdziwie wierzący może upaść i spędzić wieczność w piekle? Gdyby został wyrwany z kontekstu, mógłby tak zostać zrozumiany. Gdy rozważymy ten wiersz w kontekście całej nauki NT, musimy jednak dojść do przekonania, że kto znajdzie się w piekle, nigdy nie był oddanym chrześcijaninem. Ktoś może *wyznawać,* że jest nowonarodzonym chrześcijaninem i przez pewien czas żyć poprawnie, jednak jeśli taki człowiek ciągle zaspokaja pożądliwości ciała, to najwidoczniej nigdy nie był zbawiony.

9,44–48 Pan stale[16] mówi o piekle jako o miejscu, **gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.** To jest bardzo poważna sprawa. Gdybyśmy w to naprawdę wierzyli, to nie żylibyśmy dla materialnych rzeczy, ale dla spraw wieczności i duszy. „Panie, wlej we mnie miłość do dusz!".

Na szczęście z moralnego punktu widzenia nigdy nie istnieje konieczność odcinania ręki, nogi czy oka. Jezus nie sugerował, abyśmy posuwali się do takich ekstremalnych środków. Stwierdził jedynie, że *lepiej* byłoby poświęcić jakieś narządy niż przez niewłaściwe ich używanie stoczyć się do **piekła.**

9,49 Wiersze 49 i 50 są szczególnie trudne i dlatego przeanalizujemy je zdanie po zdaniu.

„Albowiem każdy ogniem będzie osolony". Występują tutaj trzy podstawowe problemy: (1) Do jakiego **ognia** się to odnosi? (2) Co oznacza w tym kontekście słowo **osolony?** (3) Czy wyraz **każdy** oznacza zbawionych, niezbawionych, czy może obie grupy?

Ogień może oznaczać zarówno piekło (tak jak w ww. 44, 46, 48), jak i każdy rodzaj sądu, włączając w to Boski sąd i sąd nad samym sobą.

Sól jest konserwantem, środkiem oczyszczającym i przyprawą. W kulturze wschodniej była także symbolem lojalności, przyjaźni bądź dochowania przyrzeczenia.

Jeśli słowo **każdy** oznacza niezbawionych, to wskazuje na to, że zostaną zachowani w ogniu piekielnym, co oznacza, że będą cierpieć na wieki.

Jeśli słowo **każdy** odnosi się do wierzących, to fragment ten nauczałby wtedy, że należy: (1) zostać oczyszczonym przez Boży ogień w trakcie życia lub (2) zachować się od zepsucia, ćwicząc się w samodyscyplinie i samozaparciu, lub (3) zostać sprawdzonym przed sądowym tronem Chrystusa.

„Każda ofiara solą osolona będzie" (BG). Ta klauzula[17] pochodzi z 3M 2,13 (patrz także 4M 18,19; 2Krn 13,5). Sól jest symbolem przymierza zawartego pomiędzy Bogiem a narodem wybranym, miała przypominać narodowi, że przymierze było uroczystym traktatem, którego nie można było naruszyć. Składając nasze ciała Bogu jako ofiarę żywą (Rz 12,1–2), powinniśmy przyprawić je solą, czyniąc to nieodwołalnym zobowiązaniem.

9,50 „Sól to dobra rzecz". Wierzący są solą ziemi (Mt 5,13) i Bóg chce, aby mieli zdrowy, oczyszczający wpływ i jeśli spełniają obowiązki wynikające z bycia uczniem, to sprowadzają błogosławieństwo na wszystkich.

„Ale jeśli sól zwietrzeje, czymże ją przyprawicie?". Pozbawiona swoich właściwości **sól** jest bezwartościowa. Chrześcijanin, który nie wypełnia swoich uczniowskich obowiązków, wyjaławia się i staje się mało efektywny. Nie wystarczy dobrze zacząć chrześcijański bieg. Jeśli będzie brakować gruntownej samooceny, to Boże dziecko zatraci cel, dla którego zostało zbawione.

„Miejcie sól w samych sobie". Bądź mocą Chrystusa w tym świecie, pozytywnie wpływaj na innych dla chwały Chrystusa. Nie toleruj w swoim życiu rzeczy, które mogą osłabić twoją efektywność dla Niego.

„Zachowujcie pokój między sobą". Najwyraźniej odnosi się to do wierszy 33 i 34, gdzie uczniowie kłócili się o to, kto z nich jest największy. Duma musi zostać odstawiona na bok i zastąpiona pokorną służbą dla innych.

Podsumowując wiersze 49 i 50, wydaje się, że są one obrazem pełnego poświęceń życia wierzącego. Przyprawione jest ono solą i ogniem, co oznacza mieszankę samodyscypliny i samozaparcia. Przyprawione jest solą, złożonym przyrzeczeniem niezmiennego oddania. Jeśli jakiś wierzący wyrzeknie się swojego przyrzeczenia bądź popadnie w grzeszne namiętności, wtedy jego życie zostanie pozbawione smaku, stanie się bezwartościowe, bezcelowe. Z tego też powodu powinien wykorzeniać ze swego życia to, co może zakłócić pochodzącą od Boga służbę i powinien utrzymywać pokój z innymi wierzącymi.

G. Sprawa małżeństwa i rozwodu (10,1–12)

10,1 Z Galilei nasz Pan udał się w kierunku południowo–wschodnim, do Perei, dzielnicy położonej na wschodnim brzegu **Jordanu.** Okres perejski obejmuje 45 wierszy (10,45).

10,2 Bardzo szybko **faryzeusze** odnaleźli Go. Chodzili za Nim jak gromada zbójców, starając się

Go usidlić, tym razem zadając Mu pytanie dotyczące **rozwodu.** W odpowiedzi zwrócił się do Pięcioksięgu: **„Co wam nakazał Mojżesz?”.**

10,3–9 Unikając odpowiedzi na Jego pytanie, powiedzieli: **„Mojżesz pozwolił”.** Zezwolił na to, aby mężczyzna odprawił żonę pod warunkiem wręczenia jej **listu rozwodowego,** jednak to nie było Bożym zamiarem i spowodowane to było **zatwardziałością serca** ludzkiego. Bożym zamiarem było, aby mężczyzna i kobieta trwali w związku małżeńskim dopóki żyją. Koncepcja ta ma swój początek w momencie, gdy Bóg stwarzał odrębność płci. Mężczyzna ma **opuścić** rodziców i zjednoczyć się w związku małżeńskim, stając się **jednym ciałem** ze swoją żoną**.** W taki sposób **Bóg złączył** ich i żaden akt ludzki nie powinien ich rozłączać.

10,10 Jak widać przyjęcie tego sprawiało problemy również Jego **uczniom.** W tamtych czasach kobieta nie była darzona szacunkiem ani nie miała poczucia bezpieczeństwa. Często traktowano ją z pogardą i jeżeli mężczyźnie coś się nie spodobało, mógł się z nią rozwieźć i nie miała żadnego wyjścia. W wielu przypadkach kobiety traktowane były jak nieruchomości.

10,11–12 Później, gdy uczniowie zaczęli go wypytywać, powiedział, że niezależnie od tego czy to mężczyzna, czy kobieta rozwodzi się, to małżeństwo po rozwodzie jest **cudzołóstwem.** Gdyby wziąć pod uwagę tylko ten wiersz, można by dojść do wniosku, że rozwód jest zakazany niezależnie od okoliczności. Jednak w Mt 19,9 poczyniony jest wyjątek. W przypadku, gdy jeden z partnerów winny jest niemoralności, to drugi ma prawo rozwieźć się i przypuszczalnie wstąpić ponownie w związek małżeński. Możliwym jest również rozwód na podstawie 1Kor 7,15, gdy niewierzący partner odchodzi od wierzącego małżonka.

Z pewnością ze sprawą małżeństwa i rozwodu związane są pewne trudności. Ludzie tworzą zawiłe historie małżeńskie, do rozwiązania których konieczna byłaby mądrość Salomonowa. Najprostszym sposobem rozwiązania tych zawiłości jest unikanie rozwodu. Rozwód roztacza ciemne chmury nad tymi, którzy się rozwodzą. Gdy rozwiedziona osoba szuka społeczności w lokalnym kościele, to starsi muszą z Bożą bojaźnią przeanalizować ten konkretny przypadek, bo każdy przypadek jest inny i musi zostać rozważony indywidualnie.

Akapit ten ukazuje troskę Chrystusa związaną nie tylko ze świętością małżeństwa, ale także ukazuje troskę o prawa kobiet. Chrześcijaństwo nadaje kobietom prawo do szczególnego szacunku, którego trudno szukać w innych religiach.

H. Błogosławieństwo dzieci (10,13–16)

10,13 Teraz widzimy troskę Pana Jezusa o małe **dzieci.** Rodzice, którzy **przynosili** swoje **dzieci,** pragnęli błogosławieństwa Nauczyciela i Pasterza, a byli **gromieni** przez uczniów.

10,14–16 Pan **oburzył się** na swoich uczniów i wyjaśnił, że **Królestwo Boże** należy do **dzieci** i do tych, którzy pokornie wierzą jak dzieci. Dorośli muszą się stać jak dzieci po to, aby mogli **wejść** do Królestwa.

George MacDonald zwykł powiadać, że nie wierzył w to, że jakiś człowiek jest chrześcijaninem, jeśli nigdy nie widział chłopców i dziewcząt bawiących się wokół jego domu. Z całą pewnością wiersze te powinny wpłynąć na Bożego sługę i pokazać ważność pozyskiwania Bożym Słowem tych najmniejszych. Umysł dziecka jest podatny i bardzo chłonny. W. Graham Scroggie powiedział: „Wznieś się na wyżyny i daj dzieciom to, co najlepsze”.

I. Bogaty młodzieniec (10,17–31)

10,17 Bogaty człowiek zatrzymał Pana szczerym pytaniem. Zwracając się do Jezusa jako do **dobrego Nauczyciela, spytał Go: „Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?”.**

10,18 Jezus zwrócił uwagę na słowa: **„Dobry Nauczyciel”.** Nie wyparł się tego tytułu, ale wykorzystał go, aby wypróbować wiarę tego człowieka. Jedynie **Bóg** jest dobry. Czy ten bogaty człowiek był gotów uznać Go za Boga? Najwyraźniej nie.

10,19–20 Zbawiciel, wykorzystując prawo, chciał dowiedzieć się, ile ten człowiek wie na temat grzechu. Człowiek ten ciągle żył ułudą, że może odziedziczyć Królestwo za pomocą *uczynków*. Dlatego powinien przestrzegać prawa, które wskazuje, jak ma *postępować*. Pan zacytował pięć przykazań, które w zasadzie odnoszą się do relacji z bliźnimi. Przykazania te sprowadzają się do słów: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Człowiek ten wyznał, że **przestrzegał** ich od **swej młodości.**

10,21–22 Rodzi się pytanie: Czy rzeczywiście kochał swego bliźniego jak siebie samego? Jeśli tak, to niech dowodem tego będzie sprzedanie wszystkiego, co posiada, i rozdanie pieniędzy **ubogim.** To była zupełnie inna sprawa. **Odszedł zasmucony, albowiem miał wiele majętności.**

Pan Jezus nie sugerował, że sprzedając swą majętność i rozdając pieniądze na cele charytatywne, osiągnie zbawienie. Jest tylko jedna droga prowadząca do zbawienia – wiara w Pana Jezusa.

Jednak po to, aby być zbawionym, człowiek musi uznać swą grzeszność i to, że daleki jest od Bożych standardów. Aby przekonać tego człowieka o grzechu, Pan posłużył się Dekalogiem. Niechęć podzielenia się majętnością wskazała na to, że nie miłował bliźniego jak siebie samego. Powinien powiedzieć: „Panie, jeśli takie są wymagania, to jestem grzesznikiem. Nie osiągnę zbawienia swoimi własnymi staraniami, dlatego przez wzgląd na swą łaskę zbaw mnie". Jednak miłość do majętności była większa i nie był w stanie się jej wyrzec. Odrzucił tę możliwość.

Gdy Jezus powiedział temu człowiekowi, aby wszystko sprzedał, *nie* wskazywał, że to może być drogą do zbawienia, tylko chciał mu pokazać, że złamał Boże przykazanie i potrzebował zbawienia. Gdyby odpowiedział na wezwanie Zbawiciela, otrzymałby zbawienie.

Pojawia się jednak problem. Czy my, jako ludzie wierzący, kochamy bliźnich jak samych siebie? Czy właśnie do nas Jezus nie mówi: **„Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladuj mnie (BW) wziąwszy krzyż?" (BG).** Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na to pytanie, jednak, zanim to zrobimy, powinniśmy rozważyć następujące fakty:

1. Codziennie tysiące ludzi umiera z głodu.
2. Ponad połowa mieszkańców ziemi nigdy nie słyszała dobrej nowiny.
3. Dobra materialne, które posiadamy, mogą teraz zostać użyte do zaspokojenia duchowych i fizycznych potrzeb.
4. Przykład Jezusa uczy nas, że powinniśmy stawać się ubodzy, aby inni dostąpili ubogacenia (2Kor 8,9).
5. Ulotność życia i bliskość przyjścia Pańskiego uczą nas, aby już teraz inwestować nasze pieniądze w dzieło Pańskie, bo gdy przyjdzie, będzie już za późno.

10,23–25 Widząc, jak bogacz znika w tłumie, Jezus dalej mówił o tym, że trudno jest bogatym ludziom **wejść do Królestwa Bożego.** Uczniowie byli zaskoczeni tą uwagą, gdyż bogactwo utożsamiali z Bożym błogosławieństwem, dlatego Chrystus powtórzył po raz kolejny: **„Dzieci, jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach[18], wejść do Królestwa Bożego!".** Dalej mówił: **„Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebios".**

10,26–27 Spowodowało to, że uczniowie zaczęli zastanawiać się, **kto może być zbawiony.** Jak wszyscy żyjący pod prawem żydowskim obywatele słusznie uważali, że bogactwo było wynikiem Bożego błogosławieństwa. Zgodnie z Prawem Mojżeszowym Bóg obiecał powodzenie tym, którzy są Mu posłuszni. Na tej podstawie uczniowie doszli do wniosku, że jeżeli bogaci nie wejdą do Królestwa, to nikt nie może się do niego dostać. Dlatego Jezus wyjaśnił, że to, co z ludzkiego punktu widzenia jest **niemożliwością, u Boga jest możliwe.**

Co możemy wywnioskować z tego fragmentu?

Po pierwsze, bogatym trudniej jest osiągnąć zbawienie (w. 23), ponieważ mają tendencję to tego, by bardziej miłować swoje majętności niż Boga. Raczej wyrzekliby się Boga niż swego bogactwa i woleliby pokładać ufność w majętności niż w Jezusie. Dopóki te uwarunkowania będą obowiązywały, dopóty nie osiągną zbawienia.

Prawdą jest, że w ST bogactwo utożsamiane było z Bożą przychylnością, jednak to uległo zmianie. Bogactwo, zamiast być oznaką Bożego błogosławieństwa, stało się próbą ludzkiego przywiązania.

Łatwiej wielbłąd może przejść przez ucho igielne niż bogacz przez drzwi Królestwa. Po ludzku rzecz biorąc, bogaty człowiek nie może być zbawiony. Ktoś może oponować, że z ludzkiego punktu widzenia *nikt* nie powinien być zbawiony, co też jest prawdą. Jednak o wiele częściej prawdą jest to w przypadku bogatych ludzi, którzy muszą stawiać czoło wyzwaniom, których ubogi człowiek nie jest nawet świadom. „Bóg" mamony musi zostać zdetronizowany, by jak nędzarz mógł stanąć przed Bogiem. Po ludzku rzecz biorąc, ta zmiana jest niewykonalna i tylko Bóg może jej dokonać.

Wierzący, którzy na ziemi pokładają nadzieję w bogactwie, płacą za swe nieposłuszeństwo życiem swoich dzieci. Niewiele dzieci z takich rodzin wiernie kroczy za Panem.

10,28–30 Piotr pojął kwintesencję nauki Zbawiciela i zrozumiał, że to, co mówił Zbawiciel, brzmiało: „Porzuć i naśladuj mnie". Jezus potwierdził to obietnicą teraźniejszej i wiecznej nagrody dla tych, którzy porzucą wszystko ze względu na Niego i ewangelię.

1. Teraźniejsza nagroda dotyczy stuprocentowej korzyści, nie finansowej, lecz:
   a. **Domów –** domów innych ludzi, w których zostanie udzielone im schronienie jako sługom Pańskim.
   b. **Braci i sióstr, i matek, i dzieci –** przyjaciół chrześcijan, którzy ubogacają całe życie.
   c. **Pól –** krain, które pozyskali dla Króla.

d. **Prześladowań –** to jest część obecnej nagrody. To jest element radości spowodowanej godnością cierpienia ze względu na Jezusa.

2. Przyszłą nagrodą jest **żywot wieczny.** Nie oznacza to, że, porzucając wszystko, zaskarbiamy sobie życie wieczne. Życie wieczne jest darem. Zasadniczą myślą jest to, że ci, którzy wszystko porzucą, zostaną bardziej wynagrodzeni w życiu wiecznym w niebie. Wszyscy wierzący posiądą życie wieczne, lecz nie wszyscy będą się w tym samym stopniu radować.

10,31 Następnie nasz Pan dodał słowa ostrzeżenia: **„Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi".** Nie wystarczy dobrze zacząć bieg uczniostwa, ale ważne jest to, w jaki sposób go kończymy. Ironside powiedział:

> Nie wszyscy, którzy przyrzekli wierność i oddanie, będą tak postępować na drodze samozaparcia i oddania dla Chrystusa. Z drugiej strony, będą tacy, których oddanie budziło wątpliwości, jednak w godzinie próby swym życiem dowiodą prawdziwości swego wyznania[19].

J. Trzecia zapowiedź cierpienia Sługi (10,32–34)

10,32 Nadszedł czas, aby pójść **do Jerozolimy.** Dla Pana Jezusa oznaczało to smutek i cierpienie Getsemane, hańbę i agonię krzyża.

Co mógł odczuwać w tym właśnie czasie? Czy te słowa: **„Jezus szedł przed nimi",** nie mówią same za siebie? Widać w Nim determinację do tego, aby wykonać Bożą wolę, chociaż znał cenę, którą będzie musiał ponieść. Widać osamotnienie – szedł z przodu, przed uczniami, w samotności. Widać również radość – głęboką, ugruntowaną radość wypływającą z przebywania w woli Ojca, radosną perspektywę nadchodzącej chwały, radość z wykupienia dla siebie Oblubienicy. Przez wzgląd na radość, która miała później nastać, zniósł hańbę krzyża.

Gdy patrzymy na Niego, krocząc za Nim, **zdumiewamy się.** Nasz nieustraszony Przywódca, Sprawca i Dokończyciel naszej wiary, chwalebny Mistrz, Boży Książę. Erdman pisze:

> Zatrzymajmy się na chwilę i spójrzmy na twarz i postać zmierzającego pewnym krokiem na krzyż Bożego Syna. Czy nie pobudza nas to do nowego heroizmu w kroczeniu za Nim? Czy Jego dobrowolna śmierć nie wzbudza w nas świeżej miłości pomimo tego, że nie zastanawiamy się nad misterium Jego śmierci?[20].

Ci, którzy szli za Nim, bali się, gdyż wiedzieli, że przywódcy religijni w Jerozolimie chcą Jego śmierci.

10,33–34 Już po raz trzeci Jezus dał swoim uczniom dokładne wskazówki dotyczące nadchodzących wydarzeń. Przedstawiony poniżej profetyczny zarys ukazuje, że był kimś więcej niż tylko zwykłym człowiekiem:

1. **„Oto idziemy do Jerozolimy"** (11,1–13,37).
2. **„Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie"** (14,1–2.43–53).
3. **„Skażą Go na śmierć"** (14,55–65).
4. **„Wydadzą poganom"** (15,1).
5. **„Będą Go wyśmiewać i pluć na Niego, ubiczują Go i zabiją"** (15,2–38).
6. **„Po trzech dniach zmartwychwstanie** (16,1–11).

K. Prawdziwa wielkość przejawia się w służbie (10,35–45)

10,35–37 Tuż po tej przejmującej zapowiedzi nadchodzącego ukrzyżowania **Jakub i Jan** przyszli do Niego z prośbą choć szlachetną, to nie na miejscu. Prośba ta była o tyle szlachetna, że chcieli przybywać blisko Chrystusa, ale niewłaściwa dlatego, że szukali dla siebie przywilejów. Wierzyli, że Jezus ustanowi swe Królestwo, jednak powinni skupić się na zbliżających się cierpieniach.

10,38–39 Jezus zapytał ich, czy mogą **pić kielich, który sam pije,** odnosząc się do swego cierpienia, i czy mogą mieć udział w Jego **chrzcie,** odnosząc się do swej śmierci. **Odpowiedzieli Mu: „Możemy",** co zostało potwierdzone przez Jezusa. Będą cierpieć ze względu na lojalność wobec Niego i przynajmniej Jakub umrze śmiercią męczeńską (Dz 12,2).

10,40 Następnie wyjaśnił, że zaszczytne miejsca w Królestwie nie są nadawane arbitralnie, trzeba sobie na nie zasłużyć. Dobrze jest pamiętać, że *wejść* do Królestwa można dzięki łasce przez wiarę, natomiast *miejsca zaszczytne* w Królestwie zostaną przydzielone na podstawie wierności Chrystusowi.

10,41–44 Pozostała **dziesiątka** uczniów zaczęła się **oburzać na Jakuba i Jana,** że próbowali ich wyprzedzić. To oburzenie jest wskazówką, że mieli tego samego ducha. Stało się to podstawą do tego, aby Pan dał piękną i dość rewolucyjną lekcję dotyczącą wielkości. Wśród nienawróconych osobistości znajdują się ludzie, którzy sprawują władzę w sposób władczy i zdecydowany. Jednak wielkość w Królestwie Chrystusa naznaczona jest służbą. **Ktokolwiek chce być wielki,** powinien stać się **sługą** wszystkich.

10,45 Największym przykładem jest sam **Syn Człowieczy. Nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu.**

Pomyślmy tylko o tym! Dzięki cudownym narodzinom przyszedł na ziemię, służąc innym swym życiem i przez swą śmierć dał życie.

Jak już zostało wspomniane, wiersz 45 jest kluczowym wierszem całej Ewangelii. Jest to teologia przedstawiona w miniaturze, znak wielkiego życia, którego świat nie zna.

L. Uzdrowienie ślepego Bartymeusza (10,46–52)

10,46 Akcja przenosi się teraz z Perei do Judei. Pan wraz z uczniami przeprawił się przez Jordan i **przyszedł do Jerycha,** gdzie spotkał **ślepego Bartymeusza,** znajdującego się w wielkiej potrzebie, świadomego jej i zdeterminowanego, aby została zaspokojona.

10,47 Bartymeusz rozpoznał Pana i zwrócił się do Niego jako do **Syna Dawida.** Ironicznie naród izraelski był ślepy na obecność Mesjasza, a niewidomy Żyd miał prawdziwe, duchowe rozeznanie!

10,48–52 Jego wołanie z prośbą o **zmiłowanie** nie zostało bez odpowiedzi. Konkretna modlitwa o przywrócenie wzroku spotkała się z konkretną odpowiedzią, a jego wdzięczność została wyrażona wiernym uczniostwem, w trakcie ostatniej podróży **Jezusa** do Jerozolimy. Musiało pocieszyć Pana to, że, zmierzając na krzyż, spotkał się w Jerychu z tak wielką wiarą. Dobrze się stało, że właśnie tego dnia Bartymeusz spotkał się z Panem, gdyż Zbawiciel nigdy już tą drogą nie przeszedł.

V. DZIAŁALNOŚĆ SŁUGI W JEROZOLIMIE (rozdz. 11–12)

A. Tryumfalny wjazd (11,1–11)

11,1–3 W tym miejscu znajduje się opis wydarzeń ostatniego tygodnia. Jezus zatrzymał się na wschodnim zboczu **Góry Oliwnej,** w pobliżu **Betfage** (dom niedojrzałych fig) i **Betanii** (dom ubogich, pokornych, prześladowanych).

Nadszedł czas, aby otwarcie przedstawić narodowi żydowskiemu ich Mesjasza–Króla. Uczynił to, aby wypełniło się proroctwo Zachariasza (9,9) mówiące, że wjedzie na **oślęciu.** Wysłał więc **dwóch uczniów swoich** z Betanii do Betfage. Mając doskonałą wiedzę i władzę, powiedział im, aby przyprowadzili **oślę,** które będzie tam uwiązane. Jeśli ktokolwiek pytałby się o to, co robią, mieli odpowiedzieć: **„Pan go potrzebuje".** Wszechwiedza Jezusa, którą możemy dostrzec w tym przypadku, może spowodować, że ktoś powie: „To nie jest Chrystus modernizmu, ale historii i nieba".

11,4–6 Wszystko przebiegało dokładnie tak, jak to Jezus przepowiedział. **Znaleźli oślę,** które było uwiązane na głównym skrzyżowaniu dróg w tym mieście. Gdy ktoś zapytał ich, co robią, odpowiedzieli dokładnie to, co im przykazał Jezus i wtedy **tamci pozwolili im odejść.**

11,7–8† Chociaż nikt jeszcze nie siedział na oślęciu, to nie wzdrygało się ono przed tym, aby zawieźć swego Stworzyciela do Jerozolimy. Pan wjechał do Jerozolimy na dywanie z **szat i gałęzi** palmowych oraz wśród dźwięczącego w Jego uszach wołania ludzi. Przynajmniej przez chwilę uznany został za Króla.

11,9–10 Ludzie wołali:

1. **„Hosanna" –** co w oryginale oznaczało: „modlimy się, zbaw", jednak później stało się okrzykiem chwały. Być może ludzie, gdy krzyczeli, myśleli: „Wybaw nas od rzymskiej opresji!".
2. **„Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim!" –** wyraźne uznanie tego, że Jezus był obiecanym Mesjaszem (Ps 118,26).
3. **„Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim" (BG) –** mieli nadzieję, że **Królestwo** będzie wkrótce ustanowione i że Chrystus zasiądzie na tronie **Dawida.**
4. **„Hosanna na wysokościach" –** krzyk *uwielbienia* Pana na wysokościach niebieskich lub „aby *zbawił* nas z **wysokości".**

11,11 Gdy wjechał **do Jerozolimy,** udał się **do świątyni** – nie do środka świątyni, ale na dziedziniec świątynny. Świątynię uważano za dom Boży, ale tak naprawdę nie była Jego domem, ponieważ kapłani i naród nie uznali Jego prawowitego miejsca. Kiedy Zbawiciel **obejrzał wszystko,** udał się **do Betanii wraz z dwunastoma.** Była niedziela wieczorem.

B. Nieurodzajne drzewo figowe (11,12–14)

Wydarzenie to jest opisem tego, w jaki sposób Zbawiciel zinterpretował burzliwe przyjęcie, którego doświadczył w Jerozolimie. Postrzegał naród izraelski w kategoriach nieurodzajnego **drzewa figowego** – miało liście czyli wyznanie, lecz nie miało owocu. Echo hosanny wkrótce zamieni się w wołanie domagające się krwi: „Ukrzyżuj Go!".

Mamy tutaj do czynienia z trudnością polegającą na tym, że Jezus przeklął drzewo figowe, pomimo tego, że wyraźnie jest napisane: **„nie była to pora**

† Zob. s. xx.

na figi". Wydawać by się mogło, że stawia to Zbawiciela w niekorzystnym świetle, ale wiemy, że nie jest to prawdą. Jak jednak wytłumaczyć te okoliczności?

Drzewa figowe na tamtych terenach wydawały wczesny, jadalny owoc, który pojawiał się przed wyrośnięciem liści. Były to pierwociny mającego nastać zbioru, który tutaj został opisany jako **pora na figi.** To, że nie pojawiły się wczesne figi, oznaczało, że nie będzie też normalnego, późniejszego zbioru. Gdy Jezus ukazał się narodowi izraelskiemu, zastał liście, które są obrazem wyznania, ale nie było owocu dla Boga. Była obietnica bez pokrycia, wyznanie, bez idącej za nim rzeczywistości. Jezus pragnął owocu z tego narodu, ale ponieważ nie pojawiły się wczesne owoce, wiedział, że pozbawiony wiary naród nie wyda też późniejszego owocu, dlatego przeklął drzewo. Stało się to obrazem sądu, który spadł na Izrael w roku 70.

Niemniej jednak wydarzenie to *nie* naucza, że Izrael został przeklęty, czego konsekwencją mogłaby być wieczna nieurodzajność. Naród izraelski został *czasowo* odstawiony na bok, do momentu powrotu Chrystusa w celu objęcia panowania, kiedy to naród ten zostanie odrodzony i zostanie mu przywrócona uprzywilejowana pozycja w oczach Bożych.

Jest to jedyny cud, gdzie Chrystus przeklął, zamiast błogosławić, zniszczył, zamiast odnowić i to powodowało trudności w interpretacji. Zastrzeżenie to jednak nie jest prawomocne, gdyż Stwórca ma suwerenne prawo do tego, aby zniszczyć, po to, aby nauczyć jakiejś duchowej lekcji, która posłuży do zachowania od wiecznego zatracenia.

Pomimo tego, że interpretacja tego fragmentu dotyczy narodu izraelskiego, ma również zastosowanie do wszystkich ludzi, którzy stawiają wyniosłe mowy nad praktykę.

C. Sługa oczyszcza świątynię (11,15–19)

11,15–16 Na inaugurację swojej publicznej działalności Jezus wyrzucił handlarzy z otoczenia świątyni (J 2,13–22). Teraz, gdy Jego służba zmierzała ku końcowi, po raz kolejny wszedł na dziedziniec **świątynny** i wyrzucił tych, którzy czerpali korzyści ze świętych obrzędów. Zatrzymywał nawet tych, którzy **nosili naczynia przez świątynię.**

11,17 Łącząc cytaty z Izajasza i Jeremiasza, potępił profanację, ekskluzywizm i komercję. Bożym zamierzeniem było to, aby świątynia była **domem modlitwy dla wszystkich narodów (BT)** (Iz 56,7), a nie tylko dla Izraela. Uczynili z niej religijne targowisko, miejsce przebywania kanciarzy i oszustów (Jr 7,11).

11,18 Arcykapłani i uczeni w Piśmie byli poruszeni Jego oskarżeniami i chcieli Go **stracić,** jednak nie mogli tego zrobić otwarcie, gdyż lud podziwiał Go.

11,19 Wieczorem wyszli poza miasto. Sposób, w jaki ten czasownik został oddany w oryginale, sugeruje, że był to Jego zwyczaj, być może powodowany względami bezpieczeństwa. Nie bał się o siebie. Musimy zwrócić uwagę, że częścią Jego służby była troska o owce – Jego uczniów (J 17,6–19). Nigdy nie zgodziłby się poddać wrogom przed nadejściem właściwego czasu.

D. Lekcja wypływająca z historii o nieurodzajnym drzewie figowym (11,20–26)

11,20–23 Rankiem, w dzień po przeklęciu drzewa figowego, uczniowie w drodze do Jerozolimy przechodzili obok tego drzewa, które **uschło od korzeni.** Gdy **Piotr** wspomniał o tym, usłyszał: **„Miejcie wiarę w Boga!".** Jaki związek istnieje pomiędzy tymi słowami? Kolejne wiersze ukazują, że Jezus chciał pobudzić wiarę jako środek usuwający przeszkody. Gdyby uczniowie mieli **wiarę w Boga,** to mogliby radzić sobie z problemami bezowocności, usuwając piętrzące się przeciwności.

Niemniej wiersze te nie mogą służyć jako podstawa do modlitwy o cudowną moc, którą można wykorzystać dla swej własnej wygody bądź według swego uznania. Każdy akt wiary musi opierać się na Bożej obietnicy. Jeśli mamy pewność, że Bożą wolą jest to, aby usunąć daną przeciwność, możemy z całą gorliwością modlić się, aby się to stało. Z przekonaniem możemy modlić się o cokolwiek, o ile mamy pewność, że jest to zgodne z Bożą wolą objawioną na podstawie Bożego Słowa bądź wewnętrznego świadectwa Ducha.

11,24 Gdy żyjemy w społeczności z Panem, modląc się w Duchu, możemy mieć zapewnienie, że nasze modlitwy zostaną wysłuchane, zanim przyjdzie odpowiedź na modlitwę.

11,25–26 Jednym z podstawowych wymagań dotyczących modlitwy jest życie duchem wybaczenia. Jeśli pielęgnujemy ostre, mściwe zachowanie wobec innych, to nie możemy oczekiwać, że Bóg usłyszy nas i odpowie nam. Musimy **odpuszczać,** jeśli chcemy, aby nam odpuszczano. Nie odnosi się to do sądowego odpuszczenia grzechów, które miało miejsce w momencie nawrócenia, gdyż jest to sprawa łaski i to przez wiarę. Dotyczy to relacji rodzicielskiej pomiędzy Bogiem, a Jego dziećmi. Brak ducha

wybaczenia powoduje zerwanie więzi z **Ojcem w niebie**, zatrzymując błogosławieństwa, które mogą na nas spłynąć.

E. Podważenie władzy Sługi (11,27–33)

11,27–28 Gdy tylko dotarł do **świątyni,** przystąpili do Jezusa przywódcy religijni i, kwestionując Jego władzę, zadali Mu dwa pytania: (1) **„Jaką mocą to czynisz?”.** (2) **„Kto dał ci tę moc, abyś to czynił?”** (Chodziło o oczyszczenie świątyni, przeklęcie drzewa figowego oraz tryumfalny wjazd do Jerozolimy). Mieli nadzieję, że, niezależnie od odpowiedzi, w jakiś sposób Go usidlą. Gdyby stwierdził, że Jego moc związana jest z tym, że jest Synem Bożym, oskarżyliby Go o bluźnierstwo. Gdyby Jego moc była pochodzenia ludzkiego, staraliby się zdyskredytować Go. Jeśli stwierdziłby, że Jego moc jest pochodzenia ludzkiego, to staraliby się to podważyć. Uznawali siebie za wybranych przez Boga religijnych przywódców ludu.

11,29–32 Jezus odrzekł im: Czy Jan Chrzciciel był namaszczony przez Boga, czy nie? (**Chrzest Jana** odnosi się do całej służby). Ze wstydem musieli uznać, że nie znają odpowiedzi na to pytanie. Jeśli służba Jana była Boskiego pochodzenia, to powinni byli usłuchać jego głosu i pokutować. Gdyby pogardliwie wyrazili się o jego służbie, naraziliby się na gniew ludu, który uważał **Jana** za Boży głos.

11,33 Ponieważ nie chcieli odpowiedzieć, przyznając się tym samym do niewiedzy, Pan nie chciał dyskutować z nimi na temat swojej mocy. Jeśli nie byli gotowi uznać autorytetu herolda, tym trudniej przyszłoby im uznać zacniejszy autorytet samego Króla!

F. Podobieństwo o niegodziwych dzierżawcach (12,1–12)

12,1 Pan Jezus jeszcze nie zakończył rozmowy z przywódcami religijnymi pomimo tego, że nie odpowiedział na ich pytanie. Teraz, posługując się **podobieństwem**, oskarżył ich ostro o to, że odrzucili Bożego Syna. **Człowiek,** który **zasadził winnicę,** to sam Bóg, a **winnica** to uprzywilejowane miejsce, w którym obecnie przebywał Izrael. **Płot** to Prawo Mojżeszowe, które oddzielało Izrael od pogan, zachowując ich odrębność dla Boga. **Winiarze (BG)** to przywódcy religijni, do których należeli faryzeusze, uczeni w Piśmie i starsi.

12,2–5 Regularnie Bóg posyłał swoje sługi, proroków, do narodu izraelskiego, szukając z nimi społeczności, świętości i miłości, jednak lud prześladował proroków, a niektórych **zabił.**

12,6–8 W końcu Bóg posłał **Syna** swego **umiłowanego,** myśląc: **„Uszanują syna mego”.** Jednak nie uszanowali Go. Uknuli przeciwko Niemu spisek, by w końcu **Go zabić.** W ten sposób Pan przepowiedział swą własną śmierć, ukazując jednocześnie morderców winnych Jego śmierci.

12,9 Co uczyni Bóg z nikczemnymi winiarzami? **Wytraci** ich, przekazując uprzywilejowane miejsce **innym.** Słowo „inni” może odnosić się do pogan bądź do pokutującej w czasach ostatecznych resztki Izraela.

12,10–11 Wszystko to było wypełnieniem starotestamentowych Pism. Na przykład Psalm 118,22–23 przepowiadał, że przywódcy żydowscy **odrzucą** Mesjasza; w swych planach budowlanych nie znaleźli miejsca na ten **Kamień.** Jednak tuż po swojej śmierci zostanie wzbudzony z martwych, dziedzicząc chwalebne miejsce w Bożej obecności. Wtedy stanie się **kamieniem węgielnym** Bożej budowli.

12,12 Przywódcy religijni zrozumieli istotę wypowiedzi. Wierzyli, że Psalm 118 mówi o Mesjaszu, a teraz usłyszeli, że Pan Jezus odniósł ten fragment do siebie. **Usiłowali Go pojmać,** jednak nie nadszedł jeszcze Jego czas, a **lud** stanąłby po Jego stronie, dlatego na moment **opuścili Go.**

G. Co cesarskie, a co Boskie (12,13–17)

Rozdział 12 jest opisem ataków faryzeuszy, herodian i saduceuszy na Pana. Jest to rozdział pytań (patrz ww.: 9, 10, 14, 15, 16, 23, 24, 26, 28, 35, 37).

12,13–14 Faryzeusze i herodianie, wzajemnie zwalczający się, złączeni zostali wspólną nienawiścią do Zbawiciela, rozpaczliwie próbowali nakłonić Go do powiedzenia czegoś, co mogłoby posłużyć za podstawę do oskarżenia. Tym razem zapytali Go, **czy wolno płacić podatek** władzy rzymskiej.

Żaden Żyd nie *cieszył* się z życia pod pogańskim panowaniem. Faryzeusze fanatycznie nienawidzili tej zwierzchności, podczas gdy herodianie przyjęli bardziej tolerancyjne stanowisko. Gdyby Jezus otwarcie poparł płacenie podatków **cesarzowi,** zraziłby do siebie wielu Żydów. Gdyby natomiast wypowiedział się przeciw cesarzowi, zostałby zaprowadzony przed rzymską władzę, aresztowany i skazany za zdradę.

12,15–16 Jezus poprosił kogoś o **denara.** Najwidoczniej sam nie miał denara. Na monecie znajdowała się podobizna cesarza Tyberiusza, dla Żydów przypomnienie tego, że zostali pokonani i mieli żyć w uległości. Dlaczego znaleźli się w tym położeniu? Ze względu na swą niewierność i grzech. Powinni zostać upokorzeni i wyznać, że moneta, której używali, nosiła podobiznę pogańskiego dyktatora.

12,17 Jezus powiedział im: „Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”. Ich uchybienie nie leżało w pierwszej części tego zdania, ale w drugiej. Płacili rzymskie podatki, chociaż robili to niechętnie, jednak zaniedbywali Boże prawo do ich życia. Na monecie znajdowała się podobizna cesarza, dlatego należała do cesarza. Człowiek posiada w sobie podobiznę Boga, gdyż Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo (1M 1,26–27) i dlatego należy on do Boga.

Wierzący ma obowiązek być posłusznym i wspierać władzę, pod której panowaniem żyje. Nie może źle mówić na temat swojej władzy ani dokonywać przewrotów, musi płacić podatki i modlić się o tych, którzy sprawują rządy. Gdyby został wezwany do zrobienia czegoś, co pogwałciłoby jego nadrzędną lojalność wobec Chrystusa, powinien sprzeciwić się temu i ponieść karę. Najważniejsze są Boże roszczenia, i trwając przy nich, chrześcijanie powinni pamiętać o zachowaniu dobrego świadectwa wobec świata.

H. Saduceusze i sprawa zmartwychwstania (12,18–27)

12,18 Saduceusze byli liberałami, racjonalistami ówczesnych czasów. Wyśmiewali koncepcję **zmartwychwstania** ciał, przyszli więc do Pana z niedorzeczną historią, chcąc ośmieszyć całą tę ideę.

12,19 Przypomnieli Jezusowi, że Prawo Mojżeszowe gwarantowało szczególną opiekę wdowom izraelskim. Jeśli mężczyzna umierał bezpotomnie, aby zachować nazwisko rodowe oraz zachować dziedzictwo w rodzinie, prawo nakazywało, aby **jego brat** poślubił wdowę (5M 25,5–10).

12,20–23 Mamy teraz do czynienia z niesłychanym przypadkiem, w którym kobieta wychodzi za mąż za **siedmiu braci** po kolei**. W końcu** umiera sama kobieta. Teraz pojawia się ich inteligentne pytanie! **Którego z nich żoną będzie przy zmartwychwstaniu?**

12,24 Myśleli, że wykażą się sprytem, natomiast Zbawiciel wykazał ich ignorancję i to zarówno **Pism,** które mówią o zmartwychwstaniu, jak i **mocy Bożej,** która wzbudza z martwych.

12,25 Po pierwsze, powinni uświadomić sobie, że związek małżeński nie ma ciągłości w niebie. Wierzący będą w stanie się rozpoznać i nie zostaną pozbawieni rozróżnienia na mężczyzn i kobiety, ale nie będą się **ani żenić, ani za mąż wychodzić.** W tej dziedzinie **będą jak aniołowie w niebie.**

12,26–27 Wtedy przypomniał saduceuszom, którzy bardziej cenili sobie Księgi Mojżeszowe niż pozostałe księgi ST, o **Mojżeszu i krzaku** gorejącym (2M 3,6). Bóg wtedy powiedział o sobie: **„Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba”.** Zbawiciel użył tej ilustracji w celu wykazania, że **Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych.**

Jak to jest jednak możliwe? Czyż Abraham, Izaak i Jakub nie byli martwi, gdy Bóg ukazał się Mojżeszowi? Tak, ich ciała znajdowały się w jaskini Machpela, w Hebronie. W takim razie, w jaki sposób Bóg może być Bogiem żywych?

Argumentacja wygląda następująco:

1. Bóg dał patriarchom obietnice dotyczące ziemi i Mesjasza.
2. Obietnice te nie zostały spełnione za ich życia.
3. Gdy Bóg przemówił do Mojżesza z gorejącego krzewu, ciała patriarchów spoczywały w grobach.
4. Bóg mówił o sobie, że jest Bogiem żywych.
5. Musi spełnić swoją obietnicę daną Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi.
6. Dlatego, biorąc pod uwagę charakter Boga, zmartwychwstanie jest koniecznością.

Na pożegnanie Pan zwrócił się więc do saduceuszy: **„Jesteście w wielkim błędzie”.**

I. O największym przykazaniu (12,28–34)

12,28 Jeden z uczonych w Piśmie, będąc pod wrażeniem zręcznego sposobu, w jaki Pan poradził sobie z pytaniem swych krytyków, **spytał** Jezusa, **które z przykazań** jest najważniejsze. To było szczere pytanie i w pewnym sensie podstawowe pytanie w życiu. Pytał o zwięzłe stwierdzenie dotyczące najważniejszego celu ludzkiej egzystencji.

12,29 Jezus rozpoczął, cytując Szema, żydowskie wyznanie wiary, zaczerpnięte z 5M 6,4: **„Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jest jeden”.**

12,30 Następnie podsumował ludzki obowiązek względem Boga: **miłuj** Go **z całego serca swego, duszy, myśli i siły.** Bóg musi zajmować w życiu człowieka najważniejsze miejsce i żadna inna miłość nie może rywalizować z miłością do Boga.

12,31 Druga część Dekalogu uczy nas miłować **bliźniego jak** siebie samego. Mamy miłować Boga *bardziej* niż siebie samych, a bliźnich *jak siebie*. Tak więc życie, które ma naprawdę wartość, dotyczy Boga, a dopiero później innych. Nie ma mowy o rzeczach materialnych. Bóg jest ważny i człowiek jest ważny.

12,32–33 Uczony w Piśmie zgodził się, stwierdzając wyraźnie, że **miłość** Boga i **bliźniego** są o wiele ważniejsze niż rytuały. Zauważył, że ludzie mogą przejść przez religijne ceremonie, wystawiając na pokaz swoją pobożność pozbawioną

jednak wewnętrznej, osobistej świętości. Uznał również to, że Bóg jest zainteresowany zarówno tym co zewnętrzne, jak i wnętrzem człowieka.

12,34 Jezus, widząc rozsądne rozumowanie uczonego, powiedział mu: **„Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego".** Ci, którzy prawdziwie są oddani sprawom Królestwa, nie starają się zwieźć Boga, rodaków, czy samych siebie zewnętrzną religijnością. Wiedząc, że Bóg patrzy na serce, udają się do Niego, prosząc o oczyszczenie z grzechu i o moc do życia miłego Mu.

Po tym wydarzeniu **nikt nie śmiał** zastawiać pułapki na Pana Jezusa, zadając podchwytliwe pytanie.

J. Syn Dawida Jego Panem (12,35–37)

Uczeni w Piśmie zawsze nauczali, że Mesjasz będzie bezpośrednim potomkiem z linii **Dawida.** Chociaż było to prawdą, to w pewnym sensie tylko odzwierciedlało część prawdy. Pan Jezus postawił teraz tych, którzy zgromadzeni byli wokół Niego na dziedzińcu świątynnym, przed pewną trudnością. W Psalmie 110,1 Dawid mówi o nadchodzącym Mesjaszu jako o swoim **Panu.** Czy jest to możliwe? Czy Mesjasz może być *Synem* Dawida, będąc jednocześnie jego *Panem?* Dla nas odpowiedź jest oczywista, bo Mesjasz jest zarówno Człowiekiem, jak i Bogiem. Ze względu na ciało, jest **Synem** Dawida, jednocześnie będąc jego **Panem,** gdyż jest Bogiem.

Lud chętnie Go słuchał. Najwyraźniej gotowi byli przyjąć ten fakt, chociaż może do końca go nie rozumieli. Jednak nie znajdujemy ani słowa o faryzeuszach i uczonych w Piśmie. Źle wróży ta cisza.

K. Ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie (12,38–40)

12,38–39 Uczeni w Piśmie zewnętrznie byli bardzo pobożni. Uwielbiali przechadzać się w **długich szatach,** co odróżniało ich od reszty społeczeństwa, nadając im pobożny wygląd. Lubili, gdy w miejscach publicznych głośno ich pozdrawiano czy zwracano się do nich, używając zaszczytnych tytułów. Miało to wpływ na ich ego! Zasiadali w miejscach zaszczytnych **w synagogach,** jak gdyby fizyczne usytuowanie miało wpływ na pobożność. Pragnęli nie tylko religijnej pozycji, ale także społecznego wyróżnienia i **pierwszego miejsca na ucztach.**

12,40 Wewnątrz byli zachłanni i nieszczerzy. Pozbawiali wdowy domów i pełni życia, wzbogacając się pieniędzmi, które rzekomo miały służyć Panu! Odmawiali **długie modlitwy –** wielkie słowa pełne próżności – modlitwy, które składały się tylko ze słów. Mówiąc ogólnie, lubowali się w: *wyróżnianiu się* (długie szaty), *popularności* (pozdrowienia), *dostojeństwie* (pierwsze krzesła), *hierarchii* (pierwsze miejsca), *stanie posiadania* (domy wdów), *fałszywej pobożności* (długie modlitwy).

L. Dwie wdowie monety (12,41–44)

W wyraźnym kontraście do skąpstwa uczonych znajdowała się pobożność wdowy. Pożerali domy wdów, a one oddawały Panu **wszystko, co miały.** Wydarzenie to ukazuje wszechwiedzę Pana. Obserwując, jak **bogaci** wrzucają do skarbca świątynnego pokaźne dary, wiedział, że to, co dawali, nie było związane z żadną ofiarą – dawali, **co im zbywało.** Wiedział także, że dwie drobne monety, które wrzuciła wdowa, to **całe jej utrzymanie,** dlatego powiedział, że wrzuciła **więcej niż wszyscy** pozostali razem wzięci. Jeśli chodzi o wartość nominalną, to dała niewiele, jednak Pan ocenia wartość naszej motywacji, powodów i tego, jak wiele nam pozostaje. Może to być zachętą dla tych, którzy nie mają zbyt wiele, ale mają wielkie pragnienie, aby Mu dawać.

Zadziwiające jest to, że pochwalamy czyn wdowy, zgadzamy się z oceną Mesjasza, jednocześnie nie naśladujemy jej przykładu! Gdybyśmy naprawdę wierzyli w to, w co mówimy, że wierzymy, zrobilibyśmy dokładnie to samo. Jej dar był wyrazem przekonania, że wszystko jest własnością Pana, że On jest godzien wszystkiego i że wszystko musi do Niego należeć. Dzisiaj wielu chrześcijan krytykowałoby ją za jej beztroskę, co do jej przyszłości. Czy jest to wyrazem braku przezorności bądź roztropności? Może ludzie tak by to ocenili, jednak jest to obrazem życia pełnego wiary – przekazanie wszystkiego na rzecz pracy Pańskiej, ufanie Mu, co do przyszłości. Czy nie obiecał troszczyć się o tych, którzy szukają Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości? (Mt 6,33).

Radykalizm? Rewolucyjność? Jeśli nie dostrzeżemy radykalizmu i rewolucyjności nauczania Chrystusa, to zatracimy sens Jego służby.

VI. MOWA SŁUGI NA GÓRZE OLIWNEJ (rozdz. 13)

A. Jezus zapowiada zburzenie świątyni (13,1–2)

13,1 Gdy Pan Jezus ostatni raz przed swoją śmiercią **wychodził ze świątyni, jeden z uczniów Jego** starał się wzbudzić Jego zachwyt, wskazując

na budynek świątyni oraz otaczającą ją architekturę. Uczniowie zajęci byli podziwianiem wzniosłego stylu architektonicznego i metody ułożenia olbrzymich kamieni.

13,2 Zbawiciel nadmienił, że to wszystko wkrótce zostanie zniszczone. **Nie zostanie kamień na kamieniu,** gdy rzymskie wojska dokonają inwazji na Jerozolimę w roku 70. Po co ekscytować się rzeczami, które przemijają jak cienie?

B. Początek boleści (13,3–8)

W mowie na Górze Oliwnej Pan zwrócił uwagę uczniów na wydarzenia o większym znaczeniu. Niektóre proroctwa wydają się ukazywać zniszczenie Jerozolimy w roku 70, jednak większość z nich wychodzi poza wydarzenia związane z okresem prześladowań, sięgając do czasu powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale i mocy. Słowami, na które wszyscy wierzący muszą zwrócić szczególną uwagę, są: (1) *baczcie* (ww. 5, 23, 33), (2) *nie trwóżcie się* (w. 7), (3) *wytrwajcie* (w. 13), (4) *módlcie się* (ww. 18, 33 BG), (5) *czuwajcie, miejcie się na baczności* (ww. 9, 33, 35, 37).

13,3–4 Rozmowa ta została zapoczątkowana pytaniem, które zadali **Piotr, Jakub, Jan i Andrzej: kiedy** świątynia zostanie zniszczona **i jaki będzie znak** poprzedzający to zapowiedziane wydarzenie? W odpowiedzi usłyszeli o zburzeniu późniejszej świątyni, które będzie miało miejsce w trakcie wielkiego ucisku, przed Jego powtórnym przyjściem.

13,5–6 Najpierw muszą **baczyć,** aby nikt ich **nie zwiódł,** twierdząc, że jest Mesjaszem. Pojawi się wielu fałszywych mesjaszy, ich działalność dostrzegamy w wielu powstających sektach, mających swych własnych antychrystów.

13,7–8 Po drugie, **wojny i wieści wojenne** nie powinny być interpretowane jako znaki końca czasów. Stale będą miały miejsce konflikty międzynarodowe. Do tego dojdą wielkie kataklizmy, takie jak: **trzęsienia ziemi, głód,** klęski. Będzie to początek bólów porodowych, wprowadzających w okres nieporównywalnych z niczym perturbacji.

C. Prześladowanie uczniów (13,9–13)

13,9 Po trzecie, Pan zapowiedział okres wielkich, osobistych prób dla tych, których świadectwo o Nim będzie bezkompromisowe i którzy będą stawiani przed religijnymi i cywilnymi sądami.

O ile sekcja ta ma zastosowanie do wszystkich okresów chrześcijańskiego świadectwa, to wydaje się mieć szczególny związek ze służbą 144 000 żydowskich wierzących, którzy tuż przed panowaniem Chrystusa zaniosą ewangelię o Królestwie do wszystkich narodów ziemi.

13,10 Nie należy wykorzystywać wiersza 10 do nauczania, że **ewangelia** *przed* pochwyceniem **musi być zwiastowana wszystkim narodom**. *Powinna być* zwiastowana na całym świecie i być może *będzie* zwiastowana na całym świecie, ale mówienie, że *musi,* nie odzwierciedla tego, co mówi Biblia. Żadne proroctwo nie musi wypełnić się przed Jego powtórnym przyjściem. Chrystus może przyjść w każdej chwili!

13,11 Pan obiecał wierzącym, którzy będą prześladowani z Jego powodu, pomoc od Boga, która wzmocni ich obronę. Nie będzie konieczne przygotowanie obrony, być może nawet nie będzie na to czasu. **Duch Święty** będzie tym, który da odpowiednie słowa. Obietnica ta nie powinna być wykorzystywana jako wymówka do nieprzygotowywania kazań, gdyż jest to gwarancja ponadnaturalnej pomocy w czasie kryzysu. To jest obietnica dla męczenników, a nie dla kaznodziei!

13,12–13 Kolejną cechą okresu prześladowań będzie zakrojone na szeroką skalę wydawanie tych, którzy są lojalni wobec Zbawiciela. Członkowie rodzin posłużą za informatorów, donoszących na wierzących. Antychrześcijańska fala zaleje świat i wytrwanie przy Panu będzie wymagać odwagi, **ale kto wytrwa do końca, będzie zbawiony.** Nie oznacza to, że ze względu na swą wytrwałość otrzymają zbawienie wieczne, gdyż byłaby to fałszywa ewangelia. Nie oznacza to też tego, że w okresie prześladowań wierzący zostaną zachowani od fizycznej śmierci, ponieważ w innych miejscach czytamy, że wielu przypieczętuje swoje świadectwo krwią. Prawdopodobnie oznacza to, że wytrwałość będzie dowodem stanu faktycznego, to znaczy, że *cechuje* tych, którzy są prawdziwie *zbawieni.*

D. Wielki ucisk (13,14–23)

13,14–18 Wiersz 14 wyznacza półmetek okresu prześladowań, będąc jednocześnie początkiem wielkiego ucisku. Świadczy o tym porównanie tego fragmentu z Księgą **Daniela** 9,27. W tym właśnie czasie w świątyni w Jerozolimie pojawi się wielki, obrzydliwy bałwan, któremu ludzie będą musieli się pokłonić albo zostaną zabici. Oczywiście prawdziwie wierzący nie oddadzą pokłonu.

Pojawienie się tego bałwochwalczego wizerunku wyznaczy początek ogromnego prześladowania. Ci, którzy czytają i wierzą Biblii, wiedzą, że wtedy nadejdzie moment, w którym należy oddalić się z **Judei.** Nie będzie czasu na to, aby zabrać ze sobą rzeczy osobiste. **Kobiety brzemienne i karmiące** znajdą się w szczególnych tarapatach. Jeśli nastanie to **zimą,** będzie jeszcze trudniej.

13,19 Będzie to okres **ucisku (BT),** jakiego ani wcześniej ani później nie było – nastanie *Wielki Ucisk.* Pan Jezus nie mówi o powszechnym ucisku, którego doświadczają wierzący niezależnie od czasu, w którym żyją. Co do intensywności zjawiska, jest to unikalny okres próby.

Należy zauważyć, że **ucisk** generalnie ma charakter żydowski. Czytamy o świątyni (w. 14 por. Mt 24,15) i Judei (w. 14). Jest to czas utrapienia Jakuba (Jr 30,7) i Kościół nie jest tutaj brany pod uwagę, gdyż zostanie zabrany, zanim przyjdzie dzień Pański (1Tes 4,13–18; por. 1Tes 5,1–3).

13,20 Wówczas na ludzkość zostanie wylany kielich Bożego gniewu. Nastanie okres katastrof, chaosu i rozlewu krwi. Rozlew krwi będzie tak wielki, że Bóg w nadprzyrodzony sposób będzie musiał skrócić dzień, gdyż w przeciwnym razie *nikt* by nie ocalał.

13,21–22 Wielki ucisk ponownie wyznaczy początek powstania **fałszywych** mesjaszy. Ludzie będą tak zdesperowani, że zwrócą się do każdego, kto zagwarantuje bezpieczeństwo. Wierzący jednak będą wiedzieć, że Chrystus nie pojawi się niezauważenie i, nawet gdy ci **fałszywi mesjasze** będą dokonywać ponadnaturalnych cudów, **wybrani** nie zostaną zwiedzieni. Będą świadomi, że to szatan stoi za tymi cudami.

Cuda niekoniecznie muszą być pochodzenia Boskiego. Mogą odzwierciedlać ponadludzkie odejście od praw natury, ale mogą także być pochodzenia szatańskiego, anielskiego bądź demonicznego. Niegodziwiec otrzyma moc szatana do dokonywania cudów (2Tes 2,9).

13,23 Wierzący powinni zachować ostrożność i czujność.

E. Powtórne przyjście (13, 24–27)

13,24–25 Po tej udręce na niebiosach nastąpią dziwne zjawiska. Ziemię zarówno w dzień, jak i w nocy spowijać będzie ciemność **i gwiazdy będą spadać z nieba, i moce niebieskie** (siły, które utrzymują system słoneczny w orbitach) **będą poruszone.**

13,26–27 Wtedy zaniepokojony świat **ujrzy Syna Człowieczego** powracającego na ziemię. Nie będzie to uniżony Nazarejczyk, ale pełen chwały Zwycięzca, który przyjdzie **na obłokach,** a towarzyszyć Mu będzie eskorta anielska oraz zastępy świętych. Będzie to obraz niesłychanej mocy i wielkiego splendoru. Wyśle swych aniołów, aby **zgromadzili wybranych,** to znaczy tych, którzy uznali Go jako swego Pana i Zbawiciela w okresie wielkiego ucisku. Z jednego krańca ziemi aż po drugi, od Chin aż po Kolumbię zbiorą się, aby radować się przywilejami tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi. W tym samym czasie Jego wrogowie zostaną pokonani.

F. Podobieństwo o drzewie figowym (13,28–31)

13,28 Drzewo figowe jest symbolem, obrazem narodu izraelskiego. Jezus nauczał, że tuż przed Jego przyjściem drzewo figowe **wypuści liście.** W 1948 roku powstało samodzielne państwo Izrael, by dzisiaj nieproporcjonalnie do swych rozmiarów wpływać na sytuację na świecie. Można by rzec, że Izrael „wypuścił liście". Na razie nie ma żadnych owoców i nie pojawią się do momentu przyjścia Mesjasza do ludzi, którzy są gotowi, by Go przyjąć.

13,29 Utworzenie oraz wzrost znaczenia Izraela są dla nas wskazówką, że Król[21] **jest tuż u drzwi.** Jeśli Jego przyjście, związane z objęciem władzy, jest tak bliskie, o ile bliżej jest Jego przyjście po Kościół!

13,30 Wiersz 30 często interpretowany jest jako dowód na to, że rzeczy, których dotyczą proroctwa, wypełnią się za życia tych ludzi, którzy żyli w czasach Chrystusa. Interpretacja ta jest błędna, gdyż wiele wydarzeń, w szczególności opisanych w wierszach 24 do 27, nie spełniło się w tym czasie. Z kolei inni twierdzą, że „pokolenie" oznacza żyjących w chwili, w której drzewo figowe wypuści liście. Pokoleniem, które dozna powtórnego przyjścia miałoby być pokolenie, za czasów którego w 1948 roku powstał Izrael. Osobiście skłaniamy się ku trzeciej interpretacji. **Pokolenie** może oznaczać „ten ród". Wierzymy, że oznacza to „ten ród, który charakteryzuje się niewiarą i odrzuceniem Mesjasza". Historia poświadcza, że „to pokolenie" *nie* przeminęło. Naród ten nie tylko przetrwał, zachowując swą odrębność, ale także zachowując głęboko zakorzenioną animozję względem Pana Jezusa. Jezus przepowiedział, że naród wraz ze swymi cechami przetrwa do czasów powtórnego przyjścia.

13,31 Jezus podkreślił absolutną pewność nadejścia każdego z zapowiedzianych przez siebie wydarzeń. **Niebo** wraz z układem słonecznym **przeminą. Ziemia** wniwecz się obróci, ale każde słowo, które Jezus wypowiedział, wypełni się.

G. Nieznany dzień ani godzina (13,32–37)

13,32 Jezus powiedział: **„Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec".** Dobrze wiemy, że wiersz ten wykorzystywany był przez wrogów ewangelii jako dowód na to, że Jezus, podobnie jak i my, był tylko człowiekiem posiadającym ograniczoną wiedzę. Są

także szczerzy, choć mylący się w tym aspekcie wierzący, którzy uznają, że Jezus, gdy przyszedł na ziemię jako człowiek, wyzbył się atrybutów boskości.

Żadna z tych interpretacji nie odzwierciedla prawdy, gdyż Jezus był zarówno Człowiekiem, jak i Bogiem. Posiadał wszystkie atrybuty Boga, jak i wszystkie atrybuty doskonałego człowieka. Prawdą także jest, że Jego boskość została spowita ciałem, ale niezależnie od tego, ciągle znajdowała się w Nim i nie było momentu, w którym się jej wyzbył.

Dlaczego więc twierdzi się, że nic nie wiedział na temat swego powtórnego przyjścia? Wierzymy, że kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest fragment Ewangelii Jana 15,15, gdzie czytamy: „...sługa nie wie, co czyni pan jego". Pan Jezus jako doskonały Sługa nie znał momentu swego przyjścia (J 12,50; 17,8). Oczywiście jako Bóg zna dzień swego przyjścia, chociaż nie znał go jako Sługa, ze względu na możliwość objawienia tego innym. James H. Brookes wyjaśnia to w ten sposób:

> Nie jest to zaprzeczeniem boskości Jezusa czy Jego wszechwiedzy, ale zwykłym stwierdzeniem tego, że w ekonomii ludzkiego odkupienia wiedza, co do tych wydarzeń, by „znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swej ustanowił" (Dz 1,7), nie była konieczna. Jezus wiedział, że ponownie musi przyjść i często odnosił się do tego wydarzenia, jednak ustanowienie daty powtórnego przyjścia nie leżało w gestii Syna. Z tego też powodu mógł nie ujawniać tego swym uczniom, pozostawiając to przedmiotem ciągłego oczekiwania i pragnienia[22].

13,33–37 Rozdział kończy się zachętą do czujności i modlitwy związanej z powtórnym przyjściem Pańskim. Sam fakt, że nie znamy wyznaczonej godziny, powinien wzbudzać w nas szczególną czujność.

Podobne sytuacje mają zastosowanie w codziennym życiu. Ktoś wyjeżdża z domu, udając się w długą podróż, pozostawia swym sługom wskazówki, a strażnikowi nakazuje wyczekiwać swego powrotu. Jezus utożsamił siebie z podróżującym człowiekiem i może powrócić o każdej porze dnia czy nocy. Ci, którzy pełnią straż nocną, muszą baczyć, aby **nie zastał** ich **śpiącymi.** Pozostawił więc wszystkim swoim ludziom wskazówkę: **„Czuwajcie!".**

VII. CIEPRIENIA I ŚMIERĆ SŁUGI (rozdz. 14–15)

A. Spisek na życie Jezusa (14,1–2)

Nadeszła środa, tego brzemiennego w skutki tygodnia, i za dwa dni miała nastać **Pascha** wprowadzająca w trwające siedem dni **Święto Przaśników.** Przywódcy religijni byli zdeterminowani, aby zgładzić Pana Jezusa, jednak nie chcieli uczynić tego w trakcie świąt religijnych, ponieważ wielu ludzi uważało Go za proroka.

Chociaż **arcykapłani i uczeni w Piśmie nie** chcieli zabić Go podczas **świąt,** to Boska opatrzność zwyciężyła i Boży Baranek Paschalny został zabity we właściwym czasie (patrz Mt 26,2).

B. Namaszczenie Jezusa w Betanii (14,3–9)

Tak jak złotnik oprawia diament w czarny aksamit, tak Duch Święty i piszący tę Ewangelię człowiek, Marek, zręcznie podkreślili promieniejącą miłość kobiety do naszego Pana, ukazaną w kontraście do spisku religijnych przywódców i zdrady Judasza.

14,3 Szymon trędowaty wydał przyjęcie na cześć Zbawiciela – być może w podzięce za uzdrowienie. Kobieta, której imienia nie znamy (być może była to Maria z Betanii, J 12,3), namaściła **głowę** Jezusa jakimś **bardzo kosztownym olejkiem.** Jej miłość była ogromna.

14,4–5 Niektórzy ze zgromadzonych tam gości mówili o lekkomyślności i wielkim marnotrawstwie. Dlaczego nie **sprzedała tego olejku** i nie **rozdała** pieniędzy **ubogim?** (**Trzysta denarów** odpowiadało rocznemu zarobkowi). Ludzie ciągle postrzegają oddanie Panu jednego roku życia w kategoriach marnotrawstwa. O ileż większą stratą byłoby według nich oddanie całego życia Panu!

14,6–8 Jezus skarcił ich za to narzekanie. Kobieta ta dostrzegła, że w ten właśnie sposób może wyrazić swe uznanie dla Zbawiciela. Jeśli tak bardzo zabiegają o ubogich, to zawsze będą w stanie im pomóc, ponieważ **ubodzy zawsze będą,** a Pan Jezus wkrótce miał umrzeć i zostać pogrzebany. Kobieta ta chciała ukazać swą wdzięczność, póki jeszcze nadarzała się ku temu sposobność, gdyż później, po Jego śmierci, może nie być ku temu okazji. Dlatego też okazała swą miłość, póki jeszcze było to możliwe.

14,9 Woń tego olejku sięga aż do naszego pokolenia. Jezus powiedział, że będzie to opowiadane na całym świecie, co się stało dzięki zapisowi, który znajdujemy w Ewangelii.

C. Zdrada Judasza (14,10–11)

Kobieta, w przeciwieństwie do Judasza, bardzo ceniła Zbawiciela. Chociaż Judasz przebywał z Panem Jezusem przynajmniej rok, doświadczając Jego życzliwości, teraz wymknął się, aby udać się do arcykapłanów i **wydać** Syna Bożego w ich ręce.

Z radością przyjęli jego propozycję, oferując za tę przysługę zapłatę. Musieli jeszcze tylko uzgodnić szczegóły.

D. Przygotowania do Paschy (14,12–16)

Chociaż nie ma pewności co do szczegółów chronologicznych, to najprawdopodobniej jest czwartek, tydzień, w którym trwa Święto Paschy. Uczniowie nie zdawali sobie sprawy, że zbliża się spełnienie i punkt kulminacyjny wszystkich Pasch, które wcześniej miały miejsce. Zwrócili się do Jezusa z pytaniem, gdzie mają **przygotować Paschę.** Udzielił im wskazówek i **posłał** ich do Jerozolimy, **aby odszukali** mężczyznę **niosącego dzban** – przypadek dość osobliwy, gdyż czynność tę zwykle wykonywały kobiety. Człowiek ten miał zaprowadzić ich do domu, w którym miał znajdować się pokój, gdzie **Nauczyciel** mógł **spożyć wieczerzę paschalną z uczniami.**

Wspaniałą rzeczą jest móc widzieć Pana, który działa jako suwerenny Władca ludzi i domów. Niesamowite jest także to, że widzimy serce, które odpowiada na potrzeby, składając swe majętności do Jego dyspozycji. Dla nas dobrą rzeczą będzie, gdy udzielimy Mu natychmiastowego i bezwarunkowego dostępu do każdego „pokoju" w naszym życiu!

E. Jezus zapowiada zdradę (14,17–21)

Tego samego **wieczoru przybył z dwunastoma** do górnej komnaty, która została dla nich przygotowana. Gdy byli już w pozycji półleżącej i **jedli,** Jezus powiedział, **że jeden** z uczniów **wyda** Go. Natychmiast uświadomili sobie skłonności swej własnej natury. Nie ufając sobie samym, zaczęli dopytywać się o sprawcę, którego Jezus wskazał, poprzez podanie mu chleba, który później zanurzył z Nim w misie. **Syn Człowieczy**, jak to zostało przepowiedziane, zmierza na śmierć, ale wina tego, który Go wyda, jest wielka; nawet **lepiej by było, gdyby się nie narodził.**

F. Pierwsza Wieczerza Pańska (14,22–26)

14,22–25 Judasz po tym, jak **wziął chleb,** wyszedł, a była wtedy noc (J 13,30). Następnie Jezus ustanowił to, co dziś nazywamy Wieczerzą Pańską, której znaczenie we wspaniały sposób opisują trzy słowa: (1) **wziął** – człowieczeństwo, (2) **łamał** – już wkrótce miał być złamany na krzyżu, (3) **dał** – samego siebie za nas.

Chleb był obrazem złożonego **ciała,** a **kielich** przelanej Jego **krwi,** którą przypieczętował nowe przymierze. Od tej chwili, aż do Jego powtórnego przyjścia w celu ustanowienia **Królestwa,** nie będzie okazji do świętowania.

14,26 W tym momencie **odśpiewali hymn,** najprawdopodobniej część Wielkiego Alleluja z Psalmów od 113–118, by następnie **wyjść** z Jerozolimy i udać się przez potok Cedron na **Górę Oliwną.**

G. Pewność siebie Piotra (14,27–31)

14,27–28 Gdy byli już w drodze, Zbawiciel zapowiedział uczniom, że wszyscy zawstydzą się i ogarnie ich strach, gdy w nadchodzących godzinach będą uznawani za Jego uczniów. Prorok Zachariasz przepowiedział, że **Pasterz** zostanie **uderzony,** a Jego **owce rozproszą się** (Za 13,7). Jezus zapewnił jednak uczniów, że nie wyrzeknie się ich i po zmartwychwstaniu będzie czekał na nich w **Galilei.**

14,29–30 Piotr oburzył się na samą myśl o możliwości zaparcia się Pana. Inni może się Go zaprą, ale on nigdy tego nie zrobi! Jezus sprostował jego „nigdy". **Zanim kur dwakroć zapieje, trzy razy** Piotr **zaprze się** Zbawiciela.

14,31 „To jakaś niedorzeczność", krzyczał Piotr, „**umrę,** ale **nie zaprę się Ciebie**". Nie tylko Piotr głośno protestował, **wszyscy** zuchwale i z wielką pewnością siebie potwierdzali to samo. Pamiętajmy, że niczym się od nich nie różnimy i musimy mieć świadomość tchórzostwa i słabości naszych serc.

H. Cierpienia Getsemane (14,32–42)

14,32 Zapadła ciemność i czwartkowy wieczór przechodził w piątkowy poranek. Gdy **przyszli** do miejsca, które **zwano Getsemane,** Jezus pozostawił ośmiu uczniów przy wejściu.

14,33–34 Wziął z sobą Piotra i Jakuba, i Jana i poszedł dalej, do ogrodu. Właśnie tam doświadczył wszechpotężnego ciężaru na swej świętej duszy, oczekując stania się ofiarą za nasz grzech. Nie jesteśmy w stanie pojąć, co oznaczało przyjęcie na siebie naszego grzechu dla Tego, który grzechu nie znał. Nakazał trzem uczniom, aby **pozostali i czuwali,** a sam poszedł trochę dalej do ogrodu. Tak więc sam będzie szedł na krzyż, niosąc straszny Boży sąd za nasz grzech.

14,35 Ze zdziwieniem i niedowierzaniem widzimy leżącego na ziemi Pana Jezusa modlącego się do Boga. Czy prosił o to, aby minął Go krzyż? Z pewnością nie, gdyż to był cel, dla którego przyszedł na ten świat. Najpierw modlił się, **aby, jeśli to możliwe, ominęła Go ta godzina.** Gdyby był inny sposób niż Jego śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie, dzięki któremu grzesznicy mogliby zostać zbawieni, to Bóg by to objawił. Ale

niebiosa milczały. Nie istniała żadna inna droga odkupienia.

14,36 Znowu modlił się: **„Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co ja chcę, ale co Ty”.** Zauważmy, że zwrócił się do Boga jak do umiłowanego **Ojca,** który **wszystko może.** Nie tyle jest to sprawa fizycznej możliwości, co możliwości natury moralnej. Czy wszechpotężny Ojciec mógł usprawiedliwić bezbożnego grzesznika na jakichś innych podstawach? Cisza niebios wskazuje, że nie było innej drogi. Święty Boży Syn musiał przelać swą krew, aby grzesznicy byli uwolnieni od grzechu.

14,37–40 Gdy powrócił do trójki uczniów, **zastał ich śpiących –** smutny opis upadłej ludzkiej natury. Jezus przestrzegł Piotra, aby w tej tak ważnej **godzinie** nie **usnął.** Trochę wcześniej Piotr zapewniał o swej niezachwianej lojalności, a teraz nie mógł czuwać. Jeśli ktoś nie może się modlić przez godzinę, najprawdopodobniej w chwilach próby nie będzie w stanie odeprzeć pokusy. Niezależnie od stanu ducha należy się liczyć ze słabością ciała.

14,41–42 Trzy razy Pan Jezus powracał do uczniów i za każdym razem uczniowie spali, i zwrócił się do nich: **„Jeszcze śpicie i odpoczywacie? Dość tego! Nadeszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników”.** Na te słowa obudzili się i ruszyli dalej; nie musieli jednak iść zbyt daleko.

I. Jezus zostaje zdradzony i aresztowany (14,43–52)

14,43 Judasz już wszedł do ogrodu wraz z oddziałem wojskowym. Jego kohorta uzbrojona była w **miecze i kije,** jak gdyby zamierzali pojmać niebezpiecznego złoczyńcę.

14,44–45 Ten, który Go **wydał,** dał znak, **całując** Tego, którego przyszli pojmać. Podszedł do Jezusa, zwrócił się do Niego: „**Mistrzu”, i pocałował Go.** (Brzmienie oryginału sugeruje powtarzany bądź demonstracyjny pocałunek). Dlaczego Judasz zdradził Pana? Czy był rozczarowany tym, że Jezus nie obalił panującego rządu? Czy jego nadzieje związane z zaszczytnym miejscem w Królestwie nagle prysły? Czy był przepełniony złością? Może wszystko to miało wpływ na jego niesławny akt.

14,46–50 Uzbrojeni poplecznicy zdrajcy aresztowali Pana. Piotr pośpiesznie **dobył miecza i uciął ucho słudze arcykapłana.** To była reakcja cielesna, a nie duchowa, a sam Piotr w duchowej walce używał cielesnych środków. Pan napomniał Piotra i uzdrowił ucho, jak czytamy o tym w Ewangeliach: Łukasza 22,51 i Jana 18,11. Wtedy Jezus powiedział tym, którzy Go aresztowali, że użycie siły jest absurdalne; jeśli **codziennie bywał u nich w świątyni,** to dlaczego wtedy Go nie aresztowali? Jezus znał odpowiedź: **„Lecz to się stało, aby się wypełniły Pisma”,** które zapowiedziały, że zostanie zdradzony (Ps 41,10), aresztowany (Iz 53,7), otoczony (Ps 22,13) i porzucony (Za 13,7).

14,51–52 Marek jest jedynym ewangelistą, który opisuje to wydarzenie. Powszechnie uznaje się, że sam Marek był **młodzieńcem,** który w swym szale uciekł, zostawiając odzienie w rękach uzbrojonych ludzi. **Prześcieradło** nie było zwyczajnym odzieniem, ale narzutą, którą wykorzystywano jako szybkie, prowizoryczne nakrycie.

Erdman tak to opisuje: „Prawdopodobnie to malownicze wydarzenie jest dodatkiem ukazującym, że w tych niebezpiecznych i trudnych chwilach Jezus był całkowicie opuszczony. Z całą pewnością wiedział, co to znaczy cierpieć w samotności”.

J. Jezus przed arcykapłanem (14,53–54)†

Opis rozprawy, mającej miejsce przed władzą kościelną, zaczyna się od wiersza 53 i trwa do rozdziału 15,1. Fragment ten można podzielić na trzy części: (1) rozprawa przed arcykapłanem (ww. 53–54), (2) nocne spotkanie Sanhedrynu (ww. 55–65), (3) poranna rozprawa przed Sanhedrynem (15,1).

14,53 Powszechnie uznaje się, że Marek opisuje rozprawę przed Kajfaszem, a rozprawę przed Annaszem opisuje Jan w 18,13; 19,24.

14,54 Piotr poszedł za Panem Jezusem **na dziedziniec pałacu arcykapłana,** obserwując przebieg wydarzeń z bezpiecznej odległości. Ktoś opisał ten upadek w następujący sposób:

1. Najpierw walczył – obraz niewłaściwie ukierunkowanego entuzjazmu.
2. Następnie uciekł – ucieczka w tchórzowskim stylu.
3. W końcu szedł w oddali – wymuszone nocne uczniostwo.

Usiadł przy ognisku, ogrzewając się wraz z żołnierzami, wrogami Jego Pana.

K. Jezus przed Sanhedrynem (14,55–65)

14,55–59†† Chociaż nie jest to bezpośrednio powiedziane, wydaje się, że wiersz 55 rozpoczyna opis nocnego spotkania Sanhedrynu, organu składającego się z siedemdziesięciu jeden religijnych przywódców, któremu przewodniczył arcykapłan. Tej właśnie nocy faryzeusze, saduceusze, uczeni w Piśmie i starsi stanowili Sanhedryn, jawnie lekceważąc zasady, na mocy których obradowali.

† Zob. s. xvi.

†† Zob. s. xxi.

Nie powinni spotykać się nocą ani w trakcie żydowskich świąt, nie mogli przekupywać świadków, wymuszając zeznania, które mogły zaważyć na wyroku. Wyrok śmierci nie mógł zostać wykonany przed upływem nocy i jeśli wyrok nie został obwieszczony na terenie świątyni, to nie był wiążący.

Przywódcy religijni w swej zapalczywości i chęci rozwiązania problemu Jezusa nie zważali na to, że łamali prawo, które sami stanowili. Ich determinacja doprowadziła do tego, że znaleźli grupę **fałszywych** świadków, którzy nawet nie byli w stanie złożyć spójnego świadectwa. Niektórzy opacznie cytowali słowa Pana, mówiąc, że powiedział iż **zburzy świątynię, wzniesioną rękami ludzkimi, a w trzy dni zbuduje inną, wzniesioną nie rękami ludzkimi.** Dokładne słowa Jezusa są zapisane w Ewangelii Jana 2,19. Celowo mylili świątynię w Jerozolimie ze świątynią Jego ciała.

14,60–62 Gdy **arcykapłan** zaczął zadawać pytania, Jezus milczał. Jednak gdy pod przysięgą zadano Mu pytanie (Mt 26,63), czy jest Mesjaszem, **Synem Błogosławionego,** Zbawiciel odpowiedział, że tak, postępując zgodnie z 3M 5,1. Rozwiewając wątpliwości, co do tego, kim był, Pan Jezus powiedział arcykapłanowi, że **ujrzy Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego** na ziemię **z obłokami niebieskimi.** Miał na myśli to, że arcykapłan jeszcze zobaczy jawną manifestację Jego boskości. W trakcie pierwszego przyjścia chwała Jego boskości spowita była ludzkim ciałem, ale gdy przyjdzie powtórnie w mocy i chwale, zasłona zostanie odsłonięta i wszyscy zobaczą, kim jest.

14,63–64 Arcykapłan zrozumiał, co Jezus miał na myśli, i na znak swego oburzenia wobec domniemanego **bluźnierstwa rozdarł swoje szaty.** Ten Izraelita, który najbardziej ze wszystkich powinien być gotowy na przyjście i rozpoznanie Mesjasza, najgłośniej Go potępiał i nie był w tym osamotniony. Cały Sanhedryn[23] zgodził się z tym, że Jezus bluźnił i **zasługuje na śmierć.**

14,65 Wydarzenia, które później nastąpiły, były skrajnie paradoksalne. Niektórzy z członków Sanhedrynu **zaczęli pluć na** Syna Bożego, **zakrywali Jego oblicze** i domagali się, aby powiedział, kto Go uderzył. Nieopisane są cierpienia, które musiał ponieść Zbawiciel z rąk grzeszników. **Słudzy** (policja świątynna) przyłączyli się do tego skandalicznego zachowania, **bijąc Go po twarzy.**

L. Piotr zapiera się Jezusa i gorzko płacze (14,66–72)

14,66–68 Piotr czekał **na dole, na dziedzińcu,** gdy przechodziła **jedna ze służebnych arcykapłana.** Przyjrzała się mu uważnie i oskarżyła go o to, że był jednym z uczniów **Jezusa Nazarejczyka.** Pożałowania godzien uczeń całkowicie zignorował to oskarżenie i udał się do przedsionka, gdzie usłyszał pianie koguta. To był koszmar – grzech zbierał swoje okropne żniwo.

14,69–70 Dziewczyna **znowu go ujrzała** i stwierdziła, że jest jednym z uczniów Jezusa. Po raz kolejny Piotr zaparł się i być może zastanawiał się, dlaczego ludzie nie dają mu spokoju; wtedy cały tłum mówił: **„Prawdziwie z nich jesteś; boś i Galilejczyk, i mowa twoja podobna jest" (BG).**

14,71–72 Piotr, zaklinając się i przysięgając, stanowczo stwierdził, że **nie zna tego człowieka.** Zaraz po tym, gdy wypowiedział te słowa, **zapiał kur.** Wydawać by się mogło, że świat przyrody sprzeciwiał się kłamstwu. Nagle Piotr uświadomił sobie, że właśnie wypełniły się słowa Pana i wtedy **załamał się i wybuchnął płaczem.** Ciekawe, że wszystkie cztery Ewangelie opisują zaparcie się Piotra. Wszyscy musimy nauczyć się, że zbytnia pewność siebie prowadzi do upokorzenia i że nie możemy zbytnio pokładać ufności w sobie, ale powinniśmy całkowicie polegać na mocy Bożej.

M. Poranna rozprawa przed Sanhedrynem (15,1)

Wiersz ten opisuje **poranne** spotkanie Sanhedrynu, którego celem było najprawdopodobniej zalegalizowanie nieprawomocnego spotkania, które miało miejsce poprzedniego wieczoru. W rezultacie tego spotkania Jezus został **związany** i zaprowadzony przed **Piłata,** rzymskiego namiestnika Palestyny.

N. Jezus przed Piłatem (15,2–5)

15,2 Do tego momentu Jezus przesłuchiwany był przez przywódców religijnych z powodu *bluźnierstwa.* Teraz był prowadzony przed sąd cywilny z powodu *zdrady.* Rozprawa cywilna odbyła się w trzech etapach: pierwszy etap przed Piłatem, kolejny przed Herodem i ponownie przed Piłatem.

Piłat zapytał Pana Jezusa: **„Czy Ty jesteś królem żydowskim?".** Gdyby to potwierdził, oznaczałoby to, że najprawdopodobniej zamierza obalić władzę cezara, przez co stałby się winnym zdrady.

15,3–5† **Arcykapłani oskarżali** Jezusa **o wiele rzeczy.** Piłat dziwił się opanowaniu Jezusa wobec przygniatającej ilości oskarżeń i zapytał Go, dlaczego się nie broni, jednak **Jezus nie odpowiedział** na jego krytykę.

† Zob. s. xxi.

O. Jezus czy Barabasz? (15,6–15)

15,6–8 Rzymski namiestnik w okresie **świąt** miał w zwyczaju wypuszczać **jednego** z żydowskich więźniów, co było pewnego rodzaju politycznym manewrem, którego celem było złagodzenie ludzkiego nieszczęścia. Jednym z więźniów mogących ubiegać się o takie zwolnienie był skazany za **bunt i morderstwo Barabasz.** W chwili gdy Piłat zadeklarował chęć uwolnienia Jezusa, drwiąc z zazdrości arcykapłanów, lud zaczął prosić o Barabasza. Ci sami ludzie, którzy oskarżali Jezusa o planowanie przewrotu wobec cesarstwa, prosili o uwolnienie tego, który był *właściwie* winien tego przestępstwa! Stanowisko arcykapłanów było irracjonalne i śmieszne, ale właśnie taki jest grzech. Byli zazdrośni o Jego sławę.

15,9–14 Piłat zapytał się, co powinien zrobić z tym, którego nazywają **królem żydowskim.** Ludzie zaczęli głośno skandować: **„Ukrzyżuj Go!".** Piłat domagał się przyczyny, dla której miałby Go ukrzyżować, ale nie podano żadnej. Wzrastała histeria tłumu i słychać już było tylko słowa: **„Ukrzyżuj Go!".**

15,15 Piłat uległ i postąpił tak, jak chcieli: **wypuścił Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał** żołnierzom **na ukrzyżowanie.** Niesprawiedliwość sięgnęła zenitu, a jednocześnie stało się to metaforą naszego odkupienia: Ten, który był bez winy, musiał umrzeć, aby winny mógł być wolny.

P. Żołnierze wyszydzają Bożego Sługę (15,16–21)

15,16–19 Żołnierze zaprowadzili Jezusa **na zamek,** do rezydencji namiestnika, i gdy zebrali **cały oddział wojska,** urządzili koronację Króla żydowskiego, której celem było szydzenie z Jezusa. Gdyby tylko mieli świadomość tego, że Ten, którego **ubrali w purpurę,** był Bożym Synem! Nałożyli **koronę z ciernia** swemu Stwórcy i drwili z **Króla Żydów,** który utrzymywał w ruchu cały wszechświat. **Bili po głowie** Dawcę Życia, Pana Chwały **i pluli na** Księcia Pokoju, szydzili z Króla królów i Pana panów, upadając przed Nim na kolana.

15,20–21 Gdy to prymitywne przedstawienie zostało zakończone, **przyodziali Go w Jego własne szaty i wyprowadzili na ukrzyżowanie.** Marek nadmienia, że żołnierze przymusili przechodzącego opodal **Szymona** z Cyreny (miasta w północnej Afryce), **aby niósł krzyż Jego.** Szymon mógł być czarnoskóry, chociaż najprawdopodobniej był hellenistycznym Żydem, który miał dwóch, być może wierzących synów: Aleksandra i Rufa (jeśli Ruf jest tą samą osobą, która jest wspomniana w Rz 16,13). Szymon, niosąc krzyż za Jezusem, stał się obrazem, który powinien charakteryzować *nas,* uczniów Zbawiciela.

Q. Ukrzyżowanie (15,22–32)

Duch Święty opisuje ukrzyżowanie prosto i bez emocji. Nie wgłębia się w skrajne okrucieństwo tego rodzaju egzekucji ani związane z tym cierpienia.

Dokładna lokalizacja miejsca egzekucji nie jest znana, chociaż miejsce, które przypisuje tradycja – Kościół Grobu Pańskiego – położone jest wewnątrz miasta, to zwolennicy tego punktu widzenia twierdzą, że w czasach Chrystusa leżało poza miastem. Kolejnym domniemanym miejscem jest Kalwaria Gordona, teren leżący w północnej części miasta, w pobliżu ogrodu.

15,22 Golgota to aramejskie słowo oznaczające **czaszkę,** któremu odpowiada łacińskie słowo Kalwaria. Być może uformowanie tego terenu przypominało czaszkę albo nazwa ta była związana z miejscem egzekucji.

15,23 Żołnierze podali Jezusowi **wino zmieszane z mirrą,** które działało jak narkotyk, osłabiając świadomość. Chcąc świadomie ponieść ludzki grzech, **nie przyjął** tego napoju.

15,24 Żołnierze rzucali losy o szaty tych, którzy byli krzyżowani. Gdy wzięli **szaty** Zbawiciela, praktycznie zabrali wszystko, co posiadał.

15,25–28† **Była** dziewiąta rano, gdy **Go ukrzyżowali.** Nad Jego głową umieścili napis: **„KRÓL ŻYDOWSKI".** Marek nie podaje całego napisu, lecz koncentruje się na istocie tego zapisu (patrz Mt 27,37; Łk 23,38; J 19,19). Ukrzyżowano wraz z Nim dwóch **złoczyńców, jednego** po prawej, a **drugiego** po lewej stronie, aby się wypełniło proroctwo Izajasza mówiące, że w poczet przestępców będzie zaliczony (Iz 53,12)[24].

15,29–30 Szydzili z Pana Jezusa ci wszyscy, którzy przechodzili obok tego miejsca (ww. 29–30), **arcykapłani** i **uczeni w Piśmie** (w. 31–32a) i dwaj złoczyńcy (w. 32b).

Ci, którzy przechodzili, prawdopodobnie byli Żydami, którzy chcieli odbyć Paschę w mieście, jednak zatrzymali się, aby złorzeczyć Barankowi Paschalnemu. Błędnie cytowali Jego słowa, mówiąc, że zburzy ich ukochaną **świątynię** i **odbuduje ją w trzy dni.** „Jeśli jesteś tak wielki, to **zstąp z krzyża i ratuj siebie samego**", wtórowali inni.

15,31 Arcykapłani i uczeni w Piśmie pogardzali Nim za to, że **innych ratował, a siebie samego wyratować nie może.** Ta złośliwość

† Zob. s. xxi.

przypadkowo odzwierciedlała prawdę zarówno w życiu Jezusa, jak i w naszym życiu, gdyż nie możemy doprowadzić do zbawienia *innych,* myśląc wyłącznie o *sobie.*

15,32 Przywódcy religijni domagali się, aby potwierdził, że jest Mesjaszem, **Królem Izraela i zstąpił z krzyża,** bo wtedy, jak mówili, **uwierzą. Zobaczymy, a uwierzymy**[25]**,** jednak Boży porządek mówi: uwierz, a zobaczysz.

Nawet złoczyńcy urągali Mu!

R. Trzygodzinna ciemność (15,33–41)

15,33 Pomiędzy południem a godziną trzecią **ciemność zaległa całą ziemię.** Właśnie wtedy Jezus poniósł pełnię Bożego sądu za grzechy całej ludzkości. Cierpiał z powodu zerwania duchowej więzi z Bogiem. Nikt, kto myśli ludzkimi kategoriami, nie jest w stanie pojąć cierpienia, które spadło na Jego duszę, gdy cierpiał za nasz grzech.

15,34 U schyłku swojej agonii Jezus zawołał po aramejsku: **„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?".** Bóg **opuścił** Go ze względu na swoją świętość, która musi oddzielić się od tego, co grzeszne. Wtedy Pan Jezus utożsamił się z naszym grzechem, ponosząc całą należną karę.

15,35–36 Ktoś z tego bezlitosnego tłumu zasugerował, że gdy wołał: Eloi, Eloi, **wołał Eliasza.** W końcu, jako jedną z ostatnich zniewag, ktoś nasączył **gąbkę octem** i podał **Mu na trzcinie.**

15,37 Jezus zawołał tryumfalnym, **donośnym głosem i oddał ducha.** Jego śmierć była wyraźnym aktem Jego woli, a nie mimowolnym końcem.

15,38 W tej właśnie chwili **zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry aż do dołu.** Była to Boża ingerencja wskazująca na to, że od tego momentu przez wzgląd na śmierć Chrystusa dostęp do Miejsca Najświętszego jest przywilejem wszystkich wierzących (patrz Hbr 10,19–22). Nastał nowy etap, etap zbliżenia, a nie oddzielenia od Boga.

15,39 Wyznanie rzymskiego **setnika,** chociaż było szlachetne, to niekoniecznie było uznaniem Jezusa za Boga, a tylko uznaniem Go za **Bożego Syna.** Bez wątpienia miał on poczucie tego, że na jego oczach spełnia się historyczny akt. Co do tego, czy zostało to potwierdzone wiarą, nie ma całkowitej pewności.

15,40–41 Marek wspomina również o **niewiastach,** które znajdowały się w pobliżu krzyża. Należy podkreślić, że kobiety odgrywają ważną rolę w narracji tej Ewangelii. Troska mężczyzn o własne bezpieczeństwo sprawiła, że gdzieś się schronili, a oddanie niewiast spowodowało, że miłość do Jezusa miała większą wartość niż dbałość o siebie. Kobiety były do końca przy krzyżu i pierwsze przy grobie.

S. Pogrzeb w grobie Józefa (15,42–47)

15,42 Sabat rozpoczynał się w piątek, o zachodzie słońca. **Dzień przed sabatem,** bądź jakimkolwiek innym świętem, określany był jako **dzień Przygotowania**[26]**.**

15,43 Prawdopodobnie konieczność szybkiego działania zmusiła **Józefa z Arymatei** do złożenia u Piłata prośby o pozwolenie na pochowanie **ciała Jezusa.** Józef był pobożnym Żydem, być może członkiem Sanhedrynu (Łk 23,50–51; patrz także Mt 27,57; J 19,38).

15,44–45 Piłat nie mógł uwierzyć, że Jezus **już umarł** i gdy **setnik** potwierdził zgon, **darował ciało Józefowi.** W tych wierszach zostały użyte dwa różne słowa na określenie ciała Jezusa. Józef poprosił o *ciało,* a Piłat dał mu *zwłoki.*

15,46 Z miłością i szacunkiem Józef (wraz z Nikodemem, patrz J 19,38–39) zabalsamował ciało i **owinął w prześcieradło, i złożył** w nowym, należącym do niego **grobowcu.** Grobowiec był **wykutym w skale** niewielkim pomieszczeniem, które zamykane było przygotowanym do tego celu kamiennym włazem.

15,47 Po raz kolejny były tam obecne kobiety, dwie Marie, które musimy podziwiać za ich niesłabnący i nieustraszony zapał. Dzisiaj mówi się, że większość misjonarzy to kobiety. Gdzie są mężczyźni?

VIII. TRYUMF SŁUGI (16,1–20)†

A. Kobiety przy pustym grobie (16,1–8)

16,1–4 W sobotę wieczorem, dwie Marie i **Salome** przyszły do grobu, aby **namaścić** ciało Jezusa **wonnościami.** Zdawały sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwe zadanie, gdyż wielki **kamień** zasłaniał wejście do grobowca. Wiedziały także o rzymskiej pieczęci i o pilnujących strażnikach, jednak miłość przezwycięża największe przeciwności, aby dotrzeć do obiektu uczuć.

Wczesnym niedzielnym rankiem głośno wyraziły swoje obawy o to, **kto odwali kamień od drzwi grobu, ale gdy spojrzały,** zauważyły, że już zostało to uczynione! Jak często doświadczamy tego, że gdy chcemy uwielbić Zbawiciela, to trudności zostają usunięte, zanim do nich dojdziemy.

16,5–6†† **Gdy weszły do grobu,** zauważyły anioła, który wyglądał jak odziany w białą szatę młodzieniec i bezzwłocznie oznajmił im, że **Jezus wstał z martwych,** a grób jest pusty.

16,7 Następnie anioł nakazał im, aby obwieściły fakt zmartwychwstania. Miały udać się do **uczniów**

† Zob. s. xvii.

†† Zob. s. xxii.

i do Piotra i powiedzieć im, że spotka się z nimi w **Galilei.** Zwróćmy uwagę, że **Piotr,** który zaparł się swojego Pana, teraz został wymieniony z imienia. Zmartwychwstały Odkupiciel nie wyrzekł się go, ale wciąż miłował go i pragnął się z nim ponownie spotkać. Konieczny był szczególny rodzaj odnowienia, by błądząca owca mogła powtórnie wrócić do społeczności z Pasterzem. Kto zbłądził, musi powrócić do domu Ojca.

16,8 Kobiety w panice i szoku **uciekły od grobu.** Bardzo się bały powiedzieć innym o tym, co się wydarzyło. To akurat nas nie dziwi, dziwi nas raczej, że aż do tej chwili były tak odważne, lojalne i bardzo oddane.

Ponieważ dwa ważne starożytne manuskrypty Ewangelii Marka nie zawierają wierszy od 9 do 20, wielu współczesnych badaczy uznaje, że zakończenie Marka nie jest autentyczne. Istnieją jednak silne argumenty przemawiające za włączeniem tego tekstu:

1. Praktycznie wszystkie pozostałe greckie manuskrypty oraz pisma Ojców Kościoła zawierają ten fragment.
2. Gdyby Ewangelia Marka kończyła się na wierszu 8, to zakończenie, szczególnie w grece (ostatnie słowo gar – bowiem), byłoby dość dziwne. Słowo to dość rzadko znajduje się na końcu zdania, a tym rzadziej księgi.
3. Gdyby, jak niektórzy uznają, oryginalne zakończenie Marka *zaginęło,* a to, które mamy dzisiaj, było późniejszym dodatkiem, to zawiodłyby słowa naszego Pana z Mt 24,35.
4. Kontekst tego fragmentu nosi znamiona ortodoksji.
5. Styl, a w szczególności słownictwo, jest zbieżne z tym, które znajduje się w pierwszym rozdziale tej Ewangelii[27]. Ilustrowałoby to konstrukcję zwaną chiazmem, w której początek i koniec są paralelne (abcd dcba).

B. Jezus ukazuje się Marii Magdalenie (16,9–11)

16,9 Najpierw Zbawiciel ukazał się **Marii Magdalenie.** Gdy spotkała się z Nim pierwszy raz, **wypędził** z niej **siedem demonów** i właśnie od tej chwili przepełniona miłością usługiwała Mu tym, co miała. Była świadkiem ukrzyżowania i widziała, gdzie złożono Jego ciało.

Z zapisu pozostałych Ewangelii dowiadujemy się, że po tym, jak odkryła, że grób jest pusty, pobiegła do Piotra i Jana, i gdy ci wraz z nią przybiegli, zobaczyli, że zgodnie z tym, co usłyszeli, grobowiec był pusty. Następnie powrócili do domu, a ona została przy pustym grobie i właśnie wtedy ukazał się jej Jezus.

16,10–11 Następnie powróciła do miasta, dzieląc się z zasmuconymi uczniami dobrą nowiną. Dla nich ta wiadomość była *zbyt* dobra, by była prawdziwa, **nie wierzyli.**

C. Ukazanie się dwóm uczniom (16,12–13)

16,12 Pełny opis tego wydarzenia znajduje się w Ewangelii Łukasza 24,13–31, a tutaj czytamy wyłącznie o tym, że **ukazał się w innej postaci dwom z nich,** w drodze do Emmaus. Maria wzięła go za ogrodnika, a teraz ukazał się jako towarzysz podróży. Niezależnie od tego, ciągle był to ten sam Jezus ukazujący się w uwielbionym ciele.

16,13 Gdy uczniowie ci znaleźli się w Jerozolimie i opowiedzieli o spotkaniu ze zmartwychwstałym Zbawicielem, spotkali się z tą samą niewiarą, z którą spotkała się Maria.

D. Ukazanie się jedenastu (16,14–18)

16,14 Ukazanie się **jedenastu** miało miejsce tej samej niedzieli, wieczorem (Łk 24,36; J 20,19–24; 1Kor 15,5). Chociaż fragment ten odnosi się do **jedenastu** uczniów, to obecnych było tylko dziesięciu, gdyż nie było wtedy z nimi Tomasza. Jezus zganił ich za to, że nie przyjęli do wiadomości relacji Marii i pozostałych uczniów o Jego zmartwychwstaniu.

16,15 Wiersz 15 opisuje nakaz, który został dany uczniom w dniu wniebowstąpienia, z tego względu pomiędzy wierszem 14 a 15 jest przerwa. Uczniowie otrzymali nakaz, aby **głosić ewangelię wszystkiemu stworzeniu.** Celem Pana Jezusa była ewangelizacja świata, której miało dokonać jedenastu uczniów, dosłownie porzucając wszystko dla Niego.

16,16 Zwiastowanie przyniesie dwa rezultaty. Niektórzy **uwierzą,** zostaną **ochrzczeni** i będą **zbawieni,** inni **nie uwierzą** i zostaną **potępieni.**

Niektórzy wykorzystują wiersz 16 w celu udowodnienia, że chrzest wodny jest konieczny do zbawienia. Mamy świadomość, że tak nie jest z następujących przyczyn:

1. Złoczyńca na krzyżu nie był ochrzczony, a otrzymał zapewnienie, że będzie w raju z Chrystusem (Łk 23,45).
2. Znajdujący się w Cezarei poganie byli ochrzczeni *po* tym, jak zostali zbawieni (Dz 10,44–48).
3. Sam Jezus nie chrzcił (J 4,1–2). Dziwne przeoczenie, jeśli chrzest jest konieczny do zbawienia.

4. Paweł dziękował Bogu za to, że ochrzcił niewielu Koryntian (1Kor 1,14–16) – dziwne dziękczynienie, jeśli chrzest jest konieczny do zbawienia.
5. Około 150 fragmentów znajdujących się w NT stwierdza, że zbawienie jest wyłącznie przez wiarę. Żaden wiersz ani wiersze nie mogą zaprzeczyć temu przygniatającemu świadectwu.
6. W NT chrzest utożsamiony jest ze śmiercią i pogrzebem, a nie duchowymi narodzinami.

Co więc oznacza wiersz 16? Wierzymy, że oznacza to, że chrzest jest zewnętrznym wyrazem wiary. Chrzest to nie *stan* zbawienia, ale zewnętrzne *wyznanie* zbawienia danej osoby.

16,17–18 W wierszach tych, Jezus opisuje pewne cuda, które będą towarzyszyły tym, którzy uwierzą ewangelii. Gdy czytamy te wiersze, nasuwa się pytanie: „Czy znaki te występują dzisiaj?". Wierzymy, że **znaki** te występowały głównie w czasach apostolskich, zanim cała Biblia była osiągalna w formie spisanej. Większość z tych znaków występuje w Księdze Dziejów Apostolskich:

1. **Wyganianie demonów** (Dz 2,4–11; 16,18; 19,11–16).
2. **Nowe języki** (Dz 2,4–11; 10,46; 19,6).
3. Dotykanie **węży** (Dz 28,5).
4. Picie **trucizny,** które nie powodowało otrucia **–** nie zostało zapisane w Dziejach, ale historyk kościoła Euzebiusz przypisuje je Janowi i Barnabie.
5. **Na chorych ręce kłaść będą** – uzdrowienia (Dz 3,7; 19,11; 28,8–9).

Jaki był cel tych cudów? Uznajemy, że odpowiedź znajduje się w Hbr 2,3–4. Zanim NT osiągnął pełną formę, ludzie mieli prawo żądać od apostołów i innych ludzi dowodów na Boskie pochodzenie ewangelii. Potwierdzając to, Bóg udzielił świadectwa cudów i znaków, i innych darów Ducha Świętego.

Dzisiaj nie jest konieczne, aby znaki te były obecne, gdyż mamy Biblię. Jeśli ludzie jej nie wierzą, to i tak nie uwierzą. Sam Marek *nic nie mówi* o tym, że znaki te będą trwać, a słowa „do skończenia świata" *nie są tutaj użyte,* jak to ma miejsce w przypadku Mt 28,18–20.

Marcin Luter sugerował, że „znaki, o których jest tutaj mowa, będą występowały tam, gdzie będzie taka potrzeba. Jeśli zajdzie taka konieczność, a ewangelia będzie pod presją, wówczas z pewnością powinniśmy czynić te znaki, aby nie zezwolić na oszczerstwa i utrącanie ewangelii".

E. Sługa zostaje uniesiony do nieba, by zasiąść po prawicy Boga (16,19–20)

16,19† Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu nasz **Pan Jezus** Chrystus **został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga.** Zasiadł na miejscu zaszczytnym, do którego miał prawo.

16,20 Uczniowie posłuszni Jego przykazaniu, z mocą zwiastowali ewangelię, zdobywając ludzi dla Zbawiciela i moc **Pana** była z nimi. Obiecane **znaki towarzyszyły** ich zwiastowaniu, **potwierdzając słowo,** które głosili.

W tym momencie kończy się narracja. Chrystus zostaje wzięty do nieba, a kilku oddanych uczniów w poświęceniu i oddaniu poniosło ciężar ewangelizacji świata, co przyniosło wieczny owoc.

Podobnie i na naszym pokoleniu spoczywa obowiązek wielkiego nakazu misyjnego, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa. Dwie trzecie ludzkości, która kiedykolwiek żyła, żyje właśnie dzisiaj. Do roku 2000 na świecie żyć będzie połowa z ludzi, którzy kiedykolwiek żyli. W miarę wzrostu populacji wzrasta odpowiedzialność, ale metoda jest zawsze ta sama: oddani uczniowie, którzy w bezgranicznej miłości do Chrystusa są w stanie ponieść dla Niego każdą ofiarę.

Bożą wolą jest ewangelizacja świata. Co z tym zrobimy?

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,2–3) Tekst krytyczny (NU) mówi: „Izajasz prorok", jednak pierwszy cytat pochodzi z Malachiasza; tradycyjna wersja, „prorocy", jest właściwsza i została potwierdzona przez większość manuskryptów.

[2] (1,14–15) Tekst NU pomija „Królestwa" (występuje jedynie w BG) (przyp. tłum).

[3] (1,31) J.R. Miller, *Come Ye Apart*, Tekst na 28 Marca.

[4] (3,13–18) James E. Stuart, *The Life and Teaching of Jesus Christ*, ss. 55–56.

[5] (3,20–21) Miller, *Come*, Tekst na 6 Czerwca.

[6] (3,31–35) Zarówno manuskrypt NU (najstarszy), jak i M (większość) dodaje: „siostry twoje", co bez wątpienia jest właściwą wersją.

[7] (4,30–32) Cytowany przez J. Oswlada Sandersa w: *Spiritual Maturity*, s. 110.

[8] (5,1–5) Tekst NU mówi o Gerazeńczykach.

[9] (6,4–6) J.G. Miller, brak danych bibliograficznych.

[10] (6,31–32) William Kelly, *An Exposition of the Gospel of Mark*, s. 85.

[11] (7,2–4) E. Stanley Jones, *Growing Spiritually*, s. 109.

[12] (7,11–13) Kelly, *Mark*, s. 105.

[13] (8,1–9) Charles Erdman, *The Gospel of Mark*, s. 116.

[14] (8,22–26) Możliwe jest, że podobnie jak niemowlę obdarzone doskonałym wzrokiem musi się nauczyć nim posługiwać, tak samo ten człowiek otrzymał doskonały wzrok.

† Zob. s. xxii.

[15] (8,32–33) Kelly, *Mark*, s. 136.

[16] (9,44–48) Trzy razy (ww. 44, 46 i 48) nasz Pan cytuje Izajasza, aby przestrzec przed piekłem. Ten paralelizm form (widoczny w TR i tekście większościowym) jest nieco zmiękczony przez tekst NU, który dwa razy pomija ten tekst.

[17] (9,49) Tekst NU pomija tę klauzulę.

[18] (10,23–25) NU pomija: „pokładają nadzieję w bogactwach", jednak jest to główne założenie tego fragmentu.

[19] (10,31) Harry A. Ironside, *Expository Notes on the Gospel of Mark*, s. 157.

[20] (10,32) Erdman, *Mark*, s. 147.

[21] (13,29) W języku greckim głównym tematem jest zakończenie czasownika „jest" (*estin*), które w kontekście mogłoby oznaczać „On" (Chrystus) bądź „to" (lato – przepowiedziane wydarzenia). Końcowy efekt jest podobny.

[22] (13,32) James H. Brookes, *I am Coming*, s. 40.

[23] (14,63–64) Uznaje się, że zarówno Józef z Arymatei, jak i Nikodem nie byli obecni na tym nielegalnym zgromadzeniu.

[24] (15,25–28) Tekst krytyczny (NU) pomija cytat z Marka.

[25] (15,32) Większość manuskryptów dodaje „Mu", personalizując (prawdopodobnie fałszywą) obietnicę przywódców.

[26] (15,42) We współczesnej grece słowo „przygotowanie" oznacza piątek.

[27] (16,8) Patrz: George Salmon's *Historical Introduction to the Study of the Books of the New Testament*, ss. 144–151.

BIBLIOGRAFIA

Alexander, Joseph Addison, *The Gospel According to Mark*, Edinburgh: The Bunner of Truth Trust, 1960.

Coates, C.A., *An Outline of Mark's Gospel and other Ministry*, Kingstone–on–Thames: Stow Hill Bible and Tract Depot, 1964.

Cole, Alan, *The Gospel According to St. Mark*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1961.

Erdman, Charles R., *The Gospel of Mark*, Philadelphia: The Westminster Press, 1917.

Ironside, Harry A., *Expository Notes on the Gospel of Mark*, Neptune, N.J.: Loizeaux Brothers Publishers, 1948.

Kelly, William, *An Exposition of the Gospel of Mark*, London: C.A. Hamond, 1934.

Lenski, R.C.H., *The Interpretation of St. Mark's Gospel*, Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1946.

Swete, Henry Barcley, *The Gospel According to St. Mark*, London: MacMillan and Company, Limited, 1902.

EWANGELIA WEDŁUG ŁUKASZA[†]

Wstęp

„Le plus beau livre quil´y ait”

Ernest Renan

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

„Najpiękniejsza z istniejących książek”, to rzeczywiście wyjątkowa pochwała, szczególnie z ust sceptyka. Tak jednak francuski krytyk, Renan, oceniał Ewangelię Łukasza. A jakich słów użyłby wrażliwy *wierzący człowiek,* czytając natchnione arcydzieło ewangelisty? Łukasz jest prawdopodobnie jedynym pisarzem z pogan, którego Bóg użył do zapisania Jego Słowa. To właśnie może częściowo wyjaśniać, dlaczego tak szczególnie przemawia do nas, zachodnich spadkobierców grecko–rzymskiej kultury.

Bez wyjątkowej relacji doktora Łukasza bylibyśmy o wiele ubożsi duchowo w naszym docenieniu Pana Jezusa i Jego służby. Podkreśla ona Jego miłość i ofertę zbawienia skierowaną do wszystkich ludzi, nie tylko Żydów, Jego szczególne zainteresowanie jednostką, nawet biednymi i wyrzutkami. Łukasz mocno uwypukla również oddawanie czci Bogu (podając nam w rozdziale 1 i 2 przykład najwcześniejszych chrześcijańskich „pieśni”), modlitwę i rolę Ducha Świętego.

II. Autorstwo[††]

Łukasz pochodził z Antiochii, z zawodu był lekarzem, przez długi czas był towarzyszem Pawła, prowadził również wyczerpujące rozmowy z innymi apostołami i w swoich dwóch księgach zostawił nam przykłady lekarstwa dla dusz, które przejął od nich.

To *zewnętrzne świadectwo* Euzebiusza w jego*: „Historia Ecclesiastica”,* odnośnie do autorstwa trzeciej Ewangelii (iii, 4), zgadza się z powszechną wczesnochrześcijańską tradycją. Ireneusz często cytuje trzecią Ewangelię jako napisaną przez Łukasza. Inni wcześni zwolennicy autorstwa Łukasza to: Justyn Męczennik, Klemens Aleksandryjski i Tertulian. Znany heretyk, Marcjon, w swoim starannie przyciętym, skondensowanym wydaniu akceptuje jedynie Ewangelię Łukasza. Fragmentaryczny Kanon Muratoriego nazywa trzecią Ewangelię „Łukaszem”.

Łukasz jest jedynym ewangelistą, który napisał dalszą część swojej Ewangelii, i z tej właśnie księgi, Dziejów, najjaśniej wynika autorstwo Łukasza. Fragmenty Dziejów pisane w pierwszej osobie liczby mnogiej są opisami wydarzeń, w które autor był osobiście zaangażowany (16,10; 20,5.6; 21,15; 27,1; 28,16; por. 2Tm 4,11). Poprzez proces eliminacji możemy stwierdzić, że tylko Łukasz pasuje do wszystkich tych okresów. Z dedykacji dla Teofila i stylu pisania jasno wynika, że Ewangelię Łukasza i Dzieje napisał ten sam autor.

Paweł nazywa Łukasza „lekarzem umiłowanym” i wymienia go osobno, a nie z żydowskimi chrześcijanami (Kol 4,14), co wskazuje, że jest on jedynym pogańskim pisarzem w Nowym Testamencie. Pod względem objętości, Ewangelia Łukasza i Dzieje Apostolskie są większe niż wszystkie listy Pawła razem wzięte.

Wewnętrzne świadectwo potwierdza zewnętrzne dokumenty i tradycję kościelną. Słownictwo (często o wiele bardziej precyzyjne w terminach medycznych niż to używane przez innych autorów Nowego Testamentu), a także uczona greka, potwierdzają, że autorem jest chrześcijański lekarz, poganin, gruntownie jednak zaznajomiony ze sprawami żydowskimi. Łukasz ze swoim umiłowaniem do dat i dokładnych badań (np. 1,1–4; 3,4) jest pierwszym historykiem Kościoła.

III. Datowanie

Najbardziej prawdopodobną datą powstania Ewangelii Łukasza jest początek lat sześćdziesiątych pierwszego stulecia. Niektórzy datują ewangelię na

[†] Zob. ss. iii–xii.
[††] Zob. s. i.

lata 75–85 (a nawet na drugie stulecie). Wynika to, przynajmniej częściowo, z odrzucenia twierdzenia, że Chrystus mógł dokładnie przewidzieć datę zniszczenia Jerozolimy. Miasto zostało zniszczone w 70 roku, więc proroctwo Pana musiało być zapisane przed tą datą.

Skoro prawie wszyscy zgadzają się, że Ewangelia musi poprzedzać Dzieje Apostolskie, a te kończą się około 63 roku pobytem Pawła w Rzymie, mówi się o wcześniejszej dacie. Wielki pożar Rzymu i będące jego następstwem prześladowania chrześcijan – kozłów ofiarnych Nerona (64 rok), wraz z męczeństwem Piotra i Pawła, nie mogły zostać pominięte przez pierwszego historyka Kościoła, gdyby się już wydarzyły. Dlatego najbardziej prawdopodobna jest data pomiędzy rokiem 61 a 62.

IV. Tło historyczne i główne tematy

Grecy szukali doskonale boskiej istoty ludzkiej – z najlepszymi cechami zarówno kobiety, jak i mężczyzny, ale bez ich wad. Tak właśnie Łukasz przedstawia Chrystusa jako Syna Człowieczego – mocnego, a zarazem pełnego współczucia. Na pierwszym planie stoi człowieczeństwo Chrystusa.

Na przykład, w tej ewangelii wspomina się więcej niż w innych o Jego życiu modlitewnym. Często mowa jest o Jego współczuciu – może właśnie dlatego kobiety i dzieci zajmują tak szczególną pozycję. Ewangelia Łukasza jest również znana jako Ewangelia misyjna. To w niej dobra nowina wychodzi do pogan, a Pan Jezus jest ukazany jako Zbawiciel świata. Wreszcie, ta Ewangelia jest podręcznikiem uczniostwa. Śledzimy ścieżkę uczniostwa w życiu naszego Pana i widzimy ją przedstawioną, gdy nauczał swoich naśladowców. Właśnie tą cechą będziemy się szczególnie zajmować w naszym komentarzu. W życiu Doskonałego Człowieka znajdziemy elementy, które składają się na idealne życie dla wszystkich ludzi. Jego nieporównywalne z niczym słowa odkryją nam również drogę krzyża, do której nas powołuje.

Kiedy zaczynamy studiować ewangelię Łukasza, możemy usłyszeć wezwanie Zbawiciela: zostaw wszystko i chodź za mną. Posłuszeństwo jest oznaką duchowego poznania. Znaczenie Pisma jest coraz jaśniejsze i bliższe, jeżeli bierzemy udział w opisanych tu doświadczeniach.

Zarys treści

I. WSTĘP: CEL ŁUKASZA I PRZYJĘTA PRZEZ NIEGO METODA (1,1–4)
II. NADEJŚCIE SYNA CZŁOWIECZEGO I JEGO ZWIASTUNA (1,5–2,52)
III. PRZYGOTOWANIE SYNA CZŁOWIECZEGO DO SŁUŻBY (3,1–4,30)
IV. SYN CZŁOWIECZY UDOWADNIA SWOJĄ WŁADZĘ (4,31–5,26)
V. SYN CZŁOWIECZY OBJAŚNIA SWOJĄ SŁUŻBĘ (5,27–6,49)
VI. SYN CZŁOWIECZY ROZSZERZA SWOJĄ SŁUŻBĘ (7,1–9,50)
VII. WZRASTAJĄCA OPOZYCJA WOBEC SYNA CZŁOWIECZEGO (9,51–11,54)
VIII. NAUCZANIE I UZDROWIENIA NA DRODZE DO JEROZOLIMY (rozdz. 12–16)
IX. SYN CZŁOWIECZY DAJE WSKAZÓWKI SWOIM UCZNIOM (17,1–19,27)
X. SYN CZŁOWIECZY W JEROZOLIMIE (19,28–21,38)
XI. MĘKA I ŚMIERĆ SYNA CZŁOWIECZEGO (rozdz. 22–23)
XII. TRYUMF SYNA CZŁOWIECZEGO (rozdz. 24)

Komentarz†

I. WSTĘP: CEL ŁUKASZA I PRZYJĘTA PRZEZ NIEGO METODA (1,1–4)

W przedmowie Łukasz przestawia się jako historyk. Opisuje materiały źródłowe, do których miał dostęp, a także przyjętą przez siebie metodę. Następnie objaśnia cel swojego pisania. Z ludzkiego punktu widzenia miał dwa typy materiałów źródłowych – pisma dotyczące życia Chrystusa i ustne relacje tych, którzy byli naocznymi świadkami wydarzeń Jego życia.

1,1 Pisemne świadectwa są opisane w wierszu 1: **Skoro już wielu podjęło się sporządzenia opisu wydarzeń, które wśród nas się dokonały...** Nie wiemy, kim byli ci pisarze. Pomiędzy nimi mogli

† Zob. s. xiii.

znajdować się Mateusz i Marek, ale wszyscy inni na pewno nie pisali pod natchnieniem (Jan napisał swoją Ewangelię w późniejszym czasie).

1,2 Łukasz polegał również na ustnych relacjach – **jak nam to przekazali naoczni od samego początku świadkowie i słudzy Słowa.** Nie twierdzi, że sam jest naocznym świadkiem, rozmawiał jednak z tymi, którzy takimi byli. Opisuje tych towarzyszy naszego Pana jako **naocznych świadków i sługi Słowa.** Używa tutaj określenia **Słowa** jako imienia Chrystusa, podobnie jak czyni to Jan w swojej Ewangelii. **Początek** oznacza tutaj początek ery chrześcijańskiej, ogłoszony przez Jana Chrzciciela. To, że Łukasz używał pisemnych i ustnych relacji, nie oznacza, że nie pisał pod natchnieniem. Oznacza to po prostu, że Duch Święty prowadził go przy wyborze i układaniu materiałów.

James S. Stewart stwierdza:

> Łukasz dobitnie przekonuje nas o tym, że natchnieni pisarze nie byli cudownie uwolnieni od konieczności prowadzenia trudnych badań historycznych... Natchnieniem nie był akt Boga magicznie wkraczającego w ludzkie umysły i zdolności; był nim Bóg wyrażający swoją wolę w poświęceniu się ludzkich umysłów i zdolności. Nie tłumi to osobowości świętego pisarza, zmieniając go w Bożą maszynę; wzmacnia jego osobowość i czyni z niego Bożego żywego świadka[1].

1,3 Łukasz składa krótkie świadectwo o swojej motywacji i przyjętych metodach: **Postanowiłem i ja, który wszystko od początku przebadałem, dokładnie kolejno ci to opisać, dostojny Teofilu.** Jeżeli chodzi o motywacje, z prostotą stwierdza: **postanowiłem i ja.** Z ludzkiego punktu widzenia, chodziło o ciche przekonanie, że powinien napisać Ewangelię. Oczywiście, wiemy, że Boży zamiar połączył się z tą ludzką decyzją.

Jeżeli chodzi o metodę, **wszystko od początku** przebadał, a potem zapisał to kolejno. Jego zadanie wymagało starannego, naukowego zbadania biegu zdarzeń z życia naszego Zbawiciela. Łukasz *sprawdził* dokładność swoich źródeł, wyeliminował wszystkie, które nie były historycznie prawdziwe i duchowo ważne, następnie zebrał swoje materiały w porządku, który zachował się do naszych czasów. Kiedy Łukasz pisze, że postanowił **dokładnie kolejno to opisać,** niekoniecznie ma na myśli porządek chronologiczny. Wydarzenia w tej Ewangelii nie zawsze są przedstawione w takiej kolejności, w jakiej miały miejsce. Są raczej w moralnym i duchowym porządku, to znaczy, są połączone przez temat i moralną wskazówkę, a nie przez czas. Chociaż ta Ewangelia (a także Dzieje Apostolskie) została zaadresowana do **Teofila,** niewiele o nim wiemy. Jego tytuł „**dostojny**" sugeruje, że był urzędnikiem rządowym. Jego imię oznacza *przyjaciel Boga.* Prawdopodobnie był chrześcijaninem, który zajmował zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko w zagranicznej służbie cesarstwa rzymskiego.

1,4 Celem Łukasza było przygotowanie pisemnego sprawozdania dla Teofila, które potwierdzałoby wiarygodność tego wszystkiego, czego nauczył się na temat życia i służby Pana Jezusa. Pisemne świadectwo było trwalsze i uchronione przed niedokładnościami kolejnych przekazów ustnych.

Tak więc wiersze 1–4 dają nam krótkie, ale jasne wprowadzenie w ludzkie okoliczności, w których została napisana ta księga Biblii. Wiemy, że Łukasz pisał pod natchnieniem. Nie wspomina o tym tutaj, chyba że ma to na myśli, pisząc *od początku* (w. 3), co można również przetłumaczyć jako *z góry*[2].

II. NADEJŚCIE SYNA CZŁOWIECZEGO I JEGO ZWIASTUNA (1,5–2,52)

A. Ogłoszenie narodzin Zwiastuna (1,5–25)

1,5–6 Łukasz rozpoczyna swoją opowieść, przedstawiając nam rodziców Jana Chrzciciela. Żyli w czasie, kiedy zły **Herod** Wielki był **królem judzkim.** Był on Idumejczykiem, to znaczy potomkiem Ezawa.

Zachariasz (*Pan pamięta)* był **kapłanem** należącym do zmiany **Abiasza,** jednej z dwudziestu czterech zmian kapłańskich, na które Dawid podzielił kapłaństwo żydowskie (1Krn 24,10). Każda zmiana była powoływana do służby w świątyni jerozolimskiej dwa razy do roku, od sabatu do sabatu. W tamtych czasach było tak wielu kapłanów, że przywilejem palenia kadzidła w Miejscu Świętym można się było cieszyć jedynie raz w życiu.

Elżbieta (*przysięga Boga)* również wywodziła się z kapłańskiego rodu **Aarona.** Oboje byli pobożnymi Żydami starannie przestrzegającymi reguł Starego Testamentu, tak moralnych, jak i obrzędowych. Oczywiście, nie byli bez grzechu, ale, kiedy zgrzeszyli, z pewnością składali ofiarę lub przestrzegali innego obrzędowego obowiązku.

1,7 Para ta *nie miała dzieci* – stan pożałowania godny dla każdego Żyda. Doktor Łukasz stwierdza, że przyczyną tego była bezpłodność Elżbiety. Problem ten potęgował jeszcze fakt, że **oboje byli już w podeszłym wieku.**

1,8–10 Pewnego dnia Zachariasz wypełniał swoje kapłańskie obowiązki w **świątyni.** Był to dla niego wyjątkowy dzień, ponieważ został wybrany, żeby **złożyć ofiarę z kadzidła** w Miejscu Świętym. **Lud** zebrał się **na zewnątrz** świątyni i **modlił się**. Nikt dokładnie nie potrafi oznaczyć **godziny tej ofiary.**

Warto zauważyć, że ta Ewangelia rozpoczyna się obrazem **ludzi modlących się** w świątyni i kończy się, gdy ludzie oddają cześć Bogu w świątyni. Rozdziały między tymi modlitwami mówią nam, jak modlitwy tych ludzi zostały wysłuchane w osobie Pana Jezusa i Jego dziele.

1,11–14 Chwila ta, z modlącymi się ludem i kapłanami, była odpowiednia dla Bożego objawienia. **Ukazał się mu anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza** – miejsca łaski. Na początku **Zachariasz** był przerażony – żaden z jego poprzedników nie widział anioła. Anioł jednak przekazał mu wspaniałą nowinę. **Elżbiecie** narodzi się **syn,** na imię będzie miał **Jan** (*przychylność albo łaska Jahwe).* Oprócz tego, że przyniesie **radość i wesele** swoim rodzicom, dla **wielu** będzie błogosławieństwem.

1,15 Ten chłopiec **będzie wielki przed Panem** (jedyny rodzaj wielkości, który ma prawdziwe znaczenie). Przede wszystkim, będzie wielki w osobistym oddzieleniu się dla Boga, nie będzie pił ani **wina** (zrobionego z winogron), ani **napoju mocnego** (zrobionego z ziarna).

Po drugie, będzie obdarzony wielkim darem duchowym, **będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej.** (Nie może to oznaczać, że Jan był zbawiony albo nawrócony od urodzenia, ale to, że Boży Duch był w nim od początku, żeby przygotować go do jego szczególnej misji zwiastuna Chrystusa).

1,16–17 Po trzecie, będzie wielkim heroldem Mesjasza. **Zwróci wielu** Żydów **do Pana.** Jego służba będzie taka, jak ta **Eliasza** proroka – pragnącego przywrócić ludzi do właściwej społeczności z Bogiem poprzez upamiętanie się. Jak stwierdza G. Coleman:

> Jego kazania zwrócą serca beztroskich rodziców na prawdziwe duchowe potrzeby ich dzieci. Przywróci również serca nieposłusznych, zbuntowanych dzieci do „mądrości sprawiedliwego"[3].

Innymi słowy, będzie się starał zebrać grupę wierzących, którzy będą gotowi spotkać się z Panem, gdy On nadejdzie. Dla każdego z nas jest to chwalebna służba.

Zauważmy, co mówią o boskości Chrystusa wiersze 16 i 17. Wiersz 16 mówi, że Jan **wielu spośród synów izraelskich nawróci do Pana, Boga ich.** Następnie, w wierszu 17, czytamy, że Jan **pójdzie przed Nim.** Do kogo odnosi się słowo *Nim.* Oczywiście, do *Pana, ich Boga,* z poprzedniego wiersza. A przecież wiemy, że Jan był człowiekiem poprzedzającym *Jezusa.* Wniosek jest prosty – Jezus jest Bogiem.

1,18 Stary **Zachariasz** był porażony faktem, że obietnica dotyczyła niemożliwego. I on, i jego **żona** byli za **starzy**, żeby mogli zostać rodzicami. Jego żałosne pytanie pokazało wszystkie wątpliwości jego serca.

1,19 Anioł przedstawił się jako Gabriel (*Mocarz Boży).* Chociaż często opisuje się go jako archanioła, Pismo wspomina o nim jedynie jako o **stojącym w obecności Boga** i Bożym posłańcu (Dn 8,16; 9,21).

1,20 Ponieważ Zachariasz wątpił, stracił mowę **do momentu** narodzenia dziecka. Zawsze, kiedy wierzący ma wątpliwości dotyczące Bożego Słowa, traci swoje świadectwo i swoją pieśń. Niewiara pieczętuje usta i te pozostają takimi, dopóki wiara nie wróci i nie wybuchnie pieśnią i świadectwem.

1,21–22 Na zewnątrz **lud** czekał z niecierpliwością; zwykle kapłan, który składał ofiarę kadzidlaną, pojawiał się dużo wcześniej. Kiedy **Zachariasz** w końcu **wyszedł**, musiał porozumiewać się z nimi za pomocą gestów. Wtedy **poznali, że miał widzenie w świątyni.**

1,23 Gdy dni jego służby w świątyni **minęły**, kapłan wrócił do domu, ciągle nie mogąc mówić, tak jak przepowiedział to anioł.

1,24–25 Kiedy **Elżbieta** poczęła, ukrywała się przez **pięć miesięcy,** ciesząc się, że **Pan** uwolnił ich od hańby bezdzietności.

B. Ogłoszenie narodzin Syna Człowieczego (1,26–38)

1,26–27† **W szóstym miesiącu** po objawieniu się Zachariaszowi (albo po tym, jak Elżbieta poczęła), **Gabriel** pojawił się ponownie. Tym razem ukazał się **pannie** o imieniu **Maria**, która mieszkała w **mieście Nazaret**, w prowincji **galilejskiej. Maria** była **panną poślubioną mężowi** o imieniu **Józef,** który był w prostej linii potomkiem **Dawida**. Oznaczało to, że dziedziczył prawa do tronu Dawida, chociaż sam był cieślą. Bycie poślubioną panną było uważane wówczas za umowę o wiele bardziej wiążącą, niż dzisiejsze zaręczyny. W rzeczywistości, mogła ona być rozwiązana tylko przez prawny dekret podobny do rozwodu.

1,28 Anioł pozdrowił Marię jako tę, która jest **obdarzona łaską,** którą Bóg odwiedzał jako wyraz szczególnego przywileju. Powinniśmy zauważyć dwie rzeczy: (1) Anioł *nie* oddawał Marii czci i nie

† Zob. s. xix.

modlił się do niej, po prostu ją pozdrowił. (2) *Nie* powiedział, że jest „pełna łaski", ale **łaską obdarzona[4].**

1,29–30 Co zrozumiałe, Maria była **zatrwożona** tym pozdrowieniem, zastanawiała się, co ono oznacza. **Anioł** uspokoił ją, a potem powiedział, że **Bóg** wybrał ją, żeby została matką długo oczekiwanego Mesjasza.

1,31–33† Zauważmy prawdy zawarte w zwiastowaniu:

Prawdziwą ludzką naturę Mesjasza – **poczniesz w łonie i urodzisz Syna.**

Jego boskość i Jego posłannictwo jako Zbawiciela – **i nadasz Mu imię JEZUS** (*Jahwe jest Zbawicielem).*

Jego prawdziwą wielkość – **będzie wielki**, zarówno Jego osoba, jak i Jego dzieło.

Jego tożsamość Syna Bożego – **będzie nazwany Synem Najwyższego.**

Jego prawa do tronu Dawida – **i da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida.** To sprawia, że jest On Mesjaszem.

Jego wieczne i powszechne królestwo – **I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a Jego królestwu nie będzie końca.**

Wiersze 31 i 32a mówią o pierwszym przyjściu Chrystusa, podczas gdy wiersze 32b i 33 opisują Jego powtórne przyjście jako Króla królów i Pana panów.

1,34–35 Pytanie Marii: **„Jak to się stanie?",** wynikało ze zdziwienia, nie z wątpliwości. Jak mogła począć dziecko, skoro nigdy nie współżyła z **mężczyzną**? Chociaż anioł nie mówił o tym zbyt dużo, odpowiedzią było *dziewicze poczęcie.* Był to cud **Ducha Świętego. Zstąpi** On na nią i **moc** Boga **zacieni** ją. Bożą odpowiedzią na **„Jak?"** (wydawało się to niemożliwe dla ludzkiego umysłu) był „Duch Święty":

„Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym". Oto subtelne stwierdzenie wcielenia. Syn Marii będzie Bogiem objawionym w ciele. Język nie może opisać tajemnicy skrytej w tym stwierdzeniu.

1,36–37 Następnie anioł przekazał Marii nowinę, że **Elżbieta,** jej **krewna,** – ta, która była **niepłodna,** była w szóstym miesiącu ciąży**.** Ten cud powinien upewnić Marię, **że u Boga żadna rzecz, nie jest niemożliwa.**

1,38 We wspaniałym posłuszeństwie **Maria** oddała się Panu, by mógł wykonać swoje cudowne cele. Gdy anioł skończył mówić, odszedł.

C. Maria odwiedza Elżbietę (1,39–45)

1,39–40 Nie wiemy, dlaczego **Maria poszła** odwiedzić **Elżbietę** właśnie w tym czasie. Być może w celu uniknięcia skandalu, który na pewno miałby miejsce w Nazarecie, gdyby ludzie poznali jej stan. Jeżeli tak było, to powitanie zgotowane przez Elżbietę i okazana uprzejmość miały podwójne znaczenie.

1,41 Gdy tylko **Elżbieta usłyszała** głos Marii, **poruszyło się dzieciątko w jej łonie** – tajemnicza, nieświadoma reakcja nienarodzonego zwiastuna na przyjście nienarodzonego Mesjasza. **Elżbieta napełniona została Duchem Świętym**, to znaczy, że przejął On nad nią kontrolę, kierując jej mową i uczynkami.

W tym rozdziale mowa o trzech osobach, które zostały napełnione Duchem Świętym: Jan Chrzciciel (w. 15); Elżbieta (w. 41) i Zachariasz (w. 67).

Jednym ze znaków życia wypełnionego Duchem Świętym jest rozmawianie poprzez psalmy, hymny i pieśni duchowne (Ef 5,18–19). Nic więc dziwnego, że w tym rozdziale znajdujemy trzy pieśni, a w następnym dwie. Cztery z tych pieśni są powszechnie znane pod swoimi łacińskimi nazwami, utworzonymi od pierwszych linijek: (1) Pozdrowienie Elżbiety [1,42–45]; (2) *Magnificat* (Wywyższenie) [1,46–55]; (3) *Benedictus* (Błogosławiony) [1,68–79]; (4) *Gloria in Excelsis Deo* (Chwała Bogu na wysokościach) [2,14]; (5) *Nunc Domittis* (Teraz pozwalasz odejść) [2,29–32].

1,42–45 Mówiąc pod szczególnym natchnieniem, Elżbieta przywitała Marię jako **„matkę mojego Pana".** W jej sercu nie było śladu zazdrości, jedynie radość i zadowolenie z tego, że nienarodzone dziecko będzie jej **Panem.** Maria była **błogosławiona pomiędzy niewiastami** w tym, że miała przywilej urodzić Mesjasza. **Owoc jej żywota** jest **błogosławiony** poprzez to, że jest Panem i Zbawicielem. Biblia *nigdy* nie nazywa Marii „matką Boga". Prawdą jest, że była matką Jezusa, i że Jezus jest Bogiem, ale doktrynalnym absurdem jest utrzymywanie, że Bóg ma matkę. Jezus istniał przez całą wieczność, a Maria był skończonym stworzeniem z określoną datą początku swego istnienia. Była matką Jezusa jedynie w Jego wcieleniu.

Elżbieta opowiedziała o intuicyjnym poruszeniu się swojego nienarodzonego dziecka, gdy Maria po raz pierwszy przemówiła do niej. Następnie zapewniła Marię, że jej wiara będzie sowicie nagrodzona. Jej oczekiwania spełnią się. Nie uwierzyła nadaremno – jej dziecko narodzi się zgodnie z obietnicą.

D. Maria wywyższa Pana (1,46–56)

1,46–49 Magnificat przypomina pieśń Anny (1Sm 2,1–10). Po pierwsze, **Maria** uwielbiała **Pana**

† Zob. s. xviii.

za to, co dla niej zrobił (w. 46b–49). Zauważmy, jak powiedziała (w. 48): **„Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia".** Nie będzie osobą, która rozdaje błogosławieństwa, ale to ona *będzie* błogosławiona. Mówi o **Bogu** jako o swoim **Zbawicielu**, co przeczy idei bezgrzeszności Marii.

1,50–53 Po drugie, uwielbia Boga za **Jego miłosierdzie nad tymi, którzy się go boją** w każdym **pokoleniu. On rozprasza pysznych** i **władców,** a wywyższa **poniżonych** i **głodnych.**

1,54–55 Wreszcie, wywyższyła Pana za Jego wierność wobec **Izraela** i wypełnienie obietnic danych **Abrahamowi i jego potomstwu.**

1,56 Po trzymiesięcznym pobycie u Elżbiety, Maria **wróciła** do swojego domu w Nazarecie. Nie była jeszcze zamężna. Bez wątpienia stała się obiektem podejrzliwości i oszczerstw ze strony sąsiadów. Jednak Bóg ją wyzwoli – mogła sobie pozwolić na oczekiwanie.

E. Narodzenie Zwiastuna (1,57–66)

1,57–61 We właściwym **czasie Elżbieta** urodziła **syna.** Jej **krewni** i przyjaciele byli zachwyceni. Było dla nich oczywiste, że **ósmego dnia**, po obrzezaniu **dziecka,** zostanie ono nazwane **Zachariasz,** po **swoim ojcu.** Kiedy **jego matka** powiedziała im, że dziecko będzie miało na imię **Jan**, byli zdziwieni, ponieważ nikt w ich **rodzinie** nie nosił **tego imienia.**

1,62–63 Żeby uzyskać ostateczną decyzję, **skinęli** na Zachariasza (to oznacza, że nie tylko był niemy, ale również głuchy). Prosząc o **tabliczkę,** rozstrzygnął sprawę – dziecko miało mieć na **imię Jan. Wszyscy** ludzie się **zadziwili.**

1,64–66 Ich zdziwienie było jednak jeszcze większe, kiedy odkryli, że Zachariasz odzyskał mowę, gdy tylko napisał na tabliczce: „Jan". Nowina szybko rozeszła się po **całej górskiej krainie judzkiej**, a ludzie zastanawiali się nad przyszłymi czynami tego niezwykłego dziecka. Wiedzieli, że **ręka Pańska była z nim.**

F. Proroctwo Zachariasza o Janie (1,67–80)

1,67 Uwolniony od niewiary i **wypełniony Duchem Świętym** Zachariasz został natchniony do wypowiedzenia kunsztownego hymnu pochwalnego, pełnego cytatów ze Starego Testamentu.

1,68–69 *Chwała Bogu za to, co uczynił.* Zachariasz uświadomił sobie, że narodziny jego syna, Jana, wskazywały na nieuchronność przyjścia Mesjasza. Mówił o nadejściu Chrystusa jako o dokonanym fakcie, zanim ten rzeczywiście miał miejsce. Wiara pozwoliła mu powiedzieć, że **Bóg** już **nawiedził i odkupił Swój lud,** zsyłając **Zbawiciela.** Jahwe **wystawił róg zbawienia** w królewskim **domu... Dawida (BG).** (Róg był używany do przechowywania oliwy przeznaczonej do namaszczania królów; dlatego mogło to oznaczać tutaj *Króla* zbawienia z królewskiej linii Dawida. Mogło również być symbolem mocy i jako takie oznaczać „mocarnego Zbawiciela").

1,70–71 *Chwała Bogu za wypełnienie proroctwa.* Przyjście Mesjasza było **od wieków** zapowiadane przez **świętych proroków.** Oznaczało wybawienie **od wrogów** i ocalenie od nieprzyjaciół.

1,72–75 *Chwała Bogu za Jego wierność obietnicom.* Bóg zawarł z **Abrahamem** bezwarunkowe **przymierze** zbawienia. Obietnica ta wypełniła się poprzez nadejście nasienia Abrahama, Pana Jezusa Chrystusa. Zbawienie, które przyniósł, było zarazem zewnętrzne i wewnętrzne. Na zewnątrz oznaczało wybawienie **z rąk** ich **wrogów.** Wewnętrznie oznaczało służbę **bez bojaźni w świątobliwości i sprawiedliwości.**

G. Campbell Morgan wyprowadza z tego fragmentu dwie uderzające myśli[5]. Po pierwsze, zwraca uwagę na związek pomiędzy imieniem Jana a tematem pieśni – obydwa są łaską Boga. Następnie znajduje aluzje do imion Jana, Zachariasza i Elżbiety w wierszach 72 i 73:

Jan – obiecane miłosierdzie (w. 72);
Zachariasz – pamiętać (w. 72);
Elżbieta – przysięga (w. 73).

Boża przychylność, zapowiedziana przez Jana, wynika z Jego pamięci o **przysiędze świętego przymierza.**

1,76–77 *Misja Jana, herolda Zbawiciela.* Jan będzie **prorokiem** Najwyższego, przygotowującym serca ludzi na nadejście **Pana** i ogłaszającym **zbawienie dla Jego ludu** poprzez odpuszczenie **ich grzechów.** Tutaj ponownie widzimy, że cechy Jahwe ze Starego Testamentu są przypisane Jezusowi w Nowym Testamencie. Malachiasz prorokował o posłańcu, który przygotuje ścieżki przed Jahwe (3,1). Zachariasz rozpoznaje Jana jako tego posłańca. Wiemy, że Jan przyszedł, aby **przygotować** drogę dla Jezusa. Płynie stąd oczywisty wniosek, że Jezus jest Jahwe.

1,78–79 *Nadejście Chrystusa jest porównane do wschodu słońca.* Przez wieki świat był pogrążony **w ciemności.** Teraz, **przez wielkie zmiłowanie naszego Boga**, miał nadejść świt. Nadejdzie *on* w osobie Chrystusa, świecąc nad poganami, **którzy** byli **w ciemności i mrokach śmierci,** będzie prowadził stopy Izraela **na drogę pokoju** (zob. Ml 3,20).

1,80 Rozdział ten kończy się prostym stwierdzeniem, że **dziecię rosło** fizycznie i duchowo, pozostając **na pustkowiu aż do dnia** publicznego objawienia **przed** narodem **Izraela.**

G. Narodziny Syna Człowieczego (2,1–7)

2,1–3† **Cesarz August wydał dekret, żeby spisano cały świat**, czyli ogłoszono **spis** w całym jego cesarstwie. **Pierwszy taki spis odbył się, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii.** Przez wiele lat kwestionowano dokładność Ewangelii Łukasza z powodu tej wzmianki o Kwiryniuszu. Jednak późniejsze odkrycia archeologiczne potwierdziły ten zapis. Ze swego punktu widzenia, **Cesarz August** demonstrował władzę nad światem grecko – rzymskim. Ale z Bożego punktu widzenia, ten pogański władca był tylko zwykłą marionetką wypełniającą Boski plan (zob. Prz 21,1).

2,4–7†† Dekret Augusta zaprowadził **Józefa** i **Marię** do **Betlejem** we właściwym czasie, aby Mesjasz mógł się tam narodzić, wypełniając proroctwo (Mi 5,1). Betlejem było zatłoczone, gdy przybyli **z Galilei.** Jedynym miejscem, w którym mogli się zatrzymać, była stajenka w **gospodzie.** Był to znak tego, jak ludzie przyjmą swego Zbawiciela. Kiedy para z **Nazaretu** tam była, Maria **porodziła syna swego pierworodnego**. Owinąwszy **Go w pieluszki**, z miłością **położyła Go w żłobie.**

Tak Bóg nawiedził naszą planetę w osobie bezbronnego Dziecka i w nędzy cuchnącej stajni. Jakże to cudowne! Wspaniale oddał to Darby:

Rozpoczął w żłobie, zakończył na krzyżu, a przez całe swoje życie nie miał gdzie złożyć głowy[6].

H. Aniołowie i pasterze (2,8–20)

2,8 Pierwszymi, których powiadomiono o tych wyjątkowych narodzinach, nie byli religijni przywódcy w Jerozolimie, ale **pasterze** na wzgórzach judzkich, pokorni ludzie, wierni swojej codziennej pracy. James S. Stewart zauważa:

> A czyż nie ma wielkiego znaczenia fakt, że to zwykli ludzie, zajęci swoimi zwykłymi sprawami pierwsi zobaczyli chwałę nadchodzącego Pana? Oznacza to, po pierwsze, że miejsce pracy, jakkolwiek pokorne by nie było, jest miejscem wizji. Po drugie, , że wrota niebios najszerzej otwierają się przed ludźmi, którzy zachowali głębokie, proste świętości swojego życia i nie zatracili dziecięcego serca[7].

2,9–11 Anioł Pański przyszedł do pasterzy i jasne, pełne chwały światło **oświeciło ich.** Gdy drżeli ze strachu, anioł pocieszył ich i przekazał nowinę. Była to **wielka radość** dla **wszystkich ludzi.** Tego właśnie **dnia,** w pobliskim Betlejem, **narodziło się** Dziecię. To Dziecko, to **Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan!** Oto miniatura teologii. Po pierwsze, jest **Zbawicielem**, co jest wyrażone w Jego imieniu, Jezus. Po drugie, jest **Chrystusem**, Pomazańcem Bożym, Mesjaszem Izraela. Wreszcie, jest **Panem,** Bogiem objawionym w ciele.

2,12 Po czym pasterze Go rozpoznają? Anioł dał im podwójny **znak.** Po pierwsze, Dziecko będzie **owinięte w pieluszki.** Widzieli już wcześniej niemowlęta w pieluszkach. Jednak anioł właśnie ogłosił, że to niemowlę było Panem. Nikt nigdy nie widział Pana jako **niemowlęcia owiniętego w pieluszki.** Drugą częścią znaku było to, że będzie **położone w żłobie.** Wątpliwe było, by pasterze kiedykolwiek widzieli niemowlę w tak niezwykłym miejscu. To upokorzenie było zarezerwowane dla Pana życia i chwały, gdy przyszedł na nasz świat. Trudno nam pojąć, że Stwórca i Podtrzymujący Wszechświat wkracza w ludzką historię nie jako zdobywca i bohater wojenny, ale jako **niemowlę.** Na tym jednak polega prawda wcielenia.

2,13–14 Zaraz otworzyło się niebo. Zjawiło się **mnóstwo wojsk niebieskich chwalących Pana.** Ich pieśń, powszechnie znana dzisiaj jako *Gloria in Excelsis Deo,* zawiera pełne znaczenie narodzin Niemowlęcia. Jego życie i służba przyniesie **chwałę Bogu na wysokościach**, **a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie**[8]**.** Ludzie, w których Bóg ma upodobanie, to ci, którzy pokutują za swoje grzechy i przyjmują Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

2,15–19 Kiedy tylko **aniołowie** odeszli, **pasterze** pośpieszyli do **Betlejem** i **znaleźli Marię i Józefa, i** Jezusa **leżącego w żłobie.** Złożyli wyczerpujący raport z wizyty anioła, wywołując zrozumiałe zaskoczenie wśród zgromadzonych w stajni. **Maria zaś** miała głębsze zrozumienie tego, co się działo; zachowała **wszystkie te słowa**, rozumnie **rozważając je w swoim sercu.**

2,20 Pasterze powrócili do swoich stad, ciesząc się z tego, **co słyszeli i widzieli,** uwielbiając **Boga** z całych swych sił**.**

I. Obrzezanie i poświęcenie Jezusa (2,21–24)

W tym fragmencie są opisane co najmniej trzy różne rytuały:

1. Pierwszym było **obrzezanie** Jezusa. Miało ono miejsce, gdy skończył **osiem dni.** Był to symbol przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem. Tego samego dnia, według żydowskiego zwyczaju, **dziecku** nadano imię. Anioł już wcześniej nakazał Marii i Józefowi, aby nazwali Go **JEZUS.**

† Zob. s. xix.

†† Zob. s. xix.

2. Druga ceremonia była związana z **oczyszczeniem** Marii. Miała ona miejsce czterdziestego dnia po urodzeniu Jezusa (zob. 3M 12,1–4). Zwykle rodzice przynosili baranka jako ofiarę całopalną i młodego gołębia albo synogarlicę jako ofiarę za grzech.

   Jednak ubodzy, mogli przynieść „**parę synogarlic albo młodych gołębi"** (3M 12,6–8). To, że Maria nie przyniosła baranka, a tylko **dwa gołąbki,** ukazuje nam, w jakiej nędzy urodził się Jezus.
3. Trzecim obrzędem było przyniesienie Jezusa do świątyni w **Jerozolimie.** Początkowo Bóg zadecydował, że pierworodni synowie należeli do Niego; mieli tworzyć klasę kapłańską (2M 13,2). Później przeznaczył plemię Lewiego do służby kapłańskiej (2M 28,1–2). Następnie rodzice mogli „wykupić" czy też „wybawić" swojego pierworodnego syna za cenę pięciu szekli. Czynili to, gdy poświęcali go **Panu.**

J. Symeon doczekał się Mesjasza (2,25–35)

2,25–26 Symeon był jednym z nielicznych pobożnych Żydów, którzy **oczekiwali** przyjścia Mesjasza. **Duch Święty objawił mu, że nie** umrze, **zanim** nie zobaczy **Chrystusa Pana** czyli Pomazańca. „Społeczność z Panem mają ci, którzy się go boją" (Ps 25,14). Boska wiedza objawia się w tajemniczy sposób tym, którzy trwają w cichej, pełnej zadumy społeczności z Panem.

2,27–28 Tak się stało, że przyszedł na teren **świątyni,** tego samego dnia, którego **rodzice** Jezusa poświęcali Go Bogu. Symeon w ponadnaturalny sposób wiedział, że to niemowlę jest obiecanym Mesjaszem. Biorąc Jezusa **na ręce,** zaśpiewał godną zapamiętania pieśń, obecnie znaną jako Nunc Dimittis (*Teraz pozwalasz odejść).*

2,29–32 Temat tej pieśni jest następujący: **Teraz puszczasz sługę swego, Panie. Oczy moje widziały Twoje zbawienie,** w osobie tego niemowlęcia, obiecanego Odkupiciela, tak jak mi to obiecałeś. Przeznaczyłeś Go, by zapewnił zbawienie ludziom każdej klasy. Będzie **światłością, która oświeci pogan** (Jego pierwsze przyjście) i **chwałą ludu twojego izraelskiego** (powtórne przyjście). Symeon był gotów na śmierć, po tym jak spotkał Pana Jezusa. Śmierć straciła swoje żądło.

2,33 Łukasz starannie strzeże doktryny o dziewiczym narodzeniu, pisząc: **Józef i Jego matka** (tłumaczenia angielskie i większość manuskryptów)[9].

2,34–35 Po początkowym uniesieniu i oddaniu Bogu chwały za Mesjasza, **Symeon pobłogosławił** rodziców, a następnie proroczo przemówił **do Marii.** Proroctwo składało się z czterech części:

1. **Niemowlę było przeznaczone, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu.** Ci, którzy będą aroganccy, nie będą pokutowali i nie uwierzą, **upadną** i będą ukarani. Ci, którzy się ukorzą, będą pokutowali za swoje grzechy i przyjmą Pana Jezusa, powstaną i będą błogosławieni.
2. **Niemowlę było znakiem, któremu się sprzeciwiać będą.** Osoba Chrystusa miała szczególne znaczenie. Sama Jego obecność na ziemi dowodziła Bożej niezgody na grzech i brak świętości, dlatego też wywoływała gorzki sprzeciw ludzkiego serca.
3. **Także twoją własną duszę przeniknie miecz.** Symeon przewidywał tutaj smutek, który zaleje serce Marii, gdy będzie świadkiem ukrzyżowania Syna (19,25).
4. **Aby były ujawnione myśli wielu serc.** To, jak dana osoba reaguje na Zbawiciela, jest sprawdzianem dla jej wewnętrznych motywacji i uczuć.

Tak więc pieśń Symeona zawiera w sobie ideę znaku, kamienia obrazy odskoczni i miecza.

K. Prorokini Anna (2,36–39)

2,36–37 Prorokini Anna, podobnie jak Symeon, należała do nielicznej grupy ludzi w Izraelu, którzy oczekiwali przyjścia Mesjasza. Pochodziła **z plemienia Aser** (oznacza ono *szczęśliwy, błogosławiony)*, jednego z plemion uprowadzonego do niewoli przez Asyryjczyków w 721 roku p. Ch. Anna musiała mieć ponad sto lat, będąc mężatką przez **siedem** lat, a następnie wdową przez **osiemdziesiąt cztery lata.** Jako **prorokini** niewątpliwie doświadczała objawień Bożych i **służyła** jako usta **Boga.** Wiernie uczęszczała na publiczne nabożeństwa w **świątyni, dniem i nocą** uwielbiając Boga przez **posty** i modlitwy**.** Jej **podeszły wiek** nie powstrzymywał jej przed służeniem Panu.

2,38 Kiedy Jezus był przedstawiany Panu, a Symeon rozmawiał z Marią, Anna podeszła do tej małej grupki ludzi. **Podziękowała Bogu** za obiecanego Odkupiciela, potem **mówiła** o Jezusie ludziom w **Jerozolimie,** którzy oczekiwali **odkupienia.**

2,39 Gdy Józef i Maria **wykonali** ceremonie oczyszczenia i poświęcenia, **wrócili do Galilei, do**

swego miasta, **Nazaretu;** Łukasz nie wspomina o wizycie mędrców i ucieczce do Egiptu.

L. Dzieciństwo Jezusa (2,40–52)

2,40 Normalny rozwój **dziecięcia** Jezus jest następujący: *Fizycznie* **rosło i nabierało sił**[10]**.** Jezus przechodził przez normalne stadia fizycznego rozwoju, uczył się chodzić, rozmawiać, bawić się i pracować. Dlatego może być z nami w każdym etapie naszego życia. *Umysłowo* **było pełne mądrości.** Nie tylko nauczyło się alfabetu, liczb i całej powszechnej wiedzy swojego czasu, ale również wzrastało w **mądrości**, to znaczy w praktycznym zastosowaniu tej wiedzy. *Duchowo* **łaska Boża była nad Nim. Jezus** chodził w społeczności z Bogiem i polegał na Duchu Świętym. Studiował Biblię, spędzał czas na modlitwie i z radością czynił wolę swojego Ojca.

2,41–44 Żydowski chłopak staje się synem prawa w wieku dwunastu lat. **Gdy** nasz Pan **miał dwanaście lat,** Jego rodzina odbyła swoją doroczną pielgrzymkę **do Jerozolimy** na **Święto Paschy.** Jednak kiedy wyruszyli z powrotem do Galilei, nie zauważyli, że **Jezusa** nie było w grupie. Może wydać się nam to dziwne, jeżeli nie wiemy, że rodzina prawdopodobnie podróżowała z dużą karawaną. Bez wątpienia myśleli, że Jezus przebywał ze swoimi rówieśnikami.

Zanim potępimy Józefa i Marię, powinniśmy przypomnieć sobie, jak łatwo jest odbywać naszą **codzienną podróż, mniemając**, że Jezus **nam towarzyszy**, podczas gdy w rzeczywistości straciliśmy kontakt z Nim z powodu niewyznanego grzechu. Żeby odnowić kontakt z Nim, musimy powrócić do miejsca, w którym społeczność została przerwana, i tam wyznać i porzucić nasz grzech.

2,45–47 Wróciwszy **do Jerozolimy,** wystraszeni rodzice **znaleźli** Jezusa **w świątyni, siedzącego** pomiędzy **nauczycielami, słuchającego i pytającego ich.** Nie ma tutaj sugestii, że zachowywał się jak rozwinięte nad wiek dziecko, dyskutując ze starszymi. Raczej zajął miejsce normalnego dziecka, ucząc się w pokorze i ciszy od swoich nauczycieli. A jednak w trakcie tej nauki, musiał zadawać szczególne pytania, ponieważ ludzie **zdumiewali się nad Jego rozumem i odpowiedziami.**

2,48 Nawet Jego rodzice **zdziwili się,** gdy odkryli, że Jezus tak inteligentnie bierze udział w dyskusji z tymi, którzy byli tyle lat starsi od Niego. Jednak **Jego matka** wyraziła swoją troskę i irytację, ganiąc Go. Czy nie wiedział, że martwili się o Niego?

2,49 Odpowiedź Pana, Jego pierwsze zapisane słowa, pokazują, że był w pełni świadomy swojej tożsamości Syna Bożego, jak również swojego Boskiego posłannictwa. **„Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w sprawach Ojca mego? (BT)** *Maria* powiedziała: „twój ojciec i ja". *Jezus* powiedział: **„sprawy Ojca mego".**

2,50 W tym czasie **oni nie rozumieli**, co miał na myśli przez tę zagadkową uwagę. Były to niezwykłe słowa jak na dwunastoletniego chłopca!

2,51 Tak czy owak, odnaleźli się i mogli wrócić **do Nazaretu.** Moralna doskonałość Jezusa jest ukazana w słowach: **„i był im uległy".** Chociaż był Stwórcą Wszechświata, jednak w tej pokornej żydowskiej rodzinie zajął miejsce posłusznego dziecka. **Jego matka** cały czas **zachowywała wszystkie te słowa w sercu swoim.**

2,52 Ponownie mamy tu ukazane prawdziwe człowieczeństwo i zwykły rozwój naszego Pana:

1. Rozwój umysłowy: **przybywało mu mądrości.**
2. Rozwój fizyczny – **i wzrostu**.
3. Rozwój duchowy – **i łaski u Boga.**
4. Jego rozwój społeczny – łaski u **ludzi.**

Był absolutnie doskonały w każdym aspekcie swojego wzrostu. Łukasz w swej opowieści pomija teraz osiemnaście lat, które Pan Jezus spędził w Nazarecie jako syn cieśli. Te lata uczą nas o znaczeniu przygotowań i ćwiczeń, potrzebie cierpliwości i wartości codziennej pracy. Ostrzegają nas przed pokusą natychmiastowego przeskoku z duchowych narodzin do publicznej służby. Ci, którzy nie mają normalnego duchowego dzieciństwa i młodości, igrają z możliwością katastrofy w swoim późniejszym życiu i świadectwie.

III. PRZYGOTOWANIE SYNA CZŁOWIECZEGO DO SŁUŻBY (3,1–4,30)

A. Przygotowania poczynione przez Jego zwiastuna (3,1–4,30)

3,1–2 Jako historyk Łukasz określa **rok,** w którym Jan rozpoczął zwiastowanie, *wymieniając* imiona politycznych i religijnych przywódców, którzy byli wtedy u władzy – jednego imperatora (**cesarza**), jednego **namiestnika,** trzech **tetrarchów** i dwóch **arcykapłanów.** Wymienieni tutaj polityczni przywódcy zwracają uwagę na żelazny uścisk, dzięki któremu Żydzi byli trzymani w posłuszeństwie. Fakt, że było wtedy dwóch arcykapłanów, wskazuje na to, że naród był w tym czasie nie tylko w nieporządku politycznym, ale również religijnym. Chociaż byli

wielkimi ludźmi w oczach świata, w oczach Boga byli źli i pozbawieni skrupułów. Dlatego też, kiedy chciał On przemówić do ludzi, ominął pałac i synagogę i skierował swoje posłannictwo **do Jana, syna Zachariasza, na pustynię.**

3,3† Jan natychmiast przewędrował **całą krainę nadjordańską**, prawdopodobnie w okolicy Jerycha. Tam wezwał naród izraelski do pokuty za **grzechy,** aby otrzymali przebaczenie i przygotowali się w ten sposób na przyjście Mesjasza. Wezwał również ludzi, by przyjmowali chrzest jako zewnętrzny znak tego, że prawdziwie pokutowali. Jan był prawdziwym prorokiem, ucieleśnionym sumieniem wołającym przeciwko grzechowi i wzywającym do duchowej odnowy.

3,4 Tak więc jego służba była wypełnieniem proroctwa **Izajasza** (40,3–5). Był **głosem wołającego na pustyni.** Izrael był wtedy duchową **pustynią.** Jako naród był jałowy i ponury, nie przynosił Bogu żadnego owocu. Ażeby przygotować się na przyjście Pana, ludzie musieli przejść moralną przemianę. W tamtych czasach, gdy król miał odbyć swoją królewską wizytę, wyszukane przygotowania miały poprawić drogi i uczynić jego przyjście jak najbardziej bezproblemowym. Do tego właśnie Jan wzywał naród, chociaż nie chodziło o naprawę dróg, ale o przygotowanie serc na przyjęcie Go.

3,5 Tak opisane zostały skutki przyjścia Chrystusa:

Każda dolina zostanie wypełniona (BT) – ci, którzy prawdziwie pokutują i ukorzą się, będą zbawieni i zaspokojeni.

Każda góra i pagórek zniesione – ludzie tacy jak uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy są wyniośli i aroganccy, będą poniżeni.

Drogi krzywe wyprostowane – charaktery tych, którzy są nieuczciwi jak celnicy, będą wyprostowane.

Nierówne drogi wyrównane – żołnierze i inni ludzie z wybuchowymi temperamentami zostaną ujarzmieni i oczyszczeni.

3,6 W ostatecznym rozrachunku, **wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże.** W trakcie Jego pierwszego przyjścia oferta zbawienia była skierowana do wszystkich ludzi, chociaż nie wszyscy Go przyjęli. Kiedy powróci, by panować, ten wiersz zostanie całkowicie wypełniony. Wtedy cały Izrael będzie zbawiony, również poganie będą mieli udział w błogosławieństwach Jego chwalebnego Królestwa.

3,7 Kiedy **tłumy przychodziły** do Jana, aby się ochrzcić, zrozumiał, że nie wszyscy byli szczerzy. Niektórzy po prostu udawali, nie było w nich głodu ani pragnienia sprawiedliwości. To ich Jan nazwał potomkami **żmij.** Pytanie: **„Któż wam poddał myśl, aby uciekać przed przyszłym gniewem?”,** implikuje, że nie był to *on sam*), jego posłanie było adresowane to tych, którzy chcieli wyznać swoje grzechy.

3,8 Jeżeli naprawdę zależało im na Bogu, powinni pokazać, że prawdziwie się upamiętali, okazując zmienione życie. Prawdziwe upamiętanie wydaje **owoce.** Nie powinni myśleć, że ich pochodzenie od **Abrahama** jest wystarczające; społeczność z pobożnymi ludźmi nikogo nie czyni pobożnym. **Bóg** nie był ograniczony do fizycznych potomków Abrahama; aby wykonać Swoje cele, mógł wziąć **kamienie** z rzeki Jordan **i wzbudzić dzieci Abrahamowi.** *Kamienie* są prawdopodobnie obrazem pogan, których Bóg mógł przeobrazić za pomocą cudu Boskiej łaski w wierzących z wiarą podobną do tej, którą miał Abraham. To właśnie się stało. Fizyczne potomstwo Abrahama jako naród odrzuciło Bożego Chrystusa. Jednak wielu pogan przyjęło Go jako Pana i Zbawiciela i przez to stali się duchowym nasieniem Abrahama.

3,9 Siekiera przyłożona do korzenia drzew jest obrazowym określeniem, które oznacza, że przyjście Chrystusa zweryfikuje prawdziwość upamiętania się człowieka. Ci, którzy nie ukazali owoców upamiętania, będą potępieni:

> Słowa Jana były jak miecz : „plemię żmijowe”, „przyszły gniew”, „siekiera”, „wycięte”, „wyrzucone w ogień”. Prorocy Pana nigdy nie używali łagodnego języka, byli wielkimi moralistami i często ich słowa spadały na słuchaczy, jak topory wojenne naszych przodków spadały na hełmy ich wrogów (*Daily Notes of the Scripture Union*).

3,10 Tłumy, porażone jego przekonującymi słowami, **pytały** Jana o praktyczne wskazówki, jak ukazać prawdziwość swego upamiętania.

3,11–14 W wierszach 11–14 podał im sposoby, poprzez które mogli dowieść swojej szczerości. Ogólnie mówiąc, powinni miłować swoich bliźnich jak samych siebie, oddając swoje ubrania i **żywność** ubogim.

Jeżeli chodzi o **celników**, powinni być całkowicie uczciwi we wszystkich swoich poczynaniach. Ponieważ jako grupa ludzi byli notorycznie nieuczciwi, byłby to bardzo przekonujący dowód realności upamiętania.

Wreszcie, **żołnierze** w czynnej służbie mieli unikać trzech grzechów powszechnych wśród zmilitaryzowanych mężczyzn: wymuszania, uciskania i niezadowolenia. Trzeba sobie uświadomić, że ci ludzie nie byli zbawieni przez czynienie tych rzeczy, były one raczej zewnętrznymi dowodami tego, że ich serca były prawdziwie szczere przed Bogiem.

† Zob. ss. xviii, xix.

3,15–16a Godne zauważenia jest to, jak Jan usuwał się w cień. Chociaż przez chwilę mógł udawać Mesjasza i przyciągnąć wielu naśladowców, jednak w niekorzystny dla siebie sposób porównywał się z Chrystusem. Wyjaśnił, że jego chrzest był zewnętrzny i fizyczny, podczas gdy ten Chrystusa będzie wewnętrzny i duchowy. Stwierdził, że **nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandałów** Mesjasza.

3,16b–17 Chrzest Chrystusa będzie chrztem **Duchem Świętym i ogniem.** Będzie podwójnej natury. Przede wszystkim, **ochrzci** wierzących **Duchem Świętym** – obietnica ta wypełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy wierzący zostali ochrzczeni w Ciało Chrystusa. Po drugie jednak, ochrzci **ogniem.**

Z 17 wiersza jasno wynika, że chrzest **ognia** jest chrztem sądu. Pan jest tam przedstawiony jako zbieracz ziarna. Kiedy podrzuca ziarno w powietrze, **plewy** są zwiewane na boki klepiska. Następnie zostają zamiecione i spalone.

Kiedy Jan przemawiał do tłumu złożonego z wierzących i niewierzących – mówił zarówno o chrzcie *Ducha,* jak i chrzcie *ognia* (Mt 3,11 i tutaj). Kiedy jednak przemawiał tylko do wierzących (Mk 1,5), pomijał chrzest ognia (Mk 1,8). Żaden prawdziwy wierzący nie doświadczy chrztu ognia.

3,18–20 Łukasz jest już gotowy do przeniesienia punktu ciężkości z Jana na Jezusa. Dlatego też w tych wierszach podsumowuje resztę służby Jana i przenosi nas do czasu jego uwięzienia przez **Heroda.** Faktycznie uwięzienie Jana miało miejsce jakieś osiemnaście miesięcy później. Jan **strofował** Heroda za to, że ten żył w cudzołożnym związku ze swoją szwagierką. Wtedy **Herod** zamknął **Jana w więzieniu,** co było ukoronowaniem wszystkich jego złych uczynków**.**

B. Przygotowanie przez chrzest (3,21–22)

Kiedy Jan usuwa się z naszych oczu, Jezus zajmuje znaczącą pozycję. Rozpoczyna swoją publiczną służbę od **chrztu** w rzece Jordan, w wieku około trzydziestu lat.

Jest kilka interesujących rzeczy w relacji o Jego chrzcie:

1. Widzimy tutaj wszystkie trzy osoby Trójcy: **Jezusa** (w. 21); **Ducha Świętego** (w. 22a); Ojca (w. 22b).
2. Tylko Łukasz pisze o tym, że Jezus **modlił się** w trakcie swojego chrztu (w. 21). Pozostaje to w zgodzie z celem Łukasza, aby przedstawić Jezusa jako Syna Człowieczego, zawsze polegającego na Bogu Ojcu. Życie modlitewne naszego Pana jest w tej Ewangelii dominującym tematem. Modlił się tutaj na początku swojej publicznej służby. Modlił się, kiedy stawał się bardziej znany i tłumy podążały za Nim (5,16). Całą noc spędził na modlitwie, zanim wybrał dwunastu apostołów (6,12). Modlił się przed wydarzeniem w Cezarei Filipowej, kulminacyjnym punktem Jego służby nauczania (9,18). Modlił się na Górze Przemienienia (9,28). Modlił się w obecności swoich uczniów i to stało się przyczynkiem do dyskusji o modlitwie (11,1). Modlił się w związku z zaparciem się Piotra (22,32). Modlił się w ogrodzie Getsemane (22,41–44).
3. Chrzest Jezusa jest jednym z trzech momentów, kiedy Bóg przemówił **z nieba** w związku ze służbą swojego ukochanego **Syna.** Przez trzydzieści lat oko Boga badało to nieskalane życie w Nazarecie, Jego wyrok był następujący: **„którego sobie upodobałem”.** Później Ojciec jeszcze dwukrotnie przemówił publicznie z niebios: kiedy Piotr zaproponował wybudowanie trzech namiotów na Górze Przemienienia (Łk 9,35) i kiedy Grecy przyszli do Filipa, chcąc zobaczyć Jezusa (J 12,20–28).

C. Przygotowanie przez przyjęcie człowieczeństwa (3,23–28)[†]

Zanim Łukasz przejdzie do publicznej **działalności Jezusa,** zatrzymuje się, aby podać Jego rodowód. Jeżeli Jezus był prawdziwym człowiekiem, musiał być potomkiem **Adama.** Ten rodowód udowadnia nam, że faktycznie nim był. Powszechnie uważa się, że mamy tutaj rodowód ze strony Marii. Zauważmy, że wiersz 23 nie mówi, że Jezus był synem Józefa, ale **„jak mniemano, synem Józefa”.** Jeżeli to było prawdą, to **Heli** (w. 23) był teściem Józefa i ojcem Marii.

Uczeni powszechnie uważają, że jest to rodowód Jezusa z linii Marii, z następujących powodów:

1. Najbardziej oczywistym powodem jest ten, że linia Józefa jest ukazana w Ewangelii Mateusza (1,2–16).
2. W pierwszych rozdziałach Ewangelii Łukasza Maria odgrywa o wiele większa rolę niż Józef, podczas gdy u Mateusza jest odwrotnie.
3. Imiona kobiet nie występowały powszechnie w żydowskich liniach genealogicznych. To usprawiedliwiałoby pominięcie imienia Marii.

[†] Zob. s. xviii.

4. Ewangelia Mateusza 1,16 jasno stwierdza, że Jakub spłodził Józefa (BG). Tutaj, w Ewangelii Łukasza, nie jest napisane, że Heli spłodził Józefa, ale że Józef był synem Helego. *Syn* może oznaczać *zięcia.*
5. W języku oryginalnym określony przyimek (*tou)* w formie dopełniaczowej pojawia się przed każdym imieniem w rodowodzie *oprócz jednego.* Tym jednym imieniem jest Józef. Ten wyjątek wyraźnie sugeruje, że Józef został włączony do rodowodu jedynie z powodu swojego małżeństwa z Marią.

Chociaż nie ma potrzeby szczegółowego zajmowania się rodowodem, warto odnotować kilka ważnych punktów:

1. Lista ta pokazuje, że Maria *była potomkiem* **Dawida** przez jego syna **Natana** (w. 31). W Ewangelii Mateusza Jezus odziedziczył *prawa* do tronu Dawida przez Salomona.

   Jako legalny Syn Józefa, Pan wypełnił tę część Bożego przymierza z Dawidem, która obiecywała, że jego tron będzie trwał na wieki. Jednak Jezus nie mógł być prawdziwym synem Józefa, nie podpadając pod Boże przekleństwo nad Jechoniaszem. Przekleństwo to stwierdzało, że żadnemu potomkowi tego złego króla nie będzie się powodzić (Jr 22,30).

   Jako prawdziwy Syn Marii, Jezus wypełnił tę część przymierza Bożego z Dawidem, która obiecywała, że jego *potomek* zasiądzie na jego tronie na wieki. A ponieważ był potomkiem Dawida przez Natana, nie obejmowało Go przekleństwo ciążące nad Jechoniaszem.
2. **Adam** jest opisany jako **Syn Boży (BG)** (w. 38). Oznacza to po prostu, że został stworzony przez Boga.
3. Wydaje się oczywiste, że linia mesjaniczna kończy się na Panu Jezusie. *Nikt inny* nie może rościć sobie ważnego, legalnego prawa do tronu Dawida.

D. Przygotowanie przez próby (4,1–13)

4,1 Nigdy nie było takiego momentu w życiu naszego Pana, w którym nie byłby pełen Ducha Świętego, ale jest to w specjalny sposób wspomniane tutaj, w związku z Jego kuszeniem. Być **pełnym Ducha Świętego,** oznacza być kompletnie oddanym Mu i całkowicie posłusznym każdemu słowu Boga. Osoba, która jest wypełniona Duchem, jest pozbawiona świadomego grzechu i swego ja, Słowo Boże zamieszkuje w niej w całej pełni. Kiedy Jezus powrócił **znad Jordanu,** gdzie został ochrzczony, **był wodzony w mocy Ducha po pustyni**, prawdopodobnie Pustyni Judzkiej, wzdłuż zachodniego wybrzeża Morza Martwego.

4,2–3 Tam diabeł kusił Go **przez czterdzieści dni – dni,** w których nasz Pan **nic nie jadł.** Pod koniec tych czterdziestu dni nastąpiło znane nam trzykrotne kuszenie. W rzeczywistości miało ono miejsce w trzech różnych miejscach – na pustyni, górze i w świątyni w Jerozolimie. Prawdziwe człowieczeństwo Jezusa jest ukazane w słowach: **poczuł głód.** Był to cel pierwszego kuszenia. Szatan zasugerował, że Pan powinien użyć swojej Boskiej mocy, aby zaspokoić cielesny głód. Subtelność kuszenia polegała na tym, że czyn ten był sam w sobie doskonale usprawiedliwiony. Jednak niedobrze byłoby, gdyby Jezus uczynił to w posłuszeństwie szatanowi; musiał działać w zgodzie z wolą Swego Ojca.

4,4 Jezus oparł się kuszeniu, cytując Pismo (5M 8,3). Ważniejsze od zaspokojenia fizycznego apetytu jest posłuszeństwo Słowu Bożemu. Nie kłócił się. Darby powiedział: „Pojedynczy fragment ucisza, kiedy jest użyty w mocy Ducha. Cały sekret siły w konflikcie spoczywa w odpowiednim używaniu Słowa Bożego".

4,5–7 W drugim kuszeniu szatan **w mgnieniu oka pokazał** Jezusowi **wszystkie królestwa świata.** Pokazanie wszystkiego, co ma do zaoferowania, nie zajmuje szatanowi dużo czasu. Nie zaoferował świata jako takiego, ale **królestwa** tego **świata.** W pewnym sensie *naprawdę* ma *on* **władzę** nad **królestwami** tego świata. Z powodu grzechu człowieka, szatan stał się „władcą tego świata" (J 12,31; 14,30; 16,11), „bogiem tego świata" (2Kor 4,4) i „władcą, który rządzi w powietrzu" (Ef 2,2). Bożym celem jest, by „królestwa tego świata" pewnego dnia stały się „królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego" (BG) (Obj 11,15). Tak więc szatan ofiarowywał Chrystusowi to, co w ostatecznym rozrachunku i tak będzie należeć do Chrystusa.

Nie było jednak drogi na skróty do tronu. Najpierw musiał nadejść krzyż. Zgodnie z Bożym zamiarem, Pan Jezus musiał cierpieć, zanim mógł wejść do Jego chwały. Nie mógł osiągnąć sprawiedliwego celu za pomocą niewłaściwych środków. Pod żadnym pozorem nie mógł **oddać pokłonu** diabłu, nieważne, z jaką wiązało się to nagrodą.

4,8 Dlatego też, Pan zacytował Piątą Księgę Mojżeszową 6,13, aby pokazać, że jako człowiek powinien **oddawać pokłon** i **służyć** jedynie Bogu.

4,9–11 W trzecim kuszeniu szatan wziął Jezusa **do Jerozolimy,** na **szczyt świątyni** i zaproponował

Mu, by **rzucił się w dół.** Czyż Bóg nie obiecał w Psalmie 91,11–12, że ochroni Mesjasza? Być może szatan kusił Jezusa, by Ten objawił się jako Mesjasz przez jakiś niesamowity wyczyn? Malachiasz przewidział, że Mesjasz nagle wejdzie do swojej świątyni (Ml 3,1). Oto była więc szansa dla Jezusa, by zyskać sławę i popularność jako obiecany Wybawiciel, bez potrzeby udawania się na Golgotę.

4,12 Po raz trzeci Jezus oparł się kuszeniu, cytując Biblię. Piąta Księga Mojżeszowa 6,16 zakazywała poddawać **Boga** próbom.

4,13 Odparty przez miecz Ducha **diabeł** zostawił Jezusa **na pewien czas.** Pokuszenia zwykle następują falami, a nie stale.

W związku z kuszeniem, należy dodać jeszcze kilka uwag:

1. Porządek wydarzeń u Łukasza różni się od tego u Mateusza. Drugie i trzecie kuszenie są opisane w odwrotnej kolejności, nie ma ku temu jasnego powodu.
2. We wszystkich trzech przypadkach, przedmiot kuszenia nie był zły sam w sobie, niewłaściwe były środki prowadzące do jego osiągnięcia. Posłuszeństwo szatanowi zawsze jest niewłaściwe, podobnie jak oddawanie mu lub jakiemuś innemu stworzeniu pokłonu, a także kuszenie Boga.
3. Pierwsze kuszenie dotyczyło ciała, drugie duszy, a trzecie ducha. Odpowiednio, przemawiały do pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy życia.
4. Trzy kuszenia wiążą się z trzema najsilniejszymi żądzami w ludzkim życiu – fizycznym apetytem, pragnieniem władzy i majątku i pragnieniem publicznego uznania. Jakże często uczniowie są kuszeni, aby wybrać wygodną i łatwą ścieżkę, aby być kimś ważnym w świecie i dążyć do zajęcia wysokiej pozycji w kościele.
5. We wszystkich trzech kuszeniach, szatan używał religijnego języka i przez to okrywał je zasłoną zewnętrznej godności. Cytował nawet Pismo (w. 10–11).

Jak słusznie zauważa James Stewart:

> Studium kuszenia ilustruje dwie ważne kwestie. Z jednej strony, udowadnia, że przedmiot kuszenia niekoniecznie jest grzechem. Z drugiej strony, historia ta wyjaśnia wspaniałe powiedzenie późniejszego ucznia Chrystusa: „A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą" (Hbr 2,18)[11].

Czasami sugeruje się, że kuszenia nie miałyby sensu, gdyby Jezus nie był zdolny do grzechu. Prawdą jest, że Jezus jest Bogiem, a Bóg nie może zgrzeszyć. Pan Jezus nigdy nie wyzbył się żadnego atrybutu boskości. Jego boskość była zasłonięta podczas Jego życia na ziemi, ale nie była i nie mogła być odrzucona. Niektórzy mówią, że jako Bóg nie mógł zgrzeszyć, ale mógł popełnić grzech jako człowiek. Jednak nadal jest zarówno Bogiem, jak i człowiekiem, a trudno sobie wyobrazić, że mógłby zgrzeszyć. Celem kuszenia nie było sprawdzenie, *czy* zgrzeszy, ale udowodnienie, że *nie mógł* zgrzeszyć. Tylko święty, bezgrzeszny człowiek mógł być naszym Odkupicielem.

E. Przygotowanie przez nauczanie (4,14–30)

4,14–15 Pomiędzy wydarzeniami z wiersza 13 a tymi z 14 jest około roku przerwy. W tym czasie Pan wykonywał swoją służbę w Judei. Jedyna relacja z tej służby znajduje się w Ewangelii Jana 2– 5.

Kiedy **Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei,** aby rozpocząć drugi rok swojej publicznej działalności,† Jego sława **rozeszła się po całej okolicznej krainie**. Ponieważ **nauczał** w żydowskich **synagogach**, był powszechnie znany.

4,16–21†† W **Nazarecie,** mieście swojego dzieciństwa, Jezus regularnie chodził do **synagogi w dzień sabatu**, to znaczy w sobotę. Czytamy również o dwóch innych rzeczach, które czynił regularnie. Regularnie się modlił (Łk 22,39) i Jego zwyczajem było nauczanie innych (Mk 10,1). W trakcie jednej z wizyt **w synagodze** powstał, **aby czytać** z Pism Starego Testamentu. Podano mu zwój, w którym było zapisane proroctwo Izajasza. Pan rozwinął zwój na fragmencie, który teraz znamy jako 61 rozdział, i przeczytał wiersz 1 i pierwszą część wiersza 2. Tek fragment zawsze uznawano za opis służby Mesjasza. Kiedy Jezus powiedział: **„Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych",** mówił w sposób najjaśniejszy z możliwych, że to On jest Mesjaszem Izraela.

Zauważmy rewolucyjne implikacje misji Mesjasza. Przyszedł, by zaradzić wielkim problemom, które od wieków trapiły ludzkość:

Nędza – **Abym zwiastował ubogim dobrą nowinę.**
Smutek – **Abym pocieszył wszystkich zasmuconych.**
Niewola – **Abym ogłosił jeńcom wyzwolenie.**
Cierpienie – **Ślepym przejrzenie.**
Ucisk – **Uciśnionych wypuścił na wolność.**

W skrócie, przyszedł zwiastować miłościwy rok Pana – świt nowej ery dla płaczących, wzdychających tłumów tego świata. Przedstawił się

† Zob. s. xiv.
†† Zob. s. xx.

jako odpowiedź na wszystkie choroby, które nas dotykają. I jest to prawdą – czy mowa tutaj o chorobach fizycznych, czy duchowych – Chrystus jest odpowiedzią.

Ważne jest to, że zakończył czytanie na słowach: **„...zwiastował miłościwy rok Pana".** Nie dodał reszty słów z Izajasza: „...i dzień pomsty naszego Boga". Celem Jego pierwszego przyjścia było ogłoszenie **miłościwego roku Pana.** Obecny wiek łaski jest czasem akceptacji i dniem zbawienia. Kiedy powróci na ziemię po raz drugi, ogłosi dzień pomsty naszego Boga. Zauważmy, że czas miłościwy trwa **rok,** a czas zemsty *dzień.*

4,22 Oczywiście ludzie byli pod wrażeniem. Mówili o Nim dobrze, przyciągnięci przez Jego **słowa łaski.** Nie potrafili zrozumieć, jak **syn Józefa** mógł się tak rozwinąć.

4,23 Pan wiedział, że Jego popularność była płytka. Jego prawdziwa tożsamość i wartość nie była wystarczająco doceniona. Dla nich był jednym z chłopców z miasta, któremu powiodło się w Kafarnaum. Przewidział, że **powiedzą** mu: **„Lekarzu, ulecz samego siebie".** Zwykle to przysłowie znaczyło: „Zrób dla siebie to, co zrobiłeś dla innych. Popraw swój własny stan, tak jak twierdziłeś, że uzdrowisz innych". Jednak tutaj znaczenie jest troszeczkę inne. Objaśniają je następujące słowa: **„Dokonaj także tutaj, w ojczyźnie swojej, tych wielkich rzeczy, które wydarzyły się w Kafarnaum".** Nazaret uznawali za ojczyznę. Było to pogardliwe wyzwanie, aby uczynił w Nazarecie te same cuda, które czynił w innych miejscach, i w ten sposób uchronił się przed ośmieszeniem.

4,24–27 Pan odpowiedział, ustanawiając zasadę, która jest głęboko zakorzeniona w stosunkach międzyludzkich: Wielcy ludzie nie są doceniani wśród **swoich.** Następnie przytoczył dwa wydarzenia ze ST, kiedy to prorocy Boży nie zostali docenieni przez lud izraelski, w związku z czym zostali posłani do pogan. Kiedy w Izraelu **był wielki głód, Eliasz** nie został posłany do żydowskich wdów – chociaż było ich wiele – **został posłany** do pogańskiej **wdowy w Sarepcie Sydońskiej.** A chociaż **było wielu trędowatych w Izraelu za czasów Elizeusza,** prorok nie został posłany do żadnego z nich. Zamiast tego, został posłany do poganina **Naamana,** kapitana syryjskiej armii. Wyobraźmy sobie wpływ Jezusa na umysły Żydów. Kobiety, pogan i trędowatych umieszczali oni na samym dole drabiny społecznej. A tutaj Pan celowo stawiał wszystkie te trzy grupy *nad* niewierzącymi Żydami. Zgodnie z tym, co mówił, historia ze ST miała się powtórzyć. Pomimo cudów, będzie odrzucony nie tylko przez miasto Nazaret, ale również przez naród izraelski. Wtedy zwróci się do pogan, podobnie jak uczynili to Eliasz i Elizeusz.

4,28 Ludzie z Nazaretu dokładnie zrozumieli, co miał na myśli. Byli wściekli, słysząc najmniejszą wzmiankę o łasce okazanej poganom. Biskup Ryle zauważa:

> Człowiek zawzięcie nienawidzi doktryny o suwerenności Boga, którą Chrystus właśnie ogłosił. Bóg w żaden sposób nie był zobowiązany do czynienia cudów przed nimi[12].

4,29–30 Ludzie **wypchnęli Go z miasta... na szczyt góry,** zamierzając **strącić Go w dół.** Bez wątpienia, było to wzburzenie wzniecone przez szatana, będące kolejną próbą zniszczenia Królewskiego Dziedzica. Jednak Jezus cudownie przeszedł przez tłum i opuścił miasto. Jego wrogowie nie mieli dość sił, by go zatrzymać. O ile wiemy, nigdy nie wrócił do Nazaretu.

IV. SYN CZŁOWIECZY UDOWADNIA SWOJĄ WŁADZĘ (4,31–5,26)

A. Władza nad nieczystym duchem (4,31–37)

4,31–34 Strata Nazaretu była zyskiem dla Kafarnaum. Ludzie w tym drugim mieście zrozumieli, że Jezus naucza z mocą. Jego słowa brzmiały przekonująco i zmuszały ich do zrobienia czegoś. Wiersze 31–41 opisują typowy sabat w życiu Pana. Mieszkańcy Kafarnaum odkryli, że panuje nad demonami i chorobami. Najpierw poszedł do **synagogi** i spotkał tam **człowieka** z **duchem nieczystym.** Przymiotnik **nieczysty** często jest używany, aby opisać złe duchy; oznacza, że są one same w sobie nieczyste i że powodują nieczystość w życiu swoich ofiar. Fragment ten ukazuje, jak w rzeczywistości wygląda opętanie przez demony. Na początku był okrzyk strachu – **„Cóż mamy z tobą".** Następnie duch w jasny sposób uznał Jezusa za **Świętego Bożego,** który w ostatecznym rozrachunku zniszczy zastępy szatana.

4,35 Jezus wydał demonowi podwójny rozkaz: **„Zamilknij i wyjdź z niego!". Demon** uczynił to – rzucił opętanego na ziemię, ale nie skrzywdził go.

4,36–37 Ludzie byli *zdumieni!* Cóż takiego było w słowach Jezusa, że **nieczyste duchy** były mu posłuszne? Na czym polegała nieokreślona **władza i moc,** z jakimi przemawiał? Nic dziwnego, że **wieść o Nim** rozchodziła się **po miejscowościach okolicznej krainy!**

Wszystkie fizyczne cuda Jezusa są obrazem cudów, których dokonuje On w rzeczywistości duchowej. Na przykład, poniższe cuda z Ewangelii Łukasza przekazują następujące lekcje duchowe:

Wyrzucenie nieczystego ducha (4,31–37) – wybawienie od brudu i nieczystości grzechu.

Uzdrowienie teściowej Piotra z gorączki (4,38–39) – wybawienie od niepokoju i osłabienia spowodowanych przez grzech.

Uzdrowienie trędowatego (5,12–16) – uzdrowienie od obrzydliwości i beznadziei grzechu (zob. również 17,11–19).

Sparaliżowany człowiek (5,17–26) – wolność od paraliżu grzechu i umożliwienie służby Bogu.

Wskrzeszenie syna wdowy (7,11–17) – grzesznicy są martwi w swych grzechach i występkach i potrzebują życia (zob. również 8,49–56).

Uciszenie burzy (8,22–25) – Chrystus może kontrolować sztormy srożące się w życiu Jego uczniów.

Demoniczny legion (8,26–25) – grzech powoduje przemoc i szaleństwo, wyrzucając ludzi poza nawias społeczeństwa. Pan przynosi porządek, spokój umysłu, a także społeczność ze Sobą.

Kobieta, która dotknęła skrawka Jego szaty (8,43–48) – nędza i depresja będące skutkami grzechu.

Nakarmienie pięciu tysięcy (9,10–17) – grzeszny świat tęskniący za chlebem Bożym. Chrystus zaspokaja tę potrzebę poprzez swoich uczniów.

Opętany przez demona syn (9,37–43a) – okrucieństwo i przemoc grzechu, a uzdrawiająca moc Chrystusa.

Kobieta z duchem niemocy (13,10–17) – grzech deformuje i okalecza, ale dotyk Jezusa przynosi pełne odnowienie.

Człowiek z puchliną wodną (14,1–6) – grzech powoduje stres, niewygodę i niebezpieczeństwo.

Ślepy żebrak (18,35–43) – grzech zaślepia człowieka na rzeczywistość duchową. Skutkiem narodzenia się na nowo są otwarte oczy.

B. Władza nad gorączką (4,38–39)

Następnie Jezus złożył wizytę w **domu Szymona**; **teściowa Szymona miała wielką gorączkę**. Kiedy tylko Pan **zgromił gorączkę, ta opuściła ją.** Uzdrowienie było nie tylko natychmiastowe, ale również kompletne, skoro mogła wstać i usługiwać. Zwykle gorączka pozbawia człowieka sił i czyni apatycznym. (Obrońcy celibatu kapłanów nie lubią tego fragmentu – Piotr miał żonę!).

C. Władza nad chorobą i demonami (4,40–41)

4,40 Sabat miał się ku końcowi i ludzie byli wyzwoleni z przymusowej bezczynności; **przyprowadzili do Niego** wielką liczbę chorych i opętanych. Żaden z nich nie przyszedł na próżno. **Uzdrowił** każdego z tych, którzy byli chorzy i wypędził demony. Wielu ludzi, którzy dzisiaj ogłaszają się uzdrowicielami wiary, ogranicza swoje cuda do uprzednio wybranych kandydatów. Jezus uzdrowił *każdego***.**

4,41 Wyrzucone **demony** wiedziały, że Jezus był **Chrystusem, Synem Bożym,** jednak On nie przyjmował świadectwa demonów. Musiały się uciszyć. **Wiedziały, że On jest** Mesjaszem, jednak Bóg miał inne, lepsze środki, za pomocą których miał to ogłosić.

D. Władza okazana w nauczaniu (4,42–44)

Następnego **dnia** Jezus odszedł na **pustkowie** w pobliżu Kafarnaum. **Tłumy szukały Go** tak długo, aż wreszcie został odnaleziony. Przypomniał **im,** że miał pracę do wykonania **w innych miastach... galilejskich.** Wędrował więc od synagogi do synagogi, **zwiastując** dobrą nowinę o **Królestwie Bożym.** Jezus był Królem. Chciał nad nimi panować. Najpierw musieli się jednak upamiętać. Nie chciał rządzić ludźmi, którzy trzymali się swoich grzechów. To było przeszkodą. Chcieli wybawienia od problemów politycznych, a nie ze swoich grzechów.

E. Władza okazana w nauczaniu innych: powołanie uczniów (5,1–11)

Z prostego faktu powołania Piotra wypływa kilka ważnych lekcji.

1. Pan użył **łodzi** Piotra jako kazalnicy, z której nauczał tłumy. Jeżeli cały nasz majątek oddamy Zbawicielowi, potrafi On użyć Go we wspaniały sposób, a my zostaniemy wynagrodzeni.
2. Powiedział Piotrowi, gdzie dokładnie znajdzie wiele ryb, po tym jak Piotr z innymi **całą noc** bezskutecznie się trudzili. Wszechwiedzący Pan zna szlaki, którymi pływają ryby. Służba wykonywana przy użyciu naszej własnej mądrości i naszych sił jest bezużyteczna. Kluczem do sukcesu w pracy chrześcijańskiej jest prowadzenie przez Pana.
3. Piotr zaakceptował radę cieśli, chociaż był doświadczonym rybakiem, skutkiem były

pełne sieci: **„...na Słowo twoje zarzucę sieci".** To pokazuje wartość pokory, chęci do nauki oraz oczywistego posłuszeństwa.

4. **Sieci** napełniły się tak, że **rwały** się **na głębi.** Powinniśmy przestać trzymać się kurczowo nabrzeża i popłynąć na fali pełnego zaufania. Wiara ma swoje głębokie wody, podobnie jak cierpienie, smutek i strata. To właśnie takie wody obficie wypełniają sieci.
5. **Sieci** zaczęły się rwać, a łodzie **się zanurzały** (w. 6–7). Służba skierowana na Chrystusa przynosi problemy. Ale jak wspaniałe to trudności! Są to problemy, które przeszywają dreszczem każdego rybaka.
6. Ta wizja chwały Pana Jezusa spowodowała u **Piotra** wszechogarniające poczucie braku własnej wartości. Podobnie było z Izajaszem (6,5); tak samo jest z wszystkimi, którzy widzą Króla w Jego chwale.
7. Chrystus powołał Piotra do łowienia **ludzi,** gdy ten był zajęty swoją codzienną pracą. Gdy czekasz na prowadzenie, czyń to, co twoje ręce zwykle robią. Rób to ze wszystkich swoich sił. Rób to z sercem, jak dla Pana. Podobnie jak ster prowadzi statek tylko wtedy, gdy ten się porusza, tak samo Bóg prowadzi ludzi, gdy ci są w ruchu.
8. Chrystus powołał Piotra od łowienia ryb, do łowienia **ludzi,** a bardziej dosłownie do „brania ludzi żywcem". Czym są wszystkie ryby w oceanie w porównaniu z nieprawdopodobnym przywilejem zobaczenia jednej duszy, która na wieczność wybrała Chrystusa!
9. Piotr, **Jakub i Jan** wyciągnęli swoje łodzie na brzeg, **opuścili wszystko i poszli** za Jezusem, aby zrobić jeden z najlepszych interesów w swoim życiu. Jak bardzo skorzystali na swojej decyzji! Prawdopodobnie nigdy byśmy o nich nie słyszeli, gdyby woleli zostać przy swoich łodziach.

F. Władza nad trądem (5,12–16)

5,12 Doktor Łukasz szczególnie podkreśla to, że **człowiek**, o którym opowiada, był **cały pokryty trądem.** Był to zaawansowany przypadek, całkiem beznadziejny, mówiąc po ludzku. Wiara trędowatego była godna zauważenia. Powiedział: **„Możesz mnie oczyścić".** Nie mógł tego powiedzieć do żadnego innego człowieka na świecie. Jednak miał absolutne zaufanie do mocy **Pana.** Kiedy powiedział: **„jeśli chcesz",** nie wyrażał wątpliwości w wolę Chrystusa. Raczej przychodził jako proszący, beż żadnego znaczącego prawa do uzdrowienia, wystawiał się na miłosierdzie i łaskę Pana.

5,13 Dotknięcie trędowatego było niebezpieczne, zanieczyszczało religijnie i degradowało społecznie. Jednak Zbawiciel nie został w żaden sposób zanieczyszczony. Zamiast tego, do ciała trędowatego przeniknął strumień zdrowia. Nie było to stopniowe uzdrowienie: **zaraz trąd ustąpił z niego.** Zastanówmy się, co musiało to znaczyć dla tego pogrążonego w beznadziei trędowatego – zostać całkowicie uzdrowionym w mgnieniu oka!

5,14 Jezus **przykazał mu, aby nikomu nie mówił** o uzdrowieniu. Zbawiciel nie chciał przyciągnąć tłumu poszukiwaczy sensacji ani wywołać powszechnego poruszenia, podczas którego ludzie obwołaliby Go Królem. Zamiast tego przykazał trędowatemu, aby **poszedł... do kapłana** i złożył **ofiarę** nakazaną przez **Mojżesza (3M 14,4).** Każdy szczegół ofiary mówił o Chrystusie. Zadaniem **kapłana** było zbadanie trędowatego i stwierdzenie, czy rzeczywiście został on uzdrowiony. Kapłan nie potrafił *uzdrawiać*; wszystko, co mógł uczynić, to *ogłosić* kogoś zdrowym. Ten kapłan nigdy wcześniej nie widział oczyszczonego trędowatego. Taki widok był wyjątkowy; kapłan powinien był zrozumieć, że Mesjasz w końcu się pojawił. Powinno to było być **świadectwem** dla kapłanów. Jednak ich serca były zaślepione niewiarą.

5,15–16 Pomimo nakazu Pana, by nie rozgłaszać cudu, wieści szybko się rozeszły i **schodziły się** do Niego **tłumy,** szukając uzdrowienia. Jezus często **oddalał się na pustkowie** i modlił się. Nasz Zbawiciel był Człowiekiem Modlitwy. Jest to w zgodzie z tą Ewangelią, która przestawia Go jako Syna Człowieczego i mówi więcej niż którakolwiek inna o Jego życiu modlitewnym.

G. Władza nad paraliżem (5,17–26)

5,17 Gdy wieści o Jezusie i Jego służbie rozchodziły się, **faryzeusze i nauczyciele zakonu** stawali się coraz bardziej wrodzy. Widzimy ich tutaj, jak zbierają się w **Galilei** w oczywistym celu znalezienia jakichś dowodów przeciwko Jezusowi. **W nim była moc Pana ku uzdrawianiu** chorych. W rzeczywistości Jezus zawsze miał moc uzdrawiania, ale nie zawsze były ku temu sprzyjające okoliczności. W Nazarecie, na przykład, nie mógł uczynić wielu cudów z powodu niewiary ludzi (Mt 13,58).

5,18–19 Czterech **mężczyzn przyniosło na łóżku** sparaliżowanego człowieka do domu, w którym nauczał Jezus. **Nie mogli znaleźć drogi** do

Niego **z powodu tłumu**, więc wspięli się po zewnętrznych schodach na dach. Następnie opuścili sparaliżowanego przez otwór, który uczynili, wyciągając dachówki.

5,20–21 Jezus zauważył **wiarę**, która skłoniła mężczyzn do wysiłku, jakim było przyprowadzenie do Niego potrzebującego. **Ujrzawszy ich wiarę**, to znaczy **wiarę** czterech mężczyzn oraz inwalidy, **rzekł** do sparaliżowanego: **„Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje”.** To niespodziewane stwierdzenie zaintrygowało **faryzeuszy i uczonych w Piśmie.** Wiedzieli, że tylko **Bóg** może **odpuszczać grzech.** Nie chcąc przyznać, że Jezus jest Bogiem, zaczęli krzyczeć, oskarżając Go o bluźnierstwo.

5,22–23 Pan udowodnił im, że faktycznie odpuścił grzechy tego człowieka. Najpierw zapytał ich, czy **łatwiej rzec: „Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: wstań i chodź”?** Z jednej strony, jednakowo łatwo *powiedzieć* obydwa, co innego *zrobić* którąkolwiek z tych rzeczy, ponieważ obydwie są niemożliwe z ludzkiego punktu widzenia. Wydaje się, że łatwiej jest powiedzieć: **„Odpuszczone są ci grzechy twoje”**, ponieważ nie można stwierdzić, czy tak się stało. Jeżeli powiesz: **„Wstań i chodź”**, wtedy łatwiej jest sprawdzić, czy chory został uzdrowiony.

Faryzeusze nie mogli *zobaczyć,* że grzechy tego człowieka zostały odpuszczone, więc nie uwierzyli. Dlatego Jezus dokonał cudu, który mogli *zobaczyć,* by dowieść im, że naprawdę odpuścił grzechy tego człowieka. Przywrócił sparaliżowanemu zdolność chodzenia.

5,24 „Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy” – tytuł **Syn Człowieczy** podkreśla doskonałe człowieczeństwo Pana. W pewnym sensie, wszyscy jesteśmy synami człowieka, jednak ten tytuł, pisany wielką literą, odróżnia Jezusa od wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek żyli na ziemi. Opisuje Go, jako człowieka według woli Bożej, moralnie doskonałego, Tego, który będzie cierpiał, krwawił i umrze i Tego, któremu zostało dane powszechne przywództwo.

5,25 W posłuszeństwie wobec Jego słowa sparaliżowany człowiek powstał, podniósł swoje łoże i odszedł do domu, **chwaląc Boga.**

5,26 Tłumy były dosłownie **zdumione i one** również **chwaliły Boga,** uznając, że tego dnia **oglądali** niezwykłe **rzeczy**, mianowicie, ogłoszenie przebaczenia grzechów i cud, który to potwierdzał.

V. SYN CZŁOWIECZY OBJAŚNIA SWOJĄ SŁUŻBĘ (5,27–6,49)

A. Powołanie Lewiego (5,27–28)

Lewi był żydowskim **celnikiem** pracującym dla rządu rzymskiego. Inni Żydzi nienawidzili takich ludzi nie tylko z powodu ich współpracy z Rzymem, ale również z powodu nieuczciwych praktyk. Pewnego dnia, kiedy Lewi pracował, Jezus przechodził tamtędy i zaprosił go, by został Jego naśladowcą. Z niesamowitą ochotą Lewi **zostawił wszystko, wstał i poszedł za Nim.** Zastanówmy się nad konsekwencjami, które wiązały się z tą prostą decyzją. Lewi, czyli Mateusz, stał się autorem pierwszej Ewangelii. Warto słuchać Jego powołania i naśladować Go.

B. Dlaczego Syn Człowieczy powołuje grzeszników (5,29–32)

5,29–30 Sugeruje się, że **Lewi** miał trzy cele, przygotowując to **wielkie przyjęcie.** Chciał uczcić Pana, świadczyć publicznie o swoim nowym powołaniu i chciał przedstawić swoich przyjaciół Jezusowi. Większość Żydów nie jadłaby z grupą **celników.** Jezus spożył posiłek **z celnikami i grzesznikami.** Oczywiście nie bratał się z nimi w ich grzechach, nie czynił też niczego, co stałoby w niezgodzie z Jego świadectwem, wykorzystywał takie okazje, by nauczać, napominać i błogosławić.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie[13] krytykowali Jezusa za przebywanie z tymi pogardzanymi ludźmi, wyrzutkami społeczeństwa.

5,31 Jezus odpowiedział, że Jego czyny pozostają w doskonałej zgodzie z celem, z jakim przyszedł na świat. Zdrowi ludzie nie potrzebują lekarza, tylko **ci, którzy się źle mają.**

5,32 Faryzeusze uważali się za **sprawiedliwych.** Nie mieli głębokiego poczucia grzechu, niczego nie potrzebowali. Dlatego nie mogli skorzystać ze służby Wielkiego Lekarza. Natomiast celnicy i grzesznicy uświadomili sobie, że są **grzeszni** i że potrzebują przebaczenia grzechów. Zbawiciel przyszedł właśnie dla takich ludzi jak oni. W rzeczywistości faryzeusze *nie* byli sprawiedliwi. Potrzebowali zbawienia tak samo jak celnicy. Nie chcieli jednak wyznać swoich grzechów i przyznać się do winy. Dlatego też krytykowali Lekarza za to, że wychodził do ludzi, którzy byli poważnie chorzy.

C. Objaśnienie powodów nieprzestrzegania postu przez uczniów Jezusa (5,33–35)

5,33 Następnym chwytem faryzeuszy było

zapytanie Jezusa o zwyczaj postu. Przecież **uczniowie Jana** Chrzciciela naśladowali ascetyczne życie swojego mistrza, a naśladowcy **faryzeuszy** przestrzegali wielu ceremonialnych postów. Uczniowie Jezusa nie czynili tego. Dlaczego?

5,34–35 Pan Jezus odpowiedział, że nie ma powodu, by Jego uczniowie pościli, gdy On ciągle **jest z nimi.** Łączy On tutaj post ze smutkiem i żałobą. Kiedy będzie **im zabrany** poprzez gwałtowną śmierć, będą **pościć,** by wyrazić swój smutek.

D. Trzy przypowieści o nowym porządku (5,36–39)

5,36 Mamy tutaj trzy przypowieści, które uczą nas, że zaczął obowiązywać nowy porządek i nie można mieszać nowego ze starym.

W *pierwszym* **podobieństwie, stara** szata wskazuje na system prawny i wymiar sprawiedliwości, podczas gdy **nowa szata** na erę łaski. Nie mogą one współistnieć. Próba połączenia prawa z łaską skutkuje zepsuciem obojga z nich. Łata zrobiona z nowej szaty psuje tę szatę, a **nie będzie pasowała do starej** ani pod względem wyglądu, ani w wytrzymałości. J.N. Darby dobrze to ujmuje: „Jezus nie przypinał chrześcijaństwa do judaizmu. Ciało i prawo idą razem, jednak łaska i prawo, Boża sprawiedliwość i wola człowieka nigdy się nie połączą".

5,37–38 *Drugie* podobieństwo naucza, że głupim jest wlewanie **młodego wina do starych bukłaków.** Fermentowanie **młodego wina** tworzy ciśnienie oddziałujące na skóry, które nie są już dostatecznie elastyczne i rozciągliwe, by to wytrzymać. Bukłaki **rozsadzają się** i wino **się wylewa.** Niemodne formy, ordynacje, tradycje i rytuały judaizmu były zbyt skostniałe, by utrzymać radość, entuzjazm i energię nowego porządku. Obraz **młodego wina** można w tym rozdziale zauważyć w niekonwencjonalnych metodach, za pomocą których czterech mężczyzn przyprowadziło sparaliżowanego człowieka do Jezusa. Można go zobaczyć także w zapale Lewiego. **Stare bukłaki** obrazują ociężałość i zimny formalizm faryzeuszy.

5,39 *Trzecie* podobieństwo utrzymuje, że nie ma **nikogo,** kto **napiwszy się starego wina**, woli **nowe; mówi bowiem: „stare jest lepsze".** To ukazuje nam naturalną niechęć człowieka do porzucenia starego dla nowego, judaizmu dla chrześcijaństwa, prawa dla łaski, cienia dla rzeczywistości! Jak mówi Darby: „Człowiek przyzwyczajony do form, ludzkich obrzędów, religii ojców, itp. nie lubi nowej zasady i prawa Królestwa".

E. Syn Człowieczy jest Panem sabatu (6,1–11)

6,1–2 Dwa incydenty związane z sabatem, zostały ukazane, aby uświadomić nam, że narastająca opozycja ze strony przywódców religijnych osiągnęła punkt krytyczny. Pierwszy miał miejsce w trakcie drugiego sabatu. Pierwszym sabatem był ten następujący po Święcie Paschy. Następny był drugim. **W drugi sabat (BG)** Pan i Jego uczniowie przechodzili **przez zboża.** Uczniowie **rwali kłosy, rękami,** wyłuskiwali **ziarna** i **jedli. Faryzeusze** nie mogli krytykować tego, że uczniowie brali ziarno, ponieważ było to dozwolone przez prawo (5M 23,25). Krytykowali więc fakt, że miało to miejsce **w sabat.** Nazywali wyrywanie kłosów koszeniem, a **wykruszanie** ziarna młóceniem.

6,3–5 Odpowiedź Pana, w której użył przykładu z życia Dawida, opierała się na tym, że prawa sabatu nigdy nie miały zakazywać uczynków dokonanych z konieczności. Odrzucony i ścigany **Dawid** oraz jego towarzysze byli **głodni. Weszli do domu Bożego** i **jedli chleby pokładne**, które zwykle były zarezerwowane dla **kapłanów.** Bóg uczynił wyjątek w przypadku Dawida. W Izraelu był grzech. Król został odrzucony. Nie trzeba było niewolniczo przestrzegać prawa dotyczącego chlebów pokładnych, zezwalając, by Boży król głodował.

Tutaj sytuacja była podobna. Chrystus i Jego uczniowie byli głodni. Faryzeusze woleli, by raczej byli głodni niż zrywali kłosy w sabat. Jednak **Syn Człowieczy jest Panem sabatu.** To On dał im prawo i nikt nie był lepiej przygotowany by interpretować jego prawdziwe duchowe znaczenie i chronić je przed błędną interpretacją.

6,6–8 Drugi incydent, który wydarzył **się w inny sabat,** dotyczył cudownego uzdrowienia. **Uczeni w Piśmie i faryzeusze podpatrywali** złośliwie Jezusa, żeby sprawdzić, **czy uzdrowi w sabat człowieka z suchą ręką.** Z wcześniejszych doświadczeń i z własnej wiedzy o Nim, mieli uzasadnione powody przypuszczać, że tak się stanie. Pan ich nie zawiódł. Najpierw poprosił **człowieka,** by **stanął** pośrodku tłumu w synagodze. To dramatyczne wydarzenie skupiło uwagę wszystkich na tym, co miało się stać.

6,9 Jezus zapytał swoich krytyków, czy **wolno w sabat dobrze czynić, czy źle czynić.** Gdyby odpowiedzieli poprawnie, musieliby powiedzieć, że właściwe jest czynić w sabat dobro, a niewłaściwe czynić zło. Jeżeli wolno było czynić dobro, to On czynił dobro, uzdrawiając tego człowieka. Jeżeli niewłaściwym było czynienie **zła** w sabat, to oni łamali sabat, spiskując, by zabić Pana Jezusa.

6,10 Nie było odpowiedzi ze strony przeciwników. Wtedy Jezus nakazał człowiekowi, by **wyciągnął** swoją uschłą prawą **rękę.** (Tylko doktor Łukasz wspomina, że była to prawa ręka). Za nakazem podążała niezbędna moc. Kiedy człowiek posłusznie wykonał nakaz, **jego ręka wróciła** do normalnego stanu.

6,11 Faryzeusze i uczeni w Piśmie byli **pełni szaleństwa.** Chcieli potępić Jezusa za złamanie sabatu. Wszystko, co uczynił, to wypowiedział kilka słów i człowiek został uzdrowiony. Nie było konieczne wykonanie żadnej ciężkiej pracy. Jednak Jego przeciwnicy spiskowali, zastanawiając się, jak Go „dopaść".

Bóg dał człowiekowi sabat dla jego dobra. Kiedy rozumie się go właściwie, jasne jest, że nie zabrania niezbędnych ani pełnych miłosierdzia uczynków.

F. Wybranie dwunastu apostołów (6,12–19)

6,12 Jezus, zanim wybrał dwunastu, spędził **noc na modlitwie**. Cóż to jest za nauczka dla naszej impulsywności i braku polegania na Bogu! Łukasz jest jedynym ewangelistą, który wspomina **noc modlitwy.**

6,13–16 Dwunastu, których **wybrał** z większego kręgu **uczniów,** to:

1. **Szymon, którego nazwał Piotrem,** syn Jonasza i jeden z najbardziej wyróżniających się apostołów.
2. **Andrzej, jego brat.** To Andrzej przedstawił Piotra Panu.
3. **Jakub,** syn Zebedeusza. Miał przywilej pójść z Janem i Piotrem na Górę Przemienienia. Został zabity przez Heroda Agryppę I.
4. **Jan,** syn Zebedeusza. Jezus nazywał Jana i Jakuba „synami gromu". To ten sam Jan, który napisał Ewangelię, Listy noszące jego imię i Objawienie.
5. **Filip** pochodzący z Betsaidy, który przedstawił Natanaela Jezusowi. Nie powinno się go mylić z Filipem, ewangelistą z Księgi Dziejów.
6. **Bartłomiej,** zwykle uważa się, że jest to inne imię Natanaela. Wzmiankowany jest tylko na listach wymieniających dwunastu.
7. **Mateusz,** celnik, zwany również Lewim. Napisał pierwszą Ewangelię.
8. **Tomasz** zwany również Bliźniakiem. Powiedział, że nie uwierzy, że Pan zmartwychwstał, dopóki nie zobaczy przekonujących dowodów.
9. **Jakub, syn Alfeusza.** Może być tym, który przejął obowiązki w zborze w Jerozolimie po tym jak Jakub, syn Zebedeusza, został zabity przez Heroda.
10. **Szymon zwany Zelotą (BG).** Święte księgi niewiele o nim mówią.
11. **Judasz, syn Jakuba.** Prawdopodobnie Juda, autor Listu, powszechnie uznawany za Tadeusza (Mt 10,3; Mr 3,18).
12. **Judasz Iskariota**, uważa się, że pochodził z Kariot w Judei, był więc jedynym z apostołów, który nie pochodził z Galilei. Zdrajca naszego Pana, nazwany przez Jezusa „synem zatracenia".

Nie wszyscy uczniowie byli ludźmi wybitnego intelektu i zdolności. Stanowili reprezentatywną grupę ludzkości. Tym, co czyniło ich wielkimi, była ich relacja z Jezusem, a także ich oddanie Mu. Kiedy Zbawiciel ich wybrał, prawdopodobnie byli młodymi ludźmi po dwudziestce. Młodość jest czasem, kiedy ludzie są najbardziej pełni zapału, najchętniej się uczą i najlepiej znoszą trudności. Wybrał tylko dwunastu uczniów. Bardziej interesowała Go jakość niż ilość. Biorąc pod uwagę ich potencjał, mógł wysłać ich i poprzez proces duchowego rozmnażania zewangelizować świat.

Kiedy uczniowie zostali wybrani, ważne było, by zostali gruntownie wyszkoleni w zasadach Królestwa Bożego. Reszta tego rozdziału jest poświęcona podsumowaniu cech charakteru i zachowania, które powinno charakteryzować uczniów Pana Jezusa.

6,17–19 Słowa, które potem następują, nie są identyczne z Kazaniem na Górze (Mt 5–7). Tamto zostało wygłoszone na górze, a to **na równinie.** Tamto zawierało błogosławieństwa, ale nie było w nim gróźb, tutaj mamy obydwa. Są również inne różnice – w słowach, długości i rozłożeniu akcentów[14].

Zauważmy, że to posłanie surowego uczniostwa było wygłoszone zarówno do **tłumów,** jak i do dwunastu. Wydaje się, że zwykle, kiedy wielki tłum podążał za Jezusem, ten sprawdzał ich szczerość, przemawiając do nich bez ogródek. Ktoś powiedział: „Chrystus najpierw przyciąga, potem przesiewa".

Ludzie przyszli **z całej Judei i Jerozolimy** na południu, z **Tyru i Sydonu** na północnym zachodzie, byli to poganie i Żydzi. Chorzy i opętani napierali na Jezusa, by Go dotknąć, wiedzieli, że uzdrawiająca **moc** wypływała **z Niego.**

Bardzo ważne jest uświadomienie sobie, jak rewolucyjne jest nauczanie Zbawiciela. Zapamiętajmy, że szedł na krzyż. Miał umrzeć,

zostać pochowany, powstać trzeciego dnia i powrócić do nieba. Dobra nowina o zbawieniu za darmo miała pojawić się na świecie. Odkupienie ludzi zależało od tego, czy usłyszą przesłanie. Jak można zewangelizować świat? Sprytni liderzy tego świata zorganizowaliby wielką armię, zapewnili szczodre finanse, wielkie zapasy jedzenia, rozrywkę, aby podnieść morale ludzi i zapewnić dobre stosunki między nimi.

G. Błogosławieństwa i groźby (6,20–26)

6,20 Jezus wybrał dwunastu **uczniów** i wysłał ich biednych, głodnych i prześladowanych. Czy można głosić ewangelię światu w ten sposób? Tak, nie ma innego sposobu! Zbawiciel rozpoczął od czterech błogosławieństw i czterech gróźb. **„Błogosławieni jesteście ubodzy".** Nie: błogosławieni *są* ubodzy, ale: błogosławieni *jesteście* ubodzy. Nędza sama w sobie nie jest błogosławieństwem; częściej jest przekleństwem. Tutaj Jezus mówił o ubóstwie, które człowiek sam sobie narzuca dla Jego sprawy. Nie mówił o ludziach, którzy są biedni z powodu lenistwa, tragedii albo okoliczności, których nie mogą kontrolować. Raczej mówił o tych, którzy celowo wybrali ubóstwo, aby móc dzielić się swoim Zbawicielem z innymi. Kiedy się nad tym zastanowić, jest to jedyny rozsądny, uzasadniony sposób. Przypuśćmy, że uczniowie wyszliby, będąc bogatymi ludźmi. Ludzie zbieraliby się pod sztandarem Chrystusa, mając nadzieję na bogactwo. Będąc, jacy byli, uczniowie nie mogli obiecać im srebra ani złota. Jeżeli pojawiliby się, zainteresowani, mieliby na celu pogoń za duchowym błogosławieństwem. Podobnie, gdyby uczniowie byli bogaci, brakowałoby im błogosławieństwa stałej zależności od Pana, a także świadectwa o Jego wierności. Królestwo Boże należy do tych, którzy są usatysfakcjonowani, gdy ich bieżące potrzeby są zaspokojone, aby wszystko ponad to mogło służyć dziełu Pańskiemu.

6,21 „Błogosławieni, którzy teraz łakniecie". Ponownie, nie chodzi tutaj o tłumy ludzi, którzy cierpią z powodu niedożywienia. Raczej odnosi się do uczniów Chrystusa, którzy z premedytacją odrzucają własne ja, aby pomóc ludzkim potrzebom, tak duchowym jak i fizycznym. To ludzie, którzy wolą poprzestawać na prostej, niedrogiej diecie niż pozbawiać innych ewangelii, zaspokajając własne potrzeby. Każde takie zaparcie się samego siebie będzie nagrodzone w przyszłości.

„Błogosławieni, którzy teraz płaczecie". Smutek sam w sobie nie jest błogosławieństwem; płacz niezbawionych ludzi nie wiąże się z jakimkolwiek trwałym efektem. Jezus mówi tutaj o łzach, które są wylane z Jego powodu. O łzach za zgubioną, ginącą ludzkość. Łzach nad podzielonym, bezsilnym kościołem, wszystkich smutkach wycierpianych w służbie Panu Jezusowi Chrystusowi. Ci, którzy sieją we łzach, będą żąć w radości.

6,22 „Błogosławieni będziecie, gdy ludzie będą was nienawidzić... wyłączą was... lżyć was będą i gdy imieniem waszym pomiatać będą jako bezecnym". To błogosławieństwo nie dotyczy tych, którzy cierpią z powodu własnych grzechów albo głupoty. Jest dla tych, którzy są pogardzani, ekskomunikowani, przeciwko którym rzucane są kalumnie i oszczerstwa z powodu ich *lojalności wobec Chrystusa.*

Kluczem do zrozumienia tych czterech błogosławieństw są słowa **„z powodu Syna Człowieczego".** Rzeczy, które same w sobie są przekleństwem, staną się błogosławieństwem, jeżeli będą znoszone dla Niego. Jednak motywacją musi być miłość do Chrystusa; jeżeli jest inaczej, to najbardziej heroiczne poświęcenie jest bezwartościowe.

6,23 Prześladowanie z powodu Chrystusa jest powodem do wielkiej radości. Po pierwsze, przyniesie **obfitą zapłatę w niebie.** Po drugie, łączy cierpiącego z Jego wiernymi świadkami w przeszłości.

Cztery błogosławieństwa opisują idealną osobę w Królestwie Bożym – kogoś, kogo życie jest pełne poświęcenia, skromności, trzeźwości i wytrwałości.

6,24 Ale, z drugiej strony, cztery groźby przedstawiają tych, którzy są mniej poważani w nowym społeczeństwie Chrystusa. Tragiczne jest to, że są to ci, którzy są uważani za wielkich w dzisiejszym świecie! **„Biada wam bogaczom".** Poważne moralne problemy wiążą się z gromadzeniem bogactwa na świecie, gdzie kilka tysięcy ludzi umiera codziennie z głodu i gdzie wiele osób jest pozbawionych dobrej nowiny o zbawieniu przez wiarę w Chrystusa. Te słowa Chrystusa powinny być starannie rozważone przez chrześcijan, którzy odczuwają pokusę gromadzenia skarbów na ziemi, by zadbać o siebie w trudnych czasach. Czynienie tego oznacza życie dla złego świata. Na marginesie, to **biada** bogaczom wyraźnie dowodzi, że kiedy Pan powiedział w wierszu 20: „Błogosławieni jesteście ubodzy", nie miał na myśli ubogich w duchu. Gdyby tak było, wiersz 24 musiałby znaczyć: „biada wam, którzy jesteście bogaci w duchu", a takie rozumienie jest oczywiście błędne. Ci, którzy posiadają bogactwo i ci, którzy

nie używają go dla wiecznego ubogacenia innych, już **odebrali** jedyną nagrodę, jaką kiedykolwiek otrzymają – samolubne, czasowe zaspokojenie swoich pragnień.

6,25 „Biada wam, którzy teraz nasyceni jesteście". To ci wierzący, którzy jadają w drogich restauracjach, smakosze, którzy w sklepach nie żałują grosza. Ich motto to: „Nic nie jest zbyt dobre dla ludzi Bożych!". Pan mówi, że będą **cierpieć głód** w nadchodzących czasach, to znaczy, kiedy nagrody będą rozdane wiernym, pełnym poświęcenia uczniom.

„Biada wam, którzy teraz się śmiejecie". To **biada** jest wymierzone w tych, których życie jest niekończącym się kołem zabawy, rozrywki i przyjemności. Postępują tak, jakby celem życia była zabawa i rozrywka i wydają się nieświadomi beznadziejnego stanu ludzi pozbawionych Chrystusa. Ci, którzy **teraz się śmieją,** będą **smucić się i płakać,** kiedy spojrzą za siebie na zmarnowane okazje, samolubne zaspokajanie swoich potrzeb i własną duchową nędzę.

6,26 „Biada wam, gdy wszyscy[15] **ludzie dobrze o was mówić będą".** Dlaczego? Bo jest to oczywisty znak, że nie prowadzisz życia, które wiernie głosi nowinę. W samej naturze ewangelii leży obrażanie bezbożnych. Ci, którzy są aprobowani przez świat, są współtowarzyszami **fałszywych proroków** ze ST, którzy głaskali ludzkie uszy, mówiąc im to, co tamci chcieli usłyszeć. Bardziej interesowała ich popularność wśród ludzi niż oddawanie czci Bogu.

H. Miłość – sekretna broń Syna Człowieczego (6,27–38)

6,27–29a Teraz Pan Jezus odsłania przed uczniami sekretną broń znajdującą się w Bożym arsenale – broń **miłości.** Będzie to jedna z najskuteczniejszych broni w ewangelizacji świata. Jednak, kiedy mówi On o **miłości,** nie mówi o ludzkim uczuciu o tej nazwie. Jest to *ponadnaturalna* miłość. Tylko ci, którzy narodzili się na nowo, wiedzą, jak ją okazać. Jest to niemożliwe dla kogoś, w kim nie mieszka Duch Święty. Morderca może kochać swoje dzieci, ale nie o takiej miłości mówił Jezus. Pierwsza jest ludzkim uczuciem, druga Bożą miłością. Pierwsza potrzebuje jedynie fizycznego życia; druga wymaga życia Bożego. Pierwsza jest w sporej części kwestią emocji; druga jest głównie kwestią woli. Każdy może kochać swoich przyjaciół, ale potrzeba nadnaturalnej mocy, by kochać swoich nieprzyjaciół. A *to* jest miłość (greckie – *agape)* Nowego Testamentu. Jest ona **czynieniem dobra tym, którzy was nienawidzą, błogosławieniem tych, którzy was przeklinają, modleniem się za tych, którzy** są dla **was** przykrzy, a także nadstawianiem drugiego **policzka.**

F.B. Meyer objaśnia:

> W swoim najgłębszym sensie, miłość jest przesłanką chrześcijaństwa. Odczuwanie wobec wrogów tego, co inni czują wobec przyjaciół, opadanie na niesprawiedliwych i sprawiedliwych jak deszcz i promienie słoneczne; służenie tym, którzy są niemili i odpychający w taki sam sposób jak atrakcyjnym i pociągającym; bycie zawsze takim samym, nieuleganie nastrojom i zachciankom, wytrwałość, niezważanie na zło, cieszenie się prawdą, wiara, nadzieja, absolutna niezawodność – to jest miłość, którą wypracowuje jedynie Duch Święty. Nie możemy sami jej osiągnąć[16].

Takiej miłości nie można pokonać. Świat zwykle pokonuje człowieka, który walczy. Przywykł do wojny w dżungli i do zasady odwetu. Jednak nie wie, jak radzić sobie z osobą, która na każde zło odpowiada uprzejmością. Jest całkowicie skonfundowany i traci pewność siebie wobec takiego zachowania nie z tego świata.

6,29b–31 Kiedy ktoś ograbi ją z płaszcza, miłość oferuje również swoją suknię. Nigdy nie odwraca się od prawdziwej potrzeby. Kiedy niesprawiedliwie pozbawia się ją jej własności, nie prosi o to, by ją zwrócić. Jej złota zasada polega na tym, żeby traktować innych z taką samą uprzejmością i szacunkiem, jakich chciałoby się samemu doświadczyć.

6,32–34 Niezbawiony człowiek może **miłować tych, którzy go miłują.** Jest to tak naturalne i powszechne zachowanie, że często nie ma żadnego wpływu na świat niezbawionych ludzi. Banki *pożyczą* pieniądze z nadzieją na odsetki. Nie trzeba do tego Bożego życia.

6,35 Dlatego Jezus powtórzył, że powinniśmy **miłować** swoich **nieprzyjaciół, dobrze czynić i pożyczać, nie spodziewając się zwrotu.** Takie zachowanie wyróżnia chrześcijan i jest znakiem tych, którzy są **synami Najwyższego.** Oczywiście ludzie nie *stają* się synami Najwyższego w ten sposób, może to mieć miejsce jedynie poprzez przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela (J 1,12). Jednak tak prawdziwi wierzący *prezentują* się przed światem jako synowie Boży. Bóg potraktował nas w sposób opisany w wierszach 27–35. **Jest dobrotliwy dla niewdzięcznych i złych.** Kiedy tak postępujemy, ukazujemy rodzinne podobieństwo. Pokazujemy, że narodziliśmy się z Boga.

6,36 Bycie **miłosiernym** oznacza przebaczanie innym, kiedy możemy się zemścić. **Ojciec** okazał

nam miłosierdzie, nie nakładając na nas kary, na którą zasłużyliśmy. Chce, abyśmy okazywali miłosierdzie innym.

6,37 Oto dwie rzeczy, których miłość nie czyni – nie **sądzi** i nie **potępia.** Jezus powiedział: **„Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni".** Przede wszystkim, nie wolno nam osądzać motywacji innych ludzi. Nie możemy zobaczyć czyjegoś serca, dlatego też nie możemy wiedzieć, dlaczego dana osoba postępuje w taki, a nie inny sposób. Nie możemy również osądzać pracy ani służby innego chrześcijanina (1Kor 4,1–5); we wszystkich takich przypadkach to Bóg jest sędzią. Ogólnie, nie możemy postępować jak cenzorzy. Krytyczne, szukające błędów nastawienie gwałci prawo miłości.

Są jednak pewne sfery, w których chrześcijanie *muszą* sądzić. Często musimy osądzać, czy inni ludzie są prawdziwymi chrześcijanami, inaczej nie moglibyśmy rozpoznać obcego jarzma (2Kor 6,14). Grzech powinno się osądzać tak w domu, jak i w zgromadzeniu. W skrócie, musimy oceniać co jest dobre, a co złe, ale nie wolno nam osądzać motywów ani zabijać charakteru.

„Odpuszczajcie, a dostąpicie odpuszczenia". To zdanie sprawia, że przebaczenie nam zależy od tego, czy chcemy odpuszczać. Jednak inne fragmenty Pisma wydają się nauczać, że kiedy przyjmujemy Chrystusa wiarą, otrzymujemy darmowe i bezwarunkowe odpuszczenie. Jak można pogodzić tę pozorną sprzeczność? Wyjaśnić to można w ten sposób, że mowa tutaj o dwóch różnych rodzajach odpuszczenia – *sądowym* i *rodzicielskim. Sądowe odpuszczenie* to takie, którego Bóg Sędzia udziela każdemu, kto wierzy w Pana Jezusa Chrystusa. Oznacza, że Chrystus odebrał karę za grzechy i wierzący grzesznik jej nie poniesie. Jest bezwarunkowe.

Rodzicielskie przebaczenie to takie, które Bóg Ojciec daje swojemu błądzącemu dziecku, gdy wyznaje ono i porzuca swoje grzechy. Jego skutkiem jest przywrócenie do społeczności w rodzinie Boga, nie ma to nic wspólnego z karą za grzechy. Jako Ojciec, Bóg nie może nam przebaczyć, gdy nie chcemy przebaczać sobie wzajemnie. Nie postępuje w ten sposób, nie może trwać w społeczności z tymi, którzy tak czynią. W słowach **„a dostąpicie odpuszczenia"** Pan Jezus mówi właśnie o rodzicielskim odpuszczeniu**.**

6,38 Miłość manifestuje się poprzez dawanie (zob. J 3,16; Ef 5,25). Chrześcijańska służba jest służbą nakładów. Ci, którzy szczodrze **dają,** szczodrze będą nagrodzeni. Obrazem tego jest człowiek z podobną do fartucha fałdą w swojej szacie. Używa jej do przenoszenia ziarna. Im szerzej rozrzuca ziarno, tym większe będzie żniwo. Zostaje nagrodzony **miarą dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i przepełnioną.** Otrzymuje ją **w zanadrze,** to znaczy w fałdę swojej szaty. Jest to stała zasada w życiu – zbieramy to, co zasialiśmy, nasze czyny oddziałują na nas; tą **samą miarą,** której **używamy wobec innych, odmierzą** i nam. Jeżeli siejemy rzeczy materialne, zbierzemy duchowe dobra nieoszacowanej wartości. Prawdą jest również, że to, co zachowujemy, tracimy, a to, co oddajemy, zachowujemy.

I. Podobieństwo o ślepym hipokrycie (6,39–45)

6,39 W poprzednim fragmencie Pan Jezus nauczał, że służba uczniów powinna polegać na dawaniu. Teraz ostrzega, że stopień, w jakim mogą być błogosławieństwem dla innych, zależy od ich własnego stanu duchowego. **Ślepy** nie może **prowadzić ślepego; obaj wpadną do dołu.** Nie możemy dać czegoś, czego sami nie mamy. Jeżeli sami jesteśmy ślepi na pewne prawdy Słowa Bożego, nie możemy pomóc w tej sferze komuś innemu. Jeżeli są martwe punkty w naszym własnym życiu duchowym, możemy być pewni, że podobne martwe punkty wystąpią w życiu ludzi, których nauczamy.

6,40 „Nie masz ucznia nad mistrza, ale należycie będzie przygotowany każdy, gdy będzie jak jego mistrz". Nie można nauczać czegoś, czego nie wie się samemu. Nie można prowadzić studentów na poziom wyższy niż ten, który się samemu osiągnęło. Im więcej się ich naucza, tym bardziej upodabniają się do nauczyciela. Jednak jego własny poziom wzrostu jest górną granicą poziomu, do którego może ich doprowadzić. Uczeń jest **należycie przygotowany,** kiedy staje się taki, jak jego mistrz. Uchybienia w doktrynie i życiu mistrza przeniosą się na życie jego uczniów, a kiedy skończy się nauka, nie można oczekiwać, że uczniowie będą ponad swoim mistrzem.

6,41–42 Ta ważna prawda jest jeszcze bardziej uderzająca w przykładzie o **źdźble** i **belce.** Pewnego dnia człowiek przechodził przez klepisko, na którym młócono ziarno. Nagły podmuch wiatru unosi małe **źdźbło** z sieczki i ląduje ono w jego oku. Człowiek trze oko, aby usunąć podrażnienie, ale im bardziej trze, tym bardziej jest podrażnione. Właśnie wtedy nadchodzi inny człowiek, widzi kłopoty tego pierwszego i ofiaruje pomoc. Jednak ten człowiek ma **belkę** wystającą z **jego własnego oka!** Nie może pomóc, bo sam nie widzi, co robi. Oczywista lekcja

jest taka, że nauczyciel nie może mówić o błędach w życiu swoich uczniów, jeżeli te same błędy występują w wielokrotnie większym natężeniu w jego życiu, a jednak ich nie zauważa. Jeżeli mamy pomagać innym, nasze własne życie musi świecić przykładem. Inaczej powiedzą nam: „Lekarzu, ulecz się sam!".

6,43–45 Czwartym przykładem, którego używa Pan, jest **drzewo** i jego **owoc.** Drzewo wydaje owoc **dobry** albo **zły,** w zależności od tego, do jakiego gatunku należy. Oceniamy drzewo na podstawie rodzaju i jakości owoców, które wydaje. Podobnie jest w sferze uczniostwa. Człowiek, który jest moralnie czysty i duchowo zdrowy może być błogosławieństwem dla innych **z dobrego skarbca serca**. Z drugiej strony, człowiek, który jest nieczysty, **wydobywa** tylko **zło.**

Tak więc w wierszach 39–45 Pan mówi uczniom, że ich służba powinna być służbą charakteru. To, kim są, jest o wiele ważniejsze od tego, co kiedykolwiek zrobią albo powiedzą. W ostatecznym rozrachunku, skutki ich służby będą zdeterminowane tym, jacy są oni sami.

J. Pan żąda posłuszeństwa (6,46–49)

6,46 „Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię? Słowo *Pan* oznacza *Władcę,* wskazuje, że posiada On całkowitą władzę nad naszym życiem, że należymy do Niego i że musimy robić wszystko, co nam rozkaże. Nazwanie go **Panem,** a następnie nieposłuszeństwo Mu jest jaskrawą sprzecznością. Nie wystarcza zwyczajne wyznanie Jego władztwa. Prawdziwa miłość i wiara wiążą się z posłuszeństwem. Nie kochamy Go naprawdę i nie wierzymy w Niego naprawdę, jeżeli nie robimy tego, co On mówi.

> Nazywacie mnie „Drogą", a nie chodzicie za mną,
> Nazywacie mnie „Życiem", a nie żyjecie mną,
> Nazywacie mnie „Panem", a nie słuchacie mnie,
> Jeżeli was potępię, nie obwiniajcie mnie.
> Nazywacie mnie „Chlebem", a nie spożywacie mnie,
> Nazywacie mnie „Prawdą", a nie wierzycie mi,
> Nazywacie mnie „Panem", a nie służycie mi,
> Jeżeli was potępię, nie obwiniajcie mnie.
>
> Geoffrey O'Hara

6,47–49 Aby mocniej uwypuklić tę ważną prawdę, Pan opowiedział historię o dwóch budowniczych. Powszechnie stosujemy tę historię do ilustrowania ewangelii – mówimy, że mądry człowiek jest opisem tego, który wierzy i jest zbawiony; głupiec jest tym, który odrzuca Chrystusa i jest zgubiony. Oczywiście, jest to ważne *zastosowanie.* Jeżeli jednak będziemy interpretować historię w jej kontekście, odkryjemy, że ma ona również głębsze znaczenie.

Mądry człowiek to ten, który **przychodzi do** Chrystusa (zbawienie), który **słucha** Jego **słów** (nauczanie) i który **czyni je** (posłuszeństwo). Jest tym, który buduje swoje życie na tych zasadach chrześcijańskiego uczniostwa, które są zamieszczone w tym rozdziale. Jest to właściwy sposób budowania życia. Nawet wtedy, kiedy domem targają burze i powódź, stoi mocno, ponieważ ma **fundament na skale,** Chrystusie i Jego nauczaniu[17].

Głupiec to taki człowiek, który słucha (nauczanie), ale który nie postępuje według nauczania (nieposłuszeństwo). Buduje swoje życie na tym, co sam uważa za najlepsze, naśladując cielesne zasady tego świata. Kiedy srożą się burze życia, jego **dom,** który jest **bez fundamentu**, zostaje zmyty. Jego dusza może być zbawiona, ale jego życie jest stracone.

Mądry człowiek to taki, który jest ubogi, głodny, smutny i prześladowany – wszystko dla sprawy Syna Człowieczego. Świat nazywa takiego człowieka głupcem. Chrystus nazywa go mądrym.

Głupiec to człowiek, który jest bogaty, ucztuje w luksusie, żyje zabawą i jest popularny. Świat nazywa go mądrym. Jezus nazywa go głupcem.

VI. SYN CZŁOWIECZY ROZSZERZA SWOJĄ SŁUŻBĘ (7,1–9,50)†

A. Uzdrowienie sługi setnika (7,1–10)

7,1–3 Zakończywszy swoją przemowę, Jezus opuścił tłumy i **wszedł do Kafarnaum.** Został tam otoczony przez **starszych żydowskich,** którzy przyszli prosić o pomoc dla pogańskiego **sługi setnika.** Wydaje się, że ten setnik był szczególnie dobry dla Żydów, posunął się nawet do wybudowania im synagogi. Podobnie jak inni setnicy w NT, jest ukazany w dobrym świetle (Łk 23,47; Dz 10,1–48).

Było to dość niezwykłe, by pan był tak przychylnie jak ten setnik nastawiony do niewolnika. Kiedy **sługa zachorował,** setnik poprosił **starszych żydowskich**, aby błagali Jezusa o uzdrowienie. Z tego, co wiemy, rzymski oficer jest jedynym, który prosił Jezusa o błogosławieństwo dla **sługi.**

7,4–7 Starsi z ludu znaleźli się w dziwnej sytuacji. Nie wierzyli w Jezusa, jednak przyjaźń z setnikiem zmusiła ich do tego, aby przyszli do Jezusa w potrzebie. Powiedzieli o setniku, że **jest godzien.** Jednak setnik, kiedy spotkał się z Jezusem,

† Zob. s. xv.

powiedział: **„nie jestem godzien”**, mając na myśli „nie jestem dość ważny”.

Według Ewangelii Mateusza, setnik przyszedł bezpośrednio do Jezusa. Tutaj, w Ewangelii Łukasza, posłał starszych. Obydwie relacje są prawdziwe. Najpierw posłał starszych, potem sam przyszedł do Jezusa.

Godne zauważenia są pokora i wiara setnika. **Nie** uważał się za **godnego,** by Jezus **wszedł** do jego domu. Nie uważał się również za **godnego, by przyjść** do Jezusa osobiście. Jednak miał dość wiary, by uwierzyć, że Jezus potrafi uzdrowić, nie będąc fizycznie obecny. **Słowo** z Jego ust mogło wygnać chorobę.

7,8 Setnik objaśnił, że wie coś na temat **władzy** i odpowiedzialności. Miał pokaźne doświadczenie w tym zakresie. Sam **podlegał władzy** rzymskich władz i odpowiadał za wykonywanie ich rozkazów. Dodatkowo, miał **pod** sobą **żołnierzy** – byli oni stale posłuszni jego rozkazom. Uznał, że Jezus ma taką samą władzę nad chorobami, jaką rzymski rząd miał nad nim i jaką on miał nad swoimi podwładnymi.

7,9–10 Nic dziwnego, że **Jezus zdziwił się** wiarą tego pogańskiego setnika. Nikt **w Izraelu** nie uczynił tak śmiałego wyznania o absolutnej władzy Jezusa. **Tak wielka wiara** nie mogła pozostać bez nagrody. Kiedy wrócili do **domu** setnika, odkryli, że **sługa** był całkowicie **zdrowy.**

Jest to jeden z dwóch przypadków w Ewangeliach, kiedy Jezus **dziwił się.** Zdziwił się wiarą tego pogańskiego celnika i zdziwił się niewiarą Izraela (Mk 6,6).

B. Wskrzeszenie syna wdowy (7,11–17)

7,11–15 Nain było małym miasteczkiem położonym na południowy zachód od Kafarnaum. Kiedy Jezus zbliżał się do niego, zobaczył orszak pogrzebowy opuszczający **miasto. Umarłym** był **jedyny syn wdowy.** Pan **użalił się** nad zrozpaczoną matką. Dotykając noszy, na których **wynoszono** ciało (prawdopodobnie po to, by zatrzymać procesję), Jezus rozkazał **młodzieńcowi wstać.** Życie natychmiast wróciło do ciała i chłopak **podniósł się.** Tak więc Ten, który jest Panem nad śmiercią i chorobą, przywrócił chłopca **jego matce.**

7,16–17 Lęk ogarnął ludzi. Byli świadkami wielkiego cudu. Martwy człowiek został wskrzeszony do życia. Uwierzyli, że Pan Jezus jest **wielkim prorokiem** zesłanym przez Boga. Jednak kiedy powiedzieli: **„Bóg nawiedził lud swój”,** prawdopodobnie nie rozumieli, że *sam* Jezus był Bogiem. Raczej było to odczucie, że cud był dowodem na to, że Bóg działa pomiędzy nimi w jakiś bezosobowy sposób. **Wieść** o cudzie rozeszła się **po całej okolicznej krainie.**

Doktor Łukasz zapisuje trzy przypadki przywrócenia przez Jezusa do życia „jedynych dzieci”: syn wdowy; córka Jaira (8,42) i dziecko opętane przez demony (9,38).

C. Syn Człowieczy upewnia swojego zwiastuna (7,18–23)

7,18–20 Wieści o cudzie dokonanym przez Jezusa dotarły do **Jana** Chrzciciela przebywającego w więzieniu na zamku w Machaerus, na wschodnim wybrzeżu Morza Martwego. Jeżeli Jezus naprawdę był Mesjaszem, dlaczego nie użył swojej mocy, aby wyzwolić Jana z rąk Heroda? Jan posłał **dwóch spośród uczniów swoich,** aby zapytali Jezusa, czy naprawdę jest Mesjaszem, czy też Chrystus ma dopiero przybyć. Może się nam wydać dziwne, że Jan mógł kiedykolwiek kwestionować mesjanizm Chrystusa. Musimy jednak pamiętać, że nawet najlepsi ludzie czasami doświadczają krótkich załamań wiary. Co więcej, fizyczna niewygoda może prowadzić do poważnej depresji psychicznej.

7,21–23 Jezus odpowiedział na pytanie Jana, przypominając mu, że dokonywał takich cudów, o których prorocy mówili, że będzie ich dokonywał Mesjasz (Iz 35,5–6; 61,1). Następnie dodał, jako postscriptum: **„Błogosławiony jest ten, który się mną nie zgorszy”.** Można to rozumieć jako napomnienie; Jan został **zgorszony** faktem, że Jezus nie użył pełni władzy i nie objawił się w taki sposób, jakiego oczekiwali ludzie. Jednak te słowa mogą również zostać odczytane jako napomnienie dla Jana, aby nie tracił wiary.

C.G. Moore powiada:

> Nie znam większych prób dla wiary niż chwile, w których Jezus pomnaża dowody swojej mocy i *nie używa jej...* Potrzeba wiele łaski, kiedy posłańcy wracają, mówiąc: „Tak, ma całą władzę, i jest dokładnie taki, jak myślałeś, ale nie powiedział ani słowa na temat wyciągnięcia Cię z więzienia...”. Żadnego wyjaśnienia, wiara nakarmiona, drzwi więzienia pozostają zamknięte, a następnie przesłanie: „Błogosławiony jest ten, który się mną nie zgorszy”. To wszystko![18].

D. Syn Człowieczy chwali tego, który szedł przed Nim (7,24–29)

7,24† Czegokolwiek by Jezus nie powiedział Janowi prywatnie, publicznie wyłącznie go chwalił. Co spodziewali się ujrzeć ludzie, kiedy wyszli na pustynię w pobliżu Jordanu? Słabego, pozbawionego kręgosłupa, chwiejącego się konformistę? Nikt nie mógł oskarżyć Jana, że jest **trzciną chwiejącą się od wiatru.**

† Zob. s. xx.

7,25 Czy spodziewali się zobaczyć playboya w stylu Hollywood, modnie ubranego, pławiącego się w luksusie i zabawie? Nie, taki typ ludzi przebywa w **pałacach królewskich,** chcąc cieszyć się przyjemnościami pałacu i nawiązywać niekończące się kontakty, aby uzyskać osobiste korzyści i nagrody.

7,26 Wyszli zobaczyć proroka – ucieleśnione sumienie, które bez względu na koszty ogłaszało słowa Boga Żywego. W rzeczy samej, Jan był kimś **więcej niż prorokiem.**

7,27 Sam był przedmiotem proroctwa i miał wyjątkowy przywilej przedstawienia Króla. Jezus przytoczył Malachiasza 3,1, pokazując, że Jan był zapowiedziany w ST. Robiąc to, dokonał interesującej zmiany zaimków. W Malachiasza 3,1 czytamy: „Oto posyłam mojego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną". Ale Jezus przytoczył ten fragment następująco: **„Oto posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą".** Zaimek „mój" został zamieniony na „twój".

Godet tak objaśnia tę zmianę:

> Z punktu widzenia proroka, ten, który posyłał i ten, przed którym miała być przygotowana droga, to była jedna i ta sama osoba, Jahwe. Stąd *przede mną* w Malachiasza. Ale dla Jezusa, który, gdy mówi o sobie, nigdy nie myli siebie z Ojcem, to rozróżnienie stało się konieczne. To nie Jahwe mówiący o sobie, ale Jahwe mówiący do Jezusa; stąd forma *przed Tobą*, która tu występuje. Czyż nie wynika z tego cytatu, że w wyobrażeniu proroka, jak również według Jezusa, nadejście Mesjasza jest nadejściem Jahwe?[19].

7,28 Jezus w dalszym ciągu wychwalał Jana, stwierdzając, że **nikt z tych, którzy się z niewiast narodzili, nie jest większy od Jana.** To wywyższenie nie odnosiło się do cech jego charakteru, ale do pozycji jako zwiastuna Mesjasza. Były inne osoby wielkie w swoim zapale, honorze i oddaniu. Jednak nikt inny nie miał przywileju głoszenia nadejścia Króla. Jan był w tym wyjątkowy. Jednak, dodał Pan, **najmniejszy w Królestwie Bożym jest większy od** Jana. Cieszenie się błogosławieństwami Królestwa **jest większe** niż bycie zwiastunem Króla.

7,29 Prawdopodobnie w wierszu 29 Jezus dalej przemawia i dlatego zaimek *Go* powinien być zamieniony na *go*. Przypomina On teraz reakcje na nauczanie Jana. Zwykły **lud** i zatwardziali grzesznicy, tacy jak **celnicy,** upamiętali się i zostali **ochrzczeni** w Jordanie. Uwierzywszy w przesłanie Jana i postąpiwszy zgodnie z nim, **przyznawali słuszność Bogu (BT),** to znaczy uznawali, że Bóg postępuje sprawiedliwie, żądając, by lud Izraela upamiętał się, zanim Chrystus będzie mógł panować nad nim. Użycie słów *przyznać słuszność* jasno oznacza, że nie ma tu mowy o *uczynieniu sprawiedliwym*; nikt nie może uczynić Boga *sprawiedliwym.* Oznacza to raczej przyznanie, że Bóg postępuje sprawiedliwie w swoich dekretach i wymaganiach.

E. Syn Człowieczy krytykuje swoje pokolenie (7,30–35)

7,30–34 Faryzeusze i nauczyciele prawa nie chcieli poddać się chrztowi Jana i w ten sposób **wzgardzili** Bożym planem, który miał przywrócić ich do właściwego stanu. W rzeczywistości nie można było zadowolić **pokolenia,** któremu przewodzili. Jezus porównał ich do **dzieci** bawiących się na **rynku,** które nie chcą bawić się ani w wesele, ani w pogrzeb. Byli perwersyjni, krnąbrni, nieprzewidywalni i uparci. Nieważne, jakich środków Bóg używał wobec nich, zawsze znajdowali wymówkę. **Jan Chrzciciel** dał im przykład skromności, ascetyzmu i zaparcia się własnego ja. Nie spodobało im się to i krytykowali go jako opętanego przez demona. **Syn Człowieczy** jadł i pił z **celnikami i grzesznikami**, utożsamiał się z tymi, którym przyniósł błogosławieństwo. Jednak faryzeusze ciągle byli niezadowoleni i nazwali Go **żarłokiem** i pijakiem. Post czy święto, wesele czy pogrzeb, Jan czy Jezus – nikt i nic nie mogło ich zadowolić!

Ryle upomina:

> Musimy porzucić chęć zadowolenia wszystkich. Jest to niemożliwe i próbowanie osiągnięcia tego jest zwykłą stratą czasu. Powinniśmy *poprzestać na* naśladowaniu Jezusa i pogodzić się z tym, jak będzie na to reagował świat. Obojętnie, czego byśmy nie zrobili, nigdy nie zadowolimy go ani nie uciszymy jego złośliwych komentarzy. Najpierw nie spodobał mu się Jan Chrzciciel, a potem jego błogosławiony Mistrz. Tak samo będzie narzekał i szukał błędów wśród uczniów tego Mistrza, dopóty ostatni z nich pozostanie na tej ziemi[20].

7,35 „A usprawiedliwiona została mądrość przez wszystkie dzieci swoje". Mądrość przedstawia tutaj samego Zbawiciela. Mała cząstka uczniów, którzy oddali mu cześć, to **dzieci** mądrości. Chociaż większość ludzi odrzuci Go, jednak Jego prawdziwi naśladowcy potwierdzą słuszność Jego twierdzeń przez życie pełne miłości, świętości i oddania.

F. Grzesznica namaszcza Zbawiciela (7,36–39)

7,36 W tym wydarzeniu widzimy, jak mądrość jest usprawiedliwiona przez jedno ze swoich dzieci,

mianowicie przez grzeszną kobietę. Jak słusznie zauważa dr H.C. Woodring: „Kiedy Bóg nie może zmusić przywódców religijnych, by docenili Chrystusa, sprawia, że czynią to nierządnice". Szymon, faryzeusz, **zaprosił** Jezusa do domu, **aby z nim jadł**, być może z ciekawości, a być może z wrogości.

7,37–38 Grzesznica pojawiła się w domu w tym samym czasie. Nie wiemy, kim była. Tradycja głosząca, że była to Maria Magdalena, nie ma poparcia w Piśmie. Kobieta **przyniosła** alabastrowy **słoik** perfum. Gdy Jezus podczas jedzenia ułożył się na kanapie, ze swoją głową w stronę **stołu, stanęła z tyłu, u Jego stóp. Zaczęła łzami zlewać nogi Jego i włosami swojej głowy wycierać i całowała je.** Następnie **namaszczała** je drogocennym olejkiem. Takie oddanie czci i poświęcenie pokazało jej przekonanie, że dla Jezusa nie było niczego zbyt wartościowego.

7,39 Nastawienie Szymona było całkowicie odmienne. Czuł, że prorocy, tak jak faryzeusze, powinni trzymać się z daleka od grzeszników. **Gdyby** Jezus **był** prawdziwym **prorokiem**, wnioskował Szymon, nie pozwoliłby **grzesznikowi** okazać sobie takiego uczucia.

G. Przypowieść o dwóch dłużnikach (7,40–50)

7,40–43 Jezus przejrzał jego umysł i grzecznie zapowiedział Szymonowi, że ma mu **coś** do powiedzenia. Pan zręcznie opowiedział historię o **wierzycielu** i **dwóch dłużnikach.** Jeden **był dłużny** pięćdziesiąt dolarów, drugi pięć. **Gdy** żaden z nich nie miał z czego **oddać**, wierzyciel unieważnił obydwa długi. W tym miejscu Jezus zapytał Szymona, **który** pożyczkobiorca **będzie bardziej miłował** pożyczkodawcę. Faryzeusz odpowiedział zgodnie z prawdą: **„Sądzę, że ten, któremu więcej darował".** Przyznając to, sam siebie potępił, jak mu to następnie wykazał Jezus.

7,44–47 Od czasu, gdy Pan **wszedł do domu,** kobieta okazywała Mu swoje uczucie. Tymczasem faryzeusz przyjął Go bardzo chłodno, nie proponując nawet zwykłych rzeczy, takich jak obmycie stóp gościa, pocałowanie jego policzka czy też namaszczenie głowy oliwą. Dlaczego tak się stało? Powodem było to, że kobieta miała świadomość, że wiele jej odpuszczono, podczas gdy Szymon w ogóle nie czuł, że jest grzesznikiem. **„Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje".**

Jezus nie zasugerował, że faryzeusz nie był wielkim grzesznikiem. Raczej podkreślił, że Szymon nigdy naprawdę nie przyznał się do swojej wielkiej winy i nie uzyskał przebaczenia. Gdyby to uczynił, miłowałby Pana tak głęboko jak nierządnica. Wszyscy jesteśmy wielkimi grzesznikami. Wszyscy możemy poznać wielkie przebaczenie. Wszyscy możemy bardzo miłować Pana.

7,48 Następnie Jezus publicznie ogłosił tej kobiecie, że jej **grzechy** zostały **odpuszczone.** Nie zostały odpuszczone *z powodu* jej miłości do Chrystusa, ale jej miłość była *skutkiem* tego odpuszczenia. Miłowała bardzo, ponieważ wiele jej odpuszczono. Jezus wykorzystał okazję, by publicznie ogłosić odpuszczenie jej grzechów.

7,49–50 Inni goście w swoich sercach kwestionowali prawo Jezusa do odpuszczania **grzechów.** Serce w naturalnym stanie nienawidzi łaski. Jednak Jezus jeszcze raz zapewnił **kobietę,** że jej **wiara zbawiła** ją i że może odejść **w pokoju.** Jest to coś, czego nie potrafią zrobić psychiatrzy. Mogą starać się usunąć poczucie winy, ale nigdy nie mogą dać radości i pokoju, który daje Jezus.

Postępowanie naszego Pana – jedzenie przy stole tego faryzeusza, jest niesłusznie używane przez niektórych chrześcijan do obrony postępowania, które polega na utrzymywaniu bliskiej społeczności z niezbawionymi ludźmi, uczestnictwie w ich rozrywkach i oddawaniu się ich przyjemnościom. Ryle tak nas ostrzega:

> Ci, którzy używają takiego argumentu, powinni dobrze zapamiętać zachowanie się naszego Pana przy tej okazji. Do stołu faryzeusza zabrał ze sobą „interesy swojego Ojca". Zaświadczył przeciwko grzechowi tego faryzeusza. Wyjaśnił mu naturę odpuszczenia grzechów za darmo i sekrety prawdziwej miłości do Niego. Ogłosił zbawczą naturę wiary. Jeżeli chrześcijanin, który oręduje za bliską społecznością z nienawróconymi ludźmi, wejdzie do ich domów w duchu naszego Pana i będzie mówił i zachowywał się jak On, niech kontynuuje swoją praktykę. Ale czy ludzie ci zachowują się i przemawiają przy stołach nienawróconych znajomych tak, jak uczynił to Jezus przy stole Szymona? Jest to pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć[21].

H. Kilka kobiet służy Jezusowi (8,1–3)

Dobrze jest pamiętać, że Ewangelie opisują jedynie wybrane fragmenty z życia i służby naszego Pana. Duch Święty wybrał te tematy, które chciał tam umieścić, ale pominął wiele innych. Tutaj mamy proste stwierdzenie, że Jezus służył ze swoimi uczniami **po miastach i wioskach** w Galilei. A kiedy ogłaszał dobrą nowinę **o Królestwie Bożym**, służyły Mu, prawdopodobnie poprzez oferowanie jedzenia i miejsca do spania, **kobiety**, które pobłogosławił. Była wśród nich na przykład **Maria zwana**

Magdaleną. Niektórzy uważają, że była poważaną damą z Magdalii (Migdol). W każdym razie, została w cudowny sposób uwolniona od **siedmiu demonów.** Była **Joanna,** żona **zarządcy dóbr Heroda.** Kolejną była **Zuzanna** oraz **wiele innych**. Ich dobroć dla Pana nie przeszła niezauważona, została również zapisana. Kiedy dzieliły swoje dobra z Jezusem, nie zastanawiały się nad tym, że chrześcijanie w następnych wiekach będą czytać o ich hojności i gościnności.

Przedmiotem służby naszego Pana była dobra nowina o **Królestwie Bożym. Królestwo Boże** oznacza rzeczywistość, widzialną bądź nie, w której uznaje się Boże rządy. Mateusz używa terminu „Królestwo Niebieskie", ale idea jest zasadniczo taka sama; oznacza to po prostu, że „Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim" (Dn 4,22) albo, że jest „Królem Niebios" (Dn 4,34).

W NT opisane są różne etapy rozwoju Królestwa:

1. Przede wszystkim, Jan Chrzciciel ogłosił, że Królestwo się przybliżyło (Mt 3,1.2).
2. Następnie Królestwo było faktycznie obecne w osobie Króla („Królestwo Boże jest pośród was", Łk 17,21). Była to dobra nowina o Królestwie, którą ogłosił Jezus. Przedstawił siebie jako Króla Izraela (Łk 23,3).
3. Później widzimy Królestwo Boże odrzucone przez naród izraelski (Łk 19,14; J 19,15).
4. Obecnie Królestwo przybrało postać tajemnicy (Mt 13,11). Chrystus Król jest czasowo nieobecny, ale Jego władza jest uznawana w sercach niektórych osób na ziemi. W pewnym sensie Królestwo obejmuje dzisiaj wszystkich, którzy uznają rządy Boga, nawet jeżeli nie są prawdziwie nawróceni. Tę sferę zewnętrznego uznania można zauważyć w przypowieści o siewcy i ziarnie (Łk 8,4–15), o pszenicy i kąkolu (Mt 13, 24–30) i o dobrych i złych rybach (Mt 13,47–50). Jednak w swoim głębszym, prawdziwszym znaczeniu, Królestwo składa się tylko z tych, którzy nawrócili się (Mt 18,3), czy narodzili się na nowo (J 3,3). Jest to sfera wewnętrznej rzeczywistości. (Zobacz diagram w Mt 3,1.2).
5. Pewnego dnia Królestwo zostanie literalnie ustanowione na ziemi i Pan Jezus będzie rządził przez tysiąc lat jako Król królów i Pan panów (Obj 11,15; 19,16; 20,4).
6. Ostatnim etapem jest ten, który znamy jako wieczne Królestwo naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa (2P 1,11). Jest to Królestwo w wieczności.

I. Przypowieść o siewcy (8,4–15)

8,4–8 Podobieństwo o **siewcy** opisuje Królestwo w jego obecnym aspekcie. Naucza nas, że Królestwo Boże zawiera wyznanie oraz rzeczywistość. Formułuje również groźne ostrzeżenie na temat tego, jak **słuchamy** Słowa Bożego. Nie jest łatwo słuchać Pisma, gdy jest zwiastowane i nauczane. Na tych, którzy słyszeli, spoczywa o wiele większa odpowiedzialność niż kiedykolwiek wcześniej. Jeżeli odrzucą przesłanie albo uznają posłuszeństwo za sprawę wyboru, uczynią to na własną zgubę. Jednak jeżeli usłyszą i będą posłuszni, postawią się w pozycji, w której będą mogli otrzymać więcej światła od Pana. **Podobieństwo** to zostało wypowiedziane wobec wielkiego tłumu, a następnie objaśnione uczniom.

Przypowieść mówi o **siewcy, ziarnie,** czterech rodzajach gleby, które przyjęły **ziarno** i czterech skutkach.

RODZAJ ZIEMI	SKUTEK
1. **Droga**	**Zdeptane** przez ludzi i **zjedzone** przez ptaki
2. **Opoka**	**Uschło** z powodu braku **wilgoci**
3. **Ciernie**	Wzrost **zaduszony** przez **ciernie**
4. **Dobra ziemia**	**Wydało** plon stokrotny

Pan zakończył przypowieść słowami: **„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha".** Innymi słowy, kiedy słyszysz Słowo Boże, uważaj na to, jak je przyjmujesz. Ziarno musi spaść na **dobrą ziemię**, żeby mogło wydać owoc.

8,9–10 Kiedy **uczniowie** zapytali Go o znaczenie tego **podobieństwa**, Pan Jezus objaśnił, że **tajemnice Królestwa Bożego** nie będą rozumiane przez wszystkich. Ponieważ uczniowie chcieli zaufać i być posłusznymi, zostanie im **dana** zdolność do zrozumienia nauczania Chrystusa. Jednak Jezus celowo przedstawiał wiele prawd **w** formie **podobieństw**, żeby ci, którzy nie miłują Go prawdziwie, **nie zrozumieli;** tak by **patrząc nie widzieli, a słuchając nie rozumieli.** W pewnym sensie, widzieli i słyszeli. Wiedzieli, na przykład, że Jezus mówił o siewcy i jego ziarnie. Ale nie **zrozumieli** głębszego znaczenia tego przykładu. Nie uświadomili sobie, że ich serca są twardą, nieprzenikalną i ciernistą ziemią, i że nie skorzystali ze słowa, które słyszeli.

8,11–15 Pan objaśnił to **podobieństwo** wyłącznie uczniom. Oni już przyjęli nauczanie, które

otrzymali, dlatego będzie im dane jeszcze więcej. Jezus objaśnił, że ziarnem jest **Słowo Boże**, to znaczy prawda Boża – Jego własne nauczanie.

Słuchacze **na drodze** usłyszeli słowo, ale jedynie w powierzchowny, płytki sposób. Pozostało ono na powierzchni ich życia. To ułatwiło **diabłu** (ptakom niebieskim) wybranie go.

Słuchacze **na skale** również usłyszeli słowo, ale nie dali się mu złamać. Nie upamiętali się. Słowo nie otrzymało żadnej zachęty (wilgoci), tak więc uschło i umarło. Być może na początku uczynili wspaniałe wyznanie wiary, ale nie było ono rzeczywiste. Wydawało się, że jest w nich życie, ale nie było **korzenia** pod powierzchnią. Kiedy nadeszły problemy, porzucili swoje wyznanie chrześcijaństwa.

Słuchacze na ciernistym gruncie przez moment zdawali się dobrze postępować, ale udowodnili, że nie są prawdziwymi wierzącymi przez to, że zawiedli i nie wytrwali. **Troski, bogactwa i rozkosze życia** przejęły nad nimi kontrolę i Słowo zostało przyduszone i stłumione.

Dobra ziemia przedstawiała wierzących, których serca były **szczere i dobre.** Nie tylko przyjęli Słowo, ale zezwolili mu na zmianę ich życia. Poddali się nauczaniu, byli posłuszni, rozwijając prawdziwy chrześcijański charakter i wydając **owoc** dla Boga.

Darby tak podsumowuje przesłanie tego fragmentu:

> Jeżeli, usłyszawszy, posiadam to, co usłyszałem, nie tylko raduję się z przyjęcia tego jako mego własnego, ale staje się to substancją mojej duszy i chcę więcej; ponieważ, kiedy prawda stała się substancją mojej duszy, pojawia się miejsce na więcej[22].

J. Odpowiedzialność tych, którzy słyszą (8,16–18)

8,16 Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie ma związku pomiędzy tym fragmentem, a sprawami, które miały miejsce wcześniej. Jednakże mamy tu do czynienia z ciągłym tokiem myśli. Zbawiciel w dalszym ciągu podkreśla znaczenie tego, co uczniowie poczną z Jego nauczaniem. Porównuje się do człowieka, który **zapalił świecę** nie po to, żeby **nakryć ją naczyniem albo położyć pod łóżkiem**, ale **na świeczniku,** aby wszyscy **widzieli światło.** W nauczaniu zasad Królestwa Bożego przez apostołów On był światłem lampy. Co powinni z Nim zrobić?

Przede wszystkim, nie powinni nakrywać Go **naczyniem.** W Mt 5,15, Mk 4,21 i Łk 11,33 tym naczyniem jest korzec. Oczywiście jest to jednostka miary używana w handlu. Tak więc chowanie lampy pod korcem mogło oznaczać zezwalanie na zasłonięcie i zaciemnienie świadectwa przez codzienne sprawy życia. Lepiej byłoby położyć lampę na korcu, to znaczy praktykować chrześcijaństwo na rynku i używać własnych spraw do głoszenia ewangelii.

Po drugie, uczniowie nie powinni chować lampy **pod łóżkiem.** Łóżko oznacza odpoczynek, komfort, lenistwo i zaspokajanie własnych potrzeb. Jakżeż mogą one powstrzymać lampę przed świeceniem! Uczeń powinien położyć lampę na świeczniku. Innymi słowy, powinien żyć i głosić prawdę tak, by wszyscy mogli to zobaczyć.

8,17 Wiersz 17 zdaje się sugerować, że jeżeli zezwolimy na ograniczenie przesłania z powodu naszych spraw i lenistwa, nasze zaniedbanie i upadek będą ujawnione. Ukrywanie prawdy będzie **ujawnione**, a trzymanie jej w ukryciu **wyjdzie na jaw.**

8,18 Dlatego powinniśmy uważać, **jak słuchamy.** Jeżeli jesteśmy wierni w dzieleniu się prawdą z innymi, wówczas Bóg objawi nam nowe, głębsze prawdy. Jeżeli zaś nie będziemy mieli tego ducha ewangelizacyjnego zapału, Bóg pozbawi nas prawdy, co do której jesteśmy przekonani, że ją mamy. Czego nie używamy, to tracimy. G.H. Lang komentuje:

> Uczniowie słuchali z umysłem gotowym do zrozumienia, uwierzenia i posłuszeństwa: inni słuchali albo nieuważnie, albo z ciekawości, albo jako rozsądna opozycja. Tym pierwszym zostanie dane więcej wiedzy, ci drudzy zostaną pozbawieni tej, którą sądzili, że posiadają[23].

> Musimy dzielić, jeżeli mamy zachować
> Tę dobrą z góry rzecz:
> Takie jest miłości prawo,
> Nie dając, nie będziemy mieć.
>
> R.C. Trench

K. Prawdziwa matka i bracia Jezusa (8,19–21)

W tym momencie powiedziano Jezusowi, że **Jego matka i bracia** chcą Go zobaczyć. **Z powodu tłumu nie mogli** zbliżyć się do **Niego.** Pan odpowiedział, że prawdziwa relacja z Nim nie zależy od powiązań rodzinnych, ale od posłuszeństwa **Słowu Bożemu.** Za członków swojej rodziny uznaje wszystkich, którzy drżą przed Słowem, którzy przyjmują je z łagodnością i którzy są mu całkowicie posłuszni. Żaden tłum nie może pozbawić Jego *duchowej* rodziny audiencji u Niego.

L. Syn Człowieczy ucisza burzę (8,22–25)

8,22 W pozostałej części tego rozdziału Jezus demonstruje swoją władzę nad żywiołami,

demonami, chorobą, a nawet nad śmiercią. Wszystko to jest posłuszne Jego Słowu, tylko człowiek odmawia tego posłuszeństwa.

Gwałtowne sztormy szybko zrywają się na Jeziorze Galilejskim, czyniąc nawigację niebezpieczną. Jednak być może ten szczególny sztorm był pochodzenia szatańskiego; mógł być próbą unicestwienia Zbawiciela tego świata.

8,23 Jezus **spał,** kiedy rozpętała się burza; to że spał, potwierdza Jego prawdziwe człowieczeństwo. *Burza* uspokoiła się, kiedy Jezus przemówił, to potwierdza jego pełną boskość.

8,24 Uczniowie **zbudzili** Zbawiciela, okazując, że boją się o swoje bezpieczeństwo. Z doskonałym opanowaniem Jezus **zgromił wiatr** i fale; wszystko się **uspokoiło.** To, co uczynił z Jeziorem Galilejskim, może zrobić dzisiaj ze zmartwionym, miotanym burzami uczniem.

8,25 Zapytał uczniów: **„Gdzież jest wiara wasza?".** Nie powinni się byli martwić. „Statku, na którym Pan ziemi i niebios spoczywa, żadna, nawet największa fala, nie przykrywa". Bycie z Chrystusem w łodzi oznacza całkowite bezpieczeństwo i pewność.

Uczniowie nie docenili w pełni mocy swojego Mistrza. Ich zrozumienie Jego osoby było skażone. **Zdumiewali się,** że żywioły są Mu posłuszne. Nie różnili się od nas. Podczas burz naszego życia często rozpaczamy. Potem, kiedy Pan przychodzi nam z pomocą, jesteśmy zdumieni mocą, którą okazał. I dziwimy się, że nie ufaliśmy Mu bardziej.

M. Uzdrowienie opętanego Gerazeńczyka (8,26–39)

8,26–27 Kiedy Jezus i Jego uczniowie dotarli do brzegu, przybyli do krainy **Gerazeńczyków**[24]. Tam napotkali **pewnego męża** opętanego przez **demony.** Mateusz wspomina o dwóch opętanych, podczas gdy Marek i Łukasz tylko o jednym. Ta rzekoma różnica może wskazywać na to, że albo były to dwa różne wydarzenia, albo jeden autor daje pełniejszą relację niż inni. Ten szczególny wypadek opętania sprawił, że jego ofiara potargała swoje **odzienie,** unikała ludzi i żyła **w grobowcach.**

8,28–29 Gdy ujrzał Jezusa, błagał, by Ten zostawił go w spokoju. Oczywiście, to **duch nieczysty** przemawiał przez tego znajdującego się w opłakanym stanie człowieka.

Opętanie przez demony to coś rzeczywistego. Te demony nie były jakimiś zwykłymi duchowymi wpływami. Były nadnaturalnymi istotami, które zamieszkiwały w człowieku, kontrolując jego myśli, mowę i zachowanie. Te demony sprawiały, że człowiek był szczególnie gwałtowny – tak bardzo, że kiedy miał atak, **rwał więzy,** których zadaniem było powstrzymać go i uciekał **na pustynię.** Nic w tym dziwnego, kiedy uświadomimy sobie, że w tym człowieku kłębiło się dość demonów, żeby zniszczyć około dwóch tysięcy świń (zob. Mk 5,13).

8,30–31 Człowiek ten miał na **imię Legion,** ponieważ był opętany przez legion **demonów.** Demony rozpoznały Jezusa jako Syna Najwyższego Boga. Wiedziały również, że ich los jest przesądzony i że to On go im zgotuje. Ale szukały ułaskawienia, błagając **Go, aby im nie nakazywał odejść** od razu **w otchłań.**

8,32–33 Prosiły o pozwolenie na to, by – kiedy zostaną wygnane z człowieka – mogły wejść w **duże stado świń** przebywające na pobliskiej **górze.** Pozwolenie to zostało im udzielone, na skutego tego świnie **rzuciły się z urwiska i utonęły.** Pan jest dzisiaj krytykowany za zniszczenie własności jakiegoś człowieka. Jeżeli jednak właścicielami świń byli Żydzi, to wdali się w nieczyste i nielegalne interesy. A bez względu na to czy byli Żydami, czy poganami, powinni bardziej cenić jednego człowieka niż dwa tysiące świń.

8,34–39 Nowina szybko rozeszła się po okolicy. Kiedy zebrał się wielki tłum, zobaczyli człowieka, który do niedawna był opętany, w pełni normalnego i doprowadzonego do porządku. **Gerazeńczycy** byli tak zdenerwowani, że **prosili** Jezusa, żeby **odszedł.** Bardziej cenili swoje świnie niż Zbawiciela, bardziej swoje maciory niż własne dusze. Darby zauważa:

> Świat prosi Jezusa, by odszedł, pragnąc własnego spokoju, który jest bardziej zakłócany obecnością i mocą Bożą niż przez legion demonów. On odchodzi. Człowiek, który został uzdrowiony... chciał być z Nim; ale Pan odsyła go z powrotem... aby był świadkiem chwały i mocy, której się poddał[25].

Później, kiedy Jezus odwiedził Dekapolis, czekał na niego wdzięczny tłum (Mk 7,31–37). Może było to wierne świadectwo uzdrowionego opętanego?

N. Uzdrowienie nieuleczalnie chorego i wskrzeszenie zmarłego (8,40–56)

8,40–42 Jezus powrócił przez Jezioro Galilejskie na zachodnie wybrzeże. Tam również czekał na Niego **lud. Jair, przełożony synagogi**, szczególnie wypatrywał Jezusa, bowiem jego **dwunastoletnia córka umierała.** Natychmiast **poprosił** Pana, żeby szybko z nim poszedł. Ale **tłumy cisnęły się do Niego,** utrudniając mu przejście.

8,43 W tłumie była nieśmiała, ale zdesperowana **niewiasta,** która **od dwunastu lat** cierpiała na **krwotok.** Łukasz, lekarz, przyznaje, że **wydała całe swoje mienie na lekarzy** i nie uzyskała żadnej

pomocy. (Marek dodaje nieprofesjonalną uwagę, że w zasadzie jej stan uległ pogorszeniu)!

8,44–45 Wyczuła, że w Jezusie jest moc, która może ją uzdrowić, więc przecisnęła się przez tłum do miejsca, gdzie On przechodził. Schyliwszy się, **dotknęła się kraju Jego szaty**, rąbka bądź frędzla, które tworzyły dolną krawędź szaty Żyda (4M 15,38; 5M 22,12). **Natychmiast ustał jej krwotok** i została całkowicie uzdrowiona. Starała się ukradkiem odejść, ale jej ucieczka została powstrzymana przez pytanie Jezusa: **„Kto się mnie dotknął?". Piotr** wraz z innymi uczniami sądzili, że było to głupie pytanie; wszyscy ludzie tłoczyli się, popychali i starali się Go dotknąć!

8,46 Jezus zaś rozpoznał, że to dotknięcie było inne. Ktoś powiedział: „Ciało napiera, ale wiara dotyka". Wiedział, że **dotknęła** go wiara, ponieważ poczuł wypływ **mocy** – mocy, która uzdrowiła kobietę. **Poczuł**, że **moc** wypłynęła **z** Niego. Nie oznacza to oczywiście, że miał teraz mniej mocy niż wcześniej, ale po prostu to uzdrowienie coś Go *kosztowało*. Poniósł jakiś wydatek.

8,47–48 Niewiasta... podeszła z drżeniem... do Niego i objaśniła, dlaczego **dotknęła się Go,** złożyła również świadectwo tego, co stało się później. Jej publiczne wyznanie zostało nagrodzone publiczną pochwałą jej **wiary** i publicznym ogłoszeniem, że **pokój** Jezusa jest nad nią. Nikt nigdy nie dotyka Jezusa bez Jego wiedzy i bez otrzymania błogosławieństwa. Nikt nigdy nie wyznaje Go otwarcie bez umocnienia w pewności zbawienia.

8,49 Uzdrowienie kobiety z chorobą krwi prawdopodobnie nie zabrało Jezusowi dużo czasu, wystarczyło jednak, by przybył posłaniec z nowiną, że **córka** Jaira **umarła,** co znaczyło, że pomoc Nauczyciela nie będzie już potrzebna. Ludzie mieli wiarę w Jego moc uzdrawiania, ale nie we wskrzeszenie zmarłych.

8,50 Jednak **Jezus** nie dał się łatwo powstrzymać. **Odpowiedział** słowami pocieszenia, zachęty i obietnicy: **„Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona".**

8,51–53 Gdy tylko dotarł do domu, wszedł do pokoju, zabierając ze sobą jedynie **Piotra, Jana i Jakuba** oraz rodziców. Zgromadzeni ludzie zawodzili z rozpaczy, ale Jezus nakazał im przestać, ponieważ dziewczynka **nie umarła, lecz spała.** To stwierdzenie sprawiło, że zaczęli Go wyśmiewać, byli bowiem przekonani, że **umarła.**

Naprawdę umarła, czy może była tylko w głębokim śnie, podobnym do śpiączki? Większość komentatorów stwierdza, że umarła. Wskazują na to, że Jezus mówi o Łazarzu jako o śpiącym, mając na myśli to, że umarł. Sir Robert Anderson twierdzi, że dziewczynka naprawdę nie umarła[26]. Przedstawia następujące argumenty:

1. Jezus powiedział, że dziewczynka będzie „uzdrowiona". Słowo, którego użył, jest tożsame ze słowem użytym w wierszu 48 tego rozdziału, kiedy mówi o uzdrowieniu, a nie o wskrzeszeniu. NT nigdy nie używa tego słowa, mówiąc o wskrzeszeniu.
2. W przypadku Łazarza Jezus użył innego słowa określającego sen.
3. Ludzie myśleli, że dziewczynka umarła, ale Jezus nie przypisałby sobie zasług za wskrzeszenie jej z martwych, wiedząc, że w rzeczywistości tylko śpi.

Anderson stwierdza, że jest to tylko kwestia tego, komu chcemy wierzyć. Jezus mówi, że dziewczynka spała. Inni myśleli, że wiedzą, że umarła.

8,54–56 W każdym razie, Jezus powiedział jej: **„Dziewczynko wstań". Zaraz wstała.** Oddawszy ją rodzicom, Jezus powiedział im, by nie rozgłaszali tego cudu. Nie interesowała Go sława, niepewna popularność i jałowa ciekawość.

Tak kończy się drugi rok publicznej służby Jezusa. Rozdział 9 wysłaniem dwunastu uczniów rozpoczyna rok trzeci.

O. Syn Człowieczy wysyła swoich uczniów (9,1–11)

9,1–2 To wydarzenie bardzo przypomina wysłanie **dwunastu** z Mt 10,1–15, można jednak zaobserwować istotne różnice. Na przykład, w Ewangelii Mateusza uczniom nakazano iść tylko do Żydów, mieli wskrzeszać martwych i **uzdrawiać.** Jest powód, dla którego Łukasz przedstawia skróconą wersję, nie jest on jednak oczywisty. Pan nie tylko *miał* władzę i moc czynienia cudów, ale również *nadawał* tę **moc i władzę** innym. **Moc** oznacza siłę lub zdolność. **Władza** oznacza prawo do jej użycia. Przesłanie uczniów było wzmocnione znakami i cudami (Hbr 2,3.4) wobec braku pełnej spisanej Biblii. Bóg może cudownie uzdrawiać, ale można kwestionować twierdzenie, że uzdrawianie powinno ciągle towarzyszyć głoszeniu ewangelii.

9,3–5 Uczniowie mieli teraz okazję zastosować zasady, których nauczył ich Pan. Mieli zaufać Mu w kwestii zaspokojenia ich materialnych potrzeb – żadnych **toreb,** jedzenia, **pieniędzy.** Mieli prowadzić proste życie – żadnych zbędnych pracowników, żadnych zbędnych szat. Mieli **zatrzymywać się** w pierwszym **domu,** w którym ich przywitano – nie powinni chodzić po domach, mając nadzieję na bardziej komfortowe warunki. Nie mieli przedłużać

swojego pobytu, ani wywierać nacisku na tych, którzy odrzucali ewangelię, ale mieli **strząsnąć proch ze** swoich **nóg na świadectwo przeciwko nim.**

9,6 Uczniowie prawdopodobnie głosili **dobrą nowinę** i uzdrawiali chorych **w miastach** galilejskich. Należy wspomnieć, że ich przesłanie związane było z Królestwem – ogłoszenie obecności Króla pomiędzy nimi i Jego woli panowania nad pokutującym ludem.

9,7 Herod Antypas był wtedy **tetrarchą** w Galilei i Perei. Panował nad obszarem, który obejmował jedną czwartą tego, nad którym panował jego ojciec, Herod Wielki. Dotarły do niego wieści, że Ktoś czynił wielkie cuda na jego terytorium. Natychmiast jego sumienie zaczęło zadawać pytania. Wspomnienie **Jana** Chrzciciela ciągle go kłopotało. Herod uciszył głos sumienia, ścinając Jana, ale ciągle dręczyła go moc jego życia. Co sprawiło, że Herod ciągle myślał o Janie? Niektórzy twierdzili, **iż Jan został zmartwychwzbudzony.**

9,8–9 Inni zgadywali, że był to **Eliasz** albo **któryś** z innych **proroków** ST. **Herod** starał się uciszyć swój niepokój, przypominając im, że kazał **ściąć** Chrzciciela. Ale strach pozostał. **Któż to był? Pragnął Go widzieć**, ale nie udało mu się to aż do chwili przed ukrzyżowaniem Zbawiciela.

Moc życia wypełnionego Duchem Świętym! Pan Jezus, mało znany cieśla z Nazaretu, spowodował, że Herod drżał nawet przed spotkaniem z Nim. Nigdy nie pomniejszajmy znaczenia osoby pełnej Ducha Świętego!

9,10 Apostołowie, powróciwszy, zdali sprawozdanie o skutkach swojej misji bezpośrednio Panu Jezusowi. Być może jest to dobry wzór dla wszystkich pracowników chrześcijańskich. Zbyt często upublicznianie pracy prowadzi do zazdrości i podziałów. A G. Campbell Morgan tak to komentuje: „Nasza pasja do statystyki jest nakierowana na nas, pochodzi z ciała, nie z Ducha". Nasz Pan **wziął** uczniów na **pustkowie** w pobliżu **Betsaidy** (*domu połowów).* Wydaje się, że były wtedy dwie Betsaidy, jedna na zachodnim wybrzeżu Jeziora Galilejskiego, a druga na wschodnim. Nieznane jest ich dokładne położenie.

9,11 Wszelkie nadzieje na cichy czas razem zostały unicestwione. Tłumy szybko się zebrały. Do Pana Jezusa zawsze można było dotrzeć. Nie uznawał tego za kłopotliwe natręctwo. Nigdy nie był zbyt zajęty, żeby błogosławić. W rzeczywistości jasno stwierdza, że **przyjął** (czy też przywitał) ich , nauczał **ich o Królestwie Bożym** i uzdrawiał **tych, którzy** tego potrzebowali.

P. Nakarmienie pięciu tysięcy (9,12–17)

9,12 Gdy zaczął zbliżać się wieczór, **dwunastu** zaniepokoiło się. Tak wiele osób potrzebowało jedzenia! Znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, więc poprosili Pana, by **rozpuścił tłumy.** Jakże jest to podobne do nastawienia naszych serc! W kwestiach dotyczących nas samych mówimy jak Piotr: „Nakaż mi przyjść do siebie...", ale jak łatwo jest nam powiedzieć o innych: „**rozpuść** ich".

9,13 Jezus nie rozesłał ich po okolicznych wioskach, by zebrali jedzenie. Dlaczego uczniowie mają wyjeżdżać daleko, by służyć ludziom i zaniedbywać tych, którzy znajdowali się wokół nich? Niech uczniowie nakarmią lud. Zaprotestowali, mówiąc, że mają tylko **pięć chlebów i dwie ryby**, zapominając, że mogą również korzystać z niewyczerpanych zasobów Pana Jezusa.

9,14–17 Pan po prostu poprosił uczniów, by posadzili tłum **pięciu tysięcy mężów** wraz z kobietami i dziećmi. Następnie, podziękowawszy, **rozłamał** chleb i zaczął rozdawać go **uczniom.** Oni zaś przekazywali go ludziom. Jedzenia wystarczyło dla wszystkich. W rzeczywistości, kiedy posiłek się zakończył, zostało więcej jedzenia niż było na początku. Resztki wypełniły **dwanaście koszów**, po jednym dla każdego z uczniów. Ci, którzy starają się naukowo wyjaśnić ten cud, po prostu zapełniają strony swoim zmieszaniem.

To wydarzenie ma ogromne znaczenie dla uczniów, przed którymi stoi zadanie ewangelizacji świata. **Pięć tysięcy** reprezentuje zgubioną ludzkość pragnącą chleba Bożego. Uczniowie przedstawiają bezradnych chrześcijan, z pozornie ograniczonymi środkami, niechętnych podzielić się tym, co mają. Przykazanie Pana: „Dajcie im coś do jedzenia", jest ujęciem wielkiego posłannictwa w proste słowa. Lekcja jest taka – jeżeli damy Jezusowi to, co mamy, może On rozmnożyć to, by nakarmić duchowo głodne tłumy. Ten diamentowy pierścionek, ta polisa ubezpieczeniowa, ten rachunek w banku, ten sprzęt sportowy! Mogą się one zmienić w, na przykład, literaturę ewangelizacyjną, która może z kolei przynieść zbawienie dusz, które będą przez całą wieczność uwielbiać Baranka Bożego.

Świat można by zewangelizować w trakcie życia tego pokolenia, gdyby chrześcijanie oddali Chrystusowi to, co mają i to, czym są. To jest ciągle aktualna lekcja płynąca z nakarmienia pięciu tysięcy.

Q. Wielkie wyznanie Piotra (9,18–22)

9,18 Natychmiast po cudownym nakarmieniu tłumu następuje wielkie wyznanie Piotra o

Chrystusie uczynione w Cezarei Filipowej. Czy cud bochenków i ryb otworzył oczy uczniów i zobaczyli chwałę Pana Jezusa jako Bożego Pomazańca? Wydarzenie w Cezarei Filipowej powszechnie uznaje się za punkt zwrotny służby Zbawiciela pośród dwunastu. Do tego momentu cierpliwie prowadził ich do zrozumienia tego, kim jest i co mógł uczynić z nimi i przez nich. Teraz osiągnął cel, od tego momentu podąża już z determinacją na krzyż. Jezus modlił się **na osobności.** Nigdzie nie jest zapisane, by Pan Jezus modlił się z uczniami. Modlił się za nich, modlił się w ich obecności, uczył ich, jak należy się modlić, ale Jego własne życie modlitewne pozostało oddzielone od nich. Po jednym ze swoich okresów modlitwy, zapytał się uczniów, za kogo **mają go** ludzie**.**

9,19–20 Uczniowie przedstawili różne opinie: Jedni za **Jana Chrzciciela,** inni za **Eliasza,** jeszcze **inni** za **jednego z proroków** ST, który zmartwychwstał. Ale kiedy zapytał się uczniów, **Piotr** pewnie wyznał, że jest On **Chrystusem** (to znaczy Mesjaszem), **Synem Bożym.**

Komentarz Jamesa Stewarta dotyczący tego wydarzenia jest tak doskonały, że przytoczymy go w większej części:

> Rozpoczął od ogólnego pytania – „Za kogo uważają mnie ludzie?". Na to nie było trudno odpowiedzieć. Ludzie przecież wszędzie opowiadali różne rzeczy o Jezusie. Można było usłyszeć tuzin różnych sądów. Krążyły wszelakie opinie i pogłoski – Jezus był na ustach wszystkich. A ludzie nie tylko mówili o Jezusie, mówili o Nim *wielkie* rzeczy. Niektórzy uważali go za Jana Chrzciciela, który powstał z martwych. Inni twierdzili, że przypominał im Eliasza. Jeszcze inni mówili o Jeremiaszu czy też innym z proroków. Innymi słowy, nawet jeżeli poszczególne opinie nie zgadzały się co do tożsamości Jezusa, na pewno były zgodne co do tego, że był kimś wielkim. Jego miejsce było pomiędzy bohaterami Jego narodu.
>
> Warto zauważyć, że dzisiaj historia się powtarza. Ponownie Jezus jest na ustach wszystkich. Dyskutuje się dzisiaj o Nim daleko poza kręgiem Kościoła chrześcijańskiego. I wiele jest różnych opinii o Nim. Papini, spoglądając na Jezusa, widzi poetę. Bruce Barton widzi człowieka czynu. Middleton Murry widzi mistyka. Ludzie, którzy nie mają skłonności do ortodoksji, uważają Jezusa za wzór dla świętych i wiecznego przywódcę dla wszystkich liderów moralnych. John Stuart Mill powiedział: „Nawet teraz, niełatwo byłoby, nawet niewierzącemu, znaleźć lepsze przełożenie rządów cnoty z abstrakcji do konkretu niż to, by starać się żyć tak, by Chrystus zaaprobował nasze życie". Podobnie jak ludzie jego czasów, którzy nazywali Go Janem, Eliaszem, Jeremiaszem, podobnie ludzie dzisiaj zgadzają się, że Jezus zajmuje naczelne miejsce pomiędzy bohaterami i świętymi wszystkich czasów.
>
> Ale Jezus nie zadowolił się tym uznaniem. Ludzie mówili, że jest Janem, Eliaszem, Jeremiaszem. Oznaczało to jednak, że był jednym z wielu, że miał poprzedników, odpowiedniki i że nawet jeżeli był pierwszy pomiędzy nimi, ciągle było tylko *primus inter pares* – pierwszy pomiędzy równymi. Jednak z całą pewnością nie zgadza się to z tym, co twierdził Chrystus z Nowego Testamentu. Ludzie mogą zgodzić się z twierdzeniem Chrystusa, mogą również mu zaprzeczyć, ale prawdy tego twierdzenia nie można zakryć obłokiem wątpliwości. Chrystus twierdził, że jest czymś i kimś, kto nie miał poprzedników, odpowiedników, rywali, jest wyjątkowy (na przykład Mt 10,37; 11,27; 24,35; J 10,30; 14,6)[27].

9,21–22 Po historycznym wyznaniu Piotra Jezus **zakazał** im **mówić** o tym innym; nic nie mogło zagrozić Jego drodze na krzyż. Następnie Zbawiciel ukazał im swoją najbliższą przyszłość. Musi **cierpieć,** musi **być odrzucony przez** izraelskich przywódców religijnych, musi **być zabity** i musi być **wskrzeszony trzeciego dnia.** Było to niesamowite stwierdzenie. Nie zapominajmy, że słowa te wypowiedział jedyny bezgrzeszny, sprawiedliwy człowiek, który kiedykolwiek żył na ziemi. Wypowiedział je prawdziwy Mesjasz Izraela. Były słowami Boga objawionego w ciele. Mówią nam, że życie spełnione, życie doskonałe, życie posłuszeństwa woli Bożej oznacza cierpienie, odrzucenie, śmierć w takiej czy innej formie oraz zmartwychwstanie do życia, które nie zna śmierci. Jest to życie wylane dla innych.

Oczywiście, stało to w *sprzeczności* z powszechnym wyobrażeniem na temat roli Mesjasza. Ludzie szukali potrząsającego szablą, niszczącego wrogów przywódcy. Dla uczniów musiał to być szok. Ale jeżeli, jak wyznali, Jezus był naprawdę Chrystusem, Synem Bożym, to nie mieli powodu do utraty złudzeń czy też zniechęcenia. Jeżeli jest On Pomazańcem Bożym, to Jego sprawa nigdy nie przegra. Bez względu na to, co stanie się z Nim czy z nimi, byli po stronie zwycięzców. Zwycięstwo i potwierdzenie ich racji było nieuchronne.

R. Zaproszenie do wzięcia krzyża (9,23–27)

9,23 Ukazawszy swoją własną przyszłość, Pan zaprosił uczniów, by Go **naśladowali.** Oznaczało to zaparcie się samego siebie i wzięcie własnego **krzyża. Zaprzeć się** samego siebie oznacza dobrowolnie wyzbyć się wszelkich tak zwanych praw do planowania i wybierania i uznanie Jego panowania nad każdym aspektem życia. **Wzięcie krzyża** oznacza celowe wybranie życia, które On prowadził. Niesie ono ze sobą:

– opozycję ze strony tych, których kochamy,

– odrzucenie przez świat,
– porzucenie rodziny, domu, krain i wygód tego życia,
– całkowite poleganie na Bogu,
– posłuszeństwo prowadzeniu Ducha Świętego,
– głoszenie niepopularnego przesłania,
– ścieżkę samotności,
– zorganizowane ataki ze strony uznanych przywódców religijnych,
– cierpienie dla sprawy sprawiedliwości,
– zniesławienie i wstyd,
– wylanie swojego życia dla innych,
– śmierć dla własnego ja i dla świata.

Oznacza to jednak *również* trwanie w prawdziwym życiu! Oznacza to znalezienie ostatecznego powodu naszej egzystencji. Oznacza to także wieczną nagrodę. Instynktownie wzdragamy się przed życiem, w którym niesie się krzyż. Nasze umysły nie chcą uwierzyć, że taka mogła być Boża wola dla nas. Jednak słowa Chrystusa: **„Jeśli kto chce pójść za mną"** oznaczają, że nikt nie ma wymówki i nikt nie jest wyłączony z tego wezwania.

9,24 Naturalną tendencją jest chęć **zachowania** naszego życia przez samolubną, zadowoloną z siebie, pełną rutyny, małostkową egzystencję. Możemy oddawać się przyjemnościom i zaspokajać apetyt, wygrzewając się w komforcie, zbytku i dobrobycie, żyjąc teraźniejszością, zamieniając nasze największe zdolności na kilka lat nietrwałego bezpieczeństwa. Jednak w ten sposób **tracimy** nasze życie, to znaczy, gubimy prawdziwy cel **życia** i głębokie duchowe zadowolenie, które powinno mu towarzyszyć! Z drugiej strony, możemy **stracić** nasze życie dla sprawy Zbawiciela. Ludzie uważają nas za szalonych, jeżeli rzucamy nasze samolubne ambicje na wiatr, jeżeli najpierw szukamy Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, jeżeli oddajemy się Mu bez zastrzeżeń. Jednak to życie rezygnacji jest prawdziwym życiem. Odznacza się radością, świętą beztroską i głęboką wewnętrzną satysfakcją, której nie można opisać

9,25 Kiedy Zbawiciel rozmawiał z dwunastoma, uświadomił im, że pragnienie dóbr materialnych może być potężnym czynnikiem powstrzymującym pełne oddanie. Tak więc powiedział: „Przypuśćmy, że zebralibyście wszystkie złoto i srebro **z całego świata**, władalibyście wszystkimi nieruchomościami, akcjami i obligacjami – wszystkim, co ma wartość materialną – i przypuśćmy, że w swoim szalonym wysiłku, by to wszystko zdobyć, przegapilibyście prawdziwy cel życia, co dobrego by to wam przyniosło? Mielibyście to tylko przez krótką chwilę, potem zostawilibyście to na zawsze. Byłoby jakąś chorą transakcją sprzedanie tego jednego krótkiego życia za kilka zabawek z pyłu".

9,26 Innym czynnikiem powstrzymującym przed całkowitym oddaniem się Chrystusowi jest obawa przed wstydem. To kompletnie nieracjonalne, że stworzenie wstydzi się swojego Stwórcy, że grzesznik **wstydzi się** swego Zbawiciela. A jednak, któż z nas jest bez winy? Pan rozpoznał możliwość wstydu i z powagą ostrzegł przed nią. Jeżeli unikamy wstydu, prowadząc życie tylko nominalnie chrześcijańskie, dostosowując się do otoczenia, **Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i** w chwale **Ojca, i** w chwale **aniołów świętych.** Pan podkreśla potrójną chwałę swojego powtórnego przyjścia, jakby mówiąc, że wszelki wstyd i wyrzuty, które możemy wycierpieć teraz dla Niego, będą błahostką, gdy ukaże się w chwale ku wstydowi tych, którzy teraz się Go wypierają.

9,27 To wspomnienie o Jego chwale tworzy związek z tym, co nastąpi później. Teraz przewiduje, że **niektórzy** z apostołów, którzy **byli tam obecni, ujrzą Królestwo Boże** przed swoją śmiercią. Jego słowa wypełniły się w wierszach 28–36, podczas wydarzenia na Górze Przemienienia. Tymi uczniami byli Piotr, Jan i Jakub. Na górze zobaczyli wstęp do tego, co będzie miało miejsce, gdy Pan Jezus założy swoje Królestwo na ziemi. Piotr pisze więc w swoim Drugim Liście:

> Gdyż oznajmiliśmy wam moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zręcznie zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki Go doszedł głos od Majestatu Chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. A my, będąc z Nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba (1,16–18).

Zauważmy ciąg nauczania Pana w tym fragmencie. Właśnie ogłosił swoje nadchodzące odrzucenie, cierpienie i śmierć. Wezwał uczniów, by Go naśladowali poprzez życie zaprzeczenia własnemu ja, cierpienia i ofiary. Teraz mówi: „Ale pamiętajcie! Jeżeli będziecie cierpieć ze mną, ze mną będziecie panować. Za tym krzyżem jest chwała. Nagroda jest nieproporcjonalna do kosztów".

S. Przemienienie Syna Człowieczego (9,28–36)

9,28–29 Mniej więcej **osiem dni** później Jezus wziął **Piotra, Jana i Jakuba i wszedł na górę, aby się modlić.** Położenie tej **góry** jest nieznane, chociaż

wysoka, ze szczytem pokrytym śniegiem góra Hermon jest uzasadnionym wyborem. Gdy Pan się modlił, Jego zewnętrzny **wygląd** zaczął się zmieniać. Ciekawa prawda, że pomiędzy wieloma rzeczami, które zmienia modlitwa, jest również oblicze człowieka. **Jego oblicze** lśniło jasnym światłem, **a Jego szata** stała się biała i lśniąca. Jak wspomniano wyżej, zapowiadało to chwałę, która będzie obecna w Jego nadchodzącym Królestwie. Kiedy był tutaj na ziemi, Jego chwała była zwyczajnie ukryta w ziemskim ciele. Był tutaj w poniżeniu, jako niewolnik. Ale w trakcie Milenium, Jego chwała będzie w pełni objawiona. Wszyscy ujrzą Go w całym splendorze i majestacie.

Profesor W.H. Rogers dobrze to ujmuje:

> W całym przemienieniu mamy do czynienia z miniaturą najistotniejszych cech przyszłego Królestwa. Widzimy Pana odzianego w chwałę, a nie w łachmany poniżenia. Widzimy Mojżesza w uwielbionym stanie. Przeszedł on ze śmierci do Królestwa i jest przedstawicielem odrodzonych ludzi, którzy przeszli przez śmierć do Królestwa. Obserwujemy Eliasza ubranego w chwałę, przedstawiciela odkupionych, którzy weszli do Królestwa przez przeniesienie. Trzej uczniowie: Piotr, Jan i Jakub, przedstawiają Izrael w ciele w trakcie Milenium. Są również tłumy u podnóża góry, przedstawiające narody, które będą przyprowadzone do Królestwa, gdy rozpocznie ono swoje istnienie[28].

9,30–31 Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Jezusem **o Jego zgonie** (dosł. *exodus*), **który miał nastąpić w Jerozolimie.** Zauważmy, że mowa tu o Jego śmierci jako o dokonaniu. Również zauważmy, że śmierć jest po prostu *exodusem* – nie zakończeniem egzystencji, ale odejściem z jednego miejsca na drugie.

9,32–33 Uczniowie spali, kiedy to miało miejsce. Biskup Ryle powiada:

> Zauważmy, że ci sami uczniowie, którzy tutaj spali w trakcie wizji chwały, spali również w trakcie agonii w ogrodzie Getsemane. Ciało i krew rzeczywiście musi się zmienić, zanim wejdzie do nieba. Nasze biedne słabe ciała nie mogą ani czuwać z Chrystusem w trakcie prób, ani nie zasnąć w trakcie Jego uwielbienia. Zanim będziemy mogli cieszyć się niebem, nasza fizyczna powłoka będzie musiała ulec wielkiej zmianie[29].

A gdy się obudzili, ujrzeli wspaniałą jaśniejącą **chwałę** Chrystusa. Usiłując zachować święty charakter wydarzenia, **Piotr** zaproponował wzniesienie **trzech namiotów, jednego** dla Jezusa, **jednego** dla **Mojżesza** i **jednego** dla **Eliasza.** Jednak ten pomysł opierał się na zapale, a nie na wiedzy.

9,34–36 Boży **głos odezwał się z obłoku**, który ich ogarniał, uznając, że Jezus był Jego **umiłowanym Synem** i nakazał im **słuchać Go,** i być Mu posłusznymi. Gdy tylko **głos** ucichł**,** Mojżesz i Eliasz zniknęli. Jezus stał tam **sam.** Tak samo będzie w Królestwie; będzie miał pierwszeństwo we wszystkich rzeczach. Nie będzie dzielił swojej chwały.

Uczniowie opuścili górę w poczuciu tak głębokiego szacunku, że nie rozmawiali o tym wydarzeniu z innymi.

T. Uzdrowienie opętanego chłopca (9,37–43a)

9,37–39 Z góry chwały Jezus i uczniowie powrócili **nazajutrz** do doliny ludzkich potrzeb. Życie ma swoje chwile duchowego wywyższenia, ale Bóg równoważy je codzienną porcją wysiłków i wydatków. Z **tłumu,** który **zabiegł Mu** drogę, wybiegł zrozpaczony ojciec, błagając Jezusa, by pomógł jego opętanemu **synowi.** Był jego **jedynakiem** i co za tym idzie, radością jego serca. Jakim niewypowiedzianym smutkiem musiało być dla ojca oglądanie syna targanego demonicznymi konwulsjami. Ataki nadchodziły bez ostrzeżenia. Chłopak krzyczał, a potem miał pianę **na ustach.** Demon odchodził dopiero po strasznej walce, zostawiając go całego w siniakach.

9,40 Przerażony ojciec prosił już **uczniów** o pomoc, ale nie potrafili nic poradzić. Dlaczego uczniowie nie mogli pomóc chłopcu? Być może stali się zbyt zawodowi w swojej służbie. Być może uważali, że mogą liczyć na służbę wypełnioną Duchem bez ćwiczeń duchowych. Być może zbyt wiele rzeczy przyjmowali, sądząc, że im się należą.

9,41 Pan **Jezus** zmartwił się całym tym przedstawieniem. Nie wskazując na nikogo szczególnie, powiedział: **„O rodzie niewierny i przewrotny...”.** Mogło to być adresowane do uczniów, do ludu, do ojca albo do nich wszystkich razem. Wszyscy byli tak bardzo bezradni wobec ludzkiej potrzeby, pomimo tego, że mogli korzystać z niewyczerpanych zasobów Jego mocy. **Jak długo** musiał **być** i wytrzymywać z nimi? Następnie powiedział do ojca: **„Przyprowadź tutaj syna swego”.**

9,42–43a Gdy chłopak **jeszcze podchodził** do Jezusa, został porwany przez **demona** i gwałtownie rzucony na ziemię. Ale Jezus nie był oszołomiony przez ten pokaz mocy złego ducha. Niewiara ludzi bardziej Mu przeszkadzała niż moc demonizmu. Wyrzucił **ducha nieczystego i uzdrowił chłopca, i oddał go ojcu jego. Wszyscy** ludzie **zdumiewali się –** rozpoznali, że Bóg dokonał cudu, w którym ujrzeli **wielkość Boga.**

U. Syn Człowieczy przepowiada swoją śmierć i zmartwychwstanie (9,43b–45)

9,43b–44 Uczniowie mogli się spodziewać, że ich Mistrz będzie czynił cuda, dopóki cały naród nie ogłosi Go Królem. Aby wyrzucić z ich umysłów takie zamiary, Pan znowu przypomniał im, że **Syn Człowieczy** musi być **wydany w ręce ludzkie**, to znaczy zabity.

9,45 Dlaczego **nie zrozumieli tego?** Po prostu dlatego, że powrócili do myślenia o Mesjaszu jako o ludowym bohaterze. Zgodnie z tym myśleniem, Jego śmierć oznaczałaby porażkę sprawy. Ich własne nadzieje były tak wielkie, że nie mogli cieszyć się odmiennym poglądem. To nie Bóg zakrywał przed nimi prawdę, ale ich własna zdeterminowana odmowa uwierzenia. Nawet **bali się Go pytać** o wyjaśnienie – tak jakby obawiali się, że potwierdzi ich obawy!

V. Prawdziwa wielkość w Królestwie (9,46–48)

9,46 Uczniowie nie tylko oczekiwali, że wspaniałe Królestwo zostanie wkrótce ustanowione; spodziewali się również zająć w nim znaczące pozycje. Już zaczynali się kłócić pomiędzy sobą, który z nich **będzie największy.**

9,47–48 Znając pytanie, które ich dręczyło, **Jezus** przyprowadził do nich **dziecię** i wyjaśnił im, że każdy, kto przyjmie **dziecię** w Jego **imieniu,** przyjmie Go. Na pierwszy rzut oka nie wydaje się to mieć związku z pytaniem, który z uczniów byłby największy. Jednakże, chociaż nie jest oczywisty, ten związek wydaje się być następujący: prawdziwa wielkość objawia się w trosce o najmniejszych, o tych, którzy są bezradni, o tych, o których świat zapomina. Dlatego właśnie Jezus powiedział: **„najmniejszy między wami wszystkimi, ten jest wielki".** Mówił o tym, kto ukorzył się, by związać się z wierzącymi, którzy są niegodni, nieznaczący i pogardzani.

W Ewangelii Mateusza 18,4 Pan powiedział, że największym w Królestwie Niebieskim jest ten, kto poniża się jak małe dziecko. Tutaj, w Ewangelii Łukasza, jest to kwestia utożsamienia się z najmniejszym z Bożych dzieci. W obydwu wypadkach, chodzi o zajęcie miejsca pełnego pokory, tak jak uczynił to sam Zbawiciel.

W. Syn Człowieczy zakazuje sekciarstwa (9,49–50)

9,49 To wydarzenie wydaje się ilustrować zachowanie, którego Pan właśnie nakazał uczniom unikać. Znaleźli **człowieka, który wyganiał demony w imieniu** Jezusa. **Zabronili mu** tego czynić, ponieważ **nie** był jednym z nich. Innymi słowy, nie chcieli przyjąć dziecka Pańskiego w Jego imieniu. Byli sekciarscy i ograniczeni. Powinni cieszyć się, że demon został wygnany z człowieka. Nigdy nie powinni zazdrościć żadnemu człowiekowi czy też grupie, która wygoniła więcej demonów niż oni. Każdy uczeń powinien strzec się tego pragnienia wyłączności – monopolu na duchową moc i prestiż.

9,50 Jezus rzekł do niego: „Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami". Jeżeli chodzi o osobę i dzieło Chrystusa, nie może być mowy o neutralności. Jeżeli ludzie nie są *z* Chrystusem, to są *przeciwko* Niemu. Ale jeżeli chodzi o służbę chrześcijańską, A. L. Williams powiada:

> Gorliwy chrześcijanin powinien pamiętać, że kiedy inni robią coś w imieniu Chrystusa, musi to, zasadniczo, przyczyniać się Jego sprawie... Odpowiedź Mistrza zawierała szeroką, daleko sięgającą prawdę. Żadna ziemska organizacja, jakkolwiek święta by nie była, nie może przypisywać wyłącznie sobie Boskich mocy, które są nierozerwalnie związane z prawdziwym i wiernym użyciem Jego imienia[30].

VII. WZRASTAJĄCA OPOZYCJA WOBEC SYNA CZŁOWIECZEGO (9,51–11,54)

A. Samaria odrzuca Syna Człowieczego (9,51–56)

9,51 Dzień zabrania Jezusa do nieba zbliżał się – On dobrze o tym wiedział. Wiedział również, że przed tym wydarzeniem znajduje się krzyż, więc postanowił zwrócić się w kierunku Jerozolimy ze wszystkim, co Go tam czekało.

9,52–53 Wioska samarytańska, która leżała na drodze, okazała się niegościnna dla Syna Bożego. Ludzie wiedzieli, że szedł do **Jerozolimy** i to było dla nich wystarczającym powodem, by Go nie wpuścić. Przecież pomiędzy Żydami a Samarytanami panowała sroga nienawiść. Ich sekciarski, bigoteryjny duch, ich segregacjonistyczne nastawienie, ich rasowa duma sprawiły, że nie byli w stanie **przyjąć** Pana Chwały.

9,54–56 Jakub i Jan byli tak rozwścieczeni tą niegościnnością, że zaofiarowali wezwanie **ognia... z nieba**, by zniszczyć przestępców. Jezus natychmiast **ich zgromił. Nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować.** Był to miłościwy rok Pański, a nie dzień zemsty Boga. Powinni okazywać łaskę, a nie udowadniać własną słuszność.

B. Przeszkody w uczniostwie (9,57–62)

9,57 W tych wierszach spotykamy trzy osoby, które omal nie zostały uczniami – obrazują one trzy główne postawy, które przeszkadzają w tym, by całym sercem oddać się uczniostwu. Pierwszy człowiek był dość pewien, że wszędzie i zawsze chce **pójść** za Chrystusem. Nie poczekał na wezwanie, ale sam narzucił swoją osobę. Był zadufany, niezrozumiale zapalony oraz nieświadomy kosztów. Nie znał prawdziwego znaczenia słów, które wypowiedział.

9,58 Odpowiedź Jezusa wydaje się – na pierwszy rzut oka – niezwiązana z ofertą tego człowieka. Jednak była ona z nią ściśle powiązana. **Jezus** mówił: „Czy wiesz, co naprawdę oznacza pójść za mną? Oznacza porzucenie wygód i przyjemności życia. Nie ma domu, który mógłbym nazwać własnym. Ta ziemia nie daje mi żadnego odpoczynku. **Lisy** i **ptaki** mają więcej ode mnie, jeżeli chodzi o naturalny komfort i bezpieczeństwo. Czy chcesz pójść za mną, nawet jeżeli będzie to oznaczało porzucenie tych rzeczy, które większość ludzi uznaje za swoje niezbywalne prawa?". Kiedy czytamy, że **Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił,** bardzo nam Go żal. Pewien autor napisał: „On nie potrzebuje twojego żalu. Żałuj raczej sam siebie, jeżeli masz dom, który cię powstrzymuje, gdy Chrystus wzywa cię do wyjścia na ten świat". Już więcej nie spotykamy tego człowieka. Możemy tylko przypuszczać, że nie chciał pożegnać się z codziennymi wygodami życia i pójść za Synem Bożym.

9,59 Drugi człowiek usłyszał wezwanie Jezusa, by **pójść** za Nim. Na swój sposób chciał na nie odpowiedzieć, ale były pewne rzeczy, które chciał **najpierw** uczynić. Chciał pójść i **pogrzebać** swego **ojca.** Zauważmy, co powiedział: **„Panie, dopuść mi pierwej..." (BG).** Innymi słowy: „Panie, ja najpierw". Nazwał Jezusa **Panem,** ale na pierwszym miejscu postawił swoje pragnienia i potrzeby. Słowa „Panie" i „pierwej" stoją w całkowitej sprzeczności ze sobą. Nie ważne, czy jego **ojciec** już umarł, czy też syn planował poczekać w domu na jego śmierć – tak czy inaczej pozwalał, by coś innego było ważniejsze od wezwania Chrystusa. Oczywiście oddanie szacunku żywemu czy martwemu ojcu jest w pełni uzasadnione, ale kiedy coś lub ktoś staje się dla nas rywalem Chrystusa, staje się to grzesznym. Ten człowiek miał coś innego do zrobienia – możemy to nazwać zadaniem bądź zajęciem – i to odciągnęło go od ścieżki bezwarunkowego uczniostwa.

9,60 Pan zgromił rozdwojenie jego umysłu za pomocą następujących słów: **„Niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i głoś Królestwo Boże".** *Duchowo* martwi mogą grzebać martwych *fizycznie*, ale nie mogą oni głosić ewangelii. Uczniowie nie mogą stawiać na pierwszym miejscu zadań, które mogą równie dobrze wykonać niezbawieni. Wierzący powinien być pewny, że nic nie może zastąpić podstawowego zadania w jego życiu. Jego priorytetowym zajęciem powinno być pomnażanie dzieła Chrystusowego na ziemi.

9,61 Trzecia osoba, która omal nie została uczniem, przypominała pierwszą w tym, że sama chciała **pójść** za Chrystusem. Do drugiej zaś była podobna w tym, że zgłosiła swoje zastrzeżenie: **„Panie... ja pierwej". Pierwej** chciała pożegnać się ze swoją rodziną. Prośba ta była sama w sobie uzasadniona i właściwa, jednak nawet powszechne zwyczaje tego życia są niewłaściwe, jeżeli stają przed natychmiastowym i całkowitym posłuszeństwem.

9,62 Jezus powiedział mu, że jeżeli ktoś **przyłoży rękę do pługa** uczniostwa, nie może spoglądać[31] **wstecz;** inaczej nie będzie **nadawał się do Królestwa Bożego.** Naśladowcy Chrystusa nie mają rozdwojonego serca i nie są opanowani mrzonkami i sentymentami. Żadne względy na przyjaciół i rodzinę, chociaż słuszne same w sobie, nie mogą sprawić, że porzucą całkowite i ostateczne oddanie się Mu. Wyrażenie **„nadawał się do Królestwa"** nie odnosi się do zbawienia, ale do służby. Nie jest to w ogóle kwestia *wejścia* do Królestwa, ale *służby* w Królestwie po tym, jak się do niego weszło. Tym, co sprawia, że możemy wejść do Królestwa, jest osoba i dzieło Pana Jezusa. Staje się ono nasze przez wiarę w Niego.

Mamy więc tutaj trzy główne przeszkody w uczniostwie zobrazowane przykładem tych ludzi:

1. Wygody materialne.
2. Zadanie czy też praca.
3. Rodzina i przyjaciele.

Jedynie Chrystus musi rządzić w naszych sercach. Wszystkie inne miłości i rzeczy, którym jesteśmy wierni, muszą stać na drugim miejscu.

C. Wysłanie siedemdziesięciu (10,1–16)

10,1–12 Jest to jedyny zapis w Ewangeliach mówiący o tym, że Pan wysyła **siedemdziesięciu**[32] uczniów. Bardzo przypomina posłanie dwunastu w dziesiątym rozdziale Mateusza. Jednak tam uczniowie zostali wysłani na północne ziemie, podczas gdy siedemdziesięciu zostało teraz wysłanych na południe, wzdłuż drogi, którą Pan podążał do Jerozolimy. Ta misja miała na celu przygotowanie drogi dla Pana w Jego podróży z Cezarei Filipowej na północy, przez Galileę i

Samarię, przez Jordan, na południu przez Pereę i potem z powrotem przez Jordan do Jerozolimy.

Pomimo tego, że służba i urząd siedemdziesięciu miały tylko czasowy charakter, instrukcje, jakie Pan wydał tym ludziom, sugerują wiele zasad życiowych, które dotyczą chrześcijan w każdym wieku.

Niektóre z tych zasad można podsumować w następujący sposób:

1. Wysłał ich **po dwóch** (w. 1). Sugeruje to wiarygodne świadectwo. „Na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa" (2Kor 13,1).
2. Słudzy Pańscy powinni stale **prosić,** żeby **wysłał robotników na żniwo swoje** (w. 2). Potrzeba zawsze przewyższa podaż pracowników. Modląc się o **robotników,** musimy sami również być gotowi do wyjścia. Zauważcie: **proście** (w. 2), **idźcie** (w. 3).
3. Uczniowie Jezusa są wysłani do wrogiego otoczenia (w. 3). Są oni, sądząc po zewnętrznych pozorach, równie bezbronni jak **jagnięta między wilkami.** Nie mogą oczekiwać, że świat przyjmie ich po królewsku, ale raczej, że będą prześladowani, a nawet zabijani.
4. Nie można mieć względu na osobiste wygody i dostatki (w. 4a). **„Nie noście ze sobą sakiewki ani torby, ani sandałów". Sakiewka** mówi o zapasach finansowych. **Torba** sugeruje zapasy jedzenia. **Sandały** mogą się odnosić albo do dodatkowej pary, albo do obuwia, które dostarcza dodatkowej wygody. Wszystkie trzy mówią o nędzy, która, chociaż nic nie ma, to posiada jednak wszystkie rzeczy i wielu czyni bogaczami (2Kor 6,10).
5. **„Nikogo w drodze nie pozdrawiajcie"** (w. 4b). Słudzy Chrystusa nie powinni tracić czasu na długie, ceremonialne powitania, które były powszechne na Wschodzie. Powinni być grzeczni i dobrze wychowani, ale muszą wykorzystywać swój czas na chwalebne głoszenie ewangelii, a nie na bezużyteczne rozmowy. Nie ma czasu na niepotrzebne opóźnienia.
6. Powinni przyjmować gościnność, jeżeli jest im oferowana (w. 5,6). Jeżeli ich pierwsze pozdrowienie jest przyjęte z łaską, wówczas gospodarz jest **synem pokoju.** Jego cechą jest **pokój** i jest człowiekiem, który otrzymuje przesłanie pokoju. Jeżeli uczniów spotka odmowa, nie powinni się zniechęcać, ich pokój **wróci** do nich, oznacza to, że nie nastąpiła żadna strata ani marnotrawstwo, inni otrzymają ten pokój.
7. Uczniowie powinni pozostać **w tym domu**, który pierwszy zaoferuje zakwaterowanie (w. 7). Przechodzenie **z domu do domu (BT)** mogłoby ukazywać ich jako tych, którzy szukają najbardziej luksusowego zakwaterowania, podczas gdy mają oni prowadzić życie proste i pełne wdzięczności.
8. Nie powinni wzdragać się przed spożywaniem każdego jedzenia i picia, które zostanie im zaoferowane (w. 7). Jako słudzy Pana, mają prawo do utrzymania.
9. Miasta i miejscowości przyjmują pozycję za albo przeciwko Panu, podobnie jak czynią to ludzie (w. 8,9). Jeżeli dany teren odpowiada na ewangelię, uczniowie powinni ją tam głosić, przyjąć gościnę i sprowadzić na mieszkańców błogosławieństwo ewangelii. Uczniowie Chrystusa powinni **spożywać to, co im podadzą**, nie wybrzydzając i nie powodując zamieszania w domu. Przecież jedzenie nie jest najważniejszą rzeczą w ich życiu. Miasta, które przyjmą posłańców Pańskich, zobaczą, jak ich chorzy na grzech mieszkańcy doświadczają uzdrowienia. Również Król **przybliży się** do nich (w. 9).
10. Miasto może odrzucić ewangelię i wtedy pozbawi się przywileju ponownego jej wysłuchania (w. 10–12). Nadchodzi taki czas w Bożych działaniach, kiedy posłanie będzie słyszalne po raz ostatni. Ludzie nie powinni igrać z ewangelią, ponieważ może odejść od nich na zawsze. Światło, które jest odrzucone, jest światłem, które już nie wraca. Miasta i miejscowości, które mają przywilej słuchania dobrej nowiny i które odrzucą ją, będą osądzone o wiele bardziej surowo niż **Sodoma.** Im większy przywilej, tym większa odpowiedzialność.

10,13–14 Gdy Jezus wypowiadał te słowa, przypomniał sobie o trzech miastach galilejskich, które były o wiele bardziej uprzywilejowane niż inne. Na swoich ulicach widziały, jak dokonywał wielkich cudów. Słyszały Jego pełne łaski nauczanie, a jednak całkowicie Go odrzuciły. Gdyby cuda, których dokonał w **Chorazynie** i **Betsaidzie... działy się w** starożytnym **Tyrze i Sydonie,** te nadmorskie miasta pogrążyłyby się w najgłębszej pokucie. Ponieważ miasta galilejskie nie zostały poruszone dziełami Chrystusa, sąd nad nimi będzie bardziej surowy niż

nad **Tyrem i Sydonem.** Jeżeli chodzi o historię, to Chorazyn i Betsaida zostały całkowicie zniszczone i ich dokładne położenie nie jest dzisiaj do końca znane.

10,15 Kafarnaum stało się rodzinnym miastem Jezusa po tym, jak wyprowadził się z Nazaretu. Miasto to było **wywyższone do nieba** w swoich przywilejach, jednak pogardzało swoim najbardziej szlachetnym obywatelem i przegapiło dzień swojej szansy. Tak więc **zstąpi do piekła** podczas sądu.

10,16 Jezus zakończył swoje wskazówki dla siedemdziesięciu stwierdzeniem, że są oni Jego ambasadorami. Odrzucenie ich równało się z odrzuceniem Jego, a odrzucenie Jego było równoznaczne z odrzuceniem Boga Ojca.

Ryle komentuje:

> Cały Nowy Testament prawdopodobnie nie zawiera słów mocniejszych niż te o godności urzędu sługi i winie tych, którzy odrzucają Jego przesłanie. Musimy pamiętać, że słowa te nie są kierowane do dwunastu apostołów, ale do siedemdziesięciu uczniów, których imion i późniejszej historii nie znamy. Scott zauważa: „Odrzucenie ambasadora albo potraktowanie go z pogardą, jest afrontem dla księcia, który go uposażył i wysłał, a którego reprezentuje. Apostołowie i siedemdziesięciu uczniów byli ambasadorami i reprezentantami Chrystusa; a ci, którzy odrzucili ich i pogardzali nimi, w rzeczywistości odrzucili Go i Nim wzgardzili”[33].

D. Powrót siedemdziesięciu (10,17–24)

10,17–18 Kiedy **powrócili** ze swojej misji, **siedemdziesięciu** radowało się, że **i demony** były im **podległe.** Odpowiedź Jezusa można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, może oznaczać, że zauważył w ich sukcesie zapowiedź ostatecznego upadku **szatana... z nieba.** Jamieson, Fausset i Brown parafrazują Jego słowa:

> Szedłem za wami podczas waszej misji i widziałem wasze tryumfy; kiedy wy dziwiliście się, że demony są wam podległe przez moje imię, większy spektakl ukazał się moim oczom; tak nagle, jak błyskawica spada z nieba na ziemię, tak szatan spadł z nieba.

Ten upadek szatana dopiero się wydarzy. Będzie wyrzucony z nieba przez Michała i jego aniołów (Obj 12,7–9). Będzie to miało miejsce podczas ucisku, a przed tryumfalnym panowaniem Chrystusa na ziemi.

Druga możliwa interpretacja słów Chrystusa jest ostrzeżeniem przed dumą. To tak, jakby mówił: „Tak, teraz jesteście podekscytowani, bo nawet demony są wam poddane. Pamiętajcie jednak – duma jest starym grzechem. To przez dumę Lucyfer upadł i został wyrzucony z nieba. Baczcie, abyście uniknęli jego losu”.

10,19 Pan dał swoim uczniom **moc** nad siłami zła. Przyznano im odporność przed zranieniem w trakcie ich misji. Odnosi się to do wszystkich sług Bożych – są pod ochroną.

10,20 Jednak **nie** mieli **radować się** swoją mocą nad **duchami, ale raczej** swoim własnym zbawieniem. Jest to jedyny zapisany przypadek, kiedy Pan powiedział swoim uczniom, by się nie cieszyli. Z sukcesem w służbie chrześcijańskiej wiążą się subtelne niebezpieczeństwa, podczas gdy to, że nasze **imiona są zapisane w niebie,** przypomina nam o naszym nieskończonym długu wobec Boga i Jego Syna. Bezpiecznym jest cieszenie się zbawieniem przez łaskę.

10,21 Odrzucony przez tłumy, **Jezus** spojrzał na swoich pokornych naśladowców i **rozradował się w duchu,** dziękując **Ojcu** za Jego niezrównaną mądrość. Siedemdziesięciu nie było **mądrymi i roztropnymi** tego świata. Nie byli intelektualistami i naukowcami. Byli zwykłymi **prostaczkami!** Jednak byli prostaczkami z wiarą, oddaniem i bezwarunkowym posłuszeństwem. Intelektualiści byli zbyt mądrzy, za dużo wiedzieli o tym, co jest dla nich dobre. Ich duma oślepiła ich na prawdziwe słowa ukochanego Syna Boga. To właśnie przez prostaczków Bóg może działać najbardziej skutecznie. Nasz Pan cieszył się z wszystkich, których dał Mu Jego Ojciec, i również z tego pierwszego sukcesu siedemdziesięciu, który zapowiadał ostateczny upadek szatana.

10,22 Wszystko zostało przekazane Synowi przez **Ojca**, czy na ziemi, czy pod ziemią, czy w niebie. Bóg poddał cały wszechświat pod władzę Syna. **Nikt nie wie, kto to Syn, jak tylko Ojciec.** Z wcieleniem łączy się tajemnica, którą jedynie Ojciec może ogarnąć. To, jak Bóg mógł stać się człowiekiem i zamieszkać w ludzkim ciele, wykracza poza zrozumienie stworzenia. Nikt nie wie, **kto Ojciec, jak tylko Syn, i ten, komu Syn zechce to objawić.** Bóg również jest poza ludzkim zrozumieniem. Syn zna Go w doskonały sposób i to Syn objawił Go słabym, podłym, pogardzanym ludziom, którzy wierzą w Niego (1Kor 1,26–29). Ci, którzy widzieli Syna, widzieli Ojca. Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, w pełni Go objawił (J 1,18).

Kelly mówi: „Syn objawia Ojca, ale umysł załamuje się, gdy próbuje odsłonić nierozwiązywalną tajemnicę osobistej chwały Chrystusa”.

10,23–24 Na osobności Pan powiedział **uczniom,** że żyli w czasie, który odznaczał się wyjątkowymi przywilejami. **Prorocy i królowie** Starego Testamentu **chcieli widzieć** dni Mesjasza,

ale **nie ujrzeli** ich. Pan Jezus uznaje się tutaj za Tego, którego wyczekiwali prorocy Starego Testamentu – Mesjasza. Uczniowie mieli przywilej **widzieć** cuda i **słyszeć** nauczanie Tego, który był nadzieją Izraela.

E. Uczony w zakonie i dobry Samarytanin (10,25–37)

10,25 Uczony w zakonie, specjalista z zakresu Prawa Mojżeszowego, prawdopodobnie nie zadał swojego pytania szczerze. Starał się nabrać Zbawiciela, poddać go testowi. Być może przypuszczał, że Pan odrzuci prawo. Dla niego Jezus był jedynie **Nauczycielem**, a **żywot wieczny** czymś, na co mógł zarobić i zasłużyć.

10,26–28 Pan wziął to wszystko pod uwagę, odpowiadając mu. Gdyby uczony był pokorny i skruszony, Zbawiciel odpowiedziałby mu bardziej bezpośrednio. Jezus zwrócił swoją uwagę na **zakon**. Czego on wymagał? Wymagał, by człowiek ponad wszystko **miłował Pana**, zaś **bliźniego** swego jak siebie samego. Jezus powiedział mu, że jeżeli będzie **to** czynił, wówczas będzie **żył.**

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Pan nauczał zbawienia poprzez przestrzeganie prawa. Tak jednak nie było. Bóg nigdy nie chciał, by ktokolwiek został zbawiony poprzez przestrzeganie prawa. Dziesięć Przykazań dano ludziom, którzy już wcześniej byli grzesznikami. Celem prawa nie było zbawienie od grzechu, ale wytworzenie wiedzy o grzechu. Funkcją prawa jest ukazanie człowiekowi, że jest on winnym grzesznikiem.

Niemożliwe jest, by grzeszny człowiek miłował Boga **całym swoim sercem,** a **bliźniego** swego **jak** siebie samego. Jeżeli byłby w stanie to czynić od narodzin do śmierci, nie potrzebowałby zbawienia. Nie byłby zgubiony. Jednak nawet wówczas jego nagroda ograniczałaby się do długiego życia na ziemi, a nie do wiecznego życia w niebie. Żyłby tak długo, dopóki pozostałby bez grzechu. Życie wieczne jest jedynie dla grzeszników, którzy wyznają swój opłakany stan i którzy dostąpią zbawienia poprzez Bożą łaskę.

Dlatego też stwierdzenie Jezusa: **„Czyń to, a będziesz żył",** było czysto hipotetyczne. Gdyby Jego odwołanie się do prawa wywołało pożądany skutek, uczony powiedziałby: „Jeżeli to jest to, czego wymaga Bóg, to jestem zgubiony, bezradny i bez nadziei. Oddaję się na łaskę Twej miłości i miłosierdzia. Zbaw mnie poprzez swoją łaskę!".

10,29 Zamiast tego chciał się **usprawiedliwić.** Dlaczego powinien to czynić? Nikt go nie oskarżał. W jego sumieniu była świadomość winy i jego serce poderwało się w dumnym uporze. Zapytał: **„Kto jest bliźnim moim?".** Jego taktyką było unikanie konfrontacji.

10,30–35 W odpowiedzi na to pytanie Pan **Jezus** opowiedział historię o miłosiernym Samarytaninie. Znane nam są jej szczegóły. Ofiara napadu (prawie na pewno Żyd) leżała **na pół umarła** na drodze do **Jerycha.** Żydowski **kapłan** i **Lewita** nie pomogli leżącemu – być może obawiali się zasadzki albo bali się, że również oni mogą zostać obrabowani, gdyby się zatrzymali. To znienawidzony **Samartytanin** przybył na ratunek, udzielił pierwszej pomocy, zabrał ofiarę do **gospody** i zatroszczył się o **opiekę**. Dla tego Samarytanina Żyd w potrzebie był bliźnim.

10,36–37 Następnie Zbawiciel zadał oczywiste pytanie. **Który** z tych **trzech** okazał się **bliźnim** dla tego bezradnego człowieka? Oczywiście ten, **który ulitował się.** Tak więc uczony powinien **pójść i czynić podobnie.** „Jeżeli Samarytanin mógł okazać się prawdziwym bliźnim Żyda, okazując mu miłosierdzie, to wszyscy ludzie są bliźnimi"[34].

Nietrudno jest nam zauważyć w kapłanie i Lewicie obraz bezsilności prawa wobec martwego grzesznika. Prawo nakazywało: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego", ale nie dawało mocy potrzebnej do tego, by być posłusznym. Podobnie, nietrudno jest utożsamić dobrego Samarytanina z Panem Jezusem, który przybył do nas, byśmy zostali wybawieni z naszych grzechów i zapewnił nam wszystko na tej ziemi, w niebie i w całej wieczności. Kapłani i Lewici mogą nas rozczarować, ale nigdy nie jest tak z Dobrym Samarytaninem.

W historii o miłosiernym Samarytaninie mamy niespodziewany zwrot. Rozpoczęła się od pytania: „Kto jest moim bliźnim?", ale zakończyła innym pytaniem: „Dla kogo okazujesz się bliźnim?".

F. Maria i Marta (10,38–42)

10,38–41 Pan koncentruje teraz swoją uwagę na Słowie Bożym i modlitwie jako na dwóch wielkich źródłach błogosławieństwa (10,38–11,13).

Maria, usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa, podczas gdy **Marta krzątała się,** przyjmując Królewskiego Gościa. Marta chciała, by **Pan** napomniał jej **siostrę** za to, że nie pomagała, ale Jezus łagodnie napomniał **Martę** za jej zniecierpliwienie!

10,42 Nasz Pan ceni nasze uczucia ponad naszą służbę. Służba może być skażona dumą i zwracaniem uwagi na własne ja. Zajęcie się Panem jest tą **jedną** rzeczą, **tą dobrą cząstką, która nie będzie odjęta.** „Pan chce zmienić nas z Mart w Marie" – zauważa C.A. Coates – „podobnie jak chce zmienić nas z uczonych w bliźnich"[35].

Charles R. Erdman pisze:

Chociaż Pan docenia wszystko, co dla Niego czynimy, wie, że naszą podstawową potrzebą jest zasiąść u Jego stóp i poznać Jego wolę. Wtedy w naszych zadaniach będziemy spokojni, łagodni i uprzejmi, i dopiero wtedy nasza służba może osiągnąć doskonałość Marii, gdy w późniejszej scenie wylała na stopy Jezusa olej, perfum, który ciągle wypełnia świat[36].

G. Modlitwa uczniów (11,1–4)

Pomiędzy rozdziałami 10 a 11 istnieje przerwa, która obejmuje wydarzenia opisane w Jana 9,1–10,21.

11,1 Jest to kolejne z licznych odniesień Łukasza do życia modlitewnego naszego Pana. Pozostaje w zgodzie z celem Łukasza, którym było ukazanie Chrystusa jako Syna Człowieczego, który zawsze polegał na Bogu, swoim Ojcu. Uczniowie czuli, że modlitwa była prawdziwą, aktywną siłą w życiu Jezusa. Gdy słyszeli, że się modli, sprawiało to, że oni również zaczynali się modlić. I tak **któryś z uczniów** poprosił Go, żeby **nauczył** ich **modlić się.** Nie powiedział: „Naucz nas, *jak* się modlić", ale: **„Naucz nas modlić się".** Pomimo tego, prośba zapewne dotyczyła zarówno metody, jak i przykładu.

11,2 Modelowa modlitwa, którą podał im Pan Jezus, tym razem różni się trochę od tak zwanej Modlitwy Pańskiej zapisanej w Ewangelii Mateusza. Te różnice mają swój cel i znaczenie. Żadna z nich nie jest nieważna.

Przede wszystkim, Pan nauczył uczniów, by zwracali się do Boga jako do **Naszego Ojca.** Ta intymna, rodzinna więź była nieznana wierzącym w ST. Oznacza po prostu, że uczniowie mogą teraz zwracać się do Boga jako do miłującego **Ojca** w niebie. Następnie, dowiadujemy się, że mamy modlić się, żeby Boże **imię się święciło.** Wyraża to pragnienie serca wierzącego, by Bóg był wywyższony, adorowany i by oddawano Mu cześć. W prośbie: **„przyjdź królestwo twoje"** mamy modlitwę, by szybko nadszedł dzień, w którym Bóg zniszczy moc diabła i, w osobie Chrystusa, zapanuje ponad całą **ziemią,** gdzie Jego **wola będzie** się działa jak **w niebie, tak i na ziemi.**

11,3 Po tym, jak najpierw zatroszczył się o Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość, modlący się może teraz przedstawić swoje osobiste potrzeby i pragnienia. Pojawia się stała prośba o pokarm, zarówno duchowy, jak i fizyczny. Mamy żyć w **codziennej** zależności od Niego, uznając Go za źródło wszelkiego dobra.

11,4 Następnie jest modlitwa o przebaczenie **grzechów,** oparta na tym, że my zawsze okazywaliśmy przebaczającego ducha innym. Oczywiście nie ma tutaj mowy o przebaczeniu kary za grzechy. To przebaczenie opiera się na zakończonym dziele Chrystusa na Golgocie, i można je otrzymać jedynie przez wiarę. Mamy tutaj jednak do czynienia z przebaczeniem rodzicielskim czy też rządowym. Po tym, jak jesteśmy zbawieni, Bóg postępuje z nami jak ze swoimi dziećmi. Jeżeli w naszych sercach znajdzie twardego i nieprzebaczającego ducha, będzie nas karał, dopóki nie zostaniemy złamani i przywróceni do społeczności z Nim. To przebaczenie ma związek ze społecznością z Bogiem, a nie z więzią z Nim.

Błaganie: **„i nie wódź nas na pokuszenie",** sprawia niektórym trudności. Wiemy, że Bóg nigdy nikogo nie kusi do grzechu, jednak zezwala nam doświadczać prób i testów w życiu; są one dla naszego dobra. Wydaje się, że chodzi tutaj o to, byśmy byli stale świadomi naszej skłonności do błądzenia i popadania w grzech. Powinniśmy prosić Pana, by uchronił nas przed popadaniem w grzech, nawet jeżeli możemy chcieć sami się przed tym chronić. Powinniśmy modlić się, by okazja do grzechu i pragnienie jego popełnienia nigdy nie pojawiły się jednocześnie. Modlitwa ukazuje zdrową niewiarę w naszą własną zdolność oparcia się pokusie. Modlitwa kończy się błaganiem o wybawienie **od złego**[37]**.**

H. Dwie przypowieści o modlitwie (11,5–13)

11,5–8 Kontynuując temat modlitwy, Pan dał nam przykład, który miał pokazać Bożą gotowość wysłuchania i odpowiedzi na prośby Jego dzieci. Historia dotyczy gospodarza, do którego domu przyjechał **o północy** pewien człowiek. Niestety, nie miał dość jedzenia. Tak więc wyszedł do sąsiada, zapukał do jego drzwi i poprosił o **trzy chleby**. Na początku sąsiad był urażony tym, że przerwano mu sen i nie chciał wstać. Jednak, z powodu przedłużającego się pukania i krzyków zatrwożonego gospodarza, wreszcie wstał i **dał mu,** czego potrzebował.

Stosując tę ilustrację, musimy uważać, by uniknąć pewnych wniosków. Nie oznacza ona, że Bóg jest urażony naszymi powtarzającymi się prośbami. I nie oznacza to również, że jedynym sposobem, by na nasze modlitwy udzielono odpowiedzi, jest wytrwałość.

Naucza to *jednak*, że jeżeli człowiek chce pomóc przyjacielowi, Bóg o *wiele* chętniej będzie wysłuchiwał błagania swoich dzieci.

11,9 Uczy nas to, że nie powinniśmy zniechęcać się i męczyć w naszym życiu modlitewnym. „Ciągle proście... ciągle szukajcie... ciągle pukajcie"[38] – czasami Bóg odpowiada na naszą modlitwę od razu

po tym, gdy ją wypowiemy, jednak innym razem odpowiada dopiero po wielu prośbach.

Bóg odpowiada na modlitwy;
Czasami, gdy serca się frapują
Daje to, czego wierzący oczekują,
Ale często wiara musi się cierpliwości nauczyć
I ufać, choć zakręty życia prześladują,
Bo On w swej miłości najlepsze nam poruczy.
Gwiazdy się wypalają, a góry się zawalają,
Ale Bóg jest prawdą, Jego słowa nie przemijają
On jest naszą siłą.

M.G.P.

Przypowieść wydaje się nauczać wzrastającego znaczenia wytrwałości – od proszenia, poprzez szukanie, do kołatania.

11,10 Naucza, że **każdy, kto prosi, otrzymuje,** każdy**, kto szuka, znajduje**, a każdy, **kto kołacze, temu otworzą.** Jest to obietnica, że kiedy modlimy się, Bóg zawsze daje nam to, o co prosimy albo coś lepszego. Odpowiedź „nie" oznacza, że On wie, że nasza prośba nie będzie dla nas najlepsza, Jego odmowa jest wtedy lepsza niż nasza prośba.

11,11–12 Naucza nas, że Bóg nigdy nie oszuka nas, dając nam **kamień**, gdy prosimy o **chleb.** Chleb w tamtych czasach miał kształt okrągłego, płaskiego placka, przypominającego kamień. Bóg nigdy nie zadrwi z nas, dając nam coś niejadalnego, gdy prosimy o jedzenie. Jeżeli poprosimy **o rybę**, nie da nam **węża**, to znaczy czegoś, co może nas zniszczyć. A jeżeli poprosimy **o jajo**, nie da nam **skorpiona**, to znaczy czegoś, co spowoduje straszliwy ból.

11,13 Ludzki ojciec nie daje złych darów, nawet jeżeli ma grzeszną naturę, wie, **jak dawać dobre dary** swoim **dzieciom. O ileż bardziej Ojciec Niebieski** chce **dać Ducha Świętego tym, którzy go proszą.** J. G. Bellet mówi: „Bardzo ważne jest, że darem, który On wybiera jako ten, którego najbardziej potrzebujemy i który On najbardziej pragnie dać, jest Duch Święty". Kiedy Jezus wypowiadał te słowa, Duch Święty nie był jeszcze dany (J 7,39). Nie powinniśmy dzisiaj modlić się, by Duch Święty został nam *dany* jako osoba, która w nas mieszka, ponieważ zamieszkuje w nas od czasu naszego nawrócenia (Rz 8,9b; Ef 1,13.14).

Z pewnością jednak wskazane i niezbędne jest, byśmy modlili się o Ducha Świętego w inny sposób. Powinniśmy modlić się o to, byśmy chcieli poddać się Jego nauczaniu, by nas prowadził i by Jego moc została na nas wylana w każdej naszej służbie dla Chrystusa.

Bardzo możliwe jest, że kiedy Jezus nauczał uczniów, by prosili o **Ducha Świętego,** odnosił się do *mocy* Ducha, która pozwoli prowadzić im te szczególne życie uczniostwa, którego nauczał ich w poprzednich rozdziałach. Do tego czasu prawdopodobnie czuli, jak całkowicie niemożliwe było dla nich wypełnienie testów uczniostwa jedynie za pomocą własnych sił. Oczywiście, jest to prawdą. **Duch Święty** jest siłą, która umożliwia prowadzenie chrześcijańskiego życia. Tak więc Jezus opisuje Boga jako Tego, który pragnie udzielić tej mocy tym, którzy o to proszą.

W grece oryginału, wiersz 13 nie mówi, że Bóg da „tego" Ducha Świętego, ale że „da Ducha Świętego" (bez zaimka określającego). Profesor H. B. Swete wskazał, że kiedy zaimek jest obecny, odnosi się do samej osoby, ale kiedy go nie ma, mowa jest o Jego darach i działaniach, które podejmuje w naszym imieniu. Tak więc w tym fragmencie, nie chodzi o modlitwę o *osobę* Ducha Świętego, ale raczej o Jego służbę w naszym życiu. Podobnie jest to ukazane w paralelnym fragmencie z Mateusza 7,11, w którym czytamy: „...o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą".

I. Jezus odpowiada swoim krytykom (11,14–26)

11,14–16 Wypędziwszy demona, który spowodował, że jego ofiara była **niema,** Jezus stał się przyczyną pewnego zamieszania pośród ludu. Podczas gdy **tłum zdumiewał się,** inni starali się otwarcie sprzeciwić Chrystusowi. Opozycja przyjęła dwie główne formy. **Niektórzy** oskarżyli go o wyrzucanie **demona** mocą **Belzebuba, władcy demonów. Drudzy** sugerowali, że powinien dokonać **znaku z nieba**. Być może wydawało im się, że mogło to obalić zarzuty, które zostały postawione przeciwko Niemu.

11,17–18 Wiersze 17–26 odpowiadają na oskarżenie, że wyrzucił demona, ponieważ zamieszkiwał go Belzebub. Odpowiedź na prośbę o znak jest zawarta w wierszu 29. Przede wszystkim, Pan Jezus przypomniał nam, że **każde królestwo rozdarte wewnętrznie** ulega zniszczeniu i że **skłócone domy upadają.** Gdyby był narzędziem szatana wyganiającym demony, to **szatan** walczyłby przeciwko swoim podwładnym. Przypuszczenie, że szatan działałby przeciwko sobie i swoim zamiarom, jest absurdalne.

11,19 Po drugie, Pan Jezus przypomniał swoim krytykom, że również niektórzy z ich rodaków wyrzucali w tym czasie demony. Jeżeli On czynił to mocą szatana, to jasne jest, że oni musieli używać tej samej mocy. Oczywiście, Żydzi nigdy by tego nie przyznali. A jednak jak mogli zaprzeczyć sile tych argumentów? Moc wyrzucania demonów mogła

pochodzić albo od Boga, albo od szatana. Albo tak, albo tak; nie mogła pochodzić z obydwu tych źródeł. Jeżeli Jezus działał mocą szatana, to żydowscy egzorcyści posługiwali się tą samą mocą. Potępienie Jego równało się z potępieniem ich.

11,20 Prawdziwym wyjaśnieniem jest to, że Jezus **wyrzucał demony palcem Bożym.** Co miał na myśli, mówiąc **palcem Bożym?** W zapisie zawartym w Ewangelii Mateusza czytamy (12,28): „A jeśli ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże". Tak więc wnioskujemy, że **palec Boży** jest tożsamy z Duchem Świętym. Fakt, iż Jezus wyganiał demony Duchem Bożym, był prawdziwym dowodem na to, że K**rólestwo Boże nadeszło** do ludzi z tego pokolenia. Królestwo Boże nadeszło w osobie samego Króla. Sam fakt, że Pan Jezus był tam, dokonując takich cudów, był pozytywnym dowodem tego, że namaszczony przez Boga Władca pojawił się na scenie historii.

11,21–22 Do tego czasu szatan był **zbrojnym mocarzem,** który niepodzielnie panował nad dworem. Trzymał w swoim uścisku tych, którzy byli opętani przez demona i nikt nie śmiał mu rzucić wyzwania. **Jego mienie** było **bezpieczne,** to znaczy, że nikt nie miał mocy zakwestionowania jego rządów. Pan Jezus był **mocniejszy od** szatana, przyszedł **do niego,** zwyciężył **go,** zabrał **zbroję, na której polegał** i podzielił **jego łupy.**

Nawet jego krytycy nie zaprzeczali temu, że Jezus wyrzucał złe duchy. Mogło to jedynie oznaczać, że szatan został pokonany, a jego ofiary wyzwolone. Takie jest znaczenie tych wierszy.

11,23 Następnie Jezus dodał, że każdy, **kto nie jest z** Nim, **jest przeciwko** Niemu i że każdy, kto **nie gromadzi z** Nim, **rozprasza.** Jak ktoś powiedział: „człowiek idzie albo w prawo, albo w lewo". Już wspomnieliśmy o pozornej sprzeczności pomiędzy tym wierszem a 9,50. Jeżeli problemem jest osoba i dzieło Chrystusa, nie można pozostać neutralnym. Człowiek, który nie jest za Chrystusem, jest przeciwko Niemu. Ale kiedy mowa o służbie chrześcijańskiej, ci, którzy nie są przeciwko sługom Chrystusa, są za nimi. Pierwszy wiersz dotyczy zbawienia, a drugi służby.

11,24–26 Wydaje się, że Pan Jezus zwraca się przeciwko swoim krytykom. Oni oskarżyli Go o to, że jest opętany przez demona, a teraz On porównuje ich naród do człowieka, który został tymczasowo uleczony z opętania przez demona. Ich historia potwierdzała, że tak było. Przed niewolą naród izraelski był opętany demonem bałwochwalstwa. Jednak niewola sprawiła, że pozbyli się tego złego **ducha**, od tego czasu Żydzi nigdy nie oddawali się bałwochwalstwu. Ich dom został **wymieciony i przyozdobiony**, ale oni odmówili Panu Jezusowi wstępu i objęcia władzy. Dlatego przepowiedział, że w nadchodzących dniach **nieczysty duch** zbierze **siedem innych duchów, gorszych niż on i wejdą** do domu, **i zamieszkają tam.** Odnosi się to do okropnej formy bałwochwalstwa, w którą naród izraelski popadnie w czasie wielkiego ucisku, kiedy to uznają, że antychryst jest Bogiem (J 5,43). Kara za ten grzech będzie większa od tego, czego doświadczył jakikolwiek naród w historii.

Chociaż ta ilustracja odnosi się zasadniczo do *narodowej* historii Izraela, wskazuje również na niewystarczalność zwykłego upamiętania oraz zmiany w życiu *pojedynczego* człowieka. Nie wystarczy ubrać nowe szaty. Trzeba zaprosić Pana Jezusa Chrystusa do serca i życia. Inaczej życie jest otwarte na formy grzechu o wiele gorsze niż te, które były tam dotychczas.

J. Bardziej błogosławieni niż Maria (11,27–28)

Pewna kobieta wystąpiła **z tłumu** i pozdrowiła Jezusa tymi słowami: **„Błogosławione łono, które cię nosiło, i piersi, które ssałeś".** Odpowiedź Jezusa ma wielkie znaczenie. Nie zaprzeczył, że Maria, Jego matka, była błogosławiona, ale wyszedł poza to i powiedział, że o *wiele* ważniejsze jest **słuchanie i przestrzeganie Słowa Bożego.** Innymi słowy, nawet dziewica Maria była bardziej błogosławiona przez to, że uwierzyła w Chrystusa i naśladowała Go niż przez to, że była Jego matką. Naturalne pokrewieństwo jest mniej ważne od duchowego. To powinno uciszyć tych, którzy chcieliby uczynić z Marii obiekt adoracji.

K. Znak Jonasza (11,29–32)

11,29 W wierszu 16 niektórzy kusili Pana Jezusa, prosząc Go o **znak** z nieba. Pan odpowiada teraz na to pytanie, przypisując je **złemu pokoleniu.** Mówił tutaj przede wszystkim o **pokoleniu** Żydów, żyjącym w tamtym czasie. Ludzie mieli przywilej doświadczania obecności Syna Bożego. Słyszeli Jego słowa i byli świadkami Jego cudów. Ale nie wystarczało im to. Udawali teraz, że gdyby mogli zobaczyć potężne, nadnaturalne dzieło na niebiosach, to uwierzyliby w Niego. Pan odpowiedział im, że **nie będzie** im **dany inny znak, jak tylko znak Jonasza.**

11,30 Mówił tutaj o swoim zmartwychwstaniu. Podobnie **jak Jonasz** był wybawiony z morza po tym, jak przebywał w brzuchu ryby przez trzy dni i

trzy noce, tak Pan Jezus powstanie z martwych po tym, jak przez trzy dni i noce będzie w grobie. Inaczej mówiąc, ostatnim i podsumowującym cudem w ziemskiej służbie Pana Jezusa będzie Jego zmartwychwstanie. **Jonasz stał się znakiem dla Niniwczyków.** Kiedy poszedł zwiastować pogańskiej metropolii, poszedł jako ten, który – przynajmniej w przenośni – powstał z martwych.

11,31–32 Królowa z południa, pogańska królowa Saba, pokonała wielką odległość, **aby słuchać mądrości Salomona.** Nie widziała ani jednego cudu. Gdyby miała przywilej życia w czasie Pana, z jaką gotowością by Go przyjęła! Dlatego **stanie na sądzie** przeciwko tym złym ludziom, którzy mieli przywilej oglądania ponadnaturalnych dzieł Pana Jezusa, a mimo wszystko odrzucili Go. Ktoś **więcej niż Jonasz** i **więcej niż Salomon** zstąpił na scenę ludzkiej historii. Podczas gdy **mężowie z Niniwy pokutowali na skutek zwiastowania Jonasza,** mężowie Izraela nie chcieli pokutować na skutek zwiastowania kogoś **więcej niż Jonasz.**

Dzisiejsza niewiara naśmiewa się z historii o Jonaszu, traktując ją jako żydowską legendę. Jezus mówił o Jonaszu jako o rzeczywistej osobie, podobnie jak mówił o Salomonie. Ludzie, którzy twierdzą, że uwierzyliby, gdyby zobaczyli znak z nieba, są w błędzie. Wiara nie opiera się na dowodzie zmysłów, ale na żywym Słowie Bożym. Jeżeli człowiek nie uwierzy w słowa Boga, nie uwierzy nawet, gdyby ktoś powstał z martwych. Nastawienie, które wymaga znaku, nie podoba się Bogu. To nie jest wiara, ale wzrok. Niewiara mówi: „Pozwól mi zobaczyć, to uwierzę". Bóg mówi: Uwierz, a wtedy zobaczysz".

L. Przypowieść o zapalonej lampie (11,33–36)

11,33 Na pozór może się wydawać, że nie ma żadnego związku pomiędzy tymi wierszami i poprzednimi. Jednak, po bliższym zbadaniu, odkrywamy znaczące powiązanie. Pan Jezus przypomniał swoim słuchaczom, że **nikt** nie stawia zapalonej **świecy** w piwnicy czy **pod koszem.** Stawia się ją na **świeczniku**, gdzie będzie ją widać i skąd zapewni światło dla wszystkich wchodzących.

Zastosowanie tego porównania jest następujące: Bóg jest tym, który **zapalił lampę.** W osobie i dziele Pana Jezusa zapewnił blask oświetlający cały świat. Jeżeli ktoś nie zobaczy Światła, nie jest to winą Boga. W wierszu 8 Jezus mówił o odpowiedzialności tych, którzy już byli Jego uczniami, aby głosić wiarę i nie chować jej pod naczyniem. Tutaj, w 11,33, ukazuje, że niewiara Jego krytyków, którzy oczekiwali znaku, jest spowodowana ich chciwością i obawą przed wstydem.

11,34 Ich niewiara była rezultatem ich nieczystych motywów. W świecie fizycznym **oko** jest tym, co daje **światło całemu ciału.** Jeżeli oko jest zdrowe, to dana osoba może zobaczyć światło. Ale jeżeli oko jest chore, czyli ślepe, wówczas światło nie może się przedostać do wnętrza.

Podobnie jest w rzeczywistości duchowej. Jeżeli osoba jest szczera w swoim pragnieniu dowiedzenia się, czy Jezus jest Chrystusem, to Bóg jej to objawi. Ale jeżeli jej motywy są nieczyste, jeżeli chce trwać w swojej żądzy, jeżeli dalej będzie się obawiać, co powiedzą inni, to jest ślepa na prawdziwą wartość Zbawiciela.

11,35 Ludzie, do których zwracał się Jezus, uważali samych siebie za bardzo mądrych. Przypuszczali, że posiadają dużo światła. Ale Pan Jezus ostrzegł ich, żeby rozważyli, że **światło,** które było **w** nich, w rzeczywistości było **ciemnością.** Ich własna udawana mądrość i władza trzymały ich z daleka od Niego.

11,36 Osoba, której motywacje są czyste, która otwiera się całą swoją istotą na Jezusa, Światłość Świata, jest zalana duchowym oświeceniem. Jej wewnętrzne życie jest oświetlone przez Chrystusa, podobnie jak jej ciało jest oświetlone, kiedy siedzi bezpośrednio pod lampą.

M. Zewnętrzna i wewnętrzna czystość (11,37–41)

11,37–40 Kiedy Jezus przyjął zaproszenie na obiad od **pewnego faryzeusza**, gospodarz był zaszokowany, że **nie obmył się przed posiłkiem.** Jezus przejrzał jego myśli i gruntownie zgromił go za taką hipokryzję i zwracanie uwagi na rzeczy zewnętrzne. Jezus przypomniał mu, że to, co się naprawdę liczy, to nie czystość na **zewnątrz kubka,** ale **wewnątrz.** Faryzeusze na zewnątrz wydawali się całkiem sprawiedliwi, ale wewnętrznie byli źli i nieuczciwi. Ten sam Bóg, **który uczynił to, co jest** na **zewnątrz** człowieka, uczynił również to, co jest **wewnątrz** i chce, by nasze wewnętrzne życie było czyste. „Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce" (1Sm 16,7).

11,41 Pan uświadomił sobie, jak pożądliwi i samolubni byli faryzeusze i dlatego powiedział swojemu gospodarzowi, by **dał to, co wewnątrz, na jałmużnę.** Gdyby zdał ten podstawowy sprawdzian miłości do innych, wówczas **wszystko byłoby** dla niego **czyste**. H. A. Ironside komentuje:

> Jedynie wtedy te zewnętrzne znaki mają prawdziwą wartość, kiedy miłość Boża wypełnia serce tak, że

ktoś troszczy się o potrzeby innych. Ten, kto stale zbiera tylko dla siebie, będąc całkowicie obojętnym na biednego i w potrzebie, daje dowód na to, że miłość Boża nie mieszka w nim[39].

Nieznany autor podsumowuje:

Te surowe słowa wypowiedziane w wierszach 39–52 przeciwko faryzeuszom i uczonym w Piśmie zostały powiedziane za stołem faryzeusza (w. 37). To, co nazywamy „dobrym smakiem", często zastępuje lojalność wobec prawdy; uśmiechamy się, gdy powinniśmy zmarszczyć brew i jesteśmy cicho, gdy powinniśmy przemówić. Lepiej zepsuć obiad niż zaprzeć się Boga.

N. Zgromienie faryzeuszy (11,42–44)

11,42 Faryzeusze zwracali uwagę na rzeczy zewnętrzne. Byli skrupulatni wobec najdrobniejszych szczegółów prawa ceremonialnego, takich jak dziesięcina z najmniejszych **ziół.** Ale nie troszczyli się o swoje relacje z Bogiem i z ludźmi. Uciskali biednych i nie miłowali Boga. Pan nie zgromił ich za dawanie dziesięciny z **mięty i ruty** i innego ziela, ale po prostu wskazał, że nie powinni być tak gorliwi w szczegółach, zaniedbując jednocześnie podstawowe obowiązki życia, takie jak **prawo i miłość Boga.** Podkreślali to, co podrzędne, ale pomijali to, co podstawowe. Celowali w tym, co mogli zobaczyć inni, ale nie troszczyli się o to, co mógł dojrzeć tylko Bóg.

11,43 Kochali się wywyższać, zajmować prominentne miejsca **w synagogach** i przyciągać jak najwięcej uwagi **na rynkach**. Ich wina nie polegała więc jedynie na tym, że zwracali uwagę na rzeczy zewnętrzne, ale również na dumie.

11,44 Wreszcie, Pan porównał ich do nieoznaczonych **grobów** Zgodnie z Prawem Mojżeszowym, ktokolwiek dotknął grobu, przez siedem dni był nieczysty (4M 19,16), nawet jeżeli nie wiedział, że jest to grób. **Faryzeusze** byli na pozór pobożnymi przywódcami religijnymi. Jednak powinni nosić znaki ostrzegające ludzi, że dotykanie ich zanieczyszczało. Byli **jak** nieoznaczone **groby**, pełni zepsucia i nieczystości, zanieczyszczający innych swoim umiłowaniem zewnętrznych pozorów i dumy.

O. Potępienie uczonych w Piśmie (11,45–52)

11,45 Uczeni w zakonie byli specjalistami od objaśniania i interpretacji Prawa Mojżeszowego. Niemniej jednak, ich umiejętności sprowadzały się do mówienia innym, co mają robić. Sami tego nie praktykowali. Jeden z uczonych poczuł ostrze słów Jezusa i przypomniał Mu, że krytykując faryzeuszy, krytykował również specjalistów od prawa.

11,46 Pan wykorzystał tę okazję, by potępić niektóre grzechy uczonych w Piśmie. Przede wszystkim, nakładali na ludzi różnorakie prawne **brzemiona,** ale sami nie nosili żadnych. Jak zauważa Kelly: „Byli znani ze swojej pogardy wobec tych ludzi, którzy nadawali im znaczenie"[40]. Wiele z ich zasad pochodziło od człowieka i wiązało się ze sprawami bez większego znaczenia.

11,47–48 Uczeni byli hipokrytami i mordercami. Udawali, że podziwiają proroków Bożych. Posuwali się do tego, że wznosili pomniki nad **grobowcami proroków** ST. Z pewnością był to dowód ich wielkiego szacunku. Jednak Pan Jezus wiedział, że jest inaczej. Podczas gdy na zewnątrz dystansowali się od swoich żydowskich przodków, którzy **zabijali** proroków, w rzeczywistości naśladowali ich. W tym samym czasie, kiedy budowali **grobowce** dla proroków, knuli śmierć największego Bożego Proroka, samego Pana. I dalej będą mordować wiernych Bogu proroków i apostołów.

11,49 Porównując wiersz 49 z Mt 23,34 zobaczymy, że sam Jezus jest **Mądrością Bożą.** Cytuje tutaj **Mądrość Bożą,** która mówi: **„Poślę do nich proroków".** W Mt nie podaje tego jako cytatu ze ST albo jakiegoś innego źródła, ale po prostu przedstawia jako swoje własne stwierdzenie (por. również 1Kor 1,30, gdzie mowa o Chrystusie jako o mądrości). Pan Jezus obiecał, że **pośle... proroków i apostołów** do ludzi swojego pokolenia, a oni **będą** ich **zabijać i prześladować.**

11,50–51 Zażąda od tego **pokolenia krwi** wszystkich Bożych mówców, rozpoczynając od pierwszego przypadku zapisanego w ST, **Abla,** aż do ostatniego, którym jest **Zachariasz, który został zabity między ołtarzem i świątynią** (2Krn 24,21). Druga Księga Kronik była ostatnią księgą w żydowskim porządku ksiąg ST. Dlatego Pan Jezus mówił o całej gamie męczenników, kiedy wspomniał **Abla** i **Zachariasza.** Wypowiadając te słowa, dobrze wiedział, że żyjące wówczas pokolenie skaże Go na śmierć krzyżową, doprowadzając do szczytu wszystkie swoje uprzednie prześladowania ludzi Bożych. Ponieważ zamordują Go, **krew ze wszystkich** poprzednich wieków spadnie na nich.

11,52 Wreszcie Pan Jezus potępił **uczonych** za to, że **pochwycili klucz poznania,** to znaczy zabrali Słowo Boże ludowi. Chociaż zewnętrznie wyznawali lojalność wobec Pisma, jednak z uporem odmawiali przyjęcia tego, o którym Pismo mówiło, a innymi **zabraniali** przyjść do Chrystusa. Sami Go nie chcieli i bronili innym przyjęcia Go.

P. Odpowiedź uczonych w Piśmie i faryzeuszy (11,53–54)

Uczeni w Piśmie i faryzeusze wpadli we wściekłość z powodu bezpośrednich oskarżeń Pana. **Zaczęli gwałtownie nań napierać** i wzmogli swoje wysiłki, by przyłapać Go na nieodpowiednich słowach. Na różne sposoby starali się skłonić Go do powiedzenia **czegoś,** za co mogliby Go potępić i skazać na śmierć. Czyniąc to, dowiedli tylko, jak dokładnie odczytał ich prawdziwą naturę.

VIII. NAUCZANIE I UZDROWIENIA NA DRODZE DO JEROZOLIMY (rozdz. 12–16)

A. Ostrzeżenia i zachęty (12,1–12)

12,1 Niezliczone rzesze zgromadziły się, gdy Jezus potępiał faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Dysputa bądź debata zwykle przyciąga tłum, jednak ci ludzie bez wątpienia zgromadzili się na skutek nieustraszonego potępienia hipokryzji tych przywódców religijnych. Chociaż bezkompromisowa postawa wobec grzechu nie zawsze jest popularna, to jednak podoba się sercom ludzi, ponieważ jest sprawiedliwa. Prawda zawsze sama się obroni. Zwracając się **do uczniów swoich,** Jezus ostrzegł: **„strzeżcie się kwasu faryzeuszowego".** Wyjaśnił, że kwas jest symbolem, czy też obrazem **obłudy.** Obłudnik to ktoś, kto nosi maskę, jego zewnętrzny wygląd całkowicie różni się od tego, co jest wewnątrz. Faryzeusze pozowali na niedoścignięty wzór cnót, ale w rzeczywistości byli mistrzami maskarady.

12,2–3 Nadejdzie dzień, kiedy zostaną odkryci. Wszystko, co **ukrywali,** będzie **jawne,** a wszystko, co czynili **w ciemności,** wyjdzie na **jaw.**

Tryumf prawdy jest podobnie nieunikniony jak odkrycie maskarady. Do tego czasu uczniowie głosili swoje przesłanie we względnym ukryciu i wobec ograniczonej publiczności. Ale po odrzuceniu Mesjasza przez Izraela i nadejściu Ducha Świętego, uczniowie wyjdą bez strachu w imieniu Pana Jezusa i będą wszędzie głosić dobrą nowinę. Będzie wtedy – mówiąc w przenośni – **rozgłaszana na dachach.** Godet zauważa: „Ci, których głos nie może teraz dosięgnąć słuchacza, bo słychać go w ograniczonych i mało znanych kręgach, staną się nauczycielami świata"[41].

12,4–5 Za pomocą zachęcających i płynących z dobrego serca słów **„moi przyjaciele"** Jezus ostrzega swoich uczniów, żeby nie wstydzili się tej bezcennej przyjaźni podczas wszelkich prób. Ogólnoświatowe ogłoszenie chrześcijańskiego przesłania sprowadzi prześladowanie i śmierć na lojalnych uczniów. Jednak to, co ludzie tacy jak faryzeusze mogli im uczynić, było ograniczone. Fizyczna śmierć nie była końcem, dlatego nie powinni się jej obawiać. Bóg nawiedzi ich prześladowców o wiele gorszą karą, mianowicie wieczną śmiercią w **piekle.** Uczniowie mieli się raczej **bać** Boga niż człowieka.

12,6–7 Aby podkreślić Bożą troskę o uczniów, Pan Jezus wspomniał o zainteresowaniu Ojca **wróblami.** W Mt 10,29 czytamy o tym, że dwa wróble sprzedaje się za grosz. Tutaj dowiadujemy się, że **pięć wróbli sprzedaje się za dwa grosze.** Inaczej mówiąc, gdy kupi się cztery wróble, piątego dostaje się za darmo. A jednak Bóg pamięta nawet o takim wróblu, który nie ma żadnej wartości handlowej**.** Jeżeli Bóg troszczy się o tego dodatkowego wróbla, o ileż bardziej będzie dbał o tych, którzy wychodzą z ewangelią Jego Syna! Policzył nawet **włosy na ich głowie.**

12,8 Zbawiciel powiedział uczniom, że **każdy, kto wyzna** Go teraz, będzie wyznany przez Niego **przed aniołami Bożymi.** Tutaj mowa jest o wszystkich prawdziwych wierzących, ponieważ wyznanie Go oznacza przyjęcie Go jako Pana i Zbawiciela.

12,9 Tych, którzy zaprą się Go **przed ludźmi, On również zaprze się przed aniołami Bożymi.** Wydaje się, że przede wszystkim mowa tutaj o faryzeuszach, ale oczywiście wiersze te dotyczą wszystkich, którzy odrzucą Chrystusa i będą wstydzili się Go uznać. Tego dnia powie: „Nigdy cię nie znałem".

12,10 Następnie Zbawiciel wyjaśnił uczniom, że istnieje różnica pomiędzy krytykowaniem Go a bluźnierstwem **przeciwko Duchowi Świętemu.** Ci, którzy mówią **przeciwko Synowi Człowieczemu,** mogą otrzymać **odpuszczenie**, jeżeli upamiętają się i uwierzą. Ale bluźnierstwo **przeciwko Duchowi Świętemu** jest niewybaczalnym grzechem. Jest to grzech, którego winni byli faryzeusze (zob. Mt 12,22–32). Jaki to grzech? Jest to grzech przypisywania cudów Jezusa diabłu. Jest to bluźnierstwo **przeciwko Duchowi Świętemu**, ponieważ Jezus dokonał wszystkich swoich cudów w mocy Ducha Świętego. Dlatego było to, w swej istocie, twierdzenie, że Święty Duch Boży jest diabłem. Nie ma przebaczenia dla tego grzechu ani w tym wieku, ani w przyszłym.

Takiego grzechu nie może popełnić prawdziwy wierzący, chociaż niektórzy są torturowani obawą, że mogli dopuścić się go poprzez powrót na złą drogę. Powrót na złą drogę nie jest nieprzebaczalnym grzechem. Człowiek taki może wrócić do społeczności z Panem. Sam fakt, że martwi się tym, jest dowodem, że *nie* popełnił nieprzebaczalnego grzechu.

Również odrzucenie Chrystusa przez niewierzącego nie jest niewybaczalnym grzechem. Człowiek może wiele razy odrzucić Zbawiciela, a jednak wreszcie zwrócić się do Pana i nawrócić się. Oczywiście, jeżeli umrze w niewierze, nie może już się nawrócić. Wtedy jego grzech staje się nieprzebaczalny. Ale grzech, który nasz Pan opisał jako nieprzebaczalny, jest grzechem, który popełnili faryzeusze, mówiąc, że dokonywał swoich cudów mocą Belzebuba, księcia demonów.

12,11–12 To, że przed państwowymi urzędami będą się odbywały procesy przeciwko uczniom, było nieuniknione. Pan Jezus powiedział im, że nie będą musieli wcześniej przygotowywać tego, **co będą mówić. Duch Święty** za każdym razem, gdy będzie to konieczne, da im odpowiednie słowa. *Nie* oznacza to, że słudzy Pańscy nie powinni spędzać czasu na modlitwie i studium przed głoszeniem ewangelii i Słowa Bożego. Nie należy używać tego fragmentu jako wymówki dla lenistwa! Niemniej jednak, jest to wyraźna obietnica Pana, że ci, którzy staną na sądzie z powodu swojego świadectwa dla Chrystusa, otrzymają szczególną pomoc od **Ducha Świętego.** Taka jest też obietnica dla wszystkich Bożych ludzi – że jeżeli będą chodzić w Duchu, otrzymają odpowiednie słowa, których będą mogli użyć w kryzysowych momentach swojego życia.

B. Ostrzeżenie przed chciwością (12,13–21)

12,13 W tym momencie pewien człowiek wystąpił **z tłumu** i poprosił Pana, by rozwiązał spór o **dziedzictwo** pomiędzy nim a jego **bratem**. Często się mówi, że tam, gdzie jest testament, tam jest wielu krewnych. I tak właśnie było w tym przypadku. Nie wiemy, czy tego człowieka pozbawiono przysługującej mu części, czy też chciał więcej niż wynosił jego udział.

12,14 Zbawiciel szybko przypomniał mu, że nie przyszedł na ten świat, aby zajmować się tak błahymi sprawami. Celem Jego przyjścia było zbawienie grzesznych mężczyzn i kobiet. Nie dał się odwieść od tej wielkiej i chwalebnej misji, aby dzielić jakiś skromny spadek. (Poza tym, nie miał władzy sądowej potrzebnej do rozstrzygania sporów o majątek. Jego decyzja nie byłaby wiążąca).

12,15 Jednak Pan wykorzystał ten incydent, aby ostrzec swoich słuchaczy przed jednym z najbardziej zdradzieckich grzechów ludzkiego serca – **chciwością.** Nienasycona żądza posiadania materialnych rzeczy jest jednym z najsilniejszych popędów w ludzkim życiu. A jednak stoi w całkowitej sprzeczności z celem ludzkiego istnienia. **„Nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie".** Jak wskazuje J.R. Miller:

> Jest to jedna z czerwonych flag, które rozwiesił nasz Pan, a których ludzie dzisiaj zdają się nie dostrzegać. Chrystus wiele mówił o niebezpieczeństwie bogactw; ale niewiele osób boi się bogactwa. Chciwość w dzisiejszych czasach praktycznie nie jest uważana za grzech. Jeżeli człowiek łamie szóste bądź ósme przykazanie, uważa się go za kryminalistę i okrywa się on wstydem, ale może złamać dziesiąte i uważa się go za przedsiębiorczego. Biblia mówi, że miłość pieniądza jest korzeniem wszelkiego zła, ale każdy człowiek, który cytuje to powiedzenie, kładzie wielki nacisk na słowo „miłość", wyjaśniając, że nie pieniądze, ale ich miłość są takim płodnym korzeniem.
>
> Na pozór może się wydawać, że życie człowieka *naprawdę* zależy od mnogości rzeczy, które posiada. Ludzie uważają, że ich wielkość jest wprost proporcjonalna do ich stanu posiadania. Tak więc wydaje im się, że również świat mierzy ich wartość według stanu ich rachunku bankowego. Nie ma jednak większego błędu. Wartość człowieka tak naprawdę mierzy się według tego, kim *jest*, a nie, co *ma*[42].

12,16–18 Podobieństwo o głupim **bogaczu** ilustruje fakt, że majątek *nie* jest podstawową rzeczą w życiu. Z powodu wyjątkowo dobrych zbiorów ten bogaty rolnik stanął przed problemem, który był dla niego bardzo stresujący. Nie wiedział, co zrobić z zebranym ziarnem. Wszystkie jego stodoły i silosy były wypchane do granic możliwości. Nagle wpadł na pomysł – jego problem się rozwiązał. Postanowił **zburzyć swoje stodoły i zbudować** większe. Gdyby tylko spojrzał na potrzeby świata wokół siebie, mógłby sobie oszczędzić wydatków i trosk związanych z tym ogromnym przedsięwzięciem. Mógł użyć ziarna, by zaspokoić głód zarówno fizyczny, jak i duchowy. Ambroży powiedział: „Łona biednych, domy wdów i usta dzieci to stodoły, które trwają na wieki".

12,19 Gdy tylko wybudowano jego nowe stodoły, zapragnął odejść na emeryturę. Zauważmy jego ducha niezależności: moje stodoły, moje owoce, moje dobra, moja dusza. Miał przed sobą taką przyszłość, jaką sobie zaplanował. Zamierzał **odpocząć, jeść, pić i weselić się.**

12,20–21 „Ale kiedy zaczął myśleć, że czas jest jego, spotkał się z Bogiem i było to ku jego wiecznej ruinie". **Bóg** powiedział **mu**, że tej **nocy** umrze. Straci wtedy wszystkie swoje materialne dobra. Przypadną komuś innemu. Ktoś zdefiniował głupca jako tego, kto planuje skończyć w grobie. Ten człowiek z pewnością był głupcem.

„To, co przygotował, czyje będzie?" – zapytał **Bóg.** Możemy zadać również sobie pytanie: „Gdyby Chrystus przyszedł dzisiaj, czyje byłyby moje dobra?". O ileż lepiej jest użyć ich dla Boga dzisiaj niż pozwolić im wpaść w ręce szatana jutro! Za ich pomocą możemy teraz zgromadzić **skarb** w niebie, a przez to **być bogatymi w Bogu.** Albo możemy roztrwonić je na nasze ciało i z ciała zebrać zniszczenie.

C. Obawa a wiara (12,22–34)

12,22–23 Jednym z wielkich niebezpieczeństw w życiu chrześcijańskim jest to, że zakup jedzenia i ubrania staje się pierwszym i najważniejszym celem naszego istnienia. Tak bardzo przejmujemy się zarabianiem pieniędzy na te rzeczy, że praca dla Pana spada na drugi plan. NT zwraca uwagę na to, że Chrystus i Jego sprawy powinny zajmować pierwsze miejsce w naszym życiu. **Jedzenie** i **odzienie** powinny stać na drugim miejscu. Powinniśmy ciężko pracować nad zaspokojeniem naszych codziennych potrzeb, a ufać Bogu co do przyszłości, gdy jesteśmy pochłonięci służbą dla Niego. Na tym polega życie wiarą.

Kiedy Pan Jezus powiedział, że nie powinniśmy **troszczyć się** o jedzenie i odzienie, nie miał na myśli tego, że mamy siedzieć bezczynnie i czekać aż te rzeczy spadną nam z nieba. Chrześcijaństwo *nie* pochwala lenistwa! Jednak z pewnością nie miał na myśli tego, że w procesie zarabiania pieniędzy na podstawowe rzeczy w naszym życiu mamy nadawać im niewłaściwe znaczenie. Przecież jest coś ważniejszego niż to, co **jemy** i co ubieramy. Wszyscy jesteśmy ambasadorami Króla i wszystkie troski, osobisty komfort i wygląd powinny być poddane chwalebnemu zadaniu opowiadania o Nim.

12,24 Jezus użył przykładu kruków, aby pokazać, jak **Bóg** troszczy się o swoje stworzenia. Nie spędzają one swojego życia na fanatycznej pogoni za jedzeniem i martwieniem się o przyszłość. Żyją w bezustannej zależności od Boga. Fakt, że **ani nie sieją, ani żną,** nie powinien prowadzić do wniosku, że ludzie mają powstrzymać się od świeckich prac. Wszystko to oznacza, że Bóg zna potrzeby tych, których stworzył i że zaspokoi je, jeżeli będziemy chodzić w zależności od Niego. Jeżeli **Bóg karmi** kruki, o ileż bardziej nakarmi tych, których stworzył, których zbawił przez swoją łaskę i których powołał do bycia swoimi sługami. Kruki nie mają stodół i spichlerzy, a jednak Bóg codziennie troszczy się o nie. Dlaczego więc mielibyśmy spędzać nasze życie na budowaniu większych stodół i spichlerzy?

12,25–26 Jezus zapytał: **„Któż z was może troskliwą zapobiegliwością dodać do swojego wzrostu łokieć jeden?".** Pokazuje to, że głupotą jest troszczenie się o rzeczy, nad którymi nie mamy kontroli. Nikt, **troszcząc się, nie może dodać** sobie wzrostu czy też wydłużyć swojego życia. (Wyrażenie „swojego wzrostu" można również przetłumaczyć „długości życia"). Jeżeli tak jest, dlaczego mielibyśmy troszczyć się o przyszłość? Używajmy raczej wszystkich naszych sił i całego czasu, służąc Chrystusowi, Jemu zostawiając przyszłość.

12,27–28 Lilie są kolejnym przykładem, który ilustruje, że głupotą jest marnowanie swoich największych talentów na zdobywanie **odzienia.** Chodzi tu prawdopodobnie o dzikie szkarłatne anemony. **Ani nie przędą, ani nie tkają, a** mają naturalne piękno, które rywalizuje z **Salomonem w całym bogactwie. Jeżeli Bóg** obsypuje takim pięknem kwiaty, które **dzisiaj** kwitną, a jutro są spalone, czy pozostawi na boku potrzeby swoich dzieci? Pokazujemy swoją **małą wiarę,** kiedy troszczymy się, trapimy się i biegamy w nieustannej walce o posiadanie coraz więcej i więcej rzeczy materialnych. Marnujemy nasze życie, robiąc to, co Bóg może zrobić za nas, gdybyśmy tylko bardziej oddawali Mu nasze talenty i czas.

12,29–31 W zasadzie nasze codzienne potrzeby nie są wielkie. To wspaniałe, jak prosto możemy żyć. Dlaczego więc nadawać jedzeniu i ubraniu tak znaczące miejsce w naszym życiu? Dlaczego więc **martwić się**, troszcząc się o przyszłość? W ten sposób żyją ludzie niezbawieni. **Ludy tego świata,** które nie znają Boga jako swojego Ojca, koncentrują się na jedzeniu, ubraniu i przyjemnościach. Te rzeczy tworzą zarówno samo centrum, jak i krańce ich egzystencji. Ale Bóg nigdy nie chciał, by Jego dzieci spędzały swój czas, biegając za przyjemnościami stworzenia. Ma do wykonania pracę na ziemi i obiecał, że zatroszczy się o tych, którzy całkowicie Mu się oddają. Jeżeli **szukamy** Jego **Królestwa**, nigdy nie zostawi nas głodnymi i nagimi. Jakże smutne byłoby dojść do końca swojego życia i zrozumieć, że większość czasu spędziło się w niewoli tego, co już wcześniej było wliczone w cenę biletu do domu w niebie!

12,32 Uczniowie tworzyli **maleńką trzódkę** bezbronnych owieczek, wysłaną do nieprzyjaznego

świata. Nie mieli, to prawda, żadnych widzialnych środków wsparcia i obrony. Jednak ta bezradna grupa młodych ludzi miała odziedziczyć **Królestwo** z Chrystusem. Pewnego dnia będą panować z Nim nad całą ziemią. W świetle tego wszystkiego Pan zachęcał ich, by **nie trwożyli się,** ponieważ, skoro **Ojciec** miał dla nich takie wspaniałe zaszczyty, nie powinni się troszczyć o ścieżkę, która jest przed nimi.

12,33–34 Zamiast gromadzić materialne dobra i planować czas, powinni oddać te dobra na pracę dla Pana. W ten sposób będą inwestować w niebo i w wieczność. Spustoszenie, jakiego dokonuje czas, nie będzie miało wpływu na ich dobra. Skarby w niebie są w pełni ubezpieczone przed kradzieżą i zniszczeniem. Problem z materialnymi rzeczami polega na tym, że zwykle nie można ich mieć bez pokładania w nich zaufania. Dlatego Pan Jezus powiedział: **„Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze".** Jeżeli oddamy nasze pieniądze, wówczas nasze uczucia odzwyczają się od przemijających rzeczy tego świata.

D. Przypowieść o czujnym słudze (12,35–40)

12,35 Uczniowie nie tylko mieli ufać Panu; mieli również żyć w stałym oczekiwaniu Jego powrotu. Ich **biodra** miały być **przepasane,** a **świece zapalone.** We wschodnich krainach pas był zawiązywany na **biodrach**, aby podtrzymywać długą, ciągnącą się szatę, gdy dana osoba miała szybko iść bądź biec. Przepasane biodra mówią o misji, którą trzeba wykonać, a paląca się świeca sugeruje świadectwo, które należy złożyć.

12,36 Uczniowie mieli żyć w codziennym oczekiwaniu na Pana, jak gdyby był On człowiekiem powracającym **z wesela**. Kelly komentuje:

> Powinni uwolnić się od wszelkich ziemskich trosk, aby w chwili, gdy Pan zapuka, mogli natychmiast Mu otworzyć – bez zwłoki i czasu na przygotowania. Ich serca miłują Go i czekają na Niego. On zapuka i Oni Mu natychmiast otworzą[43].

Szczegóły dotyczące człowieka powracającego z wesela nie powinny być używane w związku z proroczą przyszłością. Nie powinniśmy utożsamiać tego wesela z weselem Baranka, czy też z powrotem człowieka w trakcie pochwycenia. Historia opowiedziana przez Pana miała nauczyć jednej prostej prawdy – wypatrywania Jego powrotu; nie było zaś jej zadaniem ukazanie porządku wydarzeń, które będą miały miejsce w trakcie Jego powrotu.

12,37 Kiedy ten człowiek powraca z wesela, jego **słudzy** gorliwie **czuwają,** gotowi wkroczyć do akcji na jego rozkaz. Jest tak zadowolony z powodu ich czuwającego nastawienia, że zamienia role. **Sam** ubiera fartuch sługi, sadza **ich** za stołem i częstuje **ich** posiłkiem. Jest to bardzo urzekająca sugestia, że Ten, który kiedyś przyszedł na ten świat jako sługa, będzie z łaskawością służył swoim ludziom ponownie w ich niebiańskim domu. Pobożny niemiecki biblista Bengel uważał wiersz 37 za największą obietnicę w całym Bożym Słowie.

12,38 Druga straż nocna miała miejsce od godziny 9.00 wieczorem do północy. **Trzecia** była od północy do 3.00 nad ranem. Nieważne, o której straży Pan powrócił, jego **słudzy** czekali na Niego.

12,39–40 Pan zmienia obraz, mówiąc teraz o właścicielu domu, pod który się **podkopano**. Nadejście **złodzieja** było całkowicie niespodziewane. **Gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej przyjdzie, nie dopuściłby, aby podkopano jego dom.** Oznacza to, że czas powrotu Chrystusa nie jest znany – nikt nie jest pewien dnia ani godziny, kiedy się ukaże. Gdy nadejdzie, ci wierzący, którzy gromadzili skarby na ziemi, utracą je, ponieważ, jak ktoś powiedział: „chrześcijanin albo zostawia swoje skarby, albo idzie do nich". Jeżeli naprawdę wyglądamy powrotu Chrystusa, sprzedamy wszystko, co mamy i będziemy gromadzić skarby w niebie, gdzie nie będzie mógł ich dosięgnąć żaden złodziej.

E. Wierni i niewierni słudzy (12,41–48)

12,41–42 W tym miejscu **Piotr** zapytał, czy **podobieństwo** o czuwaniu było adresowane **tylko** do uczniów, czy do **wszystkich.** Pan odpowiedział, że adresatami byli wszyscy, którzy twierdzą, że są sługami Bożymi. **Mądry i roztropny szafarz** to taki, który dba o domostwo Pana i który daje **wyżywienie** Jego ludziom. Główne zadanie szafarza dotyczy tutaj ludzi, a nie rzeczy materialnych. Jest to w zgodzie z całym kontekstem, ostrzega uczniów przed materializmem i pożądliwością. To ludzie są ważni, a nie rzeczy.

12,43–44 Kiedy Pan **nadejdzie** i zastanie swojego sługę szczerze troszczącego się o duchowe dobro mężczyzn i kobiet, nagrodzi go sowicie. Nagroda prawdopodobnie jest związana z panowaniem Chrystusa w trakcie Milenium (1P 5,1–4).

12,45 Sługa wyznaje, że pracuje dla Chrystusa, ale w rzeczywistości jest niewierzący. Zamiast karmić lud Boży, wykorzystuje ich, okrada i żyje, zaspokajając własne zachcianki. (Może to być nawiązanie do faryzeuszy).

12,46 Nadejście Pana ujawni fałszywość sługi i zostanie on ukarany **z** wszystkimi innymi

niewiernymi. Wyrażenie **odbierze wiele razów** można również przetłumaczyć: **będzie wielce ukarany** (por. BW i BG).

12,47–48 Wiersze 47 i 48 ustanawiają fundamentalną zasadę dotyczącą każdego rodzaju służby. Polega ona na tym, że im większy przywilej, tym większa odpowiedzialność. Dla wierzących oznacza to, że będą różne stopnie nagród w niebie. Dla niewierzących oznacza to, że będą różne stopnie kary w piekle. Ci, którzy dojdą do poznania **woli** Bożej, tak jak jest objawiona w Piśmie, mają większą odpowiedzialność bycia jej posłusznymi. **Wiele** było im **dane, więcej będzie się od nich wymagać.** Ci, którzy nie byli tak bardzo uprzywilejowani, również będą ukarani za swoje występki, ale ich kara nie będzie tak surowa.

F. Skutek pierwszego przyjścia Chrystusa (12,49–53)

12,49 Pan Jezus wiedział, że Jego przyjście **na ziemię** nie przyniesie natychmiastowego pokoju. Najpierw musi spowodować podział, spory, prześladowania i rozlew krwi. Nie przyszedł z zamiarem sprowadzenia tego rodzaju **ognia na ziemię,** ale taki był efekt Jego przyjścia. Chociaż nieszczęścia i różnice zdań wybuchły w trakcie Jego ziemskiej służby, serce człowieka zostało w pełni ukazane dopiero na krzyżu. Pan wiedział, że wszystko to musi mieć miejsce, i chciał, by **ogień** prześladowań jak najszybciej wybuchł wobec Niego.

12,50 Miał **być ochrzczony chrztem.** Mowa tu o **chrzcie** w momencie śmierci na Golgocie. Działał pod ogromnym brzemieniem, jakim było pójście na krzyż i dopełnienie odkupienia dla zgubionej ludzkości. Wolą Ojca dla Niego były wstyd, cierpienie i śmierć, a Jemu zależało, by ją wypełnić.

12,51–53 Wiedział bardzo dobrze, że Jego przybycie nie sprowadzi tym razem **pokoju na ziemię.** Tak więc ostrzegł swoich uczniów, że, kiedy ludzie przyjdą do Niego, ich rodziny będą ich prześladować i wyrzucą ich z domów. Wejście chrześcijaństwa do przeciętnego domu składającego się z **pięciu** osób podzieli rodzinę. Jest to szczególnym znakiem wykolejonej natury człowieka, że bezbożni krewni będą raczej woleli mieć syna pijaka i rozpustnika niż osobę, która publicznie wyznaje, że jest uczniem Pana Jezusa Chrystusa! Ten akapit rozprawia się z teorią, która głosi, że Jezus przyszedł połączyć całą ludzkość (pobożną i bezbożną) w jedno „uniwersalne braterstwo ludzkości". W rzeczy samej, podzielił ją tak, jak nigdy wcześniej nie była podzielona!

G. Znaki czasów (12,54–59)

12,54–55 Poprzednie wiersze były skierowane do uczniów. Teraz Zbawiciel zwraca się do **tłumów.** Przypomina im o ich zdolności przewidywania pogody. Wiedzieli, że kiedy zobaczą **chmurę** na **zachodzie** (nad Morzem Śródziemnym), to czeka ich **deszcz.** Z drugiej strony, **południowy wiatr** przyniesie palące upały i suszę. Ludzie byli dość rozumni, by to wiedzieć. Było to coś więcej niż inteligencja – chęć poznania.

12,56 Inaczej rzeczy się miały, gdy przyszło do spraw duchowych. Chociaż mieli rozum, nie uświadomili sobie znaczenia **czasu,** który nastał w ludzkiej historii. Syn Boży zstąpił na tę ziemię i stanął pomiędzy nimi. Nigdy wcześniej niebo nie było tak blisko. Ale oni nie poznali czasu tej wizyty. Intelektualnie byli zdolni do poznania, ale nie mieli woli poznania i dlatego sami siebie zwodzili.

12,57–59 Gdyby uświadomili sobie znaczenie dnia, w którym żyli, śpieszyliby się, by zawrzeć pokój **ze** swoim **przeciwnikiem**. Mamy tutaj cztery prawnicze terminy – **przeciwnik, urzędnik, sędzia i strażnik –** wszystkie odnoszą się do Boga. W tym czasie Bóg chodził pomiędzy nimi, rozmawiał z Nimi i dawał im sposobność do bycia zbawionymi. Oni powinni upamiętać się i uwierzyć w Niego. Jeśli odmówią, będą musieli stanąć przed Bogiem jako Sędzią. Na pewno przegrają swoją sprawę. Zostaną uznani za winnych i będą potępieni za swoją niewiarę. Zostaną wrzuceni **do więzienia**¸ to znaczy na wieczne potępienie. Nie wyjdą, **dopóki** nie spłacą **ostatniego grosza –** oznacza to, że *nigdy* nie wyjdą, ponieważ nie będą w stanie spłacić tak wielkiego długu.

Tak więc Pan Jezus mówił, że powinni rozpoznać czas, w którym żyją. Następnie powinni pogodzić się z Bogiem poprzez upamiętanie się ze swoich grzechów i powierzenie Mu się w całkowitym poddaniu.

H. Znaczenie upamiętania (13,1–5)

13,1–3 Rozdział 12 zakończył się tym, że narodowi żydowskiemu nie udało się rozpoznać czasu, w którym żyli oraz ostrzeżeniem Pana, że kto się szybko nie upamięta, ten zginie na wieki. Rozdział 13 kontynuuje ten ogólny temat, i jest adresowany głównie do Izraela jako narodu, chociaż przedstawione tu zasady odnoszą się również do poszczególnych osób. Dwie narodowe katastrofy tworzą bazę dla tej rozmowy. Pierwszą była masakra pewnych **Galilejczyków**, którzy przybyli do Jerozolimy, by uwielbiać Boga. **Piłat,** gubernator

Judei, rozkazał zamordować ich, gdy składali **ofiary.** Nic więcej nie wiadomo o tym okrucieństwie. Zakładamy, że ofiarami byli Żydzi mieszkający w Galilei. Żydom w Jerozolimie mogło wydawać się, **że ci Galilejczycy** popełnili jakieś okropne grzechy i ich śmierć była dowodem Bożej niełaski. Jednak nasz Pan wyprowadził ich z błędu, ostrzegając lud żydowski, że **jeżeli** się nie upamiętają, **wszyscy podobnie poginą.**

13,4–5 Inna tragedia była związana z zawaleniem się **wieży przy Syloe**, co spowodowało śmierć **osiemnastu** osób. Nie wiadomo o tym wypadku nic więcej poza tym, co jest tutaj zapisane. Na szczęście nie trzeba znać żadnych szczegółów. To, na co zwrócił uwagę nasz Pan, to fakt, że nie można interpretować tej katastrofy jako szczególnej kary za wielkie zło. Powinna być raczej postrzegana jako ostrzeżenie dla całego narodu izraelskiego, że **jeżeli** nie upamiętają się, spotka ich podobny los. I tak się stało w 70. roku, kiedy Tytus najechał na Jerozolimę.

I. Podobieństwo o bezowocnym drzewie figowym (13,6–9)

W związku z poprzednimi słowami Pan Jezus opowiedział **podobieństwo** o **drzewie figowym.** Nie jest trudno utożsamić **drzewo figowe** z Izraelem, **zasadzonym** w Bożej **winnicy** – świecie. Bóg szukał **owocu na** drzewie, ale **nie znalazł.** Tak więc powiedział ogrodnikowi (Panu Jezusowi), że na darmo szukał **owocu** na tym drzewie **przez trzy lata.** Najprostsza interpretacja tego fragmentu odnosi się do trzech lat publicznej służby Pana. Ideą tego fragmentu jest to, że drzewo figowe miało wystarczającą ilość czasu do wydania owocu, gdyby tylko chciało to uczynić. Skoro nie pojawił się żaden owoc przez trzy lata, rozsądnym był wniosek, że owoce w ogóle się nie pojawią. Z powodu braku owoców, Bóg rozkazał **wyciąć je,** ponieważ tylko zajmowało **ziemię**, która mogła być wykorzystana z większym pożytkiem. Ogrodnik wstawił się za drzewem figowym, prosząc, by dano mu jeszcze jeden rok. Gdyby po tym czasie w dalszym ciągu nie wydało owocu, mógł **je wyciąć**. I tak właśnie się stało. Po tym, jak rozpoczął się czwarty rok, Izrael odrzucił i ukrzyżował Pana Jezusa. Na skutek tego, jego stolica została zniszczona, a ludzie rozproszeni po całej ziemi.

G. H. Lang tak to objaśnia:

> Syn Boży znał zamysł swojego Ojca, właściciela winnicy – ten straszny rozkaz: „Wyciąć" został wydany; Izrael znowu wyczerpał Bożą cierpliwość. Ani naród, ani pojedyncza osoba nie miały powodu, by cieszyć się troską Bożą, jeżeli nie wydawały owoców sprawiedliwości na chwałę i uwielbienie Boga. Człowiek żyje dla chwały i przyjemności Stwórcy: jeżeli nie służy temu sprawiedliwemu celowi, to dlaczego kara śmierci nie miałaby zapaść nad jego grzeszną naturą i nie miałby zostać usunięty ze swojego uprzywilejowanego miejsca?"[44].

J. Uzdrowienie zgarbionej kobiety (13,10–17)

13,10–13 Prawdziwy stosunek Izraela do Pana Jezusa można zaobserwować u przywódcy synagogi. Ten urzędnik sprzeciwił się temu, że Zbawiciel uzdrowił kobietę w sabat. **Kobieta** ta **od osiemnastu lat** cierpiała na okropne skrzywienie kręgosłupa. Była bardzo zdeformowana – nie mogła się w ogóle **wyprostować.** Nie musiała nawet prosić – Pan **Jezus** wypowiedział uzdrawiające słowa, **położył na nią ręce** i wyprostował jej kręgosłup.

13,14 Przełożony synagogi ze złością powiedział ludziom, że powinni przychodzić po uzdrowienie w ciągu **sześciu dni** tygodnia, ale nie siódmego. Był zawodowym urzędnikiem religijnym, który nie troszczył się o problemy ludzi. Nawet gdyby przyszli w ciągu tych sześciu dni tygodnia, nie mógłby im pomóc. Był pedantem pod względem przestrzegania technicznych szczegółów prawa, ale w jego sercu nie było miłości ani miłosierdzia. Gdyby on sam miał przez osiemnaście lat skrzywienie kręgosłupa, nie zważałby na to, którego dnia zostałby wyprostowany!

13,15–16 Pan zganił hipokryzję jego i innych przywódców. Przypomniał im, że nie wahali się **odwiązać swego osła czy wołu w dzień sabatu**, aby umożliwić im napicie się wody. Skoro tak bardzo troszczyli się w sabat o głupie zwierzęta, to czy nie było właściwe to, że Jezus uzdrowił **tę kobietę,** która była **córką Abrahama?** Wyrażenie „córka Abrahama" wskazuje na to, że nie tylko była Żydówką, ale również prawdziwą kobietą wiary. Skrzywienie kręgosłupa było sprawą **szatana.** Wiemy z innych fragmentów Biblii, że niektóre choroby są skutkiem działalności szatana. Job został dotknięty złośliwymi wrzodami za sprawą szatana. Cierń w ciele Pawła był posłańcem szatana, który miał go doświadczać. Diabeł nie może jednak tego zrobić wierzącemu bez Bożego zezwolenia. A Bóg używa każdego takiego cierpienia i choroby dla swojej chwały.

13,17 Krytycy naszego Pana byli całkowicie **zawstydzeni** Jego słowami. Zwykli ludzie **radowali się,** ponieważ dokonał się **chwalebny** cud i oni o tym wiedzieli.

K. Podobieństwa o Królestwie (13,18–21)

13,18–19 Zobaczywszy ten wspaniały cud uzdrowienia, ludzie mogli zacząć myśleć, że Królestwo zostanie natychmiast założone. Pan Jezus wyprowadził ich z błędu, opowiadając dwa podobieństwa o **Królestwie Bożym**, które opisują je takim, jakie będzie w czasie pomiędzy odrzuceniem Króla a Jego powrotem, by rządzić na ziemi. Ukazują wzrost chrześcijaństwa i zawierają zwykłe wyobrażenia oraz rzeczywistość (zob. komentarz do 8,1–3).

Przede wszystkim porównał **Królestwo Boże** do **ziarna gorczycy**, jednego z najmniejszych ziaren. Kiedy zostaje wrzucone do ziemi, wyrasta krzew, a nie drzewo. Dlatego, kiedy Jezus powiedział, że wyrasta **drzewo**, wskazał na jego nienaturalny wzrost. Było dość duże, by **ptaki niebieskie** zakładały gniazda **w jego gałęziach.** Chodzi o to, że chrześcijaństwo miało skromny początek, było małe jak **ziarno gorczycy**. Ale kiedy wzrastało, rozpowszechniło się i pojawił się taki świat chrześcijański, jaki teraz widzimy. Składają się nań ci, którzy wyznają przynależność do Pana bez względu na to, czy się narodzili na nowo. **Ptaki niebieskie** są sępami czy też ptakami drapieżnymi. Są symbolami zła i wskazują na to, że chrześcijaństwo stało się domem najróżniejszego zła.

13,20–21 Drugie podobieństwo porównywało **Królestwo Boże** do **kwasu, który kobieta** umieściła **w trzech miarach mąki.** Wierzymy, że kwas jest w Biblii zawsze obrazem zła. Tutaj chodzi o to, że zła nauka została wprowadzona do dobrego pokarmu ludu Bożego. Ta zła nauka nie jest statyczna – potrafi się podstępnie rozprzestrzeniać.

L. Wąska brama do Królestwa (13,22–30)

13,22–23 Gdy Jezus podążał **w kierunku Jerozolimy**, ktoś wystąpił z tłumu, by zapytać **Go,** czy tylko **niewielu** będzie **zbawionych.** Mogło to być puste pytanie sprowokowane zwykłą ciekawością.

13,24 Pan odpowiedział na to teoretyczne pytanie bezpośrednim rozkazem. Powiedział pytającemu, aby upewnił się, że on sam **wejdzie przez wąską bramę.** Kiedy Jezus powiedział: **starajcie się wejść przez wąską bramę,** nie miał na myśli tego, że zbawienie wymaga wysiłku z naszej strony. **Wąska brama** jest nowym narodzeniem – zbawieniem z łaski przez wiarę. Jezus ostrzegał człowieka, by upewnił się, czy przeszedł przez te drzwi. **„Wielu... będzie chciało wejść, ale nie będą mogli"**, kiedy zamkną się drzwi. Nie oznacza to, że będą chcieli wejść przez drzwi nawrócenia, ale raczej, że w czasie chwały i mocy Chrystusa, będą chcieli wejść do Jego Królestwa, ale będzie za późno. Skończy się czas łaski, w którym teraz żyjemy.

13,25–27 Gospodarz wstanie **i zamknie bramę**. Naród żydowski jest ukazany, gdy puka **do drzwi** i prosi **Pana,** by **otworzył.** Odmówi im, uzasadniając to tym, że nigdy ich nie znał. Oni będą wówczas protestować, udając, że byli z Nim w bliskiej relacji. Ale nie będzie poruszony tymi pretensjami. **Czynili nieprawość**, i nie będzie im dane wejść.

13,28–30 Jego odmowa spowoduje **płacz i zgrzytanie zębów. Płacz** wskazuje na wyrzuty sumienia, a **zgrzytanie zębów** mówi o gwałtownej nienawiści wobec Boga. Pokazuje to, że cierpienia piekielne nie zmienią serca człowieka. Niewierzący Izraelici **ujrzą Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w Królestwie Bożym.** Oni sami spodziewali się znaleźć się tam z tej prostej przyczyny, że byli spokrewnieni z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, ale będą **wyrzuceni precz.** Poganie będą podróżować do wspaniałości Królestwa Chrystusa z wszystkich krańców ziemi, by cieszyć się wspaniałymi błogosławieństwami. Tak więc wielu Żydów, którzy pierwotnie byli w Bożym planie błogosławieństwa, będzie odrzuconych, a wielu pogan, na których spoglądano z góry jak na psy, będzie radowało się z błogosławieństw w trakcie tysiącletniego panowania Chrystusa.

M. Prorocy giną w Jerozolimie (13,31–35)

13,31 Wydaje się, że w tym czasie Pan Jezus przebywał na terytorium Heroda. **Niektórzy faryzeusze przybyli** i ostrzegli Go, by **wyszedł stamtąd,** ponieważ **Herod** chciał Go **zabić.** To zainteresowanie dobrem i bezpieczeństwem Jezusa wydawało się całkowicie niezgodne z charakterem faryzeuszy. Być może połączyli swe siły z Herodem i chcieli zastraszyć Go, aby poszedł do Jerozolimy, gdzie z pewnością zostałby pojmany.

13,32 Nasz Pan nie przejął się tą groźbą fizycznej przemocy. Uznał to za część spisku Heroda i powiedział faryzeuszom, aby **poszli** do **tego lisa** z następującym przesłaniem. Niektórym ludziom nie podoba się, że Pan Jezus mówił o Herodzie jako o lisicy (w oryginale jest forma żeńska). Wydaje im się, że jest to w sprzeczności z Pismem, które zakazuje mówienia źle o władcy (2M 22,28). To nie było jednak złem, ale całkowitą prawdą. Esencją służby Jezusa było to, że miał do wykonania pracę w bardzo krótkim czasie. Będzie **wypędzał demony i dokonywał** uzdrowień w trakcie tych kilku dni, które Mu zostały. Potem, **trzeciego dnia,** to jest

ostatniego dnia, zakończy dzieło związane ze swoją służbą na ziemi. Nic nie przeszkodzi Mu w wykonaniu Jego obowiązków. Żadna siła na ziemi nie mogła zranić Go przed wyznaczonym czasem.

13,33 Co więcej, nie mógł zginąć w Galilei. Ten przywilej zarezerwowano dla **Jerozolimy.** Cechą charakterystyczną tego miasta było to, że mordowano w nim sługi Najwyższego Boga. Jerozolima miała coś w rodzaju monopolu na śmierć Bożych mówców. To właśnie miał Pan Jezus na myśli, kiedy powiedział, że: **„jest nie do pomyślenia, by prorok ginął poza Jerozolimą".**

13,34–35 Powiedziawszy prawdę o tym złym mieście, Jezus wzruszył się i zapłakał nad nim. To miasto, które **zabija proroków i kamienuje** posłańców Bożych, było przedmiotem Jego czułej miłości. **Ileż to razy chciał zebrać** lud miasta, **jak kokosz zgromadza swoje pisklęta... a nie chcieli.** Trudność leży w ich uporze. Na skutek tego ich miasto, ich świątynia i ich ziemia będą **puste**. Wejdą w okres wygnania. W rzeczywistości **nie ujrzą** Pana, dopóki nie zmienią swojego nastawienia wobec Niego. Wiersz 35b mówi o drugim przyjściu Chrystusa. Resztka narodu izraelskiego upamięta się w tym **czasie i powie: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim".** Jego lud będzie więc miał odpowiednią wolę w dniu Jego mocy.

N. Uzdrowienie człowieka cierpiącego na puchlinę wodną (14,1–6)

14,1–3 Pewnego **sabatu** przywódca **faryzeuszy** zaprosił Pana do swojego domu na posiłek. Nie był to szczery gest gościnności, ale raczej próba, poprzez którą przywódcy religijni chcieli znaleźć skazę w Synu Bożym. Jezus zobaczył **pewnego człowieka** chorego **na puchlinę wodną**, to znaczy cierpiącego na skutek wody gromadzącej się w jego tkankach. Zbawiciel odczytał myśli swoich krytyków i zapytał ich, czy **wolno w sabat uzdrawiać.**

14,4–6 Nieważne, jak bardzo chcieli odpowiedzieć przecząco, nie mogli niczym poprzeć swojej odpowiedzi, więc **milczeli.** Dla Niego był to uczynek miłosierdzia, a Boża miłość nigdy nie przerywa swego działania, nawet w sabat (J 5,17). Następnie, zwracając się do Żydów, przypomniał im, że jeżeli jedno z ich zwierząt **wpadnie do studni**, z pewnością **wyciągną je w dzień sabatu.** Leżało to w ich własnym interesie. Zwierzę było warte sporo pieniędzy. W przypadku cierpiącego bliźniego, nie troszczyli się tak i potępiliby Pana Jezusa za to, że mu pomógł. Chociaż **nie mogli dać odpowiedzi** Zbawicielowi, możemy być pewni, że jeszcze bardziej rozwścieczyli się.

O. Podobieństwo o ambitnym gościu (14,7–11)

Gdy Pan Jezus wchodził do domu faryzeusza, prawdopodobnie zauważył gości starających się zająć **pierwsze miejsca** przy stole. Pragnęli zajmować pozycje zaszczytne, honorowe. Fakt, że On również był gościem, nie przeszkodził Mu, by mówić szczerze i sprawiedliwie. Ostrzegł ich przed tą formą zaspokajania własnego ja. **Gdy** zostali **zaproszeni** na ucztę, powinni raczej zająć gorsze **miejsce**. Kiedy szukamy dla nas lepszego miejsca, zawsze jest możliwość doznania **wstydu**, gdy ktoś nas zdegraduje. Jeżeli jesteśmy pokorni przed Bogiem, jest tylko jeden kierunek, w którym możemy się posuwać – **wyżej.** Jezus nauczał, że lepiej jest być przeniesionym na honorowe miejsce niż zająć je samemu i potem musieć je opuścić. On sam jest żywym przykładem wyrzeczenia się (Flp 2,5–8). Ukorzył się i Bóg Go wywyższył. **Ktokolwiek się wywyższa będzie poniżony** przez Boga.

P. Lista gości uznanych przez Boga (14,12–14)

Przywódca faryzeuszy bez wątpienia zaprosił na tę ucztę lokalne osobistości. Jezus od razu to zauważył. Zobaczył, że nieuprzywilejowane osoby ze społeczności nie przyszły. Dlatego wykorzystał tę okazję, by ogłosić jedną z wielkich zasad chrześcijaństwa – powinniśmy miłować tych, którzy są niegodni miłości i którzy nie mogą nam odpłacić. Ludzie zwykle postępują w ten sposób, że zapraszają swoich **przyjaciół, krewnych i bogatych sąsiadów,** zawsze z nadzieją, że ci **odpłacą się** tym samym. Aby postępować w ten sposób, nie trzeba Bożego życia. Jednak okazanie dobroci **ubogim, chromym, ułomnym i ślepym** jest czymś ponadnaturalnym**.** Bóg zachowuje szczególną nagrodę dla tych, którzy okazują miłosierdzie takim ludziom. Chociaż tacy goście **nie mogą** nam **odpłacić**, jednak sam Bóg obiecuje nagrodę w trakcie **zmartwychwstania sprawiedliwych.** Ten moment jest również znany w Piśmie jako pierwsze zmartwychwstanie i mowa tutaj o zmartwychwstaniu wszystkich prawdziwych wierzących. Będzie miał miejsce w czasie pochwycenia oraz, jak wierzymy, w czasie wielkiego ucisku. Oznacza to, że pierwsze zmartwychwstanie nie jest pojedynczym wydarzeniem, ale rozgrywa się stopniowo.

Q. Podobieństwo o wymówkach (14,15–24)

14,15–18 Jeden z gości, który ułożył się przy Jezusie w trakcie posiłku, zauważył, że wspaniale byłoby uczestniczyć w błogosławieństwach

Królestwa Bożego. Być może był pod wrażeniem zasad postępowania, których właśnie nauczał Jezus. A może była to tylko ogólna uwaga, jakie czynimy bez większego namysłu. W każdym razie Pan odpowiedział, że jakkolwiek wspaniałe może być **spożywanie chleba w Królestwie Bożym,** to smutne jest to, że wielu z tych, którzy są zaproszeni, czyni głupie wymówki, byle tylko nie przyjąć zaproszenia. Ukazał Boga jako **pewnego człowieka,** który **przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu** gości. Kiedy uczta **była gotowa**, poprosił **swojego sługę,** by powiadomił o tym **zaproszonych.** Przypomina nam to o wielkim fakcie, że Pan Jezus zakończył dzieło odkupienia na Golgocie i zaproszenie ewangelii jest związane z tą dokonaną pracą. Jedna z osób, które zostały zaproszone, wymówiła się, ponieważ **kupiła** pole i chciała pójść, i **zobaczyć je.** Normalnie powinna pójść i zobaczyć je przed kupnem. Ale nawet wtedy stawiała miłość do materialnych rzeczy nad łaskawe zaproszenie.

14,19–20 Następny z zaproszonych **kupił pięć par wołów i** chciał **je wypróbować.** Obrazuje on tych, którzy stawiają pracę, zajęcie czy biznes ponad powołanie Boże. Trzeci powiedział, że **pojął żonę i dlatego** nie może **przyjść.** Więzi rodzinne i społeczne często przeszkadzają ludziom w przyjęciu zaproszenia ewangelii.

14,21–23 Kiedy **sługa** powiadomił **swojego pana,** że wszyscy odrzucili zaproszenie, **pan** wysłał go **do miasta**, aby zaprosił **ubogich i ułomnych, i ślepych i chromych.** Bengel powiedział: „I natura, i łaska nienawidzą pustki". Być może pierwsi zaproszeni obrazują przywódców narodu żydowskiego. Kiedy odrzucili ewangelię, Bóg wysłał ją do zwykłych ludzi **z miasta** Jerozolimy. Wielu z nich odpowiedziało na to wezwanie, ale **jeszcze było miejsce** w domu pana. Tak więc powiedział on do swego sługi, by **wyszedł na drogi i między** opłotki **i przymuszał** ludzi, **by weszli.** Niewątpliwie ukazuje to ewangelię docierającą do pogan. Nie mieli być przymuszani *siłą zbrojną* (jak miało to miejsce w historii chrześcijaństwa), ale raczej *siłą argumentów*. Sługa miał przekonywać z miłością, aby przyprowadzić ich, **tak** by **dom** pana mógł **się wypełnić.**

14,24 Tak więc pierwotna lista gości nie była już użyteczna, kiedy odbyła się uczta, ponieważ ci, **których** najpierw **zaproszono,** nie przyszli.

R. Koszt prawdziwego uczniostwa (14,25–35)

14,25 A liczne tłumy szły za Panem Jezusem. Większość przywódców radowałaby się z takiego szerokiego zainteresowania. Ale Pan nie szukał ludzi, którzy by Go naśladowali z ciekawości, bez zaangażowania serc. Szukał takich, którzy chcieliby żyć dla Niego z pasją i oddaniem, a w razie konieczności umarliby dla Niego. Tak więc zaczął przesiewać tłumy, przedstawiając im surowe zasady uczniowstwa. Najpierw Pan Jezus *przyciągał* ludzi do siebie, ale po tym, jak zaczęli iść za Nim, *przesiewał* ich. To właśnie ma miejsce tutaj.

14,26 Przede wszystkim, powiedział tym, którzy szli za Nim, że, aby być prawdziwymi uczniami, muszą miłować Go ponad wszystko. Nigdy nie twierdził, że ludzie muszą w swoich sercach czuć gorącą nienawiść do **ojca, matki, żony, dzieci, braci i sióstr.** Raczej podkreślał to, że miłość do Chrystusa musi być tak wielka, że wszystkie inne miłości są – *w porównaniu z nią* –nienawiścią (por. Mt 10,37). Nie można pozwolić, by jakiekolwiek względy na więzi rodzinne mogły zwodzić ucznia od ścieżki pełnego posłuszeństwa Panu.

W zasadzie najtrudniejsza część tego pierwszego warunku uczniostwa zawarta jest w słowach: **„a nawet i życia swego".** Nie tylko musimy mniej kochać swoich krewnych; musimy **nienawidzić nawet swoje** życie! Zamiast prowadzić życie skupione na sobie, musimy je skoncentrować wokół Chrystusa. Zamiast pytać się, jak każde działanie wpłynie na nas, musimy starannie ocenić, jaki będzie miało wpływ na Chrystusa i Jego chwałę. Wzgląd na własny komfort i bezpieczeństwo musi ustąpić przed wielkim zadaniem uwielbiania Chrystusa i rozpowszechniania wiedzy o Nim. Słowa Zbawiciela są absolutne – powiedział, że jeżeli nie będziemy miłować Go ponad wszystko, ponad naszą rodzinę i ponad nasze własne życie, nie będziemy Jego uczniami. Nie ma tutaj żadnych półśrodków.

14,27 Po drugie, nauczał, że prawdziwy uczeń musi **dźwigać swój** własny **krzyż i** naśladować Go. Krzyż *nie* jest jakąś chorobą fizyczną czy też cierpieniem mentalnym, ale jest ścieżką wyrzutów, cierpienia, samotności, a nawet śmierci, którą dana osoba ochoczo wybiera dla sprawy Chrystusa. Nie wszyscy wierzący **dźwigają krzyż.** Można go uniknąć, prowadząc życie nominalnie chrześcijańskie. Ale, jeżeli chcemy wszystko oddać dla Chrystusa, doświadczymy tego samego rodzaju szatańskiej opozycji, jakiej doświadczał Syn Boży, kiedy był tutaj na ziemi. *To jest krzyż.* Uczeń musi **iść za** Chrystusem. Oznacza to, że musi prowadzić takie życie, jakie prowadził Chrystus, kiedy był tutaj na ziemi – życie odrzucenia własnego ja, poniżenia, prześladowania, wyrzutów, pokus i doświadczania sprzeciwu grzeszników.

14,28–30 Następnie Pan Jezus użył dwóch przykładów ukazujących konieczność przeliczenia **kosztów,** zanim wyruszy się za Nim. Porównał życie chrześcijańskie raz do projektu budowlanego, raz do wojny. Człowiek **chcący zbudować wieżę** najpierw **siada** i liczy **koszty.** Jeżeli nie ma dość środków **na wykończenie,** nie zaczyna. Inaczej, kiedy **fundamenty** są położone, a praca musi się zatrzymać, ludzie **zaczną naśmiewać się z niego, mówiąc: „Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć".** Podobnie jest z uczniami. Najpierw powinni przeliczyć koszty, czy naprawdę chcą porzucić swoje życie i całkowicie oddać się Chrystusowi. Inaczej mogą zacząć w blasku chwały, a potem zgasnąć jak zapałka. Jeżeli tak będzie, to obserwatorzy wyśmieją ich za to, że dobrze zaczęli, ale skończyli w niesławie. Świat nie ma nic oprócz pogardy dla chrześcijan tylko połowicznie oddanych Chrystusowi.

14,31–32 Król, wyruszając na wojnę przeciw siłom, które przewyższają go liczebnie, musi starannie rozważyć, **czy** jego mniejsze siły są w stanie pokonać wroga. Uświadamia sobie w pełni, że czeka go albo całkowite zwycięstwo, albo całkowite poddanie się. Podobnie jest z życiem chrześcijańskiego uczniostwa – nie ma mowy o półśrodkach.

14,33 Wiersz 33 jest prawdopodobnie jednym z najmniej popularnych w całej Biblii. Jasno stwierdza, że: **„Każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim".** Nie można wykręcić się od znaczenia tych słów. Nie mówią, że osoba powinna *chcieć* wyrzec się wszystkiego, a raczej twierdzą, że *musi* wyrzec się wszystkiego. Musimy z uznaniem przyznać Panu Jezusowi, że wiedział, co mówi. Uświadamiał sobie, że nie można tego zadania osiągnąć w inny sposób. Chce kobiet i mężczyzn, którzy szanują Go bardziej niż kogokolwiek i cokolwiek innego na świecie. Ryle zauważa:

> Człowiek, który czyni dobrze dla siebie, to człowiek, który oddaje wszystko dla sprawy Chrystusa. Wykorzystuje okazje, niesie krzyż przez kilka lat, a w nadchodzącym świecie ma wieczne życie. Dostaje najlepsze dobra – będzie mógł je zabrać poza grób. Jest bogaty w łaskę tutaj i będzie bogaty w łaskę tam. A co w tym najlepsze, nigdy nie straci tego, co otrzyma przez wiarę w Chrystusa. Jest to „ta dobra cząstka, która nigdy nie będzie odebrana"[45].

14,34–35 Sól jest obrazem ucznia. Jest coś zdrowego i godnego pochwały w osobie, która żyje z oddaniem i poświęceniem wobec Pana. Ale dalej czytamy o **soli,** która **zwietrzała.** Dzisiejsza sól kuchenna nie może zwietrzeć, ponieważ jest to czysta sól. Ale w krajach biblijnych sól często była pomieszana z różnymi nieczystościami. Dlatego zawsze mogło się tak zdarzyć, że sól się zmarnuje i w pojemniku zostaną tylko resztki. Te resztki były bezużyteczne. Nie można ich było wykorzystać nawet do nawożenia gleby – trzeba je było wyrzucić.

Mamy tutaj obraz ucznia, który wspaniale zaczyna, a potem wraca do starych rzeczy. Uczeń ma jeden podstawowy cel swojego istnienia; jeżeli przestanie spełniać swoje zadanie, wtedy można go tylko żałować. Czytamy, że ludzie **wyrzucają sól.** *Nie* ma tutaj mowy o tym, że *Bóg* ją wyrzuca; to nigdy nie może się zdarzyć. Ale **ludzie wyrzucają ją,** to znaczy deptają świadectwo tego, który rozpoczął budowę, ale nie mógł jej dokończyć. Kelly pisze:

> Ukazane jest tutaj niebezpieczeństwo dobrego początku i złego końca. Czy jest coś bardziej nieużytecznego od soli, która straciła jedyną cechę, dla której się ją ceni? Jest bezużyteczna dla jakiegokolwiek innego celu. Podobnie jest z uczniem, który przestaje być uczniem Chrystusa. Nie pasuje do celów świata, a porzucił cele Boga. Ma za dużo wiedzy i światła, by zająć się marnościami i grzechami świata, a nie ma radości z łaski i prawdy, która trzymałaby go na ścieżce Chrystusa... Zwietrzała sól staje się obiektem pogardy i sądu[46].

Pan Jezus zakończył przemowę o uczniostwie słowami: **„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha".** Te słowa implikują, że nie każdy będzie chciał słuchać o surowych zasadach uczniostwa. Ale jeżeli człowiek będzie chciał iść za Panem Jezusem, wówczas bez względu na koszty powinien słuchać i naśladować Go.

Jak powiedział kiedyś Kalwin: „Oddałem wszystko dla Chrystusa i co znalazłem? Wszystko znalazłem w Chrystusie". Henry Drummond tak to skomentował: „Cena za wejście do Królestwa Niebieskiego jest niczym: roczny abonament jest wszystkim".

S. Podobieństwo o zgubionej owcy (15,1–7)

15,1–2 Służba nauczania naszego Pana ukazana w rozdziale 14 przyciągnęła pogardzanych **celników** i innych ludzi, którzy byli powszechnie uznawani za **grzeszników.** Chociaż Jezus ganił ich grzechy, jednak wielu z nich przyznawało, że miał rację. Razem z Chrystusem uznawali swoje winy. W prawdziwym upamiętaniu się, uznawali Go za Pana. Zawsze, gdy Pan Jezus znajdował ludzi, którzy chcieli uznać swoje grzechy, zbliżał się do nich i udzielał im duchowej pomocy i błogosławieństwa.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie oburzali się na to, że Jezus bratał się z ludźmi, którzy byli zatwardziałymi **grzesznikami.** Nie okazywali łaski

tym społecznym i moralnym wyrzutkom, i postępując tak, oburzali się na Jezusa. I tak zarzucili Mu: **„Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi".** Zarzut był prawdziwy. Uważali, że było to godne pogardy, ale w rzeczywistości było to wypełnieniem celu, dla którego Pan Jezus przyszedł na ten świat!

W odpowiedzi na ich zarzuty Pan Jezus opowiedział podobieństwa o zgubionej owcy, zgubionej monecie i zgubionym synu. Te historie były wymierzone bezpośrednio w faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy nigdy nie ukorzyli się przed Bogiem, by uznać swój pożałowania godny stan. W rzeczywistości byli tak samo zgubieni jak urzędnicy i grzesznicy, ale z uporem nie chcieli tego uznać. Istotą tych trzech historii jest to, że Bóg odbiera sobie prawdziwą chwałę i radość, gdy widzi pokutujących grzeszników, a nie ma żadnego pożytku z uważających się za sprawiedliwych hipokrytów, którzy są zbyt dumni, by przyznać, że są nędznymi grzesznikami.

15,3–4 Pan Jezus jest tutaj ukazany pod postacią pasterza. **Dziewięćdziesiąt dziewięć** owiec przedstawia faryzeuszy i uczonych w Piśmie. **Zgubiona** owca obrazuje celnika lub innego grzesznika. Kiedy pasterz uświadamia sobie, że **jedna** z owiec **zgubiła się**, zostawia **dziewięćdziesiąt dziewięć na pustkowiu** (nie w zagrodzie) i idzie **za** nią, **aż ją odnajdzie.** Jeżeli chodzi o naszego Pana, Jego podróż obejmowała zstąpienie na ziemię, lata publicznej służby, odrzucenie, cierpienie i śmierć. Jakże prawdziwe są słowa z hymnu „Dziewięćdziesiąt i dziewięć":

Ale nikt z odkupionych nie wiedział,
Jak głębokie wody zostały przekroczone
Ani jak ciemna była noc,
Przez którą nasz Pan przeszedł,
By znaleźć swoje owce zgubione.

Elizabeth C. Clephane

15,5 Odnalazłszy owcę, położył **ją na ramiona swoje** i zabrał do domu. Sugeruje to, że uratowana owca cieszyła się szczególnym przywilejem i bliskością, której nie znała, dopóki była w stadzie.

15,6 Pasterz wezwał **swoich przyjaciół i sąsiadów**, aby **weselili się** z nim z uratowania zgubionej **owcy.** Mówi to nam o radości Zbawiciela z każdego pokutującego grzesznika.

15,7 Lekcja jest jasna: **W niebie jest radość z jednego grzesznika, który się upamięta**, ale nie ma radości z dziewięćdziesięciu dziewięciu grzeszników, którzy nigdy nie przekonali się o swoim zgubionym stanie. Wiersz 7 nie oznacza, że są osoby, które nie potrzebują upamiętania się. Wszyscy ludzie są grzesznikami i wszyscy muszą się upamiętać, by dostąpić zbawienia. Wiersz ten opisuje tych, **którzy** myślą, **że nie potrzebują upamiętania.**

T. Podobieństwo o zgubionej monecie (15,8–10)

Kobieta w tej historii może przedstawiać Ducha Świętego, który ze **światłem** Słowa Bożego szuka zgubionych. Dziewięć **srebrnych drachm** mówi o ludziach, którzy się nie upamiętali, podczas gdy **jedna** zgubiona **drachma** pokazuje człowieka, który chce przyznać, że nie ma kontaktu z Bogiem. W poprzednim fragmencie owca odeszła sama, z własnej woli. Moneta jest nieruchomym przedmiotem, który może wskazywać na to, że **grzesznik** jest bez życia – jest martwy w swoich grzechach.

Kobieta dalej **szuka gorliwie** monety **aż znajdzie.** Wtedy **zwołuje przyjaciółki i sąsiadki,** aby radować się z nimi. Zgubiona moneta, która teraz się odnalazła, daje jej więcej radości niż dziewięć, które nigdy się nie zgubiły. Podobnie jest z Bogiem. **Grzesznik,** który korzy się i wyznaje swój zgubiony stan, sprawia radość Bożemu sercu. Nie ma ono takiej radości z tych, którzy nie czują potrzeby upamiętania się.

U. Podobieństwo o zgubionym synu (15,11–32)

15,11–16 Bóg Ojciec jest tutaj ukazany jako **pewien człowiek,** który **miał dwóch synów. Młodszy syn** symbolizuje grzesznika, który się upamiętał, podczas gdy starszy jest obrazem uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Ci drudzy są synami Boga przez stworzenie, ale nie przez odkupienie. Młodszy syn jest również zwany synem marnotrawnym. **Marnotrawca** to ktoś, kto jest lekkomyślnie ekstrawagancki, kto marnuje pieniądze. Ten syn zmęczył się domem ojca i postanowił odejść. Nie mógł się doczekać śmierci ojca, więc przed czasem poprosił go o swoją **część** spadku. Ojciec dał swoim synom przysługującą im część. Wkrótce potem młodszy syn udał się **do dalekiego kraju** i tam wydał swoje pieniądze na grzeszne przyjemności. Gdy tylko skończyły mu się fundusze, w kraju zapanował surowy głód i znalazł się w niedostatku. Jedyną pracą, jaką mógł znaleźć, było karmienie **świń** – praca, którą przeciętny Żyd najbardziej pogardzał. Gdy patrzył, jak świnie jedzą **omłot,** zazdrościł im. Miały więcej do jedzenia niż on, a **nikt** nie chciał **mu** pomóc. Przyjaciele, których miał, gdy wydawał pieniądze, teraz zniknęli.

15,17–19 Głód okazał się ukrytym błogosławieństwem – sprawił, że syn zaczął się zastanawiać. Przypomniał sobie, że **najemnicy** jego

ojca żyli w o wiele lepszych warunkach niż on. Mieli wiele jedzenia, podczas gdy on umierał **z głodu.** Gdy pomyślał o tym, postanowił coś z tym zrobić. Postanowił **pójść do** swojego **ojca** w upamiętaniu, uznając swój grzech i szukając przebaczenia. Wiedział, że **nie** był **już godzien nazywać się** jego **synem** i chciał poprosić o pracę **najemnika.**

15,20 Zanim doszedł do domu, j**ego ojciec ujrzał go, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję i pocałował go.** To prawdopodobnie jedyne miejsce w Biblii, gdzie mowa w pozytywnym sensie o pośpiechu Boga. Stewart trafnie to oddaje:

> Jezus śmiało ukazał Boga jako Tego, który nie czeka, aż Jego zawstydzone dziecko wejdzie chyłkiem do domu. Ojciec nie stał również w swoim dostojeństwie, czekając na jego nadejście, ale rzucił się do niego, zawstydzonego, w łachmanach i ubłoconego i wziął go w swoje ramiona. Imię „Ojciec" nagle przyćmiło kolor grzechu i wywyższyło wspaniałą chwałę przebaczenia[47].

15,21–24 Syn wyznał, że chciał prosić o zatrudnienie. **Ojciec zaś** przerwał mu, nakazując sługom włożyć **najlepszą szatę** na syna**, dać też pierścień na jego rękę i sandały na nogi.** Zarządził również przygotowanie wielkiej uczty, aby celebrować powrót **syna,** który **zaginął, a** teraz **odnalazł się.** Jeżeli chodzi o ojca, dla niego syn był **umarły, a ożył.** Ktoś powiedział: „młody człowiek szukał dobrej zabawy, ale nie odnalazł jej w dalekim kraju. Odnalazł ją dopiero wtedy, gdy wrócił do domu swojego ojca". Wskazywano na to, że **zaczęli się weselić**, ale nie jest nigdzie zapisane, że ich radość się skończyła. Podobnie jest ze zbawieniem grzesznika.

15,25–27 Kiedy **starszy syn** wrócił z **pola** i usłyszał całą tę wrzawę, **pytał** sługę, **co** się dzieje. Dowiedział się, że jego młodszy **brat** wrócił do domu i że jego **ojciec** niezmiernie się raduje.

15,28–30 Starszego syna ogarnął zazdrosny gniew. Nie chciał uczestniczyć w radości ojca. J. N. Darby dobrze to ujmuje: „Tam, gdzie jest Boża radość, nie ma miejsca dla sprawiedliwości człowieka. Jeżeli Bóg jest dobry dla grzeszników, jaki jest pożytek z mojej sprawiedliwości?". Kiedy **jego ojciec** namawiał go do uczestnictwa w świętowaniu, odmówił, narzekając, że ojciec **nigdy** nie nagrodził go za jego wierną służbę i posłuszeństwo. **Nigdy** nie dano mu nawet **koźlęcia,** nie mówiąc już o tucznym cielaku. Narzekał, że kiedy marnotrawny syn powrócił po tym jak przepuścił pieniądze ojca na **nierządnice**, ojciec nie wahał się uczynić wielkiego święta. Zauważmy, że powiedział: **„ten syn twój"** a nie: „mój brat".

15,31–32 Odpowiedź ojca wskazywała na to, że radość wiąże się z przywróceniem **zaginionego,** podczas gdy uparty, nieprzejednany syn nie daje powodu do radości.

Starszy syn jest wymownym przykładem faryzeuszy oraz uczonych w Piśmie. Oburzali się na to, że Bóg okazuje miłosierdzie wielkim grzesznikom. Zgodnie z ich sposobem myślenia, ale nie Boga, oni służyli Mu wiernie, nigdy nie łamali Jego przykazań, a jednak nigdy nie zostali za to wszystko odpowiednio wynagrodzeni. Prawda jest taka, że byli religijnymi hipokrytami i winnymi grzesznikami. Ich duma oślepiła ich na ich oddalenie od Boga i na fakt, że Bóg okazywał im jedno błogosławieństwo za drugim. Gdyby tylko chcieli się upamiętać i uznać swoje grzechy, wówczas serce Ojca radowałoby się i oni również byliby powodem wielkiego święta.

V. Podobieństwo o niesprawiedliwym zarządcy (16,1–13)

16,1–13 Pan Jezus odwraca się teraz od faryzeuszy i uczonych w Piśmie i naucza **uczniów** o służbie. Ten fragment można uznać za jeden z najtrudniejszych w całej ewangelii. Powodem trudności jest to, że historia o niesprawiedliwym zarządcy wydaje się pochwalać nieuczciwość. Jednak, kiedy zajmiemy się tą historią, zobaczymy, że tak nie jest. **Bogaty człowiek** z tej historii jest obrazem Boga. **Zarządca** jest tym, komu powierzono zarządzanie w imieniu innej osoby. Jeżeli chodzi o tę historię, każdy uczeń Pana jest również zarządcą. Ten szczególny **zarządca** został oskarżony o sprzeniewierzenie funduszy swojego pracodawcy. Został przywołany, by **zdać** sprawę i powiadomiony, że zostaje zwolniony.

16,3–6 Zarządca szybko przemyślał sprawę. Uświadomił sobie, że musi zatroszczyć się o swoją przyszłość. Jednak był zbyt stary, by zająć się ciężką, fizyczną pracą, był również zbyt dumny, by **żebrać** (chociaż nie był zbyt dumny, by kraść). Jak więc mógł zapewnić sobie emeryturę? Wymyślił plan, poprzez który mógł zdobyć przyjaciół, którzy okażą mu dobroć, gdy będzie w potrzebie. Plan był taki: Poszedł do jednego z klientów pracodawcy i zapytał, **ile** był winien. Kiedy klient powiedział **sto baryłek oliwy**, zarządca powiedział mu, żeby zapłacił za **pięćdziesiąt** i rachunek zostanie wyrównany.

16,7 Drugi klient był winien **sto korców pszenicy.** Zarządca powiedział mu, żeby zapłacił za **osiemdziesiąt**, a on uzna rachunek za zapłacony.

16,8 Szokujące w tej historii jest to, że **pan pochwalił nieuczciwego zarządcę** za **przebiegłe** postępowanie. Dlaczego ktoś mógłby ucieszyć się z

takiej nieuczciwości? To, co uczynił zarządca, było nieuczciwe. Następne wiersze pokazują, że zarządca wcale nie był pochwalony za swoją przebiegłość, ale za umiejętność przewidywania. Postąpił rozważnie. Spojrzał w przyszłość i zatroszczył się o nią. Poświęcił doczesny zysk dla przyszłej nagrody. Stosując to do naszego własnego życia, musimy jasno zrozumieć tę kwestię – przyszłość dziecka Bożego nie dotyczy tej ziemi, ale nieba. Podobnie jak zarządca podjął kroki zmierzające do zapewnienia sobie przyjaciół w trakcie emerytury, również chrześcijanin powinien używać dóbr swojego Pana w taki sposób, by zapewnić sobie przyjęcie powitalne, gdy wejdzie do nieba.

Pan powiedział: **„Synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości".** Oznacza to, że bezbożni, nieodrodzeni ludzie wykazują więcej mądrości, zabiegając o swoją przyszłość na tym świecie niż prawdziwi wierzący, zbierając skarby w niebie.

16,9 Powinniśmy **zyskiwać sobie przyjaciół** *za pomocą* **mamony niesprawiedliwości.** Oznacza to, że powinniśmy używać pieniędzy i innych materialnych rzeczy w taki sposób, by zdobywać dusze dla Chrystusa i tworzyć przez to przyjaźnie, które przetrwają wieczność. Pierson jasno to ujął:

> Pieniądze można wydać na kupno Biblii, książek, traktatów i przez to, pośrednio, dusz ludzi. Tak więc to, co było materialne i czasowe, staje się duchowe, niematerialne i wieczne. Oto człowiek, który ma 100 dolarów, może wydać je na bankiet albo wieczorne przyjęcie, po którym nic nie zostaje następnego dnia. Z drugiej strony, może kupić Biblie po dolarze za sztukę. Wystarcza to na sto kopii Słowa Bożego. Sieje je jako ziarno Królestwa i to ziarno wzrasta aż do żniwa, już nie Biblii, ale dusz. Z niesprawiedliwego uczynił nieśmiertelnego przyjaciela, który – jeżeli upadnie –przyjmie go do wiecznego domostwa[48].

Takie jest więc nauczanie naszego Pana. Poprzez mądrą inwestycję materialnych dóbr, możemy mieć udział w wiecznym błogosławieństwie kobiet i mężczyzn. Możemy być pewni, że gdy przejdziemy przez wrota niebios, będzie tam stał komitet powitalny złożony z tych, którzy zostali zbawieni przez nasze ofiarne dawanie i modlitwy. Ci ludzie podziękują nam, mówiąc: „To ty nas tutaj zaprosiłeś".

Darby zauważa:

> Co do zasady, człowiek jest Bożym zarządcą. W pewnym sensie Izrael był zarządcą Bożym, umieszczonym w winnicy Bożej, powierzono mu prawo, obietnice, przymierza, uwielbienie. Ale okazało się, że Izrael roztrwonił swoje dobra. Człowiek uważany za zarządcę okazał się całkowicie niewierny. Co teraz się stanie? Bóg ukazuje się i w suwerenności swojej łaski, zmienia to, czego człowiek nadużył na ziemi, w środek służący wydaniu niebiańskiego owocu. Rzeczy tego świata, które są w rękach człowieka, nie powinny być używane dla zaspokojenia doczesnych uciech tego świata, który jest całkowicie oddzielony od Boga, ale powinny być wykorzystywane z uwzględnieniem przyszłości. Nie mamy chcieć teraz posiadać rzeczy, ale poprzez właściwe ich używanie powinniśmy zadbać o przyszłość. Lepiej jest zamienić wszystko na przyjaciela w przyszłości niż teraz mieć pieniądze. Dzisiejsi ludzie idą na zatracenie, dlatego teraz człowiek jest zarządcą bez miejsca[49].

16,10 Jeżeli jesteśmy **wierni** w zarządzaniu tym, co **najmniejsze** (pieniądze), wówczas będziemy **wierni** w zarządzaniu tym, co **wielkie** (skarby duchowe). Z drugiej strony, człowiek, który jest niesprawiedliwy w używaniu pieniędzy, które powierzył mu Bóg, jest również niesprawiedliwy, gdy większe rzeczy leżą na szali. Relatywna nieważność pieniędzy jest podkreślona wyrażeniem „co **najmniejsze".**

16,11 Każdy, kto **nie** jest uczciwy, używając **niesprawiedliwej mamony** dla Pana, nie może spodziewać się, że Ten powierzy mu **prawdziwe wartości.** Nie jest ona zła sama w sobie, ale prawdopodobnie nie byłoby potrzeby pieniędzy, gdyby grzech nie wkroczył na ten świat. A pieniądze są **niesprawiedliwe,** ponieważ są zwykle używane dla innych niż Boże celów. Są tutaj przeciwstawione **prawdziwym wartościom.** Wartość pieniędzy jest niepewna i przemijająca; wartość duchowych rzeczy jest stała i wieczna.

16,12 Wiersz 12 rozróżnia pomiędzy **cudzym** a **własnym.** To wszystko, co mamy, nasze pieniądze, nasz czas, nasze zdolności – należą do Pana i mamy ich używać dla Niego. To, co jest nasze **własne,** odnosi się do nagród, które zbieramy w tym i w przyszłym życiu, a co jest wynikiem naszej wiernej służby Chrystusowi. Jeżeli nie byliśmy wierni w tym, co jest Jego, jak może dać nam coś, co jest **nasze**?

16,13 Jest całkowicie niemożliwe, by żyć jednocześnie dla rzeczy i dla **Boga.** Jeżeli jesteśmy pod władzą pieniądza, nie możemy naprawdę służyć Panu. Żeby zebrać bogactwo, musimy poświęcać wszystkie nasze siły temu zadaniu. Poprzez samo czynienie tego okradamy Boga z tego, co słusznie Mu się należy. Jest to kwestia podzielonej lojalności i pomieszanych motywów. Nie można podejmować częściowych decyzji – tam, gdzie jest nasz skarb, tam jest nasze serce. Starając się zdobyć bogactwo, służymy **mamonie.** Niemożliwe jest **służenie Bogu** w tym samym czasie. Mamona żąda wszystkiego, co mamy – naszych wieczorów, naszych weekendów, czasu, który powinniśmy poświęcać Panu.

W. Zachłanni faryzeusze (16,14–18)

16,14 Faryzeusze nie tylko byli dumnymi hipokrytami, byli również zachłanni. Uważali, że pobożność jest formą zysku. Religię wybierali tak, jak ktoś inny wybrałby lukratywną posadę. Ich służba nie miała na celu uwielbienia Boga i pomagania bliźnim, ale raczej wzbogacenie się. Kiedy **słyszeli**, jak Pan Jezus naucza, że powinni zrzec się bogactwa na tym świecie i gromadzić swoje skarby w niebie, **naśmiewali się z Niego.** Dla nich pieniądze były czymś więcej niż obietnice Boże. Nic nie mogło im przeszkodzić w gromadzeniu bogactwa.

16,15 Na zewnątrz faryzeusze wydawali się pobożni i duchowi. Uznawali się za sprawiedliwych w oczach **ludzi.** Ale pod tą zwodniczą powłoką **Bóg** widział zachłanność ich **serc.** Nie dał się zwieść pozorami. Życie, które prowadzili i które inni pochwalali (Ps 49,19), było **obrzydliwością przed Bogiem.** Uważali się za ludzi sukcesu, ponieważ połączyli religijne wyznanie z finansowym dostatkiem. Jednak dla Boga byli duchowymi cudzołożnikami. Wyznawali miłość do Jahwe, ale w rzeczywistości ich bogiem była mamona.

16,16 Trudno jest zrozumieć ciągłość wierszy 16–18. Początkowo wydają się być niezwiązane z tym, co działo się wcześniej i tym, co następuje później. Jednak wydaje się, że najlepiej można je zrozumieć, pamiętając, że tematem rozdziału 16 jest pożądliwość i niewierność faryzeuszy. To oni byli dumni z tego, że uważnie przestrzegają prawa, a tutaj zostają ukazani jako skąpi hipokryci. Duch prawa jest w ostrym kontraście z duchem faryzeuszy.

Do czasów Jana był zakon i prorocy. Tymi słowami Pan Jezus opisał okres prawny, który rozpoczął się od Mojżesza, a zakończył na **Janie** Chrzcicielu. Teraz jednak rozpoczyna się nowy okres. Od czasu Jana **zwiastowana** jest ewangelia **Królestwa Bożego.** Chrzciciel jako pierwszy ogłaszał przybycie prawowitego Króla Izraela. Powiedział ludziom, że jeżeli się upamiętają, wówczas Pan Jezus będzie nad nimi panował. Na skutek jego zwiastowania i późniejszego zwiastowania samego Pana i uczniów wielu ludzi gorliwie odpowiedziało na wezwanie.

„Każdy się do niego gwałtem wdziera" oznacza, że ci, którzy odpowiedzieli na nowinę, dosłownie wdarli się do Królestwa. Celnicy i grzesznicy, na przykład, musieli przeskakiwać przez kłody rzucane im przez faryzeuszy. Inni musieli gwałtownie rozprawić się z miłością do pieniędzy. Trzeba było również pokonać uprzedzenia.

16,17–18 Ale nowy okres nie oznaczał, że nie mają już znaczenia podstawowe moralne prawdy. **Łatwiej** byłoby **niebu i ziemi przeminąć, niż przepaść jednej kresce prawa. Kreska prawa** może zostać przyrównana do kreski w „t" czy też kropki nad „i".

Faryzeusze uważali, że byli w Królestwie Bożym, ale Pan mówił: „Nie możecie nie zważać na wielkie moralne prawa Boże i jednocześnie rościć sobie prawa do miejsca w Królestwie". Być może pytali: „Jakież to wielkie moralne zasady lekceważymy?". Pan wskazał im wówczas na prawo małżeńskie jako na takie, które nigdy nie przeminie. Każdy człowiek, który **opuszcza żonę swoją, a pojmuje inną, cudzołoży, a kto** kobietę **opuszczoną przez męża poślubia,** również **cudzołoży.** To właśnie duchowo czynili faryzeusze. Żydzi zostali doprowadzeni do pozycji przymierza z Bogiem. Jednak faryzeusze odwracali się teraz plecami do Boga w szalonej pogoni za dobrami materialnymi. A być może wiersz ten sugeruje, że byli winni zarówno duchowego, jak i cielesnego cudzołóstwa.

X. Bogaty człowiek i Łazarz (16,19–31)

16,19–21 Pan podsumowuje swoje rozważania o zarządzaniu materialnymi dobrami opisem życia dwóch ludzi, ich śmierci oraz ich przyszłego losu. Należy zauważyć, że *nie* ma tutaj mowy o podobieństwie. Wzmiankujemy to, ponieważ niektórzy krytycy starają się podważyć poważne konsekwencje tej historii, uznając ją za podobieństwo.

Na początku należy zaznaczyć, że nieznany **bogaty człowiek** nie został skazany na Hades z powodu bogactwa. Podstawą zbawienia jest wiara w Pana, a ludzie doświadczają potępienia z powodu tego, że nie chcą uwierzyć w Niego. Jednak ten właśnie człowiek pokazał, że nie ma prawdziwej, zbawczej wiary, ponieważ gardził **żebrakiem, który leżał u jego wrót.** Gdyby miał w sobie miłość Bożą, nie mógłby żyć w luksusie, nie martwiąc się tym, że jego bliźni leżał przed drzwiami, żebrząc o kilka **odpadków.** Wdarłby się do Królestwa, porzucając swoją miłość do pieniędzy.

Podobnie prawdą jest, że Łazarz nie został zbawiony, ponieważ był biedny. Uwierzył Panu ku zbawieniu swojej duszy.

Zauważmy, jak ukazany jest bogaty człowiek, czasami nazywany Dives (łacińskie słowo *bogaty*). Nosił tylko najdroższe, wykonane na zamówienie szaty, a jego stół był zastawiony najbardziej wyszukanymi potrawami. Żył dla własnego ja,

zaspokajając cielesne przyjemności i zachcianki. Nie miał prawdziwej miłości do Boga ani troski o swoich współtowarzyszy.

Łazarz jest ukazany w uderzającym kontraście – był nędznym **żebrakiem**, leżącym codziennie u wrót domu bogacza**, owrzodzony**, wychudzony z głodu i prześladowany przez nieczyste **psy**, które **przychodziły i lizały jego rany.**

16,22 Kiedy **żebrak umarł, zanieśli go aniołowie na łono Abrahamowe.** Wiele osób kwestionuje to, czy aniołowie rzeczywiście biorą udział w przenoszeniu dusz wierzących do nieba. Nie widzimy jednak żadnego powodu, by wątpić w te słowa. Aniołowie służą wierzącym w tym życiu i nie ma powodu, dla którego nie mieliby tego czynić w czasie śmierci. **Łono Abrahamowe** jest symbolicznym wyrażeniem na określenie miejsca rozkoszy. Dla każdego Żyda myśl o możliwości społeczności z Abrahamem była oznaką niewysłowionej rozkoszy. Dla nas **łono Abrahamowe** jest tożsame z niebem. Kiedy **umarł bogacz**, jego ciało **zostało pochowane** – ciało, o które tak bardzo dbał i na które tak dużo wydawał.

16,23–24 Jednak to nie wszystko. Jego dusza, czy też świadome ja, powędrowało do **otchłani** (BT). **Otchłań** (Hades) jest greckim słowem na ST *Szeol*, krainę umarłych. W czasach ST mówiono o tym miejscu jako o mieszkaniu zarówno zbawionych, jak i niezbawionych. Tutaj mowa o nim jako o miejscu, gdzie przebywają niezbawieni, ponieważ czytamy, że bogacz **cierpiał męki.**

Dla uczniów Jezusa świadomość tego, że ten bogaty Żyd poszedł do **otchłani**, musiała być szokiem. Zawsze byli nauczani na podstawie ST, że bogactwo jest oznaką Bożej łaski i przychylności. Materialny dobrobyt był obiecany Izraelicie, który był posłuszny Panu. Dlaczego więc bogaty Żyd mógł znaleźć się w Hadesie? Pan Jezus właśnie ogłosił, że wraz ze zwiastowaniem Jana rozpoczął się nowy porządek rzeczy. Odtąd bogactwo nie jest oznaką błogosławieństwa. Jest raczej *testem* wierności człowieka w zarządzaniu. Od tego, któremu wiele jest dane, będzie się wiele wymagać.

Wiersz 23 rozprawia się z ideą „snu duszy", teorią, zgodnie z którą dusza nie jest świadoma w okresie pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem. Dowodzi, że świadome istnienie poza grobem ma naprawdę miejsce. W rzeczywistości ilość wiedzy, którą posiadał bogaty człowiek, jest wręcz uderzająca. **Ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie.** Mógł nawet porozumieć się z Abrahamem. Nazywając go **Ojcem Abrahamem**, błagał o **zmiłowanie**, prosząc, by **Łazarz** przyniósł mu kroplę **wody i ochłodził** jego **język.** Oczywiście pytaniem jest, jak pozbawiona ciała dusza może doświadczyć pragnienia i cierpienia od **płomienia**. Możemy jedynie wnioskować, że użyto tutaj przenośni, ale nie oznacza to, że cierpienie nie było prawdziwe.

16,25 Abraham zwrócił się do niego jako do **syna**, sugerując, że był on jedynie jego fizycznym potomkiem, natomiast na pewno nie duchowym. Patriarcha przypomniał mu o jego **życiu** pełnym luksusu, spokoju i zaspokojenia. Zatrzymał się również nad nędzą i cierpieniem **Łazarza.** Teraz, poza grobem, sytuacja się zmieniła. Nierówności panujące na ziemi uległy odwróceniu.

16,26 Dowiadujemy się tutaj, że wybory, które podejmujemy w naszym życiu, determinują nasze wieczne przeznaczenie i że po śmierci to przeznaczenie jest niezmienne. Nie ma przejścia pomiędzy miejscem pobytu potępionych a zbawionych.

16,27–31 Po śmierci bogacz nagle stał się ewangelistą. Chciał, by ktoś poszedł do jego **pięciu braci** i ostrzegł ich przed przyjściem **na to miejsce męki.** Abraham odpowiedział, że tych pięciu braci, będących Żydami, miało pisma ST, i to powinno im wystarczyć. Bogaty człowiek sprzeciwił się **Abrahamowi,** stwierdzając, że **jeśli kto z umarłych** pójdzie **do nich,** z pewnością **się upamiętają.** Jednakże ostatnie słowo należało do Abrahama. Powiedział, że nieposłuszeństwo wobec Słowa Bożego jest ostateczne. Jeżeli ludzie nie będą zważali na Biblię, nie uwierzą osobie, która powstała **z umarłych.** Przekonująco zostało to udowodnione w przypadku samego Pana Jezusa. Powstał z martwych, a ludzie w dalszym ciągu nie uwierzyli.

Wiemy z NT, że kiedy wierzący umiera, jego ciało idzie do grobu, ale jego dusza odchodzi do Chrystusa, do nieba (2Kor 5,8; Flp 1,23). Kiedy umiera niewierzący, jego ciało również idzie do grobu, ale jego dusza odchodzi do Hadesu. Dla niego Hades jest miejscem cierpienia i wyrzutów sumienia.

W czasie pochwycenia ciała wierzących będą wzbudzone z grobu i połączone z ich duchami i duszami (1Tes 4,13–18). Następnie zamieszkają na wieki z Chrystusem. W trakcie sądu przed wielkim białym tronem ciała, duchy i dusze niewierzących będą połączone (Obj 20,12–13). Będą następnie wrzucone do jeziora ognistego – miejsca wiecznej kary.

Tak więc rozdział 16 kończy się uroczystym ostrzeżeniem dla faryzeuszy i wszystkich, którzy będą żyć dla pieniędzy. Czynią to ze zgubą dla swoich dusz. Lepiej jest błagać o chleb na ziemi, niż błagać o wodę w Hadesie.

IX. SYN CZŁOWIECZY DAJE WSKAZÓWKI SWOIM UCZNIOM (17,1–19,27)

A. Odnośnie do niebezpieczeństwa zgorszenia (17,1–2)

W tym rozdziale nie ma jasnej ciągłości myśli. Wydaje się wręcz, że Łukasz zbiera razem kilka niepowiązanych ze sobą tematów. Jednak początkowe uwagi Chrystusa na temat niebezpieczeństwa zgorszenia mogą być połączone z historią bogatego człowieka z końca 16 rozdziału. Czyjeś życie w luksusie, samozadowoleniu i przyjemnościach może okazać się przeszkodą dla innych, którzy są młodzi w wierze. Szczególnie, jeżeli dany człowiek ma reputację chrześcijanina, inni będą go naśladować. Dlatego też niezmiernie ważne jest, by nie wieść obiecujących naśladowców Pana Jezusa Chrystusa drogą materializmu i uwielbienia mamony.

Oczywiście zasada ta ma również ogólne zastosowanie. **Maluczcy** mogą zostać zgorszeni poprzez zachęcenie do światowości. Można ich zgorszyć nauczaniem, które rozwadnia jasne znaczenie Pisma lub poprzez wmieszanie w grzech seksualny. Wszystko, co prowadzi ich z dala od ścieżki prostej wiary, poświęcenia i świętości, jest zawadą.

Znając naturę ludzką i stan świata, Pan powiedział, że **przyjście zgorszenia** jest nieuchronne. Jednak nie pomniejsza to winy człowieka, który jest jego przyczyną. **Lepiej by było dla** takiego**, by kamień młyński zawisł na** jego **szyi** i żeby utonął w głębinach **morza.** Wydaje się jasne, że tak mocne słowa mają na celu ukazanie nie tylko fizycznej śmierci, ale również wiecznego potępienia.

Kiedy Pan Jezus mówi o zgorszeniu **jednego z tych maluczkich,** prawdopodobnie ma tutaj na myśli nie tylko dzieci. Wydaje się, że mowa tutaj również o tych, którzy są młodzi w wierze.

B. Odnośnie do potrzeby posiadania ducha przebaczenia (17,3–4)

W życiu chrześcijanina nie ma jedynie niebezpieczeństwa zgorszenia innych. Jest również niebezpieczeństwo pielęgnowania urazy, odmawiania przebaczenia, kiedy osoba, która zgorszyła, chce przeprosić. Tym właśnie zajmuje się tutaj Pan. NT naucza, że w takim przypadku powinno się postępować według następującej procedury:

1. Jeżeli chrześcijanin zostanie skrzywdzony przez innego wierzącego, przede wszystkim powinien przebaczyć obrażającemu w swoim sercu (Ef 4,32). Sprawia to, że jego własna dusza jest wolna od urazy i złości.
2. Powinien udać się do obrażającego na osobności i strofować go (w. 3, również Mt 18,15). **Jeśli** ten **się upamięta,** wówczas powinien przebaczyć mu. Nawet jeżeli jego grzech się powtarza, w momencie, w którym mówi, że się upamiętał, powinno mu się wybaczyć (w. 4).
3. Jeżeli prywatne napomnienie nie okaże się skuteczne, wówczas osoba, której stała się krzywda, powinna wziąć ze sobą jednego lub dwóch świadków (Mt 18,16). Jeżeli winny nie będzie ich słuchał, wówczas sprawę trzeba przedstawić przed zborem. Nieposłuszeństwo wobec zboru powinno skończyć się ekskomuniką (Mt 18,17).

Celem napominania i innych środków dyscyplinarnych nie jest wyrównanie rachunków czy też poniżenie obrażającego, ale przywrócenie go do społeczności z Panem i jego braćmi. Wszystkie napomnienia powinny być przekazywane w duchu miłości. Nie mamy sposobu, by osądzić, czy upamiętanie się obrażającego nas jest prawdziwe. Dlatego Pan Jezus mówi: **„A jeśliby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć zwrócił się do ciebie, mówiąc: Żałuję tego, odpuść mu”.** W tak łaskawy sposób traktuje nas nasz Ojciec. Nieważne, ile razy go zawiedziemy, ciągle mamy pewność, że „jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1J 1,9).

C. Odnośnie do wiary (17,5–6)

17,5 Myśl, że trzeba przebaczać siedem razy każdego dnia, wydawała się **apostołom** trudna, jeżeli nie niemożliwa do realizacji. Wydawało się im, że nie będą w stanie okazać tak wiele łaski. Tak więc poprosili **Pana**, by **przydał** im **wiary.**

17,6 Odpowiedź **Pana** wskazała na to, że problem nie polega na ilości, ale na jakości wiary. Również nie chodziło o to, by mieli więcej wiary, ale by używali tej, którą mieli. To nasza własna duma i nadawanie sobie znaczenia przeszkadza nam w wybaczaniu naszym braciom. Tę dumę należy wykorzenić i wyrzucić. Jeżeli **wiara** rozmiarów **ziarna gorczycznego** może wyrwać **figowca** i zasadzić go **w morze,** o wiele łatwiej może dać nam zwycięstwo nad brakiem ukorzenia się i dumą, które przeszkadzają nam ostatecznie przebaczyć bratu.

D. Na temat użytecznych sług (17,7–10)

17,7–9 Prawdziwy więzień Chrystusa nie ma powodu do dumy. Nadawanie sobie znaczenia powinno być wykorzenione, a w jego miejscu powinno zagościć prawdziwe poczucie bezwartościowości. Tę lekcję znajdujemy w historii o słudze. Ten **sługa** cały dzień **pasie i orze. Gdy powróci z pola** na koniec dnia pełnego ciężkiej pracy, jego pan nie powie mu, żeby **zasiadł** do kolacji. **Raczej** każe **mu** założyć fartuch i **przygotować wieczerzę.** Dopiero po tym, jak to zrobi, sługa może **jeść** swój własny posiłek. Pan nie **podziękuje** mu za zrobienie tych rzeczy. Przecież niewolnik należy do swojego pana i jego podstawowym obowiązkiem jest posłuszeństwo.

17,10 Podobnie uczniowie są niewolnikami Pana Jezusa Chrystusa. Należą do Niego – duchem, duszą i ciałem. Wobec Golgoty, nic nie mogą zrobić dla swojego Zbawcy, co byłoby wystarczającą rekompensatą za to, co On uczynił. Tak więc, po tym, jak uczeń **zrobił** wszystko, co mu **polecono** w NT, musi przyznać, że w dalszym ciągu jest **nieużytecznym** sługą, który jedynie **uczynił to, co winien był uczynić.**

Według Roya Hessiona, sługa ma pięć powinności:

1. Musi chcieć, by dokładano mu jedno zadanie za drugim, bez zwracania na niego uwagi.
2. Robiąc to, nie może spodziewać się podziękowania.
3. Zrobiwszy wszystko, nie może zarzucać panu samolubstwa.
4. Musi wyznać, że jest nieużytecznym sługą.
5. Musi uznać, że czyniąc i znosząc to wszystko w łagodności i pokorze, nie zrobił niczego, co choć o włos wykraczałoby poza jego zwykłe obowiązki[50].

E. Jezus oczyszcza dziesięciu trędowatych (17,11–19)

17,11 Grzech niewdzięczności jest kolejnym niebezpieczeństwem w życiu ucznia. Jest to ukazane w historii o dziesięciu trędowatych. Czytamy, że Pan Jezus podróżował w kierunku **Jerozolimy,** wzdłuż granic **Samarii i Galilei.**

17,12–14 Gdy wszedł do pewnej wioski, zobaczyło Go **dziesięciu trędowatych**. Z powodu swojej choroby nie zbliżyli się do Niego, ale krzyczeli z daleka, błagając Go, aby ich uzdrowił. Nagrodził ich wiarę, mówiąc im, by **poszli** i **ukazali się kapłanom.** Oznaczało to, że kiedy dojdą do kapłana, będą już uzdrowieni. Kapłan nie mógł ich uzdrowić, jego zadaniem było jedynie *uznanie* ich za czystych. Posłuszni słowu Pana, trędowaci zaczęli iść w kierunku miejsca, gdzie przebywali kapłani, a **gdy szli, zostali** cudownie **oczyszczeni** z choroby.

17,15–18 Wszyscy mieli wiarę niezbędną do uzdrowienia, ale tylko **jeden** z dziesięciu zawrócił, by podziękować Panu. Co ciekawe, ten **jeden był Samarytaninem**, jednym z pogardzanych sąsiadów narodu żydowskiego, który nie miał z nimi nic wspólnego. **Padł na twarz** – prawdziwa postawa uwielbienia, **u stóp** Jezusa – na właściwym miejscu uwielbienia. **Jezus** zapytał, czy **nie dziesięciu** zostało **oczyszczonych**, a tylko jeden, **„ten cudzoziemiec",** powrócił, by podziękować. **Gdzie** było pozostałych **dziewięciu?** Żaden z nich nie wrócił, **by oddać chwałę Bogu.**

17,19 Zwracając się do Samarytanina, Pan Jezus powiedział: **„Wstań, idź! Twoja wiara cię uzdrowiła".** Jedynie wdzięczne dziesięć procent dziedziczy prawdziwe bogactwa Chrystusa. Kiedy zawrócimy (w. 15) i podziękujemy (w. 16), Jezus daje nam nowe błogosławieństwo. Słowa: **„Twoja wiara cię uzdrowiła"** sugerują, że, podczas gdy dziewięciu zostało oczyszczonych z trądu, dziesiąty został również oczyszczony z grzechów!

F. Na temat nadejścia Królestwa (17,20–37)

17,20–21 Trudno stwierdzić, czy **faryzeusze** szczerze pytali o **Królestwo**, czy tylko drwili. Wiemy jednak, że jako Żydzi mieli nadzieję na Królestwo, które zostanie wprowadzone z wielką mocą i chwałą. Szukali zewnętrznych znaków i wielkiego politycznego wstrząsu. Zbawiciel powiedział im: **„Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie"**, to znaczy, że, przynajmniej w obecnej formie, Boża rzeczywistość **nie przyszła** w sposób widoczny dla wszystkich. Nie było to widzialne, ziemskie, czasowe królestwo, które można wskazać jako istniejące **tutaj** bądź **tam.** Zbawiciel powiedział raczej, że **Królestwo Boże** było **pośród** nich. Pan Jezus nie mógł mieć na myśli tego, że królestwo rzeczywiście było w sercach faryzeuszy, ponieważ ci zatwardziali religijni hipokryci nie mieli w swoich sercach miejsca dla Chrystusa Króla. Miał jednak na myśli to, że **Królestwo Boże** było pomiędzy nimi. On był prawowitym Królem Izraela, czynił cuda i wszystkim dał zobaczyć swoje referencje. Ale faryzeusze nie chcieli Go przyjąć. Dlatego też Królestwo Boże ukazało się im, ale w ogóle go nie zauważyli.

17,22 Mówiąc do faryzeuszy, Pan opisał Królestwo jako coś, co już nadeszło. Kiedy zwrócił

się **do uczniów**, mówił o Królestwie jako o przyszłym wydarzeniu, które zostanie ustanowione w trakcie Jego powtórnego przyjścia. Najpierw jednak opisał okres, który nastąpi pomiędzy Jego pierwszym a drugim przyjściem. **Przyjdą dni, kiedy** uczniowie **będą pragnęli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzą.** Innymi słowy, będą tęsknić do **jednego z dni**, kiedy On był z nimi na ziemi i mogli się cieszyć słodką społecznością z Nim. Te dni były, w pewnym sensie, przedsmakiem czasu, kiedy On powróci w wielkiej chwale i mocy.

17,23–24 Powstanie wielu fałszywych mesjaszy i władcy będą ogłaszać, że nadszedł Mesjasz. Jednak Jego naśladowcy nie dadzą się zwieść żadnemu z takich fałszywych alarmów. Powtórne przyjście Chrystusa będzie widzialne i oczywiste **jak błyskawica**, która przebiega z jednego krańca nieba na drugi.

17,25 Ponownie Pan Jezus powiedział uczniom, że zanim wydarzą się te rzeczy, On **musi wiele cierpieć i być odrzucony przez to pokolenie.**

17,26–27 Powracając do tematu swojego powrotu, by panować, Pan nauczał, że **dni,** które będą bezpośrednio poprzedzać to wielkie wydarzenie, będą jak **dni Noego.** Ludzie **jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili.** Te rzeczy nie są złe; są normalnymi, uzasadnionymi, ludzkimi czynnościami. Złem było to, że ludzie żyli dla tych rzeczy i nie mieli ani czasu, ani chęci, by myśleć o Bogu. Po tym, jak **Noe** i jego rodzina **weszli do arki, nastał potop i wytracił** resztę populacji. Podobnie powtórne przyjście Chrystusa będzie oznaczało sąd dla tych, którzy odrzucą Jego ofertę miłosierdzia.

17,28–30 Ponownie Pan powiedział, że dni poprzedzające Jego powtórne przyjście będą podobne do dni **Lota**. Do tego czasu cywilizacja uczyniła pewien postęp; ludzie nie tylko **jedli** i **pili**, ale **kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali.** Za pomocą tych wysiłków człowiek dążył do złotego wieku spokoju i pomyślności bez Boga. **Tego** właśnie **dnia, kiedy Lot**, jego żona i córki **wyszli z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił** złe miasto. **Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi.** Ci, którzy koncentrują się na przyjemnościach, zaspokajaniu własnego ja i handlu, zostaną wytraceni.

17,31 Będzie to **dzień**, kiedy przywiązanie do ziemskich rzeczy okaże się niebezpieczeństwem dla ludzkiego życia. Jeżeli człowiek jest **na dachu, nie** powinien starać się ratować żadnych dóbr ze swego **domu.** Jeżeli jest **na polu**, nie powinien **wracać** do domu. Powinien uciekać z tego miejsca, na które spadnie sąd.

17,32 Chociaż **żona Lota** została prawie siłą wyciągnięta z Sodomy, jej serce zostało w mieście. Wskazywał na to fakt, że się obróciła. Wyszła z Sodomy, ale Sodoma nie wyszła z niej. Na skutek tego Bóg zniszczył ją, zamieniając ją w słup soli.

17,33 Ten, który zabiegać będzie o życie swoje, troszcząc się wyłącznie o fizyczne bezpieczeństwo, ale nie troszcząc się o swoją duszę, **straci je.** Z drugiej strony, każdy, kto w trakcie prześladowań **utraci swoje życie** z powodu wierności Panu, **odzyska je** na całą wieczność.

17,34–36[51] Nadejście Pana będzie czasem rozłączenia. **Dwaj** będą spać **na jednym łożu. Jeden będzie zabrany** w czasie sądu. **Drugi,** wierzący, **będzie** oszczędzony, by wejść do Królestwa Chrystusa. **Dwie mleć będą na jednym miejscu, jedna,** niewierząca, **będzie zabrana** w burzy Bożego gniewu**, druga,** dziecko Boże, będzie oszczędzona, by cieszyć się tysiącletnimi błogosławieństwami z Chrystusem.

Nawiasem mówiąc, wiersze 34 i 35 pozostają w zgodzie z faktem, że ziemia się kręci. To, że w jednej części ziemi będzie noc, a w innej dzień, jak wskazują na to wymienione tutaj czynności, ukazuje wiedzę naukową, która została odkryta dopiero wiele lat później.

17,37 Uczniowie w pełni zrozumieli ze słów Zbawiciela to, że Jego powtórne przyjście będzie katastroficznym sądem z nieba nad odstępczym światem. Tak więc zapytali **Pana, gdzie** odbędzie się ten sąd. Odpowiedział, że **tam**, gdzie jest **padlina, tam zlatują się sępy. Sępy** symbolizują nadchodzący sąd. Tak więc oznacza to, że sąd nadejdzie na każdą formę niewiary i buntu wobec Boga, bez znaczenia będzie przy tym, gdzie się ona znajduje.

W rozdziale 17 Pan Jezus ostrzegł uczniów, że czekają ich nieszczęścia i prześladowania. Zanim nadejdzie czas Jego chwalebnego ukazania się, oni będą musieli przejść przez ciężkie próby. W ramach przygotowania Zbawiciel daje im kolejne instrukcje dotyczące modlitwy. W następnych wierszach spotykamy modlącą się wdowę, modlącego się faryzeusza, celnika i żebraka.

G. Podobieństwo o wytrwałej wdowie (18,1–8)

18,1 Podobieństwo o modlącej się wdowie naucza, **że ludzie powinni zawsze się modlić i nie ustawać.** W ogólnym sensie jest to prawdą dla wszystkich ludzi i dotyczy wszystkich rodzajów modlitwy. Jednak szczególny sens, w jakim jest to tutaj użyte, to modlitwa o Boże wybawienie w czasach prób. To modlitwa bez **ustanku,** w czasie długiego, nużącego okresu pomiędzy pierwszym a drugim przyjściem Chrystusa.

18,2–3 Podobieństwo ukazuje niesprawiedliwego **sędziego**, który zwykle za bardzo nie przejmował się bojaźnią **Boga, nie liczył się też z** drugim **człowiekiem. Była** również **wdowa**, która była uciskana przez jakiegoś nieznanego **przeciwnika.** Ta **wdowa przychodziła** wytrwale do sędziego, prosząc go o **obronę,** tak by mogła zostać wybawiona od tego nieludzkiego traktowania.

18,4–5 Sędzia nie był poruszony słusznością jej sprawy; to, że była niesprawiedliwie traktowana, nie skłoniło go do działania w jej obronie. Jednak regularność, z jaką przychodziła, nakazała mu działać. Jej wytrwałość i upór poskutkowały decyzją wydaną na jej korzyść.

18,6–7 Pan wyjaśnił uczniom, że skoro **niesprawiedliwy sędzia** zadziałał w imieniu wdowy z powodu jej wytrwałości, o ileż bardziej sprawiedliwy **Bóg** zainterweniuje w imieniu **swoich wybranych. Wybrany** może tutaj odnosić się szczególnie do żydowskiej resztki w czasie prześladowań, ale mówi również o uciskanych ze wszystkich wieków. Powodem, dla którego Bóg tak długo nie interweniuje, jest to, że jest cierpliwy wobec ludzi i nie chce, by którykolwiek z nich zginął.

18,8 Jednak nadchodzi dzień, kiedy Jego duch nie będzie już znosił ludzi, a wtedy ukarze tych, którzy prześladują Jego naśladowców. Pan Jezus zakończył to podobieństwo pytaniem: **„Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?".** Prawdopodobnie oznacza to *taką* wiarę, jaką miała ta uboga wdowa. Jednak może to również oznaczać, że kiedy Pan powróci, pozostanie tylko resztka, która trwa w Nim. W międzyczasie każdy z nas powinien kierować się wiarą, która woła do Boga dniem i nocą.

H. Podobieństwo o faryzeuszu i celniku (18,9–14)

18,9–12 Następnie **podobieństwo** jest adresowane do ludzi, którzy są dumni z **siebie samych**, z tego, że są **sprawiedliwi** i którzy pogardzają wszystkimi **innymi** jako gorszymi od siebie. Określając pierwszego z nich jako **faryzeusza,** Zbawiciel nie pozostawił wątpliwości co do tego, do jakiej zwracał się grupy. Chociaż faryzeusz modlił się, naprawdę nie przemawiał do **Boga.** Raczej chwalił się swoimi moralnymi i religijnymi osiągnięciami. Zamiast porównywać się z doskonałym Bożym standardem i zobaczyć, jak naprawdę jest grzeszny, porównywał się z innymi członkami społeczeństwa i był dumny z tego, że jest lepszy. Jego zwracanie uwagi na samego siebie odkrywa prawdziwy stan jego serca – było zarozumiałe i skupione na sobie.

18,13 Postawa **celnika** była zupełnie inna. **Stanął** przed Bogiem i poczuł swoją całkowitą bezwartościowość. Został zupełnie upokorzony. **Nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją** i błagał **Boga** o miłosierdzie: **„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!".** Nie uważał się za jednego z wielu grzeszników, ale za takiego grzesznika, któremu nic się od Boga nie należy.

18,14 Pan Jezus przypomniał swoim słuchaczom, że Bóg akceptuje takiego właśnie ducha pokory i upamiętania. Wbrew pozorom, to właśnie celnik **poszedł usprawiedliwiony do domu swego.** Bóg wywyższa pokornego, ale upokarza tego, kto sam się wywyższa.

I. Jezus i małe dzieci (18,15–17)

To wydarzenie podkreśla to, co właśnie widzieliśmy, mianowicie fakt, że potrzebujemy pokory małego dziecka, by wejść do **Królestwa Bożego.** Matki z **dziećmi** na ramionach tłoczyły się wokół Jezusa, by mogły one od Niego otrzymać błogosławieństwo. **Jego uczniowie** byli zdenerwowani tym zabieraniem czasu Zbawicielowi. Jednak Jezus **zgromił ich** i z czułością **przywołał... dzieci** do siebie, mówiąc**: do takich należy Królestwo Boże".** Wiersz 16 odpowiada na pytanie, co dzieje się z małym dzieckiem, gdy umrze. Idzie ono do nieba. Pan Jezus jasno powiedział: **„do takich należy Królestwo Boże".**

Dzieci mogą zostać zbawione w bardzo młodym wieku. Prawdopodobnie wiek zależy od konkretnego dziecka, ale faktem jest to, że każde dziecko, które chce przyjść do Jezusa, powinno to zrobić i powinno być zachęcane w swojej wierze, bez względu na to, ile ma lat.

Małe dzieci nie muszą stać się dorosłymi, by zostać zbawione, ale dorośli potrzebują prostej wiary i pokory **dziecięcia**, ażeby **wejść do** Bożego **Królestwa.**

J. Bogaty młody dostojnik (18,18–30)

18,18–19 Ten fragment ukazuje przypadek człowieka, który **nie** przyjął Królestwa Bożego jak małe dziecko. **Pewien dostojnik** przyszedł do Pana Jezusa, zwracając się do Niego jak do **Dobrego Nauczyciela** i pytając, **co** musi **czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny.** Zbawiciel przede wszystkim zarzucił mu, że używa tytułu *Dobry* Nauczyciel. Jezus przypomniał mu, że jedynie **Bóg** jest **dobry.** Nasz Pan nie zaprzeczał, że jest Bogiem, ale starał się sprawić, by dostojnik to wyznał. Jeżeli był dobry, to musiał być Bogiem, albowiem jedynie Bóg jest całkowicie dobry.

18,20 Następnie Pan Jezus zajął się pytaniem, co trzeba uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne. Wiemy, że życia wiecznego się nie dziedziczy, nie można go również zdobyć za pomocą uczynków. Życie wieczne jest Bożym darem poprzez Jezusa Chrystusa. Przypominając dostojnikowi o dziesięciu **przykazaniach**, Pan Jezus nie stwierdzał, że mógł on uzyskać zbawienie poprzez zachowywanie prawa. Używał raczej prawa jako sposobu na przekonanie człowieka o grzechu. Pan Jezus wyliczył pięć **przykazań**, które dotyczyły obowiązków wobec innych; drugą tablicę prawa.

18,21–23 Oczywistym jest, że prawo nie przyniosło przekonującego skutku w życiu tego człowieka, bowiem arogancko stwierdził, że **przestrzegał** tych przykazań **od** swej **młodości.** Jezus powiedział mu, że brakuje mu tylko **jednego** – miłości do bliźniego. Gdyby naprawdę zachowywał te przykazania, wówczas sprzedałby **wszystkie** swoje majętności i oddałby **ubogim.** Jednak prawdą było to, że nie kochał bliźniego jak siebie samego. Prowadził samolubne życie, w którym nie było miejsca na miłość do innych. Dowodzi tego fakt, że **usłyszawszy to, zasmucił się; był bowiem bardzo bogaty.**

18,24 Kiedy Pan **Jezus** spojrzał na niego, powiedział, że **tym, którzy mają majętności,** ciężko jest **wejść do Królestwa Bożego.** Trudno jest mieć bogactwa, a nie miłować ich i nie ufać im.

Cała ta kwestia wzbudza wiele niepokojących pytań zarówno wśród chrześcijan, jak i niewierzących. Jak możemy powiedzieć, że naprawdę miłujemy naszych bliźnich, kiedy żyjemy w dostatku i wygodzie, podczas gdy inni giną z braku ewangelii Chrystusa?

18,25 Jezus powiedział, że **łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.** Stwierdzenie to wyjaśniano na wiele sposobów. Niektórzy sugerowali, że ucho igielne jest małą, wewnętrzną bramą w murze miejskim i że wielbłąd mógł tam wejść jedynie na kolanach. Jednak doktor Łukasz używa słowa, które oznacza igłę chirurgiczną i znaczenie słów Jezusa jest oczywiste. Inaczej mówiąc, podobnie jak *niemożliwe* jest, **by wielbłąd przeszedł przez ucho igielne,** tak *niemożliwe* jest, by **bogaty wszedł do Królestwa Bożego.** Nie wystarcza objaśnienie twierdzące, że bogaty człowiek nie może własnym staraniem wejść do Królestwa, jest to prawdą zarówno dla bogatego, jak i biednego. Oznacza to, że jest *niemożliwe,* by człowiek **wszedł do Królestwa Bożego** *jako bogaty człowiek*; dopóki ze swego bogactwa czyni boga, pozwala, że stoi ono pomiędzy nim a zbawieniem jego duszy, dopóty nie może się nawrócić. Łatwo można zauważyć, że nawraca się niewielu bogatych ludzi, a ci, którzy to czynią, muszą być najpierw złamani przed Bogiem.

18,26–27 Kiedy uczniowie myśleli o tym, zaczęli zastanawiać się, **któż tedy** może **być zbawiony.** Dla nich bogactwo zawsze było oznaką Bożego błogosławieństwa (5M 28,1–8). Jeżeli bogaty Żyd nie może być zbawiony, to kto może? Pan odpowiedział, że **Bóg** dokona tego, czego nie może uczynić człowiek. Innymi słowy, Bóg może wziąć pożądliwego, zaborczego, bezwzględnego materialistę, usunąć jego miłość do złota i zastąpić ją prawdziwą miłością do Pana. Jest to cud Bożej łaski.

Ponownie ten fragment wzbudza niepokojące pytania u dziecka Bożego. Sługa nie jest ponad Panem; Pan Jezus opuścił swoje bogactwa niebieskie, aby zbawić nasze zgubione dusze. Nie możemy być bogaci w świecie, w którym On był biedny. Wartość dusz, nieuchronność powrotu Chrystusa, panująca w nas miłość Chrystusa powinny prowadzić nas do inwestowania każdego możliwego dobra materialnego w pracę dla Pana.

18,28–30 Kiedy **Piotr** przypomniał Panu, że uczniowie **opuścili** swoje rodziny i domy, aby iść za Nim, Pan odpowiedział, że takie życie poświęcenia zostanie hojnie wynagrodzone tutaj na ziemi, a jeszcze bardziej w wiecznym Królestwie. Dalsza część wiersza 30 (**a w świecie przyszłym żywota wiecznego)** nie oznacza, że życie wieczne otrzymuje się porzuciwszy wszystko, raczej odnosi się do zwiększonych możliwości cieszenia się chwałą nieba oraz zwiększonymi nagrodami w Królestwie Niebieskim. Oznacza „pełną realizację życia, które zostało dane w czasie nawrócenia, to znaczy życie w jego pełni".

K. Jezus ponownie przepowiada swoją śmierć i zmartwychwstanie (18,31–34)

18,31–33 Po raz trzeci Pan **wziął dwunastu** i szczegółowo ostrzegł ich przed tym, co Go czekało (zob. 9,22.44). Przewidział swoje cierpienie, które będzie wypełnieniem tego, co **napisali prorocy** ST. Z boską wiedzą łagodnie przepowiedział, że **będzie wydany poganom.** „Bardziej prawdopodobne było, że zostanie po kryjomu zabity albo ukamienowany przez tłum"[52]. Jednak prorocy przepowiedzieli, że zostanie zdradzony, że Go **wyśmieją, zelżą i oplwają**. Będzie ubiczowany i zabity, ale **trzeciego dnia zmartwychwstanie.**

Pozostałe wiersze ukazują dramat, który On tak cudownie przewidział i przepowiedział:

Idziemy do Jerozolimy (18,35–19,45).

Syn Człowieczy **będzie wydany poganom** (19,47–23,1).

Będzie wyśmiany i zelżony (23,1–32).

Zabiją Go (23,33–56).

Trzeciego dnia zmartwychwstanie (24,1–12).

18,34 Choć może to dziwić, uczniowie **nic z tego nie zrozumieli.** Znaczenie Jego słów **było zakryte przed nimi.** Bardzo ciężko nam *pojąć*, dlaczego byli tak tępi w *przyswajaniu* tego, jednak powodem prawdopodobnie jest to, że ich umysły były tak bardzo wypełnione myślami o ziemskim wybawicielu, który wyswobodzi ich spod jarzma Rzymu i natychmiast ustanowi królestwo, że nie chcieli zajmować się żadnym innym planem. Często wierzymy w to, w co *chcemy* uwierzyć, i opieramy się prawdzie, która nie pasuje do naszych *z góry przyjętych* poglądów.

L. Uzdrowienie ślepego żebraka (18,35–43)

18,35–37 Pan Jezus opuścił Pereę, przechodząc Jordan. Łukasz stwierdza, że wydarzenie, które teraz następuje, miało miejsce, gdy **przybliżał się do Jerycha.** Mateusz i Marek mówią, że stało się to, kiedy *opuszczał* Jerycho (Mt 20,29; Mk 10,46). Podobnie, Mateusz stwierdza, że było dwóch ślepców; Marek i Łukasz mówią, że był jeden. Możliwe jest, że Łukasz mówi o nowym mieście, a Marek i Mateusz o starym. Możliwe również, że był więcej niż jeden cud w tamtym miejscu, w trakcie którego ślepy przejrzał. Bez względu na to, które wyjaśnienie jest prawdziwe, wierzymy, że gdyby nasza wiedza była większa, pozorne sprzeczności ustąpiłyby.

18,38 Ślepy żebrak jakoś rozpoznał **Jezusa** jako Mesjasza, ponieważ odezwał się do Niego jako do **Syna Dawida.** Poprosił Pana, by **zmiłował się nad** nim, to znaczy, by przywrócił mu wzrok.

18,39 Pomimo tego, że starano się uciszyć żebraka, on uparcie **wołał** do Pana Jezusa. Ludzie nie interesowali się żebrakiem. Jezus tak.

18,40–41 Wtedy Jezus przystanął. Darby komentuje: „Jozue raz zawołał i słońce zatrzymało się na niebiosach, ale tutaj *Pan* słońca, księżyca i niebios, przystanął na wołanie ślepego żebraka". Na rozkaz Jezusa żebrak został **przyprowadzony do Niego.** Jezus **zapytał** go, czego chce. Bez wahania czy ogólników, żebrak odpowiedział, że chce **przejrzeć.** Jego modlitwa była krótka, szczegółowa i pełna wiary.

18,42–43 Jezus uznał prośbę **i zaraz** człowiek **odzyskał wzrok.** Nie tylko to, **szedł** za Panem, **wielbiąc Boga.** Możemy nauczyć się, że powinniśmy odważyć się uwierzyć, że Bóg może dokonać czegoś niemożliwego. Wielką wiarą oddajemy Mu cześć. Jak napisał pewien poeta:

Do Króla przychodzisz,
Wiele próśb przynosisz;
Bo takie są łaska i moc Jego,
Że nie ma nic niemożliwego.

John Newton

M. Nawrócenie Zacheusza (19,1–10)

Nawrócenie Zacheusza jest ilustracją prawdy z Łk 18,27: „Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga". Zacheusz był bogatym człowiekiem, a normalnie niemożliwe jest, by bogaty człowiek wszedł do Królestwa Bożego. Jednak Zacheusz ukorzył się przez Zbawicielem i nie pozwolił, by jego bogactwo stanęło między nim a jego duszą.

19,1–5 Kiedy Pan **wszedł do Jerycha** w trakcie swojej trzeciej i ostatniej podróży do Jerozolimy, **Zacheusz pragnął** Go **zobaczyć;** bez wątpienia pragnienie to wynikało z ciekawości. Chociaż był **przełożonym nad celnikami**, nie bał się zrobić czegoś niekonwencjonalnego, żeby móc ujrzeć Zbawiciela. Ponieważ był **mały,** wiedział, że ciężko mu będzie zdobyć dobre miejsce do oglądania Jezusa. **Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo sykomory** stojące przy drodze, którą szedł Pan. Ten akt wiary nie przeszedł niezauważony. Kiedy **Jezus** podszedł, **spojrzał w górę i** zobaczył Zacheusza. Kazał mu **śpiesznie zejść** i wprosił się do **domu** celnika. Jest to jedyny zapisany przypadek, kiedy Zbawiciel sam się gdzieś wprosił.

19,6 Zacheusz zrobił, co mu nakazano i **przyjął** Pana **z radością.** Możemy z całą pewnością określić, kiedy nastąpiło jego nawrócenie.

19,7 Krytycy Zbawiciela **szemrali** przeciwko Niemu, ponieważ **przybył w gościnę do człowieka**, który był znany jako **grzesznik.** Nie dostrzegli faktu, że przychodząc na nasz świat, Pan był skazany na same takie domy!

19,8 Zbawienie spowodowało radykalną zmianę w życiu poborcy podatków. Poinformował Zbawiciela, że chce **dać połowę** swego **majątku ubogim.** (Do tego czasu wyciskał z biednych ile się dało). Planował również **w czwórnasób** oddać wszystkie pieniądze, które otrzymał nieuczciwie. Było to więcej niż wymagało prawo (2M 22,4; 3M 6,5; 4M 5,7). Ukazuje to, że Zacheusz był teraz pod panowaniem miłości, podczas gdy wcześniej rządziła nim chciwość.

Nie ma wątpliwości, że Zacheusz nieuczciwie zabierał pewne rzeczy. Sama chęć takiego oddania wskazuje na to.

Wydaje się niemal, że Zacheusz chwalił się swoją filantropią i zaufaniem w zbawienie. Wcale jednak tak nie jest. Mówił, że to nowe życie w Chrystusie wyzwoliło w nim pragnienie do odkupienia przeszłości, a z wdzięczności wobec Boga za zbawienie, teraz chciał używać swoich pieniędzy dla chwały Bożej i dla błogosławieństwa swoich bliźnich.

Wiersz 8 jest jednym z najmocniejszych stwierdzeń dotyczących wyrównania krzywd. Zbawienie nie wyzwala człowieka od obowiązku naprawienia złych uczynków dokonanych w przeszłości. Długi zaciągnięte przed nawróceniem nie są umarzane poprzez nowe narodzenie. Jeżeli przed nawróceniem zostały ukradzione pieniądze, wówczas prawdziwy wymiar łaski Bożej wymaga, by te pieniądze zostały zwrócone po tym, jak dana osoba została dzieckiem Bożym.

19,9 Jezus wprost ogłosił, że **zbawienie stało się udziałem domu** Zacheusza, ponieważ był **synem Abrahamowym.** Zbawienie nie nadeszło, ponieważ Zacheusz był Żydem z urodzenia. Tutaj wyrażenie „syn Abrahamowy" oznacza coś więcej niż naturalnego potomka; oznacza, że Zacheusz korzystał z tego samego rodzaju wiary w Pana, którą miał Abraham. Podobnie, zbawienie nie przyszło do domu Zacheusza z powodu jego dobroczynności i odpłacenia za winy (w. 8). Te słowa są skutkiem, nie przyczyną zbawienia.

19,10 W odpowiedzi tym, którzy krytykowali Go za zatrzymanie się u grzesznika, Pan Jezus powiedział: **„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło".** Innymi słowy, nawrócenie Zacheusza było wypełnieniem najważniejszego celu przyjścia Chrystusa na ten świat.

N. Podobieństwo o dziesięciu minach (19,11–27)

19,11 Kiedy Zbawiciel zbliżał się do **Jerozolimy,** wielu Jego naśladowców **mniemało, że wkrótce objawi się Królestwo Boże.** W **podobieństwie** o dziesięciu minach[53] pozbawił ich takich nadziei. Ukazał im, że nastąpi przerwa pomiędzy Jego pierwszym a drugim przyjściem, w tym czasie uczniowie mają dla Niego pracować.

19,12–13 Podobieństwo o **człowieku szlachetnego rodu** miało swój odpowiednik w historii Archelausa. Herod wybrał go na swojego następcę, ale lud go odrzucił. Archelaus uciekł do Rzymu, aby potwierdzono jego wybór, następnie powrócił, nagrodził swoje sługi i zniszczył wrogów.

W podobieństwie sam Pan Jezus jest **pewnym człowiekiem szlachetnego rodu,** który **udał** się do nieba, aby oczekiwać czasu, kiedy **powróci** i obejmie **królowanie** na ziemi. **Dziesięciu sług** obrazuje Jego uczniów. Każdemu z nich dał minę i powiedział, żeby **obracali** tymi minami, dopóki nie powróci. Chociaż istnieją różnice pomiędzy talentami i zdolnościami sług Pana (zob. podobieństwo o talentach w Mt 25,14–30), są pewne wspólne elementy, takie jak przywilej głoszenia ewangelii, reprezentowanie Chrystusa przed światem i przywilej modlitwy. Bez wątpienia miny mówią właśnie o takich rzeczach.

19,14 Poddani reprezentują naród żydowski. Nie tylko odrzucili Go, ale po Jego odejściu **wysłali za nim poselstwo z tymi słowy: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami".** Nienawiść może obrazować ich stosunek do sług Chrystusa – Szczepana i innych męczenników.

19,15 Widzimy tutaj Pana, ukazanego jak powraca, by objąć **królowanie.** Wtedy zajmie się **tymi**, którym dał **pieniądze.**

Wierzący z tego wieku zostaną sprawdzeni co do swojej służby w trakcie sądu przed tronem Chrystusa. Będzie to miało miejsce w niebie, po pochwyceniu.

Wierna resztka Żydów, która będzie świadczyć o Chrystusie w czasie wielkiego ucisku, zostanie oceniona w trakcie powtórnego przyjścia Chrystusa. To właśnie ten sąd jest głównym tematem tego fragmentu.

19,16 Pierwszy sługa **przyniósł dziesięć min** z jednej **miny**, która została mu powierzona. Miał świadomość, że pieniądze nie należały do niego (**„twoja mina"**) i starał się jak najlepiej ich użyć dla interesów swojego pana.

19,17 Pan pochwalił go jako **wiernego w małym** – przypomnienie, że po tym, jak zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, dalej zostajemy nieużytecznymi sługami. Jego nagrodą była **władza na dziesięcioma miastami.** Nagrody za wierną służbę są najwyraźniej połączone z panowaniem w Królestwie Chrystusa. Zakres, w jakim uczeń będzie władał, zależy od wielkości jego oddania i własnego poświęcenia.

19,18–19 Drugi sługa **przyniósł pięć min** zarobionych przez jedną **minę.** Jego nagrodą było **panowanie nad pięcioma miastami.**

19,20–21 Trzeci **przyszedł** wyłącznie z wymówkami. Zwrócił **minę**, którą starannie **trzymał w chustce.** Nic na niej nie zarobił. Dlaczego nie? Otóż, według niego, to szlachetny człowiek był tego przyczyną. Sługa stwierdził, że pan był **surowym człowiekiem**, który spodziewał się zysków bez

wydatków. Jednak jego własne słowa potępiły go. Jeżeli uznawał swojego pana za takiego właśnie człowieka, to mógł chociaż złożyć minę do banku, by przyniosła odsetki.

19,22 Cytując słowa szlachetnego człowieka, Jezus nie stwierdził, że były one prawdziwe. Po prostu grzeszne serce sługi obwiniło pana o jego własne lenistwo. Gdyby jednak naprawdę wierzył tym słowom, powinien odpowiednio się zachować.

19,23 Wiersz 23 wydaje się sugerować, że powinniśmy albo wszystko wkładać w pracę dla Pana, albo oddać to wszystko komuś innemu, kto wykorzysta to dla Niego.

19,24–26 Pan wydał następujący wyrok na trzeciego sługę: **Odbierzcie od niego minę, dajcie temu, który ma dziesięć min.** Jeżeli nie wykorzystamy naszych okazji dla Pana, zostaną nam one odebrane. Z drugiej strony, jeżeli jesteśmy wierni w małym, wówczas Bóg zapewni, że nigdy nie będzie nam brakować środków, by służyć Mu jeszcze bardziej. Może wydawać się niesprawiedliwe, że **mina** została dana temu człowiekowi, który miał już **dziesięć**, jednak stałą zasadą duchowego życia jest to, że ci, którzy Go kochają i służą Mu z oddaniem, otrzymują ciągle nowe sposobności. Niekorzystanie z okazji skutkuje utratą wszystkiego.

Trzeci sługa utracił nagrodę, jednak nie ma tutaj mowy o innej karze. Wydaje się, że jego zbawienie było niezagrożone.

19,27 Ludzie, którzy nie chcieli, by szlachetny człowiek był ich władcą, są przedstawieni jako skazani na śmierć **nieprzyjaciele**. Było to proroctwo na temat losu narodu, który odrzucił Mesjasza.

X. SYN CZŁOWIECZY W JEROZOLIMIE (19,28–21,38)

A. Tryumfalny wjazd (19,28–40)

19,28–34 Była niedziela przed ukrzyżowaniem. Idąc do Jerozolimy, Jezus dotarł do wschodniego wzgórza Góry Oliwnej**. Gdy się przybliżył do Betfage i do Betanii..., wysłał dwóch spośród uczniów swoich** do **wioski**, by zabrali **oślę** potrzebne do Jego wjazdu do Jerozolimy. Powiedział im dokładnie, gdzie znajdą zwierzę i co powiedzą **właściciele.** Po tym, jak uczniowie wyjaśnili swoje zadanie, właściciele z ochotą oddali oślę, by Jezus mógł go użyć. Być może już wcześniej doświadczyli błogosławieństwa służby Pana i ofiarowali Mu swoją pomoc, gdy będzie jej potrzebował.

19,35–38 Uczniowie uczynili dla Pana siodło ze **swoich szat.** Gdy zbliżał się od zachodniej strony Góry Oliwnej do Jerozolimy, **rozpościerali** przed Nim **na drodze swoje szaty**. Potem jednym głosem uczniowie Jezusa wznieśli okrzyki **chwały** dla **Boga za wszystkie cuda, jakie widzieli.** Pozdrowili Go jako **Króla** Bożego i śpiewali, że skutkiem Jego przyjścia był **pokój na niebie i chwała na wysokościach.** Ważne jest, że krzyczeli **„pokój na niebie",** a nie „pokój na ziemi". Nie mogło być pokoju na ziemi, ponieważ Książe Pokoju został odrzucony i wkrótce miał zostać zabity. Będzie jednak **pokój na niebie** jako skutek zbliżającej się śmierci Chrystusa na krzyżu na Golgocie i Jego wniebowstąpienia.

19,39–40 Faryzeusze byli oburzeni, że publicznie oddano Mu chwałę w taki sposób. Sugerowali, że powinien **zgromić** swoich **uczniów.** Jednak Jezus **odpowiedział**, że taki aplauz był nieunikniony. **Jeśli** uczniowie nie czyniliby tego, **krzyczałyby kamienie!** Tak więc zgromił faryzeuszy za to, że byli bardziej zatwardziali i reagowali gorzej niż nieożywione kamienie.

B. Syn Człowieczy płacze nad Jerozolimą (19,41–44)

19,41–42 Kiedy Jezus **przybliżył** się do Jerozolimy, zapłakał nad **miastem**, które zmarnowało swoją szansę. Gdyby tylko ludzie przyjęli Go jako Mesjasza, oznaczałoby to dla nich **pokój.** Jednak nie rozpoznali, że to On był źródłem **pokoju.** Teraz było za późno. Już postanowili, co zrobią z Synem Bożym. Ponieważ Go odrzucili, ich **oczy** były zaślepione. Ponieważ nie poznali Go, nie *mogli* Go już zobaczyć.

Pomyślmy przez chwilę o łzach Zbawiciela. Jak powiedział W. H. Griffith: „Usiądźmy u stóp Chrystusa, dopóki nie poznamy sekretu Jego łez i widząc grzechy i smutki miasta i całego kraju, zapłaczmy również nad nimi"[54].

19,43–44 Jezus uroczyście zapowiedział oblężenie Jerozolimy przez Tytusa – to jak rzymski generał **otoczy** miasto, uwięzi mieszkańców, zmasakruje młodych i starych i **zrówna z ziemią** mury i budynki. **Kamień nie pozostanie na kamieniu.** Wszystko to, **dlatego że** Jerozolima **nie poznała czasu nawiedzenia swego.** Pan odwiedził miasto z ofertą zbawienia. Jednak ludzie nie chcieli Go. Nie mieli dla Niego miejsca w natłoku swoich spraw.

C. Drugie oczyszczenie świątyni (19,45–46)

Jezus oczyścił **świątynię** na początku swojej publicznej służby (J 2,14–17). Teraz, kiedy Jego służba zbliżała się do rychłego końca, wszedł na

święty teren i wyrzucił tych, którzy **uczynili dom modlitwy jaskinią zbójców.** Niebezpieczeństwo wprowadzenia komercjalizmu do spraw Bożych istnieje również dzisiaj. Chrześcijaństwo jest zakażone tym złem: bazary kościelne i społeczne, zorganizowane społeczne ruchy, zwiastowanie dla zysku – a wszystko to w imieniu Chrystusa.

Jezus cytował Pismo (Iz 56,7 i Jr 7,11), aby poprzeć swoje działanie. Każda próba zlikwidowania nadużyć w Kościele powinna opierać się na Słowie Bożym.

D. Codzienne nauczanie w świątyni (19,47–48)

Jezus **codziennie nauczał na** terenie **świątyni** – nie wewnątrz, ale na dziedzińcach, gdzie społeczeństwo miało wstęp. Przywódcy religijni szukali jakiegoś powodu, **by Go zgładzić**, ale zwykły **lud** ciągle był przyciągany przez czyniącego cuda Nazarejczyka. Jego czas jeszcze nie nadszedł. **Lecz** wkrótce nadejdzie godzina, a wtedy **arcykapłani, uczeni w Piśmie** i faryzeusze zgromadzą się, by Go zabić.

Jest teraz poniedziałek. Następny dzień – wtorek, który było ostatnim dniem Jego publicznego nauczania, jest opisany w wierszach 20,1–22,6.

E. Zakwestionowanie autorytetu Syna Człowieczego (20,1–8)

20,1–2 Cóż za obraz! Największy nauczyciel nieustannie głosi dobrą nowinę **w** cieniu **świątyni,** a przywódcy Izraela bezczelnie kwestionują Jego prawo do nauczania. Dla nich Jezus był prymitywnym cieślą z Nazaretu. Nie miał formalnego wykształcenia, stopni naukowych ani akredytacji odpowiedniej władzy kościelnej. Jakie były Jego referencje? **Kto dał** Mu **tę moc** do nauczania i zwiastowania innym oraz oczyszczania świątyni. Chcieli wiedzieć!

20,3–8 Jezus **odpowiedział,** zadając im pytanie; gdyby odpowiedzieli poprawnie, wówczas On odpowiedziałby na ich pytanie. **Czy chrzest Jana był** uznany przez Boga, czy opierał się wyłącznie na władzy ludzkiej. Zostali przyłapani – jeśli uznawali, że Jan zwiastował z Bożym pomazaniem, dlaczego wówczas nie posłuchali jego przesłania, pokutując i przyjmując Mesjasza, którego ogłaszał? Ale gdyby powiedzieli, że Jan był tylko kolejnym zawodowym kaznodzieją, wzbudziliby gniew tłumu, który ciągle uznawał **Jana** za **proroka** Bożego. **Więc** powiedzieli: „**Nie wiemy, skąd** Jan wywodził swoją władzę". Jezus odpowiedział: *„Cóż, w takim razie ja również nie powiem wam, kto dał mi moc do nauczania"*. Skoro nie mogli tyle powiedzieć o Janie, dlaczego kwestionowali władzę Tego, który był większy od Jana? Ten fragment pokazuje, że bardzo ważną rzeczą w nauczaniu Bożego Słowa jest bycie napełnionym Duchem Świętym. Taka osoba może zatryumfować nad tymi, których władza jest ograniczona do stopni naukowych, ludzkich tytułów i zaszczytów.

Gdzie dostałeś swój dyplom? Kto cię ordynował? – Te stare pytania, prawdopodobnie wywodzące się z zazdrości, ciągle są zadawane. Odnoszący sukcesy głosiciel ewangelii, który nie stąpał po teologicznych krużgankach jakiejś uznanej szkoły, jest szykanowany z powodu swoich umiejętności i ważności swojego ustanowienia.

F. Podobieństwo o złych dzierżawcach winnicy (20,9–18)

20,9–12 Podobieństwo o winnicy ponownie ukazuje uporczywe pragnienie serca Bożego wobec narodu izraelskiego. Bóg jest tu **pewnym człowiekiem**, który **wydzierżawił winnicę** (Izrael) **wieśniakom** (przywódcom narodu – zob. Iz 5,1–7). Posłał sługi **do tych wieśniaków,** by dostać **owoce**; ci słudzy byli prorokami Bożymi, takimi jak Izajasz i Jan Chrzciciel, którzy chcieli wezwać Izrael do upamiętania i wiary. Jednak przywódcy Izraela zawsze prześladowali proroków.

20,13 Wreszcie Bóg posłał swego **umiłowanego Syna**, myśląc, że Go **uszanują** (chociaż Bóg wiedział oczywiście, że Chrystus będzie odrzucony). Zauważmy, że Chrystus wyróżnia się spośród innych – oni byli sługami, On jest Synem.

20,14 Podobnie jak wcześniej, **wieśniacy** postanowili pozbyć się **dziedzica**. Chcieli wyłącznego prawa jako przywódcy i nauczyciele ludu – **„a dziedzictwo będzie nasze".** Nie poddali swojej pozycji religijnej Jezusowi. Myśleli, że gdy Go zabiją, nic nie będzie mogło pozbawić ich władzy nad Izraelem.

20,15–17 I wyrzuciwszy go poza winnicę, zabili. W tym momencie Jezus zapytał swoich żydowskich słuchaczy, co **właściciel winnicy uczyni** z takimi złymi **wieśniakami.** W Ewangelii Mateusza arcykapłani i starsi potępili sami siebie, stwierdzając, że zabije ich (Mt 21,41). Tutaj sam Pan udzielił odpowiedzi: **„Przyjdzie i wytraci tych wieśniaków, a winnicę odda innym".** Oznaczało to, że odrzucający Chrystusa Żydzi będą zniszczeni, a Bóg da **innym** uprzywilejowane miejsce. „Inni" może odnosić się do pogan bądź odrodzonych Izraelitów z czasów ostatecznych. Żydzi wzdrygnęli się na taką sugestię. **Rzekli: „Przenigdy".** Pan potwierdził tę przepowiednię, cytując Psalm 118,22. Żydowscy **budowniczowie odrzucili** Chrystusa – **kamień.** Nie

mieli dla Niego miejsca w swoich planach. Jednak Bóg postanowił, że to do Niego będzie należało ostatnie słowo i uczynił Go **kamieniem węgielnym** – kamieniem, którego nie można pominąć i który stoi w miejscu największej chwały.

20,18 W wierszu 18 mowa o dwóch przyjściach Chrystusa[55]. Jego pierwsze przyjście zostało przedstawione jako **kamień** na ziemi, ludzie potknęli się o Jego poniżenie i upokorzenie i zostali **roztrzaskani** za odrzucenie Go. W drugiej części wiersza kamień spada z nieba, **miażdżąc** niewierzących na proch.

G. Oddawanie tego, co należne cesarzowi i Bogu (20,19–26)

20,19–20 Arcykapłani i uczeni w Piśmie zrozumieli, że Jezus mówił **przeciwko nim,** tym bardziej więc chcieli **dostać Go w swoje ręce. Nasłali szpiegów,** by skłonili Go do powiedzenia czegoś, za co mogliby Go aresztować i postawić przed sądem rzymskiego **namiestnika** (BT). Szpiedzy najpierw wysławiali Go jako zawsze wiernego Bogu i bez strachu – mając nadzieję, że powie coś przeciwko cesarzowi.

20,21–22 Zadali Mu pytanie, czy dobrze jest, by Żyd **płacił podatek cesarzowi.** Gdyby Jezus odpowiedział „nie", wówczas oskarżyliby Go o zdradę i wydali Rzymianom. Gdyby powiedział „tak", zraziłby do siebie herodian (i zarazem wielką liczbę Żydów).

20,23–24 Jezus przejrzał ten spisek przeciwko sobie. Poprosił ich o **denara**; być może nie miał własnego. To, że oni posiadali takie monety i używali ich, pokazywało ich przywiązanie do pogańskiej władzy. Jezus zapytał: **„Czyją nosi podobiznę i napis?".** Przyznali, że **cesarza.**

20,25–26 Wówczas Jezus uciszył ich przykazaniem: **„Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże".** Bardzo troszczyli się o interesy cesarza, ale nie martwili się aż tak bardzo sprawami Bożymi. „Pieniądze należą do cesarza, a wy należycie do Boga. Niech świat zatrzyma swoje monety, ale niech Bóg zatrzyma swoje stworzenia". Bardzo łatwo jest sprzeczać się o sprawy mniejszej wagi, zaniedbując jednocześnie podstawowe zasady życia. I tak łatwo jest spłacać nasze długi ludziom, jednocześnie rabując Boga z Jego uzasadnionych roszczeń.

H. Saduceusze i ich zagadka o zmartwychwstaniu (20,27–44)

20,27 Skoro próba wplątania Jezusa w aferę polityczną zawiodła, **niektórzy saduceusze przystąpili do Niego** z zagadką teologiczną. Zaprzeczali, by możliwe było, aby ciała zmartwychwstały, tak więc podali skrajny przykład potwierdzający to, że doktryna **o zmartwychwstaniu** wydaje się absurdalna.

20,28–33 Przypomnieli Jezusowi, że Prawo **Mojżeszowe** nakazywało, by kawaler poślubił wdowę po swoim bracie, aby zachować nazwisko rodowe i rodzinne majętności (5M 25,5). W ich opowieści pewna kobieta wyszła za mąż za **siedmiu braci** po kolei. Gdy umarł siódmy, ciągle była **bezdzietna**. Później **i ona zmarła.** Chcieli wiedzieć, **„którego z nich żoną będzie przy zmartwychwstaniu ta niewiasta?".** Uważali się za mądrych, przedstawiając taki nierozwiązywalny problem.

20,34 Jezus odpowiedział, że stosunki małżeńskie dotyczą wyłącznie **tego** życia i nie będą kontynuowane w niebie. Nie powiedział, że mężowie i żony nie rozpoznają się w niebie, ale że ich relacja będzie się opierać na całkowicie innych zasadach.

20,35 Wyrażenie: **„ci, którzy zostaną uznani za godnych dostąpienia tamtego świata",** nie sugeruje, że jacyś ludzie są osobiście godni nieba, jedyną wartością, jaką mogą mieć grzesznicy, jest wartość Pana Jezusa Chrystusa. „Ci są warci, którzy osądzają samych siebie, którzy uznają Chrystusa i którzy wiedzą, że cała wartość należy do Niego"[56]. Słowo **zmartwychwstanie** odnosi się jedynie do zmartwychwstania wierzących. Dosłownie oznacza **powstanie** z (greckie – *ek)* **martwych.** W Biblii nie ma idei powszechnego zmartwychwstania, w którym zarówno zbawieni, jak i niezbawieni, zostaną wzbudzeni w tym samym czasie.

20,36 Nadrzędność stanu niebiańskiego jest dalej wykazana w wierszu 36. Nie ma już śmierci, pod tym względem ludzie będą **równi aniołom.** Podobnie będą ukazani jako **synowie Boży.** Wierzący są już teraz synami Bożymi, ale nie jest to widoczne na zewnątrz. W niebie będą widocznie *ukazani* jako synowie Boży. Fakt, że brali udział w pierwszym zmartwychwstaniu, potwierdza to. „Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest" (1Jn 3,2). „Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale" (Kol 3,4).

20,37–38 Aby dowieść zmartwychwstania, Jezus odniósł się do 2M 3,6, gdzie **Mojżesz** opisał **Pana**, który nazywał siebie **Bogiem Abrahama... Izaaka... i... Jakuba.** Gdyby saduceusze chcieli przez chwilę pomyśleć, zrozumieliby, że (1) Bóg **nie jest Bogiem umarłych, ale żywych.** (2) **Abraham, Izaak** i **Jakub** byli martwi. Oczywistym wnioskiem jest, że

Bóg musi wzbudzić ich z martwych. Pan nie powiedział: „*Byłem* Bogiem Abrahama...", ale „*Jestem...*". Charakter Boga – Boga żyjących – domaga się zmartwychwstania.

20,39–44 Niektórzy uczeni w Piśmie musieli uznać siłę tej argumentacji. Jednak Pan Jezus nie skończył, znowu odwołał się do Słowa Bożego. W Psalmie 110,1 **Dawid** nazwał Mesjasza swoim **Panem.** Żydzi powszechnie zgadzali się, że Mesjasz będzie **Synem Dawida.** Jak mógł być jednocześnie **Panem i Synem** Dawida? Sam Pan Jezus był odpowiedzią na to pytanie. Pochodził od Dawida jako Syn Człowieczy, a przecież był Stwórcą Dawida. Jednak saduceusze byli zbyt ślepi, by to zobaczyć.

I. Ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie (20,45–47)

Potem Pan Jezus publicznie ostrzegł tłumy przed **uczonymi w Piśmie.** Nosili **długie szaty**, oznakę pobożności. Kochali, gdy nazywano ich wyszukanymi tytułami, gdy przechadzali się **po placach.** Starali się zajmować pierwsze **miejsca w synagogach** i na bankietach. Jednak rabowali bezbronne wdowy z dorobku ich życia, **długimi modłami** przykrywając swoją niegodziwość. Taka hipokryzja zostanie bardzo surowo ukarana.

J. Dwa grosze wdowy (21,1–4)

Kiedy Jezus obserwował **bogaczy wrzucających swe dary do skarbnicy** świątynnej, uderzył go kontrast pomiędzy **bogaczami** a **pewną ubogą wdową.** Oni dali trochę, ale ona dała **wszystko.** W Bożej ocenie ona dała **więcej niż wszyscy**. Oni dali **z tego, co im zbywało; ona** dała **wszystko, co miała na swe utrzymanie.** „Bóg zrzuca do bezdennej dziury złoto dostatku, które jest dawane, ponieważ nie jest potrzebne, ale podnosi i swym pocałunkiem przeobraża w złoto wieczności miedź okupioną krwią"[57].

K. Zarys przyszłych wydarzeń (21,5–11)

Wiersze 5–33 tworzą wielką mowę prorocką. Chociaż przypomina ona mowę na Górze Oliwnej z Mt 24 i 25, nie są one identyczne. Ponownie powinniśmy sobie przypomnieć, że różnice w Ewangeliach mają głębokie znaczenie.

W tej mowie widzimy, jak Pan mówi na przemian o zniszczeniu Jerozolimy w roku 70., a następnie o warunkach, które będą poprzedzały Jego powtórne przyjście. Jest to ilustracja prawa podwójnego odniesienia – Jego przepowiednie miały się wkrótce *częściowo wypełnić* podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, ale będą miały dalsze *i kompletne wypełnienie* na końcu okresu wielkiego ucisku.

Wydaje się, że zarys tej mowy jest następujący:

1. Jezus przepowiedział zniszczenie Jerozolimy (w. 5–6).
2. Uczniowie zapytali, kiedy się to stanie (w. 7).
3. Jezus dał generalny zarys wydarzeń poprzedzających Jego powtórne przyjście (w. 8–11).
4. Następnie przedstawił obraz upadku Jerozolimy i czasu, który po nim nastąpi (w. 12–24).
5. Wreszcie powiedział o znakach, które będą poprzedzały Jego powtórne przyjście i napomniał swoich naśladowców, by żyli w oczekiwaniu na Jego powrót (w. 25–26).

21,5–6 Gdy niektórzy z ludu podziwiali wspaniałość **świątyni** Heroda, Jezus ostrzegł ich, by nie zajmowali się materialnym **rzeczami**, które wkrótce przeminą. Nadchodzą **dni,** kiedy świątynia zostanie całkowicie zniszczona.

21,7 Uczniów natychmiast to zaciekawiło i chcieli dowiedzieć się, **kiedy** to się stanie i **jaki znak** wskaże bliskość tego wydarzenia. Ich pytanie na pewno miało związek jedynie ze zburzeniem Jerozolimy.

21,8–11 Odpowiedź Zbawiciela na pozór zdawała się przenosić ich na koniec dziejów, kiedy to świątynia zostanie ponownie zburzona przed ustanowieniem Królestwa. Nadejdą fałszywi mesjasze i fałszywe wieści, **wojny** i powstania. Oprócz konfliktów pomiędzy narodami, będą również wielkie naturalne katastrofy – **trzęsienia ziemi... głód i zaraza,** terror **i ogromne znaki z nieba.**

L. Okres przed końcem (21,12–19)

21,12–15 W poprzednim fragmencie Jezus opisał wydarzenia, które będą bezpośrednio poprzedzać koniec tego okresu. Wiersz dwunasty rozpoczyna się od wyrażenia: „**Lecz zanim się to wszystko stanie...".** Tak więc uważamy, że wiersze 12–24 opisują czas pomiędzy tą mową a przyszłym wielkim uciskiem. Jego uczniowie będą aresztowani, prześladowani, wydawani na sąd przed religijnymi i świeckimi władzami, będą więzieni. Może to wyglądać na ich upadek i tragedię, ale w rzeczywistości Pan sprawuje nad tym kontrolę i uczyni z tego **świadectwo** swojej chwały. Nie mieli wcześniej przygotowywać swojej obrony. W godzinie próby Bóg da im szczególną **mądrość**, by mówili rzeczy, które całkowicie **wprowadzą** w zakłopotanie ich przeciwników.

21,16–18 Pojawi się zdrada w rodzinach, niezbawieni **krewni** będą zdradzać chrześcijan, a **niektórzy** nawet zostaną zabici z powodu swojej wiary w Chrystusa. Wydaje się, że istnieje sprzeczność pomiędzy wierszem 16: **„i zabijać niektórych z was"** i wierszem 18: **„lecz i włos z głowy waszej nie zginie".** Może to tylko oznaczać, że chociaż niektórzy zginą jako męczennicy Chrystusa, zostaną całkowicie zachowani duchowo. Umrą, ale nie zginą.

21,19 Wiersz 19 wskazuje, że ci, którzy cierpliwie wytrwają dla Chrystusa i nie odrzucą Go, udowodnią prawdziwość swojej wiary. Ci, którzy są naprawdę zbawieni, pozostaną prawdziwie lojalni bez względu na koszty. W BT czytamy: „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie".

M. Los Jerozolimy (21,20–24)

W tym momencie Pan jasno przechodzi do zburzenia **Jerozolimy** w 70. roku. Wydarzenie to będzie poprzedzone **otoczeniem** miasta przez **wojska** rzymskie.

> Pierwsi chrześcijanie – z roku 70. – mieli szczególny znak, który zapowiadał zniszczenie Jerozolimy i zrównanie z ziemią pięknej marmurowej świątyni: „Kiedy zobaczycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedzcie, że przybliżyło się jej zburzenie". Był to widoczny znak zapowiadający zniszczenie Jerozolimy i na ten znak mieli uciekać. Niewiara mogłaby argumentować, że niemożliwa byłaby ucieczka w obliczu oblężenia miasta; jednak Słowo Boże nigdy nie zawodzi. Rzymski generał wycofał swoje armie na krótki czas, dając przez to wierzącym Żydom okazję do ucieczki. Uczynili to i odeszli do miejsca zwanego Pella, gdzie zostali zachowani[58].

Każda próba ponownego wejścia do miasta byłaby śmiertelnym błędem. Miasto miało zostać ukarane za odrzucenie Syna Bożego. **Brzemienne** kobiety **i karmiące** matki były w daleko gorszej sytuacji, nie mogły uciec przez sądem Bożym nad **ziemią** Izraela i nad **ludem** żydowskim.

Druga część wiersza 24 jest znaczącą przepowiednią, że starożytne miasto **Jerozolima** będzie poddane władzy pogan od tego czasu, **aż się dopełnią czasy pogan.** Nie oznacza to, że Żydzi nie będą jej kontrolować przez krótkie okresy; chodzi o to, że będzie stale poddana inwazji pogan, **aż się dopełnią czasy pogan.**

NT rozróżnia pomiędzy bogactwem pogan, pełnią pogan i czasami pogan.

1. *Bogactwa* pogan (Rz 11,12) odnoszą się do uprzywilejowanej pozycji, którą poganie cieszą się w chwili obecnej, kiedy Izrael jest czasowo odsunięty przez Boga.
2. *Pełnia* pogan (Rz 11,25) jest czasem pochwycenia, kiedy pochodząca z pogan Oblubienica Chrystusa, będzie dopełniona i zabrana z ziemi, i kiedy Bóg na powrót zajmie się Izraelem.
3. *Czasy* pogan (Łk 21,24) naprawdę zaczęły się od niewoli babilońskiej, w 521 r. p. Ch., i będą trwały do chwili, kiedy narody pogańskie nie będą już miały kontroli nad Jerozolimą.

Przez całe stulecia, jakie minęły od słów Zbawiciela, Jerozolima była przez większość czasu kontrolowana przez pogan. Cesarz Julian Apostata (331–363 p. Ch.) chciał zdyskredytować chrześcijaństwo, obalając to proroctwo Pana. Dlatego zachęcał Żydów, by odbudowali świątynię. Ochoczo rozpoczęli pracę, nawet używali w swojej ekstrawagancji srebrnych łopat i nosili ziemię w purpurowych zasłonach. Jednak, kiedy pracowali, przeszkodziło im trzęsienie ziemi i płomienie ognia wydobywające się z ziemi. Musieli porzucić swój zamiar[59].

N. Powtórne przyjście (21,25–28)

Te wiersze opisują klęski żywiołowe i kataklizmy **na ziemi,** które będą poprzedzać powtórne przyjście Chrystusa. Będą zaburzenia dotyczące **słońca... księżyca** i **gwiazd** i będzie je można łatwo zaobserwować na ziemi. Ciała niebieskie poruszą się w swoich orbitach. Może to spowodować, że ziemia zadrży w swojej osi. Będą wielkie fale powodziowe, fale zalewające połacie lądu. Panika ogarnie ludzkość, ponieważ ciała niebieskie będą zmierzać do kolizji z ziemią. Jednak jest nadzieja dla pobożnych:

> **I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze.**

O. Drzewo figowe i wszystkie drzewa (21,29–33)

21,29–31 Kolejnym znakiem wskazującym na bliskość Jego powrotu jest **puszczanie pąków przez drzewo figowe i wszystkie drzewa. Drzewo figowe** jest właściwym obrazem narodu izraelskiego; zacznie okazywać nowe życie w czasach ostatecznych. Z pewnością nie bez znaczenia jest fakt, że w 1948 roku, po stuleciach rozproszenia i nędzy naród izraelski ponownie otrzymał państwowość, i jest teraz uznanym członkiem rodziny państw.

Zakwitanie innych drzew może symbolizować ogromny wzrost nacjonalizmu i wyłanianie się wielu nowych rządów w nowo powstałych krajach. Te znaki będą wskazywać, że wkrótce zostanie ustanowione wspaniałe Królestwo Chrystusa.

21,32 Jezus powiedział, że **to pokolenie nie przeminie, a wszystko to się stanie.** Co jednak miał na myśli, mówiąc „to pokolenie"?

1. Niektórzy uważają, że mówił o pokoleniu, które żyło w czasie, kiedy wypowiadał swe słowa i że wszystkie te rzeczy wypełniły się w momencie zniszczenia Jerozolimy. Jednak nie może tak być, ponieważ Chrystus nie powrócił w chwale na obłokach.
2. Inni uważają, że „to pokolenie" oznacza ludzi żyjących w czasie, gdy te znaki zaczną się pojawiać i że ci, którzy żyją i oglądają ich początek, zobaczą również powrót Chrystusa. Wszystkie wydarzenia, które zostały przewidziane, wypełnią się w ciągu jednego pokolenia. Można przyjąć takie wyjaśnienie.
3. Inną możliwością jest to, że „to pokolenie" odnosi się do narodu żydowskiego i jego wrogości wobec Chrystusa. Pan mówił, że rasa żydowska przetrwa, rozbita, ale niezniszczalna, i że to nastawienie wobec Niego nie zmieni się przez wieki. Być może zarówno drugie, jak i trzecie wyjaśnienia są właściwe.

21,33 Atmosferyczne i kosmiczne niebiosa **przeminą**. Podobnie stanie się z **ziemią** w jej dzisiejsze formie. Jednak te proroctwa Pana Jezusa nie przeminą, dopóki się nie wypełnią.

P. Ostrzeżenie, by czuwać i modlić się (21,34–38)

21,34–35 W międzyczasie Jego uczniowie powinni starać się nie zajmować tylko jedzeniem, piciem i przyziemnymi **troskami,** aby Jego powrót nie **zaskoczył ich**. W ten sposób **przyjdzie bowiem na wszystkich**, którzy uważają **ziemię** za swoje stałe miejsce zamieszkania.

21,36 Prawdziwi uczniowie powinni **czuwać** i **modlić** się bez przestanku, oddzielając się przez to od bezbożnego świata, który jest skazany na doświadczenie gniewu Bożego, powinni utożsamiać się z tymi, którzy **staną** zaakceptowani **przed Synem Człowieczym.**

21,37–38 Pan nauczał codziennie na terenie **świątyni**, **jednak nocą** spał **na** Górze Oliwnej, bezdomny na świecie, który stworzył. **A cały lud wczesnym rankiem** tłoczył się **do Niego**, **by** na nowo **Go słuchać.**

XI. MĘKA I ŚMIERĆ SYNA CZŁOWIECZEGO (rozdz. 22–23)

A. Spisek zmierzający do zabicia Jezusa (22,1–2)

22,1 Święto Przaśników odnosi się tutaj do okresu rozpoczynającego się od **Paschy** i trwającego siedem dni, podczas których nie jedzono chleba przyrządzanego na kwasie. Pascha miała miejsce czternastego dnia miesiąca Nisan, pierwszego miesiąca w żydowskim roku. Siedem dni od piętnastego dnia miesiąca do dwudziestego pierwszego były znane jako **Święto Przaśników**, jednak w wierszu 1 ta nazwa dotyczy całego święta. Gdyby Łukasz pisał przede wszystkim do Żydów, nie musiałby wspominać związku pomiędzy **Świętem Przaśników** a **Paschą.**

22,2 Arcykapłani i uczeni w Piśmie bez ustanku spiskowali, **jakby zgładzić** Pana Jezusa, jednak wiedzieli, że muszą to uczynić bez wzniecania zamieszek, ponieważ **bali się ludu**, a mieli świadomość, że wiele osób bardzo poważało Jezusa.

B. Zdrada Judasza (22,3–6)

22,3 W Judasza, zwanego Iskariot – jednego z **dwunastu** – **wstąpił szatan.** W J 13,27 napisane jest, że wydarzenie to miało miejsce po tym, jak Jezus dał mu kawałek chleba w czasie posiłku paschalnego. Możemy wywnioskować, że albo działo się to w pewnych etapach, albo Łukasz podkreśla raczej sam fakt, niż dokładny czas, kiedy to miało miejsce.

21,4–6 W każdym razie Judasz dobił targu **z arcykapłanami i dowódcami** żydowskiej straży świątynnej. Starannie przygotował plan, za pomocą którego będzie mógł **wydać** Jezusa w ich ręce bez spowodowania zamieszek. Pomysł został zaakceptowany i **ułożyli się z nim, że dadzą mu pieniądze** – z innego miejsca dowiadujemy się, że było to trzydzieści sztuk srebra. Tak więc Judasz odszedł, by dopracować szczegóły swojego zdradzieckiego planu.

C. Przygotowanie do Paschy (22,7–13)

22,7 Istnieją określone problemy wynikające z różnych dat wymienionych w tych wierszach. **Dzień Przaśników** normalnie byłby trzynastym dniem miesiąca Nisan, kiedy to cały chleb pieczony na kwasie miał być wyrzucony z żydowskiego domu. Jednak tutaj mowa jest, że był to dzień, kiedy **należało** ofiarować **baranka wielkanocnego**, a to działo się czternastego dnia Nisan. Morris, wraz z innymi naukowcami, sugeruje, że do Paschy

używano dwóch kalendarzy – oficjalnego i takiego, którego używał Jezus i inni[60]. Uważamy, że wydarzenia ostatniego dnia rozpoczynają się tutaj i trwają do wiersza 53.

22,8–10 Pan **wysłał Piotra i Jana** do Jerozolimy, by poczynili przygotowania niezbędne do świętowania uczty **paschalnej.** Pokazał swoją wszechwiedzę, kiedy dawał im instrukcje. Gdy wejdą **do miasta, spotka** ich **człowiek niosący dzban wody**. Był to niezwykły znak we wschodnim mieście; zwykle kobiety nosiły dzbany wody. Człowiek tutaj jest dobrym obrazem Ducha Świętego, który prowadzi poszukujące dusze do miejsca społeczności z Panem.

22,11–13 Pan nie tylko przewidział położenie i trasę tego człowieka, ale wiedział również, że pewien właściciel domu będzie chciał oddać **przestronną, przystrojoną jadalnię.** Szczodry gospodarz zapewnił im lepsze warunki niż uczniowie mogli się spodziewać. Kiedy Jezus narodził się w Betlejem, nie było dla Niego miejsca w gospodzie (greckie: *kataluma*). Tutaj powiedział uczniom, by poprosili o **izbę** (greckie: *kataluma*), jednak dostali coś lepszego – **przestronną, przystrojoną jadalnię.**

Wszystko było tak, jak przewidział, więc uczniowie **przygotowali wieczerzę paschalną.**

D. Ostatnia Pascha (22,14–18)

22,14 Żydzi przez stulecia obchodzili Święto Paschy, upamiętniające ich chwalebne wyzwolenie z Egiptu i śmierci, poprzez krew nieskalanego baranka. Z pewnością Zbawiciel musiał o tym myśleć, gdy **zajął miejsce** ze swoimi **apostołami,** aby po raz ostatni dochować tego święta. Był prawdziwym Barankiem Paschalnym, którego krew miała być wkrótce wylana ku zbawieniu wszystkich, którzy w Niego uwierzą.

22,15–16 Ta szczególna **Pascha** miała dla Niego niesamowite znaczenie i gorąco **pragnął** jej **przed** swoją **męką.** Nie miał już bowiem obchodzić Paschy do momentu swojego powrotu na ziemię i ustanowienia swojego chwalebnego **Królestwa.** Sformułowanie: **„gorąco pragnąłem"** niesie z sobą poczucie żarliwości, pełną uczucia tęsknotę. Te wspaniałe słowa zachęcają wierzących z wszystkich czasów i miejsc, by rozważyli, z jakim uczuciem Pan Jezus pragnie społeczności z nami przy swoim stole.

22,17–18 Kiedy **wziął kielich** wina jako część rytuału paschalnego, **podziękował** zań i podał go swoim uczniom, przypominając im jeszcze raz, że **nie będzie pił z owocu winorośli aż** do swojego tysiącletniego panowania. Opis posiłku paschalnego kończy się w wierszu 18.

E. Pierwsza Wieczerza Pańska (22,19–23)

22,19–20 Natychmiast po obchodzeniu ostatniej Paschy nastąpiła Wieczerza Pańska. Pan Jezus ustanowił tę uświęconą pamiątkę, by Jego naśladowcy przez wieki pamiętali o Jego śmierci. Przede wszystkim dał im **chleb**, symbol Jego **ciała**, które wkrótce miało być za nich **wydane.** Następnie **kielich**, wymownie obrazujący Jego **krew,** która miała zostać przelana na krzyżu Golgoty. Mówił o nim jako o **kielichu nowego przymierza w** Jego **krwi, która się wylała za** Jego własność. Oznacza to, że **nowe przymierze**, które przede wszystkim zawarł z narodem izraelskim zostało ratyfikowane Jego **krwią.** Całkowite wypełnienie nowego przymierza będzie miało miejsce w czasie Królestwa naszego Pana Jezusa Chrystusa na ziemi, jednak my, jako wierzący, doświadczamy jego dobroci w chwili obecnej.

Oczywistym powinno być, że chleb i wino przedstawiały czy też *symbolizowały* Jego ciało i krew. Jego ciało nie zostało jeszcze wydane, ani krew wylana, dlatego absurdem jest sugerowanie, że symbole w cudowny sposób zmieniły się w rzeczywistość. Żydzi nie mogli pić krwi, a uczniowie wiedzieli, że nie mówił o dosłownej krwi, ale o czymś, co *reprezentowało* Jego krew.

22,21 Wydaje się jasne, że Judasz był obecny na ostatniej wieczerzy. Jednakże, według Jana 13, wydaje się równie jasne, że zdrajca opuścił pokój po tym, jak Jezus wręczył mu kawałek chleba umoczony w sosie. Ponieważ miało to miejsce przed ustanowieniem Wieczerzy Pańskiej, wielu uważa, że Judasz nie był obecny, kiedy przekazywano chleb i wino.

22,22 Cierpienia i śmierć Pana Jezusa były **postanowione**, jednak zdrada Judasza nastąpiła za pełnym Jego przyzwoleniem. Dlatego właśnie Jezus powiedział: **„Biada temu człowiekowi, który go wydaje".** Chociaż Judasz był jednym z dwunastu, nie był prawdziwym wierzącym.

22,23 Wiersz 23 ukazuje nam zaskoczenie uczniów i ich brak wiary w samych siebie. Nie wiedzieli, **który z nich** będzie winnym **tego** podłego **uczynku.**

F. Prawdziwa wielkość polega na służbie (22,24–30)

22,24–25 To, że uczniowie natychmiast po ostatniej wieczerzy zaczęli kłócić się **między** sobą, **który z nich** był **największy,** wystawia złe świadectwo ludzkiemu sercu! Pan Jezus przypomniał **im,** że w Jego ekonomii wielkość stoi w całkowitej sprzeczności z wyobrażeniami człowieka. **Królowie**, którzy rządzili **narodami,** często byli uważani za wielkie osoby, często byli nawet **nazywani**

„dobroczyńcami”. Jednak był to tylko tytuł; w rzeczywistości byli okrutnymi tyranami. Nosili imię dobroci, jednak ich cechy osobiste nie potwierdzały go.

22,26 Nie tak miało być z naśladowcami Zbawiciela. Ci, którzy będą wielcy, powinni zająć miejsce **mniejszych.** A ci, którzy będą przywódcami, powinni schylać się w pokornej służbie innym. Te rewolucyjne słowa całkowicie odwracały przyjęte tradycje związane z tym, że mniejsi są poddani większym, a wodzowe manifestują swoją wielkość poprzez panowanie.

22,27 W ocenie człowieka lepiej było być gościem na uczcie, niż usługiwać na niej. Jednak Pan Jezus przyszedł jako sługa ludzi i wszyscy, którzy będą iść za Nim, muszą Go w tym naśladować.

22,28–30 Łaskawością ze strony Pana było, że pochwalił swoich uczniów za to, że **wytrwali przy** Nim **w** Jego **pokuszeniach.** A oni właśnie kłócili się między sobą. Wkrótce wszyscy Go opuszczą i uciekną. A jednak wiedział, że w swoich sercach miłują Go i że już wycierpieli wiele dla Jego imienia. W nagrodę **zasiądą na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela,** kiedy Chrystus powróci, by zająć tron Dawida i rządzić nad ziemią. Tak jak pewne jest, że Ojciec obiecał to Królestwo Chrystusowi, tak pewne jest, że oni będą z Nim panować nad odnowionym Izraelem.

G. Jezus zapowiada zaparcie się Piotra (22,31–34)

Rozpoczyna się teraz ostatni z trzech czarnych rozdziałów historii ludzkiej niewierności. Pierwszym była zdrada Judasza. Drugim była samolubna ambicja uczniów. Teraz mamy tchórzostwo Piotra.

22,31–32 Powtórzenie „**Szymonie, Szymonie”** mówi o miłości i czułości, jakie Chrystus miał w swoim sercu wobec swojego zbaczającego ucznia. **Szatan wyprosił** sobie wszystkich uczniów, by mógł **przesiać** ich **jak pszenicę.** Jezus wybrał Piotra jako reprezentanta wszystkich. Pan **zaś prosił za** Szymonem, **aby** jego **wiara** nie ustała. (**„Prosiłem za tobą”** to niesamowite słowa). Kiedy **nawróci się** do Niego, powinien **utwierdzać** swoich **braci.** To nawrócenie nie odnosi się do zbawienia, ale raczej do powrotu z upadku.

22,33–34 Z niestosownym zaufaniem we własne siły Piotr wyraził gotowość towarzyszenia Jezusowi **do więzienia i na śmierć.** Jednak powiedziano mu, że **zanim** w pełni wzejdzie nowy dzień, **trzykroć się zaprze** tego, że kiedykolwiek znał Pana!

W Marka 14,30 Pan mówi, że zanim kur zapieje dwa razy, Piotr trzy razy się Go zaprze. W Mateusza 26,34; Łukasza 22,34; Jana 13,38, Pan powiedział, że zanim kur zapieje, Piotr trzy razy się Go zaprze. Należy przyznać, że trudno jest pogodzić tę pozorną sprzeczność. Możliwe jest, że było więcej niż jedno pianie kura, jedno w trakcie nocy, a drugie o świcie. Należy również zauważyć, że Ewangelie podają co najmniej sześć różnych momentów, kiedy Piotr zaparł się Chrystusa. Mianowicie, zaparł się Chrystusa przed:

1. Młodą kobietą (Mt 26,69.70; Mk 14,66–68).
2. Kolejną młodą kobietą (Mt. 26,71–72).
3. Tłumem, który stał w pobliżu (Mt 26,73–74; Mk 14,70–71).
4. Człowiekiem (Łk 22,58).
5. Kolejnym człowiekiem (Łk 22,59–60).
6. Sługą arcykapłana (Jn 18,26–27). Ten człowiek prawdopodobnie różni się od innych, bowiem powiedział: „Czyż nie widziałem cię z Nim w ogrodzie?” (w. 26).

H. Nowe zasady wymarszu (22,35–38)

22,35 Wcześniej, w trakcie swojej służby, Pan **posłał** uczniów **bez trzosa, bez torby, bez sandałów**. Miały im wystarczyć najbardziej niezbędne rzeczy. I tak się stało. Musieli wyznać, że **niczego** im nie brakowało.

22,36 Jednak teraz miał ich opuścić i mieli wejść w nowy okres swojej służby dla Niego. Będą wystawieni na nędzę, głód i niebezpieczeństwo i konieczne będzie, by zabezpieczyli swoje bieżące potrzeby. Teraz powinni zabrać **trzos, torbę** czy też chlebak, a jeżeli nie będą mieli **miecza**, powinni **sprzedać** swoją **suknię i kupić.** Co miał na myśli Zbawiciel, kiedy powiedział uczniom, żeby **kupili miecz?** Wydaje się jasne, że nie mógł chcieć, by używali miecza jako ofensywnej broni przeciwko innym ludziom. Byłoby to pogwałceniem Jego nauczania z następujących fragmentów:

„Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby” (J 18,36).

„Wszyscy, którzy miecza dobywają, od miecza giną” (Mt 26,52).

„Miłujcie nieprzyjaciół swoich” (Mt 5,44).

„Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5,39; zob. również 2Kor 10,4).

Cóż więc Pan Jezus miał na myśli, mówiąc o mieczu?

1. Niektórzy sugerują, że mówił o mieczu Ducha, którym jest Słowo Boże (Ef 6,17). Jest to możliwe, chociaż wówczas trzosowi, torbie i szacie również trzeba by nadać duchowe znaczenie.

2. Williams mówi, że miecz oznacza ochronę ustanowionego rządu, wskazując, że w Rzymian 13,4 odnosi się on do władzy sądowej.
3. Lange mówi, że miecz jest dla obrony przed ludzkimi wrogami, ale nie do ataku, jednak Mateusz 5,39 wydaje się nie zezwalać na użycie miecza, nawet w celach obronnych.
4. Niektórzy uważają, że miecz miał służyć wyłącznie do obrony przed dzikimi zwierzętami. Jest to możliwe.

22,37 Wiersz 37 wyjaśnia, dlaczego uczniowie powinni teraz wziąć pieniądze, torbę i miecz. Pan był z nimi do tego momentu, dbając o ich ziemskie potrzeby. Wkrótce odejdzie od nich, zgodnie z proroctwem zapisanym w Izajasza 53,12. Rzeczy dotyczące Go **spełniały się**, to znaczy Jego ziemska służba i życie zakończy się w chwili, gdy zostanie **zaliczony do przestępców.**

22,38 Uczniowie w ogóle nie zrozumieli Pana. Wyciągnęli **dwa miecze**, sugerując, że na pewno wystarczą one wobec problemów, które leżą przed nimi. Pan Jezus zakończył rozmowę, stwierdzając: **„Wystarczy".** Prawdopodobnie wydawało się im, że tymi dwoma mieczami mogą udaremnić starania Jego wrogów, by Go zabić. Jednak taka myśl nawet nie przemknęła przez Jego umysł!

I. Męka w Getsemane (22,39–46)

22,39 Ogród w Getsemane znajdował się na zachodnim zboczu **Góry Oliwnej.** Jezus często chodził się tam modlić i **uczniowie** znali to miejsce, oczywiście znał je również zdrajca.

22,40 Po zakończeniu Wieczerzy Pańskiej Jezus i uczniowie opuścili izbę i poszli do ogrodu. Kiedy już się tam znaleźli, powiedział im, żeby **modlili się, aby nie popaść w pokuszenie.** Być może szczególnym **pokuszeniem**, o którym mówił, była presja, by opuścić Boga i Jego Chrystusa w obliczu zbliżających się wrogów.

22,41–42 Następnie Jezus zostawił uczniów i poszedł w głąb ogrodu, by **modlić się** samotnie. Modlił się, by – **jeśli** taka będzie wola **Ojca – ten kielich** mógł Go ominąć; **wszakże** chciał, by wykonała się **wola** Boża, a **nie** Jego. Modlitwę tę rozumiemy następująco: Jeżeli jest jakiś inny sposób, za pomocą którego grzesznicy mogą zostać zbawieni, niż moje pójście na krzyż, objaw go teraz. Niebiosa milczały, ponieważ nie *było* żadnego innego sposobu.

Nie wierzymy, że cierpienia Chrystusa w ogrodzie były częścią Jego dzieła odkupienia. Dzieło odkupienia dokonało się w ciągu trzech godzin ciemności na krzyżu. Jednak Getsemane było zapowiedzią Golgoty. Tam sama myśl o kontakcie z naszymi grzechami wywołała okropne cierpienie Pana Jezusa.

22,43–44 Jego doskonałe człowieczeństwo można zaobserwować w **udręce (BT)**, która towarzyszyła Jego cierpieniom. **Anioł ukazał mu się z nieba, umacniając go.** Tylko Łukasz zapisuje to, podobnie jak fakt, że **jego pot był jak krople krwi.** Ten ostatni szczegół ukazuje zainteresowanie uważnego lekarza.

22,45–46 Gdy Jezus powrócił **do uczniów**, oni **spali –** nie z powodu obojętności, ale raczej wyczerpani smutkiem. Ponownie zachęcił ich, by **wstali i modlili się**, ponieważ zbliżała się kryzysowa chwila i będą kuszeni, by zaprzeć się Go przed władzami.

J. Jezus zdradzony i aresztowany (22,47–53)

22,47–48† **Judasz** zdążył w tym czasie przybyć z grupą arcykapłanów, starszych i strażników świątynnych, aby aresztować Pana. Zgodnie z ustaleniami, zdrajca miał wskazać Jezusa, całując go. Stewart komentuje:

> Było to ukoronowanie horroru, ostateczny punkt, do którego mogła posunąć się ludzka podłość, kiedy w ogrodzie Judasz zdradził swojego Pana nie okrzykiem, uderzeniem czy pchnięciem, ale pocałunkiem[61].

Z niewysłowionym uniesieniem **Jezus** zapytał: **„Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?".**

22,49–51 Uczniowie zrozumieli, **na co się zanosi** i chcieli zacząć działać. W rzeczy samej, **jeden z nich**, Piotr, wyciągnął **miecz** i odciął **prawe ucho sługi arcykapłana.** Jezus zgromił go za to, że cielesnymi środkami chce prowadzić duchową wojnę. Jego godzina nadeszła i postanowiony przez Boga cel musiał się spełnić. Z łaskawością Jezus **dotknął ucha** rannego **i uzdrowił go.**

22,52–53 Zwracając się do żydowskich przywódców i urzędników, **Jezus** zapytał ich, dlaczego **wyszli** po Niego, jakby był zbiegłym **zbójcą.** Czyż nie nauczał **codziennie w świątyni**, ale wtedy nie chcieli Go pojmać? Jednak znał odpowiedź. **To** była ich **pora i moc ciemności.** Był wówczas czwartek, około północy.

Wydaje się, że proces religijny naszego Pana miał trzy etapy. Najpierw postawiono Go przed Annaszem, potem przed Kajfaszem, wreszcie został postawiony przed Sanhedrynem. Wydarzenia od tego momentu do wiersza 65 miały miejsce prawdopodobnie w piątek między 1.00 w nocy a 5.00 rano.

K. Piotr zapiera się Jezusa i gorzko płacze (22,54–62)

22,54–57 Kiedy Pan został przyprowadzony **do pałacu arcykapłana, Piotr szedł za Nim z daleka.**

† Zob. s. xxi.

Wewnątrz pałacu zajął miejsce przy tych, którzy ogrzewali się przy **ognisku** na środku **podwórza. Służąca zobaczyła** Piotra **i** krzyknęła, że **jest** on jednym z naśladowców Jezusa. Piotr gwałtownie **zaparł się** tego, że znał **Jezusa.**

22,58–62 Wkrótce potem ktoś inny skierował oskarżycielski palec na Piotra jako jednego z naśladowców Jezusa z Nazaretu. **Piotr** ponownie odparł ten zarzut. **Po upływie mniej więcej godziny**, ktoś inny rozpoznał w Piotrze **Galilejczyka** i ucznia Pana. **Piotr** wyparł się wszelkiej znajomości z człowiekiem, o którym była mowa. Jednak tym razem zaparcie się zostało podkreślone pianiem **kura.** W tym ciemnym momencie **Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra** i **Piotr przypomniał** sobie przepowiednię, że **zanim kur zapieje, zaprze się** Jezusa **trzy razy.** Spojrzenie Syna Bożego odprowadziło **gorzko** płaczącego **Piotra** w ciemność nocy.

L. Żołnierze wyśmiewają Syna Człowieczego (22,63–65)

Jezusa pojmali strażnicy świątyni w Jerozolimie. Teraz ci, którzy mieli pilnować świętego Domu Bożego, zaczęli drwić z Jezusa i **bić Go.** Zasłoniwszy Mu oczy**, uderzali Go po twarzy**, a następnie **pytali Go**, kto **to** zrobił. To jeszcze nie koniec tego, czego się dopuszczali, jednak On cierpliwie znosił takie postępowanie grzeszników.

M. Poranny sąd przed Sanhedrynem (22,66–71)†

22,66–69 O świcie (5.00 – 6.00 rano) **starsi... zaprowadzili** Jezusa **do Rady Najwyższej**, czyli Sanhedrynu. Członkowie Sanhedrynu zapytali Go wprost, czy jest Mesjaszem. Jezus odpowiedział im, że nie ma sensu rozprawiać z nimi o tej sprawie. Nie chcieli przyjąć prawdy. Jednak ostrzegł ich, że Ten, który stoi przed nimi w poniżeniu, pewnego dnia **siedzieć będzie po prawicy mocy Bożej** (zob. Ps 110,1).

22,70–71 Tedy zapytali Go wprost, czy jest **Synem Bożym.** Nie ma wątpliwości, co mieli na myśli. Dla nich **Syn Boży** był kimś równym Bogu. Pan Jezus odpowiedział: **„Wy powiadacie, że jestem"** (zob. Mk 14,62). Tego właśnie potrzebowali. Nie było potrzeby dalszego **świadectwa.** Był jednak pewien problem. Zgodnie z ich prawem, karą za bluźnierstwo była śmierć. Jednak Żydzi byli pod władzą Rzymian i nie mieli władzy skazywania więźniów na śmierć. Musieli zabrać Jezusa do Piłata, a ten w ogóle nie interesowałby się *religijnym* zarzutem, jakim było bluźnierstwo. Tak więc musieli postawić Mu *polityczne* zarzuty.

N. Jezus przed Piłatem (23,1–7)

23,1–2 Po swoim wystąpieniu przed Sanhedrynem (**całym ich zgromadzeniem**) Jezus został szybko zaprowadzony do Piłata, rzymskiego namiestnika, by tam stanąć przed sądem państwowym. Przywódcy religijni wysunęli przeciwko Niemu trzy polityczne zarzuty. Przede wszystkim, oskarżyli **Go** o **podburzanie narodu,** to znaczy o podważanie lojalności narodu wobec Rzymu. Po drugie, powiedzieli, że zakazywał Żydom **płacenia podatku cesarzowi.** Wreszcie, oskarżyli Go o to, że czyni się **królem.**

23,3–7 Kiedy **Piłat zapytał** Jezusa, czy jest **królem żydowskim, odpowiedział** twierdząco. **Piłat** nie uznał Jego twierdzenia za zagrożenie dla Imperium Rzymskiego. Po rozmowie na osobności z Jezusem (J 18,33–38a) zwrócił się do **arcykapłanów** i do tłumu, mówiąc, że **nie znajduje** w Nim **winy.** Tłum coraz bardziej nalegał, oskarżając Jezusa o głoszenie nielojalności, **począwszy** od pogardzanej **Galilei** aż do Jerozolimy. **Piłat usłyszawszy** słowo **Galilea**, pomyślał, że uda mu się wykręcić z tej sytuacji. Galilea była podległa **Herodowi** i Piłat starał się uniknąć dalszego zamieszania w tę sprawę, oddając Jezusa **Herodowi.** Tak się złożyło, że Herod **w tych dniach** odwiedzał **Jerozolimę.**

Herod Antypas był synem Heroda Wielkiego, który dokonał rzezi niemowląt w Betlejem. To Antypas zamordował Jana Chrzciciela za to, że ten potępił jego zakazane stosunki z bratową. To był Herod, którego Jezus nazwał „tym lisem" w Łk 13,32.

O. Pogardliwe przesłuchanie przez Heroda (23,8–12)

23,8 Herod ucieszył się, że Jezus pojawi się przed Nim. **Słyszał o Nim wiele rzeczy** i **od dłuższego czasu miał nadzieję, że zobaczy jakiś cud** dokonany **przez Niego.**

23,9–11 Pomimo tego, że Herod długo **wypytywał** Zbawiciela, nie usłyszał odpowiedzi. Żydzi stawali się coraz gwałtowniejsi w swoich oskarżeniach, ale Jezus nie otworzył ust. Wszystko, co **Herod** zdołał osiągnąć, to sponiewieranie Jezusa i zadrwienie z **Niego** poprzez ubranie **Go we wspaniałą szatę** i odesłanie **Go z powrotem do Piłata.**

† Zob. s. xvi.

23,12 Piłat i Herod byli poprzednio wrogami, teraz jednak wrogość zmieniła się w przyjaźń. Obaj byli po tej samej stronie – *przeciwko* Panu Jezusowi, i to ich zjednoczyło. Theofylakt opłakuje to: „Jest wstydem dla chrześcijan, że podczas gdy diabeł może nakłonić złych ludzi, by odłożyli swą wrogość na bok, aby uczynić szkody, to chrześcijanie nie mogą nawet podtrzymać przyjaźni, by czynić dobro".

P. Werdykt Piłata: niewinny, ale potępiony (23,13–25)

23,13–17 Ponieważ nie postąpił sprawiedliwie, uniewinniając swojego królewskiego więźnia, **Piłat** znalazł się teraz w pułapce. Zwołał pośpiesznie zgromadzenie żydowskich przywódców i wyjaśnił im, że on, **a także Herod,** nie zdołali znaleźć żadnego dowodu nielojalności Jezusa. **„Nie popełnił niczego, czym by na śmierć zasłużył".** Tak więc zaproponował, by wychłostać Pana, a następnie puścić Go wolno. Jak wskazuje Stewart:

> Ten przykry kompromis był oczywiście całkowicie nieusprawiedliwiony i nielogiczny. Jego biedna, trapiona strachem dusza starała się wykonać swój obowiązek wobec Jezusa i jednocześnie zadowolić tłum. Jednak nie osiągnął ani jednego, ani drugiego, i nic dziwnego, że rozłoszczeni kapłani nie zgodzili się z takim wyrokiem[62].

23,18–23† Arcykapłani i przywódcy wpadli w furię. Zażądali śmierci Jezusa i uwolnienia **Barabasza**, notorycznego kryminalisty**, który został wtrącony do więzienia z powodu rozruchów i morderstwa.** Ponownie Piłat podjął nieudolną próbę uwolnienia Pana, ale gwałtowne żądania tłumu zniechęciły go. Nieważne, co powiedział, oni ciągle **domagali się** śmierci Syna Bożego.

23,24–25 I chociaż już ogłosił, że Jezus jest niewinny, **Piłat** teraz skazał Go na śmierć, aby zadowolić lud. W tym samym czasie **wypuścił** Barabasza.

Q. Syn Człowieczy zaprowadzony na Gologotę (23,26–32)

23,26 Był teraz piątek, około 9.00 rano. W drodze na miejsce ukrzyżowania żołnierze kazali **człowiekowi** o imieniu **Szymon**, nieść **krzyż.** Niewiele wiemy o tym człowieku, ale wydaje się, że później dwaj jego synowie stali się znanymi chrześcijanami (Mk 15,21).

23,27–30 Tłum współczujących wyznawców płakał za Jezusem, gdy był on odprowadzany. Zwracając się do **niewiast** w tłumie jako do **córek jerozolimskich**, powiedział im, że nie powinny Go żałować, ale samych siebie. Miał na myśli to okropne zniszczenie, które nawiedzi Jerozolimę w 70. roku. Cierpienie i smutek tamtych **dni** będą tak wielkie, że **niepłodne** kobiety, zwykle będące obiektem wyrzutów, będą uważane za bardzo szczęśliwe. Oblężenie Tytusa będzie tak okropne, że ludzie będą chcieli, by **góry padły na nich, a wzgórza przykryły.**

23,31 Następnie Pan Jezus wypowiedział takie słowa: **„Gdyż, jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?".** On sam był **zielonym** drzewem, a niewierzący Izrael był **suchym.** Jeżeli Rzymianie okryli takim wstydem i cierpieniem niewinnego, bezgrzesznego Syna Bożego, jakaż okropna kara spadnie na winnych morderców umiłowanego Syna Bożego?

23,32 Razem z Chrystusem szło również **dwóch innych, złoczyńców.**

R. Ukrzyżowanie (23,33–38)

23,33 Miejsce egzekucji **zwano Trupią Czaszką** (**Kalwarią –** KJV)[63]**.** Być może teren przypominał czaszkę, a może zostało tak nazwane, ponieważ było miejscem śmierci, a czaszka często jest używana jako jej symbol. Warto zauważyć powściągliwość, z jaką Pismo ukazuje ukrzyżowanie. Nie wchodzi w żadne okropne szczegóły. Jest tylko proste stwierdzenie: **„ukrzyżowali go tam".** Uwagi Stewarta ponownie są bardzo trafne:

> Trudno było pogodzić się z tym, że Mesjasz powinien umrzeć, ale śmierć w *taki* sposób była trudna do zrozumienia. A jednak tak się stało. Wszystko, czego kiedykolwiek Chrystus dotknął – w tym krzyż – było ozdobione, przemienione i przybrane splendorem i pięknem; nie zapominajmy jednak o tym, z jakich odrażających głębin wydobył krzyż na wysokości[64].

O naucz mnie, co oznacza
Ten krzyż, co się rozpościera
Z Mężem Smutku, który
Potępiony, krwawi i umiera.

Lucy A. Bennett

Tamtego dnia na Golgocie stanęły trzy krzyże, ten z Jezusem w środku, a krzyże ze złoczyńcami po bokach. Było to wypełnienie Iz 53,12: „Do przestępców był zaliczony".

23,34†† **Jezus zawołał** z krzyża z niewysłowioną miłością i miłosierdziem: **„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".** Któż wie, jaka Niagara Bożego gniewu została powstrzymana tą modlitwą! Morgan komentuje miłość Zbawiciela:

> Dusza Jezusa nie znała gniewu, pragnienia kary dla tych, którzy go maltretowali. Ludzie często z podziwem wyrażali się o zaciśniętej pięści. Kiedy widzę, jak Jezus się modli, wiem, że jedynym miejscem dla zaciśniętej pięści jest piekło[65].

† Zob. s. xx.

†† Zob. s. xxii.

Potem **Jego szaty** zostały podzielone przez żołnierzy, a o Jego suknię rzucano **losy.**

23,35–38† Przywódcy stali pod krzyżem, szydząc z Niego i wzywając Go, by **sam się ratował, jeżeli** naprawdę **jest** Mesjaszem. **Żołnierze także szydzili z Niego..., podając Mu ocet** i kwestionując Jego zdolność do **zbawienia** samego siebie. Nad krzyżem umieścili również napis:

TEN JEST KRÓLEM ŻYDOWSKIM

Ponownie zacytujemy Stewarta:

> Nie możemy pominąć znaczenia faktu, że napis został wykonany w trzech językach – grece, łacinie i hebrajskim. Bez wątpienia stało się tak, by każdy w tłumie mógł go odczytać, jednak Kościół Chrystusowy zawsze widział w tym – słusznie – symbol uniwersalnej władzy swojego Pana. Były to trzy wielkie języki, każdy z nich był używany w jednej z dominujących dziedzin. Greka była językiem kultury i wiedzy i napis głosił, że Jezus jest królem tych dziedzin! Łacina była językiem prawa i władzy i Jezus był tam królem! Hebrajski był językiem objawionej religii, Jezus był również tam królem! Nawet kiedy wisiał i umierał, prawdą było, że „na głowie jego wiele koron" (BG) (Obj 19,12)[66].

S. Dwóch złoczyńców (23,39–43)

23,39–41 Z innych Ewangelii dowiadujemy się, że początkowo obaj złoczyńcy obrzucali Jezusa obelgami. Jeżeli On był **Chrystusem**, dlaczego nie **ratował** ich wszystkich? Jednak jeden z nich zmienił swoje serce. Zwracając się do swego towarzysza, **zgromił** go za brak szacunku. Przecież oni obaj cierpieli za przestępstwa, które popełnili. Ich kara była zasłużona, **zaś ten człowiek** na środkowym krzyżu **nic złego nie uczynił.**

23,42 Zwracając się do **Jezusa,** złodziej poprosił **Pana (BG)**[67]**, by wspomniał na** niego**, kiedy** powróci i ustanowi swoje **Królestwo** na ziemi. Taka wiara była godna uwagi – umierający złoczyńca uwierzył, że Jezus powstanie z martwych i w końcu zapanuje nad światem.

23,43 Jezus nagrodził jego wiarę obietnicą, że tego samego dnia **będą** razem **w raju. Raj** jest tożsamy z trzecim niebem (2Kor 12,2.4) i oznacza miejsce, gdzie mieszka Bóg. **Dzisiaj** – co za szybkość! **Ze mną** – co za towarzystwo! **W raju** – co za szczęście! Charles R. Erdman pisze:

> Ta historia objawia nam prawdę, że zbawienie opiera się na upamiętaniu i wierze. Jednakże zawiera w sobie jeszcze jedno ważne przesłanie. Pokazuje, że zbawienie nie zależy od sakramentów. Złodziej nigdy nie został ochrzczony, nie brał też udziału w Wieczerzy Pańskiej... Śmiało wyznał swoją wiarę w obecności wrogiego tłumu i pośród drwin i szyderstw przywódców i żołnierzy i został zbawiony bez żadnych formalnych rytuałów. Widać również, że zbawienie nie zależy od dobrych uczynków... Można też zauważyć, że nie ma „snu duszy". Ciało może spać, ale świadomość po śmierci nadal istnieje. Widać również, że nie ma „czyśćca". Skruszony złodziej przeszedł natychmiast z życia grzechu i wstydu do stanu błogosławieństwa. Można również zaobserwować, że zbawienie nie jest powszechne. Było dwóch złoczyńców, a tylko jeden został zbawiony. Wreszcie, można zauważyć, że prawdziwa esencja radości, która rozpościera się poza śmiercią, polega na osobistej społeczności z Chrystusem. Sednem obietnicy dla umierającego złoczyńcy były słowa: „Będziesz ze mną". To jest nasza błogosławiona pewność, że odejść, oznacza „być z Chrystusem", co w rzeczywistości jest „daleko lepsze"[68].

Spośród osób przebywających u boku Jezusa Chrystusa jedna może iść do nieba, a druga do piekła. Po której stronie krzyża jesteś ty?

T. Trzy godziny ciemności (23,44–49)

23,44 Ciemność pokryła całą ziemię **od godziny szóstej do dziewiątej**, to znaczy od południa do 15.00. Był to znak dla narodu izraelskiego. Odrzucili światło i teraz Bóg zasądził ich oślepienie.

23,45 Zasłona świątyni rozdarła się na dwoje od góry aż do dołu. To obrazowało fakt, że przez śmierć Pana Jezusa Chrystusa została otwarta droga do Boga dla wszystkich, którzy przychodzą w wierze (Hbr 10,20–22).

23,46–47 Podczas tych trzech godzin ciemności Jezus poniósł na swoim ciele karę za nasze grzechy na drzewo. Po zakończeniu tego czasu powierzył swojego **ducha** w **ręce** Boga, swojego **Ojca,** i dobrowolnie oddał swoje życie. Rzymski **setnik** był tak przejęty tą sceną, że **oddał chwałę Bogu, powiadając: „Zaiste, człowiek ten był sprawiedliwy".**

23,48–49 Wszystkie te rzesze były ogarnięte wielkim smutkiem i złymi przeczuciami. Niektórzy z wiernych naśladowców Jezusa, w tym **niewiasty, które towarzyszyły mu od Galilei, widziały** tę najbardziej okrutną scenę w historii świata.

U. Pogrzebanie w grobie Józefa (23,50–56)

23,50–54 Do tego czasu **Józef** był ukrytym uczniem Pana Jezusa. Chociaż był **członkiem** Sanhedrynu, nie zgadzał się z ich wyrokiem w sprawie Jezusa. Józef poszedł teraz śmiało **do Piłata i prosił**, o dostąpienie przywileju usunięcia **ciała Jezusa** z krzyża i odpowiedniego pogrzebu. (Było pomiędzy 15.00, a 18.00). Pozwolenie zostało udzielone i Józef natychmiast **owinął ciało w**

† Zob. s. xxi.

prześcieradło i złożył w grobowcu w skale, który do tego czasu jeszcze nie był używany. Stało się to w piątek, w **dzień przygotowania.** Kiedy mowa jest o tym, że **nastawał sabat**, musimy pamiętać, że żydowski sabat rozpoczyna się w piątek o zachodzie słońca.

23,55–56 Wierne **niewiasty... z Galilei szły** za Józefem, gdy wziął **ciało** do **grobu** i złożył je tam. **Powróciwszy zaś, przygotowały wonności i maści,** aby mogły wrócić i zabalsamować ciało Tego, którego miłowały. Pochowawszy ciało Jezusa, Józef pogrzebał również – w pewnym sensie – samego siebie. Ten czyn na zawsze oddzielił go od narodu, który ukrzyżował Pana chwały i życia. Nigdy już nie będzie częścią judaizmu, ale będzie żył w moralnym oddzieleniu od niego i będzie składał świadectwo przeciwko niemu.

W sobotę kobiety odpoczywały, będąc posłuszne przykazaniu dotyczącemu sabatu.

XII. TRYUMF SYNA CZŁOWIECZEGO (rozdz. 24)†

A. Kobiety przy pustym grobie (24,1–12)

24,1 Następnie, w niedzielę, **wczesnym rankiem,** przyszły **do grobu,** niosąc **wonności, które przygotowały** dla ciała Jezusa. Jak jednak chciały dostać się do grobu? Czy nie wiedziały, że wejście zostało zawalone wielkim kamieniem? Nie znamy odpowiedzi. Wiemy tylko, że miłowały Go gorąco, a miłość często zapomina o trudnościach, gdy chce dotrzeć do tego, którego kocha.

„To miłość postawiła je na nogi (w. 1) i ich miłość została sowicie wynagrodzona (w. 6). Którzy mnie gorliwie szukają, znajdują mnie (Prz 8,17)".

24,2–10 Kiedy przybyły na miejsce, **zastały kamień odwalony od** wejścia do **grobowca. Wszedłszy do środka,** zobaczyły**, że nie ma ciała Pana Jezusa.** Nietrudno jest wyobrazić sobie ich zakłopotanie. Gdy ciągle starały się to zrozumieć, pojawili się **dwaj** aniołowie (zob. J 20,12) **w lśniących szatach** i zapewnili je, że Jezus **żyje**, dlatego też nadaremnie szukały Go w grobowcu. **Wstał** zgodnie z obietnicą, którą złożył, **będąc jeszcze w Galilei.** Czyż nie przepowiedział im, że **Syn Człowieczy** musi być wydany **grzesznym ludziom i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać** (Łk 9,22; 18,33)? Wtedy wszystko to się im przypomniało. **Wróciły** pośpiesznie do miasta **i opowiedziały** nowinę **jedenastu** uczniom. Wśród tych pierwszych heroldów zmartwychwstania znajdowały się **Maria Magdalena, Joanna** i **Maria, matka Jakuba.**

† Zob. s. xvii.

24,11–12 Uczniowie w ogóle **nie dawali im wiary.** Były to tylko opowieści starych kobiet. Uważali je za niewiarygodne fantazjowanie – aż **Piotr** sam pofatygował się **do grobu** i **ujrzał jedynie leżące prześcieradła.** Te prześcieradła ściśle owijały ciało. Nie wiemy, czy zostały odwinięte, czy ciągle miały kształt ciała, ale możemy domyślać się, że to drugie było prawdą. Wydaje się, że Pan mógł wyjść z grobowych prześcieradeł jak z kokonu. To, że prześcieradła zostały, pokazuje, że ciało nie zostało wykradzione; złodzieje nie traciliby czasu na usunięcie okrycia. Piotr powrócił do domu, ciągle starając się rozwiązać tajemnicę. Co to wszystko miało znaczyć?

B. Droga do Emmaus (24,13–35)

24,13 Jeden z **dwóch** uczniów, którzy szli do Emmaus, nazywał się Kleopas; imienia drugiego nie znamy. Mogła to być jego żona. Zgodnie z tradycją, był to sam Łukasz. Wszystko, czego możemy być pewni, to to, że nie był to żaden z jedenastu apostołów (zob. w. 33). W każdym razie, gdy szli **z Jerozolimy do Emmaus**, ze smutkiem[69] rozmawiali o śmierci i pogrzebie Pana; mieli do pokonania dystans około **sześćdziesięciu stadiów.**

24,14–18 W drodze pojawił się przy nich nieznajomy; był to zmartwychwstały Pan, ale **nie** poznali **Go.** Zapytał ich, o czym rozmawiają. Przystanęli przygnębieni. Potem **Kleopas** wyraził zdziwienie, twierdząc, że nawet **pątnik w Jerozolimie** powinien wiedzieć, co **się stało.**

24,19–24 Jezus zadał kolejne pytanie: „**Co** się stało?". Odpowiedzieli, najpierw składając hołd **Jezusowi**, a potem zdali sprawę z Jego procesu i ukrzyżowania. Powiedzieli o swoich pogrzebanych nadziejach, następnie o wieściach, że **Jego ciało** nie znajdowało się już w grobie, a jacyś **aniołowie** zapewniali ich, że **On żyje.**

24,25–27 Jezus z miłością zbeształ ich, że nie uświadomili sobie, że była to dokładnie ta droga, którą **prorocy** ST przepowiedzieli dla Mesjasza. Najpierw musi cierpieć, a potem zostanie wywyższony. **Począwszy** od 1 Księgi Mojżeszowej i przechodząc przez **wszystkie** księgi **proroków,** Pan objaśniał im **wszystkie Pisma**, które mówiły o **Nim** jako Mesjaszu. Było to wspaniałe studium biblijne, jakżeż chcielibyśmy być wówczas z Nim! Jednak mamy ten sam ST i mamy Ducha Świętego, który nas naucza, tak więc my również możemy znaleźć to, **co o Nim było napisane we wszystkich Pismach.**

24,28–29 Uczniowie zbliżali się już do swego domu. Zaprosili towarzysza podróży, aby spędził z

nimi noc. Najpierw z grzecznością zachowywał się tak, jakby miał dalej iść, nie chciał się wpraszać. Jednak przekonali Go, by został z nimi. Jak wspaniale zostali nagrodzeni!

24,30–31 Kiedy zasiedli do wieczornego posiłku, Gość zajął miejsce gospodarza.

> Skromny posiłek stał się sakramentem, a dom stał się Domem Bożym. To właśnie czyni Chrystus wszędzie tam, gdzie się udaje. Ci, którzy przyjmują Go, sami zostaną przyjęci. Tych dwoje otworzyło dla Niego swój dom, a On teraz otworzył ich oczy (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Kiedy **łamał chleb** i podał go **im, wówczas poznali Go.** Czy widzieli ślady po gwoździach na Jego rękach? Wiemy tylko, że ich **oczy** cudownie **otworzyły się** i poznali Go. Gdy tylko się to stało, **zniknął.**

24,32 Potem przypomnieli sobie podróż. Nic dziwnego, że ich serca pałały, **gdy mówił do** nich i **otwierał Pisma.** Zmartwychwstały Pan Jezus Chrystus był ich nauczycielem i towarzyszem.

24,33 Zamiast spędzić noc w Emmaus, popędzili **do Jerozolimy**, gdzie **znaleźli jedenastu zgromadzonych** wraz z innymi. „Jedenastu" to ogólna nazwa pierwotnej grupy uczniów, wyłączywszy Judasza. Jak dowiadujemy się z J 20,24, nie wszyscy z nich byli obecni, jednak termin ten jest tutaj użyty w zbiorowym znaczeniu.

24,34 Zanim uczniowie z Emmaus mogli podzielić się swoją radosną nowiną, uczniowie z Jerozolimy z radością ogłosili, że **Pan** naprawdę **wstał i ukazał się Szymonowi.**

24,35 Potem nadeszła kolej na uczniów z Emmaus i powiedzieli: „Wiemy, ponieważ szedł z nami, przyszedł do naszego domu i objawił się nam **poprzez łamanie chleba".**

C. Ukazanie się jedenastu (24,36–43)

24,36–41 Zmartwychwstałe ciało Pana Jezusa było prawdziwym, namacalnym **ciałem** posiadającym **kości.** Było to to samo ciało, które zostało pochowane, a jednak zostało zmienione tak, że nie było już poddane śmierci. Mając takie ciało, Jezus mógł wejść do pokoju przez zamknięte drzwi (J 20,19).

Właśnie to uczynił tej pierwszej niedzielnej nocy. Uczniowie spojrzeli, zobaczyli Go i usłyszeli, jak mówi: **„Pokój wam".** Ogarnęła ich panika, bowiem myśleli, że jest duchem. Dopiero, kiedy pokazał im znaki swojego cierpienia na **rękach i nogach,** zaczęli rozumieć. Nawet wówczas wydawało się im to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe.

24,42–43 Następnie, by pokazać im, że naprawdę jest Jezusem, **zjadł** trochę **pieczonej ryby** i kawałek **plastra miodu.**

D. Pełne zrozumienie (24,44–49)

24,44–47 Te wiersze mogą być podsumowaniem nauczania Zbawiciela pomiędzy Jego zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem. Wyjaśnił im, że Jego zmartwychwstanie było wypełnieniem Jego własnych **słów.** Czyż nie powiedział im, że wszystkie proroctwa ST **o** Nim musiały **się spełnić. Zakon Mojżesza, księgi prorockie i Psalmy** były trzema głównymi częściami ST. Razem stanowią cały ST. Jakie były proroctwa ST dotyczące Chrystusa? Mówiły, że:

1. Musi **cierpieć** (Ps 22,1–21; Iz 53,1–9).
2. Musi **zmartwychwstać** trzeciego dnia (Ps 16,10; Jon 2,1; Oz 6,2).
3. **Począwszy od Jerozolimy, w imię Jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów.**

Jezus **otworzył ich umysły, aby mogli zrozumieć** wszystkie te **Pisma.** Tak naprawdę ten rozdział jest pełny otwartych rzeczy: otwarty *grób* (w. 12), otwarty *dom* (w. 29), otwarte *oczy* (w. 31), otwarte *Pisma* (w. 32), otwarte *usta* (w. 35), otwarte *umysły* (w. 45) i otwarte *niebiosa* (w. 51).

24,48–49 Uczniowie byli **świadkami** zmartwychwstania. Musieli wyjść jako heroldowie tej wspaniałej nowiny. Jednak najpierw musieli poczekać na **obietnicę Ojca**, to znaczy na przyjście Ducha Świętego w czasie Pięćdziesiątnicy. Zostaną wtedy **przyobleczeni** Bożą **mocą** do głoszenia świadectwa o zmartwychwstałym Chrystusie. Duch Święty został obiecany przez Ojca w takich fragmentach ST jak Iz 44,3; Ez 36,27; Jl 3,1.

E. Wniebowstąpienie Syna Człowieczego (24,50–53)

24,50–51 Wniebowstąpienie Chrystusa miało miejsce czterdzieści dni po Jego zmartwychwstaniu. Zabrał swoich uczniów **aż do Betanii**, na wschodnią stronę Góry Oliwnej i **podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich.** Gdy to czynił, **został uniesiony do nieba** (BT).

24,52–53 Oni oddali Mu pokłon (BT), potem **wrócili do Jerozolimy z wielką radością.** Przez następne dziesięć dni sporo czasu spędzili **w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga (BT).**

Ewangelia Łukasza **rozpoczyna się** od opisu pobożnych wierzących w świątyni, którzy modlą się o długo wyczekiwanego Mesjasza. Kończy się w tym samym miejscu, gdy pobożni wierzący **wielbią i**[70] **chwalą Boga** za wysłuchaną modlitwę i dokonane odkupienie. Jest to wspaniałe zakończenie księgi, którą Renan nazwał najpiękniejszą księgą na świecie. **Amen.**

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,2) James S. Stewart, *The life and Teaching of Jesus Christ,* s. 9.

[2] (1,4) To samo słowo (*anōthem)* pojawia się w J 3,7: „Musicie się na nowo narodzić" (albo „z góry").

[3] (1,16–17) G. Coleman Luck, *Luke,* s. 17.

[4] (1,28) Greckie słowo jest imiesłowem *biernym,* który pokazuje, że ona *otrzymała* łaskę. Łacińskie *gratia plena* („pełna łaski") było nadużywane w doktrynie głoszącej, że Maria jest *źródłem* łaski. To wskazuje na znaczenie dokładnego tłumaczenia.

[5] (1,72–75) G. Campbell Morgan, *The Gospel According to Luke,* ss. 30–31.

[6] (2,7) J.N. Darby, *Synopsis of the Books of the Bible, t.* III, s. 293.

[7] (2,8) Stewart, *Life and Teaching,* s. 24.

[8] Ten przekład jest lepszy od „pokój ludziom dobrej woli", który zdaje się zaprzeczać biblijnej doktrynie o upadku człowieka. Por. notka do 2,14 w BT.

[9] (2,33) Zapis w BW „ojciec jego i matka" nie *zaprzecza* narodzeniu z dziewicy, ale jest niejasny.

[10] (2,40) BW pomija „w duchu".

[11] (4,13) Stewart, *Life and Teaching,* s. 45.

[12] (4,28) John Charles Ryle, *Expository Thoughts on the Gospels, St. Luke,* I,121.

[13] (5,29–30) „Faryzeusze i ich uczeni w Piśmie" sugeruje tych uczonych, którzy zajmowali stanowisko faryzeusza.

[14] (6,17–19) Wielu naukowców uważa jednak, że „równina" była *płaskim miejscem* na zboczu góry i różnice polegają głównie na skondensowaniu, rozłożeniu akcentów u Mateusza i Łukasza jak również (natchnionej przez Boga) redakcji tekstu.

[15] (6,26) Większość manuskryptów omija „wszyscy", sugerując, że tylko niektórzy będą wychwalać idących na kompromis.

[16] (6,27–29a) F.B. Meyer, *The Heavenlies,* s. 26.

[17] (6,47–49) Krytyczne odczytanie („dobrze zbudowany") występujące we współczesnych przekładach nie oddaje istoty sprawy. Nie chodzi o to *jak,* ale na *kim* (na Chrystusie) jest zbudowane czyjeś życie!

[18] (7,21–23) C.G. Moore, cytowany przez W.H. Griffith Thomas, *Outline Studies in the Gospel of Luke,* s. 129.

[19] (7,27) F.L. Godet, *Commentary on the Gospel of Luke,* s. 129.

[20] (7,30–34) Ryle, *St. Luke,t.* I, s. 230.

[21] (7,49–50) Tamże, s. 239.

[22] (8,11–15) J.N. Darby, *The Gospel of Luke,* s. 61.

[23] (8,18) G.H. Lang, *The Parabolic Teaching of the Scripture,* s. 60.

[24] (8,26–27) Tutaj i w w. 37, w BT *Gerazeńczyków.*

[25] (8,34–39) Darby, *Synopsis, t.* III, s. 340.

[26] (8,51–53) Sir Robert Anderson, *Misunderstood Texts of the New Testament,* s. 51.

[27] (9,19–20) Stewart, *Life and Teaching,* s. 109–110.

[28] (9,28–29) W.H. Rogers, brak danych bibliograficznych.

[29] (9,32–33) Ryle, *Gospels, St. Luke, t.* I, s.320.

[30] (9,50) A.L. Williams, pełniejsze dane niedostępne.

[31] (9,62) Prawdopodobnie nie oznacza to chwilowego spojrzenia wstecz, ale „z powrotem do Egiptu" – mentalność Izraelitów na pustyni.

[32] (10,1–12) Tutaj i w w. 17, w BW i BT „siedemdziesięciu dwóch".

[33] (10,16) Ryle, *St. Luke, t.* I, ss. 357–358.

[34] (10,36–37) F. Davidson, ed., *The New Bible Commentary,* s. 851.

[35] (10,42) C.A. Coates, *An Outline of Luke's Gospel,* s. 129.

[36] (10,42) Charles R. Erdman, *The Gospel of Luke,* s. 112.

[37] (11,4) Łukasz podaje krótszą wersję „modlitwy uczniów", której prawdopodobnie nie powinno się recytować słowo po słowie. Pominięcia w tekście krytycznym (NU) (zobacz przypisy do NKJV) generalnie uważa się za interpolacje z Mateusza dokonane przez redaktorów tekstu.

[38] (11,9) Grecki czas *teraźniejszy niedokonany* sugeruje ciągłe działanie.

[39] (11,41) Harry A. Ironside, *Addresses on the Gospel of Luke,* s. 390.

[40] (11,46) William Kelly, *An Exposition of the Gospel of Luke,* s. 199.

[41] (12,2–3) Godet, *Luke, t.* II, s. 89.

[42] (12,15) J.R. Miller, *Come Ye Apart,* tekst na 10 czerwca.

[43] (12,36) Kelly, *Luke,* s. 214.

[44] (13,6–9) Lang, *Parabolic Teaching,* s. 230.

[45] (14,33) Ryle, *Gospels, St. Luke, t.* II, s. 86.

[46] (14,34–35) Kelly, *Luke,* s. 249.

[47] (15,20) Stewart, *Life and Teaching,* ss. 77–78.

[48] (16,9) *Our Lord's Teaching About Money* (traktat), ss. 10–11.

[49] (16,9) J.N. Darby, The Man of Sorrow, s. 178.

[50] (17,10) Roy Hession, *The Calvary Road,* s. 49.

[51] (17,34–36) Większość manuskryptów, w tym najstarsze, nie zawiera w. 36, co oznacza, że najprawdopodobniej nie jest autentyczny.

[52] (18,31–33) Ryle, *Gospels, St. Luke, t.* II, s. 282.

[53] (19,11) Mina (hebr. *minah,* gr. *mna)* była warta o wiele więcej niż grzywna (BG), stąd zmiana na minę w BW.

[54] (19,41–42) Griffith Thomas, *Luke,* s. 303.

[55] (20,18) Według innych kamień odnosi się do pokutującego grzesznika, powierzającego się Jezusowi poprzez prawdziwe ukorzenie się na skutek czego zostaje zbawiony, w przeciwieństwie do odrzucającego Chrystusa, który zostaje starty na proch w trakcie przyszłego sądu.

[56] (20,35) Coates, *Luke's Gospel,* s. 252.

[57] (21,1–4) Dr Joseph Parker, brak danych bibliograficznych.

[58] (21,20–24) *Christian Truth Magazine,* Listopad 1962, s. 303.

[59] (21,20–24) Edward Gibbon, *The Decline and Fall of the Roman Empire, t.* II, ss. 95–101.

[60] (22,7) Leon Morris, *The Gospel According to Luke,* ss. 302–304.

[61] (22,47–48) Stewart, *Live and Teaching,* s. 154.

[62] (23,13–17) Ibid., s. 161.

[63](23,33) Jest to jedyne miejsce w angielskiej Biblii (tradycji KJ), gdzie pojawia się ta umiłowana nazwa. Chociaż istnieją tysiące zborów nazwane „Zbór Kalwarii...", większość nowoczesnych Biblii pominęło tę tradycyjną nazwę.

[64](23,33) Stewart, *Life and Teaching,* s. 166.

[65](23,34) Morgan, *Luke,* s. 269.

[66](23,35–38) Stewart, *Life and Teaching,* s. 168.

[67](23,42) Tradycyjne tłumaczenie (BG) „Panie! Pomnij na mnie" wywołuje o wiele większe wrażenie niż „Jezu, wspomnij na mnie" z BW. Tytuł szacunku „Pan" oznacza większą wiarę niż użycie powszechnego wtedy zwykłego imienia.

[68](23,43) Erdman, *Luke,* ss. 217–218.

[69](24,13) W tekście NU czytamy: „Jakąż to rozmowę prowadzicie ze sobą? I stali cicho, wyglądając na smutnych".

[70](24,52–53) BW pomija „wielbią", a wszystkie polskie tłumaczenia zamykające rozdział „Amen".

BIBLIOGRAFIA

Coates, C.A. *An Outline of Luke's Gospel.* Kingston on Thames: Stow Hill Bible and Tract Depot, brak daty.

Darby, J.N. *The Gospel of Luke,* Londyn: James Carter, brak daty.

Darby, J.N. *The Man of Sorrows.* Glasgow: Pickering and Inglis, brak daty.

Darby, J.N. *Notes of Addresses on the Gospel of Luke.* Londyn: C.A. Hammond, brak daty.

Erdman, Charles R., *The Gospel of Luke,* Filadelfia: The Westminster Press, 1921.

Geldenhuys, Norval, *Commentary on the Gospel of Luke,* 2 tomy, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1977.

Ironside, H.A. *Addresses on the Gospel of Luke,* Nowy Jork: Loizeaux Brothers, 1947.

Kelly, William, *An Exposition of the Gospel of Luke,* Londyn: Pickering and Inglis, brak daty.

Luck, G. Coleman, *Luke,* Chicago: Moody Press, 1960.

Morgan, G. Campbell, *The Gospel According to Luke,* Nowy Jork: Fleming H. Revell Co., 1931.

Morris, Leon, *The Gospel According to St. Luke, TBC,* Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1974.

Thomas, W.H. Griffith, *Outline Studies in the Gospel of Luke,* Grand Rapids: Kregel Publications, 1984.

EWANGELIA WEDŁUG JANA[†]

Wstęp

„Najgłębsza księga świata”.

A.T. Robertson

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Jan wyraźnie pisze, że jego księga ma charakter ewangelizacyjny: „abyście wierzyli” (20,31). Przynajmniej raz kościół poszedł za przykładem apostołów: świadczą o tym miliony kieszonkowych Ewangelii Jana rozdane na przestrzeni ostatniego wieku.

Z drugiej strony Ewangelia Jana jest jedną z bardziej lubianych ksiąg Biblii, a może nawet *najbardziej* lubianą księgą dojrzałych i oddanych chrześcijan. Jan nie tylko podaje fakty z życia naszego Pana, załącza również długie mowy i dojrzałe refleksje apostoła, który chodził z Chrystusem (prawdopodobnie) od młodzieńczych lat w Galilei, aż po wyjątkowo zaawansowany wiek, kiedy to przebywał w prowincji Azji. Jego Ewangelia zawiera najbardziej znany wiersz Nowego Testamentu, który Marcin Luter nazwał „Ewangelią w miniaturze”, a mianowicie Jana 3,16.

Nawet gdyby Ewangelia Jana była *jedyną* księgą Nowego Testamentu, to i tak zapewniłaby wystarczającą ilość pokarmu stałego (i mleka) wierzącym na całe życie studiowania i rozmyślania.

II. Autorstwo[††]

Przez ostatnie 150 lat autorstwo czwartej Ewangelii otacza żywa dyskusja. Dzieje się tak niewątpliwie z powodu tego, że daje ona bardzo wyraźne świadectwo boskości naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dlatego próbowano szukać dowodów, że Ewangelia nie jest dziełem naocznego świadka, ale nieznanego „geniusza religijnego”, który żył od 50 do 100 lat później, a ona sama odzwierciedla myślenie Kościoła o Chrystusie, a nie to, kim w rzeczywistości Chrystus był, co mówił i co czynił.

Sama Ewangelia jest anonimowa, ale istnieje wiele ważnych powodów by wierzyć, że napisał ją apostoł Jan, jeden z dwunastu.

Klemens Aleksandryjski opowiada, że pod koniec swojego długiego życia przebywający właśnie w Efezie Jan został poproszony przez swoich bliskich przyjaciół o napisanie Ewangelii, która uzupełniałaby Ewangelie synoptyczne. Pod wpływem Ducha Bożego, Jan sporządził *duchową* Ewangelię. Nie oznacza to, że pozostałe Ewangelie uznawano za *nieduchowe*, jednak nacisk Jana na słowa Chrystusa oraz na głębsze zrozumienie *znaków* usprawiedliwia przyznanie takiego szczególnego statusu właśnie jego Ewangelii.

Świadectwa zewnętrzne

Teofil z Antiochii (ok. 170 r.) jako pierwszy wskazał na Jana jako autora. Jednak wcześniejsze wzmianki na temat czwartej Ewangelii i cytaty z niej pochodzące znajdujemy u Ignacego, (prawdopodobnie) u Justyna Męczennika, u Tacjana, w kanonie Muratoriego, a także u heretyków Bazylidesa i Walentyna.

Ireneusz przedstawia łańcuch uczniostwa od Pana Jezusa przez Jana i Polikarpa do niego samego. Dzięki temu jesteśmy w stanie prześledzić drogę od początków chrześcijaństwa nieomal do końca drugiego wieku. Ireneusz często cytuje Ewangelię, jako dzieło apostoła cieszące się już wówczas ugruntowaną pozycją w Kościele. Od czasów Ireneusza autorstwo Ewangelii jest wielokrotnie potwierdzane, w tym przez takich świadków jak Klemens Aleksandryjski i Tertulian.

Aż do początków XIX wieku jedynie mało znana sekta o nazwie Alogi odrzucała autorstwo Jana.

Koniec 21 rozdziału Jana został najprawdopodobniej napisany przez przywódców kościoła w Efezie pod koniec pierwszego wieku, aby

[†] Zob. ss. iii-xii.
[††] Zob. s. i.

zachęcić wiernych do przyjęcia tej Ewangelii. Werset 24 tego rozdziału nawiązuje do „ucznia, którego miłował Jezus", a o którym mowa cztery wersety wcześniej oraz w rozdziale 13. Od zawsze przyjmowano, że wzmianki te dotyczą apostoła Jana.

Niegdyś liberalna teologia powszechnie głosiła, że czwarta Ewangelia powstała wręcz *pod koniec* drugiego wieku. Jednak w 1920 roku odkryto w Egipcie fragment 18 rozdziału Jana (Papirus 52, datowany według obiektywnych metod na *pierwszą* połowę drugiego wieku, a być może nawet na rok 125). Fakt, że fragment ten znaleziono w prowincjonalnym mieście (a nie np. w Aleksandrii) utwierdza nas w przekonaniu, że tradycyjnie przyjmowana data powstania Ewangelii w drugiej połowie I w. jest jak najbardziej słuszna; potrzeba było bowiem trochę czasu, aby dokument ów trafił z Efezu do Górnego (południowego) Egiptu. Podobny fragment z rozdziału piątego (Papirus Egertona 2), pochodzący również z początku II w., także potwierdza datę powstania Ewangelii za życia Jana.

Świadectwa wewnętrzne

Pod koniec XIX wieku, znany anglikański badacz, biskup Westcott, argumentował za autorstwem Jana, w formie zacieśniających się, współśrodkowych kręgów. Jego wnioski można przedstawić w następującej, skrótowej formie: (1) Autor tej Ewangelii był *Żydem* – jednoznacznie świadczą o tym jego styl i słownictwo, jak również wyraźna znajomość żydowskich praw i zwyczajów oraz zagadnień dotyczących Starego Testamentu. (2) Był *Żydem mieszkającym w Palestynie* (1,28; 2,1.11; 4,46; 11,18.54; 21,1.2). Dokładnie znał Jerozolimę i świątynię (5,2; 9,7; 18,1; 19,13.17.20.41; zob. też: 2,14–16; 8,20; 10,22). (3) *Był naocznym świadkiem* tego, co opisuje. Jego Ewangelia pełna jest szczegółów dotyczących miejsc, ludzi, czasu i zachowań ludzi (4,46; 5,14; 6,59; 12,21; 13,1; 14,5.8; 18,6; 19,31). (4) *Był apostołem*; wykazuje się znajomością kręgu uczniów i samego Pana (6,19.60–61; 12,16; 13,22.28; 16,19). (5) Ponieważ posługuje się imionami innych uczniów, a *nie* podaje własnego imienia, przyjmuje się, że tą nienazwaną osobą w 13,23; 19,26; 20,2; 21,7.20 jest *apostoł Jan.* Do innych ważnych fragmentów implikujących autora jako naocznego świadka wydarzeń należą: 1,14; 19,35 oraz 21,24.

III. Datowanie

Ireneusz jednoznacznie stwierdza, że Jan napisał Ewangelię w Efezie; jeśli to, co pisze, jest prawdą, najwcześniejsza dopuszczalna data jej powstania to 69 lub 70 r., kiedy apostoł przybył do tego miasta. Skoro Jan nie wspomina nic o zburzeniu Jerozolimy, możliwe jest, że pisał jeszcze przed tym strasznym wydarzeniem.

Z uwagi na możliwe powiązania ze zwojami znad Morza Martwego, niektórzy dość liberalni badacze podają dosyć wczesne daty powstania Ewangelii Jana – nawet lata 45–66. Jest to sytuacja niezwykła, jako że zwykle to konserwatywni naukowcy preferują wczesne daty powstania, a niekonserwatywni (liberalni) późne. W tym przypadku, wczesna tradycja kościelna stoi po stronie daty późniejszej.

Argumenty za datą w drugiej połowie I w. są bardzo mocne. Większość naukowców zgadza się z Ireneuszem, Klemensem z Aleksandrii oraz Hieronimem, że Ewangelia Jana powstała jako ostatnia z czterech, częściowo dlatego, że Jan wydaje się budować na podstawie Ewangelii synoptycznych i uzupełniać je. Fakt, że Jan nie wspomina o zburzeniu Jerozolimy, może wynikać stąd, że księga została napisana 15 lub 20 lat *po* tym wydarzeniu, kiedy Izraelici otrząsnęli się już z pierwszego szoku. Ireneusz pisze, że Jan żył do czasów rządów cesarza Trajana (który objął panowanie w 98 r.), możliwa jest więc data powstania Ewangelii na krótko przed jego wstąpieniem na tron. Używany w tej Ewangelii termin „Żydzi" również sugeruje późniejszy okres, kiedy to żydowska opozycja wobec wiary chrześcijańskiej przerodziła się w otwarte prześladowanie.

Choć nie jest możliwe podanie precyzyjnej daty powstania Ewangelii, dekada pomiędzy 85 a 95 rokiem jest najbardziej prawdopodobna.

IV. Tło historyczne i główne tematy

Jan buduje treść swojej Ewangelii wokół siedmiu dokonanych publicznie cudów czy też „znaków". Każdy z nich ma za zadanie pokazać, że Jezus jest Bogiem: (1) Zamiana wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej (2,9). (2) Uzdrowienie syna dworzanina (4,46–54). (3) Uzdrowienie kaleki przy sadzawce Betezda (5,2–9). (4) Nakarmienie pięciu tysięcy (6,1–14). (5) Przejście po Morzu Galilejskim i uratowanie uczniów od sztormu (6,16–21). (6) Uzdrowienie ślepego od urodzenia (9,1–7). (7) Wskrzeszenie Łazarza (11,1–44). Dodatkowo, poza tymi siedmioma cudami publicznymi, czytamy o ósmym znaku, dokonanym po zmartwychwstaniu jedynie w obecności uczniów – o cudownym połowie ryb (21,1–14).

Charles R. Erdman mówi, że czwarta Ewangelia „zachęciła więcej ludzi do naśladowania Chrystusa,

natchnęła więcej wierzących do wiernej służby, przysporzyła naukowcom więcej niewyjaśnionych problemów, niż jakakolwiek inna znana księga".

Na podstawie tej Ewangelii rekonstruuje się *chronologię* życia naszego Pana. Z trzech pozostałych można by wyciągnąć wniosek, że publiczna działalność Chrystusa trwała tylko jeden rok; wzmianki o dorocznych świętach w Ewangelii Jana wskazują na mniej więcej trzy lata publicznej służby. Zwróćmy uwagę na następujące fragmenty: pierwsze Święto Paschy (2,12–13); „święto" (5,1), prawdopodobnie Święto Paschy lub Purim; drugie (lub trzecie) Święto Paschy (6,4); Święto Namiotów (7,2); Święto Poświęcenia (10,22); ostatnie Święto Paschy (12,1).

Jan jest również niezwykle dokładny w określaniu czasu. Podczas gdy pozostali trzej ewangeliści zadowalają się przybliżonymi określeniami, Jan pisze o takich konkretach jak godzina siódma (4,52), trzeci dzień (2,1), dwa dni (11,6), sześć dni (12,1).

Styl i *słownictwo* tej Ewangelii są wyjątkowe. Przypominają jedynie Listy Jana. Zdania są krótkie i proste; hebrajskie co do charakteru, choć napisane po grecku. Często im krótsze zdanie, tym głębszą prawdę wyraża. Zasób słownictwa – najmniejszy spośród wszystkich Ewangelii – zawiera słowa o niezwykle głębokim znaczeniu. Zwróćmy uwagę na kilka z nich oraz na częstotliwość ich występowania: Ojciec (118), wierzyć (100), świat (78), miłość (45), świadczyć, opowiadać, itp. (47), życie (37), światło (24).

Wyraźną cechą Ewangelii Jana jest występowanie siódemki i jej wielokrotności. Autorzy Pisma Świętego przypisują tym liczbom cechy doskonałości i pełni (zob. 1M 2,1–3). W Ewangelii Jana Duch Boży dopełnia i przywodzi do doskonałości objawienie Boga w osobie Jezusa Chrystusa, stąd częsta obecność motywu siódemki.

Wyrażenia „Jam jest" z Ewangelii Jana są powszechnie znane. „Chleb żywota" (6,35.41.48.51); „Światłość świata" (8,12;9,5); „Drzwi" (10,7.9); „Dobry pasterz" (10,11.14); „Zmartwychwstanie i żywot" (11,25); „Droga, prawda i żywot" (14,6); „Prawdziwy krzew winny" (15,1.5). Nieco mniej znane są „Jam jest" bez orzecznika, czyli te same wyrażenia w formie prostej: 4,26; 6,20; 8,24.28.58; 13,19; 18,5.8. W tym ostatnim fragmencie „Jam jest" występuje dwa razy.

W szóstym rozdziale, którego głównym tematem jest chleb życia, greckie słowo tłumaczone jako chleb występuje dwadzieścia jeden razy (wielokrotność siedmiu). W mowie o chlebie życia wyrażenie „chleb z nieba" występuje dokładnie siedem razy; podobne wyrażenie „zstąpił z nieba" pojawia się również siedem razy.

Jak już zauważyliśmy, Jan pisał po to, aby czytelnicy uwierzyli, „że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i aby wierząc mieli żywot w imieniu jego" (20,31).

Zarys treści

I. PROLOG: PIERWSZE PRZYJŚCIE SYNA BOŻEGO (1,1–18)
II. PIERWSZY ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO (1,19–4,54)
III. DRUGI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO (rozdz. 5)
IV. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: GALILEA (rozdz. 6)
V. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: JEROZOLIMA (7,1–10,39)
VI. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: PEREA (10,40–11,57)
VII. SŁUŻBA WŚRÓD SWOICH (rozdz. 12–17)
VIII. CIERPIENIE I ŚMIERĆ SYNA BOŻEGO (rozdz. 18–19)
IX. TRYUMF SYNA BOŻEGO (rozdz. 20)
X. EPILOG: ZMARTWYCHWSTAŁY SYN ZE SWOIMI UCZNIAMI (rozdz. 21)

Komentarz†

I. PROLOG: PIERWSZE PRZYJŚCIE SYNA BOŻEGO (1,1–18)

Jan rozpoczyna swoją Ewangelię, mówiąc o *Słowie* – jednakże nie wyjaśnia od razu, kim lub czym ono jest. Słowo to jednostka językowa, za pomocą której wyrażamy się i komunikujemy z innymi. Jan nie pisze jednak o *języku* ale o *Osobie*. Osobą tą jest Pan Jezus Chrystus, Syn Boży. W osobie Pana Jezusa Bóg w pełni się wyraził, komunikując się z ludzkością. Przychodząc na świat, Chrystus w doskonały sposób objawił, jaki jest Bóg. Umierając za nas na krzyżu, pokazał nam, jak bardzo Bóg nas kocha. Zatem Chrystus jest żywym Słowem Boga skierowanym do człowieka, wyrazem Bożych myśli.

A. Słowo w wieczności i czasie (1,1–5)

1,1 Na początku było Słowo. On sam nie miał początku, ale istniał całą wieczność. Tak daleko wstecz, jak sięga ludzki umysł, Pan Jezus istniał. Nie został stworzony; nie miał początku. (W Ewangelii Bożego Syna genealogia byłaby nie na miejscu). **Słowo było u Boga**. Jezus posiadał odrębną osobowość. Nie był tylko ideą, myślą czy czymś w rodzaju niewyraźnego przykładu, ale prawdziwą Osobą, która żyła **u Boga**. **Bogiem było Słowo**. Nie tylko przebywał **u Boga**, ale sam był **Bogiem**.

Biblia uczy, że jest jeden Bóg, a trzy osoby Trójcy – Ojciec, Syn i Duch Święty. Każda z nich jest Bogiem. W tym wersecie zostają wspomniane dwie z tych trzech osób – Bóg Ojciec i Bóg Syn. To pierwsza z wielu wyraźnych wypowiedzi w tej Ewangelii, poświadczająca że *Jezus Chrystus jest Bogiem*. Nie wystarczy powiedzieć, że jest On bóstwem, że ma boską naturę czy że jest boskiego pochodzenia. Biblia uczy, że On *jest* **Bogiem**.

1,2 Werset drugi mógłby się wydawać po prostu powtórzeniem tego, co już zostało powiedziane, ale w rzeczywistości tak nie jest. Uczy on, że osobowość i boskość Chrystusa nie mają **początku**. On nie stał się osobą dopiero, gdy jako niemowlę narodził się w Betlejem. Podobnie, nie stał się Bogiem po zmartwychwstaniu, jak się dzisiaj naucza w niektórych kręgach. On jest Bogiem przez całą wieczność.

1,3 Wszystko przez nie powstało. On sam nie był istotą stworzoną; to On był Stwórcą **wszystkiego**: ludzkości, zwierząt, planet na niebie, aniołów – **wszystkiego**, co widzialne i niewidzialne. **Bez niego nic nie powstało, co powstało**. Nie ma ani jednego wyjątku od tej prawdy. Jeżeli coś zostało stworzone, On to stworzył. Naturalnie jako Stwórca przewyższa wszystko, co stworzył. W dziele stworzenia brały udział wszystkie trzy Osoby Boże: „Stworzył Bóg niebo i ziemię" (1M 1,1). „Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód" (1M 1,2). „Wszystko przez niego (Chrystusa) i dla niego zostało stworzone" (Kol 1,16b).

1,4 W nim było życie. Nie oznacza to jedynie, że On posiadał **życie**, ale że był i jest jego *źródłem*. Użyte tu słowo oznacza zarówno życie fizyczne, jak i duchowe. Kiedy się rodzimy, otrzymujemy życie fizyczne; kiedy rodzimy się na nowo, otrzymujemy życie duchowe. Zarówno jedno, jak i drugie pochodzi od Niego.

Życie było światłością ludzi. Ten, który obdarował nas życiem, jest też **światłością ludzi**. Udziela On rad i wskazówek potrzebnych ludziom. Można po prostu żyć, ale czymś zupełnie innym jest wiedzieć jak żyć, znać prawdziwy cel życia i drogę do nieba. Ten, który obdarował nas **życiem**, zapewnia nam **światłość** potrzebną na ścieżce życia.

Ten pierwszy rozdział Ewangelii zawiera siedem wspaniałych tytułów Pana Jezusa Chrystusa. Zostaje On nazwany: 1) Słowem (w. 1.14); 2) Światłością (w. 5.7); 3) Barankiem Bożym (w. 29.36); 4) Synem Bożym (w. 34.49); 5) Chrystusem (Mesjaszem) (w. 41); 6) Królem Izraela (w. 49); oraz 7) Synem Człowieczym (w. 51). Pierwsze cztery tytuły, z których każdy użyty jest przynajmniej dwukrotnie, wydają się mieć zastosowanie ogólne. Ostatnie trzy, użyte jednokrotnie, w pierwszej kolejności odnosiły się do Izraela, dawnego ludu Bożego.

1,5 Światłość świeci w ciemności. Pojawienie się grzechu skaziło ludzkie umysły **ciemnością**. Okryło ono świat ciemnością w takim znaczeniu, że ludzie ani nie znali Boga, ani nie chcieli Go poznać. Pan Jezus przyszedł do takiej właśnie **ciemności** – jako **światłość** świecąca w ciemnym miejscu.

Ciemność jej nie przemogła. Wrogość i odrzucenie ze strony ludzi nie przeszkodziły prawdziwej **światłości** lśnić swoim blaskiem. NKJV podaje inne znaczenie tego słowa: **Ciemność jej nie** *zrozumiała*. W takim przypadku chodzi o to, że ciemność nie zrozumiała Pana Jezusa, kiedy ten przyszedł na ziemię. Ludzie nie pojęli, kim On jest, ani po co przyszedł.

† Zob. s. xiii.

B. Służba Jana Chrzciciela (1,6–8)

1,6 Werset szósty mówi o Janie Chrzcicielu, a nie o Janie, który był autorem tej Ewangelii. **Jan** Chrzciciel został **posłany przez Boga** jako zwiastun Pana Jezusa. Miał za zadanie głosić przyjście Chrystusa i nawoływać ludzi, aby przygotowali się na Jego przyjęcie.

1,7 Ten przyszedł, aby poświadczyć, że Jezus naprawdę był **światłością** świata, tak **by wszyscy** ludzie Mu zaufali.

1,8 Gdyby Jan próbował zwrócić uwagę na siebie, nie wykonywałby zadania, które mu powierzono. Dlatego wskazywał ludziom na Jezusa, a nie na siebie.

C. Pierwsze przyjście Syna Bożego (1,9–18)

1,9 Prawdziwa światłość. Wielu ludzi w historii świata twierdziło, że są przewodnikami i zbawicielami, ale ten, o którym świadczył Jan, był prawdziwą **światłością**, najlepszą i najprawdziwszą. Wyrażenie przychodzić **na świat** odnosi się raczej do **prawdziwej światłości**, a nie do **każdego człowieka** (jak podają niektóre tłumaczenia). Przez przyjście **na świat prawdziwej światłości** każdy człowiek otrzymał światło. Nie oznacza to, że każdy człowiek otrzymał jakieś wewnętrzne poznanie Chrystusa, ani że każdy prędzej czy później usłyszał o Panu Jezusie; raczej, że **światłość** oświeca wszystkich ludzi, bez względu na narodowość, rasę czy kolor skóry. Oznacza to również, że oświecając wszystkich ludzi, Pan Jezus ukazał ich prawdziwe oblicze. Przychodząc na świat jako doskonały człowiek, pokazał jak bardzo niedoskonali są inni ludzie. Kiedy w pokoju jest ciemno, nie dostrzegamy kurzu na meblach, gdy jednak zapali się światło, można zobaczyć jak pomieszczenie to wygląda w rzeczywistości. W takim właśnie sensie oświecenie **prawdziwej światłości** pokazuje człowieka takim, jakim ten naprawdę jest.

1,10 Od czasu swoich narodzin w Betlejem aż do dnia, w którym powrócił do nieba, przebywał **na** tym samym **świecie**, w którym my żyjemy. To On powołał cały świat do istnienia, toteż prawowicie świat należał do Niego. Ale ludzie nie rozpoznali w Nim Stwórcy, sądząc, że jest zwykłym, podobnym do nich człowiekiem. Potratowali Go jak obcego i wyrzutka.

1,11† **Do swej własności** (lub do swojej posiadłości – NKJV marg.) **przyszedł**. Nie wkroczył na teren należący do kogoś innego. Żył na Ziemi, którą Sam stworzył. **Swoi** (ludzie) **go nie przyjęli**. W ogólnym sensie, może to odnosić się do całej ludzkości; bowiem prawdą jest, że większa część ludzi Go odrzuciła. Jednak konkretnie może to dotyczyć narodu żydowskiego, który był Jego wybranym, ziemskim ludem. Kiedy Jezus przyszedł na świat, zaprezentował się Żydom jako ich Mesjasz, ale oni **Go nie przyjęli**.

1,12 Dlatego teraz ponownie kieruje się do całej ludzkości, a tym, **którzy go przyjęli**, daje **prawo** lub przywilej **stać się dziećmi Bożymi**.

Werset ten mówi bardzo jasno, jak możemy **stać się dziećmi Bożymi**. Nie dzieje się to ani przez dobre uczynki, ani przez przynależność do kościoła, ani przez usilne starania, lecz przez przyjęcie **Go**, uwierzenie **w Jego imię**.

1,13 Aby stać się dzieckiem w sensie fizycznym, trzeba się **narodzić**. Podobnie, aby stać się dzieckiem Bożym, trzeba narodzić się po raz drugi. Narodziny takie nazywa się nowonarodzeniem, nawróceniem lub przyjęciem zbawienia. Werset ten mówi nam o *trzech niewłaściwych sposobach* nowonarodzenia i *jednym właściwym*. Najpierw trzy sposoby, jak nie możemy narodzić się na nowo: **Nie z krwi**. Oznacza to, że człowiek nie staje się chrześcijaninem tylko dlatego, że posiada wierzących rodziców. Zbawienie nie jest przekazywane z rodziców na dzieci poprzez więzy **krwi**. Nie pochodzi ono również **z cielesnej woli**. Inaczej mówiąc, nie ma takiej **cielesnej** siły, dzięki której człowiek mógłby się na nowo narodzić. Choć musi mieć takie pragnienie, jego własna **wola** nie wystarczy, aby otrzymał zbawienie. Nie **z woli mężczyzny**. Człowiek nie może zbawić kogoś innego. Kaznodziei, na przykład, może bardzo zależeć, aby dana osoba się nawróciła, ale nie posiada mocy, aby wywołać takie cudowne narodziny. W jaki zatem sposób mogą się one wydarzyć? Odpowiedź znajdujemy w słowach: **lecz z Boga**. Oznacza to po prostu, że moc potrzebna do ponownych narodzin nie kryje się w niczym ani w nikim, ale spoczywa wyłącznie w rękach Boga.

1,14 Słowo ciałem się stało, kiedy Jezus urodził się jako niemowlę w żłobie w Betlejem. Istniał od zawsze jako Boży Syn, mieszkając z Ojcem w niebie, ale teraz zdecydował się przyjść na świat w ludzkim ciele. **Zamieszkał wśród nas**. Nie pojawił się na krótką chwilę, co mogłoby zostać źle zrozumiane i zinterpretowane. Bóg przyszedł na świat i żył tu jako Człowiek pomiędzy ludźmi. Słowo „**zamieszkało**" oznacza „rozbiło namiot", „zbudowało szałas". Jego ciało było namiotem, w którym mieszkał pomiędzy ludźmi przez trzydzieści trzy lata.

I ujrzeliśmy chwałę jego. W Biblii „chwała" często oznacza jasne, lśniące światło, które pojawiało

† Zob. s. xx.

się, kiedy Bóg objawiał się ludziom, a także doskonałość i wspaniałość Boga. Kiedy Pan Jezus był na ziemi, ukrywał swoją chwałę w ludzkim ciele. Mimo to Jego chwała *objawiała się* na dwa sposoby: Po pierwsze, jako **chwała** *moralna*. Rozumiemy przez to blask Jego doskonałego życia i charakteru. W Nim nie było żadnej skazy ani wady. Był doskonały we wszystkim, co robił. W Jego życiu w przykładowej równowadze występowała każda cnota. Po drugie, w widoczny sposób Jego **chwała** zajaśniała na Górze Przemienienia (Mt 17,1–2). W tamtym momencie Piotr, Jakub i Jan zobaczyli Jego twarz promieniejącą jak słońce, a Jego szaty świecące jak oślepiające światło. Ci trzej uczniowie mogli zobaczyć namiastkę chwały, w jakiej Pan Jezus powróci na ziemię i będzie panował przez tysiąc lat.

Kiedy Jan pisze: **Ujrzeliśmy chwałę Jego**, z pewnością ma na myśli przede wszystkim *moralną* **chwałę** Pana Jezusa. Wraz z innymi uczniami obserwował on cud absolutnie doskonałego życia na ziemi. Jest jednak również możliwe, że Jan wziął pod uwagę wydarzenie na Górze Przemienienia. **Chwała**, jaką widzieli uczniowie, przekonywała ich, że Jezus był prawdziwym Bożym Synem. Chrystus to **jedyny Syn** Ojca, czyli Syn wyjątkowy. Bóg nie miał żadnego innego syna, który byłby podobny do Niego. W pewnym sensie, wszyscy prawdziwie wierzący są dziećmi Bożymi, ale Jezus jest *tym jedynym* Synem Bożym, jedynym w swoim rodzaju. Jako Boży Syn jest równy Bogu.

Zbawiciel był **pełen łaski i prawdy**. Choć z jednej strony przejawiał w stosunku do innych mnóstwo niezasłużonej dobroci, był jednak w pełni szczery i prawy, nigdy nie usprawiedliwiał grzechu, ani nie zgadzał się na zło. Jedynie Bóg może być jednocześnie w pełni łaskawy i w pełni sprawiedliwy.

1,15 Jan Chrzciciel **świadczył**, że Jezus jest Synem Bożym. Zanim Pan rozpoczął publiczną działalność, Jan mówił o Nim ludziom. Kiedy Jezus pojawił się na horyzoncie, Jan mógł stwierdzić: „To jest Ten, o którym wam mówiłem". Pod względem narodzin i czasu rozpoczęcia służby, Jezus był **za** Janem. Urodził się sześć miesięcy po nim, a publicznie wystąpił również jakiś czas po tym, jak Jan zaczął nauczać i chrzcić. Ale Jezus **przewyższył** (BT) Jana. Był większy od niego; godzien większej czci, przede wszystkim dlatego, że **był przed** Janem. On – Syn Boży – istniał całą wieczność.

1,16 Wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa **z Jego pełni** otrzymują zapasy duchowej siły. **Jego pełnia** jest tak wielka, że wystarczy dla wszystkich chrześcijan we wszystkich krajach i w każdym wieku. Wyrażenie **łaska za łaską** prawdopodobnie oznacza „obfitość łaski", gdzie **łaska** wyraża Bożą łaskawą przychylność, którą On w wielkiej obfitości obdarowuje Swoje ukochane dzieci.

1,17 Jan zestawia czasy Starego i Nowego Testamentu. **Prawo** (PE), które zostało **nadane przez Mojżesza**, nie było przejawem łaski. Nakazywało ono ludziom posłuszeństwo i skazywało ich na śmierć, jeżeli nie byli posłuszni. Informowało, co jest właściwe, ale nie dawało siły do takiego postępowania. Prawo zostało nadane, żeby pokazać ludziom, że są grzesznikami, ale nie mogło ich zbawić. **Łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa**. On nie przyszedł, żeby sądzić świat, ale aby zbawić tych, którzy na to nie zasługiwali, którzy sami nie mogli siebie uratować i którzy byli Jego wrogami. To jest prawdziwa **łaska** – to, co najlepsze w niebie, za to, co najgorsze na ziemi.

Nie tylko **łaska** przyszła **przez Jezusa Chrystusa**; **prawda** przyszła również dzięki Niemu. On powiedział o sobie, „Ja jestem (…) prawda". Jezus był zupełnie uczciwy i wierny we wszystkich swoich słowach i czynach. Nie okazywał łaski kosztem **prawdy**. Choć kochał grzeszników, nie kochał ich grzechów. Miał świadomość, że karą za grzech jest śmierć. Dlatego właśnie umarł, płacąc karę śmierci, na którą my zasłużyliśmy. Umarł, żeby móc okazać nam niezasłużoną dobroć, ratując nasze dusze i dając nam dom w niebie.

1,18 Boga nikt nigdy nie widział. Bóg jest Duchem i dlatego jest niewidzialny. Nie posiada On ciała. Choć ukazywał się ludziom w ST jako anioł albo człowiek, objawienia te nie pokazywały, jaki naprawdę jest. Były to zaledwie tymczasowe objawienia, które miały służyć komunikacji z Jego ludem. Pan Jezus jest Bożym **jednorodzonym Synem**[1] (BG); jest wyjątkowy, nie ma innego takiego syna jak On. Zawsze znajduje się szczególnie blisko Boga Ojca. Nawet będąc tu, na ziemi, Jezus był **na łonie Ojca**. Stanowił jedno z Bogiem i był Mu równy. To On w pełni objawił ludziom, jaki jest Bóg. Kiedy ludzie widzieli Jezusa, widzieli Boga, słyszeli, jak Bóg mówi, odczuwali Bożą miłość i łagodność. Chrystus w pełni **objawił** Boży stosunek do ludzi i Jego myśli na nasz temat.

II. PIERWSZY ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO (1,19–4,54)†

A. Świadectwo Jana Chrzciciela (1,19–34)

1,19 Kiedy do **Jerozolimy** dotarła wiadomość, że człowiek imieniem **Jan** wzywa naród do

† Zob. s. xiv.

upamiętania z powodu nadejścia Mesjasza, **Żydzi wysłali** reprezantację składającą się z **kapłanów i lewitów**, aby sprawdzić, kim on jest. **Kapłani** zajmowali się ważną służbą w świątyni, podczas gdy **lewici** codziennie wykonywali tam pomniejsze posługi. Zadali oni Janowi pytanie: „**Kim ty jesteś?** Czy jesteś tym długo oczekiwanym Mesjaszem?".

1,20 Ktoś inny mógłby wykorzystać taką okazję do uzyskania rozgłosu, twierdząc, że jest Chrystusem. Jednak Jan był wiernym świadkiem. Jego świadectwo było wyraźne: **Ja nie jestem Chrystusem** (Mesjaszem).

1,21–22 Żydzi oczekiwali, że przed pojawieniem się Chrystusa na ziemię powróci Eliasz (Ml 3,23). Wywnioskowali więc, że skoro Jan nie jest Mesjaszem, to być może jest **Eliaszem**. Jan zapewnił ich jednak, że nie jest też Eliaszem. W 5 Mojżeszowej 18,5 Mojżesz powiedział: „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie". Żydzi pamiętali tę zapowiedź i myśleli, że Jan mógł być **Prorokiem**, o którym mówił Mojżesz. Jednak Jan po raz kolejny zaprzeczył. Wysłannicy wstydzili się wrócić do Jerozolimy bez żadnej **odpowiedzi**, dlatego poprosili Jana o określenie swojej tożsamości.

1,23 Jan **rzekł: Ja jestem głosem wołającego na pustyni**. W odpowiedzi na ich pytania, Jan Chrzciciel zacytował Izajasza 40,3, gdzie przepowiedziano, że pojawi się zwiastun, który ogłosi przyjście Chrystusa. W ten sposób Jan stwierdził, że to on jest tym obiecanym zwiastunem. On był **głosem**, a Izrael był **pustynią**. Z powodu grzechu i odejścia od Boga ludzie stali się susi i jałowi jak pustynia. Jan mówił o sobie, że jest po prostu **głosem**. Nie podawał się za wielkiego człowieka, żeby zebrać pochwały i podziw, ale mówił, że jest **głosem** – czymś, czego nie widać, a jedynie słychać. Jan był **głosem**, ale to Chrystus był Słowem. Słowo potrzebuje głosu, aby można je było usłyszeć, zaś sam głos, bez Słowa, nie ma wartości. Słowo jest nieskończenie większe niż głos, ale mamy przywilej, aby być dla Niego głosem.

Przesłanie Jana brzmiało: **Prostujcie drogę Pana**. Inaczej mówiąc: „Mesjasz nadchodzi. Usuńcie z waszego życia wszystko, co może utrudnić wam Jego przyjęcie. Pokutujcie za wasze grzechy, aby mógł przyjść i królować nad wami jako władca Izraela.

1,24–25 Faryzeusze stanowili elitarne ugrupowanie Żydów, dumnych ze swojej wielkiej znajomości prawa i ze swoich starań w wypełnianiu najbardziej drobiazgowych przepisów Starego Testamentu. W rzeczywistości wielu z nich było hipokrytami, którzy starali się robić wrażenie religijnych, ale żyli w bardzo grzeszny sposób. Faryzeusze, którzy przyszli do Jana, chcieli wiedzieć, na podstawie jakiego autorytetu chrzci, skoro nie był żadnym z tych ważnych ludzi, których wymienili.

1,26–27 Jan powiedział: **Ja chrzczę wodą**. Nie chciał, żeby ktokolwiek pomyślał, że to *on* jest kimś ważnym. Jego zadaniem było przygotować ludzi na pojawienie się Chrystusa. Kiedy jego słuchacze pokutowali za grzechy, on chrzcił ich w **wodzie**, co stanowiło zewnętrzny symbol ich wewnętrznej zmiany. **Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie**, ciągnął Jan, mając oczywiście na myśli Jezusa. Faryzeusze nie rozpoznali w Nim długo oczekiwanego Mesjasza. To, co Jan mówił do faryzeuszy, oznaczało: „Nie myślcie o mnie jako o kimś wielkim. **Ten**, na którego powinniście zwrócić uwagę, to Pan Jezus; ale **wy** Go **nie znacie** i nie wiecie, kim naprawdę jest". To On jest godny chwały. Choć Jezus przyszedł po Janie Chrzcicielu, zasługuje na wszelką chwałę i ważniejsze miejsce. Jednym z zadań sługi lub niewolnika było rozwiązywanie sandałów swojego pana. Jan **nie** czuł się tego **godzien**, choć była to tak pokorna, poniżająca posługa.

1,28 Dokładna lokalizacja **Betabary** (lub Betanii, jak podają PE i BT) nie jest znana. Wiemy jednak, że miejsce to znajdowało się po wschodniej stronie rzeki **Jordan**. Jeżeli przyjmiemy wersję *Betania*, nie może to być ta Betania położona niedaleko Jerozolimy.

1,29 Nazajutrz po wizycie faryzeuszy z Jerozolimy, Jan **ujrzał Jezusa, idącego do niego**. Pod wpływem wielkich emocji wykrzyknął: **Oto Baranek Boży, który** niesie **grzech świata!** Baranek był znany Żydom jako zwierzę ofiarne. Bóg nauczył swój lud zabijać baranka i kropić jego krwią w ramach ofiary. Baranek był zabijany w zastępstwie, a jego krew przelewana, aby Bóg mógł przebaczyć ludziom grzechy.

Jednak krew baranków przelana w czasach Starego Testamentu nie usunęła grzechu. Były one obrazami lub typami, wskazującymi na przyszłość, kiedy to Bóg da **Baranka**, który rzeczywiście *usunie* grzech. Przez wszystkie lata pobożni Żydzi oczekiwali przyjścia tego **Baranka**. Wreszcie nadszedł ten czas i Jan Chrzciciel tryumfalnie ogłosił nadejście prawdziwego **Baranka Bożego.**

Kiedy Jan powiedział, że Jezus poniósł **grzech świata**, nie miał na myśli, że na tej podstawie wszyscy ludzie automatycznie otrzymali

przebaczenie. Śmierć Chrystusa miała wystarczająco wielką wartość, aby zapłacić za grzechy całego **świata**, ale tylko ci, którzy przyjmują Pana Jezusa jako Zbawiciela, dostępują przebaczenia.

J. C. Jones zwraca uwagę, że werset ten pokazuje wspaniałość chrześcijańskiego pojednania.

1. Góruje ono pod względem RODZAJU ofiary. Podczas gdy w judaizmie ofiarami były niedorzeczne baranki, ofiarą dla chrześcijan jest Baranek Boży.
2. Góruje pod względem SKUTECZNOŚCI dzieła. Podczas gdy ofiary judaizmu każdego roku jedynie przypominały grzech, ofiara Chrystusa usunęła go. „Zgładził grzech przez ofiarowanie samego siebie".
3. Góruje pod względem ZAKRESU działania. Podczas gdy z żydowskich ofiar miał korzystać tylko jeden naród, ofiara w chrześcijaństwie jest przeznaczona dla wszystkich narodów; „gładzi grzech świata"[2].

1,30–31 Janowi nie nudziło się przypominanie, że on tylko przygotowywał drogę dla kogoś, kto miał przyjść, a kto był większy niż on. Jezus był większy niż Jan w takim samym stopniu, jak Bóg jest większy od człowieka. Jan urodził się kilka miesięcy przed Jezusem, ale Jezus istniał od zawsze. Kiedy Jan powiedział: **Ja go nie znałem**, niekoniecznie miał na myśli, że nigdy wcześniej Go nie widział.

Skoro byli kuzynami, prawdopodobne jest raczej, że Jan i Jezus dobrze się znali. Jednak Jan nie rozumiał, że to jego kuzyn jest Mesjaszem, aż do momentu chrztu Jezusa. Misją Jana było przygotowanie drogi Pańskiej, a następnie, kiedy Pan się pojawi, wskazanie Go ludowi izraelskiemu. To z tego powodu Jan chrzcił ludzi **wodą** – aby przygotować ich na przyjście Chrystusa. Nie robił tego, żeby zgromadzić wokół siebie uczniów.

1,32 Werset ten nawiązuje do momentu, kiedy Jan chrzcił Jezusa w Jordanie. Po tym, jak Pan wyszedł z wody, **Duch** Boży zstąpił na Niego **jakby** gołębica i **spoczął na Nim** (por. Mt 3,16). Autor wyjaśnia następnie znaczenie tego wydarzenia.

1,33 Bóg objawił Janowi, że przyjdzie Mesjasz i że rozpozna Go po tym, że **Duch** zstąpi na Niego i pozostanie **na Nim**. Dlatego, kiedy to się wydarzyło, Jan zdał sobie sprawę, że przyszedł Ten, który będzie chrzcił **Duchem Świętym. Duch Święty** jest osobą, jedną z trzech osób Trójcy. Jest On równy Bogu Ojcu i Bogu Synowi.

Podczas gdy Jan chrzcił **wodą**, Jezus miał chrzcić **Duchem Świętym**. Chrzest **Duchem Świętym** miał miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 1,5; 2,4.38). To wtedy **Duch Święty** zstąpił z nieba, aby zamieszkać w ciele każdego wierzącego i uczynić każdego wierzącego członkiem Kościoła, Ciała Chrystusa (1Kor 12,13).

1,34 Na podstawie tego, co zobaczył w czasie chrztu Jezusa, Jan **złożył świadectwo**, że Jezus z Nazaretu jest **Synem Bożym**, tym obiecanym, który miał przyjść na świat. Kiedy Jan powiedział, że Chrystus jest **Synem Bożym**, miał na myśli, że jest On Bogiem Synem.

B. Powołanie Andrzeja, Jana i Piotra (1,35–42)

1,35–36 Słowo **nazajutrz** określa trzeci z kolei dzień, o którym wspomina Jan. **Jan** był **z dwoma swoimi uczniami**. Mężczyźni ci słyszeli, co Jan głosił, i wierzyli w to. Jednak do tego momentu nie spotkali Pana Jezusa. Jan składał publicznie świadectwo o Panu Jezusie. Poprzedniego dnia mówił o Jego osobie (Baranek Boży) i Jego dziele (który gładzi grzech świata). Teraz po prostu zwraca na Niego uwagę. Jego przesłanie jest przejrzyste, proste, pozbawione samolubnych pobudek i skoncentrowane na Zbawicielu.

1,37 Przez swoje wierne zwiastowanie, Jan stracił **dwóch uczniów**, ale był szczęśliwy, że poszli oni za **Jezusem**. Podobnie nam powinno bardziej zależeć na tym, żeby nasi przyjaciele szli za Panem niż żeby dobrze myśleli o nas.

1,38 Zbawiciel jest zainteresowany tymi, którzy idą za Nim. Zainteresowanie to okazał, zwracając się do tych dwóch uczniów i pytając ich: **Czego szukacie?** Znał co prawda odpowiedź na to pytanie, On przecież wie wszystko, jednak chciał, żeby wyrazili swoje pragnienie słowami. Ich odpowiedź: **Rabbi! gdzie mieszkasz?** pokazała, że zależało im, aby być z Panem i lepiej Go poznać. Nie usatysfakcjonowało ich samo spotkanie Pana; pragnęli mieć z Nim społeczność. Wyraz **rabbi** to hebrajskie określenie **nauczyciela** (dosłownie „wielki").

1,39 Rzekł im: Pójdźcie, a zobaczycie. Nikt, kto szczerze pragnie lepiej poznać Zbawiciela, nie zostaje odrzucony. Jezus zaprosił tych dwóch do miejsca, gdzie aktualnie przebywał – najprawdopodobniej był to bardzo ubogi dom, szczególnie w porównaniu ze współczesnymi standardami.

Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszkał, i pozostali u Niego w tym dniu; a było to około dziesiątej godziny. Jeszcze nigdy ci ludzie nie dostąpili takiego zaszczytu. Spędzili tamtą noc w jednym domu ze Stwórcą wszechświata. Byli to jedni z pierwszych Żydów, którzy rozpoznali Mesjasza.

Dziesiąta godzina to albo 10.00 albo 16.00. Zwykle przyjmuje się tę pierwszą (rzymską) wersję.

1,40 Jednym z tych dwóch uczniów **był Andrzej**. **Andrzej** nie jest dziś tak znaną postacią jak jego **brat, Szymon Piotr**, ale warto zauważyć, że to on wcześniej poznał Jezusa.

Imię drugiego ucznia nie zostało podane, ale prawie wszyscy bibliści zakładają, że był to Jan – ten, który napisał tę Ewangelię. Dochodzą oni do wniosku, że przez skromność nie chciał ujawnić swojego imienia.

1,41 Kiedy ktoś spotyka Jezusa, zwykle pragnie, aby jego rodzina również Go poznała. Zbawienie jest zbyt cenne, aby zatrzymać je tylko dla siebie. Dlatego Andrzej szybko udał się do **swego brata, Szymona,** z ekscytującą wiadomością: **Znaleźliśmy Mesjasza!** Była to naprawdę zdumiewająca informacja! Przez co najmniej cztery tysiące lat, ludzie oczekiwali obiecanego Chrystusa, Bożego Pomazańca. Nagle **Szymon** słyszy z ust własnego brata zaskakującą wiadomość, że **Mesjasz** jest w pobliżu. Naprawdę żyli w momencie, kiedy tworzyła się historia. Jak proste było poselstwo, które przyniósł Andrzej. Można je było zmieścić w dwu słowach – **znaleźliśmy Mesjasza –** a Bóg użył go, aby przekonać Piotra. Uczy nas to, że nie musimy być ani wielkimi kaznodziejami ani zdolnymi mówcami. Wystarczy, że będziemy w prostych słowach mówić ludziom o Panu Jezusie, a Bóg zajmie się resztą.

1,42 Andrzej **przyprowadził** swojego brata we właściwe miejsce i do właściwej Osoby. Nie przyprowadził go do kościoła, do duchownego ani nie pokazał mu jakiegoś wyznania wiary. **Przyprowadził go do Jezusa**. To, co zrobił, miało ogromne znaczenie. Dzięki zainteresowaniu Andrzeja, Szymon stał się później wielkim rybakiem ludzi i jednym z głównych apostołów Pana. Szymon był bardziej znany niż jego brat, ale Andrzej z pewnością będzie miał udział w nagrodzie brata, gdyż to właśnie on przyprowadził go do Jezusa. Pan nie potrzebował, żeby ktokolwiek mówił Mu, jak ma na imię Szymon. Wiedział też, że Szymon ma chwiejny charakter; wreszcie wiedział również, że charakter Szymona ulegnie przemianie, tak że będzie pewny jak skała. Skąd Jezus wiedział to wszystko? Odpowiedź jest prosta: On był i jest Bogiem.

Imię Szymona zostało zmienione na **Kefas** (**kamień** w języku aramejskim), a on stał się człowiekiem o silnym charakterze, szczególnie po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i zesłaniu Ducha Świętego.

C. Powołanie Filipa i Natanaela (1,43–51)

1,43 To już czwarty dzień, o którym czytamy w tym rozdziale. Bosch zwraca uwagę, że pierwszego dnia widzimy *tylko Jana* (ww. 15–28); drugiego dnia *Jana i Jezusa* (w. 29–34); trzeciego dnia *Jezusa i Jana* (w. 35–42); a czwartego *tylko Jezusa* (w. 43–51). Pan udał się w kierunku północnym, do regionu znanego jako **Galilea**. Tam **spotkał Filipa** i zaproponował mu, aby Go naśladował. **Pójdź za mną!** To wielkie słowa, ze względu na to, kto je wypowiedział, a także z powodu przywileju, jaki ze sobą niosą. Zbawiciel w dalszym ciągu wszędzie wzywa wszystkich ludzi tym prostym, a jednocześnie jakże wzniosłym zaproszeniem.

1,44 Betsaida była **miastem** leżącym na brzegu Morza Galilejskiego. Niewiele miast na świecie otrzymało taki przywilej jak mieszkańcy Betsaidy: Pan uczynił tam niektóre ze swoich wielkich cudów (Łk 10,13). To stąd pochodzili **Filip, Andrzej i Piotr**. Pomimo tego, Betsaida odrzuciła Zbawiciela, a w rezultacie została doszczętnie zniszczona, tak że teraz nikt nie jest w stanie wskazać konkretnie jej położenia.

1,45 Filip chciał jeszcze z kimś podzielić się swoją nową radością, więc poszedł i **znalazł Natanaela** (BG). Świeżo nawróceni są najlepszymi zdobywcami dusz. Poselstwo Filipa było proste i konkretne. Powiedział Natanaelowi, że **znalazł** Mesjasza, którego zapowiadali **Mojżesz** i **prorocy**, **Jezusa z Nazaretu**. W rzeczywistości, jego poselstwo nie było do końca precyzyjne – opisał on Jezusa jako **syna Józefa**. Jezus, jak wiadomo, urodził się z dziewicy Marii i nie miał ludzkiego ojca. **Józef** adoptował Jezusa i w ten sposób stał się jego prawnym, choć nie prawdziwym ojcem. James S. Stewart komentuje to w następujący sposób:

> Chrystus nigdy nie wymagał pełnej wiary od samego początku. Nigdy nie odrzucał ludzi, którzy pragnęli być Jego uczniami z powodu wybrakowanego wyznania wiary. I na pewno nie ma takich wymagań dzisiaj. Pojawia się raczej u boku swoich braci. Proponuje im, aby przyłączyli się do Niego, kiedy tylko będą mogli. Przyjmuje ich z taką wiarą, jaką mają w danym momencie. To, co przynoszą, jest dobre na początek, a od tego miejsca On prowadzi swoich przyjaciół, tak jak prowadził ich pierwszą grupę, krok po kroku wiodąc ich do najgłębszych tajemnic na temat tego, kim jest oraz do pełnego chwały uczniostwa[3].

1,46 Natanael miał pewne wątpliwości. **Nazaret** było pogardzanym, galilejskim miastem; wydawało mu się niemożliwe, żeby Mesjasz mieszkał w tak biednej okolicy. O swoich wątpliwościach dał znać

Filipowi. **Filip** nie kłócił się z nim. Uznał, że najlepszym sposobem na pokonywanie przeciwności jest przedstawianie ludzi bezpośrednio Panu Jezusowi. To cenna lekcja dla wszystkich, którzy starają się zdobyć innych dla Chrystusa. Nie kłóć się, nie wdawaj się w przydługie dyskusje. Powiedz tylko: **Pójdź i zobacz!**

1,47 Werset 47 pokazuje, że **Jezus** wiedział wszystko. Choć nigdy wcześniej nie spotkał **Natanaela**, stwierdził, że jest to **prawdziwy Izraelita, w którym** nie ma oszustwa czy **fałszu**. Starotestamentowy Jakub miał opinię człowieka interesu, który posługiwał się nie do końca uczciwymi metodami, ale Natanael był „Izraelitą", w którym nie było „Jakuba".

1,48 Natanael był oczywiście zaskoczony, że zupełnie obca osoba rozmawiała z nim, jakby znała go wcześniej. Najprawdopodobniej kiedy siedział **pod drzewem figowym** w ogóle nie było go widać. Zwisające gałęzie i liście dobrze go zasłaniały. Jednak Jezus **widział** go, mimo że był dobrze ukryty.

1,49 Może to właśnie moc Pana Jezusa, który widział go pomimo jego ukrycia przed ludzkimi oczami albo w jakiś nadprzyrodzony sposób zdobył informacje o nim, przekonała **Natanaela**. W każdym razie wiedział on już, że Jezus jest **Synem Bożym** i **królem Izraela**.

1,50 Pan dał Natanaelowi dwa dowody na to, że jest Mesjaszem. Po pierwsze, opisał jego charakter, a po drugie, widział go, kiedy żadne ludzkie oko nie mogło go dostrzec. Te dwa dowody wystarczyły Natanaelowi – uwierzył. Pan Jezus obiecał mu jednak, że zobaczy jeszcze **większe** dowody **niż** te.

1,51 Zawsze, kiedy Jezus zaczynał od słów: **Zaprawdę, zaprawdę** (dosłownie „Amen, amen"[4]), miał coś niezwykle ważnego do powiedzenia. Tutaj pokazał Natanaelowi ilustrację czasu, kiedy powróci, aby rządzić całym światem. Świat przekona się wtedy, że syn cieśli, który mieszkał w pogardzanym Nazarecie, był prawdziwym Synem Bożym i Królem Izraela. Tego dnia **niebo** zostanie **otwarte**. Łaska Boga spocznie na Królu, który obejmie rządy, a Jerozolima będzie Jego stolicą.

Bardzo prawdopodobne jest, że Natanael rozważał wcześniej opowiadanie o drabinie Jakuba (1M 28,12). Drabina ta, po której wchodzili i schodzili aniołowie, jest obrazem samego Pana Jezusa Chrystusa – jedynej drogi do nieba. **Aniołowie Boży** będą wstępować i zstępować **na Syna Człowieczego**. **Aniołowie** są sługami **Bożymi**, którzy na Jego polecenie przemieszczają się jak płomienie ognia. Kiedy Jezus będzie panował jako Król, **aniołowie** ci będą podróżowali między ziemią i niebem, wypełniając Jego wolę.

Jezus powiedział Natanaelowi, że zobaczył zaledwie namiastkę Jego mesjańskiej mocy. Kiedy rozpocznie swoje panowanie, zobaczy Go w pełni jako Bożego namaszczonego Syna. Wtedy cała ludzkość dowie się, że z Nazaretu wyszedł jednak ktoś dobry.

D. Pierwszy znak: Zamiana wody w wino (2,1–11)

2,1 Trzeci dzień z pewnością odnosi się do **trzeciego dnia** pobytu Pana w **Galilei**. W 1,43 czytamy, że Zbawiciel udał się w te rejony. Nie wiemy, gdzie dokładnie leżała Kana, ale z wersetu 12 tego rozdziału możemy wnioskować, że blisko Kafarnaum, ale powyżej tego miasta.

Tego dnia **było wesele w Kanie**, na którym **była matka Jezusa**. Warto zauważyć, że Maria została tu nazwana **matką Jezusa**. Zbawiciel nie był znany jako syn Marii Dziewicy, ale to ona była znana jako matka naszego Pana. Pismo zawsze wyżej stawia Chrystusa niż Marię.

2,2 Jezusa wraz z Jego uczniami zaproszono na to wesele. Zaproszenie Jezusa było bardzo mądrą decyzją organizatorów. Podobnie dzisiaj, mądrze jest zaprosić Pana do swojego małżeństwa. Aby można to było uczynić, zarówno pani młoda, jak i pan młody muszą mieć prawdziwą wiarę w Pana Jezusa. Poza tym, obydwoje powinni oddać swoje życie Zbawicielowi i postanowić, że ich dom będzie miejscem, w którym On będzie chciał przebywać.

2,3 Skończyły się zapasy **wina**. Kiedy **matka Jezusa** zdała sobie sprawę z tego, co się stało, poszła z tym problemem do Syna. Wiedziała, że może On uczynić cud i poradzić coś na brak wina; możliwe, że chciała także, żeby objawił się zebranym gościom jako Syn Boży. Wino w Piśmie Świętym często oznacza radość. Kiedy Maria powiedziała: **wina nie mają**, w bardzo trafny sposób opisała sytuację ludzi, którzy nie są zbawieni. Niewierzący nie mają prawdziwej, trwałej radości.

2,4 Odpowiedź Pana Jezusa wydaje się chłodna i stanowcza. Nie jest to jednak ostre upomnienie, jakby mogło się nam wydawać. Słowo **niewiasto**, które zostało tu użyte, wyraża szacunek, podobnie jak polskie „pani". Kiedy Pan zapytał: „**Czego chcesz ode mnie niewiasto?**", zwrócił uwagę na to, że wypełniając Bożą misję, nie podlegał poleceniom matki, ale był całkowicie posłuszny woli Ojca w niebie. Maria chciała, żeby Jezus został uwielbiony, ale musiał jej przypomnieć, że **jeszcze nie nadszedł** odpowiedni czas. Zanim objawi się światu jako Mesjasz i Zwycięzca, musi najpierw wstąpić na ołtarz ofiarny, czego dokonał na krzyżu Golgoty.

Williams zwraca naszą uwagę:

> Wyrażenie „Czego chcesz ode mnie?" kilkakrotnie występuje w Biblii. Oznacza ono: „Co mamy ze sobą wspólnego?", a sugerowana odpowiedź brzmi: „nic". Dawid użył tego wyrażenia dwa razy w odniesieniu do swoich kuzynów, synów Serui. Było zupełnie niemożliwe, żeby w sensie duchowym mieli oni cokolwiek wspólnego z Dawidem. Elizeusz używa tego wyrażenia w 2Krl 3, by pokazać jak głęboka przepaść dzieliła jego i Jehorama, syna Achaba. Demony, używając tego samego wyrażenia trzykrotnie, pokazują, że szatan nie ma nic wspólnego z Chrystusem. Wreszcie, Pan użył tego wyrażenia wobec Marii, żeby pokazać nieskończoną przepaść pomiędzy Jego bezgrzeszną boskością, a jej grzesznym człowieczeństwem, a także to, że był posłuszny tylko jednemu głosowi[5].

2,5 Maria zrozumiała znaczenie Jego słów, toteż poinstruowała sługi, aby czynili wszystko, **co** tylko On **powie**. Jej słowa są ważne dla każdego z nas. Zauważmy, że nie poleciła sługom, aby słuchali *jej*, czy jakiegokolwiek innego człowieka. Wskazała im Pana Jezusa i powiedziała, że to Jemu należy być posłusznym. Nauczanie Pana Jezusa znajdujemy na stronach Nowego Testamentu. Czytając tę cenną księgę, powinniśmy pamiętać ostatnie zapisane słowa, jakie wypowiedziała Maria: **Co wam powie, czyńcie!**

2,6 W miejscu, gdzie odbywało się wesele, znajdowało się **sześć** dużych **kamiennych** naczyń, **mieszczących w sobie po dwa lub trzy wiadra** wody. Żydzi używali tej wody do oczyszczania się. Na przykład jeżeli jakiś Żyd dotknął ciała zmarłego, uważany był za nieczystego do momentu poddania się odpowiedniemu rytuałowi oczyszczenia.

2,7 Jezus wydał polecenie, aby **napełnili stągwie wodą**, co słudzy niezwłocznie uczynili. Kiedy Pan dokonywał jakiegoś cudu, używał środków, które były aktualnie dostępne. Pozwolił, aby ludzie dostarczyli **stągwie** i **napełnili** je **wodą**, a następnie zrobił to, czego żaden człowiek nie mógł zrobić – zamienił wodę w wino! To słudzy, a nie uczniowie, **napełnili** naczynia wodą. W ten sposób, Pan Jezus uniknął wszelkich zarzutów oszustwa. Poza tym, naczynia zostały napełnione **po brzegi**, aby nikt nie mógł powiedzieć, że wino zostało dolane do wody.

2,8 To w tym momencie nastąpił cud. Pan Jezus polecił sługom: **Zaczerpnijcie** z naczyń **i zanieście** zawartość **gospodarzowi wesela**. Stąd jasno wynika, że cud dokonał się natychmiast. Woda nie zamieniała się w wino przez jakiś czas, ale w jednej sekundzie. Ktoś wyraził to bardzo poetycko: „nieświadome wody zobaczyły swojego Boga i zarumieniły się".

2,9 Gospodarz wesela był odpowiedzialny za ustawianie i zastawianie stołów. **Gdy skosztował** to, co mu przyniesiono, zauważył, że wydarzyło się coś niezwykłego. **Nie wiedział, skąd** pochodziło wino, którego próbował, wiedział natomiast, że było bardzo dobrej jakości, dlatego natychmiast **przywołał oblubieńca**.

Jaki współcześnie powinien być stosunek chrześcijan do wina? Czasami przecież zaleca się je ze względów leczniczych, co zresztą jest zgodne z nauką Nowego Testamentu (1Tm 5,23). Jeśli chodzi o spożywanie wina dla jego walorów smakowych, chrześcijanie powinni postępować wstrzemięźliwie we wszystkich okolicznościach i w każdym towarzystwie, starając się robić wszystko na chwałę Pana, a nie dla zaspokojenia własnych pragnień. Nie odrzucając dobrych darów pochodzących z Bożej ręki, wierzący powinien jednocześnie pamiętać konkretne ostrzeżenia Pisma Świętego przed pijaństwem (Rz 13,13; Ga 5,21; Ef 5,18; 1P 4,3) oraz ogólne przestrogi przed brakiem umiaru we wszystkim, co robimy (1Kor 6,12). Wreszcie, święci muszą unikać takiego zachowania, które może wywołać upadek innej osoby (Rz 14,21).

2,10 Gospodarz wesela zwraca uwagę na wyraźną różnicę pomiędzy postępowaniem Pana Jezusa a postępowaniem ludzi. Zwykle na weselach najpierw podawano najlepsze **wino**, gdyż goście potrafili wtedy najlepiej rozpoznać jego jakość i delektować się jego smakiem. Później, gdy nieco pojedli i popili, nie byli już tak świadomi jakości napojów. Jednak na tym weselu najlepsze wino podano na końcu. Ma to duchowe znaczenie dla nas. Świat zwykle na samym początku oferuje ludziom to, co ma najlepszego. Swoje najatrakcyjniejsze oferty kieruje do ludzi młodych. Kiedy ci zmarnują życie na pustych przyjemnościach, świat nie ma im już nic do zaproponowania poza ochłapami starości. Życie chrześcijańskie jest skonstruowane odwrotnie – cały czas staje się lepsze. Chrystus do końca zachowuje najlepsze wino; pozwala najeść się po okresie postu, a nie odwrotnie.

Ta część Pisma Świętego ma bardzo bezpośrednie zastosowanie dla narodu izraelskiego. W ówczesnym judaizmie brakowało prawdziwej radości. Ludzie wkręceni w tryby męczących rytuałów i ceremonii, nie smakowali życia. Boża radość była im zupełnie obca. Pan Jezus chciał nauczyć ich ufności w stosunku do Niego. On zamieniłby ich szare życie na pełnię radości. Mógł zamienić wodę żydowskich rytuałów i ceremonii w wino radosnej rzeczywistości życia w Nim.

2,11 Stwierdzenie, że **takiego pierwszego cudu dokonał Jezus,** wyklucza istnienie śmiesznych cudów, których rzekomo dokonał w dzieciństwie, a

o których czytamy w pseudoewangeliach np. w „Ewangelii Piotra". Księgi te opisują cuda, których nasz Pan miał dokonać jako dziecko, a ich treść graniczy z bluźnierstwem. Przewidując tego typu problemy, Duch Święty za pomocą takiej krótkiej dodatkowej uwagi zabezpieczył ten okres życia naszego Pana.

Zamiana wody w wino była znakiem, czyli cudem o określonym znaczeniu. Był to nadprzyrodzony czyn posiadający duchową wymowę. Cuda miały również za zadanie pokazać, że Jezus był rzeczywiście Chrystusem. Dokonując tego znaku, **objawił** On **swoją chwałę**. Pokazał ludziom, że rzeczywiście jest Bogiem, który ukazał się w ciele. **Uwierzyli weń uczniowie Jego**. Oczywiście, w pewnym sensie, uczniowie wierzyli w Niego już wcześniej, ale teraz ich wiara umocniła się, a oni bardziej Mu zaufali. Cynddylan Jones wskazuje:

> Pierwszy cud Mojżesza zamienił wodę w krew; miało to charakter bardzo destrukcyjny. Pierwszym cudem Chrystusa była zamiana wody w wino, co miało charakter kojący i pocieszający[6].

E. Boży Syn oczyszcza dom swojego Ojca (2,12–17)

2,12 Zbawiciel opuścił Kanę i razem ze **swoją matką, braćmi i uczniami udał się do Kafarnaum**. Zatrzymali się tam tylko parę **dni**. Wkrótce potem Pan udał się do Jerozolimy.

2,13 Od tego momentu obserwujemy pierwsze świadectwo naszego Pana skierowane do **Jerozolimy**. Ten okres Jego służby kończy się w wersecie 21 trzeciego rozdziału. Jezus rozpoczął i zakończył swoją publiczną służbę oczyszczeniem świątyni w dniu **Paschy** (por. Mt 21,12.13; Mk 11,15–18; Łk 19,45.46). Pascha co roku przypominała uwolnienie Izraelitów z Egiptu, przeprowadzenie przez Morze Czerwone oraz wędrówkę przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Pierwsze obchody Święta Paschy zostały opisane w 2 Mojżeszowej 12. Jako pobożny Żyd, Pan Jezus **udał się do Jerozolimy** na ten bardzo ważny dzień w żydowskim kalendarzu.

2,14 Kiedy przyszedł do **świątyni**, zauważył, że przerodziła się ona w targowisko. Sprzedawano tam **woły, owce i gołębie**, a **wekslarze** prowadzili swoje interesy. Pielgrzymom oferowano zwierzęta i ptaki do celów ofiarnych. **Wekslarze** wymieniali pieniądze tym, którzy przybywali z obcych krajów, na walutę używaną w Jerozolimie, aby mogli oni zapłacić podatek świątynny. Wiadomo, że ludzie ci często wykorzystywali obcokrajowców.

2,15 Bicz, który Pan przygotował, był prawdopodobnie małą wiązką z **powrózków**. Nie czytamy, żeby kogokolwiek nim uderzył. Prawdopodobnie służył on jedynie jako symbol władzy, jaka spoczywała w Jego rękach. Wymachując biczem, **wypędził** sprzedawców **ze świątyni** i **powywracał stoły** wekslarzy.

2,16 Prawo dawało biednym możliwość złożenia w ofierze pary gołębi, jeśli nie było ich stać na droższe zwierzęta. **Sprzedawcom gołębi** Pan nakazał, aby „**zabrali to stąd**". Nie powinni **czynić targowiska z domu** Jego **Ojca**. Bóg zawsze przestrzegał swój lud przed wykorzystywaniem posług religijnych dla wzbogacenia się. W przestrogach tych nie było nic okrutnego ani niesprawiedliwego, wskazywały one po prostu na świętość i sprawiedliwość Boga.

2,17 Kiedy **uczniowie** zobaczyli, co się dzieje, przypomnieli sobie słowa Psalmu 69,10, gdzie napisane jest, że Mesjasz będzie całkowicie pochłonięty **żarliwością o** sprawy Boże. Teraz widząc Jezusa, któremu tak bardzo zależało, żeby uwielbianie odbywało się w czystości, zdali sobie sprawę, że to właśnie o Nim mówił psalmista.

Powinniśmy pamiętać, że ciało chrześcijanina to świątynia Ducha Świętego. Tak jak Pan Jezus troszczył się o to, żeby świątynia jerozolimska była czysta, tak i nam powinno zależeć, żeby Pan nieustannie oczyszczał nasze ciała.

F. Jezus przepowiada swoją śmierć i zmartwychwstanie (2,18–22)

2,18 Wygląda na to, że Żydzi zawsze szukali jakiegoś znaku albo cudu. Choć mówili: „Jeśli zrobisz wśród nas coś wielkiego, to uwierzymy", a Pan Jezus dokonywał cudu za cudem, ich serca pozostawały zamknięte na Niego. W wersecie 18 poddawali w wątpliwość Jego prawo do wyrzucania kogokolwiek ze świątyni. Domagali się, żeby dokonał jakiegoś **znaku** na potwierdzenie, że jest Mesjaszem.

2,19 W odpowiedzi Pan Jezus dokonał niewiarygodnego stwierdzenia na temat swojej śmierci i zmartwychwstania. Powiedział im, że **zburzą** Jego świątynię, ale On **odbuduje ją w trzy dni**. Po raz kolejny widzimy tu boskość Chrystusa. Tylko Bóg mógł powiedzieć: „**w trzy dni ją odbuduję**".

2,20 Żydzi nie zrozumieli. Bardziej interesowały ich rzeczy materialne niż prawda duchowa. Jedyną świątynią, która przychodziła im do głowy, była świątynia Heroda, która stała wówczas w Jerozolimie. **Świątynię tę budowano czterdzieści sześć lat**; nie potrafili pojąć, jak ktoś mógłby odbudować ją **w trzy dni**.

2,21 Ale Pan Jezus **mówił o swoim ciele** – świątyni, w której mieszkała cała pełnia boskości. Tak jak teraz zanieczyszczali świątynię w Jerozolimie, tak za zaledwie kilka lat ukrzyżują Jego.

2,22 Później, kiedy Pan Jezus **został** ukrzyżowany i **wzbudzony z martwych, uczniowie przypomnieli sobie** tę obietnicę. Mając przed oczami tak wspaniałe wypełnienie się proroctwa, **uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus**.

Często napotykamy na prawdy, które trudno nam zrozumieć. Powinniśmy zamknąć je na dnie naszego serca, ponieważ pewnego dnia Pan wyjaśni je nam. Kiedy czytamy, że uczniowie **uwierzyli Pismu,** chodzi o to, że uwierzyli w ST proroctwa dotyczące zmartwychwstania Mesjasza.

G. Wiele osób wyznaje wiarę w Chrystusa (2,23–25)

2,23 Z powodu **znaków** (PE), których Jezus dokonał **w Jerozolimie na Święcie Paschy, wielu uwierzyło w imię Jego**. Niekoniecznie oznacza to, że w prostej ufności ludzie ci naprawdę oddali Mu swoje życie; raczej po prostu złożyli deklarację wiary w Niego. Ich postępowanie nie kryło głębszej duchowej rzeczywistości, było jedynie zewnętrznym znakiem naśladowania Jezusa. Przypomina to obecną sytuację, kiedy to wiele osób twierdzących, że są chrześcijanami, nigdy nie narodziło się na nowo przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa.

2,24 Choć wielu w Niego uwierzyło, **Jezus nie** wierzył (w oryginale występuje tu to samo słowo) w **nich**, tzn. **nie miał do nich zaufania**. Zdawał sobie sprawę, że przychodzili do Niego z czystej ciekawości. Szukali czegoś sensacyjnego, widowiskowego. Jezus **znał wszystkich** (PE), łącznie z myślami i motywacjami, jakimi się kierowali. Wiedział, dlaczego robią to, co robią. Wiedział, czy ich wiara jest prawdziwa, czy stanowi tylko imitację.

2,25 Nikt nie znał serca ludzkiego lepiej niż Pan Jezus. **Nie potrzebował**, żeby ktokolwiek uczył Go na ten temat, nie potrzebował też żadnego oświecenia w tym względzie. Posiadał pełną wiedzę na temat tego, co **było w człowieku** i dlaczego zachowywał się on tak, a nie inaczej.

H. Jezus uczy Nikodema na temat nowonarodzenia (3,1–21)

3,1 Historia **Nikodema** stanowi kontrast do tego, o czym czytaliśmy przed chwilą. Wielu Żydów w Jerozolimie wyznawało wiarę w Pana, ale On widział, że wiara ta nie była prawdziwa. Nikodem był wyjątkiem. Pan dostrzegł w nim szczere pragnienie poznania prawdy. Werset pierwszy powinien zaczynać się od spójnika wyrażającego przeciwieństwo: „*Ale*[7] **był człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem, dostojnik żydowski**.

Nikodem był wśród ludzi uznawany za nauczyciela; być może przyszedł do Pana po jakieś objaśnienia, które następnie mógłby przekazać Żydom.

3,2 Biblia nie mówi nam, *dlaczego* Nikodem **przyszedł do Jezusa w nocy**. Najprościej możemy to sobie wyjaśnić troską o publiczny wizerunek, jako że Jezus nie był akceptowany przez większość narodu żydowskiego. Niemniej Nikodem przyszedł do Jezusa i przyznał, że musi On być **nauczycielem** posłanym przez **Boga**, ponieważ bez Jego bezpośredniej pomocy nikt nie mógłby dokonywać takich cudów. Pomimo rozległej wiedzy Nikodem nie uznał Pana za Boga objawionego w ciele. Przypominał w tym wielu współczesnych, którzy uważają, że Jezus był wielkim człowiekiem, wspaniałym nauczycielem i wyjątkowym przykładem do naśladowania. A przecież wszystkie te stwierdzenia dalekie są od pełnej prawdy. Jezus *był* i *jest* Bogiem.

3,3 Na pierwszy rzut oka odpowiedź Pana Jezusa nie ma nic wspólnego z tym, co powiedział Nikodem. Pan mówi tu: „Nikodemie, przyszedłeś do mnie po nauczanie, ale naprawdę potrzebujesz **narodzić się na nowo**. Od tego musisz zacząć. Musisz dostąpić nowonarodzenia, które otrzymuje się z góry. Inaczej nigdy nie **ujrzysz Królestwa Bożego"**.

Pan rozpoczął to zdanie od wyrażenia: **zaprawdę, zaprawdę** (dosłownie *amen, amen*). Słowa te informują nas, że Pan Jezus komunikuje jakąś ważną prawdę.

Jako Żyd, Nikodem oczekiwał Mesjasza, który uwolni Izrael spod panowania Rzymu. Imperium Rzymskie było wówczas największą potęgą, a żydowskie rządy i prawa były mu podporządkowane. Nikodem nie mógł się doczekać, kiedy Mesjasz założy swoje Królestwo na ziemi, Żydzi staną się najważniejszym narodem, a wszyscy ich wrogowie zostaną zniszczeni. Pan poinformował Nikodema, że aby wejść do tego Królestwa, trzeba się **na nowo narodzić**. Tak jak potrzebne są pierwsze narodziny, aby zacząć życie w sensie fizycznym, tak drugie narodziny są potrzebne, żeby zacząć życie duchowe. (Wyrażenie **narodzić się na nowo** może również oznaczać „narodzić się z góry"). Inaczej mówiąc, do Królestwa Chrystusa mają prawo wejść jedynie osoby, których życie uległo przemianie. Ponieważ Jego rządy mają być sprawiedliwe, tacy muszą być Jego poddani. Nie może On rządzić ludem, który trwa w swoich grzechach.

3,4 Po raz kolejny widzimy, jak trudno było ludziom zrozumieć słowa Pana Jezusa. **Nikodem** chciał wszystko przyjmować dosłownie. Nie potrafił zrozumieć, jak ktoś dorosły może **narodzić się** ponownie. Przeszkadzał mu brak fizycznej możliwości wejścia do **łona matki**.

Nikodem ilustruje prawdę, że: „człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać" (1Kor 2,14).

3,5 Wyjaśniając dalej, Jezus powiedział Nikodemowi, że musi **narodzić się z wody i z Ducha**; inaczej nigdy nie będzie mógł **wejść do Królestwa Bożego**.

Co miał na myśli? Wiele osób obstaje przy *dosłownej* interpretacji wody, sugerując, że chrzest jest warunkiem uzyskania zbawienia. Jednak takie nauczanie stoi w sprzeczności z całym Słowem Bożym. W Biblii czytamy, że zbawienie pochodzi wyłącznie z wiary w Pana Jezusa Chrystusa. Chrzest dotyczy tych, którzy już otrzymali zbawienie, a nie jest sposobem na jego uzyskanie.

Inni twierdzą, że **woda** w tym wersecie odnosi się do Słowa Bożego. W Efezjan 5,25–26 woda jest blisko związana ze Słowem. Poza tym w 1 Piotra 1,23 oraz w Jakuba 1,18 czytamy, że nowonarodzenie pochodzi ze Słowa Bożego. Wiemy, że bez Pisma Świętego nie ma zbawienia, grzesznik musi bowiem najpierw przyjąć jego przesłanie, żeby mógł narodzić się na nowo.

Ale **woda** może również odnosić się do Ducha Świętego. W Jana 7,38–39 Pan Jezus mówił o rzekach wody żywej, po czym wyjaśnił, że używając słowa „woda" miał na myśli Ducha. Skoro woda oznacza Ducha Świętego w rozdziale siódmym, dlaczego nie mogłaby mieć tego samego znaczenia w rozdziale trzecim?

Jeśli jednak przyjmiemy taką interpretację, pojawia się pewna trudność. Jezus mówi: „**Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego**". Jeżeli **woda** miałaby oznaczać Ducha, wyglądałoby na to, że został On wspomniany dwukrotnie w tym samym wersecie. Jednak słówko przetłumaczone tutaj jako „i" można równie dobrze tłumaczyć „czyli". W takim przypadku werset ten brzmi: **Jeśli się kto nie narodzi z wody**, *czyli* **z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego**. Wierzymy, że takie właśnie jest właściwe znaczenie tego wersetu. Fizyczne narodziny nie wystarczą[8]. Jeżeli człowiek ma **wejść do Królestwa Bożego**, w jego życiu muszą również mieć miejsce duchowe narodziny. Są one dziełem Świętego Ducha Bożego i mają miejsce, kiedy osoba ta uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa. Interpretację tę dodatkowo potwierdza fakt, że wyrażenie „narodzić się z Ducha" pojawia się w kolejnych wersetach jeszcze dwa razy (ww. 6, 8).

3,6 Nawet gdyby Nikodem mógł jakimś sposobem po raz drugi wejść do łona swojej matki, i tak nie rozwiązałoby to problemu jego złej natury. Wyrażenie: **co się narodziło z ciała, ciałem jest,** oznacza, że fizyczne narodziny wprowadzają nas na ten świat w grzechu i bez możliwości uratowania samych siebie. Z drugiej strony, **co się narodziło z Ducha, duchem jest**. Duchowe narodziny mają miejsce, kiedy ktoś zaufa Panu Jezusowi. Taki narodzony przez Ducha człowiek otrzymuje nową naturę, dzięki której może wejść do Królestwa Bożego.

3,7 Nikodem nie powinien **dziwić się** słowom Pana Jezusa. Konieczne było, by zdał sobie sprawę, że **musi się na nowo narodzić**; by zrozumiał, że człowiek nie jest w posiadaniu żadnego lekarstwa na swoją upadłą naturę; by przekonał się, że jeśli chce wejść do Bożego Królestwa, musi być święty, czysty i duchowy.

3,8 Pan Jezus, jak to miał w zwyczaju, posłużył się ilustracją ze świata natury, żeby przedstawić duchową prawdę. Przypomniał Nikodemowi, że **wiatr wieje dokąd chce** i choć człowiek **słyszy jego szum**, **nie wie, skąd przychodzi i dokąd idzie**. Nowonarodzenie jest bardzo podobne do **wiatru**. Przede wszystkim ma ono miejsce zgodnie z wolą Bożą. Nie jest to jakaś moc, którą człowiek ma pod swoją kontrolą. Po drugie, nowonarodzenie jest niewidzialne. Nie widać, kiedy następuje, ale jego owoce są widoczne w życiu człowieka. Kiedy ktoś otrzymuje zbawienie, w jego życiu zachodzi zmiana. Nienawidzi złych rzeczy, które do tej pory kochał, natomiast sprawy Boże, którymi wcześniej gardził, zajmują w jego życiu najważniejszą pozycję. Tak samo jak nikt nie jest w stanie zrozumieć wiatru, tak i nowonarodzenie, cudowny fenomen pochodzący od Ducha Świętego, nie daje się w pełni pojąć. Poza tym nowonarodzenie przypomina **wiatr** i w tym, że jest nieprzewidywalne. Nie można stwierdzić, kiedy i gdzie będzie miało miejsce.

3,9 Nikodem po raz kolejny ilustruje niezdolność umysłu ludzkiego w jego naturalnym stanie do przyswojenia sobie spraw Bożych. Bez wątpienia w dalszym ciągu starał się zrozumieć nowonarodzenie jako wydarzenie cielesne, zamiast myśleć o nim w kategoriach duchowych. Stąd jego pytanie: „**Jakże to się stać może?**".

3,10 Jezus **odpowiedział**, że jako **nauczyciel w Izraelu**, Nikodem powinien **to** rozumieć. Pismo

Święte ST wyraźnie nauczało, że kiedy Mesjasz powróci na ziemię, żeby założyć swoje Królestwo, najpierw osądzi swoich wrogów i zniszczy wszystko, co Mu się sprzeciwia. Tylko ci, którzy wyznali swoje grzechy i porzucili je, będą mogli wejść do Królestwa.

3,11 Następnie Pan Jezus podkreślił nieomylność swojego nauczania oraz ludzką niewiarę, z którą się ono spotykało. Znał prawdziwość tego, czego nauczał, gdyż mówił jedynie o rzeczach, które **widział**. Pomimo tego Nikodem i większość Żydów w jego czasach nie chcieli uwierzyć w Jego świadectwo.

3,12 O jakich **ziemskich sprawach** mówi Pan w tym wersecie? O swoim **ziemskim** Królestwie. Jako badacz ST Nikodem wiedział, że pewnego dnia przyjdzie Mesjasz i że stworzy On prawdziwe Królestwo na ziemi, którego stolicą będzie Jerozolima. Nikodem nie rozumiał jednak, że aby wejść do tego Królestwa, konieczne jest nowonarodzenie. O jakich **niebiańskich rzeczach** (PE) mówił Pan? O prawdach, które wyjaśniał w kolejnych wersetach – o wspaniałym sposobie dostąpienia nowonarodzenia.

3,13 Tylko jedna osoba mogła autorytatywnie wypowiadać się na temat rzeczy niebiańskich, ponieważ jako jedyna była w **niebie**. Pan Jezus nie był tylko nauczycielem posłanym przez Boga; On był ze swoim Ojcem przez całą wieczność, a następnie **zstąpił** na świat. Kiedy powiedział, że **nikt nie wstąpił do nieba**, nie chodziło Mu o to, że święci ST tacy jak Henoch i Eliasz nie poszli do nieba, ale że zostali *wniebowzięci*, podczas gdy On **wstąpił** we własnej mocy. Można to również wyjaśniać następująco: Żaden człowiek nie ma takiego dostępu przed oblicze Boga, jak On. Miał On taką wyjątkową możliwość wstępowania do miejsca, w którym mieszka Bóg, ponieważ zstąpił z nieba na ziemię. Nawet rozmawiając z Nikodemem, stwierdzał, że znajduje się **w niebie** (BG). Jak to możliwe? Świadczy to, że jako Bóg mógł jednocześnie być wszędzie. Właśnie to mamy na myśli, kiedy mówimy, że jest wszechobecny. Choć wiele współczesnych tłumaczeń pomija słowa: **który jest w niebie**, często występują one w manuskryptach i należą do tekstu.

3,14 Pan Jezus zamierzał rozwinąć przed Nikodemem niebiańskie prawdy. Jak to się dzieje, że rodzimy się na nowo? Konieczne jest dokonanie zapłaty za grzech człowieka. Ludzie nie mogą dostać się do nieba ze swoimi grzechami. Tak **jak Mojżesz wywyższył** miedzianego **węża na pustyni**, umieszczając go na drzewcu, aby ratować pokąsanych przez węże synów izraelskich, **tak musi być wywyższony Syn Człowieczy** (zob. 4M 21,4–9). Wędrując do Ziemi Obiecanej przez pustynię, Izraelici zniechęcili się i zniecierpliwili. Zaczęli narzekać na Pana. W ramach kary Pan zesłał na nich ogniste węże, przez które wiele osób zmarło. Kiedy ci, którzy przeżyli, w opamiętaniu zawołali do Pana, nakazał On Mojżeszowi przygotować **węża** z miedzi i umieścić go na drzewcu. Pokąsany Izraelita, który spoglądał na tego węża, doznawał cudownego uzdrowienia.

Pan Jezus przywołał to wydarzenie ze ST, żeby pokazać na przykładzie, jak można dostąpić nowonarodzenia. Ludzie zostali pokąsani przez żmiję grzechu i są skazani na wieczną śmierć. Miedziany wąż był typem, czyli obrazem Pana Jezusa. Miedź w Biblii jest symbolem sądu. Pan Jezus był bezgrzeszny i nie zasłużył na żadną karę, ale zajął nasze miejsce i przyjął na siebie naszą karę. Żerdź reprezentuje krzyż Golgoty, na którym podniesiony został Pan Jezus. Zbawienia dostępujemy spoglądając na Niego w wierze.

3,15 Zbawiciel, który nie znał grzechu, został uczyniony grzechem za nas, abyśmy w Nim mogli stać się sprawiedliwością Bożą. **Każdy, kto wierzy** w Pana Jezusa Chrystusa, otrzymuje za darmo **życie wieczne** (PE).

3,16 To jeden z najlepiej znanych fragmentów w całej Biblii, niewątpliwie dlatego, że w tak prosty i jasny sposób przedstawia ewangelię. Stanowi on swoiste podsumowanie tego, czego Pan Jezus uczył Nikodema na temat sposobu przyjęcia nowonarodzenia. Czytamy w nim, że **Bóg tak umiłował świat**. **Świat** oznacza tutaj ludzkość, ponieważ Bóg nie kocha grzechów ludzi ani zepsutego systemu; kocha natomiast ludzi i nie chce, żeby ktokolwiek zginął.

Wielkość Jego miłości objawiła się w tym, **że Syna swego jednorodzonego dał**. Bóg nie ma innego syna, który byłby jak Pan Jezus. To, że zechciał oddać **swego** wyjątkowego **Syna** za zbuntowanych grzeszników, jest wyrazem Jego nieskończonej miłości. *Nie* oznacza to jednak, że na tej podstawie wszyscy są zbawieni. Zanim Bóg może udzielić komuś życia wiecznego, osoba ta musi przyjąć to, co Chrystus dla niej zrobił. Dlatego werset ten kończy się słowami: „**aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny**". Nikt nie musi ginąć, ponieważ Bóg dał rozwiązanie, dzięki któremu wszyscy mogą być uratowani. Jednak każdy musi uznać Pana Jezusa Chrystusa za osobistego Zbawiciela. Dopiero kiedy to uczyni, otrzymuje **życie** (PE) wieczne. Boreham mówi:

Kiedy Kościół zrozumie miłość, jaką Bóg ukochał świat, nie spocznie, dopóki nie zdobędzie wszystkich wielkich imperiów, nie podbije dla Niego każdej wyspy koralowej[9].

3,17 Bóg nie jest twardym, nieprzebłaganym władcą, któremu zależy, żeby wylać swój gniew na ludzkość. Jego serce przepełnia łagodność w stosunku do ludzi, a żeby ich uratować, zapłacił najwyższą cenę. Mógł posłać swojego **Syna na świat, aby sądził świat**, ale **nie** zrobił tego. Wręcz przeciwnie, posłał Go, żeby cierpiał, krwawił i umarł, **aby świat był przez Niego zbawiony**. Dzieło Pana Jezusa wykonane na krzyżu miało tak ogromną wartość, że wszyscy grzesznicy na każdym miejscu mogą otrzymać zbawienie, jeśli tylko Go przyjmą.

3,18 Cała ludzkość dzieli się na dwie grupy: wierzących i niewierzących. Na naszą wieczność ma wpływ to, jaki mamy stosunek do Syna Bożego. Ktoś, kto zaufał Zbawicielowi, **nie będzie sądzony**, natomiast **kto nie wierzy, już jest osądzony**. Pan Jezus zakończył dzieło zbawienia i teraz zależy to już od poszczególnych osób czy przyjmą Go, czy odrzucą. Odrzucenie tak wspaniałego daru miłości jest czymś okropnym. Jeżeli człowiek nie uwierzy w Pana Jezusa, Bóg nie może już nic zrobić – musi go potępić.

Wierzyć w Jego **imię**, to to samo, co wierzyć w *Niego*. W Biblii imię reprezentuje osobę. Jeżeli ufasz jego **imieniu**, ufasz Jemu.

3,19 Jezus jest **światłością**, która przyszła **na świat**. On był Bożym Barankiem, bez grzechu i bez skazy, który umarł za grzechy całego świata. Ale czy ludzie go za to kochają? Nie – gardzą Nim. Wolą żyć w swoich grzechach niż przyjąć Jezusa jako Zbawiciela – to dlatego Go odrzucają. Tak samo jak jakieś ciemne stwory kryją się przed światłem, tak przewrotni ludzie uciekają od osoby Chrystusa.

3,20 Ci, którzy kochają grzech, nienawidzą **światłości**, ponieważ objawia ona ich grzeszność. Gdy Jezus był na ziemi, Jego obecność była niewygodna dla grzesznych ludzi, gdyż przez swoją świętość ukazywał On ich okropny stan. Najlepszym sposobem pokazania, że jakiś kij jest krzywy, jest umieszczenie obok niego kija prostego. Przychodząc na ziemię jako doskonały człowiek, na zasadzie porównania, Pan Jezus objawił „skrzywienie" wszystkich innych ludzi.

3,21 Człowiek naprawdę szczery przed Bogiem, przychodząc do **światłości**, czyli do Pana Jezusa, zda sobie sprawę ze swojej całkowitej bezwartościowości i grzeszności. Zaufa wówczas Zbawicielowi i narodzi się na nowo przez wiarę w Chrystusa.

I. Służba Jana Chrzciciela w Judei (3,22–26)

3,22 Pierwsza część tego rozdziału opisywała świadectwo Pana Jezusa w Jerozolimie. Od tego wersetu do końca rozdziału Jan opisuje służbę Jezusa w **Judei**, gdzie bez wątpienia w dalszym ciągu głosił dobrą nowinę o zbawieniu. Kiedy ludzie przychodzili do światłości, **chrzcili** się. Z tego wersetu można by wywnioskować, że to sam Jezus chrzcił, jednak w Jana 4,2 dowiadujemy się, że robili to Jego uczniowie.

3,23 Jan, o którym mowa w tym wersecie, to Jan Chrzciciel. W dalszym ciągu głosił on w regionie Judei poselstwo upamiętania się od grzechów i chrzcił Żydów, którzy w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza pokutowali. **Jan także chrzcił w Ainon, (…) bo tam było dużo wody**. Nie jest to ostatecznym dowodem, że chrzcił przez zanurzenie, ale można wyciągnąć taki wniosek. Gdyby chrzcił przez kropienie albo polewanie, nie potrzebowałby **dużo wody**.

3,24 Werset ten ma wyjaśniać dalszą służbę Jana oraz odpowiedź pobożnych Żydów. W niedługim czasie **Jan** za swoją wierną służbę miał zostać **wtrącony do więzienia** i ścięty. Jednak teraz w dalszym ciągu pilnie wykonywał swoje zadanie.

3,25 Z wersetu tego jasno wynika, że **niektórzy uczniowie Jana** (NKJV) wdali się w **spór z Żydami o oczyszczenie**. O czym mówi ten werset? **Oczyszczenie** odnosi się tutaj najprawdopodobniej do chrztu. Dyskutowano o tym, czy chrzest Jana był lepszy niż chrzest Jezusa. Który z nich miał większą moc? Który posiadał większą wartość? Być może **niektórzy uczniowie Jana** doszli do nierozsądnego wniosku, że żaden chrzest nie może przewyższać tego, którego dokonywał ich mistrz. Niewykluczone, że faryzeusze starali się wzbudzić zazdrość w uczniach Jana o Jezusa i o Jego aktualną popularność.

3,26 Przyszli więc do Jana, aby to on rozstrzygnął spór. W ich głowach kołatało się pytanie: „Skoro twój chrzest jest lepszy, to dlaczego tak wielu ludzi opuszcza cię dla Jezusa?" (Określenie **ten, który był z tobą za Jordanem,** odnosi się do Chrystusa). Jan składał świadectwo na temat Chrystusa, a w wyniku tego wielu jego uczniów opuściło go i poszło za Jezusem.

3,27 Jeżeli odpowiedź Jana odnosiła się do Pana Jezusa, oznacza ona, że wszelkie sukcesy, które odnosił Zbawiciel, były oznaką Bożego zadowolenia. Jeśli natomiast mówił o sobie samym, chodziło mu o to, że nigdy nie udawał nikogo wielkiego czy znaczącego. Nigdy nie twierdził, że

jego chrzest przewyższa chrzest Jezusa. Stwierdza tutaj po prostu, że wszystko, co posiada, pochodzi **z nieba**. Odnosi się to do każdego z nas, toteż nikt nie ma powodu do dumy czy do wyrabiania sobie nie wiadomo jakiej opinii w ludzkich oczach.

3,28 Jan przypomniał swoim uczniom, że raz po raz tłumaczył, iż **nie jest Chrystusem**, a jedynie został **posłany**, żeby przygotować drogę dla Mesjasza. Dlaczego w takim razie wdają się w spory na jego temat? Dlaczego budują wokół niego jakieś stronnictwo? To nie on jest osobą istotną; on stara się tylko wskazać ludziom na Pana Jezusa.

3,29 Pan Jezus Chrystus był **Oblubieńcem**; Jan Chrzciciel tylko **przyjacielem** pana młodego, jego „świadkiem". **Oblubienica** nie należy do przyjaciela pana młodego, ale do samego **oblubieńca**, dlatego ludzie powinni raczej naśladować Jezusa niż Jana. **Oblubienica** ma w tym kontekście ogólnie oznaczać wszystkich, którzy zostaną uczniami Pana Jezusa. W ST Izrael był nazywany żoną Jahwe. W dalszej części NT obraz panny młodej przedstawia członków Kościoła Chrystusa, jednak tutaj, w Ewangelii Jana, wyrażenie to odnosi się do wszystkich, którzy opuścili Jana Chrzciciela, kiedy pojawił się Mesjasz – nie oznacza ono ani Izraela ani Kościoła. Jan nie martwił się tym, że traci naśladowców. Wielką radością było dla niego słuchanie **głosu** pana młodego. Był zadowolony, że to On skupia na sobie całą uwagę. Gdy ludzie chwalili i uwielbiali Jezusa, **doznawał pełni radości**.

3,30 Werset ten stanowi podsumowanie całej służby Jana. Niestrudzenie oddawał się zadaniu kierowania ludzi do Jezusa i przekonywania ich o Jego prawdziwej wartości. Zdawał sobie sprawę, że czyniąc to, musi usuwać się na drugi plan. Tak naprawdę próby skupienia uwagi na samym sobie są w przypadku sług Chrystusa rodzajem niewierności.

Czytając ten rozdział, zwróćmy uwagę na to, co „musi" *grzesznik* (w. 7), *Zbawiciel* (w. 14) i *święty* (w. 30).

3,31 Jezus **przychodzi z góry** i **jest ponad wszystkimi**. Zdanie to przekonuje o Jego niebiańskim pochodzeniu oraz o najwyższej pozycji. Uznając wyższość Jezusa, Jan Chrzciciel powiedział o sobie, że **pochodzi z ziemi, należy do ziemi i mówi rzeczy ziemskie**. Oznaczało to po prostu, że ponieważ był zwykłym człowiekiem i jego rodzice byli ludźmi, nie miał niebiańskiej pozycji i nie mógł mówić z takim samym autorytetem, jak Syn Boży. Jezus przewyższał Jana, bo **kto przychodzi z góry, jest ponad wszystkimi**. Chrystus jest najwyższym, niezależnym władcą wszechświata. Naśladowanie Jego, a nie Jego zwiastuna, wydaje się jak najbardziej na miejscu.

3,32 Kiedy Jezus przemawia, mówi z autorytetem. Mówi o tym, **co widział i słyszał**; nie ma możliwości, żeby mylił się albo próbował kogoś zwieść. A jednak, mimo iż jest to bardzo dziwne, **nikt nie przyjmuje Jego świadectwa**. Określenia **nikt** nie należy brać w sensie absolutnym. Są osoby, które przyjmują słowa Pana Jezusa. Jan patrzył jednak na ludzkość jako na ogół, stwierdzając, że znakomita większość odrzuca nauczanie Zbawiciela. Jezus przyszedł z góry, ale względnie niewiele osób chciało Go słuchać.

3,33 Werset 33 opisuje garstkę tych, którzy przyjęli słowa Pana Jezusa jako słowa samego Boga. Postępując w ten sposób, ludzie ci potwierdzili, **że Bóg jest prawdziwy** (BG). Podobnie dzieje się i dziś: Kiedy ludzie przyjmują przesłanie ewangelii, opowiadają się po stronie Boga, przeciw sobie samym i przeciwko reszcie ludzkości. Zdają sobie sprawę, że jeśli **Bóg** coś powiedział, musi to być **prawdą**. Zwróćmy uwagę na to, jak werset 33 potwierdza boskość Chrystusa. Mówi on, że jeśli ktoś uwierzy w **świadectwo** Chrystusa, przyznaje, że **Bóg jest prawdziwy**. To tak jakby stwierdzić, że świadectwo Chrystusa, to świadectwo *Boga* i że przyjęcie jednego oznacza także przyjęcie drugiego.

3,34 Jezus został posłany przez **Boga**. Głosił On **słowa Boże**. Na potwierdzenie tego stwierdzenia, Jan przytacza zdanie, że **Bóg udziela Ducha bez miary**. Chrystus został namaszczony przez Ducha w sposób niepowtarzalny. Inne osoby były świadome pomocy Ducha Świętego w swojej służbie, ale nikt nigdy nie sprawował służby tak pełnej Ducha jak Syn Boży. Prorocy otrzymywali od Boga częściowe objawienia, ale „w Chrystusie i przez Chrystusa Duch objawił pełnię mądrości Boga, pełnię Jego serca z jego nieskończoną miłością do człowieka".

3,35 To jedno z siedmiu miejsc w Ewangelii Jana, gdzie czytamy, że **Ojciec kocha Syna** (NKJV). W tym przypadku miłość ta przejawiła się w przekazaniu Mu kontroli nad **wszystkim**. Jak wyjaśnia werset 36, wszystko obejmuje między innymi los człowieka.

3,36 Bóg nadał Chrystusowi moc udzielania **życia wiecznego** (PE) wszystkim, którzy w Niego wierzą. To jeden z wersetów, które w najprostszy sposób pokazują, jak można dostąpić zbawienia. Należy *po prostu uwierzyć* **w Syna**. Czytając ten werset, powinniśmy zdawać sobie sprawę, że mówi do nas Bóg. Udziela nam On obietnicy, której na pewno nigdy nie złamie. Jasno i wyraźnie mówi, że

każdy, **kto wierzy w Syna, ma życie wieczne** (PE).

Przyjęcie tej obietnicy to nie skok w ciemność; to uwierzenie w coś, co nie może okazać się nieprawdą. Ci, którzy **nie** są posłuszni **Synowi** Bożemu, **nie doświadczą życia, ale gniew Boży** (PE) już **ciąży na** nich. Z wersetu tego dowiadujemy się, że nasza wieczność zależy od tego, co zrobimy z **Synem** Bożym. Jeżeli Go przyjmiemy, Bóg da nam za darmo **życie** wieczne, jeśli Go odrzucimy, **życie** wieczne nigdy nie stanie się naszym udziałem, a ponadto **gniew** Boga już nad nami wisi i może spaść na nas w każdym momencie.

Zauważmy, że werset ten nie mówi ani słowa na temat przestrzegania prawa, posłuszeństwa złotej zasadzie, chodzenia do kościoła, starania się, czy zasługiwania sobie na niebo.

J. Nawrócenie Samarytanki (4,1–30)

4,1–2 Faryzeusze usłyszeli, iż Jezus chrzci **więcej uczniów niż Jan**, a popularność Jana wyraźnie spadała. Być może wcześniej posługiwali się tym, aby zrodzić zazdrość i spory pomiędzy uczniami Jana i Pana Jezusa. Tak naprawdę **sam Jezus nie** chrzcił, ale czynili to **Jego uczniowie**. Niemniej jednak ludzie poddawali się temu obrzędowi jako naśladowcy albo uczniowie Pana.

4,3 Werset ten mówi nam, że opuszczając **Judeę** i udając się **do Galilei,** Jezus zamierzał zniweczyć wysiłki faryzeuszy pragnących doprowadzić do podziałów. Jest on jednak ważny jeszcze z innego powodu. Podczas gdy **Judea** stanowiła siedzibę żydowskiego establishmentu, **Galileę** uznawano za teren bardzo pogański. Pan Jezus zdał sobie sprawę, że przywódcy żydowscy odrzucają Jego i Jego świadectwo, toteż z przesłaniem zbawienia zwrócił się do pogan.

4,4 Samaria znajdowała się na drodze z Judei do Galilei, ale choć była to trasa bezpośrednia, niewielu Żydów decydowało się na podróżowanie tamtędy. Żydzi tak bardzo pogardzali Samarytanami, że udając się na północ, do Galilei, często obierali drogę okrężną przez Pereę. Kiedy więc czytamy, że Jezus **musiał przechodzić przez Samarię**, nie chodzi o to, że zmuszała go do tego jej lokalizacja geograficzna, ale o to, iż w **Samarii** znajdowała się potrzebująca dusza, której mógł pomóc.

4,5 Podróżując przez **Samarię**, Pan Jezus dotarł do małej wioski **zwanej Sychar**. Znajdowała się ona niedaleko **pola, które Jakub dał swemu synowi, Józefowi** (1M 48,22). Przemierzając te okolice, Jezus miał nieustannie przed oczami sceny z historii Izraela.

4,6 W miejscu tym znajdowało się źródło znane pod nazwą **studnia Jakuba**. Tę starożytną studnię można zwiedzać po dziś dzień. Jest to jedno z niewielu miejsc biblijnych, których identyfikacja jest prawie pewna.

Około południa (czasu żydowskiego) lub 18.00 (czasu rzymskiego) **Jezus** dotarł do studni. Jako że miał za sobą długą drogę pieszo, był **zmęczony**. Dlatego **usiadł przy studni**. Choć jest On Bogiem Synem, jest również człowiekiem. Jako Bóg nigdy by się nie zmęczył, ale jako człowiek podlegał wyczerpaniu. Trudno nam to zrozumieć, ale żaden śmiertelny umysł nie jest w stanie w pełni pojąć osoby Pana Jezusa Chrystusa. Prawda, że Bóg przyszedł na świat i żył jako człowiek, jest tajemnicą nieogarniętą ludzkim umysłem.

4,7 Kiedy Pan Jezus siedział przy studni, pewna **niewiasta** przyszła z wioski, **aby nabrać wody**. Jeśli, jak twierdzą niektórzy uczeni, działo się to w południe, był to bardzo nietypowy czas dla kobiety na takie eskapady – najgorętsza pora dnia. Jednak była ona wyjątkowo niemoralna, więc być może celowo wybrała taką porę z poczucia wstydu, wiedząc, że dzięki temu nie spotka przy studni innych kobiet. Oczywiście Pan Jezus od początku wiedział, że ich drogi zejdą się w tym miejscu. Wiedział, że była w potrzebie duchowej, dlatego postanowił spotkać się z nią i uwolnić ją od jej grzesznego życia.

We fragmencie tym widzimy największego Zdobywcę Dusz w akcji. Dobrze zrobimy, studiując metody, którymi posłużył się, by wzbudzić w tej kobiecie poczucie potrzeby i zaproponować jej rozwiązanie jej problemu. Nasz Pan przemówił do niej zaledwie siedem razy. Ona również otwierała usta siedem razy – sześć razy odpowiadając Panu i raz rozmawiając z mieszkańcami miasta. Być może, gdybyśmy rozmawiali z Panem proporcjonalnie do tego, ile razy robiła to ona, odnosilibyśmy podobne sukcesy, składając świadectwo. Jezus rozpoczął konwersację, prosząc ją o przysługę. Zmęczony podróżą **rzekł do niej: Daj mi pić!**

4,8 Werset ósmy wyjaśnia, dlaczego z ludzkiego punktu widzenia Pan musiał ją o to poprosić. **Jego uczniowie poszli do** Sychar, by kupić **żywność**. To oni nosili ze sobą wiadra, w które nabierali wodę; tym razem zabrali je ze sobą do miasta. Wszystko wskazywało na to, że Pan nie miał możliwości sam zaczerpnąć wody.

4,9 Kobieta poznała, że Pan Jezus jest **Żydem**. Zaskoczyło ją, że w ogóle chciał z nią rozmawiać, choć byłą **Samarytanką**. Samarytanie twierdzili, że pochodzą od Jakuba i że to oni są prawdziwymi Izraelitami. W rzeczywistości byli mieszanej krwi żydowskiej i pogańskiej. Jako oficjalne miejsce kultu

obrali sobie górę Garizim. Było to jedno z samarytańskich wzniesień wyraźnie widoczne z miejsca rozmowy Pana Jezusa i Samarytanki. Żydzi żywili głęboką niechęć do Samarytan, uważając ich za mieszańców. To dlatego kobieta ta zapytała Jezusa: **Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę?** Nie zdawała sobie sprawy, że rozmawia ze swoim Stwórcą, którego miłość wznosiła się wysoko ponad wszelkie głupie, ludzkie podziały.

4,10–11 Prosząc ją o przysługę, Pan wzbudził jej ciekawość. Teraz rozbudza ją jeszcze bardziej, mówiąc że jest zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. Przede wszystkim jest On **darem Bożym** – tym, którego Bóg posłał jako Zbawiciela świata, jedynym Synem Bożym. Ale jest i człowiekiem, który zmęczył się podróżą i prosił kobietę, aby dała mu **pić**. Gdyby wiedziała, z kim rozmawia, to ona **prosiłaby** o błogosławieństwo, a On **dałby** jej **wody żywej**. Samarytance przychodziła do głowy jedynie *materialna* woda oraz to, że Jezus nie jest w stanie jej zdobyć bez potrzebnego sprzętu. Nie miała pojęcia, kim jest Pan i co znaczą Jego słowa.

4,12 Niejasności zaczęły się piętrzyć, kiedy pomyślała o **Jakubie**, za sprawą którego mieli tę **studnię**. Korzystał z niej on sam, a także **synowie jego i trzody jego**. Ten zmęczony wędrowiec żyjący wiele wieków później miałby dać jej coś lepszego niż woda, którą zapewnił jej Jakub? Skoro miał coś lepszego, dlaczego prosił o wodę ze studni Jakuba?

4,13 Pan Jezus zaczął więc wyjaśniać jej różnicę pomiędzy materialną wodą ze studni Jakuba, a wodą, która pochodziła od Niego. **Każdy, kto** pił **tę wodę, znowu pragnął**. Zresztą było to zrozumiałe samo przez się. Codziennie przychodziła do studni, a jej potrzeba nie została zaspokojona ostatecznie. To samo dotyczy wszystkich studni na świecie. Ludzie szukają przyjemności i zaspokojenia w ziemskich przyjemnościach, ale te nie mogą ugasić pragnień ludzkiego serca. Święty Augustyn powiedział w swoich *Wyznaniach*: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie".

4,14 Woda, którą daje Jezus, naprawdę zaspokaja. Każdy, **kto napije się** błogosławieństw Chrystusa, nigdy **nie będzie pragnął**. To, czego On udziela, nie tylko napełnia serce, ale nawet je przepełnia. Jak tryskająca fontanna, która nigdy nie przestaje bić – nie tylko w tym życiu, ale i w wieczności. Wyrażenie **wytryskująca ku żywotowi wiecznemu** oznacza, że korzyści, które **woda** ta nam zapewnia, nie ograniczają się do ziemi, ale są wieczne. Wyraźnie widać tu kontrast – wszystko, co może zaoferować świat, nie wystarczy, by napełnić serce człowieka, ale błogosławieństwa, które zapewnia Chrystus, nie tylko skutecznie je napełniają – są one tak liczne, że żadne serce nie jest w stanie ich pomieścić.

Przyjemności tego świata przetrwają kilka krótkich lat, natomiast to, co daje Chrystus, trwa **ku życiu wiecznemu** (PE).

Jak długi i szeroki świat
Nic nie zapełni duszy po jej trzy krańce.
I tylko Trójjedyny Bóg
Pragnienie jej ukoi –
Trojakie jej potrzeby zaspokoi.

Christopher Hervey

4,15 Kiedy **kobieta** (PE) usłyszała o tak cudownej wodzie, natychmiast jej zapragnęła. Ciągle jednak myślała, że chodzi o *materialną* wodę. Nie chciało jej się **przychodzić** każdego dnia do studni, **czerpać** jej i w ciężkim naczyniu nosić na głowie do domu. Nie docierało do niej, że woda, o której mówił Pan Jezus, miała znaczenie duchowe; że chodziło Mu o wszystkie błogosławieństwa, które stają się udziałem ludzkiej duszy, kiedy ta zaufa Jemu.

4,16 W tym miejscu mamy do czynienia z nagłą zmianą kierunku rozmowy. Kobieta poprosiła o wodę, a Pan Jezus powiedział, żeby poszła i **zawołała swego męża**. Dlaczego? Zanim mogła otrzymać zbawienie, musiała przyznać, że należy do grona grzeszników. Musiała przyjść do Chrystusa w prawdziwym upamiętaniu, wyznając winę i wstyd. Pan Jezus dokładnie znał jej grzeszne życie, a teraz zamierzał kawałek po kawałku odsłonić je przed nią samą.

Tylko ci, którzy wiedzą, że są zgubieni, mogą zostać uratowani. Wszyscy znajdują się w takim położeniu, ale nie wszyscy chcą to przyznać. Starając się zdobyć ludzi dla Chrystusa, nigdy nie powinniśmy unikać kwestii grzechu. Muszą oni stanąć twarzą w twarz z prawdą, że są martwi w przewinieniach i grzechach, potrzebują Zbawiciela, a sami nie mogą się uratować; że Jezus jest Zbawicielem, którego potrzebują i że zbawi ich, jeżeli opamiętają się ze swoich grzechów i zaufają Mu.

4,17 Na początku **kobieta** ta próbowała zataić prawdę, nie kłamiąc. **Odpowiedziała: Nie mam męża**. Może w sensie prawnym jej stwierdzenie było prawdziwe, ale zostało wypowiedziane, aby ukryć okropny fakt, że żyje z mężczyzną, który nie jest jej mężem.

Rozmawia o religii, wdaje się w dysputę teologiczną, posługuje się ironią, udaje zdziwienie – a wszystko to tylko po to, żeby Chrystus nie zauważył jej

uciekającej, ukrywającej się duszy (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Pan Jezus, Bóg, wiedział o tym. Dlatego stwierdził: **Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża**. Może udawało jej się oszukać innych ludzi, ale tego Człowieka oszukać nie mogła. On wiedział o niej wszystko.

4,18 Pan Jezus nigdy nie używał swojej wszechwiedzy, żeby bezsensownie kogoś upokorzyć i zawstydzić. Korzystał z niej jednak – tak jak tutaj – aby uwolnić kogoś z niewoli grzechu. Samarytanka musiała stać w osłupieniu, kiedy przywoływał historię jej związków. **Miała pięciu mężów**, a mężczyzna, z którym aktualnie żyła **nie** był jej **mężem**.

Werset ten jest różnie interpretowany. Niektórzy nauczają, że poprzednich pięciu mężów albo umarło, albo opuściło tę kobietę, więc w ich związkach nie było nic grzesznego. Niezależnie od tego czy jest to zgodne z prawdą, z dalszej części tego wersetu wnioskujemy, że kobieta ta była cudzołożnicą. **Ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem**. To ważna kwestia: była ona grzeszna i tak długo jak nie chciała tego przyznać, Pan nie mógł dać jej błogosławieństwa żywej wody.

4,19 Kiedy jej życie zostało w ten sposób odkryte, **kobieta** (PE) zdała sobie sprawę, że rozmawia z kimś niezwykłym. Jednak nie uświadomiła sobie jeszcze, że ma przed sobą Boga. Uznała Go jedynie za **proroka** – Bożego rzecznika.

4,20 Wygląda na to, że Samarytanka przekonała się o swoim grzechu. Z tego powodu próbowała zmienić temat, zadając pytanie na temat właściwego miejsca kultu. Kiedy mówiła: **Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć**, wskazała na pobliską górę Garizim. Następnie (zupełnie niepotrzebnie) przypomniała Panu Jezusowi, że **Żydzi** (NKJV) uznawali **Jerozolimę** za właściwe **miejsce, gdzie należy oddawać Bogu cześć**.

4,21 Jezus nie zignorował jej uwagi, ale użył jej, aby przekazać kolejną prawdę duchową. Powiedział, że **nadchodzi** czas, kiedy **ani** góra Garizim, **ani Jerozolima** nie będą miejscami kultu. W ST Bóg ustanowił Jerozolimę *jedynym* miastem, w którym należało Go uwielbiać. Świątynia w Jerozolimie była Bożym mieszkaniem, a pobożni Żydzi ściągali tam, by składać ofiary. Oczywiście nie dotyczy to okresu ewangelii. Teraz nie ma żadnego konkretnego miejsca na ziemi, gdzie ludzie musieliby się udawać, żeby wielbić Boga. Pan wyjaśnił to dokładnie w kolejnych wersetach.

4,22 Kiedy stwierdził: **Wy czcicie to, czego nie znacie**, potępił samarytański sposób uwielbiania. Wyraźnie kontrastuje to ze słowami niektórych przywódców religijnych, którzy mówią, że wszystkie religie są dobre i w ostateczności prowadzą do nieba. Pan Jezus objawił tej kobiecie, że Bóg ani nie ustanowił, ani nie zatwierdził samarytańskiego kultu. Wymyślili go ludzie i sprawowali bez żadnego uzasadnienia w Słowie Bożym. Nie tak się rzeczy miały z kultem żydowskim. Bóg oddzielił naród izraelski jako swój wybrany, ziemski lud. Udzielił im wyczerpujących wskazówek na temat tego, jak mają Go czcić.

Mówiąc: **Zbawienie pochodzi od Żydów**, Pan Jezus uczył, że to naród żydowski został wybrany na Bożych posłańców i to jemu powierzone zostało Pismo Święte. Poza tym to przez Żydów przyszedł na świat Mesjasz, urodził się bowiem z Żydówki.

4,23 Następnie Jezus wyjaśnił Samarytance, że z Jego przyjściem przestało obowiązywać jedno miejsce kultu na ziemi. Teraz ci, którzy wierzą w Pana Jezusa, mogą uwielbiać Boga na każdym miejscu i o każdej porze. Prawdziwe uwielbianie oznacza, że chrześcijanin przez wiarę staje przed obliczem Boga i *tam* Go uwielbia. Jego ciało może się wtedy znajdować w jakiejś norze, w więzieniu lub na polu, ale jego duch przez wiarę zbliża się do Boga przebywającego w niebiańskiej świątyni. Jezus ogłosił, że od tej chwili uwielbianie Ojca będzie się odbywać **w duchu i w prawdzie**. Żydzi zredukowali je do zewnętrznych form i ceremonii. Wydawało im się, że trzymając się litery prawa oraz przestrzegając pewnych obrzędów, oddają cześć Ojcu. Jednak nie uwielbiali oni w duchu. Ich postępowanie miało charakter zewnętrzny, a nie wewnętrzny. Może ich ciała biły w tym czasie pokłony, ale ciemne sprawy w ich *sercach* nie były uporządkowane przed Bogiem. Niewykluczone, że uciskali ubogich albo oszukiwali w interesach.

Z kolei forma uwielbiania Samarytan była niewłaściwa – nie stał za nią autorytet Pisma Świętego. Sami zapoczątkowali własną religię i wypełniali wymyślone przez siebie przepisy. Dlatego słowa **prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie** to napomnienie zarówno dla Żydów, jak i Samarytan. Z drugiej strony, w ten sposób Jezus informował, że od teraz, dzięki Jego przyjściu, ludzie mogą przez Niego przybliżać się do Boga w prawdziwym i szczerym uwielbieniu. Zastanówmy się nad tym! **Ojciec takich szuka, którzy by Mu tak cześć oddawali**. Bóg jest zainteresowany adoracją ze strony swojego ludu. Czy ja uwielbiam Go w taki sposób?

4,24 Słowa **Bóg jest duchem** to definicja istoty Boga. Nie jest On tylko człowiekiem obarczonym wszelkimi niedoskonałościami i ograniczeniami człowieczeństwa. Przestrzeń nie stanowi dla Niego żadnej bariery – nie musi być tylko w jednym

miejscu w tym samym czasie. Jest niewidzialną osobą, obecną jednocześnie we wszystkich miejscach, wszechwiedzącą i wszechmocną. Jest doskonały pod każdym względem. Dlatego **ci, którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu i w prawdzie**. W takim uwielbianiu nie ma miejsca dla pozerstwa i obłudy, nie ma miejsca dla pretensjonalnej religijności, której towarzyszy zepsute wnętrze. Nie powinno przychodzić nam do głowy, że spełnianie serii obrzędów zadowoli Boga. Nawet jeśli to On sam ustanowił te obrzędy, ciągle chodzi Mu o przychodzenie do Niego ze złamanym, pokornym sercem. W rozdziale tym znajdujemy kolejne dwa zobowiązania: to, co „musi" Zdobywca Dusz (w. 4) oraz to, co należy do powinności uwielbiającego (w. 24).

4,25 Przysłuchując się Panu, Samarytanka zaczęła się zastanawiać nad przyjściem **Mesjasza**. Boży Duch Święty rozbudził w niej pragnienie Jego przyjścia. Wyraziła przekonanie, że kiedy **Mesjasz** przyjdzie, będzie nauczał **wszystkiego**. Mówiąc to, kobieta ta pokazała, że dobrze rozumie jeden z powodów przyjścia Chrystusa.

Wyrażenie „**Mesjasz zwany Chrystusem**" to wyjaśnienie równoznaczności tych dwóch terminów. **Mesjasz** to hebrajskie słowo określające Pomazańca Bożego; **Chrystus** to jego grecki odpowiednik.

4,26 Jezus powiedział jej (PE) dosłownie: „**Ja, który mówię z tobą, jestem**". Słówko **nim** nie należy do oryginału i choć zdanie to jest dzięki niemu jaśniejsze, dokładna wypowiedź Pana Jezusa ma głębsze znaczenie. Używając słów „**ja jestem**" posłużył się jednym z imion, którymi Bóg określał siebie w ST. Powiedział jej: „JA JESTEM mówi do ciebie" albo „Jahwe mówi do ciebie". Podzielił się z nią wspaniałą prawdą, że jest Mesjaszem, na którego czekała i zarazem samym Bogiem. Jahwe ST to Jezus NT.

4,27 Kiedy **uczniowie** powrócili z Sychar, zastali Jezusa rozmawiającego z tą **kobietą** (PE). Dziwili się temu, ponieważ była Samarytanką, a poza tym, być może byli w stanie rozpoznać, że jest kobietą grzeszną. **Jednak nikt** nie zapytał Pana, czego od niej chciał, ani **dlaczego z nią rozmawia** (PE). Ktoś trafnie spostrzegł, że „uczniowie dziwili się, że rozmawia z kobietą; lepiej by zrobili, gdyby sami z Nim porozmawiali".

4,28 Wtedy kobieta pozostawiła dzban! Symbolizował on rozmaite rzeczy w jej życiu, z których korzystała, starając się zaspokoić swoje najgłębsze pragnienia. Żadna z nich nie dała jej spełnienia. Teraz, kiedy znalazła Pana Jezusa, nie potrzebowała już tych rzeczy, choć wcześniej odgrywały one w jej życiu tak istotną rolę.

Pękniętym dzbanem zaspokoić
Pragnienie próbowałem,
Nie mogłem jednak z niego wypić
Choć bardzo się starałem.
Nikt tylko Chrystus zaspokaja;
Innego brak imienia.
W Nim miłość życie, trwała radość
Po kres mego istnienia.

B. E.

Nie tylko **pozostawiła dzban**, ale **pobiegła do miasta**. Gdy ktoś otrzymuje zbawienie, natychmiast zaczyna myśleć o innych, którzy również potrzebują wody życia. J. Hudson Taylor powiedział: „Niektórzy z zazdrością patrzą na apostołów, pragnąc być ich następcami. Ja wolałbym być następcą Samarytanki, która gdy apostołowie poszli po żywność, z przejęciem ruszyła zdobywać dusze, zapominając o swoim dzbanie".

4,29–30 Jej świadectwo było proste, ale skuteczne. Zapraszała wszystkich mieszkańców miasta, żeby poszli **zobaczyć człowieka, który powiedział** jej **wszystko, co** kiedykolwiek uczyniła. Poza tym zaszczepiła w ich sercach myśl, że człowiek ten może rzeczywiście być Mesjaszem. Ona sama nie miała praktycznie żadnych wątpliwości, ponieważ przedstawił jej się jako **Chrystus**. Poddała im to jednak pod rozwagę, żeby sami mogli pójść do Jezusa i przekonać się o tym. Bez wątpienia kobieta ta była dobrze znana w miasteczku z powodu swojego grzesznego postępowania. Ludzie musieli być zaskoczeni, że stoi w miejscach publicznych i składa świadectwo o Panu Jezusie Chrystusie! Świadectwo Samarytanki było skuteczne. Mieszkańcy miasta wyszli z domów, porzucili swoje zajęcia i poszli szukać Jezusa.

K. Zamiłowanie do wypełniania woli Ojca (4,31–38)

4,31 Tymczasem **uczniowie** wrócili z pożywieniem i zachęcali Pana Jezusa, żeby **jadł**. Najwidoczniej nie byli świadomi, jak niepowtarzalne wydarzenia miały miejsce. W tym przełomowym momencie samarytańskie miasto poznawało Pana Chwały, a oni nie mogli wznieść się ponad poziom pokarmu dla ciała.

4,32 Dla Pana Jezusa **pokarmem** i źródłem siły było zdobywanie czcicieli dla Ojca. W porównaniu z radością, jaką z tego czerpał, fizyczne pożywienie miało niewielkie znaczenie. W tym życiu otrzymujemy to, do czego dążymy. Uczniowie byli zainteresowani pożywieniem. Poszli po nie do miasteczka, nabyli je i wrócili z nim. Pan był zainteresowany duszami. Chciał ratować ludzi od

grzechu i dawać im wody życia wiecznego. On także znalazł to, czego szukał. A czym my jesteśmy zainteresowani?

4,33 Z powodu ziemskiej perspektywy **uczniowie** nie zrozumieli znaczenia słów swojego Pana. Nie pojmowali, że „radość i szczęście płynące z duchowego powodzenia może na pewien czas wynieść ludzi ponad poziom potrzeb fizycznych i zająć miejsce materialnego pokarmu i napoju". Z tego względu doszli do wniosku, że ktoś musiał przyjść pod ich nieobecność i **przynieść** Mu coś do jedzenia.

4,34 Po raz kolejny **Jezus** próbował odwrócić ich uwagę od rzeczy materialnych i skupić ją na kwestiach duchowych. Jego **pokarmem** było **pełnić wolę** Boga **i dokonać dzieła**, które Mu powierzył. Nie oznacza to, że Pan Jezus wstrzymywał się od spożywania normalnego jedzenia. Chodzi o to, że celem Jego życia nie była troska o ciało, ale wypełnianie woli Boga.

4,35 Być może uczniowie rozmawiali o nadchodzących żniwach. A może wśród Żydów funkcjonowało jakieś powiedzenie w rodzaju: „Od zasiewu do żniwa licz **cztery miesiące**". Tak czy inaczej, Pan Jezus po raz kolejny wykorzystał ilustrację **żniw**, aby przedstawić duchową lekcję. Uczniowie nie powinni myśleć, że czas żniw jest jeszcze odległy. Nie mogli tracić czasu na gonitwę za pożywieniem i odzieniem w przekonaniu, że dzieło Boże może poczekać. Musieli zdać sobie sprawę, że **pola już** były **dojrzałe do żniwa**. **Pola** odnoszą się tu oczywiście do świata. Mówiąc to, Pan stał w środku takiego pola składającego się z dusz Samarytan. Komunikował uczniom, że przed nimi było wielkie dzieło zbiorów i że powinni oddać mu się niezwłocznie i bez reszty.

Podobnie i dzisiaj Pan mówi do tych z nas, którzy należą do niego: „**Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola**". Kiedy rozmyślamy nad wielkimi potrzebami świata, Pan kładzie nam na sercach ciężar otaczających nas zgubionych dusz. Wtedy już tylko od nas zależy, czy pójdziemy, aby przynieść Mu snopy zżętego zboża.

4,36 Pan Jezus instruował uczniów odnośnie do ich pracy. Powołał ich, żeby byli żniwiarzami. Mieli nie tylko otrzymać **zapłatę** w tym życiu, ale także gromadzić **plony** na wieczność. Służba dla Chrystusa wiąże się z wieloma nagrodami już w obecnym czasie, ale w wieczności żniwiarze otrzymają dodatkową radość oglądania w niebie dusz, które zdobyli swoją wierną pracą w dziele głoszenia ewangelii.

Werset 36 *nie* naucza, że na życie wieczne zapracowujemy wierną służbą przy żniwach, ale że **plon** tej pracy ma kontynuację w życiu wiecznym.

W niebie siewca i żniwiarz będą **się** razem **radowali**. W normalnym życiu pole musi najpierw zostać przygotowane pod zasiew, a następnie obsiane ziarnem. Dopiero po jakimś czasie zboże nadaje się do zżęcia. Tak samo jest w życiu duchowym. W pierwszej kolejności musi być głoszone przesłanie, które następnie należy podlewać modlitwą. Kiedy jednak nadejdzie czas żniw, wszyscy, którzy mieli udział w tej pracy, będą **się** razem **radowali**.

4,37 Pan widział **w tym** wypełnienie popularnego w tamtych czasach **przysłowia**: „**Inny sieje, a inny żnie**". Niektórzy chrześcijanie zostają powołani do zwiastowania przez wiele lat i nie widzą owoców swojej pracy. Inni pojawiają się pod koniec ich dzieła i nagle wiele dusz zwraca się do Chrystusa.

4,38 Jezus posyłał swoich uczniów na tereny uprzednio przygotowane przez innych. Przez cały okres ST Prorocy zapowiadali nadejście okresu ewangelii oraz przyjście Mesjasza. Poza tym również Jan Chrzciciel, zwiastun Chrystusa, próbował przygotować serca ludzi na przyjęcie Go. W końcu sam Pan zasiał ziarno w Samarii, przygotowując plon dla żniwiarzy. Uczniowie mieli wejść na pole, a Pan chciał, żeby wiedzieli, że choć dostąpią radości przyprowadzenia wielu dusz do Boga, nie mogą zapominać, że kontynuują **pracę** innych.

Bardzo niewielu ludzi otrzymuje zbawienie na podstawie służby tylko jednej osoby. Większość słyszy ewangelię wielokrotnie, zanim w końcu przyjmie Zbawiciela. Z tego powodu osoba przyprowadzająca kogoś do Chrystusa nie powinna wywyższać się, jakby była jedynym narzędziem użytym w tej wspaniałej pracy.

L. Wielu Samarytan wierzy w Jezusa (4,39–42)

4,39 Dzięki prostemu, bezpretensjonalnemu świadectwu Samarytanki **wielu** mieszkańców jej miasta **uwierzyło** w Pana Jezusa. Ona mówiła tylko: „**Powiedział mi wszystko, co uczyniłam**", a jednak wystarczyło to, żeby przyprowadzić innych do Zbawiciela. Powinno to stanowić zachętę dla każdego z nas, abyśmy w swoim świadectwie byli odważni, bezpośredni i prości.

4,40 Przyjęcie Pana Jezusa przez Samarytan było zupełnie przeciwne zachowaniu Żydów. **Samarytanie** chyba naprawdę cenili tę cudowną osobę, toteż **prosili Go, aby u nich pozostał**. Jezus odpowiedział na ich zaproszenie **i pozostał tam dwa dni**. Pomyślmy tylko, jak wielki przywilej spotkał miasto Sychar! Przez ten czas zatrzymał się w nim Pan życia i chwały.

4,40–41 Nie ma dwóch identycznych przypadków nawrócenia. Niektórzy uwierzyli z powodu świadectwa kobiety. **Jeszcze więcej uwierzyło dzięki** słowom samego Pana Jezusa. Bóg używa różnych środków, by przyprowadzić do siebie grzeszników. Najistotniejszą kwestią jest wiara w Pana Jezusa Chrystusa. To wspaniałe, że ci Samarytanie składali tak cudowne świadectwo o Zbawicielu. Nie mieli oni żadnych wątpliwości, posiadali całkowitą pewność zbawienia opartą nie na słowach Samarytanki, ale na słowach samego Pana Jezusa. **Słyszeli** Go, uwierzyli Jego słowom i przekonali się, **że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata, Chrystusem**[10] (BG). Tylko Duch Święty mógł dać im takie przekonanie. Żydzi byli przekonani, że Chrystus będzie tylko ich Mesjaszem, ale Samarytanie zdali sobie sprawę, że misja Chrystusa przyniesie korzyści całemu **światu**.

M. Drugi znak: Uzdrowienie syna dworzanina (4,43–54)

4,43–44 Po dwóch dniach, które spędził wśród Samarytan, Pan udał się na północ, **do Galilei**. Werset 44 sprawia pewne trudności interpretacyjne, ponieważ jako powód wyruszenia z Samarii do Galilei podaje fakt, że **prorok nie ma uznania we własnej ojczyźnie**, a przecież to właśnie Galilea *była* ojczyzną Jezusa. To tam leżało miasto Nazaret. Być może chodzi o to, że udał się On do jakiejś innej części Galilei, a nie do Nazaretu. W każdym razie na pewno nie umniejsza to prawdziwości stwierdzenia, że zwykle nie jest się tak docenianym we własnym mieście jak gdzieś indziej. Krewni i przyjaciele myślą o nas jako o małolatach, którzy są tacy sami jak oni. Na pewno można to odnieść do Pana Jezusa, którego najbliżsi nie traktowali tak, jak powinni.

4,45 Kiedy Pan powrócił **do Galilei**, został tam dobrze przyjęty, ponieważ ludzie **widzieli wszystko, co** zrobił **w Jerozolimie podczas święta**. Oczywiście **Galilejczycy**, o których tutaj mowa, to Żydzi, o czym świadczy to, że udali się do **Jerozolimy**, aby oddać cześć Bogu. To tam spotkali oni Pana i zobaczyli część Jego wspaniałych dzieł. Teraz chcieli, żeby przebywał z nimi w Galilei, ale nie dlatego, że uznali Go za Syna Bożego. Powodowało nimi raczej zaciekawienie osobą, która wywoływała tak wielkie poruszenie, gdziekolwiek się pojawiała.

4,46 Znowu wielki zaszczyt spotkał **Kanę**, mianowicie kolejna wizyta Pana. Podczas Jego pierwszego pobytu niektórzy widzieli, jak zamieniał wodę w wino. Teraz mieli doświadczyć kolejnego wielkiego cudu, którego konsekwencje sięgną **Kafarnaum**. **Syn pewnego dworzanina** z **Kafarnaum chorował**. Niewątpliwie dworzanin ten był Żydem pracującym dla Heroda.

4,47 Usłyszał on, **że Jezus** był w **Judei**, a teraz powrócił do **Galilei**. Musiał wierzyć w Jego umiejętność uzdrawiania, ponieważ udał się prosto **do Niego i prosił, aby wstąpił i uzdrowił jego** umierającego **syna**. W tym kontekście odznaczał się większą ufnością w stosunku do Pana Jezusa niż Jego rodacy.

4,48 Zwracając się nie tylko do dworzanina, ale i ogólnie do Żydów[11], Pan przypomniał im ich cechę narodową: pragnienie ujrzenia cudów zanim **uwierzą**. Można powiedzieć, że ogólnie Pan nie był tak zadowolony z wiary opartej na cudach, jak z tej opartej wyłącznie na Jego słowie. Większą chwałę przynosi Mu, jeśli wierzymy, ponieważ On tak powiedział, niż kiedy wierzymy w wyniku doświadczenia jakiegoś znaku. Ludzką cechą jest pragnienie zobaczenia, zanim pojawi się wiara, ale Pan Jezus uczy, że powinniśmy najpierw uwierzyć, a potem zobaczymy.

Znaki i cuda odnoszą się do nadprzyrodzonych przejawów mocy. **Znaki** posiadają głębokie znaczenie, **cuda** sprawiają, że ludzie wpadają w podziw dla ponadnaturalnych zdolności tego, kto ich dokonuje.

4,49 Z uporem charakterystycznym dla prawdziwej wiary **dworzanin**, przekonany, że Jezus może zrobić coś dobrego dla jego syna, ponad wszystko pragnął, żeby Ten przyszedł do jego domu. W pewnym sensie jego wiara była niepełna. Myślał, że aby uzdrowić chłopca, Jezus musi znaleźć się przy jego łóżku. Ale Pan nie napomniał go za to; nagrodził go natomiast za wiarę, którą *okazał*.

4,50 Widzimy tutaj, jak wiara tego człowieka rośnie. Praktycznie okazał on taką wiarę, jaką miał, a Pan dał mu więcej. Jezus odesłał go do domu z obietnicą: „**twój syn żyje**". Syn dworzanina został uzdrowiony. Bez widzialnego cudu czy jakiegoś dowodu **człowiek ten uwierzył słowu** Pana **Jezusa** i wyruszył do domu. Oto wiara w działaniu!

4,51–52 Gdy zbliżał się do domu, wyszli mu naprzeciw **słudzy** z radosną wiadomością: Jego **syn** miał się dobrze. Mężczyzna wcale się nie zdziwił. Uwierzył w obietnicę, której udzielił mu Pan Jezus, a teraz miał tylko zobaczyć dowody. **Zapytał** więc sługi o godzinę, **w której polepszyło się** jego dziecku. Ich odpowiedź wykazała, że uzdrowienie nie było stopniowe, ale natychmiastowe.

4,53 Nie było już cienia wątpliwości co do tego wspaniałego cudu. O godzinie siódmej poprzedniego dnia **Jezus powiedział** do dworzanina w Kanie:

„**Twój syn żyje**". O **tej** samej godzinie w Kafarnaum jego syn został uzdrowiony, a gorączka go opuściła. Dzięki temu dworzanin przekonał się, że Pan Jezus nie musi być fizycznie obecny, żeby mógł uczynić jakiś cud albo odpowiedzieć na modlitwę. Powinno to stanowić wielką zachętę dla wszystkich chrześcijan w ich życiu modlitewnym. Mamy potężnego Boga, który słyszy nasze prośby i który jest w stanie realizować swoje zamierzenia w każdej części świata, o każdej porze.

Uwierzył zarówno **sam** dworzanin, jak **i cały jego dom**. Na podstawie tego wersetu i podobnych do niego możemy wyciągnąć wniosek, że Bóg z radością przyjmuje całe rodziny połączone w Chrystusie. Nie jest Jego wolą, aby niebo dzieliło domy. Daje temu wyraz, pisząc, że w tym przypadku **cały dom** uwierzył w Jego Syna.

4,54 Uzdrowienie syna dworzanina nie było drugim cudem w całej służbie Pana. Był to **drugi znak, który Jezus** (PE) uczynił po tym, jak **powrócił** z **Judei**.

III. DRUGI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO (rozdz. 5)†

A. Trzeci znak: uzdrowienie chorego przy sadzawce (5,1–9)

5,1 Rozdział piąty rozpoczyna się informacją, że nadszedł czas jednego ze świąt żydowskich. Wiele osób uważa, że chodzi tu o Paschę, nie możemy jednak tego stwierdzić z całą pewnością. Urodzony jako Żyd i posłuszny prawom, które Jego Ojciec stworzył dla Żydów, **Jezus udał się do Jerozolimy** na **święto**. Jako Jahwe ST to On sam ustanowił Paschę. Teraz jako człowiek, posłuszny swojemu Ojcu, przestrzegał praw, które wydał.

5,2 W Jerozolimie znajdowała się **sadzawka** o nazwie **Betezda**[12]. **Sadzawka** ta umiejscowiona była **przy Owczej Bramie**. Odkryta została jej dokładna lokalizacja (w pobliżu kościoła krzyżowców p.w. św. Anny). Wokół sadzawki znajdowało się **pięć krużganków** czyli dużych przestrzeni, mogących pomieścić wielu ludzi. Niektórzy bibliści uważają, że krużganki te mają wymowę symboliczną – przedstawiają Prawo Mojżeszowe i jego niezdolność uratowania człowieka od jego problemów.

5,3 Z fragmentu tego można wywnioskować, że sadzawka Betezda znana była jako miejsce, w którym występowały cuda uzdrowienia. Nie wiemy, czy miały one miejsce przez cały rok, czy może jedynie w jakieś szczególne dni, takie jak to święto. Wokół sadzawki gromadziło się bardzo wielu **chorych**, którzy mieli nadzieję na uzdrowienie. Niektórzy z nich byli **ślepi**, inni **chromi**, jeszcze inni **sparaliżowani** (BT). Te różne schorzenia obrazują grzesznego człowieka w jego bezradności, ślepocie, kalectwie i bezużyteczności.

Ci ludzie, cierpiący konsekwencje grzechu w swoich ciałach, **czekali na poruszenie wody**. Ich serca przepełniała tęsknota za zdrowiem; szczerze pragnęli uwolnienia od choroby. J. G. Bellet mówi:

> Tłoczyli się wokół niepewnej wody, źródła dodatkowych rozczarowań, podczas gdy w pobliżu był Syn Boży… Zapewne możemy wyciągnąć z tego lekcję dla siebie. Oblegana sadzawka i niezauważony Jezus! Cóż za świadectwo o ludzkiej religijności! Pogoń za skomplikowanymi przepisami i lekceważenie łaski Bożej[13].

5,4 Tekst zawiera za mało szczegółów, by w pełni zaspokoić naszą ciekawość. Dowiadujemy się tylko, że **od czasu do czasu zstępował anioł i poruszał wodę**. Osoba, której jako **pierwszej** udało się dostać do wody, była uzdrawiana. Możemy sobie wyobrazić jak przykry widok stanowiły gromady potrzebujących pomocy, próbujących dostać się do wody, z których tylko jeden otrzymywał moc uzdrowienia.

Choć wiele tłumaczeń Biblii nie zawiera drugiej części wersetu trzeciego (od słów „który czekał na poruszenie wody") oraz całego wersetu czwartego, znajdują się one w większości manuskryptów. Poza tym opowiadanie nie jest logiczne bez wyjaśnienia, dlaczego chorzy znajdowali się w tamtym miejscu.

5,5–6 Jeden z oczekujących ludzi był kaleki od **trzydziestu ośmiu lat**. Oznacza to, że znajdował się w takim stanie jeszcze zanim narodził się Zbawiciel. Pan Jezus wiedział wszystko o wszystkim. Choć nigdy wcześniej nie spotkał tego człowieka, wiedział, że **od dłuższego czasu** jest inwalidą.

Ze współczuciem i miłością **zapytał go: Chcesz być zdrowy?** Jezus wiedział, że było to największe pragnienie tego człowieka, chciał jednak, aby on sam przyznał swoją bezradność i dramatyczną potrzebę uzdrowienia. Bardzo podobnie jest ze zbawieniem. Pan wie, że bardzo potrzebujemy ratunku, ale czeka, aż sami złożymy wyznanie, że jesteśmy zgubieni, że Go potrzebujemy i że przyjmujemy Go jako naszego Zbawiciela. Nie otrzymujemy zbawienia z własnej woli, choć wyraz ludzkiej woli jest potrzebny, zanim Bóg może uratować duszę.

5,7 Odpowiedź tego **chorego** człowieka napawa ogromnym smutkiem. Od wielu lat leżał przy sadzawce, licząc na to, że **gdy woda się poruszy,** wejdzie do niej, ale nie było nikogo, kto mógłby mu w

† Zob. s. xv.

tym pomóc. Za każdym razem ktoś inny był pierwszy. Jest to ilustracja zawodu, na jaki się niechybnie wystawiamy, gdy zaufanie w kwestii ratunku od naszych grzechów pokładamy w innych ludziach.

5,8 Łoże, o którym mowa, to mata lub lekki materac. Jezus powiedział choremu, żeby **wstał**, zabrał swoją matę i zaczął **chodzić**. Z fragmentu tego wypływa lekcja dla nas. Kiedy otrzymujemy zbawienie, Jezus każde nam nie tylko wstać, ale i chodzić. On daje nam uzdrowienie od plagi grzechu, oczekuje więc, że będziemy chodzić w sposób, który będzie godny Jego.

5,9 Zbawiciel nigdy nie każe ludziom czegoś robić, jeśli nie udziela im do tego mocy. Kiedy jeszcze mówił, nowe życie i nowe siły zaczęły pulsować w kończynach niepełnosprawnego. Nie była to stopniowa poprawa stanu zdrowia; został on uzdrowiony natychmiast. W kończynach, które przez wiele lat były bezużyteczne albo przynajmniej bardzo osłabione, zatętniły nowe siły. Człowiek ten bezzwłocznie wykonał nakaz Pana. Posłuszny Jego słowu wziął swoje łoże i chodził. Po 38 latach choroby musiało to być dla niego niesamowite przeżycie.

Cud ten miał miejsce w **sabat**, siódmego dnia tygodnia – nasza sobota. Żydzi otrzymali zakaz wykonywania jakiejkolwiek pracy w sabat. Człowiek ten był Żydem, a jednak na słowo Pana Jezusa bez zastanowienia wziął swój materac i nosił go wbrew żydowskim tradycjom dotyczącym postępowania w tym dniu.

B. Opozycja ze strony Żydów (5,10–18)

5,10 Gdy **Żydzi** zobaczyli, że mężczyzna ten nosi swój materac **w sabat**, potępili go. Ludzie ci z wielką stanowczością, a czasami wręcz okrucieństwem obstawali przy przestrzeganiu nakazów i zakazów, kurczowo trzymając się litery prawa i nie okazując litości czy współczucia innym.

5,11 Uzdrowiony człowiek odpowiedział im w bardzo prosty sposób. Stwierdził, że ten, który go uleczył, kazał mu **wziąć swoje łoże i chodzić**. Osobie, która uzdrawia człowieka chorego od 38 lat należy się posłuszeństwo, nawet jeśli nakazuje ona nosić łóżko w sabat. Ten uzdrowiony człowiek tak naprawdę nie wiedział jeszcze, kim jest Jezus. Mówił o Nim w bardzo ogólny sposób, a jednak z wielką wdzięcznością.

5,12 Żydzi bardzo chcieli dowiedzieć się, kto kazał mu złamać tradycję sabatu, poprosili więc, żeby zidentyfikował winnego. Prawo Mojżeszowe przewidywało karę śmierci dla kogoś, kto naruszył sabat. Żydów nie obchodziło, że został uzdrowiony sparaliżowany człowiek.

5,13 Uzdrowiony nie wiedział, kto przywrócił mu zdrowie. Nie mógł też go wskazać, gdyż **Jezus** niepostrzeżenie oddalił się od tłumu, który się tam zebrał.

Wydarzenie to stanowiło jeden z punktów zwrotnych w publicznej służbie Jezusa. Dokonując cudu w sabat, wzbudził On gniew i nienawiść żydowskich przywódców. Od tej pory zaczęli nastawać na Jego życie.

5,14 Jakiś czas później **Jezus znalazł** (PE) uzdrowionego człowieka **w świątyni**, gdzie ten niewątpliwie dziękował Bogu za wielki cud, który wydarzył się w jego życiu. Pan przypomniał mu, że ogromna łaska, którą otrzymał, bardzo go zobowiązuje. Przywileje zawsze pociągają za sobą odpowiedzialność. **Oto wyzdrowiałeś; już nigdy nie grzesz, by ci się coś gorszego nie stało**. Wydaje się jasne, że choroba w życiu tego człowieka pojawiła się w wyniku jakiegoś grzechu. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich chorób. Często dotykają one człowieka, nie wiążąc się bezpośrednio z żadnym grzechem, który popełnił. Dzieje się tak na przykład w przypadku niemowląt, które chorują zanim mogą świadomie zgrzeszyć.

Już nigdy nie grzesz. Wypowiadając te słowa, Jezus przedstawił Boży standard świętości. Gdyby powiedział: „Grzesz najmniej jak możesz", nie byłby Bogiem. Bóg nawet w najmniejszym stopniu nie toleruje grzechu. Następnie Jezus ostrzegł go: „**aby ci się coś gorszego nie stało**". Pan nie wyjaśnia, co ma na myśli, mówiąc „coś gorszego". Niemniej jednak na pewno chciał, żeby człowiek ten zrozumiał, że grzech ma konsekwencje znacznie gorsze niż tylko fizyczne schorzenia. Osoby umierające w grzechach ściągają na siebie wieczny gniew Boży i niekończący się ból duszy.

Grzechy przeciwko łasce są poważniejsze niż grzechy przeciwko prawu. Teraz, kiedy Jezus okazał temu człowiekowi tak cudowne miłosierdzie i miłość, dalsze życie w grzechu, który doprowadził do jego choroby, byłoby najgorszą reakcją.

5,15 Podobnie jak Samarytanka, **człowiek** ten pragnął składać publiczne świadectwo o swoim Zbawicielu. **Powiedział** on **Żydom, że to Jezus go uzdrowił**. Chciał w ten sposób złożyć hołd Jezusowi, choć ci nie byli tym w ogóle zainteresowani. Ich głównym pragnieniem było schwytanie Jezusa i ukaranie Go.

5,16 W wersecie tym widzimy całą przewrotność serca ludzkiego. Zbawiciel przyszedł i dokonał wielkiego cudu uzdrowienia, natomiast **Żydzi** wpadli we wściekłość. Tak bardzo dotknął ich fakt, że cud ten miał miejsce **w sabat**. Byli oni pozbawionymi

serca legalistami, bardziej zainteresowanymi przestrzeganiem obrzędów niż dobrem i błogosławieństwem innych ludzi. Przede wszystkim nie rozumieli, że to Ten, który stworzył sabat, dokonywał w tym dniu dzieła miłosierdzia. Poza tym Pan Jezus nie złamał sabatu. Prawo zakazywało wykonywania w tym dniu pracy fizycznej, a nie spełniania uczynków wynikających z konieczności czy z miłosierdzia.

5,17 Ukończywszy dzieło stworzenia w ciągu sześciu dni, Bóg odpoczął dnia siódmego. Był to dzień sabatu. Jednak kiedy na świecie pojawił się grzech, Boży odpoczynek został zakłócony. Od tej pory Bóg niestrudzenie pracował, żeby przywrócić ludzi do społeczności ze sobą. Dał im źródło odkupienia, do każdego pokolenia posyłał przesłanie ewangelii. Tak więc od czasu upadku Adama aż po czas obecny **działał** bez spoczynku i działa nadal. To samo dotyczyło Pana Jezusa. Angażował się On w sprawy Ojca, a Jego miłość i łaska nie ograniczały się wyłącznie do sześciu dni tygodnia.

5,18 Werset ten jest ogromnie istotny. Mówi on, że **Żydzi** bardziej niż kiedykolwiek chcieli **zabić** Pana Jezusa, **bo nie tylko** złamał **sabat, lecz także** twierdził, że jest równy **Bogu**. Ich ograniczone umysły podpowiadały im, że Jezus złamał sabat, choć w rzeczywistości tego nie zrobił. Nie zdawali sobie sprawy, że w Bożych planach sabat nigdy nie miał dodatkowo obciążać człowieka. Skoro można było w ten dzień uleczyć człowieka, Bóg nie wymagał, żeby cierpiał on choćby jeden dzień dłużej.

Gdy Jezus mówił o **Bogu** jako **własnym Ojcu**, Żydzi zdali sobie sprawę, że w ten sposób stwierdzał, że jest Mu **równy**. Oni odbierali to jako okropne bluźnierstwo, w rzeczywistości natomiast była to prawda.

Czy Jezus rzeczywiście twierdził, że jest równy Bogu? Gdyby nie miał tego na myśli, wyjaśniłby to Żydom. Zamiast tego w kolejnych wersetach jeszcze wyraźniej zaznaczył, że rzeczywiście jest jednym z Ojcem. Jak mówi J. Sidlow Baxter:

> Dowodzi swojej równości z Ojcem pod siedmioma względami: 1) pod względem działania: „co bowiem On (Ojciec) czyni, to samo i Syn czyni" (w. 19); 2) pod względem wiedzy: „Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni" (w. 20); 3) pod względem mocy wzbudzania z martwych: „jak Ojciec wzbudza z martwych (…), tak i Syn ożywia tych, których chce" (w. 21 oraz 28–29); 4) pod względem sądzenia: „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi" (w. 22 oraz 27); 5) pod względem czci: „aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca" (w. 23); 6) pod względem ożywiania: „kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, (…) przeszedł z śmierci do żywota" (w. 24–25); 7) pod względem samoistnienia: „Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie" (w. 26)[14].

C. Jezus broni stwierdzenia o swojej równości z Bogiem (5,19–29)

5,19 Zbawiciel istnieje w takiej jedności z Bogiem Ojcem, że nie może działać niezależnie od Niego. Nie oznacza to, że nie ma mocy, by czynić cokolwiek samodzielnie, ale że jest tak blisko związany z Bogiem, iż może robić tylko to, co widzi, że robi **Ojciec**. Gdy Pan mówił o swojej równości z Ojcem, nie mówił o niezależności. Nie jest od Niego niezależny, choć jest Mu zupełnie równy.

Pan Jezus zdecydowanie chciał, żeby Żydzi myśleli o Nim jako o równym Bogu. Absurdem byłoby utrzymywać, że zwykły człowiek czyni dokładnie to, co **czyni** sam Bóg. Jezus stwierdza w tym fragmencie, że widzi, co robi Bóg. Aby takie stwierdzenie było uzasadnione, musiał mieć nieprzerwany dostęp do Ojca i pełną wiedzę na temat tego, co dzieje się w niebie. Co więcej, Jezus mówi, że czyni dokładnie to, co **widzi, że czyni Ojciec**. Nie ma wątpliwości, że jest to zapewnienie o Jego równości z Bogiem: Jezus jest wszechmocny.

5,20 To, że Ojciec **ukazuje Synowi wszystko, co sam czyni** jest znakiem Jego szczególnej miłości. Ale Jezus nie tylko widział to **wszystko**, posiadał również moc, żeby to robić. Dalej Zbawiciel obiecał, że Bóg **ukaże mu jeszcze większe dzieła niż te, aby** ludzie **dziwili się**. Już widzieli, jak Pan Jezus dokonuje cudów. Dopiero co uzdrowił człowieka, który od 38 lat był inwalidą. Mieli jednak zobaczyć cuda jeszcze **większe**. Pierwszym z nich miało być wzbudzenie umarłych (w. 21), drugim sąd nad ludzkością (w. 22).

5,21 Oto kolejne jasne stwierdzenie równości Syna i Ojca. Żydzi oskarżali Jezusa właśnie o to, że uważał się za równego Bogu, On zaś nie zaprzeczył, ale podał tak wspaniałe dowody potwierdzające fakt, że On i Ojciec to jedno. Tak samo **jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce**. Czy można by powiedzieć o Nim coś takiego, gdyby był tylko człowiekiem? Pytanie to jest pytaniem retorycznym.

5,22 NT uczy, że Bóg **Ojciec przekazał** całe dzieło sądzenia **Synowi**. Żeby wykonać to zadanie Pan Jezus musi oczywiście posiadać pełną wiedzę i cechować się doskonałą sprawiedliwością. Musi umieć rozpoznawać motywacje ludzi i myśli ich serc. Sytuacja, w której sędzia całej ziemi stał przed Żydami i dowodził swojego autorytetu, oni natomiast nie rozpoznawali Go, była co najmniej dziwna.

5,23 W wersecie tym poznajemy powód, dla którego Bóg dał Synowi moc wzbudzania z martwych oraz prawo sądzenia świata. Uczynił to po to, żeby **wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca**. To bardzo istotne zdanie, a zarazem jeden z najbardziej oczywistych dowodów boskości Pana Jezusa Chrystusa. Biblia uczy, że cześć należy oddawać wyłącznie Bogu. Dziesięć Przykazań zawiera zakaz czczenia jakiegokolwiek innego boga poza jedynym prawdziwym. Teraz dowiadujemy się, że **wszyscy** mają **czcić Syna, jak czczą Ojca**. Jedyny wniosek, jaki możemy wyciągnąć z tego wersetu, to że Jezus Chrystus jest Bogiem.

Wielu ludzi twierdzi, że uwielbiają Boga, ale odrzuca boskość Jezusa Chrystusa. Uważają oni, że Jezus był dobrym człowiekiem, albo że był bardziej podobny do Boga niż ktokolwiek inny. Jednak ten werset stawia Go na równi z Bogiem i zobowiązuje do oddawania Mu *takiej samej czci* jak *Bogu Ojcu.* Jeżeli ktoś **nie czci Syna, nie czci Ojca**. Nie ma sensu stwierdzenie, że kochamy Boga, jeśli tej samej miłości nie żywimy do Pana Jezusa Chrystusa. Jeżeli dotąd nie zrozumiałeś, kim jest Jezus, zastanów się nad tym wersetem. Pamiętając, że jest on Słowem Bożym, przyjmij wspaniałą prawdę, że Jezus Chrystus jest Bogiem, który objawił się w ciele.

5,24 Z poprzednich wersetów dowiedzieliśmy się, że Pan Jezus ma moc udzielać życia, a także, że zostało Mu przekazane zadanie dokonania sądu. Teraz czytamy, jak można otrzymać od Niego duchowe życie i uniknąć **sądu**.

To jeden z najbardziej cenionych wersetów ewangelizacyjnych w całej Biblii. Wielkie rzesze ludzi otrzymały życie wieczne dzięki jego przesłaniu. Niewątpliwie przyczyną jego popularności jest tak przejrzysty sposób prezentacji drogi zbawienia. Pan Jezus zaczyna od słów: „**zaprawdę, zaprawdę**", podkreślając znaczenie tego, co zamierza powiedzieć. Następnie dodaje bardzo osobiste stwierdzenie w pierwszej osobie: „**powiadam wam**". Syn Boży mówi do nas w sposób bardzo osobisty.

„**Kto słucha słowa mego**". Słuchać słowa Jezusa to nie tylko je słyszeć, ale także przyjmować je, wierzyć mu i być mu posłusznym. Wielu ludzi słyszy ewangelię, ale nic z nią nie robi. Pan mówi tutaj, że należy przyjąć Jego nauczanie jako pochodzące od Boga, uwierzyć, że On rzeczywiście jest Zbawicielem świata.

„**I wierzy temu, który mnie posłał**". Chodzi więc o ufanie Bogu. Czy oznacza to jednak, że sama taka wiara wystarczy żeby otrzymać zbawienie? Wiele osób twierdzi, że wierzą Bogu, a jednak ludzie ci nigdy się nie nawrócili. Werset ten mówi raczej o wierzeniu Bogu, który posłał Pana Jezusa Chrystusa na świat. W co należy wierzyć? – w to, że Bóg **posłał** Go, żeby był naszym Zbawicielem. Trzeba wierzyć w to, co sam Bóg mówi na temat Pana Jezusa, mianowicie, że jest On jedynym Zbawicielem i że odpuszczenie grzechów można otrzymać wyłącznie przez Jego dzieło na Golgocie.

„**Ma życie wieczne**" (PE). Zwróćmy uwagę, że osoba ta nie otrzyma życia wiecznego, ale że już je **ma**. **Życie wieczne** to życie Pana Jezusa Chrystusa. Wyrażenie to oznacza nie tylko życie, które nigdy się nie skończy, ale także pewną (wyższą) jakość życia. Jest to życie, którego Zbawiciel udzielił osobom, które w Niego wierzą; to duchowe życie, które człowiek otrzymuje w momencie nowonarodzenia, a które jest przeciwieństwem życia cielesnego, otrzymywanego podczas fizycznych narodzin.

„**I nie stanie przed sądem**". Chodzi o to, że nie jest potępiony teraz i nigdy nie będzie potępiony. Osoba, która uwierzyła w Pana Jezusa jest wolna od **sądu**, ponieważ Chrystus poniósł karę za jej grzechy na Golgocie. Bóg nie będzie żądał dwukrotnego poniesienia tej samej kary. Chrystus zapłacił jako nasz Zastępca i to wystarczy. Dokonał On dzieła, a do dokonanego dzieła nic nie można dodać. Chrześcijanin nigdy nie zostanie ukarany za swoje grzechy[15].

„**Ale przeszedł ze śmierci do życia**" (PE). Ten, kto zaufał Chrystusowi, **przeszedł** ze stanu duchowej **śmierci** do duchowego **życia**. Przed nawróceniem był martwy w swoich grzechach i przewinieniach. Z punktu widzenia miłości do Boga albo społeczności z Panem nie żył. Kiedy złożył swoją wiarę w Jezusie, zamieszkał w nim Duch Boży i otrzymał on Boże życie.

5,25 Już po raz trzeci w rozdziale piątym, a siódmy w całej Ewangelii Pan używa wyrażenia **zaprawdę, zaprawdę**. Kiedy mówi, że **zbliża się godzina** a nawet **już nadeszła**, nie ma na myśli sześćdziesięciominutowego odcinka czasu, ale pewien moment, który zbliżał się i nadszedł. Moment ten to Jego pojawienie się na scenie historii świata.

Kim są **umarli**, o których mowa w tym wersecie? Kto **usłyszy głos Syna Bożego** i będzie **żyć**? Werset ten może oczywiście odnosić się do osób, które zostały wzbudzone z martwych przez Jezusa podczas Jego publicznej służby. Posiada on jednak również szersze znaczenie. **Umarli**, o których pisze Jan, to ludzie martwi w grzechach i przewinieniach. Słyszą oni **głos Syna Bożego**, kiedy jest zwiastowana ewangelia. Gdy natomiast akceptują jej przesłanie i przyjmują Zbawiciela, przechodzą ze śmierci do życia.

Aby przekonać się, że werset 25 mówi o kwestiach duchowych, a nie cielesnych, porównajmy go z wersetami 28–29 i zwróćmy uwagę na podobieństwa i przeciwieństwa.

25 *życie ze śmierci*	28–29 *życie po śmierci*
„zbliża się godzina, owszem już nadeszła”	„nadchodzi godzina”
„umarli”	„wszyscy w grobach”
„usłyszą głos”	„usłyszą głos jego”
„ci, co usłyszą, żyć będą”	„wyjdą”.

5,26 Werset ten wyjaśnia, jak można otrzymać życie od Pana Jezusa. Tak **jak Ojciec** jest źródłem i dawcą życia, tak i **Syn**, zgodnie z Jego decyzją, **ma życie w sobie** (PE) i może udzielać go innym. To kolejne wyraźne stwierdzenie boskości Chrystusa i Jego równości z Ojcem. O żadnym człowieku nie można powiedzieć, że ma życie w sobie. Każdy z nas otrzymał życie, ale nikt nigdy nie udzielił go Ojcu ani Panu Jezusowi. Życie mieszkało w Nich od zawsze, nigdy nie miało ono początku; nie miało też żadnego źródła poza Nimi.

5,27 Bóg nie tylko postanowił, że Syn będzie miał życie w sobie, ale również **dał Mu władzę** sądzenia świata. Jezus otrzymał takie prawo, **bo jest Synem Człowieczym**. Pan nosi zarówno tytuł Syna Bożego jak i **Syna Człowieczego**. *Syn Boży* przypomina nam, że Pan Jezus jest częścią Świętej Trójcy, jedną z trzech Osób Bożych. Jako Syn Boga jest równy Ojcu i Duchowi oraz udziela życia. Jest jednak również **Synem Człowieczym**. Jako człowiek przyszedł na ten świat, mieszkał wśród ludzi i jako ich Zastępca umarł na krzyżu. Kiedy jako człowiek pojawił się na ziemi, został odrzucony i ukrzyżowany. Gdy przyjdzie ponownie, osądzi swoich wrogów i na tym samym świecie, który wcześniej tak okrutnie Go potraktował, będzie cieszył się czcią. Jako Bóg i człowiek Jezus posiada pełne kwalifikacje do sądzenia.

5,28 Gdy Chrystus w tak zdecydowany sposób bronił swojej równości z Bogiem Ojcem, słuchający Go Żydzi musieli być zdziwieni. Oczywiście, znał On myśli, które pojawiły się w ich głowach, więc powiedział im, żeby **nie dziwili się** tym rzeczom. Następnie przedstawił im jeszcze bardziej zaskakującą prawdę: Za jakiś czas wszyscy ci, których ciała **są w grobach, usłyszą Jego głos** (PE). Ktoś, kto nie jest Bogiem, popełniłby wielkie głupstwo przepowiadając, że ciała leżące w grobach pewnego dnia usłyszą jego głos. Tylko Bóg może zrealizować taką deklarację.

5,29 Wszyscy umarli zostaną kiedyś wzbudzeni. Niektórzy z nich powstaną do **życia**, a inni na **potępienie** (PE). To niezwykle ważna prawda. Każdy, kto pojawił lub pojawi się na tym świecie, należy do jednej z tych dwóch grup[16].

Werset 28 *nie* uczy, że ludzie, którzy czynili dobro, będą zbawieni z powodu swoich dobrych uczynków, a ci, którzy czynili zło, będą potępieni za swoje złe życie. Człowiek nie otrzymuje zbawienia, ponieważ czynił dobro; czyni dobro, bo otrzymał zbawienie. Dobre uczynki nie są korzeniem zbawienia, ale jego owocem; nie są przyczyną, ale rezultatem. Wyrażenie **inni, którzy źle czynili,** dotyczy osób, które nigdy nie złożyły zaufania i wiary w Panu Jezusie i dlatego ich życie było **złe** (BT) w oczach Boga. Staną one przed Bogiem i zostaną skazane na wieczne potępienie.

D. Cztery świadectwa synostwa Jezusa (5,30–47)

5,30 Na pierwszy rzut oka stwierdzenie: **nie mogę sam z siebie nic uczynić,** zdaje się sugerować, że Pan Jezus nie posiadał mocy, żeby robić cokolwiek samodzielnie. Nie o to jednak Mu chodziło. Mówił, że jest w tak bliskiej więzi z Bogiem Ojcem, że nie mógłby działać sam; nie mógłby nic uczynić wyłącznie na podstawie własnego autorytetu. Zbawiciel nawet w najmniejszej kwestii nie wykazywał samowoli; zawsze w pełni posłuszny, działał w najbliższej społeczności i harmonii z Ojcem.

Fałszywi nauczyciele często przytaczają ten werset na potwierdzenie tezy, że Chrystus nie był Bogiem. Twierdzą oni, że skoro nie mógł niczego uczynić sam z siebie, był tylko zwykłym człowiekiem. Werset ten dowodzi jednak czegoś wręcz przeciwnego. Ludzie robią to, czego chcą, nie zwracając uwagi na to, jaka jest wola Boga. Ponieważ Pan Jezus był tym, kim był, nie mógł tak postępować. Nie chodzi tu o niemożność *fizyczną*, ale o niemożność w sensie *moralnym.* W sensie fizycznym Jezus był wszechmocny, ale nie mógł uczynić nic złego. Zdecydowanie czymś złym byłoby sprzeciwienie się woli Ojca co do Jego życia. To wypowiedziane przez Jezusa zdanie potwierdza, że nie ma, nie było i nie będzie żadnego innego człowieka, który byłby jak On.

Pan Jezus myślał, nauczał i postępował zgodnie ze wskazówkami, które codziennie otrzymywał od swojego Ojca. Słowo **sądzić**, nie posiada tutaj znaczenia podejmowania decyzji w sprawach prawnych, ale decydowania, co jest właściwe, co Pan Jezus powinien zrobić, czy powiedzieć.

Ponieważ Zbawiciel nie szukał własnego interesu, mógł podejmować sprawiedliwe, bezstronne decyzje. Jego jedyną ambicją było podobanie się Ojcu i wypełnianie Jego woli. Nic nie

mogło Mu w tym przeszkodzić. Dlatego na Jego osąd nie miało wpływu to, co w danej chwili przyniosłoby Mu największą korzyść. Na nasze opinie i nauczanie najczęściej wpływa to, co chcemy zrobić i w co chcemy wierzyć. Nie tak jednak było z Synem Bożym. Jego opinie i osądy nie były stronnicze, nie decydował na własną korzyść, nie miał żadnych uprzedzeń.

5,31 W pozostałych wersetach tego rozdziału Pan Jezus Chrystus opisuje różne świadectwa Jego boskości: świadectwo Jana Chrzciciela (ww. 32–35), świadectwo Jego dzieł (w. 36), świadectwo Ojca (ww. 37–38) oraz świadectwo Starego Testamentu (ww. 39–47).

Na samym początku Jezus wypowiedział się ogólnie na temat składania świadectwa. Powiedział: „**Jeżelibym Ja wydawał o sobie świadectwo, świadectwo moje nie byłoby wiarygodne**". Nie oznacza to w żadnym wypadku, że Pan Jezus mógł powiedzieć coś, co byłoby niezgodne z prawdą. Jest to stwierdzenie ogólnej prawdy, że świadectwa jednej osoby nie uznaje się za wystarczający dowód w sprawach sądowych. Na mocy Bożego autorytetu dla sformułowania podstawnego osądu potrzebne były co najmniej dwie albo trzy osoby. Z tego powodu Pan Jezus zamierzał przedstawić nie dwa ani trzy, ale cztery świadectwa swojej boskości.

5,32 Nie jest pewne, czy werset ten odnosi się do Jana Chrzciciela, Boga Ojca czy Ducha Świętego. Niektórzy są przekonani, że **inny** nawiązuje do Jana Chrzciciela, a werset ten łączy się z trzema następnymi. Inni wierzą, że Pan mówi tu o **świadectwie**, które na Jego temat składa Duch Święty. My wierzymy, że chodzi tu o **świadectwo** Ojca (w przypadku NKJV tłumacze dali wyraz przekonaniu, że chodzi tu o jedną z osób Bożych, pisząc zaimek osobowy wielką literą).

5,33 Po wprowadzeniu największego ze wszystkich świadectw, zdania swego Ojca, Pan przeszedł do świadectwa **Jana**. Przypomniał niewierzącym Żydom, że **posłali** ludzi do **Jana**, aby dowiedzieć się, co miał do powiedzenia, a ten złożył świadectwo o Panu Jezusie Chrystusie. Nie kierował on ludzi do siebie, ale do Zbawiciela. Złożył **świadectwo** o Tym, który jest **prawdą**.

5,34 Pan Jezus przypomniał swoim słuchaczom, że swojego twierdzenia o równości z Bogiem nie oparł na zwykłym **świadectwie** ludzi. Gdyby było to wszystko, co miał, trudno byłoby Mu się obronić przed zarzutami. On jednak przedstawił im zdanie Jana Chrzciciela, dlatego że był to człowiek posłany przez Boga, który o Jezusie powiedział, że rzeczywiście jest Mesjaszem i Barankiem Bożym, usuwającym grzech świata.

Następnie Pan dodał: „**Ale to mówię, abyście byli zbawieni**". Jaki był cel całego tego wywodu skierowanego do Żydów? Czy Jezus chciał po prostu przekonać ich, że to On ma rację, a oni są w błędzie? Wręcz przeciwnie, przedstawiał im te cudowne prawdy, żeby mogli zrozumieć, kim jest i przyjąć Go jako obiecanego Zbawiciela. Werset ten w najwyraźniejszy sposób pokazuje nam miłość i łagodność Pana Jezusa. Rozmawiał z tymi, którzy go nienawidzili a w niedługim czasie mieli szukać każdej możliwości, by odebrać Mu życie. Jednak w Jego sercu nie było ani krzty nienawiści do nich. Kochał ich; inaczej nie potrafił.

5,35 Pan z uznaniem nazywa tu Jana Chrzciciela **światłem gorejącym i świecącym**. Oznaczało to, że był on człowiekiem niezwykle żarliwym, który przynosił innym **światło**, i spalał się w służbie kierowania ludzi do Jezusa. Na początku Żydzi tłumnie gromadzili się wokół Jana. Był on kimś nowym, dziwną osobą, która ni stąd ni zowąd pojawiła się w ich życiu, toteż wychodzili do niego, by go słuchać. **Do czasu** przyjęli go jako popularnego nauczyciela religijnego.

Dlaczego w takim razie, skoro tak ciepło przyjęli Jana, nie przyjęli Tego, o którym Jan mówił? Ich radość była chwilowa, zabrakło upamiętania. Ludzie ci nie wykazali się konsekwencją: przyjęli zwiastuna, a nie przyjęli samego Króla! Jezus bardzo pochlebnie wypowiedział się na temat Jana. Określenie **światło gorejące i świecące** to dla każdego sługi Bożego największa pochwała, szczególnie, jeżeli wypowiada ją sam Syn Boży. Oby każdy, kto kocha Pana Jezusa, pragnął takiego spalania się w służbie Jemu, dzięki któremu będziemy dostarczać światła innym.

5,36 Świadectwo **Jana** nie było największym dowodem boskości Chrystusa. Cuda, które dał Mu do wykonania **Ojciec, świadczyły**, że to On Go **posłał**. Same w sobie cuda nie są dowodem boskości. W Biblii czytamy o ludziach, którzy otrzymywali moc czynienia cudów, a nawet o złych istotach, które posiadały takie nadprzyrodzone zdolności. Jednak cuda Pana Jezusa różniły się od wszystkich innych. Przede wszystkim moc do ich wykonywania posiadał On *sam w sobie*, podczas gdy inni *otrzymywali* ją. Inni co prawda dokonywali cudów, ale nie mogli swojej mocy przekazywać osobom trzecim. Pan Jezus natomiast nie tylko sam czynił cuda, ale swoim apostołom przekazał podobne możliwości. Co więcej, **dzieła**, których dokonywał, dokładnie odpowiadały tym, które zgodnie z proroctwami ST miał wykonywać Mesjasz. Wreszcie, cuda Pana Jezusa były wyjątkowe pod względem rodzaju, zakresu i liczby.

5,37–38 Po raz kolejny Pan mówi o świadectwie, które na Jego temat złożył **Ojciec**. Być może tym razem chodziło o wydarzenia towarzyszące Jego chrztowi, kiedy to z nieba dało się słyszeć głos Boga Ojca, który stwierdzał, że Jezus jest Jego ukochanym Synem, z którego jest w pełni zadowolony. Należy jednak dodać, że również w życiu, służbie i cudach Pana Jezusa Ojciec poświadczał fakt, że jest On Synem Bożym.

Niewierzący Żydzi **ani nigdy nie słyszeli głosu** Boga, **ani nie widzieli Jego postaci**. Stało się tak dlatego, że **nie mieli trwającego w** nich Jego **słowa**. Bóg komunikuje się z ludźmi przez swoje Słowo, Biblię. Żydzi ci posiadali Pismo Święte ST, ale nie pozwalali Bogu mówić przez nie do ich zatwardziałych serc i zamkniętych uszu.

Nigdy nie widzieli oni postaci czy osoby Boga, gdyż **nie wierzyli** w Tego, którego **posłał**. Bóg nie ma postaci czy kształtu, który byłby widoczny dla ludzkich oczu. Jest Duchem, toteż jest niewidzialny. Objawił się jednak w osobie Pana Jezusa Chrystusa, dzięki czemu ci, którzy uwierzyli w Jezusa, mogą powiedzieć, że zobaczyli postać Boga. Niewierzący natomiast widzieli w Nim jedynie innego człowieka podobnego do nich samych.

5,39 Pierwszą część tego wersetu można rozumieć na dwa sposoby[17]. Pan Jezus mógł albo nakazywać Żydom, aby **badali Pisma**, albo po prostu stwierdzać fakt, że **badają Pisma**, bo myślą, że samo ich posiadanie zapewni im **życie wieczne** (PE). Dopuszczalne są obydwie interpretacje. Prawdopodobnie jednak Pan Jezus stwierdzał po prostu, że Żydzi badali **Pisma** i wierzyli, że czyniąc to, zapewniają sobie **życie wieczne**. Nie zdawali sobie sprawy, że fragmenty Pisma Świętego dotyczące przyjścia Mesjasza mówiły o Jezusie. To straszne, że ludzie z Pismem Świętym pod pachą mogą być aż tak ślepi. Jednak jeszcze bardziej niewybaczalne jest to, że po tym, co Pan Jezus do nich powiedział, oni nadal nie chcieli Go przyjąć. Zwróćmy baczną uwagę na drugą część tego wersetu. „**One składają świadectwo o mnie**". Oznacza to, że głównym tematem ST było przyjście Chrystusa. Jeśli ktoś nie dostrzega tego, studiując ST, nie dostrzega jego najważniejszego aspektu.

5,40 Żydzi **nie chcieli przyjść do** Chrystusa, **aby mieć życie** (PE). Prawdziwym powodem, dla którego ludzie nie przyjmują Zbawiciela, nie jest nieumiejętność zrozumienia ewangelii, czy jakaś trudność w zaufaniu Chrystusowi. W Nim nie ma absolutnie nic, co mogłoby to utrudniać. Tak naprawdę wina leży w woli człowieka. Swoje grzechy kocha on bowiem bardziej niż Zbawiciela. Nie chce rezygnować ze swojego złego postępowania.

5,41 Potępiając Żydów za odrzucenie Go, Jezus nie chciał, żeby pomyśleli sobie, że poczuł się urażony, ponieważ nie oddali Mu **chwały**. Nie przyszedł na świat po to, żeby chwalili Go **ludzie** tego świata. Nie polegał na ich pochwałach, ale szukał pochwały ze strony Ojca. Nawet jeśli ludzie Go odrzucali, w najmniejszym stopniu nie umniejszało to Jego chwały.

5,42 Znajdujemy tutaj prawdziwą przyczynę odrzucenia Syna Bożego. Ludzie, o których mowa, **nie mieli** w sobie **miłości Bożej**, to jest bardziej kochali siebie niż Boga. Gdyby kochali Boga, przyjęliby Tego, którego Bóg posłał. Odrzucając Pana Jezusa, pokazali zupełny brak **miłości** do Jego Ojca.

5,43 Pan Jezus przyszedł **w imieniu** swojego **Ojca**, czyli po to, żeby wykonywać Jego wolę, żeby Jemu przynosić chwałę i być Mu posłusznym we wszystkim. Gdyby ludzie naprawdę kochali Boga, kochaliby również Tego, który we wszystkim, co mówił i robił, starał się Mu podobać.

Jezus przepowiedział następnie, że **inny przyjdzie we własnym imieniu**, a Żydzi go **przyjmą**. Być może w pewnym sensie odnosiło się to do wielu fałszywych nauczycieli, którzy pojawili się po Jezusie i szukali poklasku w narodzie. Być może Jezus miał na myśli przywódców fałszywych kultów, które pojawiały się w każdym wieku, a ich liderzy twierdzili, że są Chrystusami. Jednak z dużo większym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że Pan mówił o antychryście. Pewnego dnia w narodzie żydowskim pojawi się samozwańczy władca, który będzie się domagał boskiej czci (2Tes 2,8–10). Większa część narodu przyjmie antychrysta jako władcę, w wyniku czego ściągnie na siebie surowy sąd Boży (1J 2,18).

5,44 Pan Jezus demaskuje kolejną przyczynę swojego odrzucenia. Żydzi byli bardziej zainteresowani przychylnością innych ludzi niż zdaniem Boga. Bali się, co powiedzieliby przyjaciele, jeśli porzuciliby judaizm. Nie byli gotowi na obelgi i cierpienia, które spadłyby na nich, gdyby poszli za Panem Jezusem. Tak długo, jak obawiamy się tego, co powiedzą albo zrobią inni, nie możemy otrzymać zbawienia. Aby uwierzyć w Pana Jezusa, należy ponad wszystko pragnąć Bożej przychylności. Należy **szukać chwały pochodzącej od Tego, który jedynie jest Bogiem**.

5,45 Pan **nie** musiał **oskarżać** tych Żydów **przed Ojcem**. Oczywiście mógł przeciwko nim wysunąć wiele zarzutów. Nie było jednak takiej potrzeby, ponieważ pisma **Mojżesza** robiły to równie skutecznie. Ludzie ci bardzo szczycili się ST, a szczególnie Torą – pięcioma księgami napisanymi przez **Mojżesza**. Byli bardzo dumni z tego, że księgi

te zostały przekazane narodowi izraelskiemu. Problem w tym, że jak pokazuje werset 46, nie byli posłuszni słowom Mojżesza.

5,46 Pan Jezus przypisał taki sam autorytet pismom Mojżesza, jak własnym słowom. Przypomina nam to, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione". Niezależnie od tego czy czytamy Stary, czy Nowy Testament, czytamy Słowo Boże. Gdyby Żydzi **uwierzyli** słowom **Mojżesza**, uwierzyliby również Panu Jezusowi Chrystusowi, ponieważ Mojżesz **pisał o** (BT) przyjściu Chrystusa. Przykładem tego jest 5 Mojżeszowa 18,15.18.

> Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie. (…) Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę.

W wersetach tych Mojżesz przepowiedział przyjście Chrystusa i nakazał Żydom słuchać Go i okazywać Mu posłuszeństwo. Teraz Pan Jezus przyszedł, ale Żydzi Go nie przyjęli. To dlatego stwierdził, że Mojżesz będzie ich oskarżał przed Ojcem: Udawali, że wierzą w Mojżesza, a jednak nie robili tego, co nakazywał. Słowa: **o Mnie bowiem on pisał** (BT), wyraźnie stwierdzają, że Pismo Święte ST zawiera proroctwa na temat Pana. Augustyn ujął to bardzo zwięźle: „Nowe się w Starym zawiera, Stare się w Nowym otwiera".

5,47 Jeśli Żydzi **nie wierzyli pismom** Mojżesza, mało prawdopodobne było, że uwierzą **słowom** Jezusa. Stary i Nowy Testament są ze sobą blisko związane. Jeśli ktoś poddaje w wątpliwość natchnienie ST, raczej nie będzie uznawał słów Pana Jezusa za natchnione. Jeżeli ludzie atakują niektóre części Biblii, nie trzeba dużo czasu, aby swoimi wątpliwościami objęli pozostałe jej części. King stwierdza:

> Pan nawiązuje oczywiście do Pentateuchu – pięciu ksiąg Mojżesza, czyli do tej części Biblii, która, choć atakowana najbardziej zapamiętale, była, jak pokazują statystyki, najczęściej cytowana przez Mistrza. To tak, jakby na długo przed rozpoczęciem tych szturmów, opatrzył On ją swoim imprimatur[18].

IV. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: GALILEA (rozdz. 6)

A. Czwarty znak: nakarmienie pięciu tysięcy (6,1–15)

6,1 Słowo **potem** wskazuje, że od wydarzeń opisywanych w rozdziale piątym upłynął jakiś czas. Nie wiemy dokładnie, jak długo, wiemy jednak, że **Jezus** udał się z okolic Jerozolimy nad Morze Galilejskie. Stwierdzenie, że przeszedł na drugi brzeg, oznacza najprawdopodobniej podróż z północno–zachodniego brzegu na stronę południowo–wschodnią. **Morze Galilejskie** znane było również jako **Morze Tyberiadzkie**, ponieważ na jego zachodnim brzegu znajdowało się miasto Tyberiada, stolica Galilei, nazwane tak na cześć rzymskiego cesarza Tyberiusza.

6,2–3 Wielki (BT) tłum **szedł za Nim**, nie dlatego, że ludzie wierzyli, że jest Synem Bożym, ale dlatego, że **widzieli** cuda, których dokonał dla **chorych**. Wiara oparta na cudach nie podoba się Bogu tak bardzo jak wiara oparta wyłącznie na Jego Słowie. Słowo Boże nie potrzebuje potwierdzenia w postaci cudów. Wszystko, co mówi Bóg, jest prawdą, nie może być inaczej. To powinno wystarczyć każdemu. Werset trzeci należałoby dosłownie przetłumaczyć: „**Wstąpił tedy Jezus na *tę* górę**", może to jednak równie dobrze odnosić się do górzystego (lub pagórkowatego) rejonu w okolicach morza.

6,4 Nie jest jasne, dlaczego Jan napisał, że **Pascha była blisko**. Niektórzy sugerują, że kiedy Pan Jezus mówił zawarte w tym rozdziale cudowne kazanie na temat prawdziwego chleba życia, najprawdopodobniej myślał o Święcie Paschy. Nie udał się bowiem do Jerozolimy na to święto. Jan nazwał **Paschę świętem żydowskim**. Oczywiście oryginalnie zostało ono ustanowione przez Boga w ST. Bóg dał to święto narodowi żydowskiemu, toteż w pewnym sensie było to **święto żydowskie**. Jednak wyrażenie to można również rozumieć w inny sposób: Bóg nie uznawał już go za jedno ze swoich świąt, ponieważ naród żydowski sprowadził je do rangi obrzędu, nie wkładając w nie w ogóle serca.

6,5 Jezus nie denerwował się, że **mnóstwo** przychodzących do Niego ludzi zakłóci Jego odpoczynek albo czas sam na sam z uczniami. Jego pierwszą myślą było zaspokojenie ich potrzeb: **aby mieli co jeść**. W związku z tym zwrócił się do **Filipa** i zapytał, gdzie można by kupić **chleba**, aby nakarmić taki tłum. Kiedy Jezus zadawał pytanie, nigdy nie robił tego, żeby uzupełnić swoją wiedzę, ale żeby nauczyć innych. On znał odpowiedź, Filip natomiast nie.

6,6 Pan chciał nauczyć Filipa bardzo cennej lekcji i wypróbować jego wiarę. **Sam wiedział**, że dokona cudu, żeby nakarmić ten wielki tłum, ale czy Filip zdawał sobie sprawę, że jego Pan może uczynić coś takiego? Jak wielka była jego wiara?

6,7 Wygląda na to, że wiara Filipa nie wzbiła się na wyżyny. Dokonał on szybkich obliczeń i

stwierdził, że nawet za **dwieście denarów** nie można by zakupić takiej ilości chleba, aby każdy zjadł choć **odrobinę**. Nie wiemy dokładnie, ile chleba można było kupić za **dwieście denarów** w tamtych czasach, ale musiała to być całkiem pokaźna ilość, jako że denar stanowił dzienne wynagrodzenie robotnika.

6,8–9 Andrzej był **bratem Szymona Piotra**. Bracia mieszkali w pobliżu Betsaidy, nad brzegiem Morza Galilejskiego. Nakarmienie takiej masy ludzi również Andrzejowi wydawało się ogromnie trudne. Zauważył on małego chłopca z **pięcioma chlebami jęczmiennymi i dwoma rybami**, ale szybko stwierdził, że nic to nie da, biorąc pod uwagę, że trzeba zaspokoić głód **tak wielu** ludzi. **Chłopiec**, o którym mowa, nie miał wiele, ale był gotów oddać to do dyspozycji Pana Jezusa. Dzięki temu opowiadanie to zostało zawarte we wszystkich czterech Ewangeliach. Nie uczynił on nic wielkiego, ale „z Bogiem nawet mało to wiele", toteż chłopiec ten jest znany na całym świecie.

6,10 Prosząc, aby ludzie ci **usiedli** (dosłownie „spoczęli"), Pan Jezus zadbał o ich wygodę. Zwróćmy uwagę, że wybrał miejsce, gdzie **było dużo trawy**. W tych okolicach trudno było o takie miejsce, ale Pan chciał, żeby mogli zjeść w czystej, przyjemnej okolicy.

Tekst grecki mówi o tysiącach **mężczyzn**, co wskazuje, że oprócz nich były jeszcze kobiety i dzieci. Liczba **pięć tysięcy** pokazuje wielkość cudu, który miał się wydarzyć.

6,11 Jezus wziął chleby i **podziękował** za nie. Skoro On czynił to, zanim spożywał posiłek albo usługiwał przy nim, o ile bardziej powinniśmy to robić my!? Następnie **rozdał** jedzenie **uczniom**. Na tej podstawie możemy się nauczyć pewnej lekcji. Pan Jezus nie zrobił wszystkiego sam – posłużył się pomocą innych. Ktoś kiedyś dobrze powiedział: „Ty zrób to, co potrafisz, ja zrobię to, co potrafię, a Pan zrobi to, czego nie potrafimy".

Kiedy Pan **rozdał** chleb **uczniom**, został on cudownie pomnożony. Nie został zapisany dokładny moment, kiedy cud ten nastąpił, wiemy jednak, że w cudowny sposób w rękach Pana tych pięć chlebów i dwie ryby przerodziły się w wystarczającą ilość pożywienia dla zgromadzonego tam wielkiego tłumu. Uczniowie chodzili, rozdając chleb i **ryby siedzącym**. Nie musieli specjalnie wydzielać porcji, ponieważ czytamy, że rozdawali ludziom **tyle, ile chcieli**.

Griffith Thomas przypomina nam, że w historii tej znajdujemy wspaniały obraz:

> a) ginącego świata; b) bezsilnych uczniów; c) doskonałego Zbawiciela. Cud ten wymagał prawdziwego dzieła stworzenia. Żaden normalny człowiek nie mógłby wziąć pięciu bochenków chleba i dwóch rybek, a następnie pomnożyć ich w taki sposób, żeby nakarmić taki tłum. Ktoś dobrze powiedział: „Gdy błogosławił chleb, była wiosna, gdy łamał, były już żniwa". Prawdą jest również, że „chleb niepobłogosławiony to chleb niepomnożony"[19].

6,12 Werset ten uzupełnia to opowiadanie o piękny element. Gdyby Jezus był zwykłym człowiekiem, nie przejąłby się pozostałymi **okruchami**. Żaden człowiek, który byłby w stanie nakarmić pięć tysięcy, nie przejąłby się jakimiś resztkami! Ale Jezus jest Bogiem, a u Boga nie ma mowy o marnowaniu przejawów Jego dobroci. On nie chce, żebyśmy marnotrawili drogocenne rzeczy, którymi nas obdarzył, dlatego nakazuje pozbierać pozostałe kawałki, **aby** czasem **nic nie przepadło**.

Wielu ludzi próbuje wyjaśnić ten cud, pozbawiając go jego nadprzyrodzonego charakteru. Mówią oni, że tłum, widząc małego chłopca, oddającego pięć bochenków chleba i dwie ryby Jezusowi, zdał sobie sprawę ze swojego egoizmu. Ludzie wyjęli więc swój prowiant i zaczęli się dzielić ze sobą; dzięki temu wystarczyło dla każdego. Jednak, jak się za chwilę przekonamy, żadne tego typu wyjaśnienie nie zgadza się z faktami.

6,13 Po tym, jak ludzie skończyli jeść, nazbierano **dwanaście koszów** chleba. Byłoby to zupełnie niemożliwe, gdyby chodziło tylko o to, że każdy zjadł przyniesiony ze sobą prowiant. Ludzkie wyjaśnienia okazują się śmieszne. Pozostaje tylko jeden wniosek, a mianowicie, że dokonał się wielki cud.

6,14 Sami obecni tam ludzie uznali, że był to cud. Gdyby po prostu spożyli przyniesiony przez siebie obiad, nie doszliby do takiego wniosku. Byli do tego stopnia przekonani, że to cud, iż przyznali, że Jezus jest **Prorokiem, który** (NKJV) **miał przyjść na świat**. Ze ST wiedzieli, że na świecie ma pojawić się prorok i oczekiwali, że wyzwoli ich on spod kontroli Imperium Rzymskiego. Czekali więc na ziemskiego monarchę. Ich wiara nie była prawdziwa. Nie chcieli przyznać, że Jezus jest Synem Bożym ani wyznać swoich grzechów i przyjąć Go jako Zbawiciela.

6,15 Z powodu cudu, którego dokonał, ludzie chcieli **obwołać Go królem**. I znowu, gdyby był tylko człowiekiem, chętnie podporządkowałby się ich pragnieniu. Przecież władza to coś, czego ludzie pożądają. Jednak takie odwołujące się do próżności i dumy propozycje nie robiły żadnego wrażenia na Jezusie. Wiedział On, że przyszedł na świat, żeby umrzeć na krzyżu w zastępstwie za grzeszników. Nie chciał uczynić niczego, co mogłoby pokrzyżować te plany. Nie chciał wstępować na tron, zanim nie

wstąpił na ołtarz ofiarny. Zanim został wywyższony, miał cierpieć, krwawić i umrzeć.

F. B. Meyer pisze:

> Jak powiedział św. Bernard, zawsze umykał, kiedy ludzie chcieli Go intronizować, a pojawiał się, gdy chcieli Go krzyżować. Mając to na uwadze, nie wahajmy się za Ittajem Gittejczykiem powiedzieć: „Jako żyje Pan i jako żyje mój pan, król, że będę tam, gdzie będzie mój pan, król, czy na śmierć, czy na życie; tam będzie twój sługa (2Sm 15,21)". Z całą pewnością odpowie On, tak jak Dawid odparł innemu zbiegowi, który pojawił się u niego, identyfikując się z jego sprawą: „Pozostań przy mnie, nie bój się; kto nastawać będzie na moje życie, nastawać będzie i na twoje życie, lecz u mnie jesteś pod dobrą opieką"[20].

B. Piąty znak: Jezus chodzi po wodzie i ratuje uczniów (6,16–21)

6,16–17 Nastał **wieczór**. Jezus sam udał się na górę. Lud niewątpliwie powrócił do domów, pozostawiając uczniów samych. Postanowili oni **zejść nad morze** i przygotować się do drogi powrotnej przez Morze Galilejskie.

Gdy **płynęli na drugi brzeg morza do Kafarnaum, zapadła już ciemność**. **Nie** było z **nimi Jezusa**. Gdzie wtedy był? Modlił się na górze. To wspaniała ilustracja naśladowców Chrystusa w obecnych czasach. W **ciemnościach** przemierzają oni burzliwe wody życia. Nigdzie nie widać Pana Jezusa, ale nie oznacza to, że nie wie On, co się dzieje. Jest On w niebie i modli się o tych, których kocha.

6,18 Morze Galilejskie to miejsce nieoczekiwanych i silnych sztormów. Wiatry z wielką prędkością przemierzające dolinę rzeki Jordan uderzają w morze, wzburzając ogromne fale. Małe łodzie znajdujące się na **morzu** w takich chwilach nie są bezpieczne.

Uczniowie **przepłynęli około** pięciu, sześciu kilometrów. Z ludzkiego punktu widzenia groziło im wielkie niebezpieczeństwo. We właściwym momencie podnieśli głowy i **ujrzeli Jezusa chodzącego po morzu i zbliżającego się do łodzi**. Oto kolejny wspaniały cud! Syn Boży chodził po wodach Morza Galilejskiego. Uczniów **ogarnął strach**, gdyż nie wiedzieli, kim jest ta cudowna postać.

Zwróćmy uwagę na to, w jak prosty sposób jest opowiedziana ta historia. Jan dzielił się z nami niewiarygodnymi rzeczami, a jednak nie starał się zrobić na nas wrażenia wielkimi słowami. Przedstawiając fakty, był bardzo powściągliwy.

6,20 Następnie Pan Jezus wypowiedział cudowne słowa pocieszenia: „**Ja jestem, nie bójcie się!**" Gdyby był jedynie człowiekiem, mogliby się bać. Ale to On stworzył wszechświat i podtrzymuje jego istnienie. W obecności kogoś takiego nie ma powodu do obaw. Ten, który stworzył Morze Galilejskie, mógł uspokoić jego wody i doprowadzić swoich uczniów bezpiecznie do brzegu. Słowa: „**Ja jestem**" to drugie pojawienie się w Ewangelii Jana imienia Jahwe w odniesieniu do Jezusa.

6,21 Kiedy poznali, że to Pan Jezus, zaprosili Go **do łodzi**. **Od razu** też znaleźli się na miejscu, do którego płynęli. Został tu wspomniany, choć nie wyjaśniony, kolejny cud. Uczniowie nie musieli już wiosłować. Pan Jezus w jednej chwili przeniósł ich na suchy **brzeg**. On jest naprawdę cudowną osobą!

C. Ludzie pragną znaku (6,22–34)

6,22 Nazajutrz po nakarmieniu pięciu tysięcy zgromadzony tłumnie **lud** pozostawał w okolicach na północny wschód od Morza Galilejskiego. Poprzedniego wieczoru ludzie widzieli, że uczniowie wchodzili do **łódki** i wiedzieli, że **Jezus nie** popłynął z nimi. Wówczas dostępna była tylko jedna łódź i to **uczniowie** ją zabrali.

6,23 Następnego dnia **łódki z Tyberiady** przybyły **w pobliże miejsca**, w którym Pan nakarmił tłum. Ale żadna z nich nie mogła posłużyć Panu poprzedniego wieczoru, jako że dopiero przybyły. Całkiem możliwe natomiast, że to za ich pomocą tłum przedostał się na drugą stronę jeziora, do Kafarnaum, o czym czytamy w kolejnych wersetach.

6,24 Ludzie (BT) uważnie obserwowali Jezusa. Wiedzieli, że udał się na górę, aby się modlić. Wiedzieli, że nie przemierzał jeziora łodzią razem z uczniami. Mimo tego następnego dnia nie potrafili Go znaleźć. Postanowili popłynąć do **Kafarnaum**, gdzie najprawdopodobniej znajdowali się uczniowie. Nie rozumieli jak to możliwe, żeby był tam i **Jezus**, ale postanowili Go poszukać.

6,25–26 Dotarłszy do Kafarnaum, **znaleźli** Go. Nie potrafiąc ukryć zdziwienia, zapytali Go, **kiedy** tam przybył.

Jezus odpowiedział na ich pytanie nie wprost. Zdawał sobie sprawę, że szukają Go nie z powodu tego, kim jest, ale dlatego, że jedli pokarm, który im zapewnił. Widzieli, jak dzień wcześniej dokonał wielkiego cudu. Powinno to przekonać ich, że rzeczywiście jest Stwórcą i Mesjaszem. Oni jednak byli zainteresowani pożywieniem. Spożywali cudowny **chleb** i nasycili się.

6,27 Dlatego Jezus poradził im, żeby **nie zabiegali o pokarm, który ginie**. Nie chodziło Mu o to, że nie mają zarabiać na chleb, ale że nie powinno to być najważniejszym celem w ich życiu.

Zaspokajanie apetytu nie jest najważniejsze. Człowiek nie składa się wyłącznie z ciała, ale również z ducha i duszy. Powinniśmy starać się o **pokarm, który trwa na wieki** (PE). Człowiek nie powinien żyć tak, jakby miał tylko ciało. Nie powinien poświęcać całych swoich sił, i wszelkich talentów karmieniu ciała, które w ciągu kilku lat zostanie zakopane w ziemi. Powinien raczej upewniać się, że dzień po dniu karmi swoją duszę Słowem Bożym. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Niestrudzenie zabiegajmy o lepsze poznanie Słowa Bożego.

Kiedy Pan Jezus powiedział, że **Bóg Ojciec położył na Nim swoją pieczęć**, miał na myśli to, że **Bóg** posłał Go i pochwalał Jego działanie. Gdy kładziemy na czymś swoją pieczęć, potwierdzamy prawdziwość tego czegoś. Bóg zapieczętował Syna Bożego w tym właśnie sensie – potwierdził, że mówi On prawdę.

6,28 Następnie ludzie zapytali Pana, co mają robić, żeby **wykonywać dzieła Boże**. Człowiek zawsze stara się zasłużyć sobie na niebo. Lubi czuć, że jest coś, dzięki czemu zasłuży sobie na zbawienie. Jeżeli może mieć jakiś wkład w zbawienie swojej duszy, ma podstawy do dumy, a to bardzo mu odpowiada.

6,29 Jezus przejrzał ich obłudę. Udawali oni, że chcą pracować dla Boga, a nie chcieli mieć nic wspólnego z Jego Synem. **Jezus** (BT) odpowiedział im, że w pierwszej kolejności muszą przyjąć Tego, którego Bóg **posłał**. Tak samo jest i dzisiaj. Wielu ludzi stara się zasłużyć na niebo swoimi uczynkami. Jednak zanim będą mogli wykonywać dobre uczynki dla Boga, muszą **wierzyć** w Pana Jezusa Chrystusa. Dobre uczynki nie poprzedzają zbawienia, ale wynikają z niego. Jedynym dobrym **dziełem**, które może wykonać grzesznik, jest wyznanie grzechów oraz przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

6,30 Werset ten to kolejny dowód przewrotności serca ludzkiego. Poprzedniego dnia ludzie widzieli jak Pan Jezus nakarmił pięć tysięcy mężczyzn pięcioma bochenkami chleba i dwiema rybami, następnego przychodzą do Niego i proszą o jakiś **znak**, który potwierdziłby, że jest Synem Bożym. Jak większość niewierzących, chcieli najpierw zobaczyć, a potem uwierzyć. „**Abyśmy widzieli i uwierzyli tobie**". Ale nie taki jest Boży porządek. Bóg mówi grzesznikom: „Jeśli uwierzycie, ujrzycie". Wiara musi zawsze być pierwsza.

6,31 Nawiązując do ST, Żydzi przypomnieli Jezusowi cud zesłania manny[21] . Zdawali się w ten sposób stwierdzać, że Jezus nigdy nie uczynił nic tak wspaniałego. Zacytowali Psalm 78,24–25, gdzie czytamy: „**Chleb z nieba dał im, aby jedli**". Skoro Mojżesz ściągnął chleb z nieba, wnioskowali, że Pan nie jest tak wielki jak Mojżesz, ponieważ jedynie pomnożył *istniejące* pożywienie.

6,32 Odpowiedź Pana Jezusa zawiera przynajmniej dwie myśli. Po pierwsze, to *nie* **Mojżesz** dał im mannę, ale Bóg. Poza tym manna nie była prawdziwym duchowym **chlebem z nieba**. Była ona fizycznym pokarmem, przeznaczonym dla ciała, którego wartość ograniczała się do tego życia. Pan Jezus mówił tutaj o **prawdziwym**, doskonałym **chlebie**, który Bóg daje z nieba. Jest to chleb dla duszy, a nie dla ciała. Słowa **mój Ojciec** to roszczenie boskości ze strony Pana Jezusa.

6,33 Pan Jezus objawił się jako **chleb Boży**, który **zstąpił z nieba** i daje **życie** (PE). Pokazuje tu przewagę **chleba Bożego** nad manną. Manna nie dawała życia, a jedynie podtrzymywała jego fizyczny wymiar. Nie była ona przeznaczona dla całego świata, ale jedynie dla narodu izraelskiego. **Prawdziwy chleb zstępuje z nieba i daje życie** (PE) ludziom – nie tylko jednemu narodowi, ale całemu **światu**.

6,34 Żydzi w dalszym ciągu nie rozumieli, że Pan Jezus, mówiąc o prawdziwym chlebie, ma na myśli siebie samego, toteż prosili go o ten **chleb**. Dalej myśleli o dosłownych bochenkach. Niestety w ich sercach nie było wiary.

D. Jezus, chleb życia (6,35–65)

6,35 Jezus przedstawił tę prawdę w sposób prosty i przejrzysty. To On jest **chlebem życia**. Ci, którzy przychodzą do Niego, znajdują w Nim wszystko, czego potrzebują, żeby zaspokoić swój duchowy głód. Ci, którzy wierzą w Niego, na zawsze gaszą swe duchowe pragnienie. Zwróćmy uwagę na słowa **Ja jestem**, za pomocą których Pan stawia się na równi z Jahwe. Głupstwem byłoby wypowiadanie słów wersetu 35 przez grzesznego człowieka. Żaden człowiek nie jest w stanie zaspokoić własnego głodu i pragnienia, a co dopiero duchowych potrzeb całego świata!

6,36 W wersecie 30 niewierzący Żydzi prosili Pana o znak, aby mogli zobaczyć i uwierzyć. Tutaj Jezus stwierdza, że jak powiedział im już wcześniej: **widzieli** już największy znak ze wszystkich – Jego samego – **a jednak nie wierzą** (NKJV). Skoro Syn Boży stanął przed nimi w pełni doskonałego człowieczeństwa, a oni Go nie rozpoznali, wątpliwe, żeby przekonał ich jakikolwiek znak.

6,37 Pan nie zniechęcił się niewiarą Żydów. Wiedział, że wszystkie plany i zamierzenia Jego Ojca

na pewno się wypełnią. Nawet jeśli Żydzi, z którymi rozmawiał, nie przyjmą Go, to wszyscy ci, którzy zostali wybrani przez Boga, przyjdą do Niego. Jak to ujął Pink: „Uzmysłowienie sobie niezawodności odwiecznych Bożych postanowień przynosi spokój, równowagę, odwagę i wytrwałość, których nie można uzyskać w inny sposób".

Werset ten jest bardzo istotny, ponieważ w kilku słowach przedstawia dwie z najważniejszych prawd zawartych w Biblii. Po pierwsze, Bóg przekazał pewne osoby Chrystusowi i **wszyscy** (NKJV) ci, którzy zostali Mu przekazani, będą zbawieni. Druga prawda dotyczy odpowiedzialności człowieka. Aby otrzymać zbawienie, człowiek musi przyjść do Pana Jezusa i przyjąć Go przez wiarę. Bóg rzeczywiście wybiera niektórych ludzi, aby byli zbawieni, ale nigdzie nie czytamy, żeby wybierał kogoś na potępienie. Jeżeli ktoś dostępuje zbawienia, dzieje się tak z powodu ofiarowanej mu za darmo łaski Bożej; jeśli natomiast ktoś ginie na wieki, to jego własna wina. Potępienie spoczywa na wszystkich ludziach z powodu ich grzeszności i przewrotności. Gdyby wszyscy poszli do piekła, otrzymaliby tylko to, na co zasłużyli. Jednak w swojej łasce Bóg pochyla się i z całej ludzkości ratuje jednostki. Czy ma do tego prawo? Z całą pewnością. Bóg może postępować tak, jak Mu się podoba i żaden człowiek nie odbierze Mu tego prawa. Wiemy też, że nie uczyni On nigdy niczego, co byłoby złe czy niesprawiedliwe.

Ale jednocześnie Biblia uczy też, że człowiek jest odpowiedzialny za przyjęcie ewangelii. Bóg składa powszechną ofertę: Jeżeli ktoś uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa, będzie uratowany. Bóg nie zbawia ludzi wbrew ich woli. Aby uzyskać ratunek, trzeba przyjść do Niego w upamiętaniu i wierze. Nikt, kto przychodzi do Boga przez Chrystusa, nie zostanie odrzucony **precz**.

Ludzki umysł nie jest w stanie pogodzić tych dwóch nauk. Niemniej jednak powinniśmy w nie wierzyć, nawet jeśli nie potrafimy ich zrozumieć. Są to nauki biblijne i obie zostały wyraźnie przedstawione w tym wersecie.

6,38 W wersecie 37 Pan Jezus powiedział, że wszelkie plany Boże związane ze zbawieniem powierzonych Mu osób zostaną w końcu wypełnione. Ponieważ taka była wola Ojca, Pan osobiście dopilnuje ich wypełnienia, ponieważ Jego misją było właśnie wypełnianie woli Bożej. „**Zstąpiłem z nieba**" mówi Chrystus, jednoznacznie nauczając, że Jego życie nie rozpoczęło się w żłobie w Betlejem. Odwiecznie istniał w niebie razem z Bogiem Ojcem. Na świat przyszedł jako posłuszny Syn Boży. Zgodził się przyjąć pozycję sługi, żeby wykonywać **wolę** swojego Ojca. Nie znaczy to, że nie miał własnej woli, ale że Jego **wola** jest doskonale zbieżna z wolą Boga.

6,39 Wolą Ojca (BG) jest, aby każdy, kogo powierzył Chrystusowi, został uratowany i zachowany do zmartwychwstania sprawiedliwych, kiedy zostanie wzbudzony i zabrany do domu, do nieba. Słowa **nic** i **to** odnoszą się do wierzących. Pan nie myśli tu jednak o poszczególnych jednostkach, ale o całym Ciele, które zostanie zbawione przez wieki historii. Zadaniem Pana Jezusa było upewnić się, że ani jeden członek tego Ciała nie zginie, ale że całe Ciało zostanie wzbudzone **w dniu ostatecznym**.

Z punktu widzenia *chrześcijan* **dzień ostateczny** to **dzień**, w którym Pan Jezus przyjdzie na powietrze, kiedy najpierw wzbudzeni zostaną ci, którzy umarli w Chrystusie, kiedy żyjący wierzący zostaną przemienieni, a wszyscy zostaną pochwyceni na spotkanie z Panem, aby żyć z nim wiecznie. Dla *Żydów* dzień ten oznaczał przyjście Mesjasza w chwale.

6,40 Pan wyjaśnił następnie, w jaki sposób można stać się częścią rodziny odkupionych. Bożą wolą jest, **aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne** (PE). *Widzieć* **Syna** odnosi się tutaj nie do wzroku fizycznego, ale do oczu wiary. Należy zobaczyć albo inaczej, rozpoznać, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata. Następnie trzeba w Niego uwierzyć. Oznacza to przyjęcie Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela na podstawie konkretnego aktu wiary. Wszyscy, którzy to uczynią, od razu otrzymują **życie wieczne** oraz zapewnienie, że **w dniu ostatecznym** zostaną wzbudzeni.

6,41 Ludzie nie byli gotowi na przyjęcie Pana Jezusa, co zresztą okazali szemrając **przeciwko Niemu**. Twierdził, że jest **chlebem, który zstąpił z nieba**. Zdawali sobie sprawę, że takie twierdzenie to nie byle co. Ktoś, kto przychodzi **z nieba,** nie może być zwykłym człowiekiem ani nawet wielkim prorokiem. To dlatego **szemrali** przeciwko **Niemu** – nie chcieli wierzyć Jego słowom.

6,42 Zakładali oni, że **Jezus** jest **synem Józefa**. Oczywiście, mylili się w tym względzie. Jezus urodził się z dziewicy Marii, ale Józef nie był Jego ojcem. Został On poczęty z Ducha Świętego. Brak wiary w dziewicze poczęcie zaprowadziło tych ludzi w takie ciemności. Tak samo jest i dziś. Ci, którzy nie chcą przyjąć prawdy, że Pan Jezus jest Synem Bożym, który przyszedł na świat przez dziewicze łono, odkrywają, że muszą odrzucić wszystkie

wielkie prawdy dotyczące osoby i dzieła Chrystusa.

6,43 Chociaż nie mówili bezpośrednio do Niego, Jezus **wiedział**, co mówią i powiedział im, żeby nie **szemrali między sobą**. Kolejne wersety wyjaśniają, dlaczego to, o czym szeptali, było bezużyteczne i bezsensowne. Im bardziej odrzucali świadectwo Pana Jezusa, tym trudniejsze stawało się Jego nauczanie. „Światło odrzucone zamienia się w ciemność". Im bardziej gardzili ewangelią, tym trudniejsza była do przyjęcia. Skoro Pan mówił im proste rzeczy, a oni nie dawali wiary, przechodził do kwestii bardziej skomplikowanych, co do których zupełnie nie wiedzieli, o czym mówi.

6,44 Pozostawiony samemu sobie człowiek jest zupełnie bezsilny i bezradny. Sam w sobie nie ma nawet na tyle sił, żeby przyjść do Jezusa. Jeżeli Ojciec nie zacznie działać w jego życiu i sercu, nigdy nie zda sobie sprawy ze swojej okropnej winy i potrzeby Zbawiciela. Wielu ludziom werset ten sprawia spore trudności. Zakładają oni, że uczy on, iż w przypadku niektórych ludzi, którzy pragną być zbawieni, jest to niemożliwe. To nieprawda. Werset ten uczy natomiast w sposób najbardziej dobitny z możliwych, że to Bóg najpierw zadziałał w naszym życiu i że to On nas szukał. My mamy wybór: możemy przyjąć Pana Jezusa albo odrzucić Go, jednak gdyby Bóg nie przemówił do naszych serc, to w ogóle nie mielibyśmy pragnienia. Po raz kolejny też Pan dodaje obietnicę, że **w dniu ostatecznym wzbudzi** każdego prawdziwie wierzącego. Jak dowiedzieliśmy się już wcześniej, odnosi się to do przyjścia Chrystusa po świętych, kiedy umarli zostaną wzbudzeni, a żywi przemienieni. Jest to zmartwychwstanie wyłącznie wierzących.

6,45 Po bardzo dobitnym stwierdzeniu, że nikt nie może przyjść do Niego, jeśli nie pociągnie go Ojciec, Pan następnie wyjaśnia, w jaki sposób odbywa się to „pociąganie". Najpierw cytuje Izajasza 54,13: „**I będą wszyscy pouczeni przez Boga**". Bóg nie tylko wybiera poszczególne osoby, ale również coś z nimi robi. Przez nauczanie swojego cennego Słowa, przemawia do ich serc.

Następnie pojawia się zadanie dla ludzkiej woli. To ci, którzy odpowiadają na nauczanie Słowa Bożego i uczą się **od Ojca,** przychodzą do Chrystusa. Po raz kolejny widzimy jak dwie wielkie prawdy o Bożej suwerenności oraz wyborze człowieka występują obok siebie w Piśmie Świętym. Pokazuje nam to, że zbawienie ma zarówno Bożą, jak i ludzką stronę.

Kiedy Pan Jezus powiedział: „**Napisano bowiem u proroków**", ma oczywiście na myśli księgi proroków. W szczególności chodziło Mu o Izajasza, ale wyrażona tutaj myśl ma charakter ogólny i dotyczy wszystkich proroków. To dzięki nauczaniu Słowa Bożego i Ducha Bożego ludzie są przyciągani do Boga.

6,46 To, iż Bóg uczy ludzi, **nie** oznacza, że ci Go **widzieli**. Jedyną osobą, która **widziała Ojca**, jest Ten, który od Niego przyszedł, czyli wyłącznie Pan Jezus.

Wszyscy ci, których Bóg naucza, uczą się na temat Pana Jezusa Chrystusa; to najwspanialszy temat Bożych lekcji.

6,47 Werset 47 jest jedną z najprostszych i najzwięźlejszych prezentacji drogi zbawienia w całej Biblii. Pan Jezus wyraża to w słowach, których trudno nie zrozumieć – że każdy, kto **wierzy w** Niego, **ma życie wieczne**. Zauważmy, że te nieśmiertelne słowa poprzedził swoim emfatycznym „**zaprawdę, zaprawdę**". To jeden z wielu wersetów w NT, które uczą, że do zbawienia nie prowadzą uczynki, przestrzeganie prawa, przynależność kościelna ani posłuszeństwo złotej zasadzie, ale prosta wiara w Pana Jezusa Chrystusa.

6,48–49 Następnie Jezus stwierdził, że to *On* jest **chlebem życia** (PE), o którym mówił wcześniej. **Chleb życia** oczywiście oznacza **chleb**, który daje **życie** spożywającym go. Żydzi wcześniej podnieśli kwestię **manny na pustyni**, proponując, żeby Jezus stworzył jakiś pokarm, który byłby tak wspaniały jak manna. Tutaj Pan przypomniał im, że ich **ojcowie jedli mannę na pustyni i poumierali**. Inaczej mówiąc, **manna** była pokarmem wyłącznie dla tego życia. Nie udzielała życia wiecznego tym, którzy ją spożywali. Za pomocą wyrażenia „**wasi ojcowie**" Pan oddzielił się od upadłej ludzkości i dał wyraz swojej boskości.

6,50 W odróżnieniu od manny Pan Jezus jest **chlebem, który zstępuje z nieba**. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, **nie umrze**. Nie oznacza to uniknięcia śmierci fizycznej, ale udział w życiu wiecznym w niebie. Nawet jeżeli umrze w sensie fizycznym, jego ciało zostanie wzbudzone w dniu ostatecznym, a on spędzi całą wieczność z Panem.

W tym i w kolejnych wersetach Pan Jezus mówi o *spożywaniu Go*. Co chciał przez to powiedzieć? Czy to, że ludzie powinni w sposób fizyczny, dosłowny jeść Jego ciało? Oczywiście jest to myśl niedopuszczalna i odrażająca. Niektórzy uważają jednak, że chciał nauczyć ludzi, że musimy spożywać Go w komunii; że w jakiś cudowny sposób chleb i wino przemieniają się tam w ciało i krew Chrystusa i jeżeli chcemy być zbawieni, musimy spożywać te symbole. Ale nie to powiedział Jezus. Kontekst dosyć wyraźnie wskazuje, że **spożywać** oznacza tutaj wierzyć w Niego. Kiedy zaczynamy wierzyć w Pana Jezusa Chrystusa jako naszego Zbawiciela,

przyjmujemy Go przez wiarę. Mamy udział w dobrach Jego osoby i dzieła. Augustyn powiedział: „Uwierz, a spożyłeś".

6,51 Jezus jest **żywym chlebem**. Nie tylko żyje sam z siebie, ale i udziela życia. Ci, którzy jedzą **ten chleb, będą żyć na wieki**. Jak to możliwe? Jak Pan może udzielić życia wiecznego winnym grzesznikom? Odpowiedź znajdujemy w drugiej części tego wersetu: „**Chlebem zaś, który Ja dam, jest Moje ciało za życie świata**" (PE). Pan Jezus wskazywał tutaj na swoją śmierć na krzyżu. To wtedy miał wydać swoje **życie** jako okup za grzeszników. Jego ciało miało być złamane, a Jego krew przelana jako ofiara za grzechy. Miał umrzeć jako ofiara zastępcza, zapłacić cenę, którą należało zapłacić za nasz grzech. Po co miał to zrobić? **Za życie świata**. Nie miał umrzeć wyłącznie za naród żydowski, ani nawet za samych wybranych. Jego śmierć miała mieć wartość wystarczającą dla całego świata. Oczywiście nie oznacza to, że cały świat miał zostać zbawiony, ale że wartość dzieła dokonanego na Golgocie jest wystarczająca, żeby uratować cały świat, gdyby tylko wszyscy ludzie przyszli do Niego.

6,52 Żydzi w dalszym ciągu myśleli w kategoriach dosłownego, fizycznego chleba i **ciała**. Ich myśli nie przebiły się poza sferę tego życia. Nie zdawali sobie sprawy, że Pan Jezus wykorzystywał materialne rzeczy, aby nauczyć ich prawd duchowych. Dlatego rozważali między sobą, jak to możliwe, żeby **ten człowiek** (NKJV) dał innym do jedzenia **swoje ciało**. Spadochron otwiera się dopiero po skoku z samolotu. Zaufanie poprzedza widzenie, przygotowuje duszę do zrozumienia, serce do uwierzenia i wolę do posłuszeństwa. Odpowiedź na każde pytanie „jak?" otrzymasz, poddając się autorytetowi Chrystusa, tak jak uczynił to Paweł, kiedy zawołał: „Panie, co mam czynić?".

6,53 Wszechwiedzący **Jezus** znał wszystkie myśli i słowa ludzi, którzy go otaczali. Dlatego przestrzegł swoich słuchaczy, że jeśli nie będą **jedli** Jego **ciała** i **pili Jego krwi**, nie będą **mieli w sobie życia**. Nie mogło tutaj chodzić o chleb i wino wykorzystywane podczas Wieczerzy Pańskiej. Kiedy Pan ustanowił tę wieczerzę, w noc, w którą został wydany, Jego ciało nie było jeszcze złamane, a krew wylana. Uczniowie jedli chleb i pili wino, ale nie spożywali w dosłownym sensie Jego ciała i krwi. Pan Jezus stwierdził tu, że jeśli nie przyjmiemy przez wiarę wartości Jego śmierci, która dokonała się za nas na Golgocie, nie otrzymamy zbawienia. Musimy uwierzyć w Niego, przyjąć Go, zaufać Mu i uczynić Go naszym Zbawicielem.

6,54 Porównując ten werset z wersetem 47, możemy jednoznacznie stwierdzić, że jeść Jego ciało i pić Jego krew, znaczy uwierzyć w Niego. W wersecie 47 przeczytaliśmy: „Kto we mnie wierzy, ma życie wieczne" (BT). Tutaj dowiadujemy się, że ten **kto spożywa** Jego **ciało i pije** Jego **krew, ma życie wieczne** (PE). Rzeczy, równe co do skutku, są równe sobie nawzajem. Jeść **ciało** i pić **krew** to wierzyć w Niego. Wszyscy, którzy w Niego wierzą, zostaną wzbudzeni **w dniu ostatecznym**. Oczywiście chodzi tu o ciała tych, którzy umarli, ufając Panu Jezusowi.

6,55 Ciało Pana Jezusa **prawdziwie** (BG) jest **pokarmem**, a Jego **krew prawdziwie** jest napojem[22]. Stanowi to kontrast do pokarmu i napoju tego świata, które posiadają jedynie czasową wartość. Wartość śmierci Pana Jezusa jest niewyczerpana. Ci, którzy dzięki wierze mają w Nim udział, otrzymują życie, które trwa wiecznie.

6,56 Pomiędzy Nim, a tymi, którzy wierzą w Niego, tworzy się bardzo mocna więź. Każdy **kto spożywa** Jego **ciało i pije** Jego **krew, pozostaje w** (PE) Nim, **a** On pozostaje w tej osobie. Nie ma relacji bardziej bliskiej i intymnej niż ta. Kiedy fizycznie spożywamy pokarmy, przyjmujemy je do swojego wnętrza, a one stają się częścią nas. Gdy przyjmujemy Pana Jezusa jako naszego Odkupiciela, On przychodzi do naszego życia, aby w Nim pozostać, a my pozostajemy (cały czas mieszkamy) w Nim.

6,57 Pan Jezus przedstawił też inną ilustrację bliskiej więzi, która łączyła Go z Jego ludem. Ilustracją tą była Jego relacja z Bogiem Ojcem. **Żyjący Ojciec posłał** (PE) Pana Jezusa na świat. (Wyrażenie **żyjący Ojciec** oznacza Ojca, który jest źródłem życia). Jako człowiek na ziemi Jezus żył **z powodu Ojca** (NKJV), czyli dzięki Niemu. Jego życie było wyrazem najbliższej więzi i harmonii z Bogiem Ojcem. Był tutaj jako człowiek na świecie, a świat nie poznał, że jest Bogiem objawionym w ciele. Mimo iż nie rozumiany przez świat, Jezus był jednym z Ojcem, żył z Nim w najbliższej możliwej więzi. Dokładnie tak samo rzecz ma się z wierzącymi w Pana Jezusa. Są tutaj na świecie, niezrozumiani przez niego, znienawidzeni, a często prześladowani, ale ponieważ złożyli swoją wiarę i zaufanie w Panu Jezusie, **żyją z powodu** (NKJV) Niego. Ich życie jest blisko związane z Jego życiem, a takie życie będzie trwało wiecznie.

6,58 Werset ten niejako podsumowuje wszystko to, co Pan powiedział w poprzednich wersetach. On **jest chlebem, który z nieba zstąpił**. Przewyższa **mannę** (BG), którą **ojcowie jedli** na pustyni. Tamten chleb miał krótkotrwałą wartość. Był przeznaczony wyłącznie dla tego życia. Natomiast Chrystus jest Chlebem Bożym, który daje życie wieczne wszystkim tym, którzy się Nim karmią.

6,59 Z północno–wschodnich okolic Morza Galilejskiego tłum udał się za Jezusem i Jego uczniami do Kafarnaum. Wygląda na to, że ludzie znaleźli Go w **synagodze**[23], gdzie wygłosił kazanie na temat chleba życia.

6,60 W tym czasie Pan Jezus miał o **wielu** więcej uczniów, niż dwunastu, którzy byli z Nim od początku. Jednak nie wszyscy, których uznawano za Jego uczniów, byli prawdziwie wierzącymi. **Wielu** z tych, którzy uznawali się za **Jego uczniów** stwierdziło: „**Twarda to mowa**". Chodziło im o to, że czuli się zgorszeni Jego słowami; nie tyle, że trudno im było je zrozumieć, ale że wywoływały w nich obrzydzenie i nie chcieli ich przyjąć. Kiedy mówili „**Kto może ją zrozumieć**" (dosłownie „słuchać"), chodziło im o to, kto jest w stanie słuchać tak obraźliwej nauki.

6,61 Po raz kolejny widzimy tu dowód, że Jezus posiadał pełną wiedzę. **Wiedząc** (NKJV) dokładnie, co **uczniowie** mówili między sobą; że nie podoba im się stwierdzenie, iż przyszedł z nieba, a ludzie powinni jeść Jego ciało i pić Jego krew, jeżeli chcą mieć życie wieczne, zapytał ich: „**To was gorszy?**".

6,62 Byli zgorszeni, bo powiedział, że przyszedł z nieba. Zapytał ich więc, **co** (NKJV) powiedzą, jeśli **ujrzą** Go **wstępującego** do nieba. A wiedział, że będzie to miało miejsce po Jego zmartwychwstaniu. Gorszyło ich także stwierdzenie, że ludzie muszą jeść Jego ciało. Co w takim razie pomyślą, gdy zobaczą, jak to ciało **wstępuje tam, gdzie było wcześniej** (PE)? Jak ludzie mogliby jeść ciało i pić krew Chrystusa w sensie dosłownym, skoro ciało to powróciło do Ojca.

6,63 Ludzie ci myśleli w kategoriach dosłownego ciała, dlatego Jezus powiedział im, że życia wiecznego nie dostępuje się przez spożywanie ciała, ale dzięki dziełu Świętego Ducha Bożego. Ciało nie może udzielić życia, jedynie **Duch** może tego dokonać. Oni przyjmowali Jego słowa w sensie literalnym; nie przychodziło im do głowy, że należy je rozumieć duchowo. Dlatego Pan Jezus wyjaśnił im, że **słowa, które** mówił, były **duchem i życiem**. Jeżeli wypowiedzi na temat jedzenia ciała i picia krwi rozumie się w sensie duchowym jako oznaczające *wiarę* w Niego, ci, którzy je przyjmują, otrzymują życie wieczne.

6,64 Nawet mówiąc to wszystko, Pan zdawał sobie sprawę, że niektórzy ze słuchających nie rozumieją Go, bo **nie wierzą**. Trudność leżała nie tyle w nieumiejętności co w niechęci. **Jezus wiedział od początku**, że niektórzy z Jego „uczniów" nie będą w Niego **wierzyć**, a jeden z nich **Go wyda**. Oczywiście **Jezus wiedział** to wszystko od zawsze, tutaj jednak chodzi najprawdopodobniej o to, że miał taką świadomość od początku swojej służby na ziemi.

6,65 Następnie wyjaśnił im, że to z powodu ich niewiary już wcześniej mówił, że **nikt** nie może **przyjść** do Niego, **jeśli** nie jest **mu to dane** przez **Ojca**. Słowa takie to otwarty atak na ludzką dumę, która uważa, że jest w stanie zapracować albo zasłużyć sobie na zbawienie. Pan Jezus przekonywał ludzi, że nawet moc, aby **przyjść** do Niego musi pochodzić od Boga **Ojca**.

E. Różne reakcje na słowa Zbawiciela (6,66–71)

6,66 Dla **wielu** z tych, którzy szli za Nim, słowa te okazały się tak odstręczające, że postanowili opuścić Go i więcej się z Nim nie zadawać. Ludzie ci nigdy nie byli prawdziwymi uczniami. Szli za Panem z różnych powodów, ale nie z prawdziwej miłości do Niego ani z powodu szacunku dla tego, kim był.

6,67 W tym momencie **Jezus** zwrócił się **do dwunastu** uczniów, pytając ich, czy i oni chcą Go opuścić.

6,68 Odpowiedź Piotra jest godna uwagi. Powiedział on mniej więcej: „**Panie**, jak moglibyśmy Cię opuścić? To **Ty** przekazujesz nauki, które prowadzą do **życia wiecznego**. Jeżeli od Ciebie odejdziemy, nie będziemy mieli do kogo pójść. Byłoby to przypieczętowaniem naszego potępienia".

6,69 Mówiąc w imieniu dwunastu, Piotr dodał jeszcze, że **uwierzyli i poznali**, iż Pan Jezus jest *Mesjaszem*, **Synem Boga żywego**[24]. Jeszcze raz zwróćmy uwagę na kolejność słów „**uwierzyli i poznali**". Najpierw uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, a potem **poznali**, że naprawdę jest tym, kim twierdził, że jest.

6,70 W wersetach 68 i 69 Piotr używał słowa „my" w rozumieniu wszystkich dwunastu uczniów. W wersecie 70 Pan poprawia go. Nie powinien z takim przekonaniem twierdzić, że cała dwunastka to prawdziwie wierzący. To prawda, że Pan **wybrał dwunastu** uczniów, ale **jeden** z nich był **diabłem**. W grupie tej była jedna osoba, która nie podpisywała się pod poglądami Piotra na temat Pana Jezusa.

6,71 Pan Jezus wiedział, że **Judasz z Kariotu Go wyda**. Wiedział, że Judasz nigdy tak naprawdę nie przyjął Go jako Pana i Zbawiciela. Po raz kolejny widzimy tu więc wszechwiedzę Pana. Poza tym werset ten stanowi dowód, że Piotr, wypowiadając się w imieniu uczniów, nie był nieomylny!

Pan zaczął temat chleba życia od nauczania, które było w gruncie rzeczy proste. Kiedy rozwijał myśl,

okazało się, że Żydzi odrzucają Jego słowa. Im bardziej zamykali oni swoje serca i umysły na prawdę, tym trudniejsze stawało się Jego nauczanie. W końcu, kiedy mówił o spożywaniu Jego ciała i piciu Jego krwi, nie wytrzymali. Stwierdzili: „Twarda jest ta mowa. Kto może jej słuchać?" (PE) i przestali za Nim podążać. Odrzucenie prawdy pociąga za sobą zaślepienie. Ponieważ nie *chcieli* uwierzyć, doszli do stanu, w którym nie *mogli* uwierzyć.

V. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: JEROZOLIMA (7,1–10,39)

A. Jezus napomina swoich braci (7,1–9)

7,1 Pomiędzy rozdziałem szóstym a siódmym upłynęło kilka miesięcy. **Jezus** pozostał w **Galilei; nie chciał** przebywać w **Judei**, która dla **Żydów** stanowiła centrum, ponieważ ci **zamierzali Go zabić**. Przyjmuje się, że **Żydzi**[25], o których tutaj mowa, to jacyś przywódcy. To oni najbardziej nienawidzili Pana Jezusa i to oni szukali okazji, żeby **Go zabić**.

7,2 Święto Namiotów to jedno z ważnych wydarzeń w żydowskim kalendarzu. Odbywało się ono w okresie żniw i miało przypominać, iż po wyjściu z Egiptu Żydzi mieszkali w tymczasowych schronieniach, szałasach. Było to radosne święto, które wskazywało na *przyszłe* przyjście Mesjasza, Jego panowanie i czas, kiedy zbawiony naród żydowski będzie w pokoju i obfitości mieszkał w swojej ziemi.

7,3 Bracia Pana Jezusa, o których czytamy w wersecie trzecim, to najprawdopodobniej młodsi synowie Marii (niektórzy twierdzą, że chodzi tu o kuzynów albo jeszcze dalszych krewnych). Jednak niezależnie od tego, jak bliskie były ich więzi rodzinne z Panem Jezusem, nie zapewniało im to zbawienia. Nie uwierzyli oni tak naprawdę w Pana Jezusa. Powiedzieli Mu, że powinien pójść na Święto Namiotów do Jerozolimy i wykonać tam kilka cudów, **żeby** Jego **uczniowie** mogli **widzieć**, co robi. Uczniowie, o których tutaj mowa, to nie dwunastu, ale Jego rzekomi naśladowcy z Judei.

Choć nie wierzyli w Niego, chcieli, żeby pokazał się publicznie. Być może pragnęli sławy, która stałaby się ich udziałem jako rodziny kogoś znanego. Jednak bardziej prawdopodobne jest to, że zazdrościli Mu Jego sławy i zachęcali, żeby poszedł do Judei w nadziei, że zostanie tam zabity.

7,4 Być może słowa te zostały wypowiedziane w tonie sarkastycznym. Krewni Jezusa sugerowali, że szuka popularności. Po co wykonywałby te wszystkie cuda w Galilei, skoro nie chce być sławny? „Teraz masz wielką szansę" – mówili. „Chciałeś być sławny; powinieneś udać się do Jerozolimy na święto. Będą tam setki ludzi, będziesz miał okazję zrobić jakiś cud dla nich. Galilea to spokojne miejsce; tak naprawdę działasz tutaj w ukryciu. Czemu tak robisz, skoro wiemy, że chcesz być znany?". Dodali też: „**Skoro takie rzeczy czynisz, daj się poznać światu**". Stwierdzali w ten sposób: „Jeżeli jesteś Mesjaszem i dokonujesz cudów, żeby to udowodnić, dlaczego nie przedstawisz tych dowodów tam, gdzie naprawdę będą się liczyć, czyli w Judei?".

7,5 Jego bracia nie pragnęli tak naprawdę Jego uwielbienia. **Nie wierzyli**, że jest Mesjaszem. Nie chcieli też Mu zaufać. Ich słowa miały sarkastyczny wydźwięk. Ich serca nie wykazywały właściwego nastawienia przed Bogiem. To, że Jego bracia wątpili w Jego słowa i dzieła, musiało być dla Pana szczególnie bolesne. A jednak jakże często najbardziej zapamiętałą opozycję w stosunku do tych, którzy są wierni Bogu, stanowią osoby bliskie.

7,6 Życie Pana było uporządkowane od początku do końca. Każdy dzień i każda chwila zgadzały się z ułożonym planem. Odpowiedni **czas** ukazania się światu **jeszcze nie nadszedł**. Jezus dokładnie wiedział, co go czeka; Bóg nie chciał, żeby w tym czasie udał się do Jerozolimy, żeby publicznie się ukazać. Przypomniał jednak swoim braciom, że dla nich **zawsze jest właściwa pora** albo odpowiedni czas. Żyli oni zgodnie z własnymi pragnieniami, a nie w posłuszeństwie woli Bożej. Mogli sami planować i podróżować zgodnie z tymi planami, ponieważ ich jedynym pragnieniem było wypełnianie własnej woli.

7,7 Świat nie mógł nienawidzić braci naszego Pana, ponieważ należeli do świata. Stawali po stronie świata, a przeciwko Jezusowi. Ich całe życie harmonizowało ze światem. **Świat** oznacza tutaj system, który zbudował człowiek, a w którym nie ma miejsca dla Boga ani dla Jego Chrystusa; świat kultury, sztuki, edukacji czy religii. W przypadku Judei był to szczególnie świat religii, ponieważ to przywódcy żydowscy najbardziej nienawidzili Chrystusa.

Świat nienawidził Chrystusa, **ponieważ** Chrystus zaświadczał, że jego **czyny** były **złe**. Fakt, że kiedy na świecie pojawił się bezgrzeszny, nieskazitelny człowiek, świat starał się Go zabić, to bardzo smutny komentarz na temat przewrotności ludzkiej natury. Doskonałość życia Chrystusa

pokazywała, jak niedoskonałe było życie wszystkich pozostałych ludzi. Tak jak prosta linia eksponuje załamania zygzaka, obok którego zostaje umieszczona dla porównania, tak przyjście Pana na świat ukazało człowieka w całej jego grzeszności. Człowiekowi nie podobało się takie wyeksponowanie jego słabości. Zamiast opamiętać się i zawołać do Boga o miłosierdzie, starał się zniszczyć Tego, który ukazywał jego grzech.

F. B. Meyer komentuje:

> To jedno z najsmutniejszych napomnień wcielonej miłości, gdy o kimś, tak jak za czasów swego przebywania na ziemi powie: „Świat nie może cię nienawidzić". Nie być wystawionym na nienawiść świata – cieszyć się jego miłością, pochlebstwami i pieszczotami – to jedno z najsmutniejszych położeń, w jakim może się znaleźć chrześcijanin. „Cóżem złego uczynił" – pyta pewien mędrzec – „że on dobrze o mnie mówi?". Nieobecność światowej nienawiści oznacza, że nie świadczymy, iż jego czyny są złe. Ciepło jego miłości to dowód, że należymy do niego. Przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga: kto chce być przyjacielem świata, staje się wrogiem Boga (J 7,7; 15,19; Jk 4,4)[26].

7,8 Pan powiedział swoim braciom, żeby **poszli na to święto**. Było w tym coś bardzo smutnego. Udawali ludzi religijnych, szli na obchody Święta Namiotów, podczas gdy pośród nich stał Chrystus Boży, a oni nie żywili w stosunku do Niego prawdziwej miłości. Człowiek uwielbia obrzędy religijne, ponieważ można je wykonywać bez prawdziwego zaangażowania serca. Wystarczy jednak postawić go przed osobą Chrystusa, a już czuje się niepewnie. Jezus powiedział, że **jeszcze**[27] **nie pójdzie na to święto**, ponieważ **jeszcze nie wypełnił się** Jego **czas**. Nie chodziło Mu o to, że w ogóle nie uda się na to święto, ponieważ w wersecie 10 dowiadujemy się, że jednak to uczynił. Mówił, że nie pójdzie ze swoimi braćmi, co mogłoby się skończyć wielką publiczną manifestacją Jego mocy, a nie był to odpowiedni czas. Kiedy pójdzie, będzie się starał jak najmniej „pokazywać".

7,9 Tak więc, kiedy Jego bracia udali się na święto, Pan **pozostał w Galilei**. Pozostawili Tego, który jako jedyny mógł udzielić im radości i wesela, które symbolizowało Święto Namiotów.

B. Jezus naucza w świątyni (7,10–31)

7,10 Jakiś czas po tym, jak **Jego bracia poszli** do Jerozolimy, Pan Jezus po cichu również się tam wyprawił. Jako oddany Żyd pragnął wziąć udział w **święcie**, jednak jako posłuszny Syn Boży, **nie** mógł zrobić tego **jawnie, lecz jakby po kryjomu**.

7,11 Żydzi, którzy **szukali Go w czasie święta,** to niewątpliwie przywódcy, którzy próbowali Go zabić. Gdy pytali: „**Gdzie On jest?**", nie chodziło im o to, żeby Go uwielbić, ale żeby Go zniszczyć.

7,12 Jasne jest, że obecność Pana wywoływała spore poruszenie **wśród tłumów**. Kolejne cuda, których dokonywał, zmuszały ludzi do zajęcia stanowiska na temat tego, kim naprawdę jest. Jednym z tematów przewodnich podczas święta było to, czy jest prawdziwym, czy fałszywym prorokiem. **Jedni powiadali: Dobry jest; inni zaś mówili: Przeciwnie, (…) zwodzi lud.**

7,13 Opozycja ze strony żydowskich przywódców przybrała na sile do tego stopnia, że nikt nie ważył się **otwarcie** stawać po **Jego** stronie. Niewątpliwie wielu prostych ludzi rozpoznawało w Nim prawdziwego Mesjasza Izraela, nie mieli jednak odwagi, żeby mówić o tym publicznie z obawy przed prześladowaniami ze strony przywódców.

7,14 Święto Namiotów trwało kilka dni. Gdy minęła już połowa, **Jezus wstąpił** na zewnętrzny dziedziniec **świątyni** (na którym mogli się gromadzić ludzie) **i nauczał**.

7,15 Ci, którzy słyszeli Zbawiciela, **dziwili się**. Niewątpliwie to Jego znajomość ST robiła na nich największe wrażenie, ale także rozległość Jego wykształcenia oraz umiejętność nauczania zwróciły ich uwagę. Wiedzieli, że Jezus nigdy nie uczęszczał do żadnej z wielkich szkół religijnych tamtych czasów, nie rozumieli więc, skąd u Niego takie wykształcenie. Świat w dalszym ciągu dziwi się, a nieraz irytuje, kiedy wierzący bez formalnego wykształcenia religijnego potrafią nauczać i zwiastować na podstawie Słowa Bożego.

7,16 Znowu widzimy piękną sytuację, w której Pan odmówił przyjęcia jakiejkolwiek chwały dla siebie, ale w całości oddał ją Ojcu. **Jezus odpowiedział** po prostu, że Jego nauczanie **nie** pochodzi od Niego samego, **lecz** od Tego, **który** Go **posłał**. Cokolwiek mówił i czegokolwiek nauczał, wszystko to kazał Mu mówić i nauczać Ojciec. W niczym nie działał niezależnie od Ojca.

7,17 Gdyby Żydzi naprawdę chcieli przekonać się, czy Jego poselstwo było prawdziwe, czy nie, łatwo mogli to uczynić. Jeżeli **ktoś** (PE) naprawdę **chce pełnić wolę** Bożą, Bóg objawi mu, czy nauczanie Chrystusa było Bożego pochodzenia, czy też uczył On tego, co Mu się podobało. To wspaniała obietnica dla każdego, kto szczerze szuka prawdy. Jeżeli jest szczery i rzeczywiście chce poznać prawdę, Bóg objawi mu ją. „Posłuszeństwo to organ przyswajania wiedzy duchowej".

7,18 Każdy, **kto mówi od siebie samego**, to znaczy zgodnie z własną wolą, **szuka własnej chwały**. Jednak nie tak było z Panem Jezusem. On szukał **chwały** Ojca, **który Go posłał**. Ponieważ

Jego motywacje były całkowicie czyste, Jego przesłanie było zupełnie **prawdziwe** (BG). **Nie** było **w Nim nieprawości**.

Jezus jest jedyną osobą, o której można wypowiedzieć takie słowa. W służbie każdego innego nauczyciela pojawiają się elementy egoizmu. Jednak każdy z Bożych sług powinien postawić sobie za cel uwielbianie Boga, a nie siebie samego.

7,19 Następnie Pan bezpośrednio oskarżył Żydów. Przypomniał im, że **Mojżesz** dał im **Prawo** (PE). Chlubili się oni jego posiadaniem, ale zapominali, że samo jego posiadanie nic im nie dawało. Prawo wymagało posłuszeństwa przepisom. Choć wszyscy oni chlubili się prawem, nikt go nie wypełniał, bo nawet w tym momencie planowali, jak zabić Pana Jezusa. A przecież prawo wyraźnie zakazywało zabijania. Nawet ich motywacje w stosunku do Pana Jezusa Chrystusa łamały prawo.

7,20 Lud poczuł ostrze oskarżenia, ale zamiast przyznać Jezusowi rację, zaczęli się nad Nim pastwić. Mówili, że ma **demona**. Podważali stwierdzenie, że ktokolwiek z nich **chce** Go **zabić**.

7,21 Jezus wrócił do uzdrowienia niepełnosprawnego przy sadzawce Betezda. To ten cud wzbudził nienawiść przywódców żydowskich w stosunku do Niego, to wtedy zaczęły się ich przewrotne plany zabicia Go. Pan przypomniał im, że **dokonał jednego dzieła**, a **wszyscy** się dziwili. Nie było to zdziwienie połączone z podziwem, ale raczej oburzenie, że śmiał uczynić coś takiego w sabat.

7,22 Prawo **Mojżesza** nakazywało obrzezać chłopczyka, kiedy ten miał osiem dni. (Tak naprawdę to nie **Mojżesz** ustanowił obrzezanie, praktykowali je bowiem „**przodkowie**", czyli Abraham, Izaak, Jakub, itd.). Nawet jeżeli ósmy dzień wypadał **w sabat**, Żydzi **obrzezywali** chłopczyka w takim dniu, nie widząc w tym nic złego. Czuli, że jest to konieczne i że Pan pozwalał im wykonać takie zadanie.

7,23 Skoro w ramach posłuszeństwa **Prawu Mojżesza** (PE) **w sabat** obrzezywali dziecko, dlaczego mieli pretensje do Pana Jezusa, że **w sabat całkowicie uzdrowił człowieka** (NKJV)? Skoro prawo zakładało możliwość wykonywania zadań niezbędnych, czy nie pozwalało też na dokonywanie dzieł miłosierdzia?

Obrzezanie to pomniejszy zabieg chirurgiczny wykonywany na dziecku płci męskiej. Oczywiście wiąże się on z bólem, a jego korzyści fizyczne są niewielkie. W przeciwieństwie do tego Pan Jezus w sabat zupełnie uzdrowił człowieka. Żydzi natomiast mieli o to do Niego pretensje.

7,24 Problemem Żydów było to, że sądzili na podstawie zewnętrznych **pozorów**, a nie na podstawie wewnętrznej rzeczywistości. Ich sądy nie były sprawiedliwe. Dzieła, które wyglądały na zupełnie w porządku, kiedy sami je wykonywali, wydawały się im złe, gdy wykonywał je Pan. Ludzka natura z reguły osądza na podstawie tego, co widzi, a nie na podstawie rzeczywistości. Pan Jezus nie złamał Prawa Mojżeszowego, to oni łamali je swoją bezsensowną nienawiścią w stosunku do Niego.

7,25 Do tego czasu w **Jerozolimie** stało się powszechnie wiadome, że przywódcy żydowscy spiskują przeciwko Zbawicielowi. Czytamy, że jacyś prości ludzie pytali, czy to nie jest Ten, którego ścigali przywódcy.

7,26 Nie mogli zrozumieć, dlaczego pozwalano Mu tak **jawnie** przemawiać. Skoro przywódcy tak go nienawidzili, jak im się wydawało, dlaczego Mu nie przerwali? Czy to możliwe, że przekonali się, że zgodnie z tym, co twierdził, **rzeczywiście** jest Mesjaszem?

7,27 Ludzie, którzy nie wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, sądzili, że wiedzą, skąd pochodzi. Wydawało im się, że jest z Nazaretu. Znali Jego matkę, Marię i przypuszczali, że Józef jest Jego ojcem. W tamtych czasach uważało się, że przyjście Mesjasza będzie nagłe i tajemnicze. Ludzie nie mieli pojęcia, że narodzi się On jako dziecko i będzie dorastał jako młodzieniec. Ze ST powinni wiedzieć, że narodzi się w Betlejem, ale chyba niewiele wiedzieli na temat szczegółów przyjścia Mesjasza. To dlatego mówili: „**Gdy zaś Chrystus przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd pochodzi**".

7,28 W tym momencie **Jezus** zaczął **wołać** do ludzi, którzy zebrali się i przysłuchiwali się rozmowie. Rzeczywiście Go **znali**, wiedzieli też **skąd** pochodzi. Mieli oczywiście na myśli to, że znają Go jako człowieka, Jezusa z Nazaretu. Nie wiedzieli natomiast, że jest również Bogiem i to właśnie chciał im wyjaśnić w dalszej części tego wersetu.

Z punktu widzenia człowieczeństwa, mieszkał w Nazarecie. Powinni jednak zdać sobie sprawę, że **nie przyszedł** sam od siebie, ale że został posłany przez Boga Ojca, którego ludzie ci **nie znali**. W ten sposób Pan Jezus postawił siebie na równi z Bogiem. **Nie przyszedł** sam z siebie, to jest we własnym autorytecie i po to, żeby realizować swoją wolę, ale został posłany na świat przez **prawdziwego** (PE) Boga, którego **nie znali**.

7,29 On jednak Go znał. Mieszkał On z Nim od zawsze i pod każdym względem był równy Bogu Ojcu. Kiedy Pan mówił, że jest **od** Boga, nie chodziło Mu tylko o to, że Bóg Go **posłał**, ale że zawsze mieszkał z Bogiem i że był Mu równy pod każdym

względem. Za pomocą wyrażenia: „**On mnie posłał**", Pan w najprostszy sposób powiedział, że jest Chrystusem Bożym, Namaszczonym, którego Bóg posłał na świat, żeby wykonał dzieło odkupienia.

7,30 Żydzi rozumieli znaczenie słów Jezusa, zdawali sobie sprawę, że twierdzi, iż jest Mesjaszem. Uważali to za czyste bluźnierstwo i próbowali Go aresztować, ale nie mogli **podnieść na niego ręki, gdyż jeszcze nie nadeszła Jego godzina**. Moc Boża zachowywała Pana Jezusa od przewrotnych ludzkich intryg do czasu, kiedy przyszła właściwa pora, aby został złożony w ofierze za grzech.

7,31 W rzeczywistości **wielu z ludu uwierzyło w** Pana Jezusa. Wydaje się, że ich wiara była prawdziwa. Rozumowali oni w następujący sposób: Co jeszcze mógł zrobić Jezus, żeby udowodnić, że jest Mesjaszem? Czy gdyby przyszedł **Chrystus**, pod warunkiem, że Jezus Nim nie jest, **uczyniłby** więcej **cudów** niż Jezus albo wspanialsze niż On? Z ich pytania możemy wnioskować, że wierzyli, iż cuda Jezusa dowodziły, że jest prawdziwym Mesjaszem.

C. Wrogość faryzeuszy (7,32–36)

7,32 Faryzeusze przebywający wśród ludu **usłyszeli** te niepokojące dla nich rozmowy. **Lud szemrał** (PE) o Zbawicielu, ale nie w sensie narzekania na Niego, a potajemnego wyrażania swojego podziwu. Faryzeusze obawiali się, że może się to przerodzić w jakiś większy ruch, że ludzie masowo zaczną przyjmować Jezusa, toteż **wysłali sługi, aby Go** aresztowali.

7,33 Słowa wersetu 33 zostały z pewnością wypowiedziane do tych, którzy przyszli pojmać Jezusa, do faryzeuszy oraz ogólnie do całego ludu.

Pan Jezus w ogóle nie spuścił z tonu, jeśli chodzi o poprzednie twierdzenia dotyczące swojej osoby, właściwie jeszcze je podkreślił. Przypomniał im, że będzie z nimi **krótki czas**, a potem wróci do Boga Ojca, **który** Go **posłał**. Bez wątpienia to jeszcze bardziej rozwścieczyło faryzeuszy.

7,34 Za jakiś czas faryzeusze będą Go **szukać**, ale **nie** będą mogli Go **znaleźć**. Przyjdą takie dni w ich życiu, że będą potrzebowali Zbawiciela, będzie jednak za późno. On wróci do nieba, a z powodu swojej niewiary i przewrotności oni nie będą mogli się z Nim tam spotkać. Słowa tego wersetu są bardzo poważne: przypominają nam one, że jest coś takiego jak mijające okazje. Ludzie mają dzisiaj możliwość otrzymania zbawienia, ale jeśli ją odrzucą, ta okazja może się więcej nie powtórzyć.

7,35 Żydzi nie zrozumieli słów Pana. Nie zdali sobie sprawy, że wraca do nieba. Myśleli, że być może udaje się do Żydów rozproszonych **między Grekami**, aby im usługiwać, a kto wie, może nawet uczyć samych Greków.

7,36 Po raz kolejny wyrazili swoje zdziwienie Jego słowami. **Co** (PE) znaczą **słowa**, które wypowiedział: **Będziecie mnie szukać, lecz nie znajdziecie** mnie? Gdzie chciał się udać, żeby nie mogli za Nim pójść? Żydzi ilustrują tutaj ślepotę niewiary. Najciemniejsze serce to to, które odrzuca Pana Jezusa. Mówi się czasem, że „najbardziej ślepi są ci, którzy nie chcą widzieć". Dokładnie tak samo było w tym przypadku: Nie *chcieli* przyjąć Pana Jezusa, a więc nie *mogli* tego uczynić.

D. Obietnica Ducha Świętego (7,37–39)

7,37 Choć nie czytamy o tym w ST, Żydzi mieli zwyczaj noszenia wody z sadzawki Syloe do srebrnej miednicy znajdującej się przy ołtarzu całopalenia przez pierwsze siedem dni Święta Namiotów. Nie robili tego w ósmym dniu, co sprawiło, że propozycja ofiarowania im wody życia wiecznego, którą złożył Jezus, była jeszcze bardziej zaskakująca. Żydzi wykonywali co prawda ten obrządek, ale nie znajdowali w nim zaspokojenia, ponieważ nie rozumieli głębokiego znaczenia święta, w którym brali udział. Zanim rozeszli się do domów, **w ostatnim, wielkim dniu święta Jezus stanął i głośno** do nich **zawołał**. Zapraszał ich, żeby **przyszli** do Niego i znaleźli duchowe zaspokojenie. Zwróćmy szczególną uwagę na Jego słowa. Jego zaproszenie było skierowane do **każdego** (NKJV). Jego ewangelia była ewangelią powszechną. Każdy, kto po prostu przyszedł do Chrystusa, mógł być uratowany.

Nie zapominajmy jednak o warunku. Pismo Święte mówi: „**Jeśli kto pragnie**". „Pragnienie" przedstawia tu duchową potrzebę. Dopóki człowiek nie przekona się, że jest grzesznikiem, nie będzie chciał zbawienia; jeżeli nie zda sobie sprawy, że jest zgubiony, nie będzie chciał być odnaleziony; jeśli nie poczuje pustki w swoim życiu duchowym, nie przyjdzie do Pana, aby ją zapełnił. Zbawiciel zaprosił pragnącą duszę do siebie – nie do kościoła, kaznodziei, wód chrztu czy stołu Pańskiego. Powiedział: „**Niech przyjdzie do mnie**". Nikt ani nic innego nie spełni tej roli. „**Niech przyjdzie do mnie i pije**". „**Pić**" oznacza tutaj osobiście przyjąć Chrystusa, zaufać Mu jako Panu i Zbawicielowi, przyjąć Go do naszego życia, tak jak nasze ciała przyjmują szklankę wody.

7,38 Werset 38 dowodzi, że przyjście do Chrystusa i picie to to samo, co *uwierzenie* w Niego. Wszyscy, którzy w Niego uwierzą, otrzymają

wszystko, czego potrzebują, a na dodatek **rzeki** duchowych błogosławieństw **popłyną** z niego do innych. Cały ST nauczał, że ci, którzy zaufają Mesjaszowi, nie tylko sami otrzymają pomoc, ale staną się również kanałami błogosławieństwa dla innych (np. Iz 55,1). Wyrażenie: „**z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej**" oznacza, że z wewnętrznego życia tej osoby popłyną źródła pomocy innym. Stott zauważa, że choć pijemy małymi łykami, zostają one pomnożone w wielkie rozlewiska płynących strumieni. Temple natomiast ostrzega: „Nikt, w kim mieszka Duch Boży, nie może zatrzymywać Go dla siebie. Tam, gdzie jest Duch, płyną rzeki, jeżeli nic nie wypływa, nie ma Ducha".

7,39 Pismo jednoznacznie mówi, że wyrażenie „woda żywa" dotyczy **Ducha** Świętego. Werset 39 jest bardzo ważny, ponieważ uczy on, że wszyscy, którzy przyjmują Pana Jezusa, przyjmują również Ducha Bożego. To nieprawda, że jak twierdzą niektórzy, Duch Święty pojawia się w życiu wierzącego jakiś czas po jego nawróceniu. Werset ten wyraźnie i dobitnie stwierdza, że wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, otrzymują Ducha. Kiedy Pan Jezus mówił te słowa, **Duch Święty nie był jeszcze dany**. Dopiero gdy Pan **Jezus** powrócił do nieba i został **uwielbiony**, Duch Święty zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy. Od tego momentu mieszka w każdym wierzącym.

E. Podzielone zdania na temat Jezusa (7,40–53)

7,40–41 Wiele (BG) osób przysłuchujących się Jezusowi doszło do przekonania, że jest On **prorokiem**, o którym Mojżesz mówił w 5 Mojżeszowej 18,15.18. **Inni** byli nawet gotowi uznać, że Jezus jest **Chrystusem**, Mesjaszem. Pozostałym wydawało się to jednak niemożliwe. Byli przekonani, że Jezus pochodził z Nazaretu w Galilei, a w ST nie było proroctwa, które mówiłoby, że **Chrystus przyjdzie z Galilei**.

7,42 Żydzi ci mieli rację, twierdząc, że **Chrystus** przyjdzie z **miasta Betlejem** oraz że będzie pochodził od **Dawida**. Gdyby tylko zadali sobie nieco trudu, aby to sprawdzić, odkryliby, że Jezus *rzeczywiście* urodził się w Betlejem i że przez Marię był potomkiem Dawida *w prostej linii*.

7,43 W wyniku różnic zdań oraz ogólnej niewiedzy **z powodu** Chrystusa **powstał rozłam między ludem**. Tak samo jest po dziś dzień. Ludzi dzieli ich podejście do Jezusa Chrystusa. Niektórzy twierdzą, że był on zwykłym człowiekiem, jak każdy z nas. Inni są gotowi przyznać, że był największym ze wszystkich ludzi, ale tylko ci, którzy wierzą Słowu Bożemu, wiedzą, że „Chrystus (…) jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki" (Rz 9,5).

7,44 W dalszym ciągu próbowano aresztować Pana Jezusa, ale nikomu nie udało się Go schwytać. Tak długo, jak wypełniamy wolę Bożą, nie ma takiej mocy na ziemi, która może nam przeszkodzić. „Jesteśmy nieśmiertelni, dopóki nie ukończymy naszego dzieła". Nie nadszedł jeszcze czas Pana, więc ludzie nie mogli Mu w żaden sposób zaszkodzić.

7,45 Faryzeusze i **arcykapłani** posłali swoje **sługi**, aby schwytali Jezusa. Ci powrócili, ale nie było z nimi Pana. Wściekli **arcykapłani i faryzeusze** zapytali, **dlaczego** słudzy Go **nie przyprowadzili**.

7,46 W tej sytuacji grzeszni ludzie musieli mówić dobrze o Zbawicielu, nawet jeśli sami Go nie przyjmowali. Ich niezapomniane świadectwo brzmi: „**Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi**". Niewątpliwie w swoim życiu słuchali wielu mówców, ale żaden z nich nie przemawiał z takim autorytetem, łaską i mądrością.

7,47–48 Próbując zdeprymować posłanych żołnierzy, **faryzeusze** oskarżyli ich, że dali się **zwieść** Jezusowi. Przypomnieli im też, że żaden z **przełożonych** narodu żydowskiego nie **uwierzył w Niego**. Był to naprawdę chybiony argument. Powinni się wstydzić, że przywódcy narodu nie rozpoznali Mesjasza, kiedy przyszedł.

Faryzeusze ci nie tylko sami nie chcieli uwierzyć w Pana Jezusa, ale zależało im również, żeby nikt inny w Niego nie uwierzył. Podobnie jest i dzisiaj. Wielu ludzi, którzy sami nie chcą być zbawieni, robi wszystko, co w ich mocy, żeby ich krewni i przyjaciele też nie dostąpili zbawienia.

7,49 Faryzeusze nazwali lud głupim i **przeklętym**. Argumentowali, że jeśli ludzie ci wiedzieliby cokolwiek na temat Pism, nie sądziliby, że Jezus jest Mesjaszem. Nic bardziej błędnego!

7,50 W tym momencie odezwał się **do nich Nikodem**, ten sam, który **przyszedł do Niego w nocy** (BG) i dowiedział się, że musi się na nowo narodzić. Wygląda na to, że Nikodem zaufał Panu Jezusowi Chrystusowi i otrzymał zbawienie. Tutaj wystąpił przed przywódców żydowskich, aby wypowiedzieć się w obronie swojego Pana.

7,51 Nikodem stwierdził, że Żydzi nie dali Jezusowi szansy by się bronił. **Prawo** (PE) żydowskie nie **osądzało człowieka, zanim** nie wysłuchało Jego obrony. Żydowscy przywódcy robili coś wręcz przeciwnego. Czy bali się faktów? To nie ulega wątpliwości.

7,52 Teraz przywódcy zwracają się przeciwko komuś z własnego grona – przeciwko Nikodemowi.

Z przekąsem pytają go, czy on **również** (NKJV) jest jednym z naśladowców Jezusa **z Galilei**. Czy nie wie, że ST nie mówił o żadnym **proroku**, który **wywodziłby** się z Galilei? Oczywiście wykazali się przy tym swoją niewiedzą. Czy nigdy nie czytali o proroku Jonaszu? On pochodził właśnie z Galilei.

7,53 Święto Namiotów właśnie się skończyło. Ludzie wrócili do swoich domów. Niektórzy spotkali Zbawiciela twarzą w twarz i zaufali Mu. Jednak większość Go odrzuciła, a przywódcy narodu żydowskiego byli jeszcze bardziej zdeterminowani by z Nim skończyć. Uznawali Go za zagrożenie dla ich religii i stylu życia.

F. Kobieta przyłapana na cudzołóstwie (8,1–11)

8,1 Werset ten ściśle wiąże się z ostatnim wersetem rozdziału siódmego. Widać to znacznie lepiej, kiedy zestawimy te wersety ze sobą: „I rozeszli się każdy do domu swego, **a Jezus udał się na Górę Oliwną**". Nasz Pan mówił prawdę, kiedy stwierdzał: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił".

8,2 Góra Oliwna znajdowała się niedaleko świątyni. **O świcie** (PE) Pan Jezus zszedł z góry, przeszedł przez dolinę Cedron i ponownie wszedł do miasta, w którym znajdowała się **świątynia**. **Cały lud przyszedł do niego; i usiadłszy, uczył ich**.

8,3 Skrybowie (NKJV osoby zajmujące się kopiowaniem Pisma i nauczaniem z niego) oraz **faryzeusze** bardzo chcieli jakoś przechytrzyć Jezusa, tak żeby powiedział coś złego i żeby mieli przeciwko Niemu jakiś zarzut. **Przyprowadzili kobietę przyłapaną** na grzechu **cudzołóstwa** i postawili ją w środku tłumu, najprawdopodobniej twarzą do Pana Jezusa.

8,4 Przeciwko tej **kobiecie** wysunięto zarzut popełnienia cudzołóstwa i nie ma wątpliwości, że był to zarzut uzasadniony. Nie ma powodu by wątpić, że została **przyłapana**, gdy popełniała ten okropny grzech. Ale co stało się z mężczyzną, który był z nią? Bardzo często zdarzało się, że kobiety były karane, a współwinni mężczyźni byli puszczani wolno.

8,5 Ich podstęp był już jasny: Chcieli, żeby Pan zaprzeczył **Prawu Mojżesza**. Czyniąc to, nastawiłby prosty lud przeciwko sobie. Przypomnieli Panu, że **w Prawie Mojżesz nakazał kamienować** osoby przyłapane na cudzołóstwie. Przewrotnie uczeni w Piśmie i faryzeusze mieli nadzieję, że Pan zaoponuje, więc zapytali o Jego zdanie na ten temat. Ich zdaniem sprawiedliwość i Prawo Mojżesza domagały się, aby kobieta ta została przykładnie ukarana. Jak mówi Darby:

> Przewrotne serce ludzkie czerpie wielkie pocieszenie i spokój, jeśli tylko uda mu się znaleźć kogoś gorszego od siebie. Myśli, że większy grzech drugiej osoby usprawiedliwia jego samego, a z zapałem oskarżając innego, zapomina o własnym postępowaniu. W ten sposób raduje się w niesprawiedliwości[28].

8,6 Nie mieli Panu absolutnie nic do zarzucenia, więc próbowali coś wymyślić. Wiedzieli, że jeśli puści tę kobietę wolno, przeciwstawi się Prawu Mojżesza i będą mogli **oskarżyć Go** (PE) o niesprawiedliwość. Gdyby natomiast skazał tę kobietę na śmierć, użyliby tego, żeby pokazać, że jest wrogiem władzy rzymskiej, a może zarzuciliby Mu, że nie ma litości. **Jezus, schyliwszy się, pisał palcem po ziemi**. Nie mamy absolutnie żadnej możliwości dowiedzieć się, co takiego pisał. Wielu ludzi z dużym przekonaniem stwierdza, że wiedzą, ale fakt pozostaje faktem – Biblia nic na ten temat nie mówi.

8,7 Niezadowoleni Żydzi naciskali na Niego, żeby udzielił jakiejś odpowiedzi. Tak więc Jezus stwierdził, że kara, którą przewiduje prawo, powinna zostać wykonana, ale przez tych, którzy nie popełnili grzechu. W ten sposób podtrzymał autorytet Prawa Mojżeszowego. Nie stwierdził, że kobietę tę należy zwolnić od kary, ale oskarżył każdego z tych ludzi, że oni sami również zgrzeszyli. Ci, którzy chcą sądzić innych, sami powinni być czyści. Werset ten często wykorzystuje się jako wymówkę dla grzechu. Zakłada się, że nie spoczywa na nas ciężar winy, skoro inni również robią złe rzeczy. Jednak werset ten nie stanowi wymówki dla grzechu. Potępia on raczej tych, którzy są winni, choć nigdy nie zostali przyłapani.

8,8 Znowu Zbawiciel schylił się i **pisał po ziemi**. To jedyny potwierdzony przypadek, kiedy Pan Jezus cokolwiek pisał. Jednak Jego słowa już dawno zostały usunięte z ziemi.

8,9 Tych, którzy oskarżali kobietę, **ruszyło sumienie**. Nie mieli już nic do powiedzenia. **Jeden za drugim** zaczęli się rozchodzić. Wszyscy byli winni – od **najstarszego** do najmłodszego. **Pozostał** tylko **Jezus** i ta **kobieta**.

8,10 W cudownej łasce Pan Jezus zwrócił uwagę kobiety, że wszyscy, którzy ją **oskarżali** znikli. Z całego tłumu nie pozostała ani jedna osoba, która odważyłaby się ją potępić.

8,11 Słowo **Pan** zostało najprawdopodobniej wypowiedziane w sensie: „Proszę pana". Kiedy kobieta ta powiedziała „**Nikt**, proszę pana", On wypowiedział cudowne słowa: „**I Ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz**". Pan nie rościł sobie w tej kwestii żadnych praw cywilnych. Taka władza spoczywała na przedstawicielach rzymskich

i im ją pozostawił. Sam ani nie potępił, ani nie usprawiedliwił kobiety. W tym momencie to nie było Jego zadanie. Ostrzegł ją jednak, że powinna wystrzegać się grzechu.

W pierwszym rozdziale Jana dowiedzieliśmy się, że „łaska i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa". W słowach „**I ja cię nie potępiam**" mamy przykład łaski; słowa „**idź i odtąd już nie grzesz**" to słowa prawdy. Pan nie powiedział kobiecie: „Idź i grzesz najmniej jak potrafisz". Jezus Chrystus jest Bogiem i Jego standard to pełna doskonałość. Nawet w najmniejszym stopniu nie może On pochwalać grzechu. Dlatego stawia przed nią doskonały standard samego Boga[29].

G. Jezus światłością świata (8,12–20)

8,12 Przenosimy się teraz do skarbca świątyni (zob. 20). W dalszym ciągu za Jezusem podążał spory tłum. Odwrócił się On do nich i złożył jedną ze swych wielkich deklaracji mesjańskich. Powiedział: „**Ja jestem światłością świata**". W swoim naturalnym położeniu **świat** znajduje się w ciemności grzechu, niewiedzy i bezcelowości. **Światłością świata** jest Jezus. Poza Nim nie ma wyzwolenia z mroku grzechu, prowadzenia na drodze życia, wiedzy na temat prawdziwego znaczenia życia i zagadnień dotyczących wieczności. Jezus obiecał, że każdy, kto za Nim idzie, **nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość życia** (PE).

Pójść za Jezusem to uwierzyć w Niego. Wielu ludzi niesłusznie sądzi, że będą żyć tak, jak żył Jezus, podczas gdy nigdy się nie nawrócili. Pójść za Jezusem to przyjść do Niego w upamiętaniu, zaufać Mu jako Panu i Zbawicielowi i dopiero wtedy powierzyć Mu całe swoje życie. Ci, którzy tak uczynią, otrzymują prowadzenie w życiu, a także jasną nadzieję sięgającą poza grób.

8,13 Faryzeusze postawili Jezusowi zarzut w kwestii prawnej. Przypomnieli Mu, że świadczy sam o sobie, a przecież z powodu uprzedzeń, które posiada każdy człowiek, świadectwo takie nie było uznawane za wystarczające. Faryzeusze nie próbowali poddawać w wątpliwość konkretnych słów Jezusa, wątpili, czy w ogóle są one **prawdziwe**.

8,14 Pan zdawał sobie sprawę, że zwykle konieczne było posiadanie dwóch albo trzech świadków. Jednak w tej sytuacji Jego **świadectwo** było zupełnie **prawdziwe**, ponieważ jest Bogiem. Wiedział, że przyszedł z nieba i że tam powróci, oni natomiast, **nie wiedzieli, skąd przyszedł i dokąd szedł**. Byli przekonani, że jest tylko zwykłym człowiekiem, takim jak oni sami; nie chcieli wierzyć, że jest wiecznym Synem, równym Bogu Ojcu.

8,15 Faryzeusze sądzili innych na podstawie zewnętrznych pozorów, według ludzkich standardów. Patrzyli na Jezusa jako na cieślę z Nazaretu; nigdy nie zastanawiali się nad tym, że przecież jest inny od wszystkich ludzi. Pan Jezus powiedział, że On nie sądzi **nikogo**. Może to oznaczać albo że nie sądzi ludzi według światowych standardów, tak jak robili to faryzeusze, albo, co jest bardziej prawdopodobne, że celem Jego przyjścia na świat nie było *sądzenie,* ale *uratowanie* ludzi.

8,16 Jeśli Pan miałby **sądzić**, Jego **sąd** byłby sprawiedliwy i **prawdziwy**. Jest On Bogiem i wszystko, co robi, robi wspólnie z **Ojcem, który** (PE) Go **posłał**. W rozmowach z faryzeuszami Jezus co rusz podkreślał swoją jedność z **Ojcem**. To właśnie wzbudzało w ich sercach gorzką złość i nastawiało ich przeciwko Niemu.

8,17–18 Pan poświadczył, że **świadectwo dwóch** osób jest wymagane przez **Prawo** (PE) Mojżeszowe. Nigdy tego nie podważał.

Jeżeli w dalszym ciągu obstawali przy tym, że chcą mieć dwóch świadków, nie było to nic trudnego. Pan Jezus **świadczył** sam o sobie swoim bezgrzesznym życiem oraz słowami, które wychodziły z Jego ust. Poza tym również **Ojciec składał świadectwo** o Nim, kiedy publicznie mówił z nieba, a także przez cuda, które dał Mu do wykonania. Chrystus wypełniał starotestamentowe proroctwa dotyczące Mesjasza, a jednak pomimo tak silnych dowodów przywódcy żydowscy nie chcieli uwierzyć.

8,19 Kolejne pytanie faryzeuszy na pewno zostało wypowiedziane ironicznie. Być może mówiąc: „**Gdzie jest Ojciec twój?**" rozejrzeli się po tłumie. **Jezus odpowiedział** im, stwierdzając, że **ani** nie potrafią właściwie rozpoznać, kim jest On, ani nie znają Jego **Ojca**. Oczywiście Żydzi zaoponowaliby, że znają Boga, ale prawda była inna. Gdyby przyjęli Pana Jezusa, **znaliby też Ojca**. Jednak nikt nie może poznać Boga Ojca inaczej niż przez Jezusa Chrystusa. Odrzucenie Jezusa wytrąciło im z ręki argument, że znają i kochają Boga.

8,20 Dowiadujemy się, że sytuacja opisana w poprzednich wersetach miała miejsce w **skarbcu w świątyni**. Po raz kolejny czytamy też, że Jezus miał nad sobą Bożą ochronę, tak że **nikt** nie mógł Go **pojmać** i aresztować ani zabić. **Jeszcze nie nadeszła Jego godzina**. **Jego godzina** to czas, kiedy miał zostać ukrzyżowany na Golgocie, żeby umrzeć za grzechy świata.

H. Żydzi rozprawiają z Jezusem (8,21–59)

8,21 Po raz kolejny **Jezus** (BG) wykazał się doskonałą znajomością przyszłości. Powiedział swoim krytykom, że **odchodzi**. Rozumiał przez to nie tylko śmierć i pogrzeb, ale także zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Żydzi będą w dalszym ciągu **szukać** Mesjasza, nie zdając sobie sprawy, że On już ich nawiedził i że Go odrzucili. Z powodu tego odrzucenia, **pomrą w** swoim **grzechu** („grzech" występuje w liczbie pojedynczej zarówno w BW, jak i w grece). Oznacza to, że już nigdy nie będą mieli wstępu do nieba, dokąd udaje się Pan. To smutna prawda! Ci, którzy odrzucają Pana Jezusa, nie mają nadziei na niebo. Śmierć we własnych grzechach bez Boga, bez Chrystusa i bez nadziei to naprawdę przerażająca perspektywa!

8,22 Żydzi nie rozumieli, że Pan mówi o powrocie do nieba. O co Mu chodziło, kiedy mówił, że „odchodzi"? Czy zamierzał popełnić samobójstwo, żeby pokrzyżować ich plany pozbawienia Go życia? To dziwne, że w ogóle tak myśleli. Gdyby chciał sam **odebrać sobie życie**, nic nie przeszkodziłoby im zrobić tak samo i jednak pójść za Nim – w śmierć. To kolejny przykład ciemności niewiary. Aż dziw bierze, że ludzie ci mogli wykazywać się taką niewiedzą i niezrozumieniem w stosunku do tego, co mówił.

8,23 Niewątpliwie w odniesieniu do ich głupiej wzmianki na temat samobójstwa Pan powiedział im, że są **z niskości**. Oznaczało to, że wszystko oceniali z gorszej perspektywy. Nie potrafili wybić się nad poziom czasu i dosłownego znaczenia. Nie posiadali duchowego zrozumienia. W przeciwieństwie do nich Chrystus jest **z wysokości**. Jego myśli, słowa i czyny są niebiańskie. Wszystko, co oni robili, pachniało **tym światem**, podczas gdy całe Jego życie świadczyło, że pochodzi ze świata czystszego niż ten.

8,24 Dla podkreślenia jakiejś prawdy Jezus często używał powtórzeń. Tutaj po raz kolejny ostrzegł słuchających, że **pomrą w swoich grzechach**. Skoro niezmiennie nie chcieli uwierzyć w Niego, nie było innej alternatywy. Nie ma innej drogi uzyskania przebaczenia grzechów poza Panem Jezusem, a ci, którzy **umierają** (PE) z nieprzebaczonymi **grzechami**, nie mogą wejść do nieba. Choć w oryginale nie występuje tutaj słówko **Nim –** „**ja jestem Nim**", można je dodać bez zmiany znaczenia wersetu. Dosłownie brzmi on jednak: „**Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem, pomrzecie w swoich grzechach**". W słowach ***Ja jestem*** widzimy oczywiście kolejne stwierdzenie boskości Chrystusa.

8,25 Żydzi zupełnie pogubili się w tym, czego nauczał Pan Jezus. W charakterystyczny sposób zapytali Go, **kim** (PE) jest. Być może pobrzmiewał w tym pytaniu sarkazm, jakby chcieli powiedzieć: „Kim ty właściwie jesteś, że mówisz do nas w ten sposób?". A może rzeczywiście chcieli usłyszeć, co ma do powiedzenia na swój temat. Warto zwrócić uwagę na Jego odpowiedź: „**A o czym wam mówię od początku?**" (PE). Był obiecanym Mesjaszem. Żydzi słyszeli to tak często, a jednak ich uparte serca nie chciały się ugiąć przed tą prawdą. Odpowiedź Pana może mieć jeszcze jedno znaczenie: Był dokładnie taki, jak mówił. Nie robił czegoś innego niż mówił. Był ucieleśnieniem wszystkiego tego, czego nauczał. Jego życie było zgodne z Jego nauczaniem.

8,26 Znaczenie wersetu 26 nie jest jasne. Prawdopodobnie Pan stwierdził, że było jeszcze **wiele** innych rzeczy, które mógłby **mówić** na temat tych niewierzących Żydów i na podstawie których mógłby ich **sądzić**. Mógłby ukazać ich przewrotne myśli, motywacje ich serc, jednak posłusznie mówił tylko to, co kazał Mu powiedzieć Ojciec. A ponieważ Ojciec jest wiarygodny, warto wierzyć Mu i słuchać tego, co ma do powiedzenia.

8,27 Żydzi **nie zrozumieli, że** w tym momencie mówił **im** o Bogu **Ojcu**. Ich umysły chyba cały czas ulegały stopniowemu zaciemnieniu. Kiedy wcześniej stwierdzał, że jest Synem Bożym, zrozumieli, że stawia się na równi z Bogiem; teraz już tego nie rozumieli.

8,28 Po raz kolejny **Jezus** przepowiedział, co stanie się w przyszłości. Najpierw Żydzi podniosą **Syna Człowieczego**. Jest to nawiązanie do Jego śmierci na krzyżu. Kiedy to uczynią, **poznają**, że był On Mesjaszem. Poznają to po trzęsieniu ziemi, ciemności, ale przede wszystkim po Jego cielesnym zmartwychwstaniu. Zwróćmy uwagę na słowa Pana: „**Wtedy poznacie, że** *Ja jestem*". Głębsze znaczenie tego wersetu to: „**Wtedy poznacie, że Ja jestem** Bogiem". Zrozumieją, że nic nie czynił sam z siebie, czyli na podstawie własnego autorytetu. Przyszedł na świat jako zależny od **Ojca**, mówiąc tylko to, czego On Go **nauczył**.

8,29–30 Relacja Pana Jezusa z Bogiem Ojcem była bardzo bliska. Każde z wypowiedzianych przez Niego wyrażeń to stwierdzenie Jego równości z Bogiem. Przez całą Jego służbę na ziemi, Ojciec był **z** Nim, Jezus nigdy nie pozostał **sam**. Zawsze też czynił to, co podobało się Bogu. Takie słowa mogła wypowiedzieć jedynie istota bezgrzeszna. Nikt, kto urodził się z ziemskich rodziców, nie może stwierdzić: „**Ja zawsze czynię to, co się Jemu**

podoba". Zbyt często robimy to, co podoba się nam; czasami odczuwamy pokusę, by przypodobać się innym ludziom. Tylko Pan Jezus był w całości pochłonięty pragnieniem czynienia tego, co podobało się Bogu.

Gdy tak mówił, okazało się, że **wielu** ludzi wyznało wiarę w Niego. Niewątpliwie niektórzy byli w tym szczerzy, w przypadku innych były to tylko słowa.

8,31 Następnie **Jezus** rozróżnił tych, którzy są uczniami i tych, którzy są nimi **prawdziwie**. Uczeń to każdy, kto stwierdza, że chce się uczyć od Mistrza, jednak **prawdziwie uczniem** jest ten, kto w całości oddał się Panu Jezusowi Chrystusowi. Ci, którzy są prawdziwie wierzącymi, charakteryzują się jedną rzeczą: **Trwają w** (PE) Jego **słowie**. Znaczy to, że nie porzucają Jego nauki, nie odwracają się od Niego. Prawdziwa wiara zawsze cechuje się trwałością. Ludzie nie otrzymują zbawienia na podstawie tego, że trwają w Jego słowie, ale trwają w Jego słowie, ponieważ otrzymali zbawienie.

8,32 Każdy prawdziwy uczeń otrzymał obietnicę, że **pozna prawdę, a prawda** go **wyswobodzi**. Żydzi nie znali prawdy i byli w okropnej niewoli: w niewoli niewiedzy, błędu, grzechu, prawa i przesądów. Ci, którzy naprawdę poznali Pana Jezusa, zostają uwolnieni od grzechu, chodzą w światłości i prowadzi ich Święty Duch Boży.

8,33 Jacyś Żydzi, którzy stali w pobliżu, usłyszeli, że Jezus mówi coś o uwolnieniu. Od razu im się to nie spodobało. Pochwalili się pochodzeniem od Abrahama i stwierdzili, że **nigdy nie byli w niewoli**. To nieprawda: Izrael był w niewoli egipskiej, asyryjskiej, babilońskiej, perskiej, greckiej, a teraz rzymskiej. Jednak jeszcze ważniejsze było to, że nawet w czasie gdy rozmawiali z Panem Jezusem, byli w niewoli grzechu i szatana.

8,34 To jasne, że Pan mówił o niewoli **grzechu**. Przypomniał słuchającym, że **każdy, kto** popełnia **grzechy, jest niewolnikiem grzechu**. Żydzi ci udawali bardzo religijnych, ale naprawdę byli nieuczciwi, bezczelni, a w niedługim czasie mieli stać się zabójcami, gdyż nawet teraz planowali jak zabić Syna Bożego.

8,35 Następnie Jezus porównał pozycje **niewolnika** i **syna w domu**. **Niewolnik** nie ma żadnej pewności, że będzie tam mieszkał na zawsze, podczas gdy **syn** może się czuć jak u siebie. Niezależnie od tego, czy „syn" oznacza tu Syna Bożego, czy tych, którzy przez wiarę stają się dziećmi Bożymi, jasne jest, że Jezus mówił tym Żydom, iż nie są synami, ale niewolnikami, którzy mogą w każdej chwili zostać wyrzuceni.

8,36 Nie ma wątpliwości co do tego, że w tym wersecie słowo **Syn** odnosi się do samego Chrystusa. Ci, których On **wyswobadza**, są **prawdziwie wolni**. Oznacza to, że osoba, która przychodzi do Zbawiciela i otrzymuje od Niego życie wieczne, zostaje uwolniona z niewoli grzechu, legalizmu, przesądów i demonizmu.

8,37 Pan przyznał, że jeśli chodzi o pochodzenie cielesne, rzeczywiście byli **potomstwem Abrahama** (dosłownie jego „nasieniem"). Oczywiste było jednak, że nie należeli do jego *duchowego* nasienia. Nie byli pobożnymi ludźmi, tak jak Abraham, ale chcieli **zabić** Pana Jezusa, ponieważ Jego nauczanie **nie** miało do nich **przystępu**. Oznacza to, że nie pozwalali Jego słowom, aby wpływały na ich życie. Opierali się Jego naukom i nie chcieli Mu się podporządkować.

8,38 To, czego uczył ich Jezus, pochodziło z polecenia **Ojca**. On i Ojciec byli w tak bliskiej więzi, że słowa, które wypowiadał, były słowami Boga Ojca. Będąc na ziemi, Pan Jezus w doskonały sposób reprezentował Ojca. Żydzi z kolei robili to, czego nauczyli się od *swojego* **ojca**. Panu Jezusowi nie chodziło tutaj o ojca w sensie dosłownym, ale o *diabła*.

8,39 Po raz kolejny Żydzi wskazali na swoje pokrewieństwo z **Abrahamem**. Chełpili się faktem, że **Abraham** jest ich **ojcem**. Jednak Pan Jezus zwrócił uwagę na to, że choć rzeczywiście byli potomstwem (nasieniem) Abrahama (37), nie byli jego **dziećmi**. Dzieci zwykle wyglądają, chodzą i mówią podobnie do swoich rodziców. W ich przypadku tak nie było, ich życie było przeciwieństwem życia Abrahama. Choć pochodzili od niego w sensie cielesnym, z moralnego punktu widzenia byli dziećmi diabła.

8,40 Pan podał im bardzo prosty przykład różnicy pomiędzy nimi a Abrahamem. Przyszedł na świat, mówiąc tylko **prawdę**, dla nich natomiast Jego nauczanie było zgorszeniem i obrazą. Dlatego postanowili Go **zabić**. **Abraham tego nie czynił**; on stawał po stronie prawdy i sprawiedliwości.

8,41 Jasne było, kto jest ich ojcem, ponieważ postępowali dokładnie tak, jak on: pełnili **uczynki** ich **ojca**, to jest diabła. Żydzi mogli oskarżać Jezusa o to, że **urodził się z nierządu**. Jednak wielu badaczy Biblii widzi w słowie **nierząd** odniesienie do bałwochwalstwa. Żydzi stwierdzali, że nigdy nie popełnili duchowego cudzołóstwa. Zawsze byli wierni **Bogu**. Jego jedynego uważali za swojego **Ojca**.

8,42 Pan wykazał błędność ich twierdzenia, przypominając, że jeśli kochaliby Boga, **kochaliby**

(NKJV) Tego, którego Bóg **posłał**. Głupstwem jest twierdzić, że kocha się Boga, podczas gdy jednocześnie nienawidzi się Pana Jezusa Chrystusa. Jezus powiedział o sobie, że **wyszedł od Boga**. Oznacza to, że jest wiecznym, jednorodzonym Synem Bożym. Nie było takiego konkretnego momentu, w którym narodził się jako Syn Boży, relacja ta trwała od zawsze. Jezus przypomniał im również, że **jest od Boga**. W ten sposób oczywiście stwierdzał swoje przedwcielone istnienie. Na długo zanim pojawił się na ziemi, mieszkał z Ojcem w niebie. Ale Ojciec **posłał** Go na świat, aby stał się Zbawicielem świata, a On, jako posłuszny Syn, przyszedł na świat.

8,43 W wersecie 43 występuje rozróżnienie pomiędzy **mową** a **słowem**. **Słowo** Chrystusa odnosiło się do rzeczy, których nauczał, **mowa** do słów, których używał, aby wyrazić te prawdy. Żydzi nie potrafili nawet **pojąć** Jego **mowy**. Kiedy mówił o chlebie, przychodził im do głowy wyłącznie dosłowny chleb; gdy mówił o wodzie, nie wpadli na to, że może mówić o wodzie duchowej. Dlaczego nie potrafili zrozumieć Jego mowy? Dlatego, że nie zamierzali przyjąć Jego nauki.

8,44 Następnie Pan Jezus otwarcie powiedział im, że ich **ojcem** jest **diabeł**. Nie oznaczało to, że narodzili się z diabła w taki sam sposób, w jaki wierzący rodzą się z Boga. Znaczyło to, że, jak to ujął Augustyn, byli dziećmi diabła *przez zamierzenie*. Swoją więź z diabłem ukazywali żyjąc tak, jak żyli. „**Chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego**" to opis ich skłonności, zamierzeń ich serc.

Diabeł **od początku był mordercą** (PE). Sprowadził on śmierć na Adama i na całą ludzkość. Ale był nie tylko **mordercą**, był też **kłamcą**. **Nie wytrwał w prawdzie, bo w nim nie ma prawdy. Gdy** kłamał, mówił tylko **od siebie**. Kłamstwa stanowią część jego istnienia. **Jest kłamcą i ojcem** kłamstw. Żydzi właśnie w tych dwóch rzeczach naśladowali diabła. Byli mordercami, ponieważ w ich sercach istniało pragnienie zabicia Syna Bożego. Byli też kłamcami, gdyż twierdzili, że Bóg jest ich Ojcem. Udawali pobożnych, duchowych ludzi, ale ich życie było złe.

8,45 Wygląda na to, że ludzie, którzy oddają się kłamstwu, tracą zdolność rozpoznawania prawdy. Stał przed nimi Pan Jezus, który zawsze mówił **prawdę**, a oni Mu **nie wierzyli**. Eksponowało to przewrotność ich prawdziwego charakteru. Dobrze ujął to Lenski:

> Kiedy napotyka na prawdę, zepsuty umysł szuka tylko obiekcji; gdy znajduje coś, co odbiega od tej prawdy, szuka powodów, aby to przyjąć[30].

8,46 Tylko Chrystus, bezgrzeszny Syn Boży mógł wypowiedzieć takie słowa. Na całym świecie nie było nikogo, kto mógłby udowodnić Mu jakiś **grzech**. Jego charakter był nieskazitelny; był doskonały pod każdym względem. Mówił tylko słowa prawdy, a jednak oni Mu **nie wierzyli**.

8,47 Ktoś, kto naprawdę kocha Boga, słucha **słów Bożych** i jest im posłuszny. Odrzucając przesłanie, z którym przyszedł Zbawiciel, Żydzi pokazali, że tak naprawdę nie należą do **Boga**. Werset 47 daje wyraźnie do zrozumienia, iż Jezus twierdził, że mówi dokładne słowa Boga. Nie można tego inaczej zrozumieć.

8,48 Po raz kolejny **Żydzi** uciekli się do obraźliwego języka, ponieważ nie byli w stanie inaczej odpowiedzieć na słowa Pana Jezusa. Nazywając Go **Samarytaninem**, bezsensownie dali wyraz swoim etnicznym uprzedzeniom, niejako stwierdzając, że nie jest Żydem czystego pochodzenia, ale wrogiem Izraela. Ponadto oskarżyli Go również o to, że ma **demona**. Niewątpliwie rozumieli przez to, że jest szalony. Ich zdaniem tylko człowiek, który odszedł od zmysłów, mógł mówić takie rzeczy, jakie mówił Jezus.

8,49 Zwróćmy uwagę na wyważenie, z jakim **Jezus odpowiadał** swoim wrogom. Jego nauczanie nie przypominało nauczania kogoś, kto ma **demona**, ale kogoś, kto **czci Ojca**. Znieważali Go, sądząc że jest szalony, podczas gdy On był w pełni pochłonięty sprawami swojego niebiańskiego Ojca.

8,50 Powinni wiedzieć, że w żadnym momencie nie **szukał własnej chwały**. Wszystko, co robił, miało z zamierzenia przynieść chwałę Jego Ojcu. Chociaż oskarżył ich o to, że Go znieważyli, nie chodziło Mu o to, że szuka **własnej chwały**. Dodał jeszcze: „**Jest taki, kto jej szuka i sądzi**". Mowa oczywiście o Bogu. Bóg Ojciec szuka chwały swojego ukochanego Syna i osądzi wszystkich, którzy Mu tej chwały nie oddali.

8,51 Znowu czytamy jedną z tych wspaniałych wypowiedzi Pana Jezusa, słowa, które mogły zostać wypowiedziane wyłącznie przez kogoś, kto był Bogiem. Poprzedza je znane nam już emfatyczne wyrażenie: „**Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam**". Jezus obiecał, że **jeśli ktoś zachowa** (PE) Jego **słowo, nigdy nie ujrzy śmierci** (NKJV). Nie może się to odnosić do *śmierci fizycznej*, ponieważ każdego dnia umiera wielu wierzących w Pana Jezusa. Chodzi tu o **śmierć** *duchową*. Pan obiecał, że ci, którzy wierzą w Niego, zostali wyzwoleni od wiecznej **śmierci** i że nie grożą im czeluści piekła.

8,52 Żydzi byli już prawie pewni, że Jezus jest „szalony". Przypomnieli Mu, że nawet **Abraham i**

prorocy umarli, a On twierdził, że jeśli **ktoś zachowa** (PE) Jego **słowo**, nigdy **nie zazna śmierci**. Jak miało to być możliwe?

8,53 Zdali sobie sprawę, że w takim razie Pan uważał się za **większego** od ich **ojca Abrahama** i **proroków**. Abraham nigdy nie wyzwolił nikogo od śmierci, nie mógł też uratować od niej samego siebie. Podobnie było w przypadku proroków. On natomiast uważał, że potrafi wyzwolić innych ludzi od śmierci; musiał uważać się za większego od ojców.

8,54 Żydzi uważali, że Jezus próbuje zwrócić na siebie uwagę. **Jezus** wyjaśnił im natomiast, że to nieprawda i że uwielbia Go **Ojciec** – **Bóg**, którego podobno kochali i któremu służyli.

8,55 Żydzi mówili, że Bóg jest ich Ojcem, ale tak naprawdę nawet Go nie znali. Rozmawiali natomiast z kimś, kto ***znał*** Boga Ojca i kto był Mu równy. Oni chcieliby, żeby wyparł się tej prawdy, On stwierdził jednak, że czyniąc to, stałby się **kłamcą**. Znał Boga i był posłuszny **Jego słowu**.

8,56 Skoro Żydzi tak bardzo upierali się przy włączeniu do dyskusji kwestii Abrahama, Pan powiedział im, że **Abraham** wyglądał **dnia** przyjścia Mesjasza i przez wiarę **oglądał** go i **ucieszył się** (PE). To *Pan Jezus* był tym, którego wyglądał Abraham. Jego wiara spoczywała na przyjściu Chrystusa.

Kiedy Abraham zobaczył dzień Chrystusa? Być może wtedy, gdy zabrał Izaaka na górę Moria, aby złożyć go Bogu w ofierze całopalenia. Wydarzenie tamto przedstawiało cały dramat śmierci i zmartwychwstania Mesjasza; możliwe, że Abraham zobaczył je przez wiarę. W ten sposób Pan Jezus zaznaczył, że jest wypełnieniem wszystkich starotestamentowych proroctw dotyczących Mesjasza.

8,57 Po raz kolejny **Żydzi** wykazali się nieumiejętnością zrozumienia Bożych prawd. Jezus powiedział: „Abraham (…) cieszył się, że miał oglądać dzień mój" oni natomiast zrozumieli, że to On widział Abrahama. To spora różnica. Pan Jezus postawił siebie wyżej niż Abrahama. To on był obiektem myśli i nadziei Abrahama, a nie odwrotnie. To Abraham w wierze wyglądał dnia Chrystusa.

Żydzi nie byli w stanie tego zrozumieć. Zastanawiali się, jak to możliwe, żeby Jezus **widział Abrahama** skoro **nie miał jeszcze pięćdziesięciu lat** (w gruncie rzeczy miał dopiero około trzydzieści trzy lata).

8,58 Pan Jezus znowu wyraźnie stwierdził, że jest Bogiem. Nie powiedział: „**Zanim Abraham zaistniał, ja** (PE) *byłem*". Oznaczałoby to jedynie, że został powołany do istnienia wcześniej niż Abraham. Ale Pan użył imienia Bożego: **JAM JEST**. Pan Jezus przez całą wieczność mieszkał z Bogiem Ojcem. Nie było takiego czasu, kiedy by się pojawił, kiedy by jeszcze nie istniał. Dlatego powiedział: „**Zanim Abraham zaistniał, Ja jestem**" (PE).

8,59 Żydzi natychmiast chcieli zabić Jezusa, ale On **ukrył się i wyszedł ze świątyni**. Żydzi dobrze rozumieli, co miał na myśli, kiedy mówił: „Zanim Abraham zaistniał, JA JESTEM". Twierdził, że jest Jahwe! To z tego powodu chcieli Go ukamienować: Dla nich takie stwierdzenie było bluźnierstwem. Nie chcieli przyjąć faktu, że pomiędzy nimi stał Mesjasz. Nie pozwolą, żeby nad nimi panował!

I. Szósty znak: Uzdrowienie niewidomego od urodzenia (9,1–12)

9,1 Wydarzenie to mogło mieć miejsce, kiedy **Jezus** (BT) odchodził z okolic świątyni albo jakiś czas po wydarzeniach rozdziału ósmego. Mówiąc, że pewien człowiek był **ślepy od urodzenia**, Jan ukazał beznadziejność jego położenia oraz wspaniałość cudu, który przywrócił mu wzrok.

9,2 Uczniowie zadali Mu (BT) dosyć dziwne **pytanie** (BT). Zastanawiali się, czy jego ślepotę spowodował jego własny grzech, czy też grzech jego rodziców. Jak mogła ona być wynikiem jego własnego grzechu, skoro człowiek ten *urodził* się **ślepy**? Czy wierzyli w jakąś formę reinkarnacji, czyli powrotu duszy do nowego ciała po śmierci? A może uważali, że człowiek ten urodził się niewidomy z powodu jakichś grzechów, które Bóg wiedział, że później popełni? To jasne, że twierdzili, iż jego choroba na pewno wiąże się z grzechem w jego rodzinie. Wiemy, że niekoniecznie tak jest. Chociaż wszelkie choroby, cierpienia i śmierć mają ostateczne źródło w grzechu, to *nieprawda*, że w każdym konkretnym przypadku cierpienie danej osoby jest rezultatem grzechów, które popełniła.

9,3 Jezus nie twierdził, że człowiek ten nigdy nie zgrzeszył, ani że w ogóle nie zgrzeszyli jego rodzice, ale że jego ślepota nie była bezpośrednim rezultatem jakiegoś grzechu w ich życiu. Bóg pozwolił mu urodzić się niewidomym, aby stał się kanałem, przez który objawiły się wspaniałe **dzieła Boże**. Zanim człowiek ten się narodził, Pan Jezus wiedział, że da wzrok jego niewidomym oczom.

9,4 Zbawiciel zdawał sobie sprawę, że ma trzy lata publicznej służby, zanim zostanie ukrzyżowany. Każdą chwilę tego czasu powinien wykorzystywać w służbie Bogu. Miał przed sobą człowieka, który był niewidomy od urodzenia. Po prostu musiał dokonać dla niego cudu uzdrowienia, pomimo iż był sabat. Czas Jego publicznej służby miał się wkrótce skończyć i nie miało Go już być na ziemi. Sytuacja

ta powinna stanowić przypomnienie dla każdego chrześcijanina, że dni tego życia szybko uciekają, a **nadchodzi noc**, kiedy skończy się nasza służba na ziemi. Z tego powodu powinniśmy wykorzystywać dany nam czas na odpowiednią służbę.

9,5 Kiedy Pan Jezus był **na świecie** jako człowiek, był **światłością świata** w bardzo bezpośredni, szczególny sposób. Gdy czynił cuda i nauczał ludzi, na własne oczy widzieli oni **światłość świata**. Pan Jezus *nadal* jest światłością świata, a wszyscy, którzy do Niego przychodzą, otrzymują obietnicę, że nie będą chodzić w ciemności. Niemniej jednak w tym wersecie Pan mówi przede wszystkim o swojej publicznej służbie na ziemi.

9,6 Nie dowiadujemy się, dlaczego Jezus zmieszał **błoto** ze **śliną**, a następnie **nałożył** je **na oczy ślepego**. Niektórzy sugerują, że człowiek ten nie miał gałek ocznych i w ten sposób Pan stworzył je; inni, że przywracając wzrok niewidomym, Pan posługiwał się metodami, którymi świat pogardzał. Realizując swoje cele używał rzeczy słabych i nic nieznaczących. Nawet dzisiaj, udzielając wzroku osobom ślepym duchowo, Bóg używa ludzi stworzonych z prochu ziemi.

9,7 Nakazując niewidomemu, żeby poszedł **i obmył się w sadzawce Syloe**, Pan Jezus pobudził jego wiarę do działania. Choć mężczyzna ten był niewidomy, najprawdopodobniej znał położenie sadzawki i mógł wykonać polecenie Pana. Pismo Święte zwraca uwagę, że słowo **Syloe** oznacza **Posłany**. Być może jest to jakieś nawiązanie do Mesjasza („Posłanego"). Ten, który dokonywał cudu, został posłany na świat przez Boga Ojca. Niewidomy człowiek **odszedł**, **obmył się** w sadzawce i otrzymał wzrok. Nie odzyskał go, ponieważ nigdy wcześniej nie widział. Cud, który się dokonał był natychmiastowy: od razu człowiek ten mógł używać swoich oczu. Musiało to być dla niego wspaniałą niespodzianką, kiedy po raz pierwszy mógł spojrzeć na świat, na którym żył.

9,8–9 Sąsiedzi tego człowieka byli zaskoczeni. Nie mogli wprost uwierzyć, że to ten sam człowiek, który przez tak długi czas **siadywał** i **żebrał**. (Podobnie powinno być kiedy ktoś otrzymuje zbawienie – sąsiedzi takiej osoby powinni widzieć w niej zmianę). **Jedni** obstawali przy tym, że to ten sam człowiek; **inni**, mniej pewni, przyznawali jedynie, że jest trochę podobny. Jednak człowiek ten sam rozwiał wszelkie wątpliwości, stwierdzając, że to właśnie on urodził się niewidomy.

9,10 Często, kiedy Jezus dokonywał jakiegoś cudu, w sercach ludzi mnożyły się pytania. Niejednokrotnie dawały one wierzącym okazję do złożenia świadectwa o Panu. Tutaj ludzie pytali tego człowieka, **jak** to się stało, że otrzymał wzrok.

9,11 Świadectwo, które złożył, było proste, ale przekonujące. Przywołał fakty dotyczące swojego uzdrowienia i oddał zasługi Temu, który dokonał cudu. W tamtym czasie nie wiedział jeszcze, kim był Pan Jezus, więc nazwał Go po prostu: „**Człowiekiem, którego zwą Jezusem**". Później jednak poznanie tego człowieka wzrosło i wiedział już, kim jest Jezus.

9,12 Kiedy składamy świadectwo o Panu Jezusie, często w sercach innych budzimy pragnienie poznania Go.

J. Narastająca opozycja ze strony Żydów (9,13–41)

9,13 Najprawdopodobniej szczerze uradowani tym cudem pewni Żydzi **zaprowadzili** (PE) **ślepego** człowieka do **faryzeuszy**. Chyba nie zdawali sobie sprawy, jak bardzo to uzdrowienie nie spodoba się przywódcom religijnym.

9,14 Jezus uczynił ten cud w **sabat**. Krytycznie nastawieni do Niego faryzeusze nie zdawali sobie sprawy, że Bóg nie chciał, aby sabat przeszkodził komukolwiek w pełnieniu uczynków miłosierdzia.

9,15 Człowiek ten miał kolejną okazję do złożenia świadectwa o Jezusie. Kiedy **również faryzeusze pytali go, w jaki sposób przejrzał**, usłyszeli tę samą prostą opowieść. Człowiek ten tym razem nie wymienił Jezusa z imienia, ale raczej nie dlatego, że się bał, ale zdał sobie sprawę, że wszyscy wiedzą, kto dokonał tego wspaniałego dzieła. Pan Jezus zdążył już zdobyć spory rozgłos w Jerozolimie.

9,16 Powstał kolejny **rozłam** dotyczący tego, kim jest Jezus. **Niektórzy faryzeusze** zdecydowanie oświadczyli, że Jezus nie może być pobożnym człowiekiem, ponieważ łamie **sabat**. **Inni** uważali, że grzeszny człowiek nie mógłby dokonać tak wspaniałego cudu. Jezus często wywoływał podziały wśród ludzi. Musieli oni opowiadać się za Nim albo przeciwko Niemu.

9,17 Faryzeusze zapytali **ślepego**, co myśli na temat Jezusa. Ciągle jeszcze nie zdawał on sobie sprawy, że Jezus jest Bogiem, ale jego wiara urosła już do takiego stopnia, że gotów był przyznać, że Jezus jest **prorokiem**. Wierzył, że Ten, który dał mu wzrok, został posłany przez Boga i przynosił Boże poselstwo.

9,18–19 Wielu **Żydów** dalej nie chciało **wierzyć**, że wydarzył się cud. **Przywołali rodziców** tego człowieka, żeby sprawdzić, co oni powiedzą na ten temat.

Kto mógłby lepiej od rodziców wiedzieć, czy ich dziecko urodziło się bez wzroku? Świadectwo tych ludzi byłoby więc decydujące. Faryzeusze **zapytali ich**, czy to ich **syn**, oraz **jak** (PE) uzyskał wzrok?

9,20–21 Zeznania rodziców wszystko potwierdziły. **To** był ich **syn** i na podstawie wielu lat trudów, które z nim przechodzili, mogli stwierdzić, **że** zawsze był **ślepy**.

Ale nie chcieli powiedzieć nic więcej. Stwierdzili, że **nie wiedzą**, jak uzyskał wzrok, ani **kto** mu go dał. Odesłali faryzeuszy do syna, który mógł **mówić za siebie** (BT).

9,22–23 Werset 22 wyjaśnia powściągliwość **rodziców**. Dowiedzieli się, że każdy, kto wyzna, że Jezus jest Mesjaszem, **zostanie wyłączony z synagogi**. Taka ekskomunika była bardzo poważnym problemem dla Żyda. Rodzice tego człowieka nie chcieli zapłacić tak wielkiej ceny. Oznaczałoby to dla nich nie tylko utratę źródła zarobku, ale również wszystkich przywilejów, które wiązały się z religią żydowską.

Rodzice zrzucili obowiązek składania zeznań na swojego syna, ponieważ bali się przywódców żydowskich.

9,24 „**Oddaj chwałę Bogu!**" może mieć dwa znaczenia. Albo była to forma przysięgi i faryzeusze mówili: „Teraz mów prawdę! **Wiemy, że ten człowiek jest grzeszny**". Albo domagali się, żeby całą chwałę za ten cud oddał Bogu, a nie przypisywał żadnych zasług Jezusowi, którego uznawali za grzesznika.

9,25 Faryzeusze odnosili porażki na każdym kroku. Zawsze gdy próbowali zdyskredytować Pana Jezusa, przynosili Mu tylko większą chwałę. Świadectwo tego człowieka było naprawdę piękne. **Nie wiedział** on zbyt dużo na temat osoby Pana Jezusa, ale **wiedział**, **że** choć kiedyś **był ślepy, teraz** widzi. Było to stwierdzenie, któremu nikt nie mógł zaprzeczyć.

Tak samo jest z wierzącymi. Świat może wątpić, szydzić, gardzić, ale nikt nie może zaprzeczyć naszemu świadectwu, kiedy mówimy, że kiedyś byliśmy zgubieni, ale łaska Boga nas uratowała.

9,26–27 Znowu rozpoczęli przesłuchanie, prosząc, żeby powtórzył szczegóły. Człowiek ten wyraźnie się już zdenerwował. Przypomniał im, że **już** przedstawił im fakty, a oni **nie słuchali**. **Po co chcą jeszcze** raz tego **słuchać?** Może chcieliby zostać **uczniami** Jezusa? Oczywiście to ostatnie pytanie miało ironiczną wymowę; niewidomy wiedział, jak bardzo nienawidzili Jezusa i że na pewno nie chcieli Go naśladować.

9,28 Czasem mówi się: „Jeżeli przegrywasz sprawę, zaatakuj powództwo". Dokładnie coś takiego miało tu miejsce. Faryzeuszom nie udało się zachwiać świadectwem tego człowieka, toteż zaczęli atakować jego samego. Oskarżyli go o to, że jest **uczniem** Jezusa, tak jakby to było największe przestępstwo na świecie. Siebie zaś nazwali **uczniami Mojżesza**, jakby nie mogło być już nic lepszego.

9,29 Faryzeusze powiedzieli, że **Bóg mówił do Mojżesza**, ale o Jezusie wypowiadali się z pogardą. Gdyby wierzyli pismom Mojżesza, przyjęliby Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Zresztą wystarczyłoby, żeby trochę pomyśleli, a przypomnieliby sobie, że Mojżesz nigdy nie przywrócił wzroku niewidomemu. Pośród nich stał ktoś większy niż Mojżesz, a oni nie zdawali sobie z tego sprawy.

9,30 Z sarkastycznego ton tego człowieka przerodził się w zgryźliwy. Tego się nie spodziewali. Stwierdził on: „Jesteście przełożonymi Izraela, nauczycielami Żydów. Wśród was jest człowiek, który ma moc udzielania wzroku niewidomym oczom, a wy **nie wiecie, skąd On jest**. To wstyd!".

9,31 Jego świadectwo było coraz bardziej śmiałe. Jego wiara rosła. Przypomniał im, że z zasady **Bóg nie wysłuchuje grzeszników** ani nie dokonuje przez nich cudów. Nie pochwala On ludzi, którzy są źli i nie udziela im mocy dokonywania potężnych dzieł. Z kolei **czciciele** (BT) Boga mogą liczyć na Jego pochwałę i wsparcie.

9,32–33 Człowiek ten uświadomił sobie, że jest pierwszym w historii ludzkości **niewidomym od urodzenia** (PE), który otrzymał wzrok. Nie potrafił zrozumieć, jak widząc taki cud, faryzeusze mogą doszukiwać się winy w kimś, kto go dokonał.

Gdyby Pan Jezus **nie był od Boga,** nigdy **nie mógłby uczynić** tego rodzaju cudu.

9,34 I znowu faryzeusze przeszli do złośliwego ataku. Zainsynuowali, że ślepota tego człowieka była bezpośrednim wynikiem jego **grzechów**. Jakie miał prawo ich **uczyć**?! Tak naprawdę miał do tego wszelkie prawo, bo jak pisze Ryle: „Nauczanie Ducha Świętego dużo częściej znajdujemy wśród ludzi niskiego stanu niż wśród wysokich rangą i dobrze wykształconych". Kiedy czytamy, że **wyrzucili go**, oznacza to najprawdopodobniej dużo więcej niż wypędzenie ze świątyni. Prawdopodobnie człowiek ten został wykluczony z religii żydowskiej. Za co? Urodził się niewidomy i w sabat otrzymał wzrok, a ponieważ nie chciał mówić źle o Tym, który dokonał dla niego cudu, postanowiono go wyłączyć.

9,35 Jezus odszukał tego człowieka. To tak jakby powiedział: „Oni cię nie chcą, ale ja cię przyjmę". Ci, którzy są odrzucani ze względu na

Jezusa, nic nie tracą, ale bardzo wiele zyskują, ponieważ On osobiście ich przyjmuje. Zwróćmy uwagę na to, jak Pan Jezus poprowadził tego człowieka do osobistej wiary w Syna Bożego. Zadał mu jedno proste pytanie: „**Wierzysz w Syna Bożego?**[31]" (BG).

9,36 Choć człowiek ten otrzymał cielesny wzrok, potrzebował jeszcze duchowego widzenia. Zapytał Pana, **kto** (PE) to jest, żeby mógł **w niego uwierzyć**. Słowa „**Pan**" użył tutaj w normalnym rozumieniu „proszę pana".

9,37 Jezus przedstawił się jako Syn Boży. To nie jakiś zwykły człowiek dał mu wzrok i dokonał w jego życiu niemożliwego, ale Syn Boży, Ten, którego widział, a który teraz **z** nim **rozmawiał**.

9,38 Na te słowa człowiek ten po prostu, ale jakże pięknie, uwierzył w Pana Jezusa, upadł i **uwielbił Go** (NKJV). Teraz nie tylko miał zdrowe ciało, ale i uratowaną duszę. To musiał być naprawdę wspaniały dzień w jego życiu. Otrzymał zarówno fizyczny, jak i duchowy wzrok.

Zwróćmy uwagę na to, że niewidomy człowiek nie uwielbił Pana, dopóki nie dowiedział się, że jest On Synem Bożym. Jako rozsądny Żyd, nie oddałby chwały zwykłemu człowiekowi. Jednak gdy tylko przekonał się, że Ten, który go uzdrowił, jest Synem Bożym, **uwielbił Go** – nie za to, co zrobił, ale za to, kim był.

9,39 Na pierwszy rzut oka werset ten zdaje się zaprzeczać fragmentowi z Jana 3,17: „Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat…". Jednak tak naprawdę nie ma w tym żadnej sprzeczności. Celem przyjścia Chrystusa na świat rzeczywiście nie było osądzanie tylko ratowanie, ale naturalną i nieuniknioną konsekwencją odrzucenia Go jest sąd.

Zwiastowanie ewangelii przynosi skutek dwojakiego rodzaju: **Ci, którzy** przyznają, że **nie widzą**, otrzymują wzrok, ale **ci, którzy** upierają się, że doskonale **widzą** bez Jezusa, utwierdzają się w swojej ślepocie.

9,40 Niektórzy faryzeusze zdali sobie sprawę, że Pan Jezus mówił o nich i o ich zaślepieniu. Zwrócili się więc do Niego i bez ogródek zapytali, czy chce przez to zasugerować, że oni również byli **ślepi**. Oczywiście spodziewali się negatywnej odpowiedzi.

9,41 Odpowiedź Pana można sparafrazować w następujący sposób: „**Gdybyście** przyznali, że jesteście **ślepi** i grzeszni oraz że potrzebujecie Zbawiciela, moglibyście uzyskać przebaczenie swoich grzechów oraz zbawienie. Twierdzicie jednak, że niczego nie potrzebujecie, że jesteście sprawiedliwi i że nie macie grzechu. **Dlatego** (PE) nie ma dla was przebaczenia. Kiedy **Jezus powiedział: (…) nie mielibyście grzechu** (BT), nie chodziło Mu o to, że byliby zupełnie bezgrzeszni, ale że w porównaniu ze swoim obecnym stanem nie mieliby grzechu. Gdyby tylko uznali swoje zaślepienie przejawiające się odrzuceniem Jego jako Mesjasza, ich grzech byłby niczym w porównaniu z ogromnym grzechem udawania, że widzą, podczas gdy nie rozpoznają Syna Bożego.

K. Jezus, drzwi dla owiec (10,1–10)

10,1 Wersety te są ściśle powiązane z drugą częścią rozdziału dziewiątego. Pan Jezus zwracał się tam do faryzeuszy, którzy twierdzili, że są prawnymi pasterzami ludu izraelskiego. To do nich w pierwszej kolejności się tutaj odnosi. Podniosłą wymowę tego fragmentu podkreślają słowa: **„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam**".

Owczarnia była miejscem, w którym owce spędzały noc. Zwykle otoczona płotem posiadała jedno wejście pełniące rolę drzwi. Tutaj **owczarnia** przedstawiała naród żydowski.

Wielu przychodziło do narodu żydowskiego, ogłaszając się duchowymi przywódcami i przewodnikami. Byli to samozwańczy mesjasze narodu. Nie przychodzili oni jednak w taki sposób, w jaki przyjście Mesjasza zapowiadał ST. Wchodzili **w inny sposób**. Przedstawiali się narodowi tak, jak im się podobało. Ludzie ci nie byli prawdziwymi pasterzami, ale złodziejami i zbójcami. Złodzieje to osoby, które zabierają coś, co do nich nie należy, zbójcy natomiast dodatkowo robią to przemocą. Faryzeusze byli takimi złodziejami i zbójcami. Próbowali rządzić narodem żydowskim, a na dodatek robili wszystko, co w ich mocy, żeby przeszkodzić ludziom w przyjęciu prawdziwego Mesjasza. Prześladowali tych, którzy naśladowali Jezusa, a w końcu zabili Jego samego.

10,2 Werset drugi dotyczy samego Jezusa. Przyszedł On do zgubionych owiec z domu Izraela. Był prawdziwym **pasterzem owiec**. Wszedł **przez drzwi** – dokładnie wypełniając proroctwa ST dotyczące Mesjasza. Nie był samozwańczym Zbawicielem, ale przyszedł w całkowitym posłuszeństwie woli Ojca, wypełniając wszystkie warunki.

10,3 Tożsamość **odźwiernego** występującego w tym wersecie nie jest jednoznaczna. Niektórzy wierzą, że określenie to odnosi się do proroków ST, którzy zapowiadali przyjście Chrystusa. Inni są przekonani, że mowa o Janie Chrzcicielu, który był zwiastunem pasterza. Jeszcze inni są równie pewni, że chodzi o Ducha Świętego, który otwiera drzwi serc ludzkich na wejście Pana Jezusa.

Owce słyszą **głos** pasterza. Rozpoznają go jako prawdziwego pasterza. Tak samo jak zwykłe owce rozpoznają głos swojego pasterza, tak niektórzy Żydzi rozpoznali Mesjasza, kiedy się pojawił. W Ewangelii Jana widzimy pasterza wołającego **swoje owce po imieniu**. W pierwszym rozdziale powołał w ten sposób kilku uczniów, ci zaś usłyszeli Jego głos i odpowiedzieli. W rozdziale dziewiątym zawołał niewidomego człowieka. Pan Jezus w dalszym ciągu woła tych, którzy Go przyjmują. Robi to indywidualnie i osobiście.

Wyrażenie **i wyprowadza je** może odnosić się do faktu, że Pan Jezus wyprowadził tych, którzy słuchali Jego głosu, z owczarni Izraela. Byli tam zamknięci – pod prawem nie mieli wolności. Pan **wyprowadza** swoje owce na wolność łaski. W poprzednim rozdziale Żydzi wyrzucili uzdrowionego człowieka z synagogi. Czyniąc to, nieświadomie pomogli Panu Jezusowi w Jego zadaniu.

10,4 Gdy prawdziwy pasterz **wypuści swoje owce**, nie pędzi ich, ale prowadzi. Nie każe im iść gdzieś, gdzie sam wcześniej nie był. Zawsze jest przed nimi jako ich Zbawiciel, przewodnik i przykład. Ci, którzy są prawdziwymi **owcami** Chrystusa, **idą za Nim**. Nie *stają się* owcami przez podążanie za Nim, ale przez nowonarodzenie. Kiedy zaś otrzymują zbawienie, mają pragnienie iść dokądkolwiek je poprowadzi.

10,5 Ten sam instynkt, który pozwala owcom rozpoznać głos prawdziwego pasterza, podpowiada im, aby **uciekały od obcego**. Obcymi byli faryzeusze i inni przywódcy narodu żydowskiego, którzy chcieli wykorzystać owce dla własnej korzyści. Przykładem tego jest człowiek, który uzyskał wzrok. Rozpoznał on głos Pana Jezusa i wiedział, że faryzeusze są obcymi. Dlatego odmówił im posłuszeństwa, chociaż oznaczało to ekskomunikę.

10,6 Wyraźnie czytamy, że **Jezus powiedział tę przypowieść** faryzeuszom, **lecz oni nie zrozumieli**, co wynikało z tego, że nie są prawdziwymi owcami. Gdyby nimi byli, usłyszeliby Jego głos i poszli za Nim.

10,7 Wtedy Jezus użył innej ilustracji. Drzwi do owczarni nie miały już takiego znaczenia, jak w wersecie drugim. Teraz On sam był **drzwiami dla owiec**. Nie chodziło Mu już o wejście do owczarni Izraela, ale o wybrane owce izraelskie wychodzące z judaizmu i przychodzące do Chrystusa, **drzwi**.

10,8 Przed Chrystusem przychodzili inni, twierdząc, że posiadają tę samą władzę i pozycję, ale wybrane owce z Izraela nie słuchały ich, gdyż wiedziały, że roszczą sobie prawo do czegoś, co do nich nie należy.

10,9 Werset dziewiąty to jeden z tych cudownych fragmentów, które są na tyle proste, że potrafi je zrozumieć dziecko na szkółce niedzielnej, a jednocześnie nawet najbardziej uczeni badacze nie są w stanie wyczerpać ich bogactwa. Chrystus jest **drzwiami**. Chrześcijaństwo to nie wyznanie wiary, nie kościół, ale osoba. Osobą tą jest Pan Jezus Chrystus. „**Kto przeze mnie wejdzie**". Zbawienie można przyjąć wyłącznie przez Chrystusa. Chrzest nie może odegrać takiej roli, podobnie jak Wieczerza Pańska. Musimy wejść przez Chrystusa i dzięki mocy, której On udziela. Jego zaproszenie dotyczy wszystkich. Jezus jest Zbawicielem zarówno Żyda, jak i poganina. Żeby jednak otrzymać zbawienie, należy wejść, przyjąć Chrystusa przez wiarę. To osobisty akt, bez którego nie ma mowy o zbawieniu. Ci, którzy wchodzą, są **zbawieni** od kary, mocy i w końcu również od obecności grzechu.

Po otrzymaniu zbawienia **wchodzą i wychodzą**. Być może mowa tu o przychodzeniu przed oblicze Boga w uwielbieniu oraz o wychodzeniu do świata, żeby składać świadectwo o Panu. W każdym razie jest to obraz doskonałego bezpieczeństwa i wolności w służbie Panu. Ci, którzy wchodzą, **znajdują pastwisko**. Chrystus nie tylko daje zbawienie i wolność, ale także podtrzymuje i zaspokaja. Jego owce **znajdują pastwisko** w Słowie Bożym.

10,10 Celem **złodzieja** jest **ukraść, zabić i zniszczyć** (PE). Przychodzi z czysto samolubnymi motywacjami. Aby osiągnąć to, czego pragnie, jest nawet gotowy **zabić** owce. Ale Pan Jezus nie przychodzi do ludzkiego serca z jakichś egoistycznych pobudek. Przychodzi po to, żeby ludzie **mieli życie, i to w obfitości**. Życie otrzymujemy w chwili, kiedy przyjmujemy Go jako Zbawiciela. Jednak później odkrywamy, że życiem tym możemy cieszyć się w różnym stopniu. Im bardziej poddajemy się Duchowi Świętemu, tym więcej radości sprawia nam życie, które otrzymaliśmy. Nie tylko mamy wtedy **życie**, ale mamy je **w obfitości**.

L. Jezus, dobry pasterz (10,11–18)

10,11 Pan Jezus wielokrotnie używał wyrażenia „**Ja jestem**" – jednego z tytułów Boga. Za każdym razem stwierdzał w ten sposób swoją równość z Bogiem. Tutaj przedstawia siebie jako **dobrego pasterza**, który położył **swoje życie za owce**. Normalnie to owce oddają swoje życie dla pasterza, ale Pan Jezus umarł za swoje stado.

Zdjęty litością Syn Boga
Gdy obrachunku był czas
Wyrwał nas z ręki wroga
I umarł zamiast nas.

Thomas Kelly

10,12 Najemnik, to ktoś, kto służy za pieniądze. Na przykład pasterz może zapłacić komuś za opiekę nad jego owcami. Faryzeusze byli takimi najemnikami. Ich zainteresowanie owcami wynikało z pieniędzy, które otrzymywali. **Owce nie należą do najemnika**, kiedy pojawia się niebezpieczeństwo, ucieka on, pozostawiając je na pastwę **wilka**.

10,13 Robimy to, co robimy, ponieważ jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Najemnik służył za zapłatę. **Nie zależało mu na owcach**. Bardziej niż ich dobro interesował go jego dobrobyt. We współczesnym kościele jest wielu najemników – ludzi, którzy wybrali służbę jako wygodny zawód, nie troszcząc się tak naprawdę o owce.

10,14 Pan znowu nazywa siebie **dobrym pasterzem**. **Dobry** (gr. *kalos*) oznacza tu „idealny", „godny", „najwyższej jakości", „wspaniały". Wszystko to się zgadza. Następnie Pan mówi o bliskiej więzi, która łączy Jego i Jego **owce**. On zna je, a one znają **Jego**. To naprawdę cudowna prawda.

10,15 Szkoda, że interpunkcyjnie początek wersetu 15 zaczyna się jak nowe zdanie. Dużo lepiej brzmi on w połączeniu z wersetem 14: „…znam swoje owce, i moje mnie znają, **jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca**". To naprawdę zaskakująca prawda! Pan porównał swoją relację z owcami do więzi, która istnieje pomiędzy Nim a Ojcem. Ta sama jedność, bliskość i stopień znajomości, które charakteryzują Jego relację z Ojcem, występują pomiędzy pasterzem a owcami. „**I życie swoje kładę za owce**" powiedział Jezus. To kolejne stwierdzenie Pana Jezusa, w którym zapowiada on czas, gdy umrze na krzyżu zamiast grzeszników.

10,16 Werset 16 stanowi klucz do zrozumienia całego rozdziału. **Inne owce**, o których mówił Pan, to poganie. Jego przyjście na świat było szczególnie związane z owcami izraelskimi, ale miał On również na uwadze zbawienie pogan. Owce pogańskie **nie** pochodziły z żydowskiej **owczarni**, ale współczujące serce Pana Jezusa obejmowało również i je; czuł On Boże przynaglenie, aby **przyprowadzić** je do siebie. Wiedział o tym, że wykażą większą gotowość, by **słuchać** Jego **głosu** niż Żydzi.

W drugiej części tego wersetu występuje ważna zmiana z **owczarni** judaizmu na **stado** (NKJV) chrześcijaństwa. Prezentuje on pokrótce prawdę, że w Chrystusie Żyd i poganin zostaną zjednoczeni, a wcześniejsze różnice pomiędzy nimi będą zniesione.

10,17 W wersetach 17 i 18 Pan Jezus wyjaśnia, co będzie musiał zrobić, żeby przyprowadzić do siebie wybranych zarówno z Żydów, jak i z pogan. Mówi o swojej przyszłej śmierci, pochówku i zmartwychwstaniu. Takie słowa byłyby zupełnie nie na miejscu, gdyby Pan Jezus był tylko człowiekiem. Mówił, że **położy** swoje **życie** i sam **znowu** je weźmie. Mógł tego dokonać tylko dlatego, że jest Bogiem. **Ojciec** kocha Pana Jezusa, **dlatego** jest On gotowy umrzeć i zmartwychwstać dla zbawienia owiec.

10,18 Nikt nie mógł odebrać życia Panu. Jako Bóg jest większy niż wszelkie próby Jego stworzeń mające na celu zabicie Go. Ma w sobie **moc**, by **dać** swoje życie, a także **znowu je odzyskać**. Ale czy to nie ludzie zabili Jezusa? To prawda, wyraźnie pokazują to Dzieje 2,23 i 1 Tesaloniczan 2,15. Jezus pozwolił im na to, co stanowiło przejaw Jego mocy, by **dać** swoje życie. Co więcej, również swojego Ducha „oddał" (19,30) z własnych sił i własnej woli.

„**Taki rozkaz wziąłem od Ojca mego**". Ojciec polecił Panu, żeby położył swoje życie, a następnie powstał z martwych. Jego śmierć i zmartwychwstanie były kluczowe dla wypełnienia woli Ojca. Dlatego właśnie był posłuszny aż do śmierci i powstał z martwych trzeciego dnia, według Pism.

M. Podział wśród Żydów (10,19–21)

10,19 Słowa Pana Jezusa wywołały **rozłam między Żydami**. Jego pojawienie się na świecie, w domach, a także w ludzkich sercach przynosi raczej miecz niż pokój. Dopiero gdy ludzie przyjmują Go jako Pana i Zbawiciela, poznają pokój Boży.

10,20–21 Pan Jezus był jedynym doskonałym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył. Nigdy nie powiedział ani jednego złego słowa, ani nie popełnił żadnego złego czynu, a jednak serca ludzkie były tak zepsute, że kiedy przyszedł, przynosząc słowa miłości i mądrości, oskarżono Go, że ma **demona i szaleje**; że nie warto Go słuchać. Niewątpliwie była to ciemna plama na historii ludzkości. **Inni** byli odmiennego zdania. Rozpoznali **słowa** i dzieła Pana Jezusa jako pochodzące od osoby dobrej, a nie od **demona**.

N. Jezus przez swoje czyny dowodzi, że jest Chrystusem (10,22–39)

10,22 W tym miejscu narracja zostaje zakończona. Pan Jezus nie mówi już do faryzeuszy, ale ogólnie do wszystkich Żydów. Nie wiemy, ile czasu upłynęło pomiędzy wersetami 21 i 22. Ciekawe, że mamy tu do czynienia z jedyną w całej Biblii wzmianką na temat Święta Poświęcenia Świątyni (hebrajskiej *Chanuki*). Przyjmuje się, że zostało ono ustanowione przez Judę Machabeusza, kiedy w 165 roku p. Ch. na nowo poświęcono świątynię po tym, jak została ona zbezczeszczona przez Antiocha Epifanesa. Było to święto doroczne

ustanowione przez samych Żydów, a nie jedno ze świąt Pańskich. **Zima** panowała nie tylko jako pora roku, ale również w sensie duchowym.

10,23–24 Służba Pana Jezusa dobiegała końca. Niedługo miał okazać całkowite oddanie Bogu Ojcu, umierając na krzyżu. **Przysionek Salomona** to zadaszony teren sąsiadujący ze świątynią Heroda. Kiedy Pan przechadzał się po tym przysionku, Żydzi mieli sporo miejsca, żeby zgromadzić się wokół Niego.

„**Wtedy Żydzi obstąpili go i rzekli mu: Jak długo trzymać będziesz dusze nasze w napięciu** (albo w niepewności)**? Jeżeli jesteś Chrystusem, powiedz nam wyraźnie**".

10,25–26 Jezus przypomniał im znowu swoje słowa i **czyny** (BT). Często mówił im, że jest Mesjaszem, a cuda, których dokonywał dowodziły, że twierdzenie to jest prawdziwe. Znów też przypomniał Żydom, że cuda wykonywał w autorytecie Ojca i dla Jego chwały. Czyniąc to, pokazał, że rzeczywiście jest Tym, którego Ojciec posłał na świat.

Ich niechęć przyjęcia Mesjasza udowadniała, że **nie** byli **z** Jego **owiec**. Gdyby zostali dla Niego oddzieleni, okazaliby to, chętnie Mu wierząc.

10,27 Kilka kolejnych wersetów ponad wszelką wątpliwość udowadnia, że żadna prawdziwa owca należąca do Chrystusa nie może zginąć. Wieczne bezpieczeństwo wierzącego to cudowny fakt. Ci, którzy są prawdziwymi **owcami** Chrystusa, **słuchają** Jego **głosu**. **Słuchają** Go, kiedy jest zwiastowana ewangelia. Później **słuchają** Go codziennie i są posłuszne Jego Słowu. Pan Jezus zna swoje owce. Każdą z nich zna po imieniu i żadna nie umknie Jego uwadze. Nie ma takiej możliwości, żeby przez przeoczenie albo jakąś nieuwagę z Jego strony któraś z nich się zgubiła. Owce Chrystusa **idą za** Nim – najpierw okazując zbawienną wiarę w Niego, a następnie chodząc w posłuszeństwie.

10,28 Chrystus daje swoim owcom **życie wieczne** (PE), czyli życie, które nigdy się nie skończy. *Nie* jest ono *zależne* od ich postępowania. Ponieważ jest to **życie wieczne,** na pewno będzie trwało wiecznie. Jednak **życie wieczne** to także pewna jakość życia – życie samego Pana Jezusa, życie, w którym potrafimy cieszyć się tym, co już tutaj dostajemy od Boga, ale i życie, które będzie równie dobrze pasowało do naszego niebiańskiego domu. Zwróćmy uwagę na kolejne słowa: „**Nigdy nie zginą**[32] ". Gdyby którakolwiek z owiec Chrystusa kiedykolwiek zginęła, byłby On winny niedotrzymania obietnicy. Coś takiego jest niemożliwe. Jezus Chrystus jest Bogiem, a Bóg nie zawodzi. W wersecie tym obiecał On, że żadna z Jego owiec nie spędzi wieczności w piekle.

Czy oznacza to, że ktoś może otrzymać zbawienie, a potem żyć tak, jak mu się podoba? Czy można uzyskać zbawienie, a trwać w grzesznych przyjemnościach tego świata? Nie, osoba ta nie chce już robić takich rzeczy, chce iść za pasterzem. Nie żyjemy po chrześcijańsku, żeby stać się chrześcijanami albo żeby utrzymać zbawienie. Żyjemy życiem chrześcijańskim, ponieważ *jesteśmy* chrześcijanami. Świętego życia pragniemy nie ze strachu, że stracimy zbawienie, ale z wdzięczności do Tego, który umarł za nas. Doktryna wiecznego bezpieczeństwa nie zachęca do życia beztroskiego, ale daje silne motywacje do życia świętego.

Nikt nie jest w stanie **wydrzeć** wierzącego z **ręki** Chrystusa. Jego ręka jest wszechmocna. To ona stworzyła świat i go podtrzymuje. Nie ma takiej mocy, która mogłaby **wydrzeć** owce z Jego uścisku.

10,29 Wierzący znajduje się nie tylko w ręce Chrystusa, jest też w **ręce Ojca**. Stanowi to podwójną gwarancję bezpieczeństwa. Bóg Ojciec **jest większy** od **wszystkich i nikt nie może wydrzeć** wierzącego **z ręki Ojca**.

10,30 Pan Jezus dodał jeszcze jedno stwierdzenie dotyczące Jego równości z Bogiem: „**Ja i Ojciec jedno jesteśmy**". W tym miejscu chodzi najprawdopodobniej o to, że Chrystus i **Ojciec są jednym** *pod względem mocy*. Jezus mówił o mocy, która chroni Jego owce, dlatego dodaje wyjaśnienie, że Jego moc to to samo, co moc Boga Ojca. Oczywiście odnosi się to do wszystkich atrybutów Boga. Pan Jezus Chrystus jest Bogiem w najpełniejszym sensie, równym Ojcu pod każdym względem.

10,31 Żydzi nie mieli wątpliwości co do tego, że Zbawiciel w najbardziej bezpośredni sposób stwierdzał swoją boskość. Dlatego **naznosili kamieni,** po to **aby go ukamienować**.

10,32 Zanim zdążyli rzucić którymś z kamieni, **Jezus** przypomniał im o **wielu dobrych uczynkach**, które wykonał z polecenia **Ojca**. Następnie zapytał, **który z tych** uczynków tak ich rozwścieczył, że chcą Go **kamienować**.

10,33 Żydzi zaprzeczyli, że chcą Go zabić za któryś z Jego cudów. Chcieli Go ukamienować, ponieważ uważali, że wypowiedział **bluźnierstwo**, twierdząc, że jest równy **Bogu** Ojcu. Nie chcieli przyznać, że jest kimś więcej niż tylko człowiekiem, ale fakt, że czynił się **Bogiem** był dla nich ewidentny. Czegoś takiego nie byli w stanie przyjąć.

10,34 Pan Jezus zacytował Psalm 82,6, który nazwał częścią ich **Prawa** (PE). Fragment ten

pochodził ze ST, który uznawali za natchnione Słowo Boże. Cały ten werset brzmi następująco: „Rzekłem: Wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego". Psalm ten był skierowany do sędziów Izraela. Zostali oni nazwani „**bogami**" nie dlatego, że rzeczywiście mieli boską naturę, ale dlatego, że kiedy sądzili lud, reprezentowali Boga. Hebrajskie słowo oznaczające „bogów" (*elohim*) oznacza dosłownie „potężnych" i można je stosować w odniesieniu do ważnych postaci takich jak sędziowie. (Pozostała część tego psalmu dowodzi, że byli to tylko ludzie, a nie bogowie, ponieważ sądzili niesprawiedliwie, stronniczo i na wiele sposobów naginali prawo).

10,35 Pan użył tego wersetu pochodzącego z Księgi Psalmów, żeby pokazać, że Bóg użył słowa **bogowie** na określenie ludzi, do **których doszło słowo Boże**. Inaczej mówiąc, ludzie ci byli rzecznikami Boga; to przez nich przemawiał On do narodu izraelskiego. „Objawiali Boga w Jego autorytecie i sądzie, byli władzą ustanowioną przez Niego". „**A Pismo nie może być naruszone**" powiedział Pan, dając wyraz wierze w natchnienie Pisma Świętego ST. Uznał je za nieomylne dokumenty, które muszą się wypełnić i których prawdziwości nie można podważyć. W rzeczywistości natchnione są nie tylko myśli zawarte w Piśmie, ale i same słowa: Cały Jego argument opierał się na konkretnym, pojedynczym słowie – **bogowie**.

10,36 W swojej argumentacji Pan przechodził od mniejszego do większego. Skoro niesprawiedliwi sędziowie, mogli w ST być nazywani „bogami", o ile bardziej On miał prawo nazywania siebie Synem Bożym. Do nich Słowo Boże *przyszło*; On *był* i *jest* Słowem Bożym. Oni zostali *nazwani* bogami; On *był* i *jest* Bogiem. O nich nie można było powiedzieć, że **Ojciec poświęcił** ich **i posłał na świat**. Urodzili się tak samo jak wszyscy inni upadli synowie Adama. Jezus natomiast od zawsze był poświęcony przez **Ojca**, aby stał się Zbawicielem świata i z nieba, gdzie zawsze z Nim mieszkał, został **posłany na świat**. Jezus miał więc wszelkie prawo, żeby czynić się równym Bogu. Nie bluźnił, nazywając się równym Ojcu **Synem Bożym**. Sami Żydzi używali terminu „bogowie" na określenie nieprawych ludzi będących jedynie rzecznikami Boga, ustanowionymi przez Niego sędziami. O ile bardziej Jemu należał się ten tytuł, skoro *był* i *jest* Bogiem. Samuel Green świetnie to ujmuje:

> Żydzi oskarżali Go, że czyni się równym Bogu. Jezus wcale nie zaprzecza, że mówiąc to, rzeczywiście czynił się Bogiem. Zaprzecza jednak, że bluźnił, tłumacząc się w sposób, który w pełni usprawiedliwia oczekiwanie Boskiej czci: jest Mesjaszem, Synem Bożym, Emanuelem. O tym, że Żydzi nie uznali Jego wyjaśnień za rezygnację z wyniosłych ich zdaniem ambicji, świadczy dalsza wrogość, którą Mu okazywali (zob. w. 39)[33].

10,37 Po raz kolejny Zbawiciel zwrócił uwagę na cuda, których dokonywał jako dowód Bożego polecenia. Zwróćmy jednak uwagę na wyrażenie „**dzieła Ojca mojego**". Same w sobie cuda nie są dowodem Boskiej natury. W Biblii czytamy o tym, że czasami złe stworzenia posiadały moc czynienia cudów. Ale cuda Pana Jezusa były **dziełami** Jego **Ojca**. W podwójny sposób dowodziły one, że jest Mesjaszem. Po pierwsze, były to cuda, które ST przepowiadał w związku z osobą Mesjasza. Po drugie, były to dzieła miłosierdzia i współczucia, czyny, które pomagały ludzkości, a których nie wykonałaby zła osoba.

10,38 Bardzo pomocna jest parafraza wersetu 38, której dokonał Ryle:

> Skoro wykonuję dzieła mojego Ojca, to choć może nie przekonuje was to, co mówię, dajcie się przekonać temu, co robię. Choć opieracie się świadectwu moich słów, poddajcie się świadectwu moich czynów. W ten sposób przekonacie się i uwierzycie, że ja i Ojciec to rzeczywiście jedno – On we mnie, a ja w Nim – i że twierdząc, że jestem Jego Synem, nie bluźnię.

10,39 I znowu Żydzi zdali sobie sprawę, że zamiast wyprzeć się swoich poprzednich stwierdzeń, Pan Jezus tylko je umocnił. Z tego powodu poczynili kolejną próbę aresztowania Go, ale On znów im umknął. Wkrótce miał dać się im złapać, ale na razie Jego godzina jeszcze nie nadeszła.

VI. TRZECI ROK SŁUŻBY SYNA BOŻEGO: PEREA (10,40–11,57)

A. Wycofanie się za Jordan (10,42–44)

10,40 Pan znowu odszedł za Jordan, dokładnie **na** to **miejsce, gdzie** zaczął swoją publiczną służbę. Trzy lata cudownych słów i dzieł dobiegały końca. Zakończył je tam, gdzie rozpoczął – poza ustalonym porządkiem judaizmu, w miejscu odrzucenia i osamotnienia.

10,41 Ci, którzy **przychodzili do Niego**, prawdopodobnie byli szczerze wierzącymi ludźmi. Byli oni gotowi ponosić Jego zniewagę i razem z Nim przebywać poza obozem izraelskim. Uczniowie ci oddali hołd **Janowi** Chrzcicielowi. Pamiętali, że choć jego służba nie była sensacyjna czy widowiskowa, była **prawdziwa** (BG). Wszystko, co powiedział na temat Jezusa, wypełniło się w służbie Zbawiciela. Powinno to być zachętą dla każdego

chrześcijanina. Być może nie będzie nam dane wykonywać wielkich cudów przyciągających publiczną uwagę, ale przynajmniej możemy składać prawdziwe świadectwo o naszym Panu i Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. W Bożych oczach ma to ogromną wartość.

10,42 To cudowne, że pomimo odrzucenia przez naród izraelski, Pan Jezus znalazł jednak kilka skruszonych serc, gotowych na przyjęcie Zbawiciela. Czytamy, że **wielu tam w Niego uwierzyło**. Tak samo dzieje się w każdym wieku. Zawsze jest wierna grupka ludzi, którzy chcą opowiedzieć się po stronie Pana Jezusa mimo odrzucenia, nienawiści i szyderstw ze strony świata, ale w słodkiej społeczności z Synem Bożym.

B. Choroba Łazarza (11,1–4)

11,1 Dochodzimy do ostatniego wielkiego cudu w *publicznej* służbie Pana Jezusa. Pod pewnymi względami był to największy cud – wzbudzenie człowieka z martwych. **Łazarz** mieszkał w miasteczku **Betania**, mniej więcej trzy kilometry na wschód od Jerozolimy. **Betania** była także znana jako dom **Marii i jej siostry, Marty**. Pink cytuje biskupa Rylego:

> Zauważmy, że miasta i kraje stają się ważne w Bożych oczach dzięki obecności w nich wybranych dzieci Bożych. Wioska Marii i Marty została zauważona, podczas gdy miasta Memfis i Teby w ogóle nie zostały wymienione w NT[34].

11,2 Jan wyjaśnia, że **była to ta Maria** z Betanii, **która namaściła Pana maścią i otarła nogi włosami swymi**. Ten akt oddania został wyeksponowany przez Ducha Świętego. Pan ceni takie przejawy oddania ze strony swojego ludu.

11,3 Kiedy Łazarz zachorował, Pan Jezus musiał przebywać po wschodniej stronie Jordanu. **Siostry** natychmiast **posłały** Mu wiadomość, że Łazarz, **którego** miłował, **choruje**. Coś pięknego kryje się w sposobie, w jaki siostry przedstawiły swoją sprawę Panu. Zaapelowały do Jego miłości do ich brata jako szczególnego powodu, dla którego powinien przyjść i pomóc mu.

11,4 Gdy **Jezus rzekł: Choroba ta nie zmierza ku śmierci** (BT), nie chodziło Mu o to, że Łazarz nie umrze, ale że **śmierć** nie będzie ostatecznym rezultatem jego **choroby**. Łazarz miał umrzeć, ale potem miał zostać wzbudzony z martwych. Prawdziwym celem tej choroby była **chwała Boża, aby Syn Boży był przez nią uwielbiony**. Bóg pozwolił, żeby nastąpiła śmierć po to, aby Jezus przyszedł i wzbudził Łazarza z martwych, objawiając się jako prawdziwy Mesjasz. Ludzie mieli uwielbiać **Boga** za tak potężny cud.

Nie ma absolutnie żadnego podejrzenia, że choroba Łazarza mogłaby być wynikiem jakiegoś grzechu w jego życiu. Wręcz przeciwnie, Łazarz jest przedstawiany jako oddany uczeń i szczególny obiekt miłości Zbawiciela.

C. Podróż Jezusa do Betanii (11,5–16)

11,5 Kiedy choroba wkracza pod nasz dach, nie powinniśmy wyciągać wniosku, że Bóg jest z nas niezadowolony. Tutaj choroba była bezpośrednio związana z Jego miłością, a nie gniewem. „Kogo Pan miłuje, tego karze".

11,6–7 Szybko wyciągamy wniosek, że skoro Pan naprawdę kochał tę trójkę wierzących, powinien rzucić wszystko i pędzić do ich domu. A jednak **gdy usłyszał** te wieści, **został jeszcze dwa dni** tam**, gdzie przebywał**. Boża zwłoka to nie odmowa. Jeśli nie odpowiada natychmiast na nasze modlitwy, być może uczy nas czekać. Jeżeli wykażemy się cierpliwością, okaże się, że odpowiedział na nie w dużo wspanialszy sposób niż oczekiwaliśmy. Nawet miłość do Marty, Marii i Łazarza nie mogła zmusić Chrystusa, żeby działał, zanim nastanie właściwy czas. Wszystko, co czynił, było w doskonałej zgodzie z wolą Ojca w stosunku do Niego i z Jego planem.

Po (NKJV) dwóch dniach, które mogły się wydawać straconym czasem, Pan Jezus zaproponował **uczniom**, żeby wszyscy **znowu** udali się do **ziemi judzkiej**.

11,8 Uczniowie nadal mieli w pamięci bolesny fakt, iż **Żydzi chcieli ukamienować** Chrystusa po tym, jak w sabat dał wzrok niewidomemu. Wyrazili swoje zdziwienie, że w obliczu takiego osobistego zagrożenia w ogóle przeszedł Mu przez myśl powrót do Judei.

11,9 Jezus odpowiedział im w następujący sposób: W normalnych warunkach w ciągu **dnia** przez **dwanaście godzin** świeci **światło**, a ludzie mogą pracować. Jeżeli pracuje się w tym właśnie przydzielonym czasie nie ma zagrożenia potknięciem się i upadkiem, **bo** każdy **widzi**, dokąd idzie i co robi. **Światło tego świata**, czyli światło dzienne chroni go przed przypadkową śmiercią wywołaną przez upadek.

Słowa Pana Jezusa miały następujące duchowe znaczenie: Chodził On w doskonałym posłuszeństwie woli Bożej, toteż nie istniało zagrożenie, że zostanie zabity przed wyznaczonym czasem. Zostanie zachowany aż do momentu, gdy wykona swoje dzieło.

W pewnym sensie odnosi się to do każdego wierzącego. Jeżeli chodzimy w społeczności z Panem i wykonujemy Jego wolę, nie ma takiej mocy

na ziemi, która mogłaby nas zabić przed wyznaczonym przez Boga czasem.

11,10 Osoba, która **chodzi w nocy**, to ktoś, kto nie jest wierny Bogu, ale żyje po swojemu. Łatwo mu **potknąć się, bo** nie posiada Bożego prowadzenia, które oświetlałoby jego ścieżkę.

11,11 Pan nazwał śmierć Łazarza *snem.* Należy jednak zauważyć, że *nigdzie* w NT sen nie odnosi się do duszy, a jedynie do ciała. Pismo nigdzie nie uczy, że w momencie śmierci dusza zasypia. Dowiadujemy się, że spotyka ją coś o wiele lepszego – idzie ona do Chrystusa. Wypowiadając to zdanie, Pan Jezus objawił swoją wszechwiedzę. Wiedział On, że Łazarz już zmarł, choć donoszono Mu, że choruje. Wiedział o tym, gdyż jest Bogiem. Podczas gdy każdy może obudzić drugą osobę z fizycznego snu, tylko Pan mógł obudzić Łazarza ze śmierci. W wersecie tym Pan stwierdził, że właśnie to zamierza uczynić.

11,12 Uczniowie nie rozumieli sensu słowa sen. Nie wiedzieli, że Pan mówi o śmierci. Być może wydawało im się, że sen jest objawem poprawy stanu zdrowia, i że skoro Łazarz dobrze śpi, to przeszedł już najgorsze chwile choroby i **wyzdrowieje** (PE). Werset ten może też oznaczać, że jeśli fizyczny sen jest jedynym problemem Łazarza, to nie ma potrzeby iść do Betanii, żeby mu pomóc. Możliwe, że uczniowie obawiali się o własne bezpieczeństwo i dlatego szukali wymówki, żeby nie iść do domu Marii i Marty.

11,13–14 Czytamy tutaj wprost, że kiedy **Jezus mówił** (PE) o śnie, miał na myśli **śmierć** (PE), ale Jego uczniowie tego nie rozumieli. Ponieważ nie było miejsca na żadne nieporozumienia, **Jezus wyraźnie** poinformował swoich uczniów: „**Łazarz umarł**". Z jakim spokojem przyjęli tę wiadomość! Nie pytali Pana: „Skąd wiesz?" Mówił z takim autorytetem, że nie poddawali Jego wiedzy w wątpliwość.

11,15 Pan Jezus nie cieszył się, że Łazarz umarł, ale **radował się**, że **nie było** Go wtedy w Betanii. Gdyby tam był, Łazarz nie umarłby. Nigdzie w NT nie czytamy, żeby ktoś umarł w obecności Pana. Uczniowie mieli zobaczyć większy cud niż uniknięcie śmierci. Mieli zobaczyć człowieka wzbudzanego z martwych, dzięki czemu ich wiara mogła się umocnić. To dlatego Pan Jezus powiedział, że **raduje się** ze względu na nich, że nie było Go w Betanii.

Dodał jeszcze: „**abyście uwierzyli**" (PE). Nie chciał przez to powiedzieć, że jeszcze w Niego nie uwierzyli. Oczywiście, że uwierzyli, ale wiara ta miała zostać bardzo wzmocniona dzięki cudowi, który zobaczą w Betanii. Dlatego przynaglił ich, aby **poszli** z Nim.

11,16 Tomasz przewidywał, że jeśli Pan Jezus pójdzie w tamte okolice, na pewno zostanie zabity przez Żydów. Jeżeli uczniowie pójdą z Jezusem, na pewno też zginą. W duchu takiego pesymizmu i przygnębienia zachęcał innych, żeby towarzyszyli Jezusowi. Jego słowa nie są przykładem wielkiej wiary czy odwagi, ale zniechęcenia.

D. Jezus, zmartwychwstanie i życie (11,17–27)

11,17–18 Fakt, iż Łazarz znajdował się w grobie **od czterech dni,** został wspomniany jako dowód, że Łazarz naprawdę nie żył. Zwróćmy uwagę, jak Duch Święty zachowuje wszelkie środki ostrożności, żeby pokazać, że zmartwychwzbudzenie Łazarza naprawdę było cudem. Łazarz musiał umrzeć niedługo po tym, jak posłańcy udali się do Jezusa. Podróż z Betanii do Betabary, gdzie przebywał Jezus, zajęła im jeden dzień. Po usłyszeniu o chorobie Łazarza Jezus pozostał tam jeszcze dwa dni. Później potrzebował jeszcze jednego dnia na dojście do Betanii, stąd cztery dni, które Łazarz spędził w grobie.

Jak już zauważyliśmy, **Betania** znajdowała się w odległości około **piętnastu stadiów** (trzech kilometrów) na wschód od Jerozolimy.

11,19 Bliskość Jerozolimy pozwoliła **wielu Żydom** dołączyć do **kobiet towarzyszących Marii i Marcie, aby je pocieszyć** (NKJV). Nie zdawali sobie oni sprawy, że w niedługim czasie ich pocieszenie okaże się zupełnie zbędne, a dom żałoby zmieni się w dom wielkiej radości.

11,20 Gdy tylko **Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła,** żeby się z Nim spotkać. Spotkanie to miało miejsce tuż przed wsią. Nie dowiadujemy się, dlaczego **Maria** pozostała **w domu**. Być może nie otrzymała wiadomości o przybyciu Jezusa; może była sparaliżowana smutkiem; a może po prostu oczekiwała w duchu modlitwy i ufności. Czy z powodu swojej bliskości z Panem przeczuwała, co miało się wydarzyć? Nie wiemy.

11,21 Prawdziwa wiara kazała **Marcie** wierzyć, że Jezus mógł zapobiec śmierci Łazarza. Jednak wiara ta była niedoskonała. Sądziła, że mógł tego dokonać wyłącznie będąc fizycznie obecny na miejscu. Nie zdawała sobie sprawy, że mógł uzdrowić człowieka na odległość, a co dopiero, że mógł wzbudzić kogoś z martwych. Często w trudnych chwilach mówimy tak jak Marta. Sądzimy, że gdyby wcześniej wynaleziono taki, a taki lek, bliska nam osoba nie umarłaby. Ale wszystko jest w rękach Pana i bez Jego zgody nic nie może przytrafić się żadnemu z tych, którzy do Niego należą.

11,22 Wiara tej oddanej siostry znowu zajaśniała wielkim blaskiem. Nie wiedziała *jak* Pan Jezus może pomóc, ale była przekonana, że to uczyni. Była pewna, że **Bóg** da Mu to, o co będzie prosił i że będzie w stanie obrócić tę tragedię w coś dobrego. Ale nawet w takim momencie nie przypuszczała, że jej brat zostanie wzbudzony z martwych. Słowo, za pomocą którego Marta określiła „prośby", zwykle oznaczało wstawiennictwo albo prośby stworzenia kierowane do Stwórcy. Można z tego wnioskować, że Marta nie rozpoznała Boskiej natury Pana Jezusa. Wiedziała, że jest wielkim, nieprzeciętnym człowiekiem, ale najprawdopodobniej nie większym niż dawni prorocy.

11,23 Aby pociągnąć wiarę Marty na wyższe poziomy, Pan Jezus złożył zadziwiającą deklarację, że Łazarz **zmartwychwstanie**. To wspaniałe, w jaki sposób zajął się tą pogrążoną w smutku kobietą i starał się krok po kroku doprowadzić ją do wiary w Syna Bożego.

11,24 Marta wiedziała, że Łazarz kiedyś **zmartwychwstanie**, ale nie miała pojęcia, że wydarzy się to tego samego dnia. Wierzyła w **zmartwychwstanie**, które miało się dokonać „**w dniu ostatecznym**".

11,25 Tak jakby Pan powiedział: „Nie rozumiesz, Marto, nie chodzi mi o to, że Łazarz zmartwychwstanie w ostatnim dniu. Jestem Bogiem, w swoich rękach posiadam moc **zmartwychwstania i życia** (PE). Nawet teraz mogę wzbudzić Łazarza z martwych i zamierzam to zrobić".

Następnie nawiązał do czasu, kiedy wszyscy prawdziwie wierzący zostaną wzbudzeni. Będzie to miało miejsce, kiedy Pan Jezus powróci, aby zabrać swój lud do domu, do nieba.

W tamtym czasie będą dwie grupy wierzących: ci, którzy umarli w wierze i ci, którzy będą żyli podczas Jego powrotu. Do pierwszej grupy przyjdzie On jako *zmartwychwstanie*, a do drugiej jako *życie*. Pierwsza grupa została opisana w dalszej części wersetu 25: „**Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie**". Oznacza to, że ci wierzący, którzy umarli przed przyjściem Chrystusa, zostaną wzbudzeni z martwych.

Burkitt zauważa:

> O miłości, mocniejsza niż śmierć! Grób nie rozdzieli Chrystusa i Jego przyjaciół. Inni przyjaciele towarzyszą nam nad nasz grób, po czym nas opuszczają, ale ani życie, ani śmierć nie mogą oddzielić nas od miłości Chrystusa[35].

Bengel natomiast komentuje: „W cudownej zgodności z Bożym charakterem pozostaje to, że nie czytamy, aby ktokolwiek zmarł w obecności Księcia Życia".

11,26 Druga grupa została opisana w wersecie 26. Ci, którzy będą żyli podczas powrotu Zbawiciela i którzy będą wierzyć w Niego, **nigdy nie umrą** (NKJV). W jednej chwili, w okamgnieniu zostaną przemienieni i będą zabrani do domu, do nieba, razem z tymi, którzy zostali wzbudzeni. Jakie cudowne prawdy stały się naszym udziałem w wyniku śmierci Łazarza! Bóg wydobywa słodycz ze zgorzknienia i piękno z popiołów. Na koniec, sprawdzając jej wiarę, Pan zapytał Martę: „**Czy wierzysz w to?**".

11,27 Wiara Marty zajaśniała pełnym blaskiem. Wyznała, że Jezus jest **Chrystusem, Synem Bożym**, który miał **przyjść na świat** zgodnie z zapowiedziami proroków. Zwróćmy też uwagę na to, że wyznanie to złożyła, *zanim* Jezus wzbudził z martwych jej brata, a nie po tym jak to uczynił.

E. Jezus płacze u grobu Łazarza (11,28–37)

11,28–29 Zaraz po tym wyznaniu Marta ruszyła do wioski i przywitała **Marię** stwierdzeniem: „**Nauczyciel tu jest i woła cię**". Stwórca wszechświata i Zbawiciel świata przyszedł do Betanii i **wołał** ją. Tak samo jest i dzisiaj. Ta sama cudowna osoba stoi i woła ludzi słowami ewangelii. Zaprasza każdego, żeby otworzył drzwi swojego serca i wpuścił Go. Reakcja Marii była natychmiastowa. Nie tracąc ani chwili, **pospiesznie wstała** i poszła do Jezusa.

11,30–31 Jezus spotkał Martę i Marię poza obrębem Betanii.

Żydzi nie wiedzieli, że był w pobliżu, ponieważ Marta przekazała Marii tę wiadomość w sekrecie. Stąd ich wniosek, że **Maria** poszła **do grobu, aby tam płakać,** był jak najbardziej uzasadniony.

11,32 Maria (…) padła do nóg Zbawiciela. Mógł to być akt uwielbienia albo po prostu wyraz wyczerpania z powodu nadmiaru smutku. Podobnie jak Marta i ona wyraziła żal, że Jezusa nie było w Betanii, bo gdyby był, ich **brat by nie umarł** (PE).

11,33 Widok Marii i jej przyjaciół pogrążonych w smutku, sprawił, że Jezus wzruszył się i **zmartwił** (NKJV). Niewątpliwie pomyślał o całym smutku, cierpieniu i śmierci, które pojawiły się na świecie w wyniku grzechu człowieka. To właśnie wzbudziło w Nim taki żal.

11,34 Oczywiście Pan wiedział, **gdzie** był pogrzebany Łazarz, zadał jednak to pytanie, żeby wzbudzić oczekiwania, rozpalić wiarę i zachęcić ludzi do współpracy. Niewątpliwie żałobnicy prowadzili Go do grobu ze szczerymi pragnieniami.

11,35 Werset 35 jest najkrótszym w polskiej Biblii[36]. To także jeden z trzech przypadków w NT kiedy czytamy, że Jezus **zapłakał.** (Płakał też smucąc się nad Jerozolimą oraz w ogrodzie Getsemane). Fakt, iż **Jezus zapłakał,** jest dowodem Jego prawdziwego człowieczeństwa. Gdy patrzył na okropne piętno, jakie grzech odcisnął na ludzkości, wylewał prawdziwe łzy smutku. To, że **Jezus zapłakał** w obliczu śmierci pokazuje, że płacz nie jest rzeczą niewłaściwą, kiedy odchodzą nasi bliscy. Niemniej jednak chrześcijanie nie smucą się tak, jak inni, którzy nie mają nadziei.

11,36 Żydzi dostrzegali we łzach Jezusa dowód Jego miłości do Łazarza. Mieli rację. Ale On również do *nich* żywił głęboką, nieskończoną miłość, a tego wielu z nich nie pojmowało.

11,37 Obecność Pana Jezusa znowu wzbudziła mnóstwo pytań. Niektórzy rozpoznali w Nim tego, który dał wzrok **ślepemu**. Zastanawiali się więc, czy nie mógł również **uczynić, aby** Łazarz **nie umarł**. Oczywiście, że mógł, ale zamiast tego zamierzał uczynić cud o wiele potężniejszy, który jeszcze większą nadzieją natchnie wierzące serca.

F. Siódmy znak: wzbudzenie Łazarza z martwych (11,38–44)

11,38 Wygląda na to, że za **grób** Łazarza służyła podziemna **grota** (PE), do której trzeba było schodzić schodami albo po drabinie. Nad wejściem do niej umieszczony był **kamień**. Różniła się ona od grobu Pana Jezusa, ponieważ tamten został wykuty w skale i można było do niego wchodzić, jakby do stoku jakiegoś pagórka, bez konieczności wspinania się czy schodzenia.

11,39 Jezus kazał przyglądającym się usunąć kamień zamykający wylot. Mógł to oczywiście zrobić sam, wystarczyłoby, żeby powiedział słowo. Jednak Bóg zwykle nie wyręcza ludzi w tym, co są w stanie zrobić sami.

Marta była przerażona na myśl, że Pan chce otwierać grób. Wiedziała, że ciało jej brata leży w nim już **czwarty dzień** i obawiała się, że zaczęło się rozkładać. Najwyraźniej nie podjęto wysiłku zabalsamowania zwłok Łazarza. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem został pochowany tego samego dnia, którego zmarł. Fakt, że Łazarz leżał w grobie **czwarty dzień,** był ważny. Wykluczało to możliwość, że zasnął albo stracił przytomność. Wszyscy Żydzi wiedzieli, że **umarł** (NKJV). Jego zmartwychwstanie można wyjaśnić jedynie jako cud.

11,40 Nie jest pewne, kiedy **Jezus** wypowiedział słowa wersetu 40. W wersecie 23 obiecał Marcie, że jej brat powstanie z martwych, ale to, co powiedział tutaj, stanowiło sedno tego, co mówił wcześniej. Zwróćmy uwagę na kolejność występującą w tym wersecie: „**uwierzysz, ujrzysz**" (PE). Tak, jakby Pan Jezus powiedział: Jeżeli po prostu uwierzysz, zobaczysz, jak dokonuję cudu, którego mógł dokonać tylko Bóg. Zobaczysz **chwałę Boga** objawioną we mnie. Najpierw jednak musisz **uwierzyć**, dopiero potem będziesz mogła **ujrzeć**".

11,41 Znad grobu usunięto **kamień**. Zanim zrobił cokolwiek, **Jezus** podziękował **Ojcu**, za to, że **wysłuchał** Jego modlitwy. Nie czytamy w tym rozdziale o żadnej wcześniejszej modlitwie Pana Jezusa, ale niewątpliwie przez cały ten czas modlił się On nieustannie do swojego Ojca, żeby Jego imię mogło być wywyższone we wzbudzeniu Łazarza. Teraz podziękował Ojcu, oczekując na to, co ma się wydarzyć.

11,42 Jezus pomodlił się na głos, żeby **lud** mógł **uwierzyć**, że to Ojciec Go **posłał**, że to On mówił Mu, co ma robić i co mówić, oraz że w swoim działaniu zawsze był w pełni zależny od Ojca. Po raz kolejny widzimy tu kluczową funkcję jedności Boga Ojca z Panem Jezusem.

11,43 To jedna z kilku sytuacji w NT, kiedy Pan Jezus **zawołał donośnym głosem**. Niektórzy sugerują, że gdyby nie wspomniał **Łazarza** po imieniu, wszyscy martwi wyszliby z grobów!

11,44 W jaki sposób Łazarz **wyszedł**? Niektórzy uważają, że jakoś wygramolił się z grobu na nogach, inni że wyczołgał się na rękach i kolanach, jeszcze inni wskazują na to, że jego ciało było mocno obwiązane całunami pogrzebowymi, nie było więc możliwe, żeby wyszedł o własnych siłach. Sugerują oni, że jego ciało przeniknęło powietrze, aż znalazło się przed Panem Jezusem. Fakt, że **jego twarz była owinięta chustą,** jest kolejnym dowodem, że był martwy. Nikt nie przeżyłby czterech dni z **twarzą** związaną taką **chustą**. Znowu Pan Jezus skorzystał z pomocy innych ludzi, nakazując im **rozwiązać** Łazarza i **puścić go** (NKJV). Tylko Chrystus może wzbudzić człowieka z martwych, ale nam powierza zadanie usunięcia kamieni obrazy oraz rozwinięcia bandaży uprzedzeń i przesądów.

G. Wierzący i niewierzący Żydzi (11,45–57)

11,45–46 Dla **wielu** gapiów cud ten jednoznacznie identyfikował Pana Jezusa Chrystusa jako Boga i **uwierzyli w Niego**. Kto jeśli nie Bóg mógł sprawić, że z grobu wyszedł człowiek, który przez cztery dni leżał tam martwy.

Wpływ cudu na życie osoby zależy od jej stanu moralnego. Jeżeli czyjeś serce jest złe, zbuntowane

i niewierzące, nie uwierzy on, nawet jeśli zobaczył jak ktoś zostaje wzbudzony z martwych. Tak samo było i w tym przypadku. **Niektórzy** Żydzi, którzy byli świadkami dokonanego cudu, nie chcieli przyznać, że Pan Jezus jest Mesjaszem, mimo takiego niezaprzeczalnego dowodu. Dlatego **poszli do faryzeuszy** (PE), żeby donieść im, co wydarzyło się w Betanii. Czy po to, żeby przyszli i uwierzyli w Pana Jezusa? Raczej po to, żeby jeszcze bardziej zbuntować ich przeciwko Panu, tak aby próbowali Go zabić.

11,47 Arcykapłani i faryzeusze zwołali oficjalną **radę**, żeby omówić kroki, które należało podjąć. Pytanie: „**Cóż uczynimy?**" oznacza: „Co z tym zrobimy? Dlaczego działamy tak wolno? **Ten człowiek** dokonuje wielu cudów, a my nie robimy nic, żeby Go powstrzymać". Żydowscy przywódcy mówili to ku własnemu potępieniu. Przyznawali, że Pan Jezus dokonuje **wielu znaków** (PE). Dlaczego w takim razie w Niego nie uwierzyli? Nie *chcieli* tego uczynić, ponieważ od Zbawiciela woleli własne grzechy.

Ryle trafnie spostrzegł:

> To cudowne wyznanie. Nawet najzacieklejsi wrogowie naszego Pana przyznawali, że czyni cuda, i to wiele cudów. Czy nie zaprzeczyliby prawdziwości tych cudów, gdyby tylko mogli? Wygląda jednak na to, że nawet tego nie próbowali. Było ich zbyt wiele, dokonywały się zbyt publicznie i za dużo się o nich mówiło, żeby odważyli się je podważać. Jak w obliczu tego faktu niewierzący i sceptycy mogą nazywać cuda Pana sztuczkami i oszustwami? Skoro faryzeusze, którzy żyli w czasach naszego Pana, a którzy robili wszystko, żeby Mu przeszkodzić, nie poddawali w wątpliwość faktu, że czynił cuda, absurdem jest, że zaczynamy te cuda podważać teraz, po upływie osiemnastu stuleci"[37].

11,48 Przywódcy nie mogli już czekać z założonymi rękami. Jeżeli nie zainterweniują, wielu ludzi da się przekonać cudom Jezusa. Gdy w ten sposób uznają Jezusa za króla, będzie to oznaczało problemy z Rzymem. Rzymianie pomyślą, że Jezus przyszedł obalić ich imperium, pojawią się i ukarzą Żydów. Wyrażenie „**zabiorą naszą świątynię i nasz naród**" oznacza, że Rzymianie zniszczą świątynię i rozproszą Żydów. Dokładnie to miało miejsce w roku 70, ale nie dlatego, że Żydzi *przyjęli* Pana; raczej dlatego, że Go *odrzucili*.

Dobrze ujął to F. B. Meyer:

> Chrześcijaństwo stanowi zagrożenie dla biznesu, niweczy intratne ale ciemne interesy, odbiera klientów świątyniom diabła, niszczy pewne zyski i wywraca świat do góry nogami. To męcząca, denerwująca, pozbawiająca dochodów rzecz[38].

11,49–50 Kaifasz piastował urząd **arcykapłana** w latach 26–36. Przewodził on religijnemu procesowi Pana Jezusa oraz przesłuchaniu Piotra i Jana przed Sanhedrynem w Dziejach 4,6. Pomimo tego, co tutaj powiedział, nie wierzy on w Pana Jezusa.

Według Kaifasza, kapłani i faryzeusze mylili się, uważając że naród żydowski zostanie zniszczony z powodu Jezusa. Przewidywał, że to raczej On umrze za Żydów. Stwierdził, że lepiej, żeby Jezus **umarł za lud**, niż żeby **cały naród** miał problemy z Rzymianami. Brzmi to tak, jakby Kaifasz naprawdę zrozumiał cel przyjścia Jezusa na ziemię. Aż chce się wierzyć, że uznał on Jezusa za ofiarę zastępczą za grzeszników, czyli przyjął kluczową doktrynę chrześcijaństwa. Niestety nie tak się jednak rzeczy miały. To, co powiedział, było prawdą, ale on sam nie uwierzył, że Jezus może uratować jego duszę.

11,51–52 Wersety te wyjaśniają, dlaczego Kaifasz powiedział to, co powiedział. **Nie mówił** on **z siebie**, to znaczy nie sam to wymyślił. Nie mówił z własnej woli. Zdanie, które wypowiedział, otrzymał od Boga, a posiadało ono głębszy przekaz niż chciał mu przypisać Kaifasz. Było to Boże proroctwo, że **Jezus umrze za naród** izraelski. Kaifasz otrzymał to proroctwo, ponieważ był **w tym roku arcykapłanem** (PE). Bóg przemówił przez niego z powodu urzędu, jaki piastował, a nie z powodu jego osobistej sprawiedliwości, ponieważ był grzesznym człowiekiem.

Proroctwo Kaifasza **nie** mówiło, że Pan umrze **tylko za naród** izraelski, **lecz** także że **zbierze w jedno** swoich wybranych spośród narodów pogańskich z całej ziemi. Niektórzy uważają, że Kaifasz mówił o Żydach rozproszonych po całej ziemi, ale bardziej prawdopodobne jest, że w tym, co mówił, chodziło o pogan, którzy przez świadectwo ewangelii mieli uwierzyć w Chrystusa.

11,53–54 Faryzeuszy nie przekonał cud w Betanii. Stali się jeszcze bardziej wrodzy w stosunku do Syna Bożego. **Od tego dnia** z nowym zapałem **naradzali się aby Go zabić**.

Zdając sobie sprawę z narastającej wrogości Żydów, Pan Jezus odszedł **do miasta zwanego Efraim**. Nie wiemy nic na temat położenia tego miasta, poza tym, że znajdowało się ono na spokojnych, odosobnionych terenach **w pobliżu pustyni**.

11,55 Stwierdzenie, że **Pascha żydowska była blisko,** sygnalizuje, że zbliżamy się do końca publicznej służby Pana. To właśnie w czasie *tej Paschy* miał zostać ukrzyżowany. Lud miał

obowiązek **pójść przed Paschą do Jerozolimy, aby odbyć oczyszczenie**. Na przykład, jeśli któryś Żyd dotknął martwego ciała, konieczne musiał przejść pewien rytuał, aby pozbyć się ceremonialnej nieczystości. Na taki rytuał składały się różne obmywania i ofiary. Smutne jest to, że Żydzi z jednej strony szli, żeby się oczyścić, a z drugiej planowali zabić Baranka Paschalnego. Pokazuje to przewrotność serca ludzkiego.

11,56–57 Kiedy ludzie zbierali się **w świątyni**, zaczęli rozprawiać o cudotwórcy o imieniu **Jezus**, który przebywał w ich kraju. Wywiązała się dyskusja, czy **przyjdzie na święto**. Powód, dla którego niektórzy utrzymywali, że nie pojawi się w Jerozolimie, podany został w wersecie 57.

Arcykapłani i faryzeusze wydali oficjalny rozkaz aresztowania Jezusa. Każdy, kto wiedział, gdzie przebywa, miał obowiązek powiadomić władze, aby **mogli go pojmać** i zabić.

VII. SŁUŻBA WŚRÓD SWOICH (rozdz. 12 – 17)

A. Namaszczenie Jezusa w Betanii (12,1–8)

12,1 Dom w **Betanii** był miejscem, w którym **Jezus** lubił przebywać. Cieszył się tam słodką społecznością z **Łazarzem**, Marią i Martą. Przychodząc do Betanii w tym czasie, z ludzkiego punktu widzenia wystawiał się na zagrożenie, ponieważ w pobliżu Jerozolimy zgromadzone były całe siły wymierzone przeciwko Niemu.

12,2 Pomimo licznej opozycji było ciągle kilka serc wiernych Jezusowi. **Łazarz był jednym z tych, którzy siedzieli przy stole** z Panem, a **Marta usługiwała** (PE). Pismo Święte nie mówi nic na temat tego, co Łazarz zobaczył i usłyszał między śmiercią a zmartwychwstaniem. Być może Bóg zabronił mu rozpowszechniać tego typu informacje.

12,3 W Ewangeliach czytamy o kilku przypadkach namaszczenia Pana Jezusa przez kobietę. Żadne dwa nie są identyczne, ale zwykle przyjmuje się, że fragment, który czytamy, stanowi paralelę Marka 14,3–9. Oddanie Marii sprawiło, że wzięła **funt prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego** (PE) i namaściła Jego **nogi**. Pokazywała w ten sposób, że nie ma nic, co byłoby zbyt cenne, aby oddać to Chrystusowi. On jest wart wszystkiego, co mamy i kim jesteśmy.

Za każdym razem, gdy spotykamy Marię, znajduje się ona u stóp Jezusa. Tutaj wyciera Jego **nogi swoimi włosami**. Ponieważ włosy są chwałą kobiety, to tak jakby kładła swoją chwałę u Jego stóp. Oczywiście jakiś czas po tym również Marię otaczał zapach olejku, którego użyła. Kiedy uwielbiamy Chrystusa, nam również w pewnej mierze udziela się zapach tej chwili. Żaden dom nie jest tak pełny przyjemnego aromatu jak ten, w którym Jezus zajmuje należne Mu miejsce.

12,4–5 Ciało próbuje zburzyć ten cudowny moment. Ten, **który** miał **wydać** swojego Pana, nie mógł znieść faktu, że drogi **olejek** (PE) wykorzystywano w ten sposób.

Judasz nie uważał, że Jezus jest wart **trzystu denarów**. Uważał, że ten wonny olejek należało **sprzedać** i **rozdać** pieniądze **ubogim**. Była to jednak z jego strony czysta obłuda. Na ubogich zależało mu tak samo jak na Panu, którego miał sprzedać nie za **trzysta denarów**, ale za jedną dziesiątą tej ceny. Ryle trafnie zauważa:

> Na pierwszy rzut oka niewiarygodne i niemożliwe wydaje się to, żeby ktoś chodził z Chrystusem przez trzy lata, widział wszystkie Jego cuda, słyszał Jego nauczanie, otrzymywał z Jego ręki niezliczone łaski, był uznawany za apostoła, a na koniec objawił zgniliznę swojego serca. A jednak przypadek Judasza wyraźnie pokazuje, że nie jest to niemożliwe. Chyba niewiele jest rzeczy, z których mniej zdajemy sobie sprawę niż z rozmiarów ludzkiego upadku[39].

12,6 Jan szybko dodał, że Judasz **nie** mówił tego dlatego, że naprawdę kochał **ubogich, lecz ponieważ był** chciwym **złodziejem**. Nosił on **sakiewkę** i **sprzeniewierzał to, co** do niej **wkładano**.

12,7 Pan odpowiedział mu: „Nie zabraniaj jej tego robić. **Chowała** ten olejek **na dzień mojego pogrzebu**[40]. Teraz chce wylać go na mnie w akcie uwielbienia i w wyrazie miłości. Nie należy jej tego zabraniać".

12,8 Nigdy nie będzie takiej sytuacji, żeby zabrakło **ubogich**, którym można okazać swoją hojność i dobroć. Natomiast służba Pana na ziemi szybko zbliżała się ku końcowi. Maria *nie* **zawsze** będzie miała okazję namaścić Go olejkiem. Powinno nam to uzmysłowić, że duchowe okazje przemijają. Nigdy nie powinniśmy zwlekać, jeśli możemy zrobić coś dla Zbawiciela.

B. Zmowa przeciw Łazarzowi (12,9–11)

12,9 Wiadomość o tym, że Jezus jest w pobliżu Jerozolimy, rozprzestrzeniała się lotem błyskawicy. Nie dało się dłużej ukrywać Jego obecności. **Wielu z ludu żydowskiego** przyszło do Betanii, żeby Go zobaczyć, inni natomiast przyszli **zobaczyć Łazarza, którego wzbudził z martwych**.

12,10–11 W wersecie tym po raz kolejny widzimy ślepą nienawiść ludzkiego serca. **Arcykapłani naradzali się, aby zabić i Łazarza**.

Można by pomyśleć, że dając się wzbudzić z martwych, musiał popełnić wielką zdradę! Nie było to coś, co w najmniejszym stopniu zależało od niego, a jednak uważali, że zasłużył na śmierć.

Z powodu Łazarza **wielu Żydów uwierzyło w Jezusa**. W ten sposób stał się on żydowskim „wrogiem publicznym" i musiał zostać unieszkodliwiony. Ci, którzy przyprowadzają innych do Pana, zawsze stają się celem prześladowania, a czasami nawet stają się męczennikami.

Niektórzy sugerują, że ponieważ arcykapłani byli saduceuszami zaprzeczającymi zmartwychwstaniu, zabijając Łazarza, chcieli pozbyć się niewygodnych dowodów.

C. Tryumfalny wjazd (12,12–19)

12,12–13 Czytamy tu o tryumfalnym wejściu **Jezusa** do **Jerozolimy**. Miało ono miejsce w niedzielę poprzedzającą ukrzyżowanie.

Trudno określić, jakie było nastawienie tego **tłumu** (PE) do Jezusa. Czy naprawdę rozumieli, że jest Synem Bożym i Mesjaszem Izraela? Czy może widzieli w Nim tylko króla, który wyzwoli ich spod rzymskiego panowania? Czy nie dali się ponieść emocjom? Niewątpliwie niektóre osoby w tej grupie były prawdziwie wierzącymi, ale ogólnie tłum ten sprawia wrażenie ludzi, którzy w sercach nie są naprawdę zainteresowani Panem.

Gałązki **palmowe** były symbolem odpoczynku i pokoju po okresie smutku (Obj 7,9). Słowo „**Hosanna**" oznacza „Ratuj nas, prosimy". Jeśli połączymy te dwie rzeczy, okaże się, że ludzie chyba uznawali Jezusa za osobę posłaną przez Boga w celu uratowania ich od okrucieństwa Rzymskiego Imperium oraz zapewnienia im odpoczynku i pokoju po wielu latach pogańskiej niewoli.

12,14–15 Jezus wjechał do miasta na **osiołku** (PE). Z jednej strony był to w tamtych czasach popularny środek transportu, z drugiej Jezus wypełniał w ten sposób proroctwo.

Zamieszczony tu cytat pochodzi z Zachariasza 9,9. Prorok przepowiedział, że **król** przybędzie do Izraela, **siedząc na źrebięciu oślicy**. **Córka syjońska** to obrazowe określenie przedstawiające naród izraelski, ponieważ góra **Syjon** znajdowała się w Jerozolimie.

12,16 Uczniowie nie zdawali sobie sprawy, że to, co miało miejsce, stanowiło dokładne wypełnienie proroctwa Zachariasza i że Jezus wchodził do Jerozolimy jako pełnoprawny król Izraela. **Lecz** gdy Pan powrócił do nieba, gdzie został **uwielbiony** po prawicy Ojca, dotarło do nich, że wydarzenia te stanowiły wypełnienie słów Pisma.

12,17–18 Pośród tłumu, który obserwował wejście Jezusa do Jerozolimy, była **rzesza** tych, którzy widzieli, jak **wzbudził z martwych Łazarza**. Rozpowiadali oni innym, że osoba jadąca na osiołku to ta sama, która przywróciła życie Łazarzowi. W miarę jak wieść o tym wyjątkowym **znaku** (PE) rozchodziła się, **lud** tłumnie wychodził na Jego spotkanie. Niestety kierowała nimi raczej ciekawość niż prawdziwa wiara.

12,19 Kiedy tłumy stawały się coraz większe, a zainteresowanie Zbawicielem rosło, **faryzeusze** wychodzili z siebie. Żadne ich słowa ani czyny nie odnosiły najmniejszego skutku. Powodowani złością, przesadzając zawołali, że **cały świat poszedł za** Jezusem. Nie zdawali sobie sprawy, że zainteresowanie tłumów było jedynie chwilowe, a tych, którzy naprawdę chcieli oddać cześć Jezusowi jako Synowi Bożemu, było naprawdę niewielu.

D. Pewni Grecy chcą widzieć Jezusa (12,20–26)

12,20 Grecy, którzy przyszli do Jezusa, to poganie, którzy nawrócili się na judaizm. To, iż **przybyli na święto, aby oddać pokłon Bogu** (PE), wskazywało, że porzucili praktyki religijne swoich przodków. Ich przyjście do Pana obrazuje fakt, iż podczas gdy Żydzi odrzucali Jezusa, poganie chcieli słuchać ewangelii, a wielu z nich uwierzyło.

12,21 Nie czytamy, z jakiego powodu **podeszli do Filipa**. Być może jego greckie imię i to, że **był z Betsaidy**, zwróciło uwagę tych prozelitów. Ich prośba była naprawdę wzniosła: „**Panie, chcemy Jezusa widzieć**". Nikt, kto ma w swoim sercu takie szczere pragnienie, nie odejdzie bez nagrody.

12,22 Być może Filip nie był pewny, czy Pan będzie chciał widzieć się z tymi Grekami. Wcześniej powiedział im, żeby nie szli z ewangelią do pogan, więc **Filip** poszedł do **Andrzeja** i dopiero razem **powiedzieli** o tym **Jezusowi**.

12,23 Po co Grecy chcieli zobaczyć się z Jezusem? Czytając między wierszami, możemy dojść do wniosku, że Jego mądrość zrobiła na nich wrażenie i chcieli uczynić z Niego popularnego filozofa. Wiedzieli, że zaszedł za skórę przywódcom żydowskim i chcieli, żeby ratował swoje życie, być może udając się z nimi do Grecji. Ich filozofia życiowa brzmiała: „Ratuj siebie", ale **Jezus** powiedział **im**, że była ona całkowitym przeciwieństwem prawa żniw. On miał być **uwielbiony** przez swoją śmierć, a nie przez wygodne życie.

12,24 Nasienie nigdy nie wyda owocu, jeśli najpierw nie **wpadnie do ziemi i** nie **obumrze**. Pan

Jezus nazywa siebie **ziarnem** (albo nasieniem) **pszenicznym**. Gdyby nie umarł, pozostałby **sam** (PE). Sam korzystałby z chwały nieba, nie byłoby zbawionych grzeszników, którzy mogliby mieć udział w Jego chwale. Natomiast kiedy umrze, otworzy drogę zbawienia, dzięki której wiele osób będzie mogło zostać uratowanych.

Zdaniem T. G. Raglanda to samo odnosi się do nas:

> Jeżeli nie będziemy chcieli być ziarnami pszenicznymi, wpadającymi do ziemi i obumierającymi; jeżeli nigdy nie poświęcimy swoich planów, nie zaryzykujemy pozycji, stanu posiadania i zdrowia; jeżeli w obliczu powołania nie porzucimy domu i nie zerwiemy więzi rodzinnych dla Chrystusa; *pozostaniemy sami*. Jeżeli natomiast pragniemy przynosić owoc, musimy tak samo jak nasz błogosławiony Pan stać się ziarnami pszenicznymi i obumrzeć, a *wydamy obfity owoc*[41].

12,25 Dla wielu ludzi pokarm, ubiór i przyjemności to rzeczy, które liczą się w życiu. To dla nich żyją. Jednak kochając tak bardzo swoje życie, nie zdają sobie sprawy, że ich dusze są ważniejsze niż ciała. Nie troszcząc się o dobro duszy, tracą życie. Natomiast ci, którzy dla Chrystusa wszystko uznają za stratę, służąc Mu, rezygnują z rzeczy bardzo cenionych przez ludzi. Oni **zachowają** swoje życie **na życie wieczne** (PE). Nienawidzić swoje życie znaczy kochać Chrystusa bardziej niż własne korzyści.

12,26 Aby służyć Chrystusowi, należy **iść** za Nim. On chce, żeby Jego słudzy byli posłuszni Jego nauczaniu i podobni do Niego pod względem moralnym. Przykład Jego śmierci powinni oni zastosować do siebie samych. Wszyscy słudzy otrzymują obietnicę stałej obecności i ochrony ze strony ich Mistrza. Obietnica ta odnosi się nie tylko do tego życia, ale także do wieczności. Obecna służba spotka się z Bożą pochwałą w przyszłości. Wszelkie cierpienia, wstyd i zniewagi, które spotkały nas tutaj, będą niczym w porównaniu z chwałą publicznej pochwały usłyszanej z ust Boga **Ojca** w niebie.

E. Jezus staje przed niechybną śmiercią (12,27–36)

12,27 Coraz częściej myśli Pana skupiały się na wydarzeniach, które miały mieć miejsce w niedługim czasie. Myślał o krzyżu, o czasie, kiedy poniesie grzech i gniew Boży ciążący na nas. Kiedy rozmyślał o „godzinie boleści" (JBP), Jego **dusza** była **zatrwożona**. Jak powinien się modlić w takiej chwili? Czy powinien prosić **Ojca**, żeby **wybawił** Go **od tej godziny**? Nie mógł się o to modlić, ponieważ **celem** (NKJV) Jego przyjścia na świat był krzyż. Urodził się, by umrzeć.

12,28 Zamiast modlić się o ratunek od krzyża, Pan modlił się, żeby **imię** Ojca mogło być uwielbione. Był bardziej zainteresowany tym, żeby oddawano cześć Ojcu niż własną wygodą czy bezpieczeństwem. Bóg przemówił z nieba, mówiąc, że już **uwielbił** swoje imię i **jeszcze** je **uwielbi**. Imię Boga zostało uwielbione podczas służby Jezusa na ziemi. Trzydzieści cichych lat w Nazarecie, trzy lata publicznej służby, wspaniałe słowa i dzieła Zbawiciela – wszystko to bardzo uwielbiło imię Ojca. Jednak jeszcze większą chwałę miały Mu przynieść śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa.

12,29 Niektórzy ludzie stojący w pobliżu pomylili głos Boga z grzmotem. Tacy ludzie zawsze szukają naturalnego wyjaśnienia dla duchowych zjawisk. Osoby niechętnie przyjmujące występowanie cudów, próbują wytłumaczyć je za pomocą praw rządzących przyrodą. Inni wiedzieli, że nie był to grzmot, ale nie rozpoznali głosu Boga. Zdając sobie sprawę, że musiało to być coś nadprzyrodzonego, doszli do wniosku, że był to głos **anioła**. Boży głos mogą usłyszeć i zrozumieć wyłącznie ci, którym pomaga Duch Święty. Ludzie mogą wielokrotnie słuchać ewangelii, a jednak nie będzie ona miała dla nich żadnego sensu, jeżeli Duch Święty nie przemówi do nich przez nią.

12,30 Pan wyjaśnił słuchającym, że **głos** ten **nie** musiał się odzywać po to, żeby *On* go usłyszał. Głos ten odezwał się, aby usłyszeli go ci, którzy tam stali.

12,31 „**Teraz odbywa się sąd nad tym światem**", powiedział Jezus. Świat zamierzał ukrzyżować Pana życia i chwały. Czyniąc to, ściągał na siebie potępienie. Za tak okropne odrzucenie Chrystusa ciążył na nim wyrok. O tym właśnie mówił Zbawiciel. Na winną ludzkość miało spaść potępienie. **Władcą tego świata** jest szatan. Pod pewnym bardzo ważnym względem został on zupełnie pokonany na Golgocie. Sądził, że udało mu się raz na zawsze pozbyć Pana Jezusa; w rzeczywistości Zbawiciel otworzył drogę zbawienia dla ludzi i jednocześnie pokonał szatana wraz z całymi jego wojskami. Wyrok wydany na diabła jeszcze nie został wykonany, ale jego zagłada jest przypieczętowana. W dalszym ciągu realizuje on na świecie swoje przewrotne plany, ale to jest tylko kwestia czasu, kiedy zostanie **wyrzucony** do jeziora ognistego.

12,32 Pierwsza część tego wersetu mówi o śmierci Chrystusa na krzyżu. Został On przybity do drewnianego krzyża i **wywyższony nad ziemię** (PE).

Pan zapowiedział, że kiedy zostanie tak ukrzyżowany, **pociągnie do** siebie **wszystkich** ludzi. Zapowiedź tę wyjaśnia się na kilka sposobów. Niektórzy uważają, że Chrystus pociąga wszystkich ludzi albo do zbawienia, albo na sąd. Inni uważają, że jeżeli Chrystus jest wywyższany w zwiastowaniu ewangelii, przesłanie będzie zwiastowane z wielką mocą, a wiele dusz zostanie do Niego przyciągniętych. Prawdopodobnie jednak prawidłowym wyjaśnieniem jest przyciągnięcie **wszystkich** *grup* ludzi w wyniku Jego ukrzyżowania. Nie oznacza to wszystkich ludzi bez wyjątku, ale ludzi z każdego narodu, plemienia i języka.

12,33 Kiedy Pan Jezus mówił o wywyższeniu czy podniesieniu, zaznaczał, jaką **śmiercią umrze** – że czeka Go śmierć przez ukrzyżowanie. To kolejny dowód Jego wszechwiedzy. Wiedział, że nie umrze w łóżku czy w jakimś wypadku, ale że zostanie przybity do krzyża.

12,34 Lud pogubił się, nie rozumiejąc, dlaczego miałby być **wywyższony**. Wiedzieli, że uważa siebie za Mesjasza, a w ST czytali, że Mesjasz będzie żył wiecznie (zob. Iz 9,7; Ps 110,4; Dn 7,14; Mi 4,7). Zwróćmy uwagę, że ludzie, cytując Jezusa, powiedzieli: „**Syn Człowieczy musi być wywyższony**". W rzeczywistości powiedział On: „Gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię". Oczywiście Pan Jezus wielokrotnie nazywał się Synem Człowieczym, a możliwe że mówił nawet wcześniej o wywyższeniu Syna Człowieczego. Połączenie tych dwóch myśli nie było trudne.

12,35 Kiedy ludzie zapytali Jezusa, kim jest Syn Człowieczy, po raz kolejny przedstawił On siebie jako **światłość** świata. Przypomniał im, że **światłość** będzie z nimi tylko krótką chwilę. Powinni przyjść do niej i chodzić w niej, gdyż w przeciwnym razie **ciemność ogarnie** ich w niedługim czasie i będą się potykać w niewiedzy.

Pan prawdopodobnie porównywał się do słońca oraz do światła słonecznego, które jest dzięki niemu dostępne. Słońce wstaje rano, w południe osiąga zenit, a wieczorem schodzi za horyzont. Jest z nami tylko przez pewną ograniczoną liczbę godzin. Powinniśmy korzystać z niego, kiedy jest z nami, ponieważ gdy nadchodzi noc, nie mamy do niego dostępu. Z perspektywy duchowej każdy, kto wierzy w Pana Jezusa, chodzi w świetle. Ten, kto Go odrzuca, **chodzi w ciemności** i **nie wie, dokąd idzie**. Nie posiada Bożego prowadzenia i potyka się na drodze życia.

12,36 Jeszcze raz Pan Jezus ostrzegł słuchających, że powinni **wierzyć** w Niego, **póki** jeszcze mają taką możliwość. Czyniąc to, **staną się synami światła**, będą pewni kierunku w tym życiu i w wieczności. Gdy Pan wypowiedział te słowa, **odszedł** (PE) od ludu i przez jakiś czas pozostał w ukryciu.

F. Niewiara większości Żydów (12,37–43)

12,37† Jan przerywa tu narrację, żeby wyrazić swoje zdziwienie tym, że **chociaż** Pan Jezus **dokonał wobec nich tyle** potężnych **znaków** (PE), oni **nie wierzyli w Niego**. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, ich niewiara nie była wywołana brakiem dowodów. Pan dostarczył najbardziej przekonujących dowodów swojej boskości, ale ludzie nie chcieli uwierzyć. Pragnęli króla, który rządziłby narodem, a nie upamiętania z grzechów.

12,38 Niewiara Żydów stanowiła wypełnienie proroctwa z Izajasza 53,1. Odpowiedź na pytanie: „**Panie, któż uwierzył wieści naszej**" brzmi: „Niewielu!". Ponieważ ramię to biblijny symbol mocy lub siły, **ramię Pana** dotyczy potężnej mocy Bożej. **Objawia się** ona wyłącznie tym, którzy wierzą w wieść na temat Pana Jezusa Chrystusa. Ponieważ niewielu przyjęło tę wieść, niewielu też doświadczyło objawienia mocy Bożej.

12,39 Kiedy Pan Jezus przedstawiał się narodowi izraelskiemu, oni Go odrzucali. Raz po raz wracał On z ofertą zbawienia, ale oni odmawiali. Im częściej ludzie odrzucają ewangelię, tym trudniej jest im ją przyjąć. Kiedy zamykają swoje oczy na światłość, Bóg utrudnia im dostrzeżenie jej. Dotyka ich zaślepieniem, które stanowi element kary za odrzucenie Jego Syna.

12,40 Cytat ten pochodzi z Izajasza 6,9–10. Bóg **zaślepił oczy** ludu izraelskiego **i zatwardził ich serca**. Nie zrobił tego na samym początku, ale po tym, jak oni zamknęli swoje oczy i zatwardzili serca. W wyniku stałego odrzucania Mesjasza, odcięli się od widzenia, zrozumienia, nawrócenia i uzdrowienia.

12,41 W Izajasza 6 czytamy, że prorok widział **chwałę** Boga. Jan wyjaśnia, że Izajasz **ujrzał chwałę** *Chrystusa* i to o Nim **mówił**. Dzięki temu werset ten staje się kolejnym ogniwem łańcucha dowodów boskości Chrystusa.

12,42 Wielu przywódców (PE) żydowskich doszło do przekonania, że Jezus jest Mesjaszem. Jednak nie odważyli się podzielić tymi przekonaniami z innymi, aby nie narazić się na wykluczenie. Chcielibyśmy uznać tych ludzi za prawdziwie wierzących w Pana Jezusa, ale jest to bardzo wątpliwe. Tam, gdzie mamy do czynienia z prawdziwą wiarą, prędzej czy później pojawi się także wyznanie Chrystusa. Kiedy ktoś naprawdę przyjmuje Chrystusa jako Zbawiciela, nie obawia się o tym opowiadać bez względu na konsekwencje.

† Zob. s. xx.

12,43 Oczywiste było, że ludzie ci byli bardziej zainteresowani **chwałą** pochodzącą od ludzi niż **chwałą Bożą**. Bardziej zależało im na pochwałach od ludzi niż od Boga. Czy ktoś taki może naprawdę być wierzącym w Chrystusa? Odpowiedź na to pytanie uzyskaliśmy już w rozdziale 5 wersecie 44.

G. Zagrożenie niewiary (12,44–50)

12,44 Sparafrazowany werset 44 mówi: „Ten, **kto wierzy we mnie**, tak naprawdę **nie wierzy** tylko **we mnie, ale** i w mojego Ojca, **który mnie posłał**". Po raz kolejny Pan uczy na temat swojej doskonałej jedności z Bogiem Ojcem. Nie można uwierzyć w jednego, nie wierząc w drugiego. Wierzyć w Chrystusa, to wierzyć w Boga Ojca. Nie można wierzyć w Ojca, nie oddając równej czci Synowi.

12,45 W pewnym sensie nikt nie może zobaczyć Boga Ojca. Jest On duchem i jako duch jest niewidzialny. Ale Pan Jezus przyszedł na świat, żeby pokazać nam, jaki jest Bóg. Nie chodzi o to, że pokazał nam, jaki jest fizycznie, ale moralnie. Objawił nam charakter Boga. Z tego powodu każdy, kto widział Chrystusa, widział Boga Ojca.

12,46 Ilustracja **światłości** należała najprawdopodobniej do ulubionych ilustracji Pana Jezusa. Po raz kolejny nazwał On siebie **światłością**, która przyszła **na świat** po to, aby ci, którzy wierzą w Niego, **nie pozostali w ciemności**. Bez Chrystusa ludzie są w najgłębszej ciemności. Nie rozumieją życia, śmierci ani wieczności we właściwy sposób. Natomiast ci, którzy przychodzą do Chrystusa w wierze, nie muszą szukać prawdy po omacku, ponieważ znaleźli ją w Nim.

12,47 Celem pierwszego przyjścia Chrystusa nie było to, żeby **sądzić świat, ale** żeby **zbawić świat**. Nie wygłaszał On sądu nad tymi, którzy nie chcieli słuchać Jego słów ani w Niego wierzyć. Nie oznacza to jednak, że nie potępi ich w przyszłości. Niemniej jednak, sąd ten nie był celem Jego pierwszego przyjścia.

12,48 Następnie Pan nawiązał do dnia, w którym zostaną osądzeni ci, którzy odrzucają Jego słowa. To wtedy **słowa** te, czyli nauczanie Pana Jezusa, wystarczą, aby ich potępić.

12,49 Tego, czego nauczał, nie wymyślił sam ani nie poznał w ludzkich szkołach. Jako posłuszny sługa i Syn, mówił tylko to, co polecił Mu **mówić** Ojciec. To na tej podstawie w ostatnich dniach zostaną potępieni ludzie. Słowo, które mówił Jezus, było Słowem Bożym, a ludzie nie chcieli Go słuchać. Ojciec powiedział Mu nie tylko, **co** ma **powiedzieć**, ale również **co** ma **mówić**. Jest między tym różnica. Wyrażenie „**co mam powiedzieć**" dotyczy sedna przesłania, natomiast „**co mam mówić**" odnosi się do słów, których Pan Jezus miał używać, nauczając prawdy Bożej.

12,50 Jezus wiedział, że Ojciec polecił Mu dać **życie wieczne** (PE) tym, którzy w Niego uwierzą. **Dlatego** (NKJV) Chrystus przekazywał takie poselstwo, jakie otrzymał od **Ojca**.

Dochodzimy do wyraźnej przerwy w narracji. Do tego momentu Pan przedstawiał siebie Izraelowi. Czytaliśmy o siedmiu znakach albo cudach, z których każdy ilustrował pewne doświadczenie, które stanie się udziałem grzesznika składającego swoją wiarę w Chrystusie. Znaki te to:

1. Zamiana wody w wino podczas wesela w Kanie Galilejskiej (2,1–12). Jest to obraz grzesznika, który nie zna Bożej radości, a który zostaje przemieniony przez moc Chrystusa.
2. Uzdrowienie syna dostojnika (4,46–54). Przedstawia grzesznika jako chorego, potrzebującego uzdrowienia.
3. Uzdrowienie kaleki przy sadzawce Betezda (rozdz.5). Biedny grzesznik jest bezsilny, bezradny; nie jest w stanie nic uczynić, aby zaradzić swojemu położeniu. Jezus leczy go z jego słabości.
4. Nakarmienie pięciu tysięcy (rozdz.6). Grzesznik nie ma pożywienia, jest głodny i potrzebuje czegoś, co zapewni mu siły. Pan dostarcza pożywienia jego duszy, tak że nigdy już nie będzie głodny.
5. Uspokojenie Morza Galilejskiego (6,16–21). Grzesznik jest w niebezpieczeństwie. Pan ratuje go od burzy.
6. Uzdrowienie niewidomego od urodzenia (rozdz.9). Człowiek ten obrazuje ślepotę ludzkiego serca, która znika dopiero po tym, jak dotknie go Chrystus. Człowiek nie dostrzega swojej własnej grzeszności ani piękna Zbawiciela, dopóki nie oświeci go Duch Święty.
7. Wzbudzenie Łazarza z martwych (rozdz.11). Oczywiście znak ten przypomina nam, że grzesznik jest martwy w przewinieniach i grzechach i potrzebuje życia z góry.

Wszystkie te znaki mają udowodnić, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym.

H. Jezus myje nogi uczniom (13,1–11)

W rozdziale 13 rozpoczyna się relacja z wieczernika. Jezus nie przebywał już wśród wrogich Żydów. Razem z uczniami udał się do pewnego pokoju na piętrze, gdzie miał spędzić czas sam na sam z nimi, zanim uda się na przesłuchanie i

ukrzyżowanie. Jana 13–17 to jeden z najbardziej lubianych fragmentów całego NT.

13,1 Na dzień przed ukrzyżowaniem Pan **Jezus wiedział** (NKJV), że **nadszedł** czas Jego śmierci, zmartwychwstania i powrotu do nieba. **Umiłował swoich** (PE), to znaczy prawdziwie wierzących. **Umiłował ich aż do końca** swojej ziemskiej służby i będzie nadal ich kochał, przez całą wieczność. Ale **umiłował ich** również **do** najwyższego stopnia, co zresztą miał wkrótce okazać.

13,2 Jan nie mówi tutaj, o jaką **wieczerzę** mu chodzi. Czy była to wieczerza paschalna, wieczerza Pańska, czy zwykły posiłek. **Diabeł** zasiał **w sercu Judasza** myśl, że nadszedł odpowiedni czas na **wydanie** Jezusa. Judasz już dużo wcześniej spiskował przeciwko Panu, ale teraz otrzymał sygnał do zrealizowania swoich okropnych planów.

13,3 Werset trzeci podkreśla *kto* wykonywał zadanie niewolnika: nie jakiś rabbi czy nauczyciel, ale świadomy swojej boskości **Jezus.** Wiedział On, jakie dzieło zostało Mu powierzone. Wiedział, że **wyszedł od Boga** i że w niedługim czasie **do Boga** powróci.

13,4 To świadomość Jego tożsamości, misji oraz przeznaczenia pozwoliła Mu pochylić się i umyć nogi uczniom. Wstając **od wieczerzy,** Pan **odłożył na bok** (NKJV) swoje długie wierzchnie **szaty**. Następnie przepasał się **prześcieradłem**, które posłużyło Mu jako fartuch i zajął miejsce sługi. Moglibyśmy oczekiwać, że wydarzenie to znajdzie się w Ewangelii Marka, Ewangelii doskonałego sługi. Fakt, że czytamy o Nim w Ewangelii Syna Bożego, czyni je jeszcze bardziej wyjątkowym.

13,5 W krajach wschodnich noszenie sandałów wymuszało częste mycie **nóg**. Przejawem grzeczności gospodarza było zapewnienie niewolnika, który mył stopy jego gościom. Tutaj Boży gospodarz stał się niewolnikiem i wykonał to uniżone zadanie. „Jezus u stóp zdrajcy – co za obraz, co za lekcja dla nas!".

13,6 Piotr wzdrygnął się na myśl, że Pan miałby **myć** (PE) *jego* **nogi** i wyraził swoje niezadowolenie z tego, że ktoś tak wielki jak Pan miałby zniżyć się do kogoś tak niegodnego jako on. „Widok Boga w roli sługi jest wstrząsający".

13,7 Jezus powiedział Piotrowi, że to, co robi, ma duchowe znaczenie. Mycie stóp było obrazem pewnego rodzaju obmycia duchowego. Piotr wiedział, że Pan dokonuje fizycznego obmywania, ale **nie rozumiał** (PE) Jego duchowego *znaczenia*. Wkrótce jednak miał je **zrozumieć**, ponieważ Pan wyjaśnił mu to. Poza tym, **zrozumiał** je również na podstawie własnego doświadczenia, kiedy po zaparciu się Pana został ponownie przyjęty.

13,8 Piotr przedstawia skrajności ludzkiej natury. Zapierał się, że Pan **nigdy nie będzie mył** (PE) jego **nóg**, gdzie „nigdy" oznacza dosłownie „przez całą wieczność". Pan odpowiedział Piotrowi, że jeżeli go nie umyje, Piotr nie będzie mógł mieć z Nim społeczności. W ten sposób wyjaśnił znaczenie tego obmywania. Chodząc w świecie, chrześcijanie ulegają pewnemu zabrudzeniu. Słuchanie podłych słów, przyglądanie się nieczystym rzeczom, praca z nieczystymi ludźmi z pewnością ma na nich negatywny wpływ. Nieustannie muszą się oczyszczać.

Oczyszczenie to ma miejsce dzięki wodzie Słowa. Czytając i studiując Biblię, słuchając kazań na jej podstawie i rozmawiając ze sobą o jej treści, odkrywamy, że oczyszcza nas ona od otaczających złych wpływów. Natomiast im bardziej zaniedbujemy Biblię, tym bardziej zanieczyszczają one nasz umysł i życie, przyprawiając nas o wielkie troski. Kiedy Jezus powiedział: „**Nie będziesz miał działu ze mną**", nie chodziło Mu o to, że Piotr nie może otrzymać zbawienia, jeśli nie da się obmyć, ale o to, że tylko nieustanne oczyszczanie się przez Pismo pozwoli mu zachować społeczność z Panem.

13,9–10 Teraz z kolei **Piotr** popadł w drugą skrajność. Chwilę temu mówił „nigdy". Teraz prosi: „umyj mnie całego".

W drodze powrotnej z publicznej łaźni stopy wracającego brudziły się. Nie potrzebował on kolejnej kąpieli, ale musiał umyć sobie stopy. „**Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi, bo czysty jest cały**". Jest różnica pomiędzy kąpielą a obmyciem. *Kąpiel* przedstawia oczyszczenie w momencie nawrócenia. Oczyszczenie od *kary* za grzech przez krew Chrystusa odbywa się tylko raz. *Obmycie* przedstawia oczyszczenie od *nieczystości* grzechu i musi się odbywać nieustannie przez działanie Słowa Bożego. Kąpiemy się jeden raz, ale wielokrotnie myjemy stopy. „**Wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy**" oznacza, że wszyscy uczniowie poza Judaszem przeszli kąpiel odrodzenia. On nigdy nie otrzymał zbawienia.

13,11 Posiadając pełną wiedzę na temat wszystkiego, Pan **wiedział**, że Judasz **wyda Go**, toteż wyróżnił go jako tego, który nigdy nie doświadczył kąpieli odrodzenia.

I. Jezus każe uczniom brać z Niego przykład (13,12–20)

13,12 Wygląda na to, że Chrystus **umył nogi** *wszystkim* uczniom. Następnie założył swoją wierzchnią **szatę i znów usiadł**, aby wyjaśnić im duchowe znaczenie tego, co uczynił. Rozmowę rozpoczął od pytania. Pytania Zbawiciela stanowią

materiał na interesujące studium. Były one jedną z Jego najskuteczniejszych metod nauczania.

13,13–14 Uczniowie uznawali Jezusa za swojego **Nauczyciela i Pana** i mieli rację. Jednak Jego przykład pokazał, że najwyższe miejsce w hierarchii Królestwa zajmuje sługa.

Jeśli Pan i Nauczyciel umył nogi uczniów, co stało na przeszkodzie, aby myli je **sobie nawzajem**? Czy Panu chodziło o to, żeby *dosłownie* obmywali sobie nawzajem stopy wodą?[42] Czy ustanawiał w ten sposób jakiś obrządek obowiązujący w kościele? Nie, Jego słowa miały znaczenie duchowe. Nakazywał im, żeby nawzajem pilnowali swojej czystości przez społeczność w Słowie. Jeżeli jeden z nich zauważy, że brat oddala się albo jego miłość ziębnie, powinien zachęcić go na podstawie Biblii.

13,15–16 Pan **dał** im **przykład**, lekcję poglądową tego, co powinni **czynić** dla siebie nawzajem w sensie duchowym.

Jeżeli duma albo jakieś animozje nie pozwalają nam pochylić się i usłużyć naszym braciom, powinniśmy przypomnieć sobie, że **nie jesteśmy więksi** niż nasz **Pan**. On uniżył siebie, żeby umyć tych, którzy byli niewdzięczni i nie zasługiwali na to, a nawet tego, który miał Go zdradzić. Czy potrafiłbyś w uniżony sposób usługiwać komuś, o kim wiesz, że zdradzi cię za pieniądze? **Wysłannicy** (PE) [uczniowie] nie powinni uważać siebie za zbyt dobrych, aby robić coś, co robił Ten, **który** ich **posłał** [Pan Jezus].

13,17 Wiedzieć to wszystko na temat pokory i bezinteresowności to jedno, a wprowadzać te prawdy w życie to coś innego. Prawdziwa wartość i błogosławieństwo leżą w *czynieniu* **tego**.

13,18 To, czego Pan nauczał na temat służby, **nie** dotyczyło Judasza. On nie należał do posłanych na cały świat z ewangelią. Jezus wiedział, że muszą **się wypełnić** proroctwa Pisma dotyczące jego zdrady, takie jak Psalm 41,10. Judasz przez trzy lata jadał razem z Panem, a jednak **podniósł na** Niego **swoją piętę** (zdradził Go). W Psalmie 41 zdrajca został opisany jako „przyjaciel mój, któremu zaufałem".

13,19 Pan wyjawił uczniom informację na temat zdrady, **aby gdy to się stanie**, wiedzieli, że Jezus naprawdę jest Bogiem. „**Abyście uwierzyli, że Ja jestem**". Jezus NT to Jahwe ST. To wypełnione proroctwo jest jednym z największych dowodów boskości Chrystusa i natchnienia Pisma Świętego.

13,20 Nasz Pan wiedział, że zdrada Judasza może wywołać wątpliwości albo upadek innych uczniów. Dlatego dołączył te dodatkowe słowa zachęty. Powinni pamiętać, że otrzymali Boże posłannictwo. Mieli być tak blisko identyfikowani z Panem, że przyjęcie *ich* oznaczało przyjęcie *Jego*. Poza tym ci, którzy przyjmowali Chrystusa, przyjmowali Boga Ojca. Taka bliska więź z Bogiem Ojcem i Bogiem Synem miała stanowić dla uczniów źródło pocieszenia.

J. Jezus przepowiada zdradę (13,21–30)

13,21–22 Świadomość, że jeden z Jego uczniów Go zdradzi, sprawiła, że Jezus był bardzo **wstrząśnięty**. Wygląda na to, że starał się dać zdrajcy ostatnią szansę porzucenia jego okropnego planu. Nie wskazał na niego bezpośrednio, ale wyjawił uczniom, że **jeden z** dwunastu Go **wyda**. Ale nawet to nie zmieniło decyzji zdrajcy.

Pozostali uczniowie nie podejrzewali Judasza. Byli zaskoczeni, że któryś z nich mógłby zrobić coś takiego i zastanawiali się, kto to miał być.

13,23 W tamtych czasach ludzie nie siedzieli przy stołach, ale leżeli oparci na poduszkach. Uczeń, **którego Jezus miłował**, to Jan – autor tej Ewangelii. Nie wymienił on swojego imienia, ale wspomniał, że był szczególnie bliski sercu Pana. Pan Jezus kochał wszystkich uczniów, ale Jan był z Nim szczególnie blisko.

13,24–25 Piotr skinął na niego, nie odzywając się na głos, ale być może ruchem głowy pokazując mu, żeby dowiedział się, jak ma na imię zdrajca.

Wsparłszy się o pierś Jezusa, Jan zadał szeptem to krytyczne pytanie i prawdopodobnie również szeptem otrzymał odpowiedź.

13,26 Jezus odpowiedział, że **poda** zdrajcy **kawałek chleba umoczony** w winie albo w sosie. Niektórzy uważają, że w kulturze Wschodu podczas posiłku gospodarz podawał chleb gościowi honorowemu. Czyniąc **Judasza** gościem honorowym, Pan próbował swoją łaską i miłością przekonać go do opamiętania się. Inni sugerują, że był to normalny sposób podawania chleba podczas Wieczerzy Paschalnej. Jeżeli to prawda, Judasz wyszedł w czasie Wieczerzy Paschalnej, przed ustanowieniem Pamiątki.

13,27 Diabeł już wcześniej zaszczepił myśl o zdradzie w sercu Judasza. Teraz **wszedł w niego**. Na początku przedstawił mu tylko pewien pomysł, ale Judasz zaczął nad nim rozmyślać, spodobał mu się on i zgodził się go wykonać. Teraz diabeł przejął nad nim kontrolę. Wiedząc, że zdrajca był zupełnie zdecydowany, powiedział mu, żeby **szybko uczynił** to, co postanowił. Nie zachęcał go w ten sposób do grzechu, ale wyrażał swoją smutną rezygnację.

13,28–29 Werset ten potwierdza, że pozostali uczniowie nie słyszeli wcześniejszej rozmowy pomiędzy Panem a Janem na temat chleba. Dalej nie wiedzieli, że to Judasz Go zdradzi.

Niektórzy myśleli (PE), że Jezus po prostu kazał Judaszowi szybko iść i **zakupić** (PE) coś **na święto** albo, ponieważ Judasz był skarbnikiem, polecił mu dać coś **ubogim**.

13,30 Wziąwszy kawałek chleba, który stanowił znak szczególnej łaski, Judasz opuścił towarzystwo Pana i pozostałych apostołów. Pismo Święte dodaje jakże znaczące słowa: **A była noc**; **noc** nie tylko w sensie dosłownym, ale i w sensie duchowym – noc przygnębienia i niekończącego się żalu w sercu Judasza. Taka sama noc panuje w sercach tych, którzy odwracają się plecami do Zbawiciela.

K. Nadanie nowego przykazania (13,31–35)

13,31 Gdy tylko Judasz wyszedł, **Jezus** zaczął bardziej otwarcie i osobiście rozmawiać z uczniami. Napięcie zostało rozładowane. Stwierdził: „**Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy**". Oczekiwał już dzieła odkupienia, którego miał niedługo dokonać. Jego śmierć mogła wydawać się porażką, ale to dzięki niej grzesznicy mogli otrzymać zbawienie. Po niej nastąpiły zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, a we wszystkim tym został bardzo uwielbiony. **Bóg** również jest **uwielbiony w** dziele Zbawiciela. Ukazuje Go ono jako Boga *świętego*, który nie może patrzeć przez palce na grzech, ale także jako Boga *kochającego*, który nie pragnie śmierci grzesznika. Pokazuje Go jako Boga *sprawiedliwego*, który mógł jednak *usprawiedliwić* grzeszników. Na Golgocie uwypuklony został każdy atrybut boskości.

13,32 „**Jeśli Bóg został uwielbiony w Nim"**, a został[43], „**to i Bóg uwielbi Go w sobie**". Bóg dopilnuje, żeby odpowiednia chwała została oddana Jego ukochanemu Synowi. „**I natychmiast Go uwielbi**" (NKV) – uczyni to bezzwłocznie. Bóg wypełnił to proroctwo wypowiedziane przez swojego Syna, wzbudzając Go z martwych i sadzając po swojej prawicy w niebie. Nie czekał na nadejście Królestwa, **uwielbił** swojego Syna **natychmiast**.

13,33 Po raz pierwszy Pan Jezus zwrócił się do uczniów, używając określenia **dzieateczki**, co miało wyrażać jak bardzo są Mu bliscy. Zrobił to dopiero po tym, jak odszedł od nich Judasz. Miał **być z** nimi jeszcze tylko **chwilkę**, a potem umrzeć na krzyżu. Będą Go wtedy **szukać**, ale nie będą mogli pójść za Nim, bo wróci do nieba. To samo Pan powiedział **Żydom**, ale w zupełnie innym sensie. Dla uczniów Jego odejście będzie tylko okresowe. Po pewnym czasie po nich powróci (rozdz. 14). Ale dla **Żydów** Jego odejście będzie ostateczne. Powróci do nieba, a oni z powodu swojej niewiary nie będą mogli pójść za Nim.

13,34 Podczas Jego nieobecności mieli się kierować **przykazaniem** miłości. Nie było ono nowym przykazaniem z perspektywy czasu: Dziesięć przykazań nakazywało kochać Boga i bliźniego. Było ono jednak **nowe** pod innymi względami. Było **nowe**, ponieważ Duch Święty miał udzielać wierzącym mocy do Jego wypełniania. Było również **nowe**, ponieważ *przewyższało* stare. Stare przykazanie miłości mówiło: „Będziesz miłował *bliźniego*", nowe: „Miłujcie *nieprzyjaciół*".

Ktoś trafnie zauważył, że prawo miłości w stosunku do innych zostało przedstawione z nową jasnością, opatrzone nowymi motywacjami i zobowiązaniami, zilustrowane nowym przykładem i wymagało nowego sposobu wypełniania.

Poza tym, było ono nowe, gdyż, jak wyjaśnia ten werset, wymagało *wyższego poziomu* miłości: „**jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali**".

13,35 Oznaką uczniostwa w chrześcijaństwie nie jest krzyżyk noszony na szyi lub w klapie marynarki czy jakiś specjalny ubiór. Każdy mógłby okazywać uczniostwo w taki sposób. Prawdziwym znakiem chrześcijanina jest **miłość** do innych chrześcijan. Wymaga ona Bożej mocy, którą otrzymują ci, w których mieszka Duch.

L. Jezus przepowiada zaparcie się Piotra (13,36–38)

13,36 Szymon Piotr nie rozumiał, że Jezus mówił o swojej śmierci. Myślał, że udaje się On w jakąś ziemską podróż i nie rozumiał, dlaczego nie może wyruszyć razem z Nim. Pan wyjaśnił Piotrowi, że **pójdzie** z Nim później, to jest kiedy umrze, ale teraz to niemożliwe.

13,37 Z typowym dla siebie oddaniem i zapałem **Piotr** wyraził pragnienie oddania swojego życia za Pana. Myślał, że jest w stanie ponieść męczeństwo o własnych siłach. Później rzeczywiście umarł dla Pana, ale stało się tak dzięki szczególnej sile i odwadze, które otrzymał od Boga.

13,38 Jezus sprawdza „nierozsądną gorliwość" Piotra, mówiąc mu coś, o czym Piotr nie wiedział, że zanim noc dobiegnie końca, **trzykrotnie** zaprze się Pana. Przypomniał mu w ten sposób o jego słabości, tchórzostwie i braku możliwości podążania za Panem o własnych siłach nawet przez kilka godzin.

M. Jezus – droga, prawda i życie (14,1–14)

14,1 Niektórzy łączą werset pierwszy z ostatnim wersetem rozdziału 13, uważając, że był on skierowany do Piotra. Jednak liczba mnoga w oryginale przekonuje, że Pan mówił tu do *wszystkich* uczniów, a rozdziały 13 i 14 są od siebie oddzielone logiczną przerwą. Myśl, która je łączy, to: „Odchodzę i nie będziecie mnie widzieli, ale **niech się nie trwoży wasze serce**. **Wierzycie w Boga** (PE), choć Go nie widzicie, w ten sam sposób **wierzcie we mnie**!". Oto kolejne istotne stwierdzenie równości z Bogiem.

14,2 Dom Ojca to niebo, w którym znajduje się wiele mieszkań i dość miejsca dla wszystkich odkupionych. **Gdyby było inaczej**, Pan **powiedziałby** im; nie pozwoliłby im budować fałszywych nadziei. „**Idę przygotować wam miejsce**" może mieć dwa znaczenia. Pan Jezus poszedł na Golgotę, żeby przygotować miejsce tym, którzy do Niego należą. To dzięki Jego zastępczej śmierci wierzący mają pewne miejsce w niebie. Ale i powrót Pana do nieba był związany z przygotowaniem nam miejsca. Niewiele o tym wiemy, ale każde dziecko Boże ulokuje On w odpowiednim miejscu – w „przygotowanym domu dla przygotowanego ludu".

14,3 Werset trzeci dotyczy czasu, kiedy Pan **przyjdzie** na powietrze, osoby, które umarły w wierze, zostaną wzbudzone, żyjący zostaną przemienieni, a rzesza wykupionych Jego krwią zostanie zabrana do nieba (1Tes 4,13–18; 1Kor 15,51–58). Jest to osobiste, dosłowne przyjście Chrystusa. To, że **przyjdzie znowu,** jest tak pewne jak to, że odszedł. Jego pragnieniem jest, żeby ci, którzy do Niego należą, byli z Nim przez całą wieczność.

14,4–5 Odchodził do nieba, a oni **znali** drogę, która tam prowadziła, ponieważ mówił im o niej wiele razy.

Wygląda na to, że **Tomasz** nie rozumiał znaczenia słów, które wypowiedział Pan. Możliwe, że tak jak Piotr myślał o podróży do jakiegoś miejsca na ziemi.

14,6 Ten piękny werset daje jasno do zrozumienia, że Pan Jezus Chrystus sam jest **drogą** do nieba. Nie pokazuje drogi – jest nią. Zbawienie jest w osobie: przyjmując tę Osobę, otrzymujemy zbawienie. Chrześcijaństwo to Chrystus. Pan Jezus nie jest jedną z wielu dróg. Jest *jedyną* Drogą. **Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko** przez Niego. Do Boga nie prowadzi Dziesięć Przykazań, złota zasada, obrzędy, uczęszczanie do kościoła, ale Chrystus i tylko Chrystus. Dzisiaj wiele osób stwierdza, że nie ma znaczenia to, w co wierzysz, o ile jesteś w tym szczery. Przekonują, że wszystkie religie mają pewne dobre rzeczy i że wszystkie w ostateczności prowadzą do nieba. Natomiast Jezus powiedział: „**Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie**".

Poza tym Pan jest **prawdą**. Nie tylko uczy prawdy; On *jest* **prawdą**, jest jej ucieleśnieniem. Ci, którzy mają Chrystusa, mają Prawdę. Nie można jej znaleźć nigdzie indziej.

Chrystus Jezus jest **życiem**. Jest on źródłem życia zarówno duchowego, jak i wiecznego. Ci, którzy Go przyjmują, mają życie wieczne, ponieważ On *jest* Życiem.

14,7 Po raz kolejny Pan mówił o pełnej tajemnic jedności między Nim a Ojcem. Gdyby uczniowie rozpoznali, kim Jezus naprawdę był, **znaliby i Ojca**, ponieważ Pan objawiał Go ludziom. **Odtąd**, w szczególności po zmartwychwstaniu Chrystusa, uczniowie będą rozumieli, że Jezus jest Bogiem Synem. Wtedy zdadzą sobie sprawę, że znać Chrystusa oznacza **znać** Ojca, a widzieć Pana Jezusa to widzieć Boga. Werset ten nie naucza, że Bóg i Pan Jezus to ta sama osoba. Trójca składa się z trzech *Osób*, ale jest tylko *jeden* Bóg.

14,8 Filip chciał, żeby **Pan** w jakiś szczególny sposób objawił im **Ojca**; nie pragnął niczego więcej. Nie rozumiał, że całą swoją osobą, każdym czynem i słowem Pan objawiał Ojca.

14,9 Jezus cierpliwie korygował Filipa. Był z Nim od **długiego** czasu – Filip został powołany jako jeden z pierwszych (1,43) – a jednak do tej pory nie dotarła do niego pełna prawda na temat boskości Chrystusa i Jego jedności z Ojcem. Nie wiedział, że kiedy patrzył na Jezusa, patrzył na Tego, który doskonale przedstawiał **Ojca**.

14,10–11 Słowa: „**Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie**" opisują bliskość więzi łączącej **Ojca** i Syna. Są to dwie osoby, a jednak posiadają te same atrybuty i wolę. Nie powinniśmy zniechęcać się tym, że nie potrafimy tego zrozumieć. Żaden śmiertelny umysł nie jest w stanie zrozumieć Trójcy. Oddajmy Bogu chwałę za to, że wie rzeczy, o których my nie możemy mieć pojęcia. Gdybyśmy w pełni go rozumieli, bylibyśmy tak wielcy jak On! Jezus posiadał moc przemawiania i czynienia cudów, ale przyszedł na świat jako sługa Jahwe, mówiąc i postępując w pełnym posłuszeństwie Ojcu.

Uczniowie powinni **wierzyć**, że Pan jest jednym z **Ojcem** z powodu Jego świadectwa, a jeśli nie, to na pewno powinni **wierzyć** z powodu **uczynków**, które wykonywał.

14,12 Pan zapowiedział, że ci, którzy uwierzyli w Niego, będą czynić takie cuda jak On, a nawet

będą dokonywać **większych uczynków** niż On. W Księdze Dziejów Apostolskich czytamy o apostołach dokonujących cudów uzdrowienia cielesnego podobnych do tych, jakie wykonywał Jezus. Ale czytamy też o większych cudach, takich jak nawrócenie trzech tysięcy w dniu Pięćdziesiątnicy. Niewątpliwie, używając określenia **większe uczynki,** Pan mówił o głoszeniu ewangelii na całym świecie, ratowaniu tak wielu dusz oraz o budowaniu Kościoła. Czymś **większym** jest ratować dusze niż leczyć ciała. Kiedy Pan powrócił do nieba, został uwielbiony, a Duch Święty został posłany na ziemię. To dzięki mocy Ducha apostołowie dokonywali tych wspaniałych cudów.

14,13 Wielkim pocieszeniem dla uczniów musiała być świadomość, że chociaż Pan ich opuszczał, mogli modlić się do Ojca w Jego imieniu i otrzymywać odpowiedzi na swoje prośby. Werset ten nie uczy, że wierzący może otrzymać od Boga wszystko, czego zechce. Kluczem do zrozumienia tej obietnicy są słowa **w moim imieniu – o cokolwiek prosić będziecie w moim imieniu**. Prosić w imieniu Jezusa to nie znaczy dołączać Jego imię na końcu modlitwy, ale prosić w zgodzie z Jego planami i Jego wolą; prosić o te rzeczy, które uwielbiają Boga, są błogosławieństwem dla ludzi i przyniosą nam duchowe korzyści.

Żeby prosić w imieniu Chrystusa, musimy żyć z Nim w bliskiej społeczności. Inaczej nie będziemy wiedzieli, jaki jest Jego stosunek do danej kwestii. Im bliżej Niego będziemy przebywali, tym bardziej nasze pragnienia będą zbieżne z Jego pragnieniami. **Ojciec** jest **uwielbiony w Synu**, ponieważ Syn pragnie wyłącznie tego, co podoba się Bogu. Słuchanie i wysłuchiwanie tego rodzaju modlitw przynosi Bogu wielką chwałę.

14,14 Obietnica ta została powtórzona dla podkreślenia i w ramach zachęty dla ludu Bożego. Żyj w Jego woli, chodź w społeczności z Panem, **proś o** cokolwiek, czego pragnie Pan, a twoje modlitwy zostaną wysłuchane.

N. Obietnica innego pomocnika (14,15–26)

14,15 Pan Jezus miał w niedługim czasie opuścić swoich uczniów. Wydarzenie to na pewno napełni ich wielkim smutkiem. Jak mogli nadal wyrażać swoją **miłość** do Niego? Odpowiedź tkwi w przestrzeganiu przykazań: nie łzami, ale posłuszeństwem. **Przykazania** Pana to wskazówki dla nas zawarte w Ewangeliach, a także w pozostałych częściach NT.

14,16 Słowo przetłumaczone tutaj jako **modlić się** (NKJV) to nie to samo słowo, które oznacza modlitwę osoby mniejszej rangą do osoby większej, ale prośbę do osoby równej. Pan będzie **prosił Ojca**, żeby posłał **innego Pomocnika** (NKJV). Słowo **Pomocnik** (*Parakletos*) oznacza kogoś występującego u boku innej osoby i niosącego jej pomoc. Tłumaczy się je także jako Orędownik (1J 2,1). Pan jest naszym Orędownikiem albo Pomocnikiem, a Duch Święty jest **innym Pomocnikiem** – nie innego rodzaju, ale innym podobnego rodzaju. Duch Święty **będzie** z wierzącymi **na wieki**. W ST Duch Święty zstępował na ludzi w różnych sytuacjach, ale często później ich opuszczał. Teraz pozostanie **na wieki**.

14,17 Duch Święty został nazwany **Duchem prawdy**, ponieważ Jego nauczanie jest prawdziwe, a On sam uwielbia Chrystusa, który jest prawdą. **Świat nie może przyjąć** Ducha Świętego, ponieważ Go nie widzi. Niewierzący chcą zobaczyć, zanim uwierzą, choć nie jest im to potrzebne w przypadku prądu czy wiatru, w których istnienie wierzą. Niezbawieni nie znają Ducha Świętego i nie rozumieją Go. Może On przekonywać ich o grzechu, a oni nie wiedzą, że to On. Uczniowie znali Ducha Świętego. Poznali Jego działanie we własnym życiu i widzieli Jego działanie przez Pana Jezusa.

„**Przebywa wśród was i w was będzie**". Przed dniem Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępował do ludzi i mieszkał **wśród** nich. Od Pięćdziesiątnicy, gdy ktoś uwierzy w Pana Jezusa, Duch Święty na zawsze zamieszkuje w jego życiu. Modlitwa Dawida: „Nie odbieraj mi swego Ducha świętego" nie pasuje do obecnej sytuacji. Duch Święty nie jest nigdy zabierany wierzącemu, choć ten może Go zasmucać, gasić i przeszkadzać Mu w działaniu.

14,18 Pan nie **zostawi** swoich uczniów jako **sierot,** czyli nie opuści ich. **Przyjdzie** do nich. W pewnym sensie przyszedł do nich po zmartwychwstaniu, ale chyba nie o to tutaj chodziło. W innym sensie przyszedł do nich w osobie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Takie duchowe znaczenie tych słów jest znaczeniem podstawowym. „W Pięćdziesiątnicy było coś, co sprawiło, że było to jakby przyjście Jezusa". W trzecim sensie przyjdzie dosłownie pod koniec tego wieku, kiedy zabierze swoich wybranych do domu, do nieba.

14,19 Żaden niewierzący nie widział Pana Jezusa po Jego pogrzebie. Gdy powstał z martwych, widzieli Go wyłącznie ci, którzy Go kochali. Ale nawet po wniebowstąpieniu uczniowie widzieli Go przez wiarę. Bez wątpienia to właśnie mają oznaczać słowa: „**lecz wy mnie oglądać będziecie**". Kiedy świat nie będzie Go już widział, Jego uczniowie w dalszym ciągu będą. „**Ponieważ Ja żyję i wy będziecie żyć**" (PE). Jezus nawiązuje tu do swojego

zmartwychwstałego życia, które będzie gwarancją życia dla wszystkich, którzy Mu zaufali. Nawet jeśli umrą, zostaną wzbudzeni, aby już nigdy nie umrzeć.

14,20 „**Owego dnia**" prawdopodobnie ponownie odnosi się do zstąpienia Ducha Świętego. Przedstawiał uczniom prawdę, że tak samo, jak pomiędzy Synem a Ojcem istnieje cudowna więź, tak między Chrystusem i Jego świętymi nastanie wspaniała jedność życia i woli. Trudno wyjaśnić, w jaki sposób Chrystus będzie **w** wierzącym, a jednocześnie wierzący **w** Chrystusie. Zwykle używa się ilustracji pogrzebacza znajdującego się w ogniu. Nie tylko pogrzebacz jest w ogniu, ale i ogień jest w pogrzebaczu[44]. Nie mówi to jednak całej prawdy. Chrystus jest w wierzącym w tym sensie, że przekazuje mu swoje życie. Właściwie mieszka w wierzącym przez Ducha Świętego. To, że wierzący jest w Chrystusie, oznacza, że stoi przed Bogiem w pełni zasług osoby i dzieła Chrystusa.

14,21 Prawdziwym dowodem miłości do Pana jest posłuszeństwo Jego **przykazaniom**. Stwierdzenie, że kocha się Pana, jest pozbawione sensu, jeżeli nie chcemy być Mu posłuszni. W pewnym sensie Ojciec kocha cały świat, jednak do tych, którzy kochają Jego Syna, żywi szczególną miłość. Również Chrystus kocha ich w szczególny sposób i inaczej objawia im siebie. Im bardziej kochamy Zbawiciela, tym lepiej będziemy Go znali.

14,22 Wspomniany tutaj **Judasz** miał to nieszczęście, że nazywał się tak samo jak zdrajca, jednak Duch Boży łaskawie odróżnił go od **Judasza Iskarioty**. Nie potrafił on zrozumieć, jak to możliwe, żeby Pan ukazał się uczniom, a żeby **świat** Go nie zobaczył. Niewątpliwie wyobrażał sobie przyjście Zbawiciela jako zwycięskiego króla albo znanego bohatera. Nie rozumiał, że Pan **objawi się** swoim w sposób duchowy. Ujrzą Go oni dzięki wierze przez Słowo Boże.

Dzięki Duchowi Bożemu dzisiaj możemy znać Chrystusa lepiej niż uczniowie, kiedy był na ziemi. Gdy tutaj był, ci, którzy stali na przedzie tłumu, byli bliżej Niego niż ci z tyłu. Dzisiaj jednak, przez wiarę każdy z nas może cieszyć się najbliższą społecznością z Synem. Odpowiedź, której Chrystus udzielił Judaszowi, pokazuje, że Jego obiecane objawienie się poszczególnym naśladowcom należy wiązać ze Słowem Bożym. Posłuszeństwo Słowu zaowocuje przyjściem i trwaniem Ojca i Syna.

14,23 Jeśli ktoś naprawdę **miłuje** Pana, **będzie chciał zachować** (NKJV) całe Jego nauczanie, a nie tylko poszczególne przykazania. **Ojciec** kocha tych, którzy chcą być posłuszni Synowi bez pytań i zastrzeżeń. Zarówno Ojciec, jak i Syn są szczególnie blisko takich kochających, posłusznych serc.

14,24 Z drugiej strony ci, którzy Go nie **miłują**, **nie przestrzegają** tego, co nakazał. Odrzucają oni nie tylko słowa Chrystusa, ale i słowa Ojca.

14,25 Będąc **z** nimi, Pan uczył swoich tylko do pewnego momentu. Nie mógł objawić im więcej prawd, ponieważ nie byliby w stanie ich przyjąć.

14,26 Ale **Duch Święty** objawi im więcej. Został On posłany przez **Ojca** w **imieniu** Chrystusa w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch przyszedł w **imieniu** Chrystusa w tym sensie, że reprezentował Go na świecie. Nie przyszedł po to, żeby zaskarbić chwałę sobie, ale żeby przyciągać ludzi do Zbawiciela. „**Nauczy was wszystkiego**" powiedział Pan. Uczynił to w pierwszej kolejności przez służbę słowa, którą wykonywali apostołowie, a następnie przez spisane Słowo Boże, które posiadamy do dziś. Duch Święty **przypomina wszystko**, czego nauczał Zbawiciel. Właściwie Pan przedstawił ogólny zarys nauczania, które Duch Święty rozwijał w pozostałej części NT.

O. Jezus zostawia uczniom swój pokój (14,27–31)

14,27 Osoba, która ma niedługo umrzeć, zwykle spisuje swoją ostatnią wolę, testament, w którym przekazuje prawa do swojego majątku bliskim. Dokładnie to robi tutaj Pan Jezus. Jednak nie rozporządzał On rzeczami materialnymi, ale czymś, czego nie można nabyć za pieniądze – **pokojem**, wewnętrznym **pokojem** sumienia, który wynika ze świadomości przebaczonego grzechu i pojednania z Bogiem. Chrystus może go udzielać, ponieważ zakupił Go własną krwią na Golgocie. Nie **daje** go **jak świat daje**, czyli powściągliwie, samolubnie i na krótki czas. Jego dar **pokoju** jest wieczny. Dlaczego w takim razie chrześcijanin miałby **się trwożyć** albo **lękać**?

14,28 Jezus zapowiedział im już, że ich opuści i że później powróci, żeby zabrać ich ze sobą do nieba. **Gdyby** Go **miłowali**, **radowaliby się** z tego. Oczywiście, że w pewnym sensie Go kochali, ale nie rozumieli w pełni tego, kim jest, toteż ich miłość nie była tak wielka jak powinna być.

„**Uradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie**". Na pierwszy rzut oka werset ten zaprzecza całej nauce Pana Jezusa na temat Jego równości z Bogiem Ojcem. Nie ma tutaj jednak sprzeczności, a sam fragment wyjaśnia znaczenie. Kiedy Jezus był tutaj na ziemi, był nienawidzony, prześladowany i ścigany. Ludzie bluźnili Mu, pogardzali Nim, i pluli na Niego. Z rąk swoich stworzeń doświadczył On okropnych zniewag.

Bóg Ojciec nigdy nie był w ten sposób traktowany przez ludzi. Mieszkał On w niebie, z dala od przewrotności grzeszników. Kiedy Pan Jezus powróci do nieba, znajdzie się tam, gdzie nie dosięgną Go żadne zniewagi. Dlatego uczniowie powinni cieszyć się, że **idzie do Ojca**, ponieważ w *tym sensie* **Ojciec jest większy** niż On. Ojciec nie jest większy *jako Bóg*, ale jest większy, ponieważ nigdy nie przyszedł na świat jako człowiek i nie był tak okropnie traktowany. Pod względem atrybutów boskości Syn i Ojciec są równi. Kiedy jednak uzmysłowimy sobie poniżającą pozycję, którą Jezus przyjął jako człowiek na ziemi, zdamy sobie sprawę, że *w tym sensie* Bóg **Ojciec** był **większy niż** On. Był większy w odniesieniu do *pozycji*, a nie do *osoby*.

14,29 Z troski o bojaźliwych uczniów Pan objawił im te przyszłe wydarzenia, żeby nie zgorszyli się, nie zniechęcili i nie bali, ale żeby **wierzyli** (NKJV).

14,30 Pan wiedział, że zbliża się czas zdrady i że nie będzie mógł już dużo **mówić** do uczniów. Szatan był coraz bliżej, ale Pan wiedział, że nie znajdzie w Nim ani śladu grzechu. W Chrystusie nie było nic, co mogłoby zareagować pozytywnie na jego pokusy. Słowa „**nie ma nic do mnie**" zabrzmiałyby śmiesznie w ustach kogokolwiek innego poza Panem Jezusem.

14,31 Werset ten moglibyśmy sparafrazować w następujący sposób: „Nadszedł czas zdrady, dobrowolnie udam się na krzyż – taka jest wola Ojca dla mnie. W ten sposób pokażę światu, **jak** bardzo **miłuję Ojca**. To dlatego pójdę bez żadnego sprzeciwu". Po tych słowach polecił uczniom, żeby **wstali** i **poszli** z Nim. Nie jest jasne, czy to w tym momencie opuścili wieczernik. Być może dalszy ciąg rozmowy miał miejsce w drodze.

P. Jezus, prawdziwy krzew winny (15,1–11)

15,1 W ST naród izraelski był przedstawiany jako zasadzony przez Jahwe krzew winny. Izrael okazał się jednak niewierny i jałowy, więc Pan Jezus przedstawia *siebie* jako **prawdziwy krzew winny** – doskonałe wypełnienie wszystkich typów i cieni. Bóg **Ojciec jest winogrodnikiem**.

15,2 Opinie na temat znaczenia **latorośli, która w** Nim **nie wydaje owocu,** są podzielone. Niektórzy uważają, że chodzi tu o kogoś, kto składa fałszywe wyznanie wiary. Udaje chrześcijanina, ale tak naprawdę nigdy przez wiarę nie złączył się z Chrystusem. Inni uważają, że chodzi tu o prawdziwego chrześcijanina, który traci zbawienie, gdyż nie wydaje owocu. Taka interpretacja jest niemożliwa, ponieważ przeczy wielu fragmentom, które uczą, że zbawienie wierzącego jest wieczne. Jeszcze inni są przekonani, że mowa tu o prawdziwym chrześcijaninie, który odchodzi od Pana i wraca do świata. Nie wydaje on owocu Ducha: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i wstrzemięźliwości.

Co dokładnie Pan czyni z niewydającą owocu gałęzią, zależy od tłumaczenia greckiego czasownika *airo*. Może on oznaczać „zabiera" czy „**odcina**" jak tłumaczy go BW (ten sam wyraz występuje w J 1,29). W takim przypadku odnosi się on do śmierci fizycznej jako środka dyscyplinującego (1Kor 11,30). Jednak to samo słowo może oznaczać „podnosić" (tak jak w J 8,59). W takiej sytuacji chodziłoby o *pozytywną stronę służby*, o zachęcanie takiej gałęzi przez ułatwienie dostępu do światła i powietrza z nadzieją, że zacznie ona wydawać owoce.

Latorośl, która wydaje owoc, to chrześcijanin, który staje się coraz bardziej podobny do Pana Jezusa. Nawet takie gałęzie potrzebują jednak oczyszczenia. Tak samo jak prawdziwą winorośl należy oczyszczać z owadów, pleśni i grzybów, tak i chrześcijanin musi być oczyszczany z ziemskich rzeczy, które się do niego „przyczepiają".

15,3 Środkiem oczyszczającym jest **słowo** Pana. Pierwotnie uczniowie zostali oczyszczeni przez **słowo** w momencie ich nawrócenia. Natomiast kiedy Zbawiciel mówił do nich, Jego słowo również oczyszczało ich życie. Werset ten mówił więc zarówno o usprawiedliwieniu, *jak i* o uświęceniu.

15,4 Trwać oznacza pozostawać w tym samym miejscu. Chrześcijanin został umieszczony w Chrystusie – to jego pozycja. W codziennym życiu powinniśmy pozostawać w bliskiej społeczności z Panem. **Latorośl** trwa w krzewie, czerpiąc od niego życie i pożywienie. Tak samo i my trwamy w Chrystusie, spędzając z Nim czas w modlitwie, czytając Jego Słowo i okazując Mu posłuszeństwo, pielęgnując społeczność z Jego ludem i ciągłą świadomość naszej więzi z Nim. Utrzymując z Nim taki stały kontakt, mamy świadomość, że On pozostaje w nas i dostarcza nam duchowych sił i dóbr. **Latorośl** może **wydawać owoce** wyłącznie pod warunkiem, że **trwa w krzewie winnym**. Jedynym sposobem wydawania owocu charakteru Chrystusa dla wierzącego jest nieprzerwany kontakt z Nim.

15,5 Sam Chrystus jest **krzewem winnym**, natomiast wierzący są **latoroślami**. Nie chodzi o to, żeby gałąź żyła dla krzewu, ale żeby pozwoliła jego

życiu przepływać przez siebie. Czasami modlimy się: „Panie, pomóż mi żyć dla Ciebie". Lepiej byłoby, gdybyśmy modlili się: „Panie Jezu, przeżyj swoje życie przeze mnie". **Bez** Chrystusa **nie możemy uczynić nic**. Latorośl ma jeden wspaniały cel – przynosić owoc. Nie można z niej robić mebli, a nawet nie za bardzo nadaje się na opał. Świetnie nadaje się jednak do rodzenia owoców – pod warunkiem, że trwa w krzewie.

15,6 Werset szósty podzielił komentatorów. Niektórzy wierzą, że opisana tutaj osoba to wierzący, który popada w grzech i traci zbawienie. Taka interpretacja stoi jednak w oczywistej sprzeczności z wieloma wersetami Pisma Świętego, które nauczają, że żadne prawdziwe dziecko Boże nie zginie. Inni sądzą, że chodzi o kogoś, kto złożył wyznanie, udaje że jest chrześcijaninem, ale nigdy nie narodził się na nowo. Jako przykład często podaje się Judasza.

Wierzymy, że osoba ta to prawdziwie wierzący, ponieważ fragment ten dotyczy właśnie takich ludzi. Jego tematem nie jest jednak zbawienie, ale trwanie i *przynoszenie owocu.* Przez lekkomyślność i brak modlitwy wierzący ten traci kontakt z Panem. W wyniku tego popełnia jakiś grzech i niszczy swoje świadectwo. Ponieważ nie udało mu się wytrwać w Chrystusie, zostaje **wyrzucony jak latorośl** – nie przez Chrystusa, ale przez innych ludzi. Gałęzie takie zostają następnie zebrane i wrzucone **w ogień, gdzie spłoną**. To nie Bóg tego dokonuje, ale ludzie. Co to znaczy? Oznacza to, że ludzie naśmiewają się z takiego upadłego chrześcijanina, mieszają go z błotem. Jego chrześcijańskie świadectwo wrzucają do ognia. Dobrą ilustracją tej prawdy jest życie Dawida. Był on prawdziwym wierzącym, ale przez swoją lekkomyślność popełnił grzechy cudzołóstwa i zabójstwa. Spowodowało to, że wrogowie Boży bluźnili. Nawet dzisiaj ateiści wyśmiewają Dawida (i Boga Dawida), jakby wrzucając go w ogień.

15,7 Trwanie to sekret skutecznego życia modlitwy. Im bardziej zbliżamy się do Pana, tym lepiej uczymy się myśleć tak, jak On. Im lepiej poznajemy Go przez Jego Słowo, tym lepiej rozumiemy Jego wolę. Im bardziej nasza wola zgadza się z Jego, tym pewniejsi możemy być, że nasze modlitwy zostaną wysłuchane.

15,8 Kiedy dzieci Boże wykazują podobieństwo do Chrystusa, **Ojciec jest uwielbiony**. Obserwujący ich ludzie muszą przyznać, że jest On wielkim Bogiem, skoro potrafi przemienić okropnych grzeszników w pobożnych świętych. Zwróćmy uwagę na pomnażanie się owocu w tym rozdziale: owoc (2), obfitszy owoc (2), obfity owoc (8).

„**Będziecie moimi uczniami**" (BG). Oznacza to, że *okażemy się* Jego **uczniami**, jeżeli będziemy w Nim trwali. Inni będą widzieli, że jesteśmy prawdziwymi uczniami, że przypominamy naszego Pana.

15,9 Miłość, którą żywi do nas Zbawiciel, to ta sama miłość, którą **Ojciec** żywi do Syna. Kiedy czytamy takie słowa, nasze serca powinny oddawać pokłon uwielbienia. Miłość ta ma taki sam stopień i taki sam charakter. To „ogromna, szeroka, głęboka, niezmierzona miłość, która przewyższa wszelkie poznanie i której człowiek nigdy nie będzie w stanie pojąć". To „głębia, w której zamykają się wszystkie nasze myśli". „**Trwajcie w miłości mojej**" powiedział nasz Pan. Oznacza to, że powinniśmy nieustannie zdawać sobie sprawę z Jego miłości i cieszyć się nią.

15,10 Pierwsza część wersetu 10 mówi nam, w jaki sposób możemy trwać w Jego miłości – przez przestrzeganie Jego **przykazań**. „W Jezusie nie ma innej drogi szczęścia, niż droga posłuszeństwa i zaufania". Druga część prezentuje nam nasz doskonały Przykład. Pan Jezus **przestrzegał przykazań Ojca**. We wszystkim, co czynił, okazywał pełne posłuszeństwo woli Boga. Nieustannie cieszył się **miłością** Ojca. Nigdy nie pojawiło się nic, co mogłoby zaburzyć tę pełną miłości społeczność.

15,11 Jezus odkrywał wielką radość w społeczności ze swoim Ojcem, Bogiem. Chciał, żeby Jego uczniowie również doświadczali takiej radości, która pochodzi z poczucia zależności od Niego. Chciał, żeby *Jego* **radość** stała się ich radością. Uczył ich, że prawdziwa radość pojawia się w wyniku wypełniania swojego życia Bogiem. „**Aby radość wasza była zupełna**" albo „dopełniona". Radość dopełnia się, kiedy trwamy w Chrystusie i przestrzegamy Jego przykazań. Wielu ludzi używa 15 rozdziału Jana, żeby rzucić cień na wieczne bezpieczeństwo wierzącego. Wykorzystują poprzednie wersety, starając się wykazać, że owce Chrystusa mogą się zgubić. Ale celem Chrystusa nie było, aby „wątpliwości wasze były zupełne", tylko „**aby radość wasza była zupełna**".

Q. Przykazanie wzajemnej miłości (15,12–17)

15,12 Pan miał wkrótce opuścić swoich uczniów, pozostawić ich we wrogim świecie. Istniało prawdopodobieństwo, że w miarę narastania nacisków zaczną kłócić się ze sobą. Dlatego Pan pozostawił im przykazanie, aby **miłowali się wzajemnie, jak** On ich **umiłował**.

15,13 Ich miłość powinna mieć taki charakter, że będą gotowi umrzeć za siebie nawzajem. Ludzie,

którzy tak się kochają, nie kłócą się. Największym przykładem ludzkiego poświęcenia jest położyć **swoje życie za swoich przyjaciół**. Uczniowie Chrystusa zostali powołani do takiego właśnie oddania. Niektórzy dosłownie oddają swoje życie za innych, inni spędzają je w całości na niezmordowanej służbie dla ludu Bożego. Pan Jezus jest dla nich przykładem, On sam oddał swoje życie za swoich przyjaciół. Oczywiście, kiedy za nich umierał, byli jeszcze Jego wrogami, ale zbawieni stali się przyjaciółmi. Dlatego równie dobrze można powiedzieć, że Jezus umarł za swoich przyjaciół i za swoich wrogów.

15,14 Pokazujemy, że jesteśmy Jego **przyjaciółmi**, robiąc wszystko, **co** nam nakazuje. Nie jest to sposób, w jaki stajemy się Jego przyjaciółmi, ale sposób pokazania tego światu.

15,15 Pan podkreślił tu różnicę pomiędzy **sługami** i **przyjaciółmi**. Od **sług** oczekuje się po prostu, że będą wykonywać powierzone im zadania; przyjaciele wchodzą w krąg ludzi zaufanych. Z przyjacielem dzielimy się naszymi planami na przyszłość, jemu powierzamy poufne informacje. W pewnym sensie uczniowie zawsze pozostawali sługami Pana, jednak zajmowali również wyższą pozycję – przyjaciół. Pan nawet teraz objawiał im to, co **słyszał od Ojca**. Mówił im o swoim odejściu, o przyjściu Ducha Świętego, Jego powtórnym przyjściu oraz odpowiedzialności uczniów. Ktoś zwrócił uwagę, że jako latorośle *czerpiemy* (5), jako uczniowie *naśladujemy* (8), a jako przyjaciele *mamy społeczność* (15).

15,16 Aby zapobiec zniechęceniu uczniów i pragnieniu rezygnacji z powierzonej im służby, Jezus przypomniał im, że to On ich **wybrał**. Może to znaczyć, że wybrał ich do wiecznego zbawienia, uczniostwa albo do wydawania owoców. Przydzielił uczniom pracę, którą mieli wykonać. Powinniśmy **iść i wydawać owoc**. **Owoc** może tu oznaczać cechy życia chrześcijańskiego, takie jak miłość, radość, pokój, itd. albo dusze zdobyte dla Chrystusa. Zresztą wiążą się one ze sobą bardzo ściśle. Tylko pod warunkiem, że wydajemy ten pierwszy owoc, możemy kiedykolwiek wydać drugi.

Wyrażenie „**aby owoc wasz był trwały**" przekonuje nas, że owoc oznacza tu jednak zbawienie dusz. Pan wybrał uczniów, żeby szli i wydawali **trwały owoc**: Nie był zainteresowany samymi deklaracjami wiary, ale prawdziwymi przypadkami zbawienia. L. S. Chafer zauważa, że w rozdziale tym mamy do czynienia ze skuteczną modlitwą (7), niebiańską radością (11) i trwałym owocem (16). „**By to, o cokolwiek byście prosili…**". Sekretem skutecznej służby jest modlitwa. Uczniowie zostali posłani z zapewnieniem, że **Ojciec** da im wszystko, **o cokolwiek** poproszą w **imieniu** Chrystusa.

15,17 Pan zamierzał ostrzec uczniów przed wrogością świata. Zaczął od przykazania, aby **miłowali się wzajemnie**, trzymali się razem i byli zjednoczeni w walce z wrogiem.

R. Jezus zapowiada nienawiść ze strony świata (15,18 – 16,4)

15,18–19 Uczniowie nie mieli się dziwić ani zniechęcać, **jeśli świat** będzie ich **nienawidził**. (**Jeśli** nie wyraża tutaj żadnej wątpliwości co do tego, czy będzie to miało miejsce, było to bardziej niż pewne). Świat **nienawidził** Pana, będzie nienawidził wszystkich, którzy Jego przypominają.

Ludzie tego świata kochają tych, którzy żyją tak jak oni – używają wulgarnego języka albo oddają się pożądliwościom ciała, a nawet tych, którzy choć kulturalni, żyją tylko dla siebie. Chrześcijanie potępiają ich swoim świętym życiem, **dlatego świat** ich **nienawidzi**.

15,20 Sługa oznacza tutaj dosłownie „niewolnika". Uczeń nie powinien oczekiwać lepszego traktowania ze strony świata niż to, z jakim spotkał się jego **pan**. Będzie prześladowany tak samo jak Chrystus, a jego słowo będzie odrzucone.

15,21 Nienawiść i prześladowania będą miały miejsce „**dla imienia mego**", dlatego że wierzący jest związany z Chrystusem, ponieważ przez Niego został oddzielony od świata, nosi Jego imię i podobieństwo. Świat nie zna Boga. Ludzie **nie wiedzą**, że Ojciec **posłał** Pana na świat, żeby był Zbawicielem. Ale niewiedza nie jest żadną wymówką.

15,22 Pan nie uczył tutaj, że gdyby nie przyszedł, ludzie nie byliby grzesznikami. Od czasów Adama wszyscy ludzie są grzeszni. Jednak ich grzech nie byłby tak wielki, jak teraz. Ludzie ci widzieli Syna Bożego i słyszeli Jego wspaniałe słowa. Nie mogli znaleźć w Nim żadnej winy, a jednak Go odrzucili. To dlatego ich grzech był tak ogromny. Wszystko to kwestia punktu odniesienia: Ich inne grzechy były niczym w porównaniu z okropnym grzechem odrzucenia Pana chwały. Teraz **nie mają wymówki z powodu swego grzechu**. Odrzucili światłość świata.

15,23 Nienawidząc Chrystusa, nienawidzili **i** Jego **Ojca**. Ojciec i Syn są jednym. Ludzie ci nie mogli powiedzieć, że kochają Ojca, bo gdyby Go kochali, kochaliby i tego, którego Bóg posłał.

15,24 Byli tym bardziej winni, że nie tylko słyszeli nauczanie Chrystusa, ale widzieli również

Jego cuda. Ściągali na siebie jeszcze większe potępienie. Widzieli **uczynki, których nikt inny** nigdy **nie czynił**. Odrzucenie Chrystusa w obliczu takich dowodów było niewybaczalne. Pan porównał wszystkie ich poprzednie grzechy do tego jednego i stwierdził, że wszystkie one były w porównaniu z nim niczym. Ponieważ **znienawidzili** Syna, nienawidzili także Jego **Ojca**, przez co wydawali na siebie okropny wyrok.

15,25 Pan był świadomy, że nastawienie ludzi do Niego stanowiło dokładne wypełnienie proroctwa. W Psalmie 69,5 przepowiedziane zostało, że ludzie **znienawidzą** Chrystusa **bez przyczyny**. Teraz, kiedy to się **wypełniło**, Pan zwrócił uwagę, że ST, który ludzie ci tak bardzo cenili przepowiadał ich bezsensowną nienawiść w stosunku do Niego. Fakt, iż wszystko to zostało przepowiedziane, nie oznaczał, że ludzie ci *musieli* nienawidzić Chrystusa. Nienawidzili Go *z własnego, świadomego wyboru*, ale Bóg przewidział, że tak będzie i sprawił, że Dawid zapisał to w Psalmie 69.

15,26 Pomimo odrzucenia przez ludzi, świadectwo o Chrystusie nie ustanie. Będzie je kontynuował **Pocieszyciel** – Duch Święty. Tutaj Pan mówi, że to *On* **pośle** Ducha **od Ojca**. W 14,16 to *Ojciec* miał posłać Ducha. Czy to nie kolejny dowód równości Syna i Ojca? Kto oprócz Boga mógłby posłać Tego, który jest Bogiem? **Duch Prawdy wychodzi od Ojca**. Oznacza to, że Ojciec nieustannie Go posyła, czego szczególnym przykładem było zesłanie w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch składa świadectwo na temat Chrystusa. To jego wielka misja. Nie próbuje skupić ludzi na sobie, choć należy do Trójcy; kieruje uwagę zarówno grzesznika, jak i świętego na Pana chwały.

15,27 Duch będzie składał świadectwo przez uczniów. Oni **byli z** Panem **od początku** Jego publicznej służby i mieli szczególne podstawy, żeby wypowiadać się na temat Jego osoby i dzieła. Gdyby ktoś miał znaleźć w Nim jakąkolwiek niedoskonałość, to na pewno byliby to ci, którzy najwięcej z Nim przebywali. Oni jednak nigdy nie widzieli, aby popełnił jakikolwiek grzech. Mogli świadczyć, że jest bezgrzesznym Synem Bożym i Zbawicielem świata.

16,1 Uczniowie najprawdopodobniej podzielali nadzieję całego narodu żydowskiego – że Mesjasz zbuduje swoje Królestwo i zniszczy moc Rzymu. Pan powiedział im jednak, że zostanie zabity, zmartwychwstanie i powróci do nieba. Duch Święty przyjdzie, a uczniowie będą świadkami Chrystusa; będą znienawidzeni i prześladowani. Pan powiedział im to wszystko wcześniej, żeby nie byli rozczarowani, żeby się nie **zgorszyli** ani nie zszokowali.

16,2–3 Wykluczenie z **synagogi** było uznawane przez Żydów za jedną z najgorszych rzeczy, jakie mogą się wydarzyć w życiu człowieka. A to właśnie miało się dziać w życiu Żydów, którzy będą uczniami Jezusa. Wiara chrześcijańska będzie w takiej nienawiści, że ci, którzy będą próbowali ją wykorzenić, będą **mniemali**, że podoba się to **Bogu** (PE). To dowód, że osoba szczera i bardzo gorliwa może jednocześnie bardzo się *mylić*.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nieumiejętność rozpoznania boskości Chrystusa. Żydzi nie przyjmą Go, a czyniąc to, odrzucą **Ojca**.

16,4 Znowu Pan ostrzegł ich z góry, żeby problemy te nie zachwiały nimi, kiedy się pojawią. Wtedy to **wspomną**, że przepowiedział prześladowania i zrozumieją, że są one częścią Jego planu dla ich życia. Pan nie mówił im za dużo na ten temat wcześniej, gdyż był z nimi. Nie było potrzeby ich niepokoić i odrywać ich umysłów od innych rzeczy, których chciał ich nauczyć. Teraz jednak ich opuszczał; musiał powiedzieć im o drodze, która była przed nimi.

S. Przyjście Ducha Prawdy (16,5–15)

16,5 Werset piąty wyraża zawód, że uczniowie nie byli bardziej zainteresowani tym, co czeka ich Pana. Co prawda ogólnie pytali, **dokąd idzie**, ale jakby się tym nie za bardzo przejmowali.

16,6 Bardziej przejmowali się swoją przyszłością niż tym, co Go spotka. Przed Nim był krzyż i grób, przed nimi prześladowania w służbie dla Chrystusa. Byli pełni **smutku** z powodu własnych zmartwień.

16,7 Jednakże (BT) nie pozostaną bez pomocy i pocieszenia. Chrystus pośle Ducha Świętego, który będzie ich **Pocieszycielem**. Było dla nich **lepiej**, że przyjdzie **Pocieszyciel**. Miał On udzielić im mocy, odwagi, uczyć ich i sprawiać, że Chrystus będzie im bliższy niż kiedykolwiek. **Pocieszyciel** nie przyjdzie, dopóki Pan Jezus nie wróci do nieba i nie będzie uwielbiony. Oczywiście Duch Święty już wcześniej był na ziemi, teraz jednak miał przyjść w innym celu – aby przekonywać ludzi o grzechu i usługiwać odkupionym.

16,8 Duch Święty będzie **przekonywać świat o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie**. Zwykle interpretuje się to jako wywoływanie wewnętrznego przekonania w sercu poszczególnych grzeszników. Choć Duch działa również w ten sposób, nie jest to nauczanie tego fragmentu. Duch Święty będzie potępiał **świat** samą swoją obecnością. Nie powinno Go być na świecie, ponieważ powinien tu panować Jezus. Jednak świat odrzucił Jezusa i powrócił On do nieba. Duch Święty jest tutaj w miejsce

odrzuconego Chrystusa, a Jego obecność ilustruje grzech świata.

16,9 Duch przekonuje świat **o grzechu** – ludzie nie **uwierzyli** w Chrystusa, choć był godny wiary. Nie było w Nim nic, co mogłoby uniemożliwić ludziom uwierzenie w Niego, a jednak odrzucili Go. Obecność Ducha Świętego na świecie świadczyła o ich przestępstwie.

16,10 Zbawiciel twierdził, że jest sprawiedliwy, ale ludzie mówili, że ma demona. Ostatnie słowo należało do Boga, który powiedział: „Mój Syn jest sprawiedliwy, co udowodnię, wzbudzając Go z martwych i zabierając Go z powrotem do nieba". Duch Święty potwierdza, że Chrystus ma rację, a świat się myli.

16,11 Obecność Ducha Świętego przekonuje również świat **o** nadchodzącym **sądzie**. To, że jest na ziemi, oznacza, że diabeł został już potępiony, a wszyscy, którzy odrzucają Zbawiciela, podzielą jego los.

16,12 Było jeszcze **wiele** innych rzeczy, które Pan miał powiedzieć uczniom, ale nie byli już w stanie ich przyjąć. To ważna zasada w nauczaniu, aby stopniować prawdy od tych łatwiejszych do tych bardziej skomplikowanych. Pan nigdy nie przeciążał swoich uczniów nauką. Przekazywał im wszystko „wiersz po wierszu, wskazówka po wskazówce".

16,13 Dzieło rozpoczęte przez Pana miało być podjęte przez **Ducha Prawdy**. **On** miał **wprowadzić** uczniów **we wszelką prawdę**. W pewnym sensie **wszelka prawda** została przekazana apostołom za ich życia, oni natomiast spisali ją i jest ona dzisiaj dostępna w postaci NT. W połączeniu ze ST stanowi on całość Bożego objawienia dla człowieka. Oczywiście prawdą jest także, że we wszystkich wiekach Duch wprowadza Boży lud we wszelką prawdę. Czyni to przez Pismo Święte. **On mówi** tylko to, co każą Mu mówić Ojciec i Syn. „**To, co ma przyjść, wam oznajmi**". Rzeczywiście czyni to w NT, a w szczególności w Księdze Objawienia, gdzie odsłania przed nami przyszłość.

16,14 Jego głównym zadaniem będzie **uwielbiać** Chrystusa. Na podstawie tego kryterium możemy oceniać wszelkie zwiastowanie i nauczanie. Jeżeli w jego wyniku Zbawiciel zostaje wywyższony, to nauczanie takie pochodzi od Ducha Świętego. „**Z mego weźmie**" oznacza, że będzie korzystał z wielkich prawd dotyczących Chrystusa i właśnie je będzie objawiał wierzącym. Temat ten jest niewyczerpany.

16,15 Wszystko – każdy z atrybutów **Ojca** – należy również do Syna. To o tych doskonałych cechach jest mowa w wersecie 14. Duch objawił apostołom wspaniały charakter, służbę, pozycję, łaskę i pełnię Pana Jezusa.

T. Obrócenie smutku w radość (16,16–22)

16,16 Nie jest jasne, do jakiego dokładnie czasu odnosi się werset 16. Może on oznaczać, że Pan opuści uczniów na trzy dni, a następnie ukaże im się ponownie po zmartwychwstaniu. Może też on znaczyć, że powróci do Ojca, do nieba, a potem, po **krótkim czasie** (obecny wiek), powróci do nich (powtórne przyjście). Wreszcie, może chodzić o to, że przez **krótki czas** uczniowie **nie będą** Go **oglądać** swoimi fizycznymi oczami, ale po tym, jak Duch Święty zostanie im udzielony w dniu Pięćdziesiątnicy, będą Go widzieli przez wiarę w sposób, w jaki nigdy wcześniej Go nie widzieli.

16,17 Uczniowie pogubili się. W wersecie dziesiątym Pan powiedział: „Odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie", teraz natomiast mówił: „**Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie, i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie**". Nie potrafili pogodzić tych stwierdzeń.

16,18 Rozważali pomiędzy sobą znaczenie słów „**krótki czas**". Co dziwne, dzisiaj mamy ten sam problem: Nie wiemy, czy odnoszą się one do trzech dni przed Jego zmartwychwstaniem, czterdziestu dni przed Pięćdziesiątnicą, czy ponad 1900 lat przed Jego powtórnym przyjściem.

16,19–20 Jako Bóg, Pan Jezus potrafił czytać w ich myślach. Swoimi pytaniami ukazywał, że jest w pełni świadomy kłębiących się w ich głowach niejasności.

Nie odpowiedział na ich pytanie bezpośrednio, ale udzielił im dalszych wskazówek co do „krótkiego czasu". **Świat** będzie **się radował** (PE), ponieważ uda mu się ukrzyżować Pana Jezusa, natomiast uczniowie będą **płakać i narzekać**. Będzie to jednak trwało tylko krótki czas. Ich **smutek zamieni się w radość**, co oczywiście miało miejsce najpierw po zmartwychwstaniu, a następnie po zesłaniu Ducha. Wreszcie dla wszystkich wierzących smutek zamieni się w radość, kiedy powróci Pan Jezus.

16,21 Nie ma bardziej trafnego przykładu niż szybkość, z jaką kobieta zapomina o bólach porodowych, po tym, jak **urodzi dziecko** (PE). Tak samo będzie z uczniami. Szybko zapomną o smutku związanym z nieobecnością Pana, gdy tylko ujrzą Go ponownie.

16,22 Po raz kolejny musimy przyznać się do niewiedzy. Na jaki czas wskazują słowa Pana „**znowu was ujrzę**"? Na zmartwychwstanie? Zesłanie Ducha podczas Pięćdziesiątnicy? Czy Jego powtórne przyjście? W każdym wypadku rezultatem jest radość i to **radość**, której nie można odebrać.

U. Modlitwa do Ojca w imieniu Jezusa (16,23–28)

16,23 Aż do teraz uczniowie ze wszystkimi pytaniami i prośbami przychodzili do Pana. **W owym dniu** (w wieku, który zapoczątkuje zstąpienie Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy) nie będzie już z nimi w sensie cielesnym, więc nie będą mogli zadawać Mu pytań. Czy będzie to jednak oznaczało, że nie będą mieli do kogo pójść? Nie, **w owym dniu** otrzymają nowy przywilej: będą mogli **prosić Ojca**, który będzie spełniał ich prośby ze względu na Jezusa. Bóg wysłuchuje naszych próśb nie dlatego, że na to zasługujemy, ale dlatego, że jest tego godzien Pan Jezus.

16,24 Do tej pory uczniowie nigdy nie modlili się do Boga Ojca w **imieniu** Pana. Teraz On sam zachęcał ich, żeby **prosili**. Dzięki odpowiedziom na modlitwy dopełni się ich **radość**.

16,25 Znaczenie wielu słów Pana nie zawsze było jasne na pierwszy rzut oka. Używał On **przypowieści** oraz języka obrazowego. Nawet w tym rozdziale mamy kilka wątpliwości co do dokładnego znaczenia niektórych wyrażeń. Z nadejściem Ducha Świętego nauczanie **o Ojcu** będzie jaśniejsze. W Dziejach i Listach prawda nie jest już przedstawiana za pomocą przypowieści, ale w bezpośrednich stwierdzeniach.

16,26 „**Owego dnia**", czyli znowu w okresie Ducha Świętego, w którym obecnie żyjemy, naszym przywilejem jest modlitwa do Ojca w **imieniu** Pana Jezusa. „**Nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was**" oznacza, że Ojca nie trzeba przynaglać, żeby odpowiedział na nasze modlitwy. Pan nie będzie musiał Go namawiać. Nie zapominajmy jednak, że Pan Jezus jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem i człowiekiem i wstawia się za swoim ludem przed tronem Boga.

16,27 Ojciec umiłował uczniów dlatego, że przyjęli oni Chrystusa, **umiłowali** Go i **uwierzyli** w Jego boskość. To dlatego Pan nie będzie musiał upraszać Ojca za nimi. Z nadejściem Ducha Świętego otrzymają bliższy dostęp do Ojca. Będą mogli przychodzić do Niego w zaufaniu, a wszystko to dlatego, że **umiłowali** Jego Syna.

16,28 Pan powtarza tu twierdzenie o swojej równości z Bogiem Ojcem. Nie powiedział On: „wyszedłem od *Boga*", jakby był jakimś posłanym przez Boga prorokiem, ale „**wyszedłem od Ojca**". Oznacza to, że jest wiecznym Synem wiecznego Ojca, równym Bogu Ojcu. **Przyszedł na świat** jako ktoś, kto wcześniej mieszkał gdzieś indziej. Podczas wniebowstąpienia odszedł i powrócił **do Ojca**. Oto krótka biografia Pana chwały.

V. Ucisk i pokój (16,29–33)

16,29–30 Uczniom Jezusa wydawało się, że po raz pierwszy są w stanie Go zrozumieć. **Powiedzieli**, że wreszcie nie używa języka obrazowego.

Wydawało im się, że **teraz** posiedli tajemnicę Jego osoby. **Teraz wiedzieli**, że **wyszedł od** *Boga*. Ale przecież On stwierdził, że wyszedł od *Ojca*. Czy rozumieli znaczenie tej wypowiedzi? Czy rozumieli, że Jezus jest jedną z osób Trójcy?

16,31 Swoim pytaniem **Jezus** zasugerował, że ich wiara w dalszym ciągu była niedoskonała. Wiedział, że Go kochają i ufają Mu, ale czy naprawdę wiedzą, że jest Bogiem objawionym w ciele?

16,32 Wkrótce będzie aresztowany, przesłuchiwany i ukrzyżowany. Uczniowie opuszczą Go i uciekną do swoich domów. Ale nie będzie całkiem opuszczony, ponieważ będzie **z** Nim **Ojciec**. To Jego jedność z Ojcem wykraczała poza możliwości ich zrozumienia, a to właśnie ona pozwoli Mu przetrwać, kiedy oni wszyscy uciekną, żeby ratować własne życie.

16,33 Rozmawiał z nimi o tym, żeby **mieli pokój**. Kiedy będą znienawidzeni, ścigani, prześladowani, fałszywie skazywani, a nawet torturowani, będą mogli mieć **pokój** *w Nim*. On zwyciężył **świat** na krzyżu Golgoty. Mimo ucisków mogli być spokojni, że są po zwycięskiej stronie.

Kiedy zostanie im ofiarowany Duch Święty, otrzymają też nowe siły, wytrwałość i nową odwagę, aby wychodzić naprzeciw wrogowi.

W. Jezus modli się o swoją służbę (17,1–5)

Przechodzimy teraz do modlitwy znanej jako Arcykapłańska modlitwa Jezusa. Pan wstawia się w niej za tymi, którzy do Niego należą. Obrazuje ona Jego obecną służbę w niebie, w ramach której modli się On za swoim ludem. Marcus Rainsford świetnie to ujmuje:

> Cała ta modlitwa jest piękną ilustracją wstawiennictwa naszego błogosławionego Pana po prawicy Boga. Ani słowa przeciwko swojemu ludowi, ani wzmianki na temat ich niepowodzeń i braków. (…) Nie, mówi o nich tylko w odniesieniu do celów Ojca, związku z samym sobą i z bogactwami nieba, które przyszedł na nich złożyć. (…) Wszystkie konkretne prośby Pana odnoszą się do kwestii duchowych. Pan nie prosi dla nich o bogactwa, zaszczyty, wpływy na świecie czy przywileje, modli się jednak żarliwie, żeby byli zachowani od zła, oddzieleni od świata, przygotowani do służby i bezpiecznie przyprowadzeni do domu, do nieba. Dobro duszy to najwyższe dobro: to wyznacznik prawdziwego dobrobytu[45].

17,1 Nadeszła godzina. Wiele razy Jego wrogowie nie mogli Go skrzywdzić, ponieważ *nie*

nadeszła godzina, kiedy miał zostać zabity. „**Uwielbij swego Syna**" modlił się Zbawiciel. Mówił to, oczekując śmierci na krzyżu. Gdyby pozostał w grobie, świat stwierdziłby, że był tylko zwykłym człowiekiem. Jeśli jednak Bóg uwielbi Go, wzbudzając Go z martwych, będzie to stanowiło dowód, że był Synem Bożym i Zbawicielem świata. Bóg odpowiedział na prośbę Pana Jezusa, wzbudzając Go trzeciego dnia, a następnie zabierając Go z powrotem do nieba i koronując chwałą i dostojeństwem.

„**Aby Syn uwielbił ciebie**" ciągnął dalej Pan. Znaczenie tych słów wyjaśniają kolejne dwa wersety. Jezus uwielbia Ojca, dając życie wieczne tym, którzy w Niego wierzą. Bezbożni ludzie nawracający się i odzwierciedlający życie Pana Jezusa przynoszą wielką chwałę Bogu.

17,2 W wyniku dzieła odkupienia, którego Chrystus dokonał na krzyżu, Bóg dał swojemu Synowi **władzę nad** całą ludzkością. **Władza** ta uprawnia Go, by **dawał życie wieczne** (PE) wszystkim tym, których **dał Mu** Ojciec. Przy tej okazji po raz kolejny przypominamy sobie, że przed założeniem świata Bóg wybrał niektóre osoby dla Chrystusa. Nie zapominajmy jednak, że proponuje On zbawienie wszystkim, którzy chcą przyjąć Jezusa Chrystusa. Nie ma nikogo, kto nie zostałby uratowany, gdyby zaufał Zbawicielowi.

17,3 Oto proste wyjaśnienie, w jaki sposób można otrzymać **życie wieczne** (PE): przez poznanie **Boga i Jezusa Chrystusa**. **Jedyny prawdziwy Bóg** stanowi przeciwieństwo bożków, które w ogóle nie są prawdziwymi bogami. Werset ten nie mówi, że Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem. To, iż Jego imię zostało wymienione łącznie z Ojcem jako jedno źródło życia wiecznego, oznacza, że są Oni równi. Pan sam nazywa siebie **Jezusem Chrystusem**. Ponieważ **Chrystus** to Mesjasz, werset ten obala twierdzenie, że Jezus sam nigdy nie twierdził, że jest Mesjaszem.

17,4 Wypowiadając te słowa, Pan mówił tak, jakby już umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał. **Uwielbił** On Ojca swoim bezgrzesznym życiem, cudami, cierpieniem i śmiercią oraz zmartwychwstaniem. **Dokonał dzieła** zbawienia, które **zlecił** Mu Ojciec. Jak to ujął Ryle:

> Ukrzyżowanie przyniosło Ojcu chwałę. Uwielbiło Jego mądrość, wierność, świętość i miłość. Ukazało, że jest mądry, ponieważ obmyślił plan, dzięki któremu mógł usprawiedliwić bezbożnych i sam pozostać sprawiedliwy; Ukazało, że jest wierny, że dotrzymał obietnicy, iż potomstwo kobiety zdepcze głowę węża; Ukazało, że jest święty, ponieważ wymagał od naszego wielkiego Zastępcy dopełnienia prawa; Ukazało, że jest pełen miłości, bo dał nam takiego pośrednika, takiego odkupiciela i takiego przyjaciela grzeszników jak jego odwieczny Syn.
>
> Ukrzyżowanie przyniosło chwałę Synowi. Uwielbiło Jego współczucie, Jego cierpliwość i Jego moc. Ukazało, że jest najbardziej współczujący, ponieważ umarł za nas, cierpiał na naszym miejscu, pozwolił, aby nazwano Go grzechem i przekleństwem i dokonał naszego odkupienia za cenę własnej krwi; Ukazało, że jest najbardziej cierpliwy, ponieważ nie umierał w normalny sposób, ale zgodził się przejść ból i cierpienia, których nie jesteśmy w stanie objąć umysłem, podczas gdy jednym słowem mógłby wezwać aniołów swojego Ojca i uwolnić się; Ukazało, że jest najpotężniejszy, ponieważ poniósł ciężar wszystkich występków świata, pokonał szatana i wyrwał mu jego łup[46].

17,5 Zanim Chrystus przyszedł na świat, mieszkał z Ojcem w niebie. Kiedy aniołowie patrzyli na Pana, widzieli chwałę Boga. Nie było cienia wątpliwości, że był Bogiem. Kiedy jednak przyszedł do ludzi, chwała Boga została ukryta. Choć w dalszym ciągu był Bogiem, nie było to oczywiste dla większości tych, którzy na Niego patrzyli. Widzieli oni w Nim raczej syna cieśli. Tutaj Zbawiciel modli się, żeby przywrócona została widoczna manifestacja Jego chwały w niebie. Słowa „**uwielbij** [mnie] **Ojcze u siebie samego**" oznaczają: „uwielbij mnie przed Twoim obliczem w niebie. Przywróć mi tę chwałę, którą miałem przed wcieleniem". W oczywisty sposób werset ten uczy o przedwcielonym istnieniu Chrystusa.

X. Jezus modli się o swoich uczniów (17,6–19)

17,6 Jezus **objawił** uczniom **imię** Ojca. W Piśmie Świętym „imię" oznacza całą osobę – z jej atrybutami i charakterem. Chrystus w pełni ukazał prawdziwą naturę Ojca. Jezus otrzymał uczniów **ze świata**. Zostali oni oddzieleni od niewierzącej większości ludzkości i przeznaczeni, aby należeć do Chrystusa. „Należeli do Ojca *z wyboru*, którego dokonał, zanim powstał świat, a zostali przekazani Synowi jako dar od Ojca oraz wykupieni krwią Jezusa" – pisze J. G. Bellett.

„**Strzegli twojego słowa**" mówi dalej Pan. Pomimo wszystkich ich niepowodzeń przypisuje im jako zasługę to, że uwierzyli i byli posłuszni Jego nauczaniu. „Ani słowa przeciwko Jego ludowi" – pisze Rainsford – „żadnej wzmianki na temat tego, co zrobili, ani tego, co dopiero zrobią, opuszczając Go".

17,7–8 Zbawiciel doskonale przedstawił swojego Ojca. Wyjaśnił uczniom, że nie mówił i nie działał na podstawie własnego autorytetu, ale robił

tylko to, co polecił Mu Ojciec, toteż **uwierzyli**, że to Ojciec **posłał** Syna.

Co więcej, Chrystus również nie *zapoczątkował* własnej misji, przyszedł w pełni posłuszny woli Ojca. Był doskonałym sługą Jahwe.

17,9 Jako arcykapłan modlił się o uczniów; nie modlił się **za światem**. Nie należy na tej podstawie wnioskować, że nigdy nie prosił o świat. Na krzyżu modlił się: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".

Tutaj jednak modlił się jako Ten, który reprezentuje wierzących przed tronem Bożym. W tym miejscu obiektem Jego modlitwy mogą być tylko ci, którzy do Niego należą.

17,10 Widzimy tu doskonałą jedność pomiędzy Ojcem i Synem. Żaden człowiek nie mógłby wypowiedzieć tych słów. My możemy powiedzieć Bogu: „**Wszystko moje jest twoje**", ale nie możemy stwierdzić: „wszystko **twoje jest moje**". Syn mógł to powiedzieć, ponieważ jest równy Ojcu. W wersetach 6–19 Jezus przedstawia swoje biedne, niesforne stado, a przyoblekając każdą ze swoich owiec w kolorową szatę stwierdza: „**Uwielbiony jestem w nich**".

17,11 Pan Jezus oczekuje swojego powrotu do nieba. Znowu modli się tak, jakby już tam był. Zwróćmy uwagę na sposób, w jaki zwraca się do Boga: **Ojcze święty**. **Święty** mówi o kimś, kto jest *nieskończenie wysoko*, **Ojciec** o kimś, kto jest *nieskończenie blisko*.

Modlitwa Jezusa „**aby byli jedno**" dotyczy jedności charakteru chrześcijańskiego. Tak jak Ojciec i Syn są jednym pod względem moralnym, tak i wierzących powinna jednoczyć cecha podobieństwa do Pana Jezusa.

17,12 Dopóki był z uczniami, Zbawiciel **zachowywał ich w imieniu** Ojca, to jest w Jego mocy i w wierności Jemu. „**Żaden z nich nie zginął**" – powiedział Jezus – „**prócz syna zatracenia**", czyli Judasza. Nie oznaczało to jednak, że Judasz był iednym z tych, którzy zostali przekazani Synowi przez Ojca, albo że kiedykolwiek był prawdziwie wierzącym. Znaczenie tego zdania jest następujące: „Zachowałem tych, których mi powierzyłeś i żaden z nich nie zginął. Zgubiony jest jedynie syn zatracenia, żeby mogło być wypełnione Pismo". Tytuł „**syn zatracenia**" oznacza, że Judasz był przewidziany na wieczne potępienie. Nie został przymuszony, żeby zdradzić Chrystusa, aby wypełniło się Pismo, ale postanowił to zrobić, przez co **wypełniło się Pismo**.

17,13 Pan wyjaśnił, dlaczego modli się w obecności uczniów. Tak jakby mówił do nich: „W ten sposób będę się wstawiał za wami w niebie. Nigdy nie przestanę tego robić. Teraz modlę się **na świecie**, w waszej obecności, żebyście lepiej zrozumieli, jak zamierzam dbać o wasze dobro. Mam nadzieję, że dzięki temu będziecie mieli większy udział w **mojej radości**".

17,14 Pan dał uczniom **Słowo** Boże, a oni je przyjęli. Z tego powodu **świat** zwrócił się przeciwko nim i **znienawidził ich**. Przypominali Pana Jezusa, więc świat gardził nimi; nie pasowali do jego systemu.

17,15 Pan **nie prosił, aby** Ojciec natychmiast **wziął** wierzących do domu, do nieba. Musieli pozostać na ziemi, żeby wzrastać w łasce i składać świadectwo o Chrystusie. Modlitwą Chrystusa było, żeby mogli zostać zachowani **od złego**. Nie ucieczka, ale zachowanie.

17,16 Chrześcijanie **nie są ze świata**, tak **jak** Chrystus **nie** jest **ze świata**. Powinniśmy o tym pamiętać, kiedy kusi nas jakaś światowa rozrywka albo relacja, w której imię Jezusa nie jest mile widziane.

17,17 Poświęcić oznacza oddzielić. Słowo Boże spełnia rolę uświęcającą wierzących. Czytając je i okazując mu posłuszeństwo, oddzielają się jako naczynia użyteczne dla celów swojego Pana. Dokładnie o to modlił się tutaj Pan Jezus. Pragnął On mieć lud oddzielony od świata dla Boga i pożyteczny dla Niego. „**Słowo twoje jest prawdą**" powiedział Jezus. Nie stwierdzał, jak wielu czyni to współcześnie: „Słowo twoje *zawiera* prawdę", ale „**Słowo twoje JEST prawdą**".

17,18 Ojciec **posłał** Pana Jezusa **na świat**, żeby objawił Jego charakter ludziom. Modląc się, Jezus cały czas zdawał sobie sprawę, że niedługo wróci do nieba. A przecież następne pokolenia też będą potrzebowały jakiegoś świadectwa na temat Boga. Dzieło to będą musieli wykonywać wierzący w mocy Ducha Świętego. Oczywiście, nigdy nie będą oni w stanie tak doskonale przedstawić Boga, jak Chrystus, ponieważ nie są równi Bogu, niemniej jednak posiadają takie samo zadanie, jakie posiadał Chrystus – reprezentowanie Boga na ziemi. To po to Jezus **posłał ich na świat**.

17,19 *Poświęcać* niekoniecznie oznacza *czynić świętym*. On *jest* święty co do charakteru. Chodzi o to, że Pan *oddzielił się* do wykonania zadania, z którym posłał Go Ojciec – do złożenia ofiary śmierci. Może to również oznaczać, że oddzielił sam siebie, zajmując miejsce poza światem, wchodząc do chwały. „Jego uświęcenie jest wzorem i źródłem mocy dla nas" mówi Vine. My także powinniśmy być oddzieleni od świata i szukać miejsca obok Niego.

Y. Jezus modli się o wszystkich wierzących (17,20–26)

17,20 Następnie Arcykapłan poszerzył zakres swojej modlitwy o pokolenia, które jeszcze się nie narodziły. Każdy wierzący może właściwie powiedzieć: „Chrystus modlił się o mnie prawie 2000 lat temu".

17,21 Modlitwa ta dotyczyła jedności pomiędzy wierzącymi, tym razem jednak w kontekście zbawienia grzeszników. Jedność, o którą modlił się Chrystus, nie polegała na zewnętrznej jedności kościołów. Chodziło Mu raczej o jedność opartą na podobieństwie moralnym. Modlił się, żeby wierzący mogli **być jednym** w objawianiu charakteru Boga i Chrystusa. To dzięki temu **świat** miałby **uwierzyć, że** Bóg **posłał** Jezusa. To taka jedność sprawia, że świat mówi: „W tych chrześcijanach można zobaczyć Chrystusa, tak samo jak w Chrystusie można było zobaczyć Ojca".

17,22 W wersecie 11 Pan modlił się o jedność w społeczności, w wersecie 21 o jedność w składaniu świadectwa, tutaj o jedność w **chwale**. Chodzi o czas, w którym święci otrzymają uwielbione ciała. „**Chwała, którą mi dałeś**", to chwała zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

Jeszcze nie posiadamy tej chwały. Jezus **dał** nam ją w rozumieniu celów Bożych, które na pewno zostaną wypełnione, jednak otrzymamy ją dopiero kiedy Zbawiciel powróci, żeby zabrać nas do nieba. Chwała ta zostanie objawiona światu, kiedy Chrystus powróci, żeby założyć swoje Królestwo na ziemi. Wtedy to świat zda sobie sprawę z jedności pomiędzy Ojcem i Synem oraz Synem i Jego ludem oraz uwierzy (niestety za późno), że Jezus został posłany przez Boga.

17,23 Świat zrozumie nie tylko to, że Jezus był Bogiem Synem, ale również, że Bóg kochał wierzących tak samo jak Chrystusa. Fakt, że Bóg żywi do nas taką miłość jest niewiarygodny, ale to prawda.

17,24 Syn pragnie, żeby Jego lud był z Nim w chwale. Za każdym razem, kiedy umiera jakiś wierzący, jest to w pewnym sensie odpowiedź na Jego modlitwę. Gdybyśmy zdawali sobie z tego sprawę, byłoby to dla nas źródłem pocieszenia w naszym smutku. Umrzeć to być z Chrystusem i **oglądać** Jego **chwałę**. **Chwała** ta to nie tylko chwała Boża, którą posiadał przed założeniem świata, jest to także chwała, którą zdobył jako Zbawiciel i Odkupiciel. **Chwała** ta jest dowodem, że Bóg **umiłował** Chrystusa **przed założeniem świata.**

17,25 Świat nie zobaczył Boga objawionego w Jezusie. Zobaczyło Go jednak kilku uczniów. Uwierzyli oni, **że** Bóg **posłał** Jezusa. Tuż przed samym ukrzyżowaniem na całą ludzkość było tylko kilka wiernych serc, a i te miały Go wkrótce opuścić.

17,26 Pan Jezus **objawił imię** Ojca swoim uczniom, kiedy był z nimi. Oznacza to, że objawił im samego Ojca. Jego słowa i czyny były słowami i czynami Ojca. W Chrystusie widzieli oni doskonały obraz Ojca. Przez dzieło Ducha Świętego Chrystus w dalszym ciągu **objawia** imię Ojca. Od dnia Pięćdziesiątnicy do dziś Duch Święty cały czas uczy wierzących na temat Boga Ojca. Szczególnie w Słowie Bożym możemy zobaczyć, jaki jest Bóg. Kiedy ludzie przyjmują Ojca takim, jakim objawia Go Pan Jezus, stają się szczególnymi obiektami Jego **miłości**. Ponieważ Pan mieszka w każdym wierzącym, Ojciec może spoglądać na nich jak na swojego Syna i tak ich traktować. Reuss zauważa:

> Miłość Boża, która przed stworzeniem świata materialnego realizowała się odpowiednio w osobie Syna (w. 24), od stworzenia nowego, duchowego świata znajduje swój obiekt we wszystkich, którzy są zjednoczeni z Synem[47].

A Godet dodaje:

> Pragnieniem Boga zrealizowanym przez posłanie Syna na ziemię było stworzenie w obrębie ludzkości rodziny dzieci podobnych do Syna[48].

Dzięki temu, że Jezus mieszka w wierzącym, Bóg może kochać wierzącego tak, jak Chrystusa.

> Tak drogi, drogi Bogu,
> Za to Mu będę dziękował
> Miłością, którą obdarzył Syna
> I mnie Bóg umiłował.
>
> Catesby Paget

Jak pisze Rainsford, prośby, które Chrystus zanosi za swój lud:

> … dotyczą niebiańskich błogosławieństw; nie bogactw, zaszczytów albo ziemskich wpływów, ale wyzwolenia od zła, oddzielenia od świata, wyposażenia do służby i bezpiecznego przybycia do nieba[49].

VIII. CIERPIENIE I ŚMIERĆ SYNA BOŻEGO (rozdz. 18–19)

A. Judasz wydaje Jezusa (18,1–11)

18,1 Słowa z rozdziałów 13–17 zostały wypowiedziane w Jerozolimie. Teraz **Jezus** opuścił miasto i poszedł na wschód, w kierunku Góry Oliwnej. Idąc tam, przeszedł **potok Cedron** i doszedł do ogrodu Getsemane, który znajdował się na zachodnim zboczu góry.

18,2–3 Judasz wiedział, że Pan spędzał sporo czasu, modląc się w tym ogrodzie. **Wiedział** (BG)

on, że **miejscem**, gdzie najłatwiej będzie znaleźć Pana, było miejsce modlitwy.

Oddział to najprawdopodobniej żołnierze rzymscy; oprócz nich Judasz przyprowadził jeszcze **sługi arcykapłanów i faryzeuszy**. **Przyszli** oni **z latarniami i z pochodniami, i z orężem**. „Z latarniami przyszli szukać światłości".

18,4 Pan **wyszedł** im na spotkanie, nie czekając, aż Go znajdą. Pokazał w ten sposób gotowość poniesienia śmierci krzyżowej. Żołnierze mogli pozostawić swoją broń w domu, Zbawiciel nie będzie stawiał oporu. Pytanie: „**Kogo szukacie**?", miało zmusić ich do sformułowania celu ich misji.

18,5 Szukali **Jezusa Nazareńskiego**, nie zdając sobie sprawy, że był On ich Stwórcą i że to On podtrzymywał ich życie, najlepszy przyjaciel, jakiego mogli mieć. Jezus powiedział: „**Ja jestem**". Wyraził przez to, że jest nie tylko Jezusem z Nazaretu, ale także Bogiem Jahwe. Jak już wcześniej wspominaliśmy JA JESTEM to jedno z imion Jahwe używanych w ST. Czy wzbudziło to u **Judasza**, który **stał** w tłumie, jakieś wątpliwości?

18,6 Na krótką chwilę Pan Jezus objawił im się jako JA JESTEM, wszechmocny Bóg. Objawienie to było tak potężne, że **cofnęli się i padli na ziemię**.

18,7 Znowu Pan **zapytał ich, kogo szukają**. Pomimo efektu, jaki wywarły na nich wypowiedziane przed chwilą przez Chrystusa słowa, udzielili tej samej odpowiedzi.

18,8–9 Po raz drugi **Jezus odpowiedział**, że to On i że On jest Jahwe. „**Powiedziałem wam, że JA JESTEM**". Skoro szukali Jego, niech **pozwolą** uczniom **odejść**. To wspaniałe, że w chwili, kiedy Jego własne życie było tak zagrożone, On myślał o innych. W ten sposób wypełniły się także słowa Jana 17,12.

18,10 Szymon Piotr doszedł do wniosku, że nadszedł czas, aby w obronie Pana użyć przemocy. Działając bez polecenia Pana, **dobył miecza** i **uderzył sługę arcykapłana**. Niewątpliwie próbował go zabić, ale niewidzialna ręka sparowała cios, tak że udało mu się jedynie **odciąć mu prawe ucho**.

18,11 Jezus napomniał **Piotra** za jego nierozsądny zapał. To **Ojciec** dał Mu **kielich** cierpienia i śmierci, więc zamierzał go **wypić** (PE). Łukasz, który był lekarzem, zapisuje w tym miejscu, jak Pan dotknął ucha Malchusa i uzdrowił go (22,51).

B. Jezus aresztowany i związany (18,12–14)

18,12–13 Pierwszy raz złym ludziom udało się schwytać **Jezusa** i związać Mu ręce.

Annasz wcześniej był arcykapłanem. Nie jest jasne, dlaczego Jezusa zaprowadzono **najpierw** do niego, a nie do jego zięcia, **Kaifasza, który był arcykapłanem** w tamtym czasie. Ważne jest to, że Jezus był najpierw sądzony przed Żydami, którzy próbowali udowodnić Mu bluźnierstwo i herezje. Moglibyśmy to nazwać procesem *religijnym*. Dopiero później postawiono Go przed władzami rzymskimi, gdzie próbowano udowodnić, że jest wrogiem cesarza, co można uznać za proces *cywilny*. Ponieważ Żydzi znajdowali się pod panowaniem Rzymian, musieli prezentować swoje sprawy w rzymskich sądach. Sami nie mogli na przykład wykonywać kary śmierci. Taką władzę posiadał tylko Piłat.

18,14 Jan wyjaśnił, że arcykapłanem był ten sam **Kaifasz**, który przepowiedział, że **jeden człowiek umrze za** naród (zob. 11,50). Teraz miał wziąć udział w wypełnieniu tego proroctwa. James Stewart pisze:

> Był to człowiek uznawany za strażnika duszy narodu. Został ustanowiony głównym przedstawicielem i rzecznikiem Najwyższego. To jemu powierzono chwalebny przywilej wkraczania co roku do Miejsca Najświętszego. A jednak to on skazał Syna Bożego. To najlepsza ilustracja, w jaką zaopatruje nas historia, że najwspanialsze możliwości na gruncie religijnym i najbardziej obiecujące środowisko nie gwarantują zbawienia człowieka ani same w sobie nie są źródłem godności dla jego duszy. „Zobaczyłem", pisze John Bunyan, zamykając swe dzieło, „że nawet spod bram nieba prowadzi droga do piekła"[50].

C. Piotr zapiera się Pana (18,15–18)

18,15 Większość biblistów uważa, że **drugi uczeń**, o którym mowa, to Jan, ale skromność nie pozwoliła mu wymienić swojego imienia, szczególnie w obliczu takiej niesławy Piotra. Nie dowiadujemy się, w jaki sposób Jan stał się tak dobrze **znany arcykapłanowi**, ale dzięki temu otrzymał pozwolenie na wejście **na dziedziniec**.

18,16–17 Piotr nie mógł wejść, dopóki Jan nie poszedł i nie porozmawiał z odźwierną. Spoglądając wstecz, możemy się zastanawiać, czy wykorzystywanie takich wpływów było dobre. Ważne jest jednak, że pierwsze zaparcie się Piotra nie miało miejsca przed jakimś przerażającym żołnierzem, ale przed prostą służącą, która otwierała i zamykała drzwi. Piotr wyparł się, że jest uczniem Jezusa.

18,18 Piotr wmieszał się w tłum wrogów Pana i próbował ukryć swoją tożsamość. Tak jak wielu innych uczniów **grzał się** przy **ognisku** tego świata.

D. Jezus przed arcykapłanem (18,19–24)[†]

18,19 Nie jest jasne, czy **arcykapłan**, o którym mowa, to Annasz czy Kaifasz. Jeśli był to Annasz,

[†] Zob. s. xvi.

co jest bardziej prawdopodobne, został tak nazwany z grzeczności, ponieważ kiedyś piastował ten urząd. **Wtedy arcykapłan zapytał Jezusa o Jego uczniów i o naukę Jego**, jakby miały one stanowić zagrożenie dla Prawa Mojżeszowego i władz rzymskich. To oczywiste, że ludzie ci nie mieli Panu nic do zarzucenia i próbowali coś wymyślić.

18,20 Jezus odpowiedział mu, że Jego służba była prowadzona **jawnie**. Nie miał nic do ukrycia. **Uczył** w obecności Żydów zarówno **w synagogach,** jak i **w świątyni**. Nic nie robił potajemnie.

18,21 Było to wyzwanie, aby przyprowadzono Żydów, którzy Go słuchali. Niech oni wysuną przeciw Niemu zarzuty. Jeśli zrobił lub powiedział coś złego, niech Mu to udowodnią.

18,22 Wyzwanie to rozdrażniło Żydów. Nie mieli co powiedzieć, więc uciekli się do przemocy. **Jeden ze sług** uderzył **Jezusa** za to, że w taki sposób **odpowiadał arcykapłanowi**.

18,23 Z ogromną logiką i wyważeniem Zbawiciel wykazał niesprawiedliwość ich podejścia. Nie mogli Mu udowodnić, że mówi coś złego, a uderzyli Go za to, że mówił prawdę.

18,24 Poprzednie wersety opisywały przesłuchanie przed Annaszem. Przesłuchanie przeprowadzone przez Kaifasza nie zostało zapisane u Jana, ale miało ono miejsce pomiędzy wersetem 24 a 28.

E. Drugie i trzecie zaparcie się Piotra (18,25–27)

18,25 Narracja wraca do osoby **Szymona Piotra**. W chłodzie wczesnych godzin rannych **grzał się** przy ogniu. Niewątpliwie jego ubiór i akcent zdradzały, że jest galilejskim rybakiem. Ci, którzy stali z nim, zapytali, czy nie jest uczniem Jezusa, ale Piotr po raz kolejny **zaparł** się Pana.

18,26 Krewny Malchusa, który widział, jak **Piotr odciął** mu **ucho**, zapytał Piotra: „**Czyż nie widziałem cię w ogrodzie z** tym Jezusem?".

18,27 Piotr zaparł się Pana po raz trzeci. **Zaraz** zapiał **kogut** (PE), a Piotr przypomniał sobie słowa Pana: „Zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz". Z innych Ewangelii wiemy, że w tym momencie Piotr wyszedł i gorzko zapłakał.

F. Jezus przed Piłatem (18,28–40)

18,28 Skończył się proces religijny i miał się zacząć proces cywilny. Jego scenę stanowiła sala sądowa albo pałac namiestnika. Żydzi nie chcieli wchodzić do zamku poganina. Czuli, że w ten sposób mogliby się **skalać**, przez co nie mogliby spożyć **wieczerzy paschalnej**. Nie przejmowali się tym, że planowali śmierć Syna Bożego. Prawdziwą tragedią było dla nich wejście do domu poganina, ale zabójstwo było błahostką. Augustyn zauważa:

> O bezbożna ślepota! Mieliby skalać się mieszkaniem innego, ale pozostać czystymi w obliczu własnego przestępstwa! Bali się nieczystości pretorium obcego sędziego, ale nie obawiali się skalania krwią niewinnego brata[51].

Hall komentuje:

> Biada wam kapłani, uczeni w Piśmie, starsi, obłudnicy! Czyż jest inny dach tak nieczysty jak wasze piersi? Nie ściany Piłata, ale wasze serca są nieczyste. Planujecie zabójstwo, ale zastanawiacie się nad tak małym przewinieniem. Bóg was uderzy, ściany pobielane! Pragniecie splamić się krwią Boga, a obawiacie się skazić chodnikiem Piłata? Tak mizernym owadem się krztusicie, a połykacie wielbłąda bezmiernej nieprawości? Wyjdźcie z Jeruzalem niewierzący, jeśli nie chcecie się skalać. Piłat powinien bardziej się obawiać obecności w swym domu tak bestialskiego potomstwa nieprawości[52].

Poole zwraca uwagę: „Najczęściej osobom nadgorliwym co do obrzędów zdarza się uchybiać w kwestiach moralnych"[53]. Wyrażenie „**by móc spożyć wieczerzę paschalną**" odnosi się najprawdopodobniej do uczty następującej *po* wieczerzy paschalnej, gdyż sama Pascha odbywała się poprzedniego wieczoru.

18,29 Piłat, rzymski gubernator, dał się przekonać religijnym skrupułom Żydów i **wyszedł** do nich. Przesłuchanie rozpoczął od pytania o zarzuty **przeciwko** temu więźniowi.

18,30 Ich odpowiedź była odważna, a nawet bezczelna. Stwierdzili, że już przeprowadzili rozprawę i wykazali mu winę. Od Piłata oczekiwali jedynie, że wyda wyrok.

18,31 Piłat próbował zrzucić odpowiedzialność z powrotem na Żydów. Skoro już przesłuchali Jezusa i okazał się winny, to dlaczego nie skazali Go **według** ich **Prawa** (PE)? Ich odpowiedź jest bardzo istotna. W tych kilku słowach stwierdzili: „Nie jesteśmy niepodległym narodem. Zostaliśmy podbici przez Rzymian. Prawo decydowania w sprawach cywilnych zostało nam odebrane i już nie **wolno nam nikogo** skazywać na śmierć". Odpowiedź ta stanowiła dowód podporządkowania pogańskiej władzy. Ponadto hańbą zabójstwa Chrystusa chcieli obarczyć Piłata.

18,32 Werset 32 może mieć dwa różne znaczenia: 1) W Mateusza 20,19 Jezus przepowiedział, że zostanie wydany poganom, aby ci go zabili. Żydzi dokładnie to robili. 2) W wielu miejscach Pan mówił, że zostanie „wywyższony" (ww. 3,14; 8,28; 12,32.34), co stanowiło nawiązanie

do śmierci przez ukrzyżowanie. W przypadku kary śmierci Żydzi posługiwali się ukamienowaniem, natomiast krzyżowanie było metodą rzymską. W ten sposób, odmawiając wykonania kary śmierci, Żydzi nieświadomie wypełnili te dwa proroctwa dotyczące Mesjasza (zob. też Ps 22,17).

18,33 Piłat wziął Jezusa do **pretorium** (PE) na osobiste przesłuchanie i zapytał Go wprost: „**Czy Ty jesteś królem żydowskim?**".

18,34 Jezus odpowiedział mu: „Czy jako namiestnik słyszałeś kiedykolwiek, żebym próbował obalić rządy rzymskie? Czy doniesiono ci kiedykolwiek, że ogłosiłem siebie królem, który zamierza zniszczyć imperium cesarskie? Czy jest to zarzut, który możesz potwierdzić osobiście, czy też coś, co usłyszałeś z ust tych Żydów?".

18,35 W pytaniu Piłata kryła się prawdziwa pogarda: „**Czy ja jestem Żydem?**". Zaznaczał, że jest zbyt ważną osobistością, żeby zajmować się jakimiś lokalnymi żydowskimi problemami. Jednocześnie przyznawał jednak, że nie słyszał o żadnym konkretnym zarzucie przeciwko Jezusowi. Wiedział tylko o tym, co mówili obecni tam przywódcy żydowscy.

18,36 Pan wyznał następnie, że *jest* królem, ale nie w tym sensie, o który oskarżali Go Żydzi; nie takim królem, który mógłby zagrozić Rzymowi. **Królestwo** Chrystusa nie rozprzestrzenia się dzięki użyciu ludzkiego oręża. W przeciwnym przypadku Jego uczniowie **walczyliby**, żeby nie został schwytany przez Żydów. **Królestwo** Chrystusa **nie jest stąd**, czyli nie z tego świata. Nie czerpie ono swojej mocy czy władzy ze świata, jego cele nie są cielesne.

18,37 Kiedy **Piłat** zapytał, czy jest **królem, Jezus odpowiedział: Sam mówisz, że jestem królem**. Jednak Jego Królestwo zasadzało się na **prawdzie**, nie przejmowało się mieczami i tarczami. Jego zadaniem było **dawać świadectwo prawdzie**, że Chrystus **przyszedł na świat**. **Prawda** oznacza tutaj prawdę na temat Boga, samego Chrystusa, Ducha Świętego, człowieka, grzechu, zbawienia i wszystkich pozostałych wielkich doktryn chrześcijaństwa. **Każdy, kto kocha prawdę, słucha** (NKJV) Jego **głosu** i w taki sposób rośnie Jego imperium.

18,38 Trudno powiedzieć, co miał na myśli **Piłat**, kiedy **rzekł do Niego**: „**Co to jest prawda?**". Czy był zmieszany? Sarkastyczny? Zainteresowany? Wiemy jedynie, że stała przed nim prawda wcielona, a on jej nie rozpoznał. Powrócił do Żydów, przyznając, że **nie znajduje w** Jezusie **żadnej winy**.

18,39 Z okazji Paschy Żydzi mieli **zwyczaj** prosić Rzymian o uwolnienie jakiegoś żydowskiego więźnia. Piłat uchwycił się tego zwyczaju, próbując zadowolić Żydów, a jednocześnie **wypuścić** Jezusa.

18,40 Plan nie powiódł się. Żydzi nie chcieli Jezusa, chcieli **Barabasza. Barabasz był zbójcą**. Zepsute ludzkie serce wolało rozbójnika od Stwórcy.

G. Werdykt Piłata: niewinny ale skazany (19,1–16)

19,1 Rozkaz ubiczowania niewinnej osoby był ze strony **Piłata** bardzo niesprawiedliwy. Być może miał on nadzieję, że w ten sposób zadowoli Żydów i nie będą domagali się *śmierci* Jezusa. Biczowanie było rzymską formą kary. Więzień był bity biczem albo batem. W biczu osadzone były kawałki metalu lub kości, które wrzynały się w ciało, powodując głębokie rany.

19,2–3 Żołnierze wyśmiali królewskie roszczenia Jezusa. Korona dla króla! – wołali. Jednak **korona**, którą Mu dali, była wykonana **z ciernia**. Kiedy wciśnięto Mu ją na skroń, musiało to powodować ogromny ból. Ciernie są symbolem przekleństwa, które grzech sprowadził na ludzkość. Widzimy tu obraz Pana Jezusa noszącego przekleństwo naszych grzechów, abyśmy my mogli ubrać koronę chwały. **Purpurowy płaszcz** także stanowił element szyderstwa. **Purpurowy** to kolor królewski. On również przypomina nam o tym, jak na Jezusa włożone zostały nasze grzechy, abyśmy my mogli zostać przyobleczeni w płaszcz Bożej sprawiedliwości.

Myśl, że stworzenia wymierzały **policzki** swojemu Stwórcy, napawa głębokim smutkiem. Usta, które On ukształtował, szydziły z Niego.

19,4 Piłat wyszedł znowu na zewnątrz do tłumu, zapowiadając ludziom, że **wyprowadzi** Jezusa, ale uważa, że jest On niewinny. Piłat potępił w ten sposób samego siebie. Nie znalazł w Chrystusie żadnej winy, a jednak nie chciał Go wypuścić.

19,5 Kiedy **Jezus wyszedł** z **koroną cierniową** na głowie i w **purpurowym płaszczu**, Piłat nazwał Go „**człowiekiem**". Trudno powiedzieć, czy miał to być wyraz szyderstwa, współczucia czy też jakieś neutralne stwierdzenie.

19,6 Arcykapłani zauważyli, że Piłat się waha, toteż zaczęli głośno krzyczeć, że Jezus powinien zostać ukrzyżowany. To ludzie *religii* przewodzili zamachowi na życie Zbawiciela. W następnych wiekach często to właśnie urzędnicy kościelni najbardziej zagorzale prześladowali prawdziwych chrześcijan. **Piłat** wydawał się być zdegustowany nimi i ich bezsensowną nienawiścią do Jezusa. Stwierdził: „Skoro tak uważacie, dlaczego sami nie

weźmiecie Go i nie **ukrzyżujecie**? Jeśli o mnie chodzi, człowiek ten jest niewinny". Wiedział jednak, że Żydzi nie mogli Go zabić, ponieważ naówczas taka władza spoczywała wyłącznie w rękach Rzymian.

19,7 Widząc, że nie udało im się udowodnić, że Jezus stanowi zagrożenie dla władzy cesarza, przedstawili swoje zarzuty religijne. Chrystus twierdził, że jest równy Bogu, mówiąc, że jest **Synem Bożym**. Dla nich było to bluźnierstwo, które zasługiwało na karę śmierci.

19,8–9 Możliwość, że Jezus jest Synem Bożym, zaniepokoiła **Piłata**. Cała ta sprawa już wcześniej go przestraszyła, ale teraz jeszcze **bardziej się uląkł.**

Piłat zabrał Jezusa **do pretorium** (PE), to jest do sali sądowej i zapytał Go, **skąd jest**. W całej tej sytuacji Piłat stanowił postać najbardziej tragiczną. Własnymi ustami wyznał, że Jezus nie uczynił nic złego, a jednak nie miał odwagi Go wypuścić, ponieważ obawiał się Żydów. Dlaczego **Jezus nie dał mu odpowiedzi**? Prawdopodobnie dlatego, że wiedział, iż nie chce on postępować w zgodzie ze światłem, które posiadał. Piłat zaprzepaścił swoją okazję. Skoro nie odpowiedział na światło, które otrzymał, nie otrzyma go już więcej.

19,10 Piłat próbował zmusić Pana**,** by z nim **rozmawiał**. Przypomniał Mu, że posiada **władzę**, aby Go **wypuścić** albo **ukrzyżować**.

19,11 Opanowanie Pana Jezusa jest godne podziwu. Był on spokojniejszy niż sam Piłat. Odpowiedział mu cicho, że wszelka **władza**, jaką posiada, została mu **dana** przez Boga. Bóg ustanawia wszelką władzę i każda – niezależnie od tego czy jest cywilna, czy duchowa – pochodzi od Niego.

„**Ten, który mnie tobie wydał**", może odnosić się do: 1) arcykapłana *Kaifasza*; 2) zdrajcy *Judasza*; 3) ogólnie do całego *narodu* żydowskiego. Chodzi o to, że Żydzi powinni wiedzieć więcej. Mieli oni Pismo Święte, które przepowiadało nadejście Mesjasza. Powinni więc Go rozpoznać, ale oni odrzucili Go, a teraz domagali się Jego życia. Werset ten uczy, że są różne stopnie winy. Piłat był winny, ale Kaifasz, Judasz i wszyscy źli Żydzi byli *bardziej* winni.

19,12 Gdy **Piłat** postanowił **wypuścić** Jezusa, Żydzi sięgnęli po swój ostatni, najmocniejszy argument. „**Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara**" (BT). [Cezar to oficjalny tytuł cesarza rzymskiego]. Jakby rzeczywiście dbali o interesy cezara! Nienawidzili go i pragnęli, żeby został pokonany, a oni uwolnieni spod jego kontroli. Teraz udawali jednak, że zależy im na ochronie jego imperium przed Jezusem, który ogłaszał siebie królem. Żniwo swojej okropnej obłudy zebrali w roku 70, kiedy to Rzymianie wkroczyli do Jerozolimy, całkowicie zniszczyli miasto i wybili jego mieszkańców.

19,13 Piłat nie mógł pozwolić, żeby Żydzi oskarżyli go o niewierność cezarowi, więc okazał swoją słabość, poddając się presji tłumu. Teraz **wyprowadził Jezusa na zewnątrz,** na publiczne miejsce zwane **Kamiennym Brukiem**, gdzie często załatwiano tego typu sprawy.

19,14 Właściwie Święto Paschy odbyło się poprzedniego wieczoru. **Dzień Przygotowania Paschy** oznacza tutaj przygotowanie uczty, która następowała po tym święcie. „**Około szóstej godziny**" to mniej więcej godzina szósta rano, choć metody określania czasu w Ewangeliach nie są jednoznaczne. „**Oto król wasz!**" – słowa te prawie na pewno miały rozdrażnić Żydów. Piłat miał im za złe, że przymusili go do wydania wyroku na Jezusa.

19,15 Żydzi upierali się przy tym, że Jezus musi zostać ukrzyżowany. Piłat dokuczał im pytaniem: „Czy to znaczy, że **mam ukrzyżować waszego króla**?". Żydzi upadli bardzo nisko, wołając: „**Nie mamy króla, tylko cesarza**". Niewierny naród odrzucił Boga, a przyjął złego, pogańskiego władcę.

19,16 Piłat chciał zadowolić Żydów, więc przekazał Jezusa w ręce żołnierzy **na śmierć krzyżową**. Kochał on bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą.

H. Ukrzyżowanie (19,17–24)

19,17 Słowo przetłumaczone jako **krzyż** mogło oznaczać pojedynczy kawałek drewna (poprzeczną belkę) albo dwie skrzyżowane belki. W każdym razie belki te miały taką wielkość, że mógł je unieść człowiek. Jezus niósł **swój krzyż** przez pewien czas, a potem, zgodnie z relacjami pozostałych Ewangelii, przekazał go człowiekowi o imieniu Szymon Cyrenejczyk. Miejsce zwane **Trupią Czaszką** mogło uzyskać takie miano z dwóch przyczyn: 1) Sam teren przypominał kształtem czaszkę, szczególnie jeśli było to wzniesienie z jaskiniami po bokach. Przykładem tego typu miejsca jest „Kalwaria Gordona" we współczesnym Izraelu. 2) Było to miejsce egzekucji przestępców, więc być może w pobliżu znajdowały się jakieś czaszki i kości, choć w świetle przepisów Prawa Mojżeszowego dotyczących grzebania zmarłych jest to bardzo nieprawdopodobne.

19,18 Ręce i stopy Pana Jezusa zostały przybite do krzyża, po czym podniesiono krzyż i wpuszczono do otworu w ziemi. Jedyny doskonały człowiek na ziemi spotkał się z takim przyjęciem ze strony tych, którzy do Niego należeli. Jeżeli nigdy dotąd nie zaufałeś

Mu, jako swojemu Panu i Zbawicielowi, uczyń to teraz, czytając ten prosty opis Jego śmierci za ciebie. Razem z nim ukrzyżowano dwóch złodziei **z jednej i z drugiej strony**. Stanowiło to wypełnienie proroctwa Izajasza 53,12: „Do przestępców był zaliczony".

19,19 Istniał zwyczaj umieszczania **napisu** nad głową ukrzyżowanego, na którym przedstawiano przestępstwo, które popełnił. Na środkowym krzyżu Piłat nakazał umieścić napis: „**JEZUS NAZAREŃSKI, KRÓL ŻYDOWSKI**".

19,20 Mądrze ujmuje to Alexander:

> Po hebrajsku – w świętym języku patriarchów i proroków; po grecku – w złotym, muzycznym języku, który nadawał duszę przedmiotom pojmowanym umysłem i ciało filozoficznym abstrakcjom; po łacinie – w języku ludu, który był niegdyś najsilniejszym ze wszystkich synów ziemi. Te trzy języki przedstawiają trzy rasy i ich osiągnięcia: objawienie, sztukę, literaturę; postęp, wojnę i prawodawstwo. Wszędzie, gdzie istnieją te trzy pragnienia ludzkości, gdzie można się komunikować ludzkim językiem, gdzie jest serce, które może zgrzeszyć, język, w którym można przemówić i oko, które może czytać, krzyż niesie swoje poselstwo[54].

Miejsce to było blisko miasta. Pan Jezus został ukrzyżowany poza obrębem miasta. Dokładna lokalizacja nie jest znana.

19,21 Arcykapłanom nie podobało się to sformułowanie; chcieli, żeby napis ten przedstawiał słowa Jezusa jako *twierdzenie*, a nie *fakt* (którym były w rzeczywistości).

19,22 Piłat nie zmienił napisu. Zniecierpliwił się i postanowił więcej nie iść na ustępstwa w stosunku do Żydów. Postanowienie to powinien był jednak podjąć wcześniej!

19,23 W przypadku tego rodzaju egzekucji **żołnierze** mieli prawo do rzeczy osobistych zmarłego. Widzimy tutaj, jak dzielą między siebie **szaty** Chrystusa. Wygląda na to, że było ich pięć: czterema podzielili się od razu, ale pozostała **tunika, która nie była szyta** (PE) i nie można jej było pociąć, nie niszcząc jej.

19,24 Rzucili losy o tę tunikę i trafiła ona do zwycięzcy, którego imienia nie poznajemy. Żołnierze nie wiedzieli, że czyniąc to, wypełniali niesamowite proroctwo spisane około tysiąc lat wcześniej (Ps 22,19). Wszystkie wypełnione proroctwa przypominają nam na nowo, że księga ta jest natchnionym Słowem Bożym, a Jezus Chrystus rzeczywiście obiecanym Mesjaszem.

I. Jezus powierza swoją matkę w opiekę Janowi (19,25–27)

19,25 Wielu badaczy Biblii uważa, że mowa tu o czterech kobietach: 1) Marii, **matce** Jezusa, 2) **siostrze** Marii, Salome, matce Jana, 3) **Marii, żonie Kleofasa** oraz 4) **Marii Magdalenie**.

19,26–27 Pomimo cierpienia Jezus otaczał troską innych. Widząc swoją **matkę** i **ucznia** Jana, przedstawił go matce jako tego, który odtąd zajmie miejsce jej syna. Nazywając swoją matkę „**niewiastą**", Pan nie okazał braku szacunku. Warto jednak zauważyć, że nie nazwał jej „matką". Czy płynie z tego jakaś lekcja dla tych, którzy są skłonni przyznać Marii miejsce uwielbienia? Jezus pouczył Jana, żeby zaopiekował się Marią, jakby była jego **matką**, on zaś posłusznie zabrał Marię **do siebie**.

J. Wykonanie dzieła (19,28–30)

19,28 Niewątpliwie pomiędzy wersetami 27 i 28 mieszczą się trzy godziny ciemności (od południa do 15.00). To w tym czasie Jezus był opuszczony przez Boga, znosząc karę za nasze grzechy. Jego krzyk: „**Pragnę**" oznaczał prawdziwe, fizyczne pragnienie, dodatkowo wzmocnione ukrzyżowaniem. Przypomina nam on jednak również o Jego innym, większym niż fizyczne pragnieniu – o pragnieniu zbawienia dusz ludzkich.

19,29 Żołnierze dali mu do picia **kwaśne wino** (NKJV). Prawdopodobnie przywiązali **gąbkę** do łodygi **hizopu** i przycisnęli mu ją do ust. (**Hizop** to roślina wykorzystywana także podczas Święta Paschy – 2M 12,22). Nie należy mylić tej sytuacji z podaniem Jezusowi octu zmieszanego z żółcią, które zaproponowano Mu wcześniej (Mt 27,34). W tamtym przypadku nie chciał pić, ponieważ taki napój miał działanie znieczulające, a On musiał nosić nasze grzechy w pełnej świadomości.

19,30 „**Wykonało się!**" dzieło, które powierzył Mu Ojciec. Wylał swoją duszę jako ofiarę za grzech. Dokonał dzieła odkupienia i pojednania. To prawda, że jeszcze nie umarł, ale Jego śmierć, pogrzeb i wniebowstąpienie były tak pewne, jakby już się dokonały. Dlatego Pan Jezus mógł ogłosić, że otworzył drogę, przez którą grzesznicy mogli dostąpić zbawienia. Podziękujmy dziś Bogu za skończone dzieło Pana Jezusa na krzyżu Golgoty!

Niektórzy bibliści przekonują, że gdy Jezus **skłonił głowę** (PE), opuścił ją do tyłu. Vine stwierdza: „Nie było to bezsilne opadnięcie w wyniku śmierci, ale celowe złożenie jej w pozycję spoczynku".

To, iż **oddał ducha,** podkreśla, że Jego śmierć nastąpiła z Jego woli. To On wybrał jej czas. W pełni władz umysłowych *wypuścił* **ducha** – dokonał czegoś, czego nie mógłby uczynić żaden zwykły człowiek.

K. Przebicie boku Zbawiciela (19,31–37)

19,31 Po raz kolejny widzimy troskę o szczegóły z jaką ci religijni **Żydzi** popełniali morderstwo z

zimną krwią. „Przecedzali komara, połykając wielbłąda". Uważali, że **nie** byłoby właściwe, żeby ciała **pozostawały na krzyżu przez sabat** (sobotę). W mieście miało się w tym dniu odbywać święto religijne. Dlatego poprosili Piłata o pozwolenie na połamanie nóg całej trójce skazańców, żeby przyspieszyć ich śmierć.

19,32† Pismo Święte nie mówi nic na temat sposobu, w jaki łamano nogi skazańcom, jednak na pewno musiało to być złamanie wielokrotne, ponieważ pojedyncze nie wywołałoby śmierci.

19,33 Żołnierze ci byli bardzo doświadczeni w takich sprawach. Wiedzieli, że **Jezus już umarł**. Nie było możliwe, że zemdlał. **Nie połamali Jego goleni**.

19,34†† Nie dowiadujemy się, dlaczego jeden z **żołnierzy przebił Jego bok**. Być może był to ostatni przejaw złości jego serca. „Był to ponury ostatni ruch pokonanego wroga, który ukazał głęboko zakorzenioną w ludzkim sercu nienawiść do Boga i Jego Chrystusa". Nie ma zgodności co do znaczenia **krwi i wody**. Niektórzy uważają je za znak, że Jezus umarł z powodu pękniętego serca, ale czytaliśmy już, że Jego śmierć była dobrowolnym aktem. Inni uważają, że symbole te reprezentują chrzest i Wieczerzę Pańską, ale wydaje się to nadinterpretacją. **Krew** mówi o oczyszczeniu z winy grzechu, podczas gdy **woda** stanowi obraz usunięcia nieczystości grzechu przez Słowo. Wyraża to następujący wiersz:

Niechaj krew i woda, Panie,
Które płyną z boku Twego,
Wyleczą mnie po dwakroć z grzechu
Od winy i mocy jego.

Augustus Toplady

19,35 Werset 35 może się odnosić do tego, że nogi Jezusa nie zostały złamane, do przebicia Jego boku albo do całej relacji z ukrzyżowania. **Ten, który to widział,** to niewątpliwie Jan, który spisał te wydarzenia.

19,36 Werset ten nawiązuje oczywiście do wersetu 33 jako wypełnienia fragmentu z 2 Mojżeszowej 12,46: „Ani kości z niej nie złamiecie". W oryginalnym kontekście werset ten dotyczył baranka paschalnego. Według Bożego zalecenia kości takiego baranka miały pozostać niepołamane. Chrystus jako prawdziwy Baranek Paschalny z wielką dokładnością wypełnił ten obraz.

19,37 Werset 37 nawiązuje do wersetu 34. Nie zdając sobie z tego sprawy, żołnierz wypełnił kolejne proroctwo Pisma Świętego (Za 12,10). „Człowiek realizuje swoją złość, ale Bóg realizuje swoje plany". Proroctwo Zachariasza odnosi się do przyszłości, kiedy to wierzący Żydzi zobaczą Pana powracającego na ziemię. „Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym".

† Zob. s. xxii.
†† Zob. s. xxii.

L. Pochowanie Pana w grobie Józefa (19,38–42)

19,38 Tutaj rozpoczyna się opis pogrzebu Jezusa. Do tej pory **Józef z Arymatei** był wierzącym w tajemnicy. **Bojaźń przed Żydami** nie pozwalała mu otwarcie wyznać Chrystusa. Teraz odważnie wychodzi do przodu, prosząc o **ciało Jezusa**, aby je pochować. Czyniąc to, wystawia się na wyłączenie, prześladowania i przejawy przemocy. Szkoda, że takiego stanowiska nie zajął wcześniej, opowiadając się po stronie odrzuconego Mistrza, kiedy ten służył tłumom.

19,39–40 Czytający Ewangelię Jana poznali już **Nikodema**, który **przybył do Jezusa w nocy** (rozdz. 3) oraz namawiał Żydów, aby zapewnili Jezusowi uczciwe przesłuchanie przed Sanhedrynem (7,50–51). Teraz dołączył on do Józefa i przyniósł **sto funtów mirry i aloesu**. **Wonności** te były najprawdopodobniej w sproszkowanej formie i w takiej postaci nakładano je na **ciało**, które następnie zawijano **w prześcieradła**.

19,41 Prawie każdy szczegół tego fragmentu stanowi wypełnienie proroctwa. Izajasz przepowiadał, że ludzie będą chcieli pochować Mesjasza z bezbożnymi, ale w końcu w swojej śmierci będzie przebywał z bogatymi (Iz 53,9). **Nowy grobowiec** w **ogrodzie** na pewno należał do kogoś bogatego. W Ewangelii Mateusza dowiadujemy się, że był on własnością Józefa z Arymatei.

19,42 Ciało **Jezusa** zostało złożone w grobie. Żydom zależało na tym, żeby się go pozbyć, ponieważ o zmierzchu rozpoczynało się ich święto. Wszystko to stanowiło jednak część Bożego planu, aby ciało Mesjasza przez trzy dni i trzy noce spoczywało w sercu ziemi. Przy tej okazji należy wspomnieć, że z punktu widzenia Żydów każdą część dnia liczyło się jako cały dzień, toteż fakt, że Pan spędził w grobie *część* trzech dni, w dalszym ciągu stanowił wypełnienie proroctwa z Mateusza 12,40.

IX. TRYUMF SYNA BOŻEGO (rozdz. 20)†††

A. Pusty grób (20,1–10)

20,1 Pierwszy dzień tygodnia to niedziela. **Maria Magdalena przyszła do grobu** przed wschodem słońca. Prawdopodobnie grób stanowił małe pomieszczenie wykute w zboczu wzgórza lub

††† Zob. s. xvii.

urwiska. **Kamień** niewątpliwie miał kształt monety – był okrągły i płaski. Pasował do koleiny czy rowu, dzięki czemu można było go przetaczać i zamykać grób. Kiedy Maria przyszła na miejsce, **kamień** był już **odwalony** od grobu. Jak dowiadujemy się z Mateusza 28, miało to miejsce *po* zmartwychwstaniu Chrystusa.

20,2 Maria natychmiast **pobiegła** do **Piotra** i Jana z wiadomością, że ciało Pana zostało zabrane **z grobu**. Nie powiedziała, kto to uczynił, użyła sformułowania **wzięli**, żeby zaznaczyć, że to wszystko, co wiedziała. Należy zwrócić uwagę na wierność i oddanie kobiet. Podczas ukrzyżowania i zmartwychwstania naszego Pana uczniowie pozostawili Go i uciekli, a kobiety stały przy Nim, nie dbając o swoje osobiste bezpieczeństwo. Nie jest to bez znaczenia.

20,3–4 Trudno sobie wyobrazić, co **Piotr** i Jan myśleli, gdy **wyszli** z miasta i biegli do znajdującego się w pobliżu Golgoty ogrodu. Prawdopodobnie Jan był młodszy od Piotra, więc **pierwszy** dotarł **do grobu**.

20,5 Otwór w grobowcu był umieszczony na tyle nisko, że trzeba było się pochylić, żeby do niego wejść albo zajrzeć. Jan **ujrzał leżące prześcieradła**. Czy były one rozwiązane, czy też zachowały kształt owiniętego w nie ciała? Przypuszczamy, że raczej to drugie. **Jednak** Jan **nie wszedł** do grobu.

20,6–7 W tej chwili **Piotr** dogonił go i bez zastanowienia **wszedł do** grobowca. W jego impulsywnym charakterze jest coś, co sprawia, że staje się on nam bardzo bliski. On **także ujrzał leżące prześcieradła**, ale ciała Zbawiciela tam nie było.

Szczegół na temat **chusty** został dodany, aby pokazać, że wyjście Pana odbywało się w porządku, a nie w pośpiechu. Gdyby ktoś wykradł ciało, nie dbałby o to, żeby chustka ta była odpowiednio **zwinięta**.

20,8 Jan wszedł do grobu i **ujrzał** dokładnie ułożone prześcieradła oraz chustę. Kiedy czytamy, że **ujrzał i uwierzył,** nie chodzi jedynie o jego fizyczny wzrok. Oznacza to, że zrozumiał. Przed nim leżały dowody zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki nim widział, co tu się wydarzyło **i uwierzył**.

20,9 Do tej pory uczniowie nie rozumieli tak naprawdę **Pisma** Świętego ST, które zapowiadało, że Mesjasz **musi powstać z martwych**. Sam Pan wielokrotnie im o tym mówił, ale oni tego nie przyjmowali. Jan zrozumiał jako pierwszy.

20,10 Uczniowie powrócili tam, gdzie przebywali – prawdopodobnie gdzieś w Jerozolimie. Niewątpliwie doszli do wniosku, że czekanie przy grobie nie ma sensu; że lepiej będzie, jeśli wrócą i opowiedzą pozostałym, co widzieli.

B. Ukazanie się Marii Magdalenie (20,11–18)

20,11 Pierwsze dwa słowa są uderzające: **Ale Maria**. Dwaj uczniowie poszli do domu, *ale Maria…* Po raz kolejny widzimy miłość i oddanie kobiety. Wiele jej przebaczono, więc bardzo kochała. Jako samotna wartowniczka oczekiwała na zewnątrz grobu, płacząc, ponieważ, jak sądziła, wrogowie Pana ukradli Jego ciało.

20,12 Kiedy tym razem zajrzała do grobowca, **ujrzała dwóch aniołów** stojących w miejscu, **gdzie leżało ciało Jezusa**. To zadziwiające, z jakim spokojem przedstawiane są tak niewiarygodne fakty.

20,13 Maria nie zdradzała żadnych oznak zaskoczenia czy strachu. Na pytanie odpowiedziała, jakby nie działo się nic nadzwyczajnego. Z jej odpowiedzi jasno wynika, że nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że Jezus znowu żyje.

20,14 W tym momencie coś za nią wzbudziło jej ciekawość, więc odwróciła się. Stał tam sam Pan **Jezus**, ale Maria nie rozpoznała Go. Ciągle było bardzo wcześnie, być może jeszcze przed świtem, a Maria nie widziała wyraźnie z powodu nieustannego płaczu. Poza tym niewykluczone, że sam Bóg nie pozwolił jej rozpoznać Pana, zanim nie nadszedł właściwy moment.

20,15 Pan znał odpowiedzi na wszystkie te pytania, ale chciał to usłyszeć z jej ust. Maria natomiast przypuszczała, **że to ogrodnik**. Zbawiciel świata może być bardzo blisko, a jednak może pozostawać nierozpoznany. Zwykle przychodzi jednak w osobie kogoś niskiego rangą, rzadko kogoś wielkiego. Odpowiadając, Maria nie wymieniała Pana po imieniu. Trzy razy określiła Jezusa jako **Jego**. Była tylko jedna osoba, na której jej zależało, więc nie uznała za potrzebne bliżej jej identyfikować.

20,16 Maria usłyszała znajomy głos, wołający ją po imieniu. Nie miała wątpliwości – to był **Jezus**! Nazwała Go **Rabbuni**, co oznacza „mój wspaniały **nauczyciel**". Nadal myślała o Nim jako o swoim nauczycielu. Nie zdawała sobie sprawy, że jest teraz więcej niż nauczycielem – że jest jej Panem i Zbawicielem. Przygotował ją więc na to nowe, pełniejsze poznanie Jego osoby.

20,17 Maria osobiście znała Jezusa jako człowieka. Widziała cuda, których dokonywał, kiedy był cieleśnie obecny. Doszła więc do wniosku, że jeśli nie będzie Go mogła widzieć, nie będzie miała nadziei na błogosławieństwo. Pan musiał skorygować jej myślenie. Powiedział: „**Nie dotykaj mnie** jak wyłącznie cielesnego człowieka. **Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca**. Kiedy powrócę do nieba,

Duch Święty zostanie posłany na ziemię. Kiedy przyjdzie, objawi mnie w sposób, w jaki nigdy mnie nie poznałaś. Będę ci bliższy niż to było możliwe podczas mojego życia na ziemi".

Następnie kazał jej **pójść** do Jego **braci** i powiedzieć im o nowym porządku, który został wprowadzony. Po raz pierwszy Pan nazwał uczniów swoimi „**braćmi**". Mieli się dowiedzieć, że Jego Ojciec jest ich Ojcem, a Jego Bóg ich Bogiem. Dopiero teraz wierzący zostali uczynieni „dziećmi" i „dziedzicami Bożymi".

Pan Jezus nie powiedział „nasz Ojciec", ale „**Ojciec mój i Ojciec wasz**", a to dlatego, że Bóg jest Ojcem Pana Jezusa w innym sensie niż naszym. Bóg jest Ojcem Pana Jezusa od zawsze. Chrystus jest Jego Synem z wiecznego pokolenia. My natomiast jesteśmy dziećmi Bożymi przez adopcję. To relacja, która rozpoczyna się, kiedy otrzymujemy zbawienie i która nigdy się nie skończy. Jako dzieci Boże nie jesteśmy równi Bogu i nigdy nie będziemy.

20,18 Maria Magdalena posłusznie wykonała powierzone jej zadanie, stając się „apostołem dla apostołów". Raczej nie ma wątpliwości, że ten wielki przywilej został jej powierzony w nagrodę za jej oddanie Chrystusowi.

C. Ukazanie się uczniom (20,19–23)

20,19 Był niedzielny **wieczór**. **Uczniowie byli zebrani** prawdopodobnie w pokoju na piętrze, w którym spotkali się trzy dni temu. **Drzwi były zamknięte z bojaźni przed Żydami**. Nagle zobaczyli **Jezusa** stojącego **pośrodku** i usłyszeli jak mówi: „**Pokój wam**". Wygląda na to, że Pan wszedł do tego pomieszczenia, nie otwierając drzwi. Był to cud. Nie zapominajmy, że Jego zmartwychwstałe ciało było normalnym ciałem z krwi i kości, niemniej jednak posiadał moc przenikania przez przedmioty oraz umiejętności zaprzeczające działaniu praw natury. Słowa „**Pokój wam**" posiadały teraz nowe znaczenie, ponieważ przez krew krzyża Jezus uczynił pokój. Ci, którzy są usprawiedliwieni przez wiarę, mają pokój z Bogiem.

20,20 Ogłosiwszy im pokój, **ukazał im** znaki swojego cierpienia, dzięki któremu zdobył pokój. Zobaczyli rany po gwoździach i włóczni. Ich serca wypełniły się radością, że to naprawdę **Pan**. Zrobił wszystko, co obiecał. Powstał z martwych. Zmartwychwstały Pan jest źródłem radości chrześcijanina.

20,21 Werset 21 jest bardzo piękny. Wierzący nie mają cieszyć się Jego pokojem w samotności. Ich zadaniem jest dzielić się tym pokojem z innymi, więc On posyła ich do świata, tak **jak Ojciec posłał** Jego.

Chrystus przyszedł na świat, nie mając żadnego majątku.
Przyszedł jako sługa.
Miał upodobanie w wykonywaniu woli Ojca.
Identyfikował się z człowiekiem.
Chodził, czyniąc dobrze.
Czynił wszystko w mocy Ducha Świętego.
Jego celem był krzyż.
Teraz mówił do uczniów: „**I ja was posyłam**".

20,22 To jeden z najtrudniejszych wersetów w całej Ewangelii. Czytamy, że Jezus **tchnął na** uczniów i powiedział im: „**Weźcie Ducha Świętego**" (PE). Trudność polega na tym, że Duch został dany dopiero później, w dniu Pięćdziesiątnicy. Jak Pan mógł wypowiedzieć te słowa, skoro nie miały one wypełnić się od razu?

Podaje się kilka wyjaśnień: 1) Niektórzy sugerują, że Pan po prostu składał w tym miejscu obietnicę na temat tego, co otrzymają w dniu Pięćdziesiątnicy. Trudno uznać to za adekwatne wyjaśnienie. 2) Niektórzy wykazują, że Zbawiciel nie mówi o Duchu z rodzajnikiem określonym, ale o Duchu w sensie ogólnym, co miałoby oznaczać, że uczniowie nie otrzymali w tym czasie Ducha Świętego w całej Jego pełni, ale tylko jakąś służbę Ducha, na przykład większe poznanie prawdy albo moc i prowadzenie w ich misji. Tłumaczy się, że uczniowie otrzymali gwarancję albo przedsmak Ducha. 3) Jeszcze inni stwierdzają, że już wtedy nastąpiło pełne wylanie Ducha Świętego na uczniów. Jest to bardzo nieprawdopodobne w świetle takich wersetów jak Łukasza 24,49 czy Dzieje 1,4.5.8, które o nadejściu Ducha mówią w czasie przyszłym. Natomiast z Jana 7,39 jasno wynika, że Duch nie mógł przyjść w pełni, dopóki Jezus nie został wywyższony, czyli dopóki nie wrócił do nieba.

20,23 To kolejny trudny werset, który wywołał wiele kontrowersji. 1) Według jednego z poglądów Jezus rzeczywiście przekazał swoim apostołom (i ich domniemanym następcom) *moc* odpuszczania albo zatrzymywania grzechów. Twierdzenie takie jest w otwartej sprzeczności z nauczaniem Biblii, która stwierdza, że tylko Bóg może przebaczać grzechy (Łk 5,21). 2) Gaebelein podaje drugi pogląd: „Obiecana moc i przekazany autorytet wiążą się ze zwiastowaniem ewangelii. Apostołowie ogłaszali na jakich warunkach dostępuje się odpuszczenia grzechów, a jeśli warunki te nie były wypełniane, grzechy były zatrzymywane". 3) Pogląd trzeci (podobny do poglądu drugiego), który przyjmujemy, zakłada, że uczniowie otrzymali prawo *ogłaszania*, że grzechy są przebaczone.

Zilustrujmy ten trzeci pogląd: Uczniowie idą głosić ewangelię. Niektórzy ludzie upamiętują się ze swoich grzechów i przyjmują Pana Jezusa. Uczniowie mają prawo powiedzieć, że ich **grzechy**

są **przebaczone**. Inni odrzucają upamiętanie i nie chcą uwierzyć w Chrystusa. Uczniowie mówią im, że pozostają w swoich grzechach i jeśli umrą, będą zgubieni na wieki.

Poza tym zwróćmy również uwagę, że uczniowie otrzymali od Pana szczególną moc w odniesieniu do pewnych konkretnych grzechów. Na przykład w Dziejach 5,1–11 Piotr użył swojej mocy, co skończyło się śmiercią Ananiasza i Safiry. Paweł zatrzymuje występek grzesznika w 1 Koryntian 5,3–5.12.13, a odpuszcza grzech w 2 Koryntian 2,4–8. W tych przypadkach chodzi o przebaczenie związane z karą za grzech w tym życiu.

D. Wątpliwość zamieniona w wiarę (20,24–29)

20,24 Nie powinniśmy zbyt pochopnie stwierdzać, że Tomasza należy winić za jego nieobecność. Nic nie wyjaśnia powodu tej nieobecności.

20,25 *Należy* jednak winić go za jego nastawienie niedowiarstwa. Musiał mieć widzialny, namacalny dowód zmartwychwstania Pana, w innym przypadku **nie** chciał **uwierzyć**. Takie samo nastawienie ma wiele osób współcześnie, nie jest to jednak rozsądne. Nawet naukowcy wierzą w wiele rzeczy, których nie mogą ani zobaczyć, ani dotknąć.

20,26 Tydzień później Pan ponownie ukazał się swoim **uczniom**. Tym razem **Tomasz** był **z nimi**. Znowu Pan wszedł do pomieszczenia w cudowny sposób i znowu pozdrowił ich słowami: „**Pokój wam**".

20,27† Pan łagodnie i cierpliwie obszedł się ze swoim niewierzącym naśladowcą. Zaproponował mu, żeby sprawdził rzeczywistość Jego zmartwychwstania, umieszczając **rękę** w ranie po włóczni.

20,28 Tomasz był przekonany. Nie wiemy, czy ostatecznie włożył rękę w bok Pana, czy nie, ale był wreszcie pewien, że Jezus zmartwychwstał i że jest zarówno **Panem,** jak i **Bogiem**. Ładnie ujął to John Boys: „Na podstawie ran, które widział, uznał boskość, której nie widział".

20,29 Musimy zauważyć, że **Jezus** przyjął uwielbienie należne Bogu. Gdyby był tylko człowiekiem, powinien zaoponować. Jednak wiara Tomasza nie była taką, która najbardziej podoba się Panu. Bardziej **błogosławieni** są ci, **którzy nie widzieli, a uwierzyli**.

Najpewniejszym dowodem jest Słowo Boże. Jeśli Bóg coś powiedział, oddajemy Mu chwałę, wierząc w to. Jeżeli domagamy się dodatkowego dowodu, znieważamy Go. Powinniśmy wierzyć po prostu dlatego, że On tak powiedział, a On nie może się mylić ani kłamać.

† Zob. s. xxi.

E. Cel Ewangelii Jana (20,30–31)

Nie wszystkie cuda, których dokonał Jezus, zostały spisane w Ewangelii Jana. Duch Święty wybrał te, które najlepiej posłużą Jego celom.

Dowiadujemy się tutaj, po co Jan napisał swoją Ewangelię: Aby czytający ją **uwierzyli, że Jezus jest** (PE) prawdziwym Mesjaszem i **Synem Boga**, a **wierząc mieli żywot w Jego imieniu**.

Czy uwierzyłeś?

X. EPILOG:ZMARTWYCHWSTAŁY SYN ZE SWOIMI UCZNIAMI (rozdz. 21)

A. Chrystus ukazuje się swoim uczniom w Galilei (21,1–14)

21,1 Sceneria zmienia się na **Morze Tyberiadzkie** (w Galilei). Uczniowie udali się na północ, do swoich domów w Galilei. Pan Jezus spotkał się tam z nimi. Wyrażenie: **a ukazał się tak** oznacza, że Jan zamierza opisać sposób, w jaki Chrystus im się objawił.

21,2 Siedmiu uczniów **było** wówczas **razem**: **Piotr**, **Tomasz**, **Natanael**, Jakub i Jan (**synowie Zebedeusza**) **i dwaj inni**, których imion nie znamy.

21,3 Szymon Piotr postanowił, że pójdzie nad jezioro **łowić ryby**, a inni zgodzili się pójść z nim. Wygląda to na jak najbardziej naturalną decyzję, choć wiele osób badających Biblię uważa, że nie było to wolą Bożą i że uczniowie poszli, nie pomodliwszy się najpierw. **Tej nocy nic nie złowili**. Nie byli pierwszymi rybakami, którzy zmarnowali noc na bezowocnym połowie! Jest to jednak ilustracja bezsensowności ludzkich wysiłków, kiedy nie są one zgodne z wolą Bożą, w szczególności w odniesieniu do połowu dusz.

21,4 Jezus czekał na nich, kiedy **rano** wiosłowali do **brzegu**, choć oni Go **nie** rozpoznali. Być może było jeszcze ciemno, a może to Bóg nie pozwolił im Go poznać.

21,5 Werset ten można oddać: „Młodzi ludzie, czy macie coś do jedzenia?". Z rozczarowaniem w głosie **odpowiedzieli Mu: Nie**.

21,6 Z ich perspektywy Jezus był tylko obcym człowiekiem, który akurat szedł brzegiem jeziora, ale za Jego radą **zapuścili sieć po prawej stronie łodzi** i okazało się, że złowili mnóstwo **ryb**; tak wiele, że nie mogli wyciągnąć sieci. To dowód, że Pan Jezus posiada doskonałą wiedzę nawet na temat tego, gdzie w jeziorze znajdują się ryby.

Uczy nas również, że kiedy Pan kieruje naszą służbą, nie ma już pustych sieci. On wie, gdzie są dusze gotowe, aby przyjąć zbawienie i chce nas do nich pokierować, jeżeli tylko Mu na to pozwolimy.

21,7 Jan jako pierwszy rozpoznał **Pana** i natychmiast podzielił się tym z **Piotrem**. Ten **przywdział na siebie wierzchnią szatę** (BT) i udał się na brzeg. Nie czytamy, czy popłynął tam, przeszedł w bród, czy też przeszedł po wodzie (jak sugerują niektórzy).

21,8 Pozostali uczniowie przesiedli się z wielkiej łodzi rybackiej do **małej** (NKJV) łódki i powiosłowali przez pozostałe dziewięćdziesiąt metrów, ciągnąc za sobą sieć.

21,9 Zbawiciel już przygotował im śniadanie – pieczone **ryby** i chleb. Nie wiemy, czy Pan złowił te **ryby**, czy uzyskał je w cudowny sposób. Przekonujemy się jednak, że nie jest On zależny od ludzkich wysiłków. W niebie na pewno okaże się, że podczas gdy wielu ludzi nawróciło się na podstawie zwiastowania i osobistego świadectwa innych, wielu innych zostało zbawionych przez samego Pana, bez udziału jakiejkolwiek ludzkiej pomocy.

21,10 Następnie kazał im wyciągnąć sieć z **rybami**, ale nie po to, żeby je upiec, ale żeby je policzyli. Robiąc to, przypominali sobie, że „kluczem do powodzenia jest praca pod Jego przewodnictwem i postępowanie w posłuszeństwie Jego Słowu".

21,11 Biblia podaje dokładną liczbę ryb w sieci: **sto pięćdziesiąt trzy**. Liczbę tę wyjaśnia się na wiele interesujących sposobów, jako 1) liczbę języków występujących wówczas na ziemi; 2) liczbę ras lub plemion na ziemi, które obejmie sieć ewangelii; 3) liczbę rodzajów ryb w Morzu Galilejskim albo na całym świecie. Niewątpliwie reprezentuje ona wielką różnorodność pośród tych, którzy zostaną zbawieni przez zwiastowanie ewangelii – z każdego plemienia i narodu. Rybacy wiedzieli, że to niezwykłe, iż **sieć się nie porwała**. To kolejny dowód, że „służba Boża wykonywana według Jego wskazówek nie rozbije się o jakieś przeszkody". On upewni się, że sieć się nie podrze.

21,12 Uczniowie usłyszeli zaproszenie na **śniadanie** (NKJV), zebrali się więc wokół ogniska, aby skorzystać z dóbr, które dostarczył im Pan. Na widok ognia Piotr musiał mieć własne przemyślenia. Czy przypomniało mu się ognisko, przy którym ogrzewał się, kiedy zaparł się Pana? Uczniowie czuli jakąś dziwną powagę chwili. Pan stał wśród nich w swoim zmartwychwstałym ciele. Mieli wiele pytań, które chcieli Mu zadać, ale nie odważyli się. Wiedzieli, **że to Pan**, nawet jeżeli Jego osobę otaczała jakaś atmosfera tajemniczości.

21,13 Jezus podał im śniadanie. Prawdopodobnie przypomniała im się inna, podobna sytuacja, kiedy to nakarmił pięć tysięcy osób kilkoma bochenkami chleba i paroma rybami.

21,14 Był **to trzeci** raz wspomniany przez Jana, kiedy Pan ukazał się **swoim uczniom**. O tym, że takich sytuacji było więcej, dowiadujemy się z innych Ewangelii. U Jana Pan objawił się uczniom w wieczór zmartwychwstania, tydzień później oraz teraz, nad brzegiem Jeziora Galilejskiego.

B. Przywrócenie Piotra (21,15–17)

21,15 Najpierw Pan zaspokoił ich fizyczne potrzeby. Następnie, kiedy było im ciepło i gdy się najedli, zwrócił się do **Piotra** i zajął się kwestiami duchowymi. Piotr trzy razy publicznie zaparł się Pana. Od tego czasu opamiętał się i został przywrócony do społeczności z Panem. W kolejnych wersetach to jego przywrócenie zostaje publicznie potwierdzone przez Pana.

Często zwraca się uwagę na to, że we fragmencie tym występują dwa różne słowa określające miłość. Werset 15 możemy sparafrazować w następujący sposób: „**Szymonie, synu Jonasza**[55]**, czy kochasz mnie bardziej niż ci** (NKJV) inni uczniowie? **Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię** *cenię*". Piotr nie był już tak pewny, że nie opuści Pana, nawet jeśli zrobią to inni uczniowie. Nauczył się pewnej lekcji.

„**Paś Moje owieczki**" powiedział Jezus. Bardzo praktycznym sposobem okazywania miłości Jezusowi jest troska o młode owce w Jego stadzie. To interesujące, że temat rozmowy zmienił się z rybołówstwa na pasterstwo. Pierwsze obrazuje pracę ewangelizacyjną, natomiast drugie nauczanie i troskę duszpasterską.

21,16 Po raz drugi Pan zapytał Piotra, czy Go kocha. Po raz drugi też Piotr, nie ufając sobie samemu, odpowiedział: „**Ty wiesz, że cię** *cenię*". Tym razem Pan **powiedział mu: Troszcz się jak pasterz o Moje owce**" (PE). W stadzie Chrystusa są zarówno baranki jak i owce, zarówno jedne, jak i drugie potrzebują miłości i troski kogoś, kto kocha Pasterza.

21,17 Tak samo jak Piotr zaparł się Pana trzykrotnie, tak też otrzymał trzykrotną możliwość wyznania Go.

Tym razem Piotr powołał się na to, że Jezus jest Bogiem, więc wie **wszystko**. **Po raz trzeci** odpowiedział: „**Ty wiesz, że cię** *cenię*". Ostatni raz usłyszał też, że mógł to okazać w praktyczny sposób, karmiąc **owieczki** Chrystusa. Nauką przebijającą się przez ten fragment jest fakt, że miłość do Chrystusa jest jedyną właściwą motywacją do służby.

C. Jezus przepowiada śmierć Piotra

21,18 Kiedy Piotr był **młodszy**, miał wielką wolność przemieszczania się. Mógł chodzić, **dokąd chciał**. Pan zapowiedział mu jednak, że pod koniec życia zostanie aresztowany, związany i poprowadzony na egzekucję.

21,19 Mamy tu wyjaśnienie poprzedniego wersetu. Piotr **uwielbi Boga,** umierając jako męczennik. Ten, który zaparł się Pana, otrzyma odwagę, aby położyć dla Niego swoje życie. Werset ten przypomina nam, że możemy uwielbić Boga nie tylko życiem ale i śmiercią. Następnie Jezus powiedział: „**Pójdź za mną**!", kiedy to mówił, szykował się najprawdopodobniej do odejścia.

21,20 Wygląda na to, że **Piotr** zaczął iść za Panem, ale **obróciwszy się, ujrzał** Jana, który też **szedł** za Nim. Tutaj Jan identyfikuje siebie jako tego, który podczas **wieczerzy** paschalnej **wsparł się o pierś** Jezusa i zapytał o imię zdrajcy.

21,21 Kiedy **Piotr** zobaczył Jana**,** przez jego umysł przeszła myśl: „**A co z** Janem? Czy on też zginie jako męczennik? Czy może będzie żył, kiedy Pan powróci?" Zapytał więc Pana o przyszłość Jana.

21,22 Pan odpowiedział mu, że nie powinien troszczyć się o to, co będzie się później działo z Janem. Nawet jeżeli miałby dożyć powtórnego przyjścia Pana, nie powinno to robić żadnej różnicy Piotrowi. Wiele porażek w służbie chrześcijańskiej ma źródło w tym, że uczniowie są bardziej skupieni na innych niż na Panu.

21,23 Słowa Pana zostały przekręcone. **Nie powiedział** On, że Jan będzie żył, kiedy powróci, a jedynie, że nawet gdyby tak miało być, to nie jest to sprawa Piotra. Wielu ludzi uważa, iż fakt, że Jezus łączy kwestię swojego powtórnego przyjścia z Janem jest nie bez znaczenia, ponieważ to Jan miał przywilej spisania Księgi Objawienia Jezusa Chrystusa, w której bardzo szczegółowo opowiada o czasach ostatecznych.

D. Końcowe świadectwo Jana na temat Jezusa (21,24–25)

21,24 Jan dodał jeszcze słowo osobistego świadectwa potwierdzającego dokładność jego relacji. Inni uważają to za potwierdzenie ze strony starszych kościoła w Efezie.

21,25 Nie musimy się obawiać dosłownej interpretacji wersetu 25. Jezus jest Bogiem, a jako Bóg jest nieskończony. Znaczenie Jego słów i liczba Jego dzieł są nieograniczone. Będąc tu na ziemi, w dalszym ciągu podtrzymywał wszystko: słońce, księżyc i gwiazdy. Kto byłby w stanie opisać wszystkie szczegóły utrzymywania wszechświata w ruchu? Nawet w przypadku cudów, których dokonał na ziemi, posiadamy tylko ich najbardziej podstawowy opis. W prostym akcie uzdrowienia moglibyśmy rozważać rolę nerwów, mięśni, krwi i innych elementów ciała, nad którymi sprawował kontrolę. Zastanówmy się nad tym, jak kieruje On bakteriami, rybami, zwierzętami. Pomyślmy o Jego kierownictwie w sprawach ludzi, o kontroli nad strukturą każdego fragmentu materii we wszechświecie. Czy **świat** mógłby **pomieścić księgi** opisujące te nieskończone szczegóły? Odpowiedź to wyraźne: Nie!

Kończymy w ten sposób komentarz Ewangelii Jana. Być może trochę lepiej uświadomiliśmy sobie, dlaczego jest to jeden z ulubionych fragmentów Biblii. Z pewnością zaś jest praktycznie niemożliwie, aby przeczytać tę księgę z modlitwą i nie zakochać się na nowo w błogosławionej Osobie, którą ona przedstawia.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,18) Tekst krytyczny (NU na marginesie KJV) podaje *jednorodzony Bóg.* Większość manuskryptów oraz werset 3,16 zawiera tradycyjną wersję: *jednorodzony Syn*.

[2] (1,29) J. Cynddylan Jones, *Studies in the Gospel According to St. John*, s. 103.

[3] (1,45) James, S. Stewart, *The life and Teaching of Jesus Christ*, ss. 66-67.

[4] (1,51) Tylko Jan cytuje „podwójne amen" (BW: *zaprawdę, zaprawdę*). Pozostałe Ewangelie, najprawdopodobniej *skracając* to wyrażenie, podają „amen" (BW: *zaprawdę*).

[5] (2,4) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures,* s. 194.

[6] (2,11) Jones, *Studies*, s. 148.

[7] (3,1) Mały grecki spójnik *de* może oznaczać „i", „a", „ale", itp. Współczesne przekłady często w ogóle go pomijają. Tak stało się w przypadku KJV oraz opartej na niej NKJV.

[8] (3,5) Zgodnie z inną, niewykluczoną interpretacją, która pasuje do kontekstu (zestawienie fizycznych narodzin z narodzinami duchowymi) woda odnosi się tu do życia fizycznego, a Duch do Ducha Świętego. Rabini używali słowa „woda" na określenie męskiego nasienia; poza tym może ona nawiązywać do wód płodowych, które odpływają podczas porodu.

[9] (3,16) F. W. Boreham, brak danych bibliograficznych.

[10] (4,41-42) Tekst krytyczny (NU) pomija *Chrystus.*

[11] (4,48) O czym świadczy liczba mnoga zaimka osobowego zarówno w grece, jak i w przekładach.

[12] (5,12) Tekst krytyczny podaje *Bethzatha*, jednak odkrycia archeologiczne potwierdziły nazwę tradycyjną, używaną w większości manuskryptów w BW i tradycji KJV.

[13] (5,3) James Gifford Bellett, *The Evangelist*, s. 50.

[14] (5,18) J. Sidlow Baxter, *Explore the Book*, t. 5, s. 309.

[15] (5,24) Inne wersety nauczają, że pewnego dnia wierzący staną na sądzie przed tronem Chrystusa (Rz 14,10; 2Kor 5,10). Jednak podczas tego sądu kwestia ich grzechów w kontekście kary nie będzie rozpatrywana. Ten temat został zamknięty na Golgocie. Na sądzie przed tronem Chrystusa zbadane zostaną życie i służba chrześcijanina, a on sam otrzyma nagrodę lub poniesie stratę. Nie będzie to kwestia zbawienia jego duszy, ale owoców, jakie przynosiło jego życie.

[16] (5,29) Gdyby były to jedyne wersety w całej Biblii dotyczące zmartwychwstania, można by pomyśleć, że wszyscy umarli zostaną wzbudzeni w tym samym czasie. Jednak z innych fragmentów Pisma Świętego, a w szczególności z Objawienia 20 dowiadujemy się, że pomiędzy dwoma zmartwychwstaniami, które będą miały miejsce, upłynie co najmniej tysiąc lat. Pierwsze zmartwychwstanie dotyczy tych, którzy zostali zbawieni przez wiarę w Chrystusa, drugie obejmuje wszystkich, którzy umarli jako niewierzący.

[17] (5,39) Forma greckiego czasownika oznaczającego *badać* nie jest jednoznaczna. Może to być *tryb rozkazujący* („badajcie(ż)!", BG) lub *oznajmujący* („badacie", BW). Z uwagi na kontekst tej wypowiedzi bardziej prawdopodobna jest interpretacja BW.

[18] (5,47) Guy King, *To My Son*, s. 104.

[19] (6,11) W. H. Griffith Thomas, *The Apostle John: His life and Writings*, ss. 173-174.

[20] (6,15) Frederick Brotherton Meyer, *Tried by Fire*, s. 152.

[21] (6,31) Manna była małym, okrągłym, białym pokarmem, który Bóg w cudowny sposób dostarczał Izraelitom na pustyni. Codziennie rano przez sześć dni w tygodniu musieli oni zbierać mannę z ziemi.

[22] (6,55) Tekst NU podaje „prawdziwym pokarmem, (…) prawdziwym napojem", jednak znaczenie jest zasadniczo takie samo (podkreślenie realności).

[23] (6,59) Synagoga to miejsce lokalnych żydowskich spotkań religijnych, różne jednak od świątyni w Jerozolimie, która była jedynym prawomocnym miejscem składania ofiar.

[24] (6,69) Tekst krytyczny NU podaje tu: „Ty jesteś Świętym Bożym".

[25] (7,1) Dobrze jest wiedzieć, że greckie słowo oznaczające Żyda (*Ioudaios*) może mieć trzy znaczenia: 1) może oznaczać *Judejczyka* (w przeciwieństwie do Galilejczyka); 2) każdego Żyda (również takiego, który przyjął Chrystusa); 3) przeciwnika chrześcijaństwa, szczególnie przywódcę religijnego. Jan używa tego słowa głównie w tym trzecim znaczeniu, choć sam był Żydem w sensie drugim.

[26] (7,7) Meyer, *Tried*, s. 129.

[27] (7,8) Pominięcie słówka „jeszcze" w tekście krytycznym (NU) jest bardzo niefortunne, ponieważ sugeruje oszustwo ze strony Pana.

[28] (8,5) J. N. Darby, brak danych bibliograficznych.

[29] (8,11) Fragment 7,53 – 8,11 nie pojawia się w najstarszych manuskryptach Jana, ale spotykamy go w ponad 900 greckich manuskryptach (co stanowi ogromną większość). Pozostają pewne wątpliwości co do tego, czy wersety te wchodzą w skład tekstu oryginalnego, wierzymy jednak, że właściwym jest uznać je za część tekstu natchnionego. Wszystko, czego nauczają, zgadza się dokładnie z resztą nauczania biblijnego. Augustyn pisze, że niektórzy wyłączali ten fragment z obawy przed promowaniem luźnego podejścia do kwestii moralnych.

[30] (8,45) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of Colossians, Thessalonians, Timothy, Titus, Philemon*, ss. 701-702.

[31] (9,35) Tekst NU podaje „Syna Człowieczego", co nie pasuje tak dobrze do kontekstu uwielbiania jak wersja tekstu większościowego.

[32] (10,28) Występujące tutaj również w grece podwójne przeczenie ma funkcję emfatyczną.

[33] (10,36) Samuel Green, „Scripture Testimony to the Deity of Christ", s. 7.

[34] (11,1) Arthur W. Pink, *Exposition of the Gospel of John*, t. 3, s. 12.

[35] (11,25) Burkitt, brak danych bibliograficznych.

[36] (11,35) Najkrótszy werset greckiego NT dotyczy drugiej strony wachlarza emocji: „Zawsze się radujcie" (*Pantote chairete*, 1Tes 5,16).

[37] (11,47) J. C. Ryle, *Expository Thoughts on the Gospel, St. John*, t. 2, s. 295.

[38] (11,48) Meyer, *Tried*, s. 112.

[39] (12,5) Ryle, *John*, t. 2, ss. 309-310.

[40] (12,7) Wersja tekstu krytycznego, która podaje „żeby mogła zachować" zamiast „chowała" stoi w sprzeczności zarówno z samym tekstem, jak i z nieobecnością Marii przy grobie w wielkanocny poranek. NIV rozwiązuje ten problem za pomocą parafrazy.

[41] (12,24) T. G. Ragland, brak danych bibliograficznych.

[42] (13,13-14) Oczywiście w niektórych sytuacjach, szczególnie w krajach wschodnich, mycie komuś nóg jest jak najbardziej pożądane, niemniej jednak stanowi to tylko przykład uniżonej służby.

[43] (13,32) Gramatyka oryginału (pierwszy tryb warunkowy z *ei* i trybem oznajmującym) przedstawia warunek spełniony.

[44] (14,20) Inne popularne ilustracje to ptak w powietrzu i powietrze w ptaku oraz ryba w wodzie i woda w rybie.

[45] (17,1) Marcus Rainsford, *Our Lord Prays for His Own*, s. 173.

[46] (17,4) Ryle, *John*, t. 3, ss. 40-41.

[47] (17,26) F. L. Godet, *Commentary on the Gospel of John*, t. 2, s. 345.

[48] (17,26) *Tamże*.

[49] (17,26) Rainsford, *Our Lord Prays*, s. 173.

[50] (18,14) Stewart, *Life and Teaching*, s. 157.

[51] (18,28) Augustyn za: Ryle, *John*, t. 3, s. 248.

[52] (18,28) Bp. Hall, *Tamże*.

[53] (18,28) Poole, *Tamże*.

[54] (19,20) Alexander, brak danych bibliograficznych.

[55] (21,15) Tekst krytyczny (NU) nazywa ojca Piotra Janem, a nie Jonaszem (także dalej w 16 i 17).

BIBLIOGRAFIA

Godet, F. L., *Commentary on the Gospel of John*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1969 (przedruk wyd. z 1893, 2 tomy w jednym).

Hole, F. B., *The Gospel of John Briefly Expounded*, London: The Central Bible Truth Depot, brak daty.

Ironside, H. A., *Addressses on the Gospel of John*, New York: Loizeaux Bros, 1956.

Jones, J. Cynddylan. *Studies in the Gospel according to St. John*, Toronto:William Briggs, 1885.

Kelly, William. *An Exposition of the Gospel of John*, London: C.A. Hammond Trust Bible Depot, 1966.

Lenski, R. C. H. *The Interpretation of St. John's Gospel*, Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1942.

Macaulay, J. C. *Obedience Unto Death: Devotional Studies in John's Gospel*, Grad Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1942.

Pink, Arthur W. *Exposition of the Gospel of John*, tom 3. Swengel: Bible Truth Depot, 1945.

Rainsford Marcus, *Our Lord Prays for His Own*, Chicago: Moody Press, 1955.

Ryle, J. C. *Expository Thoughts on the Gospels: St. John*, London: James Clarke and Co. Ltd., 1957.

Tasker, R. V. G, *The Gospel According to St. John*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing company, 1968.

Tenney, Merrill C. *JOHN: The Gospel of Belief*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1948.

Thomas, W. H. Griffith, *The Apostle John: Studies in His Life and Writings*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1968.

Van Ryn, A. *Meditations in John*, Chicago: Moody Press, 1949.

Vine, W. E. *John, His Record of Christ*, London: Oliphants 1957.

Westcott, B. F., *The Gospel According to St. John*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co, 1954.

DZIEJE APOSTOLSKIE

Wstęp

„Chrystus jest tematem, Kościół środkiem, a Duch mocą”.

W. Graham Scroggie

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Księga Dziejów Apostolskich to nie tylko jedyna *natchniona* historia Kościoła, ale także *pierwszy* i jedyny opis jego wczesnego okresu. Pozostałe jedynie czerpią z dzieła Łukasza, dodając (często sprzeczną!) tradycję. Gdyby nie było tej księgi, byłaby to dla nas olbrzymia strata. Przejście od opisu życia naszego Pana w Ewangeliach bezpośrednio do listów byłoby ogromnym skokiem. Czym były i jak powstały zbory, do których były adresowane listy? Dzieje Apostolskie odpowiadają na te i wiele innych pytań, stając się pomostem pomiędzy życiem Chrystusa a nauczaniem o życiu Chrystusa w listach, ale także będąc przejściowym ogniwem z judaizmu do chrześcijaństwa, pomiędzy prawem a łaską. To stopniowe poszerzanie zasięgu od małego, żydowskiego ruchu skupionego w Jerozolimie, do ruchu powodującego poruszenie w samej imperialnej stolicy, jest główną przyczyną trudności w zrozumieniu Dziejów.

II. Autorstwo†

Wszyscy są niemal zgodni, że autor Ewangelii i Dziejów to ta sama osoba. Jeśli autorem trzeciej Ewangelii jest Łukasz, to jest on także autorem Dziejów (patrz Wstęp do Łukasza).

Świadectwa *zewnętrzne,* potwierdzające, że to właśnie Łukasz jest autorem Dziejów, są wczesne, mocne i ogólnie uznane. Anty–Marcjoński prolog do Ewangelii Łukasza (ok. 160–180 r.), kanon Muratoriego (ok. 170–200 r.), Ojcowie Kościoła: Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Tertulian i Orygenes – wszyscy zgodnie potwierdzają Łukaszowe autorstwo Dziejów. Podobnie czynią ich następcy, włączając w to takie autorytety jak Euzebiusz i Hieronim.

† Zob. s. i.

Za autorstwem Łukasza przemawiają również świadectwa *wewnętrzne,* które mają charakter trójbiegunowy. Na początku Dziejów autor odnosi się do wcześniej napisanego dzieła, które także dedykowane było Teofilowi, czego potwierdzeniem jest fragment z Łk 1,1–4. Zarówno styl, jak i życzliwe spojrzenie, słownictwo, apologetyczny wydźwięk oraz wiele małych szczegółów scalają oba dzieła. Gdyby nie chęć połączenia Łukasza z pozostałymi Ewangeliami to z całą pewnością te dwie księgi znajdowałyby się obok siebie jak 1 i 2 List do Koryntian.

Po drugie, z zapisu Dziejów jasno wynika, że autor był współtowarzyszem Pawła. Wskazują na to liczne fragmenty, w których wyraża się w liczbie mnogiej („my”): 16,10–17; 20,5–21,18; 27,1–28,16. Wyraźnie można z nich wywnioskować, że był obecny przy opisywaniu tych wydarzeń. Sceptycy, próbujący wyjaśnić to w kategoriach fikcji, nie są zbyt przekonujący. Jeśli zastosowanie liczby mnogiej było zabiegiem mającym na celu sprawienie wrażenia autentyczności, to dlaczego pojawia się tak *rzadko* i tak mało *wyraziście* i dlaczego „ja” nie jest utożsamione z *imieniem* w miejscu, gdzie pojawia się „my”?

W końcu, jeśli wyeliminujemy pozostałych towarzyszy Pawła, którzy są wymienieni przez autora w trzeciej osobie oraz tych, których należy odrzucić, ponieważ nie uczestniczyli w relacjonowanych wydarzeniach, to jedyną wiarygodną osobą pozostaje Łukasz.

III. Datowanie

O ile datowanie niektórych nowotestamentowych ksiąg nie jest zbyt ważne, to jest ono dość istotne w przypadku Dziejów, które są wyjątkową, pierwszą tego rodzaju historią Kościoła.

Proponuje się trzy daty spisania Dziejów, z których dwie potwierdzają autorstwo Łukasza, a jedna mu zaprzecza:

1. Oczywiście określenie drugiego wieku jako czasu powstania wyklucza Łukasza jako autora księgi. Nie mógł żyć dłużej niż do roku 80 czy najpóźniej 85 roku. Niektórzy liberalni badacze twierdzą, że autor wykorzystał dzieło Józefa Flawiusza „Antiquitates" z roku 93. Jednak tekst dotyczący Teudasa (Dz 5,36), do którego się odnoszą, nie potwierdza tego, a podobieństwa nie są ani mocne, ani przekonujące.
2. Generalnie przyjmuje się, że Łukasz napisał Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie pomiędzy rokiem 70 a 80. To pozwoliłoby Łukaszowi wykorzystać dzieło Marka (spisane prawdopodobnie w latach 60.).
3. Ważnym argumentem może być to, że Łukasz zakończył Dzieje Apostolskie w tym właśnie miejscu, w którym kończy się historia księgi – pierwsze uwięzienie Pawła w Rzymie.

Najprawdopodobniej Łukasz planował napisanie trzeciej części, co najwyraźniej nie było Bożą wolą, i z tego powodu nie skomentował szokujących dla chrześcijan wydarzeń pomiędzy rokiem 63 a 70. Niemniej jednak pominięcie takich wydarzeń jak: prześladowanie chrześcijan w Rzymie przez Nerona tuż po spaleniu Rzymu (rok 64), wojna żydowsko – rzymska (lata 66–70), męczeńska śmierć Piotra i Pawła (późne lata 60.) i najbardziej traumatyczne dla Żydów i chrześcijan wydarzenie – zburzenie Jerozolimy, sugerują wcześniejszą datę. Dlatego prawdopodobnym jest to, że Łukasz napisał Dzieje w trakcie uwięzienia Pawła w Rzymie, co miało miejsce w latach 62–63.

IV. Tło historyczne i główne tematy

Dzieje Apostolskie pulsują życiem i akcją. Jest to księga, w której widzimy działanie Ducha Świętego, kształtowanie i umacnianie Kościoła oraz rozszerzanie jego działalności. Jest to niesamowity zapis suwerenności Ducha używającego najróżniejszych narzędzi, przezwyciężającego ogromne przeciwności, stosującego niekonwencjonalne metody i osiągającego niebywałe rezultaty.

Dzieje, rozpoczynając narrację tam, gdzie kończą ją Ewangelie, przenoszą nas w wartki, dramatyczny opis wczesnych i burzliwych lat początków Kościoła. Znajduje się tam opis okresu wielkich zmian, w trakcie których nowotestamentowy Kościół zrzucał z siebie grobowe szaty judaizmu, ukazując swój odmienny charakter jako nowej społeczności, w której Żydzi i poganie są zjednoczeni w Chrystusie. Z tej też przyczyny Dzieje trafnie nazwane zostały historią „odstawienia Izaaka od piersi".

Gdy czytamy tę księgę, przeżywamy duchowe uniesienie, które towarzyszy nam, gdy Bóg działa, jednocześnie doświadczając napięcia, które powstaje wtedy, gdy grzech i szatan, stojąc w opozycji, utrudniają działanie.

W pierwszych dwunastu rozdziałach główną postacią jest Piotr, który odważnie zwiastuje narodowi izraelskiemu. Od rozdziału 13 widzimy zagorzałego, natchnionego i niestrudzonego apostoła pogan, którym jest Paweł.

Dzieje Apostolskie obejmują okres około 33 lat. J.B. Philips stwierdził, że nie można tych lat porównać z jakimkolwiek innym okresem ludzkiej historii, w którym „niewielka grupa ludzi miała taki wpływ na świat, by jej wrogowie ze złością w oczach mówili, że ludzie ci przewrócili świat do góry nogami"[1].

Zarys treści

I. KOŚCIÓŁ W JEROZOLIMIE (rozdz. 1–7)
   A. Zmartwychwstały Pan obiecuje Ducha (1,1–5)
   B. Mandat apostolski udzielony przez wstępującego do nieba Pana (1,6–11)
   C. Uczniowie z modlitwą oczekują w Jerozolimie (1,12–26)
   D. Dzień Pięćdziesiątnicy i narodziny Kościoła (2,1–47)
   E. Uzdrowienie chromego; Piotr oskarża Izrael (3,1–26)
   F. Prześladowanie i wzrost Kościoła (4,1–7,60)

II. KOŚCIÓŁ W JUDEI I SAMARII (8,1–9,31)
   A. Działalność Filipa w Samarii (8,1–25)
   B. Filip i eunuch etiopski (8,26–40)
   C. Nawrócenie Saula z Tarsu (9,1–31)

III. KOŚCIÓŁ PO KRAŃCE ZIEMI (9,32–28,31)
A. Piotr zwiastuje ewangelię poganom (9,32–11,18)
B. Założenie kościoła w Antiochii (11,19–30)
C. Prześladowanie ze strony Heroda i jego śmierć (12,1–23)
D. Pierwsza podróż misyjna Pawła: Galacja (12,24–14,28)
E. Sobór Jerozolimski (15,1–35)
F. Druga podróż misyjna Pawła: Azja Mniejsza i Grecja (15,36–18,22)
G. Trzecia podróż misyjna Pawła: Azja Mniejsza i Grecja (18,23–21,26)
H. Aresztowanie i proces Pawła (21,27–26,32)
I. Podróż Pawła do Rzymu i katastrofa morska (27,1–28,16)
J. Paweł w areszcie domowym; składanie świadectwa Żydom w Rzymie (28,17–31)

Komentarz†

I. KOŚCIÓŁ W JEROZOLIMIE (rozdz. 1–7)

A. Zmartwychwstały Pan obiecuje Ducha (1,1–5)

1,1 Księga Dziejów Apostolskich rozpoczyna się przypomnieniem. Łukasz, umiłowany lekarz, już wcześniej napisał do **Teofila** dzieło, które dzisiaj znamy jako Ewangelię według Łukasza (patrz Łk 1,1–4). W ostatnich słowach Ewangelii powiedział Teofilowi, że Pan Jezus tuż przed wniebowstąpieniem obiecał swoim uczniom, że zostaną ochrzczeni Duchem Świętym (Łk 24,48–53).

Teraz Łukasz zamierza kontynuować swą narrację, wracając do tej fascynującej obietnicy, która staje się dla niego punktem wyjścia. Jest to tym bardziej uzasadnione, że w obietnicy Ducha leżą ukryte przyczyny wszystkich ukazanych w Dziejach zwycięstw. Łukasz opisuje swoją Ewangelię jako **pierwszą księgę,** w której zawarł to wszystko, czego **Jezus nauczał i czynił od *początku.*** W Dziejach kontynuuje opis, odnosząc się do rzeczy, które po wniebowstąpieniu Jezus *czynił* i nauczał przez moc Ducha Świętego.

Zauważmy, że służba Pańska polegała na *czynieniu* i *nauczaniu.* To nie była doktryna pozbawiona obowiązku, czy kredo bez postępowania. Sam Zbawiciel był żywym przykładem tego, czego nauczał, praktykował to, co zwiastował.

1,2 Z pewnością Teofil pamiętał, że pierwsza księga Łukasza zakończyła się opisem wniebowstąpienia Zbawiciela, które tutaj zostało określone jako **wzięcie w górę.** Na pewno również pamiętał o ostatnich instrukcjach, których Pan udzielił jedenastu apostołom, zanim został zabrany.

1,3 Przez **czterdzieści dni** pomiędzy zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Pan ukazywał się uczniom, dając niezbite **dowody** swego cielesnego zmartwychwstania (patrz J 20,19.26; 21,1.14)††.

Również w tym czasie omówił z nimi sprawy związane z **Królestwem Bożym.** Jego troska nie dotyczyła królestwa tego świata, lecz dziedziny czy sfery, w której Bóg uznany jest za Króla.

Nie można mylić **Królestwa** z Kościołem. Pan Jezus zaoferował narodowi izraelskiemu Siebie jako Króla, jednak oferta ta została odrzucona (Mt 23,37). Dlatego nadejście tego rzeczywistego, ziemskiego królestwa zostało opóźnione w czasie do momentu, w którym Izrael odpokutuje i przyjmie Go jako Mesjasza (Dz 3,19–21).

Teraz Król jest nieobecny, chociaż na ziemi funkcjonuje Jego niewidzialne Królestwo (Kol 1,13), składające się z tych, którzy uznają Jego zwierzchnictwo (Mt 25,1–12). W pewnym sensie skupia ono wszystkich, którzy uznają siebie za chrześcijan – aspekt zewnętrzny (Mt 13,1–52), jednak w swym wewnętrznym przejawie obejmuje tylko tych, którzy doświadczyli nowonarodzenia (J 3,3.5). **Królestwo** w obecnej formie zostało opisane w przypowieściach z Mt 13.

Kościół jest czymś zupełnie nowym i nie był przedmiotem starotestamentowych proroctw (Ef 3,5). Składa się ze wszystkich wierzących od dnia Pięćdziesiątnicy do pochwycenia, gdy Oblubienica Chrystusa, Kościół, będzie z Nim panować w tysiącletnim Królestwie, dzieląc z Nim chwałę na wieki. Chrystus powróci jako Król przy końcu wielkiego ucisku, niszcząc swych wrogów i ustanawiając sprawiedliwe panowanie na całej ziemi (Ps 72,8).

Chociaż panowanie z Jerozolimy trwać będzie jedynie tysiąc lat (Obj 20,4), to **Królestwo** nie ma

† Zob. s. xxiii.

†† Zob. s. xvii.

końca w tym sensie, że Boży wrogowie zostaną ostatecznie zniszczeni, a On, nie mając wrogów i przeszkód, będzie wiecznie panował w niebie (2P 1,11).

1,4 Teraz Łukasz relacjonuje spotkanie Pana z uczniami w pokoju w **Jerozolimie,** podczas którego zmartwychwstały Odkupiciel **nakazał im,** aby pozostali w Jerozolimie. Może zastanawiali się, dlaczego właśnie w Jerozolimie, którą utożsamiali z nienawiścią, przemocą i prześladowaniem!

Wypełnienie się **obietnicy Ojca** będzie miało miejsce w **Jerozolimie.** Duch zostanie dany w mieście, w którym Zbawiciel został ukrzyżowany, a Jego obecność będzie nosiła znamię odrzucenia Bożego Syna przez ludzkość. Duch prawdy pouczy świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie, zaczynając od **Jerozolimy.** Również i uczniowie mieli otrzymać Ducha Świętego w mieście, w którym sami wyrzekli się Pana, uciekając i chroniąc swoją skórę. W tym właśnie miejscu, w którym okazali się słabi i tchórzliwi staną się silni i odważni.

Uczniowie nie po raz pierwszy usłyszeli z ust Zbawiciela o **obietnicy Ojca.** W trakcie całej swojej służby, a w szczególności w górnej komnacie, mówił im o Pocieszycielu, który miał nadejść (patrz Łk 24,49; J 14,16.26; 15,26; 16,7.13).

1,5 Teraz, podczas ostatniego spotkania z nimi, powtarza tę obietnicę. Niektórzy, jeśli nie wszyscy, byli już ochrzczeni **chrztem Janowym w wodzie,** lecz chrzest ten był tylko zewnętrzną, fizyczną demonstracją. **Po niewielu dniach**[2] zostaną ochrzczeni Duchem Świętym i dopiero ten chrzest będzie wewnętrzny i duchowy. Pierwszy chrzest zewnętrznie identyfikował ich z pokutującą częścią narodu izraelskiego, natomiast drugi wcieli ich do Kościoła, Ciała Chrystusowego, dając im moc do służby.

Jezus obiecał im, że **po niewielu dniach będą ochrzczeni Duchem Świętym,** jednak nie wspomina o chrzcie ogniem (Mt 3,11.12; Łk 3,16.17). Ten ostatni jest chrztem sądu przeznaczonym wyłącznie dla niewierzących i odnosi się do przyszłości.

B. Mandat apostolski udzielony przez wstępującego do nieba Pana (1,6–11)

1,6 Najprawdopodobniej wydarzenie to miało miejsce na Górze Oliwnej, w pobliżu Betanii. Z tego właśnie miejsca Pan Jezus powrócił do nieba (Łk 24,50–51).

Uczniowie rozmyślali o nadejściu Ducha, pamiętając, że prorok Joel mówił o wylaniu Ducha w nawiązaniu do chwalebnego panowania Mesjasza (Jl 3,1). Na tej właśnie podstawie wywnioskowali, że wkrótce założy swe Królestwo, gdyż sam powiedział, że Duch zostanie dany „po niewielu dniach". To pytanie ukazało, że w dalszym ciągu oczekiwali, że Chrystus wkrótce założy literalne, ziemskie **królestwo.**

1,7 Pan Jezus *nie* rozwiał ich oczekiwań dotyczących literalnego panowania na ziemi. Taka nadzieja była i jest usprawiedliwiona. Stwierdził jedynie, że nie jest im dane **poznać,** kiedy Jego Królestwo nadejdzie. Ojciec, w swej **mocy,** ustanowił datę i nie chce jej ujawnić, gdyż ta informacja należy wyłącznie do Niego. Pojawiające się w Biblii wyrażenie **czasy i chwile** odnosi się do różnych wydarzeń związanych z narodem izraelskim, przepowiedzianych przez Boga, które się jeszcze nie wypełniły. Uczniowie, którzy byli z pochodzenia Żydami, rozumieliby to wyrażenie w kontekście dni poprzedzających i odnoszących się do ustanowienia tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi.

1,8 Tłumiąc ciekawość związaną z datą ustanowienia Jego Królestwa, Pan Jezus skierował ich uwagę na to, co miało niebawem nastać – naturę i obszar ich misji. Co do natury misji – mieli być **świadkami.** Jeśli chodzi o obszar, to mieli być świadkami **w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, aż po krańce ziemi,** ale najpierw musieli otrzymać **moc Ducha Świętego.** Ta **moc** jest nieodzownym elementem chrześcijańskiego świadectwa. Ktoś może mieć talent, może być dobrze wyszkolony i może posiadać szerokie doświadczenie, jednak bez duchowej **mocy** nie będzie efektywny. Z drugiej strony, ktoś może nie posiadać odpowiedniego wykształcenia, nie będzie tak bardzo intrygujący i może będzie mniej wyrafinowany, ale posiadając **moc Ducha Świętego,** swoją gorliwością dla Boga zwróci uwagę całego świata. Bojaźliwi uczniowie potrzebowali mocy do świadczenia, świętej odwagi do zwiastowania ewangelii i ta **moc** zostanie im dana, **gdy Duch Święty zstąpi na nich.**

Świadczenie miało rozpocząć się **w Jerozolimie,** w miejscu wybranym dzięki Bożej łasce. Właśnie to miasto, w którym nasz Pan został ukrzyżowany, jako pierwsze usłyszało wezwanie do pokuty i uwierzenia w Niego.

Następnie **Judea,** leżąca na południu Palestyny, wraz ze swą żydowską ludnością i **Jerozolimą** – głównym miastem.

Kolejno **Samaria,** region położony w samym centrum Palestyny, zamieszkany przez znienawidzoną ludność, z którą Żydzi nie mieli nic wspólnego.

Później **krańce** ówcześnie znanej ziemi – pogańskie kraje, które do tej pory znajdowały się

poza spektrum religijnych przywilejów. W tym poszerzającym się kręgu zwiastowania dostrzegamy ogólną koncepcję przebiegu historii w Dziejach.

1. *Świadectwo* w **Jerozolimie** (Rozdz. 1–7).
2. *Świadectwo* w **Judei i Samarii** (8,1–9,31).
3. *Świadectwo* **po krańce ziemi** (9,32–28,31).

1,9 Gdy Zbawiciel udzielił swoim uczniom nakazu misyjnego, **został uniesiony w górę,** do nieba. Tylko tyle Pismo mówi na ten temat: **„Został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu".** Tak spektakularne wydarzenie zostało opisane tak prosto i wstrzemięźliwie! Umiar, z którym autorzy Biblii opowiadali swoje historie, wskazuje nam na natchnienie Pisma, gdyż nienaturalnym jest opisywanie przez człowieka takich wydarzeń z takim dystansem.

1,10 Po raz kolejny, nie ukazując zaskoczenia czy zdziwienia, Łukasz opisuje pojawienie się **dwóch mężów w białych szatach.** Z pewnością byli to aniołowie, którzy ukazali się na ziemi w postaci ludzkiej. Być może byli to ci sami aniołowie, którzy byli przy grobie tuż po zmartwychwstaniu (Łk 24,4).

1,11 Aniołowie najpierw zwrócili się do uczniów w słowach: **„Mężowie galilejscy".** Nasza wiedza pozwala nam stwierdzić, że wszyscy uczniowie, z wyjątkiem Judasza Iskarioty, pochodzili z zachodniego brzegu Morza Galilejskiego.

Następnie aniołowie ocucili z zamyślenia patrzących w niebo uczniów, pytając: **„Czemu stoicie, patrząc w niebo?".** Czy spowodowane było to smutkiem, czcią czy zdziwieniem? Niewątpliwie była to mieszanka wszystkich trzech uczuć, chociaż z pewnością przeważał smutek. Z tego też względu usłyszeli słowa pociechy, że wstępujący do nieba Chrystus przyjdzie powtórnie.

To jest wyraźna zapowiedź obietnicy powtórnego przyjścia, w celu ustanowienia Królestwa na ziemi. To nie jest zapowiedź pochwycenia, lecz nadchodzącego panowania.

1. Został uniesiony z Góry Oliwnej (w. 12).	1. Powróci na Górę Oliwną (Za 14,4).
2. Sam został uniesiony.	2. Sam powróci (Ml 3,1).
3. Widzialne wniebowzięcie.	3. Jego przyjście będzie widzialne (Mt 24,30).
4. Został uniesiony na obłoku (w. 9).	4. Przyjdzie w obłokach (Mt 24,30).
5. Został uniesiony w chwale.	5. Powróci w mocy i chwale (Mt 24,30).

C. Uczniowie z modlitwą oczekują w Jerozolimie (1,12–26)

1,12 Łk 24,52 mówi, że uczniowie wrócili *z wielką radością.* „Światło Bożej miłości rozpaliło serca tych ludzi, a ich twarze promieniały, pomimo piętrzących się trudności".

Była to krótka, wynosząca niewiele ponad kilometr, wędrówka **z góry zwanej Oliwną** przez Dolinę Cedron do miasta. To był najdłuższy dystans, jaki mógł pokonać Żyd w **sabat** w czasach nowotestamentowych.

1,13 Gdy dotarli do miasta, **udali się na piętro, gdzie się zatrzymali.**

Następnie Duch Boży po raz czwarty i ostatni wymienia imiona uczniów (Mt 10,2–4; Mk 3,16–19; Łk 6,14–16), ale teraz pojawia się istotne pominięcie: na tej liście nie pojawiło się imię Judasza Iskarioty. Zdrajca zasłużył na swój los.

1,14 Gdy uczniowie zgromadzili się, panowała **jednomyślność.** Wyrażenie to pojawia się Dziejach jedenaście razy i stanowi jeden z kluczy do otrzymania błogosławieństw. Gdy bracia żyją w jedności, Bóg udziela błogosławieństw – życie na wieki wieczne (Ps 133).

Drugi klucz zawarty jest w słowach i **trwali (...) w modlitwie.** Dzisiaj podobnie jak i wtedy Bóg działa, gdy ludzie się modlą. Zwykle robimy wszystko, ale się nie modlimy. Jedynie wtedy, gdy stale w wierze, gorliwości, bez pośpiechu, zjednoczeni w modlitwie będziemy oczekiwać przed obliczem Boga, ożywcza i wzmacniająca moc Ducha Bożego zostanie wylana. Nie można tego zaakcentować mocniej, że *jedność i modlitwa stały się preludium dla Pięćdziesiątnicy.*

Wraz z uczniami zebrały się nieznane bliżej kobiety (być może te, które szły za Jezusem), a także **Maria, matka Jezusa, z braćmi jego.**

Nasuwa się kilka ciekawych uwag.

1. Znajduje się tutaj ostatnia w NT imienna wzmianka o Marii**.** Z całą pewnością jest to „cichy sprzeciw wobec kultu Marii". Uczniowie nie modlili się *do* niej, lecz **wraz** z nią, razem oczekiwali na dar Ducha Świętego.
2. **Maria** nazwana jest **matką Jezusa,** a nie „matką Boską". Jezus to ludzkie imię naszego Pana i jako człowiek zrodzony został z **Marii,** stąd też najwłaściwszym określeniem jest nazwanie jej **matką Jezusa,** jednak nigdy w Biblii nie jest ona nazwana „matką Bożą". Chociaż Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, to błędem doktrynalnym jest mówienie, że Bóg ma

matkę, gdyż jako Bóg istnieje od wieczności.

3. Wzmianka dotycząca **braci** Jezusa, znajdująca się tuż po odniesieniu się do Marii, jest prawdopodobną aluzją, że byli to naturalni synowie **Marii** i przyrodni bracia Jezusa. Istnieją również inne fragmenty, które odrzucają podtrzymywaną przez niektórych koncepcję dotyczącą wiecznego dziewictwa **Marii,** i tego że po Jezusie nie urodziła żadnych dzieci (patrz np.: Mt 12,46; Mk 6,3; J 7,3.5; 1Kor 9,5; Ga 1,19. Także Ps 69,9).

1,15 Pewnego dnia, gdy zgromadzonych było około **stu dwudziestu** uczniów, **Piotr** przypomniał im starotestamentowe fragmenty Pism na temat zdrajcy Mesjasza.

1,16–17 Na samym początku Piotr wspomniał o pewnym proroctwie napisanym przez **Dawida o Judaszu,** które **musiało się wypełnić,** ale zanim zacytował Pismo, przypomniał im, że chociaż Judasz był jednym z dwunastu i miał swój udział w służbie apostolskiej, to posłużył jako **przywódca tych, co pojmali Jezusa.** Zauważmy umiar, z jakim Piotr opisuje ten nikczemny czyn. Judasz stał się zdrajcą, dokonując świadomego wyboru i wypełniając proroctwo mówiące o tym, że ktoś wyda Pana wrogom.

1,18–19 Te dwa wiersze traktowane są jako spisane przez Łukasza parentezy i nie są częścią mowy Piotra, a jedynie dopełnieniem historii Judasza od momentu jego śmierci do momentu powołania jego sukcesora.

Nie ma sprzeczności, pomiędzy opisaną tutaj śmiercią Judasza, a opisem z Mateusza 27,3–10. Mateusz stwierdza, że po tym, jak wręczył arcykapłanowi i starszym trzydzieści srebrników, Judasz poszedł i powiesił się. Następnie arcykapłani wzięli pieniądze i nabyli za nie pole na cmentarz.

W Dziejach Apostolskich Łukasz stwierdza, że Judasz **za otrzymaną zapłatę nabył pole i gdy upadł (...) wypłynęły wszystkie wnętrzności jego.**

Łącząc oba te sprawozdania, dochodzimy do wniosku, że sama transakcja dotycząca pola została zaaranżowana przez arcykapłanów. Judasz nabył to **pole** w tym sensie, że pieniądze były jego własnością, a oni działali w charakterze pośredników. Judasz powiesił się na cmentarnym drzewie i prawdopodobnie zerwał się sznur, a upadek spowodował **pęknięcie.**

Wydarzenie to stało się głośne w **Jerozolimie** i pole garncarza nazywane było **Akeldama, to jest Pole Krwi,** a w języku aramejskim „krwawe pole".

1,20 Po wyjaśnieniach Łukasza pojawia się dalszy ciąg mowy Piotra, który najpierw wyjaśnia, że Dawid odnosił się do zdrajcy Jezusa w Psalmie 69,26: **„Niech siedziba jego stanie się pusta i niech nikt nie mieszka w niej"**[3].

Następnie przechodzi do odpowiedniego proroctwa, które teraz musi się wypełnić: **„A urząd jego niech weźmie inny"** (Ps 109,8).

Apostoł Piotr zrozumiał te słowa tak, że ponieważ nie było już z nimi Judasza, należało wyznaczyć kogoś, kto miał wziąć **jego urząd.** Dobrze, że miał pragnienie podporządkowania się Bożemu Słowu.

1,21–22 Niezależnie od tego, kto miał zostać wybrany, musiał spełnić dwa kryteria:

1. Musiał to być ktoś, kto **chodził** z uczniami w trakcie trzyletniej, publicznej działalności Chrystusa, tzn. od **chrztu Jana** do wniebowzięcia.
2. Musiał być odpowiedzialnym **świadkiem zmartwychwstania** Pana.

1,23–26 Wysunięta została kandydatura dwóch mężów spełniających te warunki: **Józefa, zwanego Justem i Macieja.** Który z nich miał zostać wybrany? Apostołowie przedłożyli tę sprawę Panu, prosząc, aby objawił swą wolę. Następnie rzucili losy i na następcę Judasza, który poszedł **na miejsce swoje,** wskazany został **Maciej.**

W związku z powyższym rodzą się dwa pytania:

1. Czy uczniowie zachowali się odpowiednio, wybierając **Macieja?** Czy nie powinni poczekać, aż Bóg powoła apostoła Pawła, który mógł wypełnić lukę?
2. Czy rzucając **losy,** obrali właściwą metodę, aby poznać zamysł Pana**?**

Co do pierwszego pytania nie ma żadnej informacji wskazującej na to, że uczniowie postąpili nieodpowiednio. Poświęcili czas na modlitwę, studiowali Pisma i przy wyborze następcy Judasza panowała jednomyślność. Służba, którą wykonywał Paweł, miała inny charakter niż służba dwunastu i nie pojawiają się żadne sugestie, że to właśnie Paweł miał być następcą Judasza. Dwunastu apostołów miało ziemski nakaz Jezusa mówiący o tym, że mają zwiastować Izraelowi, a Paweł został powołany przez uwielbionego Chrystusa do służby, aby udać się do pogan.

Jeśli chodzi o losy, to metoda ta, służąca do rozpoznawania Bożej woli, była potwierdzona przez ST: „Losem potrząsa się w zanadrzu, lecz jego rozstrzygnięcie zależy od Pana" (Prz 16,33).

Najwyraźniej wybór Macieja został potwierdzony przez Pana, ponieważ od tej chwili mówi się o „dwunastu" (patrz Dz 6,2).

MODLITWA W DZIEJACH APOSTOLSKICH

Dzieje Apostolskie to studium wysłuchanych modlitw. Już w pierwszym rozdziale widzieliśmy modlących się w różnych okolicznościach uczniów. Modlitwa w górnej komnacie, tuż po wniebowstąpieniu, została wysłuchana w dniu Pięćdziesiątnicy. Modlitwa o kierownictwo przy wyborze następcy Judasza została wysłuchana, gdy los padł na Macieja. Podobnie wygląda to w całej księdze.

Ci, którzy nawrócili się w dniu Pięćdziesiątnicy, trwali w modlitwie (2,42). Kolejne wiersze (43–47) opisują idealne warunki panujące w tej społeczności modlitewnej.

Po uwolnieniu Piotra i Jana wierzący modlili się o odwagę (4,29) i w rezultacie zatrzęsło się miejsce, w którym się znajdowali, i wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym, z odwagą zwiastując Boże Słowo (4,31).

Dwunastu apostołów zasugerowało, by siedem wybranych osób zajęło się sprawami finansowymi tak, by oni sami mogli oddać się modlitwie i służbie Słowa (6,3–4). Następnie apostołowie modlili się, wkładając ręce na siedmiu (6,6), a kolejne wiersze opisują nowe sukcesy ewangelii (6,7–8).

Szczepan modlił się tuż przed swoją męczeńską śmiercią (7,60), a rozdział 9 opisuje odpowiedź na tę modlitwę – nawrócenie naocznego świadka, Saula z Tarsu.

Piotr i Jan modlili się o Samarytan, którzy uwierzyli, co skutkowało tym, że otrzymali Ducha Świętego (8,15–17).

Tuż po swym nawróceniu Saul z Tarsu modlił się w domu Judy i Bóg wysłuchał jego modlitwy, posyłając do niego Ananiasza (9,11–17).

Piotr modlił się w Joppie i Dorkas została przywrócona do życia (9,40), a w konsekwencji wielu uwierzyło (9,42).

Poganin, setnik Korneliusz, modlił się (10,2) i jego modlitwy dotarły przed oblicze Boga (10,4). Ukazał mu się anioł, mówiąc mu, aby posłał po człowieka imieniem Szymon Piotr (10,5). Kolejnego dnia modlił się Piotr (10,9) i jego modlitwa została wysłuchana – otrzymał wizję z nieba, która przygotowywała go do otwarcia drzwi Królestwa dla Korneliusza i innych pogan (10,10–48).

Gdy Piotr był więziony, chrześcijanie modlili się o niego gorliwie (12,5) i w cudowny sposób, ku zdziwieniu samych modlących się, Bóg odpowiedział, uwalniając go z więzienia (12,6–17).

Prorocy i nauczyciele w Antiochii pościli i modlili się (13,3), i w rezultacie rozpoczęła się pierwsza podróż misyjna Pawła i Barnaby. Mówi się o tym jako o „najpotężniejszym, doświadczonym kiedykolwiek zasięgu modlitwy, gdyż za pośrednictwem misjonarzy Pawła i Barnaby sięgnęła krańców ziemi, nawet do nas".

W drodze powrotnej udali się do Listry, Ikonium i Antiochii, modląc się o tych, którzy uwierzyli (14,23). Jednym z nich był Tymoteusz. Czy w odpowiedzi na tę modlitwę Tymoteusz dołączył do Pawła i Sylasa w trakcie drugiej podróży misyjnej?

Gdy Paweł i Sylas znaleźli się w więzieniu w Filippii, ich nocne modlitwy zostały wysłuchane przez trzęsienie ziemi i nawrócenie strażnika więziennego i jego rodziny (16,25–34).

Paweł modlił się ze starszymi z Efezu w Milecie (20,36), co spowodowało wzruszające okazanie uczuć, jakimi go darzyli i żalu spowodowanego tym, że już go więcej nie ujrzą.

Chrześcijanie w Tyrze modlili się z nim na wybrzeżu (21,5) i z całą pewnością modlitwy te towarzyszyły mu do Rzymu.

Tuż przed rozbiciem się okrętu Paweł publicznie modlił się, dziękując Bogu za pokarm, co spowodowało, że wszyscy nabrali otuchy (27,35–36).

Na Malcie modlił się o zdrowie ojca zarządcy wyspy, co spowodowało cudowne uzdrowienie (28,8).

Wydaje się więc, że modlitwa tworzyła klimat, w którym żył pierwotny Kościół i gdy wierzący modlili się, Bóg działał!‡

D. Dzień Pięćdziesiątnicy i narodziny Kościoła (2,1–47)

2,1 Święto **Pięćdziesiątnicy,** które utożsamiane jest z wylaniem Ducha Świętego, obchodzone było pięćdziesiąt dni po Święcie Pierwocin, które obrazowało zmartwychwstanie Chrystusa. W tym szczególnym dniu **Pięćdziesiątnicy** uczniowie **byli wszyscy razem na jednym miejscu.** Najodpowiedniejszym tematem do rozmów mógł być starotestamentowy fragment dotyczący Święta Pięćdziesiątnicy (patrz 4M 23,15–16 jako przykład). Być może śpiewali Psalm 133: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!"[4].

2,2 Nadejściu Ducha Świętego towarzyszył słyszalny dźwięk, widzialne zjawisko i cud, którego można było doświadczyć. Pochodzący **z nieba szum,** który był podobny do **gwałtownego wiatru, wypełnił cały dom. Wiatr** jest jednym z symboli Ducha Świętego (obok oleju, ognia i wody), mówiących o Jego suwerenności i nieoczekiwanym działaniu.

2,3 Można było ujrzeć **rozdzielone języki ognia** spoczywające **na każdym** z uczniów. Fragment ten nie mówi, że były to języki ognia, ale **jakby z ognia.**

Pomimo tego, że chrzest Duchem i chrzest ogniа pojawiają się razem (Mt 3,11–12; Łk 3,16–17), to nie należy ich mylić, gdyż są to dwa odrębne wydarzenia. Pierwszy jest chrztem błogosławieństwa, a drugi chrztem sądu. Pierwszy ma związek z wierzącymi, a drugi z niewierzącymi. Dzięki pierwszemu wierzący zostali wcieleni, uprawomocnieni i w konsekwencji powstał Kościół, a dzięki drugiemu niewierzący zostaną zgładzeni.

Gdy Jan Chrzciciel zwracał się do wierzących i niewierzących (tych, którzy pokutowali i nie pokutowali Mt 3,6–7), powiedział, że Chrystus ochrzci ich Duchem Świętym i ogniem (Mt 3,11), a gdy przemawiał tylko do tych, którzy pokutowali, powiedział, że Chrystus ochrzci ich Duchem Świętym (Mk 1,8).

Jakie więc jest znaczenie fragmentu z Dz 2,3 mówiącego o **podzielonych językach ognia**? Niewątpliwie **języki** mają związek z mową i najprawdopodobniej z cudownym darem mówienia innymi językami, który właśnie uczniowie otrzymali. **Ogień** może odnosić się do Ducha Świętego jako źródła tego daru, może także oznaczać odwagę, płomienność, entuzjazm zwiastowania, które miały miejsce później.

Szczególnie odpowiednia wydaje się myśl dotycząca entuzjastycznego uniesienia, gdyż entuzjazm jest normalnym stanem życia, które jest przepełnione Duchem, a świadectwo jest jego oczywistym rezultatem.

2,4 To cudowne doświadczenie związane z dniem Pięćdziesiątnicy, było napełnieniem **Duchem Świętym**; jego konsekwencją było to, że **zaczęli mówić innymi językami.**

Do tego momentu Duch Boży *był z* uczniami, a teraz zamieszkał *w nich* (J 14,17). Wiersze te są punktem zwrotnym w relacji Duch Święty – człowiek. W ST Duch spoczywał nad człowiekiem, ale nie zamieszkiwał człowieka (Ps 51,12). Od momentu Pięćdziesiątnicy Duch Boży na stałe zamieszkał w człowieku: „aby był z wami na wieki" (J 14,16).

W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty nie tylko zamieszkał w wierzących, ale także ich wypełnił. Duch Święty zamieszkuje w nas w momencie, w którym doświadczamy zbawienia, ale pełnię Ducha osiągamy przez studiowanie Słowa, rozmyślanie nad nim, modlitwy i posłuszeństwo Panu[5]. Gdyby napełnienie Duchem miało miejsce automatycznie, to Pismo nie zachęcałoby nas do tego, abyśmy „byli napełnieni Duchem" (Ef 5,18).

Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy przekształciło wierzących w Kościół, Ciało Chrystusa. „Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem" (1Kor 12,13). Od tej chwili wierzący Żydzi i poganie stali się jednym, nowym ciałem w Chrystusie Jezusie i członkami jedni drugich (Ef 2,11–22).

Napełnieni Duchem Świętym uczniowie **zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch podawał.** Kolejne wiersze wyraźnie mówią, że mogli mówić *innymi językami,* których nigdy wcześniej nie uczyli się. To nie był bełkot ani ekstatyczne uniesienie, ale określone języki, którymi posługiwano się w innych częściach świata. Dar **języków** był jednym ze znaków czy cudów, których Bóg użył do zaniesienia świadectwa o prawdziwości poselstwa, które zwiastowali uczniowie (Hbr 2,3–4). W tym czasie NT nie był jeszcze spisany. Ponieważ całe Boże Słowo jest dostępne w formie spisanej, nie zachodzi konieczność występowania takich darów w formie znaków (oczywiście suwerenny Duch Boży może stale ich używać, jeśli zajdzie taka potrzeba).

Pojawienie się języków w dniu Pięćdziesiątnicy nie powinno być wykorzystywane jako dowód na to, że **języki** nieodłącznie towarzyszą darom Ducha. Jeśli tak jest, to dlaczego nie ma mowy o językach w związku z:

1. Nawróceniem się 3000 osób w Dz 2,41?
2. Nawróceniem się 5000 osób w Dz 4,4?
3. Przyjęciem Ducha Świętego przez Samarytan w Dz 8,17?

Jedyne miejsca w Księdze Dziejów Apostolskich, w których mowa jest o darze języków, to:

1. Przy nawróceniu pogan w domu Korneliusza (Dz 10,46).
2. Przy okazji ponownego chrztu uczniów Jana w Efezie (Dz 19,6).

Zanim przejdziemy do kolejnego wiersza, należy jeszcze wspomnieć, że w związku z tematem chrztu Duchem Świętym wśród biblistów zachodzą liczne rozbieżności i to zarówno co do liczby, jak i pojawiających się rezultatów.

Jeśli chodzi o ilość, to niektórzy uznają, że:

1. Miało ono miejsce tylko raz, w dniu Pięćdziesiątnicy. Zostało ukształtowane Ciało Chrystusa i od tej chwili wszyscy wierzący korzystają z dobrodziejstw tego wydarzenia.
2. Miało ono miejsce w trzech bądź czterech etapach: w dniu Pięćdziesiątnicy (rozdz. 2), w Samarii (rozdz. 8), w domu Korneliusza (rozdz. 10) i w Efezie (rozdz. 19).

3. Ma miejsce za każdym razem, gdy ktoś dostępuje zbawienia.

Jeśli chodzi o skutki tego wydarzenia w życiu ludzi, to niektórzy uznają, że jest to „wtórny akt łaski", który zwykle ma miejsce tuż po nawróceniu, powodując mniej lub bardziej widoczny proces uświęcenia. Ten punkt widzenia ma słabe podstawy biblijne. Jak już zostało to wcześniej wspomniane, chrzest Duchem Świętym jest aktem, przez który wierzący zostali:

1. Włączeni do Kościoła (1Kor 12,13).
2. Umocnieni (Dz 1,8).

2,5–13 Przebywający w Jerozolimie nabożni Żydzi, przybyli z całego ówcześnie znanego świata, aby obchodzić Święto Pięćdziesiątnicy. Gdy usłyszeli o zamęcie spowodowanym tym, co się stało, zebrali się wokół domu, w którym byli uczniowie. Wtedy, podobnie jak i dzisiaj, gdy Duch Boży zaczął działać, wzbudzało to ludzką ciekawość.

Zanim **tłum** dotarł do domu, apostołowie już mówili językami i zdziwieni ludzie usłyszeli tych galilejskich uczniów mówiących różnymi obcymi językami. Cud jednak dotyczył tych, którzy mówili, a nie tych, którzy słuchali. Niezależnie od tego, czy słuchający byli Żydami z urodzenia, czy nawrócili się na judaizm, czy pochodzili ze wschodu, czy zachodu, północy, czy południa wszyscy mieli możliwość słuchania o **wielkich dziełach Bożych** we **własnych językach.** Od użytego w wierszu 6 i 8 słowa **język** pochodzi słowo dialekt.

Powszechnie wierzy się, że jednym z celów, dla których dar języków został udzielony w dniu Pięćdziesiątnicy, było jednoczesne głoszenie ewangelii ludziom różnych języków. Jeden z pisarzy stwierdza: „Bóg darował swoje prawo w jednym języku, jednemu narodowi, ale dał swoją ewangelię we wszystkich językach, wszystkim narodom".

Jednak nie można tego wywnioskować z tekstu. Ci, którzy mówili językami, **głosili wielkie dzieła Boże (2,11).** To był znak dla narodu izraelskiego (1Kor 14,21–22), którego celem było wzbudzenie zdziwienia i zachwytu. Natomiast sam Piotr zwiastował ewangelię w języku, który prawie wszyscy, jeśli nie wszyscy słuchający, mogli zrozumieć.

Wśród słuchających różne były reakcje na języki. Niektórzy wydawali się być bardzo zainteresowani, a inni oskarżyli apostołów o to, że **młodym winem się upili.** Uczniowie rzeczywiście byli pod wpływem zewnętrznej siły, ale był to wpływ Ducha Świętego, a nie **wina**!

Nieodrodzeni ludzie zawsze proponują naturalne wyjaśnienia duchowych rzeczy. Gdy pewnego dnia usłyszeli Boży głos z nieba, mówili, że zagrzmiało (J 12,28–29). Teraz niewierzący to radosne uniesienie związane z nadejściem Ducha Świętego wyjaśnili za pomocą **młodego wina.** „Świat" – jak to powiedział Schiller – „lubi zbrukać to, co się świeci i sponiewierać tych, którzy są wysoko postawieni".

2,14 Uczeń, który zaparł się swego Pana, przysięgając i zaklinając się, teraz występuje i przemawia do tłumu. Nie był już to ten sam bojaźliwy i chwiejny naśladowca, teraz stał się jak lew, silny i przekonujący. To dzień Pięćdziesiątnicy sprawił tę różnicę – teraz Piotr jest pełen Ducha.

W Cezarei Filipowej Pan obiecał Piotrowi, że da mu klucze Królestwa Niebios (Mt 16,19), a teraz w Dz 2 widzimy, jak używa tych kluczy do otwarcia drzwi Żydom (w. 14), a później, w rozdziale 10, zobaczymy, jak je otwiera poganom.

2,15 Najpierw apostoł wyjaśnia, że wydarzenia mające miejsce w tym dniu nie mają nic wspólnego z młodym winem. Przecież była **dopiero godzina** 9.00 rano, a niespotykanym zjawiskiem było, aby tylu **ludzi** było już o tej godzinie **pijanych.** Poza tym Żydzi zaangażowani w życie synagogi w dniu święta wystrzegali się pokarmów i napojów aż do godziny 10.00 rano, a czasami nawet do południa, w zależności od tego, kiedy składana była ofiara.

2,16–19 Prawdziwym wyjaśnieniem było, że Duch Boży został wylany, tak jak zostało to **zapowiedziane przez proroka Joela** (Jl 3,1nn).

Właściwie wydarzenia Pięćdziesiątnicy nie były całkowitym wypełnieniem proroctwa Joela. Większość wydarzeń opisanych w wierszach od 17 do 20 nie miało miejsca w tym właśnie okresie, ale to, co wydarzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy, było zapowiedzią tego, co się stanie **w dniach ostatecznych, zanim przyjdzie dzień Pański.** Jeśli Pięćdziesiątnica była wypełnieniem proroctwa z Księgi Joela, to dlaczego później została dana obietnica (3,19)? Gdyby Izrael pokutował i przyjął Tego, którego ukrzyżował, wtedy On powróciłby i nastałby dzień Pański.

Cytat z Księgi Joela jest przykładem „zasady podwójnego odniesienia", według której proroctwo biblijne wypełnia się etapowo – najpierw wypełnia się jedna część, a następnie reszta.

Duch Boży *został* wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, ale nie na *wszelkie* ciało. Proroctwo wypełni się całkowicie pod koniec wielkiego ucisku. Przed samym chwalebnym powrotem Chrystusa będą miały miejsce **cuda na niebie i znaki na ziemi** (Mt 24,29–30). Następnie pojawi się na ziemi Pan Jezus Chrystus, zgładzi swoich przeciwników i

ustanowi swoje Królestwo. Na początku tysiącletniego panowania Duch Boży zostanie wylany na **wszelkie ciało,** zarówno pogan, jak i Żydów i trwać to będzie przez większość okresu tysiącletniego Królestwa. Duch będzie przejawiał się na różne sposoby, nienależnie od płci, wieku i statusu społecznego. Pojawią się **widzenia i sny**, co sugeruje przyjęcie wiedzy **i proroctwa,** wskazujące na udzielanie jej innym. W taki właśnie sposób ukazane zostaną dary objawienia i porozumiewania. Te wydarzenia będą miały miejsce, jak powiedział Joel, **w dniach ostatecznych** (w. 17). Oczywiście odnosi się to do ostatnich dni Izraela, a nie Kościoła.

2,20 Wyraźnie powiedziane jest, że ponadnaturalne znaki pojawią się, **zanim przyjdzie dzień Pański.** Z kontekstu wynika, że termin **dzień Pański** odnosi się do powtórnego przyjścia Pana na ziemię w celu zniszczenia wrogów i objęcia panowania w chwale i mocy.

2,21 Piotr kończy cytat z Joela obietnicą: **„Każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie".** To jest dobra nowina dla wszystkich, mówiąca, że zbawienie jest darem dla każdego przez wiarę w Pana. **Imię Pańskie** wyraża wszystko to, czym Pan jest, tak więc wzywając **imienia Pańskiego,** wzywamy prawdziwy obiekt wiary i jedyną drogę zbawienia.

2,22–24 Rodzi się pytanie: Kim jest Pan? W następnej kolejności Piotr obwieści zaskakującą nowinę, że Jezus, którego ukrzyżowali, jest Panem i Chrystusem. Czyni to, mówiąc o życiu Jezusa, następnie o Jego śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i w końcu o uwielbieniu **po prawicy** Boga Ojca. Jeśli mieli jakiekolwiek złudzenia, że Jezus nadal jest w judejskim grobie, to zaraz Piotr wyprowadzi ich z błędu! Muszą dowiedzieć się, że Ten, którego zamordowali, jest w niebie, i muszą Go uznać.

Następnie apostoł przechodzi do argumentacji: **Jezus Nazareński** ukazał się jako **mąż** posłany od **Boga,** którego **Bóg uwierzytelnił** przez wiele **cudów** dokonanych w Jego imieniu (w. 22). Zgodnie **z powziętym z góry Bożym postanowieniem i planem został wydany** w ręce Żydów, którzy przekazali Go poganom (ludzie pozbawieni prawa), aby ci **ukrzyżowali Go i zabili** (w. 23). Jednak Bóg wzbudził Go z martwych, **rozwiązawszy boleści**[6] **śmierci (BG), gdyż było rzeczą niemożliwą,** aby stał się niewolnikiem śmierci, ponieważ:

1. Boży charakter domagał się Jego zmartwychwstania. Za grzeszników zmarł Ten, który grzechu nie popełnił i jako dowód na to, że odkupieńcze dzieło Chrystusa w pełni zaspokoiło Boga, Bóg musiał wzbudzić Go z martwych.
2. Starotestamentowe proroctwa domagały się Jego zmartwychwstania i szczególnie tę kwestię Piotr podkreśla w kolejnych wierszach.

2,25–27 W Psalmie 16 Dawid, prorokując, napisał o życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i uwielbieniu Pana.

Dawid opisał Jego życie jako bezgraniczną ufność i pewność kogoś, kto żyje życiem niezakłóconego związku ze swoim Ojcem. **Serce, język i ciało** – całe jestestwo przepełnione było radością i **nadzieją.**

O Jego śmierci Dawid przepowiadał, że Bóg **nie zostawi duszy Jego w otchłani,** ani nie pozwoli, **aby Święty oglądał skażenie.** Inaczej mówiąc, **dusza** Pana Jezusa nie pozostanie w postaci bezcielesnej, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. (Wiersz ten nie powinien być wykorzystywany do udowadniania tego, że Pan Jezus udał się do jakiegoś więzienia, w którym, gdzieś w niższych partiach ziemi, w trakcie Jego śmierci znajdowały się odstępcze duchy. Jego dusza udała się do nieba[7] (Łk 23,43), a ciało zostało złożone w grobie).

2,28 Co do zmartwychwstania Pana, Dawid wyraził pewność, że Bóg ukaże Mu drogę życia. W Psalmie 16,11a Dawid napisał: „Dasz mi poznać drogę życia", a w Dz 2,28a Piotr cytuje: **„Dałeś mi poznać drogi żywota",** zamieniając czas przyszły na czas przeszły. Z całą pewnością tak pokierował nim Duch Święty, gdyż zmartwychwstanie stało się faktem.

Obecne uwielbienie Zbawiciela zostało przepowiedziane przez Dawida w słowach: **„Napełnisz mnie błogością przez obecność twoją",** bądź, jak to wyraża Ps 16,11: „Obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki".

2,29 Piotr argumentuje, że **Dawid** nie mógł tego mówić o sobie samym, ponieważ *jego ciało oglądało skażenie,* **a jego grób** znajduje się w znanym wszystkim Żydom miejscu i mieli świadomość tego, że nie został wzbudzony z martwych.

2,30–31 Gdy Dawid pisał ten Psalm, pisał go jako **prorok,** pamiętając o **Bożej** obietnicy wzbudzenia potomka, który **zasiądzie** na wieki **na tronie jego.** Dawid wiedział, że tym potomkiem będzie Mesjasz, i że chociaż On umrze, dusza Jego nie zostanie pozbawiona ciała, a Jego ciało nie zniszczeje.

2,32–33 Teraz Piotr obwieszcza coś, co musiało zszokować jego słuchaczy. Mesjasz, o którym prorokował Dawid, to **Jezus** z Nazaretu, którego **Bóg**

wzbudził z martwych i czego naocznymi świadkami byli wszyscy uczniowie. Po zmartwychwstaniu Pan Jezus został **wywyższony prawicą Bożą** i teraz **Duch Święty** został posłany jako **obietnica Ojca.** Było to wyjaśnienie wydarzeń mających miejsce wcześniej, tego samego dnia.

2,34–35 Czy **Dawid** także nie przepowiedział wywyższenia Mesjasza? Przecież nie mówił o sobie w Psalmie 110,1, ale cytował Jahwe mówiącego do Mesjasza: **„Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twych podnóżkiem stóp twoich".** (Zauważmy, że wiersze 33–35 są zapowiedzią przerwy pomiędzy uwielbieniem Chrystusa a Jego powrotem w celu ukarania wrogów i ustanowienia Królestwa).

2,36 Teraz ponownie przesłanie spada na naród izraelski. BÓG UCZYNIŁ GO ZARÓWNO PANEM I CHRYSTUSEM I TEGO JEZUSA WY UKRZYŻOWALIŚCIE (gr. szyk zdania). Bengel powiedział: „Ostrze tej przemowy miało zakłuć na samym końcu" – **TEGO JEZUSA, którego wy ukrzyżowaliście. Ukrzyżowali** Bożego Pomazańca, a nadejście Ducha Świętego było dowodem tego, że Jezus został wywyższony w niebie (patrz J 7,39).

2,37 Przekonujące działanie mocy Ducha Świętego było tak potężne, że spotkało się z natychmiastową odpowiedzią słuchających. Bez zaproszeń i wezwań ze strony Piotra zaczęli wołać: **„Co mamy czynić?".** Pytanie to spowodowane było głębokim poczuciem winy. Dopiero teraz zrozumieli, że Jezus, którego zgładzili, był Bożym umiłowanym Synem! Teraz ten Jezus został wzbudzony z martwych i został wywyższony w niebie. Taki obrót sytuacji sprowokował pytanie: Jak winni morderstwa mogą uniknąć sądu?

2,38 W odpowiedzi Piotr powiedział, że powinni **pokutować (BG) i każdy powinien dać się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów.** Najpierw mieli **pokutować** i uznać swą winę, stanąć po stronie Boga, wyrzekając się siebie.

Następnie mieli przyjąć **chrzest na odpuszczenie grzechów.** Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wiersz ten naucza, że zbawienie osiągalne jest przez chrzest i wielu ludzi kładzie nacisk na to, że właśnie tego *naucza* ten fragment. Taka interpretacja jest niemożliwa do przyjęcia z następujących powodów:

1. Wiele fragmentów NT mówi, że zbawienie jest przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa (na przykład: J 1,12; 3,16.36; 6,47; Dz 16,31; Rz 10,9). Żaden wiersz ani wiersze nie mogą zaprzeczyć tak przygniatającym dowodom.
2. Łotr na krzyżu otrzymał zapewnienie zbawienia, a nie był ochrzczony (Łk 23,43).
3. Sam Jezus nie chrzcił. Dziwne przeoczenie, jeśli chrzest jest konieczny do zbawienia.
4. Paweł dziękował Bogu za to, że ochrzcił niewielu Koryntian – dziwne dziękczynienie, jeśli chrzest jest konieczny do zbawienia (1Kor 1,14–16).

Należy zauważyć, że tylko do Żydów zostały skierowane słowa dotyczące chrztu na odpuszczenie grzechów (patrz Dz 22,16). W powyższych faktach, jak wierzymy, leży tajemnica zrozumienia tego fragmentu. Naród izraelski ukrzyżował Pana chwały, wołali: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze" (Mt 27,25). Tak więc wina za śmierć Mesjasza spoczywała na narodzie izraelskim.

Teraz niektórzy z Żydów uświadomili sobie swój błąd i pokutując uznali swój grzech wobec Boga, a składając swoją ufność na Pana Jezusa jako Zbawiciela, dostąpili odrodzenia, otrzymując wieczne przebaczenie grzechów. Przez publiczny chrzest wodny odcięli się od **narodu,** który ukrzyżował Pana, jednocześnie identyfikując się *z Nim.* Z tego też względu chrzest stał się zewnętrznym symbolem tego, że grzech odrzucenia Chrystusa i inne grzechy zostały obmyte. Zostali wyrwani z gruntu judaizmu i wszczepieni na grunt chrześcijaństwa. Jednak chrzest nie zbawiał ich, tylko wiara w Chrystusa mogła to uczynić. Kto inaczej naucza, zwiastuje inną ewangelię i może być przeklęty (Ga 1,8–9).

Alternatywną interpretację **chrztu na odpuszczenie grzechów** podaje Ryrie:

> Nie po to, aby grzechy zostały przebaczone, gdyż wszędzie w Nowym Testamencie grzechy są przebaczone na podstawie wiary w Chrystusa, a nie na podstawie chrztu. Oznacza to chrzest z powodu odpuszczenia grzechów. Grecki przedrostek *eis* „na" oznacza właśnie „z powodu". Dotyczy to nie tylko tego fragmentu, ale także takiego fragmentu jak Mt 12,41, gdzie może być tylko jedno znaczenie: „pokutowali na skutek (a nie: po to, aby) zwiastowania Jonasza". Pokuta słuchaczy w dniu Pięćdziesiątnicy powodowała odpuszczenie grzechów i z powodu odpuszczenia grzechów mieli dać się ochrzcić[8].

Piotr zapewnił ich, że jeśli będą pokutować i dadzą się **ochrzcić,** to **otrzymają dar Ducha Świętego.** Utrzymywanie, że ta kolejność ma również i dzisiaj obowiązywać wyraża niezrozumienie Bożych wpływów i relacji w Kościele pierwszych wieków. W *„The Vicar of Christ"* H.P. Barker zręcznie napisał, że w Księdze Dziejów Apostolskich znajdują się cztery rodzaje grup społecznych i kolejność związanych z

przyjęciem Ducha Świętego wydarzeń jest inna w każdym przypadku.

We fragmencie z Dz 2,38 czytamy o *judeochrześcijanach,* dla których kolejność wyglądała następująco:

1. Pokuta.
2. Chrzest.
3. Przyjęcie Ducha Świętego.

Nawrócenie *Samarytan* opisane jest w Dz 8,14–17, gdzie czytamy o następujących wydarzeniach:

1. Uwierzyli.
2. Zostali ochrzczeni.
3. Apostołowie modlili się o nich.
4. Apostołowie włożyli na nich ręce.
5. Otrzymali Ducha Świętego.

W Dz 10,44–48 rozważane jest nawrócenie *pogan.* Zwróćmy uwagę na kolejność:

1. Wiara.
2. Przyjęcie Ducha Świętego.
3. Chrzest.

Ostatnia grupa wierzących opisana jest w Dz 19,1–7 obejmowała *uczniów Jana Chrzciciela*:

1. Uwierzyli.
2. Zostali ponownie ochrzczeni.
3. Apostoł Paweł włożył na nich ręce.
4. Otrzymali Ducha Świętego.

Czy może to oznaczać, że w Księdze Dziejów znajdują się cztery drogi zbawienia? Oczywiście, że nie. Zbawienie było, jest i będzie rezultatem wiary w Pana, ale w trakcie okresu przejściowego, opisanego w Dziejach Apostolskich, Pan Bóg ustalił odmienną kolejność wydarzeń związanych z przyjęciem Ducha Świętego z przyczyn, które są jedynie Jemu znane i nie zostały nam objawione.

Który z tych wzorców ma zastosowanie dla nas dzisiaj? Ponieważ Izrael jako naród odrzucił Mesjasza; Żydzi utracili przywileje, które posiadali. Dzisiaj Bóg dla swego imienia powołuje ludzi z pogan (Dz 15,14) i z tego względu dzisiaj obowiązujący porządek zapisany jest w Dz 10:

Wiara;
Otrzymanie Ducha Świętego;
Chrzest.

Wierzymy, że dzisiaj ten porządek obowiązuje i Żydów i pogan. Może to wydawać się zbyt arbitralne. Może to budzić pytania: Kiedy porządek z Dz 2,38 przestał obowiązywać Żydów, a kiedy zaczął obowiązywać porządek z Dz 10,44–48? Oczywiście nie można podać dokładnej daty, ale Księga Dziejów ukazuje stopniowe przejście od ewangelii zwiastowanej wyłącznie Żydom, przez ciągłe odrzucanie jej przez Żydów, do zwiastowania jej poganom. U schyłku Dziejów Apostolskich większość narodu izraelskiego jest odsunięta. Przez niewiarę utracili szczególny status Bożego narodu wybranego. W okresie Kościoła uznane zostaną narody pogańskie i Boży porządek dla pogan, który znajdujemy w Dz 10,44–48.

2,39 Następnie Piotr przypomina im, że **obietnica** Ducha Świętego dotyczy ich i ich **dzieci** (narodu żydowskiego) oraz **wszystkich, którzy są z dala** (pogan) i wszystkich, których **Bóg powoła.**

Właśnie ci ludzie, którzy powiedzieli: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze", teraz otrzymali zapewnienie o łasce dla nich samych i ich dzieci pod warunkiem, że zaufają Panu.

Wiersz ten często był mylnie wykorzystywany na potwierdzenie nauki, że dzieci wierzących rodziców mają pewność szczególnych przywilejów lub nawet tego, że są zbawione. Skutecznie na ten zarzut odpowiada Spurgeon:

> Czy Boży Kościół nie wie, że to, co się urodziło z ciała, ciałem jest, a to, co się urodziło z Ducha, Duchem jest? Kto może spowodować, by czyste wydobyć z brudu? Cielesne narodziny mówią nam o naturalnym brudzie i nie mogą być nośnikiem pokoju. W nowym przymierzu powiedziane jest, że synowie Boży zrodzeni są nie[9] z ciała czy krwi, ani woli człowieka, lecz z Boga.

Ważną rzeczą jest, aby dostrzec, że **obietnica** nie dotyczy tylko **was i dzieci waszych,** ale **wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła.** Jest tak powszechna jak zaproszenie „ktokolwiek" z ewangelii.

2,40 Całość przemowy Piotra nie jest zapisana w tym rozdziale, ale esencją tego przypomnienia było ukazanie, w jaki sposób słuchający Żydzi mogą oddzielić się od krętego i **przewrotnego pokolenia,** które odrzuciło i zamordowało Pana Jezusa. Mogli uczynić to poprzez przyjęcie Jezusa jako Mesjasza i Zbawiciela i publiczne odłączenie się poprzez chrzest od jakichkolwiek związków z niosącym winę Izraelem.

2,41 Wystąpił tłum ludzi pragnących przyjąć chrzest jako zewnętrzny dowód potwierdzający, że **z wdzięcznością**[10] **przyjęli** (BG) słowa Piotra, jak i słowa Pana.

Tego właśnie dnia **przyłączyło się** (BT) do grona wierzących **około trzech tysięcy dusz.** Jeżeli najlepszym dowodem działania Ducha Świętego były nawrócone dusze, to Piotr wykonywał taki rodzaj służby. Z całą pewnością ten galilejski rybak przypomniał sobie słowa Pana Jezusa: „Zrobię was rybakami ludzi" (Mt 4,19). Być może pamiętali słowa Zbawiciela: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać

będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca" (J 14,12).

Pouczająca może być ostrożność, z jaką zapisana jest ilość nawróconych osób – *około* **trzech tysięcy dusz.** Wszyscy słudzy Pańscy powinni stosować podobną ostrożność w spisywaniu tak zwanych decyzji dla Chrystusa.

2,42 Dowodem realności jest wytrwałość. Ci, którzy nawrócili się, udowodnili realność swojego wyznania w **wytrwaniu w:**

1. **Nauce apostolskiej.** Oznacza to natchnioną naukę apostolską, która wtedy była głoszona, a teraz jest zachowana w NT.
2. **Wspólnocie.** Kolejnym dowodem nowego życia było pragnienie przebywania nowych wierzących z Bożym ludem, wspólnie dzieląc się tym, co ich łączy. Odłączenie się od świata dla Boga i wspólne zainteresowania z innymi chrześcijanami miało sens.
3. **Łamaniu chleba.** W NT zwrot ten jest użyty na określenie zarówno Wieczerzy Pańskiej, jak i zwykłego posiłku, a znaczenie, w jakim pojawia się w poszczególnych sytuacjach, zdeterminowane jest kontekstem, w jakim się ukazuje. W tym przypadku odnosi się ono do Wieczerzy Pańskiej, gdyż trwanie w spożywaniu zwykłego posiłku nie wydaje się być konieczne. Z Dz 20,7 możemy dowiedzieć się, że praktyką pierwszych chrześcijan było zgromadzanie się na łamanie chleba pierwszego dnia tygodnia. W pierwszych dniach istnienia Kościoła uczta miłości połączona była z Wieczerzą Pańską, co miało ukazać wzajemną miłość, którą darzyli się święci. Ponieważ do tradycji agape, czy uczty miłości, wdzierały się nadużycia, zaprzestano tych praktyk.
4. **Modlitwie.** To była czwarta elementarna praktyka pierwszego Kościoła, która wyrażała całkowitą zależność od Pana w uwielbieniu, prowadzeniu, zachowaniu i służbie.

2,43 Wszystkich ludzi ogarnął pewien rodzaj czci. Działanie potężnej mocy Ducha Świętego było tak widoczne, że powodowało to uciszenie i poddanie serc. Dziwili się, gdy widzieli, jak **apostołowie** dokonują wielu **cudów i znaków. Cuda** były rodzajem zjawisk, które wzbudzały zdumienie, a **znaki** to cuda, których celem było przekazanie pouczenia. Cud mógł być zarówno *cudem,* jak i *znakiem*.

2,44–45 Wierzący stale zgromadzali się **i mieli wszystko wspólne.** Tak potężna była miłość Boża, która rozlana była w ich sercach, że nie traktowali tego, co **posiadali,** za swoją własność (4,32). Jeśli w zgromadzeniu pojawiała się autentyczna **potrzeba,** to sprzedawali to, co posiadali, i rozdawali otrzymany ze sprzedaży dochód. W taki właśnie sposób osiągali równość.

> Wśród tych, którzy uwierzyli, widoczna była jedność serc i zainteresowań, dzięki której naturalny, pochodzący z upadłej natury egoizm został zdławiony pełnią miłości, którą zapoczątkowała Boża miłość. Bliskość przebywania razem była tak spójna, że to, co mieli, dzielili między sobą i nie było to ani prawnie określone, ani pod jakimkolwiek przymusem, gdyż wtedy nie miałoby to sensu, ale powodowała to świadomość tego, czym wszyscy byli w Chrystusie i kim Chrystus był dla nich. Zostali w Nim ubogaceni błogosławieństwem, którego nic nie mogło pomniejszyć, ale im więcej służyli tym, co mieli, tym więcej otrzymywali: „sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba"[11].

Wiele osób uważa dzisiaj, że nie powinniśmy naśladować przykładu pierwszych wierzących. Ktoś może również stwierdzić, że nie powinniśmy miłować bliźniego jak siebie samego. To dzielenie się tym, co posiadali, było nieuniknionym owocem życia wypełnionego Duchem Świętym. Ktoś kiedyś powiedział: „Prawdziwy chrześcijanin nie powinien posiadać zbyt wiele, gdy inni mają zbyt mało".

2,46 Wiersz ten ukazuje wpływ Pięćdziesiątnicy na życie religijne i rodzinne.

Jeśli chodzi o *życie religijne*, musimy pamiętać, że pierwsi chrześcijanie byli pochodzenia żydowskiego. Pomimo tego, że Kościół już istniał, związki ze świątynią żydowską nie zostały bezwzględnie zerwane. Proces zrzucania szat grobowych judaizmu trwał przez cały okres Dziejów Apostolskich i z tego względu wierzący uczęszczali **do świątyni**[12]**,** gdzie mogli słuchać i czytać ST. Ponadto spotykali się w domach, aby kultywować życie opisane w wierszu 42.

Jeśli chodzi o *życie domowe,* czytamy, że **łamali chleb i przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca.** Z kontekstu jasno wynika, że łamanie chleba odnosi się do spożywania posiłków. Radość ze zbawienia przepełniała każdy aspekt ich życia, otaczając przyziemność aurą chwały.

2,47 Życie tych, którzy zostali wyzwoleni z mocy ciemności i przeniesieni do Królestwa miłości Bożego Syna, stało się pieśnią chwały i psalmem dziękczynienia.

Na początku wierzący **cieszyli się przychylnością całego ludu,** jednak nie trwało to zbyt długo. Natura wiary chrześcijańskiej jest taka,

że nieuchronnie wzbudza w ludzkich sercach nienawiść i sprzeciw. Zbawiciel ostrzegł uczniów przed popularnością (Łk 6,26) i zapowiedział im prześladowania i udręki (Mt 10,22–23). Tak więc ta **przychylność** była tylko chwilowym etapem, który wkrótce został zastąpiony uporczywą dezaprobatą.

Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni. Chrześcijańska społeczność dzięki nawróceniom codziennie rosła. Ci, którzy usłyszeli ewangelię, stawali przed odpowiedzialnością przyjęcia Jezusa Chrystusa na podstawie stanowczego wyznania. To, że Pan wybiera i dodaje, nie ogranicza ludzkiej odpowiedzialności.

W rozdziale tym mieliśmy opis wylania Ducha Świętego, pamiętną mowę Piotra skierowaną do zgromadzonych Żydów, nawrócenie się tłumów oraz krótki opis życia wczesnego Kościoła. Doskonałe streszczenie późniejszych wydarzeń zostało opisane w 13. wydaniu *Encyclopaedia Britannica,* w artykule poświęconym historii Kościoła:

> „Rzeczą godną uwagi dotyczącą życia pierwszych chrześcijan było ich jaskrawe poczucie bycia Bożym ludem, który został powołany i oddzielony. W ich rozumieniu chrześcijański Kościół pochodził od Boga i nie był ludzką instytucją. Został założony i kierowany przez Boga i z tego również powodu został stworzony świat. Ta koncepcja (...) sprawowała kontrolę nad całym indywidualnym i społecznym życiem pierwszych chrześcijan. Uważali siebie za oddzielonych od reszty świata i powiązanych osobliwymi więzami. Byli obywatelami nieba, a nie ziemi i zasady, i prawa, którymi się rządzili, stamtąd pochodziły. Teraźniejszy świat był tylko doczesny, a ich prawdziwe życie zakotwiczone było w przyszłości. Chrystus miał wkrótce nadejść i dlatego nie troszczono się o zatrudnienie, pracę i ziemskie przyjemności. (...) W codziennym życiu pierwszych chrześcijan obecny był Duch Święty a to, kim byli chrześcijanie, było efektem owocu Ducha. Konsekwencją tej wiary było nadanie życiu osobliwego entuzjazmu czy natchnionego charakteru. To, czego doświadczali, nie było udziałem zwykłych ludzi, ale tych, którzy zostali wyniesieni ponad siebie i uniesieni do wyższych sfer".

Wystarczy przeczytać ten artykuł, aby uświadomić sobie w pewnej mierze, jak bardzo kościół oddalił się od pierwotnego wigoru i solidarności!

KOŚCIÓŁ DOMOWY I ORGANIZACJE PARAKOŚCIELNE

Ponieważ po raz pierwszy w Dziejach Apostolskich (2,47)[13] użyte jest słowo „kościół" (gr. ekklesia), przeanalizujemy istotę Kościoła w zrozumieniu pierwszych chrześcijan.

Kościół w Dziejach Apostolskich i w pozostałej części NT często nazywany jest zborem domowym. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, a nie specjalnych kościelnych budynkach. Twierdzono, że religia została uwolniona od szczególnych, świętych budynków i skupiona w ogólnie pojmowanym centrum życia – w domu. Unger twierdzi, że domy służyły jako miejsca zgromadzeń chrześcijan przez dwa stulecia [14].

Zbyt łatwo dopuszczamy do siebie myśl, że zgromadzenia domowe były raczej rezultatem ekonomicznej sytuacji aniżeli duchowym czynnikiem. Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do budynków kościelnych i kaplic, że wydają się nam idealnym Bożym zamysłem.

Istnieją silne przesłanki do tego, aby sądzić, że wierzący pierwszych wieków byli mądrzejsi niż my.

Po pierwsze, wydawanie milionów na luksusowe budynki w sytuacji, gdy na świecie są tak przerażające potrzeby, nie jest zgodne z chrześcijańską wiarą. W związku z tym E. Stanley Jones pisze:

Spojrzałem na dzieciątko Jezus znajdujące się w rzymskiej katedrze, uginające się pod drogimi kamieniami, a następnie wyszedłem i spojrzałem na oblicza głodnych dzieci, i zastanowiłem się nad tym, czy Chrystus w obliczu tego głodu cieszy się tymi kosztownościami. Potem nadeszła uporczywa myśl, że jeśli tak, to w takim razie ja nie mógłbym dłużej cieszyć się, myśląc o Chrystusie. Ten obraz dzieciątka przystrojonego drogimi kamieniami i głodujących dzieci jest symbolem tego, co uczyniliśmy, budując wokół Chrystusa, kosztowne katedry i kościoły, a nie zajmując się fundamentalnymi krzywdami społecznymi, gdzie Chrystus pozostaje głodny w bezrobotnych i biedakach[15].

Wydawanie pieniędzy na drogie budynki, które wykorzystywane są nie więcej niż trzy, cztery, czy pięć godzin w tygodniu jest nie tylko niehumanitarne, ale także nieekonomiczne. Dlaczego pozwoliliśmy sobie na odejście do świeckiego stylu myślenia, charakteryzującego się szczodrym wydawaniem pieniędzy po to, aby tak mało w zamian uzyskać?

Nasze współczesne projekty budowlane stają się jedną z największych przeszkód w rozwoju Kościoła. Wysokie opłaty kapitałowe oraz odsetki powodują, że przywódcy kościołów odpierają jakiekolwiek wysiłki związane z zakładaniem nowych zborów. Odejście członków naraziłoby na utratę potrzebnego dochodu, który jest konieczny do spłaty długów związanych z budynkiem i jego utrzymaniem. W konsekwencji powoduje to, że pokolenie, które się

jeszcze nie urodziło, obarczone zostaje długiem i nie ma nadziei na zakładanie nowych kościołów.

Często argumentuje się, że aby kościoły mogły pozyskać nowych ludzi, muszą dysponować wspaniałymi budynkami. To jest cielesny sposób myślenia i całkowicie mija się z nowotestamentowym wzorcem. Zgromadzenia pierwszych chrześcijan skupiały głównie wierzących. Chrześcijanie zgromadzali się ze względu na naukę apostolską, społeczność, łamanie chleba i modlitwę (2,42). Zapraszanie ludzi na niedzielne nabożeństwo nie było sposobem ewangelizacji. Ewangelizacją było świadczenie tym, z którymi mieli kontakt w tygodniu. Gdy ktoś się nawracał, przyprowadzano go do społeczności, aby w cieple zgromadzenia domowego mógł się posilić i zachęcić.

Czasami jest trudno przekonać ludzi do przyjścia do dostojnych budynków kościelnych, gdyż istnieje dość wyraźny opór wobec formalizmu. Ludzie boją się także, że będą nagabywani o pieniądze. Częste są narzekania: „kościół chce tylko naszych pieniędzy". Pomimo tego, wielu z tych ludzi wyraża chęć uczestnictwa w grupach domowych, które nie martwią się o styl i cieszą się nieformalną, luźną atmosferą.

W rzeczywistości kościoły w domach sprawdzają się w każdej kulturze i w każdym kraju, i gdybyśmy mieli możliwość przyjrzenia się całemu światu, to zobaczylibyśmy więcej zgromadzeń o charakterze kościelnym w domach niż w jakimkolwiek innym miejscu.

W porównaniu z imponującymi katedrami, kościołami i kaplicami, a także całym spektrum świetnie zorganizowanych denominacji kościelnych, zarządów misji i organizacji *parakościelnych* dostrzegamy w Dziejach brak jakichkolwiek prób formowania organizacji odpowiedzialnych za pracę Pańską. Lokalna społeczność była daną przez Boga jednostką, której celem było propagowanie wiary i sami uczniowie byli zadowoleni z pracy w tej strukturze.

W ostatnich latach dostrzegamy eksplozję organizacji chrześcijańskich na taką skalę, że powoduje to zawrót głowy. Za każdym razem, gdy wierzący mają nową koncepcję, jak służyć Chrystusowi, tworzy się nowe misje, korporacje czy instytucje!

Spowodowało to, że nauczyciele i kaznodzieje odeszli od swoich podstawowych obowiązków, by zająć się pracą administracyjną. Gdyby wszyscy, którzy zajmują się pracą administracyjną, pracowali na polu misyjnym, z pewnością obniżyłoby to potrzeby w tej właśnie dziedzinie.

Kolejnym skutkiem mnożenia się organizacji jest olbrzymi wzrost wydatków na koszty stałe, które nie są kierowane bezpośrednio na głoszenie ewangelii. Dużą część funduszy przekazanych chrześcijańskim organizacjom pochłania utrzymanie organizacji, a nie cele, dla których organizacja została powołana.

Organizacje często utrudniają spełnianie nakazu misyjnego, a Jezus powiedział swoim uczniom, aby uczyli wszystkiego, co Pan przykazał. Wiele osób pracujących dla chrześcijańskich organizacji nie może zwiastować całej Bożej prawdy, gdyż pewne kontrowersyjne tematy mogą spowodować wstrzymanie oczekiwanych środków finansowych.

Powstawanie chrześcijańskich instytucji często powodowało rozłamy, zazdrość i rywalizację, które wyrządziły wiele zła świadectwu Chrystusa.

> „Przyjrzyjmy się licznym, mających podobny charakter, chrześcijańskim organizacjom w pracy, w domu czy za granicą. Wszystkie konkurują z powodu ograniczonego personelu i malejącego wsparcia finansowego. Weźmy także pod uwagę to, jak wiele z tych organizacji wzięło swój początek z pobudek czysto ludzkiej rywalizacji, chociaż zwykle powołują się na Bożą wolę" (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Prawdą jest również, że organizacje mają tendencję do dążenia do przetrwania pomimo tego, że przeżyły okres swojej użyteczności. Trybiki stale się obracają, chociaż często wizja założycieli została zatracona, a splendor i dynamizm dawno przeminął. To duchowa mądrość, a nie prymitywna naiwność, uchroniła pierwszych wierzących od zakładania ludzkich organizacji, których celem miałoby być prowadzenie dzieła Pańskiego. G.H. Lang tak pisze:

> Pewien autor mający zmysł obserwacyjny, opisując kontrast pomiędzy pracą apostołów a współczesnymi, tradycyjnymi metodami misyjnymi, powiedział: „my zakładamy misje, a apostołowie zakładali kościoły". Różnica jest wyraźna i znacząca. Apostołowie zakładali kościoły *i nic więcej,* ponieważ nic więcej nie było ani konieczne, ani bardziej odpowiednie. Niezależnie od tego, gdzie pracowali, kształtowali nowe społeczności ze starszymi na czele – zawsze starszymi, a nie jednym starszym (Dz 14,23; 15,6.23; 20,17; Flp 1,1), aby prowadzili, zarządzali, byli pasterzami, osobami uznanymi przez Pana i świętych (1Kor 16,15; 1Tes 5,12–13; 1Tym 5,17–19); wyznaczali diakonów, którzy byli wybierani przez daną społeczność (Dz 6,1–6; Flp 1,1), a ich rola była odmienna od funkcji starszych, gdyż mieli zajmować się kilkoma ważnymi, aczkolwiek doczesnymi sprawami, w szczególności podziałem kościelnych pieniędzy. (...) Wszystko, co apostołowie czynili w dziedzinie organizacji, polegało na tworzeniu podobnych społeczności. W NT nie ma mowy o innych niż lokalne zbory organizacjach ani ich zalążkach[16].

Dla pierwszych chrześcijan i apostolskiego przywództwa, zgromadzenie było ustaloną, *jedyną* wybraną przez Boga komórką, powołaną na ziemi do tego, aby trwać w postaci Kościoła.‡

E. Uzdrowienie chromego; Piotr oskarża Izraela (3,1–26)

3,1 O godzinie 15.00 **Piotr i Jan wstępowali do świątyni** w Jerozolimie. Jak już zostało to wcześniej wspomniane, po uformowaniu się Kościoła pierwsi judeochrześcijanie w dalszym ciągu uczęszczali do świątyni. Był to okres przejściowy, okres przystosowania się i stopniowego oddzielania od judaizmu. Dzisiaj nie byłoby możliwe usprawiedliwienie takiej praktyki, gdyż posiadamy całe objawienie zawarte w NT, które mówi, abyśmy „wyszli do niego poza obóz, znosząc pohańbienie Jego" (Hbr 13,13. Patrz także 2Kor 6,17–18).

3,2 Gdy zbliżali się do świątyni, ujrzeli ludzi, którzy nieśli chromego na miejsce przy **bramie zwanej Piękną,** które zwykle zajmował**.** Beznadziejna sytuacja tego człowieka, który był **chromy od urodzenia,** ukazana jest w kontraście z pięknem architektury świątynnej. Uświadamia to nam nędzę i ignorancję, która mnoży się w cieniu wielkich katedr oraz bezużyteczność potęgi systemów kościelnych w niesieniu pomocy tym, którzy są chromi cieleśnie i duchowo.

3,3 Ten chromy człowiek już zwątpił w uzdrowienie i zadowalał się prośbami o jałmużnę.

3,4 Piotr nie postrzegał tego człowieka w kategoriach beznadziejnego biedaka, ale patrzył na niego jak na kogoś, na kim może objawić się moc Boża! „Jeśli jesteśmy prowadzeni Duchem Świętym, będziemy skupiać się na tych, którym Bóg zamierza błogosławić, a nie będziemy strzelać ślepakami w powietrze" (fragmenty wybrane).

Piotr nakazał mu: **„Spójrz na nas",** nie miał na celu zwrócenia uwagi na siebie i Jana, tylko chciał upewnić się, czy ten żebrak słucha go z uważnie.

3,5–6 Żebrak nie oczekiwał, że dostanie coś więcej niż pomoc finansową, dlatego **spojrzał na nich.** Następnie usłyszał słowa, które mogły go rozczarować i podekscytować. Jeśli chodzi o jałmużnę, Piotr nie miał nic do zaoferowania, ale miał coś lepszego. **W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego** nakazuję ci, **wstań i chodź** (BG). Dowcipny, starszy kaznodzieja kiedyś powiedział: „Chromy żebrak poprosił o *jałmużnę,* a dostał *nogi*".

Krąży opowieść, że Tomasz z Akwinu odwiedził papieża, gdy ten przeliczał znaczną sumę pieniędzy i w pewnym momencie papież powiedział: „Nie musimy powtarzać za Piotrem, że nie mamy srebra i złota!". Wtedy Tomasz z Akwinu odpowiedział: „Nie możesz także powiedzieć za Piotrem: „Wstań i chodź!".

3,7 Gdy Piotr pomagał wstać temu człowiekowi, bezwładne **nogi i kostki wzmocniły się.** Fragment ten po raz kolejny przypomina nam, że duchowe życie jest ciekawą mieszanką elementu ludzkiego i Bożego. Piotr pomaga człowiekowi wstać, a Bóg uzdrawia. Musimy czynić to, co możemy, potem Bóg będzie czynił to, czego my nie możemy zrobić.

3,8 Uzdrowienie było natychmiastowe, a nie stopniowe. Zwróćmy uwagę na to, w jaki sposób Duch Boży używa słów związanych z ruchem i akcją: **zerwawszy się, stanął, chodził, wszedł, przechadzał się, podskakiwał.**

Gdy myślimy o powolnym, bolesnym procesie, przez który niemowlę musi przejść, aby nauczyć się chodzić, uświadamiamy sobie, jak wspaniale musiał czuć się człowiek, który po raz pierwszy w życiu mógł skakać i chodzić.

Cud, który został dokonany w imię Jezusa, był kolejnym dowodem dla narodu izraelskiego, że Ten, którego ukrzyżowali, żyje i pragnie stać się ich Uzdrowicielem i Zbawicielem.

3,9–10 Ponieważ ten żebrak leżał codziennie przy drzwiach świątyni, był znany z widzenia. Teraz, gdy został już uzdrowiony, cud ten stał się powszechnie wiadomy. **Lud** nie mógł zaprzeczyć, że cud miał miejsce, ale jakie było jego znaczenie?

3,11 Uzdrowiony człowiek **trzymał się Piotra i Jana** jak swych lekarzy, **a cały lud zbiegł się do przysionka, zwanego Salomonowym,** który był częścią świątyni. Piotr wykorzystał ich zdumienie i zdziwienie i zaczął przemawiać.

3,12 Piotr najpierw odwraca uwagę ludzi od uzdrowionego człowieka i apostołów, gdyż nie oni byli źródłem wyjaśnienia tego cudu.

3,13–16 Szybko zwraca ich uwagę na sprawcę cudu, którym był Jezus, którego odrzucili, **zaparli się i zabili.** Jednak **Bóg wzbudził Go z martwych i uwielbił** w niebie, by teraz **przez wiarę w imię Jego** człowiek ten był uzdrowiony ze swej bezsilności.

Odwaga Piotra w oskarżaniu Izraela jest niezwykła. Oskarżenia wobec nich dotyczyły:

1. **Wydania** Jezusa poganom na sąd.
2. **Zaparcia się** Go **przed Piłatem, który uważał, że należało Go wypuścić na wolność.**
3. **Zaparcia się Świętego i Sprawiedliwego i proszenie o ułaskawienie mordercy** (Barabasza).
4. **Zabicie Sprawcy Życia.**

Przyjrzyjmy się dla kontrastu temu, w jaki sposób Bóg potraktował Jezusa:

1. **Bóg wzbudził Go z martwych** (w. 15).
2. **Bóg uwielbił sługę (BT) swego** (w. 13), a nie, jak podaje BW i BG, Syna.

Zauważmy następnie nacisk na **wiarę** w Chrystusa, która jest wyjaśnieniem cudownego uzdrowienia (w. 16). W wierszu tym, jak i w innych, **imię** związane jest z osobą, dlatego **wiara w imię Jego** oznacza **wiarę** w Chrystusa.

3,17 W wierszu tym w mowie Piotra następuje wyraźna zmiana tonu. Najpierw oskarżył naród izraelski o śmierć Pana Jezusa, a teraz zwraca się do nich jako do **braci,** ukazując, że to, co uczynili, dokonane zostało w **nieświadomości i** przynagla ich do tego, by pokutowali i nawrócili się.

Może wydawać się, że Piotr zaprzecza sobie, mówiąc, że Żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa nieświadomie. Czyż nie posiadał atrybutów Mesjasza? Czy pośród nich nie dokonał wspaniałych cudów? Czy nie złościł ich, stawiając się na równi z Bogiem? Tak, to wszystko jest prawdą, a jednak ciągle byli nieświadomi tego, że Jezus Chrystus był wcielonym Bogiem. Oczekiwali przyjścia Mesjasza nie w uniżeniu, lecz jako potężnego, militarnego wyzwoliciela, Jezusa potraktowali więc jak oszusta.

Nie wiedzieli, że był prawdziwym Bożym Synem, i myśleli, że zabijając Go, wyświadczają Bogu przysługę. Sam Zbawiciel mówił o tym w momencie ukrzyżowania: „nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34), a Paweł później napisał: „Bo gdyby poznali, nie byliby Pana chwały ukrzyżowali" (1Kor 2,8).

Wszystko to służyło temu, aby grzech narodu izraelskiego, pomimo tego, że był wielki, stał się celem przebaczającej Bożej łaski.

3,18 Piotr nie usprawiedliwia ich grzechu, ale ukazuje, że **Bóg** przezwyciężył ten stan, wypełniając swój własny plan, a starotestamentowi prorocy zapowiedzieli, że Mesjasz **będzie cierpiał.** Naród żydowski zadał Mu te cierpienia, a teraz On oferował się im jako Pan i Zbawiciel. Dzięki Niemu mogli uzyskać przebaczenie swych grzechów.

3,19 Naród izraelski powinien **upamiętać się** i odwrócić się od swego postępowania. Jeśli tak się stanie, ich **grzechy** zostaną **zgładzone, aby nadeszły czasy ochłody.**

Musimy pamiętać, że zwiastowanie skierowane jest do narodu izraelskiego (w. 12) i podkreśla, że narodowa pokuta musi poprzedzać odnowienie narodu i błogosławieństwo. **Czasy ochłody od Pana** odnoszą się do błogosławieństwa przyszłego, ziemskiego Królestwa Chrystusa, o którym mówi kolejny wiersz.

3,20† Tuż po upamiętaniu się Izraela Bóg **pośle** Mesjasza, **Jezusa.** Jak już zostało to wcześniej wspomniane, odnosi się to do powtórnego przyjścia Chrystusa w celu ustanowienia tysiącletniego panowania na ziemi.

3,21 W tym miejscu rodzi się pytanie: „Czy Pan Jezus powróciłby na ziemię, gdyby wtedy Izrael pokutował?". Wielcy Boży mężowie różnią się, co do opinii na ten temat. Niektórzy twierdzą, że powróciłby, bo inaczej obietnica nie byłaby rzetelna. Inni natomiast traktują ten fragment jako proroczy, ukazujący kolejność wydarzeń. Tak więc pytanie jest czysto hipotetyczne. Faktem jest, że Izrael nie pokutował, a Pan Jezus nie powrócił.

Wiersz 21 wyraźnie wskazuje, że **Bóg** przewidział, że naród izraelski odrzuci Chrystusa, i że obecny okres łaski będzie miał miejsce przed Jego powtórnym przyjściem. **Niebo musi przyjąć** Chrystusa **aż do czasów odnowienia wszechrzeczy. Czas odnowienia wszechrzeczy** wskazuje na tysiącletnie Królestwo. Nie mówi to o powszechnym zbawieniu, jak sugerują niektórzy, gdyż taka nauka nie jest zgodna z Biblią. Raczej dotyczy czasu, gdy stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli skażenia, a Chrystus będzie panował w sprawiedliwości jako Król nad całą ziemią.

Czas odnowienia został przepowiedziany przez starotestamentowych **proroków.**

Wiersz 21 wykorzystywany był jako dowód na obalenie poglądu, że pochwycenie nastąpi przed uciskiem. Argumentuje się to, mówiąc, że jeśli niebo musi najpierw przyjąć Jezusa do momentu rozpoczęcia Tysiącletniego panowania, to nie może On przyjść wcześniej, aby zabrać Kościół do nieba. Odpowiedzią jest oczywiście to, że Piotr zwraca się do narodu izraelskiego (w. 12), mówiąc o relacji Bóg – Izrael. *Jeśli chodzi o naród izraelski*, Pan Jezus pozostanie w niebie do momentu, w którym pojawi się, by objąć panowanie tuż przed zakończeniem wielkiego ucisku. Pojedynczy Żydzi, którzy uwierzą w Niego w obecnym wieku, będą mieli udział wraz z wierzącymi poganami w pochwyceniu Kościoła, które może mieć miejsce w każdej chwili. W momencie pochwycenia Pan nie opuści niebios, ale to my pójdziemy do Niego na powietrze.

3,22 Jako przykład starotestamentowego proroctwa wybiegającego w przyszłość, do chwalebnego panowania Chrystusa, Piotr podaje 5M 18,15.18.19. Fragment ten opisuje Pana Jezusa jako Bożego **Proroka**, ogłaszającego Bożą wolę i prawo w czasie złotego wieku Izraela.

Gdy Mojżesz powiedział: **„Proroka, jak ja, wzbudzi wam Pan",** nie chodziło mu o podobieństwo charakteru czy zdolności, ale o to, że obaj byli *wzbudzeni przez Pana.* „Wzbudzi Go, jak wzbudził mnie".

† Zob. s. xx.

3,23 W trakcie ziemskiego panowania Chrystusa ci, którzy nie zechcą **słuchać** i odrzucą posłuszeństwo, zostaną **wytępieni.** Oczywiście ci, którzy już dzisiaj Go odrzucają, także będą wiecznie cierpieć. Główną myślą tego fragmentu jest ukazanie, że Chrystus będzie panował żelazną laską, a ci, którzy będą nieposłuszni i zbuntują się przeciwko Niemu, zostaną natychmiast zgładzeni.

3,24 Dalej Piotr kładzie nacisk na to, że czasy odnowienia zostały przepowiedziane przez **wszystkich proroków, począwszy od Samuela** i jego następców, którzy mówili o **tych dniach.**

3,25 Teraz Piotr przypomina słuchającym go Żydom, że obietnica czasów błogosławieństwa została przekazana im jako **synom proroków** i potomkom Abrahama. Przecież **Bóg zawarł przymierze** z Abrahamem, że będzie błogosławił **w jego nasieniu wszystkim narodom** (BG). Wszystkie obietnice milenijnego błogosławieństwa skupiają się w **Nasieniu,** którym jest Chrystus i z tego powodu powinni przyjąć Pana Jezusa jako Mesjasza.

3,26 Bóg już wskrzesił swego Sługę (BT, 3,13) i najpierw **posłał Go** do narodu izraelskiego. Odnosi się to raczej do wcielenia i życia naszego Pana, niż do Jego zmartwychwstania. Gdyby Go przyjęli, **odwróciłby każdego** z nich **od złości.**

W kazaniu Piotra, które zostało skierowane do narodu izraelskiego, zauważamy, że tematem jest *Królestwo,* a nie *Kościół.* Położony jest nacisk na naród, a nie na jednostkę. Duch Boży ciągle znajduje się nad Izraelem, w cierpliwym miłosierdziu kierując błagalną prośbę, aby przyjął uwielbionego Pana Jezusa jako Mesjasza, przyspieszając nadejście Królestwa Chrystusa na ziemię.

Jednak Izrael nie usłuchał.

F. Prześladowanie i wzrost Kościoła (4,1–7,60)

4,1–4 Rozpoczęło się pierwsze prześladowanie Kościoła. Zgodnie ze sprawdzonym wzorcem zostało ono zapoczątkowane przez przywódców religijnych. **Kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze** sprzeciwili się apostołom.

Scroggie sugeruje, że **kapłani** są obrazem religijnej nietolerancji, **dowódca straży świątynnej** – wrogości politycznej, a **saduceusze** – racjonalnej niewiary. **Saduceusze** nie uznawali zmartwychwstania. Spowodowało to otwarty konflikt z apostołami, ponieważ **zmartwychwstanie** było kluczowym elementem ich zwiastowania! Spurgeon widzi w tym następującą paralelę:

> Saduceusze, jak wiecie, byli reprezentantami szkolnictwa ogólnego, które kształciło liberałów, myślicieli, ówczesnych modernistów. Jeżeli szukasz przenikliwego szyderstwa, sarkazmu bądź okrutnego sposobu postępowania, polecam ci tę wpływową grupę dżentelmenów. Mogą się zgodzić ze wszystkimi, z wyjątkiem tych, którzy trwają przy prawdzie, a wobec takich przejawiają gorycz, która wykracza poza ramy irytacji. Okazują tak wielki liberalizm wobec błędów swych braci, że nie mają już miejsca na tolerancję względem wierzących[17].

Przywódcy czuli się urażeni tym, że apostołowie nauczali lud, co, jak uważali, było ich wyłącznym przywilejem. Złościło ich także głoszenie **zmartwychwstania Jezusa,** gdyż jeśli **Jezus powstał z martwych,** to saduceusze byli zdyskredytowani.

Wiersz 2 zawiera ważne stwierdzenie dotyczące **zmartwychwstania,** ponieważ obala popularną koncepcję powszechnego zmartwychwstania na końcu świata. Ten fragment, jak i inne, mówi o zmartwychwstaniu *spośród* umarłych. Inaczej mówiąc, niektórzy dostąpią zmartwychwstania, a pozostali (niewierzący) pozostaną w grobach.

Ponieważ robiło się późno, przywódcy postanowili zatrzymać apostołów w areszcie do następnego dnia. Uzdrowienie w rozdziale 3 miało miejsce około 15.00.

Pomimo oficjalnej opozycji, wielu ludzi zwróciło się do Pana. Mowa jest o około **pięciu tysiącach** mężczyzn (gr. andres, mężczyźni), którzy stali się częścią chrześcijańskiej społeczności. Komentatorzy różnią się, co do opinii, czy ta liczba zawiera również trzy tysiące nawróconych w dniu Pięćdziesiątnicy. Liczba ta nie obejmuje kobiet i dzieci.

4,5–6 Następnego dnia zgromadzenie religijne, które nazywano Sanhedrynem, zwołało komisję śledczą, której celem było zatrzymanie kłopotliwej, publicznej działalności. Jedyna rzecz, którą udało im się zrobić, polegała na darowaniu uczniom kolejnej szansy świadczenia o Chrystusie!

Wraz z **przełożonymi, starszymi i uczonymi w Piśmie** zebrali się:

1. **Arcykapłan Annasz,** przed którego najpierw zaprowadzono Pana. Wcześniej był arcykapłanem i prawdopodobnie z powodów grzecznościowych pozwolono mu dalej tytułować się w ten sposób.
2. **Kaifasz,** który był zięciem Annasza, przewodniczył rozprawie Pana.
3. **Jan i Aleksander,** o których nic więcej nie wiemy.
4. Cała rodzina arcykapłańska, mężowie pochodzący z elit arcykapłańskich.

4,7 Przesłuchanie rozpoczęło się od zadania apostołom pytania: **„Jaką mocą albo w czyim**

imieniu to uczyniliście?". Następnie powstał **Piotr** i po raz trzeci przemówił publicznie w Jerozolimie w sprawie Chrystusa. Niewątpliwie pojawiła się wyjątkowa możliwość zwiastowania ewangelii religijnej elicie, którą to okazję bez bojaźni skwapliwie wykorzystał.

4,8–12 Najpierw powiedział im, że ich oburzenie jest spowodowane **wyświadczonym choremu człowiekowi dobrodziejstwem.** Chociaż Piotr nie wspomina nic na ten temat, to chory żebrał przy świątynnej bramie i nikt z przywódców nie był w stanie go uleczyć. Następnie Piotr uderzył jak błyskawica i oświadczył, że człowiek ten został **uzdrowiony w imieniu Jezusa, którego ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził z martwych.** Właśnie dzięki Jego mocy dokonał się ten cud. Żydzi nie mieli miejsca dla **Jezusa** w planie dla swego narodu, dlatego **odrzucili Go i ukrzyżowali.** Jednak **Bóg wzbudził Go z martwych** i wywyższył Go w niebie. **Odrzucony kamień stał się kamieniem węgielnym,** niezbędnym do dokończenia budowy. On *jest* niezbędny, bez Niego nie ma **zbawienia,** On jest jedynym Zbawicielem. **Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.**

Czytając wiersze od 8 do 12, pamiętajmy, że przemawia ten sam człowiek, który, przysięgając i zaklinając się, zaparł się Pana.

4,13 Pusta, formalna religijność nie znosi entuzjastycznej, żywej ewangelizacji, która przynosi efekty w życiu i w sercu, a jej przywódcy są skonsternowani, gdy widzą ludzi **nieuczonych i prostych,** którzy mają wpływ na społeczeństwo, chociaż sami, pomimo swej mądrości, nie mogą się „wspiąć ponad ciało i krew".

> *W Nowym Testamencie nie ma podziału na kler i laików.* Rozróżnienie to jest reliktem romanizmu. W Czechosłowacji za głoszenie doktryny powszechnego kapłaństwa zmarł Jan Hus i do dzisiejszego dnia symbolem husytyzmu jest stojący na otwartej Biblii kielich. Jest to prawda związana z królewskim kapłaństwem, o której świadczył każdy wierzący, co stało się siłą napędową wczesnego Kościoła. Bez pomocy współczesnej technologii, środków transportowych, tłumaczeń, wydawnictw Słowa, Boża ewangelia wstrząsnęła całym Imperium aż do tego stopnia, że święci znajdowali się w domu cesarza. Bóg wzywa nas do prostego chrześcijaństwa[18].

Sanhedryn został poruszony **odwagą Piotra i Jana.** Woleliby uznać ich za **nieuczonych i prostych** galilejskich rybaków, ale było coś w ich opanowaniu, życiu przepełnionym mocą i braku bojaźni, co przywiodło im na myśl Jezusa z czasu Jego procesu. Ich odwagę przypisano temu, **że byli z Jezusem,** jednak prawdziwym wytłumaczeniem było to, że *teraz* byli napełnieni Duchem Świętym.

4,14–18 Trochę nie na rękę kapłanom była obecność uzdrowionego chromego człowieka, który **stał wraz z nimi.** Nie można było zaprzeczyć, że faktycznie cud miał miejsce.

J.H. Jowett pisze:

> Ludzie mogą cię przewyższać w subtelności argumentów, odnosić łatwe zwycięstwo nad tobą w intelektualnych rozprawach. Jednak argument odkupionego życia jest nie do podważenia. Patrząc na stojącego wobec nich uzdrowionego człowieka, nie mogli wyrazić sprzeciwu[19].

Aby omówić swoją strategię, kazali wyprowadzić Piotra i Jana na zewnątrz. Ich dylemat polegał na tym, że nie mogli ukarać apostołów za dokonanie aktu miłosierdzia, ale wiedzieli, że jeśli nie zatrzymają tych fanatyków, to ich własna religia poważnie ucierpi z powodu utraty członków. Tak więc zakazali Piotrowi i Janowi rozmawiać z ludźmi na temat **Jezusa** zarówno prywatnie, jak i publicznie.

4,19–20 Piotr i Jan nie mogli zgodzić się z tym zakazem. Dla nich najważniejsza była lojalność wobec **Boga,** a nie człowieka. Gdyby przełożeni byli szczerzy musieliby się z tym zgodzić. Apostołowie byli świadkami zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa i dzień po dniu byli pod wpływem Jego nauki, biorąc odpowiedzialność za niesienie świadectwa o ich Panu i Zbawicielu, Jezusie Chrystusie.

4,21–22 Słabość stanowiska przełożonych widoczna jest w tym, że nie byli w stanie ukarać apostołów, a cały **lud** wiedział o cudzie, który miał miejsce. Człowiek, który został uzdrowiony, **miał ponad czterdzieści lat** i był dobrze znany, ponieważ powszechnie wiedziano o jego ciężkiej sytuacji. Jedyną rzeczą, którą Sanhedryn mógł uczynić, było uwolnienie oskarżonych apostołów i udzielenie im dalszych gróźb.

4,23 Gdy tylko apostołowie **zostali zwolnieni** przez lokalne władze, z instynktem nowonarodzonych Bożych synów udali się bezpośrednio do wierzących. Szukali i znaleźli społeczność z miłującą się grupą wierzących, których jedyną zbrodnią była wiara w Chrystusa. Tak więc od zawsze testem chrześcijańskiego charakteru było to, gdzie człowiek szuka społeczności i towarzystwa.

4,24–26 Gdy tylko święci usłyszeli o tym, co się stało, zaczęli wołać do Pana w modlitwie słowami: „Wszechwładny Stwórco" (BT). Termin ten rzadko jest używany w NT; uwielbiali Go najpierw jako Stwórcę wszystkiego (i dlatego jest ponad stworzeniem, które teraz sprzeciwia się Jego prawdzie). Następnie cytowali słowa **Dawida** z

Psalmu 2, w którym mówił przez Ducha Świętego, o występowaniu władz **przeciwko Chrystusowi Jego.** Psalm ten wybiega do czasów, gdy Chrystus przyjdzie, by założyć swe Królestwo i gdy **królowie i książęta** będą próbowali pokrzyżować te plany. Pierwsi chrześcijanie zauważyli, że ich położenie jest zbliżone, dlatego zastosowali je do swojej sytuacji. Jak już zostało to powiedziane, ukazali prawdziwą duchowość poprzez pochodzące od Boga umiejętności włączania Pisma Świętego w treść modlitwy.

4,27–28 Następnie ukazane jest zastosowanie cytatu pochodzącego z Psalmu. Właśnie tam, w Jerozolimie, Rzymianie i Żydzi zmówili się **przeciwko świętemu Słudze**[20] **(BT)** Bożemu, Jezusowi. **Herod** był reprezentantem Żydów, a **Piłat** pogan. Wiersz 28 kończy się dość zaskakująco. Można by oczekiwać, że przywódcy ci zgromadzili się po to, by wykonać nikczemny plan. Zamiast tego czytamy: **„Aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wyrok przedtem ustaliły, żeby się stało".**

Matheson tak to wyjaśnia:

> Założenie jest takie, że ich wysiłki związane z przeciwstawieniem się temu, co Boże, stały się dowodem na związek z Nim... Spotkali się, aby walczyć przeciwko Chrystusowi, a nieświadomie podpisali pakt promujący chwałę Chrystusa... Nasz Bóg nie przeciwstawia się wzbudzonym przeciwko Niemu sztormom, tylko wykorzystuje je, działając dzięki nim[21].

4,29–30 Gdy wierzący wyrazili ufność w Bożą moc panującą nad wszystkim, zwrócili się z trzema szczególnymi prośbami:

1. **Spójrz na pogróżki ich.** Nie odważyli się dyktować Bogu, jak ma ukarać tych nikczemnych ludzi, ale pozostawili to Jemu.
2. Daj **sługom twoim odwagę.** Nie zważali na swoje bezpieczeństwo. Najważniejsze było zwiastowanie Słowa bez bojaźni.
3. **Wyciągasz rękę, by uzdrawiać.** Pierwsze zwiastowanie było potwierdzone przez Boga **znakami i cudami przez imię Jezusa,** i również teraz prosili Boga, aby potwierdzał służbę apostolską właśnie w ten sposób.

4,31 A gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce – fizyczne wyrażenie obecnego, duchowego działania. **Wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym,** co było dowodem ich posłuszeństwa, chodzenia w Jego świetle i wydawania owocu dla Niego. **Głosili z odwagą Słowo Boże,** co jest wyraźną odpowiedzią na ich modlitwę z wiersza 29.

W Dziejach Apostolskich siedem razy powiedziane jest, że ktoś jest napełniony bądź jest pełen Ducha Świętego. Zauważmy, jaki był tego cel i skutek:

1. By mówić (2,4; 4,8.31).
2. By służyć (6,3).
3. By prowadzić (11,24)
4. By napominać (13,9).
5. By umierać (7,55).

4,32–35 Gdy serca przepełnione są miłością Chrystusową, to także rozpalone są miłością wzajemną. Ta miłość objawia się w dawaniu. Uznając wspólnotę dóbr, pierwsi wierzący w ten sposób wyrażali dzieloną z Chrystusem rzeczywistość. Nie uważali tego, co posiadali, za swoją własność, ale za coś, co należało do całej wspólnoty. Gdy tylko pojawiała się **potrzeba, sprzedawali ziemię albo domy** i uzyskane ze **sprzedaży pieniądze** przynosili **apostołom.** Ważne jest, abyśmy zauważyli, że **wydzielali tyle, ile było potrzeba.** To nie był odgórnie ustalony równy podział.

F.W. Grant wyjaśnia:

> To nie było ogólne zrzeczenie się własności, ale miłość, która nie pozostawała bierna wobec potrzeb innych. Był to poryw serca, który sprawił, że ich ziemski dobytek został włączony pod panowanie zmartwychwstałego Chrystusa[22].

W pewnym sensie sarkastyczna, ale niestety często prawdziwa jest współczesna paralela F.E. Marsha:

> Ktoś kiedyś, porównując wczesne chrześcijaństwo z dzisiejszym, powiedział: „Czy to nie przygnębiające, że gdyby ewangelista Łukasz opisywał dzisiejsze, a nie wczesne chrześcijaństwo, to musiałby zmienić frazeologię Dziejów 4,32–35 i mniej więcej tak by to wyglądało: „A tłumy wierzących miały zatwardziałe serca i kamienne dusze i wszyscy twierdzili, że to, co posiadają, do nich należy, a wszystko, co mieli, było zgodne z obowiązującymi trendami. Dali więc silne świadectwo przywiązania do tego świata i samolubstwa. Wielu z nich cierpiało na brak miłości, a ci, którzy posiadali grunty, kupowali więcej, a czasami niewielką część tego, co mieli, przekazywali na publiczny użytek, aby ich nazwiska znalazły się na pierwszych stronach gazet i aby otrzymali uznanie, jakiego pragnęli"[23].

W życiu tych, którzy oddali się Bogu, ukryta była tajemnicza moc, dlatego nieprzypadkowe są słowa zapisane w wierszu 33: **„Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich".** Wydaje się, że gdy Bóg znajduje ludzi, którzy chętnie przekazują Mu to, co posiadają, to świadectwo ich posiada niezwykłą moc i jest bardzo atrakcyjne.

Niektórzy twierdzą, że ten podział dóbr był tylko przejściowym etapem i nie jest to przykład, który ma nas dotyczyć. Taki sposób myślenia tylko ukazuje nasze własne duchowe ubóstwo. Gdybyśmy

mieli w naszych sercach moc Pięćdziesiątnicy, wydawalibyśmy owoce Pięćdziesiątnicy w naszym życiu.

Ryrie mówi:

> To nie jest „chrześcijański komunizm". Sprzedaż własności miała miejsce na zasadzie dobrowolności (w. 34) i nie zniesiono prawa własności. Wspólnota nie miała żadnego wpływu na dysponowanie środkami aż do momentu, gdy dobrowolnie zostały one wręczone apostołom. Podział środków odbywał się według potrzeb, a nie równości. To nie są zasady, którymi kierował się komunizm, ale jest to obraz chrześcijańskiej dobroczynności w jej najlepszej formie[24].

Zwróćmy uwagę na dwie wielkie cechy Kościoła opisane w wierszu 33: **wielka moc i wielka łaska.** Vance Havner opisuje jeszcze cztery kolejne cechy: wielka bojaźń (5,5.11), wielkie prześladowanie (8,1), wielka radość (8,8; 15,3), wielka liczba tych, którzy uwierzyli (11,21).

4,36–37 Wiersze te są wstępem do rozdziału 5. Hojność **Barnaby** ukazana jest w wielkim kontraście z obłudą Ananiasza. **Józef, zwany Barnabą,** jako **lewita** nie miał posiadać ziemi. Pan miał być udziałem lewitów. Nie wiemy, jak i dlaczego wszedł w jej posiadanie, ale wiemy, że prawo miłości działało tak skutecznie w życiu **Syna Pocieszenia, że sprzedał rolę i złożył pieniądze u stóp apostołów.**

5,1–4 Gdy Bóg działa w swej mocy, to **szatan** zwodzi, niszczy i rywalizuje. Jednak tam, gdzie znajduje się prawdziwa, duchowa moc, ukaże ona fałsz i obłudę.

Ananiasz i Safira najwyraźniej zostali poruszeni szczodrością Barnaby i innych. Być może pragnęli ludzkiego podziwu spowodowanego podobnym aktem miłosierdzia, dlatego **sprzedali posiadłość** i przekazali część dochodu apostołom. Ich grzech polegał na tym, że twierdzili, że oddają wszystko, a przekazali tylko część. Nikt nie wymuszał na nich sprzedaży posiadłości. **Gdy posiadłość została sprzedana,** nie musieli wszystkiego przekazać, jednak zatrzymując pewną część twierdzili, że przekazują wszystko.

Piotr oskarżył **Ananiasza** o to, że **kłamie** nie tylko ludziom, ale **Duchowi Świętemu.** Kłamiąc **Duchowi Świętemu, kłamał Bogu,** gdyż **Duch Święty** *jest* **Bogiem.**

5,5–6 W tej właśnie chwili **Ananiasz upadł i wyzionął ducha**, młodzieńcy wynieśli go i **pogrzebali.** Bóg zaingerował, by skarcić pierwotny Kościół. Nie poddaje to pod wątpliwość zbawienia Ananiasza i jego wiecznej pewności. Jest to raczej przypadek, w którym Bóg okazuje swe niezadowolenie w związku z pojawieniem się grzechu w Jego Kościele. Ktoś, cytując Richarda Bewesa, powiedział: „Albo Ananiasz, albo Duch, musiał odejść. Czystość społeczności pierwszych chrześcijan była taka, że tego typu kłamstwo nie mogło z nią współistnieć".

5,7–11 Po upływie około trzech godzin nadeszła Safira i **Piotr** oskarżył ją o współudział w kłamstwie męża polegającym na **kuszeniu Ducha Pańskiego.** Obwieścił jej to, co się stało z jej mężem, zapowiadając, że to samo będzie i jej udziałem. **Zaraz upadła** i zmarła, i została pogrzebana.

To, że Piotr mógł dokonać osądzenia tej pary, jest przykładem szczególnej, cudownej mocy danej apostołom. Być może było to wypełnieniem się obietnicy Pańskiej: „Którymkolwiek grzechy zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23). Później widzimy to, czytając, jak Paweł był w stanie oddać chrześcijan szatanowi na zatracenie ciała (1Kor 5,5). Nie ma podstaw, by wierzyć, że ta moc miała swoją kontynuację po czasach apostolskich.

Można sobie tylko wyobrazić ogarniający cały Kościół respekt, który został spowodowany przez śmierć tych dwojga.

5,12–16 Gdy po śmierci Ananiasza i Safiry wszyscy zgromadzili się w **przedsionku Salomonowym, apostołowie** dokonywali wielu cudów. Poczucie Bożej obecności i mocy było tak żywe, że nikt nie traktował nawrócenia z lekkością ani nie uważał znajomości z apostołami za ulotną przygodę. Ludzie mieli ich **w wielkim poważaniu** i wielu uwierzyło w Pana Jezusa. Przynoszono **na ulice chorych i kładziono ich na noszach** i materacach, **aby cień przechodzącego Piotra mógł paść na nich.** Wszyscy mogli dostrzec, że była rzeczywista moc w życiu apostołów i że byli kanałami, przez które Bóg błogosławił innym. Ludzie z okolicy przynosili **chorych** i opętanych **i wszyscy zostali uzdrowieni.**

Na podstawie fragmentu z Hbr 2,4 wyraźnie możemy wywnioskować, że tego rodzaju cuda były Bożym sposobem potwierdzenia służby apostołów. Gdy NT został sporządzony w formie pisemnej, konieczność występowania **znaków** w dużej mierze przeminęła. Jeśli chodzi o współczesne „kampanie uzdrowicielskie", wystarczy tylko zauważyć, że *z tych, których przynoszono do apostołów,* **wszyscy zostali uzdrowieni,** co nie jest prawdą w przypadku tak zwanych uzdrowicieli.

5,17–20 Prawdziwa służba Ducha Świętego niezmiennie prowadzi do nawróceń, z drugiej strony, powoduje przeciwności. Taka sytuacja miała miejsce właśnie tutaj. **Arcykapłan** (najprawdopodobniej

Kajfasz) i jego przyjaciele saduceusze byli rozwścieczeni tym, że ci fanatyczni uczniowie Jezusa mieli tak wielki wpływ na ludzi. Mieli pretensje o nadwątlenie wyłącznej roli przywódców religijnych, a w szczególności pogardzali nauczaniem o cielesnym zmartwychwstaniu, któremu zaprzeczali.

Ponieważ nie mogli poradzić sobie z **apostołami** innymi metodami niż siłowe, nakazali ich aresztowanie. Tej nocy **anioł Pański wyprowadził** apostołów **z więzienia** i powiedział im, aby powrócili do świątyni i głosili **wszystkie te słowa, które darzą życiem.** Łukasz opisuje interwencję **anioła** bez zdziwienia czy zaskoczenia. Jeśli nawet sami apostołowie byli zaskoczeni, to nie jest to ukazane w tym fragmencie.

Anioł określił chrześcijańską wiarę jako darzącą **życiem.** Nie jest to tylko wyznanie ani zbiór doktryn, ale *życie* – **życie** płynące ze zmartwychwstania Pana Jezusa, darowane wszystkim, którzy Mu wierzą.

5,21 Już **z brzaskiem dnia** apostołowie nauczali **w świątyni.** W międzyczasie **arcykapłan zwołał Radę Najwyższą** (Sanhedryn) i senat **(całą starszyznę)** i czekali na **przyprowadzenie** więźniów.

5,22–25 Zdezorientowani **słudzy** poinformowali Radę, że **w więzieniu** wszystko było w należytym porządku, ale więźniowie zniknęli. **Drzwi** były starannie zamknięte, a **strażnicy stali** na straży, jednak więźniów nie było. Doprawdy, był to rozpaczliwy raport! „Dokąd to wszystko zmierza?", zastanawiał się **dowódca straży świątynnej i arcykapłani.** „Jak daleko zajdzie popularność tego ruchu?". Te spekulacje zostały przerwane wiadomością, że więźniowie znowu są na swoim starym miejscu, **w świątyni, nauczając lud!** Powinniśmy podziwiać ich odwagę i powinniśmy odzyskać zdolność pierwotnego Kościoła do cierpienia z powodu naszych przekonań.

5,26 Strażnicy nie **użyli siły,** aby przyprowadzić apostołów przed Radę**,** gdyż **obawiali się,** że gdy użyją siły wobec uczniów Jezusa, których lud teraz szanował, to **lud** może **ich ukamienować.**

5,27–28 Arcykapłan pełnił rolę rzecznika i zapytał ich: **„Czy nie nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli?".** Celowo nie używał imienia Pana Jezusa Chrystusa. **„Napełniliście Jerozolimę waszą nauką".** Najwyraźniej był to niezamierzony komplement związany z efektywnością służby apostołów. **„Chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka",** jednak sami już to zrobili, gdy wołali: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze" (Mt 27,25).

5,29–32 Wcześniej apostołowie modlili się o odwagę do zwiastowania Słowa. Teraz, mając odwagę z góry, podkreślili, że ich obowiązkiem jest posłuszeństwo **Bogu, a nie ludziom.** Stanowczo obwieścili, że Jezus został **wzbudzony** przez Boga, że Izrael **zgładził Go, wieszając na drzewie,** jednak **Bóg wywyższył Go prawicą swoją jako Księcia (BG) i Zbawiciela** i pragnie **dać Izraelowi możność upamiętania się i odpuszczenia grzechów.** Ostatecznym ciosem było dodanie, że są **świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy są Mu posłuszni,** wierząc w Jego Syna.

Słowa mówiące, że **Bóg wzbudził Jezusa** (w. 30), mogą odnosić się do Jego wcielenia bądź zmartwychwstania. Najprawdopodobniej oznaczają, że **Bóg wzbudził** Go przez wcielenie, aby stał się **Zbawicielem.**

5,33–37 Głębokie przekonanie było ucieleśnieniem ich słów i było tak silne, że przywódcy Żydów **chcieli ich zabić.** W tym momencie zainterweniował Gamaliel, który był jednym z bardziej uznanych nauczycieli w Izraelu, także **nauczycielem** Saula z Tarsu. Jego rada nie wskazuje na to, że był chrześcijaninem ani nawet nie mówi, że jest prochrześcijański. Raczej był to przejaw świeckiej mądrości.

Gdy **apostołowie** zostali wyprowadzeni z pomieszczenia, przypomniał Sanhedrynowi, że jeśli ten ruch nie jest pochodzenia Bożego, wkrótce zniknie. Przedstawił dwie ilustracje: (1) **Teudas,** samozwańczy przywódca, do którego **przyłączyło się około czterystu mężów,** powstańców, gdy został **zabity, wszyscy rozproszyli się.** (2) **Juda Galilejczyk,** kolejny fanatyk, który dokonał nieudanej próby przewrotu wśród Żydów, ale **i on zginął,** a jego naśladowcy **poszli w rozsypkę.**

5,38–39 Toteż jeśli ta chrześcijańska religia nie jest pochodzenia **Bożego,** najlepiej będzie pozostawić ją, a wkrótce sama **wniwecz się obróci.** Opór może tylko wywołać determinację, która sprawi, że przetrwa. (Argumentacja ta nie do końca zgodna jest z prawdą, gdyż wiele bezbożnych organizacji przez wieki rozkwitało, a nawet zdobyło więcej zwolenników niż inni wierzący. Jednak stwierdzenie jest prawdziwe: w Bożym czasie, a nie w ludzkim).

Z drugiej jednak strony, kontynuował Gamaliel, jeśli sprawa ta pochodzi od **Boga,** to nie będą w stanie jej **zniszczyć** i **może się okazać, że walczą z Bogiem.**

5,40 Logika tego wywodu przemówiła do rządzących i **przywoławszy apostołów** nakazali, aby ich **wychłostano, zabronili im mówić w imieniu Jezusa i zwolnili ich.** Chłosta była niesprawiedliwa i bezsensowna i ukazała nierozsądną reakcję serc

przepełnionych fałszem wobec prawdy Bożej[25]. Rozkaz, który został wydany wraz z nakazem chłosty, był głupi i niedorzeczny. Równie dobrze mogliby nakazać słońcu, aby nie świeciło, tak jak nakazali uczniom, by nie **mówili w imieniu Jezusa!**

5,41–42 Nałożona na uczniów kara chłosty spowodowała dwa niezamierzone skutki. Najpierw spowodowała ogromną radość, **że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia**[26], które ukochali. Po drugie, dało to im siły i wytrwałość, by **codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Jezusie** Mesjaszu.

Po raz kolejny szatan przechytrzył samego siebie.

CHRZEŚCIJANIN A WŁADZA

Gdy chrześcijanie rozprzestrzeniali świadectwo ewangelii, nieuchronnym stało się to, że w pewnym momencie powstała opozycja ze strony władz, w szczególności przywódców religijnych, którzy w tamtych czasach mieli dość znaczny wpływ na sprawy świeckie. Wierzący byli gotowi na tego rodzaju okoliczność i reagowali z całą gotowością i szacunkiem.

Ogólnie ich sposób postępowania polegał na posłuszeństwie i szanowaniu władzy, ponieważ władza pochodzi od Boga i jest na służbie u Boga, by upowszechniać dobro. Tak więc, gdy Paweł w niewiedzy upomniał arcykapłana, został wezwany na przesłuchanie i natychmiast przeprosił, cytując 2M 22,28: „O przełożonym ludu twego źle mówić nie będziesz" (Dz 23,5).

Jednak, gdy prawo świeckie pozostaje w sprzeczności z Bożym prawem, obowiązkiem chrześcijanina jest sprzeciwienie się władzy i poniesienie konsekwencji, niezależnie od tego, jakie by one miały być. Przykładem mogą być Piotr i Jan; gdy zakazano im zwiastowania ewangelii, odpowiedzieli: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osadźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy" (Dz 4,19–20). Gdy Piotr wraz z apostołami został oskarżony o nieustające zwiastowanie w imieniu Chrystusa, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Nigdzie nie pojawiają się żadne sugestie wskazujące na to, by przyłączyli się bądź mieli zamiar przyłączyć się do jakiejkolwiek grupy, której celem było obalenie rządu. Pomimo prześladowań i opresji dobrze życzyli swoim władcom (26,29).

Nie trzeba dodawać, że nigdy nie postąpiliby nieuczciwie, by zaskarbić sobie przychylność władz. Przykładem może być Feliks, który daremnie oczekiwał od Pawła korzyści majątkowej (24,26).

Nie uważali, aby korzystanie ze swoich praw obywatelskich był przejawem sprzeciwu wobec chrześcijańskiego powołania (16,37; 21,39; 22,25–28; 23,17–21; 25,10–11).

Jednak sami nie angażowali się w sprawy polityczne. Dlaczego? Nie podano powodów, ale wiemy, że mieli jeden cel – by zwiastować ewangelię Chrystusową. Całkowicie oddali się tej sprawie. Najwidoczniej wierzyli, że ewangelia jest odpowiedzią na ludzkie problemy i to przekonanie było tak silne, że nie mogli zadowolić się tak trywialnymi rzeczami jak choćby polityka.‡

6,1 Jeśli diabeł nie może czegoś zniszczyć atakując z zewnątrz, to będzie starał się zaatakować od wewnątrz. Zostało to ukazane w tych wierszach.

W początkowej fazie Kościoła zwyczajem było codzienne wspieranie ubogich wdów, które pozostawały bez środków do życia. Niektórzy z wierzących, którzy byli Żydami, a posługiwali się greką, skarżyli się, **że zaniedbywano ich wdowy,** które nie były traktowane tak samo jak wdowy pochodzenia hebrajskiego (pochodzące z Jerozolimy i Judei).

6,2–3 Wtedy dwunastu apostołów uświadomiło sobie, że wraz ze wzrostem Kościoła konieczna będzie większa dbałość o te sprawy. Sami nie chcieli, aby służba **Słowa Bożego** została **zaniedbana,** dlatego uznali, że sprawami finansowymi powinno się zająć **siedmiu pełnych Ducha** ludzi wyznaczonych przez kościół, którzy mogliby troszczyć się o doraźne sprawy Kościoła.

Chociaż ludzie ci nie są w Biblii opisani jako diakoni, można ich tak właśnie określić. Wyrażenie: **„usługiwać przy stołach"** jest czasownikiem pochodzącym od rzeczownika, który w języku polskim przetłumaczony został jako *diakon*. Tak więc ich funkcja dosłownie oznaczała „diakoni" przy stołach.

Mieli posiadać następujące kwalifikacje:

1. **Cieszyć się zaufaniem –** Szacunek;
2. **Pełnych Ducha Świętego –** Duchowość;
3. **Pełnych mądrości –** Praktyczność;

Bardziej szczegółowe kwalifikacje zostały opisane w 1Tm 3,8–13.

6,4 Apostołowie chcieli oddać się **modlitwie i służbie Słowa.** Znamienna wydaje się kolejność, najpierw **modlitwa,** a następnie **służba Słowa.** Najpierw chcieli mówić do Boga o człowieku, zanim mówili do człowieka o Bogu.

6,5–6 Sądząc po imionach, większość z siedmiu mężów, którzy zostali wybrani, przed nawróceniem była Żydami pochodzenia greckiego. Z pewnością

było to wielkie ustępstwo wobec grupy, która złożyła skargę. Od tej chwili nie można było zarzucić faworyzowania jednej ze stron. Gdy Boża miłość wypełnia ludzkie serce, to tryumfuje nad małostkowością i egoizmem.

Jedynie dwóch diakonów jest nam dobrze znanych: **Szczepan,** który stał się pierwszym męczennikiem kościoła i **Filip,** ewangelista, który zaniósł ewangelię do Samarii, pozyskał eunucha etiopskiego dla Chrystusa i towarzyszył Pawłowi w Cezarei.

Po modlitwie apostołowie **przez włożenie rąk na tych** siedmiu wyrazili swą jedność wobec podjętej przez kościół decyzji.

6,7 Gdy czytamy wiersz 7 wraz z poprzednimi wierszami, to wydaje się, że służba diakonów miała wielki wpływ na rozwój ewangelii. **A Słowo Boże rosło i** wielu **uczniów** zostało przydanych do społeczności **w Jerozolimie, także znaczna liczba** żydowskich **kapłanów** stała się uczniami Pana Jezusa.

6,8 Następnie narracja skupia się na **Szczepanie**[27], który w cudowny sposób został użyty przez Boga poprzez liczne cuda i zwiastowane Słowo. Jest on pierwszą osobą spoza grona apostołów, o której powiedziane jest w Księdze Dziejów Apostolskich, że dokonywał cudów. Czy był to rodzaj awansu, który był rezultatem wierności w służbie diakona? Może była to dodatkowa służba, którą równocześnie wykonywał? Trudno jest to ocenić na podstawie tego tekstu.

6,9 Synagoga stała się źródłem sprzeciwu wobec doniosłej służby Szczepana. Synagoga była miejscem, gdzie Żydzi zgromadzali się w sabat w celu wysłuchania pouczenia płynącego z prawa. Nazwy synagog pochodziły od ludzi, którzy się tam zgromadzali. **Synagoga libertyńska** być może wzięła nazwę od wyzwolonych z niewoli rzymskiej Żydów. Cyrena była miastem w Afryce, najwidoczniej niektórzy Żydzi stamtąd osiedlili się w Jerozolimie. Żydzi aleksandryjscy przybyli z miasta portowego w Egipcie o tej samej nazwie. **Cylicja** była południowo–wschodnią prowincją Azji Mniejszej, **Azja** była prowincją Azji Mniejszej, składającą się z trzech terytoriów. Najwidoczniej grupy Żydów pochodzących ze wszystkich tych miejsc miały synagogi w samej Jerozolimie bądź okolicach.

6,10–14 Ci gorliwi Żydzi, rozmawiając ze Szczepanem, wykazali, że nie zgadzają się z nim. Nie mogli oprzeć się jego słowom oraz mocy, z jaką przemawiał. W swej desperacji potajemnie **podstawili fałszywych świadków,** którzy oskarżyli Szczepana o bluźnierstwo **przeciwko Mojżeszowi i Bogu**[28]. Wkrótce został postawiony przed Sanhedrynem i oskarżony o **bluźnierstwo przeciwko** świątyni i **zakonowi.** Opacznie cytowali go, mówiąc, że **Jezus** chciał **zburzyć** świątynię i **zmienić** cały system, który **przekazał Mojżesz.**

6,15 Sanhedryn wysłuchał oskarżeń, jednak gdy jego członkowie przyjrzeli się Szczepanowi **ujrzeli,** że jego twarz nie przypomina twarzy demona, ale **anielskie oblicze.** Ujrzeli tajemnicze piękno życia, które w całej pełni oddane jest Panu, zdeterminowane do zwiastowania Prawdy i bardziej przejęte tym, co myśli Bóg, niż tym, co mówił człowiek. Ujrzeli coś z chwały, którą miał Chrystus, która została wyrażona w promieniejącej, oddanej służbie twarzy Jego ucznia.

Rozdział 7 opisuje zwycięską obronę Szczepana, która rozpoczyna się spokojnie od czegoś, co wydaje się krótkim przeglądem żydowskiej historii. Później skupia się na dwóch postaciach: Józefie i Mojżeszu, którzy zostali powołani przez Boga, odrzuceni przez Izrael, a następnie zostali wyniesieni jako oswobodziciele i wybawcy. Chociaż Szczepan nie porównuje ich doświadczeń bezpośrednio z Chrystusem, to analogia jest dość wyraźna. Wreszcie Szczepan rozpoczyna atak skierowany wobec przywódców Izraela i oskarża ich o sprzeciwianie się Duchowi Świętemu, zabicie Sprawiedliwego i nieprzestrzeganie Bożego prawa.

Szczepan musiał wiedzieć, że jego życie wisi na włosku. Jedyną rzeczą, którą mógł uczynić, by uchronić siebie, było wygłoszenie kompromisowej, łagodzącej przemowy. Jednak wolał umrzeć niż nadwątlić świętą ufność. Podziwiamy jego odwagę!

7,1–8 Pierwsza sekcja jego przemowy odwołuje się do początków narodu hebrajskiego. Nie ma pewności, co do tego, dlaczego właśnie historia Abrahama zajmuje tak wiele miejsca, chyba że:

1. Miała pokazać, że Szczepan posiada miłość do narodu izraelskiego i zna jego historię.
2. Miała doprowadzić do historii Józefa i Mojżesza, którzy obrazowali odrzucenie Chrystusa.
3. Miała ukazać, że Abraham uwielbiał Boga pomimo tego, że uwielbienie to nie było związane ze specyficznym miejscem. (Szczepan został oskarżony o bluźnierstwo wobec świątyni – „przeciwko temu miejscu świętemu").

Najistotniejsze punkty biografii Abrahama dotyczą:

1. Powołania przez Boga w **Mezopotamii** (ww. 2–3).
2. Wędrówki do **Haranu,** a następnie do Kanaanu (w. 4).

3. Bożej obietnicy otrzymania ziemi, chociaż sam patriarcha jej nie otrzymał – czego dowodem było zakupienie jaskini Machpela na grobowiec (w. 5). Wypełnienie tej obietnicy jest jeszcze przyszłością (Hbr 11,13–40).
4. Bożej zapowiedzi niewoli izraelskiej w Egipcie i mającego nadejść uwolnienia (ww. 6–7). Obie części tej zapowiedzi zostały wypełnione przez ludzi, którzy zostali odrzuceni przez naród: Józefa (ww. 9–19) i Mojżesza (ww. 20–36). **Czterysta lat,** o których mówi wiersz 6 i 1M 15,13, odnosi się do okresu, w którym naród izraelski był ciemiężony w Egipcie. Czterysta trzydzieści lat, o których mówi 2M 12,40 i Ga 3,17, obejmują okres od przybycia Jakuba i jego rodziny do Egiptu do momentu wyjścia i przekazania prawa. Izraelici w trakcie pierwszych trzydziestu lat nie byli prześladowani w Egipcie, a nawet byli traktowani iście po królewsku.
5. **Przymierza obrzezki** (w. 8a).
6. Narodzin **Izaaka,** a następnie **Jakuba** i **dwunastu patriarchów** (w. 8b). To oczywiście prowadzi do historii Józefa, jednego z dwunastu synów Jakuba.

7,9–19 Spośród wielu starotestamentowych typologii Chrystusa postać **Józefa** jest najwyraźniejsza i najcenniejsza, pomimo tego, że nigdzie nie jest tak określona. Z pewnością Żydzi z czasów Szczepana musieli odnieść takie wrażenie, gdy słuchali, jak Szczepan dokonuje przeglądu kariery Józefa, która przypominała im o tym, co zrobili z Jezusem Nazareńskim!

1. Bracia **sprzedają Józefa do Egiptu** (w. 9).
2. Ten, który był odrzucony, został wyniesiony do pozycji władzy i chwały **w Egipcie** (w. 10).
3. Bracia Józefa z powodu klęski **głodu** udają się do **Egiptu,** jednak nie rozpoznają swego brata (ww. 11–12).
4. **Za drugim razem Józef dał się poznać swoim braciom,** wtedy ten, który został odrzucony, mógł stać się wybawcą swej rodziny (ww. 13–14). Uwaga: wydaje się, że istnieje pewna sprzeczność pomiędzy **siedemdziesięcioma pięcioma duszami,** o których mówi wiersz 14, a siedemdziesięcioma, o których mowa jest w 1M 46,27. Szczepan cytował greckie tłumaczenie 1M 46,27 i 2M 1,5, które mówią o siedemdziesięciu pięciu osobach. Tekst hebrajski mówi o siedemdziesięciu, co jedynie ukazuje inny sposób liczenia rodziny Jakuba[29].
5. Śmierć patriarchów i ich pogrzeb w ziemi kananeńskiej (ww. 15–16). W wierszu tym pojawia się kolejna trudność, gdyż wiersz ten mówi, że **Abraham kupił grobowiec od Hemora.** 1M 23,16–17 mówi, że *Abraham* nabył jaskinię Machpela w Hebronie od Chetytów. *Jakub* nabył ziemię w Sychem od dzieci Chamora (1M 33,19). Istnieje kilka możliwości: (1) Abraham mógł kupić ziemię w Sychem, a także w Hebronie. Później Jakub mógł odkupić ziemię w Sychem. (2) Szczepan mógł użyć imienia Abrahama na określenie potomka Abrahama – Jakuba. (3) Szczepan mógł potraktować zakup ziemi przez Abrahama i przez Jakuba jako jedno wydarzenie, gdyż chciał być zwięzły[30].
6. Wzrost rodziny Jakuba **w Egipcie** i ich niewola po śmierci Józefa (ww. 17–19). Oczywiście to wszystko jest jedynie wstępem do kolejnego kroku w rozumowaniu Szczepana – sposób, w jaki lud obszedł się z Mojżeszem.

7,20–43 Szczepan w ostry sposób ukazuje winę narodu izraelskiego za pomocą przynajmniej dwóch przykładów odrzucenia wybawicieli posłanych przez Boga dla ratowania narodu. Drugim dowodem jest **Mojżesz.**

Szczepan został oskarżony o bluźnierstwo wobec Mojżesza (6,11). Udowadnia, że winę ponosi naród izraelski i jest to wina odrzucenia ludzi, których wybrał Bóg.

Szczepan dokonuje przeglądu życia Mojżesza w następujący sposób:

1. Narodziny, wczesny okres oraz wykształcenie w Egipcie (ww. 20–22). Stwierdzenie, że Mojżesz był **dzielny w słowach,** odnosić się może do jego pism, ponieważ sam twierdził, że nie był człowiekiem elokwentnym (2M 4,10).
2. Pierwsze odrzucenie przez **braci**, gdy wstawił się za jednym z nich przed **Egipcjaninem** (ww. 23–28). Zwróćmy uwagę na wiersz 25! Jak wiersz ten odzwierciedla odrzucenie Chrystusa przez własny lud!
3. Ucieczka **do ziemi madiańskiej** (w. 29).
4. Bóg objawia się mu w **gorejącym krzaku** i **posyła** go z powrotem **do Egiptu,** aby **wybawił** Jego naród (ww. 30–35).
5. Stał się wybawicielem narodu (w. 36).
6. Proroctwo dotyczące nadejścia Mesjasza

(w. 37). (**„Jak ja”** oznacza „tak jak mnie wzbudził”).

7. Jego rola jako prawodawcy **w czasie zgromadzenia na pustyni** (w. 38).
8. Mojżesz został po raz drugi odrzucony przez naród oddający cześć złotemu **cielcowi** (ww. 39–41). Wiersze 42–43 ukazują bałwochwalstwo Izraela. Chociaż wyznawali, że **składali ofiary** Panu, to jednak **nosili namiot Molocha,** jednego z najobrzydliwszych starożytnych kultów bałwochwalczych i skłaniali się do **Romfana,** bożka układu gwiezdnego. Z tego właśnie względu Bóg zapowiedział, że zostaną uprowadzeni do niewoli babilońskiej. W wierszach 42 i 43 Szczepan cytuje z Septuaginty fragment z Księgi Amosa 5,25–27. Dlatego niewola jest opisana jako przesiedlenie **poza Babilon,** a nie „poza Damaszek”. Oczywiście oba stwierdzenia są prawdziwe.

Historia lubi się powtarzać. W każdym pokoleniu możemy doszukać się jednakowych wzorców. *Ludzie nie zmieniają się.* Gdy stają w obliczu Bożego zwiastowania, nie rozumieją (25). Gdy zalecane jest życie w pokoju, nie słuchają (27). Gdy Bóg posyła wybawiciela, odrzucają go (39). Gdy zostają wybawieni ze złych okoliczności, wybierają bezużytecznych bożków zamiast łaskawego Boga (41). Taka jest ludzka natura: buntownicza, niewdzięczna, głupia, ale *Bóg się nie zmienia.* Bóg, który przemawiał do Mojżesza, to ten sam Bóg, który przemawiał do jego przodków (32). Ten Bóg słyszy, gdy ludzie są w udręce (34). Przychodzi, by wybawić (34). Wyprowadza swój lud ze śmierci do życia (36). Tych, którzy Go odrzucają, oddaje ich własnym pożądliwościom (42). Taki jest nasz wielki Bóg: miłosierny, potężny, święty. Zawsze ten sam, niezależnie od tego, co się dzieje (Ml 3,6). Dla słuchaczy Szczepana było to ostrzeżenie, by nie lekceważyć Boga. Jest to także zapewnienie, że każda obietnica Boża jest pewna[31].

7,44–46 Szczepan został oskarżony o bluźnierstwo wobec świątyni. W odpowiedzi nawiązuje do okresu, w którym Izrael **miał na pustyni namiot przymierza.** W tym samym czasie oddawali także cześć zastępom niebieskim. Gdy **Jozue** wprowadził Izraelitów do ziemi kananeńskiej i pogańscy mieszkańcy zostali wypędzeni, namiot **przymierza** został wniesiony do ziemi i tak było **aż do dni Dawida. Ojcowie prosili, aby przygotować mieszkanie dla Boga Jakubowego i znaleźli łaskę u Boga.**

7,47–50 Pragnienie Dawida, by zbudować świątynię, nie zostało spełnione, **lecz dopiero Salomon zbudował Mu dom.**

Chociaż świątynia była miejscem przebywania Boga wśród swego ludu, to jednak Bóg nie był ograniczony do budynku i wyraźnie powiedział o tym Salomon, gdy poświęcano świątynię (1Krl 8,27). Izajasz także przestrzegał ludzi, że budynki nie są najważniejszą rzeczą w relacji z Bogiem, ale liczy się moralny i duchowy stan ludzkiego życia (Iz 66,1–2). On szuka złamanych i skruszonych serc i ludzi, którzy drżą, gdy On mówi.

7,51–53 Przywódcy żydowscy oskarżyli Szczepana o łamanie prawa. Teraz w zwięzły, precyzyjny sposób odpowiada on na oskarżenia. O *nich* pisano: **„Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu”.** „Napomina ich, nie tak, jak napomina się Boży Izrael, ale tak, jak pogan upartych, nieobrzezanych serc i uszu”. Odrzucając **Ducha Świętego,** postępowali jak ich **ojcowie. Ojcowie** ich prześladowali **proroków, którzy przepowiedzieli przyjście** Chrystusa. Teraz wydali i zamordowali **Sprawiedliwego.** Właśnie ci ludzie złamali prawo, a przecież to im prawo zostało dane **za pośrednictwem aniołów (BT).**

Nie trzeba było nic więcej mówić! Naprawdę, nic wiecej nie można już dodać! Dali Szczepanowi możliwość obrony, jednak stał się on oskarżycielem, a oni stali się winnymi; stali się tymi, którzy muszą się bronić. Właśnie jego słowa były jednymi z ostatnich słów skierowanych przez Boga do narodu żydowskiego, zanim ewangelia została skierowana do pogan.

7,54–60 Gdy tylko Szczepan publicznie oznajmił, że widzi **niebiosa otwarte,** tłum przestał go słuchać i zaczęli zawzięcie krzyczeć, natarli na niego i wyciągnęli go poza mury miasta, i **ukamienowali** go.

Niby przypadkowo Duch opisuje młodzieńca, pilnującego szat kamieniujących, który miał na imię **Saul.** Wydawać by się mogło, że Duch chce nam powiedzieć: „zapamiętajcie to imię, bo jeszcze je usłyszycie!”.

Śmierć Szczepana przypomina nam o śmierci naszego Pana:

1. Modlił się: **„Panie Jezus, przyjmij ducha mego** (w. 59). Jezus modlił się: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego” (Łk 23,46).
2. Modlił się: **„Panie, nie policz im grzechu tego”** (w. 60). Jezus modlił się: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Czy to nie oznacza, że Szczepan był do tego stopnia zajęty Panem, że został „przemieniony w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (2Kor 3,18)?

Gdy skończył modlitwę, **zasnął (BG).** Kiedy słowo „zasnąć” jest użyte na określenie śmierci w NT, odnosi się do ciała, a nie do duszy. Dusza

wierzącego w momencie śmierci znajduje się z Chrystusem (2Kor 5,8), a stan *ciała* zobrazowany jest jako śpiący.

Żydzi nie mieli prawa wykonywać kary śmierci, gdyż ten obowiązek spoczywał na władzy rzymskiej (J 18,31b). Jednak Rzymianie czynili wyjątki w przypadku, gdy świątynia była zagrożona. Szczepan został oskarżony o bluźnierstwo wobec świątyni i chociaż oskarżenie było nieuzasadnione, Żydzi dokonali egzekucji. Pan Jezus został oskarżony o groźbę zburzenia świątyni (Mk 14,58), jednak świadectwa świadków były rozbieżne.

II. KOŚCIÓŁ W JUDEI I SAMARII (8,1–9,31)

A. Działalność Filipa w Samarii

8,1 Po raz kolejny Duch Boży przedstawia nam postać **Saula.** W jego wnętrzu rodziły się wielkie zamysły. Zewnętrznie duch terroru ciągle będzie się przejawiał, ale jego dni jako wroga chrześcijaństwa są już policzone. **Saul zgadzał się z zabójstwem** Szczepana i dzięki temu zgotował sobie zgubną drogę arcyprześladowcy.

Słowa: **„W owym czasie"** wytyczają nową erę. Śmierć Szczepana stała się początkiem szeroko zakrojonej akcji przeciwko Kościołowi. Wierzący **rozproszyli się po Judei i Samarii.**

Pan pozostawił swoim uczniom wytyczne, aby rozpoczęli zwiastowanie w Jerozolimie, a następnie w dzielnicach Judei, Samarii aż po krańce ziemi. Do tego momentu ich świadectwo było ograniczone jedynie do **Jerozolimy.** Najwyraźniej obawiali się rozwoju, a teraz prześladowanie zmusiło ich do tego.

Sami **apostołowie** pozostali w mieście. Kelly trafnie zauważa: „Ci, którzy pozostali, z pewnością zostaną potraktowani najgorzej ze wszystkich".

Z ludzkiego punktu widzenia dla wierzących nadchodziły trudne chwile. Jeden z członków ich społeczności zapłacił życiem, a reszta była ścigana jak zwierzyna. Jednak z Boskiego punktu widzenia nie były to tak trudne dni. Ziarno, które nieuchronnie miało przynieść owoc, zostało już zasiane. Powiew trudności rozsiewał ziarno ewangelii do odległych miejsc; czyż ktoś jest w stanie ocenić zasięg żniwa?

8,2 Bogobojni mężowie, którzy pogrzebali Szczepana, nie zostali nazwani. Prawdopodobnie byli to chrześcijanie, którzy jeszcze nie opuścili Jerozolimy. Może byli to pobożni Żydzi, którzy w śmierci męczennika dostrzegli coś, co wzbudziło ich szacunek, który spowodował, że zapragnęli urządzić mu przyzwoity, godny pochówek.

8,3 Po raz kolejny ten sam **Saul!** Z bezgraniczną siłą prześladuje Kościół, **wywlekając** swe nieszczęsne ofiary z domów **i wtrącając do więzienia.** Gdyby tylko mógł zapomnieć o Szczepanie – jego spokoju, silnym przekonaniu, twarzy anioła! Musiał zagłuszyć sumienie, a sposobem były ataki na współbraci Szczepana.

8,4–8 Rozproszenie chrześcijan nie zagłuszyło ich świadectwa. Wszędzie **zwiastowali** dobrą nowinę o zbawieniu. **Filip,** który był jednym z „diakonów" z rozdziału szóstego, udał się na północ, **do miasta Samarii**[32] i nie tylko zwiastował Chrystusa, ale także dokonał wielu **cudów.** Wypędzał **duchy nieczyste i uzdrawiał sparaliżowanych i ułomnych.** Ludzie interesowali się ewangelią i, jak można było tego oczekiwać, spowodowało to **wiele radości.**

Kościół pierwotny przestrzegał wyraźnych nakazów Jezusa Chrystusa:

Poszli, jak Chrystus był posłany (J 20,21 por. Dz 8,1–4).

Sprzedali to, co mieli, i rozdali pieniądze ubogim (Łk 12,33; 18,22 por. Dz 2,45; 4,34).

Pozostawili ojców, matki, domy i posiadłości, by udać się zwiastować Słowo (Mt 10,37 por. Dz 8,1–4).

Czynili uczniami i nauczali jak postępować i przestrzegać Słowa (Mt 28,18–19 por. 1Tes 1,6).

Brali swój krzyż i naśladowali Chrystusa (Dz 4; 1Tes 2).

Radowali się w prześladowaniach i cierpieniach (Mt 5,11–12 por Dz 16; 1Tes 1,6–8).

Pozostawili umarłych, by grzebali umarłych, a sami poszli zwiastować ewangelię (Łk 9,59–60).

Otrząsnęli proch ze swych stóp, gdy byli odrzucani, i szli dalej (Łk 9,5 por. Dz 13,51).

Uzdrawiali, wypędzali demony, wzbudzali zmarłych i przynosili trwały owoc (Mk 16,18; Dz 3–16)[33].

8,9–11 Wśród osób, które słuchały Filipa był **czarnoksiężnik imieniem Szymon,** który **od jakiegoś czasu,** dokonując czarnoksięskich sztuczek, wzbudzał podziw wśród mieszkańców Samarii. Uważał się za **kogoś wielkiego** i niektórzy dali się przekonać że **ten człowiek to moc Boża.**

8,12–13 Gdy wielu ze słuchaczy **zwiastowania Filipa uwierzyło** i gdy **dali się ochrzcić,** również **Szymon** utrzymywał, **że uwierzył**[34] i dał się **ochrzcić,** i podążając za **Filipem** był pełen podziwu dla **cudów,** których ten dokonywał.

Z przebiegu dalszych wydarzeń wywnioskować można, że Szymon nie przeżył nowonarodzenia, ale był jednym z tych, którzy tak właśnie twierdzili. Ci,

którzy nauczają, że zbawienie osiągalne jest przez chrzest, stają tutaj wobec dylematu. Szymon był ochrzczony, ale ciągle trwał w grzechach.

Zauważmy, że **Filip zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa. Królestwo Boże** jest sferą, w której uznane jest Boże panowanie. Chwilowo Król jest nieobecny i zamiast literalnego, ziemskiego królestwa, mamy duchowe, niewidzialne Królestwo obecne w życiu tych, którzy są Mu poddani. W przyszłości Król powróci na ziemię, by założyć literalne Królestwo, którego stolicą będzie Jerozolima. Po to, by naprawdę wejść do Królestwa, niezależnie od jego formy, konieczne jest nowonarodzenie. Wiara **w imię Jezusa Chrystusa** jest środkiem do doświadczenia nowozrodzenia. Bez wątpienia było to esencją zwiastowania Filipa.

8,14–17 Gdy wiadomość o tym, **że Samaria przyjęła Słowo,** dotarła do **apostołów w Jerozolimie, wysłali do nich Piotra i Jana.** Ci, którzy uwierzyli, **zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa,** zanim apostołowie dotarli do nich, jednak nie otrzymali jeszcze **Ducha Świętego.** Najwidoczniej, działając zgodnie z tym, jak ich prowadził Bóg, apostołowie **modlili się** o tych wierzących, **aby otrzymali Ducha Świętego i wkładali na nich ręce.** Gdy tylko to uczynili, wierzący **otrzymali Ducha Świętego.**

Od razu prowadzi to do pytania: „Skąd bierze się różnica pomiędzy kolejnością wydarzeń w tym fragmencie, a wydarzeniami opisanymi w dniu Pięćdziesiątnicy?". W dniu Pięćdziesiątnicy Żydzi:

1. Pokutowali.
2. Byli chrzczeni.
3. Otrzymali Ducha Świętego.

W tym przypadku Samarytanie:

1. Uwierzyli.
2. Zostali ochrzczeni.
3. Apostołowie modlili się o nich i kładli na nich ręce.
4. Otrzymali Ducha Świętego.

Co do jednej rzeczy możemy mieć absolutną pewność: wszyscy dostąpili zbawienia w ten sam sposób, tzn. przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. On jest jedyną drogą prowadzącą do zbawienia. Jednak w okresie przejściowym, łączącym judaizm z chrześcijaństwem, Bóg w swej suwerenności działał w różny sposób wśród różnych grup wierzących. Wierzący pochodzenia żydowskiego byli zobowiązani do oddzielenia się od narodu izraelskiego, przyjmując chrzest przed przyjęciem Ducha. W przypadku Samarytan konieczna była szczególna modlitwa i apostołowie musieli położyć na nich ręce. Dlaczego?

Być może najlepszą odpowiedzią jest to, że celem tego było wyrażenie jedności Kościoła, niezależnie od tego, czy składał się z Żydów, czy Samarytan. Istniało poważne zagrożenie, że kościół w Jerozolimie może zachować ideę żydowskiej supremacji, i że w ten sposób nie mieliby nic wspólnego ze swymi samarytańskimi braćmi. W celu uniknięcia możliwości schizmy, bądź możliwości pojawienia się koncepcji dwóch „Kościołów" (żydowskiego i samarytańskiego), Bóg posłał apostołów, aby włożyli ręce na Samarytan. Było to wyrazem pełnej społeczności z nimi jako wierzącymi w Pana Jezusa. Wszyscy byli członkami Jednego Ciała i wszyscy byli jedno w Chrystusie Jezusie.

Wiersz 16 mówi, że **byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa** (patrz także 10,48 i 19,5), co nie oznacza, że ten chrzest był czymś innym niż chrzest „w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19). W.E. Vine pisze: „Łukasz nie opisuje stosowanej formuły, ale opisuje historyczne wydarzenie". Oba wyrażenia oznaczają jedność i identyfikację i wszyscy wierzący z radością uznają ich lojalność wobec jedności Trójcy i Pana Jezusa.

8,18–21 Szymon czarnoksiężnik był wielce poruszony tym, **że Duch bywa udzielany** przez apostołów poprzez **wkładanie rąk** na Samarytan. Sam nie miał głębokiego poczucia duchowego znaczenia tego wydarzenia, ale postrzegał to jako ponadnaturalną moc, która mogłaby posłużyć do jego interesów. Z tego względu zaoferował apostołom pieniądze, aby móc kupić tę moc.

Odpowiedź Piotra wskazuje na to, że **Szymon** nie był prawdziwie nawróconym człowiekiem:

1. **„Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje".** Żaden wierzący nie zginie (J 3,16).
2. **„Nie masz w niej cząstki ani udziału".** Innymi słowy, nie był częścią społeczności.
3. **„Serce twoje nie jest szczere wobec Boga".** Jest to idealny obraz osoby niezbawionej.
4. **„Jesteś pogrążony w gorzkiej żółci i więzach nieprawości".** Czy słowa te mogłyby dotyczyć odrodzonej osoby?

8,22–24 Piotr upomniał **Szymona,** aby ten pokutował ze swego grzechu i modlił się, aby jego nikczemne zamiary zostały wybaczone. W odpowiedzi Szymon poprosił Piotra, aby ten służył jako pośrednik pomiędzy nim a Bogiem i stał się prekursorem tych, którzy raczej zwracają się do ludzi jako pośredników, a nie bezpośrednio do samego Boga. Brak prawdziwej pokuty u Szymona wykazany jest w słowach: **„Módlcie się wy za mną do Pana, aby nic z tego na mnie nie przyszło, co**

powiedzieliście". Nie wyraził żalu za swój grzech, jedynie obawiał się konsekwencji, które może przynieść.

Właśnie od tego człowieka, **Szymona,** pochodzi dzisiejsze słowo „symonia" oznaczające używanie do własnych interesów tego, co jest święte. Do tego można zaliczyć sprzedaż odpustów i innych „duchowych" przywilejów, a także wszelkie przejawy komercjalizmu w sprawach Bożych.

8,25 Po tym jak Piotr i Jan **złożyli świadectwo i opowiedzieli Słowo Pańskie, udali się w powrotną drogę do Jerozolimy.** Gdy przyczółek został umocniony, zaczęli zwiastować **po wielu wioskach samarytańskich.**

B. Filip i eunuch etiopski (8,26–40)

8,26 W trakcie wielkiego przebudzenia w Samarii **anioł Pański** zaprowadził **Filipa** na nowe pole misyjne. Musiał opuścić miejsce, w którym tak wielu ludzi odbierało błogosławieństwo i służyć jednemu człowiekowi. Anioł mógł zaprowadzić **Filipa,** ale nie mógł zwiastować ewangelii za Filipa. Ten przywilej został darowany człowiekowi, a nie aniołom.

W bezgranicznym posłuszeństwie **Filip** udał się w podróż na południe, z Samarii do **Jerozolimy,** a następnie na jedną z dróg, która prowadzi do **Gazy**[35]. Nie ma całkowitej pewności co do tego, czy określenie „pusta" (BT i BG) odnosi się do samej drogi, czy do Gazy. Bez względu na to, rezultat jest ten sam: Filip opuścił miejsce, w którym przebywał, miejsce duchowego rozkwitu i udał się na jałowy teren.

8,27–29 Będąc już w drodze, dołączył do karawany, w której w głównym wozie jechał skarbnik **królowej etiopskiej Kandaki**[36], **eunuch**[37], mąż wielce **dostojny.** (Etiopia leżała w południowej części Egiptu i Sudanu). Najwyraźniej człowiek ten został nawrócony na judaizm, gdyż, jak czytamy, **przyszedł do Jerozolimy, aby się modlić** i właśnie **powracał** do domu. Siedząc w swoim wozie, **czytał proroka Izajasza** i w ułamku sekundy **Duch** tak pokierował **Filipem,** że ten **przyłączył się do tego wozu.**

8,30–31 Filip rozpoczyna rozmowę, zadając pytanie: **„Czy rozumiesz, co czytasz?".** Eunuch przyznał, że potrzebuje wyjaśnienia i zaprosił **Filipa, aby siadł i zajął przy nim miejsce.** Pokrzepiający jest w tym fragmencie brak rasowych uprzedzeń.

8,32–33 Jak dobrze się stało, że eunuch właśnie czytał fragment z Izajasza 53, który jest niezwykłym opisem cierpień Mesjasza! Dlaczego właśnie wtedy, gdy czytany był ten fragment, Filip podszedł do wozu?

Fragment z Izajasza opisuje łagodnego i **milczącego** Baranka stojącego wobec swych wrogów. Opisuje Tego, któremu odmówiono **słuszności** (BT) i sprawiedliwego sądu, Tego, który nie miał nadziei na potomka, ponieważ został zabity w kwiecie wieku, będąc nieżonatym.

8,34–35 Eunuch zastanawiał się nad tym, czy prorok mówił **o sobie samym, czy też o kim innym.** Dla **Filipa** stało się to podstawą do opowiedzenia, w jak doskonały sposób wypełniły się Pisma w życiu i śmierci Jezusa z Nazaretu. Z pewnością, gdy Etiopczyk przebywał w Jeruzalem, słyszał o człowieku imieniem **Jezus.** Oczywiście te pogłoski stawiały Go w niekorzystnym świetle. Dopiero teraz eunuch dowiedział się, że **Jezus** z Nazaretu stał się cierpiącym Sługą Jahwe, o którym pisał Izajasz.

8,36 Najprawdopodobniej Filip wyjaśnił Etiopczykowi przywilej związany z chrztem chrześcijan, który jest utożsamieniem się z Jego śmiercią, złożeniem do grobu i zmartwychwstaniem. Gdy znaleźli się w pobliżu **wody, eunuch** wyraził pragnienie, **aby się ochrzcić.**

8,37 W większości starożytnych rękopisów brakuje wiersza 37. Nie jest to spowodowane tym, że wiersz ten powoduje wewnętrzne napięcia z resztą Pisma, gdyż wiara w **Jezusa Chrystusa** jest warunkiem wstępnym chrztu. Wiersz ten po prostu nie znajduje się w najważniejszych dokumentach NT[38].

8,38 Kazano zatrzymać wóz i Filip ochrzcił eunucha. Oczywiste jest to, że chrzest odbywał się przez zanurzenie, o czym mówią słowa: **„zeszli obaj do wody i wyszli z wody"**[39].

Zaskakująca jest prostota tej ceremonii. Na pustynnej drodze wierzący chrzci nowonarodzonego człowieka. Kościół nie był tam zebrany, ani nie było nikogo z apostołów. Z pewnością tylko orszak sług w karawanie był świadkiem chrztu swego pana, który odtąd stał się naśladowcą Jezusa z Nazaretu.

8,39 Z chwilą zakończenia chrztu **Duch Pański porwał Filipa.** Wskazuje to na coś więcej niż tylko zwykłe prowadzenie na inne miejsce. Jest to raczej opis cudownego i nagłego przemieszczenia, którego celem było to, by eunuch nie zajmował się człowiekiem, który był tylko narzędziem, ale samym Panem.

Eunuch, radując się, jechał dalej swoją drogą. Z posłuszeństwa Panu wypływa radość, która jest większa niż inne uczucia.

8,40 W międzyczasie **Filip** wznawia swoją służbę **w Azocie** (ST Aszdod), na północ od Gazy i na zachód od Jerozolimy, w pobliżu brzegu morza. Pracuje, podążając na północ od tego miejsca, wzdłuż wybrzeża, **do Cezarei.**

A co z eunuchem? Nie było możliwe odwiedzanie go i jedyną rzeczą, którą ewangelista

mógł uczynić, to polecić go Bogu i pismom ST. Nie mamy wątpliwości, że ten eunuch powrócił do Etiopii[40], świadcząc wszystkim o zbawiennej łasce Pana Jezusa Chrystusa.

CHRZEST WIERZĄCYCH

Chrzest eunucha, który właśnie rozważaliśmy, jest jedną z wielu wskazówek, że chrzest wierzących był nauczany i praktykowany we wczesnej fazie Kościoła (2,38; 22,16). To nie był ten sam chrzest, co chrzest Jana, który wskazywał na pokutę (13,24; 19,4), a raczej była to publiczna identyfikacja z Chrystusem.

Chrzest miał miejsce po nawróceniu (2,41; 8,12; 18,8) i chrzczono zarówno kobiety, jak i mężczyzn (8,12), pogan i Żydów (10,48). Chrzczono domowników (10,47–48; 16,15; 16,33), ale przynajmniej w dwóch przypadkach dane jest do zrozumienia, że wszyscy domownicy *uwierzyli*. *Nigdzie* nie ma mowy o chrzcie niemowląt.

Wierzący byli chrzczeni tuż po nawróceniu (8,36; 9,18; 16,33), co miało miejsce na podstawie ich wyznania wiary w Chrystusa. Nie wymagano okresu próbnego na dowód prawdziwości wyznania. Z pewnością niebezpieczeństwo prześladowania powstrzymywało ludzi od pochopnych, powierzchownych decyzji.

Celem chrztu nie było zbawienie, jak to można zobaczyć w przypadku Szymona (8,13). Nawet po tym, jak wyznał swoją wiarę i został ochrzczony, „pogrążył się w gorzkiej żółci i w więzach nieprawości" (8,23). Jego „serce nie było szczere wobec Boga" (8,21).

Jak już zostało to wcześniej wspomniane, chrzczono przez zanurzenie (8,38–39): „obaj zeszli do wody i wyszli z wody". Dzisiaj nawet wielu zwolenników polewania, czy kropienia wodą przyznaje, że zanurzenie było praktyką stosowaną w pierwszym wieku przez apostołów.

Wydaje się, że dwa razy chrzest związany jest z odpuszczeniem grzechów. W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr powiedział: „Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych" (2,38). Później Ananiasz zwraca się do Saula: „Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje, wezwawszy imienia Jego" (22,16). W obu przypadkach chrzest dotyczył Żydów; nie powiedziano ani jednemu poganinowi, aby ochrzcił się na odpuszczenie grzechów. Przy chrzcie wierzących, Żyd publicznie odcinał się od swoich związków z narodem, który odrzucił i ukrzyżował Mesjasza. Podstawą przebaczenia była wiara w Pana Jezusa, a ceną przebaczenia była drogocenna krew Pana. Przebaczenie było przekazywane przez chrzest wodny, ponieważ chrzest publicznie oddzielał nawróconego od żydowskich korzeni, stawiając go na gruncie chrześcijańskim.

Formuła chrztu: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (Mt 28,19) nie występuje w Księdze Dziejów Apostolskich. Samarytanie byli chrzczeni w imię Jezusa (8,16) i to samo dotyczyło uczniów Jana (19,5). Jednakże to niekoniecznie oznacza, że formuła Trójcy nie była używana. Stwierdzenie: „w imię Pana Jezusa" może oznaczać „w imię autorytetu Pana Jezusa".

Uczniowie Jana zostali dwa razy ochrzczeni: pierwszy raz chrztem pokuty Jana, a następnie, przy nawróceniu, chrztem wierzących (19,3–5). Jest to precedens do ponownego chrztu tych, którzy zostali ochrzczeni przed nawróceniem.‡

C. Nawrócenie Saula z Tarsu (9,1–31)

9,1–2 Rozdział 9 wytycza punkt zwrotny w Dziejach. Do tego momentu Piotr zajmował pierwszoplanową pozycję w zwiastowaniu narodowi izraelskiemu. Od tej chwili stopniowo apostoł Paweł będzie stawał się główną postacią i powoli ewangelia będzie coraz częściej zwiastowana poganom.

W tym czasie **Saul** z Tarsu miał prawdopodobnie około trzydziestu lat. Postrzegany był przez rabinów jako jeden z obiecujących, młodych ludzi judaizmu. W gorliwości przewyższał swych towarzyszy.

Przyglądając się wzrostowi wiary chrześcijańskiej, znanej jako „**Droga"**[41], postrzegał ją jako zagrożenie dla własnej religii. Z tego też powodu z widocznie bezgranicznym zapałem zabrał się za niszczenie szkodliwej sekty. Zdobył oficjalne pozwolenie od **arcykapłana** na przeszukanie **Damaszku** w Syrii, w celu znalezienia uczniów Jezusa i **przyprowadzenia ich do Jerozolimy**, aby zostali osądzeni i ukarani.

9,3–6 Zbliżali się do **Damaszku,** gdy **nagle olśniła ich światłość z nieba,** co spowodowało, że Saul **upadł na ziemię i usłyszał głos mówiący do niego: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?"** Saul zapytał: **„Kto jesteś, Panie?",** i w odpowiedzi usłyszał: „**Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz".**

Aby w pełni zrozumieć towarzyszące Saulowi w tym momencie uczucia, musimy sobie uświadomić, że Saul był przekonany, że Jezus z Nazaretu nie żyje i został pochowany w grobie w Judei. Ponieważ przywódca sekty został zgładzony, jedyną rzeczą, która pozostała do zrobienia, było

wyniszczenie Jego uczniów i wtedy ziemia zostałaby uwolniona od tej plagi.

Właśnie teraz przytłoczony mocą Saul dowiaduje się, że Jezus wcale nie jest w grobie, ale że został uwielbiony i siedzi po prawicy Bożej w niebie! Właśnie widok uwielbionego Zbawiciela nadał jego życiu nowy kierunek.

Kolejną rzeczą, której musiał nauczyć się Saul było to, że prześladując uczniów **Jezusa, prześladował** samego Pana. Ból zadany członkom Ciała na ziemi odczuwany był przez Głowę Ciała w niebie.

Dla Saula była to najpierw nauka, a potem obowiązek. Najpierw został właściwie poinstruowany na temat osoby Jezusa, a następnie został posłany do Damaszku, gdzie miał otrzymać polecenia dotyczące dalszej podróży.

9,7–9 A mężowie, którzy z nim byli w drodze, byli oszołomieni. Słyszeli głos z nieba, ale nie wiedzieli, co mówił, gdyż tylko **Saul** to słyszał (22,9). Nie widzieli Pana, jedynie **Saul** Go widział, i właśnie w tej chwili został powołany na apostoła.

Dumny faryzeusz był teraz prowadzony **za rękę do Damaszku,** gdzie przebywał **trzy dni, nie widząc... W ciągu tych dni nie jadł ani nie pił.**

9,10–14 Można wyobrazić sobie rezultat, jaki odniosły dochodzące do wierzących w **Damaszku** wieści. Wiedzieli o tym, że Saul udał się w drogę, by ich uwięzić. Modlili się o Boską ingerencję. Być może prosili o nawrócenie Saula i teraz słyszą, że arcyprzeciwnik Wiary stał się chrześcijaninem. Nie wierzyli własnym uszom.

Gdy Pan udzielał wskazówek Ananiaszowi, jednemu z wierzących w Damaszku, by odwiedził Saula, Ananiasz wyraził swe obawy związane z tym człowiekiem. Kiedy **Ananiasz** otrzymał zapewnienie, że **Saul właśnie się modli,** a nie prześladuje, udał się do **domu Judy,** który znajdował się na **ulicy Prostej.**

9,15–16 Pan miał wspaniały plan dla Saula: **„On jest narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego”.** Saul miał zostać głównie apostołem **pogan** i jego misja miała zaprowadzić go przed **królów.** Jednak miał także zwiastować swym rodakom w ciele i z tego powodu miał doświadczyć najgorliwszego prześladowania.

9,17–18 Poruszająca jest chrześcijańska łaska i miłość zademonstrowana przez Ananiasza, który wyraził pełną społeczność z nowonarodzonym, **wkładając na niego ręce,** nazywając go **bratem Saulem** i wyjaśniając cel swej wizyty. Przyszedł, aby przywrócić wzrok Saulowi, i aby ten **został napełniony Duchem Świętym.**

Należy zwrócić uwagę na to, że **Duch Święty** został dany **Saulowi** przez włożenie rąk prostego ucznia. **Ananiasz** był kimś, kogo można zaliczyć do „laików”. Fakt użycia kogoś, kto nie był apostołem, z pewnością powinien być napomnieniem dla tych, którzy szukają pretekstu do zastrzeżenia duchowych przywilejów tylko dla „duchownych”.

Pewne rzeczy zawsze będą mieć miejsce, gdy ktoś dostępuje nowonarodzenia, ponieważ istnieją pewne oznaki realności nowonarodzenia. Miało to potwierdzenie w życiu Saula z Tarsu. Jakie to były oznaki? Francis W. Dixon wymienia kilka z nich:

1. Spotkał się z Panem i usłyszał Jego głos (Dz 9,4–6). Otrzymał Boże objawienie, gdyż jedynie to mogło przekonać go i uczynić z niego pokornego poszukiwacza i oddanego naśladowcę, jakim się stał.
2. Przepełniony był pragnieniem posłuszeństwa Panu i wykonania Jego woli (Dz 9,6).
3. Zaczął się modlić (Dz 9,11).
4. Został ochrzczony (Dz 9,18).
5. Został przyłączony do społeczności z Bożym ludem (Dz 9,19).
6. Rozpoczął zwiastowanie (Dz 9,20).
7. Wzrastał w łasce (Dz 9,22).

SŁUŻBA „LAIKÓW”

Jedną z ważniejszych lekcji, której możemy nauczyć się z Dziejów jest to, że chrześcijaństwo jest ruchem świeckim, i że dzieło zwiastowania nie zostało zlecone wybranej klasie np. kapłanom bądź klerykom, ale wszystkim wierzącym.

Harnack twierdził że:

> Kościół odnosił największe zwycięstwa w pierwszych wiekach Imperium Rzymskiego nie dzięki nauczycielom, kaznodziejom czy apostołom, ale dzięki nieformalnym misjonarzom[42].

Dean Inge napisał:

> Chrześcijaństwo zaczęło się jako świecka, profetyczna religia (...). Przyszłość chrześcijaństwa leży w rękach osób świeckich (...)[43].

Bryan Green mówi:

> Przyszłość chrześcijaństwa i ewangelizacji świata spoczywa w rękach zwykłych mężczyzn i kobiet, a nie zawodowych duchownych[44].

Leighton Ford mówi:

> Kościół, który uzależnia się od specjalistów (...), uznając, że to oni dokonają ewangelizacji, łamie nie

tylko zamierzenia Głowy Kościoła, ale i gubi niezatarty wzorzec pierwszych chrześcijan (...). Ewangelizacja to odpowiedzialność spoczywająca na całym Kościele, a nie tylko na „wybranych osobach”[45].

W końcu J.A. Stewart pisze:

Każdy członek lokalnej społeczności wychodził, by przez osobisty kontakt pozyskiwać dusze dla Chrystusa, a następnie przyprowadzał nowonarodzonych do społeczności, gdzie byli budowani i umacniani w wierze w Odkupiciela. Później oni sami szli i czynili podobnie[46].

Wynikało to z prostej przyczyny: w kościele apostolskim nie było takich osób jak klerycy czy duchowni, którzy stali ponad lokalną społecznością. Tradycyjna społeczność składała się ze świętych, biskupów i diakonów (Flp 1,1). W nowotestamentowym sensie *wszyscy święci byli duchownymi.* Biskupi to starsi, przełożeni bądź duchowi przywódcy. Diakoni pełnili funkcję sług odpowiedzialnych za sprawy związane z finansami lokalnej społeczności, etc.

Żaden biskup czy starszy nie pełnił funkcji kleryka. Istniało zgromadzenie starszych współpracujących ze sobą w charakterze pasterzy społeczności.

Ktoś może jednak zapytać: „A co z apostołami, ewangelistami, pastorami i nauczycielami?”. Czy nie byli oni duchownymi w pierwotnym Kościele? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Ef 4,12. To są dary, które zostały darowane Kościołowi, by budować świętych, po to, by ci święci mogli dalej wykonywać służbę i budować Ciało Chrystusa. Celem ich nie było ustanowienie siebie ponad lokalną społecznością, ale praca do momentu, w którym lokalna społeczność będzie mogła zadbać sama o siebie. Wtedy mogliby pójść zakładać i wzmacniać *inne* zbory.

Zgodnie z opinią historyków Kościoła, system klerykalny pojawił się w drugim wieku i nie był znany w okresie Dziejów Apostolskich. Ponieważ zbyt *wiele* zależało od *niewielu,* stał się jedynie przeszkodą w ewangelizacji i rozwoju Kościoła.

Nowotestamentowi wierzący to nie tylko duchowni, ale także kapłani, i podobnie jak święci, kapłani dzięki wierze mają stały dostęp przed oblicze Boga, by oddawać Mu chwałę (1P 2,5). Jako królewscy kapłani mają przywilej opowiadania innym o Tym, który powołał ich z ciemności do cudownej swojej światłości (1P 2,9). Powszechne kapłaństwo nie oznacza, że wszyscy wierzący mają dar zwiastowania czy publicznego nauczania. Głównie związane jest to z uwielbieniem i świadectwem. Oznacza to jednak, że w Kościele nie ma szczególnej klasy kapłanów sprawującej kontrolę nad uwielbieniem i służbą.‡

9,19–25 Uczniowie w Damaszku otworzyli swoje serca i domy dla **Saula,** który już wkrótce udał się **do synagogi,** odważnie zwiastując, że Jezus **jest Synem Bożym.** Wśród słuchających go Żydów zapanowała konsternacja, gdyż o ile dobrze rozumieli, to Saul, który pałał nienawiścią do imienia Jezusa, teraz nauczał, że Jezus jest Bogiem! Jak to się mogło stać?

Nie wiemy, jak długo pozostał w Damaszku w trakcie swej pierwszej wizyty. Na podstawie Ga 1,17 możemy wywnioskować, że udał się na nieokreślony czas do Arabii, by następnie powrócić do Damaszku. Gdzie w 9 rozdziale w Dziejów można umieścić podróż do Arabii? Najprawdopodobniej gdzieś pomiędzy wierszami 21 a 22.

Wielu Bożych szczególnie użytecznych sług przeżyło doświadczenie Arabii albo pustyni, zanim zostali wysłani do zwiastowania.

W Arabii **Saul** miał możliwość przemyślenia wydarzeń, które miały miejsce w jego życiu, a w szczególności rzeczy związanych z ewangelią łaski Bożej, która została mu powierzona. Gdy powrócił do **Damaszku** (w. 22), **wprawiał w zakłopotanie Żydów** w synagodze, **dowodząc, że Ten jest Chrystusem,** Mesjaszem Izraela. Rozwścieczyło to ich tak bardzo, że zaczęli spiskować, aby zabić tego, który był ich orędownikiem, a który teraz stał się „apostatą”, „renegatem” i „odszczepieńcem”. **Saul** musiał uciekać i **w nocy został przerzucony przez mur i spuszczony w koszu.** Była to poniżająca ucieczka, jednak Saul i tak był złamanym człowiekiem i dlatego bez wahania mógł znieść dla Chrystusa to, czego inni staraliby się unikać.

9,26–30 Z ludzkiego punktu widzenia **Jerozolima** była najbardziej niebezpiecznym miejscem, które mógł odwiedzić Saul. Jednak pewność postępowania zgodnie z Bożą wolą pozwala na właściwą ocenę osobistego bezpieczeństwa.

Ciągle dyskutuje się, czy pierwsza wizyta Saula w **Jerozolimie** po tym, jak stał się chrześcijaninem, jest tą samą wizytą, która miała miejsce trzy lata po jego nawróceniu (Ga 1,18). W trakcie swej pierwszej wizyty w **Jerozolimie** spotkał się z Piotrem i Jakubem, ale nie spotkał się z innymi apostołami. W wierszu 27 czytamy, że **Barnaba zaprowadził go do apostołów.** Oczywiście to mogło oznaczać, że byli nimi Piotr i Jakub, ale mogło także oznaczać wszystkich apostołów. Jeżeli spotkał wszystkich

apostołów, byłaby to jego druga wizyta w **Jerozolimie,** która nigdzie nie została wspomniana.

Najpierw znajdujący się w **Jerozolimie uczniowie bali się** przyjąć Saula, wątpiąc w szczerość jego wyznania jako wierzącego. Barnaba potwierdził, że jego imię, *Syn Pocieszenia,* odzwierciedla prawdę i przedstawił **Saula,** mówiąc o jego nawróceniu i nieustraszonym świadectwie, które złożył w **Damaszku.** Wierzący mogli się sami o tym przekonać, gdy widzieli, jak odważnie **i śmiało występuje w imieniu Pana w Jerozolimie.** Wywoływał silne sprzeciwy ze strony **hellenistów i gdy bracia** zauważyli, że jego życie jest zagrożone z powodu Żydów, **odprowadzili go do Cezarei,** skąd udał się **do Tarsu,** swojego rodzinnego miasta, znajdującego się w południowo–wschodniej części wybrzeża Azji Mniejszej.

9,31 Nadal trwał cudowny rozwój **Kościoła** w Palestynie. Był to okres konsolidacji, przyrostu i wzrostu społeczności w sensie duchowym i liczebnym.

III. KOŚCIÓŁ PO KRAŃCE ZIEMI (9,32–28,31)

A. Piotr zwiastuje ewangelię poganom (9,32–11,18)

9,32–34 Teraz narrator powraca do **Piotra;** opisuje go, jak odwiedza wierzących w różnych miejscach w Judei. W końcu dociera do Lyddy (Lod), miasta znajdującego się na północnym zachodzie od Jerozolimy, na drodze do Joppy (dzisiejsza Jaffa bądź Yafo), gdzie spotyka paralityka, który **leżał od ośmiu lat na łożu. Piotr** zwraca się do niego po imieniu i ogłasza mu, że uzdrawia go **Jezus Chrystus. Eneasz zaraz wstał** i wziął swoje **łoże.** Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, że Eneasz w tym samym czasie odzyskał duchowe zdrowie i fizyczną sprawność.

9,35 Uzdrowiony paralityk stał się dowodem i świadectwem działania Pana w Lyddzie i na całym wybrzeżu równiny Saronu; w rezultacie wielu **nawróciło się do Pana.**

9,36–38 Joppa była głównym portem morskim Palestyny, położonym nad Morzem Śródziemnym, około pięćdziesiąt kilometrów na północny–zachód od Jerozolimy. Wśród tamtejszych chrześcijan była kobieta dobrego serca imieniem **Dorkas**[47], która znana była z tego, że szyła ubrania dla biednych. Gdy nagle **zmarła,** uczniowie posłali pilną wiadomość do Lyddy, **prosząc Piotra,** aby pośpiesznie **przyszedł.**

9,39–41 Gdy tylko tam dotarł, ujrzał **wszystkie wdowy,** które **płacząc pokazywały suknie, które** dla nich **robiła Dorkas.** Piotr poprosił, aby wszyscy opuścili to miejsce, **padł na kolana, modlił się** i nakazał **Tabicie, by wstała.** Natychmiast została przywrócona do życia i dołączyła do przyjaciół chrześcijan.

9,42 Wiadomość o dokonanym cudzie zmartwychwstania rozniosła się i **wielu uwierzyło w Pana.** Kiedy jednak porównujemy wiersz 42 z wierszem 35 wydaje się, że więcej ludzi nawróciło się poprzez uzdrowienie Eneasza niż wzbudzenie z martwych Dorkas.

9,43 Piotr pozostał w Joppie przez dłuższy czas i przebywał w domu **Szymona garbarza.** Wzmianka dotycząca zawodu Szymona jest dość ważna. Żydzi uważali garbarstwo za niegodne rzemiosło, gdyż ciągły kontakt z ciałami martwych zwierząt powodował ceremonialną nieczystość. To, że Piotr przebywał u Szymona, wskazywało, że już nie był ograniczony tym drobiazgowym żydowskim czynnikiem.

Często mówi się, że w trzech kolejnych rozdziałach znajduje się opis nawrócenia potomków synów Noego. Eunuch etiopski (rozdz. 8) pochodził, nie ma co do tego wątpliwości, z pokolenia Chama; Saul z Tarsu (rozdz. 9) był potomkiem Sema, a w rozdziale 10, gdzie mowa jest o Korneliuszu, widzimy potomka Jafeta. Jest to dowodem na to, że ewangelia przeznaczona jest dla wszystkich ras, wszystkich kultur, i że w Chrystusie wszystkie naturalne różnice zostają zniesione. W rozdziale 2 widzieliśmy Piotra, który kluczami Królestwa otwiera drzwi wiary Żydom, podobnie czyni w rozdziale 10, otwierając te same drzwi poganom.

10,1–2 Rozdział rozpoczyna się **w Cezarei,** położonej około 50 kilometrów na północ od Joppy. **Korneliusz** był oficerem rzymskiej armii i jako setnik miał pod sobą około stu ludzi. Związany był z **kohortą italską.** Bardziej znacząca niż jego wysoka pozycja wojskowa była jego pobożność. Korneliusz był człowiekiem **pobożnym i bogobojnym, nieustannie modlącym się i dającym hojne jałmużny** ubogim Żydom. Ryrie sugeruje, że prawdopodobnie musiał on być „prozelitą na rozdrożu, tzn. uwierzył w Boga judaizmu i Jego zwierzchność, ale nie podjął jeszcze żadnych kroków, aby stać się pełnoprawnym prozelitą”[48].

Nie znamy odpowiedzi na pytanie, czy był zbawiony. Ci, którzy wnioskują, że był, argumentują to wierszami 2 i 35, w których Piotr wyraźnie odnosi się do **Korneliusza,** mówiąc, że „każdy miły Mu jest, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje”. Z

drugiej strony, ci, którzy twierdzą, że **Korneliusz** nie był zbawiony, uzasadniają to fragmentem 11,14, gdzie cytowany jest anioł, obiecujący Korneliuszowi, że Piotr powie mu „słowa, przez które będzie zbawiony".

Naszym zdaniem **Korneliusz** jest człowiekiem żyjącym w zgodzie ze światłem, które ukazał mu Bóg. Pomimo tego, że to światło nie wystarczało do osiągnięcia zbawienia, to Bóg upewnił go, że zostanie mu dane dodatkowe światło ewangelii. Przed wizytą Piotra nie miał pewności zbawienia, jednak czuł więź z tymi, którzy wielbią prawdziwego Boga.

10,3–8 Około godziny 15.00 **Korneliusz** miał **widzenie,** w którym ukazał mu się **anioł** mówiący do niego po imieniu. Ponieważ był poganinem, nie posiadał wiedzy o służbie aniołów, jaką mieli Żydzi, dlatego był przerażony i omyłkowo zwrócił się do anioła jako do Pana. Anioł upewnił go, że Bóg docenia jego **modlitwy i jałmużny,** dlatego musi **posłać** na południe, **do Joppy,** po męża imieniem **Szymon Piotr,** który **przebywa u Szymona garbarza nad morzem**[49]. W posłuszeństwie i bez wątpliwości setnik **posłał dwóch domowników i pobożnego żołnierza.**

10,9–14 Nazajutrz, około południa, **Piotr wyszedł na dach** domu Szymona, **aby się modlić.** Był głodny i chciał coś zjeść, jednak posiłek dopiero był przygotowywany. Jego głód był dobrym podłożem do tego, co później miało miejsce. Popadając w **zachwycenie, ujrzał płótno opuszczane za cztery rogi ku ziemi,** na którym znajdowały się **wszelkiego rodzaju czworonogi i ptactwo** i gady, czyste i **nieczyste.** Z nieba **odezwał się do** głodnego ucznia **głos: „Wstań, zabijaj i jedz!".** Pamiętając o Prawie Mojżeszowym, które zakazywało Żydom spożywania nieczystych zwierząt, wypowiedział historyczny sprzeciw: „**Przenigdy, Panie".** Scroggie tak to skomentował: „Kto mówi „przenigdy", nie powinien mówić „Panie", a kto szczerze mówi „Panie", nigdy nie powie „przenigdy".

10,15–16 Gdy Piotr wspomniał dotąd jeszcze nienaruszoną zasadę związaną z jedzeniem koszernego pokarmu, odezwał się **głos** z nieba: **„Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane".** Wydarzyło się to **trzy** razy i płótno zostało zabrane do **nieba.**

Oczywiste jest to, że wizja miała głębsze znaczenie niż sprawa tradycyjnego spożywania pokarmów czystych czy nieczystych. Prawdą jest, że wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa ograniczenia związane z pokarmami przestały obowiązywać. Prawdziwe znaczenie tej wizji było takie, że Bóg ma zamiar otworzyć poganom drzwi wiary, a Piotr jako Żyd zawsze postrzegał pogan jako nieczystych, obcych, nieznajomych, dalekich, bezbożnych. Teraz jednak Bóg chciał dokonać czegoś nowego. Poganie (nieczyste zwierzęta i ptaki) otrzymają tego samego Ducha Świętego, którego Żydzi (czyste zwierzęta i ptaki) już otrzymali. Znikną narodowe i religijne różnice i wszyscy wierzący w Pana Jezusa znajdą się na tym samym poziomie chrześcijańskiej społeczności.

10,17–23a Podczas gdy Piotr rozmyślał nad tym **widzeniem,** przybyli do **bramy** słudzy **Korneliusza i pytali** o niego. Prowadzony **Duchem** zszedł z dachu, by ich przywitać. Gdy dowiedział się, jaki jest cel ich wizyty, **zaprosił** ich do środka i udzielił im gościny na nadchodzącą noc. Słudzy dobrze wyrazili się o swym panu jako **„mężu sprawiedliwym i bogobojnym, cieszącym się uznaniem całego narodu żydowskiego".**

10,23b–29 Nazajutrz zaś Piotr udał się do Cezarei wraz z trzema sługami Korneliusza **i braćmi z Joppy.** Najwyraźniej podróżowali przez cały dzień, ponieważ **następnego dnia przybyli do Cezarei.**

Przewidując ich przyjazd, **Korneliusz zwołał swoich krewnych i najbliższych przyjaciół.** Gdy tylko **Piotr** nadszedł, setnik, chcąc oddać mu cześć, **padł do nóg jego.** Apostoł sprzeciwił się temu, mówiąc, że jest jedynie **człowiekiem.** Najwłaściwszą rzeczą byłoby, gdyby samozwańczy „następcy" **Piotra** naśladowali jego pokorę i zakazali ludziom klękania przed **nimi!**

Gdy tylko **Piotr** zobaczył zgromadzonych ludzi, wyjaśnił, że jako Żyd zwykle nie przebywałby w domu poganina, jednak **Bóg** objawił mu, że nie powinien traktować pogan jako niedotykalnych. Następnie spytał, **dlaczego** go **wezwali**.

10,30–33 Korneliusz skwapliwie opisał widzenie, które miał cztery dni wcześniej, gdy anioł zapewnił go o **wysłuchanych modlitwach** i skierował go do **Piotra.** Panujący w sercu poganina głód Słowa Bożego zasługuje na nasz podziw. Powiedział: **„A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał".** Taki otwarty, zdolny do przyjęcia nauki duch z pewnością zostanie nagrodzony Bożymi wskazówkami.

10,34–35 Piotr opatrzył swoją mowę szczerym wstępem. Do tej chwili wierzył, że Boża przychylność jest ograniczona wyłącznie do narodu izraelskiego, a teraz zauważył, że Bóg nie ma względu na osobę, narodowość, ale jest zainteresowany szczerym, skruszonym sercem Żyda i poganina. **„W każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje".**

Istnieją dwie podstawowe interpretacje wiersza 35:

1. Niektórzy uznają, że jeżeli ktoś prawdziwie pokutuje i szuka Boga, jest zbawiony, nawet jeśli nie słyszał o Panu Jezusie. Argumentem jest to, że chociaż ktoś może nie wiedzieć o zastępczej ofierze Chrystusa, to Bóg wie o tym i zbawia tego człowieka w oparciu o tę ofiarę. Bóg poczytuje wartość dzieła Chrystusa w człowieku zawsze, gdy znajduje w nim prawdziwą wiarę.
2. Kolejny punkt widzenia uznaje, że nawet, gdy człowiek boi się Boga i dobrze czyni, nie może być na tej podstawie zbawiony. Zbawienie jest jedynie przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Jeśli jednak Bóg znajdzie kogoś, kto żył zgodnie z objawionym co do Pana światłem, to Bóg spowoduje, że człowiek ten usłyszy ewangelię i dana mu będzie możliwość przyjęcia zbawienia.

Uznajemy, że drugi punkt widzenia jest właściwy.

10,36–38 Dalej Piotr przypomina swoim słuchaczom, że poselstwo ewangelii najpierw zostało skierowane do Żydów, ale **Jezus jest Panem wszystkich,** zarówno pogan jak i Żydów. Z pewnością jego słuchacze słyszeli historię **Jezusa z Nazaretu,** która miała swój początek w **Galilei**, gdy **Jan** chrzcił, i rozprzestrzeniła się po **całej Judei.** Ten **namaszczony Duchem Jezus** oddał się bezinteresownej służbie innym, **czynił dobrze i uzdrawiał wszystkich opętanych przez diabła.**

10,39–41 Apostołowie byli **świadkami** prawdy o **wszystkim**, co Jezus **czynił.** Chodzili z Nim po całej Judei i **Jerozolimie.** Pomimo Jego doskonałego życia, ludzie **zabili Go, wieszając na drzewie, ale trzeciego dnia Bóg wzbudził Go** z umarłych i widzieli Go **uprzednio wybrani przez Boga świadkowie.** O ile wiemy, Pan Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu nie był widziany przez niewierzących, ale apostołowie nie tylko mogli Go widzieć, ale i **z Nim jeść i pić.** Pokazuje to, że cielesne zmartwychwstanie Zbawiciela było widzialne, materialne i fizyczne.

10,42 W zmartwychwstaniu Pan nakazał apostołom, aby obwieścili, że On jest **Sędzią żywych i umarłych.** Potwierdzają to też inne fragmenty Pisma, które nauczają, że Ojciec przekazał wszelki sąd Synowi (J 5,22). Oczywiście oznacza to, że Syn Człowieczy sądzić będzie zarówno pogan, jak i Żydów.

10,43 Piotr nie zatrzymuje się nad tematem sądu; dalej przedstawia wspaniałe stwierdzenie prawdy ewangelicznej, wyjaśniając, jak można uniknąć sądu. Podobnie jak nauczali **wszyscy prorocy** ST, **każdy, kto wierzy** w Mesjasza, **dostąpi odpuszczenia grzechów.** Ta oferta nie dotyczy wyłącznie Izraela, ale całego świata. Chciałbyś doświadczyć przebaczenia grzechów? Uwierz w Niego!

10,44–48 A gdy Piotr jeszcze mówił, na pogan zstąpił Duch Święty. Wszyscy **zaczęli mówić językami, wielbiąc Boga.** Był to znak dla znajdujących się tam ludzi, że Korneliusz i domownicy otrzymali **dar Ducha Świętego.** Towarzyszący Piotrowi wierzący Żydzi z Joppy byli **zdumieni,** że poganie nie musieli stać się prozelitami, by otrzymać **Ducha Świętego.** Sam **Piotr** nie miał tych samych wątpliwości, co inni Żydzi. Natychmiast odczuł, że Bóg nie robi różnicy pomiędzy poganinem a Żydem i dlatego ogłosił, że domownicy Korneliusza powinni zostać **ochrzczeni.**

Zwróćmy uwagę na wyrażenie: **„którzy otrzymali Ducha Świętego, jak i my".** Poganie zostali zbawieni w taki sam sposób jak i Żydzi – przez wiarę. Nie było sugestii dotyczących przestrzegania prawa, obrzezania lub jakiegokolwiek innego obrzędu bądź rytuału.

Zwróćmy także uwagę na kolejność wydarzeń w związku z przyjęciem Ducha Świętego przez pogan:

1. **Słyszeli Słowo** i uwierzyli (w. 44).
2. **Otrzymali Ducha Świętego** (w. 44. 47).
3. Zostali **ochrzczeni** (w. 48).

Jest to opis wydarzeń, który występuje zarówno w przypadku Żydów, jak i pogan tak samo i dziś, gdy Bóg powołuje dla Swego imienia ludzi ze wszystkich narodów.

Nie dziwi nas, że po tych wszystkich wydarzeniach, które miały miejsce w Cezarei, wierzący przymusili Piotra, **aby pozostał u nich kilka dni.**

11,1–3 Wieści, że Piotr zwiastuje poganom i że **poganie** zostali zbawieni, szybko doszły do **Judei.** Dlatego, gdy Piotr powrócił do Jerozolimy, został oskarżony przez tych, którzy byli **obrzezani, że jadał** z poganami. Obrzezani to chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, którzy nadal myśleli starymi kategoriami. Ciągle wydawało im się, na przykład, że poganie w celu uzyskania pełni błogosławieństw Bożych muszą dać się obrzezać. Dalej myśleli, że Piotr nie powinien jadać z poganami.

11,4–14 Piotr, broniąc swojego zachowania, opowiedział, co się stało: o **widzeniu płótna opuszczanego z nieba,** ukazaniu się **anioła** Korneliuszowi, przybyciu wysłanników Korneliusza, o tym jak **Duch** nakazał mu, aby poszedł z nimi i o wylaniu **Ducha Świętego** na

pogan. Ponieważ Bóg tak wyraźnie działał na tak wiele sposobów, opieranie się temu bądź sprzeciw były wyraźnym sprzeciwem wobec Pana.

W swoim kazaniu **Piotr** dodaje kilka ciekawych szczegółów, które nie zostały podane w poprzednim rozdziale:

1. Powiedział, że **płótno z nieba dotarło** do miejsca, w którym się znajdował (w. 5).
2. **Wpatrywał się w nie uważnie** (w. 6).
3. Piotr dodaje, że **sześciu braci** towarzyszyło mu w podróży z Joppy do Cezareii (w. 12).
4. W wierszu 14 znajdujemy informację, że anioł obiecał Korneliuszowi, że Piotr **powie** mu **słowa**, **przez które będzie zbawiony** on **i cały dom** jego. Wiersz ten jest jednym z zasadniczych dowodów na to, że przed przybyciem Piotra Korneliusz nie był zbawiony.

11,15 Zgodnie z opisem Piotra **Duch Święty zstąpił** na pogan w momencie, gdy on **zaczął mówić.** Z Dz 10,44 wynika, że już przez jakiś czas musiał mówić. Najwyraźniej, gdy zaczął, coś musiało przeszkodzić w tym, aby mógł powiedzieć więcej.

11,16 Gdy **Duch Święty** zstąpił na pogan, Piotrowi przypomniały się wydarzenia z Pięćdziesiątnicy, a następnie pomyślał o obietnicy Pana dotyczącej tego, że Jego uczniowie **będą ochrzczeni Duchem Świętym.** Uświadomił sobie, że obietnica została wypełniona po części w dniu Pięćdziesiątnicy i teraz.

11,17 Następnie Piotr zwrócił się do obrzezanych z pytaniem: „**Jeżeli więc Bóg** zechciał, aby Duch został wylany na pogan, tak jak to miało miejsce wcześniej w przypadku Żydów, którzy **uwierzyli,** to kim był Piotr, aby mógł **przeszkodzić Bogu?".**

11,18 Należy darzyć uznaniem tych hebrajskich chrześcijan za to, że gdy usłyszeli sprawozdanie Piotra, zauważyli w tym **Boże** działanie i uczynili całkowity zwrot. Wszystkie zastrzeżenia zniknęły bez śladu, a w ich miejsce pojawiło się dziękczynienie Bogu za to, że **i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi.**

B. Założenie kościoła w Antiochii (11,19–30)

11,19 Teraz narracja powraca do okresu **prześladowań,** które miały miejsce po męczeńskiej śmierci **Szczepana,** innymi słowy, wydarzenia opisane w następnych wierszach miały miejsce *przed* nawróceniem Korneliusza.

Ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, zanieśli ewangelię:

1. Do **Fenicji,** wąskiego nadbrzeża znajdującego się wzdłuż północno–wschodniej części Morza Śródziemnego, obejmującego porty Tyru i Sydonu (dzisiejszy teren Libanu).
2. Na **Cypr,** dużą wyspę znajdującą się na północnym wschodzie Morza Śródziemnego.
3. Do **Cyreny,** miasta portowego położonego na północnym wybrzeżu Afryki (dzisiejsza Libia).

Niemniej jednak zwiastowali ewangelię **samym Żydom.**

11,20–21 Byli pewni wierzący z **Cypru i Cyreny,** którzy udali się **do Antiochii** i tam zwiastowali dobrą nowinę **Grekom**[50]. Ich zwiastowaniu towarzyszyło błogosławieństwo i **wielka była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana.** F.W. Grant powiedział: „Znamienne jest, że została pominięta urzędowość tych wydarzeń i nie znamy z imienia ani jednej osoby, która uczestniczyła w tej pracy".

Pojawienie się chrześcijaństwa w Antiochii stało się istotnym krokiem w rozwoju Kościoła. Antiochia leżała nad rzeką Orontes w Syrii – na północ od Palestyny i była uznawana za jedno z trzech głównych miast Imperium Rzymskiego, często nazywana „Paryżem starożytnego świata". Właśnie stąd Paweł i jego współtowarzysze udali się w podróże misyjne, niosąc dobrą nowinę do pogan.

11,22–24 Gdy **wieść** dotycząca wielkiego, duchowego przebudzenia **dotarła do kościoła w Jerozolimie,** zdecydowano, aby **posłać do Antiochii** serdecznego i uprzejmego **Barnabę.** Ten dobrotliwy człowiek od razu zauważył, że Pan potężnie działa wśród pogan i **zachęcił wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu.** Dobrze się stało, że ten dobry, pełen Ducha Świętego i wiary mąż, odwiedził ten początkujący kościół. W czasie jego pobytu **sporo ludzi pozyskano dla Pana.** Również jedność z kościołem w Jerozolimie została zachowana.

11,25–26 Barnaba pamiętał o **Saulu z Tarsu!** To właśnie on przedstawił **Saula** apostołom w Jerozolimie. Później Saul musiał szybko opuścić miasto, aby uchronić się przed spiskiem Żydów. Od tego czasu przebywał w swoim rodzinnym mieście, w **Tarsie.** Chcąc zachęcić **Saula** do służby w Antiochii, co byłoby korzystne dla tego kościoła, **Barnaba poszedł do Tarsu i przyprowadził** Saula **do Antiochii. Przez cały rok** pracowali obaj z tamtejszym kościołem, nauczając **wielu ludzi.**

Właśnie w Antiochii **po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami.** Nie ma wątpliwości, co do tego, że wtedy termin ten był raczej przezwiskiem,

jednak od tego czasu nazwa ta została przyjęta przez wszystkich kochających Zbawiciela.

J.A. Stewart tak to komentuje:

> Świątobliwy F.B. Meyer powiedział: „Antiochia będzie zawsze znana w chrześcijańskich annałach, ponieważ wielu nieordynowanych i bezimiennych uczniów, uciekając z Jerozolimy w obliczu Saulowego prześladowania, odważyło się zwiastować ewangelię Grekom, tworząc z nawróconych ludzi kościół, który całkowicie ignorował obrzędy judaizmu".
>
> Gdyby ówcześni wierzący pochodziliby ze współczesnego modelu kościoła, w którym służba spoczywa na odpowiedzialności jednego człowieka, to ten tryumfalny okres historii Kościoła nigdy by nie nastał. Jakże to smutne, że w przeciętnym kościele dary duchowe nie są używane, ponieważ przeciętny wierzący nie ma możliwości zaangażowania się w służbę. *Jedna rzecz jest pewna – tak długo, dopóki każda mała grupka wierzących ludzi będzie miała opłaconego pastora, który będzie się o nich troszczył, świat nie zostanie zewangelizowany.* Dzięki Bogu za wszystkich pomocników szkółek niedzielnych, nauczycieli szkółek i klas biblijnych – tak zwanych świeckich. Gdyby im wszystkim trzeba było zapłacić za ich służbę, bardzo mało kościołów mogłoby unieść ten ciężar finansowy[51].

11,27–30 Chociaż **Antiochia** stała się centrum, z którego ewangelia wyszła do *pogan,* to jednak zawsze utrzymywała pełną i serdeczną społeczność z kościołem w **Jerozolimie,** który stał się centrum ewangelizacji *Żydów.* Ten fakt ilustruje następujące wydarzenie.

Mniej więcej w tym czasie pewni prorocy **przyszli z Jerozolimy do Antiochii.** Prorocy ci byli obdarzeni przez Ducha Świętego darem mówienia w imieniu Boga. Otrzymali od Boga objawienie i obwieścili je ludziom. **Jeden z nich, imieniem Agabus, przepowiedział wielki głód,** który będzie miał miejsce na całej ziemi. Głód ten **nastał** za czasów cesarza **Klaudiusza. Uczniowie** znajdujący się w Antiochii szybko zdecydowali, **by posłać doraźną pomoc** wierzącym **mieszkającym w Judei.** Z pewnością było to niezwykłym świadectwem tego, że dzięki krzyżowi Chrystusa mur dzielący pogan i Żydów oraz stare antagonizmy kruszą się i zacierają. Boża łaska była manifestowana przez tych **uczniów,** którzy anonimowo i spontanicznie, stosownie do tego, co mieli, pomagali innym. **Każdy** dawał **według swoich możliwości.** F.W. Grant zauważył: „Dzisiaj wydaje się, że każdy daje trochę z tego, co mu zbywa, a najbogatsi proporcjonalnie najmniej ze wszystkich".

Pieniądze zostały **przesłane do starszych przez ręce Barnaby i Saula.** To jest pierwsza wzmianka dotycząca **starszych** w kościele. Koncepcja **starszych** była znana Żydom, ponieważ w synagodze też byli starsi. Nie ma jednak żadnych informacji na temat tego, w jaki sposób ci ludzie w Jerozolimie stali się **starszymi.** W kościołach poganochrześcijańskich **starsi** byli ustanawiani przez apostołów bądź ich reprezentantów (14,23; Tt 1,5). Wymogi, jakie musieli spełniać starsi, zostały podane w 1Tm 3,1–7 i Tt 1,6–9.

C. Prześladowanie ze strony Heroda i jego śmierć (12,1–23)

12,1–2 Trwały nieustępliwe ataki szatana na Kościół. Tym razem prześladowanie przyszło ze strony **króla Heroda,** tzn. Heroda Agryppy I, wnuka Heroda Wielkiego, który został ustanowiony królem Judei przez rzymskiego imperatora Klaudiusza. Ponieważ przestrzegał Prawa Mojżeszowego, dbał o przychylność Żydów i właśnie pod wpływem tej polityki **targnął się na niektórych członków kościoła**, a **Jakuba, brata Janowego, kazał ściąć.**

Właśnie ten Jakub, wraz z Piotrem i Janem, był z Panem na Górze Przemienienia. To jego matka chciała, aby dwaj jej synowie siedzieli u boku Chrystusa w Jego Królestwie.

Rozdział ten jest ciekawym studium ukazującym, w jaki sposób Bóg prowadzi swój lud. **Jakub** został zgładzony przez wroga, a Piotr w cudowny sposób zachowany od śmierci. Z ludzkiego punktu widzenia możemy zadać sobie pytanie: dlaczego Piotr cieszył się takim przywilejem. Wiara oparta jest na miłości i Bożej mądrości.

12,3–4 Żydzi zareagowali entuzjastycznie na egzekucję Jakuba, co sprawiło, że Herod chciał podobnie postąpić z Piotrem. Nadeszły jednak dni Przaśników, a egzekucje w czasie świąt religijnych nie były mile widziane. Zresztą w tym czasie Żydzi zajęci byli swoimi ceremoniami i mogliby tego nie docenić. Dlatego tymczasem Herod nakazał, aby jedynie uwięzić **Piotra.** Apostoł był strzeżony przez szesnastu żołnierzy, po **czterech** w każdej grupie.

12,5 Kościół w Jerozolimie ustawicznie **modlił się o** Piotra, szczególnie, że w pamięci mieli ciągle śmierć Jakuba. G.C. Morgan tak to skomentował: „Ta szczera i nieustanna modlitwa była silniejsza niż Herod i mocniejsza niż piekło".

12,6–11 Owej nocy, gdy Herod miał go już wyprowadzić, Piotr twardo **spał między dwoma żołnierzami.** Ktoś nazwał jego sen tryumfem wiary. Najprawdopodobniej pamiętał obietnicę Pańską, że będzie żył do swej starości (J 21,18), tak więc wiedział, że Herod nie może go zgładzić. Nagle **zjawił się anioł Pański** i cela wypełniła się **światłością. Trąciwszy zaś Piotra w bok, anioł** nakazał mu, aby szybko **wstał.**

Natychmiast **opadły** więzy i wtedy w krótki, rzeczowy sposób **anioł** powiedział Piotrowi, by się ubrał, **włożył sandały**, **narzucił swój płaszcz i poszedł za** nim. Pomimo oszołomienia **Piotr podążał** za aniołem, **minęli pierwszą i drugą straż** więzienną. Gdy dotarli **do żelaznej bramy, otworzyła się przed nimi.** Gdy **przeszli jedną ulicę, anioł opuścił go i Piotr** zdał sobie sprawę, że to nie był sen, ale **że Pan** w cudowny sposób **wyrwał go z ręki Heroda** i Żydów.

12,12 Gdy zatrzymał się na chwilę, **uświadomił sobie, że uczniowie mogą być zgromadzeni w domu Marii, matki Jana na modlitwie.** Musiało to być całonocne spotkanie modlitewne, ponieważ ucieczka Piotra z więzienia najprawdopodobniej miała miejsce wczesnym rankiem.

12,13–15 Piotr zapukał **do drzwi bramy** i czekał. **Dziewczyna imieniem Rode** (gr. Róża) **wyszła, aby nasłuchiwać,** ale tak się ucieszyła, gdy usłyszała **Piotra, że z radości nie otworzyła bramy. Pobiegła** do domu, aby przekazać tym, którzy się modlili, wspaniałą informację. Wszyscy myśleli, że dziewczynka **oszalała,** o czym od razu jej powiedzieli, jednak ona nadal **zapewniała** ich, że apostoł naprawdę znajduje się przy bramie. To musi być **jego anioł,** odpowiedzieli, ale ona upierała się, że tam jest Piotr.

Często krytykowano tych wierzących za brak wiary w modlitwie. Właściwie zostali zaskoczeni tym, że ich modlitwy zostały wysłuchane. Ten krytycyzm jest spowodowany naszą własną, nerwową świadomością. Zamiast zajmować się strofowaniem innych, powinniśmy czuć się pokrzepieni, że Bóg wysłuchał pozbawionej wiary modlitwy – sami często mamy tendencję do bycia wątpiącymi wierzącymi.

12,16–17 W międzyczasie **Piotr,** pukając, stał przy bramie. Gdy w końcu **otworzyli** drzwi, wszystkie wątpliwości zostały rozwiane i zaczęli niezmiernie się radować. Jednak Piotr szybko ich uciszył, w skrócie opisał cudowne uwolnienie i poprosił, aby przekazali tę wiadomość **Jakubowi** (najprawdopodobniej synowi Alfeusza) oraz **braciom i wyszedł, i udał się na inne miejsce.** Nie wiadomo, dokąd udał się w tym momencie.

12,18–19 Gdy nastał poranek i okazało się, że nie ma **Piotra,** nieszczęśni żołnierze biegali w **popłochu.** Także dla **Heroda** to, że został przechytrzony, było traumatycznym przeżyciem. To, co mówili żołnierze, nie brzmiało przekonująco. Z pewnością ich wątpliwe zeznania rozwścieczyły króla, dlatego kazał ich stracić. Następnie wyjechał do **Cezarei,** aby uleczyć urażoną dumę.

12,20 Z jakiejś nieznanej przyczyny Herod **miał zatarg z Tyryjczykami i Sydończykami, mieszkańcami miast,** które były portami handlowymi na Morzu Śródziemnym. Mieszkańcy tych miast wykorzystali to, że przebywał w Cezarei i postanowili pojednać się z nim, ponieważ byli uzależnieni od importu zboża z Judei. W tym celu zaprzyjaźnili się z **Blastem, podkomorzym królewskim** i przez niego prosili o odnowienie stosunków dyplomatycznych.

12,21–23 Pewnego dnia Herod wyszedł **odziany w królewskie szaty,** aby spotkać się z ludem, który wołał: **„Boży to głos, a nie ludzki".** Herod nic nie uczynił, aby odrzucić uwielbienie, które należy się Bogu, ani **nie oddał chwały Bogu.** Dlatego anioł **Pański poraził go** straszną chorobą i zmarł. To wydarzenie miało miejsce w roku 44.

Tak więc ten, który chciał przypodobać się Żydom, skazując Jakuba na śmierć, został stracony rękoma Tego, który w piekle może zniszczyć zarówno ciało, jak i duszę. **Herod** żął to, co siał.

D. Pierwsza podróż misyjna Pawła: Galacja (12,24–14,28)†

12,24 W tym czasie zwiastowanie ewangelii stale się rozprzestrzenia. Bóg obraca ludzki gniew na swoją chwałę, co jest przypomnieniem zatrzymanego Bożego gniewu (Ps 76,11). Ludzkie środki nie przynoszą żadnego rezultatu, ale plan Pana trwa na wieki (Ps 33,10–11).

12,25 Gdy **Barnaba** i **Saul spełnili** swoją misję w **Jerozolimie,** dostarczając dar z Antiochii, **powrócili** do Antiochii[52], **zabierając ze sobą Marka,** kuzyna Barnaby (Kol 4,10). Później Marek napisał drugą Ewangelię.

Niestety nie ma żadnych przesłanek wskazujących na to, czy **Barnaba i Saul** byli w **Jerozolimie** w czasie śmierci Jakuba, uwięzienia Piotra czy śmierci Heroda.

Wielu biblistów uważa, że rozdział 13 stanowi o istotnym podziale Księgi Dziejów Apostolskich. Niektórzy posuwają się tak daleko, że dalszą część nazywają drugim tomem Dziejów. Nie ulega wątpliwości, że od tego momentu apostoł Paweł staje się pierwszoplanową postacią, a Antiochia Syryjska centrum, z którego ewangelia dociera do pogan.

13,1 W Antiochii został założony kościół, o czym mówił rozdział 11. Nie było tam jednego wyznaczonego duchownego czy pastora; społeczność ta charakteryzowała się mnogością darów. Było tam przynajmniej pięciu **proroków i nauczycieli.** Jak już wspominaliśmy o tym wcześniej, prorok był człowiekiem obdarzonym

† Zob. s. xxiv.

przez Ducha Świętego, który bezpośrednio od Boga otrzymywał objawienia i przekazywał je innym. W pewnym sensie **prorocy** byli Bożymi ustami i często mogli przepowiadać nadchodzące wydarzenia. **Nauczycielami** byli mężczyźni, którym Duch Święty dał dar wykładania bądź wyjaśniania Bożego Słowa innym w prostszy, zrozumiały sposób.

Prorokami i nauczycielami byli:

1. **Barnaba.** Już mieliśmy okazję zapoznać się z tym wspaniałym sługą Chrystusa i współpracownikiem Pawła. W tym fragmencie wspomniany jest jako pierwszy, co być może wskazuje, że był najstarszy wiarą bądź służbą dla Chrystusa.
2. **Symeon, zwany Niger.** Na podstawie jego imienia możemy wywnioskować, że z pochodzenia musiał być Żydem i być może pochodził z afrożydowskiej społeczności. Może przyjął imię **Niger** (czarny bądź opalony), ponieważ ułatwiało mu to pracę wśród pogan. Oczywiście, jak wskazuje jego imię, mógł być czarnoskóry. Nic więcej nie wiadomo na jego temat.
3. **Lucjusz Cyrenejczyk.** Był prawdopodobnie jednym z Cyrenejczyków, którzy przyszli do **Antiochii,** zwiastując Pana Jezusa.
4. **Manaen** (starotestamentowe Menachem). Napisane jest o nim, że **wychował się razem z Herodem tetrarchą.** Ciekawą rzeczą jest, że ten, który żył tak blisko z nikczemnym **Herodem** Antypasem, stał się jednym z pierwszych nawróconych na chrześcijaństwo. Tytuł **tetrarcha** wskazuje, że Herod panował nad czwartą częścią królestwa swojego ojca.
5. **Saul.** Chociaż na tej liście pojawia się jako ostatni, stał się żywym ucieleśnieniem prawdy mówiącej, że „ostatni będą pierwszymi".

Tych pięciu mężów wskazuje nam na to, że pierwszy kościół był zjednoczony i nie czynił rozróżnienia pomiędzy ludźmi, którzy mieli inny kolor skóry. „Nastał okres nowego probierza, który badał to, *do kogo* należymy, a nie *kim* jesteśmy".

13,2 Ci prorocy i nauczyciele zgromadzali się razem na czas modlitwy i postów, w co prawdopodobnie zaangażowani byli także inni członkowie kościoła. Z kontekstu jasno wynika, że zwrot: **„odprawiali służbę Pańską"** oznaczał, że czas ten poświęcony był na modlitwę i wstawiennictwo. Poszcząc, wyrzekali się uzasadnionych potrzeb ciała, aby móc bez przeszkód oddać się duchowym ćwiczeniom.

Dlaczego wspólnie gromadzili się na modlitwie? Czy nierozsądnym jest stwierdzenie, że mieli głębokie poczucie odpowiedzialności za ewangelizację świata? Fragment ten nie opisuje, czy było to całonocne spotkanie modlitewne, jednak implikacje z pewnością są takie, że było to dość poważne i dłuższe niż zwykle spotkanie.

Gdy się modlili, **Duch Święty** udzielił im wskazówek, aby **odłączyli Barnabę i Saula do** szczególnego **dzieła,** które dla nich zaplanował. Nawiasem mówiąc, jest to bardzo znaczący dowód personifikacji **Ducha Świętego.** Gdyby nie był niczym więcej jak wpływem, byłoby to nieprawdopodobne, aby taki język mógł być użyty. W jaki sposób Duch Święty przekazał swoje zamiary prorokom i nauczycielom? Nie znamy konkretnej odpowiedzi na to pytanie. Najprawdopodobniej przemówił przez jednego z tych, którzy byli prorokami – Symeona, Lucjusza bądź Manaena.

Pierwszy wspomniany jest **Barnaba,** a następnie **Saul,** ale gdy powrócili do Antiochii, kolejność została odwrócona.

Wiersz ten ma ogromne, praktyczne zastosowanie, gdyż podkreśla rolę **Ducha Świętego** w prowadzeniu pierwszego Kościoła i wyczulenie uczniów na Jego prowadzenie.

13,3 Po tym jak Duch Święty objawił swoją wolę, mężczyźni dalej trwali w modlitwie i postach. Następnie trzech z nich (Symeon, Lucjusz i Manaen) **włożyło ręce** na Barnabę i Saula. Nie był to oficjalny akt „ordynacji" na wzór praktykowanych w dzisiejszym chrześcijaństwie, gdzie duchowny kościoła nadaje status duchownego komuś podległemu. Było to po prostu wyrażeniem społeczności z tymi dwoma ludźmi w dziele, do którego powołał ich Duch Święty. Koncepcja rytuału ordynacji, która potwierdza wyłączny autorytet udzielania „sakramentów" i dokonywania innych kościelnych obowiązków nie jest znana w NT. Barnhouse tak to komentuje:

> Wielkim błędem współczesności jest oczekiwanie, że jeden człowiek posiada wszystkie konieczne dary przywództwa. W efekcie mamy kościoły z setkami członków, a tylko jednym pastorem, który powinien być w stanie nauczać, pocieszać i tak dalej. Właściwie wśród ośmiu darów wspomnianych w tekście Rz 12,6–8 siedem z nich postrzeganych jest jako funkcje duchownego, a ósma to odpowiedzialność zgromadzenia. Jaki dar pozostał zgromadzeniu? Płacenie rachunków. Coś nie jest tutaj w porządku.
>
> Ktoś może zadać pytanie czy sugeruje się tu, aby świeccy nauczali. Nie powinno być żadnych wątpliwości, że gdy świecka osoba ma poznanie Pisma, powinna wykorzystywać swój dar przy każdej

nadarzającej się sposobności. Wzrost ruchów na rzecz zaangażowania świeckich jest znaczący i zmierza we właściwym kierunku – do nowotestamentowego wzoru funkcjonowania Kościoła[53].

Powinniśmy pamiętać, że Barnaba i Saul byli już zaangażowani w pracę Pańską przez okres około sześciu lat. Nie byli nowicjuszami w służbie Chrystusowej i doświadczyli „ordynacji dłońmi, które były przebite". Teraz ich współpracownicy w Antiochii po prostu wyrazili swą identyfikację z nimi w tym specjalnym zadaniu zaniesienia ewangelii poganom.

Słowa: **„wyprawili ich"** dosłownie można przetłumaczyć „pozwolili im pójść" albo „puścili ich wolno" do dzieła.

13,4 Wiersz ten rozpoczyna to, co popularnie nazywamy pierwszą podróżą misyjną Pawła. Opis tej podróży rozciąga się do rozdziału 14,26 i związany jest głównie z ewangelizacją Azji Mniejszej. W trakcie drugiej podróży misyjnej ewangelia dotarła do Grecji. Trzecia podróż misyjna objęła wizytę w kościołach w Azji Mniejszej i Grecji, ale głównie dotyczyła części Azji i Efezu. Praca misyjna Pawła zajęła okres około piętnastu lat.

(W czasie śledzenia wypraw Pawła, nazwa odwiedzanego miejsca, która będzie po raz pierwszy wymieniona w trakcie którejkolwiek podróży będzie zapisana wielkimi literami).

Z Antiochii Syryjskiej tych dwóch, nieustraszonych sług Chrystusa udało się najpierw do **SELEUCJI,** miasta portowego, znajdującego się około dwudziestu pięciu kilometrów od Antiochii. **Stamtąd zaś odpłynęli** na **CYPR.**

13,5 Po dotarciu do **SALAMINY,** znajdującej się na wschodnim wybrzeżu Cypru, odwiedzili różne **synagogi,** gdzie **zwiastowali Słowo.** Zwyczajem w synagodze było to, by każdemu Żydowi darować możliwość czytania i wyjaśnienia Pisma. Tym razem **Jan** Marek pełnił rolę **pomocnika**. Idąc najpierw do synagogi, Barnaba i Saul wypełniali Boży nakaz, który mówił, że ewangelia najpierw będzie zwiastowana Żydom, a następnie poganom.

13,6 Z Salaminy przeszli przez całą wyspę i doszli do **PAFOS,** znajdującego się na zachodnim wybrzeżu. Salamina to główne miasto portowe wyspy, której stolicą było **Pafos.**

13,7–8 Tam właśnie **spotkali fałszywego, żydowskiego proroka i czarnoksiężnika imieniem Bar–Jezus** (co oznacza *syn Jezusa* bądź *syn Jozuego*). W jakiś sposób ten **czarnoksiężnik** związał się dość blisko z **Sergiuszem Pawłem,** rzymskim **prokonsulem**[54] czy administratorem wyspy, który opisany jest jako **człowiek rozumny.** Gdy **przywołał Barnabę i Saula,** aby udzielili mu wskazówek ze **Słowa Bożego, czarnoksiężnik** próbował przeszkadzać. Najprawdopodobniej był pod wpływem szatana i próbował utrudnić szerzenie ewangelii.

Wiersz 8 podaje jego imię – **Elymas,** co oznacza „mędrzec". Oczywiście była to zwodnicza nazwa.

13,9–10 Gdy tylko zauważyli, że Sergiusz Paweł szczerze szuka prawdy i że czarnoksiężnik sprzeciwiał się jej, **Saul** otwarcie upomniał go, nie oszczędzając słów. Aby nikt nie myślał, że **Saul** mówił w sposób cielesny, wyraźnie napisane jest, że był **napełniony Duchem Świętym.** Skupiając swój wzrok na czarnoksiężniku, Saul oskarżył go o to, że jest **pełny wszelkiego kłamstwa i wszelkiej przewrotności. Saul** nie dał się zwieźć imieniem Bar–Jezusa i ściągnął jego maskę, nazywając Elymasa **synem diabelskim.** Ten czarnoksiężnik działał w celu zakłócenia prawdy Bożej, był **nieprzyjacielem wszelkiej sprawiedliwości.**

13,11 Następnie Saul przemówił do Elymasa ze szczególnym, dyscyplinującym, apostolskim autorytetem oznajmiając mu, że **do pewnego czasu** będzie ślepy. Ponieważ starał się, aby inni, np. prokonsul, chodzili w duchowej ciemności, sam został ukarany fizyczną ślepotą **i natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność,** i szukał po omacku, **by go ktoś prowadził za rękę.**

Elymas może posłużyć jako obraz narodu izraelskiego, który sam nie jest zainteresowany przyjęciem Pana Jezusa i próbuje utrudnić to innym. W konsekwencji Bóg ukarał Izraela, zsyłając duchową ślepotę, która będzie trwać tylko **do pewnego czasu.** W końcu pokutująca resztka narodu uzna Jezusa za Mesjasza i nawróci się.

13,12 Najwyraźniej **prokonsul** był poruszony tym cudownym Bożym działaniem, jednak bardziej poruszyła go **nauka,** którą przekazali mu Barnaba i Saul. Prokonsul stał się pierwszym wierzącym w Pana Jezusa – pierwszym trofeum łaski pierwszej podróży misyjnej.

Zwróćmy uwagę na to, że Łukasz w tym opisie (w. 9) zaczyna używać pogańskiego imienia Paweł, zamiast żydowskiego imienia Saul. Posługiwanie się imieniem Paweł sugeruje wzrost działania ewangelii w kierunku pogan.

13,13 Słowa: **„Paweł i jego towarzysze",** wskazują na to, że teraz Paweł zajął pierwszoplanową pozycję**. Z Pafos** wypłynęli na północny zachód do **Perge w Pamfilii. Pamfilia** była rzymską prowincją, leżącą na południowym wybrzeżu Azji Mniejszej, jej stolicą było **Perge. Perge** leżało około 11 kilometrów w głąb lądu, nad rzeką Kestros.

Gdy dotarli do **Perge, Jan** Marek opuścił ich i powrócił **do Jerozolimy.** Być może jego powrót spowodowany był tym, że nie mógł pogodzić się z myślą, że ewangelia zwiastowana jest poganom. **Paweł** uznał ten powrót za porażkę w ich służbie i w trakcie drugiej podróży misyjnej nie zezwolił, by Marek mu towarzyszył. Spowodowało to ostry rozłam pomiędzy **Pawłem** a Barnabą, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że ich drogi w chrześcijańskiej służbie musiały się rozejść (por. 15,36–39). W późniejszym czasie Marek odzyskał zaufanie apostoła **Pawła** (2Tm 4,11).

Jeśli chodzi o wizytę w Perge, nie mamy na ten temat więcej informacji.

13,14–15 Kolejnym miejscem, w którym się zatrzymali, była **ANTIOCHIA PIZYDYJSKA,** która znajdowała się około stu sześćdziesięciu kilometrów na północ od Perge. Znowu dwaj zwiastuni krzyża **w sabat** skierowali swoje kroki **do synagogi.** Po tym jak przeczytano Pisma, **przełożeni synagogi** zauważyli odwiedzających ich Żydów i poprosili ich, aby zabrali głos, **jeśli mają coś do powiedzenia ku zbudowaniu ludu.** Ta wolność zwiastowania prawdy ewangelii w synagogach już nie będzie długo trwać.

13,16 Paweł nigdy nie ustępował, gdy pojawiała się możliwość zwiastowania. Zwrócił się więc do przebywających w synagodze. Jego podstawowym założeniem było zbudowanie fundamentu przez ukazanie żydowskiej historii, a następnie doprowadzenie słuchaczy do życia i służby Mesjasza, podkreślenie znaczenia zmartwychwstania Chrystusa, nauki o odpuszczeniu grzechów dzięki Zbawicielowi i ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem odrzucenia Go.

13,17 Kazanie rozpoczyna się od momentu, gdy Bóg wybiera sobie naród izraelski za swój ziemski lud, by następnie szybko przejść do okresu, gdy byli obcymi **w ziemi egipskiej;** dalej podkreśla Jego cudowną łaskę, dzięki której **mocarnym ramieniem** zostali wyzwoleni z ucisku faraona.

13,18 Przez czterdzieści lat Bóg **cierpliwie znosił** naród izraelski **na pustyni.** Czasownik, który został przetłumaczony jako **znosił,** o ile jego znaczenie jest wyraźne, pochodzi od słowa, które może sugerować bardziej pozytywny sens, dosłownie: troszczyć się o czyjeś potrzeby. Z pewnością Pan czynił to wszystko dla narodu izraelskiego pomimo ich narzekania.

13,19–22 Czterysta pięćdziesiąt lat, o których wspomina Paweł, prawdopodobnie oznaczają okres od czasu patriarchów (włączając ten okres) do czasu sędziów[55].

Tuż po wejściu do Kanaanu Bóg **dał** ludziom **sędziów, aż do** czasu **proroka Samuela.** Gdy **zażądali króla,** jakich miały inne narody, **Bóg dał im Saula, syna Kisza, męża z plemienia Beniamina, który panował czterdzieści lat.** Z powodu nieposłuszeństwa **Saul** został usunięty z tronu i **na jego miejsce** został powołany Dawid**.** Bóg z szacunkiem wypowiadał się o Dawidzie jako o **mężu według serca** Jego, **który całkowicie wykona** Jego **wolę**. Wiersz 22 łączy cytaty z Ps 89,21 i 1Sm 13,14.

13,23 Od Dawida Paweł płynnie przechodzi do **Jezusa, potomka** Dawida. Ktoś kiedyś słusznie zauważył: „Wszystkie drogi w zwiastowaniu Pawła prowadzą do Chrystusa". Prawdopodobnie trudno jest nam docenić odwagę związaną z ogłoszeniem narodowi izraelskiemu, że **Jezus** był **Zbawicielem,** którego obiecał i zesłał sam **Bóg.** Nie był to punkt widzenia, do którego byli przyzwyczajeni!

13,24 Po tym krótkim wstępie Paweł powrócił do służby **Jana** Chrzciciela. Przed **przyjściem** Chrystusa (tzn. przed rozpoczęciem publicznej działalności) **Jan zwiastował chrzest upamiętania całemu ludowi izraelskiemu.** Oznacza to, że obwieścił **przyjście** Mesjasza, mówiąc **ludowi,** by pokutowali, przygotowując się na Jego przyjście. Pokuta ta miała zostać wyrażona przez chrzest w rzece Jordan.

13,25 Ani przez chwilę **Jan** nie pozwolił na przypuszczenia, że mógłby być obiecanym Mesjaszem. Do samego **końca swojej misji** podkreślał, że nie był tym, o którym mówili prorocy. Nawet nie był **godzien rozwiązać sandałów** Tego, którego przyjście obwieszczał.

13,26 Zwracając się do zebranych: „**bracia i synowie rodu Abrahamowego",** Paweł przypomniał im, że **wieść o tym zbawieniu** najpierw **została posłana** narodowi izraelskiemu. Właśnie do zgubionych owiec z domu Izraela przyszedł Pan Jezus i najpierw do nich, zgodnie z Jego poleceniem, mieli się zwrócić uczniowie.

13,27–28 Jednak **mieszkańcy Jerozolimy i ich przełożeni** nie uznali Jezusa za długo oczekiwanego Mesjasza. Nie rozpoznali, że On był tym, o którym pisali **prorocy.** Gdy **każdego sabatu** słuchali zapowiedzi z Pisma dotyczących Mesjasza, nie wiązali ich z Jezusem z Nazaretu; i zamiast tego, **skazując Go,** sami stali się narzędziem, dzięki któremu Pismo wypełniło się. **Choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwał na śmierć,** oddali Go **Piłatowi, aby został stracony.**

13,29 W pierwszej części tego wiersza słowo **„wykonali"** odnosi się do narodu żydowskiego, który wypełnił Pisma, odrzucając Mesjasza. W

drugiej części tego wiersza słowo **„złożyli”** odnosi się do Józefa z Arymatei i Nikodema, którzy pochowali ciało Pana Jezusa.

13,30–31 Fakt **wzbudzenia Go z martwych** został solidnie potwierdzony. Ci, **którzy razem z** Jezusem **przyszli z Galilei do Jerozolimy,** ciągle żyli i nie można było zaprzeczyć ich świadectwu.

13,32–33 Następnie apostoł powiedział, że **obietnica** dotycząca Mesjasza, dana **ojcom** w ST, została **wypełniona** w Jezusie. Najpierw **wypełniła się** w jego narodzinach w Betlejem. Paweł postrzegał narodziny Chrystusa jako wypełnienie Ps 2,7, w którym Bóg mówi: **„Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem”.** Wiersz ten nie oznacza, że Chrystus stał się Synem Bożym, gdy został zrodzony w Betlejem. On był Synem Bożym od wieczności, ale został objawiony światu jako Syn Boży przez swoje wcielenie. Ps 2,7 nie powinien być używany jako zaprzeczenie wiecznego Synostwa Chrystusa.

13,34 Zmartwychwstanie Pana Jezusa rozważane jest w wierszu 34. Bóg **wzbudził Jezusa z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu.** Następnie Paweł cytuje Iz 55,3: **„Dam wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne”.** Cytat ten przeciętnemu czytelnikowi Biblii sprawia pewną trudność. Jaki związek może istnieć pomiędzy wierszem z Izajasza a zmartwychwstaniem Chrystusa? W jaki sposób zmartwychwstanie Zbawiciela powiązane jest z Bożym przymierzem z **Dawidem?**

Bóg obiecał **Dawidowi** wieczne panowanie na Jego tronie i potomka, który na wieki na nim zasiądzie. W międzyczasie zmarł **Dawid,** a jego ciało obróciło się w proch. Królestwo po śmierci Dawida trwało jeszcze przez kilka lat, lecz później, przez ponad czterysta lat, Izrael był bez króla. Linia Dawida przetrwała przez lata, aż do Jezusa z Nazaretu, który odziedziczył prawo do tronu **Dawida** przez swojego ojca Józefa. Józef był Jego prawnym ojcem, ale nie był Jego biologicznym Ojcem. Jako syn Marii Pan Jezus był potomkiem **Dawida** w linii prostej.

Paweł podkreśla, że **pewne** błogosławieństwa obiecane **Dawidowi** zostały wypełnione w Chrystusie. On jest nasieniem **Dawida,** który zasiądzie na jego tronie. Ponieważ został **wzbudzony z martwych** i żyje w mocy nieskończonego życia, wieczne aspekty Bożego przymierza zawartego z **Dawidem** są pewne w Chrystusie.

13,35 Zostało to dalej podkreślone w wierszu 35, w którym apostoł cytuje Ps 16,10: **„Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie”.** Mówiąc inaczej, dlatego że Pan Jezus zmartwychwstał, śmierć nie ma nad Nim żadnej mocy. Nigdy już nie umrze, ani Jego ciało nie ujrzy **skażenia.**

13,36–37 Chociaż słowa Psalmu wypowiedział **Dawid,** to nie mógł mówić o sobie samym. Po tym, jak **wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły,** zmarł i został pochowany, a jego ciało zamieniło się w proch. Jednak Pan Jezus został trzeciego dnia **wzbudzony** z martwych, zanim Jego ciało ujrzało **skażenie.**

13,38 Na podstawie dzieła Chrystusa, którego Bożą pieczęcią było zmartwychwstanie, Paweł mógł ogłosić **odpuszczenie grzechów.** Zwróćmy uwagę na słowa: **„Przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów”.**

13,39 Jest jeszcze coś ponad to. Teraz Paweł mógł ogłosić pełne i darmowe usprawiedliwienie **we wszystkim.** To było coś, czego Prawo **Mojżeszowe** nie mogło nigdy zaoferować.

Usprawiedliwienie jest Bożym aktem, przez który On obwieszcza przebaczenie tym bezbożnym grzesznikom, którzy przyjęli Jego Syna jako Pana i Zbawiciela. To jest akt prawny, który ma miejsce w zamysłach Bożych, przez który grzesznik dostępuje oczyszczenia z zarzutów stawianych przez Boga. Bóg może sprawiedliwie uniewinnić winnego grzesznika, ponieważ kara za grzechy została w całości zapłacona przez zastępcze dzieło Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Pobieżne czytanie może doprowadzić do wniosku, że Prawo Mojżeszowe może usprawiedliwić z niektórych rzeczy, ale przez osobę Chrystusa można otrzymać usprawiedliwienie od wielu innych rzeczy. Jednak ten fragment tego nie naucza. Prawo nigdy nie mogło nikogo usprawiedliwić, mogło tylko potępić. Paweł mówi, że przez wiarę w Chrystusa człowiek może zostać **usprawiedliwiony** z wszelkiego zarzutu, który może zostać mu postawiony – oczyszczenie, które nigdy nie mogłoby być uzyskane przez Prawo **Mojżesza.**

13,42–43 Gdy opuścili synagogę, wielu Żydów i nawróconych na judaizm z wielkim zainteresowaniem **poszło za Pawłem i Barnabą.** Ci dwaj słudzy Pańscy zwiastowali im pokrzepiające serca słowo i zachęcali ich, **aby trwali w łasce Bożej.**

13,44 Tydzień później Paweł i Barnaba powrócili do synagogi, by kontynuować to, czego jeszcze nie zakończyli. **Zebrało się prawie całe miasto, by słuchać Słowa Bożego.** Służba tych dwóch oddanych kaznodziei wywarła wielkie wrażenie na wielu ludziach.

13,45 Jednak popularność tej „obcej nauki” napełniła Żydów złością i wrogością. Otwarcie

sprzeciwili się zwiastowaniu Pawła, używając mocnych, przesadnych słów.

13,46–47 Paweł i Barnaba nie dali się łatwo zastraszyć. Wyjaśnili, że mieli obowiązek w pierwszej kolejności obwieścić to poselstwo Żydom. Ponieważ jednak odrzucili oni to zwiastowanie, ściągnęli na siebie potępienie **niegodnych życia wiecznego** ludzi. Powiedzieli im, że **zwracają się z ewangelią** do pogan. Na potwierdzenie zerwania z żydowską tradycją powinny wystarczyć słowa z Izajasza 49,6. Właściwie w tych wierszach Bóg zwraca się do Mesjasza w słowach: **„Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi".** Ponieważ byli narzędziami przynoszącymi **światło i zbawienie** narodom pogańskim, Duch Boży zezwolił na to, by słudzy Mesjasza odnieśli te słowa do samych siebie.

13,48 Jeśli to ogłoszenie zbawienia dla pogan rozwścieczyło **Żydów,** to jednocześnie wywołało radość obecnych tam **pogan,** którzy **wielbili Słowo Pańskie,** które usłyszeli. **Wszyscy, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli.** Wiersz ten jest prostym stwierdzeniem suwerennego Bożego wyboru i powinien być potraktowany jako dobry znak, w który należy uwierzyć. Biblia wyraźnie naucza, że niektórych Bóg wybrał przed założeniem świata, aby byli w Chrystusie. Jednocześnie kładzie nacisk na to, że człowiek jest wolną moralnie istotą i jeśli przyjmie Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, będzie zbawiony. Boski wybór i ludzka odpowiedzialność to dwie duchowe prawdy i nie można jednej wyolbrzymić kosztem drugiej. O ile może się wydawać, że zachodzi pomiędzy nimi sprzeczność, to istnieje ona jedynie w sferze ludzkiego, a nie Bożego myślenia.

Człowiek zostaje potępiony na podstawie własnego wyboru, a nie na podstawie Bożego aktu. Jeśli cały rodzaj ludzki miałby otrzymać to, na co zasługuje, wszyscy byliby zgubieni. Jednak Bóg w swojej łasce zstępuje z nieba i zbawia niektórych. Czy Bóg ma prawo to zrobić? Oczywiście, że tak. Doktryna suwerennego Bożego wyboru jest nauką, która stawia Boga na właściwym miejscu, tzn. jako Władcę wszechświata, który może wszystko uczynić zgodnie ze swoją wolą, i który nie może uczynić nic niesprawiedliwego i nieżyczliwego. Wiele trudności, które mamy z tym tematem byłoby rozwiązanych, gdybyśmy pamiętali słowa Erdmana:

> Boża suwerenność jest absolutna, ale nigdy nie przeznacza na potępienie ludzi, którzy powinni być zbawieni, raczej powoduje zbawienie tych, którzy powinni być potępieni[56].

13,49–50 Pomimo sprzeciwu Żydów, **Słowo Pańskie rozeszło się po całej krainie.** Z kolei to spowodowało, że przeciwnicy utrudniali głoszenie i sprzeciwiali się temu. **Żydzi podburzyli** przeciwko tym misjonarzom **pobożne i dostojne niewiasty,** które nawróciły się na judaizm, a piastowały zaszczytną pozycję w społeczeństwie. Wykorzystali także **wybitne osobistości w mieście,** aby zrealizować swoje złe zamiary. Został **wzniecony** taki sztorm **prześladowania,** że **Paweł i Barnaba** zmuszeni zostali do opuszczenia tej okolicy.

13,51–52 Zgodnie ze wskazówkami Pana (Łk 9,5; 10,11), **otrząsnęli proch z nóg swoich i poszli do IKONIUM.** Wydarzenie to nie zostało zinterpretowane przez chrześcijan w kategoriach porażki bądź ucieczki, gdyż, jak czytamy, **byli pełni radości i Ducha Świętego. Ikonium** położone było na południowym wschodzie od Antiochii, w Azji Mniejszej, dzisiejsza Konya.

14,1–2 W Ikonium, podobnie jak i w innych miejscach, gdzie była synagoga, Paweł wraz z Barnabą otrzymali przyzwolenie do nauczania, co było zgodne z obowiązującym wówczas wśród Żydów zwyczajem. Działanie Ducha Bożego w trakcie zwiastowania Słowa było tak silne, że **wielkie mnóstwo Żydów** i prozelitów uwierzyło w Pana Jezusa. Wywołało to oburzenie tych **Żydów,** którzy sprzeciwili się ewangelii i w odpowiedzi **podjudzili pogan przeciwko braciom.** W Księdze Dziejów Apostolskich niewierzący Żydzi wszczynali prześladowanie apostołów chociaż niekoniecznie sami wymierzali karę. Stali się mistrzami w przekonywaniu *pogan* do zrealizowania swych niecnych celów.

14,3 Chociaż kaznodzieje byli świadomi tego, że pojawiają się problemy, dalej **odważnie** zwiastowali w imieniu **Pana,** który potwierdzał Boże pochodzenie zwiastowania **znakami i cudami. Znaki i cuda** to dwa różne słowa na określenie cudów. Słowo „znak" po prostu oznacza to, że zadaniem cudu jest przekazanie jakiejś lekcji, a słowo „cud" niesie ze sobą element zdziwienia.

14,4–7 W mieście rosło napięcie, co naturalnie spowodowało podziały. Niektórzy **byli za Żydami, drudzy zaś za apostołami.** W końcu niewierzący **poganie i Żydzi** w pośpiechu zaczęli atakować **apostołów**[57]**.** Ci, aby uchronić się przed ukamienowaniem, uciekli **do LISTRY I DERBE, miast likaońskich,** dzielnicy znajdującej się w centrum Azji Mniejszej. Z tym samym zapałem **zwiastowali dobrą nowinę** w całym regionie.

Gdy Paweł i Barnaba stanęli przed groźbą ukamienowania, **uszli do Likaonii.** Innym razem, w trakcie misyjnych podróży, pomimo zagrożenia, pozostawali w tym samym miejscu. Dlaczego za jednym razem uciekali, a pozostawali innym razem?

Nie wydaje się, aby istniało jakieś wytłumaczenie. Duże znaczenie w Dziejach ma prowadzenie przez Ducha Świętego. Ludzie ci żyli w bliskiej, zażyłej społeczności z Panem. Przebywając z Nim, mieli cudowną możliwość komunikowania się, co do Bożych zamiarów i woli. Dla nich była to ważna rzecz, a nie dobrze zaaranżowany układ zasad postępowania.

14,8–9 W Listrze misjonarze natrafili na człowieka, który **był chromy od urodzenia.** Gdy wsłuchiwał się w mowę **Pawła,** nagle zainteresował się. Nie wiemy skąd **Paweł** o tym wiedział, ale wierzymy, że prawdziwy ewangelista ma zdolność ocenienia stanu duszy, z którą ma styczność. Potrafi ocenić, czy jest to tylko pobieżne zainteresowanie, czy człowiek jest naprawdę wewnętrznie zakłopotany, ponieważ został przekonany o grzechu.

14,10–12 Gdy tylko **Paweł** nakazał temu człowiekowi, by **stanął prosto na nogach, zerwał się i chodził.** Ponieważ cud został dokonany publicznie i bez wątpienia Paweł przyciągnął uwagę swoim **donośnym głosem,** wprawił **tłum** w wielkie zdziwienie. Ludzie chcieli nawet uczcić **Barnabę** jako **Zeusa** i **Pawła** jako **Hermesa**[58]**.** Wierzyli, że ich **bogowie** złożyli im wizytę pod postacią dwóch misjonarzy. Z jakiegoś nieznanego powodu traktowali **Barnabę** jako nadrzędne bóstwo, a ponieważ **Paweł** przemawiał, utożsamili go z **Hermesem,** posłańcem **Zeusa.**

14,13 Nawet **kapłan świątyni Zeusa** był przekonany, że to bogowie odwiedzili ich i pobiegł do **świątyni,** która znajdowała się u **bram miasta,** i chciał złożyć wielką **ofiarę** z **wołów i wieńców.** Cały ten zamęt był subtelną formą zagrożenia dla wiary chrześcijańskiej, groźniejszą niż jakiekolwiek inne opisane przeszkody. Dla chrześcijanina odnoszącego sukces większym niebezpieczeństwem niż prześladowanie jest skłonność ludzi do skupiania duchowej uwagi nie na Chrystusie, lecz Jego sługach.

14,14–15a Na początku **Barnaba i Paweł** nie zdawali sobie sprawy z tego, co wyprawiał tłum, ponieważ nie rozumieli miejscowego, likaońskiego dialektu. Gdy tylko misjonarze uświadomili sobie, że lud miał zamiar oddać im boską cześć, jako wyraz publicznego protestu i smutku **rozdarli szaty swoje.** Następnie **wpadli między tłum** i dobitnie ostrzegli ich przed taką głupotą, gdyż nie byli bogami, lecz **ludźmi takimi jak** Likaończycy, a ich celem było proste przedstawienie dobrej nowiny, by ludzie **odwrócili się** od martwych bożków **do Boga żywego.**

14,15b–17 Zwróćmy uwagę, że ani Paweł ani Barnaba nie cytowali poganom ST, jak to robili w przypadku Żydów. Raczej zaczęli od przedstawienia historii stworzenia, czyli tematu, który wzbudzał natychmiastowe zainteresowanie wśród pogan we wszystkich krajach, we wszystkich wiekach. Misjonarze wyjaśnili, że **za czasów minionych pokoleń** Bóg **pozwalał wszystkim poganom chodzić własnymi drogami.** Nawet wtedy były jednak dowody na istnienie Boga w postaci stworzenia i opatrzności. To właśnie **On** zsyłał **deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością** ich **serca.** Ostatnie wyrażenie w sposób obrazowy przekazuje myśl, że dostarczając im pokarmu **Bóg wypełnił** ich **serca radością,** spowodowaną rozkoszami płynącymi z delektowania się jedzeniem.

14,18 Przemowa odniosła oczekiwany skutek. Ludzie niechętnie zrezygnowali z zamiaru **złożenia ofiary** sługom Pańskim.

14,19–20 Żydzi z Antiochii Pizydyjskiej i **Ikonium** przybyli za **Pawłem** i Barnabą do Listry i podburzyli pogan przeciwko misjonarzom. Ten sam tłum, który chciał oddać im cześć jako bogom, teraz **ukamienował Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc,** że go zabili.

Komentarz Kelly'ego do tego fragmentu jest bardzo odpowiedni:

> Dlaczego? Odmowa przyjęcia czci, którą chcieli im oddać mieszkańcy Listry, jest największą obrazą dla człowieka i zachętą do najbardziej odrażającego przyjęcia tych, których mieli czcić. Człowiek wychwala siebie ludzkim uwielbieniem, a gdy zostaje tego pozbawiony, natychmiast zaczyna nienawidzić tych, którzy chcą uwielbić jedynego Boga i dąży do ich śmierci. Właśnie to miało miejsce. Zamiast zmienić swój sposób myślenia, tak jak zrobili to Maltańczycy, którzy najpierw uznali Pawła za mordercę, a następnie za boga (Dz 28,6), wysłuchali żydowskich oskarżeń, pomimo tego, że zazwyczaj gardzili nimi i ukamienowali jako fałszywego proroka tego, któremu chcieli złożyć ofiarę, pozostawiając go poza miastem jak umarłego[59].

Czy Paweł w rezultacie kamienowania rzeczywiście **umarł?** Jeśli jest to wydarzenie, o którym wspomina w 2Kor 12,2, to i on sam tego nie wiedział. Jedynym, co możemy stwierdzić, jest to, że jego powrót do zdrowia był cudem. Gdy tylko **uczniowie go obstąpili, wstał i** razem z nimi **wszedł do miasta.** Następnego dnia **odszedł z Barnabą do DERBE.**

14,21 Troska o bezpieczeństwo nie była dla misjonarzy najważniejsza. Możemy przekonać się o tym, widząc, że po tym, jak **zwiastowali dobrą nowinę** w Derbe, **zawrócili do Listry –** miejsca kamienowania Pawła. Jest to obrazem tego, co

nazywamy „mocą powrotu i szybkiej rekonwalescencji".

Chociaż fragment ten nie wspomina o Tymoteuszu, to prawdopodobnie w tym czasie przez zwiastowanie Pawła został zbawiony. Gdy apostoł Paweł po raz kolejny odwiedzał Listrę, Tymoteusz już był poważanym przez braci uczniem (Dz 16,1–2). Chociaż to, że później Paweł nazywa go swym prawowitym synem w wierze (1Tm 1,2), *niekoniecznie* oznacza, że to właśnie Paweł pozyskał go dla Chrystusa. Mógł być „prawowitym synem", naśladując przykład życia i służby Pawła.

Gdy misjonarze zakończyli pracę w **Listrze,** udali się do **IKONIUM** i **ANTIOCHII PIZYDYJSKIEJ**, gdzie istniały już kościoły. Tym razem celem ich podróży było dokonanie przeglądu pracy. Nigdy nie zadowalali się jedynie zwiastowaniem ewangelii i pozyskiwaniem dusz dla Zbawiciela. Dla nich był to tylko początek; kolejnym krokiem było budowanie wierzących w świętej wierze przez nauczanie prawdy o Kościele i ważności Bożego programu.

Erdman podkreśla:

> Celem właściwego programu misyjnego jest zakładanie samorządnych, samowystarczalnych, pomnażających się kościołów. Było to zawsze celem i praktyką Pawła[60].

14,22 Charakter przeglądu ich pracy polegał na **utwierdzaniu dusz uczniów** i umacnianiu chrześcijan **w wierze** przez zwiastowanie Słowa Bożego. Paweł opisał ten proces w Kol 1,28–29: „Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie; nad tym też pracuję, walcząc w mocy jego, która skutecznie we mnie działa".

Po drugie, nawoływali ich do **trwania w wierze,** co było szczególnie ważne w świetle zakrojonych na szeroką skalę powszechnych prześladowań. Do tych zachęceń dołączone było przypomnienie mówiące, że **musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego.** Odnosi się to do **Bożego Królestwa** w przyszłym aspekcie, gdy wierzący będą mieli udział w chwale Chrystusa. Najpierw można wejść do **Królestwa Bożego** przez nowonarodzenie, a prześladowania i **uciski** nie mają żadnej wartości zbawiającej. Jednakże ci, którzy teraz wiarą wejdą do **Królestwa Bożego,** mają obietnicę, że droga, która wiedzie do przyszłej chwały, jest pełna **ucisków. „**Jeśli tylko razem z Nim cierpimy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli" (Rz 8,17b).

14,23 Również w tym czasie misjonarze **wyznaczyli starszych w każdym zborze.** W związku z powyższym, należy dokonać kilku spostrzeżeń:

1. Nowotestamentowi starsi (prezbiterzy) byli Bożymi, dojrzałymi ludźmi, którzy sprawowali duchowe przywództwo w lokalnym kościele. Nazwani są także biskupami i przełożonymi.
2. W Dziejach Apostolskich starsi nie byli wyznaczani od razu, gdy kościół został założony. Miało to raczej miejsce, gdy apostoł składał *powtórną wizytę* w danym kościele. W międzyczasie istniała możliwość wyłonienia tych, których Duch Święty wyznaczył na starszych.
3. Starsi byli wyznaczani przez apostołów i ich delegatów. W tym okresie NT nie był jeszcze spisany, dlatego nie było szczególnych wskazówek dotyczących starszych. Apostołowie znali te cechy i byli w stanie wyznaczyć tych, którzy spełniali duchowe wymogi.
4. Dzisiaj nie mamy apostołów, którzy mogliby wyznaczyć starszych, ale w 1Tm 3 i Tt 1 mamy cechy, jakimi powinien charakteryzować się starszy. Z tego też względu każda społeczność powinna być w stanie zauważyć tych ludzi, którzy spełniają Boże standardy jako pasterze owiec.

Potem Paweł i Barnaba **wśród postów i modlitw poruczyli** wierzących **Panu.** Może się nam to wydawać wyjątkowe, że zbory powstawały w tak krótkim czasie, że otrzymały tak krótki okres nauczania od misjonarzy, a pomimo tego świeciły dla Pana, funkcjonując jako autonomiczne kościoły. Oczywiście odpowiedź leży w potężnej mocy Ducha Bożego. Jednak moc objawiała się w życiu takich ludzi jak Paweł i Barnaba, którzy niezależnie od tego, gdzie się udali, doświadczali potężnego, Bożego działania. Ludzie dostrzegali realność ich życia. Ich publiczne zwiastowanie było zakotwiczone w przykładzie ich własnego życia i wpływ tego podwójnego świadectwa był nieoceniony.

Wiersze 21 do 23 ukazują wzór działania apostołów – zwiastowanie ewangelii, nauczanie nawróconych oraz zakładanie i umacnianie kościołów.

14,24–26 Potem przeszli przez Pizydię i udali się na południe, **do PAMFILII.** Tam ponownie odwiedzili **PERGE** i **zstąpili do** miasta portowego **ATALII,** gdzie wsiedli na statek i **odpłynęli do ANTIOCHII** SYRYJSKIEJ. To doprowadziło ich do końca ich pierwszej podróży misyjnej. Właśnie w Antiochii **zostali poruczeni łasce Bożej ku temu dziełu, które** właśnie **wykonali.**

14,27 Z pewnością był to czas radości, gdy **zgromadzili zbór** w Antiochii, aby zdać sprawozdanie z pracy misyjnej tych dwóch, wielkich Bożych mężów. Z chrześcijańską skromnością **opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył.** Nie ważne było to, co zrobili dla Boga, ale to, co Bóg upodobał sobie zrobić przez nich.

14,28 Pozostali w Antiochii **niemały czas z uczniami.** Ocenia się, że przebywali tam od roku do dwóch lat.

STRATEGIA MISYJNA

To niesamowite, że mała grupa bliżej nieznanych uczniów żyjących gdzieś w zaułku świata została przepojona chwalebną wizją ewangelizacji świata i że dążyli do tego z takim uporem. Każdy z nich czuł się bezpośrednio zaangażowany w zadanie, które otrzymał.

Dość znaczna część ewangelizacji dokonana została przez wierzących, którzy się tam znajdowali w związku z wykonywaniem codziennych obowiązków. „Plotkowali" na temat ewangelii we własnym środowisku.

Dodatkowo apostołowie podróżowali z kraju do kraju, zwiastując ewangelię i zakładając zbory. Pracowali w dwójkach lub większych grupach. Czasami ktoś młodszy szedł ze starszym, czego przykładem są Tymoteusz i Paweł.

Zasadniczo możemy wyróżnić dwa modele ewangelizacji: osobista ewangelizacja i masowa ewangelizacja. W związku z tym ostatnim ciekawe jest spostrzeżenie, że większość zwiastowania była improwizowana pod wpływem jakiejś lokalnej okoliczności bądź kryzysu.

> Prawie wszystkie kazania, które miały tam miejsce (tzn. w Dziejach), były wygłoszone w okolicznościach, które uniemożliwiały kaznodziei jakąkolwiek możliwość przygotowania mowy. Każda z tych okazji pojawiała się nagle[61].

Jak to powiedział E.M. Bounds: „Ich zwiastowanie nie było godzinnym przedstawieniem, ale czymś, co wypływało z życia".

Apostołowie i ich towarzysze prowadzeni byli Duchem Świętym, ale to prowadzenie często było potwierdzone przez lokalną społeczność. Dlatego czytamy, że prorocy i nauczyciele w Antiochii włożyli ręce na Barnabę i Pawła, posyłając ich w pierwszą podróż misyjną (13,2). Znowu czytamy o tym, że Tymoteusz, zanim został wysłany wraz z Pawłem (16,2), cieszył się zaufaniem braci w Listrze i Ikonium. Paweł i Sylas tuż przed drugą podróżą misyjną (15,40) zostali poruczeni łasce Bożej przez kościół w Antiochii.

Powszechnie naucza się, że ich geograficzna strategia polegała na tym, by zakładać kościoły w dużych miastach, tak by te duże kościoły mogły ewangelizować okoliczne terytoria. Być może jest to trochę uproszczone. Zasadnicza strategia polegała na podporządkowaniu się Duchowi Świętemu, niezależnie od tego, czy dotyczyło to małego czy dużego miasta. Duch Święty poprowadził Filipa z Samarii, w której było przebudzenie, do jednego człowieka znajdującego się na drodze do Gazy (8,26–40), Pawła zaprowadził do Berei (17,10), które Cycero nazwał „miastem nie po drodze". Szczerze mówiąc, w Dziejach Apostolskich nie widzimy jakiejś ustalonej, sztywnej strategii geograficznej, a raczej widzimy działającego, suwerennego Ducha, który postępuje zgodnie ze swoją wolą.

Lokalne kościoły były zakładane tam, gdzie ludzie odpowiadali na ewangelię. Te społeczności gwarantowały stałość i stabilność pracy, gdyż były samorządne, samofinansujące się i stale się pomnażały. Apostoł odwiedzał zgromadzenia, by umocnić i zachęcić wierzących (14,21–22; 15,41; 20,1–2) i wyznaczyć starszych (14,23).

W trakcie swych misyjnych podróży czasami apostołowie wraz ze swymi współtowarzyszami sami się utrzymywali (18,3; 20,34), a czasami byli wspierani finansowo przez inne kościoły i indywidualne osoby (Flp 4,10.15–18). Paweł pracował nie tylko po to, by utrzymać siebie, ale także tych, którzy z nim pracowali (20,34).

Chociaż byli *poruczeni* przez lokalne kościoły łasce Bożej, nie byli *kontrolowani* przez lokalny kościół. Byli wolnymi pracownikami Pańskimi zwiastującymi Boże plany. Nie gromadzili niczego, co mogłoby przynosić korzyści (20,20).

Na zakończenie swoich podróży misyjnych powracali do swoich społeczności kościelnych i zdawali raport z tego, jak Pan działał przez nich (14,26–28; 18,22–23). Jest to dobry wzorzec do naśladowania dla wszystkich misjonarzy w każdym kościele‡.

E. Sobór Jerozolimski (15,1–35)

15,1 Powstały w Antiochii spór, który dotyczył obrzezania, został opisany także w Ga 2,1–10. Gdy zestawiamy oba fragmenty, otrzymujemy następujący obraz: **pewni** fałszywi bracia pochodzący z kościoła w **Jerozolimie** przybyli do Antiochii i zaczęli zwiastować w tamtejszym kościele. Przedmiotem ich zwiastowania było to, że poganie muszą się dać **obrzezać,** jeśli chcą być zbawieni**.** Według nich sama wiara w Pana Jezusa

Chrystusa nie wystarczała i konieczne było także przestrzeganie Prawa Mojżeszowego. Oczywiście był to frontalny atak na ewangelię Bożej łaski. Prawdziwa ewangelia łaski naucza, że Chrystus na krzyżu zakończył dzieło konieczne do zbawienia i wszystko, co grzesznik ma uczynić, to przyjąć Go przez wiarę. W chwili, gdy wprowadza się ludzkie zasługi czy uczynki, przestaje to być łaską. Pod łaską wszystko zależne jest od Boga, a nie od człowieka. Jeśli dołączone są do tego jakieś warunki, to nie jest to już dar, ale dług, a zbawienie *jest* darem i nie da się na nie zasłużyć lub zapracować.

15,2–3 Paweł i Barnaba czynnie sprzeciwili się tej nauce, wiedząc, że ci Żydzi przyszli, by ograbić wierzących pogan z ich wolności w Chrystusie Jezusie.

W 15 rozdziale Dziejów widzimy, jak bracia z Antiochii zdecydowali się, by wysłać **Pawła i Barnabę oraz kilku innych do apostołów i starszych w Jerozolimie.** W Ga 2,2 Paweł mówi, że udał się do Jerozolimy na skutek objawienia. Oczywiście nie zachodzi tutaj sprzeczność. Duch Boży objawił Pawłowi, aby się tam udał, a braciom w Antiochii objawił, by go tam posłali. W drodze do **Jerozolimy** zatrzymywali się w różnych miejscach w **Fenicji i Samarii,** mówiąc o **nawróceniu pogan** i gdziekolwiek o tym mówili, wywoływało to **wielką radość.**

15,4 Gdy tylko dotarli do **Jerozolimy,** Paweł udał się do **apostołów i starszych** i złożył sprawozdanie z ewangelii, którą zwiastował poganom. Stwierdził także, że jest to ta sama ewangelia, którą zwiastowali Żydom.

15,5 Najwyraźniej było to otwarte spotkanie całego kościoła, gdyż **niektórzy z faryzeuszy, którzy uwierzyli, powstali** i utrzymywali, że poganie muszą zostać obrzezani i muszą **przestrzegać** Prawa **Mojżeszowego** po to, by mogli się stać uczniami w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

15,6 Na podstawie wiersza 6 można wywnioskować, że przy podejmowaniu ostatecznej decyzji byli obecni tylko **apostołowie i starsi.** Jednak wiersz 12 może sugerować, że cały kościół był tam obecny.

15,7–10 A gdy wstał Piotr, z pewnością opozycja spodziewała się, że poprze ich stanowisko, bo przecież **Piotr** był apostołem obrzezanych. Jednak ich nadzieje zostały rozwiane. **Piotr** przypomniał słuchaczom, że w ubiegłych latach Bóg nakazał, by **poganie** z jego ust **usłyszeli słowa ewangelii.** Miało to miejsce w domu Korneliusza. Gdy **Bóg** ujrzał, że serca tych **pogan** skłaniają się ku wierze w Niego, **dał im Ducha Świętego,** podobnie jak dał Żydom w dniu Pięćdziesiątnicy. Wówczas **Bóg** nie wymagał, by **poganie** obrzezali się, a sam fakt, że byli **poganami,** nie powodował żadnej różnicy, gdyż Bóg **oczyścił ich serca przez wiarę.** Ponieważ **Bóg** przyjął **pogan** na podstawie **wiary,** a nie przestrzegania prawa, **Piotr** zwrócił się z pytaniem, dlaczego teraz **wkładają** na pogan **jarzmo** prawa, **którego ani ojcowie, ani** oni sami **unieść nie mogą.** Prawo nigdy nikogo nie zbawiło i celem prawa było potępienie, a nie usprawiedliwienie. Prawo daje poznanie grzechu, ale nie daje zbawienia od grzechu.

15,11 Ostateczna decyzja Piotra zasługuje na szczególną uwagę. Wyraził w niej głębokie przekonanie, że **przez łaskę Pana Jezusa** (a nie zachowanie prawa) my (Żydzi) **zbawieni będziemy tak samo jak oni** (poganie). Może ktoś oczekiwał, że Piotr jako Żyd powie, że poganie będą zbawieni tak samo, jak i Żydzi, jednak **łaska** zatryumfowała nad podziałami etnicznymi.

15,12 Gdy Piotr zakończył, **Barnaba i Paweł** zdali sprawozdanie z tego, jak **Bóg** działa wśród **pogan,** potwierdzając zwiastowanie ewangelii **znakami i cudami.**

15,13–14 Piotr opowiedział, jak Pan **pierwszy** przez niego otworzył drzwi wiary **poganom.** Paweł i Barnaba dodali do tego to, jak Bóg działał przez nich w ewangelizacji **pogan. Jakub** zdecydowanie powiedział, że obecnie Bożym celem jest, aby **spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego.** W zasadzie było to dokładnie to samo, o czym właśnie mówił **Szymon** (Piotr).

15,15–19 Następnie Jakub cytuje Amosa 9,11–12. Zwróćmy uwagę, że nie powiedział, że powołanie **pogan** było wypełnieniem proroctwa Amosa, ale raczej, że było *zgodne* ze **słowami proroków.** Kościół nie powinien traktować obdarowania **pogan** zbawieniem jako czegoś dziwnego, gdyż zostało to wyraźnie zapowiedziane w ST. **Bóg** zapowiedział, że **poganie** będą błogosławieni, tak jak wierzący Żydzi.

Fragment cytowany z Amosa wybiega do okresu tysiącletniego Królestwa, gdy Chrystus zasiądzie na tronie **Dawida** i gdy poganie **szukać** będą **Pana.** Jakub *nie* sugerował, że proroctwo to wypełniało się, gdy o nim mówił, ale mówił, że mające miejsce zbawienie **pogan** było *zgodne* z tym, o czym mówił Amos.

Argumentacja Jakuba przebiegała następująco: Najpierw Bóg objawi się **poganom, aby spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego.** Właśnie to miało i ma miejsce. Nawróceni **poganie** włączeni zostali do Kościoła, w którym znajdują się nawróceni Żydzi. To, co wtedy wydarzyło się na małą skalę

(zbawienie **pogan**), później będzie miało miejsce na większą skalę. Chrystus powróci, odbuduje narodowość izraelską i zbawi **wszystkich pogan, nad którymi wezwane było imię** Jego.

Jakub traktował ówczesne wydarzenia jako pierwsze objawienie się **poganom.** W jego odczuciu to pierwsze objawienie miało miejsce w doskonałej harmonii z tym, co przepowiedział Amos – przyszłym objawieniem się **poganom** w chwili, gdy Chrystus powróci jako Król. Te dwa wydarzenia *pokrywają się,* chociaż nie są identyczne.

Zwróćmy uwagę na kolejność wydarzeń:

1. **Wybór spomiędzy pogan ludu dla swego imienia** (w. 14), które ma miejsce w obecnym czasie łaski.
2. Odnowienie wierzącej części narodu izraelskiego w trakcie powtórnego przyjścia Chrystusa (w. 16).
3. Zbawienie pogan po odnowieniu Izraela (w. 17). Ci **poganie** określeni są jako **wszyscy poganie, nad którymi wezwane zostało imię moje.**

Jakub cytuje Amosa 9,11–12 w troszeczkę odmiennym brzmieniu niż to występuje w ST. Część różnicy można wytłumaczyć tym, że Jakub cytował ten fragment w grece. Niemniej jednak, nawet w Septuagincie cytat ten brzmi inaczej. Jednym z możliwych wyjaśnień jest to, że ten sam Duch Święty, który wcześniej był inspiratorem tych słów, teraz zezwolił, aby zostały zmienione, by stawiły czoła obecnym problemom. Kolejnym jest to, że w hebrajskich manuskryptach istnieją różne wersje Amosa 9. Alford uznaje, że Jakub musiał cytować tłumaczenie bliższe tekstowi hebrajskiemu, bo gdyby było inaczej, to faryzeusze nigdy nie przyjęliby tego cytatu za dowód.

Potem powrócę (w. 16). Jakub już powiedział, że Boży program polegał na otwarciu drzwi wiary dla **pogan.** Nie wszyscy z nich zostaną zbawieni, lecz Bóg **wybierze spomiędzy pogan lud dla swego imienia.** Następnie Jakub dodaje, że **potem**, tzn. po tym jak Kościół zostanie powołany z narodów, Bóg powróci i **odbuduje upadły przybytek Dawida. Przybytek Dawida** to metafora opisująca jego dom bądź rodzinę. Odbudowa jest rodzajem przyszłościowego odnowienia królewskiej rodziny i odtworzenia tronu **Dawida,** na którym zasiądzie Chrystus jako Król. Wtedy Izrael stanie się kanałem błogosławieństwa dla świata. **Aby pozostali ludzie szukali Pana, a także wszyscy poganie, nad którymi zostało wezwane imię** Jego.

Cytat z Amosa kończy się stwierdzeniem, że to są słowa **Pana, który to czyni.**

Ponieważ Bożym celem jest powołanie z **pogan ludu** dla Niego, Jakub przestrzega przed obarczaniem **pogan** Prawem Mojżeszowym. Jeśli chodzi o zbawienie, jedyną konieczną rzeczą jest wiara.

15,20 Jednak zasugerował, aby napisać do kościoła w Antiochii i **polecić** świętym, by **wstrzymywali się od rzeczy splugawionych przez bałwany, od nierządu, od tego, co zadławione, i od krwi.** Może wydawać się, że w tym miejscu Jakub zaprzecza samemu sobie. Czy nie była to forma legalizmu? Czy nie chciał ponownie nałożyć na nich jarzma prawa? Odpowiedzią jest to, że ta rada nie miała nic wspólnego ze zbawieniem, gdyż problem ten został już rozwiązany. Sprawa ta dotyczyła *społeczności* pomiędzy wierzącymi Żydami i poganami. O ile poddanie się tym wskazówkom nie było warunkiem zbawienia, to z pewnością miało wielkie znaczenie w unikaniu ostrych rozłamów w pierwotnym kościele.

Zakazano:

1. **Rzeczy splugawionych przez bałwany.** Wiersz 29 wyjaśnia, że chodziło o pokarm ofiarowany bałwanom. Jeżeli wierzący poganin spożywał taki pokarm, wtedy jego żydowski brat mógł powątpiewać w to, czy zaprzestał bałwochwalstwa. Może poganochrześcijanie mają wolność, by spożywać taki pokarm, jednak może to stać się przeszkodą dla słabszego brata, co nie byłoby wskazane.
2. **Nierząd**[62]**.** To był kardynalny grzech pogan i dlatego było to szczególnie ważne dla Jakuba, by połączyć go wraz z innymi wspomnianymi wątkami. Nigdzie w Biblii nie zostało unieważnione przykazanie dotyczące powstrzymywania się od seksualnej niemoralności. Niezależnie od czasów jest ono dalej aktualne.
3. **To, co zadławione.** Zakaz ten nawiązuje do przymierza zawartego tuż po potopie pomiędzy Bogiem a Noem (1M 9,4). Z tego względu obowiązuje ono całą ludzkość, a nie tylko naród izraelski.
4. **Krew.** Z kolei ten zakaz nawiązuje do 1M 9,4 i poprzedza Prawo Mojżeszowe. Ponieważ zawarte z Noem przymierze nigdy nie zostało unieważnione, traktujemy je tak, jakby i dzisiaj obowiązywało.

15,21 Wiersz ten wyjaśnia, dlaczego zawarte w wierszu 20 polecenia zostały wydane. W **miastach** znajdowali się Żydzi, którzy byli nauczani, że czynienie tych rzeczy, o których mówił Jakub, było złe. Zła była nie tylko niemoralność, ale spożywanie

pokarmu ofiarowanego bałwanom, mięsa zaduszonych zwierząt i krwi. Dlaczego więc poganie mają obrażać Boga, dopuszczając się niemoralności lub obrażać innych ludzi, czyniąc te rzeczy?

15,22 Wówczas stanowczo postanowili, że poganie nie muszą dać się obrzezać, aby dostąpić zbawienia. Kolejnym krokiem było **wysłanie** oficjalnego pisma w tej sprawie do kościoła w **Antiochii. Apostołowie i starsi** w Jerozolimie **razem z całym zborem** wybrali **Judę, zwanego Barsabaszem, i Sylasa, zajmujących wśród braci przodujące stanowisko,** by udali się **wraz z Pawłem i Barnabą do Antiochii.** Właśnie ten **Sylas** później stał się towarzyszem podróży Pawła i w listach nazwany jest Sylwanem.

15,23–29 W tych wierszach opisana jest treść listu. Zwróćmy uwagę, że fałszywi bracia, którzy przyszli z Jerozolimy do Antiochii, nie otrzymali aprobaty ani akceptacji kościoła w Jerozolimie (w. 24).

Stopniowe uzależnienie się uczniów od **Ducha Świętego** zasugerowane jest w wierszu 28: **„Postanowiliśmy Duch Święty i my".** Ktoś określił to jako „wysokie rangą partnerstwo z Duchem Świętym".

15,30–31 Gdy **list** z Jerozolimy został **odczytany** w **Antiochii,** wzbudził wielką radość. Znajdujący się tam uczniowie teraz wiedzieli, że Bóg zbawił ich jako pogan, a nie przez to, że stali się Żydami.

15,32–33 Juda i Sylas pozostali tam, usługując, **napominając i umacniając braci** w wierze. Gdy tylko ich przedłużona i owocna wizyta w Antiochii dobiegła końca, powrócili do Jerozolimy.

15,34 Wiersz 34 nie występuje ani w BT, ani w najstarszych i najważniejszych manuskryptach (patrz przypis w BT). Najwyraźniej jacyś kopiści pomyśleli, że informacja, która wyjaśnia zachodzącą pomiędzy wierszem 33 a 34 sprzeczność, może być istotna. Wiersz 33 mówi o tym, że Sylas powraca do Jerozolimy, a następnie w wierszu 40 widzimy go w towarzystwie Pawła, w trakcie trwania drugiej podróży misyjnej. Oczywistym wyjaśnieniem jest to, że Sylas powrócił do Jerozolimy, następnie skontaktował się z nim Paweł, prosząc go o to, by towarzyszył mu w trakcie jego podróży.

15,35 W tym czasie **Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, nauczając i zwiastując Słowo Pańskie.** Było wielu innych sług Pańskich usługujących w tej społeczności. Najprawdopodobniej właśnie wtedy nastąpiły wydarzenia opisane w Ga 2,11–14.

F. Druga podróż misyjna Pawła: Azja Mniejsza i Grecja (15,36–18,22)†

15,36–41 Nadszedł czas rozpoczęcia drugiej podróży misyjnej. **Paweł** omówił tę sprawę z **Barnabą,** sugerując, by odwiedzili miasta, w których uprzednio **zwiastowali Słowo Pańskie. Barnaba** nalegał, by jego kuzyn **Marek** towarzyszył im, jednak **Paweł** stanowczo się temu sprzeciwił. Pamiętał o tym, jak Marek **odstąpił od nich w Pamfilii,** i najwyraźniej bał się, że zrobi to samo. **Powstałe** pomiędzy **Barnabą a Pawłem nieporozumienie** było na tyle ostre, że ci dwa zacni mężowie Pańscy **rozstali się. Barnaba zabrał Marka i odpłynął na Cypr,** który był miejscem jego urodzenia, a teraz także pierwszym przystankiem na trasie pierwszej podróży misyjnej. **Paweł obrał sobie Sylasa i udał się w drogę** przez **SYRIĘ I CYLICJĘ, umacniając zbory.**

Wiersze 36 i 41 dają nam dodatkowy wgląd w prawdziwego, pastoralnego ducha, jakiego miał **Paweł.** Jego przepełniona miłością troska o Boży lud została wyrażona przez znakomitego nauczyciela, który powiedział, że wolałby udoskonalić jednego świętego do służenia, niż powołać setki ludzi do rozpoczęcia chrześcijańskiego życia.

W tym momencie rodzi się pytanie: Kto miał rację, **Paweł** czy **Barnaba?** Wina prawdopodobnie leży po obu stronach. Być może na osąd **Barnaby** miały wpływ naturalne więzy z **Markiem.** Wiersz 39 sugeruje, że pomiędzy Pawłem a Barnabą zaistniał **wielki gniew** (BG). „Zuchwałość wywołuje tylko zwady" (Prz 13,10). Obaj są winni zuchwałości w tym sporze. Ci, którzy uważają, że **Paweł** miał rację, wskazują na to, że od tego momentu **Barnaba** znika ze sceny. Kolejną rzeczą jest to, że to właśnie **Paweł** i **Sylas** zostali **poruczeni łasce Pańskiej przez braci,** co *nie* zostało powiedziane w przypadku Barnaby i Jana Marka. Jakkolwiek by nie było, pocieszające jest to, że w końcu Marek całkowicie odzyskał zaufanie Pawła (2Tm 4,11).

AUTONOMIA LOKALNEGO KOŚCIOŁA

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Sobór Jerozolimski pełnił funkcję odgórnego, wyznaniowego orzecznictwa. Jednak fakty są zupełnie inne.

Nawet lokalne zbory w pierwszych wiekach chrześcijaństwa cieszyły się autonomią, czyli samorządnością. Nie istniała federacja kościołów, na której czele stała zcentralizowana władza. Nie było wyznań i nie było siedzib kościołów. Każdy lokalny kościół odpowiedzialny był przed Panem, co zobrazowane zostało w Objawieniu 1,13, gdzie Pan opisany jest jako Ten, który stoi pomiędzy siedmioma złotymi świecznikami, które reprezentują siedem azjatyckich kościołów. Celem jest ukazanie, że nie było ciała pośredniczącego pomiędzy

† Zob. s. xxv.

poszczególnymi kościołami a samą Głową. Każdy kościół zarządzany był *bezpośrednio* przez Niego.

Dlaczego to jest tak ważne? Po pierwsze, zapobiega to powielaniu błędów. Gdy kościoły związane są jednym zarządem, mogą wkraść się siły liberalizmu, racjonalizmu i odstępstwa i ogarnąć cały grunt, począwszy od władz centralnych po szkoły wyznaniowe. Gdy kościoły są niezależne, to cały wysiłek wroga musi zostać rozłożony na całą rzeszę autonomicznych jednostek.

Po drugie, autonomia lokalnego kościoła jest ważną ochroną w momencie, gdy władzę sprawują nieprzychylne rządy. Gdy kościoły tworzą federację, rząd totalitarny może je kontrolować poprzez kontrolowanie kilku przywódców piastujących główne stanowiska. Gdy kościoły nie uznają zcentralizowanej władzy kościelnej, łatwiej jest przejść okres prób.

Dzisiaj wiele rządów, demokratycznych i dyktatorskich, stara się tworzyć unie małych, niezależnych kościołów, twierdząc, że nie chcą mieć do czynienia z dużą liczbą lokalnych społeczności, ale z zarządem centralnym, który byłby ich reprezentantem. Kraje wolne próbują sprzyjać takim uniom, oferując szczególne przywileje bądź udogodnienia. Inne kraje wymuszają tworzenie takich aliansów za pomocą rozporządzeń, podobnie jak to uczynił Hitler za czasów Trzeciej Rzeszy. Niezależnie od metody, kościoły, które ulegają presji, tracą swój duchowy charakter, a także zdolność odparcia modernizmu i przetrwania w okresie prześladowań.

Niektórzy mogą argumentować, że kościoły w Dziejach miały władzę centralną w postaci soboru w Jerozolimie, o którym właśnie mówiliśmy. Jednak uważne studiowanie tego fragmentu ukazuje, że nie jest to organ oficjalny, który sprawuje władzę kontrolującą. Było to zwykłe spotkanie apostołów i starszych działających w charakterze doradców.

Sobór nie wzywał ludzi z Antiochii, ale to ci z Antiochii chcieli skonsultować się z tymi w Jerozolimie. Decyzja soboru nie zobowiązywała kościołów, ale służyła jako złożony osąd grupy.

Historia kościoła mówi sama za siebie. Gdy pojawiała się federacja kościołów ze zcentralizowanym zarządem, powodowało to przyspieszenie upadku. Najczystszym świadectwem dla Boga cieszyły się kościoły, które były wolne od zewnętrznych, ludzkich więzów‡.

16,1–2 Gdy Paweł powrócił **do DERBE i do LISTRY,** musiały odżyć jego wspomnienia. Myśl o kamienowaniu w Listrze z pewnością wzbudzała obawy, co do powrotu, jednak apostoł wiedział, że na tym terenie Bóg miał swoich ludzi i troska o własne bezpieczeństwo nie mogła go zatrzymać.

Jak już zostało to zasugerowane wcześniej, **Tymoteusz** mógł nawrócić się w trakcie pierwszej podróży misyjnej Pawła, gdy był w **Listrze** (najwyraźniej było to miasto rodzinne Tymoteusza). Matka Tymoteusza Eunika i babka Loida były wierzącymi **Żydówkami** (2Tm 1,5). Jego **ojciec był Grekiem** i prawdopodobnie w tym czasie już nie żył.

Paweł ucieszył się, gdy dowiedział się **od braci z Listry i Ikonium,** że **Tymoteusz** wzrastał w chrześcijańskiej wierze. **Paweł** zaprosił go, by towarzyszył mu w podróży misyjnej. Zauważmy, że apostołowie działali nie tylko w parach, ale także zabierali młodszych braci (Marek i Tymoteusz), aby szkolili się w praktycznych aspektach chrześcijańskiej służby. To był wielki przywilej dla tych młodych ludzi, być w jednym jarzmie z zaprawionymi weteranami chrześcijańskich przedsięwzięć misyjnych.

16,3 Zanim **Paweł udał się w drogę, obrzezał** Tymoteusza. Dlaczego to uczynił, skoro trochę wcześniej zdecydowanie odmówił obrzezania Tytusa (Ga 2,1–5)? Odpowiedź jest taka, że w przypadku Tytusa było to przedmiotem zasadniczej chrześcijańskiej doktryny, co nie miało miejsca teraz. Fałszywi nauczyciele nalegali, by poganie tacy jak Tytus dali się obrzezać, aby dostąpić zbawienia. Paweł potraktował to jako zaprzeczenie zupełnego, odkupieńczego dzieła Chrystusa i nie dopuścił do tego. Ten przypadek był zupełnie inny. Ludzie mieszkający w tej okolicy wiedzieli, że Tymoteusz poprzez swoją matkę był Żydem. **Paweł,** Sylas i Tymoteusz udawali się do pracy ewangelizacyjnej i zazwyczaj najpierw mieli kontakt z Żydami. Gdyby ci **Żydzi** wiedzieli, że Tymoteusz nie był obrzezany, mogliby nie słuchać, a gdyby został obrzezany, nie mieliby możliwości oskarżenia na tej podstawie. Ponieważ sprawa dotyczyła różnic moralnych, a nie doktrynalnych, **Paweł** poddał Tymoteusza temu żydowskiemu obrządkowi. Stał się wszystkim dla wszystkich, żeby tak czy owak niektórych zbawić (1Kor 9,19–23).

Interpretacja mówiąca, że Paweł obrzezał Tymoteusza, by pozyskać większy posłuch wśród Żydów, wydaje się być podkreślona w słowach: **„obrzezał go ze względu na Żydów; wszyscy bowiem wiedzieli, że jego ojciec był Grekiem”.**

16,4–5 Trzej misjonarze, **przechodząc przez miasta** likaońskie **przekazywali** to, co zostało spisane **przez apostołów i starszych w Jerozolimie.** W skrócie **postanowienie** głosiło:

1. Jeśli chodzi o zbawienie, wystarczająca jest wiara. Obrzezanie czy przestrzeganie prawa

nie powinno być dodawane do wiary jako warunek zbawienia.

2. Seksualna niemoralność była zakazana wszystkim wierzącym niezależnie od czasów, w których żyją, ale to napomnienie było skierowane głównie do nawróconych pogan, gdyż to było (i jest) ich bolączką.
3. Mięso ofiarowane bałwanom, mięso zadławionych zwierząt i krew nie mogły być spożywane; nie był to warunek konieczny do zbawienia, ale poganie powinni się tego wystrzegać przez wzgląd na społeczność pomiędzy wierzącymi Żydami i poganami. Później niektóre z tych postanowień zostały zrewidowane (patrz 1Kor 8–10; 1Tm 4,4–5).

W rezultacie służby tych ludzi kościoły **utwierdzały się w wierze** chrześcijańskiej **i z każdym dniem rosły w liczbę.**

16,6–8 Wiersze te mają niesamowitą wagę ponieważ ukazują nadzór i kierownictwo **Ducha Świętego** w misyjnej strategii apostołów. Po tym, jak odwiedzili kościoły **FRYGII I GALACJI,** zamierzali skierować się do prowincji **Azji** znajdującej się w zachodniej części Azji Mniejszej, jednak **Duch Święty** zakazał im. Nie wiemy dlaczego, ale niektórzy sugerują, że być może według Bożych zamiarów teren ten przygotowywany był dla Piotra (patrz 1P 1,1). W każdym razie, udali się na północny zachód, na teren **MIZJI,** która właściwie była częścią **Azji,** najwyraźniej jednak nie nauczali tam. Gdy chcieli udać się na północny wschód, **do Bitynii,** leżącej wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego, **Duch nie pozwolił im,** dlatego udali się bezpośrednio na zachód, do portowego miasta **TROADY,** skąd przez Morze Egejskie mogli spojrzeć w kierunku Grecji, przedproża Europy. Ryrie pisze:

> Azja potrzebowała ewangelii, jednak Boży czas jeszcze nie nadszedł. Potrzeba nie ukonstytuowała ich powołania. Właśnie przyszli ze wschodu i nie mogli pójść na południe i północ, ale nie zakładali, że Pan chce, aby udali się na zachód i oczekiwali na szczególne wskazówki. Logika nie może być podstawą powołania[63].

16,9 W czasie **nocnego widzenia Paweł** ujrzał **Macedończyka proszącego o pomoc. MACEDONIA** była północną częścią Grecji, na zachód od Troady. Czy to było zgodne z sumieniem czy nie, **Macedonia** (i cała Europa!) potrzebowała ewangelii odkupieńczej łaski. Pan zamykał swym sługom drzwi w Azji, aby Jego słudzy zanieśli dobrą nowinę do Europy. Stalker maluje taki obraz:

> [Macedończyk] reprezentował Europę, a jego wołanie o pomoc odzwierciedlało to, jak Europa potrzebowała Chrystusa. Paweł w tej wizji rozpoznał Boże powołanie, podczas kolejnego zachodu słońca, który w złocistym świetle skąpał okolicę, oświetlając jego postać siedzącą na dziobie statku, który zmierzał ku wybrzeży Macedonii[64].

16,10 W wierszu tym zachodzi wyraźna zmiana zaimka osobowego z *on* na *my*. Powszechnie uznaje się, że Łukasz, który napisał Dzieje, właśnie w tym momencie przyłączył się do Pawła, Sylasa i Tymoteusza. Od tego momentu opisuje te wydarzenia jako naoczny świadek.

PROWADZENIE BOŻE

Aby efektywnie funkcjonować na ziemi, ziemski kościół zależny jest od prowadzenia Jego Głowy, która jest w niebie. W jaki sposób Pan Jezus objawia swoją wolę sługom?

Zanim został wzięty w górę, ustanowił swoją *ogólną strategię*: „Będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Po wniebowstąpieniu objawił swoją wolę na kilka sposobów.

Piotr i pozostali uczniowie, gdy wybierali następcę Judasza (1,15–26), prowadzeni byli *pismami* ST (Ps 69,25).

W przynajmniej pięciu przypadkach Pan prowadził ludzi poprzez *wizje*: Ananiasz (9,10–16), Korneliusz (10,3), Piotr (10,10–11.17), Paweł (dwa razy 16,9–10; 18,9).

Dwa razy posługiwał się prorokami (11,27–30; 21,10–12).

Innym razem chrześcijanie prowadzeni byli poprzez *okoliczności*. Na przykład zostali rozproszeni czy prowadzeni prześladowaniami (8,1–4; 11,19; 13,50–51; 14,5–6). Władze cywilne poprosiły Pawła i Sylasa, by opuścili Filippi (16,39–40). Później Paweł został zabrany przez władze z Jerozolimy do Cezarei (23,33). Okoliczności, w których zjawił się przed Cezarem, spowodowały jego wyjazd do Rzymu (25,11), a rozbicie statku było przyczyną pewnej zmiany wydarzeń i kolejnych kroków (27,41; 28,1).

Czasami prowadzenie przychodziło dzięki *radzie i inicjatywie innych chrześcijan*. Kościół w Jerozolimie posłał Barnabę do Antiochii (11,22). Agabus prorokował o zbliżającym się głodzie, co spowodowało, że kościół w Antiochii posłał pomoc świętym w Judei (11,27–30). Bracia w Antiochii posłali Pawła i Barnabę do Jerozolimy (15,2). Juda i Sylas zostali posłani przez kościół w Jerozolimie razem z Barnabą i Pawłem (15,25–27). Paweł i Sylas, gdy wyruszyli w drugą podróż misyjną (15,40), zostali poruczeni łasce Bożej przez braci. Paweł, gdy opuścił Listrę, zabrał ze sobą Tymoteusza (16,3).

Bracia w Tesalonice z powodu niebezpieczeństwa prześladowań (17,10) posłali Pawła i Sylasa do Berei. Z kolei bracia w Berei wysłali Pawła z tego samego powodu (17,14–15). W końcu Paweł posłał Tymoteusza i Erasta do Macedonii (19,22).

W dodatku do powyższych sposobów prowadzenia dochodzą przypadki, w których ludzie byli prowadzeni za pomocą *bezpośredniej* Bożej komunikacji. Anioł Pański zaprowadził Filipa do eunucha etiopskiego (8,26). Duch Święty przemawiał do proroków i nauczycieli w Antiochii, gdy ci modlili się i pościli (13,1–2). Paweł i Tymoteusz otrzymali zakaz zwiastowania Słowa w Azji (16,6). Następnie chcieli udać się do Bitynii, jednak Duch zabronił im (16,7).

Podsumowując, zauważamy, że kościół pierwotny kierowany był za pomocą:

1. Pisma.
2. Wizji i proroctw.
3. Okoliczności.
4. Porady i inicjatywy innych chrześcijan.
5. Na podstawie bezpośredniej komunikacji; możliwe że była to wewnętrzna, subiektywna ocena‡.

16,11–12 Odpłynąwszy z **Troady** na północ, niestrudzeni ambasadorzy Chrystusa przybyli na noc do wyspy **SAMOTRAKI,** by **nazajutrz** dotrzeć do portu **NEAPOL,** leżącego około 200 km od **Troady.** Następnie już lądem udali się do **FILIPPI, które** było **przodującym miastem okręgu macedońskiego i kolonią.**

16,13–15 Najwyraźniej w Filippi nie było synagogi, ale Paweł i jego współtowarzysze słyszeli o tym, że niektórzy z Żydów zgromadzali się **w sabat** poza miastem, **nad rzeką.** Gdy dotarli do tego miejsca zauważyli grupę modlących się kobiet, wśród których była także **Lidia. Lidia** prawdopodobnie nawróciła się na judaizm, pochodziła **z Tiatyry, miasta** położonego w prowincji Lidia, w zachodniej części Azji Mniejszej, następnie przeprowadziła się do Filippi, gdzie **sprzedawała purpurę. Tiatyra** słynęła z barwników.

Nie tylko jej uszy były otwarte na ewangelię, ale także **serce.** Po tym jak przyjęła Pana Jezusa, **została ochrzczona ona i jej dom.** Oczywiście członkowie **jej domu** musieli się nawrócić przed tym, jak zostali **ochrzczeni.** Fragment ten nie wspomina o tym, czy Lidia była mężatką; określenie **jej dom** może dotyczyć sług.

Lidia nie była zbawiona dzięki dobrym uczynkom, ale została zbawiona po to, aby móc dobrze czynić. Potwierdziła realność swej wiary, otwierając swój dom dla Pawła, Sylasa, Łukasza i Tymoteusza.

16,16–18 Następnego dnia, gdy Paweł i jego współtowarzysze szli na miejsce **modlitwy,** spotkali **dziewczynę, która miała ducha wieszczego.** Będąc opętaną przez demona, była w stanie przepowiadać przyszłość i dokonywać innych zdumiewających objawień. W ten sposób **przynosiła** znaczący **zysk swoim panom.**

Gdy spotkała się z chrześcijańskimi misjonarzami, **przez wiele dni wołała: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia".** To, co powiedziała, było *prawdą*, jednak Paweł nie chciał przyjąć świadectwa demonów. Zaniepokojony był także stanem tej zniewolonej dziewczyny i dlatego **w imieniu Jezusa Chrystusa** nakazał demonowi, aby **z niej wyszedł.** Natychmiast została uwolniona z tych strasznych więzów, stając się zdrową, racjonalnie myślącą osobą.

CUDA

Cuda pojawiają się w całej Księdze Dziejów Apostolskich. Poniżej wymieniamy te bardziej znaczące:

Cud języków (2,4; 10,46; 19,6).
Uzdrowienie chromego przy bramie świątyni (3,7).
Sąd i nagła śmierć Ananiasza i Safiry (5,5.10).
Uwolnienie apostołów z więzienia (5,19).
Saul spotyka się z uwielbionym Chrystusem (9,3–6).
Uzdrowienie Eneasza przez Piotra (9,34).
Przywrócenie Dorkas do życia (9,40).
Piotr ma wizję płótna zstępującego z nieba (10,11).
Uwolnienie Piotra z więzienia (12,7–10).
Zgładzenie Heroda przez anioła (12,23).
Ślepota karą dla czarnoksiężnika Elymasa (13,11).
Paweł uzdrawia chromego od urodzenia w Listrze (14,10).
Uzdrowienie Pawła po ukamienowaniu w Listrze (14,19–20).
Paweł ma widzenie Macedończyka proszącego o pomoc (16,9).
W Filippi Paweł wypędza z dziewczyny złego ducha (16,18).
Uwolnienie Pawła i Sylasa z więzienia w Filippi (16,26).
Paweł przywraca Eutychusa do życia (20,10–11).
Proroctwo Agabusa (21,10–11).
Uzdrowienie Pawła od ukąszenia żmii na Malcie (28,3–6).

Uzdrowienie ojca Publiusza z gorączki (28,8).

Uzdrawianie innych chorób (28,9).

Do powyższych możemy jeszcze dodać, jak powiedziano o apostołach, że dokonywali znaków i cudów (2,43). Podobnie jak Szczepan dokonywał wśród ludzi znaków i cudów (6,8), tak i Filip (8,6.13), Barnaba i Paweł (15,12) i Bóg rękami Pawła (19,11).

Gdy studiujemy Dzieje, pojawia się pytanie: „Czy powinniśmy oczekiwać podobnych cudów dzisiaj?". Odpowiadając, musimy unikać dwóch skrajności. Pierwszą jest to, że mając świadomość tego, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, powinniśmy widzieć te same cuda, których świadkiem był Kościół pierwotny.

Z drugiej strony, skrajnością jest twierdzenie, że cuda były tylko dla Kościoła pierwotnego i dzisiaj nie mamy prawa ich oczekiwać.

Prawdą jest, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki (Hbr 13,8), ale nie oznacza to, że Boże metody działania nigdy się nie zmieniają. Na przykład plagi, którymi Bóg posłużył się w Egipcie, nigdy nie zostały powtórzone. Jego moc jest wciąż ta sama i ciągle może dokonywać różnego rodzaju cudów. Nie oznacza to jednak, że w każdym wieku *musi* dokonywać tych samych cudów. To jest Bóg nieskończonych możliwości.

Z drugiej strony, nie powinniśmy odrzucać cudów jako czegoś, co nie jest przeznaczone dla Kościoła. Zbyt łatwo szufladkujemy cuda, ciesząc się z życia, które nigdy nie wzbija się ponad ciało i krew.

Nasze życie powinno być przepełnione ponadnaturalną mocą. Stale powinniśmy szukać Bożej ręki w różnych okolicznościach i powinniśmy doświadczać Jego cudownego, tajemniczego prowadzenia. Powinniśmy doświadczać w naszym życiu rzeczy, które wykraczają poza granice prawdopodobieństwa. Powinniśmy być świadomi tego, że Bóg aranżuje spotkania, otwiera drzwi, sprzeciwia się opozycji. Nasza służba powinna tryskać ponadnaturalnością.

Powinniśmy doświadczać bezpośrednich odpowiedzi na modlitwy. Gdy nasze życie dotyka czyjegoś życia, powinniśmy widzieć działanie Boże. Powinniśmy doświadczać Jego ręki w problemach, wypadkach, stratach i tragediach. Powinniśmy doświadczać niezwykłych uwolnień i powinniśmy być świadomi mocy, zachęty, pokoju i mądrości, która wykracza poza nasze naturalne możliwości.

Jeśli żyjemy życiem na naturalnym poziomie, to co nas odróżnia od niechrześcijan? Bożym celem jest, aby nasze życie było ponadnaturalne, aby życie Jezusa Chrystusa wypływało z nas. Gdy to będzie miało miejsce, to, co niemożliwe, będzie możliwe, zamknięte drzwi będą się otwierać i moc będzie działać. Będziemy przepełnieni Duchem Świętym i gdy ludzie będą blisko nas, będą odczuwać Jego działanie‡.

16,19–24 Zamiast okazać wdzięczność, że ta młoda dziewczyna nie jest już opętana, **jej panowie** mieli pretensje, że stracili **źródło zysku.** Zaprowadzili **Pawła i Sylasa przed pretorów** i oskarżyli ich. Oskarżyli ich o to, że są **Żydami** powodującymi zamęt, próbującymi zakłócić rzymski styl życia. Tłum reagował złością i **pretorzy zdarli z** Pawła i Sylasa **szaty, i kazali ich siec rózgami.** Po ubiczowaniu misjonarze zostali uwięzieni, ze szczególnym poleceniem, **aby ich bacznie strzeżono. Stróż wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakuł w dyby.**

Fragment ten ukazuje nam dwie główne metody działania szatana. Pierwsza, kiedy użył fałszywej przyjaźni – świadectwo opętanej dziewczyny. Gdy to zawiodło, spowodował otwarte prześladowanie. Grant mówi: „Przymierze bądź prześladowanie – takie są alternatywy: fałszywa przyjaźń bądź otwarta wojna". A.J. Pollock komentuje:

> Diabeł z pewnością tryumfował na myśl, że kariera tych dwóch oddanych sług Chrystusa zbliża się do końca. Jego tryumf był przedwczesny, tak jak to musi być zawsze. W tym przypadku doprowadziło to do jego całkowitego zawstydzenia i do rozwoju pracy Pańskiej[65].

16,25 O północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewali. Ich radość była zupełnie niezależna od ziemskich okoliczności. •ródłem ich śpiewu były niebiosa. Morgan przyznaje:

> Każdy może śpiewać, gdy otwierają się drzwi więzienia i wychodzi się na wolność. Dusza chrześcijan śpiewa w więzieniu. Gdybym to ja był Sylasem, to pewnie Paweł śpiewałby solo, jednak pomimo tego, widzę chwałę i okazałość Ducha, który wynosi się ponad wszelkimi trudnościami i ograniczeniami[66].

16,26 W trakcie gdy inni więźniowie słuchali ich modlitw i śpiewu oddającego chwałę Bogu, więzienie zostało poruszone niespotykanym **trzęsieniem ziemi,** które spowodowało, że **otworzyły się wszystkie drzwi i** poluzowały się **więzy,** jednak budynek nie zawalił się.

16,27–28 Gdy **stróż więzienny obudził się** i zobaczył, że więzienie jest **otwarte,** przypuszczał, że wszyscy **więźniowie uciekli.** Świadomy tego, że jego własne życie będzie zagrożone, chcąc popełnić

samobójstwo, **dobył miecza, lecz Paweł** zapewnił go, że nie ma takiej potrzeby, ponieważ **wszyscy** więźniowie ciągle tam byli i nikogo nie brakowało.

16,29–30 Stróża ogarnął nowy ładunek emocji. Obawy dotyczące utraty pracy i być może utraty życia ustąpiły, dając głęboki wyraz poczucia grzechu. Teraz, gdy uświadomił sobie swój grzech, poczuł obawę przed spotkaniem się z Bogiem i zaczął wołać: **„Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?".**

To pytanie musi poprzedzić każde szczere nawrócenie. Każdy musi sobie uświadomić, że jest *zgubiony,* zanim zostanie *zbawiony*. Przedwczesnym jest mówienie komuś o zbawieniu, jeśli najpierw w swoim sercu nie uzna, że zasługuje na to, by pójść do piekła.

16,31 Jedynymi ludźmi, którym w NT kazano uwierzyć w Pana Jezusa, byli ci, którzy byli przekonani o swoim grzechu. Teraz, gdy stróż więzienny był złamany świadomością swojego grzechu, usłyszał: **„Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i twój dom".**

Fragment ten nie sugeruje, że gdy on zaufa Chrystusowi, jego rodzina zostanie automatycznie zbawiona. Znaczenie jest takie, że jeśli on uwierzy **w Pana Jezusa Chrystusa,** zostanie zbawiony i jego **dom** może być zbawiony w taki sam sposób. „Uwierz, a będziesz zbawiony i niech twój dom postąpi podobnie".

Dzisiaj wydaje się, że wielu ludzi ma problemy z poznaniem, czym jest wiara. Jednak gdy grzesznik uświadomi sobie, że jest zgubiony, bezsilny, bez nadziei, że zdąża do piekła i kiedy ktoś mu powie, by uwierzył w Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, wie dokładnie, co to oznacza. Jest to jedyna rzecz jaką *może* uczynić!

16,32–34 Po tym jak Paweł i Sylas zakończyli domowe nauczanie, stróż więzienny okazał szczerość swego nawrócenia, **przemywając ich rany** i dając się **ochrzcić.** Zaprosił ich także **do swego domu,** nakarmił ich i cały czas **weselił się wraz z całym swym domem,** że wszyscy poznali Pana.

Po raz kolejny podkreślamy, że nie ma przesłanek do tego, aby uwierzyć, że w tym domu niemowlęta bądź małe dzieci były także ochrzczone. Wszyscy byli wystarczająco dorośli, by **uwierzyć w Boga.**

16,35 Najwyraźniej **pretorzy** w nocy musieli zmienić zdanie, ponieważ rano posłali **pachołków** z rozkazem, aby zwolnić więźniów.

16,36–37 Gdy stróż więzienny przekazał dobrą nowinę **Pawłowi,** apostoł sprzeciwił się opuszczeniu więzienia w takich okolicznościach. Przede wszystkim, Sylas i on sam, chociaż byli Żydami z urodzenia, byli obywatelami rzymskimi. Zostali niesprawiedliwie oskarżeni i **wychłostani.** Czy teraz pretorzy myślą, że uda im się uniknąć winy i niełaski? Nie! Niech teraz pretorzy **sami przyjdą** i uwolnią więźniów.

16,38–40 Pretorzy przyszli z przeprosinami! Namawiali Pawła i Sylasa, aby **opuścili miasto** i nie powodowali kolejnych zajść. Z godnością synów królewskich, słudzy Pańscy **wyszli z więzienia,** jednak nie od razu opuścili miasto. Najpierw udali się do domu **Lidii,** porozmawiali z braćmi i **dodali im otuchy.** To jest coś wspaniałego! Ci, którzy potrzebowali pocieszenia, pocieszali innych.

Gdy zakończyli swoją misję w Filippi, **odeszli** w pełni blasku.

17,1 Po tym jak Paweł i Sylas opuścili Filippi udali się w kierunku południowo–zachodnim, około 50 kilometrów do **AMFIPOLIS.** Następnie zatrzymali się w **APOLONII,** jakieś 50 kilometrów na południowy zachód. Stamtąd udali się **do TESALONIKI,** około 60 kilometrów w kierunku zachodnim**.** Miasto to było położone strategicznie, leżało na szlakach handlowych i z tego względu było doskonałym punktem handlowym. Duch Święty obrał je sobie za bazę, z której ewangelia miała świecić w wielu kierunkach. Obecnie miasto to nazywa się Saloniki.

Łukasz mógł tam pozostać, gdy Paweł wraz z Sylasem udali się w celu zdobywania nowych terytoriów dla Pana. Sugeruje nam to narracja, w której występujący w liczbie mnogiej zaimek osobowy „my" zamienia się na „oni".

17,2–3 Misjonarze **według swojego zwyczaju** znaleźli żydowską synagogę, w której zwiastowali ewangelię. **Paweł przez trzy sabaty**[67] otwierał ST i przekonywał o tym, że Mesjasz **musiał cierpieć i zmartwychwstać.** Potwierdzał, że tym długo oczekiwanym Mesjaszem był **Jezus** z Nazaretu. Czyż to nie On cierpiał, nie zmarł i nie zmartwychwstał? Czy nie jest to dowodem, że to właśnie On jest Bożym **Chrystusem?**

17,4–7 Niektórzy z Żydów dali się **przekonać** i dołączyli do **Pawła i Sylasa** jako wierzący chrześcijanie. Także wielu greckich prozelitów **i niemało znamiennych niewiast** nawróciło się. Stało się to przyczyną prowokacji niewierzących **Żydów** i ich stanowczego działania. Zebrali jakichś **ludzi z pospólstwa** i wzniecili rozruchy, i oblegli **dom Jazona,** w którym Paweł i Sylas przebywali jako goście. **Gdy nie znaleźli** Pawła i Sylasa w domu, **zawlekli Jazona i niektórych** z wierzących **przed przełożonych miasta.** Nieświadomie wyrazili

uznanie wobec tego, co Paweł i Sylas zrobili, opisując ich jako tych, **którzy uczynili zamęt w całym świecie.** Następnie oskarżyli ich o próbę dokonania zamachu na rządy **cesarza,** gdyż nauczali o **innym królu, Jezusie.** Jeśli chodzi o **Żydów,** to ta ochrona rządów cesarza była co najmniej dziwna, ponieważ nie kochali oni Imperium Rzymskiego.

Czy to oskarżenie było prawdziwe? Bez wątpienia słyszeli Piotra zapowiadającego powtórne przyjście Jezusa w celu objęcia panowania nad całą ziemią. Jednak to nie była bezpośrednia pogróżka skierowana w kierunku cesarza, ponieważ Chrystus nie powróci, zanim naród izraelski nie będzie pokutował.

17,8–9 Przełożeni zaniepokoili się tymi doniesieniami i zażądali, aby Jazon i ci, którzy z nim byli, zapłacili kaucję i **zwolnili ich**, prawdopodobnie udzielając wskazówek, aby goście Jazona opuścili miasto**.**

17,10–12 Bracia w Tesalonice zdecydowali, że będzie lepiej, jeśli kaznodzieje odejdą, dlatego wysłali ich w **nocy do BEREI.** Ci niepohamowani i nieustraszeni ewangeliści udali się bezpośrednio **do synagogi Żydów.** Zwiastowali tam ewangelię i okazało się, że tamtejsi Żydzi byli otwarci i szukali, sprawdzali i porównywali starotestamentowe **Pisma.** Posiadali proste i otwarte na nauczanie nastawienie i determinację sprawdzania każdej nauki w świętych **Pismach. Wielu z nich uwierzyło.** Uwierzyła także dość znaczna liczba wybitnych **niewiast i mężów.**

17,13–14 Gdy wieści o tym, że **Paweł** i Sylas kontynuują swoją służbę **w Berei** dotarły do **Tesaloniki,** miejscowi Żydzi **udali się tam, podburzając pospólstwo** przeciwko apostołom. Następnie **bracia wyprawili Pawła** w towarzystwie wierzących w kierunku wybrzeża. Najprawdopodobniej doszli do DIUM i stamtąd popłynęli do PIREUSU, miasta portowego ATEN. **Sylas i Tymoteusz pozostali** w Berei.

17,15 Podróż z Berei do **Aten** była dość długa. Ukazuje to nam prawdziwe oddanie wierzących, którzy wyrazili chęć towarzyszenia **Pawłowi** w tej drodze. Gdy nadszedł czas rozstania się z **Pawłem** w **Atenach,** przesłał przez nich wiadomość **dla Sylasa i Tymoteusza, aby czym prędzej przyszli do niego.**

17,16 Paweł, oczekując na ich przybycie do **Aten,** był głęboko poruszony bałwochwalstwem tego **miasta.** Pomimo tego, że Ateny były centrum kulturowym, edukacyjnym i centrum sztuki, **Paweł** nie był zainteresowany żadną z tych rzeczy. Nie spędzał swojego czasu na zwiedzaniu. Arnot tak to komentuje:

> Nie dlatego, że nie cenił marmurowych posągów, ale dlatego, że bardziej cenił ludzkie życie. (...) To, że bardziej sobie ceni nieśmiertelną duszę niż sztukę, nie jest jego słabością, lecz siłą,. (...) Paweł nie postrzegał bałwochwalstwa w kategoriach estetycznych i nieszkodliwych, ale jako wzbudzające gniew[68].

17,17–18 Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi na rynku, zwiastując wszystkim, którzy chcieli słuchać. W tym właśnie okresie zetknął się **z filozofami epikurejskimi i stoickimi.** Epikurejczycy byli uczniami filozofa Epikura, który nauczał, że to przyjemność, a nie zdobycie wiedzy, jest głównym celem życia. Stoicy byli panteistami, którzy wierzyli, że mądrość leży w uwolnieniu się od emocji, nie wzruszaniu się radością bądź złością, dobrowolnemu podporządkowaniu się prawu naturalnemu. Gdy przedstawiciele tych dwóch szkół filozoficznych usłyszeli przemawiającego Pawła, potraktowali go jak **bajarza, zwiastuna obcych bogów, gdyż zwiastował im dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu.**

17,19–21 Zabrali go i zaprowadzili na Areopag, organ sądowy podobny do sądu najwyższego, który zgromadzał się na wzgórzu Marsa. W tym szczególnym przypadku nie był to proces, ale zwykła obrona, w trakcie której Paweł miał możliwość wyłożyć swoją naukę przed wszystkimi członkami sądu i przed tłumem. Po części wyjaśnia to wiersz 21. **Ateńczycy** uwielbiali spotykać się i rozmawiać a także słuchać innych. Wydaje się, że na te rzeczy mieli nieograniczoną ilość czasu.

17,22 Paweł, stojąc pośrodku sądu, wygłosił to, co nazywamy Mową na Areopagu. Studiując tę mowę, musimy pamiętać, że zwracał się do pogan, a nie do Żydów. Poganie nie dysponowali podstawami ST, tak więc musiał odnieść się do czegoś innego, co mogłoby być punktem wyjścia. Rozpoczął od obserwacji, że Ateńczycy byli **ludźmi nadzwyczaj pobożnymi** i że Ateny to naprawdę religijne miasto, o czym świadczy fakt, że jest tam więcej bożków niż ludzi!

17,23 Gdy **Paweł** pomyślał o bożkach, które widział, przypomniał sobie o **ołtarzu, na którym napisano: NIEZNANEMU BOGU.** Właśnie ten napis stał się punktem wyjścia zwiastowania. Apostoł dostrzegł w tym napisie uznanie dwóch ważnych faktów. Pierwszym było uznanie istnienia **Boga,** a drugim to, że Ateńczycy nie znali Go. Wtedy nastąpiło płynne i naturalne przejście ukazujące im prawdziwego **Boga.** Ktoś kiedyś powiedział, że

skierował błędny strumień ich pobożności do właściwego koryta.

17,24–25 Misjonarze uważają, że najlepiej rozpocząć nauczanie pogan o Bogu od historii stworzenia i właśnie od tego Paweł zaczął w Atenach. Przedstawił **Boga** jako Tego, **który stworzył świat i wszystko, co na nim** jest. Rozglądając się po okolicy i patrząc na liczne pobliskie świątynie, apostoł przypomniał swoim słuchaczom, że prawdziwy Bóg **nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych, ani też** nie jest zależny od służby **ludzkich rąk.** Do świątyń bożków kapłani często przynoszą pokarm i inne „konieczne" dary, ale prawdziwy Bóg niczego nie potrzebuje od człowieka, ponieważ Bóg jest źródłem **życia, tchnienia i wszystkiego.**

17,26–28a Następnie Paweł mówi o pochodzeniu rodzaju ludzkiego. Wszystkie narody pochodzą od wspólnego przodka, Adama. Narody nie tylko pochodzą od Boga, ale On także ustalił czas oraz **obszary** krajów, w których różni ludzie będą mieszkać. Wyświadczył im liczne łaski, by **szukały** Go i chciał, aby **wyczuły Go i szukały Go, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas.** W prawdziwym Bogu **żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. On** nie tylko jest naszym Stworzycielem, ale także naszym środowiskiem.

17,28b Paweł, chcąc podkreślić relację pomiędzy stworzeniem a Stwórcą, zacytował greckich poetów, którzy **powiedzieli: „Z jego bowiem rodu jesteśmy".** Nie należy tego interpretować jako nauki o braterstwie człowieka i ojcostwie Boga. Jesteśmy **z Jego rodu** w tym sensie, że On jest naszym stworzycielem, ale *synami* Bożymi stajemy się przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa.

17,29b Paweł argumentuje dalej. Jeśli ludzie są z **Bożego rodu,** to nie mogą myśleć o Bogu w kategoriach **bóstwa** ze **złota albo srebra,** które jest stworzone według **wytworu sztuki i ludzkiego pomysłu** i nie może być tak ważne jak człowiek. W pewnym sensie te bożki są ludzkimi potomkami, a prawdą jest to, że ludzkość została stworzona przez Boga.

17,30 Gdy Paweł przedstawił już niedorzeczność bałwochwalstwa, stwierdza, że przez wiele wieków **Bóg puszczał płazem czasy niewiedzy** pogan, jednak teraz, gdy nadszedł czas objawienia ewangelii, **wzywa wszystkich ludzi, aby się upamiętali.**

17,31 Jest to bardzo ważna wiadomość, gdyż Bóg **wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez** Pana Jezusa Chrystusa, **męża, którego ustanowił.** Sąd, o którym mówi ten fragment, będzie miał miejsce, gdy Chrystus powróci na ziemię, pokona swoich wrogów i rozpocznie tysiącletnie panowanie. Bóg potwierdził, że to wydarzenie będzie mieć miejsce, poprzez to, że wzbudził Pana Jezusa **z martwych.** W taki właśnie sposób Paweł dotarł do swojego ulubionego tematu – zmartwychwstania Chrystusa.

17,32–33 Prawdopodobnie Paweł nie zakończył swojego zwiastowania. Może przeszkodził mu ktoś z tych, którzy wyszydzali ideę zmartwychwstania. Inni jeszcze nie szydzili, lecz oczekiwali. Powstrzymywali się od powzięcia decyzji, mówiąc: **„O tym będziemy cię słuchali innym razem".** „Zakończenie tematu Chrystusa nie było najlepszym rozwiązaniem. Nie mogli powiedzieć „nigdy", więc powiedzieli „nie teraz".

17,34 Nie można powiedzieć, że zwiastowanie Pawła zakończyło się niepowodzeniem. Przecież **Dionizy,** jeden z członków **Areopagu, uwierzył.** Także **niewiasta imieniem Damaris i inni,** których imiona nie są wymienione.

I tak Paweł wyszedł spośród nich. „Już więcej na temat Aten nie usłyszymy. Paweł powrócił tam, gdzie było prześladowanie, a nie tam, gdzie nie było nic innego oprócz intelektualnej nonszalancji" (fragmenty wybrane).

Niektórzy krytykują to kazanie, ponieważ wydaje się, że Paweł chwali w nim Ateńczyków za ich religijność, a przecież byli niesamowitymi bałwochwalcami, łączy także prawdziwego Boga z napisem, który mógł służyć jakiemuś bóstwu. Wydaje się za bardzo dostosowywać do zwyczajów i tradycji Ateńczyków, i nie przedstawia ewangelii tak wyraźnie i stanowczo jak w innych kazaniach. Krytyka ta jest nieuzasadniona. Jak już wyjaśnialiśmy, Paweł szukał punktu zaczepienia, by prostymi krokami zaprowadzić swoich słuchaczy do poznania prawdziwego Boga, a następnie do konieczności pokuty w świetle nadchodzącego sądu Chrystusa. Wystarczającym uznaniem zwiastowania Pawła jest to, że dzięki niemu ludzie szczerze się nawrócili.

NIEKONWENCJONALNE KAZALNICE

Kazanie Pawła na Areopagu jest ilustracją zwiastowania w *niekonwencjonalnych miejscach,* w których wierzący zwiastowali Słowo.

Ulubionym miejscem była *otwarta przestrzeń.* Sądząc po liczbie słuchaczy, którzy zostali zbawieni[69], możemy wnioskować, że zwiastowanie w dniu Pięćdziesiątnicy najprawdopodobniej miało miejsce pod gołym niebem (Dz 2,6.41). Inne przypadki zwiastowania pod gołym niebem zapisane są w: 8,5.25.40; 13,44; 14,8–18.

Przynajmniej trzy razy otoczenie *świątyni* odbijało echo tego poselstwa (3,1–11; 5,21.42). Paweł i jego współtowarzysze zwiastowali Słowo *nad rzeką* w Filippi (16,13). Teraz, w Atenach, zanim Paweł rozpoczął mowę na Areopagu , zwiastował *na rynku* (17,17). W Jerozolimie zwrócił się do rozwścieczonego tłumu *przy schodach* twierdzy Antonia (21,40–22,21).

Przynajmniej cztery razy zwiastowano przed *Sanhedrynem*: Piotr i Jan (4,8.19), Piotr i inni apostołowie (5,27–32), Szczepan (7,2–53) i Paweł (22,30–23,10).

Paweł i jego współtowarzysze mieli w zwyczaju, zwiastować ewangelię w *synagogach* (9,20; 13,5.14; 14,1; 17,1–2.10.17; 18,4.19.26; 19,8).

Często wykorzystywano *prywatne domy.* Piotr zwiastował w domu Korneliusza (10,22.24). Paweł i Sylas świadczyli w domu strażnika więziennego (16,31–32). W Koryncie Paweł nauczał w domu Kryspusa, przełożonego synagogi (18,7–8). Nauczał do północy w domu w Efezie (20,20) i w wynajętym przez siebie domu w Rzymie (28,30–31).

Filip zwiastował eunuchowi egipskiemu *w powozie* (8,31–35), a Paweł na pokładzie statku (27,21–26). W Efezie dziennie rozprawiał *w szkole* (19,9).

Paweł nauczał w *sądach cywilnych,* gdy stał przed Feliksem (24,10), Festusem (25,8) i Agryppą (26,1–29).

W 8,4 czytamy, że prześladowani wierzący szli, *wszędzie* zwiastując słowo.

Ukazuje to nam, że nie myśleli, że zwiastowanie Słowa powinno odbywać się w jakiś szczególnych, „poświęconych" budynkach. Gdzie znajdowali się ludzie, tam były powody i możliwość ukazania Chrystusa. A.B. Simpson potwierdza to:

> Pierwsi chrześcijanie traktowali każdą sytuację jako możliwość świadczenia o Chrystusie. Nawet gdy prowadzono ich przed królów i namiestników, nigdy nie unikali tematu. Strach nie powstrzymywał ich przed utożsamianiem się z Chrystusem, gdyż była to okazja do zwiastowania królom i władcom, których inaczej nie można było pozyskać. Możliwe jest, że Bóg pozwala każdemu człowiekowi przejść naszą ścieżką po to, abyśmy mieli możliwość pozostawienia błogosławieństwa na drodze tego człowieka i aby wpuścić w czyjeś serce i życie drobinę, która przyciągnie go do Boga[70].

Pan Jezus nakazał im, aby: „Idąc na cały świat, głosili ewangelię wszystkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Księga Dziejów Apostolskich ukazuje sposób, w jaki wykonywali ten nakaz.

Możemy jeszcze dodać, że większość nauczania w Dziejach była spontaniczna i improwizowana. Zwykle nie było czasu na przygotowanie zwiastowania. „Nieważne było przedstawienie trwające godzinę, ale przygotowanie trwające całe życie". Przygotowani byli kaznodzieje, a nie kazania‡.

18,1 Niektórzy uważają, że Paweł **opuścił Ateny** z powodu skromnych wyników zwiastowania. My uznajemy, że prowadzony był Duchem Świętym i udał się w kierunku zachodnim, **do KORYNTU,** stolicy ACHAI. Właśnie w tym mieście znanym z niemoralności musiała być zwiastowania ewangelia i miał zostać założony kościół.

18,2–3 W Koryncie Paweł zaprzyjaźnił się z **Akwilą i Pryscyllą** i ta przyjaźń będzie trwać przez całe jego życie. **Akwila** był **Żydem z Pontu**, miasta położonego na północnym wschodzie Azji Mniejszej i wraz z żoną mieszkał w **Rzymie,** jednak antysemicki dekret cesarza **Klaudiusza** zmusił ich do przeprowadzki. Ponieważ Korynt znajdował się na głównej trasie z **Rzymu** na wschód, zatrzymali się tutaj i założyli sklep, w którym **wytwarzano namioty.** Paweł z zawodu był także wytwórcą namiotów i w ten sposób ich poznał.

> Najlepsze życiowe objawienia mają miejsce, gdy wypełniamy obowiązki. Spełniaj swoje zadania, a w swoim trudzie otrzymasz wielkie błogosławieństwo oraz wspaniałe wizje. (...) Sklep, biuro czy warsztat może stać się domem Bożym. Pracuj i solidnie wypełniaj swoje obowiązki, gdyż w nich możesz odnaleźć rzadką społeczność jaką znaleźli Akwila i Pryscylla[71].

Z tego fragmentu nie wynika, by **Akwila i Pryscylla,** gdy spotkali się z Pawłem, byli już zbawieni dzięki jego służbie. Istnieją przypuszczenia, że byli wierzącymi, zanim dotarli do Koryntu.

18,4 Paweł **w każdy sabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i** pogan, którzy byli prozelitami, że Jezus był prawdziwym Chrystusem Bożym.

18,5 Paweł pozostawił **Sylasa i Tymoteusza** w Berei, a sam udał się do Aten, z których posłał wiadomość, aby dołączyli do niego. Dotarli do niego w Koryncie.

Po tym jak przybyli, **Paweł oddał się całkowicie Słowu.** Oznaczać to może, że Pan położył na niego ciężar zwiastowania poselstwa poprzez świadczenie **Żydom, że Jezus jest Chrystusem.** Może pojawić się tutaj sugestia, że apostoł nie zajmował się już wytwarzaniem namiotów, ale oddał się zwiastowaniu ewangelii.

Mniej więcej w tym czasie Paweł napisał 1 List do Tesaloniczan (około roku 52.).

18,6 Niewierzący Żydzi **sprzeciwili się i bluźnili** Pawłowi. Odrzucenie ewangelii jest równoznaczne z przeciwstawieniem się *sobie samemu*. Niewierzący nie czyni krzywdy nikomu innemu jak tylko sobie.

Paweł **otrząsnął** swoje **szaty, rzekł do nich: „Krew wasza na głowę waszą, ja jestem czysty, od tej chwili pójdę do pogan".** Otrząśnięcie szat było dość wymownym gestem, oznaczającym odcięcie się od nich. Jednak to nie powstrzymało go przed udaniem się do innej synagogi, w innym mieście – Efezie (19,8).

Słowa apostoła przypominają wierzącym, że jest coś takiego jak odpowiedzialność za krew. Chrześcijanin jest dłużnikiem wszystkich ludzi i jeśli nie wywiąże się ze spłaty długu zwiastowania ewangelii, to Bóg obarczy go odpowiedzialnością. Z drugiej strony, jeśli wiernie świadczy o Chrystusie i spotyka się ze stanowczym odrzuceniem, uwolniony jest od winy i odpowiedzialność spoczywa na osobie odrzucającej Chrystusa.

Wiersz ten jest kolejnym krokiem odejścia od narodu izraelskiego i skierowania ewangelii do pogan. Bóg nakazał, aby ewangelia najpierw została skierowana do Żydów, jednak przez całe Dzieje naród izraelski odrzucał to poselstwo i Duch Boży z bólem odwraca się od tego narodu.

18,7–8 Tuż po tym zajściu apostoł poszedł do domu **Justusa,** poganina nawróconego na judaizm, **którego dom sąsiadował z synagogą.** Paweł w dalszym ciągu sprawował swoją służbę z tego miejsca i mógł radować się, widząc jak **Kryspus, przełożony synagogi, uwierzył w Pana wraz z całym swoim domem. Wielu Koryntian** zaufało Zbawicielowi **i przyjęło chrzest.** Paweł ochrzcił Kryspusa i kilku innych (1Kor 1,14–16), jednak zwykł praktykować to, że to inni wierzący dokonywali chrztu. Paweł obawiał się, że w miejsce niezakłóconej miłości i wierności wobec Pana Jezusa zacznie tworzyć się wokół niego stronnictwo.

18,9–10 Pan przemówił **do Pawła w nocnym widzeniu,** zapewniając go, że nie musi się niczego obawiać. Apostoł powinien zwiastować Słowo i być pewien Bożej obecności i ochrony. W mieście było **wielu ludzi,** którzy należeli do Pana w tym sensie, że On już działał w ich życiu i ostatecznie zostaną zbawieni.

18,11 Paweł pozostał w Koryncie przez osiemnaście miesięcy, **nauczając Słowa Bożego.** W 1 i 2 Liście do Koryntian znajdujemy cenny materiał dotyczący tego okresu.

18,12–16 Prawdopodobnie tuż pod koniec pobytu Pawła w Koryncie **prokonsulem Achai** został mianowany **Galion** (około 53. roku). Uznając, że nowy **prokonsul** będzie im sprzyjał, **Żydzi stawili Pawła przed sądem** (*bema*), znajdującym się na rynku w Koryncie i oskarżyli go, że **namawia ludzi do oddawania czci Bogu niezgodnie z** prawem żydowskim. Zanim apostoł miał okazję do obrony, **Galion** z całkowitą pogardą oddalił pozew i powiedział Żydom, że to jest sprawa związana z ich prawem, i nie podlega jego jurysdykcji. **Gdyby chodziło o bezprawie albo niegodziwy czyn,** wtedy rozsądek nakazywałby, aby poważnie obyć się z Żydami, ale właściwie sprawa **dotyczyła słów, nazw** i prawa żydowskiego. Intencją prokonsula nie było stawanie się **sędzią w tych sprawach** i dlatego oddalił pozew.

18,17 Niektórzy uznają, że **Grecy** (BG) ukarali **Sostena** za to, że bezpodstawnie doprowadził Pawła przed **Galiona.** Słowa: **„Galion na to nie zważał",** nie oznaczają, że nie był zainteresowany ewangelią, chociaż najprawdopodobniej tak właśnie było. Najwyraźniej nie chciał zaangażować się w prawo i zwyczaje żydowskie.

18,18 Po tych wydarzeniach **Paweł** pozostał przez **dłuższy czas** w Koryncie. Najprawdopodobniej w tym okresie napisał 2 List do Tesaloniczan.

Gdy w końcu **wraz z Pryscyllą i Akwilą** opuścił Korynt, **odpłynął do Syrii,** mając w zamiarze powrócić do Antiochii. Komentatorzy są podzieleni, co do tego, czy to **Paweł,** czy **Akwila dał** sobie **ostrzyc głowę w Kenchreach,** wschodnim porcie Koryntu[72].

Niektórzy sądzą, że **ślub** był sprawą czysto żydowską i nie pasuje do dojrzałej duchowości Pawła. Raczej nie można ostatecznie rozstrzygnąć tego sporu.

18,19–20 Gdy statek dopłynął do **EFEZU,** Pryscylla i Akwila wysiedli ze statku z zamiarem pozostania tam. Paweł wykorzystał krótki moment przestoju statku **i udał się do synagogi, i rozprawiał z Żydami.** Niespodziewanie chcieli, aby pozostał tam dłużej, **ale nie zgodził się.**

18,21 Statek **odpłynął.** Paweł obiecał, że **za wolą Bożą powróci do Efezu,** gdyż **musiał obchodzić święto w Jerozolimie (BG).**

18,22 Kolejnym portem była **CEZAREA,** gdzie Paweł wstąpił do zboru z pozdrowieniami. Następnie **wyruszył do ANTIOCHII,** która była ostatecznym celem jego podróży.

W taki sposób kończy się druga podróż misyjna Pawła.

G. Trzecia podróż misyjna Pawła: Azja Mniejsza i Grecja (18,23–21–26)[†]

18,23 Po długim pobycie w Antiochii, Paweł był gotów wyruszyć w kolejną, dłuższą misyjną

[†] Zob. s. xxvi.

wyprawę. Zapis tej wyprawy rozciąga się od wiersza 23 do 21,16.

Paweł najpierw odwiedził **GALACJĘ i FRYGIĘ.** Później kolejno odwiedzał kościoły, **utwierdzając wszystkich uczniów.**

18,24–26 Teraz relacja powraca do **Efezu,** gdzie pozostali Akwilla i Pryscylla. Przybył tam **wymowny** kaznodzieja **imieniem Apollos,** który był **biegły w Pismach** ST. Z urodzenia był **Żydem** pochodzącym z **Aleksandrii,** stolicy północnego Egiptu. Chociaż jego zwiastowaniu towarzyszyła moc i chociaż był gorliwy, jego wiedza dotycząca wiary chrześcijańskiej była niewielka. Najwyraźniej obeznany był tylko ze służbą **Jana** Chrzciciela i wiedział, że **Jan** nawoływał naród izraelski do upamiętania, które związane było z nadejściem Mesjasza. Najwidoczniej nie wiedział o chrześcijańskim chrzcie i innych sprawach doktrynalnych związanych z chrześcijaństwem. **A gdy Pryscylla i Akwila usłyszeli, jak mówił w synagodze,** zauważyli, że potrzebuje dalszego pouczenia i **zajęli się nim, i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą.** Należy uznać to za zasługę, że ten elokwentny nauczyciel był chętny przyjąć naukę od wytwórcy namiotów i jego żony.

18,27–28 Ponieważ wykazał się gotowością do słuchania, **bracia** w Efezie zachęcili go, aby w celu zwiastowania Słowa udał się do Koryntu. Nawet **napisali** list polecający. Apollos okazał się wielką pomocą dla wierzących w Koryncie i **skutecznie zwalczał Żydów, publicznie wykazując, że Jezus jest Chrystusem** Bożym.

19,1 Gdy Paweł po raz pierwszy odwiedził **Efez**, obiecał znajdującym się w synagodze Żydom, że jeśli to będzie wolą Bożą, to powróci. Aby spełnić tę obietnicę, podróżował szlakiem przez Galację i Frygię, poprzez górzysty teren do **EFEZU,** na zachodnim wybrzeżu Azji. Gdy tylko tam przybył, spotkał dwunastu mężów, którzy uważali się za **uczniów.** Gdy zaczął z nimi rozmawiać, zauważył, że ich wiedza dotycząca wiary chrześcijańskiej nie była pełna. Paweł zaczął zastanawiać się, czy kiedykolwiek otrzymali Ducha Świętego.

19,2 Dlatego zapytał ich: **„Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?".** Werset ten wskazuje, że otrzymanie Ducha Świętego to nie odrębne dzieło łaski, które ma miejsce po zbawieniu. Gdy tylko grzesznik uwierzy w Zbawiciela, od razu otrzymuje Ducha Świętego.

Odpowiedź uczniów brzmiała: **„Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty",** bądź nawet nie wiedzieliśmy, że Duch Święty był dany. Ponieważ byli uczniami Jana Chrzciciela, o czym mówi nam kolejny wiersz, powinni byli wiedzieć o istnieniu **Ducha Świętego** ze ST. Nawet sam Jan nauczał swych uczniów, że przyjdzie po nim Ten, który ochrzci ich **Duchem Świętym.** To, czego ci uczniowie nie wiedzieli, to to, że **Duch Święty** w dniu Pięćdziesiątnicy został już dany.

19,3–4 Gdy apostoł podjął temat chrztu, odkrył, że ci ludzie wiedzieli tylko o **chrzcie Jana.** Inaczej mówiąc, zakres ich wiedzy ograniczał się do tego, że wiedzieli o Mesjaszu, który ma nadejść, czego dali wyraz przez upamiętanie w chrzcie, który był konieczny do przygotowania się do przyjęcia Go jako Króla. Nie wiedzieli, że Chrystus zmarł, że został pogrzebany, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i że zesłał Ducha Świętego. **Paweł** wszystko im wyjaśnił. Przypomniał im, że gdy Jan chrzcił chrztem upamiętania, **mówił, żeby uwierzyli w Jezusa.**

19,5 A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. W całej Księdze Dziejów Apostolskich położony jest szczególny nacisk na autorytet Jezusa. Z tego właśnie względu uczniowie Jana zostali **ochrzczeni w imieniu Jezusa,** co wyrażało publiczne uznanie tego, że przyjęli do swego życia Jezusa Chrystusa jako Pana (Jahwe).

19,6–7 Następnie **Paweł włożył na nich ręce** i otrzymali **Ducha Świętego.** Jest to czwarty przypadek, gdy **Duch Święty** został dany. Po raz pierwszy miało to miejsce w rozdziale 2 w dniu Pięćdziesiątnicy i dotyczyło głównie Żydów. Po raz drugi w rozdziale 8, gdy Duch został dany Samarytanom przez włożenie rąk przez Piotra i Jana. Trzeci raz miało to miejsce w rozdziale 10, w domu poganina Korneliusza w Joppie. Już wcześniej wykazaliśmy, że kolejność wydarzeń związanych z przyjęciem **Ducha Świętego** jest za każdym razem inna.

Teraz w Dziejach 19 kolejność jest następująca:

Wiara.
Powtórny chrzest.
***Włożenie rąk** apostoła.*
*Przyjęcie **Ducha Świętego.***

Przyjęcie Ducha Świętego przez uczniów Jana za sprawą **włożenia rąk** Pawła spowodowało, że Pan wykluczył możliwość pojawienia się później stwierdzenia, że Paweł był mniej ważny niż Piotr, Jan czy inny apostoł.

Gdy uczniowie Jana przyjęli **Ducha Świętego, mówili językami i prorokowali.** Takie były ponadnaturalne, Boże metody działania, zanim został dany NT. Dzisiaj wiemy, że Duch Święty zostaje dany w momencie nawrócenia i nie przez znaki i cuda ani też uczucia, ale świadectwo Pism NT.

Gdy człowiek uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa, zostaje napełniony Duchem Świętym, zostaje

zapieczętowany Duchem Świętym, otrzymuje zadatek Ducha, zostaje namaszczony Duchem i zostaje ochrzczony w Duchu i włączony do Ciała Chrystusa. Nie jest to sprzeczne z tym, że w życiu wierzącego może wystąpić chwilowy *kryzys* Ducha. Nie można zaprzeczyć temu, że Duch Święty zstępuje na poszczególne osoby w sposób suwerenny, udzielając mocy do szczególnej służby, dając wielką wiarę i wlewając w nich miłość do dusz.

19,8 Przez trzy miesiące Paweł odwiedzał **synagogę** w Efezie, **rozprawiając (BT) i przekonując o Królestwie Bożym.** Zwrot **przekonując** oznacza, że przemawiał do intelektu ludzkiego, a to, że rozprawiał, oznacza, że starał się wpłynąć na ich wolę, w szczególności w odniesieniu do wiary w Jezusa jako Chrystusa. Tematem tego dyskursu było: **„Królestwo Boże".**

C.E. Stuart wyjaśnia:

> Zauważmy, że nie zwiastuje *ewangelii* Królestwa, która zupełnie by nie pasowała, a którą zwiastował Pan. Zwiastowanie tej ewangelii Królestwa zostało zawieszone z uwagi na Jego śmierć, a wznowione zostanie w przyszłych dniach (Mt 24,14; Obj 14,6–7). Paweł jednak rozprawiał o Królestwie Bożym, które już istniało na ziemi[73].

19,9–10 Gdy niektórzy Żydzi **nie dali się przekonać** (intelekt) i **trwali w uporze** (wola), a nawet zaczęli agitować **lud** przeciwko **drodze,** Paweł, opuścił synagogę i **odłączył uczniów** od tamtejszych Żydów. Następnie zaprowadził ich do **szkoły Tyranosa,** w której mógł **codziennie** swobodnie ich **nauczać.** Powszechnie uznaje się, że Tyranos, z pochodzenia Grek, prowadził zajęcia z filozofii bądź retoryki. Przez **dwa lata** kształtował uczniów, by następnie posłać ich, aby nauczali innych. W rezultacie cała prowincja **Azji, Żydzi i Grecy, mogli usłyszeć Słowo Pańskie.** W taki właśnie sposób otworzyły się dla Pawła drzwi, chociaż było wielu adwersarzy (1Kor 16,9).

19,11–12 Paweł jako apostoł Jezusa Chrystusa miał moc czynienia cudów i znaków, które były dowodem jego apostolstwa i autentyczności zwiastowanego poselstwa. Płynęła z niego tak wielka moc, że **nawet chustki lub przepaski,** które nosił, podawane były **chorym** i opętanym, którzy byli uzdrawiani. Rodzi się pytanie: czy te **cuda** mogą być powtórzone i dzisiaj? Święty Duch Boży jest suwerenny i może czynić to, co zechce. Musimy jednak przyznać, że apostołowie i ich delegaci posiadali ponadnaturalne siły, które zostały im udzielone. Ponieważ dzisiaj nie mamy apostołów w tym samym znaczeniu tego słowa, bezcelowym jest twierdzenie, że cuda, których dokonywali zostały zachowane.

19,13–14 Gdziekolwiek Bóg działa w swej mocy, nieuchronnie pojawia się szatan, aby utrudniać i stawiać opór. Kiedy Paweł zwiastował i dokonywał cudów, pojawili się w Efezie pewni wędrowni Żydzi, którzy byli egzorcystami. Ludzie ci nakazywali **złym duchom** (wykorzystując **imię Pana Jezusa** jako magiczną formułę), by wyszły z tych, którzy byli opętani. To, że pewni Żydzi mieli moc wypędzania demonów, zostało potwierdzone przez Pana Jezusa (Łk 11,19).

Wśród tych praktykujących żydowskich magików było siedmiu synów Scewy, który był **arcykapłanem** bądź kapłanem jednej z dwudziestu czterech klas kapłańskich. Pewnego dnia jego synowie próbowali wypędzić złego ducha z opętanego człowieka i rzekli do demona: **„Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł".**

19,15–16 Wypowiedzieli słowa, ale nie mieli mocy i demon nie był im posłuszny. Właściwie odpowiedź **złego ducha** była bardzo wspaniała: **„Jezusa znam i wiem kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni?".**

F.B. Meyer zdumiewająco komentuje ten fragment i jest to godne zacytowania:

> Gdy synowie Scewy zaczęli wypędzać demona, on zwrócił się do nich i powiedział: „Wy skarłowaciałe liliputy, kim jesteście? Znam Pawła! Nie znam was i nigdy wcześniej o was nie słyszałem ani nie wspominano waszych imion w piekle. Nikt was nie zna, nikt spoza tego małego skrawka ziemi, który zwą Efezem".
>
> Dzisiaj rodzi się pytanie: „Czy ktoś wie o mnie w piekle?". Czy diabły wiedzą o nas? Czy boją się nas? Czy drżą z naszego powodu? Czy zwracają się do nas? Gdy zwiastujemy w niedzielę, kiedy chodzimy po ulicach, albo zajmujemy się szkółką niedzielną, czy szatan mówi: „Nie znam ciebie i nie jesteś godzien ani prochu, ani kuli. Możesz iść i wykonywać swoją pracę, bo ja nie zamierzam zatrzymać cię, by zasmucić piekło"[74].

Ciekawą rzeczą jest to, w jaki sposób Pismo odróżnia **złego ducha** (w. 15), od **człowieka, w którym był zły duch** (w. 16). W wierszu 15 przemówił demon, ale w wierszu 16 opętany przez demona **rzucił się na** synów Scewy i **przemógł ich,** rozebrał i okaleczył.

19,17 Gdy wiadomość o tej przegranej z siłami szatana rozniosła się po okolicy, na ludzi **padł** wielki strach, **a imię Pana Jezusa było wielbione.** To nie imię Pawła było wielbione, ale **imię** Zbawiciela Pawła.

19,18–19 Duch Boży działał tak potężnie wśród tych, którzy uprawiali różne formy sztuk magicznych, że wielu z nich zwróciło się do Chrystusa, **wyznając swoje uczynki.** Po tym jak to

uczynili, publicznie okazali swoją wiarę, zbierając **księgi,** które miały związek ze sztuką magiczną i paląc je w olbrzymim ognisku. Szacunkowy koszt tych ksiąg wynosił **pięćdziesiąt tysięcy srebrnych drachm.** Trudno ocenić dokładną wartość w naszej walucie, ale było to pomiędzy osiem a dziesięć tysięcy dolarów.

19,20 To głośne wyrzeczenie się pogańskich praktyk spowodowało, że **Słowo Pańskie potężnie rosło** i przynosiło efekty. Być może, gdyby współcześni chrześcijanie spalili chłam, który czytają, Słowo miałoby większą moc.

19,21 Gdy skończył się już czas Pawła w Efezie, **postanowił poprzez Macedonię i Achaję** pójść **do Jerozolimy,** a następnie do **Rzymu.** Jego wielkie umiłowanie i współczucie zawsze sięgały dużych ośrodków, gdzie można było zasiać ewangelię, by później stamtąd mogła się rozprzestrzenić dalej.

19,22 Wysłał Tymoteusza i Erasta do Macedonii, a sam **pozostał** jeszcze trochę w **Azji.** Mniej więcej w tym czasie napisał 1 List do Koryntian (około 56. roku).

19,23–27 W rezultacie służby Pawła wielu Efezjan odwróciło się od bożków i zwróciło się do Pana. Duchowe przebudzenie w mieście było tak powszechne, że spowodowało to spadek dochodów wytwórców bożków. Jednym z tych, którzy ucierpieli na skutek recesji, był **złotnik Demetriusz, który wyrabiał świątynki Artemidy**[75]**.** Demetriusz wystąpił jako rzecznik cechu i zebrał wszystkich rzemieślników, zachęcając ich do podjęcia jakichś konkretnych działań. Przypomniał im, że Paweł odnosi sukcesy, przekonując wielu ludzi, **że nie są bogami ci, którzy są** ludzkimi **rękami zrobieni.** Później ukazał swoje prawdziwe motywy, nadając temu otoczkę religijności, udając, że okazuje wielką cześć **Artemidzie i świątyni,** powiedział, że ich **zawód** narażony jest na niebezpieczeństwo.

19,28–31 Spotkanie rzemieślników szybko zamieniło się w zgromadzenie motłochu, w którym wzięło udział całe **miasto.** Tłum, krzycząc: **„Wielka jest Artemida Efeska", ruszył do teatru** (areny bądź koloseum) i pochwycił **Gajusa i Arystarcha,** dwóch z **towarzyszy Pawła** z zamiarem zabicia ich. Sam **Paweł** chciał wyjść i przemówić do tłumu, jednak pozostali uczniowie a także niektórzy z **azjarchów** (BT) (oficerowie wybierani przez miasto, którzy na swój koszt urządzali przyjęcia na cześć bogów) zapobiegli temu. Świeccy dobroczyńcy, z którymi Paweł się zaprzyjaźnił, powiedzieli mu, że nieodpowiedzialną rzeczą będzie pojawianie się w teatrze.

19,32 Do tego czasu tłum był już poza kontrolą. Wielu ludzi nie wiedziało, z jakiego powodu się tam znajdują i każdy podawał sprzeczne informacje.

19,33–34 Pewien Żyd imieniem Aleksander wystąpił na przód i chciał zwrócić się do tłumu. Niewątpliwie jego celem była obrona Żydów i udowodnienie niewinności w tej sprawie. Jednak gdy tłum **poznał, że jest Żydem,** zaczęli głośno protestować i przez prawie dwie godziny krzyczeli: **„Wielka jest Artemida Efeska!".**

19,35 W tym kluczowym momencie **pisarz miejski uspokoił tłum.** Jego przemowa, chociaż odniosła skutek, była kiepska. Mówił o tym, że mieszkańcy Efezu nie muszą się niczego bać, bo przecież wszyscy wiedzą, że **Efez** został wybrany na **miasto** będące **stróżem świątyni wielkiej Artemidy.** Pomimo tego, że trzynaście miast znajdujących się w Azji było zainteresowanych świątynią, to jednak budynek został wybudowany w Efezie. Także na nich spadł zaszczytny przywilej strzeżenia **posągu Artemidy,** który rzekomo spadł z nieba.

19,36–40 Sugerując, że ich religijny fundament jest pewny, i że nic nie może zakłócić kultu Artemidy, powiedział ludziom, że ta cała awantura jest niedorzeczna. Przecież ludzie, przeciwko którym wznoszono okrzyki, nie byli **świętokradcami ani bluźniercami** Artemidy. **Jeśli więc Demetriusz i członkowie jego cechu** chcą wnieść oskarżenie, to otworem stoją **sądy** publiczne. W nich znajdują się **prokonsulowie,** którzy są gotowi, by przyjąć **oskarżenie.** Jeśli mają coś jeszcze do powiedzenia, to istnieje możliwość prawna, aby **załatwić to na prawomocnym zgromadzeniu.** Imperium Rzymskie z dystansem traktowało takie rozruchy. Gdyby wezwano ich, aby **usprawiedliwić to zbiegowisko**, nie byliby w stanie tego zrobić. Pisarz miejski wiedział, że gdyby wiadomości o rozruchach dotarły do Rzymu, to jego stanowisko, i być może także i życie, byłoby zagrożone.

19,41 Do tego czasu tłum się uciszył i wszyscy zaczęli rozchodzić się do swych domów.

„Dziwnym może wydawać się stwierdzenie, że to właśnie działania pisarza miejskiego stojącego na straży porządku publicznego, a nie sama wrzawa, wyznaczyły koniec służby Pawła w tym mieście. Do momentu, w którym istniała zdrowa opozycja, Paweł wiedział, że drzwi potencjalnych możliwości są otwarte (1Kor 16,8–9). Wydaje się jednak, że gdy objęto go ochroną miejską, ruszył dalej" (fragmenty wybrane).

Słowo **zgromadzenie, zebranie** (ww. 32, 39, 41), oddaje greckie słowo „ekklesia" oznaczające zwołanie ludzi. W innych częściach NT zostało to przetłumaczone jako *kościół*. Kontekst warunkuje znaczenie tego słowa, niezależnie od tego, czy słowo to odnosi się do pogańskiego zbiegowiska, jak to

miało miejsce tutaj, czy zgromadzenia Izraela, jak to ma miejsce w Dz 7,38, czy nowotestamentowego Kościoła. Słowo *zgromadzenie* lepiej oddaje znaczenie *ekklesia* niż to czyni słowo *kościół*. Słowo *kościół* pochodzi od greckiego słowa, które oznacza: „należę do Pana" (*kuriake*, por. szkockie „kirk"). Współcześnie oznacza zwykle budowlę sakralną i z tego względu wielu chrześcijan preferuje słowo *zgromadzenie*, które wyraża to, że Kościół jest zwołaną grupą ludzi, a nie budynkiem, czy jakimś wyznaniem.

20,1 Z wiersza 1 mogłoby wynikać, że apostoł udał się bezpośrednio z Efezu do **Macedonii.** Jednak z 2Kor wnioskujemy, że najpierw udał się do TROADY, gdzie zastał otwarte drzwi do zwiastowania ewangelii, a także chciał spotkać się z Tytusem, aby dowiedzieć się, jak Koryntianie przyjęli jego pierwszy list. Gdy nie zastał Tytusa w Troadzie, przeprawił się w kierunku północno–wschodniej części Morza Egejskiego, **do MACEDONII.** Niewątpliwie przybył do NEAPOLU, skąd drogą lądową udał się do FILIPPI, gdzie spotkał Tytusa, który przekazał mu pocieszające wiadomości z Koryntu. Mniej więcej w tym okresie napisał 2 List do Koryntian (rok 56.?) (patrz 2Kor 1,8–9; 2,12–14; 7,5–7).

20,2–3a Po zakończeniu swej posługi w Macedonii udał się w podróż na południe, **do GRECJI** bądź ACHAI. Z pewnością większość swego **trzymiesięcznego** pobytu spędził w KORYNCIE i właśnie w tym okresie napisał List do Rzymian. Niektórzy uznają, że także w tym czasie napisał List do Galacjan.

20,3b Pierwotne plany Pawła zakładały, że z Koryntu uda się przez Morze Egejskie **do Syrii.** Jednak kiedy dowiedział się, że **Żydzi** planują na niego zasadzkę gdzieś na tej drodze, zmienił swoje plany i udał się **przez MACEDONIĘ** w kierunku północnym.

20,4 W tym miejscu poznajemy niektórych współtowarzyszy Pawła. Wiersz stwierdza, że **towarzyszyli mu aż do Azji,** jednak wiemy, że niektórzy z nich poszli z nim aż do Rzymu:

Sopater z Berei to najprawdopodobniej ta sama postać, o której wspomina Paweł w Rz 16,21 – Sozypater.

Arystarch z Tesaloniki, który prawie stracił życie w zamieszkach w Efezie (Dz 19,29). Później czytamy o nim, że był współwięźniem Pawła w Rzymie (Flm 24; Kol 4,10).

Sekundus także z **Tesaloniki,** który towarzyszył Pawłowi do Azji, najprawdopodobniej do Troady lub Miletu.

Gajus z Derbe, którego nie należy mylić z Macedończykiem, który został schwytany przez tłum w Efezie (Dz 19,29). Wymienia się jeszcze jednego Gajusa zamieszkującego Korynt, który gościł Pawła, gdy ten tam przebywał (Rz 16,23). Trzeci List Jana zaadresowany jest do człowieka imieniem Gajus, który najprawdopodobniej mieszkał w okolicach Efezu. Imię Gajus było dość powszechne.

Tymoteusz nie tylko **towarzyszył** Pawłowi **do Azji,** ale także był wraz z nim w czasie, gdy Paweł po raz pierwszy trafił do więzienia w Rzymie. Następnie podróżował wraz z Pawłem przez prokonsularną Azję. Paweł w 2Tm wyraził pragnienie, by spotkać się z nim po raz kolejny, jednak nie wiemy, czy to pragnienie zostało kiedyś spełnione.

Tychik z Azji Mniejszej najprawdopodobniej podróżował wraz z apostołem do Miletu. Później dołączył do Pawła w Rzymie i wymieniony jest jako jeden z tych, którzy współpracowali z nim do drugiego uwięzienia i w czasie jego trwania.

Trofim najwyraźniej był poganinem, który mieszkał w Efezie, w **Azji** Mniejszej. Udał się z Pawłem do Jerozolimy i mimowolnie spowodował aresztowanie apostoła. Wspomina go również 2Tm 4,20.

20,5–6 Wygląda na to, że wymieniona powyżej siódemka braci podróżowała do **Troady,** a Paweł i Łukasz odwiedzili **FILIPPI.** (Wierzymy, że Łukasz był wraz z apostołem, gdyż w w. 5 używa zaimka **nas** w pierwszej osobie liczby mnogiej, **my** w w. 6, itd.). **Po Święcie Przaśników** bądź Paschy Paweł wraz z Łukaszem popłynęli z Macedonii do **TROADY.** Zwykle podróż nie trwała **pięciu dni,** ale nie jest wyjaśniona przyczyna opóźnienia.

20,7–9 Porównując wiersz 6 z 7, wydaje się, że apostoł celowo czekał w Troadzie przez siedem dni, aby uczestniczyć w **łamaniu chleba,** które miało miejsce w dniu Pańskim. Wiersz 7 nie pozostawia żadnych wątpliwości, że właśnie **pierwszego dnia** tygodnia pierwsi chrześcijanie zgromadzali się po to, aby obchodzić Wieczerzę Pańską.

Nie powinno szokować nas to, że **Paweł** przemawiał **do północy.** Gdy duchowa temperatura kościoła jest wysoka, wtedy Duch Boży ma swobodę działania i nie jest zniewolony czasem. Pora robiła się późna, **w sali na piętrze** robiło się cieplej i bardziej duszno. Być może miała na to wpływ ilość **lamp** a także tłum. **Pewien młodzieniec imieniem Eutychus,** który siedział przy otwartym oknie, usnął i spadł na dół. Był to upadek z trzeciego piętra, który spowodował jego śmierć.

20,10 Paweł zszedł na dół, objął ciało młodzieńca, podobnie jak od dawna czynili prorocy. Następnie zwrócił się do ludzi, że nie powinni się już zamartwiać, ponieważ Eutychus żyje. Ze słów Pawła można wywnioskować, że obawy, co do życia młodzieńca nie były konieczne, gdyż ten młody człowiek nie umarł i ciągle tkwiło w nim **życie.** Z wiersza 9 wynika jednak jasno, że nie żył. Działając z apostolską mocą, **Paweł** w cudowny sposób przywrócił go do życia.

20,11–12 Gdy Paweł powrócił **na górę, łamał chleb** (w. 11), tzn. obchodzili Wieczerzę Pańską, dla której się zebrali (w. 7). Następnie spożyli wspólny posiłek, być może *agape* bądź ucztę miłości. W pierwszych wiekach kościoła wspólny posiłek spożywany był razem z Wieczerzą Pańską, jednak do tego zwyczaju wkradły się nadużycia (1Kor 11,20–22) i stopniowo zaniechano go.

Po całonocnym, niezapomnianym spotkaniu, apostoł udał się do wierzących w Troadzie.

20,13–15 Paweł opuścił Troadę i **pieszo** przeszedł około 30 kilometrów wzdłuż cypla do **ASSOS.** Jego współtowarzysze popłynęli statkiem, opływając cypel i zabrali go na południowej stronie. Być może chciał być sam, aby rozmyślać nad Bożym Słowem.

Płynąc na południe, wzdłuż zachodniego wybrzeża Azji Mniejszej, najpierw dotarli **do MITYLENE,** które było głównym miastem na wyspie LESBOS. Najwyraźniej kolejnej nocy zakotwiczyli na wyspie **CHIOS.** Następny dzień podróży doprowadził ich do wyspy **SAMOS** i zamieszkali w **TROGILLU** (BG). W końcu podróżnicy dotarli do **MILETU,** znajdującego się na południowo–zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, około 60 kilometrów na południe od Efezu.

20,16 Paweł celowo ominął Efez, ponieważ obawiał się, że pobyt tam może zająć zbyt dużo czasu, a **śpieszył się, aby być na Zielone Święta w Jerozolimie.**

20,17 Po tym jak Paweł dotarł do **Miletu,** wysłał wiadomość **do starszych zboru w Efezie**, aby się z nim spotkali. Na pewno minęło trochę czasu, zanim ta wiadomość do nich dotarła i zanim przybyli na południe. Jednak zostali odpowiednio wynagrodzeni cudownym kazaniem wygłoszonym z ust wielkiego apostoła, które zawiera cenny obraz doskonałego sługi Pana Jezusa Chrystusa. Widzimy w nim człowieka, który był bezgranicznie oddany Zbawicielowi. Pracował w czasie dogodnym i niedogodnym, był niestrudzony, zdeterminowany, niezmordowany. Charakteryzowała go prawdziwa pokora i żaden koszt nie był zbyt wysoki. Jego służba była efektem dogłębnego ćwiczenia duszy. Posiadał świętą, pozbawioną lęku odwagę. Nie liczyło się życie czy śmierć, ale istotne było, aby spełniana była wola Boża, i aby ludzie usłyszeli ewangelię. W tym, co czynił, nie był samolubny, wolał dawać niż brać, nie zrażał się nieprzyjemnościami. Czynił to, czego nauczał.

20,18–19 Apostoł przypomniał starszym w Efezie o swoich zwyczajach jakie prezentował, będąc wśród nich. **Od pierwszego dnia, gdy stanął w Azji** i **przez cały czas,** gdy tam był, w prawdziwej **pokorze** i samozaparciu **służył Panu.** W związku z jego służbą jego system emocjonalny był stale obciążony. Pojawiały się **łzy** smutku **i doświadczenia. Z powodu zasadzek Żydów** ciągle cierpiał prześladowania, ale pomimo tych wszystkich okoliczności jego służba pozbawiona była strachu i była wykonywana z odwagą.

20,20–21 Paweł **nie uchylał się** od niczego, co mogłoby pozytywnie wpłynąć na duchowe dobro Efezjan. **Nauczał ich publicznie i po domach** ograniczony jedynie miłością Chrystusa. Nie chodziło głównie o zorganizowanie cyklicznych spotkań, ale raczej o wykorzystanie każdej możliwości do stymulowania wzrostu wierzących. Nie dyskryminował ani nie miał uprzedzeń co do narodowości czy pochodzenia religijnego, lecz zwiastował konieczność **upamiętania się przed Bogiem i wiary w Pana naszego, Jezusa.** To są dwa zasadnicze elementy ewangelii. W każdym szczerym przypadku nawrócenia istnieje **upamiętanie** i **wiara,** które występują jak dwie strony medalu. Jeżeli ktoś się naprawdę nie upamięta, to zbawiająca **wiara** nie będzie efektywna. Z drugiej strony, **upamiętanie** będzie daremne, jeśli po nim nie nastąpi **wiara** w Syna Bożego. **Upamiętanie** jest zwrotem w przeciwnym kierunku, przez który grzesznik uznaje swój zgubiony stan i winę, przystając na Boży sąd. **Wiara** jest oddaniem się Jezusowi Chrystusowi jako Panu i Zbawicielowi.

W wielu fragmentach NT jedynie **wiara** wymieniona jest jako podstawowy warunek zbawienia. Niemniej jednak **wiara** zakłada **upamiętanie.** Jak można prawdziwie przyjąć Jezusa Chrystusa, jeśli człowiek nie uświadomi sobie potrzeby Zbawiciela? Ta świadomość, która jest rezultatem przekonującego działania Ducha Świętego, jest **upamiętaniem.**

20,22–23 Po ukazaniu swojego postępowania wśród Efezjan apostoł spogląda w przyszłość, na mające nadejść cierpienia. Miał wewnętrzne przekonanie, aby pójść **do Jerozolimy.** Był to

wewnętrzny przymus, któremu nie był w stanie się oprzeć. Chociaż sam dokładnie nie wiedział, jak potoczą się wydarzenia w Jerozolimie, wiedział, **że czekają** go **więzy i uciski,** które są powszechną częścią jego życia. O tym przekonywał go **w każdym mieście Duch Święty,** co być może miało związek ze służbą proroków albo z tajemniczą, wewnętrzną komunikacją pochodzenia Bożego.

20,24 Gdy apostoł rozmyślał nad tym, nie zważał na swoje **życie.** Jego celem było podporządkowanie się Bogu i podobanie się Mu. Jeśli, czyniąc to, miałby złożyć swoje **życie,** to był w stanie to uczynić. Żadna ofiara nie byłaby zbyt wielka dla Tego, który zmarł za niego. Najważniejszą rzeczą było, aby **dokonać biegu i służby, którą przyjął od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej.** Żadna nazwa nie mogłaby lepiej określić dobrej nowiny, którą zwiastował Paweł: **ewangelia łaski Bożej.** To jest radosna nowina Bożej przychylności wobec winnych, bezbożnych grzeszników, którzy nie zasłużyli na nic więcej niż wieczność w piekle. Mówi ona o tym, jak umiłowany Syn Boży zszedł z wyżyn chwały niebiańskiej, by cierpieć, przelać krew i umrzeć na Golgocie po to, by ci, którzy uwierzą w Niego, mogli otrzymać przebaczenie grzechów i wieczne życie.

20,25–27 Paweł był przekonany, że nie ujrzy ponownie umiłowanych braci w Efezie, ale miał czyste sumienie, opuszczając ich, ponieważ wiedział, że obwieścił im **całą Bożą wolę.** Udzielił im nie tylko fundamentalnych wskazówek, co do ewangelii, ale przekazał całą prawdę konieczną do zdrowego, podobającego się Bogu życia.

20,28 Ponieważ na ziemi już nigdy się z nimi nie spotka, zwrócił się do starszych, aby najpierw **mieli pieczę** o swój własny stan duchowy. Jeśli nie będą żyć w społeczności z Panem, to nie mogą oczekiwać duchowego przywództwa w Kościele.

Jako starsi odpowiedzialni są za **całą trzodę, wśród której Duch Święty ustanowił** ich **biskupami.** Jak już to wcześniej zostało wspomniane, w NT określenia: biskup, starszy, przełożony i prezbiter są używane zamiennie. Wiersz ten wskazuje, że starsi nie są wyznaczeni czy wybrani przez lokalną społeczność, ale są ustanowieni **biskupami** przez **Ducha Świętego** i powinni zostać uznani przez wierzących, wśród których służą.

Byli między innymi odpowiedzialni także za to, **by paść zbór Pański.** Powaga tego stwierdzenia wynika ze słów, które po nich następują: **nabyty własną Jego krwią.** Stwierdzenie to wśród biblistów było przedmiotem debat i niesnasek. Problemem jest to, że **Bóg** (BT) ukazany jest tutaj jako Ten, który przelał swą **krew,** podczas gdy **Bóg** (BT) jest duchem. Pan Jezus przelał swą krew i chociaż Jezus jest Bogiem, to nigdzie indziej Biblia nie mówi o **Bogu,** aby przelał swą krew.

Większość manuskryptów tak to tłumaczy: „Kościół Pana i Boga, który sobie nabył własną krwią", najwyraźniej sugerując, że osoba Trójcy (Pan) przelała swą krew.

Być może J.N. Darby w swoim nowym tłumaczeniu[76] jest najbliżej wyjaśnienia sensu tego fragmentu: „zbór Boży, który nabył swą własną krwią". W tym przypadku Bóg jest tym Jedynym, który nabył Kościół za pomocą krwi swego Syna, błogosławionego Pana Jezusa.

20,29–30 Paweł był świadomy, że **po** jego **odejściu** kościół zostanie zaatakowany z wewnątrz i zewnątrz. Fałszywi nauczyciele pod postacią **wilków** w owczych skórach zaatakują stado, nie okazując żadnego miłosierdzia. Z samej społeczności powstaną mężowie, którzy będą aspirować do miana ważnych osobistości, wypaczając prawdę i próbując **pociągnąć za sobą uczniów.**

20,31 W świetle tych nieuchronnych niebezpieczeństw starsi powinni zachowywać czujność i ciągle **pamiętać, że przez trzy lata we dnie i w nocy napominał** ich.

20,32 Wielkim bogactwem Pawła było to, że mógł ich teraz **poruczyć Panu i słowu łaski Jego.** Zwróćmy uwagę, że nie **poruczył** ich jakiemuś ziemskiemu przywódcy bądź rzekomemu następcy apostołów, a raczej powierzył ich **Bogu** i Biblii. Jest to wymowne świadectwo wystarczalności zainspirowanego Pisma. To właśnie ono **ma moc zbudować** wierzących i **dać** im **dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi.**

20,33–35 Apostoł Paweł, kończąc swoje zwiastowanie, po raz kolejny wskazał starszym na przykład własnego życia i służby. Mógł z całą szczerością powiedzieć, że **nie pożądał niczyjej szaty ani srebra, ani złota.** Jego motywacją w pracy dla Pana nie była nadzieja zysków finansowych. Jeśli chodzi o materialny stan posiadania, był ubogim człowiekiem, jednak był bogaty w Bogu. Wyciągając przed nimi swoje dłonie, przypominał im, **że te ręce** pracowały po to, by **zaspokoić** życiowe **potrzeby** zarówno jego, jak **i tych, którzy z** nim byli. Wyszedł nawet ponad to. Pracował jako wytwórca namiotów po to, aby zatroszczyć się o środki dla **słabych,** tych fizycznie chorych, bądź **słabych,** jeśli chodzi o stan moralny, albo o **słabych** duchowo. Starsi powinni pamiętać o tym i we wszystkim powinni szukać dobra innych, pamiętając o **słowach Pana Jezusa: „Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać,**

aniżeli brać". Ciekawą rzeczą jest to, że te słowa nie są zawarte w żadnej z Ewangelii, jednak odzwierciedlają treść Jego nauczania, a tutaj zostały podane jako zainspirowany dodatek do Jego słów zapisanych w Ewangeliach.

20,36–38 Na zakończenie swojego zwiastowania Paweł **padł na kolana i modlił się** ze starszymi. Dla nich był to czas głębokiego smutku. Wyrazili swoje uczucia wobec umiłowanego apostoła, **rzucając się** mu **na szyję** i **całując go.** Zasmuciło ich najbardziej to, co powiedział, **że już nigdy nie będą oglądali oblicza jego.** Z ciężkim bólem serca **odprowadzili go na statek** wyruszający do Jerozolimy.

21,1–4a Po tym czułym i pełnym uczuć pożegnaniu w Milecie Paweł wraz ze swymi współtowarzyszami popłynęli na wyspę **KOS,** gdzie przenocowali. **Nazajutrz zaś** podróżowali w kierunku południowo–wschodnim, w stronę wyspy **RODOS.** Opływając północną część wyspy, popłynęli w kierunku wschodnim, **do PATARY,** miasta portowego Licji znajdującej się na południowym wybrzeżu Azji Mniejszej. W **Patarze** przesiedli się na **statek, który płynął do Fenicji,** u wybrzeży **Syrii,** gdzie jednym z głównych miast był **Tyr**. Płynąc przez Morze Śródziemne w kierunku południowo–wschodnim, przepłynęli wzdłuż południowej części wyspy **Cypr,** która znajdowała się **po lewej stronie.** Pierwszym portem, do którego zawinęli i który znajdował się na stałym lądzie, był **TYR.** Ponieważ **statek miał wyładować tam towar,** Paweł i pozostali szukali wierzących chrześcijan, z którymi **pozostali** przez **siedem dni.**

21,4b Właśnie w tym okresie uczniowie **mówili Pawłowi za sprawą Ducha,** aby nie wyruszał **do Jerozolimy.** Powstaje stare jak świat pytanie: czy Paweł, idąc do Jerozolimy, świadomie był nieposłuszny, mimowolnie nie rozeznał woli Pańskiej, czy idąc tam wypełnił wolę Pańską. Pobieżne czytanie wiersza 4b może wskazywać, że apostoł był uparty i zawzięty i że celowo postąpił wbrew Duchowi. Jednak bardziej uważne czytanie wskazuje, że **Paweł** nie wiedział, że te ostrzeżenia pochodziły od **Ducha.** Historyk Łukasz opowiada swoim czytelnikom, że rada uczniów z Tyru pochodziła od Ducha, jednak nie stwierdza, że apostoł wiedział, że jest to pewne. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że Paweł zinterpretował poradę swoich przyjaciół jako próbę ochrony jego zdrowia czy nawet życia. Kierowany miłością do swych współbraci Żydów nie uważał, że stan fizyczny jest aż tak ważny.

21,5–6 Kiedy siedmiodniowy **pobyt** minął, wierzący z Tyru przybyli, aby odprowadzić misjonarzy na brzeg, okazując w ten sposób swoją chrześcijańską miłość. Po chwili modlitwy i czułym pożegnaniu, **statek** odcumował i ci, którzy byli na nabrzeżu, **wrócili do domu.**

21,7 Kolejnym przystankiem była **PTOLEMAIDA,** miasto portowe nazwane tak na cześć Ptolomeusza, położone około 40 kilometrów na południe od Tyru, które dzisiaj znane jest jako Akko w pobliżu Hajfy. Jednodniowy postój pozwolił sługom Pańskim odwiedzić **braci.**

21,8 Nazajutrz udali się w końcową część swej podróży, około 50 kilometrów na południe, do **CEZAREI**, na równinie Szaron, gdzie zatrzymali się w **domu ewangelisty Filipa** (nie należy go mylić z apostołem o tym samym imieniu). To właśnie ten **Filip** został wybrany na diakona w kościele w Jerozolimie i to on zaniósł ewangelię do Samarii. Dzięki jego zwiastowaniu eunuch etiopski został zbawiony.

21,9 Filip **miał cztery córki, dziewice, które prorokowały.** Oznacza to, że zostały w taki sposób obdarowane przez Ducha Świętego, że mogły bezpośrednio od Pana otrzymywać poselstwo i przekazywać je innym. Niektórzy na podstawie tego wiersza wnioskują, że kobieta ma prawo nauczać w kościele. Ponieważ *wyraźnie zakazane* jest nauczanie kobiet, zabieranie głosu i sprawowanie zwierzchnictwa nad mężczyzną w kościele (1Kor 14,34–35; 1Tm 2,11–12), można wywnioskować, że służba prorocza tych **czterech córek** miała miejsce w domu bądź na innym nieformalnym spotkaniu.

21,10–11 W trakcie pobytu Pawła w Cezarei **nadszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabus.** Był to ten sam **prorok,** który przyszedł z Jerozolimy do Antiochii i przepowiedział nadejście głodu, który miał miejsce za czasów panowania Klaudiusza (Dz 11,28). Tym razem **wziął pas Pawła, i związał sobie nogi i ręce.** Tym dramatycznym gestem przekazał swoje proroctwo tak, jak to robili prorocy przed nim. Następnie wyjaśnił tę lekcję poglądową. Tak jak **związał sobie nogi i ręce, tak związą Żydzi w Jerozolimie** ręce i nogi Pawła i **wydadzą** go władzy pogańskiej. Służba Pawła wśród Żydów, której symbolem był **pas,** spowoduje, że zostanie przez nich schwytany.

21,12–14 Gdy współtowarzysze Pawła i chrześcijanie z Cezarei usłyszeli to, **prosili** go, **aby nie szedł do Jerozolimy,** jednak Paweł nie podzielał ich obaw, a ich płacz tylko **rozdzierał** jego **serce.** Czy strach przed więzami i uwięzieniem powinien powstrzymać go od wykonania tego, co uważał za Bożą wolę? Chciał, aby wiedzieli, że był **gotów nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa.** Wszystkie ich argumenty

nie przedstawiały żadnej wartości, gdyż był zdeterminowany, aby tam pójść, więc po prostu stwierdzili: **„Niech się dzieje wola Pańska”.**

Trudno uwierzyć, by pożegnalne słowa Pawła wypowiedziane były przez człowieka, który świadomie był nieposłuszny prowadzeniu Ducha Świętego. Wiemy, że znajdujący się w Tyrze uczniowie powiedzieli mu za sprawą Ducha, że nie powinien iść do Jerozolimy (w. 4), ale czy Paweł *wiedział,* że mówią za sprawą Ducha? Czy wypowiedziane później przez Pana słowa: „Bądź dobrej myśli; bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie” (Dz 23,11), nie potwierdzają jego podróży do Jerozolimy? Dwie rzeczy są jasne: pierwsza, że *Paweł* nie traktował swojego bezpieczeństwa jako głównego czynnika w służbie Pańskiej. Po drugie, Pan panował nad wszystkimi wydarzeniami i obrócił je na swoją chwałę.

21,15–16 Podróż lądowa z Cezarei **do** oddalonej o około 80 kilometrów **Jerozolimy** przy ówczesnych, powolnych środkach transportu była długą podróżą. Grupa podróżujących z apostołem współtowarzyszy wzrosła o grupę **uczniów z Cezarei,** a także o wierzącego brata imieniem **Mnazon**, który pochodził **z Cypru** i był jednym z pierwszych tamtejszych uczniów. Obecnie mieszkał w **Jerozolimie** i miał przywilej gościć apostoła oraz tych, którzy mu towarzyszyli w trakcie ostatniej podróży do **Jerozolimy.**

Misyjna podróż Pawła właściwie kończy się w momencie dotarcia do **Jerozolimy.** Pozostała część Dziejów dotyczy jego aresztowania, procesu, podróży do Rzymu, procesu i uwięzienia.

21,17–18 Po dotarciu do **Jerozolimy** apostoł wraz ze swoimi przyjaciółmi zostali serdecznie przyjęci przez **braci.** Następnego dnia zorganizowano spotkanie z **Jakubem i wszystkimi starszymi.** Nie ma całkowitej pewności, o jakiego **Jakuba** tutaj chodzi. Mógłby to być Jakub, który był bratem Pańskim, Jakub syn Alfeusza lub ktoś zupełnie inny o tym samym imieniu. Najbardziej prawdopodobnym wydaje się, że jest to ten pierwszy.

21,19–20a Paweł rozpoczął, mówiąc **szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego służbę,** co wywołało wielką radość.

21,20b–22 Bracia wywodzący się z judaizmu mieli pewne obawy, gdyż doszły do nich słowa, że apostoł Paweł nauczał niezgodnie z Prawem Mojżeszowym, co mogło spowodować pewne problemy w Jerozolimie.

Oskarżenie w sprawie Pawła dotyczyło tego, że nauczał **wszystkich Żydów** żyjących na obczyźnie, aby **odstąpili od Mojżesza, mówiąc, żeby nie obrzezywali dzieci ani też nie zachowywali zwyczajów** żydowskich. Czy Paweł tego nauczał?

Nauczał, że Chrystus jest końcem prawa ku sprawiedliwości tych, którzy uwierzą. Nauczał, że skoro nadeszła chrześcijańska wiara, wierzący Żydzi nie są już pod prawem. Nauczał, że jeżeli ktoś da się obrzezać, aby otrzymać usprawiedliwienie, to odetnie się od zbawienia w Chrystusie Jezusie. Nauczał, że powracanie do rzeczy i cieni prawa po tym, jak przyszedł Chrystus, przynosiło Mu ujmę. W powyższym świetle nie jest trudno zrozumieć, dlaczego Żydzi myśleli o nim tak, jak myśleli.

21,23–24 Jednak znajdujący się w Jerozolimie wierzący Żydzi mieli plan, który według ich mniemania załagodzi ich zbawionych i niezbawionych współobywateli. Zasugerowali, aby Paweł uczynił **ślub. Czterech mężów** już to uczyniło i Paweł miał dołączyć do nich, oczyścić się wraz z nimi i **pokryć za nich koszty.** F.W. Grant wyjaśnia:

> Weźmy tych czterech mężów, którzy uwierzyli tak jak on i pomimo tego byli w stanie związać siebie ślubami nazyretu, aby jako oczyszczony mógł stanąć wraz z nimi w świątyni, aby pokrył konieczny do przeprowadzenia tego koszt i aby publicznie wszyscy, wyraźnie mogli zobaczyć ich stosunek do prawa[77].

Nie wiemy zbyt wiele na temat tego, co obejmowało **ślubowanie.** Szczegóły są niejasne, ale to, co musimy wiedzieć, to to, że charakter tego **ślubowania** był *żydowski* i że gdyby Żydzi widzieli, jak apostoł poddaje się związanym z tym rytuałom, mieliby pewność, że nie odciąga innych od Prawa Mojżeszowego. Dla Żydów byłoby to wskazówką, że sam apostoł przestrzega prawa.

Postępowanie apostoła i poddanie się żydowskim **ślubom** wielokrotnie było atakowane i bronione. W *obronie* Pawła argumentowano, że działał zgodnie ze swoimi zasadami, aby być wszystkim dla wszystkich, aby jak najwięcej ludzi pozyskać (1Kor 9,19–23). Z drugiej jednak strony *krytycy* Pawła zarzucali mu, że poszedł za daleko, aby zjednać sobie Żydów i stworzył w ten sposób wrażenie, że jest pod prawem. Innymi słowy, Paweł został oskarżony o niekonsekwencję, tzn., że wierzący nie jest już pod prawem, ani ze względu na usprawiedliwienie, ani jako życiową zasadę (Ga 1–2). Skłaniamy się do tego, aby zgadzać się z tą krytyką, jednocześnie jesteśmy jednak ostrożni w osądzaniu motywów apostoła.

21,25 Bracia z Jerozolimy przekazali Pawłowi, że na pogan nie można nakładać żadnych praw z wyjątkiem tych, które zostały ustalone na soborze w Jerozolimie, czyli **aby się wstrzymywali od rzeczy ofiarowanych bałwanom i krwi, i tego, co zadławione, i nierządu.**

21,26 Dla nas kroki podjęte przez **Pawła** nie są zbyt czytelne. Wielu uznaje, że był to ślub nazyrejski, ale nawet jeśli tak było, to ciągle nie jesteśmy w stanie zrozumieć kolejnych kroków tej ceremonii, które zostały opisane w tej części.

H. Aresztowanie i proces Pawła (21,27–26,32)

21,27–29 Gdy te siedem dni po ślubowaniu miały się **ku końcowi,** okazało się, że próby załagodzenia **Żydów** były daremne. Niektórzy z niewierzących **Żydów z** prokonsularnej **Azji** zobaczyli **go w świątyni** i wzniecili bunt przeciwko niemu. Oskarżyli go nie tylko o nauczanie **przeciwko ludowi** i prawu, ale także o to, że wprowadzając do **świątyni** pogan, zbezcześcił ją. Właściwie to, co miało miejsce, wyglądało następująco: **wcześniej widzieli Pawła z Trofimem,** który był nawróconym poganinem z Efezu. Ponieważ widzieli ich razem, **sądzili, że Paweł wprowadził** tego poganina na wewnętrzny dziedziniec **świątyni.**

21,30–35 Pomimo tego, że oskarżenie było fałszywe, spełniło swoje zadanie. **Całe miasto** zostało poruszone, a tłum **pochwycił Pawła i wywlekli go ze świątyni na zewnątrz,** zamykając za sobą bramy dziedzińca wewnętrznego. W momencie, w którym zamierzali **go zabić,** wiadomość dotarła do **trybuna (BT), dowódcy** stojącego na czele **kohorty,** który przybył w pośpiechu wraz ze swymi **żołnierzami,** i wyrwał Pawła z rąk rozwścieczonego **tłumu, związał** go **dwoma łańcuchami** i zapytał się, **kim jest i co uczynił.** Tłum najwyraźniej mówił bez ładu i składu. **Jedni z tłumu wołali tak, drudzy inaczej.** Skonsternowany oficer **rozkazał** żołnierzom, aby zaprowadzili więźnia **do twierdzy,** by mógł dowiedzieć się, jaka była przyczyna tego zajścia. Pomimo tych prób **tłum napierał** z taką determinacją, że Paweł musiał być **niesiony przez żołnierzy** po **schodach.**

21,36 Gdy go nieśli, dźwięczały w ich uszach słowa **tłumu,** słowa, które z pewnością niektórzy z nich słyszeli wcześniej: **„Zabij go!”.**

21,37–39 Gdy już prawie znajdowali się w **twierdzy, Paweł** spytał **dowódcę,** czy mógłby coś powiedzieć. Dowódca był zaskoczony, że **Paweł** mówi **po grecku.** Najwyraźniej myślał, że aresztował **Egipcjanina, który wzniecił powstanie i wyprowadził cztery tysiące skrytobójców. Paweł** szybko zapewnił go, że jest **Żydem** pochodzącym z miasta **Tarsu w Cylicji** i w rzeczy samej jest **obywatelem dość znacznego miasta.** Miasto to, znane było jako miasto kultury, edukacji i handlu i zostało ogłoszone przez Augusta „wolnym miastem”. Z charakterystyczną dla siebie odwagą, apostoł poprosił o to, aby mógł **przemówić do ludu.**

21,40 Zostało mu udzielone pozwolenie i Paweł, tak jak stał, otoczony rzymskimi żołnierzami, ruchem **ręki** uciszył tłum. **Milczenie** było tak **głębokie,** jak dotkliwy był zgiełk. Teraz był gotowy, by złożyć świadectwo jerozolimskim Żydom.

Język hebrajski, o którym tutaj mowa, prawdopodobnie oznaczał aramejski (spokrewniony z hebrajskim), którym w tych czasach posługiwali się Żydzi.

22,1–2 Apostoł mądrze postąpił, zwracając się do żydowskiego tłumu po aramejsku, a nie po grecku. Byli bardzo zaskoczeni, **gdy usłyszeli** ojczysty język i przynajmniej na moment ich krzyk ucichł.

22,3–5 Paweł rozpoczął od swoich korzeni, mówiąc, że jest **Żydem, urodzonym w Tarsie w Cylicji,** wykształconym **u stóp** dobrze znanego nauczyciela żydowskiego **Gamaliela** i obeznanym z prawem żydowskim. Następnie podkreślił swoją gorliwość w żydostwie, powiedział o **prześladowaniu** chrześcijan, gdy zapełniał więzienia tymi, którzy wierzyli w **Jezusa. Arcykapłan** i Sanhedryn mogą zaświadczyć o skuteczności jego metod, bo właśnie od nich **otrzymał listy** zezwalające mu na pójście do **Damaszku i przyprowadzenie** chrześcijan **do Jerozolimy w celu wymierzenia kary.**

22,6–8 Do tego momentu Żydzi doskonale rozumieli to, co mówił Paweł i, gdyby byli szczerzy, zgodziliby się, że jest to prawdą. Teraz apostoł chciał opowiedzieć im o wydarzeniu, które całkowicie zmieniło kierunek jego życia i do nich należało ocenić, czy to wydarzenie pochodziło od Boga.

Gdy Paweł był **w drodze do Damaszku, olśniła** go **wielka światłość z nieba.** Fakt, że **stało się to około południa** zapisany jest tutaj po raz pierwszy i wskazuje, że **światłość** była bardziej olśniewająca i wspaniała niż słońce w swoim blasku. Prześladowca został powalony na ziemię intensywnością tej **światłości** i usłyszał **głos** z nieba **mówiący: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?”.** Gdy poprosił o wyjaśnienie, dowiedział się, że to **Jezus Nazareński** mówił do niego z nieba. Nazareńczyk wstał z martwych i został wywyższony w górze.

22,9 Ludzie, którzy z nim podróżowali, **widzieli światłość** i słyszeli **głos** (9,7), ale **nie słyszeli** wypowiedzianych słów. Inaczej mówiąc, byli świadomi dźwięków, ale nie samej mowy.

22,10–11 Na tej prywatnej audiencji z Panem Życia i Chwały Paweł całkowicie oddał swego

ducha, duszę i ciało Zbawicielowi. Wskazuje na to pytanie: **„Co mam czynić, Panie?”.** Pan Jezus udzielił mu wskazówek, aby udał się **do Damaszku, a tam** otrzyma dalsze wytyczne. Oślepiony **blaskiem** chwały Chrystusowej został **zaprowadzony za rękę** do miasta.

22,12 W Damaszku odwiedził go **Ananiasz,** którego Paweł opisał jako **męża żyjącego bogobojnie według zakonu i cieszącego się dobrym świadectwem u wszystkich mieszkających tam Żydów. Świadectwo** takiego człowieka było ważne dla potwierdzenia świadectwa o nawróceniu Pawła.

22,13 Zwracając się do Pawła jako do **brata Saula,** Ananiasz przywrócił mu wzrok i właśnie wtedy po raz pierwszy mógł **spojrzeć na niego.**

22,14–16 Wiersze 14–16 po raz pierwszy pokazują nam, co Ananiasz powiedział do Pawła:

> **„Bóg Ojców naszych przeznaczył cię, abyś poznał wolę Jego oraz abyś oglądał Sprawiedliwego i usłyszał głos z ust Jego. Ponieważ będziesz Mu świadkiem tego, coś widział i słyszał, wobec wszystkich ludzi. A czemu teraz zwlekasz? Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje, wezwawszy imienia Jego”**.

Należy zwrócić uwagę na kilka ważnych rzeczy w tych wierszach. Po pierwsze, Ananiasz stwierdził, że to **Bóg ojców** był sprawcą wydarzeń na drodze do Damaszku. Jeśli Żydzi chcieli się sprzeciwić tym wydarzeniom, to walczyli z **Bogiem.** Po drugie, Ananiasz powiedział Pawłowi, że będzie **świadkiem** Pańskim dla *wszystkich* ludzi. Ta zapowiedź powinna przygotować słuchających Żydów na to, że Paweł chciał ogłosić, że został posłany do pogan. W końcu powiedział Pawłowi, by ten **wstał, dał się ochrzcić i obmył grzechy swoje.**

Wiersz 16 był wykorzystywany do potwierdzenia nauki o odrodzeniu przez chrzest. Możliwe jest, że wiersz 16 odnosi się do Pawła jako Żyda, który poprzez chrzest wodny musiał odciąć się od narodu, który odrzucił Chrystusa (patrz komentarz do 2,38).

Prostsze rozwiązanie, oparte na konstrukcji gramatycznej oryginału, wygląda następująco: w odróżnieniu od BG, która wydaje się wskazywać na to, że znajdują się tam cztery, równorzędne elementy, oryginał grecki łączy ze sobą pierwsze dwa elementy i pozostałe dwa, tworząc dwie pary. W języku greckim znajduje się tam odmienna forma czasownika, która zmodyfikowana jest przez imiesłów znajdujący się w każdej połowie wiersza. Dosłownie wyglądałoby to tak: „Wstając, daj się ochrzcić, i obmyj grzechy swoje, wzywając imię Jego”[78]. To ostatnie stwierdzenie poparte jest ogólną nauką biblijną (por. Jl 2,32; Dz 2,21; Rz 10,13).

22,17–21 Właśnie teraz po raz pierwszy dowiadujemy się o doświadczeniach Pawła po nawróceniu, pod koniec jego pierwszej wizyty w **Jerozolimie.** Gdy **modlił się w świątyni, popadł w zachwycenie** i usłyszał jak Pan nakazał mu, aby **wyszedł prędko z Jerozolimy,** ponieważ ludzie **nie przyjmą** jego **świadectwa** o Chrystusie. Może apostoł myślał, że nieprawdopodobne jest to, aby jego własny naród nie chciał go słuchać. Przecież wiedzieli, że był gorliwym Żydem i słyszeli o tym, że **więził i bił** uczniów Jezusa, a nawet o tym, że był współwinnym morderstwa **Szczepana.** Jednak Pan ponowił swój rozkaz: **„Idź, bo ja cię wyślę daleko do pogan”.**

22,22–23 Do tej chwili Żydzi w spokoju słuchali Pawła, jednak gdy wspomniał o tym, że idzie z ewangelią do pogan, wzbudziło to chorą zazdrość i nienawiść. Krzycząc złowrogo w wielkim nieładzie, domagali się jego życia.

22,24–25 Gdy **dowódca** zobaczył szał tłumu, wywnioskował, że Paweł musi być winny jakiejś poważnej zbrodni. Najwyraźniej nie rozumiał przemówienia Pawła, ponieważ Paweł mówił po aramejsku, tak więc chciał poznać jego sens, wymuszając go torturami. Nakazał, by **wprowadzić** więźnia **do twierdzy,** związać go rzemieniami po to, by można go ubiczować. Gdy przygotowania do **biczowania** były w toku, **Paweł** cicho zapytał setnika, czy można prawnie **biczować obywatela rzymskiego** bez udowodnienia mu winy! **Biczowanie** było bardzo poważną karą.

22,26 Setnik szybko **doniósł dowódcy,** aby uważał na to, co **zrobi** z Pawłem, gdyż **człowiek ten jest obywatelem rzymskim.**

22,27–28 Spowodowało to, że **dowódca** w pośpiechu **podszedł do Pawła,** dopytując się, czy rzeczywiście jest **obywatelem rzymskim. Obywatelem rzymskim** w ówczesnych czasach można się było stać na trzy sposoby. *Pierwszym* sposobem było nadanie obywatelstwa dekretem w nagrodę za służbę, zasługi, etc. *Drugi* sposób polegał na **urodzeniu** się **obywatelem rzymskim,** co miało miejsce w przypadku **Pawła,** który urodził się w Tarsie, wolnym mieście Imperium Rzymskiego i którego ojciec był obywatelem rzymskim. *W końcu,* można było nabyć **obywatelstwo** za bardzo wysoką sumę, co właśnie uczynił dowódca**.**

22,29 Ujawnienie obywatelstwa rzymskiego przez Pawła udaremniło wszelkie plany ukarania go i wywołało strach wśród władzy.

22,30 Dowódca był ciekaw i **chciał dowiedzieć się, o co Żydzi oskarżają Pawła.** Jednocześnie

rozpoczął wszystkie konieczne, przewidziane prawem procedury, dlatego dzień po zamieszkach w Jerozolimie wyprowadził **Pawła** z więzienia i zaprowadził go przed **arcykapłanów** i Sanhedryn.

23,1–2 Paweł, stojąc przed Sanhedrynem, poprzedził swoje uwagi stwierdzeniem, że przez całe swoje życie **żył z całkowicie czystym sumieniem, lecz arcykapłan Ananiasz** zdenerwował się tym stwierdzeniem. Nie ma wątpliwości, że traktował Pawła jako apostatę żydowskiej religii, renegata i odszczepieńca. Czy ktoś, kto przeszedł z judaizmu na chrześcijaństwo, może twierdzić, że jest niewinny? Zgodnie z rozkazem **arcykapłana** więzień został **uderzony w twarz.** Nakaz ten był wyjątkowo niesprawiedliwy, bo przecież rozprawa jeszcze się nie zaczęła.

23,3 Paweł odpowiedział Ananiaszowi, że **Bóg uderzy** go za to, że zachowuje się jak **ściana pobielana!** Zewnętrznie wydaje się, że postępuje sprawiedliwie, jednak wewnątrz jest zepsuty. **Sądząc** jednych **według zakonu,** nakazał, aby go **bić wbrew zakonowi.**

23,4 Zgromadzeni byli zszokowani tym, jak apostoł skarcił Ananiasza. Czy nie wiedział, że zwracał się do **arcykapłana?**

23,5 Z jakiegoś powodu, który nie jest nam znany, **Paweł nie wiedział,** że Ananiasz był **arcykapłanem.** Sanhedryn zgromadził się w trybie pilnym i być może Ananiasz nie miał jeszcze założonej togi. Może również nie zajmował jeszcze miejsca przewidzianego dla **arcykapłana.** Być może powodem był słaby wzrok Pawła. Niezależnie od przyczyny, intencją **Pawła** nie było niewłaściwe wypowiadanie się na temat **przełożonego.** Szybko przeprosił za swoje słowa, cytując 2M 22,28: **„O przełożonym ludu swego źle mówić nie będziesz".**

23,6 Na podstawie rozmów prowadzonych w sali rozpraw możemy wyczuć, że pomiędzy **saduceuszami** a **faryzeuszami** panowała niezgoda i apostoł zdecydował się rozpętać burzę, mówiąc, że jest **faryzeuszem,** który jest **sądzony z powodu** wiary w **zmartwychwstanie.** Oczywiście **saduceusze** zaprzeczali **zmartwychwstaniu,** istnieniu duchów i aniołów. **Faryzeusze** natomiast byli bardzo ortodoksyjni i wierzyli i w jedno, i drugie (patrz 23,8).

Paweł został skrytykowany za to, że aby podzielić swoich słuchaczy posłużył się metodą cielesnych środków. A.J. Pollock pisze: „Nie możemy wyzbyć się poczucia, że Paweł mylił się, uznając się za faryzeusza, stwarzając strategiczną przewagę poprzez ustawienie rywalizujących saduceuszy i faryzeuszy wobec takiej sprzeczności".

23,7–9 Niezależnie od tego, czy jego zachowanie było usprawiedliwione, czy nie, jego słowa spowodowały **rozdźwięk miedzy faryzeuszami i saduceuszami.** Niektórzy **ze stronnictwa faryzeuszy** bronili Pawła, uznając, że jest niewinny, i w rezultacie stwierdzili: „Czy ma to jakieś znaczenie, jeśli **mówił do niego duch albo anioł?".**

23,10 Kontrowersje pomiędzy opozycyjnymi frakcjami piętrzyły się i **dowódca rozkazał żołnierzom,** aby ci wyprowadzili go z sali **do twierdzy.**

23,11 Następnej nocy Pan Jezus osobiście ukazał się Pawłowi w więzieniu i powiedział mu: **„Bądź dobrej myśli, bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie".** Ciekawą rzeczą jest to, że we fragmencie, w którym działania apostoła były poddane krytyce, **Pan** osobiście pochwala go za to, że wiernie świadczył w **Jerozolimie.** Zbawiciel nie wypowiedział żadnego słowa nagany, a raczej były to słowa pochwały i obietnicy. Służba Pawła jeszcze się nie zakończyła i tak jak był wierny w swojej służbie **w Jerozolimie,** tak również będzie **świadczył** o Chrystusie **w Rzymie.**

23,12–15 Następnego dnia niektórzy z Żydów **związali się przysięgą,** aby **zabić** apostoła **Pawła. Związali się przysięgą, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki nie zabiją** oszusta. Ich plan wyglądał następująco: udali się **do arcykapłanów,** sugerując, by Sanhedryn ogłosił spotkanie, po to, by lepiej zająć się sprawą Pawła. Gdyby Sanhedryn poprosił **dowódcę** o doprowadzenie do nich Pawła, **czterdziestu** zamachowców czekałoby w zasadzce gdzieś pomiędzy więzieniem a salą rozpraw. Gdy w ich pobliżu pojawiłby się Paweł, rzuciliby się na niego, by **go zabić.**

23,16–19 Boża opatrzność spowodowała, że **siostrzeniec** apostoła usłyszał o spisku i powiedział o nim **Pawłowi,** który skorzystał z przysługujących mu prawnych środków służących zapewnieniu mu bezpieczeństwa i powiadomił o tej sprawie **jednego z setników**. Setnik osobiście **zaprowadził młodzieńca do dowódcy.**

23,20–21 Siostrzeniec Pawła zdał dokładne sprawozdanie o spisku i poprosił, aby dowódca nie uległ **namowie** czekających na **Pawła Żydów.**

23,22 Gdy dowódca usłyszał tę historię, odprawił młodzieńca, udzielając mu wskazówek, aby nikomu nie mówił o ich spotkaniu. Uświadomił sobie, że musi podjąć natychmiastowe działania, aby zapobiec zrealizowaniu planów Żydów wobec więźnia.

23,23–25 Dowódca szybko **przywołał dwóch setników** i zorganizował wojskową eskortę, która

miała zaprowadzić Pawła do **Cezarei.** Eskorta składała się z **dwustu żołnierzy, siedemdziesięciu jeźdźców i dwustu oszczepników.** Cała podróż miała się odbyć pod osłoną nocy – o dziewiątej wieczorem. Zamierzeniem tej licznej eskorty wojskowej nie było oddanie czci wiernemu posłańcowi Chrystusa. Raczej chodziło o ukazanie determinacji, z jaką dowódca dbał o swoją reputację wobec rzymskich zwierzchników. Gdyby Żydom udało się zabić Pawła, który był rzymskim obywatelem, wtedy odpowiedzialny dowódca musiałby złożyć wyjaśnienia z powodu niedopełnienia swoich obowiązków.

23,26–28 Dowódca w liście, który napisał do rzymskiego **namiestnika Feliksa,** podpisał się jako **Klaudiusz Lizjasz.** Oczywiście celem tego listu było wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Zdumiewające jest, jak **Lizjasz** przedstawia się jako bohater i obrońca porządku publicznego. Najprawdopodobniej bardzo się bał, że ktoś może donieść Feliksowi, że więził **rzymskiego obywatela,** na którego nie zapadł jeszcze wyrok. Na szczęście dla **Klaudiusza Lizjasza** Paweł nie złożył skargi.

23,29–30 Dowódca wyjaśnił, że proces potwierdził, że Paweł jest niewinny wobec stawianych mu zarzutów i nie **zasługuje na karę śmierci lub więzienia,** a całe to zamieszanie dotyczyło żydowskiego prawa. Ze względu na spisek wobec Pawła wydaje się, że rozsądniej będzie wysłać Pawła do Cezarei, tak aby jego **oskarżyciele** mogli tam się pojawić, a cała sprawa mogła zostać rozpatrzona w obecności Feliksa.

23,31–35 Podróż do **Cezarei** została na chwilę przerwana w **Antipatris,** które leżało około 60 kilometrów od Jerozolimy i około 40 kilometrów od **Cezarei.** Ponieważ od tej pory grożące ze strony Żydów niebezpieczeństwo znacznie zmalało, **żołnierze** powrócili do Jerozolimy, pozostawiając **jeźdźców,** którzy mieli eskortować Pawła **do Cezarei.** Po dotarciu na miejsce przekazali Pawła Feliksowi wraz **z listem** od Lizjasza. Gdy zakończyło się wstępne przesłuchanie potwierdzające rzymskie obywatelstwo apostoła, co na tym etapie wystarczyło Feliksowi, obiecał mu, że go przesłucha, **gdy przybędą** z Jerozolimy jego **oskarżyciele.** W międzyczasie **rozkazano go strzec w pałacu Heroda** bądź Pretorium.

Rzymski namiestnik Feliks awansował z niewolnika na piastującego prominentne, polityczne stanowisko w Imperium Rzymskim. Jeśli chodzi o jego życie osobiste, to żył bardzo niemoralnie. W momencie, w którym został mianowany namiestnikiem Judei, miał trzy żony pochodzące z rodów królewskich. Gdy sprawował swoją funkcję, zakochał się w Druzylli, która była żoną Azizusa, króla Emesy. Zgodnie z tym, co pisał Flawiusz, małżeństwo zostało zaaranżowane przez Szymona, czarnoksiężnika z Cypru.

Feliks był despotą, czego dowodem był fakt, że zaaranżował zabójstwo arcykapłana Jonatana, który krytykował go za jego rządy.

Właśnie przed tym Feliksem musiał stanąć Paweł.

24,1 Po pięciu dniach, od chwili gdy **Paweł** opuścił Jerozolimę, udając się do Cezarei, przybył **arcykapłan Ananiasz** wraz z niektórymi członkami Sanhedrynu. Wynajęli Rzymianina imieniem **Tertullus,** który pełnił funkcję oskarżyciela posiłkowego. Jego zadanie polegało na stawieniu się przed Feliksem i wniesieniu oskarżenia **przeciwko Pawłowi.**

24,2–4 Tertullus otworzył rozprawę pochlebstwami wygłoszonymi pod adresem namiestnika. Oczywiście w tym, co powiedział, w pewnej mierze znajdowała się odrobina prawdy. **Feliks** dbał o porządek i ład, tłumiąc bunty i przewroty. Jednak słowa Tertullusa wybiegały poza normy zwykłego stwierdzenia faktu, a cel był oczywisty – schlebianie namiestnikowi.

24,5–8 Następnie postawił apostołowi Pawłowi cztery zarzuty:

1. Był **rozsadnikiem zarazy,** to znaczy utrapieniem czy szkodnikiem.
2. Był **zarzewiem niepokojów wśród wszystkich Żydów.**
3. Był **przywódcą sekty nazarejczyków.**
4. **Usiłował zbezcześcić świątynię.**

24,9 Po tym jak Tertullus wyraził swoją ufność, że Feliks zdoła osądzić słuszność zarzutów wobec Pawła, do oskarżeń dołączyli się obecni tam Żydzi, którzy potwierdzili zarzuty Tertullusa.

24,10 Paweł w odpowiedzi na przyzwolenie **namiestnika** rozpoczął własną obronę. Najpierw wyraził satysfakcję z tego, że dano mu stanąć przed obliczem człowieka, który ma **wieloletnie** doświadczenie, jest obeznany ze zwyczajami i obrzędami narodu żydowskiego. Może to brzmieć jak pochlebstwo, ale było to raczej zwykłe, uprzejme stwierdzenie prawdy.

Następnie apostoł kolejno odpowiedział na zarzuty, które zostały mu postawione.

24,11 Na temat tego, że mógł sprawiać jakieś publiczne kłopoty, odpowiedział, że minęło tylko **dwanaście dni odkąd przybył do Jerozolimy**, a celem jego wizyty była **modlitwa,** a nie wzbudzanie niepokojów.

24,12–13 Następnie odrzucił oskarżenie o podburzaniu Żydów do buntu. Nigdzie, **ani w**

świątyni, ani w synagodze, ani w mieście nie rozmawiał z ludźmi, ani nie próbował ich podburzać. To były fakty i nikt nie mógł im zaprzeczyć.

24,14–17 Paweł nie odrzucił trzeciego oskarżenia dotyczącego przywództwa **sekty** nazareńczyków, ale to, co powiedział, opisywało wymiar, w którym służył **Bogu** Żydów, **wierząc we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków** ST. Podzielał oczekiwania ortodoksyjnych Żydów, szczególnie faryzeuszy, **że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych.** W świetle nadchodzącego **zmartwychwstania** dostrzegał konieczność zachowania czystej relacji z Panem i współobywatelami. Paweł przyszedł do Jerozolimy, by **przynieść jałmużnę** narodowi żydowskiemu i daleki był od wzniecenia powstania. Oczywiście odnosiło się to do zbiórki, którą przeprowadziły kościoły w Macedonii i Achai, przeznaczając ją na znajdujących się w potrzebie świętych w Jerozolimie.

24,18–19 Jeśli chodzi o czwarty zarzut, który dotyczył profanacji **świątyni,** odpowiedział, że gdy składał w świątyni ofiary, które były elementem żydowskiego ślubowania, **pewni Żydzi z Azji oskarżyli** go o wprowadzenie nieczystego poganina do **świątyni.** Oczywiście zarzut ten nie był zgodny z prawdą, gdyż w tym czasie apostoł był sam i **został oczyszczony.** Oskarżający go Żydzi z Azji, którzy wzniecili całą tę wrzawę w Jerozolimie, **jeżeli mają coś przeciwko niemu, powinni** przyjść do Cezarei, aby go oskarżać.

24,20–21 Paweł następnie zakwestionował oskarżenia obecnych tam Żydów, żądając, by wyraźnie wykazali, czy gdy **stał między nimi** w Jerozolimie udowodniono, że jest winny zarzucanych mu przestępstw. Nie mogli tego uczynić. Jedyną rzeczą, którą mogli potwierdzić, było to, że Paweł zawołał: **„Jestem postawiony dziś przed waszym sądem z powodu zmartwychwstania".** Mówiąc inaczej, oskarżenie o przestępstwo natury kryminalnej nie jest prawdziwe, a te, które są prawdziwe, nie wykazują cech przestępstwa kryminalnego.

24,22 Gdy **Feliks** wysłuchał całej tej sprawy, stanął przed dylematem. Posiadał wystarczającą wiedzę na temat chrześcijaństwa, by móc ocenić, kto ma rację. Najwyraźniej stojący naprzeciwko niego więzień nie był winny przestępstwa przeciwko prawu rzymskiemu. Jednak gdyby uniewinnił Pawła, mógłby narazić się na gniew Żydów. Z politycznego punktu widzenia ważne było, by dbać o ich przychylność, dlatego postanowił odroczyć sprawę do momentu **przybycia do Cezarei dowódcy Lizjasza.** Jego taktyka polegała na przeciąganiu sprawy. Nie ma żadnego zapisu mówiącego o tym, by **dowódca** się tam pojawił.

24,23 Kończąc rozprawę, Feliks, chociaż polecił, by utrzymać nakaz więzienia wobec Pawła, to jednak zezwolił na pewne **względy** i na to, by **jego przyjaciele** mogli go odwiedzać i **posługiwać mu,** dostarczając odzież i pożywienie. Z pewnością wskazuje to na to, że namiestnik nie traktował Pawła jak pospolitego przestępcy.

24,24–25a Po kilku dniach po rozprawie **Feliks z żoną swoją Druzyllą** zorganizowali prywatne spotkanie z apostołem po to, by móc usłyszeć coś więcej na temat **wiary** chrześcijańskiej. Z odwagą **Paweł mówił** do tego nie liczącego się z nikim namiestnika i jego cudzołożnej żony **o usprawiedliwieniu, o wstrzemięźliwości i o przyszłym sądzie.** Niewiele wiedzieli na temat osobistej **sprawiedliwości** w życiu publicznym i prywatnym. Obca im była **wstrzemięźliwość,** czego dowodem był ich związek, ale potrzebowali ostrzeżenia dotyczącego **przyszłego sądu,** ponieważ jeśli ich grzechy nie zostaną zmazane krwią Chrystusa, to zginą w jeziorze ognia.

24,25b–26 Feliks wydawał się bardziej przejęty niż Druzylla, ale chociaż się **zaniepokoił**, nie zaufał Zbawicielowi. Wstrzymał się z decyzją zaufania Chrystusowi, mówiąc: **„Na teraz dość, odejdź; w sposobnej chwili każę cię zawezwać".** Niestety, jeśli chodzi o to, co zapisane jest w Biblii, to ta **sposobna chwila** nigdy nie nadeszła, chociaż nie było to ostatnie świadectwo, jakie Paweł złożył przed **Feliksem.** Namiestnik przywoływał go ciągle przez kolejne dwa lata, w trakcie których apostoł był więźniem w Cezarei. **Feliks** oczekiwał nawet, że niektórzy z przyjaciół Pawła wręczą mu pokaźną łapówkę za zwolnienie go z więzienia.

24,27 Po dwóch latach, około 60. roku, **po Feliksie nastał Porcjusz Festus. Festus, pragnąc okazać Żydom przychylność, pozostawił Pawła** jako więźnia w Cezarei.

25,1 Porcjusz **Festus** został mianowany rzymskim namiestnikiem nad Judeą przez cesarza Nerona jesienią roku 60. **Cezarea** stanowiła centrum polityczne rzymskiej prowincji Syrii, której Judea była częścią. **Po trzech dniach Festus udał się z Cezarei do Jerozolimy,** religijnego centrum znajdującej się pod jego jurysdykcją.

25,2–3 Chociaż od uwięzienia Pawła minęły dwa lata, Żydzi nie zapomnieli o nim ani o swojej zabójczej nienawiści. Myśląc, że może uda im się uzyskać polityczną **przychylność** nowego namiestnika, **arcykapłan i przywódcy Żydów** zaczęli oskarżać **Pawła,** prosząc namiestnika o

wysłanie go do **Jerozolimy** celem przeprowadzenia rozprawy. Prawdopodobnie mieli na myśli to, by postawić go przed Sanhedrynem, ale ich prawdziwym zamiarem było zatrzymanie **go w drodze i zabicie.**

25,4–5 Nie ma wątpliwości, że **Festus** był poinformowany o ich poprzednich planach zabicia Pawła i o zawiłych przygotowaniach namiestnika Jerozolimy, by doprowadzić go do Cezarei. Z tego też powodu odrzucił ich prośbę, ale obiecał, że da im możliwość oskarżenia **Pawła,** jeśli będą gotowi udać się do **Cezarei.**

25,6–8 Po ponad **dziesięciodniowym** pobycie w Jerozolimie, Festus powrócił do **Cezarei** i **nazajutrz** zwołał posiedzenie sądu. Żydzi szybko zaczęli atak, **wytaczając** wobec Pawła **wiele ciężkich oskarżeń, których nie potrafili dowieść.** Paweł zdawał sobie sprawę, że ich argumenty są ubogie i dlatego zadowolił się prostą obroną, zaprzeczając jakoby zawinił wobec **zakonu, świątyni** czy **cesarza.**

25,9–11 Przez chwilę wydawało się, że Festus zgodzi się na żądanie **Żydów** i wyśle **Pawła do Jerozolimy** na rozprawę przed Sanhedrynem. Jednak nie chciał tego uczynić bez zgody więźnia. Paweł najwyraźniej wiedział, że gdyby zgodził się na to, nigdy nie dojechałby tam żywy. Odrzucił tę propozycję, stwierdzając, że sąd w Cezarei jest właściwym miejscem do przeprowadzenia rozprawy. Gdyby popełnił jakieś przestępstwo przeciwko Imperium Rzymskiemu, nie wzbraniałby się ponieść kary, jednak jeśli nie jest winny, to na jakiej podstawie miałby zostać przekazany **Żydom?** Korzystając z pełni praw przysługujących obywatelowi rzymskiemu, apostoł Paweł wypowiedział znamienne słowa: **„Odwołuję się do cesarza".**

Czy **Paweł** miał prawo odwołać się do cesarza? Czy nie powinien oddać swojej sprawy Bogu i odmówić poniżania się do polegania na swoim rzymskim obywatelstwie? Czy był to jeden z „błędów Pawła?". Nie możemy tego jednoznacznie ocenić. To, co wiemy na temat jego apelacji, to to, że odwołanie się do cesarza przeszkodziło mu w uzyskaniu wolności w tym właśnie czasie i gdyby się nie odwołał, to na pewno dotarłby do Rzymu w jakiś inny sposób.

25,12 Festus szybko **porozumiał się z radcami** prawnymi, co do procedury, której należy użyć w tej kwestii. Następnie, być może w tonie buntowniczym, zwrócił się do Pawła: **„Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz".**

25,13 Po jakimś czasie **do Cezarei przybył** wraz ze swoją siostrą **Bereniką król** Herod **Agryppa,** by złożyć **Festusowi** gratulacje w związku z objęciem nowego stanowiska. **Agryppa** był synem Heroda Agryppy I, który zamordował Jakuba i uwięził Piotra (Dz 12). Jego siostra była kobietą o ponadprzeciętnej urodzie. Historycy piszą o jej złej reputacji, włączając w to nawet jej relacje z bratem. NT nic nie mówi na temat jej charakteru.

25,14–16 Podczas tego raczej długiego pobytu w Cezarei **Festus** zdecydował, że poinformuje Agryppę o problemach, jakie ma z więźniem, który nazywał się Paweł. Najpierw powiedział mu o surowych żądaniach **Żydów,** by skazać Pawła bez formalnego wyroku, przy czym ukazał siebie jako zwolennika właściwej rozprawy sądowej, opowiadając, jak to podczas procesu nalegał, by oskarżony mógł stanąć **twarzą w twarz** ze swoimi **oskarżycielami** i aby miał możliwość **obrony.**

25,17–19 Po tym, jak sprawa znalazła się w sądzie, według oceny Festusa więzień nie był winny jakiegokolwiek przekroczenia prawa panującego w Imperium. Sprawa dotyczyła raczej pewnych „**zagadnień spornych, dotyczących ich własnej wiary i jakiegoś Jezusa, który umarł, a o którym Paweł utrzymywał, że żyje".**

25,20–22 Później Festus zaproponował Pawłowi, aby **udał się do Jerozolimy,** a także rozważył możliwość osądzenia sprawy przez **cesarza.** Spowodowało to pewien problem. Jakie oskarżenie miałby mu postawić, wysyłając go do Rzymu? Ponieważ **Agryppa** był Żydem i posiadał gruntowną znajomość judaizmu, Festus oczekiwał, że udzieli mu pomocy, stawiając odpowiedni zarzut.

Festus, mówiąc o Zbawicielu świata, użył wyrażenia **„jakiś Jezus".** Warto przytoczyć komentarz Bengela do tych słów: „W ten sposób nędzny Festus wyraził się o Tym, przed którym każde kolano się zegnie".

25,23 Nazajutrz odbyło się przesłuchanie. **Agryppa i Berenika** przybyli **z wielką okazałością** i towarzyszyli im **dowódcy i najznakomitsi mężowie miasta.** Następnie **przyprowadzono Pawła.**

25,24–27 Po raz kolejny **Festus** przedstawił historię tego przypadku, żądania skazania Pawła na śmierć przez **Żydów,** trudności z wykazaniem winy popełnienia przestępstwa **zasługującego na śmierć,** a następnie żądanie postawienia Pawła przed cesarza. Oczywiście dylemat **Festusa** polegał na tym, że został zmuszony przez Pawła, aby stawił go przed Nerona, pomimo tego, że brakowało odpowiednich, *podstaw prawnych* do przeprowadzenia rozprawy. **Festus** wyraził nadzieję, że to właśnie **Agryppa** będzie w stanie mu pomóc, bo przecież wydaje się

to **nierozsądnym,** by **posłać więźnia, a nie podać, o co się go oskarża.** Te wydarzenia miały raczej charakter przesłuchania, a nie rozprawy sądowej. Żydzi nie byli tam obecni i nie mogli oskarżać apostoła i nie oczekiwano od **Agryppy,** by ten podjął jakąś wiążącą decyzję.

26,1–3 Scena, której jesteśmy teraz świadkami, została dobrze zatytułowana: „zniewolony król i ukoronowany więzień". Z duchowego punktu widzenia **Agryppa** był godną pożałowania postacią, a apostoł wznosił się ponad okoliczności na skrzydłach wiary.

Gdy Agryppa dał znak, **Paweł wyciągnął rękę** i zaczął swój wywód dotyczący chrześcijańskich przeżyć. Najpierw wyraził swoją wdzięczność za możliwość przedstawienia swojej sprawy przed Żydem, który był zaznajomiony ze **zwyczajami i zagadnieniami,** które dotyczyły Żydów. Ten wstęp nie był próbą schlebiania, ale był wyrazem chrześcijańskiej uprzejmości i stwierdzeniem faktu.

26,4–5 W pierwszym etapie **życia** apostoł był przykładnym Żydem i sami **Żydzi** musieliby przyznać, **gdyby chcieli,** że Paweł jako zagorzały **faryzeusz** postępował zgodnie z **najsurowszą** ortodoksją.

26,6 Teraz tak naprawdę **stoi** przed zarzutami o pokładanie **nadziei w obietnicy, danej przez Boga ojcom** w ST. Argumentacja Pawła w tym fragmencie wygląda następująco: w ST Bóg zawarł różne przymierza z przywódcami Izraela: Abrahamem, Izaakiem, Jakubem, Dawidem i Salomonem. Główne przymierze dotyczyło obietnicy nadejścia Mesjasza w celu uwolnienia narodu izraelskiego i panowania na ziemi. Patriarchowie ST zmarli, zanim obietnica się wypełniła. Czy to może oznaczać, że Bóg nie dotrzyma słowa? Na pewno je spełni! Jednak jak może to uczynić, skoro ojcowie już nie żyją? Odpowiedź brzmi: „przez zmartwychwstanie". Tak więc w bardzo bezpośredni sposób apostoł powiązał złożoną w ST obietnicę ze zmartwychwstaniem.

26,7 Apostoł ukazał **dwanaście plemion** izraelskich jako **żarliwie** i nieustannie **modlące się** w nadziei ujrzenia spełnienia się tej obietnicy. Odniesienie się do **dwunastu plemion** jest dość istotne w świetle nauki uznającej, że dziesięć plemion izraelskich w momencie niewoli zostało „zagubione". Pomimo tego, że byli rozproszeni pomiędzy narodami pogańskimi, apostoł Paweł traktował ich jako odmienną grupę ludzi **służącą Bogu (BT)** i oczekującą obiecanego Wyzwoliciela.

26,8 To było przestępstwo Pawła! Wierzył w to, **że Bóg** przez zmartwychwstanie spełni obietnicę daną ojcom. Czy można temu nie **wierzyć?** Pytanie to zadał Paweł Agryppie i wszystkim tym, którzy z nim byli.

26,9–11 Powracając do historii swojego życia, Paweł zwrócił uwagę na nieustanną, brutalną kampanię skierowaną wobec naśladowców wiary chrześcijańskiej. Z całej siły sprzeciwiał się **imieniu Jezusa Nazareńskiego, a gdy otrzymał pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrącił do więzienia wielu** chrześcijan w Jerozolimie. Gdy ci stawali przed Sanhedrynem, stale głosował przeciwko nim, popierając kary dla tych, których znajdował **we wszystkich synagogach,** czyniąc to, co mógł, aby zaparli się Pana. (Słowa: **zmuszałem**[79] **ich do bluźnierstwa,** nie oznaczają, że udało mu się to osiągnąć, ale że *próbował* to uczynić). Prowadzona przez Pawła kampania nienawiści przeciwko uczniom **Jezusa** przeniosła się z Jerozolimy i Judei do **innych miast.**

26,12–14 Właśnie w czasie jednej z takich podróży doświadczył wielkiego przeżycia, które miało moc przemienić życie. Był w drodze do **Damaszku,** jechał z listami uwierzytelniającymi pozwalającymi mu na aresztowanie chrześcijan i przyprowadzenie ich do Jerozolimy w celu wymierzenia im kary. **W południe** został ogarnięty wizją potężnej chwały. **Światłość z nieba** oświeciła go i była **jaśniejsza niż blask** świecącego w południe **słońca. Gdy upadł na twarz, usłyszał głos,** który zapytał: **„Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?".** Ten głos dodał także: **„Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać". Oścień** to mocno naostrzone narzędzie służące do popychania upartych zwierząt. Paweł **wierzgał** nie tylko przeciwko ościeniowi swego własnego sumienia, ale także **przeciwko** przekonującemu głosowi Ducha Świętego. Nie mógł zapomnieć o tym, z jaką odwagą i łaską zmarł Szczepan. Walczył **przeciwko** samemu Bogu.

26,15 Paweł zapytał: **„Kto jesteś Panie?".** Wtedy głos odpowiedział: **„Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz".** *Jezus?* Czy to możliwe? Czy Jezus nie został ukrzyżowany i pogrzebany? Czyż to nie Jego ciało ukradli uczniowie, by złożyć je w jakimś ukrytym miejscu? Jak ten Jezus może teraz do niego mówić? Prawda szybko zaświtała w duszy Pawła. Jezus został pogrzebany, ale *zmartwychwstał!* Wstąpił na niebiosa, skąd teraz przemawiał do Pawła. **Prześladując** chrześcijan, **prześladował** ich Mistrza, a **prześladując** Jego, prześladował Mesjasza Izraela, samego Bożego Syna.

26,16 Następnie w zwięzły sposób opisał nakaz, który został mu udzielony przez zmartwychwstałego

Pana Jezusa Chrystusa. Pan powiedział mu, aby **powstał i stanął na nogach.** Dostąpił tego szczególnego objawienia chwały Chrystusa, ponieważ został wyznaczony na sługę Pańskiego **i świadka** wszystkiego, co tego dnia **widział,** i wszystkich wielkich prawd wiary chrześcijańskiej, które zostaną mu jeszcze objawione.

26,17 Obietnica, że Paweł zostanie **wybawiony od** narodu żydowskiego **i od pogan** musi być rozpatrzona w kontekście ogólnego uwolnienia, gdy zakończy swoją pracę.

26,18 Przede wszystkim Paweł zostanie wysłany do pogan, **aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga.** Dzięki wierze w Pana Jezusa **dostąpią odpuszczenia grzechów i współudziału z uświęconymi.** H.K. Downie ukazuje, jak świetnym podsumowaniem tego, co może uczynić ewangelia, jest w. 18:

1. Uwalnia od ciemności.
2. Uwalnia od mocy szatana.
3. Daje przebaczenie grzechów.
4. Przywraca utracone dziedzictwo.

26,19–23 Paweł wyjaśnił **Agryppie,** że gdy otrzymał te polecenia, **nie był nieposłuszny temu widzeniu niebieskiemu.** Zarówno **w Damaszku, jak i w Jerozolimie, i po całej Judei i poganom głosił upamiętanie, nawrócenie do Boga i** wypełnianie **uczynków,** które będą potwierdzeniem ich **upamiętania.** Właśnie to czynił, gdy **Żydzi pochwycili** go **w świątyni i usiłowali zabić.** Jednak Bóg udzielił mu szczególnej **opieki** i pomocy, by mógł świadczyć wszystkim, z którymi będzie miał kontakt, zwiastując poselstwo, które zwiastowali w ST **prorocy i Mojżesz.** Poselstwo głosiło, że Mesjasz **musi cierpieć, że On jako pierwszy, który powstał z martwych, będzie zwiastował światłość ludowi i poganom.**

26,24–26 Festus jako poganin z pewnością miał problemy ze zrozumieniem argumentacji Pawła. Nie był w stanie docenić człowieka, który był przepełniony Duchem Świętym i oskarżył **Pawła** o to, że w przypływie swej mądrości **oszalał.** Nie okazując ani irytacji, ani oburzenia, apostoł w cichości zaprzeczył tym oskarżeniom, podkreślając, że jego słowa zgodne są z **prawdą i rozsądkiem.** Potem wyraził ufność w to, że **król** doskonale wiedział, że to, co powiedział, jest zgodne z prawdą. Życie Pawła i jego świadectwo nie były tajemnicą. Żydzi wiedzieli o tym i nie ma wątpliwości, że te informacje doszły i do Agryppy.

26,27 Zwracając się bezpośrednio do króla, Paweł zapytał: **„Czy wierzysz, królu Agryppo, prorokom?”.** Następnie Paweł odpowiedział na swoje pytanie: **„Wiem, że wierzysz”.** Siła argumentów była bardzo przekonująca. W efekcie Paweł mówił: wierzę we wszystko, o czym mówią proroctwa ST. Ty także, **Agryppo, wierzysz** tym świadectwom, czyż nie? Jak Żydzi mogą oskarżyć mnie o przestępstwo zasługujące na śmierć? Czy możesz potępić mnie za to, że wierzę w to, w co wierzysz i ty?”.

26,28 To, że **Agryppa** odczuł siłę tej argumentacji, pokazują słowa: **„Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem”.** Istnieje jednak wiele sprzecznych opinii na temat tego, co mógł mieć na myśli Agryppa. Niektóry uznają, że król stanął na progu podjęcia decyzji pójścia za Chrystusem i w ich odczuciu zapisana w wierszu 29 odpowiedź Pawła jest tego potwierdzeniem. Inni uważają, że **Agryppa** ironicznie wypowiadał się na ten temat i jego pytanie brzmiało: „Czy myślisz, że twoje argumenty przekonają mnie do tego, abym stał się chrześcijaninem?”. Inaczej mówiąc, żartował z apostoła, uchylając się od presji jego słów.

26,29 Niezależnie od tego czy Agryppa mówił szczerze, czy żartował, odpowiedź **Pawła** była bardzo poważna. Wyraził szczere pragnienie, by z mniejszym bądź większym przekonaniem, zarówno Agryppa, jak i **wszyscy** obecni mogli wejść do radości i błogosławieństw życia Chrystusa, by mogli dzielić przywileje Pawła i by mogli się **stać takimi jak** on, **pominąwszy więzy.** Morgan pisze:

> Mógłby umrzeć, by zbawić Agryppę ale nie chciał, by Agryppa dzielił jego więzy. Tak wygląda chrześcijaństwo. Wzbogać to, powiel i zastosuj. Szczerość, która prześladuje, nie jest pochodzenia chrześcijańskiego. Szczerość, która robi wszystko, aby wybawić, ale nie narzuca łańcuchów; to właśnie jest chrześcijaństwo[80].

26,30–32 Król, namiestnik, Berenika i pozostali dostojnicy wyszli na prywatną naradę. Wszyscy musieli przyznać, że Paweł **nie popełnił nic, co by zasługiwało na śmierć bądź więzienie.** Prawdopodobnie z odrobiną żalu **Agryppa** powiedział do **Festusa,** że Paweł **mógłby być zwolniony, gdyby się nie odwołał do cesarza.**

Oczywiście możemy się zastanawiać, czy odwołanie się **do cesarza** nie mogłoby zostać unieważnione. Niezależnie od tego, czy takie odwołanie można było unieważnić, czy nie, czego nie jesteśmy w stanie stwierdzić, nie wiemy, czy to nie było celem Bożym, by apostoł pogan udał się do Rzymu na proces przed cesarzem (23,11), gdzie miało się spełnić jego pragnienie, by stać się podobnym do Pana w Jego śmierci.

I. Podróż Pawła do Rzymu i katastrofa morska (27,1–28,16)†

Rozdział ten opisuje niesamowitą podróż apostoła z Cezarei na Maltę, w drodze do Rzymu. Gdyby Paweł nie był pasażerem, nigdy nie usłyszelibyśmy o podróży i katastrofie statku. To, że fragment ten jest pełen terminologii żeglarskiej, nie ułatwia analizowania tego fragmentu.

27,1 Podróż rozpoczyna się w Cezarei. **Paweł** został powierzony opiece oficera **imieniem Juliusz. Setnik** ten należał do **kohorty cesarskiej**, elitarnej jednostki rzymskiego wojska. Podobnie jak i inni wspomniani w NT setnicy, charakteryzował się niezwykłymi cechami charakteru: uprzejmością, sprawiedliwością i troską o innych.

27,2 Na statku znajdowali się inni więźniowie, którzy tak jak i Paweł byli transportowani na rozprawę do Rzymu. Na liście podróżnych znajdowały się także imiona: **Arystarcha** i Łukasza, którzy towarzyszyli apostołowi we wcześniejszych podróżach. **Statek,** na który wsiedli, był z **Adramytenii,** miasta znajdującego się w Mizji, w północno–zachodniej części Azji Mniejszej. Statek miał płynąć na północ, później na zachód, zatrzymując się w **portach** u wybrzeży prokonsularnej **Azji,** zachodniej prowincji Azji Mniejszej.

27,3 Statek wypłynął na północ wzdłuż wybrzeża Palestyny, cumując **w Sydonie,** który znajdował się około 110 kilometrów od Cezarei. Setnik **Juliusz pozwolił Pawłowi pójść do przyjaciół, aby się zatroszczyli o niego.**

27,4–5 Z Sydonu szlak wiódł wzdłuż północnej części Morza Śródziemnego, przepłynęli obok **Cypru,** pozostawiając go po lewej stronie, tym samym wykorzystując wyspę jako ochronę przed wiatrem. Pomimo **przeciwnego wiatru** statek przepłynął przez południowe wybrzeże Azji Mniejszej, płynąc w kierunku zachodnim, minął **Cylicję i Pamfilię** i dopłynął do **Miry,** miasta portowego **Licji.**

27,6 Tam setnik przesadził więźniów na inny statek, ten, którym podróżowali nie zawiózłby ich do **Italii,** ponieważ z pewnością płynął wzdłuż zachodniego wybrzeża Azji Mniejszej do swojego miasta portowego.

Drugi **statek** był z Aleksandrii, położonej na północnym wybrzeżu Afryki. Na statku włącznie z pasażerami i załogą znajdowało się 276 osób oraz ładunek pszenicy. Z Aleksandrii płynął dokładnie na północ, przez Morze Śródziemne do Miry, a teraz w kierunku zachodnim, **do Italii.**

27,7–8 Przez wiele dni, ze względu na wiatr, podróż była bardzo **wolna. Z trudem** statek dopłynął do portu **Knidos,** znajdującego się na południowo–zachodnim skraju Azji Mniejszej. Ponieważ **wiatr** im nie sprzyjał, płynęli w kierunku południowym pod osłoną wschodniej części **Krety.** Opływając Przylądek **Salmonu,** skierowali się na zachód i z silnym wiatrem dopłynęli do portu **Piękne Przystanie,** leżącego **w pobliżu miasta Lasea,** znajdującego się na południowym wybrzeżu **Krety.**

27,9–10 Do tego momentu z powodu niekorzystnych warunków **stracili** dość dużo **czasu.** Nadchodząca zima czyniła dalszą podróż **niebezpieczną.** Najprawdopodobniej musiał to być późny wrzesień bądź początek października, ponieważ **post** (dzień odkupienia) **już przeminął. Paweł ostrzegł** załogę statku, że dalsza **żegluga** nie będzie bezpieczna, a jeżeli podróż będzie kontynuowana, stanowić będzie zagrożenie dla **towaru i statku,** a nawet **życia** tych, którzy się na nim znajdują.

27,11–12 Jednak **sternik i właściciel statku** chcieli żeglować dalej. **Setnik** oraz pozostała część załogi zaakceptowała ich decyzję, gdyż **przystań** w odróżnieniu od **Feniksu nie nadawała się do przezimowania. Feniks** znajdował się około 65 kilometrów na zachód od portu Piękna Przystań, na południowo–zachodnim cyplu **Krety.** Jest to **port otwarty na południowo–zachodnią i północno–zachodnią stronę.**

27,13–17 Gdy więc powiał łagodny **wiatr z południa,** żeglarze myśleli, że mogą pokonać dodatkowy, dzielący ich od Feniksu dystans. Podnieśli kotwicę i popłynęli w kierunku zachodnim, opływając wybrzeże. Wtedy zaczął wiać silny, północno–wschodni wiatr **(Eurakylon)**[81] **,** który wiał na nich od strony wybrzeża, co spowodowało, że nie byli w stanie płynąć w wybranym kierunku i byli zmuszeni płynąć z **wiatrem.** Zostali zepchnięci w kierunku południowo–zachodnim, na małą **wyspę zwaną Klauda**[82], około 30, 40 kilometrów od **Krety.** Gdy dotarli do osłoniętej części wyspy, mieli problemy z **zabezpieczeniem łodzi ratunkowej,** którą holowali. W końcu udało im się **wciągnąć ją na pokład.** Następnie **opasali** kadłub **statku,** aby się nie rozleciał na skutek panujących na morzu warunków. Obawiali się, że zostaną zepchnięci na południe, **do Syrty,** zatoki u wybrzeży Afryki znanej z niebezpiecznych mielizn. Aby temu zapobiec, **zrzucili pływająca kotwicę i tak ich niosło.**

27,18–19 Po dniu dryfowania, zdani na łaskę sztormu, zaczęli wyrzucać ładunek. Trzeciego dnia **wyrzucili osprzęt statku.** Niewątpliwie statek musiał być pełen wody i dlatego, aby zapobiec utonięciu, było konieczne odciążenie statku.

† Zob. s. xxvii.

27,20 Przez wiele dni targani byli bezradnością, gdyż nie widzieli ani **słońca ani gwiazd**, co uniemożliwiało im określenie położenia. **Nadzieja ocalenia zaczęła w końcu znikać.**

27,21–26 Rozpaczy towarzyszył głód, gdyż ludzie nie jedli już przez wiele dni, starając się chronić statek i wylewając z niego wodę. Być może na statku nie było warunków do przygotowywania posiłków. Choroby, strach i zniechęcenie pozbawiły ich apetytu. Nie brakowało jedzenia, ale nie mieli na nie ochoty.

Wtedy Paweł stanął pośród nich i pokrzepił ich. Najpierw przypomniał im, że nie powinni byli **odpływać z Krety.** Później zapewnił ich, że co prawda **statek** zatonie, ale **nikt nie zginie.** Skąd o tym wiedział? W nocy ukazał mu się **anioł** Pański, który zapewnił go, że **stanie przed cesarzem** w Rzymie. **Bóg darował** mu **wszystkich,** którzy z nim płynęli, co oznaczało, że oni także będą zachowani. Z tego właśnie powodu powinni się cieszyć. **Paweł** wierzył, że nawet pomimo rozbicia się statku wszystko potoczy się dobrze i zostaną wyrzuceni na jakąś wyspę.

A.W. Tozer pisze:

> Gdy wiał południowy wiatr i statek, na którym płynął Paweł, żeglował spokojnie, nikt na pokładzie nie wiedział, kim jest i jaki potencjał leży w tej raczej zwykłej powierzchowności. Jednak gdy stanęli wobec potęgi Eurakylonu, wkrótce wszyscy znajdujący się na statku przekonali się o wielkości Pawła. Apostoł, chociaż sam był więźniem, dosłownie objął przywództwo nad statkiem, podejmował decyzje, wydawał rozkazy, które dla ludzi oznaczały życie albo śmierć. Wydaje mi się, że ta kryzysowa sytuacja pokazała mu coś, czego nawet sam nie był świadomy. Piękna teoria wkrótce skrystalizowała się w obliczu poważnych argumentów, gdy nastała burza[83].

27,27–29 Od chwili opuszczenia portu Piękne Przystanie minęło czternaście dni. Teraz bezsilnie dryfowali po części Morza Śródziemnego zwanej Morzem Jońskim, pomiędzy Grecją, Włochami a Afryką. **Około północy zdawało się żeglarzom, że się ku nim zbliża jakiś ląd.** Może słyszeli jak o ląd rozbijają się fale. Najpierw zmierzyli głębokość, która **wynosiła dwadzieścia sążni** (około 37 metrów), później wynosiła już **piętnaście sążni** (około 27,5 metrów). Aby zapobiec rozbiciu się statku o ląd, **zarzucili cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia.**

27,30–32 Niektórzy z **żeglarzy,** obawiając się o swoje życie, uknuli spisek i chcieli dostać się na morze w małej łodzi. Właśnie spuszczali **łódź ratunkową z przodu statku,** udając, że **zarzucają** więcej **kotwic,** gdy **Paweł** doniósł o tym **setnikowi. Paweł** przestrzegł wszystkich, że jeśli żeglarze nie pozostaną na statku, reszta nie zostanie **uratowana. Wtedy żołnierze odcięli liny od łodzi ratunkowej i pozwolili, żeby spadła. Żeglarze** zostali zmuszeni do tego, by ratować swoje życie i życie innych przebywających na pokładzie.

27,33–34 Phillips zatytułował wiersze od 33 do 37 „Zdrowy rozsądek Pawła". Aby w pełni docenić dramaturgię tej chwili, musielibyśmy przeżyć coś, co pozwoli nam zrozumieć potęgę wzburzonego morza. Gdy to zrozumiemy, powinniśmy uświadomić sobie, że Paweł nie był kapitanem statku, tylko zwykłym uwięzionym pasażerem.

Tuż przed **świtem Paweł nalegał** na ludzi, przypominając im, że przez dwa tygodnie **nic nie jedli.** Nadszedł czas, aby coś zjeść, gdyż od tego zależało ich powodzenie. Apostoł zapewnił ich, że **nawet włos z głowy im nie spadnie.**

27,35 Chcąc dać im przykład, **wziął chleb, podziękował** publicznie **Bogu** i **zaczął jeść.** Jak często w towarzystwie innych unikamy modlitwy! Mimo to nasze modlitwy przemawiają głośniej niż nasze kazania.

27,36–37 Gdy **nabrali otuchy, również się posilili. Na statku było dwieście siedemdziesiąt sześć** osób.

27,38–41 Po tym jak zjedli, **odciążyli statek, wyrzucając zboże do morza. Ląd** był blisko, ale nie mogli go **rozpoznać.** Podjęto decyzję, aby **jeśli będzie to możliwe podprowadzić statek** blisko wybrzeża. **Odcięli kotwice i pozwolili im spaść do morza.** Następnie **rozluźnili wiązania sterowe,** które zostały podwiązane i nastawili je na odpowiednią pozycję. Podnieśli przedni żagiel, zmierzając w kierunku wybrzeża **wpadli** na **dwa prądy i osiedli na mieliźnie –** znajdującej się prawdopodobnie pomiędzy dwoma wyspami. **Dziób statku zarył się** w piasku, a **rufa** zaczęła się rozpadać na skutek silnych fal.

27,42–44 Żołnierze mieli **zamiar pozabijać więźniów, aby żaden z nich nie uciekł, lecz setnik, chcąc ocalić Pawła, przeszkodził ich zamiarowi. Rozkazał, żeby ci, którzy umieją pływać,** płynęli w kierunku lądu, a **pozostali mieli** dopłynąć **na deskach** bądź innych fragmentach **statku. W ten sposób ocaleli wszyscy,** zarówno załoga statku, jak i pasażerowie, **i przedostali się na ląd.**

28,1–2 Gdy załoga statku i pasażerowie dotarli do brzegu, **dowiedzieli się,** że znajdują się na **Malcie.** Niektórzy **tubylcy** tej wyspy widzieli wrak statku i to, jak ofiary tej katastrofy starały się dopłynąć do brzegu. **Rozpalili ognisko** dla przybyszów, którzy byli przemoczeni i zmarznięci także z powodu padającego deszczu.

28,3 A gdy Paweł pomagał przy rozpalaniu ogniska, został ukąszony przez jadowitego węża. Najwyraźniej **żmija** drzemała wśród drzewa i gdy drwa zostały włożone do ognia, nagle przebudziła się i ukąsiła apostoła. **Uczepiła się jego ręki,** nie tylko wijąc się wokół niej, ale i kąsając.

28,4–6 Mieszkańcy wyspy pomyśleli, że apostoł jest **mordercą, bo chociaż wyszedł cało** z katastrofy statku na lądzie dosięgła go sprawiedliwość i pewnie zaraz **padnie trupem.** Jednak gdy na ciele Pawła nie pojawiły się żadne objawy ukąszenia, **zmienili zdanie i mówili, że jest bogiem!** Oto kolejna ilustracja kapryśności i zmienności ludzkiego umysłu i serca.

28,7 Naczelnikiem wyspy był w tym czasie **Publiusz,** który posiadał znaczny skrawek ziemi w sąsiedztwie plaży, gdzie rozbił się statek. Ten bogaty, rzymski dostojnik życzliwie **przyjął Pawła** i jego przyjaciół, dał im schronienie na **trzy dni,** to znaczy do momentu, w którym otrzymają stałe kwatery, w których mieli przezimować.

28,8 Uprzejmość tego poganina została wynagrodzona. Mniej więcej w tym czasie jego **ojciec zachorował na czerwonkę i leżał w gorączce. Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go.**

28,9–10 Wieść o cudzie uzdrowienia szybko się rozeszła po całej **wyspie.** Przez kolejne trzy miesiące przynoszono do Pawła chorych i wszyscy zostali uzdrowieni. Maltańczycy docenili apostoła i Łukasza[84] i gdy się z nimi żegnali, oddali im należyte honory, przynosząc dary, które mogły okazać się pożyteczne w drodze do Rzymu.

28,11 Po trzech miesiącach, gdy minęła zima i żeglowanie było możliwe, setnik wraz z więźniami wsiedli na **statek aleksandryjski, który przezimował na wyspie. Statek nosił godło bliźniąt,** to znaczy symbol Kastora i Polluksa, którzy według pogańskich wierzeń byli patronami żeglarzy.

28,12–14 Z Malty popłynęli jakieś 130 kilometrów do **Syrakuz,** stolicy Sycylii, położonej na wschodnim wybrzeżu. Tam statek zatrzymał się na **trzy dni,** następnie popłynął **do Regium,** na południowo–zachodni kraniec Italii. **Po jednodniowym** pobycie **powiał** korzystny **południowy wiatr,** co umożliwiło przepłynięcie około 290 kilometrów w kierunku północnym, wzdłuż zachodniego wybrzeża Italii, **do Puteoli,** znajdującej się na północnym wybrzeżu Zatoki Neapolitańskiej. **Puteoli** leżało około 240 kilometrów na południe od **Rzymu.** Właśnie tam apostoł **spotkał braci,** z którymi miał możliwość spędzenia **siedmiu dni.**

28,15 Nie wiemy, w jaki sposób informacja o pobycie Pawła w Puetoli dotarła do Rzymu. Niemniej jednak dwie grupy **braci** wyruszyły na jego **spotkanie.** Jedna grupa podróżowała około 70 kilometrów na południe z Rzymu do **Forum Appii,** natomiast druga grupa podróżowała około 50 kilometrów w kierunku południowym do **Tres Tabernae. Paweł** był bardzo zachęcony tą wyraźną demonstracją miłości okazaną przez braci z Rzymu.

28,16 Gdy dotarli **do Rzymu, pozwolono** mu **zamieszkać** w prywatnym domu **z żołnierzem, który go pilnował.**

J. Paweł w areszcie domowym; Paweł świadczy Żydom w Rzymie (28,17–31)[†]

28,17–19 Zgodnie ze swoją zasadą składania świadectwa najpierw **Żydom,** Paweł zaprosił religijnych **przywódców. A gdy się zeszli** w wynajętym domu, wyjaśnił im swoje położenie, że chociaż **nic nie uczynił przeciwko ludowi ani zwyczajom,** to Żydzi **jerozolimscy wydali** go **jako więźnia w ręce Rzymian.** Władze pogańskie nie były w stanie udowodnić mu winy i chciały go uwolnić, **lecz Żydzi sprzeciwili się temu** i apostoł **musiał odwołać się do cesarza.** Wnosząc odwołanie, nie zamierzał wystosować oskarżeń wobec **narodu** żydowskiego. Chodziło o to, by mógł się sam bronić.

28,20 Ponieważ nie zawinił przeciwko narodowi żydowskiemu, dlatego zwołał przywódców Żydów znajdujących się w Rzymie. **Przecież z powodu nadziei Izraela dźwiga ten łańcuch. Nadzieja Izraela,** jak wyjaśnialiśmy to wcześniej, odnosi się do wypełnienia obietnicy złożonej patriarchom, która w szczególności dotyczyła Mesjasza. Właściwym wypełnieniem tych obietnic było zmartwychwstanie.

28,21–22 Przywódcy żydowscy nie wiedzieli nic na temat apostoła Pawła i **nie otrzymali żadnych listów z Judei,** które mogłyby go dotyczyć i nikt ze współbraci nic nie doniósł w jego sprawie. Niemniej jednak chcieli usłyszeć coś więcej od Pawła, ponieważ wiedzieli, że wiara chrześcijańska, z którą był związany, **wszędzie** spotyka się z **przeciwnościami.**

28,23 Jakiś czas później wielu Żydów **zeszło się** u Pawła, by usłyszeć więcej na ten temat. Paweł wykorzystał tę możliwość, by zaświadczyć o **Królestwie Bożym** i by przekonać ich **o Jezusie.** Czyniąc to **od rana aż do wieczora,** cytował **Zakon Mojżesza oraz proroków.**

28,24 Niektórzy uwierzyli temu zwiastowaniu, **a drudzy nie uwierzyli.** (Niewiara jest mocniejsza niż zwykły brak zaakceptowania zwiastowania. Wskazuje na aktywne odrzucenie).

[†] Zob. s. xxvii.

28,25–28 Gdy Paweł widział, że po raz kolejny ewangelia jako całość zostaje odrzucona przez naród żydowski, zacytował Izajasza 6,9–10, gdzie prorok został posłany **do ludu,** którego **serce otępiało, uszy dotknęła głuchota, a oczy** ślepota. Znowu apostoł miał złamane serce z powodu zwiastowania tym, którzy nie chcą słuchać. Mając na uwadze odrzucenie ewangelii przez Żydów, **Paweł** zapowiedział, że zaniesie ewangelię do pogan, wyrażając pewność, że **poganie będą słuchać.**

28,29 Żydzi, którzy nie uwierzyli, **odeszli, wiodąc ze sobą zacięty spór.** Jak zauważył Kalwin, Paweł, cytując proroctwo przeciwko nim, zirytował bezbożnych, którzy odrzucili Mesjasza. Było to przyczyną wrogości wobec tych Żydów, którzy Go przyjęli. Reformator wyciągnął wnioski, które mogą być dla nas przydatne:

> Głupotą byłoby twierdzić, że to ewangelia Chrystusa powoduje niezgodę, gdy jest oczywiste, że jest to raczej rezultat ludzkiego uporu. Doprawdy, aby cieszyć się pokojem z Bogiem, konieczne jest prowadzenie wojny z tymi, którzy traktują Go z pogardą[85].

28,30 Paweł pozostał w Rzymie **przez całe dwa lata,** mieszkając **w wynajętym mieszkaniu** i służąc tym, którzy go odwiedzali. Prawdopodobnie w tym okresie napisał List do Efezjan, Filipian, Kolosan i Filemona.

28,31 Cieszył się znaczną wolnością, **głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało i bez przeszkód.**

Tak kończy się Księga Dziejów Apostolskich. Niektórzy twierdzą, że kończy się dość nagle, jednak plan, który został określony na samym początku, został zrealizowany. Ewangelia wyszła z Jerozolimy, Judei i Samarii i teraz była zwiastowana w pogańskim świecie.

Wydarzenia z życia Pawła, które miały miejsce po zakończeniu Dziejów, mogą zostać odtworzone na podstawie późniejszych pism.

Powszechnie uznaje się, że po dwuletnim pobycie Pawła w Rzymie jego sprawa dotarła do Nerona i zapadł wyrok uniewinniający.

Następnie Paweł udał się w podróż, którą nazywamy czwartą podróżą misyjną. Niekoniecznie w tej kolejności, odwiedził najprawdopodobniej następujące miejsca:

1. KOLOSSY i EFEZ (Flm 22).
2. MACEDONIA (1Tm 1,3; Flp 1,25; 2,24).
3. EFEZ (1Tm 3,14).
4. HISZPANIA (Rz 15,24).
5. KRETA (Tt 1,5).
6. KORYNT (2Tm 4,20).
7. MILET (2Tm 4,20).
8. Spędził zimę w NIKOPOLIS (Tt 3,12).
9. TROADA (2Tm 4,13).

Nie wiemy, kiedy, gdzie i dlaczego został aresztowany, ale wiemy, że po raz drugi trafił do Rzymu jako więzień. To uwięzienie było surowsze niż pierwsze (2Tm 2,9). Został opuszczony przez większość przyjaciół (2Tm 4,9–11) i wiedział, że nadchodzi kres jego życia (2Tm 4,6–8).

Tradycja mówi, że został ścięty poza murami Rzymu w roku 67. lub 68. Można przeczytać pochwałę Pawła napisaną przez niego samego w 2Kor 4,8–10; 6,4–10; 11,23–28 wraz z naszym komentarzem odnośnie do tego inspirującego podsumowania.

POSELSTWO KSIĘGI DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Po przeczytaniu Księgi Dziejów Apostolskich dobrze jest przeanalizować zasady i praktyki, którymi kierowali się pierwsi chrześcijanie. *Co charakteryzowało pojedynczego wierzącego i lokalne kościoły, których byli członkami?*

Po pierwsze, oczywiste jest, że życie chrześcijan pierwszego wieku skierowane było przede wszystkim na osobę Pana Jezusa. Punkt widzenia był chrystocentryczny. Głównym celem ich życia było świadczenie o Zbawicielu i poświęcenie się temu zadaniu z pełnym zaangażowaniem. W świecie, który zaangażowany był w szaleńczą walkę o przetrwanie, istniał silny rdzeń gorliwych, chrześcijańskich uczniów, którzy szukali najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Wszystko inne było podporządkowane temu chwalebnemu powołaniu.

Jowett dodaje:

> Uczniowie zostali ochrzczeni (...) świętym, promieniejącym entuzjazmem, który udzielony im został z Bożego ołtarza. Posiadali ten płomień, z którego wszystkie dążenia i cele czerpały swoje siły. Ten płomień w życiu apostołów był jak gorejący ogniem piec w wielkim liniowcu, pchający go przez burze i niezmierzoną głębię. Nic nie mogło zatrzymać tych ludzi! Nic nie mogło im przeszkodzić w tym, by szli do przodu (...). Przez ich czyny i mowę pobrzmiewa silny nakaz. Promieniują gorącem i światłem, ponieważ zostali ochrzczeni mocą Ducha Świętego[86].

Poselstwo, które zwiastowali, skupiało się wokół chwały zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa. Byli świadkami zmartwychwstania Zbawiciela. Ludzie zabili Mesjasza, ale Bóg wzbudził Go z martwych, dając Mu w niebie miejsce najwyższej chwały. Każde kolano musi się przed Nim ugiąć –

przed uwielbionym Człowiekiem, który zasiada po Bożej prawicy. Nie ma innej drogi zbawienia.

Otoczeni nienawiścią, goryczą i pożądliwością okazywali wszystkim miłość. Prześladowanie wynagradzali uprzejmością i modlili się o swoich prześladowców. Wzajemna miłość zmuszała ich wrogów do potwierdzenia, że „ci chrześcijanie miłują się wzajemnie!".

Mamy wrażenie, że ich życie było poświęceniem dla szerzenia ewangelii. Nie postrzegali dóbr materialnych jako swoją własność, ale jako dobra, które zostały im udzielone przez Boga, by nimi rozsądnie zarządzali. Gdy pojawiały się potrzeby, natychmiast zjawiała się pomoc, która zaspokajała potrzeby.

Narzędzia ich walki nie były cielesne, ale były potężne dzięki Bogu, który burzył fortece. Zdawali sobie sprawę, że nie walczą przeciwko religijnym czy politycznym przywódcom, ale przeciwko mocom w okręgach niebieskich. Dlatego zmierzali wyposażeni w wiarę, modlitwę i Boże Słowo. W przeciwieństwie do islamu, chrześcijaństwo nie wyrosło dzięki użyciu siły.

Pierwsi chrześcijanie żyli w oddzieleniu od świata. Żyli na świecie, ale nie w świecie. Dbali o kontakty z niewierzącymi, by mogli im składać świadectwo, ale nigdy nie szli na kompromis ani nie angażowali się w świeckie, grzeszne pożądliwości; okazywali lojalność tylko wobec Chrystusa. Jako pielgrzymi i przychodnie zmierzali przez obce terytorium, pragnąc być błogosławieństwem dla wszystkich, nie zanieczyszczając siebie. Czy angażowali się w politykę bądź inne złe praktyki ówczesnych czasów? Traktowali to wszystko jako słabości i nadużycia, które są produktem grzesznej, ludzkiej natury. Aby zaradzić złu, należy leczyć jego przyczynę. Polityczne i społeczne reformy leczą objawy, ale nie mają wpływu na samą chorobę i tylko ewangelia może sprostać sednu tego problemu, zmieniając grzeszną ludzką naturę. Z tego właśnie powodu nie dali się zaangażować w drugorzędne rozwiązania. Zwiastowali ewangelię w czas dogodny i niedogodny, i gdziekolwiek ewangelia działała, bolączki były albo eliminowane, albo łagodzone.

Nie dziwiło ich prześladowanie, gdyż uczono ich, że tego właśnie mają oczekiwać. Zamiast odwetu czy pochlebiania sobie, oddawali siebie Bogu, który sprawiedliwie sądzi. Zamiast uciekać przed prześladowaniem, modlili się o odwagę w zwiastowaniu Chrystusa wszystkim, z którymi mieli kontakt.

Celem uczniów była ewangelizacja świata. Nie czynili różnicy pomiędzy misją lokalną a zamiejscową. Polem misyjnym był cały świat. Ich działalność ewangelizacyjna nie była końcem samym w sobie, to znaczy, nie poprzestawali na przyprowadzaniu ludzi do Chrystusa, a potem pozostawieniu ich samym sobie. Ci, którzy się nawrócili, byli zgromadzeni w lokalnych, chrześcijańskich społecznościach, gdzie byli nauczani Bożego Słowa, pielęgnowali modlitwę i wzmacniali swoją wiarę. Później szli do innych, zwiastując im poselstwo.

Zakładanie lokalnych społeczności dodało im wytrwałości do wykonywania dzieła oraz dało im możliwość dotarcia z ewangelią do okolicznych miejscowości. Były to społeczności samorządne, pomnażające i samofinansujące się. Każda społeczność była niezależna, ale trwali we wspólnocie Ducha. Kościoły pomnażały się przez zakładanie kolejnych społeczności na okolicznych terenach i każda grupa samofinansowała się. Nie było centralnych skarbców ani organizacji zarządzających.

Społeczności te zasadniczo były duchowym schronieniem a nie ośrodkiem pozyskiwania niezbawionych. Działalność kościoła obejmowała: łamanie chleba, uwielbienie, modlitwę, studium biblijne i społeczność. Spotkania ewangelizacyjne nie były organizowane w samych kościołach, ale tam, gdzie była możliwość pozyskania niezbawionych, czyli w synagogach, na rynkach, ulicach, więzieniach i po domach.

Ludzie nie spotykali się w specjalnych, wzniesionych do tego celu budynkach, ale w domach wierzących. Dawało to Kościołowi niesamowitą mobilność, w chwilach prześladowania umożliwiając im szybkie i łatwe „zejście do podziemi".

Z pewnością na początku nie było różnic wyznaniowych i wszyscy wierzący byli uznawani za członków Ciała Chrystusa, a każda lokalna społeczność traktowana była jako część powszechnego Kościoła.

Nie istniało także rozróżnienie na kleryków i laików. Nikt w społeczności nie miał wyłączności na nauczanie, zwiastowanie, chrzczenie czy przeprowadzanie Wieczerzy Pańskiej, gdyż uznawano, że każdy wierzący posiada dary, a w Kościele jest wolność używania tych darów.

Ci, którzy posiadali dary apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, nie uważali się za niezastąpionych urzędników kościelnych. Ich funkcją było budowanie świętych w wierze tak, aby ci mogli służyć Panu. Ludzie, którzy mieli dary, w okresie NT byli obdarzeni do tej pracy szczególnym namaszczeniem Ducha Świętego. To wyjaśnia

sposób, w jaki nieuczeni i prości ludzie mogli wpływać na to, co Kościół osiągnął. Nie byli „zawodowcami" w tym sensie, w jakim my to dziś rozumiemy, ale byli prostymi nauczycielami ze szczególnym darem z nieba.

Zwiastowaniu poselstwa w Księdze Dziejów Apostolskich często towarzyszyły cuda – znaki i przejawy mocy Ducha Świętego. Chociaż cuda wydają się być bardziej widoczne w pierwszych rozdziałach, to występują do końca księgi.

Gdy lokalna społeczność już funkcjonowała, apostołowie bądź ich reprezentanci wyznaczali starszych, którzy byli duchowymi przywódcami. Ludzie ci paśli trzodę. W każdym kościele było kilku starszych.

Rzeczownik „diakon" w Księdze Dziejów nie odnosi się wyłącznie do urzędnika kościelnego. Jednak czasownik utworzony z rdzenia tego słowa użyty jest na określenie służby, duchowej bądź świeckiej, wykonywanej dla Pana.

Pierwsi wierzący praktykowali chrzest przez zanurzenie. Ogólnie wierzy się, że wierzący byli chrzczeni tuż po nawróceniu. Pierwszego dnia tygodnia uczniowie zgromadzali się na łamaniu chleba, by w ten sposób wspominać Pana. Te spotkania najprawdopodobniej nie były tak formalne, jak to ma miejsce dzisiaj, i wydaje się, że były one obchodzone razem ze wspólnym posiłkiem bądź ucztą miłości.

Pierwotny Kościół był uzależniony od modlitwy. To była lina ratunkowa pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Modlitwy były szczere, pełne wiary i gorliwe. Uczniowie pościli, by wszystkie ich siły skupione były na duchowych sprawach bez zakłóceń i powątpiewania.

Po modlitwie i poście prorocy i nauczyciele w Antiochii powierzyli Pawła i Barnabę szczególnemu zadaniu misyjnemu. Zanim to nastąpiło, obaj mężowie już od jakiegoś czasu służyli Panu. To powierzenie służbie nie było ordynacją, ale uznaniem przez przywódców w Antiochii, że Duch Święty powołał ich do tej służby. Było to także wyrażeniem pełnego związku społeczności Kościoła z tym, co robili Paweł i Barnaba.

Ci, którzy udawali się na misję, nie byli kontrolowani przez społeczności. Najwidoczniej mogli służyć tak, jak ich Duch Święty prowadził, jednak składali relacje opisujące błogosławieństwa, których doświadczali w pracy dla Boga.

W tym sensie Kościół nie był wysoce zorganizowaną całością, ale żywym organizmem, który poruszał się w posłuszeństwie i pod przywództwem Pana. Głowa Kościoła, znajdujący się w niebie Chrystus, kierował poszczególnymi członkami, którzy otwarci byli na naukę, byli mobilni i odpowiadali na wyzwania. Dlatego zamiast jakiegoś sztywnego szkieletu służby, w Dziejach Apostolskich znajdujemy płynność i pokrzepiający brak schematów. Na przykład nie istniały zasady, dotyczące tego, jak długo apostoł mógł przebywać w jednym miejscu. W Tesalonice Paweł mógł przebywać trzy miesiące, a w Efezie pozostał przez trzy lata. Wszystko zależało od tego, jak dużo czasu zajmie zbudowanie świętych, by ci mogli sami podjąć się chrześcijańskiej służby.

Są tacy, którzy twierdzą, że apostoł koncentrował się na dużych miastach i w oparciu o założone kościoły rozszerzano pracę na pobliskie okolice. Czy jednak jest to prawda? Czy apostołowie mieli określony i ustalony plan działania? Czy może codziennie kierowali się rozkazem Pana i szli niezależnie od tego, czy były to ważne ośrodki, czy może nieistotne wioski?

Podczas lektury Dziejów Apostolskich z pewnością najmocniej rzuca się w oczy fakt, że pierwsi chrześcijanie oczekiwali i polegali na prowadzeniu Ducha Świętego. Wyrzekli się wszystkiego przez wzgląd na Chrystusa. Nie mieli nic ani nikogo z wyjątkiem samego Pana, tak więc od Niego oczekiwali codziennych wskazówek i nie rozczarowywali się.

Wydaje się, że praktyką wędrownych chrześcijan było podróżowanie parami. Zwykle współtowarzyszem był ktoś młodszy, kto mógł się uczyć. Apostołowie nieustannie szukali wiernych, młodych mężczyzn, których można było poddać procesowi uczniostwa.

Czasami słudzy Pańscy sami się finansowali, np. Paweł pracował jako wytwórca namiotów, a czasami byli wspierani przez osoby indywidualne bądź kościoły.

Kolejną znamienną rzeczą jest to, że ci, którzy byli duchowymi przywódcami, byli uznawani za takowych przez braci, z którymi służyli. To właśnie Duch Święty obdarzył ich takim autorytetem i ten sam Duch dawał innym wierzącym prawdziwe duchowe rozeznanie, służące podporządkowaniu się temu autorytetowi.

Uczniowie do pewnego stopnia byli podporządkowani władzy, ale zmieniało się to, gdy zabraniano im zwiastowania ewangelii. Wtedy byli posłuszni Bogu, a nie ludziom. Gdy byli karani przez władze świeckie, bez oporu znosili karę i nie konspirowali przeciwko władzy.

Ewangelia najpierw była zwiastowana Żydom, a po odrzuceniu jej przez naród izraelski dobra

nowina skierowana była do pogan. Przykazanie: „najpierw do Żydów" z historycznego punktu widzenia wypełniło się w Księdze Dziejów Apostolskich. Obecnie Żydzi i poganie przed Bogiem są na tej samej płaszczyźnie – nie ma różnicy, gdyż „*wszyscy* zgrzeszyli i brak im chwały Bożej".

W służbie pierwszego Kościoła przejawiała się niespotykana moc. Przez wzgląd na bojaźń Bożą ludzie nie podejmowali decyzji pójścia za Bogiem pochopnie. Grzech w Kościele szybko się objawiał i był przez Boga natychmiast karany, jak to miało miejsce w kilku przypadkach, np. Ananiasza i Safiry.

Ostatecznie, studiując Dzieje, dochodzimy do przekonania, że gdybyśmy poszli za przykładem wiary pierwotnego Kościoła, jeśli chodzi o ofiarę, oddanie i niestrudzoną służbę, to świat zostałby zewangelizowany jeszcze za czasów naszego pokolenia‡.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] J.B. Phillips, *The Young Church in Action*, s. vii.

[2] (1,5) Pomiędzy zmartwychwstaniem Chrystusa a wniebowstąpieniem upłynęło czterdzieści dni. Potem minęło kilka dni zanim nastał dzień Pięćdziesiątnicy. Jednak Pan nie powiedział, ile dokładnie dni minęło. Być może po to, aby uczniowie oczekiwali.

[3] (1,20) Ten wiersz nie brzmi dokładnie tak, jak to jest zapisane w naszych Bibliach. Istnieją dwa możliwe wytłumaczenia: (1) Piszący NT często cytowali ST na podstawie Septuaginty (LXX), a nasze tłumaczenia są oparte na tekście hebrajskim. (2) Jak często to miało miejsce, Duch Święty, który zainspirował ST, wykazywał wolność do dostosowywania cytatów do NT kontekstu.

[4] (2,1) Te same słowa („byli wszyscy razem") są użyte w greckiej wersji Ps 133,1 (132,1 w LXX), tak jak tutaj użyte jest w Dz „na jednym miejscu" (*epi to auto*).

[5] (2,4) Kolejnymi służbami Ducha Świętego, które stają się naszym udziałem przy *nawróceniu* są: namaszczenie (1J 2,27), zapieczętowanie (Ef 1,13) i udzielenie rękojmi (Ef 1,14). Inne funkcje Ducha, które są *uzależnione* od posłuszeństwa i poddania się to: prowadzenie (Dz 8,29), radość (1Tes 1,6) i moc (Rz 15,13).

[6] (2,22–24) Słowo, które zostało przetłumaczone jako *więzy,* zazwyczaj tłumaczone jest jako bóle porodowe. Zmartwychwstanie Chrystusa powiązane jest z narodzinami, z przejściem ze śmierci do życia. Cierpienia, które były związane z tym procesem, były dolegliwe, lecz krótkotrwałe. W Ps 18,6 to samo wyrażenie odnosi się do „więzów otchłani".

[7] (2,25–27) Raj to to samo, co trzecie niebo (2Kor 12,2.4).

[8] (2,38) Charles C. Ryrie, *The Acts of the Apostles*, s.24.

[9] (2,39) Charles H. Spurgeon, *The Treasury of the New Testament*, t. I, s. 530.

[10] (2,41) Tekst krytyczny (NU) pomija występujące w BG słowo „wdzięcznie".

[11] (2,44–45) F.W. Grant, *„Acts", The numerical Bible: Acts to 2 Corinthians,* t. VI, ss. 25,26.

[12] (2,46) Za każdym razem, gdy czytamy o tym jak Paweł i inni idą do świątyni, oznacza to, że zmierzają na *dziedziniec* świątynny, a nie do wnętrza samej świątyni. Poganie mogli wejść tylko na dziedziniec zewnętrzny; złamanie zakazu karane było śmiercią.

[13] (Dygresja) W tekście krytycznym słowo „kościół" pojawia się dopiero w 5,11.

[14] (Dygresja) Merill F. Unger, *Unger's Bible Handbook*, s. 586.

[15] (Dygresja) E. Stanley Jones, *Christ's Alternative to Communism*, s. 78.

[16] (Dygresja) G.H. Lang, *The Churches of God*, s. 11.

[17] (4,1–4) Charles Haddon Spurgeon, brak danych bibliograficznych.

[18] (4,13) James A. Stewart, *Evangelism*, s. 95.

[19] (4,14–18) J.H. Jowett, *The Redeemed Family of God*, s. 137.

[20] (4,27–28) Słowo „sługa" (BT) jest lepszym tłumaczeniem słowa „pais", a nie „syn" jak to ma miejsce w 3,13.26; 4,30.

[21] (4,27–28) George Matheson, *Rest By the River*, ss. 75–77.

[22] (4,32–35) Grant, *Acts*, s. 34.

[23] (4,32–35) F.E. Marsh, *Fully Furnished*, s. 74.

[24] (4,32–35) Ryrie, *Acts*, s. 36.

[25] (5,40) Ryrie sugeruje, że bicie mogło mieć związek z nieposłuszeństwem wobec poprzedniego przykazania Sanhedrynu (por. 5M 25,2–3).

[26] (5,41) W tradycji manuskryptowej występują trzy intrygujące formy: TR: „Jego imię", NU: „imię"; M: „imię Jezus".

[27] (6,8) Szczepan (gr. Stefanos) oznacza „wianek" lub „zwycięski wieniec".

[28] (6,10–14) Kolejność słów może wskazywać na to, że byli bardziej zazdrośni o szacunek Mojżesza niż Boga!

[29] (7,9–19) „Zarówno oryginał, jak i grecka wersja mogą być prawdziwe. To drugie odnosi się do pięciu synów Manassesa i Efraima urodzonych w Egipcie (1Krn 7,14–27). Nie jest to takie niezwykłe w tego typu spisach", Kelly, *Acts*, s. 84.

[30] (7,9–19) W celu rozważenia tego i poprzednich zagadnień, patrz Kelly, *Acts*, ss. 84–85.

[31] (7,20–43) Daily Notes of the Scripture Union, 31 maj 1969.

[32] (8,4–8) Jest położone niżej od Jerozolimy.

[33] (8,4–8) Homer L. Payne, *What Is A Missionary Church?. The Sunday School Times*, 22 luty 1964, s. 129.

[34] (8,12–13) Ponieważ tekst mówi, że Szymon „uwierzył" i poprosił Piotra, aby się o niego modlił (w. 24) argumentuje się, że był wierzący, ale bardzo cielesny.

[35] (8,26) Starożytne miasto filistyńskie leżące nad wybrzeżem Morza Śródziemnego, na południowy–zachód od Jerozolimy, na drodze z Palestyny do Egiptu.

[36] (8,27–29) Candace (bądź Kandake) to najprawdopodobniej tytuł podobny do faraona, a nie imię.

[37] (8,27–29) Czasami kastrowano sługi płci męskiej, którzy służyli zacnym kobietom. W judaizmie

eunuchowie byli pozbawiani najwyższej rangi obywatelstwa (5M 23,1). Ograniczano ich status do „prozelitów bramy". W tym przypadku jednak eunuch staje się pełnoprawnym członkiem Kościoła.

[38] (8,37) Zarówno najstarsze (NU), jak i najważniejsze (M) manuskrypty nie zawierają tego wiersza. Uznaje się, że jest to formuła chrztu, która na początku drugiego wieku była używana w Rzymie; została znaleziona w zachodnich manuskryptach, włączając łacińskie tłumaczenie. Zwolennicy odrodzenia przez chrzest najwidoczniej nie chcą pominąć tego wiersza.

[39] (8,38) To, że w starożytności metodą chrzczenia było zanurzenie, uznawane jest przez większość badaczy z kręgów rzymskokatolickich, Kalwina i wielu innych, którzy praktykują chrzest przez polewanie bądź pokropienie. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że „w" i „z" może być także przetłumaczone jako „do" i „ku", chociaż wersja BG jest dość literalna i dosłowna.

[40] (8,40) Etiopia jest jedynym krajem afrykańskim, która kontynuuje chrześcijańskie tradycje, które zaczęły się we wczesnych latach Kościoła i trwają do dzisiaj. Być może wierność Filipa była otwierającym drzwi kluczem do zapoczątkowania kościoła.

[41] (9,1–2) Patrz także 19,9.23; 22,4; 24,14.22.

[42] (Dygresja) Harnack, cytowany przez Leighton Ford, *The Christian Persuader*, s. 46.

[43] (Dygresja) Dean Inge, cytowany przez E. Stanley Jones, *Conversion*, s. 219.

[44] (Dygresja) Bryan Green, tamże.

[45] (Dygresja) Leighton Ford cytowany przez Jones'a, *Conversion*, s. 46.

[46] (Dygresja) James A. Stewart, *Pastures of Tender Grass,* s. 70.

[47] (9,36–38) Tabita to aramejski odpowiednik greckiego Dorkas oznaczającego gazelę.

[48] (10,1–2) Ryrie, *Acts*, s. 61.

[49] (10,3–8) Celowo garbarze mieszkali poza granicami miasta. Bliskość morza była wskazana ze względów sanitarnych, gdyż można było wykorzystywać je do usuwania pozostałości.

[50] (11,20–21) W NT Grecy (helleniści) zwykle oznacza Żydów pochodzenia greckiego, jednak w tym przypadku oznacza tylko Greków, tzn. pogan. Zwróćmy uwagę na kontekst: wiersz 19: „głosząc słowa, tylko samym Żydom". Wiersz 20: „również do Greków" (kontrast wobec Żydów).

[51] (11,25–26) James A. Stewart, *Evangelism*, ss. 100–101.

[52] (12,25) Zarówno aleksandryjski (NU) i większościowy (M) tekst mówi: „do Jerozolimy". Ponieważ Barnaba i Saul ponownie są w Antiochii (13,1) możliwe jest, że kopiści „poprawili" na „z".

[53] (13,3) Donald Grey Barnhouse, *The Measure of Your Faith*, Księga 69, s. 21.

[54] (13,7–8) W BG w wierszu 7 Sergiusz nazwany jest „starostą", ale właściwszym tytułem jest „prokonsul" (BT, BW). Łukasz udowodnił, że zna obowiązujące w Imperium Rzymskim nazwy urzędów. W ten sposób nazwał pretorów w Filippi *strategoi,* (łac.) *praetores* (16,20) oraz określił urzędników jako *rhabdouchoi,* po łacinie *lictores* (16,35). Właściwie określił zarządzających w Tesalonice jako *politarchas* (17,6), a w Efezie poprawnie wyróżnił ich jako *asiarchas* (19,31).

„Wszyscy oni byli lokalnymi zarządcami w rożnych miastach: rzymski namiestnik czy prokonsul sprawowali nad nimi władzę w każdej prowincji. Łukasz, przypisując każdemu z nich odpowiedni tytuł, ukazał, że miał dość dobre rozeznanie i ta wskazówka może zwiększyć naszą ufność do niego, jako wiernego historyka" – C.E. Stuart, *Tracings from the Acts of the Apostoles*, s. 272.

[55] (13,19–22) Patrz Kelly, *Acts*, ss. 185–186 jeśli chodzi o problemy natury chronologicznej i tekstowej.

[56] (13,48) Charles R. Erdman, *The Epistle of Paul to the Romans,* s. 109.

[57] (14,4–7) Słowo to praktycznie oznacza „misjonarze".

[58] (14,10,12) Występujące tutaj imiona greckie użyte są w tekście oryginalnym. Tekst z 1611 roku używa Jupiter i Merkury, które były bardziej powszechnymi, łacińskimi odpowiednikami imion tych bogów.

[59] (14,19–20) Kelly, *Acts*, s. 202.

[60] (14,21) Erdman, *Acts*, s. 109.

[61] (Dygresja) C.A. Coates, *An Outline of Luke's Gospel*, s. 254.

[62] (15,20) Niektórzy uznają, że cztery zakazane praktyki zaczerpnięte są z 3M 17 i 18 w następującej kolejności: rzeczy splugawione przez bałwany (17,8–9), nierząd – nie tylko cudzołóstwo i poligamia (18,20), homoseksualizm (18,20), zoofilia (18,23), a także małżeństwa z krewnymi (18,6–14), oraz osobami, które stały się członkami rodziny poprzez zawarcie małżeństwa z powinowatymi (18,15–16), od tego, co zadławione i źle zarżnięte (17,15) i od krwi (17,10–12). Judeochrześcijanie czuliby się urażeni, gdyby widzieli, że poganochrześcijanie łamią te prawa (Dz 15,21).

[63] (16,6–8) Ryrie, *Acts*, ss. 88–89.

[64] (16,9) James Stalker, *Life of St. Paul*, s. 78.

[65] (16,19–24) A. J. Pollock, *The Apostle Paul and His Missionary Labors*, s. 56.

[66] (16,25) G. Campbell Morgan, *The Acts of the Apostles*, ss. 389–390.

[67] Niektórzy uznają, że Paweł przebywał w Tesalonice przez trzy miesiące, pomimo że nauczał w synagogach tylko przez trzy sabaty.

[68] (17,2–3) William Arnot, *The Church in the House: A Series of Lessons on the Acts of the Apostles*, ss 379nn.

[69] (Dygresja) Niektórzy biblíści uznają, że zwiastowanie to miało miejsce na dziedzińcu świątynnym.

[70] (Dygresja) A. B. Simpson, brak danych bibliograficznych.

[71] (18,2–3) Dinsdale T. Young, *Neglected People of the Bible*, ss. 232–233.

[72] (18,18) Imiesłów odnoszący się do ostrzyżenia głowy znajduje się tuż po „Akwili", a w oryginale znacznie dalej od „Pawła" (w. 18 jest jednym zdaniem w grece).

[73] (19,8) Stuart, *Tracings*, s. 285.

[74] (19,15–16) F. B. Meyer, cytowany przez W. H. Aldis, *The Keswick Convention 1934*, s. 60.

[75] (19,23–37) *Diana* jest łacińskim określeniem greckiego *Artemis,* bogini płodności.

[76] Chodzi o angielskie tłumaczenie NT w wydaniu N. Darby'ego (przyp. tłum.).

[77] (21,23–24) Grant, *Acts*, s. 147.

[78] (22,14–16) W takiej konstrukcji dołączone „przez" (okolicznik sposobu). Można sparafrazować: „Wstań *(anastas),* daj się ochrzcić *(baptisai)* i obmyj grzechy swoje *(apolousai),* wezwawszy imienia *(epikalesamenos)* Jego".

[79] (26,9–11) W grece występuje tutaj czas przeszły niedokonany: „zmuszałem ich".

[80] (26,29) Morgan, *Acts*, s. 528.

[81] (27,13–17) NU brzmi *euraquilon.*

[82] (27,13–17) NU brzmi *cauda.*

[83] (27,21–26) A. W. Tozer, *That Incredible Christian*, s. 134.

[84] (28,9–10) Jest prawdopodobne, że Łukasz połączył swoje zdolności medyczne z darem uzdrawiania Pawła. Gdyby Bóg nie potwierdził medycznego wykształcenia, z pewnością nie wykorzystałby lekarza do napisania 28 procent NT (Ewangelia Łukasza i Dzieje Apostolskie)!

[85] (28,29) John Calvin, *The Acts of the Apostoles*, t. II, s. 314. NU pomija wiersz 29.

[86] (Dygresja) J. H. Jowett, *Things that Matter Most*, s. 248.

BIBLIOGRAFIA

Arnot, William, *The Church in the House: A series of Lessons on the Acts of the Apostles,* New York: Robert Carter & Brothers, 1873.

Blaiklock, E.M., *The Acts of the Apostles, TBC*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1959.

Calvin, John, *The Acts of the Apostles,* 2 tomy, Grand Rapids: Wm. B. Eedrmans Publishing Company, 1977.

Erdman, Charles R., *The Acts,* Philadelphia: The Westminister Press, 1919.

Kelly, William, *An Exposition of the Acts of the Apostles,* London: C. A. Hamond, 1952.

Martin, Ralph, *Understanding the New Testament: Acts,* Philadelphia: A. J. Holman Company, 1978.

Morgan, G. Campbell, *The Acts of the Apostles*, New York: Fleming H. Revell Co., 1924.

Rackham, R. B., *The Acts of the Apostles,* London: Methuen, 1901.

Ryrie, Charles Caldwell, *Acts of the Apostles,* Chicago: Moody Press, 1961.

Stuart, C.E., *Tracings from the Acts of the Apostles,* London: E. Marlborough and Company, brak daty.

LIST DO RZYMIAN

Wstęp

„Katedra wiary chrześcijańskiej”.

Frédéric Godet

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Nie bez powodu List do Rzymian zawsze stał na czele epistolografii Pawłowej. Skoro Dzieje kończą się przybyciem Pawła do Rzymu, logiczne jest, aby listy Nowego Testamentu rozpoczynały się od korespondencji skierowanej do zboru w Rzymie, spisanej zanim Paweł był w stanie go odwiedzić. Jeszcze większe znaczenie ma fakt, iż List do Rzymian, będąc dokumentem najbliższym systematycznemu wykładowi teologii chrześcijańskiej na przestrzeni całej Biblii, jest pod względem teologicznym najważniejszą księgą NT.

Z historycznego punktu widzenia list ten jest najbardziej wpływową księgą biblijną. Augustyn nawrócił się pod wpływem lektury wersetów 13 i 14 rozdziału 13 (rok 380). Protestancka reformacja rozpoczęła się, kiedy Marcin Luter ostatecznie zrozumiał znaczenie Bożej sprawiedliwości oraz obietnicy, iż „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (rok 1517). John Wesley uzyskał pewność zbawienia dzięki przedmowie napisanej przez Lutra do komentarza do Rzymian, której słuchał w zborze domowym braci morawskich przy ulicy Aldersgate w Londynie (rok 1738). Kalwin zaś napisał: „Przed tym, kto zrozumie ten list, otwiera się droga do zrozumienia całego Pisma Świętego”.

II. Autorstwo[†]

Przynajmniej w tym jednym przypadku heretycy, a nawet radykalni, negatywni krytycy przyjmują powszechne, ortodoksyjne stanowisko, iż autorem Listu do Rzymian jest „apostoł pogan”. W rzeczywistości to heretyk Marcjon jest pierwszą znaną osobą podającą *konkretnie* imię Pawła jako autora. Księgę cytują tacy ortodoksyjni chrześcijanie jak: Klemens Rzymski, Ignacy, Justyn Męczennik, Polikarp, Hipolit i Ireneusz. Kanon Muratoriego również przypisuje autorstwo listu Pawłowi.

Świadectwa wewnętrzne potwierdzające autorstwo Pawła również są bardzo mocne. Teologia, słownictwo i duch są wyraźnie Pawłowe. Oczywiście to, że w samym liście Paweł przyznaje się do jego napisania, nie przekonuje sceptyków, fakt ten poświadczają jednak takie fragmenty jak 15,15–20. Najbardziej przekonująca jest chyba spora liczba luźnych zbieżności z księgą Dziejów Apostolskich, które nie wyglądają na spreparowane. Jako przykład można tu podać odniesienia do Gajusa, Erasta, składki na świętych oraz planowanej od dawna podróży do Rzymu. Wszystkie one wskazują na Pawła jako autora. Tercjusz natomiast pełnił rolę jego osobistego sekretarza (16,22).

III. Datowanie

List do Rzymian został napisany po 1 i 2 do Koryntian, ponieważ zbiórka, o której przeprowadzaniu Paweł pisze w tamtych listach, była już zakończona, a zgromadzone datki można było zawieźć ubogim świętym w Jerozolimie. Wzmianki na temat Kenchreach, miasta portowego Koryntu (16,1), oraz inne szczegóły przekonują większość badaczy do Koryntu właśnie jako miasta, z którego Paweł pisał swój list. Ponieważ zaś przebywał on tam jedynie trzy miesiące (pod koniec trzeciej podróży misyjnej), zanim został przepędzony z powodu spisków na jego życie, do napisania listu musiało dojść właśnie w tym krótkim okresie. Daje to ostateczną datę około 56 r.

IV.Tło historyczne i główne tematy[††]

W jaki sposób chrześcijaństwo przedostało się do Rzymu? Nie możemy być pewni, jednak istnieje

[†] Zob. s. i.

[††] Zob. str. ii

możliwość, że Żydzi z tego miasta, którzy nawrócili się w dniu Pięćdziesiątnicy (zob. Dz 2,10), powracając, zabrali ze sobą dobrą nowinę. Miało to miejsce w roku 30.

Paweł pisał ten list z Koryntu, jakieś 26 lat później. Do tego momentu w dalszym ciągu nie odwiedził Rzymu, jednak, jak widać w rozdziale 16, znał tam całkiem sporo chrześcijan. Wierzący tamtych czasów to ludzie przebywający w ciągłym ruchu czy to z powodu prześladowań, czy dla rozprzestrzeniania ewangelii, czy też z przyczyn zawodowych. Rzymscy chrześcijanie pochodzili zarówno spośród Żydów, jak i pogan.

Ostatecznie Paweł dotarł do Rzymu około roku 60., aczkolwiek nie tak, jak się spodziewał. Przybył tam jako więzień dla sprawy Chrystusa.

List do Rzymian zaliczyć należy do klasyki. Niezbawionym oferuje jasne spojrzenie na ich grzeszny, zgubiony stan i na sprawiedliwy Boży plan, niosący im ratunek. Młodzi w wierze dowiedzą się z niego o swojej pozycji w Chrystusie oraz o zwycięstwie przez moc Ducha Świętego, a dojrzali chrześcijanie odkryją w nim źródło niewyczerpanej radości z szerokiego wachlarza chrześcijańskich prawd: doktrynalnych, o wymowie prorockiej i do zastosowania praktycznego.

Najlepiej list ten zrozumieć można, wyobrażając go sobie jako dysputę pomiędzy Pawłem a jakimś bezimiennym przeciwnikiem. Kiedy autor zaczyna przedstawiać ewangelię, słyszy całą serię kontrargumentów ze strony rozmówcy. Odpowiada na jeden po drugim, a kiedy dochodzi do końca swojego listu, okazuje się, że zajął się każdym ważniejszym stanowiskiem, jakie można przyjąć względem ewangelii łaski Bożej.

Czasami wspomniane powyżej sprzeciwy przedstawione są bardzo wyraźnie, w innych przypadkach trzeba domyślić się ich istnienia. Jednak czy przedstawione bezpośrednio, czy pozostające w sferze domysłów, wszystkie dotyczą ewangelii – dobrej nowiny o zbawieniu z łaski przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, niezależnie od uczynków zakonu.

Będziemy zajmowali się Listem do Rzymian w kontekście jedenastu głównych pytań, na które on odpowiada: (1) Co jest tematem listu? (1,1.9.15.16); (2) Czym jest ewangelia? (1,1–17); (3) Dlaczego ludzie potrzebują ewangelii? (1,18 – 3,20); (4) Jak, według ewangelii, bezbożni grzesznicy mogą zostać usprawiedliwieni przez świętego Boga? (3,21–31); (5) Czy ewangelia pozostaje w zgodzie z Pismem Świętym Starego Testamentu? (4,1–25); (6) Jakie są korzyści z usprawiedliwienia w życiu wierzącego? (5,1–21); (7) Czy nauczanie o zbawieniu z łaski przez wiarę pozwala na grzeszne życie, albo nawet zachęca do niego? (6,1–23); (8) Jaki jest stosunek wierzącego do zakonu? (7,1–25); (9) Co pomaga chrześcijaninowi żyć świętym życiem? (8,1–39); (10) Czy ewangelia, obiecując zbawienie zarówno Żydom, jak i poganom, stanowi złamanie obietnic złożonych przez Boga Jego ziemskiemu ludowi? (9,1–11,36); (11) W jaki sposób ci, którzy są usprawiedliwieni z łaski, powinni na to usprawiedliwienie odpowiedzieć w życiu codziennym? (12,1–16,27).

Świadomość istnienia tych jedenastu pytań i poznanie odpowiedzi na nie dostarczy wiedzy koniecznej do dalszej pracy nad tym listem. Odpowiedź na pierwsze z nich: „Co jest tematem listu do Rzymian?", jest oczywista: ewangelia. Paweł nie traci czasu, od razu przechodząc do sedna sprawy. W pierwszych 16 wierszach wymienia ewangelię aż cztery razy (ww. 1.9.15.16).

Odpowiedź taka pociąga za sobą kolejne pytanie: „Czym jest ewangelia?". Samo słowo oznacza *dobrą nowinę*, ale to nie wszystko–w wersetach 1–17 apostoł podaje sześć istotnych faktów na jej temat: (1) Pochodzi ona od Boga (w. 1); (2) Została zapowiedziana w prorockich fragmentach ST (w. 2); (3) Nowina ta dotyczy Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa (w. 4); (4) Jest ona mocą Bożą do zbawienia (w. 16); (5) Jest ona dla wszystkich ludzi, zarówno pogan, jak i Żydów (w.16); (6) Zbawienie, którego dotyczy, jest dostępne przez wiarę (w.17). Mając na uwadze takie wprowadzenie, przyjrzyjmy się dokładniej poszczególnym wersetom.

Zarys treści

I. CZĘŚĆ DOKTRYNALNA: EWANGELIA BOŻA (rozdz.1–8)
   - A. Wstęp do ewangelii (1,1–15)
   - B. Definicja ewangelii (1,16–17)
   - C. Powszechna potrzeba ewangelii (1,18–3,20)
   - D. Podstawa i warunki ewangelii (3,21–31)
   - E. Harmonia ewangelii ze Starym Testamentem (rozdz. 4)

F. Praktyczne korzyści płynące z ewangelii (5,1–11)
G. Tryumf dzieła Chrystusa nad grzechem Adama (5,12–21)
H. Sposób na święte życie (rozdz. 6)
I Miejsce zakonu w życiu wierzącego (rozdz. 7)
J. Duch Święty jako moc do świętego życia (rozdz. 8)
II. CZĘŚĆ DYSPENSACYJNA: EWANGELIA A IZRAEL (rozdz. 9–11)
A. Przeszłość Izraela (rozdz. 9)
B. Teraźniejszość Izraela (rozdz. 10)
C. Przyszłość Izraela (rozdz. 11)
III. CZĘŚĆ DOTYCZĄCA OBOWIĄZKÓW: EWANGELIA W ŻYCIU CODZIENNYM (rozdz. 12–16)
A. W osobistym poświęceniu (12,1–2)
B. W usługiwaniu darami duchowymi (12,3–8)
C. W odniesieniu do społeczeństwa (12,9–21)
D. W odniesieniu do władz (13,1–7)
E. W odniesieniu do przyszłości (13,8–14)
F. W odniesieniu do innych wierzących (14,1–15,13)
G. W planach Pawła (15,14–33)
H. W docenianiu innych (rozdz. 16)

Komentarz

I. CZĘŚĆ DOKTRYNALNA: EWANGELIA BOŻA (rozdz. 1–8)

A. Wstęp do ewangelii (1,1–15)

1,1 Paweł przedstawia się jako *nabyty* (wynika to z określenia **sługa Jezusa Chrystusa**), *powołany* (na drodze do Damaszku został **powołany na apostoła**, szczególnego wysłannika Zbawiciela) i **wyznaczony** (tj. oddzielony, aby zanieść **ewangelię** poganom [zob. Dz 9,15; 13,2]). My również zostaliśmy nabyci drogą krwią Chrystusa, powołani na świadków Jego zbawczej mocy i oddzieleni, by opowiadać dobrą nowinę gdziekolwiek się znajdziemy.

1,2 Po to, aby żaden z czytelników żydowskiego pochodzenia nie pomyślał, że ewangelia jest zupełnie nowa i nie związana z duchowym dziedzictwem Izraela, Paweł wspomina, iż starotestamentowi **prorocy zapowiadali** ją zarówno w konkretnych stwierdzeniach (5M 18,15; Iz 7,14; Ha 2,4), jak i za pomocą figur i symboli (np. arka Noego, miedziany wąż czy system ofiarniczy).

1,3 Ewangelia to dobra nowina dotycząca Bożego **Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Pana,** który jest potomkiem **Dawida według ciała** (to znaczy, jeśli chodzi o Jego człowieczeństwo). Wyrażenie **według ciała** implikuje, że nasz Pan nie jest tylko człowiekiem. Słowa te oznaczają odniesienie do Jego *człowieczeństwa*. Gdyby Chrystus był tylko i wyłącznie człowiekiem, nie byłoby potrzeby wyróżniać tej cechy Jego istoty, ponieważ nie byłoby innej. Jednak On jest kimś więcej, o czym zresztą mówi kolejny werset.

1,4 Pan Jezus został wyróżniony jako **pełen mocy Syn Boży (BT)**. Duch Święty, tutaj nazwany **Duchem Świętości (BT)**, potwierdził pozycję Jezusa przy Jego chrzcie, a także przez służbę dokonywania cudów. Wspaniałe cuda Zbawiciela dokonywane w mocy Ducha Świętego[1] potwierdzały, iż jest On Synem Bożym. Kiedy czytamy, że został „**ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie…**", przychodzi nam na myśl Jego własne zmartwychwstanie. Jednak dosłownie jest tutaj mowa o „wzbudzaniu z martwych [innych] osób", tak więc apostoł mógł również myśleć o wzbudzeniu z martwych córki Jaira, syna wdowy z Nain i Łazarza. Oczywiście nie ma wątpliwości, że na pierwszy plan wysuwa się tutaj przede wszystkim zmartwychwstanie samego Pana.

Kiedy mówimy, że Jezus jest **Synem Bożym**, mamy na myśli wyjątkową pozycję syna. Bóg ma wielu synów. Wszyscy wierzący są Jego synami (Ga 4,5–7), a nawet o aniołach mówi się jako o Jego

synach (Job 1,6; 2,1). Jednak Jezus jest Synem Bożym w *wyjątkowym* sensie. Kiedy nasz Pan mówił o Bogu jako swoim Ojcu, Żydzi zrozumieli właściwie, iż jest to twierdzenie o równości z Bogiem (J 5,18).

1,5 To **przez** Jezusa Chrystusa, naszego Pana, Paweł **otrzymał łaskę** (niezasłużoną przychylność, przez którą uzyskał zbawienie) i **apostolstwo**. Kiedy mówi, że „**otrzymaliśmy łaskę i apostolstwo**" najprawdopodobniej używa redaktorskiej liczby mnogiej w odniesieniu do siebie samego. Połączenie **apostolstwa** z **narodami** albo poganami wskazuje raczej na niego niż innych apostołów. To Paweł został posłany, aby wzywać ludzi z wszelkich narodów do posłuszeństwa wierze – to jest do tego, aby byli posłuszni przesłaniu ewangelii, upamiętali się i uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa (Dz 20,21). Celem tego ogólnoświatowego zwiastowania poselstwa ewangelii było przyniesienie chwały imieniu Chrystusa i podobanie się Mu.

1,6 Wśród tych, którzy odpowiedzieli na ewangelię, byli tacy, których Paweł zaszczycił tytułem **powołani przez Jezusa Chrystusa**, podkreślając, że to Bóg wyszedł z inicjatywą w kwestii ich zbawienia.

1,7 List jest adresowany **do wszystkich** wierzących **w Rzymie**, a nie (jak inne) do konkretnego zboru. Ostatni rozdział pokazuje, iż w mieście tym było kilka zgromadzeń wierzących. Niniejsze pozdrowienie przeznaczone jest dla nich wszystkich.

Umiłowani Boga, powołani święci – te dwie wspaniałe nazwy odnoszą się do tych, którzy zostali odkupieni drogocenną krwią Chrystusa. Te bliskie Bogu osoby są w szczególny sposób obdarzone Jego miłością, a także powołane do oddzielenia od świata, ponieważ takie właśnie jest znaczenie słowa **święci**.

Charakterystyczne pozdrowienie Pawłowe obejmuje **łaskę** i **pokój**. **Łaska** (*charis*) to element grecki, a **pokój** (*shalom*) tradycyjnie żydowski. Kombinacja ta była szczególnie odpowiednia w tamtejszych okolicznościach, gdyż przesłanie, które głosił Paweł, wyjaśniało, jak Żydzi i poganie stali się jednym nowym człowiekiem w Chrystusie.

Wspomniana tutaj **łaska,** to nie łaska, która daje zbawienie (adresaci listu byli już zbawieni), ale **łaska**, która wyposaża i daje moc do życia i służby chrześcijańskiej. **Pokój,** to nie pokój z Bogiem (święci już mieli ten pokój jako usprawiedliwieni z wiary), ale **pokój** Boży panujący w ich sercach pomimo tego, że żyli w burzliwych czasach. **Łaska** i **pokój** pochodzą **od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa**, co dobitnie wskazuje na równość Syna z Ojcem. Gdyby Jezus był tylko człowiekiem, absurdem byłoby wymienianie Go razem z Ojcem w odniesieniu do udzielania **łaski** i **pokoju**. To tak jakby powiedzieć: „Łaska wam i pokój od Boga Ojca i od Abrahama Lincolna".

1,8 Zawsze, gdy było to możliwe, apostoł rozpoczynał listy od pozytywnej uwagi, doceniając coś godnego pochwały u swoich czytelników (jest to dobry przykład dla nas!). Tutaj dziękuje **Bogu (…) przez Jezusa Chrystusa**, pośrednika, za to, że **wiara** rzymskich chrześcijan słynie **po całym świecie**. Świadectwo ich chrześcijańskiego życia było opowiadane w całym Imperium Rzymskim, które naówczas, z perspektywy osoby żyjącej w rejonie Morza Śródziemnego, stanowiło **cały świat**.

1,9 Ponieważ światłość rzymskich chrześcijan świeciła przed ludźmi, Paweł czuł się zobligowany, aby modlić się o nich **nieustannie**. Na **świadka** regularności swoich **modlitw** wzywa **Boga**, gdyż nikt inny nie mógł jej potwierdzić. Jednak **Bóg** wiedział – ten Bóg, któremu apostoł służył **w duchu (…) przez zwiastowanie ewangelii Syna jego**. W służbę Pawła zaangażowany był jego **duch**. Nie była to niewdzięczna religijna harówka, polegająca na odprawianiu niekończących się obrządków czy recytowaniu z pamięci modlitw i liturgii. Była to służba przesiąknięta gorącymi, pełnymi wiary modlitwami. Była to radosna, oddana, niestrudzona praca napędzana duchem, który nade wszystko kochał Pana Jezusa. Było to płomienne pragnienie rozpowszechniania dobrej nowiny o Bożym Synu.

1,10 Oprócz dziękczynienia składanego Bogu za świętych w Rzymie, modlitwa Pawła zawierała również prośbę, aby mógł ich odwiedzić w niezbyt odległej przyszłości. Tak jak w każdej sprawie, tak i w przypadku tej podróży, Paweł chciał, aby była ona zgodna z **wolą Bożą**.

1,11 Apostoł pragnął pomóc świętym duchowo, aby mogli być jeszcze bardziej **umocnieni** w wierze. Nie ma tutaj mowy o przekazywaniu jakiegoś „drugiego błogosławieństwa" ani o zamiarze udzielenia daru duchowego przez włożenie rąk (choć Paweł uczynił coś takiego w przypadku Tymoteusza – 2Tm 1,6). Była to kwestia pomocy w **duchowym** wzroście przez usługę Słowem.

1,12 Paweł wyjaśnia dalej, że z jego pobytu wynikną **obopólne** korzyści. Jego **pokrzepi (BT)** ich **wiara**, a jego wiara będzie źródłem tego samego dla nich. W każdej budującej społeczności ma miejsce duchowe ubogacenie. „Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek" (Prz 27,17). Należy zwrócić uwagę na pokorę i takt Pawła – nie twierdzi on, że nikt nie może mu pomóc.

1,13 Wcześniej **często zamierzał** on odwiedzić Rzym, **ale** jak dotąd **miał przeszkody**. Być może były to palące potrzeby w innych miejscach, może bezpośrednie ograniczenie przez Ducha Świętego, a może opozycja ze strony szatana. Pragnął **zebrać jakiś plon (…) wśród** pogan w Rzymie, **podobnie jak wśród innych narodów**. Jak pokazują dwa kolejne wersety, chodzi tutaj o **plon** ewangelii. W wersetach 11 i 12 celem było zbudowanie wiary rzymskich chrześcijan, natomiast tutaj Paweł wyraża pragnienie, aby w stolicy Imperium Rzymskiego pozyskać dla Chrystusa nowe osoby.

1,14 Każdy, kto ma Chrystusa, posiada odpowiedź na największą potrzebę świata. Ma lekarstwo na chorobę zwaną grzechem, sposób na uniknięcie wiecznych cierpień piekielnych oraz gwarancję nieskończonej radości z Bogiem. Stawia to przed nim bardzo poważne zobowiązanie dzielenia się dobrą nowiną z ludźmi wszelkich kultur – **barbarzyńcami (BT)** oraz o różnym wykształceniu – **mądrymi i niemądrymi**. Paweł czuł ciężar tego zobowiązania, dlatego stwierdził: „**Jestem dłużnikiem**".

1,15 By spłacić ten dług, Paweł był **gotów zwiastować ewangelię** tym, którzy byli **w Rzymie,** z całą mocą, jakiej udzielił mu Bóg. Z pewnością nie chodziło mu o zwiastowanie ewangelii wierzącym w Rzymie, choć taki wniosek można wysnuć z niniejszego wersetu, ponieważ oni odpowiedzieli już na tę radosną wieść. Apostoł Paweł był gotów głosić nienawróconym poganom w stolicy.

B. Definicja ewangelii (1,16–17)

1,16 Paweł **nie wstydził się** zanieść ewangelii pełnemu przepychu Rzymowi, choć okazała się ona zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla Greków, ponieważ wiedział, że **jest mocą Bożą ku zbawieniu.** Mówi, że Bóg przez swoją moc ratuje każdego, kto wierzy w Jego Syna. Moc ta została udzielona w równej mierze Żydom, jak i Grekom.

Porządek wyrażony w słowach „**najpierw Żyda, potem Greka**" został zrealizowany historycznie w okresie Dziejów Apostolskich. My natomiast, aczkolwiek nasze zobowiązanie względem starożytnego ludu Bożego, Żydów, jest nadal aktualne, nie musimy ewangelizować ich, zanim wyjdziemy z ewangelią do pogan. Obecnie Bóg tak samo traktuje Żydów i pogan, a zarówno przesłanie, jak i czas, są jednakowe dla wszystkich.

1,17 Ponieważ słowo **sprawiedliwość (BT)** pojawia się po raz pierwszy w tym liście, zatrzymamy się na chwilę, aby rozważyć jego znaczenie. W NT używa się go w wielu kontekstach. My skupimy się jedynie na trzech rodzajach użycia.

Słowo „sprawiedliwość" wykorzystuje się do opisania tej cechy Bożego charakteru, która sprawia, że zawsze robi On to, co właściwe, odpowiednie i spójne z pozostałymi Bożymi atrybutami. Kiedy mówimy, że Bóg jest sprawiedliwy, chodzi nam o to, że nie ma w Nim nic złego, nieuczciwego albo krzywdzącego.

Sprawiedliwość Boża może również odnosić się do usprawiedliwienia bezbożnych grzeszników[2]. Bóg dokonuje tego dzieła, a jednak ciągle jest sprawiedliwy, ponieważ Jezus, jako bezgrzeszna ofiara zastępcza, zaspokoił wszelkie wymagania Bożej sprawiedliwości.

Wreszcie, „sprawiedliwość Boża" oznacza także doskonałą pozycję, którą Bóg zapewnia osobom, które wierzą w Jego Syna (2Kor 5,21). Ci, którzy sami z siebie nie są sprawiedliwi, są traktowani jakby takimi byli, gdyż Bóg widzi ich w świetle pełnej doskonałości Chrystusa. Sprawiedliwość ta zostaje im niejako przypisana.

O które znaczenie „sprawiedliwości" chodzi w wersecie 17? Chociaż można by uargumentować każdy z powyższych trzech wyborów, w tym wypadku sprawiedliwość Boża odnosi się najprawdopodobniej do usprawiedliwienia grzeszników przez wiarę.

Sprawiedliwość Boża jest objawiona w ewangelii. Po pierwsze, ewangelia pokazuje nam, że Boża sprawiedliwość wymaga, aby grzechy zostały ukarane, a karą za nie jest wieczna śmierć. Dowiadujemy się jednak również, że Boża miłość zatroszczyła się o wymogi Jego sprawiedliwości. Bóg posłał swojego Syna, aby umarł w miejsce grzeszników, ponosząc pełny wymiar kary, a ponieważ wymogi Bożej sprawiedliwości zostały w pełni zaspokojone, może On sprawiedliwie zbawić wszystkich tych, którzy skorzystają z dzieła Chrystusa.

Boża sprawiedliwość jest **objawiona z wiary w wiarę**. Wyrażenie **z wiary w wiarę** może oznaczać: (1) od Bożej wierności do naszej wiary, (2) od jednego stopnia wiary do innego albo (3) od początku do końca przez wiarę. W tym przypadku najprawdopodobniej chodzi o znaczenie trzecie. Boża sprawiedliwość nie zostaje przypisana na podstawie uczynków i nie jest dostępna dla tych, którzy pragną na nią zasłużyć. Bóg udziela jej wyłącznie na podstawie wiary. Pozostaje to w zupełnej zgodzie z zapewnieniem, jakie znajdujemy w Habakuka 2,4: „**Sprawiedliwy z wiary żyć będzie**", które można również rozumieć jako: „Usprawiedliwiony przez wiarę będzie żyć".

W pierwszych siedemnastu wersetach Listu do Rzymian Paweł wprowadził czytelników w temat i omówił główne zagadnienia. Teraz przechodzi do trzeciego pytania : „Dlaczego ludzie potrzebują ewangelii?". Krótka odpowiedź brzmi: Ponieważ bez niej są zgubieni. Jednak odpowiedź taka daje początek czterem kolejnym pytaniom: (1) Czy poganie, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii, są zgubieni? (1,18–32); (2) Czy wierzący we własną sprawiedliwość moraliści zarówno spośród Żydów, jak i pogan są zgubieni? (2,1–16); (3) Czy dawny lud Boży, Żydzi, jest zgubiony? (2,17–3,8); (4) Czy wszyscy ludzie są zgubieni? (3,9–20).

C. Powszechna potrzeba ewangelii (1,18–3,20)

1,18 W tym miejscu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie potrzebują ewangelii. Mianowicie, są oni bez niej zgubieni i **gniew Boży z nieba objawia się przeciwko** niegodziwości **ludzi, którzy tłumią prawdę** swoim niesprawiedliwym życiem. Ale jak **objawia się** gniew Boży? Jedną odpowiedź na to pytanie wyczytać możemy z kontekstu. Bóg wydaje ludzi na łup nieczystości (1,24), bezecnych namiętności (1,26) i zepsutego umysłu (1,28). Prawdą jest jednak także, że czasami Bóg wkracza w historię ludzkości, aby okazać swoje ogromne niezadowolenie z ludzkiego grzechu. Przykłady mogą tutaj stanowić: potop (1M 7), zniszczenie Sodomy i Gomory (1M 19) czy ukaranie Koracha, Datana i Abirama (4M 16,32).

1,19 „Czy poganie, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii, także są zgubieni"? Paweł odpowiada, że tak, jednak nie ze względu na wiedzę, której nie posiadali, ale **z powodu** światła, które posiadali, a jednak je odrzucili. Te rzeczy, które **o Bogu wiedzieć można,** zostały **im** objawione. Bóg nie pozostawił ich bez żadnego objawienia na swój temat.

1,20 Od stworzenia świata wszyscy mają możliwość poznać dwa **niewidzialne (BT)** przymioty Boga: **wiekuistą Jego moc i** boskość albo **bóstwo**. Słowo, którego używa tutaj Paweł, oznacza *boski charakter*. Wskazuje ono raczej na cechę charakteru niż istotę, raczej na pełne chwały atrybuty niż boskość wpisaną w Jego osobę. Boskość w sensie osobowym jest niejako założona.

Przedstawiony argument jest oczywisty: za stworzeniem musi stać Stwórca, za projektem Projektodawca. Pierwsze spojrzenie na słońce, księżyc i gwiazdy pozwala przekonać się, że istnieje Bóg.

Dlatego odpowiedź na pytanie: „Co z poganami?" brzmi: **Nic nie mają na swoją obronę**. Bóg objawił im się w stworzeniu, ale oni na to objawienie nie odpowiedzieli. Ludzie nie są więc potępieni za odrzucenie Zbawiciela, o którym nigdy nie słyszeli, ale za niewierność temu, co o Bogu wiedzieć mogli.

1,21 Poznawszy Boga w Jego dziełach, **nie uwielbili Go** za to, kim jest, ani nie podziękowali Mu za wszystko, co zrobił, ale oddali się **daremnym (NKJV)** filozofiom i spekulacjom na temat innych bogów, w wyniku czego stracili zdolność wyraźnego postrzegania i rozsądnego myślenia. „Światło odrzucone staje się ciemnością". Ci, którzy nie chcą widzieć, tracą zdolność widzenia.

1,22 W miarę, jak ludzie stawali się coraz bardziej zarozumiali z powodu stworzonego przez siebie systemu wiedzy, popadali w coraz głębszą ignorancję i coraz większy nonsens. Te dwie rzeczy niezmiennie charakteryzują tych, którzy odrzucają wiedzę o Bogu – stają się oni niewiarygodnie zarozumiali i jednocześnie niezmiernie ignoranccy.

1,23 To nieprawda, że człowiek ewoluował od niższych form – moralność „pierwszego człowieka" stała na wysokim poziomie. Jednak w wyniku zaparcia się prawdziwego, nieskończonego**, nieśmiertelnego Boga** zniżył się on do głupoty i deprawacji nierozerwalnie związanych z kultem bożków. Cały powyższy fragment zadaje kłam teorii ewolucji.

Człowiek posiada instynkt religijny. Chce posiadać jakiś obiekt czci. Kiedy odrzucił kult Boga żywego, uczynił sobie własnych bożków z drewna i kamienia, którzy przedstawiali **człowieka, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy**. Zauważmy postępujący upadek przejawiający się w porządku: człowiek, ptaki, czworonożne zwierzęta, płazy. Nie zapominajmy przy tym, że człowiek staje się taki, jak obiekt jego czci. Jeżeli jego pojęcie boskości ulega degeneracji, obniża się również jego moralność. Skoro jego bóg jest płazem, czuje, że ma prawo żyć, jak mu się podoba. Należy również mieć na uwadze, że zwykle czciciel uważa się za niższego niż obiekt swojej czci. Stworzony na obraz i podobieństwo Boga człowiek zajmuje więc pozycję niższą niż pierwszy lepszy wąż!

Człowiek oddający cześć bożkom, czci demony. Paweł wyraźnie stwierdza, że ofiary składane przez pogan bożkom są poświęcane demonom, a nie Bogu (1Kor 10,20).

1,24 Trzy razy czytamy, że **Bóg wydał** ludzi. **Wydał ich na łup nieczystości (1,24)**, bezecnych namiętności (1,26) i zepsutego umysłu (1,28). Inaczej mówiąc, Boży gniew skierowany był przeciwko całej osobowości człowieka.

W odpowiedzi na złe pożądliwości serc ludzkich, Bóg porzucił ludzi na łup nieczystości o podłożu

heteroseksualnym tj. cudzołóstwa, wszeteczeństwa, lubieżności, prostytucji, nierządu itp. Ich życie przerodziło się w ciąg orgii seksualnych, podczas których **bezcześcili ciała swoje między sobą**.

1,25 To porzucenie ze strony Boga było odpowiedzią na porzucenie przez ludzi **prawdy (BT)** o Nim **na rzecz kłamstwa (BT),** jakim jest bałwochwalstwo. Bożek to kłamstwo, fałszywe przedstawienie Boga. Bałwochwalca czci **stworzenie**, obrażając w ten sposób i okradając z czci **Stwórcę**, któremu należy się wieczna cześć i chwała, a nie obraza.

1,26 Z tego samego powodu **Bóg wydał** ludzi na łup stosunków seksualnych w obrębie ich własnej płci. **Kobiety** stały się lesbijkami, oddając się nienaturalnym stosunkom seksualnym i nie wstydząc się tego.

1,27 Mężczyźni stali się sodomitami, zupełnie przecząc naturalnym funkcjom swojego ciała. Odwracając się od namaszczonego przez Boga małżeństwa, **zapałali żądzą** ku innym **mężczyznom** i zaczęli praktykować homoseksualizm. Jednak ich grzech nie pozostał bez wpływu na ich ciała i dusze. Choroba, poczucie winy i wypaczenia osobowości zatruwały ich niczym jad skorpiona. Przeczy to powszechnej opinii, iż każdy może popełniać taki grzech i ujdzie mu to na sucho.

Niektórzy przedstawiają dzisiaj homoseksualizm jako chorobę, inni jako równoprawny, alternatywny styl życia. Chrześcijanie muszą uważać, aby nie przejąć osądów moralnych świata, ale stosować wytyczne Słowa Bożego. W ST grzech ten był karany śmiercią (3M 18,29; 20,13), a w tym miejscu NT ci, którzy czynią takie rzeczy, są nazwani godnymi śmierci (Rz 1,32 BG). Biblia uznaje homoseksualizm za bardzo poważny grzech, co widać w zniszczeniu przez Boga Sodomy i Gomory, w których wojowniczo nastawieni „geje" zbuntowali się (1M 19,4–25).

Ewangelia oferuje homoseksualistom przebaczenie – tak samo jak wszystkim grzesznikom, którzy upamiętają się i uwierzą w Pana Jezusa Chrystusa. Natomiast chrześcijanie, którzy popadli w ten okropny grzech, mogą znaleźć przebaczenie i przywrócenie, jeśli wyznają go i porzucą. Wszyscy, którzy chcą być posłuszni Słowu Boga, mogą znaleźć pełne wyzwolenie od homoseksualizmu. W większości przypadków bardzo istotna jest stała troska duszpasterska.

To prawda, że niektórzy wydają się mieć wrodzone skłonności do homoseksualizmu. Nie powinno to być dla nas zaskoczeniem, jako że upadła ludzka natura jest zdolna do każdego rodzaju występku i wypaczenia. Jednak ten karygodny grzech w swej istocie nie polega na posiadaniu skłonności, ale raczej na poddawaniu się im i praktykowaniu homoseksualizmu. Duch Święty daje moc do opierania się pokusom i trwałe zwycięstwo (1Kor 10,13). Niektórzy chrześcijanie w Koryncie byli żywym przykładem tego, że homoseksualiści niekoniecznie muszą na zawsze być związani tym trybem życia (1Kor 6,9–11).

1,28 Ponieważ ludzie nie chcieli w swoich umysłach zachować prawdziwego poznania Boga jako Stwórcy, który podtrzymuje cały wszechświat czy Wybawcy, **Bóg wydał ich na pastwę na nic niezdatnego rozumu (BT)**, tak że zaczęli popełniać całą listę innego rodzaju nieprawości. Ten werset daje nam głębszy wgląd w powód, dlaczego ewolucja jest tak pociągająca dla cielesnych ludzi. Powód ten nie leży w ich umysłach, ale w woli. Nie chcą oni bowiem **zachować prawdziwego poznania Boga (BT)**. To nie tak, że dowody potwierdzające teorię ewolucji są tak przytłaczające, iż nie mają oni innego wyjścia, jak tylko ją uznać. Pragną oni raczej takiego wyjaśnienia początków, które zupełnie wyeliminuje Boga. Wiedzą o tym, że jeśli jest jakiś Bóg, są przed nim moralnie odpowiedzialni.

1,29 Mamy tutaj ciemną listę dodatkowych grzechów, które charakteryzują ludzi w oddzieleniu od Boga. Zauważmy, że są oni *pełni* tych grzechów, a nie jedynie popełniają je od czasu do czasu. Są wyszkoleni w grzechach, które nie przystoją człowiekowi, takich jak: **nieprawość** (niesprawiedliwość), **wszeteczeństwo (BG)**[3] (cudzołóstwo i inne zakazane formy seksu), **złość** (wyrządzanie zła), **chciwość** (zachłanność, niezaspokojone pragnienie posiadania coraz więcej), **nikczemność** (pragnienie wyrządzenia komuś krzywdy, jadowita nienawiść). Ludzie ci są również **pełni zazdrości** (zawiści w stosunku do innych), *pełni* **morderstwa** (wynikających albo ze złości, albo związanych z jakimś innym grzechem, niezgodnych z prawem zabójstw z premedytacją), *pełni* **zwady** (kłótliwości, awanturnictwa, niezgody), *pełni* **podstępu** (oszustwa, zdrady, intryg), *pełni* **podłości** (niechęci, złośliwości, wrogości, zgorzkniałości).

1,30 Potwarcy (obmawiający po kryjomu, plotkarze), **oszczercy** (obmawiający otwarcie, oczerniający innych), **nienawidzący Boga** (albo nienawistni względem Boga), **zuchwali** (przekorni, obrażający innych), **pyszni** (wyniośli, aroganccy), **chełpliwi** (zadufani w sobie, megalomani), **wynalazcy złego** (obmyślający intrygi i nowe formy zła), **rodzicom nieposłuszni** (buntujący się przeciwko władzy rodzicielskiej),

1,31 nierozumni (którym brakuje moralnego i duchowego rozsądku), **niestali** (łamiący obietnice, traktaty, porozumienia i umowy, kiedy tylko służy to ich korzyści), **bez serca** (zupełnie lekceważący naturalne więzi i wynikające z nich zobowiązania), **nieprzejednani (BG)**[4] (bezwzględni, nieubłagani), **bez litości** (okrutni, mściwi).

1,32 Ci, którzy nadużywają seksu (1,24), wypaczają jego naturalne oblicze (1,26–27) oraz popełniają inne wymienione grzechy (1,29–31), posiadają wewnętrzne przekonanie, że rzeczy te są złe, a także że oni sami **winni są śmierci**. Wiedzą o tym, iż taki jest Boży wyrok, jakkolwiek będą się starali zracjonalizować albo zalegalizować te grzechy. Jednak świadomość ta wcale nie odstrasza ich od takich form bezbożności. W rzeczywistości jednoczą się w ich propagowaniu, mając poczucie solidarności ze swoimi towarzyszami w grzechu.

POGANIE, KTÓRZY NIE ZNAJĄ EWANGELII

Jaka jest więc Boża odpowiedź na pytanie: „Czy poganie, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii, są zgubieni"? Potępienie pogan wynika z faktu, iż nie żyli oni zgodnie ze światłem, które Bóg dał im w stworzeniu. Zamiast tego stali się bałwochwalcami, w wyniku czego oddali się życiu pełnemu zła i nieprawości.

Przypuśćmy jednak, że jakiś poganin *rzeczywiście* żyje zgodnie ze światłem, które dał mu Bóg – spali swoje bożki i zacznie szukać prawdziwego Boga. Co wtedy?

W tym względzie ewangelikalnie wierzący chrześcijanie dzielą się na dwie grupy.

Część z nich wierzy, że jeżeli poganin żyje zgodnie ze światłem Bożym dostrzegalnym w stworzeniu, Bóg pośle mu światło ewangelii. Jako przykład podaje się tu Korneliusza. Szukał on Boga, jego modlitwy i jałmużny dotarły przed Boże oblicze jako ofiara, więc Bóg posłał Piotra, aby powiedział mu, jak może dostąpić zbawienia (Dz 11,14).

Inni wierzą, że jeżeli człowiek zaufa jedynemu, prawdziwemu i żywemu Bogu, który objawia się w stworzeniu, ale umrze, zanim usłyszy ewangelię, Bóg zbawi go na podstawie dzieła Chrystusa na Golgocie. Aczkolwiek człowiek taki nie wiedział nic o tym dziele, Bóg poczyta jego wartość na korzyść takiej osoby, kiedy zaufa Mu ona na podstawie tego światła, które otrzymała. Ci, którzy mają takie poglądy, wskazują, że właśnie w taki sposób Bóg zbawił ludzi, którzy żyli przed zmartwychwstaniem Chrystusa i ciągle zbawia niedorozwiniętych umysłowo i dzieci, które umierają przed osiągnięciem wieku odpowiedzialności.

Pierwszy pogląd można uzasadnić przypadkiem Korneliusza, drugiemu brakuje poparcia biblijnego dla epoki po zmartwychwstaniu Chrystusa (czasu obecnego), a poza tym osłabia on konieczność prowadzenia gorliwej działalności misyjnej.‡

Paweł pokazał, że poganie są zgubieni i potrzebują ewangelii. Przechodzi teraz do drugiej grupy ludzi, której tożsamość jest nieco sporna. Wierzymy, że apostoł mówi tutaj o wierzących we własną sprawiedliwość moralistach zarówno spośród Żydów, jak i pogan. Pierwszy werset pokazuje ich jako moralistów przekonanych o własnej sprawiedliwości, ponieważ potępiają oni postępowanie innych (popełniając jednocześnie te same grzechy). Wersety 9, 10, 12, 14 i 15 pokazują, iż Paweł mówi zarówno do Żydów, jak i pogan. Dlatego pytanie, które zostaje postawione przed sądem, brzmi: *Czy wierzący we własną sprawiedliwość moraliści zarówno spośród Żydów, jak i pogan są również zgubieni?* Odpowiedź, jak się za chwilę przekonamy, brzmi: „Tak, oni również są zgubieni!".

2,1 Ta druga grupa składa się z tych, którzy spoglądają z wyższością na narody pogańskie, uważając się za bardziej cywilizowanych, wykształconych i mądrzejszych. Potępiają oni pogan za ich karygodne postępowanie, a jednak sami są tak samo winni, choć ich występki są może bardziej wyszukane. Upadły człowiek dużo chętniej widzi błędy innych niż własne. Odrażające rzeczy w życiu innych uchodzą za niezgorsze, gdy pojawiają się u niego samego. Jednak fakt, że człowiek taki **sądzi** innych, pokazuje, iż potrafi on odróżnić to, co dobre, od tego, co złe. Jeśli potrafi ocenić uwiedzenie przez kogoś cudzej żony jako złe, wie równocześnie, iż źle byłoby, gdyby on sam uwiódł żonę innego mężczyzny. Dlatego właśnie, jeżeli ktoś potępia u innych dokładnie te same błędy, które sam popełnia, nie ma żadnej wymówki.

Grzechy ludzi wykształconych są w gruncie rzeczy takie same jak grzechy barbarzyńców. Aczkolwiek jakiś moralista mógłby twierdzić, że nie popełnił wszystkich grzechów, o których mowa w Biblii, nie powinien on zapominać o następujących faktach:

1. Jest on zdolny do popełnienia ich wszystkich.
2. Łamiąc jedno przykazanie, staje się winny złamania wszystkich (Jk 2,10).
3. Grzeszył on myślami i choć myśli te mogły nigdy nie przerodzić się w konkretne czyny, są one zabronione przez Słowo. Jezus uczył na przykład, że pożądliwe spojrzenie jest równoznaczne z cudzołóstwem (Mt 5,28).

2,2 To czego potrzebuje taki zadowolony z siebie moralista, to lekcja na temat **sądu Bożego**. Lekcji tej Paweł udziela w wersetach 2–16. Po pierwsze, **sąd Boży jest według prawdy (BG)**. Nie jest on oparty na niepełnych i niedokładnych dowodach albo jedynie na poszlakach. Jest to sąd oparty na prawdzie, całej prawdzie i tylko prawdzie.

2,3 Po drugie, **sąd Boży** jest *nieunikniony* dla tych, którzy potępiają innych za rzeczy, które sami robią. Zdolność do **osądzania** innych nie zwalnia ich z winy. Wręcz przeciwnie, zwiększa jeszcze ich własną odpowiedzialność.

Sąd Boży jest nieunikniony, chyba że *upamiętamy się i otrzymamy przebaczenie*.

2,4 Następnie dowiadujemy się, że *czasami sąd Boży ulega opóźnieniu.* Opóźnienie to jest dowodem **Jego dobroci, cierpliwości i pobłażliwości**. **Jego dobroć** oznacza dobrotliwe usposobienie Boga w stosunku do grzeszników (nie do ich grzechu). Jego **cierpliwość** oznacza wstrzymywanie kary za ludzki bunt i nieprawość. Jego **pobłażliwość** to niewiarygodna wstrzemięźliwość, pomimo ciągłych prowokacji ze strony człowieka.

Dobroć Boża, przejawiająca się w trosce, ochronie i opiece Boga, ma na celu doprowadzenie człowieka **do upamiętania**. On „nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania" (2P 3,9).

Upamiętanie oznacza odwrót, zwrócenie się plecami do grzechu i zmierzanie w kierunku przeciwnym. „Jest to przemiana umysłu, która wywołuje przemianę nastawienia, a jej wynikiem jest przemiana postępowania"[5]. Znaczy ono tyle, co opowiedzenie się po stronie Boga przeciw sobie samemu i własnym grzechom. To coś więcej niż intelektualne przyznanie faktu własnej grzeszności. Upamiętanie obejmuje również sumienie. Jak napisał John Newton: „Moje sumienie odczuło ciężar winy i przyznało ją".

2,5 Czwarta rzecz, jakiej uczymy się na temat sądu Bożego to fakt, iż *jest on stopniowalny zgodnie z akumulowaną winą*. Paweł przedstawia zatwardziałych grzeszników, którzy nie chcą się upamiętać jako **gromadzących** argumenty **na** sąd przeciwko **sobie,** tak jakby gromadzili fortunę w złocie czy srebrze. Jednak czym się okaże ta fortuna w dniu, kiedy Boży **gniew** ostatecznie objawi się podczas **sądu** przed wielkim białym tronem (Obj 20,11–15)! W tym dniu *wszyscy zobaczą*, że **sąd Boży** jest *zupełnie* **sprawiedliwy**, pozbawiony uprzedzeń czy jakiejkolwiek niesprawiedliwości.

2,6 W następnych kilku wersetach Paweł przypomina nam, że *sąd Boży odbędzie się* **według uczynków** każdej osoby. Ktoś może chełpić się własną wielką dobrocią. Może polegać na swojej przynależności rasowej albo narodowej. Może powoływać się na fakt, iż jego przodkami byli mężowie Boży, jednak osądzony zostanie na podstawie *własnego postępowania,* a nie żadnej z tych rzeczy. Głównym czynnikiem będą jego uczynki.

Gdybyśmy rozważyli wersety 6–11 w oddzieleniu od pozostałych, moglibyśmy dojść do wniosku, iż uczą one, że zbawienie jest z uczynków. *Wygląda na to*, że ci, którzy pełnią dobre uczynki, mogą dzięki nim zasłużyć na życie wieczne.

Jednak oczywiste jest, że fragment ten nie może tego oznaczać, ponieważ stałby w opozycji do świadectwa reszty Pisma Świętego, które uczy, że zbawienie pochodzi z wiary, niezależnie od uczynków. Chafer wskazuje, że około 150 fragmentów w NT warunkuje zbawienie wyłącznie od posiadania wiary albo uwierzenia.[6] Żaden fragment właściwie rozumiany nie może zaprzeczyć tak przekonującemu świadectwu.

Jak w takim razie powinniśmy rozumieć ten fragment? Przede wszystkim musimy pamiętać, że dobre uczynki pojawiają się dopiero wtedy, gdy ktoś narodzi się na nowo. Gdy ludzie zapytali Jezusa: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?", odpowiedział On: „To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał" (J 6,28–29). Tak więc pierwszym dobrym uczynkiem, jaki ktokolwiek może wypełnić, jest uwierzenie w Pana Jezusa Chrystusa. Przy tym przez cały czas musimy pamiętać, że *wiara nie jest chlubnym uczynkiem*, przez który można zasłużyć na zbawienie. Dlatego, kiedy niezbawieni będą sądzeni na podstawie swoich uczynków, tak naprawdę nie będą mieli nic cennego do przedstawienia w ramach materiału dowodowego. Cała ich domniemana sprawiedliwość będzie wyglądała jak splugawiona szata (Iz 64,6). Grzechem, który będzie ich potępiał, będzie to, iż nie uwierzyli w Jezusa jako Pana (J 3,18). Ich uczynki będą stanowiły o surowości kary, jaką otrzymają (Łk 12,47–48).

A jaki będzie rezultat sądzenia *wierzących* na podstawie ich uczynków? Z całą pewnością nie ma takich uczynków, które pozwoliłyby im zasłużyć albo zarobić na zbawienie. Wszystkie uczynki popełnione zanim zostali zbawieni były grzeszne. Jednak krew Chrystusa starła przeszłość. Teraz nie ma już żadnych zarzutów, na podstawie których Bóg mógłby skazać ich na karę piekła. Natomiast odkąd wierzący otrzymali zbawienie, zaczęli pełnić dobre uczynki – niekoniecznie takie, które uznaje świat, ale takie, które Bóg uważa za dobre. Takie dobre

uczynki są jednak wynikiem zbawienia, a nie jego przyczyną. Uczynki te zostaną przypomniane przed sądowym tronem Chrystusa i wierzący zostaną nagrodzeni za wierną służbę.

Nie zapominajmy jednak, że fragment ten mówi nie o wierzących, ale o bezbożnych.

2,7 Wyjaśniając, iż sąd będzie miał miejsce według uczynków, Paweł wskazuje, że Bóg **da żywot wieczny tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności**. Jak już wyjaśniliśmy, *nie* oznacza to, że ludzie są zbawieni **przez trwanie w dobrym uczynku**. To byłaby inna ewangelia. Zresztą nikt nie mógłby w swej naturze prowadzić takiego życia – nikt nie mógłby tego dokonać bez Bożej mocy. Każdy, kto pasuje do tego opisu, musi być osobą, która już została zbawiona z łaski przez wiarę. To, że szuka **chwały i czci, i nieśmiertelności,** przekonuje, że już narodził się na nowo. Bieg jego całego życia pokazuje, że nawrócił się.

Szuka on **chwały** nieba, **czci**, która pochodzi tylko od Boga (J 5,44) i **nieśmiertelności**, która cechuje zmartwychwstałe ciało (1Kor 15,53–54), czyli niebiańskiego dziedzictwa nieznikomego, nieskalanego i niezwiędłego (1P 1,4).

Bóg nagrodzi **życiem wiecznym** wszystkich tych, w których życiu występują takie dowody nawrócenia. W NT mówi się o **życiu wiecznym** w różny sposób. Jest to coś, co należy do nas już teraz, a co otrzymaliśmy w momencie nawrócenia (J 5,24). Jest to również przyszły dar, który otrzymamy, kiedy przyobleczemy uwielbione ciała (tutaj i w Rz 6,22). Aczkolwiek jest to dar, który otrzymujemy przez wiarę, czasami łączony jest z nagrodą za życie w wierności (Mk 10,30). Wszyscy wierzący otrzymają **życie wieczne**, ale niektórzy będą mogli bardziej się nim cieszyć niż inni. Jest to coś więcej niż niekończące się istnienie, jest to **życie** jakościowo lepsze, obfitujące, które Zbawiciel obiecał w Jana 10,10. Jest to **życie** samego Chrystusa (Kol 1,27).

2,8 Ci, **którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a** są posłuszni **nieprawości**, otrzymają **gniew i pomstę**. Są oni **nieposłuszni prawdzie (BG)**, nigdy nie odpowiedzieli na wezwanie ewangelii. Zamiast tego poddali się nieprawości, która zaczęła nad nimi panować. Ich życie naznaczone jest kłótliwością, niezgodą i nieposłuszeństwem, co jest pewnym dowodem na to, że nigdy nie byli zbawieni.

2,9 Teraz apostoł powtarza Boży wyrok w odniesieniu do dwóch grup ludzi i ich dzieł, tyle że w odmiennym porządku.

Wyrok ten będzie brzmiał: **utrapienie i ucisk** dla każdego, który **popełnia złe**. Tutaj po raz kolejny musimy podkreślić, że te złe uczynki zdradzają złe, niewierzące serce. Uczynki są zewnętrznym przejawem stosunku serca ludzkiego do Pana.

Wyrażenie **naprzód Żyda, potem i Greka** pokazuje, że sąd Boży odbędzie się zgodnie z otrzymanym przywilejem albo światłem. Żydzi byli pierwsi, ponieważ wcześniej otrzymali przywilej bycia ziemskim Bożym ludem wybranym, dlatego też pierwsi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Ten aspekt Bożego sądu zostanie rozwinięty w wersetach 12–16.

2,10 Druga część wyroku będzie brzmiała: **chwała i cześć, i pokój każdemu**, czy to Żydowi, czy poganinowi, **który czyni dobrze**. Nie zapominajmy, że nikt nie może czynić tego, co dobre w oczach Bożych, jeśli najpierw nie złożył swojej wiary i zaufania w Panu Jezusie Chrystusie.

Wyrażenie **najpierw Żydowi, a potem i Grekowi** nie może wskazywać na faworyzację, ponieważ kolejny werset pokazuje, że Boży sąd nie jest stronniczy. Tak więc musi ono oznaczać historyczny porządek, w którym ewangelia była przekazywana, tak jak w 1,16. Najpierw ogłoszona została Żydom i spośród nich wywodzili się pierwsi wierzący.

2,11 Inną prawdą odnoszącą się do sądu Bożego jest to, iż Bóg *nie ma względu na osobę*. W sądownictwie okazuje się względy pięknym, bogatym i wpływowym ludziom, ale **Bóg** jest zupełnie bezstronny. Pochodzenie, wykształcenie czy urodzenie nie mają na Jego wyrok żadnego wpływu.

2,12 Jak wspomnieliśmy powyżej, wersety 12–16 rozwijają temat sądu Bożego zgodnego z otrzymanym światłem. Mamy tutaj na uwadze dwie grupy ludzi: tych, którzy nie mają prawa (pogan) i tych, którzy są pod prawem (Żydów). Grupy te obejmują wszystkich ludzi poza tymi, którzy należą do Kościoła Bożego (zob. 1Kor 10,32, gdzie ludzkość podzielona jest na te trzy grupy).

Ci, którzy **bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu też poginą**. Nie czytamy tutaj: „bez zakonu będą *osądzeni*", ale **bez zakonu też poginą**. Zostaną oni osądzeni zgodnie z takim objawieniem, jakiego udzielił im Pan, a nie będąc w stanie żyć zgodnie z tym objawieniem, **poginą**.

Ci, którzy **zgrzeszyli** pod zakonem, **przez zakon sądzeni będą** i jeśli nie byli mu posłuszni, oni również zginą. Prawo wymaga całkowitego posłuszeństwa.

2,13 Samo posiadanie prawa nie wystarczy. Prawo wymaga doskonałego i stałego

posłuszeństwa. Nikt nie zostaje uznany za sprawiedliwego tylko dlatego, że wie, co mówi prawo. Jedynym rozsądnym sposobem osiągnięcia usprawiedliwienia pod prawem byłoby przestrzeganie go w całości. Jednak ponieważ wszyscy ludzie są grzesznikami, nie jest możliwe, aby tego dokonali. Dlatego werset ten przedstawia raczej idealną sytuację niż coś, co znajduje się w granicach ludzkich możliwości.

NT podkreśla, że człowiek nie może być usprawiedliwiony przez zachowanie prawa (zob. Dz 13,39; Rz 3,20; Ga 2,16.21; 3,11). Nigdy nie było Bożym zamiarem, aby ktokolwiek był zbawiony przez prawo. Nawet gdyby komuś udało się je zachować „od dziś", ciągle nie mógłby osiągnąć usprawiedliwienia, ponieważ Bóg domaga się również sprawiedliwości w przeszłości. Dlatego, kiedy werset 13 mówi, iż **ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą**, musi to oznaczać, że prawo wymaga posłuszeństwa i gdyby ktoś był w stanie okazać doskonałe posłuszeństwo od dnia narodzin, byłby usprawiedliwiony. Smutna rzeczywistość jest jednak taka, że nikt nie jest w stanie go okazać.

2,14 Wersety 14 i 15 stanowią dygresję wracającą do wersetu 12a, w którym dowiedzieliśmy się, że poganie, którzy grzeszą bez prawa, zginą bez prawa. Teraz Paweł wyjaśnia, iż choć prawo nie zostało nadane poganom, posiadają oni jednak wewnętrzne poznanie dobra i zła. Instynktownie rozpoznają, że kłamstwa, kradzieże, popełnianie cudzołóstwa i morderstwa są złe. Jedynym przykazaniem, którego nie mogli poznać intuicyjnie, było przykazanie odnoszące się do sabatu. Jest to raczej prawo ceremonialne niż moralne.

Sprowadza się to do stwierdzenia, że **poganie, którzy nie mają zakonu (…), są sami dla siebie zakonem**. Na podstawie instynktu moralnego tworzą oni swój własny kodeks właściwego i niewłaściwego postępowania.

2,15 Ukazują oni **skutek zakonu, napisany na sercach swych (BG)**. Nie *samo prawo* jest zapisane w ich sercach, ale jego **skutek**. Zadanie, które prawo miało wykonać w życiu Izraelitów, dostrzec można w pewnej mierze w życiu pogan. Na przykład fakt, iż wiedzą, że dobrze jest szanować rodziców, ukazuje **skutek zakonu, napisany na** ich **sercach**. Wiedzą oni również, że niektóre czyny są złe. Ich sumienie, spełniające rolę swego rodzaju urządzenia kontrolnego, potwierdza tę instynktowną wiedzę. Myśli tych ludzi nieustannie oceniają, czy dane postępowanie jest dobre, czy złe, **oskarżają lub też biorą w obronę**, zabraniają lub zezwalają.

2,16 Werset ten jest kontynuacją myśli z wersetu 12. Mówi on, *kiedy* ci, którzy są bez prawa oraz ci, którzy są pod prawem, będą sądzeni. W ten sposób przekazuje ostatnią prawdę na temat sądu Bożego, mianowicie, że *weźmie on pod uwagę* **ukryte sprawy ludzkie**, *a nie tylko grzech publiczny*. Grzech, który aktualnie jest ukryty, przed wielkim białym tronem będzie jawny dla wszystkich. Sędzią w tym uroczystym czasie będzie **Jezus Chrystus**, ponieważ Ojciec Jemu przekazał wszelki sąd (J 5,22). Kiedy Paweł dodaje: **według ewangelii mojej**, chce przez to powiedzieć „tak uczy moja ewangelia". **Moja ewangelia** natomiast, to ewangelia, którą głosił Paweł – ta sama, którą zwiastowali inni apostołowie.

2,17 Apostołowi pozostała trzecia grupa ludzi, tak więc teraz zajmuje się pytaniem: *Czy Żydzi, którym nadane zostało prawo, także są zgubieni?* Odpowiedź i w tym przypadku brzmi oczywiście: „Tak, oni również są zgubieni!".

Niewątpliwie wielu Żydom wydawało się, że są dalecy od Bożego sądu. Myśleli, że Bóg nigdy nie mógłby posłać do piekła **Żyda**. Poganie natomiast byli ich zdaniem z założenia paliwem dla piekielnych płomieni. Kolejne zadanie Pawła polegało na zniszczeniu tych roszczeń przez pokazanie, że w pewnych okolicznościach poganie mogą być bliżej Boga niż Żydzi.

Najpierw przypomina on rzeczy, które każdy Żyd cenił sobie jako dające mu wewnętrzny kontakt z Bogiem. Nosił on zaszczytne imię – **Żyd**, będąc tym samym członkiem wybranego przez Boga ziemskiego ludu. Polegał na **zakonie**, który nie był stworzony, aby dawać komukolwiek odpoczynek, ale aby budzić w sumieniu poczucie grzeszności. Chlubił się **Bogiem**, jedynym prawdziwym Bogiem, który zawarł wyjątkowy związek przymierza z narodem izraelskim.

2,18 Znał Bożą **wolę**, ponieważ jej ogólny zarys przedstawiony został w Piśmie Świętym. Pochwalał rzeczy **lepsze (BT)**, ponieważ **zakon** nauczył go cenić wartości moralne.

2,19 Chełpił się, że jest **przewodnikiem (BT)** moralnie i duchowo **ślepych, światłością dla tych, którzy** znajdowali się **w ciemności** niewiedzy.

2,20 Czuł się odpowiednią osobą, by wychowywać **nierozumnych** albo nieuczonych, nauczać **dzieci**, ponieważ **zakon** dał mu zarys **wiedzy** i **prawdy**.

2,21 Jednak te rzeczy, którymi chełpił się Żyd, nigdy nie zmieniły jego życia. Była to czysta duma narodowa, religijna i zwykła wiedza bez odpowiedniej przemiany moralnej. Uczył innych, ale

nigdy sam nie wziął sobie do serca tych lekcji. Głosił, iż nie należy kraść, ale tego, czego nauczał, nie wprowadzał w życie.

2,22 Kiedy zakazywał **cudzołożenia**, robił to na zasadzie: „Rób, co mówię, nie co robię". Podczas gdy **brzydził się bożkami** i gardził nimi, nie wahał się **okradać świątynię** – niewykluczone, że dosłownie odnosiło się to do łupienia pogańskich świątynek.

2,23 Chlubił się **zakonem**, ale znieważał **Boga**, który go nadał, **przekraczając** Jego święte przykazania.

2,24 Taka kombinacja wielkich słów i małych czynów sprawiła, że **poganie** bluźnili **imieniu Bożemu**. Osądzili Pana, tak jak to zwykle czynią ludzie, na podstawie postępowania tych, którzy mienili się Jego naśladowcami. Miało to miejsce w czasach Izajasza (Iz 52,5) i ciągle ma miejsce. Każdy z nas powinien zadać sobie pytanie:

Gdyby ktoś całą prawdę o Jego osobie,
tylko z tego miał zgadnąć, co widzi on w Tobie,
co by zobaczył, (wstaw imię), odpowiedz!

2,25 Oprócz prawa, Żyd chlubił się obrządkiem **obrzezania**. Jest to pomniejszy zabieg chirurgiczny dokonywany na napletku u Żydów płci męskiej. Został on ustanowiony przez Boga jako znak Jego przymierza z Abrahamem (1M 17, 9–14). Był wyrazem oddzielenia ludu Bożego od świata. Po niedługim czasie Żydzi tak bardzo chełpili się tym obrządkiem, że pogardliwie nazwali pogan „nieobrzezanymi".

Paweł łączy tutaj **obrzezanie** z **Zakonem Mojżeszowym** i wskazuje, że ma ono zastosowanie tylko wtedy, gdy łączy się z posłusznym życiem. Bóg nie jest zainteresowany wyłącznie rytuałem – zewnętrzne obrządki nie wystarczą Mu, jeśli nie towarzyszy im wewnętrzna świętość. Dlatego obrzezany Żyd, który przekracza prawo, mógłby równie dobrze być nieobrzezany.

Kiedy w tym fragmencie apostoł mówi o zachowujących prawo albo o wykonawcach prawa, nie powinniśmy przyjmować tych słów w sensie absolutnym.

2,26 Dlatego też, jeżeli poganin trzyma się moralności przepisanej przez **zakon**, nawet jeżeli nie jest pod zakonem, **jego nieobrzezanie** jest lepsze niż obrzezanie Żyda przestępującego zakon. W takim przypadku serce poganina jest obrzezane, a to właśnie się liczy.

2,27 Lepsze postępowanie poganina sprowadza potępienie na Żyda, który **mimo litery zakonu i obrzezania** nie zachowuje **zakonu**, czyli jego życie nie jest obrzezane – oddzielone i uświęcone.

2,28 W Bożych oczach prawdziwy **Żyd** to nie człowiek, w którego żyłach płynie krew Abrahama ani taki, który na swoim ciele nosi znak obrzezania. Można posiadać obydwie te rzeczy, a moralnie być największą szumowiną. Pana nie można zwieść względami zewnętrznymi. On patrzy na wewnętrzną szczerość i czystość.

2,29 Prawdziwym **Żydem** jest ten, kto nie tylko pochodzi od Abrahama, ale również żyje pobożnie. Fragment ten nie uczy nas, że wszyscy wierzący są Żydami, ani że Kościół jest Izraelem Bożym. Paweł mówi tu o tych, którzy są pochodzenia żydowskiego i podkreśla, że sam fakt narodzin jako Żyd oraz obrządek obrzezania nie wystarczą. Musi istnieć rzeczywistość wewnętrzna.

Prawdziwe **obrzezanie** to kwestia **serca** – nie tyle dosłowne nacięcie ciała, co duchowy zabieg chirurgiczny na nieodrodzonej starej naturze.

W ten sposób ci, u których zewnętrzny znak idzie w parze z wewnętrzną łaską, otrzymują jeśli nie ludzkie, to na pewno Boże uznanie. W tym ostatnim wersecie występuje gra słów, której nie można dostrzec w języku polskim. Słowo „Żyd" pochodzi od słowa „Juda", które z kolei oznacza **chwałę**. Tak więc prawdziwy **Żyd** to ten, którego charakter zasługuje na **chwałę u Boga**.

3,1 W pierwszych ośmiu wierszach tego rozdziału Paweł kontynuuje temat winy Żydów. Pojawia się tutaj żydowski oponent, który wysuwa swoje wątpliwości. Pytania, które zadaje, wyglądają następująco:

OPONENT: Jeżeli wszystko to, co powiedziałeś w 2,17–19, jest prawdą, to jaka jest korzyść z bycia **Żydem** i jaki **pożytek** z **obrzezania**?

3,2 PAWEŁ: Żydzi posiadają wiele szczególnych przywilejów. Najważniejszym z nich jest to, iż powierzone im zostały **wyrocznie Boże**. Pismo Święte ST zostało przekazane Żydom, którzy mieli je spisać i zachować. Ale jak odpowiedzieli oni na ten ogromny przywilej? Generalnie okazali zatrważający brak wiary.

OPONENT: No cóż. To prawda, że nie wszyscy Żydzi uwierzyli, ale czy to oznacza, że Bóg cofnie swoje obietnice? W końcu to On wybrał Izraela na swój lud i zawarł z nimi konkretne przymierza. Czy **niewierność** niektórych może sprawić, że **Bóg** nie dotrzyma słowa?

3,4 PAWEŁ: **Z pewnością nie!** Zawsze, gdy pojawia się pytanie, kto ma rację – Bóg czy człowiek, należy założyć, że to **Bóg** ma rację, a **każdy człowiek jest kłamcą**. W rzeczywistości Dawid powiedział w Psalmie 51,6: „Należy bronić Twojej prawdomówności i uznać Cię za sprawiedliwego za każdym razem, gdy grzeszny człowiek stawia Ci zarzuty". Nasze grzechy służą tylko jako potwierdzenie prawdziwości Bożych słów.

3,5 OPONENT: Jeżeli sprawy tak się mają, dlaczego Bóg nas potępia? **Jeśli nasza nieprawość** sprawia, że **sprawiedliwość Boża** ukazuje się w jeszcze większej chwale, jak **Bóg** może okazywać swój **gniew.** (Paweł umieszcza tu uwagę, iż cytując te słowa, używa typowo ludzkiego argumentu).

3,6 PAWEŁ: Nie warto poważnie zajmować się takim argumentem. Gdyby istniała jakakolwiek możliwość, aby Bóg był niesprawiedliwy, jak mógłby **sądzić ten świat**? A jednak wszyscy przyznajemy, że *będzie* On sądził świat.

3,7 OPONENT**:** Ale skoro mój grzech przynosi Bogu chwałę i jeżeli **moje kłamstwo** podkreśla Jego **prawdę**, skoro sprawia On, że ludzki gniew przynosi Mu cześć, jak jednocześnie może mnie sądzić **jako grzesznika**?

3,8 Czyż nie jest logiczne…

PAWEŁ: Pozwól, że Ci przerwę. **Niektórzy** rzeczywiście oskarżają chrześcijan o używanie tego argumentu, ale jest to oszczerstwo.

OPONENT: Czyż nie jest logiczne stwierdzenie „**czyńmy złe, aby przyszło dobre"**?

PAWEŁ: Mogę tylko powiedzieć, że **potępienie** ludzi, którzy tak mówią, jest zasłużone.

(Aczkolwiek argument ten wygląda na głupi, w rzeczywistości ciągle jest podnoszony przeciwko ewangelii łaski Bożej. Ludzie mówią: „Gdyby można było być zbawionym jedynie przez wiarę w Chrystusa, można by żyć w grzechu. Skoro bowiem Boża łaska przewyższa ludzki grzech, im więcej grzeszymy, tym obfitsza staje się łaska". Apostoł odpowiada na ten argument w rozdziale 6).

3,9 OPONENT: Czy **więc** mówisz, że my, Żydzi, **przewyższamy** tych grzesznych pogan? Pytanie to w innych wersjach może brzmieć: „Czy więc my, Żydzi, jesteśmy gorsi niż poganie?". W obu przypadkach odpowiedź brzmi: Żydzi nie są ani lepsi, ani gorsi. Wszyscy są grzesznikami. Prowadzi to do kolejnego, podobnego pytania. Paweł pokazał, że zarówno poganie, wierzący we własną sprawiedliwość moraliści, zarówno spośród Żydów, jak i pogan, oraz Żydzi są zgubieni. Nadszedł więc czas na pytanie: *Czy wszyscy ludzie są zgubieni?*

Odpowiedź brzmi: „Tak, już wcześniej **obwiniliśmy** wszystkich ludzi o to, **że są pod wpływem grzechu**". Oznacza to, że w tym względzie Żydzi niczym nie różnią się od pogan.

3,10 Jeżeli potrzebny jest inny dowód, można go znaleźć w ST. Widzimy tam po pierwsze, że grzech dotknął wszystkich, którzy narodzili się z cielesnych rodziców (3,10–12), a po drugie, że dotknął on każdej części człowieka (3,13–18). Możemy to ująć w następujących słowach: „**Nie ma ani jednego sprawiedliwego**" (Ps 14,1).

3,11 „Nie ma nikogo, kto posiada właściwe zrozumienie Boga. Nie ma nikogo, **kto by szukał Boga**" (Ps 14,2). Pozostawiony sam sobie upadły człowiek nigdy nie szukałby Boga. Ludzie poszukują Boga jedynie w wyniku działania Ducha Świętego.

3,12 „Wszyscy odeszli od Boga. Cała ludzkość stała się nieprawa. Nie ma nikogo, kto żyłby dobrze, **ani jednego**" (Ps 14,3).

3,13 „Gardła ludzi są jak **otwarte groby**. Ich mowa to nieustanne oszustwa" (Ps 5,10). „Ich słowa wypływają z zatrutych warg" (Ps 140,4).

3,14 „**Usta ich są pełne przekleństw** i nienawiści" (Ps 10,7).

3,15 „**Nogi ich są skore**, aby nieść ich w morderczych misjach" (Iz 59,7).

3,16 „Pozostawiają za sobą spustoszenie i **nędzę**" (Iz 59,7).

3,17 „Nigdy nie **poznali**, jak czynić **pokój**" (Iz 59,8).

3,18 „Nie mają szacunku dla Boga" (Ps 36,2).

To jakby wynik badania rentgenowskiego ludzkości. Ukazuje ono powszechną nieprawość (3,10), niewiedzę o Nim i niezależność względem Niego (3,11), samowolę, bezużyteczność i brak jakiejkolwiek dobroci (3,12). Gardło człowieka jest pełne zgnilizny, jego język jest kłamliwy, usta jadowite (3,13) i pełne przekleństw (3,14). Jego stopy są skłonne do morderstwa (3,15). Pozostawia za sobą kłopoty i zniszczenia (3,16). Nie potrafi czynić pokoju (3,17) i nie ma szacunku dla Boga (3,18). Widzimy tutaj całkowitą deprawację człowieka, przez co rozumiemy, iż grzech dotknął całą ludzkość w każdym aspekcie jej człowieczeństwa. Oczywiście nie jest tak, iż każdy człowiek popełnił każdy grzech. Jednak każdy posiada naturę *zdolną* do popełnienia ich wszystkich.

Gdyby Paweł chciał podać bardziej kompletną listę grzechów, mógłby wspomnieć *grzechy o podłożu seksualnym*: cudzołóstwo, homoseksualizm, zboczenia, zezwierzęcenie, prostytucję, gwałty, sprośność, pornografię i lubieżność. Mógłby wspomnieć *grzechy związane z wojną*: zagładę niewinnych, okrucieństwa, komory gazowe, krematoria, obozy koncentracyjne, narzędzia tortur, sadyzm. Mógł wspomnieć *grzechy związane z rodziną*: niewierność, rozwody, przemoc fizyczną i psychiczną, wykorzystywanie dzieci. Dodajmy do tego przestępstwa takie jak: morderstwo, okaleczenie, kradzieże, włamania, defraudacje, wandalizm, przekupstwo, korupcję, a także *grzechy mowy*: przekleństwa, dwuznaczne żarty, lubieżny język, bluźnierstwo, kłamstwa, obmawianie, plotkarstwo, niszczenie reputacji, narzekanie i zrzędzenie; *inne osobiste grzechy*: pijaństwo,

uzależnienie od narkotyków, pychę, zazdrość, chciwość, niewdzięczność, nieczyste myśli, nienawiść, zgorzkniałość. Wygląda na to, że lista ta nie ma końca: zanieczyszczanie środowiska, rasizm, wykorzystywanie innych, oszustwa, zdrady, złamane obietnice itd. itp. Czy potrzeba więcej dowodów ludzkiego zepsucia?

3,19 Kiedy Bóg dał prawo Izraelowi, używał tego narodu jako próbki ludzkości. Kiedy naród ten zawiódł, Bóg właściwie zastosował swoje obserwacje do całej ludzkości. To tak samo, jak inspektor sanepidu bierze próbkę wody ze studni, oddaje ją do analizy, odkrywa, że jest ona zanieczyszczona, a następnie ogłasza, że cała studnia jest zanieczyszczona.

Dlatego też Paweł wyjaśnia, że kiedy **zakon** mówi, mówi **do tych, którzy są pod wpływem zakonu** – do ludu izraelskiego – po to, **aby wszelkie usta,** *zarówno Żyda, jak i poganina*, **były zamknięte i aby cały świat podlegał sądowi Bożemu** jako winny.

3,20 Żaden człowiek nie może być **usprawiedliwiony** przez przestrzeganie **zakonu**. Prawo nie zostało nadane po to, aby usprawiedliwiać ludzi, ale po to, by wywołać **poznanie grzechu** – nie poznanie *zbawienia*, ale **grzechu**.

Nigdy nie poznalibyśmy krzywej linii, gdybyśmy nie wiedzieli, jak wygląda linia prosta. Prawo jest jak taka prosta linia. Porównując się z nim, ludzie widzą, jak bardzo są wykrzywieni.

Dzięki lusterku możemy zobaczyć, że nasza twarz jest brudna, jednak jego przeznaczeniem nie jest oczyszczenie brudnej twarzy. Podobnie za pomocą termometru możemy sprawdzić, czy mamy podwyższoną temperaturę, ale połknięcie termometru nie zbije gorączki.

Prawo jest dobre, kiedy używa się go do wywołania przekonania o grzechu, ale bezużyteczne jako ratunek od niego. Jak powiedział Luter, jego funkcją nie jest usprawiedliwienie, ale przestraszenie.

D. Podstawa i warunki ewangelii (3,21–31)

3,21 Przechodzimy teraz do serca Listu do Rzymian, gdzie Paweł odpowiada na pytanie: *Jak według ewangelii bezbożni grzesznicy mogą być usprawiedliwieni przez świętego Boga?*

W pierwszych słowach stwierdza, że **sprawiedliwość Boża** objawiła się **niezależnie od zakonu**. Oznacza to, że **objawiony** został pewien plan albo program, przez który Bóg może sprawiedliwie uratować niesprawiedliwych grzeszników i nie jest on związany z wymogiem zachowywania prawa. Ponieważ Bóg jest święty, nie może tolerować grzechu, przegapić go ani patrzeć na niego przez palce. Musi go ukarać, a karą za grzech jest śmierć. Jednak Bóg kocha grzesznika i chce go uratować, pojawia się więc dylemat. Boża sprawiedliwość domaga się śmierci grzesznika, ale Jego miłość pragnie jego wiecznego szczęścia. Ewangelia objawia, jak Bóg może uratować grzeszników, nie idąc na kompromis ze swoją sprawiedliwością.

O tym sprawiedliwym planie **świadczą zakon i prorocy**. Został on zapowiedziany w obrazach systemu ofiarniczego, który wymagał przelania krwi dla odkupienia. Oprócz tego plan ten został przepowiedziany w bezpośrednich proroctwach (zob. np.: Iz 51,5.6.8; 56,1; Dn 9,24).

3,22 Werset 21 powiedział nam, że sprawiedliwego zbawienia *nie* otrzymuje się na podstawie zachowywania prawa. Teraz apostoł wyjaśnia, jak się je otrzymuje – **przez wiarę w Jezusa Chrystusa**. Wiara oznacza tutaj całkowite poleganie na żywym Panu Jezusie Chrystusie, jako jedynym Zbawicielu od grzechu i jedynej nadziei na niebo. Opiera się ona na objawieniu osoby i dzieła Chrystusa, które znajdujemy w Biblii.

Wiara nie jest skokiem w ciemność. Wymaga ona najpewniejszych dowodów i znajduje je w Słowie Boga. Wiara nie jest nielogiczna albo nierozsądna. Co może być bardziej rozsądne niż to, aby stworzenie ufało swojemu Stwórcy?

Wiara nie jest chlubnym uczynkiem, przez który można zasłużyć na zbawienie. Nie można chełpić się tym, że uwierzyło się Panu. Głupotą jest nie uwierzyć. Wiara nie jest próbą zapracowania sobie na zbawienie, ale prostym przyjęciem tego zbawienia, które Bóg daje jako dar.

Paweł wyjaśnia dalej, że zbawienie to jest **ku wszystkim i na wszystkich**[7] **wierzących (BG)**. **Ku wszystkim** w tym sensie, że jest ono dostępne dla wszystkich, proponowane wszystkim i wystarczające dla wszystkich. Jest jednak tylko (dla) **wszystkich wierzących**, to znaczy że jest skuteczne wyłącznie w życiu tych, którzy przyjmą Pana Jezusa przez konkretny akt wiary. Przebaczenie jest dla wszystkich, ale staje się rzeczywistością w życiu jednostki dopiero wtedy, kiedy zostaje przyjęte.

Kiedy Paweł mówi, że zbawienie jest dostępne dla wszystkich, włącza w to określenie zarówno pogan, jak i Żydów, ponieważ teraz **nie ma różnicy**. Ani Żyd nie ma szczególnych przywilejów, ani poganin nie znajduje się w mniej korzystnej sytuacji.

3,23 Dostępność ewangelii jest tak samo powszechna jak jej potrzeba. Potrzeba zaś jest

powszechna dlatego, że **wszyscy zgrzeszyli**[8] **i brak im chwały Bożej**. Każdy zgrzeszył w Adamie. Kiedy on zgrzeszył, był reprezentantem wszystkich swoich potomków. Jednak ludzie nie są grzesznikami wyłącznie z natury, są również grzesznikami z *postępowania*. Samym w sobie **brakuje** im **chwały Bożej**.

DYGRESJA NA TEMAT GRZECHU

Grzech to każda myśl, słowo i czyn, które nie dorastają do Bożych standardów świętości i doskonałości. Jest to nieuzyskanie pożądanego rezultatu, chybienie celu. Usłyszano kiedyś jak pewien Indianin, którego strzała nie trafiła do celu, powiedział: „Och, zgrzeszyłem!". W jego języku[9] to samo słowo opisywało grzech i chybienie celu.

Grzech to przestępstwo (1J 3,4), bunt stworzenia przeciwko woli Boga. Grzech to nie tylko robienie tego, co złe, ale także zaniedbanie tego, o czym wiemy, że jest to dobre (Jk 4,17). Wszystko, co nie pochodzi z wiary, jest grzechem (Rz 14,23). Oznacza to, że źle jest robić cokolwiek, co wzbudza rozsądne wątpliwości. Jeśli nie mamy czystego sumienia w jakiejś kwestii, a jednak robimy to, czego nie jesteśmy pewni, grzeszymy.

„Wszelka nieprawość jest grzechem" (1J 5,17). „Zamysł głupca jest grzechem" (Prz 24,9). Grzech zaczyna się w umyśle. Kiedy rozmyślamy o nim, zachęcając go w ten sposób, przeradza się w czyn, a czyn prowadzi do śmierci. Bardzo często na etapie rozmyślania nad nim, grzech wydaje się atrakcyjny, ale oglądany z perspektywy czasu okazuje się obrzydliwy.

Czasami Paweł czyni rozróżnienie pomiędzy grzechami i grzechem. Grzechy odnoszą się do złych rzeczy, które zrobiliśmy. Grzech natomiast oznacza naszą złą naturę – czyli to, czym jesteśmy. To, czym *jesteśmy,* jest o wiele gorsze od tego, co kiedykolwiek zrobiliśmy. Jednak Chrystus umarł za naszą złą naturę tak samo, jak za nasze złe postępowanie. Bóg przebacza nasze grzechy, jednak Biblia nie mówi, że przebacza nasz grzech. Wręcz przeciwnie, *potępia* albo *osądza grzech w ciele* (Rz 8,3).

Istnieje również różnica pomiędzy grzechem a przestępstwem. Przestępstwo to naruszenie znanego prawa. Kradzież jest zła z natury, ale przestępstwem staje się, kiedy istnieje prawo zabraniające jej. „…gdzie bowiem nie ma zakonu, nie ma też przestępstwa" (Rz 4,15).

Paweł pokazał, że wszyscy ludzie zgrzeszyli i nieustannie brak im Bożej chwały. Teraz przechodzi do przedstawienia lekarstwa na ten stan.‡

3,24 Są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego. Ewangelia mówi o tym, jak Bóg usprawiedliwia grzeszników w ramach wolnego daru, na podstawie aktu niezasłużonej przychylności. Co jednak mamy na myśli, mówiąc o akcie usprawiedliwienia?

Słowo *usprawiedliwiać* oznacza uznać albo ogłosić sprawiedliwym. I tak Bóg ogłasza grzesznika sprawiedliwym, kiedy ten uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa. To jest podstawowe znaczenie tego słowa w NT.

Jednak również człowiek może usprawiedliwić Boga (zob. Łk 7,29), jeśli uwierzy Jego słowu i będzie mu posłuszny. Inaczej mówiąc, człowiek taki ogłasza, że Bóg jest sprawiedliwy we wszystkich swoich słowach i w całym postępowaniu.

No i oczywiście sam człowiek może się usprawiedliwić, to jest stwierdzić swoją sprawiedliwość (zob. Łk 10,29). Jest to jednak tylko oszukiwanie samego siebie.

Usprawiedliwienie kogoś nie oznacza *uczynienia* go rzeczywiście sprawiedliwym. Nie możemy przecież *uczynić* sprawiedliwym Boga. On już *jest* sprawiedliwy. Możemy jednak *ogłaszać* Jego sprawiedliwość. Podobnie Bóg nie *czyni* wierzącego bezgrzesznym ani sprawiedliwym co do natury, a raczej przypisuje sprawiedliwość na jego konto. Jak ujął to T. Pierson: „Usprawiedliwiając grzeszników, Bóg tak naprawdę nazywa ich sprawiedliwymi, choć tacy nie są. Nie przypisuje on grzechu tam, gdzie on już istnieje i nie przypisuje sprawiedliwości tam, gdzie ona nie istnieje"[10].

Popularna definicja usprawiedliwienia głosi: *tak, jakbym nigdy nie zgrzeszył.* Ale to nie wystarczy. Kiedy Bóg usprawiedliwia wierzącego grzesznika, nie tylko uwalnia go z winy, ale ubiera go również we własną sprawiedliwość, sprawiając, że nadaje się on do nieba. „Usprawiedliwienie przewyższa uniewinnienie, stając się uhonorowaniem oraz przebaczenie, stając się przyjęciem"[11]. Uniewinnienie oznacza jedynie, że oczyszcza się daną osobę z zarzutów, usprawiedliwienie to przypisanie sprawiedliwości w sensie pozytywnym.

Bóg może ogłosić bezbożnych grzeszników sprawiedliwymi z powodu śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa, które w pełni spłaciły dług ich grzechów. Kiedy grzesznicy przyjmują Chrystusa przez wiarę, są usprawiedliwieni.

Kiedy Jakub uczy, że usprawiedliwienie jest z uczynków (Jk 2,24), nie chodzi mu o to, że jesteśmy zbawieni przez dobre uczynki albo przez wiarę oraz dobre uczynki, ale raczej przez taką wiarę, której wynikiem są dobre uczynki.

Ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że usprawiedliwienie to rozrachunek, który ma miejsce w umyśle Boga. Nie jest to coś, co wierzący czuje.

Wiemy o tym, że miał on miejsce, ponieważ tak mówi Biblia. C. I. Scofield wyraził to w następujący sposób: „Usprawiedliwienie to akt Boga, którym ogłasza On sprawiedliwymi wszystkich tych, którzy wierzą w Jezusa. Jest to coś, co ma miejsce w umyśle Boga, a nie w systemie nerwowym albo w emocjach wierzącego".

Tutaj, w Rzymian 3,24, apostoł uczy, że jesteśmy **usprawiedliwieni darmo**. Nie jest to coś, na co możemy zapracować albo co możemy kupić, ale coś, co otrzymujemy za darmo, jako dar.

Następnie dowiadujemy się, że jesteśmy **usprawiedliwieni (…) z** Bożej **łaski**. Oznacza to po prostu tyle, że usprawiedliwienie jest zupełnie niezależne od jakichkolwiek zasług z naszej strony. Jeśli o nas chodzi, jest ono niezasłużone, nieposzukiwane i niezapracowane.

Aby uniknąć zamieszania w późniejszym czasie, zatrzymajmy się tutaj i wyjaśnijmy, że w NT czytamy o sześciu różnych aspektach usprawiedliwienia. Jesteśmy usprawiedliwieni z łaski, z wiary, krwią, przez moc, przez Boga i przez uczynki, a jednak pomiędzy tymi aspektami nie ma sprzeczności ani żadnego konfliktu.

Jesteśmy usprawiedliwieni z łaski. Oznacza to, że nie zasługujemy na usprawiedliwienie.

Jesteśmy usprawiedliwieni z wiary (Rz 5,1). Oznacza to, że musimy je przyjąć przez uwierzenie w Pana Jezusa Chrystusa.

Jesteśmy usprawiedliwieni przez krew (Rz 5,9). Odnosi się to do ceny, którą Zbawiciel zapłacił, abyśmy mogli być usprawiedliwieni.

Jesteśmy usprawiedliwieni przez moc (Rz 4,24.25) – tę samą, która wzbudziła Pana Jezusa z martwych.

Jesteśmy usprawiedliwieni przez Boga (Rz 8,33). To On uznaje nas za sprawiedliwych.

Jesteśmy usprawiedliwieni z uczynków (Jk 2,24), co nie znaczy, iż dobrymi uczynkami zapracowujemy na zbawienie, ale że stanowią one dowód usprawiedliwienia.

Wracając do 3,24, czytamy, że jesteśmy usprawiedliwieni **przez odkupienie w Chrystusie Jezusie**. **Odkupienie** oznacza wykupienie przez zapłacenie okupu. Pan Jezus odkupił nas z targu niewolników grzechu. Jego drogocenna krew stanowiła cenę, którą musiał zapłacić, aby zaspokoić żądania sprawiedliwości i świętości Boga. Kiedy ktoś zadaje pytanie: „Komu został zapłacony ten okup?", chybia celu. Pismo Święte nigdzie nie mówi o konkretnej zapłacie poczynionej Bogu czy też szatanowi. Okup ten nie został nikomu zapłacony, ale stanowił abstrakcyjny rozrachunek, dający sprawiedliwą podstawę ku usprawiedliwieniu bezbożnych ludzi.

3,25 Bóg ustanowił Chrystusa **jako ofiarę przebłagalną**. **Ofiara przebłagalna** to środek, dzięki któremu zaspokojone zostają żądania sprawiedliwości. Boży gniew zostaje dzięki niej odwrócony i na podstawie przyjętej ofiary Bóg może okazać łaskę.

Trzy razy w NT Chrystus nazwany jest **ofiarą przebłagalną**. Tutaj, w Rzymian 3,25, uczymy się, że ci, którzy uwierzą w Chrystusa, dzięki Jego przelanej krwi znajdą miłosierdzie. W 1 Jana 2,2 Chrystus opisany został jako ubłaganie za grzechy nasze i całego świata. Jego dzieło jest wystarczające dla całego świata, ale skuteczne wyłącznie dla tych, którzy składają w Nim swoje zaufanie. Wreszcie w 1 Jana 4,10 czytamy, że Boża miłość objawiła się w posłaniu Jego Syna, aby stał się ubłaganiem za nasze grzechy.

Modlitwa celnika z Łukasza 18,13 brzmiała dosłownie: „Boże, bądź przebłagany za mnie, grzesznika". Prosił on Boga, by okazał mu miłosierdzie i nie domagał się od niego zapłacenia kary za obciążającą go winę.

Termin „ofiara **przebłagalna**" **pojawia** się także w Hebrajczyków 2,17: „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem *przed Bogiem* dla przebłagania go za grzechy ludu". Słowo „przebłaganie" zostało w tym miejscu użyte dla oznaczenia odsunięcia gniewu przez zapłacenie kary.

Starotestamentowym odpowiednikiem słowa *przebłaganie* jest *przebłagalnia*. Przebłagalnia było to wieko Skrzyni Przymierza. W dniu pojednania arcykapłan kropił wieko Skrzyni krwią ofiary. W ten sposób odkupione albo zakryte zostały błędy arcykapłana i ludu.

Kiedy Chrystus dokonał przebłagania za nasze grzechy, poszedł o wiele dalej. Nie tylko je *zakrył,* ale *całkowicie je zniszczył*.

W 3,25 Paweł mówi nam, że **Bóg ustanowił** Chrystusa **jako ofiarę przebłagalną przez krew Jego, skuteczną przez wiarę**. Nie każe nam pokładać wiary w Jego krwi. *Sam Chrystus* jest przedmiotem naszej wiary. Tylko zmartwychwstały, żyjący Chrystus może zbawić. To On jest ofiarą przebłagalną, a **wiara** w Niego warunkiem, na podstawie którego korzystamy z **tej ofiary**. **Jego krew** to cena, którą zapłacił.

Skończone dzieło Chrystusa ogłasza Bożą **sprawiedliwość** w odpuszczeniu **grzechów** popełnionych przed śmiercią Chrystusa. W okresie od Adama do Jezusa Bóg zbawiał tych, którzy uwierzyli w Niego na podstawie takiego objawienia, jakie od Niego otrzymali. Abraham, na przykład, uwierzył Bogu i poczytane mu to zostało za

sprawiedliwość (1M 15,6). Ale jak Bóg mógł to zrobić i zachować sprawiedliwość? Nie została przecież zabita bezgrzeszna ofiara zastępcza. Dług nie został spłacony. Żądania Bożej sprawiedliwości nie zostały zaspokojone. Jak więc Bóg mógł zbawiać wierzących grzeszników w okresie ST?

Aczkolwiek Chrystus jeszcze nie umarł, Bóg wiedział, że *umrze* i zbawił ludzi na podstawie dzieła Chrystusa, które miało się dopiero dokonać. Nawet jeśli święci ST nie wiedzieli o Golgocie, *Bóg* wiedział i przypisał im całą wartość dzieła Chrystusa, kiedy uwierzyli w Niego. Bardzo uzasadnione jest stwierdzenie, że wierzący ST byli zbawiani na kredyt. Otrzymywali zbawienie na podstawie ceny, która dopiero miała być zapłacona. Dla nich spojrzenie na Golgotę było spojrzeniem w przód, dla nas jest spojrzeniem wstecz.

To właśnie ma na myśli Paweł, kiedy mówi, że ofiara przebłagalna Chrystusa ogłasza Bożą **sprawiedliwość przez to, że w cierpliwości pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów**. Nie mówi tutaj, jak się niektórym wydaje, o grzechach popełnionych przez kogoś przed nawróceniem. Sugerowałoby to, że Chrystus zajął się grzechami popełnionymi przed nowonarodzeniem, ale później człowiek taki żyje już na własny rachunek. Nie, Paweł mówi o tym, że Bóg jakby popatrzył przez palce na grzechy ludzi zbawionych przed wydarzeniami krzyża, co można by uznać za Jego pobłażliwość. Wyglądało na to, że Bóg wytłumaczył te grzechy albo udawał, że ich nie widzi. Nie tak, mówi Paweł, Pan wiedział, że Chrystus uczyni pełne przebłaganie i na tej podstawie zbawił tamtych ludzi.

Tak więc okres ST był czasem Bożej **cierpliwości**. Przez co najmniej 4000 lat powstrzymywał On swój sąd nad grzechem. Następnie, kiedy nastąpiło wypełnienie czasów, posłał swojego Syna, aby poniósł na sobie grzech. Kiedy Pan Jezus wziął na siebie nasze grzechy, Bóg spuścił całą pełnię swojego sprawiedliwego, świętego gniewu na Syna, którego kochał.

3,26 Teraz śmierć Chrystusa ogłasza Bożą **sprawiedliwość**. Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ domagał się pełnej kary za grzech. Może On usprawiedliwić bezbożnego, nie pobłażając jego grzechowi i nie idąc na kompromis ze swoją sprawiedliwością, ponieważ doskonały Zastępca umarł i zmartwychwstał. Albert Midlane przedstawił tę prawdę w swojej poezji:

Męczeńska Zbawiciela droga
Poświadcza sprawiedliwość Boga,
W Jego wszak krzyżu dostrzegamy,
Sprawiedliwość i łaski bramy.
Nie mógł Bóg grzechu pozostawić –
Ten życia miałby moc pozbawić,
Lecz w krzyżu Zbawcy zobaczymy
Sprawiedliwość w zmazaniu winy.
Grzech na Zbawcę położony,
Krwią Jego dług też zapłacony.
Sprawiedliwy nie chce nic więcej,
A łaski pełne Jego ręce.
Temu, kto wierzy, wolność dana,
Za niego Zbawcy krew przelana.
Krew przebłagania wskazać może,
Mówiąc: „Dla mnie zbawienie Boże".

3,27 Gdzie w tym wspaniałym planie zbawienia miejsce na **chlubę**? **Wykluczone**, nie ma go. Na jakiej podstawie? Na podstawie **uczynków**? **Bynajmniej**. Gdyby zbawienie pochodziło z uczynków, pozostawiałoby miejsce wszelkiego rodzaju własnej chlubie. Kiedy jednak pochodzi ono z **wiary**, nie daje możliwości chełpienia się. Usprawiedliwiona osoba mówi: „Ja jestem odpowiedzialny za cały grzech, Jezus za całe zbawienie". Prawdziwa wiara wyrzeka się wszelkiej możliwości samopomocy, samoulepszenia czy samozbawienia, nieustannie patrząc na Chrystusa. Jej wyznanie brzmi:

Ręce me puste Tobie daję,
Chwytam się Twojej szaty kraju.
Nagi przychodzę po odzienie,
Bezsilny po Twe pożywienie,
Cuchnący do Twoich strumieni
Ty obmyj mnie z grzechu czerwieni.

Augustus M. Toplady

3,28 Paweł przypomina powód, dla którego wszelka własna chluba jest wykluczona. Mianowicie – **człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu**.

3,29 Jak ewangelia przedstawia Boga? Czy jest On **Bogiem tylko Żydów**? Nie, On jest także **Bogiem pogan**. Pan Jezus Chrystus nie umarł za jeden tylko naród, ale za cały świat grzesznych ludzi, a propozycję pełnego zbawienia za darmo może przyjąć każdy, kto tego pragnie, zarówno Żyd, jak i poganin.

3,30 Nie ma dwóch Bogów – jeden dla Żydów i jeden dla pogan. Jest tylko **jeden Bóg** i tylko jedna droga zbawienia dla całej ludzkości. On usprawiedliwia **obrzezanych na podstawie wiary, a nieobrzezanych przez wiarę**. Bez względu na to, z czego wynika różnica w użyciu przyimków (**na podstawie** i **przez**[12]), w obydwu przypadkach narzędziem służącym usprawiedliwieniu jest **wiara**.

3,31 Pozostaje ważne pytanie. Kiedy mówimy, że zbawienie pochodzi z wiary, a nie z zachowywania prawa, czy wynika z tego, że prawo jest bezużyteczne i nieważne? Czy ewangelia odsuwa prawo w cień, tak jakby go nigdy nie było? **Wręcz przeciwnie,** ewangelia utwierdza **zakon**, a czyni to w następujący sposób:

Prawo domaga się doskonałego posłuszeństwa. Za złamanie prawa należy zapłacić karę, którą jest

ŚMIERĆ. Jeżeli osoba, która naruszyła prawo, sama zapłaci tę karę, będzie zgubiona na wieki. Jednak ewangelia opowiada o tym, jak Chrystus umarł, aby zapłacić karę za złamanie prawa. Chrystus nie zignorował prawa, ale w pełni zapłacił ciążący dług. Teraz każdy, kto złamał prawo, może skorzystać z tego, iż Chrystus zapłacił karę w jego imieniu. W taki sposób ewangelia zbawienia z wiary podtrzymuje prawo, stwierdzając, że jego najistotniejsze wymogi muszą być i zostały całkowicie wypełnione.

E. Harmonia ewangelii ze Starym Testamentem (rozdz. 4)

Piąte pytanie, którym zajmuje się Paweł, brzmi: *Czy ewangelia jest zgodna z nauczaniem ST?* Odpowiedź na to pytanie miała szczególne znaczenie dla Żydów, dlatego apostoł wykazuje, że ewangelia NT w pełni harmonizuje z jej przedstawieniem w ST. Usprawiedliwienie zawsze uzyskiwano na podstawie wiary.

4,1 Paweł udowadnia tę kwestię, opierając się na przykładach dwóch największych postaci w historii Izraela – Abrahama i Dawida. Z obydwoma Bóg zawarł wielkie przymierza. Pierwszy żył na kilka wieków przed nadaniem prawa, drugi wiele lat po jego nadaniu. Pierwszy został usprawiedliwiony przed obrzezaniem, drugi po.

Zajmijmy się najpierw **Abrahamem**, którego wszyscy Żydzi nazywali swoim praojcem. Jakie było jego doświadczenie **według ciała**[13] ? Czego nauczył się na temat sposobu usprawiedliwienia?

4,2 Jeśli Abraham został usprawiedliwiony z uczynków, miał powód do chluby. Mógł powinszować sobie, że udało mu się zasłużyć na miano sprawiedliwego **przed Bogiem**. Jednak jest to zupełnie niemożliwe. Nikt nigdy nie będzie się w stanie niczym chlubić przed Bogiem (Ef 2,9). W Piśmie Świętym nic nie wskazuje na to, że Abraham miał jakąkolwiek podstawę do dumy z tego, że został usprawiedliwiony przez Boga z uczynków.

Mimo to, ktoś może spierać się: „Czy jednak w Jakuba 2,21 nie czytamy, że Abraham został usprawiedliwiony z uczynków?". Tak, to prawda, ale mamy tam do czynienia z zupełnie innym znaczeniem tego wyrażenia. Według 1 Mojżeszowej 15,6 Abraham został usprawiedliwiony z wiary, kiedy uwierzył w Bożą obietnicę dotyczącą niezliczonego potomstwa. Dopiero jakieś 30 lat później został usprawiedliwiony z uczynków, kiedy nie zawahał się złożyć swojego syna Izaaka w ofierze całopalnej dla Boga (1M 22). Ten akt posłuszeństwa potwierdził prawdziwość jego wiary. Była to zewnętrzna demonstracja tego, że rzeczywiście został usprawiedliwiony z wiary.

4,3 Co mówi Pismo Święte odnośnie do usprawiedliwienia Abrahama? Mówi ono: „Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość" (1M 15,6). Bóg objawił się Abrahamowi i obiecał mu, że będzie miał niezliczone potomstwo. Patriarcha uwierzył Bogu, a Bóg przypisał mu **sprawiedliwość**. Innymi słowy, Abraham został usprawiedliwiony przez wiarę. Było to tak proste. Uczynki nie miały z tym nic wspólnego. Nie zostały nawet wspomniane.

4,4 Dochodzimy do jednego z najbardziej wzniosłych stwierdzeń w całej Biblii dotyczących kontrastu między uczynkami a wiarą w odniesieniu do planu zbawienia.

Rozpatrzmy następujący przykład. Kiedy ktoś zarabia na życie i na koniec miesiąca otrzymuje wypłatę, jest to **należność**, na którą zasłużył. Zarobił te pieniądze, więc nie będzie przypochlebiał się pracodawcy, dziękując mu za taki przejaw dobroci, ani protestował, że nie zasłużył na te pieniądze. Włoży je do kieszeni i pójdzie do domu z przeświadczeniem, że zapłacono mu jedynie za jego czas i wysiłek.

Nie tak się rzeczy mają z usprawiedliwieniem.

4,5 Aczkolwiek może to wyglądać szokująco, człowiek usprawiedliwiony to ten, **kto** przede wszystkim **nie spełnia uczynków**. Odrzuca on jakąkolwiek możliwość zapracowania sobie na zbawienie. Wyrzeka się jakichkolwiek osobistych zasług czy dobroci ze swojej strony. Przyznaje, że jego najlepsze wysiłki nie byłyby w stanie zaspokoić sprawiedliwych żądań Boga.

W zamian **wierzy w tego, który usprawiedliwia** *bezbożnego*. Pokłada on wiarę i ufność w Panu. Chwyta Boga za Jego słowo. Jak już wcześniej widzieliśmy, nie jest to żaden chwalebny uczynek. Zasługa leży nie w jego wierze, ale *w Obiekcie tej wiary.*

Zauważmy, że **wierzy w Tego, który usprawiedliwia** *bezbożnego*. Osoba taka nie przychodzi do Boga ze stwierdzeniem, iż zrobiła wszystko, co w jej mocy, że żyła według „złotej zasady", że nie była tak zła jak inni. Nie, przychodzi jako **bezbożny**, winny grzesznik i rzuca się w objęcia Bożego miłosierdzia.

Jaki jest rezultat? **Wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość**. Ponieważ przyszedł do Boga w wierze, a nie w uczynkach, Bóg zapisuje **sprawiedliwość** na jego konto. Przez zasługi zmartwychwstałego Zbawiciela Bóg ubiera go w **sprawiedliwość** i sprawia, że nadaje się do nieba. Od tej pory Bóg widzi takiego człowieka w Chrystusie i na tej podstawie przyjmuje go.

Podsumowując, usprawiedliwienie jest więc przeznaczone dla bezbożnych, a nie dla dobrych; jest ono kwestią łaski, a nie długu i przyjmuje się je przez wiarę, a nie przez uczynki.

4,6 Następnie Paweł przechodzi do przykładu **Dawida**, aby udowodnić swoją tezę. Słowa „**jak i**" na początku tego wersetu wskazują, że Dawid doświadczył tego samego, co Abraham. Słodki piewca Izraela stwierdził, że szczęśliwy jest grzesznik, któremu Bóg udziela usprawiedliwienia **niezależnie od uczynków**. Chociaż Dawid nigdy nie wyraził tego w tak wielu słowach, apostoł wykorzystuje fragment Psalmu 32,1.2, który cytuje w kolejnych dwóch wersetach.

4,7 Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości i których grzechy są zakryte;

4,8 Błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta.

Co Paweł zauważył w tych wersetach? Przede wszystkim zobaczył, że Dawid nie wspomniał ani słowem o uczynkach. Przebaczenie to kwestia Bożej łaski, a nie ludzkich wysiłków. Po drugie, że jeśli Bóg nie **poczyta** komuś **grzechu**, człowiek ten musi być uznawany przez Niego za sprawiedliwego. Wreszcie zauważył również, że Bóg usprawiedliwia bezbożnego. Dawid był winny cudzołóstwa i morderstwa, a mimo to w wersetach tych cieszy się pełnym, darmowym przebaczeniem.

4,9 Jednak w umysłach niektórych Żydów może ciągle czaić się pogląd, że usprawiedliwienie Boże jest zarezerwowane dla wybranego ludu i że tylko ci, którzy zostali obrzezani, mogą dostąpić usprawiedliwienia. Apostoł jeszcze raz wraca do przykładu **Abrahama**, aby pokazać, że tak nie jest. Stawia on pytanie: „Czy sprawiedliwość jest poczytywana jedynie wierzącym Żydom, czy również wierzącym poganom?". To, iż jako przykład użyte zostały doświadczenia Abrahama, mogłoby sugerować, że jedynie Żydom.

4,10 Tutaj Paweł powołuje się na fakt historyczny, którego większość z nas nawet nie zauważyłaby. Wykazuje on, że Abraham został usprawiedliwiony (1M 15,6) jeszcze zanim został **obrzezany** (1M 17,24). Jeżeli ojciec narodu izraelskiego mógł być usprawiedliwiony jako **nieobrzezany**, powstaje pytanie: „Dlaczego inni nieobrzezani nie mieliby być usprawiedliwieni?". W gruncie rzeczy Abraham został usprawiedliwiony jeszcze jako poganin, co pozostawia drzwi usprawiedliwienia szeroko otwarte dla innych pogan, dalekich od obrzezania.

4,11 Obrzezanie nie było więc przyczyną usprawiedliwienia Abrahama, a jedynie zewnętrznym **znakiem** na jego ciele, że został usprawiedliwiony z wiary. Z założenia obrzezanie było zewnętrzną oznaką przymierza między Bogiem a ludem izraelskim, ale w tym przypadku jego znaczenie zostało poszerzone i obejmuje sprawiedliwość, którą Bóg poczytał Abrahamowi przez wiarę.

Poza rolą znaku, obrzezanie było również pieczęcią – **pieczęcią usprawiedliwienia z wiary, którą** Abraham **miał przed obrzezaniem**. **Znak** zwraca uwagę na to, co oznacza. **Pieczęć** natomiast potwierdza, autoryzuje, poświadcza albo gwarantuje prawdziwość tego, co oznacza. Obrzezanie potwierdziło, że Abraham został uznany przez Boga jako sprawiedliwy z wiary i był w ten sposób traktowany.

Usprawiedliwienie było **pieczęcią sprawiedliwości wiary (BG)** Abrahama. Może to oznaczać albo to, że jego **wiara** była sprawiedliwa, albo że otrzymał on usprawiedliwienie z **wiary**. Prawie na pewno stwierdzić można, że w tym przypadku to drugie znaczenie jest właściwe. **Obrzezanie** było **pieczęcią sprawiedliwości**, która należała do **wiary** Abrahama albo którą otrzymał on na podstawie **wiary**.

Ponieważ Abraham został usprawiedliwiony, zanim został obrzezany, może być **ojcem** innych **nieobrzezanych** ludzi – to znaczy wierzących pogan. Oni mogą być usprawiedliwieni w ten sam sposób co on – przez wiarę.

Kiedy czytamy, ze Abraham jest **ojcem** wierzących pogan, oczywiście nie ma mowy o jakimś pochodzeniu fizycznym. Ojcostwo oznacza tu jedynie, że wierzący ci są dziećmi Abrahama, ponieważ naśladują jego wiarę. Nie są jego cielesnymi dziećmi, ale stają się jego potomstwem przez to, że naśladują go jako swój wzór i przykład. Fragment ten nie uczy również, że wierzący poganie stali się Izraelem Bożym, gdyż Izrael Boży składa się z tych Żydów, którzy przyjęli Jezusa, Mesjasza, jako swojego Pana i Zbawiciela.

4,12 Abraham otrzymał znak **obrzezania** również z innego powodu. Mianowicie, aby mógł stać się **ojcem** tych Żydów, którzy nie tylko są obrzezani, **ale też** idą ścieżką **wiary** i to takiej **wiary**, jaką miał Abraham jeszcze **przed obrzezaniem**.

Istnieje różnica pomiędzy byciem potomstwem, a byciem dziećmi Abrahama. Jezus powiedział do faryzeuszy: „Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama…" (J 8,37). Jednak za chwilę dodał: „Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to dokonywalibyście czynów Abrahama" (J 8,39 BT). Dlatego też Paweł podkreśla tutaj, że fizyczne obrzezanie nie ma prawdziwego znaczenia.

Potrzebna jest **wiara** w żywego Boga. Tylko ci, którzy są **obrzezani** i wierzą w Pana Jezusa Chrystusa są prawdziwym Izraelem Bożym.

Podsumowując, w życiu Abrahama był czas, kiedy miał **wiarę**, będąc ciągle **przed obrzezaniem**, oraz czas, kiedy posiadał zarówno wiarę, jak i obrzezanie. Spostrzegawczy Paweł interpretuje ten fakt jako możliwość uznania ojcostwa Abrahama i identyfikowania siebie jako jego dzieci zarówno dla wierzących pogan, jak i wierzących Żydów.

4,13 „Paweł kontynuuje rozważanie tego tematu, starając się wyjść naprzeciw każdemu ewentualnemu oponentowi zmierzającemu czy to drogą logiki, czy też Pisma Świętego"[14]. Apostoł musi się teraz zająć argumentem, iż błogosławieństwo przyszło przez prawo i z tego powodu poganie, którzy nie znali zakonu, byli przeklęci (zob. J 7,49).

Kiedy Bóg dał **Abrahamowi** i **jego potomstwu** obietnicę, że stanie się on **dziedzicem świata**, nie uzależnił jej od żadnych przepisów prawa (sam zakon został nadany dopiero 430 lat później – Ga 3,17). Była to bezwarunkowa **obietnica** łaski, którą należało przyjąć **wiarą** – taką samą jak **wiara**, dzięki której otrzymujemy dzisiaj Boże **usprawiedliwienie**.

Wyrażenie **dziedzic wszechświata** oznacza, że miał się on stać ojcem zarówno wierzących pogan, jak i Żydów (4,11.12) oraz ojcem wielu narodów (4,17.18), a nie tylko narodu żydowskiego. Obietnica ta wypełni się ostatecznie, kiedy Pan Jezus, potomek Abrahama, weźmie do ręki berło królestwa wszechświata i będzie rządził jako Król królów i Pan panów.

4,14 Jeżeli ci, którzy szukają Bożych błogosławieństw, a w szczególności błogosławieństwa usprawiedliwienia, mają je otrzymać na podstawie przestrzegania prawa, **wiara jest daremna i obietnica wniwecz się obróciła**. Wiara odeszłaby w takim przypadku w cień, ponieważ jest zupełnie przeciwstawna prawu. **Wiara** jest bowiem kwestią *ufania*, a **zakon** *czynienia.* W takim przypadku obietnica straciłaby wartość, ponieważ byłaby zależna od warunków, których nikt nie byłby w stanie wypełnić.

4,15 Zakon pociąga za sobą gniew Boży, a nie Jego błogosławieństwo. Potępia on tych, którzy nie są w stanie go zachowywać w sposób nieprzerwany i doskonały. A ponieważ nikt nie jest w stanie tego dokonać, wszyscy, którzy są pod zakonem, są skazani na śmierć. Nie można być pod prawem, będąc wyłączonym z tego przekleństwa.

Ale **gdzie nie ma zakonu, nie ma też przestępstwa**. **Przestępstwo** oznacza pogwałcenie znanego prawa. Paweł nie mówi, że tam, gdzie nie ma prawa, nie ma grzechu. Postępowanie może być złe samo w sobie, nawet jeśli nie istnieje żadne prawo potępiające je. Jednak **przestępstwem** staje się ono wtedy, kiedy pojawia się znak: „Ograniczenie prędkości do 40 km/h".

Żydzi sądzili, że w prawie odziedziczyli błogosławieństwo, ale wszystko, co tak naprawdę otrzymali, to **przestępstwo**. Bóg dał prawo po to, aby grzech mógł ukazać się jako **przestępstwo** albo, inaczej mówiąc, aby można było zobaczyć całą grzeszność grzechu. On nigdy nie chciał, aby prawo stało się drogą zbawienia dla grzesznych przestępców zakonu.

4,16 Ponieważ prawo wywołuje Boży gniew, a nie usprawiedliwienie, Bóg postanowił, że zbawi ludzi za pomocą **łaski** przez **wiarę**. Da bezbożnym grzesznikom życie wieczne jako darmowy, niezasłużony dar, który będą mogli przyjąć prostym aktem **wiary**.

W ten sposób obietnica życia jest **zapewniona całemu potomstwu**. Powinniśmy tu zwrócić uwagę na dwa słowa – *zapewniona* i *całemu*. Po pierwsze, Bóg chce, aby Jego **obietnica** była zapewniona, pewna. Gdyby usprawiedliwienie zależało od ludzkich uczynków zakonu, człowiek nigdy nie mógłby być go pewien, ponieważ nie wiedziałby, czy spełnił wystarczająco dużo dobrych uczynków i czy były to uczynki właściwego rodzaju. Nikt, kto stara się zasłużyć na zbawienie, nie może się cieszyć jego pełną pewnością. Kiedy jednak zbawienie ofiarowane jest jako dar, który należy przyjąć przez wiarę, człowiek może mieć pewność własnego zbawienia na podstawie autorytetu Słowa Boga.

Po drugie, Bóg chce, aby **obietnica** była **zapewniona** *całemu* **potomstwu** – nie tylko Żydom, którzy otrzymali **zakon**, **ale i** poganom, którzy pokładają swoje zaufanie w Panu tak samo jak **Abraham**. **Abraham** jest **ojcem nas wszystkich**, to znaczy **wszystkich** wierzących Żydów i pogan.

4,17 Na potwierdzenie ojcostwa Abrahama w stosunku do wszystkich prawdziwie wierzących Paweł przytacza fragment 1 Mojżeszowej 17,5: „**Ustanowiłem cię ojcem wielu narodów**". Boże ustanowienie Izraela wybranym ziemskim ludem nie oznaczało, że Jego łaska i miłosierdzie będą ograniczone tylko do tego narodu. Apostoł w bardzo mądry sposób cytuje kolejne wersety ze ST, aby pokazać, że Bóg zawsze honorował wiarę, wszędzie gdzie ją znalazł.

Wyrażenie **w obecności Tego, któremu uwierzył (NKJV),** kontynuuje myśl z wersetu 16.: „…Abrahama, ojca nas wszystkich". Myśl tego fragmentu rozwija się następująco: Abraham jest ojcem nas wszystkich przed tym (Bogiem), któremu

uwierzył (Abraham), przed Bogiem, który **daje życie martwym** i mówi o **rzeczach**, **które nie istnieją,** tak jakby już istniały **(NKJV)**. Aby zrozumieć taki opis Boga, wystarczy spojrzeć na kolejne wersety. **Bóg daje życie martwym**, to znaczy Abrahamowi i Sarze, którzy chociaż nie byli martwi fizycznie, byli bezdzietni i przekroczyli wiek, w którym dzieci mogłyby im się urodzić (zob. 4,19). Bóg **nazywa rzeczy, które nie istnieją, tak jakby istniały**, czyli niezliczone potomstwo obejmujące wiele narodów (zob. 4,18).

4,18 W poprzednich wersetach Paweł podkreślił, że Abraham otrzymał obietnicę przez wiarę, a nie przez prawo, tak aby mogła ona pochodzić z łaski i w wyniku tego być zapewniona całemu potomstwu. W naturalny sposób prowadzi to go do rozpatrywania wiary w Boga zmartwychwstania, jaką żywił Abraham. Bóg obiecał Abrahamowi potomstwo tak niezliczone, jak gwiazdy albo piasek. Z ludzkiego punktu widzenia prawdopodobieństwo wypełnienia tej obietnicy było prawie żadne. Jednak **wbrew** ludzkiej **nadziei**, Abraham **uwierzył**, że **stanie się ojcem wielu narodów**, zgodnie z tym, co Bóg obiecał mu w 1 Mojżeszowej 15,5: „**Takie będzie potomstwo twoje"**.

4,19 Kiedy Bóg po raz pierwszy obiecał Abrahamowi wielkie potomstwo, miał on 75 lat (1M 12,2–4). Wtedy ciągle jeszcze miał fizyczne możliwości wzbudzenia potomstwa, czego dowodzi fakt, iż później urodził mu się Ismael (1M 16,1). Jednak w tym wersecie Paweł mówi o późniejszym okresie, kiedy Abraham miał około 100 lat, a obietnica została odnowiona (1M 17,15–21). Do tego czasu możliwość zapoczątkowania nowego życia (poza Bożym cudem) zniknęła. A jednak Bóg obiecał Abrahamowi syna, a Abraham uwierzył w Bożą obietnicę.

Nie będąc słabym w wierze, **nie**[15] **patrzał na ciało swoje (BG)**, które było już obumarłe, ani na **obumarłe łono Sary**. Biorąc rzecz po ludzku, był to przypadek beznadziejny, ale Abraham miał wiarę.

4,20 Nikłe prawdopodobieństwo wypełnienia się **obietnicy** nie zachwiało wiarą Abrahama. Bóg tak *powiedział*, Abraham *uwierzył*, sprawa była *załatwiona*. Z punktu widzenia patriarchy tylko jedna rzecz była niemożliwa – a mianowicie, żeby Bóg skłamał. Wiara Abrahama była żywa i silna. **Dał chwałę Bogu**, oddając Mu cześć jako Temu, na którym można polegać, że wypełni swoją obietnicę pomimo wszelkich matematycznych praw przypadku czy prawdopodobieństwa.

4,21 Abraham nie wiedział, *jak* Bóg wypełni swoje słowo, ale to była kwestia marginalna. Znał Boga i miał pewność, że **miał** On **moc** wypełnić, **cokolwiek obiecał**. Z jednej strony można by to nazwać wspaniałą wiarą, ale z drugiej była to najbardziej rozsądna rzecz, jaką można było zrobić, ponieważ Słowo Boga jest najpewniejszą rzeczą w całym wszechświecie. Abraham nie ryzykował zupełnie nic, wierząc w nie!

4,22 Bóg był zadowolony z tego, że znalazł się człowiek, który trzymał Go za słowo. On zawsze się z tego cieszy. Dlatego właśnie dopisał **sprawiedliwość** na rachunek Abrahama. Tam, gdzie kiedyś widniały grzech i wina, teraz zapisana została sprawiedliwa pozycja przed Bogiem. Abraham został przez świętego Boga wyzwolony z potępienia i usprawiedliwiony przez wiarę.

4,23 Historia jego usprawiedliwienia z wiary nie została spisana tylko **ze względu na niego**. W pewnym sensie, *rzeczywiście* została ona spisana **ze** względu na niego – jako stały zapis jego uniewinnienia i doskonałej pozycji przed Bogiem.

4,24 Ale została ona spisana również **ze względu na nas**. Nasza wiara podobnie jest poczytywana za sprawiedliwość, kiedy **wierzymy** w Boga, który **wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych**. Jedyna różnica polega na tym, że Abraham uwierzył, że Bóg *da* życie martwym (to znaczy jego obumarłemu ciału i bezdzietnemu łonu Sary), my natomiast wierzymy, że Bóg *dał* życie martwym, wzbudzając z martwych Pana Jezusa Chrystusa. C. H. Mackintosh wyjaśnia:

> Abraham został powołany, aby uwierzyć w obietnicę, podczas gdy my mamy przywilej wierzyć w dokonany fakt. On został powołany, aby spojrzeć w przód na coś, co miało się dopiero wydarzyć, my spoglądamy wstecz na coś dokonanego, mianowicie, na ukończone odkupienie potwierdzone przez zmartwychwstałego i uwielbionego Zbawiciela, który zasiadł po prawicy Majestatu w niebie[16].

4,25 Pan Jezus był **wydany dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego (BG)**. Aczkolwiek przyimek dla (gr. *dia*) został tutaj użyty zarówno w odniesieniu do naszych grzechów, jak i naszego usprawiedliwienia, kontekst wymaga innych odcieni znaczeniowych w każdym przypadku. On był **wydany** nie tylko **dla naszych grzechów**, ale po to, aby się ich pozbyć. **Powstał z martwych** natomiast **dla naszego usprawiedliwienia –** po to, aby objawić zupełne Boże zadowolenie z dzieła, które przynosi nam usprawiedliwienie. W pierwszym przypadku **nasze grzechy** były problemem, który wymagał rozwiązania. W drugim, **nasze usprawiedliwienie** jest rezultatem potwierdzonym przez

zmartwychwstanie Chrystusa. Gdyby Chrystus pozostał w grobie, nie byłoby mowy o usprawiedliwieniu. Ale to, że zmartwychwstał, pokazuje nam, że Jego dzieło zostało dokończone, cena zapłacona, a Bóg jest niezmiernie zadowolony z odkupieńczego dzieła Zbawiciela.

F. Praktyczne korzyści płynące z ewangelii (5,1–11)

Apostoł robi kolejny krok w przedstawianiu usprawiedliwienia, zajmując się pytaniem: *Jakie są korzyści z usprawiedliwienia w życiu wierzącego?* Innymi słowy, czy ono naprawdę działa? Jego odpowiedź – stanowcze tak – staje się jasna, kiedy wymienia siedem głównych błogosławieństw, które posiada każdy wierzący. Błogosławieństwa te wierzący otrzymuje przez Chrystusa. To On jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem i wszystkie Boże dary przychodzą przez Niego.

5,1 Pierwsza wielka korzyść, będąca udziałem tych z nas, którzy zostali **usprawiedliwieni z wiary,** to **pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Wojna skończona! Wrogość przeminęła. Dzięki dziełu Chrystusa wszystkie przyczyny wrogości pomiędzy naszymi duszami a Bogiem zostały usunięte. Dzięki cudowi łaski przemieniliśmy się z wrogów w przyjaciół.

5,2 Cieszymy się **też dostępem** *do nieopisanej łaski u Boga.* Jesteśmy przyjęci w Umiłowanym, dlatego też jesteśmy tak bliscy i drodzy Bogu jak Jego własny ukochany Syn. Ojciec wyciąga w naszym kierunku złote berło i wita jak synów, a nie obcych. **Ta łaska** albo stanowisko przychylności dotyczy każdego aspektu naszej pozycji przed Bogiem, pozycji, która jest tak doskonała i stała jak pozycja Chrystusa, ponieważ my jesteśmy w Nim.

Jakby tego było mało, *dodatkowo* **chlubimy się nadzieją chwały Bożej**. Oznacza to, iż z radością oczekujemy czasu, kiedy nie tylko będziemy podziwiali Bożą wielkość, ale i my sami objawimy się w chwale (zob. J 17,22; Kol 3,4). Tutaj na ziemi nie jesteśmy w stanie zrozumieć pełnego znaczenia tej nadziei, a przez całą wieczność nie będziemy mogli nadziwić się jej wspaniałości.

5,3 Czwartym błogosławieństwem, które wypływa z usprawiedliwienia, jest to, iż **chlubimy się też z ucisków** – nie tyle ze związanych z nimi obecnych trudności, co z ich ostatecznych rezultatów (zob. Hbr 12,11). Jednym z cudownych chrześcijańskich paradoksów jest to, że radość może współistnieć z utrapieniami. Przeciwieństwem radości nie jest cierpienie, ale grzech. Jednym z efektów ubocznych **ucisku** jest **wytrwałość (BT)**, czyli stałość. Cecha ta nigdy by się w nas nie rozwinęła, gdyby nasze życie było bezproblemowe.

5,4 Paweł wyjaśnia dalej, że **wytrwałość** buduje **doświadczenie**. Kiedy Bóg widzi, jak znosimy próby i prosimy, aby przez nie wykonywał swoje cele, nagradza nas pieczęcią wytrwałości. Zostaliśmy poddani próbie i przeszliśmy ją pomyślnie. Z kolei poczucie Jego aprobaty przepełnia nas **nadzieją**. Wiemy o tym, że On działa w naszym życiu, kształtując nasz charakter, to zaś daje nam pewność, że skoro rozpoczął w nas dobre dzieło, dopilnuje jego dokończenia (Flp 1,6).

5,5 Nadzieja nie zawodzi. Jeśli mamy na coś nadzieję, a po pewnym czasie okazuje się, że dana rzecz nie nastąpi, nasza nadzieja zawodzi albo jest zawstydzona. Jednak nadzieja naszego zbawienia nigdy nie przyprawi nas o wstyd. Nigdy nie zawiedziemy się ani nie dojdziemy do wniosku, że opieraliśmy się na fałszywej pewności. Jak możemy być tego aż tak pewni? **Bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych**. **Miłość Boża** może oznaczać albo naszą miłość w stosunku do Niego, albo Jego miłość do nas. W tym przypadku mowa jest o tym drugim znaczeniu, ponieważ wersety 6–20 przedstawiają niektóre wielkie dowody Bożej miłości do nas. **Duch Święty, który** został nam **dany** w momencie, gdy uwierzyliśmy, wypełnia nasze serca wyrazami Bożej miłości, które przekonują nas, że On bezpiecznie zaprowadzi nas do nieba. Kiedy przyjmiesz Ducha, będziesz czuł, że Bóg Cię kocha. Nie chodzi tutaj o jakieś niewyraźne, mistyczne uczucie, że „ktoś tam w górze" troszczy się o całą ludzkość, ale o głęboko zakorzenione przekonanie, że osobowy Bóg kocha *Ciebie* jako jednostkę.

5,6† W wersetach 6–20 argumentacja Pawła przebiega po linii od mniejszego do większego. Według jego logiki, jeżeli miłość Boga dotarła do nas, gdy byliśmy jeszcze Jego bezbożnymi przeciwnikami, o ile bardziej będzie On nas zachowywał teraz, kiedy do Niego należymy. Ta myśl wprowadza piąte błogosławieństwo usprawiedliwienia: *w Chrystusie posiadamy bezpieczeństwo*. Rozwijając ten temat, apostoł wprowadza pięć „o wiele więcej":

- „O wiele więcej" wyzwolenia od gniewu (5,9);
- „O wiele więcej" zachowania przez Jego zmartwychwstałe życie (5,10);
- „O wiele więcej" daru łaski (5,15);
- „O wiele więcej" panowania w życiu wierzącego (5,17);
- „O wiele więcej" obfitującej łaski (5,20).

W wersetach 6,7 i 8 Paweł pokazuje, jacy **byliśmy** (**słabi**, **bezbożni**, grzeszni), gdy **Chrystus**

† Zob. s. xxi.

umarł za nas. W wersetach 9 i 10 zwraca uwagę na to, jacy jesteśmy teraz (usprawiedliwieni krwią Chrystusa, pojednani przez Jego śmierć), a także na wynikającą z tych cech pewność tego, co Zbawiciel dla nas zrobi (uratuje nas od gniewu, zachowa nas przez swoje życie).

Najpierw Paweł przypomina nam, że byliśmy **słabi**, bezradni i nie mogliśmy sami siebie uratować. Jednak w ustalonym uprzednio czasie Pan Jezus Chrystus przyszedł na naszą planetę i umarł za ludzi. I wbrew temu, czego można się było spodziewać, nie umarł za tych dobrych, ale **za bezbożnych**. Nie było w nas żadnej cnoty, żadnej doskonałości, która mogłaby nas przybliżyć do Boga. Byliśmy zupełnie niegodni, a jednak **Chrystus umarł za** nas.

5,7 Akt Bożej miłości był wyjątkowy i nie może się z nim równać żadne wydarzenie w historii ludzkości. Życie przeciętnego człowieka wydaje mu się cenne i nie pomyślałby nawet o zmarnowaniu go dla jakiejś niegodnej tego osoby. Człowiek taki nie umarłby na przykład za mordercę, cudzołożnika albo gangstera. W rzeczywistości niechętnie **umierałby** za „**sprawiedliwego**" – osobę uczciwą i godną zaufania, ale nieszczególnie życzliwą. W ekstremalnych warunkach zgodziłby się może umrzeć za **dobrego** – kogoś uprzejmego, przyjacielskiego, kochającego i dającego się kochać.

5,8 Miłość Boga jest zupełnie nadzwyczajna. Okazał On **swoją** cudowną **miłość ku nam,** posyłając swojego ukochanego Syna, żeby **za nas umarł, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami**. Jeżeli zapytamy, dlaczego to zrobił, odpowiedzi musimy szukać w suwerennej woli samego Boga, ponieważ w nas nie było nic dobrego, co mogłoby wywołać tę miłość.

5,9 Teraz istnieją inne warunki. Nie jesteśmy już uznawani za winnych grzeszników. Za ogromną cenę **krwi** Zbawiciela przelanej dla nas na Golgocie, zostaliśmy uznani za sprawiedliwych przed Bogiem. Skoro zapłacił tak wiele, aby nas usprawiedliwić, podczas gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, czy teraz **tym bardziej** nie uratuje nas przed **gniewem**? Skoro już zapłacił najwyższą cenę, żeby udzielić nam swej łaski, czy w ogóle istnieje możliwość, aby pozwolił nam ostatecznie zginąć?

Uratowani od gniewu (NKJV) może oznaczać albo „wyratowani z gniewu" albo „zachowani od jakiegokolwiek kontaktu z gniewem". Wierzymy, że w tym miejscu grecki przyimek *apo* przyjmuje to drugie znaczenie – zachowani od jakiegokolwiek kontaktu z gniewem Bożym czy to teraz, czy w wieczności.

5,10 Wracając do tego, kim byliśmy i kim jesteśmy teraz, możemy to przedstawić w następujący sposób. Wtedy, kiedy byliśmy **nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego**. Byliśmy wrogami Boga i całkiem nas satysfakcjonował taki stan rzeczy. Pozostawieni sami sobie nie odczuwaliśmy żadnej potrzeby pojednania się z Nim. Pomyślmy tylko – **nieprzyjaciele** Boga!

Na szczęście Bóg nie miał takiego podejścia jak my. Zainterweniował, okazując tym samym czystą łaskę. Zastępcza śmierć Chrystusa usunęła przyczynę naszej wrogości względem Boga, a mianowicie nasze grzechy. Przez wiarę w Chrystusa zostaliśmy **pojednani z Bogiem**.

Jeżeli Bóg tak drogo opłacił pojednanie z nami, czy kiedykolwiek wypuści nas ze swojej ręki? Jeżeli zostaliśmy **pojednani z Bogiem przez śmierć** (która jest symbolem kompletnej słabości) **Syna Jego,** czy nie zostaniemy zachowani do końca przez obecne Jego życie po prawicy Boga – życie nieskończonej mocy? Jeżeli Jego **śmierć** miała taką moc, że mogła nas zbawić, o ile większą moc, aby nas zachować, będzie miało **Jego życie**?

5,11 W ten sposób dotarliśmy do szóstej korzyści wynikającej z usprawiedliwienia: **chlubimy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa**. Nie tylko radujemy się darami, ale również samym dawcą. Zanim otrzymaliśmy zbawienie, szukaliśmy szczęścia gdzie indziej. Teraz nie posiadamy się z radości, kiedy o Nim *pamiętamy* i jesteśmy zasmuceni, kiedy o Nim *zapominamy*. Co wywołało w nas tę cudowną zmianę, która pozwala nam teraz znajdować zadowolenie w Bogu? Oczywiście dzieło **Pana Jezusa Chrystusa**. Tak jak wszystkie inne nasze błogosławieństwa, tak i ta radość staje się naszym udziałem **przez** Niego.

Siódma korzyść, która przypada usprawiedliwionym, jest ukryta w słowach **teraz dostąpiliśmy pojednania**[17] . **Pojednanie** przywraca harmonię między Bogiem a człowiekiem przez ofiarę Zbawiciela. Pojawienie się grzechu wywołało poróżnienie, wyobcowanie i wrogość pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Likwidując grzech, który jest przyczyną tego wyobcowania, Jezus przywrócił tych, którzy w Niego wierzą, do harmonii z Bogiem. Powinniśmy również przy okazji wspomnieć, że *Bóg* nie potrzebował pojednania z człowiekiem. To *człowiek* go potrzebował, ponieważ to on był Bożym wrogiem.

G. Tryumf dzieła Chrystusa nad grzechem Adama (5,12–21)

5,12 Dalsza część rozdziału piątego spełnia rolę pomostu łączącego pierwszą część listu z kolejnymi

trzema rozdziałami. Jest ona powiązana z pierwszą częścią przez dobór takich tematów jak potępienie w Adamie i usprawiedliwienie w Chrystusie oraz przez ukazanie, iż wynikającymi zeń błogosławieństwami dzieło Chrystusa znacznie przewyższa konsekwencje dzieła Adama, czyli nieszczęścia i straty, jakie te za sobą pociągnęło. Z rozdziałami 6 – 8 część ta wiąże się natomiast przejściem od usprawiedliwienia do uświęcenia oraz od grzesznych uczynków do grzechu zakorzenionego w ludzkiej naturze.

W wersetach tych Adam jest przedstawiony jako prawny reprezentant wszystkich tych, którzy są w starym stworzeniu, Chrystus natomiast jako prawny reprezentant tych, którzy są w nowym stworzeniu. Prawny reprezentant działa w imieniu wszystkich, których reprezentuje. Na przykład, kiedy prezydent jakiegoś kraju zatwierdza ustawę, działa w imieniu wszystkich obywateli tego kraju.

To właśnie miało miejsce w przypadku Adama. W wyniku jego **grzechu** na **świecie** pojawiła się **śmierć**. Stała się ona udziałem wszystkich potomków Adama, gdyż w nim **wszyscy** oni **zgrzeszyli**. To prawda, że każdy z nich popełnił także indywidualne grzechy, ale nie o to tutaj chodzi. Paweł wskazuje tu, że grzech Adama był *aktem reprezentatywnym* i całemu jego potomstwu zalicza się go tak, jakby w nim **zgrzeszył** każdy.

Ktoś mógłby zaprotestować, że to nie Adam popełnił pierwszy grzech na ziemi, lecz Ewa. To prawda, ale ponieważ Adam został stworzony jako pierwszy, otrzymał *zwierzchność* nad resztą stworzenia. Dlatego to on działa niejako w imieniu swojego potomstwa.

Kiedy apostoł Paweł mówi, że **na wszystkich ludzi śmierć przyszła,** odnosi się do **śmierci** *fizycznej*, aczkolwiek grzech Adama pociągnął za sobą również śmierć duchową (o tym, że mowa tu o śmierci fizycznej przekonują wersety 13 i 14).

Gdy zajmujemy się tym fragmentem Pisma Świętego, nie można uniknąć pewnych pytań. Czy to sprawiedliwe, że potomków Adama uznaje się za grzeszników tylko dlatego, że on zgrzeszył? Czy Bóg potępia ludzi za to, że rodzą się grzesznikami, czy też tylko za te grzechy, które rzeczywiście popełniają? Jeżeli ludzie rodzą się z grzeszną naturą i to ona skłania ich do grzechu, dlaczego w takim razie są pociągani do odpowiedzialności za to, co robią?

Bibliści zmagają się z tymi pytaniami, jak i z całą serią im podobnych i dochodzą do zaskakująco różnych wniosków. Jest jednak kilka *faktów*, których możemy być *pewni*.

Po pierwsze, Biblia uczy, że wszyscy ludzie są grzesznikami zarówno z natury, jak i z uczynków. Każdy, kto rodzi się jako człowiek, dziedziczy grzech Adama, ale i grzeszy z własnego, świadomego wyboru.

Po drugie, wiemy, że zapłatą za grzech jest śmierć i to zarówno śmierć fizyczna, jak i wieczne oddzielenie od Boga.

Jednak nikt nie musi płacić za grzech, chyba że tego chce. To jest sedno sprawy. Ogromnym kosztem Bóg posłał swojego Syna, aby umarł w zastępstwie grzeszników. Ratunek od grzechu i od zapłaty za grzech oferowany jest jako dar, który należy przyjąć przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa.

Człowiek zostaje potępiony na podstawie trzech rzeczy: *grzesznej natury*, *przypisania mu grzechu Adama* oraz *grzeszenia w praktyce*. Jednak jego koronną winą jest odrzucenie drogi ratunku, którą przygotował dla niego Bóg (J 3,18.19.36).

Ktoś zapyta jednak: „A co z tymi, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii?". Na to pytanie odpowiedzieliśmy przynajmniej częściowo w rozdziale pierwszym. Poza tym możemy oprzeć się na sprawiedliwości Sędziego całej ziemi (1M 18,25). On nigdy nie postępuje niesprawiedliwie. Wszystkie Jego decyzje są oparte na równości i sprawiedliwości. Aczkolwiek pewne sytuacje wykraczają poza nasze ograniczone pole widzenia, dla Niego nie stanowią żadnego problemu. Kiedy przeprowadzona zostanie ostatnia rozprawa, a drzwi sądu zamknięte, nikt nie będzie miał uzasadnionych podstaw do apelacji.

5,13 Paweł pragnie następnie wykazać, że grzech dotknął całej ludzkości. Najpierw wskazuje na to, że **grzech był na świecie** w okresie między Adamem a nadaniem **zakonu na górze Synaj**. W czasie tym nie było jednak jasno objawionego prawa Bożego. Adam otrzymał od Boga ustny nakaz, a wiele wieków później przykazania Dekalogu zostały ustanowione jako wyraźne, spisane objawienie Boskiego prawa. Ale w międzyczasie ludzie nie mieli żadnego nadanego przez Boga kodeksu prawnego. Dlatego, choć w okresie tym był grzech, nie było *przestępstwa*, ponieważ przestępstwo to pogwałcenie znanego prawa. **Ale grzechu się nie liczy** *za przestępstwo*, **gdy zakonu**, który by go zabraniał, **nie ma**.

5,14 Niestety, w okresie gdy nie było prawa, **śmierć** nie udała się na wakacje. Za wyjątkiem Henocha panowała ona nad całą ludzkością. Nie można powiedzieć, że ludzie, których dotknęła, przekroczyli jakiś wyraźny Boży nakaz, tak jak Adam. Dlaczego w takim razie umarli? Odpowiedź

wynika z tekstu. Umarli, ponieważ zgrzeszyli w Adamie. Jeśli wydaje nam się to niesprawiedliwe, pamiętajmy, że nie ma to związku ze zbawieniem. Wszyscy ci, którzy uwierzyli Panu, otrzymali wieczne zbawienie. Tyle, że tak samo jak inni umarli fizycznie, co wynikało z grzechu ich reprezentanta, Adama. W roli reprezentanta Adam był **obrazem** (symbolem) T**ego, który miał przyjść**, czyli Pana Jezusa Chrystusa. W kolejnych wersetach Paweł rozwija temat tych dwóch reprezentantów, choć czyni to bardziej na zasadzie kontrastów niż podobieństw. Stara się pokazać, że:

W Chrystusie więcej zdobywamy
Niźli w Adamie przegrywamy.

5,15 Najpierw Paweł przeciwstawia **upadek** Adama **darowi** Chrystusa. Przez wykroczenie pierwszego człowieka **wielu umarło**. **Wielu** oznacza tutaj oczywiście potomstwo Adama. Śmierć, o której mowa, może obejmować zarówno śmierć fizyczną, jak i duchową.

Dar przez łaskę okazał się daleko obfitszy **dla wielu**. Ten dar to cudowny przejaw **łaski Bożej** obficie udzielonej rodowi grzeszników. To wszystko jest możliwe **przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa**. Śmierć za buntownicze stworzenia była z Jego strony rzeczywiście zadziwiającą łaską. Przez ofiarę Jego śmierci **wielu** został dany dar życia wiecznego.

Występujące dwa razy w tym wersecie słowo *wielu* nie odnosi się do tych samych ludzi. Pierwszych **wielu** to ci, którzy w wyniku wykroczenia Adama podlegają śmierci. Drugie **wielu** obejmuje wszystkich tych, którzy stają się częścią nowego stworzenia, którego reprezentantem jest Chrystus. Do grupy tej zaliczają się wyłącznie ci, dla których łaska Boża **okazała się obfitsza**, czyli prawdziwi wierzący. Podczas gdy Boże miłosierdzie wylane jest na wszystkich, Jego łaskę przyjmują tylko ci, którzy zaufali Zbawicielowi.

5,16 Pomiędzy grzechem Adama, a **darem** Chrystusa występuje jeszcze inny kontrast. **Jeden upadek** Adama sprowadził nieunikniony sąd z wyrokiem: „Potępieni!". **Dar przez łaskę** Chrystusa, przeciwnie, zajął się skutecznie nie zaledwie jednym grzechem, ale **wieloma**, a wyrok w tej sprawie brzmi: „Uniewinnieni!". Paweł podkreśla różnice pomiędzy grzechem Adama i łaskawym darem Chrystusa, między okropnym spustoszeniem wywołanym przez jeden grzech i niesamowitym ratunkiem z wielu grzechów, wreszcie pomiędzy wyrokiem **potępienia**, a wyrokiem **usprawiedliwienia**.

5,17 Przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała jako okrutny tyran, ale przez łaskawy **dar usprawiedliwienia**, dar obfitującej łaski, wszyscy wierzący **królują w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa**.

Cóż to za łaska! Nie tylko jesteśmy wyzwoleni spod tyranii śmierci, ale na dodatek królujemy, ciesząc się życiem teraźniejszym i wiecznym. Czy naprawdę to rozumiemy i doceniamy? Czy żyjemy jak niebiańska rodzina królewska, czy też nurzamy się w odmętach tego świata?

5,18 Upadek Adama sprowadził **potępienie** na wszystkich ludzi, ale **czyn sprawiedliwy (BT)** Chrystusa dał wszystkim **usprawiedliwienie ku żywotowi**. **Czyn sprawiedliwy** to nie życie Zbawiciela ani fakt zachowania przez Niego całego prawa, ale raczej Jego zastępcza śmierć na Golgocie. To ona właśnie umożliwiła **usprawiedliwienie ku żywotowi**, czyli **usprawiedliwienie**, którego wynikiem jest **żywot,** i to **dla wszystkich ludzi**.

Występujące w tym wersecie dwa razy słowo *wszyscy* nie odnosi się do tych samych grup ludzi. Pierwsze **wszyscy** oznacza **wszystkich**, którzy są w Adamie, natomiast drugie, **wszystkich**, którzy są w Chrystusie. Staje się to jasne, gdy przyjrzymy się uważniej poprzedniemu wersetowi i słowom: „Ci, którzy *otrzymują* obfitość łaski i daru usprawiedliwienia…" *Dar ten należy przyjąć wiarą*. Tylko ci, którzy ufają Panu, otrzymują **usprawiedliwienie ku żywotowi**.

5,19 Tak samo **jak przez nieposłuszeństwo** Adama względem Bożych przykazań **wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo** Chrystusa względem Ojca wielu tych, którzy Mu ufają, zostanie uznanych za **sprawiedliwych (BT)**. Posłuszeństwo Chrystusa zaprowadziło Go na krzyż, gdzie poniósł nasz grzech.

Wykorzystywanie tego fragmentu przez uniwersalistów jako materiału dowodowego popierającego stwierdzenie, że wszyscy ludzie ostatecznie dostąpią zbawienia jest bezsensowne. Mówi on bowiem ewidentnie o dwóch reprezentantach, z czego logicznie wynika, że tak samo jak grzech Adama dotyka tych, którzy są „w nim", tak i ze sprawiedliwego czynu Chrystusa skorzystać mogą tylko ci, którzy są „w Nim".

5,20 Słowa Pawła zadziałałyby na żydowskiego rozmówcę, któremu wydawało się, że wszystko kręci się wokół prawa, jak płachta na byka. Człowiek ten dowiedziałby się nagle, że grzech i zbawienie nie są skupione wokół prawa, ale wokół dwóch reprezentantów. Niewykluczone, że nasunęłoby mu się pytanie: „Po co w takim razie zostało nadane prawo?". Apostoł odpowiada: **Prawo wkroczyło po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło**

(BT). Nie zapoczątkowało ono grzechu, ale objawiło go jako przestępstwo przeciwko Bogu. Prawo nie ratowało od grzechu, ale ukazywało go w całej jego ohydzie.

Jednak Boża łaska okazuje się większa niż ludzki grzech. **Gdzie grzech się rozmnożył**, Boża **łaska** na Golgocie **bardziej obfitowała**.

5,21 Teraz, kiedy panowanie grzechu przynoszące śmierć wszystkim ludziom zostało zakończone, panuje **łaska poprzez sprawiedliwość (BT)**, dająca **żywot wieczny przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego**. Zauważmy, że łaska panuje **poprzez sprawiedliwość**. Wszystkie wymogi Bożej świętości zostały zaspokojone, a kara, której domagało się prawo, zapłacona, toteż Bóg może teraz dać życie wieczne wszystkim tym, którzy przychodzą do Niego, powołując się na zasługi ich zastępcy, **Chrystusa**.

Być może w wersetach tych znajdujemy częściową odpowiedź na znane nam pytanie: „Dlaczego Bóg pozwolił, aby grzech pojawił się na świecie?". Ponieważ odebrał On sobie więcej chwały, a człowiek więcej błogosławieństw przez ofiarę Chrystusa, niż gdyby grzech nigdy się nie pojawił. Nasza sytuacja w Chrystusie jest lepsza niż wszystko, co moglibyśmy osiągnąć w Adamie, gdyby nie upadł. W takim przypadku Adam cieszyłby się ciągłym życiem w ogrodzie Eden, ale nie miałby perspektywy stania się dzieckiem Bożym, dziedzicem Boga czy współdziedzicem Jezusa Chrystusa. Nie otrzymałby on obietnicy domu w niebie czy wiecznego przebywania z Chrystusem i upodobnienia się do Niego. Te błogosławieństwa stają się naszym udziałem wyłącznie **przez** odkupieńcze dzieło **Jezusa Chrystusa, Pana naszego**.

H. Sposób na święte życie (rozdz. 6)

To, co Paweł powiedział pod koniec rozdziału piątego – iż łaska obfituje bardziej niż ludzki grzech – przywodzi na myśl kolejne, bardzo ważne pytanie. *Czy nauczanie ewangelii (zbawienia z łaski przez wiarę) pozwala na grzeszne życie albo nawet zachęca do niego?*

Odpowiedzi – zdecydowanego zaprzeczenia – Paweł udziela na przestrzeni kolejnych trzech rozdziałów (6–8). W rozdziale szóstym skupia się ona wokół trzech słów: *wiedzieć* (w w. 3,6), *uważać* albo *rozumieć* (w. 11) oraz *oddawać* (w. 13).

W podążaniu za argumentacją Pawła pomoże nam zrozumienie różnicy pomiędzy pozycją a praktyką wierzącego. Pozycja to to, kim wierzący jest w Chrystusie, natomiast praktyka to to, jakim powinien być w życiu codziennym.

Łaska umieszcza nas w odpowiedniej pozycji, a następnie uczy nas postępować w sposób godny tej pozycji. Nasza pozycja jest zupełnie doskonała, ponieważ jesteśmy *w Chrystusie*. Zaś nasza praktyka powinna coraz bardziej odpowiadać pozycji, jaką mamy. Oczywiście nie będzie w pełni jej odpowiadała, zanim nie zobaczymy naszego Zbawiciela w niebie, ale w międzyczasie powinniśmy coraz bardziej upodobniać się do Jego obrazu.

Apostoł najpierw przedstawia prawdę o naszej identyfikacji z Chrystusem, a następnie zachęca nas do życia w świetle tej wielkiej prawdy.

6,1 Żydowski oponent ponownie pojawia się, tym razem z argumentem, który uważa za rozstrzygający. Skoro ewangelia łaski uczy, że grzech ludzki pociąga za sobą większy przejaw Bożej łaski, to czy nie sugeruje przez to, że powinniśmy **pozostać w grzechu, aby łaska** była jeszcze obfitsza?

Współczesna wersja takiego argumentu wygląda następująco: „Mówisz, że ludzie są zbawieni z łaski przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu. Ale przecież skoro jedynym warunkiem zbawienia jest uwierzenie, możesz żyć w grzechu". Taka linia argumentacji zakłada, że łaska nie stanowi wystarczającej motywacji do świętego życia – trzeba ludzi ograniczyć prawem.

Ktoś trafnie zauważył, iż Paweł odpowiada na nasze wyjściowe pytanie: **Czy mamy pozostać w grzechu?** w czwórnasób:

1. Nie *mamy takiej możliwości*, ponieważ jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem – argument rozsądkowy (ww. 1–11);
2. Nie *musimy*, ponieważ łaska złamała panowanie grzechu – wezwanie (ww. 12–14);
3. Nie *powinniśmy*, ponieważ oddałoby to nas ponownie pod panowanie grzechu – nakaz (ww. 15–19);
4. *Lepiej by było*, abyśmy tego nie robili, ponieważ może się to skończyć tragicznie – ostrzeżenie (ww. 20–23)[18].

6,2 Tak więc pierwsza odpowiedź Pawła wskazuje na to, że nie mamy możliwości pozostawać w grzechu, ponieważ **umarliśmy grzechowi**. Jest to prawda odnosząca się do naszej pozycji. Kiedy Jezus umarł dla grzechu, umarł jako nasz reprezentant. Nie był tylko naszym *Zastępcą*, nie umarł tylko za nas albo *na naszym miejscu*, ale jako nasz *Przedstawiciel* umarł *jako* my. Z tego powodu, kiedy umarł, umarliśmy i my. A że umarł On dla grzechu jako takiego, raz na zawsze załatwił tę sprawę. Bóg patrzy na każdego, kto jest w Chrystusie, jakby ten umarł dla grzechu.

Nie oznacza to, że wierzący jest bez grzechu, a jedynie, że może się identyfikować z Chrystusem w Jego śmierci i we wszystkim, co ona oznacza.

6,3 Pierwsze słowo–klucz w Pawłowej prezentacji to **WIEDZIEĆ**. Tutaj, wprowadzając temat chrztu, wykazuje, że pozostawanie w grzechu jest niespójne z moralnością człowieka wierzącego. Oczywiście natychmiast na usta ciśnie się pytanie: „O jakim chrzcie jest mowa?". Koniecznych będzie więc kilka słów wyjaśnienia.

Kiedy ktoś otrzymuje zbawienie, zostaje **ochrzczony w Chrystusa Jezusa** w sensie identyfikacji z Nim w **Jego śmierci** i zmartwychwstaniu. Nie jest to to samo, co chrzest w Duchu, aczkolwiek obydwa mają miejsce jednocześnie. Ten drugi umieszcza wierzącego w ciele Chrystusa (1Kor 12,13). Nie jest to chrzest *w* śmierć. Ochrzczenie **w Chrystusa** oznacza, że w Bożej ocenie wierzący umarł i zmartwychwstał wraz z Jezusem.

Mówiąc o chrzcie, Paweł myśli w tym miejscu zarówno o naszej duchowej identyfikacji z Chrystusem, jak i o obrazie tej identyfikacji w chrzcie w wodzie. W miarę rozwijania tej linii argumentacji wydaje się jednak przesuwać nacisk na chrzest w wodzie, przypominając swoim czytelnikom, jak zostali „pogrzebani" i „złączeni w jedno" w „podobieństwie" śmierci Chrystusa.

NT nigdy nie rozpatruje nienormalnej sytuacji wierzących bez chrztu. Zakłada się, że ci, którzy się nawracają, natychmiast są poddawani chrztowi. Dlatego nasz Pan mówił o wierze i chrzcie w jednym zdaniu: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony." (Mk 16,16). Choć chrzest nie jest warunkiem zbawienia, powinien być jego niezmiennym publicznym znakiem.

6,4 Chrzest w wodzie stanowi wizualne przedstawienie **chrztu** w Chrystusa. Obrazuje on zanurzenie wierzącego (w osobie Chrystusa) w ciemne wody śmierci oraz nowego człowieka powstającego do nowego życia. W pewnym sensie podczas chrztu wierzący bierze udział w pogrzebie swojego starego „ja". Zanurzany pod wodę mówi: „Wszystko, czym byłem jako grzeszny syn Adama, umarło na krzyżu". Wynurzając się natomiast: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

Jak twierdzą Conybeare i Howson: „Fragmentu tego nie można zrozumieć bez uświadomienia sobie, że pierwotny chrzest był dokonywany przez zanurzenie".

Apostoł twierdzi dalej, że zmartwychwstanie Chrystusa daje nam możliwość, abyśmy **nowe życie prowadzili**. Zaświadcza także, iż **Chrystus wzbudzony został z martwych przez chwałę Ojca**. Oznacza to tyle, że wszystkie doskonałe atrybuty Boga – Jego sprawiedliwość, miłość itd. wymagały, aby wzbudził Pana z martwych. Biorąc pod uwagę doskonałość osoby Zbawiciela, pozostawienie Go w grobie nie byłoby zgodne z Bożym charakterem. Dlatego też Bóg wzbudził Go, a my, ponieważ identyfikujemy się z Chrystusem w Jego zmartwychwstaniu, możemy i powinniśmy **prowadzić nowe życie**.

6,5 Tak samo jak zostaliśmy **złączeni w jedno (BT)** z Chrystusem **w podobieństwie Jego śmierci**, z pewnością **będziemy z Nim złączeni w jedno w podobieństwie Jego zmartwychwstania**. Słowa **podobieństwo Jego śmierci** odnoszą się do zanurzenia wierzącego pod wodę we chrzcie. Prawdziwe zjednoczenie z Chrystusem w Jego śmierci miało miejsce prawie 2000 lat temu, a chrzest jest „podobieństwem" tego, co się wtedy stało.

W chrzcie nie tylko zanurzamy się pod wodę, ale i wynurzamy się na **podobieństwo Jego zmartwychwstania**. Choć w oryginalnym tekście druga część tego wersetu rzeczywiście nie zawiera zwrotu **w podobieństwo**, należy go dodać, ponieważ inaczej znaczenie będzie niepełne.

Tak jak zostaliśmy **złączeni w jedno (BT)** z Chrystusem **w podobieństwie Jego śmierci** (zanurzeni w wodzie), tak też jesteśmy **z Nim złączeni w jedno w podobieństwie Jego zmartwychwstania** (wynurzenie z wody). **Będziemy** niekoniecznie musi oznaczać czas przyszły. Hodge zauważa:

> Fragment ten odnosi się nie do tego, co ma się wydarzyć później, ale do pewności następstwa albo do relacji wynikania. Jeżeli ma miejsce pierwsza rzecz, druga również na pewno następuje[19].

6,6 W chrzcie wyznajemy, że **nasz stary człowiek został ukrzyżowany** z Chrystusem. **Nasz stary człowiek** obejmuje to wszystko, czym byliśmy jako dzieci Adama – nasze stare, złe, nieodrodzone „ja", z jego starymi nawykami i pragnieniami. Gdy się nawracamy, ściągamy z siebie **starego człowieka,** a zakładamy nowego, tak jakbyśmy zamieniali brudne szmaty na lśniąco czyste ubrania (Kol 3,9–10).

Ukrzyżowanie **starego człowieka** na Golgocie oznacza, że **ciało grzechu (BG)** zostało rozbrojone. **Ciało grzechu** nie odnosi się do ciała fizycznego, ale oznacza raczej zamieszkujący w człowieku grzech, uosobiony jako tyran, który panuje nad tą osobą. To ciało grzechu zostało **unicestwione,** czyli *usunięte* albo *uznane za nieistniejące jako siła kontrolująca*. Ostatnie zdanie podrzędne potwierdza taką interpretację: **abyśmy już nadal nie służyli grzechowi**. Tyrania grzechu w naszym życiu została złamana.

6,7 Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Wyobraźmy sobie na przykład człowieka, który za zabójstwo policjanta skazany został na krzesło elektryczne. Kiedy umrze, zostaje **uwolniony** (dosłownie „usprawiedliwiony") **od** tego grzechu. Kara została zapłacona i sprawa jest zamknięta.

My umarliśmy z Chrystusem na krzyżu Golgoty. Nie tylko nasza kara została zapłacona, ale na dodatek kajdany grzechu, które krępowały nasze życie, zostały zerwane. Nie jesteśmy już bezradnymi jeńcami grzechu.

6,8 Nasza śmierć **z Chrystusem** to jedna strona medalu. Druga strona to fakt, iż **z Nim żyć będziemy**. **Umarliśmy** dla grzechu, żyjemy dla sprawiedliwości. Panowanie grzechu nad nami zostało przełamane, tu i teraz mamy udział w zmartwychwstałym życiu Chrystusa, a będziemy mieli w nim udział przez całą wieczność. Chwała Jego imieniu!

6,9 Nasza pewność opiera się na tym, iż zmartwychwstały Chrystus już nigdy nie umrze. **Śmierć nad Nim już nie panuje**. Panowała ona nad Nim przez trzy dni i trzy noce, ale panowanie to bezpowrotnie przeminęło. Chrystus nigdy już nie umrze!

6,10 Kiedy Pan Jezus **umarł, umarł dla** wszystkich aspektów **grzechu raz na zawsze**. **Umarł** dla żądań grzechu, jego zapłaty, wymogów, kary. Skończył swoje dzieło i tak doskonale wyrównał rachunek, że nigdy nie trzeba będzie powtarzać tego, co uczynił. **Żyjąc** teraz, **żyje dla Boga**. Oczywiście w pewnym sensie zawsze żył dla Boga, ale teraz **żyje dla** Niego w zupełnie nowej relacji – jako zmartwychwstały, i w nowej sferze – tam, gdzie grzech nigdy nie wejdzie.

Zanim przejdziemy dalej, powtórzmy sobie treść pierwszych dziesięciu wersetów. Ich ogólny temat to *uświęcenie* – Boża metoda na święte życie. Z Bożego punktu widzenia – w odniesieniu do naszej pozycji – umarliśmy i zmartwychwstaliśmy z Chrystusem. Prawdę tę obrazuje chrzest. Nasza śmierć z Chrystusem kończy historię naszego życia w Adamie. Boży wyrok dla naszego starego człowieka to nie przemiana, ale śmierć. Wyrok ten został wykonany, kiedy umarliśmy z Chrystusem. Teraz jesteśmy z Chrystusem wzbudzeni z martwych do nowego życia. Panowanie grzechu nad nami zostało zakończone, ponieważ grzech nie ma nic do powiedzenia martwemu człowiekowi. Teraz mamy wolność i możemy żyć dla Boga.

6,11 Paweł opisał, jaka jest nasza *pozycja*. Teraz przechodzi do *praktycznego zastosowania* tej prawdy w naszym życiu. Mamy **UWAŻAĆ** siebie **za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym**.

Uważać się oznacza tutaj przyjąć to, co Bóg mówi o nas, za prawdę i żyć w świetle tej prawdy. Ruth Paxson pisze:

> [Oznacza to] uwierzenie w to, co Bóg mówi w Rzymian 6,6 i uznanie tego za fakt związany z naszym osobistym zbawieniem. Wymaga to konkretnego działania wiary, którego wynikiem jest określone nastawienie względem „starego człowieka". Widzimy go tam, gdzie widzi go Bóg – na krzyżu, ukrzyżowanego z Chrystusem. Wiara działa nieustannie, utrzymując go na tym miejscu, na którym umieściła go łaska. Proces ten angażuje nas bardzo głęboko, ponieważ oznacza, że wyraziliśmy płynącą z serca zgodę na osądzenie i potępienie przez Boga tego starego „ja", jako w ogóle niegodnego życia i zupełnie pozbawionego podstaw do jakichkolwiek roszczeń względem nas. Pierwszym krokiem na drodze praktycznej świętości jest uznanie ukrzyżowania „starego człowieka"[20].

Uważamy siebie **za umarłych dla grzechu**, kiedy na pokusy reagujemy tak, jak reaguje martwy człowiek. Pewnego dnia kobieta, która przed nawróceniem Augustyna była jego kochanką, zaczepiła go. Gdy odwrócił się i szybko odszedł, zaczęła za nim krzyczeć: „Augustynie! To ja! Słyszysz? – To ja". Przyspieszając kroku, Augustyn rzucił przez ramię: „Tak, wiem, tyle że to już nie ja"[21]. Chodziło mu o to, że jest **umarły dla grzechu**, a żyje **dla Boga**. Martwy człowiek nie ma nic wspólnego z niemoralnością, kłamstwem, oszustwami, plotkowaniem czy jakimkolwiek innym grzechem.

Żyjemy teraz **dla Boga w Chrystusie Jezusie**. Znaczy to, że zostaliśmy powołani do świętości, uwielbiania, modlitwy, służby i wydawania owoców.

6,12 W Rzymian 6,6 widzieliśmy, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany po to, aby tyrania grzechu została przerwana oraz abyśmy nie musieli już być jego bezbronnymi niewolnikami. Podane teraz przez Pawła praktyczne wezwanie opiera się na tej prawdzie odnoszącej się do naszej pozycji. Nie powinniśmy pozwalać **grzechowi panować** w naszym **śmiertelnym** ciele – musimy przeciwstawiać się jego złym pragnieniom. Na Golgocie śmierć zakończyła panowanie grzechu. Teraz my musimy uczynić to samo w praktyce. Potrzebna jest nasza współpraca. Tylko Bóg może nas uczynić świętymi, ale nie zrobi tego bez naszego pragnienia i zaangażowania.

6,13 Tak przechodzimy do trzeciego słowa–klucza w tym rozdziale: **ODDAWAĆ**. Nie

powinniśmy **oddawać członków** naszego ciała **grzechowi**, który będzie ich używał jako broni czy narzędzi nieprawości. Naszym obowiązkiem jest przekazanie kontroli nad naszymi członkami **Bogu**, aby mógł ich używać na rzecz **sprawiedliwości**. W końcu zostaliśmy wzbudzeni z martwych i – jak przypomina nam 6,4 – powinniśmy prowadzić nowe życie.

6,14 Paweł podaje kolejny powód, dlaczego **grzech** nie może **panować** nad nami, wierzącymi. Pierwszym powodem był fakt ukrzyżowania starego człowieka z Chrystusem (6,6). Drugi to to, iż nie jesteśmy **pod zakonem, lecz pod łaską**.

Grzech trzyma w garści osobę, która podlega zakonowi. Dlaczego? Dlatego, że choć prawo mówi jej, jak ma postępować, nie daje jej mocy do czynienia tego. Poza tym, prawo rozbudza drzemiące w człowieku pragnienia rzeczy zabronionych. Powszechnie wiadomo, że „zakazany owoc smakuje najlepiej".

Grzech nie może **panować** nad osobą, która przyjęła łaskę. Wierzący umarł dla grzechu, otrzymał on zamieszkującego w nim Ducha Świętego, udzielającego mu mocy do świętego życia. Poza tym motywuje go miłość do Zbawiciela, a nie strach przed karą. Świętość może wynikać wyłącznie z **łaski**. Jak to ujął Denney: „To nie ograniczenie, ale łaska uwalnia z grzechu; nie Synaj, ale Golgota czyni świętymi"[22].

6,15 Ci, którzy boją się **łaski,** uparcie twierdzą, że daje ona przyzwolenie grzechowi. Paweł mierzy się z tym błędem, zadając pytanie, a następnie zdecydowanie na nie odpowiadając. Jesteśmy uwolnieni spod prawa, ale nie znaczy to, że możemy szerzyć bezprawie. **Łaska** oznacza wolność, aby służyć Panu, a nie grzeszyć przeciwko Niemu.

Pytanie postawione w 6,1 brzmiało: Czy powinniśmy pozostać w grzechu? Tutaj pytanie brzmi: **Czy mamy grzeszyć** tylko troszkę? W obydwu przypadkach Paweł z przerażeniem odpowiada: **Przenigdy!** Bóg nie będzie tolerował żadnego grzechu.

6,16 Prosta prawda życiowa mówi, że jeżeli poddajemy się komuś, stajemy się jego niewolnikami. Podobnie jest, kiedy sprzedajemy się grzechowi – stajemy się **sługami** grzechu, a na końcu tej drogi czeka wieczna **śmierć**. Z drugiej strony, jeżeli wybierzemy posłuszeństwo Bogu, w rezultacie otrzymamy święte życie. Niewolnicy grzechu są związani pętami strachu, poczucia winy i cierpień, natomiast słudzy Boga mają wolność robienia tego, co kocha ich nowa natura. Po co poddawać się w niewolę, skoro można być wolnym?

6,17 „Dziękujcie Bogu za to, że wy, którzy kiedyś byliście sługami grzechu, odpowiedzieliście na moc nauczania Chrystusa, gdy znaleźliście się pod jej wpływem" (JBP). Rzymscy chrześcijanie okazali płynące z serca posłuszeństwo ewangelii łaski, której zostali powierzeni, włącznie z całą **nauką,** jaką Paweł przekazuje w tym liście.

6,18 Właściwa nauka powinna prowadzić do właściwego wypełniania zadań. W odpowiedzi na prawdę, iż zostali **uwolnieni od grzechu**, który już dłużej nad nimi nie panował, Rzymianie stali się **sługami sprawiedliwości**. Wyrażenie **uwolnieni od grzechu** nie oznacza, że pozbyli się grzesznej natury, ani że już więcej nie popełniali grzesznych uczynków. Kontekst pokazuje, że Paweł mówił o wolności od grzechu jako dominującej sile w życiu.

6,19 W wersecie 18 Paweł mówił o niewolnikach sprawiedliwości, jednak zdawał sobie sprawę, że ci, którzy żyją sprawiedliwie, tak naprawdę nie są w niewoli. „Praktyczna sprawiedliwość to nie niewolnictwo – chyba że przyjmiemy typowo ludzki punkt widzenia"[23]. Ci, którzy popełniają grzechy, są niewolnikami grzechu, ale ci, których wyzwala Syn, są rzeczywiście wolni (J 8,34.36).

Paweł wyjaśnia, iż używając podobieństwa **służby**, mówi **po ludzku**, to znaczy wykorzystuje znaną ilustrację z życia codziennego. Robi to z powodu **słabości** ich **ciała** – inaczej mówiąc, z powodu umysłowych i duchowych trudności ze zrozumieniem prawdy w ujęciu ogólnym. Prawda często potrzebuje ilustracji, by mogła stać się czytelna.

Przed nawróceniem wierzący oddawali swoje ciała **na służbę** wszelkiego rodzaju **nieczystości** i różnego rodzaju nieprawości. Teraz mają oddawać te same ciała **na służbę sprawiedliwości**, żeby mogły się one stawać naprawdę święte.

6,20 Kiedy Rzymianie **byli sługami grzechu,** jedyną wolnością, jaką znali, była wolność od **sprawiedliwości**. To był naprawdę opłakany stan – związani każdym złem i **wolni (BT)** od każdego dobra!

6,21 W ramach wyzwania Paweł zachęca ich (i nas) do rozpatrzenia listy owoców niezbawionego życia – owoców tych uczynków, **których** wierzący teraz **się wstydzą**. Marcus Rainsford sporządził następującą listę:

> 1. Niewłaściwie wykorzystane umiejętności; 2. Zdewaluowane uczucia; 3. Zmarnowany czas; 4. Niewłaściwie wykorzystane wpływy; 5. Krzywdzenie najbliższych przyjaciół; 6. Szkodzenie naszym najlepszym interesom; 7. Znieważenie miłości – szczególnie miłości Bożej. Jednym słowem – WSTYD[24].

A końcem tego jest śmierć. „Każdy grzech" – pisze A.T. Pierson – „zmierza w kierunku śmierci i jeśli uparcie w nim trwamy, kończy się śmiercią, która jest jego celem i owocem"[25].

6,22 Nawrócenie zupełnie zmienia pozycję człowieka. Teraz jest **wyzwolony od grzechu**, który już nad nim nie panuje, i dobrowolnie poddany w służbę **Bogu**. Wynikiem tego są święte życie teraz i **żywot wieczny** na końcu drogi. Oczywiście wierzący posiada również **żywot** wieczny już teraz, jednak werset ten odnosi się do tego przyszłego życia w całej jego pełni – włącznie z uwielbionym, zmartwychwstałym ciałem.

6,23 Apostoł podsumowuje całe zagadnienie, używając takich obrazowych kontrastów:

Dwóch panów – **grzech** i **Bóg**;

Dwie metody – **zapłata** i wolny **dar**;

Dwie konsekwencje – **śmierć** i **żywot wieczny**.

Zauważmy, że życie wieczne jest ofiarowane w osobie. Osobą tą jest **Chrystus Jezus, nasz Pan**. Wszyscy, którzy są **w Chrystusie,** mają **żywot wieczny**. To takie proste!

I. Miejsce zakonu w życiu wierzącego (rozdz. 7)

Apostoł Paweł oczekuje pytania, które jest nieuniknione: *Jaki jest stosunek wierzącego do zakonu?* Być może, odpowiadając na to pytanie, Paweł miał na uwadze przede wszystkim wierzących Żydów, ponieważ to im zostało nadane prawo. Jednak zasady tutaj przedstawione odnoszą się także do pogan, którzy w głupi sposób, po tym jak otrzymali już usprawiedliwienie, chcą uczynić prawo regułą swojego życia.

W rozdziale szóstym zobaczyliśmy, że śmierć zakończyła tyranię grzesznej natury w życiu dziecka Bożego. Teraz przekonamy się, że kończy ona także panowanie prawa nad tymi, którzy mu podlegali.

7,1 Werset ten nawiązuje do 6,14: „Nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską". Powiązany jest z nim myślą: „Powinniście wiedzieć, że nie jesteście pod prawem – chyba że nie wiecie, iż **zakon panuje nad człowiekiem** tylko tak długo, jak ten **żyje**". Paweł mówi tutaj do tych, którzy znają podstawowe zasady prawa i powinni wiedzieć, że **zakon** nie ma nic do powiedzenia osobie martwej.

7,2 W ramach ilustracji Paweł ukazuje, jak śmierć kończy umowę małżeńską. **Kobieta** jest związana **prawem** ze swoim **mężem** tak długo, jak on żyje. Kiedy natomiast mąż **umrze,** jest **wolna** od tego **prawa**.

7,3 Jeśli kobieta ta **zostanie żoną innego (BG) za życia** swojego **męża**, popełni cudzołóstwo. **Jeśliby** jednak jej **mąż zmarł, jest wolna** i może ponownie wyjść za mąż bez wyrzutów sumienia i nie popełniając najmniejszego wykroczenia.

7,4 Starając się zastosować tę ilustrację, nie powinniśmy upierać się przy dokładnej, literalnej interpretacji każdego szczegółu. Na przykład *ani* mąż, *ani* żona nie reprezentuje prawa. Celem ilustracji jest ukazanie, że tak samo jak śmierć przerywa związek małżeński, tak i śmierć wierzącego w Chrystusie przerywa zwierzchność prawa nad tą osobą.

Zauważmy – Paweł, *nie* mówi, że prawo jest martwe. Nie, ciągle odgrywa ono ważną rolę w wywoływaniu przekonania o grzechu. Pamiętajmy też, że kiedy pisze on w pierwszej osobie liczby mnogiej, myśli o tych, którzy zanim przyszli do Chrystusa, byli Żydami.

Umarliśmy dla zakonu przez ciało Chrystusowe, gdzie **ciało** odnosi się do wydania ciała Chrystusa na śmierć. Nie jesteśmy już złączeni z **zakonem**, ale ze zmartwychwstałym Chrystusem. Jedno małżeństwo przerwała śmierć, a zostało zawarte drugie. Teraz zaś, kiedy jesteśmy wolni od **zakonu**, możemy **wydawać owoc dla Boga**.

7,5 Ta wzmianka na temat owocu przywodzi na myśl **owoce**, które rodziliśmy, będąc jeszcze **w ciele**. Oczywiście wyrażenie **w ciele** nie dotyczy ciała fizycznego. **W ciele** to opis naszej pozycji przed Bogiem, zanim przyjęliśmy zbawienie. W tamtym czasie ciało stanowiło podstawę naszego położenia – w kwestii uzyskania Bożej aprobaty polegaliśmy na tym, kim byliśmy oraz co mogliśmy uczynić. Wyrażenie **w ciele** jest przeciwieństwem „w Chrystusie".

Przed nawróceniem rządziły nami **grzeszne namiętności rozbudzone przez zakon**. Zakon ich *nie zapoczątkował*, a jedynie – przez ich nazwanie, a następnie zakazanie – rozbudził w nas gorące pragnienie *robienia* tego, co złe.

Te **grzeszne namiętności** odwołały się do naszych fizycznych członków, a gdy poddaliśmy się pokusie, wydaliśmy zatruty owoc, który prowadzi do **śmierci**. Na innym miejscu apostoł nazywa ten owoc uczynkami ciała: „wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo" (Ga 5,19–21).

7,6 Jedną z wielu cudownych rzeczy, które mają miejsce, kiedy się nawracamy, jest **uwolnienie od zakonu**. Jest ono wynikiem naszej śmierci z Chrystusem. Ponieważ On umarł jako nasz reprezentant, my **umarliśmy** wraz z Nim. Płacąc

swoją śmiercią okropną karę, jakiej domagało się prawo, zaspokoił tym samym wszelkie jego roszczenia. Dlatego właśnie jesteśmy wolni od prawa i od nieuniknionego przekleństwa, jakie ono za sobą pociąga. Prawo powtórnego sądzenia za to samo przestępstwo nie istnieje.

Dwojakiej zapłaty Bóg nie odbiera –
Wpierw z krwawej ręki Poręczyciela,
A potem jeszcze i z mojej.

Augustus M. Toplady

Jesteśmy uwolnieni tak, że **służymy w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery**. Nasza służba motywowana jest miłością, a nie strachem. Jest to służba w wolności, a nie w niewoli. Nie chodzi w niej już o niewolnicze trzymanie się szczegółów, form i obrządków, ale o oddawanie siebie samych na chwałę Bogu i błogosławieństwo innym.

7,7 Można by wyciągnąć wniosek, że Paweł jest *krytycznie* nastawiony względem prawa. Powiedział, że wierzący są martwi dla grzechu i dla prawa, co mogło wywołać wrażenie, że samo prawo jest złe. Jest to jednak spostrzeżenie dalekie od rzeczywistości.

W wersetach 7,7–13 Paweł przechodzi do opisu ważnej roli, jaką prawo odegrało w jego życiu, zanim przyjął zbawienie. Podkreśla, że nie jest ono grzeszne samo w sobie, ale jedynie *objawia grzech w człowieku*. To właśnie prawo przekonało go o fatalnym stanie jego serca. Dopóki porównywał się z innymi ludźmi, jego pozycja wydawała mu się dość pewna, jednak gdy tylko w przekonującej mocy dotarła do niego pełnia wymagań Bożego prawa, zaniemówił.

Przykazaniem, które w szczególny sposób objawiło mu jego grzeszność, było dziesiąte przykazanie Dekalogu: **Nie pożądaj!** Pożądanie mieści się w umyśle. Choć być może nie popełnił żadnego z większych, bardziej buntowniczych grzechów, zdał sobie nagle sprawę, że jego myśli były przesiąknięte złem. Zrozumiał, że złe myśli są tak samo grzeszne jak złe czyny. Jego myśli były nieczyste. Możliwe, że jego życie zewnętrzne wyglądało względnie bez zarzutu, ale za to jego życie wewnętrzne przedstawiało obraz nędzy i rozpaczy.

7,8 Grzech przez przykazanie otrzymał bodziec i wzbudził we mnie wszelką pożądliwość. Kiedy prawo zabrania wszelkiego rodzaju złych pożądliwości, zepsuta ludzka natura zapala się do nich jeszcze bardziej. Na przykład odnośnie do pożądliwości seksualnych prawo mówi w gruncie rzeczy: „Nie powinieneś wyobrażać sobie żadnych przygód seksualnych. Nie powinieneś żyć w świecie fantazji seksualnych". Prawo mówi „nie!" brudnym, złym, sugestywnym myślom. Niestety, nie daje ono mocy do ich przezwyciężenia. Wynikiem tego jest jeszcze większe niż wcześniej pogrążenie się w świecie seksualnej nieczystości ludzi podlegających prawu. Zdają sobie oni sprawę z tego, że kiedy coś jest zabronione, upadła natura pragnie tego jeszcze bardziej. „Kradziona woda jest słodka, a chleb pokątnie jedzony smakuje" (Prz 9,17).

Bez zakonu grzech jest względnie **martwy**. Grzeszną naturę przyrównać można do śpiącego psa. Kiedy podchodzi do niego prawo i mówi: „Nie rób!", pies ten budzi się i zaczyna szaleć, robiąc właśnie to, co jest zabronione.

7,9 Zanim został przekonany o grzechu przez prawo, Paweł **żył**. Znaczy to, że jego grzeszna natura była *względnie* uśpiona, a on nieświadomy głębi nieprawości wypełniającej jego serce.

Lecz gdy z przytłaczającym przekonaniem o grzechu **przyszło przykazanie**, jego grzeszna natura stanęła w płomieniach. Im bardziej starał się być posłuszny, tym mniej mu się to udawało. **Umarł (BG)** w sensie stracenia wszelkiej nadziei osiągnięcia zbawienia na podstawie własnego charakteru lub własnych wysiłków. **Umarł** dla wszelkiej myśli o wewnętrznej dobroci. **Umarł** dla wszelkich marzeń o usprawiedliwieniu na podstawie przestrzegania prawa.

7,10 Odkrył, że przykazanie, **które miało** mu **być ku żywotowi**, w rzeczywistości było mu **ku śmierci**. Ale co to oznacza, że przykazanie **miało być ku żywotowi**? Prawdopodobnie jest to nawiązanie do 3 Mojżeszowej 18,5, gdzie Bóg powiedział: „Przepisów moich i praw moich przestrzegajcie. Człowiek, który je wykonuje, żyje przez nie; Jam *jest* Pan!". *W idealnych warunkach* prawo obiecywało życie temu, kto je zachowa. Podobnie tabliczka na klatce z lwem, która mówi: „Trzymać się z dala od ogrodzenia", jeśli okaże się jej posłuszeństwo, przynosi życie. Jeżeli jednak nieostrożne dziecko, pragnąc pogłaskać lwa, będzie nieposłuszne temu przykazaniu, przyniesie mu ono śmierć.

7,11 Po raz kolejny Paweł podkreśla, że nie należy obwiniać prawa. To mieszkający w nim **grzech** zachęcał go do czynienia tego, czego prawo zabraniało. Przekonał go on, że zakazany owoc wcale nie jest taki zły, a nawet, że da mu on szczęście i wcale nie będzie musiał ponosić żadnych konsekwencji. Sugerował, że Bóg nie chce mu dać przyjemności, które są dla niego dobre. W ten sposób grzech **zabił** apostoła w tym sensie, że zadał śmierć wszelkim nadziejom na wypracowanie sobie zbawienia.

7,12 Zakon jest święty i każde przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre. W naszym myśleniu musimy wystrzegać się przekonania, że z

prawem jest coś nie tak. Zostało ono nadane przez Boga, z czego już wynika, że jest ono doskonałe, a do tego jest wyrazem Bożej woli wobec Jego ludu. Słabość prawa leżała w „surowcach", z którymi musiało pracować – zostało ono bowiem nadane ludziom, którzy już byli grzesznikami. Ludzie ci potrzebowali nie tylko prawa, które dałoby im poznanie grzechu, ale także Zbawiciela, który wyzwoliłby ich od kary za grzech i spod jego panowania.

7,13 To, co dobre – jak jednoznacznie wskazuje poprzedni werset – to prawo. Paweł stawia pytanie: „Czy prawo **stało się dla mnie śmiercią**?", co ma oznaczać: „Czy prawo jest winne skazania Pawła (i nas wszystkich) na śmierć?". Odpowiedź oczywiście brzmi: „**Przenigdy!**". To *grzech* jest winowajcą. Prawo nie zapoczątkowało grzechu, ale ukazało go w ogromie jego grzeszności. „Przez zakon jest poznanie grzechu" (3,20b). Jednak to nie wszystko! W jaki sposób grzeszna ludzka natura reaguje na zakaz ze strony świętego Bożego prawa? Każdy sam dobrze zna odpowiedź. To, co jeszcze jakiś czas temu było uśpionym pragnieniem, staje się szalejącą pasją! W ten sposób **grzech przez przykazanie** staje się ogromnie grzeszny.

Między tym, co Paweł mówi w tym miejscu, a tym, co powiedział w 7,10, można dostrzec pozorną sprzeczność. W tamtym wersecie przyznał, że prawo było mu ku śmierci. Tutaj natomiast zapiera się, jakoby miało ono być dla niego śmiercią. Rozwiązanie tej sprzeczności jest następujące: Prawo samo w sobie nie może ani ulepszyć starej natury, ani przywieźć jej do grzechu. Może ono wskazać grzech, tak samo jak termometr wskazuje temperaturę, nie może jednak go *kontrolować*, tak jak termostat kontroluje temperaturę.

Ma natomiast miejsce następujący proces. Upadła natura człowieka instynktownie pragnie robić to, co zabronione. Używa więc prawa, aby obudzić uśpione pożądliwości w życiu grzesznika. Im bardziej człowiek się stara, tym gorzej mu idzie, aż ostatecznie traci wszelką nadzieję. W taki sposób grzech wykorzystuje prawo do zabicia w nim wszelkiej nadziei na poprawę. W takiej sytuacji grzesznik widzi grzeszność swojej starej natury tak wyraźnie jak nigdy dotąd.

7,14 Do tego miejsca apostoł opisywał swoje przeszłe doświadczenie, mianowicie traumatyczny kryzys, który przeszedł, kiedy pod wpływem służby prawa uzyskał głębokie przekonanie o grzechu.

Teraz jednak przechodzi w opisie na czas teraźniejszy, za pomocą którego przedstawia doświadczenie będące jego udziałem, odkąd narodził się na nowo, czyli konflikt pomiędzy dwoma naturami oraz brak możliwości uzyskania wyzwolenia spod mocy mieszkającego w nim grzechu o własnych siłach. Paweł przyznaje, że **zakon jest duchowy**, czyli święty co do charakteru i pomyślany dla duchowej korzyści człowieka. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że on sam jest **cielesny**, ponieważ nie odnosi zwycięstwa nad mocą grzechu we własnym życiu. Jest **zaprzedany grzechowi**. Czuje się jak niewolnik, którego panem jest grzech.

7,15 Następnie apostoł opisuje walkę, która toczy się w wierzącym, nieświadomym swojej identyfikacji z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jest to konflikt między dwoma naturami w osobie, która wdrapuje się na górę Synaj w poszukiwaniu świętości. Harry Foster wyjaśnia to w następujący sposób:

> Był pewien człowiek, który własnymi wysiłkami starał się osiągnąć świętość, z całych sił walcząc o wypełnienie „świętych, sprawiedliwych i dobrych" przykazań Bożych (w. 12). A wszystko tylko po to, aby odkryć, że im bardziej się stara, tym gorszy jest jego stan. Była to walka z góry skazana na porażkę i nic dziwnego, ponieważ pokonanie grzechu i życie w świętości nie leży w mocy upadłej ludzkiej natury[26].

Zwróćmy uwagę na częstotliwość występowania zaimków w pierwszej osobie – ja, mi, mnie, mój itp. Na przestrzeni wersetów 9–25 pojawiają się one ponad 40 razy! Ludzie, którzy przeżywają doświadczenie siódmego rozdziału listu do Rzymian, przedawkowali witaminę „ja". Są oni do przesady skierowani wewnątrz siebie, poszukując zwycięstwa tam, gdzie nie można go znaleźć.

Niestety, większa część współczesnych psychologów chrześcijańskich skupia uwagę pacjenta na nim samym, mnożąc tym samym problemy, zamiast je niwelować. Ludzie muszą wiedzieć, że umarli z Chrystusem i zmartwychwstali z Nim do nowego życia. Wtedy zamiast starać się zaradzić słabościom ciała, pogrzebią je w grobie Jezusa.

Opisując walkę między dwoma naturami, Paweł pisze: **Nie rozeznaję się w tym, co czynię**. Cierpi na przypadłość w rodzaju schizofrenii – jak dr Jekyll i pan Hyde. Okazuje się, że oddaje się rzeczom, których nie chce i czyni to, czego nienawidzi.

7,16 W ten sposób, popełniając rzeczy, które potępia jego zdrowy rozsądek, staje po stronie **zakonu**, ponieważ on również je potępia, a jednocześnie staje przeciwko sobie samemu. Wewnętrznie zgadza się więc, że prawo jest **dobre**.

7,17 Prowadzi to do wniosku, że winę ponosi nie nowy człowiek w Chrystusie, ale grzeszna stara natura, która mieszka w wierzącym. Musimy jednak

być ostrożni i uważać, aby nie tłumaczyć swoich grzechów, zrzucając winę na żyjący w nas **grzech**. *Jesteśmy* odpowiedzialni za to, co robimy i nie możemy używać tego wersetu jako wymówki. Paweł poszukuje tutaj przyczyny swojego grzesznego postępowania, a nie usprawiedliwia je.

7,18 Nie poczynimy żadnych postępów w świętości, dopóki nie nauczymy się tego, czego Paweł nauczył się na tym miejscu – że **nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro**. **Ciało** oznacza tutaj złą, zepsutą naturę, którą dziedziczymy po Adamie, a którą posiada każdy wierzący. To ona jest źródłem wszelkich złych czynów popełnianych przez chrześcijanina i nie ma w niej nic dobrego.

Kiedy ją poznamy, prawda ta wyzwoli nas z poszukiwania jakiegokolwiek dobra w starej naturze, a także z zawodu, kiedy nic dobrego w niej nie znajdziemy. Wyzwoli nas ona również z zajmowania się samymi sobą. W introspekcji nie ma zwycięstwa. Jak mawiał pobożny Szkot Robert Murray McCheyne, każde spojrzenie na siebie samego powinno poprzedzać dziesięć spojrzeń na Chrystusa.

Na potwierdzenie beznadziejności ciała, apostoł skarży się, że choć pragnie robić to, co dobre, nie znajduje w sobie siły, aby przełożyć to pragnienie na praktykę. Problem oczywiście tkwi w tym, że próbuje zarzucić kotwicę, nie wyrzucając jej z łodzi.

7,19 Tak trwa konflikt pomiędzy dwiema naturami. Apostoł nie potrafi czynić **dobra**, które pragnie, a zamiast tego czyni **zło**, którym gardzi. Jest jedną, wielką, chodzącą sprzecznością i paradoksem.

7,20 Możemy sparafrazować ten werset w następujący sposób: „**A jeśli** ja (stara natura) **czynię to, czego** ja (nowa natura) **nie chcę, już nie ja** (osoba) **to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie**". Powtórzmy jeszcze raz, że Paweł nie tłumaczy się w ten sposób ani nie przeczy swojej odpowiedzialności. Stwierdza jedynie, że nie znalazł wyzwolenia z mocy żyjącego w nim grzechu oraz, że kiedy grzeszy, nie wynika to z pragnień nowego człowieka.

7,21 Odkrywa w swoim życiu zasadę albo prawo, które sprawia, że wszystkie jego dobre zamiary kończą się niepowodzeniem. Kiedy chce robić to, co dobre, kończy grzesząc.

7,22 Natomiast jeśli chodzi o nową naturę, ma upodobanie w **zakonie Bożym**. Wie, że prawo jest święte, oraz że wyraża ono Bożą wolę, a chce on pełnić wolę Boga.

7,23 Jednak dostrzega też działające w swoim życiu przeciwne prawo, które walczy z nową naturą i czyni go jeńcem mieszkającego w nim **grzechu**. George Cutting pisze:

> Prawo, choć zgodnie z wewnętrznym człowiekiem znajduje w nim upodobanie, nie daje mu żadnej mocy. Innymi słowy, stara się on osiągnąć to, co Bóg uznał za zupełnie nieosiągalne – poddać ciało świętemu Bożemu prawu. Odkrywa jednak, że ciało troszczy się o sprawy ciała i jest wrogiem prawa Bożego, a nawet samego Boga[27].

7,24 W tym momencie Paweł wydaje swoje słynne, pełne życiowej mądrości westchnienie. Czuje się tak, jakby do jego pleców przywiązane było rozkładające się ciało. To **ciało**, to oczywiście stara natura z całym jej zepsuciem. W opłakanym stanie, w jakim się znalazł, apostoł przyznaje, że sam nie jest w stanie wyzwolić się z tej poniżającej, odrażającej niewoli. Potrzebuje pomocy z zewnątrz.

7,25 Nagły wybuch dziękczynienia, który rozpoczyna ten werset, można rozumieć co najmniej na dwa sposoby. Może on oznaczać albo: „**Bogu niech będą dzięki** za to, że wyzwolenie przychodzi **przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!**", albo też może to być głośna myśl, w której Paweł dziękuje Bogu, **przez** Pana **Jezusa**, za to, że nie jest już tym biednym człowiekiem, którego opisywał w poprzednim wersecie.

W pozostałej części wersetu podsumowany zostaje charakter konfliktu, zanim pojawi się jego rozwiązanie. Odnowionym **umysłem** albo nową naturą, wierzący służy **zakonowi Bożemu, ciałem zaś** (czyli starą naturą) **zakonowi grzechu**. Sposób wyzwolenia objaśniony jest dopiero w następnym rozdziale.

J. Duch Święty jako moc do świętego życia (rozdz. 8)

Paweł kontynuuje temat świętego życia. W rozdziale szóstym odpowiedział na pytanie: „Czy nauczanie ewangelii (zbawienia z łaski przez wiarę) pozwala na grzeszne życie albo nawet zachęca do niego?"; w siódmym wyjaśnił kwestię: „Czy ewangelia nakazuje chrześcijanom zachowywać prawo, aby ich życie mogło być święte?"; przyszedł więc czas na kolejne pytanie: *Co pomaga chrześcijaninowi żyć świętym życiem?*

Od razu dostrzegamy, że dominujące w rozdziale siódmym zaimki osobowe zanikają, a najbardziej eksponowaną osobą staje się Duch Święty. Jest to klucz do zrozumienia tego fragmentu. Zwycięstwa nie mamy w sobie samych, ale w Duchu Świętym, który w nas zamieszkuje. A. J. Gordon wymienia siedem rodzajów pomocy, której udziela nam Duch: wolność w służbie (w. 2), siła do służby (w. 11), zwycięstwo nad grzechem (w. 13), prowadzenie w służbie (w. 14), świadectwo synostwa (w. 16), stałe

wsparcie w służbie (w. 26), stałe wsparcie w modlitwie (w. 26).

8,1 Wydostając się z nizin rozpaczy i porażki, apostoł wspina się na wyżyny, wydając tryumfalny okrzyk: **Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie!** Można go rozumieć na dwa sposoby.

Pierwsza interpretacja zakłada, że nie ma żadnego Bożego potępienia z powodu naszego grzechu, ponieważ jesteśmy w Chrystusie. Dopóki byliśmy w naszym pierwszym reprezentancie, Adamie, ciążył na nas wyrok potępienia. Jednak teraz jesteśmy w Chrystusie i jesteśmy tak samo wolni od potępienia jak On. Z tego też powodu możemy rzucić naszym wrogom odważne stwierdzenie:

> Wpierw wskaż grzech mego Zbawiciela,
> I odbierz choć część Bożej chwały,
> Dopiero wtedy by rzec żem nieczysty
> Początek masz doskonały.
>
> W. N. Tomkins

Werset ten można jednak również rozumieć jako stwierdzenie, że nie ma potrzeby, abyśmy dokonywali swego rodzaju samopotępienia, opisanego przez Pawła w rozdziale siódmym. Niezdolni do wypełnienia wymogów prawa o własnych siłach, możemy przejść doświadczenia siódmego rozdziału Listu do Rzymian, nie pozostając na ich etapie przez całe życie. Werset drugi wyjaśnia, dlaczego w takim przypadku **nie ma żadnego potępienia**[28].

8,2 Zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił nas **od zakonu grzechu i śmierci**. Są to dwa przeciwstawne zakony albo prawa. Charakterystycznym prawem Ducha Świętego jest to, że daje On wierzącemu moc do świętego życia. Natomiast charakterystycznym prawem mieszkającego w człowieku grzechu jest to, że ściąga on go w dół, doprowadzając do śmierci. Jest ono w tym podobne do prawa grawitacji. Gdy do góry podrzuci się piłkę, wraca ona na ziemię, ponieważ jest cięższa niż powietrze, które wypycha. Żywy ptak również jest cięższy niż powietrze, ale kiedy podrzuci się go do góry, odleci. Prawo *życia*, które posiada, przezwycięża prawo grawitacji. Podobnie Duch Święty udziela zmartwychwstałego życia Pana Jezusa wierzącemu, uwalniając go **od zakonu grzechu i śmierci**.

8,3 Prawo nigdy nie byłoby w stanie sprawić, aby ludzie wypełniali jego święte wymagania, ale łasce udało się dokonać tego, w czym zawiodło prawo. Zobaczmy jak tego dokonała. **Zakon nie mógł** być podstawą świętego życia, ponieważ **był słaby z powodu ciała**. Problem nie tkwił w samym prawie, ale w upadłej ludzkiej naturze. Prawo mówiło do ludzi, którzy już byli grzeszni i którzy nie mieli siły, aby okazać mu posłuszeństwo. Jednak Bóg zainterweniował, **posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała (BG)**. Musimy zwrócić baczną uwagę na to, że Pan Jezus nie przyszedł w grzesznym ciele, ale w „podobieństwie" grzesznego ciała. On sam nie popełnił grzechu (1P 2,22), nie znał grzechu (2Kor 5,21) i nie było w Nim grzechu (1J 3,5). Jednak przychodząc na świat jako człowiek, przypominał grzeszną ludzkość. Jako ofiara za grzech, Chrystus **potępił grzech w ciele**. Umarł On nie tylko za grzechy, które popełniamy (1P 3,18), ale także za naszą grzeszną naturę. Innymi słowy, umarł w takim samym stopniu za to, jacy *jesteśmy,* jak za to, co *zrobiliśmy*, a czyniąc to, **potępił grzech w ciele**. Nigdzie nie czytamy o tym, że nasza grzeszna natura otrzymała przebaczenie. Jest ona **potępiona**. To grzechy, które *popełniliśmy,* zostały nam przebaczone.

8,4 Teraz **słuszne żądania zakonu** wykonują się **na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha**. Kiedy kontrolę nad naszym życiem przekazujemy Duchowi Świętemu, daje On nam moc do kochania Boga i bliźniego, a takie w gruncie rzeczy są wymagania prawa.

W tych pierwszych czterech wersetach apostoł doprowadził do końca wszystkie linie argumentacji, które rozpoczął od 5,12 do 7,25. W 5,12–21 mówił o prawnych reprezentantach – Adamie i Chrystusie. Teraz, w 8,1, pokazuje, że potępienie, które odziedziczyliśmy z powodu naszej identyfikacji z Adamem, zostaje odwołane z powodu identyfikacji z Chrystusem. W rozdziałach szóstym i siódmym omawiał potworny problem grzechu w naszej naturze. Teraz tryumfalnie ogłasza, że zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił nas od zakonu grzechu i śmierci. W rozdziale siódmym pojawił się temat prawa. Tutaj dowiadujemy się, że wymagania prawa zaspakaja życie pod kontrolą Ducha.

8,5 Ci, którzy żyją według ciała, czyli ci, którzy nie są nawróceni – troszczą się o to, **co cielesne**. Są oni posłuszni bodźcom pochodzącym z ciała. Żyją po to, aby zaspakajać pragnienia zepsutej natury. Troszczą się oni o ciało, które za kilka krótkich lat obróci się w proch.

Ci zaś, którzy żyją według Ducha, czyli prawdziwie wierzący, wznoszą się ponad poziom ciała i krwi, żyjąc dla rzeczy wiecznych. Poświęcają oni uwagę Słowu Bożemu, modlitwie, uwielbianiu oraz służbie chrześcijańskiej.

8,6 Zamysł ciała – czyli umysłowa skłonność upadłej natury – **to śmierć**. Jest to śmierć zarówno

w kontekście obecnej radości, jak i wiecznego przeznaczenia tych, których on dotyczy. Posiada on w sobie pełen potencjał śmierci, podobnie jak duża dawka trucizny.

Z drugiej strony, **zamysł Ducha, to życie i pokój**. Duch Boży jest gwarantem życia, które jest życiem rzeczywiście, pokoju z Bogiem oraz życia w pokoju.

8,7 Zamysł ciała to śmierć, ponieważ jest on **wrogi Bogu**. Grzesznik to buntownik przeciwko Bogu, który prezentuje względem Niego otwartą wrogość. Jeżeli ktoś potrzebuje na to dowodu, najlepszym jest ukrzyżowanie Pana Jezusa Chrystusa. Zamysł ciała **nie poddaje się zakonowi Bożemu**. Realizuje on własne pragnienia, a nie Bożą wolę. Chce sam sobie być panem, a nie ugiąć się pod Bożym panowaniem. W jego naturze leży to, że nie może być poddany prawu Bożemu i nie chodzi tylko o brak *skłonności* ku temu, ale także o brak *mocy* do uczynienia tego. Ciało jest martwe dla Boga.

8,8 Nie ma więc nic dziwnego w tym, że **ci, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą**. Pomyślmy tylko! Nie ma niczego, co niezbawiona osoba mogłaby zrobić, a co mogłoby **podobać się Bogu** – żadnych dobrych uczynków, żadnych świąt religijnych, obrzędów ofiarniczych – zupełnie nic. Najpierw osoba taka musi zająć miejsce winnego grzesznika i konkretnym aktem wiary przyjąć Chrystusa. Dopiero wtedy ma możliwość zobaczyć uśmiech Bożego zadowolenia.

8,9 Kiedy ktoś rodzi się na nowo, nie jest już **w ciele, lecz w Duchu**. Żyje on w zupełnie innej przestrzeni. Tak samo jak środowiskiem życia ryby jest woda, a człowieka powietrze, tak wierzący żyje w Duchu. A nie tylko to, ale także Duch żyje w nim. W rzeczywistości, jeśli nie mieszka w nim Duch Chrystusa, nie należy on tak naprawdę do Chrystusa. Aczkolwiek zagadnienie, czy występujący tutaj **Duch Chrystusowy** to Duch Święty, jest kwestią sporną, założenie równoważności tych określeń wydaje się pasować do kontekstu.

8,10 Dzięki służbie Ducha **Chrystus** naprawdę **jest w** wierzącym. Już sama myśl o tym, że Pan życia i chwały mieszka w naszych ciałach, wydaje się niewiarygodna, szczególnie, jeśli pamiętamy, że są one poddane śmierci **z powodu grzechu**. Ktoś mógłby oponować, że nie są one jeszcze martwe, jak to wydaje się stwierdzać ten werset. To prawda, nie są, ale siły śmierci już w nich działają, a jeśli w międzyczasie nie powróci Pan, ich śmierć jest nieunikniona.

W przeciwieństwie do ciała, **duch**[29] **jest żywy dla sprawiedliwości (BG)**. Choć niegdyś martwy dla Boga, został ożywiony przez sprawiedliwe dzieło Pana Jezusa Chrystusa w Jego śmierci i zmartwychwstaniu oraz przez uznanie nam tej sprawiedliwości.

8,11 Jednak przypomnienie, że nasze ciało ciągle podlega śmierci, nie powinno wywoływać zaniepokojenia ani smutku. Fakt, iż **Duch** Święty zamieszkuje nasze ciała, jest gwarancją tego, że tak samo jak **Chrystusa z martwych wzbudził**, tak **ożywi** i nasze **śmiertelne ciała**. Będzie to ostatni akt naszego odkupienia – kiedy nasze ciała będą uwielbione tak samo, jak pełne chwały ciało naszego Zbawiciela.

8,12 Do jakiego wniosku dochodzimy teraz, kiedy dostrzegliśmy biegunowość ciała i Ducha? Nic nie zawdzięczamy **ciału, aby żyć** na *jego* modłę. Stara, zła, zepsuta natura jest niczym więcej jak tylko przeszkodą. Nigdy nie zrobiła dla nas nic dobrego. Gdyby Chrystus nas nie zbawił, **ciało** zaciągnęłoby nas do najgłębszego, najciemniejszego i najgorętszego miejsca w piekle. Dlaczego mamy czuć jakąkolwiek wdzięczność względem tak zażartego wroga?

8,13 Ci, którzy **żyją według ciała,** muszą **umrzeć,** i to nie tylko fizycznie, ale i na wieki. Życie **według ciała** jest równoznaczne z brakiem zbawienia. Wyraźnie widać to w 8,4–5. Dlaczego w takim razie Paweł kieruje takie słowa do ludzi, którzy już byli chrześcijanami? Czy sugeruje, że niektórzy z nich mogą jednak ostatecznie być zgubieni? Nie, apostoł często umieszcza w swoich listach słowa ostrzeżenia i zachęty do zbadania swojego wnętrza, zdając sobie sprawę z tego, że w każdym zborze mogą być ludzie, którzy nigdy naprawdę nie narodzili się na nowo.

Dalsza część tego wersetu opisuje sytuację, w jakiej znajdują się prawdziwie wierzący. Dzięki mocy **Ducha** Świętego **zadają śmierć popędom ciała (BT).** Już teraz cieszą się oni życiem wiecznym, a pełnię życia osiągną, kiedy opuszczą tę ziemię.

8,14 Innym sposobem opisania prawdziwych wierzących jest stwierdzenie, że **prowadzi** ich **Duch Boży**. Paweł nie odnosi się tutaj do przypadków spektakularnego Bożego prowadzenia, które miały miejsce w życiu wybitnych chrześcijan. Mówi raczej o sytuacji odnoszącej się do wszystkich **synów Bożych (BT)**. Takie prowadzenie przez **Ducha Bożego** nie jest kwestią stopnia poddania się Duchowi, ale relacji, która zostaje zawarta w momencie nawrócenia.

Synostwo oznacza wejście do Bożej rodziny ze wszystkimi przywilejami oraz odpowiedzialnością, które wynikają z dorosłości. Świeżo nawrócony nie musi odczekać określonego czasu, zanim obejmie

swoje duchowe dziedzictwo – dzieje się to w momencie nawrócenia i odnosi do wszystkich wierzących, zarówno mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt.

8,15 Ci, którzy podlegają prawu, są jak niepełnoletnie dzieci, traktowane jakby były niewolnikami i przytłoczone strachem przed karą. Kiedy jednak osoba taka rodzi się na nowo, nie przyjmuje pozycji sługi. Nie wprowadza się jej do Bożej rodziny jako niewolnika, ale otrzymuje ona **ducha adopcji (NKJV)**, czyli zostaje umieszczona w Bożej rodzinie jako dorosły syn. Prawdziwy duchowy instynkt podpowiada jej, aby spoglądając na Boga, mówiła do Niego: „**Abba, Ojcze!**". **Abba** to aramejskie słowo, którego nie oddaje tłumaczenie. Jest to zażyła forma wyrazu *ojciec*, taka jak „tata" albo „tatuś". Choć może wahamy się używać tak poufałych polskich słów w odniesieniu do Boga, prawdą pozostaje, że Ten, który jest tak nieskończenie daleki, jest jednocześnie tak zaskakująco bliski.

Wyrażenie **Duch**[30] **adopcji** może odnosić się do Ducha Świętego jako tego, który uzmysławia wierzącemu jego szczególną godność synowską. Może ono również oznaczać stan lub pozycję adopcji w przeciwieństwie do **ducha niewoli**.

W Liście do Rzymian Paweł wykorzystuje słowo **adopcja** na oznaczenie trzech różnych koncepcji. Tutaj odnosi się ono do świadomości synostwa, którą Duch Święty wywołuje w życiu wierzącego. W 8,23 jest zapowiedzią *przyszłości*, kiedy to ciało wierzącego zostanie odkupione i uwielbione. Natomiast w 9,4 stanowi spojrzenie w *przeszłość*, kiedy to Bóg wyznaczył Izrael na swojego syna (2M 4,22).

W Galacjan 4,5 oraz Efezjan 1,5 to samo słowo określa uznanie wszystkich wierzących za dorosłych synów z wszelkimi przywilejami oraz całą odpowiedzialnością, jaka z tego wynika. Każdy wierzący jest dzieckiem Bożym w sensie narodzenia w rodzinie, której Ojcem jest Bóg. Ale oprócz tego każdy wierzący jest również synem – posiada szczególną więź wyróżnioną przywilejami dojrzałego mężczyzny.

W NT **adopcja** *nigdy* nie oznacza tego, co rozumiemy pod tym pojęciem w naszym społeczeństwie – uznania dziecka innych rodziców za własne.

8,16 Nowonarodzony wierzący posiada duchowy instynkt, który podpowiada mu, że jest synem Bożym. **Duch** Święty potwierdza tę prawdę. **Duch świadczy wespół z duchem** wierzącego, **że** jest on członkiem Bożej rodziny. Robi to przede wszystkim za pomocą Słowa Bożego. Kiedy chrześcijanin czyta Biblię, Duch potwierdza prawdę, iż jest on dzieckiem Bożym z powodu zaufania Zbawicielowi.

8,17 Przynależność do Bożej rodziny wiąże się z przywilejami, których nie można pojąć umysłem. Wszystkie Boże **dzieci** są **dziedzicami Bożymi**. Dziedzic natomiast, naturalnie dziedziczy całą majętność swojego ojca. O to właśnie tutaj chodzi. Wszystko, co posiada Ojciec, należy również do nas. Co prawda jeszcze nie weszliśmy w posiadanie tego wszystkiego i nie możemy jeszcze się tym cieszyć, ale nic nie może nam tego uniemożliwić w przyszłości. **A** na dodatek jesteśmy **współdziedzicami Chrystusa**. Kiedy powróci On, aby objąć panowanie nad wszechświatem, razem z Nim odziedziczymy prawo własności wszelkich bogactw Ojca.

Kiedy Paweł dodaje: **jeśli tylko razem z Nim cierpimy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli**, nie czyni bohaterskich cierpień warunkiem zbawienia. Nie opisuje również jakiegoś wewnętrznego kręgu, elity składającej się z prawdziwych męczenników. Widzi on raczej wszystkich chrześcijan jako współcierpiących z Chrystusem i **uwielbionych** razem z Nim. Słówko **jeśli** jest więc tutaj równoznaczne słowu „skoro". Oczywiście są tacy, którzy cierpią dla sprawy Chrystusowej więcej niż inni, i będzie to miało odzwierciedlenie w stopniach nagrody oraz chwały. Jednak wszyscy, którzy znali Jezusa jako Pana i Zbawiciela, są tutaj przedstawieni jako znoszący wrogość świata z całym zawstydzeniem i poniżeniem, jakie ona za sobą pociąga.

8,18 Największe utrapienia, jakie możemy przeżyć dla Chrystusa tutaj na ziemi, będą drobnostkami, kiedy On zawoła nas i publicznie przyzna się do nas przed zastępami niebios. Nawet przeszywający ból męczenników będzie im się wydawał nie większy niż ukłucia szpilką, kiedy Zbawiciel uhonoruje ich czoła koroną życia. Na innym miejscu Paweł mówi o naszych obecnych cierpieniach jako o nieznacznych i krótkotrwałych, natomiast chwałę opisuje jako obfitą i wieczną (2Kor 4,17). Za każdym razem, kiedy opisuje nadchodzącą chwałę, jego słowa zdają się uginać pod ciężarem znaczeniowym tej koncepcji[31]. Gdybyśmy tylko potrafili docenić **chwałę**, która stanie się naszym udziałem, bylibyśmy w stanie uznać pojawiające się na naszej drodze **utrapienia** za błahostki.

8,19 Następnie, za pomocą śmiałej figury stylistycznej, Paweł personifikuje całe **stworzenie**, które **z tęsknotą** oczekuje czasu, kiedy zdziwionemu światu objawimy się jako **synowie Boży**. Będzie to

miało miejsce wtedy, gdy Pan Jezus powróci, aby panować, a my powrócimy razem z Nim.

Już jesteśmy **synami Bożymi**, ale świat ani nas jako takich nie rozpoznaje, ani nie docenia naszej pozycji. A jednak oczekuje lepszych czasów, które z kolei nie mogą nadejść, dopóki Król ze swoimi świętymi nie powróci, aby objąć panowanie. „Całe stworzenie staje na palcach, podziwiając wspaniały widok synów Bożych, przychodzących do swojej posiadłości" (JBP).

8,20 Kiedy Adam zgrzeszył, jego przestępstwo miało wpływ nie tylko na ludzkość, ale na całe **stworzenie**, zarówno ożywione, jak i nieożywione. Ziemia jest przeklęta. Wiele dzikich zwierząt umiera w strasznych cierpieniach. Choroba dotyka zarówno ptaki, gady, płazy, jak i ryby. Konsekwencje ludzkiego grzechu rozprzestrzeniły się w całym stworzeniu niczym fala uderzeniowa po wybuchu.

W taki sposób, wyjaśnia Paweł, **stworzenie zostało poddane znikomości**, martwocie i zamętowi **nie** z własnej woli, **lecz** z postanowienia Boga, w wyniku nieposłuszeństwa pierwszego prawnego reprezentanta ludzkości.

Słowa **w nadziei** z końcówki wersetu 20 można także połączyć z kolejnym wersetem: „pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione" (BG).

8,21 Stworzenie spogląda wstecz na idealne warunki, które istniały w Edenie, a następnie przygląda się zamętowi, który wywołało pojawienie się grzechu. Zawsze posiadało nadzieję na powrót do tego doskonałego stanu, kiedy to **i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia**, by radować się wolnością złotego wieku, w którym jako Boże dzieci objawimy się w chwale.

8,22 Żyjemy w szlochającym, smutnym, skażonym świecie. **Całe stworzenie wzdycha** i cierpi ból podobny bólom porodowym. Śpiew natury utrzymany jest w mollowej tonacji. Ziemią wstrząsają kataklizmy, a każde żywe stworzenie nosi na sobie piętno śmierci.

8,23 Wierzących to nie omija. Aczkolwiek **posiadają** oni **pierwociny Ducha (NKJV)** zapewniające im ostateczne wyzwolenie, ciągle jednak wzdychają, oczekując tego dnia chwały. **Pierwociny** te, to sam **Duch** Święty. Tak samo jak garść dojrzałego zboża stanowi gwarancję całych zbiorów, tak i Duch Święty jest gwarancją albo rękojmią tego, że otrzymamy całe dziedzictwo, które nam przypada.

Konkretnie, jest On gwarancją przyszłej **adopcji (NKJV)**, **odkupienia ciała** (Ef 1,14). W pewnym sensie już dostąpiliśmy adopcji, ponieważ zostaliśmy przyjęci do rodziny jako synowie. Jednak w pełniejszym sensie nasza **adopcja** dokona się, kiedy otrzymamy nasze uwielbione ciała. Chwila ta została nazwana **odkupieniem ciała naszego**. Nasze dusze i duch zostały już odkupione, a nasze ciała zostaną odkupione w czasie pochwycenia (1Tes 4,13–18).

8,24 W takiej atmosferze **nadziei zbawieni jesteśmy**. Nie wszystkie korzyści wynikające ze zbawienia otrzymaliśmy od razu, w momencie nawrócenia. Od samego początku wyglądaliśmy pełnego i ostatecznego uwolnienia od grzechu, cierpienia, choroby i śmierci. Gdybyśmy już otrzymali te błogosławieństwa, nie mielibyśmy nadziei na nie, ponieważ nadzieję można mieć jedynie na to, co ma się wydarzyć w przyszłości.

8,25 Nasza nadzieja na uwolnienie z obecności grzechu i wszystkich jego zgubnych konsekwencji opiera się na Bożej obietnicy, dlatego jest ona tak pewna, jakbyśmy już otrzymali to, na co czekamy. Dlatego też **oczekujemy żarliwie, z cierpliwością**.

8,26 Poza pełną chwały nadzieją, **w naszej niemocy** podtrzymuje nas również **Duch**. Często gmatwamy się we własnym życiu modlitewnym. **Nie wiemy, jak** należy się **modlić**. Nasze modlitwy są samolubne, nieświadome i ograniczone. Jednak po raz kolejny u naszego boku staje Duch, który wspiera nas w naszych słabościach, wstawiając się **za nami w westchnieniach**, których nie można wyrazić słowami. Według tego wersetu wzdycha Duch, a nie my, choć to drugie też jest prawdą.

Kryje się tutaj głęboka tajemnica. Dzięki temu wersetowi mamy wgląd w niewidzialne, duchowe królestwo, gdzie wielka Osoba i wielka moc działają w naszej sprawie. I choć nie jesteśmy w stanie tego pojąć, możemy czerpać wielką zachętę z faktu, że czasami westchnienie może być najbardziej duchową modlitwą.

8,27 Skoro Bóg **bada serca ludzi**, jest również w stanie zinterpretować **zamysł Ducha**, aczkolwiek znajduje on wyraz jedynie w westchnieniach. Ważne jest to, że modlitwy Ducha Świętego za nas są zawsze zgodne **z wolą Bożą (BT)**, a co za tym idzie, zawsze mają na celu nasze dobro. To wiele tłumaczy, szczególnie w świetle kolejnego wersetu.

8,28 Bóg sprawia, że **tym, którzy** Go **miłują, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest, tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są (BG)**. Nie zawsze to widać. Czasami, kiedy przeżywamy załamanie, tragedię, zawód, frustrację albo stratę bliskiej osoby, możemy zastanawiać się, co dobrego może przynieść dana sytuacja. Odpowiedzi na takie pytania udziela kolejny werset: wszystko, co pojawia się w naszym życiu, ma za cel upodobnienie nas do obrazu Syna

Bożego. Kiedy to zrozumiemy, z naszych modlitw znikną wszelkie znaki zapytania. Kontroli nad naszym życiem nie sprawują jakieś bezosobowe siły takie jak przypadek, szczęście albo los, ale nasz wspaniały, osobowy Pan, który jest „zbyt kochający, by mógł być dla nas niedobry i zbyt mądry, by się mylić".

8,29 Następnie Paweł zwraca uwagę na majestatyczną rozległość Bożego planu przyprowadzenia wielu synów do chwały.

Przede wszystkim Bóg **przejrzał (BG)** nas w wieczności. I nie chodzi tutaj o zwykłe poznanie intelektualne. Jego poznanie umysłowe objęło *każdego*, kto miał kiedykolwiek się urodzić, ale ta wyższa forma poznania dotyczyła tylko tych, których wyznaczył albo **przeznaczył…, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego**. Była to więc wiedza połączona z celem, którego nie można udaremnić. Nie wystarczy stwierdzić, że Bóg **przejrzał** tych, o których wiedział, że pewnego dnia upamiętają się i uwierzą. W rzeczywistości to właśnie Jego uprzednie poznanie zapewniło ostateczne upamiętanie i wiarę tych ludzi.

Fakt, iż pewnego dnia, dzięki cudowi łaski, bezbożni grzesznicy będą przemienieni na podobieństwo Chrystusa, to jedna z najbardziej zadziwiających prawd Bożego objawienia. Nie oznacza to oczywiście, że kiedykolwiek będziemy mieli atrybuty boskości ani nawet, że będziemy podobni z wyglądu zewnętrznego do Chrystusa, ale że będziemy do Niego podobni *moralnie*, zupełnie wolni od grzechu, a także, że będziemy mieli uwielbione ciała.

W tym dniu chwały On będzie **pierworodnym pośród wielu braci**. **Pierworodny** ma tutaj oznaczać pierwszego rangą albo zaszczytem. Pan Jezus nie będzie jednym z wielu równych sobie, ale będzie zajmował najważniejsze, honorowe miejsce pośród swoich braci i sióstr.

8,30 Każdy, kto został **przeznaczony** w wieczności, został także **powołany** w czasie. Oznacza to, że nie tylko słyszy on ewangelię, ale także odpowiada na nią. Z tego powodu jest to powołanie skuteczne. Wszyscy są powołani w sensie powołania ogólnego (również ważnego), ale niewielu na to powołanie odpowiada, czyniąc je skutecznym (wywołującym nawrócenie) powołaniem Bożym.

Wszyscy, którzy odpowiedzieli na to powołanie, są także **usprawiedliwieni**, czyli otrzymują pozycję zupełnej sprawiedliwości przed Bogiem. Przez zasługi Chrystusa są oni ubrani w sprawiedliwość Bożą, dzięki czemu mogą stanąć przed obliczem Pana.

Ci, którzy są **usprawiedliwieni,** są także **uwielbieni**. Właściwie *jeszcze nie* jesteśmy uwielbieni, ale jest to rzecz tak pewna, że Bóg może użyć na jej opisanie czasu przeszłego. Jesteśmy tak pewni swojego uwielbionego stanu, jakbyśmy już go otrzymali.

Jest to jeden z fragmentów NT najsilniej przemawiających za wiecznym bezpieczeństwem wierzących. Z każdego miliona ludzi, których Bóg **przeznaczył**, każdego pojedynczego człowieka **powoła**, **usprawiedliwi** i **uwielbi**. Nie zabraknie nikogo (por. „wszystko" w J 6,37)!

8,31 Kiedy rozmyślamy nad tymi niezniszczalnymi ogniwami złotego łańcucha odkupienia, możemy dojść tylko do jednego wniosku. **Jeśli Bóg** jest **za nami**, w sensie wyznaczenia nas dla siebie, nikt nie może odnieść powodzenia, występując **przeciwko nam**[32]. Jeśli Wszechmocny działa na naszą rzecz, żadna pomniejsza moc nie będzie w stanie pokrzyżować Jego planów.

8,32 On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał. Co za cudowne słowa! Nie możemy nigdy pozwolić, aby to, iż znamy je tak dobrze, przyćmiło ich blask albo umniejszyło moc skłaniającą nas do uwielbienia. Kiedy świat zgubionych ludzi potrzebował ratunku w bezgrzesznym Zastępcy, wielki Bóg wszechświata nie poskąpił najbliższego Jego sercu skarbu, ale wydał Go za nas na haniebną, poniżającą śmierć.

Nieodparcie nasuwa się więc kolejny, logiczny wniosek: skoro Bóg już dał nam największy dar, czy jest jakiś mniejszy, który przed nami cofnie? Skoro już zapłacił najwyższą cenę, czy zawaha się zapłacić niższą? Skoro użył takich środków, aby zapewnić nam zbawienie, czy kiedykolwiek wypuści nas ze swojej ręki? **Jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?**

Mackintosh powiedział: „Język niewiary to: *Jakżeby miał?*, zaś język wiary: *Jakżeby nie miał*[33]".

8,33 Nadal znajdujemy się na sali sądowej, jednak w jakże zmienionych okolicznościach. Podczas gdy usprawiedliwiony grzesznik stoi przed sądem, rozlega się wezwanie, aby wystąpili inni oskarżyciele. Jednak nie ma żadnego! Zresztą, kto mógłby się odważyć? Jeżeli Bóg już usprawiedliwił swoich wybranych, **kto będzie** ich **oskarżał**?

Argumentacja przedstawiona w tym oraz w kolejnym wersecie staje się o wiele jaśniejsza, jeżeli obydwie odpowiedzi poprzedzimy słowami: „Nikt, ponieważ…" Werset 33 wyglądałby wtedy następująco: **Któż będzie skarżył na wybrane Boże?** *Nikt, ponieważ* **Bóg jest, który**

usprawiedliwia (BG). Jeśli nie dodamy tych słów, można by dojść do wniosku zupełnie przeciwnego temu, czego Paweł dowodzi – że Bóg będzie oskarżał swoich wybranych.

8,34 Za chwilę rzucone zostaje kolejne wezwanie: Czy jest ktoś, kto będzie potępiał? *Nikt, ponieważ* **Chrystus umarł** za oskarżonego, zmartwychwstał, a teraz siedzi **po prawicy Boga**, wstawiając się za nim. Jeśli Pan Jezus, któremu przekazany został wszelki sąd, nie wygłasza wyroku, ale raczej modli się o oskarżonego, nie ma nikogo, kto mógłby mieć jakąkolwiek słuszną podstawę do potępienia go.

8,35 Na koniec wiara rzuca ostatnie wyzwanie: Czy jest ktoś, kto może oddzielić usprawiedliwionych **od miłości Chrystusowej**? Autor poszukuje więc wszelkich przeciwności, które okazywały się skuteczne w wywoływaniu podziałów w innych dziedzinach życia ludzkiego, ale nie znajduje niczego. Nie są w stanie tego dokonać ani ciężkie brzemiona **utrapienia**, ostre głazy **ucisków** i zmartwień, ani potworny ból cielesny czy umysłowy, ani brutalność **prześladowań,** będących źródłem cierpień i śmierci dla tych, którzy odważą się być inni, ani panowanie **głodu** – przeszywającego i wyniszczającego aż do ostatka sił, ani **nagość** ze wszystkimi jej odcieniami w kontekście pozbawienia własności, wystawienia na pośmiewisko i bezbronności, ani **niebezpieczeństwo** – zagrożenie nieuniknionych i straszliwych konsekwencji, ani **miecz** – zimny, twardy i zadający śmierć.

8,36 Gdyby którakolwiek z tych rzeczy mogła oddzielić wierzącego od miłości Chrystusa, to fatalne odłączenie miałoby miejsce już dawno temu, ponieważ kariera chrześcijanina to życie śmierci. To właśnie miał na myśli psalmista, kiedy stwierdził, że z powodu naszej identyfikacji z Panem **co dzień nas zabijają** i jesteśmy jak **owce** przeznaczone na ofiarę (Ps 44,23).

8,37 Zamiast oddzielić nas od miłości Chrystusa, rzeczy te jeszcze nas do Niego przybliżają. Nie tylko odnosimy **zwycięstwo**, ale **pełne zwycięstwo (BT)**[34]. Nie tylko tryumfujemy nad tymi okropnymi siłami, ale dzięki temu przynosimy chwałę Bogu, błogosławieństwo innym i służymy własnemu dobru. Nasi wrogowie stają się naszymi poddanymi, a przeszkody ułatwiają nam dalszą drogę.

Wszystko to jednak dzieje się nie w naszej własnej mocy, a tylko **przez Tego, który nas umiłował**. Tylko moc Chrystusa może przemienić gorzki smak trudności w słodycz, naszą słabość w siłę, tragedię w zwycięstwo, a ból serca w błogosławieństwo.

8,38 Apostoł nie skończył jeszcze swoich poszukiwań. Przetrząsa on cały świat, próbując znaleźć coś, co ewentualnie mogłoby oddzielić nas od miłości Boga, a następnie, jedną po drugiej, odrzuca kolejne możliwości:

śmierć i przerażenie, które ona wywołuje;
życie z jego pokusami;
aniołowie i **potęgi**, posiadające ponadnaturalną moc oraz wiedzę;
moce, zarówno ludzkich tyranów, jak i anielskich przeciwników;
teraźniejszość, spadająca na nas jak grom z jasnego nieba;
przyszłość, budząca obawy;

8,39 wysokość i **głębokość**, czyli rzeczy, które są ograniczone przez przestrzeń, w tym ciemne moce[35]. Na koniec, aby upewnić się, że o niczym nie zapomniał, Paweł dodaje:

ani żadne inne stworzenie.

W wyniku swoich poszukiwań Paweł odkrył, że nic **nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym**.

Nic dziwnego, że te tryumfalne słowa stanowiły pieśń życia tych, którzy umarli męczeńską śmiercią oraz pieśń pochwalną dla tych, którzy żyli jako męczennicy.

II. CZĘŚĆ DYSPENSACYJNA: EWANGELIA A IZRAEL (rozdz. 9–11)

A. Przeszłość Izraela (rozdz. 9)

W rozdziałach 9–11 poznajemy odpowiedź Pawła na pytanie żydowskiego oponenta: *Czy ewangelia, obiecując zbawienie zarówno Żydom, jak i poganom, stanowi złamanie obietnic złożonych przez Boga Jego ziemskiemu ludowi?* Odpowiedź ta dotyczy przeszłości Izraela (rozdz. 9), jego teraźniejszości (rozdz. 10) oraz przyszłości (rozdz. 11).

Ta część listu kładzie wielki nacisk na Bożą suwerenność i odpowiedzialność człowieka. Rzymian 9 to jeden z kluczowych fragmentów Biblii dotyczących suwerenności Bożego wyboru. Natomiast kolejny rozdział – z nie mniejszym zaangażowaniem – przedstawia równoważną mu prawdę odpowiedzialności człowieka.

BOŻA SUWERENNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁOWIEKA

Kiedy mówimy, że Bóg jest suwerenny, mamy na myśli, że rządzi On całym wszechświatem i może

robić to, co chce. Uznając to, wiemy jednak, że ponieważ jest Bogiem, nie uczyni On nigdy nic złego, niesprawiedliwego lub krzywdzącego. Z tego powodu uznanie Bożej suwerenności to nic więcej jak przyznanie Bogu należnej Mu boskości. Nie powinniśmy obawiać się tej prawdy ani za nią przepraszać. Jest to wspaniała prawda, która powinna skłaniać nasze serca do uwielbienia.

W swojej suwerenności Bóg wybrał pewne konkretne osoby, aby do Niego należały. Jednak ta sama Biblia, która uczy o suwerenności Boga, naucza o odpowiedzialności człowieka. Chociaż to prawda, że Bóg wybiera ludzi do zbawienia, prawdą jest także, że za pomocą konkretnej decyzji woli muszą oni wybrać zbawienie. Bożą stronę zbawienia widzimy w słowach: „Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie", natomiast ludzką w dalszej części tego samego wersetu: „a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę" (J 6,37). Jako wierzący radujemy się z tego, że przed założeniem świata Bóg wybrał nas w Chrystusie (Ef 1,4). Z drugiej strony, z równym przekonaniem wierzymy, że każdy, kto pragnie, może za darmo zaczerpnąć wody żywota (Obj 22,17). D. L. Moody zilustrował te dwie prawdy w następujący sposób: Kiedy stajemy u drzwi zbawienia, widzimy nad nimi zaproszenie: „Ktokolwiek pragnie, może przyjść". Gdy natomiast przechodzimy przez te drzwi i odwracamy się, widzimy widniejący nad nimi napis: „Wybrani zgodnie z Bożym zamysłem". Tak z prawdą o odpowiedzialności człowieka stajemy twarzą w twarz, zanim przekroczymy próg zbawienia, natomiast prawda o suwerennym wyborze jest prawdą rodzinną dla tych, którzy już weszli.

Jak Bóg może wybierać tylko niektóre jednostki, aby należały do Niego, a jednocześnie w dobrej wierze oferować zbawienie wszystkim ludziom, wszędzie? Jak pogodzić te dwie prawdy? Faktem jest, że nie jest to zrozumiałe dla ludzkiego umysłu. Jednak Biblia naucza obydwu tych doktryn, dlatego powinniśmy w nie wierzyć i cieszyć się świadomością, że problem leży w naszym umyśle, a nie w Bogu. Te dwie bliźniacze prawdy są jak dwie równoległe linie, które spotykają się jedynie w nieskończoności.

Niektórzy starają się połączyć suwerenny wybór i odpowiedzialność człowieka, mówiąc, iż Bóg wiedział wcześniej, kto zaufa Zbawicielowi i właśnie te osoby wybrał do zbawienia. Opinię tę opierają oni na Rzymian 8,29 („tych, których przedtem znał, przeznaczył") oraz 1 Piotra 1,2 („wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg" – BT). Pogląd taki nie bierze jednak pod uwagę tego, iż Boża przedwiedza ma charakter *determinujący*. On nie tylko *wie* wcześniej, kto zaufa Zbawicielowi, ale wcześniej *decyduje* o tym, przyciągając pewne osoby ku sobie.

Aczkolwiek Bóg wybiera niektórych ludzi do zbawienia, nigdy nie wybiera nikogo na potępienie. Inaczej mówiąc, choć Biblia uczy o predestynacji, nigdy nie mówi o wybraniu do potępienia. Ktoś może zaoponować: „Jeżeli Bóg wybiera niektórych do błogosławieństwa, to siłą rzeczy przeznacza jednocześnie innych na zniszczenie". Ale to nieprawda! Cały rodzaj ludzki został potępiony z powodu własnego grzechu, a nie w wyniku arbitralnego postanowienia Boga. Gdyby Bóg pozwolił wszystkim, aby trafili do piekła, a miał do tego wszelkie prawo, ludzie otrzymaliby dokładnie to, na co zasłużyli. Pytanie brzmi: „Czy suwerenny Pan ma prawo skłonić się ku ludziom, którzy i tak byliby potępieni i wybrać garstkę z nich na Oblubienicę dla swojego Syna?". Odpowiedź brzmi oczywiście: „Tak!" Sprowadza się to więc do prostej obserwacji, że jeśli ludzie są zgubieni, wynika to z ich własnego grzechu i buntu, jeżeli natomiast są zbawieni, jest to wynikiem suwerennej łaski Bożego wyboru.

Dla osoby zbawionej kwestia Bożego suwerennego wyboru powinna być powodem nieustającego podziwu. Rozglądając się dokoła, widzi on bowiem ludzi z lepszymi charakterami, lepszymi osobowościami i lepszym usposobieniem niż on i pyta: „Dlaczego Pan wybrał właśnie mnie?".

Czemuś tak sprawił, żem głos Twój usłyszał
I wybrał to lepsze z dwóch wyjść,
Gdy dla tysięcy panuje wciąż cisza
I wolą tu umrzeć niż przyjść?

Isaac Watts

Niezbawieni nie powinni wykorzystywać prawdy o wyborze do obrony swojej niewiary. Nie powinni oni stwierdzać: „Jeżeli nie jestem wybrany i tak nic nie mogę na to poradzić". Jedynym sposobem przekonania się o swoim powołaniu jest upamiętanie się z grzechów i przyjęcie Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela (1Tes 1,4–7).

Chrześcijanie natomiast nie powinni tłumaczyć tą prawdą braku zapału do ewangelizacji. Nie możemy mówić: „Jeśli są wybrani, to i tak będą zbawieni". Tylko Bóg wie, kto jest wybrany. My natomiast otrzymaliśmy nakaz głoszenia ewangelii całemu światu, ponieważ Boża oferta zbawienia to prawdziwe zaproszenie dla wszystkich. Ludzie odrzucają ewangelię z powodu zatwardziałości swoich serc, a nie dlatego, że Boże powszechne zaproszenie jest nieszczere.

W związku z tymi doktrynami czyhają na nas dwa niebezpieczeństwa, których musimy unikać. Pierwsze, to trzymanie się tylko jednej strony prawdy, na przykład wiara w suwerenny Boży wybór i zaprzeczanie istnieniu jakiejkolwiek odpowiedzialności za zbawienie ze strony człowieka. Również niebezpieczne jest uwypuklanie jednej z tych prawd, kosztem drugiej. Podejście biblijne to jednakowa wiara w suwerenny Boży wybór oraz w ludzką odpowiedzialność. Tylko w ten sposób możemy utrzymać te dwie doktryny we właściwej, biblijnej równowadze.‡

Wróćmy jednak do Rzymian 9 i przyjrzyjmy się, jak temat ten rozwija umiłowany apostoł.

9,1 Upierając się przy tym, że zbawienie jest zarówno dla Żydów, jak i dla pogan, Paweł musiał wyjść na zdrajcę, odstępcę od żydostwa. Z tego powodu przekonuje o swoim głębokim oddaniu Żydom, używając słów uroczystej przysięgi. Mówi on **prawdę**. Nie **kłamie**. Jego **sumienie** w społeczności z **Duchem Świętym** poświadcza prawdziwość tego, co mówi.

9,2 Kiedy rozmyśla najpierw o pełnym chwały powołaniu Izraela, a następnie o jego odrzuceniu z powodu odtrącenia Mesjasza, jego **serce** przepełnia **wielki smutek i nieustanny ból**.

9,3 Był nawet **gotów** być **odłączony** albo odcięty od Chrystusa, gdyby przez porzucenie własnego zbawienia mógł je umożliwić swoim braciom, Żydom. W tym mocnym zdaniu wyrażającym samowyrzeczenie się Pawła, widzimy najwyższą formę ludzkiej miłości – tę, która zmusza go do położenia swojego życia za przyjaciół (J 15,13). Możemy też w nim poczuć ogromne brzemię, które nawrócony Żyd odczuwa w sercu w związku ze sprawą zbawienia swoich **rodaków (BT)**. Przypomina to modlitwę Mojżesza o jego lud: „Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś" (2M 32,32).

9,4 Kiedy Paweł ubolewa nad swoim narodem, przed oczami stają mu ich chwalebne przywileje. Są oni **Izraelitami**, członkami wybranego ludu Bożego.

Bóg *adoptował* ten naród jako swojego syna (2M 4,22) i wyzwolił go z Egiptu (Oz 11,1). Był On dla Izraela Ojcem (5M 14,1), a Efraim był Jego pierworodnym (Jr 31,9) (*Efraim* to w tym miejscu inne imię narodu izraelskiego).

Szekina, czyli obłok **chwały**, symbolizował Bożą obecność pośród nich, Jego prowadzenie i ochronę.

To z Izraelem, a nie z poganami, Bóg zawarł przymierza, na przykład przymierze palestyńskie, na podstawie którego dał im obietnicę ziemi od rzeki Egiptu do Eufratu (1M 15,18). I to z Izraelem ratyfikuje nowe przymierze, obiecując „jego niezmienność, przyszłe nawrócenie oraz błogosławieństwa dla pokutującego Izraela (Jr 31,31–40)"[36].

To Izraelowi nadany został **zakon**. Oni i tylko oni byli jego odbiorcami.

Skomplikowane obrzędy i **służba Boża** związana z Namiotem Zgromadzenia oraz ze świątynią także zostały przekazane Izraelowi, tak samo zresztą jak kapłaństwo.

Poza wspomnianymi wyżej przymierzami Bóg dał swojemu narodowi niezliczone **obietnice** pokoju, powodzenia i prowadzenia.

9,5 Żydzi mają rację, kiedy przywłaszczają sobie patriarchów: Abrahama, Izaaka, Jakuba oraz jego dwunastu synów, ponieważ są to praojcowie narodu. Poza tym, Żydom przypadł w udziale największy przywilej ze wszystkich – z punktu widzenia ludzkiego pochodzenia Mesjasz jest Izraelitą, choć jednocześnie jest też Suwerenem całego wszechświata, **Bogiem błogosławionym na wieki**. Mamy tutaj pozytywne stwierdzenie boskości i człowieczeństwa Zbawiciela. (Niektóre tłumaczenia osłabiają siłę przekazu tego wersetu. Na przykład RSV podaje: „…z ich rodu, według ciała jest Chrystus. Bóg, który jest ponad wszystkim, niech będzie błogosławiony na wieki. Amen". Z czysto gramatycznego punktu widzenia grecki tekst nie wyklucza wersji prezentowanej przez RSV, jednak duchowe zrozumienie na podstawie porównywania różnych fragmentów Pisma Świętego wykazuje wyższość wersji KJV, NKJV i innych przekładów konserwatywnych.)[37]

9,6 Apostoł staje przed poważnym problemem teologicznym. Skoro Bóg dał Izraelowi, który był Jego wybranym ziemskim ludem, obietnice, jak można je pogodzić z obecnym odrzuceniem Izraela i wprowadzeniem pogan w miejsce błogosławieństwa? Paweł obstaje przy zdaniu, że nie oznacza to żadnego złamania obietnic ze strony Boga. Pokazuje dalej, że Bóg zawsze przeprowadzał wybór na podstawie wiary, a nie jedynie pochodzenia. Sam fakt, iż ktoś rodzi się jako członek **Izraela**, nie oznacza jeszcze, że dziedziczy obietnice. Bóg posiada w obrębie **Izraela** swoją wierzącą resztkę.

9,7 Nie **wszyscy** potomkowie Abrahama są uznawani za jego **dzieci**. Na przykład Ismael był z **nasienia Abrahamowego (BG)**, ale linia obietnicy biegła przez Izaaka. Obietnica Boża stwierdzała: „**Od Izaaka zwać się będzie potomstwo twoje"** (1M 21,12). Jak wskazaliśmy w uwagach do 4,12,

Pan Jezus poczynił to samo interesujące rozróżnienie, kiedy w Jana 8,33–39 rozmawiał z niewierzącymi Żydami. Kiedy stwierdzili oni: „Jesteśmy potomstwem Abrahama…" (w. 33), Jezus nie zaprzeczył, mówiąc: „Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama" (w. 37). Jednak kiedy powiedzieli: „Ojcem naszym jest Abraham", Pan odpowiedział: „Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to dokonywalibyście czynów Abrahama" (w. 39 BT). Inaczej mówiąc, pochodzili oni od Abrahama, ale nie mieli wiary Abrahama, dlatego też nie byli jego duchowymi dziećmi.

9,8 Tak naprawdę nie liczy się cielesne pochodzenie. Prawdziwy Izrael składa się z Żydów wybranych przez Boga, którym udzielił On konkretnej **obietnicy**, wyróżniając ich jako dzieci. Tę zasadę suwerennego wyboru widzimy w przypadku Izaaka i Jakuba.

9,9 Bóg ukazał się Abrahamowi, obiecując, że powróci **w** wyznaczonym **czasie**, a **Sara** będzie **miała syna**. **Synem** tym oczywiście był Izaak. Był on rzeczywiście dzieckiem **obietnicy** oraz ponadnaturalnych narodzin.

9,10 Inny przypadek suwerennego wyboru znajdujemy w osobie Jakuba. **Izaak** i **Rebeka** byli oczywiście jego rodzicami, ale **Rebeka** nosiła *dwójkę* dzieci, a nie jedno.

9,11 Zanim dzieci te się **narodziły,** Bóg złożył oświadczenie. Nie mogło ono mieć nic wspólnego z zasługami żadnego z tych dzieci. Był to w pełni Boży wybór oparty na Jego własnej woli, a nie na charakterze czy osiągnięciach tych, których on dotyczył. **Boże postanowienie wybrania** oznacza Jego decyzję udzielania łaski zgodnie z Jego suwerenną wolą i uznaniem.

Werset ten przy okazji obala pogląd, iż wybór Jakuba był oparty na Bożej przedwiedzy odnośnie do tego, co Jakub uczyni, ponieważ mówi on wprost, iż Boża decyzja **nie** została podjęta na podstawie uczynków.

9,12 Bóg postanowił, że **starszy służyć będzie młodszemu**, czyli że Ezaw będzie zajmował pozycję sługi względem Jakuba. To Jakub został wybrany do *ziemskiej chwały* i *uprzywilejowania*. Ezaw był pierworodnym i w normalnym porządku to on otrzymałby honory i przywileje związane z tą pozycją. Jednak Boży wybór pominął go i spoczął na Jakubie.

9,13 Aby jeszcze bardziej podkreślić suwerenność Bożego wyboru, Paweł cytuje Malachiasza 1,2–3: „**Jakuba umiłowałem, a Ezawa miałem w nienawiści (BT)".** Bóg mówi tutaj o dwóch narodach – Izraelu i Edomie, których **Jakub** i **Ezaw** byli głowami. Bóg wybrał Izraela na naród, któremu obiecał Mesjasza oraz królestwo mesjańskie. Edom nie otrzymał takiej obietnicy, a zamiast tego jego góry oraz dziedzictwo zostały spustoszone przez szakale pustynne (Ml 1,3; zob. też Jr 49,17–18; Ez 35,7–9).

Choć to prawda, że cytat z Malachiasza 1,2–3 odnosi się do Bożego postępowania z narodami raczej niż z jednostkami, to jednak został on użyty na podkreślenie Jego suwerennego prawa wybierania także pojedynczych osób.

Słowa: **Jakuba umiłowałem, a Ezawa miałem w nienawiści,** należy rozumieć w świetle suwerennego postanowienia Bożego: **starszy służyć będzie młodszemu**. Wybranie Jakuba zostało zinterpretowane jako wyraz miłości, natomiast pominięcie Ezawa rozpatruje się jako pogardę *w porównaniu* z Jakubem. Nie było tak, że Bóg żywił w stosunku do Ezawa srogą, mściwą wrogość, ale po prostu kochał go mniej niż Jakuba, czego odzwierciedleniem był Jego suwerenny wybór.

Fragment ten odnosi się do *ziemskich błogosławieństw*, a nie do życia wiecznego. Boża nienawiść w stosunku do Edomu nie oznacza, iż poszczególni Edomici *nie mogą* być zbawieni, tak samo jak miłość względem Izraela nie oznacza, że każdy Żyd *musi* być zbawiony (zwróćmy także uwagę na to, że Ezaw, jak sam wyznał w 1M 33,9, również otrzymał pewne ziemskie błogosławieństwa).

9,14 Apostoł słusznie spodziewał się, że jego nauczanie na temat suwerennego wyboru wywoła różnego rodzaju obiekcje. Po dziś dzień ludzie oskarżają Boga o niesprawiedliwość. Twierdzą oni, że jeśli wybiera On grupę ludzi, musi potępiać pozostałych. Argumentują, że jeżeli Bóg uprzednio wszystko ustalił, nikt nic nie może zrobić, aby zmienić swoją pozycję, a Bóg jest niesprawiedliwy, w ogóle potępiając ludzi.

Paweł gorąco przeczy możliwości, iż Bóg w jakimkolwiek stopniu jest **niesprawiedliwy**. Jednak zamiast złagodzić jakoś naukę o Bożej suwerenności, aby stała się ona łatwiejsza do przełknięcia dla jego oponentów, czyni wręcz przeciwnie – bez cienia przeprosin czy czegoś w tym rodzaju zaczyna jeszcze żywiej ją przedstawiać.

9,15 Najpierw cytuje słowa Boga skierowane do Mojżesza: „Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję" (zob. 2M 33,19). Kto odważy się sprzeciwić temu, iż Najwyższy, Pan nieba i ziemi ma prawo okazywać miłosierdzie i litość?

Wszystkich ludzi potępia ich własny grzech i niewiara. Gdyby pozostawić ich samym sobie,

wszyscy by zginęli. Oprócz przedstawienia wszystkim prawdziwego zaproszenia ewangelii, Bóg wybiera dodatkowo grupę potępionych ludzi jako szczególne obiekty swojej łaski. Nie oznacza to jednak, iż arbitralnie wybiera innych na potępienie – ci ludzie już są potępieni jako stali grzesznicy, którzy na dodatek odrzucili ewangelię. Wybrani mogą dziękować Bogu za Jego łaskę, zaś zgubieni nie mogą winić nikogo poza sobą.

9,16 Wniosek jest następujący: Ostateczne przeznaczenie ludzi oraz narodów nie leży w ich sile ani w sile ich woli, ani też w mocy ich starań, ale w **zmiłowaniu Bożym**.

Kiedy Paweł mówi, że **nie zależy to od woli człowieka,** nie chodzi mu o to, że wola danej osoby nie jest zaangażowana w jej zbawienie. O tym, że zaproszenie ewangelii jest skierowane do ludzkiej woli, dobitnie przekonuje nas na przykład Objawienie 22,17: „a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota". Jezus wyrzucił niewierzącym Żydom, że *nie chcą* przyjść do Niego (J 5,40). Gdy natomiast Paweł stwierdza: **ani od jego zabiegów**, nie przeczy, że musimy starać się wejść przez ciasną bramę (Łk 13,24). Pewna ilość duchowej gotowości i gorliwości jest konieczna, jednak ani wola człowieka, ani jego zabiegi nie są czynnikami decydującymi – zbawienie pochodzi od Pana. Morgan tłumaczy:

> Żadne pragnienie z naszej strony, tak samo jak i żadne własne wysiłki nie mogą zdobyć dla nas zbawienia, którego potrzebujemy, ani umożliwić nam osiągnięcia błogosławieństw, które ono dostarcza. (…) Sami z siebie nie będziemy mieli ani woli zbawienia, ani nie poczynimy żadnych wysiłków w kierunku jego zdobycia. Wszystko, co odnosi się do ludzkiego zbawienia, ma swój początek w Bogu[38].

9,17 Boża suwerenność jest widoczna nie tylko w okazywaniu niektórym miłosierdzia, ale także w zatwardzaniu serc innych – jako przykład jest tutaj podany **faraon**.

W tekście nie ma żadnej sugestii, że egipski monarcha był skazany na potępienie od momentu narodzin. Zaistniały raczej następujące okoliczności: W swoim dorosłym życiu okazał się być człowiekiem złym, okrutnym i ogromnie upartym. Pomimo najbardziej poważnych ostrzeżeń stale zatwardzał swoje serce. Bóg mógł zniszczyć go od razu, ale nie postąpił tak. Zamiast tego, zachował go przy życiu po to, by okazać na nim swoją **moc,** oraz aby przez niego Boże imię mogło być rozsławione po całym świecie.

9,18 Faraon raz po raz zatwardzał swoje serce, a *po* każdej takiej sytuacji Bóg *dodatkowo* przywodził go do zatwardziałości w ramach sądu nad nim. To samo słońce, które topi lód, utwardza glinę; to samo słońce, które wywołuje płowienie tkanin, opala skórę. Ten sam Bóg, który okazuje miłosierdzie ludziom o skruszonym sercu, sprawia zatwardziałość w serach tych, którzy nie pokutują. Łaska odrzucona, to brak łaski.

Bóg ma prawo okazywać **zmiłowanie** komu chce, a kogo chce może przywodzić do zatwardziałości. Jednak ponieważ jest Bogiem, nigdy nie postępuje niesprawiedliwie.

9,19 Obstawanie przy Bożym prawie czynienia tego, co Mu się podoba, wywołuje obiekcję, iż w takim razie nie powinien On nikogo **obwiniać**, ponieważ nikomu nie udało się skutecznie **przeciwstawić Jego woli**. Dla Pawłowego przeciwnika człowiek jest jedynie bezradnym pionkiem na Bożej szachownicy, żadne jego słowa czy czyny nie zmienią jego losu.

9,20 Najpierw apostoł gani butę wszelkiego stworzenia, które waży się wytykać błędy swojemu Stwórcy. Ograniczony **człowiek**, niosący brzemię grzechu, niewiedzy oraz słabości z całą pewnością nie jest osobą, która ma prawo zuchwale odpowiadać **Bogu** czy też kwestionować mądrość i sprawiedliwość Jego postępowania.

9,21 Następnie, w obronie Bożej suwerenności, Paweł używa ilustracji **garncarza** i **gliny**. Pewnego dnia **garncarz** przychodzi do swojego zakładu i widzi na ziemi bezkształtną glinianą masę. Bierze garść takiej gliny, kładzie ją na toczku i robi z niej piękne **naczynie**. Czy ma do tego prawo?

Garncarzem jest, oczywiście, Bóg. **Glina** to grzeszna, zgubiona ludzkość. Gdyby **garncarz** pozostawił ją samą sobie, w całości trafiłaby do piekła. Miał wszelkie prawo do tego, aby to uczynić, ale suwerennie postanowił wybrać garstkę grzeszników, uratować ich przez swoją łaskę i ukształtować na obraz swojego Syna. Czy miał prawo tak uczynić? Pamiętajmy, że nie skazuje On arbitralnie całej reszty na męki piekielne, ponieważ ludzie ci już są potępieni przez własny upór i niewiarę.

Bóg ma absolutną **władzę** oraz moc uczynić z części gliny **naczynie kosztowne**, a z innej części **naczynie pospolite**. W sytuacji, gdzie wszyscy są niegodni, ma prawo udzielić swoich błogosławieństw tym, których wybierze, a wstrzymać je przed innymi. „Tam, gdzie każdy jest niegodny" – pisze Barnes – „jedyny wymóg, jaki możemy postawić, to taki, aby nikt nie był traktowany niesprawiedliwie"[39].

9,22 Paweł przedstawia **Boga** jako wielkiego garncarza, który staje przed pozornym konfliktem interesów. Z jednej strony pragnie **okazać gniew** i objawić **swoją moc**, karząc grzech. Z drugiej jednak

chce cierpliwie znosić **naczynia gniewu przeznaczone na zagładę**. Występuje tu kontrast pomiędzy sprawiedliwą surowością Boga a litościwą **cierpliwością**. Argumentacja Pawła brzmi: „Skoro usprawiedliwilibyśmy Boga, gdyby natychmiast ukarał złego, a On postanawia jednak okazać mu wielką cierpliwość, kto może posądzić Go o coś niesprawiedliwego?".

Zwróćmy baczną uwagę na sformułowanie **naczynia gniewu przeznaczone na zagładę**. **Naczynia gniewu** to ci, których grzeszność czyni ich przedmiotem Bożego **gniewu**. Są oni **przeznaczeni na zagładę** przez własny grzech, nieposłuszeństwo i bunt, a nie przez arbitralne postanowienie Boga.

9,23 Kto może zaoponować, jeśli Bóg pragnie **objawić bogactwo chwały swojej** ludziom, którym chce okazać swoje **zmiłowanie**, tym których **uprzednio** wybrał do wiecznej **chwały**. W tym kontekście szczególnie pomocna wydaje się uwaga C. R. Erdmana:

> Boża suwerenność nigdy nie objawia się w potępieniu ludzi, którzy powinni być zbawieni, ale wynika z niej zbawienie tych, którzy powinni być zgubieni[40].

Bóg nie przygotowuje naczyń gniewu na zagładę, ale przygotowuje **naczynia zmiłowania** do **chwały**.

9,24 Paweł identyfikuje naczynia zmiłowania jako tych z nas, którzy są chrześcijanami, których Bóg **powołał** zarówno spośród Żydów, jak i pogan. Kładzie to fundament pod dalszą część rozpraw apostoła na temat odrzucenia narodu izraelskiego, poza wierną resztką, oraz powołania **pogan** do przywilejów.

9,25 Aby ukazać, że powołanie pogan nie powinno stanowić zaskoczenia dla Żydów, apostoł cytuje dwa wersety z Ozeasza. Pierwszy z nich to Ozeasza 2,25: „**Nie mój lud nazwę moim ludem i tę, która nie była umiłowana, nazwę umiłowaną"**. Właściwie słowa te odnoszą się w Księdze Ozeasza do Izraela, a nie do pogan. Przepowiadają one czas, kiedy Izrael będzie przywrócony jako Boży lud i nazwany Umiłowaną. Paweł natomiast, cytując je w tym miejscu, stosuje je do powołania pogan. Skąd bierze się prawo Pawła do wprowadzania tak radykalnych zmian? Duch Święty, który natchnął te słowa w ich pierwszym miejscu, ma prawo zinterpretować je inaczej albo zastosować w innym kontekście.

9,26 Drugi werset pochodzi z Ozeasza 2,1: „**I będzie tak, że na tym miejscu, gdzie im powiedziano: Nie jesteście ludem moim – nazwani będą synami Boga żywego".** Ponownie, w swoim starotestamentowym kontekście, werset ten nie mówi o poganach, ale opisuje przywrócenie Izraela do Bożych łask, które ma nastąpić w przyszłości. Jednak Paweł stosuje go w odniesieniu do Bożego uznania pogan za synów. Jest to kolejna ilustracja tego, iż Duch Święty ma prawo stosowania w NT wersetów ST zgodnie ze swoim życzeniem.

9,27 Odrzucenie Izraela, oprócz jego resztki, jest tematem kolejnych wersetów – 9,27–29. **Izajasz** przepowiedział, że tylko mała część synów **Izraela** będzie **ocalona**, aczkolwiek sam naród może osiągnąć ogromne rozmiary (Iz 10,22).

9,28 Kiedy Izajasz powiedział: „**Bo Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi"** (Iz 10,23), odnosił to do babilońskiej inwazji Palestyny oraz wynikającego z niej wygnania narodu izraelskiego. Wspomniany **wyrok** wynikał z Bożego sądu. Cytując te wersety, Paweł stara się powiedzieć, że to, co miało miejsce w przeszłości, może ponownie dotknąć Izrael i dotknie go za jego czasów.

9,29 Jak przepowiedział Izajasz (we wcześniejszej części swojego proroctwa): **Gdyby Pan** wojsk niebieskich **nie pozostawił** ocalonych, Izrael zostałby zmieciony z powierzchni ziemi tak **jak Sodoma** i **Gomora** (Iz 1,9).

9,30 Jaki wniosek – pyta Paweł – można z tego wyciągnąć dla obecnego wieku– wieku Kościoła ? Po pierwsze taki, że **poganie, którzy** charakteryzowali się tym, iż **nie dążyli do sprawiedliwości,** ale raczej do nieprawości, a z całą pewnością nie dążyli do własnej sprawiedliwości, **dostąpili sprawiedliwości** przez **wiarę** w Pana Jezusa Chrystusa. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich pogan, gdyż tylko ci, którzy uwierzyli w Chrystusa, otrzymali usprawiedliwienie.

9,31 Po drugie Izrael, który szukał usprawiedliwienia na podstawie zachowywania **zakonu**, nigdy nie znalazł takiego prawa, dzięki któremu mógłby osiągnąć **sprawiedliwość**.

9,32 Powód jest jasny – Izraelici nie chcieli uwierzyć, że usprawiedliwienie jest **z wiary** w Chrystusa, **lecz** nadal uparcie starali się wypracować sobie sprawiedliwość własnymi zasługami. **Potknęli się** o **kamień obrazy** – o Pana Jezusa Chrystusa.

9,33 Dokładnie to Pan zapowiedział przez Izajasza. Pojawienie się Mesjasza w Jerozolimie będzie miało dwojaki efekt. Dla niektórych okaże się On **kamieniem obrazy i skałą zgorszenia** (Iz 8,14), inni natomiast uwierzą w Niego i nie będą **zawstydzeni** ani zawiedzeni (Iz 28,16).

B. Teraźniejszość Izraela (rozdz. 10)

10,1 Dla nienawróconych Żydów nauczanie Pawła było odrażające. Uważali go za zdrajcę i wroga

Izraela. Jednak w tym miejscu apostoł zapewnia swoich **braci** chrześcijan, do których pisze, że rzeczą, która sprawiłaby największą radość jego sercu, o którą zresztą gorąco modli się **do Boga, jest zbawienie Izraela.**

10,2 Jest on daleki od potępiania ich jako bezbożnych i niereligijnych. Wręcz przeciwnie, składa o nich świadectwo, iż **mają gorliwość dla Boga**. Można to było poznać po dokładnym przestrzeganiu obrzędów i ceremonii judaizmu, a także po nietolerancji względem każdej nauki, która mu się sprzeciwiała. Jednak **gorliwość** nie wystarczy, jeżeli nie jest ona połączona z prawdą. W innym przypadku może ona bardziej zaszkodzić niż pomóc.

10,3 Tego właśnie im brakowało. Nie znali oni **Bożej sprawiedliwości (BG)**, nie wiedzieli o tym, iż Bóg udziela **sprawiedliwości** na podstawie wiary, a nie uczynków. Starali się ustanowić **własną sprawiedliwość** wynikającą z przestrzegania prawa. Próbowali zdobyć Bożą przychylność własnymi wysiłkami, własną dobrocią, własnymi dobrymi uczynkami. Uparcie odmawiali podporządkowania się Bożemu planowi uznania sprawiedliwości tym bezbożnym grzesznikom, którzy uwierzą w Jego Syna.

10,4 Gdyby tylko uwierzyli w **Chrystusa**, zobaczyliby, że On jest **końcem zakonu**. Celem prawa jest ujawnianie grzechu, przekonywanie przestępujących prawo i potępienie ich. Nigdy nie było ono w stanie udzielać sprawiedliwości. Karą za złamanie prawa jest śmierć. Chrystus zapłacił karę wymaganą przez prawo, które złamali ludzie, więc kiedy grzesznik przyjmuje Pana Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, prawo nie ma mu nic więcej do powiedzenia. Przez śmierć swojego Zastępcy on sam umarł dla prawa. Skończył z prawem i z bezużytecznymi próbami osiągnięcia przez nie sprawiedliwości.

10,5 W języku ST można usłyszeć różnicę między słowami prawa, a słowami wiary. Na przykład w 3 Mojżeszowej 18,5 **Mojżesz pisze**, że człowiek, który osiągnie **sprawiedliwość** (BT), której wymaga **zakon**, będzie **przez nią żyć**. Kładzie on nacisk na własne osiąganie, samodzielne robienie czegoś.

Oczywiście zdanie to prezentuje idealne warunki, których nie może spełnić żaden grzeszny człowiek. Mówi ono w gruncie rzeczy, że gdyby człowiek mógł doskonale i stale zachowywać prawo, nie byłby potępiony. Jednak prawo zostało nadane ludziom, którzy *już* byli grzesznikami i *już* byli potępieni. Nawet gdyby udało im się doskonale przestrzegać prawa od tego dnia, ciągle byliby zgubieni, ponieważ Bóg wymaga zapłaty za grzechy popełnione w przeszłości. Jakiekolwiek nadzieje na osiągnięcie sprawiedliwości przez prawo, które mogą żywić ludzie, są z góry skazane na niepowodzenie.

10,6 Aby pokazać, że język wiary różni się od języka prawa, Paweł cytuje najpierw wersety z 5 Mojżeszowej 30,12–13, które w Deuteronomium wyglądają następująco:

> Nie jest ono na niebie, aby trzeba było mówić: Któż nam wstąpi do nieba i do nas je sprowadzi, i nam je oznajmi, abyśmy je spełniali?
>
> Nie jest też ono za morzem, aby trzeba było mówić: Któż nam się przeprawi za morze i do nas je sprowadzi, i nam je oznajmi, abyśmy je spełniali?

Interesujące jest to, że w swoim pierwotnym umiejscowieniu nie odnoszą się one w ogóle do wiary i ewangelii. Mówią natomiast o prawie, a konkretnie o przykazaniu, aby „nawrócić się do Pana, Boga twego, z całego serca twego i z całej duszy twojej" (5M 30,10b). Bóg mówi tu, że prawo nie jest ukryte, odległe albo niedostępne. Człowiek nie musi udawać się do **nieba** ani przeprawiać się przez morza, aby je odnaleźć, ale znajduje się ono w pobliżu i oczekuje posłuszeństwa.

Jednak apostoł Paweł stosuje te słowa do ewangelii. Mówi, że język **wiary** nie wymaga od człowieka, aby **wstąpił do nieba** i **sprowadził Chrystusa**. Choćby z tej prostej przyczyny, iż jest to zupełnie niemożliwe, ale także dlatego, że jest to *niepotrzebne* – Chrystus już przyszedł na ziemię we wcieleniu!

10,7 Cytując słowa z 5 Mojżeszowej 30,13, apostoł zmienia je z: „Któż nam się przeprawi za morze?" na **Kto zstąpi do otchłani?** Próbuje przez to pokazać, że ewangelia nie wymaga od ludzi, aby **zstąpili** do grobu i **wywiedli Chrystusa z martwych**. To także byłoby niemożliwe, a poza tym jest niepotrzebne, ponieważ Chrystus już zmartwychwstał. Zauważmy, że w 10,6–7 przedstawione są dwie doktryny odnoszące się do Chrystusa, które najtrudniej było przyjąć Żydowi – nauka o Jego wcieleniu oraz zmartwychwstaniu. Jednak każdy Żyd musi je przyjąć, jeżeli chce otrzymać zbawienie. Te dwie doktryny zobaczymy ponownie w 10,9–10.

10,8 Skoro ewangelia nie nakazuje ludziom robić nic, co wykracza poza ludzkie możliwości, albo co już zostało wykonane przez Pana, **co** w takim razie mówi?

Po raz kolejny Paweł adaptuje werset z 5 Mojżeszowej 30, aby pokazać, że ewangelia jest **blisko** – jest ona dostępna, czytelna i łatwo osiągalna, można ją przekazać w zwykłej rozmowie (**w ustach twoich**) oraz łatwo ją zrozumieć umysłem (**w sercu twoim**) (5M 30,14). Jest to dobra nowina o

zbawieniu z wiary, głoszona przez Pawła i innych apostołów.

10,9 Oto ona w telegraficznym skrócie: Po pierwsze, musisz przyjąć prawdę o wcieleniu, mianowicie, że dzieciątko z betlejemskiego żłobu to Pan życia i chwały oraz że **Jezus** NT to **Pan** (Jahwe) ST.

Po drugie, musisz przyjąć prawdę Jego zmartwychwstania ze wszystkimi jej konsekwencjami. **Bóg wzbudził Go z martwych** na dowód tego, że jest Chrystusem i dokonał dzieła koniecznego dla naszego zbawienia, a poza tym Bóg jest w pełni zadowolony z tego dzieła. Uwierzenie w to w **sercu** swoim oznacza uwierzenie umysłem, uczuciami oraz wolą.

Tak więc musisz **ustami swoimi wyznać, że Jezus jest Panem i uwierzyć w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych**. To właśnie jest osobiste przyjęcie osoby i dzieła Pana Jezusa Chrystusa. To jest zbawienna wiara.

Pojawia się pytanie: „Czy można otrzymać zbawienie, przyjmując Jezusa jako Zbawiciela, a nie uznając Go jednocześnie za Pana?". Biblia nie zachęca nikogo do wiary z takimi zastrzeżeniami: „Przyjmę Jezusa jako swojego Zbawiciela, ale nie chcę Go uczynić Panem wszystkiego". Z drugiej strony ci, którzy poddanie Jezusowi jako Panu czynią *warunkiem zbawienia*, napotykają na inny problem: „W jakim stopniu należy Go uznać jako Pana?". Niewielu jest chrześcijan, którzy są w stanie stwierdzić, że w momencie nawrócenia poddali Mu się zupełnie. Kiedy przedstawiamy ewangelię, musimy więc utrzymywać, że *wiara jest wyłącznym warunkiem usprawiedliwienia*. Powinniśmy jednak także stale przypominać tak grzesznikom, jak i świętym, że Jezus Chrystus jest Panem (Bogiem Jahwe) i za takiego należy Go uznawać.

10,10 Wyjaśniając dalej, Paweł pisze, że **sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu**. Nie chodzi więc jedynie o zwykłe przyznanie czegoś intelektem, ale o prawdziwe przyjęcie prawdy całym sobą. Osoba, która uczyni coś takiego, dostępuje natychmiastowego usprawiedliwienia.

Następnie, **ustami wyznaje się ku zbawieniu**. Oznacza to publiczne opowiedzenie przez wierzącego o tym, co już przyjął. Wyznanie nie jest *warunkiem zbawienia*, ale nieuniknionym zewnętrznym wyrazem tego, co miało miejsce. „Gdy ufność swą złożysz w Doskonałym, wyznać to zechcesz przed światem całym". Osoba, która naprawdę w coś wierzy, chce się tym podzielić z innymi. Dla kogoś, kto naprawdę narodził się na nowo, to, co się stało, jest zbyt piękne, aby to ukrywać. Wyznaje on więc Chrystusa.

Pismo Święte zakłada, że kiedy ktoś otrzymuje zbawienie, wyznaje to publicznie. Te dwie rzeczy są ze sobą nierozerwalnie związane. Dlatego Kelly stwierdza: „Jeżeli nie ma wyznania Chrystusa jako Pana ustami, nie możemy mówić o zbawieniu. Jak powiedział nasz Pan: *Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony*"[41]. Natomiast Denney komentuje:

> „Serce wierzące ku usprawiedliwieniu oraz usta wyznające ku zbawieniu to tak naprawdę nie dwie rzeczy, ale dwie strony tego samego"[42].

Pojawia się pytanie, dlaczego w 10,9 najpierw występuje wyznanie, a dopiero później wiara, podczas gdy w 10,10 mamy do czynienia z odwrotną kolejnością. Odpowiedź jest dość prosta. W wersecie dziewiątym podkreślone zostały doktryny wcielenia i zmartwychwstania i są one wspomniane w ich porządku chronologicznym. Najpierw miało miejsce wcielenie – Jezus jest Panem; później zmartwychwstanie – Bóg wzbudził Go z martwych. Werset dziesiąty z kolei kładzie nacisk na kolejność wydarzeń w procesie zbawienia grzesznika. Najpierw osoba taka **wierzy**, a potem publicznie **wyznaje** swoje **zbawienie**.

10,11 Następnie apostoł cytuje Izajasza 28,16, aby podkreślić, że **każdy, kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony**. Myśl o publicznym wyznaniu może wzbudzać obawy przed wstydem, jednak w rzeczywistości ma miejsce sytuacja przeciwna. Nasze wyznanie Go *na ziemi* prowadzi do Jego wyznania nas *w niebie*. Nasza nadzieja nigdy nie zawiedzie.

Słówko **każdy** stanowi łącznik z dalszą treścią – argumentem, iż wspaniałe Boże zbawienie jest dla wszystkich – zarówno pogan, jak i Żydów.

10,12 W Rzymian 3,23 dowiedzieliśmy się, że nie ma różnicy między Żydem a poganinem w kwestii potrzeby zbawienia, ponieważ wszyscy są grzesznikami. Teraz dowiadujemy się, że nie ma też **różnicy** między tymi osobami, jeśli chodzi o dostępność zbawienia. Bóg nie czyni podziałów między ludźmi, ale jest **Panem wszystkich**. **Jest bogaty** w łaskę i miłosierdzie **dla wszystkich, którzy Go wzywają**.

10,13 Autor cytuje Joela 3,5 na potwierdzenie uniwersalności ewangelii. Trudno o prostsze przedstawienie drogi zbawienia niż to, które znajdujemy w tym wersecie: „**Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie**". **Imię Pańskie** reprezentuje tutaj samego Pana.

10,14 Tyle że powszechna ewangelia zakłada powszechne głoszenie. Jaki pożytek ze zbawienia proponowanego zarówno Żydom, jak i poganom, jeśli nigdy o nim nie usłyszą? Oto sedno współczesnej misji!

Na podstawie serii trzech pytań rozpoczynających się od „jak?" (**jak mają wzywać (…), uwierzyć (…), usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje**), apostoł ukazuje kolejne kroki prowadzące do zbawienia Żydów i pogan. Werset ten stanie się jaśniejszy, jeżeli odwrócimy kolejność prezentowanych w nim kroków.

Bóg posyła swoje sługi.
Głoszą oni dobrą nowinę o zbawieniu.
Grzesznicy słyszą Bożą propozycję życia w Chrystusie.
Niektórzy spośród tych, którzy słyszą, wierzą tej wieści.
Ci, którzy wierzą, wzywają Pana.
Ci, którzy wzywają, otrzymują zbawienie.

Hodge wskazuje, że jest to argument bazujący na założeniu, iż jeśli Bóg ma cel, ma także środki, do osiągnięcia tego celu[43]. Werset ten, jak już powiedzieliśmy, stanowi podstawę misjologii chrześcijańskiej. Paweł usprawiedliwia tutaj zwiastowanie ewangelii poganom, które w oczach niewierzących Żydów uchodziło za postępowanie niewybaczalne.

10,15 Bóg jest tym, który posyła. My natomiast jesteśmy **posłanymi**. Co robimy z tym posłaniem? Czy mamy **piękne nogi**, które Izajasz przypisał temu, który przynosi **dobre nowiny** (Iz 52,7)? Izajasz pisze o **pięknych nogach** *Tego*, czyli Mesjasza. Tutaj, w Rzymian 10,15, „Ten" staje się „tymi". *Jego* **piękne nogi** stąpały po tym świecie ponad 2000 lat temu. Teraz *naszym* przywilejem jest biec na **pięknych nogach** do zgubionego, umierającego świata.

10,16 Stale towarzyszy jednak Pawłowi smutek, że **nie wszyscy** słuchali **dobrej nowiny**. Izajasz przepowiedział to w pytaniu: „**Panie! Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu?**" (Iz 53,1). Pytanie to domaga się odpowiedzi. „Niewielu"! Kiedy rozległa się wieść o pierwszym przyjściu Mesjasza, niewielu odpowiedziało na nią wiarą.

10,17 W poprzednim cytacie z Izajasza Paweł dostrzegł, iż wiara, o której mówi prorok, wynika z poselstwa, które jest głoszone, a poselstwo to przychodzi za pośrednictwem **słowa** o Mesjaszu. Wyciąga z tego wniosek, iż **wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe**. **Wiara** pojawia się u ludzi, kiedy słuchają oni zwiastowania o Panu Jezusie Chrystusie, które opiera się oczywiście na spisanym **Słowie Bożym (BG)**.

Jednak słuchanie uszami nie wystarcza. Trzeba jeszcze słuchać otwartym sercem i umysłem, z pragnieniem poznania prawdy o Bogu. Osoba z takim nastawieniem odkryje, że słowo jest prawdziwe, a prawda właściwie sama się potwierdza. Wtedy też uwierzy. Jasne jest, że **słuchanie** wspomniane w tym wersecie nie dotyczy wyłącznie słuchu. Poselstwo to można bowiem na przykład *przeczytać*. Tak więc „słuchanie" oznacza odbiór słowa w jakikolwiek sposób.

10,18 W czym w takim razie tkwi problem? Czy zarówno Żydzi, jak i poganie nie **usłyszeli** zwiastowanej ewangelii? Usłyszeli. Paweł zapożycza słowa Psalmu 19,5, by to udowodnić. Mówi: **Ależ tak –**

„Po całej ziemi rozległ się ich głos,
A słowa ich dotarły aż do krańców ziemi".

Zaskakujące jest jednak to, że słowa Psalmu 19 nie mówią o ewangelii, ale opisują uniwersalne świadectwo słońca, księżyca i gwiazd o chwale Boga. Jednak, jak już wspomnieliśmy, Paweł zapożycza te słowa i mówi, iż tak samo odnoszą się one do powszechnego zwiastowania ewangelii za jego czasów. Z natchnienia Ducha Bożego apostoł Paweł często wykorzystuje fragmenty ST w zupełnie inny niż pierwotny sposób. Ten sam Duch, który był źródłem słów wypowiedzianych po raz pierwszy z całą pewnością ma prawo później zastosować je w odmiennym kontekście.

10,19 Powołanie pogan oraz odrzucenie ewangelii przez *większość* Żydów nie powinny być zaskoczeniem dla **Izraela**. Ich własne Pismo Święte zapowiadało dokładnie, co będzie miało miejsce. I tak, na przykład, Bóg ostrzegał, że **wzbudzi** w Izraelu **zawiść** z powodu nie–narodu (pogan) oraz **gniew** przez **naród nierozumny** i bałwochwalczy (5M 32,21).

10,20 Jeszcze odważniej wypowiada się **Izajasz**, który cytuje słowa Pana, stwierdzającego, iż **dał się znaleźć** poganom, którzy tak naprawdę Go nie szukali i **objawił się tym, którzy** o Niego nie pytali (Iz 65,1). Ogólnie rzecz biorąc, poganie nie szukali Boga. Byli zadowoleni ze swoich pogańskich religii. Jednak wielu z nich *odpowiedziało*, kiedy usłyszeli ewangelię. Można by stwierdzić, że więcej pogan niż Żydów odpowiedziało na ewangelię.

10,21 Jako kontrast do obrazu pogan gromadzących się wokół Jahwe, Izajasz przedstawia Pana stającego cały dzień z **rękoma** wyciągniętymi do **Izraela** w geście zaproszenia, spotykającego się jednak z nieposłuszeństwem i upartym odtrąceniem.

C. Przyszłość Izraela (rozdz. 11)

11,1 A co z przyszłością Izraela? Czy prawdą jest, jak uczą niektórzy, że Bóg skończył z Izraelem, miejsce Izraela Bożego zajął Kościół, a wszystkie obietnice skierowane do ziemskiego Izraela odnoszą się aktualnie do Kościoła[44]? Rzymian 11 zawiera

jeden z najmocniejszych w całej Biblii sprzeciwów wobec takiego poglądu.

Wstępne pytanie Pawła brzmi w gruncie rzeczy: „**Czy Bóg** *całkowicie* **odrzucił swój lud**?". Czyli: czy każdy Izraelita został przez Niego odrzucony? **Bynajmniej.** Choć Bóg **odrzucił swój lud**, o czym wyraźnie mówi 11,15, nie oznacza to, że odrzucił go *w całości*. Sam Paweł był żywym dowodem, iż odrzucenie, o którym mowa, nie było zupełne. W końcu był on **Izraelitą, z potomstwa Abrahama**, a do tego **z pokolenia Beniamina**. Jego uwierzytelnienie jako Żyda nie pozostawiało żadnych wątpliwości.

11,2 Dlatego pierwszą część wersetu drugiego musimy rozumieć następująco: „**Nie odrzucił Bóg** *zupełnie* **swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył**". Sytuacja przypomina czasy **Eliasza**. Ogromna większość narodu odwróciła się od Boga do bożków, było tak źle, że Eliasz modlił się **przeciwko Izraelowi (BG),** zamiast o niego!

11,3 Przypominał on **Panu**, jak ludzie uciszali głos **proroków**, **zabijając** ich, a także o tym, jak **burzyli ołtarze** Boga. Wydawało mu się, że był jedyną osobą wierną Bogu i że jest skazany na niechybną zgubę.

11,4 Jednak rzeczywistość nie była aż tak beznadziejna, jak obawiał się Eliasz. Bóg przypomniał mu, że **zostawił** sobie **siedem tysięcy mężów**, którzy stale odmawiali naśladowania narodu w kulcie **Baala**.

11,5 To, co miało miejsce wtedy, odnosi się również do czasów **obecnych**: Bóg nigdy nie pozostaje bez świadków. Zawsze ma wierną **resztkę**, którą wybiera sobie jako szczególny obiekt swojej **łaski**.

11,6 Jednak Bóg nie wybiera tej resztki na podstawie jej **uczynków**, ale na podstawie suwerennego wyboru **łaski**. Te dwie podstawy – **łaska** i **uczynki** – wzajemnie się wykluczają. Na dar nie można zapracować. Tego, co jest za darmo, nie można kupić. Na to, co niezasłużone, nie można zasłużyć. Na szczęście Boży wybór opierał się na **łasce**, a nie na **uczynkach**, ponieważ w innym wypadku, nie mógłby On wybrać nikogo.

11,7 Wynika z tego, że **Izraelowi** nie udało się osiągnąć sprawiedliwości, ponieważ szukał jej we własnych wysiłkach, zamiast w skończonym dziele Chrystusa. Natomiast wybranej przez Boga resztce udało się osiągnąć sprawiedliwość przez wiarę w Pana Jezusa. Naród izraelski cierpiał na chorobę, którą można by nazwać ślepotą osądu. Odmowa przyjęcia Mesjasza spowodowała zmniejszenie możliwości i pragnienia przyjęcia Go.

11,8 Dokładnie taką sytuację przepowiadał ST (Iz 29,10; 5M 29,3). **Bóg** porzucił ich i popadli w stan **znieczulenia** na duchową rzeczywistość. Ponieważ nie chcieli zobaczyć Pana Jezusa jako Mesjasza i Zbawiciela, teraz stracili możliwość **widzenia** Go. Ponieważ nie chcieli słyszeć Bożej prośby, teraz dotknęła ich duchowa głuchota. Ten okropny sąd trwa **do dnia dzisiejszego**.

11,9 Dawid także spodziewał się Bożego sądu nad Izraelem. W Psalmie 69,23–24 opisał on prośbę odrzuconego Zbawiciela, aby Bóg obrócił **ich stół** w **sidła i sieć**. **Stół** symbolizuje tutaj sumę przywilejów i błogosławieństw, które miały spłynąć przez Chrystusa. To, co miało być błogosławieństwem, stało się dla nich przekleństwem.

11,10 W tym fragmencie Księgi Psalmów cierpiący Zbawiciel zawołał również do Boga, aby **zaćmił ich oczy**, a ich ciała zgiął jakby w wysiłku albo z powodu starości (lub sprawił, że ich lędźwie będą nieustannie się trzęsły).

11,11 Kolejne pytanie, które stawia Paweł, brzmi: „**Czy się potknęli, aby upaść?".** W tym przypadku należy je uzupełnić słowami *ostatecznie* albo *na zawsze*. Czy ich potknięcie miało wywołać upadek, z którego nigdy się nie podniosą? Apostoł wyraźnie odrzuca taką możliwość. Bożym celem jest przywrócenie. Jego planem jest, aby w wyniku ich upadku, **zbawienie** mogło dotrzeć do **pogan**, **wzbudzając** w Izraelu **zawiść**. **Zawiść** ta ma natomiast w efekcie przywieść ich z powrotem do Boga.

Paweł nie zapiera się, że Izrael upadł – wręcz przeciwnie, potwierdza ten upadek zarówno w tym wersecie: **wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan**, jak i w następnym: „Jeśli ich *upadek* stał się bogactwem świata". Jednak mocno sprzeciwia się poglądowi, że Bóg na zawsze skończył swoją pracę nad Izraelem.

11,12 W wyniku odrzucenia ewangelii naród izraelski został odsunięty, a ewangelia trafiła do **pogan**. W tym sensie **upadek** Żydów oznacza **bogactwo świata**, a strata Izraela przerodziła się w zysk pogan.

Jeżeli jednak jest to prawdą, **o ileż bardziej** przywrócenie Izraela przyniesie błogosławieństwa całemu światu! Kiedy pod koniec wielkiego ucisku naród ten wróci do Pana, stanie się kanałem błogosławieństwa dla wielu narodów.

11,13 W kolejnym fragmencie (11,13–24) apostoł zwraca się do **pogan**. Niektórzy uważają, że mówi on do chrześcijan pochodzenia pogańskiego w Rzymie, jednak jego słowa domagają się innych słuchaczy, mianowicie narodów pogańskich jako takich. W zrozumieniu tego fragmentu bardzo

pomocne jest dostrzeżenie adresatów jako całych narodów, zarówno w odniesieniu do Żydów, jak i do **pogan**. Apostoł nie mówi tutaj o Kościele Bożym, ponieważ w takim przypadku zakładałby niebiblijną możliwość odcięcia Kościoła (11,22).

Ponieważ Paweł był **apostołem pogan**, całkiem naturalne było to, że był z nimi bardzo szczery. Postępując tak, wykonywał jedynie swoją **służbę**.

11,14 Starał się wszelkimi **sposobami pobudzić do zawiści** swoich rodaków, by w taki sposób **zbawić niektórych z nich**. Zarówno on, jak i my, wiemy, że on sam nie mógł nikogo zbawić, ale Bóg zbawienia tak bardzo identyfikuje się ze swoimi sługami, że pozwala im przypisywać sobie to, czego może dokonać tylko On.

11,15 Werset 15 stanowi powtórzenie argumentu przedstawionego w 11,12, tyle że innymi słowami. Kiedy Izrael został odrzucony jako Boży ziemski lud, poganie otrzymali pozycję uprzywilejowaną i tak, obrazowo mówiąc, zostali pojednani. Kiedy podczas tysiącletniego panowania Chrystusa Izrael zostanie przywrócony, na całym świecie będzie wielkie odnowienie, zmartwychwstanie.

Ilustrują to doświadczenia Jonasza, który był obrazem narodu izraelskiego. Kiedy został wyrzucony za burtę podczas burzy, pozbycie się go przyniosło ratunek znajdującym się na statku poganom. Kiedy jednak Jonasz wrócił do swojej poprzedniej pozycji i zwiastował Niniwie, miasto pełne pogan otrzymało zbawienie. Podobnie tymczasowe odrzucenie Izraela przez Boga spowodowało przekazanie ewangelii garstce pogan. Kiedy jednak Izrael zostanie przywrócony, całe zastępy pogan będą wchodziły do Królestwa Bożego.

11,16 Paweł przedstawia dwie metafory: **zaczynu** i **ciasta** oraz **korzenia** i **gałęzi**. W 4 Mojżeszowej 15,19–21 czytamy, że kawałek ciasta miał zostać poświęcony Panu jako ofiara z klepiska. Paweł wykazuje, że jeśli kawałek ciasta jest oddzielony dla Pana, to i całe ciasto uczynione z tego zaczynu jest poświęcone.

Zastosowanie tej ilustracji jest następujące: **zaczyn** to Abraham. Był on **święty** w tym sensie, że Bóg oddzielił go dla siebie. Jeżeli odnosi się to do niego, w takim razie musi też odnosić się do jego wybranego potomstwa. Oni również są oddzieleni i mają uprzywilejowaną pozycję przed Bogiem.

Druga metafora, to metafora **korzenia** i **gałęzi**. **Jeśli korzeń jest** odłączony, **to i gałęzie**. Abraham jest tu **korzeniem**, ponieważ jako pierwszy został przez Boga odłączony, aby dać początek społeczeństwu innemu niż narody. Jeżeli Abraham został odłączony, to samo odnosi się do tych, którzy są jego potomkami w linii wyboru.

11,17 Apostoł dalej mówi w sensie przenośnym, używając metafory **korzenia** i **gałęzi**.

Gałęzie, które **zostały odłamane**, obrazują niewierzącą część dwunastu plemion izraelskich. Z powodu odrzucenia Mesjasza ludzie ci stracili uprzywilejowane miejsce Bożego ludu. Ale tylko **niektóre z gałęzi zostały** usunięte. Resztka narodu, w tym Paweł, przyjęła Pana.

Dzikie drzewo oliwne odnosi się do pogan, przedstawionych jako jeden naród. Zostali oni **wszczepieni** w drzewo.

Razem (BT) z poprzednimi gałęziami poganie mieli udział w korzeniu i tłuszczu **drzewa oliwnego**, czyli w pozycji łaski, która została pierwotnie udzielona Izraelowi i która ciągle należy do jego wierzącej resztki.

Ważne jest, aby zrozumieć, że główny pień **drzewa oliwnego** to *nie Izrael*, ale Boża linia *uprzywilejowania* na przestrzeni wieków. Gdyby było inaczej, otrzymalibyśmy dziwny obraz Izraela odłamanego od Izraela, a następnie wszczepionego z powrotem w Izrael.

Równie istotne jest uzmysłowienie sobie, iż **gałązka z dzikiego drzewa oliwnego** to *nie Kościół*, ale poganie rozpatrywani łącznie. W innym przypadku stajemy przed możliwością odcięcia prawdziwych wierzących od Bożej łaski, która już wcześniej została odrzucona przez Pawła (Rz 8,38–39).

Co mamy na myśli, mówiąc o „linii uprzywilejowania" na przestrzeni wieków w kontekście pnia drzewa? Bóg postanowił oddzielić dla siebie konkretnych ludzi, tak aby zajmowali oni szczególne miejsce bliskości przy Nim. Zostali oni oddzieleni od reszty świata i otrzymali szczególne przywileje. Cieszyli się czymś, co dziś moglibyśmy nazwać statusem państwa uprzywilejowanego. Na różnych etapach historii Bóg miał taki wybrany krąg ludzi.

Naród izraelski jako pierwszy znalazł się w tej linii uprzywilejowania. Izraelici byli starym, ziemskim ludem wybranym. Z powodu odrzucenia Mesjasza **niektóre z gałęzi** tego narodu **zostały odłamane** i ludzie ci stracili pozycję „umiłowanego syna". Następnie w drzewo oliwne **wszczepieni zostali** poganie i stali się współuczestnikami wierzących Żydów **w korzeniu i tłuszczu**. **Korzeń** wskazuje na Abrahama, od którego rozpoczęła się linia uprzywilejowania. Tłuszcz drzewa oliwnego natomiast odnosi się do jego produktywności, czyli do bogatego zbioru oliwek oraz oliwy z nich uzyskiwanej. Tutaj **tłuszcz** oznacza przywileje płynące z jedności z **drzewem oliwnym**.

11,18 Jednak poganie nie powinni prezentować postawy wyższości względem Żydów ani **chełpić** się czymkolwiek. Wszelka chełpliwość tego typu stanowiłaby pominięcie faktu, iż to nie oni zapoczątkowali linię uprzywilejowania, ale odwrotnie, to linia ta pozwoliła im na zajęcie pozycji szczególnej łaski, jaką zajmują.

11,19 Paweł spodziewa się, że jego wyimaginowany rozmówca **powie**: „**Odłamane zostały** żydowskie **gałęzie**, po to, **abym ja** (i inni poganie) **był wszczepiony**".

11,20 Apostoł przyznaje, że częściowo zdanie to jest prawdziwe. Żydowskie gałęzie **zostały odłamane**, a poganie zostali wszczepieni, ale stało się to z powodu **niewiary** Izraela, a nie jakichkolwiek roszczeń, które poganie mogli mieć względem Boga. Poganie zostali wszczepieni, ponieważ jako lud **stali wiarą (BG)**. Wyrażenie to zdaje się wskazywać, iż Paweł mówi o wierzących. Niekoniecznie jednak w tej sytuacji jest to jego prawdziwe znaczenie. Jedyny sens, w jakim poganie **stali w wierze,** to fakt, iż w porównaniu z Żydami przejawiali większą wiarę. Dlatego Jezus powiedział pogańskiemu centurionowi: „Nawet w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem" (Łk 7,9), a jakiś czas później Paweł powiedział do Żydów w Rzymie: „Niechże wam więc będzie wiadome, że do pogan posłane zostaje to zbawienie Boże, oni też słuchać będą" (Dz 28,28). Zauważmy, że poganie „słuchać będą". Jako lud są oni dzisiaj bardziej otwarci na ewangelię niż Izrael. **Stanie** w tym przypadku jest antonimem *upadku*. Izrael upadł – odpadł z uprzywilejowanej pozycji, którą posiadał, a na jego miejsce wszczepieni zostali poganie.

Jednak ten, kto stoi, niech uważa, aby nie upadł. Poganie nie powinni nadymać się, **ale strzec**.

11,21 Jeśli Bóg nie powstrzymał się od odcięcia **gałęzi naturalnych** od linii uprzywilejowania, nie ma powodu, by wierzyć, że w podobnych okolicznościach **oszczędzi** dzikie.

11,22 W przypowieści o drzewie oliwnym widzimy więc dwie przeciwstawne cechy Bożego charakteru – Jego dobroć oraz **surowość**. **Surowość** przejawia się w odebraniu Izraelowi statusu narodu uprzywilejowanego, **dobroć** natomiast w przekazaniu ewangelii poganom (zob. Dz 13,46; 18,6). Dobroci tej nie należy jednak przyjmować za pewnik. Poganie również mogą zostać **odcięci**, jeśli nie utrzymają względnej otwartości, jaką prezentowali podczas ziemskiej służby Zbawiciela (Mt 8,10; Łk 7,9).

Należy nieustannie mieć na uwadze, iż Paweł nie mówi ani o Kościele, ani o pojedynczych wierzących, ale o poganach jako takich. Nic nigdy nie może oddzielić Ciała Chrystusa od Jego Głowy, tak samo, jak nic nie może oddzielić wierzącego od miłości Boga. Poganie mogą jednak zostać usunięci z pozycji szczególnego uprzywilejowania, jaką aktualnie zajmują.

11,23 Ale i oddzielenie Izraela nie musi być ostateczne. **Jeżeli** Izraelici porzucą swoją narodową **niewiarę**, nie ma powodu, aby Bóg nie przywrócił ich ponownie na ich początkowe, uprzywilejowane miejsce. Nie jest to nic wykraczającego poza Jego możliwości.

11,24 W rzeczywistości proces ponownego przywrócenia Izraela byłby o wiele mniej kłopotliwy niż umieszczenie na ich miejscu pogan. Lud izraelski był pierwotnymi gałęziami drzewa Bożej przychylności, toteż apostoł nazywa go **naturalnymi gałęziami**. Poganie natomiast pochodzili z **dzikiego** drzewa. Wszczepianie **dzikiej** gałęzi **w szlachetne drzewo** oliwne jest nienaturalne albo, jak pisze Paweł, **wbrew naturze**. Wszczepianie gałęzi naturalnych **w** ich oryginalne miejsce na **szlachetnym drzewie oliwnym** jest naturalne.

11,25 W wersecie tym apostoł ujawnia, iż przyszłe przywrócenie Izraela to nie tylko możliwość, ale pewnik. To, co przedstawia, jest **tajemnicą** – prawdą nieznaną wcześniej, której ludzki umysł bez Bożej pomocy nie mógłby odkryć, a która została teraz objawiona. Paweł przekazuje tę prawdę po to, aby wierzący z pogan **nie mieli o sobie zbyt wysokiego mniemania**, spoglądając na Żydów z góry. **Tajemnica**, o której mowa, jest następująca:

Zatwardziałość przyszła na część Izraela. Nie dotknęła ona całego narodu, ale tylko niewierzącej jego części.

Zatwardziałość ta jest tymczasowa. Będzie ona trwała tylko **do czasu, gdy poganie w pełni wejdą**. Zwrot ten odnosi się do momentu, kiedy ostatni członek zostanie dodany do Kościoła, a następnie pełne Ciało Chrystusa zostanie pochwycone i zabrane do domu, do nieba. Wejście **pogan w pełni** należy odróżniać od *czasów* pogan (Łk 21,24). Wejście **pogan w pełni** jest zbieżne w czasie z pochwyceniem, natomiast wyrażenie „czasy pogan" odnosi się do całego okresu dominacji pogan nad Żydami, od niewoli babilońskiej (2Krn 36,1–21) po powrót Chrystusa na ziemię i Jego rządy.

11,26 Usunięcie zatwardziałości Izraela będzie miało miejsce podczas pochwycenia. Nie oznacza to, że cały Izrael będzie zbawiony od razu. Żydzi będą się nawracali przez cały okres wielkiego ucisku, ale pełna ich liczba nie przyjmie zbawienia, zanim Chrystus nie wróci na ziemię jako Król królów i Pan panów.

Kiedy Paweł mówi, że **będzie zbawiony cały Izrael,** ma na myśli **cały** *wierzący* **Izrael**. Niewierząca

część narodu zostanie zniszczona podczas powtórnego przyjścia Chrystusa (Za 13,8–9). Tylko ci, którzy powiedzą: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim", będą ocaleni i będą mogli wejść do Królestwa.

Do tego wydarzenia odnosił się Izajasz, kiedy mówił o Odkupicielu przychodzącym na **Syjon** i odwracającym nieprawość **od Jakuba** (Iz 59,20). Zwróćmy uwagę, że jest tu mowa o przyjściu Chrystusa na **Syjon,** a nie do Betlejem, czyli o Jego powtórnym przyjściu.

11,27 Będzie to ten sam czas, o którym mowa w Izajasza 27,9 oraz Jeremiasza 31,33–34, kiedy to Bóg zgładzi ich grzechy na mocy nowego **przymierza**.

11,28 Obecną pozycję Izraela możemy więc podsumować w następujący sposób: **Co do ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra**. **Są nieprzyjaciółmi** w sensie odrzucenia, odłączenia, wyalienowania od Bożej łaski, tak aby ewangelia mogła być zaniesiona poganom.

Lecz to tylko połowa obrazu. **Co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców**, czyli Abrahama, Izaaka i Jakuba.

11,29 Powodem, dla którego ciągle są umiłowanymi, jest to, iż Boże **dary** i **powołania** są nieodwołalne. Bóg nigdy nie cofa swych darów. Jeżeli raz złożył bezwarunkową obietnicę, nigdy się z niej nie wycofa. Dał On Izraelowi szczególne przywileje wymienione w 9,4–5. Powołał ten naród na swój ziemski lud (Iz 48,12) w oddzieleniu od innych narodów. Nic nie może zmienić Jego planów.

11,30 Poganie byli **niegdyś** ludem nieokiełznanym i **nieposłusznym**, ale kiedy Izrael odrzucił Mesjasza i ewangelię zbawienia, Bóg w swoim **miłosierdziu** zwrócił się właśnie do pogan.

11,31 Podobna kolejność wydarzeń będzie miała miejsce w przyszłości. Nieposłuszeństwo Izraela zastąpi **miłosierdzie**, kiedy zostaną sprowokowani do zazdrości o **miłosierdzie**, którego dostępują poganie. Niektórzy uczą, iż Żydzi zostaną przywróceni dzięki miłosierdziu okazanemu im przez pogan, wiemy jednak, że to nieprawda. Przywrócenie Izraela będzie wynikiem powtórnego przyjścia Pana Jezusa (zob. 11,26–27).

11,32 Czytając ten werset po raz pierwszy, możemy dojść do wniosku, iż Bóg arbitralnie skazał zarówno Żydów, jak i pogan na niewiarę i nie mogli oni nic na to poradzić. Jednak nie taką myśl przekazuje ten fragment. Niewiara to rzecz ludzi. Natomiast Bóg, kiedy zarówno Żydzi, jak i poganie okazali się nieposłuszni, zniewolił ich w tym stanie, aby nie mogli się z niego wydostać inaczej niż na Jego warunkach.

Nieposłuszeństwo wyznaczyło ramy miłosierdzia – Bóg mógł **się zmiłować nad wszystkimi** – zarówno Żydami, jak i poganami. Nie ma tutaj żadnej wzmianki na temat uniwersalnego zbawienia. Bóg **zmiłował** się nad poganami, **zmiłuje** się też nad Żydami, ale nie zapewnia to zbawienia każdej osobie. Chodzi tutaj o zmiłowanie okazywane w obrębie narodów. George Williams mówi:

> Bóg sprawdził zarówno Hebrajczyków, jak i narody pogańskie. Nikt nie przeszedł tego sprawdzianu pozytywnie, dlatego Bóg zamknął wszystkich w niewoli niewiary, aby, ukazując im, iż są bez zasług, oraz uciszając wszelkie roszczenia i prawa do Jego przychylności, mógł z niezbadanych głębokości swej łaski okazać im miłosierdzie[45].

11,33 Ta kończąca doksologia wynika z całości listu oraz z cudownych Bożych dzieł, które zostały w nim przedstawione. Paweł wyłożył wspaniały plan zbawienia, dzięki któremu sprawiedliwy Bóg może uratować bezbożnych grzeszników, zachowując swoją sprawiedliwość. Ukazał, że dzieło Chrystusa przyniosło więcej chwały Bogu i więcej błogosławieństw ludziom niż Adam stracił w wyniku grzechu. Wyjaśnił, w jaki sposób łaska motywuje do świętego życia, osiągając to, czego prawo nigdy nie było w stanie osiągnąć. Pokazał kolejne ogniwa nierozerwalnego łańcucha Bożych celów, od przedwiedzy po ostateczne uwielbienie. Przedstawił także doktrynę o suwerennym wyborze oraz współtowarzyszącą jej nieodłącznie naukę o odpowiedzialności człowieka. A na koniec objawił harmonię oraz sprawiedliwość dyspensacyjnego postępowania Boga z Izraelem i narodami. Co mogłoby być bardziej odpowiednie w takim momencie niż zaśpiewanie hymnu chwały i uwielbienia?

O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga!

Bogactwo Boga! On jest bogaty w miłosierdzie, miłość, łaskę, wierność, moc i dobroć.

Mądrość Boga! Jego **mądrość** jest nieskończona, niezbadana, nieporównywalna i niepokonana.

Poznanie Boga! „Bóg jest wszechwiedzący". – pisze Arthur W. Pink – „On wie wszystko: wszystko, co jest możliwe, wszystko, co jest rzeczywiste; zna wszystkie wydarzenia i wszystkie stworzenia, w przeszłości, teraźniejszości i w przyszłości"[46].

Jego postanowienia są **niezbadane**. Są one zbyt głębokie dla śmiertelnych umysłów, aby można je było w pełni zrozumieć. **Drogi** stworzenia, historii, odkupienia i troski, będące Jego dziełem, wykraczają poza nasze ograniczone zrozumienie.

11,34 Żadne stworzenie nie może poznać **myśli Pana**, chyba że w stopniu, w jakim On zdecyduje się je objawić. Jednak nawet wtedy widzimy niewyraźnie i jakby przez zwierciadło (1Kor 13,12). Nikt nie ma prawa udzielać Bogu rad. On nie potrzebuje naszej porady, zresztą i tak nic by na niej nie skorzystał (zob. Iz 40,13).

11,35 Nikt nigdy do niczego nie zobowiązał Boga (zob. Job 41,11). Jaki dar z naszej strony mógłby postawić Odwiecznego w obliczu konieczności odpłaty?

11,36 Wszechmogący jest samowystarczalny. To On jest źródłem wszelkiego dobra. Jest też aktywny we wszechświecie, podtrzymując go i sprawując nad nim kontrolę. Jest On celem wszystkiego, co kiedykolwiek zostało stworzone. Wszystko ma za cel przynosić mu **chwałę**.

I niech tak będzie! **Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen.**

III. CZĘŚĆ DOTYCZĄCA OBOWIĄZKÓW: EWANGELIA W ŻYCIU CODZIENNYM (rozdz. 12–16)

Pozostała część Listu do Rzymian odpowiada na pytanie: *W jaki sposób ci, którzy są usprawiedliwieni z łaski, powinni na to usprawiedliwienie odpowiedzieć w życiu codziennym?* Paweł zajmuje się w niej naszymi obowiązkami względem: innych wierzących, społeczeństwa, naszych wrogów, władz oraz słabszych braci.

A. W osobistym poświęceniu (12,1–2)

12,1 Poważne i pobożne rozpatrzenie **miłosierdzia** Bożego przedstawionego w rozdziałach 1–11 może prowadzić tylko do jednego wniosku: powinniśmy **składać** nasze **ciała jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu**. Słowo **ciała** jest tutaj użyte w znaczeniu wszystkich członków ciała, a co za tym idzie, na oznaczenie naszego całego życia.

Zupełne oddanie to nasza rozumna służba (BT). Jej „rozumność" wynika z następującego założenia: Jeżeli Syn Boży umarł za mnie, to życie dla Niego jest najmniejszą ofiarą, jaką mogę Mu złożyć. „Jeśli Jezus Chrystus jest Bogiem i umarł za mnie" – stwierdził wspaniały brytyjski sportowiec C. T. Studd – „nie ma takiej ofiary, którą mógłbym Mu złożyć, a która byłaby zbyt wielka"[47]. Podobną myśl we wspaniałej pieśni wyraża Isaac Watts: „Za tę zadziwiającą miłość Bożą dam Mu swe serce, duszę, ciało".

Rozumną służbę można także przetłumaczyć jako „duchową służbę". Jako wierzący–kapłani nie przychodzimy do Boga z krwią zabitych zwierząt, ale z duchową ofiarą poddanego Mu życia. Oddajemy Mu także naszą służbę (Rz 15,16), uwielbienie (Hbr 13,15) oraz to, co posiadamy (Hbr 13,16).

12,2 Paweł gorąco zachęca nas również do tego, abyśmy **nie upodabniali się do tego świata**, albo, jak podaje parafraza Phillipsa: „Nie pozwólcie, aby świat, który Was otacza, wcisnął Was we własną formę". Kiedy wchodzimy do Królestwa Bożego, powinniśmy porzucić styl myślenia i życia tego świata.

Świat (dosłownie *wiek*) w tym miejscu oznacza społeczeństwo albo system, który zbudował człowiek, aby znaleźć szczęście bez Boga. Jest to królestwo antagonistycznie nastawione do Boga. Jego bogiem i księciem jest szatan (2Kor 4,4; J 12,31; 14,30; 16,11). Jego poddanymi są wszyscy nienawróceni ludzie, których stara się przyciągnąć i utrzymać za pomocą pożądliwości oczu, ciała i pychy życia (1J 2,16). Świat posiada własną politykę, sztukę, muzykę, religię, rozrywki, systemy myślenia oraz style życia i stara się, aby wszyscy podporządkowali się jego kulturze i zwyczajom. Nienawidzi on nonkonformistów takich jak Chrystus i Jego naśladowcy.

Chrystus umarł, aby nas wyzwolić od tego **świata**. Świat jest dla nas ukrzyżowany, a my jesteśmy ukrzyżowani dla świata. Miłość do świata ze strony wierzącego byłaby zupełną niewiernością względem Pana. Każdy, kto kocha świat, jest wrogiem Boga.

Wierzący nie są z tego świata, tak samo jak Chrystus nie jest z tego świata. Jednak zostali posłani do świata, aby świadczyć o tym, że jego uczynki są złe oraz że zbawienie jest dostępne dla wszystkich, którzy uwierzą w Pana Jezusa Chrystusa. Nie tylko powinniśmy być oddzieleni od świata, ale także przemienieni przez **odnowienie** naszego **umysł**u, co oznacza, że powinniśmy myśleć tak, jak myśli Bóg – jak to zostało objawione w Biblii. Dopiero wtedy będziemy mogli doświadczyć bezpośredniego Bożego prowadzenia w naszym życiu. Odkryjemy też, że Jego **wola** jest **dobra, miła i doskonała,** a nie trudna do wykonania i odrażająca.

Czytamy więc tutaj o trzech kluczach do poznania woli Boga: *pierwszym* jest poddane ciało, *drugim* oddzielone życie, a *trzecim* przemieniony umysł.

B. W usługiwaniu darami duchowymi (12,3–8)

12,3 Paweł mówi tutaj z **łaski**, która została mu **dana** jako apostołowi Pana Jezusa. Zajmuje się

różnymi formami właściwego i pokrętnego myślenia.

Po pierwsze, stwierdza, że w ewangelii nie ma nic takiego, co dawałoby komukolwiek podstawy do poczucia wyższości. Napomina nas, abyśmy byli pokorni w wykorzystywaniu swoich darów. Nie możemy sobie nigdy pozwolić na zbyt duże mniemanie o własnym znaczeniu ani też na zazdrość względem innych. Zamiast tego, powinniśmy zdać sobie sprawę, że każda osoba jest wyjątkowa i wszyscy mamy ważne zadania do wykonania dla naszego Pana. Powinniśmy być zadowoleni z miejsca, które Bóg nam wyznaczył w ciele, i starać się z całych sił, jakich **udziela** nam **Bóg,** używać swoich darów.

12,4 Ludzkie **ciało** ma **wiele członków**, a każdy z nich spełnia wyjątkową rolę. Zdrowie i dobro całego ciała zależy od właściwego funkcjonowania każdego z tych członków.

12,5 Tak właśnie jest w **Ciele Chrystusa**. Istnieje w nim jedność (**jednym Ciałem**), różnorodność (**członkami**) oraz współzależność (**jedni drugich**). Wszelkie dary, które posiadamy, nie zostały nam udzielone dla samolubnego wykorzystania ani na pokaz, ale dla dobra **Ciała**. Żaden dar nie jest samowystarczalny, ale żaden nie jest też zbędny. Kiedy zdamy sobie z tego sprawę, będziemy rozumieli z umiarem (12,3).

12,6 Dalej Paweł podaje wskazówki odnośnie do wykorzystywania konkretnych **darów**. Przedstawiona przez niego lista nie obejmuje ich wszystkich. Jest ona z założenia raczej wskazująca niż wyczerpująca.

Nasze **dary** różnią się zależnie od **udzielonej nam łaski**. Inaczej mówiąc, Boża **łaska** rozdziela różne **dary** różnym ludziom. To Bóg daje siły i umiejętności potrzebne do korzystania z **darów**, jakie posiadamy. Jesteśmy więc odpowiedzialni za korzystanie z tych pochodzących od Boga umiejętności jako dobrzy szafarze.

Ci, którzy posiadają dar **prorokowania,** powinni prorokować **stosownie do** swojej **wiary**. Prorok to Boży rzecznik, który objawia słowa Pana. Proroctwo może obejmować przepowiadanie przyszłości, ale nie jest ono jego niezbędnym elementem. Hodge pisze, iż we wczesnym Kościele prorocy byli „ludźmi, którzy przemawiali pod bezpośrednim wpływem Ducha Bożego, przedstawiając objawienia związane z prawdami doktrynalnymi, obecnymi obowiązkami oraz niejednokrotnie z przyszłymi wydarzeniami”[48]. Ich służba została zachowana dla nas w NT. Dzisiaj nie może już być natchnionych, prorockich dodatków do doktryny chrześcijańskiej, ponieważ wiara została raz na zawsze przekazana świętym (zob. Jud 3). Stąd też dzisiaj prorokiem jest po prostu ten, kto ogłasza Boże zamysły objawione w Biblii. Strong stwierdza:

> Wszelkie współczesne prawdziwe proroctwo jest jedynie wznowieniem poselstwa Chrystusa – proklamacją oraz wyjaśnieniem prawdy objawionej już w Piśmie Świętym[49].

Ci z nas, którzy posiadają dar **prorokowania,** powinni używać go **stosownie do wiary**. Może to znaczyć albo „stosownie do zasady albo normy wiary” – czyli zgodnie z doktrynami wiary chrześcijańskiej przedstawionymi w Piśmie Świętym; albo też „stosownie do własnej wiary”, czyli na tyle, na ile Bóg udziela im wiary. Większość tłumaczeń umieszcza w tym miejscu słowo „naszej”, jednak nie znajdujemy go w oryginale[50].

12,7 Posługiwanie to bardzo szeroki termin oznaczający ogólnie służbę dla Pana. Nie chodzi tutaj o urząd, obowiązki czy funkcje pracownika kościelnego, choć słowo to może się tak współcześnie kojarzyć. Osoba posiadająca dar posługiwania ma serce sługi. Dostrzega ona możliwości niesienia pomocy innym i wykorzystuje je.

Nauczyciel to ktoś, kto potrafi wyjaśnić Słowo Boże i znaleźć jego zastosowanie w życiu swoich słuchaczy, tak aby trafiło ono do ich serc. Jakikolwiek mamy dar, powinniśmy całym sercem oddać się wykorzystywaniu go.

12,8 Napominanie to dar zagrzewania świętych do walki z każdym rodzajem zła oraz do stawiania dla Chrystusa kolejnych kroków na drodze świętości i służby.

Dawanie natomiast, to Boży dar, który skłania daną osobę do wyszukiwania osób potrzebujących oraz pomagania im. Osoba taka powinna dawać ze **szczodrobliwością (BT)**.

Dar *prowadzenia* prawie na pewno związany jest z pracą starszych (a być może także diakonów) miejscowego zboru. Starszy to niższy rangą pasterz, który idzie przed trzodą i prowadzi ją z troskliwością i **gorliwością**.

Dar **miłosierdzia** to ponadnaturalna zdolność i talent do doradzania innym, którzy przechodzą utrapienia. Osoby posiadające ten dar powinny wykorzystywać go **z radością**. Oczywiście w pewnym stopniu wszyscy powinniśmy okazywać miłosierdzie i robić to z radością.

Pewna chrześcijanka wyznała kiedyś: „Kiedy moja matka się zestarzała i potrzebowała opieki, postanowiliśmy z mężem, że przyjedzie do nas i zamieszka z nami. Robiłam wszystko, co mogłam, aby było jej u nas wygodnie. Gotowałam dla niej, zmywałam za nią, woziłam ją samochodem i ogólnie

troszczyłam się o wszelkie jej potrzeby. Ale chociaż zewnętrznie robiłam to wszystko, w środku byłam nieszczęśliwa. Podświadomie żałowałam, że zakłóciła ona nasze normalne życie. Czasami moja matka pytała: *Zauważyłam, że ty się już nie uśmiechasz. Dlaczego?* Widzicie, okazywałam miłosierdzie, ale bez radości".

C. W odniesieniu do społeczeństwa (12,9–21)

12,9 Następnie Paweł wymienia kilka cech, które powinny charakteryzować postępowanie każdego chrześcijanina w odniesieniu do innych wierzących oraz do nienawróconych.

Miłość powinna być **nieobłudna**. Nie może ona paradować w masce, ale ma być szczera, prawdziwa i czysta.

Naszym zadaniem jest także **brzydzić** się wszelkiego rodzaju **złem**, a **trzymać się** wszystkiego, co **dobre**. W tym kontekście **zło** oznacza najprawdopodobniej niewłaściwe nastawienie oraz postępowanie nacechowane nienawiścią i złośliwością. **Dobro** – przeciwnie – każdy objaw ponadnaturalnej miłości.

12,10 W relacjach z tymi, którzy należą do domu Bożego, powinniśmy okazywać ciepłą miłość, a nie zimną obojętność czy akceptację z przyzwyczajenia.

Powinniśmy szczerze pragnąć honorów dla innych, a nie dla siebie samych. Pewnego razu umiłowany sługa Boży stał w korytarzu wraz z innymi dostojnymi ludźmi, którzy jeden po drugim wchodzili na salę, w której miało odbyć się spotkanie. Kiedy nadeszła jego kolej, a on pojawił się w drzwiach, zerwała się burza oklasków. Szybko odsunął się i sam zaczął klaskać, aby ten zaszczyt, który, jak szczerze mu się wydawało, należał się innym, nie przypadł w udziale jemu.

12,11 Barwny przekład Moffata podaje w tym wersecie: „Nigdy nie pozwólcie, aby wasz zapał osłabł, podtrzymujcie duchowy płomień, służcie Panu". Przywodzi on na myśl słowa z Jeremiasza 48,10: „Przeklęty, kto wykonuje dzieło Pana niedbale".

> Życie zbyt krótkie, by je zmarnować, a grzech tuż tuż
> Nasz wiek jak spadający liść – choć był, nie ma go już.
> Ani minuty nie można zmarnować,
> W tym świecie trzeba sumienność zachować.
>
> Horatius Bonar

12,12 Bez względu na otaczające nas okoliczności możemy i powinniśmy być **radośni w** naszej **nadziei** – nadziei na przyjście naszego Zbawiciela, odkupienie naszych ciał oraz naszą wieczną chwałę. Otrzymujemy także zachętę do cierpliwości **w ucisku**, czyli do cierpliwego znoszenia go. Tylko taka przezwyciężająca wszystko wytrwałość jest w stanie zmienić fatalne położenie w przyczynek chwały. **W modlitwie** mamy być **wytrwali**. To **w modlitwie** wykonuje się pracę i w niej odnosi się zwycięstwa. **Modlitwa** daje moc naszemu życiu i pokój naszemu sercu. Kiedy modlimy się w imieniu Pana Jezusa, jesteśmy bliżej wszechmocy niż którykolwiek ze śmiertelnych ludzi. Dlatego też, kiedy zaniedbujemy modlitwę, wyrządzamy sobie wielką krzywdę.

12,13 Potrzebujący **święci** są wszędzie – bezrobotni, ci, którzy wydali ogromne sumy pieniędzy na opiekę zdrowotną, zapomniani kaznodzieje i misjonarze w zapomnianych miejscach czy też emeryci, których możliwości finansowe nagle i niespodziewanie się skurczyły. Prawdziwe życie Ciała oznacza dzielenie się z tymi, którzy są w potrzebie.

„Nigdy nie odmawiając posiłku albo noclegu tym, którzy tego potrzebują" (JBP). **Gościnność** to zapomniana sztuka. Małe domy i mieszkania stanowią wymówkę, aby nie przyjmować przebywających w okolicy chrześcijan. Być może obawiamy się dodatkowej pracy i niewygód związanych z podejmowaniem gości, zapominamy jednak, że kiedy udzielamy gościny dzieciom Bożym, to tak, jakbyśmy udzielali jej samemu Panu. Nasze domy powinny być takie jak dom w Betanii, gdzie Jezus lubił przebywać.

12,14 Do naszego powołania należy również okazywanie uprzejmości naszym prześladowcom, zamiast odpłacania im pięknym za nadobne. Aby odpłacić dobrocią za nieuprzejmość i zranienie, potrzeba Bożego życia. Naturalna reakcja to chęć złorzeczenia i zemsty.

12,15 Empatia to umiejętność zaangażowanego dzielenia czyichś uczuć. My mamy tendencję do zazdroszczenia, kiedy ktoś się cieszy oraz omijania go, kiedy się smuci. Boży sposób jest inny – jest to wkraczanie w radości i smutki tych, którzy nas otaczają.

12,16 Bycie **między sobą jednomyślnymi (BT)** nie oznacza konieczności zgadzania się we wszystkich nieistotnych sprawach. Nie tyle chodzi tutaj o jedność opinii, co o harmonię relacji.

Powinniśmy unikać wszelkich przejawów snobizmu i być tak samo pozytywnie nastawieni do pokornych, „maluczkich" ludzi, jak do bogatych i znaczących. Kiedy pewien słynny chrześcijanin pojawił się na lotnisku, przywitali go liderzy kościoła, w którym miał przemawiać. Gdy podjechała limuzyna, która miała go zabrać do wytwornego hotelu, zapytał on: „Kto tutaj zwykle gości przyjezdnych kaznodziejów?". Wspomniano

pewne starsze małżeństwo, a on stwierdził: „Wolałbym zatrzymać się u nich".

Po raz kolejny apostoł przestrzega wierzących przed **uważaniem siebie za mądrego**. Uzmysłowienie sobie, że nie mamy nic, czego byśmy nie otrzymali, powinno nas ochronić przed zbyt dobrym zdaniem na własny temat.

12,17 Oddawanie komuś **złem za złe** to standardowa praktyka w świecie. Mówi się o zasadzie „oko za oko, ząb za ząb", o „odpłacaniu pięknym za nadobne" oraz o tym, że ktoś „dostał to, na co zasłużył". Jednak takie upodobanie w zemście nie powinno mieć miejsca w życiu tych, którzy zostali odkupieni. Zamiast tego powinni oni zachowywać się godnie w obliczu niesprawiedliwości i bólu, tak samo zresztą jak w innych okolicznościach życia. **Starajcie się** oznacza, *myślcie o tym, aby to wykonywać,* albo *uważajcie, aby o tym nie zapominać*.

12,18 Chrześcijanie nie powinni być kłótliwi, nie powinni też prowokować innych. Sprawiedliwości Bożej nie da się zaprowadzić przez gniew i walkę. Powinniśmy kochać pokój, czynić pokój i mieć pokój. Gdy kogoś obrazimy, a także wtedy, kiedy ktoś obrazi nas, naszym zadaniem jest niestrudzenie dążyć do rozwiązania tego problemu.

12,19 Musimy opierać się tendencji do wyrównywania rachunku za wyrządzane nam krzywdy. Wyrażenie: **pozostawcie to gniewowi Bożemu,** może oznaczać albo pozwolenie *Bogu* na to, aby to On zatroszczył się o osobę, której wyrządzono krzywdę, albo po prostu pasywne poddanie się w duchu uległości. Pozostała część wersetu przemawia za tą pierwszą interpretacją – należy wycofać się i pozwolić się tym zająć **gniewowi** Bożemu. **Pomsta** to Boże prawo, do którego my nie powinniśmy się wtrącać. On sam odpłaci w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób. Lenski pisze:

> Bóg już dawno temu zajął się całą sprawą egzekwowania sprawiedliwości od tych, którzy uczynili coś złego. Jego odpłaty nie uniknie ani jeden z nich. W każdym przypadku w doskonały sposób zaprowadzona zostanie doskonała sprawiedliwość. Gdyby ktoś z nas chciał w tym przeszkodzić, byłby to szczyt zarozumiałości[51].

12,20 Chrześcijaństwo posuwa się o krok dalej niż brak oporu – do aktywnej życzliwości. Nie niszczy ono wrogów przemocą, ale przemienia ich miłością. Karmi ono **nieprzyjaciela**, kiedy ten jest **głodny** i zaspokaja jego pragnienie, zgarniając w ten sposób **rozżarzone węgle na jego głowę**. Jeśli leczenie za pomocą rozżarzonych **węgli** wydaje nam się okrutne, dzieje się tak dlatego, iż nie rozumiemy właściwie tego idiomatycznego wyrażenia. Zgarnianie rozżarzonych **węgli** na czyjąś głowę oznacza zawstydzenie go z powodu jego wrogości przez zaskoczenie go niespotykaną życzliwością.

12,21 Darby tłumaczy pierwszą część tego wersetu w następujący sposób: „Jeżeli moja złość wywołuje twoją złość, dałeś się przezwyciężyć złu"[52].

Wspaniały czarnoskóry naukowiec George Washington Carver powiedział kiedyś: „Nie pozwolę, żeby ktokolwiek zrujnował mi życie, sprawiając, że go znienawidzę"[53]. Jako wierzący nie pozwolił, aby zło zwyciężyło nad nim.

Ale zło dobrem zwyciężaj. Cechą charakterystyczną chrześcijańskiego nauczania jest to, że nie kończy się ono na negatywnym zakazie, ale przechodzi do pozytywnej zachęty. **Zło** można zwyciężyć **dobrem**. Jest to broń, której powinniśmy używać o wiele częściej.

Stanton żywił do Lincolna gorącą nienawiść. Stwierdził on, iż głupotą było jechanie do Afryki w poszukiwaniu goryla, kiedy prawdziwego goryla można było znaleźć w Springfield w stanie Illinois. Lincoln jakoś sobie z tym poradził, a później mianował Stantona na ministra obrony narodowej, czując, że był on najbardziej odpowiednią osobą na to stanowisko. Po zastrzeleniu Lincolna Stanton nazwał go najwspanialszym przywódcą, jakiego znał. Miłość zwyciężyła[54]!

D. W odniesieniu do władz (13,1–7)

13,1 Ci, którzy zostali usprawiedliwieni z wiary, zobligowani są do **poddawania** się ludzkim rządom. Właściwie obowiązek ten dotyczy wszystkich, ale apostoł zajmuje się tutaj szczególnie wierzącymi. Bóg ustanowił rządy ludzi po potopie, kiedy powiedział: „Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana" (1M 9,6). Oświadczenie to dało ludziom władzę sądzenia w sprawach kryminalnych oraz karania winnych.

W każdym uporządkowanym społeczeństwie musi istnieć jakaś władza oraz podporządkowanie się tej władzy. W innym przypadku mamy do czynienia ze stanem anarchii, która nie może trwać w nieskończoność. Jakikolwiek rząd jest lepszy niż brak rządu. Dlatego też Bóg ustanowił rządy ludzi i żadne władze nie istnieją niezależnie od Jego woli. Nie oznacza to, że popiera On wszystko, co rządzący ludzie robią. Oczywiście nie podoba Mu się korupcja, brutalność i tyrania! Faktem jednak pozostaje, iż **nie ma władzy, jak tylko od Boga**.

Wierzący mogą żyć zwycięsko pod rządami demokracji, monarchii konstytucyjnej, a nawet pod

reżimem totalitarnym. Żaden ziemski rząd nie będzie lepszy niż ludzie, którzy go tworzą. To z tego powodu żaden z ludzkich rządów nie jest doskonały. Jedynym idealnym systemem rządów jest monarchia z Panem Jezusem Chrystusem jako Królem. Dobrze jest pamiętać, że Paweł napisał ten fragment na temat uległości władzy, kiedy cesarzem rzymskim był znany ze swego okrucieństwa Neron. Były to ciężkie czasy dla chrześcijan. Neron obarczył ich winą za pożar Rzymu (który być może sam polecił wzniecić). Niektórych wierzących nakazywał zanurzać w smole, a następnie podpalać, aby służyli jako żywe pochodnie podczas jego orgii, innych kazał zaszywać w skóry zwierzęce, po czym rzucano ich dzikim psom na rozszarpanie.

13,2 Pomimo tego, Paweł ciągle utrzymywał, że każdy, kto jest nieposłuszny władzy albo buntuje się przeciwko niej, buntuje się przeciwko temu, co ustanowił Bóg. **Kto się przeciwstawia** prawnej **władzy,** zasługuje na karę.

Oczywiście jest jeden wyjątek. Chrześcijanin nie ma obowiązku być posłusznym władzy, która wymaga od niego, aby zgrzeszył albo odstąpił od swojej wierności Jezusowi Chrystusowi (Dz 5,29). Żaden rząd nie ma prawa rządzić ludzkim sumieniem. Są więc takie chwile, kiedy wierzący, chcąc być posłuszny Bogu, ściągnie na siebie gniew człowieka. W takich sytuacjach powinien przygotować się na zapłacenie wymaganej ceny bez niepotrzebnego narzekania. W żadnych okolicznościach wierzący człowiek nie powinien buntować się przeciwko rządowi ani brać udział w spisku dążącym do jego obalenia.

13,3 Z reguły ludzie, którzy robią to, co dobre, nie muszą obawiać się władzy. Tylko ci, którzy łamią prawo, muszą się obawiać kary. Jeśli więc ktoś chce się cieszyć życiem wolnym od mandatów, kar, sądów i więzienia, musi być obywatelem przestrzegającym prawa. Dzięki temu osiągnie pochwałę władz, a nie karę z ich ręki.

13,4 Rządzący, czy to prezydent, zarządca, burmistrz czy też sędzia, jest **sługą** Boga, w sensie reprezentowania Pana. Może nawet nie znać Boga osobiście, ale ciągle oficjalnie pozostaje człowiekiem Boga. Dlatego Dawid raz po raz nazywał złego króla Saula pomazańcem Pańskim (1Sm 24,6.10; 26,9.11.16.23). Pomimo ciągłego nastawania na życie Dawida, ten nie pozwolił, aby jego ludzie skrzywdzili króla. Dlaczego? Ponieważ Saul był królem, a jako król był ustanowiony przez Boga.

Jako słudzy Boga władcy mają za zadanie dbać o **dobro** ludzi – o ich bezpieczeństwo, spokój i ogólny dobrobyt. Jeżeli ktoś w dalszym ciągu chce łamać prawo, musi się liczyć z tym, że za to zapłaci, ponieważ władza posiada autorytet, aby go osądzić i ukarać. W wyrażeniu: **nie na próżno miecz nosi,** widzimy wyraźne stwierdzenie dotyczące władzy złożonej przez Boga w ręce ziemskich rządów. **Miecz** nie jest tylko niewinnym symbolem władzy. Ten cel równie dobrze spełniałoby berło. **Miecz** wydaje się natomiast mówić o ostatecznej władzy rządzącego, mianowicie o możliwości wymierzenia kary śmierci. Tak też stwierdzenie, iż kara śmierci zarezerwowana była wyłącznie na okres Starego Testamentu, nie jest prawdziwe. Oto mamy bowiem w Nowym Testamencie stwierdzenie, które implikuje, iż rządzący ma władzę odebrania życia przestępcy. Niektórzy ludzie wysuwają przeciwko temu argument z 2 Mojżeszowej 20,13: „Nie zabijaj". Jednak przykazanie to odnosi się do mordowania, a kara śmierci nie jest morderstwem. Hebrajskie słowo tłumaczone jako „zabijać" w BW oznacza konkretnie „mordować" i tak też zostało oddane w NKJV: „Nie będziesz mordować"[55]. Kara śmierci została ustanowiona w ST jako nieunikniona w przypadku niektórych poważnych przestępstw.

Po raz kolejny apostoł przypomina nam, iż przedstawiciel władzy to **sługa Boga**. Tym razem jednak dodaje: **który odpłaca w gniewie temu, co czyni źle**. Inaczej mówiąc, poza tym, iż jest **sługą** Bożym dla naszego **dobra**, pracuje również dla Boga, karząc tych, którzy łamią prawo.

13,5 Wynika stąd, iż powinniśmy posłusznie poddawać się władzy z dwóch powodów: ze strachu przed karą oraz z powodu pragnienia utrzymania czystego **sumienia**.

13,6 Jesteśmy winni rządowi nie tylko posłuszeństwo, ale także wsparcie finansowe, co realizujemy przez płacenie **podatków**. Korzystamy z takich udogodnień społecznych jak możliwość życia w społeczeństwie prawa i porządku chronionym przez policję i straż pożarną, toteż musimy chętnie ponosić swoją część kosztów. Urzędnicy państwowi poświęcają swój czas i talenty na wypełnianie woli Bożej oraz utrzymywanie stabilnej sytuacji społecznej. Dlatego są uprawnieni do wsparcia finansowego.

13,7 Fakt, iż wierzący są obywatelami nieba (Flp 3,20), nie wyłącza ich z odpowiedzialności przed ludzką władzą. Są oni zobowiązani do płacenia wszelkich **podatków** nałożonych na ich dochody czy nieruchomości. Muszą też płacić wymagane **cła** od dóbr przewożonych z jednego kraju do drugiego. Są zobowiązani do okazywania pełnej szacunku **bojaźni** przed tymi, którzy prawa te wprowadzali, a na dodatek powinni okazywać **cześć** wszelkim

urzędom (nawet jeżeli nie zawsze mogą szanować życie *osobiste* ludzi, którzy je sprawują).

Chrześcijanin nigdy nie powinien przyłączać się do rozmów, które uwłaczają prezydentowi czy premierowi. Nawet w gorączce kampanii przedwyborczej nie mogą dać się sprowokować do obrzucania obelgami głowy państwa. Napisane jest: „O przełożonym ludu twego źle mówić nie będziesz" (Dz 23,5).

E. W odniesieniu do przyszłości (13,8–14)

13,8 W uproszczeniu pierwsza część tego wersetu oznacza: „Płać rachunki terminowo". Nie jest to zakaz zaciągania jakichkolwiek pożyczek. Niektóre formy zadłużenia są w naszym społeczeństwie nieuniknione – na przykład większość z nas zobowiązana jest w ten sposób co miesiąc opłacać rachunki telefoniczne, za gaz, prąd, wodę itp. Poza tym praktycznie nie można prowadzić żadnego interesu bez zaciągania jakichś pożyczek. Napomnienie, z którym zwraca się do nas Paweł, brzmi: Nie miej zaległości!

Jednak poza tym obowiązują nas pewne zasady, którymi powinniśmy się w tej dziedzinie życia kierować. Nie powinniśmy zadłużać się z powodu jakichś błahostek. Nie powinniśmy zaciągać pożyczek, jeśli nie mamy możliwości ich spłacenia. Powinniśmy unikać zakupów na raty z niewiarygodnymi odsetkami. Powinniśmy unikać pożyczania pieniędzy na zakup rzeczy, które tracą na wartości. Ogólnie rzecz biorąc, powinniśmy wykazywać odpowiedzialność finansową, żyjąc skromnie i na miarę swoich możliwości, zawsze pamiętając, że pożyczający jest niewolnikiem tego, który mu pożycza (zob. Prz 22,7).

Jedynym długiem, z którym ciągle zalegamy, jest zobowiązanie do **miłości**. Słowo, którego w Liście do Rzymian Paweł używa na określenie *miłości* to – z jednym tylko wyjątkiem (12,10) – *agape*, które oznacza głębokie, bezinteresowne, ponadnaturalne uczucie do drugiej osoby. Ta **miłość** nie z tego świata nie pojawia się w nas z powodu jakiejś zalety kochanej osoby, ale jest zupełnie niezasłużona. Od każdego innego rodzaju miłości różni się ona tym, iż obdarza się ją nie tylko tych, których kochać łatwo, ale i nieprzyjaciół.

Miłość ta przejawia się w dawaniu oraz, ogólnie mówiąc, w życiu gotowym do poświęceń. Dlatego właśnie Bóg tak ukochał świat, że dał swojego jedynego Syna, a Chrystus ukochał Kościół i wydał za niego siebie samego.

Przede wszystkim miłość ta ma do czynienia z *wolą,* a nie z uczuciami. Fakt, iż otrzymujemy *nakaz,* aby **miłować**, wskazuje, że jest to coś, co możemy wybrać. Gdyby było to uczucie pozostające poza naszą kontrolą, które nachodzi nas w niespodziewanych momentach, nie moglibyśmy być pociągani za nie do odpowiedzialności. Oczywiście nie oznacza to, iż w miłości tej nie ma miejsca na emocje.

Osoba nienawrócona nie ma możliwości okazywania tej Bożej miłości. W rzeczywistości nawet wierzący, który stara się ją osiągnąć własnymi siłami, nie ma szans na powodzenie. Jedyna moc, która może nam umożliwić jej okazywanie, to moc zamieszkującego w nas Ducha Świętego.

Na ziemi miłość znalazła doskonały wyraz w osobie Pana Jezusa Chrystusa.

Nasza miłość względem Boga przejawia się w posłuszeństwie Jego przykazaniom.

Człowiek, który **miłuje** bliźniego, **wypełnił zakon**, a przynajmniej tę jego część, która uczy na temat miłości do innych.

13,9 Apostoł wymienia te przykazania, które zakazują postępowania nacechowanego brakiem miłości względem bliźniego. Są to przykazania dotyczące cudzołóstwa, morderstwa, kradzieży, krzywoprzysięstwa oraz chciwości. Miłość nie wykorzysta ciała innej osoby – tak jak niemoralność; miłość nie odbierze innym życia – tak jak morderstwo; miłość nie ukradnie rzeczy należących do innej osoby; miłość nie odmówi sprawiedliwości względem innych – tak jak fałszywe świadectwo[56]; miłość nie pozwoli nawet na niewłaściwe pragnienia odnośnie do rzeczy posiadanych przez inną osobę – tak jak pożądliwość.

I wszelkie inne. Paweł mógł wspomnieć jeszcze jedno: „Czcij ojca swego i matkę swoją". Wszystkie one sprowadzają się do tego samego zdania: **Miłuj bliźniego swego jak siebie samego**. Traktuj go z taką samą troską, uczuciem i uprzejmością jak siebie samego.

13,10 Miłość nigdy nie stara się **wyrządzić złego** drugiej osobie, ale aktywnie poszukuje dobra i czci wszystkich. Z tego powodu osoba przejawiająca miłość wypełnia tak naprawdę wymogi drugiej tablicy **zakonu**.

13,11 Pozostała część rozdziału zachęca nas do życia w duchowej czujności oraz czystości moralnej. **Pora** jest późna. Okres łaski zbliża się ku końcowi. Późna godzina wymaga, abyśmy porzucili swoją senność i bierność. **Bliższe jest nasze zbawienie niż** kiedykolwiek. Zbawiciel wkrótce przyjdzie i zabierze nas do domu Ojca.

13,12 Obecny wiek jest jak **noc** grzechu, która właśnie ma się skończyć. **Dzień** wiecznej chwały zaraz zaświta dla wszystkich wierzących. Oznacza

to, iż powinniśmy **odrzucić** od siebie wszelkie brudne szaty światowości, czyli wszystko, co związane z niesprawiedliwością i złem. Na ich miejsce mamy włożyć **zbroję światłości**, która oznacza ochronne okrycie świętego życia. Części tej zbroi, przedstawiające cechy charakteru prawdziwego chrześcijanina, zostały wyszczególnione w Efezjan 6,14–18.

13,13 Zauważmy, iż Paweł kładzie tutaj nacisk na praktyczne życie chrześcijanina. Skoro jesteśmy dziećmi **dnia**, powinniśmy **postępować** jak synowie światła. Co może łączyć chrześcijanina z dzikimi imprezami, pijackimi rozróbami, orgiami seksualnymi, wstrętnymi ekscesami czy nawet z kłótniami i zazdrością? Nic!

13,14 Najlepsze, co możemy zrobić, to przede wszystkim **przyoblec się w Pana Jezusa Chrystusa**. Oznacza to przejęcie całego Jego stylu życia, życie tak jak On, uznanie Go za nasz przykład i przewodnika.

Poza tym nie powinniśmy **czynić starania o ciało, by zaspokajać pożądliwości**. **Ciało** to w tym miejscu stara, zepsuta natura, która nieustannie domaga się dopieszczania za pomocą komfortu, luksusu, niedopuszczalnej aktywności seksualnej, pustej rozrywki, światowych przyjemności, rozpusty, materializmu itp. **Staranie o ciało czynimy** wtedy, gdy kupujemy rzeczy wywołujące pokusy, gdy ułatwiamy sobie grzech, kiedy na ważniejszym miejscu stawiamy sprawy fizyczne niż duchowe. Nie powinniśmy popuszczać ciału ani na milimetr, a wręcz przeciwnie – powinniśmy „nie pozwalać mu na skoki w bok" (JBP).

Tego właśnie fragmentu Bóg użył w nawróceniu wspaniałego, aczkolwiek cielesnego Augustyna do Chrystusa i czystości. Kiedy doszedł on do wersetu 14, oddał się Panu. Od tej pory znany jest światu jako „święty" Augustyn.

F. W odniesieniu do innych wierzących (14,1–15,13)

14,1 Rzymian 14,1–15,13 zajmuje się ważnymi zasadami, którymi ma się kierować Boży lud w drugorzędnych kwestiach. Chodzi tutaj o sprawy, które tak często wywołują – jak za chwilę zobaczymy niepotrzebne – konflikty.

Słaby chrześcijanin to taki, który ma nieuzasadnione wątpliwości w drugorzędnych sprawach. W tym kontekście mogło chodzić o nawróconych Żydów, którzy mieli skrupuły przed jedzeniem niekoszernych potraw czy wykonywaniem pracy w sobotę.

Zasada nr 1: **Słaby** chrześcijanin może zostać przyjęty do miejscowej społeczności, ale **nie** po to, aby **spierać się (BT)** o jego drobiazgowość. Szczęśliwa społeczność między chrześcijanami nie jest zależna od zgodności w drobnostkach.

14,2 Wierzący, który w pełni cieszy się chrześcijańską wolnością, posiada opartą na nauczaniu NT wiarę, iż **wszystko** – każdy pokarm – jest czyste. Uświęca je bowiem Słowo Boże i modlitwa (1Tm 4,4–5). Wierzący o słabym sumieniu może mieć wątpliwości, czy powinien jeść wieprzowinę albo jakieś inne mięso. Może on pozostać wegetarianinem.

14,3 *Zasada nr 2*: Wymagana jest obustronna wyrozumiałość. Dojrzały chrześcijanin nie powinien **pogardzać** swoim słabszym bratem, natomiast ten drugi nie może **osądzać** jako grzesznika tego, kto chętnie jada szynkę, krewetki czy homary. **Bóg go przyjął** do swojej rodziny, w której posiada pewną pozycję.

14,4 *Zasada nr 3*: Każdy wierzący jest **sługą** Pana i nie mamy prawa zajmować miejsca jego pana, osądzając go. Każdy stoi przed **swym Panem** i to On przyjmuje go albo uznaje jego postępowanie za niewłaściwe. Czasami spoglądamy na innych z góry, znosząc ich, pewni, iż ze względu na swoje poglądy w danej sprawie staną się rozbitkami w wierze. Takie postępowanie jest niewłaściwe. **Bóg** podtrzyma osoby znajdujące się po obydwu stronach barykady. On posiada wystarczającą moc, aby tego dokonać.

14,5 Niektórzy chrześcijanie z Żydów w dalszym ciągu uważali sabat za szczególnie zobowiązujący dzień. Ich sumienie nie pozwalało im na wykonywanie w ten dzień żadnej pracy. W tym względzie **robili różnicę między dniem a dniem**.

Reszta wierzących nie dzieliła tych judaistycznych skrupułów, oceniając **każdy dzień jednakowo**. Nie uznawali oni sześciu dni za świeckie, a jednego za święty – dla nich wszystkie były tak samo święte.

A co z dniem Pańskim, pierwszym dniem tygodnia? Czy nie zajmuje on szczególnego miejsca w życiu chrześcijan? W NT widzimy, że był to dzień zmartwychwstania naszego Pana (Łk 24,1–9). W kolejne dwa dni Pańskie, Chrystus spotkał się ze swoimi uczniami (J 20,19.26). Duch Święty został zesłany w dzień Pięćdziesiątnicy, która przypadła w pierwszy dzień tygodnia. Dzień Pięćdziesiątnicy świętowano w siódmą niedzielę po Święcie Przaśników (3M 23,15–16; Dz 2,1), co symbolizuje zmartwychwstanie Chrystusa (1Kor 15,20.23). Uczniowie zebrali się w ten dzień, aby łamać chleb (Dz 20,7). Paweł zalecił Koryntianom, aby właśnie pierwszego dnia tygodnia przeprowadzili zbiórkę pieniędzy. Tak więc dzień Pański wyróżnia się w

szczególny sposób na tle NT. Nie jest on jednak dniem *zobowiązania*, a raczej dniem *przywileju*. Wolni od swoich zwykłych zadań możemy przeznaczyć go na szczególne uwielbianie i służbę Panu.

Nigdzie w NT chrześcijanie nie otrzymali nakazu, by zachowywać sabat, a jednak – z drugiej strony – rozumiemy zasadę zachowywania jednego dnia szczególnego, dnia odpoczynku po sześciu dniach pracy.

Niezależnie od tego, jakie poglądy reprezentujemy w tym względzie, obowiązuje nas następująca zasada: **Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim (BG).** Powinniśmy jednak mieć jasność, iż zasada taka jak ta może być stosowana tylko do kwestii *neutralnych* moralnie. Gdy mowa o *fundamentalnych* doktrynach wiary chrześcijańskiej, nie ma miejsca na indywidualne przekonania. Tylko w tych przypadkach, w których mówimy o rzeczach ani złych, ani dobrych samych w sobie, istnieje możliwość posiadania własnych poglądów. Nie mogą one jednak stanowić sprawdzianu przynależności do społeczności.

14,6 Ten, **kto przestrzega dnia** w tym wersecie, to wierzący Żyd, który w dalszym ciągu wzdraga się przed wykonywaniem jakiejkolwiek pracy w sabat. Nie chodzi o to, że uznaje on przestrzeganie sabatu za sposób uzyskania lub utrzymania zbawienia. Jest to po prostu to, co jego zdaniem podoba się **Panu**. Podobnie osoba, **która nie przestrzega dnia (BG),** postępuje tak dla chwały Chrystusa, który jest rzeczywistością, a nie tylko cieniem wiary (Kol 2,16–17).

Osoba, która ma wolność i je pokarmy niekoszerne, pochyla głowę **i dziękuje** za nie **Bogu**. Tak samo czyni wierzący o słabym sumieniu, który jada wyłącznie pokarmy koszerne. Obydwaj proszą Boga o Jego błogosławieństwo.

W obydwu przypadkach **Bóg** otrzymuje uwielbienie i dziękczynienie. Po co w takim razie czynić z tego okazję do kłótni i konfliktu?

14,7 Panowanie Chrystusa ma wpływ na każdy aspekt życia człowieka wierzącego. Nie żyjemy przecież dla siebie samych, ale dla Pana. Nie umieramy też dla siebie. To prawda, że to, co robimy i mówimy dotyka innych, jednak w tym fragmencie Paweł podkreśla inną myśl – mianowicie, że Pan powinien być wyłącznym celem życia Jego ludu.

14,8 Wszystko, co robimy w życiu, podlega ocenie Chrystusa. Wszystko sprawdzamy w odniesieniu do Niego. Nawet swoją śmiercią pragniemy uwielbić Pana, ponieważ odchodzimy, aby być z Nim. Zarówno w życiu, jak i w śmierci należymy do Niego.

14,9 Jednym z powodów, dlaczego **Chrystus umarł i ożył** jest to, aby mógł **panować** nad nami, abyśmy chętnie poddawali Mu się, z radością, oddając Mu uwielbienie płynące z naszych wdzięcznych serc. Jego panowanie trwa nawet pomimo naszej śmierci – kiedy nasze ciała leżą w grobie, a nasz duch i dusza znajdują się w Jego obecności.

14,10 Z tego powodu głupotą byłoby potępianie **brata**, który nie trzyma się kalendarza żydowskiego i nie ogranicza się do pokarmów koszernych, przez nadgorliwego wierzącego Żyda. Podobnie złe byłoby **pogardzanie bratem** słabszym. Każdy z nas **stanie przed sądowym tronem Chrystusa (BG)**[57] i będzie to jedyna ocena, która tak naprawdę się liczy.

Sąd ten jest związany ze służbą wierzącego, a nie z jego grzechami (1Kor 3,11–15). Jest to czas przypomnienia i nagrody. Nie należy go mylić z sądem nad narodami pogańskimi (Mt 25,31–46), ani z sądem przed wielkim białym tronem (Obj 20,11–15). Ten ostatni to ostateczny sąd nad wszystkimi niegodziwymi umarłymi.

14,11 Pewność naszego pojawienia się przed Chrystusową bemą podkreśla cytat z Izajasza 45,23, gdzie Jahwe sam wyraźnie stwierdza, iż **wszelkie kolano ugnie się** przed Nim, uznając Jego najwyższą władzę.

14,12 Tak więc jasne jest, że wszyscy **zdamy sprawę** ze *swojego* postępowania nie naszym braciom, lecz **Bogu**. Zbyt często osądzamy siebie nawzajem, nie posiadając do tego odpowiedniego autorytetu ani wiedzy.

14,13 Zamiast zajmować miejsce sędziego w odniesieniu do innych chrześcijan, i to w kwestiach moralnie obojętnych, powinniśmy raczej **postanowić (NKJV),** że nie będziemy robili nic, co mogłoby przeszkodzić w duchowym rozwoju któregoś z naszych braci. Żadna z tych nieistotnych spraw nie ma takiego znaczenia, abyśmy z jej powodu musieli przyczyniać się do potknięcia albo **upadku** wierzącego.

14,14 Zarówno Paweł wiedział, jak i my wiemy, że nie ma już pokarmów ceremonialnie **nieczystych**, choć istniały takie pokarmy dla Żyda żyjącego pod prawem. Jedzenie, które spożywamy, uświęca Słowo Boże i modlitwa (1Tm 4,5). Słowo Boże uświęca je w tym sensie, iż Biblia wyraźnie ukazuje je jako dobre. Modlitwa natomiast uświęca pokarmy, kiedy prosimy Boga, aby pobłogosławił je dla swojej chwały oraz dla umocnienia naszych ciał w Jego służbie. Jeżeli jednak jakiś słaby brat uważa, że jedzenie na przykład wieprzowiny jest dla niego niewłaściwe, to rzeczywiście jest ono niewłaściwe.

Postępowanie odmienne byłoby w tym przypadku naruszeniem sumienia danego mu przez Boga.

Kiedy Paweł mówi, że **nie ma niczego, co by samo w sobie było nieczyste**, musimy pamiętać, że odnosi się to tylko do tych nieistotnych spraw. Jest w życiu wiele rzeczy, które są nieczyste, na przykład literatura pornograficzna, dowcipy z podtekstem, filmy erotyczne i każdy rodzaj niemoralności. Zdanie Pawła należy rozumieć w jego kontekście. Chrześcijanie nie stają się nieczyści przez jedzenie pokarmów, które Prawo Mojżeszowe uznawało za nieczyste.

14,15 Kiedy siadam do stołu ze słabszym **bratem**, czy powinienem upierać się przy przysługującym mi prawie do krabów w sosie śmietankowym czy homara z sosem pomarańczowym, chociaż wiem, że jego zdaniem jest to złe? Gdybym tak postąpił, nie działałbym **z miłością**, ponieważ miłość myśli o innych, a nie o sobie. Miłość nie egzekwuje swoich praw, kiedy chodzi o dobro brata. Talerz strawy nie jest tak ważny jak duchowy stan **tego, za którego Chrystus umarł**. Jeżeli pomimo świadomości tego będę samolubnie obstawał przy swoich prawach w tych kwestiach, mogę wyrządzić wielką krzywdę mojemu słabszemu bratu. Gra staje się niewarta świeczki, kiedy przypomnimy sobie, jak ogromnym kosztem drogocennej krwi Baranka odkupiona została jego dusza.

14,16 Obowiązuje nas więc w tym względzie następująca zasada: Nie możemy pozwolić, żeby takie drugorzędne rzeczy, które same w sobie są zupełnie dopuszczalne, dały innym okazję do potępienia nas za naszą „rozwiązłość" albo „brak miłości". To tak jakby poświęcić swoje dobre imię za przysłowiową miskę soczewicy.

14,17 Tak naprawdę w **Królestwie Bożym** liczą się nie przepisy żywieniowe, ale duchowa rzeczywistość. **Królestwo Boże** to ta sfera, w której Bóg uznawany jest za najwyższego władcę. W najszerszym sensie obejmuje ono tych, którzy wyznają swoje oddanie Bogu, choć w rzeczywistości chodzi tylko o tych, którzy są narodzeni na nowo. W takim też sensie wyrażenie to zostało użyte w tym miejscu.

Poddani Królestwa nie mają być żywieniowymi dziwakami, smakoszami czy znawcami win. Powinni się oni charakteryzować życiem w **sprawiedliwości**, pokojowym i ugodowym nastawieniem oraz **radością w Duchu Świętym**.

14,18 Nie liczy się to, co człowiek je, albo czego nie je. To święte życie zdobywa Bożą przychylność i uznanie w oczach ludzi. Ci, którzy kładą nacisk na sprawiedliwość, pokój i radość służą **Chrystusowi** posłuszni Jego przykazaniom.

14,19 Z tego wynika *kolejna zasada*. Zamiast spierać się o nieistotne sprawy, powinniśmy dokładać wszelkich starań, aby w społeczności chrześcijańskiej utrzymać **pokój** i jedność. Zamiast podstawiać innym nogi, domagając się swoich praw, powinniśmy starać się budować innych w ich najświętszej wierze.

14,20 Bóg wykonuje **dzieło** w życiu każdego ze swoich dzieci. Myśl o tym, że mielibyśmy przeszkodzić temu dziełu w życiu słabego brata z powodu tak drugorzędnych kwestii jak **pokarm**, napój czy dni jest przerażająca. Dla dziecka Bożego wszelkie pokarmy są teraz czyste, ale źle by było, gdyby człowiek wierzący jadł niektóre z nich i z tego powodu zgorszył swojego brata albo przywiódł go do upadku na jego chrześcijańskiej drodze.

14,21 Sto razy lepiej jest powstrzymywać się od **mięsa**, **wina** czy czegokolwiek, co gorszy **brata** albo opóźnia jego duchowy wzrost. Wyrzeczenie się przysługujących nam praw to mała cena do zapłacenia za troskę o tego, który jest słaby.

14,22 Mogę mieć zupełną wolność spożywania każdego rodzaju pożywienia, wiedząc, iż Bóg dał je, aby spożywać je z dziękczynieniem. Nie powinienem jednak bezsensownie obnosić się z tą wolnością przed tymi, którzy są słabi. Lepiej jest korzystać z niej w samotności, kiedy nie ma możliwości zgorszenia kogoś.

Dobrze jest w pełni cieszyć się swoją chrześcijańską wolnością, nieograniczoną niepotrzebnymi skrupułami. Jednak o wiele lepiej zrezygnować z przysługujących praw niż potępić siebie samego z powodu zgorszenia innych. Ktoś, kto unika gorszenia braci, jest nazwany **szczęśliwym**.

14,23 Jeśli chodzi o słabego brata, źle żeby jadł on cokolwiek, czemu sprzeciwia się jego sumienie. W takim przypadku jego jedzenie nie wynikałoby z **wiary (BG)**, czyli miałby z tego powodu wyrzuty sumienia, a postępowanie przeciwne sumieniu jest **grzechem**.

To prawda, że ludzkie sumienie nie jest niezawodnym przewodnikiem – musi ono się szkolić w oparciu o Słowo Boże – jednak, jak pisze Merrill Unger: „Paweł przedstawia prawo słuchania głosu sumienia, bez którego moralność nie miałaby prawa bytu"[58].

15,1 Pierwsze 13 wersetów rozdziału 15 stanowi kontynuację tematu z rozdziału poprzedniego – kwestii moralnie obojętnych. Pomiędzy wierzącymi z pogan a wierzącymi nawróconymi z judaizmu zaczęły się tarcia, więc Paweł prosi ich o harmonijne relacje.

Ci, którzy są **mocni** (to jest posiadają pełną wolność odnośnie do rzeczy moralnie obojętnych),

nie mogą **mieć upodobania** w sobie samych i samolubnie domagać się swych praw. Powinni raczej odnosić się do swoich słabych braci uprzejmie i ze zrozumieniem traktować ich nadmierne **wątpliwości (NKJV)**.

15,2 Tutaj przedstawiona jest następująca zasada: Nie żyj dla siebie samego, żyj tak, aby **podobać** się bliźniemu, by wyświadczać mu **dobro** oraz dla jego **zbudowania**. Takie podejście można nazwać chrześcijańskim.

15,3† **Chrystus** dał nam przykład. On żył tak, aby podobać się Ojcu, a nie sobie samemu. Powiedział On: „**Urągania urągających Tobie na mnie spadły"** (Ps 69,10). Oznacza to, iż był On tak bardzo pochłonięty Bożą chwałą, że kiedy ludzie obrażali Boga, odbierał to jako osobistą obrazę.

15,4 Powyższy cytat z Psalmów przypomina nam, że Pismo Święte ST zostało napisane **dla naszego pouczenia**. Choć nie było ono skierowane bezpośrednio *do* nas, zawiera nieocenione lekcje **dla** nas. Kiedy napotykamy na problemy, konflikty, utrapienia i trudności, Pismo Święte uczy nas stałości i udziela **pociechy**. Dzięki temu nie toniemy pod naporem fal, ale podtrzymuje nas **nadzieja**, że Pan bezpiecznie nas przeprowadzi.

15,5 Prowadzi to Pawła do wyrażenia życzenia, aby **Bóg**, który daje stałość i **pociechę,** pomógł zarówno słabym, jak i mocnym chrześcijanom tak z Żydów, jak i z pogan żyć w zgodzie **na wzór** nauki i przykładu **Jezusa Chrystusa**.

15,6 Rezultatem będzie jedność świętych w uwielbianiu **Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa**. Mamy tutaj wspaniały obraz – zbawieni Żydzi i poganie uwielbiający Boga **jednymi ustami**!

W Liście do Rzymian **usta** są wspomniane cztery razy, składając się na obraz pełnego zbawienia duszy. Na początku usta pełne są przekleństw i zgorzknienia (3,14). Następnie zostają zamknięte, kiedy winna osoba staje przed Sędzią (3,19). Później usta wyznają Jezusa jako Pana (10,9), a na koniec te same **usta** aktywnie przyczyniają się do uwielbiania Pana (15,6).

15,7 Z rozważań tych wypływa jeszcze jedna zasada: pomimo wszelkich różnic, które mogą się pojawić w kwestiach drugorzędnych, powinniśmy **przyjmować jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas**. Oto prawdziwa podstawa przyjmowania do miejscowego zboru. Nie przyjmujemy innych na podstawie przynależności denominacyjnej, dojrzałości duchowej ani pozycji społecznej. Powinniśmy **przyjmować** tych, których **przyjął Chrystus** na **chwałę** Bożą.

15,8 W następnych sześciu wersetach apostoł przypomina swoim czytelnikom, że służba **Chrystusa** obejmuje zarówno Żydów, jak i pogan, z czego wynika, iż ich serca również powinny być wystarczająco obszerne, żeby przyjąć jednych i drugich. Z całą pewnością Chrystus przyszedł jako sługa **obrzezanych**, czyli Żydów. Bóg raz po raz obiecywał, że pośle Izraelowi Mesjasza, a przyjście Chrystusa potwierdziło prawdziwość tych **obietnic**.

15,9 Ale Chrystus przynosi błogosławieństwa również **poganom**. Bóg zaplanował, że także oni usłyszą ewangelię i że ci, którzy uwierzą, będą **wielbić Boga za** Jego wielkie **miłosierdzie**. Nie powinno to zaskoczyć wierzących Żydów, ponieważ Bóg wielokrotnie zapowiadał to w ST. Na przykład w Psalmie 18,50 czytamy, jak Dawid przepowiada dzień, kiedy Mesjasz będzie **śpiewać** na chwałę Bogu pośród zastępu wierzących z pogan.

15,10 W 5 Mojżeszowej 32,43 oglądamy obraz pogan radujących się błogosławieństwami zbawienia razem **z Jego ludem** – Izraelem.

15,11 W Psalmie 117,1 czytamy o tym, jak Izrael wzywa **pogan**, aby **chwalili Pana** w tysiącletnim królestwie Mesjasza.

15,12 Na koniec, również **Izajasz** dodaje swoje świadectwo na temat włączenia **pogan** do królestwa Mesjasza (Iz 11,1.10). Konkretnie fragment ten pokazuje, iż będą oni mieli udział w przywilejach Mesjasza i Jego ewangelii.

Pan Jezus jest **odrośla z pnia Jessego** – czyli jego Stwórcą. Nie chodzi tutaj o to, że pochodzi On od Jessego, choć to *również* jest prawdą. W Objawieniu 22,16 Jezus mówi o sobie jako korzeniu i rodzie Dawidowym. Z perspektywy boskości jest bowiem Stwórcą Dawida, natomiast z punktu widzenia człowieczeństwa – jego potomkiem.

15,13 Paweł zamyka tę część listu pięknym błogosławieństwem, modląc się, aby **Bóg**, który daje dobrą **nadzieję** przez łaskę, wypełnił świętych **wszelką radością i pokojem**, ponieważ wierzą w Niego. Być może myślał tutaj szczególnie o wierzących z pogan, ale modlitwę tę można odnieść do wszystkich. Prawdą jest również to, że ci, którzy **obfitują w nadzieję przez moc Ducha Świętego,** nie mają czasu na kłótnie o nieistotne sprawy. Nasza wspólna nadzieja jest potężną jednoczącą mocą w życiu chrześcijańskim.

G. W planach Pawła (15,14–33)

15,14 W pozostałej części rozdziału piętnastego Paweł wyjaśnia powody napisania Listu do Rzymian oraz opisuje swoje wielkie pragnienie odwiedzenia ich.

Chociaż nigdy nie spotkał rzymskich chrześcijan osobiście, **ma pewność**, iż przyjmą jego pouczenia. Pewność ta opiera się na tym, co usłyszał o ich

† Zob. s. xxii.

dobroci. Poza tym jest też przekonany o ich **wiedzy (BT)** na temat nauki chrześcijańskiej, która kwalifikuje ich do **pouczania** siebie nawzajem (NKJV – marg.).

15,15 Pomimo przekonania o ich duchowych postępach, a także pomimo tego, iż był on rzymskim chrześcijanom obcy, Paweł nie wahał się przypomnieć im o niektórych z ich przywilejów oraz odpowiedzialności. Jego szczerość w pisaniu wynikała z **łaski**, która była mu dana **przez Boga**, to jest **łaski** apostolstwa.

15,16 Paweł został ustanowiony przez Boga sługą–kapłanem **Chrystusa Jezusa** dla **pogan**. Spoglądał on na swoją służbę **zwiastowania ewangelii Bożej** jako na funkcję kapłańską, dzięki której składał zbawionych **pogan** jako **ofiarę przyjemną** Bogu, dzięki temu, że Duch Święty oddzielił ich dla Boga przez nowe życie. G. Campbell Morgan wyjaśnia dalej:

> Stawia to w chwalebnym świetle wszelkie nasze wysiłki ewangelizacyjne i pastorskie. Każda dusza pozyskana przez zwiastowanie ewangelii nie tylko znajduje bezpieczeństwo i błogosławieństwo, ale przynosi zadowolenie Bogu jako dar, dokładnie taka ofiara, jakiej On pragnie. Każda dusza troskliwie i cierpliwie instruowana w nauce Chrystusa, a przez to upodobniona do Jego obrazu, to dusza, w której Bóg ma upodobanie. Dlatego trudzimy się nie tylko dla zbawienia ludzi, ale także dla zadowolenia serca Bożego. To zaś jest najważniejszą motywacją[59].

15,17 Jeżeli Paweł zaczyna się chwalić, nie chlubi się własną osobą ani swoimi osiągnięciami, ale **Chrystusem Jezusem** i tym, co **Bogu** upodobało się uczynić przez niego. Pokorny sługa Boży nie chełpi się nieprzystojnie, będąc świadomy, iż to Bóg używa go do realizacji własnych zamierzeń. Każda pokusa, aby się chwalić, rozbija się o skały przekonania, że sam w sobie jest niczym, że nie posiada nic, czego by nie otrzymał, oraz że o własnych siłach nie jest w stanie uczynić nic – może czegoś dokonać tylko wspomagany mocą Ducha Świętego.

15,18 Paweł **nie** ośmiela się **mówić** o tym, czego **Chrystus** dokonał przez służbę innych – ogranicza się wyłącznie do tego, w jaki sposób Bóg użył *jego* – zarówno tego, co mówił, jak i tego, co czynił, czyli poselstwa, które głosił oraz cudów, których dokonał, żeby przywieść **pogan** do posłuszeństwa.

15,19 Pan potwierdzał poselstwo apostoła cudami, które uczyły duchowych lekcji oraz wzbudzały zdziwienie, a także za pomocą innych przejawów mocy Ducha. W wyniku tego **rozkrzewił ewangelię,** rozpoczynając od **Jerozolimy** aż do **Ilirii** (leżącej na północ od Macedonii, nad Adriatykiem). **Od Jerozolimy (…) po Ilirię** to opis zasięgu *terytorialnego* służby Pawła, a nie jej porządku chronologicznego.

15,20 Idąc takim szlakiem, Paweł miał na celu **głosić ewangelię** na terenach dziewiczych. Jego słuchacze w przeważającej części nigdy wcześniej nie słyszeli o **Chrystusie**. Dzięki temu nie budował on na **fundamencie** położonym przez kogoś innego. Przykład pionierstwa Pawła nie zobowiązuje innych sług Pańskich do dokładnie takiego samego postępowania. Niektórzy są na przykład powołani do osiedlania się na terenach, gdzie założone zostały nowe zbory i nauczania w takich miejscach.

15,21 Taka praca od podstaw pomiędzy poganami stanowiła wypełnienie proroctwa Izajasza (52,15), który głosił, że poganie, którzy nigdy wcześniej nie byli ewangelizowani, **ujrzą**, a ci, którzy nigdy wcześniej nie **słyszeli** dobrej nowiny, **poznają** i odpowiedzą prawdziwą wiarą.

15,22–23 W swoim pragnieniu uprawiania ziemi, która jeszcze nigdy nie była uprawiana, Paweł był zbyt zajęty, by wcześniej udać się do Rzymu. **Lecz teraz**, kiedy na terenach opisanych w 15,19 fundament został już założony, a inni mogli na nim budować, Paweł był wolny i mógł zrealizować towarzyszące mu nieustannie **pragnienie** odwiedzenia Rzymu.

15,24 Zaplanował, że zatrzyma się w Rzymie po drodze **do Hiszpanii**. Nie mógł sobie pozwolić na pobyt wystarczająco długi, by nacieszyć się społecznością z nimi w takim stopniu, jak sobie marzył, ale jego pragnienie **nacieszenia się** nimi miało zostać zaspokojone przynajmniej po części. Poza tym Paweł wiedział, że Rzymianie udzielą mu wszelkiej pomocy, potrzebnej by mógł wyprawić się w dalszą drogę.

15,25 Jednak wcześniej udawał się **do Jerozolimy**, by przekazać pieniądze zebrane w zborach pogańskich dla potrzebujących **świętych** z Judei. Chodzi tutaj o tę zbiórkę, o której czytamy w 1 Koryntian 16,1 oraz w 2 Koryntian 8 i 9.

15,26–27 Wierzący z **Macedonii** i **Achai** z radością przyłączyli się do zbiórki, której celem było ulżenie sytuacji **ubogich** chrześcijan. Była ona zupełnie dobrowolna, ale też stanowiła najwłaściwszą rzecz, którą mogli uczynić. W końcu duchowo skorzystali z tego, że ewangelia dotarła do nich za pośrednictwem wierzących Żydów. Oczekiwanie, iż w związku z tym podzielą się ze swoimi braćmi spośród Żydów **dobrami doczesnymi,** nie było nieuzasadnione.

15,28–29 Kiedy tylko **załatwi** tę sprawę, zgodnie z obietnicą dostarczając pieniądze, Paweł miał po drodze **do Hiszpanii** odwiedzić Rzym. Był on w

pełni przekonany, że jego wizycie towarzyszyć będzie **pełnia błogosławieństwa** ewangelii, które Chrystus zawsze wylewa tam, gdzie w mocy Ducha Świętego zwiastowane jest Słowo Boże.

15,30 Apostoł kończy tę część gorącą prośbą o modlitwy. Podstawą dla tego apelu jest ich wspólna jedność z **Panem Jezusem Chrystusem** oraz łącząca ich **miłość** pochodząca od **Ducha** Świętego. Paweł prosi chrześcijan w Rzymie, żeby bojowali za nim **w modlitwach**. Jak podaje Lenski: „Jest to prośba o modlitwy, w które wkłada się całe serce i całą duszę, podobnie jak walczący na arenie zawodnicy”[60].

15,31 Paweł podaje cztery konkretne prośby o modlitwę. *Po pierwsze,* prosi, aby był **wyratowany** od zelotów **w Judei**, którzy fanatycznie wręcz przeciwstawiali się ewangelii, tak jak niegdyś on sam.

Po drugie, chce, aby Rzymianie modlili się o dobre przyjęcie pieniędzy ze zbiórki przez **świętych** z Żydów. Ciągle pokutowały silne uprzedzenia względem wierzących z pogan oraz tych, którzy zwiastowali im ewangelię. Poza tym, zawsze istnieje możliwość, iż ci, którym udziela się pomocy, obrażą się na myśl o cudzej „dobroczynności” względem nich. Często trudniejsze jest przyjmowanie niż dawanie.

15,32 *Po trzecie,* Paweł prosi, aby Pan zechciał uczynić jego wizytę w Rzymie radosną. Słowa **za wolą Bożą** wyrażają pragnienie prowadzenia przez Pana we wszystkich rzeczach.

Wreszcie *po czwarte*, prosi także, by pomimo wyczerpującej służby mógł zaznać odpoczynku podczas swojej wizyty w Rzymie.

15,33 Apostoł Paweł kończy ten rozdział modlitwą, aby **Bóg**, który jest źródłem **pokoju**, był z Rzymianami. W rozdziale 15 nazwał on Pana *Bogiem cierpliwości i pociechy* (w. 5) oraz *Bogiem nadziei* (w. 13), teraz zaś **Bogiem pokoju**. On jest źródłem wszystkiego, co dobre i w ogóle wszystkiego, czego biedny grzesznik potrzebuje zarówno teraz, jak i w wieczności. **Amen**.

H. W docenianiu innych (rozdz. 16)

Na pierwszy rzut oka ostatni rozdział Listu do Rzymian wydaje się być mało interesującą listą imion, których znaczenie dla nas jest albo niewielkie, albo wręcz nie mają żadnego. Jednak, kiedy przyjrzeć się mu bliżej, i ten zaniedbywany rozdział uczy wierzących wielu ważnych lekcji.

16,1 Na początku Paweł wprowadza postać **Feby**, którą przedstawia jako **służebnicę (BG)**[61] **zboru w Kenchreach**. Wcale nie musimy sobie wyobrażać jej jako zajmującej jakieś konkretne stanowisko. Każda siostra służąca w miejscowym zborze może być „diakonisą”.

16,2 Za każdym razem, kiedy pierwsi chrześcijanie udawali się do innego zboru, zabierali ze sobą listy polecające. Były one nie tylko miłym gestem w stosunku do odwiedzanego zboru, ale też były bardzo pomocne osobie polecanej.

Tak więc apostoł przedstawia Febę i prosi, aby przyjęto ją jak prawdziwie wierzącą, **jak przystoi** współwierzącym. Dalej prosi również, żeby pomagano jej w każdy możliwy sposób. Paweł chwali Febę za to, że oddała się służbie niesienia pomocy innym, w tym samemu Pawłowi. Być może była ona tą niestrudzoną siostrą, która zawsze okazywała gościnność kaznodziejom i innym wierzącym w Kenchreach.

16,3 Następnie przesyła pozdrowienia **Prysce i Akwili**, którzy byli tak dzielnymi **współpracownikami w** służbie **Chrystusowi Jezusowi**. Powinniśmy być bardzo wdzięczni Bogu za pary małżeńskie, które oddają się służbie dla sprawy Chrystusowej.

16,4 Zdarzyło się nawet, że Pryska i Akwila ryzykowali życiem za Pawła. Nie znamy szczegółów tego bohaterskiego czynu, ale apostoł jest wdzięczny za nich, podobnie zresztą jak **zbory pogańskie**, którym usługiwał.

16,5 Pozdrówcie także kościół, który się zbiera w ich domu (BT). Oznacza to, że konkretne zgromadzenie wierzących spotykało się w ich domu. Budynki kościelne pojawiły się dopiero pod koniec drugiego wieku. Wcześniej, kiedy Pryska i Akwila mieszkali w Koryncie, w ich domu również spotykał się zbór.

Epenet oznacza „godny pochwały”. Charakter tego pierwszego konwertyty z prowincji Achai[62] odpowiadał jego imieniu. Paweł nazywa go swoim **umiłowanym**.

16,6 Częstotliwość pojawiania się imion kobiecych w tym rozdziale podkreśla szerokie spektrum ich zaangażowania (ww. 1,3,6,12 itd.). **Maria** bardzo się napracowała dla świętych.

16,7 Nie wiemy, kiedy **Andronik i Junia** byli **współwięźniami** Pawła. Nie mamy również pewności, czy słowo **rodacy** oznacza, iż byli oni bliskimi krewnymi apostoła, czy też po prostu Żydami. Nie wiemy także, czy wyrażenie **zaszczytnie znani między apostołami** oznacza, iż byli szanowani *przez* **apostołów**, czy też, że sami byli wyróżniającymi się **apostołami**. Jedynym, czego możemy być pewni, jest to, iż stali się chrześcijanami **przed** Pawłem.

16,8 Następnie spotykamy **Ampliata**, **umiłowanego** apostoła Pawła. Nigdy nie usłyszelibyśmy o żadnym z tych ludzi, gdyby nie

ich związek z Golgotą. To właśnie jest prawdziwa wielkość każdego z nas.

16,9 Urban zdobył przydomek **współpracownika**, natomiast **Stachys** nazwany został **umiłowanym**. Rzymian 16 jest niczym miniatura sądowego tronu Chrystusa, gdzie otrzymamy pochwałę, za każdy przejaw wierności względem Niego.

16,10 Apelles bardzo pomyślnie przeszedł jakąś ciężką próbę, dzięki czemu uzyskał przydomek **wypróbowanego w Chrystusie**.

Paweł pozdrawia **dom Arystobula**, mając prawdopodobnie na myśli wierzących niewolników należących do Arystobula, który był prawnukiem Heroda Wielkiego.

16,11 Herodion najprawdopodobniej również był niewolnikiem. **Rodak** Pawła, być może był jedynym *żydowskim* niewolnikiem w domu Arystobula.

Także niektórzy spośród niewolników **Narcyza** byli wierzącymi i zostali wspomniani przez Pawła w pozdrowieniach. Największe błogosławieństwa chrześcijaństwa nie omijają nawet tych, którzy znajdują się najniżej w hierarchii społecznej. Pojawienie się ich imion we wspaniały sposób przypomina, że w Chrystusie zniesione zostały wszelkie różnice społeczne, ponieważ w Nim wszyscy jesteśmy jedno.

16,12 Imiona **Tryfena** i **Tryfoza** oznaczają delikatna i rozkoszna. Były to osoby oddane służbie Panu. **Umiłowana Persyda** natomiast jest przedstawicielką tych usługujących kobiet, które są bardzo potrzebne w miejscowych zborach, ale rzadko kto je docenia, zanim odejdą.

16,13 Ruf to być może syn Szymona, który niósł krzyż Jezusa (Mt 27,32). Był on **wybrany w Panu** nie tylko w odniesieniu do swojego zbawienia, ale także do jego charakteru chrześcijanina, jako że był wyróżniającym się świętym. **Matka** Rufa okazała matczyną dobroć Pawłowi, czym zasłużyła sobie na czuły przydomek „mojej matki".

16,14–15 Asynkryt, Flegont, Hermes, Patroba oraz **Hermas** być może udzielali się w zborze domowym podobnym do zboru Pryski i Akwili (16,3.5). **Filolog i Julia, Nereusz** ze swoją **siostrą** oraz **Olimpas** mogli stanowić jądro kolejnego zboru domowego.

16,16 Święty pocałunek to rodzaj powszechnego miłego pozdrowienia tamtych czasów, w niektórych krajach praktykowany również współcześnie. Został on nazwany **pocałunkiem świętym**, by chronić przed wszelkiego rodzaju niewłaściwym zachowaniem. W naszej kulturze **pocałunek** taki zastępujemy w większości przypadków uściskiem dłoni.

Zbory w Achai, skąd pisał Paweł, dołączały się do tych pozdrowień.

16,17 Apostoł nie mógłby zakończyć tego listu bez słowa ostrzeżenia przed bezbożnymi nauczycielami, którzy zagrażają Kościołowi. Chrześcijanie powinni strzec się każdego, kto gromadzi ludzi wokół siebie i zastawia pułapki na wiarę nieświadomych chrześcijan. Wierzący powinni uważać na wszystkich, których nauczanie jest niezgodne ze zdrową **nauką**, którą **przyjęli** i ich **unikać**.

16,18 Tacy fałszywi nauczyciele nie są posłuszni **Panu naszemu Chrystusowi**. Słuchają raczej **własnego** brzucha. Niestety świętują oni wielkie tryumfy, zaślepiając nieświadomych słuchaczy pociągającymi, **pochlebnymi słowami**.

16,19 Paweł **radował** się z tego, że **posłuszeństwo** jego czytelników było powszechnie znane. Jednak ciągle pragnął, aby potrafili rozpoznać **dobre** nauczanie, byli mu posłuszni i odrzucali zło.

16,20 Dzięki temu **Bóg**, który jest źródłem **pokoju,** da im rychłe zwycięstwo nad **szatanem**.

Charakterystyczne błogosławieństwo Pawłowe zawiera życzenia wszystkiego, co jest potrzebne świętym w ich drodze do chwały.

16,21 Znamy **Tymoteusza** – syna Pawła w wierze i jego wiernego współpracownika, natomiast nic nie wiemy o **Lucjuszu** poza tym, że, podobnie jak w przypadku Pawła, jego rodzice byli Żydami. Możliwe, że już wcześniej spotkaliśmy **Jazona** (Dz 17,5) i **Sozypatera** (Dz 24,4) – także Żydów.

16,22 Tercjusz, któremu Paweł dyktował **list**, skorzystał z okazji dodania swoich własnych pozdrowień dla czytelników.

16,23 W NT pojawia się co najmniej czterech mężczyzn o imieniu **Gajus**. Wspomniany tutaj to najprawdopodobniej ten sam, o którym mowa w 1 Koryntian 1,14. Został on pochwalony za swoją gościnność nie tylko względem Pawła, ale również wszystkich chrześcijan, którzy jej potrzebowali. **Erast** był **skarbnikiem miejskim** w Koryncie. Czy jednak był tą samą osobą, co wspomniany w Dziejach 19,22 i/lub 2 Tymoteusza 4,20? Nie wiemy. **Kwartus** wspomniany został po prostu jako **brat**. Jednak co to za chwała i godność!

16,24 Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami wszystkimi – to typowe końcowe błogosławieństwo Pawła. Jest ono takie, jak to w wersecie 20b, Paweł dodał tylko słowo **wszystkimi**. W rzeczywistości w większości manuskryptów Listu do Rzymian jest to ostatni werset, natomiast zawarta w wersetach 25–27 doksologia pojawia się *po rozdziale 14*. Tekst aleksandryjski (NU) pomija werset 20. Zarówno

błogosławieństwo, jak i doksologia to wspaniałe sposoby zakończenia tej księgi. A dodatkowo obydwa kończą się słowem **Amen**.

16,25 List zakończony jest doksologią skierowaną do Boga, **który ma moc** sprawić, aby Jego lud trwał w **ewangelii**, którą Paweł zwiastował i którą nazywa **moją ewangelią**. Oczywiście jest tylko jedna droga zbawienia, jednak jemu została ona powierzona jako „apostołowi pogan", podczas gdy na przykład Piotr głosił ją Żydom. Ewangelia ta, to publiczne ogłaszanie poselstwa o **Jezusie Chrystusie** dotyczącego **objawienia** cudownej prawdy **przez długie wieki milczeniem pokrytej**. **Tajemnica,** to w NT prawda, której wcześniej nie znano, której ludzki umysł nie mógłby nigdy odkryć, a która została objawiona.

16,26 Tajemnica, o której tutaj mowa, to prawda, iż wierzący Żydzi oraz poganie zostali w Chrystusie przez ewangelię uczynieni współdziedzicami, współczłonkami Ciała Chrystusa oraz współuczestnikami obietnicy (Ef 3,6).

Teraz została ona objawiona przez pisma proroków, ale nie proroków Starego, tylko Nowego Testamentu. W Piśmie Świętym ST tajemnica ta była zakryta, ale została objawiona w **prorockich pismach** NT (zob. Ef 2,20; 3,5).

Takie właśnie jest poselstwo ewangelii, które Bóg nakazał **obwieścić wszystkim narodom** po to, żeby ludzie mogli być posłuszni **wierze** i uzyskać zbawienie.

16,27 Jedynie Bóg jest źródłem czystej mądrości. Do Niego też tylko **na wieki wieków** należy **chwała przez Jezusa Chrystusa**, naszego pośrednika.

Tymi słowy Paweł kończy ten wspaniały list, a my jesteśmy ogromnie wdzięczni za niego Panu. Jak ubodzy bylibyśmy bez tego listu! **Amen**.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,4) Niektórzy komentatorzy przyjmują, iż „Duch Świętości" odnosi się do świętej istoty samego Chrystusa, tj. do Jego własnego ludzkiego ducha.

[2] W Biblii Warszawskiej te użycia wyróżnione zostały słowem usprawiedliwienie – przyp. tłum.

[3] (1,29) Nietrudno domyślić się, że niektórzy kopiści przez pomyłkę pominęli *wszeteczeństwo*, ponieważ w Grece słowo *porneia* jest bardzo podobne do kolejnego słowa *poneria* (złość).

[4] (1,31) Werset 31 zawiera pięć słów o wydźwięku negatywnym rozpoczynających się od tzw. „alfy przeczącej" (por. a–teista), strukturalnie podobnej do polskich słów zaczynających się od partykuły „nie". NU pomija *nieprzejednani* (*aspondous*), które wygląda bardzo podobnie do *bez serca* (*astorgous*).

[5] (2,4) A. P. Gibbs, *Preach and Teach the Word*, s. 12/4.

[6] (2,6) Lewis S.Chafer, *Systematic Theology*, t. III, s. 376.

[7] (3,22) NU pomija „i na wszystkich".

[8] (3,23) W oryginale czasownik w aoryście.

[9] (Dygresja) Tak samo jest w językach hebrajskim i greckim.

[10] (3,24) Arthur T. Pierson, *Shall We Continue in Sin?*, s. 23.

[11] (3,24) Paul Van Gorder, w: *Our Daily Bread.*

[12] (3,30) Cranfield wskazuje (*Rzymian*, t. I, s.222), że próby wykazania subtelnych różnic nie są przekonujące. Najprawdopodobniej rację miał Augustyn, przypisując tę różnicę pragnieniu uzyskania retorycznej różnorodności.

[13] (4,1) Lub: doświadczenie „naszego (pra)ojca Abrahama według ciała".

[14] (4,13) *Daily Notes of the Scripture Union* (brak danych bibliograficznych).

[15] (4,19) Choć niektóre manuskrypty pomijają „nie", ostateczne znaczenie jest bardzo podobne.

[16] (4,24) C. H. Mackintosh, *The Mackintosh Treasury. Miscellaneous Writings by C. H. Mackintosh*, s. 66.

[17] (5,11) Tłumaczenie KJV, umieszczające tutaj słowo *atonement* (obecnie: pokuta – przyp. tłum), miało rację bytu w 1611 roku, gdy oznaczało *at–one–ment* (uczynienie jednym), czyli pojednanie.

[18] (6,1) J. Oswald Sanders, *Spiritual Problems*, s. 112.

[19] (6,5) Charles Hodge, *The Epistle to the Romans*, s. 196.

[20] (6,11) Ruth Paxson, *The Wealth, Walk and Warfare of the Christian*, s. 108.

[21] (6,11) C. E. Macartney, *Macartney's Illustrations*, ss. 378–379.

[22] (6,14) James Denney, „St. Paul's Epistle to the Romans", w: *The Expositor's Greek Testament*, t. II, ss. 635.

[23] (6,19) Charles Gaham, *Gleanings in Romans*, tamże.

[24] (6,21) Marcus Rainsford, *Lectures on Romans VI*, s. 172.

[25] (6,21) Pierson, *Shall we Continue in Sin?*, s. 45.

[26] (7,15) Harry Foster, artykuł w: *Toward the Mark*, s. 110.

[27] (7,23) George Cutting, *The Old Nature and the New Birth*, (broszura), s.33.

[28] (8,1) Słowa „nie według ciała chodzą, ale według Ducha" (BG) uważa się powszechnie za niewłaściwie skopiowane z wersetu czwartego. Jednak występują one w większości manuskryptów i mogą po prostu stanowić dalszy opis tych, którzy są w Chrystusie.

[29] (8,10) Tłumacze NKJV przyjęli, że słowo *pneuma* odnosi się tutaj do Ducha Świętego, stąd wyraz „duch" rozpoczęli wielką literą. Ponieważ jednak oryginalne manuskrypty były pisane samymi „wielkimi literami" (pismo uncjalne) pozostaje to kwestią interpretacji. My uznajemy, że słowo to odnosi się do (ludzkiego) ducha człowieka wierzącego.

[30] (8,15) Zob. przypis 28. Tutaj alternatywne znaczenie wyrazu Duch, to nie duch *ludzki*, ale stan przeciwny stanowi niewolnictwa.

[31] (8,18) W języku hebrajskim nawet słowo *chwała* pochodzi od czasownika oznaczającego *być ciężkim*, toteż Żydzi musieli dostrzec w tym miejscu grę słów, pomimo iż była ona niejako zawoalowana przez Grekę.

[32] (8,31) Był to werset życiowy Jana Kalwina.

[33] (8,32) C. H. Mackintosh (brak danych bibliograficznych).

[34] (8,37) Bardzo dosłowny przekład brzmiałby „odnosimy superzwycięstwo" (*hupernikômen).*

[35] (8,39) Słowa te były na przykład używane w astrologii.

[36] (9,4) *The New Scofield Reference Bible*, s. 1317.

[37] (9,5) Szczegółowy wykład tego zagadnienia zob. Hodge, *Romans*, ss. 299–301.

[38] (9,16) G. Campbell Morgan, *Searchlights from the Word*, ss. 335–336.

[39] (9,21) Albert Barnes, *Barnes's Notes on the New Testament*, s. 617.

[40] (9,23) Charles R. Erdman, *The Epistle of Paul to the Romans*, s. 109.

[41] (10,10) William Kelly, *Notes on the Epistle to Romans*, s. 109.

[42] (10,10) James Denney, za: Kenneth Wuest, *Romans in the Greek New Testament*, s. 178.

[43] (10,14) Hodge, *Romans*, s.545.

[44] (11,1) To przykre, że wielu ludzi, którzy przywłaszczają sobie obietnice Izraela, nie jest tak chętnych przejąć również przekleństwa, które nad nim ciążyły.

[45] (11,32) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures*, s. 871.

[46] (11,33) Arthur W. Pink, *Atrybuty Boga*, s.25.

[47] (12,1) Norman Grubb, *C. T. Studd, Cricketer and Pioneer*, s. 141.

[48] (12,6) Hodge, *Romans*, s. 613.

[49] (12,6) A. H. Strong, *Systematic Theology*, s. 12.

[50] (12,6) Z drugiej strony, użyty tutaj w oryginale rodzajnik określony w niektórych kontekstach jest w praktyce równoważny zaimkowi.

[51] (12,19) R. C. H. Lenski, *St. Paul's Epistle to the Romans*, s. 780.

[52] (12,21) J. N. Darby, przypis do Rzymian 12,21 w: *New Translation*.

[53] (12,21) George Washington Carver (brak danych bibliograficznych).

[54] (12,21) Cyt. za: Charles Swindoll, w: *Growing Strong in the Seasons of Life*, ss. 69–70.

[55] (13,4) Hebrajskie czasowniki używane zwykle w odniesieniu do zabijania to *qâta* i *hârag*. Czasownik oznaczający konkretnie „mordować" (*râhats*) użyty został w Dziesięciu Przykazaniach, co równie wyraźnie oddaje grecki przekład.

[56] (13,9) NU pomija to przykazanie w tym miejscu.

[57] (14,10) Niektóre starożytne manuskrypty (NU) zawierają „sądowy tron Boga" zamiast "Chrystusowy" (teksty TR i M). Wiemy jednak, że to Chrystus będzie sędzią, ponieważ Ojciec przekazał wszelki sąd w Jego ręce (Jan 5,22).

[58] (14,23) Merrill F. Unger, *Unger's Bible Dictionary*, s. 219.

[59] (15,16) Morgan, *Searchlights*, s. 337.

[60] (15,30) Lenski, *Romans*, s. 895.

[61] (16,1) Gdyby chodziło o jakiś konkretny urząd, który zajmowały kobiety, najprawdopodobniej Paweł użyłby żeńskiej formy wyrazu *diakonos* („sługa", „diakon").

[62] (16,5) Tekst NU podaje w tym miejscu *Azji* (ale Korynt, z którego Paweł najprawdopodobniej pisał, znajdował się w *Achai*).

BIBLIOGRAFIA

Cranfield, C. E.B., *The Epistle to the Romans,* tom 1, Edinburgh: T. & T. Clark Ltd., 1975.

Denney, James, "St. Paul's Epistle to the Romans", *The Expositor's Greek Testament,* tom 2, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1961.

Erdman, C.R., *The Epistle of Paul to the Romans,* Philadelphia: The Westminister Press, 1925.

Gahan, Charles, *Gleanings in Romans,* wydane przez autora.

Hodge, Charles, *Commentary on the Epistle to the Romans,* New York: George H. Doran Company, 1886.

Kelly, William, *Notes on the Epistle to the Romans,* London: G. Morrish, 1873.

Lenski, R. C. H., *St. Paul's Epistle to the Romans,* Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1961.

Newell, William R., *Romans Verse by Verse,* Chicago: Moody Press, 1938.

Rainsford, Marcus, *Lectures on Romans VI,* London: Charles J. Thynne, 1898.

Shedd, William G.T., *A Critical and Doctrinal Commentary on the Epistle of St Paul to the Romans*, Grand Rapids: Zondervan, 1967.

Stigler, James M., *The Epistle to the Romans: A Commentary Logical and Historical*, Chicago: Moody Press, 1960.

Wuest, Kenneth S., *Romans in the Greek New Testament*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1964.

PIERWSZY LIST DO KORYNTIAN

Wstęp

„Fragment historii Kościoła, który nie ma sobie równych”.

Weizäcker

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Pierwszy List do Koryntian nazwać można „podręcznikiem do rozwiązywania problemów”, ponieważ Paweł zajmuje się w nim trudnościami, których doświadczał zbór w pełnym zepsucia Koryncie („A co do…”). Z tego powodu jest bardzo potrzebny dzisiejszym, zmęczonym problemami kościołom. Podziały, adoracja liderów, niemoralność, spory kończące się w sądzie, problemy małżeńskie, wątpliwej wartości praktyki religijne i regulacja korzystania z darów duchowych to tylko niektóre tematy, jakimi zajmuje się apostoł.

Niewłaściwie byłoby jednak myśleć o tym liście w kontekście samych problemów. To w nim znajduje się przecież 13 rozdział, najpiękniejszy tekst na temat miłości nie tylko w Biblii, ale w *całej* literaturze. Znajdujemy tutaj również godne uwagi nauczanie na temat zmartwychwstania Chrystusa i naszego (rozdz. 15), wskazówki dotyczące Wieczerzy Pańskiej (rozdz. 11) czy nakaz udziału w zbiórce (rozdz. 16).

Bez 1 Listu do Koryntian bylibyśmy o niebo ubożsi, jest on bowiem skarbnicą praktycznej wiedzy chrześcijańskiej.

II. Autorstwo[†]

Wszyscy badacze zgadzają się co do tego, że list, który nazywamy Pierwszym Listem do Koryntian wyszedł rzeczywiście spod pióra Pawła. Niektórzy (głównie liberalni) twierdzą, że dostrzegają w nim pewne „wstawki”, jednak są to jedynie ich subiektywne przypuszczenia nie potwierdzone żadnymi dowodami manuskryptowymi. 1 Koryntian 5,9 zdaje się wskazywać na wcześniejszy (niekanoniczny) list Pawła, który Koryntianie źle zrozumieli.

Świadectwa zewnętrzne wspierające Pawłowe autorstwo 1 Koryntian są bardzo wczesne. Już Klemens Rzymski (ok. 95 roku) określa go jako „list błogosławionego apostoła Pawła”. Inni pisarze wczesnego Kościoła cytujący tę księgę to: Polikarp, Justyn Męczennik, Atenagoras, Ireneusz, Klemens Aleksandryjski i Tertulian. Księga została wymieniona w kanonie Muratoriego, a w „kanonie” heretyka Marcjona (*Apostolicum*) pojawia się po Liście do Galacjan.

Świadectwa wewnętrzne również są bardzo mocne. Poza imiennymi wzmiankami autora na temat siebie samego w 1,1 oraz 16,21 argumentacja zawarta w 1,12–17; 3,4.6.22 także wspiera autorstwo Pawła. Dodatkowo zbieżności z Dziejami Apostolskimi oraz innymi listami apostoła, plus wyraźny posmak apostolskiej troski, wykluczają fałszerstwo i sprawiają, że argumenty za autentycznością listu są nie do obalenia.

III. Datowanie

Paweł stwierdza, że list ten pisze z Efezu (16,8–9 por. z w. 19). Ponieważ w mieście tym służył przez trzy lata, 1 Koryntian został najprawdopodobniej napisany w drugiej połowie tego długiego pobytu, ok. roku 55 lub 56. Niektórzy uczeni datują go jeszcze wcześniej.

IV. Tło historyczne i główne tematy[††]

Starożytny Korynt leżał w południowej części Grecji, na zachód od Aten (i nadal się tam znajduje). Jego usytuowanie za czasów Pawła można by nazwać strategicznym, ponieważ przebiegały przez niego szlaki handlowe, których bliskość uczyniła z niego wielkie, międzynarodowe centrum wymiany handlowej z niespotykanym jak na tamte czasy

[†] Zob. s. i.

[††] Zob. s. ii.

przepływem ludności. Z powodu niemoralnej religii mieszkańców w krótkim czasie Korynt stał się także centrum zepsucia w najgorszym wydaniu, tak że jego nazwy używano jako określenia wszystkiego, co zmysłowe i nieczyste. Reputacja tego miasta była tak fatalna, że stworzono nawet czasownik *korinthiazomai*, oznaczający *prowadzić zdegenerowane życie.*

Apostoł Paweł pierwszy raz odwiedził Korynt podczas swojej drugiej podróży misyjnej (Dz 18). Na początku pobytu w tym mieście pracował razem z Pryscyllą i Akwilą przy wyrobie namiotów. Kiedy większość Żydów odrzuciła poselstwo, które głosił, zwrócił się do pogan. Zwiastowanie ewangelii wśród nich zaowocowało zbawionymi duszami, a w Koryncie powstał zbór.

Mniej więcej trzy lata później, kiedy Paweł zwiastował w Efezie, otrzymał z Koryntu list, w którym opisywano poważne trudności tamtejszego zboru oraz zasięgano jego rady w różnych kwestiach dotyczących praktyki chrześcijańskiego życia. To w odpowiedzi na ten list napisany został 1 Koryntian.

Myśl przewodnia listu to: Jak uporządkować cielesny, świecki zbór, lekceważący zagadnienia, które Paweł traktował z taką powagą i przynagleniem. Sedno problemu trafnie opisał Moffatt: „Kościół był na świecie – tak jak być powinno, ale świat był w Kościele – a do tego nie można było dopuścić".

Ponieważ taka sytuacja stanowi codzienność w wielu współczesnych zborach, 1 Koryntian jest nadal listem jak najbardziej aktualnym.

Zarys treści

I. WPROWADZENIE (1,1–9)
   A. Powitanie (1,1–3)
   B. Dziękczynienie (1,4–9)
II. NIEPORZĄDEK W ZBORZE (1,10–6,20)
   A. Podziały wśród wierzących (1,10 – 4,21)
   B. Niemoralność wśród wierzących (rozdz. 5)
   C. Procesy wśród wierzących (6,1–11)
   D. Rozluźnienie moralne wśród wierzących (6,12–20)
III. ODPOWIEDZI APOSTOŁA NA PYTANIA ZBORU (rozdz. 7–10)
   A. Odpowiedzi dotyczące małżeństwa i bezżeństwa (rozdz. 7)
   B. Odpowiedzi dotyczące spożywania pokarmów ofiarowanych bożkom (8,1–11,1)
   C. Odpowiedzi dotyczące nakrywania głów przez kobiety (11,2–16)
   D. Odpowiedzi dotyczące Wieczerzy Pańskiej (11,17–34)
   E. Odpowiedzi dotyczące darów Ducha i ich wykorzystywania w zborze (rozdz. 12–14)
IV. ODPOWIEDŹ PAWŁA NA NEGOWANIE ZMARTWYCHWSTANIA (rozdz. 15)
   A. Pewność zmartwychwstania (15,1–34)
   B. Przeanalizowanie zastrzeżeń do zmartwychwstania (15,35–57)
   C. Podsumowujące wezwanie wynikające ze zmartwychwstania (15,58)
V. KOŃCOWE RADY PAWŁA (rozdz. 16)
   A. Polecenia odnośnie do zbiórki (16,1–4)
   B. Plany osobiste (16,5–9)
   C. Pozdrowienia i ostatnie napomnienia (16,10–24)

Komentarz

I. WPROWADZENIE (1,1–9)

A. Powitanie (1,1–3)

1,1 Paweł został **powołany na apostoła Chrystusa Jezusa** na drodze do Damaszku. Powołanie to nie pochodziło od ludzi ani nie dotarło do niego przez innych – otrzymał je bezpośrednio od Pana Jezusa. **Apostoł** to dosłownie „posłany". Pierwsi apostołowie byli świadkami Chrystusa i Jego zmartwychwstania. Ludzie ci posiadali także moc czynienia cudów dla potwierdzenia boskiego

pochodzenia poselstwa, które zwiastowali. Paweł mógł rzeczywiście powiedzieć słowami Gerharda Tersteegena:

Chrystus, Boży Syn, mnie posłał
w pogrążone kraje,
z rąk przebitych namaszczeniem,
z apostolskim darem.

Kiedy Paweł pisał, był z nim **brat** o imieniu **Sostenes**, tak więc apostoł umieścił jego imię w początkowych pozdrowieniach. Nie wiemy na pewno, czy był to ten sam Sostenes, przywódca synagogi, którego publicznie pobito, o czym czytamy w Dziejach 18,17. Być może ten przywódca religijny otrzymał zbawienie dzięki zwiastowaniu Pawła, a teraz pomagał mu w dziele głoszenia ewangelii.

1,2 List ten adresowany jest w pierwszej kolejności do **zboru Bożego, który jest w Koryncie**. Świadomość, że nie ma takiego miejsca na ziemi, które byłoby zbyt niemoralne, aby założyć tam zbór należący do Boga, jest bardzo zachęcająca. Korynccy wierzący zostali dalej opisani jako **poświęceni w Chrystusie Jezusie, powołani święci**. **Poświęceni** oznacza tutaj oddzieleni dla Boga od świata. Jest to opis *pozycji* wszystkich tych, którzy należą do Chrystusa. Co do *praktycznego postępowania* tych ludzi, powinni oni dzień po dniu oddzielać się dzięki świętemu życiu.

Niektórzy ludzie twierdzą, że uświęcenie to odrębne dzieło łaski, dzięki któremu usunięta zostaje grzeszna natura. Werset drugi przeczy takiemu nauczaniu. Chrześcijanie w Koryncie dalecy byli od praktycznej świętości, jednak faktem pozostaje, że, co do pozycji, byli **poświęceni**.

Jako święci Koryntianie byli członkami wielkiej społeczności – **powołanych świętych, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym**. Choć nauczanie zawarte w tym liście było w pierwszej kolejności skierowane do świętych w Koryncie, przeznaczone jest również dla wszystkich tych, którzy są częścią międzynarodowej wspólnoty uznającej panowanie Chrystusa.

1,3 1 Koryntian to list w szczególny sposób dotyczący Jego panowania. Omawiając wiele problemów zboru i poszczególnych wierzących, apostoł nieustannie przypomina czytelnikom, że Chrystus jest Panem i wszystko, co robią, powinni robić w świetle tej wielkiej prawdy.

W wersecie trzecim Paweł umieszcza swoje charakterystyczne pozdrowienie. **Łaska i pokój** stanowią streszczenie całej ewangelii. **Łaska** to źródło wszelkich błogosławieństw, a **pokój** to rezultat widoczny w życiu człowieka, który ją przyjmie. Te wielkie błogosławieństwa pochodzą od **Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa**. Paweł nie waha się umieścić **Pana Jezusa** w jednej linii z **Bogiem, Ojcem naszym**. To jedno z setek podobnych wyrażeń na przestrzeni NT, które zakładają równość Pana Jezusa z Bogiem Ojcem.

B. Dziękczynienie (1,4–9)

1,4 Zakończywszy pozdrowienia, apostoł przechodzi do dziękczynienia za Koryntian oraz za wspaniałe dzieło, które Bóg wykonał w ich życiu (ww. 4–9). Charakter Pawła, który zawsze starał się znaleźć coś, za co mógłby podziękować w życiu innych wierzących, jest godny naśladowania. Jeżeli życie praktyczne takich ludzi nie było godne pochwały, mógł przynajmniej **dziękować** swojemu **Bogu** za to, co On dla nich uczynił. Dokładnie tak postępuje w przypadku Koryntian. Nie byli oni ludźmi, których nazwalibyśmy duchowymi chrześcijanami, a jednak Paweł może przynajmniej podziękować **za łaskę Bożą, która** im **jest dana w Chrystusie Jezusie**.

1,5 Konkretnym sposobem, w jaki Boża łaska objawiła się wśród Koryntian, było hojne udzielenie im przez Boga darów Ducha Świętego. Paweł wymienia tutaj dary **słowa oraz wszelkiego poznania**, mając najprawdopodobniej na myśli dar języków, ich tłumaczenia oraz nadzwyczajnej wiedzy. **Słowo** odnosi się do zewnętrznego wyrazu, a **poznanie** do wewnętrznego zrozumienia prawd.

1,6 Fakt, iż posiadali te dary, był potwierdzeniem Bożego działania w życiu Koryntian. To właśnie ma na myśli Paweł, kiedy pisze: **ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was**. Usłyszeli oni **świadectwo o Chrystusie**, przyjęli je przez wiarę, a Bóg poświadczył prawdziwość ich zbawienia, udzielając im swojej cudownej mocy.

1,7 Pod względem posiadania darów zbór koryncki nie ustępował w niczym innym zborom. Jednak samo ich posiadanie nie było znakiem prawdziwej duchowości. Paweł tak naprawdę dziękował Panu za coś, w co sami Koryntianie nie mieli żadnego bezpośredniego wkładu. Zmartwychwstały Pan udziela darów bez względu na zasługi danej osoby. Jeśli ktoś posiada jakiś dar, nie ma powodu do dumy, ale powinien pokornie używać go dla Pana.

Owoc Ducha to zupełnie odrębna sprawa. Wymaga on od wierzącego oddania Duchowi Świętemu kontroli nad życiem. Apostoł nie mógł pochwalić Koryntian za przejawy owocu Ducha w ich życiu, ale jedynie za coś, czego Pan łaskawie im

udzielił – coś, nad czym nie mieli żadnej kontroli.

Później, w tym samym liście, apostoł będzie musiał zganić świętych za nadużywanie darów, które otrzymali, tutaj jednak jest zadowolony i wdzięczny, że Bóg udzielił im ich w takiej obfitości.

Koryntianie **oczekiwali objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Bibliści nie są zgodni, czy odnosi się to do przyjścia Chrystusa po świętych (1Tes 4,13–18), do Jego przyjścia ze świętymi (2Tes 1,6–10), czy też do obydwu. W pierwszym przypadku byłoby to objawienie wyłącznie dla świętych, natomiast w drugim dla całego świata. Wierzący **gorliwie** (NKJV) oczekują zarówno pochwycenia, jak i objawienia się Chrystusa w chwale.

1,8 Następnie Paweł wyraża przekonanie, że Pan **utwierdzi** ich **aż do końca**, żeby mogli **być bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Znowu uderzające jest to, że dziękczynienie dotyczy raczej tego, co zrobi Bóg, niż tego, co uczynili Koryntianie. Ponieważ zaufali oni Chrystusowi, a Bóg potwierdził to przez udzielenie im darów Ducha, Paweł był pewien, że On zachowa ich dla siebie aż do przyjścia Chrystusa po swój Kościół.

1,9 Optymizm Pawła w przypadku Koryntian opierał się na wierności **Boga**, który **powołał** ich **do społeczności Syna swego**. Apostoł wiedział, że skoro Bóg zapłacił tak ogromną cenę, aby dać im udział w życiu **naszego Pana**, nigdy nie pozwoli im wymknąć się z Jego ręki.

II. NIEPORZĄDEK W ZBORZE (1,10–6,20)

A. Podziały wśród wierzących (1,10–4,21)

1,10 Apostoł gotowy jest zająć się tematem **rozłamów** w Kościele (1,10–4,21). Zaczyna od pełnej miłości zachęty do jedności. Nie nakazuje z autorytetem apostoła, choć ma do tego prawo, ale jako brat łagodnie prosi swoich współbraci. Apel o jedność opiera się na **imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa**, a ponieważ imię reprezentuje osobę, jedność ta ma wynikać ze wszystkiego tego, co On uczynił i kim jest. Koryntianie wywyższali imiona ludzi, co mogło prowadzić jedynie do podziałów. Paweł natomiast oddawał chwałę wyłącznie imieniu Pana Jezusa, wiedząc, że tylko w ten sposób między wierzącymi może zaistnieć jedność. **Być jednomyślnym,** to być zgodnym **i zespolonym jednością myśli**. Oznacza to również jedność w wierności i posłuszeństwie. Taka jedność pojawia się wtedy, kiedy chrześcijanie są myśli Chrystusowej, dlatego w kolejnych wersetach Paweł wyjaśni Koryntianom, jak w praktyce myśleć tak jak Chrystus.

1,11 Wiadomości na temat **sporów** w Koryncie dotarły do Pawła od **domowników Chloi**. Wymieniając tych, którzy udzielili mu informacji, Paweł przedstawia ważną zasadę chrześcijańskiego postępowania. Nie powinniśmy przekazywać nowinek na temat innych wierzących, jeżeli nie chcielibyśmy, aby wraz z nimi przekazywano nasze imię. Gdybyśmy naśladowali przykład Pawła, udałoby się zapobiec rozprzestrzenieniu się większości pustych plotek, które są plagą Kościoła.

1,12 W miejscowym zborze tworzyły się grupki, z których każda obierała sobie osobnego przywódcę. Niektórzy w tym względzie opowiadali się za Pawłem, inni za Apollosem, jeszcze inni za Kefasem (Piotrem). Byli nawet tacy, którzy twierdzili, że należą do Chrystusa, mając prawdopodobnie na myśli, że *tylko* oni należą do Niego, a inni nie!

1,13 W wersetach 13–17 Paweł gorąco potępia tego rodzaju sekciarstwo. Tworzenie takich grup w Kościele było równoznaczne z zaprzeczaniem jedności Ciała **Chrystusa**. Naśladowanie ludzkich przywódców stanowiło ujmę dla Tego, który został za nich ukrzyżowany. Tworzenie nazw od imion ludzi oznaczało zapieranie się chrztu, przez który święci wyrazili swoje oddanie i posłuszeństwo Chrystusowi.

1,14 Biorąc pod uwagę podziały w Koryncie, Paweł był wdzięczny, **że** w tamtejszym zborze **ochrzcił** tylko kilka osób. Wspomina **Kryspa i Gajusa** jako tych, którzy zostali ochrzczeni przez niego.

1,15–16 Z całego serca nie chciałby, aby ktoś **powiedział, że chrzcił w** swoje **imię**. Inaczej mówiąc, nie starał się pozyskać konwertytów dla siebie ani też zdobyć popularności. Jego wyłącznym celem było wskazywanie ludziom na Pana Jezusa Chrystusa.

Zastanawiając się nad tym, przypomniał sobie, że **ochrzcił też dom Stefana**, ale **nie** pamiętał już nikogo **innego**.

1,17 Apostoł Paweł wyjaśnia, że **Chrystus nie posłał** go przede wszystkim po to, **aby chrzcił, lecz aby zwiastował dobrą nowinę**. Bynajmniej, nie oznacza to, że Paweł nie wierzył w chrzest. Przed chwilą wymienił imiona tych, których *jednak* ochrzcił. Takie posłannictwo oznacza raczej, że udzielanie chrztu nie było jego głównym zajęciem – najprawdopodobniej powierzył tę pracę innym, być może jakimś chrześcijanom z miejscowego zboru. Poza tym werset ten podważa teorię, iż chrzest ma

jakieś fundamentalne znaczenie dla zbawienia. Gdyby tak było, Paweł stwierdziłby, że jest wdzięczny, iż nie zbawił nikogo poza Kryspem i Gajusem! Oczywiście taka myśl jest niedopuszczalna.

W drugiej połowie wersetu 17 Paweł niezauważalnie przechodzi do tematu, którym będzie się zajmował w dalszej części listu. Nie **zwiastował** on **dobrej nowiny,** korzystając z **mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy**. Wiedział, że jeśli ludzie byli pod wrażeniem jego zdolności przemawiania, sam zmarnował swoje próby przedstawienia prawdziwej wartości **krzyża Chrystusowego**.

W zrozumieniu kolejnej części listu pomoże nam świadomość, że Koryntianie, będąc Grekami, bardzo kochali ludzką mądrość. Swoich filozofów uważali oni za bohaterów narodowych. Widocznie duch ten w jakimś stopniu przeniknął do zboru korynckiego. Byli w nim bowiem i tacy, którzy pragnęli ułatwić przyjęcie ewangelii tamtejszej inteligencji. Dobra nowina nie posiadała w ich oczach odpowiedniej pozycji pośród uczonych, tak więc starali się zintelektualizować jej przesłanie. Wydaje się, że taki kult umysłu był jedną z przyczyn rozłamów i gromadzenia się wokół przywódców. Próby uczynienia ewangelii łatwiejszą do zaakceptowania są zupełnie chybione. Między Bożą a ludzką mądrością jest ogromna przepaść, a próby ich połączenia są zupełnie bezskuteczne.

Następnie Paweł wykazuje głupotę wywyższania ludzi i podkreśla, że takie postępowanie jest niezgodne z prawdziwą naturą ewangelii (1,18–3,4). Po pierwsze, stwierdza on, że poselstwo krzyża jest przeciwieństwem wszystkiego tego, co ludzie uznają za prawdziwą mądrość (1,18–25).

1,18 Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną. Bardzo trafnie ujmuje to Barnes:

> Śmierć na krzyżu kojarzyła się wyłącznie z czymś podłym i wstydliwym. Przedstawianie zbawienia osiągalnego wyłącznie dzięki cierpieniom i śmierci ukrzyżowanego człowieka mogło u ludzi wywołać jedynie uczucie czystej pogardy[1].

Grecy byli ludźmi kochającymi mądrość (tyle dosłownie oznacza „filozof"), natomiast ewangelia nie zawierała w sobie nic, co mogłoby zaspokoić toczącą ich wnętrzności pychę wiedzy.

Dla tych, **którzy dostępują zbawienia**, ewangelia jest **mocą Bożą**. Ludzie ci słyszą jej poselstwo, przyjmują je wiarą, a w ich życiu ma miejsce cud odrodzenia. Musimy przy tej okazji zwrócić uwagę na bardzo poważny fakt, iż istnieją tylko dwie grupy ludzi – ci, którzy giną oraz ci, którzy dostępują zbawienia. Nikt nie znajduje się gdzieś pomiędzy nimi. Ludzie mogą kochać swoją ludzką mądrość, ale tylko ewangelia daje zbawienie.

1,19 To, iż ewangelia stanowiła będzie obrazę dla ludzkiej mądrości, zostało przepowiedziane przez Izajasza (29,14):

> „**Wniwecz obrócę mądrość mądrych,**
> **a roztropność roztropnych odrzucę**".

W *The Wycliffe Bible Commentary* S. Lewis Johnson zauważa, iż w kontekście słowa te stanowią „potępienie przez Boga polityki *mądrych* Judejczyków, którzy w obliczu zagrożenia ze strony Sancheryba szukali rozwiązania w sojuszu z Egiptem"[2]. To prawda, że Bóg lubi realizować swoje cele w sposób, który ludziom może się wydawać głupi. Bardzo często używa metod, które wyśmialiby mądrzy ludzie, a jednak osiąga pożądane rezultaty w najmniejszych szczegółach i z niezrównaną skutecznością. Przykładem może być tutaj przekonanie dyktowane przez ludzką mądrość, iż człowiek jest w stanie zasłużyć sobie albo zapracować na własne zbawienie. Ewangelia natomiast odstawia na boczny tor wszelkie ludzkie wysiłki zbawienia siebie samego i ukazuje Chrystusa jako jedyną drogę do Boga.

1,20 Następnie apostoł rzuca poważne wyzwanie: „**Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego?**". Czy Bóg konsultował się z nimi, kiedy wymyślał swój plan zbawienia? Czy, opierając się na własnej mądrości, potrafiliby oni stworzyć taki plan odkupienia? Czy są w stanie przeciwstawić się czemukolwiek, co Bóg kiedykolwiek powiedział? Odpowiedź to stanowcze „nie"! **Bóg obrócił w głupstwo mądrość świata**.

1,21 Na podstawie własnej **mądrości** człowiek nie jest w stanie poznać Boga. Bóg przez wiele wieków dawał taką możliwość ludzkości, ale ludzie odnieśli w tym względzie sromotną porażkę. Wtedy **upodobało się Bogu zbawić wierzących** przez poselstwo krzyża, **zwiastowanie**, które wydaje się ludziom głupie. Głupota przedmiotu zwiastowania odnosi się do krzyża. Wiemy, oczywiście, że krzyż nie jest głupstwem, ale jako taki jawi się w nieoświeconym umyśle człowieka. Godet twierdzi, że werset 21 zawiera w sobie całą filozofię historii, stanowi streszczenie wielu opasłych tomów. Z tego powodu nie powinniśmy traktować go pobieżnie, ale musimy zagłębić się w zawarte w nim prawdy.

1,22 Cechą charakterystyczną **Żydów** było to, że domagali się **znaków**. Takie było ich nastawienie do nowego objawienia. Wierzyli w nie, jeśli pokazać im jakiś znak. Z drugiej strony, **Grecy** szukali **mądrości**. Byli oni zainteresowani ludzkim rozumowaniem, argumentami, logiką.

1,23 Jednak Paweł nie miał na celu zaspakajania ich pragnień. Mówi on: „**My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego**". Ktoś zauważył: „Nie był on kochającym znaki Żydem ani kochającym wiedzę Grekiem, ale kochającym Zbawiciela chrześcijaninem".

Dla Żydów ukrzyżowany Chrystus był **zgorszeniem**. Oczekiwali oni potężnego przywódcy wojskowego, który wyzwoli ich spod okupacji Rzymu. Zamiast tego ewangelia proponowała im Zbawiciela przybitego do narzędzia pogardliwej śmierci – krzyża. **Dla pogan** ukrzyżowany Chrystus był **głupstwem**. Nie byli oni w stanie pojąć, jak ktoś, kto umarł w atmosferze słabości i niepowodzenia, mógłby kiedykolwiek zaradzić ich problemom.

1,24 O dziwo, w cudowny sposób dokładnie te rzeczy, których poszukiwali zarówno Żydzi, jak i poganie, znaleźć można w Panu Jezusie. Dla tych, którzy będą posłuszni Jego wezwaniu i zaufają Mu – **i Żydów, i Greków** – stanie się **mocą Bożą i mądrością Bożą**.

1,25 Tak naprawdę u Boga nie ma ani głupoty, ani słabości, natomiast, jak apostoł przekonuje w wersecie 25, to, co w oczach ludzi wygląda na **głupstwo,** ze strony Boga jest mądrzejsze niż szczyt możliwości **ludzi**. Podobnie to, co w oczach ludzi zdaje się być **słabością,** ze strony Boga okazuje się **mocniejsze niż** wszystko, na co ich stać.

1,26 Wypowiedziawszy się na temat samej ewangelii, apostoł Paweł przechodzi teraz do ludzi, których Bóg powołuje za jej pośrednictwem (ww. 26–29). Przypomina on Koryntianom, że **niewielu mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu** jest powołanych. Często podkreśla się, iż tekst ten nie mówi „nie ma" mądrych, możnych czy wysokiego rodu, ale **niewielu jest**. Pewna Angielka szlacheckiego pochodzenia zawdzięcza swoje zbawienie dostrzeżeniu tej drobnej różnicy.

Sami Koryntianie nie pochodzili z wyższych sfer intelektualnych społeczeństwa. Nie zostali pozyskani przez mającą pozór mądrości filozofię, ale przez prostą ewangelię. Dlaczego w takim razie kładli taki nacisk na ludzką mądrość i honorowali nauczycieli, którzy starali się uatrakcyjnić poselstwo dla mądrych tego świata?

Gdyby ludzie mieli budować Kościół, zaprosiliby do niego najwybitniejszych członków społeczeństwa. Werset 26 natomiast uczy nas, że Bóg pomija ludzi, których inni tak bardzo cenią. Ci, których On powołuje, to zwykle nie ci sami, których świat uważa za wielkich.

1,27 „To, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne". Erich Sauer pisze:

> Im gorszy jest materiał, tym większa – przy takim samym rezultacie – chwała mistrza. Im mniejsza armia, tym większa – przy takim samym zwycięstwie – sława zwycięzcy[3].

Bóg użył trąb, aby zburzyć mury Jerycha. Zmniejszył armię Gedeona z 32 000 do 300 osób, aby rozbić wojska Midianitów. Użył ościenia na woły w ręku Szamgara, aby pokonać Filistyńczyków i szczęki osła w ręku Samsona w walce z całą armią. Wreszcie, nasz Pan nakarmił 5 000 osób kilkoma bochenkami chleba i rybami.

1,28 Paweł uzupełnia tę „pięcioszeregową Bożą armię głupców", jak ją ktoś kiedyś nazwał, **tym, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone,** i **co jest niczym**. Korzystając z tak mało obiecujących materiałów, Bóg **unicestwia to, co jest czymś**. Inaczej mówiąc, lubi wybierać ludzi, którzy nie posiadają żadnej wartości w oczach innych i używać ich dla własnego wywyższenia. Wersety te powinny posłużyć jako napomnienie dla chrześcijan, którzy nadskakują znanym i wybitnym osobistościom, a bardziej pokornych świętych nie darzą żadnym szacunkiem.

1,29 Bóg wybiera tych, którzy nie liczą się w oczach świata, dlatego że to Jemu, a nie człowiekowi, należy się cała chwała. Ponieważ zbawienie w całości pochodzi od Niego, to On jest godny czci.

1,30 Werset 30 podkreśla jeszcze bardziej, iż wszystko, co posiadamy, a także to, kim jesteśmy, pochodzi od Niego – nie z filozofii. Z tego powodu nie ma miejsca na ludzką chwałę. Przede wszystkim Chrystus **stał się dla nas mądrością**. On jest mądrością Boga (w. 24), tym, którego Boża mądrość wybrała jako drogę zbawienia. Kiedy mamy Jego, posiadamy mądrość pozycyjną, która zapewnia nam pełne zbawienie. Po drugie, On jest naszą **sprawiedliwością**. Przez wiarę w Niego jesteśmy uznawani za sprawiedliwych przez świętego Boga. Po trzecie, On jest naszym **poświęceniem**. Sami z siebie nie posiadamy osobistej świętości. W Nim jednak jesteśmy uświęceni co do pozycji, a dzięki Jego mocy przechodzimy z jednego stopnia uświęcenia na drugi. Wreszcie, On jest naszym **odkupieniem**, co bez wątpienia odnosi się do odkupienia w jego ostatniej fazie, kiedy Pan przyjdzie i zabierze nas do domu, gdzie będziemy przebywać z Nim. Wtedy to będziemy rzeczywiście odkupieni – nasza dusza, duch i ciało.

Traill wyraźnie odmalowuje tę prawdę:

> Mądrość bez Chrystusa to prowadząca do potępienia głupota. Sprawiedliwość bez Chrystusa to wina i potępienie. Uświęcenie bez Chrystusa to brud i grzech. A odkupienie bez Chrystusa to niewola[4].

A.T. Pierson wiąże werset 30 z życiem i służbą naszego Pana.

Jego uczynki, słowa, Jego postępowanie ukazują Go jako mądrość Boga. Jego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie są związane z naszą sprawiedliwością. Czterdzieści dni, kiedy przebywał wśród ludzi, wniebowstąpienie, dar Ducha oraz przebywanie po prawicy Boga mają związek z naszym uświęceniem. Wreszcie, Jego powtórne przyjście jest związane z naszym odkupieniem[5].

1,31 Bóg tak wszystko zaplanował, że wszelkie błogosławieństwa otrzymujemy **w Panu**. Z tego powodu Paweł pyta: „Skąd chlubienie się ludźmi? Oni nie mogą dla was uczynić żadnej z tych rzeczy".

2,1 Apostoł przypomina świętym o swojej posłudze wśród nich oraz o tym, jak starał się oddać chwałę Bogu, a nie przywłaszczać ją sobie samemu. Przybył do nich, głosząc **świadectwo Boże**, nie **z wyniosłością mowy lub mądrości**. W ogóle nie był zainteresowany popisaniem się jako mówca lub filozof. Przekonuje nas to, iż apostoł znał różnicę pomiędzy służbą duszewną i duchową. Mówiąc o służbie duszewnej, mamy na myśli tę, która zabawia, cieszy albo po prostu w jakiś sposób apeluje do ludzkich emocji. Służba duchowa odwrotnie – przedstawia prawdy Słowa Bożego w taki sposób, aby oddać chwałę Chrystusowi i dotrzeć do serc oraz sumień słuchaczy.

2,2 Treścią poselstwa Pawła był **Jezus Chrystus i to ukrzyżowany**. Pierwsza część tego określenia – **Jezus Chrystus,** odnosi się do Jego osoby, podczas gdy **i to ukrzyżowany** do Jego dzieła. Osoba i dzieło Pana Jezusa stanowią treść chrześcijańskiej ewangelizacji.

2,3 Paweł podkreśla dalej, że jego postawa nie była ani imponująca, ani specjalnie atrakcyjna. Przebywał wśród Koryntian **w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze**. Skarb ewangelii ukryty był w glinianym naczyniu, aby mogła okazać się moc Boża, a nie moc Pawła. On sam był przykładem tego, jak Bóg używa tego, co słabe, aby zbić z pantałyku tych, którzy są mocni.

2,4 Ani **mowa** Pawła, ani jego **zwiastowanie** nie były głoszone **w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc**. Niektórzy sugerują, że **mowa** odnosi się do materiału, który przedstawiał, podczas gdy **zwiastowanie** do sposobu jego prezentacji. Inni definiują **mowę** jako świadectwo składane indywidualnym osobom, a **zwiastowanie** jako przemawianie publiczne. Według wytycznych tego świata apostołowi być może nigdy nie udałoby się wygrać konkursu oratorskiego, ale pomimo tego **Duch** Boży używał jego poselstwa i za jego pośrednictwem przekonywał o grzechu oraz wywoływał nawrócenie do Boga.

2,5 Paweł wiedział, że jednym z najpoważniejszych zagrożeń było zainteresowanie słuchaczy raczej jego osobowością niż żywym Panem. Mając świadomość, że sam nie jest w stanie nikomu błogosławić ani nikogo zbawić, postanowił, że będzie prowadził ludzi do zaufania wyłącznie Bogu, a nie **ludzkiej mądrości**. Wszyscy, którzy zanoszą innym poselstwo ewangelii albo nauczają Słowa Bożego, powinni sobie wyznaczyć ten sam cel.

2,6 Przede wszystkim **mądrość** przedstawiona w ewangelii jest pochodzenia Bożego (ww. 6–7). **Głosimy mądrość wśród doskonałych** czyli dojrzałych. **Lecz nie** jest to **mądrość tego świata**. Nie byłaby ona również uznana za mądrość przez **władców tego świata**. Ich mądrość jest bowiem wartością przemijającą, która, tak samo jak oni, została stworzona na krótką chwilę.

2,7 Głosimy tajemnicę mądrości Bożej (BT). **Tajemnica** to prawda NT, która nie była wcześniej znana, a została objawiona przez apostołów i proroków na początku wieku Kościoła. Tajemnica ta to **mądrość zakryta, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej**. Tajemnica ewangelii obejmuje takie wspaniałe prawdy jak to, iż *teraz* Żydzi i poganie stali się jednym w Chrystusie, że Pan Jezus przyjdzie i zabierze oczekujący na Niego lud do domu, gdzie będzie z Nim przebywać, że nie wszyscy wierzący umrą, ale wszyscy zostaną przemienieni.

2,8 Wyrażenie **władcy tego świata** może się odnosić albo do demonicznych istot duchowych, które zamieszkują okręgi niebieskie, albo do ich ziemskich przedstawicieli. Nie rozumieli oni ukrytej mądrości Boga (Chrystusa na krzyżu) i nie zdawali sobie sprawy, że zabicie świętego Syna Bożego doprowadzi do ich własnej zguby. **Gdyby poznali** drogi Boże**, nie ukrzyżowaliby Pana chwały**.

2,9 Wersety 9–16 opisują trzy procesy: objawienia, natchnienia i oświecenia. Wyjaśniają one, w jaki sposób cudowne prawdy, o których była mowa wcześniej, zostały przekazane apostołom przez Ducha Świętego, jak oni przekazali je nam pod natchnieniem Ducha Świętego i jak my możemy je zrozumieć dzięki oświeceniu tego samego Ducha.

Cytat z wersetu 9 pochodzi z Izajasza 64,4 i stanowi proroctwo, że Bóg zgromadził wspaniałe prawdy, których nie można odkryć za pomocą zmysłów, ale On sam w odpowiednim czasie objawi je **tym, którzy Go miłują**. Wymienione tam zostały trzy organy, za pomocą których uczymy się rzeczy ziemskich (**oko**, **ucho** i **serce** albo umysł). Te jednak nie wystarczą, aby przyjąć prawdy Boże, ponieważ w ich przypadku konieczny jest Duch Boży.

Werset ten często interpretuje się w kontekście chwały nieba. Kiedy raz damy się przekonać takiej wykładni, trudno jest wyrzucić ją z naszych umysłów i przyjąć jakiekolwiek inne znaczenie tych słów. Jednak w rzeczywistości Paweł mówi tutaj o prawdach, które po raz pierwszy zostały objawione w okresie NT. Ludzie nie mogliby dojść do nich na podstawie badań naukowych czy rozpraw filozoficznych. Pozostawieni sami sobie nigdy nie byliby w stanie odkryć tych cudownych tajemnic, które zostały przedstawione na początku wieku ewangelii. Umysł ludzki jest zupełnie niezdolny do odkrywania prawdy o Bogu.

2,10 O tym, iż werset dziewiąty nie odnosi się do nieba, przekonuje stwierdzenie **nam objawił to Bóg przez Ducha**. Inaczej mówiąc, te objawione w *ST* prawdy, zostały przekazane świętym okresu *NT*. Słówko **nam** w tym wersecie odnosi się do pisarzy NT. Apostołowie i prorocy zostali oświeceni przez **Ducha** Bożego, ponieważ **Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże**. Innymi słowy, Duch Boży, jedna z osób Trójcy, jest nieskończony w mądrości i rozumie wszelkie prawdy dotyczące Boga. Z tego powodu może On przekazywać je innym.

2,11 Nawet w przypadku ludzi nikt nie wie, co myśli sobie dany **człowiek**, poza nim samym. Nikt też nie jest w stanie się tego dowiedzieć, jeżeli człowiek ten nie postanowi tego objawić. Tak więc, nawet aby zrozumieć człowieka, potrzebujemy **ducha ludzkiego**. Żadne zwierzę nie potrafi w pełni zrozumieć naszego myślenia. Tak samo jest z Bogiem. Jedyną osobą, która potrafi zrozumieć rzeczy odnoszące się do Boga, jest **Duch Boży**.

2,12 Myśmy w wersecie 12 odnosi się do pisarzy NT, choć prawda, którą wprowadza, obowiązuje wszystkich pisarzy biblijnych. Ponieważ apostołowie i prorocy otrzymali Ducha Świętego, mógł się On z nimi podzielić głębokimi prawdami na temat Boga. O to właśnie chodzi apostołowi, kiedy pisze w tym wersecie: „**A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył**". Gdyby nie **Duch, który jest z Boga**, apostołowie nigdy nie otrzymaliby Bożych prawd, o których mówi tutaj Paweł, a które zostały zachowane dla nas w NT.

2,13 Opisawszy proces objawienia, dzięki któremu autorzy Pisma Świętego otrzymali prawdę od Boga, Paweł przechodzi do opisu procesu natchnienia, za pomocą którego ta właśnie prawda została przekazana nam. Werset 13 jest jednym z fragmentów najmocniej przemawiających za natchnieniem literalnym na przestrzeni całego Słowa Bożego. Apostoł Paweł wyraźnie stwierdza w nim, że przekazując nam tę prawdę, apostołowie **nie** używali **słów** wybranych przez siebie ani podyktowanych **ludzką mądrością**. Zamiast tego korzystali dokładnie z tych słów, k**tórych** kazał im użyć **Duch** Święty. Z tego powodu wierzymy, że konkretne słowa Pisma Świętego, które znalazły się w oryginalnych manuskryptach, były Słowami Boga (i że Biblia, w takiej formie, jaką posiadamy obecnie, jest całkowicie godna zaufania).

W tym miejscu pojawia się z reguły okrzyk sprzeciwu, ponieważ dla niektórych to, co powiedzieliśmy, zakłada mechaniczne dyktowanie. To tak, jakby Bóg nie pozwalał pisarzom Biblii używać ich własnego stylu. A przecież wiemy, że styl pisania Pawła różni się dość znacznie od stylu, na przykład, Łukasza. Jak możemy pogodzić natchnienie literalne z oczywistymi różnicami stylów poszczególnych pisarzy? W jakiś niezrozumiały dla nas sposób, Bóg przekazał tym ludziom dokładne słowa Biblii, a jednak postanowił ubrać je w styl pisarzy, pozwalając ich ludzkiej osobowości stać się częścią Jego doskonałego Słowa.

Wyrażenie: **przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę** można wyjaśnić na kilka sposobów. Może ono oznaczać: (1) nauczanie duchowych prawd za pomocą poddanych przez Ducha słów, (2) przekazywanie duchowych prawd duchowym ludziom albo (3) porównywanie duchowych prawd w jednym fragmencie Biblii z prawdami znajdującymi się w innych fragmentach. Wierzymy, że pierwsze wyjaśnienie najbardziej pasuje do kontekstu wypowiedzi. Paweł mówi tu, że proces natchnienia oznacza przekazywanie Bożych prawd za pomocą słów, które zostały specjalnie w tym celu dobrane przez Ducha Świętego. Moglibyśmy sparafrazować ten fragment w następujący sposób: „przedstawiając duchowe prawdy w duchowych słowach".

Czasami oponuje się, że werset ten nie może odnosić się do natchnienia, ponieważ Paweł stwierdza: **mówimy** (BG), a nie: „piszemy". Jednak niejednokrotnie zdarza się, że czasownika „mówić" używa się na oznaczenie Pism natchnionych (np.: J 12,38.41; Dz 28,25; 2P 1,21).

2,14 Ewangelia posiada Boski charakter nie tylko w kwestii objawienia oraz natchnienia – dowiadujemy się, że można ją przyjąć wyłącznie dzięki mocy **Ducha Bożego**. Bez takiej pomocy **człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem**. Nie jest on w stanie ich zrozumieć, **gdyż** można je rozumieć wyłącznie **duchowo**.

W bardzo barwny sposób Vance Havner wyjaśnia:

> Mądry chrześcijanin nie marnuje czasu na wyjaśnianie Bożego programu nieodrodzonym ludziom. Byłoby to rzucaniem pereł przed wieprze. Równie dobrze mógłby spróbować opisać zachód słońca niewidomemu albo porozmawiać o fizyce atomowej z pomnikiem w parku. Człowiek zmysłowy nie przyjmuje takich rzeczy. Próby uzyskania Bożego objawienia bez pomocy Ducha Świętego porównać można do łowienia na wędkę promieni słonecznych. Dopóki człowiek nie narodzi się z Ducha i u Niego nie pobiera nauki, dopóty wszystko to jest mu zupełnie obce. Skrót prof. przed nazwiskiem nic tu nie pomoże, ponieważ w tym wymiarze może on pochodzić od słowa profan raczej niż profesor[6].

2,15 Z drugiej strony człowiek oświecony przez Ducha Bożego rozumie te wspaniałe prawdy, choć **sam** nie może **podlegać osądowi** ze strony nienawróconych. Być może człowiek ten jest „tylko" górnikiem, piekarzem czy rybakiem, niewykluczone jest jednak, że stanie się zdolnym studentem Pisma Świętego. „Kontrolowany przez Ducha chrześcijanin bada Biblię, wgłębia się w nią, wysoko ceniąc i rozumiejąc jej treść" (KSW). Dla świata człowiek ten jest zagadką. Mógł nigdy nie studiować na uniwersytecie ani w żadnym seminarium, a jednak rozumie głębokie tajemnice Słowa Bożego, a może nawet naucza innych.

2,16 Następnie apostoł za Izajaszem zadaje pytania retoryczne: „Któż poznał myśl Pana? Któż może Go pouczać?". Postawić tego rodzaju pytanie, to odpowiedzieć na nie. Boga nie można poznać przez mądrość czy moc ludzką. Poznaje się Go wyłącznie wtedy, kiedy On zechce się objawić. Jednak ci, którzy są **myśli Chrystusowej**, są w stanie zrozumieć głębokie prawdy na Jego temat.

W ramach przypomnienia powtórzmy sobie wszystkie omówione etapy. Na początku pojawiło się *objawienie* (ww. 9–12). Oznacza to, że Bóg za pośrednictwem Ducha Świętego objawił ludziom nieznane im wcześniej prawdy. Prawdy te zostały objawione w sposób nadprzyrodzony przez Ducha Bożego.

Następnym krokiem było *natchnienie* (w. 13). Przekazując te prawdy innym, apostołowie (i wszyscy inni pisarze Biblii) używali dokładnie takich słów, jakie poddał im Duch Święty.

Wreszcie, na końcu pojawiło się *oświecenie* (ww. 14–16). Prawdy te wymagają nie tylko nadprzyrodzonego *objawienia* oraz cudownego *natchnienia*; *zrozumieć* je można jedynie dzięki ponadnaturalnej mocy Ducha Świętego.

3,1 Kiedy Paweł po raz pierwszy odwiedzał Korynt, karmił wierzących podstawami – mlekiem słowa, ponieważ byli oni słabi i młodzi w wierze. Nauczanie, którego im udzielono, było dostosowane do ich stanu. Nie przyjmowali głębokich duchowych wskazówek, ponieważ krótko byli wierzącymi, można ich nazwać zaledwie **niemowlętami w Chrystusie**.

3,2 Apostoł uczył ich jedynie podstawowych prawd odnoszących się do Chrystusa, które nazywa **mlekiem**. Z powodu niedojrzałości nie przyjmowali oni **stałego pokarmu**. Z tych samych względów Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie" (J 16,12). Tragiczny w sytuacji Koryntian był fakt, iż w dalszym ciągu nie dorośli wystarczająco, by otrzymać od apostoła głębsze prawdy.

3,3 Wierzący byli **jeszcze cieleśni,** jeśli chodzi o stan duszy. Dowodziły tego występujące wśród nich **zazdrość** i **kłótnie**. Takie zachowanie charakteryzuje ludzi tego świata, a nie tych, których prowadzi Duch Boży.

3,4 Grupując się wokół przywódców i przyjmując nazwy od ich imion – **Pawłowy** czy **Apollosowy**, postępowali czysto po ludzku. O to właśnie chodzi Pawłowi, kiedy pyta: „Czyż (…) nie postępujecie tylko po ludzku?".

Do tego momentu, na podstawie rozważań na temat prawdziwej natury poselstwa ewangelii, apostoł Paweł pokazywał głupotę wywyższania ludzi. Teraz zmienia temat na służbę chrześcijańską, aby również z tego punktu widzenia przedstawić niedorzeczność stawiania na piedestale konkretnych ludzi czy budowania wokół nich stronnictw.

3,5 Apollos i **Paweł** byli sługami, **dzięki którym** Koryntianie uwierzyli w Pana Jezusa – wyłącznie pracownikami, a nie przywódcami rywalizujących ze sobą szkół. Postępowanie Koryntian, którzy nadawali sługom rangę panów, było więc bardzo niemądre. Ironside podsumowuje tę sytuację: „Wyobraźmy sobie dom podzielony z powodu sług!".

3,6 Używając ilustracji z dziedziny rolnictwa, Paweł pokazuje, że sługa ma, w gruncie rzeczy, bardzo ograniczone możliwości. **Paweł** mógł tylko zasiać, a **Apollos** podlać, ale wyłącznie **Bóg** mógł dać **wzrost**. Tak samo i dziś, niektórzy z nas mogą zwiastować Słowo, a wszyscy możemy się modlić, ale dzieło zbawienia wykonuje tylko Pan.

3,7 Patrząc z tej perspektywy, łatwo zauważyć, że zarówno siewca, jak i podlewający, nie są bardzo ważni. Sami w sobie nie mają oni mocy dawania życia. Skąd w takim razie kłótnie czy rywalizacja pomiędzy pracownikami chrześcijańskimi? Każdy powinien wykonywać przydzielone mu zadania i cieszyć się, kiedy Pan udzieli błogosławieństwa.

3,8 Ten, który sieje i ten, który podlewa, stanowią jedno (BT), ponieważ obydwaj mają taki sam cel. Nie ma pomiędzy nimi miejsca na żadną zazdrość. Pod względem służby są na tym samym poziomie. W odpowiednim dniu **każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy**. Dzień, o którym mowa, nadejdzie, kiedy staniemy przed sądowym tronem Chrystusa.

3,9 Każdy jest odpowiedzialny przed Bogiem. Wszyscy Jego słudzy to **współpracownicy**, trudzący się na **Bożej roli** albo, zmieniając ilustrację, przy wspólnej **budowli**. Erdman oddaje tę myśl w następujący sposób: „Jesteśmy współpracownikami, którzy należą do Boga i pracują ze sobą”[7].

3,10 Pozostając przy ilustracji budowania, apostoł najpierw przyznaje, że wszystko, co udało mu się osiągnąć, jest wynikiem **łaski Bożej**. Przez łaskę Bożą rozumie tu niezasłużony dar zdolności wykonywania pracy apostoła. W dalszej kolejności opisuje swój udział w zakładaniu zboru w Koryncie. „**Jako mądry budowniczy założyłem fundament**”. Przybył do tego miasta, zwiastując Chrystusa i to ukrzyżowanego. Ludzie przyjmowali zbawienie i założony został miejscowy zbór. Następnie apostoł dodaje: „**a inny na nim buduje**”. Bez wątpienia mówi tu o innych nauczycielach, którzy po nim odwiedzali Korynt i budowali na fundamencie, który już został położony. Jednak apostoł ostrzega: „**Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje**”. Chodzi mu o to, że prowadzenie służby nauczania w miejscowym zborze jest sprawą bardzo poważną. Niektórzy przybyli do Koryntu z nauką powodującą podziały oraz z doktrynami sprzecznymi ze Słowem Bożym. Paweł na pewno wiedział o tych nauczycielach, kiedy pisał te słowa.

3,11 Każdy budynek potrzebuje tylko jednego fundamentu. Kiedy raz zostanie on położony, czynności tej nie trzeba już nigdy powtarzać. Apostoł Paweł położył fundament zboru w Koryncie. **Fundamentem** tym był **Jezus Chrystus**, Jego osoba i dzieło.

3,12 Występujące po położeniu fundamentu nauczanie może mieć różną wartość. Niekiedy ma ono wartość trwałą i można je porównać do **złota, srebra** czy **drogich kamieni**. W tym przypadku **drogie kamienie** najprawdopodobniej nie odnoszą się do diamentów, rubinów czy innych klejnotów, ale do granitu, marmuru czy alabastru, które wykorzystywano do budowania kosztownych świątyń. Z drugiej strony, nauczanie miejscowego zboru może mieć wartość przemijającą albo nie mieć jej w ogóle. Takie nauczanie porównuje się do **drzewa**, **siana** i **słomy**.

Często używa się tego fragmentu Pisma Świętego w odniesieniu do życia wszystkich chrześcijan. To prawda, że wszyscy dzień po dniu budujemy, a rezultaty tego budowania zostaną objawione w przyszłości, jednak wnikliwy badacz Biblii zwróci uwagę, że fragment ten mówi w pierwszym rzędzie o nauczycielach i kaznodziejach, a nie o wszystkich wierzących.

3,13 W nadchodzącym dniu **dzieło** każdego **wyjdzie na jaw**. **Dzień**, o którym mowa, to dzień sądu przed tronem Chrystusa, podczas którego oceniona zostanie wszelka służba wykonana dla Pana. Przebieg tej oceny porównany jest tutaj do działania **ognia**. Służba, która przyniosła chwałę Bogu i błogosławieństwo ludziom, podobnie jak złoto, srebro czy drogie kamienie, ostanie się w ogniu. Jednak ta, która wywoływała problemy wśród ludu Bożego albo nie spełniała wymogu budowania chrześcijan, zostanie pochłonięta. **A jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień**.

3,14 Praca na rzecz Kościoła może być trojakiego rodzaju. W wersecie 14 mowa jest o pierwszym – o służbie pożytecznej. W takim przypadku dzieło życia danego sługi **ostoi się**, czyli przejdzie pomyślnie sprawdzian przed sądowym tronem Chrystusa, a sam pracownik **otrzyma nagrodę** (PE).

3,15 Drugi rodzaj służby to praca bezużyteczna. W takim przypadku sługa **poniesie szkodę**, choć sam **będzie zbawiony, tak jednak jak przez ogień**. E.W. Rogers wskazuje: „Szkoda nie musi oznaczać utraty czegoś, co się kiedyś posiadało”[8]. Z wersetu tego jasno wynika, że sąd przed tronem Chrystusa nie będzie dotyczyć zagadnienia grzechów wierzącego i kary za nie. Kara za grzechy wierzącego została już poniesiona przez Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu Golgoty i kwestia ta została zamknięta raz na zawsze. Dlatego sądowy tron Chrystusa nie będzie dotyczył zbawienia chrześcijanina, ale jego służby.

Z powodu nierozróżnienia zbawienia i uczynków Kościół Rzymskokatolicki używa tego wersetu na potwierdzenie nauczania o czyśćcu. Jednak, przyglądając się bliżej temu fragmentowi, odkrywamy, że nie mówi on nic na temat czyśćca. Nie zawiera myśli, iż to charakter człowieka zostaje oczyszczony przez ogień. Wspomniany tu ogień stanowi sprawdzian pracy czy służby człowieka – wykazuje, jakiego jest ona rodzaju. Sam człowiek pozostaje zbawiony pomimo tego, iż jego uczynki zostały pochłonięte przez ogień.

Interesujące jest to, że Słowo Boże jest czasami porównywane do ognia (zob. Iz 5,24; Jr 23,29). To samo Słowo Boże, które sprawdzi naszą służbę przed

sądowym tronem Chrystusa, jest dla nas dostępne już dziś. Jeśli budujemy zgodnie z nauczaniem Biblii, nasze dzieło pomyślnie przejdzie sprawdzian w tym nadchodzącym dniu.

3,16 Paweł przypomina wierzącym, **że są świątynią** (gr. wewnętrzną częścią, kaplicą) **Bożą i że Duch Boży mieszka w** nich. To prawda, że każdy pojedynczy wierzący jest również świątynią Bożą zamieszkiwaną przez Ducha Świętego, jednak tutaj Paweł przekazuje inną myśl. Patrzy on na Kościół jako na grupę ludzi i pragnie, aby zdali sobie sprawę z dostojności swojego świętego powołania.

3,17 Trzeci rodzaj pracy w miejscowym kościele to służba, którą można nazwać destrukcyjną. Można wywnioskować, że do korynckiego zboru przybyli fałszywi nauczyciele, których nauczanie prowadziło bardziej w kierunku grzechu niż świętości. Wprowadzali oni zamieszanie w świątyni Bożej i nie przywiązywali do tego należytej wagi, tak więc Paweł zagrzmiał, wypowiadając słowa straszliwego oświadczenia: „**Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg**". W kontekście lokalnego zboru oznacza to, iż jeśli ktoś pojawia się w nim i psuje jego świadectwo, **zniszczy go Bóg**. Fragment ten mówi o fałszywych nauczycielach, którzy nie są prawdziwymi wierzącymi w Pana Jezusa. Powagę ich przewinień podkreślają końcowe słowa wersetu 17: „**Albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście**".

3,18 W służbie chrześcijańskiej, jak i ogólnie w życiu wierzących, zawsze istnieje niebezpieczeństwo samozwiedzenia. Być może niektórzy ludzie, którzy przybyli do Koryntu jako nauczyciele, mienili się wielkimi mędrcami. Każdy, kto posiada zbyt wybujały obraz własnej, ziemskiej mądrości, musi nauczyć się, że aby **stać się mądrym** w Bożej ocenie, najpierw potrzebuje stać się głupcem w oczach świata. Bardzo pomocna jest parafraza tego wersetu dokonana przez Godeta:

> Jeśli ktokolwiek, bez względu na to czy jest Koryntianinem, czy nie, zwiastując ewangelię *w waszych zborach,* przyjmie postawę mędrca i wyrobi sobie opinię poważnego myśliciela, może być pewien, że nie osiągnie prawdziwej mądrości, dopóki nie przejdzie kryzysu, w którym jego własna, nadymająca mądrość nie zginie. Dopiero wtedy otrzyma on mądrość, która pochodzi z góry[9].

3,19 Mądrość tego świata jest u Boga głupstwem. Na podstawie własnych poszukiwań człowiek nigdy nie byłby w stanie odnaleźć Boga. Także mądrość ludzka nie opracowałaby planu zbawienia, na podstawie którego Bóg miałby stać się człowiekiem, aby umrzeć za winnych, zbuntowanych grzeszników. W wersecie 19 apostoł zacytował fragment Joba 5,13, aby wykazać, że Bóg tryumfuje nad pozorną mądrością ludzką, realizując swoje zamierzenia. Człowiek z całą swoją uczonością nie jest w stanie pokrzyżować Jego planów. Ponadto Bóg często pokazuje ludziom, że mimo swojej ziemskiej mądrości są biedni i zupełnie bezsilni.

3,20 Zacytowany tu został Psalm 94,11, który mówi, iż **Pan zna** na wskroś rozumowanie **mędrców** tego świata, a do tego wie, że **jest** ono **marne**, puste i bezowocne. Dlaczego Paweł tak bardzo stara się zdyskredytować ziemską mądrość? Z tej prostej przyczyny, że Koryntianie pokładali w niej wielkie zaufanie i naśladowali tych przywódców, którzy wydawali się przejawiać ją w znacznym stopniu.

3,21 W świetle tych słów, **nikt** nie powinien **chlubić się ludźmi**. Jeśli chodzi natomiast o prawdziwe sługi Pana, nie powinniśmy chełpić się, że należymy do nich, ale raczej, że oni należą do nas. **Wszystko bowiem jest wasze**.

3,22 Ktoś powiedział, że werset 22 to „spis stanu posiadania dziecka Bożego". Pracownicy chrześcijańscy, czy to **Paweł**, ewangelista, czy **Apollos**, nauczyciel, czy też **Kefas**, pasterz, należą do nas. A ponieważ oni wszyscy należą do nas, głupstwem jest twierdzić, że to my należymy do któregoś z nich. Poza tym także **świat** jest nasz. Jako współdziedzice Chrystusa pewnego dnia obejmiemy go w posiadanie, a w międzyczasie należy on do nas na podstawie Bożej obietnicy. Ci, którzy dbają o niego, nie zdają sobie sprawy z tego, że robią to dla nas. **Życie** jest nasze. Nie chodzi tu jedynie o istnienie na ziemi, ale o życie w najprawdziwszym, najpełniejszym sensie. Nasza jest także **śmierć**. Nie jest już strasznym wrogiem, który transportuje naszą duszę w nieznane ciemności, ale raczej Bożym posłańcem, który prowadzi ją do nieba. **Teraźniejszość** i **przyszłość**, **wszystko** jest nasze. Stwierdzenie, iż wszystko podlega człowiekowi, który służy Chrystusowi, jest jak najbardziej prawdziwe. A. T. Robertson powiedział kiedyś: „Gwiazdy na swoich orbitach walczą o człowieka, który jest Bożym partnerem w dziele odkupienia".

3,23 Wszyscy chrześcijanie należą do Chrystusa. Niektórzy Koryntianie mówili o swojej wyłącznej przynależności do Niego, tworząc „ugrupowanie Chrystusa". Paweł jednak obala wszelkie tego typu stwierdzenia. Wszyscy jesteśmy **Chrystusowi, a Chrystus Boży**. Ukazując w ten sposób świętym ich prawdziwą godność, Paweł odważnie demaskuje głupotę tworzenia ugrupowań i doprowadzania do rozłamów w Kościele.

4,1 By doprowadzić sposób oceniania apostołów przez Koryntian do porządku, Paweł proponuje

adresatom swego listu, aby patrzyli na nich jako na **sługi** albo pomocników **Chrystusowych i szafarzy tajemnic Bożych**. Szafarz to taki sługa, który troszczy się o kogoś lub o czyjąś własność. **Tajemnice Boże** to ukryte prawdy, które Bóg objawił apostołom i prorokom okresu NT.

4,2 Głównym wymogiem, który stawia się **szafarzom**, jest wierność. Ludzie cenią spryt, mądrość, bogactwo i powodzenie, Bóg natomiast szuka takich, którzy okażą się we wszystkim wierni Jezusowi.

4,3 Wierność, której wymaga się od szafarzy, bardzo trudno jest ocenić ludziom. Dlatego Paweł mówi tutaj, że **nie ma** dla niego **najmniejszego znaczenia**, **czy będą** go **sądzić** Koryntianie, czy jakiś inny **ludzki sąd**. Zdawał on sobie sprawę z tego, że człowiek jest niezdolny do wydania spolegliwego sądu na temat prawdziwej wierności Bogu. Dodał nawet: „**Ja sam siebie nie sądzę**". Apostoł wiedział, że jako człowiek urodził się ze skłonnością do wydawania sądów na własną korzyść.

4,4 Kiedy apostoł Paweł mówi: „**Do niczego się nie poczuwam**", chodzi mu o to, że w kwestii służby chrześcijańskiej nie znajduje w sobie żadnej podstawy do oskarżenia go o niewierność. Ani przez chwilę nie stara się powiedzieć, że nie widzi w swoim życiu żadnego grzechu czy postępowania, któremu byłoby daleko do doskonałości! Fragment ten należy odczytywać w jego kontekście rozważań o służbie chrześcijańskiej i wierności w niej. Jednak nawet jeżeli Paweł nie mógł nic sobie zarzucić, **to jeszcze** go **nie usprawiedliwiało**. Po prostu nie był osobą kompetentną do wydawania osądów w tej sprawie, w końcu sędzią jest Pan.

4,5 Mając to na uwadze, powinniśmy niezwykle ostrożnie podchodzić do oceniania służby chrześcijańskiej. Mamy bowiem tendencję do stawiania na piedestale tego, co widowiskowe i sensacyjne, pomijając jednocześnie to, co pomniejsze i co nie rzuca się w oczy. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest **nie sądzić przed czasem**, ale poczekać, **dopóki nie przyjdzie Pan**. On będzie umiał ocenić nie tylko to, co widać oczyma, ale także kryjące się w sercu motywacje; oceni nie tylko to, co zostało wykonane, ale także *dlaczego* to zrobiono. **Objawi zamysły serc**. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że za to, co zostało zrobione dla własnej chwały, nie otrzymamy nagrody.

Słów: **każdy otrzyma pochwałę od Boga** nie należy traktować jako bezwarunkowej obietnicy, że służba każdego wierzącego uzyska tego dnia Bożą przychylność. Naprawdę wyrażenie to komunikuje, że każdy, kto *zasługuje* na pochwałę, otrzyma ją **od Boga**, a nie od ludzi.

W następnych ośmiu wersetach apostoł Paweł wyraźnie stwierdza, że to duma była przyczyną podziałów, które pojawiły się w zborze w Koryncie.

4,6 Najpierw wyjaśnia, że mówiąc o służbie chrześcijańskiej oraz o tendencji do naśladowania ludzkich przywódców (3,5–4,5) używał jako przykładów siebie i **Apollosa**. Koryntianie nie gromadzili się wyłącznie wokół Pawła i Apollosa, ale również wokół innych ludzi, należących do ich zboru. Jednak z chrześcijańskiej grzeczności i delikatności Paweł **odniósł** całą sprawę do siebie samego **i Apollosa**, aby na ich przykładzie święci nauczyli się nie przesadzać w wyrażaniu opinii na temat swoich liderów ani nie zaspakajać ich dumy, tworząc stronnictwa. Chciał, żeby święci wszystko i wszystkich oceniali w świetle Pisma Świętego.

4,7 Jeżeli jeden nauczyciel jest bardziej uzdolniony od drugiego, jest tak dlatego, że takimi uczynił ich Bóg. Wszystko, co posiada ten pierwszy, otrzymał od Pana. Tak naprawdę wszystko, co posiadamy, otrzymaliśmy od Niego. Skoro zaś tak się rzeczy mają, dlaczego mielibyśmy być dumni? Nasze zdolności i dary nie wynikają z naszego sprytu.

4,8 Koryntianie stali się samowystarczalni. **Już** byli **nasyceni**. Chlubili się z bogactwa duchowych darów, które posiadali, **już** opływali w **bogactwa** (BT). Żyli w przepychu, w komfortowych warunkach i wszelkich wygodach. Nie mieli poczucia jakichkolwiek potrzeb. Zachowywali się tak, jakby już królowali, ale robili to bez apostołów. Paweł stwierdza, że **chciałby** (NKJV), aby czas królowania już nadszedł, aby mógł **królować wespół z nimi**! Jednak, póki co, rzeczywistość była inna. Jak to ktoś ujął: „życie to czas przygotowania do panowania". Chrześcijanie będą królowali z Panem Jezusem Chrystusem, kiedy On powróci i założy swoje Królestwo na ziemi, jednak zanim to nastąpi, posiadają przywilej znoszenia zniewag odrzuconego Zbawiciela. H. P. Barker ostrzega:

> Ubieganie się o koronę, zanim otrzyma ją sam Król, jest oznaką czystej niewierności. Takiej właśnie niewierności dopuszczali się niektórzy chrześcijanie w Koryncie. Sami apostołowie znosili zniewagi dla Chrystusa, ale koryncy chrześcijanie byli „bogaci" i „szanowani". Szli na łatwiznę, kiedy ich Pan i Nauczyciel przeżywał tak trudny czas[10].

Podczas koronacji dostojnicy królewscy nie wkładają insygniów szlacheckich, dopóki nie zostanie ukoronowany monarcha. Koryntianie odwrócili ten porządek; oni już panowali, podczas gdy Pan cierpiał odrzucenie.

4,9 Jako kontrast dla wygodnickiego nastawienia Koryntian, Paweł opisuje położenie **apostołów**. Przedstawia ich jako rzuconych na arenę pomiędzy dzikie zwierzęta, podczas gdy **ludzie** i **aniołowie** przyglądają się im. Jak to ujął Godet: „Koryntianie nie mieli powodu do samozadowolenia i chluby, ponieważ, podczas gdy ich zbór zasiadał na tronie, nad apostołami wisiał miecz".

4,10 Podczas gdy apostołowie byli traktowani jako **głupi dla Chrystusa**, święci cieszyli się poważaniem społeczeństwa jako **rozumni** chrześcijanie. Apostołowie byli **słabi, a** Koryntianie nie wykazywali oznak jakiejkolwiek słabości. W opozycji do poniżenia apostołów stała wysoka pozycja świętych.

4,11 Nie wyglądało wcale na to, że dla apostołów przyszła godzina tryumfu czy królowania. Cierpieli z powodu **głodu i pragnienia**, nagości i prześladowania. Ścigano ich w sensie dosłownym i prawnym, tak że musieli **tułać się**.

4,12 Utrzymywali się z **pracy własnych rąk**. Na zniesławienia odpowiadali błogosławieństwem. Kiedy byli prześladowani, nie oddawali pięknym za nadobne, ale cierpliwie to znosili.

4,13 Gdy im **złorzeczono**, oni zachęcali ludzi do przyjęcia Pana Jezusa. Krótko mówiąc, **stali się jak śmiecie tego świata**, szumowiny **u wszystkich**. Taki opis cierpienia dla sprawy Chrystusa powinien przemówić do serc nas wszystkich. Gdyby apostoł Paweł żył dzisiaj, czy nie mógłby powiedzieć nam tak samo jak Koryntianom: „Bez nas staliście się królami."?

4,14 W wersetach 14–21 Paweł kieruje do wierzących ostatnie napomnienie w kwestii podziałów. Świadom faktu, iż w jego rozmyślania wkradła się ironia, wyjaśnia, że **nie** pozwolił sobie na to, **aby zawstydzić** chrześcijan, **ale** raczej po to, aby ich **ostrzec** (NKJV) **jako** swoje **umiłowane dzieci**. Nie mówił w ten sposób powodowany zgorzknieniem, ale szczerym pragnieniem ich duchowego dobra.

4,15 Apostoł przypomina im, że **choć** mogą **mieć dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak** mają tylko jednego ojca w wierze. Sam Paweł przyprowadził ich do Pana, to on był ich duchowym ojcem. Później mogło się pojawić wielu innych, którzy ich nauczali, ale nikt nie mógł przejawiać tej samej czułości, jak ten, który wskazał im na Baranka. Paweł nie starał się przez to wcale podważyć wartości nauczania. Wskazywał raczej na dobrze znaną wszystkim prawdę, iż wiele osób może angażować się w służbę chrześcijańską, nie przejawiając takiego osobistego zainteresowania świętymi, jakie charakteryzuje tego, który pokazał im Chrystusa.

4,16 Dlatego Paweł prosi Koryntian, by byli jego naśladowcami w jego bezinteresownym oddaniu Chrystusowi oraz w niestrudzonej miłości do świętych wyrażonej w służeniu im, a opisanej w wersetach 9–13.

4,17 Aby pomóc im w osiągnięciu tego celu, Paweł **posłał do** nich **Tymoteusza**, **umiłowanego i wiernego syna w Panu**. Tymoteusz miał za zadanie **przypomnieć** im **postępowanie** Pawła **w Chrystusie**, którego zresztą nauczał we wszystkich zborach. Paweł mówi tu, że to, czego naucza, stosuje w praktyce. Jest to zresztą dobra wskazówka dla każdego, kto angażuje się w służbę chrześcijańską.

4,18 Kiedy Paweł wyjaśniał, że posyła do nich Tymoteusza, być może niektórzy z jego przeciwników upatrywali w tym strachu przed pojawieniem się osobiście. Ludzie ci **wzbili się w pychę**, sugerując, że Paweł **nie przyjdzie**.

4,19 Jednak apostoł obiecuje przyjść w niedalekiej przyszłości, **jeśli Pan zechce**. Kiedy zaś przyjdzie, objawi pychę tych, którzy czują się tak silni w mowie, ale nie posiadają żadnej duchowej **mocy**.

4,20 W końcu tak naprawdę liczy się **moc**, bo **Królestwo Boże to nie słowa,** ale działanie. Zasadza się ono w głównej mierze nie na deklaracjach, ale na rzeczywistości.

4,21 Sposób, w jaki Paweł przyjdzie do nich, będzie zależał od nich samych. Jeśli okażą ducha buntu, **przyjdzie** do nich **z rózgą**. Jeżeli natomiast będą pokorni i ulegli, przyjdzie do nich **z miłością i w duchu łagodności**.

B. Niemoralność wśród wierzących (rozdz. 5)

Rozdział piąty zajmuje się koniecznością postępowania dyscyplinarnego w zborze, w którym jeden z członków otwarcie popełnił poważny grzech. Dyscyplina jest w takim przypadku konieczna, aby zbór mógł zachować swój święty charakter w oczach świata, a także po to, by Duch Święty mógł w nim działać niezasmucony.

5,1 Najprawdopodobniej sytuacja mężczyzny z korynckiego zboru, który popełnił **wszeteczeństwo,** była powszechnie znana; czytamy, że **słyszało się** o niej. W tym przypadku jego grzech przybrał skrajną postać, jakiej **nie** praktykowano **nawet między** bezbożnymi **poganami**. Chodziło o to, **że człowiek** ten współżył **z żoną swego ojca**. Bez wątpienia jego własna matka zmarła wcześniej i ojciec ponownie się ożenił. Żona ojca była więc jego macochą. Prawdopodobnie kobieta ta była niewierzącą,

ponieważ nie ma mowy o postępowaniu zboru względem niej – znajdowała się ona poza jurysdykcją kościoła.

5,2 Jak na to zareagowali chrześcijanie w Koryncie? Zamiast pogrążyć się w głębokim żalu, byli dumni i wyniośli. Być może chlubili się swoją tolerancyjnością, która przejawiała się tym, że nie wyciągali konsekwencji względem tego człowieka. A może byli tak dumni z bogactwa darów duchowych w zborze, że nie zastanowili się poważnie nad tym, co się wydarzyło. Możliwe jest również, że byli bardziej zainteresowani liczbami niż świętością. W każdym razie grzech nie wywarł na nich odpowiedniego wrażenia.

A wy wbiliście się w pychę, zamiast raczej tak boleć nad tym, aby został usunięty spośród was ten, kto się dopuścił takiego czynu (PE). Wynika z tego, że gdyby wierzący mieli odpowiednie nastawienie uniżenia przed Panem, On sam zająłby się tą sprawą, karcąc w jakiś sposób winnego. Erdman pisze:

> Powinni byli zrozumieć, że prawdziwa chwała zboru chrześcijańskiego nie wynika z elokwencji i darów jego wielkich nauczycieli, ale z czystości moralnej i przykładnego życia jego członków[11].

5,3 W przeciwieństwie do ich obojętności rysuje się postawa apostoła, który stwierdza, że choć **nieobecny**, **już osądził** sprawę, tak jakby był na miejscu.

5,4 Przedstawia on spotkanie zboru, podczas którego jego członkowie mają zająć się wspomnianym grzesznikiem. Choć on sam nie będzie tam obecny ciałem, jednak, kiedy spotkają się **w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa**, będzie tam w **duchu**. Pan Jezus przekazał zborowi i apostołom autorytet do regulowania wszystkich tego typu spraw. Dlatego właśnie Paweł pisze, że postąpi z **mocą** (albo autorytetem) **Pana naszego, Jezusa**.

5,5 Krok, który zrobiłby apostoł Paweł, polegał na oddaniu **takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański**. Komentatorzy nie są zgodni co do znaczenia tego wyrażenia. Niektórym wydaje się, że opisuje ono akt wydalenia z miejscowego zboru. Poza granicami zboru rozlega się sfera panowania szatana (1J 5,19), więc „oddać szatanowi" może po prostu oznaczać wykluczyć ze zboru. Inni badacze twierdzą, że moc oddawania szatanowi to szczególny dar przekazany apostołom, który już dzisiaj nie istnieje.

Niejasności budzi także zwrot **zatracenie ciała**. Wielu uważa, że stanowi on opis cierpień fizycznych, których Bóg użyje dla złamania mocy grzesznych pożądliwości i przyzwyczajeń w ciele takiego człowieka. Inni uznają **zatracenie ciała** za opis powolnej śmierci, która da człowiekowi czas na upamiętanie.

Bez względu na to, o co rzeczywiście chodzi, powinniśmy jednak pamiętać, że postępowanie dyscyplinarne względem wierzących ma w rezultacie przywrócić ich do społeczności z Panem. Ekskomunika nigdy nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem prowadzącym do celu. Ostatecznym celem jest, **aby duch był zbawiony w dzień Pański**. Inaczej mówiąc, nie ma tutaj żadnej wzmianki na temat wiecznego potępienia tego człowieka. W tym życiu Pan karze go z powodu grzechu, który popełnił, jednak **w dzień Pański, będzie zbawiony**.

5,6 Następnie Paweł gani Koryntian za **chlubienie się** czy chwalenie. Możliwe, że starali się oni wytłumaczyć, twierdząc, że przytrafiło się im to tylko raz. Powinni byli wiedzieć, że **odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza**. **Kwas** jest tutaj obrazem grzechu przeciw moralności. Apostoł stara się im uświadomić, że jeśli w zborze tolerują grzech o podłożu moralnym, w krótkim czasie rozrośnie się on i poważnie dotknie całą wspólnotę. Sprawiedliwa, pobożna dyscyplina jest konieczna, by utrzymać charakter zboru.

5,7 Dlatego apostoł nakazuje im **usunąć stary kwas**. Ujmując to inaczej, otrzymali oni nakaz zajęcia mocnego stanowiska przeciwko złu, tak by mogli stać się **nowym**, w znaczeniu czystym, **zaczynem**. Dalej Paweł dodaje: **ponieważ jesteście przaśni**. Bóg widzi ich w Chrystusie jako świętych, sprawiedliwych i czystych. Apostoł przypomina im tylko, że ich stan powinien odpowiadać ich stanowisku. W odniesieniu do *pozycji*, byli przaśni, bez kwasu, w *praktyce* powinni również okazywać się przaśni. Ich natura powinna odpowiadać nazwie, a czyny credo opisującemu ich wiarę.

Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Rozmyślając o niekwaszonym chlebie, Paweł wrócił myślami do święta Paschy. W przeddzień uroczystości każdy Żyd miał obowiązek usunąć ze swojego domu wszelki kwas. Z tego powodu dokładnie szorował dzieżę i oczyszczał miejsce, gdzie trzymano kwas, tak by nie pozostał po nim ślad. Dokładnie przeszukiwał dom, by sprawdzić, czy czegoś nie przegapił. Dopiero wtedy podnosił ręce do Boga i mówił: „Boże, wyrzuciłem z mego domu wszelki kwas, jeśli jednak pozostało coś, o czym nie wiem, to również z całego serca pragnę to wyrzucić". Obrazuje to, jak powinno wyglądać oddzielenie od zła, do którego powołani są obecnie chrześcijanie.

Zabijanie baranka paschalnego było obrazem śmierci Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu. Werset ten, podobnie jak wiele innych w NT, wprowadza zasadę *typologicznego* podejścia do nauczania ST. Oznacza ono, iż osoby i wydarzenia ST były *typami* albo cieniami rzeczy, które miały nadejść. Wiele z nich wskazywało bezpośrednio na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa, w celu zgładzenia naszych grzechów przez złożenie samego siebie w ofierze.

5,8 Wspomniane w tym wersecie **święto** nie odnosi się do Paschy ani do Wieczerzy Pańskiej. Użyte zostało raczej w sensie ogólnym dla opisania całego życia wierzącego. Od początku do końca powinno ono stanowić festiwal radości, który należy celebrować **nie w starym kwasie** grzechu **ani w kwasie złości i przewrotności**. Radując się w Chrystusie, nie możemy w naszych sercach żywić żadnych złych myśli względem innych. To napomnienie apostoła przekonuje nas, że nie chodzi mu o dosłowny kwas, czyli na przykład drożdże wykorzystywane do wypieku chleba, ale używa tej ilustracji w znaczeniu duchowym, mając na myśli sposób, w jaki grzech zanieczyszcza wszystko to, z czym się zetknie. Mamy żyć **w przaśnikach szczerości i prawdy**.

5,9 Dalej Paweł pisze wierzącym, że we wcześniejszym liście nakazał im, aby **nie przestawali z wszetecznikami**. To, iż list ten zaginął, nie podważa wcale natchnienia Biblii. Nie każdy list, jaki napisał Paweł, był natchniony, ale tylko te, które Bóg uznał za stosowne włączyć do Pisma Świętego.

5,10 Apostoł tłumaczy, że ostrzeżenie, aby nie przebywali w towarzystwie **wszeteczników**, nie miało na celu całkowitego oddzielenia od wszystkich bezbożnych ludzi. Jak długo jesteśmy na świecie, musimy prowadzić interesy z niezbawionymi i nie mamy możliwości poznania na jaką głębokość zapadli się oni w bagno grzechu. Aby żyć w zupełnym oddzieleniu od grzeszników, **musieliby wyjść z tego świata**.

Paweł mówi więc, że nie chodzi mu o zupełne oddzielenie od **wszeteczników tego świata** albo **chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców**. **Chciwcy** to ci, którzy są nieuczciwi w interesach lub ogólnie w sprawach finansowych. Na przykład każdy, kto jest winny oszustw podatkowych, podlega wydaleniu ze zboru za chciwość. **Grabieżcy** z kolei to osoby bogacące się dzięki wszelkiego rodzaju przemocy, czy to zastraszaniu, wyrządzaniu komuś krzywdy fizycznej czy zabójstwom. **Bałwochwalcy** to ci, którzy poświęcili się czemuś albo komuś innemu niż prawdziwy Bóg i oddają temu cześć. Są to także ludzie, którzy popełniają najokropniejsze grzechy niemoralności, prawie nieodłącznie związane z bałwochwalstwem.

5,11 To, przed czym Paweł naprawdę stara się ich ostrzec, to społeczność z każdym, kto uważa się za **brata**, a ma udział w którymś z tych okropnych grzechów. Słowa tego wersetu moglibyśmy sparafrazować w następujący sposób:

> To, co chciałem wam przekazać i co po raz kolejny powtarzam: nie powinniście nawet spożywać wspólnych posiłków z kimś, kto twierdzi, że jest chrześcijaninem, a jest niemoralny, chciwy, jest bałwochwalcą albo oszczercą, albo pijakiem, albo szantażystą.

Często kontakty z niewierzącymi są koniecznością, a na dodatek, możemy je wykorzystać, aby składać im świadectwo. Znajomości takie nie są dla wierzącego tak niebezpieczne jak społeczność z tymi, którzy nazywają się chrześcijanami, a jednak żyją w grzechu. Nie możemy zrobić nic, co osoby takie mogłyby odczytać jako przymykanie oczu na ich grzechy.

Do listy grzeszników przedstawionej w wersecie dziesiątym Paweł dodaje jeszcze oszczerców i pijaków. **Oszczerca** to człowiek, który kieruje przeciw innym mocne, nieprzemyślane słowa. Musimy tutaj jednak poczynić pewną uwagę. Czy należy kogoś wyłączyć ze zboru, jeśli jeden raz zdarzy mu się stracić cierpliwość i użyć jakichś niepohamowanych słów? Wydaje się, że nie, ponieważ użyte tu słowo sugeruje nawyk. Inaczej mówiąc, **oszczerca** to ktoś, kogo charakteryzuje nadużywanie języka w stosunku do innych. W każdym razie werset ten powinien być ostrzeżeniem dla nas, abyśmy trzymali na wodzy nasz język. Jak wskazuje dr Ironside, wielu ludzi bagatelizuje swoje postępowanie, twierdząc, że ich obchodzenie się z językiem jest po prostu beztroskie. Jednak równie dobrze można by mówić o beztroskim obchodzeniu się z bronią maszynową.

Pijak to z kolei ktoś, kto nadużywa napojów alkoholowych.

Czy apostoł Paweł rzeczywiście chciał, żebyśmy **nawet nie jadali z** chrześcijanami, którzy grzeszą w ten sposób? Dokładanie tego uczy ten werset. Nie możemy spożywać z takimi ludźmi Wieczerzy Pańskiej, ani wspólnie brać udziału w uroczystych posiłkach. Oczywiście istnieją wyjątki od tej reguły. Na przykład wierząca żona ciągle musi jadać posiłki ze swoim mężem, nawet jeżeli ten został wykluczony ze społeczności. Ogólna zasada nakazuje jednak wyobcowanie ludzi, którzy uznają siebie za chrześcijan, a popełniają wymienione wyżej grzechy.

Ma to na celu odciśnięcie w ich umysłach świadomości prawdziwej wielkości ich przewinienia oraz doprowadzenie ich do upamiętania. Jeżeli ktoś kontrargumentuje tym, że Pan Jezus jadał z celnikami i grzesznikami, musimy wskazać, że ludzie ci ani sami nie uznawali się za Jego uczniów, ani On ich za takich nie brał. Fragment ten uczy nas więc, abyśmy nie mieli społeczności z chrześcijanami, których życie jest złe.

5,12 Dwa pytania, które Paweł umieszcza w wersecie 12, oznaczają, iż osądzenie niezbawionych nie należy do chrześcijan. Źli ludzie, którzy należą do świata, zostaną osądzeni przez samego Pana. My natomiast jesteśmy odpowiedzialni za osądzanie **tych, którzy są wewnątrz** (BT), w obrębie kościoła. Pobożna karność należy do obowiązków miejscowego zboru.

Znowu może pojawić się ktoś, kto zaoponuje, przywołując słowa Pana: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". W tym przypadku odpowiadamy, że mówił On o motywacjach. Nie możemy osądzać motywacji ludzi, ponieważ nie jesteśmy osobami do tego kompetentnymi. Słowo Boże natomiast równie wyraźnie stwierdza, że mamy osądzać widoczny grzech w zborze Bożym, aby utrzymywać dobrą opinię o nim, a także w celu przywrócenia grzeszącego brata do społeczności z Panem.

5,13 Paweł tłumaczy, że **Bóg** zajmie się sądzeniem **tych, którzy są poza nami**, czyli niezbawionych. Zanim to nastąpi, Koryntianie powinni dokonać osądu, na który Bóg im zezwolił, wykluczając spośród siebie **tego, który jest zły**. Wymaga to publicznego ogłoszenia w zborze, że taki brat nie należy już do społeczności. Należy to podać do wiadomości w atmosferze szczerego smutku i uniżenia, nieustannie modląc się o duchowe przywrócenie błądzącego.

C. Procesy wśród wierzących (6,1–11)

Pierwszych jedenaście wersetów rozdziału szóstego dotyczy procesów sądowych wśród wierzących. Paweł dowiedział się, że niektórzy chrześcijanie podawali innych wierzących do sądów, stawiając ich przed sędziami tego świata. Apostoł przedstawia więc wskazówki nadal aktualne dla kościoła. Zwróćmy uwagę na powtarzający się zwrot: „Czy nie wiecie?" (ww. 2, 3, 9, 15, 16, 19).

6,1 Wstępne pytanie wyraża zdziwienie, że któremuś z Koryntian w ogóle przyszło na myśl ciąganie brata **przed niesprawiedliwych**, czyli niezbawionych sędziów. Zachowanie tych, którzy znają prawdziwą sprawiedliwość, a zwracają się do ludzi, których sprawiedliwość taka nie charakteryzuje, jest co najmniej niespójne. Niewyobrażalne jest, aby chrześcijanie szukali sprawiedliwości u tych, którzy nie mogą im jej dać.

6,2 Druga rzucająca się w oczy niezgodność to fakt, iż ci, którzy pewnego dnia **świat sądzić będą**, nie potrafią ocenić błahych spraw, które pojawiają się wśród nich samych. Pismo Święte uczy, że wierzący będą razem z Chrystusem panowali nad ziemią, kiedy powróci On w mocy i chwale. To im oddany zostanie osąd. Jeżeli chrześcijanie mają **sądzić świat**, czy nie powinni być w stanie osądzić drobnych kwestii, które aktualnie dają im się we znaki?

6,3 Paweł przypomina Koryntianom, że będą **sądzić aniołów**. To niewiarygodne, w jak bezpośredni sposób apostoł włącza tę zachwycającą prawdę w dyskusję. Bez żadnych fanfar, bez odpowiedniej nadbudowy, po prostu stwierdza, iż chrześcijanie pewnego dnia będą sądzić aniołów. W Liście Judy 6 oraz 2 Liście Piotra 2,4.9 dowiadujemy się, że aniołowie rzeczywiście zostaną osądzeni. Wiemy także, że to Chrystus będzie ich sędzią (J 5,22). Tylko dzięki naszej jedności z Nim mogliśmy zostać opisani jako sędziowie aniołów. Jeżeli natomiast uznaje się nas za godnych osądzania aniołów, o ile bardziej powinniśmy umieć rozsądzać codzienne problemy **życiowe**.

6,4 Jeśli macie do osądzenia zwykłe sprawy życiowe, to czemu powołujecie na sędziów tych, którzy w zborze się nie liczą? Niezbawieni sędziowie nie posiadają w miejscowym zborze uznania. Oczywiście, są szanowani za pracę, którą wykonują w świecie, ale gdy chodzi o sprawy zborowe, nie posiadają żadnej władzy. Paweł pyta więc Koryntian:

> Dlaczego, gdy pojawiają się między wami sprawy wymagające osądu bezstronnych, trzecich osób, opuszczacie mury kościoła i ustalacie nad sobą sędziów, których kościół nie uznaje za posiadających zdolności duchowego rozsądzania?

6,5 Paweł zadawał te pytania, aby ich **zawstydzić**. Czy to możliwe, aby w zborze, który chlubił się swoją mądrością i bogactwem darów, **nie** było **ani jednego mądrego**, który mógłby rozwiązać kwestie sporne **między braćmi swymi**?

6,6 Widocznie nie było żadnego mądrego, skoro wierzący **brat procesował się** ze swoim **bratem** w Chrystusie, zanosząc sprawy rodzinne przed niewierzący świat. Sytuacja rzeczywiście godna ubolewania.

6,7 Słowa: „**już samo to jest godne potępienia**" (BT), wskazują, iż Koryntianie w tej kwestii zupełnie rozminęli się z prawdą. Nie powinno im nawet przyjść na myśl takie rozwiązanie. Możliwe jednak,

że jeden z tamtejszych chrześcijan sprzeciwiłby się Pawłowi, mówiąc: „Pawle, ty nic nie rozumiesz. Brat taki a taki oszukał mnie w sprawach finansowych". Odpowiedź Pawła brzmi: „**Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie?**". To byłaby naprawdę chrześcijańska postawa. O wiele lepiej jest przyjmować zło niż je popełniać.

6,8 Nie takie było nastawienie Koryntian. Zamiast być gotowymi na przyjmowanie zła i to, że zostali oszukani, sami krzywdzili innych, i to własnych braci w Chrystusie.

6,9 Czy zapomnieli, że ludzie, których życie jest **niesprawiedliwe, Królestwa Bożego nie odziedziczą**? Jeśli zapomnieli, Paweł przypomni im listę grzeszników, którzy nie będą mieli udziału w Bożym **Królestwie**. Nie chce przez to powiedzieć, że chrześcijanie mogą praktykować takie grzechy i być zgubieni. Mówi raczej, że ludzie, którzy czynią takie rzeczy, nie są chrześcijanami[12].

W obrębie tej listy apostoł rozróżnia **wszeteczników** i **cudzołożników**. Wszeteczeństwo oznacza tutaj zakazane współżycie seksualne osoby niezamężnej, podczas gdy cudzołóstwo to takie samo postępowanie kogoś, kto wstąpił wcześniej w związek małżeński. **Bałwochwalcy** są ponownie wymienieni, podobnie jak na dwóch poprzednich listach w rozdziale piątym. **Rozpustnicy** to osoby, które pozwalają na perwersyjne wykorzystywanie ich ciał, a **mężołożnicy** to mężczyźni, którzy uprawiają stosunki seksualne z innymi mężczyznami.

6,10 Powyższa lista uzupełniona została o **złodziei**, **chciwców**, **pijaków**, **oszczerców** i **zdzierców**. **Złodzieje** to ci, którzy przywłaszczają sobie coś, co do nich nie należy. Zwróćmy uwagę, że grzech chciwości jest zawsze wymieniany pośród najgorszych cech, choć ludziom zdarza się w tym względzie tłumaczyć i traktować go bardzo lekceważąco. Bóg jednak dobitnie potępia chciwość. **Chciwiec** to ktoś, u kogo występuje przesadne pragnienie posiadania, które niejednokrotnie popycha go do nieuczciwych sposobów zdobywania dóbr materialnych. **Pijacy** to, jak już nadmieniliśmy, przede wszystkim ludzie uzależnieni od alkoholu. **Oszczercy** to ci, którzy używają obraźliwego języka w stosunku do innych, a **zdziercy** to ci, którzy bogacą się na ubóstwie i krzywdzie innych.

6,11 Paweł nie sugeruje, że wierzący w Koryncie popełniali te grzechy, ostrzega jedynie, przypominając, że takie rzeczy charakteryzowały ich, zanim otrzymali zbawienie – **takimi niektórzy z was byli**. Ale zostali **obmyci** i **uświęceni,** i **usprawiedliwieni**. **Obmyci** z grzechu i nieczystości przez cenną krew Chrystusa, a prócz tego są nieprzerwanie obmywani przez Słowo Boże z wszelkich zanieczyszczeń. Są **uświęceni** dzięki działaniu Ducha Bożego, oddzieleni od świata dla Boga. Wreszcie, są **usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga**. Oznacza to, że Bóg, na podstawie dzieła Pana Jezusa wykonanego na krzyżu, uznaje ich za sprawiedliwych. Co stara się tutaj przekazać Paweł? Bardzo prostą prawdę, którą w następujący sposób ujmuje Godet: „Tak bezdennych głębokości łaski nie należy ponownie przekraczać".

D. Rozluźnienie moralne wśród wierzących (6,12–20)

6,12 W wersetach zamykających ten rozdział apostoł przedstawia pewne zasady rozróżniania między tym co dobre, a tym, co złe. Pierwsza z nich mówi, że coś może być dozwolone, a jednak nie pomocne. Kiedy pisze: „**Wszystko mi wolno**", nie ma oczywiście na myśli wszystkiego w sensie absolutnym. Na przykład, popełnianie któregoś z wymienionych wcześniej grzechów, nie byłoby dopuszczalne. Mówi więc tutaj wyłącznie o rzeczach obojętnych z moralnego punktu widzenia. W tamtych czasach poważnym problemem było pytanie, czy chrześcijanin powinien spożywać wieprzowinę. Jest to zagadnienie moralnie obojętne. Bogu naprawdę było wszystko jedno, czy człowiek jadł mięso wieprzowe, czy nie. Paweł przedstawia niektóre rodzaje postępowania jako dopuszczalne, ale nie przynoszące korzyści. Są rzeczy, które mogę robić, jednak, gdy ktoś zobaczyłby mnie w takiej sytuacji, mógłby upaść. W takim przypadku dana rzecz wcale nie byłaby dla mnie pożyteczna.

Druga zasada mówi, że niektóre rzeczy, choć **wolno** nam je robić, mogą mieć charakter uzależniający. Paweł stwierdza: „**Ja nie dam się niczym zniewolić**". Ma to bardzo bezpośrednie zastosowanie w dzisiejszych czasach w odniesieniu do takich zagadnień jak alkohol, tytoń czy narkotyki. Rzeczy te, podobnie jak wiele innych, biorą człowieka w niewolę, na co chrześcijanin nie powinien sobie pozwolić.

6,13 Trzecia zasada uczy, że choć w niektórych sprawach wierzący mają zupełną swobodę, ich wartość jest czasowa. Paweł mówi: „**Pokarm jest dla brzucha, a brzuch jest dla pokarmów, ale Bóg zniweczy jedno i drugie**". Oznacza to, że ludzki **żołądek** (BT) został tak skonstruowany, że może przyjmować **pokarmy** i potrafi je trawić. Podobnie **pokarmy** zostały tak cudownie zaprojektowane przez Boga, że **żołądek** może je przyjmować. A jednak nie powinniśmy żyć dla jedzenia, ponieważ

posiada ono jedynie wartość ograniczoną czasowo. Wierzący nie powinien przyznawać mu zbyt ważnego miejsca w swoim życiu. Nie możemy żyć tak, jakby najwspanialszą rzeczą w życiu było zaspakajanie apetytu.

Choć ciało zostało cudownie przygotowane przez Boga do przyjmowania i przyswajania pokarmów, jedno jest pewne – **ciało jest nie dla wszeteczeństwa, lecz dla Pana, a Pan dla ciała**. Planując przyszłe zastosowanie ciała, Bóg nigdy nie zamierzał przeznaczyć go do nieczystych albo przewrotnych celów. Od początku chciał, aby było ono wykorzystywane dla Pana i w Jego błogosławionej służbie.

W wersecie tym jest coś cudownego, co nie może umknąć naszej uwadze. Nie tylko **ciało jest dla Pana**, ale **Pan jest dla ciała**. Ta cudowna prawda oznacza, że Pan jest zainteresowany naszymi ciałami, ich dobrem i właściwym wykorzystywaniem. Bóg chce, żebyśmy składali Mu nasze ciała jako żywą ofiarę, świętą i miłą Jemu (Rz 12,1). Jak mówi Erdman: „Bez Pana ciało nie jest w stanie osiągnąć prawdziwej godności i wiecznego przeznaczenia”[13].

6,14 To, iż Pan jest dla ciała, wyjaśnia werset 14. **Bóg** nie tylko **wskrzesił Pana**, ale **wskrzesi i nas przez moc swoją**. Jego zainteresowanie naszymi ciałami nie kończy się z naszą śmiercią. On **wskrzesi** ciała wszystkich wierzących, żeby uczynić je podobnymi do uwielbionego ciała Pana Jezusa. W wieczności nie będziemy bezcielesnymi duchami, ale nasz duch i dusza połączą się z uwielbionym ciałem, aby w takim stanie przez całą wieczność cieszyć się chwałą nieba.

6,15 By jeszcze bardziej podkreślić konieczność zachowywania czystości w życiu osobistym, apostoł przypomina nam, że **ciała** nasze **są członkami Chrystusowymi**. Każdy wierzący jest członkiem Ciała Chrystusa. Czy odpowiednią rzeczą byłoby w takim razie **wziąć członki Chrystusowe i uczynić je członkami wszetecznicy**? Pytanie to jest pytaniem retorycznym, a Paweł udziela na nie zdecydowanej odpowiedzi: **Przenigdy**!

6,16 W stosunku seksualnym dwa ciała stają się **jednym**. Tak postanowione zostało u zarania stworzenia: „**Ci dwoje będą jednym ciałem**” (1M 2,24). Skoro tak się rzeczy mają, jeżeli wierzący **łączy się z wszetecznicą**, to tak samo, jakby część Ciała Chrystusa czynić częścią ciała nierządnicy. Tych dwoje staje się **jednym ciałem**.

6,17 Podobnie jak w akcie współżycia fizycznego dwoje spaja się w jedno, osoba, która wierzy w Pana Jezusa Chrystusa, **łączy się z** Nim. Wierzący i Chrystus są odtąd tak zjednoczeni, że można mówić o nich jako o **jednym duchu**. Jest to najdoskonalsze zespolenie dwóch osób, jakie jest w ogóle możliwe – najbliższy rodzaj połączenia. Dlatego Paweł argumentuje, że ci, którzy w ten sposób **łączą się z Panem**, nigdy nie powinni tolerować żadnego połączenia, które byłoby sprzeczne z tym duchowym ślubem.

A. T. Pierson pisze:

> Owce mogą odejść od pasterza, a gałąź zostać odcięta od krzewu winnego, część ciała da się amputować, a dziecko poróżnić z ojcem. Nawet żona ma możliwość opuścić męża. Kiedy jednak dwa duchy złączą się w jedno, co jest w stanie je rozdzielić? Żadna ziemska więź, nawet związek małżeński, nie obrazują w tak wyrazisty sposób doskonałego połączenia życia dwojga osób w jedno[14].

6,18 Dlatego apostoł ostrzega, żeby Koryntianie **uciekali przed wszeteczeństwem**. Nie powinni z nim igrać, żartować z niego, badać go ani nawet o nim rozmawiać. Mają przed nim **uciekać**! Piękną ilustrację biblijną takiej postawy znajdujemy w historii Józefa kuszonego przez żonę Potyfara (1M 39). Choć w niektórych sytuacjach możemy mówić o przewadze liczebnej jako o rozwiązaniu, tutaj prawdziwą przewagę daje ucieczka.

Apostoł Paweł dodaje jeszcze: „**Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału**”. Większość grzechów nie wpływa bezpośrednio na **ciało**. **Niemoralność seksualna** jest w tym względzie wyjątkowa, ponieważ *bezpośrednio* dotyka ona ciała. Ktoś, kto się jej dopuszcza, na własnym ciele zbiera konsekwencje swojego grzesznego postępowania. Prawdziwą trudność w tym wersecie stanowi słowo *wszelki,* w zdaniu: wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem. Wierzymy jednak, że apostoł używa uogólnienia. Choć to prawda, że na przykład pijaństwo i obżarstwo dotykają ciała człowieka, większość grzechów takiego wpływu nie ma. Zresztą nawet wpływ pijaństwa i obżarstwa nie jest tak bezpośredni, rozległy i destrukcyjny jak wpływ niemoralności. Seks poza ramami małżeństwa to pewne źródło spustoszenia w życiu osoby, która się go dopuszcza.

6,19 Znowu Paweł przypomina Koryntianom, że ich powołanie to powołanie „wysokie”. Pyta, czy zapomnieli, że ich ciała są **świątynią Ducha Świętego**? Tak głosi jedna z podniosłych prawd Pisma Świętego – w każdym wierzącym zamieszkuje Duch Boży. Jak może nam w ogóle przyjść na myśl wykorzystywanie ciała, w którym mieszka Duch Święty, do *podłych* celów? To jeszcze nie wszystko, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego. Poza

tym **nie należymy też do siebie samych**. To nie do nas należy używanie naszych ciał zgodnie z naszymi pragnieniami. W ostatecznym rozrachunku musimy stwierdzić, że nie należą one do nas, ale do Pana.

6,20 Należymy do Pana zarówno ze względu na stworzenie, jak i odkupienie. Tutaj w grę wchodzi przede wszystkim to drugie. Prawo własności, które posiada On względem nas, wystawione zostało na Golgocie. Zostaliśmy **kupieni** za pewną cenę. Cenę tę, którą zapłacił za nas Pan Jezus, widzimy właśnie na krzyżu. Mieliśmy dla Niego taką wartość, że gotów był zapłacić za nas swoją własną, cenną krwią. Musiał nas naprawdę mocno kochać, skoro chciał ponieść nasze grzechy na własnym ciele.

W takim przypadku nie mogę już zachowywać się, jakby ciało, które posiadam, należało do mnie. Jeżeli używam go zgodnie z własnymi pragnieniami, postępuję jak złodziej, przywłaszczając sobie coś, co do mnie nie należy. Swego **ciała** powinienem bowiem używać, aby **wysławiać Boga** – Tego, do którego ono należy.

Bates nawołuje:

> Głowo! Myśl o Tym, którego skroń przebijały ciernie. Ręce! Trudźcie się dla Tego, którego ręce przybite były do krzyża. Stopy! Spiesznie wykonujcie nakazy Tego, którego stopy zostały przebite. Ciało! Bądź świątynią Tego, którego ciało przeszywał nieopisany ból[15].

Powinniśmy także uwielbiać Boga **w** naszym duchu (BG), ponieważ zarówno człowiek materialny, jak i niematerialny należą do **Boga**[16].

III. ODPOWIEDZI APOSTOŁA NA PYTANIA ZBORU (rozdz. 7–10)

A. Odpowiedzi dotyczące małżeństwa i bezżeństwa (rozdz. 7)

7,1 Dotąd Paweł zajmował się różnymi nadużyciami, które miały miejsce w zborze korynckim, a o których dowiedział się od bezpośrednich świadków. Następnie pragnie odpowiedzieć na pytania, które święci w Koryncie sami do niego skierowali. Pierwszą tego typu sprawą jest kwestia małżeństwa i stanu wolnego. Najpierw Paweł przedstawia ogólną zasadę. **Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety**. **Dotykać** odnosi się w tym kontekście do kontaktów fizycznych. Apostoł *nie* chce przez to powiedzieć, że stan wolny jest bardziej święty niż małżeństwo, ale wskazuje, że lepiej jest nie wchodzić w związek małżeński, jeżeli pragnie się oddać całkowicie służbie Panu. Zostanie to dokładniej wyjaśnione w dalszych wersetach.

7,2 Paweł zdaje sobie jednak sprawę z tego, iż stan wolny pociąga za sobą ogromne pokusy do nieczystości. Dlatego ogranicza wcześniejsze stwierdzenie, mówiąc: „**Ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża**". Posiadanie **swojej żony** przez **każdego mężczyznę** oznacza związki monogamiczne. Werset drugi wyznacza tutaj Boży porządek dla Jego ludu, taki sam zresztą jak zawsze, mianowicie, jeden partner dla jednej osoby.

7,3 W przypadku małżeństwa, każdy powinien **oddawać** partnerowi to, do czego zobowiązuje go taki stan. Kiedy czytamy: „**Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy**", rozumiemy przez to: „Niech wypełnia względem niej obowiązki męża". Ona oczywiście powinna czynić **podobnie** względem niego. Zauważmy delikatność Pawła w tym temacie. Nie ma tu miejsca na wulgarność czy ordynarność – całkiem inaczej niż w świecie!

7,4 Więź małżeńska zakłada wzajemną współzależność – **żony** od **męża** i odwrotnie. By przestrzegać Bożego porządku w tym świętym związku, obydwoje muszą być jej świadomi.

7,5 Christenson pisze:

> Ujmując to najprościej, jeżeli jedno z małżonków pragnie współżycia seksualnego, drugie powinno odpowiedzieć na to pragnienie. Dla męża i żony, którzy przyjmą takie racjonalne podejście do seksu, stanie się on niezwykle satysfakcjonującym elementem ich małżeństwa, z tej prostej przyczyny, że ich więź będzie zakorzeniona w rzeczywistości, a nie w jakimś sztucznie stworzonym albo nieosiągalnym ideale[17].

Być może zaraz po nawróceniu niektórzy korynccy chrześcijanie dostrzegali jakąś rozbieżność między sferą intymną małżeństwa, a chrześcijańską świętością. Paweł oczyszcza ich umysły od tego typu myśli. Wyraźnie stwierdza tu, że pary chrześcijańskie **nie** powinny **stronić** od współżycia, czyli odmawiać partnerowi prawa do swego ciała. Istnieją tylko dwa wyjątki od tej reguły. Po pierwsze, wstrzemięźliwość taka może mieć miejsce, ale wyłącznie za obustronną **zgodą,** po to, by mąż i żona mogli **oddać się postom i modlitwie** (BG). Drugim warunkiem jest krótki czas trwania takiej abstynencji. Małżonkowie powinni **znowu podejmować współżycie**, aby szatan nie kusił ich z powodu **niepowściągliwości**.

7,6 Werset szósty wywołał burzę spekulacji i kontrowersji. Paweł mówi tu: „**A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem**". Niektórzy widzą w tym przyznanie przez apostoła, iż nie uznaje on poprzedzających to zdanie słów za natchnione. Interpretacja taka jest nie do przyjęcia w świetle

stwierdzenia z 1 Koryntian 14,37, gdzie Paweł pisze, iż to, co przekazuje Koryntianom, to przykazania Pana. Wydaje się raczej, że apostoł chciał przez to dać czytelnikom do zrozumienia, iż w pewnych okolicznościach powstrzymywanie się od współżycia jest dozwolone w przypadku par małżeńskich, ale **nie jest** to **rozkazem**. Chrześcijanie nie muszą odmawiać sobie miłości fizycznej, aby całkowicie oddać się modlitwie. Inni uważają, że werset szósty odnosi się do zagadnienia małżeństwa w sensie ogólnym i przekonuje, że chrześcijanie mogą wstępować w związki małżeńskie, ale nie muszą.

7,7 Od tego miejsca rozpoczynają się porady, jakich Paweł udziela nieżonatym i niezamężnym. Przede wszystkim, na pierwszy rzut oka widać, że uważał on stan wolny za lepszy niż stan małżeński, ale zdawał sobie sprawę z tego, że można w nim wytrwać jedynie dzięki uzdolnieniu przez Boga. Kiedy pisze: „**A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja**", kontekst jednoznacznie podpowiada słowa „czyli wolni". Zdania na temat tego, czy Paweł zawsze był kawalerem, czy też w czasie pisania tego listu był wdowcem, są podzielone. Jednak rozstrzygnięcie tej kwestii, nawet jeżeli możliwe, nie jest teraz konieczne. Gdy apostoł pisze: „**Lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny**", chodzi mu o to, że Bóg udziela niektórym łaski bezżeństwa, podczas gdy innych zdecydowanie powołuje do małżeństwa. Jest to kwestia indywidualna, nie podlegająca żadnemu ogólnemu prawu.

7,8 Z tego powodu radzi **tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie** i **wdowom,** aby **pozostali w** takim **stanie jak** on.

7,9 Jeżeli jednak w takim stanie brak im **wstrzemięźliwości**, mają prawo **wstąpić w stan małżeński**; **albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć**. Trwanie w płomieniach namiętności stanowi poważne niebezpieczeństwo popadnięcia w grzech.

7,10 Kolejne dwa wersety skierowane są do par **małżeńskich**, w których obydwie osoby są chrześcijanami. Słowa: **Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan**, oznaczają, iż nauczanie Pawła zostało już przedstawione przez **Pana** Jezusa, *kiedy był On na ziemi*. Na ten temat Chrystus przedstawił wyraźne przykazania, na przykład, zabraniając rozwodu za wyjątkiem przypadku niewierności (Mt 5,32; 19,9). Ogólna zasada, którą Paweł powtarza, to nakaz, aby **żona męża nie opuszczała**.

7,11 Jednak apostoł jest świadomy tego, iż w niektórych skrajnych przypadkach opuszczenie męża jest dla żony koniecznością. W takiej sytuacji ma ona obowiązek **pozostać niezamężną albo pojednać się z mężem**. Separacja nie niszczy więzi małżeńskiej, ale jest dla Pana okazją do uzdrowienia poróżnionych małżonków i przywrócenia ich do społeczności z Bogiem i ze sobą nawzajem. **Mąż** otrzymał nakaz, by **nie rozwodzić się z żoną**. W tym przypadku nie czytamy o żadnych wyjątkach.

7,12 Wersety 12–24 dotyczą małżeństw, w których tylko jedno z małżonków jest osobą wierzącą. Swoje uwagi na ten temat Paweł poprzedza stwierdzeniem: „**Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan**". Znowu należy mocno podkreślić, że słowa apostoła nie oznaczają, iż przedstawia on jedynie własne, a nie Pana, poglądy. Tłumaczy on po prostu, że tego, co zamierza powiedzieć, **nie** uczył **Pan** Jezus, będąc na ziemi. Z tego powodu Ewangelie nie zawierają podobnych wskazówek. Pan Jezus zwyczajnie nie zajmował się przypadkiem małżeństwa, w którym tylko jedno z partnerów jest chrześcijaninem. Jednak teraz Chrystus pouczył w tym temacie swojego apostoła. Dlatego to, co apostoł Paweł mówi w tym miejscu, to natchnione Słowo Boże.

Pozostałym, oznacza tym, którzy posiadają niewierzących partnerów. Fragment ten nie popiera zawierania mieszanych związków. Najprawdopodobniej apostoł ma tutaj na myśli sytuację, w której jedno z małżonków nawróciło się po ślubie.

„**Jeśli któryś z braci ma żonę niewierzącą, a ta chce z nim żyć, niech się z nią nie rozwodzi**" (PE). W pełnym zrozumieniu tego fragmentu pomoże przypomnienie sobie przykazania, które Bóg nadał swojemu ludowi w ST. Żydzi, którzy żenili się z pogankami i mieli z nimi dzieci, otrzymali nakaz opuszczenia zarówno jednych, jak i drugich. Wyraźnie widać ten nakaz w Ezdrasza 10,2 i Nehemiasza 13,23–25.

W Koryncie pojawiło się pytanie, co żona, która nawróciła się, powinna zrobić ze swoim mężem i dziećmi, albo co ma zrobić mąż, którego żona jest niewierząca. Czy człowiek taki powinien ją odprawić? Odpowiedź jest oczywiście negatywna. Starotestamentowe przykazanie nie obowiązuje ludu Bożego, który żyje pod łaską. Jeżeli chrześcijanin ma żonę, która nie jest chrześcijanką, **a chce z nim żyć**, nie powinien jej opuszczać. Nie znaczy to, że mężczyzna może żenić się z niewierzącą, ale w przypadku, gdy nawraca się, będąc już żonatym, nie powinien pozostawić swej żony.

7,13 Podobnie, jeśli jakaś **żona ma męża** niechrześcijanina, **a ten chce z nią żyć** (PE), powinna pozostać ze swym mężem. Być może jej łagodne,

pobożne świadectwo zdobędzie tego człowieka dla Pana.

7,14 Właściwie obecność wierzącego w niechrześcijańskim domu ma wpływ uświęcający. Jak już wspomnieliśmy, *uświęcić* oznacza oddzielić. W tym miejscu nie chodzi o zbawienie niewierzącego męża przez żonę ani o uczynienie go świętym. Fragment ten uczy raczej, że człowiek taki zostaje oddzielony w znaczeniu szczególnego zewnętrznego uprzywilejowania. Ma on szczęście posiadania żony chrześcijanki, która modli się o niego. Jej życie i świadectwo mają wpływ na cały dom. Z ludzkiego punktu widzenia prawdopodobieństwo nawrócenia się tego człowieka jest większe, kiedy ma pobożną, wierzącą żonę niż gdyby jego żona była niewierząca. Vine ujmuje to następująco: „Znajduje się on pod chrześcijańskim wpływem, posiadającym potencjał doprowadzenia go do nawrócenia”[18]. To samo dotyczy **żony poganki** i **męża** chrześcijanina. W tej drugiej sytuacji to **żona** jest **uświęcona**.

Następnie apostoł dodaje: „**inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte**”. Zauważyliśmy już, że w ST dzieci należało wypędzić razem z żoną poganką. W okresie łaski, wyjaśnia Paweł, dzieci pochodzące ze związku, w którym tylko jedno z współmałżonków jest wierzące, **są święte**. Wyraz **święte** pochodzi od słowa, które w tym samym wersecie zostało przetłumaczone jako **uświęcony**. Nie oznacza on więc wcale, że dzieci takie stają się święte co do istoty, czyli że na pewno będą wiodły czyste życie. Nie, dzieci te po prostu są oddzielone w sensie miejsca uprzywilejowania. Przynajmniej jedno z ich rodziców kocha Pana i opowiada im ewangelię. Ich zbawienie jest bardzo możliwe. Mają przywilej mieszkania w domu, w którym jedno z rodziców posiada Ducha Bożego. To pod tym względem są uświęcone. Werset ten stanowi również zapewnienie, że posiadanie dzieci w przypadku małżeństwa mieszanego nie jest niczym złym. Bóg uznaje ten związek za małżeństwo, a dzieci, które się z niego urodzą, są „z prawego łoża”.

7,15 Jaką postawę powinien przyjąć chrześcijanin, jeżeli niezbawiony partner pragnie **odejść** (PE)? Należy mu na to pozwolić. Wyrażenie „**brat czy siostra nie są niewolniczo związani**” bardzo trudno jednoznacznie wyłożyć. Niektórzy wierzą, że jeśli niewierzący opuszcza wierzącego i są podstawy by stwierdzić, że jego odejście jest ostateczne, wierzący może ubiegać się o rozwód. Nauczyciele, którzy w ten sposób patrzą na werset 16, twierdzą, że werset 15 to wtrącenie, a wers 16 w następujący sposób kontynuuje myśl 14:

1. Werset 14 stwierdza, że w idealnej sytuacji wierzący powinien pozostać z niewierzącym partnerem z powodu uświęcającego wpływu na dom.
2. Werset 16 sugeruje, że pozostając w domu, chrześcijanin może zdobyć swojego partnera dla Chrystusa.
3. Werset 15 stanowi wtrącenie, w którym Paweł przedstawia możliwość rozwodu (oraz zawarcia powtórnego związku), jeśli wierzący zostanie opuszczony przez współmałżonka.

Nadzieja ostatecznego zbawienia jest wiązana z ciągłością związku, a nie z opuszczeniem domu przez wierzącego.

Z drugiej strony, inni bibliści upierają się, że werset 15 dotyczy jedynie zagadnienia separacji, a nie rozwodu i ponownego zamążpójścia. Rozważany fragment uczy według nich, że jeżeli niewierzący chce odejść, powinien móc to zrobić w pokoju. Żona nie ma obowiązku za wszelką cenę zachowywać tego związku. **Bóg powołał nas do pokoju**; z tego powodu nie musimy uciekać się do robienia scen czy do procesów sądowych, aby zatrzymać niewierzącego przy sobie.

Która z tych interpretacji jest właściwa? Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić. Wydaje nam się, że w Mateusza 19,9 Pan uczy, iż rozwód jest dopuszczalny w przypadku niewierności (cudzołóstwa) jednej ze stron. Wierzymy, że w takim przypadku niewinna strona ma możliwość wstąpienia w inny związek. Jeśli chodzi o 1 Koryntian 7,15, nie możemy być pewni, czy dopuszcza on rozwód i powtórne zamążpójście w przypadku, gdy niewierzący opuści swojego wierzącego partnera. Jednak w gruncie rzeczy wstąpienie w nowy związek przez osobę, która postąpiła w ten sposób, a co za tym idzie zerwanie pierwotnej jedności, jest tylko kwestią czasu. J.M. Davies pisze:

> Niewierzący, który odchodzi, w niedługim czasie rozpocznie kolejny związek, co automatycznie zerwie więź małżeńską. Upieranie się przy tym, aby opuszczona osoba pozostała w stanie wolnym, byłoby nakładaniem na nią ciężaru, którego w większości przypadków nie byłaby w stanie unieść[19].

7,16 Rozumienie wersetu 16 różni się, w zależności od interpretacji wersetu 15.

Jeżeli ktoś wierzy, że werset 15 nie uprawnia rozwodów, wskazuje na werset 16 jako materiał dowodowy. Twierdzi on, że wierzący powinien dopuścić do separacji, ale nie może się rozwodzić, ponieważ zamyka tym samym drogę do odnowienia

małżeństwa i zmniejsza prawdopodobieństwo zbawienia osoby niewierzącej. Z drugiej strony, jeśli ktoś wierzy, że rozwód jest dozwoloną alternatywą w przypadku, gdy chrześcijanin został opuszczony, werset ten łączy się z wersetem 14, a wers 15 uznaje się za wtrącenie.

7,17 Świeżo nawróceni miewają odczucie, że powinni zerwać z każdym elementem swojego poprzedniego życia, łącznie z takimi instytucjami jak małżeństwo, które co do swej istoty nie są grzeszne. W nowoodkrytą radość ze zbawienia wpisane jest niebezpieczeństwo gwałtownego buntu przeciw wszystkiemu, co się wcześniej znało. A przecież chrześcijaństwo nie korzysta z krwawych rewolucji dla osiągnięcia swoich celów. Zmiany, których dokonuje, zachodzą przy użyciu pokojowych środków. W wersetach 17–24 apostoł przedstawia ogólną zasadę, która mówi, że przyjęcie chrześcijaństwa nie musi oznaczać bolesnego buntu przeciw istniejącym więziom. Nie ma wątpliwości, że ma tutaj na myśli przede wszystkim relację małżeńską, ale tę samą zasadę odnosi także do więzi społecznych i rasowych.

Każdy wierzący ma chodzić zgodnie z powołaniem od Pana. Jeżeli On powołuje kogoś do życia małżeńskiego, należy okazać Mu posłuszeństwo w bojaźni. Jeśli to Bóg udziela łaski do życia w celibacie, człowiek ma obowiązek postępować zgodnie z tym powołaniem. Poza tym, jeśli w momencie nawrócenia ktoś posiada niezbawioną żonę, nie ma potrzeby, aby niszczył tę relację. Jego zadaniem jest, w miarę możliwości, starać się o jej zbawienie. To, co Paweł pisze do Koryntian, nie odnosi się wyłącznie do nich. Tego samego nauczał on **we wszystkich zborach**. Vine pisze:

> Kiedy Paweł mówi: „tak też zarządzam we wszystkich zborach", nie wydaje zarządzeń z jakiejś kwatery głównej chrześcijaństwa. Po prostu informuje zbór w Koryncie, że takich samych wskazówek, jakich udzielił im, udzielał i we wszystkich innych zborach[20].

7,18 Tematem przynależności narodowej Paweł zajmuje się w wersetach 18 i 19. Jeżeli ktoś w momencie nawrócenia był Żydem i nosił na ciele znak obrzezania, nie ma potrzeby, aby w przejawie buntu starał się usunąć wszelkie fizyczne przejawy wcześniejszej drogi życia. Podobnie, jeśli ktoś w momencie nawrócenia był poganinem, nie musi starać się ukryć swojego pogańskiego pochodzenia przez przyjęcie znaku żydostwa.

Werset ten możemy także interpretować w kontekście związków małżeńskich: Jeśli Żyd nawróci się, nie powinien obawiać się dalszego życia ze swoją żoną, Żydówką. Tak samo poganin, który przychodzi do Pana, nie powinien starać się zerwać z tą dziedziną swojego pochodzenia. Takie zewnętrzne różnice nie mają prawdziwego znaczenia.

7,19 W przypadku chrześcijaństwa **obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia**. To, co naprawdę się liczy, to **przestrzeganie przykazań Bożych**. Inaczej mówiąc, Bóg jest zainteresowany tym, co wewnątrz, a nie tym, co zewnętrzne. Wejście na drogę chrześcijaństwa nie wymaga gwałtownych posunięć w odniesieniu do relacji, takich jak ich odrzucenie. „W rzeczywistości" – mówi Kelly – „wierzący wznosi się ponad wszelkie okoliczności[21]".

7,20 Ogólna zasada, którą można by sformułować, jest następująca: **Każdy** powinien **pozostać** z Bogiem w tym stanie, **w jakim został powołany**. Oczywiście odnosi się to wyłącznie do stanów, które same w sobie nie są grzeszne. Jeśli ktoś przed nawróceniem zajmował się czymś grzesznym, Bóg oczekuje od niego, że zmieni on swoje dotychczasowe postępowanie. Tutaj jednak apostoł zajmuje się tylko rzeczami, które nie są złe co do swej istoty. Dowodzą tego kolejne wersety, w których omawiany jest temat niewolników.

7,21 Co powinien zrobić **niewolnik**, kiedy się nawraca? Czy jego zadaniem jest zbuntować się przeciwko właścicielowi i domagać się wolności? Czy chrześcijaństwo zakłada walkę o własne „prawa"? Paweł udziela odpowiedzi na to pytanie w następujących słowach: „**Zostałeś powołany, będąc niewolnikiem? Nie trap się tym**". Inaczej mówiąc: „W momencie nawrócenia byłeś niewolnikiem? Nie przejmuj się tym niepotrzebnie. Możesz być niewolnikiem, a jednak cieszyć się największymi błogosławieństwami chrześcijaństwa".

Ale jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego. Istnieją dwie interpretacje tego fragmentu. Niektórym wydaje się, że Paweł mówi tu: „Jeżeli możesz stać się wolnym, z całych sił staraj się z tego skorzystać". Inni z kolei wierzą, że apostoł sugeruje niewolnikom, że nawet jeśli mogą stać się wolni, chrześcijaństwo nie wymaga od nich, aby skorzystali z tej możliwości. Powinni nawet raczej wykorzystać swoją niewolę jako świadectwo dla Pana Jezusa. Większość ludzi preferuje tę pierwszą interpretację (mając najprawdopodobniej rację), jednak nie należy zapominać, że druga jest bardziej zbliżona do przykładu, który pozostawił nam sam Pan Jezus Chrystus.

7,22 Kto jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwoleńcem Pana. Nie chodzi tu o kogoś, kto urodził się jako wolny, ale raczej o kogoś, kto otrzymał wolność. Inaczej mówiąc, jeżeli

ktoś nawrócił się jako niewolnik, nie powinno go to martwić, ponieważ **jest wyzwoleńcem Pana**. Został uwolniony od swoich grzechów oraz z niewoli szatana. Gdy zaś ktoś nawrócił się jako **wolny**, musi zdać sobie sprawę, że stał się niewolnikiem przykutym do swego Zbawiciela.

7,23 Każdy chrześcijanin został **kupiony** za wielką cenę. Od momentu wykupienia należy już do Tego, który go kupił, czyli do Pana Jezusa Chrystusa. Mamy być **niewolnikami** Chrystusa, a **nie ludzi**.

7,24 Z tego powodu, bez względu na to, jaki jest czyjś status społeczny, może on w nim nieustannie **trwać przed Bogiem** (PE). Te dwa słowa *przed Bogiem* stanowią klucz do całej prawdy. Jeżeli ktoś jest przed Bogiem, nawet niewolnictwo może przerodzić się w prawdziwą wolność. „To ten stan nadaje godność każdej pozycji, jaką się zajmuje w życiu i uświęca ją".

7,25 W wersetach 25–38 apostoł kieruje swoje słowa do kobiet i mężczyzn stanu wolnego. Użyte słowo przetłumaczone tu jako **dziewica (BT)** może się bowiem odnosić zarówno do jednych, jak i do drugich. Werset 25 to kolejny, którego używa się, by stwierdzić, że zawartość tego rozdziału niekoniecznie jest natchniona. Niektórzy posuwają się nawet do stwierdzenia, iż Paweł, jako kawaler, przedstawiał tutaj jakieś szowinistyczne poglądy, odzwierciedlając w tym, co mówił, swoje własne uprzedzenia! Przyjęcie takiej postawy jest równoznaczne z przypuszczeniem zaciekłego ataku na natchnienie Pisma Świętego. Natomiast kiedy Paweł pisze, iż **nie ma nakazu Pańskiego co do panien**, stwierdza jedynie, że podczas swojej służby na ziemi Pan nie pozostawił żadnej jasnej wskazówki w tym temacie. Z tego powodu Paweł przedstawia własne zdanie **jako ten, który dzięki miłosierdziu Pańskiemu zasługuje na wiarę**. Zdanie to jest zdaniem natchnionym.

7,26 Ogólnie rzecz biorąc, **dobrze** jest być wolnym z powodu **obecnych utrapień** (PE). **Obecne utrapienia** odnoszą się do cierpień spotykających nas w czasie tego życia. Być może w czasie, kiedy Paweł pisał ten list, istniały jakieś szczególne przyczyny utrapień, jednak w sensie ogólnym trudności występowały również później i będą występować aż do przyjścia Pana.

7,27 Paweł radzi, aby ci, którzy już są związani węzłem małżeńskim, **nie szukali** rozdzielenia. Z drugiej strony, jeśli ktoś jest **rozwiązany od żony** (BG) nie powinien takiej **szukać**. Wyrażenie **rozwiązany od żony** w tym miejscu nie oznacza tylko wdowca albo rozwodnika. Ogólnie odnosi się ono do wolności od małżeństwa i może obejmować również tych, którzy nigdy nie ożenili się.

7,28 Słów Pawła nie należy interpretować jako wskazujących na grzeszność małżeństwa. W końcu to sam Bóg ustanowił je w ogrodzie Eden, jeszcze zanim grzech wszedł na świat. To On stwierdził: „Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam" (1M 2,18). „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łoże nieskalane" (Hbr 13,4). A na innym miejscu Paweł przedstawia pojawienie się osób zakazujących wstępować w związki małżeńskie jako znak odstępstwa czasów ostatecznych (1Tm 4,1–3).

Z tego też powodu apostoł Paweł stwierdza: „**A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś, a jeśli panna wyszła za mąż, nie zgrzeszyła**". Świeżo nawróceni chrześcijanie nie powinni myśleć, że w związku małżeńskim jest coś złego. A jednak Paweł dodaje, że te kobiety, które wyjdą za mąż, **cierpieć będą udręki ciała** (BT). Może się to odnosić do bólów porodowych, itp. Gdy apostoł dodaje: „**Lecz ja chciałbym wam oszczędzić**" (NKJV), może to oznaczać: (1) **Chciałbym wam oszczędzić** problemów, z którymi nieodłącznie wiąże się życie rodzinne albo (2) **Chciałbym oszczędzić** czytelnikom wyliczania tych problemów.

7,29 Paweł pragnie podkreślić, że **czas jest krótki** i z tego powodu, jeśli chcemy służyć Panu, powinniśmy podporządkować Mu nawet te właściwe relacje. Chrystus wkrótce przyjdzie i choć żony i mężowie powinni wiernie wypełniać swoje obowiązki, na czoło wysuwa się obowiązek stawiania Chrystusa na pierwszym miejscu w każdej dziedzinie życia. Ironside ujmuje tę myśl w następujący sposób:

> Każdy powinien żyć, mając na uwadze, że czasu jest rzeczywiście niewiele, powrót Pana przybliża się z każdą chwilą i nie możemy pozwolić, aby jakikolwiek wzgląd na osobistą wygodę osłabił nasze oddanie woli Boga[22].

W. E. Vine z kolei pisze:

> Żonaty mężczyzna powinien oczywiście zachowywać się jak na męża przystało – tekst nie zabrania tego, ale zachęca, aby jego relacja z żoną była w zupełności podporządkowana ważniejszej relacji – z Panem (…), któremu należy się pierwsze miejsce w jego sercu. Nie może pozwolić, by ziemska więź weszła w drogę posłuszeństwu Chrystusowi[23].

7,30 Smutki i radości tego życia a także nasze doczesne posiadłości nie powinny na zbyt długo okupować naszych myśli. Jedne po drugich należy je podporządkowywać pragnieniu uzyskiwania możliwości służenia Panu, gdy ciągle jeszcze jest dzień.

7,31 Ponieważ żyjemy na ziemi, pewne kontakty z rzeczami ziemskimi są nieuniknione. W życiu

człowieka wierzącego jest odpowiednie miejsce i dla nich. Jednak Paweł ostrzega, że choć mamy możliwość **używania** ich, nie mamy ich nadużywać. Chrześcijanin nie powinien na przykład żyć dla jedzenia, ubrania i przyjemności. Ma prawo korzystać z jedzenia i ubrań, które należą do podstawowych potrzeb, nie mogą one jednak stać się jego bogiem. Małżeństwo, własność, handel czy działalność polityczna, naukowa, muzyczna albo artystyczna, wszystkie mają swoje miejsce na tym świecie, ale jeśli im na to pozwolić, odwiodą od życia duchowego.

Wyrażenie: **przemija kształt tego świata,** zapożyczone zostało ze słownictwa teatralnego. Nawiązuje ono do zmian scenografii i przekazuje myśl o przemijalności wszystkiego, co nas otacza. Krótkotrwały charakter rzeczywistości, w której żyjemy, dobrze opisuje znana myśl Szekspira: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają. Każdy tam aktor niejedną gra rolę".

7,32 Paweł chce, żeby chrześcijanie byli **wolni od trosk**. Chodzi mu o troski, które przeszkadzałyby im w służeniu Panu. Dlatego wyjaśnia, że **kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jak by się Panu podobać**. Nie oznacza to, że wszyscy wierzący w rzeczywistości oddają cały swój czas Panu, ale jedynie że stan wolny, w odróżnieniu od stanu małżeńskiego, daje takie możliwości.

7,33 Nie oznacza to także, że **żonaty** nie może poświęcać wiele uwagi sprawom Pana. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, życie małżeńskie wymaga, aby mąż **podobał się żonie**. Człowiek żonaty posiada dodatkowe zobowiązania, które musi mieć na uwadze. Jak wykazuje Vine: „Generalnie człowiek, który się żeni, ogranicza pole swojego działania w służbie. Tylko jeśli jest wolny, może udać się na krańce świata i głosić ewangelię[24]".

7,34 Kobieta niezamężna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać mężowi. Również temu fragmentowi należy się kilka słów wyjaśnienia. **Kobieta niezamężna** albo **dziewica** (BT) jest w stanie poświęcić większą część swego czasu na **sprawy Pańskie**. Wyrażenie „**aby być świętą i ciałem, i duchem**" nie oznacza, że stan wolny jest bardziej święty. Po prostu, kobieta niezamężna może być bardziej *oddzielona* **ciałem i duchem** dla pracy Pańskiej. Niekoniecznie jest ona czystsza, na pewno zaś ma więcej czasu.

I znowu – **mężatka troszczy się o sprawy tego świata**, co nie oznacza, że jest ona bardziej światowa niż kobieta niezamężna. Jednak jej dzień z konieczności częściowo wypełniają ziemskie obowiązki, takie jak troska o dom. Rzeczy te są jak najbardziej pożądane, a Paweł ani ich nie krytykuje, ani nie umniejsza ich wartości; stwierdza jedynie, że niezamężna kobieta ma szersze możliwości służenia i więcej czasu niż mężatka.

7,35 Paweł nie przedstawia tego nauczania po to, żeby ograniczyć ludzi jakimś ciasnym, niewolniczym systemem. Udziela im on wskazówek, które są dla ich **dobra**, tak aby kiedy będą zastanawiać się nad swoim życiem i rozważać możliwości służby, mogli to uczynić w świetle pełnego nauczania. Według Pawła życie w celibacie jest dobre i pozwala **w skupieniu służyć Panu** (NKJV). Dla Pawła każdy ma prawo wybierać pomiędzy małżeństwem a bezżeństwem – on sam nie chce nikogo **prowadzić na smyczy** (NKJV) ani niewolniczo związywać.

7,36 Wersety 36–38 to chyba najbardziej niewłaściwie interpretowany fragment tego rozdziału, a może i całego listu. Najczęściej wyjaśnia się je w następujący sposób: W czasach Pawła mężczyzna sprawował bardzo surową kontrolę nad swoim domem. To od niego zależało, czy jego córki wyjdą za mąż, czy nie. Nie mogły tego uczynić bez jego zgody. Z tego powodu uznaje się, że wersety te pochwalają prawo uniemożliwienia córkom małżeństwa, zapewniając jednocześnie, że jeśli ojciec im na nie pozwoli, nie zgrzeszy.

Taka interpretacja nie ma wręcz sensu w odniesieniu do ludu Bożego w tamtych czasach. Nie pasuje ona do kontekstu tego rozdziału i wprowadza bardzo dużo zamieszania.

RSV tłumaczy słowo dziewica jako „narzeczona". W takiej sytuacji fragment przekazuje następującą myśl: Jeśli mężczyzna ożeni się ze swoją narzeczoną, nie zgrzeszy, ale jeśli zrezygnuje z małżeństwa, uczyni lepiej. Również taki pogląd jest naszpikowany trudnościami.

W komentarzu do 1 Koryntian William Kelly przedstawia alternatywny pogląd, który wydaje się wnosić wiele dobrego. Kelly uważa, że słowo **dziewica** (BT) (*parthenos*) można również tłumaczyć jako „dziewictwo"[25]. W takim przypadku fragment ten nie mówi o córkach mężczyzny, ale o *jego własnym dziewictwie*. Zgodnie z taką interpretacją, jeśli człowiek ten postanowi je zachować, uczyni dobrze, jeżeli jednak wybierze małżeństwo, **nie zgrzeszy**.

John Nelson Darby przyjmuje taką samą interpretację w swoim Nowym Tłumaczeniu.

> Jeśli jednak ktoś sądzi, że postępuje nieprzystojnie w stosunku do swego dziewictwa, a kwiat jego młodości

już przekwitł – skoro tak być musi –nie zgrzeszy, uczyniwszy, co zechce – niech się pobierają. Gdy jednak ktoś mocno postanowił w sercu swym, że zachowa dziewictwo i panuje nad swoją wolą, czyni dobrze. Tak więc ten, który żeni się, czyni dobrze, ten zaś, który nie żeni się – lepiej.

Przyglądając się bliżej wersetowi 36, odkrywamy, że jeśli mężczyzna osiągnie pełną dojrzałość, a nie czuje, że posiada dar wstrzemięźliwości, **nie zgrzeszy**, jeśli się ożeni. W takim przypadku, kiedy odczuwa taką potrzebę, powinien **czynić, co chce**, czyli wstąpić w związek małżeński.

7,37 Niemniej **jednak**, jeżeli mężczyzna postanowił służyć Panu w pełnym oddaniu i posiada wystarczająco dużo samokontroli, tak że **nie odczuwa przymusu** (PE) wstąpienia w związek małżeński, a postanowił, że pozostanie wolny po to, żeby uwielbić Boga w służbie, **dobrze uczyni**.

7,38 Wniosek jest następujący: Ten, **kto daje** siebie[26] **w małżeństwie** (NKJV), robi dobrze, ale **kto** pozostaje w stanie wolnym, aby więcej służyć Panu, **czyni lepiej**.

7,39 Ostatnie dwa wersety tego rozdziału zawierają rady dla wdów. **Żona związana jest prawem** (NKJV) ze swoim mężem, **dopóki** on **żyje**. **Prawo**, o którym tu mowa, to prawo małżeńskie, ustanowione przez Boga. **Jeśli mąż** tej kobiety **umrze, wolno jej wyjść za mąż za** innego mężczyznę. Ta sama prawda, że śmierć niszczy więź małżeńską, przedstawiona została w Rzymian 7,1–3, z tą tylko różnicą, że tutaj apostoł dodaje dodatkowy warunek: kobiecie wolno wyjść za mąż **za kogo chce, byle w Panu**. Oznacza to przede wszystkim, że człowiek, za którego wyjdzie, musi być chrześcijaninem. Ale to nie wszystko. **W Panu** znaczy też „zgodnie z wolą Pana". Istnieje możliwość, że wdowa taka wyjdzie za chrześcijanina, a jednak nie będzie to małżeństwo zgodne z wolą Boga. Musi więc szukać Bożego prowadzenia w tej istotnej sprawie i wyjść za tego wierzącego człowieka, którego Bóg dla niej przeznaczył.

7,40 Paweł wyraża swoje szczere przekonanie, gdy mówi, że wdowa **jest szczęśliwsza, jeśli pozostanie** niezamężna. Nie ma tu sprzeczności z 1 Tymoteusza 5,14, gdzie czytamy, że według Pawła młodsze wdowy powinny wychodzić za mąż. Tutaj przedstawia ogólną zasadę, tam zajmuje się konkretnym wyjątkiem.

Na koniec apostoł dodaje: „**Sądzę, że i ja mam Ducha Bożego**". Niektórzy interpretują to zdanie Pawła w niewłaściwy sposób, stwierdzając, że on sam nie był tego pewien! Znowu musimy stanowczo zaprotestować przeciw wszelkim tego rodzaju wyjaśnieniom. Nie ma żadnych wątpliwości co do natchnienia słów zapisanych przez Pawła w tym fragmencie. Po prostu posługuje się on w tym miejscu ironią. Niektórzy ludzie w Koryncie już wcześniej atakowali zarówno jego apostolstwo, jak i nauczanie, a wypowiadając słowa oskarżenia, twierdzili, że przekazują zdanie Pana. Dlatego to, co Paweł stara się przekazać, można ująć następująco: „Bez względu na to, co na mój temat myślą inni, sądzę, że i ja mam Ducha Bożego. Wprawdzie ludzie ci twierdzą, że Go posiadają, ale chyba nie wydaje im się, że mają nań wyłączność?".

Wiemy, że Paweł rzeczywiście **miał Ducha** we wszystkim, co do nas pisał, a jego słowa, jeśli będziemy im posłuszni, wyznaczą nam drogę szczęścia.

B. Odpowiedzi dotyczące spożywania pokarmów ofiarowanych bożkom (8,1–11,1)

Podjęte przez Pawła zagadnienie spożywania mięsa ofiarowanego bożkom stanowiło prawdziwy problem dla tych, którzy dopiero co nawrócili się z pogańskich religii. Ludzie tacy mogli zostać zaproszeni do udziału w jakiejś uroczystości, której częścią była odbywająca się w świątyni wielka uczta ze stołami suto zastawionymi mięsem ofiarowanym wcześniej bożkom. Podobna sytuacja mogła ich spotkać na targu, gdzie udawali się na zakupy i dowiadywali się, że rzeźnik sprzedawał mięso składane wcześniej w ofierze bożkom. Oczywiście nie miało to wpływu na jego jakość, ale czy chrześcijanin powinien je kupować? Możliwy był także inny scenariusz, kiedy to wierzącego zapraszano do domu i serwowano mu jedzenie, które wcześniej składano w ofierze jakiemuś pogańskiemu bóstwu. Jeżeli chrześcijanin o tym wiedział, czy powinien częstować się takim jedzeniem? Paweł zajmuje się takimi właśnie pytaniami.

8,1 Apostoł zaczyna od stwierdzenia, że **co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom**, zarówno Koryntianie, jak i on sam, mieli **poznanie**. Nie było to zagadnienie, o którym zupełnie nie mieli pojęcia. **Wszyscy** wiedzieli, na przykład, że sam akt składania w ofierze jakiegoś kawałka mięsa nie zmieniał go ani pod względem smaku, ani wartości odżywczej, ani jakimkolwiek innym. Jednak Paweł wskazuje, że **poznanie nadyma, ale miłość buduje**. Chodzi mu o to, że wiedza sama w sobie nie jest wystarczającym przewodnikiem w tych kwestiach. Gdyby wiedza była jedynym źródłem odpowiedzi, mogłaby prowadzić do pychy. Prawda jest taka, że we wszelkich tego typu sprawach chrześcijanin musi korzystać nie tylko z wiedzy, ale również z miłości.

Powinien rozważyć nie tylko, co mu wolno, ale i co będzie najlepsze dla innych.

8,2–3 Vine parafrazuje werset drugi w następujący sposób: „Jeżeli ktoś wyobraża sobie, że osiągnął pełnię mądrości, nie zaczął się nawet jeszcze dowiadywać, w jaki sposób można ją rzeczywiście zdobywać". Bez miłości nie ma mowy o prawdziwej wiedzy. Z drugiej strony, **jeżeli natomiast ktoś miłuje Boga, ten jest poznany przez Niego** (PE), w sensie uznania w Jego oczach. Oczywiście Bóg zna wszystkich, a zarazem w szczególny sposób zna tych, którzy wierzą. Tutaj jednak wchodzi w grę zupełnie inne znaczenie słowa „znać". Zostało ono użyte przez apostoła na określenie przychylności albo uznania. Jeśli więc ktoś podejmuje decyzje w takich kwestiach jak spożywanie pokarmów ofiarowanych wcześniej bożkom przez pryzmat miłości do Boga i ludzi, a nie jedynie na podstawie wiedzy, zdobywa błysk uznania w oczach Boga.

8,4 Gdy chodzi o rzeczy **składane w ofierze bałwanom**, wierzący wiedzą, że **bożek** to nie prawdziwy Bóg posiadający moc, wiedzę i miłość. Paweł nie przeczył istnieniu samych bożków; wiedział, że istnieją podobizny wyrzeźbione w drewnie czy wykute w kamieniu. Później przyznaje, że za nimi kryją się moce demoniczne. Jednak tutaj podkreśla przede wszystkim, że bogowie, których takie podobizny rzekomo reprezentują, nie istnieją. **Nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego**, czyli Boga i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa.

8,5 Paweł przyznaje, że w mitologii pogańskiej istniało wielu **tak zwanych bogów**, jak na przykład Jowisz, Junona, czy Merkury. Niektórzy z nich podobno mieszkali w **niebie**, inni, jak Ceres i Neptun, **na ziemi**. W tym sensie **jest wielu bogów i wielu panów** – mitologicznych postaci, którym ludzie oddawali cześć i poddawali się im w niewolę.

8,6 Wierzący wiedzą, że jest **jeden** prawdziwy **Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy**. Oznacza to, że Bóg, nasz Ojciec, jest źródłem i Stwórcą **wszystkiego**, a my zostaliśmy stworzeni **dla** Niego. Inaczej mówiąc, jest On celem naszego istnienia. Wiemy także, że jest **jeden Pan**, mianowicie **Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy**. Wyrażenie: **przez którego wszystko istnieje,** odnosi się do Pana Jezusa jako pośrednika albo sprawcy Bożego działania, podczas gdy wyrażenie: **przez którego my istniejemy**, wskazuje na to, że to przez Niego zostaliśmy stworzeni i odkupieni.

Kiedy Paweł pisze, że **istnieje jeden Bóg Ojciec** i **jeden Jezus Chrystus**, nie chce przez to powiedzieć, że Pan Jezus Chrystus nie jest Bogiem. Wskazuje tylko na odrębne role, które te dwie osoby odegrały w stworzeniu i w odkupieniu.

8,7 Lecz nie wszyscy chrześcijanie, a w szczególności dotyczy to świeżo nawróconych, rozumieją wolność, którą mają w Chrystusie Jezusie. Pochodząc z bałwochwalczych środowisk i przyzwyczajeni do bożków, sądzą oni, że kiedy jedzą mięso **składane w ofierze bałwanom,** sami popełniają bałwochwalstwo. Bożki wydają im się prawdziwe **i** z tego powodu **sumienie ich z natury słabe, kala się**.

Użyte tutaj określenie **słaby** nie oznacza słabości fizycznej ani nawet duchowej. Jest to termin, z którego korzysta się na określenie osoby nadwrażliwej w sprawach moralnie obojętnych. Na przykład z punktu widzenia Pana Boga spożywanie przez wierzących wieprzowiny nie jest rzeczą złą. Gdyby zrobił to Żyd w czasach ST, byłoby to niewłaściwe, ale chrześcijanin ma zupełną wolność spożywania takich pokarmów. Jednak Żyd, który nawraca się na chrześcijaństwo, może mieć co do tego skrupuły. Może mu się wydawać, że zjedzenie na obiad pieczeni wieprzowej byłoby złe. Jest on osobą, którą Biblia nazywa słabym bratem. Oznacza to, że nie korzysta w pełni ze swojej chrześcijańskiej wolności. Jednak, ponieważ uważa, że jedzenie wieprzowiny jest niewłaściwe, gdyby się o to pokusił, popełniłby grzech. Taką właśnie myśl przekazuje Paweł w słowach: **sumienie ich z natury słabe, kala się**. Jeśli moje sumienie potępia pewien rodzaj postępowania, a ja i tak robię to, czemu ono się sprzeciwia, grzeszę. „Cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest" (BG) (Rz 14,23).

8,8 Sam w sobie **pokarm** nie jest dla **Boga** sprawą wielkiej wagi. Wstrzymując się od niektórych jego rodzajów, nie zdobywamy Bożej przychylności, ale spożywanie ich także nie czyni nas lepszymi chrześcijanami.

8,9 Choć jedząc takie pokarmy nic nie można zyskać, możemy wiele stracić, jeśli, czyniąc to, spowodujemy upadek **słabego** chrześcijanina. Tutaj na pierwszym planie musi pojawić się zasada miłości. Chrześcijanin może jeść mięso składane wcześniej w ofierze bożkom, byłoby to jednak zupełnie nie na miejscu, gdyby, czyniąc to, miał zgorszyć **słabego** brata czy siostrę.

8,10 Istnieje niebezpieczeństwo, że słaby brat, gdy **ujrzy** inną osobę, robiącą coś, co dla niego samego jest niejasne, poczuje się do tego zachęcony. W tym wersecie apostoł potępia jedzenie **w świątyni pogańskiej** z powodu wpływu, jaki miałoby to na innych. Oczywiście, mówiąc o jedzeniu **w świątyni pogańskiej**, Paweł ma na myśli jakieś spotkanie albo

ogólne święto w rodzaju wesela. Jedzenie w takiej świątyni nie mogłoby pod żadnym pozorem być właściwe, gdyby oznaczało udział w oddawaniu czci bożkom. Takie zachowanie Paweł potępia nieco dalej (10,15–26). Wyrażenie: **ciebie, który masz właściwe poznanie**, oznacza kogoś, kto w pełni cieszy się chrześcijańską wolnością, wiedząc, że pokarmy składane w ofierze bożkom nie są nieczyste ani nic w tym rodzaju. Ważna zasada wypływająca z tego fragmentu to fakt, że musimy zastanawiać się nie tylko nad tym, jaki wpływ dane postępowanie będzie miało na nas samych, ale nawet bardziej, jak wpłynie ono na innych.

8,11 Można tak obnosić się ze swoim **poznaniem** na temat tego, co chrześcijaninowi wolno, że spowoduje to upadek brata w Chrystusie. Słowo **zguba** nie oznacza, że człowiek ten straci wieczne zbawienie. Nie jest to kwestia *bytu* ale *dobrobytu*. Świadectwo takiego słabego brata dozna szkody, a to, co miało miejsce, będzie również miało niekorzystny wpływ na jego użyteczność dla Boga. Całą powagę zgorszenia takiego słabego brata ukazują słowa: **za którego Chrystus umarł**. Paweł argumentuje, że jeśli Pan Jezus Chrystus kochał tego człowieka tak bardzo, że zgodził się za niego umrzeć, nie możemy przeszkadzać jego wzrostowi duchowemu, robiąc coś, co wywoła jego upadek. Jakieś mięso nie jest tego warte!

8,12 Nie jest to wyłącznie kwestia grzechu przeciwko bratu w Chrystusie, czy gorszenia jego **słabego sumienia**. Grzech ten staje się grzechem **przeciwko** samemu **Chrystusowi**. Cokolwiek uczynimy najmniejszemu z Jego braci, czynimy Jemu. To, co rani którąkolwiek część ciała, rani i głowę. Vine zwraca uwagę, iż, zajmując się każdym z omawianych tematów, Paweł prowadzi czytelników do zrozumienia go w świetle odkupieńczej śmierci Chrystusa. Barnes pisze: „Jest to apel rozbrzmiewający z głębin czułej miłości, cierpień oraz jęków agonii Syna Bożego”[27]. Grzech **przeciwko Chrystusowi** Godet nazywa „największym ze wszystkich przestępstw”. Mając to na uwadze, powinniśmy bardzo dokładnie badać swoje postępowanie w świetle wpływu, jaki będzie ono miało na innych, unikając takich zachowań, które spowodują zgorszenie naszego brata.

8,13 Ponieważ **gorszyć brata** to grzeszyć przeciwko Chrystusowi, Paweł stwierdza, że **nie będzie jadł mięsa na wieki**, jeśli, czyniąc to, miałby **gorszyć** swego **brata**. Dzieło Boże w życiu innej osoby jest o wiele ważniejsze niż najbardziej smakowita pieczeń! I choć zagadnienie spożywania pokarmów składanych w ofierze bożkom nie jest problemem dla większości współczesnych chrześcijan, *zasady*, które Duch Boży przedstawia nam w tym fragmencie Słowa Bożego, ciągle obowiązują. W życiu wierzących jest wiele takich rzeczy, które, choć nie są zakazane w Biblii, mogłyby spowodować niepotrzebne zgorszenia słabszych chrześcijan. Choć mamy prawo pomimo tego korzystać z tych rzeczy, naszym o wiele ważniejszym prawem jest zrezygnowanie z nich na rzecz duchowego dobra tych, których kochamy w Chrystusie, czyli innych wierzących.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że rozdział dziewiąty wprowadza nowy temat rozważań. A jednak zagadnienie spożywania pokarmów składanych w ofierze bożkom omawiane jest w kolejnych dwóch rozdziałach. Paweł pozwala sobie tutaj na małą dygresję, podając osobisty przykład wyrzeczenia się swoich praw dla dobra innych. Zgodnie z zasadą przedstawioną w 8,13 był on gotów zrezygnować z prawa do wsparcia finansowego, które przysługiwało mu jako apostołowi. Z tego powodu cały ten rozdział jest ściśle związany z rozdziałem ósmym.

9,1 Jak wiemy, w Koryncie znajdowały się pewne osoby, które kwestionowały autorytet Pawła. Twierdziły one, że nie był on jednym z dwunastu i dlatego nie mógł być prawdziwym apostołem. Paweł protestuje, stwierdzając, że jest wolnym od jakiejś zwierzchności, prawdziwym **apostołem** Pana Jezusa. Stwierdzenia te opiera na dwóch faktach. Po pierwsze, **widział Jezusa, Pana naszego** po zmartwychwstaniu. Miało to miejsce na drodze do Damaszku. Drugim dowodem apostolstwa, na który się powołuje, są sami Koryntianie. Paweł zadaje im pytanie: „**Czy wy nie jesteście dziełem moim w Panu?**”. Jeśli mieli jakiekolwiek wątpliwości co do jego apostolstwa, powinni zbadać siebie samych. Czy byli zbawieni? Z pewnością odpowiedzieliby, że tak. Kto, w takim razie, wskazał im na Chrystusa? Apostoł Paweł! Stąd też nawet oni sami byli dowodem uwierzytelniającym Pawła jako apostoła Pańskiego.

9,2 Inni mogli nie uznawać Pawła za **apostoła**, ale Koryntianie powinni. To oni byli **pieczęcią** jego **apostolstwa w Panu**.

9,3 Werset trzeci prawdopodobnie odnosi się do tekstu poprzedzającego go, a nie następującego po nim (na co wskazuje BW). Paweł stwierdza, że to, co właśnie powiedział, jest **obroną przeciwko tym, którzy** go **oskarżają** czy kwestionują jego autorytet jako apostoła.

9,4 W wersetach 4–14 apostoł omawia swoje **prawo** do wsparcia finansowego. Pawłowi jako posłanemu przez Chrystusa apostołowi przysługiwało wynagrodzenie od wierzących.

Jednak nie zawsze przy tym obstawał. Często zarabiał pracą własnych rąk, wyrabiając namioty, by móc w wolny sposób zwiastować ludziom ewangelię. Niewątpliwie jego krytycy wykorzystali to, sugerując, iż prawdziwym powodem wstrzymywania się od tego prawa była świadomość, że nie jest on prawdziwym apostołem. Całe zagadnienie Paweł wprowadza za pomocą pytania: „**Czy nie wolno nam jeść i pić?**", w sensie „…jeść i pić, nie pracując na to?". Czy nie mamy prawa do wsparcia ze strony kościoła?

9,5 Czy nie wolno nam zabierać z sobą żony chrześcijanki, jak czynią pozostali apostołowie i bracia Pańscy, i Kefas? Możliwe, że niektórzy oponenci Pawła sugerowali, że nie ożenił się, ponieważ wiedział, że on i jego żona nie byliby uprawnieni do wsparcia finansowego ze zborów. Piotr i inni apostołowie byli żonaci, tak samo zresztą jak **bracia Pańscy**. Apostoł stwierdza tu, że ma takie same prawo do małżeństwa i utrzymania go i jego żony przez chrześcijan. Wyrażenie: **zabierać ze sobą żonę chrześcijankę,** odnosi się nie tylko do zawarcia małżeństwa, ale również do prawa obojga małżonków do otrzymywania wsparcia finansowego. **Bracia Pańscy** oznaczają tutaj najprawdopodobniej Jego prawdziwych przyrodnich braci albo ewentualnie kuzynów. Choć tekst ten nie rozstrzyga tej kwestii, inne fragmenty Pisma Świętego wskazują, że Maria rzeczywiście miała dzieci po urodzeniu Jezusa, jej pierworodnego (Łk 2,7; zob. Mt 1,25; 12,46; 13,55; Mk 6,3; J 2,12; Ga 1,19).

9,6 Wygląda na to, że **Barnaba**, podobnie jak Paweł, sam pracował na zaspokojenie swych potrzeb materialnych, zwiastując jednocześnie ewangelię. Paweł pyta, czy obydwaj nie mają **prawa nie pracować** i korzystać z troski ludu Bożego.

9,7 Pierwsze stwierdzenie Paweł oparł na przykładzie innych apostołów. Teraz sięga po argument nawiązujący do spraw codziennych. Żołnierza nie posyła się na wojnę na jego **własny koszt**. Od kogoś, kto **zakłada winnicę,** nie oczekuje się pracy bez wynagrodzenia w postaci jej **owocu**. Wreszcie, nikt nie oczekuje od **pasterza**, że będzie troszczył się o **trzodę**, nie mając prawa do jej **mleka**. Służba chrześcijańska jest jak wojna, rolnictwo i hodowla owiec. Wymaga ona walki z wrogiem, opieki nad należącymi do Boga drzewami owocowymi i troski o Jego owce. Jeśli więc w tej ziemskiej pracy powszechnie uznaje się prawo do wynagrodzenia, o ileż bardziej dotyczyć ono powinno służby Panu!

9,8 Dalej Paweł przywołuje dowody ze ST. Czy miałby opierać swoją argumentację jedynie na takich ziemskich przykładach jak sztuka wojenna, rolnictwo czy hodowla? **Czy** Pismo Święte **nie mówi tego** samego?

9,9 5 Mojżeszowa 25,4 wyraźnie stwierdza, że nie należy zawiązywać pyska **młócącemu wołowi**. Oznacza to, że jeśli wykorzystuje się zwierzę przy żniwach, należy dać mu możliwość korzystania z młóconego ziarna. **Czy ze względu na woły mówi to Bóg**? To prawda, że Jemu zależy nawet na wołach, ale nie pozostawił tego zapisu w ST tylko z powodu jakichś zwierząt. Nakaz ten zawiera w sobie duchową zasadę, którą powinniśmy stosować w naszym życiu i służbie.

9,10 Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Odpowiedź brzmi: „tak"; Bóg miał na myśli nasze dobro, kiedy **pisane** były te słowa. Gdy człowiek **orze**, powinien **orać**, oczekując jakiegoś wynagrodzenia. Podobnie, kiedy ktoś **młóci**, powinien mieć świadomość, że czeka na jakiś plon, który otrzyma w zamian za swoją pracę. Służba chrześcijańska przypomina oranie i młócenie, Bóg zaś postanowił, że ci, którzy są zaangażowani w te dziedziny Jego służby, nie powinni wykonywać swoich zadań na własny koszt.

9,11 Paweł stwierdza, że **posiał duchowe dobra dla** chrześcijan w Koryncie. Chodzi o to, że przybył on do ich miasta, zwiastując im ewangelię i nauczając ich cennych prawd duchowych. Skoro tak się rzeczy miały, czy żądał zbyt wiele, prosząc, aby w zamian oni usłużyli mu swoimi finansami albo innymi **dobrami ziemskimi**? Argument, którym posługuje się Paweł, można ująć następująco: „Zapłata, którą otrzymuje kaznodzieja, jest o wiele mniejsza co do wartości niż to, czym on dzieli się ze swoimi słuchaczami. Korzyści materialne to drobnostka w porównaniu z duchowymi błogosławieństwami".

9,12 Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że zbór w Koryncie wspierał **inne** osoby, które zwiastowały i nauczały. Koryntianie byli świadomi swoich obowiązków względem tamtych ludzi, ale nie względem apostoła Pawła. Dlatego stawia on im pytanie: „**Jeżeli inni roszczą sobie prawo do was, czemuż raczej nie my?**". Skoro uznawali prawo innych do wsparcia finansowego, czemu nie mieliby przyznać, że takie samo prawo ma ich ojciec w wierze? Niewątpliwie pośród wspieranych osób znaleźli się judaizujący nauczyciele. Paweł dodaje, że choć posiadał takie **prawo**, nie korzystał z niego w przypadku Koryntian, ale **znosił wszystko**, aby **nie stawiać żadnej przeszkody ewangelii Chrystusowej**. Zamiast walczyć o prawo otrzymywania od nich wsparcia finansowego, znosił wszelkiego rodzaju rozterki i trudności, by nie utrudniać działania ewangelii.

9,13 Następnie Paweł powołuje się na argumentację związaną z utrzymaniem osób służących w świątyni żydowskiej. Ci, którzy pełnili oficjalne obowiązki związane ze służbą świątynną, utrzymywali się z wpływów do świątynnej kasy. W takim właśnie znaczeniu żyli **ze świątyni**. Także kapłani, którzy służyli **przy ołtarzu**, otrzymywali część ofiar przynoszonych na **ołtarz**. Inaczej mówiąc, zarówno Lewici, którzy wykonywali zwyczajne prace związane z utrzymaniem świątyni, jak i kapłani, którym powierzone zostały bardziej doniosłe obowiązki, byli w zamian za swoją służbę wspierani.

9,14 Wreszcie, na koniec, Paweł powołuje się na konkretny nakaz samego **Pana**. To On **postanowił, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli**. W ten sposób Paweł kończy serię dowodów na to, że przysługuje mu wsparcie z korynckiego zboru. Dlaczego w takim razie, mimo wszystko, nie chciał z niego korzystać? Odpowiedzi udziela w wersetach 15–18.

9,15 Najpierw wyjaśnia, że **nie korzystał z żadnej z tych rzeczy**, czyli nie upierał się przy egzekwowaniu swych praw. Zresztą, nie napisał **tego** po to, aby Koryntianie przysłali mu pieniądze. Wolałby raczej **umrzeć, niż** pozwolić komuś ograbić go z **tej chluby**.

9,16 Paweł stwierdza tu, że nie może **chlubić** się tym, że głosi ewangelię. **Ciąży** (PE) na nim przecież Boży obowiązek. Nie jest to jakieś zajęcie, za które zabrał się z własnej inicjatywy. Pan Bóg „delikatnie popchnął" go w tym kierunku i gdyby nie posłuchał Jego polecenia, skończyłby jako najbardziej nieszczęśliwy człowiek na ziemi. Nie oznacza to, że apostoł nie pragnął zwiastować ewangelii. Stara się jedynie pokazać, że decyzja głoszenia nie pochodziła od niego samego, ale od Pana.

9,17 Gdyby apostoł Paweł głosił **dobrowolnie**, **miałby zapłatę**, na którą zasługuje taka służba, czyli prawo do utrzymania. Cały Stary i Nowy Testament pokazuje, że ci, którzy służą Panu, są uprawnieni do wsparcia pochodzącego od ludu Bożego. We fragmencie tym Paweł nie mówi, że jest ubezwłasnowolnionym sługą Pana, ale pokazuje, że za jego apostolstwem stoi Boże przynaglenie. Podkreśla to zresztą w dalszej części tego wersetu. **Jeśli** głosił **niedobrowolnie**, czyli z powodu ognia, który w nim płonął i nie pozwalał mu tego nie robić, sprawował tylko **powierzone mu szafarstwo ewangelii**. Był człowiekiem działającym z rozkazu i dlatego nie mógł mieć w tym swojej chluby.

Musimy przyznać, że werset 17 jest rzeczywiście trudny. Pomimo tego, jego znaczenie wydaje się być jasne: Paweł nie domagał się wsparcia od Koryntian, ponieważ jego służba nie była zajęciem, które sam wybrał. Miejsce, na którym się znajdował, wskazał mu palec Boży. Fałszywi nauczyciele w Koryncie mogli upominać się o swoje prawa do wspierania przez chrześcijan, jednak apostoł Paweł gdzie indziej szukał nagrody za swoją służbę.

Knox tłumaczy ten werset w następujący sposób: „Mogę się domagać nagrody za to, co robię z własnego wyboru, kiedy jednak działam pod przymusem, wykonuję tylko powierzone mi zlecenia".

Ryrie komentuje:

> Paweł nie mógł uniknąć odpowiedzialności za zwiastowanie ewangelii, ponieważ powierzono mu szafarstwo i miał nakaz głosić, nawet gdyby nigdy nie miał otrzymać za to zapłaty (por. Łk 17,10)[28].

9,18 Skoro więc nie mógł chlubić się tym, że głosił ewangelię, czym miał się chlubić? Czymś, co sam postanowił, mianowicie, że zwiastował **ewangelię** za **darmo**. Było to coś, na co mógł zdecydować się sam. Postanowił, że będzie opowiadał ewangelię Koryntianom, a jednocześnie zarabiał na życie, by nie wykorzystywać w pełni prawa utrzymywania się **z ewangelii**.

Podsumowując argumentację Pawła, odróżnia on to, co obowiązkowe, od tego, co opcjonalne, i w żadnej mierze nie wykazuje jakiejkolwiek niechęci w zwiastowaniu ewangelii. Apostoł zawsze czynił to z radością. Prawdą jest jednak, że był to poważny obowiązek, który na nim spoczywał, a w jego wypełnianiu nie było miejsca na chlubę. Z drugiej strony, dzieląc się ewangelią, apostoł mógł domagać się prawa do wsparcia finansowego. Jednak nie czynił tego, postanawiając raczej za **darmo** udzielić ewangelii Koryntianom. Ponieważ był to jego własny wybór, tym mógł się chlubić. Jak już nadmieniliśmy, krytycy Pawła twierdzili, że praca w charakterze wytwórcy namiotów wynikała w jego przypadku ze świadomości, iż nie jest prawdziwym apostołem. Paweł z kolei w taki sposób wykorzystuje fakt samofinansowania się, że jego apostolstwo staje się nie tylko oczywiste, ale także zyskuje podniosły charakter.

W wersetach 19–22 Paweł podaje przykład odstępowana od przysługujących mu praw dla ewangelii. Studiowanie tego fragmentu wymaga jednak jednej uwagi. Musimy pamiętać, że Paweł nigdy nie poszedł na kompromis z jakimiś ważnymi prawdami Pisma Świętego; nie wierzył on w to, że cel uświęca środki. To, o czym mówi w kolejnych wersetach, to kwestie obojętne z moralnego punktu widzenia. To prawda, że przystosowywał się on do

zwyczajów i nawyków ludzi, z którymi pracował, by zdobyć ich uwagę i opowiedzieć im ewangelię. Nigdy jednak nie poszedł na kompromis z prawdą.

9,19 W pewnym sensie Paweł rzeczywiście **nie zależał od nikogo** (BT). Nikt nie mógł go do niczego zmusić i nikt nie sprawował nad nim kontroli. Pomimo tego jednak oddał się w niewolę **wszystkim** ludziom po to, **aby jak najwięcej** ludzi **pozyskać**. Jeżeli mógł pójść na jakieś ustępstwo, nie poświęcając jednocześnie Bożej prawdy, był gotów to zrobić, by zdobyć dusze dla Chrystusa.

9,20 Stał się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać. Nie może to oznaczać, że dla zbawienia Żydów ponownie poddał się Prawu Mojżeszowemu. Rzeczywiste znaczenie tego wyrażenia ilustruje postępowanie Pawła w odniesieniu do obrzezania Tymoteusza i Tytusa. W przypadku Tytusa pojawili się ludzie, którzy twierdzili, że jeżeli nie obrzeza się, nie może być zbawiony. Zdając sobie sprawę z tego, że był to atak frontalny na ewangelię łaski Bożej, Paweł stanowczo odmówił obrzezania Tytusa (Ga 2,3). Jednak w przypadku Tymoteusza nie było, jak się wydaje, takiego problemu. Z tego powodu apostoł chętnie zgodził się, aby ten poddał się obrzędowi obrzezania, jeżeli dzięki temu więcej ludzi miało usłyszeć ewangelię (Dz 16,3).

A tym, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem[29]**, abym tych, którzy są pod zakonem, pozyskał** (BG). **Ci, którzy są pod zakonem**, to Żydzi, ale przecież Paweł mówił już o swoim postępowaniu względem Żydów w pierwszej części tego wersetu. Dlaczego w takim razie powtarza się? Często wyjaśnia się, że, mówiąc o Żydach, w pierwszej części tego wersetu odnosił się do ich zwyczajów narodowych, podczas gdy w drugim przypadku do życia religijnego.

W tym miejscu dodać należy kilka słów wyjaśnienia. Jako Żyd Paweł urodził się pod prawem. Starał się uzyskać Bożą przychylność, zachowując je, ale odkrył, że jest to niemożliwe. Prawo pokazało mu tylko, jak okropnym był grzesznikiem i zupełnie go potępiło. W końcu przekonał się, że prawo nie było drogą zbawienia, a jedynie sposobem objawienia człowiekowi jego grzeszności i potrzeby Zbawiciela. Wtedy Paweł zaufał Panu Jezusowi Chrystusowi, a czyniąc to, został uwolniony od wyroku potępienia, jaki wydało na niego prawo. Natomiast karę za złamanie prawa Pan Jezus zapłacił na krzyżu na Golgocie.

Po nawróceniu apostoł przekonał się, że prawo nie jest ani sposobem zbawienia, ani sposobem na życie człowieka zbawionego. Wierzący nie podlega prawu, ale łasce. Nie oznacza to, że może robić, co mu się żywnie podoba. Wręcz przeciwnie, prawdziwe poczucie Bożej łaski sprawi, że nawet nie będzie tego pragnął. Zamieszkiwany przez Ducha Świętego chrześcijanin wznosi się na wyższy poziom postępowania. Teraz pragnie prowadzić święte życie nie ze strachu przed karą albo złamaniem prawa, ale z miłości do Chrystusa, który za niego umarł i zmartwychwstał. Pod prawem motywacją był strach, pod łaską jest nią miłość; miłość natomiast pełni tę rolę o wiele lepiej. Z miłości ludzie są w stanie zrobić rzeczy, których nigdy nie zrobiliby ze strachu.

Arnot pisze:

> Boży sposób utrzymywania posłuszeństwa wśród ludzi podobny jest do sposobu utrzymywania planet na ich orbitach i polega na puszczeniu ich wolno. Przyglądając się kolorowym światom, nie widzimy żadnych łańcuchów, które powstrzymywałyby je przed rozproszeniem się (…). To właśnie niewidzialna więź miłości do Pana, który zapłacił cenę okupu, „zmusza" odkupionych ludzi do trzeźwego, sprawiedliwego i pobożnego życia[30].

Po tych kilku słowach wprowadzenia wróćmy do drugiej połowy wersetu 20. **Dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem (…), aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać**. Przebywając z Żydami, Paweł zachowywał się jak Żyd w kwestiach moralnie obojętnych. Tak na przykład jadł takie pokarmy, jakie jedli Żydzi i unikał spożywania wieprzowiny, której między innymi nie wolno było jeść Izraelitom. Być może Paweł rezygnował również z pracy w sabat, wiedząc, że dzięki temu zdobędzie więcej uważnych słuchaczy dla ewangelii.

Jako nowonarodzony wierzący Paweł nie podlegał prawu. Nie przedstawiało ono zasad, którym musiał być posłuszny; jedynie dostosował się do obyczajów, tradycji i poglądów ludzi, którzy go otaczali, by móc pozyskać ich dla Chrystusa.

9,21 Ryrie pisze:

> Paweł nie prezentuje tutaj postawy dwulicowości albo jeszcze gorszej obłudy, którą można by nazwać „wielolicowością". Pisze tu raczej o utrzymywaniu ciągłej samodyscypliny, która pozwala na służenie ludziom każdego pokroju. Podobnie jak żwawy wąski strumień ma większą siłę niż szeroko rozlane błotniste moczary, tak ograniczone korzystanie z wolności to w rezultacie większa siła oddziaływania naszego świadectwa dla Chrystusa[31].

Wśród tych, **którzy są bez prawa** (NKJV), Paweł postępował, jakby był **bez prawa** (NKJV) [choć nie był **bez prawa względem Boga, lecz pod prawem względem Chrystusa** (NKJV)]. Ci, **którzy są bez prawa**, to nie jacyś buntownicy czy anarchiści; taki był zwyczajowy sposób opisywania

nie–Żydów. Prawo zostało przecież nadane narodowi żydowskiemu, a nie innym narodom. Z tego właśnie powodu, przebywając wśród tzw. pogan, apostoł dostosowywał się do ich zwyczajów i przejmował ich podejście do pewnych spraw, ale tylko na tyle, na ile pozwalało mu to pozostawać wiernym Zbawicielowi. Apostoł wyjaśnia, że nawet postępując jakby był **bez prawa**, mimo tego nie był **bez prawa względem Boga**. Nie wydawało mu się, że może robić, co mu się podoba, był bowiem **pod prawem względem Chrystusa**. Inaczej mówiąc, do tego, by kochać i czcić Pana Jezusa, służyć Mu i starać się, by był On zadowolony, nie zmuszało go już Prawo Mojżesza, ale prawo miłości. Został on prawnie związany z Chrystusem. W języku angielskim funkcjonuje powiedzenie: „Kiedy jesteś w Rzymie, zachowuj się jak Rzymianin". Paweł mówi tu, że kiedy przebywał z poganami, dostosowywał się do ich stylu życia na tyle, na ile, czyniąc to, mógł ciągle być wierny Chrystusowi. Musimy jednak mieć na uwadze to, że fragment ten dotyczy wyłącznie kwestii kulturowych, nie zaś doktrynalnych czy moralnych.

9,22 Werset 22 mówi o tych, którzy są **słabi**, czyli cierpią z powodu nadmiernych wyrzutów sumienia. Chodzi tu o ludzi nadwrażliwych w kwestiach, które nie mają tak naprawdę fundamentalnego znaczenia. **Dla słabych** Paweł **stał się jak**[32] **słaby**, **aby** ich **pozyskać** (BT). Jeśli byłoby to konieczne, zostałby wegetarianinem, zamiast gorszyć kogoś jedzeniem mięsa. W skrócie, Paweł **dla wszystkich stał się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić**. Wersetów tych nie należy nigdy wykorzystywać dla usprawiedliwiania kompromisu z zasadami biblijnymi. Opisują one jedynie gotowość dostosowania się do zwyczajów i tradycji ludzkich, aby zdobyć słuchaczy dla dobrej nowiny o zbawieniu. Gdy Paweł stwierdza: **żeby tak czy owak niektórych zbawić**, ani przez chwilę nie myśli, że sam byłby w stanie zbawić kogokolwiek. Zdaje sobie bowiem sprawę, że jedyną osobą zdolną dawać zbawienie jest Pan Jezus. Z drugiej strony, czymś wspaniałym jest świadomość, że służba Chrystusowi w niesieniu ewangelii łączy z Nim tak blisko, że Pan pozwala nawet swoim sługom opisywać pracę, którą wykonują, za pomocą słowa **zbawić**. Ukazuje to prawdziwą godność i wielkość służby ewangelii.

Wersety 23–27 ukazują zagrożenie utraty nagrody z powodu braku samodyscypliny. Paweł przedstawia tutaj odmowę korzystania ze wsparcia ze strony Koryntian jako przejaw takiej samodyscypliny.

9,23 Wszystko zaś czynię dla ewangelii, by mieć w niej swój udział (BT). W poprzednich wersetach apostoł opisywał rezygnację ze swoich praw i pragnień na rzecz dzieła Pana. Dlaczego tak postępował? **Dla ewangelii**, **by** mieć udział w jej zwycięstwie w przyszłości.

9,24 Niewątpliwie, kiedy Paweł notował słowa wersetu 24, przypominał sobie odbywające się niedaleko od Koryntu igrzyska. Wierzący Koryntianie z całą pewnością byli zaznajomieni z tymi rozgrywkami sportowymi. Paweł przypomina im, że w wyścigu choć wielu **biegnie**, nie wszyscy otrzymują **nagrodę**. Życie chrześcijańskie jest podobne do takiego wyścigu. Podobnie jak zawody sportowe wymaga ono wielkiego wysiłku i koncentracji na celu. Jednak werset ten nie sugeruje, że w chrześcijańskim biegu tylko jedna osoba może otrzymać nagrodę. Po prostu, wszyscy powinniśmy biec jak zwycięzcy. Wszyscy mamy naśladować apostoła w jego samozaparciu. Nagroda, o której mowa, to, jak łatwo się domyślić, nie zbawienie, ale to, co otrzymamy za wierną służbę. Nigdzie nie czytamy, aby zbawienie było osiągalne w ramach nagrody za wierny bieg. Jest to dar Boga, który otrzymujemy przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, za który nie musimy nic płacić.

9,25 Następnie Paweł zmienia ilustrację z biegu na zapasy. Przypomina czytelnikom, że **każdy zawodnik**, tutaj zapaśnik, kontroluje się we **wszystkim**. Jeden ze sportowców uprawiających tę dyscyplinę zapytał kiedyś swojego trenera: „Nie mógłbym palić, pić, dobrze się bawić, a przy tym stawać do zawodów?". Trener odrzekł: „Stawać byś mógł, ale nie wygrywać!". Snując przemyślenia na temat sportowców, Paweł wyobrażał sobie zwycięzcę wchodzącego na podium po odbiór nagrody. Jakiego rodzaju jest to nagroda? **Korona podlegająca skażeniu** (NKJV), wieniec kwiatów czy liści, które i tak wkrótce zwiędną. Dla porównania apostoł wspomina **koronę, która nie podlega skażeniu** (NKJV), którą nagrodzeni zostaną wszyscy wierni słudzy Chrystusa.

> Dzięki za koronę życia i Twej chwały cień;
> nie byle ziemski wieniec, co zwiędnąć może lada dzień,
> lecz niezniszczalny jak Twój w niebie tron,
> Królestwo Syna Twojego, wreszcie i sam On.
>
> Horatius Bonar

9,26 Mając cały czas na uwadze tę koronę, która nie podlega skażeniu, Paweł pisze, że **nie biegnie jakby na oślep** i walczy, **nie jakby w próżnię uderzał**. Jego służba nie była pozbawiona celu ani nieskuteczna. Przed oczami wyraźnie rysował się konkretny cel i z założenia w zmierzaniu do niego

liczył się każdy ruch. Nie było miejsca na stracony czas czy zmarnowaną energię. Apostoł nie korzystał z metody chybił trafił.

9,27 Wręcz przeciwnie, utrzymywał swoje **ciało** w dyscyplinie i **ujarzmiał** je, **by przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych**, sam nie był **odrzucony** czy zdyskwalifikowany. Chrześcijanin potrzebuje samokontroli, umiarkowania, dyscypliny. Musimy panować nad sobą.

Apostoł Paweł brał pod uwagę przerażającą możliwość, że **zwiastując innym**, sam może być **odrzucony**. Znaczenie tego wersetu podlega dość ożywionej debacie. Według niektórych uczy on, że można być zbawionym, a później ponownie zgubionym. Oczywiście, stoi to w sprzeczności z ogólnym nauczaniem NT, które wskazuje, że owce należące do Chrystusa nie mogą zginąć.

Inni twierdzą, że słowo przetłumaczone tu jako **odrzucony**[33], jest bardzo mocne i musi odnosić się do wiecznego potępienia. Ponieważ jednak nie dopuszczają możliwości odrzucenia kogoś, kto otrzymał zbawienie, wyjaśniają, że osoba, która nie sprawuje samodyscypliny, nigdy tak naprawdę nie była zbawiona. Mając na myśli fałszywych nauczycieli z ich nawykiem poddawania się każdej zachciance i pragnieniu, Paweł przedstawia ogólną zasadę: Kto nie potrafi utrzymać w ryzach swego ciała, nigdy naprawdę nie narodził się na nowo i choć osoba taka może zwiastować innym, sama będzie zdyskwalifikowana.

Trzecie wyjaśnienie zakłada, że Paweł nie mówi tutaj wcale o zbawieniu, ale raczej o służbie. Nie sugeruje, że mógłby być zgubiony, ale że mógłby nie przejść sprawdzianu służby i zostać odrzucony, gdy chodzi o nagrodę. Interpretacja taka doskonale pasuje do znaczenia słowa *zdyskwalifikowany* i jego sportowego kontekstu. Paweł zdaje sobie sprawę z istnienia tej okropnej możliwości, iż **zwiastując innym**, sam może zostać *odstawiony na półkę* z napisem „nieużyteczny".

W każdym razie fragment ten ma bardzo poważną wymowę i powinien sprowokować dogłębne badanie własnych motywacji u każdego, kto stara się służyć Panu Jezusowi Chrystusowi. Oby dzięki łasce Bożej nikt nie musiał poznać znaczenia tego słowa na własnej skórze.

Kiedy Paweł rozmyślał o konieczności sprawowania samokontroli, do głowy przyszedł mu przykład Izraelitów. W rozdziale dziesiątym opisuje więc ich beztroskę i pobłażliwość względem ciała, które spowodowały ich dyskwalifikację.

Najpierw wypowiada się na temat przywilejów Izraela (ww. 1–4), następnie na temat kary, jaka została mu wymierzona (w. 5), by wreszcie przejść do przyczyn ich upadku (ww. 6–10). Na koniec zaś apostoł wyjaśnia, jakie odniesienie rzeczy te mają do nas (ww. 11–13).

10,1 Apostoł przypomina Koryntianom, że **wszyscy ojcowie** (Żydzi) **byli pod obłokiem** i **wszyscy przeszli przez morze**. Kładzie tutaj szczególny nacisk na słowo **wszyscy**. Spogląda wstecz, na czas wyzwolenia z Egiptu, cudownego prowadzenia za pomocą słupa **obłoku** w ciągu dnia oraz słupa ognia w nocy, na czas, kiedy przekraczali Morze Czerwone i umknęli na pustynię. Jeśli chodzi o przywileje, wszyscy oni cieszyli się Bożym prowadzeniem i wyzwoleniem.

10,2 Jednak to nie koniec, bowiem **wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu**. **Ochrzczeni w Mojżesza** znaczy utożsamieni z nim i uznający jego przywództwo. Na początku podróży synów izraelskich z Egiptu do Ziemi Obiecanej, cały naród zgodnie przyrzekł wierność Mojżeszowi i uznał go za posłanego przez Boga wybawiciela. Sugeruje się, że wyrażenie „pod obłokiem" odnosi się do tego, co wiązało Izraelitów z Bogiem, natomiast „przez morze" do tego, co oddzielało ich od Egiptu.

10,3 Wszyscy oni **ten sam pokarm duchowy jedli**. Chodzi tu o mannę, którą lud izraelski otrzymywał w cudowny sposób w czasie podróży przez pustynię. Wyrażenie **duchowy pokarm** nie oznacza jego niematerialności. Nie oznacza też, że pokarm ten był niewidzialny czy nierzeczywisty. Przymiotnik **duchowy** nawiązuje tu raczej do duchowego pożywienia, którego pokarm materialny był symbolem czy obrazem i pokazuje, że autorowi chodzi przede wszystkim o tę duchową rzeczywistość. Za wyrażeniem tym może się również kryć nadprzyrodzony sposób uzyskania tego pożywienia.

10,4 Przez całą podróż Bóg w cudowny sposób zapewniał im wodę pitną. Była to prawdziwa woda, choć po raz kolejny nosi ona miano **napoju duchowego**, co ma wskazywać na obraz duchowego odświeżenia oraz na jej cudowne pochodzenie. Gdyby Pan wielokrotnie w nadprzyrodzony sposób nie dostarczał im wody, Izraelici poginęliby na pustyni. Zdanie: **pili z duchowej skały, która im towarzyszyła,** nie oznacza, że dosłownie jakaś rzeczywista skała podążała za nimi w ich podróży. Skała oznacza tu rzekę, która ze skały wypływała i towarzyszyła narodowi izraelskiemu. **Skałą tą był Chrystus**, ponieważ to On zaopatrywał ich w wodę, Jego też skała ta przedstawia symbolicznie jako Tego, który swojemu ludowi zapewnia wodę życia.

10,5 Wymieniwszy wszystkie cudowne przywileje, którymi cieszył się naród wybrany, apostoł musiał przypomnieć Koryntianom, że **większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zasłały pustynię**. Chociaż cały Izrael opuścił Egipt i wszyscy twierdzili, że całym sercem i duszą są z Mojżeszem, smutna rzeczywistość pokazała coś innego. Choć ich ciała były na pustyni, sercem ciągle byli w Egipcie. Otrzymali fizyczne wyzwolenie spod niewoli faraona, ale ich pożądliwości nadal kierowały ich ku grzesznym przyjemnościom jego kraju. Spośród wszystkich wojowników, którzy opuścili Egipt, mając dwadzieścia lat i więcej, tylko dwóch – Kaleb i Jozue – zdobyło nagrodę, wchodząc do Ziemi Obiecanej. Zwłoki pozostałych **zasłały pustynię** na znak Bożego niezadowolenia z ich postępowania.

Zwróćmy uwagę na kontrast pomiędzy słowami „wszyscy" w pierwszych czterech wersetach oraz **większość** w wersecie piątym. Wszyscy otrzymali przywileje, ale **większość z nich** zginęła. Godet nie może wyjść z podziwu, opisując tę scenę:

> Apostoł przywołuje przed oczy wyobraźni zadowolonych z siebie Koryntian przerażającą scenę: tysiące ciał nakarmionych cudownym pokarmem i napojonych cudownym napojem zalegających pustynię[34].

10,6 W wydarzeniach opisanych w 2 Mojżeszowej dostrzec możemy nauczanie, które odnosi się również do nas. Synowie izraelscy byli tak naprawdę **przykładem** (BT), ukazującym co będzie z nami, jeżeli będziemy **pożądali złych rzeczy, jak** oni. Starego Testamentu nie należy traktować wyłącznie jako historii, ale trzeba szukać w nim praktycznych lekcji dotyczących naszego życia.

W kolejnych wersetach apostoł wymienia niektóre konkretne grzechy, które stały się udziałem Izraelitów. Warto zauważyć, że wiele z nich ma związek z zaspakajaniem pragnień ciała.

10,7 Werset siódmy dotyczy oddawania czci złotemu cielcowi i uczty, która, zgodnie z opisem z 2 Mojżeszowej 32, towarzyszyła temu wydarzeniu. Kiedy Mojżesz zszedł z góry Synaj, okazało się, że lud zrobił sobie złotego cielca i oddawał mu cześć. W 2 Mojżeszowej 32,6 czytamy, że ludzie **usiedli, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić**, czyli tańczyć.

10,8 Z kolei grzech wspomniany w wersecie ósmym odnosi się do czasu, kiedy synowie izraelscy żenili się z Moabitkami (4 M 25). Zwiedzieni przez proroka Bileama, okazali nieposłuszeństwo słowu Pana i popadli w niemoralność. W wersecie ósmym czytamy, że **padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące**. Liczba ludzi, którzy zginęli od plagi, podana w ST to dwadzieścia cztery tysiące (4M 25,9). Krytycy Biblii często korzystają z tego, starając się wykazać sprzeczność w Piśmie Świętym. Gdyby dokładniej czytali tekst, zobaczyliby, że nie ma tu żadnej rozbieżności. W Liście do Koryntian czytamy po prostu, że *dwadzieścia trzy tysiące* padło *jednego dnia*. W ST jest natomiast mowa o *dwudziestu czterech tysiącach* wszystkich ofiar *plagi*.

10,9 Następnie Paweł nawiązuje do narzekań Izraelitów i zwątpienia w dobroć Pana, którego nie omieszkali wyrazić. Wtedy to Bóg posłał **węże** i wielu z nich musiało zginąć (4M 21,5–6). Znowu warto zauważyć, że przyczyną ich upadku był pokarm.

10,10 W tym miejscu wspomniany został grzech Koracha, Datana i Abirama (4M 16,14–47). Po raz kolejny chodziło tu o narzekanie z powodu sytuacji żywieniowej (4M 16,14). Izraelici nie sprawowali samokontroli nad swoimi ciałami, nie utrzymywali ich w karności ani w poddaniu. Woleli raczej zaspakajać swoje pożądliwości, co okazało się być ich zgubą.

10,11 Kolejne trzy wersety podają praktyczne zastosowanie wypływające z przywołanych wydarzeń. Przede wszystkim, wyjaśnia Paweł, ich wartość nie jest wyłącznie historyczna. Posiadają one znaczenie dla nas dzisiaj. Są **spisane** (BT) jako ostrzeżenie dla nas, którzy żyjemy już po zamknięciu okresu Izraela – w wieku ewangelii – dla nas, na których, jak ujął to Rendal Harris: „spłynęły zyski z przeszłych wieków".

10,12 Wersety te stanowią ostrzeżenie dla pewnych siebie. **Kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł**. Być może słowa te zostały w pierwszej kolejności skierowane do mocnych wierzących, którym wydaje się, że mogą rezygnować z samodyscypliny, a postępowanie takie nie będzie miało na nich negatywnego wpływu. Takim osobom grozi największe niebezpieczeństwo doświadczenia karzącej ręki Boga.

10,13 Dalej Paweł zamieszcza wspaniałe słowo pocieszenia dla kuszonych. Uczy on, że próby i pokusy, na które jesteśmy wystawieni, są **powszechne** (NKJV), jednak **Bóg jest wierny i nie dopuści**, abyśmy **byli** sprawdzani **ponad nasze siły**. Nie obiecuje On, że uwolni nas od pokus czy prób, ale że zmniejszy ich nasilenie. Poza tym obiecuje także, że zapewni drogę **wyjścia**, abyśmy **mogli je znieść**. Czytając ten werset, nie można wprost nie odebrać cudownego pocieszenia, którego przez wieki niezmiennie dostarcza on kuszonym świętym. Młodzi wierzący chwytają się tego uczucia jak liny ratowniczej, a starsi spoczywają na nim jak na poduszce. Być może niektórzy adresaci tego listu

byli właśnie mocno kuszeni do popełnienia bałwochwalstwa. Paweł pocieszał takich ludzi myślą, że Bóg nie pozwoli, aby pojawiła się jakakolwiek pokusa, która przekracza ich siły. Jednocześnie powinni strzec się i unikać wystawiania się na pokusy.

10,14 We fragmencie od 10,14 do 11,1 apostoł wraca do zagadnienia mięsa składanego w ofierze bożkom. Najpierw rozważa możliwość uczestnictwa człowieka wierzącego w odbywających się w pogańskich świątyniach ucztach (ww. 14–22).

Przeto, najmilsi moi, uciekajcie od bałwochwalstwa. Być może dla wierzących w Koryncie prawdziwą próbą było otrzymanie zaproszenia na ucztę w jednej ze świątyń. Niektórym zdawało się pewnie, że są ponad pokusami. Z pewnością twierdzili oni, że nic nie zaszkodzi raz się tam udać. Jednak natchniona rada apostoła brzmi: **uciekajcie od bałwochwalstwa**. Nie nakazuje on badać go, lepiej się z nim zapoznać, czy w jakikolwiek sposób je bagatelizować. Zadaniem Koryntian było biec w przeciwnym kierunku.

10,15–16 Paweł wie, że zwraca się do ludzi inteligentnych, którzy rozumieją to, co mówi. W wersecie 16 nawiązuje do Wieczerzy Pańskiej, pytając przede wszystkim: „**Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej?**". **Kielich błogosławieństwa** to **kielich** wina, którego używa się w trakcie Wieczerzy Pańskiej. **Kielich** ten mówi o nieopisanych **błogosławieństwach**, które stały się naszym udziałem dzięki śmierci Chrystusa. To właśnie dlatego nosi on nazwę **kielicha błogosławieństwa**. Wyrażenie: **który błogosławimy** oznacza: „za który dziękujemy". Kiedy bierzemy ten kielich i przyciskamy go do ust, to tak jakbyśmy mówili, że jesteśmy uczestnikami wszelkich dóbr, które wypływają z krwi Chrystusa. Z tego powodu werset ten możemy sparafrazować w następujący sposób:

> Przecież kielich, który mówi o nieopisanych błogosławieństwach, jakie stały się naszym udziałem przez krew Pana Jezusa, ten kielich, za który dziękujemy, jest świadectwem, że wszyscy wierzący korzystają z dobrodziejstw krwi Chrystusa.

To samo odnosi się do **chleba, który łamiemy**. Kiedy go jemy, deklarujemy, że wszyscy zostaliśmy zbawieni dzięki ofiarowaniu Jego ciała na krzyżu Golgoty i wszyscy jesteśmy członkami Jego Ciała. W skrócie, kielich i chleb mówią o społeczności z Chrystusem, o możliwości korzystania z owoców Jego cudownej służby.

Czasami pojawia się pytanie, dlaczego w wersecie tym w pierwszej kolejności wspomniana jest krew, podczas gdy w przypadku ustanowienia Wieczerzy, Pan wymienia najpierw chleb. Możliwe, że Paweł mówi tutaj o kolejności wydarzeń związanych z wejściem do społeczności chrześcijańskiej. Zwykle młodzi wierzący rozumieją wartość krwi Chrystusa, zanim poznają prawdę o jednym Ciele. Werset ten może odnosić się do etapów pojmowania zbawienia.

10,17 Wszyscy wierzący, choć **liczni**, **tworzą jedno Ciało** (BT), które przedstawia **jeden chleb**. Wszyscy też są **uczestnikami** tego **jednego chleba** w tym sensie, że wszyscy korzystają z dóbr wynikających z wydania ciała Chrystusa na śmierć.

10,18 Paweł przekonuje w tych wersetach, że jedzenie ze stołu Pańskiego oznacza społeczność z Nim. To samo dotyczyło Izraelitów, którzy **spożywali ofiary**. Jedzenie ofiar znaczyło, że byli **w jedności z ołtarzem** (BT). Niewątpliwie chodzi tutaj o ofiary pojednania. W takich przypadkach człowiek przynosił swą ofiarę do świątyni, gdzie pewna jej część była spalana, inna zarezerwowana była dla kapłana, natomiast to, co pozostało, jeszcze tego samego dnia spożywał składający ofiarę wraz z przyjaciółmi. Paweł podkreśla, że wszyscy, którzy spożywali ofiarę, identyfikowali się z Bogiem, z narodem izraelskim oraz, krótko mówiąc, ze wszystkim, do czego odnosił się **ołtarz**.

Na czym jednak polega związek tych wersetów z fragmentem, który omawiamy? Jest on dosyć prosty. Tak samo jak udział w Wieczerzy Pańskiej mówi o społeczności z Panem, a udział Izraelitów w ofiarach pojednania wskazywał na ich społeczność z ołtarzem Jahwe, tak i spożywanie pokarmów podczas pogańskiego święta w świątyni jest wyrazem społeczności z bożkami.

10,19 Cóż tedy chcę powiedzieć? Czy to, że mięso składane w ofierze bałwanom jest czymś więcej niż mięsem? Albo że bożek jest czymś więcej niż bałwanem? Czy Paweł chciał przez to powiedzieć, że mięso składane w ofierze bałwanom zmienia się co do rodzaju czy jakości? Czy chodzi mu o to, że bożki są prawdziwe: słyszą, widzą i mają jakąś moc? Oczywiście, odpowiedź na obydwa pytania brzmi: „nie".

10,20 Jednak Paweł chce podkreślić, że **to, co poganie składają w ofierze**, ofiarują **demonom**. W jakiś dziwny, tajemniczy sposób oddawanie czci bożkom powiązane jest z demonami. Za pośrednictwem bożków demony kontrolują serca i umysły tych, którzy oddają im cześć. Co prawda jest jeden diabeł, szatan, ale wiele demonów, które są jego posłańcami i podwładnymi. Paweł dodaje więc: „**nie chcę, abyście mieli społeczność z demonami**".

10,21 Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów, nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów. W tym wersecie **kielich Pański** symbolicznie przedstawia dobre rzeczy, które otrzymujemy przez Chrystusa. Taką figurę stylistyczną, gdzie rzecz opisywana używana jest dla oznaczenia czegoś, co w sobie zawiera, nazywamy metonimią. Wyrażenie **stół Pański** też ma znaczenie symboliczne. Zwrot ten nie jest równoznaczny z Wieczerzą Pańską, choć może obejmować i ją. Stół to mebel, na którym rozstawia się jedzenie i przy którym ludzie kultywują ze sobą społeczność. Tutaj **stół** Pana to suma błogosławieństw, którymi cieszymy się w Chrystusie.

Kiedy Paweł mówi: **Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów, być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów**, nie chodzi mu o brak fizycznej możliwości. Wierzący mógłby teoretycznie udać się do pogańskiej świątyni i uczestniczyć w obchodach jakiegoś święta. Chodzi jednak o to, że takie postępowanie byłoby pod względem moralnym niespójne z chrześcijaństwem. Wyznawanie przynależności do Pana Jezusa i jednoczesne przebywanie w społeczności z tymi, którzy składają ofiary bożkom, stanowiłoby zdradę, brak wierności względem Niego. Takie postępowanie byłoby moralnie niewłaściwe i po prostu całkowicie złe.

10,22 Ale to nie wszystko; takie postępowanie prowokuje **Pana do zazdrości** (BT). Jak to ujął William Kelly: „Miłość z natury jest zazdrosna o przelotne romanse; nie byłaby miłością, gdyby lekceważyła niewierność”[35]. Chrześcijanin powinien z drżeniem unikać sytuacji, w których mógłby z tego powodu uzyskać Bożą dezaprobatę albo wzbudzić Jego sprawiedliwy gniew. Czy wydaje nam się, że jesteśmy **mocniejsi od Niego**? Czy odważymy się zasmucić Go, ściągając na siebie karę, która ma nas wychować?

10,23 Apostoł pozostawia kwestię uczestnictwa w pogańskich uroczystościach, a przechodzi do bardziej ogólnych zasad, które powinny porządkować życie codzienne chrześcijanina. Kiedy mówi: **wszystko wolno**, nie ma na myśli bezwzględnie wszystkiego. Na przykład, nie przeszłoby mu nawet przez myśl, że może popełnić zabójstwo albo upić się. Również i to wyrażenie należy rozumieć w kontekście rzeczy obojętnych moralnie. Jest wiele takich terenów w życiu chrześcijanina, na które może on wkroczyć, jednak taka decyzja nie jest mądra z innych powodów. Dlatego Paweł mówi: „**Wszystko wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne**”. Nietrudno, na przykład, o rzeczy, które są dopuszczalne w przypadku wierzącego, ale niemądre w kontekście zwyczajów ludzi, wśród których mieszka. Poza tym, rzeczy dopuszczalne niekoniecznie muszą być budujące, czyli niekoniecznie w ich wyniku zbudujemy wiarę brata czy siostry. Czy w obliczu tego wszystkiego powinienem bezwzględnie walczyć o swoje prawa, czy też raczej rozważyć, co będzie pomocne mojemu bratu w Chrystusie?

10,24 Przy podejmowaniu wszelkich decyzji nie powinniśmy samolubnie myśleć o tym, jak my możemy skorzystać – musimy mieć na uwadze **dobro** (BT) naszego bliźniego. Zasady, o których mowa w tej części listu, można z powodzeniem zastosować do kwestii ubioru, pokarmów i napojów, standardów życia i rozrywek.

10,25 Jeżeli wierzący udawał się do **jatki**, by zakupić mięso, nie miał obowiązku pytania sprzedawcy, czy było ono wcześniej składane w ofierze bożkom. Nie miałoby to bowiem żadnego wpływu na samo mięso, a co za tym idzie, nie byłoby problemu niewierności Chrystusowi.

10,26 Wyjaśniając takie zalecenie, Paweł przywołuje słowa Psalmu 24,1: „**Pańska jest ziemia i to, co ją wypełnia**”. Za tym cytatem kryje się następująca myśl: To Pan w swojej łasce udziela nam pokarmów, które spożywamy. Właściwie to dla nas zostały one stworzone. Heinrici informuje nas, że Żydzi często cytują Psalm 24,1 w ramach modlitwy dziękczynnej przy stole.

10,27 Następnie Paweł zajmuje się kolejną sytuacją, która może wzbudzić wątpliwości u wierzącego. Przypuśćmy, że zostanie on **zaproszony** przez niewierzącego na jakiś posiłek. Czy chrześcijaninowi wolno przyjąć takie zaproszenie? Tak, jeżeli zostaniesz zaproszony na posiłek w domu niewierzącego, a masz ochotę się tam udać, masz wolność, możesz **jeść wszystko, co Ci podadzą, o nic nie pytając, dla spokoju sumienia**.

10,28 Jeżeli podczas tego posiłku pojawi się inny chrześcijanin, który ma słabe sumienie i wskaże ci na to, że mięso, które spożywasz, było **złożone w ofierze bałwanom**, nie powinieneś sobie pobłażać, bo, czyniąc to, możesz przyczynić się do jego upadku i zranić jego sumienie. Nie powinieneś też jeść, jeśli takie postępowanie przeszkodziłoby jakiemuś niewierzącemu w przyjęciu Pana. Pod koniec wersetu 28 po raz kolejny powtórzone zostały słowa Psalmu 24,1: „**Pańska jest ziemia i napełnienie jej**” (BG)[36].

10,29 W takiej sytuacji rezygnacja z jedzenia nie jest konieczna dla *twojego sumienia*. Jako wierzący miałbyś zupełną wolność – mógłbyś jeść takie mięso. Jednak **sumienie** siedzącego obok słabego brata nie daje mu spokoju i właśnie z

szacunku dla jego sumienia powinieneś powstrzymać się od jedzenia.

Pytanie: „**Dlaczegóżby moja wolność miała być sądzona przez cudze sumienie?**", można sparafrazować w następujący sposób:

> Po co samolubnie afiszować się ze swoją wolnością, wystawiając się na potępienie przez sumienie drugiego człowieka? Po co wystawiać na pokaz swoją wolność, skoro może to wywołać potępienie w jego sumieniu? Po co doprowadzać do tego, aby to, co dobre, otrzymało złą opinię (zob. Rz 14,16)?

Czy kawałek mięsa jest aż tak ważny, by dla niego warto było wywoływać zgorszenie u osoby, która również wierzy w Pana Jezusa Chrystusa? (Warto jednak pamiętać, że wielu komentatorów wierzy, iż w wersecie tym Paweł cytuje obiekcje Koryntian albo zadaje pytanie retoryczne, zanim przystąpi do udzielenia odpowiedzi).

10,30 Wydaje się, że apostoł próbuje przekonać czytelników, iż z jego punktu widzenia zasadność składania **dziękczynienia** Bogu budzi wątpliwości, jeśli rani brata. Lepiej przecież odmówić sobie czegoś, do czego mamy prawo niż dziękować Bogu za coś, co sprawi, że ktoś nas **spotwarza**. William Kelly stwierdza, że „lepiej jest zaprzeć się siebie i nie pozwolić, by osobista wolność została potępiona przez inną osobę niż ściągnąć na siebie złe słowa przez to, za co dziękuje się Bogu". Po co używać wolności w sposób wywołujący zgorszenie? Dlaczego moje dziękczynienie ma być narażone na błędną interpretację i nazwane świętokradztwem albo skandalem?

10,31 Istnieją dwa cele, którymi powinniśmy kierować się przez całe nasze chrześcijańskie życie. Pierwszym z nich jest **chwała Boża**, drugim zaś dobro innych ludzi. Paweł ujmuje pierwszy z nich w słowach: „**A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą**". Młodzi chrześcijanie często stają przed koniecznością zadecydowania, czy dane rozwiązanie będzie dla nich dobre, czy złe. Warto w takich sytuacjach zastosować dobrą regułę, wyrażającą się w pytaniu: Czy jest w tym jakaś **chwała Boża**? Czy zanim weźmiesz udział w tym wydarzeniu, będziesz mógł pokłonić głowę i poprosić Pana, żeby był uwielbiony w tym, co zamierzasz zrobić?

10,32 Drugim celem jest dobro innych ludzi. Nie powinniśmy **dawać zgorszenia,** czyli okazji do potknięcia się **ani Żydom, ani Grekom, ani zborowi Bożemu**. Paweł dzieli tutaj ludzkość na trzy grupy. **Żydzi** to oczywiście naród izraelski. **Grecy** to nienawróceni poganie, podczas gdy **zbór Boży** obejmuje wszystkich wierzących w Pana Jezusa Chrystusa, zarówno pochodzenia żydowskiego, jak i z innych narodów. Pod pewnym względem jest bardziej niż pewne, że wiernie świadcząc ludziom, zgorszymy ich i wywołamy ich wściekłość. Jednak nie o to tutaj chodzi. Apostoł myśli tu raczej o *niepotrzebnych* **zgorszeniach**. Ostrzega nas, abyśmy nie korzystali ze swoich praw w taki sposób, który wywoła czyjś upadek.

10,33 Paweł może szczerze powiedzieć, że stara się **pod każdym względem podobać wszystkim, nie szukając korzyści własnej, lecz wielu**. Niewielu jest ludzi, którzy odznaczają się taką bezinteresownością jak wielki apostoł Paweł.

11,1 Pierwszy werset rozdziału 11 pasuje chyba bardziej do rozdziału 10. Paweł pisał o tym, że probierzem wszelkich działań jest dla niego ich wpływ na innych. Teraz zaś zachęca Koryntian do **naśladowania** go, jak i on czynił to, co widział u **Chrystusa**. Wyzbywał się osobistych korzyści a nawet praw, aby pomóc tym, którzy go otaczali. Koryntianie powinni czynić podobnie, a nie samolubnie obnosić się ze swoją wolnością, przeszkadzając ewangelii Chrystusa lub gorsząc słabszych braci.

C. Odpowiedzi dotyczące nakrywania głów przez kobiety (11,2–16)

Wersety 2–16 poświęcone są tematowi nakrywania głów przez kobiety, natomiast pozostałe wersety tego rozdziału (17–34) nadużyciom podczas spożywania Wieczerzy Pańskiej. Na pierwszy z tych dwóch tematów wiele się dyskutuje. Niektórzy sądzą, że podane tu wskazówki obowiązywały wyłącznie w czasach Pawła. Są i tacy, którzy posuwają się do stwierdzenia, iż wersety te odzwierciedlają uprzedzenia Pawła w stosunku do kobiet związane z jego kawalerstwem! Są jednak i tacy, którzy po prostu *przyjmują* to nauczanie, starając się wykazać *posłuszeństwo* jego wskazaniom, nawet jeśli w pełni ich nie rozumieją.

11,2 Najpierw apostoł chwali Koryntian za to, że we wszystkim o nim pamiętają i trzymają się **tradycji** (BT) w takiej formie, jak im je **przekazał**. **Tradycje** nie mają tu oznaczać zwyczajów, które przez lata wykształciły się w kościele, ale natchnione nauczanie apostoła.

11,3 Paweł wprowadza następnie zagadnienie nakryć głów u kobiet. Jego nauczanie spoczywa na dwóch filarach: zwierzchności i podporządkowaniu tej zwierzchności. Żadna społeczność nie może dobrze funkcjonować, jeżeli nie przestrzega się w niej tych zasad. Apostoł Paweł wymienia trzy relacje opierające się na zwierzchności i podporządkowaniu.

Po pierwsze stwierdza, że **głową każdego mężczyzny jest Chrystus** (BT). To On jest Panem, natomiast mężczyzna podlega Mu. Po drugie, **głową** kobiety jest mężczyzna. To on otrzymał przywilej zwierzchności, zaś kobieta podlega jego autorytetowi. Po trzecie, **głową Chrystusa** jest **Bóg**. Nawet w obrębie Trójcy jedna osoba zajmuje zwierzchnie miejsce, a druga dobrowolnie się jej podporządkowuje. Wszystkie te przykłady zwierzchności i uległości są zgodne z Bożym planem i mają fundamentalne znaczenie dla zgodnego z Jego zamierzeniami funkcjonowania wszechświata.

Na początku należy podkreślić, że podporządkowanie nie oznacza, iż osoba uległa jest gorsza od tej, która jest „nad nią". Chrystus podlega Bogu Ojcu, a jednak nie jest od Niego mniejszy. Podobnie kobieta nie jest gorsza od mężczyzny, choć mu podlega.

11,4 Każdy mężczyzna, który modli się albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi swoją głowę, czyli Chrystusa. Takie postępowanie to komunikat, iż mężczyzna ten nie uznaje Chrystusa za swoją **głowę**. To zaś stanowi bardzo poważny przejaw lekceważenia.

11,5 Każda kobieta, która modli się albo prorokuje z nienakrytą głową, hańbi swoją głowę, czyli mężczyznę. To tak, jakby mówiła, że odrzuca nadany mu przez Boga autorytet i nie ma zamiaru podporządkować się mu[37].

Gdyby był to jedyny werset w Biblii poświęcony temu zagadnieniu, należałoby przyjąć, że nie ma przeciwwskazań, by kobieta modliła się lub prorokowała w zborze, jeżeli tylko na głowie ma chustę lub inne nakrycie. Jednak na innym miejscu Paweł uczy, że w zborze kobiety powinny milczeć (1Kor 14,34), że nie wolno im nauczać ani sprawować władzy nad mężczyznami, ale powinny zachowywać się spokojnie (1Tm 2,12).

W gruncie rzeczy spotkania zboru pojawiają się jako temat dopiero w wersecie 17, dlatego też nie można ograniczać wskazówek na temat nakryć głowy z wersetów 2–16 jedynie do zgromadzeń. Odnoszą się one do wszelkich modlitw i proroctw wypowiadanych przez kobiety. W zborze kobieta modli się po cichu, ponieważ 1 Tymoteusza ogranicza modlitwę publiczną wyłącznie do mężczyzn (dosł. tego co męskie). W pozostałych przypadkach kobieta modli się jak chce, czy to po cichu, czy na głos. Prorokuje natomiast, kiedy naucza inne kobiety (Tt 2,3–5) lub dzieci na szkółce niedzielnej.

11,6 Jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to tak jakby się **ogoliła**. **Jeśli być ostrzyżoną albo ogoloną jest dla kobiety rzeczą hańbiącą**, powinna w takim razie **nakrywać** głowę. Nienakryta głowa kobiety jest tak samo hańbiąca, jakby ogolono jej włosy. Oczywiście, w zdaniach tych apostoł nie zaleca wizyty u fryzjera, ale wskazuje, jakie postępowanie jest konsekwentne z moralnego punktu widzenia.

11,7 W wersetach 7–10 Paweł naucza, że podporządkowanie kobiety mężczyźnie datuje się od stworzenia. Raz na zawsze powinno to uciszyć wszelkie argumenty, iż nauka na temat nakryć głowy u kobiet była elementem kulturowym i odpowiednim dla tamtego okresu, a nie odnoszącym się do nas dzisiaj. Zwierzchność mężczyzny i podporządkowanie kobiety to Boży porządek od samego początku.

Po pierwsze, mężczyzna **jest obrazem i chwałą Boga** (BT), podczas gdy kobieta jest **chwałą mężczyzny** (BT). Oznacza to, że mężczyzna został umieszczony na ziemi jako Boży przedstawiciel, aby panować nad nią. Jego nienakryta głowa jest cichym świadkiem takiego stanu rzeczy. Bóg nie przydzielił kobiecie takiej pozycji zwierzchności. Jest ona zamiast tego **chwałą mężczyzny,** „uwydatniając jego autorytet"[38], jak ujął to W. E. Vine.

Mężczyzna rzeczywiście nie powinien nakrywać swojej głowy podczas modlitwy, byłoby to bowiem równoznaczne z nakrywaniem **chwały Boga** i stanowiłoby obrazę dla Bożego majestatu.

11,8 Następnie Paweł przypomina, że **mężczyzna nie** został stworzony z **kobiety**, **ale kobieta** została stworzona z **mężczyzny**. Najpierw Bóg uczynił mężczyznę, a dopiero później, z jego boku, kobietę. Pierwszeństwo mężczyzny stanowi dodatkowy argument przemawiający za jego zwierzchnictwem.

11,9 Dalej apostoł nawiązuje do celu stworzenia, który również ma uzasadniać główną myśl. **Mężczyzna nie jest stworzony** przede wszystkim **ze względu na kobietę, ale** raczej **kobieta ze względu na mężczyznę**. Pan przedstawił to dość dobitnie w 1 Mojżeszowej 2,18: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc" (BT).

11,10 Z uwagi na pozycję podporządkowania mężczyźnie, **kobieta powinna mieć na głowie oznakę władzy** (NKJV). Taką **oznakę władzy** stanowi właśnie nakrycie głowy, które oczywiście nie ma na celu wskazania na władzę kobiety, ale na poddanie się władzy męża.

Dlaczego Paweł dodaje: **ze względu na aniołów**? Sugerujemy, że **aniołowie** obserwują to, co aktualnie dzieje się na ziemi, podobnie jak przyglądali się dziejom ludzkości od chwili stworzenia. W pierwszym stworzeniu zobaczyli, jak

kobieta bezprawnie zajęła miejsce zwierzchności nad mężczyzną. Podjęła ona decyzję w sprawie, w której powinien był zadecydować Adam. W wyniku tego pomiędzy ludzi wkroczył grzech ze swoimi nieodłącznymi konsekwencjami: nieopisanymi nieszczęściami i cierpieniami. Bóg nie chce, by to, co miało miejsce wtedy, powtórzyło się w nowym stworzeniu. Pragnie, aby aniołowie mogli obserwować podporządkowanie kobiet mężczyznom manifestujące się poprzez znak nakrywania głowy.

Zatrzymajmy się na chwilę, by wyjaśnić sobie, że nakrycie głowy to jedynie zewnętrzny znak i nie ma on żadnej wartości, jeśli nie towarzyszy mu wewnętrzne usposobienie. Inaczej mówiąc, kobieta może nosić chustę na głowie, a jednak w sercu nie przejawiać prawdziwej uległości względem swego męża. W takim przypadku noszenie nakrycia nie ma zupełnie żadnej wartości. Najważniejszym krokiem jest bowiem upewnienie się, że serce jest rzeczywiście uległe. Tylko w takim przypadku nakrycie głowy naprawdę ma znaczenie.

11,11 Ponieważ Paweł nie chce sprawić wrażenia jakoby mężczyzna był zupełnie niezależny od kobiety, dodaje: „**Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety**". Innymi słowy, mężczyzna i kobieta są od siebie wzajemnie zależni. Potrzebują siebie nawzajem; zresztą uległość wcale nie jest sprzeczna z ideą wzajemnej zależności.

11,12 W stworzeniu **kobieta powstała z mężczyzny** (BT), została stworzona z boku Adama. Paweł wskazuje jednak, że **mężczyzna** również przychodzi na świat **przez kobietę**, mając na myśli proces narodzin. To kobieta rodzi męskiego potomka. W ten oto sposób Bóg stworzył doskonałą równowagę między mężczyzną a kobietą, by pokazać, że jedno nie może istnieć bez drugiego.

Stwierdzenie, że **wszystko jest z Boga,** oznacza, iż to On ustanowił to **wszystko** w swojej Boskiej mocy, nikt nie ma więc powodów do skargi. Jednak nie dość, że relacje te zostały stworzone przez **Boga**, mają one do tego na celu uwielbienie Go. Świadomość takiego stanu rzeczy powinna wywołać pokorę u mężczyzny i zadowolenie u kobiety.

11,13 Następnie apostoł zachęca Koryntian, żeby **sami osądzili**, czy **wypada, aby kobieta modliła się do Boga z odkrytą głową** (BT). Odwołuje się w tym względzie do ich wyczucia. Sugeruje jednocześnie, że przebywanie w Bożej obecności bez nakrycia głowy jest dla kobiety niestosowne; zresztą wyraża ono brak szacunku.

11,14 Nie jest jasne, w jaki sposób **sama natura poucza** nas, że rzeczą wstydliwą dla **mężczyzny** jest noszenie długich **włosów**. Niektórzy sugerują, że naturalnie męskie włosy nie rosną do takiej długości jak w przypadku kobiet. Długie włosy przydają mężczyźnie zniewieściałego wyglądu. W większości kultur mężczyźni obcinają się krócej niż kobiety.

11,15 Werset 15 jest przez wielu niewłaściwie rozumiany. Niektórzy twierdzą bowiem, że ponieważ **włosy kobiety są jej dane jako okrycie**, nie potrzebuje ona żadnego innego. Jednak takie nauczanie zadaje gwałt tej części Pisma. Jeżeli nie dostrzeżemy, iż we fragmencie tym jest mowa o *dwóch* rodzajach okrycia, będzie on beznadziejnie zagmatwany. Najlepiej zobrazuje to ponowne rozpatrzenie wersetu szóstego, gdzie czytamy: „Jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to niech się też strzyże". Zgodnie z powyższą interpretacją oznacza to, że jeśli kobieta „nie ma włosów", może równie dobrze się ostrzyc. Taka wykładania jest śmieszna, ponieważ jeżeli kobieta już „nie ma włosów", nie ma czego ostrzyc!

Prawdziwy sens kryjący się za wersetem 15 jest następujący: Istnieje pewna analogia pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co naturalne. Bóg dał kobiecie naturalne okrycie **chwały** (BT), którego nie dał mężczyźnie. Dar ten posiada duchowy wydźwięk. Uczymy się dzięki niemu, że kiedy kobieta modli się do Boga, powinna mieć nakrytą głowę. To, co prawdziwe w naturze, powinno znaleźć odzwierciedlenie w tym, co duchowe.

11,16 Apostoł zamyka tę część stwierdzeniem: „**Jeśli ktoś chce nadal spierać się, to my nie mamy takiego zwyczaju, nie mają go też kościoły Boże**" (NKJV). Czy chodzi mu o to, jak sugerują niektórzy, że to, co przed chwilą napisał, nie jest wystarczająco ważne, aby z tego powodu prowadzić spory? Czy chodzi mu o to, że nie było zwyczaju nakrywania głów przez kobiety w kościołach? Czy chodzi mu o to, że nauczanie to jest opcjonalne i nie należy przymuszać kobiet do jego wypełniania jako przykazań Pana? To dziwne, że takie interpretacje w ogóle się pojawiają, a przecież obecnie stają się bardzo popularne. Oznaczałoby to, że Paweł nie przypisywał tym zaleceniom wielkiej wagi i, przedstawiając je, właśnie zmarnował pół rozdziału Pisma Świętego!

Istnieją co najmniej dwie interpretacje tego wersetu dobrze komponujące się z resztą Pisma Świętego. Pierwsza i bardziej prawdopodobna z nich zakłada, że apostoł spodziewał się, iż pojawią się tacy, którzy będą **spierać się** na temat tych nakazów, ale jak napisał: **my nie mamy takiego zwyczaju**, to jest zwyczaju spierania się o to. Nie spieramy się w takich kwestiach, ale przyjmujemy je jako nauczanie

Pana. Według innej interpretacji, ku której przychyla się William Kelly, przez ten zwyczaj, którego nie mają **kościoły Boże**, rozumie się kobiety modlące się lub prorokujące bez nakrycia głowy.

D. Odpowiedzi dotyczące Wieczerzy Pańskiej (11,17–34)

11,17 Apostoł napomina Koryntian za to, że kiedy zbierają się, są między nimi podziały (ww. 17–19). Zwróćmy uwagę na powtarzanie się wyrażenia „gdy się schodzicie" i jemu pochodnych (11,17.18.20. 33.34; 14,23.26). W 11,2 Paweł miał możliwość pochwalenia adresatów za zachowywanie tradycji, które im przekazał, była jednak pewna rzecz, za którą **nie** mógł ich **pochwalić** i to o niej właśnie chciał napisać. Mianowicie, kiedy przychodzili na zgromadzenia, **schodzili się nie ku lepszemu, ale ku gorszemu**. To poważne ostrzeżenie, że można opuszczać spotkanie kościoła ze szkodą raczej niż z korzyścią.

11,18 Pierwszym (NKJV) powodem do napomnienia były istniejące pomiędzy nimi **podziały** albo frakcje. Nie oznacza to, że jakieś grupy oderwały się od kościoła, tworząc oddzielne społeczności. Chodzi raczej o grupki i stronnictwa wewnątrz zboru. Frakcja to efekt podziału wewnątrz grupy, podczas gdy odłam to już odrębne grono osób. Paweł **wierzył** w doniesienia o takich podziałach, ponieważ wiedział, że Koryntianie byli cieleśni, zresztą już wcześniej w tym liście musiał upomnieć ich z powodu podziałów.

F. B. Hole pisze:

> Paweł gotów był przynajmniej po części skłonić się ku doniesieniom o korynckich podziałach, świadom iż skutkiem ich cielesności takowe muszą się pojawić. W tym miejscu Paweł wnioskuje niejako co do czynów Koryntian z ich myśli. Wiedząc, że są cieleśni i postępują ludzką raczej niż Bożą drogą, mógł być pewien, że padną ofiarą uporczywej skłonności ludzkiego umysłu do formułowania jednoznacznych sądów, co kończy się frakcjami i podziałami. Apostoł miał też przeświadczenie, iż Bóg może zatryumfować nad ich głupotą i wykorzystać okazję, ujawniając tych, którzy znaleźli upodobanie w Jego oczach dzięki postępowaniu według Ducha, a nie jak inni ludzie, co w efekcie pozwoli na powstrzymanie rozwoju tych separatystycznych tendencji[39].

11,19 Apostoł Paweł przewidywał, że frakcje, których zaczątki pojawiły się już w Koryncie, będą się rozwijały, pociągając za sobą coraz poważniejsze konsekwencje. Choć generalnie taką tendencję należy uznać za szkodliwą dla kościoła, miała ona jeden skutek pozytywny, mianowicie pozwoliła **rozpoznać** (NKJV) tych, którzy w kościele w Koryncie byli naprawdę duchowi i **podobali się** (NKJV) Bogu. Kiedy w wersecie tym Paweł nadmienia: „**nawet muszą być wśród was rozdarcia**[40]" (BT), nie ma tu na myśli konieczności *moralnej*[41]. Bóg nie pochwala tu wcale stronnictw w kościele. Paweł miał na myśli to, że w obliczu cielesności Koryntian takie **rozdarcia** były nieuniknione. Podziały są dowodem na to, że komuś nie udało się rozpoznać woli Pana.

11,20 Drugie napomnienie Pawła wymierzone jest przeciw nadużyciom związanym z **Wieczerzą Pańską**. Kiedy chrześcijanie zbierali się po to, by rzekomo obchodzić pamiątkę Wieczerzy, ich postępowanie było tak żałosne, iż Paweł zawyrokował, że to niemożliwe, aby w takim stanie przypominali sobie Pana zgodnie z tym, co On ustanowił.

11,21 W pierwszych latach chrześcijaństwa chrześcijanie obchodzili „agape", czyli ucztę miłości razem z Wieczerzą Pańską. Uczta miłości była pewnym rodzajem wspólnego posiłku, spożywanego w duchu miłości i społeczności. Często pod koniec uczty chrześcijanie przypominali sobie Pana za pomocą chleba i wina. Nie trzeba było jednak długo czekać, aby zwyczaj ten został skażony. Na przykład werset, który rozważamy, pokazuje, że uczta miłości utraciła swoje prawdziwe znaczenie. Wierzący nie czekali na siebie nawzajem, a do tego bogaci zawstydzali uboższych braci wystawnymi posiłkami, które spożywali, nie dzieląc się z innymi. Niektórzy kończyli ucztę **głodni**, inni natomiast byli wręcz **pijani**! Ponieważ często Pamiątka następowała po uczcie, w rezultacie osoby te, nadal pijane, brały udział w Wieczerzy Pańskiej.

11,22 Apostoł ostro gani takie postępowanie. Jeżeli chcą nadal tak się zachowywać, niech przynajmniej okażą na tyle szacunku, aby nie robić tego w **zborze**. Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu ku **upokorzeniu** (PE) uboższych braci jest zupełnie niezgodne z wiarą chrześcijańską. Paweł nie mógł **pochwalić** świętych za taki rodzaj postępowania, co więcej, taki brak **pochwały** jest równoznaczny z potępieniem.

11,23 By ukazać kontrast pomiędzy postępowaniem Koryntian i prawdziwym znaczeniem Wieczerzy Pańskiej, apostoł wraca do momentu jej ustanowienia. Zwraca uwagę na to, że nie jest to zwykły posiłek ani jakaś uczta, ale zgodne z nakazem Pana, podniosłe wydarzenie. Swoją wiedzę na ten temat Paweł **otrzymał** (PE) bezpośrednio **od Pana**. Wskazuje na to, aby unaocznić adresatom, że jakiekolwiek pogwałcenie zasad Wieczerzy jest w gruncie rzeczy nieposłuszeństwem Jemu. Tak więc to, czego nauczał, otrzymał w drodze objawienia.

W pierwszej kolejności opowiada o tym, jak **Pan Jezus** dokładnie **tej nocy, której był wydany, wziął chleb**. Dosłowny przekład tego wersetu brzmiałby: „gdy Go zdradzano". Podczas gdy gdzieś na zewnątrz planowano aresztowanie Go, **Pan Jezus** zebrał się wraz z uczniami w pokoju na piętrze i **wziął chleb**.

Fakt, iż miało to miejsce w nocy, nie oznacza, że koniecznie należy obchodzić Pamiątkę w godzinach wieczornych. W tamtych czasach to zachód słońca wyznaczał dla Żydów początek dnia. Nasz dzień rozpoczyna się jego wschodem. Zwraca się także uwagę na to, że istnieje różnica pomiędzy *przykładem* a *zaleceniem* apostolskim. Nie mamy obowiązku *robić* wszystkiego, co robili apostołowie, jednak z całą pewnością obowiązuje nas wszystko, czego *nauczali*.

11,24 Pan Jezus wziął więc chleb i **podziękował** za niego. Ponieważ chleb ten obrazował Jego ciało, na dobrą sprawę dziękował Bogu za to, że otrzymał ludzkie ciało, w którym mógł przyjść i umrzeć za grzechy świata.

Kiedy Zbawiciel powiedział: „**To jest ciało moje**", czy chodziło Mu o to, że chleb w jakimś rzeczywistym sensie *stał się* Jego ciałem? Rzymskokatolicki dogmat o *transsubstancjacji* obstaje przy tym, że chleb i wino dosłownie zmieniają się w ciało i krew Chrystusa. Luterańska doktryna o *konsubstancjacji* uczy, że prawdziwe ciało i krew Chrystusa są obecne w, z i pod postaciami chleba i wina.

W odpowiedzi na te poglądy wystarczyć powinno zwrócenie uwagi na to, że kiedy Pan Jezus ustanawiał tę pamiątkę, Jego ciało nie było jeszcze oddane za grzech, a Jego krew nie została przelana. Kiedy Pan powiedział: „**To jest ciało moje**", miał na myśli: „To ma reprezentować moje ciało" albo: „To jest obraz mojego ciała, które jest za was złamane". Spożywanie chleba to wspominanie Go w Jego odkupieńczej śmierci za nas. Za słowami: „na pamiątkę moją" kryje się niesamowita wrażliwość i łagodność.

11,25 W podobny sposób (NKJV) po wieczerzy paschalnej Pan Jezus wziął **kielich, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją**. Wieczerza Pańska została ustanowiona natychmiast po Święcie Paschy. To dlatego czytamy, że Pan Jezus wziął **kielich po wieczerzy**. Przy tej okazji powiedział On, że jest to **nowe przymierze w** Jego **krwi**. Odnosi się to do przymierza, które Bóg obiecał narodowi izraelskiemu w Jeremiasza 31,31–34, czyli do bezwarunkowej obietnicy, na mocy której zgodził się miłosiernie potraktować ich niesprawiedliwość i nie pamiętać dłużej ich grzechów i przewinień. Warunki tego nowego przymierza podane zostały także w Hebrajczyków 8,10–12. Obowiązuje ono już teraz, ale niewiara Izraelitów nie pozwala im cieszyć się nim. Jednak wszyscy, którzy zaufają Panu Jezusowi, korzystają z tego, co przewiduje ta umowa. Z kolei kiedy naród izraelski zwróci się do Pana, również i oni będą korzystać z błogosławieństw nowego przymierza. Będzie to miało miejsce podczas tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi. **Nowe przymierze** zostało zatwierdzone za pomocą **krwi** Chrystusa i dlatego właśnie mówi On o **kielichu** jako **nowym przymierzu w** Jego **krwi**. Podstawą nowego przymierza był krzyż.

11,26 Werset 26 dotyka zagadnienia, jak często należy obchodzić Wieczerzę Pańską. **Albowiem ilekroć (…) jecie (…) pijecie…** Nie zostały ustanowione żadne legalistyczne przepisy, nie podano żadnej ustalonej daty. Z Dz 20,7 dosyć wyraźnie wynika praktyka uczniów, którzy, by wspominać Pana, spotykali się pierwszego dnia tygodnia. Obrządek ten nie był przeznaczony wyłącznie dla pierwszych dni Kościoła, o czym dobitnie świadczą słowa **aż przyjdzie**. Godet w piękny sposób zwraca naszą uwagę na to, że Wieczerza Pańska jest „ogniwem wiążącym Jego dwa przyjścia. Jest ona pomnikiem pierwszego i gwarancją drugiego"[42].

Warto zauważyć, że we wszystkich wskazaniach dotyczących Wieczerzy Pańskiej nie ma ani słowa na temat jakiegoś odprawiającego rytuał kapłana. Jest to bowiem proste nabożeństwo upamiętniające, za przeprowadzanie którego jest odpowiedzialny cały lud Boży. Chrześcijanie zbierają się jako wierzący–kapłani i w taki właśnie sposób zwiastują śmierć Pańską, **aż przyjdzie**.

11,27 Omówiwszy źródło i cel Wieczerzy Pańskiej, apostoł przechodzi do konsekwencji uczestniczenia w niej w sposób niegodny. **Ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej**. Oczywiście, wszyscy jesteśmy niegodni uczestniczenia w tej podniosłej wieczerzy. W tym samym sensie nie jesteśmy godni żadnego z przejawów Bożego miłosierdzia. Nie o to jednak tutaj chodzi. Apostoł nie mówi o naszym osobistym braku godności. Oczyszczeni krwią Chrystusa możemy zbliżać się do Boga dzięki pełnej godności Jego umiłowanego Syna. Jednak Paweł mówi tutaj o nagannym postępowaniu Koryntian podczas Wieczerzy. Byli oni **winni** lekkomyślnego, lekceważącego zachowania, które było równoważne z byciem **winnym ciała i krwi Pańskiej**.

11,28 Jeśli zamierzamy przyjść na Wieczerzę Pańską, powinniśmy osądzić się. Wszelki grzech należy wyznać i porzucić, uczynić zadość i przeprosić tych, których obraziliśmy. Ogólnie rzecz biorąc, musimy się upewnić, że przystępujemy do Pamiątki w odpowiednim stanie duszy.

11,29 Jedzenie i picie w sposób nieodpowiedni to jedzenie i picie własnego **sądu**. Osoba, która się tego dopuszcza, nie **rozróżnia ciała Pańskiego**. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ciało Pana Jezusa zostało wydane po to, aby nasze grzechy mogły zostać zgładzone. Jeżeli żyjemy w grzechu, a w tym samym czasie bierzemy udział w Wieczerzy Pańskiej, nasze życie to kłamstwo. F. G. Patterson pisze: „Jeśli spożywamy Wieczerzę Pańską z ciążącym na nas nieosądzonym grzechem, nie rozpoznajemy ciała Pańskiego, które zostało złamane, aby go zgładzić".

11,30 W przypadku niektórych wierzących w Koryncie zaniedbanie samoosądu pociągnęło za sobą Bożą karę. **Wielu** było **chorych i słabych,** a sporo osób zasnęło. Inaczej mówiąc, niektórych dotknęła choroba fizyczna, a jeszcze inni zostali zabrani do domu, do nieba. Jako że nie osądzili grzechu w swoim życiu, Pan musiał powziąć przeciwko nim środki dyscyplinarne.

11,31 Z drugiej strony, **jeśli osądzimy** (PE) siebie samych, nie będzie konieczności karcenia nas.

11,32 Bóg postępuje z nami jak ze swoimi dziećmi. Za bardzo nas kocha, aby pozwolić nam trwać w grzechu. Z tego powodu nie minie długi czas, a na szyi poczujemy pasterski kij, za pomocą którego On stara się przyciągnąć nas z powrotem do siebie. Jak ktoś powiedział: „Jest możliwe, aby święci byli (w Chrystusie) gotowi na niebo, a jednak nieprzystosowani do życia tutaj, na ziemi, ze względu na świadectwo".

11,33 Gdy wierzący **schodzą się** na ucztę miłości, czyli agape, powinni **czekać jedni na drugich**, a nie samolubnie zabierać się za jedzenie, nie biorąc pod uwagę innych świętych. „Czekajcie jedni na drugich" to kontrast w stosunku do wersetu 21: „Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy".

11,34 Jeśli kto głodny, niech je w domu. Uczty miłości połączonej z Wieczerzą Pańską nie należało uważać za zwykły posiłek. Nieuznawanie jej świętego charakteru byłoby schodzeniem się **na sąd**.

A zarządzenie co do pozostałych spraw wydam, gdy przyjdę. Bez wątpienia były i inne, pomniejsze kwestie, o których wspomniano apostołowi w liście. W odpowiedzi ten zapewnia Koryntian, że zajmie się nimi osobiście podczas wizyty w Koryncie.

E. Odpowiedzi dotyczące darów Ducha i ich wykorzystywania w zborze (rozdz. 12–14)

Rozdziały 12–14 omawiają kwestię darów Ducha. W zborze korynckim pojawiły się pewne nadużycia, związane szczególnie z darem języków. Apostoł pisze po to, aby rozwiązać ten problem.

W Koryncie mieszkali wierzący, którzy otrzymali dar mówienia językami. Posiadacze takiego daru otrzymywali umiejętność mówienia językami, których nigdy się nie uczyli[43]. Zamiast jednak wykorzystywać ten dar do uwielbiania Boga i budowania innych wierzących, używali go dla popisu. Stawali podczas spotkań i mówili językami, których nikt nie rozumiał, pragnąc wzbudzić podziw dla swoich umiejętności lingwistycznych. Ponad wszelkie inne wynosili dary wiążące się ze znakami i twierdzili, że ci, którzy mówią językami, są bardziej duchowi od innych. Prowadziło to do pychy po jednej stronie oraz zazdrości i uczucia niedowartościowania po drugiej. Dlatego właśnie konieczna była apostolska interwencja, która wyprostowałaby te wykrzywione nastawienia oraz uregulowała korzystanie z darów, szczególnie zaś darów języków oraz proroctw.

12,1 Paweł **nie chce**, żeby święci w Koryncie **byli nieświadomi** w kwestii **duchowych** manifestacji albo **darów**. Tłumaczenie dosłowne to: „**A co do** [rzeczy] **duchowych, bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi**". Większość przekładów dodaje tu słowo *darów*, by sens zdania był pełny. Jednak, jak sugeruje następny werset, apostołowi mogło chodzić nie tylko o przejawy działania Ducha Świętego, ale i złych duchów.

12,2 Przed nawróceniem Koryntianie byli bałwochwalcami. Zniewoleni przez złe duchy, żyli w strachu przed nimi, a niejednokrotnie te szatańskie wpływy **kierowały** (NKJV) nimi. Doświadczali oni nadprzyrodzonych manifestacji świata duchowego i słyszeli głosy pochodzenia duchowego. Czasami pod wpływem złych duchów tracili panowanie nad sobą, mówiąc i robiąc rzeczy, które wykraczały poza ich świadome możliwości.

12,3 Teraz, kiedy już byli zbawieni, wierzący musieli umieć osądzać manifestacje świata duchowego, odróżniając głos złych duchów od prawdziwego głosu Ducha Świętego. Podstawowym testem jest w tym względzie świadectwo, które duch wydaje o Panu Jezusie. Jeżeli ktoś mówi: „**Niech Jezus będzie przeklęty**", możemy być pewni, że stoi za tym jakiś demon, ponieważ cechą charakterystyczną złych duchów jest to, że bluźnią one przeciw imieniu Jezusa i przeklinają Go. **Duch**

Boży nigdy nie poprowadziłby nikogo do wypowiedzenia takiego stwierdzenia o Zbawicielu, gdyż Jego zadaniem jest wywyższanie Pana Jezusa. On prowadzi ludzi do wyznawania, że **Jezus jest Panem** i to nie tylko ustami, ale również gorącym, najpełniejszym świadectwem serca i życia.

Zauważmy, że zarówno w wersecie trzecim, jak i w wersetach 4–6 wymienione są trzy osoby Trójcy.

12,4 Następnie Paweł pokazuje, że choć w Kościele występują różne **dary** Ducha Świętego, istnieje pewna jedność, którą charakteryzują trzy cechy, wszystkie związane z osobami Trójcy.

Po pierwsze, **dary są różne, lecz ten sam Duch**. Koryntianie zachowywali się tak, jakby był tylko jeden dar – dar języków. Paweł mówi im: „Nie, jedność między wami nie wynika z *jednolitości* daru, ale z posiadania Ducha Świętego, który jest źródłem *wszystkich* darów".

12,5 Dalej, apostoł wskazuje, że **są różne posługi,** czyli służby w Kościele. Nie wykonujemy wszyscy tej samej pracy. Jednak łączy nas to, że cokolwiek robimy, robimy dla **tego samego Pana**, mając na celu usługiwanie innym (a nie sobie samym).

12,6 Podobnie, chociaż **są różne sposoby działania** i wykorzystywania darów duchowych, **ten sam Bóg** udziela wierzącym mocy. Jeśli któryś dar zdaje się być skuteczniejszy, bardziej spektakularny lub potężniejszy niż inne, nie ma to nic wspólnego z jakąkolwiek wyższością osoby, która go posiada. W każdym przypadku to Bóg udziela mocy.

12,7 Działanie **Ducha** przejawia się w życiu **każdego** wierzącego przez udzielenie mu jakiegoś daru. Nie ma wierzących, którzy nie mieliby do spełnienia jakiejś funkcji. Dary zaś udzielone zostały **ku pożytkowi** całego Ciała. Ich celem nie jest stworzenie możliwości pokazania się ani nawet satysfakcja tego, który je posiada, ale pomoc innym. Jest to ogromnie istotny punkt w całej dyskusji.

To w naturalny sposób prowadzi do listy niektórych darów Ducha.

12,8 Mowa mądrości to nadprzyrodzona umiejętność przemawiania z Bożym zrozumieniem czy to w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, czy w obronie wiary, czy w udzielaniu praktycznych porad, czy też w obronie przed wrogo nastawionymi władzami. Taka mowa mądrości w przypadku Szczepana sprawiła, że jego przeciwnicy „nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał" (Dz 6,10).

Mowa wiedzy to moc do przekazywania objawionych przez Boga informacji. Obrazują ją takie wypowiedzi Pawła jak: „Oto tajemnicę wam objawiam" (1Kor 15,51), albo „A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana" (1Tes 4,15). W tym pierwotnym sensie przekazywania nowej prawdy mowa wiedzy przeminęła, ponieważ wiara chrześcijańska została raz na zawsze przekazana świętym (Jud 3). Doktryna chrześcijańska stanowi zamkniętą całość. Jednak w innym sensie **mowa wiedzy** w dalszym ciągu występuje w naszych czasach. Ci, którzy żyją w bliskiej społeczności z Panem, nadal w przedziwny sposób otrzymują pochodzące od Boga informacje (zob. Ps 25,14). Dzielenie się taką wiedzą z innymi to właśnie **mowa wiedzy**.

12,9 Dar **wiary** to pochodząca od Boga umiejętność przenoszenia gór trudności w wypełnianiu woli Boga (13,2) oraz moc czynienia wielkich rzeczy w odpowiedzi na jakieś zawarte w Słowie Bożym, ewentualnie przekazane osobiście, przykazanie lub obietnicę. Klasycznym przykładem człowieka, który posiadał dar wiary, jest George Müller, który choć nigdy nie opowiadał o swoich potrzebach nikomu poza Bogiem, przez 60 lat był w stanie troszczyć się o 10 000 sierot.

Dar uzdrawiania wiąże się z cudowną mocą leczenia chorób.

12,10 Czynienie cudów może obejmować wypędzanie demonów, zamianę jednych substancji w inne, wzbudzanie ludzi z martwych oraz władzę nad żywiołami. Filip czynił cuda w Samarii, przez co gromadził słuchaczy dla ewangelii (Dz 8,6–7).

Dar **proroctwa** w swym pierwotnym sensie oznaczał, iż osoba, która go posiadała, otrzymywała bezpośrednie objawienia od Boga, a następnie przekazywała je innym. Czasami prorocy przepowiadali przyszłe wydarzenia (Dz 11,27–28; 21,11), częściej jednak po prostu komunikowali Boże zdanie na dany temat. Podobnie jak apostołowie, mieli oni swój wkład w budowanie fundamentu Kościoła (Ef 2,20). Sami nie stanowili fundamentu, ale kładli go za pomocą nauczania na temat Pana Jezusa. Kiedy już fundament ten został położony, skończyło się zapotrzebowanie na proroków. Służba tych ludzi została dla nas zachowana na kartach NT. Ponieważ Biblia jest zamkniętą całością, odrzucamy wszelkich tak zwanych proroków, którzy twierdzą, iż przekazują dodatkowe prawdy pochodzące od Boga[44].

Słowa „prorok" używamy też wtórnie, w innym sensie: opisując kaznodzieję, który autorytatywnie, bezpośrednio i skutecznie głosi Słowo Boże. Proroctwo może również obejmować przynoszenie Bogu chwały (Łk 1,67–68) oraz zachęcanie i umacnianie Jego ludu (Dz 15,32).

Rozróżnianie duchów oznacza zdolność stwierdzania, czy prorok albo jakaś inna osoba

przemawia z mocy Ducha Świętego, czy szatana. Wierzący posiadający taki dar jest na przykład w stanie powiedzieć, czy ktoś nie jest oszustem i obłudnikiem. Dzięki darowi rozróżniania duchów Piotr obnażył motywacje Szymona, opisując go jako zatrutego zgorzknieniem i znajdującego się w więzach nieprawości (Dz 8,20–23).

Jak już wspomnieliśmy, dar **języków** to umiejętność używania jakiegoś języka obcego bez konieczności uczenia się go. Dar języków został dany jako znak w szczególności dla Izraela.

Wykładanie języków to cudowna zdolność rozumienia wypowiedzi w nieznanym sobie wcześniej języku i przekazywania zawartego w nim poselstwa w języku miejscowym.

Istotną kwestią może być porządek, w którym utrzymana jest ta lista. Rozpoczyna się ona od darów związanych przede wszystkim z intelektem, a kończy się tymi, które w głównej mierze dotyczą emocji. W myśleniu Koryntian kolejność ta została odwrócona. Na piedestał wynosili oni dar mówienia językami. Sądzili chyba, że im więcej Ducha Świętego w człowieku, w tym większym stopniu znajduje się on pod kontrolą jakiejś potężniejszej mocy. Mylili więc duchowość z mocą.

12,11 Wszystkie dary wymienione w wersetach 8–10 pochodzą od **tego samego Ducha**. To On kontroluje ich użycie. Po raz kolejny widzimy tu, że nie daje On tego samego daru wszystkim, ale **rozdziela każdemu poszczególnie, jak chce**. Suwerenność Ducha w udzielaniu darów to następny ważny punkt. Kiedy naprawdę ją pojmiemy, po pierwsze wyeliminuje to z naszego nastawienia zarówno dumę, ponieważ nie mamy nic, czego nie otrzymalibyśmy, jak i niezadowolenie, gdyż o tym, jaki powinniśmy dostać dar, zadecydowała Nieskończona Mądrość i Miłość (a Jej wybory zawsze są doskonałe). Pragnienie posiadania tego samego daru, co wszyscy, jest niewłaściwe. Gdyby każdy grał na tym samym instrumencie muzycznym, nigdy nie powstałaby orkiestra symfoniczna. Gdyby ciało składało się tylko z języka, wyglądałoby potwornie.

12,12 Ciało ludzkie jest obrazem jedności i różnorodności. **Ciało jest jedno, a** jednak **ma wiele członków**. Chociaż każdy wierzący jest inny i każdy ma inne zadania do wykonania, wszyscy razem tworzą współpracującą jedność – **Ciało**.

Wyrażenie **tak i Chrystus**, należałoby przetłumaczyć bardziej precyzyjnie z rodzajnikiem określonym, ponieważ tutaj oznacza ono nie tylko uwielbionego Pana Jezusa Chrystusa w niebie, ale zarówno Jego – przebywającą tam Głowę, jak i członki Ciała na ziemi. Wszyscy wierzący są tymi członkami Ciała Chrystusa. Tak jak ciało człowieka stanowi instrument, dzięki któremu porozumiewa się on z innymi, Ciało Chrystusowe jest instrumentem, za pomocą którego Chrystus objawia się światu. To, iż Pan zgodził się, aby Jego tytuł (z rodzajnikiem określonym) opisywał także tych, którzy są członkami Jego Ciała, stanowi dowód wielkiej łaski.

12,13 Paweł przechodzi dalej do wyjaśniania, w jaki sposób staliśmy się członkami Ciała Chrystusa. **W jednym Duchu** (lub przez **jednego Ducha**) **wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno Ciało**. Bardziej dosłowne tłumaczenie tego fragmentu to „*w*[45] jednym Duchu". Może to znaczyć, że Duch jest środowiskiem, w którym zostajemy zanurzeni, takim jak woda w chrzcie wodnym. Inna możliwość zakłada, że Duch jest wykonawcą czynności, co przemawiałoby za wersją „przez **jednego Ducha**". To znaczenie jest zresztą jaśniejsze i bardziej prawdopodobne.

Chrzest w Duchu miał miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy. To w tamtym czasie narodził się Kościół. Z tego chrztu korzystamy, kiedy rodzimy się na nowo, stając się członkami **Ciała** Chrystusa.

Należy tu wyjaśnić kilka istotnych kwestii. Po pierwsze, chrzest w Duchu Świętym to dokonywany przez Boga akt, na mocy którego wierzący stają się częścią Ciała Chrystusa. Nie jest on równoznaczny z chrztem wodnym. Wynika to jasno z Mateusza 3,11, Jana 1,33 czy Dziejów 1,5. Nie jest to też jakieś następujące po zbawieniu dzieło łaski, dzięki któremu wierzący stają się bardziej duchowi. **Wszyscy** Koryntianie zostali **ochrzczeni** w Duchu, a jednak Paweł gani ich cielesność (3,1). To *nieprawda*, że mówienie językami jest nieodłącznym znakiem chrztu w Duchu. **Wszyscy** Koryntianie zostali **ochrzczeni**, ale nie wszyscy mówili językami (12,30). Przełomowe doświadczenia Ducha Świętego przez wierzących *mają* miejsce, kiedy poddadzą się oni temu Duchowi i otrzymują moc z wysokości. Jednak takie doświadczenia to *nie* to samo, co chrzest w Duchu i nie należy ich z nim mylić.

W dalszej części werset ten mówi, że **wszyscy** wierzący **zostali napojeni jednym Duchem**. Oznacza to, że wszyscy oni otrzymali Go. Jako osoba zamieszkuje On w nich, pozwalając korzystać ze swojej duchowej służby.

12,14 Bez różnych członków nie może być **ciała** ludzkiego. Potrzebnych jest ich **wiele**, każdy inny od pozostałych, ale podporządkowany głowie i współpracujący z resztą ciała.

12,15 Kiedy zrozumiemy, że taka różnorodność jest bardzo istotna dla normalnego, zdrowego ciała,

ustrzeżemy się dwóch rzeczy – umniejszania własnej roli (ww. 15–20) i roli innych (w. 21–25). Absurdem byłoby, gdyby **noga** czuła się nieistotna, ponieważ nie potrafi wykonywać tych zadań co **ręka**. W końcu to dzięki niej ciało może stać, chodzić, biegać, wspinać się, tańczyć i kopać, nie wspominając o szeregu różnych innych czynności.

12,16 Ucho nie powinno się uważać za gorsze tylko dlatego, że **nie jest okiem**. Nie zwracamy uwagi na nasze uszy, dopóki nie zostaniemy dotknięci głuchotą. Dopiero wtedy zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo pożyteczną rolę odgrywają.

12,17 Jeśliby całe ciało było okiem, stanowiłoby głuche dziwactwo, nadające się wyłącznie do cyrku. Podobnie, gdyby było zbudowane wyłącznie z uszu, nie posiadałoby nosa i nie mogłoby wykryć ulatniającego się gazu, przez co w niedługim czasie utraciłoby również zdolność słuchania, bo straciłoby przytomność albo życie.

Paweł zmierzał do tego, że gdyby ciało było wyłącznie językiem, stanowiłoby dziwactwo o szkaradnym wyglądzie. A jednak Koryntianie tak mocno podkreślali znaczenie daru języków, że w efekcie tworzyli miejscową społeczność, która była *wyłącznie językiem*. Potrafiła ona mówić, ale nic poza tym.

12,18 Winą za tę głupotę nie możemy obarczać **Boga**. W swojej niezrównanej mądrości rozmieścił on różne **członki w ciele tak, jak chciał**. Musimy oddać Mu sprawiedliwość za to, że wie, co robi. Powinniśmy również być niezmiernie wdzięczni za dar, jaki nam dał, niezależnie od tego, co to za dar, i z radością używać go dla Jego chwały oraz dla zbudowania innych. Zazdroszczenie komuś daru to grzech. Jest to bunt przeciw doskonałemu Bożemu planowi dla naszego życia.

12,19 Nie można sobie wyobrazić ciała z tylko **jednym członkiem**. Koryntianie powinni pamiętać, że gdyby wszyscy posiadali dar mówienia językami, nie posiadaliby sprawnego ciała. Inne dary, choć mniej spektakularne i nie wzbudzające takich sensacji, są niezbędne.

12,20 Zgodnie z Bożym postanowieniem **członków jest wiele, ale Ciało jedno**. Fakty te są dla nas oczywiste w odniesieniu do naszego ciała, jednak równie oczywiste powinny być w kontekście służby w Kościele.

12,21 Równie głupie jak zazdroszczenie komuś daru, jest deprecjonowanie darów innych czy też przekonanie, że nie potrzebuje się ich. **Oko nie może powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was**. Oko może dostrzec potrzebę zrobienia czegoś, ale nie jest samo w stanie tego zrobić – jest w tym względzie zależne od ręki. Podobnie głowa – może wiedzieć, że musi się gdzieś udać, ale jest zależna od nóg.

12,22 Niektóre **członki ciała zdają się być słabszymi** niż inne. Na przykład nerki nie wydają się być tak silne jak ramiona. Jednak bez nerek nie można żyć, podczas gdy z ramionami rzecz ma się inaczej. Jesteśmy w stanie żyć bez ramion, nóg czy nawet bez języka, ale nie możemy bez serca, płuc, wątroby czy mózgu. A jednak te jakże istotne organy nie pchają się na widok publiczny. Skromnie bez przerwy wykonują swoje zadania.

12,23 Niektóre **członki** ciała wyglądają bardzo atrakcyjnie, podczas gdy inne nie są zbyt piękne. Staramy się to zrekompensować, zakrywając je ubraniami. Dzięki temu możemy mówić o swego rodzaju wzajemnej trosce pomiędzy członkami, która ma za zadanie zmniejszyć występujące pomiędzy nimi różnice.

12,24 Te części ciała, które nie są **wstydliwe** (PE), nie potrzebują takich dodatkowych zabiegów. **Lecz Bóg** połączył wszystkie te różnorodne członki **ciała** w jeden organizm. Niektóre z nich są na pokaz, inne nie. Niektóre robią całkiem niezłą karierę, inne pozostają w cieniu. Mimo tego Bóg obdarzył nas dążeniem do równoważenia braków tych bardziej poślednich oraz instynktem jednakowej troski o wszystkie, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że są one od siebie zależne.

12,25 Wzajemna troska członków zapobiega podziałom albo **rozdwojeniom w ciele**. Jedne dają innym to, czego potrzebują, a w zamian za to otrzymują pomoc, której może udzielić tylko ta konkretna część ciała. Tak powinna również wyglądać sytuacja Kościoła. Nadmierne akcentowanie jednego z darów Ducha doprowadzi w konsekwencji do konfliktu i podziału.

12,26 To, co dotyka **jednego członka** Ciała, dotyka **wszystkich**. Prawidłowość ta sprawdza się w ciele ludzkim. Na przykład gorączka nie jest ograniczona do jednej jego części, ale dotyka całego układu. Podobnie rzecz ma się z innymi rodzajami chorób czy bólu. Na podstawie badania oka lekarz może wykryć raka mózgu, chorobę nerek czy zakażenie wątroby. Dzieje się tak dlatego, że wszystkie członki, choć różne i oddzielone od siebie, są częścią jednego ciała i są tak mocno ze sobą powiązane, że to, co dotyka jednego z nich, dotyka wszystkich. Dlatego i my, zamiast niezadowolenia z tego, co przypadło nam w udziale albo poczucia niezależności, powinniśmy posiadać uczucie solidarności w Ciele Chrystusa. Wszystko to, co sprawia ból innemu chrześcijaninowi, powinno

wywoływać nasz szczery smutek. Podobnie, gdy widzimy, że inny chrześcijanin **doznaje czci**, nie możemy mu zazdrościć, ale powinniśmy **radować się** razem z nim.

12,27 Paweł przypomina Koryntianom, że **są Ciałem Chrystusowym**. Nie może to oznaczać Ciała Chrystusa w całej Jego pełni, ani też jakiegoś ciała Chrystusa, ponieważ jest tylko jedno Ciało Chrystusa. Jedyną możliwością jest, że wspólnie wszyscy wierzący tworzą podobiznę, swego rodzaju miniaturę Ciała Chrystusa. **Z osobna** każdy z nich jest częścią tej wielkiej, współpracującej ze sobą społeczności. Skoro zaś zajmuje taką pozycję, powinien wypełniać swoje zadania bez jakiejkolwiek pychy, zazdrości, poczucia niezależności czy bezużyteczności.

12,28 Dalej apostoł przedstawia kolejną listę darów. Żadnej z tych list nie można uważać za zamkniętą. **A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów**. Słowo **najpierw** oznacza, że nie wszyscy są apostołami. Dwunastu, których znamy, to osoby powołane przez Pana na Jego posłańców. Towarzyszyli Mu podczas Jego ziemskiej służby (Dz 1,21–22) i, za wyjątkiem Judasza, widzieli Go po zmartwychwstaniu (Dz 1,2–3.22). Jednak było więcej apostołów. Spośród nich najbardziej wyróżniał się Paweł. Poza nim czytamy o Barnabie (Dz 14,4.14), Jakubie, bracie Pana (Ga 1,19), Sylwanie i Tymoteuszu (1Tes 1,1; 2,7). Razem z prorokami NT apostołowie, nauczając o Panu Jezusie Chrystusie, kładli doktrynalny fundament pod Kościół (Ef 2,20). Nie ma już apostołów w tym pierwotnym sensie, jednak w szerszym tego słowa znaczeniu ciągle mamy wyznaczonych do tego przez Pana posłańców i osoby zakładające kościoły. Nie nazywamy ich apostołami, ale *misjonarzami*, żeby uniknąć błędnego przypisywania im nadzwyczajnego autorytetu i mocy pierwszych apostołów.

Następni w kolejności są **prorocy**. Wspomnieliśmy już, że prorocy byli reprezentującymi Boga mówcami, osobami, które przekazywały dokładne Słowa Boga, zanim otrzymaliśmy je w kompletnej, spisanej formie. **Nauczyciele** to ci, którzy Słowo Boże wykładają ludziom w zrozumiały sposób. **Cuda** mogą odnosić się do wzbudzania umarłych, wypędzania demonów, itp. **Uzdrowienia**, jak już wspomnieliśmy, dotyczą natychmiastowego leczenia chorób cielesnych. **Niesienie pomocy** zwykle wiąże się z pracą diakonów, czyli tych, którym powierzono troskę o materialne sprawy kościoła, natomiast dar **kierowania** odnosi się do starszych i biskupów. To oni roztaczają pobożną, duchową opiekę nad miejscowym kościołem. Na końcu wspomniany został dar **języków**. Wierzymy, że taki porządek ma swoją wymowę. Paweł na początku wymienia apostołów, a dopiero na końcu języki. Koryntianie stawiali języki na pierwszym miejscu, a lekceważyli apostoła!

12,29–30 Kiedy apostoł pyta, czy każdy wierzący posiada ten sam dar – niezależnie czy będzie to dar apostolstwa, proroctwa, nauczania, czynienia cudów, uzdrawiania, niesienia pomocy, zarządzania, mówienia językami, czy wykładu języków – gramatyka oryginału pokazuje, że oczekuje on, a nawet domaga się, odpowiedzi negatywnej[46]. Tak więc wszelkie, czy to jasno wyrażone, czy tylko zasugerowane zdania typu: *każdy* wierzący powinien posiadać dar języków, są sprzeczne ze Słowem Bożym i obce całej koncepcji ciała składającego się z różnych członków, z których każdy pełni własną funkcję.

Jeśli prawdą jest więc, że nie każdy posiada dar mówienia językami, nauczanie, jakoby miał on być znakiem chrztu w Duchu jest niewłaściwe, ponieważ w takim wypadku nie każdy mógłby takiego chrztu oczekiwać. Prawdą jest jednak, że każdy wierzący już został ochrzczony przez Ducha (w. 13).

12,31 Kiedy Paweł mówi: „**Szczerze pragnijcie największych darów**" (NKJV), zwraca się do całego zboru korynckiego, a nie do poszczególnych osób. Wiemy o tym, ponieważ w oryginale występujący tu czasownik jest w liczbie mnogiej. Apostoł mówi więc, że jako zbór powinni oni pragnąć grupy darów, które budują. Najlepsze dary to nie te, które są widowiskowe, ale te, które są najużyteczniejsze. Wszystkich darów udziela Duch Święty i żadnym nie należy pogardzać, a jednak prawdą jest, że niektóre z nich przynoszą ciału większe korzyści niż inne. To właśnie o ich pojawienie się w miejscowej społeczności powinni prosić Pana wierzący.

A ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą. Tymi słowami Paweł wprowadza poemat o miłości (1Kor 13). Chce przez to powiedzieć, że samo posiadanie darów nie jest tak istotne jak ich wykorzystywanie w atmosferze miłości. Miłość myśli o innych, a nie o sobie. Człowiek ponadprzeciętnie obdarowany przez Ducha Świętego to wspaniały widok, jednak jeszcze lepiej jest, kiedy osoba ta używa swojego daru, aby budować innych w wierze, a nie skupiać uwagę na sobie.

Ludzie mają tendencję do oddzielania rozdziału 13 od jego kontekstu. Uważają, że jest on wtrąceniem, które ma na celu rozluźnić napięcie związane z omawianiem kwestii języków w rozdziałach 12 i 14. Jednak nie tak się rzeczy mają. Rozdział ten to istotna kontynuacja Pawłowej argumentacji.

Nadużycia daru mówienia językami najwidoczniej wywołały kłótnie w zborze. Wykorzystując swoje dary dla pokazania się, samozadowolenia i zbudowania wyłącznie siebie samych, „charyzmatycy" nie postępowali z miłością. Przemawianie na forum w języku, którego nigdy się nie uczyli, sprawiało im radość, stanowiło jednak wielki problem dla innych, którzy musieli siedzieć i słuchać niezrozumiałych słów. Paweł nalega, aby wszystkie dary były wykorzystywane w duchu miłości. Celem zaś miłości jest pomaganie innym, a nie zadowolenie siebie.

Ale może być i tak, że nadpobudliwi „niecharyzmatycy" zareagowali także w sposób pozbawiony miłości. Możliwe, że posunęli się nawet do stwierdzenia, że wszelkie mówienie językami pochodzi od diabła. W takim przypadku ich greckie języki okazały się gorsze niż całe to „charyzmatyczne" mówienie językami. Ich brak miłości mógł być gorszy niż samo nadużywanie daru języków.

Dlatego Paweł przypomina im o potrzebie miłości po obu stronach barykady. Gdyby traktowali się z miłością, problem udałoby się w dużej mierze rozwiązać. Nie jest to bowiem kwestia, która wymaga wyłączenia ze wspólnoty, ale taka, która wymaga miłości.

13,1 Nawet gdyby ktoś potrafił **mówić** we wszystkich językach, zarówno ludzkich jak i anielskich, ale nie używałby tej zdolności dla dobra innych, nie byłoby z tego większej korzyści czy przyjemności niż z brzęku metalu uderzanego innym przedmiotem metalowym. Kiedy słowo mówione nie jest zrozumiałe, nie przynosi żadnej korzyści. Stanowi tylko irytujący hałas, który nie wnosi ze sobą nic pozytywnego. Żeby języki mogły się na coś przydać, potrzebują wykładu. Ale nie tylko – poza tym to, co jest mówione, musi być budujące. **Języki anielskie** mogą w obrazowy sposób przedstawiać wzniosłą mowę. W żadnym wypadku jednak nie chodzi tu o języki nieznane, ponieważ zawsze, kiedy aniołowie rozmawiali z ludźmi na kartach Biblii, czynili to w zwykłym, zrozumiałym języku.

13,2 Podobnie, ktoś może otrzymywać od Boga niesłychane objawienia, **rozumieć** (NKJV) Jego wielkie **tajemnice** – poruszające prawdy nieznane dotąd nikomu, a teraz objawione właśnie jemu. Może też w nadprzyrodzony sposób otrzymać niezrównaną Bożą **wiedzę**. Może wreszcie otrzymać tę bohaterską **wiarę**, która potrafi **przenosić góry**. Jednak jeśli tych cudownych darów używa tylko dla własnej korzyści, a nie dla zbudowania innych członków Ciała Chrystusa, nie mają one żadnej wartości, a sam ich posiadacz jest **niczym**, to znaczy jest bezużyteczny dla innych.

13,3 Gdyby apostoł oddał **całe** swoje **mienie** ubogim, a nawet wydał **swoje ciało na spalenie**, te odważne czyny nic by mu nie dały, jeśli nie zrobiłby tego w duchu **miłości**. Gdyby były wyłącznie próbami ściągnięcia uwagi innych i wyrobienia sobie dobrej opinii, taki pokaz cnót byłby zupełnie bezużyteczny.

13,4 Ktoś powiedział kiedyś na temat 13 rozdziału Koryntian: „W zamierzeniu nie miał to być traktat na temat miłości, ale, jak większość klejnotów NT, pojawił się w nawiązaniu do jakiejś lokalnej sytuacji". Hodge natomiast wskazuje, że Koryntianie byli niecierpliwi, niezadowoleni, zazdrośni, nadęci, samolubni, nieprzystojni, nie zwracali uwagi na zdanie i uczucia innych, podejrzliwi, zawzięci i krytykujący.

Dla kontrastu apostoł przedstawił im cechy prawdziwej miłości. Po pierwsze, **jest** ona **cierpliwa** i **pełna życzliwości** (PE). Cierpliwość to zdolność znoszenia prowokacji. Życzliwość to aktywna postawa, dobroć, występowanie w obronie interesów innych. **Miłość nie zazdrości** innym, wręcz przeciwnie, cieszy się, że ktoś inny doznaje czci i honorów. **Miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się**. Zdaje sobie sprawę z tego, że cokolwiek posiada, jest darem od Boga i że w człowieku nie ma nic, z czego można by być dumnym. Nawet dary Ducha Świętego są udzielane przez Boga na podstawie Jego suwerennej decyzji i nie powinny stanowić podstawy do dumy czy wyniosłości, bez względu na ich niecodzienność.

13,5 Miłość **nie postępuje niegrzecznie** (NKJV). Ktoś naprawdę kierujący się miłością będzie zachowywać się taktownie, mając na uwadze innych. Miłość nie jest egoistyczna – **nie szuka swego**. Jest raczej zainteresowana tym, jak może pomóc innym. Miłość **nie daje się sprowokować** (NKJV), ale jest gotowa znosić zniewagi i lekceważenie. Miłość **nie myśli nic złego**, to znaczy nie przypisuje innym złych motywacji i nie jest podejrzliwa w stosunku do ludzi. Jest też szczera.

13,6 Miłość **nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy**. Ludzka natura zdradza skłonność do znajdowania przyjemności w tym, co niesprawiedliwe, szczególnie, jeśli taka niesprawiedliwość połączona jest z korzyścią. To nie jest duch miłości. Miłość **raduje się** z każdego zwycięstwa **prawdy**.

13,7 Wyrażenie **wszystko znosi** (PE) może oznaczać, że miłość potrafi **wszystko** cierpliwie przetrzymać, albo że ukrywa, chowa błędy innych.

Słowo **znosi** można też przetłumaczyć jako „zakrywa". Miłość nie podaje do wiadomości publicznej informacji o niedociągnięciach innych, choć w razie potrzeby stanowczo je karci.

Miłość **wszystkiemu wierzy**, czyli stara się widzieć wszystkie czyny i wydarzenia w najlepszym świetle. Miłość **we wszystkim pokłada nadzieję** (PE). Oznacza to szczere pragnienie, aby wszystko służyło ku dobremu. Miłość **wszystko znosi** – „wszystko" w sensie prześladowań czy złego traktowania.

13,8 Po opisaniu cech charakteryzujących osoby wykorzystujące swój dar w miłości, apostoł podejmuje temat trwałości miłości w przeciwieństwie do przemijalności darów. **Miłość nigdy nie ustaje**. Ona będzie trwała całą wieczność: będziemy kochać Pana i siebie nawzajem. Z kolei omawiane wcześniej dary mają charakter tymczasowy.

Istnieją dwie podstawowe interpretacje wersetów 8–13. Pierwszy, tradycyjny pogląd mówi, że dary proroctwa, języków i wiedzy znikną, kiedy wierzący wejdą do wieczności. Drugi, że dary te już nie istnieją – przestały występować po zamknięciu kanonu Pisma Świętego. W celu zaprezentowania obydwu, sparafrazujemy wersety 8–12 pod nagłówkami WIECZNOŚĆ oraz ZAMKNIĘTY KANON.

WIECZNOŚĆ

Miłość nigdy nie przeminie. W przeciwieństwie do niej proroctwa, które istnieją w czasie obecnym, skończą się, gdy lud Boży znajdzie się w domu, w niebie. Choć aktualnie występuje dar wiedzy, zniknie on, kiedy osiągniemy pełnię doskonałości w chwale. (Gdy Paweł mówi, że wiedza obróci się w niwecz, nie może mieć na myśli, że w niebie nie będzie wiedzy. Dlatego musi on nawiązywać do daru wiedzy, za pośrednictwem którego w nadprzyrodzony sposób przekazywana jest Boża prawda).

13,9 W tym życiu nasza wiedza jest, delikatnie mówiąc, niepełna. Podobnie zresztą z proroctwami. W Biblii znajdujemy mnóstwo stwierdzeń, których nie rozumiemy, a Bożą opatrzność owiewa mgiełka niejednej tajemnicy.

13,10 Kiedy jednak nadejdzie to, co doskonałe, tj. kiedy tylko osiągniemy doskonały stan w wiecznym świecie, dary częściowej wiedzy i częściowego proroctwa przeminą.

13,11 Obecne życie porównać można do okresu dzieciństwa, kiedy ludzka mowa, rozumienie i myślenie są bardzo ograniczone i niedojrzałe. Stan niebiański porównywalny jest natomiast z pełną dorosłością, kiedy dziecinne zachowania należą już do przeszłości.

13,12 Jak długo przebywamy na ziemi, rzeczywistość postrzegamy niewyraźnie i niedokładnie, jakby w odbiciu zamazanego lustra. W

ZAMKNIĘTY KANON

Miłość nigdy nie ustanie. Choć teraz (w czasach Pawła) wygłasza się proroctwa, potrzeba występowania tego typu bezpośrednich objawień zniknie, kiedy ukończona zostanie ostatnia księga NT. Za czasów Pawła nadal mówiono językami, ale dar ten wygasł w zupełności i bez bodźców zewnętrznych, gdy zakończono pisanie 66 ksiąg Biblii. Nie był już potrzebny do potwierdzania słów apostołów i proroków (Hbr 2,3–4). Dar wiedzy na temat Bożych prawd był udzielany apostołom i prorokom, ale i on zaniknął, kiedy raz na zawsze przekazany został jednolity system – nauka chrześcijańska.

My, tj. apostołowie, mamy cząstkową wiedzę (w dalszym ciągu musimy otrzymywać natchnione poznanie za pomocą bezpośredniego Bożego objawienia) i cząstkowo prorokujemy (ponieważ jesteśmy w stanie przekazywać wyłącznie te częściowe objawienia, które otrzymujemy).

Kiedy jednak nadejdzie to, co doskonałe, tzn. kiedy przez dodanie ostatniej księgi NT zostanie skompletowany kanon, takie okresowe albo cząstkowe objawienia Bożej prawdy skończą się, podobnie zresztą jak całe jej zwiastowanie. Nie będzie już potrzebne częściowe objawienie, ponieważ dostępne będzie pełne Słowo Boże.

Dary znaków były związane z dzieciństwem Kościoła. Nie były one oczywiście dziecinne – Duch Święty zaspakajał za ich pomocą ówczesne potrzeby, jednak odkąd pełne Boże objawienie stało się dostępne przez Biblię, te cudowne dary nie były już potrzebne i zostały odstawione na bok. Użyte w tym fragmencie słowo „dziecko"[47] oznacza niemowlę, które nie posługuje się jeszcze sprawnie mową.

Teraz (w czasach apostolskich) widzimy niewyraźnie, jakby w lustrzanym odbiciu. Nikt z nas (apostołów) nie otrzymał pełnego objawienia

niebie natomiast, wręcz przeciwnie, zobaczymy jakby twarzą w twarz, czyli bez jakiejkolwiek przeszkody stojącej pomiędzy nami, a tym, co będziemy obserwowali. Teraz nasza wiedza jest częściowa, ale wtedy będziemy znali tak, jak sami jesteśmy poznani, to jest o wiele pełniej. Nigdy natomiast – nawet w niebie – nie posiądziemy doskonałego poznania, gdyż tylko Bóg jest wszechwiedzący. Niemniej jednak nasza wiedza będzie o niebo większa niż obecnie.

Bożego, ale dostajemy je kawałek po kawałku, jak przy układaniu puzzli. Kiedy zostanie skompletowany kanon Pisma Świętego, wszelkie przeszkody zostaną usunięte i ujrzymy ten obraz w całości. Nasza wiedza (jako apostołów i proroków) jest teraz częściowa. Gdy jednak do NT dodana zostanie ostatnia księga, nasze poznanie Boga będzie o wiele pełniejsze i bardziej zażyłe niż kiedykolwiek.

13,13 Kelly nazywa **wiarę**, **nadzieję** i **miłość** „głównymi zasadami moralnymi charakteryzującymi chrześcijaństwo". Również one pochodzą od Ducha Świętego i przewyższają znaczeniem Jego dary, nie wspominając już ich większej trwałości. Krótko mówiąc, *owoc* Ducha jest ważniejszy niż *dary* Ducha.

Miłość zaś jest **największą** z tych łask, ponieważ przynosi największy pożytek innym. Nie jest ona skoncentrowana na sobie, ale na innych.

Zanim pożegnamy się z tym rozdziałem, warto poczynić kilka obserwacji. Jak już wspomnieliśmy, powszechnie akceptowana interpretacja wersetów 8–12 mówi, że zestawiają one warunki życia obecnego z rzeczywistością w wieczności.

Mimo to, wielu oddanych chrześcijan trzyma się poglądów przedstawionych pod nagłówkiem ZAMKNIĘTY KANON, wierząc, że celem darów znaków było potwierdzanie zwiastowania apostołów, zanim Słowo Boże zostało przekazane w ostatecznej, spisanej formie. Są oni również przekonani, że dary te zanikły, kiedy został skompletowany NT. Choć poglądy takie zasługują na poważne potraktowanie, trudno mówić o ich ostatecznym udowodnieniu. Nawet jeśli wierzymy, że w przeważającej mierze dary znaków przestały występować pod koniec życia apostołów, nie możemy jednoznacznie stwierdzić, że Bóg nie mógłby, gdyby chciał, skorzystać z tych darów i dzisiaj. Bez względu na to, pod którą z tych interpretacji się podpisujemy, lekcja płynąca z tego fragmentu pozostaje niezmienna: podczas gdy dary Ducha są częściowe i okresowe, owoc Ducha jest wieczny i wspanialszy. Jeżeli będziemy kierować się miłością, ustrzeże nas ona przed niewłaściwym wykorzystywaniem darów oraz od kłótni i podziałów, które powstają w wyniku ich nadużywania.

14,1 Więź między tym rozdziałem a poprzednim jest oczywista. Chrześcijanie powinni **dążyć do miłości**. Będzie to oznaczało, że nieustannie będą starać się służyć innym. Wierzący powinni także szczerze **pragnąć (NKJV) darów duchowych** dla swojego zboru. Choć faktem jest, że to Duch rozdziela dary tak, jak chce, możemy prosić o dary, które przyniosą największą korzyść miejscowej społeczności. To dlatego Paweł sugeruje, że najbardziej godny pożądania jest dar prorokowania. Dalej wyjaśnia, dlaczego, na przykład, prorokowanie jest korzystniejsze niż dar języków.

14,2 Kto mówi językami bez wykładu, nie przemawia z korzyścią dla zboru. Bóg rozumie, co osoba taka mówi, ale ludzie nie – dla nich język, którym się posługuje, jest obcy. Całkiem możliwe, że osoba taka przedstawia wspaniałe, nieznane dotąd prawdy, nie przynosi to jednak żadnej korzyści, ponieważ informacje te są nieczytelne.

14,3 Natomiast ktoś, **kto prorokuje**, buduje ludzi, zachęca ich i pociesza. Wynika to z tego, że posługuje się językiem słuchaczy. W tym tkwi cała różnica. Gdy Paweł mówi, że prorok buduje, pobudza i opatruje, w żadnym wypadku nie podaje on definicji prorokowania; stwierdza po prostu, że takie są rezultaty przekazywania poselstwa w języku słuchających.

14,4 Za pomocą wersetu czwartego zwykło się usprawiedliwiać prywatne używanie daru języków dla zbudowania samego siebie. Niestety dziewięciokrotne pojawienie się w tym rozdziale słowa „zbór" (ww. 4, 5, 12, 19, 23, 28, 33, 34, 35 BG) dosyć jednoznacznie przemawia za tym, że Paweł nie zajmuje się duchowym życiem wierzącego w zaciszu jego pokoju, ale używaniem języków w miejscowym zborze. Kontekst pokazuje, że apostoł, daleki od argumentowania na korzyść używania języków dla własnego zbudowania, potępia wszelkie przejawy tego daru w zborze, które nie pomagają *innym*. Miłość myśli o innych, a nie o sobie. Jeżeli daru języków używa się w miłości, przyniesie on korzyść innym – a nie tylko jego posiadaczowi.

Kto prorokuje, zbór buduje. Nie popisuje się swoim darem dla własnego zysku, ale mówi konstruktywnie w języku zrozumiałym przez zbór.

14,5 Świadom pochodzenia daru mówienia językami od Ducha, Paweł nie pogardza nim. Jak mógłby gardzić czymkolwiek, czego źródłem jest Duch? Mówiąc: „**A pragnąłbym, żebyście wy**

wszyscy mówili językami", przekreśla samolubne pragnienia ograniczenia tego daru do siebie samego i jakiejś wtajemniczonej grupki ludzi. Wyraża on pragnienie podobne do pragnienia Mojżesza, który powiedział: „Oby cały lud zamienił się w proroków Pana, aby Pan złożył na nich swojego ducha!" (4M 11,29b). Mówiąc to jednak, Paweł wiedział, że Bóg nie chce, żeby wszyscy wierzący posiadali jakiś jeden dar (zob. 12,29–30).

Wolałby, aby Koryntianie *raczej* **prorokowali**, gdyż, czyniąc to, budowaliby się nawzajem, podczas gdy w przypadku mówienia językami bez wykładu, słuchacze nie rozumieją, co zostało powiedziane i dlatego nic im to nie daje. Paweł wolał zbudowanie od przedstawienia. „To, co wprawia w zdumienie, ma dla duchowego człowieka znaczenie o wiele pośledniejsze niż to, co buduje" – jak to ujmuje Kelly[48].

Wyrażenie **chyba, żeby je wykładał,** może oznaczać zarówno: „chyba, żeby ten, kto mówi językami, je wykładał", jak i: „chyba, żeby je ktoś wykładał".

14,6 Nawet gdyby sam Paweł przybył do Koryntu i **mówił językami**, Koryntianie nie mieliby z tego żadnego **pożytku**, gdyby nie rozumieli, co mówi. Aby w ogóle na tym skorzystać, musieliby rozpoznać w mowie apostoła **objawienie**, **wiedzę**, lub też **proroctwo** i **naukę**. Komentatorzy są zgodni co do tego, że **objawienie** i **wiedza** są związane z wewnętrznym odbiorem, natomiast **proroctwo** i **nauka** z przekazywaniem objawienia i wiedzy. Paweł chce w tym wersecie powiedzieć, że aby mógł przynieść korzyść Kościołowi, jego poselstwo musi być zrozumiałe. Udowadnia to w kolejnych wersetach.

14,7 Najpierw jako ilustracji używa instrumentów muzycznych. Jeśli **flet** (PE) czy **cytra** nie wydawałyby **różnych tonów** (PE), nikt nie byłby w stanie rozpoznać, **co się gra** (PE) na flecie, a co na cytrze. W samej koncepcji muzyki, która sprawia przyjemność słuchaczom, zawiera się różnorodność nut, konkretny rytm i pewien stopień przejrzystości.

14,8 To samo dotyczy **trąby**. Wezwanie do broni musi być głośne i wyraźne, inaczej nikt nie będzie **przygotowywał się do bitwy** (PE). Kiedy trębacz zadmie jednokrotnie i do tego monotonnie, nikogo to nie poruszy.

14,9 Tak samo jest z ludzkim językiem. Dopóty, dopóki wypowiadane przez nas słowa nie są zrozumiałe, nikt nie wie, o czym mówimy. Jest to tak samo bezużyteczne jak mówienie **na wiatr**. („Język" w wersecie dziewiątym oznacza organ mowy, a nie język obcy). Fragment ten kryje w sobie praktyczne zastosowanie, mianowicie – nasze usługi, czyli nauczanie, powinny być jasne i proste. Kiedy są one „głębokie" i przelatują nad głowami ludzi, nie przynoszą im żadnego pożytku. Możliwe, że dadzą poczucie spełnienia mówcy, ale nie pomogą ludowi Bożemu.

14,10 Paweł przechodzi do kolejnej ilustracji omawianej prawdy. Stwierdza, że na świecie jest **wiele języków** (PE). Omawiane tu przez niego zagadnienie wykracza poza ramy języków ludzkich; Paweł ma bowiem na myśli również komunikację innych stworzeń. Być może myśli o rozmaitych świergotach, chrząknięciach i piskach, które wydają zwierzęta. Wiemy na przykład, że ptaki posługują się pewnymi odgłosami–sygnałami godowymi, migracyjnymi i pokarmowymi. Poza tym zwierzęta ostrzegają się nawzajem przed niebezpieczeństwami również za pomocą konkretnych odgłosów. Apostoł zwraca uwagę, że każdy z nich pełni pewną ustaloną funkcję. **Żaden nie jest bez znaczenia** (BT). Każdy wykorzystywany jest do przekazania jakiejś konkretnej informacji.

14,11 Ta sama zasada dotyczy również ludzkiej mowy. Jeżeli ktoś mówi niewyraźnie, nikt go nie rozumie. Równie dobrze mogłaby to być bezsensowna paplanina. Trudno o doświadczenie bardziej sprawdzające naszą cierpliwość niż próba porozumienia się z kimś, kto nie rozumie naszego języka.

14,12 W obliczu tego, Koryntianie powinni połączyć swoje żarliwe zabieganie o **dary Ducha** z pragnieniem budowania **zboru**. „W waszym pragnieniu wyróżniania się postawcie sobie za cel zbudowanie zboru" – jak oddaje ten werset Moffatt. Zauważmy, że Paweł nigdy nie gasi ich zapału w kwestii darów duchowych, stara się jedynie poprowadzić ich i doradzić im tak, by używając tych darów, mogli osiągać najważniejszy cel.

14,13 Jeżeli ktoś **mówi językami**, powinien **modlić się, aby potrafił je tłumaczyć** (PE). Inne możliwe znaczenie to: modlić się, aby *ktoś* potrafił je tłumaczyć[49]. To możliwe, aby osoba, która posiada dar języków, miała również dar tłumaczenia, sytuacja taka stanowiłaby raczej wyjątek, a nie regułę. Analogia do ludzkiego ciała zakłada przypisywanie różnych funkcji różnym członkom.

14,14 Gdy ktoś modli się, **mówiąc językami,** na spotkaniu zboru, jego **duch modli się** – daje on wyraz swoim uczuciom, ale **jego zrozumienie jest bezowocne** (NKJV), tzn. nie przynosi ono pożytku nikomu innemu. Zbór nie wie, co osoba ta mówi. Jak wyjaśnimy w komentarzu do 14,19,

przyjmujemy, że wyrażenie **moje zrozumienie** oznacza „zrozumienie mnie przez innych ludzi".

14,15 Jaki z tego wniosek? (NKJV) Prosty: Paweł **będzie** nie tylko **modlił się duchem,** ale i tak, aby być rozumianym. O to właśnie chodzi w stwierdzeniu: „**Będę się też modlił ze zrozumieniem**" (NKJV). Nie ma tu na uwadze własnego zrozumienia, ale taki rodzaj modlitwy, który pomoże i innym w rozumieniu tego, co mówi. Podobnie zresztą apostoł **będzie śpiewał duchem**, ale będzie też śpiewał w taki sposób, aby zostać zrozumianym.

14,16 O poprawności takiej interpretacji poprzedniego wersetu dobitnie przekonuje nas werset 16. Gdyby Paweł składał dziękczynienie w duchu, ale nie tak, aby być zrozumianym przez innych, jak ktoś, kto nie rozumiałby języka, którym się posługuje, mógłby powiedzieć „**Amen**" na koniec jego modlitwy?

Ktoś niewtajemniczony (BT) to słuchacz, który nie zna języka używanego przez mówcę. Całkiem przy okazji, werset ten uprawnia do inteligentnego używania słowa „**Amen**" na zgromadzeniach.

14,17 Mówiąc obcym językiem, ktoś może naprawdę dziękować Bogu, ale inni nie budują się, gdyż nie rozumieją, co osoba ta mówi.

14,18 Apostoł najwyraźniej potrafił mówić **większą** (NKJV) liczbą obcych języków, niż **wszyscy** Koryntianie razem wzięci. Wiemy o tym, że Paweł poznał kilka języków, jednak tekst ten niewątpliwie odnosi się do daru mówienia językami.

14,19 Pomimo wyższości w dziedzinie umiejętności językowych, Paweł twierdzi, że **wolałby powiedzieć pięć słów ze zrozumieniem** (NKJV), to znaczy tak, aby zostać zrozumianym, **niż dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym**. W ogóle nie był on zainteresowany używaniem tego daru na pokaz. Jego głównym celem było niesienie pomocy ludowi Bożemu. Z tego powodu postanowił, że kiedy będzie mówił, będzie to robił tak, aby inni rozumieli go.

Wyrażenie **moje zrozumienie** przybiera w oryginale formę znaną jako *genetivus objectivus*[50]. Nie oznacza ono tego, co ja sam rozumiem, ale to, co inni rozumieją, kiedy ja mówię.

Hodge wykazuje na podstawie kontekstu, iż fragment ten nie jest związany ze zrozumieniem języków przez Pawła, kiedy ich używa, ale z tym, co rozumieją inni ludzie.

> To nie do wiary, aby Paweł dziękował Bogu za to, że w większym wymiarze powierzony mu został dar języków, jeśli dar ten miałby polegać na umiejętności mówienia językami, których sam by nie rozumiał, czyli nie mogłyby one służyć ani jemu samemu, ani innym. Byłoby to niezgodne z jego zasadami. Równie oczywisty jest wypływający z tego wersetu wniosek, że mówienie językami nie odbywało się w stanie nieprzytomności umysłu. Powszechna nauka na temat natury tego daru okazuje się w tym wypadku jedyną stojącą w zgodzie z tym fragmentem. Paweł oświadcza, że choć mógłby mówić innymi językami o wiele więcej niż Koryntianie, woli wypowiedzieć pięć słów *ze swoim zrozumieniem*, to jest tak, aby być rozumianym przez innych, niż dziesięć tysięcy słów w języku nieznanym. Wyrażenie *w kościele* oznacza w zborze; aby mógł i innych pouczyć (*kateheo*), czyli udzielić im ustnych wskazówek (Ga 6,6). Wyjaśnia to znaczenie frazy *ze zrozumieniem* – tak, aby można było udzielać wskazówek[51].

14,20 Następnie Paweł ostrzega Koryntian przed niedojrzałym myśleniem. Dzieci wolą to, co bawi, od tego, co pożyteczne, okazałość od stałości. Paweł mówi: „Nie żywcie dziecinnego podziwu dla tych widowiskowych darów, które służą waszym popisom. Tylko pod jednym względem powinniście być dziecinni, a mianowicie w **złem**. Natomiast w innych kwestiach powinniście kierować się dojrzałością".

14,21 Następnie apostoł cytuje fragment z Izajasza, żeby wykazać, że języki są znakiem dla *niewierzących*, a nie dla wierzących. Bóg powiedział to synom izraelskim, ponieważ odrzucili oni Jego poselstwo i kpili z niego. Z tego powodu miał przemówić do nich za pośrednictwem obcego języka (Iz 28,11). Wypełnienie tego proroctwa miało miejsce, gdy asyryjscy najeźdźcy pojawili się w Izraelu, a Izraelici usłyszeli ich język pośród siebie. Był to znak odrzucenia przez nich Bożego Słowa.

14,22 Paweł argumentuje tutaj, że skoro Bóg ustanowił **języki znakiem** dla **niewierzących**, Koryntianie nie powinni tak obstawać przy korzystaniu z nich na zgromadzeniach ludzi wierzących. Lepiej byłoby, gdyby prorokowali, ponieważ proroctwa były znakiem dla wierzących, a **nie dla niewierzących**.

14,23 Jeśli cały zbór zgromadza się na jednym miejscu i wszyscy chrześcijanie **mówią językami** bez ich przekładania, co o takim spotkaniu pomyślą sobie obcy ludzie? Jeśli będzie to dla nich jakimkolwiek świadectwem, to co najwyżej niepewnego stanu psychicznego świętych.

Pomiędzy wersetami 22 a 23–25 dostrzec można *pozorną* sprzeczność. W 22 dowiadujemy się, że języki są znakiem dla niewierzących, natomiast proroctwa dla wierzących. Z kolei w wersetach 23–25 Paweł przyznaje, że mówienie językami w kościele może jedynie wprowadzić

zamieszanie w umysłach niewierzących i być dla nich przeszkodą, podczas gdy prorokowanie może im rzeczywiście pomóc.

Tę rzekomą sprzeczność wyjaśnić można w następujący sposób: Niewierzący, o których mowa w wersecie 22, to ci, którzy odrzucili Słowo Boże i zamknęli swoje serca na prawdę. Języki są znakiem ciążącego na nich sądu Bożego. Pełnią tu rolę podobną do tej, o której Izajasz pisał w odniesieniu do Izraelitów (w. 21). Niewierzący z wersetów 23–25 to tacy, którzy chcą się uczyć. Są oni otwarci na Słowo Boże, czego dowodem jest ich obecność w chrześcijańskim zborze. Gdyby ludzie tacy usłyszeli chrześcijan mówiących w innym języku bez tłumaczenia, byłoby to dla nich przeszkodą, a nie pomocą.

14,24 W przypadku, gdy obcy człowiek trafi na spotkanie, podczas którego wierzący prorokują, w przeciwieństwie do mówienia językami, gość taki rozumie wszystko, co się mówi i **jest przez wszystkich przekonywany, przez wszystkich osądzany** (PE). Apostoł podkreśla tu, że nie ma mowy o prawdziwym przekonaniu o grzechu tak długo, jak słuchający nie rozumieją, co się mówi. Gdy języków używa się bez przekładu, w żaden sposób nie pomaga to przybyłym gościom. Prorokujący oczywiście korzystali z języka używanego w danym czasie na terenie, na którym działali, dlatego to, co mówili, robiło wrażenie na słuchaczach.

14,25 Skrytości ludzkiego **serca wychodzą na jaw** dzięki proroctwu. Osoba, której to dotyczy, czuje, że mówca zwraca się bezpośrednio do niej. Duch Boży doprowadza w jej sercu do przekonania o grzechu **i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna, że Bóg jest** naprawdę obecny **pośród** tych ludzi.

Tak więc myśl, którą Paweł stara się przekazać w wersetach 22–25, to: języki bez przekładu nie przekonują serc niewierzących, podczas gdy w przypadku proroctwa jest wręcz przeciwnie.

14,26 W związku z tym, że do kościoła wkradły się nadużycia związane z mówieniem językami, Duch Boży musiał ustalić pewne zasady, które regulowałyby tę praktykę. Poznajemy je w wersetach 26–28.

Co działo się, kiedy członkowie wczesnego kościoła **schodzili się**? Z wersetu 26 wywnioskować można, że ich spotkania były nieformalne i dosyć luźne. Duch Święty miał wolność używania różnych darów, których udzielił zborownikom. Tak na przykład, jedna osoba czytała jakiś **psalm**, a ktoś inny wygłaszał **naukę**. Ktoś jeszcze mówił w obcym **języku** (BG), ktoś przedstawiał otrzymane bezpośrednio od Pana **objawienie**, wreszcie ktoś tłumaczył to, co zostało wcześniej powiedziane w obcym języku. Paweł udziela cichego przyzwolenia takim „otwartym spotkaniom", na których Duch Boży miał możliwość przemawiania przez różnych braci. Jednak od tej pochwały przechodzi do pierwszej zasady regulującej używanie wymienionych darów. Wszystko ma być czynione w celu **zbudowania**. Sama niezwykłość albo widowiskowość nie zapewnia jeszcze miejsca w kościele. By można było ją zaakceptować, służba musi w efekcie budować lud Boży. O to właśnie, a mianowicie o duchowy rozwój, chodzi w słowie **zbudowanie**.

14,27 Druga zasada nakazuje, aby podczas jednego spotkania najwyżej **trzy** osoby mówiły językami. **Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech**. Spotkania, podczas których zborownicy tłumnie popisywali się swoją biegłością w językach obcych, nie wchodziły w rachubę.

Następnie dowiadujemy się, że tych dwóch czy trzech, którzy mieli prawo mówić językami na jednym spotkaniu, miało to robić **po kolei**. Oznacza to, że nie wolno im było mówić jednocześnie, ale jeden po drugim. Pozwalało to uniknąć chaosu, z którym mamy do czynienia, gdy więcej osób mówi naraz.

Zgodnie z czwartą zasadą musi być ktoś, kto **wykłada**. **A jeden niech wykłada**. Osoba, która chciałaby wstać i mówić w obcym języku, musi się najpierw upewnić, że jest ktoś, kto przetłumaczy to, co zamierza powiedzieć.

14,28 Jeśli nie było nikogo, **kto by wykładał**, ten, kto chciał mówić językami, musiał **milczeć w zborze**. Mógł siedzieć i mówić w tym obcym języku **sobie i Bogu**, ale nie miał prawa robić tego publicznie.

14,29 Reguły odnoszące się do daru prorokowania przedstawione są w wersetach 29–33a. Przede wszystkim, **dwóch albo trzech** miało mówić, a **inni osądzać**. Czyli na żadnym spotkaniu nie miało być więcej niż **trzy** proroctwa, a słuchający chrześcijanie mieli zdecydować, czy rzeczywiście słyszą Bożą wypowiedź, czy też może pojawił się wśród nich fałszywy prorok.

14,30 Jak już wspomnieliśmy, prorok otrzymywał wskazówki bezpośrednio od Pana i przekazywał je zborowi. Jednak po wygłoszeniu takiego proroctwa mógł przejść do zwiastowania kazania. Z tej przyczyny apostoł nakreśla regułę, że w trakcie, gdy mówi jeden prorok, a **inny**,

przysłuchujący się mu, **otrzyma** w tym czasie jakieś **objawienie**, **pierwszy** powinien przestać mówić i ustąpić miejsca temu, który ma najświeższe objawienie. Przyczyną, jak wyjaśnia dalsza część tego rozdziału, jest skłonność, by w miarę upływu czasu przechodzić od mówienia z Bożego natchnienia do mówienia we własnej mocy. W dłuższych przemówieniach zawsze istnieje zagrożenie porzucenia słów Boga i zastąpienia ich własnymi. Natomiast to właśnie objawienie przewyższa wszystko inne.

14,31 Prorocy powinni mieć możliwość mówienia **jeden po drugim** (PE). Żaden z nich nie powinien zajmować całego czasu. W ten sposób kościół najwięcej korzystał – **wszyscy** mogli się czegoś nauczyć i **wszyscy** doznawali napomnienia albo **zachęty**.

14,32 Niezwykle istotna zasada pojawia się w wersecie 32. Czytając między wierszami, możemy podejrzewać Koryntian o niewłaściwe przekonanie, że im bardziej ktoś był opanowany Duchem Bożym, tym mniej samokontroli sprawował. Wierzącym w Koryncie zdawało się, że prorocy dają się ponieść stanowi uniesienia i wnioskowali, jak uważa Godet, że im więcej w człowieku ducha, tym mniej inteligencji albo świadomości. Dla nich człowiek, który znajdował się pod wpływem Ducha, był pasywny – nie mógł kontrolować treści czy długości swojego przemówienia, ani swojego postępowania w ogóle. Tekst, który mamy przed oczami, bezwzględnie podważa taką ideę. **Duchy proroków są poddane prorokom**. Oznacza to, że prorok taki nie jest bez zgody albo wręcz wbrew własnej woli unoszony na falach proroctwa. Nie ma możliwości wymówienia się od zaleceń tego rozdziału pod płaszczykiem stwierdzenia, że nie może nic na to poradzić. To nieprawda! On sam decyduje o tym, kiedy i jak długo będzie mówił.

14,33 Albowiem Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju (BG). Inaczej mówiąc, jeżeli podczas spotkania mają miejsce dantejskie sceny, możemy być *pewni*, że nie jest ono prowadzone przez Ducha Bożego.

14,34 Jak wiadomo, podział na wersety a także znaki interpunkcyjne zostały dodane setki lat po spisaniu oryginalnych manuskryptów. Ostatnie zdanie wersetu 33 brzmi dużo bardziej sensownie, kiedy modyfikuje praktykę kościelną opisaną w wersecie kolejnym, niż jako odrębna, uniwersalna prawda o wszechobecnym Bogu. (Zresztą niektóre wydania greckiego NT, a także angielskie tłumaczenia korzystają z takiego właśnie podziału) (por. PE – przyp. tłum.). Tak na przykład ASV podaje: „Tak jak we wszystkich kościołach świętych, niech kobiety pozostają ciche w kościele, ponieważ nie mają pozwolenia, by mówić, ale niech będą poddane, jak też mówi prawo". Wskazówki, których Paweł udziela świętym w Koryncie, nie dotyczą tylko i wyłącznie ich. Są to takie same zalecenia, jakie zostały podane wszystkim zborom świętych. Jednolite świadectwo NT wskazuje, że podczas gdy na ręce kobiet złożonych zostało wiele cennych służb, nie należy do nich publiczna posługa na rzecz całego kościoła. Powierzono im na przykład niezmiernie istotną pracę prowadzenia domu i wychowywania dzieci, ale nie wolno im przemawiać publicznie na zgromadzeniach. Mają bowiem zajmować pozycję uległości względem mężczyzny.

Wierzymy, że wyrażenie **jak i zakon mówi,** odnosi się do poddania kobiety mężczyźnie. Zasada ta jest wyraźnie przedstawiona w zakonie, który tutaj najprawdopodobniej oznacza przede wszystkim Pięcioksiąg Mojżesza. Na przykład 1 Mojżeszowa 3,16 mówi: „Ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje, on zaś będzie panował nad tobą".

Często spotkać można opinię, że przedmiotem wprowadzonego tu przez Pawła zakazu jest rozmawianie i plotkowanie podczas nabożeństwa. Jednak taka interpretacja jest niedopuszczalna. Użyte tutaj słowo, przetłumaczone jako „mówić" (*laleô*), nie oznaczało w grece *koine* („pogaduszek"). Ten sam wyraz jest użyty w odniesieniu do Boga w wersecie 21 tego rozdziału oraz w Hebrajczyków 1,1. Oznacza on autorytatywne przemawianie.

14,35 Co więcej, kobietom nie wolno nawet zadawać pytań na forum kościoła. **Jeśli chcą się czegoś dowiedzieć**, powinny **pytać w domu swoich mężów**. Niektóre kobiety mogłyby starać się obejść zakaz mówienia, pytając. Jednak przez proste zadawanie pytań także można uczyć innych. Dlatego werset ten zamyka tę furtkę, odcinając drogę wszelkiego rodzaju obiekcjom.

Gdyby ktoś chciał odnieść to do kobiet niezamężnych albo wdów, należy wyjaśnić, że Biblia nie rozpatruje każdego poszczególnego przypadku, a jedynie wyznacza ogólne zasady. Jeśli kobieta nie ma męża, może zapytać ojca, brata albo jednego ze starszych kościoła. Właściwie nakaz ten można by również przetłumaczyć: „Niech pytają mężczyzn[52] w domu". Podstawowa zasada, którą należy zapamiętać, brzmi: **Nie wypada przecież kobiecie przemawiać na zgromadzeniu** (PE).

14,36 Apostoł Paweł musiał zdawać sobie sprawę, że zamieszczone w tym fragmencie nauczanie będzie podstawą wielu sporów. Wszelkiego rodzaju argumentacji przeciwstawia on

ironię wersetu 36, w którym pyta: **Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?** Inaczej mówiąc, skoro Koryntianie twierdzili, że w kwestiach tych orientują się lepiej niż apostoł, chciał ich zapytać, czy to oni jako kościół byli autorami **Słowa Bożego**, albo czy może **tylko** oni je otrzymali. Ich nastawienie wskazywałoby, że uznają się za oficjalny autorytet w tych sprawach. Faktem jest natomiast, że żaden kościół nie dał początku Słowu Bożemu i żaden nie ma do niego wyłącznych praw.

14,37 Odnosząc się do wszystkich podanych wskazówek, apostoł podkreśla, że nie są one jego własnym wymysłem ani interpretacją, ale stanowią **przykazania Pańskie** i każdy, kto jest **prorokiem** Pana, jak i każdy, kto naprawdę jest **duchowy** (NKJV), **uzna**, że tak jest w rzeczywistości. Werset ten to wystarczająca odpowiedź dla wszystkich, którzy uważają, że niektóre elementy nauczania Pawła, szczególnie te dotyczące kobiet, odzwierciedlały jego własne uprzedzenia. Nie ma tutaj mowy o prywatnych poglądach Pawła – mamy do czynienia z **przykazaniami Pańskimi**.

14,38 Oczywiście pojawią się i tacy, którzy nie będą chcieli ich przyjąć jako takich, dlatego apostoł dodaje: **a jeśli kto nie wie, niechajże nie wie** (BG). Gdy ktoś nie chce uznać natchnienia tych Pism i skłonić się przed nimi w posłuszeństwie, nie ma innego wyjścia – musi trwać w swojej ignorancji.

14,39 Podsumowując całe wcześniejsze nauczanie na temat korzystania z darów, Paweł nakazuje teraz **braciom**, aby **gorąco pragnęli** (NKJV) **daru prorokowania**, ale **nie zabraniali** ludziom **mówić językami**. Werset ten ukazuje relację ważności pomiędzy tymi dwoma darami w tym, że pierwszego Koryntianie mieli **gorąco pragnąć**, podczas gdy drugiego **nie** zabraniać. Proroctwo miało większą wagę niż języki, ponieważ dzięki niemu grzesznicy nabierali przekonania o grzechu, a święci byli budowani. Języki bez tłumaczenia dawały wyłącznie możliwość mówienia do Boga i do siebie samego oraz wykazania się umiejętnościami w tej dziedzinie; umiejętnościami pochodzącymi zresztą od Boga.

14,40 Końcowe słowa napomnienia wygłoszone przez Pawła brzmią: **Wszystko niech się odbywa godnie i w porządku**. To, że zasada ta znalazła się właśnie w tym rozdziale, ma swoją wymowę. Spoglądając na minione lata, można zaobserwować, że spotkania tych, którzy twierdzili, iż posiadają umiejętność mówienia językami, nie należały do szczególnie uporządkowanych. Wiele z nich stawało się i nadal się staje sceną dla niekontrolowanych emocji i ogólnego zamieszania.

Podsumujmy: Apostoł Paweł przedstawia następujące zasady, które mają kontrolować korzystanie z daru języków w miejscowym kościele:

1. Nie możemy zabraniać używania tego daru (w. 39).
2. Jeżeli ktoś chce przemawiać językami, musi mieć tłumacza (w. 27c–28).
3. Podczas jednego spotkania nie mogą mówić językami więcej niż trzy osoby (w. 27a).
4. Powinny one mówić pojedynczo (w. 27b).
5. To, co mówią, musi być budujące (w. 26b).
6. Kobiety mają zachować milczenie (w. 34).
7. Wszystko ma się **odbywać godnie i w porządku** (w. 40).

Zasady te, ograniczające korzystanie z języków, obowiązują również współczesny kościół.

IV. ODPOWIEDŹ PAWŁA NA NEGOWANIE ZMARTWYCHWSTANIA (rozdz. 15)

Mamy przed sobą wspaniały rozdział na temat zbawienia! W kościele w Koryncie pojawili się nauczyciele, którzy przeczyli możliwości cielesnego zmartwychwstania. Prawdopodobnie nie negowali oni życia po śmierci, ale sugerowali, że będziemy jedynie stworzeniami duchowymi bez dosłownych ciał. Apostoł udziela tutaj swojej klasycznej odpowiedzi na te twierdzenia.

A. Pewność zmartwychwstania (15,1–34)

15,1–2 Paweł przypomina o dobrej nowinie, którą **zwiastował** Koryntianom, którą ci **przyjęli** i **w której** teraz trwali. Nie była to dla nich żadna nowa nauka, potrzebowali jednak przypomnieć ją sobie w tych trudnych chwilach. Była to ta **ewangelia**, przez którą zostali **zbawieni**. Paweł dodaje w tym miejscu: **jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście**. Zostali zbawieni właśnie dzięki ewangelii zmartwychwstania, chyba że nie było czegoś takiego jak zmartwychwstanie, co oznaczałoby, że w ogóle nie byli zbawieni. Znajdujące się w tym fragmencie słówko **jeśli** nie podważa zbawienia Koryntian, nie ma również sugerować, że było ono zależne od zachowywania nauczania. Paweł stwierdza tylko, że jeśli nie ma zmartwychwstania, w ogóle nie zostali zbawieni. Inaczej mówiąc, ci, którzy przeczyli cielesnemu zmartwychwstaniu, przypuszczali atak frontalny na całą prawdę ewangelii. Dla apostoła Pawła

zmartwychwstanie miało wartość fundamentalną. Bez niego nie było w ogóle chrześcijaństwa. Dlatego werset ten stanowi dla Koryntian wyzwanie, aby mocno trzymali się ewangelii, którą otrzymali, w obliczu ataków, które właśnie na nią przypuszczano.

15,3 Paweł **przekazał** Koryntianom poselstwo, które sam **otrzymał** (NKJV) za sprawą Bożego objawienia. Jego naczelna doktryna głosiła, **że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism**. Uwypukla to zastępczy charakter śmierci Chrystusa. Nie umarł On za swoje własne grzechy ani jako męczennik. **Umarł za nasze grzechy**. Umarł, przyjmując karę, na którą zasługiwały **nasze grzechy**. Wszystko to miało miejsce **zgodnie z Pismem** (PE). **Pismo** oznacza tu Pismo Święte ST, ponieważ NT nie miał jeszcze naówczas formy pisanej. Ale czy ST rzeczywiście przepowiadał, że Chrystus umrze za grzechy ludzi? Zdecydowanie tak! Wystarczającym dowodem na to są wersety piąty i szósty 53 rozdziału Izajasza.

15,4† Pogrzeb Chrystusa został przepowiedziany w Izajasza 53,9, a Jego zmartwychwstanie w Psalmie 16,9–10. Zwróćmy uwagę na to, jak Paweł uwypukla świadectwo **Pism**. Zawsze, we wszelkich kwestiach związanych z naszą wiarą, kierunkowskazem powinno być pytanie: „Co mówi Pismo?".

15,5 W wersetach 5–7 mamy listę naocznych świadków zmartwychwstania. W pierwszej kolejności Pan ukazał się **Kefasowi** (Piotrowi). Było to naprawdę bardzo ujmujące. Ten sam niewierny uczeń, który trzy razy zaparł się swojego Pana, otrzymuje jednak przywilej prywatnego spotkania z Nim po Jego zmartwychwstaniu. Łaska Pana Jezusa Chrystusa jest naprawdę ogromna! **Potem** Pan ukazał się również **dwunastu** apostołom. Właściwie to nie byli oni w tamtym czasie zgromadzeni na jednym miejscu, natomiast słowo **dwunastu** użyte zostało na oznaczenie grona uczniów, nawet jeżeli w żadnym konkretnym momencie nie byli oni w komplecie. Wspomnieć należy, że nie wszystkie objawienia zmartwychwstałego Pana, o których mowa w Ewangeliach, zostały tutaj wymienione. Duch Boży wybrał te objawienia, które najlepiej służą Jego celom.

15,6 Według powszechnej opinii ukazanie się **więcej niż pięciuset braciom** miało miejsce w Galilei. Kiedy Paweł pisał, większość z nich ciągle jeszcze żyła, a tylko niektórzy odeszli do domu, do Pana. Gdyby ktoś zechciał poddać w wątpliwość prawdziwość słów Pawła, mógł zapytać o to wydarzenie żyjących jeszcze świadków.

15,7 Nie wiemy, o którego **Jakuba** chodzi w wersecie siódmym, choć większość komentatorów przyjmuje, że mowa tu o przyrodnim bracie Pana Jezusa. Ten sam werset informuje nas również, że Pan ukazał się **wszystkim apostołom**.

15,8 Następnie Paweł opowiada o tym, jak on poznał zmartwychwstałego Pana. Wydarzenie to miało miejsce na drodze do Damaszku, kiedy to zobaczył wielkie światło i spotkał się twarzą w twarz z uwielbionym Chrystusem. **Poroniony płód** może obok poronienia dotyczyć również aborcji. Vine wyjaśnia, iż Paweł, używając tego określenia, ukazuje, że był w tamtym czasie mniejszy od innych apostołów, podobnie jak wcześniak nie dorównuje dziecku urodzonemu we właściwym czasie. W ustach Pawła są to słowa samokrytyki za wcześniejsze życie prześladowcy Kościoła.

15,9 Gdy zastanawia się nad przywilejem spotkania się twarzą w twarz ze Zbawicielem, ogarnia go uczucie, że nie jest tego godzien. Przypomina sobie, jak **prześladował Kościół Boży** i jak, pomimo tego, Pan powołał go na apostoła. Z tego powodu kaja się w prochu jako **najmniejszy z apostołów** i **niegodzien nazywać się apostołem**.

15,10 Szybko przyznaje też, że to, kim jest teraz, zawdzięcza **łasce Boga**. Zresztą łaski tej nie przyjął jako czegoś, co mu się należało. Wręcz przeciwnie, wywołała ona w nim uczucie głębokiego zobowiązania, dlatego bez wytchnienia służył Chrystusowi, który go uratował. Tak naprawdę jednak można śmiało powiedzieć, że to nie sam Paweł pracował, ale **łaska Boża** pracowała **z** nim.

15,11 Następnie Paweł łączy siebie z innymi apostołami, aby stwierdzić, że bez względu na to, który z nich zwiastował Słowo, głoszone świadectwo ewangelii było takie samo, w szczególności w kwestii zmartwychwstania Chrystusa.

15,12 W wersetach 12–19 Paweł omawia konsekwencje odrzucenia cielesnego zmartwychwstania. Przede wszystkim, oznaczałoby to, że sam Chrystus nie zmartwychwstał. Rozumowanie Pawła jest nie do obalenia. Niektórzy twierdzili, że w ogóle nie ma czegoś takiego jak cielesne zmartwychwstanie. W porządku, mówił Paweł, jeśli tak się rzeczy mają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. Czy jesteście w stanie to przyznać? Oczywiście Koryntianie nie mogli tego powiedzieć. Aby udowodnić występowanie jakiegoś zjawiska, wystarczy wykazać jeden przypadek, w którym miało ono miejsce. Żeby wykazać prawdziwość cielesnego zmartwychwstania, Paweł opiera się na prostym fakcie, iż **Chrystus** już **został wzbudzony z martwych**.

15,13 Jeśli zaś nie ma zmartwychwstania, to (PE), oczywiście, i Chrystus **nie został wzbudzony** z martwych. Taki wniosek pogrążyłby Koryntian w morzu beznadziei i rozpaczy.

† Zob. s. xxii.

15,14 A jeśli Chrystus nie został wzbudzony z martwych, **kazania** apostołów były **puste** (NKJV), bezpodstawne. Dlaczego **puste**? Przede wszystkim dlatego, że Pan Jezus obiecał, iż trzeciego dnia powstanie z martwych. Jeśli tego *nie* zrobił, to albo był oszustem, albo po prostu się pomylił. W obydwu przypadkach nie byłby godny zaufania. Po drugie, nie ma drogi zbawienia, która omijałaby zmartwychwstanie Chrystusa. Gdyby Pan Jezus nie zmartwychwstał, nie bylibyśmy w stanie stwierdzić, że Jego śmierć miała większą wartość niż jakakolwiek inna. Natomiast, wzbudzając Go z martwych, Bóg potwierdził, że jest w pełni zadowolony z Jego odkupieńczego dzieła.

Naturalnie, jeżeli nauczanie apostolskie było fałszywe, to i **wiara** okazywała się **daremna**. Zaufanie pokładane w fałszywej informacji nie ma żadnej wartości.

15,15 Ale to nie wszystko – właściwie oznaczałoby to, że apostołowie świadczyli przeciwko **Bogu**. **Świadczyli o Bogu, że wzbudził Chrystusa** z martwych. Jeśli tego nie uczynił, apostołowie składali **fałszywe** świadectwo przeciw Niemu.

15,16 Jeżeli zmartwychwstanie jest zupełnie niemożliwe, nie ma żadnych wyjątków. Z drugiej strony, jeśli miało ono miejsce, nie można już myśleć o nim w kategoriach zupełnej mrzonki.

15,17 Jeśli Chrystus nie został wzbudzony, **wiara** świętych jest **daremna** i pozbawiona mocy. Na dodatek nie ma czegoś takiego jak przebaczenie **grzechów**. Odrzucenie zmartwychwstania równoznaczne jest z odrzuceniem wartości dzieła Chrystusa.

15,18 Ci, którzy umarli, wierząc **w Chrystusa,** to przypadki beznadziejne. Jeżeli Chrystus nie powstał z martwych, ich wiara również była bezwartościowa. Wyrażenie **zasnęli** odnosi się do ciał wierzących, ponieważ w NT sen nigdy nie reprezentuje stanu duszy. W momencie śmierci dusza wierzącego odchodzi do Chrystusa, natomiast ciało opisuje się jako śpiące w grobie.

Warto także pokrótce omówić słowo **poginęli**. *Nigdy* nie oznacza ono zagłady ani niebytu. Jak wskazuje Vine, jest to raczej utrata *dobrobytu* niż *bytu*, opis zguby w sensie utraty celu, dla którego dana osoba czy rzecz została stworzona.

15,19 Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, żyjący święci są w tak samo tragicznej sytuacji jak ci, którzy już umarli. Oni również zostali oszukani. Są **ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni**. Paweł ma tu bez wątpienia na myśli troski, cierpienia, próby i prześladowania, na które wystawieni są chrześcijanie. Stawianie czoła takim trudnościom dla fałszywej sprawy byłoby rzeczywiście smutne.

15,20 Budowane dotąd napięcie opada, kiedy Paweł tryumfalnie ogłasza fakt zmartwychwstania Chrystusa i wynikające z niego błogosławieństwa. **A jednak Chrystus został wzbudzony zmartwych (…) pierwiastek tych, którzy zasnęli**. Pismo Święte odróżnia wzbudzenie *martwych* od wzbudzenia *z martwych*. Poprzednie wersety omawiały wzbudzenie martwych. Paweł argumentował, że ogólnie martwi zmartwychwstają. Chrystus natomiast powstał *z martwych*. Oznacza to, że kiedy on zmartwychwstał, nie zostali wzbudzeni wszyscy umarli. Pod tym względem było to zmartwychwstanie ograniczone. Każde poszczególne zmartwychwstanie jest wzbudzeniem umarłego, ale tylko w przypadku Chrystusa i wierzących jest to zmartwychwstanie *spośród* umarłych ludzi.

15,21 To **przez człowieka śmierć przyszła** na świat. **Człowiekiem** tym był Adam. Przez jego grzech śmierć przyszła na wszystkich ludzi. Bóg zaś posłał swojego Syna na świat, również jako **Człowieka**, aby odwrócił dzieło pierwszego człowieka i pozwolił wierzącym wejść w stan błogosławieństwa, jakiego nie mogliby doświadczyć w Adamie. Tak więc to przez **Człowieka**, Jezusa Chrystusa, **przyszło zmartwychwstanie**.

15,22 Adam i **Chrystus** przedstawieni zostali jako reprezentanci. Oznacza to, że działali oni w imieniu innych ludzi, a wszyscy, którzy są z nimi związani, ponoszą konsekwencje ich czynów. Jak **wszyscy**, którzy pochodzą od **Adama**, **umierają**, **tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni**. Niektórzy uważają, że werset ten uczy powszechności zbawienia. Twierdzą oni, że te same osoby, które umierają w Adamie, zostaną ożywione w Chrystusie, czyli w efekcie wszyscy zostaną zbawieni. Nie o tym jednak mówi ten werset. Kluczowe wyrażenia to **w Adamie** i **w Chrystusie**. **Wszyscy**, którzy są **w Adamie**, **umierają**. **Wszyscy**, którzy są **w Chrystusie**, **zostaną ożywieni**, czyli tylko wierzący w Pana Jezusa Chrystusa zostaną wzbudzeni z martwych, aby wiecznie z Nim mieszkać. Zresztą ci **wszyscy**, którzy **zostaną ożywieni,** zdefiniowani są w wersecie 23 jako ci, którzy będą należeli do Chrystusa w czasie Jego przyjścia. Nie obejmuje to wrogów Chrystusa, ponieważ ci zostaną położeni pod Jego stopy (w. 25). Jak ktoś słusznie zauważył, byłby to dosyć dziwny opis nieba.

15,23 Następnie wymienione zostały grupy, których dotyczy pierwsze zmartwychwstanie. Na pierwszym miejscu stoi zmartwychwstanie samego **Chrystusa**, który zostaje tu nazwany **pierwocinami**. Pierwociny to garść dojrzałego ziarna zżętego z pola jeszcze przed rozpoczęciem właściwych żniw. Są one obietnicą, gwarancją, przedsmakiem tego, co ma nadejść. Wyrażenie to nie musi koniecznie oznaczać, że Chrystus był pierwszą osobą, która zmartwychwstała. Już w ST znane były przypadki zmartwychwstania, a w NT dołączyli do nich Łazarz, syn wdowy i córka Jaira. Jednak zmartwychwstanie Chrystusa tym różniło się od pozostałych, że podczas gdy tamci zostali wzbudzeni z martwych, aby ponownie umrzeć, Chrystus powstał z martwych i już więcej nie umarł. Zmartwychwstał do życia wiecznego; zmartwychwstał z uwielbionym ciałem.

Druga grupa osób biorących udział w pierwszym zmartwychwstaniu to **ci, którzy są Chrystusowi w czasie Jego przyjścia**. Obejmuje ona zarówno tych, którzy zostaną wzbudzeni przy pochwyceniu, jak i tych wierzących, którzy zginą w wielkim ucisku i zmartwychwstaną pod koniec tego okresu, kiedy Chrystus powróci, aby panować. Podobnie jak powtórne przyjście Chrystusa podzielić można na pewne etapy, również zmartwychwstanie Jego świętych składa się z kilku części. Pierwsze zmartwychwstanie nie obejmuje wszystkich, którzy kiedykolwiek umarli, ale tylko tych, którzy umarli, posiadając wiarę w Chrystusa.

Niektórzy nauczają, że jedynie ci chrześcijanie, którzy byli wierni Chrystusowi, albo ci, którzy są zwycięzcami, zostaną wtedy wzbudzeni, ale Pismo Święte daje jasność pod tym względem: Wszyscy, **którzy są Chrystusowi,** zmartwychwstaną podczas Jego przyjścia.

15,24 Wierzymy, że wyrażenie **potem nastanie koniec** odnosi się do **końca** *zmartwychwstania*. W ostatniej fazie tysiącletniego panowania Chrystusa, kiedy już pokona On wszystkich swoich nieprzyjaciół, będzie miało miejsce zmartwychwstanie wszystkich nieprawych. Będzie to ostatnie zmartwychwstanie, jakie kiedykolwiek będzie miało miejsce. Wszyscy, którzy w jakimkolwiek okresie umarli w niewierze, stawią się na sąd przed wielkim białym tronem, aby usłyszeć wyrok skazujący na potępienie.

Po panowaniu w okresie tysiącletniego Królestwa i po zniszczeniu szatana (Obj 20,7–10), Pan Jezus przekaże **władzę królewską Bogu Ojcu**. Do tego czasu, rządząc jako *Syn Człowieczy* i służąc jako Boży pośrednik, zniesie **wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc**. Tak więc pod koniec tysiącletnich rządów Chrystusa Boże cele dla ziemi doczekają doskonałego wypełnienia. Wszelka opozycja zostanie stłumiona, a wszyscy przeciwnicy zniszczeni. Panowanie Chrystusa jako *Syna Człowieczego* zastąpi wtedy wieczne Królestwo w niebie z Jego rządami jako *Syna Bożego.*

15,25 Werset 25 podkreśla tylko to, co już zostało powiedziane, mianowicie, że panowanie Chrystusa będzie trwało tak długo, aż wszelkie przejawy buntu i wrogości zostaną usunięte.

15,26 W okresie tysiącletniego Królestwa ludzie ciągle jeszcze będą umierać. W szczególności zaś ci, którzy będą otwarcie buntowali się przeciwko Panu. Jednak podczas sądu przed wielkim białym tronem **śmierć** i Hades zostaną wrzucone do jeziora ognistego.

15,27 Bóg postanowił, że **wszystko** ma zostać **poddane** pod **stopy** Pana Jezusa. Oczywiście, **poddając** Mu **wszystko**, Bóg musiał wyłączyć siebie samego. Werset 27 jest dosyć zagmatwany, ponieważ ciężko stwierdzić, do kogo odnoszą się poszczególne zaimki osobowe. Moglibyśmy przekształcić go w następujący sposób: „Bóg bowiem poddał wszystko pod stopy Chrystusa. Gdy zaś Bóg mówi, że wszystko zostało poddane Chrystusowi, rozumie się, że oprócz Boga, który to wszystko poddał Chrystusowi".

15,28 Nawet gdy **wszystko** zostanie poddane Synowi, On sam nadal na zawsze będzie **poddany** Bogu.

> Bóg powierzył Chrystusowi nadzór nad wszystkimi swoimi planami oraz panowanie. Wszelka władza i moc złożone zostały na Jego ręce. Nadejdzie taki czas, w którym zda On sprawę z powierzonej Mu pieczy. Po tym, jak doprowadzi do poddania wszystkiego, odda Królestwo Ojcu. Stworzenie zostanie przekazane Bogu w doskonałym stanie. Dokonawszy dzieła odkupienia i odnowienia, z powodu których stał się Człowiekiem, utrzyma jednak pozycję podporządkowania, którą przyjął we wcieleniu. Gdyby bowiem miał przestać być człowiekiem po tym, jak dokonał wszystkiego, co zaplanował Bóg, znikłoby jedyne ogniwo łączące Boga i człowieka (fragmenty wybrane).

15,29 Werset 29 jest chyba jednym z najtrudniejszych i najbardziej niejasnych w całej Biblii. Wielu podejmowało się próby jego wyjaśnienia. Niektórzy twierdzą na przykład, że wierzący mogą być chrzczeni za tych, którzy umarli, a nie przeszli tego obrzędu. Takie znaczenie jest jednak zupełnie obce Pismu Świętemu. Na dodatek opiera się na jednym wersecie i dlatego należy je

odrzucić jako nie znajdujące potwierdzenia w całej Biblii. Inni wierzą, że chrzest za zmarłych oznacza, że w chrzcie wodnym uznajemy siebie samych za umarłych dla grzechu. Jest to znaczenie dopuszczalne, choć brak mu spójności z kontekstem.

Do kontekstu chyba najlepiej pasuje następująca interpretacja: W czasach, kiedy Paweł pisał swój list, ci, którzy publicznie opowiadali się za Chrystusem, spotykali się ze srogimi prześladowaniami. Szczególnie zaostrzały się one w przypadku decyzji o przyjęciu chrztu. Często zdarzało się, że ci, którzy publicznie wyznawali swoją wiarę w Chrystusa w wodach chrztu, w niedługim czasie zostawali męczennikami. Czy powstrzymywało to jednak innych przed przyjmowaniem zbawienia i zastępowaniem tamtych w chrzcie? Bynajmniej! Wyglądało to tak, jakby szeregi zastępców męczenników miały się nie wyczerpać. Kiedy osoby te wchodziły do wody, w sensie bardzo dosłownym **dawały się ochrzcić za** albo *w miejsce* (gr. *uper*) zmarłych. Stąd też umarli oznaczają tu tych, którzy zginęli z powodu odważnego świadectwa o Chrystusie. Apostoł argumentuje więc, że głupstwem byłoby chrzcić się tylko po to, aby wstąpić w szeregi tych, którzy umarli, skoro nie ma czegoś takiego jak zmartwychwstanie. Byłoby to beznadziejną walką, tak jak wysyłanie nowych oddziałów na wojnę z góry skazaną na niepowodzenie. **Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po cóż się dają chrzcić za nich?**

15,30 Po cóż i my każdej godziny narażamy się na niebezpieczeństwo? Apostoł Paweł nieustannie zaglądał w oczy niebezpieczeństwu. Z powodu swojej nieustraszonej postawy w głoszeniu ewangelii, wszędzie, gdzie się udawał, natychmiast robił sobie wrogów. Knuto spiski w celu pozbawienia go życia. Mógł uniknąć tego wszystkiego, gdyby tylko porzucił swoją wiarę w Chrystusa. W rzeczywistości byłoby to nawet postępowanie rozsądniejsze, zważywszy na to, że, jak twierdzili niektórzy, nie ma zmartwychwstania.

15,31 Tak ja codziennie umieram, bracia, jak jest prawdą, że wy jesteście chlubą naszą, którą mam w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, można sparafrazować: „Tak jak pewne jest to, że raduję się wami jako swoimi dziećmi w Chrystusie Jezusie, prawdą jest też, że każdego dnia swojego życia wystawiam się na śmierć".

15,32 Apostoł przypomina sobie następnie prześladowania, które znosił **w Efezie**. Nie jest możliwe, aby dosłownie został wrzucony na arenę z dzikimi zwierzętami. Używa tu raczej przenośni, nazywając przewrotnych ludzi **dzikimi zwierzętami**. Właściwie, jako obywatel rzymski, Paweł nie mógł zostać zmuszony do walki z dzikimi bestiami. Choć nie wiemy, jakie wypadki miał on na myśli, jasne jest, że nie narażałby się do tego stopnia, gdyby nie miał pewności zmartwychwstania. W gruncie rzeczy przyjęcie filozofii: „**Jeśli umarli nie bywają wzbudzeni, jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy**" byłoby nawet mądrzejsze.

Czasami słyszy się chrześcijan, którzy twierdzą, że gdyby po tym życiu nie było już nic, i tak woleliby być chrześcijanami. Paweł ma inny pogląd na tę sprawę. Jeżeli nie byłoby zmartwychwstania, lepiej by nam było maksymalnie wykorzystać *to* życie. Żylibyśmy dla pokarmu, ubrania i przyjemności. To byłoby jedyne niebo, na jakie moglibyśmy mieć nadzieję. Skoro jednak niebo to rzeczywistość, nie odważymy się poświęcić naszego życia tym przemijającym uciechom. Musimy żyć przyszłością, a nie teraźniejszością.

15,33 Koryntianie nie powinni **dać się** w tym względzie **oszukać** (NKJV). **Złe towarzystwo psuje dobre obyczaje** (NKJV). Paweł ma na myśli fałszywych nauczycieli, którzy pojawili się w kościele w Koryncie, negując możliwość zmartwychwstania. Chrześcijanie muszą zdawać sobie sprawę, że nie można obracać się w złych kręgach lub wystawiać się na złe nauczanie i pozostać przez nie nietkniętym. Złe nauczanie zawsze ma wpływ na życie człowieka. Fałszywa nauka nie prowadzi do świętości.

15,34 Koryntianie mieli **ocknąć się na sprawiedliwość** (NKJV), a **nie grzeszyć**. Nie mogli dopuszczać, aby te fałszywe nauki ich zwodziły. **Niektórzy nie znają Boga; dla zawstydzenia waszego to mówię**. Werset ten często interpretuje się tak: ciągle jeszcze są ludzie, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii i chrześcijanie powinni wstydzić się swoich niepowodzeń w ewangelizowaniu świata. Choć być może jest tak w rzeczywistości, podstawowym znaczeniem tego fragmentu jest, jak się wydaje, stwierdzenie, że w korynckiej społeczności byli ludzie, którzy **nie znali Boga**. Nie byli to prawdziwi wierzący, ale wilki w owczej skórze, fałszywi nauczyciele, którzy niepostrzeżenie wśliznęli się do kościoła. Koryntianie powinni być zawstydzeni, że ludziom tym pozwalano zajmować miejsce wśród chrześcijan i rozprzestrzeniać swoje przewrotne nauki. Beztroska, która pozwoliła bezbożnym ludziom wkraść się do zboru, wywołała ogólne obniżenie standardów moralnych społeczności, przygotowując grunt pod wszelkiego rodzaju błędy.

B. Przeanalizowanie zastrzeżeń do zmartwychwstania (15,35–57)

15,35 W wersetach 35–49 apostoł wchodzi w szczegóły przebiegu cielesnego zmartwychwstania. Uprzedza on dwa nieuniknione pytania ze strony poddających zmartwychwstanie w wątpliwość. Pierwsze z nich to: „**Jak bywają wzbudzeni umarli?**", drugie: „**I w jakim ciele przychodzą?**".

15,36 Odpowiedź na pierwsze pytanie pojawia się w wersecie 36. Apostoł Paweł wykorzystuje tu znaną ilustrację z życia przyrody. Zanim pojawi się roślina, ziarno musi upaść na ziemię i obumrzeć. Myśl, że tajemnica życia ukryta jest w każdym maleńkim ziarenku, jest naprawdę wspaniała. Możemy takie ziarenko rozciąć i zbadać je za pomocą mikroskopu, jednak zasada życia pozostanie niezgłębioną tajemnicą. Wszystko, co wiemy, to fakt, że ziarno upada na ziemię, a potem, mimo tak nieobiecującego początku, z tego, co martwe, powstaje życie.

15,37 Następnie apostoł zajmuje się drugim pytaniem. Wyjaśnia, że kiedy **sieje** się ziarno, nie zasiewa się rośliny, która **ma** ostatecznie **powstać**, **lecz** jedynie nasienie, **może pszeniczne, a może jakieś inne**. Co nam to mówi? Czy roślina jest tym samym co ziarno? Nie, roślina nie jest tym samym, choć łączy je bardzo istotna więź. Bez ziarna nie byłoby rośliny. Poza tym, właśnie z ziarna pochodzą jej cechy. Tak samo jest i w zmartwychwstaniu.

> Zmartwychwstałe ciało zachowuje ciągłość i rodzaj substancji z tym, co zostało zasiane, zostaje jednak oczyszczone od skażenia, hańby i słabości, uczynione nieskażonym, chwalebnym, mocnym i duchowym. To samo ciało w innej formie jest zasiewane, a w innej zostaje wzbudzone (fragmenty wybrane).

15,38 Bóg tworzy **ciało** zgodnie z tym, jakie ziarno zostało zasiane, tak że **każdemu z nasion** odpowiada inna roślina. Wszystkie czynniki decydujące o wielkości, kolorze, liściach i kwiatach rośliny są zawarte w zasiewanym ziarenku.

15,39 Dla zilustrowania tego, że chwała zmartwychwstałego ciała będzie inna od chwały naszych obecnych ciał, apostoł Paweł wskazuje, że **nie każde ciało jest jednakowe** co do rodzaju. Tak, na przykład, istnieje **ciało ludzkie**, ciało **zwierząt**, ciało **ryb** czy ciało **ptaków**. Wszystkie one różnią się od siebie, a jednak wszystkie są ciałem. Istnieje podobieństwo bez dokładnego kopiowania.

15,40 Na dodatek, tak samo jak inna jest wspaniałość **ciał** niebieskich (gwiazd, itd.) od tych ciał, które są związane z ziemią, tak też różnią się od siebie obecne ciało wierzącego i to, które otrzyma po śmierci.

15,41 Zresztą nawet same ciała niebieskie różnią się od siebie chwałą (BG). Na przykład **słońce** jest jaśniejsze niż **księżyc**, a jedna **gwiazda różni się** od drugiej **jasnością**.

Większość komentatorów zgadza się co do tego, że we fragmencie tym Paweł w dalszym ciągu podkreśla różnicę między chwałą ciał, które posiadamy na ziemi, a ciał zmartwychwstałych. Nie są oni skłonni przyznać, iż na przykład werset 41 wskazuje, że w niebie nawet sami wierzący będą różnić się chwałą. Zgadzamy się jednak z Holstenem, że: „sposób, w jak Paweł wypowiada się na temat zróżnicowania ciał niebieskich, zawiera w sobie odniesienie do analogicznych różnic chwały pomiędzy zmartwychwstałymi". Również z innych fragmentów Pisma Świętego wynika, że w niebie nie będziemy wszyscy identyczni. To, że każdy będzie przypominał Pana Jezusa z moralnego punktu widzenia, tj. w kwestii wolności od grzechu, nie oznacza, że wszyscy będziemy *wyglądali* jak Pan Jezus w sensie fizycznym. Przez całą wieczność będzie On wyraźnie rozpoznawalny, podobnie zresztą każdy chrześcijanin będzie odrębną osobowością, rozpoznawalną jako taka. Na dodatek będą również różnice w nagrodzie przyznawanej przed sądowym tronem Chrystusa za wierność w służbie. Podczas gdy w niebie wszyscy będą niesamowicie szczęśliwi, niektórzy będą posiadali większą *zdolność* radowania się tym miejscem. Tak samo jak piekło będzie oznaczało różne stopnie cierpienia, zależnie od grzechów, jakie ktoś popełnił, tak i różne stopnie radowania się niebem będą odzwierciedlały to, jak żyliśmy jako wierzący.

15,42 Wersety 42–49 ukazują kontrast pomiędzy tym, czym ciało wierzącego jest teraz, a tym, czym będzie w wieczności. **Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności** (BG). W chwili obecnej nasze ciała podlegają chorobom i śmierci. Kiedy zostają złożone do grobu, rozkładają się i obracają się w proch. Nie będzie tak z ciałem zmartwychwstałym. Ono nie będzie już podlegało chorobie ani rozkładowi.

15,43 Obecne ciało **sieje się w niesławie**. Nie ma nic wzniosłego ani chwalebnego w martwym ciele. Jednak to samo ciało zostanie **wzbudzone w chwale**, wolne od zmarszczek, blizn, piętna wieku, nadwagi i oznak grzechu.

Sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy. Z biegiem lat **słabość** wzrasta, aż w końcu śmierć pozbawia człowieka resztek sił, jakie mu pozostały. W wieczności ciało nie będzie podlegało tym przykrym ograniczeniom, ale będzie posiadało

zdolności, których nie ma obecnie. Na przykład, zmartwychwstały Pan Jezus Chrystus potrafił wejść do pokoju pomimo zamkniętych drzwi.

15,44 Sieje się ciało zmysłowe, wskrzeszane jest ciało duchowe (PE). Musimy być bardzo ostrożni. Podkreślmy, że „duchowy" nie oznacza „niematerialny". Niektórym ludziom wydaje się, że po zmartwychwstaniu będziemy bezcielesnymi duchami. Nie o to chodzi w tym fragmencie, zresztą jest to nieprawdą. Wiemy, że zmartwychwstałe ciało Pana Jezusa składało się z tkanki i kości, ponieważ powiedział On: „Duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam" (Łk 24,39). Różnica pomiędzy **ciałem zmysłowym** a **duchowym** polega na tym, że pierwsze przystosowane jest do życia tu na ziemi, podczas gdy drugie będzie przystosowane do życia w niebie. Pierwsze zwykle kierowane jest duszą, natomiast drugie duchem. **Ciało duchowe** będzie rzeczywiście służyło duchowi.

Bóg stworzył człowieka jako ducha, duszę i ciało. Zawsze wymienia On ducha jako pierwszego, ponieważ według Jego planu to on powinien być najbardziej wyeksponowany, powinien dominować. Jednak wraz z pojawieniem się grzechu zdarzyło się coś dziwnego. Boży porządek został zburzony, w wyniku czego człowiek zawsze mówi o „ciele, duszy i duchu". Dał on ciału miejsce, które powinien zajmować duch. W zmartwychwstaniu nie będzie tego problemu, duch, zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami Boga, będzie kontrolował całe ciało.

15,45 Tak też napisano: Pierwszy człowiek, Adam, stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym. Po raz kolejny **pierwszy człowiek**, **Adam,** został zestawiony z Panem Jezusem Chrystusem. Bóg tchnął w nozdrza Adama tchnienie życia i stał się on istotą żywą (1M 2,7). Wszyscy, którzy pochodzą od niego, charakteryzują się tym samym. **Ostatni Adam**, Zbawiciel, **stał się duchem ożywiającym** (J 5,21.26). Różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku Adam *otrzymał* życie fizyczne, podczas gdy w drugim Chrystus *daje* życie wieczne innym. Erdman wyjaśnia:

> Jako potomkowie Adama, stajemy się jemu podobni, żywe dusze zamieszkujące śmiertelne ciała i noszące w sobie obraz naszego ziemskiego rodzica. Natomiast jako naśladowcy Chrystusa dopiero w przyszłości otrzymamy nieśmiertelne ciała, które noszą obraz naszego niebiańskiego Pana[53].

15,46 Apostoł przedstawia następnie fundamentalne prawo rządzące wszechświatem: **nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz to, co cielesne, potem dopiero duchowe**. Można to rozumieć na wiele sposobów. Adam, człowiek **cielesny,** zapoczątkował historię ludzkości, dopiero później przyszedł Jezus, Człowiek **duchowy**. Po drugie, rodzimy się jako istoty **cielesne**, dopiero później, kiedy rodzimy się na nowo, stajemy się istotami **duchowymi**. Wreszcie, najpierw otrzymujemy **cielesną** powłokę, a następnie, w zmartwychwstaniu, ciała **duchowe**.

15,47 Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski. Znaczy to tyle, że jego początkiem była **ziemia** i można go charakteryzować w sposób ziemski. Przede wszystkim został stworzony z **prochu** ziemi, ale poza tym jego życie rzeczywiście było związane z ziemią. **Wtóry człowiek sam Pan**[54] **z nieba** (BG).

15,48 Z dwóch ludzi wymienionych w wersecie 45 Jezus był tym drugim. Istniał On co prawda od wieczności, ale jako człowiek pojawił się po Adamie. Przyszedł On z nieba, dlatego wszystko, co czynił i mówił, było **niebiańskie** (PE) i duchowe, a nie ziemskie i duszewne.

Tak samo jak rzecz ma się z tymi dwoma reprezentantami, tak jest i z tymi, którzy idą w ich ślady. Ci, którzy rodzą się z Adama, dziedziczą jego charakter i pozycję, ci, którzy rodzą się z Chrystusa, są **niebiańskim** (PE) ludem.

15,49 Jak w związku z naszym cielesnym pochodzeniem **nosiliśmy** cechy charakterystyczne Adama, tak **będziemy**[55] **też nosili obraz** Chrystusa w naszych zmartwychwstałych ciałach.

15,50 Następnie apostoł przechodzi do zagadnienia przemiany ciał wierzących, zarówno żywych, jak i umarłych, w czasie powtórnego przyjścia Pana. Poprzedza swoje uwagi stwierdzeniem, **że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego**. Chodzi mu o to, że ciało, które posiadamy obecnie, nie nadaje się do **Królestwa Bożego** w jego aspekcie wiecznym, czyli do naszego niebiańskiego domu. Prawdą jest też, że **to, co skażone**, nie może **odziedziczyć tego, co nieskażone**. Innymi słowy, nasze obecne ciała, skazane na choroby, niszczenie i rozkład, nie byłyby odpowiednie do życia w stanie braku skażenia. Pociąga to jednak za sobą problem, w jaki sposób ciała żywych wierzących zostaną przystosowane do życia w niebie.

15,51 Odpowiedź przyjmuje formę **tajemnicy**. Jak już wcześniej wyjaśniliśmy, **tajemnica** to prawda nieznana wcześniej, a objawiona przez Boga apostołom, a za ich pośrednictwem nam.

Nie wszyscy zaśniemy, czyli nie wszyscy wierzący doświadczą śmierci. Niektórzy ciągle będą żyli, kiedy powróci Pan. Ale bez względu na to, czy będziemy już martwi, czy nadal żywi, **wszyscy**

będziemy przemienieni. Sama prawda o zmartwychwstaniu nie jest tajemnicą, ponieważ pojawia się w ST. Jednak to, iż nie wszyscy umrą, a także przemiana żyjących świętych podczas powrotu Pana to coś, o czym nikt wcześniej nie wiedział.

15,52 Przemiana ta będzie miała miejsce natychmiast, **w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej**. **Trąba ostateczna** nie oznacza tu końca świata ani nawet ostatniej trąby wspomnianej w Objawieniu, ale odnosi się do **trąby** Bożej, której głos rozlegnie się, gdy Chrystus przyjdzie na powietrze po swoich świętych (1Tes 4,16). Kiedy zabrzmi głos tej **trąby**, **umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni**. Będzie to naprawdę niesamowity moment, kiedy ziemia i morza wydadzą prochy wszystkich, którzy na przestrzeni wieków umarli, ufając Chrystusowi! Właściwie wielkość tego wydarzenia wykracza poza możliwości przyswojenia przez ludzki umysł. Jednak pokorny wierzący może przyjąć je wiarą.

15,53 Wierzymy, że werset 53 mówi o dwóch grupach wierzących w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa. **To, co skażone,** odnosi się do tych, których ciała powróciły do prochu ziemi. **Przyobleką się** oni **w to, co nieskażone**. Z drugiej strony, **to, co śmiertelne,** oznacza tych, którzy będą żywi ciałem, ale poddani śmierci. Ich ciała **przyobleką się w nieśmiertelność**.

15,54 Gdy umarli w Chrystusie zostaną wzbudzeni, a żywi przemienieni razem z nimi, **wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!** (Iz 25,8). C. H. Mackintosh pisze pełen podziwu:

> Czym są śmierć, grób i rozkład w obliczu takiej mocy jak ta?! Żeby spoczywanie w grobie przez cztery dni uznawać za jakikolwiek problem? Przecież miliony ciał gnijących w prochu ziemi przez tysiące lat na głos Błogosławionego w jednej chwili wrócą do życia, otrzymując nieśmiertelność i wieczną chwałę[56].

15,55 Werset ten może być przekorną piosenką, którą wierzący zaśpiewają, idąc na spotkanie z Panem na powietrze. W jej słowach niejako wyśmiewają **śmierć**, ponieważ dla nich straciła ona swoje **żądło**. Naśmiewają się także z **Hadesu** (NKJV), ponieważ w ich przypadku przegrał on bitwę o zatrzymanie ich u siebie. **Śmierć** nie budzi w nich przerażenia, gdyż wiedzą, że ich grzechy zostały przebaczone i że stoją przed Bogiem przyjęci w pełni w Jego ukochanym Synu.

15,56 Śmierć nie miałaby żądła dla nikogo, gdyby nie grzech. To świadomość niewyznanych i nieprzebaczonych grzechów sprawia, że ludzie boją się umierać. Kiedy wiemy, że nasze grzechy są przebaczone, możemy pewnie zmierzać na spotkanie ze śmiercią. Gdy natomiast przeciwnie, grzech ciąży naszemu sumieniu, śmierć jest straszna – stanowi ona początek wiecznej kary.

Mocą grzechu jest zakon. Znaczy to, że zakon potępia grzesznika. Prawo ogłasza wyrok potępienia ciążący na każdym, kto nie był posłuszny świętym Bożym zaleceniom. Prawdziwe są słowa, że gdyby nie było grzechu, nie byłoby śmierci. Gdyby natomiast nie było prawa, nie byłoby potępienia.

> Tron śmierci spoczywa na dwóch podstawach: na grzechu, który domaga się potępienia, oraz na prawie, które wydaje taki wyrok. W związku z tym również dzieło naszego Wybawcy opierało się na tych dwóch mocach[57].

15,57 Przez wiarę w Niego mamy zwycięstwo nad śmiercią i grobem. Śmierć zostaje pozbawiona swojego żądła. Wiadomo, że część owadów pozostawia swoje żądło w ciele ukąszonego. Niektóre, pozbawione swojego żądła, umierają. W bardzo dosłownym sensie śmierć zginęła z powodu ukąszenia **naszego Pana Jezusa Chrystusa** na krzyżu, tak że teraz „król przerażenia" nie ma już czym straszyć wierzących.

C. Podsumowujące wezwanie wynikające ze zmartwychwstania (15,58)

Tak więc w obliczu pewności zmartwychwstania i wynikającej z niego prawdy, iż wiara w Chrystusa nie jest daremna, apostoł Paweł wzywa swoich **ukochanych braci** (PE), aby byli **stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że** ich **trud nie jest daremny w Panu**. Prawda zmartwychwstania zmienia wszystko! Daje ona nadzieję i oparcie, pozwala nam iść dalej w obliczu otaczających nas zewsząd trudności.

V. KOŃCOWE RADY PAWŁA (rozdz. 16)

A. Polecenia odnośnie do zbiórki (16,1–4)

16,1 Pierwszy werset rozdziału 16 dotyczy **składki**, którą miał przeprowadzić zbór w Koryncie, aby to, co zostanie zebrane, przesłać **świętym** w Jerozolimie. Dokładna przyczyna ich ubóstwa jest nieznana. Niektórzy sugerują, że była ona wynikiem klęski głodu (Dz 11,28–30). Innym możliwym powodem był ostracyzm i izolacja, które spotykały Żydów wyznających wiarę w Chrystusa ze strony ich niewierzących krewnych, przyjaciół i współobywateli. Niewątpliwie ludzie ci tracili miejsca pracy i poddawano ich niezliczonym

szykanom ekonomicznym, które miały skłonić ich do zrezygnowania z wyznawania wiary w Chrystusa. Paweł wydał już w tej sprawie odpowiednie zarządzenia **w zborach w Galacji**, teraz zaś poucza Koryntian, by zareagowali w ten sam sposób, którego oczekiwał od świętych Galacjan.

16,2 Chociaż wskazówki podane w wersecie drugim dotyczą konkretnej zbiórki, zasady, na których się opierają, są ponadczasowe. Po pierwsze, odkładanie pieniędzy miało mieć miejsce **pierwszego dnia w tygodniu**. To kolejna mocna wskazówka, że pierwsi chrześcijanie nie uważali już obchodów sabatu, czyli siódmego dnia za obowiązkowe. Pan zmartwychwstał pierwszego dnia tygodnia, dzień Pięćdziesiątnicy miał miejsce pierwszego dnia tygodnia, uczniowie gromadzili się pierwszego dnia tygodnia na łamanie chleba (Dz 20,7), a teraz mają **odkładać to, co mogą zaoszczędzić** na rzecz świętych, również **pierwszego dnia w tygodniu**.

Druga ważna wskazówka to fakt, że wytyczne na temat dawania dotyczyły **każdego**. Bogaty i biedny, niewolnik i wolny, wszyscy mieli mieć udział w ofierze z tego, co posiadali.

Następnie, miało to odbywać się systematycznie. **Pierwszego dnia w tygodniu** mieli **odkładać** coś **u siebie i przechowywać to**. Nie chodziło o decyzję chwili ani o postępowanie ograniczone do szczególnych okazji. Dar ten miał być odkładany i przeznaczony na szczególne wypadki. Ofiary Koryntian miały również być proporcjonalne do dochodów. Wskazuje na to wyrażenie: **według tego, jak mu się powodzi** (BG).

Żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. Apostoł Paweł nie chciał, żeby tego typu zbiórki były organizowane na ostatnią chwilę. Zdawał sobie sprawę z całkiem prawdopodobnej ewentualności dawania bez odpowiedniego przygotowania serca i portfela.

16,3 Wersety 3 i 4 dają nam cenny wgląd w troskę, którą należy przejawiać, obchodząc się z funduszami gromadzonymi w chrześcijańskim zborze. Po pierwsze, warto zauważyć, że nie powierza się ich pierwszej lepszej osobie. Nawet Paweł nie był wyłącznym odbiorcą, gdy w grę wchodziły pieniądze. Po drugie, zauważamy, że decyzje, co do tego, kto miał transportować zgromadzone środki, nie były podejmowane przez Pawła na zasadzie przypadkowości. Decyzję tę wolał on pozostawić miejscowemu zborowi. Gdy oni wybiorą odpowiednich posłańców, Paweł wyprawi ich **do Jerozolimy**.

16,4 Gdyby postanowiono, że dobrze byłoby, aby apostoł **również udał się** do Jerozolimy, miejscowi bracia mieliby mu towarzyszyć. Zauważmy, że mówi on: „**pójdą ze mną**", a nie „pójdę z nimi". Być może jest to aluzja do autorytetu Pawła jako apostoła. Niektórzy komentatorzy sugerują, że czynnikiem, który miał zadecydować, czy Paweł pójdzie, czy nie, miała być ilość zgromadzonych pieniędzy. Jednak trudno uwierzyć, aby tak wielki apostoł kierował się tak przyziemnymi zasadami.

B. Plany osobiste (16,5–9)

16,5 Paweł omawia swoje osobiste plany w wersetach 5–9. Z Efezu, skąd pisał niniejszy list, zamierzał **przejść przez Macedonię** i udać się na południe, do Koryntu.

16,6–8 Być może Paweł **przezimuje** u świętych w Koryncie, a oni wyprawią go w drogę, dokądkolwiek miałby dalej pójść. Jeśli chodzi o czas najbliższy, nie wstąpi do nich w drodze do Macedonii, ale nie może doczekać się możliwości pozostania wśród nich później przez dłuższy czas, **jeśli Pan** pozwoli. Apostoł spodziewał się też, że jego wizyta **w Efezie przeciągnie się** (NKJV) **do dnia Pięćdziesiątnicy**. To właśnie z wersetu 8 dowiadujemy się, że list został napisany z Efezu.

16,9 Paweł był świadomy, że w tym czasie w Efezie miał niezrównane możliwości służenia Chrystusowi, choć jednocześnie wiedział o tym, że **jest wielu przeciwników**. Daje to stały obraz chrześcijańskiej służby. Z jednej strony istnieją pola, na których można już przeprowadzać żniwa, z drugiej, wróg nie śpi, starając się przeszkodzić, podzielić i przeciwstawić się na wszelkie możliwe sposoby.

C. Pozdrowienia i ostatnie napomnienia (16,10–24)

16,10 Apostoł dodaje również kilka słów na temat **Tymoteusza**. Jeżeli ten oddany młody sługa Pański przybędzie do Koryntu, ma **bez bojaźni** przebywać u Koryntian. Być może oznaczało to, że był on z natury osobą nieśmiałą, a oni mieli nie robić nic, co mogłoby wzmóc tę jego skłonność. Z drugiej strony, dopuszczalny jest również wniosek, że Tymoteusz ma przybyć do nich bez obawy, że nie zostanie przyjęty jako sługa Pana. O tym, że to drugie wyjaśnienie jest bardziej trafne, przekonują nas następujące słowa Pawła: „**Bo dzieło Pańskie sprawuje jak i ja**".

16,11 Z uwagi na wierną służbę Tymoteusza dla Chrystusa, **nikt** nie powinien **go lekceważyć**. Zamiast tego, Koryntianie mają poczynić szczere wysiłki, by **wyprawić go w drogę w pokoju**, tak

by mógł powrócić do Pawła w odpowiednim czasie. Apostoł z niecierpliwością czekał na ponowne spotkanie z Tymoteuszem **i z braćmi**.

16,12 A **co do brata Apollosa**, Paweł **bardzo prosił go**, **aby** odwiedził Korynt razem **z braćmi**. Apollos nie czuł jednak, aby **tym razem** taka była wola Boża dla niego, toteż stwierdził, że uda się tam, **gdy** będzie miał ku temu sposobność. Werset 12 jest bezcennym dokumentem ukazującym ducha miłości, który panował pośród sług Pańskich. Ktoś nazwał go „wspaniałym obrazem niezazdrosnej miłości i szacunku". Ukazuje on także wolność w kwestii prowadzenia przez Pana, nieograniczoną przez osoby dyktujące, co powinno się zrobić. Nawet sam apostoł Paweł nie był uprawniony do tego, by mówić Apollosowi, co ma robić. Ironside skomentował ten werset w następujący sposób: „Nie zgodziłbym się wyrwać tego rozdziału z mojej Biblii. Pomaga mi on zrozumieć Boży sposób prowadzenia Jego sług w ich służbie dla Niego[58] ".

16,13–14 Następnie Paweł przekazuje świętym kilka zwięzłych słów zachęty i napomnienia. Mają oni nieustannie **czuwać**, **trwać w wierze**, **być mężni** i **mocni**. Być może Paweł pomyślał znowu o niebezpieczeństwie ze strony fałszywych nauczycieli. Święci mieli przez cały czas strzec się, nie oddając ani piędzi ważnego terenu. Mieli cechować się prawdziwą odwagą. Wreszcie, mieli też być **mocni** w Panu, a we **wszystkim**, co robią, przejawiać **miłość**. Wszystko to oznacza życie oddane Bogu i innym, złożenie siebie samego w ofierze.

16,15 Dalej mamy do czynienia z zachętą opartą na przykładzie **domowników Stefana**. Ci kochani wierzący ludzie byli **pierwszym owocem Achai** (PE), czyli nawrócili się najwcześniej na tym terenie. Wygląda na to, że od momentu nawrócenia oddali się całkowicie **służbie dla świętych**. Postanowili, że będą służyć ludowi Bożemu. **Domownicy Stefana** zostali już wcześniej wspomniani w 1,16. Tam też Paweł stwierdza, że ich ochrzcił. Wielu ludzi obstaje przy tym, że domownicy Stefana to między innymi niemowlęta, co pozwoliłoby usprawiedliwić chrzest niemowląt. Jednak niniejsze wersety dosyć jasno pokazują, że w domu tym nie było żadnych niemowląt, skoro czytamy, że **poświęcili się służbie dla świętych**.

16,16 Apostoł zachęca chrześcijan, aby **poddali się takim ludziom i każdemu, kto** pomaga **i pracuje**. Ogólne nauczanie NT przekonuje nas, że tym, którzy poświęcają się służbie dla Chrystusa, należy się pełen miłości szacunek całego ludu Bożego. Gdybyśmy wypełniali ten nakaz w większym stopniu, zapobiegłoby to wielu podziałom i zazdrości.

16,17 Przybycie **Stefana**, **Fortunata** i **Achaika** ucieszyło serce Pawła. **Uzupełnili oni niedostatek** (BG) Koryntian. Może to oznaczać, że okazali mu dobroć, o której zapomnieli wierzący w Koryncie lub też, bardziej prawdopodobnie, że dali mu to, czego Koryntianie *nie mogli* mu zapewnić z powodu dzielącej ich odległości.

16,18 Przynieśli oni Pawłowi informacje z Koryntu, a następnie zanieśli do rodzimego zboru wiadomości od apostoła. Po raz kolejny Paweł zaleca dla nich szacunek miejscowego kościoła.

16,19 Nazwa **zbory azjatyckie** odnosi się do zborów w *prowincji* Azji (dzisiejsza *Azja Mniejsza*), której stolicą był Efez. **Akwila i Pryscylla** musieli naówczas mieszkać w Efezie. Wcześniej mieszkali oni w Koryncie i dlatego byli znani tamtejszym świętym. **Akwila** był z zawodu wytwórcą namiotów i pracował w tej branży razem z Pawłem. Wyrażenie **zbór, który jest w ich domu**, ukazuje prostotę życia zborowego tamtych czasów. Chrześcijanie spotykali się po domach, by uwielbiać, modlić się i mieć ze sobą społeczność. Następnie wychodzili i głosili ewangelię w pracy, na rynku, w miejscowym więzieniu i wszędzie tam, gdzie przypadło im w udziale.

16,20 Wszyscy bracia przyłączają się do serdecznych pozdrowień przesyłanych wierzącym w Koryncie. Apostoł zaleca, aby czytelnicy jego listu **pozdrowili jedni drugich pocałunkiem świętym**. W tamtych czasach **pocałunek** był zwyczajową formą przekazywania pozdrowień także wśród mężczyzn. **Święty pocałunek** oznacza pozdrowienie bez żadnych pretensji czy podtekstów. W dzisiejszym, posiadającym obsesję na punkcie seksu świecie, gdzie wszelkiego rodzaju perwersje są tak powszechne, stosowanie pocałunku jako formy pozdrowienia mogłoby otworzyć drogę poważnym pokusom i doprowadzić do upadków moralnych. Z tej przyczyny w większości kultur anglojęzycznych chrześcijanie zastąpili pocałunek uściskiem dłoni. W normalnych przypadkach nie powinniśmy pozwolić, aby kulturowe względy tłumaczyły brak ścisłego podporządkowania słowom Pisma Świętego, jednak w przypadku takim jak ten, gdzie z racji uwarunkowań kulturowych dosłowne posłuszeństwo mogłoby wywołać grzech albo nawet wkradnięcie się zła do kościoła, zamiana pocałunku na uścisk dłoni jest najprawdopodobniej usprawiedliwiona.

16,21 Zwykle Paweł dyktował swoje listy jednemu ze swoich współpracowników. Jednak na

koniec brał pióro do ręki i własnoręcznie dodawał kilka słów, kończąc swym charakterystycznym **pozdrowieniem**. To samo robi i w tym miejscu.

16,22 Przeklęty to tłumaczenie greckiego słowa *anathema*. Ci, którzy **nie miłują Pana** Jezusa, już są potępieni, ale ciążący na nich wyrok objawi się w pełni podczas powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin to ktoś, kto kocha Zbawiciela. Kocha on Pana Jezusa bardziej niż kogokolwiek i cokolwiek na świecie. Brak miłości do Syna Bożego to przestępstwo przeciwko samemu Bogu. Ryle wyjaśnia:

> Święty Paweł nie pozwala wymknąć się osobie, która nie kocha Chrystusa. Nie pozostawia żadnej furtki, żadnego wytłumaczenia. Człowiekowi może brakować czystej wiedzy, a mimo to będzie zbawiony. Może zawieść jego odwaga i jak Piotr może poddać się ludzkiemu strachowi. Może wreszcie upaść nisko jak Dawid, a jednak ponownie powstać. Jeżeli jednak ktoś nie kocha Chrystusa, nie idzie drogą życia. Przekleństwo już na nim ciąży. Kroczy on szeroką drogą, która wiedzie ku zagładzie[59].

O Panie, przyjdź! (NKJV) to tłumaczenie *maranatha*, aramejskiego wyrażenia używanego przez pierwszych chrześcijan. Pisane jako „maran atha" oznacza ono: „Nasz Pan przyszedł", a „marana tha": **Przyjdź**, nasz **Panie**!

16,23 Łaska była ulubionym tematem Pawła. Lubił rozpoczynać i kończyć swoje listy takim wzniosłym pozdrowieniem. Jest to jeden ze znaków jego autorstwa.

16,24 W liście tym dało się usłyszeć bicie serca tego oddanego apostoła Chrystusa. Słuchaliśmy, jak kierował słowa zbudowania, pocieszenia, zachęty i napomnienia do swych dzieci w wierze. Nie ma cienia wątpliwości co do **miłości**, jaką do nich żywił. Kiedy czytali oni te ostatnie słowa listu, być może wstyd im było, że pozwolili, aby znaleźli się pośród nich fałszywi nauczyciele, że poddawali w wątpliwość apostolstwo Pawła i porzucili pierwszą miłość, którą do niego czuli.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,18) Albert Barnes, *Notes on the New Testament, 1 Corinthians*, s. 14.

[2] (1,19) S. Lewis Johnson, "First Corinthians", w: *The Wycliffe Bible Commentary*, s. 1232.

[3] (1,27) Erich Sauer, „Zbawienie objawione w Starym Testamencie", w: Łaska i Pokój 1–3/2000 s. 10 (Planowane jest wydanie pozycji w wersji książkowej – przyp. tłum.).

[4] (1,30) Robert Traill, *The Works of Robert Traill, t. 2,* Edinburgh: Banner of Truth Trust, przedruk z 1975 r., s. 234.

[5] (1,30) Arthur T. Pierson, *The Ministry of Keswick, First Series,* s. 104.

[6] (2,14) Vance Havner, brak danych bibliograficznych.

[7] (3,9) Charles R. Erdman, *The First Epistle of Paul to the Corinthians*, s. 40.

[8] (3,15) E.W. Rogers, *Concerning the Future*, s. 77.

[9] (3,18) Frédérick L. Godet, *Commentary on First Corinthians*, s. 195.

[10] (4,8) H. P. Barker, *Coming Twice*, s. 80.

[11] (5,2) Erdman, *First Corinthians*, s. 55.

[12] (6,9) Niektórzy rozróżniają tutaj pomiędzy „wejściem" do Królestwa a „dziedziczeniem". Uczą oni, że można sobie wyobrazić sytuację, w której wierzący nie pokona jakiegoś większego grzechu w swoim życiu, ale będzie zbawiony. „Wejdzie" on do Królestwa, ale otrzyma w nim bądź bardzo małe dziedzictwo (nagrodę), bądź w ogóle go nie dostanie. Jednak ten fragment odnosi się do niesprawiedliwych, tj. do nieodrodzonych.

[13] (6,13) Erdman, *First Corinthians*, s. 63.

[14] (6,17) A. T. Pierson, *Knowing the Scriptures*, s. 147.

[15] (6,20) Edward Herbert Bates, *Spiritual Thoughts from the Scriptures of Truth*, s. 137.

[16] (6,20) NU pomija w tym miejscu wzmiankę na temat ducha.

[17] (7,5) Larry Christenson, *The Christian Family*, s. 24.

[18] (7,14) W. E. Vine, *First Corinthians*, s. 97.

[19] (7,15) J. M. Davies, brak danych bibliograficznych.

[20] (7,17) W. E. Vine, *The Divine Plan of Missions*, s. 63.

[21] (7,19) William Kelly, *Notes on the First Epistle to the Corinthians*, s. 123.

[22] (7,29) Harry A. Ironside, *First Epistle to the Corinthians*, s. 223.

[23] (7,29) Vine, *First Corinthians*, s. 104.

[24] (7,33) Tamże, s. 105.

[25] (7,36) Jednak standardowym greckim słowem określającym *dziewictwo* jest rzeczownik abstrakcyjny *parthenia*, dlatego dziwi fakt, iż Paweł, mając na myśli dziewictwo, użyłby prostego słowa oznaczającego „dziewicę" (por. Mateusza 1,23).

[26] (7,38) Zaimek „siebie" został dodany; nie występuje on w języku greckim.

[27] (8,12) Barnes, *1 Corinthians*, s. 147.

[28] (9,17) Charles C. Ryrie, *The Ryrie Study Bible, New King James Version*, s. 1771.

[29] (9,20) Tekst NU dodaje w tym miejscu słowa wyjaśnienia: „nie będąc wszakże pod zakonem".

[30] (9,20) William Arnot, *The Church in the House*, ss. 467–468.

[31] (9,21) Charles C. Ryrie, *The Grace of God*, s. 83.

[32] (9,22) NU pomija słowo „jak", jednak wydaje się ono istotne w argumentacji Pawła; nie stał się on *rzeczywiście* słaby.

[33] (9,27) Właściwie samo tłumaczenie tego wyrazu jako „odrzucony" stanowi podstawę nieporozumień. Greckie *a–dokimos* oznacza tyle co „nieuznany". Ponieważ jest to termin pochodzący z dziedziny sportu właściwym wydaje się tłumaczenie go jako „zdyskwalifikowany".

[34] (10,5) Godet, *First Corinthians*, ss. 59–60.

[35] (10,22) Kelly, *First Corinthians*, s. 166.

[36] NU pomija to powtórzenie.

[37] (11,5) Z wersetów czwartego i piątego jasno wynika, że w sytuacjach, w których chodzi o modlitwę i

prorokowanie, kobieta powinna mieć głowę *nakrytą*, natomiast mężczyzna *odkrytą*. Kobiety, które nie są pewne, co i kiedy mają robić, powinny obserwować mężczyzn i postępować odwrotnie do nich.

[38] (11,7) Vine, "Glory", w: *Expository Dictionary*, s. 154.

[39] (11,18) F. B. Hole, *The Administration of the Mystery*, (broszura), s. 5.

[40] (11,19) Greckie słowo to *aireseis,* jednak tutaj nie w swym późniejszym znaczeniu „herezje". Zob. przyp. do Tt 3,10.

[41] (11,19) Na określenie obligacji *moralnej* język grecki korzysta z czasownika *opheilô*. Tutaj standardowa forma oznaczająca konieczność *logiczną*: *dei*.

[42] (11,26) Godet, *First Corinthians*, s. 163.

[43] (12:Wstęp) *Glôssa* to zwykłe greckie słowo oznaczające „język".

[44] (12,10) To, co niektórzy nazywają współczesnymi „proroctwami", to w większości przypadków jedynie albo parafrazy tekstów biblijnych, albo nawet błędne informacje, które nie sprawdzają się. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku często mamy do czynienia ze słabymi imitacjami starych przekładów Biblii, tak jakby Bóg nie umiał porozumiewać się we współczesnym języku.

[45] (12,13) Greckie słówko *en* można (zależnie od kontekstu) z równym powodzeniem tłumaczyć jako „w", „z" albo „przez". „W" wydaje się najbardziej „dosłownym" przekładem, z uwagi na związek tłumaczonego tu angielskiego *in* z greckim *en*.

[46] (12,29–30) Pytania te rozpoczynają się w grece od *me*, co pozwala na sparafrazowanie ich w następujący sposób: „Przecież nie wszyscy mówią językami…", itd.

[47] (13,11) Słowo te to *nepios* (por. Hbr 5,13).

[48] (14,5) Kelly, *First Corinthians*, s. 289.

[49] (14,13) Choć w oryginale nic nie wskazuje na to, że podmiot „potrafił je tłumaczyć" jest inny niż podmiot czasownika „mówi".

[50] (14,19) Dosłowne tłumaczenie tego związku brzmiałoby „zrozumienie mnie", z zaimkiem występującym w *genetivus* (przypadek deklinacji łacińskiej, odpowiadający w przybliżeniu polskiemu dopełniaczowi – przyp. tłum.) i oznaczającym dopełnienie czynności, o której mówi czasownik. Jednak taką samą formę przyjmuje *genetivus objectivus* i wybór najlepszej formy zależy od kontekstu.

[51] (14,19) Charles Hodge, *First Corinthians*, s. 148.

[52] (14,35) To samo greckie słowo *andres* może oznaczać „mężów", „mężczyzn" lub „krewnych płci męskiej".

[53] (15,45) Erdman, *First Corinthians*, s. 148.

[54] (15,47) NU pomija „sam Pan".

[55] (15,49) Większość greckich manuskryptów podaje tu napomnienie: „Nośmy…".

[56] (15,54) C. H. Mackintosh, *The Makintosh Treasury: Miscellaneous Writings by C. H. Mackintosh*, s. 125.

[57] (15,56) Godet, *First Corinthians*, s. 446.

[58] (16,12) Ironside, *First Corinthians*, s. 542.

[59] (16,22) J. C. Ryle, *Holiness*, s. 235.

BIBLIOGRAFIA

Barnes, Albert, *Notes on the New Testament*, tom. V, 1 Corinthians, London: Blackie & Son.

Bates, Edward Herbert, *Spirirtual Thoughts from the Scriptures of Truth*, London: Pickering & Inglis.

Davies, J. M., *The Epistles to the Corinthians*, Bombay: Gospel Literature Service, 1975.

Erdman, Charles R. *The First Epistle of Paul to the Corinthians*, Phildadelphia: Westminster Press, 1928.

Godet, F. L., *The First Epistle to the Corinthians*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1971.

Grant, F. W., „ 1 Corinthians", w: *The Numerical Bible*, tom 6, Acts to 2 Corinthians, New York: Loizeaux Brothers 1901.

Hodge, Charles, *An E,xpostition on the Frist Epistle to the Corinthians*, New York: George H. Doran Company, 1857.

Ironside, H. A., *Addresses on the First Epistle to the Corinthians*, New York: Loizeaux Brothers,1955.

Johnson, S. Lewis, „ First Corinthians", w: *The Wycliffe Bible Commentary*, Chicagao: Moody Press, 1962.

Kelly, William, *Notes on the First Epistle to the Corinthians*, London: G. Morrish, 1878.

Luck, G. Coleman, *First Corinthians*, Chicago: Moody Press, 1958.

Morgan, G. Campbell, *The Corinthian Letters of Paul: An Exposition of I and II Corinthians*, New York: Fleming H. Revell Company, 1946.

Morris, Leon, *The First Epistle of Paul to the Corinthians*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1966.

Robertson, Archibald, Alfred Plummer, *A Critical and Exegetical Commentary on the First Epistle of St. Paul to the Corinthians*, Edinburgh: T. & T. Clark, 1911.

Vine, W. E., *First Corinthians*, London: Oliphants Ltd., 1951.

DRUGI LIST DO KORYNTIAN

Wstęp

„Takiej przejrzystości, jaką posiada Pawłowe objawienie [w 2 Liście do Koryntian] nie znajdziemy w całej chrześcijańskiej literaturze”.

Sadler

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

O ile 1 List do Koryntian studiuje się bardzo często, często też wykorzystuje się go w kazaniach, kaznodzieje zwykli zaniedbywać 2 List do Koryntian; a przecież jest on niezwykle *ważny*. Bez wątpienia do tego zaniedbania przyczynił się sprawiający trudności przekładowe, ironiczny styl. Spora liczba słów w kwadratowych nawiasach w BT wskazuje na to, jak wiele trzeba dodać, aby ten niezwykle uczuciowy list udało się przełożyć na poprawną polszczyznę.

List ten jest *trudny*. Znaczenie wielu wersetów pozostaje, delikatnie mówiąc, niejasne. Można to wyjaśniać na wiele sposobów. (1) Paweł często korzysta z elementów właściwych satyrze, trudno jednak powiedzieć, *kiedy* to robi. (2) By w pełni zrozumieć niektóre fragmenty, musielibyśmy posiadać więcej informacji na temat dokładnego przebiegu podróży Pawła i jego towarzyszy, a także napisanych przez apostoła listów. (3) List ten jest bardzo osobisty, a słowa często wyrażane są językiem serca. Język ten nie zawsze jest zrozumiały.

Trudności te nie powinny nas jednak zrażać. Na szczęście nie mają one wpływu na podstawowe prawdy listu, a dotyczą jedynie szczegółów.

Wreszcie, 2 Koryntian to list *niezwykle lubiany* i *często cytowany*. Kiedy go przestudiujemy, lepiej zrozumiemy dlaczego.

II. Autorstwo†

Praktycznie nikt nie przeczy temu, że to Paweł napisał 2 Koryntian, choć tu i ówdzie pojawiają się teorie tzw. „interpolacji”. Niemniej jednak spójność listu (z typowymi dla Pawła dygresjami) nie pozostawia wątpliwości.

† Zob. s. i.

Świadectwa zewnętrzne dotyczące autorstwa tego listu są bardzo mocne, choć pochodzą z nieco późniejszego okresu niż w przypadku 1 Koryntian. Zaskakujące jest to, że nie cytuje go Klemens Rzymski, ale robią to Polikarp, Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Tertulian i Cyprian. Marcjon wymienia go jako trzeci z dziesięciu listów Pawła, które uznaje. 2 Koryntian umieszczony został również w kanonie Muratoriego. Świadectwa dotyczące tego listu po roku 175 są bardzo obfite.

Świadectwa wewnętrzne potwierdzające autorstwo Pawła są bardzo przekonujące. Poza Listem do Filemona jest to list najbardziej osobisty, a zarazem najmniej doktrynalny. Szczegółowe osobiste odniesienia, elementy charakterystyczne dla apostoła i oczywiste, bliskie związki z 1 Koryntian, Galacjan, Rzymian oraz z Dziejami potwierdzają tradycyjny pogląd, że to Paweł napisał ten list. Wyraźnie mamy do czynienia z tym samym autorem i z tym samym docelowym zgromadzeniem, co w powszechnie uznawanym Pierwszym Liście do Koryntian.

III. Datowanie

Drugi List do Koryntian był najprawdopodobniej pisany z Macedonii (podpisy pod wczesnymi tłumaczeniami mówią konkretnie o Filippi), nie później niż rok po 1 Koryntian. Zwykle przyjmuje się rok 57 za datę jego powstania, choć niektórzy opowiadają się za rokiem 55 lub 56, natomiast Harnack za 53.

IV. Tło historyczne i główne tematy††

Jednym z powodów, dlaczego tak bardzo kochamy 2 Koryntian, jest jego osobista wymowa. List ten przybliża nas bardziej niż którykolwiek inny do serca

†† Zob. s. ii.

Pawła. Po części naszym udziałem staje się niesamowity entuzjazm, jaki żywił on dla pracy dla Pana, dociera do nas poczucie godności najwspanialszego powołania, z cichym podziwem przeglądamy listę cierpień, które dotknęły apostoła, na naszych twarzach pojawia się rumieniec zapału, z jakim odpowiada on swoim zaciekłym krytykom. Krótko mówiąc, Paweł wydaje się odsłaniać tu przed nami wszystkie sekrety swojej duszy.

Druga wizyta Pawła w Koryncie zapisana została w Dziejach 18. Miała ona miejsce podczas jego drugiej podróży misyjnej, po słynnej przemowie na Wzgórzu Marsowym w Atenach.

W Koryncie Paweł razem z Pryscyllą i Akwilą pracował przy produkcji namiotów, a także głosił ewangelię w synagodze. Z Macedonii przybyli Sylas i Tymoteusz, aby pomóc Pawłowi w jego trwającej co najmniej 18 miesięcy pracy ewangelizacyjnej (Dz 18,11).

Kiedy większość Żydów odrzuciła zwiastowanie Pawła, zwrócił się on do pogan. Ponieważ apostoł ratował dusze (zarówno Żydzi, jak i poganie otrzymywali od Boga zbawienie), przywódcy żydowscy zaprowadzili go przed prokonsula Galliona. Ten zaś oddalił sprawę, stwierdzając, że nie leży ona w jego jurysdykcji.

Po tej „rozprawie" Paweł jeszcze przez wiele dni pozostał w Koryncie, a następnie wyruszył do Kenchreach, do Efezu, i w długą podróż powrotną do Cezarei i Antiochii.

Podczas trzeciej podróży misyjnej apostoł Paweł powrócił do Efezu, gdzie pozostał dwa lata. W czasie tego pobytu odwiedziła go delegacja z Koryntu, prosząc o radę w wielu sprawach. To w odpowiedzi na ich zapytania powstał 1 Koryntian.

Później apostoł bardzo pragnął dowiedzieć się, jak Koryntianie zareagowali na jego list, w szczególności na fragment dotyczący ukarania grzeszącego brata. Dlatego opuścił Efez, wyruszając do Troady, gdzie miał nadzieję spotkać Tytusa. Jednak, ponieważ mu się to nie udało, przeprawił się do Macedonii. Tam przybył do niego Tytus, dzieląc się dobrymi i złymi wiadomościami z Koryntu. Święci poddali grzesznika dyscyplinie i odniosła ona pożądany skutek – jego duchową odnowę. To była *dobra wiadomość*. Jednak chrześcijanie ci nie posłali pieniędzy potrzebującym świętym z Jerozolimy, chociaż nosili się z takim zamiarem. Ta wiadomość nie była już tak dobra. Ale to nie wszystko. Tytus donosił również, że w Koryncie działali fałszywi nauczyciele, którzy podkopywali pracę apostoła i podważali jego autorytet jako sługi Chrystusa. To była już *zła wiadomość*!

Takie właśnie okoliczności przyczyniły się do powstania napisanego z Macedonii Drugiego Listu do Koryntian.

W pierwszym liście widzimy Pawła przede wszystkim jako nauczyciela, w drugim – pastora. Uważne wsłuchanie się w ten drugi list pozwoli usłyszeć bicie serca tego, który naprawdę kochał Boży lud, a dla jego dobra oddał samego siebie.

Udajmy się więc w tę wspaniałą podróż, studiując „myśli, które żyją i słowa, które palą" z modlitwą o pochodzące od Bożego Ducha Świętego oświecenie.

Zarys treści

I. WYJAŚNIENIE SŁUŻBY (rozdz. 1–7)
   A. Pozdrowienie (1,1–2)
   B. Służba pocieszania w cierpieniu (1,3–11)
   C. Wyjaśnienie zmiany planów (1,12 – 2,17)
   D. Uwiarygodnienie Pawła do służby (3,1–5)
   E. Zestawienie starego i nowego przymierza (3,6–18)
   F. Obowiązek głoszenia ewangelii w jasny sposób (4,1–6)
   G. Ziemskie naczynie z niebiańskim przeznaczeniem (4,7–18)
   H. Życie w świetle sądowego tronu Chrystusa (5,1–10)
   I. Dobre sumienie Pawła w służbie (5,11–6,2)
   J. Zachowanie Pawła w służbie (6,3–10)
   K. Apel o otwartość i miłość (6,11–13)
   L. Apel o biblijne oddzielenie od grzechu (6,14–7,1)
   M. Radość Pawła z powodu dobrych wieści z Koryntu (7,2–16)

II. NAPOMNIENIE, ABY ŚWIĘCI DOKOŃCZYLI ZBIÓRKĘ NA RZECZ JEROZOLIMY (rozdz. 8–9)
A. Dobre przykłady dotyczące ofiarności (8,1–9)
B. Dobra rada, aby dokończyć zbiórkę (8,10–11)
C. Trzy dobre zasady dotyczące hojności (8,12–15)
D. Trzech dobrych braci, którzy mają przygotować zbiórkę (8,16–24)
E. Apel o usprawiedliwienie przechwałek (9,1–5)
F. Nagrody za hojność (9,6–15)
III. OBRONA APOSTOLSTWA PAWŁA (rozdz. 10–13)
A. Odpowiedź na oskarżenia (10,1–12)
B. Zasada Pawła: zdobywanie nowych terenów dla Chrystusa (10,13–16)
C. Cel nadrzędny: pochwała od Pana (10,17–18)
D. Stwierdzenie apostolstwa Pawła (11,1–15)
E. Cierpienia Pawła jako potwierdzenie jego apostolstwa (11,16–33)
F. Objawienia Pawła jako potwierdzenie jego apostolstwa (12,1–10)
G. Znaki jako potwierdzenie apostolstwa Pawła (12,11–13)
H. Zbliżająca się wizyta w Koryncie (12,14 – 13,1)
I. Potwierdzenie apostolstwa Pawła przez samych Koryntian (13,2–6)
J. Pragnienie dobra Koryntian (13,7–10)
K. Pożegnanie i życzenie błogosławieństw pochodzących od Trójcy (13,11–13)

Komentarz

I. WYJAŚNIENIE SŁUŻBY (rozdz. 1–7)

A. Pozdrowienie (1,1–2)

1,1 Paweł przedstawia się w pierwszych linijkach tego listu jako **apostoł Jezusa Chrystusa z woli Bożej**. Ważne, że od samego początku dotyka tego zagadnienia, ponieważ niektórzy przebywający w Koryncie ludzie poddawali w wątpliwość jego powołanie. W odpowiedzi stwierdza, że źródłem jego służby nie był własny wybór ani ordynacja przez innych ludzi, ale posłanie przez Jezusa Chrystusa **z woli Bożej**. Jego powołanie na apostoła miało miejsce na drodze do Damaszku. Było to niezapomniane doświadczenie, a wspomnienie takiego Bożego powołania podtrzymywało Pawła w wielu gorzkich chwilach. Nie raz uciskany ponad miarę w służbie dla Chrystusa, mógł zrezygnować i wrócić do domu, ale powstrzymywała go świadomość Bożego powołania.

To, iż w pierwszym wersecie listu wspomniany został **Tymoteusz,** nie oznacza, że miał on udział w tworzeniu listu, ale jedynie, że w czasie jego spisywania Tymoteusz przebywał z Pawłem. Poza tą wzmianką przebieg jego podróży w tamtym okresie pozostaje bardzo niejasny.

List adresowany był do **zboru Bożego, który jest w Koryncie, wraz ze wszystkimi świętymi, którzy są w całej Achai**. Wyrażenie **zbór Boży** oznacza zgromadzenie wierzących, należących do Boga. Nie chodzi tu o jakieś zgromadzenie pogańskie, ani o żadne niereligijne spotkanie, ale o grupę nowonarodzonych chrześcijan, powołanych ze świata do służby Panu. Bez wątpienia, kiedy Paweł pisał te słowa, pamiętał, jak pierwszy raz dotarł do Koryntu i głosił tam ewangelię. Kobiety i mężczyźni pogrążeni w bałwochwalstwie i cielesności zaczynali ufać Jezusowi Chrystusowi, uznając Go za swojego Pana i dzięki Jego cudownej łasce otrzymywali zbawienie. Pomimo wszelkich trudności, które później pojawiły się w korynckim zborze, serce Pawła bez wątpienia cieszyło się na myśl o wielkiej zmianie, która zaszła w życiu tych bliskich mu ludzi. List ten jest adresowany nie tylko do Koryntu, ale także do **wszystkich świętych, którzy są w Achai**. **Achaja** reprezentowała południową część Grecji, podczas gdy Macedonia, o której również będziemy czytali w tym liście, stanowiła część północną tego samego kraju.

1,2 Łaska (…) i pokój wchodzą w skład cudownego pozdrowienia, które zwykliśmy kojarzyć z ukochanym apostołem Pawłem. Kiedy składa on najlepsze życzenia ludowi Bożemu, nie życzy mu

rzeczy materialnych, takich jak srebro czy złoto, wie bowiem doskonale, że te bardzo szybko przemijają. Zamiast tego życzy im błogosławieństw duchowych, takich jak **łaska** i **pokój**, czyli wszelkich dobrych rzeczy, które mogą stać się udziałem biednego grzesznika po tej stronie nieba. Denney stwierdza: „Łaska to pierwsze i ostatnie słowo ewangelii, natomiast pokój – doskonałe duchowe zdrowie – to skończone dzieło Chrystusa w naszej duszy”[1]. Błogosławieństwa te pochodzą **od Boga, naszego Ojca i od Pana Jezusa Chrystusa**. **Nasz Ojciec, Bóg**, jest ich źródłem, a **Pan Jezus Chrystus**, przekaźnikiem. Paweł bez wahania umieszcza **Pana Jezusa Chrystusa** obok **Boga Ojca**, ponieważ jako osoba Trójcy **Chrystus** jest równy **Ojcu**.

B. Służba pocieszania w cierpieniu (1,3–11)

1,3 W wersetach 3–11 apostoł gorąco dziękuje Bogu za **pociechę**, którą otrzymał wśród cierpień i przeciwności. Bez wątpienia **pociechą** tą były dobre wieści, które Tytus przywiózł mu do Macedonii. Dalej apostoł wykazuje, że niezależnie od tego, czy doznaje przeszkód, czy pociechy i tak wszystko służy dobru wierzących, którym usługuje. Podziękowania skierowane są do **Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Taki właśnie pełny tytuł nosi Bóg w NT. Nie nazywa się Go już Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka ani Bogiem Jakuba. Teraz jest **Bogiem i Ojcem Pana Jezusa Chrystusa**. Przy okazji tytuł ten zawiera w sobie wspaniałą prawdę, że Pan Jezus jest zarówno Bogiem, jak i Człowiekiem. Bóg jest *Bogiem* naszego Pana, Jezusa Chrystusa – stanowi to nawiązanie do Jego relacji z **Jezusem**, Synem Człowieczym. Jednak Bóg jest także *Ojcem* **naszego Pana, Jezusa Chrystusa** – to zaś odniesienie do więzi Boga z Chrystusem, Synem Bożym. Poza tym Bóg został też opisany jako **Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy**. To od Niego one pochodzą.

1,4 We wszystkich trudnych sytuacjach Paweł był świadomy pocieszającej obecności Boga. Tutaj podaje jeden z wielu powodów, dlaczego Bóg go pocieszał. Działo się to, aby i on **mógł pocieszać** innych dokładnie tą samą **pociechą, którą Bóg** go **pocieszył**. Dla nas słowo **pociecha** oznacza przede wszystkim pocieszenie w smutku, jednak używane w NT słowo to posiada szersze znaczenie. Odnosi się do zachęty i napomnienia pochodzących od kogoś, kto stoi u naszego boku w potrzebie. Wszyscy możemy nauczyć się praktycznej lekcji z tego wersetu. Gdy jesteśmy pocieszani, powinniśmy pamiętać, że mamy starać się przekazywać to pocieszenie innym – nie unikać sal szpitalnych ani pogrzebów, ale stać u boku wszystkich, którzy potrzebują naszego pocieszenia. Nie jesteśmy pocieszani dla samego faktu bycia *pocieszonymi*, ale po to, żebyśmy sami stali się *pocieszycielami*.

1,5 Paweł mógł pocieszać innych dlatego, że pocieszenie **Chrystusowe** było równe cierpieniom, które znosił dla Jezusa. **Cierpienia Chrystusowe** nie mają tu oznaczać odkupieńczych cierpień Zbawiciela, te bowiem były wyjątkowe i żaden człowiek nie może mieć w nich udziału. Jednak chrześcijanie mogą cierpieć z powodu utożsamiania się z Chrystusem. Sytuacje takie mają zresztą miejsce. Cierpią potępienie, wrogość, nienawiść, odrzucenie, zdradę, itp. Wszystkie one zostały nazwane **cierpieniami Chrystusowymi**, ponieważ kiedy Chrystus był na ziemi, doświadczał ich, a i teraz przeżywa je, kiedy przechodzi przez nie Jego Ciało (Iz 63,9). Jednak apostoł Paweł wskazuje na to, że za wszystkie te cierpienia jest nagroda, a mianowicie odpowiedni udział w wystarczająco obfitym **pokrzepieniu** (PE) Chrystusa.

1,6 Apostoł dostrzegał dobro wypływające zarówno z jego trosk, jak i z pocieszenia, którego doznawał. **Jeśli** spotykało go **utrapienie**, przynosiło ono **pocieszenie i zbawienie** świętym. Nie chodzi tu o zbawienie ich dusz, ale o siłę, która przeprowadzała ich przez próby. Wytrwałość Pawła była dla nich zachętą i wyzwaniem. Rozumowali oni, że skoro Bóg mógł dać Pawłowi łaskę w **cierpieniu**, im też może jej udzielić. Kiedy Samuel Rutherford przebywał „w piwnicach wrogości”, co często mu się zdarzało, zaczął w nich szukać „najlepszych win” Pana. Być może nauczył się tego na przykładzie Pawła, który wydawał się przez łzy zawsze widzieć słońce.

Pocieszenie, które otrzymał apostoł, miało wypełnić serca Koryntian i zachęcić ich do cierpliwej wytrwałości, gdy będą przechodzili przez tego samego rodzaju prześladowania. Tylko ci, którzy przeszli przez ciężkie próby, potrafią rozmawiać z osobami wezwanymi do tego samego. Matka, która straciła swoje jedyne dziecko, lepiej niż ktokolwiek inny pocieszy inną matkę, której serce rozrywa ten sam ból. Przede wszystkim zaś Ojciec, który stracił jedynego Syna – On da najlepsze pocieszenie wszystkim, którzy stracili ukochanych bliskich.

1,7 Następnie apostoł wyraża przekonanie, że tak jak Koryntianie mieli możliwość poznać, co to znaczy cierpieć dla Chrystusa, tak dane im będzie doświadczyć Jego pociechy. W życiu chrześcijanina **cierpienia** nigdy nie pojawiają się same. Zawsze towarzyszy im **pociecha** Chrystusowa. Możemy być tego równie pewni jak Paweł.

„Słowo Życia" parafrazuje wersety 3–7 w następujący sposób:

> Jakże wspaniały jest Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa, naszego Pana, źródło wszelkiego miłosierdzia, który tak cudownie pociesza i posila nas w trudnościach i doświadczeniach. Czyni to, abyśmy tę samą pomoc i pociechę mogli przekazywać tym, którzy są strapieni i potrzebują zrozumienia i podniesienia na duchu (…). Ale Bóg pociesza nas w strapieniach, dzięki czemu możemy służyć wam pomocą i na podstawie własnego doświadczenia zapewnić, że gdy i wy będziecie znosić podobne cierpienia, Bóg cudownie was pocieszy i da wam siłę do przetrwania.

1,8 Wspomniawszy ogólnie o trudnościach i pocieszeniu, w dalszej części rozdziału Paweł mówi bardziej szczegółowo na ich temat, opisując poważną próbę, przez którą ostatnio przeszedł. Nie chce, żeby **bracia** w Koryncie **nie wiedzieli** o **utrapieniu, jakie** spadło na niego **w Azji**. **Azja** nie oznacza tutaj kontynentu, ale prowincję w zachodniej części współczesnej Azji Mniejszej. Jakie **utrapienie** ma tu na myśli apostoł? Być może niebezpieczne zamieszki, które miały miejsce w Efezie (Dz 19,23–40). Niektórzy sugerują, że mowa tu o śmiertelnej chorobie, inni natomiast, że o przygnębiających wieściach z Koryntu. Na szczęście wartość tego fragmentu i płynąca z niego radość nie są uzależnione od znajomości takich detali.

Niemniej jednak problem ten był tak poważny, że bardzo – **ponad** granice zwykłej ludzkiej wytrzymałości – obciążył Pawła, tak że **zwątpił** on **nawet o** swoim **życiu**.

Pomocna jest parafraza tego wersetu dokonana przez Phillipsa: „W tym czasie byliśmy całkowicie tym przejęci; ciężar, który spoczywał na naszych barkach, przerastał nasze siły. W rzeczywistości mówiliśmy sobie nawet: *to już koniec*".

1,9 Widoki na przyszłość były tak fatalne, że apostoła dopadły uczucia nieobce komuś skazanemu na **śmierć**. Gdyby zapytano go wtedy: „Co jest ci pisane – życie czy śmierć?", musiałby odpowiedzieć: śmierć. Bóg pozwolił, żeby Jego sługa znalazł się w tak skrajnej sytuacji, po to, **aby nie polegał na** sobie samym, **ale na Bogu, który wzbudza umarłych**. **Bóg, który wzbudza umarłych,** to tutaj niewątpliwie synonim Boga wszechmocnego. Ten, który potrafi wzbudzić z martwych, jest jedyną nadzieją dla człowieka skazanego na śmierć, a za takiego uważał się apostoł.

1,10 W tradycji przekładów Biblii Króla Jakuba (oraz w większości manuskryptów) Paweł mówi o wybawieniu w trzech różnych czasach: przeszłym [**wybawił** (PE)], teraźniejszym [**wybawia** (NKJV)] i przyszłym [**będzie wybawiał** (PE)][2]. Jeżeli mieć na uwadze efeskie zamieszki, Paweł odnosi te słowa do nagłego ich przerwania i możliwości ucieczki (Dz 20,1). Apostoł wiedział, że ten sam Bóg, który w przeszłości go **wybawił**, może go **wybawiać** dzień po dniu i nadal będzie go wybawiał aż do nadejścia tej wspaniałej chwili, gdy będzie zupełnie uwolniony od ucisku i prześladowań tego świata.

1,11 Paweł wspaniałomyślnie zakłada, że wierzący w Koryncie modlili się o niego, kiedy przechodził te ciężkie próby. W rzeczywistości wielu z nich było krytycznie nastawionych do wielkiego apostoła, więc wątpliwe jest, że w ogóle pamiętali o nim przed tronem łaski. Jednak w obliczu swojej niepewności on wolał rozpatrzyć sprawę na ich korzyść. Wyrażenie **dar, który otrzymaliśmy dzięki wielu** (NKJV), to **dar** wyzwolenia Pawła, który otrzymał on za sprawą modlitw **wielu** osób. Swoją ucieczkę widział bowiem jako bezpośredni rezultat wstawiennictwa świętych. Poza tym wnioskuje, że skoro wielu się modliło, **wielu** może teraz składać **dzięki**, ponieważ Bóg odpowiedział na ich modlitwy.

C. Wyjaśnienie zmiany planów (1,12–2,17)

1,12 Paweł czuje, że może polegać na modlitwach wierzących, ponieważ zawsze postępował względem nich otwarcie. Może się pochwalić szczerością względem nich, a jego sumienie składa świadectwo, że jego postępowanie charakteryzowało się **prostotą i szczerością Bożą** (PE), to znaczy widoczną na pierwszy rzut oka pieczęcią prawdziwości, która pochodzi od Boga. Nie zniżał się do metod **cielesnych** ludzi, **lecz** dzięki niezasłużonej sile (**łasce Bożej**) postępował otwarcie względem wszystkich. To powinno być szczególnie jasne dla Koryntian.

1,13 Szczerość, która charakteryzowała jego dotychczasowe postępowanie względem Koryntian znajduje także zastosowanie w tym liście. Paweł **pisze** dokładnie to, co ma na myśli. Nie ma potrzeby, żeby Koryntianie czytali między wierszami. Znaczenie znajduje się na wierzchu – jest proste i oczywiste. To dokładnie to, **co czytają,** albo co **rozumieją**. Apostoł ma nadzieję, że będą to uznawać **do końca** (BT), czyli tak długo, jak będą żyli.

1,14 Zbór w Koryncie uznał Pawła **po części**, to znaczy uznawali go tylko niektórzy wierzący. Osoby wierne mu rozumiały dwie rzeczy: że **w dzień Pana Jezusa** one będą dumne z niego i że on będzie dumny z nich. **Dzień Pana Jezusa** to konkretne nawiązanie do sądu przed tronem Chrystusa, podczas którego oceniona i nagrodzona zostanie służba odkupionych. Koryntianie będą wtedy radością i koroną chwały

apostoła, sami natomiast czerpać będą radość z tego, że Bóg użył go jako narzędzia, prowadząc ich do Chrystusa.

1,15 Wyrażenie **w tej ufności** oznacza z **ufnością**, że cenią go jako prawdziwego apostoła Jezusa Chrystusa i kogoś, kogo szczerość jest ponad wszelką wątpliwość. Paweł **postanowił najpierw przybyć** (PE) do nich, zanim uda się do Macedonii, a następnie jeszcze raz odwiedzić ich w drodze powrotnej. W ten sposób skorzystaliby z jego przybycia **po raz drugi** – w czasie drugiej wizyty apostoła.

1,16 Ta podwójna korzyść zostaje bardziej szczegółowo wyjaśniona w wersecie 16. Jak już wspomnieliśmy, zgodnie z planem po opuszczeniu Efezu Paweł miał udać się do Achai, gdzie leżał Korynt, a później na północ, do **Macedonii**. Po wypełnieniu tam swoich kaznodziejskich obowiązków, zamierzał wrócić tą samą drogą do Koryntu. Miał nadzieję, że koryncy wierzący pomogą mu wybrać się **do Judei** – prawdopodobnie okazując mu gościnność oraz przez modlitwy; raczej nie finansowo, ponieważ później apostoł mówi o swojej determinacji, by nie przyjmować od nich żadnych pieniędzy (11,7–10).

1,17 Pierwotny plan Pawła nie powiódł się. Przebył on drogę z Efezu do Troady, jednak nie spotkawszy tam Tytusa, udał się bezpośrednio do Macedonii, usuwając Korynt ze swojego rozkładu. W wersecie tym pyta więc: „**Czy więc, mając taki zamiar, postąpiłem lekkomyślnie?**". Najprawdopodobniej o to oskarżali go jego przeciwnicy: „Ten Paweł jest zmienny jak pogoda. Mówi jedno, robi coś innego. Czy ktoś taki może być prawdziwym apostołem?". Paweł jednak zachęca Koryntian do zastanowienia się, czy rzeczywiście nie można na nim polegać. Czy kiedy układa **plany**, czyni to z cielesnymi motywacjami tak, że w rezultacie jego **tak** to za chwilę **nie**? Czy rzeczywiście kieruje się wyłącznie własną wygodą? Phillips świetnie oddaje ducha tego wersetu w swojej parafrazie: „Czy to, że musieliśmy zmienić plan, oznacza, że jesteśmy niestali? Czy myślicie, że planuję z przymrużeniem oka, mówiąc *tak*, a mając na myśli *nie*?".

1,18 Paweł najwyraźniej przechodzi od **słów** dotyczących planów podróży do zwiastowania. Być może jego krytycy twierdzili, że skoro nie można było na nim polegać w zwykłych rozmowach, to z całą pewnością nie można ufać jego kazaniom.

1,19 Paweł argumentuje, że jego postępowanie było wiarygodne, ponieważ Zbawiciel, którego głosił, to niezmienny Bóg, u którego nie ma żadnej odmiany ani niezdecydowania. Kiedy po raz pierwszy był w Koryncie razem z **Sylwanem i Tymoteuszem,** zwiastowali godnego zaufania **Syna Bożego**. „Samo przesłanie nie było niepewne, ponieważ dotyczyło **Syna Bożego**, który nie był niezdecydowany". Według Pawła nikt, kto zwiastuje Pana Jezusa w Duchu, nie mógłby zachowywać się tak, jak krytycy oskarżali apostoła. Denney pisze: „Argument, którego używa tutaj Paweł, mógł przedstawić jakiś hipokryta, z pewnością jednak nie wymyślił go żaden krytyk". Jak mógłby zwiastować wiernego Boga, będąc niewiernym własnemu słowu?

1,20 Wszystkie obietnice Boże (PE), bez względu na to, ile ich było, znajdują swoje wypełnienie *w Chrystusie*. Wszyscy, którzy **w Nim** szukają wypełnienia Bożych obietnic, dodają swoje **Amen**.

> Otwieramy nasze Biblie na jakiejś obietnicy, zwracamy się do Boga, a On mówi: „Wszystko to możesz mieć przez Chrystusa". Ufając Chrystusowi, mówimy Bogu „Amen". Bóg zwraca się do nas przez Chrystusa, w którego wierzymy. Z nieba Chrystus wyciąga do nas swoje ręce, a nasza wiara staje na palcach, aby dosięgnąć Jego dłoni. W ten sposób każda obietnica Boga zostaje wypełniona w Chrystusie. W Nim i przez Niego przysposabiamy je sobie – bierzemy na własność. Mówimy: „Tak, Panie, ufam Ci". To właśnie jest nasze wyrażające wiarę „tak"[3].

Wszystko to dzieje się **ku chwale Bożej przez nas** (BG). Denney pisze: „On doznaje uwielbienia, kiedy do ludzkich dusz dociera prawda, że On obiecuje rzeczy tak dobre, że przekraczają one wszelkie nasze wyobrażenia. Jest uwielbiony, gdy te dobre rzeczy ludzie postrzegają jako coś niezachwianie bezpiecznego i pewnego w Jego Synu".

Dwa słowa **przez nas** przypominają Koryntianom, że to przez zwiastowanie takich ludzi jak Sylwan, Tymoteusz i Paweł obietnice Boże w Chrystusie mogły w ogóle stać się ich udziałem. Jeżeli apostoł był oszustem i kłamcą, jak zarzucali mu jego wrogowie, czy to możliwe, żeby Bóg z takim powodzeniem go używał? Odpowiedź oczywiście brzmi „nie".

1,21 Paweł wykazuje następnie, że i Koryntian, i jego wiąże to samo życie. **Bóg** ustanowił ich w wierze, utwierdzając ich **w Chrystusie** przez służbę Słowa Bożego. Poza tym **namaścił** ich również Duchem, wyposażając ich, dając im moc i nauczając ich.

1,22 Dał im **też pieczęć** oraz **Ducha do** ich **serc** jako **zadatek**. Widzimy tutaj dwie kolejne służby Ducha Świętego. Pieczęć jest znakiem posiadania oraz bezpieczeństwa. **Duch** zamieszkujący w wierzącym jest znakiem, że należy on teraz do Boga i jest na wieki bezpieczny. Pieczęć ta naturalnie jest

niewidzialna. Ludzie nie poznają, że jesteśmy chrześcijanami po jakichś odznakach, ale wyłącznie po przejawach życia pełnego Ducha. Bóg **dał** też Koryntianom **Ducha do** ich **serc** jako **zadatek** albo obietnicę, że później otrzymają całe dziedzictwo. Kiedy Bóg ratuje człowieka, daje mu mieszkającego w nim odtąd **Ducha** Świętego. Tak jak pewne jest otrzymanie **Ducha**, tak samo pewne jest objęcie pełnego dziedzictwa Bożego. W błogosławieństwach tego samego rodzaju, jakie Duch Święty urzeczywistnia w naszym życiu dzisiaj, będziemy mieli pełny udział w przyszłości

1,23 W wersetach od 23 do 2,4 Paweł wraca do wysuwanego przeciw niemu zarzutu niezdecydowania i otwarcie wyjaśnia, dlaczego nie odwiedził Koryntu, pomimo wcześniejszych planów. Ponieważ żaden człowiek nie mógłby ocenić jego prawdziwych, wewnętrznych motywacji, wzywa on **Boga na świadka**. Gdyby apostoł udał się do **Koryntu** wtedy, kiedy planował, musiałby bardzo stanowczo zająć się tamtejszą sytuacją. Byłby zmuszony zganić świętych za ich beztroskę przejawiającą się tolerowaniem grzechu w zborze. Paweł opóźnił swoją podróż do **Koryntu**, żeby **oszczędzić** im bólu i przykrości.

1,24 Powiedziawszy to jednak, apostoł nie chciał, aby ktokolwiek pomyślał sobie, że sprawuje jakiegoś rodzaju dyktaturę, uciskając Koryntian. Dlatego dodaje tutaj: „**Nie jakobyśmy byli panami nad wiarą waszą, ale iż jesteśmy współpracownikami waszymi, abyście radość mieli; albowiem wiarą stoicie**". Nie było tak, że apostoł chciał panować **nad** ich chrześcijańską **wiarą**. Nie chciał, żeby widzieli w nim jakiegoś tyrana. Razem ze swoimi współpracownikami byli jedynie pomocnikami w ich **radości**. Apostoł chciał czynić wyłącznie to, co pomogłoby Koryntianom na ich chrześcijańskiej ścieżce, przyczyniając się tym samym do ich uradowania.

Drugą część wersetu 24 można również oddać w następujący sposób: „bo *w* wierze *mocno* stoicie". Wynika z tego, że w kwestiach wiary chrześcijanie ci nie potrzebowali napomnienia, ponieważ w tej dziedzinie stali całkiem nieźle. Zagadnienia, którymi Paweł się zajmował, to nie problemy natury doktrynalnej, ale kwestie dotyczące praktycznego zachowania w kościele.

2,1 Paweł kontynuuje tu myśl zawartą w ostatnich dwóch wersetach rozdziału pierwszego. Wyjaśnia dalej, że powodem, dla którego zrezygnował z planowanej wizyty w Koryncie, była chęć zaoszczędzenia Koryntianom **zasmucenia**, które było nieuniknione w obliczu napomnienia, jakiego zamierzał im udzielić. Słowa: **Postanowiłem (…) nie przychodzić drugi raz do was ku zasmuceniu,** zdają się wskazywać, że po tej przedstawionej w Dziejach 18,1–17 miała miejsce jeszcze jedna taka zasmucająca, bolesna wizyta. Na taką dodatkową wizytę mogą również wskazywać 2 Koryntian 12,14 i 13,1.

2,2 Skoro apostoł przybył do Koryntian z osobistym napomnieniem, oczywiście musiało ich to zasmucić. W takiej sytuacji i on sam doznał smutku, ponieważ byli to ludzie, dla których pragnął radości. Jak to ujął Ryrie: „Skoro was zraniłem, nie pozostanie mi nikt, kto mógłby mnie rozradować poza tymi, którzy są zasmuceni. Ze strony takich osób nie ma mowy o żadnym pocieszeniu".

2,3 Zamiast przez swoją wizytę wywoływać taki obustronny smutek, apostoł Paweł zdecydował się na napisanie listu. Miał nadzieję, że odniesie on pożądany skutek, że Koryntianie spełnią wymogi dyscypliny w stosunku do grzeszącego brata, a kolejnej wizyty nie przesłonią już chmury napiętych relacji między apostołem, a ludźmi, których tak bardzo kochał.

Czy list, do którego nawiązuje pierwsza część wersetu trzeciego, to 1 Koryntian, czy też chodzi tu o jakąś inną korespondencję, która już dzisiaj nie istnieje? Wiele osób uważa, że z uwagi na opis, który znajdujemy w wersecie czwartym (został napisany pośród wielu utrapień, z bolącym sercem i wśród wielu łez), nie mógł to być 1 Koryntian. Inni badacze twierdzą z kolei, że taki opis świetnie pasuje do 1 Koryntian. Możliwe, że Paweł napisał surowy list do Koryntian, do którego nie mamy dostępu. Prawdopodobnie powstał on po tej smutnej wizycie, o której pisaliśmy (2Kor 2,1) i do jego przekazania apostoł wyznaczył Tytusa. Inne możliwe nawiązania do tego listu to: 2,4.9; 7,8.12.

Bez względu na to, który z tych poglądów przyjmiemy, werset trzeci komunikuje, że Paweł napisał te listy tak, jak je napisał, żeby, kiedy pojawi się w Koryncie, nie doznał **smutku** z powodu tych, którzy powinni przynosić mu **radość**. Był przekonany, że to samo, co sprawia **radość** jemu, przyniesie też **radość** im. W kontekście oznacza to, że pobożne rozwiązanie problemu z dyscypliną przyniesie im obopólną radość.

2,4 Werset ten daje nam ciekawy wgląd w serce wielkiego pastora. To, że w zborze w Koryncie tolerowano grzech, sprawiało Pawłowi wielki ból. Wywołał on głębokie **utrapienie** i boleść **serca**, a także **łzy** smutku na twarzy Pawła. Wyraźnie widać, że grzech w Koryncie bardziej dotknął jego niż samych Koryntian. Oczywiście oni nie powinni

interpretować tego listu jako próby zranienia ich uczuć, ale jako dowód **miłości** Pawła do nich. Apostoł miał nadzieję, że pisząc do nich, da im wystarczająco dużo czasu na naprawienie sytuacji, tak że jego kolejne odwiedziny będą radosne. „Razy przyjaciela są oznaką wierności". Jeżeli ktoś doradza nam albo ostrzega w pobożny sposób, nie powinniśmy się złościć. Musimy raczej zdać sobie sprawę z tego, że każdy, kto to robi, naprawdę się nami interesuje. Sprawiedliwe napomnienie powinniśmy przyjąć jakby pochodziło od Pana i być za nie wdzięczni.

2,5 W wersetach 5–11 apostoł bardziej bezpośrednio omawia wydarzenie, które legło u podstaw problemów z dyscypliną. Zwróćmy uwagę na niesamowitą łagodność i chrześcijańskie wyczucie, którym Paweł się wykazuje. Ani razu nie wymienia winnego po imieniu, ani nie określa jego winy. Wyrażenie: „**Jeśli tedy ktoś zasmucił**", może odnosić się do niemoralnego człowieka z 1 Koryntian 5,1 albo do kogoś innego, kto wywołał problem w zborze. Przyjmijmy jednak tę pierwszą ewentualność. Paweł nie odebrał tego osobiście. **Poniekąd zasmuciło** to **wszystkich** wierzących.

2,6 Wierzący w Koryncie zdecydowali się na postępowanie dyscyplinarne względem człowieka, który zgrzeszył. Wygląda na to, że wydalili go z kościoła. W wyniku tego osoba ta naprawdę się opamiętała i wróciła do Pana. Teraz Paweł stwierdza, że taka **kara wystarczy**. Nie należy niepotrzebnie jej przedłużać. W drugiej części tego wersetu znajdujemy wyrażenie: **jaka została nałożona przez** „wielu" (dosł.). Niektórzy wierzą, że „wielu" oznacza tutaj **większość**. Inni obstają przy interpretacji, iż oznacza ono *wszystkich* członków *z wyjątkiem* tego, który został poddany dyscyplinie. Ta druga grupa upiera się, że decyzje większościowe nie są odpowiednie w przypadku kościoła, stwierdzając, że tam, gdzie daje się wolną rękę Duchowi Świętemu, należy oczekiwać decyzji jednomyślnej.

2,7–8 Skoro człowiek ten całkowicie opamiętał się, Koryntianie powinni **przebaczyć mu i** próbować dodać **mu** sił, przyjmując go z powrotem do swojej społeczności. Jeśli tego nie zrobią, istnieje zagrożenie, że człowieka tego **pochłonie nadmiar smutku**, straci on poczucie rzeczywistości przebaczenia i będzie trwał w przygnębieniu i zniechęceniu.

Koryntianie mieli okazję **potwierdzić** swoją **miłość** względem tego człowieka, szeroko otwierając ramiona i przyjmując go z radością i łagodnością.

2,9 Pisząc Pierwszy List do Koryntian, Paweł chciał **wypróbować** świętych. Stworzył okazję do wykazania, czy są **posłuszni** Słowu Pana przekazanemu im przez niego. Wtedy powinni byli wydalić tego człowieka ze społeczności. Dokładnie tak uczynili, udowadniając, że są w pełni **posłuszni**. Teraz jednak apostoł pragnął, aby posunęli się o krok dalej i przyjęli go z powrotem.

2,10 Phillips parafrazuje werset 10 w następujący sposób: „Jeżeli wy przebaczacie jakiejś osobie, możecie być spokojni – ja też jej przebaczam. Na ile miałem osobiście coś do przebaczenia, przebaczam jej przed Chrystusem". Paweł chce, żeby święci wiedzieli, że istnieje pomiędzy nimi jedność w społeczności, kiedy udzielają przebaczenia grzeszącemu bratu. Jeśli miał **coś** do przebaczenia, **przebacza** dla dobra Koryntian i tak jakby **w obliczu Chrystusa**.

Nacisk, jaki list ten kładzie na dyscyplinę w kościele, stanowi wyznacznik jego wagi. A jednak zagadnienie to nie spotyka się z odpowiednim zainteresowaniem w wielu współczesnych kościołach ewangelikalnych. To kolejny przykład wyznawania wiary w natchnienie Pisma Świętego, przy jednoczesnej odmowie posłuszeństwa temu, co ono mówi, kiedy nie służy naszym celom.

2,11 Tak samo realna jak zagrożenie uchylenia się od dyscypliny wtedy, kiedy jest ona konieczna, jest możliwość odmowy przebaczenia, kiedy miało miejsce prawdziwe opamiętanie. **Szatan** ze swoimi przebiegłymi planami tylko czeka na takie sytuacje. W pierwszym przypadku rozbija świadectwo zboru z powodu tolerowanego grzechu, natomiast w drugim, jeśli zbór nie przywróci skruszonej osoby, szatan przygniata ją nadmiarem smutku. Jeśli nie może niszczyć za pomocą niemoralności, będzie próbował przy użyciu niezmiernego smutku pojawiającego się po opamiętaniu.

Komentując wyrażenie: „**Nie jesteśmy bowiem nieświadomi jego knowań**" (PE), J. Sidlow Baxter pisze:

> Szatan korzysta z całego wachlarza strategii, które mają na celu odwrócenie dusz od prawdy. Używa „sita", za pomocą którego je „przesiewa" (Łk 22,31), „sztuczek", którymi je oszukuje (jak w naszym tekście), „chwastów", za pomocą których je dusi (Mt 13,22), „zasadzek", w które je wplątuje (Ef 6,11), ryku lwa, którym je straszy (1P 5,8), przebrania anioła, za pomocą którego je okłamuje (2Kor 11,14) i wreszcie „sideł", w które je chwyta (2Tm 2,26)[4].

2,12 Następnie Paweł wraca do tematu zmiany planów, od którego odszedł w wersecie piątym. Nie udał się do Koryntu, pomimo iż wcześniej zapowiadał taką wizytę. Poprzednie wersety wyjaśniały, że takie niedotrzymanie obietnicy miało służyć uniknięciu konieczności ostrego potraktowania Koryntian w duchu napomnienia.

W wersetach 12 do 17 Paweł opowiada dokładnie, co mu się przytrafiło w tym ważnym dla jego służby momencie. Jak już wcześniej wspomniał, opuścił Efez i pojechał do **Troady** w nadziei spotkania tam Tytusa, od którego oczekiwał wieści z Koryntu. Jednak kiedy dotarł do Troady, **Pan** otwarł przed nim jakieś wspaniałe **drzwi** – jakąś możliwość zwiastowania **ewangelii Chrystusowej**.

2,13 Pomimo takiej niepowtarzalnej okazji, **duch** Pawła był strapiony. Nie było tam **Tytusa**, z którym miał się spotkać. Wielki ciężar korynckiego kościoła leżał na sercu apostoła. Czy powinien pozostać w Troadzie i zwiastować ewangelię o Chrystusie? Czy może powinien jednak wybrać się do Macedonii? Podjął decyzję: przeprawi się do **Macedonii**. Ciekawe, jak zareagowali Koryntianie, kiedy przeczytali te słowa. Czy zdali sobie sprawę (może z odrobiną wstydu), że to *ich* postępowanie zasiało taki niepokój w życiu apostoła i sprawiło, że musiał zrezygnować ze wspaniałej okazji do ewangelizacji, żeby dowiedzieć się czegoś na temat ich stanu duchowego?

2,14 Paweł nie został pokonany. Gdziekolwiek się udawał w służbie Chrystusowi, odnosił zwycięstwa. Dlatego i tutaj nagle rozpoczyna dziękczynienie: **Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie**. A. T. Robertson mówi:

> Bez słowa wyjaśnienia Paweł wyskakuje z bagna rozterki i biegnie co sił w nogach na wyżyny radości. Na skrzydłach orlich wzbija się w powietrze, z pogardą spoglądając na dolinę, z której ucieka[5].

Paweł używa tutaj porównania do tryumfalnych pochodów rzymskich zdobywców, którzy, powracając ze sławnych podbojów, prowadzili za sobą jeńców po ulicach stolicy swojego państwa. Po obydwu stronach takiego pochodu szli noszący kadziło, tak że jego **wonność** rozprzestrzeniała się po całej okolicy. Apostoł przedstawia więc Pana maszerującego jako zwycięzca z Troady do Macedonii i prowadzącego w swoim pochodzie jego samego. Gdziekolwiek Pan udaje się przez swoje sługi, odnosi zwycięstwo za zwycięstwem. **Wonność poznania** Chrystusa rozchodzi się przez apostoła na każdym miejscu. F. B. Meyer pisze:

> Dokądkolwiek poszli, ludzie lepiej poznawali Jezusa, cudowność charakteru Mistrza stawała się bardziej oczywista. Ludzie zdawali sobie sprawę z subtelnej woni rozlanej w powietrzu, która przyciągała ich do Człowieka z Nazaretu[6].

Dlatego Paweł nie uważa, że w swojej walce z szatanem poniósł porażkę. Wręcz przeciwnie – stwierdza, że Pan odniósł zwycięstwo, a on ma w nim udział.

2,15 W pochodach tryumfalnych, do których nawiązuje tutaj Paweł, woń kadzidła oznaczała chwalebne zwycięstwo dla zdobywcy, ale jednocześnie porażkę jeńców. Dlatego też apostoł zauważa, że zwiastowanie ewangelii posiada dwa aspekty. Oznacza ono co innego **wśród tych, którzy są zbawieni**, a co innego wśród tych, **którzy są potępieni**. Dla tych, którzy je przyjmują, staje się ono obietnicą chwalebnej przyszłości, dla pozostałych – znakiem potępienia. Jednak w obydwu przypadkach **Bóg** zostaje uwielbiony. W pierwszym **wonność** ta to zapach łaski, w drugim sprawiedliwości. F. B. Meyer słusznie stwierdza:

> Kiedy więc czytamy, że możemy być dla Boga słodką wonnością Chrystusową, musimy to rozumieć jako możliwość przypominania swoim życiem tego, jaki w swoim śmiertelnym ciele był Jezus. To tak, jakby Bóg, obserwując nas dzień po dniu, miał widzieć w nas Jezusa i przypominać sobie (mówiąc po ludzku) Jego błogosławione życie, które zostało złożone jako miła wonna ofiara[7].

2,16 Dla zbawionych chrześcijanie **są wonią życia ku życiu**, ale dla ginących **wonią śmierci ku śmierci**. Jesteśmy, jak nas nazywa Phillips, „odświeżającym zapachem samego życia", przynosząc życie tym, którzy wierzą, natomiast „śmiertelny odór potępienia" tym, którzy wierzyć nie chcą. To dwustronne oddziaływanie wspaniale ilustruje pewne wydarzenie ze ST. Kiedy Filistyni przechwycili arkę przymierza, siała ona pośród nich śmierć i zniszczenie tak długo, jak ją przetrzymywali (1Sm 5). Kiedy jednak zaprowadzono ją do domu Obeda Edomczyka, przynosiła błogosławieństwo i powodzenie jemu i jego domowi (2Sm 6,11). Zastanawiając się nad przejmującymi implikacjami zwiastowania ewangelii o tak dalekosiężnych konsekwencjach, apostoł Paweł wykrzykuje: „**A do tego któż jest zdatny?**".

2,17 Związek między wersetami 16 a 17 jest wyraźniej widoczny, kiedy poprzedzimy ten drugi słowem „my". „Do tego któż jest zdatny? My, bo **nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego**", itd. (Ciągle jednak należy to rozumieć w połączeniu z tekstem 3,5, gdzie Paweł wyjaśnia, że jego przydatność pochodzi od Boga). **Wielu innych**[8] odnosi się do judaizujących nauczycieli, którzy starali się odciągnąć Koryntian od apostoła. Jacy byli ci ludzie? Paweł mówi, że handlowali, frymarczyli albo kupczyli **Słowem Bożym**, że motywowały ich korzyści finansowe. Starali się służbę obrócić w dochodowy zawód. To samo słowo **kupczyć** (BT) było używane na określenie osób, które rozcieńczały wino z innymi płynami. Podobnie i ci fałszywi nauczyciele, starali się rozcieńczyć Słowo Boże,

dodając do niego własne nauki. Tak na przykład usiłowali mieszać łaskę z prawem.

Paweł nie należał do tych, którzy rozcieńczali Słowo Boże i handlowali nim. Swoją służbę – zupełnie przeciwną takim praktykom – opisuje on za pomocą czterech wyrażeń. *Pierwsze* z nich to **odznaczający się szczerością** (PE). Oznacza ono „jakby przezroczysty". Jego służba była uczciwa. Nie zakładała żadnych sztuczek ani podstępów. Wszystko było jak na dłoni. Robertson wyjaśnia znaczenie tego wyrażenia w sposób humorystyczny: „Owoce Pawła były tak samo dobre na spodzie kosza, jak i na wierzchu"[9].

Po drugie, opisuje swoją służbę jako pochodzącą **od Boga** (PE). Innymi słowy, wszystko, co mówił, pochodziło **od Boga**. To On był źródłem jego przesłania i to **od Boga** apostoł czerpał siły do dalszej służby. *Następnie* dodaje **przed obliczem Boga**. Oznacza to, że apostoł służył Panu, świadomy faktu, że **Bóg** nieustannie patrzy na niego. Posiadał prawdziwe poczucie odpowiedzialności przed Bogiem i zdawał sobie sprawę, że przed Jego oczami nic nie da się ukryć. *Wreszcie,* na koniec, apostoł pisze jeszcze **mówimy w Chrystusie**. To z kolei znaczy, że przemawiał w imieniu **Chrystusa** i jako Jego przedstawiciel.

D. Uwiarygodnienie Pawła do służby (3,1–5)

3,1 W drugiej części wersetu 2,17 apostoł użył czterech różnych określeń, opisując swoją służbę. Zdawał sobie sprawę, że dla niektórych, szczególnie krytyków jego poczynań, mogło to brzmieć jak zachwalanie samego siebie. Dlatego ten rozdział rozpoczyna od pytania: **Czy znowu zaczynamy polecać samych siebie?** Słowo **znowu** nie musi wcale oznaczać, że wcześniej rzeczywiście siebie polecał, ale raczej, że po prostu go o to *oskarżano* i teraz spodziewa się powtórzenia tego samego zarzutu.

Albo* to potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was albo od was? Niektórzy, na których temat Paweł wypowiada się w tym miejscu, to fałszywi nauczyciele z 2,17. Przyszli oni do Koryntu z **listami polecającymi**, być może z Jerozolimy. Możliwe także, że kiedy opuszczali Korynt, zabrali ze sobą **listy polecające od** tamtejszego zboru. Chrześcijanie podróżujący pomiędzy zborami w pierwszym wieku *rzeczywiście* korzystali z listów polecających. W wersecie tym apostoł w żadnym wypadku nie stara się zniechęcić do tego. Stwierdza tylko subtelnie, że *jedyną* formą uwiarygodnienia, jaką posiadali ci nauczyciele, był list, który ze sobą wieźli. Poza nim nie mieli niczego, co świadczyłoby o ich wiarygodności.

3,2 Judaizujący nauczyciele, którzy przybyli do Koryntu, poddawali w wątpliwość autorytet apostolski Pawła. Twierdzili, że nie jest on prawdziwym sługą Chrystusa. Być może zasiewali takie ziarna wątpliwości w umysłach Koryntian, podjudzając ich, żeby zażądali od apostoła Pawła listu polecającego, kiedy następnym razem do nich przyjdzie. Paweł już zapytał, czy rzeczywiście potrzebuje takiego listu. Czy nie pojawił się w Koryncie, kiedy jeszcze byli poganami i bałwochwalcami? Czy nie przyprowadził ich do Chrystusa? Czy Pan nie zapieczętował służby apostoła, zdobywając przez niego dla siebie cenne dusze? Oto i odpowiedź. Sami Koryntianie byli **listem** Pawła, zapisanym w jego sercu, ale **znanym i czytanym przez wszystkich**. W takim wypadku nie potrzebował listu pisanego piórem i atramentem. Oni byli owocem jego służby i przedmiotem jego gorących uczuć. A nawet więcej – byli **znani i czytani przez wszystkich**, tj. ich nawrócenie było faktem dobrze znanym w okolicy. Ludzie zdawali sobie sprawę, że w ich życiu nastąpiła zmiana, że odwrócili się od bożków do Boga i że teraz żyli w oddzieleniu. Sami Koryntianie byli dowodem Boskiego autorytetu służby Pawła.

3,3 Na pierwszy rzut oka werset trzeci zdaje się zaprzeczać drugiemu. Paweł mówił, że Koryntianie są jego listem, tutaj zaś stwierdza, że są **listem Chrystusowym**. W wersecie drugim mówi, że list ten jest zapisany w ich sercach; z drugiej części trzeciego wersetu wynika, że Chrystus napisał ten list na serach samych Koryntian. W jaki sposób pogodzić te różnice? W wersecie drugim apostoł stwierdza, że Koryntianie są jego listem polecającym, natomiast werset kolejny podaje wyjaśnienie. Tok rozumowania możemy lepiej pojąć, łącząc te dwa wersety w następujący sposób: „Jesteście listem naszym (…), [ponieważ] **wiadomo, że jesteście listem Chrystusowym**". Innymi słowy, Koryntianie byli listem polecającym Pawła, bo dla wszystkich było jasne, że Pan wykonał w ich życiu dzieło łaski. Oczywiste było, że są chrześcijanami. Ponieważ zaś Paweł był czynnikiem ludzkim, którego Pan użył, aby przyprowadzić ich do siebie, to oni go uwierzytelniali. Taka myśl kryje się za wyrażeniem **przez nasze usługiwanie**. Pan Jezus wykonał pewne dzieło w ich życiu, jednak uczynił to przez służbę Pawła.

Podczas gdy listy polecające używane przez wrogów Pawła były napisane **atramentem**, list

Pawła napisany został **przez Ducha żyjącego Boga** (NKJV), posiadał więc pochodzenie Boskie. **Atrament**, jak wiadomo, blaknie, rozmazuje się, niszczeje, kiedy jednak **Duch Boga** pisze w ludzkich sercach, ma to wieczną trwałość. Paweł dodaje również, że list Chrystusa został zapisany **nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach** żywych **ludzkich serc**. Odwiedzający Korynt nie widzieli listu Chrystusa wyrytego na jakimś stojącym na rynku pomniku. List ten został zapisany w sercach i w życiu tamtejszych chrześcijan.

Zestawiając **tablice kamienne** z żywymi **tablicami serc ludzkich**, Paweł niewątpliwie miał również na myśli różnicę pomiędzy prawem a ewangelią. Prawo, jak wiemy, zostało zapisane na kamiennych tablicach na górze Synaj, natomiast w czasie ewangelii Bóg zapewnia sobie posłuszeństwo przez przesłanie łaski i miłości zapisane w ludzkich sercach. Już niedługo Paweł zajmie się tym tematem bardziej szczegółowo, tutaj tylko go sygnalizuje.

3,4 Słuchając Pawła, który z takim przekonaniem opowiada o swoim apostolstwie oraz o służbie, którą powierzył mu Pan, moglibyśmy zadać mu pytanie: „Pawle, jak możesz z taką pewnością wypowiadać się w tej sprawie?". Odpowiedź otrzymujemy tutaj, w wersecie czwartym. Obrona jego apostolstwa może wyglądać jak przechwałki, ale Paweł zapewnia, że nie ma takich intencji. Stwierdza, że jego pewność jest **ku Bogu**, tzn. że jest to pewność, która ostoi się w obliczu Bożej oceny. Jego pewność w żadnej mierze nie opiera się na nim samym, ale **przez Chrystusa** w dziele, którego On dokonał w życiu Koryntian, widzi dowody prawdziwości swojej służby. Niepowtarzalna zmiana w życiu Koryntian uwiarygodnia apostoła.

3,5 Po raz kolejny Paweł odrzuca myśl o jakichkolwiek własnych kwalifikacjach, które pozwoliłyby mu uważać się za apostoła Jezusa Chrystusa. Moc do jego służby **nie** pochodziła **z** wewnątrz, **lecz z** góry. Nie zależało mu na tym, żeby przypisać sobie jakieś zasługi. Zdawał sobie sprawę, że gdyby **Bóg** nie przygotował go do służby, jemu samemu nie udałoby się nic osiągnąć.

E. Zestawienie starego i nowego przymierza (3,6–18)

3,6 Po opisaniu *swoich własnych* „referencji" oraz kwalifikacji do służby Paweł przechodzi do szerokiego omówienia jej samej. W kolejnych wersetach dokonuje zestawienia starego przymierza (prawa) z **nowym przymierzem** (ewangelią). Ma zresztą po temu szczególne powody. Najostrzejsza krytyka pod adresem Pawła w Koryncie pochodziła ze strony judaizujących nauczycieli, którzy starali się mieszać prawo i łaskę. Uczyli oni chrześcijan, że muszą zachowywać niektóre prawa Mojżesza, jeśli chcą, żeby Bóg w pełni ich akceptował. Z tego powodu apostoł zamierza wykazać wyższość nowego przymierza nad starym. Swoje uwagi poprzedza stwierdzeniem, że Bóg uczynił go kompetentnym sługą **nowego przymierza**. Przymierze to oczywiście obietnica, porozumienie albo testament. Stare przymierze stanowiło system prawny przekazany przez Boga Mojżeszowi. W jego obrębie błogosławieństwo zależało od posłuszeństwa. Było to przymierze uczynków, porozumienie między Bogiem a człowiekiem, że jeżeli człowiek wywiąże się ze swoich zobowiązań, Bóg wykona swoją część. Jednak takie przymierze nie mogło zrodzić sprawiedliwości, ponieważ było zależne od człowieka. **Nowe przymierze** to ewangelia, według której Bóg zobowiązuje się błogosławić człowiekowi za darmo, ze swojej łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. W ramach tego nowego przymierza wszystko zależy od Boga, a nic od człowieka. Dzięki temu nowe przymierze może się sprawdzić tam, gdzie stare się nie sprawdzało.

Paweł przedstawia kilka uderzających kontrastów pomiędzy prawem i ewangelią. Pierwszy z nich podaje już tutaj, w wersecie szóstym, mówiąc: **nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch** albo **Duch** (PE) **zaś ożywia**. Zgodnie z dosyć powszechną interpretacją fragment ten mówi, że jeśli ktoś bierze jedynie zewnętrzne, dosłowne znaczenie Pisma i stara się być posłuszny literze, nie pragnąc być posłusznym duchowi całego fragmentu, raczej na tym traci niż zyskuje. Przykładem takiego postępowania byli faryzeusze. Do przesady skrupulatnie przestrzegali oni przepisów dotyczących dziesięciny, ale nie okazywali miłosierdzia ani miłości innym (Mt 23,23). Przykład ten można oczywiście potraktować jako *zastosowanie* tego wersetu, nie jest to jednak jego *interpretacja*. W wersecie szóstym *litera* odnosi się do Prawa Mojżeszowego a *duch* do ewangelii łaski Boga. Kiedy Paweł mówi, że **litera zabija**, ma na myśli służbę prawa. Prawo potępia wszystkich, którym nie udaje się zachować jego świętych przepisów. „Przez zakon jest poznanie grzechu" (Rz 3,20). „Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu" (Ga 3,10). W zamierzeniach Boga prawo nigdy nie miało dawać życia. Jego zadaniem było zapoczątkowanie poznania grzechu i przekonywanie o nim. Nowe

przymierze zostało tutaj nazwane *duchem*. Nazwa ta mówi o duchowym wypełnieniu symboli i cieni starego przymierza. Tego, czego prawo się domagało, ale nie mogło wywołać, dokonuje ewangelia.

J. M. Davies podsumowuje:

> Tę służbę „litery" ilustruje 3000 osób, które zginęły na górze Synaj przy nadaniu starego przymierza, z kolei życiodajną służbę Ducha 3000 zbawionych w dniu Pięćdziesiątnicy[10].

3,7 W wersetach siódmym i ósmym widzimy kolejne kontrasty pomiędzy dwoma przymierzami. Tutaj apostoł zestawia szczególnie **chwałę**, która towarzyszyła nadaniu prawa, z **chwałą** wynikającą z ewangelii. Słowo **chwała** w różnych formach pojawia się w rozdziałach trzecim i czwartym aż 16 razy. Stare przymierze nazwane zostało **służbą śmierci, wyrytą literami na tablicach kamiennych**. Z pewnością jest to nawiązanie do Dziesięciu Przykazań. Groziły one śmiercią wszystkim, którzy ich nie zachowali (2M 19,13). Ale Paweł *nie* mówi, że nadanie prawa nie wiązało się z żadną chwałą. To nieprawda! Kiedy Bóg nadawał Dziesięć Przykazań Mojżeszowi na górze Synaj, miały miejsce wielkie manifestacje Jego obecności i mocy (2M 19). W rzeczywistości, kiedy Mojżesz stał tam w społeczności z Bogiem, jego twarz zaczęła lśnić jako odbicie świetności Boga. **Synowie izraelscy nie mogli patrzeć na oblicze Mojżesza z powodu jasności jego oblicza**. Była ona zbyt oślepiająca, by mogli na nią patrzeć bez przerwy. Jednak Paweł dodaje znaczące słowa: **przemijająca wszak**. Oznacza to, że jasna poświata na twarzy Mojżesza nie była stała. Była to czasowa, przemijająca chwała. Duchowe znaczenie tego faktu jest następujące: **Chwała** starego przymierza była czasowa. Prawo miało pewną bardzo konkretną funkcję. Zostało ono nadane, żeby objawiać grzech. Ukazywało święte wymogi Boga i w tym właśnie sensie było pełne chwały. Zostało jednak nadane tylko do czasu Chrystusa, który jako wypełnienie prawa udziela sprawiedliwości tym, którzy wierzą (Rz 10,4). Był to *cień*, On natomiast jest *rzeczywistością*. Prawo było obrazem lepszych rzeczy, które miały nadejść, a które zostały urzeczywistnione w Zbawicielu świata.

3,8 Skoro więc prawo było pełne chwały, czy nie **daleko więcej** ma jej **służba ducha**? Wyrażenie „**służba Ducha**" (PE) odnosi się do ewangelii. Duch Boży działa przez zwiastowanie ewangelii, jednocześnie jest udzielany tym, którzy przyjmują dobrą nowinę o zbawieniu. Słówko **będzie** w **„mieć będzie służba ducha"** nie wyraża czasu przyszłego, ale nieuniknione konsekwencje. Jeżeli zaistnieje pierwszy fakt albo warunek, drugi na pewno **będzie** miał miejsce.

3,9 Tutaj stare przymierze zostało nazwane **służbą potępienia**, taki bowiem był jego rezultat. Przynosiło ono **potępienie** wszystkim ludziom, bo nikt nie był w stanie w pełni zachować prawa. A mimo to wiązało się ono z pewną **chwałą**. W swoim czasie miało bowiem cel i było rzeczywiście użyteczne. Jednak **służba sprawiedliwości daleko więcej obfituje w chwałę**. Hodge mówi: „Usługa sprawiedliwości to taka usługa, która objawia sprawiedliwość, dzięki której ludzie doznają usprawiedliwienia oraz uwolnienia od wyroku potępienia wydanego na nich przez prawo"[11]. Chwała ewangelii to nie taka chwała, którą odbiera się wzrokiem, ale głęboka i trwała doskonałość, którą pojmuje się duchem. Chwała Golgoty znacznie przyćmiewa chwałę Synaju.

3,10 Chociaż w pewnym sensie prawo **miało chwałę**, jednak jeśli porównać je z *nowym* przymierzem, trzeba stwierdzić, że **okazało się w ogóle bez chwały** (BT). W wersecie tym mamy do czynienia z dobitnym porównaniem: Kiedy postawimy obok siebie te dwa przymierza, jedno zupełnie przyćmiewa drugie swoją jasnością; to znaczy, nowe przymierze przewyższa stare. A. T. Robertson stwierdza: „Większa chwała zacienia mniejszą. Co najmniej z jednego powodu stare przymierze zdaje się nie mieć chwały w ogóle – z uwagi na nader obfitą chwałę nowego"[12]. Denney natomiast komentuje: „Kiedy słońce świeci w pełnej mocy swojego blasku, na niebie nie ma żadnej innej chwały"[13].

3,11 Bo jeśli to, co przemijające, było chwalebne (dosłownie „z chwałą"), **to, co pozostaje, jest o wiele bardziej chwalebne** (dosłownie „chwalebne w chwale") (NKJV). Zwróćmy uwagę na dwa przyimki: *z* oraz *w*. Za wersetem tym kryje się myśl, że chwała jedynie towarzyszyła nadaniu prawa, natomiast w przypadku nowego przymierza stanowi jego element. Chwała była obecna, kiedy Bóg przekazywał stare przymierze, ewangelia Bożej łaski jest **chwalebna** *sama w sobie*.

Werset ten kontrastuje także przemijający, tymczasowy charakter prawa ze stałym charakterem ewangelii. **To, co przemija,** może się odnosić wyłącznie do Dziesięciu Przykazań – „służby śmierci, wyrytej literami na tablicach kamiennych" (w. 7), podkopując w ten sposób twierdzenia adwentystów, którzy utrzymują, że prawo ceremonialne zostało zniesione, ale Dekalog nie.

3,12 Nadzieja, na którą Paweł powołuje się w tym miejscu, to głębokie przekonanie, że chwała

ewangelii nigdy nie ulegnie przyćmieniu ani zaciemnieniu. Dzięki temu mocnemu przekonaniu, głosił on słowo **bardzo śmiało**. W końcu nie miał nic do ukrycia. Nie było potrzeby używania jakichś zasłon. Wiele religii współczesnego świata zawiera rzekomo jakieś tajemnice. Nowi konwertyci muszą przechodzić rozmaite inicjacje w krąg wtajemniczonych, przechodzą z jednego stopnia na inny. W przypadku ewangelii nie ma mowy o takim postępowaniu. Wszystko jest jasne i otwarte. Ewangelia prosto i pewnie wypowiada się na takie tematy jak zbawienie, Trójca, niebo i piekło.

3,13 A nie tak jak Mojżesz, który kładł zasłonę na oblicze swoje, aby synowie izraelscy nie patrzyli na koniec tego, co miało ustać. Tło dla wersetu 13 znajdujemy w 2 Mojżeszowej 34,29–35. Dowiadujemy się tam, że kiedy Mojżesz zszedł z góry Synaj, po tym jak przebywał w obecności Pana, nie wiedział, że jego twarz lśni. Synowie izraelscy bali się zbliżyć do niego z powodu chwały widocznej na jego twarzy, jednak kiedy ich przywołał, podeszli. Następnie jako przykazania przekazał im wszystko, co powiedział mu Pan. W 2 Mojżeszowej 34,33 czytamy: „A gdy Mojżesz przestał z nimi rozmawiać, włożył zasłonę na swoje oblicze". W 2 Koryntian 3,13 apostoł wyjaśnia, dlaczego Mojżesz tak zrobił: **aby synowie izraelscy nie patrzyli na koniec tego, co miało ustać**. Chwała na jego twarzy była chwałą przemijającą. Innymi słowy, prawo, które Bóg mu przekazał, miało przemijającą chwałę. Już wtedy zaczęła ona przemijać i Mojżesz nie chciał, żeby zobaczyli jej **koniec**. Nie pragnął on ukryć samej chwały, ale jej *przemijanie*. F. W. Grant pięknie to ujął: „Chwała na twarzy Mojżesza musiała ustąpić miejsca chwale innego oblicza"[14]. Wypełniło się to z przyjściem Pana Jezusa Chrystusa. W wyniku tego usługujący w obrębie nowego przymierza nie musi zakrywać swojej twarzy. Chwała ewangelii nigdy nie zblaknie ani nie przeminie.

3,14 Lecz umysły ich otępiały. Synowie Izraela nie zdawali sobie sprawy z prawdziwego znaczenia tego, co robił Mojżesz. Zresztą na przestrzeni wieków ich postawa wcale się nie zmieniła. Nawet kiedy Paweł pisał swój list, nadal kurczowo trzymali się prawa jako środka zbawienia i nie chcieli przyjąć Pana Jezusa Chrystusa.

Albowiem aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta. Innymi słowy, w czasie, gdy apostoł Paweł pisał swój list, Żydzi nadal czytali Stary Testament, nie rozumiejąc tajemnicy, którą Mojżesz ukrył przed ich przodkami pod **zasłoną**. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że chwała prawa to chwała przemijająca i że prawo wypełniło się w Panu Jezusie Chrystusie.

Zasłona zostaje usunięta w Chrystusie (NKJV). Słowo *zasłona* występuje tutaj w kursywie (zostało dodane przez tłumaczy). Niektórzy twierdzą, że *nie* chodzi tu o samą zasłonę, ale o *stare przymierze*, które zostaje usunięte w Chrystusie. Jeszcze bardziej prawdopodobne jest, że chodzi tu o *trudności w zrozumieniu* **Starego Testamentu** (BG), które znikają, gdy ktoś przychodzi do Chrystusa. Świetnie ujmuje to Hodge:

> Pisma Starego Testamentu są czytelne tylko wtedy, kiedy rozumiemy je jako przepowiednie i typy Chrystusa. Poznanie Chrystusa (…) usuwa zasłonę ze Starego Testamentu[15].

3,15 Tutaj obraz nieco się zmienia. W ilustracji ST zasłona spoczywała na *twarzy* Mojżesza, teraz natomiast **leży na** *sercach* Żydów. W dalszym ciągu starają się oni uzyskać sprawiedliwość poprzez *robienie* czegoś, nie zdając sobie sprawy, że wszystko zostało już *zrobione* przez Zbawiciela na krzyżu Golgoty. Próbują uzyskać zbawienie na podstawie własnych zasług, nie dopuszczając myśli, że prawo całkowicie ich potępia i w obliczu tego powinni biec w ramiona Zbawiciela po miłosierdzie i łaskę.

3,16 Słowo **zwraca się** (PE) w wersecie 16 może odnosić się albo do serca jednego *konkretnego* Żyda, albo do Izraela jako *narodu*. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku nawrócenie **do Pana** oznacza usunięcie **zasłony**, pozbycie się niejasności. Wtedy to do człowieka dociera prawda, że wszystkie typy i cienie prawa znajdują swoje wypełnienie w umiłowanym Synu Boga, Mesjaszu Izraela. Z kolei jeśli pod uwagę weźmiemy *naród* izraelski, werset ten wskazuje na czas, w którym wierząca resztka zwróci się **do Pana**, zgodnie z proroctwem w Rzymian 11,25–26.32.

3,17 Paweł podkreślał, iż kluczem do ST jest Chrystus. Tutaj jeszcze raz przywołuje tę prawdę, mówiąc: **A Pan jest Duchem**. Większość tłumaczeń, w tym BW, pisze słowo **Duch** z wielkiej litery, interpretując go jako Ducha Świętego. Jednak kontekst sugeruje, że Pan jest duchem ST, tak samo jak „świadectwem Jezusa jest duch proroctwa" (Obj 19,10). Wszystkie typy i cienie ST znajdują swoje wypełnienie w Chrystusie. **Gdzie zaś Duch**[16] **Pański, tam wolność** oznacza, że wszędzie tam, gdzie Jezusa Chrystusa uznaje się jako Pana albo Jahwe, jest **wolność** od niewoli prawa, od niezrozumienia Pisma Świętego, a także wolność patrzenia na Jego twarz bez żadnej zasłony.

3,18 W starym przymierzu, tylko Mojżesz mógł zobaczyć chwałę Pana. W nowym **my wszyscy**

mamy przywilej oglądania **chwały Pana**. Mojżesz, kiedy skończył mówić do ludu, musiał zakryć swoją twarz, my natomiast możemy mieć **odsłonięte oblicze**. Taką **odsłoniętą** twarz zachowamy, wyznając grzech i odrzucając go w zupełnej szczerości przed Bogiem i sobą samym. Jak powiedział kiedyś pewien doświadczony misjonarz w Indiach, musimy: „zrzucić zasłony grzechu, udawania, aktorstwa, zakładania masek, wszystkie próby kompromisu, wszystkie pośrednie środki, wszystkie *tak i nie*".

Kolejnym krokiem jest oglądanie **jak w zwierciadle chwały Pana**. **Zwierciadłem** jest tu Słowo Boże. W Biblii widzimy Pana Jezusa objawionego w całej Jego wspaniałości. Nie widzimy Go jeszcze twarzą w twarz, ale jedynie Jego odbicie w Słowie.

Zauważmy też, że podziwiamy **chwałę Pana**. Paweł nie myśli tu o pięknie moralnym Jezusa jako człowieka, w czasie kiedy żył na ziemi, ale o Jego obecnej chwale, wywyższonego i siedzącego po prawej stronie Boga. Jak pisze Denney, chwałą Chrystusa jest to, że:

> siedzi na tronie Ojca, jest Głową Kościoła, Tym, który posiada pełnię Bożej łaski i udziela jej, nadchodzącym sędzią świata, zwycięzcą wszelkiej wrogiej mocy, wstawiającym się za tych, którzy należą do Niego, w skrócie – właścicielem wszelkiego majestatu, który należny jest Jego królewskiemu urzędowi[17].

Skupieni na chwale zmartwychwstałego, wstępującego do nieba, wywyższonego Pana Jezusa Chrystusa, **jesteśmy przekształcani w ten sam obraz** (NKJV). Oto, pokrótce, sekret chrześcijańskiej świętości – skupienie na Chrystusie. Nie przez skupienie na sobie, bo ono może przynieść tylko porażkę; nie przez skupienie na innych – ono może przynieść tylko zawód, ale przez skupienie na **chwale Pana** stajemy się coraz bardziej podobni do Niego.

Ten cudowny proces przemieniania zachodzi **z chwały w chwałę**, to jest od jednego stopnia **chwały** do kolejnego. Nie jest to kwestia momentalnej zmiany. *Nie ma* takiego *doświadczenia* w życiu chrześcijanina, które mogłoby odwzorować Jego obraz w jednej chwili. To jest proces – nie jakieś przełomowe wydarzenie. Nie jest to też nic podobnego przemijającej chwale prawa – chwała, która staje się naszym udziałem, nieustannie wzrasta.

Mocy dla tego wspaniałego procesu dostarcza święty Duch Boga – **za sprawą Ducha Pańskiego** (BT). Kiedy podziwiamy Pana chwały, poznajemy Go, badamy, rozmyślamy o Nim i z podziwem wpatrujemy się w Niego, **Duch Pański** wykonuje w naszym życiu niewiarygodny cud, coraz bardziej upodobniając nas do Chrystusa.

Darby pokazuje, jak przez wpatrywanie się został przemieniony Szczepan:

> Widzimy to u Szczepana, kiedy kamienowany spogląda ku górze, gdzie dostrzega chwałę Boga i Jezusa. Chrystus powiedział: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Widok Jezusa w chwale motywuje Szczepana do modlitwy: „Panie, nie policz im grzechu tego". Podobnie, na krzyżu Chrystus mówi: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego", a Szczepan: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego". Zostaje zmieniony na obraz Chrystusa[18].

Zastanówmy się nad wielką chwałą nowego przymierza. Podczas gdy w czasach starego przymierza znajdowała się ona na twarzy tylko *jednego* człowieka, dziś jest to okupiony krwią przywilej *każdego* dziecka Bożego. Poza tym, zamiast tylko odbijać chwałę Bożą na twarzach, w nowym przymierzu **my wszyscy za sprawą Ducha** (BT) **zostajemy** rzeczywiście **przemienieni** (dosł. dostępujemy *metamorfozy*) w **Jego obraz** (BT) **z chwały w chwałę**. Podczas gdy twarz Mojżesza odbijała chwałę, nasze promieniują tą chwałą od wewnątrz.

W ten sposób Paweł kończy swój raczej mistyczny i głęboko duchowy wywód na temat nowego przymierza i jego porównania ze starym.

F. Obowiązek głoszenia ewangelii w jasny sposób (4,1–6)

4,1 W pierwszych sześciu wersetach rozdziału czwartego Paweł podkreśla ważny obowiązek każdego sługi Chrystusa, by przesłanie ewangelii podawać w prostej formie. Nie może być żadnej zasłony, nic nie może być ukryte ani owiane mgiełką tajemnicy. Wszystko musi być jasne, uczciwe i szczere.

Dotąd Paweł mówił o cudownym sposobie wyposażania go na sługę nowego przymierza. Teraz podejmuje kolejną, wynikającą z tego tematu myśl. Uświadomienie sobie ogromnej godności **służby** chrześcijańskiej nie pozwala mu upadać na **duchu**. Oczywiście w służbie chrześcijańskiej wiele jest rzeczy zniechęcających czy wręcz załamujących, ale Pan udziela miłosierdzia i łaski, pomagając w każdej trudności. Dzięki temu, bez względu na wielkość zniechęceń, zachęta jest zawsze większa niż one.

Paweł **nie upadał na duchu**. Nie zachowywał się jak tchórz, ale w obliczu trudności, wydawałoby się nie do pokonania, postępował odważnie.

4,2 Phillips bardzo barwnie parafrazuje werset drugi:

> To, czego używamy, to nie żadne „czary–mary", nie jakieś przebiegłe sztuczki czy nieuczciwa manipulacja

Słowem Bożym. Mówimy tylko prawdę, w ten sposób polecając się sumieniu każdego człowieka przed obliczem Boga.

Bez wątpienia apostoł ma tu po raz kolejny na myśli fałszywych nauczycieli, którzy pojawili się w korynckim kościele. Korzystali oni z metod, których siły zła używają od wieków: bezwstydne namawianie do grzechu, zręczne żonglowanie prawdą, podstępne argumenty i rozcieńczanie Słowa Bożego. Ostatnie wyrażenie: **nie fałszujemy Słowa Bożego,** to z pewnością aluzja do ulubionej rozrywki tych ludzi – prób mieszania prawa i łaski.

Metoda apostoła była zupełnie inna. Opisuje ją słowami: **lecz ukazywaniem prawdy poddajemy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka** (BT). **Ukazywanie prawdy** może przyjmować dwie formy. **Prawdę** ukazujemy, kiedy w prosty, zrozumiały sposób przekazujemy ją słownie. Robimy to jednak również wtedy, gdy żyjemy tą prawdą na oczach innych, dzięki czemu mogą oni obserwować ją na naszym przykładzie. Paweł posługiwał się obydwiema tymi metodami. Głosił ewangelię i był jej posłuszny we własnym życiu. Czyniąc to, starał się polecić siebie **sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem**.

4,3 Apostoł opowiadał o ogromnej trosce, z jaką starał się, aby prawda Boża zarówno nauczana, jak i praktykowana była przejrzysta dla ludzi. Jeżeli dla niektórych **ewangelia jest zasłonięta** albo ukryta, nie dzieje się tak z winy Boga, a Paweł również nie chce ponosić za to odpowiedzialności. Mimo wszystko, nawet pisząc te słowa, zdaje sobie sprawę, że istnieją osoby, które jakby nie potrafiły jej przyjąć. Kim one są? To **ci, którzy giną**. Dlaczego są tak zaślepieni? Odpowiedź znajdujemy w kolejnym wersecie.

4,4 Winnym takiego stanu rzeczy jest szatan. Tutaj nazwany został **bogiem tego świata.** Udało mu się na umysłach niewierzących położyć zasłonę i trzymać ich w nieustannych ciemnościach, **aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa**, żeby nie mogli zostać zbawieni.

W naszym fizycznym wszechświecie słońce świeci nieustannie. Nie zawsze je widzimy, z powodu tego, co znajduje się pomiędzy nim a nami. Tak też jest z ewangelią. **Światło ewangelii** świeci nieprzerwanie. Bóg cały czas stara się rozbłysnąć w sercach ludzi, ale szatan umieszcza różne przeszkody pomiędzy nimi a Bogiem. Może to być chmura dumy, buntu albo samousprawiedliwienia czy też jedna z setek innych rzeczy. Wszystkie one bardzo skutecznie blokują **światło ewangelii**. Szatan po prostu nie chce, żeby ludzie byli uratowani.

Ewangelia dotyczy **Chrystusa** w **chwale**. Nie przedstawia ona oczom wierzącego stolarza z Nazaretu. Nie chodzi też tylko o Chrystusa rozpiętego na krzyżu hańby, ale o Pana Jezusa Chrystusa, który umarł, został pogrzebany, który zmartwychwstał i nawet teraz przebywa po prawej stronie Boga w niebie.

4,5 W tym jednym wersecie pojawiają się zarazem najgorszy i najlepszy temat dla kaznodziei. Tym najgorszym jesteśmy *my sami,* tym najlepszym *Chrystus Jezus, Pan*.

Najprawdopodobniej judaizujący nauczyciele mieli w zwyczaju głoszenie na temat siebie samych. Paweł odłącza się od takiego towarzystwa. Nie chce tracić czasu słuchaczy na kazania o tak bezwartościowej tematyce. On opowiada o **Chrystusie Jezusie Panu**. Stara się przyprowadzić ludzi na miejsce, gdzie będą mogli skłonić kolana przed Jezusem Chrystusem i oddać mu cześć jako Panu swojego życia.

Apostoł w ciekawy sposób przedstawił swój zespół: **Słudzy wasi dla Jezusa**. Robiąc to, mógł ukryć siebie samego i swoich współpracowników w tle. Byli tylko niewolnikami, gotowymi nieść wszelką pomoc, która mogłaby przyprowadzić ludzi do Pana Jezusa.

4,6 Paweł porównuje tutaj nawrócenie grzesznika do pojawienia się światła u zarania stworzenia.

Na początku **Bóg rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem** (BT). Powiedział On: „Niech stanie się światłość. I stała się światłość" (1M 1,3).

Tutaj Paweł stwierdza, że ten sam **Bóg**, który wtedy **rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach** (BT). To naprawdę piękne. W pierwszym stworzeniu Bóg *rozkazał* światłości, aby zajaśniała, natomiast w nowym stworzeniu On sam jaśnieje w **naszych sercach**. To o wiele bardziej osobiste.

Wydarzenia opisane na początku 1 Mojżeszowej obrazowo przedstawiają to, co dzieje się w nowym stworzeniu. Człowiek, którego stworzył Bóg, był na początku istotą niewinną. Później jednak pojawił się grzech, a z nim wielka ciemność.

Kiedy zwiastowana jest ewangelia, Duch Boży porusza się po sercu słuchającego, tak samo jak poruszał się po powierzchni głębin w pierwszym stworzeniu.

Następnie Bóg jaśnieje w sercu tej osoby, pokazując jej, że jest winna grzechu i potrzebuje Zbawiciela. „Stworzenie fizyczne w Księdze Rodzaju rozpoczęło się od światła. Podobnie rzecz ma się ze stworzeniem duchowym. Bóg *zabłysnął w naszych sercach* za pośrednictwem Ducha Świętego. Wtedy rozpoczyna się życie duchowe" (fragmenty wybrane).

Dalej werset ten wyjaśnia nam, dlaczego **Bóg zabłysnął w naszych sercach**. KJV oraz NKJV podają: **aby udzielić światła poznania chwały Boga w obliczu Jezusa Chrystusa**. Z wersji tej można wywnioskować, że Jego celem było *udzielenie* jedynie *nam* **światła poznania chwały Boga**. Natomiast w swoim przekładzie J. N. Darby sugeruje istotną zmianę: „*Dla rozświetlania* poznania chwały Boga w obliczu Jezusa Chrystusa". Inaczej mówiąc, Bóg nie świeci w naszych sercach tylko po to, żeby **udzielić** nam tego **poznania**, ale raczej po to, żeby przez nas poznanie to mogło *rozbłysnąć dla innych*. „Nie jesteśmy punktem przeznaczenia dla błogosławieństw, które otrzymujemy, ale jedynie portami przeładunkowymi" (fragmenty wybrane).

Biblijną ilustrację tej prawdy widzimy w życiu samego Pawła. Na drodze do Damaszku w jego sercu zajaśniał Bóg. Saul zdał sobie sprawę, że Ten, którego prześladował i który, jak mu się wydawało, spoczywał w jakimś grobie w Judei, był Panem chwały. Od tego dnia zaczął rozprzestrzeniać **światło poznania chwały Boga**, które znajdujemy **w obliczu Jezusa Chrystusa**.

G. Ziemskie naczynie z niebiańskim przeznaczeniem (4,7–18)

4,7 Od wypowiedzi na temat obowiązku przekazywania przesłania ewangelii w sposób prosty, apostoł przechodzi do ludzkiego czynnika, w którego ręce powierzony został cudowny **skarb**, jakim jest pełne chwały przesłanie ewangelii. **Gliniane naczynie** to kruche ludzkie ciało. Kontrast pomiędzy nimi jest naprawdę ogromny. Ewangelia jest jak drogocenny diament, który obracany w palcach pięknie się mieni. Pomyśleć, że taki cenny klejnot złożony został do kruchego, glinianego naczynia!

Z ziemi dzbany, nadtłuczone,
każdy skarb we wnętrzu swym,
złoto nieba objawione,
w ludziach, w świętych – Boży Syn.

Dzbany kruche, niosą jednak
wielki skarb przez wieki złe.
Z hojnej ręki Twej – ja, biedak,
biorę Boże dziecko Twe.

Bardziej pustym być, niezdatnym,
niezauważonym chcę,
Przez to świętszym i przydatnym,
w swoim wnętrzu mieścić Cię.

Nic niech nie przysłania chwały,
ni krzty „ja", co zaćmi blask.
Wieść zbawienia niosę – mały,
pusty, Chrystusowych pełen łask.

Tr. Frances Bevan

Dlaczego Bóg postanowił, umieścić ten **skarb** w **glinianych naczyniach**? Odpowiedź brzmi: **aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas**. On nie chce, żeby ludzie skupiali uwagę na narzędziu, ale na Jego mocy i wielkości. Z tego powodu celowo powierza przesłanie ewangelii słabym, często nieakceptowanym ludziom. Cała chwała i uwielbienie muszą być oddane Stwórcy, a nie stworzeniu.

Wielką radością jest odkrycie,
że ponad siły nasze zadanie;
to On, nie my, odbierze chwałę
za jego dobre wykonanie.

Houghton

Jowett stwierdza:

> Coś jest nie tak, jeśli naczynie odziera skarb z jego chwały; kiedy pudełko przyciąga większą uwagę niż klejnot, który się w nim mieści. Możemy mówić o niewłaściwym akcencie, kiedy obraz schodzi na drugi plan, przyćmiony blaskiem obramowania, a artykuły służące do przygotowania uroczystości zajmują miejsce posiłku. Służba chrześcijańska posiada śmiertelny komponent, kiedy „doskonałość mocy" jest z nas, a nie z Boga. Tego rodzaju moc jest bowiem bardzo ulotna. Zwiędnie ona niczym polne ziele, przechodząc w stan nieistnienia[19].

Możemy być prawie pewni, że pisząc werset siódmy Paweł miał na myśli wydarzenie z siódmego rozdziału Księgi Sędziów. Czytamy tam, że Gedeon wyposażył swoje wojsko w trąby, puste dzbany i pochodnie, które należało umieścić w dzbanach. Na umówiony sygnał żołnierze mieli zadąć w trąby i rozbić dzbany. Po ich rozbiciu pochodnie zajaśniały pełnią swojego blasku, co sprawiło, że wróg był przerażony. Przeciwnicy sądzili, że ściga ich wielka armia; nie przypuszczali, że trzystu żołnierzy może zrobić tyle zamieszania. Na tym przykładzie uczymy się, że tak samo jak w przypadku Gedeona pochodnie mogły zabłysnąć dopiero wtedy, kiedy zostały rozbite dzbany, tak rzecz ma się i z ewangelią. Tylko przez rozbite i poddane Panu naczynia – ludzi, ewangelia może jaśnieć w całej swojej wspaniałości.

4,8 Następnie apostoł wyjaśnia, że z powodu złożenia ewangelii w glinianych naczyniach, z jednej strony dostrzec można łańcuch pozornych porażek, a z drugiej nieustanne zwycięstwa. Wygląd zewnętrzny zdradza oznaki słabości, jednak wewnątrz znajduje się niezrównana siła. Kiedy mówi: **zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni**, chodzi mu o to, że choć nieustannie **uciskany** przez przeciwników i trudności, nie pozostaje bez możliwości swobodnego przekazywania swojego przesłania.

Zakłopotani, ale nie zrozpaczeni. Z ludzkiego punktu widzenia Paweł często znajdował się w sytuacjach bez wyjścia. Mimo tego, Pan nigdy nie pozwolił mu sięgnąć dna rozpaczy. Nigdy nie był przyparty do muru, bez możliwości ucieczki.

4,9 Prześladowani, ale nie opuszczeni. Czasami czuł na karku oddech swoich przeciwników, a jednak Pan nigdy nie pozostawił go na ich pastwę. **Powaleni, ale nie pokonani**. Wyrażenie to oznacza, że Paweł wiele razy „w akcji" odnosił poważne obrażenia, ale za każdym razem Pan podnosił go, żeby mógł dalej iść z radosną nowiną ewangelii.

„New Bible Commentary" parafrazuje wersety ósmy i dziewiąty w następujący sposób: „Osaczeni, ale nie bez wyjścia; nie wiedzący, co począć, ale nie bez nadziei; nękani przez ludzi, ale nigdy porzuceni przez Boga; często powalani, ale nigdy wykończeni".

Możemy się zastanawiać, dlaczego Pan pozwolił swojemu słudze przechodzić przez takie próby. Mogłoby się wydawać, że byłby bardziej skuteczny w służbie, gdyby na jego drodze nie było problemów. Jednak fragment ten uczy czegoś wręcz przeciwnego. Bóg w swojej wielkiej mądrości pozwala, aby Jego sług dotykały choroby, smutek, cierpienia, prześladowania, trudności i załamania. Wszystkie mają na celu rozbicie glinianych dzbanów, tak aby światło ewangelii mogło zaświecić jeszcze wyraźniej.

4,10 Życie sługi Boga to nieustanna **śmierć**. Tak jak **Jezus** podczas swojego ziemskiego życia cały czas był obiektem przemocy i prześladowań, tak samo i ci, którzy idą w Jego ślady. Nie oznacza to jednak porażki. Tędy właśnie prowadzi droga zwycięstwa. Błogosławieństwo będzie docierać do innych, kiedy właśnie tak będziemy codziennie umierać.

Tylko w ten sposób życie Jezusa może się okazać w naszych ciałach. **Życie Jezusa** nie oznacza tutaj w pierwszej kolejności Jego ziemskiego, ludzkiego życia, ale obecne **życie** wywyższonego Syna Boga w niebie. W jaki sposób świat może zobaczyć życie Chrystusa, skoro nie jest On fizycznie obecny w dzisiejszym świecie? Odpowiedzią jest cierpienie chrześcijan, przez które Jego życie **ujawnia się w naszym ciele**.

4,11 Temat **życia** wynikającego ze **śmierci** kontynuowany jest w wersecie 11. To jedna z najgłębszych prawd dotyczących naszego istnienia. Nawet mięso, którym się żywimy i dzięki któremu żyjemy, uzyskujemy przez śmierć zwierząt. To samo prawo obowiązuje w sferze duchowej. „Krew męczenników to zasiew Kościoła". Im bardziej Kościół jest prześladowany, dręczony, ścigany i terroryzowany, tym bardziej chrześcijaństwo się rozwija.

Mimo to, trudno nam przyjąć tę prawdę. Kiedy jakiś sługa Pana spotyka się z przemocą, zwykle uważamy to za tragedię. A przecież tak naprawdę to normalny tok Bożego postępowania, a nie żaden wyjątek. Stałe wystawienie na **śmierć dla Jezusa** to Boża metoda, dzięki której **życie Jezusa ujawnia się w naszych śmiertelnych** ciałach.

4,12 W tym miejscu apostoł podsumowuje wszystko, co dotąd powiedział, przypominając Koryntianom, że to przez Jego nieprzerwane cierpienia przyszło do nich **życie**. Żeby móc w ogóle udać się do Koryntu z ewangelią, Paweł musiał pokonać wiele niewysłowionych trudności. Jednak było warto, ponieważ Koryntianie zaufali Panu Jezusowi i teraz mieli życie wieczne. Jego fizyczne cierpienia i krzywdy obróciły się w duchowy zysk dla innych. Robertson mówi: „Jego umieranie działało na korzyść tych, którzy czerpali z jego służby"[20].

Mamy skłonności do tego, by w chorobach wołać do Pana, prosząc, żeby wyzwolił nas od nich, abyśmy mogli lepiej Mu służyć. Być może czasami powinniśmy podziękować Mu za takie trudności w naszym życiu i cieszyć się swoimi słabościami, żeby mogła na nas spocząć moc Chrystusa.

4,13 Od jakiegoś czasu apostoł opowiadał o kruchości i słabości człowieka – naczynia, w którym złożona została ewangelia. Jakie jest jego podejście do tego zagadnienia? Czy czuje się pokonany, zniechęcony i zagubiony? Odpowiedź brzmi: nie. Wiara pozwala mu nadal zwiastować ewangelię, ponieważ wie, że za cierpieniami tego życia kryje się oczekująca go niewysłowiona chwała.

W Psalmie 116,10 psalmista mówi: „**Uwierzyłem, przeto powiedziałem**". Zaufał Panu, a to, co powiedział, było wynikiem jego głęboko zakorzenionej wiary. Paweł mówi tutaj, że tak samo jest w jego przypadku: posiada tego samego ducha wiary, którego posiadał psalmista, wypowiadając tamte słowa. Paweł stwierdza: „**i my wierzymy, i dlatego też mówimy**".

Cierpienia i prześladowania w życiu Pawła nie zamknęły jego ust. Tam, gdzie jest prawdziwa wiara, musi być również jej wyznanie. Taka wiara nie potrafi milczeć.

Jeśli Pana swego znasz,
choć to trudne, jednak zważ:
Obowiązek taki masz:
Kochasz Go?, powiedz to!

Jeśli Panu swemu wierzysz
i w wyścigu udział bierzesz,
Ducha smucić się nie ważysz
Kochasz Go?, powiedz to!

4,14 Jeśli dziwi nas, że Paweł nie zachwiał się w obliczu ciągłego zagrożenia śmiercią,

zrozumiemy go lepiej dzięki wersetowi 14. Oto sekret jego odwagi w głoszeniu przesłania chrześcijańskiego. Apostoł wiedział, że jego obecne życie to nie wszystko. Wiedział, że dla wierzącego istnieje pewność zmartwychwstania. Ten sam Bóg, **który wzbudził Pana Jezusa, wzbudzi również** apostoła Pawła i **stawi** go **przed sobą razem z** Koryntianami.

4,15 Z pewną, niezachwianą nadzieją zmartwychwstania przed oczami, apostoł był gotów na najgorsze trudności. Wiedział, że wszystkie cierpienia miały dwojaki skutek. Przynosiły bogactwo błogosławieństw Koryntianom i sprawiały, że **obfitowało dziękczynienie ku chwale Bożej**. Te dwie motywacje powodowały Pawłem we wszystkim, co mówił i robił. Zależało mu na **chwale Bożej** i błogosławieństwie innych.

Zdawał sobie sprawę, że im więcej cierpiał, tym więcej Bożej **łaski** otrzymywali inni; im więcej było zbawionych, tym więcej **dziękczynienia** wznoszono do Boga; a im więcej **dziękczynienia**, tym bardziej Bóg był uwielbiony.

Autorom „Słowa Życia" udało się uchwycić ducha tego wersetu w ich parafrazie:

> Nasze cierpienia służą waszemu dobru. A im więcej ludzi zostaje pozyskanych dla Chrystusa, tym bardziej nasz Pan jest uwielbiony i tym goręt sze jest dziękczynienie za Jego wielkie miłosierdzie.

4,16 Paweł wyjaśniał swoją gotowość na wszelkiego rodzaju cierpienia i niebezpieczeństwa pewnością nadziei zmartwychwstania. **Dlatego nie upadał na duchu**. Choć z jednej strony nieprzerwanie zachodził proces niszczenia jego ciała, to z drugiej duchowa odnowa pomagała mu posuwać się dalej, pomimo wszelkich przeciwności.

To, że **zewnętrzny człowiek niszczeje,** nie potrzebuje komentarza. Wystarczająco wyraźnie widać to na przykładzie naszych ciał! Mimo tego jednak Paweł cieszy się, że Bóg codziennie udziela mu mocy do służby chrześcijańskiej. To prawda, jak powiedział Michał Anioł: „Im więcej zmarnowanego marmuru, tym większy pomnik".

Ironside komentuje:

> Dowiadujemy się, że nasze fizyczne ciała ulegają zupełnej przemianie co siedem lat (…). Pomimo tego, mamy jednak świadomość bycia tą samą osobą. Nasza osobowość z roku na rok pozostaje taka sama. To samo dotyczy tej większej zmiany, która dopiero ma mieć miejsce. To samo życie, które drzemie wewnątrz gąsienicy, tętni wewnątrz motyla[21].

4,17 Czytając o wielkich trudnościach, które przechodził apostoł Paweł, trudno zrozumieć, dlaczego nazwał je **nieznacznymi uciskami**. W pewnym sensie wcale nie były one nieznaczne, wręcz przeciwnie – były okrutne i smutne.

Wyjaśnienie leży w *porównaniu*, którego dokonuje Paweł. Jeśli spojrzeć na nie w odosobnieniu, trudności mogą być naprawdę przytłaczające. Jednak w porównaniu z **wieczną wagą chwały**[22] (BG), która na nas oczekuje, są one rzeczywiście **nieznaczne**. Poza tym, **nieznaczny ucisk** jest również **chwilowy**, podczas gdy chwała jest **wieczna**. Lekcje, których uczymy się dzięki trudnościom w tym świecie, najbogatszy owoc wydadzą w nas w świecie przyszłym.

Moorehead zauważa: „Odrobina radości wchodzi do naszego serca, kiedy przebywamy na tym świecie. Tam wejdziemy do radości. Kilka kropel tutaj – tam cały ocean"[23].

W wersecie tym występuje piramida, która, jak zauważył F. E. Marsh, nie męczy wspinającego się na nią, ale przynosi niewypowiedziany spokój i pocieszenie jego duszy:

chwała
obfitość chwały
obfitość wiekuistej chwały
ogromna obfitość wiekuistej chwały
przeogromna obfitość wiekuistej chwały[24].

4,18 W tym wersecie słowo **patrzeć** nie mówi tylko o ludzkim wzroku, ale uznawaniu czegoś za ważne. **To, co widzialne,** nie jest celem naszego życia. Tutaj odnosi się ono w pierwszej kolejności do trudności, prób i cierpień, które znosił Paweł. Były one drugorzędne w stosunku do tego, co stanowiło wielki cel jego służby – **tego, co niewidzialne**. Może to między innymi obejmować chwałę Chrystusa, błogosławieństwa dla innych ludzi i nagrodę, która oczekuje na wiernego sługę przed tronem Chrystusa.

Jowett komentuje:

> Umiejętność dostrzegania tego pierwszego to widzenie, drugiego wizja. Pierwszy rodzaj postrzegania jest fizyczny, drugi duchowy. Organ nadrzędny w pierwszym procesie stanowi umysł, w drugim wiara (…). Na przestrzeni całego Pisma Świętego zauważamy kontrast pomiędzy widzeniem i wizją, przy czym w jednym miejscu jesteśmy nawet zachęcani, aby zbadać ograniczenie i ubóstwo pierwszego oraz jednoczesną rozpiętość i kompleksowość drugiego[25].

H. Życie w świetle sądowego tronu Chrystusa (5,1–10)

Kolejne wersety blisko łączą się z poprzednimi. Paweł mówił o swoich obecnych cierpieniach i

rozterkach oraz o przyszłej chwale, która go czeka. Rozważania te przywołały nieuchronny temat śmierci. W tej części listu spotykamy więc jedną z najdogłębniejszych w całym Słowie Bożym rozpraw na temat śmierci i stosunku chrześcijanina do niej.

5,1 W pierwszym wersecie apostoł mówi o naszym obecnym, śmiertelnym ciele jako **naszym ziemskim mieszkaniu, namiocie**. **Namiot** nie jest stałym mieszkaniem, ale przenośną konstrukcją, z której korzystają pielgrzymi i podróżujący.

Śmierć przedstawiona została jako złożenie **tego namiotu**. W momencie śmierci zostaje on rozmontowany: ciało idzie do grobu, natomiast duch i dusza wierzącego na spotkanie z Panem.

Paweł otwiera ten rozdział zapewnieniem, że jeśli to **ziemskie mieszkanie rozpadnie się** (w wyniku cierpień wspomnianych w poprzednim rozdziale), wie, że posiada **budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny**. Zauważmy różnicę pomiędzy **namiotem** a **budowlą**. Tymczasowy **namiot** zostaje złożony, ale w niebiańskim kraju oczekuje na wierzącego nowy, trwały **dom**. Jest to **budowla od Boga**, co oznacza, że On jest jej źródłem.

Co więcej, jest to **dom, nie rękoma zbudowany**. Dlaczego Paweł w ogóle o tym mówi? Przecież nasze obecne ciała też nie są uczynione rękoma, po co w takim razie podkreślać, że te przyszłe, uwielbione, nie zostaną uczynione rękoma? Otóż wyrażenie **nie rękoma zbudowany** oznacza „nie z tego stworzenia". Widać to wyraźnie w Hebrajczyków 9,11, gdzie czytamy: „Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, *nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący*". Paweł mówi więc w 2 Koryntian 5,1, że choć nasze obecne ciała przystosowane są do życia na tej ziemi, te przyszłe, uwielbione, nie będą z tego stworzenia. Będą szczególnie przystosowane do życia w niebie.

Przyszłe ciało wierzącego opisują również wyrażenia **wieczne** i **w niebie**. Jest to ciało, które nie będzie już poddane chorobom, zniszczeniu i śmierci, ale takie, które w naszym niebiańskim domu przetrwa całą wieczność.

Z wersetu tego można by wywnioskować, że wierzący otrzymuje tę budowlę od Boga natychmiast w momencie śmierci. Nie tak się jednak rzeczy mają. Tego uwielbionego ciała nie otrzyma on aż do powrotu Chrystusa po Kościół (1Tes 4,13–18). Natomiast w chwili śmierci jego duch i dusza idą do Chrystusa, gdzie w pełni świadomie cieszy się chwałą nieba. Jego ciało z kolei zostaje umieszczone w grobie. W czasie powrotu Pana, jego prochy zostaną wzbudzone z grobu i Bóg uformuje je w nowe, uwielbione ciało, które następnie zostanie połączone z duchem i duszą. Stan wierzącego pomiędzy śmiercią a przyjściem Chrystusa po świętych można nazwać bezcielesnym. Nie oznacza to jednak, że nie jest on całkowicie świadomy pełni radości nieba. Jest wręcz przeciwnie.

Zanim opuścimy werset pierwszy, warto nadmienić, że istnieją trzy podstawowe interpretacje **domu w niebie, nie rękoma zbudowanego, wiecznego**:

1. samo niebo,
2. pośrednie ciało przyoblekane na czas pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem,
3. uwielbione ciało.

Dom ten raczej nie może być samym niebem, ponieważ czytamy, że jest on **wieczny** *w* niebie, oraz że pochodzi „*z nieba*" (5,2). Jeśli chodzi o pośrednie ciało, Pismo Święte nigdy nic nie wspomina na temat istnienia takiego ciała. Poza tym, dom nie uczyniony rękoma opisany jest jako *wieczny* w niebie, czego nie można powiedzieć o takim pośrednim ciele. Trzeci pogląd – że dom ten to uwielbione, zmartwychwstałe ciało – wydaje się właściwym.

5,2 W tym obecnym, śmiertelnym ciele często musimy **wzdychać** z powodu ograniczeń, jakie nakłada ono na nasze duchowe życie. To, czego bardzo pragniemy, to **przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba**.

W wersecie tym apostoł wydaje się zmieniać ilustrację z namiotu na ubranie. Tłumaczy się to czasem tym, iż jako wytwórca namiotów zdał sobie sprawę, że podobnego materiału jak do wyrabiania namiotów używa się do produkcji ubrań. W każdym razie jasne jest, że pragnie otrzymać swoje uwielbione ciało.

5,3 Co w tym wersecie oznacza słowo **nadzy**? Czy chodzi tu o niezbawionych, którzy nie posiadają żadnego okrycia sprawiedliwości przed Bogiem? Czy może o ludzi, którzy chociaż zbawieni, nie otrzymają żadnej nagrody przed tronem Chrystusa? A może chodzi tu o zbawionych, którzy nie mają ciała pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem i są nadzy w sensie bezcielesności?

Autor ma tutaj na myśli brak ciała albo brak ubioru. Mówi przez to, że jego gorącym pragnieniem nie jest śmierć i stan bezcielesności, który jej towarzyszy, ale przyjście Pana Jezusa Chrystusa, podczas którego wszyscy umarli otrzymają uwielbione ciała.

5,4 O poprawności naszej interpretacji wersetu trzeciego świadczy werset kolejny. Apostoł mówi, że będąc w tym obecnym, ziemskim **namiocie**

wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. Inaczej mówiąc, nie oczekiwał on stanu *pomiędzy* śmiercią a pochwyceniem, jako doskonałej nadziei wierzącego, ale raczej tego, co nastąpi *podczas* pochwycenia, kiedy to wierzący otrzymają ciało, które nie podlega już śmierci.

5,5 To **Bóg przygotował nas do tego** (PE) celu, mianowicie na odkupienie ciała. To będzie punkt kulminacyjny Jego wspaniałych zamierzeń względem nas. Obecnie odkupione są nasz duch i dusza, ale odkupienie to obejmie także i ciało. Pomyślmy tylko o tym – Bóg stworzył nas, planując dla nas tak wspaniałą przyszłość – uwielbiony stan – dom nie uczyniony rękoma, wieczny, znajdujący się w niebie.

Skąd pewność, że będziemy mieli takie uwielbione ciała? Odpowiedź brzmi: **Bóg dał nam jako rękojmię Ducha**. Jak już wcześniej wyjaśnialiśmy, to, że każdy wierzący posiada zamieszkującego w nim **Ducha** Bożego, jest przyrzeczeniem, że *wszystko*, co Bóg obiecał wierzącemu, spełni się. On jest znakiem tego, co ma nadejść. **Duch** Boga sam jest **rękojmią**, gwarancją, że to, czego Bóg już nam udzielił po części, pewnego dnia będzie nasze w pełni.

5,6 To głębokie przekonanie o rzeczywistości tych cennych obietnic pozwalało Pawłowi zawsze być dobrej myśli. Wiedział, że jak długo był **w ciele**, był jednocześnie **oddalony od Pana**. Z pewnością nie był to dla Pawła stan wymarzony. Niemniej jednak, jeśli mógł w ten sposób tu na ziemi służyć Chrystusowi i być pomocnym ludowi Bożemu, godził się na to.

5,7 To, że **kroczymy dzięki wierze, a nie dzięki widzeniu** (PE)**,** jest wystarczającym dowodem, że jesteśmy oddaleni od Pana. Nigdy nie patrzyliśmy na Niego naszymi fizycznymi oczami. Widzimy Go jedynie wiarą. Tak długo, jak będziemy przebywać w naszym tymczasowym domu, w ciele, będziemy posiadali życie o wiele mniej bliskie i zażyłe niż kroczenie w widzeniu.

5,8 Werset ósmy podsumowuje myśl wersetu szóstego i uzupełnia ją. Paweł jest dobrej myśli w świetle błogosławionej nadziei, która jest przed nim i może powiedzieć, że **wolałby raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana**. Bernard nazywa ten przypadek „niebiańską nostalgią".

Może się wydawać, że werset ten przeczy temu, co apostoł mówił do tej pory. W poprzedzających wersetach wyrażał on pragnienie przyobleczenia uwielbionego ciała, tutaj natomiast wolałby **raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana**, czyli być w stanie bezcielesności, który istnieje pomiędzy śmiercią a pochwyceniem.

Nie ma jednak mowy o żadnej sprzeczności. Istnieją trzy stany, w których przebywa chrześcijanin, a werset ten wypowiada się na temat tego, który z nich jest najbardziej godny pożądania. Mamy więc obecne życie na ziemi w tym śmiertelnym ciele. Jest także stan pomiędzy śmiercią i przyjściem Chrystusa, stan bezcielesny, ale taki, w którym duch i dusza świadomie cieszą się obecnością Chrystusa. Wreszcie jest też stan dopełnienia się naszego zbawienia, kiedy otrzymamy nasze uwielbione ciała podczas powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Paweł uczy w tym fragmencie, że pierwszy z nich jest dobry, drugi lepszy, a trzeci najlepszy ze wszystkich.

5,9 Wierzący powinien **dokładać starań, żeby podobać się** Panu. Chociaż jego zbawienie nie zależy od uczynków, nagroda, którą otrzyma w nadchodzących dniach, będzie proporcjonalna do jego wierności względem Pana. Wierzący powinien zawsze pamiętać, że *wiara* wiąże się ze *zbawieniem*, natomiast *uczynki* z *nagrodą*. Jest zbawiony z łaski przez wiarę, nie z uczynków, kiedy jednak dostąpi zbawienia, powinien pragnąć wykonywać dobre uczynki, a postępując w ten sposób, otrzyma nagrody.

Zwróćmy uwagę, że Paweł chciał **podobać się Jemu, czy mieszka w ciele, czy jest poza ciałem**. Oznacza to, że jego służba na ziemi miała przynosić radość sercu Jego Pana niezależnie od tego, czy sam apostoł będzie nadal na ziemi, czy też będzie stał przed sądowym tronem Chrystusa.

5,10 Jednym z powodów, dlaczego mamy podobać się Chrystusowi, jest to, że **musimy stanąć przed J**ego **sądem**. Właściwie nie jest to tylko kwestia *stawienia się* przed Nim, ale wręcz *okazania się*. NEB poprawnie podaje: „Życie nas wszystkich musi stanąć otworem przed sądzącym Chrystusem". Co innego udać się do lekarza, a co innego otrzymać skierowanie na prześwietlenie. **Sąd Chrystusowy** ukaże nasze życie w służbie dokładnie takim, jakie ono było. Okaże się nie tylko *wielkość* naszej służby, ale i jej *jakość*, a nawet *motywacje*, które się za nią kryły.

Chociaż grzechy, których dopuszczamy się po nawróceniu, mają wpływ na naszą służbę, grzech wierzącego jako taki nie zostanie osądzony w tych podniosłych chwilach. Taki sąd miał już bowiem miejsce ponad 1900 lat temu, kiedy to w swoim ciele Pan Jezus poniósł nasze grzechy na krzyż. W pełni zapłacił On wtedy karę, na którą zasługiwały nasze przewinienia, a Bóg już nigdy nie będzie ich sądził (J 5,24). **Sąd Chrystusowy** będzie dotyczył naszej

służby dla Pana. Nie będzie to kwestia tego, czy jesteśmy zbawieni, czy nie, ponieważ to jest już zabezpieczone. W czasie tym będzie chodziło o nagrodę albo jej brak.

I. Dobre sumienie Pawła w służbie (5,11–6,2)

5,11 Werset ten zwykło się interpretować, że Paweł świadomy strasznego Bożego sądu nad grzechem oraz okropieństwa piekła starał się przekonywać wszystkich ludzi do przyjęcia ewangelii. Choć to prawda, wydaje się, że nie jest to podstawowe znaczenie tego konkretnego fragmentu.

Paweł nie mówi tu w takim stopniu o strasznym losie niezbawionych w rękach Pana jak o *pobożnej bojaźni*, w której starał się służyć Panu i podobać się Mu. Apostoł wiedział, że przed Bogiem jego życie jest niczym otwarta księga. Chciałby jednak, żeby również Koryntianie mogli być przekonani o jego uczciwości w służbie ewangelii. Mówi więc:

> Ponieważ znamy **bojaźń** Pana, **staramy się przekonywać ludzi** o naszej uczciwości i szczerości w służbie Chrystusowi. Czy nam się to jednak uda, czy nie, **Bóg** dobrze nas zna. Mamy natomiast nadzieję, że tak samo będzie w waszych **sumieniach**, Koryntianie.

To wyjaśnienie wydaje się najlepiej pasować do kontekstu.

5,12 Natychmiast Paweł zorientował się, że to, co powiedział, mogło zostać mylnie zinterpretowane jako chełpliwość. Nie chciał oczywiście, żeby ktokolwiek podejrzewał go o *coś takiego*. Z tego powodu dodaje: **nie polecamy się wam ponownie**. Nie oznacza to, że kiedykolwiek *polecał* im siebie samego, ale że nieustannie go o to *oskarżano*, stara się więc wybić im z głowy skłonności do tego rodzaju podejrzeń.

Dlaczego w takim razie przeprowadził tak długą obronę swojej służby? Jego odpowiedź brzmi: „**Dajemy wam pobudkę do tego, abyście mogli nami się chlubić i abyście mogli dać odprawę tym, którzy się chlubią rzeczami zewnętrznymi, a nie tym, co w sercu**". Nie był zainteresowany polecaniem siebie samego, ale zdawał sobie sprawę, że fałszywi nauczyciele ostro go krytykują w towarzystwie świętych z Koryntu. Chciał, żeby wierzący ci wiedzieli, jak odpowiadać na takie ataki na jego osobę, więc udzielał im informacji, żeby mogli go bronić, kiedy ktoś potępiał go w ich obecności.

O swoich krytykach mówi on, że **chlubią się rzeczami zewnętrznymi, a nie tym, co w sercu** (por. 1Sm 16,7). Byli więc zainteresowani zewnętrznymi pozorami, a nie wewnętrzną rzeczywistością, uczciwością i szczerością. Wygląd zewnętrzny, elokwencja i pozory gorliwości znaczyły dla nich wszystko. „Dla oceniających po pozorach fasada była wszystkim, natomiast szczerość serca nie miała żadnego znaczenia" (fragmenty wybrane).

5,13 Z wersetu tego wywnioskować można, że apostoła oskarżano nawet o szaleństwo, fanatyzm i różne zaburzenia umysłowe. Nie wypiera się on, że żyje w stanie, który Denney nazwał „duchowym napięciem". Stwierdza jedynie, że **jeśli odchodzi od zmysłów** (PE), dzieje się **to dla Boga**. Wszystko to, co dla krytykujących go mogło wyglądać na szaleństwo, stanowiło w rzeczywistości głębokie oddanie Panu. Pochłaniała go pasja dla spraw dotyczących Boga. **Jeśli,** z drugiej strony, był **przy trzeźwym umyśle**, działo się tak dla dobra Koryntian. Werset ten mówi więc pokrótce, że wszelkie zachowania Pawła można było wyjaśnić na jeden z dwóch sposobów: Albo była to gorliwość dla Boga, albo motywowało go dobro innych wierzących. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku motywacje te nie były ani trochę samolubne. Czy ci, którzy go krytykowali, mogli to samo powiedzieć o sobie?

5,14 Każdy, kto bada życie apostoła, zastanawia się, co sprawiało, że z takim oddaniem, niestrudzenie służył Bogu. Tutaj, w jednym z najwspanialszych fragmentów wszystkich jego listów, sam udziela odpowiedzi – **miłość Chrystusowa.**

Czy **miłość**, o której mowa, to miłość Chrystusa do nas, czy nasza do Niego? Nie ma wątpliwości, że chodzi o Jego miłość do nas. Jedynym powodem, dlaczego w ogóle kochamy, jest to, że On pierwszy nas pokochał. To Jego miłość **przynagla** nas, popycha do przodu, tak jak popychana jest osoba znajdująca się w tłumie dokonujących świątecznych zakupów. Zastanawiając się nad cudowną **miłością**, którą okazał mu **Chrystus**, Paweł nie mógł się oprzeć pragnieniu posuwania się do przodu w służbie tak wspaniałemu Panu.

Umierając za wszystkich, Jezus był naszym przedstawicielem. Kiedy On umarł, my **wszyscy umarliśmy** w Nim. Tak jak grzech Adama stał się grzechem jego potomstwa, tak śmierć Chrystusa stała się śmiercią tych wszystkich, którzy w Niego wierzą (Rz 5,12–21; 1Kor 15,21–22).

5,15 Argumentacja ta jest nie do odparcia. Chrystus **umarł za wszystkich**. Dlaczego umarł **za wszystkich**? Po to, żeby ci, którzy **żyją** przez wiarę w Niego, **żyli już nie dla siebie samych, lecz dla** Niego. Zbawiciel nie umarł za nas, żebyśmy mogli

sobie dalej żyć naszym małostkowym, samolubnym życiem, kierując nim tak, jak nam się podoba. Umarł za nas po to, żebyśmy mogli w radosnym oddaniu przekazać swoje życie Jemu. Denney wyjaśnia:

> Umierając naszą śmiercią, Chrystus z miłości uczynił dla nas coś tak przeogromnego, że już na zawsze powinniśmy należeć do Niego i tylko do Niego. Zresztą przejęcie nas na własność było celem Jego śmierci[26].

5,16 Być może Paweł wraca tutaj do myśli z wersetu 12, gdzie opisywał swoich krytyków jako chełpiących się wyglądem zewnętrznym, a nie sercem. Teraz po raz kolejny podejmuje ten temat, nauczając, że kiedy przychodzimy do Chrystusa, jesteśmy nowym stworzeniem. **Odtąd** nie sądzimy ludzi w cielesny, ziemski sposób na podstawie wyglądu zewnętrznego, ludzkich referencji albo pochodzenia. Widzimy ich jako cenne dusze, za które umarł Chrystus. Apostoł dodaje również, że nawet jeśli **znał Chrystusa według ciała**, to jest jedynie jako drugiego człowieka, to już Go tak nie zna. Inaczej mówiąc, co innego znać Jezusa jako sąsiada z wioski Nazaret albo nawet jako ziemskiego Mesjasza, a coś zupełnie innego znać uwielbionego Chrystusa, który nawet teraz siedzi po prawej stronie Boga. Dzięki objawieniu w Słowie przez Ducha, dzisiaj znamy Pana Jezusa lepiej bliżej niż ci, którzy znali i osądzali Go jedynie na podstawie tego, co zewnętrzne, kiedy żył na ziemi.

David Smith komentuje:

> Choć apostoł podzielał kiedyś ideał świeckiego Mesjasza, teraz jego poglądy przybrały bardziej wyrafinowaną formę. Chrystus był dla niego zmartwychwstałym, uwielbionym Zbawicielem, którego rzeczywiście nie można poznać według ciała, ale jedynie według ducha; nie za pośrednictwem tradycji historycznej, ale przez bezpośrednią, silną więź[27].

5,17 Jeśli ktoś jest w Chrystusie, to znaczy jest zbawiony, **jest nowym stworzeniem**. Przed nawróceniem mogliśmy osądzać innych zgodnie ze standardami ludzkimi. Teraz jednak wszystko się zmieniło. **Stare** metody **przeminęły, oto wszystko stało się nowe**.

Jest to ulubiony werset osób, które niedawno narodziły się na nowo. Często cytują go one w osobistych świadectwach, co może u słuchających stworzyć fałszywe wrażenie, że kiedy ktoś otrzymuje zbawienie, stare nawyki, złe myśli i pożądliwe spojrzenia są już kwestią przeszłości i w życiu tej osoby wszystko staje się dosłownie nowe. Wiemy jednak, że nie jest to prawdą. Werset ten nie opisuje bowiem praktyki, postępowania wierzącego, ale jego pozycję. Zauważmy, że Paweł pisze: jeśli ktoś jest **w Chrystusie**. Słowa **w Chrystusie** są kluczem do zrozumienia tego fragmentu. **W Chrystusie stare przeminęło** i **wszystko stało się nowe**. Niestety „we mnie" jeszcze nie w pełni się to sprawdza. Jednak w miarę postępów na drodze wiary, wzrasta moje pragnienie, aby praktyka coraz bardziej odpowiadała pozycji, a pewnego dnia, kiedy powróci Pan Jezus, będą one zupełnie zgodne.

5,18 Wszystko to jest z Boga. To On jest źródłem i autorem tego wszystkiego. Nie ma podstaw dla ludzkiej chluby. To ten sam **Bóg, który przez Chrystusa pojednał nas z sobą i zlecił nam służbę pojednania** (PE).

Doktryna pojednania została wspaniale przedstawiona w słowniku „A New and Concise Biblie Dictionary".

> Przez śmierć Pana Jezusa na krzyżu Bóg w łasce zniweczył przepaść, którą grzech wytworzył pomiędzy Nim a człowiekiem, tak aby przez Chrystusa wszystko mogło zostać przyprowadzone przed Jego majestat i uzyskać Jego akceptację. Przez śmierć Chrystusa wierzący już są pojednani, dzięki czemu zostaną przedstawieni jako święci, nieskazitelni i nienaganni (nowe stworzenie). Bóg był w Chrystusie, kiedy Ten przebywał na świecie, pojednując świat ze sobą i nie poczytując ludziom ich przewinień. Teraz, kiedy miłość Boga objawiła się w pełni na krzyżu, świadectwo o niej rozprzestrzenia się na całym świecie, przekonując ludzi, aby pojednali się z Bogiem. Celem tego jest upodobanie, jakie Bóg pragnie znajdować w człowieku[28].

5,19 Służba pojednania została tu wyjaśniona jako głoszenie przesłania, **że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał**. Stwierdzenie to można rozumieć na dwa sposoby, z których obydwa są biblijne. Po pierwsze, możemy rozumieć, że **Bóg** był **w Chrystusie** w tym znaczeniu, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem. To z całą pewnością prawda, jednak fragment ten możemy również interpretować inaczej, mianowicie, że **Bóg**, **w Chrystusie**, **pojednał ze sobą świat**, czyli dokonywał tego dzieła **w** osobie Pana Jezusa **Chrystusa**.

Niezależnie od przyjętej interpretacji, jasna pozostaje prawda, że Bóg aktywnie działał, usuwając przyczynę oddalenia człowieka od siebie poprzez uregulowanie sprawy grzechu. Bóg nie potrzebuje pojednania, *potrzebuje* go jednak człowiek.

Nie zaliczając im ich upadków. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że werset ten uczy o powszechnym zbawieniu, przekonując, że wszyscy ludzie dostępują go na podstawie dzieła Chrystusa. Jednak takie nauczanie byłoby zupełnie niezgodne z resztą Słowa Bożego. Bóg zapewnił sposób, dzięki

któremu ludzkie przewinienia nie muszą być poczytane ludziom, jednak choć jest on dostępny dla wszystkich, skuteczny staje się jedynie dla tych, którzy są w Chrystusie. Przewinienia ludzi niezbawionych są im zdecydowanie zaliczane i dopiero w momencie, gdy zaufają Panu Jezusowi jako Zbawicielowi, zostają uznani za sprawiedliwych w Nim, a ich grzechy wymazane.

Bóg nie tylko wykonał dzieło pojednania, ale również **powierzył** swoim sługom **słowo pojednania**. Inaczej mówiąc, powierzył im wspaniały przywilej ogłaszania tej cudownej wiadomości wszystkim ludziom na obliczu całej ziemi. Ten święty przywilej nie trafił w ręce aniołów, ale w ręce słabych, biednych ludzi.

5,20 W poprzednim wersecie apostoł powiedział, że otrzymał przesłanie pojednania. Został posłany, żeby to właśnie przesłanie ogłaszać ludziom. Sugerujemy, że w wersetach 5,20 do 6,2 *streszcza* on słowo pojednania. Pozwala Koryntianom wysłuchać przesłania, które zwiastuje niezbawionym ludziom, podróżując z kraju do kraju i z kontynentu na kontynent. Jest to ważne spostrzeżenie. Paweł nie zachęca tutaj Koryntian, żeby pojednali się z Bogiem – oni już wierzyli w Pana Jezusa. Pokazuje im tylko, jakie przesłanie zabiera do niewierzących, gdziekolwiek się udaje.

Ambasador to sługa państwa, który reprezentuje swojego władcę w innym kraju. Paweł zawsze wypowiada się o służbie chrześcijańskiej jako powołaniu szlachetnym i dostojnym. Tutaj porównuje siebie do herolda posłanego przez **Chrystusa** do świata, w którym żyjemy. Był rzecznikiem Boga, a **Bóg prosił przez** niego. Użyte tu wyrażenie jest trochę dziwne w odniesieniu do ambasadora. Zwykle nie kojarzy się tej pozycji z czynnością proszenia, jednak taka jest właśnie chwała ewangelii: Bóg na ugiętym kolanie, z oczami zalanymi łzami błaga mężczyzn i kobiety, żeby się z Nim **pojednali**. Jeśli istnieje jakakolwiek wrogość, znajduje się ona po stronie człowieka. Bóg usunął wszelkie przeszkody stojące na drodze pełnej społeczności pomiędzy Nim a człowiekiem. Pan zrobił wszystko, co mógł. Teraz człowiek musi porzucić narzędzia buntu, przerwać swój upór i **pojednać się z Bogiem**.

5,21 Ten werset daje nam doktrynalne podstawy naszego pojednania. W jaki sposób Bóg umożliwił nam pojednanie? Jak może przyjmować winnych grzeszników, którzy przychodzą do Niego w opamiętaniu i wierze? Odpowiedzią jest Pan Jezus, który rozprawił się z problemem naszego grzechu, dzięki czemu teraz możemy być pojednani z Bogiem.

Ujmując to inaczej, Bóg **uczynił** Chrystusa **grzechem za nas, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą.**

Musimy wystrzegać się wszelkich myśli, że Pan Jezus Chrystus na krzyżu Golgoty sam stał się *grzeszny*. Jest to zupełnie niezgodne z prawdą. Nasze grzechy zostały włożone *na* Niego, ale nie znalazły się *w* Nim. Bóg uczynił Go ofiarą za nasz grzech. Kiedy Mu zaufamy, Bóg poczyta nam to za sprawiedliwość. Wymogi prawa zostały już w pełni zaspokojone przez naszego zastępcę.

To naprawdę błogosławiona prawda. Ten, **który nie znał grzechu,** został uczyniony **grzechem za nas, abyśmy** my, którzy nie znaliśmy sprawiedliwości, **w nim stali się sprawiedliwością Bożą**. Żaden śmiertelny język nie będzie w stanie wystarczająco podziękować Bogu za tak bezgraniczną łaskę.

6,1 Według niektórych w wersecie tym Paweł zwraca się do Koryntian, zachęcając ich do pełnego korzystania z **łaski**, która została im okazana.

Wydaje nam się jednak, że w dalszym ciągu relacjonuje on przesłanie, które głosił niezbawionym. Opowiadał już o wspaniałej łasce, którą otrzymali od Boga. Teraz błaga ich, żeby **nie przyjmowali** takiej **łaski nadaremnie**. Nie mogą pozwolić, żeby ziarno ewangelii upadło na jałową ziemię. Powinni raczej odpowiedzieć na tak cudowne przesłanie, przyjmując Zbawiciela, o którym ono opowiada.

6,2 Dalej Paweł cytuje Izajasza 49,8. Studiując tamten rozdział, odkrywamy, że Bóg sprzeciwił się swojemu ludowi, ponieważ ten odrzucił Mesjasza. W wersecie siódmym widzimy Pana Jezusa odrzuconego przez naród. Jak wiemy, skończyło się to Jego śmiercią. Jednak dalej, w wersecie ósmym, czytamy słowa Jahwe, zapewniające Pana Jezusa, że Jego modlitwa została wysłuchana – że Bóg pomoże Mu i zachowa Go.

W dniu zbawienia pomogłem Ci. Jest to nawiązanie do zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie Chrystusa pociągnęło za sobą **czas łaski** i **dzień zbawienia**.

Zwiastując ewangelię, Paweł chwyta się tej wspaniałej prawdy i ogłasza ją swoim niezbawionym słuchaczom. **Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia**. Inaczej mówiąc, era, którą Izajasz przepowiadał jako **dzień zbawienia,** już nadeszła, więc Paweł przynagla ludzi, żeby zaufali Zbawicielowi, gdy **dzień zbawienia** jeszcze trwa.

J. Zachowanie Pawła w służbie (6,3–10)

6,3 W tym miejscu Paweł pozostawia temat przesłania, które głosi, i przechodzi do własnego

postępowania w **służbie** chrześcijańskiej. Zdawał on sobie sprawę z tego, że zawsze znajdą się ludzie szukający wymówki, aby nie słuchać przesłania o zbawieniu. Jeśli uda im się taką znaleźć w niespójności życia i słów kaznodziei, w to im graj. Przypomina więc Koryntianom, że **w niczym** nie dawał **żadnego zgorszenia, żeby** jego **służba nie była zniesławiona**. Jak już wcześniej wskazaliśmy, służba nie odnosi się tu do jakiegoś honorowego urzędu kościelnego, ale do usługiwania Chrystusowi. Pojęcie to nie obejmuje ludzkiej ordynacji na jakieś stanowisko – **służba** jest w rękach wszystkich, którzy należą do Chrystusa.

6,4 W wersetach 4–10 apostoł opisuje swoje uwieńczone powodzeniem starania wykonywania służby bez zarzutu. Świadomy tego, że jest sługą Najwyższego, zawsze starał się zachowywać w sposób godny takiego powołania. Denney świetnie puentuje ten fragment:

> Z wielkich głębin w sercu Pawła z hukiem wystrzelają obfite strumienie. Zaczyna jakby związany, pojedynczymi, oderwanymi słowami, ale zanim dochodzi do końca, odzyskuje pełnię swobody i bez żadnych ograniczeń wylewa przed nami swoją duszę[29].

Wersety czwarty i piąty opisują fizyczne cierpienia, które Paweł znosił, a które potwierdziły jego szczerość i wierność w służbie Panu. Kolejne dwa mówią o chrześcijańskich cechach charakteru, które wykazywał, natomiast wersety 8–10 stanowią listę przeciwstawnych doświadczeń bardzo typowych dla służby chrześcijańskiej.

W wielkiej cierpliwości. Bez wątpienia jest to opis tęsknoty apostoła za poszczególnymi osobami i miejscowymi zborami, a także wszystkich utrapień, które z założenia miały zwieść go z obranej ścieżki.

Uciski mogą odnosić się do rzeczywistych prześladowań, które znosił dla imienia Chrystusa.

Potrzeby mówią o niedostatkach, które cierpiał najprawdopodobniej w kwestiach wyżywienia, ubrania i kwatery.

Utrapienia mogą obejmować nieprzyjazne okoliczności, w których często się znajdował.

6,5 Jak czytamy w Dziejach 16,23 Paweł otrzymał wiele **razów** (BG). O **więzieniach**, w których był zatrzymywany, dowiadujemy się jeszcze w 2 Koryntian 11,23, z kolei **rozruchy** (PE) odnoszą się najprawdopodobniej do zajść i zamieszek, które często wybuchały po tym, jak zwiastował ewangelię. (Szczególnie wieść, że poganie mogli dostępować zbawienia na takich samych zasadach jak Żydzi, wywoływała ostry sprzeciw). **Trudy** Pawła mogą obejmować wyrób namiotów, ale i inne formy pracy fizycznej, nie wspominając już o jego podróżach. **Niedosypianie** (BG) odzwierciedla konieczność stałego czuwania w obliczu zasadzek diabła oraz prób zaszkodzenia apostołowi podejmowanych przez jego wrogów. **Posty** mogą oznaczać celowe powstrzymywanie się od jedzenia, jednak bardziej prawdopodobne jest, że mowa tutaj o głodzie wynikającym z ubóstwa.

6,6 Służba Pawła prowadzona była **w czystości,** to jest we wstrzemięźliwości i świętości. Nie można go było słusznie oskarżyć o niemoralność.

Cechowała się ona również **poznaniem**, co być może odnosi się do tego, iż nie była to służba niewiedzy, ale wiedzy pochodzącej od Boga. Wyraźnie widać to w wachlarzu Bożych prawd objawionych w listach apostoła Pawła.

Koryntianie nie powinni żądać dowodów jego **wytrwałej cierpliwości** (NKJV). Sposób, w jaki podchodził do ich grzechów i niedociągnięć, powinien za taki dowód posłużyć. Swoją **uprzejmość** okazywał natomiast w nieegoistycznym oddawaniu siebie innym, w pełnym miłości nastawieniu do ludu Bożego oraz w okazywanym współczuciu.

Wyrażenie **w Duchu Świętym** oznacza niewątpliwie, że wszystko, co Paweł czynił, działo się w mocy Ducha i w poddaniu Mu.

Wyrażenie **w miłości nieobłudnej** przekonuje, że **miłość**, tak ewidentna w życiu apostoła, nie była udawana ani obłudna, ale prawdziwa. Cechowała ona zresztą wszystkie jego czyny.

6,7 W słowie prawdy może oznaczać, że Paweł sprawował swoją służbę w posłuszeństwie **słowu prawdy** albo, że była to służba uczciwa, zgodna z charakterem przesłania, które zwiastował, czyli właśnie **słowa prawdy**.

W mocy Bożej. Bez wątpienia oznacza to, że apostoł nie wykonywał swojej pracy o własnych siłach, ale nieustannie polegał na mocy, której udziela **Bóg**. Niektórzy sugerują również, że możemy mieć tutaj do czynienia z nawiązaniem do cudów, które jako apostoł miał moc wykonywać.

Oręż sprawiedliwości został opisany w Efezjan 6,14–18. Obrazuje on stałość charakteru. Ktoś zauważył: „Kiedy ktoś przyodziany jest w praktyczną sprawiedliwość, stanowi twierdzę nie do zdobycia". Gdy nasze sumienia pozbawione są przewinień przeciwko Bogu i ludziom, diabeł nie za bardzo ma w co mierzyć.

Pewne wątpliwości budzi wyrażenie **z prawej i z lewej strony** (PE). Jedno z bardziej prawdopodobnych wyjaśnień powołuje się na sztukę walki w starożytności, w której miecz trzymano w prawej dłoni, a tarczę w lewej. Miecz reprezentuje

walkę ofensywną, natomiast tarcza, obronną. W takim przypadku Pawłowi chodziłoby o to, że najlepszy chrześcijański charakter to taki, który umie się znaleźć zarówno w obronie, jak i w ataku.

6,8 Tutaj, a także w wersetach dziewiątym i dziesiątym, Paweł opisuje niektóre skrajności, których doświadcza się w służbie Panu Jezusowi. Prawdziwy uczeń przemierza zarówno szczyty górskie, jak i doliny, a także ogromne połacie leżące pomiędzy nimi. Jego życie to życie **chwały i hańby**, zwycięstw i pozornych porażek, pochwał i słów krytyki. Prawdziwy sługa Boga jest obiektem **zniesławień,** kiedy indziej zaś cieszy się **dobrą sławą**. Niektórzy mówią dobrze o jego gorliwości i odwadze, podczas gdy inni mają dla niego jedynie słowa pogardy i potępienia. Traktuje się go jak oszusta i kłamcę, **a jednak** jest **prawy**. Nie jest oszustem, jest prawdziwym sługą Najwyższego Boga.

6,9 W pewnym sensie Paweł był **nieznany**, niedoceniony i niezrozumiany przez świat, a jednak **znany** Bogu i innym wierzącym[30].

Jego życie było codziennym umieraniem, **a** jednak **żył**. Grożono mu, nachodzono, ścigano, prześladowano i więziono go. Odzyskiwał wolność tylko po to, żeby z jeszcze większym zapałem opowiadać ewangelię. Podkreśla to wyrażenie: **jako karani, a jednak nie zabici**. Karanie, o którym mowa, pochodziło z rąk ludzi. Wielokrotnie mogło im się zdawać, że zakończyli aktywny żywot apostoła, po czym dowiadywali się o dalszych dokonaniach dla Chrystusa w innych miastach.

6,10 Ze służbą wiązał się smutek, **ale** pomimo tego Paweł był **zawsze radosny** (PE). Nikogo nie trzeba przekonywać, że smucił się z powodu odrzucenia przesłania ewangelii, uchybień ludu Boga i swoich własnych niedociągnięć. A jednak zawsze, kiedy pomyślał o Panu i o obietnicach Boga, miał wiele powodów, by spojrzeć w niebo i cieszyć się.

Z punktu widzenia dóbr tego świata Paweł był człowiekiem **ubogim**. Nie czytamy, żeby posiadał jakieś bogactwa albo majątek. A jednak życie tak wielu osób zostało ubogacone przez jego służbę. Chociaż nie posiadał **nic**, miał **wszystko, co tak naprawdę się liczyło.**

„W tych przełomowych zdaniach" – pisze A. T. Robertson – „Paweł puszcza wodze wyobraźni, pozwalając jej na piękny popis, przypominający grę błyskawicy na obłokach"[31].

K. Apel o otwartość i miłość (6,11–13)

6,11 Następnie apostoł z pasją apeluje do **Koryntian**, aby otwarli dla niego swoje serca. On **mówił** im **otwarcie** (NKJV) i szczerze o swojej miłości do nich. A ponieważ usta mówią z obfitości serca, jego otwarte usta przemawiały z serca pełnego uczucia względem tych ludzi. Na takie podstawowe znaczenie tego wersetu wskazują słowa **serce nasze szeroko się otwarło**, oczywiście, żeby przyjąć ich w miłości.

Jak to ujął Tozer: „Paweł był małym człowiekiem z bardzo przestronnym wnętrzem. Ograniczenie jego uczniów często raniło wielkie serce, które posiadał. Bardzo bolał on nad widokiem ich skurczonych dusz"[32].

6,12 Wszystko, co ograniczało przepływ **uczuć** (NKJV) pomiędzy Koryntianami a Pawłem, pochodziło z ich strony. Być może ich miłość w stosunku do niego była ograniczona, tak że nie byli pewni, czy go przyjąć czy nie; ale jego miłość do nich nie była pod żadnym względem ograniczona. Miłości tej brakowało po ich stronie, nie po jego.

6,13 Jeśli chcieliby odpłacić mu za jego miłość (a mówi przecież do swoich **dzieci** w wierze), powinni **otworzyć się** (PE) na niego. Paweł czuł się jak ich ojciec. Powinni więc kochać go jak ojca w wierze. Oczywiście mógł to sprawić jedynie Bóg, ich zadaniem było jednak pozwolić Mu na dokonanie tego w ich życiu.

Tłumaczenie Moffatta świetnie ujmuje przesłanie wersetów 11–13:

> Och, Koryntianie, nic przed wami nie ukrywam – moje serce stoi otworem. „Przeszkody?" – wszystkie leżą po waszej, nie po mojej stronie. Żeby było sprawiedliwie, jak mówią dzieci, otwórzcie szeroko swoje serca przede mną.

L. Apel o biblijne oddzielenie od grzechu (6,14–7,1)

6,14 Związek pomiędzy wersetami 13 i 14 jest następujący: Paweł poprosił świętych, żeby otwarli się na niego. Teraz wyjaśnia, że sposobem, aby to osiągnąć jest oddzielenie od wszelkiego rodzaju grzechu i niesprawiedliwości. Niewątpliwie myśli tu między innymi o fałszywych nauczycielach, którzy wdarli się do korynckiego zboru.

Wzmianka na temat nierównego jarzma przywołuje na myśl 5 Mojżeszową 22,10: „Nie będziesz zaprzęgał do orki razem wołu i osła". Wół był zwierzęciem czystym, natomiast osioł nieczystym. Poza tym różniły się one również siłą pociągową i długością kroku. Zupełnie inaczej jest, kiedy wierzący idą w jarzmie z Panem Jezusem. Odkrywają oni wtedy, że Jego jarzmo jest miłe, a brzemię lekkie (Mt 11,29–30).

Ta część 2 Listu do Koryntian to jeden z kluczowych fragmentów Słowa Bożego na temat

oddzielenia. Znajdujemy tu jasne wskazówki, że wierzący powinien oddzielić się od **niewierzących** (PE), nieprawości, ciemności, Beliala i bożków.

Z całą pewnością odnosi się to do relacji małżeńskich. Chrześcijanin nie powinien poślubiać osoby niezbawionej. Jednak fragment ten nie usprawiedliwia separacji ani rozwodu, w przypadku gdy wierzący *już* zawarł taki związek. Bożą wolą w takiej sytuacji jest utrzymanie tej relacji z uwagi na możliwość zbawienia osoby niewierzącej (1Kor 7,12–16).

Oprócz tego, fragment ten dotyczy również interesów. Chrześcijanin nie powinien wchodzić w spółki z kimś, kto nie zna Pana. Bez wątpienia zalecenie to ma również zastosowanie w przypadku różnych tajnych organizacji i związków. Jak ktoś, kto jest wierny Chrystusowi, mógłby jednocześnie wiązać się z organizacją, w której imię Pana Jezusa nie jest mile widziane? Zastosowanie tego fragmentu do życia towarzyskiego jest następujące: Chrześcijanin powinien utrzymywać kontakty z niezbawionymi, starając się zdobyć ich dla Chrystusa, nigdy jednak nie powinien brać udziału w ich grzesznych przyjemnościach, ani w żadnych czynnościach, które mogłyby zasugerować, że tak naprawdę wcale się od nich nie różni. Wreszcie, fragment ten stosuje się także do kwestii religijnych. Wierny naśladowca Chrystusa nie będzie chciał należeć do kościoła, w którym niewierzący świadomie są przyjmowani na członków.

Wersety 14 do 16 obejmują całość istotnych relacji:

Sprawiedliwość i *nieprawość* opisują całą sferę zachowań warunkowanych moralnie.

Światłość i *ciemność* mają do czynienia z mądrością w sprawach Bożych.

Chrystus i *Belial* to kwestia autorytetu, czyli tego, kogo albo co uznajemy za pana naszego życia.

Wierzący i *niewierzący* dotyczą sfery wiary.

Świątynia Boża i *bałwany* to wszystkie zagadnienia dotyczące naszego uwielbienia.

Sprawiedliwość i **nieprawość** nie mają ze sobą nic wspólnego; są to moralne przeciwieństwa. Podobnie **światłość** nie ma żadnej **wspólnoty** (PE) z **ciemnością**. Kiedy pojawia się ona w jakimś pomieszczeniu, natychmiast rozprasza **ciemność**. Nie mogą one istnieć jednocześnie.

6,15 Imię **Belial** oznacza „bezużyteczność" albo „niegodziwość". Tutaj służy ono określeniu Złego. Czy pomiędzy **Chrystusem**, a szatanem może kiedykolwiek zapanować pokój? Oczywiście, że nie! Tak samo nie może być wspólnoty między **wierzącym** i **niewierzącym** (PE), a wszelkie próby jej ustanowienia to zdrada Chrystusa.

6,16 Bożki (PE) nie mają nic wspólnego ze **świątynią Boga**. Skoro tak, to dlaczego wierzący igrają z nimi jak z ogniem, choć sami są **świątynią Boga żywego**? Bożki oznaczają tu oczywiście nie tylko rzeźbione wizerunki, ale wszystko, co może stanąć pomiędzy duszą człowieka a Chrystusem. Mogą to być pieniądze, przyjemności, sława albo rzeczy materialne.

Apostoł znajduje wiele dowodów na to, że jesteśmy **świątynią Boga żywego,** w takich fragmentach jak 2 Mojżeszowa 29,45, 3 Mojżeszowa 26,12 i Ezechiela 37,27. Denney pisze:

> [Paweł] oczekuje, że chrześcijanom będzie tak zależało na utrzymaniu czystości domu Bożego jak Żydom. Stwierdza też, że domem tym jesteśmy właśnie my – to siebie samych musimy utrzymać nienaruszonymi przez świat[33].

6,17 W obliczu tego Paweł rzuca czytelnikom wyzwanie: Mają **wyjść**! Cytuje przy tym Izajasza 52,11. Oto wskazówki Boga dotyczące oddzielenia Jego ludu od zła. Chrześcijanie nie mają przebywać wśród zła, jako jego część, starając się mu jakoś zaradzić. Boży plan zakłada, że mają **wyjść**. To, co **nieczyste,** to w tym wersecie przede wszystkim świat pogański, jednak wyrażenie to odnosi się również do wszelkich form zła czy to w handlu, w społeczeństwie, czy w sprawach religijnych.

Wersetu tego *nie* można używać do propagowania nauki na temat oddzielenia od innych wierzących. Chrześcijanie otrzymali nakaz zachowywania „jedności Ducha w spójni pokoju".

6,18 Niejednokrotnie chrześcijanom trudno jest w ramach posłuszeństwa Słowu Boga przeciąć więzi, które istniały przez lata. Wygląda na to, że Bóg przewidział takie trudności i odpowiada na nie w wersecie 18. Werset wcześniej powiedział już: „Ja przyjmę was", a teraz dodaje: „**I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący**". Rekompensatą za wyjście z obozu zła i opowiedzenie się po stronie Chrystusa jest nowa, bardziej zażyła relacja z **Ojcem**. Nie oznacza to, że przez posłuszeństwo Jego słowu stajemy się synami i córkami, ale że *okazujemy się* nimi, kiedy w taki sposób się zachowujemy, a do tego doświadczamy radości synostwa w sposób dotychczas nam nieznany.

„Błogosławieństwo prawdziwego oddzielenia to nic innego jak towarzystwo samego wspaniałego Boga" (fragmenty wybrane).

Problem ten pojawia się dziś na każdym kroku wśród ewangelikalnie wierzących w kościołach liberalnych i neoortodoksyjnych. Cały czas zadają oni sobie pytanie: „Co mam robić?". Odpowiedź

Boga znajdą w tym wersecie. Powinni opuścić społeczność, w której nie czci się Pana Jezusa i nie wywyższa się Go jako umiłowanego Syna Boga oraz Zbawiciela świata. Więcej zdziałają dla Boga poza murami takiej wspólnoty niż wewnątrz niej.

7,1 Werset ten jest blisko związany z poprzednim. Nie rozpoczyna on nowego paragrafu, ale zamyka fragment rozpoczęty w 6,14.

Obietnice, o których tutaj mowa, to te cytowane w wersetach 17 i 18 poprzedniego rozdziału. „Ja przyjmę was (…), będę wam Ojcem (…), wy będziecie mi synami i córkami". W świetle tych wspaniałych **obietnic** Boga powinniśmy **oczyścić się od wszelkiej zmazy ciała i ducha**. Zanieczyszczenie **ciała** obejmuje wszelkie formy nieczystości fizycznej, podczas gdy brud **ducha** odnosi się do życia wewnętrznego, motywacji oraz myśli.

Jednak Bóg nie wypowiada się tylko na temat strony negatywnej. Jest również działanie pozytywne: **dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej** (PE). Nie tylko mamy odsunąć od siebie to, co nas zanieczyszcza, ale również w swoim codziennym życiu coraz bardziej upodabniać się do Pana Jezusa Chrystusa. Werset ten nie sugeruje, że możliwe jest osiągnięcie doskonałej świętości na ziemi. Praktyczne uświęcanie to proces, który trwa całe nasze życie. Nasze podobieństwo do Pana Jezusa Chrystusa zwiększa się, aż pewnego dnia zobaczymy Go twarzą w twarz. Od tej pory przez całą wieczność będziemy tacy jak On. Chodzi tu raczej o pełną szacunku bojaźń i podziw dla Boga, które sprawiają, że pragniemy stawać się święci. Nauczmy się wszyscy razem z bratem McCheynem, przykładem pobożności, mówić: „Panie, uczyń mnie tak świętym, jak to możliwe po tej stronie niebios".

M. Radość Pawła z powodu dobrych wieści z Koryntu (7,2–16)

7,2 Zróbcie miejsce dla nas w sercach waszych. Nie było powodu, dlaczego Koryntianie nie mieliby tego zrobić. Jak mówi dalej Paweł, **nikogo nie skrzywdził, nikogo nie zepsuł, nikogo nie oszukał**. Cokolwiek mówili jego przeciwnicy, apostoł Paweł nikogo nie skrzywdził, ani nikogo nie wykorzystał finansowo.

7,3 Żadne słowa Pawła nie zostały wypowiedziane po to, żeby **potępić** Koryntian. Przecież kilka razy zapewnia ich, że jego głębokie uczucie jest na śmierć i życie.

7,4 Ponieważ czuł się tak blisko związany ze świętymi w Koryncie, apostoł pozwalał sobie na wielką **śmiałość w mowie** (NKJV), zwracając się do nich bezpośrednio. Ale będąc tak szczerym wobec nich, jednocześnie bardzo się nimi **chlubił** (PE) w obecności innych. Nie powinni więc źle interpretować jego prostolinijności i doszukiwać się w niej braku miłości. Powinni sobie raczej zdać sprawę z tego, że naprawdę był z nich dumny i że gdziekolwiek się udawał, mówił o nich bardzo dobrze. Najprawdopodobniej na jego największe uznanie i pochwałę zasługiwała ich gotowość do niesienia pomocy ubogim świętym w Jerozolimie. Apostoł jeszcze zajmie się tym tematem, teraz tylko o tym wspomina.

Pełen jestem pociechy i nader obfita jest radość moja we wszelkim ucisku naszym. Stwierdzenia te zostają wyjaśnione w kolejnych wersetach. Dlaczego **radość** Pawła była taka pomimo **wszelkich ucisków**? Otóż Tytus przywiózł mu pozytywne wiadomości o Koryntianach, co stało się źródłem ogromnego pocieszenia i zachęty.

7,5 Wspominaliśmy już wcześniej o tym, jak Paweł opuścił Efez i pojechał do Troady w poszukiwaniu Tytusa. Nie znajdując go tam, przeprawił się do **Macedonii**. Teraz wyjaśnia, że nawet przybycie do Macedonii nie dało mu **odpoczynku**, którego szukał. W dalszym ciągu był niespokojny, nadal **dręczony** (PE), ciągle prześladowany. Na **zewnątrz** bezlitośnie uciskający go wróg, **wewnątrz obawy** i strach związane niewątpliwie z tym, że dotąd nie udało mu się skontaktować z Tytusem.

7,6 Wtedy zainterweniował **Bóg** i **pocieszył** Pawła **przez przybycie Tytusa**. W tamtym czasie apostoł doświadczył prawdziwości wersetu z Przypowieści 27,17: „Żelazo gładzi się za pomocą żelaza, a człowieka raduje oblicze bliźniego" (BT). Wyobraźmy sobie radosne spotkanie tych dwóch oddanych sług Chrystusa; Pawła zasypującego Tytusa pytaniami, na które tamten stara się odpowiedzieć najszybciej jak potrafi (zob. też Prz 25,25)!

7,7 Ale **nie** była to **tylko** kwestia radosnego spotkania z przyjacielem. Nawet bardziej ucieszyły Pawła doniesienia o reakcji Koryntian na list Pawła i **pociesze**, jakiej dzięki niej doznał Tytus.

Dobrze było dowiedzieć się, że Koryntianie pragnęli zobaczyć apostoła Pawła. Szczególnie w obliczu wysiłków fałszywych nauczycieli zmierzających do przygaszenia uczuć tamtejszych wierzących w stosunku do niego. Koryntianie nie tylko chcieli go zobaczyć, ale doświadczali prawdziwego **żalu** (PE). **Żal** ten mógł być spowodowany ich wcześniejszym pobłażliwym podejściem do grzechu albo smutkiem i rozterkami, które przez nich przeżywał apostoł. Oprócz **żalu**

Tytus doniósł też o ich prawdziwym uznaniu dla Pawła oraz o **szczerym pragnieniu** (NKJV) zadowolenia go.

Tak więc radość apostoła wynikała **nie tylko** z **przybycia** Tytusa, ale również z dowodów posłuszeństwa Koryntian oraz z tego, że w dalszym ciągu byli do niego pozytywnie nastawieni.

7,8 Bo nawet jeśli zasmuciłem was moim listem, nie żałuję tego; choć żałowałem. Widzę bowiem, że ów list zasmucił was, choć tylko na chwilę (NKJV).

List, o którym mówi tutaj Paweł, to albo znany nam 1 Koryntian albo inny, drugi list, do którego nie mamy dostępu, a w którym Paweł zwracał się do Koryntian bardziej surowo.

W odniesieniu do żalu Pawła z powodu napisania tego **listu** należy wyjaśnić jedną kwestię. Przyjmując, że mówi tu o 1 Koryntian, nie ma to żadnego wpływu na kwestię jego natchnienia. To, co napisał, było przykazaniami Pana, zaś on sam był przecież tylko człowiekiem wrażliwym na zniechęcenia i troski innych ludzi. Williams komentuje:

> Linia graniczna między pisarzem, a natchnieniem, które ten otrzymuje, pojawia się w wersecie ósmym. Apostoł wiedział, że jego pierwszy list był natchniony. Słowa tego listu to „przykazania Pańskie". Jednak jako słaby, zaangażowany i wrażliwy człowiek, bał się, że to, co przekazywał, może odsunąć Koryntian od niego i sprawić im ból. To interesujący przypadek rozróżnienia między osobowością proroka i przesłaniem, które przekazał mu Duch Święty"[34].

Podsumowując, Paweł mówi coś takiego: Kiedy Koryntianie przeczytali ten list po raz pierwszy, musieli odebrać go jako bolesne napomnienie. Wysyłając list, apostoł spodziewał się takiej ich reakcji, co sprawiło mu przykrość. Nie żeby miał świadomość, że zrobił coś złego; zupełnie nie o to tu chodzi. Było mu przykro, że podczas wykonywania pracy dla Pana czasami konieczne jest chwilowe zasmucanie innych, po to, żeby Bóg mógł wypełnić swój plan w ich życiu.

W drugiej części wersetu ósmego Paweł podkreśla, że choć list ten **zasmucił** ich, stało się tak **tylko na chwilę**. Pierwsze wrażenie było bolesne, ale nie trwało długo.

Cały proces, który opisuje tutaj Paweł, porównać można do pracy chirurga. Aby mógł on usunąć zakażoną, niebezpieczną dla organizmu część, musi głęboko wciąć się w ciało. Nie cieszy go, że sprawia pacjentowi taki ból, choć wie, że musi to zrobić, jeśli pacjent ma odzyskać zdrowie. Szczególnie jeśli chory jest jego przyjacielem, do chirurga dociera wielkość cierpienia, które będzie nieuniknione. Zdaje sobie jednak sprawę, że jest to cierpienie krótkotrwałe i konieczne, aby uzyskać pożądany efekt.

7,9 Paweł **nie cieszył się** z bólu zadanego Koryntianom, **ale** z tego, **że** ich chwilowy smutek zaprowadził ich na miejsce **pokuty** (BG). Inaczej mówiąc, ich smutek doprowadził ich do zmiany poglądów, z której wyniknęła zmiana życia. **Pokuta**, według Hodge'a to „nie tylko zmiana celu. Obejmuje ona również zmianę serca, która prowadzi do odwrócenia się od grzechu z żalem i nienawiścią dla wszystkiego co grzeszne, a zwrócenia się do Boga"[35].

Smutek Koryntian był zgodny z wolą Boga. Był to taki rodzaj smutku, który Bóg obserwuje z zadowoleniem. Ponieważ ich zasmucenie i opamiętanie miały prawdziwą, **Bożą** naturę, nagana skierowana do nich przez apostoła nie wywołała jakichś trwałych, niekorzystnych skutków.

7,10 Werset ten zestawia **smutek według Boga** i **smutek światowy**. **Smutek według Boga** oznacza takie zasmucenie, które pojawia się w życiu człowieka po popełnieniu jakiegoś grzechu i które prowadzi do opamiętania. Przeżywający je człowiek zdaje sobie sprawę, że Bóg mówi do niego, dlatego staje po Jego stronie, przeciw sobie samemu i swojemu grzechowi.

Kiedy Paweł mówi, że **smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu**, niekoniecznie ma na myśli zbawienie duszy (choć jest to jedna z możliwości). W końcu Koryntianie już byli zbawieni. Na tym miejscu **zbawienie** obrazuje *wybawienie* od wszelkiego rodzaju grzechu, niewoli albo utrapienia w życiu człowieka.

Nie jest jasne, czy wyrażenie **i nikt go nie żałuje** odnosi się do upamiętania czy do zbawienia, ale ponieważ nikt nie żałuje ani **upamiętania,** ani **zbawienia**, możemy pozostawić to zagadnienie bez odpowiedzi.

Smutek światowy to nie prawdziwe opamiętanie, ale jedynie wyrzuty sumienia. **Powoduje** (PE) on zgorzkniałość, zatwardziałość, rozpacz i w końcu **śmierć**. Prawdę tę ilustruje życie Judasza. Nie żałował on tego, co stało się z Panem Jezusem w wyniku jego postępowania, ale tylko odczuwał wyrzuty sumienia z powodu okropnego żniwa, które sam musiał zebrać.

7,11 Apostoł wskazuje na doświadczenie Koryntian jako przykład tego, o czym mówił w pierwszej części wersetu dziesiątego. Dokładnie to, **co** powiedział na temat pobożnego smutku, ujawniło się w ich własnym życiu. Dziś powiedzielibyśmy: „Na dowód tego, że smuciliście się zgodnie **z wolą Boga** (PE)". Następnie Paweł przechodzi do omówienia różnych skutków ich pobożnego smutku.

W pierwszej kolejności wywołał on **gorliwość** albo szczerą troskę. Jeżeli fragment ten odnosi się do przypadku postępowania dyscyplinarnego z 1 Koryntian, wyrażenie to oznacza, że choć na początku byli obojętni, później bardzo przejęli się całą sprawą.

Po drugie, mówi Paweł, **jakie uniewinnianie się**. Nie oznacza to, że starali się oni *usprawiedliwić* albo szukali wymówek. Chodzi raczej o to, że przez konkretne kroki starali się oczyścić z jakiejkolwiek dalszej winy czy zarzutów w tej kwestii. Zmiana nastawienia pociągnęła za sobą zmianę postępowania.

Jakie oburzenie może odnosić się do ich nastawienia do grzesznika, z powodu wstydu, jakim okrył imię Chrystusa. Jednak bardziej prawdopodobne jest, że było to oburzenie na samych siebie, że w ogóle pozwolili, aby taka rzecz miała miejsce tak długo i że nic nie robili, aby temu zapobiec.

Jaką obawę czyli niewątpliwie bojaźń Pańską, w której zaczęli postępować. Jednak dopuszczalna jest również myśl, że obawiali się oni wizyty apostoła, skoro miałby się pojawić z przysłowiową rózgą.

Jakie gorące pragnienie to dosłownie „jaką tęsknotę". Większość komentatorów zgadza się co do tego, że mowa tu o prawdziwym pragnieniu wizyty Pawła, które obudziło się w ich duszach. Z drugiej strony, może to również oznaczać mocne pragnienie naprawy wyrządzonego zła.

Zapał tłumaczy się różnie: jako zapał w przynoszeniu chwały Bogu, w dążeniu do przywrócenia grzesznika, do własnego oczyszczenia związanego z tą sprawą albo w stawaniu po stronie apostoła.

Jakie zadośćuczynienie (NKJV) oznacza w tym przypadku „jaką karę" albo „jaką pomstę". Chodzi po prostu o to, że Koryntianie podjęli odpowiednie kroki przywołujące grzesznika do porządku. Byli zdeterminowani, aby grzech został ukarany.

Następnie Paweł dodaje: **Pod każdym względem okazaliście się czystymi w tej sprawie**. Oczywiście nie powinniśmy z tego wnioskować, że nie spoczywała na nich żadna wina, ale jedynie, że zrobili wszystko, co w ich mocy, postępując tak, jak należało postąpić od początku.

7,12 Werset ten przysparza nam czterech większych trudności interpretacyjnych. Po pierwsze, który list ma na myśli Paweł, mówiąc: **pisałem do was**? Po drugie, kim jest **ten, który krzywdę wyrządził**? Po trzecie, kim jest **ten, kto krzywdy doznał**? I po czwarte, czy ostatnią część wersetu należy tłumaczyć **nasze zatroskanie o was** (BT), czy „wasze zatroskanie o nas"?

Listem, o którym mowa, może być 1 Koryntian, albo jakiś późniejszy, który nie został dla nas zachowany. Krzywdzicielem może być kazirodca z piątego rozdziału tego listu albo jakiś buntownik. Jeśli Paweł mówi tu o kazirodcy, osobą ponoszącą szkodę jest ojciec tego człowieka. Z drugiej strony, jeżeli ma na myśli buntownika, krzywdy doznał albo Paweł, albo jakaś nieokreślona ofiara.

W BT druga część wersetu brzmi: **by okazać nasze wobec Boga zatroskanie o was**. Jednak większość współczesnych wersji podaje, podobnie do PE: „aby uwidoczniło się wasze zatroskanie o nas przed wami i przed Bogiem".

7,13 Ponieważ jego list odniósł pożądany skutek, Paweł **doznał pociechy** (BT). Koryntianie opamiętali się i stanęli po jego stronie. Na dodatek zachęcił go jeszcze entuzjazm **Tytusa** w odniesieniu do świętych; dzięki kontaktowi z nimi został on **pokrzepiony**.

7,14 Możemy wywnioskować, że zanim apostoł posłał Tytusa do Koryntu, pełen zapału rozmawiał z nim o tamtejszych wierzących. Teraz stwierdza, że jego **chluba** nie okazała się przedwczesna. Wszystko, co powiedział na ich temat, sprawdziło się podczas pobytu Tytusa. Tak samo jak wszystko, co apostoł powiedział do Koryntian, było prawdą, **tak** też **prawdziwe okazało się** jego **chlubienie się przed Tytusem** (PE).

Oczywiście Tytus nie wiedział, jak zostanie przywitany, kiedy dotrze do południowej Grecji. Być może spodziewał się najgorszego. Jednak kiedy się pojawił, Koryntianie zgotowali mu gorące powitanie. Ale stali się mu jeszcze bliżsi przez swoje posłuszeństwo wskazówkom, które przyniósł od apostoła Pawła.

Kiedy apostoł stwierdza, że przyjęli Tytusa z **bojaźnią i z drżeniem**, nie ma na myśli zasługującego na pogardę przerażenia ani tchórzliwego strachu, ale poczucie pokory przed Panem i pragnienie podobania Mu się.

7,16 Kiedy mówi, że **może polegać na** świętych **pod każdym względem**, nie powinniśmy jego słowom przypisywać większego znaczenia, niż sam chciał im nadać. Z całą pewnością nie oznacza to, że uznawał on Koryntian za niezdolnych do grzechu albo upadku. Chodziło mu raczej o to, że zaufanie, które w nich pokładał, a którym chwalił się przed Tytusem, nie poszło na marne. Udowodnili, że są go *godni*. Niewątpliwie ma również na myśli to, że skoro przyjęli właściwe nastawienie względem sprawy opisywanej w pierwszym liście, jego zaufanie jest w pełni uzasadnione.

Werset ten zamyka pierwszą sekcję 2 Listu do Koryntian, część, która, jak widzieliśmy, dotyczy

opisu służby apostoła oraz jego wysiłku nakierowanego na umocnienie więzi pomiędzy nim a Koryntianami. Następne dwa rozdziały zajmują się kwestią „łaski dawania".

II. NAPOMNIENIE, ABY ŚWIĘCI DOKOŃCZYLI ZBIÓRKĘ NA RZECZ JEROZOLIMY (rozdz. 8–9)

A. Dobre przykłady dotyczące ofiarności (8,1–9)

8,1 Paweł chciał, żeby wierzący wiedzieli, w jak nadzwyczajny sposób **łaska Boża** objawiła się pomiędzy chrześcijanami w **zborach macedońskich** (północna Grecja). Filippi i Tesalonika to miasta, w których założone zostały kościoły.

Szczególnym sposobem okazywania, że otrzymali **łaskę Bożą,** była dla tych Macedończyków *hojność*.

8,2 Chrześcijanie ci przechodzili przez okres **utrapień, które wystawiały ich na próbę**. Zwykle ludzie przechodzący takie próby starają się odkładać pieniądze, żeby jakoś zabezpieczyć sobie przyszłość. Szczególnie, jeśli nie powodzi im się zbyt dobrze, a tak rzeczy się miały z Macedończykami. W ogóle nie mieli za dużo pieniędzy. Mimo to, ich chrześcijańska **radość** obfitowała tak bardzo, że kiedy przedstawiono im potrzeby świętych z Jerozolimy, odwrócili normalny porządek i zachowali się bardzo hojnie. Potrafili jakoś połączyć **utrapienia**, **radość**, **ubóstwo** i **ofiarność**.

8,3 Hojność, którą okazali, była wyjątkowa również pod innymi względami. Dawali nie tylko **w miarę możliwości**, ale nawet **ponad możność**. Na dodatek czynili to **samorzutnie**, czyli spontanicznie; nie trzeba ich było naciskać, namawiać ani zachęcać.

8,4 Byli oni tak żarliwi w tej kwestii, że sami błagali Pawła o przywilej udziału w niesieniu pomocy świętym z Jerozolimy. Być może apostoł wahał się, czy przyjąć owoc ich dobroci, wiedząc, jakie w tym czasie sami cierpieli niedostatki. Jednak oni nie chcieli nawet o tym słyszeć. Mieli pragnienie dawania i czekali na pozwolenie.

8,5 Prawdopodobnie **oczekiwania** albo nadzieje Pawła nie wykraczały ponad to, co zwykli robić przeciętni śmiertelnicy: Najpierw dają oni z ociąganiem, a później, w miarę wzrostu nacisku, zwiększają wielkość daru. Ale Macedończycy byli zupełnie inni! Ci kochani chrześcijanie **najpierw oddali** swój największy dar – **samych siebie**. Późniejsze oddanie pieniędzy nie stanowiło dla nich najmniejszego problemu. Kiedy Paweł mówi, że **oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą**, ma na myśli to, że najpierw całkowicie oddali oni swoje życie Chrystusowi, a później z ochotą oddali się Pawłowi, pragnąc pomóc mu w organizacji zbiórki dla Jerozolimy. Powiedzieli mu coś takiego: „Oddaliśmy samych siebie Panu, a teraz oddajemy się tobie, jako Jego administratorowi. Powiedz nam, co mamy robić, bo jesteś apostołem Chrystusa, naszego Pana".

„Wkład w dzieło Pana", mówi G. Campbell Morgan, „jest cenny tylko wtedy, kiedy ludzie składający dary, są oddani Bogu".

8,6 Apostoł był tak rozradowany przykładem Macedończyków, że chciał, aby Koryntianie ich naśladowali. Dlatego pisze, że **uprosił Tytusa**, żeby **dokończył** dzieła, które rozpoczął w tym mieście. Kiedy Tytus po raz pierwszy odwiedził Koryntian, przedstawił im cały problem zbiórki. Teraz miał dopilnować, żeby te dobre zamiary przerodziły się w *praktykę*.

8,7 Ponieważ Koryntianie pod tak wieloma względami byli nadzwyczajni (a rzeczywiście byli), Paweł pragnie, żeby wyróżniali się również pod względem dawania. Przyznaje, że obfitują **w wiarę, w słowo, w poznanie, we wszelką gorliwość** (uczciwości) **oraz w miłość** do niego. W pierwszym liście Paweł pochwalił ich za ich wiedzę i mowę. Tutaj, niewątpliwie w wyniku wizyty Tytusa, dodaje kilka innych zalet.

Wyrażenie **w wierze** może opisywać ich silną wiarę w Boga, *dar* wiary albo *wierność* w postępowaniu względem innych ludzi.

W słowie to niewątpliwie nawiązanie do ich biegłości w używaniu języków. Temat ten pochłonął zresztą sporą część pierwszego listu.

W poznaniu może odnosić się do charyzmatu – daru, albo do zakresu poznania przez nich prawd duchowych.

We wszelkiej gorliwości to opis ich zapału i szczerości w sprawach Bożych.

Wreszcie, ich **miłość** do Pawła również zasługuje na pochwałę. Paweł chciałby dodać do tej listy jeszcze jedno wyrażenie, mianowicie „we wszelkiej hojności". Denney ostrzega przed:

> (…) człowiekiem, który choć zaaferowany tym co duchowe, gorliwy, wytrwały w modlitwie, okazuje uczucia i potrafi przemawiać w kościele, nie potrafi się pożegnać ze swoimi pieniędzmi[36].

8,8 Paweł nie zaleca tego w surowy, legalistyczny sposób. Zamiast tego testuje **szczerość** ich **miłości**, szczególnie w świetle gotowości i

szczerości macedońskich chrześcijan w tym względzie. Kiedy stwierdza, że mówiąc to, **nie** wydaje **rozkazu**, nie oznacza to, że jego słowa nie są natchnione. Chodzi mu po prostu o to, że dawanie powinno pochodzić z ochoczego serca, ponieważ „ochotnego dawcę Bóg miłuje".

8,9 To w tym miejscu apostoł Paweł wprowadza jeden z najwspanialszych wersetów tego listu. Na tle błahych okoliczności życia w Macedonii i Koryncie odmalowuje przepiękny obraz najhojniejszej osoby, jaka kiedykolwiek żyła.

Słowo **łaska** jest używane w NT w rozmaity sposób. Tutaj jednak jego znaczenie z całą pewnością odzwierciedla hojność. Jak hojny był Pan Jezus? Tak, że dla nas oddał *wszystko, co miał*, **abyśmy jego ubóstwem ubogaceni zostali**.

Moorehead komentuje:

> Był bogaty w posiadłości, moc, chwałę, społeczność, szczęście. Stał się jednak ubogi co do pozycji, okoliczności, relacji z ludźmi. Zachęca nas do oddania choć części pieniędzy, ubrań, jedzenia. On oddał samego siebie[37].

Werset ten uczy o przedwcielonym istnieniu Pana Jezusa. Kiedy mógł być **bogaty**? Na pewno nie wtedy, kiedy przyszedł na świat jako dzieciątko w Betlejem! Na pewno nie podczas 33 lat wędrówki po świecie jako „bezdomny i obcy w świecie, który uczyniły jego ręce". Był bogaty w przeszłej wieczności, kiedy wraz ze swoim Ojcem mieszkał w niebiosach. Ale **stał się ubogim**. Nie dotyczy to tylko Betlejem, ale również Nazaretu, Getsemane, Gabbaty i Golgoty. A wszystko to dla nas, **abyśmy jego ubóstwem ubogaceni zostali**.

Jeśli jest to prawdą, a jest nią z całą pewnością, z największą radością powinniśmy oddawać mu wszystko to, kim jesteśmy i co mamy. W całej wypowiedzi Pawła na temat chrześcijańskiego dawania żaden argument nie jest bardziej zobowiązujący niż ten.

B. Dobra rada, aby dokończyć zbiórkę (8,10–11)

8,10 Apostoł wraca następnie do samych Koryntian. O zorganizowaniu zbiórki dla ubogich świętych myśleli jeszcze zanim postanowili to zrobić Macedończycy. Właściwie nawet rozpoczęli ją przed Macedończykami. Jeżeli chcieli być konsekwentni, powinni dokończyć to, co rozpoczęli **ubiegłego roku**. Byłoby to z zyskiem dla nich, ponieważ dowiedliby swojej szczerości oraz konsekwencji.

8,11 Bez względu na powód takiego opóźnienia, Paweł stwierdza, że nie powinni na niego zważać, ale **dokończyć** to, do czego wykazali **gotowość** (BT). Powinni tego dokonać zgodnie z ówczesnymi możliwościami, a nie na miarę tego, co mogliby dać w przyszłości, gdyby ich stan posiadania się powiększył.

C. Trzy dobre zasady dotyczące hojności (8,12–15)

8,12 Wygląda na to, że Koryntianie opóźniali zbiórkę na potrzebujących świętych w Jerozolimie, mając nadzieję, że później będą w stanie posłać więcej. Paweł przypomina im tutaj, że w ogóle nie liczy się to, ile poślą. Jeżeli w ich sercach jest prawdziwe pragnienie udziału w tej dobrej sprawie, Bóg przyjmie ich dar, bez względu na jego wielkość. Liczy się nastawienie serca.

8,13 Celem Pawła nie jest wpędzenie Koryntian w problemy finansowe. **Nie chodzi** mu o to, żeby kościół w Jerozolimie doznał **ulgi**, a wierzący w Koryncie byli **obciążeni** albo żeby zubożeli.

8,14 Werset ten opisuje Boży program pomocy dla potrzebującego Kościoła Pana Jezusa Chrystusa. Jego celem jest przepływ środków z innych kościołów do miejsca, w którym pojawia się potrzeba. Taki stały przepływ z jednego miejsca na drugie miał zapewnić **równość** pomiędzy kościołami na całym świecie.

Zgodnie z tą zasadą w czasie pisania tego listu pieniądze miały popłynąć z Koryntu, Macedonii i innych miejsc do Jerozolimy. Być może jednak w przyszłości święci w tym mieście będą dostatecznie zabezpieczeni, podczas gdy jakiś **niedostatek** objawi się w Koryncie. Wówczas przepływ funduszy zmieniłby kierunek. O to właśnie chodzi Pawłowi w tym wersecie. Teraz potrzeba wystąpiła w Jerozolimie, ale kiedyś, w przyszłości, może to być Korynt. W takiej sytuacji Koryntianie będą mogli oczekiwać pomocy od innych.

8,15 Zasada równości została podkreślona cytatem z 2 Mojżeszowej 16,18. Kiedy synowie izraelscy wychodzili zbierać mannę, niektórym udawało się zgromadzić jej więcej niż innym. Nie miało to jednak w ogóle znaczenia. Kiedy ją rozdzielano, każdy otrzymywał tyle samo – jeden omer, czyli około 2,5 litra. Tak więc: „**Kto wiele zebrał, nie miał za wiele, a kto mało, nie miał za mało**". Jeżeli ktoś próbował ją sobie schować, lęgło się w niej robactwo!

Jednak takie wyrównywanie nie następowało w żaden magiczny sposób. Po prostu, ci, którzy mieli zbyt wiele, *dzielili się* z tymi, którzy nie mieli wystarczająco dużo. Hodge zauważa:

> Lekcja (…), której na podstawie 2 Mojżeszowej uczy Paweł, jest następująca: Nadmiar wśród ludu Bożego powinien zostać spożytkowany na zaradzenie niedostatkom innych, a wszelkie próby uchylenia się od tej zasady spowodują wstyd i stratę. To, co posiadamy, jest jak manna – nie znosi przechowywania[38].

Do podobnych wniosków dochodzi nieznany autor poniższego fragmentu:

> Bóg pragnie, aby każdy miał udział w dobrach tego życia. Niektórzy jednak gromadzą więcej, inni – mniej. Ci, którzy mają więcej, powinni dzielić się z tymi, którzy posiadają mniej. Bóg zezwala na taki nierówny podział dóbr nie po to, żeby bogaty mógł samolubnie z niego korzystać, ale żeby mógł dzielić się z ubogim.

D. Trzech dobrych braci, którzy mają przygotować zbiórkę (8,16–24)

8,16 W dwóch kolejnych wersetach apostoł chwali **Tytusa** za doskonałe nastawienie, które wykazał w tej kwestii. Najpierw dziękuje **Bogu** za to, że umieścił w **sercu Tytusa tę samą gorliwość** o Koryntian. Paweł odkrył w swoim współpracowniku tego samego ducha. **Ten sam** ciężar, który spoczywał na sercu apostoła Pawła, spoczywał też na sercu **Tytusa**.

8,17 Paweł polecił Tytusowi, żeby poszedł z tym listem do Koryntu, jednak jego polecenie wcale nie było potrzebne – Tytus chciał pójść **z własnej woli** (BT).

Zdanie **wybrał się do was** oznacza prawdopodobnie „wybiera się do was". Jest to przykład użycia aorystu epistolarnego. Korzystając z tego czasu, Paweł nie patrzy na to wydarzenie w momencie pisania, ale w czasie, kiedy Koryntianie będą czytali list. Z całą pewnością to Tytus zaniósł im ten list i nie wyruszył, zanim Paweł nie skończył pisać.

8,18 Wersety 18–22 opisują dwóch innych wierzących braci, którzy mieli towarzyszyć Tytusowi w tej misji. Pierwszy został opisany w wersetach 18–21, a drugi w wersecie 22. Żaden z nich nie został wymieniony z imienia.

Ten fragment Pisma Świętego jest szczególnie cenny, ponieważ pokazuje środki ostrożności, za pomocą których apostoł Paweł starał się zapobiec oskarżeniom, że sprzeniewierza pieniądze.

Pierwszy **brat**, o którym mowa, był **chwalony** z powodu pracy w dziele głoszenia **ewangelii**. Opinie na temat tego, o kogo tutaj chodzi, są bardzo zróżnicowane. Niektórzy uważają, że mowa o Łukaszu, inni, że o Sylasie, jeszcze inni, że o Trofimie. Ale być może, próbując to rozszyfrować, zupełnie mijamy się z duchem tego fragmentu. Czy pominięcie imienia tego brata nie było celowe? Prawdziwe uczniostwo często oznacza pozostawanie w cieniu. Tak było w przypadku młodej służącej, której Bóg użył w życiu Naamana; tak było w życiu małego chłopczyka, który oddał swój obiad do dyspozycji Pana Jezusa.

8,19 Ten nie wymieniony z imienia brat **został wyznaczony przez zbory**, by uczestniczyć w podróży, którą należało odbyć, by dar dotarł do celu. Miał więc być jednym z posłańców, wiozących tę niewymuszoną ofiarę. Apostoł patrzył na siebie i na innych jako sługi i koordynatorów tego dzieła łaski. Robili to **ku chwale samego Pana**. Chcieli również okazać w ten sposób swoją gotowość usługiwania ubogim świętym w Jerozolimie.

8,20 Apostoł był zbyt mądry, żeby transportować ten dar samotnie albo powierzać go jakiejś innej, pojedynczej osobie. Obstawał przy tym, żeby został on posłany za pośrednictwem dwóch, trzech albo większej liczby osób. O tym właśnie mówi w wersecie 20. By uniknąć możliwości złej interpretacji albo jakiegoś skandalu, upewnił się, że ten **hojny dar** zostanie dostarczony na miejsce w sposób, który nie wywoła żadnej obmowy.

8,21 Starając się o uczciwe rzeczy (BG), czyli o to, żeby wszystko było robione uczciwie. Paweł pragnął, żeby jego postępowanie było właściwe nie tylko **przed Panem**, ale również żeby było bez zarzutu **przed ludźmi**. Morgan pisze: „W interesie społeczności chrześcijańskiej leży tak sprawować swoje dzieła, żeby ludzie świata nie mieli powodów do podejrzeń, że chrześcijanie czynią coś sprzecznego ze sprawiedliwością[39].

Werset ten, zupełnie przypadkowo, brzmi prawie identycznie jak fragment Księgi Przypowieści 2,3–4 w Septuagincie.

8,22 Mamy tutaj kolejnego nieznanego **brata**, którego Paweł wyznaczył do pomocy w tej istotnej sprawie. Jego **gorliwość** została wypróbowana wiele razy, zaś co do tej wyprawy, okazywał ją jeszcze bardziej, **ponieważ miał wielkie zaufanie** do Koryntian.

W tym miejscu NKJV podaje: **ponieważ** *mamy* **do was wielkie zaufanie**. Słowo **mamy** zostało dodane (w tekście kursywą) a wiele osób uważa, że należy tam raczej umieścić *ma*. Dzięki temu Paweł chwaliłby go nie tylko za dotychczasową wierność, ale również za żywe zainteresowanie tą konkretną sytuacją, wynikające z *jego* **zaufania** do Koryntian.

8,23 Dlatego Paweł stwierdza, że **jeśli ktoś chciałby się czegoś dowiedzieć na temat** (NKJV) tych trzech ludzi, Koryntianie powiedzą mu, że **Tytus** jest **towarzyszem i współpracownikiem** Pawła dla sprawy Koryntian, natomiast ci dwaj

bracia są **posłańcami zborów** i **chwałą Chrystusową**. **Chwała Chrystusowa** to tytuł bardzo podniosły jak na opis jakichś braci. Otrzymali go oni na pewno dlatego, że byli przedstawicielami **zborów**. To oni rozświetlali dzieło Pańskie przed oczami ludzi. Przynosili chlubę Panu i odzwierciedlali Jego chwałę.

8,24 Z uwagi na to wszystko Koryntianie powinni przyjąć ich dobrze i usprawiedliwić **chlubę** Pawła, powierzając im ten hojny dar dla świętych w Jerozolimie. Dla okolicznych **zborów** byłby to **dowód** ich chrześcijańskiej **miłości**. Phillips tłumaczy ten werset w taki sposób: „Pokażcie więc im i wszystkim kościołom, jak prawdziwa jest wasza miłość, uzasadniając w ten sposób wszystkie dobre rzeczy, które o was powiedzieliśmy".

E. Apel o usprawiedliwienie przechwałek (9,1–5)

9,1 Właściwie Paweł nie musiał **pisać** do Koryntian na temat pomocy finansowej **dla** potrzebujących **świętych**, jednak to zrobił. Być może w wersecie tym występuje odrobina ironii. Przecież o niektórych kwestiach nie musiał do nich pisać. Od początku okazali gotowość udziału w zbiórce dla Jerozolimy. Jeśli chodzi o gotowość, należało ich pochwalić, niestety nie udało im się wypełnić tych początkowych zamiarów. Dlatego właśnie apostoł uznaje za stosowne rozwodzić się nieco nad tym, co **zbyteczne**.

9,2 Co do ich **gotowości**, apostoł nie miał żadnych wątpliwości. Gdy tylko problem ten się pojawił, okazali **gorliwość** i szczerość. W rzeczywistości Paweł nawet pochwalił się nimi przed chrześcijanami w Macedonii, którym powiedział, **że Achaja już od zeszłego roku jest gotowa**. **Achaja**, południowa część Grecji, tutaj reprezentuje Korynt, który leżał w tym regionie. Kiedy **Macedończycy** usłyszeli, że chrześcijanie w Koryncie są gotowi już od roku, wielu z nich **zachęciło** się; zarazili się chrześcijańskim dawaniem i postanowili całkowicie oddać się tej służbie.

9,3 Kiedy Paweł mówi, że **posłał braci**, chodzi mu o to, że właśnie ich posyła. Użyty tu czas przeszły relacjonuje to wydarzenie, patrząc z perspektywy czytelników, a nie piszącego. **Bracia** to trójka wymieniona w poprzednim rozdziale: Tytus oraz dwaj chrześcijanie nie wymienieni z imienia. Zostali oni posłani, żeby pochwały Pawła na temat Koryntian i ich udziału w zbiórce nie okazały się próżne. Zadaniem tych trzech braci było dopilnować, aby zbiórka była przygotowana przed przybyciem Pawła.

9,4 Kiedy apostoł wyruszy z Macedonii na południe, do Koryntu, całkiem możliwe, że będzie mu towarzyszyć jakiś wierzący z Macedonii. Gdyby po tym wszystkim, co powiedział na temat Koryntian, przyprowadził ze sobą jakiegoś **Macedończyka** i **zastaliby** ich zupełnie nieprzygotowanymi, byłoby to bardzo żenujące. W takim wypadku zaufanie Pawła zostałoby wystawione na wielką próbę, **nie mówiąc już** o samych Koryntianach, którzy z powodu swojego zaniedbania mieliby prawdziwy powód do wstydu.

Bardzo barwne jest tłumaczenie tego wersetu w wydaniu Phillipsa:

> Bo tak między nami, gdyby jacyś Macedończycy mieli mi towarzyszyć podczas wizyty u was i odkryć, że jesteście nieprzygotowani do tego dzieła ofiarności, byłoby to straszne! My (nie wspominając już o was) bylibyśmy okropnie zawstydzeni tylko dlatego, że byliśmy z was tak dumni i tak was pewni.

9,5 Oto dlaczego Paweł **uznał za rzecz konieczną wezwać** tych trzech **braci, by poszli** do Koryntu przed nim. Mieli oni **przygotować hojny dar, jaki przedtem obiecali** (PE).

Aby była gotowa tak jako szczodrobliwość, a nie jako rzecz przymuszona (BG). Nie było mowy o tym, żeby fundusze te zostały wymuszone na świętych mocą jakiegoś nakazu. Miały one być przejawem ich wynikającej z wolnej woli **hojności**.

F. Nagrody za hojność (9,6–15)

9,6 W wersetach 6–15 apostoł wymienia niektóre wspaniałe nagrody oraz korzyści wynikające z chrześcijańskiej służby dawania. W pierwszej kolejności przedstawia prawo żniw. Faktem dobrze znanym w rolnictwie jest, że dla obfitych żniw konieczny jest obfity zasiew. Wyobraźmy sobie rolnika wychodzącego na pole. Czy powinien siać obficie, czy też część ziarna pozostawić sobie na najbliższe miesiące i żywić się nim? Jeżeli będzie **siał** obficie, będzie **też żął** odpowiednio do tego, co **siał**.

Rozważając te związane z rolnictwem kwestie, musimy mieć na uwadze jedną rzecz: Rolnik nie zbiera dokładnie takiej samej ilości ziarna, jaką sieje, ale proporcjonalnie więcej. Podobnie rzecz ma się z chrześcijańskim dawaniem. Nie jest to kwestia otrzymania z powrotem tego, co się dało, ale uzyskania znacznie więcej. Oczywiście nie jest to zwrot w walucie, ale w błogosławieństwach duchowych.

9,7 Każdy ma dawać **tak, jak sobie postanowił w sercu**. Konieczne będzie rozważenie, co należy do niezbędnych potrzeb, zastanowienie się nad normalnymi zobowiązaniami, które na nas ciążą. Ale

wszystko co ponad to, powinno iść na zaspokojenie potrzeb innych chrześcijan oraz żądań Chrystusa. Biorąc to pod uwagę, wierzący **nie** powinien dawać **z narzekaniem ani z przymusu** (NKJV). Istnieje możliwość dawania bez radości. Inna możliwość to dawanie pod naciskiem działających na emocje apeli albo zagrożenia publicznym zawstydzeniem. Żadna z tych motywacji nie jest właściwa. **Bóg miłuje ochotnego dawcę**.

Czy Bóg naprawdę potrzebuje naszych pieniędzy? Nie, do Niego należą trzody na tysiącach wzgórz, a gdyby czegoś potrzebował, nigdy by nam o tym nie powiedział (Ps 50,10–12). Dla Niego liczy się jednak nastawienie naszego serca. Kocha On chrześcijanina, który jest tak pełen radości Pana, że chce dzielić się tym, co ma, z innymi.

Bóg miłuje ochotnego dawcę, ponieważ, jak mówi Jowett:

> Ochotne dawanie rodzi się z miłości, więc mówimy o kimś kochającym, okazującym miłość innemu kochającemu i cieszącym się ze społeczności z nim. Dawanie to język miłości. Tak naprawdę nie posługuje się ona innym. „Bóg tak *umiłował*, że *dał*!" Miłość dzięki temu właśnie żyje, że rozdaje samą siebie, natomiast chlubi się jedynie z posiadania radości poddawania się drugiemu. Choć wszystko należy do miłości, jednak nie posiada ona nic[40].

9,8 Mamy tu obietnicę, że jeśli ktoś naprawdę chce być hojny, Bóg dopilnuje, aby miał ku temu możliwości. **Łaska** jest tutaj synonimem środków. **Bóg ma moc** (PE) zaopatrzyć nas tak, że nie tylko sami będziemy mieli wszystkiego **pod dostatkiem**, ale będziemy mogli również dzielić się tym, co mamy, z innymi i w ten sposób **hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę**.

Zwróćmy uwagę na wszystkie wyrazy określające całość: **wszelka łaska**, **zawsze** (czyli we wszelki czas), **wszystkiego pod dostatkiem**, **wszelka dobra sprawa**.

9,9 Następnie apostoł cytuje Psalm 112,9. Słowo **rozrzucił** odnosi się do czynności zasiewania ziarna. Werset ten opisuje człowieka, który bardzo obficie zasiewał albo konkretniej, spełniał dobre uczynki względem innych. Szczególnym rodzajem dobroci, którym się wyróżniał, było wspomaganie **ubogich**. Czy był na tym stratny? Nie! **Jego sprawiedliwość trwa na wieki**. Oznacza to, że jeżeli będziemy rozsiewać dobroć, tak jak siewca rozrzuca swoje ziarno, będziemy sobie zbierali skarby w niebie. Owoce naszej dobroci będą trwały wiecznie.

9,10 Ilustracja **siewcy** jest kontynuowana w tym wersecie. Ten sam Bóg, **który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm,** upewni się, że ci, którzy okazują dobroć innym, zbiorą pewne nagrody. Niektóre z nich zostają tu wymienione. Po pierwsze, **pomnoży** On **zasiew wasz**. To znaczy, da więcej możliwości i lepsze wyniki na skutek okazywania dobroci Jego ludowi. A nawet więcej, **przysporzy owoców waszej sprawiedliwości**. Koryntianie wykazali się sprawiedliwością, dzieląc się ze świętymi w Jerozolimie. W wyniku tego, w ramach wiecznej nagrody, mieli otrzymać owoc. W miarę jak Bóg pomnażał możliwości dawania, a oni zwiększali swoją hojność, ich nagrody były równocześnie **pomnażane**.

9,11 Z fragmentu tego jasno wynika, że łożenie na sprawy Pana nigdy nie zubaża. Wręcz przeciwnie – każdy akt dobroci wywołuje reakcję w postaci nieproporcjonalnie większej nagrody. Dlatego Paweł mówi tutaj, że przez swoje dawanie chrześcijanie zostaną **ubogaceni we wszystko**, aby mogli w dalszym ciągu okazywać **szczodrobliwość** i to nawet większą. Przyglądając się im i widząc wzrost łaski dawania u Koryntian, apostołowie mogli dziękować **Bogu**.

9,12 Kiedy dar od Koryntian dotrze do Jerozolimy, nie tylko zaspokoi on **braki u świętych**, ale sprawi także, że wielu ludzi będzie dziękować **Bogu**. Zauważyliśmy już nacisk, jaki Paweł niejednokrotnie kładł na **dziękczynienie**. Wszystko, w wyniku czego dziękowano Panu, zyskiwało w jego oczach wielkie znaczenie.

9,13 Również inne korzyści miały wypływać z daru Koryntian. Miał on posłużyć jako wyraźny **dowód** (NKJV) dla chrześcijan z Judei, że w życiu nawróconych z pogan rzeczywiście dokonało się dzieło Chrystusa. Swego czasu chrześcijanie z Żydów mieli prawdziwe wątpliwości co do takich wierzących jak Koryntianie. Być może nie uważali ich za pełnoprawnych chrześcijan. Jednak ta dobroć byłaby dla nich wielkim **dowodem** realności wiary Koryntian, tak że na pewno **chwaliliby Boga za to,** czego **ewangelia Chrystusowa** dokonała w Achai, a także za **hojność** (PE) złożonego na ich rzecz daru.

9,14 A to jeszcze nie wszystko! Wymienić można jeszcze dwie korzyści. Z powodu daru wysłanego z Koryntu do Jerozolimy, chrześcijanie z Żydów będą odtąd modlić się o świętych w Koryncie, przez co zawiążą się między nimi silne więzi. Święci w Jerozolimie będą **tęsknić za** Koryntianami z powodu **obfitej łaski Bożej**, którą tamci im okazali.

9,15 W tym momencie Paweł po prostu wybucha uwielbieniem. Werset ten stanowi twardy orzech do zgryzienia dla wielu biblistów. Nie zauważają oni, że wiąże się on blisko z tym, co było napisane do tej

pory i zastanawiają się, co oznacza **Jego niewysłowiony dar**.

Wydaje się nam jednak oczywiste, że apostoł Paweł, docierając do końca części listu dotyczącej dawania, musiał pomyśleć o największym dawcy – o samym **Bogu**. Pomyślał też o największym **darze**, a mianowicie o Panu Jezusie Chrystusie. W takiej podniosłej atmosferze zostawia swoich korynckich braci. Są dziećmi Boga i uczniami Chrystusa. Niech naśladują takie przykłady!

III. OBRONA APOSTOLSTWA PAWŁA (rozdz. 10–13)

Ostatnie cztery rozdziały tego listu to przede wszystkim obrona apostolstwa Pawła. W odniesieniu do nich szczególnie trafne wydają się słowa apostoła Piotra: „Są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe". Paweł naturalnie odpowiada na zarzuty, które wysuwali przeciwko niemu jego krytycy. Niestety, ich kształtu możemy się tylko domyślać na podstawie studium odpowiedzi Pawła. Poza tym, w całej tej części apostoł często sięga po ironię. Trudność leży w rozpoznaniu, *kiedy* to czyni.

Niemniej jednak jest to niezwykle ubogacająca część cennego Słowa Bożego. Bez niej bylibyśmy o wiele ubożsi.

A. Odpowiedź na oskarżenia (10,1–12)

10,1 W wersetach 1–6 znajduje się odpowiedź skierowana do tych, którzy oskarżali apostoła o posługiwanie się metodami światowych ludzi.

Po pierwsze, przedstawia on siebie samego w prostych słowach: **ja sam, Paweł**. Po drugie, stara się uprosić świętych – nie działa na zasadzie dyktatury. Po trzecie, swój apel opiera na **cichości i łagodności Chrystusowej**. Oczywiście myśli tu o postępowaniu Pana Jezusa, kiedy przebywał On na ziemi jako człowiek. Ciekawe jest to, iż jest to jedna z niewielu tego typu wzmianek u Pawła, ponieważ zwykle odnosi się on do Chrystusa w niebie, uwielbionego, po prawicy Boga.

Opisując siebie dalej, Paweł mówi: **Ja, który, gdy jestem u was osobiście, jestem pokorny, a gdym daleko, jestem śmiały wobec was**. Oczywiście słowa te wypowiada w sposób ironiczny. Jego krytycy twierdzili, że wśród ludzi Paweł był tchórzliwy, ale kiedy był **daleko**, był **śmiały** jak lew. Jego odwaga, mówili, widoczna jest w oczekiwaniu absolutnego posłuszeństwa przebijającym przez jego listy.

10,2 Werset ten wiąże się z *pierwszą częścią* wersetu pierwszego. Tam Paweł rozpoczął swoją prośbę do Koryntian, ale nie przedstawił jej przedmiotu. Tutaj wyjaśnia: „**Proszę was tedy, abym po przybyciu do was nie musiał okazywać tej stanowczej śmiałości, z jaką zamierzam ostro wystąpić przeciwko niektórym, pomawiającym nas o to, że prowadzimy cielesny sposób życia**". Nie chciał **okazywać śmiałości**, którą zamierzał okazać względem tych, którzy oskarżali go o cielesne postępowanie.

10,3 Za wersetem tym kryje się następująca myśl: **Chociaż** apostołowie żyli w **ciele**, nie prowadzili chrześcijańskiej walki według cielesnych metod czy motywacji.

10,4 Oręż, którym walczy chrześcijanin, **nie jest cielesny**. Nie korzysta on na przykład z mieczy, broni palnej czy też ze współczesnych strategii wojennych, starając się rozprzestrzeniać ewangelię od miasta do miasta. Ale to nie wszystkie cielesne środki, jakie apostoł ma na myśli. W celu wypełnienia wytycznych chrześcijanin nie używa też bogactw, prestiżu, zdolności oratorskich ani przebiegłości.

Zamiast tego korzysta z metod, które **mają moc burzenia warowni dla sprawy Bożej**. Wiara w żywego Boga, modlitwa i posłuszeństwo Słowu Bożemu stanowią skuteczną broń każdego prawdziwego żołnierza Jezusa Chrystusa. To dzięki nim **warownie** są zrównywane z ziemią.

10,5 Ten werset wyjaśnia nam, co należy rozumieć pod pojęciem „warownie" w wersecie czwartym.

Paweł widział siebie jako żołnierza walczącego przeciw dumnym rozmyślaniom człowieka, **argumentom** (NKJV) sprzecznym z prawdą. Prawdziwy charakter tych **argumentów** opisuje wyrażenie **przeciw poznaniu Boga**. W obecnych czasach łatwo można je odnieść do rozważań naukowców, ewolucjonistów, filozofów i wyznawców różnych religii, którzy w swoich systemach nie pozostawiają miejsca dla Boga. Apostoł nie miał najmniejszego zamiaru iść z nimi na jakiekolwiek ustępstwa. Czuł się raczej zobowiązany, żeby **zmuszać wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi**. Całą ludzką naukę i wszystkie spekulacje ludzi należy rozpatrywać w świetle nauczania Pana Jezusa Chrystusa. Paweł nie potępiał ludzkiego myślenia jako takiego, ale ostrzegał, że nie możemy pozwolić, aby nasze intelekty występowały w opozycji i nieposłuszeństwie Panu.

10,6 Jako żołnierz Chrystusa apostoł był również **gotowy do karania wszelkiego nieposłuszeństwa, gdy** tylko Koryntianie sami okażą **posłuszeństwo**. Nie zamierzał zajmować się fałszywymi

nauczycielami w Koryncie, dopóki nie upewni się o **posłuszeństwie** samych wierzących we wszystkim.

10,7 Pierwsze zdanie może być pytaniem: „**Na toż tylko, co przed oczyma jest, patrzycie?**" (BG), stwierdzeniem faktu: „**Patrzycie tylko na pozory rzeczy**" (NIV) albo też trybem rozkazującym: „**Patrzcie na to, co oczywiste**", czyli „Spójrzcie prawdzie w oczy".

Jeżeli przyjmiemy, że jest to zdanie oznajmujące, oznacza ono, że Koryntianie chętnie osądzali człowieka po tym, czy miał przyjemny wygląd, czy błyszczał inteligencją albo wykazywał niespotykane umiejętności logiczne. Na kolana powalały ich zewnętrzne pozory, a nie wewnętrzna rzeczywistość.

Jeśli ktoś jest przekonany, że jest Chrystusowy, niech też i to rozważy sam w sobie, że tak jak on jest Chrystusowy, tak i my. Możliwe, że Paweł odnosi się tu do osób stwierdzających „Ja jestem (…) Chrystusowy" (1Kor 1,12) z założeniem, że inni nie są. Apostoł odpowiada, że nie ma czegoś takiego jak wyłączność na Chrystusa. On należy do Niego tak samo jak i oni.

Kimkolwiek byli ci ekskluzywistyczni chrześcijanie, Paweł nie zaprzecza, że rzeczywiście należeli do Chrystusa. Z tego powodu fragment ten nie może raczej dotyczyć fałszywych apostołów i pracowników, którzy tylko przybierali postać apostołów Chrystusa (11,14). Wygląda na to, że w liście tym Paweł zajmuje się różnymi grupami przeciwników, z których niektórzy byli zbawieni, a inni nie.

10,8 Jako apostoł Pana Jezusa Chrystusa, Paweł otrzymał **władzę** związaną z kościołami, które założył. Celem powierzenia mu tej władzy było budowanie świętych w najświętszej wierze. W przeciwieństwie do niego fałszywi nauczyciele sprawowali wśród Koryntian władzę, której nigdy nie otrzymali od Pana. Co więcej, korzystali z niej raczej w celu zniszczenia wierzących niż ich zbudowania. Dlatego też Paweł mówi, że jeśli za bardzo chwalił się **władzą, jaką dał** mu **Pan**, nie będzie się z tego powodu wstydził. To, co twierdził na ten temat, okaże się w końcu prawdą.

10,9 Powiedział to po to, żeby nie **wyglądało**, **że straszy** wierzących przez swoje **listy**. Ujmując to inaczej, nawet jeżeli apostoł miałby się chwalić nadaną mu przez Boga władzą, nie chciałby, żeby chrześcijanie pomyśleli sobie, że próbuje ich nastraszyć. Jego krytykom tylko w to graj! Koryntianie powinni raczej pamiętać, że władza została mu nadana dla budowania ich i że w ten właśnie sposób ją wykorzystywał.

10,10 Tutaj mamy możliwość poznania konkretnego zarzutu, który postawiono apostołowi Pawłowi. Jego przeciwnicy zarzucali mu, że próbuje straszyć w **listach**, ale, jak mówili, **jego wygląd zewnętrzny lichy, a mowa do niczego**.

10,11 Wszyscy, którzy wystosowywali takie zarzuty, powinni **zważyć**, że **gdy** Paweł będzie **obecny** pośród nich, zamierza być taki, jaki według nich jest w **listach**. Nie znaczy to, że Paweł przyznał się do jakiegoś despotyzmu. To oni *mówili* o nim takie rzeczy. Stwierdza jednak, że kiedy spotka się z nimi twarzą w twarz, potraktuje ich bardzo surowo. Nie będzie miejsca na tchórzostwo.

10,12 Oczywiste jest, że fałszywi nauczyciele mieli nawyk porównywania się z innymi. Ukazywali Pawła Koryntianom w takim świetle, żeby zrobić z niego pośmiewisko. Siebie samych natomiast uważali za lepszych, za elitę. Według nich, nikt, kto stanął obok nich samych, nie mógł wypaść korzystnie. Dlatego Paweł ironicznie pisze: „**Nie ośmielamy się bowiem zaliczać siebie do niektórych lub porównywać się z niektórymi spośród tych, którzy siebie samych zalecają; nie mają bowiem rozumu, jeśli do siebie swoją własną miarę przykładają i siebie z samymi sobą porównują**". Choć oskarżali go o zbytnią śmiałość w listach, Paweł mówi tutaj, że nie jest wystarczająco śmiały, żeby zaliczyć się w poczet **tych, którzy siebie samych zalecają** albo tych, dla których jedynym odniesieniem jest ich własne życie.

Nie ma wątpliwości co do tego, że jeśli ktoś stanowi jedyny wyznacznik dla siebie samego, zawsze jest w porządku. Nie ma miejsca na poprawę. Ale ci, którzy to robią, **nie mają rozumu**. Ktoś kiedyś dobrze powiedział, że „upadkowi wszelkich elitarnych klik i grup najlepiej służy fakt, że nie uznają doskonałości poza swoimi granicami".

B. Zasada Pawła: zdobywanie nowych terenów dla Chrystusa (10,13–16)

10,13 W wersetach 13–16 Paweł stwierdza, że zamierza się chlubić jedynie w **granicach** (PE) służby, **jaką wyznaczył** mu **Bóg**. Postawił sobie za cel, że jeśli miałby się czymś chlubić, nie będzie to dzieło, które rozpoczął ktoś inny. Jest to oczywista aluzja do judaizujących nauczycieli. To oni mieli w zwyczaju pojawiać się w kościołach założonych przez Pawła albo innego chrześcijanina i budować na fundamencie należącym do innej osoby. Kiedy się chwalili, tak naprawdę chwalili się pracą kogoś innego.

Paweł mówi, że **nie będzie się chlubić** niczym, co leży poza **granicami** jego własnej służby dla Chrystusa. Będzie raczej szukał powodu do dumy w miejscach i osobach, których Bóg dotknął w jego służbie. Mówi tu między innymi o Koryncie,

ponieważ w wyniku jego przybycia na to miejsce z ewangelią założony został kościół.

Fragment ten trafnie tłumaczy Arthur S. Way:

> Natomiast ja – ja nie chełpię się prawami, które naprawdę do mnie nie należą. Ograniczam się do tej dziedziny zadań, które zlecił mi Bóg, a dziedzina ta z całą pewnością obejmuje moją służbę wśród was.

W gruncie rzeczy apostoł został posłany do pogan przez Pana. Posłanie to oczywiście obejmowało również i Korynt. Apostołowie w Jerozolimie zgodzili się na to, ale teraz przybyli stamtąd fałszywi nauczyciele i nachodzili prowincje, które Bóg dał apostołowi Pawłowi.

10,14 Apostoł nie posuwa się do przesady w chwaleniu się. Bóg wyznaczył mu pewną dziedzinę służby, która obejmowała między innymi Korynt. Przyszedł tam więc, głosił ewangelię i założył kościół. Gdyby nigdy tak daleko nie dotarł, można by oskarżać go o nadmierne chwalenie się.

Żeby dotrzeć do Koryntian z ewangelią, przechodził próby, cierpienia i trudności. Teraz inni wdzierali się w granice, na których zapoczątkował pracę i najprawdopodobniej głośno chwalili się swoimi osiągnięciami.

NIV przekłada ten trudny werset w następujący sposób: „Nie posuwamy się zbyt daleko w naszym chwaleniu się. Byłoby tak, gdybyśmy do was nie dotarli, a przecież z ewangelią Chrystusa przybyliśmy aż do was".

10,15 Apostoł postanowił, że **nie** będzie chwalił się rzeczami, które nie wynikają bezpośrednio z jego własnej służby dla Chrystusa. Na tym właśnie polegała wina judaizujących nauczycieli; przywłaszczali sobie pracę innych, starali się ukraść owce Pawła, zniszczyć jego reputację, zaprzeczyć jego nauce i takimi metodami objąć władzę.

Paweł miał nadzieję, że **wzrost wiary** Koryntian, który umożliwił mu posunięcie się dalej, sprawi, iż znajdzie ona wyraz w praktycznej pomocy, która pozwoli mu jako apostołowi Boga dotrzeć do jeszcze dalszych terenów. Przy tym zamierzał konsekwentnie trzymać się raz ustanowionej przez siebie zasady.

Problemy w Koryncie tak go pochłonęły, że nie udało mu się wypełnić misji na terenach dalej położonych.

10,16 Apostoł postanowił **zwiastować dobrą nowinę poza** Koryntem (prawdopodobnie w zachodniej Grecji, Włoszech i Hiszpanii), **nie chlubiąc się tym, czego już dokonano na cudzym polu działania**. Apostoł Paweł nie zamierzał wkraczać na pole działania innych ani przypisywać sobie chwały za to, co zrobił ktoś inny w miejscu, na którym on pojawił się później.

C. Cel nadrzędny: pochwała od Pana (10,17–18)

10,17 Jeżeli ktokolwiek **chlubi się**, powinien **chlubić się w Panu**. Niewątpliwie chodzi tu o chlubienie się jedynie rzeczami, które **Pan** zechciał wykonać przez daną osobę. Werset ten wyznacza ogólny kierunek dalszym rozważaniom Pawła.

10,18 W końcu to nie polecanie siebie samego zyskuje uznanie w oczach Boga. Pytanie, które powinni sobie postawić krytycy Pawła, brzmi następująco: Czy Pan polecił cię, błogosławiąc twoją służbę tak, że dusze uzyskały zbawienie, święci zostali umocnieni w wierze, a kościoły założone? Czy jesteś w stanie pokazać pochwałę Pana przekładającą się na osoby, które nawróciły się na podstawie twojego zwiastowania? To właśnie naprawdę się liczy. Paweł był gotów pokazać takie dowody pochwały Pana dla jego służby i miał takie możliwości.

W tym i następnym rozdziale Paweł pozwala sobie na coś, co nazywa głupotą – mówienie o sobie dobrze. Na dodatek wcale nie chce tego robić. Wyraźnie budzi to w nim odrazę, a jednak prosi Koryntian, żeby jakoś znieśli to, że on będzie robił z siebie głupca.

Najwyraźniej fałszywi nauczyciele sporo się chwalili. Niewątpliwie składali płomienne sprawozdania ze swojej służby i z widowiskowych sukcesów, jakie odnosili. Paweł nigdy tego nie robił. On głosił Chrystusa, a nie siebie samego.

Ale Koryntianie chyba woleli ten przechwalający się typ służby, dlatego też Paweł prosi ich o zgodę na uczynienie tego samego.

D. Stwierdzenie apostolstwa Pawła (11,1–15)

11,1 Obyście umieli znieść odrobinę niedorzeczności z mojej strony. W samej też rzeczy znosicie. Apostoł Paweł pragnie, żeby jakoś znieśli jego chwalenie się. Ale nagle zdaje sobie sprawę, że już to robią, więc jego prośba jest zbyteczna.

11,2 Następnie podaje trzy powody, dlaczego prosi o taką rzecz. Pierwszym z nich jest to, że jest **zazdrosny** (PE) **o nich Bożą zazdrością**. **Zaręczył** ich **z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem czystą dziewicę**. Paweł czuł się osobiście odpowiedzialny za duchowe dobro korynckich świętych. Jego pragnieniem było, żeby w nadchodzącym dniu, tj. podczas pochwycenia, przedstawić ich Panu Jezusowi nieskażonych fałszywymi naukami, które naówczas dominowały. To właśnie z powodu tej zazdrości o nich zgodził się na to, co wyglądało na głupotę.

11,3 Drugim powodem, dlaczego Paweł robił z siebie głupca, było to, że **obawiał** się, aby święci nie zostali zwiedzeni, a ich **umysły** (PE) nie zostały skażone i nie odwróciły się od **prostoty** (PE) oraz czystości oddania **Chrystusowi**. **Prostota** jest tutaj równoznaczna z oddaniem całym sercem. Chciał, żeby byli oddani tylko Panu Jezusowi i nie pozwalali, aby cokolwiek innego uwiodło ich serca. Chciał także, żeby w swoim oddaniu Panu pozostali nieskażeni.

Apostoł przypomina o tym, **jak wąż chytrością swoją zwiódł Ewę**. Zrobił to, apelując do jej intelektu; dokładnie to samo robili w Koryncie fałszywi nauczyciele. Paweł pragnął, żeby serce Koryntian nie było podzielone ani skażone.

Zauważmy, że Paweł traktuje relację o Ewie i wężu jako fakt, a nie mit.

11,4 Trzecim powodem, dlaczego apostoł był gotów okazać trochę głupoty ze swojej strony, była ochota z jaką Koryntianie przysłuchiwali się fałszywym nauczycielom.

Kiedy ktoś przychodził do Koryntu, zwiastując **innego Jezusa,** a także twierdząc, że udziela **innego** niż Duch Święty **ducha**, Koryntianie chętnie przymykali na to oczy. Poglądom takim okazywali pełną miłości tolerancję. Paweł sarkastycznie pyta: „Skoro tak postępujecie względem innych, dlaczego nie mielibyście tak postąpić względem mnie?".

Ostatnie słowa tego wersetu: „**Pewnie, że możecie to znosić**" (NKJV), należy traktować jako ironię. Apostoł wcale nie pochwala pobłażliwości względem herezji, ale strofuje ich za ich naiwność oraz brak duchowego rozeznania.

11,5 Powodem, dlaczego powinni chcieć znosić Pawła, jest to, że **nie brakuje** mu **niczego w porównaniu z wielkimi apostołami**. Wyrażenie **wielcy** to wyrażenie sarkastyczne. Dosłowne (i współczesne zarazem) tłumaczenie tego terminu brzmiałoby „superapostołowie".

Reformatorzy cytowali ten werset, walcząc z przekonaniem o wyższości Piotra nad innymi apostołami oraz z dziedziczeniem jego prymatu przez papieży.

11,6 Nawet jeśli Paweł **nie był wprawny w słowie** (PE), z całą pewnością nie brakowało mu **poznania**. Powinno to być jasne dla Koryntian, ponieważ to od niego otrzymali swoje **poznanie** w wierze chrześcijańskiej. Jakiekolwiek by nie były braki Pawła w dziedzinie jasności wypowiedzi, to, co przekazał świętym w Koryncie, musiało być dla nich zrozumiałe. Oni sami składali o tym świadectwo.

11,7 Jeżeli to nie brak gładkości wypowiedzi odstręczył ich od Pawła, być może popełnił jakieś przewinienie, **poniżając** siebie samego, **aby** oni **byli wywyższeni**. Pozostała część tego wersetu wyjaśnia, o co mu tutaj chodzi. Kiedy apostoł przebywał wśród Koryntian, nie przyjmował od nich żadnej pomocy materialnej. Być może czuli oni, że popełniał jakiś grzech, zajmując tak niską pozycję dla ich wywyższenia.

11,8 Wyrażenie „**złupiłem inne zbory**" to figura stylistyczna zwana hiperbolą. Hiperbola to przesadzone stwierdzenie, które ma na celu wywołanie jakiegoś prawdziwego efektu w umysłach słuchaczy. Tak więc Pawłowi nie chodzi o to, że dosłownie okradł inne zbory, ale że podczas gdy służył Panu w Koryncie, otrzymywał wsparcie finansowe od **innych zborów**, żeby mógł usługiwać Koryntianom bez żadnego wynagrodzenia z ich strony.

Podczas jego pobytu w Koryncie zdarzały się chwile, kiedy rzeczywiście **cierpiał niedostatek**. Czy informował o tym Koryntian i domagał się od nich pomocy? Zdecydowanie nie! Niektórzy **bracia, którzy przybyli z Macedonii**, uzupełnili jego **braki** w rzeczach materialnych.

W każdy możliwy sposób apostoł **pilnował się, by w niczym nie być ciężarem** dla Koryntian i miał zamiar nadal tak postępować. W odniesieniu do nich nie zamierzał upierać się przy swoim apostolskim prawie do wsparcia.

11,10 Paweł jest przekonany, że **nikt w granicach Achai**, gdzie leżał Korynt nie pozbawi go podstaw do tej **chluby**. Niewątpliwie odnosi się tu do swoich krytyków, którzy jego ograniczanie się wykorzystywali jako argument przeciw niemu. Mówili, że zdawał sobie sprawę, że nie jest prawdziwym apostołem i dlatego nie obstawał przy otrzymywaniu wsparcia (1Kor 9). Pomimo zarzutów tych ludzi Paweł postanowił nadal chlubić się, że służył Koryntianom, nie biorąc od nich żadnych pieniędzy.

11,11 Dlaczego się tym chwalił? Czy **dlatego**, że **nie kochał** (PE) Koryntian? **Bóg wie**, że to nieprawda! Jego serce było przepełnione najgorętszym uczuciem. Wyglądało na to, że cokolwiek by nie zrobił, krytykowano go. Gdyby wziął pieniądze od Koryntian, jego przeciwnicy stwierdziliby, że zwiastował im tylko dlatego, żeby coś na tym zyskać. Nie biorąc od nich pieniędzy, wystawił się na zarzuty, że ich tak naprawdę nie **kochał**. Ale **Bóg wie,** jaka jest prawda, a Pawłowi nie zależało na niczym innym.

11,12 Wydaje się jasne, że judaizujący nauczyciele oczekiwali pieniędzy od Koryntian, domagali się ich i otrzymywali je. Podobnie jak większość sekciarzy, nie garnęli się do usługiwania, jeżeli nie miało im to przynieść korzyści finansowych. Paweł natomiast był zdecydowany **nadal** nie

przyjmować pieniędzy od wierzących w Koryncie. Jeżeli fałszywi nauczyciele chcieli stawać z nim w szranki, przechwalając się swoimi osiągnięciami, niech naśladują jego politykę w tym względzie. Paweł wiedział jednak, że ludzie ci nigdy nie będą mogli poszczycić się sprawowaniem służby bez wynagrodzenia finansowego. W ten sposób odebrał im podstawę do dumy.

11,13 W tym miejscu do głosu dochodzą hamowane tak długo prawdziwe odczucia na temat tych ludzi. Apostoł nie chce się już dłużej powstrzymywać. Musi ich nazwać po imieniu. **Tacy są fałszywymi apostołami**, ponieważ nigdy nie zostali posłani przez Pana Jezusa Chrystusa. Albo sami zajęli piastowane przez siebie urzędy, albo zostały im one powierzone przez innych ludzi. Są też **pracownikami zdradliwymi**. Odnosi się to do metod zdobywania zwolenników fałszywej nauki podczas podróżowania od kościoła do kościoła. **Tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych**, udając, że reprezentują Chrystusa. Paweł nie chce być mierzony jedną miarą z **takimi** ludźmi.

To, co apostoł mówi o judaizujących nauczycielach, odnosi się także do fałszywych nauczycieli naszych czasów. „Jak wiemy, zło nie kusiłoby nas w ogóle, gdybyśmy widzieli je takim, jakim jest w rzeczywistości. O jego mocy stanowi przebranie. Dociera ono do serca ludzkiego za pomocą idei i nadziei, których nie można nie uznać za dobre" (fragmenty wybrane).

11,14 Apostoł stwierdził właśnie, że jego krytycy w Koryncie udawali apostołów Chrystusa. Nie dziwi go to jednak w ogóle z uwagi na taktykę tego, któremu służą. **I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości**.

Często przedstawia się diabła jako przewrotne, rogate stworzenie z ogonem i widłami. Jednak on sam ukazuje się ludziom w zupełnie innym świetle.

Inni wyobrażają sobie szatana jako biednego pijaka tarzającego się w ściekach najgorszych dzielnic miasta. Jednak i ten obraz jest daleki od rzeczywistości.

Werset ten mówi nam, że przebiera się on za **anioła światłości**. Może w ramach ilustracji dobrze byłoby wyobrazić go sobie jako kaznodzieję ubranego w religijne szaty, stojącego za kazalnicą modnego kościoła. Używa on religijnych słów takich jak *Bóg*, *Jezus* i *Biblia*, ale zwodzi swoich słuchaczy, nauczając, że zbawienie można osiągnąć przez dobre uczynki albo ludzkie zasługi. Nie mówi o odkupieniu przez krew Chrystusa.

11,15 J. N. Darby stwierdził kiedyś, że szatan jest najbardziej sobą wtedy, kiedy ma pod pachą Biblię. O tym właśnie mówi werset 15. Skoro sam szatan udaje kogoś innego, nic dziwnego, że jego reprezentanci robią to samo. A kogo udają? Fałszywych nauczycieli? Ateistów? Niewierzących? Odpowiedź brzmi: „Nie!". Udają **sługi sprawiedliwości**. Udają, że służą jakiejś religii. Twierdzą, że prowadzą ludzi drogą prawdy i **sprawiedliwości**, ale w rzeczywistości działają z ramienia złego.

Kres ich taki, jakie są ich uczynki. Niszczą, więc sami zostaną zniszczeni. Ich postępowanie prowadzi ludzi do zagłady – sami zostaną zaprowadzeni na miejsce wiecznej kary.

E. Cierpienia Pawła jako potwierdzenie jego apostolstwa (11,16–33)

11,16 Mówiąc to wszystko, Paweł ma nadzieję, że **nikt** nie będzie go **uważał** za **głupiego** pyszałka. Jeśli jednak jego słuchacze mają go tak odbierać, niech **przyjmą** go jako **głupiego**, żeby **i** on mógł **się nieco pochlubić**.

Zauważmy małe słówko **i** w końcówce tego wersetu: **abym i ja mógł się nieco pochlubić**. Ma ono naprawdę wielkie znaczenie. Fałszywi nauczyciele pysznili się bardzo. Paweł mówi więc: „Nawet **jeżeli** ktoś musi mnie uznawać za **głupiego**, choć taki nie jestem, niech i tak **przyjmie** mnie, żebym mógł choć trochę pochwalić się, tak jak ci ludzie".

11,17 Werset ten ma dwie możliwe interpretacje. Niektórzy twierdzą, że to, co Paweł tutaj mówi, choć natchnione, **nie** zostało mu przekazane na mocy przykazania **Pana**.

Inna interpretacja mówi, że to, co Paweł robi w tym wersecie, czyli jego przechwałki, **nie** jest **po myśli Pana**, nie naśladuje Jego przykładu. Pan Jezus nigdy się nie chwalił.

Phillips wyraźnie przyjmuje pierwsze wyjaśnienie, tłumacząc: „Nie mówię teraz tego, co nakazuje mi Pan, ale przemawiam jak głupiec, który jest zmuszony się chwalić".

My wolimy jednak interpretację drugą, zgodnie z którą **przechwałki** są **nie po myśli Pana**, a Paweł wygląda, jakby w przystępie głupoty dopuszczał się takiego samouwielbienia. Ryrie komentuje: „Musiał pozwolić sobie na coś takiego, choć, jak sam stwierdza, działo się to wbrew jego naturalnym instynktom, żeby zwrócić ich uwagę na kilka istotnych faktów"[41].

11,18 Koryntianie usłyszeli sporo przechwałek ludzi, którzy poddając się ludzkiej naturze oddawali się takiemu samouwielbieniu. Skoro uważali, że tacy fałszywi nauczyciele mieli wystarczające powody do chwały, powinni pozwolić również Pawłowi

pochwalić się, a potem ocenić, czy to, co mówi, jest uzasadnione.

11,19 Po raz kolejny apostoł ucieka się do użycia satyry. To, o co prosił dla siebie, Koryntianie czynili codziennie, ale dla innych. Uważali siebie za zbyt **mądrych**, żeby dać się nabrać na głupotę. Jednak, jak wyjaśnia dalej, dokładnie to miało miejsce.

11,20 Byli gotowi **znosić** człowieka, którego Paweł przedstawia.

A kogo takiego przedstawia? Z opisu łatwo można wywnioskować, że chodzi tu o judaizującego nauczyciela, fałszywego apostoła, który żerował na Koryntianach. W pierwszej kolejności człowiek ten czynił ich **niewolnikami**. Niewątpliwie chodzi tu o niewolę prawa (Dz 15,10). Uczył, że wiara w Chrystusa nie wystarczyła do zbawienia, że ludzie powinni również być posłuszni prawu Mojżesza.

Po drugie, pożerał on świętych, stawiając przed nimi wielkie wymogi finansowe. Nie służył im z miłości; był zainteresowany korzyściami materialnymi.

Wyrażenie: **gdy was ktoś łupi,** jest metaforą zaczerpniętą z polowania albo połowu. Fałszywy nauczyciel starał się uczynić tych ludzi swoim łupem, prowadząc ich zgodnie ze swoimi pragnieniami.

Duma i chełpliwość były znakiem rozpoznawczym takich ludzi. Krytykując innych, zawsze starali się wypaść lepiej w oczach ludzi.

Wreszcie, bili oni wierzących **po twarzy**. Dla osoby uderzanej w ten sposób stanowiło to wielką hańbę. Nie powinniśmy się wzbraniać przed dosłowną interpretacją tego fragmentu, ponieważ historia uczy nas, że zarozumiali kaznodzieje wielokrotnie bili swoich parafian w twarz, dając w ten sposób wyraz swojej władzy.

Apostoł nie może się nadziwić, że Koryntianie byli gotowi **znosić** takie nadużycia ze strony fałszywych nauczycieli, a jednocześnie nie potrafili znieść jego i jego wypływających z miłości ostrzeżeń i napomnień.

Darby stwierdza: „To niewiarygodne, ile ludzie muszą wycierpieć z powodu tego, co fałszywe; o wiele więcej niż z powodu prawdy”[42].

11,21 Niektórzy sugerują, że w wersecie tym Paweł mówi: „Piszę to ku własnemu potępieniu, jakbym, kiedy byłem z wami, był słaby i obawiał się sprawować swoją władzę tak, jak ci ludzie”.

Inni odczytują ten fragment w następujący sposób: „Pisząc to, potępiam sam siebie, bo jeśli to jest siłą, w takim razie jestem słaby”. W ramach tego drugiego podejścia mieści się tłumaczenie Phillipsa: „Właściwie to wstyd powiedzieć, że nigdy nie zrobiłem wśród was nic tak odważnego i świadczącego o mojej sile”.

Paweł mówi, że jeśli sposób postępowania fałszywych nauczycieli oceniać jako prawdziwą siłę, **ku** własnej **hańbie** musi przyznać, że nigdy nie wykazał się tym rodzajem siły, ale raczej słabością. Jednak szybko dodaje, że pod każdym względem, pod jakim ludzi tych można uznać za **śmiałych,** on w niczym im nie ustępuje. Moffatt ujmuje to bardzo dobrze, pisząc: „Ale niech się popisują, ja jestem im równy (taka zresztą jest rola głupca!)”. Po takim wstępie apostoł Paweł przechodzi do jednej z najwspanialszych części swojego listu, w której wykazuje prawo do tytułu prawdziwego sługi Pana Jezusa Chrystusa.

Pamiętamy, że w kościele w Koryncie pojawiło się pytanie, czy Paweł był prawdziwym apostołem. Co uwiarygodniało jego powołanie przez Boga? Jak mógł ponad wszelką wątpliwość udowodnić, na przykład, że był równy dwunastu apostołom?

Co prawda apostoł ma już gotową odpowiedź, ale nie taką, jakiej można by oczekiwać. Nie legitymuje się dyplomem seminarium teologicznego, nie wyciąga też oficjalnego listu podpisanego przez braci z Jerozolimy, w którym stwierdzają oni, że został wyznaczony do służby. Nie przedstawia też swoich osobistych osiągnięć ani umiejętności. Zamiast tego maluje przed nami poruszający obraz cierpień, które zniósł w służbie ewangelii. Nie możemy przejść obojętnie nad dramatyzmem i podniosłością tego fragmentu 2 Koryntian. Wyobraźmy sobie niestrudzonego apostoła, który przynaglany miłością Chrystusa przemierza morza i lądy, gotowy znosić niewypowiedziane trudności, jeśli tylko dzięki temu ludzie nie będą musieli zginąć z braku ewangelii Chrystusa. Lektura tych wersetów jest zawsze bardzo poruszająca i zawstydzająca.

11,22 Fałszywi nauczyciele bardzo chlubili się swoim żydowskim pochodzeniem. Uważali się za **Hebrajczyków** z prostej linii pochodzących od Izraela, z **nasienia** (BG) **Abrahama**. W dalszym ciągu trudzili się w mylnym przekonaniu, że taki rodowód zyskiwał im przychylność w oczach Boga. Nie zdawali sobie sprawy, że dawny lud Boży, Izrael, został odsunięty z powodu odrzucenia Mesjasza. Nie wiedzieli, że u Boga nie było teraz różnicy pomiędzy Żydem a poganinem – wszyscy byli grzesznikami, a do zbawienia potrzebowali wiary w Chrystusa i tylko jej.

Chlubienie się tym było z ich strony bezużyteczne. Genealogie nie dawały im żadnej przewagi nad Pawłem, ponieważ on też był Hebrajczykiem, Izraelitą i **potomkiem Abrahama**. Ale nie to dowodziło, że jest apostołem Chrystusa, toteż szybko przeszedł do głównej części argumentacji. Pod jednym względem

nie mogli go prześcignąć – pod względem znoszonych trudności i cierpień.

11,23 Oni byli **sługami Chrystusa** zawodowo, on był sługą „w oddaniu, trudach i cierpieniu". Apostoł Paweł nigdy nie zapominał, że był naśladowcą *cierpiącego* Zbawiciela. Zdawał sobie sprawę, że sługa nie jest nad mistrza, i jako apostoł nie może oczekiwać od świata lepszego traktowania niż Jego Pan. Był świadomy, iż im wierniejszym jest sługą i obrazem Chrystusa, tym większych cierpień doznaje z rąk ludzi. Dla niego cierpienie było znakiem, „odznaką" Chrystusa. I choć chwaląc się w ten sposób, czuł się jak **głupiec** (NKJV), musiał mówić prawdę, a prawdą było właśnie, że ci fałszywi nauczyciele nie byli znani ze swych cierpień. Wybierali oni łatwą drogę. Unikali nagany, prześladowań i hańby, toteż Paweł był przekonany, że nie powinni atakować go jako sługi Chrystusa.

Przyjrzyjmy się teraz liście trudności, które Paweł wymienia na potwierdzenie prawdziwości swojego apostolstwa.

Więcej pracowałem. Dotyczy to zasięgu jego podróży misyjnych obejmujących cały basen Morza Śródziemnego. Podróże te miały na celu opowiadanie o Chrystusie.

Nad miarę byłem chłostany. Oto opis cierpień fizycznych, które znosił ze strony wrogów Chrystusa, zarówno Żydów, jak i pogan.

Częściej byłem w więzieniach. Jedyne uwięzienie apostoła Pawła, o którym donosi Biblia, opisane zostało w Dziejach 16,23. Dowiadujemy się tam, że razem z Sylasem został wtrącony do więzienia w Filippi. Teraz z kolei przekonujemy się, że było to tylko jedno z wielu aresztowań i że Pawłowi lochy były nieobce.

Często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Pisząc to, apostoł na pewno miał na myśli sytuację w Listrze (Dz 14,19), kiedy ledwie uszedł z życiem. Jednak możliwe jest również, że przywoływał w ten sposób i inne podobne chwile, kiedy z powodu prześladowań jego życie wisiało na włosku.

11,24 Prawo Mojżeszowe zakazywało Żydom wymierzania więcej niż 40 uderzeń na raz (5M 25,3). Aby nie naruszyć tego prawa, Żydzi zwykli wykonywać 39 uderzeń. Oczywiście czynili to wyłącznie w przypadkach, które uznawali za największe przewinienia. Apostoł Paweł informuje nas tutaj, że jego własny naród wymierzył mu tę najwyższą karę aż **pięć** razy.

11,25 Trzy razy byłem chłostany. Jedyny przypadek wymieniony w NT to ten w Filippi (Dz 16,22). Jednak jeszcze dwa razy Paweł musiał zostać potraktowany w ten poniżający sposób.

Raz ukamienowany. Niewątpliwie chodzi tu o wypadek w Listrze, o którym już wspominaliśmy (Dz 14,19). Oprawcy posunęli się wtedy tak daleko, że po ukamienowaniu ciało apostoła wywleczono za miasto, stwierdzając zgon.

Trzy razy rozbił się ze mną okręt. Nie wszystkie próby, przez które przechodził Paweł, pochodziły bezpośrednio z rąk ludzi. Czasami miotały nim siły natury. Żadna z wymienionych tutaj katastrof nie została opisana. (Rozbicie statku na drodze do Rzymu opisane w Dziejach 27 miało miejsce później).

Dzień i noc spędziłem w głębinie. Po raz kolejny żadne z wydarzeń w Dziejach nie odpowiada temu opisowi. Nie wiadomo, czy wspomniana głębina dotyczy lochu czy morza. Jeżeli chodzi o morze, to czy Paweł znajdował się na tratwie albo na otwartej łodzi? Jeżeli nie, to takie bliskie spotkanie z wodą mógł przeżyć jedynie dzięki cudownej, bezpośredniej interwencji Pana.

11,26 Byłem często w podróżach. Otwierając znajdujące się w wielu wydaniach Biblii mapy, znajdziemy jedną zatytułowaną „Podróże misyjne Pawła". Śledząc trasy, którymi się poruszał i uświadamiając sobie, jak prymitywne środki transportu były dostępne w tamtych czasach, zrozumiemy przynajmniej po części głębokie znaczenie tego wyrażenia.

Następnie Paweł wymienia osiem rodzajów niebezpieczeństw, z jakimi się spotkał. Mówi o **niebezpieczeństwach na wodach** (NKJV), opisując w ten sposób wzburzone rzeki i strumienie. Wymienia **niebezpieczeństwa od zbójców**, ponieważ wiele szlaków, którymi podróżował, roiło się od przestępców. Spotykały go **niebezpieczeństwa od rodaków** – Żydów – ale również ze strony **pogan**, którym starał się zanieść ewangelię. Były **niebezpieczeństwa w miastach,** takich jak Listra, Filippi, Korynt czy Efez; **niebezpieczeństwa na pustyni**, prawdopodobnie w rozumieniu słabo zaludnionych terenów Azji Mniejszej i Europy. Dotykały go **niebezpieczeństwa na morzu** – od sztormów i podwodnych skał po, być może, piratów. Stawiał też czoła **niebezpieczeństwom między fałszywymi braćmi** – niewątpliwie żydowskimi legalistami, którzy podawali się za nauczycieli chrześcijańskich.

11,27 Znużenie (NKJV) ma związek z nieustanną pracą Pawła, natomiast **znój** komunikuje wyczerpanie i cierpienia z tą pracą związane.

Często w niedosypianiu. Podczas wielu podróży niejednokrotnie zachodziła konieczność sypiania na wolnym powietrzu. Z powodu

otaczających go zewsząd niebezpieczeństw apostoł Paweł musiał spędzić niejedną bezsenną noc w oczekiwaniu na zbliżające się zagrożenie.

W głodzie i pragnieniu, często w postach. W swojej służbie dla Pana wielki apostoł często musiał chodzić głodny i spragniony. **Posty** mogą tutaj oznaczać dobrowolne wstrzymywanie się od jedzenia, jednak bardziej prawdopodobne jest, że były wymuszone przez brak pożywienia.

W zimnie i nagości. Nagłe zmiany pogody w połączeniu z nieodpowiednim odzieniem dodawały apostołowi jeszcze takich skrajnych form niewygody. Hodge komentuje:

> Staje przed nami największy z apostołów. Jego plecy przeorane licznymi śladami po biczowaniu, ciało wysuszone przez głód, pragnienie, zimno i gorąco. Zziębnięty i nagi, prześladowany przez Żydów i pogan, przepędzany z miejsca na miejsce, bez stałego dachu nad głową… Fragment ten, bardziej niż inne, zmusza nawet najbardziej pracowite współczesne sługi Chrystusa do zakrycia ze wstydem twarzy. Czy można porównywać to, czego dokonali albo wycierpieli, z życiem apostoła Pawła? Pocieszające jest, że tak jak na ziemi przodował w cierpieniach, teraz apostoł ten przoduje w chwale[43].

11,28 Pomijając te sprawy, czyli wydarzenia niespotykane, wyjątkowe, Paweł nosił w swoim sercu **codzienny** ciężar **wszystkich zborów** chrześcijańskich. Nie bez znaczenia jest umieszczenie tego rodzaju cierpień na szczycie listy wszystkich prób. Paweł był prawdziwym pastorem. Kochał Boży lud i troszczył się o niego. Nie był jakimś wynajętym pasterzem, ale oddanym pracownikiem podlegającym Panu Jezusowi. Dokładnie tego próbuje dowieść w tym fragmencie Pisma Świętego i w opinii każdego rozsądnie myślącego człowieka, udaje mu się tego dokonać. Obciążenie, jakie odczuwa z powodu kościołów, przypomina prawdę zawartą w pewnym angielskim powiedzeniu: Zakładanie kościoła może cię wykończy; jego naprawianie nigdy się nie skończy.

11,29 Ten werset jest blisko związany z wersetem poprzednim. W wersecie 28 apostoł powiedział, że przygniata go codzienna troska o wszystkiego kościoły. Tutaj wyjaśnia, co miał na myśli. Jeżeli słyszy o jakimś chrześcijaninie, który **słabnie**, sam odczuwa jego słabość. Mocno przeżywa cierpienia innych. Kiedy dowiaduje się, że jakiś brat w Chrystusie został zgorszony, **płonie** gniewem. To, co dotyka lud Boży, dotyka i jego. Smuci się tragediami i raduje zwycięstwami ludzi Bożych. A wszystko to napina do granic nerwową wytrzymałość sługi Chrystusa. Paweł wiedział o tym aż za dobrze.

11,30 Nie powodzenia, dary ani zdolności, ale słabości, hańba i zniewagi stanowią przedmiot jego chluby. A przecież nie należą one do rzeczy, którymi zwykle chwalą się ludzie, albo które przydają im sławy.

11,31 Myśląc o swoich cierpieniach i zniewagach, Paweł instynktownie wraca do najbardziej poniżającego momentu w całej swojej karierze. Jeżeli ma się chlubić tym, co dotyczy jego słabości, na pewno nie może pominąć doświadczenia w Damaszku. Szczycenie się takimi doświadczeniami jest tak przeciwne ludzkiej naturze, że Paweł wzywa na świadka **Boga**, żeby potwierdził prawdziwość jego relacji.

11,32 Więcej szczegółów dotyczących tego wydarzenia poznajemy dzięki Dziejom 9,19–25. Po swoim nawróceniu w pobliżu **Damaszku** Paweł zaczął głosić ewangelię w miejscowych synagogach. Z początku jego kazania wzbudziły zaciekawienie, ale po niedługim czasie Żydzi zaczęli nastawać na jego życie. Przy bramach miasta postawili straże, **aby** go **pojmać**.

11,33 Pewnej nocy uczniowie zabrali apostoła, umieścili go w **koszu** i opuścili go **przez okienko w murze** miejskim, dzięki czemu udało mu się uciec.

Ale dlaczego Paweł w ogóle przywołuje te wydarzenia? J. B. Watson sugeruje:

> Bierze coś, co ludzie uznawali za powód do wstydu i z czego się naśmiewali, a następnie przedstawia to jako kolejny dowód, że w swoim życiu największą wagę przykłada do służby dla Chrystusa, dla sprawy którego gotów jest poświęcić osobistą dumę, wyjść na tchórza w oczach ludzi[44].

F. Objawienia Pawła jako potwierdzenie jego apostolstwa (12,1–10)

12,1 Apostoł żałuje, że musi się **chlubić**, ponieważ jest to zachowanie nieodpowiednie i nie przynoszące żadnego **pożytku**. Jednak w takich okolicznościach jest ono konieczne. Postanawia więc przejść od punktu najniższego – najbardziej poniżającego wydarzenia w swojej służbie, do najwyższego, najbardziej podniosłego; zamierza opowiedzieć o osobistym spotkaniu z samym **Panem** (NKJV).

12,2 Paweł znał **człowieka**, który doświadczył takiego spotkania **przed czternastu laty**. Chociaż w żaden sposób go nie identyfikuje, nie ma wątpliwości, że mówi tu o sobie samym. Opisując tak podniosłe wydarzenie, nie chce mówić o sobie, ale ucieka się do uogólnienia. **Człowiek**, o którym mowa, był **w Chrystusie,** to znaczy był chrześcijaninem.

12,3 Paweł nie wie, **czy** w tamtym czasie był **w ciele, czy poza ciałem**. Niektórzy stwierdzają, że

wydarzenie to mogło mieć miejsce podczas jednego z prześladowań Pawła, takiego jak to w Listrze. Mógł on wtedy rzeczywiście umrzeć i pójść do nieba. Jednak tekst nie narzuca takiej interpretacji. Szczerze mówiąc, skoro sam Paweł nie wiedział, czy w tym czasie był **w ciele, czy poza ciałem**, czyli żywy czy martwy, trudno, żeby współcześni komentatorzy mogli rzucić na tę kwestię jakieś dodatkowe światło.

Ważne jest, że człowiek ten „został uniesiony do trzeciego nieba". Pismo Święte sugeruje istnienie trzech sfer nieba. Pierwsza z nich to atmosfera – nieboskłon. Druga to sfera gwiazd i planet. Trzecia to najwyższe niebo, gdzie znajduje się tron Boga.

Z dalszej części tego tekstu wynika jasno, że Paweł znalazł się w tym samym miejscu błogosławieństwa, do którego Pan Jezus po swojej śmierci zabrał pokutującego złoczyńcę, to jest w miejscu, gdzie mieszka Bóg.

12,4 Paweł **słyszał** język **raju** i rozumiał go, ale po powrocie na ziemię nie pozwolono mu powtarzać niczego z tego, co usłyszał. **Słowa** te były **niewypowiedziane,** to znaczy zbyt święte, żeby je wypowiadać, toteż nie nadawały się do rozpowszechniania. G. Campbell Morgan pisze:

> Niektórym bardzo spieszy się do rozpowiadania o wizjach i objawieniach, jakie otrzymali. Ciekawe, czy ta ich gotowość nie oznacza przypadkiem, że ich wizje nie są „od Pana". Kiedy ktoś otrzymuje wizję (a nie można zaprzeczyć, że w szczególnych okolicznościach Bóg czasem udziela ich swoim sługom), wywołuje ona nastawienie pobożnej kontemplacji. Wizje takie są zbyt poważne, zbyt pochłaniające, żeby można je w łatwy sposób opisać i rozmawiać o nich. Mają natomiast wpływ na całe życie i służbę[45].

12,5 Kiedy chwalił się słabościami, apostołowi nie przeszkadzało utożsamianie ich ze sobą. Kiedy jednak chwalił się wizjami i objawieniami od Pana, nie odnosił ich bezpośrednio do siebie, ale mówił o tych wydarzeniach bezosobowo, jakby przytrafiły się jakiemuś człowiekowi, którego znał. Nie wypierał się, że dotyczyły jego, ale po prostu nie chciał bezpośrednio odnosić ich do swojej osoby.

12,6 Apostoł mógł **chlubić się** jeszcze wieloma innymi wielkimi doświadczeniami. Gdyby **zechciał** wdać się w takie przechwałki, nie wyszedłby na **głupiego**. Wszystko, co by powiedział, byłoby **prawdą**. Nie zamierzał jednak tego robić, bo nie chciał, żeby **ktoś myślał** o nim lepiej niż powinien zgodnie z tym, co u niego **widział** albo słyszał.

12,7 Cały ten fragment to najdokładniejszy opis życia sługi Chrystusa. W takim życiu są momenty głębokiego poniżenia, takiego jak wydarzenie w Damaszku. Później z kolei przychodzą podniosłe doświadczenia, takie jak niesamowite objawienie Pawła. Jednak zwykle po jednym z tak niesłychanych doświadczeń, Pan pozwala swojemu słudze cierpieć z powodu jakiegoś **ciernia dla ciała** (PE). O tym właśnie czytamy w wersecie siódmym.

Uczymy się z niego wielu bezcennych lekcji. Po pierwsze, werset ten stanowi dowód, że nawet objawienia Pana nie „zamykają ust" naszemu **ciału**. Choć apostoł słuchał języka raju, nadal posiadał starą naturę i czyhała na niego pułapka dumy. Jak powiedział R. J. Reid:

> „Człowiek w Chrystusie" jest bezpieczny w obecności Boga, kiedy w raju słucha nieprzekładalnych na ludzki język słów. Jednak przed powrotem na ziemię potrzebuje „ciernia dla ciała", bo inaczej ciało będzie chełpiło się swoimi rajskimi doświadczeniami[46].

Jaki był **cierń dla ciała** Pawła? Jedyne, co możemy stwierdzić na pewno, to że była to jakaś forma cierpienia fizycznego, którego doświadczał za Bożym przyzwoleniem. Bez wątpienia Paweł celowo nie sprecyzował, jaki to był **cierń**, żeby przechodzący przez różne próby i doświadczenia święci na przestrzeni wieków mogli czuć bliższą więź z apostołem w *swoim* cierpieniu. Być może chodziło tu o jakąś chorobę oka[47], bóle ucha, malarię, migreny albo coś związanego z mową. Moorehead stwierdza: „Konkretna natura tego ciernia została zakryta, być może po to, żeby wszyscy doświadczający cierpień mogli czerpać zachętę z niesprecyzowanego lecz bolesnego doświadczenia Pawła"[48]. Nasze próby mogą diametralnie różnić się od tych, przez które przechodził Paweł, ale powinny prowadzić do takiej samej dyscypliny i takich samych owoców.

Apostoł opisuje **cierń dla ciała** jako **posłańca** szatana, który miał go **policzkować**. W pewnym sensie był to przejaw wysiłków szatana, aby przeszkodzić Pawłowi w dziele Pańskim. Ale Bóg jest mocniejszy niż szatan, toteż użył **ciernia** do rozwinięcia swojego dzieła, dodając Pawłowi pokory. Skuteczna służba jest możliwa tylko pod warunkiem, że słudzy są słabi. Im słabszy sługa, tym większa moc Chrystusa towarzyszy jego nauczaniu.

12,8 Trzy razy Paweł **prosił Pana**, żeby cierń w ciele **odstąpił** od niego.

12,9 Paweł otrzymał odpowiedź na swoją modlitwę, choć nie była ona taka, jakiej oczekiwał. Bóg powiedział mu: „Nie usunę ciernia, ale zrobię coś lepszego. Dam ci łaskę, żebyś mógł go znieść. Pawle, chociaż nie daję ci tego, o co prosiłeś, daję ci to, czego najbardziej potrzebujesz. Chcesz mojej mocy i siły w nauczaniu, prawda? Najlepszy sposób,

aby je uzyskać, to w twoim przypadku przebywanie w miejscu słabości".

Tak brzmiała odpowiedź Boga na powtórzoną trzy razy modlitwę Pawła. Odpowiedź ta nadal ma zastosowanie do cierpiącego ludu Boga na całym świecie. Lepsza niż usunięcie prób i cierpień jest obecność Syna Bożego pośród nich oraz zapewnienie Jego siły i łaski.

Zwróćmy uwagę, że Bóg mówi: **Moja łaska JEST wystarczająca** (NKJV). Nie musimy Go prosić o wystarczającą łaskę. Ona już taka **JEST**.

Apostoł jest w pełni zadowolony z odpowiedzi Pana, toteż mówi: „**Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa**".

Kiedy Pan wyjaśnił mu mądrość ukrytą w takim rozwiązaniu, Paweł wyznał, że to dla niego najlepsza droga. Zamiast się użalać, narzekać na cierń, postanowił **chlubić się** swoimi **słabościami**. Padał na kolana i dziękował za nie Panu. Był gotów z radością je znosić, jeśli tylko moc Chrystusa miałaby na nim spocząć. J. Oswald Sanders trafnie to ujmuje.

> Świat głosi zasadę: „Czego nie da się powstrzymać, należy przetrzymać". Natomiast Paweł z promiennym uśmiechem odparowuje: „Czego nie da się powstrzymać, można polubić. Ja cieszę się ze słabości, cierpień i trudności". Łaska Boga była dla niego tak wspaniała, że cieszył się nawet na myśl o nowych możliwościach czerpania z jej pełni. „Bardzo się chlubię..., nawet cieszę ze swojego ciernia".[49]

Emma Piechyńska, żona pewnego polskiego szlachcica, wiodła życie pełne rozczarowań i frustracji. Jednak jej biograf wspaniale ocenił jej wiarę: „Z Bożych *nie* tworzyła piękne bukiety".

12,10 W normalnych warunkach jest prawie niemożliwe, żebyśmy **mieli upodobanie** w wymienionych tu doświadczeniach. Klucz do zrozumienia tego wersetu leży w wyrażeniu **dla Chrystusa**. Dla Jego sprawy oraz dla rozprzestrzeniania Jego ewangelii powinniśmy być gotowi przetrzymać rzeczy, których nie bylibyśmy w stanie przetrwać dla siebie samych ani dla kogoś, kogo kochamy.

Najbardziej polegamy na Bogu, kiedy jesteśmy świadomi swoich słabości i braku wartości. Dopiero wtedy, kiedy zdamy się na Niego, całkowicie Mu ufając, Jego siła okazuje się w nas, a my jesteśmy naprawdę **mocni**.

William Wilberforce, człowiek który prowadził walkę o zniesienie niewolnictwa w Imperium Brytyjskim, był słaby fizycznie, ale posiadał głęboką wiarę w Boga. James Boswell powiedział o nim: „Widziałem coś, jakby krewetka przemieniała się w wieloryba".

W wersecie dziesiątym Paweł jest posłuszny słowom Pana zapisanym w Mateusza 5,11–12. Cieszy się, kiedy ludzie złorzeczą mu i prześladują go.

G. Znaki jako potwierdzenie apostolstwa Pawła (12,11–13)

12,11 Paweł ma już chyba dosyć tego pozornego przechwalania się. Czuje, że **stał się głupi**. Nie powinien był się chwalić, ale tak naprawdę Koryntianie **zmusili** go do tego. To oni powinni go polecać wtedy, gdy jego krytycy podnosili przeciwko niemu zarzuty. Choć sam w sobie był **niczym**, na pewno nie ustępował **arcyapostołom**, którymi się chełpili.

12,12 Przypomina Koryntianom, że kiedy przybył do ich miasta i opowiadał ewangelię, Bóg potwierdzał jego działalność **tym, co charakteryzuje apostoła** (PE). Chodzi tu o moc czynienia cudów udzieloną przez Boga apostołom dla przekonania słuchaczy, że rzeczywiście zostali oni posłani przez Pana.

Znaki, cuda i przejawy mocy nie oznaczają trzech rodzajów nadprzyrodzonej aktywności, ale mówią o jej trzech aspektach. **Znaki** miały konkretne znaczenie przemawiające do ludzkiej inteligencji. Z kolei **cuda** były tak niepowtarzalne, że mocno pobudzały ludzkie emocje. W przypadku **przejawów mocy** jasne było, że mają miejsce, dzięki ponadnaturalnej sile.

Dobrze jest zauważyć, że Paweł, używając strony biernej, mówi, że **znaki apostoła** (BG) zostały *pokazane* wśród nich. Nie chce przypisywać zasług sobie, ale pokazać, że to Bóg dokonał ich przez niego.

12,13 Jeśli chodzi o występowanie cudów, Koryntianie nie byli w ani trochę **gorszym położeniu w porównaniu z pozostałymi zborami**. Doświadczyli ich z rąk apostoła tylu, co **pozostałe zbory**, które odwiedzał. W jakim więc sensie byli w **gorszym położeniu** od **pozostałych zborów**? Jedyną różnicą, jaką dostrzegał Paweł, było to, że on sam nie był **ciężarem** dla Koryntian. To znaczy, nie domagał się od nich wsparcia finansowego. Jeżeli to stawiało ich w **gorszej** sytuacji, Paweł prosi, żeby **wybaczyli** (PE) mu taką **krzywdę** (PE). To był jedyny „znak" apostolstwa, przy którym nie obstawał.

H. Zbliżająca się wizyta w Koryncie (12,14–13,1)

12,14 Oto jestem gotów po raz trzeci do was przybyć (PE). Można z tego wyciągnąć wniosek, że apostoł był *gotów* odwiedzić Korynt już trzy razy, ale do tej pory *był tam* tylko raz. Drugi raz nie pojechał, bo nie chciał surowo obchodzić się z wierzącymi.

Teraz **po raz trzeci jest gotów** udać się do Koryntu, a będzie to druga wizyta, która dojdzie do skutku.

Może to także oznaczać, że przygotowuje się do **trzeciego** wyjazdu. O pierwszym czytamy w Dziejach 18,1, drugi to smutna wizyta opisywana w 2Kor 2,1; 13,1. Ta byłaby **trzecia**.

Apostoł postanawia, że kiedy przyjdzie, **nie będzie** dla nich **ciężarem**. Chodzi mu oczywiście o to, że nie przyjmie żadnego rodzaju wynagrodzenia. Będzie od nich niezależny w kwestiach finansowych. Powód był prosty. Nie zależało mu na tym, co posiadali, ale na nich samych. Paweł był bardziej zainteresowany ludźmi niż rzeczami.

W stosunku do Koryntian Paweł chciałby pełnić rolę rodzica. **Nie dzieci powinny gromadzić majątek dla rodziców, ale rodzice dla dzieci**. Zasadę tę znamy z życia codziennego. W normalnych warunkach to **rodzice** ciężko pracują, starając się zapewnić wyżywienie i ubranie **dzieciom**. **Dzieci** raczej nie otaczają taką opieką **rodziców**. Paweł mówi, że chciałby być dla nich rodzicem.

Należy uważać, aby nie wczytać zbyt wiele do tego zdania. *Nie* oznacza ono, że rodzice powinni gromadzić bogactwa, by zapewnić bezpieczną przyszłość swoim dzieciom. Fragment ten nie dotyczy tego, co potrzebne w przyszłości, ogranicza się do tego, co konieczne teraz. Paweł miał na myśli wyłącznie zaspokojenie niezbędnych potrzeb wynikających ze służby w Koryncie. Zdecydowanie postanowił, że nie będzie w tym względzie zależny od tamtejszych świętych. Przez myśl mu nie przeszło, że mogliby odkładać na jego spokojną starość, ani żeby on miał robić coś takiego dla nich.

12,15 Widzimy tutaj piękny obraz zapamiętałej miłości apostoła Pawła do ludu Bożego w Koryncie. Był gotów **bardzo chętnie** (PE) oddać się niestrudzonej służbie, ponosząc ofiary dla ich dusz, to jest dla ich duchowego dobra. Kochał ich bardziej niż fałszywi nauczyciele, którzy wśród nich przebywali, a jednak oni jego kochali **mniej**. Nie sprawiało mu to jednak różnicy. Nawet jeśli nie miał mieć nadziei na odwzajemnienie swoich uczuć, nadal pragnął ich kochać. W tym okazał się prawdziwym naśladowcą Pana.

12,16 Apostoł przywołuje słowa osób, które go krytykowały. Mówiły one: „Przyjmijmy, że Paweł rzeczywiście sam nie brał od was pieniędzy. Zdobywał je w bardziej wyrafinowany sposób. Kierował do was posłańców, którzy mu je zanosili".

12,17 Skoro nie żerowałem na was bezpośrednio, to **czy** posyłałem do was kogoś z takim zadaniem? Apostoł pyta Koryntian wprost, czy przedstawione przeciwko niemu zarzuty pokrywały się z prawdą.

12,18 Sam odpowiada na postawione przez siebie pytanie. Wyrażenie **uprosiłem Tytusa**, oznacza najprawdopodobniej: **uprosiłem Tytusa** *żeby się do was udał*. Jednak Paweł nie posłał go samego. **Razem z nim posłał** innego **brata**, żeby rozwiać choćby cień wątpliwości co do swoich motywacji. A co się wydarzyło, kiedy Tytus dotarł do Koryntu? Czy upierał się przy swoich prawach? Czy prosił Koryntian o wsparcie? Czy starał się na nich zarobić? Nie, z tego fragmentu wynika, że Tytus pracował na swoje utrzymanie, wykonując jakiś świecki zawód. Taką wymowę mają pytania: „**Czy nie postępowaliśmy w tym samym duchu? Czy nie kroczyliśmy tymi samymi śladami?**". Inaczej mówiąc, zarówno Tytus, jak i Paweł wyznawali politykę pracowania na siebie, żeby nie musieć korzystać z pomocy Koryntian.

12,19 Na podstawie wszystkiego, co Paweł powiedział, Koryntianie pomyśleli zapewne, że **usprawiedliwia się przed** nimi, tak jakby byli jego sędziami. Wręcz przeciwnie, tak naprawdę pisał to wszystko jakby w obecności **Boga,** w celu zbudowania ich. Chciał umocnić ich w życiu chrześcijańskim i przestrzec przed oczekującymi ich niebezpieczeństwami. Był bardziej zainteresowany niesieniem im pomocy niż obroną własnej reputacji.

Dodane w niektórych przekładach słowa *robimy* w wyrażeniu **wszystko zaś** *robimy* lepiej byłoby zamienić na *piszemy* (por. 2Kor 13,10).

12,20 Paweł pragnął zastać korynckich chrześcijan w zgodzie, bez fałszywych nauczycieli, podporządkowanych autorytetowi apostołów.

Poza tym, chciałby również przybyć do nich w radości, a nie z obciążeniami. **Swary, zazdrość, gniew, zwady, oszczerstwa, obmowy, nadymanie się, nieporządki** i inne przejawy cielesnych konfliktów bardzo by go zasmuciły.

12,21 W końcu to oni byli jego radością i koroną chwały. To nimi się chlubił. Na pewno nie chciał przyjść i wstydzić się za nich. Nie chciał też **ubolewać** nad **wieloma, którzy popełnili grzechy**, a **nie nawrócili się** (PE) od **nieczystości, wszeteczeństwa i rozwiązłości**.

O jakich **wielu**, którzy **popełniali** (PE) te grzechy, mówi tutaj Paweł? Jedynym rozsądnym wnioskiem jest, że były to osoby należące do kościoła w Koryncie. W innym przypadku nie wspominałby o nich w ten sposób w liście skierowanym do kościoła. Nie można jednak przyjąć, że byli to prawdziwi wierzący. Czytamy tutaj konkretnie, że **popełniali** oni takie grzechy, a na innym miejscu Paweł daje jasno do zrozumienia, że ci, których życie wygląda w ten sposób, nie mogą

odziedziczyć Królestwa Boga (1Kor 6,9–10). Poza tym apostoł miał ich **opłakiwać** (PE), ponieważ nie okazali skruchy i z tego powodu musieli zostać usunięci z kościoła.

Darby wskazuje, że rozdział ten otwiera wizja trzeciego nieba, a zamyka lista potwornych grzechów popełnianych na ziemi. Między nimi znajduje się lekarstwo – moc Chrystusa spoczywająca na apostole Pawle[50].

13,1 Paweł zamierzał niedługo odwiedzić Korynt. Kiedy tam dotrze, zbadane zostaną przypadki grzechu wśród wierzących. Takie dochodzenie będzie przebiegało według Bożej zasady przedstawionej w 5 Mojżeszowej 19,15: „**Na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa**". Nie chodziło mu o to, że to on będzie prowadził rozprawę. Nie, to będzie zadanie miejscowego kościoła, on natomiast będzie pełnił funkcję doradcy.

I. Potwierdzenie apostolstwa Pawła przez samych Koryntian (13,2–6)

13,2 Podczas drugiej, nie opisywanej na innym miejscu wizyty, Paweł ostrzegał Koryntian, że stanowczo rozprawi się z winnymi. **Teraz,** choć **nieobecny**, zapowiada im, że kiedy przyjdzie **ponownie**, nie **będzie pobłażał tym, którzy** grzeszyli.

13,3 Koryntianie dali się zwieść fałszywym nauczycielom i zaczęli wątpić, że Paweł był prawdziwym apostołem. Co więcej, nawet wezwali go do okazania jakiegoś **dowodu**, że rzeczywiście przemawiał z ramienia Boga. Pytali, co miało uwiarygodniać twierdzenie, że **Chrystus przemawia** przez niego. Apostoł rozpoczyna odpowiedź, cytując ich zuchwałą prośbę: „**skoro szukacie dowodu na to, że przeze mnie przemawia Chrystus...**".

Następnie, we wtrąceniu, przypomina, że Chrystus objawił się im przez niego w **pełen mocy** (PE) sposób. W tej niesamowitej rewolucji, jaka dokonała się w ich życiu, kiedy uwierzyli ewangelii, nie było nic **słabego** (PE).

13,4 Słowa „słaby" i „pełen mocy" przypomniały Pawłowi o paradoksie siły pochodzącej ze słabości, widocznym w życiu Zbawiciela oraz Jego sług. Nasz Pan **został ukrzyżowany w słabości, lecz żyje z mocy Bożej**. Toteż jego naśladowcy, choć sami w sobie słabi, są kanałami **mocy** Pana. Kiedy Paweł mówi: **będziemy żyć z nim z mocy Bożej wśród was**, nie mówi o zmartwychwstaniu. Chodzi mu raczej o to, że kiedy do nich przybędzie, okaże wielką **moc Bożą**, zajmując się grzesznikami. Twierdzili oni, że jest słaby i godny pogardy, pokaże im więc, że sprawując dyscyplinę, potrafi być silny!

13,5 Werset ten łączy się z pierwszą częścią wersetu trzeciego w następujący sposób: „Skoro szukacie dowodu na to, że przeze mnie przemawia Chrystus (…), **siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze**" (BT). Oni sami byli dowodem jego apostolstwa. To przez niego zostali przyprowadzeni do Zbawiciela. Jeżeli chcieli zobaczyć jego referencje, powinni spojrzeć na siebie samych.

Wersetu piątego często nadużywa się, nauczając, że pewności zbawienia powinniśmy szukać *wewnątrz siebie*. Jednak takie postawienie sprawy może doprowadzić do zniechęcenia i wątpliwości. Pewność zbawienia pochodzi przede wszystkim ze Słowa Bożego. Na podstawie autorytetu Biblii możemy być pewni, że w chwili, kiedy zaufaliśmy Chrystusowi, narodziliśmy się na nowo. W miarę upływu czasu rzeczywiście zaczynamy dostrzegać inne dowody nowego życia: nowe umiłowanie świętości, nową nienawiść do grzechu, miłość do braci, praktyczną sprawiedliwość, posłuszeństwo, oddzielenie od świata…

Ale apostoł Paweł nie namawia Koryntian do badania samych siebie w celu odkrycia dowodu zbawienia. Prosi ich, żeby w swoim zbawieniu odnaleźli dowód jego apostolstwa.

Były tylko dwie możliwości: Albo **Jezus Chrystus** był **w** nich, albo byli **odrzuceni** (BT), fałszywi. Za pomocą słowa przetłumaczonego jako **odrzuceni** opisywano metale, które po dokonaniu na nich próby okazywały się fałszywe. Tak więc Koryntianie albo byli prawdziwymi wierzącymi, albo byli **odrzuceni** na podstawie negatywnych wyników próby.

13,6 Jeżeli stwierdzali, że są naprawdę zbawieni, jasne było także, że Paweł był prawdziwym apostołem, a nie był **odrzucony** (BT). Cudowna przemiana, która miała miejsce w życiu Koryntian, nie mogła być wynikiem pracy rąk fałszywego nauczyciela.

J. Pragnienie dobra Koryntian (13,7–10)

13,7 Paweł kontynuuje temat dyscypliny i grzeszników w korynckim kościele. Stwierdza, że modli się **do Boga o to, aby K**oryntianie **nie czynili zła**, pielęgnując pośród siebie grzech, ale żeby bez wytchnienia pracowali nad ukaraniem i przywróceniem grzeszników. Nie modli się po to, żeby **uchodzić za wypróbowanego** albo przedstawić siebie w lepszym świetle. Nie chce, żeby zrobili to tylko po to, aby mógł później wskazać na ich posłuszeństwo jako dowód posiadanego autorytetu. W ogóle nie o to mu chodzi. Chce, żeby

tak postąpili, dlatego że jest to *właściwe* i *uczciwe*. Wolałby nawet, żeby tak uczynili, **choćby** on miał być **jakby odrzucony** (BT).

Po raz kolejny mamy tutaj dowód bezinteresowności Pawła. W swoim życiu modlitewnym nieustannie koncentrował się na tym, co dobre dla innych, a nie na własnym uznaniu. Gdyby przybył do Koryntu z rózgą i wyegzekwował posłuszeństwo swoim wskazówkom odnośnie do kary dla grzeszących, mógłby tego użyć jako argumentu przeciwko fałszywym nauczycielom. Mógłby wtedy powiedzieć, że to dowód na posiadanie należnego mu autorytetu. Wolał jednak, żeby Koryntianie sami, pod jego nieobecność, podjęli stosowne kroki, nawet jeśli miałoby to postawić go w niekorzystnym świetle w oczach tych legalistów.

13,8 Pierwsza osoba liczby mnogiej w tym wersecie odnosi się prawdopodobnie do apostołów. Paweł mówi tu, że we wszystkim, co robią, powinni kierować się pragnieniem rozprzestrzenienia **prawdy** Bożej, odrzucając wszelkie samolubne motywacje. Nawet w kwestiach dyscypliny nie ma mowy o jakiejkolwiek idei zemsty. We wszystkim powinni mieć na względzie chwałę Boga oraz dobro innych chrześcijan.

13,9 Apostoł znowu ukazuje tutaj swój całkowity altruizm w stosunku do Koryntian. **Cieszył się**, jeżeli jego słabość, poniżenie i nagana miały ich umocnić w sprawach Bożych. Ale ciesząc się z tego, modlił się także **o** ich **doskonałość**. **Doskonałość**, czy też pełnia, o którą modlił się Paweł, miała dotyczyć kwestii postępowania w obliczu znajdujących się w kościele grzeszników. Gorąco pragnął, żeby w swoim życiu korynccy chrześcijanie wypełniali całą wolę Boga. Jak to ujął Hodge: „Paweł modlił się, żeby mogli wydostać się ze stanu pomieszania, swarliwości i niegodziwości, w który popadli”[51].

13,10 Apostoł napisał ten list z myślą o ich udoskonaleniu. Wolał raczej, **nieobecny**, napisać z nadzieją, że wydadzą odpowiednie owoce, niż **obecny** (PE), z Bożego upoważnienia **surowo** ich potraktować. Jednak nawet gdyby **obecny** obszedł się z nimi surowo, ciągle byłoby to dla ich **zbudowania, a nie ku burzeniu**.

K. Pożegnanie i życzenie błogosławieństw pochodzących od Trójcy (13,11–13)

13,11 Apostoł dosyć niespodziewanie kończy ten burzliwy list. Życząc Koryntianom, aby byli **zdrowi** (Greckie pozdrowienie należy dosłownie przetłumaczyć „cieszcie się”.), wydaje im jeszcze cztery polecenia. Po pierwsze, mają **się doskonalić**. Użyty tutaj czasownik to ten sam, który w Mateusza 4,21 opisuje naprawianie sieci. Można go również przetłumaczyć: „naprawcie swoje drogi”. Koryntianie mieli przerwać kłótnie i życie w grzechu, a rozpocząć życie w zgodzie.

Pokrzepiajcie się na duchu (PE) można także zrozumieć jako „bądźcie zachęceni” albo „bądźcie napomnieni”. Apostoł udzielił im poważnych napomnień, teraz prosi, aby przyjęli je w dobrym duchu i stosowali się do nich.

Bądźcie jednomyślni. Oczywiście jedyny sposób, aby to osiągnąć, to podporządkowanie się *myśli Chrystusowej*. Chrześcijanie muszą myśleć tak jak On, i poddać Mu wszelkie swoje myśli.

Zachowujcie pokój. Z 12,20 jasno wynika, że miały pomiędzy nimi miejsce kłótnie i utarczki. Dzieje się tak zawsze, kiedy w kościele pojawia się legalizm. Paweł poleca więc ukarać winnych i żyć w pokoju z innymi chrześcijanami.

Jeżeli tak będą postępować, **Bóg miłości i pokoju będzie z** nimi. Oczywiście Pan jest *zawsze* ze swoim ludem. Wyrażenie to oznacza jednak, że jeśli będą Mu posłuszni w tych kwestiach, objawi im się w sposób szczególnie bliski i drogi.

13,12 Święty pocałunek był charakterystycznym pozdrowieniem chrześcijan w czasach apostołów. Ma on z założenia być pocałunkiem *świętym*, co oznacza, że nie może być symbolem udawanego uczucia, ale szczerej i czystej miłości. Chrześcijanie w wielu krajach nadal praktykują ten zwyczaj, jednak na niektórych obszarach pocałunek mężczyzn mógłby być interpretowany jako przejaw homoseksualizmu. Kultywowanie takiej tradycji nie jest obowiązkowe, jeśli miałoby przynieść ujmę świadectwu chrześcijańskiemu. W takich przypadkach lepszy jest święty uścisk dłoni. Hodge mówi:

> Nie jest to przykazanie bez daty ważności, ponieważ u jego podstaw leży wyrażanie wzajemnej miłości chrześcijańskiej w sposób usankcjonowany przez czasy oraz społeczeństwo, w którym żyją wierzący[52].

Pozdrowienia od **wszystkich świętych** miały przypomnieć Koryntianom o zasięgu społeczności, do której zostali wprowadzeni. Wskazywały one także, że inne kościoły przyglądały się z uwagą ich postępom i posłuszeństwu względem Pana.

13,13 Mamy tutaj do czynienia z pięknym nowotestamentowym błogosławieństwem – jedynym, które obejmuje wszystkie trzy osoby Trójcy.

Lenski podsumowuje:

> Widzimy wielkiego apostoła wyciągającego swoje ręce w geście głębokiego nowotestamentowego błogosławieństwa dla Koryntian. Jego głos cichnie po ostatnim słowie, ale samo błogosławieństwo spoczywa na naszych sercach[53].

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,2) James Denney, *The Second Epistle to the Corinthians*, s. 11.

[2] (1,10) Tekst krytyczny (NU) ma w tym miejscu jeden czas przeszły i dwa przyszłe.

[3] (1,20) H. W. Cragg, *The Keswick Week*, s. 126.

[4] (2,11) J. Sidlow Baxter, *Awake My Heart*. Fragment pochodzi z rozważania na 10 listopada „Intoxication with Error".

[5] (2,14) A. T. Robertson, *The Glory of the Ministry*, s. 32.

[6] (2,14) Frederick Brotherton Meyer, *Paul*, s. 77.

[7] (2,15) *Tamże*, s. 78.

[8] (2,17) Tekst większościowy jest w tym miejscu bardzo dobitny: „tak jak reszta". Niewątpliwie mamy tu, podobnie jak w wielu fragmentach 2 Koryntian, do czynienia z hiperbolizacją.

[9] (2,17) Robertson, *Ministry*, s. 47.

[10] (3,6) J. M. Davies, *The Epistles to the Corinthians*, ss. 168–169.

[11] (3,9) Charles Hodge, *A Commentary on the Second Epistle to the Corinthians*, s. 61.

[12] (3,10) Robertson, *Ministry*, s. 70.

[13] (3,10) Denney, *Second Corinthians*, s. 123.

[14] (3,13) F. W. Grant, „2 Corinthians", w: *The Numerical Bible*, t. VI, s. 547.

[15] (3,14) Hodge, *Second Corinthians*, s. 71.

[16] (3,17) Tłumacze BW przyjęli, że jest to odniesienie do Ducha Świętego, stąd decyzja o wielkiej literze. Jednak oryginał *cały* napisany był wielkimi literami (uncjałami), dlatego dopuszczalne są obydwie formy.

[17] (3,18) Denney, *Second Corinthians*, ss. 139–140.

[18] (3,18) J. N. Darby, *Notes on I and II Corinthians*, ss. 189–190.

[19] (4,7) J. H. Jowett, *Life in the Heights*. s. 65.

[20] (4,12) Robertson, *Ministry*, s. 157.

[21] (4,16) H. A. Ironside, brak danych bibliograficznych.

[22] (4,17) W języku hebrajskim słowo „chwała" pochodzi od „być ciężkim". Najprawdopodobniej stąd wynika stwierdzenie Pawła.

[23] (4,17) William C. Moorehead, *Outline Studies in the New Testament: Acts to Ephesians*, s. 191.

[24] (4,17) F. E. Marsh, *Fully Furnished*, s. 103.

[25] (4,18) Jowett, *Life in the Heights.* ss. 68–69.

[26] (5,15) Denney, *Second Corinthians*, s. 199.

[27] (5,16) David Smith, brak danych bibliograficznych.

[28] (5,18) *A New and Concise Bible Dictionary*, s. 652.

[29] (6,4) Denney, *Second Corinthians*, s. 230.

[30] (6,9) Napis „Jako nieznany, a jednak znany" widnieje na nagrobku Johna Nelsona Darby'ego (1800–1882), trafnie opisując jego obejmującą cały świat służbę, podobną do służby Pawła.

[31] (6,10) Robertson, *Ministry*, s. 238.

[32] (6,11) A. W. Tozer, *The Root of the Righteous*, 1955.

[33] (6,16) Denney, *Second Corinthians*, s. 246.

[34] (7,8) George Williams, *Student's Commentary on the Holy Scriptures*, s. 904.

[35] (7,9) Hodge, *Second Corinthians*, s. 182.

[36] (8,7) Denney, *Second Corinthians*, s. 267.

[37] (8,9) Moorehead, *Acts to Ephesians*, ss 179–180.

[38] (8,15) Hodge, *Second Corinthians*, s. 206.

[39] (8,21) G. Campbell Morgan, *Searchlights from the Word*, s. 345.

[40] (9,7) Jowett, *Life in the Heights*, s. 78.

[41] (11,17) Charles C. Ryrie, *The Ryrie Study Bible, New King James Version*, s. 1797.

[42] (11,20) J. N. Darby, *Notes on I and II Corinthians*, s. 275.

[43] (11,27) Hodge, *Second Corinthians*, s. 275.

[44] (11,33) J. B. Watson, brak danych bibliograficznych.

[45] (12,4) Morgan, *Searchlights*, s. 346.

[46] (12,7) R. J. Reid, *How Job Learned His Lesson*, s. 69.

[47] (12,7) Zob. Galacjan 4,15 i 6,11.

[48] (12,7) Moorehead, *Acts to Ephesians*, s. 197.

[49] (12,9) J. Oswald Sanders, *A Spiritual Clinic*, ss. 32–33.

[50] (12,21) Darby, *I and II Corinthians*, s. 253.

[51] (13,9) Hodge, *Second Corinthians*, s. 309.

[52] (13,12) *Tamże*, s. 312.

[53] (13,14) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of St. Paul's First and Second Epistles to the Corinthians*, s. 1341.

BIBLIOGRAFIA

Darby, J. N., *Notes on I and II Corinthians*, London: G. Morrish, brak daty.

Davies, J. M., *The Epistles to the Corinthians*, Bombay: Gospel Literature Service, 1975.

Denney, James, *The Second Epistle to the Corinthians*, London: Hodder & Stoughton, 1894.

Erdman, C. R., *Second Epistle of Paul to the Corinthians*, London: Philadelphia Westminster Press, 1929.

Grant, F. W., „2 Corinthians" w: *The Numerical Bible*, t. VI, Acts – 2 Corinthians, New York: Loizeaux Brothers, 1901.

Hodge, Charles, *The Second Epistle to the Corinthians*, London: The Banner of Truth Trust, 1959.

Hughes, Phillip E., *Commentary on the Second Epistle to the Corinthians*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1962.

Kelly, William, *Notes on the Second Epistle to the Corinthians*, London: G. Morrish, 1882.

Lenski, R. C. H., *The Interpretation of St. Paul's First and Second Epistles to the Corinthians*, Columbus: Wartburg Press, 1937.

Luck, G. Coleman, *Second Corinthians*, Chicago: Moody Press, 1959.

Robertson, A. T., *The Glory of the Ministry*, New York: Fleming H. Revell Co., 1911.

Wilson, Geoffrey B., *2 Corinthians: A Digest of Reformed Comment*, London: The Banner of Truth Trust, 1973.

LIST DO GALACJAN

Wstęp

„Magna Carta duchowej wolności dla całego świata, na cały czas”.

Charles R. Erdman

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Znaczny procent ludzi anglojęzycznych, oraz wielu Francuzów, pochodzi od Celtów, to znaczy: Szkotów, Irlandczyków, Walijczyków i Brytyjczyków. Ludzie wywodzący się z tych grup etnicznych będą zafascynowani informacją, że jeden z pierwszych listów napisanych przez Pawła został napisany do ich przodków („Galacja”, „Celt” i „Gal” to wyrazy spokrewnione).

Około roku 278. p. Chr. znaczna ilość europejskich Galów wyemigrowała na tereny dzisiejszej Turcji. Granice ich terytoriów zostały określone, a państwo przyjęło nazwę „Galacja”. Wielu ludzi dostrzega „celtyckie” pochodzenie takich cech Galacjan jak zmienność (w Dz 13 i Ga 3,1).

List do Galacjan odgrywa elementarną rolę we wczesnym chrześcijaństwie. Pomimo tego, że często postrzegany jest jako „pierwszy szkic” Listu do Rzymian (ponieważ zajmuje się w podobny sposób ewangelią łaski, Abrahamem, prawem), List do Galacjan jest surową, pełną pasji próbą uchronienia chrześcijaństwa od przerodzenia się wyłącznie w mesjaniczną sektę legalistycznego judaizmu. Jaka była reakcja Galacjan, tego nie wiemy, jednak ewangelia łaski w przeciwieństwie do uczynków prawa zatryumfowała i chrześcijaństwo stało się powszechnie uznaną wiarą.

W okresie reformacji List do Galacjan stał się bardzo istotny dla Lutra, który odnosił się do niego jako do „mojej Kaethe” (zdrobniałe imię jego żony). Jego *Komentarz do Listu do Galacjan* miał wpływ nie tylko na badaczy, ale i na prostych ludzi i ciągle jest drukowany i studiowany.

II. Autorstwo†

Prawdziwość autorstwa Pawła w przypadku Listu do Galacjan nigdy poważnie nie była podważana. Paweł jako autor listu cytowany jest przez Polikarpa, Ignacego, Justyna Męczennika, Orygenesa, Ireneusza, Tertuliana, i Klemensa Aleksandryjskiego. W kanonie Muratoriego również przypisuje się go Pawłowi i, być może z powodu silnego, antyjudaistycznego języka, zajmuje pierwsze miejsce w *Apostoliconie* Marcjona. *Świadectwa zewnętrzne* są niepodważalne.

Świadectwa wewnętrzne dotyczące autorstwa Pawła zaczynają się od osobistych odniesień w 1,1 i 5,2 i znajdującej się tuż przy końcu wzmiance (6,11), że to właśnie on napisał „dużymi literami”. Powszechnie uznaje się, że apostoł musiał cierpieć na jakąś chorobę oczu. Dodatkowe argumenty mówią o tym, że Galacjanie byliby gotowi wyłupić sobie *oczy* dla Pawła. Wiele historycznych wskazówek idealnie pasuje do Dziejów Apostolskich. W latach 50. i 60. wokół tematów obrzezania oraz apostolstwa Pawła toczyła się ożywiona dyskusja, która jednak w niedługim czasie przygasła.

III. Datowanie

Data powstania listu uzależniona jest od dokładnego znaczenia wyrażenia „kościoły w Galacji” i „Galacjan”. Jeśli odnoszą się do południowej części Azji Mniejszej, możliwe jest dość wczesne datowanie, nawet przed soborem jerozolimskim. Jeśli odnoszą się do północnej części, to list ten datuje się później.

Geograficznie termin „Galacja” używany był na określenie północnej części, a *politycznie* odnosił się do południowej części – rzymska prowincja Galacja.

Pogląd północnej Galacji był powszechny do roku 1800 i do dzisiaj uznaje go większość teologów niemieckich. Nie ma dowodów na to, by Paweł usługiwał „Galacjanom” na tym terenie, ale z pewnością nie można tego wykluczyć.

Gdy sir William Ramsay spopularyzował teorię południowej Galacji, została ona powszechnie

† Zob. s. i.

uznana w Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej. Ponieważ Łukasz poświęca w Dziejach dość dużo miejsca podróżom misyjnym Pawła po tych właśnie okolicach (Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe), wydaje się prawdopodobne, że apostoł pisał do tych, którzy się właśnie tam nawrócili. Ponieważ Paweł w trakcie swojej pierwszej podróży misyjnej ewangelizował południową Galację i ponownie odwiedził ten rejon w trakcie drugiej podróży, to możliwe jest dość wczesne datowanie Listu do Galacjan. Jeśli list ten został napisany *przed* soborem jerozolimskim, który został opisany w Dziejach 15 (rok 49), wyjaśniałoby to, dlaczego sprawa obrzezania była ciągle tak żywa. Theodor Zahn, wiodący, konserwatywny teolog niemiecki, datuje List do Galacjan na okres drugiej podróży misyjnej Pawła rozpoczynającej się w Koryncie. Oznaczałoby to, że byłby to jeden z pierwszych listów.

Jeśli teoria północna jest właściwa, to List do Galacjan został napisany w latach pięćdziesiątych, może w roku 53, a nawet później.

Jeśli, jak wierzymy, południowa teoria jest bliższa prawdy, a w szczególności jeśli List do Galacjan został napisany przed soborem jerozolimskim, na którym zdecydowano o sprawach związanych z obrzezaniem poganochrześcijan, to można ten list datować na rok 48.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Apostoł Paweł we wczesnym etapie swych podróży misyjnych odwiedzał Azję Mniejszą, zwiastując chwalebne poselstwo i głosząc, że zbawienie jest wyłącznie przez wiarę w Chrystusa. Wielu ze słuchających go zostało zbawionych i zakładano kościoły, z których kilka powstało w Galacji. Mieszkańcy Galacji znani byli z niecierpliwości, zawadiactwa i zmienności.

Po tym, jak Paweł opuścił ten teren, pojawili się fałszywi nauczyciele, którzy sprowadzili fałszywą doktrynę. Nauczali, że zbawienie jest osiągalne przez wiarę w Chrystusa *plus* przestrzeganie prawa. Ich zwiastowanie było mieszanką chrześcijaństwa i judaizmu, łaski i prawa, Chrystusa i Mojżesza. Zamierzali także odwrócić ich zainteresowanie od osoby Pawła, twierdząc, że nie jest apostołem Pańskim i dlatego nie można polegać na jego zwiastowaniu. Chcąc zniszczyć wiarygodność tego zwiastowania, podkopywali autorytet zwiastującego. Wielu galackich chrześcijan uległo tym złym wpływom.

Gdy informacje z Galacji dotarły do Pawła, musiał być zasmucony i rozczarowany! Czy praca, którą wykonał, poszła na marne? Czy można jeszcze uratować chrześcijan od judaistycznego, legalistycznego wpływu? Paweł był poruszony i zamierzał podjąć stanowcze kroki. Wziął pióro i napisał pełen oburzenia list skierowany do umiłowanych dzieci w wierze. W liście tym nakreśla prawdziwy charakter zbawienia, które od samego początku do samego końca zostało dane z łaski, a nie przez przestrzeganie całości bądź części prawa. Uczynki nie są warunkiem zbawienia, ale jego owocem. Chrześcijanin umarł dla prawa i żyje w świętości, która nie jest wynikiem jego wysiłków, ale mocy przebywającego w nim Bożego Ducha Świętego.

Zarys treści

I. CZĘŚĆ OSOBISTA: PAWEŁ BRONI SWEGO AUTORYTETU (rozdz. 1–2)
   A. Paweł wyjaśnia cel napisania listu (1,1–10)
   B. Apologia zwiastowania i służby (1,11–2,10)
   C. Paweł gani Piotra (2,11–21)

II. CZĘŚĆ DOKTRYNALNA: PAWEŁ BRONI USPRAWIEDLIWIENIA PRZEZ WIARĘ (3,1–5,1)
   A. Wielka prawda ewangelii (3,1–9)
   B. Prawo a obietnica (3,10–18)
   C. Cel prawa (3,19–29)
   D. Dzieci i synowie (4,1–16)
   E. Więzy czy wolność (4,17–5,1)

III. CZĘŚĆ PRAKTYCZNA: PAWEŁ BRONI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOLNOŚCI W DUCHU (5,2–6,18)
   A. Niebezpieczeństwo legalizmu (5,2–15)
   B. Moc do świętości (5,16–25)
   C. Praktyczna zachęta (5,26–6,10)
   D. Zakończenie (6,11–18)

† Zob. s. ii.

Komentarz

I. CZĘŚĆ OSOBISTA: PAWEŁ BRONI SWEGO AUTORYTETU (rozdz. 1–2)

A. Paweł wyjaśnia cel napisania listu (1,1–10)

1,1 Na początku **Paweł** podkreśla, że jego powołanie na **apostoła** jest pochodzenia Boskiego. **Nie** pochodziło od **ludzi, ani** nie zostało przekazane przez Boga za pośrednictwem jakiegoś **człowieka.** Jego powołanie przekazane zostało **przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych.** Ktoś, kto został powołany przez samego Boga i jest odpowiedzialny wyłącznie przed Bogiem, ma wolność zwiastowania Bożego poselstwa bez obawy przed ludźmi. Tak więc apostoł, co do swojego poselstwa i służby, był niezależny wobec dwunastu apostołów i kogokolwiek innego.

Wiersz ten zarówno stwierdza, jak i sugeruje boskość Chrystusa. Wyraża to zdanie: **nie przez stwierdzenie człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa.** Paweł sugeruje to przez sposób, w jaki łączy **Jezusa Chrystusa i Boga Ojca,** stawiając ich na równi. Następnie mówi o **Bogu Ojcu** jako o Tym, który **wzbudził** Jezusa **z martwych.** Paweł miał solidne powody, by przypomnieć o tym Galacjanom. Zmartwychwstanie było potwierdzeniem całkowitego Bożego zadowolenia z dzieła, którego Chrystus dokonał dla naszego zbawienia. Widocznie sami Galacjanie nie byli w pełni zadowoleni z dzieła Zbawiciela, ponieważ próbowali dodać do niego własne starania, przestrzegając prawa.

Paweł, w przeciwieństwie do pozostałych apostołów, którzy zostali powołani w trakcie ziemskiej służby Pana Jezusa, został powołany przez *zmartwychwstałego* Chrystusa. Od tej chwili zmartwychwstanie stało się istotną częścią jego poselstwa.

1,2 Apostoł utożsamia siebie z **wszystkimi braćmi, którzy** byli z nim. **Bracia** ci dołączyli się, prosząc Galacjan, by ci trzymali się prawdy ewangelii. List ten skierowany był do **zborów w Galacji;** zwrot ten celowo pozbawiony jest ciepła. Zwykle Paweł zwraca się do wierzących jako do: „Kościoła Bożego", „świętych" czy „wiernych w Chrystusie Jezusie". Często dziękował za chrześcijan lub ukazywał ich cnoty. Czasami wymieniał kogoś z imienia. Jednak nic takiego nie pojawia się w tym przypadku. Powaga błędu, który popełniły kościoły galackie, spowodowała, że Paweł wyrażał się dość chłodno i surowo.

1,3 Łaska i pokój to dwa wielkie słowa ewangelii. **Łaska** to Boża niezasłużona przychylność wobec bezbożnych grzeszników. Nie mówi o tym, co człowiek ma *czynić,* ale o tym, co Bóg *uczynił,* zapraszając człowieka do przyjęcia darmowego zbawienia. Scofield mówi: „Łaska nie szuka dobrych ludzi, których może uznać, ale szuka potępionych, winnych, oniemiałych, beznadziejnych ludzi, których może zbawić, uświęcić i wywyższyć".

Pokój jest rezultatem łaski. Gdy grzesznik przyjmie Zbawiciela, otrzymuje **pokój** z Bogiem. Żyje w świadomości, że kara za jego grzech została zapłacona, że wszystkie jego grzechy zostały wybaczone, i że nigdy nie zostanie potępiony. Łaska nie tylko *zbawia*; łaska *zachowuje.* Potrzebujemy nie tylko błogosławieństw płynących z *pokoju z Bogiem,* ale także *Bożego pokoju.* To są błogosławieństwa, których Paweł życzy Galacjanom, rozpoczynając swój list. Z pewnością Galacjanie musieli być świadomi, że te błogosławieństwa nie mogą przyjść za pośrednictwem prawa. Prawo sprowadziło przekleństwo na wszystkich, którzy je złamali i nigdy nie przyniosło nikomu pokoju.

1,4 Następnie Paweł przypomina swoim czytelnikom o wielkiej cenie zbawienia. Zwróćmy uwagę na słowa: nasz Pan Jezus Chrystus, **który wydał samego siebie za grzechy nasze.** Jeśli On **wydał samego siebie,** by załatwić sprawę grzechu, to jest to niemożliwe i zarazem niepotrzebne, abyśmy dodawali cokolwiek do tego dzieła albo byśmy pomagali sobie, dodając pokutę za nasze grzechy i przestrzegając prawa. Chrystus jest wyłącznym i wystarczającym Zbawicielem. Chrystus umarł, by **wyzwolić nas z teraźniejszego wieku złego.** Chodzi tu nie tylko o moralne i polityczne zepsucie wieku, ale także o zepsucie świata religijnego, który miesza różnego rodzaju rytuały i ceremonie z wiarą w Chrystusa. To przypomnienie było szczególnie na czasie, gdyż zwracało uwagę Galacjan na to, że wracali do systemu, z którego Chrystus wyzwolił ich swoją śmiercią! Odkupienie Chrystusa było zgodne z **wolą Boga i Ojca naszego.** Przypisuje to zasługi tam, gdzie one są, to znaczy nie ludzkim, marnym staraniom, ale raczej suwerennej woli Bożej.

Podkreśla, że Chrystus jest Bożą drogą zbawienia i oprócz Niego nie ma innej drogi.

Wiersz 4 powinien być przypomnieniem, że Bóg nie jest zainteresowany poprawą sytuacji świata, ani tym, by człowiek czuł się w nim wygodnie, ale chce wyzwolić człowieka ze świata. Nasze priorytety powinny być zbieżne z Jego priorytetami.

1,5 Zgodnie z ewangelią łaski cała **chwała** ludzkiego zbawienia należna jest Bogu Ojcu i Panu Jezusowi Chrystusowi. Przestrzeganie prawa nie spowoduje, że człowiek stanie się współzbawicielem; nie może mieć udziału w tej chwale.

Każde zdanie w tych pięciu wierszach ma znaczenie, jako że wiele prawd zostało wyrażonych w kilku słowach. Paweł pokrótce opisał dwa główne tematy całego listu – *jego własny autorytet jako apostoła* i *jego ewangelię łaski Bożej*. Teraz jest gotów bez ogródek odnieść się do problemu Galacjan.

1,6–7 Bezzwłocznie zwraca ich uwagę na ich gotowość do przyjmowania błędnych nauk. Paweł jest zdziwiony, że tak nagle sprzeniewierzyli się prawdzie ewangelii i otwarcie opisuje ich działanie jako zastąpienie Boga fałszywą ewangelią. Bóg **powołał** ich do **łaski Chrystusowej,** a teraz oni sami poddają się przekleństwu prawa. Przyjęli prawdziwą ewangelię, by teraz zastąpić ją **inną ewangelią,** która wcale nie była dobrą nowiną, a jedynie wypaczonym poselstwem, mieszanką łaski i prawa.

1,8–9 Paweł dwa razy wypowiada słowa Bożego przekleństwa wobec tych, którzy zwiastują **odmienną ewangelię.** Bóg ma tylko jedną ewangelię dla zgubionych grzeszników: oferuje zbawienie przez łaskę i przez wiarę, zupełnie niezależnie od przestrzegania zakonu. Ci, którzy zwiastują inną drogę zbawienia, nie unikną potępienia. Na krytykę zasługują ci, którzy zwiastują poselstwo przyczyniające się do wiecznego zatracenia dusz. Paweł nie tolerował takiej fałszywej nauki i my też nie powinniśmy tego czynić. John Stott przestrzega:

> Nie powinniśmy być zaślepieni, jak wielu ludzi, darami czy służbą nauczycieli w kościele. Mogą pojawić się wśród nas z pompą, autorytetem i tytułami naukowymi. Mogą to być biskupi bądź arcybiskupi, profesorowie uniwersyteccy czy nawet sam papież, ale jeśli zwiastują ewangelię, która różni się od tej, którą zwiastowali apostołowie, a która zapisana jest w Nowym Testamencie, muszą zostać odrzuceni. Oceniamy ich na podstawie ewangelii, a nie ewangelię na podstawie tego, co zwiastują oni. Dr Alan Cole wyraził to w słowach: „Powierzchowność posłańca nie uwiarygodnia jego poselstwa; raczej charakter zwiastowania musi uwiarygodnić zwiastującego”[1].

Zwróćmy uwagę, że apostoł mówi o **aniele z nieba,** a nie o „aniele Bożym”. Niewykluczone, że **anioł z nieba** mógłby przynieść fałszywe poselstwo, ale anioł Boży nie mógłby tego uczynić. Język nie może wyrazić lepiej wyjątkowości ewangelii. To jest *jedyna* droga zbawienia. Własne wysiłki bądź ludzkie zasługi nie mają w tym żadnego udziału. Sama ewangelia oferuje bezpłatne, bezcenne zbawienie. Podczas gdy prawo niesie przekleństwo dla tych, którzy nie są w stanie go *zachować*, ewangelia niesie przekleństwo dla tych, którzy próbują ją *zmienić*.

1,10 Najprawdopodobniej w tym momencie Paweł przypomniał sobie, że został oskarżony przez swoich wrogów o zmienianie swego zwiastowania tak, aby pasowało ono do odbiorców. Dlatego zadaje pytanie: „Obstając przy tym, że jest tylko jedna ewangelia, staram się przypodobać **Bogu czy ludziom?”**. Z pewności nie chce przypodobać się **ludziom,** ponieważ nie podoba im się myśl, że jest wyłącznie jedna droga do nieba. Gdyby Paweł zmienił swoje zwiastowanie, by przypodobać się ludziom, to **nie byłby sługą Chrystusowym;** właściwie prosiłby się o to, by spadł na niego Boży gniew.

B. Apologia zwiastowania i służby (1,11–2,10)

1,11–12 Teraz apostoł przedstawia sześć argumentów w obronie swojej służby i poselstwa. Po pierwsze, otrzymał ewangelię dzięki Boskiemu objawieniu, które nie było zależne od człowieka. **Nie była pochodzenia ludzkiego** w tym sensie, że człowiek nie dał jej początku. Chwila refleksji może to potwierdzić. Ewangelia Pawła wszystko przypisuje Bogu, nic nie przypisując człowiekowi. To nie jest rodzaj zbawienia, który człowiek mógłby przygotować! Paweł **nie otrzymał jej od** jakiejś innej osoby, **ani nie nauczył** się jej z książek. Została ona **objawiona przez** samego **Jezusa Chrystusa.**

1,13–14 Po drugie, to, że Paweł nie zawarł prawa żydowskiego w swojej ewangelii, nie może być potraktowane jako nieznajomość **judaizmu**. Ze względu na urodzenie i wykształcenie był przesiąknięty prawem. Z własnego wyboru stał się żarliwym prześladowcą **zboru Bożego**. Swoją gorliwością względem **ojczystych ustaw** przewyższał wielu innych Żydów. Dlatego jego ewangelia zbawienia przez wiarę w oderwaniu od prawa nie mogła być przypisana nieznajomości prawa. Dlaczego pominął prawo w swoim nauczaniu? Dlaczego jego ewangelia nie była zgodna z jego pochodzeniem, jego naturalnymi upodobaniami i całym rozwojem religijnym? Dlatego, że nie był to rezultat jego własnych przemyśleń, ale bezpośredniego, przekazanego przez Boga objawienia.

1,15–17 Po trzecie, przez kilka pierwszych lat sprawował swoją służbę niezależnie od pozostałych **apostołów.** Następnie Paweł wykazuje swoją niezależność od innych ludzi w kwestiach związanych z ewangelią. Po swoim nawróceniu **ani przez chwilę nie radził się** ludzkich przywódców **ani też nie udał się do Jerozolimy,** gdzie znajdowali się pozostali **apostołowie.** Zamiast tego **poszedł do Arabii,** później **wrócił do Damaszku.** Ta determinacja związana z omijaniem Jerozolimy nie była związana z brakiem szacunku dla współapostołów; spowodowane to raczej było tym, że został powołany przez samego zmartwychwstałego Pana, który powierzył mu unikalną służbę wśród pogan (2,8). Dlatego jego ewangelia i służba nie potrzebowały ludzkiego potwierdzenia. Był niezależny.

Kilka wyrażeń w tych wierszach zasługuje na szczególną uwagę. Zwróćmy uwagę na zdanie w wierszu 15: **„Wybrał mnie w łonie matki mojej"** (BT). Paweł uświadomił sobie, że jeszcze przed narodzeniem został wybrany przez Boga do szczególnego zadania. Dodaje do tego, że Bóg **powołał** go **przez łaskę swoją,** odnosząc to do nawrócenia na drodze do Damaszku. Gdyby w tym momencie dostał to, na co zasługiwał, to zostałby wrzucony do piekła. Jednak Chrystus, w cudownej swojej łasce zbawił go i posłał, by zwiastował wiarę, którą chciał zniszczyć. Wiersz 16 ukazuje, że Bóg zamierzał **objawić Syna swego** w nim. Jest to doskonały obraz Bożego powołania w naszym życiu – objawienie Bożego Syna w *nas,* abyśmy mogli reprezentować Pana Jezusa przed światem. On objawia Chrystusa w naszych sercach (w. 16) po to, aby mógł objawić Chrystusa przez nas (ww. 16–23) i aby Bóg mógł zostać poprzez to uwielbiony (w. 24). Szczególnym zadaniem Pawła było zwiastowanie Chrystusa wśród pogan.

W wierszu 17 mówi: **„Poszedłem do Arabii".** Każdy Boży sługa potrzebuje okresu odosobnienia i przemyśleń. Mojżesz spędził czterdzieści lat na pustyni. Dawid był sam przed Bogiem, gdy pasał owce na wzgórzach Judei.

1,18–20 Po czwarte, gdy Paweł w końcu poszedł do Jerozolimy, spotkał się wyłącznie z **Piotrem i Jakubem.** Poza tym był nieznany w kościołach w Judei (1,21–24). Paweł, demonstrując swoją niezależność od pozostałych apostołów, mówi, że udał się do Jerozolimy dopiero **po trzech latach** od swojego nawrócenia. Udał się tam, by poznać **Piotra**[2] **–** była to osobista, a nie oficjalna wizyta (Dz 9,26–29). Gdy tam przebywał, spotkał się także z **Jakubem, bratem Pańskim.** Pobyt u Piotra trwał jedynie **piętnaście dni** – za mało, aby uczestniczyć w szkoleniu! Tekst wskazuje także na równość z pozostałymi sługami Pańskimi.

1,21–24 Później przez większość czasu przebywał **w okolicach Syrii i Cylicji –** tak wiele czasu tam spędził, że kościoły **w Judei** nie znały go osobiście. Wszystko, co wiedziały na jego temat, to, że ten, który tak źle traktował chrześcijan, teraz sam jest chrześcijaninem i zwiastuje Chrystusa innym. Z tego powodu **wysławiali Boga** za to, co uczynił w życiu Pawła. (Czy inni uwielbiają Boga za zmianę, której dokonał w naszym życiu?).

2,1 Po piąte, w trakcie późniejszej wizyty Pawła w Jerozolimie apostołowie potwierdzili, że jego ewangelia jest pochodzenia Bożego (2,1–10). Ponieważ początek Kościoła miał miejsce w Jerozolimie i w mniejszym bądź większym stopniu miasto to stało się ich głównym ośrodkiem, niektórzy chrześcijanie traktowali tamtejszy kościół jako „matkę". Paweł musiał jakoś poradzić sobie z zarzutami, że był w pewnym sensie gorszy, ponieważ nie był jednym z jerozolimskich apostołów. Szczegółowo opisuje swoją późniejszą podróż do **Jerozolimy**. Nie wiemy, czy miało to miejsce **czternaście lat** po nawróceniu, czy po pierwszej podróży. Wiemy jedynie, że otrzymał od Chrystusa objawienie, by właśnie tam się udać wraz z **Barnabą,** swym współpracownikiem, by obrzezać **Tytusa,** poganina nawróconego przez służbę Pawła. Judaizujący obstawali przy tym, by Tytus dla uzyskania pełnego zbawienia został obrzezany. Apostoł Paweł nieugięcie sprzeciwiał się temu, ponieważ uświadomił sobie, że zagrożona była prawda ewangelii. (Później, gdy Paweł obrzezał Tymoteusza, nie wiązało się to z żadną szczególną zasadą – Dz 16,3).

E.F. Kevan mówi:

> Paweł dostrzegł, że obrzezanie w celu usprawiedliwienia nie było małym, nieznaczącym obrzędem, który ktoś bezmyślnie może właśnie tak potraktować. Poddanie się obrzezaniu oznaczało próbę uzyskania usprawiedliwienia przez legalizm w przestrzeganiu prawa, co samo w sobie zaprzeczało podstawom ewangelii łaski[3].

2,2 Gdy Paweł dotarł do Jerozolimy, **wyłożył im ewangelię, którą zwiastował między poganami, a na osobności zacniejszym, żeby się nie okazało, że daremnie biegnie czy biegł.** Z jakiego powodu Paweł wykładał **na osobności** przywódcom duchowym, a nie całemu kościołowi? Czy chciał, aby uznali jego ewangelię na wypadek, gdyby uczył fałszywie? Z pewnością tak nie było! Jest to sprzeczne ze wszystkim, co apostoł mówił. Podkreślał, że ewangelia została mu objawiona przez Boga. Nie miał wątpliwości, że doktryna, którą

zwiastował, była prawdziwa. Faktyczne wyjaśnienie musi leżeć gdzieś indziej. Do dobrych zwyczajów należało, by najpierw zwracać się do przywódców. Ważne także było, aby sami przywódcy byli w zupełności przekonani, co do szczerości ewangelii Pawła. Na wypadek, gdyby mieli jakieś wątpliwości bądź pytania, Paweł był gotów, by od razu na nie odpowiedzieć. Później mógł stanąć przed całym kościołem, mając ich pełne poparcie. Gdy wchodzimy w kontakt ze znaczną ilością ludzi, zawsze istnieje niebezpieczeństwo emocjonalnego wpływu na grupę. Dlatego Paweł chciał przekazać swoją ewangelię najpierw **na osobności,** w atmosferze wolnej od psychozy tłumu. Gdyby Paweł postąpił inaczej, mogłoby to doprowadzić do poważnej dyskusji, dzieląc kościół na stronnictwo Żydów i pogan. Wtedy cel wizyty apostoła w Jerozolimie nie zostałby osiągnięty. Właśnie to miał na myśli, wypowiadając słowa: **„żeby się czasem nie okazało, że daremnie biegnę czy biegłem".**

2,3 Cała sprawa legalizmu wyszła na jaw w związku z **Tytusem.** Czy znajdujący się w Jerozolimie kościół przyjąłby tego nawróconego poganina do społeczności, czy nalegaliby na to, by został najpierw **obrzezany**[4]? Po wielu dyskusjach i debatach apostołowie zdecydowali, że obrzezanie nie było konieczne do zbawienia. Paweł odniósł oszałamiające zwycięstwo[5].

2,4 Nadrzędny cel, dla którego Paweł został zaprowadzony do Jerozolimy, jest widoczny, gdy powiążemy wiersz 2 z początkiem wiersza 4: „Udałem się tam na skutek objawienia, **nie bacząc na fałszywych braci, którzy po kryjomu zostali wprowadzeni".** Odnosi się to do wydarzeń, które wcześniej miały miejsce w Antiochii (Dz 15,1–2). Jacyś żydowscy nauczyciele, podający się za braci, w jakiś sposób **po kryjomu** zostali wprowadzeni do kościoła w Antiochii i nauczali, że obrzezanie jest konieczne do zbawienia.

2,5 Paweł i Barnaba stanowczo sprzeciwili się im i, aby załatwić sprawę, wraz z innymi udali się do Jerozolimy, by zasięgnąć opinii apostołów i tamtejszych starszych.

2,6 Ci, którzy byli uznawani za przywódców w Jerozolimie, **nic nie zarzucili** ani jemu, ani jego apostolskiemu zwiastowaniu. Było to wydarzenie dość znaczące. W poprzednim rozdziale podkreślał, że jego kontakty z pozostałymi apostołami były znikome. Teraz, gdy się z nimi spotkał, zgodzili się, że zwiastują tę samą ewangelię. Jest to bardzo ważne! Żydowscy przywódcy zgodzili się z tym, że jego ewangelia nie posiada żadnych uszczerbków. Chociaż Paweł był względem nich niezależny, to ewangelia, którą zwiastowali, była dokładnie taka sama. (Paweł nie pomniejsza roli pozostałych apostołów, tylko stwierdza, **czym byli,** to znaczy współtowarzyszami Pana Jezusa, gdy był na ziemi, co nie mogło być powodem ich wyższości. Boża akceptacja nie jest uzależniona od zewnętrznych cech ludzi).

2,7–8 Apostołowie w Jerozolimie zauważyli, że Paweł został uznany za tego, który miał zanieść ewangelię **nieobrzezanym** (poganom), co było niezasłużonym przywilejem. Podobnie **Piotr** został posłany do Żydów. Obaj zwiastowali tę samą ewangelię tylko innym narodom.

2,9–10 Nawet **Jakub, Kefas** (Piotr) **i Jan,** którzy byli **filarami** Kościoła, dostrzegli, że Bóg działał przez Pawła wśród **pogan** i **podali** jemu **i Barnabie prawicę na dowód wspólnoty.** To nie była oficjalna ordynacja, ale wyrażenie zainteresowania i miłości wobec służby Pawła. Jedyna wskazówka, która została udzielona, związana była z tym, by Paweł i Barnaba pamiętali **o ubogich, czym też** Paweł **gorliwie się zajął.**

C. Paweł gani Piotra (2,11–21)

2,11 Szóstą i ostatnią odpowiedzią Pawła na ataki dotyczące jego apostolstwa była konieczność ukazania, że napomniał apostoła **Piotra**[6], który przez wielu judeochrześcijan postrzegany był jako największy z apostołów. (Fragment ten skutecznie obala twierdzenie, że Piotr był nieomylnym przywódcą Kościoła).

2,12 Gdy Piotr po raz pierwszy przyszedł do Antiochii, ciesząc się pełnią chrześcijańskiej wolności, **jadał razem z poganami.** Zgodnie z żydowską tradycją nie mógł tego czynić. Jakiś czas później dołączyli do niego **niektórzy od Jakuba** z Jerozolimy, którzy odwiedzali Antiochię. Twierdzili, że reprezentują Jakuba, który później temu zaprzeczył (Dz 15,24). Najprawdopodobniej byli to judeochrześcijanie, którzy ciągle trwali przy pewnych legalistycznych ceremoniach. Gdy przyszli, Piotr przestał spotykać się z poganochrześcijanami **z obawy** przed tym, że wiadomość o jego zachowaniu może dotrzeć do legalistycznych zwolenników znajdujących się w Jerozolimie. Postępując w ten sposób, zaprzeczał jednej z większych prawd ewangelii, że wszyscy wierzący są jednym w Chrystusie Jezusie, i że różnice narodowościowe nie mają wpływu na społeczność. Findlay powiedział: „Nie jedząc z nieobrzezanymi, pośrednio potwierdził, że chociaż wierzyli w Chrystusa, to ciągle dla niego byli „nieczystymi" i że rytuały Mojżeszowe nadawały większą rangę niż usprawiedliwienie z wiary".

2,13 Pozostali, włączając **Barnabę,** który był cennym współpracownikiem Pawła, poszli za przykładem Piotra. Gdy Paweł dostrzegł powagę tego zachowania, stanowczo sprzeciwił się **obłudzie** Piotra. Napomnienie Pawła zostało opisane w wierszach 14–21[7].

2,14 Piotr jako chrześcijanin był świadomy tego, że Bóg nie czyni różnicy pomiędzy narodami; żył jak poganin, jedząc ich pokarmy, itd. Ta ostatnia odmowa spożywania posiłku z poganami spowodowała, że Piotr dawał do zrozumienia, że przestrzeganie prawa i zwyczajów żydowskich jest konieczne do świętości i że wierzący wywodzący się z pogan muszą żyć **po żydowsku.**

2,15 Wydaje się, że Paweł używa tutaj ironii. Czy Piotr swoim zachowaniem nie zdradzał uporczywego przekonania o wyższości **Żydów,** gardząc położeniem **pogan?** Piotr powinien lepiej to rozumieć, ponieważ Bóg nauczył go przed nawróceniem poganina Korneliusza, aby nie nazywać żadnego człowieka nieczystym (Dz 10 i 11,1–18).

2,16 Żydzi, którzy zostali zbawieni, wiedzieli, że zbawienie nie jest osiągalne poprzez prawo. Prawo skazywało na śmierć tych, którzy nie byli w stanie go wypełnić. Spowodowało to sprowadzenie przekleństwa na wszystkich, ponieważ wszyscy złamali zasady prawa. Teraz Zbawiciel przedstawiony jest jako jedyny, prawdziwy cel wiary. Paweł przypomina Piotrowi, że **„myśmy** *Żydzi"* doszli do przekonania, że zbawienie jest **nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa.** Jaki ma to sens, by teraz Piotr nakładał na pogan obowiązki prawa? Prawo mówiło ludziom, co mają czynić, ale nie dawało im siły do wypełnienia założeń prawa. Zadaniem prawa było ukazanie grzechu, a nie to, by zbawić.

2,17 Paweł, Piotr i pozostali wiedzieli, że zbawienie jest w **Chrystusie** i wyłącznie w Chrystusie. Jednak zachowanie Piotra w Antiochii wydawało się wskazywać, że nie był całkowicie usprawiedliwiony i musiał zwrócić się do prawa, celem uzyskania pełnego zbawienia. Gdyby tak było, oznaczałoby to, że Chrystus nie jest wystarczającym i doskonałym Zbawicielem. Jeśli zwrócimy się do Niego, prosząc o wybaczenie naszych grzechów, a jednocześnie uznamy za konieczne, aby zwrócić się jeszcze gdzieś indziej, to czyż **Chrystus,** nie wypełniając swojej obietnicy, **nie jest sługą grzechu?** Jeśli uznajemy, że w sprawach usprawiedliwienia uzależnieni jesteśmy od Chrystusa, a następnie zwracamy się do prawa (które jedynie może nas potępić jako grzeszników), czy zachowujemy się jak chrześcijanie? Czy możemy pokładać nadzieję w tym, że Chrystus zaakceptuje takie zachowanie, co w rzeczywistości spowodowałoby, że stanie się **sługą grzechu?** Paweł z oburzeniem odpowiada: **„Z pewnością nie!".**

2,18 Paweł zerwał z całym legalistycznym systemem, zastępując go wiarą w Chrystusa. W sprawach relacji z Bogiem odrzucił możliwość występowania jakichkolwiek różnic pomiędzy poganami a Żydami. Teraz, nie jedząc z poganami, **znowu odbudowuje, co** już zostało **zburzone.** Postępując w ten sposób, czyni samego siebie **przestępcą.** Albo pomylił się, porzucając prawo dla Chrystusa, albo myli się teraz, zamieniając Chrystusa na prawo!

2,19 Karą za przekroczenie prawa jest śmierć. Jako grzesznik złamałem prawo, dlatego prawo sprowadziło na mnie śmierć. Jednak Chrystus zapłacił karę za to, że złamałem prawo, umierając za mnie. Tak więc kiedy umarł Chrystus, to i ja zmarłem. On umarł dla prawa w tym sensie, że sprostał wszystkim sprawiedliwym wymogom prawa, dlatego w Chrystusie ja także **umarłem zakonowi.**

Chrześcijanin umarł dla prawa i nie ma z nim nic wspólnego. Czy to oznacza, że wierzący ma swobodę łamania Dekalogu? Nie, gdyż żyje świętym życiem; nie powodowanym strachem przed prawem, ale miłością do Tego, który za niego zmarł. Chrześcijanie, którzy chcą przestrzegać prawa jako wzoru postępowania, nie dostrzegają, że powoduje to, że znajdują się pod przekleństwem. Nie można zachowywać części prawa, nie będąc odpowiedzialnym za przestrzeganie całości. Jedynym sposobem **życia dla Boga** jest śmierć dla prawa. Prawo nie mogło być źródłem świętego życia, co zresztą nie było Bożym zamiarem. Boży sposób świętości wyjaśniony jest w wierszu 20.

2,20 Wierzący identyfikuje się **z Chrystusem** w Jego śmierci. To nie tylko *On* został ukrzyżowany na Golgocie, ale także *ja* zostałem tam **ukrzyżowany** – w Nim. Oznacza to, że w Bożych oczach już nie jestem grzesznikiem. Oznacza to także, że nie muszę szukać niczego i starać się o coś, co pozwoliłoby mi zasłużyć sobie na zbawienie. Oznacza to, że już nie jestem dzieckiem Adama, człowiekiem żyjącym pod przekleństwem prawa, to koniec dla mojej starej, nieodnowionej natury. Stare, złe „ja" zostało ukrzyżowane i nie ma żadnych praw do mojego codziennego życia. To *jest* także prawdą, gdy stoję przed Bogiem, i *powinno* być prawdą w moim zachowaniu.

Wierzący nie przestaje żyć jako osoba czy jednostka. Jednak postrzegany jest przez Boga tak, jakby ten, który zmarł, nie był tym samym, który żyje. **Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.** Zbawiciel nie zmarł za mnie po to, abym żył tak jak mi się to podoba. On zmarł, by odtąd żyć swym życiem we mnie. **Obecne moje życie w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego.** Wiara oznacza uzależnienie się bądź więź. Chrześcijanin żyje w całkowitej zależności od Chrystusa, w pełnym poddaniu, pozwalając Mu, aby żył w nim swoim życiem.

Tak więc zasadą życia wierzącego jest Chrystus, a nie prawo. Nie polega to na staraniu się, lecz na ufności. Żyję świętym życiem, życiem nie powodowanym strachem przed karą, lecz miłością do **Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.**

Czy kiedykolwiek w modlitwie oddałeś swoje życie Panu Jezusowi, aby Jego życie manifestowało się w twoim ciele?

2,21 Łaska Boża widziana jest w Jego bezwarunkowym darze zbawienia. Wszelkie próby zasłużenia sobie na nie są próżne. Gdyby człowiek zasłużył sobie na zbawienie, to wtedy nie byłaby to już łaska. Końcowe słowa Pawła dotyczące Piotra odnoszą skutek. Jeśli Piotr mógł uzyskać Bożą przychylność, spełniając żydowskie rytuały, to wtedy **Chrystus daremnie umarł;** dosłownie mówiąc, na próżno oddał swoje życie. Chrystus umarł, ponieważ człowiek nie mógł osiągnąć **sprawiedliwości** w inny sposób, nie mógł tego zrobić nawet poprzez przestrzeganie prawa.

Clow mówi:

> Największa herezja, która psuje kościoły, zakwasza nasze wyznania głupotą i rozpycha nasze serca dumą to zbawienie dzięki uczynkom. „Wierzę" – pisze John Ruskin – „że źródłem wszelkich schizm i herezji, przez które Kościół cierpiał, są próby zasłużenia na zbawienie, wykluczające przyjęcie go za darmo; jedną z przyczyn, dla których zwiastowanie jest tak nieefektywne, jest zachęcanie ludzi do działania dla Boga, zamiast pozwalanie Bogu, by działał w nas"[8].

II. CZĘŚĆ DOKTRYNALNA: PAWEŁ BRONI USPRAWIEDLIWIENIA PRZEZ WIARĘ (3,1–5,1)

A. Wielka prawda ewangelii (3,1–9)

3,1 Ich sposób postępowania ukazał brak zrozumienia i brak rozsądku. Odwrócić się od łaski do prawa, to poddać się urojeniu; to dać uśpić swoją czujność jakby magicznym zaklęciem i świadomie przyjmować fałsz jako prawdę. Gdy Paweł mówi: **„Któż was omamił?",** to zaimek *któż* (gr. *tis*)[9] występujący w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej, być może sugeruje, że to diabeł był autorem tej fałszywej nauki. Sam Paweł zwiastował Galacjanom **Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego,** podkreślając, że to krzyż oddzielił ich na zawsze od przekleństwa i więzów prawa. Jak można wzgardzić krzyżem i powrócić do prawa? Czy prawdy tej nie poznali w praktyce?

3,2 Jedno pytanie powinno wyjaśnić całe to zagadnienie. Niech powrócą do okresu swojego nawrócenia, do czasu, gdy Duch Święty zstąpił, by zamieszkać w ich ciałach. W jaki sposób **otrzymali Ducha?** Przez uczynki czy przez wiarę? Oczywiście, że przez wiarę. Nikt nigdy nie otrzymał Ducha na podstawie prawa.

3,3 Jeśli nie mogli *uzyskać* zbawienia przez uczynki, to czy mogli oczekiwać wzrastania w świętości bądź chrześcijańskiego dojrzewania dzięki prawu? Jeśli do zbawienia konieczna była moc **Ducha,** to czy można dokończyć ten proces cielesnymi środkami?

3,4 Gdy Galacjanie po raz pierwszy zaufali Chrystusowi, narazili siebie na prześladowania, które być może po części pochodziły od żydowskich zelotów, którzy nienawidzili ewangelii łaski. Czy wszystkie te cierpienia **były daremne?** Czy powracając pod piętno prawa, nie dawali do zrozumienia, że ich prześladowcy mieli jednak rację? **Rzeczywiście byłoby** to **daremne.** Paweł wyraził nadzieję, że powrócą do ewangelii, dla której kiedyś cierpieli.

3,5 Pojawia się pytanie, czy **ten** (bądź Ten)[10] w wierszu 5 odnosi się do Boga, do Pawła, czy do kogoś innego, kto służył Galacjanom w okresie, gdy powstawał ten list. Najwyraźniej musi się to odnosić do Boga, ponieważ wyłącznie **On** może dać **Ducha** Świętego. Jednak w potocznym znaczeniu mogłoby się to odnosić do chrześcijańskiego pracownika jako narzędzia, dzięki któremu Bóg wykonuje swoją wolę. To spowodowałoby wyniesienie na piedestał chrześcijańskiej służby. Ktoś powiedział: „Prawdziwa chrześcijańska służba, niezależnie od jej rodzaju, jest przekazywaniem Ducha Świętego innym, właściwie jest ona udzielaniem Ducha".

Jeśli apostoł mówi o sobie samym, to najprawdopodobniej odnosi się do cudów, które towarzyszyły jego zwiastowaniu i przyjęciu Chrystusa (Hbr 2,4). Jednak czas, w którym został użyty ten czasownik, nie wskazuje czegoś, co się stało w przeszłości, ale coś, co ma miejsce w czasie, kiedy spisywany jest ten list. Najprawdopodobniej

Paweł odnosi się do cudownych darów, które zostały udzielone przez Ducha Świętego wierzącym po ich nawróceniu, tak jak zostało to opisane w 1 Koryntian 12,8–11.

Czy ten czyni to na podstawie uczynków prawa, czy na podstawie słuchania z wiarą? Odpowiedź brzmi: **na podstawie słuchania z wiarą.** Fakt przebywania Ducha Świętego w życiu wierzącego i konsekwencje z tym związane nie są sprawą zasług czy uczynków, ale zawsze udzielane są na podstawie łaski i przyjęte **wiarą.** Tak więc Galacjanie na podstawie swojego własnego doświadczenia powinni uświadomić sobie, że błogosławieństwo spływa poprzez wiarę, a nie przestrzeganie prawa.

Drugiego argumentu Paweł szuka w Pismach, które wykorzystywali fałszywi nauczyciele, ukazując konieczność obrzezania. Co tak naprawdę ST miał na ten temat do powiedzenia?

3,6 Paweł ukazał, że relacje Boga z Galacjanami są całkowicie oparte na podstawach wiary. Teraz ukazuje, że ludzie w czasach ST byli zbawieni w ten sam sposób. Pytanie w wierszu 5 brzmi: „Czy dokonuje On tego na podstawie uczynków prawa, czy na podstawie słuchania z wiarą?". Odpowiedź brzmi: „Na podstawie słuchania z wiarą". Mając na uwadze tę odpowiedź, rozpoczyna wiersz 6: **„Tak Abraham uwierzył (...)".** Został usprawiedliwiony w ten sam sposób – na podstawie słuchania z wiarą.

Być może Żydzi używali postaci Abrahama jako przykładu, opierając na nim argumenty dotyczące konieczności obrzezania (1M 17,24.26). Jeśli to miało miejsce, to Paweł zamierzał walczyć z nimi tą samą bronią. W jaki sposób Abraham został zbawiony? **Abraham uwierzył Bogu.** Nie było w tym żadnej zasługi. Po prostu **uwierzył Bogu.** Nie wiąże się z tym żadna zasługa; właściwie, jeśli człowiek nie wierzy Bogu, to jest głupcem. Wierzenie Bogu jest jedyną rzeczą, którą człowiek może uczynić w sprawach zbawienia, nie pozostawiając sobie powodu do chluby. To nie „dobre uczynki", które zależne są od ludzkich wysiłków. Nie ma miejsca dla ciała. Czy jest coś lepszego niż to, by stworzenie zaufało swojemu Stworzycielowi, a dziecko Ojcu?

Usprawiedliwienie jest Bożym aktem, poprzez który Bóg ogłasza usprawiedliwienie wszystkich tych, którzy w Niego uwierzą. Ponieważ Chrystus umarł jako ofiara zastępcza na krzyżu Golgoty, spłacając w ten sposób dług grzechu, to Bóg może we właściwy sposób obchodzić się z grzesznikami. Usprawiedliwienie nie oznacza, że wierzący staje się sprawiedliwy i bezgrzeszny sam w sobie, gdyż Bóg czyni go sprawiedliwym na podstawie dzieła Zbawiciela.

Ufający Bogu grzesznik otrzymuje pozycję, która umożliwia mu znalezienie się w niebie; w zamian Bóg oczekuje od niego, że będzie żył sprawiedliwym życiem z wdzięczności za to, co On dla niego zrobił. Rzeczą godną odnotowania jest to, że usprawiedliwienie nie ma nic wspólnego z przestrzeganiem prawa, tylko zależne jest od wiary.

3,7 Niewątpliwie żydowscy nauczyciele utrzymywali, że jeśli Galacjanie chcą być prawdziwymi dziećmi Abrahama, muszą dać się obrzezać. Paweł obala ten pogląd. Prawdziwymi **synami Abrahama** nie są ci, którzy urodzili się Żydami albo ci, którzy nawrócili się na judaizm, ale ci, którzy zostali zbawieni na podstawie wiary. W Liście do Rzymian 4,10–11 Paweł ukazuje, że Abraham został uznany za sprawiedliwego, *zanim* został obrzezany. Innymi słowy, został usprawiedliwiony, gdy był jeszcze jak *poganin.*

3,8 ST ukazany jest jako prorok, który spogląda poprzez wieki, **przewidując, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan** i Żydów. Błogosławieństwo **usprawiedliwienia pogan z wiary** nie tylko było zapowiedziane w ST, ale zostało obwieszczone Abrahamowi w 1M 12,3: „Będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi".

Gdy po raz pierwszy czytamy cytat z 1M, takie wnioski nie wydają się nam oczywiste. Jednak Duch Święty, który jest autorem ST, wiedział, że zawiera on ewangelię zbawienia przez wiarę dla wszystkich narodów. Ponieważ Paweł pisał pod natchnieniem tego samego Ducha Świętego, to był w stanie wyjaśnić nam jego znaczenie: **W tobie** – to znaczy razem z Abrahamem i w ten sam sposób jak Abraham. **Wszystkie narody** – zarówno poganie, jak i Żydzi. **Będą błogosławione** – zbawione. W jaki sposób Abraham został zbawiony? **Z wiary.** W jaki sposób narody zostaną zbawione? W taki sam sposób, w jaki Abraham został zbawiony – z wiary. Ponadto będą zbawieni jako poganie, a nie stając się Żydami.

3,9 Wszyscy, **którzy wierzą** w Boga, **są** usprawiedliwieni wraz **z wierzącym Abrahamem,** zgodnie ze świadectwem zawartym w żydowskich Pismach.

B. Prawo a obietnica (3,10–18)

3,10 Na podstawie świętych Pism Paweł ukazuje, że prawo, nie mając nic wspólnego z łaską, może jedynie być **przekleństwem.** Wiersz ten nie mówi: „tylu, ilu złamało prawo", ale **„wszyscy, którzy**

polegają na uczynkach zakonu", co oznacza wszystkich, którzy starają się znaleźć Bożą przychylność, przestrzegając prawa. Znajdują się **pod przekleństwem,** to znaczy, są skazani na śmierć. **Napisano bowiem** (w 5M 27,26): **„Przeklęty każdy, kto nie wytrwa...".** Nie wystarczy przestrzegać prawa przez jeden dzień, miesiąc czy rok. Należy **wytrwać** w przestrzeganiu prawa. Posłuszeństwo musi być zupełne. Nie wystarczy przestrzegać Dekalogu. Należy przestrzegać wszystkich, ponad sześciuset praw znajdujących się w Pięcioksięgu Mojżeszowym!

3,11 Ponownie zarzuty fałszywych nauczycieli zostały obalone na podstawie ST. Paweł cytuje proroka Habakuka, ukazując, że Bóg zawsze usprawiedliwiał człowieka na podstawie **wiary,** a nie na podstawie prawa. Cytat w oryginale greckim brzmi następująco: „Sprawiedliwy (bądź prawy) dzięki wierze żyć będzie". Inaczej mówiąc, ci, którzy zostali usprawiedliwieni na podstawie wiary, a nie uczynków, będą żyć wiecznie. Usprawiedliwieni z wiary **żyć będą.**

3,12 Prawo nie wymaga od człowieka tego, by wierzył. Prawo nawet nie wymaga od człowieka tego, by *próbował* przestrzegać prawa. Prawo wymaga surowego, zupełnego i doskonałego posłuszeństwa, jak zostało to wyraźnie opisane w 3 Mojżeszowej. Jest to sprzeczne z założeniami wiary. Prawo mówi: „Czyń, a będziesz żył", natomiast wiara mówi: „Wierz, a będziesz żył". Argumentacja Pawła jest następująca: sprawiedliwy z wiary żyć będzie, a ktoś, kto znajduje się pod prawem, nie żyje **wiarą.** Z tego też powodu nie jest *usprawiedliwiony* przed Bogiem. Gdy Paweł mówi: **„Kto go wypełni, przezeń żyć będzie",** zakłada teoretyczny aksjomat bądź wzór, który jest niemożliwy do spełnienia.

3,13 Odkupienie to pozyskanie bądź otrzymanie za określoną cenę. **Przekleństwem prawa** jest śmierć – jest to kara za złamanie przykazań. Chrystus wyzwolił tych, którzy byli pod prawem, płacąc za to cenę życia, której wymagało prawo. (Paweł, gdy używa zaimka **nas,** bez wątpienia mówi głównie o wierzących Żydach, chociaż Żydzi byli reprezentantami całej ludzkości).

Cynddylan Jones mówi:

> Galacjanie wyobrażali sobie, że Chrystus jedynie ich wykupił, a oni sami musieli zdobyć resztę, poddając się obrzezaniu i innym zwyczajom i ceremoniom żydowskim. Stąd gotowość do tego, by dać się zwieść fałszywym nauczycielom i wymieszać chrześcijaństwo z judaizmem. Paweł w tym miejscu mówi (tłumaczenie z walijskiego): „Chrystus *całkowicie* wykupił nas od przekleństwa prawa"[11].

Chrystus wykupił ludzi, umierając zamiast nich, znosząc straszny Boży gniew skierowany przeciwko grzechom. Boże **przekleństwo** spadło na Niego, na Tego, który zastąpił ludzkość. Sam nie stał się grzesznikiem, jednak ludzki grzech spoczął na Nim.

Chrystus nie wykupił ludzi **od przekleństwa** prawa poprzez doskonałe wypełnienie Dekalogu w swoim życiu. Pismo nie naucza, że Jego doskonałe posłuszeństwo wobec prawa zostaje zaliczone na naszą korzyść. On wyzwolił ludzi spod prawa, znosząc związane z nim przekleństwo śmierci. Gdyby nie Jego śmierć, zbawienie nie byłoby możliwe. Prawo głosiło, że zawiśnięcie skazanego przestępcy na drzewie było oznaką tego, że znajdował się pod Bożym przekleństwem (5M 21,23). W tym przypadku Duch Święty interpretuje to proroctwo w taki sposób, że Zbawiciel, umierając, niósł przekleństwo za tych, których stworzył. Został zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, jakby nie był godny ani jednego, ani drugiego. O śmierci poprzez ukrzyżowanie powiedział, że został zawieszony **na drzewie** (Dz 5,30; 1P 2,24).

3,14 Bóg obiecał błogosławić Abrahama i w nim błogosławić całemu światu. Tak naprawdę **błogosławieństwo Abrahamowe** jest zbawieniem dzięki łasce przez wiarę. Najpierw musi zostać zapłacona wymagana przez Boga kara śmierci. Z tego powodu Pan Jezus stał się przekleństwem, by Bóg dzięki łasce mógł pozyskać zarówno pogan, jak i Żydów. Obecnie w Chrystusie (potomku Abrahama) błogosławione są wszystkie narody.

Obietnica, której Bóg udzielił Abrahamowi w 1 Mojżeszowej 12,3, nic nie mówi o Duchu Świętym. Jednak teraz Paweł, będąc pod natchnieniem Bożym, mówi, że dar **Ducha** Świętego był częścią Bożego bezwarunkowego przymierza zbawienia zawartego z Abrahamem. Był już w samym zalążku. Duch Święty nie mógł przyjść do momentu, do którego na przeszkodzie stało prawo. Chrystus musiał umrzeć i zostać wywyższony, zanim Duch mógł być dany (J 16,7).

Apostoł wykazał, że zbawienie jest poprzez wiarę, a nie prawo, ukazując: (1) doświadczenia Galacjan, (2) świadectwo Pism ST. Teraz wykorzystuje ilustrację pochodzącą z codziennego życia.

Argumentacja Pawła w tej części może zostać podsumowana w następujący sposób: w 1M 12,3 Bóg obiecał, że w Abrahamie będzie błogosławił wszystkim rodzinom. Ta obietnica zbawienia dotyczyła tak pogan, jak i Żydów. W 1M 22,18 Bóg także obiecał: „I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi" (BG). Mowa jest o *nasieniu* (liczba pojedyncza), a nie „nasionach"

(liczba mnoga). Bóg mówił o jednej osobie, Panu Jezusie Chrystusie, który był bezpośrednim potomkiem Abrahama (Łk 3,34). Innymi słowy, Bóg obiecał błogosławić poprzez Chrystusa wszystkie narody – pogan i Żydów. Obietnica ta była bezwarunkowa; nie wymagała dobrych uczynków ani posłuszeństwa prawu. Była to prosta obietnica wymagająca prostej wiary.

Teraz prawo, które zostało dane Izraelowi 430 lat później, nie mogło dodawać warunków do tej obietnicy, ani nie mogło dokonywać w niej poprawek. W sprawach świeckich byłoby to po prostu niesprawiedliwe; w sprawach Bożych jest to nie do pomyślenia. Konkluzją jest to, że Bóg obiecuje błogosławieństwo pogan przez Chrystusa, przez wiarę, a nie przez zachowywanie prawa.

3,15 W relacjach międzyludzkich, gdy zostaje podpisane bądź zapieczętowane przymierze lub **testament,** nikt nawet nie myśli o zmianie dokumentu bądź dodawaniu czegoś do niego. Jeśli ludzkie testamenty nie mogą być łamane, to tym bardziej Boże!

3,16 Niewątpliwie judaizujący spierali się, że chociaż obietnice zostały darowane Abrahamowi i jego nasieniu (narodowi izraelskiemu) poprzez wiarę, to ciągle ci sami ludzie wywodzący się z Izraela podlegali prawu. Z tego powodu Galacjanie, chociaż zostali zbawieni przez wiarę, muszą zachowywać Dekalog. Odpowiedź Pawła brzmi następująco: **Obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego** (liczba pojedyncza). „Nasienie" czasami może oznaczać tłum, chociaż w tym przypadku odnosi się ono do jednej osoby, Chrystusa. (Czytając ST sami prawdopodobnie nigdy byśmy tego nie dostrzegli, jednak Duch Święty oświeca nas).

3,17 Obietnica złożona przez Boga Abrahamowi była bezwarunkowa i wcale nie była uzależniona od uczynków. Bóg po prostu obiecał dać Abrahamowi nasienie (Chrystusa). Chociaż Abraham nie miał potomstwa, to uwierzył Bogu, jednocześnie wierząc w przyjście Chrystusa, i właśnie na tej podstawie został usprawiedliwiony. Nadejście prawa, które miało miejsce **czterysta trzydzieści lat później,** nie mogło mieć żadnego wpływu na **obietnicę** zbawienia. To wydarzenie nie mogło ani unieważnić obietnicy, ani nie mogło dodać do niej warunków.

Być może judaizujący sugerowali, że prawo, przychodząc 430 lat po obietnicy, miało charakter unieważniający. „Nic podobnego!". Paweł w rezultacie dodaje: „Obietnica była rodzajem testamentu, który został ratyfikowany przez śmierć (ofiarę przymierza, 1M 15,7–11; patrz także Hbr 9,15–22). Nie mógł zostać unieważniony".

Uznaje się, że 430 lat liczone jest od momentu potwierdzenia przez Boga przymierza Abrahamowego Jakubowi, gdy ten przygotowywał się do wejścia do Egiptu (1M 46,1–4), do momentu przekazania prawa, jakieś trzy miesiące po wyjściu z Egiptu.

3,18 Dziedzictwo jest więc możliwe albo przez wiarę, albo przez uczynki, a nie przez jedno i drugie. Pismo wyraźnie stwierdza, że zostało ono dane **Abrahamowi** na podstawie bezwarunkowej **obietnicy.** Podobnie sprawa wygląda ze zbawieniem, które jest oferowane jako bezwarunkowy dar i należy odrzucić wszelką myśl o możliwości zapracowania sobie na nie.

C. Cel prawa (3,19–29)

3,19 Czemu ma więc służyć prawo? Jeśli, jak Paweł zakładał, prawo nie anulowało bądź dodawało warunków do obietnicy, którą Bóg złożył Abrahamowi, to **czymże więc jest** prawo? Zadaniem prawa było ukazanie grzechu w jego prawdziwym charakterze, czyli w kategoriach wykroczenia. Grzech istniał przed nadaniem prawa, jednak człowiek nie miał możliwości ocenienia go jako wykroczenia aż do chwili nadania prawa. Wykroczenie jest pogwałceniem znanego prawa.

Prawo zostało dane narodowi, który składał się z grzeszników. Poprzez przestrzeganie go nigdy nie byliby w stanie uzyskać usprawiedliwienia, ponieważ nie mieli mocy do przestrzegania go. Zadaniem prawa było ukazanie ludziom ich beznadziejnego, grzesznego stanu, aby mogli wołać do Boga i prosić Go, by zbawił ich przez swoją łaskę. Boże przymierze z Abrahamem było bezwarunkową obietnicą błogosławieństwa; prawo spowodowało jedynie przekleństwo. Prawo ukazało niegodziwość człowieka, by ten mógł otrzymać darmowe, bezwarunkowe błogosławieństwo. Jeżeli człowiek chce być błogosławionym, musi się to stać poprzez Bożą łaskę.

Potomkiem jest Chrystus. Z tego też powodu prawo zostało dane w kategoriach czasowego probierza, aż do przyjścia Chrystusa. Przez Niego miała się spełnić obietnica Abrahamowego błogosławieństwa. Do umowy pomiędzy dwoma stronami konieczny jest **pośrednik** – posłaniec. Prawo dotyczyło dwóch stron – Boga i Izraela. Mojżesz posłużył jako posłaniec (5M 5,5). Aniołowie byli Bożymi posłańcami dostarczającymi prawo Mojżeszowi (5M 33,2; Ps 68,16; Dz 7,53; Hbr 2,2). Współudział Mojżesza i aniołów wyrażał tylko dystans dzielący Boga i Jego lud, który nie mógł stawić się przed Bożym obliczem.

3,20 Gdyby znajdowała się tam jedynie jedna ze stron spisująca umowę i ta strona dałaby

bezwarunkową obietnicę, która nie wymagałaby nic od drugiej strony, to nie zachodziłaby potrzeba korzystania z **pośrednika.** Sam fakt, że prawo wymagało pośrednika, sugeruje, że człowiek musi zachować swoją część porozumienia. To właśnie była słabość prawa; wymagało posłuszeństwa tych, którzy nie mieli siły, by ten warunek spełnić. Gdy Bóg darował swoją obietnicę Abrahamowi, był jedyną stroną umowy. To właśnie była mocna strona tej obietnicy: wszystko zależało od Boga, a nic od człowieka. Nie było pośrednika, ponieważ nie istniała taka potrzeba[12].

3,21 Czy prawo anulowało **obietnicę** albo zajęło miejsce obietnicy? **Bynajmniej!** Gdyby istniała możliwość darowania prawa poprzez które grzesznicy mogliby osiągnąć wymaganą przez Boga doskonałość, to z pewnością zbawienie można by osiągnąć dzięki prawu. Gdyby Bóg mógł osiągnąć ten cel w jakiś inny, mniej kosztowny sposób, to z pewnością nie posłałby swego umiłowanego Syna, aby ten umarł za grzeszników. Jednak prawo miało dość *czasu* i *ludzi,* by wykazać, że nie może zbawić grzeszników. Właśnie w tym okazała się „słabość ciała" (Rz 8,3). Wszystko, co prawo mogło uczynić, to ukazać człowiekowi jego beznadziejny stan i uświadomić mu, że zbawienie osiągalne jest jedynie przez darmową łaskę Bożą.

3,22 ST ukazywał, że wszyscy ludzie są grzesznikami, włączając w to tych, którzy znajdują się pod prawem. Dlatego też konieczną rzeczą jest, by człowiek przekonany był o grzechu, by **obietnica** zbawienia **na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa** była dana **tym, którzy wierzą.** Kluczowe słowa znajdują się w wierszu 22: **wiara, dane, wierzą.** Nie ma mowy o „czynieniu", „przestrzeganiu prawa".

3,23 Wiara jest wiarą chrześcijańską. Odnosi się ona do wieku, który został poprzedzony śmiercią, pogrzebaniem, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Pana Jezusa i zwiastowaniem ewangelii w dniu Pięćdziesiątnicy. Przedtem Żydzi byli **trzymani pod strażą,** tak jakby byli w więzieniu bądź jakby byli pod dozorem. Zostali otoczeni wymaganiami prawa i ponieważ nie byli w stanie ich spełnić, jedyną drogą zbawienia stała się **wiara.** Ludzie żyjący pod prawem byli ograniczeni, do momentu nadejścia wspaniałej wieści głoszącej uwolnienie od więzów prawa, co zostało ogłoszone w ewangelii.

3,24 Prawo zostało przedstawione jako stróż i opiekun dzieci bądź jako **przewodnik**[13]. Podkreśla to główną myśl nauczania; nauczanie prawa mówiło o Bożej świętości, ludzkiej grzeszności i potrzebie zadośćuczynienia. Użyty tutaj termin opisuje kogoś, kto dba o dyscyplinę oraz ma ogólny nadzór nad nieletnimi lub niedojrzałymi.

Słowa: **„które miał prowadzić"** (BT) nie znajdują się w oryginale, ale zostały dodane przez tłumaczy BT. Jeśli zostaną one pominięte, to zauważymy, że prawo było przewodnikiem Żydów **do Chrystusa,** to znaczy do Jego przyjścia bądź w świetle przyjścia Chrystusa. W pewnym sensie prawo zachowywało naród izraelski w odrębności, regulując sprawy małżeństwa, własności, pokarmów, itd. Gdy przyszła „wiara", najpierw została ona przedstawiona temu narodowi, który tak cudownie przez wieki został ocalony. Usprawiedliwienie **z wiary** zostało obiecane na podstawie dokonanego dzieła Chrystusa, Odkupiciela.

3,25 Prawo jest **przewodnikiem,** jednak z nadejściem chrześcijańskiej wiary wierzący Żydzi **już nie** podlegają prawu. Tym bardziej poganie, do których należeli Galacjanie, którzy *nigdy* nie byli pod opieką przewodnika! Wiersz 24 uczy nas, że człowiek *na podstawie prawa nie jest usprawiedliwiony;* wiersz 25 uczy, że *prawo nie jest zasadą życia* dla tych, którzy dostąpili usprawiedliwienia.

3,26 Zwróćmy uwagę na zmianę zaimka z „my" na „wy". Mówiąc o Żydach, mówił „my", ukazując, że znajdowali się pod prawem do momentu przyjścia Chrystusa. Prawo spowodowało, że byli oddzieleni, i że właśnie im zwiastowane może być usprawiedliwienie z wiary. Gdy zostali usprawiedliwieni, już nie znajdowali się pod prawem i wraz z tym przeminął ich żydowski, wyjątkowy charakter. Zaimek „wy", który pojawia się w tym miejscu i występuje do końca rozdziału dotyczy zarówno zbawionych Żydów, jak i pogan. Tacy ludzie są **synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa.**

3,27 Społeczność z Chrystusem, której początek ma miejsce w momencie nawrócenia, zostaje potwierdzona przez chrzest wodny. Chrzest ten nie powoduje, że ktoś się staje członkiem Ciała Chrystusa bądź dziedzicem Królestwa Bożego. To jest publiczna identyfikacja z Chrystusem, o której Paweł mówi jako o **„przyobleczeniu się w Chrystusa".** Podobnie jak żołnierz, wkładając swój mundur, potwierdza, że jest członkiem wojska, tak i wierzący poprzez **chrzest** wodny identyfikuje siebie z Chrystusem. Dzięki temu publicznie wyznaje poddanie się przywództwu i władzy Chrystusa. Jest to publiczne wyznanie Bożego synostwa.

Na pewno apostoł *nie* sugeruje, że chrzest wodny łączy kogoś z Chrystusem. Byłoby to rażącym odcięciem się od podstawowego założenia, że zbawienie jest jedynie z wiary.

Paweł nie odnosi się też do chrztu Duchem, który jest włączeniem wierzącego w Ciało Chrystusa (1Kor 12,13). Chrzest Duchem Świętym jest niewidoczny. Nie istnieją żadne przesłanki sugerujące, by odpowiadało to publicznemu „przyobleczeniu się w Chrystusa".

To jest chrzest *w* Chrystusa (JND). Podobnie jak Izrael został ochrzczony *w* Mojżesza, co było uznaniem go za przywódcę, tak i dzisiaj wierzący są chrzczeni *w* Chrystusa, co świadczy o uznaniu Go za prawowitego Pana.

Poprzez chrzest wierzący grzebie także ciało i jego wysiłki, których celem było uzyskanie usprawiedliwienia. Zaznacza w ten sposób zakończenie starego sposobu życia i początek nowego. Galacjanie poprzez chrzest wyznali, że umarli z Chrystusem i że wraz z Nim zostali pogrzebani. Podobnie jak Chrystus umarł dla prawa, tak i oni umarli dla prawa i dlatego nie powinni pragnąć podporządkować się sposobowi życia, który odpowiadał prawu. Tak jak Chrystus poprzez swoją śmierć zniósł rozróżnienie pomiędzy Żydami a poganami, tak i oni umarli dla tego rodzaju narodowych podziałów. **Przyoblekli Chrystusa** w tym sensie, że żyją całkowicie nowym życiem – życiem Chrystusowym.

3,28 Prawo czyniło różnicę pomiędzy tymi klasami. Na przykład różnica pomiędzy Żydem a poganinem jest podkreślona w 5M 7,6; 14,1–2. W swej porannej modlitwie Żyd dziękował za to, że Bóg nie uczynił go poganinem, niewolnikiem ani kobietą. **W Jezusie Chrystusie** różnice dotyczące przyjęcia Boga zostały zniesione. Żyd nie ma większej wartości niż poganin, człowiek wolny nie ma większych przywilejów niż niewolnik, ani mężczyzna niż kobieta. **W Jezusie Chrystusie** wszyscy mają ten sam status**.**

Nie można nadawać temu wierszowi znaczenia, którego nie posiada. W sprawach życia codziennego (nie mówiąc już o służbie publicznej w kościele), Bóg *czyni* różnicę pomiędzy kobietą a mężczyzną. NT zawiera wskazówki dotyczące obu płci; również oddzielnie zwraca się do panów i niewolników. Jednak w sprawach związanych z Bożym błogosławieństwem różnice te nie mają znaczenia. Ważną rzeczą jest, by być **w Jezusie Chrystusie.** (Odnosi się to do naszych relacji niebiańskich, a nie ziemskich). Przed Bogiem wierzący Żyd nie ma większej wartości niż nawrócony poganin! Govett tak to komentuje: „Wszystkie, wynikające z prawa różnice zostały pochłonięte przez przygotowany przez Boga grób". Z tego właśnie względu głupstwem jest, by chrześcijanie starali się o dalsze uświęcenie, ustanawiając różnice, które zostały zniesione w Chrystusie.

3,29 Galacjanie dali się zwieść poglądowi, że mogli stać się nasieniem Abrahamowym dzięki przestrzeganiu prawa. Paweł wykazuje, że właśnie tak nie jest. Chrystus jest nasieniem Abrahama, a dziedzictwo obiecane Abrahamowi zostało wypełnione w Chrystusie. Grzesznicy złączyli się z Nim, gdy w Niego uwierzyli. Właśnie w taki sposób stali się **potomkami Abrahama,** a w Chrystusie dziedzicami Bożych błogosławieństw.

D. Dzieci i synowie (4,1–16)

4,1–2 Obraz ten przedstawia bogatego ojca, którego zamiarem jest przekazanie kontroli nad swym bogactwem synowi, gdy ten osiągnie dojrzałość. Jednak **dopóki dziedzic jest dziecięciem,** jest równy **niewolnikowi.** Stale mówi mu się, co ma robić, a czego nie. Ma **rządców,** którzy dbają o jego własność i **opiekunów,** którzy się o niego troszczą. Chociaż posiada dziedzictwo, to nie staje się dziedzicem do chwili osiągnięcia odpowiedniego wieku.

4,3 Taki właśnie był status znajdujących się pod prawem Żydów. Byli oni **dziećmi**, a prawo obchodziło się z nimi jak z niewolnikami**.** Żyli jak **poddani w niewolę żywiołów tego świata,** co wskazywało na podstawowe zasady żydowskiej religii. Obrzędy i rytuały judaizmu przeznaczone były dla tych, którzy nie znali objawionego w Chrystusie Boga Ojca. Można użyć obrazu z życia dziecka, które uczy się podstaw pisania, używając klocków bądź uczy się określania przedmiotów metodą obrazową. Prawo było pełne cieni obrazów, które odnosiły się do duchowych zmysłów za pomocą tego, co fizyczne, zewnętrzne. Przykładem może być obrzezanie. Judaizm był fizyczny, zewnętrzny i czasowy, a chrześcijaństwo jest duchowe, wewnętrzne i stałe. Akty zewnętrzne były formą **zniewolenia dzieci.**

4,4† **Wypełnienie czasu** odnosi się do momentu wyznaczonego przez Niebiańskiego Ojca, kiedy dziedzic osiągnie odpowiedni wiek (patrz w. 2).

W wierszu tym, w kilku słowach wyrażona została boskość i człowieczeństwo Zbawiciela, który jest wiecznym Bożym Synem, chociaż został **zrodzony z niewiasty.** Gdyby Jezus był jedynie człowiekiem, to stwierdzenie, że został **zrodzony z niewiasty,** byłoby nieuzasadnione. Jak inaczej może urodzić się zwykły człowiek? Słowa dotyczące naszego Pana świadczą o Jego unikalnej osobowości i wyjątkowym narodzeniu.

Urodził się na tym świecie jako Izraelita, dlatego **podlegał** prawu. Pan Jezus jako Boży Syn nigdy nie był pod prawem, gdyż sam był dawcą prawa. Jednak w łaskawości zniżył się, poddając się prawu, którego

† Zob. s. xviii.

był twórcą, aby wynieść je w swoim życiu i aby ponieść jego przekleństwo poprzez swoją śmierć.

4,5 Prawo wymagało od tych, którzy nie byli w stanie go wypełniać poniesienia kosztów; ceną, którą musieli zapłacić, była śmierć. Zanim Bóg mógł doprowadzić człowieka do cudownej więzi synostwa, trzeba było zapłacić tę cenę. Dlatego też Pan Jezus, przychodząc na ten świat jako jeden z ludzi, jako jeden z Żydów, poniósł koszt, który był wymagany przez prawo. Ponieważ był Bogiem, Jego śmierć miała nieskończoną wartość i wystarcza do tego, by zapłacić za wszystkich grzeszników. Ponieważ był człowiekiem, mógł umrzeć jako ofiara zastępcza za człowieka. Govett pisze: „Chrystus, który z natury był Bożym Synem, stał się Synem Człowieczym, abyśmy my, z natury synowie ludzcy, stali się synami Bożymi. Cóż za cudowna wymiana!".

Dopóki ludzie byli niewolnikami, nie mogli **dostąpić usynowienia.** Zwróćmy uwagę na występujące tutaj rozróżnienie pomiędzy staniem się *dzieckiem* Bożym, a *synem* Bożym (por. Rz 8,14.16). Wierzący zostaje zrodzony do rodziny jako *dziecko* (patrz J 1,12). Zostaje położony nacisk na fakt narodzenia się z Boga, a nie na przywileje i obowiązki synostwa. Wierzący został zaadoptowany do rodziny jako *syn*. Każdy chrześcijanin natychmiast staje się synem i zostaje wprowadzony do dziedzictwa, którego staje się dziedzicem. Z tego też względu wskazówki udzielone chrześcijanom w NT nie zakładają, że są oni na etapie niemowlęctwa, gdyż wszyscy traktowani są jako dojrzali synowie.

Adopcja w kulturze rzymskiej była czymś innym niż ta, którą znamy obecnie. Gdy mówimy o adopcji, myślimy o przyjęciu czyjegoś dziecka jako nasze własne. Jednak w NT adopcja oznaczała przyznanie wierzącym pozycji dojrzałych synów, którzy mają pełnię przywilejów i odpowiedzialności płynącej z piastowania tej pozycji.

4,6 Bóg w dniu Pięćdziesiątnicy **zesłał Ducha** Świętego, który miał w nich zamieszkać, aby ci, którzy są **synami** Bożymi, mogli sobie uświadomić godność tej pozycji. Duch stwarza świadomość synostwa, powodując, że święci zwracają się do Boga jako do **Ojca. „Abba Ojcze"** jest powszechną formą zestawieniem aramejskiego i greckiego słowa oznaczającego „ojciec". W ten sposób żaden niewolnik nie mógł zwracać się do głowy domu, gdyż była to forma przeznaczona wyłącznie dla członków rodziny i wyrażała miłość i zaufanie. Zwróćmy uwagę na występującą w tym wierszu Trójcę: **Duch, Syn** i **Ojciec –** właśnie w tej kolejności.

4,7 Wierzący już dłużej **nie jest niewolnikiem;** nie jest pod prawem. Teraz jest **synem** Bożym. Ponieważ Chrystus jako Boży Syn jest dziedzicem wszystkich Bożych bogactw, to i chrześcijanin jest **dziedzicem Bożym przez Chrystusa**[14] (BG). To, co posiada Bóg, jest dla niego dostępne przez wiarę.

Dzisiaj w Izraelu w szkołach rabinicznych studenci nie mają prawa czytania Pieśni nad Pieśniami ani pierwszego rozdziału Księgi Ezechiela aż do chwili osiągnięcia wieku 40 lat. Pieśń nad Pieśniami postrzegana jest jako księga, która zbyt otwarcie mówi o sprawach seksualnych, co nie jest wskazane dla młodego umysłu, a Ezechiela 1 zawiera opis Bożej chwały. Talmud naucza, że jeżeli ktoś, kto nie ma czterdziestu lat, zacznie czytać Ezechiela 1, to z tej strony wydobędzie się ogień, który go strawi. Ukazuje nam to, że jeżeli ktoś ma mniej niż czterdzieści lat, nie może zostać uznany za *mężczyznę*. (Dobrze znana *bar mitzvah*, która ma miejsce, gdy chłopiec żydowski osiągnie wiek trzynastu lat, czyni go jedynie „synem przymierza", co oznacza, że jest odpowiedzialny za przestrzeganie prawa). Do osiągnięcia wieku czterdziestu lat ortodoksyjny Żyd traktowany jest jako osoba o mniejszym znaczeniu.

Tak nie jest w przypadku wierzącego człowieka żyjącego pod łaską. W chwili, w której ludzie dostępują zbawienia, należy do nich całość dziedzictwa. Traktowani są jak dorośli, dojrzali synowie i córki i mogą czytać całą Biblię, cieszyć się nią i przestrzegać jej nakazów.

W świetle powyższych prawd właściwe wydaje się być stwierdzenie Harrisona:

> Ukochane dziecko, wszystko jest twoje – o tym powiedział ci w 1Kor 3,22–23, abyś uświadomił sobie bogactwo, którego nie jesteś sobie w stanie nigdy wyobrazić. Zwróć uwagę na wszechświat. Do kogo on należy, jeśli nie do Niego i do ciebie? Tak więc żyj po królewsku[15].

4,8 Galacjanie już raz znajdowali się w niewoli bożków. Przed swoim nawróceniem byli poganami, oddającymi cześć zrobionym z drzewa i kamienia bożkom – fałszywym **bogom.** Teraz zwracają się do innego rodzaju niewoli – niewoli prawa.

4,9 W jaki sposób mogą wyjaśnić swoje postępowanie? Poznali **Boga,** lub jeśli nie poznali Go na podstawie głębokiego doświadczenia, to przynajmniej zostali poznani **przez** Niego, czyli uzyskali zbawienie. Pomimo tego odwracali się od Jego mocy i bogactw (których byli dziedzicami) i zwracali się **do słabych i nędznych** rzeczy, rzeczy związanych z prawem, takich jak: obrzezanie, dni świąteczne, zasady i pokarmy. Po raz kolejny

wkładali na siebie jarzmo, które nie mogło ich ani zbawić, ani ubogacić, a tylko zubożyć.

Paweł opisuje prawo i jego obrzędowość jako **słabe i nędzne.** Boże prawa w odpowiednim czasie i na odpowiednim miejscu miały swoje piękno, kiedy jednak zastępujemy nimi Pana Jezusa, stają się przeszkodą. Bałwochwalstwem należy nazwać odwrócenie się od Chrystusa do prawa.

4,10–11 Galacjanie przestrzegali żydowskiego kalendarza wraz z sabatami, świętami i **porami roku.** Paweł wyraża swoje obawy wobec tych, którzy uznają się za chrześcijan, a ciągle szukają Bożej przychylności w przestrzeganiu obrzędów religijnych. Nawet nieodrodzeni ludzie mogą przestrzegać **dni, miesięcy i lat.** Niektórzy mają satysfakcję z tego, że mogą sami zrobić coś, co może zaskarbić im Bożą przychylność. Jednak to może wskazywać, że człowiek ma jakąś moc, a nawet moc tak wielką, że nie potrzebuje Zbawiciela.

Jeśli Paweł mógł pisać w taki sposób do Galacjan, to co mógłby napisać dzisiaj do tych, którzy uznają się za chrześcijan, a starają się o uświęcenie poprzez przestrzeganie obrzędów? Czy nie potępiłby wniesionych do chrześcijaństwa z judaizmu święceń kapłańskich, szat kapłańskich, przestrzegania sabatu, miejsc świętych, świec, święconej wody i tak dalej?

4,12 Najwyraźniej Galacjanie zapomnieli o okazaniu wdzięczności Pawłowi, gdy ten po raz pierwszy zwiastował im ewangelię. Jednak nazywa ich **braćmi**, pomimo ich niedociągnięć i strachu o nich**.** Paweł był żyjącym pod prawem Żydem, a teraz w Chrystusie został uwolniony od prawa. Z tego właśnie powodu stwierdza: **„Bądźcie tacy, jak ja jestem** – uwolniony spod prawa nie muszę już żyć pod prawem". Galacjanie, którzy byli poganami, nigdy nie byli pod prawem i teraz też się pod nim nie znajdowali, dlatego Paweł stwierdza: **„jestem taki jak wy".** Ja, który byłem Żydem, teraz mogę cieszyć się wolnością, którą wy poganie zawsze mieliście.

W niczym mnie nie skrzywdziliście. Nie do końca wiadomo, co Paweł miał tutaj na myśli. Być może stwierdza, że nie czuł się urażony tym, jak go potraktowali. To, że odwrócili się od niego i zwrócili się do fałszywych nauczycieli, nie było ciosem wymierzonym w niego, ale ciosem w Bożą prawdę, co mogło tylko przynieść im szkodę.

4,13 Za pierwszym razem ewangelia była im **zwiastowana** w **chorobie ciała**[16]**.** Bóg często wykorzystuje słabych, pogardzonych i biednych jako narzędzi służących do wykonania Jego dzieła, aby chwała należała do Niego, a nie do człowieka.

4,14 Słabość Pawła była **próbą** dla niego i dla tych, którzy go słuchali. Jednak Galacjanie nie odrzucili go z powodu jego wyglądu fizycznego ani z powodu jego mowy. Zamiast tego **przyjęli** go **jak anioła Bożego,** tzn. jak kogoś, kogo posłał Bóg, a nawet **jak** samego **Chrystusa Jezusa.** Ponieważ on reprezentował Pana, przyjęli go tak, jakby przyjmowali Pana (Mt 10,40). Przyjęli zwiastowanie Pawła tak, jak samo Boże Słowo. Powinno to być lekcją dla wszystkich chrześcijan, w jaki sposób należy traktować posłańców Pańskich. Gdy przyjmujemy ich z serdecznością, to tak, jakbyśmy w taki sam sposób przyjmowali Jego (Łk 10,16).

4,15 Gdy po raz pierwszy usłyszeli ewangelię, doświadczyli w swojej duszy **szczęśliwości.** Tak bardzo to cenili, że gdyby to było możliwe, **wyłupiliby sobie oczy i dali je** Pawłowi. (Może to być wskazówką, że „cierniem w ciele" Pawła była choroba oczu). Gdzie podziała się ich wdzięczność? Niestety znikła jak poranna mgła.

4,16 Co spowodowało, że zmienili swoje nastawienie wobec Pawła? Dalej zwiastował to samo poselstwo, szczerze potwierdzając **prawdę** ewangelii. Jeśli to spowodowało, że stał się ich **nieprzyjacielem,** to ich pozycja była rzeczywiście zagrożona.

E. Więzy czy wolność (4,17–5,1)

4,17 Motywacje fałszywych nauczycieli odbiegały od motywacji Pawła: szukali naśladowców, a on zainteresowany był duchowym dobrem Galacjan (4,17–20). Fałszywi nauczyciele byli gorliwi w swoich wysiłkach pozyskania przychylności Galacjan, jednak ich motywy nie były szczere. **Chcą was odłączyć.** Judaizujący chcieli odciąć Galacjan od apostoła Pawła i od innych nauczycieli. Szukali naśladowców, którzy utworzą rodzaj sekty. Stott przestrzega: „Gdy chrześcijaństwo zamienia się w rodzaj niewoli zasad i praw, to jego ofiary nieuchronnie stają się poddanymi na usługach swoich nauczycieli, tak jak to miało miejsce w średniowieczu"[17].

4,18 Paweł w rezultacie mówi: „Nie martwię się tym, że inni zabiegają o was, nawet gdy to robią podczas mojej nieobecności, o ile robią to, mając czyste motywacje i dla **dobrych** celów".

4,19 Nazywając Galacjan **dziećmi,** Paweł przypominał im, że to właśnie on wskazał im na Chrystusa. Po raz kolejny z ich powodu przeżywa bóle porodowe, jednak tym razem nie dla ich zbawienia, ale raczej, aby **Chrystus** był w nich **ukształtowany.** Ukształtowanie na wzór Chrystusa jest Bożym celem dla Jego ludu (Ef 4,13; Kol 1,28).

4,20 Wiersz ten może oznaczać, że Paweł zastanawiał się nad faktycznym stanem Galacjan. Widoczne odejście od prawdy powodowało **rozterkę.** Chciałby **odmienić głos swój** i mówić o nich z

przekonaniem i pewnością. Być może martwił się, jaka będzie ich reakcja na ten list. Wolałby osobiście rozmawiać z nimi, gdyż wtedy poprzez odmienny ton wypowiedzi mógłby lepiej wyrazić swoje intencje. Jeśli będą otwarci na jego napomnienia, wtedy on będzie łagodny w stosunku do nich. Jeśli jednak będą wyniośli i buntowniczy, to on będzie surowy. Jednak w obecnej sytuacji ciągle miał mieszane uczucia i nie mógł być pewien, jaka będzie ich reakcja na te słowa.

Ponieważ nauczyciele żydowscy przywiązywali wielkie znaczenie do Abrahama i kładli nacisk na to, by wierzący szli za jego przykładem i dali się obrzezać, Paweł zwraca się do rodzinnego przykładu z historii Abrahama, ukazując, że legalizm to niewola i nie może być mieszany z łaską.

Bóg obiecał, że Abraham będzie miał syna, chociaż on i Sara w sensie fizycznym byli zbyt starzy, by mieć dzieci. Abraham uwierzył Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu (1M 15,1–6). Po jakimś czasie Sara w oczekiwaniu na obiecanego syna zaczęła się zniechęcać i zasugerowała Abrahamowi, by ten miał dziecko z jej niewolnicą Hagar. Abraham przystał na tę radę i urodził się Ismael. Jednak nie był to obiecany przez Boga dziedzic, ale syn niecierpliwości Abrahama, syn jego cielesności i braku zaufania (1M 16).

Później, gdy Abraham miał sto lat, urodził się syn obietnicy, Izaak. Z pewnością te narodziny były cudem spowodowanym przez Bożą moc (1M 21,1–5). W trakcie zwyczajowego święta odstawienia Sara zauważyła, że Ismael szydzi z jej syna. Następnie nakazała Abrahamowi, aby wydalił z domu Ismaela i jego matkę, mówiąc: „Nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem" (1M 21,8–11). Te wydarzenia stają się tłem argumentacji, którą teraz obiera apostoł.

4,21 Słowo „prawo" użyte jest w tym wierszu w podwójnym sensie. Pierwsze znaczenie odnosi się do prawa jako środka uzyskania uświęcenia, a w drugim sensie do starotestamentowych ksiąg prawa (Pięcioksiąg), a w szczególności do 1 Mojżeszowej. Paweł zwraca się do nich: **„Powiedzcie mi wy, którzy chcecie** uzyskać Bożą przychylność poprzez przestrzeganie prawa, **czy nie słyszycie** tego, o czym mówi Księga Prawa?".

4,22–23 Było **dwóch synów:** Izaak i Ismael. **Niewolnicą** była Hagar, a **wolną** Sara. Ismael został zrodzony na skutek intryg Abrahama. Z drugiej strony, Izaak został dany Abrahamowi **na podstawie** Bożej **obietnicy.**

4,24 Cała historia ma charakter **obrazowy** i ma głębsze znaczenie niż to może się wydawać na pierwszy rzut oka. Faktyczne znaczenie wydarzeń nie zostaje stwierdzone, jedynie zasugerowane. Z tego właśnie względu historia Izaaka i Ismaela posiada głęboką, duchową prawdę, którą właśnie teraz Paweł zamierza wykazać.

Dwie kobiety są obrazem **dwóch przymierzy: Hagar** symbolizuje przymierze prawa, a Sara przymierze łaski. Prawo zostało dane na **górze Synaj.** Dziwnie się składa, ale słowo „Hagar" w języku aramejskim oznacza „skałę" i Arabowie nazywają górę Synaj „Skałą".

4,25 Przymierze, które zostało darowane na **górze Synaj,** przyniosło niewolę; dlatego **Hagar,** niewolnica, pasowała do obrazu prawa. **Hagar** reprezentuje **Jerozolimę,** stolicę narodu żydowskiego i główny ośrodek niezbawionych Izraelitów, którzy ciągle szukali usprawiedliwienia poprzez przestrzeganie prawa. Oni to wraz ze **swoimi dziećmi**, a tym samym naśladowcami, znajdują się **w niewoli**. To, że Paweł powiązał niewierzącą część Izraelitów z Hagar, a nie z Sarą, i z Ismaelem, a nie z Izaakiem, było bardzo charakterystyczne.

4,26 Stolicą tych, którzy, zostali usprawiedliwieni z wiary, jest niebiańskie **Jeruzalem, które jest matką** wszystkich wierzących, zarówno Żydów, jak i pogan.

4,27 Pochodzący z Izajasza 54,1 cytat jest zapowiedzią tego, że dzieci niebiańskiego miasta będzie więcej aniżeli ziemskiego Jeruzalem. Sara była kobietą, która przez długi czas była **niepłodna,** a Hagar była kobietą, **która ma męża.** W jaki sposób mamy zinterpretować ostateczny tryumf Sary czy niebiańskiego Jeruzalem? Odpowiedź leży w tym, że określenie **dzieci** obietnicy dotyczy wszystkich, zarówno pogan, jak i Żydów, którzy przyszli do Boga poprzez wiarę – jest ich **więcej** niż dzieci Hagar, które przestrzegają prawa.

4,28 Prawdziwi wierzący nie są zrodzeni z woli mężczyzny ani woli ciała, lecz z Boga. Naturalne pochodzenie nie liczy się, ważne jest Boże, cudowne narodzenie się przez wiarę w Pana Jezusa.

4,29 Ismael szydził z Izaaka, co zawsze odzwierciedla prawdę, że zrodzeni z ciała **prześladują** tych, którzy **urodzili się według Ducha.** Spójrzmy na cierpienia naszego Pana i apostoła Pawła, które musieli znieść z rąk niezbawionych. Może wydaje się nam, że fakt wyszydzenia Izaaka przez Ismaela jest trywialny, jednak Pismo zapisuje je, a Paweł znajduje zasadę, która ciągle jest wiążąca – wrogość pomiędzy **ciałem** a **duchem.**

4,30 Niech Galacjanie odwołają się do **Pisma** i usłyszą wypływające z niego orzeczenie. Prawo i łaska nie mogą zostać wymieszane; nie można odziedziczyć

Bożych błogosławieństw, których podstawą miałyby być ludzkie zasługi czy cielesne starania.

4,31 Ci, którzy zaufali Chrystusowi, nie mają żadnego związku z prawem w tym sensie, że nie stanowi ono dla nich środka uzyskania Bożej przychylności. Wierzący są dziećmi wolnej kobiety i idą śladem społecznej pozycji swej matki.

5,1 Ostatni wiersz rozdziału 4 określa pozycję wierzącego – wolny. Wiersz pierwszy rozdziału 5 odnosi się do jego sposobu życia – powinien żyć jak **wolny** człowiek. Zawarta jest tutaj doskonała ilustracja różnicy pomiędzy prawem a łaską. Prawo mówi: „Jeśli zasłużysz sobie na swoją wolność, to będziesz wolny". Łaska mówi: „Dzięki olbrzymiej cenie śmierci Chrystusa jesteś uwolniony. Z wdzięczności dla Niego powinieneś **stać niezachwianie, gdyż Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli".** Prawo nakazuje, ale nie daje siły. Natomiast łaska daje to, czego wymaga prawo, dając człowiekowi siły do tego, by przez moc Ducha Świętego żył spójnym życiem, co jest nagrodą za takie postępowanie.

Podobnie twierdzi C.H. Mackintosh: „Prawo wymaga od ludzi siły, której nie mają, stając się przekleństwem za jej brak. Ewangelia daje siłę tym, którzy jej nie mają, którzy to uznają, stając się błogosławieństwem"[18].

„Biegnij Janie i żyj" nakazuje prawo,
Nie dając mi ani rąk, ani nóg;
Lepszą wieść niesie ewangelia,
Każe mi latać i daje mi skrzydła.

III. CZĘŚĆ PRAKTYCZNA: PAWEŁ BRONI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOLNOŚCI W DUCHU (5,2–6,18)

A. Niebezpieczeństwo legalizmu (5,2–15)

5,2 Legalizm nie uznaje wartości Chrystusa. Judaizujący nalegali, by wierzący poganie koniecznie dali się **obrzezać** w celu uzyskania zbawienia. Paweł, mówiąc z autorytetem apostoła, podkreślał, że kto polega na obrzezaniu, ten nie uznaje korzyści płynących z ofiary **Chrystusa.** Jack Hunter mówi:

> W sytuacji, w jakiej byli Galacjanie, obrzezanie nie było zabiegiem chirurgicznym ani zwykłym obrzędem religijnym. Odzwierciedlało system zbawienia oparty na dobrych uczynkach. Reprezentowało ewangelię ludzkich wysiłków i Bożej łaski. To prawo wypierało łaskę; Mojżesz wypierał Chrystusa; dodawanie czegoś do ofiary Chrystusa to jej pomniejszanie. Chrystus zastąpiony to Chrystus wyparty; Chrystus jest jedynym Zbawicielem – jedynym i wyłącznym. Obrzezanie oznaczałoby odcięcie się od Chrystusa[19].

5,3 Legalizm wymaga, by człowiek **wypełnił cały zakon.** Ludzie znajdujący się pod prawem nie mogą uznać wyłącznie łatwych przykazań, a odrzucić pozostałych. Jeśli ktoś chce się podobać Bogu i daje się obrzezać, to ma obowiązek **wypełnić cały zakon.** Tak więc można być całkowicie pod prawem albo nie być pod nim w ogóle. Oczywistym jest to, że jeżeli ktoś znajduje się pod prawem, to Chrystus nie ma dla niego żadnej wartości. Pan Jezus nie tylko jest *zupełnym* Zbawicielem, ale także *wyłącznym* Zbawicielem. W tym wierszu Paweł nie odnosi się do nikogo, kto został obrzezany w przeszłości, ale wyłącznie do tych, którzy poddadzą się temu obrzędowi, traktując go jako konieczny do całkowitego usprawiedliwienia i do tych, którzy uznają konieczność przestrzegania prawa w celu podobania się Bogu.

5,4 Legalizm oznacza odrzucenie Chrystusa jako jedynej nadziei uzyskania sprawiedliwości. Wiersz ten wzbudził istotną dyskusję i proponowano wiele możliwych interpretacji, które można ogólnie podzielić na trzy grupy:

1. Wiele osób uznaje, że Paweł naucza, że możliwe jest, by być prawdziwie zbawionym, popaść w grzech, odpaść od łaski Bożej i zostać na wieki zgubionym. Pogląd ten znany jest pod pojęciem „doktryny o odpadnięciu".

   Wierzymy, że interpretacja ta oparta jest na słabych przesłankach. Istnieją ku temu dwa argumenty, których nie da się odeprzeć. Pierwszy – wiersz ten nie mówi o zbawionych, którzy popadli w grzech. Właściwie nie ma nawet mowy o grzechu. Ten wiersz opisuje ludzi, którzy żyją moralnym, porządnym życiem i mają nadzieję dzięki temu uzyskać zbawienie. Zatem wiersz ten dla zwolenników „doktryny o odpadnięciu" działa jak bumerang. Nauczają, że aby być zbawionym, chrześcijanin musi przestrzegać prawa, żyć doskonałym życiem i nie grzeszyć. Jednak Pismo naucza, że każdy, kto szuka usprawiedliwienia przez uczynki prawa bądź własne wysiłki, **odpada** od **łaski.**

   Po drugie, ta interpretacja zaprzecza całemu, niezmiennemu świadectwu NT, które mówi, że każdy wierzący w Pana Jezusa Chrystusa jest na zawsze zbawiony, że żadna z owiec nie zaginie i że zbawienie całkowicie zależne jest od dokończonego dzieła Zbawiciela, a nie od kiepskich, ludzkich wysiłków (J 3,16.36; 5,24; 6,47; 10,28).

2. Druga interpretacja tego wiersza uznaje, że dotyczy on tych, którzy raz byli zbawieni przez wiarę w Pana Jezusa, lecz później, by zachować swe zbawienie bądź osiągnąć świętość, poddali się prawu. Inaczej mówiąc, zostali zbawieni przez łaskę, ale chcą utrzymać zbawienie przez prawo. W takim przypadku odpadnięcie od łaski jest, jak to ujął Philip Mauro, „odwróceniem się od Bożej drogi doskonalenia świętych poprzez pracę, jaką wykonuje w nich Duch, do zewnętrznych obrzędów i ceremonii, które mogą obchodzić zarówno cieleśni ludzie, jak i święci".

   Powyższy punkt widzenia nie jest biblijny, ponieważ ten wiersz nie opisuje chrześcijan, którzy szukają świętości bądź uświęcenia, a raczej niewierzących, którzy szukają *usprawiedliwienia* w oparciu o przestrzeganie prawa. Zwróćmy uwagę na kolejność słów: **wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia.** Po drugie, wyjaśnienie tego wiersza sugeruje możliwość, by zbawieni ludzie zostali odłączeni od Chrystusa, a to nie zgadza się z właściwym zrozumieniem Bożej łaski.
3. Trzecia interpretacja uznaje, że Paweł mówi o ludziach, którzy wyznają, że są chrześcijanami, ale nie są naprawdę zbawieni. Szukają usprawiedliwienia w przestrzeganiu prawa. Apostoł zwraca się do nich, mówiąc im, że nie mogą mieć dwóch zbawców i muszą wybrać albo Chrystusa, albo prawo. Jeśli wybiorą prawo, to zostaną odłączeni od Chrystusa, jedynej nadziei uzyskania usprawiedliwienia; **wypadli z łaski.** Hogg and Vine wyraźnie mówią:

> Dla człowieka Chrystus musi być albo wszystkim, albo niczym, gdyż On nie uznaje ograniczonego zaufania ani aliansów. Chrześcijaninem jest ten, kto jest usprawiedliwiony przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa; ten, kto szuka usprawiedliwienia w uczynkach prawa, nie jest chrześcijaninem[20].

5,5 Apostoł ukazuje, że nadzieja prawdziwie wierzących jest daleka od tej, którą mają ci, którzy polegają na prawie. Chrześcijanie oczekują **nadziei usprawiedliwienia,** nadziei tego, że gdy przyjdzie Pan, to otrzymają uwielbione ciało i już nigdy nie będą grzeszyć. Zwróćmy uwagę, że nie mówi o tym, że chrześcijanie mają nadzieję na usprawiedliwienie; już mają prawowite miejsce przed Bogiem dzięki Panu Jezusowi Chrystusowi (2Kor 5,21). Jednak wierzący oczekują chwili, w której będą zupełnie sprawiedliwi. Nie pokładają nadziei w tym, że osiągną to poprzez to, co są w stanie uczynić, ale raczej poprzez **Ducha z wiary.** Wszystkiego dokonuje Duch Święty, a wierzący po prostu w wierze spoglądają na Boga, który to realizuje. Z drugiej strony, legaliści mają nadzieję zasłużenia sobie na usprawiedliwienie swoimi uczynkami, wypełnianiem prawa bądź przestrzeganiem religijnej obrzędowości. Ponieważ usprawiedliwienia nie można uzyskać w ten sposób, jest to daremna nadzieja.

Zwróćmy uwagę, że w wierszu tym Paweł używa zaimka **my,** który odnosi się do prawdziwych chrześcijan, a w wierszu 4 używa zaimka „wy", odnosząc się do tych, którzy szukają usprawiedliwienia przez uczynki prawa.

5,6 Legalizm **nic nie znaczy.** Jeśli chodzi o kogoś, kto jest **w Chrystusie Jezusie** (tzn. o chrześcijan), to **obrzezanie** nie uczyni go lepszym, tak jak **nieobrzezanie** nie uczyni go gorszym. To, czego Bóg oczekuje od wierzącego, to **wiara, która jest czynna w miłości. Wiara** oznacza całkowitą zależność od Boga. **Wiara** nie jest pusta, tylko manifestuje się w szczerej służbie dla Boga i człowieka. Motywacją takiej służby jest **miłość.** Zatem **wiara** działa **w miłości,** jest pobudzona **miłością,** a nie prawem. To jest prawda, która często pojawia się w Pismach – Bóg nie jest zainteresowany ceremoniami, ale realnością pobożnego życia.

5,7 Legalizm jest nieposłuszeństwem wobec **prawdy.** Galacjanie dobrze rozpoczęli chrześcijańskie życie, jednak ktoś **przeszkodził** im. Byli to judaizujący, legaliści, fałszywi apostołowie. Przyjmując ich fałszywą naukę, święci sprzeciwili się Bożej **prawdzie.**

5,8 Legalizm nie jest nauką pochodzącą od Boga. Pojawiające się tutaj słowo **namawianie** oznacza wiarę bądź doktrynę. Słowa: **który was powołuje,** odnoszą się do Boga. Zatem wiara w to, że obrzezanie i przestrzeganie prawa powinny zostać dodane do wiary w Chrystusa, nie pochodzi od Boga, ale od szatana.

5,9 Legalizm prowadzi do coraz większego zła. **Kwas** w Piśmie jest powszechnym symbolem zła. W tym przypadku odnosi się do doktryny judaizujących. Naturalną tendencją kwasu bądź drożdży jest wpływanie na całość potrawy, z którą mają kontakt, co ukazuje, że **trochę** złej nauki nieuchronnie prowadzi do dalszych błędów. Zło nigdy nie jest statyczne. Musi bronić swoich kłamstw, dodając więcej kłamstw. Legalizm jest jak czosnek – nie ma czegoś takiego jak niewielka jego ilość. Jeśli kilku ludzi w kościele uznaje fałszywe doktryny, to zdobędą większą ilość zwolenników, chyba że ktoś surowo się z nimi rozprawi.

5,10 Legalizm ściąga osąd na tych, którzy go nauczają. Paweł był przekonany, że Galacjanie odrzucą fałszywą naukę. Jego **przekonanie w Panu** oznaczało, że Pan darował mu pewność w tej sprawie lub, znając Pana tak jak Go znał, był pewien, że Wielki Pasterz przywróci zbłąkane owce, co może mieć miejsce dzięki listowi, który Paweł do nich pisał.

Jeśli chodzi o samych fałszywych nauczycieli, to zostaną ukarani przez Boga. Nauczanie błędów i związane z tym niszczenie kościoła jest bardzo poważną sprawą (1Kor 3,17). O wiele gorszą rzeczą jest na przykład nauczanie, że dozwolone jest pijaństwo niż bycie pijakiem, ponieważ fałszywy nauczyciel pozyskuje takich ludzi jak i on sam.

5,11 Legalizm unika **zgorszenia krzyża.** Teraz Paweł odpowiada na absurdalne zarzuty związane z tym, że czasami nauczał o konieczności obrzezania. Ciągle jest **prześladowany** przez Żydów. To **prześladowanie** szybko mogłoby się zakończyć, gdyby nauczał o konieczności **obrzezania,** jednak to oznaczałoby, że zaniechał zwiastowania **krzyża.** Krzyż jest **zgorszeniem** dla ludzi. Krzyż albo staje się zgorszeniem, albo przeszkodą, która ukazuje, że nie można nic uczynić, aby zdobyć zbawienie. Nie ma tam miejsca dla ciała i cielesnych wysiłków wytyczających kres ludzkim uczynkom. Gdyby Paweł, zwiastując obrzezanie, mówił o uczynkach, to zaprzeczałby całemu znaczeniu krzyża.

5,12 Apostoł życzyłby sobie, aby ci, którzy sprawiają problemy, **uczynili siebie rzezańcami,** co można literalnie zrozumieć jako życzenie, aby zostali wykastrowani. Okazywali gorliwość do używania noża, by obrzezać innych, niech teraz ten nóż sprawi, by stali się eunuchami. Najprawdopodobniej możemy interpretować te słowa metaforycznie, tzn. innymi słowy Paweł życzyłby sobie, by fałszywi nauczyciele odcięli się od Galacjan.

Zawsze oskarżano ewangelię łaski o to, że dopuszcza, by ludzie żyli tak, jak tego chcą. Ludzie mówią: „Jeśli zbawienie jest z wiary, to nie ma możliwości sprawowania kontroli nad zachowaniem ludzi". Apostoł szybko wykazuje, że chrześcijańska wolność nie oznacza pozwolenia na grzech. Standardem życia wierzącego jest Pan Jezus i miłość do Chrystusa, która powoduje, że chrześcijanin nienawidzi grzechu a kocha świętość.

Być może szczególnie ważne dla Pawła było ostrzeżenie czytelników przed takim przyzwoleniem. Gdy człowiek przez jakiś czas znajduje się pod więzami prawa, a następnie darowana jest mu wolność, to rodzi się niebezpieczeństwo popadnięcia z jednej skrajności – więzów, w drugą – beztroskę. Właściwym wyważeniem wolności jest wypośrodkowanie pomiędzy prawem a beztroską. Chrześcijanin uwolniony jest od prawa, ale nie żyje bezprawnie.

5,13 Chrześcijańska **wolność** nie zezwala na grzeszenie, a raczej jest zachętą do miłującej służby. **Miłość** postrzegana jest jako motywacja całego chrześcijańskiego postępowania, a motywacją prawa jest strach przed karą. Findlay mówi: „Naprawdę wolnymi są niewolnicy miłości".

Chrześcijańska wolność znajduje się *w Chrystusie Jezusie* (2,4), co wyklucza jakiekolwiek myśli o tym, że może oznaczać wolność do grzechu. Nie możemy zamienić naszej wolności na ośrodek **pobłażania ciału.** Tak jak atakująca armia będzie starała się zdobyć główne ośrodki i wykorzystać je jako bazę do dalszych działań i podbojów, tak i ciało wykorzysta luki, by poszerzyć swoje terytorium.

Właściwym mottem naszej wolności powinno być to: „Niech stanie się waszym zwyczajem, byście byli niewolnikami jedni drugich".

A.T. Pierson mówi:

> Prawdziwą wolność można znaleźć jedynie w posłuszeństwie właściwym ograniczeniom. Rzeka płynie swobodnie tylko wtedy, gdy znajduje się pomiędzy dwoma brzegami, bez brzegów rozlałaby się, tworząc mulisty, martwy zalew. Gdyby planety nie podlegały pewnym prawom, naraziłyby siebie i wszechświat na zagładę. To samo prawo wytacza nam granice, oddzielając od innych. Ograniczenia, które regulują naszą wolność, także zabezpieczają i chronią nas. To nie jest kontrola, lecz właściwy rodzaj kontroli i ochotne posłuszeństwo, które czyni nas wolnymi[21].

5,14 Na pierwszy rzut oka wydawać się to może dziwne, że Paweł, po tym, jak podkreślał, że wierzący nie znajdują się pod prawem, teraz zaczyna o nim mówić. Nie namawia czytelników do tego, by powrócili do prawa, lecz jedynie wykazuje, że to, czego prawo wymagało, nie dając możliwości wypełnienia, jest zasadniczym skutkiem ćwiczenia chrześcijańskiej wiary.

5,15 Legalizm prowadzi nieuchronnie do kłótni i najwyraźniej to miało miejsce w Galacji. O dziwo, byli tam ludzie, którzy chcieli znaleźć się pod prawem. Prawo wymaga miłości bliźnich, a skutkiem było zupełnie coś przeciwnego, gdyż zaczęli obmawiać i pożerać się nawzajem. Takie zachowanie wypływa z ciała, któremu prawo daje przestrzeń do działania i którego dotyczy.

B. Moc do świętości (5,16–25)

5,16 Wierzący powinni **postępować według Ducha,** a nie według ciała. **Postępowanie według Ducha** (albo w Duchu) to poddanie się Jego działaniu, to pozostawanie w związku z Nim, to

podejmowanie decyzji w świetle Jego świętości, to przejęcie się Chrystusem, ponieważ działanie Ducha powoduje związanie wierzącego z Panem Jezusem. Tak więc, gdy **postępujemy według Ducha,** to **ciało,** nasze ego, traktowane są tak, jakby były umarłe. Nie możemy jednocześnie zajmować się Chrystusem i grzechem.

Scofield mówi:

> Problem chrześcijańskiego życia polega na tym, że chrześcijanin, żyjąc na tym świecie, żyje, że się tak wyrażę, jak podwójne drzewo – starym drzewem jest ciało, a nowym – boska natura zaszczepiona poprzez nowonarodzenie; problem tkwi w tym, aby wyjaławiać stare drzewo, a wydawać owoce nowego drzewa. Problem ten może zostać rozwiązany poprzez postępowanie według Ducha[22].

Ten wiersz oraz następujące po nim, ukazują, że element cielesny stale jest obecny w życiu chrześcijanina i z tego też powodu koncepcja wykorzenienia grzesznej natury zostaje obalona.

5,17 Duch i **ciało** znajdują się w nieustannym konflikcie. Bóg mógłby usunąć cielesną naturę z życia wierzącego w momencie jego nawrócenia, jednak nie uczynił tego. Dlaczego? Ponieważ chciał, aby ludzie stale pamiętali o swoich własnych słabościach, aby polegali na Chrystusie, który jest ich kapłanem i adwokatem, i aby bez ustanku wychwalali Tego, który zbawił takich niegodziwców. Zamiast usunąć starą naturę, Bóg darował Ducha Świętego, który zamieszkał w nas. Duch Boży i nasze ciało znajdują się w stanie ciągłej wojny, która będzie trwała do momentu zabrania nas do domu, do nieba. Wierzący w tym konflikcie ma opowiadać się po stronie Ducha.

5,18 Ci, którzy są prowadzeni Duchem, **nie** są **pod** prawem. Ten wiersz można zinterpretować na dwa sposoby: **prowadzeni Duchem** to określenie chrześcijan. Z tego też powodu żaden chrześcijanin nie znajduje się pod prawem i nie polega na własnych wysiłkach. To właśnie **Duch** odpiera ataki złego, a nie człowiek. **Prowadzenie Duchem** oznacza także wyniesienie ponad sprawy cielesne i życie z Panem. Gdy tak będziemy żyć, to nie będziemy myśleć o prawie czy ciele. Duch Boży nie szuka usprawiedliwienia ludzi w prawie, a raczej wskazuje na zmartwychwstałego Chrystusa jako jedyną, uznaną przez Boga podstawę usprawiedliwienia.

5,19–21 Wspomnieliśmy już wcześniej, że prawo jest pożywką ciała. Jakie **uczynki** mogą być produktem upadłej, ludzkiej natury? Nie ma żadnych problemów z określeniem **uczynków ciała,** gdyż dla wszystkich są oczywiste. **Cudzołóstwo**[23] (BG) to niewierność małżeńska. **Wszeteczeństwo** to nielegalny stosunek seksualny. **Nieczystość** to moralne, zmysłowe zło. **Rozpusta** to bezwstydne zachowanie charakteryzujące się brakiem umiaru. **Bałwochwalstwo** to nie tylko oddawanie czci bożkom, ale także niemoralność, która towarzyszy kultowi demonów. **Czary** to wróżby; użyte tu greckie słowo spokrewnione jest z farmaceutykami (*pharmakeia*). Ponieważ podczas czarów korzystano z narkotyków, słowo to oznaczało relacje ze złymi duchami bądź użycie magicznych zaklęć. Może to także dotyczyć zabobonów, „przesądów", itp. **Nieprzyjaźń** (BG) oznacza silne uczucie złości wobec drugiej osoby. **Swary** (BG) to niezgoda, sprzeczki, kłótnie. **Zawiść** (BT) to nieufność, podejrzliwość. **Gniew** to zagorzała złość. **Knowania** to skoncentrowane na sobie pragnienie bycia pierwszym kosztem innych. **Waśnie** to podziały powodowane nieporozumieniami. **Rozłamy** (BT) to powstałe na skutek ludzkiej woli i opinii stronnictwa. **Zazdrość** (BT) to nieprzychylność powodowana sukcesem i powodzeniem innych. **Zabójstwa**[24] to bezprawne zabijanie innych. **Pijaństwo** odnosi się do upojenia spowodowanego silnym napojem. **Biesiady** (BT) to hulaszcze spotkania rozrywkowe, którym towarzyszy pijaństwo.

Paweł przestrzega swoich czytelników, jak to czynił wcześniej, **że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą.** Fragment ten nie naucza, że pijak nie może być zbawiony, ale mówi, że ludzie, których życie *charakteryzuje* się cechami wymienionymi w katalogu cielesnych uczynków, nie są zbawieni[25].

Dlaczego Paweł pisał w ten sposób do chrześcijańskich kościołów? Powodem było to, że nie wszyscy, którzy uważali się za zbawionych, byli dziećmi Bożymi. Tak więc w całym NT Duch Święty często po przedstawieniu wspaniałych duchowych prawd, umieszcza poważne ostrzeżenia skierowane do wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa.

5,22–23 Znaczące jest to, że apostoł rozróżnia pomiędzy *uczynkami* ciała a **owocem Ducha.** Uczynki są produktem ludzkiego wysiłku. **Owoc** rośnie, jeśli gałąź związana jest z krzewem (J 15,5). Różnią się tak, jak różni się fabryka od ogrodu. Zwróćmy uwagę, że słowo **owoc** występuje w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej. Duch Święty wydaje jeden rodzaj **owocu,** a jest nim podobieństwo do Chrystusa. Wszystkie wymienione cechy opisują życie dziecka Bożego. Dr C.I. Scofield podkreślił, że każda z tych cech jest obca ludzkiemu sercu.

Miłość jest tym, czym jest Bóg i czym my powinniśmy być. Jej piękno zostało zobrazowane w 1Kor 13, a w całej pełni zostało wypowiedziane na krzyżu Golgoty. **Radość** to zadowolenie i satysfakcja

z Boga i relacji z Nim. Chrystus ukazał to w J 4,34. **Pokój** może dotyczyć pokoju z Bogiem, a także harmonijnej relacji z chrześcijanami. Pokojem w życiu jest Odkupiciel, patrz Łk 8,22–25. **Cierpliwość** to wytrwałość w nieszczęściu, niedogodnościach i prześladowaniach. Najlepszy przykład możemy znaleźć w Łk 23,24. **Uprzejmość** to łagodność, która być może najlepiej została ukazana w podejściu Pana do małych dzieci (Mk 10,14). **Dobroć** to uprzejmość okazywana innym. Aby zobaczyć dobroć w działaniu, musimy przeczytać Łk 10,30–35. **Wierność** może oznaczać pokładanie ufności w Bogu, możliwość zaufania współwierzącym, lojalność bądź spolegliwość. Prawdopodobnie to ostatnie słowo najlepiej oddaje znaczenie. **Łagodność** jest przyjęciem uniżonej pozycji, na wzór Jezusa, gdy umywał swoim uczniom stopy (J 13,1–17). **Wstrzemięźliwość** dosłownie oznacza powstrzymywanie się, w szczególności w odniesieniu do seksu. Nasze życie powinno zostać poddane dyscyplinie. Pożądliwość, namiętność, pragnienia i temperament powinny być trzymane na wodzy. Powinniśmy ćwiczyć się w umiarkowaniu. Samuel Chadwick wykazuje:

> W języku gazet fragment ten brzmiałby mniej więcej tak: owoc Ducha to czułe i pełne miłości nastawienie; to promienny duch i ochotny charakter; spokojny umysł i ciche zachowanie; cierpliwość, która potrafi znieść prowokujące okoliczności i wyzywających ludzi; sympatyczne wnętrze i taktowna pomoc; szczery osąd i otwarta szczodrość; lojalność i spolegliwość niezależnie od sytuacji; pokora, która zapomina o sobie, ciesząc się innymi; we wszystkim opanowanie i spokój, co jest ostateczną cechą doskonałości. Cóż za uderzające podobieństwo do 1Kor 13[26].

Paweł kończy tę listę zagadkowym komentarzem: **„Przeciwko takim nie ma zakonu".** Oczywiście, że nie ma! Te cechy są miłe Bogu, przynoszą korzyści innym i są dobre dla nas. W jaki sposób ten owoc jest wydawany? Czy ma to miejsce przez ludzkie wysiłki? Bynajmniej. Jest on efektem społeczności wierzących z Panem. Gdy wpatrują się w Niego z pełnym oddaniem i są Mu posłuszni w codziennym życiu, Duch Święty sprawia wspaniałe rzeczy, przemieniając ich na podobieństwo Chrystusa. Patrząc na Niego, stają się jak On (2Kor 3,18). Tak jak gałąź czerpie całe swoje życiodajne soki z krzewu, tak i wierzący w Chrystusa czerpie swoją moc z prawdziwej Latorośli i może żyć owocnym życiem dla Boga.

5,24 A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje. Forma czasownikowa[27] wskazuje na coś, co zdecydowanie miało miejsce w przeszłości. Właściwie ma to miejsce w momencie naszego nawrócenia. Pokutujemy i w pewnym sensie krzyżujemy starą, złą, zepsutą naturę wraz z jej pragnieniami i żądzami. Postanawiamy, że już więcej nie będziemy żyć, by zaspokajać potrzeby upadłej natury i nie pozwolimy, aby ona dominowała. Oczywiście ta decyzja musi być stale odnawiana. Ciągle musimy umartwiać nasze ciało.

5,25 Jeśli w tym przypadku niesie ze sobą znaczenie słowa „ponieważ". Ponieważ dzięki działaniu **Ducha** Świętego mamy życie wieczne, to przez moc tego samego **Ducha** żyjmy nowym życiem. Prawo nigdy nie dawało życia i nie miało z założenia być zasadą życia chrześcijan.

C. Praktyczna zachęta (5,26–6,10)

5,26 Wiersz ten opisuje trzy postawy, których należy unikać:

1. Zarozumiałość – **Nie bądźmy chciwi próżnej chwały,** co dosłownie oznacza fałszywe, puste przekonanie dotyczące samych siebie. Bóg nie chce, aby chrześcijanie byli chełpliwymi, zarozumiałymi pyszałkami; to nie pasuje do obrazu grzesznika zbawionego przez łaskę. Ludzie żyjący pod prawem często są dumni ze swoich nędznych osiągnięć i drwią z tych, którzy nie dorastają do ich standardów, a legalistyczni chrześcijanie często krytykują i przygnębiają innych chrześcijan, którzy uważają rzeczy potępiane przez nich za dopuszczalne.
2. Prowokacja – **jedni drugich drażniąc.** Zaprzeczeniem życia przepełnionego Duchem jest prowokowanie innych ludzi do prób sprostania naszym własnym, prywatnym poglądom. Nikt nie zna problemów i pokus, z którymi boryka się inna osoba, dopóki nie znajdzie się w takiej samej sytuacji.
3. Zazdrość – **jedni drugim zazdroszcząc.** Zazdrość jest grzechem, który polega na pragnieniu czegoś, co należy do kogoś innego i do czego nie ma się prawa. Zazdrościć oznacza również zawiść z powodu odniesienia sukcesu, talentu, stanu posiadania czy wyglądu. Ktoś, kto posiada mniej talentów bądź słabszy charakter, ma tendencję do zazdroszczenia tym, którym lepiej wychodzi przestrzeganie prawa. Takie zachowania są obce łasce. Prawdziwy wierzący powinien bardziej cenić innych niż siebie samego. Ci, którzy przestrzegają prawa, szukają próżnej chwały. Prawdziwa wielkość polega na cichym służeniu innym, na pracy w skrytości.

6,1 Mamy tutaj znakomity przykład tego, jak wierzący, który zgrzeszył, powinien zostać potraktowany przez pozostałych chrześcijan.

Widoczny jest tutaj dość wyraźny kontrast między takim postępowaniem a prawem, które oczywiście ściągało osąd na tych, którzy je przestępowali. **Zostać przyłapanym na jakimś upadku** określa raczej człowieka, który zgrzeszył, niż człowieka, który żyje w grzechu. Takim człowiekiem mają się zająć **duchowi** chrześcijanie. Cieleśni chrześcijanie poprzez twarde, zimne nastawienie mogą wyrządzić więcej zła niż dobra. Ten, który zgrzeszył, najprawdopodobniej nie będzie chciał przyjąć upomnienia od tych, którzy sami nie mają nic wspólnego z Panem.

Wiersz ten wzbudza dość ciekawe pytanie. Jeśli ktoś jest naprawdę duchowy, to czy przyznaje się do tego? Czy ludzie, którzy nie są duchowi, są świadomi swoich braków? Kto miałby wykonać zadanie przywrócenia, jeśli zrobienie tego oznaczałoby, że jest się duchowym? Czy nie byłoby to wyrazem braku skromności? Odpowiedź jest następująca: człowiek prawdziwie wierzący nigdy nie będzie szczycić się swoim duchowym stanem, ale będzie charakteryzować się łagodnym sercem pasterza, co spowoduje, że będzie miał chęć przywrócenia tego, który popełnił grzech. Nie będzie postępował w duchu dumy czy wyższości, tylko w **duchu łagodności,** pamiętając, że on także może **być kuszony.**

6,2 Brzemiona odnoszą się do upadków, pokus, prób i doświadczeń. Zamiast przyglądać się z dystansu i krytykować, powinniśmy stanąć po stronie strapionego brata i udzielić mu możliwie jak najlepszej pomocy.

Prawo **Chrystusowe** zawiera wszystkie przykazania Pana Jezusa przekazane Jego ludowi, jakie znajdujemy w NT, a które można podsumować przykazaniem „o wzajemnej miłości" (J 13,34; 15,12). Wypełnieniem tego jest **noszenie brzemion innych.** Prawo **Chrystusowe** to coś zupełnie innego niż Prawo Mojżeszowe. Prawo Mojżeszowe obiecywało życie w zamian za posłuszeństwo, jednak nie dawało siły do przestrzegania prawa i mogło być jedynie zachętą do wypełniania go ze strachu przed karą. Z drugiej strony, prawo **Chrystusa** to przepełniona miłością wskazówka dla tych, którzy już mają życie. Wierzący dzięki Duchowi Świętemu mają siły do przestrzegania zaleceń, a ich motywacją jest miłość do Chrystusa.

6,3 Jesteśmy stworzeni z tego samego prochu. Gdy widzimy popadającego w grzech brata, musimy pamiętać, że moglibyśmy znaleźć się na jego miejscu. Chrześcijanie cierpiący na kompleks wyższości okłamują siebie. Z całą pewnością nigdy nie powinniśmy myśleć, że noszenie brzemion innych przynosi nam ujmę.

6,4 Wydaje się, że jest to ostrzeżenie przed porównywaniem siebie z innymi i szukaniem podstaw własnego uświęcenia. Apostoł podkreśla, że podczas sądu przed tronem Chrystusa będziemy oceniani indywidualnie, a nie w porównaniu z innymi. Z tego też powodu powinniśmy zważać na siebie, abyśmy byli w stanie cieszyć się *naszym* **postępowaniem,** a nie upadkami *innych.*

6,5 W wierszu 2 Paweł nauczał, że w doczesnym życiu powinniśmy mieć udział w smutkach, cierpieniach i problemach innych. Natomiast myślą wiersza 5 jest to, że każdy z nas, przed sądowym tronem Chrystusa **poniesie** odpowiedzialność za **własny ciężar.**

6,6 Wierzący mają obowiązek wspierania tych, którzy ich nauczają. **Dzielenie się wszelkim dobrem** oznacza **dzielenie się** z nimi materialnymi rzeczami, a także wspieranie ich modlitwą i zainteresowaniem.

6,7 Chociaż inni mogą nie zauważyć, że zaniedbujemy Boże sługi, On widzi to i daje nam odpowiedni plon. **Żniemy** to, co siejemy, ale w większych ilościach. Gdy rolnik wysiewa pszenicę to i zbiera pszenicę. Czasami zbiór jest trzy razy większy, sześć razy większy albo stokroć większy. Scofield zaznacza: „Duch nie mówi tutaj do grzeszników o ich grzechach, ale do świętych o ich skąpstwie". Oczywiście w szerszym sensie prawdą jest to, że „ci, którzy orzą niegodziwość i sieją problemy, to samo zbierają" (Job 4,8) i że ci, którzy „sieją wiatr (...) zbierają burzę" (Oz 8,7). Historyk J.A. Froude powiedział: „Historia powtarza i uwydatnia tylko jedną lekcję. Mianowicie, że w jakiś sposób świat jest zbudowany na fundamentach moralnych, czyli, w ostatecznym rozrachunku, policzy się zarówno z dobrymi, jak i ze złymi"[28].

6,8 Chociaż ogólnie prawdą jest, że żniemy to, co siejemy, powinniśmy zauważyć, że to przypomnienie następuje po zachęceniu chrześcijan do dawania. W tym świetle dostrzegamy, że **sianie dla ciała** oznacza wydawanie pieniędzy na siebie, swoje przyjemności i wygodę. **Sianie dla Ducha** to używanie pieniędzy w Bożych celach.

Ci, którzy teraz na ziemi zbierają żniwo rozczarowania i strat, uczą się, że ciało, dla którego żyli, marnieje i umiera, i w nadchodzącej przyszłości utracą wieczną nagrodę. Ci, którzy **sieją dla Ducha, z Ducha żąć będą żywot wieczny.** Zwrot „życie wieczne" w Biblii użyty jest na dwa sposoby: (1) Obecny stan posiadania każdego wierzącego (J 3,36). (2) To, co wierzący otrzymuje na koniec swojego ziemskiego życia (Rz 6,22). Ci, którzy **sieją dla Ducha,** mogą tu i teraz cieszyć się wiecznym życiem w taki sposób, w jaki inni nie mogą tego czynić.

Gdy dotrą do niebiańskiego domu, będą zbierać nagrody, które towarzyszą wierności.

6,9 Aby nikt nie uległ zniechęceniu, Paweł przypomina swoim czytelnikom, że nagrody są pewne, chociaż nie natychmiastowe. Nie zbiera się pszenicy dzień po zasianiu ziarna. Podobnie i w życiu duchowym nagroda przychodzi po wiernym sianiu we **właściwym czasie.**

6,10 Domownicy wiary to wszyscy zbawieni niezależnie od denominacji kościelnej bądź podziałów. Nasza uprzejmość nie może się jedynie ograniczać do wierzących, ale musi zostać w szczególny sposób ukazana. To nie jest *negatywna* uprzejmość – nie szkodzić, ale *pozytywna* – **czynić dobrze,** co ma być naszym celem. John Wesley zwięźle to ujął: „Czyń wszelkie możliwe dobro, wszystkimi dostępnymi ci środkami, we wszystkich możliwych miejscach, w każdym możliwym czasie, wszystkim ludziom, którym możesz, tak długo jak tylko możesz".

D. Zakończenie (6,11–18)

6,11 Patrzcie, jak wielkimi literami własnoręcznie do was napisałem. Paweł, zamiast podyktować ten list asystentowi, jak to zwykł był czynić, sam go napisał. **Wielkie litery,** którymi pisał, mogą wskazywać na ogrom uczuć, które zaangażował w zwalczanie legalistów i powagę, z jaką potraktował błędy judaizmu lub, jak niektórzy sugerowali na podstawie innych fragmentów, może to być związane z jego słabym wzrokiem. Mamy przeczucie, że to ostatnie stwierdzenie jest właściwe.

6,12 Judaizująca część zboru, budując wielką grupę naśladowców, chciała **podobać się od strony cielesnej.** Mogli to uczynić, kładąc nacisk na obrzezanie. Często ludzie wyrażają chęć przestrzegania obrzędów i ceremonii, o ile nie muszą zmieniać swoich nawyków. Dzisiaj powszechną rzeczą jest budowanie wielkich kościołów w oparciu o zaniżone standardy. Paweł przejrzał nieszczerość tych fałszywych nauczycieli i oskarżył ich o unikanie **cierpień prześladowania dla krzyża Chrystusowego.** Krzyż jest symbolem potępienia ciała i związanych z nim wysiłków podobania się Bogu. Krzyż wyrył śmierć na cielesnej naturze i szlachetnych wysiłkach. Krzyż oznacza oddzielenie się od zła. Z tego powodu ludzie nie lubią chwalebnego przesłania krzyża i prześladują tych, którzy je zwiastują.

6,13 Legaliści nie byli zainteresowani przestrzeganiem prawa. Ich zamiarem było to, by w łatwy sposób pozyskać nowych ludzi, by mogli chlubić się długą listą zwolenników. Boice powiedział: „To były zamiary pozyskania innych do czegoś, co samo w sobie nie miało wartości, bo nawet ci, którzy byli obrzezani, nie byli w stanie przestrzegać prawa".

6,14 Podstawą do tego, że Paweł się szczyci, nie jest ciało ludzkie, ale **krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa.** Dla Pawła na **krzyżu** umarł świat i Paweł dla świata. Gdy człowiek zostaje zbawiony, to świat żegna się z nim, a on ze **światem.** Zgodnie z normami świata, taki człowiek do niczego się nie nadaje, ponieważ już nie jest zainteresowany ulotnymi przyjemnościami; **świat** stracił dla takiej osoby swoją atrakcyjność, ponieważ człowiek taki znalazł Tego, który daje mu pełne zaspokojenie. Findlay mówi: „Nigdy nie będzie wierzył w świat, nie będzie się nim szczycił ani go czcił. Pozbawiony jest on swej chwały i powabu, i nie może nim rządzić". Tak więc **krzyż** staje się wielką barierą, linią podziału pomiędzy światem a dzieckiem Bożym.

6,15 Chociaż może nie widać tego na pierwszy rzut oka, wiersz ten jest najważniejszym w tym liście stwierdzeniem chrześcijańskiej prawdy.

Obrzezanie było zewnętrznym aktem, rytuałem. Nauczyciele żydowscy wszystko uzależniali od dokonywania tego obrzędu. **Obrzezanie** było fundamentem judaizmu, a Paweł pozbywa się go słowami: „**obrzezanie** jest niczym". Nie ma znaczenia rytuał, judaizm ani legalizm. Następnie Paweł dodaje: **ani nieobrzezanie.** Są również i tacy, którzy pysznią się tym, że nie przestrzegają rytuałów. Całe nabożeństwo kręci się wokół sprzeciwu wobec rytuałów, ale to też nie ma żadnej wartości.

To, co dla Boga ma znaczenie, to **nowe stworzenie.** Bóg chce widzieć zmienione życie. Findlay pisze: „Prawdziwe chrześcijaństwo zmienia złego człowieka w dobrego, zmienia niewolników grzechu w Boże dzieci". Cała ludzkość dzieli się na te dwie grupy. Rodząc się na świecie, rodzimy się w grzechu, beznadziejności i potępieniu. Cały wysiłek związany z samozbawieniem bądź pomaganiem Bogu za pomocą dobrego charakteru, a także dobre uczynki są daremne i nic nie wnoszą. Na czele **nowego stworzenia** stoi zmartwychwstały Chrystus i obejmuje ono wszystkich, którzy zostali odkupieni z grzechu i mają w Nim nowe życie. Ponieważ **nowe stworzenie** od początku do końca należy do Niego, dlatego wyklucza jakąkolwiek możliwość zasłużenia sobie na Bożą przychylność poprzez cechy charakteru bądź uczynki. Święte życie nie jest produktem ceremonii czy rytuałów, ale oddaniem się Chrystusowi i dozwoleniem, aby On żył w życiu wierzącego. **Nowe stworzenie** nie jest poprawą albo dodatkiem do starego, ale jest czymś zupełnie nowym.

6,16 O jakiej **zasadzie** mówi tutaj Paweł? To jest **zasada** nowego stworzenia. Paweł ogłasza podwójne błogosławieństwo **pokoju i miłosierdzia** dla tych, którzy oceniają naukę na podstawie pytania: „Czy jest ona z nowego stworzenia" i odrzucają taką, która nie jest**.**

Nad Izraelem Bożym. Wielu ludzi potraktowało to stwierdzenie jakoby odnosiło się do Kościoła. Niemniej jednak termin **Izrael Boży** odnosi się do Żydów z urodzenia, którzy przyjęli Pana Jezusa jako Mesjasza. Dla tych, którzy chodzili pod prawem, nie było ani pokoju, ani miłosierdzia, ale i pokój, i miłosierdzie stało się udziałem nowego stworzenia.

6,17 Paweł, żyjąc w niewoli prawa, został wyzwolony z tych więzów przez Pana Jezusa. Teraz należy do Pana jako dobrowolny niewolnik. Podobnie jak niewolnicy byli oznaczani symbolem swojego Pana, tak i Paweł nosił znamię, **stygmat Jezusa na ciele swoim.** Co to było? To były blizny, które pozostały jako ślady po prześladowaniach. Teraz dodaje: „Niech nikt nie próbuje odebrać mi ich. Nie mówcie mi o znaku obrzezania, który wskazuje na niewolę prawa, bo ja noszę znamię mojego nowego Mistrza, Jezusa Chrystusa".

6,18 Apostoł już prawie odkłada swoje pióro, ale chce jeszcze dodać jedno słowo. Co napisze? **ŁASKA** – słowo, które tak bardzo oddaje charakter ewangelii. **Łaska,** a nie prawo. Właśnie od tego rozpoczął (1,3) i na tym też kończy. **Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia. Amen.**

LEGALIZM

Kończąc studium Listu do Galacjan, można dojść do przekonania, że Paweł tak skutecznie pokonał nauczycieli legalizmu, że temat ten nigdy nie będzie problemem w Kościele. Jednak historia i doświadczenie uczą czegoś zupełnie innego! Legalizm stał się tak zintegrowany z chrześcijaństwem, że wielu ludzi wierzy, że właściwie jest jego częścią.

Tak, legaliści są wśród nas. Jak inaczej możemy nazywać sługi Chrystusa, którzy nauczają na przykład, że bierzmowanie (konfirmacja), chrzest czy członkostwo w kościele są konieczne do zbawienia, że prawo jest zasadą życia wierzącego, że zbawieni jesteśmy z łaski, ale musimy spełniać uczynki? Czy nie jest to judaizm przeniesiony na grunt chrześcijaństwa w postaci przyjętych ludzkich porządków kapłańskich wraz z szatami wyróżniającymi kapłanów, budynkami wzorowanymi na świątyni, rzeźbionymi ołtarzami, zawiłymi rytuałami i kalendarzem kościelnym obejmującym pory postów, świąt i obrzędów?

Czyż to nie jest galacka herezja, gdy wierzącym mówi się najpierw o przestrzeganiu sabatu a nie o zbawieniu? Współcześni nauczyciele legalizmu zabiegają o tych, którzy wierzą w Chrystusa i dlatego każdy wierzący powinien zostać ostrzeżony przed taką nauką i wiedzieć, jak ma na nią odpowiedzieć.

Prorocy sabatu zwykle zaczynają od zwiastowania ewangelii zbawienia przez wiarę w Chrystusa. Wykorzystują piękne hymny i kładą duży nacisk na Pismo, by zwabić nieświadomych. Jednak po niedługim czasie nakładają na swoich naśladowców jarzmo Prawa Mojżeszowego, a w szczególności przykazanie dotyczące sabatu. (Sabat to siódmy dzień tygodnia, sobota).

Jak można tak postępować w świetle jasnej, wyraźnej nauki Pawła mówiącej, że chrześcijanin jest martwy dla prawa? W jaki sposób można obejść bezpośredni wydźwięk Listu do Galacjan? Odpowiedź leży w tym, że czynią dość wyraźną różnicę pomiędzy prawem moralnym i prawem ceremonialnym. Do prawa moralnego zaliczałby się Dekalog, a prawo ceremonialne obejmuje pozostałe prawa, które zostały wydane przez Boga, takie jak prawa dotyczące: nieczystych pokarmów, trądu, ofiary dla Boga i tak dalej.

Uznają, że moralne prawo nigdy nie zostało zniesione i jest to wyraz wiecznej Bożej prawdy. Bałwochwalstwo, morderstwo, cudzołóstwo zawsze będą przekroczeniem Bożego prawa. Prawo ceremonialne ma swój kres w Chrystusie. Z tego też względu, gdy Paweł naucza, że chrześcijanin jest martwy dla prawa, to odnosi się do prawa ceremonialnego, a nie do Dekalogu.

Ponieważ w dalszym ciągu działa prawo moralne, chrześcijanie powinni go przestrzegać. Oznacza to, że muszą obchodzić sabat i w tym dniu nie mogą pracować. Uznają, że jeden z rzymskokatolickich papieży nakazał zmienić świętowanie soboty na niedzielę, sprzeciwiając się w ten sposób Pismom.

To rozumowanie może wydawać się logiczne i przekonujące. Jednak jedną z głównych, wad tego poglądu jest to, że sprzeciwia się Bożemu Słowu! Zwróćmy uwagę na następujące szczegóły:

1. W 2Kor 3,7–11 wyraźnie czytamy, że wierzący w Chrystusa nie mają nic wspólnego z Dekalogiem. Wiersz 7 mówi o „służbie śmierci, wyrytej literami na tablicach kamiennych". Mogło to jedynie oznaczać prawo moralne, a nie ceremonialne. Tylko Dekalog został napisany Bożym palcem na kamiennych tablicach (2M 31,18). W wierszu 11

czytamy, że służba śmierci, chociaż chwalebna, *przeminęła.* Nic nie może być bardziej stanowcze niż to stwierdzenie. Sabat nie obowiązuje chrześcijan.

2. Od żadnego poganina nie wymagano przestrzegania sabatu. Prawo zostało dane wyłącznie narodowi żydowskiemu (2M 31,13). Chociaż sam Bóg odpoczął dnia siódmego, to do dnia wręczenia Dekalogu dzieciom Izraela nikogo do tego nie zobowiązał.
3. Chrześcijanie nie zamienili sabatu na pierwszy dzień tygodnia z powodu decyzji papieża. Przeznaczyliśmy dzień Pański jako szczególny dzień uwielbienia i społeczności, ponieważ Pan Jezus tego dnia powstał z martwych, co było dowodem na to, że dzieło odkupienia zostało zakończone (J 20,1). Także w tym właśnie dniu pierwsi uczniowie zgromadzali się na łamaniu chleba, zwiastując w ten sposób śmierć Pańską (Dz 20,7), a także dlatego, gdyż był to wydzielony przez Boga dzień, w którym chrześcijanie mają oddać ofiarę, tak jak im to zostało nakazane (1Kor 16,1–2). Również tego dnia, tzn. pierwszego dnia tygodnia, posłany został z nieba Duch Święty.

   Chrześcijanie nie „obchodzą" dnia Pańskiego, by dostąpić uświęcenia albo ze strachu przed karą; ten dzień został wydzielony z powodu miłości i oddania dla Tego, który oddał swe życie za nas.
4. Paweł nie robi różnicy pomiędzy prawem moralnym a ceremonialnym, a raczej podkreśla, że prawo jest jedną całością i że przekleństwo spoczywa na tych, którzy przez prawo chcą uzyskać usprawiedliwienie, a nie są w stanie tego uczynić.
5. Dziewięć z dziesięciu przykazań zostało powtórzonych w NT w kategorii moralnej wskazówki dla Bożych dzieci. Dotyczą one rzeczy, które z natury są dobre bądź złe. Jedyne przykazanie, które zostało pominięte, dotyczy sabatu. Zachowywanie tego dnia samo z siebie nie jest dobre bądź złe. Chrześcijanie nie otrzymali nakazu przestrzegania tego dnia. Pismo udziela nawet wskazówki, że chrześcijanie *nie mogą być potępiani* za nieprzestrzeganie tego dnia! (Kol 2,16).
6. Karą za złamanie sabatu w ST była śmierć (2M 35,2), jednak ci, którzy nalegają na to, by wierzący obchodzili ten dzień, nie wymierzają kary tym, którzy tego nie robią. W ten sposób nie szanują prawa i poprzez niewykonywanie jego wymagań niszczą jego autorytet. Wygląda to tak, jakby mówili: „To jest Boże prawo i musisz je spełniać, ale jeśli nie będziesz go przestrzegać, to nic się nie stanie".
7. To Chrystus, a nie prawo, jest zasadą życia wierzącego. Powinniśmy postępować tak, jak On postępował. To jest wyższy standard niż ten, który wyznaczało prawo (Mt 5,17–48). Mamy moc do świętego życia poprzez moc Ducha Świętego i chcemy żyć świętym życiem, ponieważ kochamy Chrystusa. Wymagana przez prawo sprawiedliwość została wypełniona przez tych, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha (Rz 8,4).

Zatem nauczanie, że wierzący muszą przestrzegać sabatu, jest całkowicie niezgodne z Pismem (Kol 2,16) i po prostu jest „inną ewangelią", która została przez Boga przeklęta (Ga 1,7–9).

Niech każdemu z nas zostanie dana Boża mądrość do rozróżnienia błędnej doktryny legalizmu, niezależnie od formy, jaką może ta nauka przybrać! Nie szukajmy usprawiedliwienia ani uświęcenia w ceremoniach, ludzkich wysiłkach, ale w każdej potrzebie całkowicie polegajmy na Panu Jezusie Chrystusie. Pamiętajmy, że legalizm jest zniewagą wobec Boga, ponieważ zamienia rzeczywistość na cień – Chrystusa, na ceremonializm. ‡

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,8–9) John Stott, *Only One Way: The Message of Galatians*, ss. 27–28.

[2] (1,18–20) Tekst krytyczny zawiera słowo Kefas (aramejski odpowiednik imienia Piotr).

[3] (2,1) E.F. Kevan, *The Keswick Week 1955*, s. 29.

[4] (2,3) Obrzezanie jest drobnym zabiegiem chirurgicznym dokonywanym na mężczyznach. Gdy Bóg nakazał ten obrzęd Abrahamowi i jego potomkom, stał on się znakiem przymierza z nimi: On będzie ich Bogiem, a oni będą Jego ludem (1M 17,1–11). To nie był wyłącznie zabieg fizyczny, ale także duchowy symbol. Abraham został obrzezany, co było znakiem tego, że zaufał Bogu (Rz 4,11). Żydzi szybko zapomnieli o *duchowym* charakterze obrzezania i traktowali obrzezanie w kategoriach ceremonialnych. Właśnie dlatego dla Boga rytuał ten stał się bezwartościowy.

NT nie przekazuje tradycji obrzezania, gdyż Bóg odnosi się i do Żydów, i do pogan poprzez łaskę. W Kościele pierwotnym grupa wierzących Żydów twierdziła, że

obrzezanie jest konieczne do zbawienia. Z tego też powodu grupa ta nazwana była „obrzezanymi" (Ga 2,12).

[5] (2,3) W miarę pełny opis soboru jerozolimskiego opisany jest w Dz 15. Należy go dokładnie przestudiować.

[6] (2,11) Patrz przypis 2.

[7] (2,13) Interpunkcja, włącznie z cytatami pochodzi od edytora. Niektórzy interpretują, że koniec tego cytatu znajduje się w tym miejscu i traktują wiersze od 15 – 21 jako *późniejsze wyjaśnienie* Pawła w związku z tym, co powiedział Piotrowi.

[8] (2,21) W.M. Clow, *The Cross in the Christian Expirience*, s. 114.

[9] (3,1) Chociaż język grecki posiada odrębne formy liczby pojedynczej i mnogiej słowa *kto*, nie możemy tu wykluczyć odpowiedzi w liczbie mnogiej.

[10] (3,5) Wszystkie starożytne manuskrypty spisane były dużymi literami. (Małe litery pojawiły się później). Ponieważ pisownia dużymi literami jest zabiegiem redakcyjnym, to napisanie **„Ten"** zamiast *„ten"* pasowałoby do kontekstu.

[11] (3,13) J. Cynddylan Jones, *Studies in the Gospel According to St. John*, s. 113.

[12] (3,20) Wydawać się może, że istnieje sprzeczność pomiędzy argumentacją pojawiającą się w tym miejscu a faktem, że później Chrystus nazwany jest pośrednikiem nowego przymierza (Hbr 9,15). Słowo *pośrednik* w tych dwóch miejscach ma dwa inne znaczenia. Mojżesz służył jako pośrednik poprzez przejęcie i przekazanie prawa Bożego narodowi izraelskiemu. On był tym kimś, kogo można nazwać przedstawicielem albo reprezentantem ludu. Chrystus jest pośrednikiem nowego przymierza w głębszym tego słowa znaczeniu. Zanim Bóg mógł sprawiedliwie przekazać błogosławieństwo tego przymierza, Pan Jezus musiał umrzeć. Podobnie jak śmierć sprawia, że czyjaś ostatnia wola bądź testament wchodzi w życie, tak i nowe przymierze musiało zostać zapieczętowane Jego krwią. Musiał złożyć samego siebie na okup za wielu (1Tm 2,6). Chrystus zapewnia błogosławieństwa tego przymierza swemu ludowi oraz chroni lud przymierza w świecie, który jest do niego wrogo nastawiony. Czyni to jako Arcykapłan i Pośrednik, co także jest częścią jego dzieła jako pośrednika.

[13] (3,24) Greckie słowo *paidagogos* (stąd polskie *pedagog*) dosłownie oznaczało „prowadzącego dziecko". Taka osoba, zazwyczaj niewolnik, musiała prowadzić dziecko do i ze szkoły. Czasami ta osoba również nauczała.

[14] (4,7) W tekście krytycznym po prostu brzmi: *dziedzicem przez Boga.*

[15] (4,7) Norman B. Harrison, *His Side Versus Our Side*, s. 71.

[16] (4,13) Co do choroby Pawła, wysuwa się kilka teorii. W grę wchodzi jakiś rodzaj choroby oczu, jednej z kilku, które są dość powszechne na Bliskim Wschodzie. Sugerowano także malarię, migrenę, epilepsję i inne.

[17] (4,17) Stott, *Galatians*, s. 116.

[18] (5,1) C.H. Mackintosh, *Genesis to Deuteronomy*, ss. 232–233.

[19] (5,2) Jack Hunter, *What the Bible Teaches, Galatians – Philemon*, s. 78.

[20] (5,4) C.F. Hogg and W.E. Vine, *Epistle of Paul the Apostle to the Galatians*, s. 241.

[21] (5,13) Arthur T. Pierson, brak danych bibliograficznych.

[22] (5,16) C.I. Scofield, *In Many Pulpits with Dr. C.I. Scofield*, s. 234.

[23] (5,19–21) Tekst krytyczny (NU) pomija słowo *cudzołóstwo*. Słowo wszeteczeństwo (*porneia*) jest czasami tłumaczone jako *niemoralność seksualna*, w której zawierałoby się i cudzołóstwo. Jednak raczej mało prawdopodobnym byłoby, aby Paweł nie wyszczególnił tego szerzącego się grzechu małżeńskiej niewierności na liście cielesnych wad.

[24] (5,19–21) Tekst krytyczny pomija *morderstwa* (*phonoi*). Ponieważ słowo to podobne jest do poprzedniego (*phthonoi*, „zazdrość"), łatwiej było pominąć je podczas przepisywania.

[25] (5,19–21) Patrz komentarz do 1Kor 6,9.

[26] (5,22–23) Samuel Chadwick, który został zacytowany przez A. Stewart w *Pastures of Tender Grass*, s. 253.

[27] (5,24) Język polski wymaga, żeby czasownik *estaurosan* w aoryście tłumaczyć w czasie przeszłym. Konstrukcja grecka wskazuje na wydarzenie, a nie na trwałe rezultaty.

[28] (6,7) J.A. Froude, brak danych bibliograficznych.

BIBLIOGRAFIA

Cole, Alan, *The Epistle of Paul to the Galatians,* Grand Rapids: Wm. B. Eardemans Publishing Company, 1965.

Eadie, John, *Commentary on the Epistle of Paul to the Galatians,* Edinburgh: T. and T. Clark, 1884.

Harrison, Norman B., *His Side Versus Our Side*, Minneapolis: The Harrison Service, 1940.

Hogg, C. F. and W. E. Vine, *Epistle to the Galatians,* Glasgow: Pickering and Inglis, 1922.

Ironside, Harry A., *Expository Messages on the Epistle to the Galatians,* New York: Loizeaux Brothers, 1941.

Kelly, William, *Lectures on the Epistle of Paul the Apostle to the Galatians*, London: G. Morrish, brak daty.

Lightfoot, J. B., *The Epistle of St. Paul to the Galatians,* Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1962.

Mackintosh, C. H., *Genesis to Deuteronomy*, Neptune, N.J.: Loizeaux Bros.

Stott, John R., *Only One Way: The Message of Galatians*, Downers Grove, IL: Inter–Varsity Press, 1968.

LIST DO EFEZJAN

Wstęp

„Korona pism Pawłowych”.

J. Armitage Robinson

„List Pawła z trzeciego nieba”.

A. T. Pierson

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

W pewnym sensie List do Efezjan jest typowym listem Pawła. Powitanie, dziękczynienie, część doktrynalna, po której następuje jej zastosowanie do naszych obowiązków oraz zamykające pozdrowienia – wskazują na autorstwo Pawłowe. Jednak Efezjan, aczkolwiek jest prawdziwym listem, bardzo przypomina kazanie, a nawet całe nabożeństwo z modlitwami i doksologią. W liście tym, jak pisze Moorehead: „Wchodzimy w ciszę i spokój świątyni… Przeważa tutaj atmosfera wytchnienia, medytacji, uwielbienia i pokoju”[1].

Pomimo, iż tak wielu komentatorów zgadza się z zacytowaną powyżej oceną Robinsona, niektórzy współcześni uczeni, pomijając osiemnaście lub dziewiętnaście wieków nauczania chrześcijańskiego, twierdzą, iż Paweł nie mógł napisać Listu do Efezjan. Czy w obliczu faktów jest to jednak właściwa opinia?

II. Autorstwo†

Jeśli chodzi o *świadectwa zewnętrzne*, potwierdzające, iż Efezjan to autentyczny list Pawłowy, mamy do czynienia z przypadkiem pewnym i dobrze udokumentowanym. Żaden inny list Pawła nie posiada tak wczesnego i nieprzerwanego ciągu świadectw zaczynającego się od Klemensa Rzymskiego, Ignacego, Polikarpa oraz Hermasa i ciągnącego się aż do Klemensa Aleksandryjskiego, Ireneusza oraz Hipolita. Marcjon umieścił ten list w swoim „kanonie”, nadając mu jednak nazwę „Do Laodycejczyków”. Kanon Muratoriego również przypisuje List do Efezjan Pawłowi.

† Zob. s. i.

Świadectwa wewnętrzne to między innymi fakt, iż autor dwa razy sam się ujawnia jako Paweł (1,1 i 3,1). Poza tym treść listu jest (pod *niektórymi* względami) tak zbliżona do Kolosan, że te dwa listy musiały powstać w niedużej odległości czasowej. Jak już wspomnieliśmy, struktura Listu do Efezjan jest typowa dla Pawła. Oczywiście, wprowadza on w tej księdze pewne nowe myśli, jeżeli jednak pisarz nie może tego uczynić, aby nie zostać posądzonym o fałszerstwo, wówczas możliwości umacniania w wierze świętych, jakie stały przed pisarzami biblijnymi, byłyby poważnie ograniczone.

Niemiecki teolog liberalny Schleiermacher najprawdopodobniej jako pierwszy odrzucił autorstwo Pawła. Wielu współczesnych poszło w jego ślady, na przykład Moffatt i Goodspeed. Słownictwo, styl, „zaawansowana” nauka; te i inne subiektywne argumenty wytacza się, aby odmówić praw autorskich apostołowi. Jednak przeciw wszystkim tym teoriom istnieją satysfakcjonujące kontrargumenty. W świetle nieodpartego świadectwa zewnętrznego i opinii sporej liczby biblistów, którzy listowi temu przypisują nie tylko Pawłowego ducha, ale opisują go, tak jak Coleridge, jako najbardziej „Boży list” Pawła, należy uznać go za autentyczny.

III. Datowanie

Efezjan zalicza się razem z Kolosan, Filipian i Filemona do tak zwanych „listów więziennych”. Toczy się debata, o *które* uwięzienie chodzi (3,1; 4,1). Podczas gdy niektórzy obstają przy dwuletnim uwięzieniu Pawła w Cezarei, czy nawet przy nieudowodnionym uwięzieniu w Efezie, ciężar argumentacji zdaje się potwierdzać pierwsze

uwięzienie w Rzymie (niedługo po roku 60). Podobnie jak List do Kolosan (4,7–9), list ten do prowincji Azji zaniósł Tychikus (6,21–22). Wyjaśnia to podobieństwa w treści pomiędzy tymi dwoma listami, ponieważ, kiedy apostoł je pisał, te same pomysły pozostawały świeże w jego umyśle.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Głównym tematem Listu do Efezjan jest coś, co Paweł nazywa „tajemnicą". Nie chodzi mu jednak o zjawisko, którego nie da się wyjaśnić, ale o wspaniałą prawdę, która nie była znana nigdy wcześniej, ale teraz została objawiona.

Ta podniosła prawda, która stanowi główną myśl księgi, to obwieszczenie, iż wierzący Żydzi i wierzący poganie są teraz jednym w Chrystusie. Są oni członkami tego samego Kościoła, Ciała Chrystusa. Aktualnie są posadzeni z Chrystusem w okręgach niebieskich, w przyszłości natomiast będą mieli udział w Jego chwale – chwale Pana nad wszystkim.

Tajemnicę tę znajdujemy w każdym z sześciu rozdziałów Listu do Efezjan.

W rozdziale pierwszym nazwana została tajemnicą woli Boga. Dotyczy ona czasu w przyszłości, kiedy wszystko na niebie i na ziemi zostanie połączone w jedną całość w Chrystusie (w. 9–10). Tego dnia tak wierzący Żydzi (w. 11 „nas"), jak i wierzący poganie (w. 13 „wy") będą mieli udział w chwale. Jako Jego Ciało i Jego pełnia będą panować z Nim nad całym wszechświatem (ww. 22–23).

Rozdział drugi opisuje proces, na podstawie którego Żydzi i poganie otrzymują zbawienie z łaski przez wiarę; to jak zostają pojednani z Bogiem i z sobą nawzajem, jak w jedności z Chrystusem stają się jednym nowym człowiekiem oraz to, jak tworzą świątynię, w której Bóg mieszka przez swojego Ducha.

Rozdział trzeci najbardziej szczegółowo wyjaśnia tajemnicę. Tutaj została ona nazwana tajemnicą „tego Chrystusa" (w. 4, JND), czyli Chrystusa – Głowy i wszystkich wierzących – Jego Ciała. W Jego Ciele wierzący poganie są współdziedzicami, współczłonkami i współuczestnikami Bożej obietnicy (w. 6).

Rozdział czwarty podkreśla jedność Ciała i uwypukla Boży plan jego wzrostu ku dojrzałości (ww. 1–16).

W rozdziale piątym tajemnica nazwana jest Chrystusem i Kościołem (w. 32). Relacja pomiędzy Chrystusem a Kościołem jest wzorem dla relacji wierzącego męża i wierzącej żony.

Wreszcie, w rozdziale szóstym, Paweł mówi o tajemnicy ewangelii, której był ambasadorem w więzach (ww. 16.20).

Spróbujmy sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to na wierzących z pogan, do których list ten był skierowany. Nie tylko zostali zbawieni z łaski przez wiarę, tak samo jak Żydzi, ale na dodatek po raz pierwszy posiadali takie same przywileje. Ich pozycja przed Bogiem nie była pod żadnym względem gorsza, a do tego zostali przeznaczeni do koronacji z Chrystusem jako Jego Ciało i Oblubienica, mając pewny udział w chwale Jego powszechnego panowania.

Innym ważnym tematem Listu do Efezjan jest *miłość* (greckie *agape*, czyli miłość wyrażona przez wolę). Paweł zaczyna i kończy swój list tą ideą (1,4; 6,24), a czasownika i rzeczownika z nią związanych używa w nim częściej niż w którymkolwiek z pozostałych listów. Być może ukazuje to wiedzę uprzednią Ducha Świętego, ponieważ trzydzieści lat później, kiedy duży i aktywny zbór efeski ciągle był posłuszny nakazowi zwalczania fałszywej nauki, nasz Pan powiedział mu w Liście do zboru w Efezie, że ma przeciwko niemu to, iż porzucił pierwszą miłość (Obj 2,4).

Zarys treści

I. POZYCJA WIERZĄCEGO W CHRYSTUSIE (rozdz. 1–3)
   A. Powitanie (1,1–2)
   B. Uwielbienie Boga za błogosławieństwa łaski (1,3–14)
   C. Dziękczynienie i modlitwy za świętych (1,15–23)
   D. Boża moc objawiona w zbawieniu pogan i Żydów (2,1–10)
   E. Jedność w Chrystusie pomiędzy wierzącymi Żydami i poganami (2,11–22)
   F. Dygresja na temat tajemnicy (3,1–13)
   G. Modlitwa Pawła o świętych (3,14–19)
   H. Doksologia Pawłowa (3,20–21)

† Zob. s. ii.

II. POSTĘPOWANIE WIERZĄCEGO W PANU (rozdz. 4–6)
A. Nawoływanie do jedności w społeczności chrześcijańskiej (4,1–6)
B. Plan odpowiedniego działania członków Ciała (4,7–16)
C. Nawoływanie do nowej moralności (4,17–5,21)
D. Nawoływanie do pobożności w domu chrześcijańskim (5,22–6,9)
E. Napomnienia dotyczące chrześcijańskiej walki (6,10–20)
F. Pozdrowienia (6,21–24)

Komentarz

I. POZYCJA WIERZĄCEGO W CHRYSTUSIE (rozdz. 1–3)

A. Powitanie (1,1–2)

1,1 Imię **Paweł** oznacza „mały". Aczkolwiek fizycznie Paweł być może rzeczywiście odpowiadał temu opisowi, jego duchowy wpływ na otoczenie był ogromny. Przedstawia się on jako **apostoł Chrystusa Jezusa**. Oznacza to, że Pan po wniebowstąpieniu zlecił mu szczególną misję. Misja ta, to zwiastowanie *ewangelii* poganom oraz nauczanie wielkiej prawdy dotyczącej *Kościoła* (3,8–9). Ponieważ List do Efezjan dotyczy Kościoła, a prawda na temat Kościoła została w pierwszej kolejności przekazana apostołom oraz prorokom (3,5), prezentacja Pawła jako **apostoła** jest jak najbardziej odpowiednia. Nie było to przejawem dumy, ale raczej uzasadnieniem autorytetu, z którym Paweł przemawiał w tej kwestii. Źródło tego autorytetu przedstawione jest w słowach **z woli Bożej**. Dla Pawła jego praca nie była tylko jakimś zawodem. Nikt też nie wyznaczył go do jej wykonania. Od początku do końca było to Boże powołanie (Ga 1,1).

List adresowany jest do **świętych, którzy są w Efezie, i do wiernych w Chrystusie Jezusie**. **Święci** to ludzie oddzieleni od świata dla Boga. Jest to nazwa, którą NT przypisuje wszystkim nowonarodzonym wierzącym. Słowo to odnosi się do pozycji wierzącego **w Chrystusie**, a nie do tego, kim jest sam z siebie. **W Chrystusie** wszyscy wierzący są **świętymi**, choć sami w sobie nie zawsze są święci. Na przykład Paweł nazywa świętymi Koryntian (1Kor 1,2), choć z kolejnych wersetów skierowanego do nich listu jasno wynika, że nie wszyscy oni prowadzili święte życie. Z drugiej strony, oczywiście Bożą wolą jest, aby nasze postępowanie odpowiadało naszej pozycji – **święci** powinni być święci.

I do wiernych w Chrystusie Jezusie. Słowo **wierni** oznacza „wierzący", stanowiąc opis wszystkich prawdziwych chrześcijan. Oczywiście, wierzący powinni także być **wierni** czyli godni zaufania, jednak główna myśl, którą stara się tutaj przekazać Paweł to fakt, iż uznali oni **Chrystusa Jezusa** za swojego jedynego Pana i Zbawiciela.

Dwa najstarsze manuskrypty pomijają słowa **w Efezie**, choć znajdują się one w większości pozostałych. Wielu badaczom wydaje się, iż był to list ogólny, napisany z myślą o miejscowych zgromadzeniach chrześcijan w różnych miejscach, z których najznamienitszym był Efez. Całe szczęście kwestia ta nie ma żadnego wpływu ani na autentyczność tego listu, ani na jego wartość dla nas.

1,2 Następnie przechodzimy do pozdrowień apostoła przekazanych świętym. W odróżnieniu od tak wielu pustych pozdrowień, jakich używamy dzisiaj, w tych każde słowo znaczy bardzo wiele.

Łaska oznacza Bożą pomoc w codziennym życiu. Czytelnicy listu Pawła już byli zbawieni przez łaskę Bożą – Jego niezasłużoną przychylność względem zgubionych. Teraz jednak potrzebowali siły **od Boga**, by stawiać czoła problemom, próbom i cierpieniom, które pojawiają się w życiu. Tego właśnie apostoł życzy im w tym miejscu.

Pokój to spokój ducha w zmieniających się okolicznościach życia. Święci, odkąd się nawrócili, już mieli pokój *z* Bogiem. Jednak na co dzień potrzebowali **pokoju** *od* Boga, czyli spokojnego, pewnego wytchnienia, niezależnego od okoliczności, a wynikającego z powierzenia Bogu wszystkiego w modlitwie (Flp 4,6–7).

Warto zauważyć, że najpierw pojawia się **łaska**, a dopiero później **pokój**. Taka kolejność obowiązuje zawsze. Dopiero kiedy **łaska** załatwi problem grzechu, można poznać **pokój**. Dopiero dzięki niezasłużonej sile, której codziennie udziela Bóg, wierzący może doświadczać **pokoju** – doskonałego

pokoju we wszelkich zmieniających się okolicznościach życia.

Łaska (*charis*) to słowo charakterystyczne dla języka greckiego. Żydzi natomiast jako pozdrowienia używają słowa **pokój** (hebr. *shâlôm*). Połączmy te dwa, a oto jawi nam się ewangelia w pigułce dla całego świata. Gdy połączymy te słowa, otrzymamy również prawdę o Kościele NT, którą Paweł tak dogłębnie prezentuje w Liście do Efezjan – Żyd i poganin jako jedno Ciało w Chrystusie.

Łaska... i pokój pochodzą **od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa**. Paweł nie zawahał się umieścić **Pana Jezusa** na równi z **Bogiem** Ojcem. Czcił on Syna tak samo jak **Ojca**. My również mamy taki obowiązek (J 5,23).

Nie możemy też pominąć wspaniałego połączenia wyrażonego w słowach **Boga, Ojca naszego**. Sam wyraz **Bóg,** bez kontekstu, może stwarzać wrażenie kogoś nieskończenie odległego i niedostępnego. Tytuł **Ojciec** – przeciwnie – mówi o kimś niesłychanie bliskim i dostępnym. Kiedy zaś połączymy te dwa określenia zaimkiem **nasz**, otrzymamy zadziwiającą prawdę, że wielki i wzniosły **Bóg**, który mieszka w wieczności, jest kochającym **Ojcem** wszystkich, którzy narodzili się na nowo przez wiarę w **Pana Jezusa**.

Pełny tytuł naszego Zbawiciela to **Pan Jezus Chrystus**. Jako Pan niepodzielnie panuje On w naszym życiu i ma prawo do wszystkiego, co robimy i kim jesteśmy. Jako **Jezus** ratuje nas od grzechów. Jako **Chrystus** jest namaszczonym przez Boga prorokiem, kapłanem i królem. Jak wiele na temat Jego osoby już sam ten tytuł objawia każdemu, kto chce słuchać.

B. Uwielbienie Boga za błogosławieństwa łaski (1,3–14)

1,3 Po tym krótkim powitaniu apostoł podnosi głos w cudownym hymnie chwały, wznosząc się na wyżyny nowotestamentowego uwielbiania. Wylewa on przed Bogiem swoje serce, dziękując Mu za błogosławieństwa łaski. W wersetach 3–14 Paweł odkrywa Boże działanie od wieczności, przez czas, do wieczności; działanie prowadzące do zbawienia. To zaś koniecznie musi pociągać za sobą rozważania nad tajemnicą Bożej woli, według której Żydzi i poganie mają być współdziedzicami chwały.

Hymn ten rozpoczyna się od wezwania wszystkich, którzy znają **Boga**, do błogosławienia Go, czyli do przynoszenia radości Jego sercu przez uwielbianie Go w miłości. **Błogosławiony** to **Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Czasami Jezus nazywał Boga Bogiem (Mt 27,46), a czasami Ojcem (J 10,30). **Błogosławiony** to także błogosławiący. My błogosławimy Jego, uwielbiając Go, On zaś błogosławi nas i daje nam radość, hojnie udzielając bogactw swojej łaski.

Napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie (BT). Mamy tutaj piramidę łaski:

błogosławieństwo
błogosławieństwo duchowe
wszelkie błogosławieństwo duchowe
wszelkie błogosławieństwo duchowe na wyżynach niebieskich
wszelkie duchowe błogosławieństwo na wyżynach niebieskich w Chrystusie

W pierwszej kolejności zwróćmy uwagę na to, jak hojne są Jego serce i ręka – **wszelkie błogosławieństwo duchowe**. Zauważmy także, że są to błogosławieństwa *duchowe*. Najprościej będzie zrozumieć nam znaczenie tego określenia, jeżeli zestawimy te błogosławieństwa z błogosławieństwami Izraela pod panowaniem prawa. W ST wierny i posłuszny Żyd nagradzany był długim życiem, liczną rodziną, obfitymi zbiorami oraz ochroną przed nieprzyjaciółmi (5M 28,2–8). Błogosławieństwa chrześcijaństwa są natomiast **duchowe**, czyli odnoszą się do skarbów niematerialnych, niewidzialnych i niezniszczalnych. To prawda, że święci ST również cieszyli się pewnymi błogosławieństwami duchowymi, ale, jak się przekonamy, chrześcijanie dzisiaj mają dostęp do błogosławieństw, które nie były wcześniej znane.

Nasze błogosławieństwa znajdują się *na wyżynach niebieskich*, a dosłownie „*w niebiańskości*". Nie są to materialne błogosławieństwa w ziemskich miejscach, ale błogosławieństwa **duchowe** w *miejscach niebieskich*. Wyrażenie **na wyżynach niebieskich** zostało użyte w Liście do Efezjan pięć razy.

- 1,3 Sfera naszego **duchowego** błogosławieństwa
- 1,20 Miejsce obecnego królowania Chrystusa
- 2,6 Miejsce naszego obecnego królowania w Chrystusie
- 3,10 Miejsce, z którego aniołowie składają świadectwo o Bożej mądrości przejawiającej się w Kościele
- 6,12 Region, który jest źródłem naszych obecnych konfliktów ze złymi duchami.

Kiedy zestawimy ze sobą tych pięć fragmentów, uzyskamy prawdziwą, biblijną definicję **wyżyn niebieskich**. Są one, jak to ujął Unger: „rzeczywistością, w której wierzący ma udział i której doświadcza w wyniku zjednoczenia z

Chrystusem przez chrzest Ducha". Wszelkie **duchowe** błogosławieństwa są *w Chrystusie*. To On zdobył je dla nas przez swoje skończone dzieło na Golgocie. Teraz, przez Niego, są one dostępne dla nas. Wszystko, co Bóg przygotował dla wierzącego, znajduje się w Panu Jezusie. Aby otrzymać te błogosławieństwa, musimy być zjednoczeni z Chrystusem przez wiarę. W chwili, kiedy jesteśmy w Chrystusie, wszystkie one należą do nas. Chafer pisze: „Być w Chrystusie – pozycja wszystkich, którzy przyjęli zbawienie – to mieć udział we wszystkim, co Chrystus zrobił, wszystkim, czym jest oraz wszystkim czym będzie"[2].

Wyrażenie *w Chrystusie* jest jednym z kluczowych w Liście do Efezjan. Przez NT przebiegają dwie ściśle połączone ze sobą linie – prawda o pozycji wierzącego oraz o jego postępowaniu.

Najpierw zajmijmy się pozycją wierzącego. Każdy człowiek na ziemi znajduje się albo „w Adamie", albo „w Chrystusie". Ci, którzy są „w Adamie", pozostają w swoich grzechach i z tego powodu są potępieni przed Bogiem. Sami z siebie nie mogą zrobić nic, aby podobać się Bogu albo zyskać Jego przychylność. Nie mogą też mieć w stosunku do Boga żadnych roszczeń. Gdyby ludzie ci mieli otrzymać to, na co zasługują, musieliby zginąć na wieki.

Kiedy taka osoba nawraca się, Bóg nie patrzy już na nią jako na potępione dziecko Adama, ale widzi ją **w Chrystusie** i na tej podstawie ją przyjmuje. Dostrzeżenie tej prawdy jest bardzo ważne. Bóg nie przyjmuje wierzącego grzesznika z powodu tego, kim on jest sam w sobie, ale dlatego, że znajduje się on **w Chrystusie**. Kiedy natomiast jest **w Chrystusie**, stoi przed Bogiem ubrany we wszystko to, co skłoniło Boga do przyjęcia Chrystusa. Bożą przychylnością i akceptacją będzie się cieszył tak długo, jak sam Chrystus, czyli wiecznie.

Tak więc pozycja wierzącego to to, czym jest on **w Chrystusie**. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Drugą stroną jest postępowanie chrześcijanina – to czym jest on sam w sobie. Jego pozycja jest doskonała, ale postępowanie nie jest. Bożą wolą jest oczywiście, aby postępowanie to coraz bardziej odpowiadało jego pozycji. Zgodność ta nie osiągnie poziomu doskonałości, zanim człowiek ten nie znajdzie się w niebie, ale proces uświęcania, wzrostu i upodabniania się do Chrystusa powinien trwać nieprzerwanie, kiedy przebywa on tutaj, na ziemi.

Zrozumienie różnicy pomiędzy pozycją wierzącego a jego stanem, pozwoli nam połączyć ze sobą takie, pozornie sprzeczne, wersety:

Wierzący są doskonali (Hbr 10,14).	Wierzący powinni być doskonali (Mt 5,48).
Wierzący są umarli dla grzechu (Rz 6,2).	Wierzący powinni uważać się za umarłych dla grzechu (Rz 6,11).
Wierzący są świętym narodem (1P 2,9).	Wierzący powinni być święci (2P 1,15).

Pierwsza kolumna tej tabeli dotyczy pozycji wierzącego, natomiast druga jego postępowania.

Sam List Pawła do Efezjan podzielony jest na dwie części, które odzwierciedlają tę prawdę. Rozdziały 1–3 przedstawiają naszą pozycję – to kim jesteśmy w Chrystusie; natomiast 4–6 nasze postępowanie – to jacy powinniśmy być sami w sobie. Pierwsza połowa dotyczy więc nauki, a druga nakazów. W pierwszych trzech rozdziałach często występują takie wyrażenia opisujące naszą pozycję, jak: „w Chrystusie", „w Chrystusie Jezusie", „w Nim", „w którym". Natomiast w trzech ostatnich pojawia się zwrot „w Panu", który wyraża odpowiedzialność wierzącego przed Chrystusem jako Panem. Ktoś trafnie zauważył, iż pierwsza część tego listu obrazuje wierzącego w okręgach niebieskich, podczas gdy druga przedstawia go w kuchni.

Teraz możemy się zająć niektórymi **duchowymi** błogosławieństwami **na wyżynach niebieskich**, które otrzymujemy **w Chrystusie**.

1,4 Pierwsze z nich nazywa się powszechnie wybraniem. **W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego; w miłości.**

Zwróćmy najpierw uwagę na pozytywny fakt Bożego wyboru przedstawiony w słowach **wybrał nas,** poprzedzony aspektem pozycyjnym **w Nim**. To w osobie i dziele Pana Jezusa realizują się wszelkie Boże cele względem Jego ludu. Wskazówka odnośnie do czasu Bożego wyboru zawarta została w słowach **przed założeniem świata**. Celem zaś jest, **abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego; w miłości**. Cel ten nie zostanie w pełni zrealizowany, zanim nie będziemy z Nim w niebie (1J 3,2), ale dążenie do niego powinno stanowić podczas naszego ziemskiego życia nieprzerwany proces.

Modlitwa: „Panie, uświęcaj mnie teraz, ponieważ taki jest Twój ostateczny cel dla mnie. Amen".

WYBRANIE

Doktryna o wybraniu rodzi poważne pytania w umysłach ludzi, dlatego musimy uważniej przyjrzeć się temu, czego Biblia naucza na ten temat (a czego nie naucza).

Po pierwsze, uczy ona, że Bóg rzeczywiście wybiera ludzi do zbawienia (2Tes 2,13). Wierzących nazywa „wybranymi według powziętego z góry postanowienia Boga" (1P 1,1–2). Słowo Boże uczy, że ludzie mogą rozpoznać swoje wybranie po reakcji na ewangelię. Ci, którzy usłyszą i uwierzą, są wybrani (1Tes 1,4–7).

Ale Biblia nigdy nie uczy, że Bóg wybiera ludzi na potępienie. To, iż wybiera niektórych do zbawienia, nie jest jednoznaczne z przypadkowym potępieniem całej reszty. On nigdy nie potępiłby ludzi, którzy zasługują na ratunek (choć takich nie ma), ale ratuje niektórych, którzy powinni być potępieni. Kiedy Paweł opisuje wybranych, mówi o nich „naczynia zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale" (Rz 9,23). Natomiast potępionych opisuje po prostu jako „naczynia gniewu przeznaczone na zagładę" (Rz 9,22). Bóg przygotowuje naczynia miłosierdzia do chwały, ale nie przygotowuje ludzi na zatracenie. Jest to coś, do czego przyczyniają się sami swoją niewiarą.

Nauka o wybraniu pozwala Bogu być Bogiem. On jest suwerenny. To oznacza, że może robić to, co znajduje uznanie w Jego oczach, choć nigdy nie żywi uznania dla niesprawiedliwości. Pozostawieni sami sobie, wszyscy ludzie byliby zgubieni. Czy Bóg ma prawo okazać miłosierdzie tylko niektórym?

Jednak historia ta ma dwie strony. Ta sama Biblia, która uczy o suwerennym wyborze, uczy też o ludzkiej odpowiedzialności. Nikt nie może używać doktryny o wybraniu jako wymówki dla swojej niewiary. Bóg w dobrej wierze składa wszystkim ludziom, wszędzie, ofertę zbawienia (J 3,16.36; 5,24; Rz 10,9.13). Każdy może być zbawiony, jeżeli upamięta się ze swoich grzechów i uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa. Stąd też, jeśli ktoś jest zgubiony, jego stan jest wynikiem jego wyboru, a nie woli Boga.

Faktem jest, że ta sama Biblia uczy o wybraniu i o darmowym zbawieniu dla wszystkich, którzy zechcą je przyjąć. Obydwie te doktryny znajdujemy nawet w jednym wersecie. „Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz" (J 6,37). Pierwsza połowa tego wersetu mówi o suwerennym Bożym wyborze, druga rozciąga ofertę miłosierdzia na wszystkich.

Stanowi to trudność dla ludzkiego umysłu. Jak Bóg może niektórych wybierać, a jednocześnie wszystkim proponować zbawienie za darmo? Szczerze mówiąc, jest to tajemnica – tajemnica dla nas, ale nie dla Boga. Najlepszym rozwiązaniem dla ludzi jest wierzyć obydwu tym doktrynom, ponieważ Biblia uczy obydwu. Prawda nie znajduje się gdzieś pośrodku, między wybraniem a wolną wolą człowieka, ale w obydwu tych skrajnościach. W. G. Blaikie podsumowuje:

> W Piśmie Świętym znajdujemy zarówno Bożą suwerenność, odpowiedzialność człowieka, jak i powszechną ofertę miłosierdzia. Chociaż nie jesteśmy w stanie pogodzić ich za pomocą naszej logiki, wszystkie trzy powinny znaleźć miejsce w naszych umysłach[3]. ‡

1,5 Drugie duchowe błogosławieństwo ze skarbca Bożej łaski to predestynacja. Choć jest ona związana z wyborem, nie są to synonimy. Wybór obrazuje Bożą decyzję wybrania ludzi do zbawienia. Predestynacja natomiast, to kolejny krok. Naucza ona, iż Bóg jeszcze przed stworzeniem czasu postanowił, że wszyscy, którzy będą zbawieni, zostaną również przyjęci do Jego rodziny **jako synowie** (BT). Mógł nas zbawić, nie adoptując nas, ale postanowił zrobić i jedno, i drugie.

Wiele tłumaczeń łączy ostatnie dwa słowa wersetu czwartego z wersetem piątym – **w miłości przeznaczył nas**.

Przypomina nam to o wyjątkowym uczuciu, które skłoniło Boga do tak łaskawego postąpienia z nami.

Nasza cudowna **adopcja** (NKJV) została przedstawiona w wyrażeniu **przeznaczył nas do adopcji na swoich synów** (NKJV). W NT **adopcja** oznacza umieszczenie wierzącego w rodzinie Bożej jako dojrzałego, dorosłego syna, posiadającego wszelkie przywileje synostwa (Ga 4,4–7). Duch adopcji zaszczepia w wierzącym instynkt zwracania się do Boga jako do Ojca (Rz 8,15).

Nasza **adopcja na synów** (NKJV) dokonuje się **przez Jezusa Chrystusa**. Kiedy byliśmy w grzechach, Bóg nie mógł nas przywieść do stanu bliskości ze **sobą**. Dlatego na ziemię przyszedł Pan Jezus, który swoją śmiercią, pogrzebem i zmartwychwstaniem, ku zadowoleniu Ojca rozprawił się z grzechem. To dzięki nieskończonej wartości Jego dzieła na Golgocie Bóg ma sprawiedliwą podstawę do adoptowania nas **na synów**.

A wszystko to **według upodobania woli swojej**. Taka właśnie suwerenna motywacja kryje się za naszą predestynacją. Odpowiada ona na pytanie: Dlaczego to zrobił? I jest to odpowiedź bardzo prosta: ponieważ takie miał **upodobanie**. Nie był zadowolony, dopóki nie otoczył się synami upodobnionymi do obrazu Jego jednorodzonego Syna, aby na zawsze byli z Nim i tacy jak On.

1,6 Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. Podziwiając

Bożą łaskę okazaną najpierw w wybraniu, a następnie w przeznaczeniu nas na synów, Paweł wplata w swoje rozważania ten refren, który jest jednocześnie wyjawieniem, wyjaśnieniem i wezwaniem. Jest on *wyjawieniem* – świętym westchnieniem nad transcendentną chwałą tej łaski. Jest on *wyjaśnieniem*, iż celem i rezultatem wszelkiego łaskawego postępowania Boga względem nas jest Jego własna **chwała** (BT). Za tak niezrównaną przychylność należy Mu się wieczne uwielbienie. Zwróćmy także uwagę na warunki Jego **łaski** – On **przyjął nas** (NKJV) (za darmo). Odbiorcami jego **łaski** jesteśmy **my**. Kanał tej **łaski** znajduje się **w Umiłowanym**. Wreszcie fragment ten jest także *wezwaniem*. Paweł mówi: „**Uwielbiajmy** Go za Jego chwalebną **łaskę**". Zanim przejdziemy dalej w naszych rozważaniach, czyńmy to!

Drogi Twoje, o cudów Boże
Charakter Twój nam objawiają,
Lecz wierność Twa i łaski morze
Inne Twe cechy przyćmiewają.
Kto w łaskę tak hojny być może,
Jak Ty – o miłosierdzia Boże?!

Samuel Davies

1,7 Przyglądając się płynnej realizacji odwiecznego Bożego planu, jaki powziął On względem swojego ludu, na horyzoncie dostrzegamy **odkupienie**. Jest to ten aspekt dzieła Chrystusa, dzięki któremu jesteśmy wyzwoleni z niewoli grzechu oraz poczucia winy. Rozpoczynamy życie w wolności. Pan Jezus jest Odkupicielem (**w Nim mamy odkupienie**), my natomiast jesteśmy osobami odkupywanymi. **Krew Jego** stanowi wartość okupu – nic mniej cennego nie wystarczyłoby.

Jednym z rezultatów odkupienia jest **odpuszczenie grzechów**. **Odpuszczenie** to nie to samo co **odkupienie**. Jest to raczej jeden z owoców odkupienia. Zanim mogliśmy uzyskać odpuszczenie – przebaczenie grzechów, Chrystus musiał za nie w pełni zadośćuczynić. To miało miejsce na krzyżu. Teraz zaś:

Surowa sprawiedliwość nie wymaga więcej.
Już w geście miłosierdzia wyciągnięte ręce.

Miara **odpuszczenia** jest przedstawiona w słowach **według bogactwa łaski Jego**. Dopiero kiedy będziemy w stanie zmierzyć **bogactwa** Bożej **łaski**, będziemy mogli zrozumieć pełnię Jego przebaczenia. Jego **łaska** jest nieskończona – tak samo Jego **odpuszczenie**.

1,8 To w łasce Bóg wybrał nas, przeznaczył do synostwa i odkupił. Ale to nie wszystko. Bóg dopełnił miary tej łaski **w postaci wszelkiej mądrości i roztropności**. Oznacza to, że łaskawie podzielił się z nami swoimi planami i celami. Jego pragnieniem jest, abyśmy mieli wgląd w Jego plany dla Kościoła i wszechświata. Dlatego właśnie jakby zdradził nam sekret i pokazał nam wspaniały cel, do którego zmierza cała historia.

1,9 Następnie Paweł wyjaśnia konkretny sposób, w jaki Bóg hojnie obdarzył nas wszelką mądrością i roztropnością, mianowicie, **oznajmiając nam tajemnicę woli swojej**. To właśnie jest głównym tematem tego listu – chwalebna prawda dotycząca Chrystusa i Kościoła. Jest to **tajemnica**, ale nie w sensie tajemniczości, ale świętego sekretu nieznanego wcześniej, a teraz wyjawionego świętym. Ten cudowny plan ma swój początek w suwerennej woli Bożej i jest niezależny od jakichkolwiek wpływów. Bóg stworzył go **według upodobania swego**. Jego centralną postacią jest Pan Jezus Chrystus, na co wskazuje zdanie **które przedtem w Nim powziął** (BT).

1,10 Dalej Paweł bardziej szczegółowo wyjaśnia tajemnicę Bożego planu, skupiając się w tym rozdziale szczególnie na jej przyszłym aspekcie. Rozdziały drugi i trzeci rzucają jaśniejsze światło na teraźniejszy aspekt tajemnicy.

Na czas, jaki Paweł ma na myśli, wskazuje wyrażenie **rozrządzenie** (BG) (administracja, gr. *oikonomia*) **pełni czasów**. Odnosi się ono do okresu tysiącletniego Królestwa, kiedy Chrystus powróci na ziemię, aby rządzić jako Król królów i Pan panów. Bóg ma swoją specjalną ekonomię, czyli plan zarządzania tą ostatnią erą historii ludzkości na tej ziemi.

Plan ten zakłada „zgromadzenie wszystkiego w tym Chrystusie – Głowie" (JND). Podczas tysiącletniego Królestwa **wszystko, co jest na niebiosach** oraz **na ziemi,** zostanie zsumowane **w Chrystusie**. Ten Zbawiciel, który teraz jest odrzucony, będzie w tym czasie osobą najważniejszą, Panem wszechrzeczy, obiektem powszechnego uwielbienia. Taki właśnie jest Boży cel: ustanowić **Chrystusa** Głową nad **wszystkimi** rzeczami – i tymi niebiańskimi, i tymi ziemskimi – w Jego Królestwie.

Zakres panowania Chrystusa przedstawiony został w słowach: „rzeczy w niebiosach i rzeczy na ziemi" (JND). Bellet pisze:

> Jest to tajemnica, która nigdy wcześniej nie została objawiona. U proroka Izajasza mamy piękny obraz ziemi w tysiącletnim Królestwie, ale czy ktokolwiek przedstawia nam wizję milenijnego nieba z Chrystusem na czele? Czy Izajasz przepowiedział kiedykolwiek, że wszystko w niebie i na ziemi zostanie zjednoczone w uwielbionym Człowieku?[4].

Czasami wersetu dziesiątego używa się na potwierdzenie fałszywej nauki o powszechności zbawienia. Przekręca się go, sugerując, że ostatecznie wszystko i wszyscy zostaną przywróceni i pojednani z Chrystusem. Jednak myśl ta jest obca temu fragmentowi. Paweł mówi tu o powszechnym *panowaniu*, a nie o powszechnym zbawieniu!

1,11 Jedną z najistotniejszych cech tajemnicy jest udział zarówno wierzących Żydów, jak i wierzących pogan we wspaniałym Bożym planie. Apostoł odnosi tajemnicę do wierzących Żydów w wersetach 11 i 12, do wierzących z pogan w wersecie 13, a na koniec, w wersecie 14, łączy te dwie grupy.

W odniesieniu do chrześcijan pochodzenia żydowskiego Paweł pisze: **W Nim również otrzymaliśmy dziedzictwo** (NKJV). Ich prawo dziedziczenia nie opiera się na poprzednich przywilejach narodowych, ale wyłącznie na jedności z Chrystusem. Słowo **dziedzictwo** zwraca nasz wzrok w stronę przyszłości, kiedy na oczach zdumionego świata zarówno wierzący Żydzi, jak i wszyscy prawdziwie wierzący objawią się jako Ciało Chrystusa, Oblubienica Baranka.

W wieczności, ci wierzący Żydzi zostali wybrani na tę uprzywilejowaną pozycję za sprawą suwerennej woli Boga, będąc **przeznaczonymi do tego od początku według postanowienia Tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej**.

1,12 Celem tego przeznaczenia było, aby **przyczyniali się do uwielbienia chwały Jego**. Można powiedzieć, że są oni trofeami Bożej łaski, ukazującymi, czego jest On w stanie dokonać z tak nieobiecującymi materiałami, przez co przynoszą Mu **chwałę**.

Apostoł mówi o sobie oraz o innych wierzących Żydach: **my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie**. Ma tu na myśli pobożną resztkę Żydów, którzy odpowiedzieli na ewangelię w pierwszych dniach chrześcijaństwa. Dobra nowina była przecież w pierwszej kolejności zwiastowana Żydom i choć większa część tego narodu po prostu ją odrzuciła, pobożna resztka uwierzyła w Pana Jezusa. Paweł był jednym z takich ludzi.

Inaczej będzie, kiedy Zbawiciel pojawi się na ziemi po raz drugi. Wtedy naród izraelski spojrzy na Tego, którego przebodli i będzie nad Nim płakał jak nad jedynym synem (Za 12,10). „I w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba" (Rz 11,26).

Paweł i współcześni mu wierzący pochodzenia żydowskiego zaufali Mesjaszowi, zanim uczyniła to reszta narodu. Dlatego mówi o nich: „my (…) którzy uprzednio zaufaliśmy Chrystusowi" (FWG).

Ci, którzy posiadali tę „uprzednią nadzieję" w Mesjaszu, będą z Nim królować nad ziemią. Reszta narodu będzie ziemskimi poddanymi Jego Królestwa.

1,13 Dalej Paweł zmienia obiekt swoich rozważań z wierzących, którzy urodzili się Żydami, na wierzących, którzy pochodzą z pogan, co zaznacza, przechodząc z zaimka „my" na **wy**. Ci, którzy nawrócili się od pogaństwa, mają udział w tajemnicy Bożej woli tak samo, jak nawróceni Żydzi. Dlatego apostoł ukazuje, jak Efezjanie i inni poganie, krok po kroku, zostali doprowadzeni do jedności z Chrystusem.

Usłyszeli oni ewangelię.

Uwierzyli w Chrystusa.

Zostali zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym.

Najpierw **usłyszeli słowo prawdy, ewangelię** ich **zbawienia**. Chodzi tu przede wszystkim o dobrą nowinę o **zbawieniu** przez wiarę w Pana Jezusa. Jednak w szerszym sensie obejmuje to wszelkie nauczanie Chrystusa i apostołów.

Gdy usłyszeli to poselstwo, oddali się Chrystusowi decyzją wiary. Pan Jezus jest prawdziwym obiektem wiary; **zbawienie** jest tylko w Nim.

Kiedy tylko **uwierzyli, zostali zapieczętowani Świętym Duchem obietnicy** (NKJV). Oznacza to, iż każdy naprawdę wierzący otrzymuje **Ducha** Bożego jako znak, że należy do Boga i że Bóg zachowa go bezpiecznie aż do czasu, gdy otrzyma uwielbione ciało. Tak samo jak w kwestiach prawnych pieczęć jest znakiem posiadania i zabezpieczenia, tak jest i w sprawach Bożych. Zamieszkujący w nas Duch Boży naznacza nas jako Bożą własność (1Kor 6,19–20) i gwarantuje nam zachowanie aż do dnia odkupienia (Ef 4,30).

Nasza pieczęć to **Święty Duch obietnicy**. Przede wszystkim jest On *Świętym* Duchem – w ten sposób możemy opisać Jego naturę. Poza tym jest On Duchem *obietnicy*. Zarówno Ojciec (Jl 3,1; Dz 1,4), jak i Pan Jezus (J 16,7), obiecali Jego przyjście. Duch ten jest również gwarancją, że wszystkie złożone wierzącemu obietnice zostaną wypełnione.

Werset 13 kończy pierwszą z wielu wzmianek na temat Trójcy w tym liście.

Bóg Ojciec (w. 3)
Bóg Syn (w. 7)
Bóg Duch (w. 13)

1,14 Po raz kolejny Paweł zmienia zaimki. „My" z wersetów 11 i 12 łączy z „wy" z wersetu 13, spajając je w „naszego" w wersecie 14. Za pomocą takiego sprytnego środka literackiego daje

przedsmak tego, co pełniej wyjaśni w rozdziałach drugim i trzecim – zjednoczenia wierzących Żydów i pogan w nowy organizm – Kościół.

Duch Święty jest **rękojmią dziedzictwa naszego**. Zaliczką, zawierającą obietnicę, iż uiszczona zostanie pełna zapłata. Jest ona co do rodzaju taka sama jak pełna zapłata, ale nie taka sama co do ilości.

Gdy tylko otrzymujemy zbawienie, Duch Święty zaczyna nam po trochu pokazywać bogactwa, które należą do nas w Chrystusie. Daje nam przedsmak nadchodzącej chwały. Skąd jednak możemy wiedzieć, że pewnego dnia obejmiemy pełne dziedzictwo? Sam Duch Święty jest naszym zadatkiem, **rękojmią**, gwarancją.

Jako pieczęć Duch gwarantuje nam, że zostaniemy zachowani dla naszego dziedzictwa. Natomiast jako zadatek gwarantuje, że **dziedzictwo** zostanie bezpiecznie zachowane dla nas.

Duch jest **rękojmią, aż nastąpi odkupienie własności Bożej**. **Rękojmia** jest zapowiedzią pełnego **odkupienia**, tak samo jak pierwociny zapowiadają całe żniwa. Rola Ducha jako zadatku skończy się, kiedy **nabyta własność** (BG) zostanie odkupiona. Jednak co ma na myśli Paweł, mówiąc **nabyta własność**?

1. Może mu chodzić o **nasze dziedzictwo**. Wszystko, co posiada Bóg, przez Pana Jezusa należy również do nas, dlatego, że jesteśmy dziedzicami Boga i współdziedzicami Jezusa Chrystusa (Rz 8,18; 1Kor 3,21–23). Również wszechświat, skażony przez pojawienie się grzechu, potrzebuje pojednania i oczyszczenia (Kol 1,20; Hbr 9,23). Kiedy Chrystus powróci, aby panować na ziemi, to bolejące stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli skażenia do cudownej wolności dzieci Bożych (Rz 8,19–22).
2. Wyrażenie **nabyta własność** może także oznaczać ciało wierzącego. Jego duch i dusza zostały wykupione, kiedy uwierzył, ale odkupienie ciała to ciągle kwestia przyszłości. To, że cierpimy, starzejemy się i umieramy, jest najlepszym dowodem, iż nasze ciała nie zostały jeszcze odkupione. Kiedy Chrystus powróci po nas (1Tes 4,13–18), nasze ciała zostaną przeobrażone i upodobnione do Jego pełnego chwały ciała (Flp 3,21). Wtedy to dostąpią pełnego i wiecznego odkupienia (Rz 8,23).
3. Wreszcie, **nabyta własność** może się odnosić do Kościoła (1P 2,9: „lud nabyty"). W takim przypadku odkupienie jest także zapowiedzią pochwycenia, kiedy Chrystus przygotuje sobie Kościół pełen chwały bez skazy, zmarszczki czy czegoś w tym rodzaju (Ef 5,27). Niektórzy wierzą, że w takim ujęciu, Boża **własność** może także obejmować świętych ST.

Bez względu na to, ku któremu z tych poglądów się skłaniamy, cel pozostaje niezmienny – **ku uwielbieniu chwały Jego**. W tym czasie cudowny Boży plan dla Jego ludu osiągnie całkowite wypełnienie, a On sam będzie obiektem nieustającego uwielbienia. W rozdziale tym Paweł aż trzy razy przypomniał nam, że zamierzonym celem i nieuniknioną konsekwencją każdego Bożego działania jest Jego wywyższenie i uwielbienie.

Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej (w. 6).
Abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały Jego (w. 12).
Ku uwielbieniu chwały Jego (w. 14).

C. Dziękczynienie i modlitwy za świętych (1,15–23)

1,15 W poprzednim fragmencie, od wersetu trzeciego do czternastego (W języku greckim to jedno zdanie!) apostoł zaprezentował zapierający dech w piersiach Boży plan od wieczności do wieczności. Rozkwitły u niego najbardziej inspirujące myśli, jakie mogą okupować nasze umysły; myśli tak wielkie, że apostoł postanowił podzielić się ze swymi czytelnikami wielkim brzemieniem modlitwy o ich duchowe oświecenie w tych kwestiach. Miał ogromne pragnienie, żeby byli oni w stanie docenić przywileje, jakie mieli w Chrystusie, a także potężną moc, potrzebną, aby ustanowić Chrystusa Głową nad całym stworzeniem.

Rozpoczynające werset słówko **przeto** odnosi się do tego, co Bóg już uczynił i jeszcze uczyni dla członków Ciała Chrystusa. O tym wszystkim mówią wersety 3–14.

Odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych. Dopiero kiedy otrzymał te informacje, Paweł upewnił się, że adresaci jego listu posiadali opisane przez niego duchowe błogosławieństwa i zmotywowało go to do modlitwy o nich. Ich **wiara w Pana Jezusa** pozwoliła im doświadczyć cudu zbawienia. **Miłość do wszystkich świętych** zaś potwierdziła rzeczywistość przemieniającego serce ludzkie nawrócenia.

Badacze biblijni, którzy nie uznają Efezjan za wyłącznych adresatów tego listu, używają tego wersetu jako dowodu. Paweł pisze tutaj, iż słyszał o

wierze tych, do których pisze, tak jakby nigdy ich nie spotkał, a przecież w Efezie spędził co najmniej trzy lata (Dz 20,31). Wnioskuje się z tego, iż list był skierowany do większej liczby miejscowych zborów, z których kościół w Efezie był tylko jednym.

Na szczęście dyskusja na ten temat nie ma wpływu na lekcje, które możemy wyciągnąć z tego wersetu. Widzimy na przykład, że **Pan** jest przedstawiony jako jedyny prawdziwy obiekt wiary. **Wiara wasza w Pana Jezusa**. Nie mamy wierzyć w credo, w kościół ani w chrześcijaństwo. Zbawienna wiara jest zakorzeniona wyłącznie w zmartwychwstałym, wywyższonym Chrystusie, który siedzi po prawicy Boga.

Inną lekcję znajdujemy w wyrażeniu **miłość do *wszystkich* świętych**. Nasza miłość nie powinna ograniczać się do okolicznych chrześcijan, ale powinna wypływać do wszystkich, których oczyściła krew Chrystusa – do wszystkich domowników wiary.

Trzecia lekcja zawarta jest w zestawieniu **wiary** z **miłością**. Niektórzy twierdzą, że posiadają wiarę, ale trudno odnaleźć w ich życiu choćby ślad miłości. Inni zaś zaświadczają o swojej wielkiej miłości, ale są obojętni na konieczność posiadania wiary w Chrystusa. Prawdziwe chrześcijaństwo łączy zdrową naukę ze zdrowym życiem.

1,16 Wiara i miłość wierzących nakłoniły Pawła do uwielbiania Boga za nich oraz do nieustannej modlitwy o nich. Scroggie bardzo zgrabnie to ujmuje:

> Dziękczynienie Pawła dotyczy już położonego fundamentu, natomiast modlitwy wstawiennicze, wzrastającej na nim superbudowli. Dziękczynienie odnosi się do przeszłych osiągnięć, modlitwy wstawiennicze do przyszłych postępów. Dziękczynienie wznosi się za to, co rzeczywiste w doświadczeniach tych ludzi, modlitwy wstawiennicze za to, co możliwe i co znajduje się w Bożych planach.

1,17 Możliwość zajrzenia w życie modlitewne tego męża Bożego jest wielkim przywilejem. W rzeczywistości w liście tym mamy dwie takie odsłony – tutaj oraz w 3,14–21. Tutaj apostoł modli się o duchowe oświecenie, tam o duchową siłę. Tutaj modlitwa jest skierowana do **Boga**, tam do Ojca. Jednak w każdej sytuacji modlitwy Pawła były nieustające, konkretne i odpowiadały bieżącym potrzebom ludzi. W tym wersecie modlitwa jest skierowana do **Boga Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojca chwały**. Wyrażenie Ojciec chwały, może oznaczać, że Bóg jest:

1. Źródłem albo początkiem wszelkiej chwały,
2. Tym, do którego należy wszelka chwała,
3. Ojcem Pana Jezusa, który jest objawieniem Bożej chwały.

Ciąg dalszy tej modlitwy brzmi: Aby Bóg **dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego**. Duch Święty jest Duchem **mądrości** (Iz 11,2) oraz **objawienia** (1Kor 2,10). Ponieważ jednak zamieszkuje On w każdym wierzącym, Paweł nie mógł modlić się, aby Efezjanie przyjęli osobę Ducha Świętego, ale o to, żeby otrzymali szczególny rodzaj pochodzącego od Niego oświecenia.

Objawienie ma do czynienia z udzielaniem wiedzy, **mądrość** zaś z jej właściwym wykorzystaniem w naszym życiu. Apostoł nie myśli tutaj o poznaniu czy wiedzy w sensie ogólnym, ale o konkretnym **poznaniu** (gr. *epignôsis*) **Jego**. Pragnie on, żeby wierzący posiadali głębokie, duchowe, ale i wypływające z doświadczenia, **poznanie** Boga – **poznanie**, którego nie można osiągnąć dzięki zdolnościom umysłu, ale jedynie dzięki łaskawemu działaniu Ducha.

Dale wyjaśnia:

> Chrześcijanie z Efezu już byli oświeceni przez Boga. W przeciwnym razie w ogóle nie byliby chrześcijanami. Paweł modlił się natomiast, aby Duch Święty, który w nich żył, wyostrzył, wzmocnił i rozpalił ich wizję; by Boża moc, miłość i wielkość mogły się im objawić o wiele pełniej. Być może w naszych czasach, kiedy ludzie czynią tak wiele odkryć w bardziej poślednich dziedzinach, odkryć tak jednak fascynujących, że przykuwają one zainteresowanie chrześcijan bardziej niż objawienie Boga w Chrystusie, Kościół jak nigdy dotąd powinien się modlić, by Bóg udzielił mu „*Ducha mądrości i objawienia*". Kiedy otrzymamy odpowiedź na tę modlitwę, nie będzie nas już oślepiać poznanie odnoszące się do „tego, co widzialne i doczesne", ponieważ przyćmi je nieuchwytna chwała „tego, co niewidzialne i wieczne"[5].

1,18 Jak już się przekonaliśmy, źródłem duchowego oświecenia jest Bóg, jego kanałem Duch Święty, natomiast najwspanialszym przedmiotem pełne poznanie Boga. Teraz poznajemy organy tego oświecenia, czyli **oczy serca waszego**[6], które zostają **oświecone**.

Takie obrazowe stwierdzenie przekonuje nas, że właściwe zrozumienie rzeczywistości niebiańskiej nie jest zależne od posiadania błyskotliwego umysłu, ale raczej wrażliwego **serca**. Zrozumienie to jest tak samo kwestią uczuć jak umysłu. Bóg udziela swojego objawienia tym, którzy Go kochają. Otwiera to wspaniałe możliwości przed każdym wierzącym, ponieważ, choć nie każdy z nas może mieć wysoki iloraz inteligencji, każdy może posiadać kochające **serce**.

Następnie Paweł wymienia trzy konkretne dziedziny Bożego poznania, które mają się rozwinąć u świętych:

1. **nadzieja, do której ich powołał**,
2. **bogactwo chwały**, która **jest udziałem świętych**,
3. nadzwyczajna wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy.

Nadzieja, do której nas **powołał**, wskazuje na przyszłość. Wyrażenie to oznacza ostateczne przeznaczenie, które Bóg zaplanował dla nas już wtedy, kiedy nas powołał. Między innymi chodzi tutaj o to, że będziemy na zawsze z Chrystusem i wiecznie tacy jak On. Zostaniemy przedstawieni wszechświatowi jako synowie Boży, będziemy razem z Nim jako Jego czysta Oblubienica. Stanowi to naszą nadzieję nie w tym sensie, że istnieje choćby cień wątpliwości co do jej realizacji, ale dlatego, że są to w dalszym ciągu wydarzenia przyszłe, których oczekujemy.

Bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych (BT) to kolejna przepastna, niezbadana prawda. Zwróćmy uwagę na metodę łączenia słów, której Paweł używa, by wywołać efekt ogromu i majestatu.

Jego dziedzictwo
Jego dziedzictwo wśród świętych
Chwała Jego dziedzictwa wśród świętych
Bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych

Wyrażenie to można rozumieć na dwa sposoby. Obydwa mają tak istotne znaczenie, że zdecydowaliśmy się je przedstawić. Według pierwszego, **święci** są Bożym **dziedzictwem**, a Bóg patrzy na nich jako na skarb o niezrównanej wartości. W Tytusa 2,14 oraz w 1 Piotra 2,9 wierzący są nazwani „Jego własnym, szczególnym ludem". Fakt, iż nikczemni, niegodni grzesznicy uratowani przez Chrystusa mogą w ogóle mieć takie znaczenie dla Bożego serca, że Bóg nazywa ich swoim **dziedzictwem**, jest z całą pewnością wyrazem nieopisanej łaski.

Zgodnie z drugą interpretacją, dziedzictwo oznacza to, co obejmiemy w posiadanie. Pokrótce, chodzi tutaj o cały wszechświat, który znajdzie się pod panowaniem Chrystusa, my zaś, jako Jego Oblubienica, będziemy panowali razem z Nim. Jeżeli naprawdę docenimy całe bogactwo chwały, jaką On przygotował dla nas, przyćmi to atrakcyjność przyjemności, jakie oferuje ten świat.

1,19 W swej trzeciej prośbie o świętych Paweł wyraża pragnienie, aby głęboko doceniali oni **moc**, której Bóg używa, by wszystko to mogło mieć miejsce: **nadzwyczajna wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy**.

F. B. Meyer pisze: „Jest to *moc*. Do tego jest to *Jego* moc. Jest to również *wielka* moc – żadna mniejsza moc, nie byłaby w stanie tego dokonać. Co więcej, jest to *nadzwyczajnie* wielka moc, wykraczająca poza ramy rozumu"[7].

Oto moc, której Bóg użył dla naszego odkupienia, której używa dla naszego zachowania i której jeszcze użyje dla naszego uwielbienia. Lewis Sperry Chafer pisze:

> Paweł chce wywrzeć na wierzących wrażenie wielkością mocy, którą Bóg angażuje w realizację wszelkich planów dotyczących wyboru, predestynacji i suwerennego aktu adopcji wierzących[8].

1,20 Aby bardziej jeszcze podkreślić ogrom tej mocy, apostoł opisuje następnie największy jej przejaw, jakiego kiedykolwiek doświadczył świat. Mianowicie, **wzbudzenie z martwych** Chrystusa i posadzenie go na tronie, **po prawicy** Boga. Mogłoby się wydawać, że największym przykładem Bożej potęgi było stworzenie świata albo cudowne przeprowadzenie Bożego ludu przez Morze Czerwone. Jednak nie! NT uczy, że zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa wymagały największego nakładu Bożej energii.

Dlaczego? Wygląda na to, że całe zastępy piekieł połączyły siły, aby pokrzyżować Boże plany i zatrzymać Chrystusa w grobie albo – kiedy już został wzbudzony z martwych – uniemożliwić Mu wniebowstąpienie. Jednak Bóg przełamał wszelki opór. Zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa stanowiły sromotną porażkę szatana i jego aniołów oraz spektakularne zwycięstwo mocy Boga.

Brak słów, które mogłyby skutecznie taką moc opisać. Dlatego też Paweł do swojego opisu mocy działającej w naszym imieniu zapożycza słownictwo z dziedziny dynamiki. „**Dzięki** *działaniu* przemożnej **siły** *mocy* **Jego**, **jaką** *uaktywnił* **w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych**". Użyte tutaj słowa zdają się uginać pod ciężarem znaczeń. Nie musimy nawet rozpatrywać ich z osobna. Wystarczy, że z podziwem westchniemy nad bezmiarem mocy Boga i uwielbimy Go za Jego wszechmoc.

Meyer stwierdza:

> Wywyższenie, z którym mamy tutaj do czynienia, jest niepowtarzalne. Z grobu śmiertelności na tron wiecznego Boga, który jako jedyny posiada nieśmiertelność. Z ciemności grobu do niezrównanej jasności. Z tego małego świata do centrum metropolii wszechświata. Zlikwidujmy ograniczenia naszej wiary, byśmy mogli badać tę niezmierzoną głębię. W podziwie otwórzmy usta, przyglądając się mocy, która przeprowadziła naszego Pana przez te okoliczności[9].

Zgodnie ze świadectwem Pisma Świętego zmartwychwstanie Chrystusa było pierwszym tego

typu wydarzeniem w historii ludzkości (1Kor 15,23). Inni co prawda byli wzbudzani z martwych, ale ponownie umierali. Pan Jezus był pierwszą osobą, która zmartwychwstała w mocy życia wiecznego. Po wzbudzeniu Chrystusa z martwych i po Jego wniebowstąpieniu Bóg **posadził** Go **po prawicy swojej w niebie**. Boża **prawica** oznacza miejsce przywileju (Hbr 1,13), potęgi (Mt 26,64), panowania (1P 3,22), zaszczytu (Hbr 1,3), zadowolenia (Ps 16,11).

Miejsce to zostało opisane jako **wyżyny niebieskie** (BT). Wyrażenie to wskazuje na miejsce zamieszkania Boga. Tam aktualnie znajduje się Pan Jezus w literalnym ciele z krwi i kości, ale zarazem w ciele, które nie może umrzeć. Tam, gdzie teraz jest On, wkrótce znajdziemy się i my.

1,21 Uwielbienie naszego Zbawiciela zostało dalej opisane w następujący sposób: **ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym**. Pan Jezus jest ponad wszelkim władcą i wszelką władzą, zarówno ludzką, jak i anielską, teraz i na wieki.

Istoty anielskie na wyżynach niebieskich różnią się od siebie rangą. Niektóre z nich są dobre, inne złe. Różnią się one od siebie także władzą. Stanowiska niektórych można by określić odpowiednikiem ziemskich prezydentów, wojewodów, burmistrzów czy radnych. Jednak bez względu na rozległość ich potęgi, siły, **władzy** czy **panowania**, Chrystus jest **ponad** nimi.

Prawda ta obowiązuje **nie tylko w tym wieku**, w którym żyjemy, **ale i w** wieku **przyszłym**, czyli w dosłownym tysiącletnim Królestwie Chrystusa na ziemi, kiedy to będzie On Panem panów i Królem królów, wyniesionym ponad wszelkie, bez wyjątku, stworzenia.

1,22 W dodatku Bóg **poddał wszystko**, co zostało stworzone, **pod Jego nogi**. Oznacza to powszechne panowanie Chrystusa nie tylko nad ludźmi i aniołami, ale także nad resztą stworzenia Bożego, zarówno częścią ożywioną, jak i nieożywioną. Autor Listu do Hebrajczyków przypomina nam, że obecnie nie widzimy jeszcze, że wszystko jest Mu poddane (Hbr 2,8). To prawda. Chociaż powszechna władza już teraz należy do Chrystusa, On jeszcze jej nie sprawuje. Przykładowo, ludzie ciągle buntują się przeciwko Niemu i zapierają się Go, albo otwarcie Mu się sprzeciwiają. Jednak Bóg postanowił, że Jego Syn posiądzie berło powszechnego panowania i jest to tak pewne, jakby stanowiło otaczającą nas już teraz rzeczywistość.

To, co następuje, można uznać za niewiarygodne. Tego, którego przebite gwoździami ręce mają sprawować władzę nad całym wszechświatem – Tego pełnego chwały – Bóg dał **Kościołowi**! Tutaj Paweł przedstawia zaskakujące objawienie odnośnie do tajemnicy Bożej woli. Krok po kroku prowadził swoich czytelników do tego punktu kulminacyjnego. Najpierw w malowniczy sposób opisał zmartwychwstanie, uwielbienie i panowanie Chrystusa, a kiedy nasze serca nie mogły jeszcze wyjść z podziwu nad Panem wszelkiej chwały, apostoł mówi: „Właśnie jako **Głowa ponad wszystkim**, Chrystus został dany **Kościołowi**".

Jeżeli wersetowi temu przyjrzymy się tylko pobieżnie, możemy dojść do wniosku, że Chrystus jest Głową **Kościoła**. Chociaż, rzeczywiście, jest to prawdą, werset ten mówi o wiele więcej, mianowicie, że **Kościół** jest blisko związany z tym, który otrzymał powszechne rządy.

W wersecie 21 dowiedzieliśmy się, że Chrystus znacznie przewyższa wszelkie *stworzenie* w niebie i na ziemi zarówno w tym wieku, jak i w przyszłym. Pierwsza część wersetu 22 przekonała nas, że **wszystko**, co zostało stworzone, włącznie ze stworzonymi istotami, zostało poddane **pod nogi Jego**. Teraz czytamy, że wyjątkowe powołanie **Kościoła** obejmuje bliską więź z Chrystusem w Jego nieograniczonym królowaniu. **Kościół** będzie miał udział w Jego rządach. Pozostała część stworzenia znajdzie się pod jego panowaniem.

1,23 W tym ostatnim wersecie rozdziału pierwszego dowiadujemy się, jak bliska jest więź między Chrystusem a Kościołem. Została ona przedstawiona za pomocą dwóch ilustracji: (1) Kościół jest **Ciałem Jego** oraz (2) **pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia**.

Nie można sobie wyobrazić bliższego związku niż ten, w jakim znajduje się głowa i **ciało**. Wiąże je życiodajna jedność i zamieszkuje jeden Duch. Kościół to grupa ludzi powołanych ze świata pomiędzy dniem Pięćdziesiątnicy a pochwyceniem, zbawionych przez cudowną łaskę, którym nadany został wspaniały przywilej bycia **Ciałem** Chrystusa. Żadna inna grupa wierzących z jakiegokolwiek okresu nie nosiła i nie będzie nosiła tak wyjątkowego tytułu.

Drugi opis Kościoła brzmi: **pełnia Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia**. Oznacza to tyle, że Kościół jest dopełnieniem Chrystusa, który znajduje się wszędzie, w tym samym czasie. Dopełnienie to coś, co wypełnia lub dopełnia. Ilustracja ta przywodzi na myśl dwie rzeczy, które tworzą całość, kiedy połączyć je ze sobą. Tak samo

jak ciało jest dopełnieniem głowy, tak Kościół jest dopełnieniem Chrystusa.

Aby jednak nikt nie pomyślał, że implikuje to jakąkolwiek niedoskonałość albo braki w osobie Chrystusa, Paweł dodaje szybko: **pełnia Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia**. Nie ma mowy, aby On potrzebował jakiegokolwiek uzupełnienia czy wypełnienia, ponieważ to On sam **wszystko we wszystkim wypełnia**, przenika cały wszechświat i zabezpiecza wszelkie jego potrzeby.

Musimy przyznać, że wykracza to poza ramy naszego zrozumienia. Możemy tylko podziwiać nieskończony zamysł i plan Boży, uznając jednocześnie własne ograniczenie i nieumiejętność pojęcia go.

D. Boża moc objawiona w zbawieniu pogan i Żydów (2,1–10)

2,1 Początek kolejnego rozdziału nie powinien przeszkodzić nam w dostrzeżeniu ogromnie istotnego związku między drugą częścią rozdziału pierwszego a kolejnymi wersetami. W rozdziale pierwszym przyglądaliśmy się potężnej mocy Boga, dzięki której wzbudził On Chrystusa z martwych i ukoronował Go chwałą oraz czcią. Teraz widzimy tę samą moc, działającą w naszym życiu, wzbudzającą nas z duchowej śmierci i sadzającą z Chrystusem na wyżynach niebieskich.

Fragment ten przypomina swoją budową pierwszy rozdział Księgi Genesis. W obydwu tych rozdziałach spotykamy: (1) scenę pustki, chaosu i upadku (1M 1,2a; Ef 2,1–3); (2) moc Bożą wprowadzoną na tę scenę (1M 1,2b; Ef 2,4) i (3) stworzenie nowego życia (1M 1,3–31; Ef 2,5–22).

Kiedy rozpoczyna się drugi rozdział Listu do Efezjan, jesteśmy duchowymi zwłokami w dolinie śmierci. Gdy ten sam rozdział kończy się, nie tylko siedzimy z Chrystusem na wyżynach niebiańskich, ale jesteśmy także mieszkaniem Boga przez Jego Ducha. W międzyczasie obserwujemy potężny cud, który wywołał tę godną uwagi przemianę.

Pierwszych dziesięć wersetów opisuje Bożą moc aktywną w zbawieniu pogan i Żydów. Żaden Kopciuszek nigdy nie przeszedł takiej przemiany jak ci wierzący.

W wersetach pierwszym i drugim Paweł przypomina swoim czytelnikom, że przed nawróceniem **byli martwi** (NKJV), zepsuci, poddani diabłu, uparci. W wyniku swoich **występków i grzechów** (BT) **byli** duchowo **martwi**. Oznacza to, że nie mieli życia przed Bogiem, żadnego istotnego kontaktu z Nim. Żyli tak, jakby On nie istniał. Przyczyną ich śmierci były **występki i grzechy**. **Grzechy** to wszelkie złe uczynki, zarówno te popełniane świadomie, jak i te nieświadome oraz myśli, słowa i czyny, które nie dorastają do Bożej doskonałości. **Występki** to grzechy popełnione pomimo znajomości zakazującego ich prawa. W szerszym znaczeniu mogą one także oznaczać wszelkiego rodzaju niewłaściwe kroki oraz popełniane błędy.

2,2 Efezjanie nie tylko byli martwi – byli też zepsuci. **Chodzili według modły tego świata**. Poddawali się duchowi czasów i wpadli w bagno grzechów, które charakteryzowały ich wiek. Świat ma formę, w którą wtłacza wszystkich swoich poddanych. Jest to forma oszustwa, niemoralności, bezbożności, egoizmu, przemocy i buntu, słowem, forma zepsucia. Tacy właśnie byli wcześniej Efezjanie.

Ale to nie wszystko! Na dodatek byli poddani diabłu, a ich zachowanie można nazwać diabolicznym. Naśladowali oni przykład szatana, **władcy, który rządzi w powietrzu**. Główny przywódca wszystkich złych duchów, którego królestwem jest atmosfera, wodził ich za nos. Chętnie okazywali posłuszeństwo bogowi tego wieku. Pozwala nam to zrozumieć, dlaczego nienawróceni ludzie często zniżają się do tak ohydnego zachowania, którego nie dopuszczają się nawet zwierzęta.

Wreszcie, byli również uparci, postępując tak, jak podpowiadał im **duch, który teraz działa w synach opornych**. Wszyscy niezbawieni ludzie są **synami opornymi**, czyli charakteryzuje ich upór i nieposłuszeństwo względem Boga. Swoje siły czerpią od szatana, dlatego ich życie odznacza się tendencją do lekceważenia, hańbienia i sprzeciwiania się Bogu.

2,3 Zmiana zaimka osobowego z „wy" na „my" wskazuje, że odtąd Paweł mówi przede wszystkim o wierzących pochodzenia żydowskiego (choć prawdy te odnoszą się do każdego człowieka przed nawróceniem). Pozycję takich ludzi najlepiej opisują trzy słowa: cieleśni, zdemoralizowani i potępieni.

Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego. Paweł i inni chrześcijanie przed swoim nowonarodzeniem również postępowali jak synowie oporni. Ich życie było *cielesne*, nastawione wyłącznie na zaspakajanie pragnień i dążeń ciała. Życie Pawła można by ogólnie uznać za zewnętrznie bardzo moralne, ale zdawał on sobie sprawę z tego, jak bardzo egoistyczne ono było. To, jaki był w środku, było o wiele gorsze niż wszystko, co złego zrobił.

Nienawróceni Żydzi byli również *zdemoralizowani*, **ulegając woli ciała i zmysłów**.

Można z tego wywnioskować, iż poddawali się każdej zachciance. **Wola ciała i zmysłów** to określenie bardzo szerokie, rozciągające się od uzasadnionych pragnień po wszelkie formy niemoralności i perwersji. Apostoł kładzie tu przede wszystkim nacisk na poważniejsze grzechy. Zauważmy też, że ma na uwadze nie tylko grzeszne postępowanie, ale i grzeszne myśli.

F. B. Meyer ostrzega:

> Poddawanie się pragnieniom *umysłu* jest tak samo zgubne w skutkach, jak podporządkowanie pragnieniom *ciała*. Dzięki cudownemu darowi wyobraźni możemy folgować nieczystym fantazjom, a ściskać cugle kontroli na karku pożądliwości, zatrzymując je na chwilę, zanim zrealizują się w konkretnym uczynku. Żadne ludzkie oko nie śledzi naszej duszy, kiedy ta tańczy z satyrami albo snuje się po labiryntach pożądania. Wychodzi ona i wraca, nie wzbudzając podejrzeń nawet u najbliższych. Nie traci reputacji śnieżnobiałej moralności. Nikt nie odbiera jej prawa oczekiwania na przyjście Oblubieńca wraz z innymi dziewicami. Jednak postępowanie takie, jeżeli pozostaje niewyznane i nieosądzone, przeradza grzesznika w syna opornego i dziecko gniewu[10].

Oto ostateczny opis niezbawionych Żydów: **byli z natury dziećmi gniewu, jak i inni**. Mieli więc naturalną skłonność do pielęgnowania gniewu, złości i zgorzknienia. Cechy te charakteryzowały ich tak samo jak resztę ludzkości. Oczywiście, prawdą jest również, iż ciążył na nich **gniew** Boga. Czekały ich śmierć i sąd. Zwróćmy uwagę, że w wersetach drugim i trzecim wymienieni zostali trzej wrogowie człowieka: świat (w.2), diabeł (w.2) i ciało (w.3).

2,4 Słowa **ale Bóg** przedstawiają jedną z najważniejszych, najlepiej opisanych i najbardziej inspirujących zmian w całej literaturze. Wskazują one na to, że zaszła zdumiewająca przemiana. Przemiana z zatracenia i rozpaczy w dolinie śmierci na nieopisany zachwyt w Królestwie ukochanego Syna Bożego.

Sprawcą tej przemiany jest sam **Bóg**. Nikt inny nie *mógłby* tego dokonać, ale i nikt nie *chciałby* tego dokonać.

Jedną z cech, które charakteryzują Błogosławionego jest to, iż jest On **bogaty w miłosierdzie**. Okazuje nam je, nie traktując nas zgodnie z tym, na co zasługujemy (Ps 103,10). „Choć już od sześciu tysiącleci, nieprzerwanie oferuje je ludziom i niezliczone rzesze już z niego skorzystały, w dalszym ciągu stanowi ono niewyczerpaną kopalnię bogactw" – wyznaje Eadie[11].

Powód Jego interwencji przedstawiony został w słowach: **dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował**. Jego miłość jest wielka, dlatego że On jest jej źródłem. Tak jak w życiu codziennym prestiż dawcy roztacza aurę wielkości wokół jego daru, tak przewyższająca wszystko doskonałość Boga przydaje jeszcze świetności Jego miłości. Przykładowo, lepiej jest mieć miłość potężnego, suwerennego władcy wszechświata, niż drugiego człowieka. Boża miłość jest wielka z powodu ceny, którą zapłacił. Miłość posłała Pana Jezusa, jedynego Syna Bożego, na śmierć za nas na Golgocie. Boża miłość jest wielka z powodu niezgłębionych bogactw, jakich hojnie udziela tym, których otacza.

2,5 Boża miłość jest też wielka z powodu bezwartościowości oraz odstręczającego charakteru osób kochanych. Byliśmy martwi **na skutek występków** (BT). Byliśmy nieprzyjaciółmi Boga. Byliśmy opuszczeni i poniżeni, a On ukochał nas mimo wszystko.

Dzięki Bożej miłości względem nas oraz odkupieńczemu dziełu Chrystusa zostaliśmy: (1) ożywieni **wraz z Chrystusem**, (2) wzbudzeni wraz z Nim, (3) posadzeni w Nim.

Wszystkie te wyrażenia opisują pozycję duchową, jaką zajęliśmy w wyniku naszego połączenia z Nim. On był naszym przedstawicielem. Działał nie tylko *dla* nas, ale *jako* my. Dlatego, kiedy On umarł, umarliśmy i my. Kiedy On został pochowany, my także.

Kiedy Bóg **ożywił** *Go*, wzbudził Go z martwych i posadził w okręgach niebieskich, to samo uczynił z *nami*. Dzięki więzi, jaka łączy nas z Nim, cieszymy się wszystkimi przywilejami wynikającymi z Jego zastępczej śmierci. Stwierdzenie **ożywił wraz z** Nim oznacza, że nawróceni Żydzi i poganie teraz są z Nim zespoleni w nowym życiu. Ta sama moc, która dała zmartwychwstałe życie Jemu, dała je też nam.

Podziw, który pojawił się w sercu Pawła, sprawił, że przerwał on ciąg myśli, aby wtrącić: **Łaską zbawieni jesteście**! Takie wrażenie wywarła na nim niezbadana przychylność, jaką Bóg okazał tym, którzy zasługiwali na jej odwrotność. To się nazywa **łaska**!

Wspomnieliśmy już, że dzięki miłosierdziu nie otrzymujemy kary, na którą zasłużyliśmy. **Łaska** z kolei oznacza, że *otrzymujemy* zbawienie, na które *nie* zasłużyliśmy. Otrzymujemy je jako dar, nie coś, na co możemy zasłużyć. Dar ten jest niewymuszony. A. T. Pierson pisze:

> Jest to dobrowolny przejaw miłości, do którego nic Boga nie zmusza. To, co najbardziej przyczynia się do chwały łaski, to fakt, iż jest ona zupełnie nieskrępowanym, nieograniczonym wyrazem miłości Boga do biednych grzeszników[12].

2,6 Nie tylko zostaliśmy ożywieni z Chrystusem, ale także **wzbudzeni** razem z Nim. Śmierć i sąd są już za Nim, a tym samym za nami. Zmartwychwstali stoimy na zewnątrz grobu. Taką pełną chwały pozycję otrzymaliśmy dzięki jedności z Nim. Skoro zaś taka jest nasza pozycja, powinniśmy żyć jak ci, którzy zostali wzbudzeni z martwych.

Innym aspektem naszej pozycji jest to, że w Nim zostaliśmy posadzeni **w okręgach niebieskich w Chrystusie**. Dzięki naszej jedności z Jezusem jesteśmy traktowani jak już wyzwoleni z obecnego złego świata i posadzeni **w Chrystusie** w chwale. Takimi widzi nas Bóg. Jeżeli dzięki wierze zastosujemy tę prawdę w swoim życiu, zmieni się ono zupełnie. Nie będziemy już przywiązani do ziemi i zajęci tym, co nieistotne i przemijające. Będziemy szukali tego, co w górze, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej (Kol 3,1).

Kluczem do zrozumienia wersetów piątego i szóstego jest wyrażenie **w Chrystusie Jezusie**. To w Nim zostaliśmy ożywieni, wzbudzeni i posadzeni. To On jest naszym przedstawicielem, dlatego Jego zwycięstwa i Jego pozycja są naszymi zwycięstwami i naszą pozycją. George Williams stwierdza: „Zaskakująca myśl! Maria Magdalena i złodziej na krzyżu są uczestnikami chwały Syna Bożego".

2,7 Ten cud przeobrażającej łaski będzie przedmiotem wiecznego objawienia. Przez nieskończone wieki Bóg będzie odkrywał przed mieszkańcami nieba, jak wiele kosztowało Go posłanie Syna do dżungli grzechu, jaką był świat, a także, ile Pana Jezusa kosztowało noszenie naszych grzechów na krzyżu. Będzie to temat niewyczerpany. Również w tym przypadku Paweł gromadzi słowa, aby przekazać coś z wielkości zagadnienia:

dobroć wobec nas
łaskę swoją w dobroci wobec nas
bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas
nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas

Wynika z tego, że Bóg będzie nam to objawiał przez całą wieczność, a my przez cały czas będziemy się uczyć. Niebo będzie więc naszą szkołą, Bóg, naszym nauczycielem, a Jego **łaska** przedmiotem nauczania. My natomiast będziemy uczniami w szkole, w której semestr będzie trwał całą wieczność.

Powinno to pomóc nam uporać się z poglądem, że kiedy dostaniemy się do nieba, będziemy wiedzieli wszystko. Tylko Bóg wie wszystko, a my nigdy nie będziemy Mu równi[13].

Przy tej okazji pojawia się interesujące pytanie: Jak wiele będziemy wiedzieli w niebie? Fragment ten sugeruje, że możemy przygotować się do nauki na niebiańskim uniwersytecie, już teraz specjalizując się w Biblii.

2,8 Kolejne trzy wersety przedstawiają prosty plan zbawienia w najjaśniejszy na przestrzeni całej Biblii sposób.

Wszystko zaczyna się od **łaski** i to Bóg ma inicjatywę w jej udzielaniu. Daje On zbawienie na podstawie osoby i dzieła Pana Jezusa Chrystusa tym, którzy są go zupełnie niegodni.

Zbawienie jest udzielane jako dar teraźniejszy. Ci, którzy są zbawieni, wiedzą o tym. Pisząc do Efezjan, Paweł wyraził się następująco: **zbawieni jesteście**. Wiedział o tym zarówno on, jak i jego adresaci.

Apostoł opisał sposób otrzymania daru życia wiecznego słowami **przez wiarę**. **Wiara** oznacza zajęcie miejsca zgubionego, winnego grzesznika i przyjęcie Pana Jezusa jako jedynej nadziei na zbawienie. Prawdziwa zbawienna wiara to oddanie się osoby Osobie.

Jakakolwiek myśl, że można zasłużyć lub zarobić na zbawienie zostaje na zawsze odrzucona: **I to nie z was**! Martwi ludzie nie mogą nic *uczynić*. Podobnie grzesznicy, nie *zasługują* na nic poza karą.

Boży to dar. Dar ten jest oczywiście darmowym i bezwarunkowym prezentem. Tylko na takich zasadach Bóg proponuje zbawienie. **Dar Boży** to *zbawienie* **łaską** i **przez wiarę**. Bóg oferuje ten dar wszystkim ludziom, wszędzie.

2,9 Nie jest on **z uczynków**, czyli nie można sobie na niego zarobić tak zwanymi dobrymi uczynkami. W zasłużeniu na zbawienie nie pomogą na przykład:

1. konfirmacja,
2. chrzest,
3. członkostwo w zborze,
4. uczęszczanie do zboru,
5. komunia święta,
6. próby zachowania Dziesięciu Przykazań,
7. życie według wytycznych Kazania na Górze,
8. łożenie na cele charytatywne,
9. bycie dobrym sąsiadem,
10. życie moralne i cieszące się szacunkiem ludzi.

Ludzie nie są zbawieni przez **uczynki**. Nie są też zbawieni przez wiarę *oraz* **uczynki**. Zbawienie otrzymują *wyłącznie* **przez wiarę**. W momencie, kiedy dodamy jakąkolwiek ilość jakichkolwiek uczynków do warunków uzyskania życia wiecznego, zbawienie przestaje pochodzić z łaski (Rz 11,6). Jednym z powodów, dla którego **uczynki** są wyłączone z warunków, jest zapobiegnięcie ludzkiej pysze. Gdyby ktoś mógł uzyskać zbawienie przez **uczynki**, miałby powód, żeby

chlubić się przed Bogiem. Bóg nie dopuszcza takiej możliwości (Rz 3,27).

Gdyby ktokolwiek mógł otrzymać zbawienie na podstawie swoich dobrych uczynków, śmierć Chrystusa nie byłaby konieczna (Ga 2,21). Wiemy natomiast, że powodem Jego śmierci był brak jakiejkolwiek innej możliwości ratunku dla winnych grzeszników.

Gdyby ktokolwiek mógł otrzymać zbawienie na podstawie swoich dobrych uczynków, byłby własnym zbawicielem i mógłby oddawać sobie cześć. Takie postępowanie byłoby bałwochwalstwem, a Bóg przeciwstawia się mu (2M 20,3).

Nawet gdyby założyć możliwość zbawienia przez wiarę w Chrystusa oraz własne dobre uczynki, powstałaby nierealna sytuacja istnienia dwóch zbawicieli – Jezusa i grzesznika. Chrystus musiałby wtedy dzielić się chwałą zbawienia z kimś innym, a coś takiego nie może mieć miejsca (Iz 42,8).

Wreszcie, gdyby ktokolwiek mógł mieć wkład w swoje zbawienie za pomocą swoich uczynków, Bóg miałby względem niego dług. Taka sytuacja również jest niemożliwa, ponieważ Bóg nie może być niczyim dłużnikiem (Rz 11,35).

W przeciwieństwie do uczynków, wiara wyklucza pychę (Rz 3,27), ponieważ nie zawiera ona elementu zasługi. Nie mamy powodu do dumy, że zaufaliśmy Panu. Wierzyć w Niego to najrozsądniejsza, najbardziej racjonalna i najmądrzejsza rzecz, jaką można sobie wyobrazić. Właściwie zaufanie swojemu Stwórcy i Odkupicielowi jest jedynym logicznym rozwiązaniem. Jeżeli nie mielibyśmy zaufać Jemu, komu w takim razie moglibyśmy ufać?

2,10 W rezultacie zbawienia **jesteśmy Jego dziełem** – uczynieni przez Boga, nie sami z siebie. Nowonarodzony wierzący jest arcydziełem Boga. Kiedy pomyślimy o surowcach, z jakich Bóg go stworzył, Jego osiągnięcie staje się jeszcze bardziej niewiarygodne. W rzeczywistości, to arcydzieło, to nic innego jak nowe stworzenie przez połączenie z Chrystusem, ponieważ „jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2Kor 5,17).

Cel tego nowego stworzenia znajdujemy w wyrażeniu: **do dobrych uczynków**. Choć prawdą jest, że *przez* **dobre uczynki** nie otrzymujemy zbawienia, równie prawdziwe jest, że otrzymujemy je *dla* nich. Nie są one *korzeniem*, ale *owocem*. Nie staramy się *po to, aby uzyskać zbawienie*, ale *dlatego, że jesteśmy zbawieni*.

Ten aspekt nauki o zbawieniu podkreśla również Jakuba 2,14–26. Kiedy Jakub mówi, że „wiara bez uczynków jest martwa", nie chodzi mu o to, że zbawienie uzyskuje się na podstawie wiary i uczynków, ale na podstawie takiej wiary, z której wypływają **dobre uczynki**. **Uczynki** udowadniają prawdziwość naszej wiary. Paweł zgadza się z tym w pełni – **Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków**.

Boży porządek jest więc następujący:
wiara –› zbawienie –› dobre uczynki –› nagroda

Wiara prowadzi do zbawienia. Wynikiem zbawienia są **dobre uczynki**. Dobre uczynki natomiast spotkają się z Jego nagrodą.

Pojawia się jednak pytanie: Jakie **dobre uczynki** powinienem spełniać? Paweł odpowiada: **dobre uczynki, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili**. Inaczej mówiąc, Bóg ma projekt życia każdego chrześcijanina. On zaplanował nam duchowe „kariery" jeszcze przed naszym nawróceniem. Do nas należy odkrycie Jego woli względem nas i posłuszeństwo. Nie musimy wypracowywać planu na życie, a jedynie przyjąć ten, który On dla nas zarysował. Oszczędza nam to wielu trosk i rozczarowań oraz zapewnia, że nasze życie będzie przynosiło jak największą chwałę Jemu, jak największe błogosławieństwo innym i jak największą satysfakcję nam samym.

Aby odkryć, jakie **dobre uczynki** Bóg zaplanował dla każdego z nas z osobna, powinniśmy: (1) wyznawać i porzucać grzechy, kiedy tylko je sobie uświadomimy, (2) trwać w bezwarunkowym poddaniu Bogu, (3) studiować Słowo Boże, starając się rozpoznać Jego wolę, a następnie wykonywać wszystko, co ono nam nakazuje, (4) każdego dnia spędzać czas na modlitwie, (5) chętnie wykorzystywać pojawiające się okazje do służby, (6) pielęgnować społeczność z innymi chrześcijanami i zasięgać ich rad. Bóg przygotowuje nas **do dobrych uczynków**. Przygotowuje też **dobre uczynki**, abyśmy je wykonywali, a na koniec nagradza nas za ich spełnianie. Tak wielka jest Jego łaska!

E. Jedność pomiędzy wierzącymi Żydami i poganami w Chrystusie (2,11–22)

W pierwszej połowie rozdziału drugiego Paweł zajmował się zbawieniem poszczególnych pogan i Żydów. Teraz przechodzi do tematu porzucenia poprzednich niesnasek narodowościowych, jedności obu grup w Chrystusie oraz stworzenia Kościoła, świątyni w Panu.

2,11 W wersetach 11 i 12 apostoł przypomina czytelnikom, że przed nawróceniem byli z urodzenia **poganami**, a co za tym idzie, z punktu widzenia

Żydów – wyrzutkami. Spotykali się oni z pogardą ze strony Izraelitów, co przejawiało się w nazywaniu ich **nieobrzezanymi**. W gruncie rzeczy oznaczało to jedynie, że nie posiadali oni chirurgicznego znaku na ciele, który wyróżniał Izraelitów jako naród przymierza. Jednak przydomek „nieobrzezani" był etniczną obelgą, podobną do nazw nadawanych dzisiaj pogardzanym narodowościom. Złośliwość tego wyrażenia możemy przynajmniej po części poczuć, przysłuchując się słowom, jakie Dawid wypowiedział na temat poganina Goliata: „Kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że lży szeregi Boga żywego?" (1Sm 17,26).

Siebie samych Żydzi nazywali **obrzezanymi**. Była to nazwa, z której byli dumni. Wskazywała na nich jako wybrany ziemski lud Boga, oddzielony od innych narodów. Paweł zdaje się podważać nieco podstawy ich pychy, mówiąc, że ich obrzezanie było jedynie **dokonane ręką na ciele**, czyli czysto fizyczne. Chociaż posiadali zewnętrzny znak ludu przymierza, nie mieli prawdziwej wewnętrznej wiary w Pana. „Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, ale ten jest Żydem, który jest nim wewnętrznie, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga" (Rz 2,28–29).

Niezależnie od tego, czy Żydzi byli obrzezani w sercu, czy nie, jak przekonuje werset 11, we własnych oczach byli oni kimś i pogardzali poganami. Ta wrogość między Żydami i poganami była największą przepaścią religijną i narodową, jaka kiedykolwiek dzieliła ludzi. Żyd cieszył się wielkimi przywilejami przed Bogiem (Rz 9,4–5). Poganin był obcy. Jeżeli chciał oddać cześć prawdziwemu Bogu we właściwy sposób, musiał nawrócić się na żydostwo (por. Rachab i Rut). Świątynia żydowska w Jerozolimie była jedynym miejscem na ziemi, w którym Bóg zdecydował się umieścić swoje imię, a ludzie tylko tam mogli się do Niego zbliżyć. Poganie mieli zakaz wstępu na wewnętrzne dziedzińce tej świątyni pod groźbą śmierci.

W rozmowie z pewną poganką z regionu Tyru i Sydonu Pan Jezus zdecydował się sprawdzić wiarę swojej rozmówczyni, przedstawiając Żydów jako dzieci mieszkające w domu, a pogan jako małe psy znajdujące się pod stołem. Kobieta ta przyznała, że jest jedynie małym psem i poprosiła o okruchy, które dzieci mogły wyrzucić. Oczywiście jej wiara została nagrodzona (Mk 7,24–30). Tutaj apostoł przypomina swoim czytelnikom, że wcześniej byli poganami i spotykali się z pogardą.

2,12 Poganie byli również **bez Chrystusa**. Nie mieli Mesjasza. Mesjasz obiecany został narodowi izraelskiemu i choć prorocy przepowiadali, że przez służbę Mesjasza błogosławieństwo dosięgnie narody (Iz 11,10; 60,3), miał się On narodzić jako Żyd i służyć przede wszystkim „owcom zaginionym z domu Izraela" (Mt 15,24). Poza tym, że nie mieli Mesjasza, poganie byli **obcy względem społeczności Izraela** (BT). Obcy to osoba, która nie „należy". Jest jedynie przychodniem nie posiadającym przywilejów i praw członka społeczności. W odniesieniu do społeczności **izraelskiej**, poganie znajdowali się na zewnątrz, zaglądając jedynie do środka. Na dodatek byli **obcy przymierzom, zawierającym obietnicę**. Bóg przez ludzi takich jak Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Dawid i Salomon zawarł **przymierza** z narodem **izraelskim**. **Przymierza** te obiecywały błogosławieństwa Żydom. Praktycznie rzecz biorąc, w każdym przypadku poganie znajdowali się poza ich zasięgiem. Nie mieli **nadziei**, zarówno razem, jak i indywidualnie. Jako narody nie mieli pewności, że ich ziemia, rząd czy ludność przetrwa. Indywidualnie ich przyszłość również wyglądała nieciekawie. Nie mieli żadnej **nadziei** po śmierci. Ktoś powiedział kiedyś, że ich przyszłość była jak bezgwiezdna noc. Wreszcie, byli **bez Boga na świecie**. Nie oznacza to, że byli ateistami. Mieli swoich bogów z drewna i kamienia i oddawali im cześć. Nie znali jednak jedynego prawdziwego Boga. Byli bez Boga, w bezbożnym, wrogim świecie.

2,13 Słowa **ale teraz** sygnalizują kolejną diametralną przemianę (por. 2,4). Poganie z Efezu zostali wyprowadzeni z tego miejsca oddzielenia i wyobcowania i wprowadzeni na miejsce bliskości z Bogiem. Stało się to w momencie ich nawrócenia. Gdy zaufali Zbawicielowi, Bóg umieścił ich **w Chrystusie Jezusie** i przyjął w Umiłowanym. Od tego czasu byli tak **bliscy** Bogu jak Chrystus, ponieważ znajdowali się **w Chrystusie Jezusie**. Ceną, jaką trzeba było zapłacić za możliwość wprowadzenia tej cudownej zmiany, była **krew Chrystusowa**. Zanim ci grzesznicy mogli przybliżyć się do Boga, musieli zostać oczyszczeni ze swoich grzechów. Tego zaś mogła dokonać tylko **krew** Chrystusa przelana na Golgocie. Kiedy świadomym aktem wiary przyjęli Pana Jezusa, cała oczyszczająca wartość Jego cennej krwi została im przypisana.

Jezus nie tylko sprawił, że poganie **stali się bliscy** Bogu, ale stworzył również nową społeczność, w której dawna wrogość pomiędzy Żydem i poganinem została zniesiona na zawsze. Do czasów NT cały

świat podzielony był na dwie kategorie ludzi – Żydów i pogan. Nasz Zbawiciel wprowadził trzecią – Kościół Boży (1Kor 10,32). W kolejnych wersetach widzimy jak wierzący Żydzi i wierzący poganie stali się jednym w Chrystusie i zostali wprowadzeni do tej nowej społeczności, w której nie ma Żyda ani poganina.

2,14 Albowiem On jest pokojem naszym. Zauważmy, że nie czytamy „On uczynił pokój". To oczywiście również jest prawdą, jak zobaczymy w następnym wersecie. Tutaj jednak podkreślone jest to, że **On** sam *jest* naszym pokojem. Ale jak osoba może *być* pokojem?

Jest to możliwe. Kiedy Żyd uwierzy w Pana Jezusa, traci swoją tożsamość narodową. Od tego momentu jest „w Chrystusie". Podobnie poganin, kiedy przyjmuje Zbawiciela, przestaje być poganinem, będąc „w Chrystusie". Innymi słowy, wierzący Żyd i wierzący poganin, których niegdyś dzieliła wrogość, stali się teraz **jednością** w Chrystusie. Ich jedność z Chrystusem łączy ich ze sobą. Dlatego też, zgodnie z proroctwem Micheasza (Mi 5,4), Człowiek **jest pokojem**.

Zakres Jego dzieła jako **naszego pokoju** szczegółowo opisują wersety 14–18.

Po pierwsze, obejmuje ono zadanie jednoczenia, które przed chwilą opisaliśmy. On **sprawił, że z dwojga jedność powstała**, łącząc ze sobą wierzących Żydów i pogan. Nie są to już Żydzi ani poganie, ale chrześcijanie. Ściśle rzecz biorąc, mówienie o nich jako o chrześcijanach żydowskiego albo pogańskiego pochodzenia również nie jest poprawne. Wszelkie cielesne podziały, w tym narodowość, zostały przybite do krzyża.

Drugi etap dzieła Chrystusa można nazwać etapem burzenia. **On (...) zburzył (...) stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni**. Nie chodzi tu oczywiście o dosłowny mur, ale o niewidzialną barierę ustanowioną przez przykazania i obrządki Prawa Mojżeszowego, która oddzielała naród izraelski od innych narodów. Często przedstawia się ją jako mur, który odgradzał nie–Żydów od żydowskiego dziedzińca na terenie świątyni. Na murze tym znajdowały się znaki zakazu wstępu z następującym ostrzeżeniem: „Niechaj nikt z innych narodów nie odważy się przekroczyć muru otaczającego miejsce najświętsze. Ten, kto zostanie przyłapany na takim uczynku, sam będzie winny swej nieuchronnej śmierci".

2,15 Trzecim aspektem dzieła Chrystusa było zniesienie nieprzyjaźni, która tliła się między Żydami a poganami, a także ogólnie, między człowiekiem a Bogiem. Paweł wskazuje na prawo, **zakon przykazań i przepisów**, jako na niewinnego sprawcę tej wrogości. Zakon Mojżeszowy był jednolitym kodem prawnym, składającym się z oddzielnych przykazań. Te z kolei składały się z dogmatów albo postanowień dotyczących wielu, jeżeli nie większości, dziedzin życia. Samo w sobie prawo było święte, sprawiedliwe, dobre (Rz 7,12). Jednak grzeszna natura ludzka wykorzystała je jako podstawę do nienawiści. Ponieważ prawo rzeczywiście ustanawiało Izraela wybranym ziemskim ludem Boga, wielu Żydów w arogancji traktowało pogan z pogardą. Poganie z kolei odpowiedzieli zagorzałą wrogością, którą dziś znamy aż nazbyt dobrze pod pojęciem antysemityzmu. Jak w takim razie Chrystus odsunął prawo jako przyczynę nienawiści? Po pierwsze, umarł, aby zapłacić karę za złamanie prawa. W ten sposób zupełnie zaspokoił sprawiedliwe Boże wymagania. Teraz prawo nie ma już nic do powiedzenia tym, którzy są „w Chrystusie". Kara została za nich w pełni zapłacona. Wierzący nie znajdują się pod prawem, ale pod łaską. Co nie oznacza jednak, że mogą żyć, jak im się podoba. Znaczy to, że prawnie należą do Chrystusa i powinni żyć tak, jak *Jemu* się podoba.

Pan mógł dać początek nowemu stworzeniu, ponieważ zniósł wrogość wywołaną przez prawo. W sobie samym uczynił On **z dwóch**, czyli z wierzącego Żyda i wierzącego poganina, **jednego nowego człowieka** – Kościół. Przez więź z Nim ci, którzy niegdyś byli wrogami, zostali ze sobą połączeni w tej **nowej** społeczności. Kościół jest **nowy**, ponieważ jest organizmem, który nigdy wcześniej nie istniał. Ważne jest, by dostrzec, że Kościół NT nie jest kontynuacją Izraela ST, ale czymś zupełnie różnym od wszystkiego, co było wcześniej i co nastanie później. Taki wniosek wyraźnie wypływa z poniższych obserwacji:

1. **Nowym** jest to, że poganie mają równe z Żydami prawa i przywileje.
2. **Nowym** jest to, że zarówno Żydzi, jak i poganie, utracili swoją tożsamość narodową, stając się chrześcijanami.
3. **Nowym** jest to, że Żydzi i poganie są współczłonkami Ciała Chrystusa.
4. **Nowym** jest to, że Żydzi mogą mieć nadzieję rządzenia z Chrystusem, a nie bycia poddanymi w Jego Królestwie.
5. **Nowym** jest to, że Żydzi nie znajdują się już pod prawem.

Kościół wyraźnie jest **nowym** stworzeniem posiadającym odrębne powołanie i odrębne przeznaczenie, zajmującym wyjątkowe miejsce w

Bożych planach. Jednak nie kończy się na nim zakres dzieła Chrystusa. On wprowadził **pokój** między Żydem a poganinem. Uczynił to, usuwając przyczynę wrogości, udzielając nowej natury oraz tworząc nową więź. Krzyż jest Bożą odpowiedzią na dyskryminację rasową, segregację, antysemityzm, fanatyzm i każdy rodzaj podziałów między ludźmi.

2,16 Oprócz pojednania Żyda i poganina ze sobą nawzajem, Chrystus pojednał także **obydwu z Bogiem**. Choć normalnie między Izraelem a narodami panowała gorzka wrogość, w jednym sensie były one zjednoczone – w swej wrogości względem Boga. Przyczyną tej wrogości był grzech. Przez swoją śmierć na krzyżu Pan Jezus zniszczył **nieprzyjaźń**, usuwając jej przyczynę. Ci, którzy Go przyjmują, otrzymują przebaczenie i są uznani za sprawiedliwych, odkupionych i wyzwolonych z mocy grzechu. Nie ma już wrogości, teraz cieszą się pokojem z **Bogiem**. Pan Jezus łączy wierzącego Żyda i poganina **w jednym Ciele**, w Kościele i przyprowadza do Boga to Ciało, bez śladu jakichkolwiek antagonizmów.

Bóg nigdy nie potrzebował pojednania z nami. On nigdy nas nie nienawidził. To my potrzebowaliśmy pojednania z Nim. Dzieło naszego Pana na krzyżu położyło sprawiedliwą podstawę, dzięki której mogliśmy zostać przyprowadzeni przed Jego oblicze jako przyjaciele, a nie wrogowie.

2,17 W wersecie 14 czytaliśmy, że Chrystus *jest* naszym pokojem. Z wersetu 15 dowiedzieliśmy się, że *uczynił* On pokój. Teraz odkrywamy, że **przyszedłszy, *zwiastował* pokój**. Kiedy i jak przyszedł? Po pierwsze, przyszedł osobiście w zmartwychwstaniu. Po drugie, przyszedł reprezentowany przez Ducha Świętego. W zmartwychwstaniu **zwiastował pokój**. **Pokój** to jedno z pierwszych słów, jakie wypowiedział, kiedy powstał z martwych (Łk 24,36; J 20,19; 21,26). Następnie w mocy Ducha Świętego posłał apostołów i **zwiastował pokój** również przez nich (Dz 10,36). Dobra nowina o **pokoju** została przyniesiona wam, **którzy byliście daleko** (NKJV) (poganom) oraz tym, **którzy byli blisko** (NKJV) (Żydom). Wszystko to stanowiło wypełnienie Bożej obietnicy zawartej w Izajasza 57,19.

2,18 Praktycznym dowodem na to, że między członkami jednego Ciała a Bogiem panuje pokój, jest to, iż **mają** oni **dostęp** przed oblicze Boga o każdej porze. Jest to zupełne przeciwieństwo rzeczywistości ST, kiedy to tylko arcykapłan mógł wejść do miejsca najświętszego, miejsca Bożej obecności i to tylko raz w roku. Eadie podkreśla ten kontrast:

> Teraz jednak najbardziej odległy poganin, który jest w Chrystusie, naprawdę nieustannie cieszy się możliwością korzystania z duchowego przywileju, który posiadał jeden losowo wybrany mężczyzna, z jednego plemienia, jednego narodu, raz w roku i tylko na pewien czas[14].

Dzięki modlitwie, każdy wierzący może wejść do sali tronowej w niebie, uklęknąć przed suwerennym Władcą wszechświata i zwrócić się do Niego: „**Ojcze**".

Podany tu został zwykły porządek, którego należy przestrzegać w modlitwie. Po pierwsze, modlimy się **przez Niego** (Pana Jezusa). On jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Jego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie usunęły wszelkie prawne przeszkody, które stały na drodze naszego dostępu do Boga. Teraz, jako Pośrednik, żyje On w niebie, gdzie utrzymuje naszą społeczność z Ojcem. Do Boga zbliżamy się w Jego imieniu. Sami w sobie nie mamy żadnej wartości, więc prosimy o przypisanie nam Jego zasług. Uczestnikami modlitwy są **jedni i drudzy** – wierzący Żydzi i wierzący poganie. Naszym przywilejem jest to, że **mamy dostęp**. Naszym pomocnikiem w modlitwie jest Duch Święty – **w jednym Duchu**. „Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach" (Rz 8,26).

Ten, do którego przychodzimy, to **Ojciec**. Żaden święty ST nie znał Boga jako Ojca. Przed zmartwychwstaniem Chrystusa ludzie stali przed Bogiem jako stworzenia przed Stwórcą. Dopiero po zmartwychwstaniu Jezus powiedział: „Idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego" (J 20,17). Dzięki Jego odkupieńczej śmierci, wierzący mogli wtedy po raz pierwszy zwrócić się do Boga: „**Ojcze**". W wersecie 18 wszystkie trzy osoby Trójcy są bezpośrednio zaangażowane w modlitwy najmniejszego z wierzących. Modli się on do Boga **Ojca**, zwracając się do Niego **przez** Pana Jezusa Chrystusa, w mocy **Ducha** Świętego.

2,19 W ostatnich czterech wersetach tego rozdziału apostoł Paweł wymienia niektóre wspaniałe nowe przywileje wierzących spośród pogan. Nie są już oni **obcymi i przychodniami**. Nigdy więcej nie zostaną nazwani psami, nieobrzezanymi czy obcymi. Teraz są **współobywatelami** wszystkich **świętych** okresu NT. Wierzący pochodzenia żydowskiego w niczym nad nimi nie górują. Wszyscy chrześcijanie są obywatelami nieba i to obywatelami pierwszej

kategorii (Flp 3,20–21). Są także **domownikami Boga**. Nie tylko otrzymali obywatelstwo Królestwa Bożego, ale na dodatek zostali adoptowani do Bożej rodziny.

2,20 Wreszcie, stali się członkami Kościoła, albo, jak ilustruje to Paweł, kamieniami, z których budowana jest świątynia. Apostoł opisuje tę budowlę bardzo szczegółowo: jej **fundament**, **kamień węgielny**, spoiwo, jedność, symetrię, proces budowy oraz inne wyjątkowe cechy.

Świątynia ta *zbudowana* jest *na fundamencie apostołów i proroków*. Odnosi się to do **apostołów i proroków** NT. Nie może to dotyczyć proroków ST, ponieważ ci nie wiedzieli nic na temat Kościoła. Nie oznacza to, że **apostołowie i prorocy** *byli* fundamentem Kościoła. Chrystus jest jego **fundamentem** (1Kor 3,11). Oni natomiast kładli fundament, nauczając o osobie i dziele Pana Jezusa. Kościół jest zbudowany na Chrystusie wyznawanym i zwiastowanym przez **apostołów i proroków**. Kiedy Piotr wyznał, że On jest Chrystusem, Synem Boga żywego, Jezus powiedział, że Jego Kościół będzie zbudowany na tej skale, czyli na niewzruszonej prawdzie, że On jest namaszczonym, wyjątkowym Synem Bożym (Mt 16,18). W Księdze Objawienia 21,14 apostołowie zostali skojarzeni z dwunastoma fundamentami świętego miasta – Jerozolimy. Nie są oni fundamentami sami w sobie, ale są z nimi związani, ponieważ jako pierwsi nauczali wielkiej prawdy dotyczącej Chrystusa i Kościoła. W każdym budynku **fundament** kładzie się tylko raz. **Apostołowie i prorocy** wykonali tę pracę raz na zawsze. Chociaż ich samych nie ma już z nami, **fundament**, który położyli, został zachowany dla nas w pismach NT. W pewnym sensie w każdym wieku żyją ludzie, których służbę można nazwać apostolską albo prorocką. Misjonarze i zakładający zbory są „drugorzędnymi" apostołami, a ci, którzy zwiastują Słowo dla zbudowania Kościoła, prorokami. Jednak nie są oni apostołami czy prorokami w sensie podstawowym.

Jezus Chrystus jest nie tylko **fundamentem** wspomnianej świątyni, ale także jej **kamieniem węgielnym**. Nie ma takiego obrazu czy symbolu, który w pełni przedstawiałby Jego wielopłaszczyznową chwałę i zróżnicowaną służbę. Sam **kamień węgielny** można wyjaśnić co najmniej na trzy sposoby, a każdy z nich wskazuje na Pana Jezusa Chrystusa jako niepowtarzalną, najważniejszą i niezbędną Głowę Kościoła.

1. Zwykle, myśląc o **kamieniu węgielnym**, wyobrażamy sobie kamień, który leży w niższym rogu frontonu budynku. Ponieważ cała struktura niejako spoczywa na nim, nabrał on symbolicznego znaczenia czegoś, co ma fundamentalne znaczenie. W tym sensie jest to właściwy typ Pana. Poza tym, ponieważ kamień ten łączy ze sobą dwie ściany, może to przywołać na myśl zjednoczenie wierzących pogan i Żydów w Kościele, którego dokonał Jezus.
2. Niektórzy badacze Pisma Świętego wierzą, że słowo, które zostało tutaj przetłumaczone jako **kamień węgielny,** odnosi się do tzw. klucza sklepienia. Jest to kamień zajmujący najwyższe miejsce na sklepieniu, podtrzymujący inne kamienie. Podobnie Chrystus jest najważniejszy w Kościele, a do tego niezbędny – wyjmij Go, a cała budowla runie.
3. Trzecie możliwe wyjaśnienie tego terminu to kamień szczytowy piramidy. Kamień ten zajmuje najwyższe miejsce w całej strukturze. Jest to jedyny kamień o takiej wielkości i takim kształcie. Poza tym jego kąty i krawędzie wyznaczają kształt całej piramidy. Tak samo Chrystus jest Głową Kościoła. Jest wyjątkowy jeśli chodzi o osobę i służbę. To On nadaje Kościołowi Jego wyjątkowy kształt.

2,21 Słowa **na którym** odnoszą się do Chrystusa. To On jest źródłem życia i wzrostu Kościoła. Blaikie pisze:

> W Nim jesteśmy przydawani do tej budowli, w Nim wzrastamy w niej, w Nim cała świątynia rośnie aż do uwieńczenia budowy, kiedy to *kamień szczytowy* zostanie położony wśród okrzyków „Chwała, chwała Mu!"[15].

Na jedność i symetrię **świątyni** wskazuje wyrażenie: **cała budowla, dobrze zespolona** (NKJV). Jest to jedność składająca się z wielu pojedynczych członków. Każdy z nich ma swoje szczególne miejsce w **budowli**; miejsce, na które doskonale pasuje. Okazuje się, że kamienie wydobyte łaską Bożą z doliny śmierci idealnie do siebie pasują. Wyjątkową cechą tego budynku jest to, że **rośnie**. Nie jest to jednak wzrost w sensie dodawania cegieł i zaprawy murarskiej, a raczej wzrost analogiczny do wzrostu żywego organizmu, takiego jak ludzkie ciało. W końcu Kościół nie jest nieożywionym budynkiem. Nie jest też organizacją. Jest on żywym organizmem, mającym łączność z Chrystusem – Głową, składającym się z wierzących, tworzących Ciało. Narodził się on w dniu Pięćdziesiątnicy i od tego czasu rośnie i będzie rósł aż do pochwycenia.

Ta rosnąca budowla składająca się z żywych materiałów opisana została jako **przybytek święty w Panu**. Słowo **przybytek**, którego użył tutaj Paweł, oznacza nie zewnętrzne dziedzińce, ale samo wnętrze świątyni (gr. *naos*), nie obrzeża, ale samo jej centrum. Apostoł miał na myśli główny budynek kompleksu świątynnego, w którym mieściło się miejsce najświętsze. To tam mieszkał Bóg i tam objawiał się w jasnym, świetlistym obłoku chwały.

W ilustracji tej znajdujemy kilka lekcji: (1) Bóg mieszka w Kościele. Zbawieni Żydzi i poganie tworzą żywą świątynię, w której On żyje i objawia swoją chwałę. (2) **Przybytek** ten jest **święty**. Jest on oddzielony od świata i przeznaczony dla Niego do świętych celów. (3) Jako **święty przybytek** Kościół jest centrum, z którego uwielbienie, chwała i cześć wznoszą się do Boga przez Pana Jezusa Chrystusa.

Paweł opisuje dalej **święty przybytek** słowami **w Panu**. Można powiedzieć, że Pan Jezus jest źródłem jego świętości. Członkowie Kościoła są **święci** co do pozycji i powinni być **święci** w praktyce, z miłości do Niego.

2,22 W tej cudownej świątyni wierzący poganie zajmują takie samo miejsce, jak wierzący Żydzi. Prawda ta powinna przejąć nas do głębi, tak jak przejęła Efezjan, kiedy czytali o niej po raz pierwszy. Niezrównana godność pozycji wierzących polega na tym, że tworzą oni **mieszkanie Boże w Duchu**. Taki właśnie jest cel świątyni – ma ona być miejscem, gdzie Bóg może mieszkać w społeczności ze swoim ludem. Takim właśnie miejscem jest Kościół. Porównajmy to z pozycją pogan w ST. W tamtych czasach nie mogli oni zbliżać się do mieszkania Boga. Teraz sami *stanowią* jego część.

Zwróćmy też uwagę na służbę każdej z trzech osób Trójcy w związku z Kościołem: (1) **Na którym**, czyli na Chrystusie. To dzięki więzi z Nim budujemy się w świątynię; (2) **Mieszkanie Boże**. Świątynia ta jest domem Boga Ojca na ziemi; (3) **W Duchu**. Bóg zamieszkuje Kościół właśnie w osobie Ducha Świętego (1Kor 3,16).

Tak więc rozdział, który rozpoczął się od opisu pogan – martwych, zepsutych, poddanych diabłu i upartych, kończy się na tych samych poganach oczyszczonych od wszelkiej winy i skazy, tworzących **mieszkanie Boże w Duchu**.

F. Dygresja na temat tajemnicy (3,1–13)

3,1 W wersecie pierwszym Paweł rozpoczyna pewne stwierdzenie, które przerywa w wersecie drugim i nie wraca do niego aż do wersetu 14. Fragment znajdujący się pomiędzy tymi wersetami stanowi wtrącenie, którego tematem jest tajemnica – Chrystus i Kościół.

Jest ono dla nas szczególnie cenne, ponieważ obecny wiek Kościoła jest także czymś w rodzaju wtrącenia w Bożej ekonomii. Można to wyjaśnić w następujący sposób: Większa część historii przedstawionej w ST opisuje postępowanie Boga względem narodu żydowskiego. Właściwie od I Mojżeszowej 12 do Malachiasza narracja koncentruje się prawie wyłącznie na Abrahamie i jego potomkach. Kiedy na ziemi pojawił się Pan Jezus, został On odrzucony przez Żydów. W wyniku tego, Bóg na pewien czas odsunął swój wybrany ziemski naród. My żyjemy w wieku Kościoła, kiedy to Żydzi i poganie stoją przed Bogiem na tej samej płaszczyźnie. Jednak kiedy Kościół zostanie skompletowany i zabrany do domu, do nieba, Bóg powróci do realizacji swojego programu dotyczącego Izraela jako narodu. Wskazówki prorockiego zegara poruszą się na nowo. Dlatego właśnie obecny wiek jest czymś w rodzaju wtrącenia pomiędzy przeszłymi a przyszłymi poczynaniami Boga względem Izraela. W Bożym programie jest to nowe rozporządzenie – coś wyjątkowego i odmiennego od wszystkiego, co miało miejsce dotąd albo nastąpi kiedykolwiek później.

W wersetach 2–13 Paweł dość szczegółowo wyjaśnia to wtrącenie. Czy może być kwestią niezamierzonego zbiegu okoliczności, że dla opisu wtrącenia dyspensacyjnego używa wtrącenia literackiego?

Tę część apostoł rozpoczyna słowami: **Dlatego ja, Paweł, jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan**. Wyraz „dlatego" nawiązuje do tego, co zostało powiedziane na temat uprzywilejowanego miejsca, na którym znaleźli się poganie w wyniku pojednania się z Chrystusem.

Większość chrześcijan wierzy, że Paweł napisał ten list podczas pierwszego uwięzienia w Rzymie. Jednak on sam nie nazywa siebie więźniem Rzymu. To mogłoby sprawić wrażenie klęski, użalania się nad sobą albo wyglądać jak apel o współczucie. Paweł nazywa siebie **więźniem Chrystusa Jezusa**, a ten tytuł mówi o akceptacji, godności i zwycięstwie. Ruth Paxson ujmuje to bardzo dobrze:

> W Liście do Efezjan nie poczujemy zapachu więzienia, a to dlatego, że Paweł nie jest związany w duchu. Co prawda znajduje się tam jako więzień rzymski, ale twierdzi, że jest więźniem Jezusa Chrystusa. W czym tkwi sekret takiego zwycięskiego wyzwolenia się od przytłaczającej rzeczywistości? Chociaż ciało Pawła cierpi w więzieniu, jego duch jest z Chrystusem w okręgach niebieskich[16].

Bez wątpienia Paweł znalazł się w więzieniu z powodu **pogan**. Ogólnie jego służba przysporzyła mu zawziętych przeciwników, ponieważ nauczał, że w Kościele chrześcijańskim wierzący poganie cieszą się takimi samymi prawami i przywilejami, co wierzący Żydzi. Ostatnią kroplą, która przyczyniła się do jego aresztowania i procesu przed cesarzem, był fałszywy zarzut, że wprowadził Efezjanina Trofima do tej części świątyni, która była zarezerwowana dla Żydów (Dz 21,29). Jednak za tym zarzutem kryła się pielęgnowana od dawna zaciekła wrogość przywódców religijnych.

3,2 Następnie Paweł przerywa ciąg myśli i wdaje się w dyskusję na temat tajemnicy, omawiając dyspensacyjne wtrącenie za pomocą środka, który nazwaliśmy wtrąceniem literackim.

Słowo **jeśli** w wersecie drugim (**Jeśliście tylko słyszeli…**) (BG) może sprawić wrażenie, że czytelnicy Pawłowego listu nie wiedzieli o jego szczególnej misji skierowanej do pogan. Wersetu tego używa się nawet czasami na potwierdzenie tego, że Paweł nie znał adresatów i dlatego nie mógł pisać do umiłowanych Efezjan. Jednak „jeśli" bardzo często przyjmuje znaczenie „skoro". Dlatego właśnie BW parafrazuje ten fragment: „Bo zapewne słyszeliście…". Z całą pewnością wiedzieli oni, że powierzona mu została ta szczególna służba. Paweł opisuje tę służbę jako **udzielenie łaski Bożej** (BT). **Udzielenie** odnosi się tutaj do szafarstwa. Szafarz to ktoś, kto został wyznaczony do zarządzania sprawami kogoś innego. Paweł był Bożym szafarzem, na którego barkach spoczywał ciężar przedstawiania wielkiej prawdy dotyczącej Kościoła NT. Jego służba była szafarstwem **łaski** przynajmniej z trzech względów:

1. Ze względu na wybranego do jej sprawowania. Wybranie Pawła do tego wielkiego przywileju było wynikiem niezasłużonej łaski.
2. Ze względu na treść poselstwa. Była to wieść o dostępnym za darmo, niezasłużonym miłosierdziu Boga.
3. Ze względu na odbiorców. Poganie byli w gruncie rzeczy niegodni takiego przywileju.

Jednak takie szafarstwo łaski zostało przekazane Pawłowi po to, aby ten z kolei mógł się nim podzielić z poganami.

3,3 Apostoł Paweł nie poznał tej **tajemnicy** od nikogo ani nie odkrył jej dzięki własnej inteligencji. Została ona **odsłonięta** przed nim na podstawie bezpośredniego **objawienia** od Boga. Nie wiemy, gdzie to miało miejsce, ani jak. Wiemy tylko, że w jakiś cudowny sposób Bóg pokazał mu swoją wizję Kościoła składającego się z nawróconych Żydów i nawróconych pogan. Wspominaliśmy już, że **tajemnica** to nieznany wcześniej sekret, którego nie można pojąć dzięki ludzkim zdolnościom, a który Bóg właśnie objawił. Apostoł krótko wzmiankował na temat tej **tajemnicy** w 1,9–14.22.23; 2,11–22.

3,4 To, co do tej pory napisał na ten temat, powinno przekonać czytających list, że otrzymał od Boga wgląd w **tajemnicę Chrystusową**. Blaikie parafrazuje ten fragment w następujący sposób:

> Wracając do tego, o czym już pisałem. Aby temat ten stał się jeszcze jaśniejszy, piszę więcej, pragnąc, abyście przekonali się, że ten, który was poucza, jest dobrze poinformowany w kwestii tajemnicy…[17].

Przekład Darby'ego, który podaje w tym miejscu „tajemnica *tego* Chrystusa" sugeruje, że chodzi o mistycznego Chrystusa, czyli Głowę *i* Ciało. (Inny przykład użycia imienia **Chrystus** na określenie Jezusa i wierzących znajdujemy w 1Kor 12,12).

3,5 Wersety piąty i szósty podają najpełniejszą definicję tajemnicy, jaka jest do naszej dyspozycji. Najpierw Paweł wyjaśnia, czym jest tajemnica ogólnie, a następnie, czym jest tajemnica Chrystusa.

Po pierwsze, tajemnica to prawda, **która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach**. Oznacza to, że szukanie jej w ST jest bezużyteczne. Możemy tam znaleźć pewne obrazy i symbole, ale sama prawda nie była w tamtym czasie znana.

Po drugie, jest to prawda, **która teraz została przez Ducha** Świętego **objawiona świętym apostołom i prorokom** Boga. Bóg jest w tym przypadku Objawiającym, **apostołowie i prorocy** zostali wybrani, aby przyjąć to objawienie, natomiast **Duch** Święty był kanałem, przez który objawienie zostało im przekazane.

Dopóki nie dostrzeżemy, że apostołowie i prorocy, o których mowa w tym fragmencie, to ludzie Nowego, a nie Starego Testamentu, fragment ten będzie wewnętrznie sprzeczny. W pierwszej części stwierdza on, że prawda ta nie była znana wcześniejszym pokoleniom, dlatego nie mogli jej znać prorocy ST. Jak w takim razie w czasach Pawła mieliby ją objawić ci ludzie, którzy nie żyli już od wielu wieków? Oczywiste staje się to, że wielka prawda na temat Chrystusa i Kościoła znana była ludziom wieku Kościoła, takim jak Paweł, którzy od zmartwychwstałego Pana otrzymali szczególne polecenie służenia Mu jako rzecznicy. (Paweł nie twierdzi, że był jedyną osobą, której objawiony został ten święty sekret. Był jednym z wielu, aczkolwiek najwybitniejszym, z przekazujących tę prawdę poganom jego czasów jak i – za pośrednictwem swoich listów – kolejnym pokoleniom).

Należy wspomnieć, że wielu chrześcijan dzieli pogląd inny od zaprezentowanego przed chwilą. Twierdzą oni, że Kościół istniał w ST, a był nim Izrael, teraz zaś prawda na jego temat została pełniej objawiona. Ludzie tacy mówią: „Tajemnica nie była znana w dawnych wiekach *tak, jak* znana jest teraz. Była ona znana w ogóle, *ale nie w takim stopniu jak teraz*. Posiadamy *pełniejsze objawienie*, ale ciągle jesteśmy Izraelem Bożym, czyli kontynuacją Bożego ludu". Na potwierdzenie swojego poglądu przytaczają oni Dzieje Apostolskie 7,38 w tłumaczeniu KJV z 1611 roku, gdzie naród izraelski nazwany jest „kościołem" (BW, BT podają *zgromadzenie*) na pustyni. To prawda, że wybrany lud Boży nazwany jest zgromadzeniem na pustyni, nie oznacza to jednak, że ma on cokolwiek wspólnego z Kościołem *chrześcijańskim*. W końcu greckie słowo *ekklesia* to termin ogólny, oznaczający każdy rodzaj zgromadzenia, zebrania czy zwołanego spotkania. Nie dość, że zostało ono użyte w odniesieniu do Izraela w Dziejach Apostolskich 7,38, w Dziejach 19,32 w tłumaczeniu *zebranie, zgromadzenie* zastosowano je do pogańskiego zbiegowiska. Z kontekstu musimy wywnioskować, o *jaki rodzaj* „kościoła" czy zgromadzenia chodzi.

Co jednak zrobić z argumentem, iż werset piąty oznacza, że Kościół istniał w ST, choć nie był objawiony w takiej pełni jak teraz? Odpowiedzi udziela Kolosan 1,26, który jasno stwierdza, że tajemnica była „zakryta od wieków i od pokoleń, ale teraz została objawiona świętym Jego". Nie jest to więc kwestia stopnia objawienia, ale jego istnienia lub nieistnienia.

3,6 Dochodzimy tu do centralnej prawdy tajemnicy, mianowicie, że w Kościele Pana Jezusa Chrystusa, wierzący **poganie** są **współdziedzicami**, współczłonkami i **współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię**. Inaczej mówiąc, nawróceni **poganie** cieszą się teraz takimi samymi przywilejami i tytułami jak nawróceni Żydzi.

Po pierwsze, są oni **współdziedzicami**. Mają taki sam udział w dziedzictwie jak zbawieni Żydzi. Są dziedzicami Boga, a **współdziedzicami** Chrystusa i wszystkich odkupionych.

Poza tym, są także współczłonkami **jednego Ciała**. Nie dzieli ich żadna przestrzeń ani przeszkoda – w Kościele zajmują taką samą pozycję, co zbawieni Żydzi.

Wreszcie, są oni także **współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię**. **Obietnica** może tutaj oznaczać Ducha Świętego (Dz 15,8; Ga 3,14), albo obejmować wszystko, co **ewangelia** obiecała tym, którzy są w **Chrystusie** Jezusie. **Poganie** i Żydzi są w tym wszystkim partnerami.

Taka sytuacja nie występowała w okresie ST i nie powtórzy się w przyszłym Królestwie Chrystusa.

W ST Izrael zajmował szczególne, uprzywilejowane miejsce przed Bogiem. Żyd wyśmiałby jakąkolwiek uwagę, że poganin ma z nim równy udział w obietnicach Boga. To po prostu nie było prawdą. Prorocy Izraela co prawda przepowiadali powołanie pogan (Iz 49,6; 56,6–7), ale nigdy nie wspominali, że poganie mają być współczłonkami Ciała, w którym Żydzi nie będą mieli żadnej zwierzchności.

W nadchodzącym Królestwie naszego Pana Izrael będzie głową narodów (Iz 60,12). Poganie będą błogosławieni, ale za pośrednictwem Izraela (Iz 60,3; 61,6; Za 8,23).

Izrael został powołany głównie, choć nie wyłącznie, do czasowych błogosławieństw na ziemi (5M 28; Am 9,13–15). Kościół został powołany przede wszystkim do błogosławieństw duchowych w okręgach niebieskich (Ef 1,3). Izrael został powołany na ziemski lud Boży, Kościół na niebiańską Oblubienicę Chrystusa (Obj 21,2.9). W tysiącletnim Królestwie Izrael otrzyma błogosławieństwo pod panowaniem Chrystusa, natomiast Kościół będzie razem z Nim panować nad całym wszechświatem, mając udział w Jego chwale (Ef 1,22–23).

Jasnym staje się więc, że Kościół nie jest tym samym, co Izrael czy Królestwo. Jest to nowa społeczność, w zupełnie wyjątkowej relacji, a zarazem ciesząca się największymi przywilejami grupa wierzących, o jakiej czytamy w Biblii. Kościół powstał po wniebowstąpieniu Chrystusa oraz zstąpieniu Ducha Świętego (Dz 2). Stworzony został przez chrzest w Duchu Świętym, a skompletowany będzie przy pochwyceniu, kiedy to wszyscy, którzy należą do Chrystusa, zostaną zabrani do domu, do nieba (1Tes 4,13–18; 1Kor 15,23. 51–58).

3,7 Podkreśliwszy równoprawne partnerstwo pogan i Żydów w Kościele, Paweł przechodzi do rozważań nad własną służbą w tym kontekście (ww. 7–9).

Po pierwsze, pisze, że **stał się usługującym** (NKJV). Wuest pisze: „Słowo usługujący jest zwodnicze, ponieważ obecnie stanowi ono termin techniczny oznaczający pastora danego kościoła". W NT słowo to nigdy nie posiadało takiego znaczenia. Jego podstawowe wyjaśnienie to *sługa*. Za jego pomocą Paweł chciał po prostu przekazać, że służy Panu w związku z tajemnicą.

Służba Pawła była w swej naturze niezasłużonym darem: **według daru łaski Bożej**,

okazanej mi. Nie był to jednak wyłącznie przejaw **łaski**, ale także demonstracja **wszechmocy** Boga, który dotknął dumnego, wierzącego we własną sprawiedliwość faryzeusza, zbawił jego duszę, powołał go na apostoła, uzdolnił go do przyjmowania objawień i umacniał w jego służbie. Dlatego Paweł stwierdza, że dar ten został mu udzielony **przez Jego wszechmocne działanie**.

3,8 Apostoł mówi o sobie: **najmniejszy ze wszystkich świętych**. Choć niektórym może się to wydawać fałszywą skromnością, tak właśnie wygląda właściwa samoocena osoby pełnej Ducha Świętego. Każdy, kto widzi Chrystusa w Jego chwale, zdaje sobie sprawę ze swojej grzeszności i bezużyteczności. W przypadku Pawła mamy jeszcze dodatkowo do czynienia ze wspomnieniami prześladowania Pana Jezusa (Dz 9,4), przez prześladowanie Kościoła Bożego (Ga 1,13; Flp 3,6). Pomimo tego, Pan powołał go w szczególny sposób, aby zaniósł ewangelię **poganom** (Dz 9,15; 13,47; 22,21; Ga 2,2.8). Paweł był apostołem **pogan**, tak samo jak Piotr apostołem Żydów. Jego służba obejmowała dwie płaszczyzny. Po pierwsze, mówił ludziom, jak mogą być zbawieni, a następnie wprowadzał ich w prawdę Kościoła NT. Ewangelizacja nie była dla niego celem samym w sobie, ale krokiem prowadzącym do założenia i utrwalenia lokalnych kościołów NT.

Pierwszym zadaniem w służbie apostoła było **zwiastowanie poganom niezgłębionego bogactwa Chrystusowego**. Świetnie ujął to Blaikie:

> Użyte tutaj dwa atrakcyjne słowa – *bogactwo* i *niezgłębione*, dają wrażenie, że to, co niezmiernie cenne, jest jednocześnie nieograniczone. Zwykle cenne rzeczy są rzadkie. W gruncie rzeczy to rzadkość ich występowania podwyższa ich wartość. Tutaj jednak to, co najcenniejsze – bogactwo współczucia i miłości, zasług, uświęcenia, pocieszającej i przemieniającej mocy bez żadnych ograniczeń, będącej w stanie zaspokoić każde pragnienie i tęsknotę serca teraz i zawsze – jest także nieograniczone[18].

Kiedy ktoś zaufa Chrystusowi, od razu staje się duchowym milionerem. W Chrystusie osoba taka otrzymuje niewyczerpane bogactwa.

Druga część służby Pawła polegała na tym, że miał **objaśnić wszystkim** (BG), jakie było „rozplanowanie tej obietnicy" (JND), czyli wyjaśnić im, jak **tajemnica** ta była realizowana w praktyce. Boży plan dla obecnego wieku zakłada powoływanie z pogan ludu dla swojego imienia (Dz 15,14), Oblubienicy dla swojego Syna. Wszystko, co ten plan obejmuje, zostało nazwane administracją (*szafarstwem* – NKJV marg.[19]) **tajemnicy**. **Wszyscy** muszą tutaj oznaczać **wszystkich** *wierzących*. Nie można oczekiwać, żeby niezbawieni ludzie zrozumieli głębokie prawdy tej **tajemnicy** (1Kor 2,14). Dlatego Paweł mówi o **wszystkich** w sensie zbawionych ludzi **wszystkich** *grup* – Żydów i pogan, niewolników i wolnych.

Ten **tajemny plan** był **ukryty od wieków w Bogu**. Bóg miał Go w swoim umyśle przez całą wieczność. Fragment ten komunikuje myśl, że Bóg utrzymywał go w tajemnicy przez **wieki** ludzkiej historii. Również i tutaj widzimy troskę, z jaką Duch Święty stara się wpoić nam prawdę, iż zgromadzenie, czyli powszechny Kościół, jest czymś nowym, wyjątkowym i bezprecedensowym. Wcześniej nie był on znany nikomu poza Bogiem. Tajemnica ta była **ukryta w Bogu, który wszystko stworzył**. On **stworzył** wszechświat materialny, On **stworzył wieki**, On również **stworzył** Kościół, ale w swojej mądrości postanowił zatrzymać wszelką wieść o tym stworzeniu do pierwszego przyjścia Chrystusa.

3,10 Jednym z obecnie realizowanych celów Boga w związku z tajemnicą jest objawienie Jego **różnorodnej mądrości** zastępom aniołów w niebie. Po raz kolejny Paweł używa metafory szkoły. W szkole tej nauczycielem jest Bóg, pomieszczenie klasowe stanowi wszechświat, uczniami są dostojnicy anielscy, a temat lekcji to: „Przejawiająca się na wiele sposobów **mądrość Boża**". **Kościół** stanowi tu element lekcji pokazowej. Aniołowie podziwiają z nieba niezgłębione sądy Boga i zachwycają się Jego postępowaniem, które wykracza poza ramy wszelkiego zrozumienia. Widzą, jak ku swej chwale Bóg zatryumfował nad grzechem, jak oddał to, co najlepsze w niebie, za to, co najgorsze na ziemi. Widzą, jak ogromnym kosztem odkupił swoich wrogów, zdobył ich dzięki miłości i przygotował jako Oblubienicę dla swojego Syna. Widzą, jak ubłogosławił ich wszelkimi duchowymi błogosławieństwami w okręgach niebieskich. Widzą też, że dzięki dziełu Pana Jezusa na krzyżu Bóg odebrał sobie więcej chwały, a wierzący Żydzi i poganie otrzymali więcej błogosławieństw niż gdyby grzech nigdy nie pojawił się na ziemi. Bóg dowiódł swojej sprawiedliwości i wielkości, Chrystus został wywyższony, szatan pokonany, a Kościół ukoronowany w Chrystusie, aby dzielić Jego chwałę.

3,11 Sama tajemnica, jej ukrywanie i ostateczne wyjawienie, a także sposób, w jaki ukazuje ona mądrość Boga, są zgodne z **odwiecznym postanowieniem, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym**. Zanim świat w ogóle został stworzony, Bóg wiedział, że szatan upadnie, a człowiek podąży za nim w grzech. Już wtedy miał przygotowany doskonały plan – drogę wyjścia.

Elementami tego planu były wcielenie, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i uwielbienie Chrystusa. W ogóle cały program skoncentrowany jest na Jego osobie i realizowany przez Niego. Teraz Bóg może zbawiać bezbożnych Żydów i pogan, czynić ich członkami Ciała Chrystusa, upodabniać ich do obrazu swojego Syna i uczcić ich wyjątkową pozycją Oblubienicy Baranka, którą będą zajmowali przez całą wieczność.

3,12 Dzięki dziełu Chrystusa i naszej więzi z Nim, posiadamy niewysłowiony przywilej przychodzenia przed oblicze Boga o każdej porze, z całkowitą pewnością, że zostaniemy wysłuchani i bez strachu, że zostaniemy zbesztani (Jk 1,5). Nasza **swoboda** to postawa szacunku i brak strachu, które charakteryzują nas jako dzieci zwracające się do Ojca. Nasz **dostęp** to możliwość mówienia do Niego w modlitwie. Naszą **ufnością** jest pewność przyjęcia, wysłuchania oraz uzyskania mądrej i pełnej miłości odpowiedzi. A wszystko to **przez wiarę w Niego**, czyli przez naszą **wiarę w** Pana Jezusa Chrystusa.

3,13 W obliczu godności powołania i jego wspaniałych konsekwencji, Paweł zachęcał świętych, aby nie zniechęcali się jego prześladowaniami. Cieszył się z **udręk**, jakie znosił, wypełniając misję wśród pogan. Zamiast zniechęcać się jego problemami, powinni być dumni, że uznano go za godnego cierpieć dla Pana Jezusa. Powinni też cieszyć się na myśl o korzyściach, jakie z **udręk** tych wyniknęły dla nich oraz dla innych pogan. Jego obecne uwięzienie powinni widzieć w kontekście **chwały**, a nie hańby.

G. Modlitwa Pawła o świętych (3,14–19)

3,14 Dalej apostoł Paweł wraca do myśli, którą rozpoczął w wersecie pierwszym i przerwał wtrąceniem na temat tajemnicy. Słowo **dlatego** odnosi się więc do rozdziału drugiego, gdzie opisywał on, czym poganie byli z natury i czym stali się dzięki pojednaniu z Chrystusem. Niesamowita zmiana pozycji – od ubóstwa i śmierci do bogactw i chwały – umieściła na ustach Pawła modlitwę o to, żeby zawsze żyli, rzeczywiście ciesząc się swoim wywyższeniem.

Paweł wskazuje na pozycję w modlitwie: **zginam kolana moje**. Nie oznacza to, że zawsze musimy modlić się, zmuszając nasze ciało do klęczenia – taka jednak powinna być pozycja naszej duszy. Możemy modlić się chodząc, siedząc czy nawet kładąc się, ale nasz duch powinien być skłoniony w pokorze i szacunku.

Modlitwa ta jest skierowana do Ojca. Ogólnie, w sensie stworzenia, Bóg jest Ojcem całej ludzkości (Dz 17,28–29). Bardziej ograniczone jest Jego ojcostwo względem wszystkich wierzących. Oznacza ono, że Bóg przyjmuje nas do swojej duchowej rodziny (Ga 4,6). Zupełnie wyjątkowe jest ojcostwo Boga względem Pana naszego, Jezusa Chrystusa (BG). W tym przypadku Ojciec i Syn są sobie równi (J 5,18).

3,15 Szczególna rola ojcostwa Boga, którą Paweł ma na myśli, została wyrażona w słowach: **od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi**. Może to oznaczać, że:

1. Wszyscy odkupieni w niebie i na ziemi uważają Go za Głowę rodziny.
2. Wszelkie stworzenia anielskie i wszyscy ludzie zawdzięczają Mu swoje istnienie nie tylko jako jednostki, ale również jako rodziny. Rodziny w niebie to różne rodzaje istot anielskich, natomiast rodziny na ziemi to rasy pochodzące od Noego, a obecnie podzielone na różne narody.
3. Wszelkie ojcostwo we wszechświecie bierze swoje imię od Niego. Ojcostwo Boga jest pierwszym i idealnym typem tej relacji – prototypem wszelkich relacji ojcowskich. BT tłumaczy ten werset: „od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię".

3,16 Przyglądając się wielkości prośby Pawła, nie możemy nie zaniemówić z wrażenia. **By sprawił *według bogactwa chwały swojej***. Prosi, aby święci byli **wzmocnieni** (BT) duchowo. Ale jak bardzo? Jamieson, Fausset i Brown odpowiadają: „w obfitości zgodnej z bogactwami Jego chwały, a nie według ciasnoty naszych serc"[20]. Kaznodzieje często wskazują na różnicę między wyrażeniami „z bogactwa" a **według bogactwa**. Przykładowy bogacz może dać komuś niewiele i będzie to pochodziło *z* jego *bogactwa*, chociaż zupełnie nieproporcjonalnie do jego wielkości. Paweł prosi Boga o udzielenie sił **według** bogactwa Jego doskonałości. Ponieważ Pan jest nieskończenie bogaty w chwałę, święci muszą się przygotować na prawdziwy zalew błogosławieństw! Dlaczego mielibyśmy prosić tak wielkiego Króla o coś niewielkiego? Gdy ktoś poprosił Napoleona o wielką łaskę, natychmiast ją otrzymał, ponieważ, jak to ujął Napoleon: „Człowiek ten uhonorował mnie wielkością swojej prośby".

Gdy przed Króla tron masz stawać,
duże prośby chciej przedstawiać;
łaska Jego i moc – wielkie –
w stanie spełnić prośby wszelkie.

John Newton

Przechodzimy teraz do konkretnych próśb, jakie Paweł przedstawia w modlitwie. Postaramy się w nich dostrzec postępujący porządek, w którym każda

prośba stanowi podstawę do następnej, a nie tylko serię niezwiązanych ze sobą modlitw. Prośby te możemy sobie wyobrazić jako piramidę. Pierwsza z nich to dolna warstwa kamieni. Wraz z rozwojem modlitwy, Paweł zmierza ku pełnemu chwały punktowi kulminacyjnemu.

Pierwsza prośba, którą przedstawia Bogu, dotyczy mocy: żeby **byli przez Ducha Jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku**. Błogosławieństwo, którego Paweł się domaga, to moc *duchowa*. Nie taka, która pozwala dokonywać spektakularnych cudów, ale duchowa sprawność, która pozwala na dojrzałe, stałe i mądre życie chrześcijańskie. Mocy tej udziela **Duch** Święty. Oczywiście, może On przekazywać ją na tyle, na ile karmimy się Słowem Bożym, oddychamy czystym powietrzem modlitwy i ćwiczymy się w codziennej służbie Panu.

Mocy tej doświadcza się **w wewnętrznym człowieku**, czyli w duchowej części naszej istoty. To właśnie **wewnętrzny człowiek** ma upodobanie w prawie Bożym (Rz 7,22). To **wewnętrzny człowiek** odnawia się dzień po dniu, choć zewnętrzny niszczeje (2Kor 4,16). Choć pochodzi on od Boga, **wewnętrzny człowiek** potrzebuje siły, wzrostu i rozwoju.

3,17 Drugim krokiem jest to, **żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych**. Jest to wynikiem umocnienia przez Ducha Świętego. On daje nam siły po to, **żeby Chrystus zamieszkał w sercach** naszych. Co prawda Pan Jezus wprowadza się do wierzącego człowieka w czasie nawrócenia (J 14,23; Obj. 3,20), ale nie to jest przedmiotem tej modlitwy. Nie mamy tutaj do czynienia z prośbą o Jego przebywanie *w* wierzącym, ale raczej o to, aby czuł się tam *jak w domu*! On jest stałym lokatorem każdej zbawionej osoby, a prośba wyrażona tutaj dotyczy pełnego dostępu do każdego pokoju i każdej szafy, aby nie zasmucały Go grzeszne słowa, myśli, motywacje i uczynki, żeby mógł cieszyć się nieprzerwaną społecznością z wierzącym. Dzięki temu serce chrześcijanina staje się domem Chrystusa, miejscem, w którym lubi przebywać – takim jak dom Marii, Marty i Łazarza w Betanii. Serce oznacza tutaj, oczywiście, centrum życia duchowego, kontrolujące każdy aspekt postępowania. Można powiedzieć, że apostoł modli się o to, aby panowanie Chrystusa objęło książki, które czytamy, pracę, jaką wykonujemy, jedzenie, które spożywamy, pieniądze, które wydajemy, słowa, które wypowiadamy – w skrócie: każdy najmniejszy szczegół naszego życia.

Im bardziej będzie nas umacniał Duch Święty, tym bardziej będziemy podobni do samego Pana Jezusa. Z kolei im bardziej będziemy podobni do Niego, tym bardziej On „spocznie w naszych sercach i poczuje się zupełnie jak w domu" (KSW).

Radość z zamieszkiwania w nas Chrystusa przychodzi **przez wiarę**. Wymaga ona ciągłego polegania na Nim, ciągłego poddawania się Mu i ciągłego uznawania Jego „prawa do lokalu". To **przez wiarę** „w praktykę wprowadzamy Jego przebywanie w nas", jak ciekawie ujął to brat Lawrence.

Już na tym etapie widzimy, że modlitwa Pawła objęła każdą osobę Trójcy. Prosił on Ojca (w. 14) o umocnienie wierzących przez swojego Ducha (w. 16), **żeby Chrystus** mógł poczuć się w ich **sercach** zupełnie jak w domu (w. 17). Jednym z wielkich przywilejów, jakie daje nam modlitwa, jest to, iż możemy angażować wieczną Trójcę w pracę na korzyść innych oraz nas samych.

W wyniku nieograniczonego dostępu Chrystusa do życia chrześcijanina ten staje się **wkorzeniony i ugruntowany w miłości**. Paweł zapożycza tutaj słowa ze świata botaniki oraz budownictwa. Korzeń każdej rośliny odżywia ją i wspiera. Wkopany w grunt fundament budynku to ta część, na której spoczywa cały jego ciężar. Jak pisze Scroggie: „Miłość jest glebą, w której nasze życie musi zapuścić korzenie oraz skałą, na której zawsze powinna spoczywać nasza wiara"[21]. Być **wkorzenionym i ugruntowanym w miłości** to na stałe uznać ją za swój sposób na życie. Życie **miłości** to życie uprzejmości, bezinteresowności, pokory i uniżenia. To wyraz życia Chrystusa w życiu wierzącego (zob. 1Kor 13,4–7).

3,18 Poprzednie prośby stanowiły zarys programu wzrostu duchowego, który przygotowuje dziecko Boże, dzięki czemu osiąga ono pełną zdolność zrozumienia **ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość**.

Zanim zajmiemy się samymi rozmiarami, zwróćmy uwagę na wyrażenie **ze wszystkimi świętymi**. Przedmiot, który staramy się objąć, jest tak wielki, że żaden pojedynczy wierzący nie jest w stanie pojąć więcej niż jego malutki ułamek. Dlatego musimy studiować, rozmawiać i dzielić się z innymi. Duch Święty może użyć wspólnego badania grupy wyćwiczonych chrześcijan, aby rzucić dodatkowe światło na Pismo Święte.

Zwykło się przyjmować, że wymiary te dotyczą miłości Chrystusa, choć tekst nigdzie tego nie stwierdza. W rzeczywistości Jego miłość wspomniana została osobno, w kolejnym zdaniu. Jeżeli jednak chodzi tutaj o miłość Chrystusa, można jej wymiary rozumieć w następujący sposób:

szerokość – świat (J 3,16),
długość – wieczność (1Kor 13,8),

głębokość – największe uniżenie – śmierć na krzyżu (Flp 2,8),
wysokość – niebo (1J 3,1–2).

Świetnie ujmuje to F. B. Meyer:

> Horyzont przed nami będzie zawsze tak samo odległy jak za nami. Kiedy przez tysiąclecia będziemy się wpatrywać w twarz Jezusa, jej piękno będzie tak samo świeże, fascynujące i niezgłębione, jak wtedy, kiedy po raz pierwszy ujrzeliśmy ją w bramach raju[22].

Jednak rozmiary te mogą także odnosić się do tajemnicy, która zajmuje przecież tak ważne miejsce w Liście do Efezjan. W rzeczywistości bardzo łatwo znaleźć je w samym tekście.

1. **Szerokość** została opisana w 2,11–18. Jest to szerokość Bożej łaski, która przejawia się w zbawieniu zarówno Żydów, jak i pogan oraz we włączeniu ich do Kościoła. Tajemnica obejmuje obydwa te wielkie segmenty ludzkości.
2. **Długość** rozciąga się od wieczności do wieczności. Jeśli chodzi o przeszłość, wierzący zostali wybrani w Chrystusie przed założeniem świata (1,4). W odniesieniu do przyszłości, wieczność będzie nieprzerwanym objawieniem niezmierzonych bogactw Jego łaski, w dobroci względem nas przez Chrystusa Jezusa (2,7).
3. **Głębokość** została obrazowo przedstawiona w 2,1–3. Znajdowaliśmy się w przepaści grzechu i poniżenia, które trudno wyrazić słowami. Chrystus przyszedł do tego bagna grzechu i nieprawości, aby umrzeć zamiast nas.
4. **Wysokość** widzimy w 2,6, gdzie czytamy, że nie tylko zostaliśmy wzbudzeni z Chrystusem, ale także wraz z Nim posadzeni w okręgach niebieskich, aby mieć udział w Jego chwale.

Takie więc są wymiary tego, co niezmierzone, a właściwie nieskończone. Kiedy się nad nimi zastanawiamy, „nie możemy zrobić nic" – jak pisze Scroggie – „ponad uporządkowanie tego natłoku świętych słów".

3,19 Następnie apostoł prosi, żeby święci mogli przez doświadczenie **poznać miłość Chrystusową** wykraczającą poza granice zrozumienia. Nigdy nie będą w stanie w pełni jej zbadać, ponieważ jest ona niczym bezbrzeżny ocean, mogą jednak dzień po dniu dowiadywać się coraz więcej na jej temat. O takie głębokie poznanie przez doświadczenie wspaniałej **miłości** naszego wspaniałego Pana modli się Paweł.

Ta niepowtarzalna modlitwa osiąga punkt kulminacyjny, kiedy Paweł modli się: **abyście zostali napełnieni całą pełnią Boga** (BT) (dosł. *aż do* całej pełni – gr. *eis*). **Cała pełnia** Boga w Trójcy mieszka w Panu Jezusie (Kol 2,9). Im bardziej przez wiarę mieszka On w naszych sercach, tym bardziej napełniani jesteśmy aż do **całej pełni** Boga. Nie możemy zostać napełnieni całą Jego pełnią, ale jest to cel, do którego zmierzamy.

Wyjaśniwszy to wszystko, musimy jednak przyznać, że pozostały pokłady znaczenia, do których nie dotarliśmy. Badając Pismo Święte, zdajemy sobie sprawę z tego, że zajmujemy się prawdami wykraczającymi poza nasze zdolności zrozumienia i wyjaśnienia. Możemy używać ilustracji, które rzucają światło na ten werset. Przykładem może być ilustracja naparstka, który wrzucony do oceanu, wypełnia się wodą. (Jednak tak naprawdę jak niewiele oceanu znajduje się w naparstku). Gdy powiemy już wszystko, co mamy do powiedzenia, tajemnica ciągle pozostanie tajemnicą, a my będziemy mogli jedynie z otwartymi ustami stanąć przed Bożym Słowem i podziwiać Jego nieskończoność.

H. Doksologia Pawłowa (3,20–21)

3,20 Modlitwa kończy się inspirującą doksologią. Poprzedzające ją prośby były wielkie, śmiałe i, zdawałoby się, niemożliwe do spełnienia. Jednak Bóg **potrafi** uczynić w tym względzie więcej niż **prosimy albo myślimy**. Bezmiar Jego możliwości oddaje struktura wypowiedzi Pawła. Za pomocą piramidy opisuje on niewiarygodnie obfite błogosławieństwa.

Potrafi
Potrafi uczynić
Potrafi uczynić to, o co prosimy
Potrafi uczynić to, o czym myślimy
Potrafi uczynić to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy
Potrafi więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy
Potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy

Środek, dzięki któremu Bóg odpowiada na modlitwy, przedstawiony został w wyrażeniu **według mocy działającej w nas**. Jest to odniesienie do Ducha Świętego, który nieprzerwanie działa w naszym życiu, starając się, aby wydawało ono owoc charakteru Chrystusa, napominając nas z powodu grzechu, prowadząc w modlitwie, inspirując w uwielbianiu i kierując w służbie. Im bardziej będziemy Mu poddani, tym bardziej skutecznie On będzie upodabniał nas do Chrystusa.

3,21 Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen. Bóg jest godzien wiecznego

uwielbienia. Jego mądrość i moc objawiają się w istotach anielskich, w słońcu, księżycu i gwiazdach, w ptakach, rybach i innych zwierzętach, w ogniu, gradzie, śniegu i mgle, w wietrze, w górach, pagórkach, drzewach, w królach i ludach, w staruszkach i młodzieńcach, w Izraelu i w narodach. Wszystko i wszyscy mają z założenia oddawać chwałę imieniu Pana (Ps 148).

Istnieje jeszcze jedna grupa, która będzie oddawała Bogu wieczną **chwałę**. A mianowicie **Kościół** – Chrystus, to jest Głowa i wierzący, to jest Ciało. Ta odkupiona społeczność będzie wiecznym świadkiem Jego niezrównanej, cudownej łaski. Williams pisze:

> Wieczna chwała Boga jako Boga i Ojca, będzie przez wszystkie wieki przejawiała się w Kościele i w Chrystusie Jezusie. Niewiarygodne stwierdzenie! Chrystus i Kościół jako jedno ciało będą przekaźnikiem tego wiecznego objawiania[23].

Nawet teraz Kościół powinien oddawać chwałę Jego imieniu „w pełnych uwielbienia nabożeństwach, w czystym życiu Jego członków, w obejmującym cały świat zwiastowaniu ewangelii oraz w służbie przynoszącej ulgę ludzkiemu cierpieniu i potrzebom" (Erdman).

Czas trwania tego uwielbienia określa zwrot **po wszystkie pokolenia na wieki wieków**. Gdy słyszymy wezwanie Pawła do wiecznego uwielbiania Boga w Kościele i w Chrystusie Jezusie, nasze serca odpowiadają serdecznym **Amen**!

II. POSTĘPOWANIE WIERZĄCEGO W PANU (rozdz. 4–6)

A. Nawoływanie do jedności w społeczności chrześcijańskiej (4,1–6)

4,1 W tym miejscu listu następuje jedna z większych zmian. Poprzednie rozdziały dotyczyły powołania chrześcijanina. W ostatnich trzech, ten sam powołany chrześcijanin wezwany jest do chodzenia, **jak przystoi na** jego **powołanie**. Do tej pory dominującym tematem była pozycja, na którą zostaliśmy wyniesieni dzięki łasce. Od tego momentu apostoł będzie zajmował się wprowadzaniem tej pozycji w życie praktyczne. Nasze wywyższenie w Chrystusie wymaga odpowiedniego, pobożnego postępowania. Prawdą jest więc stwierdzenie, że z okręgów niebieskich w rozdziałach 1–3 List do Efezjan przenosi się w rozdziałach 4–6 do miejscowego zboru, do domu i ogólnie do społeczeństwa. Jak wskazuje Stott, te kończące rozdziały uczą nas, że „musimy troszczyć się o jedność w zborze, czystość w naszym życiu osobistym, spokój i harmonię w naszych domach oraz stałość w walce z mocami zła".

Po raz drugi Paweł opisuje siebie jako **więźnia**. Tym razem jako **więźnia w Panu**. Theodored komentuje to: „To, co świat uznawał za hańbę, Paweł uważa za najwyższy zaszczyt i cieszy się swoimi więzami dla Chrystusa bardziej niż król swoją koroną".

Jako ten, który został uwięziony w wyniku swojej wierności i posłuszeństwa Panu, apostoł zachęca czytelników, do chodzenia **jak przystoi na** ich **powołanie**. Nie nakazuje i nie udziela wskazówek. Z łagodnością i miłością zwraca się do nich w języku łaski.

Słowo **chodzenie** (BG) znajdujemy w tym liście siedem razy (2,2.10; 4,1.17; 5,2.8.15). Opisuje ono cały styl życia danej osoby. **Godne** (NKJV) chodzenie to takie, które jest zgodne z wysoką pozycją chrześcijanina – członka Ciała Chrystusa.

4,2 W każdej sferze życia ważne jest, aby charakteryzować się takim duchem, jaki cechował Chrystusa. Obejmuje to:

pokorę – prawdziwe uniżenie wynikające z więzi z Panem Jezusem. Pokora uświadamia nam to, że sami nic nie znaczymy i pozwala nam cenić innych wyżej niż siebie samych. Jest ona przeciwieństwem zarozumialstwa i arogancji.

łagodność – nastawienie, które pozwala się poddać działaniu Bożemu bez buntu, a ludzkiej niesprawiedliwości bez pragnienia zemsty. Najlepiej widać ją w życiu tego, który powiedział: „Jestem cichy i pokornego serca". Wright wyjaśnia:

> Cóż za niewiarygodne stwierdzenie! Ten, który stworzył światy, który umieścił gwiazdy na nieboskłonie i nazywa je po imieniu, który zachowuje niezliczone konstelacje na ich orbitach, który waży góry i pagórki, który chwyta wyspy, jakby były ziarnkami piasku i gromadzi wody oceanu w swojej dłoni, przed którym mieszkańcy ziemi są jak koniki polne; Ten, kiedy wszedł do ludzkiego życia, nazwał się cichym i pokornego serca. I nie była to dla niego jedynie doskonała ludzka postawa, którą stworzył w umyśle, ale rzeczywiście się jej podporządkował, taki był[24].

cierpliwość – stałe usposobienie i duch cierpliwości w obliczu trwającej dłuższy czas prowokacji. Przedstawia się je w następujący sposób: Wyobraźmy sobie małego szczeniaka w towarzystwie wielkiego psa. Kiedy szczeniak szczeka na wielkiego psa, zaczepiając go i zatruwając mu życie, ten, choć jednym ruchem pyska mógłby rozerwać go na strzępy, cierpliwie znosi jego zuchwalstwo.

Znosząc jedni drugich w miłości – czyli dopuszczając błędy i zaniedbania innych, a także

odmienność osobowości, zdolności i temperamentów. Nie chodzi tutaj o pozory grzeczności, przy jednoczesnym palącym wnętrzności żalu, ale o miłość dla tych, którzy nas irytują, przeszkadzają nam albo zawstydzają nas.

4,3 Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju. Tworząc Kościół, Bóg wyeliminował największy podział, jaki kiedykolwiek istniał między ludźmi – rozdźwięk między Żydami i poganami. W Chrystusie Jezusie takie podziały zostały zniesione. Ale jak sprawdzało się to w codziennym, wspólnym życiu? Czy ciągle istniały niezażegnane antagonizmy? Czy pojawiła się tendencja do tworzenia „Żydowskiego Kościoła Chrystusa" oraz „Kościoła Narodów"? Chroniąc chrześcijan przed wszelkiego rodzaju podziałami albo tlącymi się gdzieś animozjami, Paweł prosi ich o jedność.

Mieli za zadanie dołożyć wszelkich starań, aby **zachować jedność Ducha**. **Duch** Święty uczynił wszystkich prawdziwie wierzących jednym w Chrystusie. Ciało zamieszkuje jeden duch. To stanowi o podstawowej **jedności**, której nic nie może zniszczyć. Jednak, kłócąc i spierając się ze sobą, wierzący zachowują się tak, jakby nie było to prawdą. **Zachować jedność Ducha** oznacza żyć w pokoju z innymi. **Pokój** jest ścięgnem, które łączy ze sobą członki Ciała, pomimo wielu naturalnych różnic, które je dzielą. Powszechną reakcją na pojawienie się różnic jest podział i zapoczątkowanie nowej grupy. Duchowa reakcja jest inna. „W sprawach najistotniejszych – jedność. W zagadnieniach wątpliwych – wolność. W całej reszcie – miłość". W każdym z nas jest wystarczająco dużo cielesności, aby rozbić miejscowy kościół albo zniszczyć jakieś inne dzieło Boże. Dlatego właśnie musimy schować nasze własne drobne kaprysy i upodobania, by w **pokoju** współpracować na chwałę Bogu i dla wspólnego błogosławieństwa.

4,4 Zamiast podkreślać różnice, powinniśmy rozmyślać o siedmiu rzeczach, które stanowią podstawę prawdziwej chrześcijańskiej jedności.

Jedno Ciało. Pomimo różnic rasowych, koloru skóry, narodowości, kultury, języka i usposobienia jest tylko **jedno Ciało** stworzone ze wszystkich wierzących od dnia Pięćdziesiątnicy do pochwycenia. Różne wyznania, sekty i grupy przeszkadzają w realizacji tej prawdy, ale wszystkie tego typu ludzkie podziały zostaną usunięte, kiedy powróci Zbawiciel. Dlatego też przyświecającym nam w tym okresie hasłem powinno być: „Niech zginą sekty i ludzkie poglądy – On sam w Kościele sprawuje swe rządy".

Jeden Duch. Ten sam **Duch** Święty, który mieszka w każdym wierzącym indywidualnie (1Kor 6,19), zamieszkuje też Ciało Chrystusa.

Jedna nadzieja. Każdy członek Kościoła ma przed sobą to samo przeznaczenie – przebywanie z Chrystusem, upodobnienie się do Niego oraz wieczny udział w Jego chwale. **Jedna nadzieja** obejmuje to wszystko, co czeka świętych podczas powrotu Pana Jezusa i po nim.

4,5 Jeden Pan. „Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg (...) i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy" (1Kor 8,5–6; zob. także 1Kor 1,2).

Jedna wiara. Chodzi tu o **wiarę** chrześcijańską, całość nauki „raz na zawsze przekazanej świętym" (Jud 3) i zachowanej dla nas w Nowym Testamencie.

Jeden chrzest. Jest to prawdą pod dwoma względami. Po pierwsze, istnieje **jeden chrzest** Ducha, przez który ci, którzy ufają Chrystusowi, zostają włączeni do Ciała (1Kor 12,13). Poza tym, istnieje też **jeden chrzest**, przez który nawróceni wyznają swoją identyfikację z Chrystusem w Jego śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu. Aczkolwiek dzisiaj praktykuje się chrzest na wiele sposobów, NT mówi o jednym chrzcie wierzących – w imieniu Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Chrzcząc się, uczniowie wyrażają swoją przynależność do Chrystusa, pogrzebanie starego ja i decyzję prowadzenia nowego życia.

4,6 Jeden Bóg. Każde dziecko Boże wie, że istnieje **jeden Bóg i Ojciec wszystkich** odkupionych, który jest:

ponad wszystkimi – On jest najwyższym, suwerennym władcą wszechświata

przez wszystkich – On działa, wykorzystując wszystko do realizacji swoich celów

we wszystkich – On mieszka we wszystkich wierzących; w tym samym czasie jest obecny we wszystkich miejscach.

B. Plan odpowiedniego działania członków Ciała (4,7–16)

4,7 Nauka o jedności Ciała Chrystusa posiada swoją bliźniaczą prawdę. Mianowicie doktrynę o różnorodności jego członków. Każdy z nich ma konkretne, przypisane mu zadanie. Nie ma dwóch takich samych członków. Nikt też nie posiada takiej samej funkcji. Każdy otrzymuje swoje zadanie **według miary daru Chrystusowego**. Czyli według tego, co On uznaje za stosowne. Jeżeli **dar Chrystusowy** oznacza tutaj Ducha Świętego

(J 14,16–17; Dz 2,38–39), to myśl, którą stara się tu przekazać Paweł jest następującą: Duch Święty przyznaje jakiś dar każdemu świętemu, a także udziela mu zdolności jego sprawowania. W miarę jak każdy członek wypełnia zlecone mu zadanie, Ciało Chrystusa rośnie zarówno duchowo, jak i liczebnie.

4,8† Żeby każdemu dziecku Bożemu pomóc odnaleźć i wypełniać jego zadanie, Pan udzielił niektórym szczególnych **darów** usługiwania Kościołowi. Nie należy ich mylić z darami wspomnianymi w poprzednim wersecie. Każdy wierzący posiada jakiś dar (w.7), ale nie każdy posiada **dar** wymieniony w wersecie 11. Te stanowią szczególne **dary**, których celem jest usprawnienie wzrostu ciała.

Pierwszą rzeczą, jakiej dowiadujemy się na temat tych **darów** jest to, że ich dawcą jest zmartwychwstały, uwielbiony Pan Jezus Chrystus. Paweł cytuje Psalm 68,19 jako proroctwo, że Mesjasz wstąpi do nieba, pokona swoich nieprzyjaciół i uczyni z nich **jeńców**, a w nagrodę za swoje zwycięstwo otrzyma **dary** dla **ludzi**.

4,9 Pojawia się tu jednak pewien problem. Jak Mesjasz mógł wstąpić do nieba? Przecież przez całą wieczność mieszkał tam z Bogiem Ojcem. Oczywiste staje się, że jeśli miał wstąpić do nieba, musiał najpierw z niego zstąpić. Tak więc proroctwo na temat Jego wniebowstąpienia w Psalmie 68,19 zakłada wcześniejsze zstąpienie. Dlatego możemy sparafrazować werset 9 w następujący sposób: „**Słowo zaś *wstąpił***, które czytamy w Psalmie 68,19, **cóż oznacza, jeśli nie to, że również zstąpił do niższych części ziemi"** (BT). Wiemy o tym, że dokładnie tak się stało. Pan Jezus **zstąpił** do żłobu w Betlejem, aby ponieść śmierć na krzyżu i zostać złożonym w grobie. Za **niższe części ziemi** czasami uważa się Hades albo piekło, ale pogląd taki nie jest spójny z prezentowanym tutaj argumentem. Jego wstąpienie wymagało wcześniejszego zstąpienia na ziemię, a nie do piekła. Poza tym, Pismo Święte wskazuje, że kiedy Chrystus umarł, Jego duch udał się do nieba, a nie do piekła (Łk 23,43. 46).

The New English Bible tłumaczy ten werset: „Ze słowa *wstąpił* wynika, że również zstąpił na niższy poziom, na samą ziemię".

4,10 Proroctwo Psalmu 68,19 oraz wynikające z niego zstąpienie dokładnie się wypełniły we wcieleniu, śmierci i pogrzebie Pana Jezusa. **Ten, który zstąpił** z nieba, **to ten sam**, który pokonał grzech, szatana, demony i śmierć oraz **wstąpił wysoko ponad** atmosferę i niebo, **aby napełnić wszystko**.

On **napełnia wszystko** w tym sensie, że jest źródłem wszystkich błogosławieństw, sumą wszelkich cnót i najwyższym suwerennym władcą wszystkiego. „Pomiędzy głębokością krzyża a wysokością chwały nie ma takiego miejsca, w którym On by się nie znalazł" pisze F.W.Grant[25].

Centralną myślą wersetów 8–10 jest to, że dawcą wszelkich darów jest Chrystus, który wstąpił do nieba. Zanim tam powrócił, nie było takich darów. Stanowi to kolejny argument popierający stanowisko, iż Kościół nie istniał w ST, gdyby bowiem istniał, byłby to Kościół bez darów.

4,11 Paweł podaje teraz nazwy darów. Ku naszemu zaskoczeniu odkrywamy, że mówi tu o ludziach, a nie o ich naturalnych uzdolnieniach czy talentach. **I on ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami.**

Apostołowie to ludzie, którzy bezpośrednio od Pana otrzymali polecenie zwiastowania Słowa i zakładania zborów. Wszyscy oni widzieli Chrystusa zmartwychwstałego (Dz 1,22), posiadali moc dokonywania cudów (2Kor 12,12), która była środkiem potwierdzania poselstwa, jakie zwiastowali (Hbr 2,4). Podobnie jak w przypadku proroków, ich służba dotyczyła przede wszystkim zakładania Kościoła (Ef 2,20). Apostołowie, o których mowa w tym fragmencie, to wyłącznie ci powołani na apostołów *po* wniebowstąpieniu Chrystusa.

Prorocy byli rzecznikami Boga. Otrzymywali bezpośrednie objawienie od Pana i przekazywali je Kościołowi. To, co mówili przez Ducha Świętego, było Słowem Bożym.

Nie mamy już apostołów i proroków w pierwotnym znaczeniu. Ich służba skończyła się, kiedy położony został fundament Kościoła i kiedy skompletowany został kanon NT. Już zaznaczyliśmy, że Paweł mówi tutaj o **prorokach** NT – zostali oni ustanowieni przez Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu. Wczytywanie w ten tekst proroków ST wprowadza absurdalne trudności.

Ewangeliści to ci, którzy zwiastują dobrą nowinę o zbawieniu. Zostali oni wyposażeni przez Boga tak, aby mogli zdobywać zgubionych dla Chrystusa. Posiadają szczególne umiejętności diagnozowania stanu grzesznika, badania jego sumienia, odpowiadania na obiekcje, zachęcania do podjęcia decyzji pójścia za Chrystusem i pomagania nawróconym w odnajdywaniu pewności w Słowie. Ewangeliści powinni wychodzić z miejscowych zborów, zwiastować światu, a następnie przyprowadzać nawróconych do miejscowego zboru, gdzie mogą oni być karmieni i zachęcani.

Pasterze to ludzie, którzy troszczą się o owce Chrystusa i są Jemu podlegli. Prowadzą oni i karmią trzodę. Ich służba polega na udzielaniu mądrych rad, napominaniu, zachęcaniu i pocieszaniu.

† Zob. s. xxii.

Świętego. Każdego ranka oddawaj siebie pod kierownictwo Duchowi Świętemu i w atmosferze uwielbienia pozwalaj Mu, by rządził Tobą i zarządzał Twoim dniem. Wyrób sobie nawyk radosnego polegania na Nim w ciągu dnia, posłuszeństwa Mu, oczekiwania na Jego prowadzenie, oświecenie, napomnienie, nauczanie, używanie i wypełnianie Jego woli w tobie i przez ciebie. Możesz liczyć na Jego działanie jako faktyczne, zupełnie niezależnie od uczuć, które cię nękają, czy rzeczywistości, która cię otacza. Jeżeli tylko będziemy wierzyć w Ducha Świętego jako władcę naszego życia i będziemy Mu posłuszni, a porzucimy balast własnych starań, zgodnie z Jego wolą, na pewno pojawi się w nas owoc Ducha na chwałę Bogu.

Czy wiadomo, kiedy jest się **pełnym Ducha**? Właściwie, im bliżej jesteśmy Pana, tym bardziej uświadamiamy sobie naszą zupełną niegodność i grzeszność (Iz 6,1–5). Przebywając w Jego obecności, przekonujemy się, że w nas samych nie ma nic, z czego moglibyśmy być dumni (Łk 5,8). Nie ma żadnego poczucia wyższości duchowej nad innymi, żadnego wrażenia, że „osiągnęliśmy wszystko". **Pełen Ducha** wierzący jest zajęty Chrystusem, a nie samym sobą.

Jednocześnie może mieć poczucie, że Bóg działa w jego życiu i przez nie. Widzi Go działającego przez nadprzyrodzone wydarzenia, dostrzega jak okoliczności w cudowny sposób współgrają ze sobą. Ludzie wokoło oddają swoje życie Bogu. Wszelkie wydarzenia mają miejsce zgodnie z Bożym rozkładem. Nawet siły natury są po jego stronie, jakby były przykute do kół rydwanu Pana. Wierzący widzi to wszystko, zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg działa dla niego i przez niego, a jednak czuje się dziwnie oddzielony od tego wszystkiego, jeśli chodzi o jakiekolwiek zasługi. W środku zdaje sobie sprawę, że wszystko to jest z Pana.

5,19 Następnie apostoł podaje cztery rezultaty napełnienia Duchem. Po pierwsze, pełni Ducha chrześcijanie rozmawiają **ze sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne**. Boże napełnienie otwiera usta, pomagając mówić o rzeczach dotyczących Pana i napełnia serca pragnieniem dzielenia się tym z innymi. Choć niektórzy widzą wszystkie trzy wymienione tutaj kategorie jako części Księgi Psalmów, wydaje się, że tylko **psalmy** oznaczają natchnione pisma Dawida, Asafa i innych. **Hymny** to nienatchnione pieśni, które bezpośrednio uwielbiają Boga. **Pieśni duchowne** to wszelkie pozostałe kompozycje liryczne dotyczące tematów duchowych, nawet jeżeli nie są skierowane bezpośrednio do Boga.

Drugim dowodem napełnienia jest wewnętrzna radość i uwielbienie skierowane do Boga. **Śpiewając i grając w sercu swoim Panu.** Życie pełne Ducha to fontanna radości (Dz 13,52). Przykładem może być tutaj Zachariasz. Kiedy był pełen Ducha, z całego serca śpiewał dla Pana (Łk 1,67–79).

5,20 Trzecim rezultatem jest dziękczynienie. Dziękując **zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa.** Tam, gdzie rządzi Duch, jest głębokie poczucie wdzięczności **Bogu** i jej spontaniczne wyrażanie. Nie są to przejawy jednorazowe, ale nieustanne. Wdzięczność nie tylko za rzeczy przyjemne, ale za wszystko. Każdy może dziękować za słońce; potrzeba mocy Ducha Świętego, by pojawiła się wdzięczność za występujące w naszym życiu burze.

Najkrótsza i najpewniejsza droga wiodąca do szczęścia została opisana poniżej.

Wprowadź zasadę dziękowania Bogu za wszystko, co ma miejsce i uwielbiania Go za to. Pewne jest bowiem to, że jakiekolwiek pozorne nieszczęście pojawi się w twoim życiu, jeśli będziesz za nie dziękował i wysławiał Boga, obróci się w błogosławieństwo. Nawet gdybyś był w stanie czynić cuda, nie mógłbyś uczynić nic lepszego niż to, co zrobisz za pomocą tego ducha wdzięczności. Duch taki nie potrzebuje bowiem wypowiadanych słów, a obraca wszystko w szczęście. (Fragmenty wybrane).

5,21 Czwartym sprawdzianem napełnienia Duchem jest uleganie **jedni drugim w bojaźni Chrystusowej**. Erdman zachęca:

Jest to wyrażenie, o którym bardzo często zapominamy (...). Stanowi ono sprawdzian duchowości, któremu chrześcijanie poddają się bardzo rzadko (...). Wielu wydaje się, że okrzyki „Alleluja!", pełne uniesienia piosenki oraz wyrażanie chwały mniej lub bardziej „nieznanymi językami" to dowody „napełnienia Duchem". Jednak wszystkie one mogą być nieautentyczne, zwodnicze i bez znaczenia. Poddanie innym chrześcijanom, skromność, uniżenie, zaniechanie kłótni, cierpliwość i łagodność – oto nieomylne dowody mocy Ducha (...). Takie obustronne poddanie innym chrześcijanom musi mieć miejsce „w bojaźni Chrystusowej", czyli z wszelkim szacunkiem dla Tego, którego uznaje się za Pana wszechrzeczy[37].

Oprócz tych czterech rezultatów napełnienia – mówienia, śpiewania, dziękczynienia i poddania – występują co najmniej cztery inne.

1. Śmiałość w napiętnowaniu grzechu (Dz 13,9–12) oraz w składaniu świadectwa (Dz 4,8–12.31; 13,52–14,3).
2. Moc w służbie (Dz 1,8; 6,3.8; 11,24).
3. Hojność, a nie egoizm (Dz 4,31–32).
4. Wywyższenie Chrystusa (Dz 9,17.20) i Boga (Dz 2,4.11; 10,44.46).

Powinniśmy szczerze pragnąć napełnienia

4,13 Werset 13 odpowiada na pytanie „Jak długo będzie trwał proces wzrostu?". Odpowiedź brzmi: **Aż dojdziemy wszyscy do** stanu **jedności**, dojrzałości i upodobnienia do Chrystusa.

Jedność. Kiedy Pan zabierze swój Kościół do domu, do nieba, wszyscy osiągniemy **jedność wiary**. „Teraz" w wielu sprawach „widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce". Cała gama tematów obarczona jest różnicą zdań, ale wtedy wszyscy będziemy się w pełni zgadzać. Osiągniemy także **jedność (...) poznania Syna Bożego**. Tu, na ziemi, mamy swoje własne poglądy na temat Pana Jezusa, tego, jaki jest oraz skutków Jego nauczania. Tam, w niebie, zobaczymy Go takim, jaki jest i poznamy tak, jak sami jesteśmy poznani.

Dojrzałość. Przy pochwyceniu osiągniemy również pełny wzrost albo dojrzałość. Zarówno jako jednostki, jak i jako Ciało Chrystusa wejdziemy na doskonały poziom duchowego rozwoju.

Upodobnienie. Będziemy też do Niego upodobnieni. Pod względem moralnym każdy będzie taki jak **Chrystus**. Powszechny Kościół będzie dojrzałym Ciałem, doskonale dopasowanym do Głowy. „Pełnią Chrystusa jest sam Kościół. Pełnią Tego, który wypełnia wszystko we wszystkim" (FWG). **Wymiary pełni** Kościoła oznaczają jego zupełny rozwój, wypełnienie Bożego planu jego wzrostu.

4,14 Kiedy dary są wykorzystywane zgodnie z Bożymi wskazówkami, a święci są aktywni w służbie Panu, unika się trzech niebezpieczeństw: niedojrzałości, niestałości oraz łatwowierności.

Niedojrzałość. Wierzący, którzy nigdy nie włączają się w ofensywną służbę dla Chrystusa, nigdy nie wyrastają poza poziom duchowych **dzieci**. Z powodu braku ćwiczeń pozostają nierozwinięci. To do takich ludzi autor Listu do Hebrajczyków pisze: „Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczał…" (Hbr 5,12).

Niestałość. Innym zagrożeniem jest duchowa zmienność. Niedojrzali chrześcijanie dają się zwieść fanaberiom i modom wykreowanym przez szarlatanów. Stają się religijnymi cyganami, **miotanymi** od jednego atrakcyjnego wymysłu do innego.

Łatwowierność. Najpoważniejszym ze wszystkich zagrożeń jest niebezpieczeństwo zwiedzenia. Ci, którzy są niemowlętami, nie są wyćwiczeni w słowie prawdy. Ich zmysły nie są przygotowane do rozróżniania między dobrem a złem (Hbr 5,13–14). Spotkanie z jakimś członkiem sekty, który zrobi na nich wrażenie swoją żarliwością i pozorną szczerością, jest wręcz nieuniknione. Ponieważ będzie on używał religijnych słów, pomyślą, że jest prawdziwym chrześcijaninem. Gdyby sami studiowali Biblię, potrafiliby przejrzeć zwodnicze żonglowanie słowami. Teraz jednak zostają **uniesieni wiatrem** jego **nauki** i zwiedzeni przez niegodziwe **oszustwo**, w wyniku czego stają się ofiarami zorganizowanego błędu.

4,15 Ostatnie dwa wersety tego paragrafu opisują właściwy proces wzrostu w Ciele Chrystusa. Po pierwsze, konieczne jest trzymanie się dobrej nauki: **mówiąc prawdę** (NKJV). Nie ma kompromisów w kwestiach fundamentalnych. Po drugie, potrzebny jest właściwy duch: **mówiąc prawdę w miłości** (NKJV). Jeżeli będziemy ją wypowiadać w jakikolwiek inny sposób, świadectwo, które otrzymamy, będzie jednostronne. Blaikie napomina:

> Prawda jest środowiskiem, w którym mamy żyć, poruszać się, istnieć (...). Jednak prawda musi być nierozerwalnie związana z miłością. Dobra nowina przekazana w sposób surowy przestaje być dobrą nowiną. Cały urok poselstwa niszczy niezgodny z nim duch posłańca[28].

Kiedy święci, wyposażeni w dary, angażują się w aktywną służbę, **wzrastają pod każdym względem w** Chrystusa. Chrystus jest celem ich wzrostu, a jego zakres wyrażają słowa **pod każdym względem**. W każdej dziedzinie życia tacy chrześcijanie stają się bardziej podobni do **Niego**. Kiedy Kościół będzie realizował założenia Głowy, Ciało będzie ją reprezentowało jeszcze lepiej.

4,16 Pan Jezus jest nie tylko celem wzrostu, ale także jego źródłem. Dzięki Niemu **całe Ciało** objęte jest procesem wzrostu. Wspaniałą łączność pomiędzy poszczególnymi członkami Ciała opisuje wyrażenie **spojone i związane**. Oznacza to, że każdy członek jest dobrze przystosowany do miejsca, jakie zajmuje i funkcji, jaką sprawuje, a także doskonale **spojony** z każdym innym członkiem, dzięki czemu powstaje kompletny, żywy organizm. Następnie Paweł wskazuje znaczenie, a nawet niezbędność każdego członka: **spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy**. Ciało ludzkie składa się przede wszystkim z kości, organów i tkanek. Kości są połączone stawami oraz ścięgnami. Podobnie zresztą jak organy, które również są przyłączone za pomocą ścięgien. Każdy staw i ścięgno odgrywa pewną rolę we wzroście i użyteczności ciała. Tak samo jest w **Ciele** Chrystusa. Nie ma tam żadnych sztucznych kończyn. Nawet najskromniejszy wierzący jest niezbędny.

Kiedy każdy wierzący wypełnia przydzielone mu zadania, **Ciało** rośnie jako harmonijna, spójna jednostka. Rzeczywistością jest to, że Ciało **rośnie i**

buduje siebie samo, choć może to brzmieć paradoksalnie. Oznacza to po prostu, że kiedy jego członki karmią się Biblią, modlą się, uwielbiają Boga i są świadkami Chrystusa, stymulowany jest wzrost **Ciała**. Jak powiedział Chafer: Kościół, tak samo jak ciało ludzkie, sam się rozwija. Oprócz wzrostu wielkościowego ma miejsce także budowanie **siebie w miłości**. Mowa tu o wzajemnej trosce członków o siebie nawzajem. Chrześcijanie trwający w Chrystusie i wypełniający swe powołanie w Kościele zbliżają się do siebie w miłości i jedności.

C. Nawoływanie do nowej moralności (4,17–5,21)

4,17 Rozpoczyna się tutaj mądre nawoływanie apostoła do nowej moralności, które kontynuuje on aż do 5,21. Świadcząc w **Panu**, to jest na mocy Jego autorytetu i z Bożego natchnienia, przynagla chrześcijan, żeby zdjęli z siebie wszelkie pozostałości ich przeszłego życia, tak jakby to był ubłocony płaszcz i ubrali cnoty oraz doskonałość Pana Jezusa Chrystusa. **Abyście już więcej nie postępowali, jak poganie postępują**. Oni nie byli już **poganami**, byli chrześcijanami. Tej zmianie powinna odpowiadać przemiana ich życia. Paweł widział świat narodów bez Chrystusa, pogrążony w niewiedzy i upodleniu. Ludzi zamieszkujących go charakteryzowało siedem okropnych cech:

Bez celu. Chodzili oni **w próżności umysłu swego**. Ich życie było puste, bezcelowe i bezowocne. Wiele robili, ale prawie w ogóle nie czynili postępów. Gonili za cieniami, lekceważąc prawdziwą rzeczywistość życia.

4,18 ***Ślepi***. „Po omacku poruszają się po świecie iluzji" (JBP). Mieli **przyćmione umysły**. Po pierwsze, dziedziczyli narodową niezdolność do rozumienia duchowych prawd, a poza tym, ponieważ odrzucili poznanie prawdziwego Boga, ten ukarał ich ślepotą.

Bezbożni. Byli **dalecy od życia Bożego**, oddzieleni od Niego. Było to wynikiem świadomej i głęboko zakorzenionej ignorancji oraz zatwardziałości ich serc. Odrzucili światło Boże w stworzeniu i sumieniu, a zwrócili się do bałwochwalstwa. W miarę upływu czasu oddalali się tylko od Boga.

4,19 ***Bezwstydni***. Doprowadzili się do **nieczułości sumienia** (BT). W. C. Wright wyjaśnia:

> Moule tłumaczy ten fragment: *uporawszy się z bólem.* Jak wiele to wyjaśnia! Kiedy po raz pierwszy sprzeciwiamy się sumieniu, pojawia się rozrywający ból, słyszalny protest płynący z naszego wnętrza. Jeśli jednak będziemy uciszać ten protestujący głos, z chwili na chwilę będzie on cichł i tracił na wyrazistości. W końcu wewnętrzny sprzeciw zostanie stłumiony, ból nie będzie już tak doskwierać, aż wreszcie będziemy mogli powiedzieć, że *uporaliśmy się z nim*[29].

Nieprzyzwoici. Oddali się rozpuście, czyli ohydnemu zachowaniu. Głównym grzechem pogan była i nadal jest niemoralność seksualna. Zniżyli się oni do nieopisanych głębokości rozpusty. Mury Pompei po dziś dzień opowiadają historie wstydu i utraconej godności. Te same grzechy charakteryzują świat pogański i dzisiaj.

Niemoralni. W swoich grzechach na tle seksualnym dopuszczali się **wszelkiej nieczystości**. Tekst sugeruje tutaj, że oddawali się oni każdemu rodzajowi **nieczystości**, jakby **rozpusta** była ich wyuczonym zawodem.

Nienasyceni. **Z chciwością**. Nie umieli zaspokoić swoich pragnień. Nigdy nie mieli dość. Ich grzech wzbudzał w nich niewiarygodny głód, pchający ich do nieczystego postępowania.

4,20 Chrystus, którego Efezjanie poznali i pokochali, był zupełnie inny. Był On uosobieniem czystości. Nie znał grzechu, nie miał grzechu i nie było w Nim żadnego grzechu.

4,21 Słowo „jeśli" w zdaniu: **jeśliście Go tylko słuchali i o Nim wyuczeni byli** (BG), nie ma siać wątpliwości co do nawrócenia Efezjan. Podkreśla ono jedynie, że wszyscy ci, którzy **słuchali** Chrystusa i byli przez **Niego pouczeni**, poznali Go jako kwintesencję świętości i dobroci. Słuchać Chrystusa oznacza **słuchać Go** słuchem wiary – przyjąć Go jako Pana i Zbawiciela. Wyrażenie **pouczeni przez Niego** (NKJV) odnosi się do wskazówek, jakie Efezjanie otrzymali, chodząc w społeczności z Nim od momentu nawrócenia. Blaikie zauważa: „Wszelka prawda nabiera innego odcienia i innego charakteru, jeżeli istnieje osobista więź z Jezusem. Prawda w oddzieleniu od osoby Chrystusa ma niewielką moc"[30]. **Gdyż prawda jest w Jezusie**. On nie tylko naucza prawdy, On jest wcieloną Prawdą (J 14,6). Imię **Jezus** przywodzi na myśl Jego życie na ziemi, ponieważ takie imię przyjął we wcieleniu. W życiu bez skazy, jakie wiódł w tym świecie, widzimy zupełne przeciwieństwo postępowania pogan, których Paweł przed chwilą opisywał.

4,22 W szkole Chrystusa uczymy się, że podczas nawrócenia odrzucamy **starego człowieka**, który **ulega zepsuciu** (BT) z powodu **zwodniczych żądz**. **Stary człowiek** to wszystko to, czym każdy był przed nawróceniem, to kim był jako dziecko Adama. Jest on zepsuty z powodu poddawania się **zwodniczym**, złym pragnieniom, które wyglądają obiecująco i

przyjemnie, ale po czasie rozczarowują i okazują się obrzydliwe. Jeśli chodzi o pozycję wierzącego w Chrystusie, jego **stary człowiek** został ukrzyżowany i pogrzebany z Chrystusem. W życiu praktycznym chrześcijanin powinien uznawać go za martwego. Tutaj jednak Paweł podkreśla pozycyjny aspekt tej prawdy – raz na zawsze **zewlekliśmy z siebie starego człowieka**.

4,23 Druga lekcja, której Efezjanie nauczyli się u stóp Jezusa, to fakt, iż **odnawiali się w duchu** swojego **umysłu**. Mowa tu o zupełnej przemianie myślenia – od nieczystych myśli do świętości. Duch Boży ma wpływ na procesy myślowe, dzięki czemu wierzący może rozumować z punktu widzenia Boga, a nie niezbawionych ludzi.

4,24 Zgodnie z trzecią lekcją, raz na zawsze **oblekli się w nowego człowieka**. Ten **nowy człowiek** to wszystko, co wierzący otrzymuje w Chrystusie, nowe stworzenie, w którym to, co stare, przeminęło i wszystko stało się nowe (2Kor 5,17). Ten **nowy** rodzaj **człowieka** jest **według Boga**, czyli został **stworzony** na Jego podobieństwo. Przejawia się to **w sprawiedliwości i prawdziwej świętości** (BT). **Sprawiedliwość** oznacza właściwe postępowanie względem innych. **Świętość** to, według definicji F. W. Granta: „pobożność, która stawia Boga na właściwym dla Niego miejscu”[31] .

4,25 Następnie Paweł przechodzi od pozycji wierzącego do jego postępowania. Ponieważ zrzucił on z siebie starego człowieka i przez połączenie z Chrystusem przyoblekł nowego, jego życie codzienne powinno odzwierciedlać tę zadziwiającą przemianę.

Aby tak było, wierzący muszą uczynić kilka rzeczy. Po pierwsze, odrzucić **kłamstwo**, a przyoblec się w prawdomówność. **Kłamstwo** oznacza tutaj każdy rodzaj nieuczciwości: czy to ukrywanie części prawdy, czy przesadzanie, niedotrzymywanie obietnic, wyjawianie tajemnic, pochlebstwa, czy też oszustwa podatkowe. Chrześcijanin powinien być osobą, na której słowie można zupełnie polegać. Jego tak musi oznaczać tak, a nie, nie. Życie wierzącego, który idzie na jakikolwiek kompromis z prawdą, nie jest już życiem w posłuszeństwie Biblii, ale zniesławianiem Chrystusa.

Prawda to rodzaj długu, który posiadamy względem wszystkich ludzi, choć kiedy Paweł używa tutaj słowa **bliźni** ma na myśli współwierzących. Przekonuje o tym motywacja, o której pisze w tym samym wersecie: **bo jesteśmy członkami jedni drugich** (por. Rz 12,5; 1Kor 12,12–27). Okłamanie innego chrześcijanina jest nie do pomyślenia, tak samo jak niewyobrażalne jest, aby jakiś nerw w ciele specjalnie wysłał fałszywą informację do mózgu, albo żeby oko oszukało resztę ciała w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa.

4,26 Druga dziedzina, w której jest miejsce na praktyczne odnowienie naszego życia, jest związana z grzeszną **złością** (NKJV) i sprawiedliwym **gniewem**. W niektórych sytuacjach, na przykład, kiedy poddaje się w wątpliwość charakter Boga, wierzący może być zagniewany, nie tracąc sprawiedliwości. W takich sytuacjach gniew jest wręcz wskazany: **Gniewajcie się**. Gniew skierowany przeciwko złu może być sprawiedliwy, zdarzają się jednak sytuacje, w których gniew jest grzeszny. Kiedy przejawia się on w złośliwości, zazdrości, żądzy zemsty albo nienawiści wywołanej jakimiś osobistymi urazami, jest czymś niedopuszczalnym. Arystoteles stwierdził: „Każdy może odczuwać złość – to bardzo proste. Jednak złościć się na właściwą osobę, we właściwym stopniu, we właściwym czasie, z właściwego powodu i we właściwy sposób – to *nie* jest proste”.

Jeżeli wierzący odda się niesprawiedliwemu **gniewowi**, powinien jak najszybciej to wyznać i odwrócić się od niego. Wyznanie powinno objąć Boga, a także osobę, przeciw której gniew ten był skierowany. Nie ma mowy o pielęgnowaniu urazy, roztrząsaniu krzywd czy rozdrapywaniu ran. **Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym**. Wszystko, co psuje społeczność z Bogiem albo z naszymi braćmi, należy natychmiast naprawić.

4,27 Niewyznane grzechy związane ze złością dają **diabłu** przystęp, czyli bazę wypadową do dalszych działań. On potrafi znaleźć sobie wiele takich baz bez naszej świadomej pomocy, dlatego nie możemy usprawiedliwiać żadnej złośliwości, gniewu, zazdrości, nienawiści czy zawiści z naszej strony. Grzechy te dyskredytują świadectwo chrześcijańskie, stanowią przeszkodę dla niezbawionych, gorszą wierzących i przynoszą szkody duchowe oraz psychiczne nam samym.

4,28 Następnie Paweł zestawia ze sobą dwa rodzaje zachowania – złodziejstwo i dzielenie się. Stary człowiek kradnie, nowy dzieli się. Zewlecz z siebie starego i przyoblecz nowego! Sam fakt, iż Paweł musiał przekazać wierzącym wskazówkę: „**Kto kradnie, niech kraść przestanie**”, udowadnia ponad wszelką wątpliwość, że chrześcijanie nie są bezgrzeszni i doskonali. Ciągle posiadają oni starą, złą, samolubną naturę, którą w codziennym życiu muszą uznawać za martwą. Kradzież może przybierać wiele form – od zakrojonych na szeroką skalę akcji do niepłacenia długów, zwiastowania Chrystusa w godzinach pracy, plagiatów, korzystania z fałszywych miar oraz zafałszowywania wydatków.

Oczywiście, zakaz kradzieży nie jest nowy. Prawo Mojżesza zabraniało złodziejstwa (2M 20,15). Dopiero dalsza część tego wersetu sprawia, że reprezentuje on postawę chrześcijańską. Nie tylko bowiem powinniśmy powstrzymywać się od kradzieży, ale podejmować się żmudnej, uczciwej pracy, byśmy mogli dzielić się z tymi, którym nie powodzi się tak dobrze jak nam. Mocą świętości jest łaska, a nie prawo. Tylko taka właśnie pozytywna moc łaski jest w stanie zmienić złodzieja w dobroczyńcę.

Przedstawiona tutaj wizja jest bardzo postępowa, wręcz rewolucyjna. Naturalne podejście ludzi do pracy zakłada, że pracuje się, aby zaspokoić własne potrzeby i pragnienia. Kiedy wzrastają przychody, podnosi się standard życia. W życiu takich ludzi wszystko obraca się wokół własnego „ja". Ten werset proponuje bardziej szlachetny i podniosły pogląd na świeckie zatrudnienie. Jest ono sposobem zapewnienia skromnego życia rodzinie, ale także ulżenia **potrzebującym** w kraju i za granicą. O rozmiarach ich potrzeb nie trzeba chyba nikogo przekonywać!

4,29 Apostoł przechodzi do zagadnień związanych z mową i przeciwstawia bezużyteczną paplaninę słowom, które budują. **Nieprzyzwoite** słowa to w ogólnym ujęciu wszelkie sprośne rozmowy zawierające podtekst seksualny, czyli wątpliwej wartości dowcipy, przekleństwa czy niecenzuralne opowiadania. Tutaj jednak wyrażenie to występuje najprawdopodobniej w szerszym znaczeniu, obejmującym wszelkie lekkomyślne, puste, próżne, bezużyteczne rozmowy. Językiem wulgarnym i obscenicznym Paweł zajmuje się w 5,4, tutaj przekonuje nas, abyśmy porzucili mowę, która nie przynosi nikomu korzyści i zastąpili ją konstruktywnymi rozmowami. Mowa chrześcijanina powinna być:

Budująca. Powinna prowadzić do zbudowania słuchaczy.

Odpowiednia. Powinna być dostosowana do okoliczności.

Ubłogosławiająca. Ma za zadanie **przynosić błogosławieństwo tym, którzy** jej **słuchają**.

4,30 A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia. Jeżeli werset ten rozpatrzymy w połączeniu z wersetem poprzednim, oznacza on, że bezużyteczna mowa zasmuca Ducha Świętego. Można go również połączyć z wersetami 25–28, co wskazywałoby, że kłamstwa, nieusprawiedliwiony gniew i kradzieże także Go krzywdzą. W sensie jeszcze szerszym można z niego wyczytać, że powinniśmy stronić od wszystkiego, co zasmuca Ducha.

Wezwanie to Paweł argumentuje trzema bardzo mocnymi powodami:

1. On jest Duchem *Świętym*. Wszystko, co nie jest święte, jest dla Niego wstrętne.
2. On jest **Bożym** Duchem Świętym – częścią błogosławionej Trójcy.
3. Zostaliśmy przez Niego **zapieczętowani na dzień odkupienia**. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, pieczęć stanowi znak posiadania oraz zabezpieczenia. On jest pieczęcią, która gwarantuje zachowanie nas do powrotu Chrystusa, który zabierze nas i dopełni miary naszego zbawienia. Interesujące jest to, że Paweł przedstawia tutaj naukę o wiecznym bezpieczeństwie wierzącego jako jeden z najważniejszych powodów, dlaczego *nie* powinniśmy grzeszyć.

To, iż Ducha Świętego można zasmucać, pokazuje, że jest On osobą, a nie jedynie jakimś rodzajem wpływu. Oznacza to również, że Duch kocha nas, gdyż tylko osoba, która kocha, może się smucić z powodu innych. Ulubioną służbą Ducha Bożego jest uwielbianie Chrystusa i upodabnianie wierzącego do Niego (2Kor 3,18). Kiedy chrześcijanin zgrzeszy, Duch musi pozostawić na chwilę tę służbę i zająć się służbą przywracania go do społeczności z Bogiem. Przyczyną Jego zasmucenia jest fakt, iż grzech przerwał duchowy rozwój wierzącego. W takim przypadku Duch Święty musi doprowadzić chrześcijanina do upamiętania i wyznania grzechu.

4,31 Musimy oddalić od siebie wszystkie grzechy związane z językiem i usposobieniem. Apostoł wymienia wiele z nich i choć niemożliwe jest dokładne rozpoznanie każdego, ogólne przesłanie jest wyraźne.

Gorycz – tląca się uraza, brak pragnienia przebaczenia, uczucie zawziętości.

Zapalczywość – wybuchy gniewu, gwałtowne uniesienia, napady złego humoru.

Gniew – narzekanie, uraza, wrogość.

Krzyk – głośne przejawy gniewu, wrzaskliwość, kłótnie, krzyczenie na innych.

Złorzeczenie – obraźliwy język, oszczerstwa, znieważająca mowa.

Złość – życzenie innym źle, dokuczanie, złośliwość.

4,32 Wszelkie wymienione wyżej grzechy usposobienia należy usunąć, ale to nie wszystko. Powstałą po nich próżnię trzeba wypełnić

przejawianiem cech charakteru Chrystusa. Tamte były naturalnymi wadami, te są ponadnaturalnymi cnotami.

Dobroć – bezinteresowna troska o dobro innych oraz pragnienie bycia pomocnym nawet wielkim osobistym kosztem.

Serdeczność – życzliwe, czułe i współczujące zainteresowanie sprawami innych oraz pragnienie niesienia ich ciężarów.

Przebaczenie – gotowość wybaczenia win, zapomnienia krzywd oraz brak pragnienia zemsty.

Najlepszy przykład przebaczenia dał sam Bóg. Podstawą Jego przebaczenia jest dzieło Chrystusa na Golgocie, a my jesteśmy jego niegodnymi odbiorcami. Bóg nie mógł przebaczyć grzechu bez zaspokojenia Jego sprawiedliwości. W swojej miłości postarał się o coś, co zaspokoiłoby wymogi sprawiedliwości. **W Chrystusie**, to jest w Jego osobie i dziele, Bóg znalazł sprawiedliwą podstawę dla przebaczenia nam.

Ponieważ On odpuścił nam dług „wielu milionów dolarów", my powinniśmy wybaczyć innym, kiedy ci są nam winni „kilka dolarów" (Mt 18,23–28 JBP). Lenski radzi:

> W momencie, kiedy ktoś czyni coś złego przeciwko mnie, ja muszę mu przebaczyć. Dzięki temu *moja* dusza będzie wolna. Jeżeli natomiast będę miał mu za złe to, że mnie skrzywdził, zgrzeszę przeciwko Bogu i przeciwko niemu, a do tego narażę się na niebezpieczeństwo braku przebaczenia od Boga. Nie ma znaczenia, czy człowiek ten zadośćuczyni mi oraz czy przeprosi mnie, czy nie. Ja od razu mu przebaczyłem. On natomiast, z powodu zła, które wyrządził, musi stanąć przed Bogiem. To jednak jest już sprawa między nim a Bogiem, a nie mną, chyba że chodzi o udzielenie mu pomocy zgodnie z Mt 18,15, itp. Ale niezależnie od tego, czy to się powiedzie, czy nie, a nawet zanim jeszcze do tego przystąpię, muszę przebaczyć temu człowiekowi[32].

5,1 Boży przykład przebaczenia z 4,32 stanowi podstawę napomnienia, którego Paweł udziela w tym miejscu. Rozumuje on w następujący sposób: Bóg przebaczył wam w Chrystusie. Teraz wy **bądźcie naśladowcami Boga**, przebaczając sobie wzajemnie. Oprócz tego, w słowach: **jako dzieci umiłowane,** dodaje jeszcze inną motywację. W życiu codziennym dzieci są obrazem rodziny, z której pochodzą i powinny dbać o jej dobre imię. W życiu duchowym naszym zadaniem jest objawianie światu naszego Ojca oraz postępowanie godne Jego ukochanych **dzieci**.

5,2 Pana możemy również przypominać, chodząc **w miłości**. Pozostała część tego wersetu wyjaśnia, że **chodzić w miłości** oznacza oddawać siebie samych dla innych. To właśnie zrobił Chrystus, nasz doskonały przykład. Fakt ten jest naprawdę zadziwiający – On nas kochał. Dowodem Jego miłości było oddanie się dla nas w śmierci na Golgocie.

To, co uczynił, zostało opisane jako **dar i ofiara Bogu**. **Dar** to każda rzecz dana Bogu, **ofiara** zawiera dodatkowo element śmierci. Ten, który całkowicie, aż do śmierci krzyżowej był oddany wypełnianiu woli Boga, oddał swoje życie jako prawdziwą **ofiarę** całopalną. Jego niezrównane oddanie wychwala się, opisując je słowami **ku miłej wonności**. F. B. Meyer komentuje to stwierdzenie: „W niezmierzonej miłości dla tych, którzy byli zupełnie niegodni, w ogóle nie zważając na koszt, On zdecydował się uczynić coś, co wypełniło niebo wonnością, a Boże serce radością"[33].

Pan Jezus podobał się Ojcu, dzięki temu, że oddał siebie dla innych. Wniosek z tego taki, że i my możemy przynosić radość Bogu, oddając siebie innym.

„Inni!", tak Panie, „Inni!"
Me motto od dzisiaj brzmi.
Gdy pierwsi będą inni,
Ja będę żyć jak Ty.

Charles D. Meigs

5,3 W wersetach trzecim i czwartym apostoł powraca do tematu grzechów seksualnych i nawołuje świętych do zdecydowanego oddzielenia się od nich. Najpierw wymienia różne formy niemoralności seksualnej.

Rozpusta. Kiedy słowo to występuje w jednym wersecie z cudzołóstwem, przybiera znaczenie niedozwolonych stosunków z osobą *stanu wolnego*. Jeśli jednak, tak jak tutaj, **rozpusta** nie jest zestawiana z cudzołóstwem, odnosi się najprawdopodobniej do wszelkiego rodzaju niemoralności seksualnej i tak zostało przetłumaczone. (Nasze słowo „pornografia" pochodzi od greckiego słowa przetłumaczonego jako **rozpusta**).

Nieczystość. Również to określenie może oznaczać niemoralne postępowanie, ale być może obejmuje ono także nieprzyzwoite zdjęcia, sprośne książki i inne niecenzuralne materiały, które z reguły towarzyszą niemoralnemu życiu i są pożywką dla pożądliwości.

Chciwość. Choć zwykle myślimy o niej w kontekście pogoni za pieniądzem, tutaj chciwość odnosi się do pragnień cielesnych – do niezaspokojonej żądzy, którą staramy się ugasić poza obrębem małżeństwa. (Zob. 2M 20,17: „Nie pożądaj żony bliźniego swego…").

Takie rzeczy nie powinny **nawet być wymieniane** wśród chrześcijan. Nie ma cienia wątpliwości, że nie powinno się dawać podstaw, aby

ktoś wymieniał je jako *popełnione* przez wierzących. Nie należy nawet *rozmawiać* o nich w sposób, który umniejszałby ich grzeszność i wstydliwość. Zawsze istnieje to wielkie niebezpieczeństwo, że potraktuje się je niepoważnie, szukając usprawiedliwienia dla ich popełniania, a nawet zagrożenie ciągłego rozprawiania o nich z pozycji eksperta. Paweł podkreśla znaczenie swojego apelu słowami **jak przystoi świętym**. Wierzący zostali oddzieleni od nieprawości, która wypełnia świat. Ich zadaniem jest więc żyć w praktycznym oddzieleniu od ciemnych pożądliwości i wszelkich ich przejawów – zarówno w czynie, jak i w słowie.

5,4 Ich mowa powinna również być wolna od wszelkiego śladu:

Bezwstydu. Chodzi tu o nieprzyzwoite opowiadania, dwuznaczne dowcipy o zabarwieniu seksualnym oraz wszelkie przejawy sprośności.

Błazeńskiej mowy. Czyli pustych rozmów, które świadczą o niskim poziomie umysłowym rozmówców. Paweł może mieć również na myśli rynsztokowe słownictwo.

Nieprzyzwoitych żartów. Dowcipów albo rozmów z pikantnymi, ukrytymi znaczeniami. Częste rozmawianie o czymś, żartowanie na jakiś temat, sprawia, że zaśmiecamy sobie umysł i stawiamy kolejny krok na drodze do popełnienia tego, o czym mówimy.

Żartowanie na temat grzechu jest zawsze niebezpieczne. Zamiast używać języka do takich niestosownych i nagannych celów, chrześcijanin powinien świadomie ćwiczyć się w wyrażaniu **dziękczynienia** Bogu za wszystkie błogosławieństwa i dobre dary w życiu. Takie postępowanie podoba się Panu, stanowi dobry przykład dla innych i przynosi korzyść duszy.

5,5 Słowo Boże nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, jaki jest stosunek Boga do niemoralnych osób; **nie mają** one **udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym**. Wyrok ten ostro odcina się od panującego obecnie powszechnie przekonania, że osoby zniewolone seksualnie są chore i potrzebują leczenia psychiatrycznego. Ludzie mówią, że niemoralność to choroba; Bóg nazywa ją grzechem. Ludzie chronią ją; Bóg potępia. Ludzie mówią, że odpowiedzią jest psychoanaliza; Bóg mówi, że odpowiedzią jest odrodzenie.

Trzy rodzaje zniewolenia seksem są tutaj wymienione po imieniu. Przedstawiają one trzy osoby związane z grzechami omówionymi w wersecie trzecim: **rozpustnik**, **nieczysty** i **chciwiec**. Dodatkowo wprowadzona została myśl, że **chciwiec** jest **bałwochwalcą**. Pierwszym powodem, dla którego osobę taką rzeczywiście można nazwać **bałwochwalcą** jest to, że posiada ona fałszywą wizję Boga. Wydaje jej się, że Bóg jest istotą, która pochwala pożądliwość cielesną. Gdyby było inaczej, nie postępowałaby w taki sposób. Innym powodem, dla którego chciwość jest bałwochwalstwem, jest to, że wynosi ona wolę człowieka nad wolę Boga. Trzeci powód jest następujący – w wyniku chciwości czy pożądliwości oddaje się cześć stworzeniu zamiast Stwórcy (Rz 1,25).

Kiedy Paweł mówi, że takie osoby **nie mają udziału w Królestwie**, chodzi mu dokładnie o to. Ludzie, których życie charakteryzuje takie postępowanie, są zgubieni w grzechach i zmierzają do piekła. Nie są w niewidzialnym **Królestwie** obecnie; nie będą w **Królestwie**, kiedy Chrystus powróci, aby panować; na zawsze będą odcięci od wiecznego **Królestwa** w niebie. Apostoł nie mówi tutaj o ludziach, którzy znajdą się w **Królestwie**, ale będą zawstydzeni przed sądowym tronem Chrystusa. Nie, stawką nie są nagrody, ale zbawienie. Być może ludzie ci twierdzą, że są chrześcijanami, jednak swoim życiem dowodzą, że nigdy nie otrzymali zbawienia. Oczywiście, mogą być zbawieni przez upamiętanie i wiarę w Pana Jezusa. Jeśli jednak są naprawdę nawróceni, nie będą już popełniali tych grzechów.

Zwróćmy uwagę, że wyrażenie **Królestwo Chrystusowe i Boże** zakłada boskość Chrystusa. Stawia się Go na równi z Bogiem Ojcem jako władcę w **Królestwie**.

5,6 Wielu ludzi w dzisiejszym świecie przyjmuje coraz bardziej pobłażliwy stosunek względem niemoralności seksualnych. Mówią oni, że zaspakajanie cielesnych pożądliwości jest potrzebne i korzystne, a ich tłumienie jest przyczyną skrzywień ludzkich osobowości oraz zamykania się w sobie niektórych ludzi. Ludzie tacy twierdzą również, że normy moralne są w zupełności kwestią kultury, w jakiej żyjemy, więc skoro w naszej kulturze akceptuje się współżycie „przedmałżeńskie", „pozamałżeńskie" i „homoseksualne" (które Słowo Boże potępia jako nierząd, cudzołóstwo i zboczenie), powinno się je zalegalizować. Zaskakujące jest to, że niektórzy najbardziej zagorzali zwolennicy takiego upowszechnienia grzechów seksualnych to osoby zajmujące wysokie pozycje w kościołach. W wyniku tego, spora grupa świeckich, którzy zawsze uważali niemoralność za niemoralną, odbiera od wielu ważnych duchownych płomienne zapewnienia, że takie nastawienie należy już do przeszłości.

Chrześcijanie nie powinni dać się zaślepić takim zwodniczym dysputom. **Z powodu nich bowiem**

spada gniew Boży na nieposłusznych synów. Stosunek Boga do takich grzechów jak nierząd i cudzołóstwo widzimy w 4 Mojżeszowej 25,1–9, gdzie dwadzieścia cztery tysiące Izraelitów zostało zabitych, ponieważ zgrzeszyli z Moabitkami. Stosunek Boga do homoseksualizmu obserwujemy w historii Sodomy i Gomory, które zostały zniszczone za pomocą deszczu siarki i ognia spadającego z nieba (1M 19,24.28).

Jednak Boży **gniew** objawia się nie tylko w takich nadprzyrodzonych karach. Osoby popełniające grzechy seksualne, doświadczają Jego sądu również w inny sposób. Istnieją efekty fizyczne, takie jak choroby weneryczne czy AIDS, a także zaburzenia umysłowe, nerwowe i emocjonalne wynikające z poczucia winy. Występują zmiany osobowości – na przykład osoby zniewieściałe nabierają jeszcze więcej takich cech (Rz 1,27). Oprócz tego, Bóg oczywiście przeprowadzi ostateczny, wieczny sąd nad nierządnikami i cudzołożnikami (Hbr 13,4). Wtedy nie okaże On żadnego miłosierdzia **nieposłusznym synom** – tym, którzy pochodzą od nieposłusznego Adama i chętnie naśladują swojego ojca w nieposłuszeństwie Bogu (Obj 21,8).

5,7 Paweł przestrzega wierzących, aby nie mieli żadnego udziału w takim bezbożnym postępowaniu. Jest ono bowiem zniewagą dla imienia Chrystusa, niszczy życie innym, rujnuje własne świadectwo i sprowadza nieuniknioną zapłatę.

5,8 By wyryć w umysłach odbiorców nakaz z wersetu siódmego, apostoł przedstawia zwięzłe rozważanie na temat **ciemności** i **światłości** (ww. 8–14). Efezjanie **byli niegdyś ciemnością, a teraz są światłością w Panu**. Paweł nie mówi, że byli *w* ciemności, ale że sami *byli* uosobieniem **ciemności**. Teraz, przez więź z Panem, stali się **światłością**. On jest światłością, oni są w Nim, tak więc **teraz są światłością w Panu**. Ich postępowanie powinno odtąd odpowiadać ich pozycji. Powinni **postępować jako dzieci światłości**.

5,9 Wtrącenie wyjaśnia, jaki **owoc** wydają ci, którzy chodzą w światłości.

Na **owoc Ducha**[34] składają się wszelkie formy **dobroci**, **sprawiedliwości** i **prawdy**. **Dobroć** to ogólny termin obejmujący wszelkie przejawy wyróżniającej się moralności. **Sprawiedliwość** oznacza nieustanną prawość w postępowaniu z Bogiem i ze wszystkimi ludźmi. **Prawda** to uczciwość, słuszne postępowanie oraz zgodność z rzeczywistością. Dodajmy je do siebie, a otrzymamy światłość wypełnionego Chrystusem życia w świecie pełnym posępnej ciemności.

5,10 Ci, którzy chodzą w światłości, nie tylko wydają owoce wymienione w poprzednim wersecie, ale także odkrywają, **co jest miłe Panu**. Każdą myśl, słowo i czyn sprawdzają w ten sam sposób: Co na ten temat myśli **Pan**? Jak to wygląda przed Jego obliczem? Badają tak każdą dziedzinę życia: rozmowy, standard życia, ubrania, książki, interesy, przyjemności, rozrywki, meble, przyjaźnie, wakacje, samochody i sport.

5,11 Wierzący **nie** powinni **mieć nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności** i to zarówno w kwestii udziału w nich, jak jakiejkolwiek postawy, która mogłaby wyrażać tolerancję albo pobłażliwość. Takie **uczynki ciemności** są **bezowocne** zarówno przed Bogiem, jak i przed ludźmi. Właśnie tę cechę zupełnej bezużyteczności miał na myśli Paweł, kiedy pytał rzymskich chrześcijan: „Jaki był owoc tych rzeczy, których się teraz wstydzicie?" (Rz 6,21 NKJV). Poza tym, są to **uczynki ciemności**; należą do świata przygaszonych świateł, zasłoniętych żaluzji, zamkniętych drzwi, ukrytych pokoi. Odzwierciedlają one naturalną tendencję człowieka do wybierania **ciemności** i unikania światłości, kiedy jego uczynki są złe (J 3,19). Wierzący zostali powołani nie tylko do stronienia od takich **bezowocnych uczynków ciemności**, ale również do ich **demaskowania** (NKJV). Mogą to uczynić na dwa sposoby – po pierwsze, przez święte życie, a po drugie, przez słowa napomnienia wypowiadane pod kierownictwem Ducha Świętego.

5,12 Następnie apostoł wyjaśnia, dlaczego chrześcijanie nie powinni mieć do czynienia z zepsuciem moralnym i powinni je napiętnować. Przewrotne grzechy, które ludzie popełniają w ukryciu, są tak ohydne, że **wstyd nawet** wspominać o nich, a co dopiero je popełniać. Nienaturalne formy grzechu, które wymyślił człowiek, są tak złe, że samo ich opisywanie zanieczyszcza umysły słuchaczy. Tak więc chrześcijanin uczy się, żeby unikać nawet rozmawiania o nich.

5,13 Wszystko to, co znajduje się w ciemności, **dzięki światłu wychodzi na jaw**. Dlatego święte życie chrześcijańskie na zasadzie kontrastu objawia grzeszność życia nieodrodzonego. Natomiast odpowiednie słowa napomnienia ujawniają także prawdziwy charakter grzechu. Blaikie ilustruje tę prawdę w następujący sposób:

> Tak było na przykład, kiedy nasz Pan potępił obłudę faryzeuszy. Ich postępowanie nie wydawało się uczniom bardzo złe – przynajmniej na początku. Jednak, kiedy Chrystus rzucił na nie czyste światło prawdy, objawił się ich prawdziwy charakter i okazali się być tacy, za jakich uważa się ich po dziś dzień – odrażający[35].

Drugą część wersetu trzynastego można lepiej przetłumaczyć: **bo wszystko, co *staje się* jawne, jest światłem** (BT)[36]. Oznacza to po prostu, że kiedy chrześcijanie spełniają swoją służbę światłości, inni również przywodzeni są do światła. Za pośrednictwem karcącej służby **światłości** źli ludzie stają się dziećmi światła.

Jak od każdej zasady, tak i od tej zdarzają się wyjątki. Nie każdy, kto zostaje wystawiony na działanie światła, staje się chrześcijaninem. Jednak można sformułować ogólną prawdę rzeczywistości duchowej, która mówi, że światło posiada zdolność pomnażania się. Ilustrację tej prawdy znajdujemy w 1 Piotra 3,1, gdzie apostoł uczy wierzące żony, aby przez przykład swojego życia zdobywały dla Chrystusa swoich niewierzących mężów. „Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani". W taki sposób światło wierzących żon przezwycięża ciemność niewierzących mężów i tamci sami stają się światłem.

5,14 Życie wierzącego powinno być nieustannym kazaniem, cały czas objawiającym otaczającą go ciemność, cały czas też przedstawiającym niewierzącym następujące zaproszenie:

„Obudź się, który śpisz,
I powstań z martwych,
A zajaśnieje ci Chrystus".

To jest głos światłości mówiącej do śpiących w ciemności i znajdujących się w stanie śmierci duchowej. Światłość wzywa ich do życia i oświecenia. Jeżeli odpowiedzą na to zaproszenie, **Chrystus zajaśnieje** dla nich i da im światło.

5,15 W kolejnych siedmiu wersetach Paweł za pomocą kilku nakazów i zakazów zestawia głupie postępowanie i ostrożne kroki. Pierwszy z nich to ogólna prośba do czytelników, aby **chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy** (BG). Jak już wcześniej nadmieniliśmy, **chodzić** to jedno z kluczowych słów tego listu. Zostało użyte siedem razy na określenie „całego biegu wydarzeń w życiu jednostki". **Chodzić ostrożnie** (BG), to żyć w świetle pozycji, jaką posiadamy jako dzieci Boże. **Chodzić jako niemądrzy** znaczy zniżyć się z tej wysokiej pozycji do postępowania ziemskich ludzi.

5,16 Chodzenie drogą mądrości jest nierozerwalnie związane z wykorzystywaniem **czasu**, albo okazji. Każdy dzień otwiera nowe drzwi i przynosi wielkie możliwości. **Wykorzystywanie czasu** oznacza życie odznaczające się świętością, uczynkami miłosierdzia i słowami pocieszenia. Szczególnie pilną czyni tę sprawę charakter **dni**, w których żyjemy – są one **złe**. Przypomina nam to, że Bóg nie będzie wiecznie znosił ludzi, wkrótce skończy się dzień łaski, a możliwości uwielbiania Go, składania o Nim świadectwa i służenia Mu na ziemi przeminą raz na zawsze.

5,17 Nie powinniśmy więc być **nierozsądni, ale rozumieć, jaka jest wola Pańska**. Jest to kluczowa kwestia. Z powodu przytłaczających rozmiarów zła oraz małej ilości czasu, możemy ulec pokusie spędzenia reszty życia na nerwowej bieganinie i gorączkowej działalności będącej wynikiem naszych pomysłów. Postępowanie takie nie przyniesie żadnych korzyści, a będzie jedynie zmarnowaniem energii. Dlatego tak istotne jest odkrywanie **woli** Bożej na każdy dzień i wykonywanie jej. To jedyny sposób, aby naszemu życiu zapewnić skuteczność i wydajność. Bardzo łatwo jest prowadzić pracę chrześcijańską według własnych pomysłów i o własnych siłach, zupełnie rozmijając się z **wolą Pańską**. Ścieżka mądrości prowadzi jednak przez szukanie Bożej **woli** dla własnego życia, a następnie wypełnianie jej co do najmniejszego szczegółu.

5,18 I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość. W naszej kulturze taki nakaz wydaje się szokujący i w gruncie rzeczy niepotrzebny, ponieważ całkowita abstynencja jest życiową zasadą wielu chrześcijan. Musimy jednak pamiętać, że Biblia została spisana dla wierzących wszystkich kultur, a w wielu krajach wino nadal jest napojem bardzo często goszczącym na stole. Pismo Święte nie potępia używania wina, ale jest przeciwne jego nadużywaniu. Wykorzystywanie wina dla celów medycznych jest wręcz zalecane (Prz 31,6; 1Tm 5,23), a Pan Jezus stworzył wino na weselu w Kanie Galilejskiej dla celów czysto konsumpcyjnych (J 2,1–11).

Używanie wina staje się nadużywaniem i jest zakazane w następujących przypadkach:

1. Kiedy prowadzi do awantur (Prz 23,29–35).
2. Kiedy przeradza się w nawyk (1Kor 6,12b).
3. Kiedy gorszy słabe sumienie innego wierzącego (Rz 14,13; 1Kor 8,9).
4. Kiedy ma negatywny wpływ na świadectwo chrześcijańskie w danym kręgu i z tego względu nie jest na chwałę Bożą (1Kor 10,31).
5. Kiedy chrześcijanin ma co do tego jakiekolwiek wątpliwości (Rz 14,23).

Zgodnie z zaleceniami Pawła, alternatywą dla **upijania się winem** jest **bycie pełnym Ducha**. Takie powiązanie może nas na początku zdziwić, ale kiedy porównamy te dwa stany, zrozumiemy, dlaczego apostoł wiąże je w taki sposób.

Po pierwsze, występują między nimi pewne podobieństwa.

1. W obydwu przypadkach człowiek znajduje się pod wpływem mocy pochodzącej z zewnątrz. W pierwszym, jest to moc odurzenia alkoholowego, w drugim, moc **Ducha**.
2. W obydwu przypadkach człowiek jest ożywiony. W dniu Pięćdziesiątnicy ludzie pomylili ożywienie wywołane przez **Ducha** z aktywnością wywoływaną przez młode wino (Dz 2,13).
3. W obydwu przypadkach zmienia się sposób chodzenia człowieka. W pierwszym, chodzenie w sensie fizycznym, w drugim, moralność.

Jednak pod dwoma względami te dwa stany zupełnie się od siebie różnią.

1. W przypadku upojenia alkoholowego występuje **rozwiązłość**, której nigdy nie wywołuje napełnienie Duchem.
2. Pod wpływem alkoholu następuje utrata samokontroli, natomiast owocem **Ducha** jest wstrzemięźliwość (samokontrola – Ga 5,23). Pełen **Ducha** wierzący nigdy nie opuszcza swojego ciała, nie będąc w stanie kontrolować swojego zachowania. Duch proroka jest zawsze poddany prorokowi (1Kor 14,32).

Czasami Biblia przedstawia napełnienie **Duchem,** jakby był to suwerenny dar Boga. Na przykład Jan Chrzciciel był **pełny Ducha** Świętego od łona swojej matki (Łk 1,15). W takim przypadku dana osoba otrzymuje ten dar bez konieczności wypełnienia jakichkolwiek warunków wstępnych. Nie jest to coś, na co stara się zasłużyć ani coś, o co się modli; Pan udziela tego daru zgodnie z własnym upodobaniem. W Efezjan 5,18 wierzący otrzymuje *nakaz*, aby **był pełny Ducha**. Wymaga to działania z jego strony. Musi on spełnić pewne warunki. Nie jest to rzecz automatyczna, ale zależna od posłuszeństwa.

Z tego powodu należy odróżniać napełnienie Duchem od innych Jego posług. Napełnienie to coś *innego* niż każde z poniższych zadań Ducha.

1. *Chrzest w Duchu Świętym*. Jest to dzieło, za pomocą którego włącza on wierzącego do Ciała Chrystusa (1Kor 12,13).
2. *Zamieszkiwanie*. Jako Pocieszyciel Duch zajmuje miejsce w ciele chrześcijanina i udziela mu mocy do prowadzenia świętego życia, uwielbiania oraz służby (J 14,16).
3. *Namaszczenie*. **Duch** sam jest namaszczeniem, które poucza dziecko Boże w sprawach Pańskich (1J 2,27).
4. *Rękojmia i pieczęć*. Przyglądaliśmy się już roli Ducha Świętego jako rękojmi, która gwarantuje świętym ich dziedzictwo oraz pieczęci, która gwarantuje zachowanie wierzących dla dziedzictwa (Ef 1,13–14).

Oto niektóre służby Ducha, które wypełnia on w momencie zbawienia człowieka. Każdy, kto jest w Chrystusie, automatycznie otrzymuje chrzest, zamieszkiwanie, namaszczenie, rękojmię i pieczęć.

Inaczej jest z napełnieniem. Nie jest to jednorazowe, przełomowe doświadczenie w życiu ucznia, ale raczej ciągły proces. Dosłowne tłumaczenie powyższego nakazu brzmi: „Bądźcie napełniani Duchem". Może się to zacząć jako przełomowe doświadczenie, ale musi dalej trwać jako odnawialny proces. Napełnienie dzisiaj nie wystarczy na jutro. Oczywiście, jest to także stan, którego należy bardzo pragnąć. Można powiedzieć, że jest to wręcz idealny stan wierzącego na ziemi, w którym Duch Święty realizuje swoje plany w wierzącym i, na tyle, na ile to możliwe, nie jest zasmucony. W wyniku tego, chrześcijanin wypełnia swoje zadanie w Bożym planie dla jego czasów.

Jak zatem można być **pełnym Ducha**? Apostoł Paweł nie odpowiada na to pytanie tutaj, w Liście do Efezjan, a jedynie nakazuje nam być **pełnymi**. Jednak z innych fragmentów Słowa wiemy, że, aby być pełnymi Ducha, musimy:

1. Wyznać i wyrzucić z naszego życia wszystkie świadome grzechy (1J 1,5–9). Oczywiste jest, że tak święta osoba nie może swobodnie działać w życiu, w którym przymyka się oko na grzech.
2. Poddać się zupełnie Jego kontroli (Rz 12,1–2). Oznacza to podporządkowanie Mu naszej woli, rozumu, ciała, czasu, talentów i rzeczy, które cenimy. Każda dziedzina życia musi zostać otwarta na Jego zwierzchnictwo.
3. Niech Słowo Chrystusa mieszka w nas obficie (Kol 3,16). Mowa tu o czytaniu Słowa, studiowaniu go i posłuszeństwie mu. Kiedy Słowo Chrystusa mieszka w nas obficie, rezultaty takiego stanu są takie same (Kol 3,16) jak rezultaty napełnienia **Duchem** (Ef 5,19).
4. Wreszcie, musimy opróżnić się z siebie samych (Ga 2,20). By kubek mógł zostać napełniony jakąś nową zawartością, należy najpierw wylać z niego starą. Byśmy mogli być **pełni** *Jego*, musimy najpierw opróżnić się z *nas*.

Pewien nieznany autor napisał:

> Tak samo, jak pozostawiłeś za sobą cały ciężar własnego grzechu i oparłeś się na skończonym dziele Chrystusa, pozostaw cały ciężar swojego życia i służby i oprzyj się na obecnym działaniu Ducha

Praca **pasterzy** jest ściśle związana z zadaniami starszych w miejscowym zborze. Główną różnicą między nimi jest to, że pasterstwo to dar, podczas gdy pozycja starszego związana jest z urzędem. NT pokazuje raczej wielu pasterzy w jednym miejscowym zborze (Dz 20,17.28; 1P 5,1–2) niż jednego pasterza (pastora) czy głównego starszego.

Nauczyciele to ludzie, którzy otrzymali Bożą moc do wyjaśniania, co mówi Biblia, interpretowania jej oraz stosowania tego do serc i sumień świętych. Podczas gdy ewangelista może pozwolić sobie na zwiastowanie ewangelii na podstawie fragmentu wyjętego z kontekstu, nauczyciel stara się ukazać miejsce fragmentu w jego kontekście.

Ponieważ werset ten łączy ze sobą **pasterzy i nauczycieli**, niektórzy wyciągają wniosek, że w przypadku obydwu potrzebny jest tylko jeden dar i że należałoby odczytać tę służbę jako „pasterz–nauczyciel". Niekoniecznie jednak tak musi być. Można być nauczycielem nie posiadając serca pasterza i odwrotnie – pasterz może korzystać ze Słowa, nie posiadając konkretnego daru nauczania. Jeżeli **pasterze i nauczyciele** w wersecie 11 to te same osoby, podobnie, na podstawie tej samej reguły gramatycznej[26], rzecz ma się z apostołami i prorokami w 2,20.

Ostatnia kwestia. Powinniśmy być ostrożni i rozróżniać pomiędzy Bożymi darami i naturalnymi talentami. Żadna niezbawiona osoba, bez względu na jej utalentowanie, nie mogłaby zostać ewangelistą, pasterzem czy nauczycielem w sensie NT. Podobnie zresztą jak żaden chrześcijanin, który nie otrzymałby tego konkretnego daru. Dary Ducha są ponadnaturalne i umożliwiają człowiekowi wykonywanie tego, co z ludzkiego punktu widzenia byłoby niemożliwe.

4,12 Przejdźmy teraz do funkcji albo celu darów. Zostały one nadane, **aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego**. Mamy tu do czynienia z następującą kolejnością:

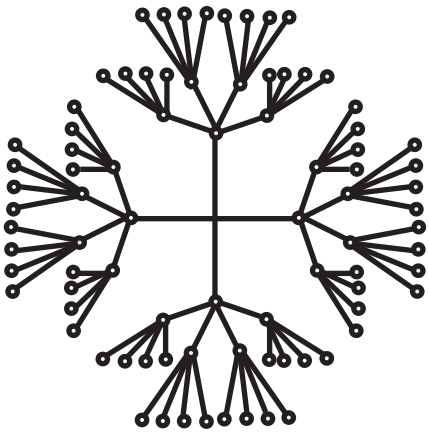
1. Dary wyposażają **świętych**.
2. **Święci** służą.
3. **Ciało** jest budowane.

Posługiwanie to nie wyspecjalizowany zawód ograniczony do ludzi z profesjonalnym przeszkoleniem. Użyte tutaj słowo oznacza po prostu *służbę* i obejmuje każdy rodzaj duchowej służby. Werset ten uczy więc, że każdy wierzący powinien być „w służbie".

Dary zostały nadane dla udoskonalenia albo wyposażenia chrześcijan w ich służbie Panu, a co za tym idzie do budowania **Ciała Chrystusowego**. Vance Havner wyjaśnia to w niezrównany sposób:

> Każdy chrześcijanin jest powołany, każdy chrześcijanin jest misjonarzem. Mówi się, że ewangelia to nie tylko coś, po co przychodzi się do kościoła, ale coś, co powinno wychodzić z kościoła, wszyscy zaś jesteśmy powołani do jej wynoszenia. Mówi się również: *Chrześcijaństwo zaczęło się od grupy świeckich świadków, a przerodziło się w profesjonalne kaznodziejstwo finansowane przez świeckich słuchaczy!* Współcześnie zatrudniamy personel kościelny do wykonywania „służby chrześcijańskiej na pełny etat", a my w niedzielne przedpołudnia siadamy w kościelnych ławkach i obserwujemy jak ją wykonują. A przecież każdy chrześcijanin powinien wykonywać służbę chrześcijańską na pełny etat (…). Rzeczywiście istnieje coś takiego jak szczególna służba pastorów, nauczycieli i ewangelistów, ale ma ona konkretny cel. Jaki? (…) Celem tym jest wyposażanie świętych do ich służby[27].

Ci, dani nam przez Boga ludzie, nie powinni służyć w taki sposób, żeby nieustannie uzależniać od siebie innych. Wręcz przeciwnie – ich zadaniem jest pracować pod kątem dnia, w którym święci sami będą w stanie sobie poradzić. Możemy to zilustrować w następujący sposób:



Kółko w środku obrazka przedstawia, na przykład, dar nauczyciela. Usługuje on tym, którzy go otaczają, wyposażając ich, czyli budując ich w wierze. Następnie to oni usługują innym, zgodnie z darami, których udzielił im Bóg. W ten sposób Kościół rośnie. Taka jest właśnie Boża metoda wywoływania wzrostu w Ciele Chrystusowym, i to wzrostu zarówno duchowego, jak i liczebnego.

Zawężanie służby chrześcijańskiej do elitarnego grona ludzi uniemożliwia rozwój ludu Bożego, tamuje ewangelizację świata i wzrost Kościoła. Rozróżnienie na duchownych i laikat jest niebiblijne i być może stanowi największą przeszkodę w rozprzestrzenianiu się ewangelii.

Duchem, ale jedynie dla chwały Boga, nie dla naszej własnej chwały.

D. Nawoływanie do pobożności w domu chrześcijańskim (5,22–6,9)

5,22 Chociaż zaczyna się tutaj nowy fragment, jest on blisko związany z poprzednim wersetem, w którym Paweł przedstawił poddanie innym jako rezultat Bożego napełnienia. W wierszach 5,22 do 6,9 ukazuje trzy konkretne dziedziny, w których należy zgodnie z wolą Bożą praktykować takie poddanie.

Żony powinny być **uległe *swoim mężom***.

Dzieci powinny być uległe *swoim rodzicom*.

Słudzy powinni być ulegli *swoim panom*.

To, że wszyscy wierzący są jednym w Chrystusie Jezusie, nie oznacza unieważnienia ziemskich relacji. Ciągle jesteśmy zobowiązani darzyć szacunkiem różne formy władzy i rządy, które ustanowił Bóg. Każde sprawnie działające społeczeństwo opiera się na dwóch filarach – na władzy i podporządkowaniu. Muszą być tacy, którzy będą tę władzę sprawować i tacy, którzy będą jej podlegli. Zasada ta jest zasadą tak podstawową, że odzwierciedla ją nawet sama Trójca. „A chcę, abyście wiedzieli, że (...) głową Chrystusa [jest] Bóg" (1Kor 11,3). To Bóg powołuje ludzkie władze. Bez względu na niegodziwość danej organizacji rządzącej, z Bożego punktu widzenia jest ona jednak lepsza niż żadna i powinniśmy być jej posłuszni na tyle, na ile to możliwe, bez zapierania się Pana albo wymawiania Mu posłuszeństwa. Brak rządów to anarchia, w obliczu której nie jest w stanie przetrwać żadne społeczeństwo.

To samo odnosi się do domu. Musi w nim być głowa. Musi także być posłuszeństwo tej głowie. Bóg ustalił, że pozycja głowy zostanie nadana mężczyźnie. Ukazał to, stwarzając najpierw jego, a kobietę stwarzając dla niego. W ten sposób, zarówno za pomocą porządku, jak i celu stworzenia, Bóg nadał mężczyźnie pozycję władzy, a kobiecie pozycję uległości.

Uległość nigdy nie oznacza niższości. Pan Jezus jest uległy Bogu Ojcu, a pod żadnym względem nie jest od Niego mniej ważny. Podobnie kobieta nie zajmuje niższej pozycji niż mężczyzna. Pod wieloma względami może nawet przewyższać go. Na przykład swoim oddaniem, współczuciem, gorliwością czy bohaterską wytrwałością. Jednak **żony** mają być **uległe swoim mężom jak Panu**. Ulegając władzy swojego męża, żona poddaje się władzy Pana. Już samo to powinno usunąć wszelkie opory i bunt.

Historia obfituje w ilustracje chaosu wynikającego z nieposłuszeństwa temu Bożemu wzorowi. Uzurpując sobie przywódcze miejsce i działając zamiast swojego męża, Ewa sprowadziła na świat grzech z wszystkimi jego katastrofalnymi konsekwencjami. Współczesność uczy nas o wielu sektach zapoczątkowanych przez kobiety zajmujące miejsce władzy, którego Bóg nigdy im nie przyznał. Kobiety opuszczające wyznaczoną im przez Boga pozycję, mogą rozbić miejscowy kościół, zniszczyć małżeństwo i przyczynić się do upadku domu.

Z drugiej strony, nie ma nic bardziej pociągającego niż kobieta wypełniająca rolę przeznaczoną dla niej przez Boga. Z portretem takiej kobiety możemy spotkać się w Księdze Przypowieści 31. Jest to niezniszczalny pomnik żony i matki, która podoba się Panu.

5,23 Przyczyną uległości kobiety jest to, iż **mąż jest** jej **głową**. Zajmuje w stosunku do niej taką samą pozycję, jaką Chrystus w stosunku do Kościoła. **Chrystus jest Głową Kościoła, Ciała, którego jest Zbawicielem.** (Słowo Zbawiciel może tutaj występować w znaczeniu Obrońca; tak jak w 1Tm 4,10 JND). Tak więc **mąż jest głową żony**, a także osobą ochraniającą ją. Jako **głowa** kocha ją, prowadzi i kieruje. Jako obrońca zaspakaja jej potrzeby, chroni ją i troszczy się o nią.

Wszyscy wiemy, że nauczanie to wzbudza obecnie wiele sprzeciwów. Ludzie oskarżają Pawła o to, że był fanatykiem, męskim szowinistą oraz że nienawidził kobiet. Czasami mówi się też, że jego poglądy odzwierciedlają zwyczaje społeczne tamtych czasów, ale współcześnie nie są aktualne. Nie ulega wątpliwości, że takie stwierdzenia stanowią frontalny atak na natchnienie Pisma Świętego. Słowa te, to nie jedynie słowa Pawła. Są to słowa Boże. Odrzucenie ich jest równoznaczne odrzuceniu Jego, a kończy się trudnościami i gorzką porażką.

5,24 Nic nie mogłoby bardziej wywyższyć roli żony niż porównanie jej z rolą **Kościoła** jako Oblubienicy **Chrystusa**. Uległość Kościoła to wzór do naśladowania dla żon. Powinny one być uległe **we wszystkim** – to jest we **wszystkim**, co jest zgodne z wolą Bożą. Nie należy oczekiwać posłuszeństwa od żony, jeżeli jej mąż oczekuje, że zrezygnuje ona ze swej wierności Panu Jezusowi. Jednak we wszystkich normalnych relacjach żona powinna być uległa mężowi, nawet jeżeli ten jest niewierzący.

5,25 Gdyby poprzednia wskazówka dla **żon** została przedstawiona w odosobnieniu, gdyby nie było tak samo wysokich wymagań względem **mężów**, prezentacja Pawła byłaby jednostronna, a może nawet niesprawiedliwa. Zwróćmy jednak uwagę na wspaniałą równowagę prawd w Piśmie

Świętym oraz odpowiedni standard wymagany od **mężów**. **Mężowie** nie otrzymują nakazu utrzymywania **żon** w posłuszeństwie, ale mają je **miłować jak i Chrystus umiłował Kościół**. Bardzo trafna jest uwaga, że żadna żona nie będzie miała nic przeciwko uległości mężowi, który będzie ją kochał tak, jak **Chrystus** kocha **Kościół**. Ktoś pisał o pewnym mężczyźnie, który obawiał się, że nie podoba się Bogu, ponieważ za bardzo kocha swoją żonę. Jeden z pracowników chrześcijańskich zapytał go, czy kocha ją bardziej niż Chrystus ukochał Kościół. Kiedy ten odpowiedział, że nie, chrześcijanin ten stwierdził: „Dopiero kiedy przekroczysz ten poziom, możesz się zacząć obawiać, że kochasz swoją żonę za bardzo". Miłość Chrystusa do **Kościoła** została tutaj przedstawiona w trzech odsłonach dotyczących przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W przeszłości okazał On swoją miłość do **Kościoła**, wydając **siebie samego** za niego. Mowa tutaj o ofierze śmierci na krzyżu. To tam Jezus zapłacił najwyższą cenę, aby wykupić Oblubienicę. Tak jak Ewa została stworzona z boku Adama, tak i **Kościół**, w pewnym sensie, powstał ze zranionego boku Zbawiciela.

5,26 Obecnie okazuje On swoją miłość do Kościoła poprzez dzieło uświęcenia. **Aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo**. **Uświęcić** oznacza oddzielić. Co do pozycji, Kościół już jest uświęcony, jednak w praktyce wymaga codziennego oddzielania. Przechodzi proces moralnego i duchowego przygotowania podobnego procesowi odnowy biologicznej, przez który przeszła Estera, zanim postawiono ją przed królem Achaszweroszem (Est 2,12–16). Uświęcanie ma miejsce dzięki **kąpieli wodnej przez Słowo**. Najprościej mówiąc, oznacza to, że życie wierzących oczyszcza się, kiedy słuchają oni słów Chrystusa i są im posłuszni. Dlatego Jezus powiedział swoim uczniom: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem" (J 15,3). Poza tym, także w modlitwie arcykapłańskiej łączył On uświęcenie ze swoim słowem. „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą" (J 17,17). Tak samo jak krew Chrystusa raz na zawsze oczyszcza od winy i kary za grzech, tak i Słowo Boże oczyszcza od zanieczyszczenia i skażenia grzechu. Fragment ten uczy, że Kościół zażywa obecnie kąpieli, ale nie w dosłownej wodzie, tylko w oczyszczających właściwościach Słowa Bożego.

5,27 W przeszłości miłość Chrystusa objawiła się w naszym *odkupieniu*. W teraźniejszości widzimy ją w naszym *uświęceniu*. Natomiast w przyszłości będzie się ona objawiała w naszym *uwielbieniu*. On sam **przysposobi sobie Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale (…) święty i niepokalany**. To wtedy osiągnie on szczyt piękna i doskonałości duchowej.

A.T. Pierson ma rację, pisząc:

> Pomyślmy tylko, kiedy wszechwiedzące oko spojrzy na nas w tym podniosłym momencie, nie dostrzeże niczego, co dla Jego nieskażonej świętości stanowiłoby problem choćby takiej wielkości, co pieprzyk czy krosta na ludzkiej twarzy. To niewiarygodne![38]

Natomiast F. W. Grant wtóruje mu:

> Żadnego wieku starości, żadnego uszczerbku. W tym momencie nie zadowoli się On niczym poza pełnym, wiecznym rozkwitem młodości, świeżością uczuć, które nigdy się nie skończą, uczuć, które nie znają znużenia. Wtedy Kościół będzie święty i bez skazy. Po tym wszystkim, co wiemy na temat jego historii, taka informacja byłaby bardzo trudna do przyjęcia, gdybyśmy nie wiedzieli, jak w pełen chwały sposób Bóg zwyciężył grzech i zło[39].

5,28 Z wyżyn hymnu opiewającego postępowanie Chrystusa względem Kościoła Paweł powraca do mężów, przypominając im, że jest to wzór, który mają naśladować. **Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała**. Naśladując miłość Chrystusa, mają **miłować żony swoje** tak, jakby rzeczywiście były ich **ciałami**.

Greckie słowo oznaczające „swój", „własny" pojawia się w wersetach 22–33 aż sześć razy. Takie uwydatnienie słowa „własny" przypomina, że elementem Bożej woli dla Jego ludu jest monogamia. Co prawda w ST Bóg zezwalał na poligamię, ale nigdy jej nie pochwalał.

Interesujące jest też zróżnicowanie, z jakim Paweł opisuje bliską więź między mężem i żoną. Mówi on, że kochając swoją żonę, mężczyzna kocha swój własny organizm (w. 28a), **siebie** samego (w. 28b.33) oraz własne „ciało" (w. 29). Ponieważ małżeństwo to prawdziwe połączenie ludzi, w którym dwoje staje się jednym ciałem, mężczyzna, który **miłuje żonę swoją,** w bardzo rzeczywisty sposób kocha **samego siebie**.

5,29 Człowiek rodzi się z instynktem troszczenia się o własne ciało. Karmi je, ubiera i kąpie, chroni przed niewygodami, bólem i uszkodzeniami. Przetrwanie ciała w każdym momencie zależy od tej nieustającej troski. Jednak to troskliwe zabieganie jest jedynie cieniem troski, jaką **Chrystus** darzy **Kościół**.

5,30 Gdyż członkami Ciała jego jesteśmy. Łaska Boga jest zadziwiająca! Nie tylko ratuje nas od grzechu i piekła, ale do tego włącza do mistycznego **Ciała** Chrystusa jako Jego **członki**. Jest

to niezwykle wymowny obraz Jego miłości – On ceni nas jak własne ciało; troski – odżywia nas, uświęca i ćwiczy; bezpieczeństwa – Chrystus nie znajdzie się w niebie bez swoich **członków**. Również w życiu codziennym jesteśmy z Nim złączeni. Wszystko, co dotyka członków, dotyka również Głowy.

5,31 Apostoł cytuje następnie 1 Mojżeszową 2,24, przedstawiając za pomocą tego fragmentu pierwotny Boży cel, przyświecający stworzeniu relacji małżeńskiej. Po pierwsze, wierność mężczyzny jego żonie przewyższa jego relację z rodzicami. By zrealizować ideał związku małżeńskiego człowiek taki opuszcza swoich rodziców **i łączy się z żoną swoją**. Druga cecha, określająca małżeństwo, opisana została w stwierdzeniu: **tych dwoje będzie jednym ciałem**. Chodzi tu o prawdziwe połączenie dwóch osób. Pamiętanie o tych dwóch podstawowych faktach, wyeliminowałoby problemy małżeńskie, a zarazem wszelkie trudności rodzinne.

5,32 Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. W swoich rozważaniach na temat związku małżeńskiego Paweł dochodzi do punktu kulminacyjnego, kiedy ogłasza tę wspaniałą, nieznaną dotąd prawdę, mianowicie, że tym, czym żona dla męża, tym **Kościół** jest dla **Chrystusa**.

Kiedy apostoł stwierdza, że **tajemnica** jest **wielka**, nie chodzi mu o to, że jest to rzecz bardzo tajemnicza, ale że konsekwencje tej prawdy są ogromne. **Tajemnica**, o której mowa, to cudowny cel ukryty w poprzednich wiekach w Bogu, a teraz objawiony. Celem tym jest powołanie spośród narodów ludu, który stanie się Ciałem i Oblubienicą Jego Syna. W ten sposób związek małżeński posiada doskonały przykład w relacji **Chrystusa i Kościoła**.

Jednym duchem z Nim,
W chwale jak nasz Pan.
Dla Ciała, za które zmarł
Zaszczytny to stan.

Mary Bowley Peters

5,33 Ten ostatni werset jest podsumowaniem wszystkiego, co apostoł starał się przekazać żonom i mężom. Ostatnie napomnienie dla mężów brzmi: **niechaj i każdy z was** bez wyjątku **miłuje żonę swoją, jak siebie samego**. Nie tylko tak jak moglibyście kochać siebie samych, ale przyjmując to, że rzeczywiście jest ona jednością z wami. Słowo dla żon brzmi: starajcie się nieustannie **poważać swoich mężów** i być im posłusznymi. Teraz przerwijmy na chwilę nasze rozważania i zastanówmy się, co by się działo, gdyby te Boże wskazówki były przestrzegane przez chrześcijan naszych czasów. Odpowiedź jest oczywista. Nie byłoby kłótni, separacji, rozwodów. Nasze domy o wiele bardziej niż kiedykolwiek przypominałyby przedsionek nieba.

6,1 W rozdziale piątym dowiedzieliśmy się, że jednym z rezultatów napełnienia Duchem jest uleganie jedni drugim. Na przykład pełna Ducha żona jest uległa wobec swojego męża. Teraz uczymy się, że również pełne ducha **dzieci** chętnie poddają się władzy rodziców. Podstawowym obowiązkiem wszystkich dzieci jest **bycie posłusznymi rodzicom swoim w Panu**. Zasada ta obowiązuje niezależnie od tego, czy dzieci te są chrześcijanami i czy są nimi ich rodzice; przecież relacja dziecko – rodzic istnieje nie tylko wśród ludzi wierzących. Nakaz posłuszeństwa **w Panu** oznacza po pierwsze, że dzieci powinny okazywać posłuszeństwo z nastawieniem, że kiedy będą to czynić, będą posłuszne **Panu**. Ich posłuszeństwo powinno być takie jak Panu. Po drugie, zwrot ten oznacza także, że dzieci powinny być **posłuszne** we wszystkim, co zgodne jest z wolą Bożą. Jeżeli rodzice nakazaliby im grzeszyć, nie mogą oczekiwać zgody na to. W takim przypadku zadaniem dzieci jest grzecznie odmówić i pokornie, bez chęci zemsty, znosić konsekwencje. Jednak we wszystkich pozostałych przypadkach rodzicom należy się posłuszeństwo.

Apostoł Paweł podaje cztery powody, dlaczego dzieci powinny być posłuszne. Po pierwsze, jest to rzecz **słuszna**. Podstawową zasadą wbudowaną w strukturę rodziny jest to, że ci, którzy są niedojrzali, nieopanowani i niedoświadczeni, powinni ulegać rodzicom, którzy są starsi i mądrzejsi.

6,2 Po drugie, jest to postępowanie biblijne. Tutaj Paweł cytuje 2 Mojżeszową 20,12. **Czcij ojca swego i matkę** (zob. też 5M 5,16). Przykazanie **czcij** rodziców jest **pierwszym** z Dziesięciu Przykazań, które zawierało konkretną **obietnicę** błogosławieństwa. Nawołuje ono dzieci do szanowania, kochania i posłuszeństwa rodzicom.

6,3 Po trzecie, służy to interesom samych dzieci. **Aby ci się dobrze działo**. Wyobraźmy sobie, co stałoby się z dzieckiem, które nie otrzymywałoby żadnych napomnień ani wskazówek od swoich rodziców! Wyrosłoby ono na osobę nieszczęśliwą i nieznośną.

Czwartym powodem jest to, że posłuszeństwo zapewnia pełne życie. **Abyś długo żył na ziemi**. W ST żydowskie dziecko, które było posłuszne rodzicom, rzeczywiście cieszyło się długim życiem. W obecnym wieku, wieku ewangelii, nie jest to regułą. Posłuszeństwo w rodzinie nie zawsze jest związane z długowiecznością. Posłuszny syn może umrzeć w młodym wieku. Prawdą jest jednak, że

ogólnie życie w dyscyplinie i posłuszeństwie prowadzi do zdrowia i długowieczności, podczas gdy życie buntownicze i lekkomyślne często kończy się przedwcześnie.

6,4 Wskazówki dla dzieci są następnie zrównoważone radami dla **ojców**. Nie powinni oni **pobudzać** swoich **dzieci** do gniewu bezsensownymi wymaganiami, nadmierną szorstkością czy ciągłym czepianiem się. Zamiast tego mają za zadanie **napominać i wychowywać** je **w karności dla Pana**. **Napominanie** oznacza dyscyplinę i karanie (zarówno słowne, jak i cielesne). **Wychowywanie** zaś to ostrzeżenia, upomnienia, nagany. Wychowywanie dzieci powinno przebiegać „w **Panu**", czyli zgodnie z Jego wolą przedstawioną w Biblii przez kogoś, kto występuje jako Jego przedstawiciel.

Susannah Wesley, matka siedemnaściorga dzieci, w tym Johna i Charlesa, napisała kiedyś:

> Rodzic, który stara się pokonywać upór dziecka, współpracuje z Bogiem nad odnowieniem i zbawieniem duszy. Ten zaś, który pobłaża mu, przykłada ręki do dzieła diabła, sprawia, że religia staje się niepraktyczna, zbawienie nieosiągalne, a dusza i ciało jego dziecka zmierzają ku wiecznemu potępieniu[40].

6,5 Trzecia i ostatnia sfera uległości w domu chrześcijańskim to relacja między **sługami** a ich **panami**. Słowo, którego używa tutaj Paweł, oznacza niewolników, ale zasady, które przedstawia, odnoszą się do wszelkich sług czy pracowników.

Po pierwsze, pracownicy wypełniają swoje obowiązki wobec **panów według ciała** (BG). Wyrażenie **panowie według ciała** przypomina nam, że pracodawca sprawuje kontrolę nad pracą fizyczną lub umysłową pracownika, ale nie ma prawa dyktować mu postępowania w sprawach duchowych ani nakazywać mu rzeczy sprzecznych z jego sumieniem.

Po drugie, słudzy powinni odznaczać się szacunkiem. **Bojaźń i drżenie** nie oznaczają podyktowanej przerażeniem służalczości, ale **bojaźń** przed zgrzeszeniem przeciwko Panu i pracodawcy.

Po trzecie, nasza służba powinna być sumienna, **w prostocie serca**. Mamy starać się oddawać pracodawcy sześćdziesiąt minut z każdej godziny pracy, za którą otrzymujemy wynagrodzenie.

Wreszcie, nasza praca powinna być wykonywana **jak Chrystusowi**. Słowa te pokazują, że nie powinno tak naprawdę być rozróżnienia między tym, co świeckie, a tym co święte. Wszystko, co robimy, powinniśmy robić dla Niego, z pragnieniem oddania Mu czci oraz zainteresowania Nim innych. Nawet najbardziej poślednie i zwyczajne zdania w naszym życiu nabierają godności i znaczenia, kiedy wykonuje się je na chwałę Bogu. Nawet zmywanie naczyń! To dlatego niektóre pobożne gospodynie wieszają sobie nad zlewem kuchennym następujące hasło: „Tutaj trzy razy dziennie odbywa się służba dla Pana".

6,6 Świadomi tego, że nasz Pan nieustannie nas obserwuje, zawsze powinniśmy być pilni, nie tylko wtedy, kiedy naszej pracy dogląda szef. Obijanie się, kiedy pracodawca jest daleko, jest naturalną tendencją, jednak jest to rodzaj nieuczciwości. Standardy chrześcijanina nie powinny różnić się w zależności od miejsca przebywania nadzorującego. Pewnego razu klient namawiał sprzedawcę do wydania mu większej ilości towarów niż ta, za którą zapłacił, zapewniając go, że jego pracodawca akurat nie patrzy. W odpowiedzi sprzedawca ten stwierdził: „Mój Pan zawsze patrzy!". Jako słudzy Chrystusa powinniśmy **pełnić wolę Bożą z całej duszy**, czyli ze szczerego pragnienia podobania się Mu. Erdman pisze:

> Z tego powodu praca nabiera ogromnej godności. Zadanie najpokorniejszego niewolnika może zostać wyniesione bardzo wysoko, jeśli wykonywane jest tak, aby podobać się Chrystusowi – z taką dobrą wolą, z taką serdeczną gotowością i zaangażowaniem, aby zasłużyć sobie na uznanie Pana[41].

6,7 Poza tym, powinniśmy też służyć z **dobrej woli**. Nie tylko okazując wewnętrzne podporządkowanie, podczas gdy w środku kotłuje się w nas gniew, ale z radością i gotowością. Nawet wtedy, kiedy nasz pan jest arogancki, nierozsądny i nadużywa swojej władzy, możemy nadal wykonywać swoją pracę **jako Panu, a nie ludziom**. W świecie, w jakim przyszło nam żyć, to właśnie taki rodzaj nadprzyrodzonego zachowania przemawia najgłośniej.

6,8 Wspaniałą zachętą do czynienia wszystkiego jak dla Chrystusa jest zapewnienie, że On nagrodzi każdy dobry uczynek. Nie ma znaczenia, **czy** ktoś jest **niewolnikiem czy wolnym**. Pan widzi wszystkie prace, które wykonuje się dla Niego – te przyjemne i te odpychające i nagrodzi każdego pracownika.

Zanim przejdziemy do następnego fragmentu, należy poczynić jeszcze kilka uwag.

1. NT nie potępia niewolnictwa jako takiego. W rzeczywistości porównuje nawet prawdziwie wierzących do niewolników Chrystusa (w. 6). Jednak wszędzie tam, gdzie pojawiła się ewangelia, głównie za pośrednictwem przemian moralnych, zniknęły nadużycia, jakie pociągało za sobą niewolnictwo.

2. NT ma więcej do powiedzenia niewolnikom niż królom. Odzwierciedla to najprawdopodobniej fakt, iż niewielu mądrych, możnych czy szlachetnego rodu zostało powołanych (1Kor 1,26). Prawdopodobnie większość chrześcijan wywodzi się z niższych warstw ekonomicznych i społecznych. Nacisk, jaki Paweł kładzie na pracę niewolników, przekonuje również, że nawet najbardziej pośledni słudzy nie są wyłączeni z najlepszych błogosławieństw chrześcijaństwa.
3. Skuteczność tych wskazówek udzielanych niewolnikom widać najwyraźniej w tym, iż w pierwszych latach chrześcijaństwa, wierzący niewolnicy byli sprzedawani drożej niż pogańscy. Również dzisiaj chrześcijańscy pracownicy powinni być więcej warci dla swoich pracodawców niż ci, których łaska Boża nigdy nie dotknęła.

6,9 Panowie powinni kierować się tymi samymi ogólnymi zasadami, co słudzy. Powinni być sprawiedliwi, uprzejmi i uczciwi. Muszą być szczególnie ostrożni, aby stronić od obraźliwego języka oraz **gróźb**. Jeżeli w tym względzie będą sprawowali samokontrolę, nigdy nie będą się musieli uciekać do egzekwowania dyscypliny za pomocą przemocy fizycznej. Powinni też zawsze pamiętać, że mają **Pana** i jest to ten sam **Pan w niebie**, którego posiadają niewolnicy. Przed obliczem Pana nikną wszelkie ziemskie podziały. Zarówno pan, jak i sługa pewnego dnia zdadzą przed Nim sprawę ze swego postępowania.

E. Napomnienia dotyczące chrześcijańskiej walki (6,10–20)

6,10 Paweł zbliża się do końca listu. Zwracając się do całej rodziny Bożej, w poruszający sposób apeluje do nich jako do żołnierzy Chrystusa. Każde prawdziwe dziecko Boże szybko przekonuje się, że życie chrześcijańskie to walka. Zastępy szatana są oddane sprawie niszczenia dzieła Chrystusa i usuwania poszczególnych żołnierzy z pola walki. Im bardziej wierzący jest skuteczny dla Pana, tym zacieklejszych ataków wroga będzie doświadczał. Diabeł nie traci amunicji na nominalnych chrześcijan; o własnych siłach nie stanowimy dla niego żadnej przeszkody. Dlatego pierwszy, przygotowawczy nakaz brzmi: umacniajcie się **w Panu** i w nieograniczonych zasobach **Jego mocy**. Najlepszymi żołnierzami w Bożej armii są ci, którzy są świadomi własnej słabości i nieprzydatności, przez co w zupełności polegają na Nim. „To, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne" (1Kor 1,27b). Nasza słabość poleca się **potężnej mocy Jego**.

6,11 Drugi nakaz dotyczy potrzeby posiadania Bożej **zbroi**. Wierzący musi **przywdziać całą zbroję Bożą, aby mógł ostać się przed** podstępami **diabelskimi**. Konieczne jest pełne uzbrojenie; jedna czy dwie części nie wystarczą. Jedynie kompletna zbroja, której dostarcza Bóg, zapewni nam pełną ochronę. Diabeł korzysta z różnych podstępów – zniechęcenie, załamanie, zamieszanie, zawód i błędna nauka; to tylko niektóre z nich. On zna nasze najsłabsze strony i mierzy w nie. Jeśli nie będzie w stanie okaleczyć nas jednym sposobem, wypróbuje inny.

6,12 Walka ta, to nie kwestia sporów z bezbożnymi filozofami, przewrotnymi kaznodziejami, zapierającymi się Chrystusa sekciarzami czy niewiernymi władcami. Jest to bitwa z mocami demonicznymi, przeciwko batalionom upadłych aniołów, przeciwko złym duchom posługującym się niesamowitą mocą. Aczkolwiek ich nie widzimy, nieustannie otaczają nas złe istoty duchowe i choć to prawda, że nie mogą one mieszkać w prawdziwie wierzącym, są w stanie go nękać i gnębić. Chrześcijanin nie powinien zajmować się tematem demonizmu ani też żyć w strachu przed demonami. Przyodziany w Bożą zbroję posiada wszystko, czego potrzebuje, żeby odeprzeć ich ataki. Apostoł nazywa te upadłe anioły **nadziemskimi władzami**, **zwierzchnościami**, **władcami tego świata ciemności**, **złymi duchami w okręgach niebieskich**. Nie posiadamy wystarczającej wiedzy, by móc rozróżnić wszystkie te rodzaje. Być może odnoszą się one do rządzących duchów posiadających różny zakres władzy, podobnie jak prezydenci, wójtowie, burmistrzowie i radni, gdy mówimy o władzy ludzkiej.

6,13 Kiedy Paweł pisał ten list, prawdopodobnie pilnował go strażnik rzymski ubrany w pełną zbroję. Szybko dostrzegający duchowe lekcje w otaczającej go rzeczywistości apostoł natychmiast znalazł dla tego zastosowanie. Otaczają nas zaciekli wrogowie, musimy **wziąć całą zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się**, kiedy konflikt osiągnie punkt kulminacyjny i zwycięsko pozostać na polu walki, kiedy opadnie już mgła bitewnej zawieruchy. **Dzień zły** najprawdopodobniej odnosi się do każdej chwili, w której wróg naciera na nas z zaciętością nawałnicy. Diabelska opozycja wydaje się przychodzić i odchodzić na zasadzie przypływów i odpływów. Na przykład po kuszeniu naszego Pana na pustkowiu, diabeł odszedł od Niego na pewien czas (Łk 4,13).

6,14 Pierwszą wspomnianą częścią uzbrojenia jest pas **prawdy**. Nie ma cienia wątpliwości co do tego, że musimy być wierni, trzymając się **prawdy** Słowa Bożego. Jednak **prawda** musi także trzymać nas. Naszym zadaniem jest stosować ją w naszym codziennym życiu. Jeżeli będziemy do wszystkiego stosowali sprawdzian **prawdy**, znajdziemy siłę i ochronę w walce.

Druga część uzbrojenia to **pancerz sprawiedliwości**. Każdy wierzący ma przywdzianą sprawiedliwość Bożą (2Kor 5,21), musi jednak wykazywać także prawość w swoim życiu osobistym. Ktoś powiedział: „Gdy ktoś ubrany jest w praktyczną sprawiedliwość, jest właściwie nie do pokonania. Słowa nie są żadną ochroną przed oskarżeniami, natomiast dobre życie jest". Jeżeli w naszym sumieniu nie ma przewinienia przeciwko Bogu i człowiekowi, diabeł nie ma w co celować. Dawid ubrał **pancerz sprawiedliwości** w Psalmie 7,4–6. Pan Jezus nosił go cały czas (Iz 59,17).

6,15 Żołnierz musi mieć obute nogi, aby **być gotowym do zwiastowania ewangelii pokoju**. Wyrażenie to sugeruje gotowość do wyjścia z dobrą nowiną o **pokoju**, a więc inwazję na terytorium wroga. Kiedy odpoczywamy w swoich namiotach, grozi nam śmiertelne niebezpieczeństwo. Prawdziwe bezpieczeństwo znajdziemy dopiero, kiedy będziemy podążać śladami pięknych stóp naszego Pana, zwiastując dobrą nowinę i ogłaszając pokój (Iz 52,7; Rz 10,15).

> Niechaj stopy me chcą nieść
> Zmartwychwstania Twego wieść.
>
> Frances Ridley Havergal

6,16 Oprócz tego, żołnierz musi wziąć także **tarczę wiary**, aby kiedy **ogniste pociski złego** będą zmierzały w jego kierunku, zatrzymały się na tarczy i nieszkodliwe spadły na ziemię. **Wiara** to w tym miejscu pewne przekonanie na temat Pana i Jego Słowa. Kiedy palą nas pokusy, okoliczności są nam przeciwne, kiedy atakują wątpliwości, a statkowi naszego życia grozi rozbicie, wiara spogląda w górę i mówi: „Wierzę Bogu".

6,17 Przyłbica, której dostarcza Bóg, to **zbawienie** (Iz 59,17). Bez względu na to, jak zagorzała bitwa toczy się wokół niego, chrześcijanin nie upada na duchu, ponieważ wie, że ostateczne zwycięstwo jest pewne. Zapewnienie ostatecznego wyzwolenia powstrzymuje go przed wycofaniem się albo poddaniem. „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31).

Na koniec, żołnierz bierze **miecz Ducha, którym jest Słowo Boże**. Klasycznym przykładem wykorzystania tego **miecza** jest konfrontacja naszego Pana z szatanem. Pan Jezus trzy razy cytował Słowo Boże i to nie przypadkowe wersety, ale odpowiednie fragmenty, które Duch Święty dał Mu na tę okazję (Łk 4,1–13). **Słowo**[42] **Boże** nie oznacza tutaj całej Biblii, ale konkretny jej fragment, który najlepiej pasuje do danej sytuacji.

David Watson pisze:

> Bóg daje nam wszystkim ochronę, której potrzebujemy. Musimy upewnić się, że nasze chodzenie z Panem otacza „pierścień prawdy", że nasze życie jest sprawiedliwe względem Boga i innych ludzi, że staramy się czynić pokój wszędzie, gdzie się znajdziemy, że razem podnosimy tarczę wiary, aby zgasić ogniste pociski złego, że chronimy nasze umysły przed strachem i troskami, które tak łatwo nas przytłaczają oraz że w mocy Ducha we właściwy sposób używamy Bożego Słowa. Nie zapominajmy o tym, że to dzięki kilkukrotnym pchnięciom miecza Słowa Bożego Jezus zwyciężył na pustkowiu swojego wroga[43].

6,18 Modlitwa nie została wymieniona jako część zbroi, ale nie przecenimy jej znaczenia, nazywając ją atmosferą, w której żołnierz musi żyć i oddychać. Jest to duch, w którym powinniśmy wdziewać naszą zbroję i stawać twarzą w twarz z przeciwnikiem. **Modlitwa** powinna być nieustanna, nie sporadyczna, musi stanowić przyzwyczajenie, a nie pojedyncze wydarzenie. Poza tym, żołnierz powinien korzystać z wszelkich rodzajów **modlitwy**: osobistej i publicznej, planowanej i spontanicznej, wstawienniczej, dziękczynnej, uwielbiającej i pokutnej.

Modlitwy należy zanosić **w Duchu**, czyli z Jego natchnienia i pod Jego kierownictwem. Formułki mechanicznie recytowane z pamięci (bez zastanawiania się nad ich znaczeniem) nie mają żadnej wartości w walce przeciwko zastępom piekła. W modlitwie musi się przejawiać czujność – **czuwajcie z całą wytrwałością**. Musimy strzec się senności, uciekających myśli i zaaferowania innymi rzeczami. **Modlitwa** wymaga duchowego zaangażowania, gotowości i skupienia. W modlitwie potrzebna jest także **wytrwałość**. Nie możemy przestać prosić, szukać, kołatać (Łk 11,9). Mamy **prosić za wszystkich świętych** (BT). Oni również są wplątani w ten konflikt, więc potrzebują wsparcia w **modlitwie** ze strony towarzyszy.

6,19 W odniesieniu do osobistej prośby Pawła rozpoczynającej się od słów **i za mnie**, Blaikie zauważa:

> Zwróćmy uwagę na to, jak *niekapłańskie* jest posunięcie Pawła. Objawia ono, że wcale nie posiada on skarbca w niebie, z którego mógłby jeszcze udzielić wszystkim Efezjanom. On sam potrzebował ich modlitw, żeby z jedynego prawdziwego skarbca mógł otrzymać potrzebne błogosławieństwa[44].

Paweł pisał z więzienia, a jednak nie prosił o modlitwę o szybkie uwolnienie, ale o **mowę**, **swobodne głoszenie tajemnicy ewangelii** (BT). To tutaj Paweł po raz ostatni w Liście do Efezjan wspomina o **tajemnicy**. W tym wersecie przedstawia ją jako powód swojego uwięzienia. A jednak apostoł niczego nie żałuje. Wręcz przeciwnie, pragnie coraz bardziej ją rozgłaszać.

6,20 Ambasadorowie zwykle otrzymują immunitet, który chroni ich przed aresztowaniem i uwięzieniem. Jednak ludziom łatwiej przychodzi zaakceptowanie czegokolwiek innego niż ewangelii. Żaden inny temat nie wzbudza takich emocji, nie powoduje takiej wrogości i podejrzliwości oraz nie wywołuje takich prześladowań. Dlatego właśnie przedstawiciel Chrystusa sprawował poselstwo w więzach. Świetnie ujmuje to Eadie:

> Poseł najpotężniejszego suwerennego Władcy, któremu powierzone zostało poselstwo o niezrównanej pilności i wadze, posiadający dokumenty ponad wszelką wątpliwość stwierdzające jego tożsamość, zostaje zatrzymany w niewoli[45].

Konkretna część poselstwa Pawła, która wywołała wrogość wąsko myślących, zapatrzonych w religię Żydów, to ogłoszenie, że wierzący Żydzi i wierzący poganie tworzą nowe społeczeństwo ludzi uznających Chrystusa za Głowę.

F. Pozdrowienia (6,21–24)

6,21–22 Paweł wysyłał z Rzymu do Efezu Tychikusa, aby święci mogli się dowiedzieć, jak mu się powodzi. Poleca on **Tychikusa** jako **umiłowanego brata** i **wiernego sługę** w Panu. Człowiek ten jest wymieniony w NT jedynie pięć razy. Należał do grupy, która podróżowała z Pawłem z Grecji do Azji (Dz 20,4). Posłużył apostołowi jako posłaniec do zborów w Kolosach (Kol 4,7), w Efezie (por. 6,21 z 2Tm 4,12) i być może do Tytusa, przebywającego na Krecie (Tt 3,12). Tym razem jego misja była podwójna. Z jednej strony miał poinformować Efezjan o uwięzieniu Pawła, a z drugiej, zachęcić ich **serca**, oddalając od nich wszelkie niepotrzebne obawy.

6,23 Ostatnie wersety zawierają charakterystyczne pozdrowienie Pawła – *pokój* i *łaska*. Łącząc te dwa, życzy on swoim czytelnikom sumy wszelkich dostępnych błogosławieństw. Poza tym, zestawiając charakterystyczne słowa żydowskie i pogańskie, może robić ostatnie ukryte odniesienie do tajemnicy ewangelii, która mówi, że Żyd i poganin teraz zostali uczynieni jednym w Chrystusie. W wersecie 23 apostoł pragnie, aby adresaci jego listu cieszyli się **pokojem** i **miłością wraz z wiarą**. **Pokój** miał zamieszkiwać w ich sercach we wszelkich okolicznościach. **Miłość** umożliwiała uwielbianie Boga i współpracę ze sobą nawzajem. **Wiara** była podstawą do chwalebnych czynów na polu chrześcijańskiej walki. Wszystkie te błogosławieństwa pochodzą **od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa**, co byłoby niemożliwe, gdyby nie byli sobie równi.

6,24 Wreszcie, ukochany apostoł życzy **łaski wszystkim** tym, **którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa,** niezniszczalną, szczerą miłością. Prawdziwa miłość chrześcijańska posiada cechę trwałości i choć jej płomień może czasem przygasać, nigdy nie gaśnie całkowicie.

Rzymskie więzienie już dawno wypuściło czcigodnego mieszkańca. Wielki apostoł otrzymał swoją nagrodę przed obliczem Umiłowanego. Jednak jego list ciągle nam towarzyszy – tak samo świeży i żywy jak pierwszego dnia, kiedy wyszedł z jego serca i spod jego pióra. W dwudziestym wieku ciągle kieruje on do nas wskazówki, zachęty i napomnienia.

Kończąc nasz komentarz do Listu do Efezjan, przywołamy słowa H. W. Webb–Peploe'a, z którymi gorąco się zgadzamy:

> Nie ma być może w Bożej Księdze drugiego tak wspaniałego i cudownego pisma. Dlatego zupełnie niemożliwe jest, aby jakikolwiek człowiek, nawet gdyby był on posłańcem Boga, właściwie się nim zajął na przestrzeni tych kilku stron, które były do naszej dyspozycji. Mam nadzieję, że przyciągnie on nas do siebie, kiedy po prostu będziemy szukali nauczania na temat świętości. Nauczania, w mocy którego zostaniemy posłani, aby żyć życiem bardziej szlachetnym niż dotąd, życiem, którym uwielbimy Boga[46].

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) William G. Moorehead, *Outline Studies in Acts and the Epistles*, s. 214.

[2] (1,3) Lewis Sperry Chafer, *The Ephesian Letter*, s. 74.

[3] (Dygresja) W. G. Blaikie, „Ephesians", w: *Pulpit Commentary*, t. XLVI, s. 3.

[4] (1,10) John G. Bellet, *Brief Notes on the Epistle to the Ephesians*, ss. 6–7.

[5] (1,17) R. W. Dale, *The Epistle to the Ephesians; Its Doctrines and Ethics*, s. 133.

[6] (1,18) Zarówno większość istniejących manuskryptów, jak i te najstarsze podają w tym miejscu *serce* (*kardias*), a nie *zrozumienie* (*dianoias*). Stąd też wersja BW oraz marginesowa wersja NKJV są bez wątpienia właściwe.

[7] (1,19) F. B. Meyer, *Key Words of the Inner Life*, s. 92.

[8] (1,19) Chafer, *Ephesian Letter*, s. 57.

[9] (1,20) Meyer, *Key Words*, s. 93

[10] (2,3) Tamże, s. 140.

[11] (2,4) John Eadie, *Commentary on the Epistle to the Ephesians*, s. 141.

[12] (2,5) A. T. Pierson, „The Work of Christ for the Believer", w: *The Ministry of Keswick, First Series*, ss. 118–119.

[13] (2,7) Czasami używa się 1 Koryntian 13,12 oraz 1 Jana 3,2, by udowodnić, że w niebie będziemy wszechwiedzący. Jednak pierwszy fragment odnosi się wyłącznie do poznania siebie, natomiast drugi do moralnego i fizycznego podobieństwa do Chrystusa.

[14] (2,18) Eadie, *Ephesians*, s. 187.

[15] (2,21) Blaikie, „Ephesians", w: t. XLVI, s. 68.

[16] (3,1) Ruth Paxson, *The Wealth, Walk and Warfare of the Christian*, s. 57.

[17] (3,4) Blaikie, „Ephesians", w: t. XLVI, s. 104.

[18] (3,8) Tamże, t. XLVI, ss. 105–106.

[19] (3,9) Greckie słowo oznaczające *szafarstwo* albo *dyspensację*, szczególnie pisane wielkimi literami (uncjałami) łatwo pomylić z podobnie wyglądającym słowem oznaczającym *społeczność* (por. OIKONOMIA z KOINÔNIA). Marginesowe tłumaczenie jest więc prawidłowe, wersja tradycyjna ma natomiast bardzo słabe poparcie.

[20] (3,16) Jamieson, Fausset, and Brown, *Commentary Practical and Explanatory on the Whole Bible*, t. VI, s. 408.

[21] (3,17) W. Graham Scroggie, „Paul's Prison Prayers", w: *The Ministry of Keswick, Second Series*, s. 49.

[22] (3,18) Meyer, *Key Words*, ss. 53–54.

[23] (3,21) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures*, s. 925.

[24] (4,2) Walter C. Wright, *Ephesians*, s. 85.

[25] (4,10) F. W. Grant, „Ephesians", w: *The Numerical Bible, Acts to 2 Corinthians*, t. VI, s. 341.

[26] (4,11) „Reguła Granville'a Sharpa" mówi, że w języku greckim dwa rzeczowniki urzędu, tytułu albo jakości połączone spójnikiem *kai* (*i*), z których tylko pierwszy poprzedzony jest rodzajnikiem określonym, odnoszą się do tej samej osoby. Dobrym przykładem takiej konstrukcji jest „Bóg nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus" w 2 Piotra 1,1, gdzie liberalni tłumacze RSV czuli, że gramatyka zmusza ich do wybrania wersji popierającej boskość Pana Jezusa bardziej nawet niż Biblia Króla Jakuba. (Ta zasada gramatyczna została sprecyzowana dopiero pod koniec XVIII wieku). W przypadku liczby mnogiej (jak w tym fragmencie) zasada ta nie zawsze obowiązuje, choć konstrukcja blisko łączy dwa rzeczowniki (por. „faryzeusze i uczeni w piśmie", itp.).

[27] (4,12) Vance Havner, *Why Not Just Be Christians*, s. 63.

[28] (4,15) Blaikie, „Ephesians", t. XLVI, s. 151.

[29] (4,19) Wright, *Ephesians*, s. 100.

[30] (4,21) Blaikie, „Ephesians", t. XLVI,s. 151.

[31] (4,24) Grant, „Ephesians", s. 344.

[32] (4,32) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of St. Paul's Epistles to the Galatians, to the Ephesians and to the Philippians*, s. 588.

[33] (5,2) Meyer, *The Heavenlies*, s. 25.

[34] (5,9) Tekst NU podaje w tym miejscu światłość (*photôs*), a nie Duch (*Pneumatos*).

[35] (5,13) Blaikie, „Ephesians", t. XLVI, s. 209.

[36] (5,13) Za takim tłumaczeniem opowiadali się biskup Elliot i Dean Alford.

[37] (5,21) Charles R. Erdman, *Ephesians*, s. 106.

[38] (5,27) Pierson, „The Work of Christ", s. 138.

[39] (5,27) Grant, „Ephesians", t. VI, s. 350.

[40] (6,4) Cyt. za William W. Orr w: *Bible Hints on Rearing Children*, s. 19.

[41] (6,6) Erdman, *Ephesians*, s. 119.

[42] (6,17) Paweł nie używa tutaj dobrze znanego słowa *logos*, ale *rhema* (spokrewnione z naszym „retoryka"), które ogólnie oznacza słowo wypowiedziane albo powiedzenie, tutaj zaś konkretne „słowo" od Boga, odpowiadające konkretnej potrzebie. Czasami wyrazów *logos* i *rhema* używa sie synonimicznie.

[43] (6,17) David Watson, *Discipleship*, s. 183.

[44] (6,19) Blaikie, „Ephesians", t. XLVI, s. 260.

[45] (6,20) Eadie, *Ephesians*, s. 480.

[46] (6,24) H. W. Webb–Peploe, „Grace and Peace in Four Pauline Epistles", w: *The Ministry of Keswick, First Series*, s. 69.

BIBLIOGRAFIA

Bellet, John G., *Brief Notes on the Epistle to the Ephesians*, London: G. Morrish.

Blaikie, W. G., „Ephesians", w: *Pulpit Commentary*, tom XLVI, New York: Funk & Wagnalls, brak daty.

Chafer, Lewis Sperry, *The Ephesian Letter*, Findlay, Ohio: Dunham Publishing Company, 1935.

Dale, R. W., *The Epistle to the Ephesians: Its Doctrine and Ethics*, London: Hodder and Stoughton, 1893.

Eadie, John, *Commentary on the Epistle to the Ephesians*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1957.

Erdman, Charles R., *The Epistle of Paul to the Ephesians*, Philadelphia: Westminster Press, 1931.

Flint, V. Paul, *Epistle to the Ephesians: To the Praise of His Glory*, Oak Park, IL: Emmaus Bible School, brak daty.

Meyer, Frederick Brotherton, *Key Words of the Inner Life: Studies in the Epistle to the Ephesians*, Fleming H. Revell Company, 1893.

Meyer, Frederick Brotherton, *The Heavenlies*, Westchester, IL: Good News Publishers, brak daty.

Paxson, Ruth, *The Wealth, Walk and Warfare of the Christian*, New York: Fleming H. Revell Co., 1939.

Wright, Walter C., *Ephesians*, Chicago: Moody Press, 1954.

LIST DO FILIPIAN

Wstęp

„Niewielka księga miłosierdzia, zamknięta pod przykryciem łaski”.

J. H. Jowett

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

„Pierwszy kościół” danej denominacji, w jakimkolwiek mniejszym lub większym mieście, ma szczególne znaczenie dla jego stronników. Wyobraź więc sobie wagę pierwszego znanego kościoła (zanim powstały jakiekolwiek inne denominacje) nie tylko w pojedynczym mieście, ale w całej Europie! Takim właśnie było zgromadzenie w Filippi, w starożytnej Macedonii (północna Grecja). Jakże bardzo chrześcijanie na Zachodzie powinni cieszyć się (a nawet ci, którzy nie są chrześcijanami, gdyby znali błogosławione skutki uboczne chrześcijaństwa, jakimi się cieszą), że Paweł zwrócił uwagę na „wołanie Macedonii” i udał się na zachód, nie na wschód, w swojej ewangelizacji Imperium Rzymskiego! Być może, gdyby ewangelia nie zakorzeniła się w Europie, to chrześcijańscy misjonarze byliby dzisiaj posyłani z Azji do Europy i Północnej Ameryki, a nie odwrotnie.

Zbór w Filippi był hojny, wysyłając raz po raz wsparcie dla Pawła. I właśnie to, mówiąc po ludzku, jest powodem tego „dziękczynnego listu”.

Ale tak naprawdę List do Filipian to coś o wiele większego. Jest to zaprawdę list radości; słowa „radość” oraz „radować się” w różnych formach występują w czterech rozdziałach tego listu ponad dwanaście razy. Paweł wiedział, jak się cieszyć i w dobrych, i w ciężkich czasach (4,11). Poza tym jest w tym „optymistycznym” liście mało sporów i napominania.

Podstawowym powodem, dla którego chrześcijanie *mogą* się radować, jest to, że Syn Boży zechciał przyjść na ziemię jako Człowiek – i to jako Sługa! Nie poprzestając tylko na uzdrawianiu i nauczaniu, przeszedł przez wszystko, aż do śmierci; i to śmierci krzyżowej. Filipian 2, 5–11 wyraża tę wspaniałą prawdę w pięknym fragmencie, który przez wielu uważany jest za wczesnochrześcijański hymn, albo przytoczony przez Pawła, albo nawet jego autorstwa. Fragment ten znajduje się tutaj, aby uczyć jedności poprzez pokorę. Doktryna w Nowym Testamencie nigdy nie jest oddzielona od obowiązku, jak to jest często praktykowane przez ludzi współczesnego kościoła, ze smutnymi dla nich konsekwencjami.

Tak więc List do Filipian jest jedną z najbardziej pogodnych oraz przyciągających ksiąg w całym Bożym Słowie.

II. Autorstwo[†]

Ponieważ większość uczonych uważa autorstwo Pawła za niepodważalne, przytaczamy dowody głównie dla porządku. Niektórzy uczeni twierdzą, że zauważają w Liście do Filipian ślady połączenia *dwóch* listów lub też, że przynajmniej fragment o Słudze (2, 5–11) jest tutaj wstawiony. W manuskryptach nie istnieje jednak żaden dowód potwierdzający powyższe teorie.

Świadectwo zewnętrzne jest mocne. Wśród tych, którzy wcześnie cytują ten list (często wprost wspominając go jako napisany przez Pawła), są: Ignacy, Klemens Rzymski, Polikarp, Ireneusz, Klemens z Aleksandrii oraz Tertulian. Zarówno „kanon” Marcjona, jak i Muratoriego przypisują księgę Pawłowi.

Poza oczywistym wskazaniem Pawła w Flp 1,1, cały styl i słownictwo pobrzmiewa tonem Pawła. Argumenty przeciwko autorstwu Pawła są na ogół nieznaczne, na przykład, utrzymywanie, że odniesienie do „biskupów i diakonów” w 1,1 wymaga późniejszej daty niż czas życia Pawła. To byłoby prawdą, gdybyśmy przenieśli późniejsze znaczenie pojęcia biskupów do pierwszego wieku. Jednakże Paweł używa słowa *biskupi (episkopoi* – greckie słowo opisujące nadzorcę lub kierownika) zarówno w listach pasterskich, jak i w Dziejach Apostolskich 20, 28 jako synonimu *starszych*. Zauważmy także, że każda pojedyncza społeczność,

[†] Zob. s. i.

będąca adresatem listów, miała *wielu* biskupów.

H. A. A. Kennedy w piękny sposób podsumowuje *świadectwa wewnętrzne:*

> Być może żaden z listów Pawła nie nosi bardziej zdecydowanych cech autentyczności. Jest tutaj otwartość, delikatność uczucia, szczere wylanie serca, które nie mogło być udawane[i].

III. Datowanie

Podobnie jak List do Efezjan, Kolosan oraz do Filemona, List do Filipian został napisany w więzieniu, stąd też kategoria „listy więzienne" (lub też listy z niewoli). Podczas gdy pozostałe trzy niemal bez wątpienia zostały napisane i wysłane mniej więcej w tym samym czasie (około 60 r.), List do Filipian jest wyraźnie napisany trochę później. W szczególności Marcjon twierdzi, że Paweł napisał List do Filipian z Rzymu i że ta teoria pasuje do wersetów 1,13 oraz 4,22, które sugerują Rzym jako miejsce powstania listu. Paweł spędził dwa lata w areszcie w Rzymie. Wskazówki znalezione w liście sugerują, że List do Filipian został napisany pod koniec tego okresu. Na przykład fragment 1,12–18 sugerowałby upływ pewnej ilości czasu przeznaczonego na głoszenie Słowa w Wiecznym Mieście od czasu przybycia Pawła. To, że sprawa Pawła miała być wkrótce rozstrzygnięta (i to prawdopodobnie w pozytywny sposób – zwolnieniem), wydaje się być wykazane w wersetach 1,12.13.19.23–26.

Powyższe fakty, doliczając do tego czas potrzebny na napisanie listów, wizyty oraz dary pieniężne, które są wspomniane w liście, wskazują jako datę koniec 62 roku.

IV. Tło historyczne i główne tematy[†]

To był doniosły dzień w historii chrześcijańskich misji, kiedy apostoł Paweł zawędrował w swojej drugiej podróży misyjnej aż do Troady. Troada była położona na północno–zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, naprzeciwko Grecji, po drugiej stronie Morza Egejskiego. Pewnej nocy, podczas wizji, pojawił się apostołowi mężczyzna z Macedonii i powiedział: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam" (Dz 16,9). Bezzwłocznie Paweł przeprawił się statkiem do Macedonii wraz z Tymoteuszem, a także z Łukaszem i Sylasem. Pierwszy raz postawili nogę na *europejskiej* ziemi w Neapolu, a potem podróżowali lądem do Filippi. To ostatnie miasto było w tamtym czasie kolonią rzymską, rządzoną przez rzymskich urzędników, gwarantującą jej mieszkańcom prawa oraz przywileje obywatelstwa rzymskiego.

W sabat głosiciele ewangelii szli wzdłuż rzeki, gdzie grupa kobiet miała zwyczaj spotykać się na modlitwę (Dz 16,13). Jedną z tych kobiet była Lidia, sprzedawczyni purpury, pochodząca z miasta Tiatyra. Kiedy przyjęła przesłanie ewangelii, stała się pierwszą znaną osobą nawróconą na chrześcijaństwo na kontynencie europejskim.

Jednakże pobyt Pawła w Filippi nie do końca był taki spokojny. Młoda dziewczyna opętana duchem wieszczym (przepowiadająca przyszłe wydarzenia) spotkała sługi Pana i przez pewien czas podążała za nimi, krzycząc: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia" (Dz 16,17). Nie chcąc uznać świadectwa osoby opętanej przez ducha nieczystego, apostoł rozkazał demonowi, aby z niej wyszedł. Kiedy panowie dziewczyny, którzy czerpali zyski z przepowiedni, zobaczyli, co się stało, byli wściekli na Pawła. Zawlekli jego oraz Sylasa na rynek, aby stawić ich przed przedstawicielami Rzymu. Z kolei sędziowie kazali ich wychłostać i wrzucić do więzienia.

To, co się wydarzyło w więzieniu w Filippi, jest dobrze znane. O północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewali Bogu na chwałę. Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, które pootwierało wszystkie drzwi w więzieniu i rozluźniło łańcuchy więźniów. Dozorca więzienny, myśląc, że więźniowie uciekli, miał zamiar się zabić, ale Paweł zapewnił go, że więźniowie nie uciekli. Wtedy dozorca zawołał: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?". Na to nadeszła pamiętna odpowiedź: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony" (Dz 16,31). Boża łaska zdobyła następną osobę w Filippi. Rankiem władze lokalne nalegały na Pawła i jego towarzyszy, aby opuścili miasto tak szybko, jak to możliwe, ale Paweł odmówił. Przypomniał im, że wychłostali go – obywatela rzymskiego – i uwięzili bez sprawiedliwego procesu. Po nieustających prośbach ze strony urzędników, aby opuścili miasto, Paweł i jego towarzysze poszli najpierw odwiedzić dom Lidii, a potem odeszli (Dz 16,40).

Około dziesięciu lat później Paweł napisał do Filipian. Znowu był w więzieniu. Filipianie słyszeli, że Paweł został uwięziony, więc posłali mu dar pieniężny. Dostarczenie tego daru powierzono Epafrodytowi. Po przekazaniu daru, postanowił on zostać jeszcze trochę i pomóc apostołowi w jego kłopotach. Epafrodyt rozchorował się, spełniając swoje obowiązki; właściwie omal nie umarł. Ale Bóg okazał mu swoją łaskę i uzdrowił go. Jest on teraz gotowy do tego, aby powrócić do Filippi, do swojego zboru, toteż apostoł przesyła przez niego list oraz wyrazy uznania dla Epafrodyta.

[†] Zob. s. ii.

List do Filipian jest jednym z najbardziej osobistych i uczuciowych listów Pawła. Widać wyraźnie, że ta społeczność zajmowała bardzo szczególne miejsce w jego sercu. Czytając list, odkrywamy bardzo ciepłą więź, która istniała pomiędzy wielkim apostołem a kościołem, który założył.

Zarys treści

I. POZDROWIENIA PAWŁA, UWIELBIENIE I MODLITWA (1,1–11)

II. UWIĘZIENIE PAWŁA, WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ ORAZ PROŚBA O WYTRWANIE (1,12–30)

III. NAPOMNIENIE DO JEDNOŚCI OPARTE NA PRZYKŁADZIE POKORY I POŚWIĘCENIA CHRYSTUSA (2,1–16)

IV. PODOBNY DO CHRYSTUSOWEGO PRZYKŁAD PAWŁA, TYMOTEUSZA ORAZ EPAFRODYTA (2,17–30)

V. OSTRZEŻENIE PRZED FAŁSZYWYMI NAUCZYCIELAMI (3,1–3)

VI. DZIEDZICTWO PAWŁA I JEGO OSOBISTE OSIĄGNIĘCIA PORZUCONE DLA CHRYSTUSA (3,4–14)

VII. NAPOMNIENIE DO MYŚLENIA O TYM, CO W GÓRZE, JAK TO ZOSTAŁO POKAZANE NA PRZYKŁADZIE APOSTOŁA PAWŁA (3,15–21)

VIII. PROŚBA O HARMONIĘ, WZAJEMNE WSPOMAGANIE, RADOŚĆ, WYROZUMIAŁOŚĆ, POBOŻNOŚĆ ORAZ O ŻYCIE I MYŚL PODDANĄ DYSCYPLINIE (4,1–9)

IX. PODZIĘKOWANIA PAWŁA ZA DAR FINANSOWY OD ŚWIĘTYCH (4,10–20)

X. KOŃCOWE POZDROWIENIA (4,21–23)

Komentarz

I. POZDROWIENIA PAWŁA, UWIELBIENIE I MODLITWA (1,1–11)

1,1 Paweł i Tymoteusz są wymienieni razem we wstępie do listu. Nie oznacza to jednak, że Tymoteusz pomagał w jego napisaniu. Był razem z Pawłem, gdy ten po raz pierwszy odwiedził Filippi, był więc także znany tamtejszym świętym. Również teraz, gdy apostoł **Paweł** rozpoczyna ten list, jest z nim **Tymoteusz.**

Paweł jest już starszym człowiekiem (Flm 9), podczas gdy Tymoteusz jest wciąż jeszcze dość młody. Tym sposobem młodość i wiek zostały połączone w służbie najlepszemu z Panów. Ładnie ujmuje to Jowett: „Jest to zjednoczenie wiosny z jesienią; entuzjazmu z doświadczeniem; działania impulsywnego z mądrością; wrażliwej nadziei z cichą i bogatą pewnością”[2].

Obydwaj są opisani jako **słudzy Jezusa Chrystusa**. Obydwaj kochali swojego Pana. Więzy krzyża Golgoty przywiązały ich na zawsze do służby Zbawicielowi.

List jest zaadresowany do **wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filippi wraz z biskupami i diakonami.** Słowo *wszyscy* pojawia się w liście dość często. Pełne uczucia zainteresowanie Pawła dotyczyło **wszystkich** należących do Pana.

Wyrażenie **święci, którzy są w Filippi,** ukazuje dwoistą pozycję wierzących. Jeżeli chodzi o ich duchowy status, byli oni oddzieleni przez Boga **w Chrystusie Jezusie.** Jeżeli chodzi o położenie geograficzne, znajdowali się w Filippi. Dwa miejsca w tym samym czasie!

Potem apostoł wspomina **biskupów i diakonów**. **Biskupami** byli starsi i nadzorcy w zborze; czyli ci, którzy okazywali duszpasterskie zainteresowanie trzodą Bożą i którzy prowadzili tę trzodę przykładem swojego pobożnego życia. **Diakoni,** z drugiej strony, byli sługami kościoła, których głównym zajęciem były najprawdopodobniej sprawy materialne, takie jak finanse, itd.

W kościele istniały tylko trzy następujące grupy – **święci, biskupi i diakoni**. Gdyby zborem zarządzał

duchowny, Paweł byłby go także wspomniał. Zamiast tego mówi on tylko o **biskupach** (liczba mnoga) i **diakonach** (także liczba mnoga).

Mamy tutaj godny uwagi obraz prostoty życia kościoła we wczesnych latach. W pierwszej kolejności wspomniani są **święci**, potem ich *duchowi przewodnicy*, a na końcu *okresowi słudzy*. I to wszystko!

1,2 W charakterystycznym dla niego pozdrowieniu Paweł życzy świętym **łaski... i pokoju**. To pierwsze jest nie tyle łaską, która przychodzi do grzesznika w czasie jego nawrócenia, ile **łaską**, którą musi on nieustannie otrzymywać u tronu łaski, aby mieć pomoc w każdej potrzebie (Hbr 4,16). Podobnie i **pokój**, którego Paweł pragnie dla nich, jest to nie tyle pokój z Bogiem, który oni już mają, ile **pokój** Boży, który przychodzi przez modlitwę i dziękczynienie (4,6–7).

Obydwa błogosławieństwa pochodzą od **Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa**. Apostoł czci Syna tak samo, jak czci Ojca (J 5,23). Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że dla Pawła Jezus Chrystus jest Bogiem.

1,3 Teraz Paweł przechodzi do pieśni dziękczynienia. Nie jest to niczym nowym dla apostoła. Ściany więzienia w Filippi rozbrzmiewały pieśniami Pawła i Sylasa, podczas ich pierwszej wizyty w tym mieście. Kiedy Paweł pisze te słowa, jest on najprawdopodobniej więźniem w Rzymie, ale wciąż śpiewa „pieśni w nocy". Nieugięty Paweł! **Każde wspomnienie** Filipian budziło dziękczynienie w jego sercu. Nie tylko byli oni jego dziećmi w wierze, ale też wiele razy udowodnili, że są wzorcowym kościołem.

1,4 W każdej modlitwie zanosił **z radością** błagania za Filipian. Modlić się za nich, było dla niego czystą przyjemnością, nie nudną, mozolną pracą. Z tego, jak i z wielu innych podobnych fragmentów w pismach Pawła, dowiadujemy się, że był on mężem modlitwy. Nie ma potrzeby dalszego poszukiwania powodu, dla którego był on tak wspaniale używany przez Boga. Kiedy przypomnimy sobie rozmiar jego podróży oraz ogromną liczbę wierzących, których znał, podziwiamy to, że okazywał im wszystkim tak osobiste i bliskie zainteresowanie.

1,5 Szczególnym powodem tego dziękczynienia był ich **współudział w** szerzeniu **ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej** (BT). **Współudział** może oznaczać wsparcie finansowe, ale rozszerza się to także na wsparcie modlitewne oraz poświęcenie się całym sercem szerzeniu dobrej nowiny. Kiedy Paweł wspomina **pierwszy dzień**, trudno nie zastanowić się, czy dozorca więzienny wciąż jeszcze żył, gdy list ten został publicznie odczytany w zborze w Filippi. Jeżeli tak, to wspomnienie przez Pawła na wstępie o pierwszym dniu, musiało z całą pewnością znaleźć oddźwięk w jego sercu.

1,6 Rozmyślając nad dobrym początkiem w chrześcijańskim życiu wierzących, apostoł **wyraża pewność** co do tego, że Bóg dokończy **dobre dzieło**, które **rozpoczął**.

Dobre dzieło może odnosić się do ich zbawienia, albo też może oznaczać ich czynne finansowe zaangażowanie w rozszerzanie ewangelii. **Dzień Chrystusa Jezusa** odnosi się do czasu Jego ponownego przyjścia w celu zabrania swojego ludu do domu, do nieba i prawdopodobnie oznacza także sąd Chrystusowy, podczas którego służba dla Niego będzie rozpatrywana i nagradzana.

1,7 Paweł uważa, że ma powody, aby dziękować Filipianom. W swoim **sercu** przechowuje on trwałe wspomnienia tego, jak wiernie oni stali przy nim, bez względu na to, czy był sądzony, w więzieniu, czy też podróżował w **celu obrony i umacniania ewangelii. Obrona ewangelii** odnosi się do służby odpowiadania na krytykę, podczas gdy utwierdzanie odnosi się raczej do mocnego utrwalania przesłania w sercach tych, którzy są już wierzącymi. W. E. Vine powiedział następujące słowa: „Ewangelia powala swoich przeciwników i zarazem utwierdza swoich przyjaciół"[3]. **Łaska,** w tym wersecie, oznacza niezasłużoną siłę od Boga do kontynuowania pracy dla Pana w obliczu srogich przeciwności.

1,8 Pamięć o ich wiernej współpracy budzi **tęsknotę** w Pawle, aby być z nimi ponownie. Wzywa **Boga na świadka, jak bardzo** tęskni **za** nimi **miłością Chrystusa Jezusa**. Wyraz miłości Pawła jest tym bardziej niezwykły, gdy przypomnimy sobie, że narodził się jako Żyd, a pisał do ludzi pochodzenia pogańskiego. Łaska Boża przełamała starodawną nienawiść – teraz byli oni jednym w Chrystusie.

1,9 Dziękczynienie przechodzi teraz w modlitwę. Czy Paweł poprosi dla nich o bogactwo, wygodę oraz wolność od problemów? Nie, Paweł prosi, aby ich **miłość** bezustannie wzrastała **w poznanie i wszelką zdolność rozróżniania**. Podstawowym celem chrześcijańskiego życia jest **kochać** Boga oraz **kochać** swojego bliźniego. Ale miłość nie jest tylko sprawą uczuć. W owocnej służbie dla Pana musimy używać naszej inteligencji i ćwiczyć **zdolność rozróżniania**. W innym przypadku nasze wysiłki są skazane na niepowodzenie. Dlatego też Paweł modli się tutaj nie tylko o to, aby Filipianie trwali w okazywaniu chrześcijańskiej miłości, ale także o to, aby praktykowali swoją **miłość** w pełnej **wiedzy i zdolności rozróżniania**.

1,10 Miłość w ten sposób wzbogacona, umożliwi im odróżnienie rzeczy bardziej doskonałych. We

wszystkich dziedzinach życia jedne rzeczy są dobre, a inne lepsze. Dobre jest często wrogiem lepszego. Aby nasza służba była owocna, musimy mieć takie rozróżnienie.

Wzbogacona miłość umożliwi im także uniknięcie tego, co jest wątpliwe lub całkowicie niewłaściwe. Paweł chce widzieć ich **czystymi**[4], inaczej mówiąc, zupełnie przejrzystymi oraz bez winy na **dzień Chrystusowy**. Być **bez przewinienia,** nie oznacza być bez grzechu. Wszyscy popełniamy grzechy, ale człowiek bez przewinienia to ktoś, kto wyznaje i zaprzestaje grzechu, prosząc o przebaczenie tych, wobec których źle postąpił oraz wynagradzając szkodę, kiedy tylko jest to możliwe.

Dzień Chrystusowy, podobnie jak w wersecie 6, odnosi się do pochwycenia oraz następującego po nim sądu nad uczynkami wierzących.

1,11 Ostatnią prośbą w modlitwie apostoła jest to, aby chrześcijanie mogli być **pełni owocu sprawiedliwości**, to znaczy pełni **owocu**, który pochodzi ze **sprawiedliwości**, albo pełni wszystkich chrześcijańskich cnót, które składają się na prawe życie. Źródłem tych cnót jest **Jezus Chrystus**, a ich celem jest chwała i cześć Boża. Prośba Pawła jest zgodna ze słowami z Księgi Izajasza 61,3: „I będą ich zwać dębami sprawiedliwości (**pełni owocu sprawiedliwości**), szczepem Pana (**przez Jezusa Chrystusa**) ku Jego wsławieniu (**ku chwale i czci Boga**)".

„Słowo *owoc*" – pisze Lehman Strauss – „... jest blisko powiązane z naszą relacją z Chrystusem i jego oczekiwaniami względem nas. Latorośl jest po to, aby przynosić owoc"[5].

II. UWIĘZIENIE PAWŁA, WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ ORAZ PROŚBA O WYTRWANIE (1,12–30)

1,12 Modlitwa jest zakończona. Następnie Paweł wylicza swoje błogosławieństwa, to znaczy korzyści, jakie przyniosło jego uwięzienie. Jowett nazywa ten fragment: „Szczęście w nieszczęściu".

Apostoł chciał, aby **bracia wiedzieli, że to, co** go **spotkało**, to znaczy jego proces i uwięzienie, posłużyło **raczej** niż zaszkodziło, jak mogłoby się początkowo wydawać, **rozkrzewieniu ewangelii**. Jest to kolejna wspaniała ilustracja tego, że Bóg jest ponad niecnymi planami demonów oraz ludzi i zwycięża w sytuacjach, które wyglądają beznadziejnie; tworzy piękno z popiołów. „Człowiek ma swoją podłość, ale Bóg ma swoje sposoby".

1,13 Przede wszystkim, **więzy** Pawła stały się **znane** jako więzy **w Chrystusie**. To znaczy, że stało się powszechnie wiadome, że Paweł został uwięziony za świadczenie o Chrystusie, a nie jako kryminalista lub przestępca.

Prawdziwy powód jego **więzów** stał się powszechnie znany **straży w pałacu** i we wszystkich innych miejscach**. Straż w pałacu** może oznaczać albo: (1) całą **straż** pretoriańską, czyli rzymskich żołnierzy, którzy strzegli **pałacu**, w którym mieszkał cezar, albo (2) całe pretorium. Pretorium było **pałacem,** więc należeli do niego wszyscy mieszkańcy. Tak czy owak, Paweł mówi, że jego uwięzienie posłużyło tam, gdzie był świadectwem dla przedstawicieli władz Cesarstwa Rzymskiego.

T. W. Drury pisze następujące słowa:

> Łańcuch, który rzymska dyscyplina przykuła do ramienia więźnia, zapewnił też słuchacza przy jego boku, który później mógł opowiedzieć historię cierpliwego cierpienia dla Chrystusa tym, którzy następnego dnia mogli przebywać w obecności samego Nerona[6].

1,14 Następnym korzystnym efektem jego uwięzienia było to, że inni chrześcijanie zostali zachęceni do bycia nieustraszonymi w świadczeniu dla Pana Jezusa. Prześladowanie często owocuje przekształceniem cichych i trwożliwych wierzących w odważnych świadków.

1,15 Motywem, którym kierowały się niektóre osoby, była zazdrość i rywalizacja. Głosili **Chrystusa** z **zazdrości** i przekory.

Inni mieli bardziej szczere i czyste motywy; głosili Chrystusa **z dobrej woli** (BT), będąc szczerymi w swoim pragnieniu niesienia pomocy apostołowi.

1,16 Zazdrośni kaznodzieje myśleli, że czyniąc tak, pogorszą sytuację Pawła. Ich przesłanie było dobre, ale ich nastawienie złe. Smutnym jest, że służba chrześcijan może być prowadzona w oparciu o siłę ciała, motywowana chciwością, konfliktami, dumą oraz zazdrością. To uczy nas konieczności pilnowania naszych motywów, kiedy służymy Bogu. Nie wolno nam tego czynić dla pokazania siebie, w celu rozwoju sekty religijnej, lub aby pokonać innych chrześcijan.

Mamy tutaj dobry przykład tego, jak bardzo potrzebne jest, aby nasza miłość przejawiała się w wiedzy oraz rozróżnianiu.

1,17 Inni głosili ewangelię **z** czystej i szczerej **miłości**, **wiedząc, że** Paweł był zdeterminowany bronić **ewangelii**. Nie było w tej służbie niczego samolubnego, sekciarskiego lub okrutnego. Oni dobrze wiedzieli, że Paweł został posłany do więzienia z powodu odważnej postawy **w sprawach ewangelii**.

Dlatego też byli zdeterminowani kontynuować pracę, w czasie gdy on był uwięziony.

1,18 Paweł nie pozwala sobie na przygnębienie z powodu niewłaściwych motywacji niektórych osób. **Chrystus** jest **głoszony** przez obydwie grupy, a to dla niego wielki powód do radości.

Niezwykłe jest to, że w tak trudnych okolicznościach Paweł nie użala się nad sobą ani też nie szuka współczucia u innych. Jest on raczej wypełniony radością od Pana i zachęca czytelników, aby się także radowali.

1,19 Widoki na przyszłość są zachęcające. Apostoł wie, że cała ta sytuacja doprowadzi do **wybawienia. Wybawienie** (BG, „zbawienie") nie oznacza tutaj zbawienia duszy Pawła, ale raczej jego uwolnienie z więzienia. Środkami, jakich Bóg użyje do jego uwolnienia, będą **modlitwa** Filipian oraz służba lub pomoc **Ducha Jezusa Chrystusa**. Zdumiewające jest to, jak dużą wagę Paweł przykłada do modlitwy słabej grupki wierzących. On widzi ich jako wystarczająco mocnych, aby udaremnić cele i przeciwstawić się potężnej mocy Rzymu. I to jest prawda; chrześcijanie mogą wpływać na losy narodów oraz zmieniać koleje historii, dzięki modlitwie.

Pomoc Ducha Jezusa Chrystusa oznacza moc **Ducha** Świętego działającą w Jego imieniu – siłę, którą Duch mu przekaże. Odnosi się to do „nieograniczonych zasobów, jakie Duch zapewnia, aby umożliwić wierzącym wytrwanie bez względu na zaistniałe okoliczności".

1,20 Myśląc o modlitwach chrześcijan oraz o pomocy Ducha Świętego, Paweł wyraził swoje gorące pragnienie oraz **nadzieję**, że nigdy nie **będzie zawstydzony**, ale że raczej zawsze będzie nieustraszonym i szczerym świadkiem Chrystusa.

Bez względu na wynik procesu sądowego – czy zostanie zwolniony, czy też skazany na **śmierć** – jego ambicją było to, aby **Chrystus był wywyższony w** jego **ciele**. Wywyższyć nie znaczy uczynić Chrystusa większym. On już jest wielki i nie możemy uczynić niczego, co mogłoby przydać Mu wielkości. Wywyższyć znaczy spowodować, że Chrystus będzie szanowany i uwielbiany przez innych. Guy King pokazuje, w jaki sposób Chrystus może **być** w naszym życiu **wywyższony** w naszych ciałach:

> ... wywyższony naszymi ustami, które przynoszą Mu szczęśliwe świadectwo; wywyższony przez dłonie zaangażowane w Jego szczęśliwą służbę; wywyższony przez stopy szczęśliwe jedynie wtedy, gdy mogą pójść spełnić Jego polecenia; wywyższony przez kolana szczęśliwe, gdy są zgięte w modlitwie za Jego Królestwo; wywyższony przez ramiona szczęśliwe, gdy noszą brzemiona jedni drugich[7].

Chrystus może **być** także **wywyższony** w naszych ciałach **poprzez śmierć** – ciała zużyte w Jego służbie; ciała przebite przez włócznie dzikich ludów; ciała roztrzaskane kamieniami lub spalone na stosie.

1,21 Tutaj Paweł w skrócie prezentuje swoją filozofię życia. Paweł nie żył dla pieniędzy, sławy lub przyjemności. Celem jego życia było kochanie, uwielbianie Pana Jezusa oraz służba Jemu. On chciał, aby jego życie było jak życie **Chrystusa**. Chciał, aby Zbawiciel przejawiał w nim swoje życie.

A śmierć jest zyskiem. Śmierć znaczy być z Chrystusem i być jak On już na zawsze. Śmierć znaczy służenie mu czystym sercem oraz stopami, które nigdy nie zboczą z drogi. Zwykle nie myślimy o śmierci w kategoriach korzyści. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dzisiejsze poglądy wydają się być następujące: „żyć jest ziemską korzyścią, a śmierć jest końcem tej korzyści". Ale, jak mówi Jowett: „Dla apostoła Pawła śmierć nie była jakimś ciemnym przejściem, gdzie wszystkie nasze bogactwa gniją w procesie błyskawicznego rozkładu; to było miejsce błogosławionej przemiany, osłonięta droga, prowadząca do światła"[8].

1,22 Jeżeli jest to Bożą wolą, aby Paweł **żył w ciele** jeszcze trochę dłużej, to oznacza to dla niego owocną **pracę**. Będzie on mógł służyć dalszą pomocą ludowi Bożemu. Ale była to dla niego trudna decyzja – czy iść do Zbawiciela, którego kochał, czy też pozostać na ziemi w służbie Panu, do czego także był bardzo przywiązany. Nie wiedział, co **wybrać**.

1,23 Jeżeli **jedno i drugie mnie pociąga,** oznacza to, że musiał podjąć trudną decyzję, wybierając między **dwoma** możliwościami – pójścia do domu, do nieba lub pozostania na ziemi jako apostoł Jezusa Chrystusa.

Paweł gorąco pragnął **rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej**. Gdyby brał pod uwagę tylko swoje własne interesy, nie ma wątpliwości co do tego, jakiego wyboru by dokonał.

Zauważmy tutaj, że Paweł nie wierzył w teorię snu duszy. On wierzył, że chrześcijanin idzie, aby **być z Chrystusem** w czasie śmierci, i że świadomie raduje się z obecności Pana. Jakże niedorzecznym byłoby, gdyby Paweł powiedział, jak niektórzy mówią dzisiaj: „Życiem jest Chrystus; sen jest zyskiem", albo: „Odejść z tego świata i zasnąć jest daleko lepiej". Słowo „sen" jest użyte w Nowym Testamencie w odniesieniu do *ciała* wierzącego człowieka w czasie jego śmierci (1Tes 4,14), nigdy zaś w odniesieniu do jego duszy. Sen duszy jest mitem.

Zauważmy także, że nie należy mylić śmierci z nadejściem Zbawiciela. W czasie śmierci idziemy, aby **być z Nim**. W czasie pochwycenia On przychodzi do nas.

1,24 Ze względu na Filipian było rzeczą **bardziej potrzebną**, aby Paweł żył na ziemi trochę dłużej. Trudno nie być pod wrażeniem bezinteresowności tego człowieka o wielkim sercu. Paweł nie myśli o swoim komforcie lub wygodzie, ale raczej o tym, co najlepiej posłuży sprawie Chrystusa oraz dobru Jego ludu.

1,25 A to wiem na pewno – że wciąż był potrzebny na ziemi, aby pouczać, pocieszać oraz zachęcać świętych – Paweł wiedział, że nie zostanie zabity w tamtym czasie. Skąd to wiedział? Wierzymy, że żył tak blisko Pana, że Duch Święty był w stanie przekazać mu takową wiedzę. „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją" (Ps 25,14 BG). Ci, którzy są głęboko zakorzenieni w Bogu, w cichym rozmyślaniu słyszą rzeczy, które toną w hałasie, pośpiechu oraz zabieganiu dzisiejszego życia. Musisz być blisko, aby usłyszeć. Paweł był blisko.

Pozostając w ciele, Paweł mógł zachęcać ich do duchowych **postępów oraz** zwiększyć **radość**, która była ich udziałem przez zaufanie Panu.

1,26 Dzięki temu, że został on przeznaczony do dalszego życia i służby na ziemi, Filipianie mieliby kolejny powód do **radości** w Panu, gdyby Paweł ich znowu odwiedził. Czy możesz sobie wyobrazić, jakby go obejmowali, całowali i chwalili Pana z wielką radością, gdyby przybył do Filippi? Być może powiedzieliby: „Wiesz, Pawle, modliliśmy się o ciebie, ale szczerze mówiąc, nigdy nie spodziewaliśmy się ujrzeć cię tutaj znowu. Ale teraz wielbimy Boga za to, że ponownie nam ciebie darował!".

1,27 A teraz Paweł przestrzega: „**Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej"**. Chrześcijanie powinni być jak Chrystus. Obywatele nieba powinni się odpowiednio zachowywać. Powinniśmy być w rzeczywistości tym, czym jesteśmy zgodnie z naszą pozycją.

Dodatkowo, do tej prośby o konsekwencję, apostoł Paweł dodaje prośbę o stałość. W szczególności pragnie on, **aby czy** przyjdzie do nich osobiście, czy też, będąc **nieobecny**, usłyszy wieści o nich, mógł wiedzieć, że stoją **mocno** w jednym **duchu**, jednomyślnie pracując z zapałem **za wiarę ewangelii**, to znaczy, za wiarę chrześcijan. Chrześcijanie mają wspólnego wroga; nie powinni więc zwalczać siebie nawzajem, ale zjednoczyć się przeciwko wrogowi.

1,28 Nigdy nie mieli się dać **zastraszyć** wrogom ewangelii. Nieustraszenie w obliczu prześladowań ma dwojakie znaczenie. Przede wszystkim, jest to zapowiedź zguby dla tych, którzy walczą przeciwko Bogu. Po drugie, jest to znak **zbawienia** dla tych, którzy pozostają odważni wobec gniewu wroga. Zbawienie jest tu prawdopodobnie użyte w swoim przyszłym znaczeniu, odnosząc się do wybawienia świętego z sądu oraz odkupienia jego ciała, jak i jego ducha i duszy.

1,29 Filipianie powinni pamiętać, że przywilejem jest **cierpieć** dla **Chrystusa,** podobnie jak i **wierzyć w Niego**.

Dr John Griffith napisał, że pewnego razu, gdy był otoczony przez wrogi tłum pogan i był bity, przyłożył rękę do twarzy, a kiedy ją odjął, zobaczył, że była skąpana we krwi. „Wypełniło go nadzwyczajne poczucie uniesienia i radował się, że uznano go godnym cierpienia dla Jego imienia". Czyż nie jest to niezwykłe, że nawet cierpieniu nadana jest przez chrześcijaństwo tak wielka wartość? Doprawdy, nawet „pozorna błahostka płonie ogniem nieśmiertelnym, kiedy jest w społeczności z Nieskończonym". Krzyż nadaje godność i nobilituje.

1,30 Związek tego wiersza z poprzednim jest bardziej zrozumiały, jeżeli zwrócimy uwagę na słowa: „skoro toczycie":

> Wam bowiem z łaski dane jest nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie **taką samą walkę, jaką u mnie widzieliście i jaką teraz** prowadzę (BT).

III. NAPOMNIENIE DO JEDNOŚCI OPARTE NA PRZYKŁADZIE POKORY I POŚWIĘCENIA JEZUSA (2,1–16)

Pomimo tego, że kościół w Filippi był wzorcowy pod wieloma względami i Paweł miał możliwość ciepło pochwalić świętych, to jednak były tam także wyczuwalne konflikty. Istniała różnica opinii pomiędzy dwoma kobietami, Ewodią i Syntychą (4,2). Dobrze jest zachować w pamięci ten fakt, ponieważ w rozdziale 2 apostoł bezpośrednio zajmuje się powodami niezgody pomiędzy ludem Bożym oraz sposobami jej leczenia.

2,1 Słowo **jeśli** w tym wersecie nie jest użyte po to, aby wyrazić wątpliwości, ale po to, aby przedstawić argument. Werset ten wylicza cztery prawdy, które powinny połączyć wierzących w harmonii i współpracy. Apostoł mówi w rzeczywistości: „*Skoro* jest tak wielka zachęta **w Chrystusie**, *skoro* Jego **miłość** jest tak niesamowicie przekonująca, *skoro* **Duch** Święty łączy nas razem w tak wspaniałej **wspólnocie** i *skoro* jest tak wiele delikatnego **współczucia oraz zmiłowania** w chrześcijaństwie, powinniśmy być w stanie współpracować ze sobą w szczęśliwej harmonii".

F. B. Meyer opisuje te cztery motywy jako:

1. Zachęta Chrystusa.
2. Delikatna opieka, jaką daje miłość.

3.Wspólnota Ducha.
4.Człowieczeństwo oraz zmiłowanie[9].

Oczywistym jest to, że apostoł apeluje o jedność opartą na powszechnym oddaniu Chrystusowi oraz wspólnym posiadaniu Ducha Świętego. Ze względu na wszystko to, co jest **w Chrystusie**, członkowie Jego Ciała powinni stanowić jedno w celu, uczuciu, zgodzie, współczuciu.

2,2 Paweł błaga Filipian, aby jeżeli powyższe argumenty znaczą dla nich cokolwiek, **dopełnili** na ich podstawie jego **radości**. Dotychczas Filipianie sprawili Pawłowi naprawdę wiele radości. Paweł nie zaprzecza temu chwilowo, ale teraz prosi ich, aby wypełnili jego „kubek radości" tak, aby się przelewał. Mogli to uczynić, **mając tę samą miłość** oraz będąc **zgodni** i **jednej myśli**.

Czy to oznacza, że wszyscy chrześcijanie mają myśleć i czynić to samo? Słowo Boże w żadnym miejscu tego nie sugeruje. Podczas gdy z całą pewnością mamy zgadzać się odnośnie do podstaw wiary chrześcijańskiej, oczywistym jest, że w wielu pomniejszych sprawach wśród chrześcijan będzie wiele różnych opinii. *Jednolitość* a *jedność* to dwie różne rzeczy. Można mieć to drugie, bez posiadania pierwszego. Pomimo tego, że możemy nie zgadzać się co do mniej ważnych spraw, możemy dla dobra innych zachować dla siebie nasze własne opinie, jeśli nie dotyczą jakiejś podstawowej zasady.

Być **jednej myśli,** tak naprawdę oznacza mieć umysł Chrystusa, widzieć rzeczy tak, jak On by je widział i reagować tak, jak On by zareagował. Mieć **tę samą miłość,** oznacza okazywać wobec innych **taką samą miłość**, jaką Pan nam okazał, miłość, która nie liczyła kosztów. Być **zgodnymi,** oznacza pracować w zgodzie, mając wspólny cel. Wreszcie być **jednomyślnymi,** oznacza tak zjednoczone działanie, aby można było zobaczyć, że umysł Chrystusa kieruje naszym postępowaniem.

2,3 Nic nie powinno **być**, pod żadnym pozorem, **czynione przez wzgląd na samolubne ambicje lub przez wzgląd na próżną chwałę**, skoro te dwa są największymi wrogami jedności pomiędzy ludem Bożym. **Samolubna ambicja** jest pragnieniem, aby być numerem jeden, bez względu na koszt. **Próżna chwała** mówi o dumie i podkreślaniu swojej ważności. Gdziekolwiek znajdziemy ludzi, którzy zainteresowani są zgromadzeniem innych wokół siebie lub promowaniem własnych interesów, znajdziemy też nasienie niezgody i konfliktów. Lekarstwo jest pokazane w dalszej części wersetu. **W pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie**. Nie oznacza to, że musimy uważać kryminalistów za tych, którzy mają moralnie lepsze charaktery niż nasze, lecz raczej to, że powinniśmy żyć bezinteresownie dla innych, stawiając ich interesy przed naszymi. Łatwo czyta się w Bożym Słowie napomnienia, takie jak to, ale zupełnie inną rzeczą jest zdawać sobie sprawę z tego, co to tak naprawdę znaczy i zastosować to w praktyce. **Uważanie innych za lepszych** od siebie jest zupełnie obce ludzkiemu umysłowi i nie jesteśmy w stanie tego zrobić w oparciu o nasze własne siły. Jesteśmy w stanie tak postępować tylko wtedy, gdy zamieszkuje w nas i uzdalnia nas Duch Święty.

2,4 Lekarstwem na konflikty między ludem Bożym jest troska bardziej o **interesy innych** niż sprawy związane z naszym **własnym** życiem. W bardzo realny sposób słowo **inni** tworzy klucz do tego rozdziału. Tylko przez poświęcenie naszego życia oddanej służbie innym, jesteśmy w stanie wznieść się ponad egoistyczne walki pomiędzy ludźmi.

Inni, Panie, o tak, inni,
Niech mottem mym to będzie;
Żyć dla innych pomóż mi,
Abym żyć mógł tak, jak Ty.

Charles D. Meigs

2,5 Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie. Paweł zamierza teraz postawić przed oczami Filipian, przykład Pana Jezusa Chrystusa. Jakie miał On nastawienie? Co charakteryzowało Jego zachowanie względem innych? Guy King dobrze opisał usposobienie Pana Jezusa, jako: (1) bezinteresowne; (2) pełne poświęcenia; (3) usposobienie sługi. Pan Jezus bezustannie myślał o innych[10].

Nie miał łez dla własnych smutków,
Ale krople potu i krwi za moje.

Charles H. Gabriel

2,6 Czytając, że Chrystus Jezus był **w postaci Bożej**, dowiadujemy się, że istniał On od wieków **jako Bóg**. Nie oznacza to, że tylko przypominał Boga, ale że On rzeczywiście *jest* Bogiem w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu.

A **jednak nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu**. W tym momencie sprawą wielkiej wagi jest dokonanie rozróżnienia pomiędzy osobistą równością Bogu a równością wynikającą z zajmowanej pozycji. Jako osoba, Chrystus zawsze *był, jest* i *będzie* równy Bogu. Niemożliwym byłoby, aby mógł z tego zrezygnować. Jednakże równość wynikająca z Jego pozycji jest inna. Od wieków Chrystus, ciesząc się chwałą nieba, był równy co do pozycji swojemu Ojcu. Ale **nie uważał** tego za coś, co musiał utrzymać za wszelką cenę. Kiedy zgubiona ludzkość potrzebowała wybawienia, On był gotowy zrezygnować z bycia co do pozycji równym **Bogu** – ze swojej wygody i radości nieba. **Nie uważał** tego za coś, czego musiałby się trzymać zawsze i za wszelką cenę.

Był gotowy przyjść na tę ziemię, aby znieść opozycję grzeszników wobec siebie. Bóg Ojciec nigdy nie był opluwany, bity lub ukrzyżowany. W tym sensie, Ojciec był większy od Syna – nie większy jeżeli chodzi o Jego osobę, ale raczej jeżeli chodzi o Jego pozycję i sposób, w jaki żył. Jezus wyraził tę myśl w Ewangelii Jana 14,28: „Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja". Innymi słowy, uczniowie powinni byli się radować, wiedząc, że Jezus szedł do domu, do nieba. Będąc na ziemi, był On okrutnie traktowany i odrzucony. Był w gorszym położeniu niż Jego Ojciec. W tym sensie Ojciec był większy. Ale kiedy powrócił do nieba, był równy swojemu Ojcu tak w *swoim położeniu,* jak i w *swojej osobie*.

Gifford wyjaśnia:

> Nie jest to więc natura lub istota..., ale *sposób istnienia*, który jest opisany w drugim zdaniu (nie upierał się zachłannie, aby być równym Bogu); a jeden sposób istnienia może być zmieniony na inny, pomimo tego, że sama natura pozostaje niezmienna. Popatrzmy na przykład przedstawiony przez apostoła Pawła w 2Kor 8,9: „Będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali". Tutaj w każdym przypadku jest zmiana *sposobu istnienia*, ale nie zmiana natury. Kiedy biedny człowiek staje się bogaty, jego *sposób istnienia* się zmienia, ale nie jego natura jako człowieka. Podobnie jest z Synem Bożym; z bogatego i chwalebnego *sposobu istnienia*, który był odpowiednią i stosowną manifestacją Jego Boskiej natury, dla naszego dobra zstąpił, w odniesieniu do Jego życia jako człowieka, do tego bezgranicznie niższego oraz biedniejszego *sposobu istnienia*, który przyjął razem z naturą człowieka[11].

2,7 Lecz wyparł się samego siebie. Dosłowne tłumaczenie mówi: „Ale ogołocił samego siebie". Od razu nasuwa się pytanie, z czego się Pan Jezus ogołocił?

Odpowiadając, trzeba być bardzo ostrożnym. Ludzkie wysiłki w celu określenia tego ogołocenia często kończyły się pozbawieniem Chrystusa Jego atrybutów boskości. Niektórzy mówią na przykład, że kiedy Pan Jezus był na ziemi, nie posiadał wszechwiedzy lub wszechmocy; już nie był obecny we wszystkich miejscach w tym samym czasie. Mówią, że z własnej woli odłożył atrybuty boskości, kiedy przyszedł na ten świat jako człowiek. Niektórzy mówią nawet, że podlegał ograniczeniom jak wszyscy ludzie, i że był podatny na błędy oraz akceptował powszechne opinie i mity obecne w Jego czasach!

Musimy całkowicie zaprzeczyć takim twierdzeniom. Pan Jezus nie był pozbawiony żadnego ze swoich atrybutów Boga, kiedy przyszedł na ten świat.

Wciąż był wszechwiedzący (wszystko wiedzący).
Wciąż był wszechobecny (obecny we wszystkich miejscach w tym samym czasie).
Wciąż był wszechmocny.

To, co On uczynił, to ogołocił siebie z Jego pozycyjnej równości Bogu i zasłonił chwałę boskości w ciele ludzkim. Cała chwała nadal tam była, choć ukryta, jaśniała w niektórych sytuacjach, na przykład na Górze Przemienienia. Nie było takiej chwili w Jego życiu na tej ziemi, w której nie posiadał wszystkich atrybutów Boga.

Jak to już zostało wcześniej wspomniane, musimy bardzo uważać wyjaśniając słowa „ogołocił samego siebie". Najbezpieczniej będzie pozwolić, by wyrażenia występujące po powyższym posłużyły jako wyjaśnienie. Ogołocił samego siebie przez to, że **przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom**. Inaczej mówiąc, On ogołocił samego siebie, przyjmując na siebie coś, czego nie miał nigdy przedtem – *człowieczeństwo*. On nie odłożył na bok swojej boskości, tylko swoje miejsce w niebie, a nawet to uczynił tylko na czas określony.

Gdyby był tylko zwykłym człowiekiem, nie byłoby to ogołoceniem samego siebie. Nie ogałacamy siebie z niczego, przychodząc na ten świat. Ale dla Boga stać się człowiekiem – to jest ogołocenie samego siebie. Właściwie, tylko Bóg był w stanie to uczynić.

Przyjął postać sługi. Wcielenie i życie Zbawcy może być podsumowane pięknymi słowami z Ewangelii Jana 13,4: „...złożył szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się". Ręcznik lub prześcieradło jest symbolem służącego. Były one używane przez niewolników. I były one też użyte przez błogosławionego Pana Jezusa, ponieważ On przyszedł nie po to, „aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu" (Mt 20,28). Zatrzymajmy się jednak na chwilkę, aby przypomnieć sobie myśl przewodnią tego fragmentu. Pomiędzy świętymi w Filippi istniały spory. Paweł napomina ich, aby mieli usposobienie Chrystusa. Mówiąc krótko, Paweł uważa, że jeżeli chrześcijanie będą gotowi przyjąć pokorną postawę, służyć innym oraz oddać swoje życie w ofierze, to nie będzie między nimi kłótni. *Ludzie, którzy są gotowi umrzeć za innych, na ogół się z innymi nie kłócą.*

Chrystus zawsze istniał, ale przyszedł na ten świat **podobny ludziom**, to znaczy „jako prawdziwy człowiek". Człowieczeństwo Pana jest tak prawdziwe, jak i Jego boskość. Jest On prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Jakże wielka to tajemnica! Żaden stworzony umysł nie będzie w stanie tego pojąć.

2,8 Każda część tego fragmentu opisuje pogłębiające się poniżenie umiłowanego Syna Boga.

Nie tylko był On gotowy opuścić chwałę nieba! Ogołocić samego siebie! Przyjąć postać sługi! Stać się człowiekiem! Teraz czytamy, że **uniżył samego siebie**! Nie było granic dla Jego poświęcenia w celu ratowania naszych winnych dusz. Niech Jego imię będzie błogosławione na wieki!

Uniżył samego siebie przez to, że był **posłuszny aż do śmierci**. To jest dla nas wspaniałe! Był posłuszny nawet pomimo tego, że kosztowało Go to życie. **Posłuszny aż do śmierci,** znaczy, że był posłuszny aż do końca. Prawdziwie, był on Kupcem, który poszedł i sprzedał wszystko, co miał, aby kupić drogocenną perłę (Mt 13,46).

I to do śmierci krzyżowej. Śmierć przez ukrzyżowanie była najbardziej haniebną formą egzekucji. Może być porównana do galer, krzesła elektrycznego lub też komory gazowej – zarezerwowanych tylko dla morderców. I to była forma **śmierci** zarezerwowana dla Najlepszego w niebie, kiedy przyszedł na świat. Nie pozwolono mu umrzeć na łożu, śmiercią naturalną. Nie mogła to też być śmierć przypadkowa. On musiał umrzeć haniebną **śmiercią na krzyżu**.

2,9 A teraz nagła zmiana. Poprzednie wersety opisują to, co Pan Jezus uczynił. On poszedł drogą zaparcia się samego siebie. Nie szukał dla siebie sławy. Uniżył samego siebie.

Teraz zajmiemy się ponownie rozważeniem tego, co uczynił *Bóg*. Zbawca uniżył samego siebie – **Bóg wielce Go wywyższył**. Nie szukał dla siebie sławy – **Bóg obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię**. Zginał swe kolana w służbie dla innych – Bóg zarządził, że **wszelkie kolano** będzie się przed Nim **zginało**.

Jaka jest tutaj lekcja dla Filipian i dla nas? Lekcja jest taka, że droga w górę prowadzi w dół. Nie powinniśmy sami siebie wywyższać, ale powinniśmy być sługami innych, aby Bóg mógł nas wywyższyć we właściwym czasie.

Bóg wywyższył Chrystusa, poprzez wzbudzenie Go z martwych i otworzenie nieba, aby przyjąć Go z powrotem i dać Mu miejsce po prawicy. Nie tylko to **– Bóg obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię**.

Uczeni są podzieleni co do tego, czym jest to **imię**. Niektórzy mówią, że jest to imię *Jezus*, które zawiera w sobie imię **Jahwe**. W Księdze Izajasza 45, 22–23 ogłoszone jest, że wszelkie kolano skłoni się na imię Jahwe (Bóg).

Inni uważają, że **imię, które jest ponad wszelkie imię,** jest po prostu metaforą i oznacza najwyższe miejsce we wszechświecie, pozycję zwierzchnictwa i dominacji. Obydwa wyjaśnienia są poprawne.

2,10 Bóg był tak bardzo zadowolony z dzieła odkupienia Chrystusa, że zdecydował, iż **każde kolano powinno się zgiąć** przed Nim – każda istota **na niebie i na ziemi, i pod ziemią**. To nie oznacza, że każda z tych istot będzie zbawiona. Ci, którzy teraz nie chcą *z własnej woli* zgiąć przed nim kolan, pewnego dnia zostaną do tego *zmuszeni*. Ci, którzy nie pojednają się z Nim w czasie Jego łaski, będą mu poddani w dzień Jego sądu.

2,11 W swojej niezrównanej łasce, Pan przybył z chwały do Betlejem, do Getsemane oraz na Golgotę. Z kolei Bóg uhonoruje Go powszechnym hołdem oraz powszechnym uznaniem Jego władania. Ci, którzy odrzucili Jego żądania, pewnego dnia uznają, że byli głupcami, że popełnili potężny błąd, i że Jezus z Nazaretu jest rzeczywiście Panem chwały.

Zanim opuścimy ten wspaniały fragment o osobie oraz dziele Pana Jezusa, powinniśmy sobie przypomnieć, że został on wprowadzony z powodu drugorzędnych problemów w kościele w Filippi. Paweł nie zamierzał napisać rozprawy na temat naszego Pana. Starał się on raczej przeciwdziałać samolubstwu oraz brakowi dyscypliny wśród świętych. Lekarstwem na ich kondycję jest usposobienie Chrystusa. Paweł odwołuje się do przykładu Pana w każdej sytuacji. „Nawet rozwiązując sprawy najbardziej delikatne, martwiące lub przykre"– pisze Erdman – „jest on w stanie powiedzieć prawdę w tak uderzająco piękny sposób, że sprawia to wrażenie cennego klejnotu osadzonego w bryle ziemi"[12].

2,12 Po przedstawieniu przykładu Jezusa w tak wspaniałym świetle, apostoł jest już gotowy, aby w oparciu o to napomnieć Filipian.

Kiedy Paweł był obecny pośród nich, **zawsze byli mu posłuszni**. **Teraz, pod** jego **nieobecność,** powinni **jeszcze bardziej z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawować.**

Znowu dochodzimy do fragmentu Pisma, który sprawia wiele kłopotów. Na początku powinniśmy jasno powiedzieć, że Paweł nie uczy tutaj, że na zbawienie można zasłużyć uczynkami. W swoich pismach nieustannie podkreśla, że zbawienie nie jest z uczynków, ale przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Co w takim razie oznacza ten werset?

1. Może oznaczać, że mamy **sprawować** zbawienie, które Bóg wewnątrz nas umieścił. Bóg dał nam życie wieczne jako dar, za darmo. My mamy tym żyć, żyjąc życiem praktycznej świętości.
2. **Zbawienie** może tutaj oznaczać rozwiązanie problemu w Filippi. Pomiędzy wierzącymi istniało tam wiele sprzeczek i kłótni. Apostoł podał im lekarstwo. Teraz muszą zastosować

lekarstwo poprzez przyjęcie usposobienia Chrystusa. W ten sposób sprawowaliby swoje zbawienie, czyli rozwiązaliby swoje trudności.

Zbawienie, o którym tutaj mowa, nie jest zbawieniem duszy, ale wybawieniem z pułapek, które powstrzymałyby chrześcijan od wypełniania woli Bożej. W podobny sposób Vine opisuje to jako obecne, całkowite doświadczenie wybawienia od złego.

Zbawienie ma wiele różnych znaczeń w Nowym Testamencie. Zauważyliśmy już wcześniej, że w 1,19 oznacza ono wybawienie z więzienia. W 1,28 odnosi się do końcowego wybawienia naszych ciał z obecności grzechu. Znaczenie w każdym przypadku musi być określone, przynajmniej w części, przez kontekst. Wierzymy, że w tym fragmencie **zbawienie** oznacza rozwiązanie problemu, który trapił Filipian, to znaczy zakończenie ich sporów.

2,13 Teraz Paweł przypomina im, że zbawienie swoje mogą sprawować tylko dlatego, że **Bóg to według upodobania sprawia** w nich **i chcenie, i wykonanie.** To znaczy, że **to Bóg** wkłada w nas życzenie lub pragnienie, aby przede wszystkim wypełniać Jego wolę. Potem **sprawia w** nas moc do spełnienia naszych pragnień.

Ponownie widzimy tutaj cudowne połączenie boskości z człowieczeństwem. W pewnym sensie, my wszyscy jesteśmy powołani, aby sprawować nasze zbawienie. W innym, tylko Bóg może dać nam moc, aby to uczynić. My musimy wykonywać to, co należy do nas, a Bóg to, co do Niego. (Aczkolwiek, to nie odnosi się do przebaczenia grzechów lub narodzenia na nowo. Odkupienie jest w całości Bożym dziełem. My po prostu wierzymy i przyjmujemy je).

2,14 Działając według Jego upodobania, powinniśmy czynić to bez narzekania lub kwestionowania – „Nie byle jak, ale zwycięsko". **Szemranie i powątpiewanie** zwykle prowadzą do gorszych przestępstw.

2,15 Dzięki powstrzymywaniu się od szemrania i powątpiewania, możemy być **nienaganni i szczerzy** (bez skazy i niewinni). Być **nienagannym** oznacza, że żadne oskarżenia nie mogą być wysunięte pod adresem takiej osoby (zob. Dn 6,5). Człowiek **nienaganny** może zgrzeszyć, ale przeprasza, wyznaje swoje grzechy i, o ile tylko to możliwe, naprawia wyrządzone szkody. Być **szczerym**, oznacza tutaj bycie niewinnym oraz bez fałszu.

Dzieci Boże powinny być bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego. Poprzez życie bez skazy, Boże dzieci będą się zdecydowanie wyróżniać na tle ciemnego świata.

Dlatego Paweł myśli o nich **jako** o **światłach** w ciemnej nocy. Im ciemniejsza noc, tym jaśniejsze wydaje się światło. Chrześcijanie są **światłami** lub też nosicielami światła. Nie potrafią stworzyć światła, ale mogą odbijać chwałę Pana tak, aby inni mogli w nich zobaczyć Jezusa.

2,16 Zachowując (trzymajcie się BT) **słowa żywota**. Świecimy jako światła, ale to nie zwalnia nas od świadczenia naszymi ustami. Powinniśmy dawać podwójne świadectwo – życia i ust.

Apostoł wie, że będzie miał podstawę do chwały **w dzień Chrystusowy,** jeżeli Filipianie wypełnią te zadania. Czuje się odpowiedzialny nie tylko za zbawienie dusz, ale także za przedstawienie każdego człowieka doskonałym w Chrystusie (Kol 1,28).

Dzień Chrystusowy odnosi się do czasu Jego powrotu oraz sądu nad służbą wierzących (1,6.10). Jeżeli Filipianie będą wierni w swojej pracy dla Pana, to tego dnia stanie się oczywiste, że Paweł nie służył **na próżno**.

IV. PODOBNY DO CHRYSTUSOWEGO PRZYKŁAD PAWŁA, TYMOTEUSZA ORAZ EPAFRODYTA (2,17–30)

W poprzedniej części Paweł przedstawił Pana Jezusa jako nadrzędny przykład pokornego usposobienia. Niektórzy mogą jednak pokusić się o stwierdzenie: „No tak, ale On jest Bogiem, a my tylko śmiertelnikami". Paweł przedstawia więc trzy przykłady ludzi, którzy przejawiali usposobienie Chrystusa – siebie samego, Tymoteusza oraz Epafrodyta. Jeżeli Chrystus jest Słońcem, wtedy ci trzej księżycami, odbijającymi Jego chwałę. Są światłami w ciemności.

2,17 Apostoł używa bardzo pięknej ilustracji, aby opisać służbę Filipian i swoją. Przedstawia obraz praktyki wylewania **ofiary z napojów** lub świętowania z powodu **ofiary** w czasie, gdy jest ona składana, powszechnej zarówno wśród Żydów, jak i pogan.

Mówi o Filipianach jako o składających ofiarę. Ich **wiara** jest ich **ofiarą**. Paweł jest **ofiarą z płynów**. Byłby szczęśliwy, mogąc być **dolany** poprzez męczeństwo **do ofiary i obrzędu ofiarniczego** ich **wiary.**

Williams komentuje:

> Apostoł porównuje poświęcenie oraz energię Filipian do swoich, powiększając ich, a umniejszając swoje. I oni i on kładli swoje życie dla dobra ewangelii, ale ich działanie Paweł uważa za wielką ofiarę, a własne tylko jako ofiarę z płynów dolaną do ich ofiary. Za pomocą tego pięknego zwrotu retorycznego Paweł mówi o możliwości swojej śmierci w męczeński sposób[13].

Jeżeli takie jest jego przeznaczenie, **raduje się i cieszy**, że tak będzie.

2,18 Z tego samego powodu Filipianie powinni **radować się i cieszyć z** Pawłem. Nie powinni patrzeć na możliwość jego męczeńskiej śmierci jako na tragedię, ale powinni pogratulować mu tak chwalebnego odejścia do domu.

2,19 Dotychczas Paweł przytoczył dwa przykłady poświęcającej się miłości – Pana Jezusa oraz siebie samego. Obydwaj byli gotowi oddać swoje życie. Pozostają jeszcze dwa przykłady bezinteresowności – **Tymoteusz** oraz **Epafrodyt**.

Apostoł ma nadzieję **posłać Tymoteusza** w najbliższej przyszłości do Filippi, aby **być zachęconym** przez wieści dotyczące Filipian.

2,20 Spośród towarzyszy Pawła, Tymoteusz był niezrównany w swojej bezinteresownej trosce o duchową kondycję Filipian. Nie było **drugiego takiego**, którego Paweł mógłby posłać z tym samym zaufaniem. To jest rzeczywiście wielka pochwała dla kogoś tak młodego jak Tymoteusz!

2,21 Inni ugrzęźli w morzu **swoich** prywatnych interesów. Stali się tak zaabsorbowani troskami życia doczesnego, że nie mieli czasu dla **tego, co jest Chrystusa**. Czy te słowa zawierają dla nas dzisiaj jakieś przesłanie, w naszym małym świecie domów, lodówek, telewizorów i innych *rzeczy* (zob. Łk 8,14)?

2,22 Tymoteusz był dzieckiem apostoła w wierze i odgrywał swoją rolę bardzo wiernie. Filipianie znali **jego wypróbowany charakter**, jego prawdziwą wartość i wiedzieli, **że jak syn** służy **swojemu ojcu**, tak Tymoteusz **służył z** Pawłem dziełu zwiastowania **ewangelii.**

2,23–24 Ponieważ Tymoteusz pokazał swoją prawdziwą wartość, Paweł miał nadzieję **posłać go** do Filipian, kiedy tylko pozna wynik swojej apelacji do cezara. Bez wątpienia to miał na myśli apostoł, kiedy pisał: „**gdy tylko zobaczę, co ze mną będzie**". Ma nadzieję, że jego odwołanie przyniesie pozytywny skutek, będzie uwolniony i będzie mógł odwiedzić Filipian ponownie.

2,25 Następnie widzimy usposobienie Chrystusa w **Epafrodycie**. Nie możemy być pewni, czy to jest ten sam człowiek co w Kol 4,12. W każdym razie mieszkał w Filippi i był wysłannikiem tamtejszego zboru.

Paweł mówi o nim: (1) **mój brat**; (2) mój **współpracownik**; (3) mój **współbojownik**. Pierwszy zwrot pokazuje uczucie, drugi ciężką pracę, a trzeci walkę. Był mężczyzną, który potrafił pracować z innymi, a to jest z całą pewnością wielce niezbędna rzecz w chrześcijańskim życiu i służbie. Łatwiej jest wierzącemu pracować indywidualnie, robiąc wszystko według własnego uznania. O wiele trudniej jest pracować z innymi, grać „drugie skrzypce", pozwolić na indywidualne różnice, odłożyć własne pragnienia i opinie dla dobra grupy. Bądźmy **współpracownikami** oraz **współbojownikami**!

Na dodatek, Paweł mówi o nim jako **ich wysłanniku i słudze w potrzebie mojej**. To daje nam kolejną cenną wskazówkę na temat charakteru Epafrodyta. Był gotowy wykonywać zwykłe prace lub też pracę służącego. Wielu dzisiaj jest zainteresowanych tylko taką pracą, która jest przyjemna, publiczna i miła. Jakże wdzięczni powinniśmy być za tych, którzy są gotowi wykonywać rutynowe prace po cichu, nie rzucając się w oczy. Wykonując ciężkie prace, Epafrodyt ukorzył samego siebie, ale Bóg wywyższył go, opisując jego wierną służbę w Liście do Filipian 2 jako przykład dla wszystkich przyszłych pokoleń.

2,26 Święci posłali Epafrodyta w przynajmniej 700–milową drogę, aby pomagał Pawłowi. Wierny posłaniec **zachorował** z tego powodu; w rzeczywistości był bliski śmierci. Bardzo go martwiło nie to, że był tak bardzo chory, ale obawa, że święci mogą o tym usłyszeć. Gdyby usłyszeli, wyrzucaliby sobie, że posłali go w podróż i przez to narazili jego życie. Z całą pewnością w Epafrodycie widzimy „serce wolne od swojego ja".

Wielu chrześcijan ma niefortunny zwyczaj długiego rozwodzenia się nad swoimi chorobami lub operacjami. Zbyt często jest to objawem złożonego grzechu życia dla samego siebie: rozczulania się nad sobą samym, zajmowania się samym sobą, zwracania uwagi na siebie.

2,27 Epafrodyt **chorował** tak, że był bliski **śmierci**, **ale Bóg zmiłował się nad nim**. Ten fragment jest cenny dla nas z powodu światła, jakie rzuca na zagadnienie Boskiego uzdrawiania.

1. Przede wszystkim, choroba nie zawsze jest spowodowana grzechem. Mamy tutaj mężczyznę, który chorował z powodu wiernego wykonywania swoich obowiązków (zob. wers 30): „**... dla sprawy Chrystusa był bliski śmierci".**
2. Po drugie, dowiadujemy się, że nie zawsze Bożą wolą jest uzdrowić natychmiast i w cudowny sposób. Wydaje się, że choroba Epafrodyta trwała długo, a jego powrót do zdrowia był stopniowy (zob. także: 2Tm 4,20; 3J 2).
3. Po trzecie, dowiadujemy się, że uzdrowienie jest łaską od Boga, a nie czymś, czego możemy żądać od Niego jako tego, co się nam należy.

Paweł dodaje, że **Bóg zmiłował się** nie tylko nad Epafrodytem, **ale także nad** nim**, aby nie miał smutku za smutkiem**. Apostoł był dostatecznie

smutny z powodu swojego uwięzienia. Gdyby Epafrodyt zmarł, miałby dodatkowe zmartwienie.

2,28 Skoro Epafrodyt zupełnie wyzdrowiał, Paweł **tym śpieszniej posłał go do domu**. Filipianie **uradowaliby** się, mając z powrotem swojego ukochanego brata, a to zmniejszyłoby także zmartwienie Pawła.

2,29 Nie tylko powinni oni przyjąć Epafrodyta z radością, ale powinni także **mieć w poszanowaniu** tego drogiego męża Bożego. Jest to wielki zaszczyt oraz przywilej być zaangażowanym **w** służbę **Pana**. Święci powinni zdawać sobie z tego sprawę, nawet jeżeli dotyczy to kogoś, kogo znają bardzo dobrze.

2,30 Jak to już zostało wspomniane wcześniej, choroba Epafrodyta była bezpośrednio związana z jego niestrudzoną służbą dla **Chrystusa**. Ma to wielką wartość w oczach Pana. Lepiej jest *wypalić się* dla Chrystusa, niż *zardzewieć*. Lepiej jest umrzeć w służbie dla Chrystusa niż zasilać statystki tych, którzy umarli z powodu choroby lub wypadku.

Czy zdanie: **„aby wyrównać to, czym wy nie mogliście mi usłużyć”,** sugeruje, że Filipianie zaniedbali Pawła i że Epafrodyt zrobił to, co oni powinni byli zrobić? Wydaje się to być bardzo mało prawdopodobne przede wszystkim dlatego, że to właśnie święci z Filippi wysłali Epafrodyta do Pawła.

Sugeruje raczej, że ich braki w **służbie** odnoszą się do ich *niemożności* osobistego odwiedzenia Pawła w więzieniu lub też zaoferowania bezpośredniej pomocy z powodu odległości, jaka dzieliła ich od Rzymu. Zamiast strofować ich, apostoł po prostu stwierdza, że Epafrodyt zrobił jako ich przedstawiciel to, czego oni nie byli w stanie zrobić osobiście.

V. OSTRZEŻENIE PRZED FAŁSZYWYMI NAUCZYCIELAMI (3,1–3)

3,1 Ponadto (na koniec BT), **bracia moi** nie oznacza, że Paweł zamierza zakończyć swój list. Dosłowne znaczenie tego fragmentu brzmi: „A jeżeli chodzi o resztę...”. To samo słowo jest użyte ponownie w 4,8.

Napomina ich, aby się **radowali w Panu**. Chrześcijanin zawsze może znaleźć prawdziwą radość **w Panu**, bez względu na okoliczności, w których się znajduje. „Źródło jego śpiewu jest tam w górze, w niebie”. Nic tak naprawdę nie może pozbawić go radości, chyba że okradnie się go z jego Zbawiciela, a to jest oczywiście niemożliwe. Na zwykłe szczęście ma wpływ ból, smutek, choroba, ubóstwo i tragedie, ale chrześcijańska radość wzbija się wysoko ponad wzburzone fale życia. Dowodem na to jest fakt, że Paweł daje to napomnienie z więzienia. Z całą pewnością możemy przyjąć radę od takiego męża jak on!

Nie nudzi mu się powtarzanie tego samego Filipianom, ponieważ wie, że robi to dla ich bezpieczeństwa. Ale odnośnie do czego się on powtarza? Czy odnosi się to do poprzedzającego wyrażenia, w którym nalega, by **radowali się w Panu?** Czy też ma na myśli następny werset, w którym przestrzega ich przed judaistami? Wierzymy, że miał na myśli to drugie. Trzykrotnie w 2 wersecie używa słowa **strzeżcie się**. Powtarzanie tego nie jest dla niego **męczące**, a dla nich jest to prawdziwym zabezpieczeniem.

3,2 Mają się **strzec psów**, (...) **złych pracowników** oraz **przesady w obrzezaniu**. Wszystkie trzy określenia odnoszą się prawdopodobnie do tej samej grupy ludzi – fałszywych nauczycieli, którzy pragnęli narzucić chrześcijanom prawa żydowskie i nauczali, że sprawiedliwość może być uzyskana poprzez trzymanie się prawa i poprzez obrzędy.

Przede wszystkim, byli oni **psami**. W Biblii **psy** są nieczystymi zwierzętami. Nazwa ta była używana przez Żydów dla opisania pogan! We wschodnich krajach psy były bezdomnymi stworzeniami, biegającymi dziko po ulicach, podjadającymi żywność, gdzie tylko mogły. Paweł odwraca sytuację i używa tej nazwy w stosunku do tych żydowskich fałszywych nauczycieli, którzy pragnęli zniszczyć Kościół. Oni byli, w istocie, tymi, którzy żyli na zewnątrz, próbując przetrwać za pomocą rytuałów i ceremonii. „Podnosili okruchy, podczas gdy mogli zasiąść do uczty”.

Po drugie, byli oni **złymi pracownikami**. Twierdząc, że są prawdziwymi chrześcijanami, przyłączyli się do społeczności chrześcijan tylko po to, aby rozpowszechniać fałszywe nauczanie. Rezultaty ich pracy mogły być tylko negatywne.

Następnie Paweł mówi o nich jako o tych, którzy są **przesadni w obrzezaniu** (okaleczeńcy BT). Jest to sarkastyczne określenie oddające ich stosunek do obrzezania. Bez wątpienia nalegali oni na to, że człowiek musi być obrzezany, aby być zbawiony. Myśleli tylko o fizycznym, dosłownym akcie obrzezania. Zupełnie nie obchodziło ich duchowe tego znaczenie. Obrzezanie obrazuje śmierć ciała. Oznacza to, że nie ma już miejsca na żądania cielesnej natury. Nalegając na dosłowny akt obrzezania, oddawali cały ster ciału. Ich serce nie uznawało, że ciało zostało uśmiercone na krzyżu. Paweł mówi, że byli oni tylko tymi, którzy okaleczają ciała, nie rozróżniając ceremonii od jej głębszego znaczenia.

3,3 W przeciwieństwie do tego, Paweł stwierdza, że **my** (prawdziwi wierzący) **jesteśmy obrzezani** –

nie ci, którzy narodzili się z żydowskich rodziców lub ci, którzy w sposób dosłowny zostali obrzezani, ale ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, że ciało nie przynosi żadnej korzyści, że człowiek nie jest sam z siebie w stanie uczynić czegokolwiek, aby zadowolić Boga. Potem Paweł podaje trzy charakterystyczne cechy tych, którzy są prawdziwie obrzezani:

1. **Czczą Boga w duchu** (lub przez Ducha). To znaczy, że ich uwielbienie jest prawdziwym duchowym uwielbieniem, a nie tylko ceremonią. W prawdziwym uwielbieniu wchodzimy poprzez wiarę w obecność Boga i wylewamy swoją miłość, uwielbienie, oddajemy Mu chwałę i hołd. Pseudoduchowe uwielbienie, z drugiej strony, obraca się wokół pięknych budynków i kościelnych mebli, zajmuje się skomplikowanymi ceremoniami, zdobnymi szatami kapłanów i tym wszystkim, co wpływa na emocje.
2. Uczestnicy prawdziwego obrzezania **chlubią się** (radują) **w Chrystusie Jezusie**. Tylko On jest podstawą ich dumy. Nie chwalą się osobistymi osiągnięciami, podłożem kulturowym lub wiernością sakramentom.
3. **W ciele ufności nie pokładają**. Nie myślą, przede wszystkim, że mogą być zbawieni przez uczynki ciała ani też, że mogą się utrzymać w życiu dzięki własnej sile. Nie spodziewają się niczego dobrego po swojej Adamowej naturze i dlatego też nie są rozczarowani, gdy nic dobrego od niej nie otrzymują.

VI. DZIEDZICTWO PAWŁA I JEGO OSOBISTE OSIĄGNIĘCIA PORZUCONE DLA CHRYSTUSA (3,4–14)

3,4 Na ustach Pawła bez wątpienia musiał się pojawić uśmiech, gdy myślał o tym, jak ci mężowie chwalili się swoimi zaletami i osiągnięciami cielesnymi. Jeżeli oni mogli się przechwalać, o **ileż bardziej** mógł on! W następnych dwóch wersetach Paweł wykazuje swoją wielką naturalną przewagę w rzeczach, co do których może się człowiek chlubić. „Wyglądało na to, że przynależał do każdego rodzaju arystokracji, która wzbudza marzenia oraz rozpala aspiracje ludzkie".

Odnosząc się do tych dwóch wersetów, Arnot powiedział: „Jest tutaj zebrany cały zestaw frazesów używanych przez obłudnych faryzeuszy. Z przyjemnością prezentuje ich brudne łachmany i robi to zupełnie otwarcie".

Można zobaczyć, że Paweł mówi o: dumie z powodu pochodzenia (w. 5a); dumie z powodu ortodoksyjności (w. 5b); dumie z powodu czynów (w. 6a); dumie z powodu moralności (w. 6b).

3,5 Mamy więc tutaj listę naturalnej i cielesnej przewagi Pawła:

obrzezany dnia ósmego – z urodzenia był Żydem, nie Ismaelitą, ani też nie był nawróconym na żydostwo;

z rodu izraelskiego – członek narodu wybranego na tej ziemi przez Boga;

z pokolenia Beniaminowego – plemię, które było uważane za arystokratycznego lidera (Sdz 5,14), i które też dało Izraelowi pierwszego króla;

Hebrajczyk z Hebrajczyków – należał do tej części narodu, która trzymała się swojego pierwotnego języka, tradycji oraz zwyczajów;

co do zakonu faryzeusz – faryzeusze byli ortodoksyjni, podczas gdy saduceusze porzucili doktrynę o zmartwychwstaniu;

3,6 Co do żarliwości prześladowca Kościoła – Paweł szczerze myślał, że wykonuje Bożą pracę, usiłując usunąć z powierzchni ziemi „sektę" chrześcijan. Widział w tym zagrożenie dla własnej religii i dlatego też uważał, że musi to zniszczyć;

co do sprawiedliwości opartej na zakonie, człowiek bez nagany – co nie może oznaczać, że Paweł idealnie przestrzegał prawa. Wyznaje on w Rzymian 7,9–10, że tak nie było. Mówi o sobie jako **bez nagany**, a nie bez grzechu. Możemy tylko wnioskować, że kiedykolwiek Paweł przekroczył którykolwiek z przepisów prawa, dbał o to, aby złożyć wymaganą ofiarę. Inaczej mówiąc, był pedantyczny w swoim przestrzeganiu co do joty zasad judaizmu.

Tak więc, co do urodzenia, rodowodu, ortodoksyjności, żarliwości oraz osobistej sprawiedliwości, Paweł z Tarsu był wybitnym człowiekiem.

3,7 Teraz jednak apostoł wszystko odrzuca. Podaje nam tutaj swój własny „rachunek zysków i strat". Z jednej strony wymienia powyżej wspomniane rzeczy, to, co było mu **zyskiem**. Po drugiej stronie pisze pojedyncze słowo – **Chrystus**. Wszystko to w ogóle się nie liczy, w porównaniu ze skarbem, jaki znalazł w Chrystusie. **Uznał** to wszystko **za szkodę ze względu na Chrystusa**. Guy King powiedział: „Wszystkie korzyści finansowe, wszystkie korzyści materialne, wszystkie korzyści fizyczne, wszystkie korzyści intelektualne, wszystkie korzyści moralne, wszystkie korzyści religijne – wszystko to nie jest żadną korzyścią w porównaniu z Wielką Korzyścią"[14].

Tak długo, jak pokładał ufność w tych rzeczach, nie mógł być zbawiony. Kiedy już został zbawiony, rzeczy te nie przedstawiały dla niego już dłużej żadnej wartości, ponieważ widział on chwałę Pana i w porównaniu z tym, wszystkie inne chwały wydały się niczym.

3,8 Przychodząc do Chrystusa po zbawienie, Paweł odrzucił **wszystko** i uznał to za coś, co nie ma żadnej wartości, w porównaniu z **doskonałością poznania Jezusa Chrystusa**, jego **Pana**. **Doskonałość poznania** jest hebrajskim sposobem powiedzenia „doskonała wiedza" lub też „niezrównana wartość poznania".

Pochodzenie, narodowość, kultura, prestiż, wykształcenie, osobiste osiągnięcia – wszystko to apostoł porzucił jako podstawę do dumy. W rzeczywistości, uznał **je za** łajno lub **śmieci**, żeby **zyskać Chrystusa**.

Pomimo że w tym i następnym wersecie jest użyty czas teraźniejszy, Paweł patrzy głównie wstecz, na czas swojego nawrócenia. **Aby zyskać Chrystusa**, musiał się odwrócić plecami do rzeczy, które był nauczony cenić najbardziej. Jeżeli miał zyskać Chrystusa jako swoją korzyść, musiał powiedzieć „do widzenia" religii swojej matki, dziedzictwu swojego ojca oraz swoim osobistym osiągnięciom.

To też uczynił! Zerwał zupełnie swoje więzi z judaizmem jako nadzieją zbawienia. Kiedy to uczynił, został wydziedziczony przez swoją rodzinę, jego przyjaciele wyparli się go, a jego rodacy go prześladowali. W dosłowny sposób **poniósł wszelkie szkody**, kiedy stał się chrześcijaninem.

Ponieważ w wersecie 8 jest użyty czas teraźniejszy, brzmi to tak, jakby Paweł dalej starał się **zyskać Chrystusa**. Tak naprawdę zyskał on Chrystusa, kiedy po raz pierwszy uznał go jako swego Pana i Zbawiciela, ale czas teraźniejszy wskazuje na to, że takie jest wciąż jego nastawienie – nadal uznaje wszystko inne za śmieci w porównaniu z wartością poznania Pana Jezusa. Wielkim pragnieniem jego serca jest: „Niech Chrystus będzie moim zyskiem". Nie złoto, nie srebro ani też reputacja religijna, tylko Chrystus.

3,9 I znaleźć się w nim. Ponownie brzmi to tak, jakby Paweł wciąż starał się znaleźć w Chrystusie. Faktem jest, że spogląda wstecz, na tę poważną decyzję, którą musiał podjąć, zanim został zbawiony. Czy był gotowy porzucić swoje własne wysiłki w celu zdobycia zbawienia i po prostu zaufać Chrystusowi? Dokonał wyboru. Porzucił wszystko inne, aby znaleźć się w Chrystusie. W chwili, gdy uwierzył Panu Jezusowi, zyskał nową pozycję przed Bogiem. Nie był już dłużej widziany jako dziecko grzesznego Adama, ale teraz był widziany *w Chrystusie*, ciesząc się całą przychylnością, jaką Pan Jezus cieszy się przed Bogiem Ojcem.

Podobnie też odrzucił brudne łachmany swojej własnej sprawiedliwości, którą starał się pozyskać poprzez trzymanie się prawa, i wybrał **sprawiedliwość** z **Boga**, która jest nadawana każdemu, kto przyjmuje Zbawiciela. **Sprawiedliwość** jest tutaj przedstawiana jako szata lub nakrycie. Człowiek potrzebuje sprawiedliwości, żeby zyskać Bożą przychylność. Ale człowiek nie jest w stanie jej osiągnąć. Dlatego też, w swojej łasce, Bóg daje *swoją własną* **sprawiedliwość** tym, którzy przyjęli Jego Syna jako Pana i Zbawiciela. „On (Bóg) tego, który nie znał grzechu (Chrystusa), za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2Kor 5,21).

Ponownie chcielibyśmy podkreślić, że wersety 8 i 9 nie sugerują, że Paweł nie otrzymał jeszcze Bożej sprawiedliwości. Wręcz przeciwnie, stała się ona jego udziałem, kiedy narodził się na nowo w drodze do Damaszku. Czas teraźniejszy pokazuje po prostu efekty tego ważnego wydarzenia trwające aż do teraz oraz to, że Paweł nadal uważał, że Chrystus jest wart o wiele więcej niż wszystko, co dotychczas porzucił.

3,10 Czytając ten werset, widzimy najwyższe uczucie w życiu apostoła. F.B. Meyer nazywa to: „pogonią duszy za osobistym Chrystusem".

Najczęstszym sposobem wyjaśnienia tego fragmentu jest „uduchowienie" go. To znaczy uznanie, że **cierpienia, śmierć** oraz **zmartwychwstanie** nie mają być rozumiane dosłownie. Są one raczej użyte do opisania pewnych duchowych doświadczeń, takich jak cierpienie, śmierć dla samego siebie, życie zmartwychwstałym życiem, itd. Chcielibyśmy jednakże zasugerować, że fragment ten powinien być rozumiany dosłownie. Paweł mówi, że chce żyć tak, jak żył Chrystus. Czy Jezus cierpiał? Paweł także chce cierpieć. Czy Jezus umarł? W takim razie Paweł także chce umrzeć męczeńską śmiercią w służbie dla Chrystusa. Czy Jezus zmartwychwstał? W takim razie Paweł chce uczynić to samo. Zdał sobie sprawę, że „nie jest uczeń nad Mistrza". Pragnął więc naśladować Chrystusa w **Jego cierpieniach**, **śmierci** oraz **zmartwychwstaniu**. Nie twierdzi on, że wszystko musi pasować do jego wyobrażeń, ale dla niego nie może być innej ścieżki.

Żebym mógł Go poznać. **Poznać Go,** znaczy uzyskać praktyczną, codzienną znajomość z Nim w tak intymny sposób, aby apostoł stał się bardziej podobny do Chrystusa. On chce, by życie Chrystusa było w nim odtworzone.

Doznać mocy zmartwychwstania Jego. **Moc**, która podniosła Pana z martwych, jest przedstawiona w Piśmie jako największa demonstracja potęgi, jaką wszechświat kiedykolwiek widział (Ef 1,19.20). Wydaje się, że cała armia złego była zdeterminowana zatrzymać Jego ciało w grobie. Boża potężna moc pobiła

tę diabelska armię, wzbudzając Pana Jezusa z martwych trzeciego dnia. Ta sama moc jest dostępna dla wszystkich wierzących (Ef 1,19), mogą ją pozyskać przez wiarę. Paweł wyraża ambicję, aby doświadczyć tej mocy w swoim życiu oraz świadectwie.

I uczestniczyć w cierpieniach Jego. Potrzebna jest duchowa siła, aby cierpieć dla Chrystusa. Dlatego też **moc Jego zmartwychwstania** jest wymieniona przed **uczestniczeniem w Jego cierpieniach**.

W życiu Pana cierpienie poprzedziło chwałę. Musi więc ono też być w życiu Pawła. Musi uczestniczyć w **cierpieniach** Chrystusa. Apostoł zdawał sobie sprawę z tego, że jego cierpienie nie będzie miało wartości odkupieńczej, tak jak to było w przypadku Chrystusa, ale wiedział także, że niekonsekwencją byłoby, gdyby żył w luksusie oraz wygodzie w świecie, gdzie jego Pan został odrzucony, biczowany i ukrzyżowany. Jowett komentuje: „Nie zadowalało go dzielenie tryumfu Góry Oliwnej; on chciał poczuć coś z męki, chłodu i samotności Getsemane”[15].

Stając się podobny do niego w Jego śmierci. Jak to już zostało wcześniej wspomniane, ten fragment jest zwykle tłumaczony w następujący sposób: Paweł chciał żyć ukrzyżowanym życiem, w praktyczny sposób umrzeć dla grzechu, samego siebie oraz świata. Czujemy jednak, że taka interpretacja okradłaby ten fragment z jego szokującej siły. To znaczy właśnie to, ale także o wiele więcej. Paweł był żarliwie oddanym naśladowcą Tego, który zmarł na krzyżu Golgoty. Nie tylko to, ale był on także obecny, kiedy zmarł pierwszy męczennik chrześcijańskiego Kościoła; właściwie, to był on współsprawcą tego morderstwa! Wierzymy, że Paweł pragnął oddać swoje życie w ten sam sposób. Być może czułby się zakłopotany, spotykając Szczepana w niebie, gdyby dostał się tam bardziej dogodną drogą niż męczeńska śmierć. Jowett zgadza się:

> Wielu chrześcijan jest zadowolonych ze sposobu życia, w którym nie ma „rozlewu krwi”. Oddają to, z czym mogą łatwo się rozstać. Ich dary to odłączone rzeczy, których oddanie nie wymaga żadnego krwawienia. Angażują się w ofiarę tak długo, jak długo nie dotyczy to ich życia; kiedy wymagana jest prawdziwa ofiara, nigdzie nie można ich znaleźć. Są widoczni przy każdym zwycięskim wejściu i bardzo chętnie oddadzą odrobinę pieniędzy na kolorowe dekoracje – transparenty i palmowe gałązki; ale kiedy okrzyki „Hura” oraz „Hosanna” zamieniają się w złowieszcze pomruki i groźby, a Golgota pojawia się na horyzoncie, wymykają się ukradkiem do bezpiecznych kryjówek.
>
> Ale jest apostoł, który z radością oczekuje tego najwyższego i ostatecznego żądania. Jest wręcz niecierpliwy w pragnieniu, aby popłynęła wreszcie jego własna krew w służbie Królestwa! Gorąco pragnie, jeżeli zajdzie taka potrzeba, przelać swą krew![16].

W podobny sposób napisał Hudson Taylor:

> Istnieją potrzeby, które wymagają od nas oddania *nas samych* za życie tego świata. (...) Przynoszenie owocu wymaga noszenia krzyża. „Jeżeli ziarno nie wpadnie do gleby i nie umrze, pozostaje pojedyncze”. Wiemy, w jaki sposób Pan Jezus przyniósł owoc – nie tylko przez niesienie swojego krzyża, ale poprzez śmierć na nim. Czy wiemy, jaką mamy w tym wspólnotę z Nim? Nie ma dwóch Chrystusów – jeden wygodny Chrystus dla wygodnych chrześcijan, i drugi cierpiący, umęczony Chrystus dla wyjątkowych wierzących. Jest tylko jeden Chrystus. Czy jesteśmy gotowi trwać w Nim i przynieść owoce?[17].

Wreszcie C. A. Coates mówi:

> Poznanie Chrystusa w chwale było naczelnym pragnieniem serca Pawła, a to pragnienie nie mogłoby istnieć bez głębokiej tęsknoty, aby dojść do Niego tam, gdzie jest. Dlatego też serce, które tęskni do Niego, instynktownie zwraca się w kierunku ścieżki, za pomocą której On osiągnął to miejsce w chwale i gorąco pragnie dotrzeć do Niego za pomocą ścieżki, którą On kroczył. Serce pyta: „W jaki sposób On wstąpił do tej chwały? Czy to było przez zmartwychwstanie? I czyż nie cierpienia i śmierć poprzedziły zmartwychwstanie?”. I wtedy serce mówi: „Nic nie dałoby mi takiej satysfakcji, jak dotrzeć do Niego w chwale zmartwychwstania, poprzez ścieżkę, która *Go* tam zaprowadziła”. To jest duch męczennika. Paweł chciał stąpać jako męczennik po ścieżce cierpienia i śmierci, tak aby mógł osiągnąć zmartwychwstanie i chwałę tą samą ścieżką, co Ten błogosławiony, który zdobył jego serce[18].

3,11 I znowu napotykamy problem z interpretacją. Czy mamy potraktować ten werset dosłownie, czy też mamy go uduchowić? Proponowano różne tłumaczenia, z których najważniejsze są następujące:

1. Paweł nie był pewny, czy zostanie wzbudzony z martwych, więc dokładał wszelkich starań, aby zapewnić sobie uczestnictwo w zmartwychwstaniu. Takie zrozumienie jest zupełnie niemożliwe! Paweł zawsze nauczał, że zmartwychwstanie jest z łaski, a nie z ludzkich uczynków. Dodatkowo, wyraził on swoje zdecydowane przekonanie co do tego, że weźmie udział w zmartwychwstaniu (2Kor 5,1–8).
2. Paweł wcale nie mówił o fizycznym zmartwychwstaniu, ale odnosił się do swojego pragnienia, aby żyć życiem zmartwychwstałym tutaj, na ziemi. Prawdopodobnie większość komentatorów trzyma się takiej interpretacji.

3. Paweł mówił o fizycznym zmartwychwstaniu, ale nie wyrażał żadnych wątpliwości co do swojego udziału w nim. Twierdził raczej, że nie martwi się o cierpienia, które być może są przed nim, na jego drodze do zmartwychwstania. Był gotowy przejść ciężkie próby i prześladowania, jeżeli były na jego drodze pomiędzy czasem teraźniejszym a zmartwychwstaniem. Wyrażenie **„aby tym sposobem"** nie oznacza koniecznie wątpliwości (zob. Dz 27,12; Rz 1,10; 11,14), lecz raczej silne pragnienie lub też oczekiwanie, które nie liczy kosztów.

Zgadzamy się z trzecią interpretacją. Apostoł chciał być upodobniony do Chrystusa. Skoro Chrystus cierpiał, zmarł i został wzbudzony z martwych, Paweł nie chciał dla siebie nic lepszego. Obawiamy się, że nasze własne pragnienie komfortu, luksusu oraz wygody często powoduje, że usuwamy ostre, tnące krawędzie niektórych wersetów w Biblii. Czyż nie byłoby bezpieczniej przyjąć je takimi, jakie są dosłownie, chyba że taka interpretacja jest niemożliwa w świetle pozostałego nauczania Biblii?

Zanim opuścimy ten werset, powinniśmy zauważyć, że Paweł mówi o **zmartwychwstaniu** *spomiędzy* **umarłych**. To nie jest zmartwychwstanie wszystkich umarłych. Opisuje raczej zmartwychwstanie, w którym tylko niektórzy będą wzbudzeni z martwych, a inni pozostaną w grobie. Wiemy z

1Tesaloniczan 4, 13–18 oraz 1Koryntian 15, 51–57, że wierzący będą wzbudzeni z martwych w czasie przyjścia Chrystusa (niektórzy w czasie pochwycenia, a niektórzy na koniec wielkiego ucisku), ale pozostała część zmarłych nie zostanie wzbudzona z martwych, aż skończy się tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi; porównaj z Obj 20,5.

3,12 Apostoł nie uważał, że **był już doskonały. Doskonały** nie odnosi się do zmartwychwstania w poprzednim wersecie, ale do całego tematu upodabniania się do Chrystusa. Nie uważał, by możliwym było osiągnięcie stanu bezgrzeszności lub też dojście do takiego stanu w życiu, w którym dalszy rozwój byłby niemożliwy. Zdawał sobie sprawę z tego, że „zadowolenie jest grobem postępu".

Dlatego też śpieszył naprzód, aby cel, dla którego Pan Jezus go zbawił, mógł być w nim wypełniony. Apostoł został zatrzymany przez **Chrystusa Jezusa** na drodze do Damaszku. Jaki był cel tego ważnego spotkania? Celem było to, aby Paweł stał się wzorcowym wierzącym, aby Bóg mógł przez niego pokazać, co Chrystus może zrobić w życiu człowieka. Nie był on jeszcze doskonale upodobniony do Chrystusa. Proces wciąż jeszcze trwał i Paweł był głęboko przejęty tym, aby działanie Bożej łaski mogło być nadal kontynuowane i pogłębiane.

3,13 Ten człowiek, który nauczył się być zadowolonym z tego, co miał pod względem materialnym (4,11), nigdy nie potrafił być zadowolony ze swoich duchowych osiągnięć. **Nie myśli** o sobie, że już „dotarł", jakbyśmy to dzisiaj ujęli. Cóż więc takiego uczynił?

Ale jedno czynię. Był człowiekiem jednego celu. Miał jeden cel i ambicję. W tym przypominał Dawida, który powiedział: „Jednej rzeczy pragnąłem od Pana".

Zapominając o tym, co za mną, oznacza nie tylko jego grzechy i upadki, ale także jego naturalne przywileje, osiągnięcia oraz sukcesy, które opisał wcześniej w tym rozdziale, a nawet duchowe tryumfy.

I zdążając do tego, co przede mną, mianowicie, przywilejów oraz odpowiedzialności chrześcijańskiego życia czy to uwielbienia, służby, czy też osobistego rozwoju chrześcijańskiego charakteru.

3,14 Patrząc na siebie jak na biegacza w wyścigu, Paweł opisuje samego siebie, jako tego, który wytęża wszystkie siły, **zmierzając do celu, do nagrody w górze, do której został powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie**.

Celem jest meta na końcu bieżni. **Nagrodą** jest nagroda wręczona zwycięzcy. Tutaj **celem** będzie ukończenie wyścigu ludzkiego życia i być może, bardziej szczegółowo, sąd Chrystusa. **Nagrodą** będzie korona sprawiedliwości, którą Paweł w innym miejscu opisuje jako nagrodę dla tych, którzy biegu dokonali (2Tm 4,8).

Powołany w Chrystusie Jezusie zawiera w sobie wszystkie cele, jakie założył Bóg, zbawiając nas. Zawiera się w tym zbawienie, upodobnianie do Chrystusa, współdziedzictwo z Nim, dom w niebie oraz niezliczona ilość innych duchowych błogosławieństw.

VII. NAPOMNIENIE DO MYŚLENIA O TYM, CO W GÓRZE, JAK TO ZOSTAŁO POKAZANE NA PRZYKŁADZIE APOSTOŁA PAWŁA (3,15–21)

3,15 Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy powinniśmy dzielić gotowość Pawła do tego, by cierpieć i umrzeć dla Chrystusa, oraz skierować wszystkie wysiłki na poszukiwanie podobieństwa do Pana Jezusa. To jest dojrzałe podejście wiary chrześcijańskiej. Niektórzy nazwaliby je skrajnym,

radykalnym lub też fanatycznym, ale apostoł stwierdza, że ci, którzy są w pełni dojrzali, zobaczą, że jest to jedyna rozsądna, logiczna, sensowna odpowiedź Temu, który przelał swoją krew i oddał za nich życie na Golgocie.

A jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi. Paweł jest świadomy tego, że nie wszyscy zgodzą się z nim w przyjęciu tak niebezpiecznej filozofii. Wyraża jednak pewność, że jeżeli człowiek naprawdę jest gotowy, aby poznać prawdę w danej sprawie, **Bóg** mu ją **objawi.** Powodem, dla którego chrześcijaństwo jest obecnie tak niewymagające i zadowolone z siebie, jest to, że nie chcemy poznać prawdy; nie jesteśmy gotowi być posłuszni wymaganiom doskonałego chrześcijaństwa. **Bóg** jest gotowy objawić prawdę tym, którzy są gotowi pójść za nią.

3,16 Potem apostoł dodaje, że w międzyczasie powinniśmy żyć stosownie do światła, które Pan nam darował. Nie pomogłoby wyznaczenie czasu, w którym doszlibyśmy do pełniejszego poznania tego, czego wymaga się od nas jako chrześcijan. Czekając, aż Pan ukaże nam całe znaczenie krzyża, powinniśmy być posłuszni prawdzie, w takim **stopniu**, jaki otrzymaliśmy.

3,17 Teraz Paweł przechodzi do napomnienia, najpierw zachęcając Filipian, aby byli naśladowcami lub też imitatorami jego samego. To, że był w stanie w ogóle napisać takie słowa, jest uznaniem dla jego przykładnego życia. Zbyt często słyszymy: „Rób, co ci każę, a nie to, co robię". Ale nie tak jest z apostołem! Mógł wskazać na swoje własne życie jako przykład oddania się całym sercem Chrystusowi i Jego sprawie.

Lehman Strauss komentuje:

> Paweł, co do siebie samego, uważał, że otrzymał Bożą łaskę, aby mógł być „wzorem"; tak też całe jego życie po nawróceniu było poświęcone prezentowaniu innym zarysu tego, czym powinien być chrześcijanin. Bóg zbawił Pawła, aby ten, przez przykład swego nawrócenia, mógł pokazać, że to, co Jezus Chrystus uczynił dla niego, może też uczynić dla innych. Czyż nie było to szczególnym celem, jaki miał w perspektywie nasz Pan, okazując swoją łaskę Tobie i mnie? Wierzę, że zbawił nas po to, abyśmy byli wzorem dla przyszłych wierzących. Czy służymy jako przykład tych, którzy zostali zbawieni przez Jego łaskę? Oby tak było!"[19].

I patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie. Słowa te odnoszą się do każdej osoby, która prowadziła życie tego rodzaju, co Paweł. To stwierdzenie nie ma na celu negatywnego wyróżnienia ich spośród innych, jak to ma miejsce w następnym wersecie, ale zachęca do obserwowania ich, w celu pójścia w ich ślady.

3,18 Tak jak werset 17 opisuje tych, których wierzący *powinni* naśladować, ten fragment mówi o tych, których *nie powinniśmy* naśladować. Apostoł nie identyfikuje tych ludzi szczegółowo. Nie mówi, czy są to judaizujący fałszywi nauczyciele, wspomniani w wersecie 2, czy też ci, którzy, udając chrześcijańskich nauczycieli, zamienili wolność w swawolę i używali łaski jako wymówki dla grzechu.

Paweł już wcześniej ostrzegał świętych przed tymi ludźmi, a teraz czyni to ponownie, i to z **płaczem**. Ale skąd się wzięły łzy przy tak surowym potępieniu? Z powodu szkód wyrządzonych przez tych ludzi pomiędzy zborami Bożymi. Z powodu niejednego zrujnowanego przez nich życia. Z powodu hańby, którą sprowadzili na imię Chrystusa, zaciemniając prawdziwe znaczenie krzyża. Tak, ale także dlatego, że prawdziwa miłość płacze nawet wtedy, gdy potępia **wrogów krzyża Chrystusowego**, tak jak Pan Jezus płakał nad morderczym miastem Jeruzalem.

3,19 Ci ludzie byli przeznaczeni na wieczne zatracenie. To nie oznacza unicestwienia, ale wieczny sąd Boży w jeziorze ognistym.

Ich **bogiem** był **ich brzuch**. Całe ich działanie, nawet udawana służba religijna, było nakierowane na zdobycie jedzenia (i być może picia), w celu zaspokojenia ich cielesnego apetytu. F. B. Meyer opisuje tych ludzi z wielką wnikliwością: „Nie ma żadnej kaplicy w ich życiu. Wszystko jest kuchnią".

Ich **chwałą** to, co było **ich hańbą**. Chwalili się rzeczami, których powinni się wstydzić – nagością oraz niemoralnym postępowaniem.

Byli zajęci **rzeczami ziemskimi**. Dla nich ważne w życiu było jedzenie, ubranie, cześć, wygoda oraz przyjemność. Sprawy wieczne oraz rzeczy niebieskie nie przeszkadzały im w tarzaniu się w błocie tego świata. Trwali w tym tak, jakby mieli zamiar żyć wiecznie na tej ziemi.

3,20 Apostoł przeciwstawia powyższemu nastawieniu ukierunkowane na niebo nastawienie prawdziwego wierzącego.

W czasie gdy pisany był ten list, Filippi było kolonią rzymską (Dz 16,12). Filipianie byli obywatelami Rzymu, cieszącymi się jego protekcją i przywilejami. Ale byli oni także poddanymi ich lokalnego rządu. Na tym przykładzie apostoł przypomina wierzącym, że ich **ojczyzna jest w niebie**. Moffatt tłumaczy to: „Ale my jesteśmy kolonią niebieską".

To nie oznacza, że chrześcijanie nie są *także* obywatelami ziemskich krajów. Inne fragmenty Pisma jasno uczą, że mamy być poddanymi władzom, ponieważ są one ustanowione przez Boga (Rz 13,1–7). Rzeczywiście, wierzący powinni być posłuszni władzy

we wszystkich sprawach, które nie są wyraźnie przez Pana zabronione. Filipianie byli winni posłuszeństwo lokalnym sędziom, ale także cesarzowi w Rzymie. Wierzący także są odpowiedzialni przed ziemską władzą, ale w pierwszej kolejności mają być wierni swojemu Panu w niebie.

Nie tylko jesteśmy obywatelami nieba, ale **też** z niecierpliwością **oczekujemy Zbawiciela** z nieba! W oryginale słowo **oczekujemy** jest mocnym wyrażeniem, które oznacza niecierpliwe oczekiwanie na coś, co, jak się wierzy, jest nieuchronne. Dosłowne tłumaczenie znaczy „wysunąć w przód głowę oraz szyję, jakby w niecierpliwym oczekiwaniu, że coś się zobaczy lub usłyszy".

3,21 Kiedy Pan Jezus przyjdzie z nieba, przemieni nasze ciała. W ludzkim ciele, samym w sobie, nie ma niczego podłego lub złego. Zło leży w niewłaściwym jego użyciu.

Jest to jednak **znikome ciało**, ciało upokorzenia. Jest podatne na zmarszczki, blizny, wiek, cierpienie, chorobę oraz śmierć. Ono nas ogranicza i hamuje!

Pan **przemieni** je w ciało chwały. Nie wiemy jeszcze dokładnie, co to w pełni oznacza. Już dłużej nie będzie ono podatne na zniszczenie lub śmierć, ograniczenia czasu lub bariery naturalne. Będzie to prawdziwe ciało, a jednak doskonale dostosowane do warunków w niebie. Będzie ono jak zmartwychwstałe **ciało** Pana Jezusa.

To wcale nie oznacza, że wszyscy będziemy fizycznie wyglądali tak samo! Jezus był wyraźnie rozpoznawalny po swoim zmartwychwstaniu i bez wątpienia każda osoba będzie miała w wieczności swój własny wygląd fizyczny.

Podobnie też, fragment ten nie naucza nas, że wszyscy będziemy jak Pan Jezus, jeżeli chodzi o atrybuty Boga. Nigdy nie posiądziemy wszechwiedzy lub wszechmocy ani też nie będziemy we wszystkich miejscach w tym samym czasie.

Moralnie będziemy jednak jak Pan Jezus. Już na zawsze będziemy wolni od grzechu. Ten fragment nie mówi nam wystarczająco wiele, aby zaspokoić naszą ciekawość, ale to wystarczy, aby pocieszyć i pobudzić nadzieję.

Tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może. Przemienienie naszych ciał będzie dokonane przez tę samą Boską moc, której Pan później użyje, aby **poddać sobie wszystko**. On „może zbawić" (Hbr 7,25). On „może dopomóc" (Hbr 2,18). On „może ustrzec" (Jud 24). W tym wersecie dowiadujemy się, że On **może poddać sobie**. „To jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków, On nas prowadzi poza śmierć" (Ps 48,15).

VIII. PROŚBA O HARMONIĘ, WZAJEMNE WSPOMAGANIE, RADOŚĆ, WYROZUMIAŁOŚĆ, POBOŻNOŚĆ ORAZ O ŻYCIE I MYŚL PODDANĄ DYSCYPLINIE (4,1–9)

4,1 Na podstawie wspaniałej nadziei, którą apostoł ukazał umysłom wierzących w poprzednim wersecie, teraz napomina ich, aby **trwali w Panu**. Ten werset wypełniony jest zwrotami do wierzących, pełnymi przywiązania. Przede wszystkim Paweł nazywa ich swoimi **braćmi**. Ale nie tylko jego braćmi – ale **umiłowanymi braćmi**. Następnie dodaje, że tęskni za nimi, to znaczy tęskni do tego, aby być z nimi ponownie. Dalej mówi o nich jako o jego **radości i koronie**. Bez wątpienia ma na myśli to, że są oni jego **radością** w obecnym czasie i będą jego **koroną** na sądzie Chrystusa. Wreszcie zamyka on werset wyrażeniem **umiłowani.** Apostoł naprawdę kochał ludzi i bez wątpienia jest to jeden z sekretów jego skuteczności w pracy dla Pana.

4,2 Ewodia i **Syntycha** były kobietami ze zboru w Filippi, które miały problem ze współpracą. Nie podane są szczegółowe informacje, co do przyczyny ich niezgody (i być może tak jest najlepiej!).

Apostoł używa słowa **upominam** dwa razy, aby pokazać, że napomnienie odnosi się tak do jednej, jak i do drugiej. Paweł usilnie nakłania je, aby były **jednomyślne w Panu**. Niemożliwym jest dla nas bycie jednomyślnymi we wszystkich aspektach życia codziennego, ale, jeżeli chodzi o sprawy **Pana**, możliwym jest odłożenie na bok naszych pomniejszych, osobistych różnic, aby Pan mógł być wywyższony, a Jego praca mogła postępować naprzód.

4,3 Istnieją dość poważne spekulacje na temat tożsamości **wiernego towarzysza** (lub też współtowarzysza[20]), do którego Paweł zwraca się w tym wersecie. Sugerowani byli tutaj Tymoteusz i Łukasz, ale prawdopodobnie Epafrodyt jest osobą, o której mowa. Paweł napomina go, aby **zajął się nimi**, ponieważ one **walczyły** z Pawłem **dla ewangelii**. Przyjmujemy, że kobiety, o których tu mowa, to Ewodia i Syntycha, i że apostoł Paweł podaje tutaj to, co, jak dowiodło doświadczenie, jest dobrą radą. Często, gdy dwoje ludzi się pokłóci, kłótnia może być rozwiązana poprzez przedstawienie sprawy trzeciej stronie – komuś z dojrzałym, duchowym osądem. Ta osoba nie działa jako sędzia w sprawie i

nie przekazuje im swojej decyzji, ale raczej, odwołując się do Słowa Bożego, jest ona w stanie pokazać skłóconym osobom duchowe rozwiązanie ich problemu.

Powinniśmy ostrożnie interpretować wyrażenie: **„dla ewangelii razem ze mną walczyły"**. Pod żadnym pozorem nie można przyjąć, że oznacza to, iż głosiły ewangelię z apostołem Pawłem. Jest wiele sposobów, w jaki kobiety mogą walczyć dla ewangelii – przez gościnność okazywaną sługom Chrystusa, odwiedzanie domów, nauczanie młodszych sióstr oraz dzieci – bez brania na siebie służby publicznego nauczania lub głoszenia.

Wspomniany jest także inny współpracownik o imieniu **Klemens**. Nic więcej pewnego o nim nie wiadomo. Następnie Paweł wspomina **innych współpracowników, których imiona są w Księdze Żywota**. Jest to piękny sposób wyrażenia wiecznych i niewymownych błogosławieństw, które dołączone są do wiary w Chrystusa oraz służby dla Niego.

4,4 Zwracając się teraz do całego zboru, Paweł powtarza ulubione napomnienie. Sekret tego napomnienia jest zawarty w słowach **w Panu**. Bez względu na to, jak trudne mogą być okoliczności w życiu, zawsze możliwym jest dla chrześcijanina **radować się w Panu**.

Jowett dzieli się swoim doświadczeniem na temat chrześcijańskiej radości:

> Chrześcijańska radość jest niezależna od nastroju, od bezpośrednich okoliczności. Gdyby była zależna od naszego otoczenia, wtedy naprawdę byłaby tak niepewna, jak niechroniona niczym świeca, płonąca w wietrzną noc. W jednej chwili świeca płonie jasno i równo, a w następnej płomień ledwie trzyma się krawędzi knota i daje niewiele albo w ogóle nie daje światła. Ale chrześcijańska radość nie ma związku z krótkotrwałym położeniem w życiu i dlatego nie jest ofiarą przemijającego dnia. W jednej chwili warunki układają się jak słoneczny dzień w czerwcu; a chwilę później układają się jak pochmurny dzień w listopadzie. Jednego dnia jestem na weselu, następnego stoję nad otwartym grobem. Jednego dnia, w mojej służbie, zdobywam dziesięciu nawróconych dla Pana; a potem, przez długi okres, nie zdobywam ani jednego. Tak, dni są zmienne jak pogoda, a jednak chrześcijańska radość może trwać. Gdzie tkwi sekret jej chwalebnej trwałości?
>
> Sekret jest tu. „Słuchaj! Ja jestem z tobą przez *wszystkie dni*". W tych zmiennych dniach „On się nie zmienia, ani nie męczy". On nie jest Towarzyszem na dobrą pogodę, opuszczającym mnie, kiedy lata stają się coraz ciemniejsze i chłodniejsze. Nie wybiera moich dni radości z powodzenia, aby nie było można go znaleźć w dniach zubożenia i klęski. Nie pokazuje się tylko wtedy, gdy noszę palmę zwycięstwa i nie chowa się, gdy noszę koronę cierniową. On jest ze mną „przez wszystkie dni" – dni pomyślne i dni niepomyślne; dni, w których bije dzwon pogrzebowy, i dni, w których rozbrzmiewa dzwon weselny. „Wszystkie dni": dzień życia – dzień śmierci – dzień sądu[21].

4,5 Teraz Paweł nalega, aby **skromność** ich była **znana wszystkim ludziom**. Zostało to także przetłumaczone jako ustępliwość, miły rozsądek oraz gotowość do zrezygnowania ze swojego sposobu postępowania. Trudność nie leży w *zrozumieniu,* co to znaczy, ale w *byciu posłusznym* nakazowi **„wszystkim ludziom"**.

Pan jest blisko może oznaczać, że Pan jest teraz obecny lub też, że nadejście Pana jest blisko. Obydwie interpretacje są prawdziwe, aczkolwiek przychylamy się do tej drugiej.

4,6 Czy naprawdę możliwym jest, aby chrześcijanin **nie troszczył się o nic**? To jest możliwe tak długo, jak długo mamy źródło modlitwy pełnej wiary. Pozostała część wersetu mówi o tym, w jaki sposób nasze życie może być wolne od grzesznego niepokoju. Powinniśmy wszystko zanosić do Pana w **modlitwie. Wszystko** znaczy *wszystko*. Nie ma nic zbyt wielkiego lub zbyt małego dla Jego troski pełnej miłości!

Modlitwa jest zarówno czynnością, jak i atmosferą. Przychodzimy do Pana w określonym czasie i przynosimy określone prośby przed Jego oblicze. Ale jest także możliwe życie w *atmosferze* modlitwy. Możliwym jest to, aby nastrój naszego życia był modlitewnym nastrojem. Być może słowo *modlitwa* w tym wersecie oznacza całościowe nastawienie naszego życia, podczas gdy **błagania** oznaczają konkretne **prośby**, które zanosimy Panu.

W takim razie powinniśmy zauważyć, że nasze **prośby** powinny być **powierzone Bogu z dziękczynieniem**. Ktoś podsumował ten werset, mówiąc, że powinniśmy „nie martwić się o nic, modlić się o wszystko i za wszystko dziękować".

4,7 Jeżeli takie nastawienie charakteryzuje nasze życie, **pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc** naszych **i myśli** naszych **w Chrystusie Jezusie**. **Pokój Boży** jest poczuciem świętego odpoczynku i spokoju ducha, jaki przepełnia duszę wierzącego, gdy mocno polega on na Bogu.

> Przebywając z Jahwe,
> Serca są w pełni błogosławione;
> Odnajdując, tak jak obiecał,
> Spoczynek i pokój błogi.
>
> France Ridley Havergal

Ten **pokój przewyższa wszelki rozum**. Ludzie z tego świata zupełnie nie potrafią go zrozumieć, a nawet dla posiadających go chrześcijan jest w tym wspaniały element tajemnicy. Są zadziwieni swoim brakiem niepokoju w obliczu tragedii lub niesprzyjających okoliczności.

Ten **pokój** stoi na straży serca i myśli. Jakże potrzebnym jest to pokrzepieniem w czasach nerwic, załamań nerwowych, środków uspokajających lub depresji.

4,8 Teraz apostoł daje końcowe rady dotyczące myśli. Biblia w każdym miejscu naucza, że możemy kontrolować to, o czym myślimy. Bezużyteczne byłoby przyjmowanie defetystycznego nastawienia, mówiąc, że nie jesteśmy w stanie nic zrobić, gdy nasz umysł napełniają niechciane myśli. Tymczasem faktem jest to, że jesteśmy w stanie coś zrobić. Sekretem jest pozytywne myślenie. Jest to obecnie powszechnie znana zasada – wypierająca siła nowego uczucia. Człowiek nie może mieć złych myśli i myśli o Panu Jezusie w tym samym czasie. Jeżeli więc nadchodzi zła myśl, człowiek powinien się jej natychmiast pozbyć poprzez rozmyślanie o osobie oraz dziele Chrystusa. Bardziej oświeceni psycholodzy i psychiatrzy dzisiejszych czasów zgadzają się w tej sprawie z apostołem Pawłem. Podkreślają niebezpieczeństwo związane z negatywnym myśleniem.

Nie musisz się przyglądać bardzo uważnie, aby znaleźć Pana Jezusa Chrystusa w wersecie 8. Wszystko, co jest **prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały,** można w Nim znaleźć. Przyjrzyjmy się tym zaletom jedna po drugiej: **prawdziwe** nie znaczy fałszywe lub niepewne, ale autentyczne i realne. **Poczciwe,** znaczy honorowe lub moralnie odpowiednie. **Sprawiedliwe,** znaczy słuszne względem Boga i ludzi. **Czyste** odnosi się do życia cechującego się wysoką moralnością. **Miłe** ma w sobie znaczenie tego, co jest godne podziwu lub też co jest przyjemne do zobaczenia lub rozważenia. **Chwalebne** zostało przetłumaczone jako „o dobrej sławie" lub „dobrze brzmiące". **Cnota** mówi oczywiście o moralnej doskonałości; a **godne pochwały,** to coś godnego polecenia.

W wersecie 7 Paweł zapewnił świętych, że Bóg będzie strzegł ich serc i myśli w Chrystusie Jezusie. Ale nie zapomina im przypomnieć, że oni też są odpowiedzialni w tej dziedzinie. Bóg nie strzeże myśli człowieka, który nie chce utrzymywać ich w czystości.

4,9 Ponownie apostoł Paweł stawia siebie jako przykładowego świętego. Nalega, aby wierzący ćwiczyli się w **tym**, **czego się nauczyli** i co **widzieli** w jego życiu.

Ma swoje znaczenie to, że te słowa pojawiają się zaraz po wersecie 8. Prawe życie jest wynikiem prawego myślenia. Jeżeli myśli człowieka są czyste, to i jego życie będzie czyste. Z drugiej strony, jeżeli umysł danego człowieka jest źródłem zepsucia, wtedy możesz być pewny, że strumień, który będzie z niego wypływał, także będzie nieczysty. Powinniśmy zawsze pamiętać, że jeżeli ktoś przechowuje złą myśl wystarczająco długo, to w końcu zrobi to, o czym myśli.

Ci, którzy są wierni w naśladowaniu przykładu apostoła, mają obietnicę, że **Bóg pokoju będzie z** nimi. W wersecie 7 pokój Boży jest udziałem tych, którzy trwają w modlitwie; tutaj **Bóg pokoju** jest towarzyszem tych, którzy są święci. Znaczy to, że Bóg stanie się bardzo bliski i drogi tym, których życie jest ucieleśnieniem prawdy.

IX. PODZIĘKOWANIA PAWŁA ZA DAR FINASOWY OD ŚWIĘTYCH (4,10–20)

4,10 W wersetach 10 do 19, Paweł mówi o więzi, jaka istniała w sprawach finansowego wsparcia pomiędzy kościołem w Filippi a nim. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak wiele znaczyły te wersety dla świętych Bożych, którzy zostali powołani do tego, aby przejść przez czas finansowych trudności i przeciwności!

Paweł cieszy się, że nareszcie, po upływie pewnego czasu, Filipianie posłali mu praktyczne wsparcie w pracy dla Pana. Nie wini ich za czas, w którym nie otrzymał żadnej pomocy; docenia to, że chcieli posłać mu dar, ale **nie mieli ku temu sposobności**. Moffatt tłumaczy: „Ponieważ to, czego ci brakowało, nigdy nie było dla nas zmartwieniem, ale sposobnością do okazania troski".

4,11 Miło widzieć, z jaką delikatnością i wyczuciem podchodzi Paweł do spraw finansowych. Nie chce, aby Filipianie myśleli, że narzeka na jakikolwiek brak funduszy. Chce raczej, aby wiedzieli, że jest dość niezależny od takich ziemskich okoliczności. **Nauczył się poprzestawać** na tym, co ma, bez względu na warunki finansowe. Poprzestawanie jest większe niż bogactwo, ponieważ „jeżeli nie przyniesie bogactwa, osiągnie ten sam cel, odrzucając pragnienie posiadania go".

„Jest to błogosławioną tajemnicą, kiedy wierzący uczy się chodzić z wysoko podniesioną głową i pustym brzuchem, patrzeć prosto, mając puste kieszenie, mieć szczęśliwe serce, gdy nie dostanie wypłaty, radować się w Bogu, kiedy ludzie są niewierni" (fragmenty wybrane).

4,12 Paweł umiał się **ograniczyć**, to znaczy żyć bez zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych; umiał także **żyć w obfitości**, to znaczy żyć, mając więcej, niż w danym czasie potrzebował. **Wszędzie i we wszystkim** był **wyćwiczony**; umiał **być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek**. W jaki sposób apostoł **nauczył** się takiej lekcji? W prosty sposób: był pewny, że dzieje się wola Boża. Wiedział, że gdziekolwiek jest lub też w jakichkolwiek okolicznościach się znalazł, był tam z Boskiego mianowania. Jeżeli był **głodny,** to dlatego, że Bóg chciał, aby był głodny. Jeżeli był **nasycony**, to było tak dlatego, że Pan tak zaplanował. Gorliwie i wiernie zaangażowany w służbie swojego Króla mógł powiedzieć: „Nawet to, Ojcze, ponieważ wydało się to dobre w oczach Twoich".

4,13 Następnie apostoł dodaje słowa, które są zagadką dla wielu: **„Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie"**. Czy mówił tu dosłownie? Czy apostoł naprawdę wierzył, że nie było takiej rzeczy, której on nie mógłby zrobić? Odpowiedź jest następująca: Kiedy apostoł powiedział, że **może wszystko**, miał na myśli **wszystko**, co było Bożą wolą dla niego. Nauczył się, że rozkazy Pana niosą w sobie także siłę do ich wykonania. Wiedział, że Bóg nigdy by go nie powołał do wypełnienia zadania, bez okazania mu koniecznej łaski. **Wszystko** odnosi się najprawdopodobniej nie do wielkich, bohaterskich wyczynów, ale do wielkich niedostatków oraz głodu.

4,14 Pomimo tego, co powiedział, chce, aby Filipianie wiedzieli, że **dobrze uczynili, uczestnicząc w** jego **udręce**. Prawdopodobnie miał na myśli pieniądze, które przesłali, aby pomóc mu w potrzebie, w czasie jego uwięzienia.

4,15 W przeszłości **Filipianie** przodowali w łasce **dawania**. We wczesnym okresie służby Pawła, **gdy wyszedł z Macedonii**, byli oni **jedynym zborem, który był** jego **wspólnikiem** w sprawach finansowych.

Niezwykłe jest to, że te, wydawać by się mogło, nieistotne szczegóły są zapisane na zawsze w cennym Bożym Słowie. To uczy nas, że to, co jest dane sługom Pana, jest dane Panu. On jest zainteresowany każdym groszem. On zapisuje wszystko, co jest czynione jak dla Niego i nagradza sowicie miarą dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i przepełnioną.

4,16 Bo już do Tesaloniki i raz, i drugi, przysłali dla niego **zapomogę**. Filipianie żyli tak blisko Pana, że mógł On ich pokierować w ich dawaniu. Duch Święty położył na ich serca brzemię troski o apostoła Pawła. Odpowiedzieli, przesyłając pieniądze **i raz, i drugi,** czyli dwa razy. Kiedy przypomnimy sobie, że Paweł był w Tesalonice tylko krótki czas, czyni to ich troskę o niego jeszcze bardziej niezwykłą.

4,17 W tym wersecie widać całą bezinteresowność Pawła. Był on bardziej zachęcony ich zyskiem niż ich **darem**. Bardziej niż finansowej pomocy pragnął **plonu**, który **obficie** byłby **zaliczony na dobro** wierzących. To właśnie się dzieje, gdy dajemy pieniądze Panu. Wszystko jest zapisane w księgach rachunkowych i będzie zwrócone tysiąckrotnie w nadchodzącym czasie.

Wszystko, co mamy, należy do Pana, więc kiedy Mu coś dajemy, to dajemy tylko to, co jest Jego własnością. Chrześcijanie, którzy spierają się o to, czy dawać dziesięcinę ze swoich pieniędzy, czy nie, mijają się z celem. Oddawanie dziesięciny, czyli dziesiątej części, zostało nakazane Izraelitom w zakonie jako minimalny dar. W obecnym czasie łaski pytanie nie powinno brzmieć: „Ile powinienem oddać Panu?", lecz raczej: „Ile śmiem zatrzymać dla siebie?". Pragnieniem chrześcijan powinno być to, aby żyć oszczędnie i ofiarnie, aby dawać coraz większą część naszych dochodów na pracę Pana, aby ludzie nie ginęli z pragnienia usłyszenia ewangelii Chrystusa.

4,18 Kiedy Paweł mówi **mam wszystko**, to znaczy, że **ma wszystko**, *czego potrzebuje* i **nawet więcej niż** mu **potrzeba**. W czasie dwudziestowiecznego komercjalizmu wydaje się dziwnym sługa Pana, który nie błaga o pieniądze, a wręcz przeciwnie, przyznaje, że ma wszystkiego pod dostatkiem. Niepohamowane kampanie próśb są w dzisiejszych czasach obrzydliwością w oczach Bożych oraz hańbą dla imienia Chrystusa. Są zupełnie niepotrzebne. Hudson Taylor powiedział pewnego razu: „Bożej pracy, prowadzonej w Boży sposób, nigdy nie braknie Bożych zasobów". Problemem dzisiaj jest to, że nie rozróżniamy pomiędzy pracą dla Boga a pracą Bożą. Możliwe jest zaangażowanie się w tak zwaną służbę chrześcijańską, która może wcale nie być zgodna z wolą Bożą. Tam, gdzie pieniędzy jest w obfitości, zawsze istnieje największe niebezpieczeństwo rozpoczynania przedsięwzięć, które mogą nie mieć Boskiej aprobaty. Cytując Hudsona Taylora raz jeszcze: „To, czego najbardziej powinniśmy się obawiać, to nie brak funduszy, ale za dużo niepoświęconych funduszy".

Dar miłości, który **Epafrodyt** przyniósł od Filipian dla Pawła, jest opisany jako **przyjemna wonność, ofiara mile widziana, w której Bóg ma upodobanie**. Jedyne miejsce, gdzie słowa te są jeszcze raz użyte, to fragment, w którym mowa jest o samym Chrystusie (Ef 5,2). Paweł uszlachetnia ofiarny dar Filipian, opisując, jak wiele znaczył on dla Boga. Wzniósł się jak wonna **ofiara** dla Niego. Było to **przyjemne** i **Bóg miał w tym upodobanie**.

Jowett dość dobitnie stwierdza:

> Jakże szeroki zatem jest zakres tego, co wydawałoby się lokalną dobrocią! Myśleliśmy, że usługujemy ubogiemu, a w rzeczywistości rozmawialiśmy z Królem. Wyobrażaliśmy sobie, że wonność zostanie zamknięta w sąsiedztwie i patrzcie – słodki zapach przemyka przez wszechświat. Myśleliśmy, że mamy do czynienia tylko z Pawłem, a okazuje się, że usługujemy Zbawicielowi i Panu Pawła[22].

4,19 Teraz Paweł dodaje werset, który jest, być może, najbardziej znanym i ukochanym wersetem z całego rozdziału. Powinniśmy zauważyć, że ta obietnica występuje po opisie wiernej służby Filipian. Innymi słowy, ponieważ oddali oni swoje materialne zasoby Bogu, do tego stopnia, że ich własny byt był zagrożony, **Bóg zaspokoi** ich wszelką **potrzebę**. Jakże łatwo jest wyrwać ten werset z kontekstu i używać go jako miękką poduszkę dla chrześcijan, którzy trwonią swoje pieniądze na własne potrzeby, rzadko kiedy myśląc o pracy Bożej! „Wszystko dobrze. Bóg zaspokoi wszelką twoją potrzebę".

Podczas gdy ogólnie prawdą jest, że **Bóg** rzeczywiście **zaspakaja** potrzeby swojego ludu, szczególną obietnicą jest to, że ci, którzy są wierni i oddani w dawaniu Chrystusowi, nigdy nie będą cierpieli niedostatków.

Często zauważa się, że Bóg zaspokaja potrzeby swojego ludu nie *ze* swojego bogactwa, **ale według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie**. Jeżeli milioner dałby dziecku jedną dziesiątą dolara, dałby mu *ze* swego bogactwa, ale gdyby dał sto tysięcy dolarów na ważną sprawę, dawałby *według* swego bogactwa. Bóg zaspokaja **według swojego bogactwa w chwale, w Chrystusie Jezusie**, a nie ma większego bogactwa nad to!

Williams nazywa werset 19 banknotem wyciągniętym z banku wiary:

Mój Bóg – imię Bankiera.

Zaspokoi – obietnica zapłaty.

Wszelką potrzebę – wartość banknotu.

Według swojego bogactwa – kapitał banku.

W chwale – adres banku.

W Chrystusie Jezusie – podpis na dole, bez którego banknot jest bez wartości[23].

4,20 Myślenie o Bożym obfitym zaspokojeniu potrzeb skłania apostoła do uwielbienia. Jest to język odpowiedni dla każdego dziecka Bożego, które codziennie doświadcza Bożej łaskawej opieki, nie tylko w zaspokajaniu materialnych potrzeb, ale także w zapewnieniu prowadzenia, pomocy w pokuszeniu oraz ożywianiu marniejącego cichego czasu.

X. KOŃCOWE POZDROWIENIA (4,21–23)

4,21 Paweł, myśląc o wierzących, którzy będą zbierać się razem i słuchać listu, który do nich napisał, pozdrawia **każdego świętego w Chrystusie Jezusie** i przesyła pozdrowienia od **braci, którzy z nim są**.

4,22 Kochamy ten werset za wzmiankę o **domu cesarskim**. Kusi nas, aby puścić wodze wyobraźni. Kim są ci członkowie domu Nerona, o których tutaj mowa? Czy byli to niektórzy z żołnierzy, którzy zostali wyznaczeni do pilnowania apostoła Pawła i którzy zostali zbawieni przez jego służbę? Czy byli to niewolnicy lub wolni pracujący w pałacu? Czy może też wyrażenie to odnosi się do jakichś urzędników w rządzie rzymskim? Nie jesteśmy w stanie stwierdzić tego z całą pewnością, ale mamy tutaj piękną ilustrację prawdy, że chrześcijanie, jak pająki, znajdują sposoby dotarcia do pałaców królewskich (Prz 30,28)! Ewangelia nie zna granic. Może przeniknąć nawet najbardziej zakazane ściany. Może wyrosnąć pośród tych, którzy starają się ją zniszczyć. Prawdziwie, bramy piekła nie ostaną się wobec Kościoła Jezusa Chrystusa!

4,23 Paweł zamyka list swoim charakterystycznym pozdrowieniem. **Łaska** rozbłysła na pierwszej stronie tego listu i teraz znowu pojawia się w zakończeniu. Z obfitości serca mówią usta. Serce Pawła było przepełnione nad miarę największym tematem wszystkich wieków – **łaską** Boga przez **Chrystusa** – i wcale nie jest zadziwiającym to, że ta cenna prawda wypełniała każdą część jego życia.

Paul Reeds kończy za nas:

> Największy z ludzi napisał swój najcieplejszy list. Zadanie podyktowane miłością zostało skończone. Łańcuch wciąż pozostaje na rękach apostoła. Żołnierz jest wciąż na warcie. Nieważne! Duch Pawła jest wolny! Jego umysł jasny! Jego serce promienieje!
>
> A następnego ranka Epafrodyt odjeżdża do Filippi![24].

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) H. A. A. Kennedy, „Philippians", *The Expositor's Greek Testament*, t. III, s. 407.

[2] (1,1) J. H. Jowett, *The High Calling*, s. 2.

[3] (1,7) W. E. Vine, *The Epistles to the Philippians and Colossians*, s. 23.

[4] (1,10) Zgodnie z derywacją słowo przetłumaczone „czystymi" (eilikrines) znaczy „bez domieszki" lub też „odporny na działanie promieni słonecznych". Drugie znaczenie zawiera tę samą ideę, co angielskie słowo „sincere" (szczery; dosł. „bez wosku"). Uczciwy rzeźbiarz, widząc skazę w rzeźbie z białego marmuru,

pracowałby nad tym, aby ją usunąć. Nieszczery rzeźbiarz wypełniłby wyżłobienie woskiem. W słońcu rzeźba z woskowym wypełnieniem szybko jednak ujawniłaby podstęp rzeźbiarza.

[5] (1,11) Lehman Strauss, *Devotional Studies in Philippians*, s. 63.

[6] (1,13) T. W. Drury, *The Prison Ministry of St. Paul*, s. 22.

[7] (1,20) Guy King, *Joy Way*, s. 33.

[8] (1,21) Jowett, *Calling*, s. 34.

[9] (2,1) F. B. Meyer, *Devotional Commentary on Philpippians*, ss. 77–79.

[10] (2,5) King, *Joy Way*, s. 51.

[11] (2,6) E. H. Gifford, *The Incarnation*, ss. 44, 45.

[12] (2,11) Charles R. Erdman, brak danych bibliograficznych.

[13] (2,17) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures,* s. 931.

[14] (3,7) King, *Joy Way*, s. 81.

[15] (3,10) Jowett, *Calling*, s. 217.

[16] (3,10) Tamże, ss. 81–82.

[17] (3,10) Hudson Taylor, cytowany przez Howard Taylor w *Behind the Ranges*, s. 170.

[18] (3,10) C. A. Coates, *The Paths of Life and Other Addresses*, s. 127.

[19] (3,17) Strauss, *Philippians*, s. 202.

[20] (4,3) „Współtowarzysz" (gr. su(n)zugos) może być imieniem własnym (Synzygus). Pomimo tego, że nie zostało to potwierdzone w żadnym innym miejscu, przyjmuje się, że jest to rodzaj imienia, jakie mógłby otrzymać niewolnik.

[21] (4,4) Jowett, *Day by Day*, ss. 169– 171.

[22] (4,18) Tamże, s. 225.

[23] (4,19) Williams, *Student's Commentary*, s. 934.

[24] (4,23) Paul Rees, *The Adequate Man*, s. 127.

BIBLIOGRAFIA

Erdman, C. R., *The Epistle of Paul to the Philippians*. Philadelphia: Westminster Press, 1928.

Gifford, E. H., *The Incarnation: A Study of Philippians*. London: Hodder & Stoughton, 1897.

Jowett, J. H., *The High Calling*. London: Andrew Melrose, 1909.

Kelly, William, *Lectures on Philippians and Colossians*. London: G. Morrish, brak daty.

Kennedy, H. A. A., *„Philippians" The Expositor's Greek Testament, tom III*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1961.

King, Guy H., *Joy Way*. London: Marshall, Morgan & Scott, Ltd., 1954.

Meyer, F. B., *Devotional Commentary on Philippians*. Grand Rapids: Kregel Publications, 1979.

Rees, Paul, *The Adequate Man*. Westwood, N. J.: Fleming H. Revell Co., 1959.

Strauss, Lehman, *Devotional Studies in Philippians*. Neptune, N. J.: Loizeaux Bros. Publishers, 1959.

Vine, W. E., *The Epistle to the Philippians and Colossians*. London: Oliphants, 1955.

LIST DO KOLOSAN

Wstęp

„Wgłębić się w niego (w List do Kolosan), przemyśleć na nowo jego natchnioną myśl ubraną w natchnione słowa, pozwolić światłu oraz mocy tej myśli wypełnić duszę oraz kształtować życie, to wzbogacenie na teraz i na wieczność".

R. C. H. Lenski

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Większość listów Pawła zostało napisanych do społeczności w dużych lub ważnych miastach: Rzymie, Koryncie, Efezie, Filippi. Kolosy były miastem, które miało za sobą czasy świetności. Nawet tamtejszy zbór nie stał się bardzo znany w historii wczesnego Kościoła. Krótko mówiąc, gdyby nie ten natchniony list, skierowany do tamtejszych chrześcijan, Kolosy byłyby nazwą znaną tylko studentom historii starożytnej.

Pomimo tego, że miejsce nie było znaczące, list, który apostoł tam posłał, jest bardzo ważny. Pierwszy rozdział Listu do Kolosan, obok pierwszych rozdziałów Ewangelii Jana oraz Listu do Hebrajczyków, prezentuje najwspanialszy opis całkowitej boskości naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jako że doktryna ta jest fundamentem całej chrześcijańskiej prawdy, jej wartość nie może być przeceniona.

List zawiera także bogatą naukę na temat relacji religii kultowej oraz życia chrześcijańskiego.

II. Autorstwo†

Nie ma dowodu na to, aby aż do dziewiętnastego wieku ktoś kwestionował autorstwo Pawła jeżeli chodzi o List do Kolosan, tak kompletne są dowody na korzyść. Szczególnie przekonujące są *świadectwa zewnętrzne*. Wśród tych, którzy cytują List do Kolosan, często wymieniając Pawła jako autora, są: Ignacy, Justyn Męczennik, Teofil z Antiochii, Ireneusz, Klemens z Aleksandrii, Tertulian oraz Orygenes. Zarówno kanon Marcjona, jak i Muratoriego przyjmują Kolosan jako autentyczny list Pawła.

† Zob. s. i.

Świadectwem wewnętrznym jest to, że trzykrotnie autor *mówi*, że jest Pawłem (1,1.23; 4,18), a zawartość listu potwierdza to twierdzenie. Przedstawienie najpierw doktryny, a zaraz po tym obowiązków jest typowe dla apostoła. Być może najbardziej przekonującym dowodem autentyczności jest wyraźny związek z Listem do Filemona, który wszyscy zgodnie przypisują Pawłowi. Pięciu z ludzi wspomnianych w tym niewielkim liście, pojawia się także w Liście do Kolosan. Nawet taki krytyk jak Renan był pod wrażeniem paralel pomiędzy Kolosan i Filemona, a *miał wątpliwości co do autorstwa Kolosan*.

Argumenty *przeciwko* autorstwu Pawła skupiają się na słownictwie, doktrynie o Chrystusie oraz oczywistych odniesieniach do gnostycyzmu. Co do pierwszego punktu: nowe słownictwo w Kolosan zastępuje niektóre ulubione słowa Pawła. Salmon, konserwatywny dziewiętnastowieczny uczony brytyjski, nieco dowcipnie odpowiada: „Nie mogę podpisać się pod twierdzeniem, że człowiek piszący nowy utwór nie może, pod groźbą utraty swojej tożsamości, użyć żadnego nowego słowa, którego nie użył w swoim poprzednim dziele"[1]. Jeśli chodzi o chrystologię Listu do Kolosan, to zazębia się ona z chrystologią Listu do Filipian oraz Ewangelii Jana i tylko ci, którzy pragną przekształcić naukę o boskości Chrystusa w pochodzącą z drugiego wieku pogańską naukę, będą mieli jakiś problem z tą doktryną.

Co do gnostycyzmu, liberalny uczony szkocki Moffatt uważał, że wczesna forma gnostycyzmu przedstawiona w Liście do Kolosan, mogła równie dobrze istnieć już w pierwszym wieku[2].

Twierdzenie o autorstwie Pawła, w przypadku Listu do Kolosan, opiera się więc na mocnym fundamencie.

III. Datowanie

Jest całkiem prawdopodobne, że jako jeden z „listów więziennych", List do Kolosan mógł pochodzić z okresu dwuletniego uwięzienia Pawła w Cezarei (Dz 23,23; 24,27). Aczkolwiek wydaje się mało prawdopodobne, aby apostoł, będąc tak wdzięcznym chrześcijaninem, nie wspomniał ewangelisty Filipa, który był tam jego gospodarzem. Sugerowany był także czas uwięzienia w Efezie, jest to jednak o wiele mniej prawdopodobne. Przypuszczalny czas powstania tego listu oraz Listu do Filemona przypada na połowę pierwszego uwięzienia Pawła przez Rzymian, około 60 r. (Dz 28, 30, 31).

Na szczęście, jak to zwykle bywa, zrozumienie tej księgi nie zależy od pełnej wiedzy o okolicznościach jej powstania.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Kolosy były miastem w prowincji Frygii, na terenie obecnie znanym jako Azja Mniejsza. Miasto było położone szesnaście kilometrów na wschód od Laodycei, dwadzieścia kilometrów na południe od Hierapolis (zob. 4,13) oraz około stu sześćdziesięciu kilometrów na wschód od Efezu, u wylotu przełęczy w górach Kadmijskich (wąska dolina górska długości dziewiętnastu kilometrów), na militarnym szlaku od Eufratu na zachód. Kolosy leżały na brzegu rzeki Likos (Wilk), która płynie w kierunku zachodnim i wpada do rzeki Meander zaraz po minięciu Laodycei. Tam to woda z gorących źródeł w Hierapolis łączy się z zimną wodą z Kolosów, tworząc „letnią" temperaturę wody w Laodycei. Hierapolis było zarówno ośrodkiem uzdrowiskowym, jak i religijnym, podczas gdy Laodycea była metropolią położoną w dolinie. Kolosy były większe w okresie poprzedzającym czasy nowotestamentowe. Uważa się, że nazwa miasta pochodzi prawdopodobnie od słowa „colossus" (kolos, olbrzymi), od ogromnych kształtów skał wapiennych.

Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób ewangelia dotarła do Kolosów. Paweł pisał swój list, choć nigdy wcześniej nie spotkał tamtejszych wierzących (2,1). Ogólnie wierzy się, że Epafras był tym, który pierwszy zaniósł dobrą nowinę o zbawieniu do tego miasta (1,7). Wielu uważa, że nawrócił się podczas trzyletniego pobytu apostoła Pawła w Efezie. Frygia jest częścią prokonsularnej Azji, a Paweł był we Frygii (Dz 16,6; 18,23), ale nie w Kolosach (2,1).

Z listu wiemy jednakże, że fałszywe nauczanie, które w pełni rozwiniętej formie stało się znane jako gnostycyzm, zaczynało zagrażać kościołowi w Kolosach. Gnostycy chwalili się swoją wiedzą (gr. *gnosis*). Twierdzili, że posiadają informacje przewyższające informacje apostołów i starali się stworzyć wrażenie, że człowiek nie może być naprawdę szczęśliwy, jeżeli nie został wprowadzony w najgłębsze tajemnice ich kultu.

Niektórzy gnostycy zaprzeczali prawdziwemu człowieczeństwu Chrystusa. Nauczali, że „Chrystus" był boskim *wpływem*, który przyszedł od Boga i spoczął na Człowieku, Jezusie, w czasie Jego chrztu. Co więcej, nauczali oni, że Chrystus opuścił Jezusa tuż przed Jego ukrzyżowaniem. Efektem, według nich, było to, że Jezus zmarł, a Chrystus nie.

Pewne odłamy gnostycyzmu nauczały, że pomiędzy Bogiem a materią istnieją różne poziomy lub też stopnie duchowych istot. Przyjęli taki punkt widzenia, starając się wyjaśnić pochodzenie zła. A. T. Robertson wyjaśnia:

> Spekulacje gnostyków skupiały się głównie na pochodzeniu wszechświata oraz istnieniu zła. Przyjęli, że Bóg jest dobry, a jednak istnieje zło. Według ich teorii, zło tkwi w materii. A jednak dobry Bóg nie mógł stworzyć złej materii. Dlatego też postulowali istnienie szeregu wpływów, eonów, duchów, aniołów pomiędzy Bogiem a materią. Według nich, jeden eon pochodził od Boga, następny eon z tego eonu, i tak dalej, aż powstał eon wystarczająco daleko od Boga, aby Bóg nie został skażony poprzez stworzenie złej materii, a jednak wystarczająco blisko, aby być w stanie ją stworzyć[3].

Niektórzy gnostycy, wierząc, że zło było wrodzone w ciele, praktykowali ascetyzm, system samozaparcia lub też nawet samookaleczania się, w celu osiągnięcia wyższego stanu duchowego. Inni wpadli w drugą skrajność, pobłażając ciału i mówiąc, że ciało nie ma znaczenia lub też nie ma żadnego wpływu na duchowe życie człowieka!

Wygląda na to, że ślady dwóch innych błędów zostały znalezione w Kolosach. Były to antynomizm oraz judaizm. Antynomizm naucza że w okresie łaski człowiek nie musi ćwiczyć samokontroli, ale może całkowicie oddawać się cielesnym zachciankom oraz pasjom. Starotestamentowy judaizm został sprowadzony do systemu obrzędowych rytuałów, za pomocą których człowiek miał nadzieję osiągnąć sprawiedliwość przed Bogiem.

Błędy, które istniały w Kolosach, są obecne pomiędzy nami dzisiaj. Gnostycyzm pojawił się ponownie w teozofii, u mormonów, scjentystów, świadków Jehowy, unitarian oraz w innych sektach. Antynomizm jest charakterystyczny dla wszystkich, którzy mówią, że skoro jesteśmy w okresie łaski, możemy żyć, jak nam się podoba. Judaizm był początkowo objawieniem darowanym od Boga,

† Zob. s. ii.

którego formy i obrzędy miały nauczać duchowych prawd na zasadzie typologii, jak to jest na przykład w Liście do Hebrajczyków lub w innych częściach Nowego Testamentu. Przerodziło się to jednak w system, w którym same formy uważane były za zbawienne i dlatego też duchowe znaczenie często było w dużej mierze ignorowane. Ma to dzisiaj swoje odpowiedniki w wielu systemach religijnych, które nauczają, że człowiek może sobie na coś zasłużyć i zdobyć przychylność Boga za pomocą własnych uczynków, ignorując lub zaprzeczając własnej grzeszności oraz potrzebie zbawienia pochodzącego tylko od Boga.

W Liście do Kolosan apostoł Paweł w mistrzowski sposób przeciwdziała tym błędom, przedstawiając chwałę osoby i dzieła Pana naszego Jezusa Chrystusa.

List ten jest zaskakująco podobny do Listu Pawła do Efezjan. Aczkolwiek jest to podobieństwo bez powtórzeń. List do Efezjan widzi wierzących jako przebywających z Chrystusem w niebie. List do Kolosan, z drugiej strony, widzi wierzących na ziemi, z Chrystusem, który jest ich uwielbioną Głową w niebie. W *Efezjan* podkreślane jest to, że *wierzący* jest *w Chrystusie*. *Kolosan* mówi o *Chrystusie w wierzącym*, nadziei chwały. W Efezjan nacisk położony jest na Kościół jako „Ciało" Chrystusa, „pełnia tego, który wszystko we wszystkim wypełnia" (Ef 1,23). Stąd podkreślana jest jedność Ciała Chrystusa. W pierwszym rozdziale Kolosan zwierzchnictwo Chrystusa jest mocno wysunięte na pierwszy plan, z jednoczesnym podkreśleniem konieczności, abyśmy „trzymali się Głowy" (ww. 2, 18, 19), będąc mu poddanymi. Pięćdziesiąt cztery ze stu pięćdziesięciu pięciu wersetów Listu do Efezjan są podobne do wersetów znajdujących się w Liście do Kolosan.

Zarys treści

I. DOKTRYNA O PIERWSZEŃSTWIE CHRYSTUSA (rozdz. 1–2)
   A. Powitanie (1,1–2)
   B. Dziękczynienie Pawła oraz modlitwa o wierzących (1,3–14)
   C. Chwała Chrystusa – Głowy Kościoła (1,15–23)
   D. Służba powierzona Pawłowi (1,24–29)
   E. Wystarczalność Chrystusa wobec niebezpieczeństw filozofii, legalizmu, mistycyzmu oraz ascezy (2,1–23)

II. OBOWIĄZKI WIERZĄCEGO WOBEC DZIERŻĄCEGO PIERWSZEŃSTWO CHRYSTUSA (rozdz. 3, 4)
   A. Nowe życie wierzącego: Odrzucenie starego człowieka oraz przyjęcie nowego (3,1–17)
   B. Właściwe postępowanie członków chrześcijańskiego domu (3,18–4,1)
   C. Życie modlitewne wierzącego oraz dawanie świadectwa życiem i mową (4,2–6)
   D. Przelotne spojrzenie na współpracowników Pawła (4,7–14)
   E. Pozdrowienia oraz pouczenia (4,15–18)

Komentarz

I. DOKTRYNA O PIERWSZEŃSTWIE CHRYSTUSA (rozdz. 1–2)

A. Powitanie (1,1–2)

1,1W czasach gdy pisany był NT, zwyczajem było zaczynanie listu imieniem nadawcy. Dlatego Paweł przedstawia siebie jako **apostoła Chrystusa Jezusa z woli Bożej**. **Apostoł** to człowiek, który został szczególnie wybrany przez Pana Jezusa jako posłaniec. W celu potwierdzenia przesłania, które głosili, apostołom została darowana moc do czynienia cudów (2Kor 12,12). Oprócz tego, czytamy, że gdy apostołowie kładli swoje ręce na wierzących, w niektórych przypadkach darowany im był Duch Święty (Dz 8,15–20; 19,6). W dzisiejszym świecie nie ma już apostołów w dosłownym tego słowa znaczeniu i nierozumnym jest twierdzenie niektórych ludzi, że są następcami pierwszej

dwunastki. Wielu uważa, że List do Efezjan 2,20 pokazuje, że praca ludzi z niezwykłymi darami apostolskimi oraz prorockimi była głównie związana z założeniem Kościoła, w przeciwieństwie do pracy ewangelistów, pastorów oraz nauczycieli (Ef 4,11), która jest kontynuowana do dnia dzisiejszego.

Paweł stwierdza, że jego apostolstwo jest z **woli Bożej** (zob. także Dz 9,15; Ga 1,1). To nie był zawód wybrany przez niego lub też zawód, do którego został przygotowany przez ludzi. Nie był to też urząd nadany mu przez ludzkie zarządzenie. To nie było „z człowieka" (jako źródła) ani też „przez człowieka" (jako narzędzia). Raczej cała jego służba była prowadzona w pełnej świadomości tego, że sam Bóg wybrał go na apostoła.

W czasie pisania tego listu był z Pawłem **Tymoteusz, brat**. Dobrze jest zauważyć zupełny brak poczucia wyższości w sposobie, w jaki Paweł traktuje Tymoteusza. Obydwaj byli członkami powszechnego braterstwa i nie było mowy o hierarchii dygnitarzy kościelnych z okazałymi tytułami oraz wyróżniającymi szatami.

1,2 List zaadresowany jest do **świętych i wierzących braci w Chrystusie, którzy są w Kolosach**. Mamy tutaj dwa spośród pięknych tytułów nadanych w NT wszystkim chrześcijanom. Słowo **święci** znaczy, że są oddzieleni od tego świata dla Boga i że w rezultacie tego powinni prowadzić święte życie. Określenie **wierzący bracia** wskazuje na to, że są dziećmi wspólnego Ojca przez wiarę w Pana Jezusa; są wierzącymi braćmi i siostrami. W innych częściach NT chrześcijanie są także nazywani uczniami oraz wierzącymi.

Wyrażenie **w Chrystusie** pokazuje ich *duchową* pozycję. Kiedy zostali zbawieni, Bóg umieścił ich w Chrystusie: „przyjęci w umiłowanym". Od tej chwili mieli oni Jego życie oraz naturę. Dlatego też nie byli już więcej postrzegani przez Boga jako dzieci Adama lub jako grzeszni ludzie, ale teraz patrzył na nich z całą akceptacją, jaką ma względem swojego Syna. Wyrażenie **w Chrystusie** zawiera w sobie więcej zażyłości, akceptacji oraz bezpieczeństwa niż umysł ludzki byłby w stanie pojąć. *Geograficzne* położenie wierzących wskazane jest w wyrażeniu, **którzy są w Kolosach**. Wątpliwe jest, czy kiedykolwiek usłyszelibyśmy o tym mieście, gdyby ewangelia nie była tam głoszona i dusze nie były zbawione.

Paweł wita wierzących pięknym pozdrowieniem: **Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa**. Żadne inne dwa słowa nie byłyby w stanie wyrazić lepiej błogosławieństw chrześcijaństwa **niż łaska i pokój. Łaska** była powszechnym greckim wyrażeniem, podczas gdy **pokój** był powszechnym żydowskim pozdrowieniem; słowa te były używane przy powitaniu lub przy pożegnaniu. Paweł połączył je i poszerzył ich znaczenie oraz użycie. **Łaska** obrazuje Boga pochylającego się nad grzeszną, zgubioną ludzkością w delikatnym i pełnym miłości współczuciu. **Pokój** łączy wszystkie rezultaty w życiu człowieka, który przyjmuje Bożą łaskę jako wolny dar. R. J. Little powiedział: „Łaska może oznaczać wiele rzeczy i jest jak niewypełniony czek. Pokój jest zdecydowanie częścią chrześcijańskiego dziedzictwa i nie powinniśmy pozwolić szatanowi okraść nas z niego". Kolejność słów jest znacząca: najpierw **łaska**, potem **pokój**. Gdyby Bóg najpierw nie zadziałał w miłości i litości względem nas, wciąż trwalibyśmy w naszych grzechach. Ale ponieważ podjął inicjatywę i posłał swojego Syna, aby umarł za nas, możemy mieć teraz pokój z Bogiem, pokój z ludźmi oraz pokój Boży w naszych duszach. Nawet po powiedzeniu tego wszystkiego, wciąż pozostaje niedosyt właściwszego zdefiniowania tak wspaniałych słów jak te.

B. Dziękczynienie Pawła oraz modlitwa o wierzących (1,3–14)

1,3 Powitawszy świętych słowami, które stały się hasłem chrześcijaństwa, apostoł czyni coś jeszcze, co jest dla niego bardzo charakterystyczne – pada na kolana w **dziękczynieniu** i modlitwie. Wydaje się, że apostoł zawsze zaczyna modlitwę chwaląc Pana i jest to dla nas dobrym przykładem do naśladowania. Swoją modlitwę kieruje on do **Boga, Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa**. Modlitwa jest niezwykłym przywilejem audiencji u Władcy wszechświata. Możemy zapytać: „Jak może zwykły człowiek odważyć się na to, aby stać w przerażającej obecności nieskończenie wielkiego Boga?". Odpowiedź jest w naszym tekście. Pełen chwały i majestatu Bóg wszechświata jest **Ojcem Pana naszego, Jezusa Chrystusa**. Ten, który jest nieskończenie wielki, stał się nieskończenie bliski. Ponieważ jako wierzący w Chrystusa dzielimy Jego życie, Bóg jest także naszym Ojcem (J 20,17). Możemy zbliżyć się do Niego przez Chrystusa. **Zawsze, gdy się za was modlimy** – samo w sobie, zdanie to nie wydaje się być nadzwyczajne, ale nabiera ono nowego znaczenia, gdy przypomnimy sobie, że opisuje to zainteresowanie Pawła ludźmi, których nigdy nie spotkał. Często trudno jest nam pamiętać przed tronem łaski o naszej własnej rodzinie oraz przyjaciołach. Pomyślmy tylko o modlitewnej liście, jaką musiał mieć apostoł Paweł!

Modlił się nie tylko o tych, których znał, ale także o chrześcijan w odległych miejscach, których imiona zostały mu wspomniane przez innych. Prawdziwie, niestrudzone życie modlitewne Pawła pomaga nam zrozumieć go lepiej.

1,4 Usłyszał on o **wierze** Kolosan **w Chrystusie Jezusie i o miłości, jaką żywili dla wszystkich świętych**. Najpierw wspomina ich **wiarę w Chrystusie Jezusie**. Od tego zawsze powinniśmy zaczynać. W dzisiejszym świecie jest wielu religijnych ludzi, którzy nieustannie mówią o swojej miłości do innych. Jeżeli jednak zaczniesz zadawać im pytania, okaże się, że nie mają oni żadnej **wiary w** Panu **Jezusie**. Taka miłość jest pusta i bez znaczenia. Z drugiej strony, są tacy, którzy twierdzą, że mają **wiarę w Chrystusie**, a jednak próżno by szukać dowodów **miłości** w ich życiu. W obydwu przypadkach Paweł zakwestionowałby szczerość ich wiary. Konieczna jest prawdziwa **wiara** w Zbawiciela, a wiara ta musi być potwierdzona życiem pełnym **miłości** do Boga oraz do bliźniego.

Paweł mówi o **wierze**, która jest **w Chrystusie Jezusie**. Ważne, abyśmy to zauważyli. Pan Jezus Chrystus zawsze jest przedstawiany w Piśmie jako obiekt wiary. Człowiek może pokładać wiarę w banku, ale taka wiara ma sens tylko tak długo, jak długo bank jest godny zaufania. Wiara sama w sobie nie zapewni bezpieczeństwa pieniądzom, jeżeli bank jest źle zarządzany. Podobnie jest w życiu duchowym. Wiara sama w sobie nie jest wystarczalna. Wiara musi być skupiona na Panu Jezusie Chrystusie. Jako że On nigdy nie zawodzi, nikt, kto Mu ufa, nie będzie rozczarowany.

To, że Paweł słyszał o ich wierze oraz miłości, pokazuje, że z całą pewnością nie byli oni wierzącymi w ukryciu. NT nie oferuje zachęty tym, którzy pragną być uczniami w ukryciu. Nauczanie Słowa Bożego jest takie, że jeżeli człowiek prawdziwie przyjął Zbawiciela, to z pewnością złoży on publiczne wyznanie o Chrystusie.

Miłość Kolosan była skierowana do **wszystkich świętych**. Ich miłość nie była lokalna lub sekciarska. Kochali nie tylko tych, którzy byli w ich społeczności, ale kiedy spotykali prawdziwych wierzących, okazywali swoją miłość szczodrze, ciepło i dobrowolnie. Powinno to nauczyć nas, że nasza miłość nie powinna ograniczać się do naszej lokalnej społeczności lub też do misjonarzy z naszego kraju. Powinniśmy rozpoznawać owce Chrystusa, gdziekolwiek można je spotkać i okazywać im nasz szacunek, kiedy tylko jest to możliwe.

1,5 Nie jest zupełnie jasne to, w jaki sposób werset ten łączy się z poprzednim. Czy jest on połączony z wersetem 3: Dziękujemy... **dla nadziei, która jest przygotowana dla was w niebie**? Czy też jest on połączony z drugą częścią wersetu 4: miłości, jaką żywicie dla wszystkich świętych, dla nadziei, która jest przygotowana dla was w niebie? Obydwie interpretacje są możliwe. Apostoł mógł dziękować nie tylko za ich wiarę oraz miłość, ale także za przyszłe dziedzictwo, które pewnego dnia będzie do nich należało. Z drugiej strony, prawdą jest także to, że wiara w Chrystusie Jezusie oraz miłość do wszystkich świętych są praktykowane w oczekiwaniu tego, co jest przed nami. W każdym razie widzimy, że Paweł wylicza tutaj trzy zasadnicze cnoty życia chrześcijańskiego: wiarę, miłość oraz **nadzieję**. Są one także wspomniane w 1 Koryntian 13,13 oraz 1 Tesaloniczan 1,3; 5,8. Lightfoot stwierdza: „Wiara opiera się na przeszłości, miłość ma związek z teraźniejszością, nadzieja spogląda w przyszłość”[4].

W tym wersecie **nadzieja** nie oznacza postawy oczekiwania na coś, ale raczej odnosi się do tego, z czym związane są nadzieje danej osoby. Tutaj znaczy to spełnienie naszego zbawienia, kiedy zostaniemy zabrani do nieba i wejdziemy do naszego wiecznego dziedzictwa. Kolosanie słyszeli już wcześniej o tej **nadziei**, być może kiedy Epafras głosił im ewangelię. To, co słyszeli, opisane jest jako **ewangeliczne Słowo prawdy. Ewangelia** jest tutaj opisana jako przesłanie *prawdziwej* dobrej nowiny. Być może Paweł, kiedy to pisał, myślał o *fałszywym* nauczaniu gnostyków. Ktoś kiedyś zdefiniował „prawdę” jako to, co Bóg mówi na temat danej rzeczy (J 17,17). **Ewangelia** jest prawdziwa, ponieważ jest to Boże Słowo.

1,6 Prawda ewangelii **doszła** do Kolosan **tak, jak to się działo na całym** ówcześnie znanym **świecie**. Nie można tego rozumieć dosłownie. Nie znaczy to, że *każdy mężczyzna oraz kobieta* na świecie słyszeli ewangelię. Może to znaczyć, że część ludzi z *każdego narodu* słyszała dobrą nowinę o zbawieniu (Dz 2). Może to także oznaczać, że ewangelia była dla wszystkich ludzi i była rozsiewana bez żadnych ograniczeń. Paweł opisuje także skutki, jakie nieuchronnie to przyniosło. W Kolosach, jak i **na całym świecie**, gdzie była głoszona ewangelia, **wydawała ona owoc i rosła**[5]. Zostało to stwierdzone, by pokazać ponadnaturalny charakter ewangelii. W przyrodzie roślina zwykle nie przynosi owocu i nie rośnie w tym samym czasie. Niejednokrotnie roślina musi być przycięta, aby zaowocować, bo jeżeli pozwoli się jej, aby zdziczała, efekt jest taki, że cała siła życia rośliny wykorzystana jest raczej na wzrost liści i gałęzi niż owoców. Ale ewangelia czyni obydwie rzeczy w tym samym czasie. Przynosi **owoc** w zbawianiu dusz oraz w

budowaniu świętych i rozciąga się od miasta do miasta i od narodu do narodu.

Dokładnie taki efekt dawała ewangelia w życiu Kolosan **od tego dnia, kiedy usłyszeli i poznali łaskę Bożą w prawdzie**. W kościele w Kolosach miał miejsce wzrost liczebny, a co więcej, w życiu tamtejszych wierzących miał także miejsce wzrost duchowy.

Wygląda na to, że poczyniono ogromne postępy w pierwszym wieku i że ewangelia naprawdę dotarła do Europy, Azji oraz Afryki, docierając dalej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Jednakże nie ma podstaw, by sądzić, że ewangelia dotarła wszędzie na ziemi. **Łaska Boża** jest użyta tutaj jako piękny obraz przesłania ewangelii. Cóż mogłoby lepiej podsumować radosną wieść niż wspaniała prawda o Bożej łasce okazanej grzesznym ludziom, którzy zasługują na Boży gniew!

1,7 Apostoł jasno stwierdza tutaj, że to **od Epafrasa** wierzący usłyszeli przesłanie ewangelii i doświadczyli go w praktyce w swoim życiu. Paweł przedstawia Epafrasa jako **umiłowanego współsługę** oraz **wiernego sługę Chrystusowego dla** nich. Nie było żadnej goryczy ani zazdrości w apostole Pawle. Nie przejmuje się, widząc innego kaznodzieję otrzymującego pochwałę. W rzeczywistości był pierwszy do wyrażenia swojego uznania dla innych sług Bożych.

1,8 To od Epafrasa Paweł usłyszał **o miłości** Kolosan **w Duchu**. To nie było tylko jakieś ludzkie uczucie, ale była to ta prawdziwa **miłość** do Pana i do Jego ludu, którą stwarza **Duch** Boży, zamieszkując w nas. Jest to jedyna wzmianka o Duchu Świętym w tym liście.

1,9 Zakończywszy dziękczynienie, Paweł zaczyna teraz szczegółowo wstawiać się za świętych. Wspomnieliśmy już wcześniej, jak szerokie było pole modlitewnego zainteresowania apostoła. Powinniśmy także zauważyć, że jego prośby były zawsze wyraźnie dostosowane do potrzeb ludu Bożego w każdym położeniu. Nie modlił się ogólnikami. Wydaje się, że tutaj prosi o cztery rzeczy dla Kolosan: (1) duchową wnikliwość; (2) godne kroczenie za Panem; (3) moc w obfitości; (4) dziękczynnego ducha.

W jego prośbie nie było żadnej małostkowości ani skąpstwa. Szczególnie jasno widać to w wersetach 9, 10 oraz 11, przez użycie takich słów jak *wszelki, zupełny* oraz *każdy*. (1) **We wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu** (w. 9); (2) „*ku zupełnemu jego upodobaniu"* (w. 10); (3) „*w każdym dobrym uczynku"* (w. 10); (4) „*wszelką mocą*" (w. 11); (5) „*ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości*" (w. 11).

Słowo **dlatego** łączy się z poprzednimi wersetami. To znaczy *z powodu sprawozdania Epafrasa* (ww. 4, 5, 8). Od czasu, kiedy usłyszał o drogich świętych w Kolosach oraz ich wierze, miłości i nadziei, apostoł uczynił swoim zwyczajem modlitwę o nich. Przede wszystkim modlił się, aby **doszli do pełnego poznania** Bożej **woli we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu**. Nie prosił, aby byli przekonani co do chełpliwej wiedzy gnostyków. Chciał, aby doszli do pełnego **poznania** Bożej **woli** odnośnie do ich życia, jak to jest ujawnione w Jego Słowie. Ta wiedza nie jest światowej lub cielesnej natury; charakteryzuje ją duchowa **mądrość i duchowe zrozumienie** – **mądrość** do zastosowania wiedzy w najlepszy sposób oraz **zrozumienie**, aby zobaczyć, co się zgadza, a co jest sprzeczne z wolą Bożą.

1,10 Istnieje bardzo ważny związek pomiędzy wersetem 10 a wersetem 9. Dlaczego apostoł pragnął, aby Kolosanie byli wypełnieni poznaniem woli Bożej? Czy po to, aby mogli się stać potężnymi kaznodziejami lub wybitnymi nauczycielami? Czy po to, aby mogli przyciągnąć do siebie ogromne rzesze naśladowców, jak to usiłowali czynić gnostycy? Nie, prawdziwym celem duchowej mądrości oraz zrozumienia jest umożliwienie chrześcijanom **postępowania w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu**. Mamy tutaj bardzo ważną lekcję na temat Bożego prowadzenia. Bóg nie objawia nam swojej woli, aby zaspokoić naszą ciekawość, ambicję lub poczucie dumy. Pan pokazuje nam raczej swoją wolę dla naszego życia, abyśmy mogli podobać się Mu we wszystkim, co czynimy.

Wydając owoc w każdym dobrym uczynku. Jest to pomocne przypomnienie, że chociaż człowiek nie jest zbawiony *przez* dobre uczynki, to z całą pewnością jest zbawiony *do* dobrych uczynków. Czasami, podkreślając zupełną bezużyteczność dobrych uczynków w zbawieniu duszy, możemy stworzyć wrażenie, że chrześcijanie nie wierzą w dobre uczynki. Nic bardziej odległego od prawdy! Dowiadujemy się w Efezjan 2,10, że „Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków". I ponownie Paweł pisze do Tytusa: „Prawdziwa to mowa i chcę, abyś ty przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach" (Tt 3,8).

Paweł nie tylko chce, aby przynosili owoc **w każdym dobrym uczynku**, ale aby wzrastali **w poznawaniu Boga**. W jaki sposób? Przede wszystkim przez skrupulatne studiowanie Słowa Bożego. Następnie przez posłuszeństwo Jego

nauczaniu i wierną służbę dla Niego. (To ostatnie wydaje się być tutaj wyróżniającą się myślą). Czyniąc powyższe rzeczy, wchodzimy w głębsze **poznanie** Pana. „Tedy poznawszy Pana, starać się będziemy, abyśmy go więcej poznali" (Oz 6,3 BG).

Warto zwrócić uwagę na powtarzanie się słów związanych z wiedzą w rozdziale 1 i zauważyć, że za każdym razem myśl jest bardziej rozwijana. W wersecie 6: „*poznali* łaskę Bożą". W wersecie 9: doszli do „*poznania* woli Jego". W wersecie 10: „wzrastali w *poznawaniu* Boga". Być może moglibyśmy powiedzieć, że pierwsze odnosi się do zbawienia, drugie do studiowania Pism, a trzecie do służby oraz życia chrześcijanina. Zdrowa doktryna powinna prowadzić do właściwego zachowania, które wyraża się w posłusznej służbie.

1,11 Trzecią prośbą apostoła jest to, aby święci byli **utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego**. (Zauważmy postęp: *napełnieni* (BG), w. 9; *wydając owoc*, w. 10; *utwierdzeni*, w. 11). Chrześcijańskie życie nie może być prowadzone tylko za pomocą ludzkiej energii. Wymaga to ponadnaturalnej siły. Dlatego też Paweł pragnie, aby wierzący znali moc zmartwychwstałego Syna Bożego, a ponadto, aby poznali Go **według potęgi chwały Jego**. Prośbą nie jest to, aby ta moc została udzielona z potęgi chwały Jego, ale **według** tej potęgi. **Potęga chwały Jego** jest bezgraniczna i jest oddalona tylko o modlitwę. Peake pisze: „Wyposażenie w moc nie jest proporcjonalne tylko do potrzeb otrzymującego, ale proporcjonalne do Boskich zapasów"[6].

Dlaczego Paweł chciał tej mocy dla chrześcijan? Czy po to, aby wyszli i dokonywali efektownych cudów? Czy po to, aby wskrzeszali umarłych, leczyli chorych, wyganiali demony? Ponownie odpowiedź brzmi: „nie". Moc ta potrzebna jest, aby dziecko Boże mogło mieć **wszelką cierpliwość i wytrwałość, z radością**. To trzeba uważnie rozważyć! W dzisiejszych czasach, niektórzy chrześcijanie kładą wielki nacisk na tak zwane cuda, takie jak mówienie językami, uzdrawianie chorych oraz podobne sensacyjne czyny. Ale w wieku, w którym żyjemy, istnieje większy cud niż te wszystkie: Dziecko Boże cierpliwie cierpiące i dziękujące Bogu w czasie doświadczeń!

W 1 Koryntian 13,4 wytrwałość jest połączona z dobrocią; tutaj z **radością**. Cierpimy, ponieważ nie możemy uciec od dzielenia wzdychania z całym stworzeniem. Utrzymanie radości wewnątrz oraz dobroci względem innych wymaga mocy Bożej i jest chrześcijańskim zwycięstwem. Różnica pomiędzy **cierpliwością** a **wytrwałością** została określona jako różnica pomiędzy wytrwaniem bez skargi a wytrwaniem bez zemsty. Boża łaska osiągnęła w życiu wierzącego, który potrafi cierpieć cierpliwie i uwielbiać Boga, przechodząc przez próby, jeden ze swoich największych celów.

1,12 Słowo **dziękując** w tym wersecie odnosi się do Kolosan, nie Pawła (w oryginale występuje tu liczba mnoga). Paweł modli się, aby mogli oni nie tylko być wzmocnieni wszelką mocą, ale także, aby mieli dziękczynnego ducha, aby nigdy nie zaniechali wyrażania wdzięczności dla **Ojca,** który ich **zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości**. Jako synowie Adama nie byliśmy przystosowani do radowania się chwałą nieba. Tak naprawdę, jeżeli niezbawieni ludzie mogliby w jakiś sposób zostać zabrani do nieba, nie radowałoby ich to, ale byliby raczej głęboko nieszczęśliwi. Docenienie nieba wymaga przygotowania do tego. Nawet jako wierzący w Pana Jezusa, sami w sobie nie pasujemy do nieba. Jedyne prawo, jakie mamy do chwały, jest w osobie Pana Jezusa Chrystusa.

Stoję dzięki Jego zasługom,
Nie znam żadnej innej pozycji.
Nawet tam, gdzie chwała mieszka,
W ziemi Emanuela.

Anne Ross Cousin

Kiedy Bóg kogoś zbawia, natychmiast sprawia, że ta osoba pasuje do nieba. Dzieje się to dzięki Chrystusowi. Nic tego nie może ulepszyć. Nawet posłuszeństwo oraz służba przez całe życie na ziemi nie czyni człowieka bardziej przysposobionego do nieba niż to, że został zbawiony. Nasze prawo do chwały znajduje się w Jego krwi. Podczas gdy dziedzictwo jest **w światłości** i jest „zarezerwowane w niebie", my, wierzący na ziemi, mamy Ducha Świętego jako „gwarancję naszego dziedzictwa". Dlatego też możemy cieszyć się tym, co jest przed nami, ciesząc się nawet teraz „pierwocinami Ducha".

1,13 Czyniąc nas „zdolnymi do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości", **Bóg wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego** (porównaj z 1J 2,11). Można to zilustrować za pomocą doświadczeń dzieci Izraela, jak to zostało zapisane w 2 Księdze Mojżeszowej. Żyli w Egipcie, jęcząc pod biczami nadzorców. Za pomocą wspaniałego aktu Bożej interwencji zostali wybawieni ze straszliwej niewoli i Bóg poprowadził ich przez pustkowie do Ziemi Obiecanej. W podobny sposób, jako grzesznicy byliśmy w niewoli szatana, ale przez Chrystusa zostaliśmy **wyrwani z** jego szpon i teraz jesteśmy poddanymi **Królestwa** Chrystusa. Królestwo szatana

jest królestwem **ciemności** – brak tam światła, ciepła oraz radości; podczas gdy **Królestwo** Chrystusa jest królestwem miłości, co oznacza obecność w nim trzech powyższych rzeczy.

Królestwo Chrystusa jest przedstawiane w Piśmie w paru różnych aspektach. Kiedy Chrystus przyszedł na ziemię po raz pierwszy, zaoferował dosłowne królestwo narodowi izraelskiemu. Żydzi chcieli się wyzwolić spod panowania rzymskiego ciemięzcy, ale nie chcieli pokutować za swoje grzechy. Chrystus mógł panować tylko nad takimi ludźmi, którzy byli we właściwej duchowej relacji z Nim. Kiedy to zobaczyli, odrzucili Króla i ukrzyżowali Go. Wtedy Pan Jezus wrócił do nieba i mamy teraz Królestwo w ukrytej postaci (Mt 13). Oznacza to, że Królestwo nie pojawia się w widocznej postaci. Król jest nieobecny, ale wszyscy, którzy przyjmują Pana Jezusa Chrystusa w teraźniejszym czasie, uznają Go za prawowitego Władcę, są więc poddanymi Jego Królestwa. W nadchodzącym czasie Pan Jezus powróci na ziemię, ustanowi swoje Królestwo z Jerozolimą jako stolicą i będzie panował tysiąc lat. Pod koniec tego czasu, Chrystus położy wszystkich wrogów pod swoimi stopami, a potem odda Królestwo w posiadanie Ojcu. Będzie to początkiem wiecznego Królestwa, które będzie trwać na zawsze.

1,14 Wspomniawszy Królestwo umiłowanego Syna Bożego, Paweł rozpoczyna jeden z najwspanialszych fragmentów o osobie i dziele Pana Jezusa w całym Słowie Bożym. Trudno powiedzieć, czy skończył modlitwę, czy też kontynuuje ją w kolejnych wersetach, które zamierzamy przestudiować. Jednakże nie ma to większego znaczenia, ponieważ nawet jeżeli kolejne wersety nie są modlitwą w czystej postaci, z pewnością są czystym uwielbieniem.

Sturz zauważył, że „w tym niesamowitym fragmencie, który wywyższa Jezusa Chrystusa bardziej niż jakikolwiek inny fragment, Jego imię nie pojawia się nawet jeden raz w jakiejkolwiek formie". Podczas gdy z jednej strony jest to niezwykłe, z drugiej strony nie powinno to nas w ogóle dziwić. Któż inny, jak nie nasz błogosławiony Zbawiciel, mógłby pasować do tego opisu? Ten fragment przypomina nam o pytaniu zadanym przez Marię ogrodnikowi: „Panie! Jeśli ty Go wziąłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę" (J 20,15). Nie nazwała Go po imieniu. Tylko jedną Osobę *miała* na myśli.

Chrystus jest tu przedstawiony przede wszystkim jako Ten, **w którym mamy odkupienie...[7], odpuszczenie grzechów. Odkupienie** opisuje akt, za pomocą którego zostaliśmy wykupieni z targu niewolników grzechu. Pan Jezus, jak to wówczas bywało, zaoferował za nas cenę. Ile byliśmy warci dla Niego? Powiedział: „Są dla mnie tak wiele warci, że jestem gotowy przelać moją krew, aby ich wykupić". Skoro zostaliśmy wykupieni tak ogromnym kosztem, oczywistym powinno być dla nas, że już więcej nie należymy do samych siebie; zostaliśmy wykupieni za tę cenę. Dlatego też nie powinniśmy dłużej prowadzić naszego życia w sposób wybrany przez nas. Borden z Yale stwierdza, że jeżeli weźmiemy nasze życie i zrobimy z nim to, co chcemy, weźmiemy coś, co nie należy do nas, a więc będziemy złodziejami!

Nie tylko nas odkupił: darował nam **odpuszczenie grzechów**. To oznacza, że Bóg anulował dług, który zaciągnął grzech. Pan Jezus Chrystus zapłacił karę na krzyżu; nie musimy płacić jej ponownie. Rachunek został uregulowany i zamknięty, a Bóg nie tylko wybaczył nam, ale też oddalił nasze grzechy tak daleko, jak daleko jest wschód od zachodu (Ps 103,12).

C. Chwała Chrystusa – Głowy Kościoła (1,15–23)

1,15 W kolejnych czterech wersetach Paweł opisuje Pana Jezusa: (1) w Jego relacji z Bogiem (w. 15); (2) w relacji ze stworzeniem (ww. 16,17) oraz (3) w relacji z Kościołem (w. 18).

Nasz Pan przedstawiony jest tutaj jako **obraz niewidzialnego Boga.** Słowo **obraz** zawiera przynajmniej dwa znaczenia. Po pierwsze, pokazuje, że Pan Jezus umożliwił nam zobaczenie tego, jakim jest Bóg. Bóg jest Duchem i dlatego jest niewidzialny, ale w osobie Chrystusa Bóg uczynił siebie widzialnym dla naszych śmiertelnych oczu. W tym sensie Pan Jezus jest **obrazem niewidzialnego Boga**. Ktokolwiek Go widział, widział Ojca (zob. J 14,9). Ale słowo **obraz** zawiera także pojęcie „przedstawiciel". Pierwotnie Bóg umieścił Adama na ziemi, aby reprezentował Jego interesy, ale Adam zawiódł. Dlatego Bóg posłał swojego jedynego umiłowanego Syna na świat jako Przedstawiciela, aby dbał o Jego interesy i objawił człowiekowi Jego pełne miłości serce. W tym sensie jest On obrazem Boga. To samo słowo „obraz" jest użyte w 3,10, gdzie wierzący są nazwani obrazem Chrystusa.

Chrystus jest także **pierworodnym wszelkiego stworzenia** albo „każdego stworzonego istnienia". Co to znaczy? Niektórzy fałszywi nauczyciele sugerują, że Pan Jezus sam jest stworzonym istnieniem, że był pierwszą osobą, którą Bóg

stworzył. Niektórzy z nich są nawet gotowi pójść dalej i przyznać, że jest najwspanialszym stworzeniem, jakie kiedykolwiek powstało z rąk Bożych. Jednak nic nie mogłoby być bardziej sprzeczne z nauczaniem Słowa Bożego.

Wyrażenie „pierworodny" ma w Piśmie przynajmniej trzy różne znaczenia. W Łukasza 2,7 użyte jest w *dosłownym znaczeniu*, kiedy Maria urodziła swojego pierworodnego Syna. W tamtym fragmencie oznacza to, że Pan Jezus był pierwszym dzieckiem, które urodziła. W 2 Księdze Mojżeszowej 4,22, z kolei, słowo to użyte jest w *sensie przenośnym*. „Moim synem pierworodnym jest Izrael". W tym wersecie nie chodzi o sam akt narodzenia, ale Pan używa tego słowa, aby opisać niezwykłą pozycję, jaką zajmował naród izraelski w Jego planach i celach. Wreszcie, w Psalmie 89,28 słowo „pierworodny" użyte jest, aby wyznaczyć *wyższość*, zwierzchnictwo, wyjątkowość. Bóg mówi o tym, że uczyni Dawida swoim pierworodnym, większym niż królowie ziemi. Dawid był właściwie ostatnim synem Jessego według ciała. Jednak Bóg zadecydował dać mu miejsce wyjątkowej przewagi, pierwszeństwa oraz zwierzchnictwa.

Czyż nie jest to dokładnie myślą wersetu Kolosan 1,15 – **pierworodny wszelkiego stworzenia**? Pan Jezus Chrystus jest Bożym wyjątkowym Synem. W pewnym sensie wszyscy wierzący są synami Bożymi, ale Pan Jezus jest Bożym Synem w sposób, który nie dotyczy nikogo innego. Istniał przed całym stworzeniem i ma nad nim przewagę. Do Niego należy pozycja sławy i panowania. Wyrażenie **pierworodny wszelkiego stworzenia** nie ma związku z narodzinami. Znaczy to po prostu, że jest On Bożym Synem przez wieczne pokrewieństwo. Jest to tytuł pierwszeństwa pozycji, a nie pierwszeństwa w czasie.

1,16 Fałszywi nauczyciele używają wersetu 15, aby nauczać, że Pan Jezus był istotą stworzoną. Błędność ich twierdzeń najczęściej można wykazać na podstawie tego samego fragmentu Pisma. Ma to także miejsce w tym przypadku. Werset 16 stwierdza rozstrzygająco, że Pan Jezus nie jest stworzeniem, ale samym Stwórcą. W tym wersecie dowiadujemy się, że **wszystko** – cały wszechświat – **zostało stworzone** nie tylko **w Nim,** ale **przez Niego i dla Niego**. Każdy z przyimków zawiera w sobie inną myśl. Przede wszystkim, czytamy, że **w Nim wszystko zostało stworzone**. Zawiera to myśl, że moc do stworzenia była w Jego Istocie. On był Architektem. Dalej dowiadujemy się, że **wszystko przez Niego zostało stworzone**. Przedstawia Go to jako Czynnik w stworzeniu. Był On osobą Bóstwa, za pomocą której przeprowadzono akt tworzenia. Co więcej, wszystko zostało stworzone **dla Niego**. On jest Tym, dla którego wszystko zostało stworzone, On jest celem stworzenia.

Paweł usilnie stara się podkreślić, że **wszystko zostało stworzone przez** Chrystusa, czy to rzeczy **na niebie**, czy rzeczy **na ziemi**. Nie pozostawia to żadnej możliwości sugerowania, że chociaż On stworzył pewne rzeczy, On sam został pierwotnie stworzony.

Apostoł idzie dalej i stwierdza, że do stworzenia Pana zaliczały się rzeczy **widzialne** i rzeczy **niewidzialne**. Słowo **widzialne** nie potrzebuje wyjaśnień, ale bez wątpienia apostoł Paweł zdawał sobie sprawę, że mówiąc **niewidzialne,** wzbudził naszą ciekawość. Dlatego też przechodzi on do analizy tego, co miał na myśli, mówiąc „rzeczy **niewidzialne"**. Ma na myśli **trony, panowania, nadziemskie władze** i **zwierzchności**. Wierzymy, że zwroty te odnoszą się do istnień anielskich, chociaż nie jesteśmy w stanie rozróżnić pomiędzy rodzajami tych inteligentnych istnień.

Gnostycy nauczali, że istniały różne stopnie i klasy duchowych istnień pomiędzy Bogiem a materią, i że Chrystus należał do jednej z tych klas. W naszych czasach spirytyści twierdzą, że Jezus Chrystus jest czołowym duchem szóstej sfery. Świadkowie Jehowy nauczają, że zanim nasz Pan przyszedł na świat, był stworzony jako anioł, i to nikt inny jak archanioł Michał! Paweł zdecydowanie obala takie absurdalne twierdzenia, mówiąc w sposób najjaśniejszy z możliwych, że Pan Jezus Chrystus jest Stwórcą aniołów – w rzeczywistości, wszystkich istnień czy to **widzialnych,** czy **niewidzialnych**.

1,17 On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na Nim jest ugruntowane. Paweł mówi: „On **jest** przed wszystkimi rzeczami", a nie: „On *był* przed wszystkimi rzeczami". Czas teraźniejszy jest często używany w Biblii do opisania nieskończoności Boga. Pan Jezus powiedział, na przykład: „Pierwej niż Abraham był, Jam JEST" (J 8,58).

Pan Jezus nie tylko istniał, zanim powstało jakiekolwiek stworzenie, ale także **na Nim wszystko jest ugruntowane**. To oznacza, że jest On podtrzymującym wszechświat oraz jest źródłem jego nieustannego ruchu. On kontroluje gwiazdy oraz słońce i księżyc. Nawet będąc tutaj, na ziemi, był Tym, który kontrolował prawa, według których wszechświat funkcjonuje w uporządkowany sposób.

1,18 Panowanie Pana Jezusa rozciąga się nie tylko na świat naturalny, ale także na królestwo duchowe. **On też jest Głową Ciała, Kościoła**. Wszyscy wierzący w Pana Jezusa w tym czasie

zostają ukształtowani w to, co znamy jako **Ciało** Chrystusa lub też **Kościół**. Tak jak ciało ludzkie jest środkiem, za pomocą którego człowiek wyraża siebie, tak Ciało Chrystusa jest środkiem na ziemi, za pomocą którego wybrał On wyrazić siebie samego światu. On jest **Głową** tego **Ciała.** Bycie Głową wskazuje na prowadzenie, dyktat, kontrolę. Do Niego należy pozycja **prymatu** w Kościele.

On jest **początkiem**. Rozumiemy, że oznacza to: „**początkiem** nowego stworzenia" (zob. Obj 3,14), źródłem życia duchowego. Jest to dalej wyjaśnione przez użycie wyrażenia **pierworodny z umarłych**. Ponownie musimy bardzo uważnie podkreślić, że to nie oznacza, że Pan Jezus był pierwszym, który powstał z martwych. Były przypadki zmartwychwstania w ST, podobnie jak i w NT. Ale Pan Jezus był pierwszym, który powstał z martwych, aby *już więcej nie umrzeć*. Był pierwszym, który powstał w uwielbionym ciele i powstał jako Głowa nowego stworzenia. Jego zmartwychwstanie jest wyjątkowe i jest gwarancją tego, że wszyscy ci, którzy Mu ufają, także powstaną. Ogłasza Go to najwyższym spośród duchowego stworzenia.

Dobrze to ujmuje Alfred Mace:

> Chrystus nigdzie nie może być drugi. Jest „pierworodnym wszelkiego stworzenia", ponieważ to On wszystko stworzył (Kol 1,15.16). Jest także pierworodnym z umarłych, w związku z odkupioną, niebieską rodziną. Tak więc zarówno stworzenie, jak i odkupienie Jemu przekazują honory supremacji z powodu tego, kim On jest oraz tego, co uczynił, „aby we wszystkim był pierwszy". On jest pierwszy wszędzie[8].

Pan Jezus ma więc podwójne pierwszeństwo – najpierw w stworzeniu, a potem w Kościele. Bóg zarządził, że *we wszystkim* **On ma być pierwszy**. Jakąż odpowiedzią jest to dla tych, którzy w czasach Pawła (i naszych) próbują okraść Chrystusa z Jego boskości i uczynić Go zaledwie stworzonym istnieniem, chociaż wywyższonym!

Czytając zdanie: **aby we wszystkim był pierwszy**, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Czy jest on pierwszy w moim życiu?".

1,19 Darby tłumaczy werset 19 w następujący sposób: „Ponieważ w Nim całej pełni Boga upodobało się zamieszkać". Czytając ten werset w Biblii Warszawskiej, możemy odnieść wrażenie, że w pewnym momencie Ojciec upodobał sobie, aby cała pełnia zamieszkała w Synu. W rzeczywistości znaczenie jest takie, że **pełnia** boskości zawsze mieszkała w Chrystusie.

Heretycy gnostyczni nauczali, że Chrystus był dla Boga czymś w rodzaju „zajazdu między dwoma miejscowościami", niezbędnym ogniwem łańcucha. Ale były za Nim inne, lepsze ogniwa. „Od Niego idźcie naprzód" – nalegali – „a znajdziecie pełnię". „Nie" – odpowiada Paweł – „Chrystus sam w sobie jest całkowitą pełnią!".

Cała pełnia *mieszka* w Chrystusie. Słowo **mieszka** znaczy w tym fragmencie mieszkać na stałe[9], a nie zaledwie odwiedzać.

1,20 Werset 19 jest połączony z 20 w następujący sposób: „Ponieważ upodobało się *Bogu*, żeby **przez Niego** (Chrystusa) **wszystko... pojednało się z Nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego"**. Innymi słowy, Bożym upodobaniem było nie tylko to, aby cała pełnia zamieszkała w Chrystusie (w. 19), ale także, aby Chrystus **wszystko ze sobą pojednał**.

W tym rozdziale wspomniane są dwa rodzaje pojednania: (1) pojednanie wszystkiego (w. 20) oraz (2) pojednanie człowieka (w. 21). To pierwsze jest wciąż przyszłością, podczas gdy drugie jest przeszłością dla tych, którzy uwierzyli w Chrystusa.

POJEDNANIE

Pojednać się, znaczy przywrócić właściwą relację (lub normy) lub też zawrzeć pokój tam, gdzie poprzednio była wrogość. Biblia nigdy nie mówi o Bogu jako o kimś, kto potrzebuje pojednania z człowiekiem, ale zawsze o człowieku jednającym się z Bogiem. Zamysł ciała jest wrogi Bogu (Rz 8,7) i dlatego człowiek potrzebuje pojednania.

Kiedy grzech wkroczył na ten świat, człowiek odłączył się od Boga. Przyjął postawę wrogości względem Niego. Dlatego też potrzebuje pojednania.

Grzech miał wpływ na całe stworzenie, nie tylko na człowieka.

1. Niektórzy z aniołów zgrzeszyli jakiś czas temu. (Jednakże nie ma w Bożym Słowie informacji, że aniołowie ci zostaną kiedykolwiek pojednani z Bogiem. Są oni „trzymani w wiecznych pętach w ciemnicy na wielki dzień sądu" Judy 6). W Księdze Joba 4,18 Elifaz stwierdza, że Bóg oskarża swoich aniołów o szaleństwo (BG).
2. Wejście grzechu na świat wpłynęło także na świat zwierząt: „Bo stworzenie Boże z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż zostało poddane znikomości... Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd" (Rz 8,19–22). To, że zwierzęta cierpią choroby, ból oraz śmierć, jest dowodem na to, że nie są wolne od przekleństwa grzechu.
3. Ziemia została przeklęta po tym, jak Adam zgrzeszył (1M 3,17). Dowodem tego są chwasty, ciernie i osty.

4. W Księdze Joba Bildad mówi, że nawet gwiazdy nie są czyste w oczach Bożych (Job 25,5); najwidoczniej grzech wpłynął także na gwiezdny świat.
5. Hebrajczyków 9,23 mówi, że rzeczy w samym niebie potrzebowały oczyszczenia. Nie wiemy do końca, co to znaczy, ale być może sugeruje to, że rzeczy niebieskie zostały zanieczyszczone przez obecność szatana, który ma dostęp do Boga jako oskarżyciel braci (Job 1,6.7; Obj 12,10). Niektórzy uważają, że fragment ten mówi o miejscu zamieszkania Boga; inni, że o astronomicznym niebie. Drugi pogląd sugeruje, że to w gwiezdnych przestrzeniach szatan ma dostęp do Boga. W każdym razie wszyscy zgadzają się, że tron Boga z całą pewnością nie został skażony przez grzech.

Jednym z celów śmierci Chrystusa było umożliwienie pojednania ludzi oraz rzeczy z Bogiem. Aby to uczynić, musiał On usunąć przyczynę wrogości i wyobcowania. Uczynił to bardzo efektywnie, rozwiązując kwestię grzechu ku pełnemu zadowoleniu Boga.

Zasięg pojednania jest wskazany w Kolosan 1 w następujący sposób: (1) Wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa Chrystusa, są już pojednani z Bogiem (w. 21). Chociaż pojednawcze dzieło Chrystusa jest wystarczające dla całej ludzkości, skuteczne jest tylko dla tych, którzy z tego skorzystają. (2) Ostatecznie wszystkie rzeczy czy to na ziemi, czy też w niebie, będą pojednane (w. 20). Odnosi się to do świata zwierząt oraz do nieożywionych rzeczy, które zostały skażone przez grzech. Nie odnosi się to jednak do szatana, innych upadłych aniołów lub niewierzących ludzi. Ich wieczne potępienie jest jasno ogłoszone w Piśmie.

Nie jest powiedziane, że pojednanie rozciąga się na „rzeczy pod ziemią". Istnieje różnica pomiędzy pojednaniem a podporządkowaniem. To ostatnie opisane jest w Filipian 2,10: „Aby na imię Jezus zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią" lub, jak to tłumaczy Darby: „z niebieskich, ziemskich oraz piekielnych istnień". Wszystkie stworzone istoty, nawet upadłe anioły, będą ostatecznie zmuszone pokłonić się Panu Jezusowi, ale to nie oznacza, że będą pojednane. Podkreślamy to, ponieważ Kolosan 1,20 jest używany do głoszenia fałszywej doktryny uniwersalnego zbawienia – która uczy, że sam szatan, upadli aniołowie oraz niewierzący ludzie będą ostatecznie pojednani z Bogiem. Nasz fragment ogranicza zasięg pojednania wyrażeniem „rzeczy na ziemi lub rzeczy w niebie". Nie dotyczy to „rzeczy pod ziemią" lub rzeczy piekielnych. ‡

1,21 Paweł przypomina Kolosanom, że pojednanie w ich przypadku już się dokonało. Przed nawróceniem Kolosanie byli grzesznymi poganami, **obcymi** Bogu oraz **wrogo usposobionymi** wobec Niego w swoich umysłach, ponieważ ich **uczynki złe były** (Ef 4,17–18). Rozpaczliwie potrzebowali pojednania, a Pan Jezus Chrystus, w swej niezrównanej łasce, podjął inicjatywę.

1,22 Pojednał ich w Jego **ziemskim ciele przez śmierć**. Nie przez Jego życie, ale Jego **śmierć**. Wyrażenie **w Jego ziemskim ciele** oznacza po prostu, że Pan Jezus uskutecznił pojednanie, umierając na krzyżu w prawdziwym **ciele** (nie jako duchowa istota, jak twierdzili gnostycy). Porównajmy to z fragmentem Hebrajczyków 2,14–16, gdzie wcielenie Chrystusa jest określone jako konieczność w celu dokonania odkupienia. Twierdzenia gnostyków temu zaprzeczają.

Wspaniały rezultat tego pojednania jest wyrażony w słowach: **aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienagannych**. Jakaż wspaniała łaska, że bezbożni grzesznicy mogą zostać wybawieni z ich przeszłego, złego życia i zostać przeniesieni w takie królestwo błogosławieństwa!

Równie dobrze może C. R. Erdman powiedzieć: „W Chrystusie jest Bóg, który jest blisko, który troszczy się, który słyszy, który współczuje i który zbawia"[10].

Pełna skuteczność pojednania Chrystusa w odniesieniu do Jego ludu będzie widoczna w nadchodzącym czasie, kiedy to zostaniemy przedstawieni Bogu Ojcu bez grzechu, plamy lub jakiegokolwiek zarzutu względem nas i kiedy jako czciciele z radością uznamy Chrystusa jako Tego, który jest godny (Obj 5).

1,23 Teraz apostoł Paweł dodaje **jeśli**[11], – to jeden z tych fragmentów, które okazały się bardzo niepokojące dla wielu dzieci Bożych. Pozornie werset wydaje się nauczać, że ciągłość naszego zbawienia zależy od naszego trwania **w wierze**. Jeżeli jest to prawdą, to jak można pogodzić ten werset z innymi fragmentami Słowa Bożego, takimi jak Jana 10,28.29, które stwierdzają, że żadna z owieczek Chrystusa nie może zginąć?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, chcielibyśmy na początku stwierdzić, że wieczne bezpieczeństwo wierzącego jest błogosławioną prawdą, która jest jasno przedstawiona na kartach NT. Aczkolwiek Pismo naucza także, tak jak w tym wersecie, że prawdziwa wiara ma zawsze cechę stałości i że ten, kto naprawdę narodził się z Boga, będzie trwał wiernie aż do końca. Trwanie jest dowodem prawdziwości. Oczywiście zawsze istnieje

niebezpieczeństwo odejścia, ale chrześcijanin upada, aby znowu powstać (Prz 24,16). Nie porzuca wiary.

Duch Boży uważał za stosowne umieścić w Słowie Bożym wiele tak zwanych fragmentów z „jeśli", aby postawić wyzwanie co do prawdziwości wyznania wszystkim, którzy głoszą imię Chrystusa. Nie chcielibyśmy powiedzieć nic, co mogłoby stępić ostre krawędzie tych fragmentów. Ktoś powiedział: „Te „jeśli" w Piśmie spoglądają na wyznających tutaj w świecie chrześcijan i działają jak zdrowy test dla duszy".

Pridham komentuje te stawiające wyzwania wiersze w następujący sposób:

> Czytelnik, studiując uważnie Słowo, zobaczy, że jest to zwyczajem Ducha, aby najpełniejsze oraz najbardziej absolutne deklaracje łaski występowały w towarzystwie ostrzeżeń, które sugerują druzgocący upadek tych, którzy stoją w wierze nominalnie.
>
> (...) Ostrzeżenia, które zgrzytają nieprzyjemnie w uszach nieszczerych wyznawców, są chętnie wchłaniane jako lekarstwo przez pobożną duszę. (...) Celem nauczania, z jakim mamy tu do czynienia, jest popieranie wiary oraz potępianie nierozważnych i pewnych siebie wyznawców przez ukazanie ich przyszłości[12].

Bez wątpienia, myśląc przede wszystkim o gnostykach, apostoł nalega na Kolosan, aby **nie zachwiali się w nadziei**, która towarzyszy **ewangelii** lub którą **ewangelia** inspiruje. Powinni **wytrwać w wierze**, której nauczyli się od Epafrasa, **ugruntowani i stali**.

Ponownie Paweł mówi o ewangelii jako tej, **która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu** (lub „całemu stworzeniu") **pod niebem**. Ewangelia przeznaczona jest dla całego stworzenia, ale jeszcze nie dotarła w sposób dosłowny do każdego stworzenia. Paweł dowodzi, że światowa proklamacja ewangelii jest świadectwem jej prawdziwości. Widzi w tym dowód, że ewangelia potrafi wszędzie dostosować się do potrzeb ludzkości. Werset ten nie oznacza, że każda osoba na świecie w tamtym czasie słyszała ewangelię. Nie był to fakt dokonany, ale trwający proces. Ewangelia dotarła do całego biblijnego świata, to znaczy, basenu Morza Śródziemnego.

Paweł mówi o sobie jako o **słudze**. Nie wiąże się to z żadnym urzędem. Nie ma tu też mowy o wysokiej pozycji, ale raczej pokornej służbie.

D. Służba powierzona Pawłowi (1,24–29)

1,24 Ostatnie sześć wersetów pierwszego rozdziału opisuje służbę Pawła. Przede wszystkim, była ona prowadzona w atmosferze cierpienia. Pisząc z więzienia, Paweł potrafił powiedzieć, że **teraz raduje się z cierpień, które znosi** za świętych, to znaczy, z uwagi na nich. Jako sługa Pana Jezusa Chrystusa został powołany, aby przejść przez niewypowiedziane trudności, prześladowania oraz **udręki.** Były one dla niego przywilejem – przywilejem dopełniania tego, co pozostało z **udręk Chrystusowych**. Co apostoł miał na myśli? Przede wszystkim nie może się to odnosić do odkupieńczego cierpienia Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu. Zostało ono dokonane raz na zawsze i żaden człowiek nie mógłby mieć w nim udziału. Jednak w pewnym sensie Pan Jezus wciąż cierpi. Kiedy Saul z Tarsu został powalony na ziemię w drodze do Damaszku, usłyszał głos z nieba mówiący: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?". Saul nie prześladował Pana świadomie – on tylko prześladował chrześcijan. Dowiedział się jednak, że prześladując wierzących, prześladował ich Zbawiciela. Głowa w niebie czuje cierpienie swojego Ciała na ziemi.

Dlatego apostoł Paweł patrzy na całe cierpienie, przez które chrześcijanie muszą przejść ze względu na Pana Jezusa, jako będące pozostałą częścią cierpienia Chrystusa. Chodzi tu o cierpienie za sprawiedliwość, cierpienie za Niego (nosząc Jego hańbę) oraz za ewangelię.

Ale **udręki Chrystusowe** odnoszą się nie tylko do cierpień *dla* Chrystusa. Opisują one także *ten sam rodzaj* cierpienia (chociaż w o wiele mniejszym stopniu), które zniósł nasz Zbawiciel, kiedy był tutaj.

Udręki, które znosił apostoł **na ciele,** były udrękami **za ciało** Chrystusa, **Kościół**. Cierpienie ludzi niezbawionych jest, w pewnym sensie, bezcelowe. Nie łączy się ono z żadnym dostojeństwem. Jest to tylko przedsmak męczarni, które w piekle będą musieli znosić już na zawsze. Nie tak jest z cierpieniem chrześcijan. Kiedy cierpią dla Chrystusa, Chrystus w prawdziwy sposób cierpi razem z nimi.

1,25 Tego Kościoła sługą zostałem. Paweł już wcześniej, w końcowej części 23 wersetu, użył tego określenia. Teraz je powtarza, ale jest różnica między jednym a drugim użyciem. Paweł pełnił służbę o podwójnym znaczeniu: po pierwsze, został wyznaczony do głoszenia ewangelii (w. 23); po drugie, został wysłany do nauczania wspaniałej tajemnicy Kościoła (w. 25). Jest tutaj ważna lekcja dla każdego prawdziwego sługi Chrystusa. Nie mamy tylko przyprowadzać ludzi do Chrystusa za pomocą ewangelii, a potem porzucać ich, aby radzili sobie najlepiej jak potrafią. Mamy raczej koncentrować nasze wysiłki ewangelizacyjne na formowaniu lokalnych, nowotestamentowych kościołów, gdzie nawróceni ludzie będą mogli być budowani w ich najświętszej wierze, wliczając w to

prawdę o Kościele. Pan chce, aby Jego niemowlęta były kierowane do miejsc, gdzie zostaną nakarmione i gdzie będą mogły wzrastać.

Dlatego w Kolosan 1 widzieliśmy (1) podwójne pierwszeństwo Chrystusa, (2) podwójne pojednanie Chrystusa oraz (3) podwójną służbę Pawła. W wersecie 25, kiedy Paweł mówi: **której ja, Paweł, zostałem sługą**, odnosi się on do służby, która dotyczy Kościoła, a nie ewangelii. Jest to oczywiste dzięki następującemu wyrażeniu: **zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was**. Sługa to ktoś, kto dba o interesy lub własność innej osoby. Paweł był sługą w tym znaczeniu, że wielka prawda o Kościele została mu powierzona w bardzo szczególny sposób. Chociaż tajemnica Ciała Chrystusa nie została powierzona tylko jemu, jednak to on został wybrany do zaniesienia tej cennej prawdy poganom. Niesie ona z sobą wyjątkową pozycję Kościoła w stosunku do Chrystusa i Bożego planu zbawienia wraz z jego prawami, jego szczególną nadzieją i przeznaczeniem oraz wieloma innymi prawdami, dotyczącymi jego życia i porządku, które Bóg dał Pawłowi oraz innym apostołom.

Kiedy mówi, **powziętym co do mnie ze względu na was**, myśli o świętych w Kolosach jako o wierzących poganach. Apostoł Piotr został posłany do głoszenia ewangelii narodowi żydowskiemu, podczas gdy Pawłowi została powierzona podobna misja wśród pogan.

Jednym z najtrudniejszych wyrażeń w tym rozdziale jest: **abym w pełni rozgłosił Słowo Boże**. Co dokładnie Paweł miał przez to na myśli? Przede wszystkim wiemy, że nie ma na myśli tego, że uzupełnił Słowo Boże, dodając do niego ostatnią księgę. O ile wiemy, Księga Objawienia, napisana przez Jana, była ostatnią księgą dodaną do NT w swoim czasie. W jakim więc znaczeniu Paweł **w pełni rozgłosił** lub wypełnił **Słowo Boże**?

Przede wszystkim, „rozgłosić w pełni" znaczy w pełni ogłosić, uczynić znanym. Paweł ogłosił pełny zamiar Boga. Po drugie, sugerowalibyśmy, że w pełni rozgłosił Słowo Boże doktrynalnie. Wielka prawda o tajemnicy stanowi zwieńczenie objawienia NT. W bardzo realny sposób dopełnia to cykl tematów, które są omówione w NT. Chociaż inne księgi są napisane później niż listy Pawła, to jednak nie zawierają one żadnych wielkich tajemnic wiary, które nie znajdują się w pismach apostoła Pawła. W rzeczywistym znaczeniu objawienia dotyczące tajemnicy Kościoła wypełniły Słowo Boże. Nic z tego, co zostało dodane później, nie było już w tym samym znaczeniu nową prawdą.

1,26 W tym wersecie jest potwierdzone, że wypełnienie przez Pawła Słowa Bożego było związane z **tajemnicą,** mianowicie: **tajemnicę zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym Jego**. W NT tajemnica jest prawdą wcześniej nie objawioną, ale teraz ujawnioną synom ludzkim przez apostołów oraz proroków NT. Jest to prawda, której człowiek nigdy nie mógłby poznać swoją własną inteligencją, ale którą Bóg w swojej łasce raczył ujawnić.

Ten werset jest jednym z wielu w NT, które nauczają, że prawda o Kościele nie była znana w okresie ST. Była zakryta od wieków i od pokoleń (Ef 3,2–13; Rz 16,25–27). Dlatego błędem jest twierdzenie, że Kościół zaczął się z Adamem lub Abrahamem. Kościół powstał w dniu Pięćdziesiątnicy, a prawda o Kościele została objawiona przez apostołów. Kościół w NT nie jest tym samym, co Izrael w ST. Jest to coś, co nigdy wcześniej nie istniało.

Izrael powstał, gdy Bóg powołał Abrahama z Ur Chaldejskiego, pozostawiając resztę narodów ich grzechom oraz bałwochwalstwu. Uczynił z nasienia Abrahama naród wyróżniający się wśród innych narodów i oddzielony od nich. Kościół jest tego przeciwieństwem, jest połączeniem wierzących wszystkich ras oraz narodowości w jedno Ciało, moralnie oraz duchowo oddzielone od wszystkich innych. To, że Kościół nie jest kontynuacją Izraela, można zobaczyć w wielu rzeczach.

Paweł używa w Rzymian 11 obrazu „drzewa oliwnego", które jest symbolem Izraela, aby pokazać, że naród izraelski utrzymuje swoją tożsamość, pomimo tego, że każdy Żyd, który wierzy w Chrystusa, staje się częścią Kościoła (Kol 3,10.11).

1,27 Prawda o tej tajemnicy może być podsumowana w następujący sposób: (1) Kościół jest Ciałem Chrystusa. Wszyscy prawdziwi wierzący są członkami Ciała i są przeznaczeni do dzielenia chwały Chrystusa na zawsze. (2) Pan Jezus jest Głową Ciała, zapewniającą mu życie, pokarm oraz kierunek. (3) Żydzi nie mają pierwszeństwa, jeżeli chodzi o przyjęcie do Kościoła, ani poganie nie są w niekorzystnej sytuacji. Zarówno Żyd, jak i poganin stają się członkami Ciała przez wiarę i tworzą jednego, nowego człowieka (Ef 2,15; 3,6). To, że poganie mogą być zbawieni, nie było ukrytą prawdą w ST, ale to, że nawróceni poganie będą wspólnie członkami Ciała Chrystusa, będą Jego towarzyszami w chwale i będą z Nim panować, było prawdą wcześniej nieznaną.

Szczególnym aspektem tajemnicy, który Paweł podkreśla w wersecie 27, jest to, że Pan Jezus chce zamieszkać w pogańskim sercu. **Chrystus w was, nadzieja chwały**. Te słowa zostały powiedziane do

Kolosan, którzy byli poganami. F.B. Meyer stwierdza: „To, że (Chrystus) zamieszka w sercu dziecka Abrahama, było uważane za wspaniały akt łaskawości, ale to, że znajdzie sobie dom w sercu pogan, było niewiarygodne". A jednak dokładnie to, że „poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię" (Ef 3,6), było treścią tajemnicy. Apostoł nie tylko mówi „ta tajemnica" lub „chwała tej tajemnicy", ale aby podkreślić wagę tej prawdy, pisze: **bogactwo chwały tej tajemnicy**. Gromadzi słowo obok słowa, aby uzmysłowić czytelnikom, że to jest chwalebna prawda, która zasługuje na ich dokładną uwagę.

Którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Zamieszkujący w nas Chrystus jest **nadzieją chwały** wierzących. Nie mamy żadnego innego prawa do nieba jak tylko samego Zbawiciela. To, że On zamieszkuje w nas, czyni niebo tak pewnym, jak gdybyśmy już tam byli.

1,28 Wyrażenie **Jego to zwiastujemy** jest znaczące. **Jego** odnosi się oczywiście do Pana Jezusa Chrystusa (w. 27). Paweł mówi, że głosił Osobę. Nie poświęcał czasu polityce lub filozofii, ale koncentrował się na samym Panu Jezusie, ponieważ zdawał sobie sprawę, że chrześcijaństwem jest Chrystus. **Napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie**. Mamy tutaj kolejne spojrzenie na służbę ukochanego apostoła. Była to służba człowieka człowiekowi. Ostrzegał niezbawionych przed nadchodzącym strasznym gniewem i nauczał świętych wielkich prawd chrześcijańskiej wiary.

Dalej widzimy, jaki nacisk kładł na pracę uzupełniającą. Miał prawdziwe poczucie odpowiedzialności względem tych, których przyprowadził do Zbawiciela. Nie wystarczało mu widzieć zbawiane dusze, a potem zajmować się czymś innym. Chciał **stawić** *każdego człowieka* **doskonałym w Chrystusie Jezusie**. Paweł przedstawia siebie jako kapłana składającego ofiary Bogu. Ofiarą są tutaj mężczyźni i kobiety. W jakim stanie ofiaruje ich Panu? Czy są oni słabi lub są to zaledwie niemowlęta w Chrystusie? Nie, on chce, aby byli oni dojrzałymi, w pełni wyrośniętymi, dorosłymi chrześcijanami. Chce, aby byli dobrze ugruntowani w prawdzie. Czy czujemy podobny obowiązek w stosunku do tych, których przyprowadziliśmy do Chrystusa?

1,29 Apostoł pracował, aby osiągnąć ten cel, podobnie jak inni apostołowie. A jednak zdawał sobie sprawę, że nie czyni tego we własnej sile, ale **w mocy Jego**, **która skutecznie** w nim **działała**. Inaczej mówiąc, zdawał sobie sprawę z tego, że tylko dzięki temu, że zostało mu to umożliwione przez Pana, był w stanie w ogóle Mu służyć. Był świadomy tego, że Pan **działał** w nim **skutecznie**, gdy wędrował on z miejsca na miejsce, zakładając kościoły oraz karmiąc świętych Bożych.

Wersety 28 oraz 29 są szczególnie pomocne w tłumaczeniu Phillipsa:

> Tak więc oczywiście ogłaszamy Chrystusa. Ostrzegamy wszystkich, których spotykamy i nauczamy wszystkich, których możemy, wszystkiego, co o Nim wiemy, tak abyśmy, o ile to możliwe, mogli wychować każdego człowieka do jego pełnej dojrzałości w Chrystusie. Nad tym pracuję cały czas, z całej siły, jaką daje mi Bóg.

E. Wystarczalność Chrystusa wobec niebezpieczeństw filozofii, legalizmu, mistycyzmu oraz ascetyzmu (2,1–23)

2,1 Ten werset jest blisko związany z dwoma ostatnimi wersetami rozdziału 1. Tam apostoł opisywał swoje starania poprzez nauczanie oraz głoszenie, aby przedstawić każdego wierzącego dojrzałym w Chrystusie. Tutaj jego działania są innej natury. Teraz określone są jako **wielki bój** w modlitwie. Jego **wielki bój** toczy się za tych, których nigdy nie spotkał. Od pierwszego dnia, kiedy usłyszał o wierzących w Kolosach, modlił się za nich, podobnie jak i **za tych** w sąsiednim mieście **Laodycei** oraz za innych chrześcijan, których jeszcze nie spotkał (zob. smutny stan zboru w Laodycei w Obj 3,14–19).

Werset 1 jest pocieszeniem dla tych, którzy nie są zaangażowani w przywilej publicznej służby. Naucza on, że nie musimy być ograniczeni tym, co możemy zrobić w obecności ludzi. Możemy służyć Panu w zaciszu naszych pokoi, na naszych kolanach. Jeżeli jednak służymy publicznie, nasza efektywność zależy głównie od naszego osobistego czasu spędzonego z Bogiem.

2,2 W tym wersecie jest podana treść modlitwy Pawła. Pierwszą częścią modlitwy jest prośba, **aby pocieszone były ich serca**. Kolosanom zagrażało nauczanie gnostyków. Dlatego też **pocieszone** oznacza tutaj „utwierdzone" lub „wzmocnione".

W dalszej części modlitwy jest mowa o tym, aby byli **połączeni w miłości**. Jeżeli święci będą trwali w szczęśliwej, kochającej społeczności, będą dawać solidny odpór atakom wroga. Podobnie, jeżeli ich serca będą gorące w miłości do Chrystusa, On objawi im głębsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Jest to dobrze znaną zasadą w Piśmie, że Pan ujawnia swoje sekrety tym, którzy są blisko Niego. Jan, na przykład,

był apostołem, który wspierał się o pierś Jezusa i nieprzypadkowo był także tym, któremu darowane zostało wielkie objawienie Jezusa Chrystusa.

Następnie Paweł modli się, aby Kolosanie mogli dojść **do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia**. Im bardziej wkraczali w **zrozumienie** wiary chrześcijańskiej, tym bardziej przekonani byli o jej prawdziwości. Im bardziej pewnie chrześcijanie byli ugruntowani w wierze, tym mniejsze było niebezpieczeństwo zwiedzenia ich przez fałszywe nauki ich czasów.

Wyrażenie **pełne** jest w NT użyte trzykrotnie: (1) pełna *wiara* – opieramy się na Słowie Bożym, Jego świadectwie dla nas (Hbr 10,22); (2) pełne *zrozumienie* – wiemy i jesteśmy zapewnieni (Kol 2,2); (3) pełna *nadzieja* – idziemy naprzód pewni wyniku (Hbr 6,11).

Punktem kulminacyjnym modlitwy Pawła są słowa: **do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa** (ku poznaniu tajemnicy Boga i Ojca i Chrystusa, BG).

Co Paweł ma na myśli, mówiąc, aby poznali oni **tajemnicę Boga... i Chrystusa**? Wciąż odnosi się do prawdy o Kościele – Chrystus to Głowa Ciała, a wszyscy wierzący są członkami Ciała. Ale szczególnym aspektem tajemnicy, który miał na myśli, jest zwierzchnictwo Chrystusa. Zależy mu na tym, aby święci uznali tę prawdę. Wie, że jeśli zdadzą sobie sprawę z wielkości ich Głowy, nie pociągnie ich nauka gnostyków lub inne zagrażające im szkodliwe nauki.

Paweł chce, aby święci czerpali z Chrystusa, używali Jego zasobów, przychodzili do Niego w każdej potrzebie. Chce, aby widzieli, że Chrystus, który, jak to ujmuje Alfred Mace:

> ...jest *w* swoim ludzie, posiada każdy atrybut boskości oraz nieskończoności; niewypowiedziane, niezmierzone zasoby, oni nie muszą po nic wychodzić poza Niego. „Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami BOGACTWO chwały TEJ TAJEMNICY, KTÓRĄ JEST CHRYSTUS W WAS, nadzieja chwały" (Kol 1,27). Prawdziwość tego, znana w mocy, jest pewnym i niezawodnym antidotum na dumę laodycejską, teologię racjonalną, religię tradycyjną, opętane przez demony spirytystyczne medium oraz każdą inną formę opozycji lub fałszerstwa[13].

2,3 W Chrystusie **są ukryte wszelkie skarby mądrości i poznania**. Gnostycy chlubią się oczywiście zrozumieniem przewyższającym wszystko, co można znaleźć na kartach boskiego objawienia. Ich mądrość była czymś dodawanym do tego, co znaleźli w Chrystusie lub chrześcijaństwie. Ale tutaj Paweł mówi, że **wszelkie skarby mądrości i poznania** są ukryte w Chrystusie, Głowie. Dlatego też nie ma potrzeby, aby wierzący szukali czegoś więcej poza tym, co jest napisane w Piśmie. **Skarby** w Chrystusie są ukryte przed niewiarą; nawet wierzący muszą blisko znać Chrystusa, aby dotrzeć do nich.

> Chrystus przebywa *w* wierzącym jako Głowa, centrum oraz źródło. Bezmiarem Jego niezbadanego bogactwa, przewyższającym bogactwem Jego nieskończonej wielkości, wszystkim, czym On jest z natury jako Bóg, wszystkim, co On osiągnął w stworzeniu oraz w odkupieniu, Jego osobistą, moralną oraz oficjalną chwałą przewyższa On całą armię profesorów, autorów, mediów, krytyków oraz wszystkich innych nastawionych przeciwko Niemu (fragmenty wybrane).

W tym wersecie zawarte jest więcej niż mogłoby się wydawać. Całe **poznanie** jest w Chrystusie. On jest wcieleniem prawdy. On powiedział: „Ja jestem droga i prawda, i żywot". Nic, co jest prawdą, nigdy nie będzie stało w sprzeczności z Jego słowem lub Jego działaniem. Różnica pomiędzy **poznaniem** a **mądrością** często jest wyjaśniana w następujący sposób: **poznanie** jest zrozumieniem prawdy, podczas gdy **mądrość** jest umiejętnością zastosowania prawdy, której się nauczyliśmy.

2,4 Ponieważ cała mądrość oraz poznanie są w Chrystusie, chrześcijanie nie powinni dać się zwieść **rzekomo słusznymi wywodami** fałszywych nauczycieli. Jeżeli człowiek nie głosi prawdy, musi starać się zdobyć posłuch zręczną prezentacją przesłania. Właśnie to czynią zwykle heretycy. Dowodzą w oparciu o prawdopodobieństwa i budują system nauczania oparty na dedukcjach. Z drugiej strony, jeżeli człowiek naucza prawdy Bożej, nie musi polegać na takich rzeczach jak elokwencja lub inteligentne argumenty. Prawda, sama w sobie, jest najlepszym argumentem i jak lew sama siebie obroni.

2,5 Werset ten pokazuje, jak bardzo apostoł Paweł był świadomy problemów i niebezpieczeństw stojących przed Kolosanami. Przedstawia siebie jako oficera patrzącego na zebrane oddziały gotowe do inspekcji. Te dwa słowa **ład** oraz **utwierdzenie** są terminami wojskowymi. Pierwszy opisuje uporządkowany szereg kompanii żołnierzy; podczas gdy drugi przedstawia zwarte skrzydło oddziału przez nich zaprezentowane. Paweł cieszy się, widząc (**w duchu** jednakże, nie w ciele) Kolosan stojących w prawdzie Słowa Bożego.

2,6 Teraz zachęca ich, aby kontynuowali w ten sam sposób, w jaki zaczęli, to znaczy w wierze**. Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie**. Wydaje się, że nacisk położony jest na słowo **Pan**. Innymi słowy, Kolosanie uznali, że w Nim jest pełne zaspokojenie. On wystarczał nie

tylko do zbawienia, ale na całe chrześcijańskie życie. Teraz Paweł nalega, aby święci poszli dalej i zaakceptowali władanie Chrystusa. Nie powinni odejść od Niego, przyjmując nauczanie ludzkie, bez względu na to jak bardzo przekonująco by nie brzmiało. Słowo **chodzić** jest często używane w życiu chrześcijanina. Mówi o działaniu oraz postępie. Nie możesz iść i pozostać w tym samym miejscu. Podobnie jest w życiu wierzącego; albo idziemy do przodu, albo się cofamy.

2,7 Paweł używa najpierw wyrażenia z terminologii rolniczej, a potem z architektury. Wyrażenie **wkorzenieni** odnosi się do tego, co miało miejsce w czasie naszego nawrócenia. W tym obrazie Pan Jezus jest ziemią, a my zapuściliśmy w Nim nasze korzenie, czerpiąc z Niego pożywienie. Ten fragment podkreśla także to, jak ważnym jest, abyśmy tak głęboko zapuszczali nasze korzenie, aby móc trwać nieporuszeni, gdy wieją przeciwne wiatry (Mt 13,5.20.21).

Następnie Paweł posługuje się obrazem budynku. **Zbudowani na Nim**. Tutaj Pan Jezus jest przedstawiony jako fundament, a my jesteśmy **budowani** na **Nim**, na Skale Wieków (Łk 6,47–49). Zostaliśmy **wkorzenieni** raz na zawsze, ale jesteśmy **budowani**.

I utwierdzeni w wierze. Słowo **utwierdzeni** może być także przetłumaczone „potwierdzeni". Epafras nauczył Kolosan podstaw chrześcijaństwa. W miarę, jak podążali ścieżką chrześcijaństwa, te cenne prawdy były nieustannie potwierdzane w ich sercach oraz życiu. Z drugiej strony, 2 Piotra 1,9 wskazuje, że brak postępów w życiu duchowym powoduje wątpliwości, utratę radości oraz błogosławieństwa ewangelii.

Paweł kończy ten opis słowami: **składając nieustanne dziękczynienie**. Nie chce, aby chrześcijanie byli oziębli w swojej znajomości doktryny, ale chce, aby ich serca były pochłonięte zdumiewającą prawdą ewangelii, tak aby oni z kolei mogli być przepełnieni chwałą i dziękczynieniem dla Pana. **Dziękczynienie** za błogosławieństwa chrześcijaństwa jest wspaniałym antidotum na truciznę fałszywej nauki.

Arthur Way tłumaczy werset 7 w następujący sposób: „Bądźcie jak dobrze zakorzenione drzewa, jak budynki równomiernie rosnące, czując Jego obecność wokół was, niewzruszeni w swojej wierze i przepełnieni dziękczynieniem".

2,8 Teraz Paweł jest gotowy, aby zająć się bezpośrednio poszczególnymi błędami, jakie zagrażały wierzącym w dolinie Likosu, w której leżały Kolosy. **Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem**. Fałszywe nauczanie stara się okraść człowieka z tego, co wartościowe, ale nie oferuje nic konkretnego w zamian. Słowo **filozofia** znaczy dokładnie „umiłowanie mądrości". Sama w sobie nie jest ona zła, ale staje się zła, kiedy człowiek poszukuje mądrości poza Panem Jezusem Chrystusem. Tutaj słowo to jest użyte, aby opisać wysiłki człowieka, który chce poznać za pomocą własnego intelektu oraz badań te rzeczy, które mogą być poznane jedynie przez boskie objawienie (1Kor 2,14). Jest to złe, ponieważ wywyższa rozum ludzki ponad Boga i uwielbia stworzenie bardziej niż Stwórcę. W dzisiejszych czasach takie postępowanie jest charakterystyczne dla liberałów, z ich zarozumiałym intelektualizmem oraz racjonalizmem. **Czcze urojenie** odnosi się do fałszywego oraz bezwartościowego nauczania tych, którzy twierdzą, że oferują tajemne prawdy dla wtajemniczonego grona ludzi. Nic w tym tak naprawdę nie ma; ale pociąga to za sobą naśladowców, wzbudzając ciekawość człowieka. Czyniąc ich członkami „wybranej garstki", pochlebia to także ich próżności.

Filozofia i czcze urojenia, które Paweł atakuje, są oparte na **podaniach** (tradycjach, BT) **ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie**. **Podania** (tradycje, BT) **ludzkie** oznaczają tutaj religijne nauczanie, które zostało wymyślone przez człowieka, ale które nie ma prawdziwego oparcia w Piśmie. (Tradycja jest ustalonym zwyczajem, który na początku był udogodnieniem lub pasował do pewnych określonych okoliczności). **Żywioły świata** odnoszą się do żydowskich rytuałów, ceremonii oraz obrządków, za pomocą których człowiek miał nadzieję zdobyć Bożą przychylność.

> Prawo Mojżeszowe spełniło swoje zadanie jako wzór rzeczy, które miały nadejść. To była „szkoła podstawowa", aby przygotować serca na przyjście Chrystusa. Powrócić do tego teraz byłoby oddaniem się w ręce fałszywych nauczycieli, którzy zmówili się, aby użyć zaniechanego systemu, w celu usunięcia Syna Bożego (*Daily Notes of the Scripture Union*).

Paweł bardzo chciał, aby Kolosanie sprawdzali każde nauczanie, czy zgadza się ono z doktrynami **Chrystusa**. Bardzo pomocne jest tutaj tłumaczenie Phillipsa: „Uważajcie, aby nikt nie zniszczył waszej wiary intelektualizmem lub wzniośle brzmiącymi nonsensami. Tego rodzaju rzeczy są, w najlepszym przypadku, oparte na ludzkich wyobrażeniach co do natury świata i nie uwzględniają Chrystusa!".

2,9 Wspaniałe jest to, jak apostoł Paweł nieustannie przyprowadza swoich czytelników z powrotem do osoby Chrystusa. Podaje nam tutaj jeden z najbardziej wzniosłych oraz nieomylnych

wersetów w Biblii na temat boskości Pana Jezusa Chrystusa. **Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości**. Zauważmy celową kumulację dowodów na to, że Chrystus jest Bogiem. Przede wszystkim, widzimy Jego boskość: „Gdyż w nim mieszka **cieleśnie** cała pełnia **boskości**". Po drugie, mamy to, co ktoś nazwał amplitudą boskości: „Gdyż w nim mieszka **cieleśnie** cała *pełnia* **boskości".** Wreszcie, pojawia się to, co zostało nazwane absolutną pełnią boskości: „Gdyż w nim mieszka **cieleśnie** *cała* **pełnia boskości**". (Jest to skuteczną odpowiedzią na różne formy gnostycyzmu, które zaprzeczają boskości Pana Jezusa – scjentyści, świadkowie Jehowy, unitarianie, teozofia, chrystoadelfianizm, itd.).

Vincent mówi: „Werset zawiera dwa wyraźne twierdzenia: (1) że pełnia boskości wiecznie mieszka w Chrystusie...; (2) pełnia boskości mieszka w Nim... jako tym, który ma ludzkie ciało"[14]. Wiele z wyżej wspomnianych sekt przyznaje, że pewna forma boskości mieszkała w Jezusie. Ten werset stwierdza **całą pełnię boskości** w Nim, w Jego człowieczeństwie. Argument jest oczywisty – jeżeli taka jest wystarczalność w osobie Pana Jezusa Chrystusa, dlaczego zadawalać się nauczaniem, które Go lekceważy lub ignoruje?

2,10 Apostoł wciąż próbuje wpoić czytelnikom pełną wystarczalność Pana Jezusa Chrystusa oraz doskonałą pozycję, jaką **w Nim** mają. Jest to wspaniały wyraz łaski Bożej, że prawda 10 wersetu następuje po tej z wersetu 9. W Chrystusie zamieszkuje cieleśnie cała pełnia boskości, a wierzący ma **pełnię w Nim**. To oczywiście nie oznacza, że w wierzącym mieszka cała pełnia boskości. Jedyną osobą, co do której kiedykolwiek było to prawdą lub też kiedykolwiek będzie prawdą, jest Pan Jezus Chrystus. Ale ten werset uczy nas, że wierzący ma w Chrystusie to, czego potrzebuje do życia i pobożności. Spurgeon podaje dobrą definicję pełni. Mówi, że mamy: (1) pełnię bez pomocy żydowskich obrzędów; (2) pełnię bez pomocy filozofii; (3) pełnię bez przesądów; (4) pełnię bez ludzkich zasług.

Ten, w którym mamy pełnię, **jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności**. Gnostycy byli bardzo zafascynowani tematem aniołów. W dalszej części tego rozdziału jest trochę więcej wspomniane na ten temat. Ale Chrystus jest Głową nad wszelkimi istnieniami anielskimi i śmieszne byłoby zajmowanie się aniołami, kiedy obiektem naszych uczuć może być Stwórca aniołów i możemy cieszyć się społecznością z Nim.

2,11 Obrzezanie było typowym rytuałem judaizmu. Jest to niewielki zabieg chirurgiczny, wykonywany na ciele niemowlęcia rodzaju męskiego za pomocą noża. Duchowo oznaczało śmierć ciała lub też odrzucenie złej, skorumpowanej, nieodrodzonej natury człowieka. Niestety, Żydzi byli pochłonięci dosłownym rytuałem, a zaniedbali jego duchowe znaczenie. Starając się zdobyć Bożą przychylność przez obrzędy i dobre uczynki, twierdzili, że w ludzkim ciele było coś, co mogłoby zadowolić Boga. Nic bardziej odległego od prawdy.

W tym wersecie nie chodzi o fizyczne obrzezanie, ale raczej o duchowe obrzezanie, które jest prawdziwe dla każdego, kto złożył swoją wiarę i zaufanie w Panu Jezusie. Jest to oczywiste w wyrażeniu: **obrzezką dokonaną nie ręką ludzką**. Werset naucza następującej rzeczy: każdy wierzący jest obrzezany **obrzezaniem Chrystusowym. Obrzezanie Chrystusowe** odnosi się do Jego śmierci na krzyżu Golgoty. Myśl jest następująca: kiedy Pan Jezus zmarł, wierzący także umarł. Umarł dla grzechu (Rz 6,11), dla prawa, dla samego siebie (Ga 2,20) oraz dla świata (Ga 6,14). (To obrzezanie zostało „dokonane nie ręką ludzką" w tym sensie, że ręce ludzkie nie mogą mieć w tym udziału ani jakiejkolwiek zasługi. Człowiek nie może sobie na to zasłużyć, ani na to zarobić. Jest to Boże dzieło). Dlatego też pozbył się **grzesznego ciała ziemskiego**. Inaczej mówiąc, kiedy człowiek zostaje zbawiony, zostaje połączony z Chrystusem w Jego śmierci i wyrzeka się jakiejkolwiek nadziei zasłużenia sobie na zbawienie za pomocą cielesnych wysiłków. Samuel Ridout pisze: „Śmierć naszego Pana nie tylko odrzuciła owoce, ale także potępiła i odsunęła korzeń, który je zrodził".

2,12 Teraz Paweł od tematu obrzezania przechodzi do tematu **chrztu**. Obrzezanie mówi o śmierci ciała, chrzest mówi o pogrzebie starego człowieka. Stąd czytamy: **Wraz z Nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wespół wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który Go wzbudził z martwych**. Uczy nas to, że nie tylko umarliśmy z Chrystusem, ale także zostaliśmy **z Nim pogrzebani**. Przykładem tego jest nasz chrzest. Miało to miejsce w czasie naszego nawrócenia, ale wyraziliśmy to w publicznym wyznaniu, kiedy weszliśmy do wody i daliśmy się ochrzcić. Chrzest jest pogrzebem, pogrzebem tego wszystkiego, czym byliśmy jako dzieci Adama. Przez chrzest przyznajemy, że nic w nas nie mogło kiedykolwiek spodobać się Bogu, i dlatego usuwamy ciało z Bożych oczu na zawsze. Ale to nie kończy się na pogrzebie. Nie tylko zostaliśmy ukrzyżowani z Chrystusem i pogrzebani z Nim, ale także z Nim powstaliśmy, aby prowadzić nowe życie. Wszystko

to ma miejsce w czasie nawrócenia. Dzieje się to **przez wiarę w moc Boga, który wzbudził** Chrystusa **z martwych**.

2,13 Apostoł Paweł tłumaczy teraz to wszystko na przykładzie Kolosan. Przed nawróceniem byli **umarli w grzechach**. Znaczy to, że z powodu swoich grzechów byli duchowo martwi dla Boga. Nie znaczy to, że ich duch był martwy, lecz to, że ich duch nie wykonywał żadnego ruchu w kierunku Boga i nie byli w stanie uczynić niczego, aby zdobyć Bożą przychylność. Nie tylko byli **umarli w** grzechach, ale Paweł mówi także o ich **nieobrzezanym ciele**. Termin **nieobrzezanie** jest często używany w NT do opisania ludów pogańskich. Kolosanie byli poganami. Nie byli członkami ziemskiego ludu Bożego – Żydami. Dlatego też byli oddaleni od Boga, oddając wodze ciału i jego pożądliwościom. Ale kiedy usłyszeli ewangelię i uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, zostali **ożywieni wespół z** Chrystusem, a **wszystkie** ich **grzechy** zostały im **odpuszczone**. Innymi słowy, to co naprawdę przydarzyło się Kolosanom, to zmiana całego ich stylu życia. Ich życie w roli grzeszników dobiegło końca i teraz stali się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Żyli po stronie zmartwychwstania. Dlatego też powinni powiedzieć „żegnaj" wszystkiemu, co charakteryzowało ich jako ludzi w ciele.

2,14 Paweł przechodzi teraz do opisu czegoś innego, co zawierało się w dziele Chrystusa. **Wymazał obciążający nas list dłużny, który zwracał się przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybiwszy do krzyża**. **List dłużny, który zwracał się przeciwko nam ze swoimi wymaganiami** opisuje prawo. W pewnym sensie Dziesięć Przykazań zwracało się przeciwko nam, ponieważ nie wypełnialiśmy ich doskonale. Ale apostoł Paweł nie myśli tylko o Dekalogu, ale także o prawie obrzędowym, które zostało nadane Izraelowi. Prawo obrzędowe stanowiły różnego rodzaju przykazania odnoszące się do świąt, jedzenia oraz innych religijnych rytuałów. Wszystko to było częścią religii nakazanej Żydom i wskazywało na przyjście Pana Jezusa. Było cieniem Jego osoby i Jego dzieła. Przez swoją śmierć na krzyżu **usunął** On to wszystko, przybijając to **do krzyża** i unieważniając to, podobnie jak rachunek jest unieważniony, gdy dług zostaje spłacony. Jak to ujął Meyer: „Przez śmierć Chrystusa na krzyżu, prawo, które potępiało człowieka, straciło swoją moc karania, gdyż Chrystus przez swoją śmierć cierpiał za człowieka przekleństwo zakonu i stał się końcem prawa"[15]. Kelly zwięźle podsumowuje: „Prawo nie jest martwe, ale myśmy dla niego umarli".

Paweł prawdopodobnie odnosi się w tym fragmencie do starożytnego zwyczaju przybijania gwoździami w miejscu publicznym dowodu unieważnionego długu jako wiadomości dla wszystkich, że wierzyciel nie ma więcej żądań względem dłużnika.

2,15 Przez swoją śmierć na krzyżu a następnie zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, Pan Jezus pokonał **władze** zła, **wystawił je na pokaz**, świętując **tryumf nad nimi**. Wierzymy, że jest to ten sam tryumf, który jest opisany w Efezjan 4, gdzie napisane jest, że Pan Jezus powiódł za sobą jeńców.

Jego śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie oraz wniebowstąpienie były chwalebnym tryumfem nad armią piekła i nad szatanem. Przechodząc w górę przez atmosferę, w drodze powrotnej do nieba, przeszedł przez posiadłość tego, który jest księciem mocarstwa na powietrzu.

Być może ten werset oferuje szczególne pocieszenie tym, którzy zostali nawróceni z demonizmu, lecz wciąż są przejęci strachem przed złymi duchami. Nie ma się czego obawiać, jeżeli jesteśmy w Chrystusie, ponieważ On **rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności**.

2,16 Apostoł Paweł ponownie jest gotowy zastosować to, co wcześniej stwierdził. Możemy podsumować to w następujący sposób: Kolosanie umarli dla wszystkich wysiłków, aby zadowolić Boga za pomocą ciała. Nie tylko umarli, ale zostali też pogrzebani z Chrystusem i powstali z Chrystusem do nowego rodzaju życia. Dlatego powinni zostawić na zawsze judaistów oraz gnostyków, którzy próbują ich z powrotem przyciągnąć do rzeczy, dla których Kolosanie umarli. **Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta, lub nowiu księżyca bądź sabatu**. Wszystkie religie ludzkie zniewalają człowieka obrządkami, zasadami, nakazami oraz religijnym kalendarzem. Ten kalendarz zawiera zwykle coroczne obrzędy (święta) lub comiesięczne święta (nowie księżyca), lub cotygodniowe (sabaty). Wyrażenie „niechże was tedy nikt nie sądzi" znaczy, że chrześcijanie nie mogą być sprawiedliwie potępieni przez innych, na przykład, jeżeli jedzą wieprzowinę albo jeżeli nie obchodzą religijnych świąt lub świętych dni. Niektóre fałszywe nauki, takie jak spirytyzm, nalegają, aby ich członkowie powstrzymywali się od mięsa. Przez wieki katolicy nie mogli jeść mięsa w piątek. Wiele kościołów wymaga powstrzymywania się od spożywania pewnego rodzaju jedzenia w czasie postu. Inni, jak mormoni, mówią, że człowiek nie może być członkiem cieszącym się poważaniem, jeżeli pije herbatę lub

kawę. Jeszcze inni, w szczególności adwentyści, uważają, że człowiek musi przestrzegać sabatu, aby zadowolić Boga. Chrześcijanie nie podlegają takim obrzędom. Pełniej tematy prawa, sabatu oraz legalizmu zostały omówione w uwagach do Mateusza 5,18; 12,8 oraz Galacjan 6,18.

2,17 Żydowskie obrzędy religijne były **cieniem rzeczy przyszłych, rzeczywistością natomiast jest Chrystus**. Były one ustanowione w czasach ST jako zapowiedź pełnego obrazu. Na przykład sabat został nadany jako przykład odpoczynku, który stanie się udziałem wszystkich, którzy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa. Skoro przyszedł Pan Jezus, dlaczego mamy się w dalszym ciągu zajmować cieniem? To tak samo, jakby zajmować się obrazem, kiedy obecna jest osoba z obrazu.

2,18 Trudno jest poznać dokładne znaczenie tego wersetu, ponieważ nie jesteśmy do końca zaznajomieni z całym nauczaniem gnostyków. Być może znaczy to, że ludzie ci udawali tak bardzo pokornych, że nie śmieli przystępować do Boga bezpośrednio. Być może gnostycy nauczali, że muszą przystępować do Boga za pośrednictwem aniołów, w rzekomym uniżeniu uwielbiali **aniołów** zamiast Pana. Podobne rzeczy możemy znaleźć w dzisiejszym świecie. Katolicy mówią, że nie wyobrażają sobie modlenia się bezpośrednio do Boga lub do Pana Jezusa, więc ich mottem jest: „Do Jezusa przez Marię". Wydaje się to być z ich strony fałszywą **pokorą** (BG) i uwielbianiem stworzonej istoty. Chrześcijanie nie powinni pozwolić komukolwiek okraść się z nagrody przez takie niebiblijne zwyczaje. Słowo mówi jasno: „jeden też jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus" (1Tm 2,5).

Apostoł Paweł kontynuuje wyrażeniem: **opierając się na swoich widzeniach**. Gnostycy twierdzili, że mają głębokie, sekretne tajemnice, i aby poznać, czym były te tajemnice, człowiek musiał być wtajemniczony. Być może tajemnice zawierały wiele z tak zwanych wizji. Rzekome wizje są ważnym elementem w takich herezjach dnia dzisiejszego jak mormonizm, spirytyzm, katolicyzm, swedenborgianizm. Ci, którzy należeli do wewnętrznego koła, byli oczywiście dumni ze swojej tajemnej wiedzy. Dlatego też Paweł dodaje**: pyszni się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem**. Przyjęli postawę wyższości względem innych i sprawiali wrażenie, że człowiek może być szczęśliwy jedynie przez zagłębienie się w te tajemnice. Zatrzymamy się tutaj na chwilkę, aby powiedzieć, że wiele z tych rzeczy jest w dzisiejszych czasach charakterystyczne dla tajemnych bractw. Chrześcijanin, który chodzi w społeczności z Panem, nie będzie miał ani czasu, ani sympatii dla takich organizacji.

Ważnym elementem tego wersetu jest to, że różne praktyki religijne tych ludzi były przeprowadzane według ich własnego uznania. Nie mieli żadnego biblijnego autorytetu. Nie działali w poddaniu Chrystusowi. Zaczęli **pysznić się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem swoim,** ponieważ czynili dokładnie to, na co mieli ochotę, niezależni od Pana; a jednak ich postępowanie wydawało się pokorne i religijne.

2,19 A nie trzyma się głowy. Pan Jezus jest tutaj przedstawiony jako **Głowa** Ciała. „Trzymać się Głowy" znaczy żyć w świadomości, że Chrystus jest Głową, czerpiąc zaspokojenie wszystkich naszych potrzeb z Jego niewyczerpanych zasobów i robiąc wszystko dla Jego chwały. Oznacza to poleganie na Panu chwały jako Tym, który nas podtrzymuje i prowadzi, i trwanie w łączności z Nim. Jest to dalej wyjaśnione w następnym wyrażeniu: **z której całe ciało, odżywiane i spojone stawami i ścięgnami, rośnie wzrostem Bożym**. Różne części ludzkiego ciała są połączone **stawami i ścięgnami**. Z kolei ciało jest połączone z głową. Ciało polega na głowie w sprawie prowadzenia i kierownictwa. Dokładnie to podkreśla tutaj apostoł Paweł. Członkowie Ciała Chrystusa na ziemi powinni znaleźć całą satysfakcję i zaopatrzenie w Nim i nie powinni dać się zwieść przekonującym argumentom fałszywych nauczycieli.

Trzymać się Głowy podkreśla potrzebę nieustannego polegania na Panu. Wczorajsza pomoc dzisiaj się nie przyda. Nie możemy mielić ziarna za pomocą wody, która już przepłynęła przez tamę. Powinniśmy także zaznaczyć, że tam, gdzie chrześcijanie trzymają się Głowy, efektem będzie spontaniczne działanie, które będzie skoordynowane z innymi członkami Ciała.

2,20 Żywioły świata, wspomniane w tym wersecie, odnoszą się do rytuałów oraz obrzędów. Na przykład rytuały w ST tworzyły podstawę świata w tym sensie, że nauczały elementarnych zasad religii, przysłowiowego ABC (Ga 4,9–11). Być może Paweł ma też na myśli rytuały i obrządki związane z gnostycyzmem oraz innymi religiami. Apostoł zajmuje się głównie ascezą, wyrastającą z judaizmu, który *stracił* już swoją pozycję w Bogu, albo z gnostycyzmu lub też innego kultu, który *nigdy* nie miał żadnej pozycji w Bogu. Skoro Kolosanie umarli z Chrystusem, Paweł pyta ich, dlaczego wciąż mają pragnienie **poddawać się takim zakazom**; przyjęcie ich byłoby zapomnieniem o tym, że zerwali swoje więzy ze światem. Być może w czyimś umyśle

powstanie pytanie: „Jeżeli chrześcijanin umarł dla obrządków, dlaczego wciąż praktykuje chrzest oraz Wieczerzę Pańską?". Najbardziej oczywistą odpowiedzią jest to, że NT naucza o tych dwóch obrzędach Kościoła chrześcijańskiego. Nie są one jednak „środkami łaski", które czynią nas bardziej przystosowanymi do nieba lub pomagają nam zasłużyć sobie na coś u Boga. Są raczej zwykłym aktem posłuszeństwa Panu, identyfikacją z Chrystusem oraz pamiątką Jego śmierci. Nie tyle są prawem do przestrzegania, co przywilejem, którym możemy się cieszyć.

2,21 Lepiej zrozumiemy ten werset, jeżeli na początku dodamy słowa „takich jak". Innymi słowy, Paweł mówi w wersecie 20: „dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli – zakazom takim jak (w. 21) **nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj?**". Rzecz dziwna, ale niektórzy nauczają, że Paweł *nakazuje* Kolosanom nie dotykać, nie kosztować lub nie ruszać! To jest, oczywiście, zupełnym przeciwieństwem znaczenia tego fragmentu.

Powinniśmy wspomnieć tutaj, że niektóre autorytety, takie jak William Kelly, wierzą, że układ zdań w tym wersecie powinien być następujący: „Nie ruszaj; ani nie próbuj; a nawet nie dotykaj". Taka kolejność ukazałaby narastającą surowość ascezy.

2,22 Znaczenie tego jest nadal wyjaśniane w wersecie 22. Zakazy te są stworzone przez człowieka, co jest wyrażone w zdaniu: **a są to tylko przykazania i nauki ludzkie**. Czy sednem prawdziwej religii jest zajmowanie się raczej mięsem oraz napojami niż żywym Chrystusem?

Weymouth tłumaczy wersety 20–22 w następujący sposób:

> Jeżeli umarłeś z Chrystusem i uciekłeś pojęciom zasad tego świata, dlaczego, tak jak gdyby twoje życie nadal należało do świata, poddajesz się zakazom: „Nie ruszaj tego"; „Nie kosztuj tego"; „Nie dotykaj tamtej rzeczy" – odnoszącym się do rzeczy, które są przeznaczone do używania i zużycia – będąc posłusznymi zwykłym ludzkim nakazom i nauczaniu?

2,23 Te zwyczaje religii ludzkich dają **pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała**. Wyrażenie **obrzędy wymyślone przez ludzi** znaczy, że ludzie ci przyjęli formę uwielbienia raczej według własnego uznania tego, co jest dobre a co złe niż według Słowa Bożego. Wydaje się, że są religijni, ale nie jest to prawdziwe chrześcijaństwo. **Poniżanie samego siebie** (pokora, BG) zostało już wyjaśnione – udają, że są zbyt pokorni, aby przystąpić do Boga bezpośrednio, i dlatego też używają anielskich pośredników. **Umartwianie ciała** odnosi się do ascetyzmu. Ascetyzm jest wiarą w to, że przez samozaparcie oraz torturowanie samego siebie, człowiek może osiągnąć wyższy poziom świętości. Można odnaleźć elementy tej nauki w hinduizmie oraz innych mistycznych religiach Wschodu.

Jaka jest wartość takiego postępowania? Być może jest to najlepiej wyrażone w końcowej części wiersza: **nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów**. To wszystko z pozoru wygląda dobrze, ale nie jest skuteczne, jeżeli chodzi o kontrolę **zmysłów**. (Nawet złożone z dobrym zamiarem śluby wstrzemięźliwości nie spełniają swojego celu). Żaden fałszywy system nie potrafi uczynić człowieka lepszym. Stwarzając wrażenie, że jest coś, w czym ciało może pomóc, aby zasłużyć sobie na Bożą łaskę, nie są w stanie powstrzymać namiętności oraz pożądliwości ciała. Chrześcijańska postawa w tym względzie jest taka, że umarliśmy dla ciała wraz z jego namiętnościami i pożądliwościami i od tego czasu żyjemy dla chwały Bożej. Czynimy to nie z obawy przed karą, lecz raczej z miłości do Tego, który oddał samego siebie za nas. Trafnie ujmuje to A. T. Robertson: „To miłość nas prawdziwie uwalnia do czynienia tego, co słuszne. Miłość sprawia, że wybór jest łatwy. Miłość czyni obowiązek pięknym. Miłość czyni trwanie z Jezusem przyjemnym. Miłość czyni poddanie wolnością".

II. OBOWIĄZKI WIERZĄCEGO WOBEC DZIERŻĄCEGO PIERWSZEŃSTWO CHRYSTUSA (rozdz. 3–4)

A. Nowe życie wierzącego: odrzucenie starego człowieka oraz przyjęcie nowego (3,1–7)

3,1 A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej. Słowo **jeśliście** w tym wersecie nie wyraża żadnych wątpliwości apostoła Pawła. Jest to tak zwane „jeśli" argumentu i może być przetłumaczone jako *skoro*: „Skoro jesteście wzbudzeni z Chrystusem...".

Jak to już zostało wspomniane w 2 rozdziale, wierzący jest przedstawiony jako ten, który umarł z Chrystusem, został z Nim pogrzebany i powstał z Nim z martwych. W duchowym sensie wszystko to znaczy, że pożegnaliśmy się z poprzednim sposobem życia i przystąpiliśmy do zupełnie nowego sposobu życia, to znaczy życia zmartwychwstałego Pana

Jezusa Chrystusa. Ponieważ zostaliśmy **wzbudzeni z Chrystusem**, powinniśmy **szukać tego, co w górze**. Wciąż jeszcze jesteśmy na ziemi, ale powinniśmy pielęgnować niebiańskie zwyczaje.

3,2 Chrześcijanin nie powinien być przyziemny w swoim spojrzeniu na przyszłość. Nie powinien rozpatrywać rzeczy takimi, jakimi jawią się one naszym oczom, ale w odniesieniu do ich ważności dla Boga oraz wieczności. Vincent sugeruje, że „szukać" w 1 wersecie oznacza praktyczne wysiłki i że **myślcie** w wersecie 2 opisuje wewnętrzny impuls oraz gotowość. Słowo **myślcie** jest tym samym słowem, które jest użyte w Filipian 3,19: „myślą bowiem o rzeczach ziemskich". A. T. Robertson pisze: „Ochrzczone życie znaczy, że chrześcijanin szuka nieba i myśli o niebie. Stopami stoi na ziemi, ale jego głowa jest w niebie. Żyje jak obywatel nieba na ziemi"[16].

Podczas II wojny światowej, młody chrześcijanin entuzjastycznie poinformował dojrzałego sługę Chrystusa: „Dowiedziałem się, że ostatniej nocy nasze bombowce znowu były nad miastami wroga". Na to starszy wierzący odpowiedział: „Nie wiedziałem, że Kościół Boży ma bombowce". Najwyraźniej patrzył na rzeczy z boskiego punktu widzenia, zamiast czerpać przyjemność z zagłady kobiet i dzieci.

F. B. Hole jasno wyjaśnia naszą pozycję:

> Odpowiednikiem naszego utożsamiania się z Chrystusem w Jego śmierci jest nasze utożsamianie się z Nim w Jego zmartwychwstaniu. Rezultatem pierwszego jest oddzielenie nas od ludzkiego świata, ludzkiej religii, ludzkiej mądrości. Rezultatem drugiego jest połączenie nas z Bożym światem i ze wszystkim, co się tam znajduje. Pierwsze cztery wersety 3 rozdziału odkrywają błogosławieństwo, które jest nam darowane[17].

3,3 Kiedy Paweł mówi, że wierzący **umarł**, odnosi się do pozycji, a nie do rzeczywistości. Z powodu naszego utożsamiania się z Chrystusem w Jego śmierci, Bóg chce, abyśmy uważali samych siebie za tych, którzy z Nim **umarli**. Nasze serca są zawsze gotowe, aby to zakwestionować, ponieważ czujemy się żywi dla grzechu i pokusy. Ale wspaniałą rzeczą jest to, że gdy przez wiarę zapewniamy sami siebie, że umarliśmy z Chrystusem, staje się to moralną rzeczywistością w naszym życiu. Jeżeli będziemy żyli jako ci, którzy umarli, wtedy nasze życie będzie się coraz bardziej upodabniało do życia Pana Jezusa Chrystusa. Oczywiście w tym życiu nigdy nie staniemy się doskonali, ale jest to proces, który powinien trwać w każdym wierzącym.

Nie tylko umarliśmy, ale także nasze **życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu.** Rzeczy, które zajmują i interesują światowych ludzi, można znaleźć na planecie, na której żyjemy. Jednak dla wierzącego najważniejsze rzeczy skupiają się w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jego los i nasz los są nierozłączne. Paweł chce nam przekazać, że skoro nasze **życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu**, nie powinniśmy się zajmować niewiele znaczącymi rzeczami tego świata, szczególnie świata religijnego.

Jest jeszcze jedna myśl związana z wyrażeniem **życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu**. Świat nie widzi naszego życia duchowego. Ludzie nie rozumieją nas. Myślą, że to dziwne, że nie żyjemy tak jak oni. Nie pojmują naszych myśli, motywów i dróg. Tak jak to jest powiedziane o Duchu Świętym, że świat „go nie widzi i nie zna", tak też jest z naszym życiem duchowym – **jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu**. 1 Jana 3,1 mówi nam: „Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał". Prawdziwe oddzielenie od świata jest spowodowane tym, że świat nie tyle nie rozumie, co źle rozumie wierzących.

3,4 Aby doprowadzić opis udziału wierzącego w Chrystusie do punktu kulminacyjnego, apostoł przygląda się ponownemu przyjściu Chrystusa. **Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z Nim w chwale**. W teraźniejszym czasie jesteśmy z Nim wzbudzeni i cieszymy się życiem, które nie jest widoczne dla ludzi, i nie jest przez nich rozumiane. Ale zbliża się dzień, kiedy Pan Jezus powróci po swoich świętych. Wtedy **okażemy się razem z Nim w chwale**. Ludzie zrozumieją nas i powód, dla którego żyliśmy w taki, a nie inny sposób.

3,5 W 3 wersecie dowiedzieliśmy się, że umarliśmy. Tutaj dowiadujemy się, że mamy **umartwiać tedy to, co w naszych członkach jest ziemskiego**. W tych dwóch wersetach mamy bardzo jasno zobrazowaną różnicę pomiędzy pozycją, a stanem wierzącego. Jego pozycja jest taka, że umarł. Jego stanem powinno być zaliczenie siebie do martwych dla grzechu przez **umartwianie** tego, **co w** jego **członkach jest ziemskiego**. Naszą pozycją jest to, czym jesteśmy w Chrystusie. Naszym stanem jest to, czym jesteśmy sami w sobie. Nasza pozycja jest darem od Boga przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Nasz stan przedstawia naszą odpowiedź na Bożą łaskę.

Powinniśmy zauważyć różnicę pomiędzy prawem a łaską. Bóg nie mówi: „Jeżeli będziesz żył życiem wolnym od grzechu, wtedy Ja dam ci pozycję śmierci w Chrystusie". To byłoby prawo. Nasza pozycja zależałaby od naszych własnych wysiłków i nie ma chyba potrzeby dodawać, że nikt nigdy nie

byłby w stanie jej osiągnąć. Zamiast tego Bóg mówi: „Za darmo daję wszystkim tym, którzy wierzą Panu Jezusowi, pozycję łaski w moich oczach. Teraz idźcie i prowadźcie życie, które jest zgodne z tak wysokim powołaniem". To jest łaska!

Kiedy apostoł mówi, że powinniśmy **uśmiercić to, co w** naszych **członkach jest ziemskiego**, nie ma na myśli tego, że powinniśmy w sposób dosłowny zniszczyć którykolwiek z członków naszego fizycznego ciała! Wyrażenie to jest metaforą i jest wyjaśnione w następnym zdaniu. Przez słowo **członki** rozumiemy tutaj różne formy pożądania oraz nienawiści, które są dalej wyliczone.

Termin **wszeteczeństwo** jest najczęściej używany do opisania niezgodnego z prawem stosunku seksualnego lub niemoralności, szczególnie między osobami stanu wolnego (Mt 15,19; Mk 7,21). Czasami ma to szersze znaczenie i jest tłumaczone jako niemoralność seksualna. **Nieczystość** odnosi się do braku czystości myśli, słowa oraz czynów. Mówi raczej o moralnej nieczystości niż o brudzie fizycznym. **Namiętność** oznacza silną, wyuzdaną żądzę. **Zła pożądliwość** mówi o skrajnym i często gwałtownym nienasyceniu. **Chciwość** generalnie oznacza łapczywość lub pragnienie, by mieć więcej, ale tutaj może odnosić się szczególnie do bezbożnego pragnienia, by zaspokoić żądzę seksualną, co **jest bałwochwalstwem**.

Lista zaczyna się czynami oraz działaniami a kończy motywami. Opisane są różne formy grzechu niemoralności, a potem wskazane jest ich źródło, mianowicie chciwe serce człowieka. Słowo Boże jasno naucza, że seks sam w sobie nie jest zły. Bóg obdarzył człowieka zdolnością rozmnażania się. Grzech zaczyna się wtedy, gdy to, co Bóg w swojej łasce darował swojemu stworzeniu, jest używane dla ohydnych, zakazanych celów. W czasach Pawła w pogańskim świecie grzech niemoralności był głównym wykroczeniem i bez wątpienia w dzisiejszych czasach wciąż jest na pierwszym miejscu. Tam, gdzie chrześcijanie nie są poddani Duchowi Świętemu, grzech niemoralności często wkracza w ich życie i powoduje upadek.

3,6 Ludzie myślą, że mogą popełniać te skandaliczne grzechy i uniknąć kary. Wydaje się, że niebo milczy i człowiek staje się coraz bardziej zuchwały. Ale Bóg nie da się z siebie naśmiewać. **Z powodu** tych rzeczy **przychodzi gniew Boży**. Tego rodzaju grzech ma swoje konsekwencje w tym życiu; ludzie na swoim ciele zbierają owoce seksualnej niemoralności. Dodatkowo zbiorą straszliwe żniwo sądu w dniach przyszłych.

3,7 Paweł przypomina Kolosanom, że kiedyś, przed nawróceniem, pobłażali tym grzechom, ale łaska Boża przyszła i wybawiła ich od nieczystości. Ten rozdział w ich życiu został przykryty krwią Chrystusa. Teraz mieli nowe życie, które umożliwiło im życie dla Boga. Przeczytaj Galacjan 5,25: „Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujmy".

3,8 Skoro zostali odkupieni tak olbrzymim kosztem, powinni teraz **odrzucić** wszystkie te rzeczy jak brudne ubranie. Apostoł odnosi się nie tylko do różnych form bezbożnej żądzy, co zostało wymienione w wersecie 5, ale też do rodzajów grzesznej nienawiści, które dalej wylicza.

Gniew jest oczywiście mocnym duchem niechęci lub animozji, duchem zemsty, zakorzenionym uczuciem nienawiści**. Zapalczywość** opisuje intensywną formę gniewu, prawdopodobnie zawierającą gwałtowne wybuchy. **Złość** jest niegodziwym postępowaniem wobec innych, mającym na celu zranienie kogoś lub zepsucie czyjejś reputacji. Jest to bezsensowna niechęć, która czerpie przyjemność z patrzenia na cierpienia innych. **Bluźnierstwo** znaczy tutaj rzucanie obelgami, używanie przeciwko innej osobie mocnego, niepohamowanego języka. Oznacza krzyczenie na kogoś w szorstki, bezczelny sposób. **Nieprzyzwoite słowa** znaczą haniebną mowę i opisują to, co jest sprośne, nieprzyzwoite lub zepsute. Jest to haniebny, nieczysty język. W tym katalogu grzechów apostoł przechodzi od motywów do czynów. Gorycz zaczyna się w sercu człowieka i potem objawia się na różne sposoby, które zostały powyżej opisane.

3,9 W rezultacie, w wersecie 9 apostoł mówi: „Niech wasz stan będzie zgodny z waszą pozycją". **Zewlekliście z siebie starego człowieka**; teraz zewleczcie go w praktyczny sposób, przez powstrzymywanie się od kłamstwa. Kłamstwo jest jedną z tych rzeczy, które charakteryzują **starego człowieka** i nie mogą mieć miejsca w życiu dziecka Bożego. Każdego dnia jesteśmy kuszeni, aby przekręcić prawdę. Może to się objawiać ukrywaniem informacji na formularzu podatkowym, oszukiwaniem na egzaminie lub wyolbrzymieniem szczegółów w trakcie opowiadania jakiejś historii. Kłamstwo staje się podwójnie poważne, gdy ranimy kogoś fałszywym stwierdzeniem lub stwarzaniem niewłaściwego wrażenia.

3,10 Nie tylko musimy zewlec z siebie starego człowieka, ale musimy **przyoblec nowego człowieka, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz Tego, który go stworzył**. Tak jak stary człowiek odnosi się do wszystkiego, czym

byliśmy jako synowie Adama, z grzeszną naturą, tak **nowy człowiek** odnosi się do naszej nowej pozycji dzieci Bożych. Jesteśmy nowym stworzeniem. Bożym celem jest, aby ten nowy człowiek stale, coraz to bardziej i bardziej rósł na podobieństwo Pana Jezusa Chrystusa. Nigdy nie powinniśmy być usatysfakcjonowani naszymi dotychczasowymi osiągnięciami, ale powinniśmy zawsze podążać dalej w kierunku coraz większego podobieństwa do Zbawcy. On jest naszym przykładem i zasadą naszego życia. W nadchodzącym czasie, gdy staniemy na sądzie Chrystusa, będziemy sądzeni nie za to, o ile lepszym było nasze życie od życia innych ludzi, ale raczej za to, jak nasze życie upodobniło się do życia samego Pana Jezusa.

> Obraz Boga nie jest zauważalny w kształcie naszych ciał, lecz w pięknie odnowionego umysłu oraz serca. Świętość, miłość, pokora, łagodność, dobroć oraz przebaczenie składają się na Boski charakter (*Daily Notes of the Scripture Union*).

3,11 W nowym stworzeniu, o którym mówi apostoł, **nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim we wszystkim**. Różnice narodowości, religii, kultury czy pozycji społecznej nie liczą się. Jeżeli chodzi o pozycję przed Bogiem, wszyscy wierzący są na tym samym poziomie i to samo nastawienie powinno być przyjęte w społeczności kościoła lokalnego.

To nie znaczy, że nie ma żadnych różnic w kościele. Niektórzy mają dar ewangelizowania, inni duszpasterstwa lub nauczania. Niektórzy mężczyźni są starszymi w kościele, a inni diakonami. Dlatego werset ten nie likwiduje właściwych różnic.

Nie powinno się też wykorzystywać tego wersetu do nauczania, że wymienione tutaj różnice zostały na świecie zlikwidowane. Nie jest to prawdą. Nadal są **Grecy** oraz **Żydzi, Grecy** reprezentują w tym wersecie wszystkich pogan. Są **obrzezani** oraz **nieobrzezani**. Te dwa wyrażenia są powszechnie używane w NT do opisania odpowiednio Żydów oraz pogan. Tutaj mogą jednak odnosić się bardziej do samego rytuału praktykowanego przez naród żydowski a ignorowanego przez pogan.

Wciąż są **barbarzyńcy** (ludzie niecywilizowani) oraz **Scyci**. Te dwa wyrażenia nie są tutaj zestawione kontrastowo. **Scyci** byli barbarzyńcami, powszechnie uważanymi za najbardziej skrajnych; byli najbardziej dzicy oraz niecywilizowani ze wszystkich barbarzyńców. Ostatni kontrast jest pomiędzy **niewolnikiem** oraz **wolnym**. **Wolny** odnosi się do tych, którzy nigdy nie byli w niewoli, ale urodzili się wolni. Dla chrześcijan ten świecki podział nie miał już znaczenia. To Chrystus się prawdziwie liczy. Jest dla wierzącego wszystkim i jest we wszystkim. On reprezentuje centrum oraz całość chrześcijańskiego życia.

Biskup Ryle odważnie wypowiada tę prawdę:

> Te trzy słowa – Chrystus we wszystkim – są istotą oraz treścią chrześcijaństwa. Jeżeli nasze serca naprawdę potrafią w nich trwać, wtedy nasza dusza ma się dobrze... Wielu daje Chrystusowi pewne miejsce w swojej religii, ale nie to miejsce, które Bóg dla Niego zaplanował. Chrystus nie jest „wszystkim we wszystkim" dla ich dusz. Nie! Jest albo Chrystus i kościół – albo Chrystus i sakramenty – albo Chrystus i Jego ustanowieni słudzy – albo Chrystus i ich własne odkupienie – albo Chrystus i ich własna dobroć – albo Chrystus i ich własne modlitwy – albo Chrystus i ich własna szczerość oraz miłosierdzie, na którym właściwie polegają ich dusze[18].

3,12 W wersecie 10 Paweł powiedział, że „przyoblekliśmy nowego człowieka". Teraz podaje kilka praktycznych sposobów, dzięki którym może się to dokonać w naszym codziennym życiu. Przede wszystkim, zwraca się do Kolosan jako **wybranych Bożych**. Odnosi się to do faktu, że zostali wybrani przez Boga w Chrystusie przed założeniem świata. Boża łaska wyboru jest jedną z tajemnic boskiego objawienia. Uważamy, że Pismo jasno naucza, iż Bóg, w swojej suwerenności, wybrał ludzi, aby należeli do Chrystusa. Nie uważamy, że Bóg wybrał kogokolwiek na potępienie. Takie nauczanie jest zupełnie niezgodne z Pismem. Tak jak wierzymy w Bożą łaskę wyboru, tak samo wierzymy w odpowiedzialność człowieka. Bóg nie zbawia ludzi wbrew ich woli. Ta sama Biblia, która mówi: „wybrani według uprzedniej wiedzy Boga", mówi także: „każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie".

Następnie Paweł zwraca się do Kolosan jako do **świętych i umiłowanych. Święci,** znaczy uświęceni lub też oddzieleni dla Boga od tego świata. Według pozycji jesteśmy święci i powinniśmy być także praktycznie święci w naszym życiu. Ponieważ jesteśmy przedmiotem Bożej miłości, wlewa to w nas pragnienie, aby zadowolić Go we wszystkim.

Teraz Paweł opisuje chrześcijańskie cnoty, w które mamy się **przyoblec. Serdeczne współczucie** mówi o sercu pełnym współczucia. **Dobroć** mówi o bezinteresownym duchu działania dla innych. Jest to nastawienie pełne uczucia oraz dobrej woli. **Pokora** oznacza skromność, gotowość do bycia pokornym i uważania innych za lepszych od siebie. **Łagodność** nie mówi o słabości, ale raczej o sile do samozaparcia oraz chodzenia w łasce wobec wszystkich ludzi. Vine mówi:

> Powszechne założenie jest takie, że kiedy człowiek jest łagodny, to jest taki dlatego, że nie potrafi pomóc samemu sobie, ale Pan był „łagodny" ponieważ miał nieskończone zasoby Boże na swój rozkaz. Łagodność jest przeciwieństwem asertywności oraz korzyści własnej, jest spokojem ducha, który nie jest ani w uniesieniu, ani też przygnębiony tylko dlatego, że w ogóle nie jest zainteresowany samym sobą[19].

Jeżeli **pokora** jest „brakiem pychy", to **łagodność** jest „brakiem namiętności**". Cierpliwość** mówi o wytrwałości w obliczu prowokacji oraz o długim znoszeniu przykrości. Łączy radość oraz łagodne nastawienie względem innych z wytrwałością w cierpieniu.

3,13 Znosząc jedni drugich, opisuje cierpliwość, jaką powinniśmy mieć względem upadków oraz osobliwych dróg naszych braci. Żyjąc z innymi, nie możemy się uchronić od poznania ich upadków. Często potrzebna jest Boża łaska, aby poradzić sobie z dziwactwami innych, podobnie jak potrzeba jej innym, aby poradzili sobie z naszymi. Ale musimy się nawzajem znosić. **Przebaczając sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu**. Jest niewiele sporów pomiędzy ludem Bożym, które nie mogłyby być szybko rozwiązane, gdyby te zalecenia były brane pod uwagę. Przebaczenie powinno być oferowane innym, gdy uczynili coś przeciwko nam. Często słyszymy narzekanie: „Ale to on mnie uraził...". Jest to dokładnie ten typ sytuacji, w których jesteśmy powołani do tego, aby przebaczać. Gdyby ta druga osoba nas nie uraziła, przebaczenie nie byłoby potrzebne. Jeżeli my bylibyśmy tymi, którzy zgrzeszyli, wtedy my powinniśmy iść i prosić o przebaczenie. Znoszenie jedni drugich sugeruje, abyśmy się nie obrażali; przebaczenie – a nie chowanie urazy. Nie mogłoby być większej zachęty do przebaczenia niż zawarta w tym wersecie: **Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy**. Jak nam **Chrystus** wybaczył? Wybaczył nam bez powodu. Powinniśmy uczynić podobnie. Przebaczył nam z własnej woli. My też powinniśmy. On przebaczył i zapomniał. I my także powinniśmy. Zarówno co do sposobu, jak i rozmiaru powinniśmy naśladować naszego błogosławionego Pana w Jego wspaniałym nastawieniu.

3,14 Miłość jest tu przedstawiona jako nasza zewnętrzna szata lub też pasek, który wiąże razem wszystkie zalety, dążąc do **doskonałości**, utrzymuje w symetrii wszystkie cechy chrześcijańskiego charakteru. Możliwym jest, aby człowiek przejawiał niektóre z wyżej wymienionych zalet, nie mając prawdziwej miłości w sercu. Także Paweł podkreśla tutaj, że to, co mamy czynić, mamy czynić w duchu prawdziwej **miłości** względem naszych braci. Nasze działanie nie powinno być niechętne, lecz powinno być zrodzone z serdecznego uczucia. Gnostycy uważali, że wiedza jest **spójnią doskonałości**, ale Paweł koryguje ten pogląd, podkreślając, że to **miłość** jest **spójnią doskonałości**.

3,15 Pokój Boży powinien działać jako rozjemca **w** naszych **sercach**. Jeżeli w czymkolwiek mamy wątpliwości, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Czy to powoduje pokój?" lub „Czy przyniesie mi to pokój jeżeli będę kontynuować i zrobię to, o czym myślę?".

Ten werset jest szczególnie pomocny, kiedy szukamy Bożego prowadzenia. Jeżeli Pan naprawdę chce, abyś rozpoczął pewne działania, z całą pewnością da ci **pokój** odnośnie do tej sprawy. Jeżeli nie masz tego pokoju, nie powinieneś kontynuować.

Chrystus powołał nas, abyśmy cieszyli się Jego pokojem, zarówno jako jednostki, jak i w kościele. Nie pomińmy wagi dalszej części tego wersetu: **do którego też powołani jesteście w jednym ciele**. Jednym ze sposobów, w jaki moglibyśmy się cieszyć pokojem, byłoby życie w izolacji od wszystkich chrześcijan. Ale to nie jest Bożym celem. On umieścił samotników w rodzinach. Bożym zamierzeniem jest, abyśmy zbierali się razem w lokalnych kościołach. Chociaż życie z innymi chrześcijanami może czasami wystawiać naszą cierpliwość na próbę, to jednak Bóg chce w ten sposób rozwijać nasze zalety w życiu chrześcijańskim, czego nie mógłby uczynić w żaden inny sposób. Nie powinniśmy się więc uchylać od odpowiedzialności w lokalnym kościele ani też porzucać go, gdy jesteśmy zdenerwowani lub prowokowani. Raczej powinniśmy starać się żyć w zgodzie z innymi wierzącymi i pomagać im we wszystkim co robimy i mówimy.

A bądźcie wdzięczni. Ten refren jest wciąż powtarzany w pismach Pawła. Musiał istnieć dobry powód: Duch Boży uważa ducha **wdzięczności** za coś bardzo ważnego. I wierzymy że tak właśnie jest! – Ważny jest on nie tylko dla duchowego życia człowieka, ale także dla jego fizycznego dobra. Lekarze odkryli to, czego Pismo naucza od dawna – że pogodne, **wdzięczne** nastawienie umysłu jest korzystne dla ciała, a zmartwienie, depresja oraz duch narzekania są zdecydowanie szkodliwe dla zdrowia człowieka. Zwykle myślimy o wdzięczności jako o czymś, co jest determinowane przez bezpośrednie okoliczności, ale Paweł pokazuje tutaj, że jest to łaska, którą trzeba rozwijać. Mamy odpowiedzialność, aby być **wdzięczni**. Ze wszystkich ludzi na świecie, my mamy najwięcej powodów do wdzięczności (porównaj 5M 33,29). Błąd nie tkwi w braku powodów, lecz tylko i wyłącznie w naszych samolubnych sercach.

3,16 Nie ma zgody co do tego, jak powinna wyglądać interpunkcja w wersecie 16. Nie było żadnej interpunkcji w oryginalnym języku NT, a znaczenie wersetu takiego jak ten, jest w dużej mierze określone za pomocą znaków interpunkcyjnych. Sugerujemy, co następuje: **Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych.**

Tak więc są trzy sekcje w tym wersecie. Pierwsza mówi o tym, że mamy pozwolić **słowu Chrystusa zamieszkać w** nas **obficie. Słowo Chrystusa** odnosi się do nauczania Chrystusa zawartego w Biblii. Kiedy napełniamy nasze serca oraz umysły Jego świętym słowem i staramy się chodzić w posłuszeństwie Jego słowu, wtedy **słowo Chrystusa** jest prawdziwie zadomowione w naszych sercach.

Następną myślą jest to, że **we wszelkiej mądrości** mamy **nauczać i napominać jedni drugich**. Każdy chrześcijanin ma w tym względzie odpowiedzialność wobec swoich braci oraz sióstr w Chrystusie. **Nauczanie** ma związek z doktryną, podczas gdy **napominanie** ma związek z obowiązkiem. Jesteśmy zobowiązani do dzielenia się z braćmi naszą znajomością Pisma oraz do pomagania przez praktyczną oraz pobożną poradę. Kiedy **nauczanie i napominanie** są wypełniane **w mądrości**, bardziej prawdopodobnym jest, że zostaną one przyjęte niż kiedy mówimy z naciskiem, ale bez mądrości lub bez miłości.

Trzecią rzeczą jest to, że powinniśmy **przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewać Bogu** naszemu **w sercach** naszych. **Psalmy** opisują natchnione wypowiedzi umieszczone w księdze o tej samej nazwie, które były śpiewane jako część uwielbienia, jakie składał Izrael. **Hymny**, z drugiej strony, są ogólnie rozumiane jako pieśni uwielbienia lub chwały skierowane do Boga Ojca lub Pana Jezusa Chrystusa. Na przykład:

Jezu! Sama tylko myśl o Tobie
Słodkością wypełnia serce me;
Lecz o wiele słodszym widzieć Twoją twarz,
I w obecności odpocząć Twej.
Przypisywana Bernardowi z Clairvaux

Hymny nie są inspirowane w tym samym sensie co **psalmy. Pieśni duchowne** odnoszą się do poezji religijnej, opisującej doświadczenie Chrystusa. Ilustrację tego możemy zobaczyć w słowach:

O jakiż to pokój często tracimy,
O jakiż niepotrzebny znosimy ból,
A wszystko to, bo nie przynosimy
Wszystkiego do Boga w modlitwie.
Joseph Scriven

Używając tych różnorodnych typów pieśni, powinniśmy śpiewać **Bogu w** naszych **sercach wdzięcznie** i z dziękczynieniem. W tym momencie dobrze byłoby powiedzieć, że chrześcijanie powinni zwracać uwagę na to, jakiego typu muzyki używają. W dzisiejszych czasach większość tak zwanej muzyki „chrześcijańskiej" jest lekka i pusta. Duża część tej muzyki jest zupełnie niezgodna z Pismem, a większość jest podobna do świeckiej muzyki rockowej oraz „pop", co jest kompromitacją dla imienia Chrystusa.

Werset 16 jest bardzo podobny do Efezjan 5,18–19, gdzie czytamy: „I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu". W Kolosan 3,16 główną różnicą jest to, że zamiast powiedzieć: „bądźcie pełni Ducha", Paweł mówi: „**Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie**". Inaczej mówiąc, zarówno bycie wypełnionym Duchem, jak i bycie wypełnionym Słowem Bożym jest warunkiem radosnego, pożytecznego, owocnego życia. Nie będziemy wypełnieni Duchem, jeżeli nie zostaniemy nasyceni Słowem Bożym; a studiowanie Słowa Bożego nie będzie efektywne, jeżeli nie poddamy naszego najgłębszego jestestwa pod kontrolę Ducha Świętego. Czyż nie możemy w takim razie wywnioskować, że być wypełnionym Duchem znaczy być wypełnionym Słowem Bożym? To nie jakiś tajemniczy, emocjonalny kryzys, który przychodzi w życiu, ale raczej dzień po dniu karmienie się Pismem, rozmyślanie nad nim, bycie mu posłusznym oraz życie według niego.

3,17 Werset 17 jest kompletną zasadą, zgodnie z którą powinno być oceniane nasze życie chrześcijańskie. W dzisiejszych czasach szczególnie młodzi ludzie mają kłopoty, rozstrzygając, czy pewne rzeczy są dobre, czy złe. Ten werset, jeśli go zapamiętamy, może się okazać kluczem do rozwiązania wielu z tych problemów. Wielkim testem powinno być: Czy mogę to uczynić **w imieniu Pana Jezusa** Chrystusa? Czy będzie to dla Jego chwały? Czy Jego błogosławieństwo może na tym spocząć? Czy chciałbym to robić w momencie Jego ponownego przyjścia? Zauważmy, że ten test powinien być zastosowany do słów, które wypowiadamy oraz rzeczy, które czynimy. Posłuszeństwo temu przykazaniu uszlachetnia całe życie. Wspaniale jest, kiedy chrześcijanin uczy się czynić wszystko jak dla Pana i dla Jego chwały. Ponownie apostoł dodaje: „**dziękując przez Niego Bogu Ojcu**". Dziękczynienie! *Dziękczynienie*!

Dziękczynienie! Jest ono nieustannym obowiązkiem tych, którzy zostali zbawieni przez łaskę i przeznaczeni do pałaców niebieskich.

B. Właściwe postępowanie członków chrześcijańskiego domu (3,18–4,1)

Paweł daje teraz członkom chrześcijańskiego domu szereg napomnień. Kontynuuje swoje napomnienia aż do 4,1. Ma rady dla żon i mężów, dla dzieci i rodziców i dla sług i panów. Przejście od tematu, który zajmował Pawła, do takich ziemskich spraw jak życie w domu, początkowo może się wydawać gwałtowną zmianą. Ale w rzeczywistości ma to kluczowe znaczenie.

CHRZEŚCIJAŃSKI DOM

Bóg uważa dom za bardzo ważną siłę w chrześcijańskim życiu. Dobrze znane powiedzenie: „Ręka, która kołysze kołyskę, włada światem", zawiera głębszą prawdę. Bóg zaplanował rodzinę, aby zachować większość tego, co ma w życiu jakąś wartość. W miarę jak coraz mniej uwagi poświęcamy domowi, nasza cywilizacja coraz szybciej ulega zepsuciu. Pierwszy List Pawła do Tymoteusza naucza w szczególny sposób, że Bóg wybrał życie rodzinne jako sposób rozwijania duchowych wartości, także gotowość do przywództwa w kościele wyrasta z charakteru sprawdzonego w domu.

Kolejne wersety wymieniają podstawowe zasady, jakimi powinniśmy się kierować, zakładając chrześcijański dom. Studiując tę część, musimy być świadomi następujących „konieczności":

1. Musi istnieć ołtarz rodzinny – czas każdego dnia, kiedy rodzina zbiera się na czytanie Pisma Świętego oraz na modlitwę.
2. Ojciec musi mieć autorytet w domu i musi go sprawować w mądrości oraz miłości.
3. Matka i żona powinna sobie zdawać sprawę, że jej podstawowe obowiązki przed Bogiem i rodziną są w domu. Generalnie, nie jest dobrze, jeśli żona pracuje poza domem. Istnieją oczywiście wyjątkowe przypadki.
4. Mąż i żona powinni stanowić pobożny przykład dla swoich dzieci. Powinni być zjednoczeni we wszystkich sprawach, wliczając w to dyscyplinowanie dzieci, kiedy to konieczne.
5. Rodzina powinna być utrzymywana jako całość. Zbyt łatwo można się tak bardzo zaangażować w interesy, życie towarzyskie, a nawet w służbę chrześcijańską, że dzieci cierpią z powodu braku uczucia, towarzystwa, pouczania czy dyscypliny. Wielu rodziców z powodu krnąbrnego syna czy córki musiało wyznać ze smutkiem: „Podczas gdy sługa twój tym i owym był zajęty, tamten umknął" (1Krl 20,40).
6. Odnośnie do wychowywania dzieci zostały zasugerowane trzy podstawowe zasady: Nigdy nie karz w gniewie. Nigdy nie karz niesprawiedliwie. Nigdy nie karz bez podawania powodu.
7. Dobrze jest, gdy dzieci uczą się nosić swoje jarzmo w młodości (Tr 3,27), aby uczyć się dyscypliny pracy, brania na siebie odpowiedzialności oraz zdawania sobie sprawy z wartości pieniędzy.
8. Nade wszystko chrześcijańscy rodzice powinni unikać pokładania w swoich dzieciach ambicji w cielesny, świecki sposób, ale powinni nieustannie wskazywać im służbę dla Pana jako najbardziej korzystny sposób spędzania ich życia. Dla niektórych może to oznaczać pracę w pełnym wymiarze na polu misyjnym; dla innych może to oznaczać pracę dla Pana w świeckim zawodzie. W każdym przypadku praca dla Pana powinna mieć dla nich pierwszorzędne znaczenie. Czy to w domu, czy to w pracy lub gdziekolwiek się znajdziemy, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że reprezentujemy naszego Zbawiciela i dlatego każde słowo i każdy czyn powinny być Go godne i On powinien nimi rządzić. ‡

3,18 Pierwsze zalecenie apostoła jest skierowane do **żon**. Mają nakaz **poddać się mężom swoim**, **jak przystoi w Panu**. Według boskiego planu mąż jest głową domu. Kobiecie została wyznaczona pozycja uległości względem męża. Nie ma dominować czy prowadzić, ale ma iść pod jego przewodnictwem, jeżeli tylko jest to możliwe bez pójścia na kompromis z jej lojalnością względem Chrystusa. Istnieją oczywiście sytuacje, w których kobieta nie może być posłuszna swojemu mężowi i wciąż być wierną Chrystusowi. W takim wypadku jej lojalność należy się przede wszystkim Panu Jezusowi. Werset ten pokazuje, że jeśli chrześcijańska kobieta ma niechętnego męża, powinna raczej pomóc mu zająć właściwe miejsce w domu niż przejmować jego pozycję, pomimo że być może jest mądrzejsza od męża.

3,19 Równowaga przedstawiona w Słowie Bożym jest piękna. Apostoł nie poprzestaje na radzie dla żon; teraz przechodzi do pokazania, że mężowie

także mają odpowiedzialność. Mają **miłować żony swoje i nie** mają **być dla nich przykrymi**. Gdyby postępowano według tych prostych nakazów, wiele problemów małżeńskiego życia przestałoby istnieć, a domy byłyby szczęśliwsze w Panu. W rzeczywistości żadna żona nie miałaby nic przeciwko poddaniu się mężowi, który ją kocha. Zauważmy, że nie nakazano mężowi, aby zmusił swoją żonę do posłuszeństwa. Jeżeli nie jest mu uległa, powinien zanieść to przed Pana. Poddanie powinno być dobrowolnym aktem z jej strony, „jak przystoi w Panu".

3,20 Dzieci są napomniane: **bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie**. Przez wszystkie wieki rodziny trzymały razem dwie proste zasady – autorytet i posłuszeństwo. Teraz Paweł mówi o tym drugim. Zauważmy, że to posłuszeństwo odnosi się do **wszystkiego**. To znaczy, nie tylko w rzeczach, które się im podobają, ale także w rzeczach, które nie są z natury tak przyjemne.

Dzieci chrześcijańskie, które mają niezbawionych rodziców, często znajdują się w niełatwym położeniu. Chcą być wierne Panu, a zarazem stoją przed wymaganiami postawionymi im przez rodziców. Wierzymy, że jeżeli będą szanować swoich rodziców, to Bóg będzie je szanował. Tak długo, jak żyją w domu swoich rodziców, mają bardzo jasno określone obowiązki do wypełnienia. Oczywiście dzieci nie powinny czynić czegokolwiek, co byłoby przeciwne nauczaniu Chrystusa, ale zwykle nie wymaga się od nich takich rzeczy. Często będzie się od nich wymagać zrobienia rzeczy, które mogą się im wydawać bardzo przykrymi, ale tak długo, jak nie jest to wyraźnie niewłaściwe lub grzeszne, mogą zdecydować się by to czynić jako dla Pana. W ten sposób mogą być dobrym świadectwem dla swoich rodziców i mogą starać się pozyskać ich dla Pana.

3,21 Ojcowie nie powinni **rozgoryczać dzieci swoich, aby nie upadały na duchu**. Warto zauważyć, że ta rada jest skierowana do **ojców,** a nie do matek. Czyż nie pokazuje to, że niebezpieczeństwo popełnienia tego błędu przez ojców jest większe niż w przypadku matek? Kelly sugeruje, że matki są prawdopodobnie bardziej skłonne rozpieszczać dzieci.

3,22 Od wersetu 22 do końca rozdziału Duch Boży zwraca się do **sług** lub niewolników. Interesujące jest to, jak wiele miejsca NT poświęca niewolnikom. Nie jest to bez znaczenia. Pokazuje to, że bez względu na to, jak niska jest jego pozycja społeczna, człowiek może pomimo tego osiągnąć najwyższą pozycję w życiu chrześcijańskim przez wierność Słowu Bożemu. Być może odzwierciedla to także uprzednią wiedzę Boga na temat tego, że większość chrześcijan będzie pochodziła raczej ze służby niż z warstwy rządzącej. Przykładowo, jest niewiele nauczania w NT odnoszącego się do władców narodów, ale jest sporo porad dla tych, którzy poświęcają swoje życie służbie innym. W czasach Pawła niewolnikom poświęcano niewiele uwagi i bez wątpienia było to dla pierwszych chrześcijan niezwykłe, że tak wiele miejsca poświęcano im w Listach. Pokazuje nam to, jak Boża łaska dociera do ludzi, bez względu na to jak bardzo służebna jest ich pozycja. C. H. Mackintosh zauważa: „Niewolnik nie jest wykluczony ze służby Bożej. Wykonując po prostu swoje obowiązki, w oczach Bożych może on być ozdobą nauki Zbawiciela i przynieść chwałę Bogu".

Słudzy mają **być posłuszni we wszystkim** tym, którzy są ich **ziemskimi panami**. Jest tutaj delikatne przypomnienie, że ci panowie są tylko **ziemskimi panami**. Mają oni innego Pana, który jest nad wszystkimi i który widzi wszystko, co jest uczynione najmniejszemu z Jego dzieci. Słudzy mają służyć **nie tylko pozornie, aby się przypodobać ludziom, lecz w szczerości serca, jako ci, którzy boją się Pana**. (Dobry przykład tego odnajdujemy w ST, zobacz w 1M 24,33). Szczególnie jeżeli ktoś jest uciskany, pojawia się w nim pokusa, by zaniedbać pracę, kiedy pan nie patrzy. Ale chrześcijański sługa zda sobie sprawę, że jego Pan zawsze patrzy i pomimo tego, że ziemskie okoliczności, w jakich się znajduje, mogą być bardzo przykre, będzie pracował jak dla Pana. „W szczerości serca" znaczy, że taka osoba będzie miała czyste motywacje – czyli tylko to, aby podobać się Panu Jezusowi.

Ciekawe, że nie ma wyraźnego zakazu niewolnictwa w NT. Ewangelia nie obala instytucji społecznych za pomocą rewolucji. Jednak wszędzie, gdzie dotarła ewangelia, niewolnictwo zostało wykorzenione i wyeliminowane. Nie oznacza to, że to nauczanie jest z tego powodu dla nas bez znaczenia. Wszystko, co jest tutaj napisane, może być równie dobrze zastosowane do pracodawców i pracowników.

3,23 Cokolwiek jest bowiem czynione, powinno być czynione **z serca** (BT) (dosłownie „z duszy") **jako dla Pana, a nie dla ludzi**. W każdej formie służby chrześcijańskiej, jak i w każdej sferze życia, istnieje wiele zadań, które są dla ludzi nieprzyjemne. Nie trzeba dodawać, że staramy się unikać takiej pracy. Ale ten werset naucza nas, że najbardziej pokorna służba może być wywyższona i

uszlachetniona przez wykonywanie jej dla Pana. W tym znaczeniu, nie ma różnicy pomiędzy świecką a uświęconą pracą. Wszystko jest uświęcone. Nagrody w niebie nie będą przyznawane za wybitność lub widoczne sukcesy, nie za talenty lub możliwości, ale raczej za wierność. Dlatego też nieznane osoby znajdą się w bardzo dobrej sytuacji tego dnia, jeżeli wypełniały swoje obowiązki wiernie jak dla Pana. Dwa motta, które często są wieszane nad zlewem kuchennym brzmią następująco: „Nie jakoś tam, ale zwycięsko" oraz „Duchowa służba jest tutaj wykonywana trzy razy dziennie".

3,24 Pan zapisuje wszystko w czasie obecnym i wszystko, co jest czynione jak dla Niego, przyciąga Jego uwagę. „Dobroć Boża odpłaci dobroć ludzką". Ci, którzy mają niewielkie dziedzictwo na ziemi, **otrzymają jako zapłatę dziedzictwo w niebie**. Pamiętajmy o tym, kiedy następnym razem zostaniemy powołani do zrobienia czegoś, czego nie lubimy robić czy to w kościele, czy w domu, czy to w pracy; jest to świadectwo dla Chrystusa, kiedy czynimy to bez narzekania i najlepiej jak potrafimy.

3,25 Paweł nie określa jasno, kogo ma na myśli w wersecie 25. Być może najzwyczajniej myślał o niesprawiedliwym panu, który gnębi swoje sługi. Być może chrześcijański sługa miał dość spełniania jego niesprawiedliwych wymagań. „Nieważne" – mówi Paweł – „Pan zna to wszystko i zajmie się także tym, co jest niewłaściwe".

Chociaż słowa te mogą dotyczyć panów, Paweł w pierwszej kolejności zwraca się do sług. Niedbała służba, oszukiwanie, nieróbstwo lub też inne formy nieszczerości nie przejdą niezauważone. Bóg nie ma **względu na osobę**. On jest Panem wszystkiego i różnice, jakie panują między ludźmi, nic dla Niego nie znaczą. Jeżeli niewolnik okrada swojego pana (a tak było w przypadku Onezyma), będzie się musiał z tego rozliczyć przed Panem.

4,1 Ten werset logicznie łączy się z ostatnim wersetem rozdziału 3. **Panowie** powinni **obchodzić się ze sługami** swoimi **sprawiedliwie i rzetelnie**. Nie powinni odmawiać im odpowiedniej zapłaty, ale powinni im dobrze płacić za pracę, którą wykonali. Jest to adresowane bezpośrednio do chrześcijańskich pracodawców. Bóg nienawidzi ucisku ubogich, a dary człowieka, który się wzbogacił na nieuczciwym wyzysku, są dla Pana nie do przyjęcia. Bóg mówi: „Zatrzymaj swoje pieniądze; Nie podoba mi się sposób, w jaki je zdobyłeś" (zob. Jk 5,1–4). Panowie nie powinni być dumni, ale powinni się bać. Oni także **mają Pana w niebie**; Tego, który jest sprawiedliwy i prawy w swoim działaniu.

Zanim zakończymy rozważanie tej części, warto zauważyć, w jaki sposób apostoł Paweł nieustannie przynosi te sprawy pod światło panowania Chrystusa: (1) żony – jak przystoi w Panu (w. 18); (2) dzieci – Pan ma w tym upodobanie (w. 20); (3) słudzy – jako ci, którzy boją się Pana (w. 22); (4) słudzy – jako dla Pana (w. 23).

C. Życie modlitewne wierzącego oraz dawanie świadectwa życiem i mową (4,2–6)

4,2 Nie męczy Pawła ciągłe napominanie ludu Bożego, aby byli pilni w ich życiu **modlitwy**. Bez wątpienia jedną z rzeczy, których będziemy żałować, gdy dostaniemy się do nieba, będzie to, że nie spędzaliśmy więcej czasu na modlitwie, szczególnie gdy zdamy sobie sprawę z tego, w jak wielkim stopniu Bóg odpowiadał na nasze modlitwy. Jest wiele tajemnic związanych z modlitwą, wiele pytań, na które nie ma odpowiedzi. Najlepszą postawą dla chrześcijanina nie jest próba analizowania, drobiazgowego rozpatrywania czy też zrozumienia głębokich tajemnic modlitwy. Najlepszą postawą jest kontynuowanie modlitwy w prostej wierze, odkładając na bok intelektualne wątpliwości.

Mamy nie tylko **w modlitwie być wytrwali**, ale także mamy być w tym **czujni**. Od razu przypomina nam to prośbę Pana Jezusa do uczniów w ogrodzie Getsemane: „Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie". Uczniowie nie byli czujni i twardo zasnęli. Nie tylko mamy uważać na sen, ale także na błądzące myśli, zobojętnienie oraz oderwanie od rzeczywistości. Musimy także pilnować, abyśmy nie zostali okradzieni z czasu modlitwy (Ef 6,18). Co więcej, nasze modlitwy mają być **z dziękczynieniem**. Nie tylko mamy być wdzięczni za odpowiedzi na nasze modlitwy w przeszłości, ale w wierze możemy także dziękować Panu za modlitwy, na które nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Guy King ładnie podsumowuje: „Jego miłość chce dla nas tego, co najlepsze; Jego mądrość wie, co jest dla nas najlepsze; a Jego moc zapewnia nam to, co najlepsze"[20].

4,3 Paweł prosi, aby Kolosanie pamiętali o modlitwie **zarazem i za** niego oraz za sługi Pana, którzy są z nim w Rzymie. Piękne jest to, że nie prosi o uwolnienie z więzienia, ale raczej o to, **aby Bóg otworzył** im **drzwi dla** głoszenia **słowa**. Apostoł chciał, aby Bóg otworzył mu drzwi. Jakże ważna jest w tym dla nas lekcja! Zbyt łatwo przychodzi nam chodzenie wokoło i otwieranie samym sobie drzwi w służbie chrześcijańskiej. Ale

takie niebezpieczeństwo powinno być eliminowane. Jeżeli Pan otworzy nam drzwi, wtedy możemy pewnie przez nie wejść, wiedząc, że On prowadzi. Z drugiej strony, jeżeli sami otworzymy drzwi, wtedy nie możemy być pewni, czy jesteśmy w centrum woli Pana i bardzo szybko możemy zacząć zniżać się do cielesnych środków w kontynuowaniu tak zwanej pracy dla Pana. Prośba Pawła konkretnie odnosi się do tego, aby **drzwi dla słowa** zostały mu otworzone, aby mógł **głosić tajemnicę Chrystusową, dla której** był też **więźniem**. **Tajemnica Chrystusowa** w tym wersecie jest prawdą o Kościele, szczególnie tą jej częścią, która może być określona wyrażeniem „Chrystus dla pogan". Był to szczególny aspekt przesłania ewangelii, który został powierzony Pawłowi, aby go głosił. To z tego powodu, że miał odwagę zasugerować, że poganie mogą być zbawieni w taki sam sposób jak Żydzi, przywódcom żydowskim udało się wreszcie wysłać go do Rzymu jako więźnia.

Są tacy, którzy nauczają, że wielka tajemnica Kościoła została objawiona Pawłowi podczas jego pobytu w więzieniu. Stąd też kładą wielki nacisk na „listy więzienne", równocześnie nie doceniając wagi Ewangelii oraz innych ksiąg NT. Z tego wersetu jasno jednak wynika, że głoszenie tajemnicy było *powodem* jego uwięzienia i dlatego tajemnica ta musiała mu być objawiona jakiś czas przed aresztowaniem.

4,4 Paweł niecierpliwi się, aby **ją obwieścić**, to znaczy głosić w tak przejrzysty sposób, aby była z łatwością rozumiana przez ludzi. Takie powinno być pragnienie każdego chrześcijanina, który chce, aby Chrystus był znany. Nie ma żadnej cnoty w zwiastowaniu „głębokich prawd". Powinniśmy docierać do rzeszy ludzi, a żeby to uczynić, przesłanie musi być przedstawione w prosty i przejrzysty sposób.

4,5 Chrześcijanie powinni **postępować mądrze z tymi, którzy do nas nie należą**. W swoim codziennym zachowaniu powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że jesteśmy bardzo uważnie obserwowani przez niewierzących. Świat jest bardziej zainteresowany naszym zachowaniem niż naszym gadaniem. Mówiąc słowami Edgara Guesta: „Wolę zobaczyć kazanie niż je usłyszeć". Nie oznacza to, że chrześcijanie nie powinni także wyznawać Chrystusa swoimi ustami, ale chodzi o to, by zachowanie chrześcijan zgadzało się z tym, co mówią. Nikt nigdy nie powinien mówić o chrześcijaninie: „Mowa jest wzniosła, ale życie na o wiele niższym poziomie".

Wyrażenie **wykorzystując czas** znaczy: „nie marnować nadarzających się okazji". Każdego dnia stajemy wobec możliwości świadczenia o zbawczej mocy Pana Jezusa Chrystusa. Gdy takie możliwości się pojawiają, powinniśmy być gotowi do tego, aby je wykorzystać. Bez względu na koszt, powinniśmy być gotowi dzielić się naszym drogim Zbawicielem z tymi, którzy Go nie znają.

4,6 Nasza **mowa** powinna być **zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyśmy wiedzieli jak mamy odpowiadać każdemu**. Jeżeli nasze rozmowy mają zawsze być uprzejme, to muszą się charakteryzować pokorą i być godne Chrystusa. Powinny być wolne od plotek, błahostek, nieczystości oraz goryczy. Wyrażenie **zaprawione solą** może mieć wiele znaczeń. Niektórzy komentatorzy uważają, że pomimo tego, iż nasze rozmowy mają być uprzejme, to jednak powinny być także szczere i pozbawione hipokryzji. Inni myślą, że sól jest tym, co podnosi smak i dlatego Paweł mówi, że nasze rozmowy nigdy nie powinny być nudne, płytkie lub też niesmaczne, lecz zawsze powinny być wartościowe i korzystne. Lightfoot mówi, że pogańscy pisarze używali słowa „sól" jako metafory „sprytu" . Paweł zamienia spryt na mądrość. Być może najlepszym sposobem wyjaśnienia tego wyrażenia jest przestudiowanie słownictwa Pana Jezusa. Do kobiety przyłapanej na cudzołóstwie powiedział: „I ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz". Tutaj mamy łaskę i sól. Przede wszystkim łaskę: „i ja cię nie potępiam", a potem sól: „idź i więcej nie grzesz". Później ponownie Pan Jezus powiedział do kobiety przy studni Jakuba: „Daj mi pić... Idź, zawołaj męża swojego". Pierwsza część mówi o łasce, podczas gdy druga przypomina bardziej sól.

Abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu. Być może apostoł Paweł myśli tutaj głównie o gnostykach, którzy przyszli do Kolosan z pozornie prawdziwymi doktrynami. Kolosanie powinni być gotowi **odpowiedzieć** na takie fałszywe nauczanie słowami mądrości i wierności.

D. Przelotne spojrzenie na współpracowników Pawła (4,7–14)

4,7 Tychikus był tym, którego apostoł Paweł wybrał do zaniesienia listu z Rzymu do Kolosan. Maclaren wyobraża sobie, jak zdumiony byłby Tychikus, gdyby dowiedział się, że „te kawałki pergaminu przetrwają dłużej niż cały wystawny przepych miasta i że jego imię, jako że zostało zapisane w tym liście, będzie znane aż do końca wieków na całym świecie".

Paweł zapewnia tutaj wierzących, że kiedy Tychikus przybędzie, **opowie** im **wszystko, co dotyczy** spraw apostoła. Znowu przyjemnie jest

czytać całą kombinację tytułów, jakie apostoł nadaje temu bratu. Nazywa go **bratem umiłowanym, wiernym sługą, i współsługą w Panu**. O jak wiele więcej pożądania warte są takie tytuły niż górnolotne kościelne określenia nadawane przedstawicielom kościoła w dzisiejszych czasach!

4,8 Podróż Tychikusa do Kolosan służyła dwóm celom. Przede wszystkim miał udzielić świętym wiadomości z pierwszej ręki na temat Pawła oraz jego towarzyszy w Rzymie, a także **pocieszyć serca** Kolosan. Ponownie **pocieszyć** występuje tutaj prawdopodobnie bardziej w znaczeniu „wzmocnić" lub „zachęcić" (zob. 2,2) niż pocieszyć. Jego służba względem nich miała się skupić na pomocy w przeciwstawieniu się fałszywemu nauczaniu, które było wtedy rozpowszechnione.

4,9 Wspomnienie imienia **Onezyma** przypomina nam piękną historię ukazaną w Liście Pawła do Filemona. Onezym był zbiegłym niewolnikiem, który próbował uciec przed karą do Rzymu. W jakiś sposób nawiązał kontakt z Pawłem, który z kolei wskazał mu na Chrystusa. Teraz Onezym zamierza wrócić do swojego poprzedniego pana, Filemona, w Kolosach. Zaniesie List Pawła do Filemona, podczas gdy Tychikus zaniesie List do zboru w Kolosach. Wyobraź sobie podekscytowanie wierzących w Kolosach, kiedy ci dwaj bracia przyjechali z listami od Pawła! Bez wątpienia usiedli późnym wieczorem, zadając pytania o warunki w Rzymie i słuchając o odwadze Pawła w służbie Zbawicielowi.

4,10 Niewiele wiemy na temat **Arystarcha** poza tym, że był już wcześniej aresztowany z powodu swojej służby dla Pana, co jest zapisane w Dziejach Apostolskich 19,29. Obecnie jest **współwięźniem** Pawła w Rzymie.

Marek jest tutaj określony jako **siostrzeniec Barnaby**. Ten młody człowiek zaczynał pracę misyjną razem z Pawłem oraz Barnabą. Ponieważ zawiódł, Paweł uważał, że powinien zostać w domu, ale Barnaba nalegał na zabranie go. Spowodowało to rozłam pomiędzy dwoma starszymi pracownikami. Jednakże dobrze jest dowiedzieć się, że niepowodzenie Marka nie było ostateczne, i że teraz ponownie zdobył zaufanie umiłowanego Pawła.

Jeżeli Marek odwiedzi Kolosy, święci mają **go przyjąć**. Wyrażenie: **o którym otrzymaliście polecenie,** nie oznacza koniecznie, że Kolosanie wcześniej otrzymali jakieś polecenia dotyczące Marka. Może to odnosić się do poleceń, które Paweł teraz im daje: **abyście go przyjęli, jeśli do was przyjdzie**. Czas gramatyczny czasownika **otrzymaliście** może najzwyczajniej oznaczać, że Kolosanie, do czasu kiedy przeczytają ten list, otrzymają polecenia. Wspomnienie Marka, autora drugiej Ewangelii, przypomina nam o tym, że *wszyscy* piszemy ewangelię dzień po dniu:

> Każdy z nas pisze ewangelię, rozdział każdego dnia,
> Uczynkami, wyglądem i upodobaniami, tym, co mówimy,
> Nasze czyny zdradzają nas – słowa wierne i prawdziwe –
> Powiedz: „Jaka jest ewangelia według ciebie?".

4,11 Innym współpracownikiem Pawła jest **Jezus, zwany Justem**. Imię Jezus było w tamtych czasach imieniem powszechnie używanym, tak jak nadal jest używane w niektórych krajach. Było greckim odpowiednikiem hebrajskiego imienia „Jozue". Bez wątpienia ten człowiek był **zwany Justusem**, ponieważ jego chrześcijańscy przyjaciele uznawali za niestosowne nazywanie kogokolwiek tym samym imieniem, jakie miał Syn Boży.

Wszyscy trzej wspomniani mężczyźni byli nawróconymi Żydami. Właściwie byli oni **jedynymi**, którzy kiedyś byli Żydami, a teraz stali się **współpracownikami** Pawła **dla sprawy Królestwo Bożego**, mężczyznami, którzy **stali się dla** Pawła **pociechą**.

4,12 Kiedy Paweł zbliża się do zakończenia swojego listu, Epafras przypomina mu, aby na pewno przesłał osobiste pozdrowienia od niego dla drogich mu świętych w Kolosach. Epafras, pochodzący z Kolosów, nieustannie wspominał wierzących, **tocząc** za nimi **bój w modlitwach**, prosząc Pana, aby **byli doskonali i trwali we wszystkim, co jest wolą Bożą**.

4,13 Paweł **wystawia mu świadectwo**, że Epafras ponosił wielki trud w modlitwie nie tylko za tych, którzy byli w Kolosach, ale także za chrześcijan **w Laodycei i Hierapolis**. Ten mężczyzna był osobiście zainteresowany Bożymi ludźmi, których poznał. Bez wątpienia miał bardzo długą listę modlitewną i wcale nie zdziwiłbym się, gdyby pamiętał o każdym z osobna podczas codziennej modlitwy. „Usilnie się za was modli cały czas, abyście stali mocno, dojrzali w swoich przekonaniach i całkowicie oddani czynieniu woli Bożej" (Nowy Przekład Nowego Testamentu).

4,14 Teraz Paweł przesyła pozdrowienia od **Łukasza, lekarza umiłowanego i Demasa**. Mamy tutaj studium oparte na kontraście. Łukasz sporo podróżował z Pawłem i najprawdopodobniej wspierał go zarówno fizycznie, jak i duchowo w czasie choroby, prześladowania oraz uwięzienia.

Demas, z drugiej strony, podróżował z apostołem przez pewien czas, ale apostoł był zmuszony powiedzieć o nim: „Demas mnie opuścił,

umiłowawszy świat doczesny, i odszedł do Tesaloniki" (2Tm 4,10).

E. Pozdrowienia oraz pouczenia (4,15–18)

4,15 Pozdrowienia są także przesyłane **do braci w Laodycei i Nymfasa, i** do **zboru, który** był **w jego domu**. O zborze w Laodycei czytamy ponownie w Objawieniu Jana 3,14–22. Tamtejszy kościół stał się letni w sprawach Bożych. Stał się całkowicie materialistyczny i zadowolony sam z siebie. Myśląc, że wszystko jest w porządku, ludzie przestali zdawać sobie sprawę ze swojej nagości. Manuskrypty różnią się co do tego, czy chodzi tutaj o Nymfasa (mężczyznę) lub Nymfę (kobietę). Wystarczy jeżeli zauważymy, że w tym domu był kościół w Kolosach. W tamtych czasach chrześcijanie nie mieli wystawnych budynków, jak to ma miejsce dzisiaj. Jednakże większość z nas zgodzi się bez trudu, że moc Boża w kościele lokalnym jest o wiele ważniejsza niż wystawne budynki czy wspaniałe meble. Moc nie zależy od tego ostatniego; luksusowe budynki kościelne często są przeszkodą dla mocy.

4,16 A kiedy ten list został u nich **odczytany**, miał być wysłany do **kościoła w Laodycei**, aby i tam go odczytano. Bez wątpienia zostało to uczynione, ale sądząc po tym, czego dowiadujemy się z Objawienia Jana 3, wygląda na to, że Laodycejczycy nie przejęli się przesłaniem tego listu, przynajmniej nie w trwały sposób.

Paweł chce także, aby **ten** list, **który jest w Laodycei** został przeczytany w Kolosach. Nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, o jaki list tutaj chodzi. Niektórzy wierzą, że chodzi o tak zwany List Pawła do Efezjan. Niektóre starożytne manuskrypty pomijają słowa „w Efezie" w Efezjan 1,1. To spowodowało, że wielu komentatorów uwierzyło, że List do Efezjan był listem ogólnym, który miał być przeczytany w kilku różnych kościołach – na przykład, Efezie, Laodycei, a potem w Kolosach. Pogląd taki potwierdza także fakt, że w Liście do Efezjan jest niewiele osobistych odniesień, w porównaniu z wieloma uczynionymi w Liście do Kolosan[21].

4,17 Mają powiedzieć **Archippowi**, **aby wypełnił posługiwanie, które otrzymał w Panu**. Ponownie nie mamy dokładnej informacji na temat tego, o jakie **posługiwanie** chodziło. Wielu uważa, że Archippus był synem Filemona, i że był aktywny w kościele w Kolosach. Werset nabierze dla nas o wiele większego znaczenia, jeżeli przyjmiemy, że na imię mamy Archippus i słyszymy Ducha Bożego mówiącego do nas: „**Bacz, abyś wypełnił posługiwanie, które otrzymałeś w Panu**". Każdy z nas otrzymał pewną służbę od Pana i pewnego dnia będziemy musieli zdać sprawę z tego, co w związku z tym uczyniliśmy.

4,18 W tym momencie, apostoł wziął pióro do ręki i własną **ręką** podpisał końcowe **pozdrowienia** imieniem Paweł – czyli imieniem, którego używał wśród pogan. Bez wątpienia, kiedy to czynił, więzy na jego rękach musiały przeszkadzać przy pisaniu, ale przypominało mu to, aby powiedzieć Kolosanom: **Pamiętajcie o więzach moich**. „Jednoczesny dźwięk pióra oraz łańcuchów jest ostatecznym znakiem, że łańcuchy kaznodziei nie mogą związać Słowa Bożego"[22]. Następnie Paweł zakończył list słowami: **Łaska niech będzie z wami. Amen**. A. T. Robertson pisze: „Nie ma bogatszego słowa niż „łaska", ponieważ zawiera w sobie całą Bożą miłość, którą widzimy w darze Jego Syna dla nas"[23]. **Amen**.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) George Salmon, *A Historical Introduction to the Study of the Books of the New Testament*, s. 384.

[2] (Wstęp) *New Bible Commentary*, s. 1043.

[3] (Wstęp) A. T. Robertson, *Paul and the Intellectuals*, s. 16.

[4] (1,5) J. B. Lightfoot, *Saint Paul's Epistle to the Colossians and to Philemon*, s. 134.

[5] (1,6) Nestle–Aland/United Bible Societies Greek NT oraz Tekst Większościowy dodają: „i rośnie".

[6] (1,11) A. S. Peake, „Colossians", *The Expositor's Greek Testament*, t. III, s. 499.

[7] (1,14) Słowa „przez Jego krew" wyraźnie pojawiają się w równoległym tekście w Efezjan 1,7, ale nie występują ani w najstarszych (Nestle–Aland/United Bible Societies Greek NT), ani też w tekście większościowym (Majority Text) greckich manuskryptów.

[8] (1,18) Alfred Mace, brak danych bibliograficznych.

[9] (1,19) Wzmocniona forma *oikeo* użyta tutaj (*katoikeo*) sugeruje osiedlenie i bycie w domu.

[10] (1,22) Charles R. Erdman, *Epistle of Paul to the Colossians and Philemon*, s. 46.

[11] (1,23) Język grecki ma dwa słowa na „jeśli" (*ei* oraz *ean*) oraz kilka konstrukcji gramatycznych dla zaznaczenia rodzaju warunku, jaki ma na myśli osobą pisząca lub mówiąca. Tutaj *ei* razem z oznajmującym *epimenete* jest warunkiem pierwszego rodzaju. (Paweł przyjmuje to jako rzecz oczywistą, że oni będą kontynuowali).

[12] (1,23) Pridham, brak danych bibliograficznych.

[13] (2,2) Alfred Mace, brak danych bibliograficznych.

[14] (2,9) Marvin Vincent, *Word Studies in the New Testament*, t. II, s. 906.

[15] (2,14) H. A. W. Meyer, *Critical and Exegetical Handbook to the Epistles to the Philippians and Colossians*, s. 308.

[16] (3,2) Robertson, *Intellectuals*, s. 149.

[17] (3,2) F. B. Hole, *Paul's Epistles, t. II*, s. 105.

[18] (3,11) J. C. Ryle, *Holiness*, ss. 436, 455.

[19] (3,12) W. E. Vine, *Expository Dictionary of New Testament Words*, s. 56.

[20] (4,2) Guy King, *Crossing the Border*, s. 111.

[21] (4,16) Z drugiej strony, skoro Paweł spędził trzy lata w Efezie, znał tam tak wiele osób, że nie chciał wybrać tylko kilku z obawy przed urażeniem reszty.

[22] (4,18) *New Bible Commentary*, s. 1051.

[23] (4,18) Robertson, *Intellectuals*, s. 211.

BIBLIOGRAFIA

(List do Kolosan i do Filemona)

Carson, Herbert M., *The Epistles of Paul to the Colossians and to Philemon*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1960.

English, E. Schuyler, *Studies in the Epistle to the Colossians*. New York: Our Hope Press, 1944.

Erdman, Charles R., *Epistles of Paul to the Colossians and Philemon*. Philadelphia: Westminster Press, 1933.

King, Guy, *Crossing the Border*. London: Marshall, Morgan and Scott, Ltd., 1957.

Lightfoot, J. B., *Saint Paul's Epistle to the Colossians and to Philemon*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, przedruk z 1879, wyd.MacMillan.

Maclaren, Alexander, „Colossians and Philemon", *The Expositor's Bible*. London: Hodder and Stoughton, 1888.

Meyer, H. A. W., *Critical and Exegetical Handbook to the Epistles to the Philippians and Colossians*. New York: Funk and Wagnalls, 1884.

Nicholson, W. R., *Popular Studies in Colossians: Oneness with Christ*. Grand Rapids: Kregel Publications, 1903.

Peake, Arthur S., „Colossians", *The Expositor's Greek Testament*. tom 3. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1961.

Robertson, A. T., *Paul and the Intellectuals*, Nashville: Sunday School Board of the Southern Baptist Convention, 1928.

Rutherfurd, John, *St. Paul's Epistles to Colossae and Laodicea*. Edinburgh: T. & T. Clark, 1908.

Sturz, Richard. *Studies in Colossians*. Chicago. Moody Press, 1955.

Thomas, W. H. Griffith, *Studies in Colossians and Philemon*. Grand Rapids: Baker Books House, 1973.

Vine, W. E., *The Epistle to the Philippians and Colossians*. London: Oliphants, 1955.

PIERWSZY LIST DO TESALONICZAN

Wstęp

„Ten list, bardziej niż jakikolwiek inny list Pawła, charakteryzuje się prostotą, łagodnością oraz uczuciem... co do tego nie ma wątpliwości”.

W. Graham Scroggie

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Pierwsza książka jakiegokolwiek znanego autora jest zwykle ceniona za wskazywanie na to, co dla autora najważniejsze oraz za prezentowanie jego daru komunikacji. Pierwszy List do Tesaloniczan może równie dobrze być pierwszym natchnionym listem Pawła. Wielość doktryn, które apostoł omawia, traktując je jako już znane Tesaloniczanom, wskazuje na to, jak wielką ilość nauczania chrześcijańskiego apostoł zdołał przekazać w czasie krótkiego pobytu w Tesalonice.

W dzisiejszych czasach pochwycenie oraz powtórne przyjście naszego Pana są powszechnym przedmiotem wiary oraz oczekiwania ewangelicznych chrześcijan. Ale nie zawsze tak było. Ponowne zainteresowanie tą doktryną było w dużej mierze oparte na 1 Tesaloniczan, w szczególności dzięki pismom wczesnych Braci[1] w Wielkiej Brytanii (1825–1850). Bez tego krótkiego listu bylibyśmy pozbawieni właściwego zrozumienia różnych aspektów powrotu Chrystusa.

II. Autorstwo†

Właściwie żaden z biblistów nie zaprzecza autentyczności I Listu Pawła do Tesaloniczan. Dowody są wystarczające, jak mówi J. E. Frame: „chyba że ktoś gotowy jest stwierdzić, że Pawła nigdy nie było, albo że nie przetrwał żaden z jego listów”[2].

Zewnętrzne świadectwa potwierdzające, że to Paweł jest autorem, możemy znaleźć u Polikarpa, Ignacego oraz Justyna, jak i w kanonach Marcjona oraz Muratoriego (wczesne listy Pism chrześcijańskich – jedna heretycka a druga ortodoksyjna).

Wewnętrznym świadectwem jest użyte słownictwo oraz styl Pawła, a także obraz duchowego ojca o łagodnym sercu. Historyczne wzmianki zgadzają się z Dziejami Apostolskimi. Zarówno w 1,1 jak i 2,18 autor nazywa siebie Pawłem.

III. Datowanie

Pierwszy Tesaloniczan został napisany w Koryncie, w czasie osiemnastomiesięcznego pobytu Pawła w tym mieście, niedługo po tym, jak Tymoteusz dołączył do Pawła (1Tes 3,6; 2,17). Ponieważ uważa się, że Galion (Dz 18) przybył jako prokonsul wczesnym latem 51. r., Paweł musiał tam dotrzeć na początku 50. r. i napisać 1 Tesaloniczan niedługo po tym. Prawie wszyscy uczeni datują tę księgę na początek lat 50. i prawdopodobnie można bezpiecznie określić datę bardziej dokładnie na 50. lub 51. r., zaledwie dwadzieścia lat po wniebowstąpieniu naszego Pana.

IV. Tło historyczne i główne tematy ††

To podczas drugiej podróży misyjnej Pawła światło ewangelii po raz pierwszy przełamało ciemności w Tesalonice (Dz 17,1–10).

Po zwolnieniu z więzienia w Filippi, Paweł z Sylasem udali się do Tesaloniki przez Amfipolis oraz Apollonię. Tesalonika była w tamtym czasie miastem strategicznym zarówno handlowo, jak i politycznie. Wierny zasadzie, Paweł udał się do synagogi żydowskiej i wykazał na podstawie ST, że Mesjasz musiał cierpieć i powstać z martwych. Potem przeszedł do stwierdzenia, że Jezus z Nazaretu był obiecanym Mesjaszem. Trwało to trzy soboty. Niektórzy z Żydów zostali przekonani i przyjęli stanowisko Pawła i Sylasa jako chrześcijańscy

† Zob. s. i.

†† Zob. s. ii.

wierzący. Nawróciło się także wielu greckich prozelitów oraz dość dużo znamienitych kobiet z miasta. Potem zaczęła się reakcja zwrotna. Ci z Żydów, którzy *nie* uwierzyli, zebrawszy grupę chuliganów z rynku, zaczęli zamieszki i otoczyli dom Jazona, gdzie przebywali Paweł z Sylasem. Gdy nie znaleźli kaznodziei w domu, zawlekli Jazona oraz niektórych z wierzących przed władze miasta (politarchów), oskarżając ich o wywracanie świata do góry nogami. Był to niezamierzony komplement! Potem oskarżyli chrześcijan o spiskowanie przeciwko cezarowi przez ogłaszanie innego króla o imieniu Jezus. Politarchowie byli zaniepokojeni. Zażądali od Jazona oraz jego towarzyszy poręczenia, prawdopodobnie dodając do tego surowy nakaz, aby jego goście wynieśli się z miasta. Po tym Jazona oraz innych zwolniono.

Chrześcijańscy bracia w Tesalonice zdecydowali, że najbezpieczniej będzie, jeśli kaznodzieje opuszczą miasto, więc wysłali ich nocą do Berei.

Niezwykłą rzeczą jest to, że gdy Paweł i Sylas odeszli, zostawili za sobą społeczność wierzących, którzy zostali pouczeni o doktrynach wiary i którzy byli nieporuszeni prześladowaniem, które przeszli. Łatwo wywnioskować z Dziejów Apostolskich 17,2, że Paweł oraz jego towarzysze byli w Tesalonice tylko przez trzy sabaty. Jednak mógł to być tylko czas trwania ich służby nauczania *w synagodze*. Paweł oraz jego grupa mogli spędzić *w mieście* nawet trzy miesiące. Listy apostoła do Tesaloniczan pokazują, że mieli oni szeroką znajomość doktryny chrześcijańskiej, a trudno byłoby się tego wszystkiego nauczyć w zaledwie trzy, cztery tygodnie.

Z Berei Paweł udał się do Aten (Dz 17,15). Tam usłyszał, że wierzący w Tesalonice byli prześladowani. Starał się ich odwiedzić, ale szatan temu przeszkodził (1Tes 2,17–18), więc posłał do nich Tymoteusza (3,1–2). Tymoteusz przyniósł z powrotem sprawozdanie, które było ogólnie zachęcające (3,6–8) i to skłoniło Pawła do napisania tego listu. W liście tym broni on swojej służby przed atakiem oszczerstw; nawołuje do oddzielenia się od niemoralności panującej w tamtej kulturze; poprawia błędne zrozumienie odnośnie do tych, którzy zasnęli w Chrystusie; karci tych, którzy zaniechali pracy z powodu przyjścia Chrystusa; i nalega, aby święci szanowali swoich duchowych przywódców.

Jednym z najważniejszych tematów 1 Tesaloniczan jest powrót Pana Jezusa. Paweł wspomina o tym przynajmniej raz w każdym z pięciu rozdziałów. G. R. Harding Wood zebrał wszystkie takie odniesienia i przedstawił następujące wspaniałe streszczenie:

> W życiu chrześcijanina, który oczekuje przyjścia Pana Jezusa, nie ma miejsca na: (1) bałwany w sercu (1,9–10); (2) niedbalstwo w służbie (2,9–10); (3) podziały w społeczności (3,12–13); (4) przygnębienie w umyśle (4,13–18) lub (5) grzech (5,23)[3].

Zarys treści

I. POZDROWIENIA (1,1)

II. OSOBISTA RELACJA PAWŁA Z TESALONICZANAMI (1,2–3,13)
- A. Pochwała Pawła dla Tesaloniczan (1,2–10)
- B. Przegląd służby, przesłania oraz postępowania Pawła w Tesalonice (2,1–12)
- C. Przypomnienie odpowiedzi Tesaloniczan na ewangelię (2,13–16)
- D. Wyjaśnienie powodów niepowodzenia planu przyjazdu Pawła do Tesaloniki (2,17–20)
- E. Misja Tymoteusza do Tesaloniki (3,1–10)
- F. Szczególna modlitwa Pawła (3,11–13)

III. PRAKTYCZNE NAPOMNIENIA (4,1–5,22)
- A. Uświęcenie, które wypełnia Bożą wolę (4,1–8)
- B. Miłość, która myśli o innych (4,9–10)
- C. Życie, które przemawia do ludzi z zewnątrz (4,11–12)
- D. Nadzieja, która pociesza wierzącego (4,13–18)
- E. Dzień Pana (5,1–11)
- F. Różne napomnienia dla świętych (5,12–22)

IV. KOŃCOWE POZDROWIENIA DLA TESALONICZAN (5,23–28)

Komentarz

I. POZDROWIENIA (1,1)

List zaczyna się imionami trzech mężczyzn, którzy zostali oskarżeni o wywracanie świata do góry nogami. Oskarżenie było zamierzone jako oszczerstwo, a właściwie było wyrazem uznania.

Paweł był autorem listu. **Sylwan i Tymoteusz** podróżowali z nim w tamtym czasie, więc uwzględnił ich imiona. **Sylwan** to prawdopodobnie Sylas, który śpiewał w duecie z Pawłem w więzieniu w Filippi (Dz 16,25). **Tymoteusz** był młodym bratem z Listry, który przyłączył się do Pawła przed jego podróżą do Tesaloniki (Dz 16,1).

List został napisany **do zboru Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie**. Słowo, które my tłumaczymy jako *zbór*, było używane w tamtych czasach do opisania każdego rodzaju zebrania, dlatego też Paweł chce wyraźnie odróżnić, że to nie jest pogańskie spotkanie, ale takie, które związane jest z **Bogiem** jako **Ojcem i Jezusem Chrystusem** jako **Panem.**

Pozdrowienie **łaska... i pokój** obejmuje najlepsze błogosławieństwa, jakimi ktokolwiek mógłby się cieszyć po tej stronie nieba**. Łaska** jest niezasłużoną Bożą przychylnością w każdym aspekcie naszego życia. **Pokój** jest niezmąconym spokojem, który nie poddaje się druzgocącym, powalającym okolicznościom życia. **Łaska** jest przyczyną, **pokój** jest wynikiem. Paweł powtarza podwójne imiona Boże jako równe źródło błogosławieństwa, tym razem stawiając zaimek dzierżawczy **nasz** przed **Ojcem**[4].

II. OSOBISTA RELACJA PAWŁA Z TESALONICZANAMI (1,2–3,13)

A. Pochwała Pawła dla Tesaloniczan (1,2–10)

1,2–3 Ilekroć Paweł się modlił, zawsze wspominał Tesaloniczan. (Czy jesteśmy równie wierni w pamiętaniu o naszych chrześcijańskich braciach i siostrach?) I to zawsze z **dziękczynieniem** modlił się o nich, **mając w pamięci dzieło** ich **wiary, trud miłości** oraz ich **wytrwałość w nadziei**.

Dzieło ich **wiary** prawdopodobnie odnosi się przede wszystkim do ich nawrócenia do Boga. To określenie **wiary** jako **dzieła** przypomina nam, jak niektórzy ludzie pytali Jezusa: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?". Jezus odpowiedział im: „To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał" (J 6,28– 29). W tym sensie wiara jest czynnością lub uczynkiem, ale nie jest sposobem, za pomocą którego człowiek może zasłużyć sobie na łaskę lub czymś, czym może się chlubić. W rzeczywistości jest jedyną rzeczą, którą człowiek może uczynić bez okradania Chrystusa z Jego chwały jako Zbawiciela i bez zaprzeczania swojej pozycji beznadziejnego grzesznika. Wiara jest dziełem nie przynoszącym zasług, za pomocą którego stworzenie uznaje swojego Stwórcę, a grzesznik uznaje swojego Zbawiciela. Wyrażenie **dzieło wiary** zawiera w sobie także *życie* wiary po nawróceniu.

Oprócz **dzieła wiary** Paweł pamiętał także ich **trud miłości**. Mówi to o ich służbie dla Boga motywowanej **miłością** do Pana Jezusa. Chrześcijaństwo nie polega na wykonywaniu obowiązku, ale opiera się na Osobie, której mamy służyć z miłości. Bycie Jego niewolnikiem jest doskonałą wolnością, a „miłość do Niego czyni mozół duchowym". W porównaniu z miłością, motywacja powodowana zyskiem jest tanią, tandetną pobudką. Miłość do Chrystusa powoduje służbę, której dolar nigdy nie mógłby zainspirować. Tesaloniczanie byli tego żywym przykładem.

Wreszcie Paweł dziękuje za ich **wytrwałość w nadziei**. Mówi to o ich wytrwałym oczekiwaniu na Jezusa. Tesaloniczanie przechodzili przez prześladowania, z powodu odważnej postawy, jaką wykazywali ze względu na Chrystusa. Jednak żadne rysy nie pojawiły się na tym, co Phillips nazywa ich „zwykłą, zaciętą wytrwałością".

Miejsce pamięci jest wskazane przez wyrażenie **przed Bogiem i Ojcem naszym**. Wkraczając w Bożą obecność w modlitwie, Paweł wspominał duchowe narodziny oraz wzrost świętych i wylewał swoje dziękczynienie za ich wiarę, miłość i nadzieję.

1,4 Apostoł był pewny tego, że święci w Tesalonice zostali wybrani **przez Boga** przed założeniem świata. Ale skąd on to wiedział? Czy miał jakiś ponadnaturalne poznanie? Nie, on poznał, że byli pomiędzy wybranymi, po sposobie, w jaki przyjęli ewangelię.

Doktryna **wyboru**[5] naucza, że Bóg wybrał pewnych ludzi w Chrystusie przed założeniem świata (Ef 1,4). *Nie* naucza, że wybrał niektórych na potępienie. Jeżeli ludzie są na wieki potępieni, to jest tak z powodu ich własnych grzechów oraz niewiary.

Ta sama Biblia, która naucza o wybraniu, naucza także o odpowiedzialności człowieka lub jego wolnym wyborze. Bóg składa *bona fide* ofertę

zbawienia wszystkim ludziom na całej ziemi. Ktokolwiek przyjdzie do Chrystusa, zostanie ciepło powitany.

Te dwie doktryny: wybrania oraz wolności wyboru, tworzą niemożliwy do pogodzenia konflikt w ludzkim umyśle. Ale Biblia naucza i jednej, i drugiej, dlatego powinniśmy wierzyć i w jedną, i w drugą, nawet jeżeli nie potrafimy ich pogodzić.

Nie wiemy, kim są wybrani, dlatego też powinniśmy zanieść ewangelię całemu światu. Grzesznicy nie powinni używać doktryny wybrania jako wymówki dla niewiary. Jeżeli będą pokutować i uwierzą w Pana Jezusa Chrystusa, Bóg ich zbawi.

1,5 Mówiąc **nasza ewangelia** (BG), Paweł nie sugeruje przesłania innego od tego, które głosiła reszta apostołów. Zawartość była ta sama; różnica była w posłańcach. Tesaloniczanie nie potraktowali przesłania jako zwykłego religijnego wykładu; oni przyjęli je oczywiście w słowie, ale **nie tylko w słowie**.

Przyjęli je **w mocy i w Duchu Świętym, i z wielką siłą przekonywania**, która przyszła na nich: (1) **W mocy**. Przesłanie działało w ich życiu ponadnaturalną mocą, rodząc przekonanie o grzechu, pokutę oraz powodując nawrócenie. (2) **W Duchu Świętym**. Ta moc pochodziła z Ducha Świętego. (3) **Z wielką siłą przekonywania**. Paweł nauczał, mając dużą pewność co do przesłania. Tesaloniczanie przyjęli to **we wszelkiem upewnieniu** (BG) jako Słowo Boże. Rezultatem tego w ich życiu była całkowita pewność wiary.

Paweł teraz przypomina im o jego własnym postępowaniu, gdy przebywał wśród nich. Nie tylko głosił ewangelię, ale żył zgodnie z tą ewangelią. Najlepszym kazaniem jest święte życie.

1,6 Dlatego Paweł mógł powiedzieć: „**A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana**". Oczekiwalibyśmy od niego, że powie: „Pana i naszymi", najpierw wspominając Pana. Ale tutaj Paweł podaje kolejność ich doświadczeń. Po raz pierwszy poznali Pana poprzez życie apostoła.

Myśl, że ludzie powinni być w stanie widzieć Chrystusa w nas, jest dla nas otrzeźwieniem. Powinniśmy być w stanie powiedzieć z Pawłem: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa" (1Kor 11,1).

Zauważ, że Tesaloniczanie przyjęli słowo w **uciśnieniu** i z **radością.** W ten sposób naśladowali Pana oraz apostołów. Na zewnątrz było **uciśnienie**; wewnątrz była **radość**. Jest to niezwykłe połączenie! Dla ludzi z tego świata niemożliwym jest doświadczanie radości i ucisku jednocześnie; dla nich smutek jest przeciwieństwem radości. Chrześcijanin ma **radość Ducha Świętego**, która jest niezależna od okoliczności; dla niego przeciwieństwem radości jest grzech.

Ucisk, przez który przechodzili, był prześladowaniem, które nastąpiło po ich nawróceniu.

1,7 Tesaloniczanie stali się przykładnymi chrześcijanami. Ich radość pośród prześladowań była przykładem głównie dla wierzących **w Macedonii i Achai**, to znaczy dla wszystkich chrześcijan w Grecji.

1,8 Ale ich świadectwo dotarło dalej. Stali się chrześcijanami, którzy swoją wiarę przekazywali innym. Jak fala na jeziorze, **Słowo Pańskie** rozeszło się coraz szerszymi kołami: najpierw **w Macedonii i Achai**, a potem **na każdym miejscu**. W niedługim czasie wieść o ich **wierze w Boga** tak się rozprzestrzeniła, że Paweł nie musiał o tym mówić; ludzie już to wiedzieli.

My nie mamy być końcowym odbiorcą naszych błogosławieństw, ale kanałami, przez które one mogą przepływać do innych. Bóg jaśnieje w naszych sercach, aby światło mogło świecić na zewnątrz, dla innych (2Kor 4,6). Jeżeli naprawdę napiliśmy się wody zbawienia, wtedy rzeki wody żywej wypłyną z nas do tych, którzy są wokół (J 7,37–38).

1,9 Przedmiotem powszechnych rozmów było królewskie powitanie, jakie apostoł z towarzyszami otrzymali, gdy przybyli do Tesaloniki. Stało się też powszechnie wiadome, że w życiu wielu ludzi miała miejsce zaskakująca przemiana. **Nawrócili się do Boga** od swoich pogańskich **bałwanów** i poddali Mu swoją wolę jako słudzy.

Zauważ, że nawrócili się **do Boga od bałwanów**, a nie od bałwanów do Boga. To nie było tak, że znudziły im się ich bałwany, więc postanowili dać szansę Bogu. Nie, oni **nawrócili się do Boga** i zobaczywszy, że jest On tak bardzo wystarczający, porzucili swoje bałwany.

> To to spojrzenie, które stopiło Piotra,
> To ta twarz, którą zobaczył Szczepan,
> To to serce, które płakało z Marią,
> Potrafi samo od bałwanów odciągnąć.
>
> Ora Rowan

Nie pozwólmy sobie nigdy utracić tego uczucia dreszczu i szacunku, które jest zawarte w tej relacji. Dwóch mężczyzn wchodzi do pogańskiego miasta ze słowem Pana. Głoszą ewangelię w mocy Ducha. Dzieje się cud odnowy: mężczyźni i kobiety są tak zachwyceni Zbawicielem, że porzucają swoje bałwany. W niedługim czasie mamy lokalne zgromadzenie wierzących chwalących Boga, żyjących świętym życiem, odważnie znoszących prześladowania i zdobywających innych dla Chrystusa. Z całą pewnością służba Pana jest perłą wśród powołań!

1,10 Tesaloniczanie nie tylko służyli żywemu i prawdziwemu Bogu (w przeciwieństwie do bałwanów, które są martwe i fałszywe), ale także oczekiwali Pana Jezusa. Zwróćmy uwagę na szczegóły związane z ich oczekiwaniem:

1. Osoba – **Syn Jego**
2. Miejsce – **z niebios**
3. Gwarancja – **którego wzbudził z martwych**
4. Drogie Imię – **Jezus**
5. Perspektywa – **który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym**

Stąd w wersetach 9 oraz 10 mamy trzy aspekty doświadczenia Tesaloniczan:

Nawrócenie (porównaj z dziełem wiary, w. 3)
Służenie (porównaj z trudem miłości, w. 3)
Oczekiwanie (porównaj z wytrwałością w nadziei, w. 3).

G. R. Harding Wood[6] analizuje je w następujący sposób:

Naśladowanie– patrzenie na Boga
Służenie– patrzenie na pola
Oczekiwanie– patrzenie na Jezusa

Tesaloniczanie oczekiwali **Syna** Bożego **z niebios**. Wskazuje to na możliwość Jego przyjścia w czasie ich życia, właściwie *w każdej chwili* ich życia. Bliski powrót Pana Jezusa jest nadzieją chrześcijan. Można o tym czytać w wielu fragmentach NT, między innymi w następujących:

Łukasza 12,36 – „Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego".

Rzymian 8,23 – „... oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego".

1 Koryntian 11,26 – „Albowiem ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie".

2 Koryntian 5,2 – „Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba".

Galacjan 5,5 – „Albowiem my w Duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary".

Filipian 3,20 – „... Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa".

Filipian 4,5 – „Pan jest blisko".

Tytusa 2,13 – „Oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa".

Hebrajczyków 9,28 – „...drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tych, którzy go oczekują".

Jakuba 5,7–9 – „Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana... bo przyjście Pana jest bliskie ... oto sędzia już u drzwi stoi".

1 Piotra 4,7 – „Lecz przybliżył się koniec wszystkiego".

1 Jana 3,3 – „I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty".

Judy 21 – „... oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu".

Objawienie Jana 3,11 – „Przyjdę rychło". 22,7 – „I oto przyjdę wkrótce". 22,12 – „Oto przyjdę wkrótce ..." 22,20 – „Tak ... wkrótce. Amen, przyjdź Panie Jezu!".

Chrześcijanin wie, że być może będzie musiał przejść przez śmierć, ale wie także, że Pan może przyjść w każdej chwili i że w takim przypadku wkroczy do nieba bez umierania.

Żadne proroctwo nie musi być wypełnione przed przyjściem Chrystusa po Jego lud. Jest to *następne wielkie wydarzenie* w Bożym programie.

Nie możemy oczekiwać powrotu Pana w każdej chwili, jeżeli jakieś wydarzenie ma nastąpić w międzyczasie. Stanowisko o pochwyceniu przed wielkim uciskiem jest jedynym, które pozwala chrześcijaninowi oczekiwać dzisiaj nadejścia Chrystusa. Inne poglądy zmuszają do porzucenia myśli, że Jego powrót jest bliski.

Ten, którego oczekujemy, to Jezus, nasz Wybawca od **nadchodzącego gniewu Bożego**. To określenie nadchodzącego Zbawiciela może być rozumiane w dwojaki sposób:

1. Wybawia nas od wiecznej kary za nasze grzechy. On zniósł na krzyżu Boży **gniew** z powodu naszych grzechów. Przez wiarę w Niego możemy być pewni, że wartość Jego dzieła zostanie zapisana na nasze konto. Od tego czasu nie ma dla nas potępienia, ponieważ jesteśmy w Chrystusie Jezusie (Rz 8,1).
2. Wybawia nas także z nadchodzącego czasu sądu, kiedy gniew Boży będzie wylany na świat, który odrzucił Jego Syna. Ten czas znany jest jako „wielki ucisk" i „czas ucisku Jakuba" (Dn 9,27; Mt 24,4–28; 1Tes 5,1–11; 2Tes 2,1–12; Obj 6,1–19; 10).

B. Przegląd służby, przesłania oraz postępowania Pawła w Tesalonice (2,1–12)

2,1 W drugiej części 1,5 Paweł krótko wzmiankował o swoim charakterze oraz postępowaniu w czasie pobytu w Tesalonice. Teraz przechodzi do bardziej dokładnego opisu swojej służby, przesłania oraz stylu życia.

Najważniejsze jest to, że podstawową służbą chrześcijanina jest służba *charakteru*. To, czym

jesteśmy, jest o wiele ważniejsze niż cokolwiek, co powiemy. Nasz nieświadomy wpływ przemawia głośniej niż ten świadomy. James Denney powiedział:

> Chrześcijański charakter jest całym kapitałem, jaki chrześcijanin ma, aby prowadzić swoją działalność. W większości innych powołań ludzie mogą iść naprzód bez względu na to, jaki jest ich charakter, zakładając, że ich bilans w banku jest po właściwej stronie; ale chrześcijanin, który stracił swój charakter, stracił wszystko[7].

Jim Elliot, misjonarz męczennik, w swoim pamiętniku napisał tak:

> W duchowej pracy, jak nigdzie indziej, charakter pracownika decyduje o wartości jego pracy. Shelley i Byron mogą być rozwiązli moralnie i wciąż tworzyć dobrą poezję. Wagner może być rozpustny i wciąż tworzyć wspaniałą muzykę, ale nie może tak być w jakiejkolwiek pracy dla Boga. Paweł mógł odnosić się do swojego charakteru i sposobu życia jako dowodu tego, co mówił Tesaloniczanom. Dziewięć razy w Pierwszym Liście mówi: „wiecie", odnosząc się do naocznych obserwacji Tesaloniczan na temat prywatnego i publicznego życia Pawła. Paweł poszedł do Tesaloniki i żył życiem, które nie tylko ilustrowało to, co głosił, ale przestało być ilustracją, a stało się przekonującym dowodem. Nic dziwnego, że tak wiele jest tandetnej pracy w Królestwie; spójrz na moralny charakter pracownika[8].

Być może w tych wersetach apostoł broni się przed fałszywymi oskarżeniami krytyków. W każdym razie, najpierw przypomina Tesaloniczanom, że jego służba była efektywna. Oni sami byli żywym dowodem tego, że jego praca była owocna. Wiedzieli, że jego wizyta **nie była daremna**. Oni się nawrócili i zbór został założony.

2,2 Następnie, jego służba była także odważna. Zacięta opozycja oraz skandaliczne traktowanie **w Filippi**, wliczając w to jego uwięzienie wraz z Sylasem, nie zraziło go, nie zniechęciło, ani nie zastraszyło. Poszedł dalej, do Tesaloniki. Tam, z odwagą, którą tylko Bóg może dać, **głosił ewangelię w ciężkim boju**. Słabsza osoba mogłaby wymyślić wiele różnych teologicznych powodów, dla których Bóg miałby powołać ją do zwiastowania bardziej stosownemu audytorium. Ale nie Paweł! On nieustraszenie głosił przesłanie, pomimo wielkiej opozycji, co było bezpośrednim efektem wypełnienia Duchem Świętym.

2,3 Napomnienie apostoła, aby wierzyć, że ewangelia była prawdziwa, jeżeli mowa o pochodzeniu, czysta w swoich motywach oraz pewna w swoich metodach. Co do swojego źródła, nie wypływała z fałszywej doktryny, ale z prawdy Bożej. Co do motywów, apostoł spoglądał na Tesaloniczan bezinteresownie, mając na celu ich dobro, bez jakichś ukrytych, nieczystych pragnień. Co do metody, nie było żadnego chytrego spisku mającego na celu oszukanie ich. Najwidoczniej jego zazdrośni wrogowie oskarżali go o herezję, zmysłowe pragnienia oraz przebiegłość.

2,4 Dla Pawła służba była uświęconym zarządzaniem. On był rządcą, **uznanym przez Boga za godnego**, a **ewangelia** była cennym skarbem, który **został** mu **powierzony** przez Boga. Jego odpowiedzialnością było przypodobać się Bogu wiernym głoszeniem przesłania, bez względu na ludzkie reakcje. Dla niego było oczywiste, że nie mógł zadowolić jednocześnie Boga i człowieka, więc wybrał podobanie się **Bogu, który bada nasze serca,** a potem stosownie nagradza.

Rządca jest zobligowany zadowolić tego, który mu płaci. Kaznodzieje mogą czasami ukryć całą prawdę z obawy przed reperkusjami ze strony tych, którzy ich wspierają, ale Bóg jest Panem, i On wie, kiedy przesłanie jest „rozwodnione" lub okrojone.

2,5 W wersetach 5–12 Paweł składa relację ze swojego zachowania w Tesalonice: czyniąc to, zostawił wspaniały wzór dla wszystkich sług Chrystusa.

Przede wszystkim, nigdy nie zniżył się do pochlebstwa lub nieszczerości, aby osiągnąć wyniki. Jego słowa były szczere i zrozumiałe, jego motywy dalekie od hipokryzji.

Po drugie, nigdy nie wykorzystywał pracy dla Pana jako przykrywki, pod którą mógłby ukryć egoistyczne pragnienie wzbogacenia się. Jego służba nie była ukrytą **chciwością**.

Aby przeciwstawić się oskarżeniom o pochlebstwo, odwołuje się do świętych, ale aby przeciwstawić się jakimkolwiek podejrzeniom o **chciwość**, odwołuje się do **Boga**, który jako jedyny potrafi badać serce.

2,6 Mamy tutaj kolejne poruszające spojrzenie na charakter tego wielkiego męża Bożego. **Jako apostołowie Chrystusa** on i jego towarzysze mieli prawo do finansowego wsparcia (tutaj nazywanego **chwałą)** ze strony Tesaloniczan, ale byli zdeterminowani, aby nie być dla nikogo ciężarem, toteż pracowali dniem i nocą, aby zaspokoić własne potrzeby. Inaczej było w Koryncie. Tam Paweł pracował, aby nie dać krytykom powodów do oskarżeń o głoszenie dla pieniędzy. W Tesalonice pracował, ponieważ nie chciał być dodatkowym ciężarem dla świętych, którzy byli biedni i prześladowani.

2,7 Zamiast zachowywać się władczo pośród Bożego dziedzictwa, był **łagodny pośród** nich **jak**

żywicielka otaczająca troskliwą opieką swoje dzieci. Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że nowo nawróceni potrzebują **żywienia**, więc kontynuował służbę z całą troskliwością oddanej **matki**.

2,8 Tak głęboka było jego troska o nich, że pragnął raczej dzielić się z nimi, niż otrzymywać od nich. Nie był zimny, niedbały w rozdzielaniu **ewangelii Bożej**, ale wylewał swoją własną duszę. Kochał ich, a miłość nie zważa na koszty. Podobnie jak jego Mistrz, nie przyszedł, aby mu służono, lecz by służyć i oddać swoje życie (Mk 10,45).

2,9 Mamy tutaj kolejny dowód bezinteresowności Pawła: widzimy go pracującego jako wykonawca namiotów, zarabiającego na życie, aby mógł służyć ludziom i nie **być** dla kogokolwiek z nich **ciężarem**. Podczas gdy prawdą jest, że głoszący ewangelię ma prawo do finansowego wsparcia ze strony innych chrześcijan, godnym pochwały jest, gdy od czasu do czasu zrzeka się tego prawa, jeśli to konieczne. Prawdziwy sługa Chrystusa będzie kontynuował głoszenie ewangelii bez względu na to, czy otrzyma za to pieniądze, czy też będzie musiał pracować, aby samemu się sfinansować. Zauważ wyrażenia **trud i mozół** oraz **nocą i dniem**. Ewangelia nie kosztowała Tesaloniczan ani grosza, ale za to bardzo dużo kosztowała Pawła.

2,10 Wierzący mogli zaświadczyć o przykładnym zachowaniu Pawła w stosunku do nich; **Bóg** także był świadkiem tego, że Paweł był pobożny (albo święty), sprawiedliwy (lub prawy) i bez winy. Święty, to znaczy oddzielony dla Boga od grzechu; prawy w charakterze i postępowaniu; bez winy względem Boga i ludzi. Jeżeli najlepszym kazaniem jest święte życie, to Paweł był wielkim kaznodzieją. Nie był jak kaznodzieja, którego elokwencja była lepsza niż jego prowadzenie się: kiedy stał za kazalnicą, ludzie pragnęli, by nigdy nie kończył, ale kiedy z niej schodził, pragnęli, by tam już nigdy więcej nie wchodził!

2,11 W wersecie 7 porównał siebie do karmiącej matki; teraz przybiera postać oddanego **ojca**. Jeżeli to pierwsze sugeruje troskę i uczucie, to drugie sugeruje mądrość oraz radę. **Niczym ojciec napominał** ich do życia świętym życiem, zachęcał do wytrwania dla Pana pomimo prześladowań oraz świadczył o błogosławieństwie posłuszeństwa woli Bożej oraz Jego Słowu.

2,12 Celem służby Pawła było to, aby święci **prowadzili życie godne Boga, który** ich **powołuje do Królestwa i chwały**.

Sami w sobie nie jesteśmy godni Boga ani miejsca w niebie; jedyna zasługa, jaką mamy, jest w Panu Jezusie Chrystusie. Jednak jako synowie Boży mamy **prowadzić życie godne** wysokiego powołania. Możemy to uczynić, poddając samych siebie pod kontrolę Ducha Świętego oraz ciągle wyznając i porzucając grzech w naszym życiu.

Wszyscy, którzy zostali zbawieni, są poddanymi Bożego **Królestwa**. W obecnym czasie Królestwo jest niewidzialne, a Król nieobecny, ale moralne i etyczne nauczanie Królestwa dotyczy nas dzisiaj. Kiedy Pan Jezus powróci, aby panować, **Królestwo** zostanie ustanowione w widoczny sposób, a my będziemy wtedy dzielić **chwałę** Króla.

C. Przypomnienie odpowiedzi Tesaloniczan na ewangelię (2,13–16)

2,13 Następnie apostoł zaczyna inny temat, który rozpoczął w 1,5a – odpowiedź Tesaloniczan na zwiastowanie ewangelii. Kiedy otrzymali przesłanie, innymi słowy, *usłyszeli* je, nie przyjęli, mówiąc inaczej, nie *zaakceptowali* go jako słowo człowieka, ale jako słowo Boga. Biblia Tysiąclecia jasno to ukazuje:

> **Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale jako to, czym jest naprawdę – jako słowo Boga, który działa w was, wierzących.**

Paweł jest głęboko wdzięczny za przyjęcie i zaakceptowanie przez nich przesłania. Jest to następny przykład jego bezinteresowności. Większość z nas chce, aby inni wierzyli w to, co mówimy, tylko dlatego, że *my* to mówimy. Ale słowo ludzkie stanowi chwiejny fundament dla wiary. Tylko Bogu można w zupełności zaufać i tylko zaufanie Jego Słowu przynosi rezultaty w sercach i w życiu. I właśnie to stało się w przypadku Tesaloniczan – Słowo działało **skutecznie** w ich życiu, ponieważ uwierzyli. Walter Scott napisał:

> Jego Słowo – Biblia – jest natchnione przez Boga, we wszystkich księgach oraz częściach oryginalnie zapisanych. Jest to nasz jedyny autorytet we wszystkich okolicznościach, w każdym czasie. Potrzeba pokolenia, które będzie drżało przed Słowem Bożym. Jest to wykres naszego życia, nasz przewodnik, nasze światło, nasz moralny stróż. Dzięki Bogu za tę Świętą Księgę[9].

2,14 Jakie rezultaty przyniosła Biblia w życiu tych wierzących? Nie tylko zostali zbawieni; byli w stanie stać niewzruszenie w obliczu srogich prześladowań. Było to dobrym dowodem prawdziwości ich nawrócenia. Przez niewzruszone wytrwanie **stali się naśladowcami** chrześcijańskich **zborów w Judei**. Jedyną różnicą było to, że Tesaloniczanie **cierpieli** z rąk swoich pogańskich

rodaków, podczas gdy wierzący w Judei byli prześladowani przez **Żydów**.

2,15 Na wspomnienie Żydów Paweł przechodzi do oskarżenia ich jako wielkich przeciwników ewangelii. A któż mógł to wiedzieć lepiej niż on? Swego czasu był prowodyrem tych Żydów, którzy starali się zniszczyć wiarę chrześcijańską. Potem, po swoim nawróceniu, osobiście poczuł ostre krawędzie miecza ich prześladowań.

Koronnym grzechem Żydów było zabicie **Pana Jezusa**. Chociaż sam akt ukrzyżowania został dokonany przez Rzymian, to Żydzi ich do tego podburzyli. Stało się to punktem kulminacyjnym prześladowania przez wieki Bożych **proroków** posłanych do narodu izraelskiego (Mt 21,33–39).

W erze chrześcijańskiej **prześladowali** Pawła oraz innych apostołów, błędnie myśląc, że zadowalają **Boga.** Ich działania były dla Niego nieprzyjemne, a oni stali się **przeciwni wszystkim ludziom**.

2,16 Nie zadowoliło ich odrzucenie ewangelii; byli zdeterminowani przeszkodzić Pawłowi oraz jego towarzyszom w głoszeniu przesłania **poganom**. Nic bardziej ich nie rozwścieczało niż wiadomość, że poganie mogą być **zbawieni** w ten sam sposób co Żydzi.

W swoim przeciwstawianiu się woli Bożej, kontynuowali to, co zaczęli ich ojcowie: **dopełniali miary grzechów swoich**. Tak jak gdyby byli zdeterminowani, aby ich kielich winy był zawsze wypełniony po brzegi.

Ale ich los był przesądzony, ponieważ **gniew Boży spadł na nich na dobre**. Paweł nie określa dokładnie, co ma na myśli, mówiąc **gniew**. Być może jest to generalne stwierdzenie dotyczące nadchodzącego sądu z powodu pełnej miary ich winy. Wiemy, że dwadzieścia lat później (70. rok) Jeruzalem zostało zniszczone, a ci z Żydów, którzy przeżyli, zostali rozproszeni po całej ziemi.

Na podstawie fragmentów takich jak ten niektórzy sugerowali, że Paweł był antysemitą i że cały NT jest antysemicki. Prawda jest taka, że Paweł głęboko kochał swoich rodaków, Żydów, i był nawet gotowy na to, by zostać odcięty od Chrystusa, jeżeli to oznaczałoby ich zbawienie (Rz 9,1–3). Chociaż jego służba była przede wszystkim skierowana do pogan, nigdy nie przestał pragnąć ewangelizacji Żydów; czasem nawet wydaje się, że to pragnienie bierze górę nad jego pierwotną misją.

To, co apostoł mówi tutaj o żydowskich przywódcach, jest faktem historycznym, a nie osobistymi obelgami. Musimy także pamiętać, że Bóg poruszył go do napisania tego, co napisał. Antysemityzm jest niechrześcijański i żadne okoliczności nie mogą go usprawiedliwić. Ale nie jest antysemityzmem powiedzieć, że naród żydowski jest oskarżony przez Boga o śmierć Jego Syna (Dz 2,23), tak samo jak poganie są odpowiedzialni za swój w tym udział (1Kor 2,8).

D. Wyjaśnienie niepowodzenia planu przyjazdu Pawła do Tesaloniki (2,17–20)

2,17 W następnych czterech wersetach apostoł wyjaśnia, dlaczego nie udało mu się powrócić do Tesaloniki. Być może jego złośliwi krytycy oskarżyli go o tchórzostwo, mówiąc, że nie wrócił, z powodu opozycji jakiej tam doświadczył.

Przede wszystkim Paweł daje jasno do zrozumienia, że oddzielenie jest tylko fizyczne. Wyrażenie **odłączeni od was ciałem** znaczy, że zostali osieroceni przez wyjazd ich duchowego ojca. Aczkolwiek jego pełne uczucia zainteresowanie nimi nigdy nie osłabło. Zauważmy słowa, które wyrażają intensywność jego miłości: **tym pilniejśmy się starali... z wielką żądnością** (BG).

2,18 Dwa razy próbował wrócić do Tesaloniki, ale dwa razy **szatan przeszkodził**. Nie zawsze znamy dokładną naturę opozycji szatana.

Nie wiemy także, skąd Paweł miał pewność, że to diabeł mu **przeszkodził,** a nie Pan. W Dziejach Apostolskich 16,6 czytamy, że Duch Święty zabronił Pawłowi oraz jego towarzyszom głosić słowo w Azji. W następnym wersecie czytamy, że starali się oni pójść do Bitynii, ale Duch nie pozwolił im iść. Skąd możemy wiedzieć, kiedy to Duch, a kiedy diabeł nam przeszkadza? Być może jednym ze sposobów jest: wiedzieć, że jeśli postępujemy zgodnie z wolą Boża, jakiekolwiek pojawiające się trudności nie są dziełem Ducha lecz diabła. Co więcej, szatan będzie przeszkadzał wszędzie tam, gdzie Bóg błogosławi. Ale Bóg zawsze pokonuje sprzeciw szatana. W tym konkretnym przypadku, owocem tego, że Paweł nie mógł iść do Tesaloniki, był ten list. Z kolei list zaowocował chwałą dla Boga oraz błogosławieństwem dla nas.

2,19 Dlaczego apostoł był tak bardzo zainteresowany powrotem do wierzących w Tesalonice? Ponieważ byli oni jego dziećmi w Panu. Ukierunkował ich na Chrystusa i czuł się odpowiedzialny za ich duchowy wzrost. Wiedział, że w nadchodzących dniach będzie musiał rozliczyć się z ich rozwoju. Byli jego **nadzieją** nagrody na sądzie Chrystusowym. Chciał radować się nimi. Oni mieli być jego **koroną chwały przed Panem Jezusem Chrystusem, w chwili Jego przyjścia**.

Wydaje się oczywistym, na podstawie tego wersetu, że Paweł spodziewał się rozpoznać Tesaloniczan w niebie. W takim razie my też będziemy poznawać drogie nam osoby w niebie.

W wersecie 19 Paweł mówi o swoich dzieciach w wierze jako o swojej koronie. W innych miejscach NT czytamy o innych koronach: koronie sprawiedliwości (2Tm 4,8); koronie żywota (Jk 1,12; Obj 2,10); koronie chwały (1P 5,4) – wszystkie z nich niezniszczalne (1Kor 9,25).

2,20 Święci byli jego **chwałą i radością**. Zainwestował w osobowość ludzi, a jego nagrodą byli duchowi synowie oraz córki, którzy będą wielbić Baranka Bożego przez całą wieczność.

PRZYJŚCIE PANA

W wersecie 19 mamy pierwsze w tym liście użycie słowa **przyjście**, które odnosi się do powrotu Pana. Ponieważ jest to główny temat listu, zatrzymamy się na chwilę, aby wyjaśnić to, czego, jak wierzymy, Pismo naucza na ten temat.

W odniesieniu do powrotu Chrystusa w NT użyte są trzy główne słowa greckie:

parousia: przyjście i wynikająca z tego obecność,
apokalupsis: ujawnienie, objawienie,
epiphaneia: manifestacja.

Powszechnie używanym słowem jest *paruzja*. Znaczy ono *obecność* lub *nadejście*. Vine mówi, że znaczy ono zarówno przybycie, jak i wynikającą z tego obecność. Kiedy myślimy o przyjściu Pana, nie powinniśmy myśleć o tym tylko jako o chwilowym wydarzeniu, ale jako o okresie.

Nawet w języku polskim słowo *przyjście* jest używane w ten sam sposób. Na przykład: „Przyjście Chrystusa do Galilei przyniosło uzdrowienie wielu". Nie mamy tu na myśli dnia, w którym przybył do Galilei, ale cały czas, który On spędził na tamtym terenie. Także gdy myślimy o przyjściu Chrystusa, powinniśmy myśleć raczej o okresie niż o pojedynczym wydarzeniu.

Teraz, jeżeli przyjrzymy się wszystkim miejscom w których słowo *paruzja* jest użyte w NT, zobaczymy, że opisują one okres z jego (1) początkiem, (2) przebiegiem, (3) manifestacją, oraz (4) punktem kulminacyjnym.

1. *Początkiem paruzji* jest pochwycenie. Jest to opisane w następujących fragmentach (słowo, które jest tłumaczeniem *parousia,* jest w każdym przypadku napisane kursywą):

   Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostają ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, a potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie Jego *przyjścia* (1Kor 15,22–23).

   A nie chcemy bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z Nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do *przyjścia* Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z Nim porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy (1Tes 4,13–18).

   Co się zaś tyczy *przyjścia* Pana naszego Jezusa Chrystusa i spotkania naszego z Nim... (2Tes 2,1).

   Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do *przyjścia* Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo *przyjście* Pana jest bliskie (Jk 5,7–8).

   A teraz, dzieci, trwajcie w Nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed Nim i nie zostali zawstydzeni przy *przyjściu* Jego (1J 2,28)

2. *Przebieg paruzji* zawiera sąd Chrystusowy, na którym wierzącym będą rozdawane nagrody za wierną służbę:

   Bo któż jest nadzieją naszą albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili Jego *przyjścia*? Czy nie wy? (1Tes 2,19)

   A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na *przyjście* Pana naszego, Jezusa Chrystusa (1Tes 5,23).

   Innym wydarzeniem, które prawdopodobnie powinno być zaliczone do *przebiegu paruzji,* jest uczta weselna Baranka. Z położenia jej opisu w Księdze Objawienia wiemy, że będzie miała miejsce przed chwalebnym panowaniem Chrystusa. Dołączamy to tutaj pomimo tego, że słowo *przyjście* nie jest w związku z tym użyte.

I usłyszałem głos licznego tłumu i jakby szum wielu wód, i jakby huk potężnych grzmotów, które mówiły: Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i oblubienica przygotowała się; I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże (Obj 19,6–9).

3. *Manifestacją* przyjścia Chrystusa jest Jego powrót na ziemię w mocy oraz wielkiej chwale, aby panować jako Król królów oraz Pan panów. Świat nie będzie widział pochwycenia; stanie się to w ułamku sekundy, ale każde oko zobaczy Chrystusa, gdy powróci On, aby panować. Dlatego też nazywa się to *manifestacją* Jego *paruzji*. Jest to trzecia faza Jego przyjścia.

   A gdy siedział na Górze Oliwnej, przystąpili do Niego uczniowie na osobności, mówiąc: Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak Twego *przyjścia* i końca świata? (Mt 24,3).

   Gdyż jak błyskawica pojawia się do wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z *przyjściem* Syna Człowieczego (Mt 24,27).

   Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie *przyjście* Syna Człowieczego (Mt 24,37).

   I nie spostrzegli się, że nastał potop i zmiótł wszystkich, tak będzie i z *przyjściem* Syna Człowieczego (Mt 24,39).

   Aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na *przyjście* Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi Jego świętymi (1Tes 3,13).

   A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem *przyjścia* Swego (2Tes 2,8).

   Gdyż oznajmiliśmy wam moc i powtórne *przyjście* Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zręcznie zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie Jego wielkości (2P 1,16). [Piotr mówi tutaj o manifestacji paruzji Chrystusa, której wstępny obraz był zaprezentowany na Górze Przemienienia].

4. W końcu dochodzimy do *punktu kulminacyjnego paruzji*. Odniesienia do niego występują w następującym miejscu:

   I mówić: Gdzież jest obiecane *przyjście* Jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia (2P 3,4).

W tym ostatnim fragmencie czytamy o szydercach, którzy powstaną w dniach ostatecznych, zaprzeczając możliwości powrotu Chrystusa. Który aspekt *paruzji* mają na myśli?

Czy odnoszą się do pochwycenia? Nie. Prawdopodobnie nic nie wiedzą o pochwyceniu. Czy odnoszą się do powrotu Chrystusa, aby panować? Nie. Oczywistym jest, że nie o tym mówią. Cały kontekst sugeruje, że wyśmiewają się z tego, że Pan na końcu ukarze wszystkich źle czyniących. Mają na myśli ostatni, kulminacyjny sąd Boży na ziemi lub też to, co oni nazywają „końcem świata". Argumentują, że nie mają się o co martwić. Bóg nie interweniował w przeszłości i nie będzie interweniował w przyszłości. Czują się więc bezpieczni, brnąc dalej w złych słowach i uczynkach.

Piotr odpowiada na ich szyderstwa, wskazując najpierw na czas *po tysiącletnim panowaniu Chrystusa*, kiedy niebo i ziemia, takie jakimi je znamy, będą całkowicie zniszczone. Ten punkt kulminacyjny *paruzji* następuje po Milenium, w czasie inauguracji wiecznego państwa.

Poza *paruzją,* dwoma następnymi słowami użytymi w oryginalnym języku NT do opisania przyjścia Pana są *apokalupsis* oraz *epiphaneia*.

Apokalupsis znaczy *ujawnienie* lub o*bjawienie*. Badacze Biblii są podzieleni co do tego, czy słowo to *zawsze* odnosi się do trzeciej fazy przyjścia Chrystusa – Jego przyjścia na ziemię w mocy i chwale – czy też może się to także odnosić do pochwycenia, kiedy to zostanie On ujawniony Kościołowi.

W następujących wersetach może się to odnosić do pochwycenia, jak i do powrotu na ziemię, aby objąć nad nią panowanie:

Tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie *objawienia* Pana naszego Jezusa Chrystusa (1Kor 1,7).

Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się *objawi* Jezus Chrystus (1P 1,7).

Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w *objawieniu* się Jezusa Chrystusa (1P 1,13).

Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas *objawienia* chwały jego radowali się i weselili (1P 4,13).

W innym fragmencie słowo to wydaje się odnosić zupełnie jasno do przyjścia Chrystusa, aby panować:

A wam, uciskanym, dać odpocznienie wespół z nami, gdy się *objawi* Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej (2Tes 1,7).

Epiphaneia znaczy *manifestacja* lub *pojawienie*. I znowu niektórzy myślą, że odnosi się to zarówno do ukazania się Chrystusa świętym, jak i Jego pojawienia się ze świętymi; inni mówią, że odnosi się to tylko do tego drugiego. Słowo to znajduje się w następujących fragmentach:

A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy *blaskiem* (dosł. *manifestacją*) przyjścia Swego (2Tes 2,8).

Abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do *przyjścia* Pana naszego Jezusa Chrystusa (2Tm 6,14).

Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na *objawienie* i królestwo Jego (2 Tm 4,1).

A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali *przyjście* Jego (2Tm 4,8).

Oczekując błogosławionej nadziei i *objawienia* chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa (Tt 2,13).

Pierwszy oraz trzeci werset wyraźnie opisują ukazanie się Chrystusa światu. Inne mogłyby całkiem prawdopodobnie odnosić się także do pochwycenia. Jedno jest pewne, że zarówno pochwycenie Kościoła, jak i przyjście Chrystusa, aby panować, są postawione przed oczami wierzącego jako wydarzenia, na które z niecierpliwością oczekuje. W czasie pochwycenia zobaczy Zbawiciela i otrzyma swoje chwalebne ciało. Kiedy Chrystus powróci na ziemię, wierzący pojawi się z Nim w chwale (2Kor 3,4). W tym czasie będą także ukazane nagrody wierzących. Nagrody będą rozdane już wcześniej, na sądzie Chrystusowym, ale wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie, aby panować, będą widoczne dla wszystkich. Jakie są nagrody? W Łukasza 19,17–19 znajduje się podpowiedź, że będzie to związane z lokalnym panowaniem w czasie Milenium. Jedna osoba jest ustanowiona władcą nad dziesięcioma miastami, inna nad pięcioma.

Studiując różne fragmenty odnoszące się do przyjścia Pana, zobaczyliśmy, że dotyczy to raczej okresu niż pojedynczego wydarzenia, i że okres ten ma różne fazy oraz etapy. Jest początek, przebieg, manifestacja oraz punkt kulminacyjny. Zaczyna się pochwyceniem, zawiera sąd Chrystusowy, będzie w sposób widoczny zamanifestowane, kiedy Chrystus powróci na ziemię, i zakończy się, kiedy niebo i ziemia, takie jakimi je znamy, będą zniszczone ogniem. ‡

E. Misja Tymoteusza do Tesaloniki (3,1–10)

Słowa *wasza wiara* pojawiają się w 3 rozdziale pięciokrotnie (ww. 2, 5, 6, 7, 10) i są kluczem do zrozumienia tego fragmentu. Tesaloniczanie przechodzili przez ciężkie prześladowania i Paweł gorąco pragnął wiedzieć, jak ich wiara wytrzymywała ten test. Dlatego rozdział ten jest lekcją na temat tego, jak ważna jest praca z nowo nawróconymi. Nie wystarczy przyprowadzić grzeszników do Zbawiciela. Musimy im pomagać wzrastać w łasce oraz poznaniu Pana.

3,1 W rozdziale 3 dalej słyszymy jak Pawłowi bije serce, gdy wyraża swoje nieustające zainteresowanie świętymi w Tesalonice. W czasie jego pobytu **w Atenach** powstało w nim pragnienie nie do zniesienia, by się dowiedzieć, jak mają się jego nowo nawróceni. Szatan przeszkodził jednak w jego osobistym przybyciu. W końcu nie mógł już dłużej znieść bezczynności; zdecydował się wysłać Tymoteusza do Tesaloniczan, podczas gdy on **sam** został w **Atenach**. (Liczba mnoga postanowiliśmy jest dodatkiem redakcyjnym). Smutno nam, gdy pomyślimy, że został tam **sam**. Osobliwości wielkiego miasta nie były dla niego żadną atrakcją; jego przygniatała troska o zbory.

3,2 Zauważ „tytuły" po imieniu Tymoteusza; **brat nasz i współpracownik Boży w zwiastowaniu ewangelii Chrystusowej**. Słowo **współpracownik**[10] w tym oraz innych miejscach NT oznacza po prostu *sługę*. Pojęcie oddzielnej klasy nazywanej duchowieństwem powstało w latach późniejszych.

Jakimż przywilejem było dla Tymoteusza odbywać swoją praktykę u ukochanego brata Pawła! Teraz, kiedy się sprawdził, zostaje samotnie wysłany z misją do Tesaloniki.

Celem jego podróży było **utwierdzenie** świętych i **dodanie** im **otuchy w wierze**. Byli prześladowani z powodu wyznawania Chrystusa. Był to krytyczny czas dla młodych wierzących; szatan prawdopodobnie podrzucał subtelne sugestie, że może jednak popełnili błąd, stając się chrześcijanami!

Ciekawym byłoby usłyszeć Tymoteusza, jak naucza ich, że mają spodziewać się przeciwności,

znosić je dzielnie, i radować się nimi. Potrzebowali zachęcenia, aby nie ugiąć się pod presją opozycji.

3,3 W ogniu prześladowań łatwo byłoby Tesaloniczanom pomyśleć, że to dziwne, iż muszą tak bardzo cierpieć i zastanawiać się, czy Bóg był z nich niezadowolony. Tymoteusz przypomniał im, że to nie było wcale dziwne: to jest normalne dla wszystkich chrześcijan, więc nie powinni **chwiać się** lub też tracić ducha.

3,4 Paweł przypomina im, że nawet wtedy, gdy był w Tesalonice, mówił o tym, że chrześcijanom przeznaczone są utrapienia. Jego przewidywania potwierdziły się w ich własnym życiu. Jakże dobrze to znali!

Próby kształtują konieczną dyscyplinę w naszym życiu:

1. Udowadniają prawdziwość naszej wiary oraz eliminują tych, którzy są zwykłymi wyznawcami (2P 1,7).
2. Umożliwiają nam pocieszanie oraz zachęcanie innych, którzy przechodzą przez próby (2Kor 1,4).
3. Rozwijają pewne cechy naszego charakteru, takie jak wytrwałość (Rz 5,3).
4. Czynią nas bardziej gorliwymi w szerzeniu ewangelii (Dz 4,29; 5,27–29; 8,3–4).
5. Pomagają nam usunąć z naszego życia nieczystości (Job 23,10).

3,5 Apostoł powtarza istotę 1 oraz 2 wersetu: kiedy dalsze zwlekanie okazało się nie do zniesienia, **wysłał** Tymoteusza, aby dowiedzieć się, jak tamtejsi chrześcijanie znosili sztorm. Bardzo niepokoił się, że diabeł może ich zwieść do porzucenia swojego zdecydowanego świadectwa chrześcijańskiego w zamian za ulgę w prześladowaniach. Nieustanną pokusą jest to, aby zamienić wierność Chrystusowi na osobistą wygodę, ominąć krzyż w pogoni za koroną. Któż z nas nie musi się modlić: „Przebacz mi, Panie, że tak często znajduję sposoby uniknięcia bólu oraz poświęcenia związanego z uczniostwem. Wzmocnij mnie dzisiaj, abym chodził z Tobą bez względu na koszt".

Gdyby szatan skłonił wierzących do wyparcia się ewangelii, to, według Pawła, jego praca poszłaby na marne.

3,6 Tymoteusz powrócił do Koryntu **od** Tesaloniczan z **dobrą nowiną**. Przede wszystkim zapewnił Pawła o ich **wierze i miłości**. Nie tylko trzymali się nauczania **wiary** chrześcijańskiej, ale prezentowali także wyróżniającą ich cnotę **miłości**. Zawsze jest to test prawdziwości – nie tylko ortodoksyjne przyjęcie chrześcijańskiego credo, ale „wiara, która jest czynna w miłości" (Ga 5,6). Nie tylko „wiara w Pana Jezusa", ale także „miłość do wszystkich świętych" (Ef 1,15).

Czy miało jakieś znaczenie, że Tymoteusz wspomniał ich **wiarę i miłość**, ale pominął jakiekolwiek odniesienie do ich nadziei? Czy diabeł zachwiał ich pewność co do powrotu Chrystusa? Możliwe. Jak powiedział William Lincoln: „Diabeł nienawidzi tej doktryny, ponieważ zna jej moc w naszym życiu". Jeżeli ich nadzieja była nadszarpnięta, to Paweł z całą pewnością w tym liście nadziei stara się to naprawić.

Tymoteusz doniósł także, że Tesaloniczanie mieli miłe wspomnienia odnośnie do apostoła i jego przyjaciół, i tak jak Paweł, Sylas i Tymoteusz niecierpliwili się, by znowu się spotkać.

3,7 Ta wiadomość była jak zimna woda dla spragnionej duszy Pawła (Prz 25,25). W całym swoim strapieniu oraz ucisku został wielce zachęcony **dzięki** ich **wierze**.

3,8 Wykrzykuje: „**Bo żyjemy teraz, skoro wy trwacie w Panu**". Niepewność z powodu niewiedzy była dla niego śmiercią za życia. Teraz, kiedy usłyszał, że wszystko było dobrze, życie szybko powróciło. Jakiż to komentarz dla bezinteresownego poświęcenia się tego wielkiego męża Bożego!

3,9 Słowa nie potrafiły wyrazić w odpowiedni sposób **dziękczynienia** dla **Boga,** które wypełniło serce Pawła. Jego kielich **radości** przelewał się za każdym razem, gdy przypominał ich **przed Bogiem**.

3,10 Życie modlitewne Pawła było nawykiem, a nie czymś okresowym: **noc i dzień**. Było bardzo żarliwe: **modlimy się bardzo gorliwie**. Było konkretne: **aby dane nam było oglądać wasze oblicze**. I było altruistyczne: **aby nam dane było... dopełnić tego, czego brak waszej wierze**.

F. Szczególna modlitwa Pawła (3,11–13)

3,11 Rozdział zamyka się modlitwą Pawła o możliwość powtórnego przybycia do nich oraz o wzrost w nich jeszcze większej miłości. Prośba skierowana jest do **Boga i Ojca naszego, i Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Następnie po tym podmiocie w liczbie mnogiej występuje czasownik w liczbie pojedynczej. Takie użycie wskazuje na boskość Chrystusa oraz jedność Boga.

3,12 Tesaloniczanie byli godni pochwały za manifestowanie prawdziwej chrześcijańskiej miłości, ale zawsze jest jeszcze coś więcej. Dlatego też modli się o głębszą miarę: **A was Pan niech pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości** (BG). Ich miłość powinna objąć współwierzących oraz wszystkich ludzi, wliczając w to ich wrogów. Ich wzorem lub modelem powinna być miłość apostołów: **miłością, jaką i my dla was żywimy**.

3,13 Rezultatem miłości w tym życiu jest bycie bez skazy w następnym. Jeżeli będziemy kochali siebie nawzajem oraz całą ludzkość, wtedy staniemy **bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem,** kiedy **Chrystus** przyjdzie **ze wszystkimi świętymi**, ponieważ miłość zakon wypełnia (Rz 13,8; Jk 2,8).

Pewna osoba sparafrazowała tę modlitwę w następujący sposób: „Niech Pan uzdalnia was coraz bardziej do przeżywania waszego życia w interesie innych, aby mógł przez to teraz utrwalić w was chrześcijański charakter, abyście mogli się obronić przed każdym oskarżeniem, które mogłoby być przeciwko wam wysunięte...".

W rozdziale 2 widzieliśmy, że przyjście Pana ma kilka etapów lub faz: początek, przebieg, manifestację oraz punkt kulminacyjny. W wersecie 13 jest odniesienie do trzeciej fazy: **przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi Jego świętymi**. Będzie już po sądzie Chrystusowym w niebie. Nagrody będą już rozdane, ale, kiedy Zbawiciel powróci na ziemię jako Król królów i Pan panów, zostaną wszystkim zamanifestowane.

Święci oznaczają tutaj najprawdopodobniej tych wierzących, którzy zostaną porwani do nieba w czasie pochwycenia (1Tes 4,14). Niektórzy uważają, że oznacza to aniołów, ale Vincent mówi, że odnosi się to do *świętego i uwielbionego ludu Bożego*. Wskazuje, że aniołowie nie mają nic wspólnego z czymkolwiek w tym liście, a uwielbieni wierzący są blisko związani z tematem, który kłopotał Tesaloniczan. Dodaje: „Nie wyklucza to możliwości uczestnictwa aniołów w przyjściu Pana, ale kiedy Paweł mówi o takim uczestnictwie, wtedy mówi **z aniołami mocy Jego** (BG), jak w 2 Tesaloniczan 1,7"[11].

III. PRAKTYCZNE NAPOMNIENIA (4,1–5,22)

A. Uświęcenie, które wypełnia wolę Bożą (4,1–8)

4,1 Słowa „**a poza tym**" (*na koniec więc*, BT) nie oznaczają, że Paweł ma zamiar zakończyć list. Często taki zwrot wskazuje na zmianę tematu, na przykład przejście do praktycznych napomnień.

Trzy znaczące słowa pod koniec 3 rozdziału *to: świętość, miłość* oraz *przyjście*. Są one trzema przewodnimi tematami w 4 rozdziale: (1) świętość (ww. 1–8), (2) miłość (ww. 9, 10) oraz (3) przyjście (ww. 13–18). Innym głównym tematem jest pracowitość (ww. 11, 12).

Rozdział 4 rozpoczyna się prośbą o chodzenie w świętości i przez to podobanie się Bogu, a kończy się tematem zabrania świętych. Paweł myślał prawdopodobnie o Enochu, kiedy to pisał. Zauważ podobieństwa: (1) Enoch chodził z Bogiem (1M 5,24a); (2) Enoch podobał się Bogu (Hbr 11,5b) oraz (3) Enoch został zabrany w górę (1M 5,24b; Hbr 11,5a). Apostoł chwali wierzących za ich praktyczną świętość, ale nalega, aby osiągali nowe poziomy. Świętość jest procesem, nie jednorazowym osiągnięciem.

4,2 Będąc z nimi, Paweł nieustannie pouczał ich, w autorytecie **Pana Jezusa**, że powinni podobać się Bogu, żyjąc życiem praktycznej świętości.

4,3 Taka jest bowiem wola Boża względem Jego ludu – ich **uświęcenie**. Uświęcić, oznacza oddzielić dla Bożego użytku. Z jednej strony, wszyscy wierzący zostali oddzieleni od tego świata, aby służyć Bogu; jest to nazywane uświęceniem wynikającym z pozycji, i jest ono doskonałe i zupełne (1Kor 1,2; Hbr 10,10). Jednakże, z drugiej strony, wierzący powinni się uświęcać, to znaczy, powinni oddzielać się od wszelkich form grzechu; jest to nazywane praktycznym lub progresywnym uświęceniem. Jest to proces, który będzie trwał aż do śmierci wierzącego lub przyjścia Pana. W tym drugim znaczeniu słowo to występuje w wersecie 3. (Zobacz dyskusję odnośnie do uświęcenia poniżej, w 5,23).

Szczególnym grzechem, przed którym Paweł ostrzega, jest aktywność seksualna niezgodna z prawem, w tym fragmencie równoznaczna z cudzołóstwem. Jest to jeden z głównych grzechów pogańskiego świata. Napomnienie, **żebyście się wstrzymywali od wszeteczeństwa**, jest potrzebne w dzisiejszych czasach tak bardzo, jak w pierwszym wieku Kościoła.

4,4 Chrześcijańskim planem jest to, **aby każdy z** nas **umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu**. Słowo **ciało** w tym wersecie może oznaczać żonę lub też może oznaczać własne ciało człowieka. W znaczeniu żony słowo to użyte jest w 1 Piotra 3,7, a w znaczeniu ciała w 2 Koryntian 4,7.

Jeżeli pozwolimy, aby zadecydował kontekst, to okaże się, że chodzi tutaj o żonę. Fragment ten naucza, że każdy człowiek powinien traktować swoją żonę w prawy i przyzwoity sposób, nigdy nie zniżając się do niewierności małżeńskiej. Potwierdza to pogląd, że monogamia jest wolą Bożą dla ludzkości (zob. także 1Kor 7,2).

4,5 Chrześcijańskie spojrzenie na małżeństwo jest jaskrawym przeciwieństwem bezbożnego punktu widzenia. Jak to powiedział pewien

komentator: „Kiedy Jezus położył swoje ręce na kobiecie w Łukasza 13,13, została ona wyprostowana. Kiedy pogański mężczyzna dotyka kobiety, zostaje ona wykrzywiona".

Poganie uważają, że seks jest sposobem zaspokojenia **namiętności żądzy**. Dla nich dziewictwo jest słabością, a małżeństwo jest zalegalizowaniem grzechu. Za pomocą swoich brudnych rozmów oraz sprośnych haseł na publicznych ścianach, chwalą się swoim wstydem.

4,6 Seksualna niemoralność jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu (1Kor 6,19); jest to grzech przeciwko własnemu ciału (1Kor 6,18); ale jest to także grzech przeciwko innym osobom. Dlatego Paweł dodaje: **aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiejkolwiek sprawie swego brata**. Innymi słowy, chrześcijański mężczyzna nie może wkraczać w granice małżeństwa i **oszukiwać brata swego,** kradnąc uczucia jego żony. Chociaż tego rodzaju przestępstwa na ogół w dzisiejszych sądach nie są karane, **Pan jest mścicielem tego wszystkiego**. Grzech seksualny zbiera straszne żniwo w postaci fizycznych oraz duchowych zaburzeń w życiu, ale jest to niczym, w porównaniu z wiecznymi konsekwencjami, jeżeli grzech ten pozostaje niewyznany oraz nieprzebaczony. Paweł ostrzega przed tym Tesaloniczan.

Jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy brytyjskich dziewiętnastego wieku popadł w grzech seksualny i skończył w więzieniu i w pohańbieniu. Napisał następujące słowa:

> Bogowie dali mi prawie wszystko, ale pozwoliłem sobie zniżyć się do życia pełnego bezsensownej, zmysłowej rozwiązłości... Zmęczony byciem na wyżynach, umyślnie zszedłem na dno w poszukiwaniu nowych wrażeń... *Przestałem zważać na innych*. Czerpałem przyjemność tam, gdzie chciałem i szedłem dalej. Zapomniałem, że każdy, nawet najmniejszy uczynek dnia powszedniego buduje lub rujnuje reputację, i dlatego też to, co zostało uczynione po kryjomu w komnacie, pewnego dnia będzie rozgłaszane na dachach. Przestałem być panem samego siebie. Nie byłem już więcej kapitanem mojej duszy i nie zdawałem sobie z tego sprawy. Pozwoliłem, aby przyjemność mnie zdominowała. Skończyłem w straszliwym pohańbieniu[12].

Przestał zważać na innych, albo, jakby powiedział to Paweł, zgrzeszył i źle uczynił **w sprawie swego brata**.

4,7 Albowiem nie powołał nas Bóg na podstawie moralnej nieczystości, ale w związku ze **świętym** oraz czystym życiem. Wyciągnął nas z pohańbienia i rozpoczął trwający całe życie proces mający na celu upodabnianie nas coraz bardziej do Niego.

4,8 Każdy, kto **odrzuca to** nauczanie, nie tylko gardzi nauczaniem **człowieka** takiego jak Paweł; przeciwstawia się, lekceważy, szydzi i odrzuca samego **Boga – który nam też daje**[13] **Ducha Swego *Świętego***. Słowo *Świętego* jest tutaj bardzo znaczące. Jak może ten, który jest zamieszkany przez **Ducha Świętego,** pobłażać grzechowi seksualnemu?

Zauważmy, że wspomniana w tym fragmencie jest każda osoba Trójcy. Ojciec (w. 3), Syn (w. 2), i **Duch Święty** (w. 8). Wspaniała myśl! Wszystkie trzy Osoby Boga są zainteresowane oraz zaangażowane w uświęcenie wierzącego.

Tematem w miejsce pożądania (ww. 1–8) staje się teraz miłość (ww. 9–12), a napomnienie zmienia się z wezwania do wstrzymywania się w wezwanie do obfitowania.

B. Miłość, która myśli o innych (4,9–10)

4,9 Wierzący ma nie tylko kontrolować ciało; powinien mieć także serce pełne miłości do swoich braci w Panu. **Miłość** jest kluczowym słowem chrześcijaństwa, tak jak grzech jest kluczowym słowem pogaństwa.

Nie było **potrzeby pisać** Tesaloniczanom o tej cnocie. Zostali **pouczeni przez Boga,** zarówno przez Boże namaszczenie (1J 2,20.27), jak i przez nauczanie chrześcijańskich nauczycieli, **że należy miłować** swoich braci. Wierzący w Tesalonice wyróżniali się miłością wobec wszystkich chrześcijan w Macedonii. Chwaląc ich za to, Paweł utrwalił pamięć o nich na zawsze.

4,10 Jak to było już wspomniane, uprzejmość braterska nie jest osiągnięciem; jest to coś, co musi być ciągle ćwiczone, dlatego też Paweł napomina wierzących, aby **tym bardziej obfitowali** w tej łasce.

Dlaczego miłość **braterska** jest taka ważna? Ponieważ gdzie jest miłość, tam jest jedność; a gdzie jest jedność, tam jest błogosławieństwo Pana (Ps 133,1. 3).

C. Życie, które przemawia do ludzi z zewnątrz (4,11–12)

4,11 Paweł zachęcał świętych, aby **gorliwie starali się** czynić trzy rzeczy. W dzisiejszym języku trzy przykazania w tym wersecie brzmiałyby następująco:

1. Nie starajcie się być w „świetle reflektorów". Bądźcie zadowoleni, będąc „małymi i nieznanymi, kochanymi i cenionymi tylko przez Chrystusa".
2. **Pełnijcie swoje obowiązki**, zamiast wtrącać się do życia innych ludzi.

3. Bądźcie samowystarczalni. Nie bądźcie pasożytami lub „próżniakami" żerującymi na innych.

4,12 To, że jesteśmy chrześcijanami oraz oczekujemy przyjścia Chrystusa, nie zwalnia nas z praktycznych odpowiedzialności w życiu. Powinniśmy pamiętać, że świat nas obserwuje. Ludzie, patrząc na nas, oceniają naszego Zbawcę. Powinniśmy **uczciwie postępować** względem niewierzących i być niezależni finansowo.

D. Nadzieja, która pociesza wierzącego (4,13–18)

4,13 Wierzący w Starym Testamencie mieli niedoskonałą oraz niepełną wiedzę odnośnie do tego, co działo się z człowiekiem po jego śmierci. Dla nich *szeol* był uniwersalnym słowem używanym do opisania stanu, w którym człowiek, wierzący jak i niewierzący, uwolniony był od ciała.

Wierzyli, że każdy prędzej czy później umrze, i że najwidoczniej będzie jedno powszechne zmartwychwstanie przy końcu świata, a potem sąd ostateczny. Marta wyraziła te niepełne poglądy, mówiąc: „Wiem, że (Łazarz) zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym" (J 11,24).

Pan Jezus „żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł przez ewangelię" (2Tm 1,10). Dzisiaj wiemy, że wierzący odchodzi, aby być z Chrystusem w czasie śmierci (2Kor 5,8; Flp 1,21.23). Napisane jest, że niewierzący są w piekle (Łk 16,22– 23). Wiemy, że nie wszyscy wierzący umrą, ale wszyscy zostaną przemienieni (1Kor 15,51). Wiemy, że będzie więcej niż jedno zmartwychwstanie. W czasie pochwycenia zmartwychwstaną tylko wierzący (1Kor 15,23; 1Tes 4,16); niegodziwi zmartwychwstaną pod koniec tysiącletniego panowania Chrystusa (Obj 20,5).

Kiedy Paweł po raz pierwszy poszedł do Tesaloniki, nauczał chrześcijan o tym, że Chrystus przyjdzie, aby panować oraz o wydarzeniach, które po tym mają nastąpić. Jednakże w międzyczasie powstały problemy między wierzącymi odnośnie do tych świętych, którzy zmarli. Czy ich ciała pozostaną w grobach aż do ostatniego dnia? Czy minie ich udział w przyjściu Chrystusa oraz Jego chwalebnym Królestwie? Aby odpowiedzieć na ich pytania oraz uspokoić ich obawy, Paweł opisuje teraz kolejność wydarzeń w czasie przyjścia Chrystusa po Jego lud.

Wyrażenie **a nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności**, użyte jest, aby przygotować wierzących na ważne informacje. Informacje zawarte w tym wersecie odnoszą się **do tych, którzy zasnęli**, to znaczy tych wierzących, którzy *zmarli*. Sen jest użyty tutaj do określenia *ciała* chrześcijan, którzy odeszli, nigdy zaś w odniesieniu do ich duszy czy ducha. Sen jest odpowiednim porównaniem dla śmierci, ponieważ zmarła osoba wydaje się być pogrążona we śnie. Nawet słowo *cmentarz* pochodzi z greckiego słowa znaczącego „miejsce do spania" (*koimeterion*). Sen jest czytelną metaforą, ponieważ każdej nocy doświadczamy tego symbolu śmierci, a każdy poranek jest jak zmartwychwstanie.

Biblia nie naucza nas, że dusza zasypia w czasie śmierci. Bogacz i Łazarz byli świadomi po śmierci (Łk 16,19–31). Kiedy wierzący umiera, „mieszka u Pana" (2Kor 5,8). Umrzeć, znaczy „być z Chrystusem", to pozycja, którą Paweł określa jako „zysk" oraz jako „daleko lepiej" (Flp 1,21.23). Nie byłoby to prawdą, gdyby dusza była uśpiona!

Podobnie też Biblia nie naucza unicestwienia. Nie przestajemy istnieć po śmierci. Wierzący cieszy się życiem wiecznym (Mk 10,30). Niewierzący cierpi wieczne potępienie (Mk 9,48; Obj 14,11).

W odniesieniu do tych świętych, którzy umarli, apostoł mówi, że nie ma potrzeby popadać w beznadziejny smutek. On nie wyklucza smutku; Jezus płakał nad grobem Łazarza, chociaż wiedział, że za parę minut go wskrzesi (J 11,35–44). Jednakże odrzuca pełen rozpaczy smutek tych, którzy nie mają nadziei na niebo, na ponowne spotkanie; tych, którzy nie mogą oczekiwać niczego innego jak tylko sądu.

Wyrażenie **jak drudzy, którzy nie mają nadziei,** niezmiennie przywodzi mi na myśl sytuację, kiedy byłem na pogrzebie, na którym pogrążona w smutku rodzina zebrała się wokół trumny niezbawionego członka rodziny i zawodziła niepocieszenie: „Och, Mario, mój Boże, mój Boże, Mario!". Nie da się zapomnieć tego braku nadziei, który nie znajduje pocieszenia.

4,14 Podstawą nadziei wierzącego jest zmartwychwstanie Chrystusa. Z taką pewnością, z jaką **wierzymy, że Jezus zmarł i zmartwychwstał,** wierzymy też, że ci, którzy zasnęli w Jezusie, zostaną wzbudzeni z martwych i wezmą udział w przyjściu Chrystusa. „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni" (1Kor 15,22). Jego zmartwychwstanie jest zapewnieniem i dowodem naszego.

Zauważmy wyrażenie **zasnęli** (zasnęli w Jezusie, BG) lub „ci, którzy przez Jezusa śpią". Świadomość tego, że to tylko Miłość naszych dusz daje sen ciału swoich umiłowanych, okrada śmierć z jej terroru.

Pozytywnym zapewnieniem odnośnie do tych, którzy umarli w Chrystusie, jest to, że **Bóg przez Jezusa z Nim** ich **przywiedzie.** Może to być rozumiane w dwojaki sposób:

1. Może to oznaczać, że w czasie pochwycenia Bóg wskrzesi ciała wierzących i przyprowadzi ich z powrotem do nieba z Panem Jezusem.
2. Lub może to oznaczać, że kiedy Chrystus powróci na ziemię, aby panować, Bóg przyprowadzi z Chrystusem z powrotem tych, którzy zmarli w wierze. Innymi słowy, apostoł mówi: „Nie martwcie się, że tych, którzy umarli, ominie chwała nadchodzącego Królestwa. Bóg przyprowadzi ich z powrotem z Jezusem, kiedy powróci On w mocy i wielkiej chwale". (Takie znaczenie tego fragmentu jest powszechnie akceptowane).

Ale jak to możliwe? Ich ciała leżą teraz w grobie. W jaki sposób oni mogą powrócić z Jezusem? Odpowiedź jest zawarta w wersetach 15–17. Zanim Chrystus przyjdzie, aby ustanowić swoje Królestwo, powróci, aby zabrać swój lud do domu, aby byli z Nim w niebie. W późniejszym czasie powróci razem z nimi.

4,15 Skąd Paweł to wiedział? Jego odpowiedź jest następująca: **a to mówimy na podstawie Słowa Pana**. Otrzymał to w *bezpośrednim objawieniu* od **Pana**. Nie wiemy, w jaki sposób je otrzymał – czy miał wizję, czy usłyszał głos, czy też było to wewnętrzne przekonanie z Ducha Świętego. Jednak z całą pewnością jest to prawda nieznana ludziom do tamtego czasu.

Dalej przechodzi do wyjaśnienia, że kiedy Chrystus powróci, ci święci, którzy będą przy życiu, nie będą mieli pierwszeństwa ani przewagi nad tymi, którzy będą umarli.

W tym wersecie Paweł mówi o sobie, że będzie jednym z tych, którzy **pozostaną przy życiu** w czasie **przyjścia** Chrystusa (zob. 1Kor 15,51–52). Jednakże w 2 Koryntian 4,14 oraz 5,1 mówi, że prawdopodobnie będzie pomiędzy tymi, którzy będą wskrzeszeni. Oczywistym wnioskiem jest, że powinniśmy oczekiwać przyjścia Pana w każdej chwili, a przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że być może zostaliśmy powołani, aby osiągnąć niebo przez śmierć.

4,16 Teraz Paweł podaje dokładną kolejność wydarzeń podczas powrotu Chrystusa po świętych. **Sam Pan zstąpi z nieba**. Nie pośle anioła, ale przyjdzie osobiście!

Odbędzie się to **na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej**. W różny sposób wyjaśniana jest waga dźwięków rozpoczynających wszystko, ale szczerze mówiąc, niemożliwym jest stwierdzić coś z całą pewnością:

1. Niektórzy uważają, że **rozkaz** to głos Pana Jezusa wskrzeszający umarłych (J 5,25; 11,43–44) oraz przemieniający żyjących. Inni, jak Hogg czy Vine, twierdzą że jest to głos archanioła.
2. **Głos** Michała, **archanioła,** jest na ogół uważany za rozkaz zebrania się świętych z okresu ST, jako że jest on blisko związany z Izraelem (Dn 21,1; Jud 9; Obj 12,4–7). Inni uważają, że jego celem jest odnowienie narodowe Izraela. A jeszcze inni uważają, że głos archanioła wzywa anioły jako militarną eskortę towarzyszącą Panu oraz Jego świętym z terytorium wroga do nieba (por. Łk 16,22).
3. **Trąba Boża** znaczy to samo co ostatnia trąba wspomniana w 1 Koryntian 15,52, która związana jest ze zmartwychwstaniem wierzących w czasie pochwycenia. Powołuje świętych do wiecznego błogosławieństwa. Nie powinna być jednak mylona z siódmą trąbą z Objawienia 11,15–18, która sygnalizuje ostatnie wylanie sądu na świat w czasie wielkiego ucisku. Ostatnia **trąba** *w tym fragmencie* jest ostatnią dla Kościoła. Siódma trąba z Objawienia jest ostatnią dla niewierzącego świata (chociaż nigdy nie jest dosłownie nazwana „ostatnią trąbą").

Najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie. To, czy dotyczy to także świętych ze ST, jest sprawą podlegającą dyskusji. Ci, którzy tak uważają, wskazują, że słychać w tym czasie głos archanioła, który jest blisko związany z przeznaczeniem Izraela (Dn 12,1). Ci, którzy uważają, że święci Starego Testamentu nie zostaną wskrzeszeni w czasie pochwycenia, przypominają, że wyrażenie **w Chrystusie (umarli w Chrystusie**) nigdy nie jest stosowane względem wierzących, którzy żyli przed wiekiem Kościoła; święci ST będą prawdopodobnie wskrzeszeni na koniec wielkiego ucisku (Dn 12,2). W każdym razie oczywistym jest, że z całą pewnością *nie* jest to powszechne zmartwychwstanie. Nie wszyscy zmarli zostaną wskrzeszeni w tym czasie, a tylko ci, którzy **umarli w Chrystusie**.

4,17 Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie z Panem. Słowo *pochwycenie*, którego używamy do opisywania pierwszej fazy powrotu Pana, pochodzi od czasownika użytego w tym miejscu w łacińskiej Biblii, znaczącego *porwać*[14]. „Pochwycenie" jest porwaniem. Jest użyte w odniesieniu do Filipa w

Dziejach Apostolskich 8,39, do Pawła w 2 Koryntian 12,2.4 oraz do dziecka rodzaju męskiego w Objawieniu 12,5.

Powietrze jest strefą szatana (Ef 2,2), tak więc jest to tryumfalne zgromadzenie otwarcie zaprzeczające prawom diabła do jego własnej twierdzy.

Pomyślmy o tym wszystkim, co jest zawarte w tych wersetach! Ziemia i morze oddające prochy wszystkich zmarłych w Chrystusie. Następnie cud przekształcenia, który sprawi, że z prochu powstaną uwielbione ciała, już na zawsze wolne od choroby, bólu oraz śmierci. A potem lot w przestworzach do nieba. A wszystko to dziejące się w mgnieniu oka (1Kor 15,52).

Ludzie z tego świata nie potrafią uwierzyć w zapis stworzenia człowieka z pierwszych dwóch rozdziałów 1 Mojżeszowej. Jeżeli mają problem ze stworzeniem, to co dopiero z pochwyceniem – kiedy Bóg odtworzy miliony ludzi z prochu, który został pochowany, rozrzucony, rozsypany lub rozmyty na plażach całego świata?

Ludzie z tego świata entuzjastycznie odnoszą się do podróży kosmicznych. Jednak czy największe wyprawy ludzkie można porównać z cudem podróżowania do nieba w ułamku sekundy bez zabierania ziemskiej atmosfery, jak to muszą czynić ludzie w trakcie krótkich wypraw w przestrzeń kosmiczną?

W czasie przyjścia Chrystusa usłyszymy dźwięk, zobaczymy widok, doświadczymy cudu, radości ze spotkania oraz pocieszenia.

Dobrze jest zauważyć, jak często w tych wersetach powtarza się słowo **Pan**: Słowo Pana (w. 15), *przyjście* Pana (w. 15), *sam* Pan (w. 16), **na spotkanie Pana** (w. 17), **zawsze będziemy z Panem** (w. 17).

Zawsze będziemy z Panem! Kto może wyrazić ogrom radości oraz błogosławieństw zawartych w tych słowach?

4,18 Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy. Myśl o przyjściu Pana nie wzbudza przerażenia w wierzącym. Jest to nadzieja, która wypełnia radością, rozpogadza i pociesza.

ZNAKI CZASÓW OSTATECZNYCH

Jest wiele znaków wskazujących, że pochwycenie może być blisko. Następujące rzeczy uważamy za zwiastuny:

1. Powstanie państwa Izrael w 1948 r. (Łk 21,29). Drzewo figowe (Izrael) wypuszcza pędy, to znaczy zazielenia się (Łk 21,29–31). Po raz pierwszy od wielu wieków Żydzi zaistnieli jako naród na swojej własnej ziemi. To oznacza, że Boże Królestwo jest blisko.
2. Powstanie wielu innych narodów (Łk 21,29). Jezus przepowiedział, że nie tylko drzewo figowe wypuści liście, ale inne drzewa także. Niedawno byliśmy świadkami upadku rządów kolonialnych oraz powstania nowych narodów. Jest to era powstawania nowych narodowości.
3. Powrót niewierzącego Izraela do jego ziemi (Ez 36,14–15). Ezechiel prorokował, że dopiero po swoim powrocie zostaną oczyszczeni z grzechów. Izrael jest obecnie w większości agnostycznym narodem; tylko niewielka (ale bardzo znacząca) grupa ludzi jest ortodoksyjnymi żydami.
4. Ruch ekumeniczny (Obj 17, 18). Wierzymy, że Wielki Babilon to ogromny, religijny, polityczny oraz handlowy system stworzony przez odstępcze organy religijne, które twierdzą, że są chrześcijanami – być może połączenie odstępczego katolicyzmu z odstępczym protestantyzmem. Chrześcijaństwo staje się coraz bardziej odstępcze (1Tm 4,1; 2Tes 2,3) i idzie w kierunku ogólnoświatowego superkościoła.
5. Ogólnoświatowy wzrost znaczenia spirytyzmu (1Tm 4,1–3). Obecnie obejmuje swoim zasięgiem wielkie obszary ziemi.
6. Drastyczne obniżenie się standardów moralnych (2Tm 3,1–5). Codzienne gazety ofiarują wystarczająco dużo dowodów.
7. Przemoc oraz obywatelskie nieposłuszeństwo (2Tes 2,7–8). Duch bezprawia panuje w domach, w życiu narodowym, a nawet w Kościele.
8. Ludzie przybierający pozór pobożności, ale zaprzeczający jej mocy (2Tm 3,5).
9. Powstanie ducha antychrześcijańskiego (1J 2,18), widocznego w mnożących się fałszywych kultach, które uważają się za chrześcijańskie, ale zaprzeczają podstawowym zasadom wiary. Zwodzą przez imitację (2Tm 3,8).
10. Tendencje narodów do łączenia się w sposób oddający w przybliżeniu układ narodów w czasach ostatecznych. Wspólny rynek europejski, oparty na tak zwanym traktacie rzymskim, może doprowadzić do odnowienia Imperium Rzymskiego – dziesięciu palców z żelaza i gliny (Dn 2,32–35).
11. Zaprzeczanie zbliżającej się interwencji Boga w sprawy tego świata – sądowi (2P 3,3–4).

Do powyższych można jeszcze dodać takie wskazówki jak trzęsienia ziemi w wielu krajach, groźba głodu na całym świecie oraz coraz większa wrogość między narodami (Mt 24,6–7). Nieudolność rządów w utrzymaniu prawa i porządku oraz powstrzymaniu terroryzmu tworzy odpowiedni klimat dla światowego dyktatora. Budowa arsenałów nuklearnych dodaje znaczenia takim pytaniom jak: „Kto jest w stanie z nim walczyć?", to znaczy z bestią (Obj 13,4). Telewizja na całym świecie może być sposobem wypełnienia się fragmentów Pisma opisujących wydarzenia, które będą widziane w tym samym czasie na całej planecie (Obj 1,7).

Większość z tych wydarzeń przewidziana jest przed powrotem Chrystusa na ziemię, aby panować. Biblia nie mówi, że będą miały miejsce przed pochwyceniem, tylko przed Jego pojawieniem się w chwale. W takiej sytuacji, gdy widzimy rozwój wyżej wspomnianych tendencji, rodzi się oczywista konkluzja, że pochwycenie musi być bardzo blisko.‡

E. Dzień Pański (5,1–11)

5,1 Nauczyciele biblijni często przepraszają za podział na rozdziały, wyjaśniając, że temat powinien być kontynuowany. Jednak w tym fragmencie przerwa jest odpowiednia. Paweł zaczyna nowy temat. Zostawia dyskusję na temat pochwycenia i przechodzi do dnia Pańskiego. Słowa przetłumaczone jako „**a o** (czasach i porach)**"** (gr. *peri de*) wskazują na początek nowej myśli, podobnie, jak to często ma miejsce w 1 Koryntian.

Dla prawdziwego wierzącego pochwycenie jest pocieszającą nadzieją, ale co ono będzie oznaczać dla tych, którzy nie znajdują się w Chrystusie? Będzie to oznaczać początek okresu nazywanego tutaj **czasy i pory**. Ten okres przede wszystkim dotyczy Żydów. W tym czasie Bóg ponownie zajmie się narodem izraelskim i wydarzą się rzeczy, na które wskazywali prorocy w ST. Gdy apostołowie zapytali Jezusa, kiedy ustanowi swoje Królestwo, odpowiedział, że nie do nich należy znać czasy i pory (Dz 1,7). Wygląda na to, że **czasy i pory** to okres zarówno przed ustanowieniem Królestwa, jak i czas jego trwania.

Paweł nie czuł **potrzeby**, aby **pisać** Tesaloniczanom o **czasach i porach**. Z pewnością nie wpłynęłoby to na sytuację świętych; będą zabrani do nieba, zanim zaczną się te czasy.

Poza tym **czasy i pory** oraz dzień Pański są tematami obecnymi w ST. Pochwycenie jest tajemnicą (1Kor 15,51) objawioną dopiero w czasach apostołów.

5,2 Święci wiedzieli już o **dniu Pańskim**. Wiedzieli, że dokładny czas nie jest znany, oraz że stanie się to w najmniej oczekiwanym momencie. Co Paweł ma na myśli, mówiąc o **dniu Pańskim**? Z pewnością nie myśli o dwudziestoczterogodzinnym dniu, ale o okresie charakteryzującym się pewnymi rzeczami.

W ST tego terminu używano, mówiąc o czasie sądu, spustoszenia i ciemności (Iz 2,12; 13,9–16; Jl 2,1, 2). Był to czas, w którym Bóg wyruszał przeciwko wrogom Izraela i stanowczo ich karał (So 3,8–12; Jl 3,14–16; Ab 15–17; Za 12,8, 9). Była to także każda sytuacja, w której Bóg karał swój własny lud za bałwochwalstwo lub odstępstwo (Jl 1,15–20; Am 5,18; So 1,7–18). Powyższe fragmenty mówią przede wszystkim o sądzie nad grzechem, zwycięstwie sprawy Pana (Jl 3,4–5) oraz niewymownym błogosławieństwie dla Jego wiernego ludu.

W przyszłości **dzień Pański** będzie trwał w przybliżeniu tyle samo co czasy i pory. Rozpocznie się po pochwyceniu i będzie obejmował:

1. Wielki ucisk nazywany też czasem utrapienia Jakuba (Dn 9,27; Jr 30,7; Mt 24,4–28; 2Tes 2,2; Obj 6,1–19,16).
2. Przyjście Chrystusa ze świętymi (Ml 3,19–21; 2Tes 1,7–9).
3. Tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi (Jl 3,23 [por. w. 14]; Za 14,8–9 [por. w. 1]).
4. Ostateczne zniszczenie niebios i ziemi przez ogień (2P 3,7.10).

Dzień Pański to czas publicznej interwencji Jahwe w ludzkie sprawy. Charakteryzować go będzie sąd nad wrogami Izraela oraz nad odstępczą częścią Izraela, wybawienie Bożego ludu, ustanowienie Królestwa Chrystusa – królestwa pokoju, dobrobytu oraz Jego chwały.

Apostoł przypomina swoim czytelnikom, że **dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy**. Nadejdzie zupełnie nieoczekiwany i zaskoczy wielu nieprzygotowanych. Świat będzie całkowicie niegotowy.

5,3 Ten dzień przyjdzie niespodziewanie, nagle, zgubnie, nieuchronnie; nie będzie można go uniknąć.

Na świecie będzie pewność siebie oraz przekonanie o bezpieczeństwie. Nagle sąd Boży zacznie zstępować z ogromną, niszczycielską mocą. **Zagłada** nie oznacza straty istnień lub unicestwienia; oznacza utratę dobrobytu lub ruinę w odniesieniu do celu ludzkiego życia. Przyjdzie to tak nieuchronnie, **jak bóle** przychodzą **na kobietę brzemienną**. Dla niewierzących nie będzie żadnej możliwości ucieczki przed sądem.

5,4 Ważne jest zauważyć zmianę w zaimkach z „oni" (podmiot domyślny) i „nich" na **wy** i my w kolejnych wersetach.

Dzień Pański będzie czasem gniewu nad niezbawionym światem. Co to będzie oznaczać dla nas? My nie jesteśmy zagrożeni, ponieważ **nie jesteśmy w ciemności**.

Ten dzień przyjdzie jak złodziej w nocy (w. 2). **Zaskoczyć** może tylko „jak **złodziej**", i tylko tych, którzy są w ciemności, to znaczy nie są zbawieni. Zupełnie nie **zaskoczy** wierzących, ponieważ **nie są w ciemności**.

Początkowo, czytając ten werset, można odnieść wrażenie, że dzień Pański zaskoczy wierzących, ale *nie jak złodziej*. Ale tak nie jest. *Nie zaskoczy ich wcale,* ponieważ kiedy złodziej wejdzie w ciemność tego świata, święci będą mieszkać w wiecznym świetle.

5,5 Wszyscy chrześcijanie są **synami światłości i synami dnia**. **Nie należą do nocy ani do ciemności**. Dzięki temu unikną sądu, który Bóg wyleje na świat, który odrzucił Jego Syna. Sąd dnia Pańskiego jest zamierzony wobec tych, którzy są w moralnej ciemności, tych, którzy są oddzieleni od Boga.

Kiedy Paweł mówi o tym, że chrześcijanie są **synami dnia**, nie ma na myśli dnia Pańskiego. **Synowie dnia** to ci, którzy należą do królestwa moralnej prawości. Dzień Pański jest czasem sądu tych, którzy należą do królestwa moralnej ciemności.

5,6 Kolejne trzy wersety wzywają wierzących do życia zgodnego z ich wywyższoną pozycją. Oznacza to czuwanie oraz bycie trzeźwymi. Mamy **czuwać** i uważać na pokusy, lenistwo, ospałość i rozproszenie. Rozpatrując to pozytywnie, mamy **czuwać,** oczekując powrotu Zbawiciela.

Bycie trzeźwym może oznaczać nie tylko bycie **trzeźwym** w rozmowach oraz w postępowaniu, ale także bycie umiarkowanym w sprawach jedzenia i picia.

5,7 W naturze **sen** jest kojarzony z **nocą**. Z kolei w duchowym królestwie nierozważne zobojętnienie charakteryzuje tych, którzy są synami ciemności, to znaczy, nie są zbawieni.

Ludzie wolą odprawiać pijackie biesiady **w nocy**; kochają ciemność, a nie światło, ponieważ ich uczynki są złe (J 3,19). Sama nazwa „klub nocny" łączy picie oraz hulanki z ciemnością nocy.

5,8 Ci, **którzy należą do dnia,** powinni chodzić w światłości, tak jak i On jest w światłości (1J 1,7). Oznacza to osądzanie oraz porzucanie grzechu, unikanie przesady wszelkiego rodzaju. Oznacza to także założenie chrześcijańskiej zbroi i pozostanie w niej. Zbroja składa się **z pancerza wiary i miłości oraz przyłbicy nadziei zbawienia**. Inaczej mówiąc, zbroją jest **wiara, miłość** oraz **nadzieja** – trzy podstawowe elementy chrześcijańskiego charakteru. Nie ma potrzeby zagłębiać się w szczegóły **pancerza** i **przyłbicy**. Apostoł zwyczajnie mówi tutaj, że synowie światła powinni nosić przykrycie chroniące wytrwałe, pobożne życie. Co chroni nas przed zniszczeniem, jakie w świecie niesie pożądanie? **Wiara** lub zależność od Boga. **Miłość** do Pana oraz do siebie nawzajem. **Nadzieja** powtórnego przyjścia Chrystusa.

Ważne kontrasty w rozdziale piątym

Niewierzący	*Wierzący*
(„oni)	(„wy")
śpią	nie śpią
pijani	trzeźwi
w ciemności	nie w ciemności
należą do nocy i ciemności	synowie światła i synowie dnia
zaskoczeni niespodziewanie przez dzień Pański jak przez złodzieja w nocy	nie zaskoczeni niespodziewanie przez dzień Pański jak przez złodzieja w nocy
nagłe nieuchronne zniszczenie... jak bóle na kobietę brzemienną	przeznaczenie nie do gniewu, lecz do zbawienia

5,9 Pochwycenie ma dwa aspekty: **zbawienie** oraz **gniew**. Dla wierzącego oznacza to wypełnienie **zbawienia** w niebie. Dla niewierzącego oznacza to wejście w czas **gniewu** na ziemi.

My należymy do dnia, więc **Bóg nie przeznaczył nas na gniew**, który wyleje w czasie wielkiego ucisku, lecz do **zbawienia,** w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, do wiecznej wolności od grzechu.

Niektórzy uważają, że gniew w tym fragmencie odnosi się do kary, którą niewierzący będą cierpieli w piekle. Prawdą oczywiście jest to, że Bóg nie przeznaczył nas do tego, ale nie ma potrzeby wspominania o tym tutaj. Paweł nie mówi tutaj o piekle, ale o przyszłych wydarzeniach na ziemi. Kontekst odnosi się do dnia Pańskiego – największego okresu gniewu w historii człowieka na ziemi (Mt 24,21). Nie jesteśmy umówieni z katem, tylko ze Zbawicielem.

Niektórzy twierdzą, że wielki ucisk jest czasem gniewu szatana (Obj 12,12), a nie Boga. Mówią, że Kościół doświadczy gniewu szatana, ale zostanie wybawiony od gniewu Bożego w czasie drugiego przyjścia Chrystusa. Jednak następujące wersety mówią o gniewie Boga oraz Baranka i ma to miejsce

podczas wielkiego ucisku: Objawienie 6,16.17; 14,9–10; 15,1.7; 16,1.19.

5,10 Ten werset podkreśla ogromną cenę, jaką Pan Jezus Chrystus zapłacił, aby wybawić nas od gniewu i zapewnić nam zbawienie. **Umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z Nim żyli**.

Są dwa sposoby interpretacji wyrażenia **czy czuwamy, czy śpimy**. Niektórzy uczeni twierdzą, że to znaczy „żywi czy umarli" w czasie pochwycenia. Wskazują na podział wierzących w tym czasie na dwie grupy – tych, którzy umarli w Chrystusie i tych, którzy wciąż żyją. Więc bez względu na to czy żyjemy, czy też jesteśmy martwi w czasie powrotu Chrystusa, **razem z Nim** będziemy **żyli**. Chrześcijanie, którzy umierają, nic nie tracą. Pan wyjaśnił to Marcie: „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł [inaczej mówiąc, chrześcijanin, który umiera przed pochwyceniem], żyć będzie [będzie wzbudzony z martwych]. A kto żyje i wierzy we mnie [wierzący będący przy życiu w czasie pochwycenia] nie umrze na wieki" (J 11,25– 26).

Inni uczeni twierdzą, że **czy czuwamy, czy śpimy,** znaczy „czuwający czy zainteresowani tym światem". Inaczej mówiąc, Paweł mówi tutaj, że bez względu na to, czy czuwamy duchowo, czy też cieleśnie jesteśmy obojętni na rzeczy duchowe, będziemy pochwyceni na spotkanie z Panem. Nasze zbawienie wieczne nie zależy od gorliwości duchowej w czasie ostatnich chwil na ziemi. Jeżeli się prawdziwie nawróciliśmy, **razem z Nim będziemy żyli,** kiedy powróci na ziemię, bez względu na to, czy wyczekujemy Go z całą niecierpliwością, czy też przysypiamy. Duchowa kondycja zadecyduje o nagrodzie, ale zbawienie zależy tylko od wiary w Chrystusa.

Uczeni, którzy trzymają się drugiego poglądu, wskazują na to, że słowo przetłumaczone tutaj jako **czuwamy** jest tym samym słowem, które jest użyte w wersecie 6. Podobnie słowo przetłumaczone tutaj jako **śpimy** jest tym samym słowem, które jest użyte w wersecie 6 i 7 i znaczy „niewrażliwość na sprawy Boże cechującą się uległością wobec świata" (Vine). Jednak *nie* jest to to samo słowo, które jest użyte w 4,13.14.15 w znaczeniu śmierci[15].

5,11 Mając w perspektywie tak wspaniałe zbawienie, kochając tak wspaniałego Zbawiciela, oczekując Jego rychłego powrotu, powinniśmy napominać jedni drugich, nauczając, zachęcając i dając dobry przykład; powinniśmy budować jedni drugich Słowem Bożym oraz pełną miłości troską. Ponieważ kiedyś będziemy żyli razem z Nim, powinniśmy teraz żyć w zgodzie ze sobą nawzajem.

F. Różne napomnienia dla świętych (5,12–22)

5,12 Prawdopodobnie starsi zboru w Tesalonice napomnieli tych, którzy przestali pracować i zwodzili innych. Napomniani bez wątpienia nie przyjęli tego zbyt dobrze! Być może to z powodu nich jest zapisane to napomnienie do przywódców oraz do tych, którym przewodzą.

Nalegając, aby święci **darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród nich**, Paweł chce powiedzieć, że powinni szanować duchowych przewodników i być im posłuszni. Wynika to ze słów: „**są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was**". Starsi są podległymi Bogu pasterzami owieczek Bożych. Ich odpowiedzialnością jest nauczać, zarządzać oraz ostrzegać.

Ten werset jest jednym z wielu w NT. Pokazuje, że w zborach apostolskich nie było czegoś takiego jak władza jednego człowieka. W każdej społeczności była grupa starszych, która opiekowała się miejscowymi owcami. Deney wyjaśnia:

> W Tesalonice nie było pojedynczego przywódcy lub pastora, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, posiadającego do pewnego stopnia wyłączną odpowiedzialność; przywództwo leżało w rękach kilku mężczyzn[16].

Jednak brak *jednoosobowego* przywództwa nie usprawiedliwia władzy *wszystkich*. Zbór nie powinien być *demokracją* tylko *arystokracją*, panowaniem *najlepiej* do tego przygotowanych.

5,13 Starsi są przedstawicielami Pana. Ich praca jest Bożą pracą. Z tego powodu powinni być w wielkim poważaniu oraz **miłości**[17]. Napomnienie „**zachowujcie pokój między sobą**" nie jest przypadkowym stwierdzeniem. Problemem numer jeden pomiędzy chrześcijanami na całym świecie jest współpraca ze sobą nawzajem. Każdy wierzący ma w sobie wystarczająco dużo starej natury, by podzielić i zniszczyć lokalny zbór. Tylko dzięki mocy Ducha Świętego jesteśmy w stanie nauczyć się miłości, pokory, wyrozumiałości, dobroci, łagodności serca oraz wybaczenia niezbędnych dla **pokoju**. Szczególnym zagrożeniem dla pokoju, przed którym Paweł nas ostrzega, jest tworzenie frakcji wokół ludzkich przywódców.

5,14 Ten werset jest najwidoczniej skierowany do duchowych przywódców w społeczności; mówi, jak radzić sobie z osobami sprawiającymi problemy.

1. **Napominajcie niesfornych** – tych, którzy nie kroczą w szyku, ale notorycznie zakłócają spokój kościoła nieodpowiedzialnym zachowaniem. W tym fragmencie **niesforni** oznaczają tych, którzy nie chcą pracować. Są

oni podobni do tych, którzy zostali opisani w 2 Tesaloniczan 3,6–12, żyjący nieporządnie, niepracujący, plotkarze.

2. **Pocieszajcie bojaźliwych** – tych, którzy potrzebują ciągłego napomnienia, aby poradzili sobie z trudnościami i szli wytrwale za Panem.

   Odnosząc się do tłumaczenia KJV *pocieszajcie bojaźliwych,* Ockenga zauważa: „Gdyby to słowo oznaczało bojaźliwych, wciąż byśmy ich pocieszali. Zbierają się zawsze, gdy głoszona jest ewangelia". Czyż nie jest to uznanie dla ewangelii i chrześcijańskiego Kościoła? Jest przynajmniej jedno miejsce, gdzie mogą znaleźć współczucie, miłość i zainteresowanie.
3. **Podtrzymujcie słabszych** – to znaczy pomagajcie tym, którzy są duchowo, moralnie lub fizycznie słabi. Chodzi tutaj głównie o duchowe i moralne wsparcie tych, którzy są słabi w wierze, aczkolwiek nie powinniśmy wykluczać pomocy finansowej.
4. **Bądźcie wielkoduszni** – okażcie cierpliwość i wytrwałość, gdy inni was irytują i prowokują.

5,15 Zwracając się teraz do wszystkich chrześcijan, Paweł zabrania myślenia o zemście. Naturalną reakcją jest odpłacanie pięknym za nadobne. Jednak chrześcijanin powinien być w tak bliskiej społeczności z Panem Jezusem, aby zareagować w ponadnaturalny sposób. Inaczej mówiąc, odruchowo okaże dobroć i miłość innym wierzącym, a także ludziom niezbawionym.

5,16 Chrześcijanin może nieustannie doświadczać radości nawet w największych przeciwnościach losu, ponieważ Chrystus jest źródłem oraz przedmiotem jego radości i ma kontrolę nad wszystkimi wydarzeniami. Nawiasem mówiąc, „**zawsze się radujcie**" jest najkrótszym wersetem w greckim NT, chociaż „i zapłakał Jezus" jest najkrótszym w polskim.

5,17 Modlitwa powinna być niezmienną postawą chrześcijanina – co nie oznacza, że powinien on porzucić codzienne obowiązki i poświęcić się całkowicie modlitwie. Chrześcijanin modli się regularnie, w określonym czasie; w razie potrzeby modli się także o każdej innej porze; ma ciągłą społeczność z Panem w modlitwie.

5,18 Dziękowanie Bogu powinno być naturalnym odruchem chrześcijanina. Jeżeli Rzymian 8,28 mówi prawdę, to powinniśmy być w stanie chwalić Pana w każdym czasie, we wszystkich okolicznościach, i **za wszystko**, tak długo, jak nie służy nam to za wymówkę do grzechu.

Te trzy dobre zwyczaje są nazywane regulaminem Kościoła. Przestawiają **wolę Bożą w Chrystusie Jezusie** dla nas. Słowa **w Chrystusie Jezusie** przypominają nam, że tego nauczał w czasie służby na ziemi i sam był żywym przykładem tego, co nauczał. Przez nauczanie i przykład objawił nam Bożą wolę odnośnie do radości, modlitwy i dziękczynienia.

5,19 Kolejne cztery wersety omawiają zachowanie w zborze.

Gasić Ducha znaczy stłumić Jego działanie wewnątrz nas, ograniczać Go i przeszkadzać Mu. Grzech gasi Ducha. Tradycje Go gaszą. Ludzkie zasady i regulacje co do wspólnego uwielbienia Go gaszą. Brak jedności Go gasi. Ktoś powiedział: „Zimne spojrzenia, nadęte słowa, cisza, rozmyślne lekceważenie w znacznej mierze przyczyniają się do gaszenia Ducha; podobnie krytyka pozbawiona współczucia". Ryrie mówi, że Duch jest gaszony zawsze tam, gdzie Jego służba jest stłumiona w pojedynczej osobie lub w Kościele.

5,20 Jeżeli połączymy ten werset z poprzednim, zobaczymy, że gasimy Ducha, kiedy **lekceważymy proroctwa**. Na przykład, młody brat może powiedzieć niewłaściwą rzecz w czasie służby publicznej. Krytykując go w taki sposób, aby wstydził się swojego świadectwa o Chrystusie, gasimy Ducha.

„Prorokować", w podstawowym tego słowa znaczeniu, znaczy w NT „mówić Słowo Boże". Natchnione wypowiedzi proroków są zachowane dla nas w Biblii. W innym znaczeniu „prorokować" znaczy: „ogłaszać zamysły Boga", jak to zostało objawione w Biblii.

5,21 Musimy oceniać to, co słyszymy i **trzymać się tego, co dobre**, niesfałszowane i prawdziwe. Kryterium, według którego sprawdzamy każde kazanie oraz nauczanie, jest Słowo Boże. Wszędzie tam, gdzie Duch ma wolność do przemawiania przez różnych braci, od czasu do czasu zdarzać się będą nadużycia, ale gaszenie Ducha nie jest sposobem rozwiązania problemu nadużyć.

Jak to napisał dr Denney:

> Otwarte spotkania, wolność prorokowania, społeczności, w czasie których każdy może mówić to, co Duch mu podaje, są jednymi z najbardziej palących potrzeb współczesnego Kościoła[18].

5,22 Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie może oznaczać fałszywe języki, proroctwa lub nauczanie albo też zło w sensie ogólnym.

A. T. Pierson zauważa, że w wersetach 16–22 pojawia się siedem rodzajów chrześcijańskiego usposobienia:

1. Pochwalne usposobienie (16). Kiedy wszystko, co Bóg czyni, jest nieskończenie wielkie.
2. Modlitewne usposobienie (17). Modlitwa nigdy nie powinna być niewłaściwa lub nie na miejscu.
3. Dziękczynne usposobienie (18). Nawet w okolicznościach niekorzystnych dla ciała.
4. Duchowe usposobienie (19). Duch powinien mieć pełną wolność w nas i przez nas.
5. Usposobienie ucznia (20). *Jakiegokolwiek* kanału Bóg zdecyduje się używać.
6. Rozumne usposobienie (21). Porównaj z 1J 4,1. Sprawdzaj wszystko według Słowa Bożego.
7. Święte usposobienie (22). Jeżeli zło próbuje zakorzenić się w twoim umyśle, unikaj go[19].

IV. KOŃCOWE POZDROWIENIA DLA TESALONICZAN (5,23–28)

5,23 Teraz Paweł modli się o uświęcenie chrześcijan. Źródłem uświęcenia jest **Boży pokój**. Zakres jest określony w wyrażeniu **w zupełności,** co oznacza „każdą część istnienia". Niektórzy próbują wykorzystać ten werset, aby udowodnić „świętość" doktryny o całkowitym uświęceniu – każdy wierzący może się stać *zupełnie bezgrzeszny* w tym życiu. Jednak nie to ma Paweł na myśli, gdy się modli słowami: **a sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci**. Nie modli się o wykorzenienie grzesznej natury, ale raczej, aby uświęcenie rozciągnęło się na każdą część ich istnienia – **ducha, duszę i ciało**.

UŚWIĘCENIE

Istnieją cztery fazy uświęcenia w NT – przed nawróceniem, wynikające z pozycji, praktyczne lub postępujące oraz doskonałe.

1. Zanim jeszcze człowiek zostanie zbawiony, zostaje oddzielony, otrzymując zewnętrzny przywilej. Czytamy w 1 Koryntian 7,14, że niewierzący mąż jest uświęcony przez wierzącą żonę. Jest to *uświęcenie przed nawróceniem*.
2. Kiedy człowiek rodzi się na nowo, na podstawie połączenia z Chrystusem otrzymuje *uświęcenie wynikające z pozycji*. To znaczy, że jest oddzielony od tego świata dla Boga. Mowa o tym w następujących fragmentach Dzieje Apostolskie 26,18; 1 Koryntian 1,2; 6,11; 2 Tesaloniczan 2,13; Hebrajczyków 10,10. 14.
3. Potem zaczyna się *postępujące uświęcenie*. Jest to obecne oddzielenie od świata, grzechu i samego siebie dla Boga. To proces, w którym chrześcijanin staje się bardziej podobny do Chrystusa. Jest to ten rodzaj uświęcenia, o który Paweł modli się w tym wersecie dla Tesaloniczan. Mowa o nim także w 1 Tesaloniczan 4,3– 4; 2 Tymoteusza 2,21. Dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu, kiedy jesteśmy posłuszni Słowu Bożemu (J 17,17; 2 Kor 3,18). Praktyczne uświęcenie jest procesem, który powinien trwać tak długo, jak długo wierzący pozostaje na ziemi. Na ziemi nigdy nie osiągnie on doskonałości lub stanu bezgrzeszności, ale zawsze powinien do tego dążyć.
4. *Doskonałe uświęcenie* odnosi się do końcowego stanu wierzącego w niebie. Kiedy pójdzie, aby spotkać się z Panem, moralnie będzie jak Pan, całkowicie i ostatecznie oddzielony od grzechu (1J 3,1–3). ‡

Apostoł modli się także o zachowanie Tesaloniczan. Zachowanie całej osoby – **ducha, duszy i ciała**. Zauważmy kolejność. Człowiek zawsze mówi ciało, dusza, duch. Bóg zawsze mówi **duch, dusza i ciało**. W czasie stworzenia duch był najważniejszy, ciało było najmniej ważne. Grzech odwrócił tę kolejność; człowiek żyje dla ciała, a zaniedbuje ducha. Kiedy modlimy się jedni za drugich, powinniśmy przestrzegać porządku biblijnego, stawiając dobro duchowe przed potrzebami fizycznymi.

Z tego oraz innych wersetów jasno wynika, że jesteśmy trójdzielnymi istotami. Nasz **duch** jest tą częścią, dzięki której możemy mieć społeczność z Bogiem. Nasza **dusza** jest odpowiedzialna za nasze emocje, pragnienia, uczucia, popędy (J 12,27). Nasze **ciało** jest domem, w którym zamieszkuje nasza osoba (2Kor 5,1).

Wszystkie części muszą być **zachowane** w całości, to znaczy całkowicie i dobrze. Pewien komentator zasugerował, że powinniśmy zachowywać:

1. Ducha przed (a) wszystkim, co mogłoby go zanieczyścić (2Kor 7,1); (b) wszystkim, co mogłoby zaszkodzić świadectwu Ducha Świętego o relacji świętych z Bogiem (Rz 8,16) i (c) wszystkim, co mogłoby powstrzymać uwielbienie, którego On pragnie (J 4,23; Flp 3,3).

2. Duszę przed (a) złymi myślami (Mt 15,18.19; Ef 2,3); (b) pragnieniami ciała, które walczą przeciwko niej (1P 2,11) oraz (c) sporami i konfliktami (Hbr 12,15).
3. Ciało przed (a) skażeniem (1Tes 4,3–8) oraz (b) złym wykorzystaniem (Rz 6,19).

Niektórzy zaprzeczają temu, że człowiek niezbawiony ma ducha. Być może opierają się na tym, że niezbawieni są duchowo martwi (Ef 2,1). Jednak to, że są duchowo martwi, nie oznacza, że *nie* mają ducha. Oznacza to, że są martwi jeżeli chodzi o społeczność z Bogiem. Ich duch może być bardzo aktywny, na przykład w dziedzinie kontaktów ze światem *okultystycznym*, ale są martwi *względem Boga*.

Lenski ostrzega:

> Wielu zadowala się częściowym chrześcijaństwem, podczas gdy niektóre części ich życia pozostają światowe. Napomnienia apostolskie nieustannie lustrują każdy zakamarek naszej natury tak, aby nic nie pozostało nieoczyszczone[20].

Modlitwa zamienia się w pragnienie, aby Boże uświęcenie oraz zachowanie rozciągnęło się na każdą cześć naszej osobowości, aby wierzący byli **bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa**. To wskazuje na sąd Chrystusowy, który nastąpi po pochwyceniu. Na sądzie rozpatrzone będą życie, służba oraz świadectwo chrześcijanina i albo zostanie on nagrodzony, albo doświadczy straty.

5,24 Jak już dowiedzieliśmy się w 4,3, nasze uświęcenie jest wolą Bożą. Powołał nas do tego, abyśmy kiedyś stanęli przed Nim bez nagany. Skoro rozpoczął w nas to dzieło, to je także dokończy (Flp 1,6). **Wierny jest Ten, który** nas **powołuje**.

5,25 Kończąc, Paweł prosi o modlitwy świętych. Nigdy nie przestał potrzebować modlitwy. Podobnie jest z nami. Grzechem jest ustać **w modlitwie** za innych wierzących.

5,26 Następnie prosi, aby **pozdrowić wszystkich braci pocałunkiem świętym**. W tamtym czasie było to przyjętą formą pozdrawiania. W niektórych krajach nadal panuje zwyczaj całowania mężczyzn przez mężczyzn oraz kobiet przez kobiety. W innych kulturach mężczyźni całują kobiety i odwrotnie. Często powodowało to jednak nadużycia i musiało być porzucone.

Pocałunek nie był ustanowiony przez Pana jako zalecana forma pozdrawiania, ani też nie był nauczany przez apostołów jako obowiązkowy. Biblia w swej mądrości pozwala na inne formy pozdrawiania w kulturach, gdzie pocałunki mogą doprowadzić do seksualnego rozluźnienia. Duch Boży chce chronić przed takimi wypaczeniami, nalegając na to, aby **pocałunek** był **święty**.

5,27 Apostoł z całą powagą zaleca, aby **ten list był odczytany wszystkim** (świętym[21]) **braciom**. Trzeba zauważyć dwie rzeczy:

1. Paweł nadaje listowi autorytet Słowa Bożego. ST był publicznie czytany w synagogach. Teraz **list** będzie **odczytany** na głos w kościołach.
2. Biblia jest przeznaczona dla wszystkich chrześcijan, nie tylko dla jakiegoś wewnętrznego kręgu lub uprzywilejowanej klasy. Zawarte w niej prawdy są dla wszystkich świętych.

Denney mądrze nalega:

> Nie ma takiego osiągnięcia w mądrości lub dobroci, które byłoby zabronione jakiemukolwiek człowiekowi przez ewangelię; i nie ma też większego znaku odstępstwa i zdrady w Kościele niż utrzymywanie jego członków w powijakach lub w stanie niedojrzałości, odwodząc ludzi od swobodnego używania Pisma Świętego oraz troszcząc się o to, aby cała jego zawartość nie była wszystkim braciom odczytana[22].

Zauważmy, że w wersetach 25–27 mamy trzy klucze do udanego chrześcijańskiego życia: (1) modlitwa (w. 25); (2) miłość do innych wierzących, która świadczy o społeczności (w. 26) oraz (3) czytanie i studiowanie Słowa (w. 27).

5,28 I wreszcie dochodzimy do charakterystycznego dla Pawła zakończenia. Rozpoczął Pierwszy List do Tesaloniczan łaską i teraz kończy tym samym tematem. Dla apostoła chrześcijaństwo jest **łaską** od początku do końca. **Amen**.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] Mowa tutaj o tak zwanym ruchu braterskim w Anglii na początku XIX wieku (przyp. tłum).

[2] (Wstęp) James Everett Frame, *A Critical and Exegetical Commentary on the Epistles of St. Paul to the Thessalonians*, (ICC), s. 37.

[3] (Wstęp) George Robert Harding Wood, *St. Paul's First Letter*, ss. 13,14.

[4] (1,1) Teksty krytyczne omijają słowa: „od Boga naszego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa", jednak znajdują się one w większości manuskryptów. Łatwo było ten fragment tekstu ominąć w czasie przepisywania, jako że jest prawie identyczny jak wyrażenie użyte nieco wcześniej.

[5] (1,4) Zobacz Efezjan 1 odnośnie do części wyjaśniającej „Boży wybór".

[6] (1,10) Wood, *First Letter*, s. 17.

[7] (2,1) James Denney, *The Second Epistle to the Corinthians*, s. 100.

[8] (2,1) Elliot, Elisabeth (Red.), *The Journals of Jim Elliot*, s. 128.

[9] (2,13) Walter Scott, brak danych bibliograficznych

[10] (3,2) Słowo to pochodzi od łacińskiego słowa *minister,* co znaczy *sługa*.

[11] (3,13) Marvin Vincent, *Word Studies in the New Testament*, t. IV, s. 34.

[12] (4,6) Oscar Wilde, który opuścił swoją ukochaną żonę i zaangażował się w związek homoseksualny.

[13] (4,8) Teksty krytyczne (NU) podają „który także daje".

[14] (4,17) Łaciński imiesłów czasu przeszłego *raptus* od czasownika *rapere*. Dokładny zapis Hieronima w Wulgacie brzmi „rapiemur cum illis" (będziemy porwani razem z nimi).

[15] (5,10) W oryginale występują następujące słowa: *czuwajmy i czuwamy* w 5,6 i 5,10 to *gregoreo* (od tego słowa wywodzi się imię męskie „Grzegorz" lub „uważny"). *Śpijmy i śpią* w 5,6, 7 jest przetłumaczone z *katheudo*, które może oznaczać dosłowny sen lub „duchowe lenistwo i obojętność" (Arndt i Gingrich). W 4,13–15 *zasnęli* pochodzi od *koimao*.

[16] (5,12) James Denney, *The Epistles to Thessalonians*, s. 205.

[17] (5,13) W celu uzyskania dokładniejszego wyjaśnienia na temat starszych zobacz komentarz do 1 Tymoteusza 3,1–7 oraz Tytusa 1,5–9.

[18] (5,21) Denney, *Thessalonians*, s. 244.

[9] (5,22) Arthur T. Pierson, brak danych bibliograficznych.

[20] (5,23) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of St. Paul's Epistles to the Colossians, to the Thessalonians, to Timothy, to Titus, and Philemon*, s. 364.

[21] (5,27) Tekst krytyczny omija słowo „świętym".

[22] (5,27) Denney, *Thessalonians*, ss. 263–264.

BIBLIOGRAFIA

(1 oraz 2 Tesaloniczan)

Buckland, A. R., *St. Paul's First Epistle to the Thessalonians*, Philadelphia: The Union Press, 1908.

Buckland, A. R., *St. Paul's Second Epistle to the Thessalonians*, Philadelphia: The Union Press, 1909.

Denney, James, *The Epistles to the Thessalonians*, New York: George H. Doran Company, brak daty.

Eadie, John, *A commentary on the Greek Text of the Epistles of Paul to the Thessalonians*, London: MacMillan, 1877.

Frame, James E., *A critical and Exegetical Commentary on the Epistles of Paul to the Thessalonians, ICC*, New York: Chas. Scribner's Sons, 1912.

Hogg, C. F. and W. E. Vine, *The Epistles of Paul the Apostle to the Thessalonians*, London: C. A. Hammond, 1953.

Kelly, William, *The Epistles of Paul the Apostle to the Thessalonians*, London: C. A. Hammond, 1953.

Kelly, William, *Elements of Prophecy*, London: G. Morrish, 1976.

Morris, Leon, *The Epistles of Paul to the Thessalonians, TBC*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1957.

Morris, Leon, *The First and Second Epistles to the Thessalonians, NIC*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1959.

Wood, George Robert Harding, *St. Paul's First Letter*, London: Henry E. Walter Ltd., 1952.

DRUGI LIST DO TESALONICZAN

Wstęp

„Podobnie jak w Pierwszym Liście, apostoł nie rozprawia się od razu z błędami, lecz stopniowo i na różne sposoby przygotowuje serca świętych, aby mogli uchwycić prawdę, a wykluczyć błąd, kiedy zostanie ujawniony. W taki sposób działa Boża łaska i mądrość; naprawia serce, a nie tylko rozprawia się z pojedynczym błędem lub złem".

William Kelly

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

W tym krótkim liście są zawarte ważne prawdy zarówno doktrynalne, jak i praktyczne. Paweł nadal wyjaśnia i poprawia zrozumienie Tesaloniczan odnośnie do powtórnego przyjścia oraz objawienia o człowieku grzechu. Daje też dobrą radę tym, którzy używają prawdy o powtórnym przyjściu jako wymówki dla nieróbstwa – kto nie pracuje, niech też nie je!

II. Autorstwo †

Świadectwa zewnętrzne potwierdzające autorstwo 2 Listu do Tesaloniczan są jeszcze mocniejsze niż w przypadku 1 Tesaloniczan. O jego prawdziwości zaświadcza nie tylko Polikarp, Ignacy i Justyn (poza tym, że znajduje się także w prologu Marcjona oraz kanonie Muratoriego), ale z nazwy cytuje 2 Tesaloniczan także Ireneusz.

Ponieważ list jest wyjątkowo krótki, świadectwa wewnętrzne nie są tak bogate jak w przypadku 1 Tesaloniczan, ale tak dobrze uzupełnia się i zgadza z tamtym listem, że niewielu uczonych odważa się zakwestionować autorstwo Pawła.

III. Datowanie

Drugi Tesaloniczan został napisany w odpowiedzi na dalsze problemy oraz niezrozumienie niektórych fragmentów 1 Tesaloniczan. Upłynęło zaledwie parę miesięcy lub nawet tygodni od napisania tych dwóch listów. Paweł, Sylwan oraz Tymoteusz wciąż byli razem (1,1), a Korynt jest jedynym miastem, o którym czytamy, że byli tam razem (Dz 18,1.5). Stąd list datuje się na wczesne lata 50., prawdopodobnie rok 50 lub 51.

IV. Tło historyczne i główne tematy††

Istniały trzy podstawowe powody napisania kolejnego listu, pomimo że upłynęło tak niewiele czasu od powstania pierwszego. Święci byli prześladowani i potrzebowali zachęty (rozdz. 1). Zostali oszukani odnośnie do dnia Pańskiego i potrzebowali wyjaśnienia (rozdz. 2). Niektórzy oddali się lenistwu z powodu przyjścia Pana i potrzebowali napomnienia (rozdz.3).

Odnośnie do dnia Pańskiego wierzący obawiali się, że właśnie go doświadczają. Ich obawy były spotęgowane fałszywymi pogłoskami, że Paweł osobiście naucza, że ten dzień już nastał. Dlatego apostoł porządkuje te sprawy.

Oczywistym jest, że dzień Pański to nie to samo, co przyjście Pana czyli pochwycenie. Święci nie obawiali się, że Pan już przyszedł; obawiali się, że rozpoczął się wielki ucisk, pierwszy etap dnia Pańskiego.

Paweł nigdy nie nauczał, że jakiekolwiek wydarzenia *będą się musiały wydarzyć przed pochwyceniem*. Jednak teraz naucza, że *zanim rozpocznie się dzień Pański*, nastąpi wielkie odstępstwo od wiary, ten, który powstrzymuje szatana, zostanie zabrany i objawi się syn zatracenia. Aby dobrze zrozumieć ten list, niezwykle ważne jest, aby zauważyć różnicę pomiędzy pochwyceniem, dniem Pańskim oraz przyjściem Chrystusa, aby objąć panowanie. Dzień Pański jest zdefiniowany w komentarzu do 1 Tesaloniczan 5,2. Różnica pomiędzy pochwyceniem, a objawieniem jest wyjaśniona w wykładzie przy 2 Tesaloniczan 1,7.

† Zob. s. i.

†† Zob. s. ii.

Zarys treści

I. POZDROWIENIA (1,1, 2)
II. PAWEŁ I TESALONICZANIE (1,3–12)
A. Dziękczynny dług Pawła (1,3–5)
B. Sprawiedliwy sąd Boży (1,6–10)
C. Modlitwa Pawła o świętych (1,11–12)
III. ODNOŚNIE DO DNIA PAŃSKIEGO (2,1–12)
A. Prośba o stałość (2,1, 2)
B. Syn zatracenia (2,3–12)
IV. DZIĘKCZYNIENIE ORAZ MODLITWA (2,13–17)
A. Dziękczynienie Pawła za to, że świętych ominie sąd (2,13–14)
B. Modlitwa Pawła, aby święci zostali pocieszeni oraz utwierdzeni (2,15–17)
V. PRAKTYCZNE NAPOMNIENIA (3,1–15)
A. Do wspólnej modlitwy (3,1–5)
B. Do zajmowania się nieposłusznymi (3,6–15)
VI. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ORAZ POZDROWIENIA (3,16–18)

Komentarz

I. POZDROWIENIA (1,1–2)

1,1 Sylwan i Tymoteusz byli z **Pawłem**, kiedy pisał list z Koryntu. List jest zaadresowany do **zboru Tesaloniczan**; pokazuje z kim i gdzie Paweł wtedy przebywał. **W Bogu Ojcu naszym** odróżnia zgromadzenie od pogańskich spotkań. **I w Panu Jezusie Chrystusie** wyróżnia ich jako chrześcijańskie zgromadzenie[1].

1,2 Apostoł nie pragnie sławy, fortuny czy przyjemności dla świętych, ale **łaski i pokoju. Łaska** umożliwia wszystko, co przewiduje wola Boża, a **pokój** daje wytchnienie w każdych okolicznościach. Czegóż więcej mógłby ktokolwiek pragnąć dla siebie lub dla innych?

Łaska i pokój pochodzą od **Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Łaska** występuje przed **pokojem**; musimy poznać Bożą **łaskę,** zanim doświadczymy Jego **pokoju**. To, że Paweł wspomina **Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa** jako wspólne źródło tych błogosławieństw, wskazuje na równość Ojca i Syna.

II. PAWEŁ I TESALONICZANIE (1,3–12)

A. Dziękczynny dług Pawła (1,3–5)

1,3 List rozpoczyna się dziękczynieniem za świętych. Czytanie tego jest słuchaniem bicia serca prawdziwego sługi Chrystusa, który cieszy się z powodu swoich ukochanych duchowych dzieci. Dziękczynienie było dla niego nieustanną służbą **Bogu**, ale i obowiązkiem, biorąc pod uwagę zarówno **wiarę,** jak i **miłość** chrześcijan. Ich **wiara** robiła zdumiewające postępy, a każdy bez wyjątku okazywał coraz więcej **miłości** wobec innych. Była to odpowiedź na modlitwę Pawła (1Tes 3,10.12).

Zauważmy kolejność: najpierw **wiara**, potem **miłość**. „Wiara łączy nas z wiecznym źródłem miłości, które znajduje się w samym Bogu" – pisze C. H. Mackintosh – „a nieuniknioną konsekwencją jest to, że nasze serca zostają wypełnione po brzegi miłością do wszystkich tych, którzy należą do Niego".

1,4 Ich duchowe postępy spowodowały, że Paweł oraz jego towarzysze zaczęli **chlubić się** nimi **w zborach Bożych**. Wytrwali niewzruszeni oraz pełni wiary pomimo **prześladowań**, przez które przechodzili. **Cierpliwość** (BT) znaczy tutaj stałość lub wytrwałość.

1,5 To, że trwali tak dzielnie w czasie prześladowań i utrapień, było **dowodem sprawiedliwego sądu Bożego**. Bóg wspierał ich, wzmacniał i zachęcał. Gdyby nie otrzymali Bożej mocy, nigdy nie byliby w stanie wykazać się taką wytrwałością i wiarą w cierpieniu dla Chrystusa.

Dzięki bohaterskiej wytrwałości okazali się być **godni Królestwa Bożego**. Nie sugeruje to, że dzięki osobistym zasługom zyskali sobie prawo do Królestwa; tylko dzięki zasługom Chrystusa ktokolwiek może się tam dostać. Jednak ci, którzy

cierpią dla Królestwa, są tutaj pokazani pomiędzy tymi, którzy będą z Nim panować w tym zbliżającym się dniu (Rz 8,17; 2Tm 2,12).

E. W. Rogers, komentując wyrażenie: **zostaliście uznani za godnych Królestwa Bożego**, stwierdza:

> To odnosi się do odpowiedzialności człowieka. Boża suwerenność uczyniła nas godnymi dziedzictwa świętych w światłości, i to tylko dzięki naszemu połączeniu z Chrystusem w Jego śmierci oraz zmartwychwstaniu. Jesteśmy obdarzeni łaską w Umiłowanym, w zupełności niezależni od czegokolwiek w nas samych czy to przed, czy to po zbawieniu. Jednak Bóg zezwala, aby Jego lud przechodził przez doświadczenia i uciski, aby rozwinąć w nich moralną doskonałość, która uczyni ich „godnymi obywatelami" Jego Królestwa.
>
> Niektórzy z apostołów cieszyli się z tego, że zostali uznani za godnych cierpienia dla imienia Jezusa. Modlitwa Pawła za Tesaloniczan, aby Bóg uznał ich godnymi ich powołania, z całą pewnością nie miała nic wspólnego z uzupełnianiem dzieła Chrystusa. Krzyż czyni wierzącego godnym jego pozycji w Królestwie, jednakże cierpliwość oraz wiara w utrapieniach prezentują wierzącego jako osobę godną tego w sposób moralny. We wszelkich społecznościach ludzi dzieli się na godnych oraz niegodnych członkostwa. Paweł modlił się, aby takie rzeczy nie miały miejsca pomiędzy świętymi[2].

B. Sprawiedliwy sąd Boży (1,6–10)

1,6 Sprawiedliwe działanie **Boże** jest przedstawione na dwa sposoby – kara dla prześladujących oraz odpoczynek dla prześladowanych.

Williams stwierdza:

> Boże działanie, zezwalające na prześladowanie Jego ludu oraz na istnienie prześladowców, miało podwójny cel – po pierwsze, sprawdzić przygotowanie Jego ludu do rządzenia (w. 5), a po drugie, ukazać, że w przypadku prześladowców sąd jest jak najbardziej uzasadniony[3].

1,7 Podczas gdy Bóg wymierzy sprawiedliwość wrogom Jego ludu, nagrodzi **odpocznieniem** tych, którzy cierpią dla Niego.

Nie powinniśmy wnioskować na podstawie wersetu 7, że cierpiący święci nie zaznają ulgi od doświadczeń, dopóki Chrystus nie przyjdzie z nieba w płomienistym ogniu. Kiedy wierzący umiera, dostępuje odpocznienia. Pozostający przy życiu wierzący zostaną uwolnieni od wszelkich utrapień w czasie pochwycenia. Ten werset mówi nam, że kiedy Pan wyleje sąd na swoich przeciwników, świat zobaczy, że wierzący cieszą się **odpocznieniem**.

Czas sprawiedliwej odpłaty Bożej przypada na moment, **gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej**. Jego przyjście obejmuje zarówno odpłatę dla bezbożnych, jak i **odpocznienie** dla wierzących. O jaki etap przyjścia Chrystusa tutaj chodzi? Jest to oczywiście trzecia faza – *manifestacja* Jego przyjścia, kiedy powróci ze świętymi na ziemię.

POCHWYCENIE I OBJAWIENIE

Ktoś może jednak zapytać: „Ale skąd wiesz, że pochwycenie i objawienie są oddzielnymi wydarzeniami?". Odpowiedź jest taka, że są one zróżnicowane w Piśmie w następujący sposób:

Pochwycenie	Objawienie
1. Chrystus przychodzi na powietrze (1Tes 4,17).	1. Przychodzi na *ziemię* (Za 14,4).
2. Przychodzi *po* swoich świętych (1Tes 4,16–17).	2. Przychodzi *ze* świętymi (1Tes 3,13; Jud 14).
3. Pochwycenie jest tajemnicą, tzn. prawdą nieznaną w czasach ST (1Kor 15,51).	3. Objawienie nie jest tajemnicą; jest tematem wielu proroctw ST (Ps 72; Iz 11; Za 14).
4. Nigdzie nie jest zapisane, że przyjście Chrystusa *po* Jego świętych będzie poprzedzone znakami niebieskimi.	4. Jego przyjście *ze* świętymi będzie zasygnalizowane znakami na niebie (Mt 24,29–30).
5. Pochwycenie jest identyfikowane z dniem Chrystusowym (1Kor 1,8; 2Kor 1,14; Flp 1,6. 10).	5. Objawienie jest identyfikowane z dniem Pańskim (2Tes 2,1–12).
6. Pochwycenie jest przedstawione jako czas błogosławieństwa (1Tes 4,18).	6. Głównym powodem objawienia jest sąd (2Tes 2,8–12).
7. Pochwycenie odbędzie się w chwili, w mgnieniu oka (1Kor 15,51). Jasno wskazuje to na fakt, że nie będzie zauważone przez świat.	7. Objawienie będzie widoczne na całym obliczu ziemi (Mt 24,27; Obj 1,7).
8. Pochwycenie wydaje się odnosić tylko do Kościoła (J 14,1–4; 1Kor 15,51–58; 1Tes 4,13–18).	8. Objawienie przede wszystkim odnosi się do Izraela, a potem także do pogan (Mt 24,1–25.46).

9. Chrystus nadchodzi jako gwiazda jasna poranna (Obj 22,16).
10. Pochwycenie nie jest wspomniane w synoptycznych ewangeliach, ale jest wspomniane kilkakrotnie w Ewangelii Jana.
11. Ci, którzy są zabrani, są zabrani po to, aby korzystać z błogosławieństwa (1Tes 4,13–18). Ci, którzy są pozostawieni, są pozostawieni na sąd (1Tes 5,1–3).
12. Nie został podany system datowania wydarzeń poprzedzających pochwycenie.
13. Tytuł „Syn Człowieczy" nie jest użyty w żadnym fragmencie dotyczącym pochwycenia.

9. Przychodzi jako słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem w swoich skrzydłach (Ml 3,20).
10. Objawienie jest bardzo charakterystyczne w ewangeliach synoptycznych, ale prawie nie zostało wspomniane w Ewangelii Jana.
11. Ci, którzy są zabrani, są zabrani na sąd. Ci, którzy są pozostawieni, są pozostawieni po to, aby korzystać z błogosławieństw (Mt 24,37–41).
12. Podany jest skomplikowany system datowania dla objawienia, np. 1260 dni; 42 miesiące; 3,5 roku (zobacz Dn 7,25; 12,7.11–12; Obj 11,2; 12,14; 13,5).
13. Objawienie jest określone jako przyjście Syna Człowieczego (Mt 16,28; 24,27.30.39; 26,64; Mk 13,26; Łk 21,27).

Przyjmując więc, że są to dwa odrębne wydarzenia, skąd możemy wiedzieć, że nie wydarzą się mniej więcej w tym samym czasie? Skąd wiemy, że oddzielone są jakimś okresem? Możemy tu wymienić trzy dowody:

1. Pierwszy oparty jest na proroctwie Daniela mówiącym o siedemdziesięciu tygodniach (Dn 9,25–27). Żyjemy teraz w czasie parentezy wieku Kościoła, pomiędzy sześćdziesiątym dziewiątym a siedemdziesiątym tygodniem. Siedemdziesiąty tydzień to czas wielkiego ucisku trwający siedem lat. Kościół zostanie zabrany do domu w niebie przed wielkim uciskiem (Rz 5,9; 1Tes 1,10; 1Tes. 5,9; Obj 3,10). Przyjście Chrystusa, związane z objęciem panowania, nastanie po siedemdziesiątym tygodniu (Dn 9,24; Mt 24).
2. Następny dowód na istnienie przerwy pomiędzy pochwyceniem a manifestacją oparty jest na układzie Księgi Objawienia. W pierwszych trzech rozdziałach Kościół jest na ziemi. Rozdziały od 4 do 19,10 opisują czas wielkiego ucisku, kiedy Boży gniew zostanie wylany na świat, który odrzucił Jego Syna. Nigdzie nie jest wspomniane, że Kościół będzie obecny na ziemi w tym czasie. Kościół jest właściwie zabrany do nieba pod koniec rozdziału 3. W Księdze Objawienia 19,11 Chrystus powraca na ziemię, aby pokonać swoich wrogów i ustanowić Królestwo – na koniec wielkiego ucisku.
3. Należy jeszcze rozważyć trzecią sprawę , z powodu której konieczna jest przerwa czasowa pomiędzy przyjściem Chrystusa *po* świętych, a Jego przyjściem *ze* świętymi. W czasie pochwycenia *wszyscy* wierzący będą zabrani z tego świata i otrzymają uwielbione ciała. Jednak kiedy Chrystus powróci, aby panować, na ziemi będą tacy wierzący, którzy nie będą jeszcze mieli uwielbionego ciała i którzy będą się żenić i za mąż wychodzić, i wychowywać dzieci w czasie Milenium (Iz 11,6. 8). Skąd się wezmą? Musi upłynąć jakiś czas pomiędzy pochwyceniem a objawieniem, kiedy ci wierzący się nawrócą.‡

Wracając do wersetu 7, widzimy przyjście **Pana Jezusa** w mocy i wielkiej chwale. Towarzyszą Mu **zwiastuny mocy Jego,** poprzez które objawia swoją moc.

1,8 Płomienisty ogień może odnosić się do Szekiny, obłoku chwały, który symbolizuje Bożą obecność (2M 16,10). Może on również symbolizować sąd ognia, który ma się rozpocząć (Ps 50,3; Iz 66,15). Prawdopodobnie chodzi o to drugie znaczenie.

Kiedy Bóg **wymierza karę**, to nie jest to przejaw mściwości, lecz sprawiedliwej zapłaty. Nie ma w tym nic z rewanżu, ale jest to wymierzenie kary, której domaga się Jego święty i sprawiedliwy charakter. On nie raduje się ze śmierci bezbożnego (Ez 18,32).

Paweł opisuje dwie klasy ludzi przeznaczonych do ukarania:

1. **Ci, którzy nie znają Boga** – którzy odrzucili wiedzę o prawdziwym Bogu objawioną w stworzeniu i w sumieniu (Rz 1,2). Być może nigdy nie usłyszeli ewangelii.
2. **Ci, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa** – którzy słyszeli ewangelię i odrzucili ją. Ewangelia nie jest tylko

zbiorem faktów, w które mamy uwierzyć, ale Osobą, której mamy być posłuszni. Wierzyć, w nowotestamentowym znaczeniu, znaczy także być posłusznym.

1,9 Poniosą oni karę. Bóg, który nie kara grzechu, w ogóle nie jest bogiem. Koncepcja, że Bóg miłości nie powinien karać grzechu pomija to, że Bóg jest także święty i musi czynić to, co jest właściwe z moralnego punktu widzenia.

Kara polegać będzie na **wiecznym zatraceniu**. Słowo przetłumaczone jako „wieczne" (*aionios*) jest użyte w NT ponad siedemdziesiąt razy. Trzykrotnie może znaczyć „wieki określonego trwania" (Rz 16,25; 2 Tm 1,9; Tt 1,2). W pozostałych przypadkach znaczy wieczny lub nieskończony. Słowo to użyte jest w Rzymian 16,26 do opisania nieskończonego trwania Boga.

Zatracenie nigdy nie oznacza unicestwienia. Oznacza utratę pomyślności lub też ruinę w odniesieniu do celu istnienia. Bukłaki opisane przez Jezusa w Łukasza 5,37 zostały „zniszczone" (słowo o tym samym temacie jak to opisane tutaj). Nie przestały istnieć, ale stały się kompletnie nieprzydatne.

Ci, którzy twierdzą, że pochwycenie nastąpi po wielkim ucisku, często powołują się na ten fragment. Według nich jest tu mowa o tym, że wierzący nie zaznają odpocznienia, a ich prześladowcy nie będą ukarani do czasu, aż Chrystus powróci, aby panować, a to, jak powszechnie wiadomo, ma nastąpić po wielkim ucisku. Dlatego uważają, że wierzący powinni pokładać nadzieję w pochwyceniu, które nastąpi po wielkim ucisku.

Jednak w ten sposób pomijają fakt, że Tesaloniczanie, do których zostało to napisane, umarli i cieszą się już odpocznieniem z Panem w niebie. Podobnie ich prześladowcy – oni również umarli, i obecnie cierpią w piekle.

Dlaczego więc wydaje się, że Paweł twierdzi, iż żaden z tych warunków nie zostanie spełniony, aż Chrystus powróci na ziemię w mocy i wielkiej chwale? Powód jest taki, że będzie to czas, w którym te warunki zostaną *otwarcie zamanifestowane światu*. Wtedy świat zobaczy, że Tesaloniczanie mieli rację, a ich prześladowcy się mylili. Będzie widać świętych cieszących się odpocznieniem, kiedy powrócą z Chrystusem w chwale. **Zatracenie** wrogów Pana na końcu wielkiego ucisku będzie publiczną demonstracją sądu nad wszystkimi tymi, przez których lud Boży cierpiał przez wszystkie wieki.

Pomocnym będzie, gdy przypomnimy sobie, że przyjście Chrystusa związane z objęciem panowania będzie czasem *manifestacji*. Wszystko, co i tak było prawdą, wówczas zostanie objawione całemu światu. Inaczej będzie z pochwyceniem.

Częścią kary dla bezbożnych będzie wygnanie sprzed **oblicza Pana i od mocy chwały Jego**. Zginąć bez Niego, to znaczy być bez Niego na zawsze.

1,10 Przyjście Pana będzie czasem Jego chwały i zdumienia patrzących.

Będzie **uwielbiony wśród świętych swoich**, to znaczy będzie uczczony za to, co uczynił w nich i przez nich. Ich zbawienie, uświęcenie oraz uwielbienie będzie hołdem złożonym Jego niezrównanej łasce oraz mocy.

Będzie **podziwiany przez wszystkich, którzy uwierzyli**[4]. Zdumieni widzowie stracą oddech, gdy zobaczą, co On był w stanie uczynić z tak nieobiecujących stworzeń ludzkich!

Dotyczyć to będzie także wierzących w Tesalonice, ponieważ otrzymali oni **świadectwo** apostołów i uwierzyli mu. Będą więc dzielić chwałę oraz tryumf **owego dnia**, dnia objawienia Jezusa Chrystusa.

Dla przypomnienia możemy sparafrazować wersety 5–10 w następujący sposób: „Wasza cierpliwość w czasie ucisku jest bardzo ważna. Bóg we wszystkim realizuje Swoje sprawiedliwe cele. Wasza niewzruszona wytrwałość w czasie prześladowań pokazuje, że jesteście pomiędzy tymi, którzy będą mieli udział w przyjściu Chrystusa, aby objąć panowanie. Z jednej strony, Bóg wymierzy sprawiedliwość tym, którzy was teraz prześladują. Z drugiej strony, da odpocznienie tym, którzy są teraz prześladowani, także i nam – Pawłowi, Sylwanowi oraz Tymoteuszowi. Będzie sądził waszych wrogów, kiedy przyjdzie z nieba w płomiennym ogniu z anielskimi wykonawcami Jego mocy, karząc tych, którzy z własnej woli zignorowali Boga oraz tych, którzy z własnej woli byli nieposłuszni ewangelii. Będą cierpieć wieczne zatracenie, a nawet wygnanie sprzed oblicza Pana oraz przejawów mocy Jego, kiedy powróci, aby być uwielbionym we wszystkich wierzących – wliczając w to także was, ponieważ uwierzyliście przesłaniu ewangelii, które wam głosiliśmy".

C. Modlitwa Pawła o świętych (1,11–12)

1,11 W poprzednich wersetach apostoł opisywał chwalebne powołanie świętych. Zostali powołani do tego, by cierpieć prześladowanie, które z kolei przysposabia ich do panowania w Królestwie. Teraz modli się, aby w międzyczasie ich życie było uznane **godnym** tak wysokiego **powołania** i aby Boża potężna **moc** usprawniła ich do posłuszeństwa każdemu odruchowi czynienia dobrze i ukończenia każdego zadania rozpoczętego **w wierze**.

1,12 Rezultat tego będzie dwojaki. Po pierwsze, **imię Pana naszego Jezusa Chrystusa** będzie **w** nich

uwielbione. Oznacza to, że bardzo dokładnie zaprezentują Go światu i w ten sposób przyniosą Mu chwałę. Potem także oni zostaną **w Nim** uwielbieni. Ich związek z Nim, ich Głową, przyniesie im cześć jako członkom Jego Ciała.

Rozdział 1 zamyka się przypomnieniem, że odpowiedź na tę modlitwę może być udzielona tylko **według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa.** W ten sposób Paweł podsumowuje wspaniałą eksplikację znaczenia oraz rezultatów cierpienia w życiu wierzącego. Wyobraź sobie, jak bardzo zachęceni musieli być Tesaloniczanie, kiedy przeczytali to upewniające ich przesłanie!

III. ODNOŚNIE DO DNIA PAŃSKIEGO (2,1–12)

A. Prośba o stałość (2,1–2)

2,1 Paweł przechodzi teraz do wyjaśnienia nieporozumienia dotyczącego **przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa** oraz dnia Pańskiego, które powstało w umysłach świętych. Święci przechodzili tak dotkliwe prześladowania, że łatwo było im pomyśleć, że znajdują się w pierwszej fazie dnia Pańskiego, czyli że rozpoczął się już wielki ucisk. Rozeszła się też pogłoska, że *sam apostoł* wierzył i nauczał, że dzień Pański już nadszedł! Dlatego musiał wyjaśnić kilka spraw.

Kluczowe pytanie pojawia się w wersecie 1, w odniesieniu do kilku niewielkich słów, których używa Paweł: **co się zaś tyczy** (gr. *huper*). Problem tkwi w tym, czy apostoł błaga świętych „odnośnie do" **przyjścia Pana naszego** czy też „z powodu" **przyjścia naszego Pana**. Jeżeli pierwsze znaczenie jest prawdziwe, to znaczy to, że fragment ten naucza, iż pochwycenie i dzień Pański są jednym i tym samym wydarzeniem, jako że dalsze wersety jasno odnoszą się do dnia Pańskiego. Jeżeli drugie znaczenie jest prawdziwe, to Paweł apeluje do nich, *powołując się na* wcześniejsze pochwycenie, aby nie myśleli, że dzień Pański już się rozpoczął. Kwestia ta jest dyskusyjna. Zgadzamy się z Williamem Kelly, który przyjmuje drugi pogląd:

> Pocieszenie wynikające z przyjścia Pana jest użyte jako motyw oraz sposób przeciwdziałania niepokojowi, który zrodził się z niewłaściwego przekonania, że dzień ten (dzień Pański) już nastał[5].

Według nas, Paweł mówi tutaj: „Mówię wam, na podstawie pochwycenia, że nie powinniście się obawiać, że nastał już dzień Pański. Najpierw musi nastąpić pochwycenie. Zostaniecie zabrani do domu w niebie i w ten sposób unikniecie horroru dnia Pańskiego".

Wyrażenie: **przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa i spotkanie nasze z Nim**, nieomylnie odnosi się do pochwycenia, czyli czasu, gdy zostaniemy zgromadzeni, aby spotkać się z Nim na powietrzu.

2,2 To, że pochwycenie i dzień Pański są dwoma odrębnymi wydarzeniami, powinno być oczywiste. Tesaloniczanie nie martwili się, że Pan już przyszedł; wiedzieli, że tak się nie stało. Ciągłe prześladowania, jakich doświadczali, wywołały obawę, że nastał już wielki ucisk, pierwsza faza dnia Pańskiego.

Rozeszła się wieść, że sam Paweł powiedział, że dzień Pański się rozpoczął. Jak większość pogłosek, tak i ta była nieprawdziwa. Według jednej wersji Paweł otrzymał informację od Ducha, to znaczy, w specjalnym objawieniu. Według innych wersji, wieść rozeszła się **przez mowę**, czyli apostoł publicznie nauczał o tym, że wielki ucisk się rozpoczął. Powszechnie uważa się, że wyrażenie: **czy przez list rzekomo przez nas pisany,** odnosi się do sfałszowanego listu, w którym jakoby Paweł miał napisać, że dzień Pański się już rozpoczął. Wyrażenie: **rzekomo przez nas pisany** prawdopodobnie odnosi się do **wyroczni, mowy i listu**. Mieli nie ufać żadnemu z takich źródeł.

Według Biblii Gdańskiej (podobnie jak i większości manuskryptów), święci obawiali się, że nadszedł **dzień Chrystusa. Dzień Chrystusa** i podobne temu wyrażenia zwykle wskazują na pochwycenie oraz sąd Chrystusowy (1Kor 1,8; 5,5; 2Kor 1,14; Flp 1,6. 10).

Jednak Tesaloniczanie nie obawiali się, że rozpoczął się dzień Chrystusowy. To oznaczałoby uwolnienie ich od cierpienia. Większość tych, którzy uważają, że pochwycenie będzie miało miejsce przed wielkim uciskiem, preferuje tłumaczenie Biblii Warszawskiej oraz Tysiąclecia: „jakoby już nastał dzień Pański"[6]. Czytelnicy Pawła obawiali się, że dzień Bożego *gniewu* już się rozpoczął.

B. Syn zatracenia (2,3–12)

2,3 Następnie apostoł wyjaśnia, dlaczego to niemożliwe, żeby dzień Pański się rozpoczął. Najpierw muszą mieć miejsce pewne wydarzenia. Te wydarzenia rozpoczną się po pochwyceniu.

Przede wszystkim, będzie **odstępstwo**[7]. Co to znaczy? Możemy tylko przypuszczać, że odnosi się to do całkowitego porzucenia chrześcijaństwa, zupełnego odrzucenia wiary chrześcijańskiej.

Potem pojawi się wielka postać. Co do charakteru, będzie to **człowiek niegodziwości** lub też człowiek grzechu[8], to znaczy ucieleśnienie grzechu oraz buntu. Co do przeznaczenia, jest on **synem zatracenia**; jest skazany na wieczne potępienie.

Pismo zawiera wiele opisów ważnych postaci, które powstaną w czasie wielkiego ucisku i trudno powiedzieć, w których fragmentach różne określenia odnoszą się do tej samej osoby. Niektórzy komentatorzy wierzą, że człowiek niegodziwości będzie żydowskim antychrystem. Inni nauczają, że będzie pogańskim przywódcą odnowionego Imperium Rzymskiego. A oto imiona niektórych wielkich władców czasów ostatecznych:

... człowiek niegodziwości, syn zatracenia (2Tes 2,3)
... antychryst (1J 2,18)
... mały róg (Dn 7,8. 24b–26)
... król zuchwały i podstępny (Dn 8,23–25)
... książę (Dn 9,26)
... król, który zrobi, co będzie chciał (Dn 11,36)
... pasterz nieużyteczny (Za 11,17)
... zwierzę wychodzące z morza (Obj 13,1–10)
... zwierzę wychodzące z ziemi (Obj 13,11–17)
... czerwone jak szkarłat zwierzę mające siedem głów i dziesięć rogów (Obj 17,3.8–14)
... król północy (Dn 11,6)
... król południa (Dn 11,40)
... fałszywy prorok (Obj 19,20; 20,10)
... Gog z kraju Magog (Ez 38,2–39,11) [nie powinien być mylony z Gogiem z Obj 20,8, który powstaje *po* Milenium]
... ten, który przychodzi we własnym imieniu (J 5,43).

Różnie utożsamiano człowieka grzechu na przestrzeni wieków. Utożsamiano go z Kościołem Rzymskokatolickim, papieżem, Imperium Rzymskim, końcowym odstępczym chrześcijaństwem, ponownym wcieleniem Judasza lub Nerona, państwem żydowskim, Mahometem, Lutrem, Napoleonem, Mussolinim oraz ucieleśnieniem szatana.

2,4 W gwałtowny sposób przeciwstawi się wszelkim formom uwielbienia Boga i posadzi sam siebie na tronie w **świątyni Bożej** w Jeruzalem. Ten opis w oczywisty sposób identyfikuje go jako antychrysta; tego, który *przeciwstawia się* Chrystusowi i który stawia siebie *w miejsce* Chrystusa[9].

Daniela 9,27 i Mateusza 24,15 pokazują, że bluźniercza działalność antychrysta rozpocznie się w połowie wielkiego ucisku. Ci, którzy odmówią oddania mu czci, będą prześladowani i wielu poniesie męczeńską śmierć.

2,5 Paweł zwykł **o tym** mówić Tesaloniczanom, kiedy **jeszcze był u nich**. Jednak gdy słuchali nauczania sprzecznego z tym, co głosił Paweł, które jednocześnie wydawało się tak wiernie opisywać srogie prześladowania, przez które przechodzili, zapomnieli, o czym mówił im apostoł. Wszyscy zbyt łatwo zapominamy i potrzebujemy przypominać sobie wielkie prawdy wiary.

2,6 Wiedzieli, **co powstrzymywało** pełne i jawne objawienie się człowieka niegodziwości i co go będzie powstrzymywało, aż nadejdzie wyznaczony czas.

Prowadzi to nas do trzeciego wielkiego pytania bez odpowiedzi pojawiającego się w tym rozdziale. Pierwszym jest: „Co to jest odstępstwo?". Drugie brzmi: „Kim jest człowiek niegodziwości?". Trzecie to: „Co lub kto go powstrzymuje?".

W pierwszej części wersetu 6 czynnik powstrzymujący jest określony w bardzo bezosobowy sposób... **co go teraz powstrzymuje**. Ale w wersecie 7 jest to osoba – ten, który teraz powstrzymuje[10]. E. W. Rogers wyjaśnia:

> To jest Coś i Ktoś, kto świadomie, celowo i w zaplanowany sposób trzyma go w szachu, aby mieć całkowitą pewność, że człowiek niegodziwości zostanie ujawniony we właściwym czasie[11].

Istnieje wiele różnych poglądów na to, kim jest ten, który powstrzymuje, z których siedem najbardziej powszechnych to: (1) Imperium Rzymskie, (2) państwo żydowskie, (3) szatan, (4) zasada prawa i porządku, na której opierają się rządy ludzkie, (5) Bóg, (6) Duch Święty, (7) prawdziwy Kościół zamieszkany przez Ducha Świętego.

Duch Święty zamieszkujący w Kościele oraz pojedynczych wierzących lepiej i bardziej dokładnie pasuje do opisu tego, który powstrzymuje, niż ktokolwiek inny. Tak jak ten, który powstrzymuje jest w tym rozdziale opisywany jako Coś i Ktoś, tak i Duch jest określany w Jana 14,26; 15,26; 16,8.13–14 zarówno jako rodzaj nijaki (Duch Święty), jak i rodzaj męski (On)[12]. Już w 1 Mojżeszowej 6,3 jest mowa o Duchu Świętym w związku z powstrzymywaniem zła. Później również widzimy Go w takiej roli w Izajasza 59,19b, Jana 16,7–11 oraz 1 Jana 4,4.

To przez zamieszkującego w nas Ducha wierzący są solą tej ziemi (Mt 5,13) i światłem świata (Mt 5,14). Sól jest konserwantem, ale także zapobiega rozszerzaniu się zepsucia. Światło rozprasza ciemność, sferę, w której ludzie lubią dokonywać swoich złych uczynków (J 3,19). Kiedy Duch Święty opuści świat jako Ten, który na stałe zamieszkuje Kościół (1Kor 3,16) oraz pojedynczych wierzących (1Kor 6,19), nikt nie będzie już powstrzymywał bezprawia.

2,7 Nawet w czasie, gdy Paweł pisał te słowa, **tajemna moc nieprawości już działała**. Rozumiemy przez to, że potężny duch nieposłuszeństwa Bogu działał już pod przykryciem. Działał w **tajemnej** formie – nie znaczy to, że był

on tajemniczy, lecz że nie był jeszcze w pełni objawiony. Wciąż jeszcze był w zarodku.

Co przeszkadzało pełnemu objawieniu się tego ducha? Wierzymy, że obecność Ducha Świętego zamieszkującego Kościół oraz każdego wierzącego jest tą powstrzymującą mocą. I On będzie dalej pełnił to zadanie, aż **zejdzie z pola**, to znaczy do czasu, aż odejdzie w czasie pochwycenia.

Pojawia się jednak problem. Jak Duch Święty może odejść z tego świata? Czyż będąc Bogiem, nie jest On wszechobecny, to znaczy nie jest na każdym miejscu w tym samym czasie? Jakże więc może opuścić świat?

Oczywiście, że Duch Święty jest wszechobecny. Zawsze jest we wszystkich miejscach w jednym i tym samym czasie. A jednak w pewnym znaczeniu *przyszedł* na ziemię w dzień Pięćdziesiątnicy. Jezus ciągle obiecywał, że On i Ojciec poślą Ducha (J 14,16.26; 15,26; 16,7). W jaki sposób więc przyszedł Duch Święty? Przyszedł jako Ten, który na stałe zamieszkuje Kościół i każdego wierzącego. Do dnia zesłania Ducha Świętego Duch był *z* wierzącymi, ale od dnia zesłania mieszka *w* nich (J 14,17). Do dnia zesłania Ducha Świętego wiadomo było, że Duch może opuścić wierzącego – stąd modlitwa Dawida: „I nie odbieraj mi swego Ducha świętego!" (Ps 51,13b). Od dnia Pięćdziesiątnicy raz zesłany Duch Święty na zawsze pozostaje w wierzących wieku Kościoła (J 14,16).

Duch Święty, jak wierzymy, *opuści* świat w tym samym znaczeniu, w którym *przyszedł* w dniu Pięćdziesiątnicy – to znaczy jako Ten, który na stałe zamieszkuje Kościół i każdego wierzącego. Wciąż będzie na świecie, przekonując ludzi o grzechu i prowadząc ich do zbawiennej wiary w Chrystusa. Jego odejście w czasie pochwycenia nie znaczy, że nikt nie będzie zbawiony w czasie wielkiego ucisku. Oczywiście ludzie będą dalej zbawiani. Jednak te osoby nie będą członkami Kościoła, lecz raczej poddanymi pełnego chwały Królestwa Chrystusa.

2,8 Po pochwyceniu Kościoła do nieba, **objawi się ów niegodziwiec**. W tym wersecie apostoł pomija karierę Antychrysta i opisuje jego całkowite potępienie. Brzmi to prawie tak, jak gdyby miał zostać zniszczony, kiedy tylko się objawi. Ale oczywiście tak nie będzie. Zanim zostanie pokonany, gdy Chrystus przyjdzie, aby panować, będzie mógł sprawować rządy terroru, jak to jest opisane w wersetach 9–12.

Jeżeli prawdą jest, że człowiek niegodziwości objawi się po pochwyceniu Kościoła i wytrwa aż do objawienia Chrystusa, to jego szalona kariera będzie trwała około siedmiu lat – przez czas trwania wielkiego ucisku.

Pan Jezus zabije go **tchnieniem ust swoich** (por. Iz 11,4; Obj 19,15) i unicestwi go manifestacją **przyjścia swego**. Słowo pochodzące od Chrystusa oraz jasny blask (gr. *epiphaneia*) Jego pojawienia się (*parousia*) wystarczą, aby zakończyć reżim tego szalonego oszusta.

Manifestacja przyjścia Chrystusa, jak to już zostało wcześniej wyjaśnione, nastąpi w momencie, kiedy powróci na ziemię, aby usiąść na tronie i objąć panowanie na tysiąc lat.

2,9 Ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana. Jago kariera przypomina karierę **szatana,** ponieważ jego moc pochodzi od szatana. Dokona wszelkiego rodzaju **znaków i rzekomych cudów**.

Trzeba tutaj koniecznie zaznaczyć, że nie wszystkie cuda pochodzą od Boga. Szatan oraz jego wysłannicy potrafią dokonywać cudów. Także człowiek niegodziwości będzie ich dokonywał (Obj 13,13–15).

Cud wskazuje na moc *ponadnaturalną,* ale niekoniecznie *boską*. Cuda dokonane przez naszego Pana udowodniły, że był On obiecanym Mesjaszem, nie tylko dlatego, że były ponadnaturalne, ale dlatego, że wypełniały proroctwa i były tak moralne w charakterze, że szatan nie mógłby ich dokonać bez szkodzenia swojej własnej sprawie.

2,10 Antychryst bez skrupułów użyje wszelkiej formy nieprawości, aby oszukać ginących ludzi – tych, którzy słyszeli ewangelię w czasie łaski, ale nie mieli **miłości prawdy**. Gdyby uwierzyli, byliby **zbawieni**. Teraz jednak będą zwodzeni cudami Antychrysta.

2,11 Bóg **ześle na nich ostry obłęd, aby uwierzyli kłamstwu. Kłamstwem** oczywiście jest twierdzenie Antychrysta, że jest Bogiem. Odmówili przyjęcia Pana Jezusa jako Boga objawionego w ciele. Kiedy był na ziemi, ostrzegał ludzi: „Ja przyszedłem w imieniu Ojca mego, a wy mnie nie przyjmujecie; jeśli kto inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie" (J 5,43). Wówczas przyjmą człowieka niegodziwości, który przyjdzie w swoim własnym imieniu i zażąda uwielbienia go jako Boga. „Światłość odrzucona jest światłością zaprzeczoną". Jeżeli ktoś stawia bożka w swoim sercu, Bóg odpowie mu według jego bożka (Ez 14,4).

Antychryst będzie prawdopodobnie Żydem (Ez 28,9–10; Dn 11,37–38). Żydzi nie dadzą się zwieść komuś podającemu się za Mesjasza, chyba że będzie twierdził, że pochodzi z plemienia Judy i rodziny Dawida.

2,12 Z tego fragmentu wynika, że ci, którzy usłyszą ewangelię w czasie łaski, ale nie zaufają Chrystusowi, nie będą mieli następnej szansy na

zbawienie po pochwyceniu. Jeżeli ludzie nie uwierzą w Pana Jezusa teraz, później uwierzą w antychrysta. Jest tutaj mowa o tym, że **wszyscy** będą osądzeni z powodu swojej niewiary oraz umiłowania zła. Przypomina to Łukasza 14,24: „Albowiem mówię wam, że żaden z owych zaproszonych mężów nie skosztuje mojej wieczerzy".

Wiemy, że wiele osób będzie zbawionych podczas wielkiego ucisku. Na przykład, sto czterdzieści cztery tysiące Żydów zostanie zbawionych i stanie się posłańcami Bożymi w głoszeniu ewangelii Królestwa na obliczu całej ziemi. Przez ich służbę wielu innych będzie zbawionych. Jednak wydaje się, że ci, którzy zostaną zbawieni, są tymi, którzy nigdy nie słyszeli jasnego zwiastowania ewangelii w czasie obecnego wieku i nigdy świadomie nie odrzucili Zbawiciela.

IV. DZIĘKCZYNIENIE ORAZ MODLITWA (2,13–17)

A. Dziękczynienie Pawła za to, że świętych ominie sąd (2,13.14)

2,13 W pierwszych dwunastu wierszach Paweł opisywał potępienie antychrysta i jego naśladowców. Teraz z kolei zwraca się do chrześcijan w Tesalonice, rozważając ich powołanie oraz przeznaczenie. Czyniąc to, wyraża dziękczynienie Bogu za braci **umiłowanych przez Pana** i opisuje w skrócie ich nawrócenie – przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość.

Bóg wybrał was. Biblia wyraźnie naucza, że **Bóg** wybiera ludzi do zbawienia, ale nigdzie nie naucza, że wybiera innych na potępienie. Ludzie są zgubieni z powodu własnego, świadomego wyboru. Gdyby nie Boża interwencja, wszyscy byliby zgubieni. Czy Bóg ma prawo wybrać niektórych do zbawienia? Przede wszystkim Jego pragnieniem jest, aby wszyscy byli zbawieni (1Tm 2,4; 2P 3,9). Niemniej jednak Biblia nie naucza „uniwersalizmu" – teorii, że wszyscy w końcu będą zbawieni.

Od początku. Można to odczytać na dwa sposoby. Po pierwsze, może to znaczyć, że Boży wybór został dokonany przez założeniem świata (Ef 1,4). Po drugie, to wyrażenie może zostać odczytane: „jako pierwsze owoce", wskazując na to, że Tesaloniczanie, zbawieni tak wcześnie w okresie łaski, byli wybrani przez Boga, aby być pomiędzy pierwszymi w wielkim żniwie odkupionych dusz.

Ku zbawieniu. Werset ten powinien zostać zestawiony z poprzednimi wersetami. Niewierzący są skazani na wieczne potępienie z powodu ich niewiary, podczas gdy wierzący są wybrani **ku zbawieniu.**

Przez Ducha, który uświęca. Mamy tutaj odniesienie do pracy, którą Duch Święty wykonuje jeszcze przed nawróceniem. Oddziela pojedyncze osoby od tego świata dla Boga, przekonuje je o grzechu i wskazuje na Chrystusa. Ktoś to bardzo dobrze ujął: „Gdyby nie Chrystus, nie byłoby *uczty*; gdyby nie Duch Święty, nie byłoby *gości*!".

I przez wiarę w prawdę. Najpierw wspomniany był Boży udział w zbawieniu; teraz mamy udział człowieka. Zarówno jedno, jak i drugie jest niezbędne. Niektórzy ludzie widzą tylko Boży wybór i sugerują, że człowiek nie może nic na to poradzić. Inni podkreślają udział człowieka, zapominając o Bożym suwerennym wyborze. Prawda leży po obu stronach. *Zarówno* Boży wybór, jak i odpowiedzialność człowieka są biblijnymi doktrynami i najlepiej wierzyć w obydwie oraz nauczać ich, nawet jeżeli nie możemy pojąć, w jaki sposób jednocześnie mogą być prawdziwe.

2,14 Do tego też powołał was przez ewangelię, którą głosimy. Bóg *powołał* nas do zbawienia w wieczności. **Powołał** nas do tego we właściwym czasie. Powołanie odnosi się do momentu, kiedy człowiek zaczyna wierzyć prawdzie. **Ewangelia, którą głosimy,** nie znaczy, że są inne prawdziwe ewangelie. Jest tylko jedna ewangelia, ale jest wielu różnych nauczycieli oraz wielu różnych słuchaczy. Paweł odnosi się do **ewangelii** Bożej, która była mu głoszona.

Abyście dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Apostoł spogląda w tym momencie w przyszłość i patrzy na końcowy efekt zbawienia – przebywanie w obecności Chrystusa i bycia jak On już na zawsze. J. N. Darby ujmuje tę myśl w przepięknym hymnie:

> Czy prawdą jest to, że będę jak Twój Syn?
> Czy to jest ta łaska, którą On dla mnie wywalczył?
> Ojcze chwały, myśl ponad wszelkie myśli!
> W chwale, na Jego najwierniejsze podobieństwo przemieniony!

Stąd też w wersetach 13 i 14 mamy „miniaturę systemu teologicznego", wspaniałe podsumowanie rozmiaru Bożych zamiarów wobec Jego wierzącego ludu. Pokazał nam, że zbawienie „pochodzi z Bożego wyboru, jest przeprowadzane przez Bożą moc, jest skuteczne poprzez Boże przesłanie i osiągnie doskonałość w Bożej chwale".

B. Modlitwa Pawła, aby święci zostali pocieszeni oraz utwierdzeni (2,15–17)

2,15 Mając na uwadze ich najwyższe powołanie, apostoł napomina świętych, aby **trwali niewzruszenie i trzymali się przekazanej nauki, której nauczyli się** ze słów apostołów lub z ich

listów. Trzeba tutaj zauważyć, że jedyną **nauką** (tradycją, BT) godną zaufania, na której można polegać, są natchnione słowa apostołów. Jezus potępił uczonych w Piśmie oraz faryzeuszy za to, że unieważniali przykazania Boże *swoimi* tradycjami (Mt 15,6). Podobnie Paweł przestrzegał Kolosan przed *tradycjami ludzkimi* (Kol 2,8). **Nauką** (tradycją, BT), której powinniśmy się trzymać, są wielkie prawdy, które zostały nam przekazane w Piśmie Świętym.

Niektórzy używają czasami tego wersetu, aby usprawiedliwić pewne tradycje kościołów lub przywódców religijnych. Jednak każda tradycja, która nie jest zgodna ze Słowem Bożym, jest bezwartościowa i niebezpieczna. Jeżeli zwykłe ludzkie tradycje są przyjmowane na równi z Biblią, kto ma decydować o tym, które z nich są właściwe, a które nie?

2,16 Przekazawszy swoje przesłanie świętym, apostoł zaczyna się o nie modlić. Zazwyczaj po zakończeniu nauczania apostoł modli się (1Tes 5,23–24; 2Tes 3,16). Modlitwa jest skierowana do **Pana naszego Jezusa Chrystusa i Boga Ojca naszego**. Przyzwyczajeni jesteśmy już do tego, że Paweł wymienia dwie Boskie Osoby w tym samym zdaniu, jednak niezwykłym jest to, że Syna wymienia w pierwszej kolejności. Oczywiście podkreśla to ich zasadniczą jedność oraz zupełną równość. W grece po podmiocie w liczbie mnogiej (**Chrystus** oraz **Bóg**) występują czasowniki w liczbie pojedynczej (miłuje, daje, pociesza, utwierdza). Czyż nie jest to dalszym potwierdzeniem jedności natury Syna i Ojca w Bóstwie?

Paweł używa troski, którą Bóg w przeszłości okazał, jako zachęty, aby Mu zaufać co do odwagi i siły w przyszłości. On **nas umiłował i dał pocieszenie wieczne i dobrą nadzieję z łaski**. Bez wątpienia obejmuje to także największy objaw Bożej miłości – dar Jego Syna dla nas. Ponieważ wiemy, że rozwiązał kwestię grzechu na wzgórzu Golgoty, mamy teraz wieczną pociechę oraz **nadzieję** przyszłości pełnej chwały – a to wszystko przez Jego wspaniałą **łaskę**.

2,17 Paweł modli się, aby Bóg **pocieszył** ich **serca i utwierdził** ich **we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie**. Nie tylko pocieszenie w czasie ucisku, ale także siła, aby iść do przodu w walce. W słowniku apostoła nie było takiego słowa jak „odwrót" i w naszym też nie powinno być.

Nie przegapmy wyrażenia **wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie**. Samo głoszenie prawdy nie wystarczy; prawda musi być widoczna w naszym życiu. W naszym życiu powinna także istnieć zgodność pomiędzy nauczaniem a działaniem, doktryną a obowiązkami, głoszeniem a praktyką.

V. PRAKTYCZNE NAPOMNIENIA (3,1–15)

A. Do wspólnej modlitwy (3,1–5)

3,1 Paweł czuł, że wierzący muszą się modlić. Ten rozdział rozpoczyna się prośbą o modlitwę w trzech dziedzinach: (1) o szerzenie przesłania; (2) o zwycięstwo przesłania; (3) o zachowanie posłańców.

Pragnie, aby **Słowo Pańskie krzewiło się i rozsławiało wszędzie** – obraz ewangelii wyrastającej i rozprzestrzeniającej się wszędzie, pomimo przeszkód (zob. Ps 147,15).

Pragnie również, aby także w innych miejscach Słowo spowodowało tę samą wspaniałą duchową i moralną rewolucję, jaka miała miejsce w Tesalonice.

3,2 Trzecią prośbą jest, aby apostoł i jego współpracownicy mogli być **wybawieni od ludzi przewrotnych i złych**. Prawdopodobnie odnosi się tutaj do konkretnego przypadku opozycji, prawdopodobnie ze strony Żydów z Koryntu (Dz 18,1–8). Wybór słowa **przewrotnych** (nierozsądnych, NKJV przyp. tłum.) jest jak najbardziej na miejscu; nie ma nic bardziej nierozsądnego niż ludzkie przeciwstawianie się ewangelii oraz jej posłańcom. Jest to coś trudnego do wytłumaczenia. Ludzie mogą rozsądnie rozmawiać o polityce, nauce lub wielu innych rzeczach, ale kiedy dochodzi do rozmowy o ewangelii, tracą wszelki rozsądek.

3,3 Nie możemy przegapić piękna kontrastu pomiędzy wersetem 2: „wiara nie jest rzeczą wszystkich" a wersetem 3: **A wierny jest Pan**. Uczy nas to, aby patrzeć nie na niewiernych ludzi, lecz na naszego Boga, który nigdy nie zawodzi. On jest **wierny**, aby utwierdzić nas do końca (1Kor 1,8–9). On jest **wierny**, aby wyratować nas z pokuszenia (1Kor 10,13). On jest **wierny** i sprawiedliwy, aby wybaczyć nam nasze grzechy i oczyścić nas od wszelkiej nieprawości (1J 1,9). Jest **wierny**, aby nas **utwierdzić i strzec** nas **od złego**, czyli od szatana.

3,4 Wiara nie jest rzeczą wszystkich... wierny jest Pan... **co zaś do was, to mamy ufność w Panu.** Denney zauważył: „W Panu możesz polegać na tych, którzy sami z siebie są słabi, niestali, samowolni, niemądrzy". Teraz Paweł przypomina świętym o ich odpowiedzialności, aby **czynić rzeczy**, które on im nakazuje. Ponownie widzimy wspaniały i ciekawy przykład połączenia tego co

boskie z tym, co ludzkie: Bóg was zachowa; teraz trzymajcie się przykazań. Jest to ta sama myśl, co w 1Piotra 1,5: „mocą Bożą strzeżeni jesteście" [Jego część], „przez wiarę" [nasza część]. Widzimy to także w Filipian 2,12–13: „zbawienie swoje sprawujcie [nasza część], (...) Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was [Jego część]".

3,5 W czasie prześladowań, z powodu intensywności cierpienia oraz jego długiego trwania, łatwo o gorzkie myśli na temat innych oraz o zaniechanie walki. Dlatego apostoł modli się, aby Tesaloniczanie kochali **Bożą** miłością i trwali niewzruszenie, tak jak **Chrystus** trwa niewzruszenie.

To, co w BG zostało przetłumaczone „ku cierpliwemu oczekiwaniu Chrystusa", w BT jest przetłumaczone **ku cierpliwości Chrystusowej**. W BG znaczy to niewzruszone trwanie w *oczekiwaniu* na powrót Chrystusa. W BT to znaczy okazywanie tej samej **cierpliwości** lub wytrwałości, którą Chrystus okazywał jako Człowiek na ziemi i którą wciąż okazuje jako Człowiek w niebie[13].

Słowo **Pan** może się w tym wersecie odnosić do Ducha Świętego i w ten sposób wspomniane zostałyby wszystkie trzy osoby Trójcy, podobnie jak w 2, 13–14.

B. Do zajmowania się nieposłusznymi (3,6–15)

3,6 Wydaje się to oczywiste, że niektórzy ze świętych w Tesalonice tak bardzo oczekiwali powrotu Pana, że przestali zarabiać na życie. Paweł nie zachęca do tego jako do duchowej postawy, ale przekazuje dokładne instrukcje, w jaki sposób postępować z takimi braćmi.

Jego polecenia w formie nakazu mówią, aby stronić od każdego brata, który żyje nieporządnie, to znaczy takiego, który nie dotrzymuje kroku innym, lecz odmawia pracy i wykorzystuje innych (zob. ww. 10–11). Wierzący powinni okazywać takiemu **bratu** dezaprobatę, odmawiając kontaktu społecznego. Wykroczenie to jednak nie jest na tyle poważne, aby wykluczyć kogoś z Kościoła.

Nauka (tradycja), **którą** Tesaloniczanie **otrzymali od** Pawła, nakazywała niestrudzoną pracowitość, ciężką pracę oraz samowystarczalność.

3,7 Paweł nie porzucił wyrabiania namiotów tylko dlatego, że Pan Jezus miał przyjść ponownie. Oczekiwał powrotu Chrystusa w każdej chwili, ale służył i pracował ze świadomością, że Pan może nie przyjść w czasie jego życia.

3,8 Nikt nie mógł oskarżyć go, że rozlokował się w czyimś domu i spożywał jedzenie, na które zarobił swoją pracą inny człowiek. Zarabiał sam na siebie, głosząc w międzyczasie ewangelię. To oznaczało długie dni i męczące noce, ale Paweł był zdecydowany, że **nie będzie dla nikogo** z nich **ciężarem**.

3,9 Jako głosiciel ewangelii apostoł miał prawo być utrzymywany przez tych, którzy nawrócili się dzięki jego służbie (1Kor 9,6–14; 1Tm 5,18). Jednak był gotowy zrezygnować ze swojego prawa, aby być **przykładem** szlachetnej niezależności i niestrudzonej pracowitości.

3,10 Apostoł nakazał już Tesaloniczanom, aby nie wspierali tych, którzy unikają pracy. Jeżeli zdolny do pracy chrześcijanin odmawiał pracy, nie powinien też **jeść**. Czy jest to sprzeczne z zasadą, że chrześcijanie zawsze powinni być uprzejmi? Ależ skąd! Zachęcanie do lenistwa nie jest uprzejmością. Spurgeon powiedział: „Najprawdziwszą miłością wobec tych, którzy błądzą, nie jest bratać się z nimi w ich błędach, lecz być wiernym Jezusowi we wszystkim".

3,11 Następnie apostoł używa wspaniałej gry słów[14], aby ukazać niestałość pseudoduchowości braci, którzy żyją nieporządnie. Jego słowa zostały sparafrazowane na różne sposoby:

1. „Niektórzy nie pilnują swoich interesów, tylko są wścibscy".
2. „Niektórzy nie są zajęci, tylko wścibscy".
3. „Niektórzy nie są zapracowani z powodu własnych spraw, ale przepracowani sprawami innych".
4. „Niektórych interesują sprawy wszystkich poza ich własnymi".

3,12 Wszystkim takim osobom został dany nakaz oraz napomnienie **przez Pana Jezusa Chrystusa**, **aby pracowali** bez rozgłosu i zarabiali na **własny chleb**. To jest dobrym świadectwem i uwielbia Boga.

3,13 Ci, którzy wiernie pracują, zostają zachęceni do wytrwałości. Liczy się koniec wyścigu; dlatego **nie** powinni **ustawać w czynieniu** właściwych rzeczy.

3,14 Jednak co uczynić z osobą, która jest **nieposłuszna** poleceniom apostoła? Pozostali chrześcijanie powinni ukarać takiego człowieka, odmawiając spotykania się z nim na stopie towarzyskiej. Celem kary jest zawstydzenie go z powodu jego zachowania i zmuszenie do zmiany.

3,15 Jednak ta kara nie jest tak mocna jak wykluczenie. Taka osoba wciąż jest nazywana **bratem**. W przypadku wykluczenia taka osoba uważana jest za „poganina i celnika" (Mt 18,17).

Karanie wierzącego zawsze ma na celu przywrócenie go Panu oraz ludowi Bożemu. Nie powinno się karcić, będąc pełnym goryczy lub wrogości, ale raczej w chrześcijańskiej uprzejmości

oraz stanowczości. Nie powinniśmy traktować takiej osoby **jako nieprzyjaciela,** ale raczej **jako brata**.

Dzisiaj dziwi nas to, że chrześcijanie w Tesalonice tak żarliwie oczekiwali powrotu Pana, że aż porzucili swoje codzienne obowiązki. Nie wygląda na to, aby coś takiego zagrażało współczesnemu Kościołowi! Popadliśmy w drugą skrajność. Jesteśmy tak bardzo zajęci swoimi interesami oraz zarabianiem pieniędzy, że straciliśmy tę świeżość oraz dreszcz przejęcia wynikający z nadziei Jego bliskiego przyjścia.

VI. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ORAZ POZDROWIENIA (3,16–18)

3,16 Ten werset został nazwany „pokojowym zakończeniem burzliwego listu". Paweł modli się tutaj, aby cierpiący święci w Tesalonice mogli zaznać **pokoju** pochodzącego od **Pana Pokoju** w każdym czasie i **wszędzie**.

Spokój chrześcijanina nie zależy od czegokolwiek w tym świecie. Jest on całkowicie oparty na osobie i dziele Pana Jezusa. Świat nie może go ani dać, ani zabrać. Musimy go jednak zachowywać we wszystkich okolicznościach w naszym życiu. „Pokój nie oznacza końca prześladowań, ale raczej spokój serca, który pochodzi z wiary w Boga, a to jest niezależne od okoliczności".

3,17–18 W tym momencie **Paweł** wziął pióro z ręki piszącego (sekretarza) i napisał końcowe **pozdrowienia**. Swoje pozdrowienie określa jako **znak w każdym liście**, który pisze. Niektórzy rozumieją to tak, że własnoręczne pismo Pawła na końcu każdego listu udowadniało jego prawdziwość. Inni wierzą, że znakiem jest charakterystyczne błogosławieństwo Pawła: **Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi** (Rz 16,24; 1Kor 16,23; 2Kor 13,14; Ga 6,18; Ef 6,24; Flp 4,23; Kol 4,18; 1Tes 5,28; 1Tm 6,21; 2Tm 4,22; Tt 3,15; Flm 25; i jeżeli to Paweł napisał Hebrajczyków, Hbr 13,25). Z tych odnośników widzimy, że wszystkie jego listy kończyły się zdaniami o **łasce**.

POCHWYCENIE KOŚCIOŁA

Prawda o powrocie Pana pojawia się w każdym rozdziale 1Tesaloniczan oraz w pierwszych dwóch rozdziałach Drugiego Listu. Jest to temat łączący, złota nić we wzorze.

Musimy jednak pamiętać, że proroctwa nie są przeznaczone do tego, aby intrygować nasz intelekt lub stawiać wyzwanie naszej ciekawości. Celem proroctwa jest wywieranie wpływu na nasze życie, abyśmy się zmieniali.

Nadzieja bliskiego powrotu Chrystusa ma dla wierzących ogromnie istotne, praktyczne znaczenie.

1. Powinno to mieć oczyszczający wpływ na nasze życie (1Tes 5,23; 1 J 3,3).
2. Powinno to włożyć w nasze serca gorące pragnienie modlitwy i pracy ku zbawieniu zgubionych (1M 19,14; Ez 33,6; Jud 21–23).
3. Powinno nas to zachęcić do wytrwania pomimo prześladowań i prób (Rz 8,18; 2 Kor 4,17; 1Tes 4,13–18).
4. Powinno nas to przekonać do zmniejszenia przywiązania do rzeczy materialnych; ich wartość się zmniejsza w miarę, jak przybliża się Jego przyjście (zob. 3M 25,8–10;14–16).
5. Powinno to przymusić nas do przeproszenia każdego, przeciwko komu uczyniliśmy coś złego i wynagrodzenia straty tam, gdzie to możliwe (Mt 5,24; Jk 5,16).
6. Powinno nas to natchnąć do pracowitej służby, ponieważ wiemy, że nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł pracować (J 9,4; 1Tes 1,9–10a).
7. Powinno nas to utrzymywać w postawie wyczekiwania (Łk 12,36) i trwania w Nim, tak abyśmy nie zostali przed Nim zawstydzeni w czasie Jego przyjścia (1J 2,28).
8. Powinno nam to dodawać odwagi do wyznawania Chrystusa (Mk 8,38; Łk 9,26).
9. Powinno to być dla nas pocieszającą nadzieją (J 14,1–3.28; 1Tes 4,18; 2Tes 1,7; 2Tm 2,12).
10. Powinno to być zachęceniem do skromności, łagodności oraz umiarkowania (Flp 4,5).
11. Powinno to być motywacją do jedności i miłości (1Tes 3,12–13).
12. Powinno to zachęcać nas do skupiania uwagi na innym świecie (Kol 3,1–4).
13. Powinno to przypominać nam o nadchodzącym sądzie oraz nagrodach (Rz 14,10–12; 1Kor 3,11–15; 2Kor 5,10).
14. Powinno to być używane jako wielkie wezwanie w głoszeniu ewangelii (Dz 3,19–21; Obj 3,3).

Prawda o powrocie Chrystusa powinna skłonić tych, którzy jeszcze nie uwierzyli, do pokutowania za swoje grzechy i pełnego oddania Mu swojego życia jako Panu i Zbawicielowi. Tylko ci, którzy są w Chrystusie, zostaną zabrani w czasie pochwycenia, aby być z Nim. Reszta zostanie pozostawiona na sąd.

Co by było, gdyby to się dzisiaj wydarzyło?

Z powodu znaczenia przyjścia Chrystusa w Liście do Tesaloniczan oraz w życiu chrześcijańskim, dodajemy następujące podsumowania:

Argumenty za pochwyceniem przed wielkim uciskiem

1. Pierwszy argument jest oparty na bliskości. Wiele fragmentów Pisma wskazuje na to, że chrześcijanie powinni oczekiwać przyjścia Pana w każdej chwili. Powinniśmy czuwać i czekać, nie znając czasu Jego przyjścia. Jeżeli Kościół ma przejść przez wielki ucisk, to nie możemy oczekiwać Go w każdej chwili. W rzeczywistości nie mógłby przyjść co najmniej przez najbliższe siedem lat, skoro nie jesteśmy obecnie w czasie wielkiego ucisku, a kiedy on się rozpocznie, będzie trwać siedem lat. Pogląd, że pochwycenie nastąpi przed wielkim uciskiem, jest jedynym, którego trzymając się nadal możemy wierzyć, że Chrystus nadejdzie w każdej chwili.

Poniżej przedstawiamy niektóre wersety, wskazujące na to, że powinniśmy nieustannie oczekiwać przyjścia Pana, ponieważ nie znamy czasu tego wydarzenia.

„A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, *oczekując* synostwa, odkupienia ciała naszego" (Rz 8,23).

„Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, *śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*" (1Kor 11,26 – Pisane do Koryntian sugerowało, że Pan może przyjść jeszcze za ich życia).

„Dlatego też w tym doczesnym *wzdychamy*, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba" (2Kor 5,2 – Wierzący będą przyodziani w uwielbione ciała w czasie pochwycenia).

„Albowiem my w Duchu *oczekujemy* spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary" (Ga 5,5 – Nadzieją usprawiedliwienia jest przyjście Pana oraz uwielbione ciało, które wtedy otrzymamy).

„Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela *oczekujemy*, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może" (Flp 3,20–21).

„Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: *Pan jest blisko*" (Flp 4,5).

„Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i *oczekiwać* Syna Jego z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nachodzącym gniewem Bożym" (1Tes 1,9–10).

„*Oczekując* błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa" (Tt 2,13).

„Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują" (Hbr 9,28).

„Bo jeszcze tylko *mała chwila*, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał" (Hbr 10,37).

„*Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana.* Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. *Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie.* Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni; *oto sędzia już u drzwi stoi*" (Jk 5,7–9).

„*Lecz przybliżył się koniec wszystkiego*. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić" (1P 4,7).

„I *każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada*, oczyszcza się, tak jak On jest czysty" (1 J 3,3).

„Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, *oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu*" (Jud 21) (W tym przypadku miłosierdziem Pana Jezusa Chrystusa jest Jego powrót, aby zabrać Jego wykupiony własną krwią lud do domu, do nieba).

„*Przyjdę rychło*; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej" (Obj 3,11).

„*I oto przyjdę wkrótce*. Błogosławiony, który strzeże słów proroctwa tej księgi" (Obj 22,7).

„*Oto przyjdę wkrótce*, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku" (Obj 22,12).

„Mówi ten, który świadczy o tym: *Tak, przyjdę wkrótce*. Amen, przyjdź, Panie Jezu!" (Obj 22,20).

Są jeszcze inne teksty, które, chociaż może nie odnoszą się bezpośrednio do pochwycenia, to jednak przyczyniają się do ogólnego wrażenia, że przyjście Chrystusa jest bliskie. Na przestrzeni dziejów wierzący Kościół utrzymywał, że czas przyjścia Chrystusa jest nieznany i dlatego też może nastąpić w każdej chwili.

„*Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie.* A to zważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego. Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie" (Mt 24,42–44).

„*Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie*: ani aniołowie, ani Syn, tylko Ojciec. *Baczcie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie*. Jest to tak, jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał. *Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem.* Aby gdy przyjdzie, nie zastał

was śpiącymi. *To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie*!" (Mk 13,32–37).

„Wy zaś bądźcie podobni do ludzi *oczekujących* pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka" (Łk 12,36).

„Tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy *oczekujecie* objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1Kor 1,7).

„...Chrystusem Jezusem, który *niebawem osądzi żywych i umarłych*" (2Tm 4,1 JND).

„Dzieci, *ostatnia to już godzina*. A słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznajemy, że *to już ostatnia godzina*" (1 J 2,18).

„*Jeśli tedy nie będziesz czujny, przyjdę jak złodziej, a nie dowiesz się, o której godzinie cię zaskoczę*" (Obj 3,3b).

„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony *ten, który czuwa* i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego" (Obj 16,15).

2. Drugi argument opiera się na obietnicy, że Kościół zostanie zachowany od gniewu, który nadejdzie. W Rzymian 5,9 Paweł mówi, że „będziemy przez Niego zachowani od *gniewu*". 1 Tesaloniczan 1,10 opisuje Pana Jezusa jako naszego Wybawiciela od nadchodzącego *gniewu*. A w 1 Tesaloniczan 5,9 dowiadujemy się, że Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz do uzyskania zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Słowo „gniew" może się odnosić do gniewu w czasie wielkiego ucisku, lub też może odnosić się do wiecznego sądu Bożego nad niewierzącymi. W Listach do Tesaloniczan kontekst sugeruje gniew w czasie wielkiego ucisku (zob. 1Tes 5,2–3; 2Tes 1,6–10; 2,10–21).

3. W Objawieniu 3,10 Chrystus obiecuje, że zachowa swój lud przed (greckie *ek*, znaczące „z dala od") godziną próby, która przyjdzie na cały świat, aby wypróbować tych, którzy mieszkają na ziemi.

4. Układ Księgi Objawienia potwierdza nauczanie o pochwyceniu Kościoła przed wielkim uciskiem. W rozdziałach 2 oraz 3 widzimy Kościół na ziemi, jednak po 3 rozdziale nie jest już więcej wspomniany jako przebywający na ziemi. W 4 oraz 5 rozdziale widzimy świętych w niebie, noszących korony zwycięstwa. Potem następuje wielki ucisk na ziemi w rozdziałach 6–19. Święci Kościoła są już wtedy w niebie.

5. Wielki ucisk nie rozpocznie się aż do czasu, gdy objawi się człowiek niegodziwości (2Tes 2,3). Jednak człowiek niegodziwości nie będzie objawiony, dopóki Ten, który go powstrzymuje, nie zostanie zabrany (2Tes 2,7–8). Tym, który powstrzymuje, jest z całą pewnością Duch Święty; przeszkadza lub powstrzymuje pełny rozwój zła tak długo, jak długo Kościół jest na ziemi. Jako Ten, który zamieszkuje Kościół, zostanie zabrany w czasie pochwycenia.

W pewnym sensie Duch Święty zawsze był i zawsze będzie na ziemi. Jednak w pewnym szczególnym znaczeniu przyszedł w czasie Pięćdziesiątnicy, tzn. jako Ten, który na stałe zamieszkuje wierzących Kościoła. W tym sensie zostanie On zabrany w czasie pochwycenia. Nie znaczy to, że w czasie wielkiego ucisku Duch Boży nie będzie kontynuował służby. Wciąż będzie przekonywał i nawracał grzeszników. Jednak nie będzie w nich na stałe zamieszkiwał i nie włączy ich do Kościoła. Jego służba będzie w jakiś sposób podobna do tej z czasów ST.

6. W 1 Tesaloniczan 4,18 jest mowa o pochwyceniu jako o pocieszającej perspektywie. Dzień Pański nie przyjdzie jako pocieszenie, tylko jak złodziej w nocy (1Tes 5,2). Jest to czas nagłego zniszczenia (w. 3) oraz gniewu (w. 9), przed którym nie będzie ucieczki (w. 3). W przeciwieństwie do tego, pochwycenie jest nadzieją, która zawsze pociesza, a nie przeraża.

7. Musi istnieć przerwa pomiędzy przyjściem Chrystusa po Jego świętych, a Jego przyjściem ze świętymi. Kiedy Chrystus przyjdzie po swoich świętych, *wszyscy* wierzący zostaną zabrani ze świata i otrzymają *uwielbione ciała* (1Kor 15,51). Jednak kiedy Chrystus powróci, aby panować, na ziemi będą ludzie, którzy wciąż będą posiadali swoje *naturalne ciała,* co pokazuje fakt, że będą wychowywać dzieci (Iz 65,20–25; Za 8,5). Jeżeli pochwycenie oraz objawienie będą miały miejsce w tym samym czasie (według poglądu, że pochwycenie będzie po wielkim ucisku), to skąd będzie pochodzić ta ostatnia grupa?

Jest jeszcze drugi powód, dla którego musi upłynąć jakiś czas pomiędzy pochwyceniem a panowaniem. Sąd Chrystusowy musi mieć miejsce w niebie, po pochwyceniu, kiedy to Pan będzie sądził wierność Jego świętych i według tego ich nagradzał (2Kor 5,10). Nagrody rozdane w tym czasie zadecydują o rozmiarze władzy danej poszczególnym świętym w czasie Milenium (Łk 19,17.19). Gdyby pochwycenie oraz panowanie miały się wydarzyć jednocześnie, nie byłoby czasu na sąd Chrystusowy.

8. Jedyny sposób, w jaki dzień Pański zaskoczy kogokolwiek, jest jak złodziej w nocy (1Tes 5,2). Jednak Paweł wyraźnie stwierdza, że wierzących nie zaskoczy on jak złodziej w nocy (1Tes 5,4). W takim razie ten dzień w ogóle nie zaskoczy wierzących. Dlaczego? Podane są dwa powody: (1) wierzący nie

są dziećmi nocy, ale dnia (1Tes 5,4–5). (2) Bóg nie przeznaczył wierzących na gniew (1Tes 5,9).

9. W czasie pochwycenia wierzący udadzą się do domu Ojca (J 14,3), a nie od razu z powrotem na ziemię, jak to twierdzą ci, którzy uważają, że pochwycenie nastąpi po wielkim ucisku.

10. Wielki ucisk ma głównie żydowski charakter. Jest nazwany czasem utrapienia *Jakuba* (Jr 30,7). Zwróćmy uwagę na odniesienia do Żydów w Mateusza 24: Judea (w. 16), sabat (w. 20), święte miejsce (w. 15). Te terminy nie mają nic wspólnego z Kościołem.

11. Kilka symboli ST wskazuje na pochwycenie przed wielkim uciskiem. Co prawda nie budujemy doktryny na symbolach, jednak pasują one do poglądu o pochwyceniu Kościoła przed wielkim uciskiem.

Enoch, symbol Kościoła, został zabrany, zanim nadeszły wody Bożego potopu, podczas gdy Noe i jego rodzina, symbole wierzącej resztki Żydów, zostali zachowani w czasie potopu.

Lot został uratowany z Sodomy, zanim spadł ogień sądu.

Ofiarowanie Izaaka przez Abrahama obrazuje Boże ofiarowanie Syna na Golgocie. Po tym wydarzeniu Izaak jest wspomniany po raz pierwszy, gdy wychodzi, by spotkać swoją narzeczoną i zabrać ją ze sobą do domu. Podobnie pierwszym pojawieniem się Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu będzie Jego przyjście, aby zabrać swoją narzeczoną do domu, do nieba.

Eliasz został zabrany do nieba, zanim został dokonany sąd nad nikczemną Izebel.

12. Pierwsze sześćdziesiąt dziewięć tygodni z proroctwa Daniela (9,24–27) rozciąga się od dekretu Artakserksesa w 445 r. p. Chr. do ukrzyżowania Chrystusa. Nie ma to nic wspólnego z Kościołem. Dlaczego więc znajdujemy Kościół w siedemdziesiątym tygodniu, który jest wielkim uciskiem? (W rzeczywistości wiek Kościoła występuje w pominiętym, marginesowym okresie pomiędzy sześćdziesiątym dziewiątym a siedemdziesiątym tygodniem).

Argumenty przeciwko pochwyceniu przed a za pochwyceniem po wielkim ucisku.

1. Obietnica w Objawienia 3,10 nie mówi o tym, że święci będą zachowani przed wielkim uciskiem, ale że będą podtrzymywani w czasie jego trwania (por. J 17,15).

Odpowiedź: Słowo przetłumaczone w tym wersecie jako „zachowam was w" dosłownie znaczy „trzymać poza". Przyimek grecki (*ek*) znaczy „poza". Dlatego nie znaczy to, że Kościół będzie zachowany *w* lub *przez* czas wielkiego ucisku, tylko że będzie zachowany *poza* nim.

Te same słowa są użyte w Jana 17,15, gdzie Jezus modli się: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego". Plummer komentuje: „Tak jak Chrystus jest tym, *w* którym Jego uczniowie żyją i poruszają się, tak zły jest tym, *poza* [*ek*] którym Jezus modli się, aby Jego uczniowie byli zachowani". Modlitwa została wysłuchana; wierzący zostali zachowani *poza* królestwem szatana, a przeniesieni do Królestwa umiłowanego Syna Bożego.

2. W grece, w Rzymian 5,3, jest napisane: „...wielki ucisk wywołuje cierpliwość".

Odpowiedź:Paweł nie twierdzi, że ucisk wywołuje cierpliwość jedynie w czasie wielkiego ucisku. Wyraźnie argumentuje, że każdy ucisk, jaki wierzący przechodzą w tym życiu, wywołuje cierpliwość.

3. Ucisk był zawsze obiecany chrześcijanom (J 16,33). Nie ma powodu, dla którego miałoby nas to ominąć.

Odpowiedź: Nikt nie zaprzecza, że: „musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego" (Dz 14,22). Jest jednak ogromna różnica pomiędzy uciskiem, który jest udziałem każdego wierzącego, a wielkim uciskiem, który oczekuje odrzucający Chrystusa świat.

4. Drugi Tesaloniczan 1,7 pokazuje, że święci nie osiągną odpocznienia, dopóki Pan Jezus nie powróci na ziemię, aby zakończyć wielki ucisk.

Odpowiedź: Tesaloniczanie, do których skierowane są te słowa, już otrzymali odpocznienie w niebie. Jednak potępienie ich prześladowców oraz obrona świętych zostaną *objawione* światu, kiedy Pan Jezus powróci w mocy i wielkiej chwale.

5. Według Dziejów Apostolskich 3,21 niebo będzie trzymało Pana Jezusa aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, to znaczy do Milenium.

Odpowiedź: Te słowa zostały wypowiedziane do *mężów izraelskich* (w. 12). *Jeżeli chodzi o naród izraelski*, to zdanie jest prawdziwe. Zgadza się to ze słowami Zbawiciela skierowanymi do Jeruzalem w Mateusza 23,39: „Nie ujrzycie mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim". Wydarzy się to na końcu wielkiego ucisku. Jednak Kościół zostanie pochwycony do nieba siedem lat wcześniej.

6. Psalm 110,1 mówi, że Chrystus będzie siedział po prawicy Bożej do czasu, aż wszyscy Jego nieprzyjaciele zostaną zniszczeni. Stanie się to na koniec wielkiego ucisku.

Odpowiedź: W Objawieniu 20,8–9 czytamy o pewnych osobach, które będą nieprzyjaciółmi

Chrystusa pod koniec Milenium – to jest 1000 lat po zakończeniu wielkiego ucisku. Prawica Boża może tu określać pozycję uprzywilejowania i mocy, ale i położenie geograficzne.

7. W Tytusa 2,13 błogosławiona nadzieja równa się chwalebnemu objawieniu. Dlatego pochwycenie nastąpi w tym samym czasie co objawienie. Stąd nie oczekujemy pochwycenia przed wielkim uciskiem, lecz przyjścia Chrystusa w celu objęcia panowania.

Odpowiedź: Ten argument jest oparty na zasadzie greckiej składni zwanej zasadą Granville'a Sharpa, która mówi: Jeżeli dwa rzeczowniki połączone za pomocą „i" (gr. *kai*) są w tym samym przypadku, a rodzajnik określony występuje przed pierwszym rzeczownikiem, ale nie przed drugim, drugi rzeczownik odnosi się do tej samej osoby lub rzeczy co pierwszy i jest dalszym określeniem tego pierwszego. Aby podać przykład, Tytusa 2,13 mówi: „chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa". Słowa „Bóg" i „Zbawiciel" są połączone za pomocą „i"; mają ten sam przypadek; rodzajnik określony (część greckiego znacząca „naszego") występuje przed „Bóg", lecz nie przed „Zbawiciel". Dlatego, zgodnie z zasadą Granville'a Sharpa, słowo „Zbawiciel" odnosi się do tej samej osoby co „Bóg" i jest jego dalszym opisem. To oczywiście udowadnia, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, jest Bogiem.

W tym samym wersecie w grece jest napisane: „oczekując błogosławionej nadziei i chwalebnego objawienia". Dlatego twierdzi się, zgodnie z zasadą Granville'a Sharpa, że błogosławiona nadzieja jest taka sama co chwalebne objawienie, a skoro chwalebne objawienie jest *na ogół* rozumiane jako przyjście Chrystusa, aby panować, nadzieja wierzących jest nie w pochwyceniu przed wielkim uciskiem, lecz w przyjściu Chrystusa w chwale na ziemię.

Są na to dwie odpowiedzi. Przede wszystkim, jak wszystkie dobre zasady, zasada Granville'a Sharpa ma wyjątki. Jeden wyjątek jest w Łukasza 14,23, gdzie w grece jest napisane: „Wyjdź na drogi i między opłotki". Jeżeli zasada pozostaje aktualna, to musimy wierzyć, że drogi i opłotki to to samo! Drugi wyjątek jest w Efezjan 2,20: „na fundamencie apostołów i proroków". Jednak żaden uważny student nie powiedziałby, że apostoł i prorok to to samo.

Jednak nawet przyjmując, że błogosławiona nadzieja jest tym samym co chwalebne objawienie, dlaczego nie możemy patrzeć na pochwycenie jako chwalebne objawienie się Chrystusa Kościołowi, podczas gdy objawienie jest Jego chwalebnym ukazaniem się światu? Słowo *apokalupsis* (objawienie) i *epiphaneia* (błyszczenie lub pojawienie się) mogą odnosić się zarówno do pochwycenia, jak i do powrotu Chrystusa, aby panować.

8. Inne fragmenty, które pokazują, że nadzieja wierzących jest w przyjściu Chrystusa, aby panować, znajdują się w 1 Koryntian 1,7; 1 Tymoteusza 6,14; 2 Tymoteusza 4,8; 1 Piotra 1,7.13; 4,13.

Odpowiedź: Słowa „objawienie" i „pojawienie się" użyte w tych fragmentach odnoszą się zarówno do przyjścia Chrystusa po Jego świętych, jak i do Jego przyjścia z Jego świętymi. Najpierw objawia samego siebie i ukazuje się Kościołowi, potem światu.

Jednak nawet gdyby te wszystkie wersety przytoczone powyżej, odnosiły się do powrotu Chrystusa, by panować, oczywistym jest, że nadzieja wierzącego obejmuje wszystkie błogosławieństwa przepowiedzianej przyszłości. Z niecierpliwością oczekujemy pochwycenia, przyjścia Chrystusa, aby panować, Milenium oraz wieczności.

9. W przeszłości Kościół nigdy nie pokładał nadziei w pochwyceniu przed wielkim uciskiem. Zaczęło się to dopiero około 160 lat temu przez nauczanie J. N. Darby'ego.

Odpowiedź: Nowotestamentowy Kościół oczekiwał na Syna Bożego z nieba. Święci nie wiedzieli, kiedy może przyjść, więc oczekiwali Go w każdej chwili.

Argumenty oparte na tym, czego ktoś nauczał lub nie nauczał, są nazywane *ad hominem* (do osoby) i są uważane za niezwiązane ze sprawą. Pytanie brzmi: „Czego naucza Pismo?", a nie: „Czego naucza taka lub inna osoba?".

10. Ostatnia trąba w 1 Koryntian 15,52 oraz trąba Boża (1 Tesaloniczan 4,16) są związane z pochwyceniem, równają się z siódmą trąbą w Objawienia 11,15. Skoro siódma trąba brzmi na końcu wielkiego ucisku, kiedy „panowanie nad światem przypadło w udziale Panu naszemu i Pomazańcowi Jego", powrót musi przypaść na koniec wielkiego ucisku.

Odpowiedź: Te trąby nie są do końca takie same. „Ostatnia trąba" to to samo, co „trąba Boża". Ogłasza pochwycenie i sygnalizuje zmartwychwstanie wierzących oraz ich przeniesienie do domu Ojca. Jest to „ostatnia trąba" dla Kościoła. Siódma trąba w Objawienia 11,15 jest ostatnią w serii sądów w czasie wielkiego ucisku. Jest to ostatnia trąba dla niewierzącego Izraela oraz niewierzących pogan. „Ostatnia trąba" z 1 Koryntian 15,52, nazwana także „trąbą Bożą" (1 Tes. 4,16), występuje przed wielkim uciskiem. Siódma trąba pojawia się na końcu wielkiego ucisku.

11. Pierwsze zmartwychwstanie w Objawienia 20,4.5 następuje na końcu wielkiego ucisku, a nie siedem lat wcześniej, jak to twierdzą ci, którzy wierzą w pochwycenie przed uciskiem.

Odpowiedź: Pierwsze zmartwychwstanie nie jest odosobnionym wydarzeniem, ale serią wydarzeń. Zaczęło się zmartwychwstaniem Chrystusa (1Kor 15,23). Następnym etapem będzie zmartwychwstanie wierzących w czasie pochwycenia. Trzecim etapem będzie zmartwychwstanie wierzących z wielkiego ucisku w czasie powrotu Chrystusa na ziemię (Obj 20,4.5). Innymi słowy, do pierwszego zmartwychwstania zalicza się zmartwychwstanie Chrystusa oraz wszystkich prawdziwych wierzących, bez względu na to, kiedy zostaną wzbudzeni. Wszyscy niewierzący będą wzbudzeni na koniec Milenium, aby stanąć przed wielkim białym tronem (Obj 20,11–15).

12. W Mateusza 13,24–30 ziarno i kąkol rosną razem aż do końca czasu, to znaczy do końca wielkiego ucisku.

Odpowiedź: To prawda, jednak porównanie to mówi o Królestwie Niebieskim, a nie o Kościele. Będą prawdziwi oraz fałszywi ludzie w Królestwie aż do końca wielkiego ucisku.

13. Pochwycenie nie może być tajemne, ponieważ będzie okrzyk, głos archanioła i trąby Bożej (Tes 4,16).

Odpowiedź: Nauczanie o tym, że pochwycenie będzie tajemne, jest oparte na tym, że stanie się to w oka mgnieniu (1Kor 15,52). Będzie po wszystkim, zanim świat zdąży cokolwiek zobaczyć lub dowiedzieć się, co się stało.

14. George Müller, Samuel Tregelles, Oswald Smith oraz inni wybitni mężowie popierali pogląd, że pochwycenie nastąpi po wielkim ucisku.

Odpowiedź: Ten argument niczego nie udowadnia. Było wielu wyjątkowych mężów Bożych popierających tak jeden, jak i drugi pogląd.

15. Większość fragmentów w NT na temat przyjścia Chrystusa odnosi się do Jego przyjścia, aby panować.

Odpowiedź: To nie zaprzecza prawdzie o pochwyceniu. To, że jest więcej odniesień do nieba niż do piekła, nie znaczy, że NT nie wierzy w istnienie piekła.

16. Kościół nie będzie znosił Bożego gniewu w czasie wielkiego ucisku, tylko gniew antychrysta lub też gniew szatana.

Odpowiedź: Sześć razy w Księdze Objawienia gniew w czasie wielkiego ucisku jest określony jako *gniew Boży*:

„A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino *gniewu Bożego* z kielicha Jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka" (14,9.10).

„I zapuścił anioł sierp swój na ziemi, i poobcinał grona winne na ziemi, i wrzucił je do wielkiej tłoczni *gniewu Bożego*" (14,19).

„I widziałem inny znak na niebie, wielki i dziwny: siedmiu aniołów z siedmioma ostatnimi plagami, gdyż na nich zakończył się *gniew Boży*" (15,1).

„A jedna z czterech postaci dała siedmiu aniołom siedem złotych czasz, pełnych *gniewu Boga*, który żyje na wieki wieków" (15,7).

„I usłyszałem donośny głos mówiący ze świątyni do siedmiu aniołów: Idźcie i wylejcie siedem czasz *gniewu Bożego* na ziemię" (16,1).

„I rozpadło się wielkie miasto na trzy części, i legły w gruzach miasta pogan. I wspomniano przed Bogiem o wielkim Babilonie, że należy mu dać kielich wina zapalczywego *gniewu Bożego*" (16,19).

17. Kiedy Jezus mówi: „Oto przyjdę wkrótce" (Obj 22,7.12.20), nie znaczy to, że może przyjść w każdej chwili. Znaczy to, że Jego przyjście będzie nagłe.

Odpowiedź: To jest sprawa dyskusyjna. Nawet jeżeli to znaczy „nagle", wciąż są takie wersety jak Hebrajczyków 10,37: „Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść i nie będzie zwlekał".

18. Ten, który powstrzymuje w 2 Tesaloniczan 2,6–8, nie jest Duchem Świętym, lecz rządem rzymskim lub mocą Bożą.

Odpowiedź:Zostało to już przedyskutowane w komentarzu do tego fragmentu.

19. Przyjście Chrystusa nie mogło być bliskie w czasach apostołów, ponieważ Piotr i Paweł wiedzieli, że umrą (J 21,18–19; 2 P 1,14–15; 2Tm 4,6).

Odpowiedź: Paweł mówił czasami o sobie, że będzie żył w czasie powrotu Pana (1Tes 4,15), a czasami, że będzie wśród tych wierzących, którzy umrą i zostaną wzbudzeni (Flp 3,10–11). To jest właściwa postawa dla nas wszystkich. Oczekujemy, że Pan przyjdzie w czasie naszego życia, ale zdajemy sobie sprawę, że możemy umrzeć, zanim nastąpi pochwycenie.

Piotr wierzył, że koniec wszystkich rzeczy jest blisko (1P 4,7) i potępił szyderców, którzy zaprzeczali przyjściu Pana, twierdząc, że: „wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia" (2P 3,4).

20. Przyjście Pana nie może nastąpić w każdej chwili, ponieważ zanim On przyjdzie, ewangelia musi dotrzeć do całego świata (Mt 24,14).

Odpowiedź: To odnosi się do *ewangelii o Królestwie* (w. 14), która rozejdzie się po całym świecie w czasie wielkiego ucisku. Warunki w tej ewangelii są następujące: „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, a kiedy Chrystus przyjdzie, wejdziesz z Nim do Milenium". To jest ten sam sposób zbawienia, który my głosimy, tyle że my oczekujemy pochwycenia. Innymi słowy, mówimy: „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, a kiedy Jezus przyjdzie, pójdziesz razem z Nim do domu Ojca".

21. Fragmenty takie jak Mateusza 28,19–20 oraz Dzieje Apostolskie 1,8 mówią, że ewangelia ma dotrzeć do „wszystkich narodów" i na „krańce ziemi". Z tego powodu przyjście Pana w czasach apostołów nie było możliwe.

Odpowiedź: W Kolosan 1,6.23 Paweł stwierdza, że „cały świat" i „wszelkie stworzenie pod niebem" usłyszały ewangelię. W Rzymian 10,18 jest mowa o tym, że ewangelia dotarła do krańców świata. Wiemy, oczywiście, że te fragmenty odnoszą się do świata znanego w tamtym czasie – krajów położonych wokół Morza Śródziemnego.

22. Długoterminowe plany Pawła przedstawione w Dziejach Apostolskich 18,21; 23,11; Rzymian 15,22–25; 30–31 pokazują, że nie oczekiwał przyjścia Pana w najbliższej przyszłości.

Odpowiedź: Plany Pawła były poczynione zgodnie z wolą Bożą (Dz 18,21; Rz 1,10; 1Kor 4,19). Pracował tak, jakby Pan nie miał wrócić w czasie jego życia, ale czekał i czuwał tak, jak gdyby miał wrócić w każdej chwili.

23. Paweł mówił o niebezpiecznych czasach w dniach ostatecznych (1Tm 4,1–3; 2Tm 3,1–5). To zakładało pewien przedział czasu, w którym Pan by nie przyszedł.

Odpowiedź: Paweł powiedział także, że tajemna moc nieprawości już działa (2Tes 2,7), a Jan powiedział, że to była „ostatnia godzina" w jego czasach (1J 2,18). Ci mężowie nie widzieli niczego, co mogłoby zniweczyć nadzieję bliskiego powrotu Chrystusa.

24. Przypowieści takie jak w Mateusza 25,14–30 oraz Łukasza 19,11–27 zakładają upłynięcie długiego czasu przed powrotem Pana. Dlatego pierwsi wierzący nie mogli oczekiwać przyjścia Pana w każdej chwili.

Odpowiedź: Najwidoczniej pierwsi wierzący nie opierali swoich doktryn na przypowieściach, ponieważ *oczekiwali* pochwycenia! (1Tes 1,10). Poza tym, „długi czas" w Mateusza 25,19 jest zbyt nieokreślony, aby wykluczyć bliskość. Przypowieść w Łukasza uczy, że *Królestwo* nie pojawi się od razu (Łk 19,11), jednak to nie wyklucza możliwości pochwycenia *Kościoła* w każdej chwili.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,1) W dalszym ciągu (lub ponownie) w Tesalonice (dzisiaj znanej jako Saloniki) istnieje nowotestamentowe zgromadzenie chrześcijan.

[2] (1,5) E. W. Rogers, *Concerning the future*, s. 80.

[3] (1,6) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures*, s. 948

[4] (1,10) Zarówno manuskrypty najstarsze (NU) jak i tekst większościowy (M) podają w tym miejscu „którzy uwierzyli", co bez wątpienia jest właściwym tłumaczeniem.

[5] (2,1) William Kelly, *Elements of Prophecy*, s. 253.

[6] (2,2) „Pan" (*Kurios*) jest krytycznym tłumaczeniem (NU). Tradycyjne tłumaczenie *Christos* (TR) występujące w KJV i NKJV nie jest (jak to czasami bywa) słabo udokumentowane; tutaj podane jest tłumaczenie *większościowe*. Niektórzy uczeni uważają, że „dzień Chrystusowy" jest odniesieniem do końcowego okresu prześladowań, który może się rozpocząć tylko wtedy, gdy zostanie objawiony człowiek niegodziwości. Niektórzy Tesaloniczanie błędnie myśleli, że ten czas się już rozpoczął. Przez połączenie tego czasu z wydarzeniem następującym po pochwyceniu, Paweł skutecznie obala takie opinie.

[7] (2,3) Niektórzy teologowie, jak na przykład J. Dwight Pentecost, tłumaczą *apostasia* jako „odejście" i odnoszą to do samego pochwycenia. Jeżeli to jest prawdą, to jest to bardzo hermetyczny werset przemawiający za umiejscowieniem pochwycenia przed wielkim uciskiem.

[8] (2,3) „Grzechu" jest w TR oraz większości tłumaczeń; „niegodziwości" jest w tłumaczeniach krytycznych.

[9] (2,4) Grecki przyimek *anti* (u nas jako przedrostek) znaczy zarówno „przeciwko", jak i „w miejsce". Obydwa znaczenia pasują do antychrysta.

[10] (2,6) W oryginale greckim występuje rodzajnik oraz imiesłów rodzaju *nijakiego* w w. 6 oraz rodzajnik i imiesłów rodzaju męskiego w w. 7.

[11] (2,6) Rogers, *Future,* s. 65.

[12] (2,6) O Duchu Świętym jest tutaj mowa w rodzaju nijakim z powodów czysto gramatycznych (słowo *pneuma* jest rodzaju nijakiego). Rodzaj męski jest używany, aby podkreślić Jego osobowość.

[13] (3,5) Obydwie wersje są poprawnymi tłumaczeniami rzeczownika w *genetiwie*: *Christou* (dosł. „od Chrystusa"). BG przekłada go w przypadku *genetivus obiectivus* (gdzie wykonawcą czynności jest rzeczownik modyfikowany przez całe wyrażenie). *Genetivus subiectivus* występujący w BT identyfikuje Chrystusa jako okazującego cierpliwość.

[14] (3,11) W greckim są następujące słowa: „nic nie *ergazomenous* (pracujący), lecz *periergazomenous* (kombinujący lub wścibiający nos)". (Zauważ temat „*erg*" – praca).

BIBLIOGRAFIA

Patrz bibliografia na końcu 1 Tesaloniczan.

LISTY PASTERSKIE

Wstęp

„Listy pasterskie odegrały ważną rolę w historii kościoła chrześcijańskiego i skutecznie wybroniły swoją pozycję w kanonie Nowego Testamentu. Ich siła tkwi w połączeniu dobrej, praktycznej porady z teologią, co okazało się nieocenione dla chrześcijan zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo”.

Donald Guthrie

I. Znaczenie terminu „listy pasterskie”

Od XVIII wieku 1 oraz 2 List do Tymoteusza, jak i List do Tytusa były nazywane „listami pasterskimi”. Taki opis może wprowadzać w błąd lub pomagać, zależnie od czyjegoś zrozumienia.

Jeżeli nazwa sugeruje, że listy zawierają praktyczne wskazówki, jak opiekować się owieczkami Pana, to dobrze spełniła swój cel.

Jednak jeżeli sugeruje, że Tymoteusz i Tytus byli stałymi duchownymi (współczesnymi pastorami) kościołów w Efezie i na Krecie, to wprowadza w błąd.

Starsze wersje Biblii Króla Jakuba zawierają nienatchnione zapiski dołączone na końcu każdego z listów, co doprowadziło do tego historycznego błędu. Na przykład na końcu 2 Tymoteusza jest taki nienatchniony dodatek:

> Drugi List do Tymoteusza, ordynowanego pierwszym biskupem kościoła w Efezie, został napisany z Rzymu, kiedy Pawła po raz drugi przyprowadzono przed Nerona.

A na końcu Tytusa jest wyjaśnienie:

> Zostało to napisane do Tytusa, ordynowanego pierwszym biskupem kościoła na Krecie, z Nikopolis w Macedonii.

Albert Barnes, który jest duchownym, nie może być posądzany o uprzedzenie z powodu komentarza:

> Nie ma żadnego dowodu na to, że Tytus był pierwszym biskupem tamtejszego kościoła, lub że był pierwszym, którego można by było nazwać biskupem w biblijnym tego słowa znaczeniu. W rzeczywistości są raczej dowody na to, że nie był pierwszym, ponieważ Paweł był tam razem z nim, a Tytus został pozostawiony, aby dokończyć to, co Paweł rozpoczął. Nie ma żadnego dowodu na to, że Tytus był „biskupem”, w kościelnym tego słowa znaczeniu, lub że był wybrany pastorem.
>
> Te dopiski są tak bardzo pozbawione autorytetu i pełne błędu, że czas najwyższy, aby je pominięto w wydaniach Biblii. Nie są częścią natchnionych Pism, tylko rodzajem notatek i komentarzy i przyczyniają się, być może nawet w znacznym stopniu, do nieustannych błędów. Pogląd, że Tymoteusz i Tytus byli „kościelnymi biskupami”, pierwszy w Efezie a drugi na Krecie, jest zbudowany bardziej na tych komentarzach niż jakichkolwiek wzmiankach z listów. Właściwie nie ma żadnego dowodu na to w listach i gdyby te dopiski zostały usunięte, żaden człowiek na podstawie Nowego Testamentu nigdy by nie przypuszczał, że posiadali oni taki urząd[1].

Dobrze, że dopiski zostały w końcu usunięte ze współczesnych wersji NT, jednak trudno wyeliminować tak bardzo rozpowszechniony błąd.

Tymoteusz i Tytus zostali wysłani przez apostoła Pawła do kościołów na czasową misję, aby pouczać wierzących i ostrzegać ich przed fałszywymi nauczycielami.

Jako że właściwie wszyscy badacze biblijni zgadzają się co do tego, że te trzy listy są z tego samego okresu i tego samego autorstwa, razem omówimy ich autorstwo oraz autentyczność.

II. Autorstwo Listów †

Do 1804, kiedy to Schmidt zaprzeczył, że Paweł napisał te listy, cały Kościół, a nawet ludzie niewierzący przyjmowali je jako prawdziwe listy wielkiego apostoła.

Od tego czasu powszechnym stało się nazywanie tych ksiąg „podróbkami”, chociaż uznano je za

† Zob. s. i.

„pobożne" (tak jak gdyby fałszerstwo mogło iść w parze z prawdziwą pobożnością!). Większość liberałów oraz część tych, którzy poza tym są konserwatystami, ma problem z przyjęciem tego, że Paweł napisał te księgi, lub że napisał je *w całości*. Jako że księgi te zawierają dużo ważnego nauczania na temat prowadzenia kościoła oraz inne ważne doktryny – *wliczając w to ostrzeżenia przed heretykami oraz niewiarą w dniach ostatecznych* – uważamy za konieczne podać więcej szczegółów odnośnie do autentyczności tych listów niż w przypadku innych ksiąg, za wyjątkiem 2 Piotra.

III. Świadectwa zewnętrzne

Zewnętrzne świadectwa dotyczące listów pasterskich są bardzo mocne. W rzeczywistości, gdyby było to jedynym kryterium decydującym o przyjęciu lub odrzuceniu, listy wygrałyby bez jakichkolwiek wątpliwości.

Ireneusz jest pierwszym znanym autorem, który cytuje listy bezpośrednio. Tertulian oraz Klemens z Aleksandrii przypisują je Pawłowi, podobnie jak kanon Muratoriego. Wśród wcześniejszych ojców, którzy wydają się znać listy są Polikarp i Klemens z Rzymu.

Według Tertuliana Marcjon nie dołączył tych trzech ksiąg do swojego „kanonu". Prawdopodobnie nie świadczy to tyle przeciwko ich autentyczności, co raczej przeciwko ich *zawartości*. Marcjon był swego rodzaju przywódcą kultowym, zirytowanym ostrymi atakami Pawła przeciwko rodzącemu się gnostycyzmowi (zob. Wstęp do Kolosan) zawartymi w listach pasterskich. Wśród fragmentów, których w szczególności nie lubił ten antysemicki heretyk znajdują się 1 Tymoteusza 1,8; 4,3; 6,20 oraz 2 Tymoteusza 3,16-17.

IV. Świadectwa wewnętrzne

Prawie wszystkie ataki przeciwko autorstwu Pawła opierają się na domniemanym dowodzie *wewnątrz* samych listów pasterskich.

Podawane są trzy główne linie dowodu: historyczna, kościelna oraz językowa. Krótko przyjrzymy się i wyjaśnimy każdy z tych trzech problemów.

Problem historyczny. Kilka wydarzeń oraz osób w tych księgach nie pasuje do Dziejów Apostolskich ani naszej wiedzy o służbie Pawła pochodzącej z innych listów. Pozostawienie chorego Trofima w Milecie oraz płaszcza i pergaminów w Troadzie nie pasuje do jego znanych podróży.

Łatwo jest odeprzeć ten argument. Prawdą jest, że nie pasuje to do Dziejów Apostolskich, ale też i nie *musi.* Filipian 1,25 sugeruje, że Paweł oczekiwał zwolnienia, a tradycja chrześcijańska mówi, że został zwolniony i służył jeszcze przez kilka lat, zanim został uwięziony ponownie i ścięty. Wydarzenia, przyjaciele i wrogowie wspomniani w listach pasterskich pochodzą więc z okresu pracy misyjnej *pomiędzy* dwoma uwięzieniami.

Problem kościelny. Mówi się, że widoczna organizacja kościoła była zbyt późna jak na czasy Pawła – była z drugiego wieku. Podczas gdy prawdą jest, że w listach mowa jest o biskupach, starszych oraz diakonach, nie ma dowodu na to, by był to „monarchiczny" typ biskupów z drugiego i późniejszych wieków. Faktycznie Filipian 1,1, wcześniejszy list, wspomina biskupów (opiekunów) w liczbie mnogiej w jednym kościele, a nie jednego biskupa nad kościołem, czy też nawet późniejszy system jednego biskupa nad kilkoma kościołami. Co więcej, słowa starsi i biskupi są używane zamiennie w Tymoteusza i Tytusa, podczas gdy, począwszy od drugiego wieku, przy wytrwałej zachęcie ze strony Ignacego, jeden „biskup" był wyznaczany do przewodniczenia grupie mężczyzn znanych jako „prezbiterzy".

Bardzo podstawowe nauczanie na temat przywódców kościoła sugeruje czasy *apostolskie,* a nie drugi wiek.

Argument językowy. Najsilniejszy atak oparty jest na różnicy w stylu i słownictwie pomiędzy tymi trzema listami a pozostałymi dziesięcioma uznawanymi za napisane przez Pawła. Brak tutaj niektórych z ulubionych słów i wyrażeń Pawła, a znajduje się wiele nowych słów nie używanych w pozostałych listach (36% nowych słów). Niektórzy powołują się na metodę statystyczną, aby „udowodnić", że Paweł „nie mógł" napisać tych listów. (Podobna metoda podważyła wiersze napisane przez Szekspira z równie negatywnym rezultatem.)

Dobrze jest przyznać, że mamy tu *istotne problemy*. Przynajmniej raz teorie prawie w całości nie są oparte na uprzedzeniach w stosunku do niewygodnej doktryny biblijnej. (Chociaż odstępcy czasów ostatecznych, którzy są zaatakowani w listach pasterskich, brzmią zadziwiająco podobnie do tych uczonych, którzy uparcie twierdzą, że Paweł tych listów nie napisał.)

Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że są to listy starego człowieka, który stoi w obliczu śmierci, a który odbył podróże poszerzające jego horyzonty i zdobył wielu nowych przyjaciół od

czasu, gdy wyszedł z więzienia (2 Tymoteusza jest napisany w czasie drugiego uwięzienia). Każdy zwiększa swoje słownictwo w miarę jak przybywa mu lat, czyta, podróżuje i poznaje nowych ludzi.

Po drugie, musimy sobie zdać sprawę, że temat tych listów – zwierzchnicy kościoła, etyka, odstępstwo – stwarza automatyczną potrzebę nowego słownictwa.

Listy pasterskie są poza tym zdecydowanie za krótkie, aby w skuteczny sposób użyć metody statystycznej. Być może największe znaczenie ma to, że 80% słownictwa NT występującego tylko w listach pasterskich pochodzi z greckiego NT (LXX), jak to Guthrie podaje we *Wstępie*. Skoro Paweł nauczał po grecku, oczywistym jest, że znał pisma ST w tym języku równie dobrze, jak w hebrajskim. Mówiąc krótko, słowa, które przypisywane są Pawłowi, były co najmniej częścią „sztandarowego słownictwa", po którym można było go rozpoznać. Ojcowie kościoła, którzy używali greki w codziennym życiu, nie mieli problemu z uznaniem Pawła jako autora listów pasterskich. (To, że część z nich miała taki problem w przypadku Hebrajczyków, pokazuje ich wrażliwość odnośnie do stylu piszącego.)

Składając w jedną całość wszystkie odpowiedzi na wysunięte argumenty, szczególnie gdy połączymy je ze starożytnym, powszechnym uznaniem przez ortodoksyjnych wierzących Pawła jako autora listów pasterskich, możemy je także ze spokojnym sumieniem przyjąć jako takie. Wysoka *etycznie* zawartość tych listów wyklucza fałszerza, „pobożnego" czy jakiegokolwiek innego. Są to natchnione Słowa Boże (2Tm 3,16-17) przekazane przez apostoła Pawła.

V. Tło historyczne oraz temat listów pasterskich

Szczerze mówiąc, nie mamy zbyt dużego tła dla okresu życia Pawła, o którym mowa w listach. Najlepszym wyjściem jest połączenie ze sobą biograficznych zdań zawartych w listach pasterskich, a te są bardzo fragmentaryczne.

Kilka słów oraz tematów często powtarza się w tych listach. Daje nam to wgląd w sprawy, które coraz bardziej zajmowały umysł Pawła, w miarę jak jego służba zbliżała się do końca.

Wiara jest jednym z tych charakterystycznych słów. W miarę jak zwiększało się niebezpieczeństwo odstępstwa, Paweł starał się podkreślać wielkie podstawy chrześcijańskiej doktryny, która została przekazana świętym. Opisał różne postawy, jakie ludzie przyjmowali lub będą przyjmować w stosunku do wiary.

1. Niektórzy stali się rozbitkami w wierze (1Tm 1,9).
2. Niektórzy odstąpią od wiary (1Tm 4,1).
3. Niektórzy zaprą się wiary (1Tm 5,8).
4. Niektórzy porzucą pierwszą wiarę (1Tm 5,12).
5. Niektórzy zboczą z drogi wiary (1Tm 6,10).
6. Niektórzy odpadną od wiary (1Tm 6,21).

W jasny sposób jest z powyższym powiązane wyrażenie *zdrowa nauka*. „Zdrowa" znaczy tutaj coś więcej niż tylko poprawna lub ortodoksyjna. Znaczy: dająca zdrowie. Od tego słowa pochodzi słowo „higiena". Tutaj chodzi oczywiście o duchową higienę. Przyjrzyjmy się następującym wyrażeniom:

Zdrowa nauka (1Tm 1,10; 2Tm 1,13; 4,3; Tt 2,1).
Zbawienne słowa (1Tm 6,3).
Prawowierna nauka (Tt 1,9).
Zdrowi/ szczerzy w wierze (Tt 1,13; 2,2).
Szczera (zdrowa, BG) i nienaganna mowa (Tt 2,8).

Słowo *sumienie* jest wspomniane sześć razy:
1 Tymoteusza 1,5.19; 3,9; 4,2
2 Tymoteusza 1,3
Tytusa 1,15

Pobożność jest podkreślana jako praktyczny dowód zdrowej doktryny danej osoby – 1 Tymoteusza 2,2.10; 3,16; 4,7-8; 5,4; 6,3.5-6.11; 2 Tymoteusza 3,5 (tylko zewnętrzna forma pobożności); 3,12; Tytusa 1,1; 2,12.

Bycie *trzeźwym* lub *wstrzemięźliwym* to cechy, które, według Pawła, powinni rozwijać jego młodzi towarzysze – 1 Tymoteusza 2,9.15; 5,6.8; 2 Tymoteusza 3,2.11; Tytusa 1,8; 2,2.4.6.12.

Powinniśmy także zwrócić uwagę na wiele *dobrych* rzeczy, które wspomina apostoł:
Dobre sumienie (1Tm 1,5.19).
Zakon jest dobry (1Tm 1,8).
Dobry bój (1Tm 1,18).
Modlitwa jest dobra (1Tm 2,3).
Dobre uczynki (1Tm 2,10; 3,1; 5,10.25; 6,18; 2Tm 2,21; 3,17; Tt 1,16; 2,7.14; 3,1.8.14).
Dobre zachowanie (1Tm 3,2).
Dobre imię (1Tm 3,7).
Wysokie (dobre, BG) stanowisko (1Tm 3,13).
Wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre (1Tm 4,4).
Dobry sługa (1Tm 4,6).
Dobra nauka (1Tm 4,6).
Pobożność jest dobra (1Tm 5,4).
Dobry bój wiary (1Tm 6,12; 2 Tm 4,7).
Dobre wyznanie (1Tm 6,13).
Dobry fundament (1Tm 6,19).

Dobra rzecz (2Tm 1,14; Tt 2,3; 3,8).

Dobry żołnierz (2Tm 2,3).

Miłujący dobro/ dobrzy ludzie (2Tm 3,3; Tt 1,8; 2,5).

Dobra wierność (Tt 2,10).

Ostatnie studium słownictwa dotyczy terminów medycznych zawartych w tych listach. Niektórzy uważają, że jest to odbiciem faktu, iż lekarz Łukasz był bliskim towarzyszem Pawła w tamtym czasie.

Mówiliśmy już o tym, że słowo „zdrowy" znaczy dający zdrowie i jest użyte do opisania nauki, słów, mowy oraz wiary.

W 1 Tymoteusza 4,2 Paweł mówi o napiętnowanym sumieniu. Słowo użyte tutaj do opisania sumienia znaczy „wypalone tak jak za pomocą gorącego przedmiotu".

Wyrażenie „choruje na wszczynanie sporów" odnosi się do choroby umysłowej (1Tm 6,4).

„Zgorzel" w 2 Tymoteusza 2,17 jest też tłumaczone jako „gangrena" (słowo to pochodzi z greckiego).

„Ucho łechce" (2Tm 4,3) jest ostatnim wyrażeniem użytym przez Pawła w diagnozie przypadków czasów ostatecznych.

Z tak nakreślonym tłem zwróćmy się teraz do Pierwszego Listu do Tymoteusza, aby wiersz po wierszu przestudiować jego treść.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] Albert Barnes, *Notes on the New Testament: Thessalonians, Timothy, Titus, Philemon,* s. 289.

PIERWSZY LIST DO TYMOTEUSZA

Wstęp

„List ten dał Tymoteuszowi dowód w postaci dokumentu, że ma prawo działać jako przedstawiciel apostoła. Dlatego duża część listu jest bezpośrednio związana z osobistym życiem oraz działaniami Tymoteusza”.

D. Edmond Hiebert

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Ci, którzy starają się okraść Kościół z listów pasterskich jako prawdziwych listów wielkiego apostoła Pawła, naprawdę szkodzą wierze. Podejrzewamy, że prawdziwym problemem dla tych ludzi nie jest w rzeczywistości tak zwane „niepawłowe słownictwo”, ponieważ listy pasterskie charakteryzują się *bardzo* charakterystycznym dla Pawła sposobem łączenia myśli. Problemem jest raczej to, że potępiają one to, co niektórzy z tych ludzi czynią lub czego nauczają.

Prawda, piękno i duchowa siła 1 Listu do Tymoteusza ujawnia się każdemu, kto rozważa tekst bez wcześniejszych uprzedzeń. W rzeczywistości wielu z tych, którzy zaprzeczają autorstwu Pawła, odczuwa to na tyle mocno, że zmuszeni są sugerować, iż w tę domniemaną wspaniałą pracę fałszerza zostały wplecione fragmenty *prawdziwych* listów Pawła! Na przykład francuski sceptyk z XIX wieku, Ernest Renan, pisze: „Niektóre fragmenty tych listów są tak piękne, że nie można się powstrzymać od zapytania, czy fałszerz nie miał dostępu do autentycznych notatek Pawła, które włączył do swej apokryficznej kompozycji”[1].

O ile prościej jest przyjąć prawie uniwersalne nauczanie kościoła istniejące od najwcześniejszych czasów, że to są – *w całości* – „autentyczne notatki Pawła”!

W 1 Liście do Tymoteusza znajdujemy bardzo ważne objawienie dotyczące porządku w kościele, służby kobiet oraz urzędników kościelnych. Sam Paweł służy tu za wspaniały, wyrazisty przykład tego, jak powinien żyć Boży człowiek.

II. Autorstwo

Zarys dyskusji na temat autorstwa 1 Listu do Tymoteusza znajduje się we „Wstępie do listów pasterskich”.

III. Datowanie

Prawie wszyscy konserwatyści zgadzają się, że 1 Tymoteusza został napisany jako pierwszy z listów pasterskich. Niedługo potem został napisany List do Tytusa, a tuż przed śmiercią Pawła 2 do Tymoteusza. Jeżeli Paweł został zwolniony z aresztu domowego w 61 r., to biorąc pod uwagę czas potrzebny na podróże, wskazuje się na datę pomiędzy rokiem 64 a 66. List został prawdopodobnie napisany z Grecji.

IV. Tło historyczne i główne tematy[†]

Temat 1 Tymoteusza został dość wyraźnie przedstawiony w 3,14–15:

> Piszę do ciebie w nadziei, że rychło przyjdę do ciebie; gdyby jednak przyjście moje się odwlokło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy.

Paweł w dość jasny sposób stwierdza tutaj, że istnieje coś takiego jak standard postępowania dla Kościoła Bożego, i że pisze do Tymoteusza, aby go o tym poinformować.

Jeżeli niegrzeczne dziecko nie wie, co się rozumie pod pojęciem „dobrego zachowania”, nie wystarczy mu powiedzieć: „Bądź grzeczny!”. Najpierw trzeba mu powiedzieć, co jest właściwe.

[†] Zob. s. ii.

O takim właśnie „dobrym zachowaniu" dziecka Bożego w kontekście Kościoła Bożego dowiadujemy się w 1 Tymoteusza.

Ogólne spojrzenie na poszczególne rozdziały uzasadnia przyjęcie powyższego tematu. Drugi rozdział pokazuje nam normy takiego zachowania w związku z modlitwą kościoła oraz z publiczną służbą kobiet. Trzeci rozdział przedstawia wymagania wobec tych, którzy podejmą się odpowiedzialnych zadań i przywództwa w społeczności. Piąty rozdział podkreśla odpowiedzialność społeczności za wdowy.

Zarys treści

I. POWITANIE (1,1–2)
II. POLECENIA DLA TYMOTEUSZA (1,3–20)
  A. Polecenie uciszenia fałszywych nauczycieli (1,3–11)
  B. Dziękczynienie za prawdziwą łaskę Bożą (1,12–17)
  C. Ponowne wydanie polecenia Tymoteuszowi (1,18–20)
III. WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE ŻYCIA KOŚCIOŁA (2,1–3,16)
  A. Wskazówki dotyczące modlitwy (2,1–7)
  B. Wskazówki dotyczące mężczyzn i kobiet (2,8–15)
  C. Wskazówki dotyczące starszych i diakonów (3,1–13)
  D. Wskazówki dotyczące postępowania w kościele (3,14–16)
IV. ODSTĘPSTWO W KOŚCIELE (4,1–16)
  A. Ostrzeżenie przed zbliżającym się odstępstwem (4,1–5)
  B. Wskazówki, co należy czynić w obliczu zbliżającego się odstępstwa (4,6–16)
V. SZCZEGÓŁOWE NAUCZANIE ODNOŚNIE DO RÓŻNYCH GRUP WIERZĄCYCH (5,1–6,2)
  A. Różne grupy wiekowe (5,1–2)
  B. Wdowy (5,3–16)
  C. Starsi (5,17–25)
  D. Niewolnicy i panowie (6,1–2)
VI. FAŁSZYWI NAUCZYCIELE I MIŁOŚĆ PIENIĘDZY (6,3–10)
VII. KOŃCOWE POLECENIA DLA TYMOTEUSZA (6,11–21)

Komentarz

I. POWITANIE (1,1–2)

1,1 Na samym początku **Paweł** przedstawia się jako **apostoł Chrystusa Jezusa. Apostoł** to „posłany", więc Paweł stwierdza po prostu, że został wyznaczony przez Boga do pracy misyjnej. Pawłowe autorstwo w przypadku tego listu pochodziło **z rozkazu Boga, Zbawiciela naszego i Chrystusa Jezusa, nadziei naszej**. Podkreśla to fakt, że Paweł nie wybrał sobie tej służby sam jako sposobu zarabiania na życie; nie został też wyznaczony do tej pracy przez ludzi. Otrzymał konkretne powołanie od Boga, aby głosić, nauczać i cierpieć. W tym wersecie **Bóg** Ojciec jest nazwany **naszym Zbawicielem**. Zwykle w NT to o Panu Jezusie jest mowa jako o Zbawicielu. Jednak nie ma tu żadnej sprzeczności. Bóg jest **Zbawicielem** człowieka w takim znaczeniu, że pragnie jego zbawienia, posłał swojego Syna, aby dokonał dzieła odkupienia i daje życie wieczne wszystkim tym, którzy wiarą przyjmują Pana Jezusa. Chrystus jest Zbawicielem w tym znaczeniu, że to On poszedł na krzyż i dokończył dzieła, które było konieczne, aby Bóg mógł sprawiedliwie zbawić bezbożnych grzeszników.

Pan Jezus został tu nazwany **naszą nadzieją**. Przywodzi to na myśl Kolosan 1,27: „Chrystus w was, nadzieja chwały". Nasza jedyna nadzieja na dostanie się do nieba jest w osobie i dziele Pana Jezusa. W rzeczywistości, wszystkie wspaniałe perspektywy, które mnoży przed nami Biblia, są nasze tylko z powodu naszego związku z Chrystusem Jezusem.

Zwróćmy dalej uwagę na Efezjan 2,14, gdzie Chrystus jest naszym pokojem, oraz Kolosan 3,4, gdzie jest naszym życiem. Jest On naszym pokojem, ponieważ rozprawił się z problemem naszych grzechów z przeszłości; naszym życiem, ponieważ rozwiązuje problem mocy w każdym dniu

teraźniejszości; naszą nadzieją, ponieważ rozwiązuje problem wybawienia w przyszłości.

1,2 List jest zaadresowany do **Tymoteusza**, który nazwany jest **prawowitym synem w wierze** (**w** sferze **wiary**). Może to wskazywać, że Tymoteusz został zbawiony dzięki zwiastowaniu apostoła, być może w czasie jego pierwszego pobytu w Listrze (Dz 14,6–20). Jednak czytając Dzieje Apostolskie, odnosimy raczej wrażenie, że Tymoteusz był już uczniem, kiedy Paweł spotkał go po raz pierwszy (Dz 16,1–2). W tej sytuacji wyrażenie **prawowity syn w wierze** znaczy, że Tymoteusz przejawiał te same duchowe oraz moralne wartości co Paweł; był **prawowitym** potomkiem apostoła, ponieważ miał ten sam charakter.

Stock stwierdza: „Szczęśliwy jest młody pracownik chrześcijański, który ma takiego przywódcę; szczęśliwy przywódca chrześcijański, którego „kołczan jest pełen" takich „prawowitych" dzieci".

Zwykle pozdrowienie w listach w NT brzmi: „łaska i pokój". W 1 i 2 Tymoteusza, Tytusa oraz 2 Jana zostaje ono rozwinięte do: **łaska, miłosierdzie i pokój**. Wszystkie z wymienionych powyżej listów zostały napisane do osób indywidualnych, a nie do kościołów, co wyjaśnia dodanie słowa **miłosierdzie**.

Łaska oznacza wszystkie Boże zasoby potrzebne chrześcijaninowi do życia i służby. Miłosierdzie mówi o pełnej współczucia Bożej trosce oraz ochronie względem tych, którzy są w potrzebie i którzy są podatni na upadki. Pokój oznacza wewnętrzny spokój, który jest wynikiem polegania na Panu. Te trzy błogosławieństwa pochodzą od **Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego**. Paweł wskazuje tutaj na boskość Chrystusa, stawiając Go na równi z Ojcem. Wyrażenie **Chrystusa Jezusa, Pana naszego**, podkreśla panowanie Chrystusa. Podczas gdy słowo „Zbawiciel" pojawia się 24 razy w NT, słowo „Pan" pojawia się 522 razy. Powinniśmy znaleźć osobiste zastosowanie dla tak ważnych danych liczbowych.

II. POLECENIA DLA TYMOTEUSZA (1,3–20)

A. Polecenie uciszenia fałszywych nauczycieli (1,3–11)

1,3 Wydaje się to prawdopodobne, że po pierwszym uwięzieniu w Rzymie Paweł udał się wraz z Tymoteuszem do Efezu. Kiedy Paweł przeniósł się do Macedonii, polecił Tymoteuszowi, aby przez pewien czas został w Efezie, nauczał Słowa Bożego i ostrzegał wierzących przed fałszywymi nauczycielami. Najwidoczniej z Macedonii Paweł udał się na południe, do Koryntu, i być może to z tego miasta napisał 1 List do Tymoteusza. Werset trzeci odczytać można następująco: „Tak jak wcześniej, **gdy wybierałem się do Macedonii,** poleciłem ci, abyś został **w Efezie,** tak teraz ponawiam moje polecenie". Nie należy z tego wnioskować, że Tymoteusz został wyznaczony na pastora zboru w Efezie. Tekst nie zawiera takiej myśli. Był on raczej na tymczasowej misji, pouczając pewnych ludzi w społeczności, aby nie **nauczali** doktryn przeciwnych wierze chrześcijańskiej lub stanowiących dodatek do niej. Głównymi fałszywymi doktrynami, o których tu mowa, były legalizm oraz gnostycyzm. Na wypadek, gdyby Tymoteusz miał ochotę uciec od tych problemów, Paweł mówi mu, aby trzymał się swojej pracy.

1,4 Paweł nawołuje także Tymoteusza, aby pouczył tych ludzi, że nie powinni się zajmować **baśniami i nie kończącymi się rodowodami**. Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, czym były te **baśnie** oraz **rodowody**. Niektórzy łączą je z legendami, które powstały pomiędzy nauczycielami żydowskimi. Inni uważają, że odnoszą się one do mitów i rodowodów gnostyków. Ciekawe jest to, że fałszywe kulty w dzisiejszych czasach charakteryzują się tym samym. Powstało wiele dziwacznych historii na temat założycieli fałszywych religii, a rodowody zajmują u mormonów bardzo ważne miejsce.

Takie bezwartościowe tematy prowokują jedynie pytania i wątpliwości w ludzkich umysłach. **Nie służą** one **zbudowaniu Bożemu, które** (BG) **jest z wiary**. Bóg ułożył plan zbawienia nie po to, by wywoływać wątpliwości czy **spory,** ale raczej po to, aby wzbudzać **wiarę** w sercach ludzkich. Wspomniane osoby w efeskiej społeczności nie powinny poświęcać uwagi tak bezwartościowym tematom jak **baśnie i rodowody**, ale raczej poświęcić się wielkim prawdom wiary chrześcijańskiej, co byłoby błogosławieństwem dla innych i wzbudzałoby **wiarę,** a nie wątpliwości.

1,5 Być może najważniejszą rzeczą do zrozumienia w tym wersecie jest to, że **nakaz** (PE) nie odnosi się do Prawa Mojżeszowego ani Dziesięciu Przykazań, lecz do pouczenia zawartego w 3 i 4 wersecie. Wyraźnie widać to w dalszej części wersetu: **Celem tego nakazu jest miłość**... (PE). Paweł stwierdza, że jego dążeniem i celem pouczenia, którego właśnie udzielił Tymoteuszowi, jest uzyskanie nie tylko ortodoksyjności, lecz **miłości płynącej z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej**. Te zaś pojawiają się zawsze, gdy głoszona jest ewangelia o Bożej łasce.

Miłość, o której tu mowa, bez wątpienia obejmuje zarówno miłość do Boga, do współwierzących, jak i ogólnie do świata. Musi ona pochodzić z **czystego serca**. Jeżeli czyjeś wewnętrzne życie jest nieczyste, to nie może z niego popłynąć prawdziwa chrześcijańska miłość. Miłość ta musi też występować wspólnie z **dobrym sumieniem**, to znaczy **sumieniem** czystym od przewinień przeciwko Bogu oraz ludziom. Wreszcie miłość ta musi wynikać ze szczerej (dosłownie „**nieobłudnej**") **wiary,** to znaczy wiary, która nie nosi maski.

Fałszywe nauczanie nie jest w stanie wywołać tego, o czym mówi Paweł, a już z całą pewnością nie uczynią tego baśnie oraz niekończące się rodowody! To nauczanie o Bożej łasce daje **czyste serce, dobre sumienie, nieobłudną wiarę** i wypływającą z nich **miłość**.

Werset 5 wskazuje nam test, dzięki któremu możemy sprawdzić każde nauczanie. Czy przynosi ono właśnie takie rezultaty?

1,6 Niektórzy odeszli od tych rzeczy, to znaczy od czystego serca, dobrego sumienia i nieobłudnej wiary. Wyrażenie **nie osiągnęli** może oznaczać, że albo niewłaściwie celowali, albo nie trafili do celu. Bez wątpienia chodzi tu o pierwsze znaczenie. Nie chodziło o to, że ludziom tym nie udawało się osiągnąć tych rzeczy; nawet nie próbowali – nie celowali w tym kierunku. W efekcie **zwrócili się ku czczej gadaninie** (BT). Ich nauczanie nie miało celu; prowadziło donikąd; nie czyniło ludzi świętymi.

Paweł często używa w tym liście słowa **niektórzy**. W czasie gdy pisał 1 Tymoteusza, fałszywi nauczyciele stanowili mniejszość w kościele. Czytając 2 Tymoteusza, zobaczymy, że słowo „niektórzy" nie rzuca się już tak bardzo w oczy. Układ sił się zmienił. Odstępstwo się rozpowszechniło. Mniejszość najwidoczniej stała się większością.

1,7 Fałszywi nauczyciele, o których mowa w poprzednich wersetach, to judaiści, którzy pragnęli połączyć judaizm z chrześcijaństwem, prawo z łaską. Utrzymywali, że wiara w Chrystusa nie wystarcza do zbawienia. Nalegali, aby ludzie poddawali się obrzezaniu lub w inny sposób wypełniali Prawo Mojżesza. Nauczali, że zakon jest zasadą życia wierzącego.

To fałszywe nauczanie było obecne w każdym wieku historii kościoła i nadal jest plagą, która z dużym powodzeniem niszczy dzisiejsze chrześcijaństwo. We współczesnej formie stwierdza ono, że chociaż wiara w Chrystusa jest konieczna do zbawienia, to człowiek musi być także ochrzczony lub przyłączyć się do kościoła, lub przestrzegać prawa, lub odprawiać pokutę, albo oddawać dziesięcinę, lub wykonywać innego rodzaju „dobre uczynki". Ci, którzy nauczają tej współczesnej formy legalizmu, nie zauważają, że zbawienie pochodzi z wiary w Chrystusa, bez uczynków prawa. Nie zdają sobie sprawy, że dobre uczynki są *rezultatem* zbawienia, a nie jego przyczyną. Człowiek nie staje się chrześcijaninem, wypełniając dobre uczynki, ale raczej wypełnia dobre uczynki, ponieważ nim jest. Nie widzą, że to Chrystus, a nie prawo, jest zasadą życia wierzącego. Nie rozumieją, że nie można pozostawać pod prawem, nie będąc jednocześnie pod przekleństwem. Prawo skazuje na śmierć wszystkich, którzy nie wypełniają jego świętych przykazań, a ponieważ żaden człowiek nie jest w stanie doskonale przestrzegać prawa, wszyscy są skazani na śmierć. Jednak Chrystus wybawił wierzących z przekleństwa zakonu, ponieważ został za nas uczyniony przekleństwem.

Apostoł powiedział o tych samozwańczych **nauczycielach zakonu**, że nie rozumieli **tego, co** mówili, **ani tego**, czego byli tak bardzo pewni. Nie mogli mądrze mówić o prawie, ponieważ nie rozumieli celu, dla którego prawo zostało nadane, ani związku człowieka wierzącego z prawem.

1,8 Paweł bardzo wyraźnie daje do zrozumienia, że w zakonie nie ma nic złego. „Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (Rz 7,12). Jednak należy go **właściwie** używać. Prawo nie zostało nadane jako sposób na osiągnięcie zbawienia (Dz 13,39; Rz 3,20; Ga 2,16.21; 3,11). Właściwy użytek z zakonu to wykorzystywanie go w taki sposób w zwiastowaniu oraz nauczaniu, aby wzbudzić przekonanie o grzechu. Nie należy go przedstawiać jako środek uzyskania zbawienia czy zasadę życia.

Guy King wskazał na trzy lekcje, jakich uczy nas prawo: „Powinniśmy. Nie uczyniliśmy. Nie możemy". Kiedy prawo wykona swoje zadanie w życiu grzesznika, jest on gotowy zawołać do Boga: „Panie, zbaw mnie przez swoją łaskę!"[2]. Ci, którzy nauczają, że prawo jest konieczne do zbawienia lub uświęcenia, nie są konsekwentni. Twierdzą, że kiedy chrześcijanin je łamie, nie musi być ukarany śmiercią. Odbiera to autorytet prawu. Prawo bez kary nie jest niczym więcej jak tylko dobrą radą.

1,9 Zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego. Jeżeli człowiek jest sprawiedliwy, to nie potrzebuje żadnego prawa. Ma to zastosowanie w przypadku chrześcijan. Kiedy człowiek zostaje zbawiony dzięki Bożej łasce, nie potrzebuje nadzoru w postaci Dziesięciu Przykazań, aby prowadzić

święte życie. To nie strach przed karą sprawia, że chrześcijanin żyje pobożnie, ale miłość do Zbawiciela, który zmarł na krzyżu Golgoty.

Dalej apostoł opisuje rodzaj ludzi, dla których zostało ustanowione prawo. Wielu komentatorów biblijnych zauważyło, że istnieje bliski związek pomiędzy tym opisem a samymi Dziesięcioma Przykazaniami. Dekalog jest podzielony na dwie części: pierwsze cztery przykazania odnoszą się do obowiązku człowieka względem Boga (pobożność), podczas gdy kolejne sześć dotyczy obowiązku człowieka względem bliźniego (sprawiedliwość). Następujące słowa wydają się odnosić do pierwszej części dziesięciu przykazań: **dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych**... Wyrażenie **dla mężobójców** jest powiązane z szóstym przykazaniem: **Nie zabijaj**. Słowo **mężobójcy** odnosi się do morderców, a nie do osób, które zabiły kogoś przez przypadek.

1,10 Rozpustnicy, mężołożnicy opisują niemoralne osoby heteroseksualne i homoseksualne. Ich postępowanie odniesione zostało do siódmego przykazania: „Nie cudzołóż". Wyrażenie **handlarze ludźmi** wyraźnie odnosi się do ósmego przykazania: „Nie kradnij". **Dla kłamców, krzywoprzysięzców** wiąże się z dziewiątym przykazaniem: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu".

Końcowe słowa: „**i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce**", nie są w bezpośredni sposób związane z dziesiątym przykazaniem, ale obejmują wszystkie przykazania i podsumowują je.

1,11 Trudno stwierdzić, w jaki sposób werset ten łączy się z tym, co go poprzedza. Może on oznaczać, że zdrowa nauka wspomniana w 10 wersecie **jest zgodna z ewangelią**, lub że wszystko, co Paweł mówił na temat prawa w wersetach 8–10, jest zupełnie zgodne z **ewangelią**, którą głosił. Może też znaczyć, że wszystko, co Paweł mówił na temat fałszywych nauczycieli w wersetach 3–10, zgadza się z przesłaniem **ewangelii**. Choć prawdą jest, że ewangelia jest **chwalebna** (BG), możliwe, że autor kładzie tu nacisk na to, że ewangelia mówi o *chwale* (w dosłownym tłumaczeniu) **Boga** we wspaniały sposób. Mówi ona o tym, jak ten sam Bóg, który jest święty i sprawiedliwy, jest jednocześnie Bogiem łaski, miłosierdzia i miłości. Jego miłość dostarczyła tego, czego wymagała Jego świętość; dlatego ci, którzy przyjmują Pana Jezusa, otrzymują życie wieczne.

To jest **ewangelia, która została powierzona** apostołowi. Skupia się ona na uwielbionym Panu Jezusie Chrystusie i informuje ludzi, że jest On nie tylko Zbawicielem, ale także Panem.

B. Dziękczynienie za prawdziwą łaskę Bożą (1,12–17)

1,12 W poprzednim fragmencie Paweł opisywał fałszywych nauczycieli, którzy starają się narzucić prawo wierzącym w Efezie. Teraz przypomina mu się jego własne nawrócenie. Nie wydarzyło się ono dzięki przestrzeganiu prawa, ale dzięki łasce Bożej. Apostoł nie był sprawiedliwym człowiekiem, ale największym z grzeszników. W wersetach 12–17 Paweł wydaje się pokazywać na podstawie własnych doświadczeń właściwe wykorzystanie prawa. Nie było ono dla niego drogą zbawienia, ale raczej sposobem przekonania się o grzechu.

Przede wszystkim dziękuje **Chrystusowi Jezusowi** za Jego uzdalniającą łaskę. Nacisk jest położony nie na to, co Saul z Tarsu czynił dla Pana, ale na to, co Pan zrobił dla niego. Apostoł nie może się nadziwić, że Pan Jezus go nie tylko zbawił, ale także **uznał za godnego,** wyznaczając go do swojej służby. Prawo nigdy nie byłoby w stanie okazać takiej łaski. Wręcz przeciwnie, stawiane przez zakon twarde warunki skazałyby grzesznika Pawła na śmierć.

1,13 W tym wersecie bardzo wyraźnie pokazane jest, że Paweł złamał Dziesięć Przykazań przed swoim nawróceniem. Sam siebie określa jako **przedtem bluźniercę i prześladowcę, i gnębiciela**. Jako **bluźnierca** źle wypowiadał się na temat chrześcijan oraz ich przywódcy, Jezusa. Jako **prześladowca** starał się skazywać chrześcijan na śmierć, ponieważ uważał, że ta nowa sekta stanowi zagrożenie dla judaizmu. Gdy realizował swoje niecne plany, jako **gnębiciel** znajdował przyjemność w stosowaniu przemocy w stosunku do wierzących. Pomimo że w języku polskim nie wynika to jasno z użytych słów, **bluźnierca, prześladowca i gnębiciel,** przedstawiają wzrost w skali niegodziwości. Pierwszy grzech jest kwestią słów. Drugi określa cierpienie zadane innym za ich religijne przekonania. Trzeci zawiera w sobie okrucieństwo i wyrządzanie krzywdy.

Ale Paweł **dostąpił miłosierdzia**. Nie otrzymał kary, na jaką zasługiwał, **bo czynił to nieświadomie, w niewierze**. Myślał, że służy Bogu, prześladując chrześcijan. Skoro religia jego rodziców nauczała uwielbienia prawdziwego Boga, jedynym właściwym wnioskiem było, że wiara chrześcijańska przeciwstawia się kultowi Jahwe ST. Z całą gorliwością i energią, jaką posiadał, Paweł starał się więc bronić czci Bożej, zabijając chrześcijan.

Wiele osób podkreśla, że gorliwość, gotowość oraz szczerość są najważniejsze w stosunku do Boga. Jednak przykład Pawła pokazuje, że sama gorliwość nie wystarczy. Tak naprawdę, jeżeli człowiek się

myli, to jego gorliwość tylko pogarsza sprawę. Im bardziej gorliwa jest taka osoba, tym więcej szkód wyrządza!

1,14 Paweł nie tylko uniknął kary, na którą zasługiwał (miłosierdzie), ale doświadczył także **bardzo obfitej** życzliwości, na którą nie zasługiwał (**łaska**). Tam, gdzie obfitował jego grzech, Boża łaska obfitowała jeszcze bardziej (Rz 5,20).

Słowa „**wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie"** pokazują, że **łaska Pana** nie została okazana Pawłowi na marne. Łasce, która została okazana Pawłowi, towarzyszyły **wiara i miłość, które są w Chrystusie Jezusie**. Oczywiście może to także znaczyć, że podobnie jak łaska przyszła od Pana, tak i wiara, i miłość pochodziły od Niego. Jednak znaczenie wydaje się być o wiele bardziej przejrzyste, gdy zrozumiemy, że Paweł nie odrzucił Bożej łaski, ale odpowiedział na nią, pokładając swoje zaufanie w Panu Jezusie i kochając Błogosławionego, którego wcześniej nienawidził.

1,15 Jest to pierwsza z pięciu „prawdziwych mów" w listach pasterskich. **Prawdziwa to mowa,** ponieważ jest to Słowo Boga, który nigdy nie kłamie ani też się nie myli. Dlatego można sobie pozwolić na bezwarunkowe zaufanie. Co więcej, nie wierzyć w te słowa jest nierozsądnie i niemądrze. Jest to **w pełni przyjęcia godne,** ponieważ odnosi się do wszystkich, mówi o tym, co Bóg dla wszystkich uczynił i oferuje wszystkim dar zbawienia.

Wyrażenie **Chrystus Jezus** podkreśla boskość naszego Pana. Ten, który przyszedł z nieba na ziemię, był przede wszystkim *Bogiem* (**Chrystus**), ale również *człowiekiem* (**Jezus**). Słowa: **przyszedł na świat,** sugerują przedwcielone istnienie Zbawiciela. Betlejem nie było Jego początkiem. Chrystus całą wieczność mieszkał z Bogiem Ojcem, ale przyszedł na świat jako człowiek w konkretnej sprawie. Kalendarz świadczy o tym, że przyszedł: używamy takich określeń jak: „A. D. 19—", „rok Pański 19—". Dlaczego przyszedł? **Aby zbawić grzeszników**. Nie po to, aby zbawić dobrych ludzi (bo takich nie było!). Nie po to także, aby zbawić tych, którzy idealnie przestrzegali prawa (tego też nikt nie dokonał).

Dochodzimy tu do podstawowych różnic pomiędzy prawdziwym chrześcijaństwem a wszelkim innym nauczaniem. Fałszywe religie mówią człowiekowi, że jest coś, co może zrobić, żeby zdobyć przychylność ze strony Boga. Ewangelia mówi człowiekowi, że jest grzesznikiem, że jest zgubiony, że nie może sam siebie zbawić, i że jedyny sposób, w jaki może się dostać do nieba, to poprzez zastępcze dzieło Pana Jezusa na krzyżu. Rodzaj nauczania zakonu, który Paweł opisał we wcześniejszej części rozdziału, daje miejsce ciału. Mówi człowiekowi dokładnie to, co chce on usłyszeć, to znaczy, że w pewien sposób może się on przyczynić do własnego zbawienia. Natomiast ewangelia nalega, aby cała chwała za dzieło zbawienia przypadła tylko Chrystusowi, stwierdzając że człowiek nie czyni nic więcej, tylko grzeszy, i że całość dzieła zbawienia spoczywa w rękach Pana Jezusa.

Duch Boży doprowadził Pawła do przekonania, że był **pierwszym**, lub jak niektórzy tłumaczą: „największym z grzeszników". Jeżeli nie był pierwszym grzesznikiem, to z pewnością był w pierwszym rzędzie. Zauważmy, że tytuł „pierwszy z grzeszników" nie dotyczy kogoś, kto pogrążył się w bałwochwalstwie lub niemoralności, ale kogoś, kto był głęboko religijny, kto został wychowany w ortodoksyjnym żydowskim domu! Jego grzech miał naturę doktrynalną: Saul nie przyjął Słowa Bożego dotyczącego osoby oraz dzieła Pana Jezusa Chrystusa. Odrzucenie Syna Bożego jest największym z grzechów.

Powinniśmy poza tym zauważyć, że mówi: **z których ja jestem pierwszy** – nie „byłem", ale **jestem**. Najpobożniejsi święci są często najbardziej świadomi swojej grzeszności.

W 1 Koryntian 15,9 (napisanym około 57 r.) Paweł nazywa siebie „najmniejszym z apostołów"; w Efezjan 3,8 (napisanym około 60 r.) „najmniejszym ze wszystkich świętych". Tutaj w liście napisanym kilka lat później, nazywa siebie **pierwszym z grzeszników**. Widzimy tu w zarysie postępy Pawła w chrześcijańskiej pokorze.

Z których ja jestem pierwszy nie znaczy, że był najgorszym grzesznikiem, jaki kiedykolwiek żył, ale że był pierwszy w stosunku do narodu izraelskiego. Inaczej mówiąc, jego nawrócenie było wyjątkową zapowiedzią przyszłego nawrócenia narodu izraelskiego. Paweł był „poronionym płodem" (1Kor 15,8) w tym sensie, że narodził się na nowo przed narodzeniem się na nowo jego narodu – Izraela. Tak jak on został zbawiony przez bezpośrednie objawienie z nieba, z wyłączeniem ludzkiego pośrednictwa, tak być może zostanie zbawiona reszta Żydów w czasie nadchodzącego wielkiego ucisku. Ta interpretacja wydaje się wynikać ze słów „pierwszym" oraz „dla przykładu" w wersecie 16.

1,16 To wyjaśnia, dlaczego Paweł dostąpił miłosierdzia. Stało się tak, aby mógł być przykładem **cierpliwości Jezusa Chrystusa**. Tak jak był pierwszym z grzeszników, tak teraz był pierwszym przykładem niestrudzonej łaski Pana. Mógł być „Dowodem rzeczowym nr 1", jak powiedział

William Kelly: „żywym przykładem Bożej miłości wznoszącej się ponad przejawy największej wrogości; przykładem Bożej cierpliwości opierającej się najostrzejszemu i najtrwalszemu antagonizmowi”[3].

Przypadek Pawła miał być **wzorcem** (NKJV). W drukarstwie wzorzec oznacza pierwszą próbę koloru, rodzaj wzoru lub przykładu. Nawrócenie Pawła miało być **przykładem** tego, co Bóg uczyni z narodem izraelskim, kiedy przyjdzie Wybawiciel z Syjonu (Rz 11,26).

W bardziej ogólnym znaczeniu werset ten mówi, że żaden człowiek nie musi rozpaczać, bez względu na to, jak bardzo jest niegodziwy. Powinna pocieszać go myśl, że skoro Pan zbawił już pierwszego z grzeszników, to on także może znaleźć łaskę i miłosierdzie, przychodząc do Niego w upamiętaniu. Taki człowiek także może znaleźć **żywot wieczny,** jeżeli uwierzy w Niego.

1,17 Rozmyślając nad tym, jak wspaniale Bóg postępuje z nim w swojej łasce, Paweł przechodzi do pięknej doksologii. Trudno stwierdzić, czy jest ona skierowana do Boga Ojca czy do Pana Jezusa. Wydaje się, że słowa **królowi wieków** odnoszą się do Pana Jezusa ponieważ jest On nazwany „Królem królów i Panem panów” (Obj 19,16). Jednak słowo **niewidzialny** wydaje się odnosić do Ojca, jako że Pan Jezus był oczywiście widoczny dla śmiertelnych oczu. To, że nie jesteśmy w stanie odróżnić, do której osoby Boga są skierowane te słowa, może służyć jako oznaka ich zupełnej równości.

O **królu wieków** jest przede wszystkim powiedziane, że jest **nieśmiertelny**. To znaczy niezniszczalny lub nieprzemijający. Bóg w swojej istocie jest także **niewidzialny**. Bóg ukazywał się ludziom w ST, a Pan Jezus w pełni objawił nam Boga w widzialnej formie, ale faktem pozostaje to, że Bóg sam w sobie jest niewidzialny dla ludzkich oczu. Następnie mowa jest o Nim, jako **jedynym mądrym Bogu** (NKJV). W ostatecznym rozrachunku cała mądrość pochodzi od Boga (Jk 1,5).

C. Ponowne wydanie polecenia (1,18–20)

1,18 Nakaz, o którym tu mowa, to bez wątpienia polecenie, które Paweł dał Tymoteuszowi w 3 i 5 wersecie, aby napominał fałszywych nauczycieli. Aby zachęcić **Tymoteusza**, swego **syna,** do wypełniania tego ważnego zadania, apostoł przypomina mu o okolicznościach, które doprowadziły do powołania go do chrześcijańskiej służby.

Wydaje się, że słowa: według **dawnych głoszonych o tobie przepowiedni,** znaczą, że zanim Paweł spotkał Tymoteusza w kościele, jakiś prorok ogłosił, że Tymoteusz będzie używany przez Pana w służbie Bożej. Prorok był rzecznikiem Boga, który otrzymywał objawienie Bożej woli w odniesieniu do konkretnego kierunku działań i obwieszczał je kościołowi. Młody Tymoteusz został wybrany przez przepowiednię prorocką i w ten sposób poznano jego przyszłą rolę jako sługi Jezusa Chrystusa. Gdyby kiedykolwiek był bliski zwątpienia lub zniechęcenia w pracy dla Pana, powinien pamiętać o tych **przepowiedniach**, zainspirować się nimi i zachęcić do **staczania dobrego boju**.

1,19 W tej walce powinien zachować **wiarę i dobre sumienie**. Nie wystarczy być poprawnym doktrynalnie co do wiary chrześcijańskiej. Człowiek może być bardzo ortodoksyjny, a mimo to nie posiadać **dobrego sumienia**.

Hamilton Smith pisze:

> Ci, którzy są obdarzeni darami i bardzo wystawieni na widok publiczny, muszą uważać, aby przy ciągłym zaangażowaniu, nieustannym nauczaniu i pracy publicznej przed innymi, nie zaniedbali ukrytego, pobożnego życia przed Bogiem. Czyż Pismo nie ostrzega nas, że jest to możliwe, żeby nauczać z całą elokwencją ludzi i aniołów, a pomimo tego być niczym? To, co przynosi owoc dla Boga, i co będzie nagrodzone w przyszłym czasie, to pobożne życie, z którego musi wypływać każda prawdziwa służba[4].

Niektórzy ludzie żyjący w czasach Pawła odrzucili dobre sumienie i przez to stali się **rozbitkami** w kwestii **wiary**. Zostali porównani do głupiego marynarza, który wyrzuca kompas za burtę.

Ci, którzy stali się **rozbitkami w wierze,** byli prawdziwymi wierzącymi, tyle że nie zachowali czułego sumienia. Rozpoczęli chrześcijańskie życie jak wspaniałe statki wypływające w morze, ale zamiast powrócić do portu z powiewającymi flagami i pełną ładownią, rozbili się na skałach, ściągając hańbę na siebie samych oraz na wydawane przez nich świadectwo.

1,20 Nie wiemy, czy **Himeneusz** i **Aleksander** to osoby wymienione w 2 Tymoteusza 2,17 i 4,14. Nie znamy też charakteru ich bluźnierstwa. Wszystko, co na ich temat wiemy, to że porzucili dobre sumienie i że bluźnili. W NT **bluźnierstwo**[5] nie zawsze oznacza mówienie źle o Bogu. To słowo może być także użyte na określenie obelżywego lub złego mówienia przeciwko bliźniemu. Może określać zarówno życie tych ludzi, jak i słowa przez nich wypowiadane. Stając się rozbitkami w wierze, bez wątpienia spowodowali, że inni źle mówili o drodze prawdy i przez to ich życie stało się żywym bluźnierstwem.

Ich przykład pokazuje tragedię niegdyś żywych i efektywnych chrześcijan, którzy zbłądzili z powodu zatwardziałego sumienia.

Apostoł mówi, że **oddał ich szatanowi**. Niektórzy uczeni widzą w tych słowach proste odniesienie do ekskomuniki. Według nich znaczy to, że Paweł wydalił tych dwóch mężów z miejscowego zboru, i że ta czynność miała spowodować ich upamiętanie i przywrócenie do społeczności z Panem i Jego ludem. Problem tkwi w tym, że ekskomunika leżała w gestii miejscowego zboru, a nie apostoła. W 1 Koryntian 5 Paweł nie ekskomunikował człowieka, który popełnił kazirodztwo, tylko pouczył Koryntian, aby tak uczynili.

Według innej ważnej interpretacji tego fragmentu, oddanie szatanowi to rodzaj mocy danej apostołom, niewidocznej w dzisiejszych czasach, ponieważ obecnie nie ma już apostołów. Według tego poglądu, apostołowie mieli władzę oddać grzeszącą osobę **szatanowi**, aby doświadczyła fizycznego cierpienia lub nawet, w skrajnych przypadkach, śmierci, jak to było w przypadku Ananiasza i Safiry (Dz 5,1–11). Kara służyła oczywiście poprawie – **aby zostali pouczeni, że nie wolno bluźnić**. Nie była to kwestia potępienia, lecz ukarania.

III. WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE ŻYCIA KOŚCIOŁA (2,1–3,16)

A. Wskazówki dotyczące modlitwy (2,1–7)

Paweł zakończył pierwsze pouczenie skierowane do Tymoteusza dotyczące fałszywych nauczycieli i teraz przechodzi do tematu modlitwy. Raczej wszyscy zgadzają się co do tego, że ten fragment odnosi się do modlitwy publicznej, chociaż nie zawiera on nic, co nie odnosiłoby się równie dobrze do prywatnego życia modlitewnego.

2,1 Modlitwa **za wszystkich ludzi** jest zarówno przywilejem, jak i obowiązkiem. To dla nas prawdziwy przywilej, że możemy występować przed Bogiem w imieniu innych ludzi. Jest to także obowiązkiem, ponieważ wszystkim jesteśmy dłużni zanoszenie dobrej nowiny o zbawieniu.

Apostoł wymienia cztery aspekty modlitwy – **błagania, modlitwy, wstawiennictwo, dziękczynienia** (NKJV). Dość trudno jest rozróżnić pomiędzy pierwszymi trzema. We współczesnym języku **błaganie** wyraża silne i gorliwe proszenie, jednak tutaj chodzi bardziej o konkretne prośby, w konkretnej sprawie. Słowo przetłumaczone tutaj jako **modlitwy** jest bardzo ogólnym pojęciem, zawierającym w sobie wszelkiego rodzaju pełne czci przychodzenie do Boga. **Wstawiennictwo to** taki rodzaj próśb, w których zwracamy się w imieniu innych do Boga jako naszego zwierzchnika. **Dziękczynienie** opisuje modlitwę, w której wspominamy łaskę i dobroć naszego Pana i wylewamy nasze serca w podziękowaniu dla Niego.

Możemy więc podsumować ten werset, stwierdzając, że modląc się **za wszystkich ludzi**, powinniśmy być pokorni, pełni uwielbienia, zaufania oraz dziękczynienia.

2,2 Apostoł zwraca tutaj szczególną uwagę na **królów i wszystkich przełożonych**. Muszą oni zajmować szczególne miejsce w naszej modlitwie. W innym miejscu Paweł przypomina nam, że władza pochodzi od Boga (Rz 13,1), a władcy są Bożymi sługami dla nas ku dobremu (Rz 13,4).

Zobaczymy ten werset w nowym świetle, gdy przypomnimy sobie, że został on napisany w czasach Nerona. Straszne prześladowania, których doświadczali chrześcijanie ze strony tego niegodziwego władcy, nie wpłynęły na to, że powinni modlić się za głowy państw. NT naucza, że chrześcijanin ma być lojalny w stosunku do władzy, której podlega, chyba że nakazuje mu ona nieposłuszeństwo wobec Boga. W takim przypadku posłuszeństwo należy się w pierwszej kolejności Bogu. Chrześcijanin nie powinien angażować się w rewolucje ani w rebelie przeciwko rządowi. Może odmówić wykonania jakiegoś rozkazu sprzecznego ze Słowem Bożym, a następnie w cichości i poddaniu przyjąć karę.

Powodem, dla którego według apostoła powinniśmy modlić się za władców, jest to, **abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości**. Dla naszego własnego dobra lepiej jest, gdy rząd jest stabilny, a kraj wolny od rewolucji, wojny domowej, niepokojów i anarchii.

2,3 To, że powinniśmy się modlić za wszystkich ludzi, włącznie z królami i wszystkimi przełożonymi, jest **rzeczą dobrą i miłą przed Bogiem**. Jest to **dobre** samo w sobie i **miłe przed Bogiem, Zbawicielem naszym**. Ważne jest to, w jaki sposób Paweł nazywa tutaj Boga. Bożym pragnieniem jest zbawienie wszystkich ludzi. Dlatego też modlitwa za wszystkich ludzi jest postępowaniem zgodnym z wolą Bożą w tym względzie.

2,4 Mamy tu dalsze wyjaśnienie tego, co zostało już wspomniane w wersecie 3. Bóg **chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni** (Ez 33,11; J3,16; 2P 3,9). Dlatego też wszędzie powinniśmy modlić się **za wszystkich ludzi**.

Ten werset w jasny sposób pokazuje Boski oraz ludzki aspekt zbawienia. Pierwsza część wersetu pokazuje, że człowiek musi **być zbawiony**. Użyty czasownik występuje w stronie biernej; człowiek nie może sam siebie zbawić, ale musi **być zbawiony** przez Boga. Jest to Boska strona zbawienia.

Aby być zbawionym, człowiek musi **dojść do poznania prawdy**. Bóg nie zbawia ludzi wbrew ich woli. Nie zapełnia nieba zbuntowanymi poddanymi. Człowiek musi przyjść do Tego, który powiedział: „Ja jestem droga i prawda, i życie". To jest ludzka strona.

Powinno być więc oczywiste to, że ten werset nie uczy powszechności zbawienia. Chociaż Bóg **chce**, **aby wszyscy ludzie byli zbawieni**, to jednak nie wszyscy będą. Nie było to pierwotnie planem Bożym, aby synowie izraelscy przez trzydzieści osiem lat wędrowali przez pustynię; a jednak tak się stało. Zezwolił na to, jednak nie była to droga błogosławieństwa, którą On dla nich zaplanował.

2,5 Związek tego wersetu z tym, co zostało wcześniej napisane, nie jest do końca jasny. Jednak wydaje się, że zawarta tu łącząca myśl jest następująca: **Bóg** jest **jeden**; dlatego też jest Bogiem wszystkich ludzi i modlitwa powinna być kierowana do Niego w imieniu wszystkich ludzi. Jako jedyny Bóg pragnie On zbawienia wszystkich ludzi. Gdyby był jednym z wielu bogów, mógłby troszczyć się tylko o swoich wyznawców.

Po drugie, jeden jest **pośrednik między Bogiem a ludźmi**. Dlatego żaden człowiek nie może w inny sposób przyjść do Boga. Pośrednik jest tym, który zajmuje miejsce pomiędzy dwoma osobami i z obydwoma się komunikuje. Przez Chrystusa, który sam jest człowiekiem, Bóg może przystąpić do człowieka z przebaczeniem grzechów. Co za tym idzie, każdy grzesznik może przystąpić do Niego i w żadnym wypadku nie zostanie odrzucony.

Paweł identyfikuje pośrednika jako **człowieka, Chrystusa Jezusa**. Nie zaprzecza to boskości Pana Jezusa. Aby być **pośrednikiem między Bogiem a ludźmi**, musi być zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. Pan Jezus jest Bogiem od zawsze, ale stał się człowiekiem w żłobie w Betlejem. Reprezentuje On całą ludzkość. Imię **Chrystus Jezus** wskazuje na to, że jest zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. **Chrystus** określa Go jako Pomazańca Bożego, Mesjasza. **Jezus** to imię nadane Mu we wcieleniu.

Ten werset bardzo skutecznie rozprawia się z tak powszechnym dzisiaj nauczaniem, że błogosławiona dziewica Maria, aniołowie lub święci są pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Jest tylko **jeden pośrednik**, i jest nim **Chrystus Jezus**.

Werset 5 podsumowuje przesłanie ST i NT. **Jeden Bóg** to przesłanie ST powierzone Izraelowi; **jeden pośrednik** to przesłanie NT powierzone Kościołowi. Tak jak Izrael zawiódł w swojej odpowiedzialności, czcząc bożki, tak kościół zawiódł w swojej odpowiedzialności, wprowadzając innych pośredników – Marię, świętych, kapłaństwo, itd.

2,6 Podkreślony zostaje fakt, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Jest to dalej pokazane w tym wersecie przez to, że Chrystus Jezus **siebie samego złożył jako okup za wszystkich**. **Okup** to cena za zwolnienie lub uwolnienie. Zauważmy, że **okup** złożony został **za wszystkich**. Znaczy to, że dzieło Pana Jezusa na Golgocie było wystarczające dla zbawienia **wszystkich** grzeszników. Nie znaczy to, że wszyscy będą zbawieni, jako że w grę wchodzi tutaj także wola człowieka.

Ten werset jest jednym z wielu, które nauczają, że śmierć Chrystusa była śmiercią zastępczą. On umarł za **wszystkich**. Czy wszyscy to przyjmą jest zupełnie inną kwestią, jednak fakt pozostaje faktem, dzieło Chrystusa ma wystarczającą wartość by odkupić **wszystkich**.

Aby o tym świadczono we właściwym czasie znaczy, że świadectwo dotyczące zastępczego dzieła Chrystusa miało zostać zaniesione w odpowiednim czasie. Ten sam Bóg, którego pragnieniem jest zbawienie wszystkich ludzi, zarządził, że przesłanie ewangelii powinno być rozgłaszane w wieku, w którym żyjemy. To wszystko zostało zaplanowane w taki sposób, aby pokazać nieprzeparte pragnienie Boga, aby błogosławić ludzkości.

2,7 Paweł stwierdza, że został **ustanowiony kaznodzieją i apostołem**, przedstawiając to jako kolejny przejaw Bożego pragnienia, aby zbawić wszystkich ludzi. W tamtym czasie, podobnie jak teraz, poganie stanowili większą część populacji świata. Apostoł nie został posłany do jakiejś małej części ludzkości, np. tylko do Żydów, lecz do narodów pogańskich.

Paweł mówi o sobie jako o **kaznodziei i apostole** oraz **nauczycielu**. **Kaznodzieja** oznacza dosłownie tego, który zwiastuje, obwieszcza ewangelię. Obowiązki **apostoła** mogą być w pewnym stopniu szersze – nie tylko głosi on ewangelię, ale także zakłada kościoły, prowadzi lokalne zbory w sprawach porządku i dyscypliny i przemawia z autorytetem jako ten, który został posłany przez Pana Jezusa Chrystusa. Nauczyciel wyjaśnia Słowo Boże w taki sposób, aby było zrozumiane przez ludzi.

Aby dodatkowo podkreślić to, co mówi, Paweł poświadcza stwierdzenie, że jest **nauczycielem pogan,** słowami: „**prawdę mówię, nie kłamię**". Słowa „**w wierze i w prawdzie**" mogą opisywać wierny i szczery sposób, w jaki apostoł sprawował swoją służbę nauczania, jednak bardziej prawdopodobnie opisują one jego zawartość. Innymi słowy, nauczał pogan w sprawach odnoszących się do **wiary** i **prawdy**.

B. Wskazówki dotyczące mężczyzn i kobiet (2,8–15)

2,8 Wracamy do tematu modlitwy publicznej. Tym razem nasza uwaga jest skierowana na tych, którzy powinni prowadzić Boży lud w modlitwie. Wprowadzające słowo **chcę** wyraża czynne i natchnione pragnienie Pawła co do tej sprawy.

W oryginalnym języku NT występują dwa słowa, które mogą być przetłumaczone jako ludzie. Jedno oznacza ludzkość jako całość, podczas gdy drugie **mężczyzn** w odróżnieniu od kobiet. W tym fragmencie zostało użyte to drugie słowo. Apostoł naucza, że modlitwa publiczna powinna być prowadzona przez **mężczyzn,** a nie przez kobiety. Chodzi tutaj o wszystkich mężczyzn, nie tylko o starszych.

Wyrażenie **wszędzie** można rozumieć jako wskazówkę, że każdy chrześcijanin może się modlić o każdym czasie i bez względu na miejsce. Jednak, jako że tematem wydaje się tutaj być modlitwa publiczna, lepiej interpretować ten werset jako zalecenie, aby tam, gdzie na modlitwę spotykają się zarówno mężczyźni, jak i kobiety, to **mężczyźni** prowadzili uwielbianie.

Następnie apostoł dodaje trzy warunki, które muszą spełnić osoby modlące się publicznie. Przede wszystkim, powinni wznosić **czyste ręce**. Nacisk jest tutaj położony nie tyle na fizyczną postawę modlącego się, ile na jego wewnętrzne życie. Jego ręce powinny być **święte** (NKJV). **Ręce** obrazują tutaj całe postępowanie człowieka. Po drugie, człowiek taki powinien być **bez gniewu**. To nawiązanie do niekonsekwencji osoby, która, z jednej strony miewa napady wściekłości, a z drugiej powstaje w zborze lokalnym, aby rozmawiać z Bogiem w imieniu zebranych. Po trzecie, człowiek ten powinien być bez **wątpliwości** (NKJV). Może to znaczyć, że powinien wierzyć w to, że Bóg może i chce wysłuchiwać modlitwy i odpowiadać na nią. Powyższe cechy możemy podsumować w następujący sposób: Człowiek powinien wykazywać się świętością i czystością *w stosunku do siebie*, miłością i pokojem *w stosunku do drugiego człowieka* oraz niezłomną wiarą *w stosunku do Boga*.

2,9 Omówiwszy osobiste warunki dotyczące mężczyzn przewodzących modlitwie publicznej, apostoł przechodzi teraz do cech, które powinny charakteryzować **kobiety** obecne w takim czasie w społeczności. Przede wszystkim stwierdza, że powinny **mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie**. Jan Chryzostom podaje definicję **przyzwoitego ubioru**, do której trudno coś dodać:

> Czym więc jest *przyzwoity ubiór*? Taki, który okrywa je całkowicie i skromnie, bez zbytecznych ozdób; gdyż te nie są skromne. Przychodzisz do Boga z kunsztownie splecionymi włosami lub ozdobami ze złota?! Czy przyszłaś na bal? Wesele? Karnawał? W takich okolicznościach takie drogie rzeczy mogłyby być stosowne: tutaj żadna z nich nie jest pożądana. Przyszłaś, aby się modlić, prosić o przebaczenie swoich grzechów, przeprosić za występki, zanosząc błagania przed Pana… Precz z taką hipokryzją![6]

Skromnie, znaczy, unikając wszystkiego, co mogłoby przynieść wstyd. Określenie to zawiera w sobie pojęcie umiarkowania i pokory. **Powściągliwie,** odnosi się do powściągliwości w ubiorze kobiety. Z jednej strony nie powinna próbować przyciągać uwagi za pomocą drogiej, rzucającej się w oczy mody. Może to wywoływać podziw lub nawet zazdrość tych, którzy powinni uwielbiać Boga. Z drugiej strony, nie powinna skupiać na sobie uwagi, nosząc niedbały lub staromodny ubiór. Pismo wydaje się głosić umiarkowaną politykę, zasadę środka, w odniesieniu do ubioru.

Przykładami przesady, której należy unikać, są **kunsztowne sploty włosów, złoto, perły, czy kosztowne szaty. Kunsztowne sploty** niekoniecznie wykluczają proste sploty, które mogą być bardzo skromne, ale wyszukane przyozdabianie głowy pokazowymi fryzurami. Noszenie biżuterii lub drogich ubrań w celu „pokazania się" jest zdecydowanie niewłaściwe w czasie modlitwy.

2,10 W tym wersecie przedstawiona jest pozytywna strona przyozdabiania się kobiet. Przyozdabianiem się, które **przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne**, jest dokonywanie **dobrych uczynków**. Takie „ubranie" nie rozprasza innych w ich społeczności z Bogiem, ale raczej pobudza do takiej społeczności. Nie wywołuje ono także złej zawiści czy zazdrości, lecz zachęca innych do naśladowania dobrego przykładu. **Dobre uczynki** są wyróżniającym się tematem w listach pasterskich, tworząc niezbędny balans dla zdrowej nauki.

2,11 Jeśli chodzi o rolę **kobiety** w publicznych spotkaniach kościoła, to ma ona się **uczyć w cichości i w pełnej uległości**. Pozostaje to w zgodzie z resztą Pisma (1 Kor 11,3–15; 14,34–35).

2,12 Kiedy Paweł mówi: **nie pozwalam zaś kobiecie nauczać**, przemawia z natchnienia Bożego. Nie prezentuje swoich osobistych uprzedzeń, jak to niektórzy twierdzą. To Bóg zarządza, że kobiety nie powinny sprawować służby publicznego nauczania w kościele. Jedynym wyjątkiem od tej zasady jest nauczanie dzieci (2Tm 3,15) oraz młodszych kobiet (Tt 2,4). Podobnie kobieta nie powinna **wynosić się**

nad męża. Znaczy to, że nie może mieć władzy nad mężczyzną, ale powinna **zachowywać się spokojnie**. Być może powinniśmy dodać, że ta druga część wersetu pod żadnym pozorem nie ogranicza się tylko do lokalnej społeczności. Jest to podstawowa zasada w relacjach Boga z ludzkością, że mężczyźnie zostało oddane przywództwo, a kobieta ma być poddana. Nie znaczy to, że jest gorsza; to z całą pewnością nie jest prawdą. Ale znaczy to, że sprzeczne z Bożą wolą jest, aby kobieta miała władzę lub panowanie nad mężczyzną.

2,13 Aby poprzeć swoje stanowisko, Paweł w pierwszej kolejności nawiązuje do stworzenia **Adama** i **Ewy**. **Najpierw został stworzony Adam, potem Ewa**. Znacząca była już sama kolejność stworzenia. Stwarzając najpierw mężczyznę, Bóg przeznaczył go do tego, aby był głową, tym, który nada kierunek, który będzie miał autorytet. To, że kobieta została stworzona jako druga, znaczy, że powinna być poddana swojemu mężowi. Opierając swoją argumentację na kolejności stworzenia, Paweł wyklucza możliwość, że ta sprawa była związana tylko z lokalną kulturą.

2,14 Drugi dowód odnosi się do pojawienia się grzechu wśród ludzi. Ze swymi pokusami i kłamstwami wąż nie przyszedł bezpośrednio do **Adama**, ale do Ewy. Bóg nie chciał, aby Ewa działała niezależnie. Powinna była pójść do Adama i przedstawić mu sprawę. Zamiast tego, dała się **zwieść** szatanowi i **popadła w grzech**.

W związku z tym warto zauważyć, że współcześni fałszywi nauczyciele zwykle odwiedzają domy, kiedy najbardziej prawdopodobne jest, że żona będzie tam sama, to znaczy, kiedy mąż znajduje się w pracy.

Nie Adam został zwiedziony. Wygląda na to, że zgrzeszył z otwartymi oczami. Są tacy, którzy sugerują, że kiedy zobaczył, że jego żona popadła już w grzech, chciał pozostać w jedności z nią i sam się w nim pogrążył. Ale Pismo tego nie mówi. Stwierdza ono jedynie, że **kobieta została zwiedziona,** a **nie Adam**.

2,15 Jest to jeden z najtrudniejszych wersetów w listach pasterskich i był na wiele sposobów wyjaśniany. Niektórzy uważają, że jest to prosta obietnica od Boga, że matka chrześcijanka **zostanie uratowana** (NKJV) od śmierci podczas fizycznego aktu **rodzenia** (PE) dziecka. Jednak nie zawsze się tak dzieje; niektóre pobożne, oddane chrześcijanki umarły, wydając nowe życie na ten świat. Inni sądzą, że **macierzyństwo** (w oryginale z rodzajnikiem określonym) odnosi się do narodzin Mesjasza i że kobiety są zbawione przez Tego, który narodził się z kobiety. Jednak to nie wydaje się być satysfakcjonującym wytłumaczeniem znaczenia tego fragmentu, jako że mężczyźni dostępują zbawienia w ten sam sposób. Nikt rozsądny nie zasugerowałby, że ten werset oznacza, iż kobieta dostępuje wiecznego zbawienia dzięki temu, że staje się matką; to byłoby zbawieniem z uczynków i to uczynków bardzo niezwykłej natury!

Sugerujemy, że najbardziej rozsądna jest następująca interpretacja tego fragmentu: Przede wszystkim, ratunek w tym kontekście nie odnosi się do zbawienia *duszy*, ale raczej do uratowania *pozycji* kobiety w Kościele. Z powodu tego, co Paweł powiedział wcześniej w tym rozdziale, może w umysłach niektórych powstać wrażenie, że kobieta nie ma żadnego miejsca w Bożych celach i zamiarach; zostaje zredukowana do niebytu. Jednak Paweł nie zgodziłby się z takim poglądem. Chociaż prawdą jest, że nie przydzielono jej żadnej publicznej służby, to jednak ma ona ważną służbę. Bóg postanowił, że miejsce kobiety jest w domu, a konkretnie w służbie wychowania dzieci dla czci i chwały Pana Jezusa Chrystusa. Pomyślmy o matkach przywódców dzisiejszego kościoła chrześcijańskiego! Te kobiety nigdy nie weszły na podium, aby głosić ewangelię, ale wychowując swoje dzieci dla Boga, zostały prawdziwie **uratowane** pod względem pozycji oraz przynoszenia owoców dla Boga.

Lilley pisze:

> Będzie zbawiona od rezultatów grzechu i będzie w stanie utrzymać wpływową pozycję w Kościele, przyjmując swoją naturalną rolę żony i matki, pod warunkiem, że to poddanie będzie dalej potwierdzone przez wydawanie owocu uświęconego chrześcijańskiego charakteru[7].

Można w tym momencie zapytać: „Co z kobietami, które nigdy nie wyszły za mąż?". Odpowiedź jest taka, że w tym fragmencie Bóg odnosi się do kobiet w sensie ogólnym. Większość chrześcijanek wychodzi za mąż i rodzi dzieci. Gdy chodzi o wyjątki, jest wiele innych użytecznych służb powierzonych takim kobietom, które jednak nie obejmują publicznego nauczania lub posiadania władzy nad mężczyznami.

Zauważmy zdanie warunkowe na końcu wersetu 15: **Lecz dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będzie w wierze i miłości, i w świątobliwości, i w skromności**. Nie jest to do końca bezwarunkowa obietnica. Jeżeli mąż i żona podtrzymują stałe świadectwo chrześcijańskie, czczą Chrystusa w domu i wychowują dzieci w bojaźni i dyscyplinie Bożej, wtedy pozycja kobiety **zostaje uratowana**. Ale jeśli rodzice żyją nierozważnym, światowym życiem i zaniedbują

obowiązek wychowywania swoich dzieci, wtedy mogą one zostać utracone dla Chrystusa i kościoła. W takim przypadku kobieta nie osiąga prawdziwej godności, którą Bóg jej wyznaczył.

Niech nikt nie myśli, że ze względu na to, że służba kobiet jest prywatna i odbywa się w domu, jest przez to mniej ważna niż służba publiczna. Ktoś miał całkowitą rację, mówiąc: „Ręka, która popycha kołyskę, rządzi światem". W nadchodzących czasach, na sądzie Chrystusowym, liczyć się będzie wierność, a to jest coś, co można przejawiać równie dobrze w domu, jak i za kazalnicą.

C. Wskazówki dotyczące starszych i diakonów (3,1–13)

3,1 Druga **prawdziwa mowa** w 1 Tymoteusza odnosi się do pracy biskupów w lokalnym zborze. **Biskup** to dojrzały, doświadczony chrześcijanin, cechujący się mądrością, który sprawuje pobożną opiekę nad duchowym życiem lokalnej społeczności. Nie rządzi, narzucając swoją wolę Bożemu dziedzictwu, lecz raczej prowadzi ich za pomocą duchowego przykładu.

Współcześnie słowo „biskup" oznacza urzędnika kościelnego, który sprawuje władzę nad wieloma lokalnymi społecznościami. Jednak w NT niezmiennie występuje sytuacja, kiedy kilku biskupów pełni tę funkcję w jednym kościele (Dz 14,23; 20,17; Flp 1,1; Jk 5,14).

Biskup znaczy to samo co przełożony. To samo słowo, które w tym wersecie przetłumaczone jest jako **biskup**, w Dziejach Apostolskich 20,28 NKJV tłumaczy jako „przełożony". Biskup lub przełożony to to samo, co starszy. Ci sami mężowie, którzy w Dziejach Apostolskich 20,17 są nazwani starszymi, w Dziejach 20,28 są nazwani biskupami (por. także Tt 1,5 i 1,7). Starsi to to samo co prezbiterzy, ponieważ pomimo tego, że to drugie słowo nie występuje w NT, polskie słowo „starszy" jest tłumaczeniem greckiego słowa *presbuteros*. Stąd słowa „biskup", „przełożony", „starszy", i „prezbiter" wszystkie odnoszą się do tej samej osoby.

W rzeczywistości słowo tłumaczone jako „starszy" (*presbuteros*) jest czasami używane do opisania starszego mężczyzny, który niekoniecznie jest przywódcą w kościele (1Tm 5,1, gr.), jednak w większości pozostałych przypadków słowo „starszy" opisuje mężczyznę uznanego w lokalnej społeczności za tego, który roztacza pasterską opiekę nad ludem Bożym.

NT przewiduje biskupów lub starszych w każdym lokalnym kościele (Flp 1,1). Jednak stwierdzenie, że kościół nie może istnieć bez biskupów byłoby nieścisłością. Z Tytusa 1,5 wynika dość jasno, że na Krecie były młode kościoły, w których starsi nie byli jeszcze ustanowieni.

Tylko Boży Duch Święty może uczynić mężczyznę starszym. Wynika to jasno z Dziejów Apostolskich 20,28. Duch Święty kładzie brzemię na serce człowieka, aby podjął się tej ważnej pracy, a także wyposaża go do niej. Nie jest możliwe ustanowienie kogoś biskupem przez głosowanie lub wyświęcenie. Zadaniem lokalnej społeczności jest rozpoznanie wśród siebie takich mężczyzn, którzy zostali ustanowieni starszymi przez Boga Ducha Świętego (1Tes 5,12–13). Prawdą jest, że w Liście do Tytusa czytamy o wyznaczaniu starszych, jednak w tamtym przypadku była to po prostu sprawa wybrania przez Tytusa mężczyzn, którzy posiadali kwalifikacje starszych. W tamtym czasie chrześcijanie nie posiadali NT w drukowanej formie, tak jak my dzisiaj. Dlatego nie wiedzieli, jakie dokładnie warunki muszą spełniać starsi. Dlatego Paweł wysłał do nich Tytusa z taką informacją i pouczył go, aby wybrał mężczyzn, którzy zostali ustanowieni do tej pracy przez Ducha Bożego.

Rozpoznanie starszych przez lokalną społeczność może być dość nieformalne. Często zdarza się tak, że chrześcijanie instynktownie wiedzą, kim są ich starsi, ponieważ zapoznali się z warunkami, jakie powinien spełniać starszy, z 1 Tymoteusza 3 oraz Tytusa 1. Z drugiej strony, rozpoznanie starszych może też być bardziej formalną procedurą. Lokalny kościół może zebrać się w konkretnym celu publicznego wybrania starszych. W takim przypadku zwykle odczytuje się stosowne fragmenty Pisma dla ich objaśnienia, a potem miejscowi chrześcijanie wyznaczają tych, których uważają za starszych w tym zborze. Następnie całej społeczności ogłasza się imiona i nazwiska tych osób. Jeżeli kościół nie ma starszych, którzy spełnialiby biblijne warunki, wtedy jedynym wyjściem jest modlić się o to, aby Pan wyznaczył takich ludzi w nadchodzącym czasie.

Pismo nie określa żadnej *liczby* starszych w lokalnym zborze, chociaż *zawsze* jest mowa o *więcej niż jednym*. Jest to po prostu kwestią tego, ilu mężczyzn odpowie na prowadzenie Ducha Świętego w tej sprawie.

Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Istnieje tendencja do myślenia, że jest to dostojny, kościelny urząd wymagający niewiele lub żadnej odpowiedzialności, podczas gdy prowadzenie jest w rzeczywistości pokorną służbą pośród ludu Bożego; to jest **praca**.

3,2 Kwalifikacje biskupa podane są w wersetach 2–7. Podkreślają one cztery główne warunki wstępne: dobry charakter, świadectwo domu, umiejętności nauczania oraz pewna doza doświadczenia. To Boży standard dla każdego, kto zajmuje się duchowym przywództwem w lokalnym kościele. Współcześnie niektórzy argumentują, że nikt nie jest w stanie sprostać tym standardom. Nie jest to jednak prawdą. Taka argumentacja okrada Pismo Święte z jego autorytetu i pozwala zająć miejsce biskupa ludziom, którzy nigdy nie zostali dopuszczeni do pełnienia tego zadania przez Ducha Świętego.

Biskup zaś ma być nienaganny. To znaczy, że nie powinno ciążyć na nim żadne oskarżenie o poważny błąd. Nie oznacza to, że jest bez grzechu, ale że jeżeli już jakiś popełni, to naprawia go zarówno w stosunku do Boga, jak i do ludzi. Musi być bez zarzutu, nie tylko posiadając nieskazitelną reputację, ale także zasługując na nią.

Po drugie, musi być **mężem jednej żony**. To wymaganie jest rozumiane w wieloraki sposób. Niektórzy sugerują, iż oznacza to, że biskup musi być żonaty. Argumentują, że samotny mężczyzna nie będzie miał odpowiedniego doświadczenia, by radzić sobie z pojawiającymi się problemami rodzinnymi. Jeżeli to wyrażenie znaczy, że biskup musi być żonaty, wtedy, idąc tym tokiem rozumowania, zgodnie z wersetem 4 należy również uznać, że starszy musi mieć dzieci.

Inni sądzą, że **mąż jednej żony** znaczy, że jeżeli pierwsza żona biskupa zmarła, to nie może się on powtórnie ożenić. Jest to bardzo surowa interpretacja, która nie pozostaje bez wpływu na obraz świętości relacji małżeńskiej[8].

Według trzeciej interpretacji biskup nie może się rozwodzić. Ten pogląd jest dość wartościowy, chociaż nie wydaje się do końca tłumaczyć tego wyrażenia.

Według innego poglądu biskup nie może być winny żadnej niewierności lub rozwiązłości w swoim małżeństwie. Jego moralne życie musi być bez zarzutu. To z całą pewnością jest prawdą, bez względu na to, co jeszcze może oznaczać ten fragment.

Ostatnim wyjaśnieniem jest, że biskup nie może być poligamistą. Może się nam to wydawać dziwne, ale pogląd ten ma swoją wartość. W dzisiejszych czasach na polach misyjnych często zdarza się, że nawracają się poligamiści. Być może w czasie nawrócenia osoba taka miała cztery żony. Po nawróceniu prosi o chrzest i przyjęcie do lokalnego kościoła. Co ma w takiej sytuacji uczynić misjonarz? Niektórzy odpowiadają, że ten człowiek powinien odesłać trzy ze swoich żon. Jednak takie działanie przysparza poważnych problemów. Na przykład mógłby zapytać, którą z nich ma odesłać. Kocha je wszystkie i wszystkim zapewnia utrzymanie. Jeżeli więc odeśle trzy żony, niektóre z nich, nie mając środków do życia, mogą zająć się prostytucją, aby jakoś dać sobie radę. Bożym rozwiązaniem takiego problemu nigdy nie byłoby naprawienie jednego grzechu za pomocą wielu innych, gorszych grzechów. Chrześcijańscy misjonarze w wielu miejscach rozwiązują ten problem, pozwalając na chrzest oraz przyjęcie takiego człowieka do miejscowego kościoła, jednak nie może się on stać starszym, dopóki jest poligamistą.

Trzeźwy odnosi się nie tylko do spraw jedzenia i picia, ale także do unikania skrajności w sprawach duchowych.

Umiarkowany znaczy, że ten mężczyzna nie jest roztrzepany lub frywolny. Jest poważny, gorliwy, wnikliwy oraz dyskretny. Zdaje sobie sprawę, że „jako muchy zdechłe zasmradzają i psują olejek aptekarski; tak człowieka z mądrości i z sławy zacnego, trochę głupstwa oszpeca" (Kzn 10,1 BG).

Biskup musi być **przyzwoity**, to znaczy, musi mieć porządek w swoich zwyczajach.

Gościnny sygnalizuje, że człowiek ten kocha obcych. Jego dom jest otwarty dla zbawionych i niezbawionych, i stara się być błogosławieństwem dla wszystkich, którzy przychodzą do jego domu.

Starszy musi być **dobrym nauczycielem**. Kiedy odwiedza ludzi z problemami duchowymi, musi umieć posługiwać się Pismem i wyjaśnić wolę Bożą w takich sprawach. Musi umieć karmić trzodę Bożą (1P 5,2) i używać Pisma, aby odeprzeć argumenty tych, którzy przynoszą fałszywe nauczanie (Dz 20,29–31). Nie musi to koniecznie oznaczać, że biskup musi mieć dar nauczania, ale raczej, że w służbie, którą sprawuje, odwiedzając innych, podobnie jak i w społeczności, potrafi przedstawić doktryny wiary, należycie wykłada Słowo Prawdy i jest gotowy oraz chętny, aby to robić.

3,3 Wyrażenie **oddający się pijaństwu,** znaczy uzależniony od alkoholu. Biskup nie może być człowiekiem, który pobłaża sobie w sprawach alkoholu i przez to powoduje kłótnie, to znaczy, pełne przekleństw awantury.

Nie zadzierzysty znaczy, że człowiek ten nie używa fizycznej lub innej przemocy. Na przykład, jeżeli jest panem, nigdy nie bije swoich sług.

Słów: **nie chciwy sprośnego zysku** (BG), nie znajdziemy w niektórych starożytnych manuskryptach, jednak występują one w tekście większościowym[9]. Miłość pieniędzy przynosi złe owoce zarówno w kościele, jak i w świecie.

Starszy musi być **łagodny**. W pracy w kościele potrzebna mu będzie wyrozumiałość, cierpliwość oraz duch uległości.

Nie może być **swarliwy,** kłótliwy, toczący spory o każdą najmniejszą rzecz. Nie obstaje przy własnych prawach, ale jest zrównoważony i przyjazny.

Biskup **nie** może być **chciwy na grosz**, to znaczy, nie może kochać pieniędzy, z naciskiem na słowo „kochać". Człowiek ten troszczy się o duchowe życie ludu Bożego i nie może pozwalać sobie na rozproszenie z powodu silnego pragnienia rzeczy materialnych.

3,4 Aby być uznanym przełożonym, mężczyzna musi **własnym domem dobrze zarządzać, dzieci trzymając w posłuszeństwie**. Ten warunek jest ważny tak długo, jak długo dzieci mieszkają w jego domu. Po tym, jak dzieci odejdą i zaczną tworzyć własne rodziny, nie będzie już takiej samej możliwości do okazywania posłuszeństwa. Jeżeli mężczyzna dobrze zarządza własnym domem, uniknie skrajności – przesadnej szorstkości lub niesprawiedliwej łagodności.

3,5 Rozumowanie to jest proste. Jeżeli mężczyzna **nie potrafi zarządzać własnym domem, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży**? W jego własnym domu mieszka stosunkowo niewielka ilość osób. Wszyscy są z nim spokrewnieni i większość domowników jest o wiele młodsza od niego. Natomiast w kościele liczba osób jest najprawdopodobniej zdecydowanie większa, a im więcej osób, tym większe zróżnicowanie temperamentów. To oczywiste, że jeżeli ktoś nie jest w stanie zarządzać niewielkim terenem, zdecydowanie nie będzie się nadawał do zarządzania większym.

Werset 5 jest ważny, ponieważ definiuje pracę starszego. Jego zadaniem jest sprawowanie **pieczy** nad **Kościołem Bożym**. Zauważmy, że nie czytamy tutaj „rządzić" Kościołem Bożym. Starszy nie jest despotą ani nawet łaskawym władcą, ale kimś, kto prowadzi lud Boży tak, jak pasterz prowadzi owce.

Wyrażenie „mieć pieczę" (opiekować się) jest użyte w NT jeszcze tylko raz, w historii o dobrym Samarytaninie (Łk 10,34). Tę samą delikatną, pełną wrażliwości troskę okazaną przez dobrego Samarytanina ofierze zbójeckiego napadu powinien okazywać starszy, któremu zależy na Kościele Bożym.

3,6 Nie może to być dopiero co nawrócony. Niedawno nawrócony chrześcijanin lub osoba młoda w wierze nie kwalifikuje się na biskupa. Ta praca wymaga doświadczenia oraz mądrości w wierze. Istnieje niebezpieczeństwo, że dopiero co nawrócony mógłby **wpaść w pychę** i wskutek tego **popaść w potępienie diabelskie. Potępienie diabelskie** nie oznacza sądu, jaki szatan sprowadza na ludzi, ale ten, który spadł na niego z powodu jego pychy. Szatan pragnął wysokiej pozycji, do której się nie kwalifikował i przez to został poniżony.

3,7 Biskup to mężczyzna, który **powinien cieszyć się dobrą** reputacją w społeczeństwie. Słowa: **Tych**, **którzy do nas nie należą,** odnoszą się do niezbawionych sąsiadów. Bez takiego **dobrego świadectwa** staje się przedmiotem oskarżeń ludzi i naraża się na **sidła diabelskie**. Oskarżenia mogą pochodzić od wierzących i niewierzących. **Sidła diabelskie** to pułapka, jaką szatan zastawia na tych, których życie nie jest zgodne z tym, co wyznają. Kiedy raz złapie kogoś w swoją pułapkę, trzyma go, wystawiając na pośmiewisko, szyderstwo i pogardę.

3,8 Następnie apostoł przechodzi od biskupów do **diakonów**. W NT diakon to po prostu osoba, która służy. Z reguły przyjmuje się, że diakon to człowiek, który troszczy się o tymczasowe sprawy lokalnego kościoła, podczas gdy biskupi troszczą się o życie duchowe. Takie rozumienie obowiązków diakona jest w dużej mierze oparte na Dziejach Apostolskich 6,1–5, gdzie mężczyźni zostali wyznaczeni do troszczenia się o codzienny podział funduszy między wdowy w kościele. W rzeczy samej, słowo „diakon" nie jest użyte w tym fragmencie, ale czasownik utworzony od niego występuje w wersecie 2: „Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali Słowo Boże, a usługiwali (dosłownie „diakonowali") przy stołach".

Wymagania w stosunku do diakona są bardzo podobne do tych dotyczących biskupa, chociaż nie są aż tak rygorystyczne. Jedną godną uwagi różnicą jest brak wymagania, aby diakon był dobrym nauczycielem.

Diakoni mają być uczciwi, pełni godności oraz godni szacunku. **Nie** mogą być **dwulicowi**, to znaczy nie mogą mówić sprzecznych rzeczy różnym osobom lub w różnych sytuacjach. Muszą być konsekwentni.

Nie mogą być **nałogowymi pijakami**. NT nie zabrania używania wina w celach medycznych lub jako napoju w krajach, gdzie woda jest skażona. Ale nawet pomimo tego, że dozwolone jest umiarkowane spożywanie wina, chrześcijanin powinien rozważyć swoje świadectwo w odniesieniu do tej sprawy. Podczas gdy w niektórych krajach chrześcijanin może zupełnie spokojnie pić wino bez szkody dla swojego świadectwa, w innych widok chrześcijanina pobłażającego sobie w tej dziedzinie może spowodować potknięcie się niewierzącego. Dlatego, chociaż używanie wina może być zgodne z prawem, to jednak może nie być pożyteczne.

Diakoni **nie** mogą być **chciwi brudnego zysku**. Jak to już zostało wspomniane, jednym z zadań diakona może być gospodarowanie funduszami lokalnego kościoła. Jeżeli jest chciwy pieniędzy, to

wystawia go na szczególną pokusę. Może go kusić do tego, aby sobie coś wziąć. Judasz nie był ostatnim skarbnikiem, który zdradził swego Pana dla zwykłych pieniędzy!

3,9 Diakoni muszą **zachowywać tajemnicę wiary wraz z czystym sumieniem**. Oznacza to, że zarówno ich nauczanie, jak i życie muszą być zdrowe. Muszą nie tylko znać prawdę; muszą nią żyć. **Tajemnica wiary** to opis chrześcijańskiej **wiary**. Wiele doktryn chrześcijańskich było trzymanych w tajemnicy w okresie ST, ale zostały później ujawnione przez apostołów i proroków NT. To dlatego zostało tutaj użyte słowo „**tajemnica**".

3,10 Diakoni powinni **najpierw odbyć próbę**, podobnie jak to miało miejsce w przypadku starszych. To znaczy, że powinni być przez pewien czas obserwowani lub być może nawet otrzymać jakieś mniejsze obowiązki w kościele lokalnym. Kiedy udowodnią, że są godni zaufania i że są wierni, można im przydzielić większe odpowiedzialności. **Potem niech przystąpią do pełnienia służby** lub po prostu, „niech służą". Podobnie jak w przypadku biskupów, nacisk położony jest nie tyle na urząd kościelny, co na służbę dla Pana i Jego ludu.

Każdy mężczyzna, który **okaże się nienaganny** w życiu osobistym oraz publicznym, może zostać dopuszczony do służby jako diakon. **Nienaganny**, w tym wersecie, odnosi się w szczególności do wcześniej wspomnianych kwalifikacji.

W tym momencie dobrze byłoby wspomnieć kilka osób, które mogą być uważane za diakonów w lokalnym kościele. Z całą pewnością będzie nim skarbnik, podobnie jak sekretarz, przełożony szkółki niedzielnej oraz witający.

3,11 Ten werset najwyraźniej odnosi się do żon diakonów lub do żon biskupów i diakonów. Żony tych, którym powierzone zostały odpowiedzialne zadania w kościele, z całą pewnością powinny być kobietami prawymi, o nienagannym chrześcijańskim świadectwie, tak aby pomagać swoim mężom w ich ważnej pracy.

Jednak to samo słowo, które jest używane w znaczeniu „żony", może zostać przetłumaczone jako „**kobiety**". Takie tłumaczenie pozwoliłoby na dodatkową interpretację tego fragmentu jako odnoszącego się do kobiet–diakonów. We wczesnym kościele były takie kobiety, na przykład w Rzymian 16,1 mowa jest o Febe, diakonisie zboru w Kenchreach[10]. Wskazówkę, co do rodzaju służby wykonywanej przez te kobiety w kościele, znajdujemy w Rzymian 16,2, gdzie Paweł mówi o Febe, że „była wielu pomocna, również mnie samemu".

Którąkolwiek z interpretacji przyjmiemy, kobiety te **powinny być poważne**, pełne godności i trzeźwe. **Nie** mogą być **przewrotne**, spędzając czas na obgadywaniu innych, przekazując nieprawdziwe i złośliwe opowieści mające zaszkodzić czyjeś reputacji. Muszą być **trzeźwe**, wykazując się samokontrolą i wstrzemięźliwością.

Wreszcie, muszą być **wierne we wszystkim**. To może znaczyć nie tylko wierność wierze chrześcijańskiej, ale także niezawodność, lojalność, bycie godną zaufania. Powinny zachowywać dla siebie tajemnice osobiste oraz sekrety rodzinne.

3,12 Apostoł powraca teraz do tematu **diakonów**. Najpierw określa, że **diakoni** muszą być **mężami jednej żony**. Różne interpretacje tego wyrażenia zostały przedstawione w komentarzu do wersetu 2 tego rozdziału. Wystarczy tutaj powiedzieć, że diakoni, podobnie jak biskupi, muszą być bez zarzutu w kwestii życia małżeńskiego.

Oni także muszą **dobrze kierować dziećmi i domami swoimi**. Jeżeli ktoś temu nie podoła, NT uznaje to za wadę chrześcijańskiego charakteru. Nie znaczy to, że mężczyzna musi być autokratyczny lub władczy, lecz że jego **dzieci** powinny być mu posłuszne i być świadectwem dla prawdy.

3,13 Zdanie: **bo ci, którzy dobrze służbę pełnili, zyskują sobie wysokie stanowisko,** dobrze ilustruje życie Filipa i Szczepana. W Dziejach Apostolskich 6,5 ci dwaj mężowie zostali wymienieni wśród siedmiu wybranych diakonów. Pracą, do której zostali wyznaczeni, było rozdzielanie pieniędzy między wdowami w kościele. Ponieważ byli wierni w swoich obowiązkach, Duch Święty najwyraźniej awansował ich do większej służby, ponieważ w dalszej części Dziejów Apostolskich widzimy Filipa służącego jako ewangelista, a Szczepana jako nauczyciel. **Dobrze służbę pełnili**, więc awansowali i otrzymali **wysokie stanowisko** w oczach lokalnego kościoła. Osoba, która wiernie wykonuje swoje zadanie, nawet jeżeli jest to niewielka rzecz, w niedługim czasie zacznie być szanowana i ceniona za niezawodność i oddanie.

Co więcej, Filip i Szczepan otrzymali **prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie**. To bez wątpienia znaczy, że otrzymali wielką wolność w świadczeniu dla Chrystusa, w nauczaniu i w modlitwie. Z całą pewnością sprawdziło się to w przypadku Szczepana i jego niezwykłej przemowy, którą wygłosił przed swoją śmiercią męczeńską.

D. Wskazówki dotyczące postępowania w kościele (3,14–16)

3,14 Apostoł napisał **to wszystko** (BT) w nadziei, że niedługo zobaczy się z Tymoteuszem. Jednak wyrażenie **to wszystko** może odnosić się nie

tylko do tego, co zostało wcześniej napisane, ale także do tego, co następuje dalej.

3,15 Paweł dostrzegał, że jego **przyjście może się odwlec**, lub nawet że w ogóle może nie dotrzeć do Efezu. Nie wiemy ostatecznie, czy udało mu się dołączyć do Tymoteusza w Efezie. Dlatego, gdyby długo nie przychodził, chciał, aby Tymoteusz **wiedział, jak** wierzący powinni **postępować w domu Bożym**.

We wcześniejszych wersetach Paweł opisywał, w jaki sposób powinni zachowywać się biskupi, diakoni oraz ich żony. Teraz wyjaśnia, jak wszyscy chrześcijanie powinni postępować **w domu Bożym**.

Dom Boży zostaje tutaj określony jako **Kościół Boga żywego, filar i podwalina prawdy**. W ST Bóg mieszkał w przybytku i świątyni, ale w NT mieszka w **Kościele.** Nazwa **Kościół Boga żywe**go wskazuje na kontrast ze świątyniami, w których znajdują się bożki bez życia.

Mowa jest też o **Kościele** jako o **filarze i podwalinie prawdy**. Filar był używany nie tylko do podtrzymywania konstrukcji. Bardzo często stawiano go na rynku i wieszano na nim ogłoszenia. W ten sposób był on „głosicielem". Kościół jest na ziemi organem, który Bóg wybrał do tego, aby obwieścić i objawić swoją **prawdę**. Kościół to także **podwalina prawdy**. **Podwalina** w tym fragmencie oznacza fundament lub podtrzymującą konstrukcję. To obrazuje Kościół jako ten, któremu powierzono obronę i wspieranie prawdy Bożej.

3,16 To jest trudny werset. Pierwsza trudność tkwi w rozpoznaniu, w jaki sposób pasuje on do tego, co zostało wcześniej napisane. Jedna możliwość jest taka, że jest to streszczenie prawdy, której Kościół jest filarem i podwaliną (w. 15); inna, że werset ten pokazuje przykład i moc pobożności, która według Pawła jest integralną częścią właściwego zachowania w domu Bożym. J. N. Darby powiedział:

> Często ten werset jest cytowany i interpretowany tak, jak gdyby mówił o tajemnicy Boga lub tajemnicy osoby Chrystusa. Ale to jest tajemnica pobożności lub tajemnica powstawania wszelkiej prawdziwej pobożności – Boże źródło wszystkiego, co może być nazwane pobożnością w człowieku… Pobożność wypływa z wiedzy o wcieleniu, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana Jezusa Chrystusa… W ten sposób Bóg jest poznawany; a z trwania w tej prawdzie wypływa pobożność[11].

Kiedy Paweł mówi, że **tajemnica pobożności jest wielka**, nie ma na myśli tego, że pobożność jest bardzo zagadkowa, ale że wcześniej nieznana prawda na temat osoby oraz dzieła Pana Jezusa jest cudowna i wspaniała.

Wyrażenie: **Bóg**[12]**, objawiony w ciele** (BG)**,** odnosi się do Pana Jezusa, a konkretnie do Jego wcielenia. Prawdziwa **pobożność** została po raz pierwszy objawiona w ciele, kiedy Zbawiciel narodził się jako dziecko w żłobie w Betlejem.

Czy zdanie: **został usprawiedliwiony w duchu,** znaczy: „usprawiedliwiony w swoim własnym ludzkim duchu"? Czy też znaczy to: „usprawiedliwiony przez Ducha Świętego"? Wierzymy, że ta druga interpretacja jest właściwa. Jezus został poświadczony przez Bożego Ducha Świętego w czasie swojego chrztu (Mt 3,15–17), przemienienia (Mt 17,5), zmartwychwstania (Rz 1,3–4) i wniebowstąpienia (J 16,10).

Pan Jezus **ukazał się aniołom** w czasie swoich narodzin, kuszenia, męki w ogrodzie Getsemane, zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

Od dnia Pięćdziesiątnicy był **zwiastowany pomiędzy poganami**. Proklamacja ta dotarła nie tylko do Żydów, ale także do najbardziej odległych krańców ziemi.

Zdanie: **uwierzono w Niego na całym świecie,** opisuje to, że ludzie z prawie każdego plemienia oraz narodu zaufali Panu Jezusowi. Nie jest tutaj napisane: „uwierzył w Niego *cały świat*". Pomimo tego, że zwiastowanie miało zasięg ogólnoświatowy, to jego przyjęcie było jedynie częściowe.

Powszechnie uważa się, że zdanie: **wzięty został w górę do chwały,** odnosi się do Jego wstąpienia do nieba, po tym, jak dokończył dzieła odkupienia, oraz do Jego obecnej tam pozycji. Vincent podkreśla, że w oryginale czytamy tu: „*przyjęty w chwale* (a nie *do chwały*)", co oznacza majestatyczne przyjęcie z wielką pompą, które zwykliśmy sobie kojarzyć ze zwycięskimi dowódcami.

Niektórzy twierdzą, że lista ta ma charakter chronologiczny. Na przykład mówią, że **objawił się w ciele** odnosi się do Jego wcielenia; **usprawiedliwiony w duchu** do śmierci, pogrzebu oraz zmartwychwstania Chrystusa; **ukazał się aniołom** opisuje Jego wniebowstąpienie; **zwiastowany między poganami** oraz **uwierzono w Niego na całym świecie** to wydarzenia, które nastąpiły po Jego wniebowstąpieniu oraz wreszcie, że **wzięty w górę do chwały** odnosi się do nadchodzącego czasu, kiedy wszyscy odkupieni przez Niego zostaną zebrani, zmartwychwzbudzeni i przyjęci razem z Nim do chwały. Wtedy i tylko wtedy, zgodnie z tym poglądem, tajemnica pobożności zostanie wypełniona.

Jednak nie widzimy powodu dla którego układ ten *musiałby* być chronologiczny. Niektórzy wierzą, że w tym wersecie zawarty został fragment

wczesnochrześcijańskiej pieśni. Jeżeli to prawda, jest ona dość podobna do naszej pieśni ewangelizacyjnej „Pewnego Dnia" (*One Day*):

> Żyjąc, kochał mnie; umierając, zbawił mnie;
> pogrzebany, zabrał moje grzechy daleko;
> powstając z martwych, z własnej woli usprawiedliwił na zawsze.
> Pewnego dnia powróci – jaki chwalebny będzie to dzień!
>
> Charles H. Marsh

IV. ODSTĘPSTWO W KOŚCIELE (4,1–16)

A. Ostrzeżenie przed zbliżającym się odstępstwem (4,1–5)

4,1 Wyrażenie: **Duch wyraźnie** powiedział, może być rozumiane na dwa sposoby. Po pierwsze, to co Paweł miał zamiar powiedzieć, zostało mu z całą pewnością przekazane za pomocą Bożego objawienia. Ale może to także znaczyć, że w całym Piśmie, a w szczególności w NT, zawarte jest **wyraźne** nauczanie, że **późniejsze czasy** będą się charakteryzowały odejściem od wiary.

Późniejsze czasy oznaczają czas po okresie, w którym pisał apostoł.

Odstąpią niektórzy od wiary. Słowo **niektórzy** jest charakterystyczne dla 1 Tymoteusza. Wygląda na to, że to, co było mniejszością w tym liście, rozrosło się do większości w 2 Tymoteusza. To, że ci ludzie **odstąpili** lub odpadli **od wiary,** nie znaczy, że byli kiedykolwiek zbawieni, lecz tylko tyle, że twierdzili, że są chrześcijanami. Wiedzieli o Panu Jezusie Chrystusie i powiedziano im, że On jest jedynym Zbawicielem. Przez pewien czas twierdzili, że naśladują Jezusa, ale potem odpadli od wiary.

Trudno czytać ten fragment, nie kojarząc go z powstawaniem sekt w naszych czasach. Bardzo dokładnie został tutaj opisany sposób, w jaki takie fałszywe systemy się rozprzestrzeniają. Duża część ich członków należała kiedyś do tak zwanych chrześcijańskich kościołów. Być może swego czasu te kościoły posiadały zdrową wiarę, ale potem zaczęły dryfować w kierunku ewangelii społecznej. Przyszli fałszywi nauczyciele, oferując bardziej pozytywne przesłanie i ci, którzy twierdzili, że są chrześcijanami, zostali usidleni.

Chętnie **dają posłuch** (PE) **duchom zwodniczym i naukom szatańskim** i przyjmują je. Wyrażenie **duchy zwodnicze** jest tutaj użyte w sensie przenośnym, aby opisać fałszywych nauczycieli zamieszkanych przez złe duchy, którzy zwodzą nieświadomych. Wyrażenie **nauki szatańskie** nie oznacza nauczania *o* szatanie, lecz raczej **doktryny** zainspirowane *przez* **szatana** lub też mające źródło w świecie demonów.

4,2 Słowo **obłuda** sugeruje „noszenie maski". Jakże to typowe dla fałszywych czcicieli! Starają się ukryć swoją prawdziwą tożsamość. Nie chcą, aby ludzie znali system, z którym się identyfikują. Maskują się, używając terminów biblijnych oraz śpiewając chrześcijańskie pieśni. Są nie tylko hipokrytami, ale także kłamcami. Ich nauczanie nie jest zgodne z prawdą Bożego Słowa; wiedzą o tym i celowo zwodzą ludzi.

Są **naznaczeni w sumieniu piętnem występku**. Być może wcześniej ich sumienie było wrażliwe, ale tak często je tłumili i tak bardzo grzeszyli przeciwko światłości, że teraz ich sumienie stało się niewrażliwe i stwardniałe. Nie mają już więcej skrupułów z powodu zaprzeczania Słowu Bożemu i nauczania rzeczy, o których wiedzą, że są nieprawdziwe.

4,3 Teraz apostoł wymienia dwie z nauk szatańskich. Pierwszą jest nauczanie, że **zawieranie związków małżeńskich** jest złe. Jest to wprost przeciwstawne do Słowa Bożego. Sam Bóg ustanowił małżeństwo i uczynił to, zanim grzech wszedł na świat. Nie ma nic nieświętego w małżeństwie i zabraniając małżeństwa, fałszywi nauczyciele atakują to, co ustanowił Bóg.

Przykładem takiego nauczania jest prawo **zabraniające** księżom i zakonnicom **zawierania związków małżeńskich**. Jednak jeszcze bardziej bezpośrednio ten werset odnosi się do nauczania spirytystów zwanego duchowym pokrewieństwem, które, jak twierdzi A. J. Pollock: „pogardza więziami małżeńskimi, zachęcając mężczyzn i kobiety do zdradzania swoich prawowitych partnerów na rzecz bezbożnych i bezprawnych związków z tak zwanymi duchowymi krewnymi". Można też wspomnieć o stosunku scjentystów do małżeństwa. Ich założycielka, Mary Eddy, trzykrotnie zamężna, napisała:

> Dopóki wszyscy nie nauczymy się, że Bóg jest Ojcem wszystkiego, małżeństwo będzie trwało nadal… Małżeństwo, które kiedyś było pomiędzy nami faktem niezmiennym, musi stracić swoją obecną przynależność[13].

Drugą nauką szatańską jest **zabranianie przyjmowania** niektórych **pokarmów**. Takie nauczanie obecne jest u spirytystów, którzy twierdzą, że jedzenie zwierzęcego ciała przeszkadza w kontaktowaniu się z duchami. Także pomiędzy teozofami oraz hindusami istnieje ogromny strach

przed poświęceniem jakiegokolwiek rodzaju życia z powodu wiary, że dusza człowieka może powrócić i żyć w zwierzęciu lub innym stworzeniu.

Zaimek względny **który** może odnosić się do małżeństwa i do **pokarmów.** Obydwa zostały **stworzone** przez **Boga**, abyśmy razem z nich korzystali **z dziękczynieniem**. Bóg nie przeznaczył ich tylko dla nienawróconych, ale dla **wierzących i tych, którzy poznali prawdę**.

4,4 Bo wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre. Zarówno jedzenie, jak i małżeństwo są Bożym tworem i **nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem**. Bóg ustanowił małżeństwo dla rozmnożenia życia ludzkiego (zob. 1M 1,28), a jedzenie dla podtrzymania życia (1M 9,3).

4,5 Słowo Boże przeznacza zarówno jedzenie, jak i małżeństwo do wykorzystania przez człowieka. Jedzenie jest więc poświęcone w 1 Mojżeszowej 9,3; Marka 7,19; Dziejach Apostolskich 10,14–15 i 1 Koryntian 10,25–26. Małżeństwo zostaje poświęcone w 1 Koryntian 7 oraz Hebrajczyków 13,4.

Są one także **poświęcone przez modlitwę**. Przed spożyciem posiłku powinniśmy pochylić nasze głowy i podziękować za jedzenie (zob. Mt 14,19; Dz 27,35). Czyniąc to, prosimy Pana, aby poświęcił to jedzenie, aby wzmocniło nasze ciała, tak abyśmy mogli Mu jeszcze lepiej służyć. Zanim wejdziemy w związek małżeński, powinniśmy modlić się, aby Bóg pobłogosławił związek dla swojej chwały, dla błogosławieństwa innych i dla dobra panny młodej i pana młodego.

Dziękowanie za posiłek w obecności niezbawionych ludzi jest dobrym świadectwem chrześcijanina. Błogosławieństwo nie powinno być na pokaz lub zbyt długie, ale też nie powinniśmy ukrywać faktu, że dziękujemy Bogu za nasze jedzenie.

B. Pozytywne nauczanie w obliczu zbliżającego się odstępstwa (4,6–16)

4,6 Nauczając braci tego, o czym mowa była w wersetach 1–5, Tymoteusz będzie **dobrym sługą Chrystusa Jezusa**. Będzie sługą **wykarmionym na słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedł** aż do tego czasu.

4,7 W tej części Paweł patrzy na służbę chrześcijańską jako pewną formę zawodów atletycznych. W wersecie 6 mówił o diecie odpowiedniej dla człowieka służącego Chrystusowi – powinien być wykarmiony na słowie wiary i dobrej nauki. W wersecie 7 mówi o **ćwiczeniu**, którego celem jest **pobożność**.

Apostoł radzi Tymoteuszowi, aby **pospolitych i babskich baśni unikał**. Nie ma z nimi walczyć lub poświęcać im czasu. Raczej ma nimi gardzić i traktować je z lekceważeniem. **Babskie baśnie** przywodzą na myśl wspólnotę scjentystów, która została założona przez kobietę, wydaje się podobać w szczególności starszym kobietom i naucza baśni, zamiast prawdy.

Zamiast tracić czas na mity i **baśnie**, Tymoteusz powinien **ćwiczyć się w pobożności**. Takie ćwiczenie zawiera w sobie czytanie i studiowanie Biblii, modlitwę, rozważanie oraz świadczenie innym. Stock stwierdza: „Nie istnieje coś takiego jak zadryfowanie w pobożność; „rzeczka tendencji" jest przeciwko nam". Musi być **ćwiczenie** i wysiłek.

4,8 W tym wersecie przeciwstawione są sobie dwa rodzaje ćwiczenia. **Ćwiczenie cielesne** niesie pewne korzyści dla ciała, ale te korzyści są ograniczone i krótkotrwałe. Natomiast **pobożność** jest dobra dla ducha człowieka, duszy oraz ciała i to nie tylko na pewien czas, ale na całą wieczność. Jeżeli chodzi o nasze **teraźniejsze** życie, to pobożność przynosi największą radość, a w przypadku **przyszłego** życia, pobożność ma obietnicę wspaniałej nagrody oraz obietnicę możliwości uczestniczenia w jego chwale.

4,9 Powszechnie przyjmuje się, że ten werset odnosi się do tego, co zostało powiedziane o pobożności. To, że pobożność jest powszechną i wieczną wartością, jest **prawdziwą mową i wartą chętnego przyjęcia**. To jest trzecia **prawdziwa mowa** w tym liście.

4,10 Gdyż trudzimy się i walczymy (**Właśnie o to trudzimy się i walczymy**, BT)[14]. „**To**" jest pobożnym życiem. Paweł stwierdza, że to jest tym wielkim celem, dla którego poświęca najlepsze wysiłki. To nie byłby godny cel życia dla niewierzących, ale chrześcijanie widzą dalej, ponad przemijającymi rzeczami tego świata i pokładają swoją nadzieję **w Bogu żywym**. Ta nadzieja nigdy nie zawiedzie, ponieważ On jest **Bogiem żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących. Bóg jest Zbawicielem wszystkich ludzi** w tym znaczeniu, że zachowuje ich na codziennych ścieżkach życia. **Jest** także **Zbawicielem wszystkich ludzi** we wcześniej wskazanym znaczeniu – w odpowiedni sposób zapewnił zbawienie dla **wszystkich ludzi**. W szczególny sposób jest Zbawicielem **wierzących,** ponieważ oni skorzystali z tego, co On zapewnił. Można powiedzieć, że On jest potencjalnym Zbawicielem wszystkich ludzi i faktycznym Zbawicielem tych, którzy wierzą.

4,11 Słówko **to** prawdopodobnie odnosi się do tego, co Paweł powiedział w wersetach 6–10.

Tymoteusz ma **głosić i nauczać** tych nakazów, nieustannie przypominając o nich Bożemu ludowi.

4,12 W czasie, gdy powstawał ten list, Tymoteusz miał prawdopodobnie pomiędzy trzydzieści a trzydzieści pięć lat. W przeciwieństwie do niektórych starszych w zborze w Efezie, był dość młodym człowiekiem. Dlatego Paweł mówi tutaj: „**Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku**". To nie znaczy, że Tymoteusz miał postawić siebie na piedestale i uważać się za odpornego na krytykę. Znaczy to, że nie miał stwarzać okazji do tego, aby go ktoś potępiał. Będąc **dla wierzących wzorem**, ma unikać stwarzania podstaw do słusznej krytyki.

W mowie (BT, BG) odnosi się do rozmów Tymoteusza. Jego mowa zawsze powinna być taka, jaka charakteryzuje dziecko Boże. Powinien unikać nie tylko takiej mowy, która jest wyraźnie zakazana, ale także takiej, która nie buduje słuchających.

W postępowaniu odnosi się do ogólnego zachowania się danego człowieka. Nic w jego zachowaniu nie powinno przynieść hańby imieniu Chrystusa.

W miłości sugeruje, że **miłość** powinna być motywem postępowania, podobnie jak i duchem, w którym ktoś postępuje i celem, do którego zdąża.

W duchu (BG) brakuje w większości współczesnych wersji i komentarzy, które bazują na tekście krytycznym. Jednak te słowa pojawiają się w tekstach tradycyjnych i w tekście większościowym. Guy King krytykuje fakt, że entuzjazm, w jego wnikliwym zrozumieniu tego wyrażenia, jest:

> … wartością, której w dziwny sposób brakuje w strukturze tak wielu chrześcijan. Tak wiele entuzjazmu dla meczu piłki nożnej lub kampanii wyborczej, ale tak mało dla służby dla BOGA. Jak bardzo powinien nas zawstydzić niezwykły entuzjazm scjentystów, świadków Jehowy, komunistów. Ach, żeby tak znów zapłonął ogień gorliwości znany kiedyś kościołowi. Ten wspaniały duch będzie dla Tymoteusza wielką pomocą w jego staraniach, aby wzmocnić swoją pozycję i iść naprzód[15].

W wierze prawdopodobnie znaczy „w wierności" i niesie w sobie znaczenie niezawodności i wytrwałości.

Czystość powinna charakteryzować nie tylko jego czyny, ale także jego motywacje.

4,13 Ten werset prawdopodobnie w pierwszej kolejności odnosi się raczej do kościoła lokalnego niż do osobistego życia Tymoteusza. Powinien **pilnować** publicznego **czytania** Pisma, **napominania** i **nauki** lub nauczania. Mamy tu pewien konkretny porządek. W pierwszej kolejności Paweł podkreśla publiczne **czytanie** Słowa Bożego. Było to szczególnie potrzebne w tamtym czasie, jako że dostępność Pisma była bardzo ograniczona. Niewiele osób posiadało jego kopię. Po czytaniu Słowa, Tymoteusz miał napominać wierzących na podstawie tego, co zostało przeczytane, a potem miał nauczać wielkich prawd Słowa Bożego. Ten werset przypomina nam Nehemiasza 8, a w szczególności werset 8: „I czytali z księgi Zakonu ustęp za ustępem, od razu wyjaśniając, tak że zrozumiano to, co było czytane".

Jednak nie powinniśmy pominąć w tym wersecie sprawy osobistych rozważań. Zanim Tymoteusz mógł napominać innych i nauczać Słowa Bożego, najpierw powinien wprowadzać je w swoje życie.

4,14 Nie jest dokładnie powiedziane, jaki **dar** otrzymał Tymoteusz – ewangelisty, pastora czy też nauczyciela. Ogólny ton tych listów pozwala nam myśleć, że Tymoteusz był pastorem–nauczycielem. Jednak wiemy, że ten **dar został** mu **udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych**. Przede wszystkim **dar został** mu **udzielony** wraz z lub **na podstawie prorockiego orzeczenia**. To po prostu oznacza, że pewnego razu w lokalnym kościele powstał prorok i ogłosił, że Duch Boży udzielił Tymoteuszowi pewnego **daru**. Prorok nie udzielił tego daru, tylko ogłosił jego przekazanie. Towarzyszyło temu **włożenie rąk starszych**. Ponownie musimy zaznaczyć, że prezbiterzy lub starsi nie mieli mocy, aby udzielić tego daru Tymoteuszowi. Przez włożenie na niego rąk wyrazili publiczne rozpoznanie tego, co Duch Święty już uczynił.

Widzimy takie wydarzenie w Dziejach Apostolskich 13. W wersecie 2 Duch Święty wyznaczył Barnabę i Saula do szczególnej pracy. Być może to słowo zostało przekazane przez proroka. Potem miejscowi bracia pościli i modlili się, a następnie włożyli swoje ręce na Barnabę i Saula, i wysłali ich do ich pracy (w. 3).

W dzisiejszych czasach wiele lokalnych społeczności chrześcijańskich postępuje w ten sam sposób. Kiedy dla starszych staje się oczywiste, że dana osoba otrzymała dar Ducha Świętego, polecają ją do pracy Pańskiej, wykazując zaufanie do niej oraz uznanie pracy Ducha w jej życiu. Polecenie takiej osoby przez starszych nie udziela jej daru, stanowiąc jedynie rozpoznanie, że zostało to już dokonane przez Ducha Bożego.

Jest różnica pomiędzy tym, co się stało, gdy starsi włożyli ręce na Tymoteusza zgodnie z powyższym opisem, a tym, kiedy Paweł włożył ręce na Tymoteusza, jak to jest opisane w 2 Tymoteusza 1,6. W pierwszym przypadku wspomniana czynność nie miała oficjalnego charakteru ani w żaden sposób nie przyczyniła się do uzyskania daru przez Tymoteusza. Wyrażała jedynie społeczność z nim w jego pracy.

W drugim przypadku Paweł był w rzeczywistości apostolskim kanałem, przez który dar został udzielony.

4,15 Słowa **o tem rozmyślaj** (BG) mogą być przetłumaczone: „poświęć się tym rzeczom" lub „dołóż wszelkich starań w tych rzeczach". Takie też jest znaczenie tych słów, szczególnie że następne mówią: **w tym trwaj**. Paweł zachęca Tymoteusza, aby w skupieniu niepodzielnie poświęcił się pracy dla Pana. Powinien całkowicie zaangażować się w swoje wysiłki. W ten sposób jego **postępy** będą **widoczne dla wszystkich**. Paweł nie chce, aby Tymoteusz popadł w stagnację i w wygodną rutynę w służbie chrześcijańskiej. Chce, aby zawsze szedł naprzód w sprawach Pańskich.

4,16 Zwróćmy uwagę na kolejność w tym wersecie. Tymoteusz ma najpierw **pilnować siebie,** a potem **nauki**. To podkreśla jak ważne jest życie osobiste każdego sługi Chrystusa. Jeżeli jego życie jest niewłaściwe, to nie przynosi żadnego pożytku, nawet jeżeli jest jak najbardziej ortodoksyjny w dziedzinie doktryny. A. W. Pink dobrze powiedział: „Służba staje się pułapką i złem, jeżeli pozwala się na usunięcie uwielbienia i troski o życie duchowe".

Trwając przy rzeczach, o których pisał Paweł, to znaczy czytaniu, napominaniu i nauczaniu, Tymoteusz **zbawi samego siebie,** jak i **tych, którzy** go słuchają. Słowo **zbawić** w tym wersecie nie ma nic wspólnego ze zbawieniem duszy. Rozdział rozpoczynał się od opisu fałszywych nauczycieli, którzy siali spustoszenie wśród ludu Bożego. Paweł mówi Tymoteuszowi, że przez wierne trzymanie się pobożnego życia oraz Słowa Bożego, **zbawi** siebie samego od fałszywej nauki i że uratuje przed tym także swoich słuchaczy.

V. SZCZEGÓŁOWE NAUCZANIE ODNOŚNIE DO RÓŻNYCH GRUP WIERZĄCYCH (5,1–6,2)

A. Różne grupy wiekowe (5,1–2)

5,1 Ten werset stanowi wprowadzenie do części na temat zachowania Tymoteusza w stosunku do członków rodziny chrześcijańskiej, wśród których miał pracować. Będąc młodszym i być może bardziej porywczym, Tymoteusz mógłby czasami się zniecierpliwić i zdenerwować na niektórych **starszych** mężczyzn; stąd napomnienie, aby ostro **nie strofować starszego mężczyzny, lecz upominać go jak ojca**. Byłoby to niewłaściwą rzeczą, aby on, jako młodszy, napadał na taką osobę słownie.

Istniało także niebezpieczeństwo, że ten młody sługa Chrystusa mógłby przejawiać zbyt władczą postawę w stosunku do **młodszych** mężczyzn. Dlatego Paweł mówi mu, aby traktował młodszych mężczyzn jak braci; ma być jak jeden z nich i ma nie przyjmować wobec nich dominującej postawy.

5,2 Starsze kobiety mają być traktowane **jak matki** – z godnością, miłością i szacunkiem, który im się należy.

Powściągliwość powinna charakteryzować postępowanie z **młodszymi** kobietami. Powinien nie tylko unikać tego, co jest zdecydowanie grzeszne, ale także trzymać się z dala od wszelkich pośrednich uczynków lub każdego zachowania, które mogłoby mieć pozory złego.

B. Wdowy (5,3–16)

5,3 W wersetach 3–16 Paweł podejmuje temat wdów w kościele lokalnym i tego, jak powinny one być traktowane.

Przede wszystkim kościół powinien **otaczać szacunkiem** te, **które rzeczywiście są wdowami**. **Otaczać szacunkiem** w tym wersecie znaczy nie tylko sam szacunek jako taki, ale także pomoc finansową. Prawdziwa wdowa to ta, która nie ma środków do życia, ale jest całkowicie zależna od Pana w sprawach utrzymania. Nie ma żyjącej rodziny, która mogłaby się nią zająć.

5,4–5 W tym wersecie jest opisana druga kategoria **wdów**. To są **wdowy**, które mają **dzieci lub wnuki**. W takim przypadku **dzieci** powinny nauczyć się w praktyczny sposób okazywać pobożność w domu, odpłacając matce (lub babci) za wszystko, co ona dla nich uczyniła. Werset ten jasno naucza, że pobożność zaczyna się w **domu**. Kiepskim świadectwem dla wiary chrześcijańskiej jest głośne mówienie o religii, a potem zaniedbywanie tych, którzy są powiązani z nami więzami krwi!

To bowiem jest rzecz przyjemna przed Bogiem (BG)[16], gdy chrześcijanie troszczą się o swoich bliskich, którzy nie mają innego wsparcia. W Efezjan 6,2, apostoł Paweł wyraźnie naucza: „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą". Jak to zostało wcześniej wspomniane, prawdziwą **wdową** jest kobieta, która nie ma zasobów finansowych i która musi nieustannie zwracać się do **Boga** o zapewnienie codziennego chleba.

5,6–7 Przeciwieństwem pobożnej wdowy z wersetu 5 jest kobieta, która **prowadzi rozwiązłe życie**. Istnieje pewna niezgoda co do tego, czy taka kobieta jest prawdziwie wierząca, czy też tylko tak twierdzi. Wierzymy, że jest prawdziwą

chrześcijanką, ale upadła. Jeżeli chodzi o społeczność z Bogiem lub przydatność dla Niego, jest **martwa**. Tymoteusz ma przestrzegać takie wdowy przed **prowadzeniem rozwiązłego życia** i nauczać chrześcijan, aby troszczyli się o tych, którzy są z nimi spokrewnieni, a którzy nie mają środków do życia.

5,8 W tym wersecie podkreślona jest powaga sytuacji, gdy ktoś **nie ma starania o swoich** krewnych, a **zwłaszcza o domowników**. Jest to **zaparciem się wiary**. Chrześcijańska wiara wytrwale utrzymuje, że ci, którzy są prawdziwymi wierzącymi, powinni troszczyć się o siebie nawzajem. Jeżeli chrześcijanin tego nie czyni, to swoimi uczynkami zaprzecza prawdom, których chrześcijaństwo naucza. Taka osoba **jest gorsza od niewierzącego** z tego prostego powodu, że wielu niewierzących otacza pełną miłości troską swoich krewnych. Poza tym chrześcijanin może przez to przynieść hańbę imieniu Pana, co nie dotyczy niewierzących.

5,9 Z tego wersetu wynika, że w każdym lokalnym kościele był prowadzony dokładny rejestr lub lista nazwisk wskazująca te wdowy, o które troszczył się kościół. Paweł precyzuje w tym wersecie, że żadna **wdowa** poniżej **sześćdziesiątego** roku życia nie powinna być wciągnięta na tę listę.

Wyrażenie **raz tylko zamężna** przysparza tych samych problemów co podobne wyrażenie w odniesieniu do biskupów i diakonów. Podaje się też podobne interpretacje tego wyrażenia. Jednak bez wątpienia oznacza ono, że małżeńskie życie takiej kobiety powinno było być bez zarzutu, bez jakichkolwiek moralnych wątpliwości.

5,10 Aby zostać wciągniętą na listę, wdowa musi także mieć reputację osoby wykonującej **szlachetne uczynki**, charakteryzujące duchowego wierzącego.

Słowa, **że dzieci wychowała,** bez wątpienia znaczą, że musiała je wychować w taki sposób, który przyniósł chlubę jej oraz jej chrześcijańskiemu domowi. Zaletą nie jest zwykłe odchowanie dzieci, lecz ich dobre wychowanie.

Kolejną cechą pobożnej wdowy jest okazywanie gościnności obcym. W NT łaska gościnności jest cały czas wspominana i zalecana.

Mycie nóg gościom było obowiązkiem niewolnika. Bez wątpienia więc chodzi tutaj o to, że wdowa wykonywała pomniejsze posługi w stosunku do innych chrześcijan. Jednak może to także oznaczać, że **umywała nogi świętym** w duchowym sensie, za pomocą oczyszczającej wody Słowa. Nie chodzi tutaj o służbę publiczną, lecz o proste odwiedzanie w domach i używanie Słowa w taki sposób, aby oczyścić wierzących z brudu nabytego w ich codziennym życiu.

Pomaganie **prześladowanym** odnosi się do dobroczynności w stosunku do tych, którzy są chorzy, zasmuceni lub w kłopotach innego rodzaju.

Krótko mówiąc, aby zostać wciągniętą na listę, wdowa taka musiała **gorliwie pełnić wszelkie dobre uczynki**.

5,11 To jest trudny werset, chociaż znaczenie wydaje się być następujące: zwykle błędem byłoby obciążanie lokalnego kościoła **młodymi wdowami**. Jako młode osoby, prawdopodobnie będą **chciały** ponownie **wyjść za mąż**. To samo w sobie nie jest złe, jednak czasami pragnienie może być tak silne, że któraś z tych młodych wdów może nawet poślubić niewierzącego. Apostoł określa taką sytuację w następujący sposób: **namiętności odwodzą je od Chrystusa**. Kiedy dochodzi do wyboru pomiędzy poślubieniem poganina a pozostaniem niezamężną z powodu miłości do Chrystusa i posłuszeństwa Jego Słowu, młoda wdowa jest skłonna wybrać zamążpójście. To, z całą pewnością, przyniosłoby hańbę lokalnemu kościołowi, który ją wspierał.

5,12 Potępienie w tym wersecie nie oznacza wiecznego potępienia, lecz osąd lub **potępienie, ponieważ pierwszej wierności nie dochowała**. Kiedyś cechowała się największą lojalnością i oddaniem Panu Jezusowi Chrystusowi, jednak teraz, gdy nadarza się okazja, aby wyjść za mąż za kogoś, kto nie kocha Chrystusa, zapomina o dawnych ślubach i przysięgach złożonych Chrystusowi i odchodzi z niewierzącym, niewierna niebiańskiemu Panu Młodemu.

Paweł nie krytykuje młodych wdów za wychodzenie za mąż. W rzeczywistości zachęca je do tego (w. 14). Krytykuje tylko duchowy upadek, odrzucenie Bożych zasad, aby zdobyć męża.

5,13 Przejęcie pełnej odpowiedzialności finansowej za młode wdowy może wywołać u nich **próżniactwo** oraz związane z nim zło. Zamiast zajmować się obowiązkami, mogą się stać **gadatliwe i wścibskie**, zajmując się rzeczami, które ich nie dotyczą. Żadne działanie podjęte przez kościół lokalny nie powinno zachęcać do takiego postępowania, ponieważ, jak zostało wspomniane wcześniej, odbija się to ujemnie na świadectwie chrześcijańskim.

5,14 Paweł **chce tedy**, aby ogólną zasadą było, aby **młodsze** wdowy **wychodziły za mąż, rodziły dzieci** i prowadziły chrześcijański dom, tak aby był bez zarzutu. Oczywiście zdaje sobie sprawę z tego, że nie zawsze będzie możliwe, aby młoda wdowa ponownie wyszła za mąż. Zazwyczaj inicjatywa musi

pochodzić od mężczyzny. On tylko podaje generalną zasadę, według której należy postępować, kiedy tylko to możliwe.

Przeciwnik lub szatan nieustannie szuka zarzutów, które mógłby postawić chrześcijańskiemu świadectwu, a Paweł stara się zabezpieczyć przeciwko jakiejkolwiek możliwości powstania uzasadnionych **powodów do obmowy**.

5,15 To, co apostoł powiedział na temat młodych wdów, nie jest tylko przypuszczeniem lub spekulacją. To **już** miało miejsce. **Niektóre już się odwróciły i za szatanem poszły**, to znaczy, posłuchały głosu **szatana** i wybrały niewierzącego partnera, okazując nieposłuszeństwo Słowu Pana.

5,16 Tematem staje się ponownie obowiązek troszczenia się o swoich bliskich. **Jeśli który wierny**[17] **albo która wierna ma** (BG) w swojej rodzinie **wdowy**, które potrzebują wsparcia, to powinni podjąć się obowiązku troszczenia się o nie, aby zbór mógł się zająć tymi, które naprawdę są bez środków do życia i bez rodziny.

Cały fragment, wersety 3–16, mówi o tym, co kościół *musi* uczynić w pewnych okolicznościach, a nie co *może* uczynić, jeżeli uważa, że istnieją sprzyjające okoliczności i że jest w stanie to zrobić. Długość tego fragmentu wskazuje na to, że ten temat jest bardzo ważny dla Ducha Świętego, a mimo to w dzisiejszych czasach jest tak bardzo zaniedbywany w większości kręgów kościelnych.

C. Starsi (5,17–25)

5,17 Reszta rozdziału dotyczy starszych. Najpierw Paweł przedstawia zasadę, że **starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć**. „Urząd sprawują" może być przetłumaczone jako „przewodzą" (Darby). Nie chodzi tutaj o kontrolę, lecz o przykład. Takim starszym **należy oddawać podwójną cześć. Cześć** może znaczyć szacunek, ale znaczy także wsparcie finansowe (Mt 15,6). **Podwójna cześć** zawiera w sobie obydwa znaczenia. Przede wszystkim, starszemu **należy** się szacunek ze strony ludu Bożego z powodu jego pracy, ale także, jeżeli w zupełności poświęca temu swój czas, **należy** mu się pomoc finansowa. Ci, **którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania,** prawdopodobnie tyle czasu spędzają głosząc i nauczając, że nie są w stanie podjąć się regularnej pracy.

5,18 Apostoł podaje tutaj dwa fragmenty Pisma na poparcie twierdzenia, że starszy godny jest zapłaty. Pierwszy pochodzi z 5 Mojżeszowej 25,4, a drugi z Łukasza 10,7. Ten werset jest szczególnie ciekawy w kontekście natchnienia Pisma. Paweł bierze jeden werset ze ST, drugi z NT, umieszcza obok siebie na tym samym poziomie i odnosi się do jednego, jak i drugiego jako do **Pisma**. Jasno z tego wynika, że dla Pawła pisma NT miały taki sam autorytet jak pisma ST.

Pismo naucza, że **wół**, który jest używany przy żniwach, nie powinien być pozbawiony swojego przydziału ziarna. Podobnie **robotnik** ma prawo do skorzystania z części owoców swojej pracy. Tak samo jest ze starszymi. Chociaż ich praca nie jest pracą fizyczną, należy im się wsparcie ludu Bożego.

5,19 Ponieważ starsi mają w kościele odpowiedzialne stanowisko, stają się szczególnym celem ataków szatana. Dlatego Duch Boży podejmuje kroki, aby ochronić ich przed fałszywymi oskarżeniami. Zostaje ustalona zasada, że nie należy podejmować żadnych środków dyscyplinarnych **przeciwko starszemu**, jeżeli zarzut nie może zostać potwierdzony świadectwem **dwu lub trzech świadków**. Właściwie ta sama zasada odnosi się do dyscyplinowania jakiegokolwiek członka kościoła, ale została tutaj podkreślona z powodu szczególnego niebezpieczeństwa niesprawiedliwego oskarżenia starszych.

5,20 W przypadku, gdy starszy **zgrzeszył** w taki sposób, że zaszkodził świadectwu kościoła, powinno się go publicznie napomnieć. Takie działanie uświadamia wszystkim wierzącym powagę grzechu w powiązaniu ze służbą chrześcijańską i służy jako silny środek zapobiegawczy w życiu innych osób.

Niektórzy komentatorzy uważają, że werset 20 nie odnosi się tylko do starszych, lecz do wszystkich chrześcijan. Z całą pewnością zasada ma zastosowanie do wszystkich chrześcijan, jednak kontekst tego wersetu wydaje się łączyć go bezpośrednio ze starszymi.

5,21 Zajmując się sprawami dyscypliny w kościele lokalnym, dostrzegamy, że istnieją dwa niebezpieczeństwa, które trzeba ominąć. Pierwszym są **uprzedzenia** (PE), a drugim **stronniczość**. Łatwo jest nastawić się nieprzychylnie w stosunku do człowieka i w ten sposób uprzedzić się do sprawy. Podobnie bardzo łatwo jest być **stronniczym** w stosunku do innej osoby z powodu jej bogactwa, pozycji w społeczeństwie lub osobowości. Dlatego Paweł z całą powagą nakazuje Tymoteuszowi w obliczu **Boga i Chrystusa Jezusa** i także w obliczu **wybranych aniołów**, aby był posłuszny tym poleceniom, nie osądzając sprawy, zanim nie pozna wszystkich faktów, i nie okazując przychylności z powodu przyjaźni lub tylko dlatego, że ta osoba jest dobrze znana. Każda sprawa musi być rozstrzygana jak w obliczu **Boga i Chrystusa Jezusa** oraz w obliczu **aniołów**. Aniołowie są obserwatorami

świata, w którym żyjemy, i powinni widzieć nieskazitelną sprawiedliwość w sprawach dyscypliny w kościele. **Wybrani aniołowie** to aniołowie, którzy nie brali udziału w grzechu i buncie przeciwko Bogu, ale utrzymali swoją pierwotną pozycję.

5,22 Istnieje tendencja, aby kiedy znane osoby utożsamiają się z lokalnym kościołem, szybko przydzielić im odpowiedzialne stanowiska. Apostoł ostrzega Tymoteusza przed pośpiechem w uznawaniu nowych osób. Nie powinien też identyfikować się z osobami, których charakteru nie poznał, aby czyniąc to, nie stał się **uczestnikiem** ich **grzechów**. Ma utrzymywać siebie **czystym** nie tylko moralnie, ale także **czystym** w znaczeniu wolnym od związków z grzechami innych.

5,23 Nie jest jasne, w jaki sposób ten werset łączy się z poprzednimi. Być może apostoł mądrze przewidział, że zaangażowanie Tymoteusza w problemy i trudności społeczności będzie miało negatywny wpływ na jego żołądek. Jeżeli tak, to Tymoteusz nie byłby pierwszą ani ostatnią osobą cierpiącą na tego rodzaju schorzenie! Jednak bardziej prawdopodobnym jest, że Tymoteusz padł ofiarą zanieczyszczonej wody, która nadal jest powszechna w wielu częściach świata. Rada apostoła: „**Samej wody już nie pij**", znaczy, że Tymoteusz nie powinien używać wody bez dolania **po trosze wina**. Paweł zaleca, **aby używał po trosze wina, ze względu na swój żołądek oraz częste** niedomagania. Ten werset mówi o użyciu wina tylko dla celów leczniczych i nigdy nie powinien być naciągany, aby usprawiedliwić nadużywanie wina.

Bez wątpienia jest tutaj mowa o prawdziwym **winie,** a nie tylko o soku z winogron. Wątpliwym jest, czy sok winogronowy w ogóle istniał w tamtym czasie, jako że robi się go za pomocą procesu pasteryzacji, który wtedy był jeszcze nieznany. Wyrażenie **po trosze wina** sugeruje, że było to prawdziwe wino. Gdyby tak nie było, wtedy nie miałoby sensu zastrzeżenie, że należy używać go tylko **po trosze**.

Ten werset rzuca także światło na temat Bożego uzdrowienia. Pomimo tego, że Paweł, jako apostoł, bez wątpienia miał moc do leczenia wszelkiego rodzaju chorób, to jednak nie zawsze tej mocy używał. Tutaj usprawiedliwia użycie lekarstwa w przypadku dolegliwości żołądkowych.

5,24 Wydaje się, że w tym wersecie apostoł powraca do dyskusji z wersetu 22, gdzie ostrzegał Tymoteusza przed nieuzasadnionym pośpiechem we wkładaniu rąk na innych. Wersety 24 i 25 dalej to wyjaśniają.

Są ludzie, których grzechy są jawne i tak oczywiste, że mogą być porównane do trębacza trąbiącego przed człowiekiem, ogłaszającego go grzesznikiem, aż zostanie **osądzony**. Ale nie ze wszystkimi tak bywa. **Są też tacy**, w przypadku których dopiero **później** wychodzi na jaw, że są grzesznikami.

Do pierwszej kategorii możemy zaliczyć na przykład pijaka, który jest z tego znany w całej okolicy. Z drugiej strony, możemy przytoczyć przykład męża mającego potajemny romans. Środowisko może o tym nie wiedzieć w danym czasie, ale bardzo często skandal zostaje **później** ujawniony.

5,25 Do pewnego stopnia podobnie jest w przypadku dobrych ludzi. Niektórzy od razu wydają się dobrzy. Inni są bardziej małomówni i skromni i dopiero z upływem czasu można poznać ich faktyczną dobroć. Nawet jeżeli nie widzimy dobra, to ono jednak może istnieć i z czasem wyjść na światło dzienne. Płynie z tego wszystkiego następująca lekcja: nie powinniśmy osądzać człowieka po pierwszym spotkaniu, ale raczej powinniśmy pozwolić, aby czas ujawnił jego prawdziwy charakter.

D. Niewolnicy i panowie (6,1–2)

6,1 Przechodzimy teraz do zachowania niewolników. Paweł mówi o nich: **niewolnicy, którzy jarzmo noszą**, to znaczy, **jarzmo** niewolnictwa. Przede wszystkim apostoł zwraca się do tych niewolników, którzy mają niewierzących **panów**. Czy w takim przypadku niewolnicy powinni wyniośle postępować względem swoich panów? Czy powinni się zbuntować i uciec? Czy powinni pracować tak mało, jak to możliwe? Przeciwnie, powinni **uważać swoich panów za godnych wszelkiej czci**. To znaczy, że powinni oddawać im należny szacunek, posłusznie i wiernie pracować i generalnie starać się być pomocą raczej niż przeszkodą. Wielką motywacją do tak pracowitej służby jest świadectwo dla Chrystusa. Jeżeli chrześcijański niewolnik zachowywałby się nieuprzejmie i buntowniczo, wtedy jego pan mógłby bluźnić **imieniu Bożemu** i wierze chrześcijańskiej. Mógłby dojść do wniosku, że wierzący nie są nic warci.

Historia wczesnego kościoła pokazuje, że niewolnicy chrześcijańscy generalnie kosztowali drożej na targu niewolników niż niewierzący. Jeżeli pan wiedział, że dany niewolnik wystawiony na aukcji był chrześcijaninem, na ogół był gotowy zapłacić za niego więcej, wiedząc, że będzie mu on dobrze i wiernie służył. Jest to wielkim uznaniem dla wiary chrześcijańskiej.

Ten werset przypomina nam, że bez względu na to, jak niską pozycję ktoś ma w hierarchii społecznej,

zawsze ma możliwość świadczenia dla Chrystusa i przynoszenia chwały Jego imieniu.

Bardzo często wskazywano na to, że NT nie potępia niewolnictwa. Jednak w miarę rozprzestrzeniania się chrześcijańskiej nauki, niewolnictwo zostało zniesione.

Każdy prawdziwy wierzący powinien zdawać sobie sprawę z tego, że jest niewolnikiem Jezusa Chrystusa. Został wykupiony za pewną cenę i już dłużej do siebie nie należy. Jezus Chrystus posiada go na własność – duszę, ducha i ciało i zasługuje na to, co w wierzącym najlepsze.

6,2 Ten werset dotyczy niewolników, **którzy mają panów wierzących**. Bez wątpienia było bardzo kuszące dla tych niewolników, aby **lekceważyć** swoich panów. Bardzo możliwe, że gdy lokalny kościół zbierał się wieczorem w dniu Pańskim na łamanie chleba (Dz 20,7), przy stole siedzieli chrześcijańscy panowie i chrześcijańscy niewolnicy – wszyscy będąc **braćmi** w Chrystusie Jezusie. Jednak niewolnicy nie mieli z tego powodu myśleć, że obowiązujące podziały społeczne zostały w ten sposób zniesione. To, że pan był chrześcijaninem, nie znaczyło, że niewolnik nie był mu winien czci i służby. To, że jego pan był zarówno wierzącym, jak i **umiłowanym** bratem, powinno skłonić niewolnika do wiernej służby dla niego.

Apostoł opisuje tutaj panów nie tylko jako wiernych (**wierzących**) i **umiłowanych**, ale także jako tych, **którzy korzystają**. Powszechnie przyjmuje się, że to znaczy, że oni także mają udział w błogosławieństwach wynikających ze zbawienia. Jednak te słowa mogą także znaczyć, że skoro zarówno niewolnicy, jak i panowie są zainteresowani czynieniem dobra, powinni razem służyć, starając się pomóc sobie nawzajem.

Słowa **tego nauczaj i do tego zachęcaj** bez wątpienia odnoszą się do wcześniejszego pouczenia dla chrześcijańskich niewolników. Oczywiście w dzisiejszych czasach to nauczanie ma zastosowanie w relacji pracodawca – pracownik.

VI. FAŁSZYWI NAUCZYCIELE ORAZ MIŁOŚĆ PIENIĘDZY (6,3–10)

6,3 Paweł zwraca teraz uwagę na tych, którzy ewentualnie mogliby skłaniać się do nauczania w kościele nowych i dziwnych doktryn. Tacy ludzie **nie trzymają się zdrowych słów** (PE). **Zdrowe** znaczy w tym fragmencie dające zdrowie. Takie właśnie były **słowa**, które wypowiadał **Pan nasz Jezus Chrystus**, kiedy był na ziemi, i które są zawarte w Ewangeliach. Takie też jest całe nauczanie zawarte w NT. To jest **nauka zgodna z prawdziwą pobożnością** w tym znaczeniu, że zachęca i promuje pobożne zachowanie.

6,4 Tacy ludzie są **zarozumiali**. Twierdzą, że mają lepszą wiedzę, ale tak naprawdę **nic nie umieją**. Jak już Paweł wcześniej wspomniał, nie wiedzą, o czym mówią.

Chorują na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa. Nie są duchowo zdrowi i zamiast nauczać zdrowych słów, o których mowa w poprzednim wersecie, nauczają słów, które powodują choroby wśród świętych. Stawiają różne pytania, które nie budują duchowo i walczą **o słowa**.

Jako że rzeczy, o których rozmawiają, nie należą do doktryn biblijnych, nie można ich w żaden sposób definitywnie rozstrzygnąć. W efekcie ich nauczanie wzbudza **zawiść, swary, bluźnierstwa** i **złośliwe podejrzenia**. Lenski stwierdza:

> W swoich pytaniach i kłótniach o słowa jeden zazdrości drugiemu biegłości, którą ten z czasem wykształca; rodzi się walka, gdy współzawodniczą ze sobą i zaprzeczają sobie nawzajem; w rezultacie tego zaczyna się bluźnierstwo, to znaczy potępianie ubrane w uświęcone słowa[18].

6,5 Te **spory** pochodzą od **ludzi spaczonych**, to znaczy chorych **na umyśle**. Lenski ostro komentuje:

> Chory stan umysłu polega na zepsuciu i rozpadzie – władze umysłowe nie funkcjonują już normalnie w dziedzinie moralności i duchowości. Nie reagują normalnie na prawdę. Cała rzeczywistość i jej postrzeganie w prawdzie, powinny wywołać reakcję, spowodować przyjęcie, w szczególności rzeczywistość zbawiennej Bożej ewangelii powinna wywoływać taką reakcję; z kolei wszystkie kłamstwa, oszustwa, wypaczenia powinny spowodować odrzucenie, szczególnie te dotyczące sfery moralnej i duchowej. (…) Zepsuty umysł, spotykając „prawdę", widzi i szuka tylko przeszkód; spotykając to, co odbiega od prawdy, poszukuje wciąż i wciąż na nowo powodów, aby to przyjąć[19].

Co więcej, tacy ludzie są **wyzuci z prawdy**. Kiedyś byli zaznajomieni z prawdą, ale z powodu odrzucenia światła, zostali pozbawieni tej **prawdy**, którą kiedyś posiadali.

Tacy ludzie **sądzą, że z pobożności można ciągnąć zyski**. Najwyraźniej wybrali zawód nauczyciela religijnego jako pracę zapewniającą dobrą płacę za minimum zaangażowania. „Zamieniają najświętsze z powołań w dochodowy interes".

To nie tylko przypomina nam najemnych pasterzy udających chrześcijańską służbę, w rzeczywistości nie miłujących prawdy, ale także skłania nas do myślenia o komercjalizmie, który stał

się tak bardzo powszechny w chrześcijaństwie – sprzedaż odpustów, gry loteryjne, bazary i wyprzedaże, itd. **Odstąpże od takich** (BG)[20]. Mamy trzymać się z dala od takich bezbożnych wyznawców.

6,6 Tak jak poprzedni werset podawał fałszywą definicję zysku, tak ten werset podaje prawdziwe znaczenie tego słowa. Połączenie **pobożności z poprzestawaniem na małym jest wielkim zyskiem**. Pobożność bez poprzestawania na małym byłaby jednostronnym świadectwem. Poprzestawanie na małym bez pobożności w ogóle nie byłoby charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Ale posiadać prawdziwą pobożność i zarazem być zadowolonym z własnego położenia – tego nie można kupić za pieniądze.

6,7 Ten rozdział jest bardzo podobny do nauczania Pana Jezusa zawartego w Kazaniu na Górze. Werset 7 przypomina nam Jego pouczenie, że powinniśmy ufać naszemu Ojcu Niebieskiemu w sprawie zaspokajania naszych potrzeb.

Trzy razy w życiu mamy puste ręce – w czasie narodzin, kiedy przychodzimy do Jezusa, i w czasie śmierci. Ten werset przypomina nam o tym pierwszym i ostatnim. **Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy**.

Aleksander Wielki, zanim umarł, powiedział: „Kiedy umrę, nieście mnie na marach. Moich rąk niczym nie obwiązujcie, lecz pozostawcie wystawione na zewnątrz, aby wszyscy widzieli, że są *puste*". Bates komentuje:

> Tak, te ręce, które kiedyś dzierżyły najdumniejsze berło na świecie; które kiedyś trzymały najbardziej zwycięski miecz; które kiedyś były wypełnione srebrem i złotem; które kiedyś miały moc ratować i zabierać życie, teraz były PUSTE[21].

6,8 Poprzestawanie na małym oznacza zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Nasz Ojciec Niebieski wie, że potrzebujemy **wyżywienia** i okrycia, i obiecał nam to zapewnić. Większość życia niewierzącego obraca się wokół **wyżywienia i odzieży**. Chrześcijanin powinien najpierw szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a Bóg zatroszczy się o to, aby nie zabrakło mu nic z rzeczy potrzebnych do życia.

Słowo przetłumaczone tutaj jako **odzież** oznacza okrycie i może przedstawiać miejsce do mieszkania równie dobrze, jak i ubrania. Powinniśmy **poprzestawać na wyżywieniu i odzieży** oraz miejscu do mieszkania.

6,9 Wersety 9–16 bezpośrednio zajmują się osobami o nienasyconym pragnieniu bycia **bogatym**. Ich grzech nie polega na byciu bogatym, lecz na pożądaniu takiego stanu**. Ci, którzy chcą być bogaci,** to ludzie, którzy nie poprzestają na jedzeniu, ubraniu i mieszkaniu, lecz są zdeterminowani, by mieć więcej.

Pragnienie bycia **bogatym** prowadzi człowieka w **pokuszenie**. Kusi go, aby użyć nieuczciwych i często agresywnych metod, aby osiągnąć swój cel. Do takich metod zaliczają się uprawianie hazardu, granie na giełdzie, fałszerstwa, krzywoprzysięstwo, kradzież, a nawet morderstwo. Taki człowiek wpada w **sidła** lub pułapkę. Pragnienie staje się tak silne, że nie może się od niego uwolnić. Być może taka osoba obiecuje sobie, że gdy osiągnie pewną kwotę na koncie w banku, to przestanie. Ale nie może. Kiedy osiąga cel, chce jeszcze więcej. Pragnienie pieniędzy przynosi ze sobą także troski i obawy, które usidlają duszę. Ludzie, którzy podejmują decyzję, że będą bogaci, popadają **w liczne bezsensowne… pożądliwości**. Powszechne jest pragnienie, aby „nie być gorszym od Kowalskich". Aby utrzymać pewien status materialny w środowisku, niektórzy często poświęcają pewne bardzo cenne wartości w życiu.

Popadają także w **szkodliwe pożądliwości**. Chciwość bogactwa powoduje, że ludzie narażają swoje zdrowie i wystawiają na niebezpieczeństwo swoje dusze. W takim kierunku rzeczywiście zmierzają. Są tak bardzo zajęci rzeczami materialnymi, że toną w **zgubie i zatraceniu**. W nieustannej pogoni za złotem zaniedbują nieśmiertelne dusze. Brnem ostrzega:

> Zniszczenie jest całkowite. Szczęście, cnota, reputacja oraz dusza są całkowicie zrujnowane. Wszechwładne pragnienie bycia bogatym prowadzi do szeregu szalonych rzeczy, które rujnują wszystko w teraźniejszości i w przyszłości. Jak wielu ludzi zostało w ten sposób zniszczonych![22]

6,10 Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy. Nie każde zło we wszechświecie wypływa z **miłości pieniędzy**, jednak z całą pewnością jest to wielkie źródło różnorodnego **zła**. Prowadzi, na przykład, do zazdrości, walki, kradzieży, nieszczerości, niepowściągliwości, porzucenia Boga, egoizmu, defraudacji, itd.

Apostoł nie mówi tutaj o samych pieniądzach, lecz o **miłości pieniędzy**. Pieniądze mogą być na wiele różnych sposobów wykorzystane w służbie dla Pana z jak najbardziej pozytywnym efektem. Jednak tutaj mowa jest o przesadnym pragnieniu **pieniędzy**, które prowadzi do grzechu i zawstydzenia.

Teraz apostoł wspomina jedno konkretne zło wypływające z miłości do pieniędzy, to jest zejście

z drogi chrześcijańskiej **wiary**. W szalonej pogoni za złotem ludzie zaniedbują rzeczy duchowe i w pewnym momencie trudno stwierdzić, czy w ogóle kiedykolwiek byli oni zbawieni.

Nie tylko stracili wartości duchowe, ale **uwikłali się sami w przeróżne cierpienia**. Pomyśl o **cierpieniach** związanych z chciwym pragnieniem bogactwa! Tragedia zmarnowanego życia. Smutek spowodowany odejściem dzieci do świata. Smutek utraty całego bogactwa w ciągu jednej nocy. Strach przed spotkaniem z Bogiem w niezbawionym stanie lub przynajmniej z pustymi rękoma.

Biskup J. C. Ryle podsumowuje:

> Prawdziwie pieniądze są jedną z tych rzeczy, z których zawsze jesteśmy najbardziej *niezadowoleni*. Bez wątpienia odejmują nam pewnych trosk, ale przynoszą ich ze sobą co najmniej tyle, ile zabierają. Trudno je zdobyć. Problem je utrzymać. Korzystanie z nich wiąże się z pokusami. Nadużywanie ich powoduje poczucie winy. Utrata ich prowadzi do rozpaczy, a zarządzanie nimi to prawdziwy dylemat. Dwie trzecie wszystkich walk, kłótni i procesów sądowych na świecie bierze się z tego jednego prostego powodu – *pieniędzy*![23]

Pewnego razu najbogatszy człowiek na świecie posiadał złoża ropy naftowej, rafinerie, tankowce i rurociągi; poza tym hotele, firmy ubezpieczeniowe, firmy finansowe oraz linie lotnicze. Swoją 700–akrową posiadłość otoczył strażnikami, groźnymi psami, stalowym ogrodzeniem, oświetleniem, dzwonkami i alarmami. Oprócz tego, że bał się samolotów, statków i szaleńców, bał się także choroby, starości, bezsilności i śmierci. Był samotny i przygnębiony i przyznał, że pieniądze nie mogą kupić szczęścia[24].

VII. KOŃCOWE POUCZENIA DLA TYMOTEUSZA (6,11–21)

6,11 Apostoł zwraca się tutaj do Tymoteusza: **człowiecze Boży**. Tak często nazywani byli prorocy w ST. Opisywano w ten sposób człowieka, który był pobożny w swoim postępowaniu. Być może wskazuje to na to, że Tymoteusz miał dar prorokowania. Przeciwieństwem **człowieka Bożego** jest „człowiek niegodziwości" z 2 Tesaloniczan 2. Człowiek niegodziwości będzie ucieleśnieniem grzechu. Wszystko, co będzie z nim związane, będzie skłaniało ludzi do myślenia o grzechu. Tymoteusz ma być **Bożym człowiekiem**, człowiekiem, który będzie skłaniał ludzi do myślenia o Bogu i wywyższania Go.

W służbie dla Chrystusa Tymoteusz powinien unikać zarozumiałości (w. 4), nieczystości (w. 5), ducha niezadowolenia (ww. 6–8), bezsensownych i szkodliwych pożądliwości (w. 9) oraz miłości pieniędzy (w. 10). Powinien rozwijać w sobie chrześcijański charakter – jedyną rzecz, którą może zabrać ze sobą do nieba. Paweł wymienia tutaj elementy chrześcijańskiego charakteru – **sprawiedliwość, pobożność, wiara, miłość, cierpliwość, łagodność**.

Sprawiedliwość mówi o prawości i uczciwości w postępowaniu z naszymi bliźnimi. **Pobożność** jest byciem podobnym do Boga. **Wiara** może także znaczyć wierność lub niezawodność. **Miłość** mówi o naszych uczuciach zarówno w stosunku do Boga, jak i do bliźnich. **Cierpliwość** została zdefiniowana jako stałość lub wytrwałość w czasie próby, podczas gdy **łagodność** to uprzejme i pokorne usposobienie.

6,12 Tymoteusz ma nie tylko *unikać* i *zabiegać*, ale ma także **staczać bój**. **Staczać bój** w tym wersecie nie znaczy walczyć, lecz raczej współzawodniczyć. Ten zwrot nie został zaczerpnięty z pola walki, lecz z zawodów atletycznych. **Dobry bój**, o którym tu mowa, to **wiara** chrześcijańska i związany z nią wyścig. Tymoteusz ma dobrze biec w tym biegu. Ma **uchwycić się żywota wiecznego**. To nie znaczy, że ma się starać o zbawienie. Już to posiada. To znaczy, że ma w praktyce życia codziennego żyć **żywotem wiecznym**, który już do niego należy.

Tymoteusz został powołany do **żywota wiecznego** w czasie swojego nawrócenia. Co więcej, **złożył dobre wyznanie wobec wielu świadków**. Być może odnosi się to do jego chrztu, chociaż może się w tym zawierać całe jego późniejsze świadectwo dla Pana Jezusa Chrystusa.

6,13 Teraz apostoł przekazuje Tymoteuszowi poważne pouczenie i czyni to w obecności dwóch największych świadków. Przede wszystkim daje pouczenie **przed obliczem Boga, który wszystko ożywia**. Być może, pisząc do Tymoteusza, Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że może pewnego dnia Tymoteusz będzie musiał oddać swoje życie za wyznanie Pana Jezusa. W takim przypadku dobrze jest, aby ten młody wojownik pamiętał, że Bóg jest Tym, **który wszystko ożywia**. Nawet jeśli ludziom uda się zabić Tymoteusza, to jego wiara jest w Tym, który wzbudza z martwych.

Po drugie, pouczenie jest udzielone **przed obliczem Chrystusa Jezusa**. On jest wspaniałym przykładem **dobrego wyznania**. **Przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie**. Chociaż może się to odnosić do wszystkich słów i czynów Zbawiciela przed rzymskim gubernatorem, być może w szczególności wskazuje to na zdanie zawarte w Ewangelii Jana 18,37:

„Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego". To pewne wyznanie zostało przedstawione Tymoteuszowi jako przykład do naśladowania w świadczeniu o prawdzie.

6,14 Apostoł poucza Tymoteusza, aby **zachował przykazanie**. Niektórzy uważają, że odnosi się to do wspomnianego powyżej przykazania, aby staczać dobry bój. Inni sugerują, że może się to odnosić do całego pouczenia, jakiego Paweł udzielił w tym liście Tymoteuszowi. Inni sądzą, że **przykazanie** to przesłanie ewangelii lub objawienie Boga zawarte w Słowie Bożym. Wierzymy, że jest to nakaz, aby zachowywać prawdę wiary chrześcijańskiej.

Wyrażenie **bez skazy i bez nagany** odnosi się raczej do Tymoteusza niż do przykazania. Zachowując **przykazanie**, Tymoteusz ma utrzymywać nienaganne świadectwo **bez skazy**.

NT nieustannie przypomina wierzącemu o **przyjściu Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Wierność Chrystusowi na tym świecie będzie nagrodzona na sądzie Chrystusowym. Nagrody, które otrzymamy, zostaną objawione, kiedy Pan Jezus powróci na ziemię, aby ustanowić swoje Królestwo. To właśnie wtedy uwidocznią się rezultaty wierności lub niewierności.

6,15 Bibliści nie są zgodni co do tego, czy w tym oraz następnym wersecie mowa jest o Bogu Ojcu czy też Panu Jezusie Chrystusie. Sam w sobie, werset 15 wydaje się odnosić do Pana Jezusa, ponieważ to On jest nazywany **Królem królów i Panem panów** w Objawieniu 17,14. Z drugiej strony, werset 16 wydaje się odnosić w szczególności do Boga Ojca.

W obydwu przypadkach znaczenie wersetu 15 wydaje się być następujące: kiedy Pan Jezus Chrystus powróci, aby panować na ziemi, ludzie zdadzą sobie sprawę z tego, kto jest **błogosławionym i jedynym władcą**. Jego pojawienie się pokaże, kto jest prawdziwym **Królem**. Kiedy Paweł pisał do Tymoteusza, Pan Jezus był odrzucony i w dalszym ciągu zajmuje taką pozycję. Ale nadchodzi dzień, kiedy jasno będzie pokazane, że On jest **Królem** nad wszystkimi, którzy rządzą i że On jest **Panem** nad wszystkimi, którzy są **panami**.

Błogosławiony znaczy nie tylko, że jest godny czci, ale że jest Tym, który ma w sobie pełnię wszystkich błogosławieństw.

6,16 Wraz z przyjściem Pana Jezusa ludzie zdadzą sobie sprawę z tego, że Bóg jest **Jedynym, który ma nieśmiertelność**. To znaczy, że jest to Jego cecha *wrodzona* i nikt inny jej nie posiada. Aniołom nieśmiertelność została nadana, a wierzący otrzymają nieśmiertelne ciała w czasie zmartwychwstania (1Kor 15,53–54), ale Bóg ma w sobie **nieśmiertelność**.

Następnie powiedziane jest, że Bóg **mieszka w światłości niedostępnej**. Mowa tutaj o jasnej, lśniącej chwale, która otacza tron Boży. W swoim naturalnym stanie w pierwszym kontakcie z taką wspaniałością człowiek wyparowałby w jednej chwili. Tylko ci, którzy są przyjęci w Umiłowanym i mają pełnię w Chrystusie, mogą zbliżyć się do Boga bez obawy, że zostaną zniszczeni.

Nikt z ludzi nie widział Boga w Jego istocie, ani też **widzieć** Go **nie może**. W ST człowiek widział objawienia Boga, znane jako teofanie. W NT Bóg w doskonały sposób objawił się w osobie swojego umiłowanego Syna, Pana Jezusa Chrystusa.

Jednak prawdą pozostaje, że Bóg jest niewidzialny dla śmiertelnych oczu.

Jemu należą się **cześć i moc wieczna** i Paweł zamyka swoje pouczenie dla Tymoteusza, składając Bogu hołd.

6,17 Paweł wcześniej szczegółowo mówił o tych, którzy pragną być bogaci. Teraz przechodzi do tych, którzy już są **bogaczami**. Tymoteusz powinien **nakazać** im, aby **nie byli wyniośli**. Bogatych to kusi. Mają skłonności do tego, aby pogardzać tymi, którzy nie mają dużo pieniędzy, traktując ich jako nieokrzesanych, bez ogłady i niezbyt mądrych. To oczywiście niekoniecznie jest prawdą. Wielkie bogactwa w NT nie są znakiem Bożego błogosławieństwa, tak jak to było w ST. Podczas gdy bogactwo w czasach panowania zakonu było dowodem Bożej przychylności, w nowym prawie wielkim błogosławieństwem jest utrapienie.

Bogaci nie powinni **pokładać nadziei w niepewnym bogactwie**. Pieniądzom mogą nagle urosnąć skrzydła i już ich więcej nie zobaczą. Wielkie bogactwa dają pozory bezpieczeństwa, ale faktem jest, że jedyną pewną rzeczą na tym świecie jest Słowo Boże.

Dlatego do bogatych skierowane jest napomnienie, aby pokładali ufność **w Bogu, który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela**. Jedną z wielkich pułapek bogactwa jest to, że trudno je posiadać bez pokładania w nim ufności. To jednak jest formą bałwochwalstwa. Jest to zaprzeczeniem prawdy, że Bóg jest tym, **który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela**. Ostatnie zdanie nie potępia luksusowego życia, tylko stwierdza, że Bóg jest źródłem prawdziwej radości i rzeczy materialne nie potrafią tego dać.

6,18 Apostoł przypomina chrześcijanom, że pieniądze, które posiadają, nie należą do nich. Dostają je, aby nimi zarządzać. Są odpowiedzialni

za to, aby ich używać dla chwały Bożej oraz dla dobra bliźniego. Powinni je wykorzystywać do wykonywania **dobrych uczynków** i być chętni **do dzielenia się z** potrzebującymi.

Życiowa zasada Johna Wesley'a brzmiała następująco: „Czyń wszelkie możliwe dobro, wszystkimi dostępnymi ci środkami, we wszystkich możliwych miejscach, w każdym możliwym czasie, wszystkim ludziom, którym możesz, tak długo, jak tylko możesz".

Wyrażenie: **chętnie dzielili się** mówi o tym, że powinni być gotowi do wykorzystania swoich dóbr wszędzie tam, gdzie Pan wskaże.

6,19 Ten werset podkreśla prawdę, że możliwe jest wykorzystanie w tym życiu rzeczy materialnych w taki sposób, abyśmy zebrali wieczne dywidendy. Używając funduszy w pracy dla Pana w obecnym czasie, **gromadzimy sobie… dobry fundament na przyszłość**. W ten sposób **dostępujemy żywota**, który jest prawdziwym życiem.

6,20 Przechodzimy teraz do końcowego napomnienia dla **Tymoteusza**. Paweł zachęca go, aby **strzegł tego, co** mu **powierzono**. To prawdopodobnie odnosi się do prawdziwych doktryn wiary chrześcijańskiej. Nie chodzi tutaj o duszę Tymoteusza lub o jego zbawienie, lecz o prawdę ewangelii łaski Bożej. Prawda powierzona Tymoteuszowi miała być, tak jak pieniądze w banku, zachowana „w całości, niepodzielna i nieuszkodzona".

Ma unikać **pospolitej, pustej mowy i sprzecznych twierdzeń, błędnej, rzekomej nauki. Pusta mowa** lub gadanina to próżna rozmowa o rzeczach, które nie przynoszą korzyści.

Paweł zdawał sobie sprawę, że Tymoteusz wielokrotnie spotka się z nauczaniem, które będzie wyglądało na prawdziwą wiedzę, ale w rzeczywistości będzie się przeciwstawiało chrześcijańskiemu objawieniu. Biskup Moule pisze:

> Gnostycy w czasach Pawła twierdzili, że prowadzą swoich uczniów „z powszechnego stada zwykłych *wierzących* do lepszego i obdarowanego kręgu, który *pozna* tajemnicę bytu i który przez tę *wiedzę* będzie żył wyzwolony z niewoli materii, doświadczając wolności w świecie ducha"[25].

Tymoteusz powinien uciekać od takich rzeczy.

W naszych czasach odnosi się to w pierwszej kolejności do fałszywych kultów, takich jak scjentyści. Ten system twierdzi, że ma chrześcijański charakter i że posiada prawdziwą wiedzę, ale jest to **rzekoma nauka**. To nie jest ani *chrześcijańskie,* ani *naukowe*!

Ten werset może mieć także zastosowanie do wielu nauk przyrodniczych[26], których naucza się dzisiaj w naszych szkołach. Żadne prawdziwe odkrycie naukowe nigdy nie zaprzeczy Biblii, ponieważ tajemnice nauki zostały umieszczone we wszechświecie przez tę samą Osobę, która napisała Biblię – samego Boga. Jednak wiele tak zwanych faktów naukowych pozostaje w rzeczywistości niczym więcej jak nieudowodnionymi teoriami. Wszelkie hipotezy, które zaprzeczają Biblii, powinny być odrzucone.

6,21 Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że niektórzy rzekomi chrześcijanie przyjęli fałszywe nauczanie i **od wiary odpadli**. Te końcowe wersety stawiają nam przed oczami wielkie niebezpieczeństwo związane z tak zwanym intelektualizmem, racjonalizmem, modernizmem, liberalizmem oraz wszelkim innym „izmem", który lekceważy lub rozcieńcza naukę o Chrystusie.

Łaska niech będzie z wami. To błogosławieństwo jest „znakiem firmowym" Pawła, ponieważ tylko Boża **łaska** może utrzymać Jego lud na „prostej i wąskiej" drodze. **Amen**.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp do 1 Tymoteusza) Cytat z *L'Eglise chretienne*, s. 95, George Salmon w *A Historical Introduction to the Study of the Books of the New Tesatment*, s. 413.

[2] (1,8) Guy King, *A Leader Led*, s. 25.

[3] (1,16) William Kelly, *An Exposition of the Two Epistles to Timothy*, s. 22.

[4] (1,19) Hamilton Smith, brak danych bibliograficznych.

[5] (1,20) Greckie słowo *blasphemeo* (zniesławić, bluźnić) jest używane zarówno w stosunku do Boga, jak i człowieka. Polskie słowo „bluźnierstwo" jest używane prawie wyłącznie w stosunku do Boga i świętych rzeczy.

[6] (2,9) Jan Chryzostom, cytowany przez Alfreda Plummera w *The Pastoral Epistles*, s. 101.

[7] (2,15) J. P. Lilley, „*The Pastoral Epistels*", s. 94.

[8] (3,2) Chrześcijanie, którzy trzymają się tego poglądu, podkreślają wierność starszego jednej kobiecie, wskazaną w greckiej konstrukcji: „człowiek jednej kobiety".

[9] (3,3) Skoro diakoni nie mogą żywić miłości do pieniędzy (3,8), nieprawdopodobnym wydaje się, aby Paweł ominął tę cechę w przypadku posiadających jeszcze większą odpowiedzialność starszych.

[10] (3,11) Prawdopodobnie w tak wczesnym okresie nie był to jeszcze *urząd* kościelny dla kobiet. Zobacz komentarz w *Ryrie Study Bible*, *NKJV*, 1850.

[11] (3,16) J. N. Darby, „Notes of a Lecture on Titus 2,11–14", *The Collected Writings of J. N. Darby*, t. VII, s. 333.

[12] (3,16) Święte imiona Boże, Chrystusa, Ducha, itd., w starożytnych manuskryptach były skrótami. Grecki skrót słowa *Bóg* wygląda dokładnie tak jak słowo „który" plus krótka pozioma kreska, która odróżnia *theta* od *omicron* oraz jeszcze jedna kreska nad słowem, aby pokazać, że jest to skrót. Manuskrypty różnie to odczytują: „Bóg" (TR

oraz tekst większościowy), „który" (NU). Przyjmujemy tradycyjne tłumaczenie większości manuskryptów.

[13] (4,3) Mary Baker Eddy, *Science and Health with Key to the Scriptures*, ss. 64–65.

[14] (4,10) Tekst (NU) krytyczny podaje „trudzimy się i walczymy".

[15] (4,12) King, *Leader*, s. 79.

[16] (5,4) Zarówno najstarsze manuskrypty, jak i tekst większościowy nie zawierają „chwalebna i" przed słowem „przyjemna". Krótsza wersja jest bez wątpienia oryginalna.

[17] (5,16) Pominięcie wierzącego *mężczyzny* w tym wersecie jest najprawdopodobniej przypadkowe. To bardzo nieprawdopodobne, że Paweł pisał wyłącznie o wdowach, którymi opiekowały się *kobiety*.

[18] (6,4) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of ST. Paul's Epistles to the Thessalonians, to Timothy, to Titus and to Philemon*, s. 700.

[19] (6,5) *Tamże*, ss. 701–702.

[20] (6,5) NU pomija to zdanie.

[21] (6,7) Edward Herbert Bates, *Spiritual Thoughts from the Scriptures of Truth*, s. 160

[22] (6,9) Albert Barnes, *Notes on the New Testament: Thessalonians, Timothy, Titus, Philemon*, s. 199.

[23] (6,10) J. C. Ryle, *Practical Religion*, s. 215.

[24] (6,10) Z doniesień prasowych na temat zmarłego Howarda Hughesa.

[25] (6,20) H. C. G. Moule, *Studies in II Timothy*, s. 91.

[26] (6,20) Łacińskie słowo *scientia* znaczy po prostu „wiedza".

BIBLIOGRAFIA

(Listy Pasterskie)

Bates, Edward Herbert, *Spiritual Thoughts from the Scriptures of Truth*. Londyn: Pickering & Inglis, brak daty.

Bernard, J. H., *The Pastoral Epiestles.* Cambridge: University Press, 1899.

Erdman, Charles R., *The Pastoral Epistles of Paul*, Philadelphia: Westminster Press, 1923.

Fairbairn, Patrick, *Commentary on the Pastoral Epistles*. Edinburgh: T. & T. Clark, 1874.

Guthrie, Donald, *The Pastoral Epistles. (TBC)*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1957.

Hiebert, D. Edmond, *First Timothy*. Chicago: Moody Press, 1957.

Hiebert, D. Edmond, *Second Timothy*. Chicago: Moody Press, 1958.

Hiebert, D. Edmond, *Titus and Philemon*. Chicago: Moody Press, 1957.

Ironside, H. A., *Addresses, Lectures, Expositions on Timothy, Titus, and Philemon*. New York: Loizeaux Bros., 1947.

Kelly, William, *An Exposition of the Epistle of Paul to Titus*. London: Weston, 1901.

Kelly, William, *An Exposition of the Two Epistles to Timothy*, wyd. 3, Oak Park, IL: Bible Truth Publishers, brak daty.

Kent, Homer A., *The Pastoral Epistles*. Chicago: Moody Press, 1958.

King, Guy H., *A Leader Led: A Devotional Study of I Timothy*. Fort Washington, Pa.: Christian Literature Crusade, 1944.

King, Guy H., *To My Son: An Expositional Study of II Timothy*. Fort Washington, Pa.: Christian Literature Crusade, 1944.

Lilley, J. P., „*The Pastoral Epistles*". Handbooks for Bible Classes. Edinburgh: T. & T. Clark, 1901.

Lock, Walter, *A Critical and Exegetical Commentary on the Pastoral Epistles* (JCC). Edinburgh: T. & T. Clark, 1924.

Moule, H. C. G., *Studies in II Timothy*. Grand Rapids: Kregel Publications, 1977.

Plummer, Alfred, *The Pastoral Epistles.* New York: George H. Doran Company, brak daty.

Smith, Hamilton, *The Second Epistle to Timothy*. Wooler, Northumberland, England: Central Bible Hammond Trust LTD., brak daty.

Stock, Eugene, *Plain Talks on the Pastoral Epistles*. London: R. Scott, 1914.

Van Oostrerzee, J. J. „The Pastoral Letters". *Lange's Commentary on the Holy Scriptures*. tom 23, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, brak daty.

Vine, W. E., *Exposition of the Epistles to Timothy*. London: Pickering & Inglis, 1925.

Wuest, Kenneth S., *The Pastoral Epistles in the Greek New Testament*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1953.

DRUGI LIST DO TYMOTEUSZA

Wstęp

„Drugi List do Tymoteusza… jest wyrażeniem serca Pawła, który będąc poza Palestyną dzięki Bożemu prowadzeniu założył i zbudował zbór Boży na ziemi; został napisany w obliczu upadku tego zboru oraz odejścia od zasad, na których został założony”.

J. N. Darby

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Ostatnie słowa znanych ludzi są zwykle pielęgnowane w pamięci tych, którzy ich kochali. Chociaż 2 List do Tymoteusza nie zawiera, w sposób dosłowny, ostatnich słów Pawła, to jest jego ostatnim znanym pismem skierowanym do chrześcijan, pierwotnie wysłanym do umiłowanego, młodego Tymoteusza.

Siedząc w przesiąkniętym wilgocią lochu w Rzymie, gdzie światło dawał tylko otwór w suficie i oczekując egzekucji przez ścięcie, inteligentny, o wrażliwym sercu, pełen ducha apostoł obecnie postarzały i wyczerpany długim i żmudnym wyścigiem dla Boga, kieruje ostatnią prośbę o niewzruszone trzymanie się prawdy oraz pielęgnowanie sposobu życia, którego Tymoteusz został nauczony.

Podobnie jak wiele „drugich” listów, 2 Tymoteusza rozprawia się z fałszywymi nauczycielami oraz odstępcami dni ostatecznych. Trudno nie pomyśleć, że frontalny atak, jaki został przypuszczony na autentyczność 2 Tymoteusza (a jeszcze bardziej na 2 Piotra) jest w znacznej mierze spowodowany tym, że sceptyczni przywódcy religijni, którzy piszą te negatywne teorie sami używają religii jako przykrywki i winni są przestępstw, przed którym przestrzega nas Paweł (3,1–9).

Bez względu na to, co mówią niektórzy, 2 Tymoteusza jest bardzo potrzebny i jak najbardziej autentyczny!

II. Autorstwo

Odnośnie do dyskusji nad autorstwem 2 Tymoteusza, zobacz „Wstęp do listów pasterskich”.

III. Datowanie

Drugi Tymoteusza został napisany z więzienia (według tradycji było to więzienie Mamertyńskie w Rzymie, nadal dostępne do zwiedzających). Jako rzymski obywatel, Paweł nie mógł być rzucony lwom na pożarcie ani też zostać ukrzyżowany, ale „zasłużył sobie” na egzekucję przez ścięcie mieczem. Ponieważ został zabity w czasach Nerona, który zmarł 8 czerwca 68 r., data powstania 2 Tymoteusza jest prawdopodobnie ograniczona do okresu pomiędzy jesienią 67 a wiosną 68 roku.

IV. Tło historyczne i główne tematy †

Temat 2 Tymoteusza jest dobrze wyrażony w 2,15: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wykłada należycie słowo prawdy”. W przeciwieństwie do 1 Listu Tymoteusza, gdzie nacisk położony jest na wspólne postępowanie zgromadzenia, tutaj przede wszystkim jest mowa o odpowiedzialności i postępowaniu jednostki. Temat może zostać przedstawiony następująco: „Indywidualna odpowiedzialność w czasach zbiorowego upadku”.

W tym liście widzimy wiele zbiorowych upadków w wyznającym kościele. Nastąpiło wielkie odejście od wiary i prawdy. W jaki sposób dotyka to pojedynczego wierzącego? Czy jest zwolniony z wysiłków, aby trzymać się prawdy i żyć pobożnym życiem? Odpowiedzią 2 Tymoteusza jest zdecydowane *nie*! „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany…”.

Ilustruje to sytuacja młodego Daniela na dworze w Babilonie (Dn 1). Z powodu przedłużającej się

† Zob. s. ii.

niegodziwości Izraelitów, on i wielu innych zostali zabrani przez Nebukadnesara do niewoli w Babilonie. Zostali pozbawieni wszelkich zewnętrznych form religii żydowskiej – ofiar, służby kapłańskiej, uwielbienia w świątyni, itd. W rzeczywistości, w niedługim czasie zostały one całkowicie zarzucone, gdy kilka lat później Jeruzalem zostało zniszczone, a cały naród zabrany do niewoli. Czy w związku z tym Daniel powiedział sobie: „Właściwie to mogę zapomnieć o zakonie oraz prorokach i przystosować się do praktyk, standardów i moralności obecnych tutaj, w Babilonie?". Historia pokazuje jasną odpowiedź w jego niezwykłym życiu wiary w okolicznościach na pozór tak przeciwnych.

Dlatego też przesłanie 2 Tymoteusza skierowane jest do pojedynczego dziecka Bożego, dla którego ogólne świadectwo dzisiejszego kościoła dalece odbiega od nowotestamentowej prostoty i świętości jego początków. On czy ona nadal są odpowiedzialni za to, aby „żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie" (2 Tm 3,12).

Zarys treści

I. WSTĘPNE POZDROWIENIA DLA TYMOTEUSZA (1,1–5)

II. NAPOMNIENIA DLA TYMOTEUSZA (1,6–2,13)
- A. Do wierności (1,6–18)
- B. Do wytrwałości (2,1–13)

III. WIERNOŚĆ PRZECIWSTAWIONA ODSTĘPSTWU (2,14–4,8)
- A. Wierność prawdziwemu chrześcijaństwu (2,14–26)
- B. Nadchodzące odstępstwo (3,1–13)
- C. Człowiek zaopatrywany przez Boga w obliczu odstępstwa (3,14–4,8)

IV. OSOBISTE PROŚBY I UWAGI (4,9–22)

Komentarz

I. WSTĘPNE POZDROWIENIA DLA TYMOTEUSZA (1,1–5)

1,1 Paweł przedstawia siebie na początku listu jako **apostoła Chrystusa Jezusa**. Został przeznaczony przez uwielbionego Pana do specjalnej służby. Ten wybór nie został dokonany przez ludzi ani też za pomocą ludzi, lecz bezpośrednio **z woli Boga**. Co więcej, Paweł mówi o swoim apostolstwie, że jest **według obietnicy żywota, który jest w Chrystusie Jezusie**. Bóg dał **obietnicę**, że każdy, kto uwierzy **w Chrystusa Jezusa,** otrzyma **żywot** wieczny. Powołanie Pawła do tego, aby był **apostołem,** było w zgodzie z **obietnicą.** Właściwie, gdyby nie było obietnicy, nie byłby potrzebny taki apostoł jak Paweł.

Jak to ujął Vine: „Bożym zamierzeniem było, aby życie, które było w Chrystusie Jezusie w wiecznej przeszłości, zostało nam darowane. Było to zgodne z tym, aby Paweł został apostołem"[1].

V. Paul Flint opisuje pięć odniesień do życia w tym liście jako: *obietnicę* życia (1,1), *przedstawienie* życia (1,10), *uczestnictwo* w życiu (2,11), *wzór* życia (3,12) oraz *cel* życia (4,1).

1,2 Paweł nazywa **Tymoteusza umiłowanym synem**. Nie można zdecydowanie dowieść, że Tymoteusz rzeczywiście nawrócił się dzięki służbie Pawła. Po raz pierwszy czytamy o ich spotkaniu w Dziejach Apostolskich 16,1, gdzie Tymoteusz występuje już jako uczeń, zanim jeszcze Paweł przyszedł do Listry. Niemniej jednak apostoł traktował go jako **umiłowanego syna** w wierze.

Podobnie jak w 1 Tymoteusza, **łaska, miłosierdzie i pokój** są częścią pozdrowienia Pawła. W komentarzu do 1 Tymoteusza zwróciliśmy uwagę na to, że pisząc do kościołów Paweł w charakterystyczny sposób życzy im łaski i pokoju. Pisząc do Tymoteusza, dodaje słowo **miłosierdzie**. Guy King zasugerował, że łaska jest potrzebna do każdej służby, miłosierdzie przy każdym upadku, a pokój we wszystkich okolicznościach. Ktoś kiedyś powiedział: „Łaska dla bezwartościowych, miłosierdzie dla bezradnych, a pokój dla niespokojnych". Hiebert definiuje miłosierdzie jako „nie spowodowane niczym, spontaniczne, czułe przywiązanie Boga, które powoduje, że postępuje z przygnębionymi i strapionymi w pełen współczucia i delikatności sposób"[2].

Te błogosławieństwa pochodzą **od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego**. Kolejny przykład tego, że Paweł czci *Syna,* tak samo jak czci **Ojca**.

1,3 W charakterystycznym stylu Paweł przechodzi teraz do dziękczynienia. Czytając to, powinniśmy pamiętać, że pisze z rzymskiego lochu. Został uwięziony za głoszenie ewangelii i traktowano go teraz jak zwykłego kryminalistę. Rzymski rząd w czynny sposób tłumił wiarę chrześcijańską i wielu wierzących zostało już zabitych. Pomimo przeciwności Paweł potrafi zacząć List do Tymoteusza słowami: „**Dziękuję Bogu!**".

Apostoł służył Bogu **z czystym sumieniem, tak jak** to czynili jego żydowscy **przodkowie**. Chociaż jego przodkowie nie byli chrześcijanami, wierzyli w żywego Boga. Wielbili Go i starali się Mu służyć. Trzymali się „nadziei i zmartwychwstania", jak na to wskazywał Paweł w Dziejach Apostolskich 23,6. Dlatego mógł dalej powiedzieć w Dziejach Apostolskich 26,6–7a: „A teraz stoję przed sądem, ponieważ pokładam nadzieję w obietnicy [zmartwychwstania], danej przez Boga ojcom naszym, której spełnienia spodziewa się dostąpić naszych dwanaście pokoleń".

Dlatego Paweł mógł mówić, że jego służba dla Pana jest zgodna z przykładem danym przez przodków. Słowo, którego używa, mówiąc o tym, że **służy**[3], odnosi się do lojalności i posłuszeństwa. Uznał prawdziwego Boga.

Następnie Paweł mówi o tym, że nieustannie pamięta o Tymoteuszu **w** swoich **modlitwach, we dnie i w nocy**. Za każdym razem, gdy rozmawiał z Panem w modlitwie, przypominał sobie o umiłowanym, młodym współpracowniku i przynosił jego imię przed tron łaski. Paweł wiedział, że czas jego służby gwałtownie zbliża się do końca. Wiedział, że Tymoteusz, z ludzkiego punktu widzenia, zostanie sam w kontynuowaniu świadectwa dla Chrystusa. Wiedział o trudnościach, które go spotkają, i dlatego ciągle modlił się o młodego bojownika wiary.

1,4 Jakże musiało to poruszyć serce Tymoteusza, gdy czytał te słowa! Apostoł Paweł miał, jak to określił Moule, „pełne tęsknoty pragnienie", aby go **ujrzeć**. Był to z całą pewnością znak szczególnej miłości i szacunku, który w bardzo wymowny sposób mówi o łaskawości, wrażliwości oraz pokorze Pawła.

Być może to przy okazji ostatniego rozstania Tymoteusz się załamał. Jego **łzy** wywarły głębokie wrażenie na jego starszym współpracowniku. Hiebert sugeruje, że mogło to mieć miejsce, kiedy Paweł został „oderwany od niego" przez policję lub żołnierzy rzymskich[4]. Paweł nie mógł tego zapomnieć i teraz pragnie znowu być z Tymoteuszem, **aby** mógł **doznać pełnej radości**. Nie strofuje Tymoteusza za **łzy**, jakby były czymś niemęskim, lub jakby w chrześcijaństwie nie było miejsca na emocje. J. H. Jowett zwykł mówić: „Serce, które nie zna łez, nigdy nie może być zwiastunem pasji. Kiedy nasze współczucie traci na sile, nie możemy już więcej być sługami pasji".

1,5 W taki czy inny sposób Pawłowi została przypomniana **nieobłudna wiara** Tymoteusza. Jego **wiara** była szczera, prawdziwa i nie zakładała maski[5].

Jednak Tymoteusz nie był pierwszą zbawioną osobą w swojej rodzinie. Jego **babka Loida**, Żydówka, usłyszała dobrą nowinę o zbawieniu i przyjęła Pana Jezusa jako Mesjasza. Jej córka **Eunika**, także Żydówka (Dz 16,1), stała się chrześcijanką. W ten sposób Tymoteusz nauczył się wielkich prawd chrześcijańskiej wiary i był przedstawicielem trzeciego pokolenia, które zaufało Zbawicielowi w tej rodzinie.

Chociaż zbawienia nie można odziedziczyć po wierzących rodzicach, z całą pewnością prawdą jest, że w Piśmie istnieje zasada odnośnie do rodziny. Wydaje się, że Bóg lubi zbawiać całe rodziny. Nie jest Jego wolą, aby brakowało jakiegoś członka rodziny.

Zauważmy, że **wiara** była **zadomowiona** w **Loidzie** i **Eunice**. Nie była okazyjna, ale była stale w nich obecna. Paweł był **pewny**, że podobnie było w przypadku Tymoteusza. Wiara, którą Tymoteusz utrzymywał, była prawdziwa pomimo wszystkich prób, które mógł napotkać z powodu niej.

II. NAPOMNIENIA DLA TYMOTEUSZA (1,6–2,13)

A. Do wierności (1,6–18)

1,6 Paweł nalega, aby Tymoteusz, przez wzgląd na pochodzenie z pobożnej rodziny oraz własną wiarę, **rozniecił na nowo dar łaski Bożej**, który posiada. Nie ma mowy o tym, czym jest ten **dar łaski Bożej**. Niektórzy uważają, że chodzi tutaj o Ducha Świętego. Inni sądzą, że chodzi o specjalną umiejętność daną przez Pana do pewnej formy służby chrześcijańskiej, na przykład dar ewangelisty, pasterza lub nauczyciela. Wydaje się oczywiste, że Tymoteusz został powołany do służby chrześcijańskiej i że zostały mu darowane szczególne uzdolnienia. W tym wersecie jest zachęcany do tego, aby **rozniecił** ten **dar** w żywy ogień. Nie powinien zniechęcać się powszechnymi wokół niego niepowodzeniami. Nie powinien także traktować

służby dla Pana jako zawodu i popaść w wygodną rutynę. Powinien raczej troszczyć się o coraz częstsze używanie swojego daru, w miarę jak nastają coraz trudniejsze czasy.

Tymoteusz otrzymał ten **dar** przez **włożenie rąk** apostoła. Nie powinno to być mylone z ordynacją, która jest praktykowana obecnie wśród duchownych. Oznacza to dokładnie to, co jest napisane – że **dar** został dosłownie darowany Tymoteuszowi w momencie włożenia na niego **rąk** przez Pawła. Apostoł był kanałem, przez który dar został nadany.

Od razu rodzi się pytanie: „Czy ma to miejsce w dzisiejszych czasach?". Odpowiedź brzmi: „Nie". Moc przekazywania darów przez włożenie rąk została dana Pawłowi jako apostołowi Jezusa Chrystusa. Jako że nie mamy dzisiaj apostołów w tym samym sensie, nie mamy też mocy do dokonywania apostolskich cudów.

Ten fragment powinien być studiowany razem z 1 Tymoteusza 1,18 i 4,14. Łącząc te trzy wersety, zauważamy, jak to też zostało ujęte przez Vine'a, że wydarzenia miały miejsce w następującej kolejności: Przez prorockie orzeczenia Paweł został skierowany do Tymoteusza jako tego, który został wybrany do specjalnej służby. Przez formalny czyn ze strony apostoła, Pan udzielił daru Tymoteuszowi. Starsi uznali to, co Pan uczynił przez położenie swoich rąk. Ostatnia czynność nie była ordynacją, udzieleniem daru czy też przydzieleniem pozycji kościelnej[6].

Lub, jak podsumowuje to Stock: „Dar został dany „przez" ręce Pawła, ale „z" rękami starszych".

1,7 Stojąc w obliczu męczeńskiej śmierci, Paweł przypomina Tymoteuszowi, że **nie dał nam Bóg ducha bojaźni** lub tchórzostwa. Nie ma czasu na strach lub nieśmiałość.

Lecz Bóg dał nam ducha **mocy**. Nieograniczona siła jest do naszej dyspozycji. Przez uzdolnienie ze strony Ducha Świętego wierzący może odważnie służyć, trwać cierpliwie, zwycięsko cierpieć, a gdy trzeba, umrzeć chwalebnie.

Bóg dał nam także ducha **miłości**. To nasza miłość do Boga przepędza strach i sprawia, że jesteśmy gotowi oddać się Chrystusowi bez względu na koszt. To nasza **miłość** do bliźniego sprawia, że jesteśmy gotowi wytrwać wszelkiego rodzaju prześladowania i odpłacić dobrocią.

Wreszcie Bóg dał nam ducha **powściągliwości** (zdrowego zmysłu, BG) lub dyscypliny. Słowo **powściągliwość** niezupełnie oddaje tę myśl. Może sugerować, że chrześcijanin powinien być zawsze przy zdrowych zmysłach, wolny od załamań nerwowych lub innych problemów psychicznych. Często używano tego wersetu w niewłaściwy sposób, aby nauczać, że chrześcijanin żyjący blisko z Panem nigdy nie zachoruje na chorobę umysłową. To nie jest biblijne nauczanie. Wiele chorób umysłowych może pochodzić z *odziedziczonej* słabości. Wiele innych może być spowodowanych stanem *fizycznym* niezwiązanym w żaden sposób z duchowym życiem danej osoby.

Ten werset naucza natomiast, że Bóg dał nam ducha samokontroli lub też panowania nad samym sobą. Mamy postępować rozważnie, a nie działać pośpiesznie, nierozważnie lub niemądrze. Bez względu na to jak wiele napotkamy przeciwności, powinniśmy być wyważeni w naszych osądach i działać rozsądnie.

1,8 Paweł mówi Tymoteuszowi, że **nie** powinien **się wstydzić**. W 12 wersecie Paweł stwierdza, że on się nie wstydzi. W wersecie 16 czytamy, że Onezyfor się nie wstydził.

To był czas, w którym głoszenie ewangelii było przestępstwem. Ci, którzy pragnęli świadczyć publicznie dla swojego Pana i Zbawiciela, byli prześladowani. Ale to nie powinno zniechęcać Tymoteusza. **Nie** powinien **wstydzić się** ewangelii nawet pomimo tego, że wiąże się z tym cierpienie. **Nie** powinien **się** także **wstydzić** apostoła Pawła w więzieniu. Niektórzy chrześcijanie odwrócili się od niego. Bez wątpienia obawiali się, że identyfikując się z nim, sprowadzą na siebie prześladowania, a być może nawet śmierć.

Paweł napomina Tymoteusza, aby **cierpiał wespół z** nim **dla ewangelii** i aby znosił to **wsparty mocą Boga**. Nie powinien unikać pohańbienia, które może się z tym wiązać, ale raczej dołączyć do Pawła w znoszeniu takiej hańby.

1,9 Apostoł zachęca Tymoteusza, aby był gorliwy (ww. 6–7) i odważny (w. 8). Teraz Paweł wyjaśnia, dlaczego jest to jedyną, rozsądną postawą godną przyjęcia; z powodu wspaniałego postępowania Boga względem nas w łasce. Przede wszystkim On nas **wybawił**. To znaczy, że wybawił nas od kary za grzechy. Nieustannie wybawia nas z mocy grzechu, a w przyszłości wybawi nas z samej obecności grzechu. Uwolnił nas także od tego świata i szatana.

Bóg **powołał** nas **powołaniem świętym**. Nie tylko wybawił nas od zła, ale udzielił nam wszelkich duchowych błogosławieństw niebios w Chrystusie Jezusie. Święte powołanie chrześcijan jest opisane bardziej szczegółowo w Efezjan 1–3, w szczególności w rozdziale 1. Czytamy tam, że jesteśmy wybrani, przeznaczeni, adoptowani jako synowie, przyjęci w Umiłowanym, odkupieni przez Jego krew, zapieczętowani Duchem Świętym oraz

że przebaczono nam i posiadamy gwarancję dziedzictwa. (Oprócz świętego powołania mamy także powołanie w górze, Flp 3,14, oraz powołanie niebieskie, Hbr 3,1).

To zbawienie oraz powołanie **nie** są **na podstawie uczynków naszych**. Innymi słowy, zostały nam darowane z Bożej łaski. To znaczy, że nie zasłużyliśmy sobie na nie, a raczej zasłużyliśmy sobie na coś zupełnie przeciwnego. Nie mogliśmy na nie zapracować, ani też ich nie poszukiwaliśmy. Bóg z własnej woli nam je darował, za darmo i bezwarunkowo.

Wyjaśniają to dalej słowa: **według postanowienia swego i łaski**. Dlaczego Bóg miałby tak bardzo pokochać bezbożnych grzeszników, że był gotów posłać swojego jedynego Syna, aby za nich umarł? Dlaczego miałby ponieść tak wielką cenę, aby zbawić ich od piekła i zabrać ich do nieba, aby mogli z Nim spędzić wieczność? Jedyną możliwą odpowiedzią jest: **według postanowienia swojego i łaski**. Nie my byliśmy powodem Jego działania. Powodem było raczej Jego wielkie serce pełne miłości. Ukochał nas, ponieważ nas ukochał!

Jego **łaska** jest **nam dana w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami**. To znaczy, że w przeszłej wieczności Bóg przyjął wspaniały plan zbawienia. Zdecydował się zbawić grzeszników przez zastępcze dzieło swojego ukochanego Syna. Zdecydował się ofiarować życie wieczne wszystkim tym, którzy przyjmą Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Sposób naszego zbawienia został zaplanowany nie przed naszymi narodzinami, ale **przed dawnymi wiekami**.

1,10 Ta sama ewangelia, która została zaplanowana w wieczności, została **objawiona** we właściwym czasie. Została **objawiona przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa**. W czasie swojego pobytu w ciele na ziemi, Jezus publicznie głosił dobrą nowinę o zbawieniu. Nauczał ludzi, że musi umrzeć, być pogrzebany i powstać z martwych, aby Bóg w sprawiedliwy sposób mógł zbawić bezbożnych grzeszników.

On **śmierć zniszczył**. Jak to możliwe, skoro wiemy, że śmierć jest nadal bardzo powszechna? Jezus unieważnił śmierć, rozbroił ją. Przed zmartwychwstaniem Chrystusa śmierć panowała nad ludźmi jak okrutny tyran. Była wrogiem, którego bardzo się obawiano. Ludzie byli więźniami strachu przed śmiercią. Jednak zmartwychwstanie Pana Jezusa jest gwarancją, że wszyscy, którzy Mu ufają, powstaną z martwych, aby już więcej nie umierać. W tym sensie Jezus unieważnił śmierć. Pozbawił ją jej żądła. Śmierć jest teraz posłańcem Boga, który przynosi dusze wierzących do nieba. Jest to nasz sługa, a nie pan.

Pan Jezus nie tylko unieważnił **śmierć**, ale także **żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł przez ewangelię**. W okresie ST większość ludzi miała bardzo mgliste i niejasne pojęcie na temat życia po śmierci. Mówili, że ich bliscy, którzy odeszli, są w Szeolu, co oznacza po prostu niewidzialny stan ducha. Chociaż ich nadzieje związane były z niebem, to jednak w większości tego tematu nie rozumieli.

Od czasu przyjścia Chrystusa mamy w tej sprawie większą jasność. Wiemy, na przykład, że kiedy wierzący umiera, jego duch odchodzi do Chrystusa, co jest daleko lepsze. Nie ma go w ciele, jest w domu z Panem. Zaczyna wieczne życie w całej swojej pełni.

Chrystus nie tylko **żywot na jaśnię wywiódł**, ale także **nieśmiertelność. Nieśmiertelność** odnosi się do zmartwychwstania ciała. Kiedy czytamy w 1 Koryntian 15,53, że „to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone", wiemy, że pomimo tego, że ciało jest umieszczone w grobie i obraca się w proch, to w czasie przyjścia Chrystusa to samo ciało będzie wzbudzone z grobu i ukształtowane w ciało chwały, podobne do tego, które ma Jezus Chrystus. Święci ST nie posiadali takiej wiedzy. Została nam **objawiona przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa**.

1,11 To do głoszenia tej chwalebnej ewangelii Paweł został **ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem** (pogan, BG). **Zwiastun** jest heroldem, którego zadaniem jest publiczne ogłaszanie wieści. **Apostoł** to osoba, która została posłana, wyposażona i upoważniona przez Boga. **Nauczyciel** to człowiek, którego zadaniem jest uświadamianie innych; wyjaśnia prawdę w zrozumiały sposób, tak aby inni mogli odpowiedzieć wiarą i posłuszeństwem. Słowo **„pogan"**[7] podkreśla szczególną służbę Pawła wśród nieżydowskich narodów.

1,12 Z powodu wiernego wykonywania obowiązków Paweł musiał znosić więzienie i samotność. Nie wahał się głosić prawdę Bożą. Żadna obawa o bezpieczeństwo osobiste nie zdołała zamknąć jego ust. Teraz, kiedy został aresztowany i wrzucony do więzienia, nadal niczego nie żałuje. **Nie wstydził się** i Tymoteusz też nie powinien się wstydzić. Chociaż Paweł nie mógł być pewny swojego osobistego bezpieczeństwa, był w zupełności pewny Tego, któremu **zawierzył**. Chociaż Rzym może uśmiercić apostoła, to jednak nie może tknąć jego Pana. Paweł wiedział, że Ten, któremu zaufał, ma **moc**. Moc do czego? **Moc zachować to, co mi powierzono, do owego dnia**.

Komentatorzy nie są zgodni co do tego, o czym Paweł tutaj mówi. Niektórzy uważają, że chodzi tutaj o zbawienie jego duszy. Inni rozumieją to jako ewangelię. Innymi słowy, chociaż apostoł Paweł może zginąć, to jednak nic nie może zaszkodzić ewangelii. Im więcej osób starało się jej przeciwstawić, tym bardziej ona się rozprzestrzeniała.

Być może najlepiej będzie odczytać to wyrażenie w jego najszerszym znaczeniu. Paweł był przekonany, że cała jego sprawa była w najlepszych rękach. Pomimo tego, że stał w obliczu śmierci, nie miał żadnych obaw. Jezus Chrystus był jego Wszechmogącym Panem, a z Nim nie ma mowy o przegranej lub niepowodzeniu. Nie miał powodów do zmartwień. Zbawienie Pawła było pewne, podobnie jak i końcowe powodzenie jego służby dla Chrystusa tutaj, na ziemi.

„Ów dzień" jest ulubionym wyrażeniem Pawła. Odnosi się do nadejścia Pana Jezusa Chrystusa, a w szczególności do sądu Chrystusowego, kiedy przypomniana będzie każda służba dla Chrystusa i kiedy Boża łaska nagrodzi wierność Jego ludu.

1,13 Ten werset może być rozumiany dwojako. Przede wszystkim, Paweł zachęca Tymoteusza, aby **wzorował się na zdrowej nauce (zatrzymał wzór zdrowych słów,** BG). Ma nie tylko być lojalny w stosunku do Bożego Słowa, ale że ma także przylgnąć do słów, za pomocą których ta prawda jest wyrażona. Być może pomocna będzie ilustracja. W dzisiejszych czasach sugeruje się czasami, że powinniśmy porzucić takie staromodne wyrażenia jak „narodzić się na nowo" czy „krew Jezusa". Ludzie chcą używać bardziej wyszukanego słownictwa. Istnieje w tym jednak ledwo uchwytne niebezpieczeństwo. Porzucając duchowy sposób wyrażania się, ludzie często porzucają także prawdy, które są w ten sposób wyrażone. Dlatego też Tymoteusz powinien **wzorować się na zdrowej nauce** (trzymać wzór zdrowych słów, BG).

Jednak ten werset może także sugerować, że słowa Pawła miały służyć Tymoteuszowi jako model lub wzór. Wszystko więc, czego Tymoteusz nauczał, powinno harmonizować z zarysem podanym przez Pawła. Sprawując służbę, Tymoteusz powinien czynić to **w wierze i w miłości, która jest w Chrystusie Jezusie**. **Wiara** to nie tylko zaufanie, ale także poleganie na Jezusie. **Miłość** określa nie tylko miłość do Boga, ale także miłość względem innych wierzących oraz względem ginącego wokół nas świata.

1,14 Tego, co dobrego – odnosi się do ewangelii. Przesłanie o odkupieńczej miłości zostało **powierzone** lub zawierzone Tymoteuszowi. Nie zostało mu przykazane, aby coś do niego dodawać lub ulepszać w jakikolwiek sposób. Jego odpowiedzialnością jest strzec go **przez Ducha Świętego, który mieszka w nas**. Pisząc ten list, Paweł był świadomy powszechnego odstępstwa od wiary, które zagrażało kościołowi. Wiara chrześcijańska będzie atakowana z różnych stron. Paweł napomina Tymoteusza, aby trzymał się Słowa Bożego. Zamieszkujący go **Duch Święty** zapewni mu wszystko, czego będzie mu potrzeba do wykonania tego zadania.

1,15 Rozmyślając nad ciemnymi chmurami zbierającymi się nad kościołem, apostoł wspomina, jak chrześcijanie **w Azji odwrócili się od** niego. Tymoteusz dobrze wiedział, o czym pisze apostoł Paweł, ponieważ w czasie pisania tego listu znajdował się przypuszczalnie w Efezie.

Prawdopodobnie chrześcijanie w Azji zerwali kontakty z Pawłem, gdy dowiedzieli się, że został aresztowany i uwięziony. Porzucili go, w czasie gdy najbardziej ich potrzebował. Być może bali się o swoje bezpieczeństwo. Rzymski rząd poszukiwał tych, którzy szerzyli wiarę chrześcijańską. Apostoł Paweł był jednym z najbardziej znanych przedstawicieli chrześcijaństwa. Każdy, kto odważył się publicznie z nim skontaktować, natychmiast zostałby naznaczony jako zwolennik sprawy.

Paweł nie pisze ani też nie sugeruje, że ci chrześcijanie porzucili Pana lub kościół. Niemniej jednak opuszczenie Pawła w krytycznej godzinie było aktem tchórzostwa oraz niewierności.

Być może Fygelos i Hermogenes byli przywódcami ruchu, który był za oddzieleniem się od Pawła. Niemniej jednak sprowadzili na siebie niemoralność wstydu i pogardę, ponieważ nie chcieli znosić hańby Chrystusowej razem z Jego sługą. Guy King komentuje, że „nie mogli nic poradzić na swoje brzydkie imiona, ale mogli coś poradzić na swój brzydki charakter".

1,16 Istnieją dwie szkoły poglądów na temat **Onezyfora**. Niektórzy uważają, że on także porzucił Pawła i dlatego Paweł modli się, aby **Pan okazał** mu **miłosierdzie**. Inni uważają, że został tutaj wymieniony jako szczęśliwy wyjątek wśród tych, którzy zostali wcześniej opisani. Wierzymy, że drugi pogląd jest właściwy.

Paweł prosi, aby **Pan okazał miłosierdzie domowi Onezyfora**. Według Mateusza 5,7 **miłosierdzie** jest nagrodą dla tych, którzy byli miłosierni. Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób Onezyfor **pokrzepiał** Pawła. Być może przynosił jedzenie i ubranie do wilgotnych, ciemnych lochów rzymskich. Niemniej jednak **nie wstydził się** iść do

Pawła, do więzienia. Żadna troska o własne bezpieczeństwo nie mogła go powstrzymać od pomagania przyjacielowi w potrzebie.

Jowett znakomicie to wyraził:

> W wyrażeniu: „a więzów moich się nie wstydził" apostoł pokazuje piękną cechę charakteru Onezyfora… Więzy człowieka często zmniejszają grono jego przyjaciół. Więzy biedy trzymają ludzi z dala, podobnie jak więzy niepopularności. Kiedy człowiek jest znany, ma wielu przyjaciół. Kiedy zaczyna nosić więzy, wielu przyjaciół odchodzi. Jednak słudzy porannego wiatru lubią chodzić w cieniu nocy. Lubią służyć w rejonach przygnębienia i tam, gdzie więzy najbardziej duszy ciążą. „Więzów moich się nie wstydził". Więzy były tak naprawdę zaletą. Dodały prędkości stopom Onezyfora i nadały wagę jego służbie[8].

Ten werset był czasami niewłaściwie używany jako argument popierający modlitwy za zmarłych. Niektórzy twierdzą, że kiedy Paweł pisał ten list, Onezyfor już nie żył i że Paweł prosił Boga, aby okazał mu łaskę. Nie ma najmniejszej wzmianki w tekście, która sugerowałaby, że Onezyfor nie żył. Rzecznicy tej teorii są próżnymi gadułami chwytającymi się źdźbła, aby podeprzeć niebiblijne praktyki.

1,17 Kiedy Onezyfor **był w Rzymie,** miał przynajmniej trzy możliwości do wyboru. Po pierwsze, mógł unikać wszelkiego kontaktu z chrześcijanami. Po drugie, mógł się potajemnie spotykać z wierzącymi. Wreszcie, mógł odważnie wystawić się na niebezpieczeństwo, odwiedzając Pawła w więzieniu. To doprowadziłoby go do bezpośredniego kontaktu z rzymską władzą. Wybrał ostatnią możliwość, co stało się jego wieczną zasługą. **Usilnie szukał** Pawła **i znalazł** go.

1,18 Apostoł modli się, aby jego wierny przyjaciel **znalazł miłosierdzie u Pana w owym** nadchodzącym **dniu**. **Miłosierdzie** jest tutaj użyte w znaczeniu nagrody. **Ów dzień**, jak to zostało wcześniej wspomniane, odnosi się do czasu, kiedy rozdawane będą nagrody, to znaczy do sądu Chrystusowego.

Kończąc tę część, apostoł Paweł przypomina Tymoteuszowi jak Onezyfor na wiele różnych sposobów służył Pawłowi **w Efezie**.

B. Do wytrwałości (2,1–13)

2,1 Wzmacniać się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, znaczy być odważnym dzięki sile, która pochodzi z Jego łaski, trwać wiernie dla Pana, dzięki niezasłużonym umiejętnościom, które pochodzą z jedności z Nim.

2,2 Tymoteusz ma nie tylko sam się wzmacniać, ale ma także zapewnić duchowe wzmocnienie innym. Jest odpowiedzialny za przekazanie innym natchnionego nauczania, które otrzymał od apostoła. Paweł miał wkrótce zejść ze sceny. Wiernie nauczał Tymoteusza w obecności **wielu świadków**. Dzień służby Tymoteusza będzie w najlepszym razie krótki, więc on także ma tak poprowadzić swoją służbę, aby inni byli gotowi kontynuować pracę jako nauczyciele.

Ten werset *nie* popiera teorii o sukcesji apostolskiej. Nie odnosi się także do dzisiejszej praktyki ordynacji. Jest to prosty nakaz Pana skierowany do Kościoła, aby zapewnić następstwo kompetentnych nauczycieli.

Często zwraca się uwagę na to, że w tym wersecie wymienione są cztery pokolenia wierzących:

1. Apostoł Paweł
2. Tymoteusz i wielu świadków
3. Ludzie godni zaufania
4. Inni

Ten fragment Pisma podkreśla wagę ewangelizacji dokonywanej przez każdego członka Kościoła. Gdyby każdy wierzący prawdziwie wykonał swoje zadanie, ewangelia dotarłaby do całego świata w ciągu jednego pokolenia. Jednak pozostaje to tylko hipotezą w obliczu przewrotności ludzkiej woli, rywalizującej „ewangelizacji" światowych religii i kultów oraz wielu innych przeszkód. Mimo to, jedno jest pewne: Chrześcijanie mogliby zrobić o wiele więcej niż dotychczas!

Zauważmy, że Tymoteusz ma **przekazać** prawdę **ludziom godnym zaufania**, to znaczy wierzącym, na których można polegać. Powinni być **zdolni i innych nauczać**. To zakłada pewne kompetencje w dziedzinie służby nauczania.

2,3 Często zwraca się uwagę na fakt, że Paweł używa w tym rozdziale wielu porównań do opisania Tymoteusza: (1) syn (w. 1); (2) żołnierz (ww. 3–4); (3) zapaśnik (w. 5); (4) rolnik (w. 6); (5) pracownik (w. 15); (6) naczynie (w. 21); (7) sługa (w. 24).

Jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa Tymoteusz powinien **cierpieć**[9] (**cierpieć złe**, BG). (Listę cierpień apostoła zobacz w 2 Kor 11,23–29).

2,4 Żołnierz opisany w tym wersecie jest w czynnej służbie. Więcej nawet, jest w samym środku walki. Żaden żołnierz w tak poważnej sytuacji **nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia**.

Czy to znaczy, że ci, którzy służą Panu, nie powinni uprawiać świeckich zawodów? Z całą pewnością nie! Sam Paweł pracował jako wytwórca namiotów, w tym samym czasie głosząc ewangelię i zakładając kościoły. Zaświadczał, że własnymi rękami zaspokajał swoje potrzeby.

Nacisk położony jest na słowo **wplątać się**. Żołnierz nie może pozwolić zwykłym codziennym

sprawom stać się głównym celem życia. Na przykład, nie może uczynić zdobywania pożywienia oraz ubrań głównym celem swojego życia. To służba dla Chrystusa zawsze powinna zajmować szczególne miejsce, podczas gdy sprawy tego życia powinny pozostawać w tyle. Kelly stwierdza: „Zaplątać się w sprawy doczesnego życia, znaczy zaniechać oddzielenia od świata, angażując się z całej siły w zewnętrzne sprawy”[10].

Żołnierz na służbie trwa w gotowości, czekając na rozkazy ze sztabu. Pragnie **podobać się temu, który go do wojska powołał**. Wierzący oczywiście został powołany przez Pana i nasza miłość do Niego powinna spowodować słabe przywiązanie do spraw tego świata.

2,5 Teraz postać zmienia się w zapaśnika, który **staje** w zawodach. Musi **walczyć prawidłowo**, aby otrzymać nagrodę. Podobnie jest w służbie chrześcijańskiej. Jakże wielu odpada przed końcem, zdyskwalifikowani, ponieważ nie wytrwali w bezwzględnym posłuszeństwie Słowu Bożemu!

Jakie są niektóre zasady odnośnie do służby chrześcijańskiej? (1) Chrześcijanin musi ćwiczyć dyscyplinę wewnętrzną (1 Kor 9,27). (2) Nie może walczyć bronią cielesną, lecz duchową (2 Kor 10,4). (3) Musi utrzymywać siebie w czystości. (4) Nie może walczyć, ale musi być cierpliwy.

Ktoś powiedział: „Niedzielny chrześcijanin jest zaprzeczeniem samym w sobie; całe życie człowieka powinno być jednym wielkim wzmożonym wysiłkiem, aby przeżywać chrześcijaństwo w każdej chwili i każdej sferze życia”.

2,6 Rolnik, który pracuje, powinien najpierw korzystać z plonów. Zgodnie z wszelkimi zasadami sprawiedliwości ten, który pracuje nad uzyskaniem **plonów,** ma pierwszeństwo w korzystaniu z nich.

Chociaż Darby zgadza się z powyższym, to jednak sugeruje, że ten fragment może znaczyć, że rolnik musi pracować, aby dostać swój dział w żniwach. Dlatego też tłumaczy: „Gospodarz musi pracować, zanim skorzysta z owoców”. To zachowuje pojęcie konieczności: żołnierz musi wytrwać; zapaśnik musi trzymać się zasad; rolnik musi ciężko pracować.

2,7 Jest jednak coś więcej w tych trzech ilustracjach służby chrześcijańskiej niż mogłoby się wydawać. Paweł napomina Tymoteusza, aby je rozważył i nad nimi rozmyślał. Paweł modli się[11], aby kiedy to będzie czynił, **Pan dał** mu **właściwe zrozumienie wszystkiego**. Zrozumie, że służba chrześcijańska przypomina sztukę wojenną, zapasy i rolnictwo. Każde z tych zajęć ma własne obowiązki i każde przynosi inną nagrodę.

2,8 W tym momencie apostoł dochodzi do punktu kulminacyjnego całej serii zachęceń skierowanych do młodego Tymoteusza. Dochodzi do przykładu Pana Jezusa i nie ma już lepszego wzoru. On jest przykładem cierpienia, po którym przyszła chwała. **Miej w pamięci Jezusa Chrystusa, który został wskrzeszony z martwych, jest z rodu Dawidowego, według mojej ewangelii**. Tymoteusz ma nie tyle zapamiętać kilka rzeczy o Panu Jezusie, co ma pamiętać samą Osobę, **wskrzeszoną z martwych**.

Ten werset, w pewnym sensie, jest podsumowaniem ewangelii głoszonej przez Pawła. Sednem tej ewangelii jest zmartwychwstanie Zbawiciela. Hiebert pisze: „To nie obraz ukrzyżowanego Jezusa, lecz zmartwychwstałego Pana Paweł stawia przed oczami Tymoteusza”[12].

Wyrażenie „z rodu Dawida” jest prostym stwierdzeniem, że Jezus jest Chrystusem, potomkiem Dawida, w którym spełnione zostały mesjaniczne obietnice Boga.

Nieustanne przypominanie osoby Zbawiciela i Jego dzieła jest niezbędne dla wszystkich, którzy Mu służą. Szczególnie dla tych, którzy stoją w obliczu cierpienia i możliwej śmierci, pocieszeniem jest przypominanie sobie, że nawet Pan Jezus osiągnął chwałę nieba drogą krzyża i grobu.

2,9 To za głoszenie ewangelii, nakreślonej w wersecie 8, Paweł był skuty w rzymskim więzieniu. Uważano go za **złoczyńcę**, za zwykłego kryminalistę. Miał wiele powodów do zniechęcenia. Nie dość, że władze rzymskie były zdecydowane go uśmiercić, to część jego chrześcijańskich przyjaciół odwróciła się od niego.

Jednak pomimo tak przykrych okoliczności szczęśliwy duch Pawła wznosi się wysoko ponad ściany lochu. Zapomina o swoich ponurych perspektywach, kiedy przypomina sobie, że **Słowo Boże nie jest związane**. Jak to Lenski dobrze ujął: „Może głos apostoła został stłumiony w jego własnej krwi, ale to, co przez niego mówił jego Pan, wciąż rozbrzmiewa na całym świecie”. Żadna armia świata nie może powstrzymać rozprzestrzeniania się Słowa Bożego. Równie dobrze mogą spróbować powstrzymać opady deszczu lub śniegu (Iz 55,10–11). Hervey stwierdza:

> Postępuje naprzód z nieodpartą, Boską energią w karierze tryumfu, nawet wtedy, gdy jego obrońcy cierpią więzienie lub śmierć. Ludzie umierają, ale Chrystus i Jego ewangelia przez całe wieki żyją i tryumfują[13].

2,10 Z powodu nieodpartej natury ewangelii, Paweł był gotowy **znieść wszystko przez wzgląd**

na wybranych. Wybrani odnoszą się do wszystkich tych, którzy zostali wybrani przez Boga do zbawienia wiecznego. Chociaż Biblia naucza, że Bóg wybiera ludzi do zbawienia, nigdzie nie jest napisane, że wybiera innych na potępienie. Ci, którzy są zbawieni, są zbawieni przez suwerenną łaskę Boga. Ci, którzy giną, giną z własnego, celowego wyboru.

Nikt nie powinien się kłócić z Bogiem o doktrynę wyboru. Ta doktryna pozwala Bogu być Bogiem, Suwerenem wszechświata, który postępuje w łasce, sprawiedliwości, prawości i miłości. On nigdy nie czyni niczego, co by było niesprawiedliwe lub nieżyczliwe, ale często okazuje łaskę, która jest w zupełności niezasłużona.

Apostoł był świadomy tego, że przez jego cierpienie dla ewangelii dusze były zbawiane i że te dusze pewnego dnia będą uczestniczyły w **chwale wiekuistej** z **Chrystusem Jezusem**. Wizja grzeszników zbawionych przez łaskę Boga i umieszczonych w chwale razem z Chrystusem Jezusem była wystarczającym natchnieniem dla Pawła, aby wszystko znosić. Przypominają się tutaj słowa przypisane pobożnemu Rutherfordowi[14]:

> Och, choćby tylko jedna dusza z Anwoth
> Spotkała mnie po prawicy Bożej,
> Moje niebo będzie podwójnym niebem
> W ziemi Immanuela.

2,11 Niektórzy uważają, że wersety 11–13 pochodzą z wczesnochrześcijańskiego hymnu. Czy to jest prawda, czy nie, z całą pewnością przedstawiają pewne niezmienne zasady dotyczące stosunku człowieka do Pana Jezusa Chrystusa. Hiebert pisze: „Centralną prawdą tych treściwych zdań jest to, że wiara w Chrystusa identyfikuje we wszystkim wierzącego z Chrystusem, podczas gdy niewiara z całą pewnością oddziela ludzi od Niego”[15]. To jest czwarta **prawdziwa mowa** w Liście Pawła do Tymoteusza.

Pierwsza zasada jest taka, że **jeśli umarliśmy** z Chrystusem, **z Nim też żyć będziemy**. To jest prawdziwe dla każdego wierzącego. W duchowym sensie **umarliśmy z Nim** w chwili, gdy zaufaliśmy Mu jako naszemu Zbawicielowi. Zostaliśmy z Nim pogrzebani i z Nim też powstaliśmy z martwych. Chrystus umarł jako nasz Przedstawiciel lub Zastępca. Powinniśmy byli umrzeć za nasze grzechy, ale Chrystus umarł za nas. Bóg uznaje, że **umarliśmy z Nim,** a to oznacza, że **z Nim też żyć będziemy** w niebie.

Być może ten werset ma też zastosowanie do tych, którzy umarli jako chrześcijańscy męczennicy. Ci, którzy naśladowali Go w śmierci, podobnie też będą naśladować Go w zmartwychwstaniu.

2,12 W pewnym sensie prawdą dla wszystkich chrześcijan jest także to, że **trwają** i że **z** Chrystusem **też królować będą**. Prawdziwa wiara zawsze jest trwała i w tym sensie wszyscy wierzący trwają.

Jednak powinniśmy tutaj także zaznaczyć, że nie wszyscy będą panować z Chrystusem w tym samym stopniu. Kiedy powróci, aby panować na ziemi, Jego święci powrócą razem z Nim i będą dzielić z Nim to panowanie. Jednak rozmiar władzy będzie uzależniony od wierności w czasie obecnego życia.

Tych, którzy się **zaprą** Chrystusa, i On się zaprze. Chodzi tutaj nie o chwilowe zaparcie się Zbawiciela pod presją, jak to było w przypadku Piotra, ale stałe, notoryczne zapieranie się Go. Te słowa opisują niewierzącego – nigdy wiarą nie przyjął Pana Jezusa. W nadchodzących dniach Pan zaprze się każdej takiej osoby, bez względu na to, jak pobożne było jej wyznanie.

2,13 Ten werset także opisuje niewierzących. Dinsdale Young wyjaśnia: „Bóg nie może być niekonsekwentny sam względem siebie. Byłoby to niezgodne z Jego charakterem, aby w ten sam sposób traktować wiernych i niewiernych. Na zawsze jest oddany sprawiedliwości, bez względu na to, jacy my jesteśmy”[16].

Nie można na podstawie tych słów nauczać, że Boża wierność objawi się w utrzymaniu tych, którzy nie wierzą. Nie o to chodzi. Jeżeli ludzie nie wierzą, **On** musi być **wierny** swojemu własnemu charakterowi i odpowiednio ich traktować. Jak stwierdza Van Oosterzee: „Jest równie wierny swoim groźbom co swoim obietnicom”[17].

III. WIERNOŚĆ PRZECIWSTAWIONA ODSTĘPSTWU (2,14–4,8)

A. Wierność prawdziwemu chrześcijaństwu (2,14–26)

2,14 Tymoteusz ma **to** im **przypominać**, to znaczy ma przypominać o tym, o czym mowa była w wersetach 11–13. Ale kogo ma Paweł na myśli? Prawdopodobnie odnosi się, w znaczeniu ogólnym, do wszystkich słuchaczy Tymoteusza, a w znaczeniu szczególnym do tych, którzy wprowadzali obce doktryny. Jasno to wynika z pozostałej części wersetu, gdzie Paweł ostrzega tych, którzy zajmowali pozycję nauczycieli lub kaznodziei, aby **się nie wdawali w spory o słowa**. Były takie osoby w Efezie, które robiły wielki problem z technicznego znaczenia pewnych słów. Zamiast budować świętych

w prawdzie Bożego Słowa, podkopywali tylko wiarę niektórych ze swoich słuchaczy.

Dinsdale Young ostrzega:

> Tak łatwo stać się teologicznym dziwakiem – tak chętnie dajemy się pochłonąć pytaniom, które nie mają większego znaczenia. Życie jest za krótkie i zbyt zajęte, aby marnować umysł i serce na to, co nie buduje charakteru.
>
> W czasie, gdy świat czeka na ewangelizację, nie wypada nam zawsze ociągać się lub pędzić po doktrynalnych ścieżkach. Trzymajmy się głównej drogi. Bądźmy wierni większym prawdom. Podkreślajmy to, co jest zasadnicze, a nie to, co marginalne. Nie naśladujmy gorliwie ofiar paniki w dniach Szamgara i Jael, którzy porzucili główne drogi i poszli drogami bocznymi[18].

2,15 Tymoteusz powinien **starać się usilnie o to**, aby **mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany**. Jego wysiłki powinny koncentrować się na stawaniu się **pracownikiem**, który jest **wypróbowany i nienaganny**. Może tego dokonać, **wykładając należycie słowo prawdy**. To ostatnie wyrażenie znaczy prawidłowe posługiwanie się Pismem, wyznaczenie sobie granicy, lub jak to ujął Alford: „zdołać właściwie traktować prawdę w całości, bez fałszowania"[19].

2,16 Pospolita i pusta mowa to pozbawione szacunku, złe i bezużyteczne nauczanie. Nie przynosi korzyści ludowi Bożemu i należy się go wystrzegać. Tymoteusz nie ma walczyć z takim nauczaniem, ale ma je traktować z lekceważeniem, nie nadając mu ważności przez zwracanie na nie swojej uwagi.

Jedynym poważnym problemem odnośnie do tych gaduł jest to, że oni nigdy nie są statyczni. Wzrastają **w coraz większą bezbożność**, we wszystkich rodzajach błędów. Ci, którzy nauczają błędu, muszą nieustannie do niego dodawać. To wyjaśnia nowe dogmaty i oświadczenia nieustannie wydawane przez fałszywe systemy religijne. Nie trzeba dodawać, że im bardziej rozbudowane są błędy doktrynalne, tym bardziej **bezbożne** są ich rezultaty.

2,17 Sposób **szerzenia** się złego nauczania porównany jest do **zgorzeli**. Większość z nas wie aż nazbyt dobrze, jak szybko ta straszna choroba rozprzestrzenia się w ludzkim ciele, niszcząc komórki, gdziekolwiek się pojawi.

Słowo *zgorzel* może też być przetłumaczone jako „gangrena"[20]. Gangrena odnosi się do obumarłej części ciała, do której w sposób naturalny krew i środki odżywcze nie mają dopływu.

W innym miejscu NT zła doktryna porównana jest do fermentu, który, jeżeli pozwoli mu się rozprzestrzenić, wpłynie na całą potrawę.

Dwaj mężczyźni, których nauczanie niszczyło lokalny kościół, zostali wymienieni z imienia. Byli to **Hymeneusz i Filetos**. Ponieważ niewłaściwie posługiwali się słowem prawdy, zajmą razem z innymi właściwe im miejsce w Bożym piekle wstydu.

2,18 W tym wersecie Paweł ujawnia ich fałszywe nauczanie. Mówili ludziom, że **zmartwychwstanie się już dokonało**. Być może chodziło im o to, że jedyne zmartwychwstanie, którego mogą oczekiwać, odbyło się w chwili, kiedy zostali zbawieni i wzbudzeni do nowego życia w Chrystusie. Innymi słowy, uduchowili zmartwychwstanie i wyśmiali możliwość dosłownego powstania ciała z grobu. Paweł uznał to za poważne zagrożenie dla prawdy chrześcijaństwa.

Hamilton Smith stwierdził;

> Jeżeli zmartwychwstanie już się dokonało, to oczywiste jest, że osiągnęli już swój końcowy stan, będąc jeszcze na ziemi. Efekt jest taki, że Kościół przestaje wyczekiwać powrotu Pana, traci prawdę o niebieskim przeznaczeniu i porzuca charakter obcego przybysza i pielgrzyma. Straciwszy niebieski charakter, Kościół osiada na ziemi, zajmując miejsce jako część systemu zmiany i rządzenia światem[21].

Podważając wiarę niektórych, zasłużyli sobie na niepożądany wpis do wiecznej księgi Boga.

2,19 Myśląc o Hymeneuszu i Filetosie oraz ich fałszywym nauczaniu, Paweł po raz kolejny zdaje sobie sprawę z tego, że nadchodzą ciemne czasy dla Kościoła. Do lokalnego kościoła przyjęto niewierzących. Życie duchowe jest w stanie takiego upadku, że często trudno jest odróżnić prawdziwych chrześcijan od zwykłych wyznawców. Chrześcijaństwo jest mieszanym tłumem, a wynikające z tego zamieszanie jest niszczące.

Pośrodku takiego stanu Paweł znajduje pocieszenie w zapewnieniu, że **fundament Boży stoi niewzruszony**. To znaczy, że cokolwiek zostało założone przez Boga wytrzyma, pomimo upadku wyznającego kościoła.

Wyrażenie **fundament Boży stoi niewzruszony,** jest tłumaczone na wiele różnych sposobów. Jedni sugerują, że chodzi o prawdziwy Kościół. Inni twierdzą, że odnosi się do obietnicy Boga, do wiary chrześcijańskiej lub doktryny wyboru. Ale czy nie jest oczywiste, że fundament Boży odnosi się do *wszystkiego, co Pan czyni*? Jeżeli On wysyła swoje Słowo, nic nie może mu przeszkodzić. Hamilton Smith stwierdza: „Żadne niepowodzenie ze strony człowieka nie może naruszyć fundamentu, który Bóg położył lub powstrzymać Boga przed dokończeniem tego, co rozpoczął… Ci, którzy należą do Pana,

chociaż ukryci w tłumie, jednak nigdy nie zostaną zgubieni”[22].

Fundament Boży ma podwójną **pieczęć**. Pieczęć ma zarówno Boską, jak i ludzką stronę. Z Boskiej strony **zna Pan tych, którzy są Jego**. To, że **zna,** nie znaczy tylko tego, że ich rozpoznaje, lecz że ich przyjmuje i rozumie. Lensky stwierdził, że On zna ich „skuteczną miłością, która sprawia, że należą do Niego”[23]. Ludzka strona **pieczęci** brzmi: **niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego**[24]. Innymi słowy, ci, którzy twierdzą, że są chrześcijanami, mogą udowodnić prawdziwość swojego wyznania świętym i pobożnym życiem. Prawdziwy chrześcijanin nie powinien mieć nic wspólnego z niesprawiedliwością.

Pieczęć jest znakiem własności, a także symbolem gwarancji i bezpieczeństwa. Stąd pieczęć na Bożym fundamencie znaczy, że do Niego należą ci, którzy są prawdziwymi wierzącymi. Oznacza także gwarancję, że wszyscy ci, którzy się nawrócili, udowodnią prawdziwość nowego życia, odchodząc od niesprawiedliwości.

2,20 W tej ilustracji rozumiemy, że wyrażenie **wielki dom** odnosi się do chrześcijaństwa ogólnie. W szerszym tego słowa znaczeniu chrześcijaństwo zawiera w sobie wierzących i wyznawców; tych, którzy prawdziwie narodzili się na nowo i tych, którzy są zaledwie nominalnymi chrześcijanami.

Dlatego **naczynia złote i srebrne** odnoszą się do prawdziwych wierzących.

Naczynia **drewniane i gliniane** nie odnoszą się ogólnie do niewierzących, ale w szczególności do tych, którzy byli złymi pracownikami i którzy nauczali fałszywych doktryn, czyli do takich jak Hymeneusz i Filetos (w. 17).

Zauważmy kilka rzeczy odnośnie do tych naczyń. Przede wszystkim, istnieje ważna różnica pomiędzy materiałami, z których są wykonane naczynia. Po drugie, istnieje różnica w użytkowaniu. Po trzecie, istnieje różnica w ich końcowym przeznaczeniu. Naczynia z drewna i gliny są po jakimś czasie odrzucane, ale te ze złota i srebra utrzymują swoją wartość.

Różnie interpretowane jest zdanie: **jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych**. Niektórzy sugerują, że **pospolitych** znaczy mniej honorowych. W takim przypadku wszystkie naczynia oznaczałyby prawdziwych wierzących, z tym że niektórzy są używani do wyższych celów, a inni do mniej istotnych zadań. Inni uważają, że wyrażenie **naczynia do celów zaszczytnych** odnosi się do takich ludzi jak Paweł i Tymoteusz, podczas gdy naczynia do celów **pospolitych** odnoszą się do takich ludzi jak Hymeneusz i Filetos.

2,21 Interpretacja tego fragmentu zależy w dużym stopniu od tego, jak zrozumiemy znaczenie wyrażenia *tych rzeczy* w „**Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych**”.

Czy **tych rzeczy** odnosi się do naczyń z drewna i gliny? Czy odnosi się to do fałszywego nauczania, które zostało wcześniej w tym rozdziale wspomniane? Czy też ogólnie odnosi się to do złych ludzi?

Najbardziej naturalne znaczeniem **tych rzeczy** wydaje się być powiązane z naczyniami z drewna i gliny. Paweł poucza Tymoteusza, aby oddzielił się od złych ludzi, a w szczególności od złych nauczycieli, na przykład tych, których Paweł wcześniej wymienił – Hymeneusza i Filetosa.

Tymoteusz nie ma opuszczać kościoła. Nie ma też zostawiać chrześcijaństwa. Nie mógłby tego zrobić, nie porzucając swojego chrześcijańskie wyznania, ponieważ chrześcijaństwo zawiera w sobie wszystkich tych, którzy wyznają, że są wierzący. Chodzi tutaj raczej o oddzielenie się od tych, którzy źle czynią i unikanie zarażenia złą doktryną.

Jeżeli człowiek jest wolny od złych powiązań, to **będzie naczyniem do celów zaszczytnych**. Bóg w świętej służbie może użyć tylko czystych naczyń. „Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (Iz 52,11). Taki człowiek będzie także **poświęcony,** to znaczy oddzielony od złego do służby dla Boga. Będzie przydatnym dla Pana – cecha, która powinna być bardzo pożądana przez wszystkich tych, którzy kochają Pana. Wreszcie, będzie **nadawał się do wszelkiego dzieła dobrego**. W każdym czasie będzie gotowy do tego, aby Pan go użył w taki sposób, w jaki zechce.

2,22 Tymoteusz ma oddzielić się nie tylko od nikczemnych ludzi, ale także od **pożądliwości** ciała. **Młodzieńcze pożądliwości** mogą odnosić się nie tylko do fizycznych pragnień, ale także do pożądania pieniędzy, sławy i przyjemności. Mogą również zawierać samowolę, niecierpliwość, dumę oraz lekkomyślność. Jak to już zostało wspomniane, Tymoteusz miał w tym czasie prawdopodobnie około trzydziestu pięciu lat. Dlatego też **młodzieńcze pożądliwości** niekoniecznie oznaczają pożądliwości charakterystyczne dla nastolatków, lecz zawierają w sobie wszystkie bezbożne pragnienia, jakie mógłby mieć młody sługa Pana, pragnienia, które mogłyby go zwieść ze ścieżki czystości i sprawiedliwości.

Tymoteusz ma nie tylko się **wystrzegać**; ma także naśladować. Jest coś negatywnego, jest i pozytywnego.

Powinien **zdążać do sprawiedliwości**. To znaczy, że jego postępowanie względem bliźniego, zbawionego czy też nie, zawsze powinno charakteryzować się szczerością, sprawiedliwością i uczciwością.

Wiara może znaczyć wierność lub całkowitą jedność. Z drugiej strony, może znaczyć ciągłą zależność od Pana. Hiebert definiuje to jako „szczere i dynamiczne zaufanie Bogu”[25].

Miłość nie może być ograniczona tylko do Boga, ale musi obejmować także miłość względem wierzących i względem świata zgubionych grzeszników. Miłość zawsze bierze pod uwagę innych; jest z natury niesamolubna.

Pokój niesie w sobie ideę harmonii i zgodności.

Te cechy mają naśladować wszyscy, **którzy wzywają Pana z czystego serca**. Tak jak w wersecie 21 Paweł ostrzega Tymoteusza, aby oddzielił się od złych ludzi, tak tutaj poucza go, aby wiązał się z chrześcijanami, którzy chodzą w czystości przed Panem. Nie ma naśladować cnót życia chrześcijańskiego w odosobnieniu, ale ma zająć swoje miejsce jako członek Ciała i starać się pracować z innymi członkami dla dobra Ciała.

2,23 W trakcie służby chrześcijańskiej Tymoteusz często spotykał się z błahymi i głupimi pytaniami. Takie pytania zadają ludzie o ciemnych, niewykształconych umysłach i odpowiadanie nie daje żadnych korzyści. Powinien odmawiać udziału w takich **rozprawach**, ponieważ to tylko **spory wywołuje**. Nie trzeba dodawać, że nie są to pytania związane z wielkimi podstawami wiary chrześcijańskiej, tylko głupie problemy, które powodując zamieszanie i kłótnie, byłyby jedynie stratą czasu.

2,24 Sługa Pański w tym wersecie to dosłownie *niewolnik* Pana. Bardzo trafnie to wyrażenie użyte jest w wersecie, w którym jest zachęta do łagodności i cierpliwości.

Chociaż sługa Pana musi walczyć o prawdę, to jednak nie może być kłótliwy lub swarliwy. Musi raczej **być uprzejmy dla wszystkich** i przychodzić do ludzi z zamiarem pouczenia ich, a nie wygrywania kłótni. Musi być cierpliwy względem tych, którym rozumienie przychodzi trudniej, a nawet względem tych, co do których nie wydaje się prawdopodobne, aby przyjęli prawdę Słowa Bożego.

2,25 Niewolnik Pana musi wykazywać się pokorą i **łagodnością** w postępowaniu z **krnąbrnymi**. Człowiek krzywdzi swoją duszę, odmawiając uniżenia przed Słowem Bożym. Powinno się napomnieć takich ludzi, aby nieświadomie nie kroczyli dalej w błędnym przekonaniu, że ich poglądy są zgodne z Pismem.

W nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy. W pierwszej chwili może się wydawać, że nie ma pewności co do Bożej gotowości, aby przywieść te osoby do upamiętania. Nieprawda. Faktem jest to, że Bóg czeka, aby im wybaczyć, jeżeli tylko przyjdą do Niego z wyznaniem grzechów i ze skruchą. Bóg nie odmawia nikomu upamiętania, ale człowiek często nie chce przyznać, że się myli.

2,26 Sługa Pana powinien w taki sposób postępować z ludźmi, którzy są w błędzie, aby **wyzwolili się z sideł diabła**. Diabeł **zmusza ich do pełnienia swojej woli**, odurzył i zaczarował ich.

B. Nadchodzące odstępstwo (3,1–13)

3,1 Apostoł podaje teraz Tymoteuszowi opis zachowań, jakie będą miały miejsce przed przyjściem Pana. Często zauważa się, że wymieniona tutaj lista grzechów jest bardzo podobna do opisu bezbożnych pogan w Rzymian 1. Znaczącą rzeczą jest to, że sposoby zachowania, które istniały wśród dzikich i niecywilizowanych pogan, będą charakteryzowały wierzących **w dniach ostatecznych**. Jakież to smutne!

Dni ostateczne, o których tutaj mowa, to dni pomiędzy okresem apostolskim, a pojawieniem się Chrystusa w celu ustanowienia Królestwa.

3,2 Nie można studiować tych wierszy, nie zauważając powtórzenia słowa **miłujący.** Przykładowo w wierszu drugim spotykamy miłujących siebie i miłujących pieniądze. W wierszu 3 wyrażenie „nie miłujący tego, co dobre”, oznacza literalnie „nie miłujący dobrego”. W wierszu 4 czytamy o „miłujących więcej rozkosze niż Boga”.

W wersetach 2–5 Paweł podaje dziewiętnaście cech charakteryzujących ludzkość w dniach ostatecznych. Wymienimy je i podamy synonimy, które wyjaśnią ich znaczenie:

Samolubni – egocentryczni, zarozumiali, egoistyczni.

Chciwi – chciwi pieniędzy, skąpi.

Chełpliwi – samochwały, pełni wielkich, napuszonych słów.

Pyszni – aroganccy, wyniośli, władczy.

Bluźnierczy – źle mówiący, przeklinający, znieważający, wulgarni, pogardliwi, obraźliwi.

Rodzicom nieposłuszni – buntowniczy, nieobowiązkowi, nie dający się kontrolować.

Niewdzięczni – nie dziękujący, nie potrafiący docenić.

Bezbożni – świętokradczy, bluźnierczy, lekceważący, nie mający żadnych świętości.

3,3 Bez serca – nieczuli, gruboskórni, pozbawieni uczuć.

Nieprzejednani – nieubłagani, odmawiający pokoju, odmawiający wysiłków w kierunku pojednania.

Przewrotni – szerzący fałszywe lub złośliwe opowieści.

Niepowściągliwi – ludzie o niekontrolowanych namiętnościach, rozpustni, rozwiązli.

Okrutni – bezlitośni, pozbawieni skrupułów.

Nie miłujący tego, co dobre – nienawidzący wszystkiego, co dobre lub każdego, kto jest dobry; całkowicie przeciwstawni dobroci we wszelkiej postaci.

3,4 Zdradzieccy – zdrajcy, oszuści.

Zuchwali – nierozważni, samowolni, pochopni.

Nadęci – mający nieuzasadnione aspiracje, zarozumiali.

Miłujący więcej rozkosze niż Boga – ci, którzy kochają zmysłowe przyjemności, a nie Boga.

3,5 Na zewnątrz ci ludzie wydają się religijni. Twierdzą, że są chrześcijanami, ale ich czyny krzyczą głośniej niż słowa. Swoim bezbożnym postępowaniem pokazują, że ich życie jest kłamstwem. Nie ma żadnego dowodu mocy Boga w ich życiu. Chociaż mogła zaistnieć w ich życiu poprawa, to jednak nigdy nie było odrodzenia. Weymouth tłumaczy: „Będą stwarzać pozory pobożności i równocześnie wykluczać z życia jej moc". Podobnie Moffatt: „Chociaż utrzymują pewną formę religijności, w ogóle nie mają pojęcia o jej sile". Phillips ujmuje to następująco: „Utrzymują fasadę „religijności", ale ich postępowanie zaprzecza jej ważności". Pragną być religijni i jednocześnie zatrzymać swoje grzechy (por. Obj 3,14–22). Hiebert ostrzega: „To jest straszny obraz odstępczego chrześcijaństwa, nowego pogaństwa ukrywającego się pod maską chrześcijaństwa"[26].

Wszystkich **tych** ludzi Tymoteusz ma **się wystrzegać**. To są naczynia opisane w poprzednim rozdziale, od których Tymoteusz ma się odłączyć.

3,6 Następnie spośród zepsutych ludzi dni ostatecznych Paweł wyłania poszczególne grupy: liderów i nauczycieli fałszywych kultów. Ten szczegółowy opis ich charakteru i używanych przez nich metod znajduje odzwierciedlenie w kultach obecnych czasów.

Przede wszystkim czytamy, że **wdzierają się** lub wślizgują się **do domów**. Nieprzypadkowo taki opis przywodzi na myśl ruchy węża. Gdyby ujawnili swoją prawdziwą osobowość, nie udałoby im się dostać do wielu domów, ale oni używają różnych subtelnych wybiegów, takich jak mówienie o Bogu, Biblii i Jezusie (nawet jeżeli nie wierzą w to, czego naucza).

Następnie napisane jest, że **usidlają kobiety**. To jest cecha charakterystyczna. Planują swoją wizytę wtedy, gdy istnieje największe prawdopodobieństwo, że mąż będzie w pracy lub gdzieś indziej. Historia się powtarza. Szatan przyszedł do Ewy w ogrodzie Eden i oszukał ją. Uzurpowała sobie władzę nad mężem, podejmując decyzję, którą powinna mu była pozostawić. Metody szatana się nie zmieniły. Nadal przychodzi do kobiet z fałszywym nauczaniem i usidla je. Takie kobiety są słabe i niestałe. Brak im nie tyle rozumu, co siły charakteru.

Paweł pisze, że **opanowane** są **przez różne pożądliwości**. To sugeruje, przede wszystkim, że są obciążone poczuciem grzechu i czują potrzebę w swoim życiu. W takim decydującym momencie przychodzą fałszywe kulty. Jakież to smutne, że ci, którzy znają prawdę Słowa Bożego, nie są bardziej gorliwi w docieraniu do tych spragnionych dusz. Po drugie, czytamy, że są **opanowane przez różne pożądliwości**. Według Weymouthe'a znaczy to: „prowadzone przez nieustannie zmieniający się kaprys". Moffatt mówi o nich: „kapryśne istoty kierowane impulsem". Znaczenie wydaje się być takie, że te kobiety świadome swojego bagażu grzechu i szukające od niego wytchnienia, są gotowe wystawić się na każdy ulotny powiew doktryny i na każdą nowość religijną.

3,7 Wyrażenie **zawsze się uczą** nie znaczy, że one nieustannie uczą się czegoś więcej o Panu Jezusie i Słowie Bożym. Znaczy to raczej, że nieustannie wgłębiają się w kolejne kulty, ale **nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą**. Pan Jezus sam jest prawdą. Wydaje się, że czasami są już tak blisko Niego, ale zostają zniewolone przez nieprzyjaciela ich dusz i nigdy nie osiągają odpocznienia, które można znaleźć tylko w Zbawicielu.

Powinniśmy zauważyć w tym momencie, że członkowie różnych kultów niezmiennie powtarzają: „Poznaję ___", wymieniając system z imienia. To, co mówią, nigdy nie zawiera elementu dokonania, jak to jest w przypadku odkupienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Ten werset skłania nas także do myślenia o ogromnym w dzisiejszych czasach wzroście wiedzy w każdej dziedzinie dokonań ludzkich, niesamowitym nacisku na wykształcenie, tak powszechnym we współczesnym świecie i tym, jak pomimo tego, to wszystko ogromnie zawiodło i nie zdołało doprowadzić człowieka do poznania prawdy.

3,8 Trzy pary mężczyzn są wspomniane w tym liście:

Fygelos i Hermogenes (1,15) – *wstydzący* się prawdy.

Hymeneusz i Filetos (2,17–18) – *błądzący z dala* od prawdy.

Jannes i Jambres (3,8) – *przeciwstawiający* się prawdzie.

W tym wersecie Paweł wraca do liderów i nauczycieli fałszywych kultów. Porównuje ich do **Jannesa i Jambresa**, którzy **przeciwstawiali się Mojżeszowi**. Kim byli ci mężowie? Ich imiona nie są właściwie wymienione w ST, ale powszechnie przyjmuje się, że należeli do głównych magów egipskich, którzy zostali wezwani przez faraona, aby imitować cuda dokonywane przez Mojżesza.

Pojawia się pytanie, skąd Paweł znał ich imiona? To nie powinno sprawić trudności, ponieważ jeżeli nie zostały przekazane przez tradycję żydowską, jest całkiem prawdopodobne, że mogły mu zostać podane w Boskim objawieniu.

Ważne jest to, że przeciwstawili się Mojżeszowi, naśladując jego działania przez podrobione cuda. Dokładnie tak samo ma się sprawa z wyznawcami fałszywych kultów. Opierają się Bożemu działaniu, imitując je. Mają swoją własną Biblię, własny sposób zbawienia – w skrócie, mają substytut wszystkiego w chrześcijaństwie. Przeciwstawiają się prawdzie Bożej, posługując się tanimi chwytami, a czasami uciekając się do magicznych sztuczek.

Tacy **ludzie** są **spaczonego umysłu**. Arthur Way tłumaczy: „ich umysły są całkowicie zepsute". Ich umysły są zniekształcone, upodlone i zdeprawowane.

Poddani **próbie** w sprawie **wiary** chrześcijańskiej **nie wytrzymują** i wychodzi na jaw ich udawanie. Największym testem, jakiemu można ich poddać, to zadać im proste pytanie: „Czy Jezus Chrystus jest Bogiem?". Wielu stara się ukryć swoją fałszywą doktrynę, przyznając, że Jezus jest Synem Bożym, ale mają na myśli to, że jest synem Boga w tym samym sensie, co inne dzieci Boże. Kiedy jednak staną wobec pytania: „Czy Jezus Chrystus jest Bogiem?", pokazują swoją prawdziwą naturę. Nie tylko zaprzeczają boskości Jezusa Chrystusa, ale zwykle wpadają w gniew, kiedy zostaną tak sprowokowani. Dotyczy to scjentystów, spirytystów, chrystadelfian, świadków Jehowy i wyznawców „Drogi".

3,9 Paweł zapewnia Tymoteusza, że ci fałszywi nauczyciele **daleko nie zajdą**. Trudność polega na tym, że w każdym wieku wydają się oni prosperować i nie wygląda na to, aby cokolwiek mogło przeszkodzić dalszemu ich rozwojowi!

Prawdopodobnie ten werset znaczy, że każdy system oparty na błędzie zostanie w końcu zdemaskowany. Fałszywe systemy przychodzą i odchodzą jeden po drugim. Chociaż może wydawać się, że potężnie prosperują nawet przez długi okres czasu, to jednak przyjdzie czas, kiedy ich fałsz stanie się dla wszystkich oczywisty. Mogą prowadzić ludzi do pewnego momentu, oferując nawet pewną miarę odnowienia. Ale wpadają na tym, że nie mają odrodzenia. Nie mogą oferować człowiekowi wolności od kary i mocy grzechu. Nie mogą dać życia.

Jannes i Jambres dzięki magicznym sztuczkom mogli do pewnego stopnia imitować cuda Mojżesza. Jednak kiedy przyszło do stworzenia życia ze śmierci, byli całkowicie bezradni. To właśnie w tej dziedzinie fałszywe kulty zostają pokonane.

3,10 Znaczącym kontrastem do fałszywych nauczycieli było życie i służba Pawła. Tymoteusz był świadomy dziewięciu wyróżniających cech, które charakteryzowały tego sługę Pana. Blisko naśladował Pawła i mógł zaświadczyć, że był to człowiek wierny Chrystusowi i Jego Słowu.

Nauka lub doktryna apostoła była zgodna ze Słowem Bożym i wierna osobie Pana Jezusa Chrystusa. Jego **sposób życia** lub prowadzenie się było zgodne z przesłaniem, którego nauczał. **Dążności** w jego życiu były oddzielone od moralnego i doktrynalnego zła. **Wiara** może tutaj znaczyć zaufanie, jakie Paweł pokładał w Panu lub jego osobistą wierność. Tymoteusz znał go jako tego, który całkowicie polegał na Panu i jednocześnie tego, który był szczery i godny zaufania. **Wyrozumiałość** apostoła można było zobaczyć w jego stosunku do prześladowców i krytyków i do cierpienia fizycznego. Co do **miłości**, był bezinteresownie oddany Panu i Jego ludowi. Im mniej inni go kochali, tym bardziej był zdeterminowany, aby kochać. Cierpliwość znaczy dosłownie „nie poddawanie się", to znaczy hart ducha lub wytrzymałość.

3,11 Niektóre z **prześladowań** i **cierpień** Pawła są opisane w 2 Koryntian 11,23–28. Jednak teraz myśli przede wszystkim o tych prześladowaniach i cierpieniach, o których Tymoteusz sam wiedział. Jako że Tymoteusz pochodził z **Listry,** wiedział o **prześladowaniach**, które przyszły na Pawła w tamtym mieście i w sąsiedniej **Antiochii i Ikonium**. Natchniony zapis tych cierpień podany jest w Dziejach Apostolskich – Antiochia, Dz 13,45.50, Ikonium, Dz 14,3–6; Listra, Dz 14,19–20.

Paweł raduje się, że **Pan wyrwał** go **z… wszystkich** kryzysów. Pan nie wybawił go *od* problemów, ale wybawił go **z** problemów. To przypomina nam o tym, że Bóg nie obiecał nam, że będziemy wolni od trudności, ale obiecał nam, że będzie z nami i przeprowadzi nas.

3,12 Prześladowanie jest integralną częścią życia oddanego chrześcijanina. Każdy młody Tymoteusz powinien o tym pamiętać. W innym przypadku, kiedy przyjdzie mu iść przez głębokie wody, może myśleć, że zawiódł Pana, albo że Pan

jest z jakiegoś powodu z niego niezadowolony. Faktem jest, że **prześladowanie** jest nieuchronne dla **wszystkich, którzy chcą żyć** w **pobożny** sposób.

Powód **prześladowań** jest prosty. **Pobożne** życie obnaża nikczemność innych. Ludzie nie lubią być w taki sposób obnażeni. Zamiast pokutować z własnej bezbożności i zwrócić się do Chrystusa, starają się zniszczyć tego, który pokazał im, jacy są naprawdę. Oczywiście jest to zupełnie irracjonalne zachowanie, ale charakterystyczne dla upadłych ludzi.

3,13 Paweł nie miał złudzeń, że świat stopniowo będzie stawał się coraz lepszy, aż w końcu wszyscy ludzie się nawrócą. Wiedział z Bożego objawienia, że stanie się coś wręcz przeciwnego. **Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło.** Staną się bardziej wyszukani w swoich metodach i bardziej odważni w swoich atakach. Nie tylko będą oszukiwać innych, ale sami będą usidleni przez fałszywe nauczanie, za pomocą którego starali się usidlić swoich słuchaczy. Tak długo szerzyli kłamstwa, że w końcu sami w nie uwierzyli.

C. Człowiek zaopatrywany przez Boga w obliczu odstępstwa (3,14–4,8)

3,14 Paweł nieustannie przypomina Tymoteuszowi, aby **trwał w** nauce Słowa Bożego. To będzie wspaniałym źródłem zaopatrzenia w czasach, kiedy fałszywe doktryny będą kwitnąć na każdym kroku. Jeżeli będzie znał Pismo i będzie mu posłuszny, nie da się zwieść subtelnym błędom.

Tymoteusz nie tylko **nauczył się** wielkich prawd wiary, ale także stał się ich osobiście **pewny**. Bez wątpienia wiele osób mówiło mu, że takie nauczanie jest staromodne i niewystarczająco kulturalne lub intelektualne. Jednak nie powinien porzucać prawdy dla teorii lub ludzkich spekulacji.

Apostoł radzi mu, aby pamiętał, **od kogo się nauczył** tych prawd. Istnieją różnice w opiniach na temat tego, czy wyrażenie **od kogo** odnosi się do Pawła, matki oraz babci Tymoteusza, czy też wszystkich apostołów. Tak czy owak Paweł chce tutaj przekazać, że świętych Pism nauczali go ci, których życie świadczyło o prawdziwości ich wiary. Były to pobożne osoby, które w swoim życiu miały na uwadze chwałę Bożą.

3,15 Ten werset jest najbardziej sugestywny. Paweł pisze, że Tymoteusz **od dzieciństwa** znał święte Pisma i listy. Ten werset sugeruje nawet, że matka, ucząc go czytania, czyniła to, używając fragmentów **Pisma** ze ST. Od dzieciństwa Tymoteusz był pod wpływem natchnionych Pism i w żadnym wypadku nie powinien zapomnieć tej błogosławionej Księgi, która ukształtowała jego życie dla Boga i dla dobra.

Paweł pisze, że **Pisma święte** nieprzerwanie **mogą obdarzyć** ludzi **mądrością ku zbawieniu**. To znaczy, po pierwsze, że ludzie poznają drogę **zbawienia** przez Biblię. Może to także zawierać w sobie myśl, że pewność zbawienia pochodzi ze Słowa Bożego.

Zbawienie dokonuje się **przez wiarę w Jezusa Chrystusa**. Powinniśmy to sobie dobrze zaznaczyć. To nie przez dobre uczynki, chrzest, członkostwo w kościele, bierzmowanie, posłuszeństwo Dziesięciu Przykazaniom, przestrzeganie Złotej Zasady lub jakikolwiek inny sposób, który zawierałby ludzki wysiłek lub zasługę. **Zbawienie** jest **przez wiarę** w Syna Bożego.

3,16 Kiedy Paweł mówi o całym Piśmie, z całą pewnością odnosi się do całego ST, ale także do istniejących już części NT. W 1 Tymoteusza 5,18 Paweł cytuje Ewangelię Łukasza (10,7) jako fragment Pisma. Także Piotr mówi o listach Pawła jako o Piśmie (2P 3,16). Obecnie uzasadnione jest odnoszenie tego wersetu do całej Biblii.

To jest jeden z najważniejszych wersetów w Biblii na temat natchnienia. Naucza, że Pismo to słowa wypowiedziane przez Boga[27]. W cudowny sposób przekazywał swoje Słowo ludziom i prowadził ich w zapisywaniu go, aby było trwale zachowane. To, co napisali, było Słowem Boga, natchnionym i nieomylnym. Podczas gdy prawdą jest, że nie został wyeliminowany indywidualny styl literacki pisarza, to prawdą jest także to, że słowa przez niego użyte były słowami podanymi mu przez Ducha Świętego. Dlatego czytamy w 1 Koryntian 2,13: „Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę". Jeżeli ten werset cokolwiek mówi, to mówi o tym, że natchnieni pisarze używali SŁÓW danych im przez Ducha Świętego. To właśnie znaczy *słowne* natchnienie.

Pisarze Biblii nie podawali swojej prywatnej interpretacji, ale pisali przesłanie dane im przez Boga. „Przede wszystkim to wiedzcie, że wszelkie proroctwo Pana nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym" (2P 1,20–21).

Błędem byłoby stwierdzenie, że Bóg tylko dał myśli indywidualnym pisarzom i pozwolił im wyrazić te myśli własnymi słowami. Prawda podkreślana przez Pismo jest taka, że słowa dane przez Boga ludziom były przez Niego wypowiedziane.

Biblia **jest pożyteczna**, ponieważ jest Słowem Bożym. Każda jej część **jest pożyteczna**. Chociaż człowiek może zastanawiać się nad niektórymi rodowodami lub niezrozumiałymi fragmentami, to jednak umysł, którego Duch naucza, zrozumie, że w każdym słowie, które pochodzi z ust Bożych, jest duchowy pokarm.

Biblia **jest pożyteczna do nauki** lub nauczania. Przedstawia Boży umysł w takich sprawach jak Trójca, aniołowie, człowiek, grzech, zbawienie, uświęcenie, Kościół, wydarzenia przyszłe.

Jest także pożyteczna **do wykrywania błędów**. Czytając Biblię, widzimy, jak wyraźnie wskazuje na te rzeczy w naszym życiu, które nie podobają się Bogu. Jest także pożyteczna do wskazywania błędów i odpierania kusiciela.

Słowo jest także pożyteczne **do poprawy**. Nie tylko wskazuje na to, co jest błędne, ale wskazuje sposób, w jaki można to naprawić. Na przykład Pisma nie tylko mówią: „Kto kradnie, niech kraść przestanie", ale dodają: „A niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu". Pierwszą część wersetu można uznać za **wykrycie błędu**, podczas gdy druga część jest **poprawą**.

Wreszcie Biblia pożyteczna jest **do wychowywania w sprawiedliwości**. Łaska Boża uczy nas żyć pobożnym życiem, ale Słowo Boże szczegółowo wytycza to, co składa się na pobożne życie.

3,17 Przez Słowo **człowiek Boży** może być **doskonały** lub dojrzały. Jest dobrze **przygotowany** i zaopatrzony we wszystko, czego potrzebuje **do wszelkiego dobrego dzieła**, które składa się na cel jego zbawienia (Ef 2,8–10). Stoi to w zdecydowanym kontraście do współczesnych pomysłów na przygotowanie za pomocą stopni akademickich.

Lenski stwierdza:

> Pismo jest w tym względzie bezkonkurencyjne; żadna inna książka, biblioteka lub cokolwiek innego na świecie nie jest w stanie uczynić człowieka mądrym ku zbawieniu; żadne inne pismo, jako że brakuje mu natchnienia Bożego, bez względu na to jakie inne korzyści może oferować, nie jest pożyteczne do tego celu: nauczania nas prawdziwych zbawiennych faktów – przeciwstawiania się kłamstwom i oszustwom, które zaprzeczają prawdzie – przywracania grzesznika lub upadłego chrześcijanina do pionowej pozycji – edukowania, ćwiczenia, dyscyplinowania w prawdziwej sprawiedliwości[28].

4,1 Paweł zaczyna ostatnie napomnienie skierowane do Tymoteusza. Czyni to w obliczu **Boga i Chrystusa Jezusa**. Każda służba powinna być wykonywana ze świadomością tego, że patrzy na to wszechwidzący Bóg.

W tym wersecie Pan Jezus jest określony jako Ten, **który będzie sądził żywych i umarłych, który ma sądzić żywych i umarłych w sławnem przyjściu swojem i królwstwie swojem** (BG). Słowo **na** mogłoby sugerować, że kiedy Zbawiciel powróci na ziemię, aby ustanowić swoje Królestwo, będzie miało miejsce powszechne zmartwychwstanie i sąd powszechny. Jednak w oryginale greckim słowo *kata*[29] dosłownie znaczy „według" lub „zgodnie z".

Pan Jezus *jest* tym, **który będzie sądził żywych i umarłych**, ale nie ma podanego *czasu*. Paweł przedstawia **objawienie i Królestwo Jego** jako motywację do wiernej służby.

Wiemy z innych fragmentów Pisma, że drugie przyjście Chrystusa *nie* jest czasem, kiedy będzie On sądził żywych i umarłych. Według Objawienia 20,5 *zmarli niewierzący* nie będą osądzeni aż do końca tysiącletniego panowania Chrystusa.

Służba *wierzących* będzie nagrodzona na sądzie Chrystusowym, ale nagrody zostaną ogłoszone ogłoszone w Jego **przyjściu i królestwie**. Wygląda na to, że nagrody będą związane z panowaniem i zarządzaniem w czasie Milenium. Na przykład, ci, którzy byli wierni, będą panować nad dziesięcioma miastami (Łk 19,17).

4,2 Wiedząc, że Bóg obserwuje swoje sługi i że w przyszłości ich nagrodzi, Tymoteusz powinien **głosić Słowo**. Powinien czynić to ze świadomością pilnej potrzeby, korzystać z każdej okazji. Czas do głoszenia przesłania zawsze jest **dogodny,** nawet jeżeli niektórzy myślą, że jest **niedogodny**. Jako sługa Chrystusa Tymoteusz jest powołany do tego, aby **karcił** (wykazywał błąd, BT) to znaczy udowadniał lub się przeciwstawiał. Będzie musiał **gromić** to, co jest fałszywe. Będzie musiał **napomina**ć lub zachęcać grzeszników, aby uwierzyli, a świętych, aby trwali w Panu. W tym wszystkim musi być niezawodny w **cierpliwości** i w wiernym nauczaniu zdrowej doktryny.

4,3 W wersetach 3–6 apostoł podaje dwa mocne uzasadnienia dla napomnienia, którego przed chwilą udzielił. Pierwszym jest to, że zdrowa nauka zostanie powszechnie porzucona. Drugim jest to, że czas odejścia Pawła jest bliski.

Apostoł przewiduje czasy, kiedy ludzie będą okazywali widoczną niechęć w stosunku do zdrowego nauczania. Świadomie odwrócą się od tych, którzy będą nauczać prawdy Słowa Bożego. Ich **uszy** chętnie słuchać będą przyjemnego i wygodnego nauczania. Aby zaspokoić żądzę

nowinek i przyjemnego nauczania, **nazbierają sobie nauczycieli**, którzy powiedzą im to, co chcą usłyszeć.

4,4 Pragnienie nieszkodliwego nauczania spowoduje, że ludzie **odwrócą ucho od prawdy** do mitów. Kiepska zamiana – poświęcić prawdę dla baśni – ale to jest nędzna nagroda tych, którzy odrzucają zdrową naukę.

4,5 Być czujnym we wszystkim tak naprawdę znaczy być trzeźwym **we wszystkim.** Tymoteusz powinien być poważny w swojej pracy, wstrzemięźliwy i zrównoważony. Nie powinien unikać **cierpienia**, ale powinien chętnie przyjmować wszystkie doświadczenia, jakie mogą przyjść na niego w czasie służby dla Chrystusa.

Istnieje różnica w opiniach na temat wyrażenia **wykonuj pracę ewangelisty**. Niektórzy uważają, że Tymoteusz *był* **ewangelistą** i że Paweł mówi mu tylko, aby wykonywał tę służbę. Inni uważają, że Tymoteusz nie miał *daru* ewangelisty, będąc prawdopodobnie pastorem lub nauczycielem, ale że to nie powinno powstrzymywać go od głoszenia ewangelii przy nadarzającej się okazji. Wydaje się prawdopodobne, że Tymoteusz naprawdę był **ewangelistą** i słowa Pawła są zachętą, aby był wszystkim, czym ewangelista powinien być.

W każdym względzie powinien **rzetelnie pełnić swoją służbę**, poświęcając swoje najlepsze talenty na zaspokojenie potrzeb służby.

4,6 Drugim powodem poważnego napomnienia Tymoteusza była zbliżająca się śmierć apostoła. Wkrótce miał być **złożony w ofierze** (krew moja już ma być wylana na ofiarę, BT). Porównuje przelanie swojej krwi w męczeńskiej śmierci do składania ofiary z płynów (zob. 2M 29,40; 4M 15,1–10). Wcześniej Paweł porównał swoją śmierć do ofiary z płynów w Filipian 2,17. Hiebert stwierdza: „Całe jego życie zostało oddane Bogu jako żywa ofiara; teraz jego śmierć, porównywana do wylewania wina jako ostatniego etapu ceremonii ofiarniczej, dokończy ofiary”[30].

Czas rozstania mego z życiem nadszedł. Greckie słowo *analusis* (dosłownie „uwolnienie”, stąd określenie – analiza), którego Paweł tutaj używa do opisania swojego **rozstania,** jest bardzo wyraziste, daje przynajmniej cztery różne obrazy: (1) Było to żeglarskie słowo używane do „zluzowania” statku z kotwicy. (2) Było to rolnicze słowo znaczące „zdejmowanie jarzma” ze zmęczonej pary zwierząt po ciężkim dniu. (3) Było to podróżnicze wyrażenie sugerujące „zwijanie” obozu przed wyruszeniem w dalszą drogę. (4) Był to także termin filozoficzny znaczący „rozwiązanie” (analiza) problemu. Znowu możemy zobaczyć bogactwo obrazów używanych przez wielkiego apostoła.

4,7 W pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że apostoł się w tym wersecie przechwala. Jednak tak nie jest. Nie chodzi o to, że prowadził *jakiś* dobry bój, ale że **bojował** kiedyś i nadal prowadził *konkretny* **dobry bój**, to znaczy, bój wiary. Spożytkował energię w dobrych zawodach. Bój niekoniecznie znaczy walkę, ale równie dobrze może znaczyć zawody atletyczne.

Nawet pisząc to, zdawał sobie sprawę, że męczący **bieg** już prawie się skończył. Biegł na bieżni i już widział metę.

Paweł **zachował** także **wiarę**. To znaczy, że nie tylko nieprzerwanie wierzył i był posłuszny wspaniałym doktrynom wiary chrześcijańskiej, ale także strzegł jako sługa nauki, która została mu powierzona i przekazał ją innym w jej początkowej czystości.

4,8 Apostoł wyraża tutaj przekonanie, że na sądzie Chrystusowym sprawiedliwość Pana nagrodzi **sprawiedliwość**, którą okazał w swojej służbie.

Pan jest nazwany sprawiedliwym sędzią, ale nie chodzi tutaj o kryminalnego sędziego, lecz sędziego sportowego. W przeciwieństwie do ziemskich sędziów będzie miał pełną, całkowitą wiedzę i nie będzie miał względu na osobę, będzie oceniał motywy podobnie jak i czyny, a Jego sąd będzie trafny i bezstronny.

Wieniec sprawiedliwości to wieniec (w tym fragmencie nie korona), który dostaną ci wierzący, którzy w swojej służbie przejawiali **sprawiedliwość**. Dostaną go **wszyscy** ci, **którzy umiłowali przyjście** Chrystusa. Jeżeli człowiek naprawdę z utęsknieniem wyczekuje przyjścia Chrystusa i żyje w świetle tego wydarzenia, to jego życie będzie sprawiedliwe i zgodnie z tym będzie nagrodzony. Ponownie Paweł przypomina nam, że jeżeli prawdziwie wierzymy i miłujemy drugie przyjście Chrystusa, to wywiera ono uświęcający wpływ na nasze życie.

IV. OSOBISTE PROŚBY I UWAGI (4,9–22)

4,9 Paweł, osoba w podeszłym wieku, pragnie towarzystwa swojego młodszego brata w Panu. Nalega, aby dołożył wszelkich starań, aby **przyjść** do Rzymu w najbliższej przyszłości. Apostoł bardzo mocno odczuwał samotność spowodowaną uwięzieniem w Rzymie.

4,10 Jednym z najbardziej gorzkich doświadczeń w służbie chrześcijańskiej jest być pozostawionym przez tych, którzy byli wcześniej naszymi

współpracownikami. **Demas** był przyjacielem Pawła, współwierzącym oraz współpracownikiem. Ale teraz Paweł był w więzieniu, chrześcijanie byli prześladowani, a atmosfera panująca w polityce była zdecydowanie niezdrowa dla chrześcijan. Zamiast umiłować przyjście Pańskie, **Demas** pokochał **świat doczesny** i **odszedł** od Pawła **do Tesaloniki**. To niekoniecznie oznacza, że Demas porzucił wyznanie chrześcijańskie i stał się odstępcą. Nie oznacza to także tego, że nie był prawdziwym wierzącym. Prawdopodobnie obawy o własne bezpieczeństwo spowodowały jego odejście.

Następnie apostoł dodaje, że Krescent poszedł do Galicji, a Tytus do Dalmacji. Te słowa nikogo nie obwiniają; być może udali się w tam, aby służyć. To jest jedyne miejsce w Biblii, w którym wspomniany jest **Krescent** (którego imię znaczy „wzrastający"). Nic więcej o nim nie wiemy. To powinno być zachętą dla wszystkich wierzących. Bez względu na to, jak skromna może być ich pozycja w życiu, nawet wykonanie polecenia dla Pana nie przejdzie niezauważone lub nienagrodzone.

4,11 Ukochany lekarz **Łukasz** był jedynym, który utrzymywał kontakt z Pawłem w Rzymie. Jakże wiele to musiało znaczyć dla apostoła – mieć duchową zachętę i profesjonalne umiejętności tego wielkiego męża Bożego!

A jakże my możemy być wdzięczni za drugą część wersetu 11! Jest zachętą dla tych z nas, którzy zawiedliśmy Pana w służbie, że da nam jeszcze jedną możliwość służenia Mu. Marek udał się z Pawłem i Barnabą w pierwszą podróż misyjną, ale opuścił ich w Perge i wrócił do domu. Kiedy przyszedł czas, aby wyruszyć w drugą podróż misyjną, Paweł nie chciał zabrać ze sobą Marka z powodu wcześniejszego wycofania się tego młodego człowieka. Kiedy Barnaba nalegał, aby Marek im towarzyszył, sprawa została rozwiązana odejściem Pawła do Syrii i Cylicji z Sylasem, podczas gdy Barnaba i Marek poszli na Cypr. Później Paweł i Marek się pojednali i teraz apostoł wyraźnie prosi o **Marka** jako tego, który jest mu **bardzo potrzebny** w służbie.

4,12 Ci, którzy wierzą, że Tymoteusz był w Efezie, kiedy Paweł pisał do niego ten list, sugerują, że apostoł posłał **Tychikusa do Efezu** jako zastępstwo na czas zbliżającej się nieobecności Tymoteusza. Sugerują, że Paweł mówi tutaj: „Ale **Tychikusa** wyznaczam, aby poszedł do **Efezu**".

4,13 Płaszcz, o którym tu mowa, może być wierzchnim nakryciem lub torbą używaną do noszenia książek. Powszechnie przyjmuje się pierwsze znaczenie.

Nie ma zgody, co do różnicy pomiędzy **księgami** a **pergaminami**[31]. Czy były to fragmenty Pisma? Czy były to niektóre z listów Pawła? Czy były to papiery, które mógłby wykorzystać w procesie? Czy były to czyste fragmenty papirusu lub pergaminu, które chciał wykorzystać do pisania? Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić. Jednak bardzo możliwe, że nawet w czasie uwięzienia apostoł chciał się dalej zajmować pisaniem i czytaniem.

Ciekawa historia wiąże się z tym pozornie mało ważnym wierszem biblijnym. F. W. Newman, młodszy brat kardynała Newmana, zapytał pewnego razu J. N. Darby'ego czy możliwe jest, żeby zubożył nas brak tego wersetu w Biblii. Czy jego wartość nie była tylko tymczasowa? Czy stracilibyśmy cokolwiek, gdyby Paweł tego nie napisał? Darby bezzwłocznie odpowiedział: „Ja z całą pewnością bym coś stracił; ten werset powstrzymał mnie przed sprzedażą mojej biblioteki. Możesz być całkowicie pewny, że każde słowo pochodzi od Ducha ku wiecznemu pożytkowi"[32].

4,14 Aleksander kotlarz może być tą samą osobą, o której Paweł mówi w 1 Tymoteusza 1,20, że stał się rozbitkiem w wierze. W każdym razie **wyrządził wiele złego** apostołowi. Możemy jedynie przypuszczać, czym było to zło. Gdy połączymy ten werset z następnymi wersetami, wydaje się prawdopodobne, że **Aleksander** zeznawał przeciwko apostołowi i złożył przeciwko niemu fałszywe oskarżenia. Conybeare i Howson tłumaczą: „Aleksander posądził mnie o wiele zła". Apostoł jest pewny, że **odda mu Pan według uczynków jego**.

4,15 Ten werset przewiduje przybycie Tymoteusza do Rzymu. Tymoteusz także musi się **strzec** Aleksandra, aby nie ucierpieć z rąk tego złego człowieka. Przypuszczalnie Aleksander **bardzo sprzeciwił się słowom** Pawła, podważając jego zeznania w czasie publicznego przesłuchania.

4,16 Prawdopodobnie Paweł wciąż rozmyśla nad wydarzeniami paru ostatnich dni. **Pierwsza obrona** oznacza pierwszą możliwość Pawła do obrony samego siebie w czasie swojego ostatniego procesu[33]. Jest to rzeczywiście bardzo smutne, że **nikogo przy** nim **nie było**, aby przemówić w obronie dzielnego apostoła, którego pisma wzbogaciły następne pokolenia. Nikt nie podjął się jego obrony, a jednak w jego sercu nie ma z tego powodu goryczy. Podobnie jak wcześniej Zbawiciel, modli się, aby **im to nie było policzone**.

4,17 Może ludzie go opuścili, ale **Pan stał przy** nim. Co więcej, został przez Boga wzmocniony, aby głosić ewangelię w czasie procesu. Przesłanie zostało przekazane bez przeszkody, a pogański sąd usłyszał wieść o zbawieniu. Stock się zachwyca:

> Wszyscy poganie – jakże wielu znakomitych Rzymian może obejmować to proste stwierdzenie! – usłyszało tego dnia Boże przesłanie dla ludzkości; wszyscy słyszeli, że ukrzyżowany i wywyższony Jezus był tym jedynym Zbawicielem. To jest przytłaczająca myśl; wyobraźnia nie jest w stanie uświadomić sobie tak wspaniałej sceny; to musiał być jeden ze wspanialszych momentów w historii; i być może wieczność odsłoni przed nami jego skutki[34].

Słowo przetłumaczone jako **dodał sił** nie jest zwyczajnym słowem; tylko osiem razy występuje w Nowym Testamencie. Występuje w Dziejach Apostolskich 9,22 na początku publicznej służby Pawła: „coraz bardziej się umacniał". W tym fragmencie to słowo pojawia się ponownie, tym razem pod koniec jego służby – wzruszające przypomnienie podtrzymującej mocy Pana w ciągu całego życia poświęconego służbie.

Wyrażenie „**zostałem wyrwany z paszczy lwiej**" jest sposobem powiedzenia tego, że Pawłowi zostało dane chwilowe odroczenie. Proces trwał nadal. Niebezpieczeństwo zostało tymczasowo oddalone. Niektórzy starali się utożsamić lwa z Neronem, diabłem lub dosłownie dzikimi zwierzętami. Aczkolwiek może prościej jest przyjąć, że znaczy to ogólnie niebezpieczeństwo.

4,18 Kiedy apostoł powiedział, że **Pan wyrwie** go **ze wszystkiego złego**, nie sugerował, że bez końca będzie wybawiany przed egzekucją. Wiedział, że czas jego śmierci się zbliża (w. 6). W takim razie co miał na myśli? Bez wątpienia mówił o tym, że Pan uchroni go przed uczynieniem czegokolwiek, co mogłoby być plamą na końcowych dniach jego świadectwa. Pan uchroni go przed wyrzeczeniem się wiary, przed zaparciem się Jego imienia, przed tchórzostwem lub przed jakąkolwiek formą moralnego załamania.

Co więcej, Paweł był pewny, że **Pan zachowa** go **dla Królestwa swego niebieskiego. Królestwo niebieskie** nie odnosi się do milenijnego panowania Chrystusa na ziemi, ale do nieba, gdzie panowanie Pana jest w zupełności uznawane.

W tym momencie apostoł przypisuje całą chwałę Bogu **na wieki wieków**. Słowa **na wieki wieków** reprezentują najmocniejsze wyrażenie wieczności w języku greckim. Technicznie rzecz biorąc, nie ma żadnych „wieków" w wieczności, ale skoro ludzki umysł nie ma pojęcia o bezkresności czasu, Paweł zmuszony jest używać wyrażenia czasowego.

4,19 Następnie Paweł przesyła pozdrowienia dla małżeństwa, które często razem z nim służyło ewangelii. **Pryska** (lub Pryscylla) i **Akwila** po raz pierwszy spotkali Pawła w Koryncie, a później podróżowali z nim do Efezu. Przez pewien czas mieszkali w Rzymie (Rz 16,3) i podobnie jak Paweł, byli wytwórcami namiotów.

Onezyfor był wcześniej wspomniany w 1,16 jako ten, który często pokrzepiał apostoła i nie wstydził się jego uwięzienia.

4,20 Być może **Erast** to ta sama osoba, co skarbnik miasta Korynt (Rz 16,23).

Trofim jest wcześniej wspomniany w Dziejach Apostolskich 20,4 i 21,29. Nawrócony w Efezie towarzyszył Pawłowi w drodze do Jerozolimy. Tamtejsi Żydzi myśleli, że Paweł zabrał go do świątyni. Tutaj czytamy, że Paweł **zostawił** go **chorego w Milecie**. To zdanie jest ważne, ponieważ pokazuje, że chociaż apostoł miał cudowną moc uzdrawiania, to jednak nie zawsze jej używał. Cud uzdrowienia nigdy nie był wykorzystywany dla osobistej wygody, ale jako świadectwo dla niewierzących Żydów poświadczające prawdę ewangelii.

4,21 Tymoteusz powinien **starać się przyjść przed zimą**, zanim zimowa pogoda utrudni lub uniemożliwi podróżowanie. Jego uwięziony przyjaciel w Rzymie potrzebował jego obecności i czekał na niego. Powtarzające się napomnienia Tymoteusza, aby przyszedł do Pawła są bardzo wzruszające (zob. 1,3–4; 4,9).

Następnie mamy pozdrowienia dla Tymoteusza od **Eubulosa, Pudensa, Linusa, Klaudii i wszystkich braci**. Te imiona mogą się wydawać mało znaczące, ale są wzruszającym przypomnieniem, jak to Rodgers stwierdził, że: „jedną ze szczególnych radości i przywilejów chrześcijańskiej służby jest sposób, w jaki tworzą się i wzbogacają przyjaźnie".

4,22 Powoli apostoł zbliża się do końca swojego ostatniego listu. Zwracając się w szczególności do Tymoteusza, mówi: „**Pan** Jezus Chrystus[35] **niech będzie z duchem twoim**". Potem, zwracając się do wszystkich, którzy byli z Tymoteuszem, kiedy otrzymał ten list, apostoł dodaje: „**Łaska niech będzie z wami. Amen**".

W tym momencie odkłada pióro. List jest skończony. Jego służba się zakończyła. Ale woń jego życia i świadectwa pozostaje pośród nas i spotkamy się z nim ponownie, i porozmawiamy na wielkie tematy ewangelii i Kościoła.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1](1,1) W. E. Vine, *Exposition of the Epistles to Timothy*, ss. 60, 61.

[2](1,2) D. Edmond Hiebert, *Second Timothy*, s. 26.

[3](1,3) Greckie słowo to *latreuo*, odnoszące się do *latreia* "worship – służba".

[4](1,4) Hiebert, *Second Timothy*, s. 31.

[5](1,5) Greckie słowo tłumaczone jako „nieobłudny", dosłownie znaczy „bez hipokryzji". Słowo hipokryta określało kiedyś aktora, który grając na scenie odpowiadał spod maski (*hipo*).

[6](1,6) Vine, *Exposition*, pod wymienionymi wersetami.

[7](1,11) Krytyczny tekst (NU) omija słowo „pogan".

[8](1,16) J. H. Jowett, *Things that Matter Most*, s. 161.

[9](3,2) Teksty NU podają "dziel".

[10](2,4) William Kelly, *An Exposition of the Two Epistles to Timothy*, s. 213.

[11](2,7) Tekst krytyczny (NU) podaje „Pan ci da" (tryb oznajmujący, czas przyszły; nie modlitwa).

[12](2,8) Hiebert, *Second Timothy*, s. 59.

[13](2,9) Cytowane przez D. Edmonda Hieberta w *Second Timothy*, s. 60.

[14](2,10) Ulubiony hymn „Ziemia Immanuela" został napisany przez Anne Ross Cousin, ale przyjmuje się, że używa frazeologii z pism Samuela Rutherforda.

[15](2,11) Hiebert, *Second Timothy*, s. 62.

[16](2,13) Dinsdale T. Young, *Unfamiliar Texts*, s. 253.

[17](2,13) J. J. Oosterzee, „The Pastoral Letters", *Lange's Commentary on the Holy Scriptures*, t. XI, s. 95.

[18](2,14) Dinsdale T. Young, *The Enthusiasm of God*, s. 154.

[19](2,15) Henry Alford, *The Greek Testament*,t. III, s. 384.

[20](2,17) Greckie słowo użyte tutaj brzmi *gangraina*.

[21](2,18) Hamilton Smith, *The Second Epistle to Timothy*, s. 26.

[22](2,19) Tamże, s. 26.

[23](2,19) R. C. H. Lenski, *The Interpretation of St. Paul's Epistles to Colossians, to the Thessalonians, to Timothy, to Titus and to Philemon*, s. 804.

[24](2,19) Zrówno teksty NU, jak i M podają „Pan" w miejsce „Chrystus", co czyni ten fragment podobnym do 4M 16,5.

[25](2,22) Hiebert, *Second Timothy*, s. 76.

[26](3,5) Tamże, s. 86.

[27](3,16) Greckie słowo to *theopneustos*.

[28](3,17) Lenski, *Epistles*, s. 841.

[29](4,1) *Tekst krytyczny oddaje kata jako kai* („i").

[30](4,6) Hiebert, *Second Timothy*, ss. 109– 110.

[31](4,13) Greckie *membranas*. Te kosztowne manuskrypty były prawdopodobnie księgami Biblii lub być może komentarzami.

[32](4,13) Cytowane przez H. A. Ironside, *Timothy, Titus, Philemon*, s. 255.

[33](4,16) Możliwe, że chodzi tutaj o proces pod koniec *pierwszego* uwięzienia Pawła.

[34](4,17) Eugenie Stock, *Plain Talks on the Pastoral Epistles*, numeracja stron niedostępna.

[35](4,22) Tekst NU pomija *Jezus Chrystus*.

BIBLIOGRAFIA

Patrz Bibliografia na końcu 1 Tymoteusza

LIST DO TYTUSA

Wstęp

„To jest krótki list, ale zawiera kwintesencję doktryny chrześcijaństwa i jest skomponowany w tak mistrzowski sposób, że mówi o wszystkim, co jest potrzebne dla chrześcijańskiej wiedzy i życia”.

Marcin Luter

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Trzy krótkie rozdziały napisane ponad dziewiętnaście wieków temu do mało znanego misjonarza na ponurej wyspie przez starzejącego się doświadczonego misjonarza – jaki to może mieć związek z chrześcijanami w „oświeconym” dwudziestym wieku? Zgoda, gdyby były to *tylko* słowa Pawła (a większość liberalnych teologów nie zgodzi się nawet z *tym*!), mogłyby zaledwie stanowić pewną ciekawostkę dla osób specjalizujących się w historii kościoła lub we wczesnej myśli chrześcijańskiej.

Jednak są to także „słowa, których naucza Duch Święty” i jako takie mają swój wkład, którego *żadna inna księga* nie może wnieść. Ujęcie tematu starszych wzmacnia i popiera bardzo podobne nauczanie zawarte w 1 Liście do Tymoteusza. Powtórzenie nie jest niepotrzebne, ale podobnie jak większość paraleli w Biblii, szczególnie w ST, zwyczajnie podkreśla, jak bardzo Bóg pragnie, aby Jego lud pojął pewne zasady.

Prawdopodobnie najbardziej cenionym fragmentem w Tytusa jest 2,11–14, napisany wspaniale wyważonym stylem, który wzbogaca doktrynę łaski.

II. Autorstwo

Zobacz: „Wstęp do listów pasterskich” odnośnie do dyskusji nad autorstwem Listu do Tytusa.

III. Datowanie

Ze względu na podobieństwo tematyki oraz dobór słów konserwatywni uczeni przyjmują, że List do Tytusa został napisany mniej więcej w tym samym czasie lub tuż po 1 Liście do Tymoteusza. W każdym razie czasowo znalazł się *pomiędzy* 1 a 2 Tymoteusza, a nie po 2 Tymoteusza. Nie można ustalić dokładnej daty powstania listu, jednak prawdopodobnie było to gdzieś pomiędzy 64 a 66 rokiem. Miejscem powstania była przypuszczalnie Macedonia.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Poza ogólnymi tematami wspólnymi dla Tytusa i dwóch pozostałych listów pasterskich (zobacz: „Wstęp do listów pasterskich”), Tytus podaje wspaniałe, zwięzłe streszczenie tego, jak wierzący powinien przyozdobić doktrynę *łaski pobożnością* i *dobrymi uczynkami*. Obecnie wielu ludzi, którzy wydają się być zadowoleni z doktryny łaski, najwidoczniej są słabo zainteresowani pokazywaniem jej w dobrych uczynkach lub nawet pobożności. Taka postawa jest zła i sugeruje błędne zrozumienie prawdziwej łaski.

Paweł doskonale podsumowuje temat: „Prawdziwa to mowa i chcę, abyś ty przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach” (3,8a).

Zarys treści

I. POZDROWIENIE (1,1–4)
II. STARSI W SPOŁECZNOŚCI (1,5–9)
III. BŁĘDY W SPOŁECZNOŚCI (1,10–16)

† Zob. s. ii.

IV. ZWYCZAJE W SPOŁECZNOŚCI (2,1–15)
V. NAPOMNIENIE W SPOŁECZNOŚCI (3,1–11)
VI. ZAKOŃCZENIE (3,12–15)

Komentarz

I. POZDROWIENIE (1,1–4)

1,1Paweł był zarówno **sługą Boga, jak** i **apostołem Jezusa Chrystusa**. Pierwsze określenie przedstawia go jako niewolnika Najwyższego Pana, drugie przedstawia go jako wysłannika suwerennego Pana. Pierwsze podkreśla poddanie, a drugie autorytet. **Sługą** stał się przez osobiste oddanie, a **apostołem** przez Boże naznaczenie.

Celem jego służby było szerzenie **wiary wybranych Bożych i poznania prawdy**. Szerzenie ich **wiary** może znaczyć przede wszystkim przyprowadzanie *do wiary* lub nawrócenie, albo też prowadzenie ich *w wierze* po nawróceniu. Jako że wyrażenie **poznania prawdy** wydaje się odnosić do drugiego znaczenia, przyjmujemy, że apostoł miał dwa główne cele: (1) *ewangelizacja* – szerzenie **wiary wybranych Bożych**; (2) *nauczanie* – szerzenie ich wiedzy o **prawdzie**. To jest echo Mateusza 28,20 – głoszenie ewangelii wszystkim narodom i nauczanie ich posłuszeństwa wszystkiemu, co Chrystus nakazał. Precyzując bez dalszych wyjaśnień, że został powołany do szerzenia wiary wybranych Bożych, apostoł konfrontuje nas z doktryną wyboru. Niewiele doktryn w Piśmie spotkało się z większym niezrozumieniem i sprowokowało więcej debat ku utrapieniu niezliczonej ilości wielkich umysłów. W skrócie, doktryna ta naucza, że Bóg wybrał pewnych ludzi w Chrystusie przed założeniem świata po to, aby byli przed Nim święci i bez skazy (Ef 1,4)[1].

Wspomniawszy o tym, że jego apostolstwo jest związane z **wiarą wybranych Bożych** i ich **poznaniem prawdy**, Paweł dodaje, że ta **prawda jest zgodna z pobożnością**. To znaczy, że wiara chrześcijańska jest zgodna z prawdziwą świętością i nadaje się do prowadzenia ludzi w praktycznej **pobożności**. Trwanie w wierze wymaga czystości w życiu. Nic nie byłoby bardziej niestosowne niż kaznodzieja, o którym można byłoby powiedzieć: „Kiedy stał za mównicą, ludzie pragnęli, aby jej nigdy nie opuszczał. Kiedy był poza mównicą, pragnęli, aby nigdy za nią nie stawał!".

1,2 Pełnomocnictwo Pawła odnośnie do ewangelii ma jeszcze trzeci, ważny aspekt. Wiązało się nie tylko z: (1) *ewangelizacją* – szerzeniem wiary wybranych Bożych, czas przeszły; i (2) *edukacją* – szerzeniem ich poznania prawdy, czas teraźniejszy; ale także (3) *oczekiwaniem* – **w nadziei żywota wiecznego**, czas przyszły.

NT mówi o **żywocie wiecznym** jako o czymś, co już posiadamy i co jest także naszą przyszłą nadzieją. Słowo **nadzieja** nie sugeruje niepewności. W chwili zaufania Chrystusowi jako Zbawicielowi otrzymujemy życie wieczne i stanowi ono naszą własność w czasie teraźniejszym (J 5,24). Stajemy się także dziedzicami wszystkich korzyści wypływających z Jego odkupieńczego dzieła, aczkolwiek w praktyce nie będziemy mogli się nimi cieszyć, zanim nie zamieszkamy w naszym wiecznym domu. Mamy **nadzieję** w takim znaczeniu, że z niecierpliwością oczekujemy **żywota wiecznego** w jego końcowej formie, kiedy to otrzymamy uwielbione ciała i na zawsze będziemy wolni od grzechu, choroby, smutku, cierpienia i śmierci (Flp 3,20–21; Tt 3,7).

Nadzieja jest pewna, ponieważ została **przyobiecana przez Boga**. Nic nie jest tak pewne jak słowo **Boga prawdomównego**, którego nie można oszukać i który nigdy nie oszukuje. Nie ryzykujemy, wierząc w to, co mówi. Właściwie to nie ma nic bardziej rozsądnego niż to, żeby stworzenie uwierzyło swojemu Stwórcy.

Bóg obiecał życie wieczne **przed dawnymi wiekami**. Można to rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, Bóg zdecydował w wieczności, że da życie wieczne każdemu, kto uwierzy w Pana Jezusa, a Jego postanowienie było równoznaczne z obietnicą. Może to także znaczyć, że wszystkie błogosławieństwa wypływające ze zbawienia zostały skondensowane w jednej obietnicy Mesjasza zapisanej w 1M 3,15. Stało się to przed dawnymi wiekami lub zanim ujawniać się zaczęły zamierzenia Boże.

1,3 We właściwym czasie Bóg ujawnił swój wspaniały plan życia wiecznego, który ustanowił w przeszłych wiekach. Nie ujawnił tego w pełni w czasach ST. Wierzący w tamtych czasach mieli bardzo mgliste pojęcie na temat życia po śmierci. Jednak mglistość znikła wraz z przyjściem

Zbawiciela. On „żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł przez ewangelię" (2Tm 1,10). A dobra nowina była głoszona przez Pawła i innych apostołów jako wypełnienie **rozkazu Boga, Zbawiciela naszego**, to znaczy, w posłuszeństwie Wielkiemu Posłaniu.

1,4 List zaadresowany jest do **Tytusa, prawowitego syna** Pawła **według wspólnej wiary**. Ale kim jest ten Tytus?

Musimy poskładać w jedną całość jego biografię z niewielu informacji na temat jego osoby, jakie znajdujemy w trzech listach Pawła. Z urodzenia Grek (Ga 2,3), narodził się na nowo przez wiarę w Pana Jezusa, prawdopodobnie na skutek służby Pawła (Tt 1,4). Rozgorzał potem spór na temat tego, co jest prawdziwą ewangelią. Po jednej stronie był Paweł i wszyscy ci, którzy nauczali, że zbawienie jest z łaski przez wiarę plus nic innego. Po drugiej stronie byli judaiści, którzy twierdzili, że obrzezanie (i co się z tym wiąże – przestrzeganie prawa) było warunkiem obywatelstwa pierwszej klasy w Królestwie Bożym. Przypadek Tytusa był precedensem w tej kwestii. Paweł i Barnaba zabrali go do Jerozolimy (Ga 2,1) na konferencję z udziałem apostołów i starszych. Zgromadzeni bracia pojęli decyzję, że poganie tacy jak Tytus nie muszą podlegać żydowskiemu prawu i ceremoniom, aby być zbawionymi (Dz 15,11). Poganie nie musieli się stawać Żydami. Za to i Żydzi, i poganie stawali się nowym stworzeniem, kiedy decydowali się uwierzyć w Jezusa.

Odtąd Tytus był jednym z najcenniejszych pomocników Pawła, służąc jako człowiek rozwiązujący problemy w Koryncie i na Krecie. Najpierw apostoł posłał go z Efezu do Koryntu, prawdopodobnie aby naprawić doktrynalny i etyczny bałagan w tamtejszej społeczności. Kiedy Tytus później dołączył do Pawła w Macedonii, Paweł nie posiadał się z radości słysząc, że Koryntianie pozytywnie zareagowali na napomnienia apostoła (2Kor 2,12–13; 7,5–7.13–16). Z Macedonii Paweł ponownie wysłał Tytusa do Koryntu, tym razem w celu przeprowadzenia zbiórki na ubogich świętych w Jerozolimie (2Kor 8,6.16–17; 12,18). Paweł określił go w następujący sposób: „jest on moim towarzyszem i współpracownikiem wśród was" (2Kor 8,23). Nie mamy całkowitej pewności, kiedy Paweł był z Tytusem na Krecie, ale powszechnie przyjmuje się, że było to po pierwszym uwięzieniu w Rzymie.

Ostatnia wzmianka o Tytusie znajduje się w 2 Tymoteusza 4,10. Przez pewien czas był z Pawłem w czasie drugiego uwięzienia, ale później Paweł donosi, że Tytus odszedł do Dalmacji, byłej Jugosławii. Być może Paweł go tam posłał, aczkolwiek ton tego wersetu ukazuje samotnego i opuszczonego człowieka.

Apostoł mówi o Tytusie jako o swoim **prawowitym synu według wspólnej wiary**. To może oznaczać, że Paweł został użyty w procesie nawrócenia Tytusa, ale niekoniecznie. Paweł również do Tymoteusza zwracał się jako swojego prawdziwego syna w wierze (1Tm 1,2), chociaż możliwe jest, że Tymoteusz był już uczniem, kiedy Paweł po raz pierwszy się z nim spotkał (Dz 16,1). Dlatego to wyrażenie może znaczyć, że ci młodzi mężczyźni przejawiali duchowe cechy podobne do Pawła i że w służbie istniała między nimi rodzinna więź.

Swojemu młodemu zastępcy Paweł życzy **łaski**, **miłosierdzia** i **pokoju** (BG). W tym kontekście **łaska** oznacza Bożą moc potrzebną do życia i służby. **Miłosierdzie** jest współczuciem dla głębokich potrzeb człowieka. **Pokój** znaczy wolność od obaw, paniki i rozterek, pomimo niesprzyjających okoliczności. Wszystkie trzy pochodzą **od Boga Ojca i od Chrystusa Jezusa, Zbawiciela naszego**. Łącząc w ten sposób Ojca i Syna jako źródło łaski, (miłosierdzia) i pokoju, Duch Boży pokazuje ich zupełną równość.

II. STARSI W SPOŁECZNOŚCI (1,5–9)

1,5 Kiedy Paweł opuścił Kretę, wciąż były pewne rzeczy, które wymagały **uporządkowania**, fałszywi nauczyciele, których należało uciszyć oraz paląca potrzeba rozpoznania duchowych przywódców w społecznościach. Paweł zostawił Tytusowi załatwienie tych spraw.

Nie wiemy, w jaki sposób wiara chrześcijańska dotarła na Kretę. Być może najlepszym wytłumaczeniem jest przypuszczenie, że Kreteńczycy, którzy byli w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,11), powrócili z dobrą nowiną i że w ten sposób zaczęły się po kolei tworzyć lokalne kościoły.

Podobnie nie mamy pewności co do tego, kiedy Paweł był z Tytusem na Krecie. Wiemy, że zahaczył o Kretę w czasie swojej podróży do Rzymu jako więzień (Dz 27,12), ale okoliczności nie zezwalały na czynną służbę w kościołach. Jako że Dzieje Apostolskie nie wspominają więcej o pobycie Pawła na Krecie, powszechnie przypuszcza się, że wizyta miała miejsce po pierwszym uwięzieniu Pawła w Rzymie. Bawiąc się w „biblijnych detektywów", z różnych odniesień w pismach Pawła możemy zrekonstruować następujący plan podróży.

Najpierw Paweł w drodze do Azji (dzisiejsza zachodnia Turcja) popłynął z Włoch na Kretę.

Zostawił Tytusa na Krecie (Tt 1,5) i udał się do Efezu, stolicy Azji. W Efezie wyznaczył Tymoteusza do naprawienia doktrynalnych błędów, które się tam wkradły (1Tm 1,3–4). Potem przepłynął przez Morze Egejskie do Macedonii w celu wypełnienia pierwotnego zamiaru podjętego w więzieniu, aby odwiedzić Filippi jak tylko będzie wolny (Flp 1,26). Wreszcie udał się na południowy wschód Grecji, do Nikopolis, gdzie planował spędzić zimę i gdzie oczekiwał, że Tytus do niego dołączy (Tt 3,12).

Według Homera, na Krecie w jego czasach było od dziewięćdziesięciu do stu miast; kościoły powstały w kilku z nich. W każdym była potrzeba wyznaczenia odpowiedzialnych **starszych**.

STARSI

Starsi w znaczeniu NT są dojrzałymi chrześcijanami, mężczyznami o wypróbowanym charakterze, którzy zapewniają duchowe przywództwo w lokalnej społeczności. Nazwa „starszy", która odnosi się do duchowej dojrzałości człowieka, jest przetłumaczona z greckiego słowa *presbuteros* (przekształcone w j. polskim na „prezbiter"). Greckie słowo *episkopos*, tłumaczone jako „biskup", „nadzorca" lub „strażnik" także jest używane w odniesieniu do starszych, określając ich funkcję jako pomocników pasterza Bożej trzody.

Powszechnie przyjmuje się, że zarówno nazwa „starszy", jak i „biskup", odnosi się do tych samych osób z następujących powodów: W Dziejach Apostolskich 20,17 Paweł wezwał starszych (*presbuteroi*) z Efezu; w wersecie 28 zwraca się do nich jako do strażników (*episkopoi*). W 1 Piotra 5,1–2 Piotr podobnie używa tych terminów zamiennie. Wymagania wobec biskupów (*episkopoi*) w 1 Tymoteusza 3 oraz wobec starszych (*presbuteroi*) w Tytusa 1 są w gruncie rzeczy takie same.

We współczesnym użyciu „biskup" oznacza dostojnika kościelnego, który kieruje diecezją lub grupą kościołów w okręgu. Jednak w NT nigdzie nie znajdziemy takiego znaczenia. Biblijnym wzorem jest *kilku* biskupów w *jednym* zborze, a nie *jeden* biskup nad *kilkoma* zborami.

Nie powinno się także mylić starszego ze współczesnym pastorem, który jest przede wszystkim odpowiedzialny za głoszenie, nauczanie i udzielanie sakramentów w lokalnym kościele. Powszechnie uznaje się, że nie było takiej osoby we wczesnym kościele. Pierwotne zbory składały się ze świętych, biskupów i diakonów (Flp 1,1) – i to wszystko. System klerykalny powstał dopiero w drugim wieku.

„Pastor" w znaczeniu nowotestamentowym to człowiek, który posiada szczególny dar służby, którego udzielił mu zmartwychwstały, wniebowzięty Chrystus, aby przygotowywać świętych do dzieła posługiwania (Ef 4,11–12). W wielu aspektach praca pastorów i starszych jest podobna; zarówno jedni, jak i drudzy zostali powołani, aby opiekować się i karmić trzodę Bożą. Jednak nie można tych funkcji zrównać. Możliwe, że pastor będzie miał służbę wymagającą podróżowania, podczas gdy starszy jest zwykle związany z jednym lokalnym zborem.

Funkcje starszych są podane dosyć szczegółowo:

1. Pasą i troszczą się o kościół Pana (Dz 20,28; 1Tm 3,5; 1P 5,2).
2. Czuwają, aby chronić kościół przed atakami zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz (Dz 20,29–31).
3. Prowadzą i panują, przewodząc, a nie popędzając (1Tes 5,12; 1Tm 5,17; Hbr 13,7.17; 1P 5,3).
4. Głoszą słowo, nauczają zdrowej doktryny i odpierają zarzuty tych, którzy się takiej nauce sprzeciwiają (1Tm 5,17; Tt 1,9–11).
5. Uspokajają i rozstrzygają w sprawach doktrynalnych i etycznych (Dz 15,5–6; 16,4).
6. Swoim życiem stanowią przykład dla trzody (Hbr 13,7; 1P 5,3).
7. Starają się przywrócić do społeczności wierzących, którzy zostali opanowani przez jakikolwiek grzech (Ga 6,1).
8. Trzymają straż nad duszami chrześcijan w lokalnym zborze jako ci, którzy zdadzą z tego sprawę (Hbr 13,17).
9. Prowadzą służbę modlitwy, szczególnie w odniesieniu do chorych (Jk 5,14–15).
10. Są zaangażowani w opiekę nad ubogimi świętymi (Dz 11,30).
11. Uczestniczą w wysyłaniu obdarowanych ludzi do pracy, do której powołał ich Bóg (1Tm 4,14).

Oczywiste jest, że we wczesnym kościele starsi byli wyznaczani przez apostołów i ich przedstawicieli (Dz 14,23; Tt 1,5). To jednak nie oznacza, że apostołowie i ich przedstawiciele mieli moc *czynienia* człowieka starszym. Aby stać się biskupem, potrzebne jest Boże uzdolnienie i ludzka gotowość. Tylko Duch Święty może uczynić człowieka biskupem lub starszym (Dz 20,28), ale człowiek musi pragnąć tej pracy (1Tm 3,1). Musi nastąpić połączenie elementu Bożego z ludzkim.

Kiedy w czasach apostołów powstawały pierwsze kościoły, nie było w nich starszych; wszyscy wierzący byli nowicjuszami. Jednak w miarę upływu czasu Pan przygotowywał pewne

osoby do tej ważnej służby. Jako że NT nie był jeszcze dostępny w spisanej formie, większość chrześcijan nie znała kwalifikacji i obowiązków starszych. Znali je tylko apostołowie oraz ich pomocnicy. Na podstawie tej wiedzy wybierali ludzi, którzy spełniali Boże standardy i publicznie ogłaszali ich starszymi.

Dzisiaj mamy pełny NT. Wiemy, kim jest starszy i co powinien czynić. Widząc kompetentnych mężczyzn, którzy czynnie służą jako nadzorcy, uznajemy ich (1Tes 5,12) i jesteśmy im posłuszni (Hbr 13,17). To nie jest kwestia *naszego* wyboru, ale uznania tych, którzy przez *Boga* zostali wybrani do tej pracy.

Kompetencje starszych są opisane w 1 Tymoteusza 3,1–7 i w tym fragmencie Tytusa. Czasami słyszymy komentarze, że jeżeli takie są wymagania, to dzisiaj nie ma ani jednego biskupa. Takie twierdzenie pomniejsza autorytet Pisma, sugerując, że Pismo tak naprawdę nie znaczy tego, co jest w nim napisane. Nie ma nic nierozsądnego lub nieosiągalnego w podanych standardach. Wykazujemy niski poziom duchowy, kiedy traktujemy Biblię jako przesadnie idealistyczną.‡

1,6 Starsi to osoby **nienaganne**, to znaczy o niekwestionowanej reputacji. Nie może być dowiedzione przeciwko nim żadne oskarżenie o fałszywą doktrynę lub niewłaściwe zachowanie. Nie znaczy to, że są bez grzechu, ale że jeżeli nawet popełnią jakieś pomniejsze błędy, są skorzy do naprawienia tego przez wyznanie Bogu, przeproszenie osoby lub osób, wobec których zgrzeszyli, i przez wynagrodzenie straty, jeżeli ma to zastosowanie w danej sytuacji.

Drugie wymaganie, aby byli **mężami jednej żony**, jest interpretowane na przynajmniej siedem różnych sposobów: (1) mężczyzna musi być żonaty; (2) nie może być rozwiedziony; (3) nie może się ponownie ożenić po rozwodzie; (4) nie może się ponownie ożenić po śmierci swojej pierwszej żony; (5) nie może być poligamistą; (6) nie może mieć konkubin ani nałożnic; (7) ogólnie musi być wiernym mężem i przykładem surowej moralności.

Jeżeli wyrażenie **mąż jednej żony** znaczy, że mężczyzna musi być żonaty, wtedy, według tej samej logiki, musi mieć **dzieci,** ponieważ ten sam werset stwierdza, że jego dzieci muszą być wierzące. Z całą pewnością lepiej jest, gdy starszy ma rodzinę; może z większą mądrością radzić sobie z problemami rodzinnymi w społeczności. Jednak wątpliwe jest, aby ten werset zakazywał nieżonatemu mężczyźnie bycia starszym.

Prawdopodobnie werset ten nie znaczy, że nie może pod żadnym pozorem być rozwiedziony, ponieważ Zbawiciel nauczał, że rozwód jest możliwy, w co najmniej jednym przypadku (Mt 5,32; 19,9)[2].

Nie może też być odbierany jako całkowity zakaz ponownego ożenienia się po rozwodzie we wszystkich przypadkach. Na przykład, niewierząca żona może rozwieść się z wierzącym, który jest całkowicie niewinny i ponownie wyjść za mąż. W takim przypadku, chrześcijanin nie był za to odpowiedzialny. Skoro pierwsze małżeństwo zostało zerwane przez rozwód i ponowne zamążpójście niewierzącego partnera, wierzący może się powtórnie ożenić.

Interpretacja, że potrzebne kwalifikacje do pracy starszego są utracone, jeżeli mężczyzna żeni się ponownie po śmierci swojej pierwszej żony, jest wykluczona przez zasadę zapisaną w 1 Koryntian 7,39: „Żona jest związana tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu".

Z całą pewnością wyrażenie **mąż jednej żony** znaczy, że starszy nie może być poligamistą lub mieć konkubiny albo kochanki. Sumując, znaczy to, że jego życie małżeńskie musi być przykładem czystości dla trzody.

Poza tym, musi mieć **dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty lub krnąbrności**. Zdecydowana większość z nas zgodzi się ze stwierdzeniem, że Biblia czyni rodziców odpowiedzialnymi za to, jak wychowają swoje dzieci (Prz 22,6). Kiedy rodzina jest dobrze zarządzana i dobrze obeznana ze Słowem Bożym, dzieci na ogół naśladują pobożny przykład swoich rodziców. Pomimo tego, że ojciec nie może spowodować zbawienia swoich dzieci, może przygotować drogę Pańską przez pozytywne nauczanie w Słowie, przez pełną miłości dyscyplinę oraz unikając hipokryzji i niekonsekwencji w swoim życiu.

Jeżeli dzieci są rozrzutne i buntują się przeciwko władzy rodziców, Pismo kładzie odpowiedzialność na barki mężczyzny. Winna jest jego pobłażliwość i przyzwolenie. Jeżeli nie potrafi dobrze zarządzać swoją rodziną, mało prawdopodobne jest, aby był odpowiednim starszym, skoro ta sama zasada jest stosowana w obydwu przypadkach (1Tm 3,5).

Istnieje pytanie, czy to wymaganie odnośnie do **wierzących dzieci** ma zastosowanie tylko tak długo, jak dzieci są pod władzą rodzicielską w domu, czy też dotyczy to także tych, które odeszły z domu. Jesteśmy zwolennikami pierwszego poglądu, pamiętając jednak, że domowe wychowanie jest jednym z głównych czynników determinujących ostateczny charakter.

1,7 Biskup jest **włodarzem Bożym**. To nie *swój prywatny* zbór pomaga nadzorować. Jest wyznaczony do zajmowania się Bożymi sprawami w Bożym zborze. Po raz drugi czytamy konkretnie, że musi być **nienaganny** – z całą pewnością Paweł powtarza to dla podkreślenia wagi zagadnienia. Postawmy sprawę jasno – musi być osobą, która jest bez zarzutu zarówno pod względem doktrynalnym, jak i moralnym. **Nie** może być **samowolny**. Jeżeli mężczyzna jest uparty, uporczywie twierdzi, że ma rację, w ogóle nie uwzględniając faktu, że mogą ją mieć ci, którzy mają odmienne zdanie; jeżeli jest nieustępliwy i nie może znieść opozycji, to nie nadaje się na duchowego przywódcę. Starszy jest przewodnikiem, a nie dogmatycznym autokratą.

Nie może być **skory do gniewu**. Jeżeli ma gwałtowne usposobienie, nauczył się je powściągać. Jeżeli łatwo się unosi, nigdy tego nie okazuje.

Nie może **oddawać się pijaństwu**. W naszej kulturze może się to wydawać tak oczywiste, że wręcz nie ma potrzeby o tym wspominać. Ale musimy pamiętać, że Biblia została napisana dla wszystkich kultur. W krajach, gdzie chrześcijanie używają wina jako zwyczajnego napoju, istnieje niebezpieczeństwo zbytniego pobłażania lub niewłaściwego zachowania. Sednem sprawy jest właśnie taki brak samokontroli.

Biblia rozróżnia pomiędzy używaniem a nadużywaniem wina. Kiedy Jezus zmienił wodę w wino na weselu w Kanie (J 2,1–11), umiarkowane spożycie wina jako napoju było dozwolone. Paweł zaleca Tymoteuszowi użycie wina dla celów medycznych (1Tm 5,23; zobacz także Prz 31,6). Nadużywanie wina i mocnych trunków jest potępione w Przypowieściach Salomona 20,1; 23,29–35. Chociaż Słowo nie wymaga zupełnej abstynencji, w jednej sytuacji zalecane jest powstrzymywanie się od picia: kiedy picie wina mogłoby zgorszyć słabszego brata lub spowodować jego upadek (Rz 14,21). To jest nadrzędna okoliczność, z powodu której wielu chrześcijan w Północnej Ameryce zupełnie powstrzymuje się od picia alkoholu.

W przypadku starszego problemem nie jest zupełny zakaz picia wina, ale raczej nadmierne spożycie wina, które prowadzi do awantur.

Nie powinien też być **porywczy**. Nie powinien uciekać się do używania siły fizycznej wobec innych. Słyszeliśmy historie o nadmiernie gorliwych duchownych, którzy od czasu do czasu bili nieposłusznych członków swoich parafii. Taki rodzaj aroganckiego zastraszania jest niedopuszczalny w przypadku biskupa.

Nie może być **chciwy brudnego zysku**, bezwzględnie pragnący zdobyć bogactwo, nie przebierając przy tym w środkach. Prawdą jest, jak to ujął Samuel Johnson, że „pożądanie złota, okrutne i bezlitosne, jest ostatnim stopniem rozkładu moralnego upadłego człowieka". Prawdziwy starszy może powiedzieć razem z Pawłem: „Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem" (Dz 20,33).

1,8 Jeżeli chodzi o zalety, biskup musi być **gościnny**. Jego dom zawsze powinien być otwarty dla obcych, ludzi z problemami osobistymi, dla zniechęconych i prześladowanych. Powinien być miejscem radosnej społeczności chrześcijańskiej, gdzie każdy gość jest podejmowany tak, jakby to był sam Pan Jezus.

Musi także być **zamiłowany w tym, co dobre** – dobrych ludziach i dobrych rzeczach. Jego mowa, jego działanie, jego znajomości powinny pokazywać, że jest oddzielony od wszystkiego, co jest podejrzane, wątpliwe lub niewłaściwe.

Musi być **roztropny**; to znaczy rozważny, dyskretny i opanowany. To samo słowo jest użyte w Tytusa 2,2.5–6.12, w znaczeniu bycia rozważnym, opanowanym i trzeźwym.

W postępowaniu z innymi starszy musi być **sprawiedliwy**. W stosunku do Boga musi być **pobożny**. W odniesieniu do siebie musi być **wstrzemięźliwy**. Do tego też Paweł odnosi się w Galacjan 5,22–23: „Owocem zaś Ducha…[jest] wstrzemięźliwość". To znaczy, że pragnąc być posłusznym Chrystusowi, człowiek kontroluje każdą namiętność i pożądliwość. Chociaż moc do tego pochodzić może tylko od Ducha Świętego, to jednak musi istnieć dyscyplina i współpraca ze strony wierzącego.

1,9 Biskup musi trwać niewzruszenie w wierze. Musi wiernie trzymać się zdrowych duchowo doktryn, nauczanych przez Pana Jezusa i apostołów, które zostały zachowane dla nas w NT. Tylko wtedy będzie w stanie ofiarować świętym zrównoważoną dietę **zdrowej nauki** i uciszyć tych, którzy przemawiają przeciwko prawdzie.

Takie są kompetencje duchowych przewodników w lokalnym zborze. Zauważmy, że nie ma najmniejszej wzmianki na temat ich fizycznego męstwa, osiągnięć edukacyjnych, statusu społecznego lub orientacji w biznesie. Garbaty zamiatacz ulic, prosty, niewykształcony człowiek może być kompetentnym starszym z powodu duchowej postawy. Nie jest prawdą, jak to bywa czasami sugerowane, że te same kwalifikacje, które zapewniają człowiekowi sukces w biznesie, uzdalniają go także do przywództwa w kościele.

Jeszcze o jednej rzeczy należy wspomnieć. Wyłaniający się obraz pobożnego starszego nie przedstawia osoby, która zaprasza mówców,

wypłaca fundusze, załatwia remonty i to wszystko! Prawdziwy starszy jest głęboko i żywo zaangażowany w duchowe życie kościoła, nauczając, napominając, zachęcając, strofując i poprawiając.

III. BŁĘDY W SPOŁECZNOŚCI (1,10–16)

1,10 We wczesnym kościele istniała „wolność Ducha", to znaczy, wolność uczestniczenia w spotkaniach zgodnie z prowadzeniem przez Ducha Świętego. Paweł opisuje takie „otwarte" spotkania w 1 Koryntian 14,26: „Cóż tedy bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu". To jest idealna sytuacja, kiedy Duch Boży może swobodnie przemawiać przez różnych członków społeczności. Jednak z powodu ludzkiej natury w miejscach, gdzie istnieje taka wolność, prawie zawsze znajdziemy ludzi, którzy zaczynają jej nadużywać, wprowadzając fałszywą doktrynę, drobiazgowość, która nie buduje, lub niekończącą się gadaninę pozbawioną Ducha.

Taka sytuacja miała miejsce w zborach na Krecie. Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że tylko silne duchowe przywództwo może opanować nadużycia i zachować wolność Ducha. Był świadomy także, jak wiele trzeba ostrożności w wyznaczaniu w pełni kompetentnych starszych. Dlatego powtarza przyczyny, które spowodowały potrzebę natychmiastowego działania i konieczność wyznaczenia starszych w kościołach.

Powstało **wielu niekarnych** ludzi, którzy podważali autorytet apostołów i sprzeciwiali się ich nauce. Byli zarówno **pustymi gadułami,** jak i **zwodzicielami**. Ich mowa nie przynosiła duchowych korzyści, za to okradała ludzi z prawdy i prowadziła do błędu.

Jednak niezgodę siali przede wszystkim ci, **którzy byli obrzezani**, to znaczy nauczyciele żydowscy, którzy mówili, że są chrześcijanami, a pomimo to twierdzili, że chrześcijanie muszą być obrzezani i przestrzegać prawa. W praktyce było to zaprzeczanie całkowitej wystarczalności dzieła Chrystusa.

1,11 Tacy ludzie muszą zostać uciszeni. Muszą się nauczyć, że w zborze nie ma demokracji i że wolność słowa ma granice. **Oni to całe domy wywracają**. Czy to znaczy, że rozprowadzali swoje szkodliwe doktryny za kulisami, w prywatnych domach? To jest ulubiona metoda sekt (2Tm 3,6). Ich motywy także były podejrzane. Robili to dla pieniędzy, używając służby jako przykrywki dla lukratywnego interesu. Ich przesłanie trafiało do legalistycznej części natury człowieka, zachęcając go do wiary w to, że może pozyskać Bożą przychylność za pomocą religijnych obrzędów, bez względu na zepsute i skalane życie. Nauczali **dla niegodziwego zysku** tego, czego nie mieli prawa nauczać.

1,12 Paweł przypomina Tytusowi, z jakiego rodzaju ludźmi ma do czynienia. Niezwykle otwarty i zjadliwy opis pasował w szczególności do fałszywych nauczycieli i ogólnie do **Kreteńczyków**. Cytuje Epimenidesa, jednego z ich politycznych mówców, który żył około 600 r. p. Chr. i który nazwał ich **łgarzami, wstrętnymi bydlętami, brzuchami leniwymi**. Chyba każdy naród ma swoje wady, jednak żaden nie dorównuje pod tym względem Kreteńczykom z ich zepsuciem. Byli nałogowymi **łgarzami**. Byli jak wściekłe zwierzęta żyjące po to, aby pobłażać prymitywnym i dzikim namiętnościom. Uczuleni na pracę i uzależnieni od obżarstwa, ich życiem była kuchnia, a nie kościół!

1,13 Apostoł potwierdza trafność opisu ich charakteru. Tytus musiał pracować z mało obiecującym, surowym materiałem – wystarczy, aby zniechęcić każdego misjonarza! Jednak Paweł nikogo nie przekreśla ani też nie radzi Tytusowi, aby ich zostawił. Dzięki ewangelii istnieje nadzieja dla najgorszych ludzi. Paweł doradza swojemu pomocnikowi, **aby karcił ich surowo, ażeby ozdrowieli w wierze chrześcijańskiej**. Pewnego dnia mogą się stać nie tylko przykładnymi wierzącymi, ale także pobożnymi starszymi w lokalnych kościołach. Ten fragment jest przepełniony zachętą dla chrześcijańskich pracowników w trudnych miejscach na świecie (a jakie miejsce nie jest trudne?). Ponad krnąbrnością, tępotą i obojętnością ludzi zawsze jest wizja ich przemiany w łaskawych, czystych i wiernych świętych.

1,14 Paweł poucza Tytusa, aby srodze karcąc fałszywych nauczycieli, ostrzegał ich przed **żydowskimi baśniami i nakazami ludzi, którzy się odwracają od prawdy**. Judaiści żyli w świecie religijnych fantazji i zasad skupiających się wokół czystej i nieczystej żywności, przestrzegania dni, i unikania obrzędowego zanieczyszczenia. To o tym Paweł pisał w Kolosan 2,23: „Mają one pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała, ale nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów".

1,15 To, co apostoł następnie napisał, jest często tak niewłaściwie interpretowane, że wymaga szczegółowego wyjaśnienia. Apostoł pisze: „**Dla**

czystych wszystko jest czyste, a dla pokalanych i niewierzących nic nie jest czyste, ale pokalane są zarówno ich umysł, jak i sumienie".

Jeżeli słowa **dla czystych wszystko jest czyste** wyjmiemy z kontekstu jako stwierdzenie prawdy *absolutnej* we *wszystkich* sferach życia, to mamy niezły problem! *Nie* wszystkie rzeczy są czyste, nawet dla tych, których umysły są czyste. Jednak ludzie używali tego wersetu, aby usprawiedliwić ohydne czasopisma, dwuznaczne filmy, a nawet samą niemoralność. Piotr określa to przekręcaniem Pism „ku własnej zgubie" (2P 3,16).

Nie ulega wątpliwości, że ten werset nie ma absolutnie nic wspólnego z rzeczami, które są grzeszne i są potępione w Biblii. To przysłowiowe powiedzenie musi być rozumiane w świetle całego kontekstu. Paweł *nie* mówił o rzeczach czysto moralnych, o rzeczach, które są albo całkowicie dobre, albo złe. Porusza sprawy moralnie obojętne, mówi o rzeczach, które były obrzędową nieczystością dla Żydów żyjących pod zakonem, ale które były zupełnie do przyjęcia dla chrześcijanina żyjącego pod łaską. Oczywistym przykładem jest spożywanie wieprzowiny. Bóg tego zabronił swoim ludziom w ST, ale Pan Jezus zmienił wszystko, kiedy powiedział, że nic, co wchodzi do człowieka, nie kala go (Mk 7,15). Mówiąc to, ogłosił wszelkie pożywienie czystym (Mk 7,19). Paweł powtórzył tę prawdę, mówiąc: „Zapewne, pokarm nie zbliża nas do Boga, gdyż nic nie tracimy, jeśli nie jemy, i nic nie zyskujemy, jeśli jemy" (1Kor 8,8). Kiedy mówi: „Dla czystych wszystko jest czyste", ma na myśli to, że dla nowonarodzonego wierzącego każde jedzenie jest czyste, ale **dla pokalanych i niewierzących nic nie jest czyste**. Nie to, co człowiek je, kala go, ale to, co wychodzi z jego serca (Mk 7,20–23). Jeżeli wewnętrzne życie człowieka jest nieczyste, jeżeli nie ma wiary w Pana Jezusa, wtedy nic nie jest dla niego czyste. Przestrzeganie reguł dotyczących odżywiania się w żaden sposób mu nie pomoże. Najbardziej potrzebuje się nawrócić, otrzymać zbawienie jako dar, a nie starać się zasłużyć na nie za pomocą rytuałów i legalizmu. To umysł i sumienie skalanych ludzi są zepsute. Ich mentalność i moralność są nieczyste. To nie jest kwestia zewnętrznej nieczystości obrzędowej, ale wewnętrznego zepsucia i deprawacji.

1,16 Mówiąc o fałszywych nauczycielach, to znaczy judaistach, Paweł stwierdza, że **utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się Go**. Udają wierzących chrześcijan, ale ich postępowanie nie pokrywa się z ich wyznaniem. Aby wzmocnić ostrą naganę, apostoł demaskuje ich jako ludzi **obrzydliwych i nieposłusznych, i do żadnego dobrego uczynku nieskłonnych**. Ich zachowanie jest odrażające. W Bożych oczach wykazali się rażącym nieposłuszeństwem. Pod względem dobrych uczynków w stosunku do Boga lub człowieka byli bezwartościowi. Czy mówienie o innych w tak ostry sposób mieściło się w granicach chrześcijańskiej miłości? Odpowiedź brzmi zdecydowanie *tak*! Miłość nigdy nie koloryzuje grzechu. Ci ludzie przekręcali ewangelię, hańbiąc osobę i dzieło Pana Jezusa i oszukując ludzkie dusze. Pobłażanie takim zwodzicielom byłoby grzechem.

IV. ZWYCZAJE W SPOŁECZNOŚCI (2,1–15)

2,1 *Życie fałszywych nauczycieli było jednym wielkim oszustwem*. Swoim postępowaniem zaprzeczali wielkim prawdom wiary. Któż może zmierzyć szkody wyrządzone chrześcijańskiemu świadectwu przez tych, którzy mówili o świętości, a żyli kłamstwem? Zadaniem Tytusa (jak i wszystkich prawdziwych sług Pana) było nauczanie tego, **co odpowiada zdrowej nauce**. Miał zlikwidować ogromny rozdźwięk pomiędzy tym, co mówiły usta Bożego ludu, a ich życiem. To jest myśl przewodnia tego listu – praktyczne przełożenie zdrowej nauki na dobre uczynki. Następne wersety podają przykłady dobrych uczynków.

2,2 Zaczynamy od **starszych** – nie starszych w znaczeniu funkcji, ale ludzi o odpowiednim wieku i dojrzałości. Powinni być **trzeźwi**. Przede wszystkim znaczy to umiarkowane spożycie wina, ale rozciąga się na wszystkie dziedziny postępowania. Powinni być **poważni** i pełni czci – to fakt, ale z całą pewnością nie posępni! Inni mają wystarczająco dużo własnych problemów. Starsi powinni być **wstrzemięźliwi**, to znaczy zrównoważeni i dyskretni. Powinni być **szczerzy w wierze.** Wiek sprawia, że niektórzy ludzie stają się nieczuli, zgorzkniali i cyniczni. Ci, którzy są zdrowi w wierze, są wdzięczni, optymistyczni i stanowią dobre towarzystwo. Powinni być wytrwali w **miłości**. Miłość nie jest egocentryczna; myśli o innych i objawia się w dawaniu. Powinni także być pełni **cierpliwości.** Wiek ma swoje słabości i ułomności, często trudne do przyjęcia. Ci, którzy są zdrowi w cierpliwości (BG), znoszą próby godnie i wytrwale.

2,3 Starsze kobiety także powinny **zachowywać godną postawę**. Uchroń nas przed lekkomyślnymi kobietami, których myśli skupione są na błahostkach! Nie powinny być **skłonne do obmowy**. Paweł używa tutaj greckiego słowa znaczącego diabeł (*diabolos*). Jest to właściwe

słowo, ponieważ złośliwa plotka jest diabelska w pochodzeniu i charakterze. Nie powinny być niewolnicami picia. Co więcej, nie powinny być uzależnione od jakiegokolwiek jedzenia, napoju lub lekarstwa. Chociaż nie jest im przydzielona służba *publicznego* nauczania w kościele, mają nauczać w domu. Któż może zmierzyć potencjał takiej służby!

2,4 Starsze kobiety powinny w szczególności **pouczać młodsze**. Lata rozważań biblijnych i praktycznego doświadczenia umożliwiają im udzielenie wartościowej porady tym, które dopiero wchodzą w życie. W przeciwnym razie każde nowe pokolenie jest skazane na trudną naukę i na powtarzanie błędów przeszłości. Chociaż odpowiedzialność za nauczanie jest złożona na **starsze kobiety**, to jednak każda mądra młoda osoba będzie pielęgnować przyjaźń ze starszą chrześcijanką i szukać u niej porady oraz poprawy.

Młode kobiety powinno się nauczać, aby **miłowały swoich mężów**. To jednak znaczy coś więcej niż tylko pocałunek przed pójściem do pracy. Są niezliczone sposoby, za pomocą których okazuje się szacunek swojemu mężowi – uznając jego zwierzchnictwo w domu, nie podejmując większych decyzji bez niego, utrzymując dom w porządku, zwracając uwagę na wygląd osobisty, żyjąc na miarę możliwości materialnych, bezzwłocznie wyznając przewinienia, łaskawie przebaczając, zawsze starając się ułatwiać komunikację, powstrzymując się od krytykowania go, unikając konfrontacji w obecności innych i wspierając go, kiedy coś się nie układa.

Powinno się je nauczać, aby **miłowały swoje dzieci –** czytając i modląc się z nimi, będąc w domu, kiedy wracają ze szkoły lub z podwórka, karząc je stanowczo i sprawiedliwie i przygotowując je do służby dla Pana, a nie dla świata – i piekła.

2,5 Powinno nauczać się młode kobiety, aby **były wstrzemięźliwe**. To znaczy, aby miały wyczucie tego, co jest właściwe dla nich jako chrześcijanek i unikały skrajności. Powinny być **czyste**, wierne swoim mężom, unikać nieczystych myśli, słów lub czynów. Powinny być **gospodarne**. Powinny zdawać sobie sprawę z tego, że jest to Boża służba, czyniona dla chwały Bożej. Starsze kobiety powinny próbować wpajać im przekonanie, że służenie Panu w domu jako żona i matka jest wielkim zaszczytem; w odróżnieniu od pracy w przemyśle lub biznesie, która wiąże się z zaniedbaniem domu i rodziny. Młode kobiety powinno się nauczać jak mają być **dobre** – jak żyć dla innych, okazywać gościnność, być łaskawe i hojne, a nie egocentryczne i opanowane chęcią posiadania. Powinny być **mężom swoim uległe**, uznając ich za głowę domu. Jeżeli żona jest bardziej utalentowana i uzdolniona niż jej mąż, nie powinna dominować, lecz musi zachęcać męża i pomagać mu w stawaniu się coraz bardziej aktywnym w domowym przywództwie i w służbie w lokalnym kościele. Jeżeli miałaby ochotę na niego narzekać, powinna się powstrzymać i zamiast tego go pochwalić. A to wszystko jest po to, **aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono**. Przez cały list Paweł świadomy jest tego, jak bardzo niekonsekwencja Bożego ludu przynosi hańbę sprawie Pańskiej.

2,6 Paweł *nie* każe Tytusowi nauczać młodych kobiet. Ta służba, ze względu na delikatny charakter, jest pozostawiona starszym kobietom. Tytus ma **napominać młodszych** mężczyzn, a w szczególności napomnienie odnosi się do tego, że powinni oni być **wstrzemięźliwi** i panować nad sobą. Właściwe słowo, jako że młodość jest czasem wielkiego zapału, niepohamowanej siły i palących pragnień. W każdej sferze życia młodzi mężczyźni muszą nauczyć się powściągliwości i równowagi.

2,7 Paweł ma szczególną poradę także dla Tytusa. Będąc odpowiedzialnym za publiczną służbę w zborach, Tytus musi zadbać o to, aby konsekwentnie prezentować w**zór dobrego sprawowania**. Powinien istnieć bliski związek pomiędzy jego **nauczaniem** a zachowaniem. Jego nauczanie powinna charakteryzować **spójność, powaga i bezkompromisowość** (NKJV). **Spójność** oznacza, że jego nauczanie powinno zgadzać się z wiarą zbawionych raz na zawsze świętych. Mówiąc o **powadze**, Paweł nalega, aby nauczanie było dostojne i poważne. **Bezkompromisowość** to cecha niestety wykreślona z większości współczesnych wersji Biblii[3]; odnosi się do szczerego nauczyciela, którego nic nie może zwieść z drogi prawdy.

2,8 Mowa szczera i nienaganna jest wolna od wszystkiego, co mogłoby wzbudzać sprzeciw. Powinna być wolna od niepotrzebnych wątków, nowości doktrynalnych, chwilowej mody, szorstkości i tym podobnych. Taki rodzaj służby jest porywający. Ci, którzy przeciwstawiają się zdrowej nauce, są zawstydzeni, ponieważ nie mogą znaleźć luki w zbroi wierzącego. Nie ma lepszego argumentu niż święte życie!

2,9 Teraz następuje szczególne pouczenie skierowane do niewolników. Musimy pamiętać o tym, że Biblia uznaje istnienie instytucji, z którymi niekoniecznie się zgadza. Na przykład, ST opisuje poligamię wielu patriarchów, chociaż poligamia nigdy nie była Bożą wolą dla Jego ludu. Bóg nigdy nie popierał niesprawiedliwości i okrucieństwa niewolnictwa; właściciele niewolników kiedyś za to przed Nim odpowiedzą. Zarazem NT nie doradza obalenia niewolnictwa za pomocą rewolucji z użyciem przemocy. Zamiast tego mocą ewangelii potępia i likwiduje nadużycia w ramach

niewolnictwa. Historia pokazuje, że zło niewolnictwa znikało wszędzie tam, gdzie Słowo Boże było powszechnie głoszone i nauczane.

Jednak w międzyczasie, tam gdzie niewolnictwo wciąż istnieje, niewolnik nie jest wyłączony z tego, co najlepsze w chrześcijaństwie. Może być świadkiem przemieniającej mocy Chrystusa i może być ozdobą nauki Boga naszego Zbawiciela. W NT więcej miejsca jest poświęconego niewolnikom niż władcom narodów! To może pokazywać, jak odpowiednio ważni są w Królestwie Bożym. Chrześcijańscy **słudzy** powinni być **ulegli**, za wyjątkiem sytuacji, kiedy znaczyłoby to nieposłuszeństwo Panu. W tym przypadku musieliby odmówić i cierpliwie ponieść konsekwencje jako chrześcijanie. Ich służba powinna być zadowalająca w każdym względzie, to znaczy, powinna być produktywna zarówno ilościowo, jak i jakościowo. Każda taka służba może być czyniona jako dla Chrystusa i będzie w pełni przez Niego nagrodzona. Niewolnicy **nie** powinni **się przeciwstawiać** lub być zuchwali. W początkach chrześcijaństwa wielu niewolników miało przywilej przyprowadzenia swoich panów do Chrystusa głównie dlatego, że różnica między nimi a pogańskimi niewolnikami była tak jaskrawa.

2,10 Jedną z najbardziej oczywistych różnic było to, że chrześcijanie nie ulegali grzechowi, który dręczył innych niewolników – **przywłaszczaniu**. Chrześcijańska etyka zobowiązywała ich do bezwzględnej uczciwości. Czy może dziwić kogoś to, że za chrześcijańskich niewolników płacono wyższe ceny na publicznych aukcjach? Byli przede wszystkim nauczani **dochowywania całkowitej, niezawodnej wierności**. Mieli być całkowicie zaufania godni i przez to być **ozdobą nauki Zbawiciela naszego, Boga,** w każdym aspekcie życia i służby. To, co cechowało chrześcijańskich niewolników, powinno także być prawdą w odniesieniu do każdego chrześcijańskiego pracownika w dzisiejszych czasach.

2,11 Następne cztery wersety tworzą piękny obraz naszego zbawienia. Jednak podziwiając tę literacką perłę, nie można pozbawić jej oprawy. Paweł usilnie nakłaniał wszystkich członków rodziny Bożej do konsekwentnego postępowania. Teraz pokazuje, że jednym z wielkich celów naszego zbawienia jest życie pełne niesfałszowanej świętości.

Albowiem objawiła się łaska Boża. W tym wersecie **łaska Boża** jest właściwie równoznaczna z Synem Bożym. Boża łaska **objawiła się**, kiedy Pan Jezus przyszedł na naszą planetę, a w szczególności, gdy oddał samego siebie za nasze grzechy. Ukazał się dla zbawienia **wszystkich ludzi**. Jego zastępcze dzieło jest wystarczające dla odkupienia **wszystkich**. Szczera oferta przebaczenia jest skierowana do **wszystkich**. Jednak tylko ci, którzy prawdziwie przyjmą Go jako Pana i Zbawiciela, są zbawieni. Ani w tym fragmencie, ani w żadnym innym nie ma wzmianki o tym, że na koniec wszyscy zostaną zbawieni. Powszechne zbawienie jest kłamstwem diabła.

2,12 Ta sama łaska, która nas zbawia, szkoli nas także w świętości. Są pewne rzeczy w tej szkole, które musimy się nauczyć odrzucać. Pierwszą rzeczą jest **bezbożność**, to znaczy brak religijności. Drugą są **światowe pożądliwości** – nie tylko grzechy seksualne, ale także pożądanie bogactwa, władzy, przyjemności, sławy lub czegokolwiek, co jest z natury światowe.

Z drugiej strony, łaska uczy nas żyć **wstrzemięźliwie, sprawiedliwie** w stosunku do innych i **pobożnie** w czystym świetle Jego obecności. Te cnoty powinny cechować nas w tym świecie, w którym kiedyś zniknie wszystko, co nas teraz otacza. To jest miejsce naszego pielgrzymowania, a nie nasz ostateczny dom.

2,13 Dla nas**,** żyjących jako obcy na tym świecie, natchnieniem jest wspaniała **nadzieja – objawienie chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa.** Czy mamy przez to rozumieć pochwycenie, kiedy Chrystus objawi się Kościołowi w chwale i zabierze go do nieba (1Tes 4,13–18)? Czy też odnosi się to do przyjścia Chrystusa w celu objęcia panowania, kiedy objawi się światu w chwale, zniszczy swoich nieprzyjaciół i ustanowi swoje Królestwo (Obj 19,11–16)? Wierzymy, że Paweł mówi o tym pierwszym – przyjściu Chrystusa po swoją Oblubienicę, Kościół. Aczkolwiek bez względu na to czy przyjdzie jako Oblubieniec, czy jako Król, wierzący powinien być przygotowany i powinien wyczekiwać Jego pełnego **chwały** przyjścia.

2,14 Czekając na Jego powrót, nie zapominamy o celu Jego pierwszego przyjścia i ofiary. On **dał samego siebie** nie tylko po to, aby nas zbawić od winy i kary za grzech, ale także po to, **aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości.** Byłoby to tylko połowiczne zbawienie, gdyby usunięta została kara za grzech, ale jego panowanie w naszym życiu nie zostałoby zniesione.

Dał także siebie samego, aby **oczyścić sobie lud na własność**. Brytyjska wersja Biblii Króla Jakuba z roku 1611 używa ciekawego[4] określenia „szczególny lud". Zbyt często *jesteśmy* szczególnym ludem, tylko że w niezamierzony przez Niego sposób! Nie umarł po to, aby uczynić nas osobliwym lub dziwnym ludem, ale **ludem**, który należy do Niego – nie do świata lub siebie samych – w szczególny sposób. **Dał siebie samego za nas**, abyśmy byli **gorliwi w dobrych uczynkach**.

Powinniśmy przejawiać entuzjazm w okazywaniu dobrych uczynków w Jego imieniu i dla Jego chwały. Kiedy pomyślimy o zapale ludzi do sportu, polityki i biznesu, powinno to nas sprowokować do zazdrości i zainspirować do dobrych uczynków.

2,15 Tytus miał nauczać o tym wszystkim, co było omówione w powyższych wersetach, a w szczególności o celu cierpienia Zbawiciela. Miał **napominać** lub zachęcać świętych do życia w praktycznej pobożności i **strofować** każdego, kto zaprzeczał apostolskiemu nauczaniu czy to słowem, czy życiem. I nie musiał przepraszać za stanowczą służbę; miał to czynić **z całą powagą** i śmiałością Ducha Świętego. **Niech cię nikt nie lekceważy**. Tytus nie powinien mieć żadnych skrupułów z powodu młodego wieku, pogańskiego pochodzenia lub jakiejkolwiek innej niezależnej od niego przeszkody. Głosił Słowo Boże, a to wszystko zmieniało.

V. NAPOMNIENIE W SPOŁECZNOŚCI (3,1–11)

3,1 Tytus miał także **przypominać** wierzącym w zborach na Krecie o ich odpowiedzialności w stosunku do rządu. Chrześcijańskie podejście do tej sprawy jest takie, że każda władza przez Boga jest ustanowiona (Rz 13,1). Reżim może być bardzo niechrześcijański albo nawet antychrześcijański, ale *każdy* rząd jest lepszy niż brak rządu. Brak rządu oznacza anarchię, a ludzie nie przetrwają zbyt długo w anarchii. Nawet jeżeli władca nie zna Boga osobiście, wciąż jest „pomazańcem Pana" ze względu na swoje oficjalne stanowisko i jako taki powinien być respektowany. Chrześcijanie powinni także być posłuszni **zwierzchnościom i władzom**. Jednak jeśli władza opuści wyznaczoną przez Boga strefę i rozkaże wierzącemu nieposłuszeństwo względem Boga, wtedy wierzący powinien odmówić, według zasady z Dziejów Apostolskich 5,29: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Jeżeli zostanie ukarany, powinien znosić karę z uległością jako dla Pana. Nigdy nie powinien dołączać do rebelii przeciwko rządowi lub usiłować obalić go z użyciem przemocy.

CHRZEŚCIJANIN I ŚWIAT

Wierzący powinni przestrzegać prawa, wliczając w to przepisy drogowe, płacić podatki i inne opłaty. Generalnie powinni być przestrzegającymi prawa, szanowanymi, posłusznymi poddanymi. Są jednak trzy rejony, w których chrześcijanie różnią się znacznie w odpowiedzialności. Jest to kwestia głosowania, startowania w wyborach oraz pójścia na wojnę. W odniesieniu do dwóch pierwszych, Biblia podaje następujące pożyteczne wskazówki:

1. Chrześcijanie są na tym świecie, ale nie są z tego świata (J 17,14.16).
2. Cały system światowy jest w rękach złego i został potępiony przez Boga (1J 5,19b; 2,17; J 12,31).
3. Chrześcijańską misją nie jest ulepszanie świata, ale staranie się o to, aby ludzie byli z niego wybawieni.
4. Chociaż właściwie nie da się uniknąć tego, że wierzący jest obywatelem jakiegoś kraju, to jego pierwszorzędne obywatelstwo pochodzi z nieba – do tego stopnia, że ma uważać siebie za pielgrzyma i obcego przybysza na tej ziemi (Flp 3,20; 1P 2,11).
5. Żaden żołnierz na służbie nie powinien dać się wplątać w sprawy doczesne, aby nie narazić się temu, który go powołał (2Tm 2,4).
6. Pan Jezus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (J 18,36). Jako Jego ambasadorzy powinniśmy prezentować tę prawdę światu.
7. Politycy są podatni na skorumpowanie przez własną naturę. Chrześcijanie powinni oddzielać się od niesprawiedliwości (2Kor 6,17–18).
8. Głosując, chrześcijanie powinni głosować na człowieka, który jest uważany za uczciwego i szczerego. Jednak czasami Bożą wolą jest wywyższenie najgorszych z ludzi (Dn 4,17). W jaki sposób możemy poznać wolę Bożą i być jej posłuszni w takich przypadkach?

Pozostaje pytanie, czy chrześcijanin powołany do wojska przez swój kraj, powinien iść na wojnę. Istnieją mocne argumenty za i przeciw, ale wydaje się, że szala dowodów przechyla się na niekorzyść uczestnictwa. Zasady wymienione powyżej odnoszą się do tego problemu; są jeszcze dodatkowe: (1) Nasz Pan powiedział: „Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby" (J 18,36). (2) Powiedział także: „Wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną" (Mt 26,52). (3) Odbieranie komuś życia jest sprzeczne z nauczaniem Tego, który powiedział: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych" (Mt 5,44).

Ci, którzy są przeciwni używaniu broni, mogą być wdzięczni, jeżeli mieszkają w kraju, gdzie mogą zostać zwolnieni ze służby wojskowej ze względów religijnych lub nie brać udziału w walce w ogóle.

Z drugiej strony, wielu chrześcijan z honorem *brało* udział w walce. Zauważali oni, że NT przedstawia centurionów (np. Korneliusza i Juliusza) w bardzo przychylnym świetle. Co więcej, wyrażenia związane z życiem wojskowym są użyte do

zilustrowania *chrześcijańskiej* walki (np. Ef 6,10–17). Jeżeli bycie żołnierzem byłoby całkowicie *złe*, trudno byłoby zrozumieć, jak Paweł mógł nazwać nas „dobrymi żołnierzami Jezusa Chrystusa". Bez względu na to, którego poglądu się trzymamy, nie powinniśmy osądzać lub potępiać tych, którzy się z nami nie zgadzają. Jest tutaj miejsce dla różnic poglądów.‡

Dodatkowym zobowiązaniem chrześcijańskiego ucznia jest bycie **gotowym do wszelkiego dobrego uczynku**. Nie wszystkie prace są zaszczytne – wiele współczesnych reklam jest opartych na kłamstwie, a niektóre firmy sprzedają produkty, które szkodzą duchowemu, umysłowemu i fizycznemu zdrowiu człowieka. Uczciwie, tych zawodów powinno się unikać.

3,2 Chrześcijanin nie powinien **o nikim źle mówić**. W innym miejscu Biblia wyraźnie zakazuje mówienia źle o władcy (2M 22,28; Dz 23,5) – przykazanie, o którym wszyscy chrześcijanie powinni pamiętać w gorączce politycznych kampanii lub w czasie opresji lub prześladowań. W tym fragmencie nakaz ten jest poszerzony, aby chronić wszystkich przed ośmieszaniem, obgadywaniem, obrażaniem lub słowną przemocą. Jak wielu kłopotów można by uniknąć, gdyby chrześcijanie przestrzegali prostego przykazania, **aby o nikim źle nie mówić**!

Nie powinniśmy być **kłótliwi** i mamy unikać sprzeczek. Do sprowokowania sprzeczki potrzeba dwóch osób. Kiedy ktoś próbował kłócić się z dr Ironside o sprawy mniejszej wagi, o których nauczał, dr Ironside odpowiadał: „No cóż, drogi bracie, kiedy będziemy w niebie, jeden z nas przekona się, że był w błędzie i być może to będę ja". Takie nastawienie kończyło wszystkie kłótnie.

Powinniśmy być **ustępliwi** (układni, BG). Trudno o tym mówić, nie wspominając Pana Jezusa. Miał łagodne usposobienie, był nastawiony pokojowo i pojednawczo. Ponadto, powinniśmy **okazywać wszelką łagodność** lub uprzejmość **wszystkim ludziom**. Nauczanie uprzejmości jako jednej z cnót chrześcijańskich wydaje się być bardzo właściwe. Znaczy to przede wszystkim pokorne myślenie o innych, stawianie innych na pierwszym miejscu i mówienie i czynienie dobrych rzeczy. Uprzejmość służy najpierw innym, skwapliwie korzysta z okazji, aby komuś pomóc, i wyraża niezwłoczne podziękowanie za otrzymaną dobroć. Nigdy nie jest szorstka, wulgarna lub nieuprzejma.

3,3 Ponownie, w samym środku części poświęconej etyce, apostoł wprowadza doktrynalną klasykę na temat naszego zbawienia, ze szczególnym podkreśleniem życia pełnego dobrych uczynków jako celu naszego zbawienia. Tok myśli jest następujący: (1) Nasz stan przed zbawieniem, werset 3; (2) natura naszego zbawienia, wersety 4–7; (3) praktyczny rezultat zbawienia, werset 8. Boży obraz tego, jak wyglądaliśmy przed zbawieniem, nie jest pochlebny. Twierdziliśmy, że znamy wszystkie odpowiedzi, a **byliśmy** tak naprawdę **nierozumni**, nie byliśmy w stanie pojąć prawd duchowych, byliśmy nierozsądni w naszych wyborach i postępowaniu. Byliśmy **niesforni** względem Boga i być może także względem rodziców oraz innych władz. Zwiedzeni przez diabła, **błądziliśmy** przez własne przewrotne sądy, nigdy nie trafiając na właściwą drogę i kończąc w ślepym zaułku. Byliśmy **poddani rozmaitym** nieczystym zwyczajom, zniewoleni przez złe myśli oraz usidleni przez grzech wszelkiego rodzaju. Życie było nieprzerwanym ciągiem gorzkiej **złości i zazdrości** względem innych. Przez nikogo niekochani, samolubni, byliśmy nieszczęśliwi i innych czyniliśmy nieszczęśliwymi. **Znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem**: jakiż smutny komentarz na temat życia kłócących się sąsiadów, walczących współpracowników, bezlitosnej konkurencji w biznesie i nienawidzących się rodzin!

3,4 Ponury obraz ludzkiej deprawacji przerywa jedno z najwspanialszych *ale* w Biblii. Jakże bardzo możemy być wdzięczni za te spójniki, które sygnalizują wspaniałą Bożą interwencję, aby uchronić człowieka przed zniszczeniem samego siebie! Ktoś kiedyś nazwał je Bożymi zaporami na drodze człowieka do piekła.

Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga… To stało się, kiedy Pan Jezus ukazał się światu ponad dwa tysiące lat temu. W innym znaczeniu, Boża dobroć i miłość **objawiły się** nam, kiedy zostaliśmy zbawieni. Aby objawić te cechy, Bóg posłał swojego ukochanego Syna, aby umarł za świat zbuntowanych grzeszników. Wyraz przetłumaczony tutaj jako **miłość do ludzi** jest greckim słowem, od którego pochodzi słowo *filantropia*; łączy w sobie pojęcie miłości, łaski i współczucia. Tytuł **Zbawiciel nasz, Bóg** odnosi się do **Boga** Ojca – **Zbawiciela naszego** w tym znaczeniu, że wysłał swojego Syna na świat jako ofiarę za nasz grzech. Pan Jezus także jest nazwany **Zbawicielem naszym, Bogiem** (2,13), ponieważ zapłacił należną karę, abyśmy mogli dostąpić przebaczenia.

3,5 Zbawił nas od winy i kary za wszystkie nasze grzechy – przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Wszystkie one były jeszcze grzechami przyszłymi, kiedy Zbawiciel umierał i Jego śmierć zakryła je. Jednak jedna z najprostszych i najbardziej zrozumiałych prawd ewangelii jest najtrudniejsza do przyjęcia: To, że zbawienie **nie** jest oparte na dobrych **uczynkach**; nikt nie staje się chrześcijaninem przez

życie chrześcijańskim życiem. To nie dobrzy ludzie idą do nieba. Biblia nieustannie potwierdza to, że człowiek nie może sobie zarobić ani zasłużyć na zbawienie (Ef 2,9; Rz 3,20; 4,4–5; 9,16; 11,6; Ga 2,16; 3,11). Człowiek nie może zbawić samego siebie dobrymi uczynkami; wszystkie jego sprawiedliwe uczynki są w Bożych oczach jak splugawiona szata (Iz 64,6). Nikt nie może stać się chrześcijaninem, żyjąc chrześcijańskim życiem, z tego prostego powodu, że nie ma w sobie mocy do tego, aby tak żyć. To nie dobrzy ludzie idą do nieba; tylko grzesznicy zbawieni przez Bożą łaskę!

Dobre uczynki nie pozyskają nam zbawienia; one są *rezultatem* zbawienia. Gdziekolwiek jest prawdziwe zbawienie, tam też będą dobre uczynki. Dlatego czytamy, że Bóg zbawił nas nie ze względu na **uczynki sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego**. Zbawienie jest dziełem **miłosierdzia** – nie sprawiedliwości. Sprawiedliwość domaga się, aby zasłużona kara była wykonana; **miłosierdzie** zapewnia sprawiedliwy sposób, w który można uniknąć kary.

Bóg zbawił nas przez **kąpiel odrodzenia**. Nawrócenie jest tak naprawdę nowym stworzeniem (2Kor 5,17), a tutaj nowe stworzenie jest przedstawione za pomocą ilustracji kąpieli. W ten sam sposób przedstawiał je Pan Jezus, kiedy nauczał uczniów, że jest tylko jedna kąpiel odrodzenia, ale wiele koniecznych oczyszczeń ze skalania (J 13,10). Kąpiel odrodzenia nie ma nic wspólnego z chrztem. To nie jest cielesne oczyszczenie za pomocą wody, ale moralne oczyszczenie za pomocą Słowa Bożego (J 15,3). Chrzest nie jest nawet symbolem tej kąpieli; obrazuje pogrzebanie z Chrystusem w śmierci (Rz 6,4).

Nowonarodzenie jest też określone jako **odnowienie przez Ducha Świętego**. Duch Boży powoduje wspaniałą transformację – nie włożenie nowych ubrań na starego człowieka, ale ubranie nowego człowieka! Duch Święty jest *Wykonawcą* a Słowo Boże jest *instrumentem*.

3,6 Bóg **wylał na nas obficie** Ducha Świętego. W każdym wierzącym zamieszkuje Duch Święty od momentu narodzenia się na nowo. Duch Święty wystarczy, aby wywołać wspaniałą przemianę, o której tu mowa. Jest On nam dany **przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego**. Tak jak synowie Jakuba doświadczyli obfitości dworu faraona dzięki Józefowi, tak błogosławieństwa Boże, wliczając w to niewypowiedziane błogosławieństwa Jego Ducha, są dostępne dla nas przez Pana Jezusa. Jezus jest naszym „Józefem".

Wszystkie trzy osoby błogosławionej Trójcy są wspomniane w związku z naszym zbawieniem: Bóg Ojciec (w. 4); Duch Święty (w. 5); i Bóg Syn (w. 6).

3,7 Natychmiastowym skutkiem naszego odnowienia jest to, że **usprawiedliwieni łaską Jego, stajemy się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca**. Przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, Bóg uznaje nas za czystych w akcie niezwykłej łaski. I **stajemy się dziedzicami** wszystkiego, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go kochają. Naszą nadzieją jest wszystko, co zawiera się w byciu z Chrystusem i byciu jak On na całą wieczność.

3,8 Kiedy Paweł mówi: „**Prawdziwa to mowa**", mamy to odnieść do poprzedzającego werset fragmentu czy też do pozostałej części wersetu? Wydaje się, że myślą przewodnią jego wywodu jest to, że będąc zbawionymi od tak wielu grzechów przez tak wspaniałe zbawienie, powinniśmy żyć w sposób godny naszego wysokiego powołania.

Tytus miał obstawać przy tych rzeczach (omówionych w wersetach 1–7) w czasie służby na Krecie, tak aby wierzący **starali się celować w dobrych uczynkach**. Chociaż wyrażenie **dobre uczynki** może oznaczać zaszczytne zajęcia, szersze znaczenie – **dobre uczynki** ogólnie – jest prawdopodobnie tym właściwym. Nauczanie, które wzywa do zachowania zgodnego z wyznaniem chrześcijańskim, jest znakomite i **użyteczne**. Każde nauczanie powinno mieć osobiste i praktyczne zastosowanie.

3,9 Oczywiście zawsze są pułapki, których trzeba unikać w służbie. W czasach Pawła były to głupie **rozprawy** na temat czystego i nieczystego pożywienia, praw związanych z sabatem i przestrzeganiem świąt. Kłótnie wybuchały z powodu **rodowodów**, zarówno anielskich, jak i ludzkich. Trwały spory z powodu zawiłych praw, które zostały dodane do zakonu. Paweł był z powodu nich oburzony, ponieważ uważał je za **nieużyteczne i puste**.

Słudzy Pana w naszych czasach mogą wziąć sobie radę Pawła do serca, unikając następujących rzeczy:

Troszczenia się o metody bardziej niż o sprawy duchowe. Na przykład, odwieczne dyskusje nad tym, czy używać sfermentowanego wina, czy też soku winogronowego, zakwaszonego czy niezakwaszonego chleba, wspólnego kielicha czy też indywidualnych kieliszków – tak jakby to były ważne zagadnienia w Biblii!

Drobiazgowego rozwodzenia się nad słowami.

Trzymania się jednej prawdy lub nawet jednego aspektu prawdy z wyłączeniem wszystkich innych.

Alegoryzowania Pism aż do granicy absurdu.

Teologicznej małostkowości, która nikogo nie buduje.

Zbaczania od Słowa na polityczne ścieżki oraz chrześcijańskie krucjaty przeciwko temu czy tamtemu.

Jakąż tragedią jest spędzanie czasu na takich rzeczach, podczas gdy świat ginie!

3,10 Człowiek, który trzyma się tych drobnostek jest **odszczepieńczym** heretykiem[5]. Zwykle jego skrzypce aż do jego śmierci grają tylko na jedną nutę. W krótkim czasie zbiera wokół siebie grupę ludzi z negatywnymi poglądami i innych, krytycznie nastawionych, a całą resztę odpędza. Prędzej podzieli zbór niż porzuci swojego doktrynalnego konika. Żaden kościół nie powinien znosić takiego nonsensu. Jeżeli po jednym lub dwóch ostrzeżeniach taki człowiek odmawia zaniechania tego, powinien być wyłączony ze społeczności lokalnego kościoła, a chrześcijanie nie powinni utrzymywać z nim kontaktów towarzyskich. Być może taki ostracyzm spowoduje pokutę i bardziej zrównoważone podejście do Słowa Bożego.

3,11 Aby nikt nie pomyślał, że taki człowiek nie jest poważnym zagrożeniem dla kościoła, apostoł karci go, mówiąc, że jest **przewrotny, grzeszny i sam na siebie wyrok wydaje**. Jego zachowanie jest wypaczeniem bardziej niż wersją chrześcijaństwa. **Grzeszy,** tworząc sektę lub stronnictwo. **Sam na siebie wyrok wydaje**, ponieważ uparcie trzyma się swojej podłości, pomimo napomnienia przez odpowiedzialnych chrześcijan.

VI. ZAKOŃCZENIE (3,12–15)

3,12 List kończy się paroma krótkimi poleceniami dla Tytusa. Paweł planował **przysłać** albo **Artemasa, albo Tychikusa**, aby zastąpić Tytusa na Krecie. Spotkaliśmy już wcześniej **Tychikusa** (Dz 20,4; Ef 6,21; Kol 4,7), ale nie **Artemasa**. Na podstawie 2 Tymoteusza 4,12 można wyciągnąć wniosek, że **Tychikus** został posłany do Efezu, a nie na Kretę, więc **Artemas** był prawdopodobnie zastępstwem na Krecie. Jak tylko przyjedzie, Tytus miał się udać do **Nikopolis**, gdzie Paweł zamierzał **przezimować**. W tamtych czasach było przynajmniej siedem miast nazywanych Nikopolis, ale większość komentatorów uważa, że Tytus wybrał Nikopolis w Epirusie, w zachodniej Grecji.

3,13 Tytus miał się spodziewać gości – **Zenasa, zakonoznawcy, i Apollosa**. Być może to oni przynieśli list Pawła do Tytusa. W tym czasie były dwa rodzaje prawników – uczeni w Piśmie, którzy wyjaśniali prawo religijne i adwokaci, którzy zajmowali się sprawami prawa cywilnego. Sami musimy zadecydować, do której grupy należał **Zenas**. Jesteśmy za pierwszą możliwością, podejrzewając, że mógł zostać wezwany, aby pomóc Tytusowi zdusić niekończące się spory odnośnie do Prawa Mojżeszowego (w. 9). Jeżeli był cywilnym prawnikiem, na pewno był szczery! **Apollos**, o którym czytamy w NT, jest wspomniany w Dziejach Apostolskich 18,24–28 i w 1 Koryntian. Być może chodzi o tę samą osobę. Kiedy Paweł powiedział Tytusowi, aby **wyprawił** ich **śpiesznie w drogę**, uwzględnił w swoim napomnieniu gościnność w czasie ich pobytu na Krecie, jak i wszystko, co było potrzebne do dalszej podróży.

3,14 Tytus miał uczyć innych chrześcijan (**nasi**) okazywać gościnność, troszczyć się o chorych i pogrążonych w smutku i okazywać hojność względem tych, którzy byli w potrzebie. Zamiast pracować tylko na zaspokojenie swoich potrzeb i pragnień, powinni mieć wyraźnie chrześcijańską wizję zarabiania pieniędzy, w celu dzielenia się z mniej uprzywilejowanymi (zob. Ef 4,28b). Uchroni ich to przed niebezpieczeństwem egoizmu i tragedią zmarnowanego, bezowocnego życia.

3,15 Nie powinniśmy myśleć o końcowych pozdrowieniach jako oklepanych i nieważnych. W krajach, gdzie jest niewielu chrześcijan, znienawidzonych i prześladowanych, takie słowa oddają bardzo wiele miłości, przyjaźni i zachęty. **Wszyscy, którzy** byli z apostołem, przesyłają pozdrowienia Tytusowi i Paweł prosi Tytusa, aby przekazał pozdrowienia wszystkim, którzy kochali Pawła i jego towarzyszy **w wierze**. Paweł kończy list tematem, który zdominował jego życie – **łaską** Pana.

Łaska nich będzie z wami wszystkimi. Amen.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,1) W Efezjan 1 i Rzymian 9 znajduje się szersze omówienie tematu wyboru.

[2] (1,6) Wiele osób uważa, że pomimo tego, że rozwód jest czasami dopuszczalny, *pracownik kościoła* nie powinien być rozwiedziony.

[3] (2,7) Często fragmenty pominięte znajdują się jednak w tekście krytycznym, opartym głównie na najstarszych ocalałych manuskryptach, pochodzących w większości z Egiptu. KJV i NKJV preferują tekst tradycyjny (TR), który zwykle, chociaż nie zawsze, także zgadza się z wersją większości manuskryptów (tekstu większościowego).

[4] (2,14) Dzisiaj brzmi to osobliwie, ponieważ zmieniło się znaczenie słowa „szczególny". KJV jest bardzo dokładnym tłumaczeniem; większość tak zwanych „błędów" jest (podobnie jak tutaj) spowodowana zmianami, jakie dokonały się przez prawie czterysta lat w języku.

[5] (3,10) Słowo *heretyk* (KJV) pochodzi od greckiego słowa, które znaczy wichrzycielski albo *porożniający innych* (NKJV). Osoba, która dzieli kościoły, zwykle naucza fałszywej lub „heretyckiej" doktryny, ale to już jest późniejsze rozwinięcie samego słowa *hairetikos*.

BIBLIOGRAFIA

Patrz bibliografia na końcu 1 Tymoteusza

LIST DO FILEMONA

Wstęp

„Prawdziwe małe arcydzieło sztuki epistolarnej”.

Ernest Renan

„Każdy z nas jest Onezymem [Pana]”.

Marcin Luter

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Niektórzy sugerują, że moglibyśmy się obejść bez tego niewielkiego listu Pawła. Mylą się zupełnie. Przede wszystkim, list ten jest powszechnie uznawany za autentyczny, osobisty list, wprost z apostolskiego serca. I jako taki jest prawdziwym klejnotem. Często jest porównywany do świeckiego listu na ten sam temat – zbiegłego niewolnika – napisanego przez Rzymianina Pliniusza Młodszego do przyjaciela. Pominąwszy sferę wytwornej retoryki, list Pawła przewyższa ten drugi.

To niewielkie pismo pokazuje uprzejmość, takt – z odrobiną humoru – oraz kochające serce Pawła. Chociaż nie naucza doktryny w sposób bezpośredni, poprzez prośbę Pawła, aby „jemu to przypisać”, jest doskonałą ilustracją doktryny „przypisywania”. Tak jak upadki Onezyma obciążyły „konto” Pawła, a zdolność Pawła do zapłacenia znalazła zastosowanie w beznadziejnym stanie Onezyma, tak grzechy chrześcijanina zostały „przypisane” lub obciążyły konto Jezusa Chrystusa, a zbawcze zasługi naszego Pana zostały złożone na koncie chrześcijanina. Nic dziwnego, że wielki reformator, Marcin Luter, napisał:

> Widzimy tutaj, jak wiele trudu zadaje sobie święty Paweł wobec biednego Onezyma, wstawiając się w jego sprawie na wszelkie możliwe sposoby u jego pana; tak więc stawia samego siebie w miejsce Oezyma, jak gdyby sam uczynił coś złego wobec Filemona. To co Chrystus uczynił dla nas przed obliczem Boga Ojca, to święty Paweł czyni dla Onezyma ze względu na Filemona.(…) Każdy z nas, według mnie, jest Jego Onezymem[1].

II. Autorstwo†

Wszyscy, z wyjątkiem najbardziej negatywnie nastawionych krytyków, akceptują Pawłowe autorstwo Listu do Filemona. Renan był tak pewny Pawłowego autorstwa listu, że zaczął kwestionować swoje wątpliwości co do autorstwa listu do Kolosan, blisko powiązanego z listem do Filemona.

Ponieważ List do Filemona jest krótki i osobisty, dlatego nie dziwi fakt, że we wczesnym okresie nie był zbyt często cytowany.

Świadectwa zewnętrzne

Ignacy, Tertulian i Orygenes w swoich pismach cytowali lub wspominali List do Filemona. Euzebiusz twierdzi, że była to jedna z ksiąg akceptowanych przez wszystkich chrześcijan (*homologoumena*). Marcjon włączył ją do swojego „kanonu” i była też ujęta w kanonie Muratoriego.

Świadectwa wewnętrzne potwierdzające autorstwo Pawła

Nawet w tak krótkim liście Paweł trzy razy wymienia siebie z imienia (ww. 1,9,19). Wersety 2, 23, 24 są blisko powiązane z Kolosan 4,10–17 i w ten sposób te dwa listy nawzajem potwierdzają swoją autentyczność. Dzięki temu świadectwo wewnętrzne jest zgodne z zewnętrznym.

III. Datowanie

List został wysłany w tym samym czasie, co List do Kolosan (około 60 r.), około trzydzieści lat po wniebowstąpieniu naszego Pana.

† Zob. s. i.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Historię związaną z tym listem możemy złożyć w jedną całość na podstawie jego treści oraz Listu Pawła do Kolosan. Wygląda na to, że Filemon był mieszkańcem Kolosów (por. Kol 4,17 z Flm 2); nawrócił się dzięki zwiastowaniu apostoła Pawła (w.19). Jeden z jego niewolników, Onezym, uciekł od niego (ww. 15–16), a być może również zabrał coś, co było Filemona własnością (w. 18).

Zbieg dotarł do Rzymu w czasie, gdy Paweł był tam uwięziony (w. 9). Nie mamy pewności, czy apostoł był w tym czasie za kratami, czy też było to w czasie, kiedy pozwolono mu na wynajęcie własnego domu (Dz 28,30). Interesujący splot wydarzeń sprawił, że Onezym poznał Pawła w tej ruchliwej metropolii i został przyprowadzony do Chrystusa przez służbę apostoła (w. 10). Stopniowo rozwinęła się więź wzajemnej miłości (w. 12), a Onezym okazał się użytecznym pomocnikiem apostoła (w. 13). Obydwaj byli zgodni co do tego, że właściwą rzeczą będzie, aby Onezym wrócił do Filemona i naprawił błędy przeszłości. Dlatego Paweł napisał do Filemona ten list, wstawiając się za Onezymem i przedstawiając mocne powody, dla których Onezym powinien zostać przywrócony do pierwotnej pozycji (w. 17). W tym samym czasie Paweł napisał także List do Kolosan. Wyznaczył Tychikusa na doręczyciela i wysłał z nim do Kolosów Onezyma (Kol 4,7–9).

List ten jest najbardziej osobistym spośród wszystkich listów Pawła. Listy do Tymoteusza i Tytusa także były pisane do pojedynczych osób, ale dotyczą bardziej kwestii postępowania w zborach niż spraw osobistych.

Zarys treści

I. POZDROWIENIE (ww. 1–3)
II. DZIĘKCZYNIENIE PAWŁA I MODLITWA ZA FILEMONA (ww. 4–7)
III. PAWEŁ WSTAWIA SIĘ ZA ONEZYMEM (ww. 8–20)
IV. UWAGI KOŃCOWE (ww. 21–25)

Komentarz

I. POZDROWIENIE (ww. 1–3)

w. 1 Paweł przedstawia siebie raczej jako **więźnia** niż apostoła. Mógł użyć swojego autorytetu, ale woli zwracać się z niskiej, niekorzystnej pozycji. Jednak apostoł upiększa tę niską pozycję chwałą nieba. Jest **więźniem Chrystusa Jezusa**. Nie chce ani na chwilę przyjmować poniżającej pozycji więźnia Rzymu! Patrzy ponad cesarzem na Króla królów. W czasie, gdy Paweł pisał ten list, był z nim **Tymoteusz,** dlatego wymienia tego wiernego ucznia, chociaż z pewnością to Paweł jest autorem.

Głównym adresatem jest **Filemon**. Jego imię znaczy „serdeczny" i najwyraźniej był taki, jak sugeruje to jego imię, ponieważ Paweł mówi o nim: **umiłowany Filemon, współpracownik nasz**.

w. 2 Jako że **Appia** jest żeńskim imieniem, większość biblistów przypuszcza, że była żoną Filemona. Fakt, że list jest zaadresowany częściowo do niej, przypomina nam, że chrześcijaństwo podnosi rangę kobiet[2] . Później zobaczymy także, że podnosi również rangę niewolników. Uświęcona wyobraźnia niemal zawsze uosabiała **Archippa** z synem Filemona. Nie możemy być tego pewni, ale wiemy, że był aktywnie zaangażowany w chrześcijańską walkę. Paweł honoruje go jako **współbojownika naszego**. Możemy wyobrazić go sobie jako oddanego ucznia Pana Jezusa, rozpalonego świętą pasją. W Liście do Kolosan Paweł zwrócił na niego szczególną uwagę: „Powiedzcie też Archippowi: Bacz, abyś wypełnił posługiwanie, które otrzymałeś w Panu" (Kol 4,17).

Jeżeli Filemon, Appia i Archipp dają nam obraz nowotestamentowej rodziny chrześcijańskiej, to wyrażenie **zbór, który jest w twoim domu,** daje wyobrażenie nowotestamentowego **zboru**. Na podstawie tego fragmentu wydaje się oczywiste, że **dom** Filemona był miejscem spotkań wierzących. To tam zbierali się na uwielbienie, modlitwę i studium biblijne. Stamtąd wychodzili, aby świadczyć o Chrystusie w świecie, który nigdy nie przyjął ich przesłania, ale też nigdy go nie zapomniał. Spotykając

† Zob. s. ii.

się w domu Filemona, wszyscy chrześcijanie byli jedno w Chrystusie Jezusie. Bogaci i biedni, mężczyźni i kobiety, panowie i niewolnicy – wszyscy byli pełnoprawnymi członkami rodziny Bożej. Gdy wracali do codziennego życia, pojawiały się znów różnice społeczne. Jednak przy Wieczerzy Pańskiej, na chwilę, wszyscy byli na wspólnym poziomie świętego kapłaństwa. Filemon nie miał pierwszeństwa przed Onezymem.

w. 3 Charakterystyczne pozdrowienie Pawła wydaje się zawierać wszystko, co najlepsze, dla tych, których kochał. **Łaska** zawiera całą niezasłużoną przychylność, którą Bóg okazuje swojemu ludowi. **Pokój** w tym fragmencie jest duchowym spokojem i równowagą, która stabilizuje życie tych, którzy są nauczani przez łaskę. Obydwa błogosławieństwa pochodzą **od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa**. Jest to bardzo istotne. Oznacza, że Pan Jezus jest równy **Bogu Ojcu** w udzielaniu **łaski** i **pokoju**. Bluźnierstwem byłoby uhonorowanie Chrystusa w taki sposób, gdyby naprawdę nie był w pełni Bogiem.

II. DZIĘKCZYNIENIE PAWŁA I MODLITWA ZA FILEMONA (ww. 4–7)

w. 4 Zawsze, gdy Paweł modlił się o Filemona, dziękował **Bogu** za swojego szlachetnego brata. Mamy wszelkie powody, aby wierzyć, że był najlepszym przykładem tryumfu Bożej łaski, kimś, kogo chcielibyśmy mieć za przyjaciela i brata. Niektórzy komentatorzy sugerują, że Paweł używa dyplomacji w początkowych wersetach, mając na celu „zmiękczenie" serca Filemona, aby przyjął ponownie Onezyma. Takie przypuszczenia przypisują apostołowi niegodne motywy i rzucają cień na natchniony tekst. Paweł nie powiedziałby tego, gdyby naprawdę tak nie myślał.

w. 5 Dwie cechy charakteru Filemona sprawiały wielką radość Pawłowi – jego **miłość i wiara, jakie pokładał w Panu Jezusie i miał do wszystkich świętych**. Jego wiara w Chrystusa pokazywała, że było w nim zakorzenione Boże życie, a jego miłość **do wszystkich świętych** świadczyła o tym, że wydawał również owoce. Jego wiara była produktywna.

W Efezjan 1,15–16 i Kolosan 1,3–4 Paweł wyrażał podobne podziękowania świętym, do których list był zaadresowany, jednakże w tamtych fragmentach stawiał wiarę przed miłością. Tutaj stawia miłość przed wiarą. Skąd ta różnica? Maclaren odpowiada: „Kolejność tutaj przedstawiona jest kolejnością analizy, dążącą od objawów do powodów. Kolejność w paralelnych tekstach jest kolejnością produkcji, wznoszącą się od korzeni do kwiatów".

Jest jeszcze jedna interesująca cecha układu tekstu w tym fragmencie. Paweł dzieli wyrażenie: „miłość do wszystkich świętych", wstawiając po miłości: **wiara… w Panu Jezusie**. Moglibyśmy ująć to w następujący sposób: „miłość (i wiara… w Pana Jezusa) do wszystkich świętych". Przedmiotem **wiary** jest **Pan Jezus**. Przedmiotem **miłości** są **święci**. Ale Paweł ubiera zdanie o wierze w zdanie o miłości, tak jakby chciał uprzedzić Filemona, że za chwilę będzie miał szczególną okazję do zamanifestowania prawdziwości swojej wiary przez okazanie miłości niewolnikowi Onezymowi. Dlatego szczególny nacisk jest położony na słowo *wszystkich* – **wszystkich świętych**.

w. 6 W poprzednich dwóch wersetach Paweł dziękuje Filemonowi. Ten werset ujawnia naturę modlitwy apostoła za niego. **Wiara twoja, którą wyznajesz wespół z innymi,** oznacza praktyczną dobroć, którą Filemon okazuje innym. Możemy dzielić się naszą wiarą, nie tylko głosząc Chrystusa, ale także karmiąc głodnych, ubierając ludzi pozbawionych środków do życia, pocieszając pogrążonych w smutku, przynosząc ulgę strapionym – tak, nawet przebaczając zbiegłemu niewolnikowi. Paweł więc modlił się, aby dobroczynne życie Filemona przekonało wielu, że wszystkie jego dobre uczynki pochodzą od **Chrystusa** Jezusa. Życie, w którym objawia się miłość Boża, ma niesamowitą moc i oddziaływanie. Czytać o miłości w książce to jedna sprawa, ale jakże poruszające jest zobaczyć, jak Słowo staje się ciałem w ludzkim życiu!

w. 7 Wieści o ogromnej hojności Filemona i pełnej poświęcenia miłości dotarły z Kolosów do Rzymu, przynosząc **wielką radość**[3] (lub dziękczynienie, NKJV marg.) oraz pocieszenie więźniowi Chrystusa. Wielkim przywilejem dla Pawła było przyprowadzenie Filemona do Pana, ale jakże wielką nagrodą było słyszeć teraz, że jego dziecko w wierze dobrze radzi sobie w Panu. Jakże podnosząca na duchu była wiadomość, że **serca świętych** były wielce **pokrzepione przez** ukochanego **brata**, a w szczególności przez jego **miłość**. Nikt nie żyje dla siebie i nikt dla siebie nie umiera. Nasze czyny wpływają na innych. Nie jesteśmy w stanie zmierzyć zasięgu naszego wpływu. Mamy bezgraniczny potencjał zarówno do czynienia dobrego, jak i złego.

III. PAWEŁ WSTAWIA SIĘ ZA ONEZYMEM (ww. 8–20)

w. 8 Paweł przechodzi teraz do głównego celu swojego listu. Za chwilę wstawi się za Onezymem. Ale w jaki sposób przejdzie do tego tematu? Jako apostoł mógłby spokojnie powiedzieć do Filemona: „Tak więc, mój bracie, twoim obowiązkiem jako wierzącego jest przebaczyć i przyjąć zbiega, i to też nakazuję, abyś uczynił". Paweł mógł rozkazać Filemonowi, aby to zrobił, a ten bez wątpienia by usłuchał. Jednak w tym przypadku byłoby to pozorne zwycięstwo.

w. 9 Gdyby apostoł nie pozyskał serca Filemona, wtedy Onezyma mogłoby spotkać chłodne przyjęcie. Tylko posłuszeństwo motywowane miłością mogło uczynić znośnym pobyt niewolnika w domu. Być może, pisząc to, Paweł myślał o słowach Zbawiciela: „Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie" (J 14,15). Dlatego, **dla miłości,** wolał **prosić** niż nakazywać. Czy miłość Filemona pokona morze i dotrze tam, gdzie **stary** (BT) rzecznik[4] Chrystusa był więźniem dla Pana Jezusa? Czy będzie poruszony z powodu Pawła – **starego** (BT), **a teraz i więźnia Jezusa Chrystusa**? Nie wiemy dokładnie, ile apostoł miał wtedy lat, przypuszczalnie pomiędzy pięćdziesiątym trzecim a sześćdziesiątym trzecim. Dzisiaj to nie wydaje się wiele, ale prawdopodobnie był przedwcześnie postarzały z powodu tego, że wypalił się w służbie dla Chrystusa. A teraz był **więźniem** dla **Jezusa Chrystusa**. Wspominając to, nie oczekuje współczucia, ale ma nadzieję, że Filemon, podejmując decyzję, weźmie te fakty pod uwagę.

w. 10 W oryginale tego wersetu imię *Onezyma* jest wymienione na końcu. „**Proszę cię** za synem moim, **którego urodziłem w więzieniu – Onezymem**". Zanim Filemon dotarł do imienia swojego porzuconego niewolnika, był całkowicie rozbrojony. Wyobraźmy sobie jego zdziwienie, kiedy dowiedział się, że ten „łajdak" się nawrócił i, co dziwniejsze, został przyprowadzony do Chrystusa przez Pawła – więźnia!

Jedną z ukrytych przyjemności chrześcijańskiego życia jest możliwość oglądania, jak Bóg, we wspaniały, cudowny sposób pracuje, objawiając siebie w zbiegu okoliczności, które nie mogą być wytłumaczone za pomocą przypadku. Sam Paweł przyprowadził Filemona do Pana, potem został aresztowany i zabrany do Rzymu na rozprawę. Niewolnik Filemona zbiegł i udał się do Rzymu. W ten czy inny sposób poznał Pawła i nawrócił się. I pan, i niewolnik narodzili się na nowo za sprawą tego samego kaznodziei, ale w bardzo oddalonych od siebie miejscach i w zupełnie innych okolicznościach. Czy to był przypadek?

w. 11 Imię Onezym znaczy **użyteczny**. Jednak po jego ucieczce, Filemon miał prawdopodobnie ochotę nazwać go bezużytecznym łotrem. *Dlatego* Paweł mówi: „Tak, był bezużyteczny dla ciebie, ale teraz jest użyteczny **dla ciebie i dla mnie**". Niewolnik, który powracał do Filemona, był lepszym niewolnikiem niż ten, który uciekł. Mówi się, że w czasach NT za chrześcijańskich niewolników płacono na targu wyższą cenę niż za innych. Również dzisiaj chrześcijańscy pracownicy powinni mieć większą wartość niż niewierzący.

w. 12 Pojawia się w tym liście kwestia podejścia NT do niewolnictwa. Zauważamy, że Paweł nie potępia niewolnictwa ani też go nie zabrania. Co więcej, wysyła Onezyma z powrotem do jego pana. Jednak nadużycia związane z niewolnictwem są potępione i zabronione w całym NT. Maclaren pisze:

> Nowy Testament (…) nie wtrąca się bezpośrednio w żadne polityczne ani społeczne układy, ale podaje zasady, które w głęboki sposób na nie wpływają i pozostawia je, aby wniknęły do głębi, wsiąkły w umysł ogółu[5].

Rewolucja z użyciem siły nie jest biblijnym sposobem naprawienia zła społecznego. Powód nieludzkiego zachowania człowieka leży w jego upadłej naturze. Ewangelia atakuje *przyczynę* i ofiaruje nowe stworzenie w Chrystusie Jezusie.

Możliwe, że niewolnik, który ma dobrego pana, będzie miał się lepiej niż na wolności. Sprawdza się to w przypadku wierzących, którzy są sługami Pana Jezusa. Ci, którzy są Jego niewolnikami, doświadczają najprawdziwszej formy wolności. Paweł nie krzywdził Onezyma, **odsyłając** go do Filemona. Zarówno pan, jak i niewolnik byli wierzącymi. Filemon był zobowiązany traktować go z chrześcijańską dobrocią. Onezym zaś miał służyć z chrześcijańską wiernością. Głębokie uczucie, jakie apostoł żywił do Onezyma, jest wyrażone w słowach: **on jest sercem moim**. Paweł miał wrażenie, że traci część siebie.

Powinniśmy zauważyć ważną zasadę zadośćuczynienia przedstawioną w tekście. Skoro Onezym się nawrócił, czy musiał koniecznie wracać do swojego poprzedniego pana? Odpowiedź zdecydowanie brzmi „tak". Zbawienie usuwa karę za grzech i uwalnia nas z mocy grzechu, ale *nie* anuluje długów. Młody chrześcijanin ma wyrównać wszystkie niezapłacone rachunki i naprawić wszystkie przewinienia w takim stopniu, w jakim to możliwe. Onezym był zobowiązany wrócić na służbę do pana i oddać wszystkie pieniądze, które być może ukradł.

w. 13 Apostoł osobiście wolałby **zatrzymać** Onezyma **przy sobie** w Rzymie. Było wiele rzeczy, które nawrócony niewolnik mógł zrobić dla Pawła uwięzionego z powodu ewangelii. W ten sposób Filemon miałby okazję **posługiwać** apostołowi – zapewniając mu pomocnika. Jednak miałoby to tę wadę, że byłoby dokonane bez wiedzy i pozwolenia Filemona.

w. 14 Paweł nie chciał wymuszać dobroci ze strony właściciela Onezyma, zatrzymując niewolnika przy sobie w Rzymie. **Bez przyzwolenia** Filemona **nic** by **nie uczynił** z Onezymem. Dobroć byłaby okradziona ze swego piękna, gdyby została **wymuszona,** zamiast być spowodowana nieprzymuszonym i pełnym miłości pragnieniem.

w. 15 Znakiem duchowej dojrzałości jest umiejętność patrzenia ponad niesprzyjającymi okolicznościami i dostrzegania, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go kochają (Rz 8,28). Być może, kiedy Onezym uciekł, Filemon był wypełniony goryczą i poczuciem straty finansowej. Czy kiedykolwiek zobaczy jeszcze swojego niewolnika? Paweł widzi jednak tęczę poprzez ciemne chmury. Rodzina w Kolosach utraciła Onezyma na pewien czas, aby **go** mogli **odzyskać na wieki**. To powinno być pocieszeniem dla chrześcijan, którzy tracą wierzących członków rodziny i przyjaciół z powodu śmierci. Oddzielenie jest chwilowe; ponowne połączenie będzie wieczne.

w. 16 Filemon nie tylko odzyskiwał Onezyma – otrzymywał go lepszego niż kiedykolwiek przedtem. To nie będzie już więcej zwyczajna relacja pan – niewolnik. Onezym był teraz **więcej niż sługą**; był **umiłowanym bratem** w Panu. Odtąd motywowanie strachem zastąpi motywowanie miłością. Paweł miał już okazję cieszyć się społecznością z nim jako **bratem umiłowanym**. Jednak Onezym nie będzie już z nim dłużej w Rzymie. Strata apostoła będzie zyskiem Filemona. Będzie teraz znał Onezyma jako brata **tak według ciała, jak i w Panu**. Były niewolnik dowiedzie zasadności pokładanego w nim zaufania zarówno **według ciała**, to znaczy fizycznie, przez oddaną służbę, jak i **w Panu**, to znaczy, przez społeczność jako człowiek wierzący.

w. 17 Prośba Pawła zaskakuje zarówno swoją śmiałością, jak i delikatnością. Prosi on Filemona, aby **przyjął** Onezyma **jak** samego apostoła. Stwierdza: „**Jeżeli masz mnie za przyjaciela, przyjmij go jak mnie**". Te słowa przypominają stwierdzenie Zbawiciela: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał" (Mt 10,40) i „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście" (Mt 25,40). Przypominają nam także o tym, że Bóg przyjął nas w osobie swojego Syna, tak że jesteśmy Bogu bliscy i drodzy jak Chrystus.

Jeżeli Filemon uważał Pawła za **przyjaciela**, z którym miał społeczność, to apostoł prosi, aby przyjął Onezyma na tej samej podstawie. Nie wymagało to traktowania Onezyma jak wiecznego gościa w rodzinie, bez obowiązku jakiejkolwiek pracy. Wciąż byłby sługą w domu, ale takim, który należy do Chrystusa i jest z tego powodu bratem w wierze.

w. 18 Apostoł nie twierdzi, że Onezym ukradł cokolwiek Filemonowi, chociaż ten werset sugeruje taką możliwość. Z całą pewnością kradzież była jednym z głównych grzechów niewolników. Paweł gotowy jest przyjąć wszelką odpowiedzialność za każdą ewentualną stratę poniesioną przez Filemona. Przyznaje, że zadośćuczynienie jest konieczne. Nawrócenie Onezyma nie anulowało jego długów względem człowieka. Dlatego Paweł mówi Filemonowi, aby jemu **to przypisał**.

Czytając te słowa, nie sposób zapomnieć o ogromnym długu, który zaciągnęliśmy jako grzesznicy i o tym, jak na Golgocie wszystko zostało zapisane na konto Pana Jezusa. Całkowicie spłacił On dług, umierając jako nasz Zastępca. Musimy także pamiętać o służbie Chrystusa jako naszego adwokata. Kiedy szatan, oskarżyciel braci, wnosi oskarżenia przeciwko nam za nasze przewinienia, nasz błogosławiony Pan mówi: „Zapisz to na moje konto". Doktryna pojednania została zilustrowana w tej księdze. Onezym stał się obcy Filemonowi z powodu grzechu. Dzięki służbie Pawła (mamy wszelkie powody, aby w to wierzyć), dystans i „wrogość" zostały usunięte. Niewolnik został pojednany ze swoim panem. Także i my byliśmy obcy Bogu z powodu naszego grzechu. Jednak przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa powód wrogości został usunięty i wierzący są pojednani z Bogiem.

w. 19 Zwykle Paweł dyktował komuś swoje listy, **własnoręcznie pisząc** tylko ostatnie linijki. Nie mamy pewności, czy tym razem sam napisał cały list, ale w tym momencie wziął pióro do ręki i znajomym, niezdarnym charakterem pisma zobowiązał się zapłacić wszelkie długi zaciągnięte przez Onezyma. Uczynił to pomimo tego, że Filemon miał u niego znaczny dług. Paweł przyprowadził go do Pana. Patrząc z perspektywy narzędzi używanych przez Pana, Filemon swoje duchowe życie zawdzięczał apostołowi. Jednak Paweł nie naciskał na niego, aby spłacił swój dług.

w. 20 Zwracając się do Filemona jako do **brata,** starzejący się Paweł prosi tylko o trochę korzyści w Panu, trochę pokrzepienia w Chrystusie. Prosi, aby Onezym został łaskawie przyjęty, aby mu wybaczono i

przywrócono na jego miejsce służby w domu – teraz już nie jako niewolnika, ale jako brata w rodzinie Bożej.

IV. UWAGI KOŃCOWE (ww. 21–25)

w. 21 Apostoł był **pewien**, że Filemon **uczyni nawet więcej** niż go proszono. Sam otrzymał od Chrystusa przebaczenie za darmo. Z całą pewnością nie uczyni mniej dla Onezyma. Mamy tutaj żywą ilustrację fragmentu z Efezjan 4,32: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie".

w. 22 Ale skąd Paweł dowie się, jak Filemon potraktował Onezyma? Miał nadzieję odwiedzić Kolosy i być gościem w domu Filemona. Spodziewał się, że władza świecka uwolni go w odpowiedzi na **modlitwy** chrześcijan. Dlatego prosi, aby Filemon **przygotował** mu **gościnę**. Być może było to pierwsze zadanie przydzielone Onezymowi: „Przygotuj pokój gościnny dla naszego brata Pawła". Nie wiemy, czy Paweł kiedykolwiek dotarł do Kolosów. Możemy tylko przypuszczać, że **gościna** była gotowa i że wszyscy członkowie domu bardzo pragnęli go zobaczyć, mając serca zespolone miłością.

w. 23 Epafras mógł być tym, który założył zbór w Kolosach (Kol 1,7–8; 4,12–13). Obecny **współwięzień** Pawła w Rzymie dołącza się do pozdrowień dla Filemona.

w. 24 W tym czasie z Pawłem byli **Marek, Arystarch, Demas** i **Łukasz**. Te imiona są także wspomniane w Kolosan 4,10.14. Jezus zwany Justusem jest wymieniony w Kolosan 4, chociaż tutaj z jakiegoś powodu został pominięty. **Marek** był autorem drugiej Ewangelii. Po swoim początkowym upadku, okazał się wiernym sługą Pana (2 Tm 4,11, por. Dz 13,13; 15,36–39). **Arystarch**, wierzący z Tesaloniki, towarzyszył Pawłowi w kilku podróżach, łącznie z podróżą do Rzymu. W Kolosan 4,10 Paweł nazwał go: „mój współwięzień". **Demas** porzucił później Pawła, umiłowawszy świat doczesny (2Tm 4,10). **Łukasz**, umiłowany lekarz, okazał się wiernym towarzyszem, pomocnikiem do samego końca (2Tm 4,11).

w. 25 List kończy się charakterystycznym błogosławieństwem Pawła. Życzy on Filemonowi, aby **łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa** była **z duchem** jego. Nie ma w życiu większego błogosławieństwa niż niezasłużona przychylność Zbawiciela doświadczana w każdej chwili życia. Największym pragnieniem serca jest chodzić w nieustannej świadomości Jego osoby i dzieła.

Paweł odłożył pióro i podał list Tychikusowi, aby ten dostarczył go Filemonowi. Nie zdawał sobie sprawy, w jak wielki sposób przesłanie tego listu wpłynie na postępowanie chrześcijan w następnych wiekach. List należy do klasyki dzieł traktujących o miłości i uprzejmości i znajduje zastosowanie w takim samym stopniu dzisiaj, jak i wtedy, kiedy został napisany. **Amen**.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) Marcin Luter, cytowane przez J. B. Lightfoot, *Saint Paul's Epistles to the Colossians and to Philemon*, ss. 317, 318 (tłumaczenie uwspółcześnione przez obecnego wydawcę).

[2] (w. 2) Jeżeli porówna się status chrześcijańskiej kobiety z pogańskimi i muzułmańskimi kobietami, będzie trzeba zgodzić się, że prawdziwym „wyzwolicielem kobiet" jest Pan Jezus Chrystus.

[3] (w. 7) Większość manuskryptów tłumaczy *dziękczynienie (charin)* jako *radość (charan*).

[4] (w. 9) Greckie słowa znaczące „postarzały" (*presbutes*) i *rzecznik (presbeutes)* są tak podobne, że Bentley przypuszczał, że Paweł napisał „ambasador". Manuskrypty tradycyjne sprzeciwiają się takiemu przypuszczeniu, chociaż dobrze pasuje do kontekstu.

[5] (w. 12) Alexander Maclaren, „Colossians and Philemon", *The Espositor's Bible*, s. 461.

BIBLIOGRAFIA

Patrz bibliografia na końcu listu do Kolosan.

LIST DO HEBRAJCZYKÓW

Wstęp

„Nie ma drugiego takiego fragmentu Pisma Świętego, którego autorstwo podlegałoby bardziej ożywionej dyskusji, a natchnienie byłoby bardziej bezdyskusyjne”.

Conybeare i Howson

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

List do Hebrajczyków zajmuje wyjątkowe miejsce w NT pod wieloma względami. Chociaż nie zaczyna się jak list, tak się kończy. Bez wątpienia napisany został do lub z Włoch (13,24), do konkretnej grupy, najprawdopodobniej wierzących pochodzenia żydowskiego. Sugeruje się, że pierwotnym adresatem był jakiś mały kościół domowy; list nie łączył się z żadnym dużym, znanym zgromadzeniem, co pozwoliłoby na zachowanie tradycji na temat jego źródła i przeznaczenia. Styl listu do Hebrajczyków można nazwać najbardziej literackim w całym NT. Zawiera on elementy poetyckie oraz liczne cytaty z Septuaginty. Oparty na szerokim zasobie słownictwa, jednocześnie precyzyjnie używa greki w kwestii czasów gramatycznych oraz innych niuansów.

Choć w pewnym sensie list ten jest bardzo *żydowski* (porównuje się go do 3 Mojżeszowej), jednak ostrzeżenia przed pozostawieniem rzeczywistości życia z Chrystusem dla pustych obrzędów religijnych są zawsze bardzo przydatne dla *chrześcijaństwa*. Z tego wynika ogromna wartość tej księgi.

II. Autorstwo†

List do Hebrajczyków jest anonimowy, pomimo iż niektóre wcześniejsze wydania KJV zamieszczały imię Pawła w nagłówku. Wczesny Kościół Wschodni (Dionizy i Klemens – obydwaj z Aleksandrii) sugerował autorstwo Pawłowe. Po długim okresie wątpliwości, od Atanazego pogląd ten zaczął przeważać, zyskując ostatecznie uznanie Kościoła Zachodniego. Niemniej jednak współcześnie niewiele osób popiera autorstwo Pawła. Orygenes zgadzał się, że *treść* stanowiła nauczanie Pawła i że sam list zawiera pewne charakterystyczne dla niego ślady, ale, jak stwierdzał, styl oryginału różnił się znacznie od pozostałych pism apostoła. (Co nie wyklucza jego autorstwa, jako że geniusz literacki potrafi zmieniać swój styl).

Na przestrzeni wieków proponowano różnych autorów: Łukasza, który posługiwał się podobnym stylem i znał nauczanie Pawła, Barnabę, Sylasa, Filipa, a nawet Pryscyllę i Akwilę.

Luter wskazywał na Apollosa jako osobę, do której pasowałyby styl i treść księgi: świetnie zaznajomioną ze ST i bardzo elokwentną (jego rodzinne miasto, Aleksandria, znane było ze stojącej na wysokim poziomie retoryki). Argumentem przeciw Apollosowi jest to, że żadna tradycja aleksandryjska nie potwierdza takiej teorii, co byłoby nieprawdopodobne, gdyby autorem listu był aleksandryjczyk z pochodzenia.

Z jakiegoś powodu Pan postanowił okryć tajemnicą kwestię autorstwa. Czasami sugeruje się, że list *rzeczywiście* napisał Paweł, ale zamaskował to z powodu uprzedzeń, jakie żywili w stosunku do niego Żydzi. Choć istnieje taka możliwość, w kwestii tych dociekań niezastąpione pozostają dawne słowa Orygenesa: „Kto zaś ten list napisał, Bóg jeden tylko zna prawdę”.

III. Datowanie

Pomimo anonimowości listu możliwe jest dosyć dokładne jego *datowanie*.

Świadectwa *zewnętrzne* zdecydowanie przemawiają za pierwszym wiekiem, ponieważ z księgi tej korzystał Klemens Rzymski (ok. 95 r.). Choć cytują go również Polikarp i Justyn Męczennik, nie podają oni jednak autora. Dionizy Aleksandryjski przypisuje Hebrajczyków Pawłowi, natomiast Klemens

† Zob. s. i.

Aleksandryjski stwierdza, że Paweł napisał go po hebrajsku, natomiast Łukasz przetłumaczył. (Choć księga nie wygląda jak tłumaczenie). Ireneusz i Hipolit uważali, że to nie Paweł napisał List do Hebrajczyków, natomiast Tertulian przypisywał autorstwo Barnabie.

Świadectwa *wewnętrzne* wskazują, że autor należał do drugiego pokolenia wierzących (2,3; 13,7), list nie mógł więc zostać napisany bardzo wcześnie, tak jak Jakuba czy 1 Tesaloniczan (por. 10,32). Ponieważ nie ma wzmianek na temat wojen żydowskich (trwających od roku 66) i jak się wydaje nadal składane były ofiary świątynne (8,4; 9,6; 12,27; 13,10), należy rozważyć datę przed rokiem 66, a na pewno przed zniszczeniem Jerozolimy (70 r.). Autor wspomina prześladowania (12,4), ale mówi, że wierzący „nie opierali się jeszcze aż do krwi". Jeśli miejscem przeznaczenia listu były Włochy, krwawe prześladowanie z polecenia Nerona (r. 64) ustaliłyby datę najpóźniej na połowę roku 64. Ostatecznie bardzo prawdopodobny jest okres pomiędzy 63 a 65 rokiem.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Ogólnie rzecz biorąc, List do Hebrajczyków omawia temat niezwykle trudnej walki związanej z porzuceniem jednej religii na rzecz innej. Stare więzi szarpią niemiłosiernie, strach przed wyobcowaniem przynosi stres i niepokój, a na dodatek nieludzka presja wywierana na odstępcę, która ma go zmusić do powrotu.

Jednak problem omawiany w tym liście nie polega na pozostawieniu jednej religii dla innej, o takiej samej wartości. Chodzi tu o kwestię opuszczenia judaizmu dla Chrystusa, a jak przekonuje autor, jest to wyzbycie się cieni, na rzecz rzeczywistości, obrzędów na rzecz realności, tego, co było, na rzecz tego, co ostateczne, tymczasowego na rzecz trwałego, krótko mówiąc, tego, co dobre, na rzecz tego, co najlepsze.

Jednak z drugiej strony, oznaczało to także pozostawienia popularnego dla niechcianego, większości dla mniejszości i uciskających dla uciskanych. To zaś ściągało na wierzących górę poważnych problemów.

Adresaci tego listu mieli żydowskie pochodzenie. Byli to Hebrajczycy, którzy słyszeli ewangelię zwiastowaną przez apostołów i innych wierzących w pierwszych dniach kościoła i widzieli wspaniałe cuda dokonywane przez Ducha Świętego, które potwierdzały głoszone przesłanie. Odpowiedzieli oni na tę dobrą nowinę na jeden z trzech sposobów:

Niektórzy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa i naprawdę się nawrócili.

Inni wyznali wiarę, dali się ochrzcić i zajęli miejsce w miejscowym zborze, jednak nigdy nie przeżyli prawdziwego nowonarodzenia, którego autorem jest Duch Święty.

Jeszcze inni otwarcie odrzucili poselstwo zbawienia.

List, który studiujemy, zajmuje się dwiema pierwszymi grupami – Hebrajczykami naprawdę zbawionymi oraz tymi, którzy nie posiadali nic poza zewnętrzną warstwą chrześcijaństwa, z którym się identyfikowali.

Kiedy jakiś Żyd porzucał wiarę przodków, uznawano go za zdrajcę i odstępcę (*meshummed*) i nakładano na niego jedną lub więcej z poniższych kar:

wydziedziczenie,
wykluczenie ze zgromadzenia Izraelitów,
utrata zatrudnienia,
pozbawienie miejsca zamieszkania,
umysłowe i fizyczne znęcanie się,
publiczne ośmieszenie,
uwięzienie,
męczeństwo.

Oczywiście zawsze była droga odwrotu. Jeśli wyrzekł się Chrystusa i powrócił na łono judaizmu, oszczędzano mu dalszych prześladowań. Czytając między wierszami tego listu, możemy odnaleźć argumentację towarzyszącą przekonywaniu takiej osoby:

bogate dziedzictwo po prorokach,
istotna służba aniołów w historii starożytnego ludu Bożego,
związek z powszechnie poważanym prawodawcą Mojżeszem,
więź narodowa ze wspaniałym dowódcą wojskowym Jozuem,
chwała kapłaństwa Aaronowego,
świątynia, którą Bóg wybrał sobie na mieszkanie wśród swojego ludu,
przymierze prawa nadane przez Boga za pośrednictwem Mojżesza,
wybrane przez Boga wyposażenie świątyni wraz ze wspaniałą zasłoną,
służba w świątyni, a w szczególności obrządek wielkiego Dnia Pojednania (Jom Kippur, najważniejszy dzień w kalendarzu żydowskim).

Przez stronice tego listu do dzisiaj przebija się głos Żydów z pierwszego wieku, przechwalających się całą chwałą swojej opartej na obrzędowości religii, a następnie z przekąsem pytających: „A wy, chrześcijanie, co macie? Do nas należy to wszystko. A do was? Prosty pokój na piętrze, stół oraz trochę

† Zob. s. ii.

chleba i wina na tym stole? Czy chcecie powiedzieć, że zostawiliście wszystko to, co wymieniliśmy, dla *tego*?".

List do Hebrajczyków stanowi tak naprawdę odpowiedź na pytanie: „*Co posiadasz?*". Odpowiedzi tej można udzielić jednym słowem: *Chrystusa*. W Nim mamy:

kogoś większego niż prorocy,
kogoś większego niż aniołowie,
kogoś większego niż Mojżesz,
kogoś większego niż Jozue,
kogoś, kogo kapłaństwo góruje nad kapłaństwem Aarona,
kogoś, kto służy w lepszej świątyni,
kogoś, kto wprowadził lepsze przymierze,
kogoś, kto wypełnia symbolikę wyposażenia świątyni i zasłony,
kogoś, kogo jednorazowa ofiara za grzech złożona z siebie samego przewyższa powtarzane ofiary z cielców i kozłów.

Podobnie jak gwiazdy schodzą z pola widzenia przed większą chwałą słońca, tak znaczenie typów i cieni judaizmu blednie w porównaniu z chwałą osoby i dzieła Pana Jezusa.

Nie rozwiązywało to jednak problemu prześladowań. Ci, którzy przyznawali się do naśladowania Pana Jezusa, spotykali się z gorzką, fanatyczną opozycją. W przypadku prawdziwych wierzących stanowiło to zagrożenie zniechęcenia i załamania. Z tego też powodu potrzebowali zachęty do wytrwałości w wierze w obietnice Boga. Musieli okazać wytrwałość w obliczu oczekującej ich nagrody.

W przypadku chrześcijan nominalnych występowało zagrożenie odstępstwa. Po tym, jak wyznali oni przyjęcie Chrystusa, mogli zupełnie się Go zaprzeć i powrócić do religii obrządków. Byłoby to równoznaczne z podeptaniem Syna Bożego, zbezczeszczeniem Jego krwi i obrazą Ducha Świętego. Od takiego rozmyślnego grzechu nie było opamiętania ani przebaczenia, toteż List do Hebrajczyków przestrzega przed nim wielokrotnie. W 2,1 opisuje go jako *zboczenie* od przesłania Chrystusa, w 3,7–19 jako grzech *buntu* albo zatwardzenia serca, w 6,6 *odpadnięcie* albo odstępstwo, w 10,25 *opuszczanie wspólnych zgromadzeń*, w 10,26 grzech *rozmyślny*, w 12,16 z kolei czytamy o *sprzedaniu pierworództwa* za jedną potrawę, i wreszcie w 11,25 grzech ten zostaje opisany jako *odtrącenie* Tego, który mówi z nieba. Wszystkie te ostrzeżenia dotyczą różnych aspektów tego samego problemu – grzechu odstępstwa.

Przesłanie tego listu jest tak samo aktualne dziś, jak było w pierwszym wieku istnienia Kościoła. Powinniśmy nieustannie przypominać sobie o wiecznych przywilejach i błogosławieństwach, które należą do nas w Chrystusie. Potrzebujemy zachęty do wytrwania pomimo przeciwności i trudności, a wszyscy, którzy wyznają wiarę w Chrystusa potrzebują ostrzeżenia przed powrotem do religii obrzędów po spróbowaniu i przekonaniu się, że Pan jest dobry.

Zarys treści

I. WYŻSZOŚĆ CHRYSTUSA JAKO OSOBY (1,1–4,13)
   A. Wyższość nad prorokami (1,1–3)
   B. Wyższość nad aniołami (1,4–2,18)
   C. Wyższość nad Mojżeszem i Jozuem (3,1–4,13)

II. WYŻSZOŚĆ CHRYSTUSA JAKO KAPŁANA (4,14–10,18)
   A. Wyższość arcykapłaństwa Chrystusa nad kapłaństwem Aarona (4,14–7,28)
   B. Wyższość służby Chrystusa nad służbą Aarona (rozdz. 8)
   C. Wyższość ofiary Chrystusa nad ofiarami ST (9,1–10,18)

III. OSTRZEŻENIA I NAWOŁYWANIA (10,19–13,17)
   A. Ostrzeżenie przed pogardą dla Chrystusa (10,19–39)
   B. Nawoływanie do wiary na podstawie przykładów ST (rozdz. 11)
   C. Nawoływanie do pokładania nadziei w Chrystusie (rozdz. 12)
   D. Nawoływanie do różnych cnót chrześcijańskich (13,1–17)

IV. KOŃCOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (13,18–25)

Komentarz

I. WYŻSZOŚĆ CHRYSTUSA JAKO OSOBY (1,1–4,13)

A. Wyższość nad prorokami (1,1–3)

1,1 Żaden inny list nie przechodzi tak szybko do sedna sprawy. Bez żadnego przywitania czy wprowadzenia autor zagłębia się w temat. Jakby powodowany świętym przynagleniem, chciał jak najszybciej przedstawić przewyższającą wszystko chwałę Pana Jezusa Chrystusa.

W pierwszej kolejności porównuje objawienia przekazane **przez proroków** z objawieniem w Synu Bożym. **Prorocy** jako rzecznicy Boga przemawiali z Jego natchnienia. Jako sługom Jahwe należał im się szacunek. Duchowe bogactwo ich służby zostało zachowane na kartach ST.

A jednak ich służba była częściowa i fragmentaryczna. Każdemu został darowany jakiś udział w objawieniu, ale zawsze było to objawienie niepełne.

Poza tym, że prawdę otrzymywali w ratach, charakteryzowało ich jeszcze wykorzystywanie **wielu** różnych metod przekazywania jej ludziom. Przedstawiali ją za pomocą prawa, historii, poezji i proroctw. Czasami w formie ustnej, czasem w pisemnej. Posługiwali się wizjami, snami, symbolami albo pantomimą. Ale bez względu na metodę, te wcześniejsze objawienia, które otrzymywali Żydzi były wstępne i miały charakter progresywny.

1,2 Okresowe, częściowe i zróżnicowane proroctwa ST przyćmiło ostateczne objawienie Boże w osobie Jego **Syna**. Prorocy byli jedynie kanałami, przez które Bóg przekazywał swoje Słowo. Natomiast Pan Jezus sam jest ostatecznym objawieniem Boga dla ludzi. Jak powiedział Jan: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go" (J 1,18). Pan Jezus powiedział sam o sobie: „Kto mnie widział, widział Ojca" (J 14,9). Chrystus przemawia nie tylko *w imieniu* Boga, ale również *jako* Bóg.

Aby podkreślić niedościgłą wyższość Syna Bożego nad prorokami, autor przedstawia Go najpierw jako **dziedzica wszechrzeczy**. Tytuł ten oznacza, że z Bożego polecenia wszystko należy do Syna i wkrótce Jezus będzie tym władał.

To **przez** Niego Bóg **stworzył wszechświat**. Jezus Chrystus był aktywny w dziele stworzenia. To On powołał do istnienia niebo w sensie układu słonecznego, niebo atmosferyczne, ziemię, rodzaj ludzki i wprowadził w życie Boży plan wieków. Każda stworzona rzecz, zarówno duchowa jak i materialna jest Jego dziełem.

1,3 On świeci **chwałą** Boga, to znaczy że wszelką doskonałość, jaką znajdujemy w Ojcu, możemy znaleźć także w Nim. On promienieje **Jego chwałą**. Pełnia moralnej i duchowej chwały Boga znajduje się w Chrystusie.

Co więcej, Pan Jezus jest dokładnym **odbiciem** samej istoty Boga. Oczywiście nie może tu chodzić o podobieństwo fizyczne, jako że Bóg co do istoty jest duchem. Oznacza to natomiast, że pod każdym możliwym względem Chrystus dokładnie przedstawia Ojca. Bliższe podobieństwo niż to w ogóle nie istnieje. Syn, będąc Bogiem, przez swoje słowa i postępowanie dokładnie objawia Boga człowiekowi.

Na dodatek podtrzymuje On wszechświat **słowem swojej mocy**. To On przemówił na początku, powołując światy do istnienia (Hbr 11,3). Ale mówi nadal, a Jego potężne **słowo** podtrzymuje życie, wiąże materię i zachowuje porządek wszechświata. To dzięki Niemu wszystko trzyma się razem (Kol 1,17). Oto proste wyjaśnienie skomplikowanego zagadnienia naukowego. Badacze mozolą się, próbując odkryć, jaka siła wiąże ze sobą cząsteczki. Tutaj dowiadujemy się, że Jezus czyni to swoim potężnym **słowem**, jako Ten, który zachowuje życie.

Ale kolejne słowa odkrywają największą chwałę naszego Zbawiciela: **dokonawszy oczyszczenia z grzechów**. Podtrzymujący życie Stwórca wziął na siebie grzech. Żeby stworzyć wszechświat, wystarczyło, że przemówił; podobnie z podtrzymywaniem go i kierowaniem nim, bowiem zadania te nie opierają się na żadnych kwestiach moralnych. Jednak by raz na zawsze zgładzić nasz grzech, musiał umrzeć na krzyżu Golgoty. Myśl, że suwerenny Pan zniżył się do pozycji baranka ofiarnego, zamyka usta i odbiera oddech. „Miłość cudowna Pana chwał, chce bym jej wszystko dzisiaj dał", jak mówi pieśń Isaaca Wattsa.

W końcu czytamy o Jego wywyższeniu na tronie: **zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach**. **Zasiadł**, czyli przyjął postawę spoczynku. Nie jest to jednak odpoczynek po jakimś wysiłku, ale spoczynek zadowolenia z zakończenia dzieła. Postawa ta pokazuje, że dzieło odkupienia zostało wykonane.

Prawica majestatu na wysokościach to miejsce niezwykle uprzywilejowane i otoczone

chwałą (Hbr 1,13). Z powodu wielkiego tryumfu Syna, Bóg bardzo Go wywyższył. Prawica to również miejsce mocy (Mt 26,64) oraz rozkoszy (Ps 16,11). Przekłute gwoździami ręce Zbawiciela trzymają berło powszechnego panowania (1P 3,22).

Śledząc kroki naszego Zbawiciela od stworzenia przez krzyż aż do chwały, chyba straciliśmy z oczu proroków! Aczkolwiek byli oni wybitnymi postaciami, musieli usunąć się w cień. Wcześniej składali świadectwo o nadejściu Mesjasza (Dz 10,43); teraz, kiedy On przyszedł, z radością usuwają się z widoku.

B. Wyższość nad aniołami (1,4–2,18)

1,4 Kolejnym etapem w rozwoju myśli listu jest przedstawienie prawdy, że Jezus przewyższa **aniołów**. Było to konieczne, gdyż Żydzi bardzo poważali służbę aniołów. W końcu to za ich pośrednictwem nadane zostało prawo (Dz 7,53; Ga 3,19). Poza tym w całej historii starożytnego ludu Bożego pojawiali się oni dosyć często. Być może niektórzy argumentowali, iż wierzący rezygnujący z judaizmu dla Chrystusa pozbawiali się tej ważnej części dziedzictwa narodowego. Prawdą jest natomiast, że decydując się na Chrystusa, osoby takie otrzymywały kogoś, kto był większy od aniołów pod dwoma względami: jako Syn Boży (1,4–14) oraz Syn Człowieczy (2,5–18).

Chrystus **stał się o tyle możniejszy od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię**. Fragment ten mówi o wyższości nabytej oraz wrodzonej.

Wyższość nabyta Jezusa wynika z Jego zmartwychwstania, wniebowstąpienia oraz wywyższenia jako Pana i Chrystusa. We wcieleniu na krótko został uczyniony mniejszym od aniołów, aby zakosztował śmierci (2,9). Ale Bóg wywyższył Go i ukoronował największą chwałą.

Wyższość wrodzona z kolei bierze się z odwiecznej więzi synostwa między Nim a Bogiem. Tytuł „Syn" to **znamienitsze imię**.

1,5 Następnie autor przywołuje dwa wersety ST identyfikujące Mesjasza jako Syna Bożego. Najpierw z Psalmu 2,7, gdzie Bóg zwraca się do Niego jako do Syna. „**Tyś jest synem moim, jam Cię dziś zrodził**". W pewnym sensie Chrystus jest odwiecznym Synem, w innym – narodził się we wcieleniu. Pod jeszcze innym względem stwierdzić można, że narodził się przy zmartwychwstaniu jako pierworodny z umarłych (Kol 1,18). Paweł użył tego wersetu w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej, stosując go do pierwszego przyjścia Chrystusa (Dz 13,33).

Najważniejsze jest jednak to, że Bóg nigdy nie nazwał żadnego z aniołów swoim **synem**. Ogólnie używa się nazwy synowie Boży (Job 1,6; Ps 89,7), ale w takich przypadkach nie oznacza to nic więcej ponad „stworzenia". Gdy Pan Jezus zostaje nazwany Synem Bożym, oznacza to równość z Bogiem.

Drugi werset pochodzi z 2 Samuela 7,14: „**Ja mu będę ojcem, a On będzie mi synem**". Choć może się wydawać, że słowa te odnoszą się do Salomona, Duch Święty identyfikuje je tutaj z większym synem Dawida. Po raz kolejny służy to jako argument, że Bóg nigdy nie zwracał się w ten sposób do żadnego z aniołów.

1,6 Chrystus jest większy od aniołów pod jeszcze jednym względem: jest On obiektem ich czci, oni natomiast pełnią rolę Jego posłańców i sług. Na dowód tego autor Listu do Hebrajczyków cytuje 5 Mojżeszową 32,43 (LXX i DSS) oraz Psalm 97,7 (zob. marg. NKJV).

Werset z 5 Mojżeszowej odnosi się do przyszłego czasu, kiedy **znowu wprowadzi Pierworodnego na świat**. Inaczej mówiąc, ma on związek z powtórnym przyjściem Chrystusa. To wtedy zostanie On publicznie uwielbiony przez **aniołów**. Musi to oznaczać, że jest Bogiem. Oddawanie chwały komukolwiek innemu poza prawdziwym Bogiem to bałwochwalstwo, a w wersecie tym Bóg zaleca **aniołom** uwielbianie Chrystusa.

Pierworodny może oznaczać pierwszego w kontekście czasowym (Łk 2,7) albo pierwszego co do rangi lub czci (Ps 89,28). W tym miejscu słowo to przyjmuje to drugie znaczenie, podobnie jak w Rzymian 8,29 oraz Kolosan 1,15.18.

1,7 W porównaniu z taką pozycją Syna, Bóg **czyni swych aniołów** duchami (albo **wichrami**), **a sługi swoje płomieniami ognia**. On jest stwórcą i zwierzchnikiem wszystkich **aniołów**. Wykonują oni Jego wolę z szybkością wiatru i żarliwością **ognia**.

1,8† Następnie dowiadujemy się o ogromie chwały, co do której **Syn** okazuje się być niezrównany. Po pierwsze Bóg zwraca się do Niego **Boże**. W Psalmie 45,7 Bóg Ojciec wychwala Mesjasza następującymi słowami: „**Tron twój, o Boże, na wieki wieków**". Po raz kolejny boskość Chrystusa zostaje udowodniona ponad wszelką wątpliwość, a przecież słowa te pochodzą z tradycyjnego tekstu hebrajskiego (W każdym rozdziale Hebrajczyków znajduje się przynajmniej jeden cytat ze ST).

Jest On także wiecznym suwerennym Władcą, Jego tron twa **na wieki wieków**. Jego Królestwo rzeczywiście będzie się rozciągało „po ziemi końce, jak długo co rano powstaje słońce".

Jest sprawiedliwym Królem. Psalmista mówi, że trzyma On **berło sprawiedliwości**. Jest to poetycki sposób stwierdzenia absolutnej uczciwości i prawości Jego rządów.

† Zob. s. xviii.

1,9 Jego osobistą prawość łatwo odczytujemy ze słów u**miłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość**. Niewątpliwie odnosi się to w pierwszej kolejności do trzydziestu trzech lat Jego życia na ziemi, kiedy to obserwujące Go bacznie Boże oczy nie znalazły żadnej zmazy w Jego charakterze ani żadnego upadku w Jego postępowaniu. Udowodnił w ten sposób, że nadaje się na Króla.

Z powodu tak niedoścignionej osobistej doskonałości, **Bóg namaścił** Go **olejkiem wesela, jak żadnego z** Jego **towarzyszy**. Oznacza to przyznanie Chrystusowi miejsca ponad wszelkimi stworzeniami. **Olejek** może tu symbolizować Ducha Świętego. Chrystus posiadał Go w dużo większej mierze niż ktokolwiek inny (J 3,34). **Towarzysze** oznaczają wszystkich, z którymi przebywał; nie sugeruje to jednak, że byli Mu oni równi. Istnieje możliwość, że nazwa ta dotyczy także aniołów, ale w pierwszej kolejności odnosi się do Jego braci spośród Żydów.

1,10 Pan Jezus Chrystus jest Stwórcą nieba i ziemi. Prawdę tę ilustruje Psalm 102,26–28. Mesjasz modli się w nim: „Boże mój, nie zabieraj mnie…" (w. 25). Bóg odpowiada na tę wypowiedzianą w ogrodzie Getsemane i na Golgocie modlitwę: „Tyś z dawna założył ziemię, a niebiosa są dziełem rąk twoich".

Należy zwrócić uwagę na to, że w Hebrajczyków 1,10 Bóg zwraca się do swojego Syna **Panie**, czyli Jahwe. Wniosek może być tylko jeden: Jezus NT to Jahwe ST.

1,11–12 W wersetach 11 i 12 przemijalność stworzenia zestawiona została z nieprzerwanym istnieniem Stwórcy. Jego dzieła **przeminą**, ale On sam **pozostanie**. Choć słońce, księżyc, gwiazdy, góry, oceany i rzeki wyglądają na niezwykle trwałe, prawdą jest, że w ich istnienie wpisane jest przemijanie. Psalmista porównuje je do szaty, która najpierw **starzeje się**, zużywa, następnie składa się ją i odkłada jako bezużyteczną, po czym **zmienia** (NKJV) się ją na nową.

Przyjrzyj się łańcuchowi zwieńczonych śniegiem szczytów, przepięknemu zachodowi słońca, niebu nakrapianemu gwiazdami, a następnie wsłuchaj się w majestatyczne brzmienie poniższych słów **i jak płaszcz je zwiniesz, jako odzienie; i przemienione zostaną, ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje**.

1,13 W wersecie 13 znajduje się kolejny cytat (Ps 110,1), który udowadnia wyższość Syna. W cytowanym psalmie Bóg zaprasza Mesjasza: „**usiądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnóżek nóg twoich**". Autor zadaje pytanie: „Któremu aniołowi kiedykolwiek powiedział coś takiego?" Oczywiście odpowiedź brzmi: Żadnemu.

Prawica Boga oznacza miejsce najwyższej chwały i nieograniczonej mocy. Z kolei posiadanie wszystkich wrogów u **podnóżka** odzwierciedla powszechne poddanie oraz niepodzielne panowanie.

1,14 Do zadań aniołów nie należy rządzenie, ale służba. Są to istoty duchowe, które Bóg stworzył, żeby pełniły **służbę gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia**. Można to zrozumieć dwojako: Albo pełnią oni **służbę** na rzecz tych, którzy jeszcze nie są nawróceni, albo tych, którzy są uratowani od kary za grzech i od jego mocy, ale nie od jego obecności, słowem, tych wierzących, którzy przebywają jeszcze na ziemi.

Oznacza to, że istnieją „aniołowie stróże" i prawda ta nie powinna nas zaskakiwać. Skoro na pewno istnieją złe duchy w nieustannym konflikcie z wybranymi przez Boga (Ef 6,12), czy należy się dziwić, że istnieją również święci aniołowie, którzy pilnują wybranych do **zbawienia**?

Musimy jednak powrócić do głównej myśli fragmentu, którą nie jest istnienie aniołów stróżów, ale to, że wszyscy aniołowie są niżsi rangą od Syna Bożego, tak samo jak słudzy są mniejsi od władcy wszystkich.

2,1 W ten sposób autor zamknął myśl, że Chrystus góruje nad aniołami, ponieważ jest Synem Boga. Zanim wykaże, że jest większy również jako Syn Człowieczy, wtrąca jedno z kilku poważnych ostrzeżeń składających się na treść tego listu. Jest to ostrzeżenie przed odejściem od przesłania ewangelii.

Z powodu wielkości daru oraz tego, który go udziela, ci, którzy słuchają ewangelii, powinni poświęcać jej **baczniejszą** uwagę. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo odejścia od Osoby i zadowolenia się na powrót religią symboli. To zaś oznacza odstępstwo – grzech, od którego nie ma opamiętania.

2,2 Wspomnieliśmy już, że Żydzi przywiązywali szczególną wagę do służby aniołów w dziejach swojego narodu. Chyba najwyraźniejszym przykładem tej służby było nadanie prawa, przy którym obecne były miriady istot anielskich (5M 33,2; Ps 68,18). To prawda, że prawo zostało **wypowiedziane przez aniołów**. To prawda, że tak nadane prawo obowiązywało i że każde przewinienie było odpowiednio karane. Ze wszystkim tym należy się zgodzić.

2,3 Linia dalszej argumentacji przebiega od mniejszego do większego. Skoro karani byli ci, którzy łamali prawo, jaki będzie los osób, które **zlekceważyły** ewangelię? Prawo mówi ludziom, co muszą robić; ewangelia, co zrobił Bóg. Przez prawo otrzymujemy poznanie grzechu, przez ewangelię poznanie **zbawienia**.

Zlekceważyć tak wielkie zbawienie, to grzech poważniejszy niż przekroczenie prawa. Prawo zostało nadane przez Boga za pośrednictwem aniołów, a następnie Mojżesza, którego słów słuchał lud. Natomiast ewangelia została przekazana bezpośrednio przez samego Pana Jezusa. Co więcej, została **potwierdzona** pierwszym chrześcijanom przez apostołów, oraz tych, którzy **słyszeli** Zbawiciela.

2,4 Sam **Bóg** zaświadczył o prawdziwości tego przesłania za pomocą **znaków i cudów i różnorodnych niezwykłych czynów oraz darów Ducha Świętego**. **Znaki** to takie cuda Pana oraz Jego apostołów, które miały komunikować prawdy duchowe. Na przykład nakarmienie pięciu tysięcy (J 6,1–14) zbudowało fundament do dyskusji nad chlebem życia, której zapis znajduje się w dalszej części Ewangelii (J 6,25–59). **Cuda** miały za zadanie wzbudzenie u tłumów zdziwienia. Dobrą tego ilustracją jest wskrzeszenie Łazarza (J 11,1–44). **Niezwykłe czyny** odnosiły się do wszelkich przejawów nadprzyrodzonej mocy, które przeczyły prawom natury. **Dary Ducha Świętego** to szczególne uzdolnienia przekazane ludziom, pozwalające im mówić i działać ponad miarę swoich naturalnych zdolności.

Celem wszystkich tych cudów było poświadczenie prawdziwości ewangelii, w szczególności Żydom, którzy tradycyjnie domagali się jakiegoś znaku, zanim uwierzyli. Istnieją dowody na to, że potrzeba cudów potwierdzających znikła, odkąd NT jest dostępny w formie pisemnej. Nie można jednak niezbicie dowieść, że Duch Święty *nigdy* nie powtórzył ich w innych wiekach.

Słowa **według swojej woli** wskazują, że tych cudownych mocy Duch Święty udziela zgodnie ze swoim uznaniem. Nie są one zależne od ludzi – ludzie nie mogą się ich domagać, ani oczekiwać w ramach odpowiedzi na modlitwę, ponieważ Bóg nigdy nie obiecał ich wszystkim.

2,5 W pierwszym rozdziale przekonaliśmy się, że Chrystus przewyższa aniołów jako Syn Boży. Teraz autor wykaże, że jest On również większy jako Syn Człowieczy. Łatwiej będzie nam śledzić rozwój tej myśli, jeżeli na uwadze będziemy mieli to, że dla Żyda wcielenie Chrystusa było czymś niewiarygodnym, a Jego poniżenie czymś, czego należało się wstydzić. Dla nich Jezus był tylko człowiekiem, toteż był niższy rangą niż aniołowie. Następne wersety pokazują, że *nawet jako Człowiek* Jezus znacznie przewyższał aniołów.

Po pierwsze, autor przekonuje, że nadający się do zamieszkania **świat** przyszłości nie został poddany kontroli **aniołów**. **Świat, który ma przyjść,** to złoty wiek pokoju i dobrobytu, o którym tak często wspominali prorocy. Nazywamy go czasem tysiącletnim Królestwem.

2,6 Na potwierdzenie tego, że ostateczne panowanie nad ziemią zostało złożone w ręce ludzi, a nie aniołów, zacytowany zostaje Psalm 8,5–7. W pewnym sensie człowiek nie znaczy nic, a jednak Bóg **pamięta o nim**; w pewnym sensie człowiek jest nieważny, a jednak Bóg **dba o niego**.

2,7 W skali stworzenia człowiek otrzymał pozycję **mniejszą niż aniołowie**. Jest bardziej ograniczony co do wiedzy, możliwości przemieszczania się oraz mocy. Poza tym jest poddany śmierci. Mimo to jednak, w Bożych zamierzeniach człowiek ma zostać **ukoronowany chwałą i dostojeństwem**. Ograniczenia jego ciała oraz umysłu zostaną w większości usunięte, a on zostanie wywyższony na ziemi.

2,8 W tym dniu wszystko zostanie poddane **pod** władzę człowieka: zastępy aniołów, świat ptaków, ryb i pozostałych zwierząt, układ planetarny – każda część stworzonego wszechświata znajdzie się **pod** jego kontrolą.

Takie były plany Boga dla człowieka od samego początku. Nakazał mu przecież „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!" (1M 1,28).

Dlaczego w takim razie wcale nie widzimy, żeby **wszystko** było mu **poddane**? Ponieważ stracił panowanie z powodu grzechu. To grzech Adama sprowadził przekleństwo na stworzenie. Oswajalne zwierzęta przerodziły się w drapieżniki. Ziemia zaczęła rodzić ciernie i osty. Panowanie człowieka nad naturą spotkało się z opozycją i uległo ograniczeniu.

2,9 Jednak kiedy Syn Człowieczy powróci, żeby rządzić nad ziemią, panowanie człowieka zostanie przywrócone. Jezus, jako człowiek, odzyska to, co utracił Adam, a na dodatek zdobędzie o wiele więcej. Tak więc, chociaż nie widzimy, żeby aktualnie wszystko znajdowało się pod kontrolą człowieka, **widzimy Jezusa**, klucz do ostatecznego panowania ludzkości nad ziemią.

Na krótką chwilę został On uczyniony **mniejszym od aniołów**. Ta krótka chwila to konkretnie trzydzieści trzy lata Jego ziemskiej służby. Zejście na ziemię, ogród Getsemane, Gabbata, Golgota i grób, to kolejne etapy Jego poniżenia. Ale teraz jest On **ukoronowany chwałą i dostojeństwem**. Jego wywyższenie jest wynikiem cierpienia i śmierci; krzyż przyniósł koronę.

Bóg chciał w ten sposób okazać swoją łaskę, aby Chrystus **zakosztował śmierci za każdego**. Zbawiciel umarł jako nasz przedstawiciel i zastępca, to jest jako

człowiek i dla człowieka. Na krzyżu poniósł On na swoim ciele pełnię Bożego sądu nad grzechem, tak aby ci, którzy wierzą w Niego, nigdy nie musieli go ponosić.

2,10 Sposób przywrócenia panowania człowieka – przez poniżenie Zbawiciela – jest jak najbardziej zgodny ze sprawiedliwością Boga. Grzech zburzył Boży porządek. Zanim będzie możliwe wytworzenie porządku z chaosu, należy sprawiedliwie rozprawić się z grzechem. Cierpienie, rany i śmierć Chrystusa dla zgładzenia grzechu są jak najbardziej zgodne ze świętym Bożym charakterem.

Mądry autor wszechświata został opisany jako ten, **dla którego i przez którego istnieje wszystko**. W pierwszej kolejności jest więc celem całego stworzenia: wszystko zostało stworzone dla Jego chwały i przyjemności. Ale jest też jego źródłem i początkiem: nic nie zostało stworzone w inny sposób.

Jego wspaniałym zamierzeniem było **przywieść do chwały wielu synów**. Gdy zastanowimy się nad swoją marnością, zaskakuje nas myśl, że w ogóle chciał mieć z nami coś wspólnego. Ale to, że powołał nas do wiecznej chwały, wynika z bezmiaru Jego łaski.

A jaki jest koszt naszego zbawienia? **Wódz** (BG) naszego **zbawienia** musiał stać się **doskonałym przez cierpienia**. Co do charakteru Pan Jezus zawsze był bezgrzeszny, nie musiał więc stawać się doskonałym w tym względzie. Musiał jednak stać się doskonały *jako nasz Zbawiciel*. Żeby nabyć dla nas wieczne odpuszczenie grzechów, musiał wycierpieć pełny wymiar kary, na jaki zasługiwały nasze grzechy. Jego nieskazitelne życie nie mogło nas zbawić, konieczna była zastępcza śmierć.

2,11 Kolejne trzy wersety podkreślają doskonałość człowieczeństwa Jezusa. Jeśli ma odzyskać panowanie, które utracił Adam, musi się okazać prawdziwym człowiekiem.

W pierwszej kolejności autor stwierdza: **Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy**, to znaczy ich wspólną cechą jest człowieczeństwo. Albo, jak podaje RSV: „mają jedno źródło", czyli w człowieczeństwie tym posiadają jednego Boga i Ojca.

Chrystus jest Tym, który **uświęca**, czyli oddziela ludzi ze świata dla Boga. Błogosławieni, którzy zostają w ten sposób oddzieleni!

Osoba albo rzecz uświęcona jest oddzielona od normalnych celów dla Boga, do którego odtąd należy i który wykorzystuje ją dla własnej radości. Przeciwieństwem uświęcenia jest profanacja.

W Biblii występują cztery rodzaje uświęcenia: *uświęcenie przed nawróceniem*, *uświęcenie pozycyjne*, *uświęcenie praktyczne* oraz *uświęcenie doskonałe*. Rodzaje te odkrywamy uważnie czytając i rozważając 1 Tesaloniczan 5,23.

Czytelnik powinien uważać na fragmenty w Liście do Hebrajczyków, w których jest mowa o uświęceniu, starając się za każdym razem zbadać, o który rodzaj uświęcenia chodzi.

Nie wstydzi się nazywać swoich naśladowców **braćmi**, ponieważ sam stał się prawdziwym człowiekiem. Czy to możliwe, żeby wieczny władca wszechświata stał się człowiekiem i tak dalece identyfikował się ze swoimi stworzeniami, żeby nazywał je **braćmi**?

2,12 Odpowiedź znajdujemy w Psalmie 22,23. Słyszymy tam Jego słowa: „**Będę opowiadał imię twoje braciom moim**". Ten sam werset przedstawia Go w akcie uwielbiania razem z ludem: „**Będę Cię chwalił pośród zgromadzenia**". Nawet w agonii wyczekiwał dnia, w którym poprowadzi odkupionych w uwielbianiu Boga Ojca.

2,13 Na potwierdzenie człowieczeństwa Chrystusa autor cytuje jeszcze dwa wersety z Pism Żydów. W Izajasza 8,17 (LXX) mówi o pokładaniu **ufności** w Bogu. Wewnętrzna pewność oparta na Jahwe to jedna z najwspanialszych cech człowieczeństwa. Następnie czytamy słowa Pana z Izajasza 8,18; „Oto ja i dzieci, które mi dał Pan". Chodzi o to, że są członkami jednej rodziny, synami jednego Ojca.

2,14 Dalej autor prosi tych, którzy uważają poniżenie Syna Człowieczego za coś wstydliwego, o rozważenie czterech ważnych błogosławieństw wypływających z Jego męki.

Pierwszym z nich jest zniszczenie szatana. Jak się ono dokonało? Bóg w szczególny sposób powierzył swoje dzieci Chrystusowi, aby ten uświęcił, uratował i uwolnił je. Ponieważ dzieci te posiadały ludzką naturę, Pan Jezus przyjął ciało z krwi i kości. Zrezygnował z okazywania swojej boskości, przykrył ją „glinianą powłoką".

Ale Jego zadanie nie zakończyło się w Betlejem; poszedł na krzyż. „Miłości Twej moc zawiodła Cię tam, uwolnić mnie z grzechów i win".

Przez swoją **śmierć** zniszczył tego, **który miał władzę na śmiercią, to jest diabła**. Zniszczenie oznacza tu raczej utratę dobrobytu niż bytu, zrównanie z niczym, z zerem. Szatan w dalszym ciągu przeciwstawia się realizacji Bożych planów w świecie, jednak na krzyżu otrzymał śmiertelną ranę. Jego czas jest krótki, a zagłada postanowiona; jest pokonanym wrogiem.

W jakim sensie diabeł ma **władzę nad śmiercią**? Najprawdopodobniej chodzi tu w pierwszej kolejności o to, że *domaga się* śmierci. To przez niego grzech pojawił się na świecie. Boża świętość wydała wyrok

śmierci na wszystkich, którzy zgrzeszyli. Toteż, jako wróg, szatan domaga się, żeby ponieśli oni karę.

W krajach pogańskich jego władza przejawia się też w działaniach należących do niego szamanów, którzy rzucają skuteczne przekleństwa na ludzi, przyprawiając ich o śmierć bez żadnej naturalnej przyczyny.

Pismo Święte nigdzie nie sugeruje, że diabeł może doprowadzić do czyjejś śmierci bez zgody Boga (Job 2,6), toteż nie może wyznaczać czasu śmierci osób wierzących. Czasami otrzymuje pozwolenie na zabicie chrześcijanina rękami ludzi bezbożnych, ale Jezus ostrzegał swoich uczniów, żeby nie obawiali się tych, którzy mogą zniszczyć ciało, ale żeby bali się Boga, który może zniszczyć zarówno ciało, jak i duszę w piekle (Mt 10,28).

W ST Henoch i Eliasz poszli do nieba, nie umierając. Bez wątpienia stało się tak dlatego, że jako wierzącym, przypisano im mającą dopiero nastąpić śmierć Chrystusa.

Kiedy Chrystus powróci w czasie pochwycenia, wszyscy wierzący, którzy będą wtedy żyli, zostaną zabrani do nieba, nie umierając. Oni też unikną śmierci, dlatego że Boża świętość znalazła zaspokojenie w śmierci Chrystusa. Zmartwychwstały Chrystus posiada teraz „klucze śmierci i piekła" (Obj 1,18), czyli ma nad nimi pełną władzę.

2,15 Drugim błogosławieństwem, którego źródła należy doszukiwać się w poniżeniu Chrystusa jest wyzwolenie od **lęku**. Przed wydarzeniami krzyża **lęk przed śmiercią** trzymał ludzi w niewoli całe życie. Choć od czasu do czasu w ST pojawiało się jakieś światło na kwestie życia po śmierci, panujące powszechnie przekonania wiązały ją z czymś niepewnym, przerażającym i mrocznym. Ale to, co wtedy było niewyraźne, teraz jest jasne, ponieważ Chrystus przez ewangelię wywiódł na światło życie i nieśmiertelność (2Tm 1,10).

2,16 Trzecim ogromnym błogosławieństwem jest przebłaganie za grzech. Na tym świecie Pan nie **ujmuje się za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama**. **Ujmować się** to tłumaczenie (*epilambanô*), czyli „brać" (stąd w przekładzie KJV: „nie wziął na siebie [natury] aniołów, ale potomstwa Abrahama"). Choć czasownik ten najprawdopodobniej traci tu znaczenie nagłego chwycenia, jakie posiada w innych miejscach, pomoc i uwolnienie z całą pewnością wchodzą w grę jako zamierzone znaczenia.

Potomstwo Abrahama może oznaczać albo jego *cielesnych* potomków, Żydów, albo jego *duchowe* nasienie – wierzących na przestrzeni wieków. Ważne jest, że są to istoty ludzkie, nie anielskie.

2,17 Skoro tak, to konieczne było, żeby On pod każdym względem **upodobnił się do braci**. Przyjął więc na siebie prawdziwe, doskonałe człowieczeństwo. Zaczął podlegać ludzkim pragnieniom, myślom, uczuciom, emocjom. Z jednym ważnym wyjątkiem – był bez grzechu. Jego człowieczeństwo było idealne, nasze jest skażone przez element obcy – grzech.

Doskonałe człowieczeństwo pozwala Mu być **miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem**. Może być **miłosierny** dla ludzi i **wierny** Bogu. Żeby to osiągnąć, zrobił coś, czego nie zrobił i nie mógł zrobić żaden inny arcykapłan: złożył *samego siebie* jako bezgrzeszną ofiarę. Zgodził się umrzeć zamiast nas.

2,18 Czwarte błogosławieństwo to pomoc dla tych, którzy są **kuszeni** (BG). Ponieważ **sam przeszedł przez cierpienie** i był **kuszony**, może **ratować tych, którzy są w pokusach** (BG). Jest w stanie pomagać innym przechodzić przez te miejsca, bo sam w nich był.

Również ten komentarz wymaga pewnego uściślenia. Pan Jezus był **kuszony** z zewnątrz, ale nigdy od wewnątrz. Przykładem jego zewnętrznych **pokus** jest kuszenie na pustyni. Tam ukazał Mu się szatan i starał się przełamać Jego opór za pomocą zewnętrznych bodźców. Jednak Zbawiciel nie mógł ulec żadnym pokusom ani pożądliwościom pochodzącym od wewnątrz, ponieważ nie było w Nim ani żadnego grzechu, ani nic, co mogłoby na ten grzech odpowiedzieć. Chrystus **cierpiał, będąc kuszony**. Podczas gdy nam ból sprawia opieranie się pokusom, Jemu sam fakt bycia kuszonym.

C. Wyższość nad Mojżeszem i Jozuem (3,1–4,13)

3,1 Mojżesz był jednym z największych bohaterów narodowych. Dlatego właśnie trzeci krok w planie tego listu to przedstawienie niezrównanej wyższości Chrystusa nad Mojżeszem.

Przesłanie to jest skierowane do **świętych braci, uczestników powołania niebiańskiego** (PE). Wszyscy wierzący są święci jeśli chodzi o pozycję i powinni być święci w swoim postępowaniu. Są święci w Chrystusie i powinni być święci sami w sobie.

Ich **niebiańskie powołanie** stoi w opozycji z powołaniem ST. Święci Starego Testamentu zostali powołani do błogosławieństw materialnych w ziemi obiecanej. (Choć posiadali także pewną nadzieję niebiańską). W wieku Kościoła ludzie już teraz otrzymują duchowe błogosławieństwa w okręgach niebiańskich, a w przyszłości otrzymają niebiańskie dziedzictwo.

Zważcie na Jezusa. Jako **posłaniec i arcykapłan naszego wyznania** rzeczywiście jest On godzien naszej uwagi. Wyznając Go jako **posłańca,** przyznajemy, że jest reprezentantem Boga w kontaktach z nami. Gdy wyznajemy Go jako **arcykapłana,** wyrażamy to, że reprezentuje nas przed Bogiem.

3,2 Jest tylko jeden aspekt, w którym można Go porównywać z Mojżeszem. Był **wierny** Bogu tak samo **jak i Mojżesz był wierny w domu Bożym**. Dom nie oznacza tutaj jedynie przybytku, ale ogół tego, w czym Mojżesz reprezentował interesy Boga, o **dom** Izraela, starożytny, ziemski lud Boży.

3,3 Ale na tym podobieństwa się kończą. Pod każdym innym względem mamy do czynienia z bezwzględną przewagą Chrystusa. Przede wszystkim, Pan Jezus jest **godny większej chwały od Mojżesza**, gdyż budowniczy **domu ma większą cześć niż** sam **dom**. Pan Jezus był budowniczym domu Bożego, Mojżesz zaledwie jego częścią

3,4 Po drugie, Jezus jest większy, ponieważ jest Bogiem. **Każdy dom** musi mieć jakiegoś budowniczego. **Tym, który wszystko zbudował, jest Bóg**. Z Jana 1,3, Kolosan 1,16 oraz Hebrajczyków 1,2.10 dowiadujemy się, że Jezus aktywnie uczestniczył w dziele stworzenia. Wniosek może być tylko jeden – Chrystus jest Bogiem.

3,5 Trzecia rzecz, że Chrystus jest większy jako Syn. **Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu** Bożym (4M 12,7), wskazując ludziom na mającego nadejść Mesjasza. **Świadczył** on **o tym, co miało być powiedziane**, czyli o dobrej nowinie zbawienia w Chrystusie. To dlatego Jezus powiedział pewnego razu: „Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał" (J 5,46). Podczas rozmowy z uczniami w drodze do Emaus, Jezus zaczął od Mojżesza i proroków wykładać im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach (Łk 24,27).

3,6 Lecz Chrystus wiernie zarządzał domem Bożym **jako syn**, nie sługa, a musimy pamiętać, że w Jego przypadku synostwo oznacza równość z Bogiem. Dom Boga to **Jego dom**.

Tutaj autor wyjaśnia współczesne znaczenie pojęcia **dom** Boży. Składa się on ze wszystkich naprawdę wierzących w Pana Jezusa: **domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebną nadzieję**[1]. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że nasze zbawienie zależy od wytrwania. Ale w takim przypadku pochodziłoby ono raczej z wytrwałości niż ze skończonego dzieła Chrystusa na krzyżu. Fragment ten przekonuje, że nasze wytrwanie jest dowodem na to, że jesteśmy domami Bożymi. Wytrwałość to dowód prawdziwości. Ci, którzy tracą zaufanie pokładane w Chrystusie oraz w Jego obietnicach, wracając do obrzędów i ceremonii, pokazują, że nigdy nie narodzili się na nowo. Przeciwko takiemu odstępstwu skierowane jest zamieszczone dalej ostrzeżenie.

3,7 W tym miejscu autor wtrąca drugie ostrzeżenie w tym liście – ostrzeżenie przed zatwardzeniem serca. Coś takiego miało miejsce w przypadku Izraela, kiedy był na pustyni i może się powtórzyć. Dlatego **Duch Święty** nadal mówi słowami Psalmu 95,7–11, tak jak wtedy, gdy udzielił natchnienia ich autorowi: „**Dziś, jeśli głos jego usłyszycie**".

3,8 Zawsze, gdy mówi Bóg, powinniśmy z chęcią słuchać. Poddawanie w wątpliwość Jego słów jest równoznaczne z nazywaniem Go kłamcą i ściąganiem na siebie Jego gniewu.

Tak właśnie wyglądała historia Izraela **na pustyni**. To okropny zapis narzekania, pożądliwości, bałwochwalstwa, niewiary i buntu. Na przykład w Refidim Izraelici narzekali na brak wody i poddali w wątpliwość Bożą obecność wśród nich (2M 17,1–17). Na pustyni Paran, kiedy nieufni szpiedzy powrócili z odstraszającym i zniechęcającym sprawozdaniem (4M 13,25–29), lud zapragnął wrócić do Egiptu, do kraju niewoli (4M 14,4).

3,9 Bóg tak bardzo się rozgniewał, że postanowił, iż lud izraelski będzie błądził po pustyni przez czterdzieści lat (4M 14,33–34). Ze wszystkich żołnierzy, którzy wyszli z Egiptu, a którzy mieli dwadzieścia albo więcej lat, tylko dwóch – Kaleb i Jozue – miało wejść do Kanaanu (4M 14,28–30).

Nie bez znaczenia jest, że tak samo jak Izrael spędził **czterdzieści lat** na pustyni, przez mniej więcej taki sam okres Duch Boży pracował nad narodem izraelskim po śmierci Chrystusa. Ale oni zatwardzili swoje serca, nie przyjmując przesłania Chrystusa. W roku 70 Jerozolima została zniszczona, a ludzie rozpierzchli się pomiędzy narody pogańskie.

3,10 Niezadowolenie Boga z narodu izraelskiego zaowocowało tak ostrym wyrokiem. Bóg oskarżał ich o nieustanną skłonność do odchodzenia od Niego oraz do celowego ignorowania Jego **dróg**.

3,11 W swoim **gniewie przysiągł** więc, że nie **wejdą do** Jego **odpocznienia**, to jest do ziemi kananejskiej.

3,12 Wersety 12–15 podają zastosowanie, jakie z doświadczeń Izraela wyciąga dla nas Duch Święty. Tak jak w innych miejscach Listu do Hebrajczyków, tak i tutaj, autor zwraca się do adresatów **bracia**. Nie oznacza to, że wszyscy oni byli prawdziwymi chrześcijanami. Wszyscy, którzy wyznają wiarę w

Chrystusa powinni nieustannie strzec się przed jakimś zgubnym, **niewierzącym sercem**, które mogłoby sprawić, że odpadną **od żywego Boga**. Jest to nieustanne zagrożenie.

3,13 Jednym ze środków zaradczych jest wzajemne napominanie się. Szczególnie w tak trudnych i przytłaczających czasach jak obecne, Boży lud powinien **każdego dnia** z przynagleniem napominać się nawzajem, aby nikt nie porzucił Chrystusa dla religii, które nie są w stanie skutecznie odpowiedzieć na problem grzechu.

Zwróćmy uwagę, że nawoływanie to nie jest ograniczone do grupy usługujących, ale skierowane jest do wszystkich braci. Taki obowiązek spoczywa na nich tak długo, jak długo trwa „**dzisiaj**", czyli dotąd, dopóki aktualna jest Boża oferta zbawienia przez wiarę. „**Dzisiaj**" to odpowiedni czas, dzisiaj jest dzień zbawienia.

Inaczej mówiąc, „odpaść" to **popaść w zatwardziałość przez oszustwo grzechu**. Często grzech pięknie się prezentuje, kiedy mamy w perspektywie jego wybór. Tutaj zapewnia on ucieczkę przed napomnieniem z ust Chrystusa, niższe standardy świętości, atrakcyjne dla zmysłów obrzędy oraz obietnicę korzyści materialnych na ziemi. Jednak widziany z perspektywy czasu grzech okazuje się odrażający. Pozostawia on człowieka bez przebaczenia, bez żadnej nadziei sięgającej poza grób oraz bez możliwości opamiętania się.

3,14 Po raz kolejny przypominamy sobie, że **staliśmy się** towarzyszami Chrystusa, jeśli niewzruszenie, do końca zachowamy początkową **ufność**. Wersety takie często wykorzystuje się niewłaściwie, nauczając że można otrzymać zbawienie, a potem je utracić. Niemniej jednak taka interpretacja jest niedopuszczalna z powodu całościowego świadectwa Biblii, która uczy, że Bóg udziela zbawienia za darmo, z łaski, za cenę przelanej krwi Chrystusa, na podstawie wiary człowieka, której potwierdzeniem są jego uczynki. Prawdziwa wiara zawsze posiada cechę stałości. Nie stoimy niewzruszenie po to, żeby uzyskać zbawienie, ale raczej po to, żeby udowodnić, że jesteśmy naprawdę zbawieni. Wiara jest korzeniem zbawienia, podczas gdy wytrwałość jest jej owocem. A kim są towarzysze Chrystusa? Odpowiedź brzmi: „to ci, którzy przez swoją stałość w wierze udowadniają, że naprawdę do Niego należą".

3,15 Autor kończy osobiste zastosowanie przykrych doświadczeń Izraela, przywołując raz jeszcze słowa Psalmu 95,7: „**Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu**". Ten żarliwy apel, niegdyś skierowany do Izraela, teraz zwraca się do wszystkich, których kusi wizja porzucenia dobrej nowiny i powrotu do prawa.

3,16 Rozdział kończy się historyczną interpretacją odstępstwa Izraela. Na podstawie trzech pytań i odpowiedzi autor rekonstruuje bunt, prowokację oraz karę. Na koniec podaje wnioski.

Bunt. Buntownicy zostali przedstawieni jako **wszyscy, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza**. Kaleb i Jozue byli jedynymi wyjątkami.

3,17 *Prowokacja.* To ci sami buntownicy prowokowali Boga **przez czterdzieści lat**. Było ich około 600 000. Pod koniec tego okresu pustynię naznaczyło 600 000 grobów.

3,18 *Kara.* Byli to ci sami ludzie, którzy z powodu swojego nieposłuszeństwa zostali wyłączeni z Kanaanu.

Ta prosta w swojej formie wymiana pytań i odpowiedzi powinna wywrzeć ogromny wpływ na każdego, kto odczuwa pokusę opuszczenia pogardzanej mniejszości prawdziwych chrześcijan dla ogromnej większości tych, którzy przybierają pozór religijności, ale zapierają się mocy pobożności. Czy większość zawsze ma rację? W tym rozdziale historii Izraela rację miały tylko dwie osoby, a w błędzie było pół miliona!

A. T. Pierson uwypukla powagę grzechu Izraela, zwracając uwagę na jego następujące cechy:

1. Był to szturm na Bożą prawdę, który z Boga czynił kłamcę.
2. Był to atak na Jego moc, ponieważ w ten sposób stwierdzali, że jest słaby – nie jest w stanie ich wprowadzić do Ziemi Obiecanej.
3. Był to atak na Jego niezmienność, gdyż, chociaż tego nie powiedzieli, z ich postępowania wynikało, że był Bogiem zmiennym, który nie potrafi powtórzyć poprzednich cudów.
4. Był to także atak na Jego ojcowską wierność, bo sugerował, że wzbudzał oczekiwania, których nie zamierzał spełnić[2].

Z kolei Kaleb i Jozue oddali Bogu cześć, uznając Jego słowo za całkowicie prawdziwe, Jego moc za nieskończoną, Jego nastawienie za niezmiennie łaskawe, a Jego wierność za tak wielką, że nigdy nie wzbudziłby żadnej nadziei, do wypełnienia której nie chciałby doprowadzić.

3,19 *Wniosek.* To **niewiara** przeszkodziła zbuntowanym dzieciom wejść do Ziemi Obiecanej. To **niewiara** w każdym okresie nie pozwala człowiekowi objąć Bożego dziedzictwa. Morał jest jasny: uważajmy na złe serce, pełne **niewiary**.

Kolejne wersety to jedne z najtrudniejszych w całym liście. Choć ogólne nauczanie całego paragrafu

jest jasne, badacze nie są zgodni co do toku prezentacji myśli.

Tematem 4,1–13 jest Boże odpocznienie i konieczność gorliwego dążenia do niego. Na samym początku pomocne będzie przyjrzenie się kilu rodzajom odpoczynku, jakie znajdujemy na kartach Biblii.

1. Bóg odpoczął po szóstym dniu stwarzania (1M 2,2). Odpoczynek ten nie oznaczał zmęczenia wykonaną pracą, ale satysfakcję z ukończonego dzieła. Był to odpoczynek zadowolenia (1M 1,31). Boży odpoczynek przerwało pojawienie się na ziemi grzechu. Od tego czasu Bóg niestrudzenie pracuje. Jak powiedział Jezus: „Mój Ojciec aż dotąd działa i Ja działam" (J 5,17).
2. Kanaan był z założenia ziemią odpoczynku dla synów izraelskich. Większość z nich nigdy do niego nie weszła, a tym, którzy weszli, nie udało się znaleźć odpoczynku, który Bóg dla nich zaplanował. Kanaan służy tutaj jako symbol, obraz ostatecznego, wiecznego odpoczynku. Wiele osób, którym nie udało się dotrzeć do Kanaanu (na przykład Kore, Datan i Abiram) to symbole dzisiejszych odstępców, którym z powodu niewiary nie udaje się osiągnąć Bożego odpoczynku.
3. Dziś wierzący mają odpoczynek dla sumienia, wiedząc, że kara za ich grzech została spłacona w dokonanym dziele Pana Jezusa. To jest ten odpoczynek, który obiecywał Zbawiciel: „Pójdźcie do mnie (…) a Ja wam dam ukojenie" (Mt 11,28).
4. Wierzący cieszy się również odpocznieniem w służbie Panu. Podczas gdy poprzedni rodzaj można by nazwać odpoczynkiem zbawienia, ten należałoby zatytułować „odpoczynek służby". „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie (…), a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,29).
5. Wreszcie wieczne odpocznienie, które oczekuje na wierzących w domu Ojca w niebie. To przyszłe odpocznienie, zwane też odpoczynkiem sabatowym (Hbr 4,9) to odpocznienie ostateczne, którego pozostałe rodzaje są tylko przedsmakiem. To ono jest głównym tematem Hbr 4,1–13.

4,1 Nikt nie powinien sądzić, że obietnica **odpocznienia** jest już nieaktualna. W przeszłości nie miała ona jeszcze całkowitego wypełnienia, toteż propozycja ta jest ciągle aktualna.

Jednak wszyscy, którzy wyznają Jezusa, powinni upewnić się, że na drodze do celu nie **pozostaną w tyle**. Jeśli ich wyznanie jest puste, zawsze istnieje zagrożenie, że odwrócą się od Chrystusa i zwrócą się ku jakiemuś systemowi religijnemu, który nie może zbawić.

4,2 Zwiastowano nam dobrą nowinę o życiu wiecznym, dostępnym przez wiarę w Chrystusa. Izraelitom również przyniesiono dobrą nowinę – o odpoczynku w ziemi kananejskiej. Jednak oni nie chcieli skorzystać z ewangelii odpoczynku.

Zależnie od tego, którą wersję wersetu drugiego występującą w manuskryptach przyjmiemy, dojdziemy do dwóch różnych przyczyn ich upadku. Według BW powodem ich niepowodzenia było to, że przesłanie **nie zostało powiązane z wiarą tych, którzy je słyszeli**. Inaczej mówiąc, nie uwierzyli albo nie zrobili kroku wiary.

Inną możliwość daje PE: „nie złączyli się przez wiarę z tymi, którzy je usłyszeli". Sens tej wypowiedzi jest następujący: Większość Izraelitów nie zjednoczyła się w wierze z Kalebem i Jozuem, dwoma szpiegami, którzy uwierzyli w Bożą obietnicę.

Ale zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku niewiara wyłączyła ich z odpoczynku, który Bóg przygotował dla nich w Ziemi Obiecanej. Taka jest też główna myśl tego fragmentu.

4,3 Ciągłość myśli gubi się w tym wersecie. Wygląda na to, że składa się on z trzech odrębnych zdań, jednak w każdym z nich widzimy temat przewodni – Boży odpoczynek.

Po pierwsze, dowiadujemy się, że to **my, którzy uwierzyliśmy, wchodzimy do** Bożego **odpocznienia**. Kluczem do tych drzwi jest wiara. Jak wspomnieliśmy, wierzący już dzisiaj cieszą się odpoczynkiem sumienia, ponieważ wiedzą, że nigdy nie będą sądzeni za swoje grzechy (J 5,24). Prawdą jest jednak również, że tylko ci, którzy wierzą, wejdą do miejsca ostatecznego odpoczynku w chwale. I to chyba o ten ostateczny odpoczynek przede wszystkim tutaj chodzi.

Kolejne zdanie potwierdza tę myśl, formułując ją negatywnie: **jak powiedział: Jak przysiągłem w gniewie moim: Nie wejdą do mego odpocznienia** (cytat z Ps 95,11). Tak samo jak wiara otwiera drzwi, niewiara je zamyka. My, którzy ufamy Chrystusowi, możemy być pewni Bożego odpoczynku, niewierzący Izraelici nie mogli być go pewni, ponieważ nie wierzyli w Słowo Boga.

Trzecie zdanie przysparza najwięcej trudności. Brzmi ono: **chociaż dzieła jego od założenia świata były dokonane**. Być może najprościej wyjaśnić je, łącząc ze zdaniem poprzednim. Tam Bóg użył czasu przyszłego, wypowiadając się na temat swojego odpoczynku: **Nie wejdą do mego odpocznienia**. Czas przyszły sugeruje, że Boże odpocznienie ciągle jest otwartą opcją, choć niektórzy zaprzepaścili je przez

nieposłuszeństwo, oraz że odpoczynek, o którym mowa nadal jest osiągalny, **chociaż dzieła jego od założenia świata były dokonane**.

4,4 Werset ten ma na celu udowodnienie, że **Bóg odpoczął** po zakończeniu dzieła stworzenia. Tajemniczość, z jaką autor zabiera się za identyfikację przywoływanego fragmentu, nie oznacza braku wiedzy z jego strony. Mamy tu raczej do czynienia ze środkiem literackim, który wykorzystywano w czasach, gdy księga nie była jeszcze podzielona na rozdziały i wersety. Werset, o którym tu mowa, pochodzi z 1Mojżeszowej 2,2: „I odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił".

Użyty tutaj czas *przeszły* mógłby sugerować, że Boży odpoczynek należy do przeszłości – nie ma wymowy proroczej, przez co nie ma dla nas żadnego znaczenia. Nie tak się jednak rzeczy mają.

4,5 By podkreślić, że nawiązanie do Bożego odpoczynku po dziele stworzenia nie oznacza, iż jest to kwestia zamknięta, autor jeszcze raz, z drobną zmianą, cytuje Psalm 95,11, gdzie użyty jest czas *przyszły*: „**Nie wejdą do odpocznienia mego**". Mówi więc w efekcie: „Nie ograniczajcie Bożego odpoczynku do tego, co miało miejsce w 2 Mojżeszowej 2. Pamiętajcie, że później Bóg mówił o swoim odpoczynku tak, jakby był on w dalszym ciągu dostępny".

4,6 Do tego momentu argumentacja pokazywała, że od stworzenia Bóg proponował ludzkości odpoczynek, otwierając prowadzące do niego bramy.

Izraelici na pustyni zaprzepaścili szansę i **z powodu nieposłuszeństwa nie weszli**. Nie oznacza to jednak, że obietnica już nie obowiązywała.

4,7 W następnym kroku autor próbuje pokazać, że nawet w przypadku **Dawida**, który żył około 500 lat po tym, jak Bóg zamknął przed Izraelitami bramy Kanaanu, ciągle używał On słowa „**dzisiaj**" w znaczeniu dnia szansy. Psalm 95,7–8 był już cytowany w Hebrajczyków 3,7.8 i 15. A jednak autor cytuje go po raz kolejny, żeby udowodnić, że Boża obietnica odpoczynku nie skończyła się na Izraelitach na pustyni. W czasach Dawida On w dalszym ciągu prosił ludzi, żeby Mu zaufali i **nie zatwardzali** swoich **serc**.

4,8 Oczywiście, pewna grupa Izraelitów weszła z **Jozuem** do Kanaanu. Jednak nawet oni nie zaznali ostatecznego **odpocznienia** przygotowanego przez Boga dla tych, którzy Go kochają. W Kanaanie czekały ich grzech, choroba, smutek, cierpienie i śmierć. Gdyby to był koniec Bożej obietnicy odpoczynku, nie proponowałby go ponownie za czasów Dawida.

4,9 Wszystkie poprzednie wersety prowadziły do tego wniosku: **pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego**. Autor używa tutaj innego greckiego słowa oznaczającego **odpocznienie** (*sabbatismos*), odwołującego się do idei sabatu, mając na myśli wieczny odpoczynek wszystkich odkupionych drogocenną krwią Chrystusa – „święto sabatu", które nigdy się nie skończy.

4,10 Każdy, kto wchodzi do Bożego **odpocznienia**, jest wolny od pracy, tak samo **jak Bóg** siódmego dnia.

Całkiem prawdopodobne jest, że zanim otrzymaliśmy zbawienie próbowaliśmy sobie na nie zasłużyć. Kiedy jednak zdaliśmy sobie sprawę, że Jezus dokończył dzieła na Golgocie, porzuciliśmy własne bezwartościowe wysiłki i zaufaliśmy zmartwychwstałemu Odkupicielowi.

Od momentu otrzymania zbawienia, z miłości oddajemy się trudom pracy dla Tego, który tak bardzo nas kochał, że wydał samego siebie za nas. Nasze dobre uczynki stanowią owoc zamieszkującego w nas Ducha Świętego. Nieraz męczymy się w służbie Bogu, nigdy jednak nie męczymy się nią.

W wiecznym Bożym odpocznieniu zaprzestaniemy naszych ziemskich wysiłków. Nie oznacza to, że w niebie będziemy bezczynni. W dalszym ciągu będziemy Go uwielbiać i służyć Mu, ale nie będzie się to wiązało z żadnym zmęczeniem, rozczarowaniem, prześladowaniem czy trudnościami.

4,11 Poprzednie wersety pokazują, że Boży odpoczynek jest w dalszym ciągu dostępny. Ten przekonuje, że aby **wejść do owego odpocznienia** konieczna jest gorliwość. **Usilnie** starajmy się zyskać pewność, że naszą jedyną nadzieją jest Chrystus Pan. Usilnie też opierajmy się każdej pokusie, aby nie okazało się, że wyznaliśmy wiarę w Niego, a w ogniu cierpienia i prześladowań zaprzemy się Go.

Izraelici byli lekkomyślni. Lekceważyli obietnice Boże, tęsknili za Egiptem, krajem niewoli. Nie wykazywali determinacji w przyjmowaniu wiarą obietnic Bożych. Z tego powodu nigdy nie weszli do Kanaanu. Ich przykład powinien stanowić dla nas przestrogę.

4,12 Kolejne dwa wersety zawierają poważne ostrzeżenie, że niewiara nigdy nie umknie uwagi Boga. W pierwszej kolejności wykrywa ją **Słowo Boże** (Użyty tutaj termin to *logos*, słowo znane nam z prologu Ewangelii Jana. Jednak w wersecie tym nie chodzi o Żywe Słowo, Jezusa, ale o spisane Słowo, Biblię). **Słowo Boże** jest:

żywe – działa nieprzerwanie,

skuteczne – dodaje energii,

ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny – przecina,

przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, czyli dwóch niematerialnych, niewidzialnych części

człowieka, **przenikające do rozdzielenia stawów i szpiku**, gdzie **stawy** umożliwiają ruch, a **szpik**, choć go nie widać, jest ważną siłą życiową kości (dzieli),

rozpoznające i osądzające **zamiary i myśli serca**.

To Słowo osądza nas, a nie my osądzamy Słowo.

4,13 Poza tym, niewiarę wykrywa sam żywy Pan; użyty wcześniej zaimek zmienia się z bezosobowego na osobowy. **I nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed Nim**. Nic nie umknie Jego uwadze. On jest wszechwiedzący, posiada stałą świadomość tego, co dzieje się we wszechświecie. Oczywiście w tym kontekście najważniejsze jest to, że wie, gdzie jest prawdziwa wiara, a gdzie jedynie zgoda umysłu na pewne fakty.

II. WYŻSZOŚĆ CHRYSTUSA JAKO KAPŁANA (4,14–10,18)

A. Wyższość arcykapłaństwa Chrystusa nad kapłaństwem Aarona (4,14–7,28)

4,14 Wersety te wracają do mocnego nurtu myśli wprowadzonej w 3,1 – do Chrystusa jako **wielkiego arcykapłana** swojego ludu. Przedstawiają Go one jako wspaniałe źródło wielu dóbr dla Jego potrzebującego ludu, oraz Tego, który jest w stanie zachować ich od upadku. Poza tym, zmieniają nacisk „ze sprawdzającego słowa na współczującego wybawcę". Kiedy słowo objawi wszystkie zakamarki naszej istoty (w. 12–13), możemy iść do Niego po miłosierdzie i łaskę.

Zwróćmy uwagę na wspaniałość naszego Pana:

1. Jest on **wielkim arcykapłanem**. W ekonomii Mojżeszowej było wielu arcykapłanów, ale żadnego z nich nie nazwano wielkim.
2. **Przeszedł przez** niebiosa (atmosferyczne oraz przez układ planetarny) do trzeciego nieba, miejsca zamieszkania Boga. Oczywiście mowa tu o Jego wniebowstąpieniu i uwielbieniu po prawicy Ojca.
3. Jest człowiekiem. **Jezus** to imię, które nadano mu przy narodzinach, szczególnie związane z Jego człowieczeństwem.
4. Jest Bogiem. Tytuł **Syn Boży** w odniesieniu do Chrystusa komunikuje całkowitą równość z Bogiem Ojcem. Jego człowieczeństwo zdobyło naszą akceptację, boskość akceptację Boga. Nic więc dziwnego, że nazwany został **wielkim arcykapłanem**.

4,15 Musimy także zwrócić uwagę na Jego doświadczenie. Nikt nie jest w stanie tak naprawdę współczuć drugiej osobie, jeżeli sam nie przeżył czegoś podobnego. Jako człowiek nasz Pan miał udział w naszych doświadczeniach. Z tego powodu rozumie próby, które przechodzimy. (Nie utożsamia się jedynie z naszym niewłaściwym postępowaniem, ponieważ sam nigdy nie zrobił nic złego).

W każdym bólu, co serce rozrywa
Twe doświadczenie się z naszym pokrywa.

On był **kuszony** (NKJV) we wszystkim, **podobnie jak my**, a jednak nie popełnił **grzechu**. Pismo Święte broni bezgrzesznej doskonałości Pana Jezusa z zazdrosną troską. Nasze nastawienie powinno być podobne. On nie znał grzechu (2Kor 5,21), nie popełnił grzechu (1P 2,22) i nie ma w Nim żadnego grzechu (1J 3,5).

Chrystus nie mógł zgrzeszyć ani jako człowiek, ani jako Bóg. Jako doskonały człowiek, nie mógł zrobić nic z własnej woli; we wszystkim był zupełnie podporządkowany Ojcu (J 5,19), a przecież On nie prowadził Go do grzechu.

Argument, iż jego kuszenie nie miało znaczenia, skoro nie mógł zgrzeszyć, jest niesłuszny. Przecież jednym z celów kuszenia było udowodnienie, że *nie* może On ulec pokusie grzechu[3]. Jeżeli poddamy próbie złoto, jej pozytywny wynik nie podważy zasadności testu. Gdyby w kruszcu znajdowały się jakieś domieszki, test by to wykazał. Podobnie niewłaściwe jest rozumowanie, że skoro Chrystus nie mógł zgrzeszyć, nie był doskonałym człowiekiem. *Grzech* nie jest *zasadniczym elementem człowieczeństwa*, wręcz przeciwnie, jest on ciałem obcym, zanieczyszczającym je. Natomiast do Chrystusa należało człowieczeństwo doskonałe.

Gdyby Jezus mógł zgrzeszyć jako człowiek na ziemi, dlaczego nie miałby również nie posiadać takiej możliwości jako człowiek w niebie? Przecież kiedy wstąpił do Ojca i usiadł po Jego prawicy, nie porzucił swojej ludzkiej natury. On był bezgrzeszny na ziemi i jest bezgrzeszny w niebie.

4,16 W wersecie tym otrzymujemy łaskawe zaproszenie: z ufnością przybliżmy się do **tronu łaski**. Nasza ufność opiera się na świadomości, że On umarł, aby nas uratować i żyje, żeby nas zachowywać. Możemy być pewni ciepłego przyjęcia, ponieważ to On zaprosił nas, żebyśmy **przyszli**.

Ludzie w czasach ST nie mogli się do Niego zbliżać. Mógł to uczynić tylko arcykapłan i to tylko w jeden dzień w roku. My natomiast mamy możliwość przychodzenia do Niego o każdej porze dnia i nocy, aby **dostąpić miłosierdzia i znaleźć łaskę ku pomocy w stosownej porze**. Jego **miłosierdzie** zakrywa to, czego nie powinniśmy byli zrobić, a **łaska** daje nam moc do robienia tego, co powinniśmy, ale nie potrafimy o własnych siłach.

Bardzo pomocny jest komentarz Morgana:

> Nigdy nie przestanę wskazywać na fakt, że greckie wyrażenie przetłumaczone jako „w stosownej porze" pochodzi z języka potocznego, a jego dokładnym odpowiednikiem jest „na czas". „Abyśmy dostąpili miłosierdzia i *na czas*" – właśnie wtedy i tam, gdzie jej potrzebujemy – „znaleźli łaskę ku pomocy". Nachodzi cię pokusa; w chwili gdy ona przypuszcza szturm, ty spoglądasz na Niego, a łaska na czas przychodzi z pomocą. Nie odkładaj swojej prośby na wieczorny czas modlitwy, ale na ulicy, twarzą w twarz z płomienną pokusą, zwróć się do Chrystusa i zawołaj o pomoc. Łaska pojawi się na czas[4].

Do tej pory Chrystus został zaprezentowany jako większy od proroków, aniołów i Mojżesza. Teraz przejdziemy do istotnego zagadnienia – kapłaństwa – by zobaczyć, że arcykapłaństwo Jezusa przewyższa porządek Aarona.

Gdy Bóg nadał Mojżeszowi prawo na górze Synaj, ustanowił ludzkie kapłaństwo, dzięki któremu ludzie mogli się do Niego zbliżać. Zarządził wtedy, że kapłani muszą pochodzić z plemienia Lewiego i rodziny Aarona. Porządek ten znany jest jako kapłaństwo lewickie albo Aaronowe.

Innym ustanowionym przez Boga kapłaństwem wspomnianym w ST jest kapłaństwo patriarchy Melchisedeka. Człowiek ten żył w czasach Abrahama, na długo przed nadaniem prawa i sprawował jednocześnie służbę kapłańską oraz królewską. We fragmencie, którym za chwilę się zajmiemy autor wykaże, że Pan Jezus Chrystus jest kapłanem według porządku Melchisedeka i że porządek ten góruje nad porządkiem Aarona.

W pierwszych czterech wersetach znajdujemy opis kapłana według porządku Aarona. Opis Chrystusa jako najlepszego kapłana w wersetach 5–10 zbudowany został w głównej mierze na bazie kontrastu.

5,1 Pierwszą cechą **arcykapłana** według porządku Aarona było pochodzenie **spośród ludzi**. Inaczej mówiąc, kapłan musiał być człowiekiem.

Ustanawiano go, aby działał w imieniu **ludzi** w odniesieniu **do Boga**. Należał on do szczególnej grupy ludzi, którzy służyli jako pośrednicy między Bogiem, a narodem. Jednym z jego głównych zadań było składanie zarówno **darów,** jak **i ofiar za grzechy**. **Dary** odnoszą się do wszelkiego rodzaju ofiar składanych Bogu, **ofiary za grzech**, konkretnie do tych, w których (w ramach pojednania) przelewana była krew.

5,2 Człowiek ten musiał **współczuć** w ludzkiej słabości oraz łagodnie obchodzić się z nieświadomymi i zagubionymi. Jego własne kruche ciało pomagało mu rozumieć problemy, z którymi borykał się lud.

Odniesienie do tych, którzy **nie wiedzą** oraz do zagubionych przypomina nam, że ofiary ST dotyczyły grzechów nie popełnionych celowo. W prawie nie było sposobu na grzech z premedytacją.

5,3 Jednak jego człowieczeństwo miało również drugą stronę. Z jednej strony utożsamiało ono kapłana z ludem, ale musiał on także **składać ofiary za siebie samego,** a nie tylko **za grzechy ludu**.

5,4 Urzędu kapłana nie obejmowało się z ludzkiego wyboru, jak jakiegoś zawodu. Kapłan musiał zostać **powołany** do tej pracy, **jak Aaron**, a Boże powołanie ograniczało się właśnie do potomków Aarona. Nikt spoza tej rodziny nie mógł służyć ani w przybytku, ani w świątyni.

5,5† Następnie autor przechodzi do Chrystusa i pokazuje, jak poszczególne cechy, takie jak: Boże powołanie, ewidentne człowieczeństwo oraz nabyte umiejętności, kwalifikują Go na kapłana.

Kilka słów w kwestii Jego powołania na to stanowisko: Pochodziło ono od samego Boga. Było to suwerenne powołanie, które nie miało nic wspólnego z ludzkimi rodowodami. Konieczne było o wiele lepsze pochodzenie niż to, jakie posiadał którykolwiek kapłan. Naszym **arcykapłanem** jest wyjątkowy **Syn** Boży, przedwiecznie **zrodzony,** zrodzony we wcieleniu oraz w zmartwychwstaniu.

5,6 Poza tym, kapłaństwo Chrystusa należy do lepszego rodzaju, ponieważ w Psalmie 110,4 Bóg ogłosił, że Chrystus jest **kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka**. Przewagę tę wyjaśnimy bardziej szczegółowo w rozdziale siódmym. Tutaj wyeksponowany jest fakt, że w porównaniu z kapłaństwem Aarona, to, które sprawuje Chrystus, jest **na wieki**.

5,7 Chrystus jest nie tylko bezgrzesznym Synem Bożym, jest On również prawdziwym człowiekiem. Na dowód tego autor przywołuje różnorodne ludzkie doświadczenia, które stały się Jego udziałem **za dni** Jego **życia w ciele**. Zwróćmy uwagę na słowa opisujące Jego życie, a w szczególności doświadczenia ogrodu Getsemane: **z wielkim wołaniem i ze łzami zanosił modlitwy i błagania**. Obraz ten pokazuje człowieka zależnego, żyjącego w posłuszeństwie Bogu, mającego udział we wszystkich ludzkich emocjach za wyjątkiem tych, które są związane z grzechem.

Chrystus nie modlił się o to, żeby mógł uratować się od śmierci. W końcu po to właśnie przyszedł na świat, aby umrzeć za grzeszników (J 12,27). Modlił się raczej o to, by być wybawionym *ze* (JND) śmierci, by Jego dusza nie pozostała w Hadesie. Bóg odpowiedział na tę modlitwę, wzbudzając Go z martwych. **Został wysłuchany** ze względu na swoją **bogobojność**.

† Zob. s. xx.

5,8 Tutaj po raz kolejny stajemy przed głęboką tajemnicą wcielenia – Jak Bóg mógł stać się człowiekiem, żeby umrzeć za ludzi?

Chociaż był Synem i to nie byle jakim, jednym z wielu, ale jednorodzonym Synem Boga; pomimo tego niesamowitego faktu, **nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał**. Pojawienie się na świecie we wcieleniu wystawiło Go na doświadczenia, które nigdy nie stałyby się Jego udziałem, gdyby pozostał w niebie. Każdego ranka Jego uszy były otwarte na wskazówki od Ojca dotyczące kolejnego dnia (Iz 50,4). Jako Syn, który zawsze był posłuszny woli Ojca, **nauczył się posłuszeństwa** przez doświadczenie.

5,9 A osiągnąwszy pełnię doskonałości. Słowa te *nie mogą* odnosić się do Jego charakteru, ponieważ Pan Jezus od początku był doskonały. Jego słowa, czyny i postępowanie nie nosiły żadnej skazy. W takim razie, w jakim sensie **osiągnął doskonałość**? W odniesieniu do pozycji Zbawiciela. Nie mógłby stać się naszym doskonałym Zbawicielem, gdyby pozostał w niebie. Ale przez wcielenie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, dokonał dzieła koniecznego dla uratowania nas od grzechów, zyskując sobie chwałę doskonałego Zbawiciela świata.

Powróciwszy do nieba, **stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są mu posłuszni**. Jest źródłem zbawienia dla wszystkich, ale dostępują go tylko ci, którzy **są Mu posłuszni**.

W miejscu tym **zbawienie** zależy od posłuszeństwa. W wielu innych fragmentach jest ono uzależnione od wiary. Jak pogodzić tę pozorną sprzeczność? Przede wszystkim chodzi tu o posłuszeństwo wiary (Rz 1,5; 16,25–27). „Posłuszeństwo, którego wymaga Bóg, to wiara w Jego Słowo". Prawdą jest jednak również, że zbawienna wiara przynosi owoc posłuszeństwa. Nie można uwierzyć w sensie nowotestamentowym bez posłuszeństwa.

5,10 Wykonawszy w pełni chwały podstawowe zadanie kapłaństwa, Pan Jezus został nazwany **przez Boga arcykapłanem według porządku Melchisedeka**.

Należy tutaj nadmienić, że chociaż kapłaństwo Chrystusa należy do porządku Melchisedeka, to sprawowane przez Niego funkcje, są podobne do tych, jakie wypełniali kapłani z porządku Aarona. W rzeczywistości, służba żydowskich kapłanów była cieniem albo obrazem dzieła, którego miał dokonać Chrystus.

5,11 W tym miejscu autor listu musi odejść od tematu. Chciałby kontynuować temat kapłaństwa Chrystusa według porządku Melchisedeka, ale nie może. Bóg przynagla go, aby napomniał swoich czytelników za ich niedojrzałość oraz jednocześnie ostrzegł ich przed niebezpieczeństwem odpadnięcia.

Niestety, nasze pojmowanie prawd Bożych rzeczywiście jest ograniczone przez osobisty stan duchowy. **Przytępiony** (NKJV) słuch nie pozwala na odbiór duchowych prawd. Jak często zdarza się nam, uczniom Chrystusa, że Pan ma nam wiele do powiedzenia, ale my nie jesteśmy w stanie tego znieść (J 16,12).

5,12 Autor przypomina Hebrajczykom, że już dość długo otrzymują naukę, więc powinni sami uczyć innych. Prawdziwą tragedią jest jednak to, że sami ciągle potrzebują **kogoś, kto nauczałby** ich alfabetu Słowa **Bożego**.

Powinniście być nauczycielami. Zgodnie z Bożym zamierzeniem każdy wierzący powinien dojrzeć do tego stopnia, by mógł nauczać innych. Choć prawdą jest, że niektórzy posiadają szczególny dar nauczania, również prawdziwe jest to, że każdy powinien angażować się w jakąś służbę nauczania. Bóg nigdy nie chciał, żeby zadanie to było ograniczone do małej grupy ludzi.

Potrzeba wam mleka, a nie pokarmu stałego. Jeśli jakieś dziecko w normalnym świecie nigdy nie przechodzi od mleka do pokarmów stałych, jest w jakimś stopniu upośledzone. W duchowej rzeczywistości również występują takie formy upośledzonego rozwoju (1Kor 3,2).

5,13 Wyznający wiarę w Jezusa, których całość diety stanowi **mleko**, są **niewprawni w słowie sprawiedliwości** (NKJV). To słuchacze słowa, ale nie jego wykonawcy. Tracą to, czego nie używają, zatrzymując się na stałe na etapie niemowlęctwa.

Nie posiadają oni prawdziwego zrozumienia kwestii duchowych „unoszeni lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp" (Ef 4,14).

5,14 Stały pokarm duchowy przeznaczony jest dla dorosłych, którzy **przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego**. Dzięki posłuszeństwu światłu, jakie znajdują w Słowie Bożym, ludzie ci potrafią formułować zdrowe duchowe sądy i oszczędzić sobie w ten sposób niebezpieczeństw moralnych i doktrynalnych błędów.

Zachęta do rozróżniania pomiędzy **dobrem i złem** w tym konkretnym kontekście odnosi się do chrześcijaństwa i judaizmu. Nie chodzi o to, że judaizm sam w sobie był zły, przecież to Bóg usankcjonował służbę Lewitów. Jednak jego zadaniem było wskazywać na Chrystusa, który jest wypełnieniem symboli i obrazów prawa ceremonialnego. Teraz, kiedy przyszedł Chrystus, powracanie do Jego obrazów jest grzechem. Wszystko, co współzawodniczy z Nim o ludzkie uczucia i wierność, jest złe. Dojrzali duchowo wierzący są w stanie rozróżnić pomiędzy mniejszym co do wartości

kapłaństwem Aarona, a wspanialszym kapłaństwem Chrystusa.

6,1 Ostrzeżenie, którego początek znajdujemy w 5,13, ma swoją kontynuację w tym rozdziale. Jest on zresztą jednym z najbardziej kontrowersyjnych w całym NT. Ponieważ tak wielu pobożnych chrześcijan nie zgadza się co do jego interpretacji, nie powinniśmy silić się na żaden dogmatyzm. Spróbujemy natomiast przedstawić wyjaśnienie, które jest najbardziej spójne z kontekstem oraz z resztą NT.

W pierwszej kolejności autor zachęca czytelników, żeby pozostawili **początki nauki o Chrystusie**, a dosłownie „słowo początku Chrystusa" (FWG) albo „początkowe słowo Chrystusa" (KSW). Rozumiemy to jako podstawowe doktryny religijne nauczane w ST, które miały przygotować Izrael na przyjście Mesjasza. Doktryny te są wymienione w drugiej części wersetu pierwszego oraz w wersecie drugim. Jak spróbujemy wykazać, nie są to fundamentalne doktryny chrześcijaństwa, ale nauki podstawowe, budujące fundament pod dalsze nauczanie, nie dorastające do rzeczy tak wspaniałych jak zmartwychwstanie i uwielbienie Chrystusa. Napomnienie, które tu napotykamy, zachęca, aby pozostawić te podstawy, nie tyle w sensie odrzucenia ich jako bezwartościowych, co przejścia do dojrzałości. Wynika z tego, że okres judaizmu był czasem duchowego niemowlęctwa. Chrześcijaństwo natomiast to etap pełnego rozwoju.

Kiedy zostanie położony fundament, należy na nim dalej budować. Taki doktrynalny **fundament** (PE) został położony w ST i zawierał sześć podstawowych nauk, które zostają tu wymienione. Są one swego rodzaju punktem wyjścia. Z kolei nowotestamentowe prawdy dotyczące Chrystusa, Jego osoby i dzieła przedstawiają etap dojrzałości.

Pierwszą starotestamentową nauką jest **odwrócenie się od martwych uczynków**. Nieustannie mówili o tym prorocy, podobnie jak poprzedzający Mesjasza Jan Chrzciciel. Wzywali oni ludzi do odwrócenia się od **uczynków**, które były **martwe**, czyli pozbawione wiary.

Martwe uczynki mogą także oznaczać te, które kiedyś były właściwe, ale teraz są **martwe** z powodu przyjścia Chrystusa. Tak na przykład cała służba świątynna przeterminowała się w związku ze skończonym dziełem Chrystusa.

Po drugie, autor wspomina **wiarę w Boga**. Znowu widać tu cechy charakterystyczne nauczania ST, jako że w NT właściwie niezmiennie obiektem wiary jest Chrystus. Wiara taka nie zastępuje oczywiście wiary w Boga, ale teraz wiara, która pozostawia na marginesie Chrystusa, nie jest odpowiednia.

6,2 Nauki na temat **chrztów** nie odnoszą się do chrztu chrześcijańskiego[5], ale do obrzędów obmywania, które w życiu religijnym kapłanów i ludu izraelskiego odgrywały istotną rolę (zob. też 9,10).

Obrzęd **wkładania rąk** opisany został w 3Mojeszowej 1,4; 3,2 i 16,21. W ramach aktu utożsamiania się składający ofiarę albo kapłan kładli ręce na głowie zwierzęcia. W symboliczny sposób ponosiło ono grzechy ludzi zaangażowanych w tę ceremonię. Obrządek ten stanowił symbol zastępczego przebłagania. Nie wydaje nam się, żeby fragment ten odnosił się do praktyki wkładania rąk przez apostołów i innych wierzących we wczesnym Kościele (Dz 8,17; 13,3; 19,6).

O **zmartwychwstaniu** uczą takie fragmenty jak Job 19,25–27; Psalm 17,15 oraz Izajasz 53,10–12. To, co w ST było widoczne bardzo niewyraźnie, w NT zostało objawione w pełni chwały (2Tm 1,10).

Ostatnią fundamentalną prawdą ST był **sąd wieczny** (Ps 9,18; Iz 66,24).

Te pierwsze zasady reprezentowały judaizm i stanowiły etap przygotowawczy na przyjście Chrystusa. Chrześcijanie nie powinni się nimi zadowalać, ale dążyć do pełniejszego objawienia, które jest dla nich dostępne w Chrystusie. Autor zachęca adresatów, aby przeszli: „od cienia do rzeczywistości, od symbolu do tego, co on przedstawia, od kłosów do ziarna, oraz od martwych form religii, którym hołdowali przodkowie, do rzeczywistości życia z Chrystusem".

6,3 Autor wyraża pragnienie udzielenia im w **tym** pomocy[6], **jeśli** tylko **Bóg pozwoli**. Wszelkie ewentualne ograniczenia leżą po ich stronie, a nie po stronie Boga. On na pewno uzdolni ich, tak że będą mogli przejść do pełni duchowego męstwa, muszą jednak pozytywnie odpowiedzieć na Słowo, za pomocą prawdziwej wiary i wytrwałości.

6,4 Przechodzimy teraz do sedna ostrzeżenia przed odstępstwem. Odnosi się ono do grup ludzi, dla których **niemożliwe jest**, aby ponownie przywieść ich do opamiętania. Wygląda na to, że ludzie ci już kiedyś się opamiętali (choć nie czytamy o ich wierze w Chrystusa). Jak wyraźnie stwierdza autor, ponowne opamiętanie nie wchodzi w grę.

Kim są ci ludzie? Odpowiedź znajdujemy w wersetach 4 i 5. Gdy będziemy badać wszystkie przywileje, jakimi się cieszyli, warto mieć na uwadze, że każdy z nich mógł być udziałem niezbawionych. Nigdzie nie czytamy, że narodzili się na nowo. Nie ma też wzmianki o kwestiach tak istotnych jak zbawienna wiara, odkupienie przez Jego krew czy życie wieczne.

Kiedyś **zostali oświeceni**. Usłyszeli ewangelię łaski Bożej. Nie błądzili w ciemności co do drogi

zbawienia. Judasz Iskariota również został oświecony, ale odrzucił to światło.

Zakosztowali daru niebiańskiego. Tym niebiańskim darem jest Pan Jezus. Skosztowali Go, ale nigdy nie przyjęli zdecydowanym aktem wiary. Można skosztować czegoś, nie spożywając tego. Kiedy Jezusowi proponowano na krzyżu wino zmieszane z żółcią, skosztował go, ale nie napił się (Mt 27,34). Nie wystarczy skosztować Chrystusa. Jeżeli nie spożyjemy ciała i nie napijemy się krwi Syna Człowieczego, czyli jeśli nie przyjmiemy go naprawdę jako Pana i Zbawiciela, nie będzie w nas życia (J 6,53).

Stali się uczestnikami Ducha Świętego. Zanim wysuniemy pochopne wnioski, że wiąże się to z koniecznością nawrócenia, powinniśmy mieć na uwadze, że Duch Święty jeszcze przed nawróceniem wykonuje pewną służbę w życiu ludzi. Uświęca On niewierzących (1Kor 7,14) stawiając ich w uprzywilejowanej pozycji. Przekonuje ich również o grzechu, sprawiedliwości i sądzie (J 16,8). Prowadzi ludzi do upamiętania i wskazuje na Chrystusa jako ich jedyną nadzieję. W ten sposób mogą oni korzystać z dobrych rzeczy, których udziela, nawet jeśli w nich nie zamieszka

6,5 Zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre. Kiedy słyszeli ewangelię, ta dziwnie ich poruszyła i przyciągnęła do siebie. Byli jak ziarno, które upadło na grunt skalisty; usłyszeli Słowo i natychmiast przyjęli je z radością, ale nie mieli korzenia. Przetrwali chwilę, ale kiedy pojawiły się problemy albo prześladowania ze strony świata, równie szybko odpadli (Mt 13,20–21).

Zakosztowali **mocy wieku przyszłego**. **Moce** oznaczają tutaj „cuda". **Wiek przyszły** to okres tysiącletniego Królestwa, nadchodzący okres pokoju i powodzenia, kiedy przez tysiąc lat nad ziemią będzie panował Chrystus. Cuda, które towarzyszyły zwiastowaniu ewangelii we wczesnych dniach Kościoła (Hbr 2,4) były przedsmakiem znaków i cudów, które będą dokonywane w Królestwie Chrystusa. Ludzie ci byli świadkami cudów dokonywanych w pierwszym wieku. Możliwe, że w niektórych z nich brali nawet udział. Weźmy za przykład cud z rozmnożeniem chlebów i ryb. Kiedy Jezus nakarmił pięć tysięcy, ludzie udali się za Nim na drugi brzeg morza. Zbawiciel zdawał sobie jednak sprawę, że choć skosztowali cudu, tak naprawdę nie uwierzyli w Tego, który go dokonał. Powiedział do nich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, szukacie mnie nie dlatego, że widzieliście cuda, ale dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się" (J 6,26).

6,6 Gdy odpadli[7] po tym jak ich udziałem były wymienione wcześniej przywileje, nie można **powtórnie** ich **odnowić i przywieść do pokuty**. Popełnili oni grzech odstępstwa. Dotarli do miejsca na drodze do piekła, w którym gasną już wszelkie światła.

Na ogrom winy odstępców wskazują słowa: **ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągowisko** (w. 6b). Oznacza to rozmyślne, cyniczne odrzucenie Chrystusa, a nie jakieś lekkomyślne zlekceważenie Go. Jest znakiem zdrady, wejścia w koalicję z wrogiem i wyśmiania osoby oraz dzieła Jezusa.

ODSTĘPSTWO

Odstępcy to ludzie, którzy słyszą ewangelię, wyznają wiarę, są identyfikowani z kościołem chrześcijańskim, a następnie porzucają swoje wyznanie, świadomie negują Chrystusa, opuszczają społeczność chrześcijańską i stają po stronie wrogów Pana Jezusa Chrystusa. Odstępstwo to grzech, który mogą popełnić wyłącznie niewierzący, a nie osoby zwiedzione. To świadome, celowe i cyniczne odwrócenie się przeciwko Panu.

Nie należy go mylić z grzechem większości niewierzących, którzy słyszą ewangelię, ale nic z nią nie robią. Można nie odpowiedzieć nawet na kilkukrotne zaproszenia Ducha Świętego, nie stając się odstępcą i zachowując szansę zbawienia pod warunkiem oddania się Zbawicielowi. Oczywiście, jeśli osoba taka umrze w niewierze, jest zgubiona na wieki, ale jak długo jest zdolna do wiary w Pana Jezusa, jest dla niej nadzieja.

Odstępstwa nie należy też mylić z upadkiem. Prawdziwy wierzący może odejść bardzo daleko od Chrystusa. Grzech może zachwiać jego społecznością z Bogiem. Może nawet dojść do takiej sytuacji, w której nie uznaje się go już za chrześcijanina. Mimo to, kiedy tylko człowiek taki wyzna swój grzech i porzuci go, wróci do pełnej społeczności (1J 1,9).

Odstępstwo to nie to samo, co wspomniany w ewangeliach grzech, za który nie ma odpuszczenia. Tam chodziło o grzech przypisywania cudów Pana Jezusa księciu demonów, podczas gdy Jego cuda dokonywały się w mocy Ducha Świętego. W takiej sytuacji, przypisywanie ich diabłu było równoznaczne z bluźnieniem Duchowi. Wynikało bowiem z tego, że Duch Święty jest diabłem. Jezus zapewniał, że taki grzech nie może spotkać się z przebaczeniem, ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mk 3,22–30). Odstępstwo przypomina bluźnierstwo przeciwko Duchowi w tym, że to również jest grzech niewybaczalny, ale na tym podobieństwa się kończą.

Wierzymy, że odstępstwo to to samo, co grzech śmiertelny wspomniany w 1 Jana 5,16b. Jan pisał

tam o ludziach, którzy wyznali wiarę i uczestniczyli w życiu miejscowych kościołów. Następnie zachłysnęli się fałszywym nauczaniem gnostyków, nabrali pogardy dla społeczności chrześcijańskiej i opuścili ją. Ich rozmyślne odejście pokazało, że nigdy tak naprawdę nie narodzili się na nowo (1J 2,19). Otwarcie zaprzeczając, że Jezus jest Chrystusem (1J 2,22), popełniali grzech śmiertelny, nie było więc sensu modlić się o ich odnowienie (1J 5,16b).

Niektórzy szczerzy chrześcijanie są poważnie zmartwieni, czytając Hebrajczyków 6 i podobne fragmenty. Szatan wykorzystuje takie wersety, starając się zakłócić pokój wierzących, przechodzących trudności fizyczne, umysłowe albo emocjonalne. Ludzie tacy boją się, że odpadli od Chrystusa i że nie mają już szansy na powrót. Obawiają się, że odeszli poza granicę odkupienia. Prawdą jest natomiast, że skoro takie podejrzenia są dla nich ciężarem, już samo to jest wystarczającym dowodem, że *nie* są odstępcami. Odstępca nie obawiałby się czegoś takiego, bezczelnie negowałby Chrystusa.

Skoro grzech odstępstwa nie odnosi się do wierzących, kogo w takim razie dotyczy w dzisiejszych czasach? Na przykład młodego człowieka, który składa świadectwo nawrócenia i przez krótką chwilę wydaje się energicznie rozwijać, ale nagle coś zmienia się w jego życiu. Doświadcza poważnego prześladowania albo popada w niemoralność, albo po prostu wyjeżdża na studia i nie potrafi się oprzeć antychrześcijańskim argumentom wykładowców–ateistów. Posiadając pełne poznanie prawdy, świadomie postanawia odwrócić się od niej. Całkowicie odrzuca Chrystusa i z zapałem godnym lepszej sprawy depcze po wszystkich fundamentalnych naukach wiary chrześcijańskiej. Biblia mówi, że nie można kogoś takiego przywrócić do opamiętania, a doświadczenie potwierdza jej słowa. Znamy wiele osób, które weszły na drogę odstępstwa, ale nikogo, kto by z niej powrócił.

Zbliżając się do końca obecnego wieku, możemy spodziewać się fali odstępstw (2Tes 2,3; 1Tm 4,1). Z tego powodu ostrzeżenie przed nimi z każdym dniem nabiera aktualności. ‡

6,7 Dalej autor zwraca się do świata naturalnego, szukając w nim ilustracji dla prawdziwego wierzącego (w. 7) oraz dla odstępcy (w. 8). Obydwie osoby zostają porównane do ziemi. Przywileje wymienione w wersetach 4 i 5 przybierają postać ożywczego **deszczu**. Plony mówią o ostatecznej odpowiedzi osoby na otrzymane przywileje i mają wpływ na to, czy ziemia otrzymuje błogosławieństwo czy przekleństwo.

Prawdziwy wierzący jest jak ziemia, **która pije deszcz**, wydaje pożyteczne owoce i otrzymuje błogosławieństwo od **Boga**.

6,8 Apostata podobny jest do ziemi równie dobrze nawodnionej, ale takiej, która nie **wydaje** nic poza **cierniami i ostami**, owocami grzechu. Otrzymuje ona, ale sama nigdy nie daje – nie rodzi pożytecznych roślin. Taka ziemia jest bezużyteczna. Już została potępiona, a jej przeznaczeniem **jest spalenie**.

6,9 W wersetach 9 i 10 występują dwa elementy, które przekonują nas, że odstępcy opisani w poprzednich wersetach to niewierzący. Po pierwsze, mamy tu do czynienia z nagłą zmianą zaimków. Rozprawiając o apostatach, autor używa zaimków trzeciej osoby. Teraz, kiedy zwraca się do wierzących, zmienia osobę na drugą: **was**, waszym.

Drugi powód jest jeszcze bardziej oczywisty. Do wierzących kieruje on słowa: „**Ale o was, umiłowani, jesteśmy przekonani o czymś lepszym, zwłaszcza co dotyczy zbawienia**". Należy z tego wnioskować, że opis z wersetów 4–6 oraz 8 *nie* dotyczy osób zbawionych.

6,10 Dwie rzeczy, które zawsze towarzyszą zbawieniu – **dzieła** i **miłość** widoczne były w życiu świętych. Ich wiara przejawiała się w życiu nacechowanym dobrymi uczynkami. Poza tym, posiadali znak rozpoznawczy prawdziwego chrześcijaństwa – aktywną **miłość** do domowników wiary. Nie przestawali usługiwać Bożemu ludowi, czyniąc to dla Pana.

6,11 Kolejne dwa wersety zostały chyba napisane do innej grupy ludzi – do tych, co do których autor nie był pewien. To oni stali przed zagrożeniem powrotu do judaizmu.

Autor pragnie przede wszystkim, **aby okazywali tę samą gorliwość** co prawdziwie wierzący, korzystając z **pełni nadziei aż do końca**. Chciałby, żeby wytrwale żyli dla Chrystusa, aż do czasu, kiedy w niebie spełni się ostateczna nadzieja chrześcijan. To byłby dowód prawdziwości ich wiary.

6,12 Nie powinni **stać się ociężali**, ledwie powłócząc nogami, przygaszeni na duchu. Mają z determinacją dążyć do celu, naśladując wszystkich prawdziwych wierzących, **którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice**.

6,13 Końcowy fragment rozdziału szóstego wiążę się z wezwaniem do ufności i cierpliwości z wersetu 12. W ramach dodatkowego bodźca podany zostaje przykład Abrahama, a pewność nadziei wierzących znajduje potwierdzenie.

W pewnym sensie położenie chrześcijanina można by uznać za niekorzystne. Oddał on wszystko Chrystusowi i nie ma nic materialnego, co otrzymałby

w zamian. Wszystko, co ma, dotyczy przyszłości. Skąd brać pewność, że nadzieje te nie są płonne?

Odpowiedź znajdujemy w **obietnicy**, którą Bóg złożył **Abrahamowi**, a która w zalążku zawiera w sobie wszystko to, co zamierzał następnie złożyć w osobie Chrystusa. Gdy Bóg składał tę obietnicę, **przysiągł na siebie samego**, ponieważ **nie miał nikogo większego, na kogo** mógłby **przysiąc**.

6,14 Obietnicę tę znajdujemy w 1Mojżeszowej 22,16–17: „Przysiągłem na siebie samego (…) będę ci błogosławił obficie i rozmnożę (…) licznie potomstwo twoje". Bóg zobowiązał się na siebie, że wypełni tę obietnicę, toteż jej wypełnienie było pewne.

6,15 Abraham wierzył Bogu, **cierpliwie czekał** i otrzymał wypełnienie obietnicy. Tak naprawdę nic nie ryzykował. Słowo Boże jest najpewniejsze w całym wszechświecie. Każda Boża **obietnica** (BG) jest tak pewna, jakby jej wypełnienie już nastąpiło.

6,16 W sprawach spornych ludzie **przysięgają na** kogoś **większego** niż oni sami. Na przykład niekiedy w sądach zeznający kończą przysięgę słowami „tak mi dopomóż Bóg". Odwołują się do Boga, pragnąc uzyskać potwierdzenie swojej prawdomówności.

Kiedy ludzie składają **przysięgę** na potwierdzenie jakiejś obietnicy, zwykle kończy to wszelkie **spory**. Zakłada się, że jej dotrzymają.

6,17 Bóg chciał, żeby wierzący lud miał całkowitą pewność, że to, co obiecał, stanie się. Tak naprawdę wystarczyłaby sama Jego obietnica, ale On pragnął **dowieść** tego jeszcze bardziej. Dlatego do obietnicy dołączył **przysięgę**.

Dziedzice obietnicy to wszyscy, którzy przez wiarę są dziećmi wiernego Abrahama. **Obietnica**, o której tu mowa, to obietnica wiecznego zbawienia dostępnego dla wszystkich, którzy w Niego uwierzą. Kiedy Bóg składał obietnicę potomstwu Abrahama, zakładał jej pełne i ostateczne wypełnienie w Chrystusie, toteż wszystkie błogosławieństwa wypływające z jedności z Nim zostały w niej *zawarte*.

6,18 Wierzący ma teraz **dwie** niezmienne rzeczy, na których może polegać: Jego słowo oraz Jego przysięgę. Nie można sobie wyobrazić nic bardziej pewnego i bezpiecznego[8]. Bóg obiecuje zbawić wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa, następnie potwierdza tę obietnicę przysięgą. Wniosek jest tylko jeden: wierzący ma zapewnione wieczne bezpieczeństwo.

W końcówce rozdziału szóstego autor posługuje się czterema symbolami, by uświadomić czytelnikom całkowitą niezawodność chrześcijańskiej nadziei. Są to: (1) miasto schronienia, (2) kotwica, (3) poprzednik i (4) arcykapłan.

Po pierwsze, prawdziwi wierzący przedstawieni zostają jako uciekający ze skazanego na zagładę świata do niebiańskiego miasta **schronienia** (NKJV). By zachęcić ich w tej ucieczce, Bóg udzielił im niezawodnej **nadziei** opartej na Jego słowie oraz na Jego przysiędze.

6,19 Wśród burz i prób życia nadzieja ta służy jako **kotwica duszy**. Świadomość, że nasze uwielbienie jest tak pewne, jakby już nastąpiło, pomaga nam nie dryfować na dzikich falach wątpliwości i rozpaczy.

Kotwicy tej nie zarzuca się w ruchome piaski tego świata, ale sięga ona niebiańskiej świątyni. Ponieważ to nasza nadzieja jest tą kotwicą, chodzi o to, że pewność znajdujemy w Bożej **obecności** (NKJV) **poza zasłoną**. Tak samo jak pewne jest istnienie naszej kotwicy, tak pewna jest nasza obecność w tamtym miejscu.

6,20 Jezus wszedł do wewnętrznej części świątyni jako nasz **poprzednik**. Jego obecność w świątyni zapewnia wejście wszystkim, którzy należą do Niego. Nie przesadzimy, stwierdzając, że najprostszy wierzący na ziemi ma taką samą pewność nieba, jak święci, którzy już się tam znajdują.

D. Anderson–Berry pisze:

> Słowa, które zostało tu przetłumaczone jako „poprzednik" nie znajdujemy nigdzie indziej w NT. Zresztą sama myśl była obca lewickiej ekonomii, ponieważ arcykapłan wchodził do miejsca najświętszego jako jedyny pośrednik. Wchodził tam, gdzie nikt nie mógł udać się za nim. Ale nasz poprzednik gwarantuje, że tam, gdzie znajduje się On, będziemy i my. Jako poprzednik (1) ogłosił On nasze przybycie na to miejsce, (2) w naszym imieniu przyjął bogactwa nieba, i (3) przywita swój lud oraz przedstawi go Królowi nieba[9].

Czwarty obraz to **arcykapłan**. Nasz Pan stał **się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki**. Jego wieczne kapłaństwo zapewnia nam wieczne bezpieczeństwo. Tak jak zostaliśmy pojednani z Bogiem przez Jego śmierć, tak możemy być pewni, że jako kapłan po prawicy Bożej będzie nas zachowywał (Rz 5,10).

Wzmianka na temat **Jezusa** jako naszego **arcykapłana według porządku Melchisedeka** przypomina nam, że temat ten został przerwany w 5,10, gdzie autor rozpoczął dygresję, ostrzegając przed odstępstwem. Teraz jest gotów powrócić do wyższości kapłaństwa Chrystusa nad Aaronowym. W taki zręczny sposób wraca do głównej myśli.

7,1 Melchisedek to bardzo zagadkowa postać, która tylko na krótko pojawiła się na scenie historii Izraela (1M 14,18–20). Wiele wieków później jego

imię wspomina Dawid (Ps 110,4). Wreszcie, po upływie kolejnych stuleci pojawia się ono w Liście do Hebrajczyków. Jedno zdaje się być pewne – Bóg tak ułożył szczegóły jego życia, by był doskonałym typem naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

W pierwszych trzech wersetach rozdziału siódmego poznajemy kilka faktów na jego temat. Autor przypomina nam, że łączył on urzędy **króla** i **kapłana**. Był **królem Salemu** (nazwanego później Jeruzalem) oraz **kapłanem Boga Najwyższego**, politycznym i duchowym przywódcą narodu. Taka sytuacja jest idealna dla Boga – nie powinno być podziału na to, co świeckie i to co święte. Kiedy rządy sprawuje człowiek niewierzący, istnieje konieczność oddzielenia kościoła od państwa. Tylko pod sprawiedliwymi rządami Chrystusa możliwe będzie zjednoczenie tych dwóch dziedzin (Iz 32,1–17).

Melchisedek wyszedł na spotkanie **Abrahamowi**, kiedy ten **powracał** ze zwycięskiej bitwy i **pobłogosławił mu**. Znaczenie tego wydarzenia zostaje ujawnione dopiero w wersecie siódmym. Gdybyśmy nie posiadali NT, nie wiedzielibyśmy w ogóle, że pozornie nieistotne szczegóły miały w tym przypadku tak głębokie znaczenie.

7,2 Abraham dał temu tajemniczemu królowi **dziesięcinę** z łupów wojennych. I znowu musimy poczekać do wersetów 4, 6 i 8–10, żeby poznać ukryte znaczenie dziesięciny Abrahama.

W Piśmie Świętym imię człowieka określa to, jaki jest. Poznajemy tutaj imię Melchisedeka oraz jego tytuł. Jego imię oznacza „**król sprawiedliwości**", natomiast tytuł (**król Salemu**) to „**król pokoju**".

Nie bez znaczenia jest to, że najpierw wspomniana zostaje **sprawiedliwość**, a dopiero potem **pokój**. Nie ma mowy o pokoju, jeśli nie zostanie spełniony warunek sprawiedliwości.

Wyraźnie widzimy to w dziele Chrystusa. Na krzyżu „łaska i wierność się spotkały, sprawiedliwość i pokój pocałowały" (Ps 85,11). Ponieważ Zbawiciel zaspokoił wszelkie sprawiedliwe wymagania Boga co do naszych grzechów, możemy mieć pokój z Bogiem.

7,3 Zagadka dotycząca Melchisedeka jeszcze się pogłębia, kiedy czytamy, że nie miał ani **ojca,** ani **matki**, ani **rodowodu**, narodzin ani śmierci. Wyrywając te wersety z kontekstu, musielibyśmy dojść do wniosku, że był on gościem z nieba albo z innej planety, lub też szczególnym Bożym stworzeniem.

Klucz do zrozumienia tych zdań stanowi jednak kontekst. Tematem fragmentu jest kapłaństwo. Autor dokonuje podziału na kapłaństwo według porządku Melchisedeka oraz Aarona. Aby otrzymać pozycję kapłana według porządku Aarona, należało urodzić się w plemieniu Lewiego i w rodzinie Aarona. Rodowód miał podstawowe znaczenie. Toteż kwalifikacje takiego kapłana rozpoczynały się z dniem narodzin, a kończyły w chwili śmierci.

Kapłaństwo Melchisedeka było zupełnie inne. Nie odziedziczył on go, rodząc się w rodzinie kapłańskiej. Bóg po prostu wybrał go na kapłana. *W odniesieniu do jego kapłaństwa* nie można mówić o **ojcu**, **matce**, czy **rodowodzie**. W takim przypadku nie mają one znaczenia. Dalej, *w istniejących zapisach na jego temat* nie ma wzmianki o jego narodzinach, czy śmierci, toteż jego kapłaństwo trwa.

Nie powinniśmy dochodzić do wniosku, że Melchisedek nie miał rodziców, że nigdy się nie narodził i nigdy nie umarł. Nie o to chodziło. Tekst mówi, że *w odniesieniu do jego kapłaństwa* nie dysponujemy tymi ważnymi danymi, ponieważ jego służba nie była od nich zależna.

Nie był on Synem Bożym, jak się niektórym wydaje, ale został uczyniony **podobnym do Syna Bożego** w tym, że jego kapłaństwo trwało nieprzerwanie.

W dalszej kolejności autor wykaże, że kapłaństwo Melchisedeka przewyższało kapłaństwo Aaronowe. Posłuży się trzema argumentami: argumentem dotyczącym dziesięcin i błogosławieństw, argumentem dotyczącym zmiany kapłaństwa Aaronowego oraz argumentem dotyczącym ciągłości kapłaństwa Melchisedeka.

7,4 W wersetach 4–10 zaprezentowany zostaje argument pierwszy. Rozpoczyna się on od niezwykłego wtrącenia, zachęcającego czytelników, by **rozważyli** (PE) jak wielki był Melchisedek. **Nawet patriarcha Abraham dał** mu **dziesięcinę z najlepszego łupu** z bitwy. Ponieważ Abraham był jedną z największych gwiazd na hebrajskim niebie, wynika z tego, że Melchisedek musiał być gwiazdą jeszcze *większą*.

7,5 Prawo (PE) pozwalało kapłanom lewickim na pobieranie **dziesięcin** od ich braci. Zarówno kapłani, jak i lud pochodzą od **Abrahama**, ojca wierzących.

7,6 Ale kiedy Melchisedek **otrzymał dziesięcinę**, było to wydarzenie nadzwyczajne i nietypowe. Abraham, powołany na ojca narodu, z którego miał pochodzić Mesjasz, okazywał szacunek komuś niezwiązanemu z narodem izraelskim. Kapłaństwo Melchisedeka przekraczało granice rasowe.

Innym ważnym czynnikiem jest to, że Melchisedek **pobłogosławił** Abrahamowi. Powiedział on: „Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi!" (1M 14,19–20).

7,7 W przypadku błogosławieństw pomiędzy ludźmi, jasne jest, że to ktoś większy błogosławi

komuś mniejszemu. Nie chodzi tu o żadną przewagę osobistą czy moralną, ale jedynie o wyższość pozycji.

Czytając ten oparty na ST argument, powinniśmy spróbować wyobrazić sobie reakcje czytelników hebrajskich. Zawsze uważali oni Abrahama za jednego z największych narodowych bohaterów, zresztą nie bez podstaw. Teraz zaś dowiadują się, że Abraham uznał „nieżydowskiego" kapłana za wyższego od siebie. Pomyślmy tylko! Coś takiego znajdowało się przez cały czas w ich Bibliach, a oni nigdy tego nie zauważyli.

7,8 W przypadku kapłaństwa Aaronowego, **dziesięciny** przyjmowali ludzie podlegający śmierci. Kapłani następowali po sobie, a każdy z nich służył własnemu pokoleniu. W przypadku Melchisedeka nie czytamy, żeby zmarł, toteż może on reprezentować wyjątkowe, ciągłe kapłaństwo.

7,9 Przyjmując dziesięcinę od **Abrahama**, Melchisedek przyjął ją pośrednio od **Lewiego**. Jako że Lewi stanowił głowę pokolenia kapłanów, to tak, jakby powiedzieć, że kapłaństwo Aaronowe **dało dziesięcinę** Melchisedekowi, uznając w ten sposób jego wyższość.

7,10 Na podstawie jakich relacji można stwierdzić, że Lewi dał dziesięcinę Melchisedekowi? W końcu tak naprawdę zrobił to Abraham, pradziadek Lewiego. Choć Lewi jeszcze się nie narodził, był **w lędźwiach** Abrahama, czyli miał pochodzić od tego patriarchy. Dając dziesięcinę Melchisedekowi, Abraham był przedstawicielem całego swojego potomstwa. Z tego powodu Lewi oraz kapłaństwo, które pochodziło od niego, zajmuje miejsce za Melchisedekiem i jego kapłaństwem.

7,11 W wersetach 11–20 znajdujemy drugi argument pokazujący, że kapłaństwo Melchisedeka ma większe znaczenie niż kapłaństwo Aarona. Dotyczy on zmiany kapłaństwa, która miała miejsce. Kapłaństwo Chrystusa odstawiło na bok kapłaństwo lewickie. Nie byłoby to konieczne, gdyby to drugie osiągnęło swój cel w sposób pełny i ostateczny.

Prawdą jest jednak, że **przez kapłaństwo lewickie** nie można było osiągnąć **doskonałości**. Grzechy nigdy nie były niszczone, a składający ofiary nigdy nie mieli spokoju sumienia. Kapłaństwo stworzone pod prawem Mojżeszowym nigdy nie było ostatecznym kapłaństwem.

Aktualnie obowiązuje inny rodzaj kapłaństwa. Pojawił się doskonały kapłan, którego kapłaństwo przypisuje się nie do **porządku Aarona**, ale do **porządku Melchisedeka**.

7,12 Ponieważ **zmieniło się kapłaństwo**, można wyciągnąć wniosek, że zmieniła się cała podstawa prawna, na której się ono opierało. Stwierdzenie to jest bardzo radykalne! Niczym głos dzwonów odwołuje ono stary porządek i poświadcza wprowadzenie nowego. Już nie jesteśmy pod prawem.

7,13 O tym, że nastąpiła zmiana prawa przekonuje fakt, że Pan Jezus **należy do plemienia**, które było wykluczone ze sprawowania zadań kapłańskich.

7,14 Nasz Pan pochodził z plemienia **Judy**. Prawodawstwo Mojżeszowe nie pozwalało, żeby ktoś z tego plemienia był kapłanem. A jednak Jezus nim jest. Jak to możliwe? Dzięki zmianie prawa.

7,15 Autor posiada dodatkowe dowody na to, że w prawie regulującym kapłaństwo nastąpiła ogromna zmiana. Powstał **inny** rodzaj **kapłana na podobieństwo Melchisedeka**, a kwalifikacje do objęcia tego stanowiska w jego przypadku różnią się znacznie od kwalifikacji synów Aarona.

7,16 Kapłani lewiccy byli wybierani na podstawie wymogów dotyczących biologicznego pochodzenia. Musieli urodzić się w plemieniu Lewiego, w rodzinie Aarona.

Natomiast Pan został kapłanem na podstawie **niezniszczalnego życia**. Nie chodziło w Jego przypadku o koligacje rodzinne, ale o osobistą, wewnętrzną moc. On żyje na wieki.

7,17 Potwierdzają to słowa Psalmu 110,4, gdzie Dawid wskazuje na kapłaństwo Mesjasza w słowach: „**Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka**". Tutaj szczególny nacisk pada na słowa **na wieki**. Jego służba nigdy się nie skończy, ponieważ nieskończone jest Jego życie.

7,18 Prawo, które ustanawiało kapłaństwo Aaronowe, zostaje zniesione **z powodu jego słabości i nieużyteczności**. Odwołało je przyjście Chrystusa.

W jakim sensie prawo było słabe i nieużyteczne? Czy to nie sam Bóg je nadał? Czy Bóg mógł dać coś bezsilnego i bezużytecznego? Bóg nigdy nie ustanawiał go jako ostatecznego prawa dotyczącego kapłaństwa. Było ono tylko etapem przygotowawczym na *doskonałe* Boże kapłaństwo, częściowym i tymczasowym obrazem doskonałego i ostatecznego.

7,19 Było ono również słabe i bezużyteczne, ponieważ **nie przywiodło niczego do doskonałości**. Ludzie nie mogli wchodzić przed oblicze Boga do miejsca najświętszego. Ten obowiązkowy dystans pomiędzy Bogiem a człowiekiem przypominał, że kwestia grzechu nie została załatwiona raz na zawsze.

Ale teraz wprowadzona została **lepsza nadzieja**, **przez którą zbliżamy się do Boga**. Tą **lepszą nadzieją** jest sam Pan Jezus. Ci, dla których jest On jedyną nadzieją, mają doskonały dostęp do **Boga** o każdej porze.

7,20 Ale zmiany nastąpiły nie tylko w porządku kapłaństwa oraz w prawie je regulującym. Jak się za

chwilę przekonamy, nastąpiła też zmiana metody powoływania. Całe to rozumowanie zasadza się na wykorzystaniu Bożej **przysięgi** przy powoływaniu Chrystusa na kapłana. Przysięga taka oznacza wprowadzenie czegoś niezmiennego i wiecznego. Rainsbury stwierdza: „Nic poza przysięgą wszechmocnego Boga nie mogło zagwarantować skuteczności i nieodwołalności kapłaństwa naszego błogosławionego Pana Jezusa”[10].

7,21 Kapłani według porządku Aarona byli ustanawiani bez **przysięgi**. Z tego wypływa wniosek, że z zamierzenia ich kapłaństwo było doraźne, a nie trwałe.

Jednak ustanawiając kapłanem Chrystusa, Bóg zwrócił się do Niego z **przysięgą**. Formę tej przysięgi znajdujemy w Psalmie 110,4: „**Przysiągł Pan i nie pożałuje, tyś kapłanem na wieki**”. Henderson mówi:

> Za kapłaństwem Chrystusa Bóg kładzie odwieczne klejnoty prawdy Jego tronu oraz niezmienne atrybuty swojej natury. Gdyby one mogłyby się zmienić, mogłoby się również zmienić nowe kapłaństwo. W innym przypadku jest to niemożliwe[11].

7,22 Wynika z tego, że **Jezus** jest **poręczycielem lepszego przymierza**. Kapłaństwo Aaronowe należało do starego przymierza. Z kolei kapłaństwo Chrystusa wiąże się z **przymierzem** nowym. Przymierze i kapłaństwo razem powstają i razem upadają.

Nowe przymierze to bezwarunkowe porozumienie łaski, które Bóg zawrze z domem Izraela oraz z domem Judy, gdy Pan Jezus ustanowi swoje Królestwo na ziemi (Jr 31,33–34). Wierzący w obecnym czasie cieszą się niektórymi błogosławieństwami nowego przymierza, jednak jego całkowite wypełnienie nastąpi dopiero, gdy Izrael zostanie przywrócony i odkupiony jako naród.

Jezus jest **poręczycielem** nowego **przymierza**, sam stanowiąc jego gwarancję. Przez swoją śmierć, pogrzeb oraz zmartwychwstanie zapewnił sprawiedliwą podstawę, dzięki której Bóg może wypełnić warunki przymierza. Również Jego niekończące się kapłaństwo wiąże się mocno z niezawodnym wypełnieniem warunków przymierza.

7,23 Przechodzimy teraz do trzeciego i ostatniego argumentu dotyczącego wyższości kapłaństwa według porządku Melchisedeka.

Kapłanów izraelskich było **więcej**. Mówi się, że w historii narodu było 84 arcykapłanów i, oczywiście, całe mnóstwo kapłanów niższej rangi. Z powodu **śmierci** sprawujących urząd, przechodziło ono co jakiś czas w ręce kogoś innego. Na takich nieuniknionych przerwach cierpiało wypełnianie obowiązków.

7,24 W przypadku kapłaństwa Chrystusa nie ma takiego ryzyka, ponieważ On żyje **na wieki**. Jego **kapłaństwo** nie podlega przekazywaniu, nie ma więc żadnych przerw w jego funkcjonowaniu. Jest ono niezmienne i **nieprzechodnie**.

7,25 Ponieważ **żyje** wiecznie, **może zbawić na zawsze tych, którzy przez Niego przystępują do Boga**. Zwykle stosuje się te słowa do dzieła zbawienia grzeszników od kary za grzech, jednak autor mówi tutaj o ratowaniu ich od mocy grzechu. Nie chodzi tu o rolę Pana Jezusa jako Zbawiciela, ale arcykapłana. Nie ma takiego niebezpieczeństwa, że któryś z wierzących będzie zgubiony. Ich wieczne bezpieczeństwo spoczywa na tym, że ciągle **wstawia się za nimi**. **Może też zbawić** ich **na zawsze**, ponieważ Jego obecna służba na ich rzecz po prawicy Boga nie może zostać przerwana przez śmierć.

7,26 Kapłaństwo Chrystusa jest lepsze od Aaronowego z powodu Jego własnej doskonałości. Jego pozycja przed Bogiem jest **święta**. Jest **niewinny**, nieobłudny w sposobie postępowania z ludźmi, **nieskalany** co do charakteru, **odłączony od grzeszników** w życiu po prawicy Boga. Został **wywyższony nad niebiosa** w swojej wiecznej świętości. Takiego arcykapłana **było nam potrzeba** (PE).

7,27 W odróżnieniu od kapłanów lewickich, nasz arcykapłan **nie musi codziennie składać ofiar**, **uczynił to bowiem raz na zawsze**. **Nie musi** też **składać ofiar za własne grzechy**, ponieważ jest całkowicie bezgrzeszny. Różni się też od poprzednich kapłanów pod trzecim, niewiarygodnym względem, mianowicie **ofiarował samego siebie** za grzechy ludzi. Kapłan oddał samego siebie na ofiarę! Był to przejaw wspaniałej, niezrównanej łaski Jezusa.

7,28 Prawo (PE) ustanawia kapłanów, którzy są niedoskonali, charakteryzują się **słabościami**, nieobce im są upadki. Ich świętość dotyczy tylko sfery obrzędowej.

Boża **przysięga**, która pojawiła się po prawie, **ustanowiła** kapłanem **Syna doskonałego na wieki**. O przysiędze tej mówił werset 21 tego rozdziału, cytując ją z Psalmu 110,4.

Materiał, który omówiliśmy ma przełomowe konsekwencje. Boże, wieczne kapłaństwo przewyższyło kapłaństwo ludzkie. Dlatego głupotą jest ustalanie porządków kapłańskich na wzór ST i ingerowanie w zakres zadań naszego wielkiego arcykapłana.

B. Wyższość służby Chrystusa nad służbą Aarona (rozdz. 8)

8,1 W kolejnych wersetach ukazana jest wyższość służby Chrystusa nad służbą Aarona spowodowana sprawowaniem jej w lepszej świątyni (w. 1–5) oraz w związku z lepszym przymierzem (w. 7–13).

Autor dociera tutaj do **głównego** punktu swojej argumentacji. Nie podsumowuje tego, co powiedział do tej pory, ale formułuje główną tezę, do której prowadziły dotychczasowe rozważania.

Mamy takiego arcykapłana. W słowach **mamy** pobrzmiewa nutka dumy. Stanowią one bowiem odpowiedź skierowaną do tych Żydów, którzy dokuczali pierwszym chrześcijanom, mówiąc: „My mamy przybytek, mamy kapłaństwo, mamy ofiary, mamy obrzędy, mamy świątynię, mamy piękne stroje kapłanów". Wierzący mogą z przekonaniem odpowiedzieć: „Tak, macie cienie, ale my posiadamy ich wypełnienie. Macie obrzędy, ale my mamy Chrystusa. Macie obrazy, ale my mamy osobę. Nasz arcykapłan **usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie**. Żaden inny arcykapłan nie usiadł na znak dokonania swojego dzieła, żaden też nie został obdarzony takimi przywilejami i mocą".

8,2 Służy on ludziom w **świątyni** nieba. To waśnie jest **prawdziwy** namiot, którego ziemski przybytek był zaledwie kopią albo symbolem. **Prawdziwy przybytek zbudował Pan, a nie człowiek** jak to było w przypadku ziemskiego namiotu.

8,3 Ponieważ jedną z głównych funkcji **arcykapłana** jest składanie **darów i ofiar**, te same zadania muszą należeć i do naszego arcykapłana.

Dary to termin ogólny obejmujący wszelkie poświęcane Panu rzeczy. **Ofiary** to te dary, które wiązały się z zabiciem zwierzęcia. A co składa w ofierze Chrystus? Odpowiedź na to pytanie uzyskujemy dopiero w rozdziale dziewiątym.

8,4 Werset ten pomija pytanie o to, jakie ofiary składa Chrystus, przypominając nam po prostu, że **na ziemi nie** mógłby składać ofiar w przybytku ani w świątyni. Nasz Pan pochodzi z plemienia Judy, a nie z plemienia Lewiego i rodziny Aarona. Z tego powodu nie posiada odpowiednich kwalifikacji, by służyć w ziemskiej świątyni. Kiedy w Ewangeliach czytamy, że Jezus wszedł do świątyni (zob. Łk 19,45), musimy pamiętać, że chodzi o zewnętrzny dziedziniec, a nie o miejsce święte, czy najświętsze.

Pojawia się w takim razie pytanie, czy Chrystus sprawował jakiekolwiek funkcje kapłańskie, kiedy był na ziemi, czy też służbę tę zaczął dopiero po wniebowstąpieniu. Myśl, którą komunikuje werset czwarty brzmi: *Chrystus nie posiadał odpowiednich kwalifikacji, by na ziemi służyć jako kapłan Lewita, nie mógł więc sprawować służby w świątyni w Jerozolimie.* Nie oznacza to jednak, że nie mógł sprawować zadań *kapłana według porządku Melchisedeka*. W końcu Jego modlitwa zapisana w 17 rozdziale Ewangelii Jana to modlitwa arcykapłańska, a ofiara z samego siebie niewątpliwie stanowiła element takiej służby (zob. 2,17).

8,5 Przybytek na ziemi stanowił replikę świątyni **niebiańskiej** (PE). Jej układ odzwierciedlał porządek, w którym lud przymierza mógł zbliżać się do Niego. Pierwsze były drzwi z dziedzińca zewnętrznego, następnie ołtarz całopalny, dalej kadź. Jeszcze dalej – do miejsca świętego – wchodzili tylko kapłani, a do miejsca najświętszego, gdzie objawiał się Bóg, wyłącznie arcykapłan.

Przybytek nigdy nie miał być ostateczną świątynią. Był on jedynie **obrazem i cieniem**. Kiedy Bóg wezwał **Mojżesza** na górę Synaj i nakazał mu zbudować przybytek, dał mu konkretny model, którego miał się trzymać. **Wzór** ten był obrazem wspanialszej, **niebiańskiej**, duchowej rzeczywistości.

Dlaczego autor tak to podkreśla? Po to, żeby wbić do głowy wszystkim, którzy chcieliby powrócić do judaizmu, że w ten sposób pozostawią rzeczywistość dla cieni, podczas gdy powinni udawać się w odwrotnym kierunku.

Werset piąty uczy, że starotestamentowe urzędy były tylko odbiciem niebiańskiej rzeczywistości, usprawiedliwiając zgodną z Pismem Świętym i nie uprawianą na wyrost typologię.

8,6 Werset ten stanowi ogniwo łączące dyskusję na temat lepszej świątyni z rozważaniami na temat **lepszego przymierza**.

Najpierw widzimy porównanie. Służba Chrystusa jest o tyle wspanialsza od służby kapłanów z porządku Aarona, o ile **przymierze**, w którym pośredniczy, jest wspanialsze od starego.

Następnie autor podaje uzasadnienie: **przymierze** jest **lepsze**, ponieważ opiera się na **lepszych obietnicach**.

Służba Chrystusa jest nieporównywalnie lepsza. On złożył w ofierze samego siebie, a nie jakieś zwierzę. Przyniósł o wiele bardziej wartościową, własną krew, nie krew cielców i kozłów. Zgładził, a nie ukrył grzechy. Dał wierzącym doskonałe sumienie, nie coroczną okazję do ich wspominania. Otworzył nam drogę do Bożej obecności, tak że nie musimy stać na zewnątrz.

Jest pośrednikiem lepszego przymierza. Jako **pośrednik** stoi między Bogiem a człowiekiem, niwelując dzielącą ich przepaść. Griffith Thomas trafnie porównuje dwa przymierza:

> Przymierze to jest „lepsze", gdyż jest absolutne, a nie warunkowe, duchowe, a nie cielesne, powszechne, a nie miejscowe, wieczne, a nie czasowe, indywidualne, a nie narodowe, wewnętrzne, a nie zewnętrzne[12].

Jest to **lepsze przymierze**, ponieważ zasadza się na **lepszych obietnicach**. Przymierze prawa obiecywało błogosławieństwo za posłuszeństwo, ale

groziło śmiercią za nieposłuszeństwo. Wymagało ono sprawiedliwości, ale nie usprawniało do niej.

Nowe przymierze jest bezwarunkowym przymierzem łaski. Przypisuje ono sprawiedliwość tym, którzy jej nie mają. Uczy ludzi sprawiedliwości, daje im moc do życia w niej i nagradza za takie życie.

8,7 Pierwsze przymierze nie było doskonałe, nie udało mu się ustanowić doskonałej więzi między człowiekiem a Bogiem. Zresztą nigdy nie miało być ostatecznym przymierzem – pełniło jedynie funkcję przygotowawczą na przyjście Chrystusa. To, iż później mowa o **drugim** przymierzu, pokazuje, że **pierwsze** nie było idealne.

8,8 Tak naprawdę problem nie tkwił w samym przymierzu: „Tak więc Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (Rz 7,12 PE). Problem tkwił w ludziach, którym zostało ono darowane – surowce, na których prawo miało pracować okazały się słabe. Potwierdza to również ten fragment Listu do Hebrajczyków: **Albowiem znajdując w nich winę, mówi…** (NKJV). Nie znalazł winy w przymierzu, ale w ludzie przymierza. Pierwsze przymierze opierało się na złożonej przez człowieka obietnicy posłuszeństwa (2M 19,8; 24,7), nie mogło więc przetrwać zbyt długo. Nowe przymierze to od początku do końca lista tego, co Bóg zgadza się dokonać. W tym tkwi jego siła.

Autor cytuje następnie Jeremiasza 31,31–34, dowodząc, że Bóg obiecał nowe przymierze w pismach żydowskich. Cała argumentacja obraca się wokół słowa **nowe**. Gdyby stare było wystarczające i zadowalające, po co ustanawiać nowe?

A jednak Bóg konkretnie obiecał, że **zawrze nowe przymierze z domem Izraela i z domem Judy**. Jak już wspomnieliśmy, **nowe przymierze** dotyczy w pierwszej kolejności **Izraela**, a nie Kościoła. Jego całkowite wypełnienie nastąpi, kiedy Chrystus powróci, by sprawować rządy nad narodem, który opamięta się i zostanie odkupiony. W międzyczasie wierzący mają udział w niektórych błogosławieństwach tego przymierza. Dlatego, kiedy Zbawiciel przekazywał kielich wina swoim uczniom, powiedział: „Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją" (1Kor 11,25).

Henderson cytuje:

> Rozróżniamy więc interpretację pierwotną – Izrael, oraz wtórne, duchowe zastosowanie dla współczesnego Kościoła. W mocy Ducha Świętego już teraz cieszymy się błogosławieństwami nowego przymierza, a przecież zgodnie z Bożą obietnicą, w przyszłości objawi się ono jeszcze wyraźniej Izraelowi[13].

8,9 Bóg obiecał bardzo konkretnie, że nowe przymierze, nie będzie takie, jak **przymierze**, które **zawarł z** nimi, **gdy ujął ich za rękę** i **wyprowadził z ziemi egipskiej**. Czym miało się różnić? Nie znajdujemy tutaj odpowiedzi wyrażonej wprost, ale być może zawiera ją druga część tego wersetu: **Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto Ja nie troszczyłem się o nich, mówi Pan**. Przymierze prawa nie sprawdziło się, ponieważ było warunkowe – wymagało posłuszeństwa od ludzi, którzy takim posłuszeństwem się nie wykazali. Czyniąc nowe przymierze *bezwarunkowym*, Bóg unika możliwości powtórzenia się tej sytuacji, ponieważ jego wypełnienie zależy wyłącznie od Niego, a On nie może zawieść.

Cytat z Jeremiasza został radykalnie zmieniony. W tekście hebrajskim fragment 31,32 brzmi: „choć byłem im mężem". Niektóre wczesne przekłady Jeremiasza podają w tym miejscu: „toteż przestałem się o nich troszczyć (albo odwróciłem się od nich)". Duch Święty, który natchnął słowa Jeremiasza i nadzorował zachowanie Biblii, tak pokierował autorem listu, że ten wybrał właśnie tę wersję.

8,10 Zwróćmy uwagę na czasowniki w pierwszej osobie. Stare przymierze reguluje, co musi zrobić człowiek, nowe mówi, co zrobi Bóg. **Po dniach** nieposłuszeństwa Izraela, **włoży** swoje **prawa w ich umysły**, tak że będą je znać, i w **ich serca**, tak że je pokochają. Będą dążyli do posłuszeństwa. Nie ze strachu przed karą, ale z miłości do Niego. Prawa nie będą już wypisane w kamieniu, ale na tablicach serca.

I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. Fragment ten komunikuje bliskość. ST nakazywał człowiekowi dystans, łaska zachęca go, żeby podszedł bliżej. Zdanie to mówi także o nieprzerwanej więzi oraz o bezwarunkowym bezpieczeństwie. Nic nigdy nie zerwie tej okupionej krwią więzi.

8,11 Nowe przymierze oznacza także powszechne poznanie Pana. W czasie chwalebnego panowania Chrystusa, nie będzie trzeba **pouczać swojego rodaka** (PE) ani **brata**, żeby **poznali Pana**. Każdy, **od najmniejszego aż do największego**, będzie miał wewnętrzne poznanie. „Ziemia będzie pełna poznania Pana, jakby wód, które wypełniają morze" (Iz 11,9).

8,12 Najwspanialsze jest jednak to, że nowe przymierze ludziom niesprawiedliwym obiecuje miłosierdzie oraz przebaczenie **ich grzechów**. Prawo było w tym względzie sztywne i nieubłagane: „Wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą" (Hbr 2,2).

Co więcej, prawo nie rozwiązywało problemu grzechu. Zapewniało przebłaganie za grzechy, ale nie usuwało ich. (Hebrajskie słowo na przebłaganie

pochodzi od czasownika oznaczającego „przykrywać"). Ofiary zalecane w prawie zapewniały człowiekowi oczyszczenie ceremonialne, czyli umożliwiały zaangażowanie się w życie religijne narodu. Jednak takie obrzędowe oczyszczenie było powierzchowne, nie dotykało ono wewnętrznego życia człowieka. Nie zapewniało oczyszczenia moralnego ani czystego sumienia.

8,13 To, że Bóg wprowadza **nowe** przymierze, oznacza że **pierwsze** jest **przedawnione**. Skoro tak, to nie powinno nam przychodzić do głowy powracanie do prawa. Niemniej jednak takie właśnie pokusy mieli niektórzy ludzie wyznający wiarę w Chrystusa. Autor listu ostrzega ich, że przymierze oparte na prawie jest przestarzałe, ponieważ zostało wprowadzone lepsze. Powinni więc dotrzymywać kroku **Bogu**.

C. Wyższość ofiary Chrystusa nad ofiarami ST (9,1–10,18)

9,1 W 8,3 autor listu poczynił wzmiankę, że każdy kapłan musi mieć co składać w ofierze. Teraz powraca do tego tematu, gotowy przedstawić ofiarę naszego wielkiego arcykapłana i zestawić ją z ofiarami ST. Celem wprowadzenia tematu, pokrótce przypomina układ przybytku oraz zalecenia odnośnie do służby świątynnej.

9,2 Z wyglądu przypominający namiot **przybytek** stanowił miejsce, w którym Bóg mieszkał pośród Izraelitów od góry Synaj do zbudowania świątyni. Teren otaczający przybytek zwany był dziedzińcem zewnętrznym. Okalał go płot zrobiony ze spiżowych palików, na których rozciągnięte było lniane płótno. Gdy wchodziło się na dziedziniec od strony wschodniej, pierwszy po drodze był ołtarz całopaleń, na którym zabijano i palono ofiary całopalne, następnie kadź, ogromny, wykonany z brązu zbiornik, zawierający wodę, w którym kapłani obmywali sobie ręce i stopy.

Sam przybytek mierzył około 15 metrów długości oraz pięć metrów szerokości i wysokości. Składał się z dwóch części – miejsca świętego oraz miejsca najświętszego, każda z nich po około 7,5 metra długości.

Na namiot składał się drewniany szkielet pokryty zasłonami z koziej sierści oraz odpornymi na warunki atmosferyczne, wyprawionymi skórami zwierzęcymi. Takie draperie znajdowały się z tyłu oraz po bokach przybytku. Na przedzie wisiała delikatniejsza haftowana zasłona.

W miejscu świętym znajdowały się trzy elementy wyposażenia:

1. **Stół** na **chleby pokładne**, na którym leżało 12 wypieczonych ciast reprezentujących 12 pokoleń Izraela. Ciasta te nazwane zostały „chlebami oblicza", ponieważ układano je przed obliczem albo w obecności Bożej.
2. Złoty **świecznik** z siedmioma skierowanymi do góry ramionami, na których osadzonych było siedem lamp olejowych.
3. Złoty ołtarz kadzidlany, na którym każdego ranka i wieczora spalane było kadzidło.

9,3 Za drugą zasłoną było **miejsce najświętsze**. To tutaj Bóg objawiał się w jasnym, błyszczącym obłoku; jedyne miejsce na ziemi, w którym można się było do Niego zbliżyć z krwią pojednania.

9,4 Ta druga część pierwszego przybytku zawierała **skrzynię przymierza**, dużą drewnianą skrzynię **pokrytą zewsząd złotem**. Do niej złożono **złoty dzban z manną, laskę Aarona, która zakwitła i** dwie **tablice** zakonu. (Kiedy później wzniesiono świątynię, w skrzyni przymierza nie było nic poza tablicami zakonu – zob. 1Krl 8,9).

Werset czwarty stwierdza, że w miejscu najświętszym znajdowała się również **złota kadzielnica**. Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako **kadzielnica**[14] może oznaczać albo ołtarz kadzidlany (który jak podaje 2M 30,6 znajdował się w miejscu świętym) albo **kadzielnicę**, w której arcykapłan przenosił kadzidło. To drugie wyjaśnienie lepiej pasuje do kontekstu. Pisarz uznał, że **kadzielnica** należy do miejsca najświętszego, ponieważ w dniu Pojednania arcykapłan przenosił ją tam z ołtarza kadzidlanego.

9,5 Złota pokrywa skrzyni przymierza zwana była **przebłagalnią** (PE). Na niej stały dwie złote figury **cherubinów** zwrócone do siebie twarzami, z rozpostartymi skrzydłami i głowami pochylonymi nad wiekiem arki.

Autor przerywa tu swój krótki opis. **Szczegółowe** wyjaśnienie nie było jego zamierzeniem – chciał jedynie w zarysie przedstawić, co znajdowało się w świątyni oraz sposób przychodzenia do Boga, który to obrazował.

9,6 Pragnąc zestawić ofiarę Chrystusa z ofiarami judaizmu, musiał najpierw opisać te wymagane przez prawo. Miał duży wybór, ale zdecydował się na ofiarę najważniejszą w całym systemie, tę składaną w dniu Pojednania (3M 16). Jeżeli udowodni, że dzieło Chrystusa przewyższa dzieło arcykapłana w tym wyjątkowym dla żydowskiego kalendarza religijnego dniu, dopnie swego.

Kapłani mieli dostęp do zewnętrznej części namiotu, czyli do miejsca świętego. Wchodzili tam nieustannie, wykonując swoje obowiązki. Zwykłych ludzi nie wpuszczano nawet do tego pomieszczenia; musieli oni pozostawać na zewnątrz.

9,7 Tylko jeden człowiek na świecie – izraelski **arcykapłan** mógł wejść do miejsca najświętszego. Na dodatek ten jedyny człowiek z jedynego plemienia i jedynej rodziny miał do tego prawo zaledwie raz do roku – w dniu Pojednania. Kiedy tam wchodził, musiał mieć ze sobą misę **krwi, którą ofiarował za siebie samego i za uchybienia ludu**.

9,8 Wiązało się to z głębokimi prawdami duchowymi. **Duch Święty** uczył w ten sposób, że grzech stworzył dystans pomiędzy człowiekiem a Bogiem, że człowiek może zbliżać się do Boga jedynie przez pośrednika oraz że pośrednik ten może podchodzić do Boga wyłącznie z krwią ofiary. Ta lekcja przedmiotowa miała uczyć, **że droga do** Boga **nie została jeszcze** otwarta dla uwielbiających.

Taki niedoskonały dostęp trwał, **dopóki stał pierwszy przybytek**. Lepiej tłumaczy ten fragment Darby: „Podczas gdy, jak dotąd, pierwszy przybytek zajmował swoją pozycję". Za rządów Salomona przybytek zastąpiła świątynia, ale ciągle – do śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania Chrystusa – zajmował on swoją pozycję. Zasady regulujące zbliżanie się do Boga, które przedstawiał, obowiązywały do czasu rozdarcia na dwie części od góry do dołu świątynnej zasłony.

9,9 Porządek przybytku **miał znaczenie obrazowe odnoszące się do czasu teraźniejszego**. Jako obraz czegoś lepszego, co miało nadejść, w niedoskonały sposób symbolizował doskonałe dzieło Chrystusa.

Dary i ofiary nie mogły nikogo **doprowadzić do doskonałości** w kwestii **sumienia** (PE). Gdyby udało się osiągnąć całkowite odpuszczenie grzechów, **sumienie** grzesznika byłoby wolne od poczucia winy. Tak się jednak nie stało.

9,10 Prawdę powiedziawszy, ofiary lewickie były skuteczne **tylko** w odniesieniu do nieczystości moralnej. Dotyczyły one rzeczy zewnętrznych, takich jak czyste i nieczyste **pokarmy i napoje** oraz ceremonialnych **obmywań**, które oczyszczały ludzi z nieczystości rytualnej, ale nie zajmowały się w ogóle nieczystością moralną.

Ofiary dotyczyły ludzi pozostających z Bogiem w więzi przymierza. Miały one za zadanie utrzymać ich rytualną czystość, tak żeby mogli oni uwielbiać Boga. Nie miały one nic wspólnego ze zbawieniem albo z oczyszczeniem od grzechu. Jeżeli ludzie dostępowali zbawienia, działo się to na podstawie ich wiary w Pana oraz mającego się dokonać dzieła Chrystusa.

Wreszcie, ofiary były tymczasowe. Zostały one wprowadzone **do czasu wprowadzenia nowego porządku**. Wskazywały one na przyjście Chrystusa oraz Jego doskonałą ofiarę. **Czas wprowadzenia nowego porządku**, o którym tutaj mowa, to pojawienie się chrześcijaństwa.

9,11 Chrystus pojawił się **jako arcykapłan dobrych rzeczy, które mają nadejść**[15] (NKJV), to jest niesamowitych błogosławieństw dla tych, którzy Go przyjęli.

Jego świątynia jest namiotem **większym i doskonalszym**. Nie jest ona **zbudowana ręką**, co oznacza, że nie została stworzona z materiałów budowlanych tego świata. Jest to niebiańska świątynia, miejsce zamieszkania Boga.

W świątyni, dziele ludzkich rąk,
Nie służy Chrystus, o tym wiem;
W niebie przychodzi przed Boży tron,
Tam służy niebiański kapłan ten.
W nim wszelki prawa symbol, cień
Znika, bo nadszedł nowy dzień.

Thomas Kelly

9,12 Nasz Pan **wszedł do świątyni raz na zawsze**. W momencie wniebowstąpienia udał się przed Boże oblicze, **dokonawszy** dzieła **wiecznego odkupienia**. Zadanie to jest zakończone. Chwała Panu!

On złożył w ofierze **swoją własną krew**, nie krew cielców i kozłów. Krew zwierząt nie miała mocy usuwania grzechów. Była skuteczna jedynie w przypadkach technicznego naruszenia obrzędów religijnych. Natomiast krew Chrystusa ma wartość nieskończoną, ma moc oczyścić wszystkie grzechy wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, żyją i kiedykolwiek będą żyli. Oczywiście ma ona zastosowanie tylko w przypadku tych, którzy przychodzą do Niego przez wiarę. Ale jej oczyszczający potencjał jest nieograniczony.

Przez swoją ofiarę uzyskał **wieczne odkupienie**. Poprzedni kapłani uzyskiwali jedynie coroczne pojednanie. Ich osiągnięcia dzieli ogromna przepaść.

9,13 Żeby zilustrować różnicę pomiędzy ofiarą Chrystusa i obrzędami prawa, autor podejmuje temat obrzędu czerwonej **jałowicy**. Według prawa, jeśli jakiś Izraelita dotknął martwego ciała, stawał się nieczysty na siedem dni. Lekarstwem było pomieszanie **popiołu z jałowicy** z czystą źródlaną wodą i pokropienie takiej osoby w trzecim i siódmym dniu. Wtedy stawała się ona na powrót czysta.

Mantle mówi:

> Popioły uważało się za esencję najważniejszych właściwości ofiary za grzech. Można było po nie sięgnąć w każdej chwili bez większego wysiłku i straty czasu. Jedna czerwona jałowica wystarczyła na stulecia. Mówi się, że przez cały czas istnienia systemu ofiarniczego wykorzystano ich zaledwie sześć, gdyż nawet najmniejsza ilość popiołów

wystarczyła, by nadać oczyszczającej mocy źródlanej wodzie (4M 19,17)[16].

9,14 Jeśli popioły jałowicy miały moc oczyszczania z jednej z najpoważniejszych form zanieczyszczenia zewnętrznego, **o ileż** potężniejszą moc ma **krew Chrystusa**, która może **oczyścić** nas z wewnętrznych grzechów najgorszego rodzaju.

Jego ofiara dokonała się **przez ducha wiecznego**. Wyrażenie to budzi pewne wątpliwości. Niektórzy interpretują je jako „w wiecznym duchu", w znaczeniu ducha gotowości do złożenia takiej ofiary w przeciwieństwie do niedobrowolnego charakteru ofiar zwierzęcych. Inni rozumieją to jako „przez swojego wiecznego ducha". Naszym zdaniem chodzi tu o *Ducha Świętego*, w którego mocy Chrystus złożył swoją ofiarę.

Ofiara ta została złożona dla **Boga**. Chrystus był Barankiem Bożym bez grzechu i skazy, którego moralna doskonałość kwalifikowała, by mógł ponieść nasz grzech. Ofiary ze zwierząt nie mogły mieć żadnego defektu w sensie fizycznym; On nie miał żadnej skazy w sensie moralnym.

Jego **krew** oczyszcza **sumienie z martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu**. Nie jest to tylko jakieś fizyczne obmycie albo obrzędowe oczyszczenie, ale moralna odnowa, która oczyszcza sumienie. Zmywa z niego martwe uczynki, które wykonują niewierzący, aby zasłużyć sobie na własne oczyszczenie. Jego krew oczyszcza ludzi od takich martwych uczynków, **aby mogli służyć Bogu żywemu**.

9,15 Poprzednie wersety podkreślały wyższość krwi nowego przymierza nad krwią przymierza starego. Wnioskiem z tego rozważania jest werset 15: Chrystus **jest pośrednikiem nowego przymierza**. Wuest wyjaśnia:

> „Pośrednik" to tłumaczenie słowa *mesites*, oznaczającego osobę interweniującą, występującą pomiędzy dwiema innymi osobami w celu przywrócenia albo zawarcia przyjaźni i pokoju, zawarcia porozumienia albo ratyfikowania przymierza. Tutaj jako pośrednik albo mediator pomiędzy świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem występuje Mesjasz. Przez swoją śmierć na krzyżu usuwa przeszkodę (grzech), która poróżniła człowieka i Boga. Kiedy grzesznik przyjmuje korzyści płynące z ofiary Mesjasza, pozbywa się winy i kary za swój grzech, moc grzechu w jego życiu zostaje złamana, on otrzymuje boską naturę, a konflikt pomiędzy nim a Bogiem, zarówno w wymiarze prawnym, jak i osobistym, znikają[17].

Ci, którzy zostali powołani, mogą otrzymać obiecane **wieczne dziedzictwo**. Dzięki dziełu Chrystusa święci Starego i Nowego Testamentu cieszą się **wiecznym** zbawieniem oraz **wiecznym** odkupieniem.

Faktem, który kwalifikuje wierzących okresu przed Chrystusem do udziału w tym błogosławieństwie jest to, że poniesiona została **śmierć**, a konkretniej śmierć Chrystusa. Jego śmierć daje odkupienie od **przestępstw popełnionych** pod prawem.

W pewnym sensie Bóg zbawił ludzi ST „na kredyt". Zostali oni co prawda usprawiedliwieni przez wiarę, tak samo jak my, a jednak na tamten moment Chrystus jeszcze nie umarł. Jak więc Bóg mógł ich uratować? Otóż, zrobił to na bazie wiedzy o tym, co Chrystus miał osiągnąć. Oni wiedzieli o Golgocie bardzo niewiele albo wręcz nic. Jednak Bóg wiedział i przypisał wartość tego dzieła na ich rachunek na podstawie tego, że uwierzyli takiemu objawieniu, jakie od Niego otrzymali.

Można powiedzieć, że pod starym przymierzem zgromadził się spory dług przewinień. Dzięki swojej śmierci Chrystus wykupił wierzących poprzednich dyspensacji spod tych **przestępstw**.

Uratowanie tych wierzących na podstawie niedokonanego jeszcze dzieła Chrystusa nosi nazwę zaniechania kary za grzechy, o czym jest mowa w Rz 3,25–26.

9,16 W związku z dziedzictwem wspomnianym w wersecie 15 autor przypomina sobie, że ostatnia wola i **testament** zaczynają obowiązywać dopiero, gdy dostarczy się dowód śmierci **tego, który go sporządził**. Zwykle wystarczy w takim przypadku akt zgonu.

9,17 Spadkodawca mógł sporządzić testament wiele lat wcześniej i trzymać go w sejfie, ale jego postanowienia nie nabierają mocy prawnej, dopóki osoba ta nie umrze. Jak długo żyje, jej własności nie można rozdać osobom objętym ostatnią wolą.

9,18 Następnie temat zmienia się z ostatniej woli człowieka do starego **przymierza,** nadanego przez Boga za pośrednictwem Mojżesza (Polskie „przymierze" oraz „testament" to tłumaczenia tego samego greckiego słowa *diatheke*). Również i w tym przypadku musi nastąpić śmierć, dlatego przymierze było potwierdzone przelaniem **krwi**.

W starożytności każde przymierze uprawomocniano przez zabicie zwierzęcia ofiarnego. Jego krew stanowiła zobowiązanie do jego przestrzegania.

9,19 Kiedy **Mojżesz** wymienił Izraelowi wszystkie prawa, **wziął krew cielców i kozłów wraz z wodą, wełną szkarłatną i hizopem, i pokropił zarówno samą księgę** prawa, **jak i cały lud**. W ten sposób uroczyście przypieczętował zawarte przymierze.

W 2 Mojżeszowej 24,1–11 czytamy, że Mojżesz **pokropił** ołtarz i **lud**. Fragment ten nie wspomina nic

na temat pokropienia **księgi**, tak samo zresztą jak na temat **wody, wełny szkarłatnej i hizopu**. Najlepiej jest patrzeć na obydwa te sprawozdania jako uzupełniające się.

Stronami byli Bóg, reprezentowany przez ołtarz oraz **lud**. **Księga** stanowiła przymierze. **Krew**, którą kropił Mojżesz, zobowiązywała obydwie strony do zachowywania warunków przymierza. Lud obiecał posłuszeństwo, a Pan błogosławieństwo w zamian za ich posłuszeństwo.

9,20 Gdy Mojżesz kropił krwią, mówił: „**To jest krew przymierza, które Bóg dla was ustanowił**". Obrzęd ten zobowiązywał ludzi do przestrzegania prawa pod karą śmierci.

9,21 W podobny sposób Mojżesz **pokropił krwią przybytek i wszystkie naczynia** używane w służbie świątynnej. Tego także nie znajdujemy w ST. Również w przypadku poświecenia przybytku w 2 Mojżeszowej 40 nie ma mowy o krwi. Niemniej jednak symbolika tego wydarzenia jest oczywista. Wszystko, co ma kontakt z grzesznym człowiekiem, zostaje zanieczyszczone i wymaga oczyszczenia.

9,22 Niemal wszystko pod **prawem** (PE) było **oczyszczane krwią**. Były jednak wyjątki. Kiedy synowie izraelscy byli liczeni podczas spisu ludności, zamiast krwawej ofiary mogli przynieść pół sykla srebra jako „okup" (2M 30,11–16). Moneta ta symbolizowała odkupienie duszy danego człowieka, dzięki któremu mógł on zostać zaliczony do Bożego ludu. Inne wyjątki spotykamy w 3 Mojżeszowej 5,11, gdzie za niektóre rodzaje nieczystości obrzędowej można było złożyć w ofierze najlepszą mąkę.

Takie wyjątki dotyczyły *odkupienia* albo *przykrycia* grzechu, choć generalnie nawet dla samego odkupienia wymagana była ofiara krwawa. Gdy natomiast mowa o **odpuszczeniu** grzechu, nie ma wyjątku: **krew** jest wymagana.

9,23 Pozostała część rozdziału dziewiątego zestawia te dwa przymierza.

Przede wszystkim ziemski przybytek musiał **być oczyszczany** krwią cielców i kozłów. Jak już wspomnieliśmy, było to oczyszczenie ceremonialne: symboliczne poświęcenie symbolicznej świątyni.

Świątynia **niebiańska** była rzeczywistością, której ziemski namiot był jedynie kopią. Należy ją więc oczyszczać **lepszymi ofiarami aniżeli te**, czyli **ofiarami** Chrystusa. Użycie liczby mnogiej w stosunku do jednorazowej ofiary Chrystusa to figura stylistyczna zwana *pluralis maiestatis*.

Może dziwić to, iż rzeczywistości niebiańskie muszą być **oczyszczane**. Pewną podpowiedź daje Joba 15,15: „niebiosa nie są czyste w jego oczach". Niewątpliwie jest tak dlatego, że szatan popełnił swój pierwszy grzech właśnie w niebie (Iz 14,12–14), a i teraz ma dostęp do oblicza Bożego jako oskarżyciel braci (Obj 12,10).

9,24 Chrystus nie wszedł do świątyni postawionej przez ludzi, która byłaby tylko symbolem uczynionym na wzór **prawdziwej, ale do samego nieba**. Tam staje **przed obliczem Bożym**, wstawiając się **za nami**.

Trudno zrozumieć, dlaczego ktoś chciałby pozostawić rzeczywistość i wrócić do kopii, pozostawić wielkiego arcykapłana służącego w niebiańskiej świątyni, by wrócić do kapłanów izraelskich, służących w symbolicznym namiocie.

9,25 Ofiara Pana Jezusa nie była powtarzalna, **jak arcykapłana** z porządku Aarona. Tamten mógł wejść do miejsca najświętszego tylko raz w roku, w dniu Pojednania. Nie ofiarował tam własnej krwi, ale **krew** zwierząt ofiarnych.

9,26 Gdyby ofiara Chrystusa miała być powtarzalna, oznaczałoby to wielokrotne cierpienie, ponieważ On złożył w ofierze własne życie. Nie do pomyślenia jest, żeby **od początku świata** musiał okresowo znosić męki Golgoty. Zresztą jest to również niepotrzebne.

Nowe przymierze cechuje się:

1. Skończonością – **objawił się raz** na zawsze**. Dzieła tego nie trzeba powtarzać.**
2. Czasem przebłagania – pojawił się **u schyłku wieków**, czyli po tym, jak stare przymierze jednoznacznie dowiodło bezsilności i upadku człowieka.
3. Doskonałym dziełem – pojawił się **dla zgładzenia grzechu**. Szczególnie podkreślone zostało słowo **zgładzenie**. Nie chodziło już o coroczne odkupienie. Nadeszło wieczne przebaczenie.
4. Osobistą ofiarą – zgładził grzech **przez ofiarowanie samego siebie**. Na swoim własnym ciele poniósł karę, na którą zasługiwały nasze grzechy.

9,27 Wersety 27 i 28 zdają się przedstawiać kolejną diametralną różnicę pomiędzy starym a nowym przymierzem. Prawo potępiało grzeszników, stwierdzając, że **raz umrą** (PE), **a potem** pójdą na **sąd**. Zostało one nadane ludziom, którzy już byli grzeszni, dlatego nie byli w stanie doskonale go przestrzegać. Z tego powodu stanowiło ono środek potępienia dla wszystkich, którzy mu podlegali.

9,28 Nowe przymierze wprowadza nieskończoną ofiarę **Chrystusa**, który był **raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu**. Przedstawia także błogosławioną nadzieję Jego rychłego przyjścia: **drugi raz ukaże się tym, którzy Go oczekują**.

Jednak Jego powrót nie będzie spowodowany problemem **grzechu**; z nim uporał się na krzyżu. Przyjdzie po to, żeby zabrać swój lud do nieba. To będzie dopełnienie ich **zbawienia**. Otrzymają uwielbione ciała i już na zawsze znajdą się poza zasięgiem grzechu.

Wyrażenie: ci, **którzy Go oczekują,** dotyczy wszystkich wierzących. Cały Boży lud czeka na powrót Pana, choć może poszczególne osoby nie zgadzają się co do szczegółów dotyczących kolejności wydarzeń podczas Jego przyjścia.

Biblia nie naucza, że tylko wybrana grupa szczególnie duchowych chrześcijan zostanie zabrana do nieba podczas pochwycenia. Opisuje ona uczestników tego wydarzenia jako „tych, którzy umarli w Chrystusie" oraz „nas, którzy pozostaniemy przy życiu" (1Tes 4,16–17), czyli wszystkich wierzących, żywych i martwych. W 1 Koryntian zostają oni opisani jako: „ci, którzy są Chrystusowi".

W wersetach 24–28 wskazuje się na potrójne pojawienie się Chrystusa. Można je podsumować w następujący sposób:

Werset 26: *Objawił się*. Odnosi się do pierwszego przyjścia, kiedy zstąpił na ziemię, aby uratować nas od kary za grzech (czas *przeszły* zbawienia).

Werset 24: *Aby teraz okazywać się* (BG). Odnosi się do Jego obecnej służby przed obliczem Boga, przez którą ratuje nas od mocy grzechu (czas *teraźniejszy* zbawienia).

Werset 28: *Ukaże się*. Mówi o Jego rychłym powrocie, kiedy to uratuje nas od obecności grzechu (czas *przyszły* zbawienia).

10,1 Prawo (PE) było tylko **cieniem przyszłych dóbr**. Wskazywało ono na osobę i dzieło Chrystusa, ale samo stanowiło marny substytut rzeczywistości. Wybór prawa raczej niż Chrystusa porównać można do wyboru zdjęcia zamiast osoby, którą ono przedstawia. Jest to *obraza* dla Jego wielkości.

Słabość tego systemu prawnego widoczna była w konieczności nieustannego powtarzania jego ofiar. Powtarzanie to objawiało zupełny brak możliwości zaspokojenia żądań sprawiedliwego Boga. Zwróćmy uwagę na wyrażenia, używane dla podkreślenia powtarzalności: **te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok**.

10,2 Gdyby ofiary te całkowicie i ostatecznie uwolniły ich od grzechu, **czyż nie zaprzestanoby** corocznych wypraw do przybytku albo świątyni? Izraelici nigdy nie doświadczyli świadomości oczyszczenia na zawsze z poczucia winy. Nigdy nie mieli zupełnego spokoju sumienia.

10,3 Zamiast uspokajać sumienie, system lewicki co roku na nowo rozjątrzał rany. Za pięknymi obchodami dnia Pojednania czaiła się świadomość, że grzechy były jedynie zakrywane, a nie usuwane.

10,4 Krew wołów i kozłów po prostu **nie** miała takiej mocy, **by gładzić grzech**. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, ofiary te dotyczyły uchybień obrzędowych. Dostarczały oczyszczenia ceremonialnego, ale nie robiły zupełnie nic z zepsutą naturą człowieka oraz jego złymi uczynkami.

10,5 Po przedstawieniu słabości ofiar lewickich, przechodzimy do mocy górującej nad nimi ofiary Chrystusa. W ramach wprowadzenia otrzymujemy przywilej posłuchania monologu Zbawiciela, który wygłosił w czasie wcielenia. Cytując Psalm 40, zauważył Boże niezadowolenie z ofiar i darów starego przymierza. To Bóg ustanowił te ofiary, ale nie były one jego ostatnim słowem. Nigdy nie miały za zadanie usuwać grzechu, ale jedynie wskazywać na Baranka Bożego, który poniesie na sobie grzech świata. Czy Bóg mógł być zadowolony z rzek zwierzęcej krwi albo stosów ciał zwierząt?

Innym powodem Bożego niezadowolenia było to, że ludzie sądzili, iż podobają Mu się ich obrzędy, podczas gdy ich życie wewnętrzne było grzeszne i nieczyste. Wielu z nich przechodziło kolejne ofiary bez żadnego opamiętania czy skruchy. Uważali, że zamkną Bogu usta swoimi ofiarami zwierzęcymi, podczas gdy On czekał na ofiarę skruszonego serca. Mylili się przekonani, że Bóg jest przywiązany do obrzędów.

Niezadowolony poprzednimi ofiarami Bóg **przysposobił** swojemu Synowi ludzkie **ciało**, będące integralną częścią Jego ludzkiej natury i życia. Oczywiście odnosi się to do niezgłębionego cudu wcielenia, kiedy wieczne Słowo stało się ciałem, żeby, jako człowiek, mogło umrzeć za ludzi.

Interesujące jest to, że zdanie: **ale przygotowałeś mi ciało,** zaadaptowane z Psalmu 40,7 (PE), może mieć jeszcze dwa inne znaczenia. W Psalmie tym brzmi ono: „ale dałeś mi otwarte uszy", natomiast BG podaje: „aleś mi przekłuł uszy". Otwarte uszy oznaczają oczywiście gotowość Mesjasza do słuchania i natychmiastowego wypełniania Bożych wskazówek. Z kolei uszy przekłute mogą stanowić aluzję do hebrajskiego niewolnika (2M 21,1–6), którego ucho przykłuwano do drzwi za pomocą szydła, jako znak dobrowolnej stałej przynależności do pana. We wcieleniu Zbawiciel powiedział: „Miłuję mojego pana… nie chcę wyjść na wolność".

10,6 Kontynuując cytat z Psalmu 40, Mesjasz powtórzył, że Bóg **nie upodobał sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy**. Zwierzęta były bezwolnymi ofiarami, których krew nie miała oczyszczającej mocy. Nigdy też nie były ostatecznym pragnieniem Boga, a

jedynie obrazami i cieniami symbolizującymi ofiarę Chrystusa. Same w sobie nie miały żadnej wartości.

10,7 Tym, co przynosiło Bogu zadowolenie, była gotowość wypełniania **woli Boga** u Mesjasza bez względu na ewentualne koszty. Dowiódł On swojego posłuszeństwa, składając siebie samego jako ofiarę. Wypowiadając te słowa, przypomniał sobie, że od początku do końca ST składa o Nim świadectwo, że znajduje On ogromne upodobanie w wypełnianiu **woli** Bożej.

10,8 W wersetach 8–10 autor przedstawia duchowe znaczenie tego monologu. Widzi w nim sygnał zniesienia starego sytemu ofiarniczego i początek doskonałej, skończonej i ostatecznej ofiary Jezusa Chrystusa.

Powtarza w skróconej wersji cytat z Psalmu 40, aby podkreślić to, że Bóg nie **upodobał** sobie ofiar, **choć składa się je zgodnie z Prawem** (PE).

10,9 Autor widzi znaczenie w tym, że zaraz po ogłoszeniu Bożego niezadowolenia z tego, co stare, na przód występuje Mesjasz, jakby z zamierzeniem zrobienia tego, co *spodoba się* sercu Ojca.

Wniosek: **Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie**, to jest likwiduje stary system ofiarniczy, wymagany przez prawo i wprowadza swoją własną wielką ofiarę za grzech. Stare przymierze powoli schodzi ze sceny, ustępując miejsca nowemu.

10,10 Mocą tej woli Boga, której Jezus okazał całkowite posłuszeństwo, **jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze**. George Landis komentuje:

> Chodzi tu o uświęcenie pozycyjne, jak zresztą w całym Liście do Hebrajczyków za wyjątkiem 12,14. Odnosi się ono do wszystkich wierzących, a nie do jakiejś grupki „zaawansowanych chrześcijan". Zostaje osiągnięte na podstawie woli Bożej przez ofiarę Chrystusa. Zostajemy oddzieleni **przez** Boga, **do** Boga i **dla** Boga. Nie należy go mylić ze stopniową pracą Ducha Bożego w życiu wierzącego przez Słowo (J 17,17–19; 1Tes 5,23)[18]

10,11 Służba **każdego kapłana** z porządku Aarona zostaje następnie zestawiona w ostrym kontraście ze służbą Chrystusa. Kapłani ci stali **codziennie,** wypełniając swoje obowiązki. Ani w przybytku, ani w świątyni nie było żadnego krzesła. Nie mogli odpoczywać, ponieważ ich zadanie nigdy nie było do końca wykonane. **Wiele razy** składali **te same ofiary**. Takie niekończące się powtarzanie w ogóle nie zajmowało się kwestią grzechu i nie przynosiły ulgi sumieniu.

Ofiary te nie **mogły zgładzić grzechów**. „Aaron" pisze A. B. Bruce, „choć stanowił ważną osobistość systemu lewickiego, był tylko kapłańskim wyrobnikiem, odprawiającym ceremonie nie posiadające żadnej wartości"[19].

10,12 Nasz błogosławiony Pan złożył jedną **ofiarę za grzechy**. Więcej nie było potrzeba.

Nie trzeba już ołtarza,
Nie trzeba krwi.
Nie wznosi się ofiary dym,
Zamknięte są świątyni drzwi.
Gdyż popłynęła świętsza krew
Z królewskich żył,
Byś duszę oczyszczoną miał,
Byś mimo grzechów żył.

Horatius Bonar

Dokonawszy dzieła odkupienia, „na zawsze zasiadł po prawicy Boga" (PE). Werset ten, zależnie od przestankowania można odczytać albo jako: „*złożył jedną ofiarę za grzech na wieki",* albo „*na wieki zasiadł*". I jedno, i drugie jest prawdą, wierzymy jednak, że właściwą interpretacją tego fragmentu jest „zasiadł na wieki". Nikt nie przerywa Jego spoczynku, ponieważ na zawsze zaspokoił ogromne żądanie grzechu. Teraz siedzi **po prawicy Bożej**, w miejscu czci, mocy i Bożej bliskości.

Ktoś mógłby zaooponować, że nie mógł zasiąść *na zawsze*, skoro pewnego dnia ma powstać na sąd. Nie ma w tym jednak sprzeczności. W kontekście ofiary za grzech, usiadł na zawsze, w kontekście sądu, nie.

10,13 Czeka, **aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnóżek jego stóp**, na dzień, kiedy każde kolano zegnie się przed Nim, a każdy język wyzna, że jest Panem ku chwale Boga Ojca (Flp 2,10–11). To będzie dzień Jego publicznego wywyższenia na ziemi.

10,14 O przewyższającej wszystko wartości Jego **ofiary** przekonuje to, że dzięki niej **uczynił na zawsze** (albo w wieczności) **doskonałymi tych, którzy są uświęceni**. Ci, **którzy są uświęceni,** to wszyscy oddzieleni dla Boga ze świata, czyli wszyscy prawdziwie wierzący. Zostali oni uczynieni **doskonałymi** pod dwoma względami. Po pierwsze, mają doskonałą pozycję przed Bogiem, stoją przed Nim przyjęci tak jak przyjęty został umiłowany Syn. Po drugie, mają doskonałe sumienie, jak chodzi o winę i karę za grzech; wiedzą, że cena została w pełni zapłacona i że Bóg nie będzie się jej domagał po raz drugi.

10,15 Duch Święty również poświadcza, że nowe przymierze skutecznie, raz na zawsze zajmie się grzechami. A **poświadcza** to przy pomocy Pisma Świętego ST.

10,16 W Jeremiasza 31,31 **Pan** obiecał uczynić nowe **przymierze** ze swoim wybranym ziemskim ludem.

10,17 W tym samym fragmencie **dodając: A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej**.

Niewiarygodne jest, że Jeremiasza 31,34 zawiera obietnicę pełnego i ostatecznego przebaczenia grzechów, a jednak w czasach, w których zaczęła się ona wypełniać, niektórzy byli skłonni powrócić do niekończących się ofiar judaizmu.

10,18 Obietnica przebaczenia w nowym przymierzu oznacza, że **nie ma już ofiary za grzech**. Słowami *nie ma już ofiary za grzech* autor zamyka część listu, którą moglibyśmy nazwać doktrynalną. Chce, żeby słowa te brzmiały w naszych sercach i umysłach, kiedy będzie nam przedstawiał nasze praktyczne obowiązki.

III. OSTRZEŻENIA I NAWOŁYWANIA (10,19–13,17)

A. Ostrzeżenie przed pogardą dla Chrystusa (10,19–39)

10,19 W czasach starotestamentowych ludzie musieli trzymać się na dystans, teraz, w Chrystusie, przez **krew** Jego krzyża, zostaliśmy przyprowadzeni przed oblicze Boga. Z tego też powodu autor zachęca nas, żebyśmy zbliżali się do Niego.

Wezwanie to zakłada, że wszyscy wierzący są kapłanami, ponieważ autor mówi nam, żebyśmy mieli **odwagę wejść do miejsca najświętszego przez krew Jezusa** (NKJV). Zwykli Żydzi musieli trzymać się z dala od miejsca świętego i miejsca najświętszego. Tylko kapłani mogli wchodzić do tego pierwszego pomieszczenia, a do drugiego tylko arcykapłan. Teraz wszystko się zmieniło. Bóg nie ma żadnego szczególnego miejsca, w którym szczególna kasta ludzi może się do Niego zbliżać. Teraz wszyscy wierzący mogą przychodzić przed Jego oblicze przez wiarę o każdej porze i na każdym miejscu na ziemi.

Przez zasłonę Bóg zaprasza
Nową, żywą drogą.
Możność ta już nie przestrasza
Bracie, wchodź z odwagą!
Przed Chrystusa, co na tronie
Siedzi w królewskiej koronie

Mój majątek, to posiadam
Wielka wartość Jego krwi
Przed oblicze Tego składam,
który dał zbawienie mi.
Boże, za to Ci dziękuję,
W krwi Chrystusa mnie przyjmujesz.

autor nieznany

10,20 Przychodzimy **drogą nową i żywą**. Nowy może tu oznaczać „niedawno zabity" albo „niedawno uczyniony". **Żywy** odnosi się najprawdopodobniej do zmartwychwstania Chrystusa, czyli do **żywego** Zbawiciela. Ta droga została otwarta **poprzez zasłonę, to jest przez swoje ciało**. Wyraźnie widać więc, że zasłona oddzielająca dwie części świątyni symbolizowała ciało naszego Pana. Abyśmy mogli mieć dostęp przed oblicze Boga, zasłona ta musiała zostać podarta, czyli ciało Chrystusa musiało zostać złamane w śmierci. Przypomina nam to, że do Boga nie podchodzimy dzięki bezgrzesznemu życiu Chrystusa, ale jedynie dzięki Jego zastępczej śmierci. Tylko dzięki śmiertelnym ranom Baranka możemy wejść. Za każdym razem, kiedy udajemy się przed oblicze Boga w modlitwie albo w uwielbieniu, przypominajmy sobie, że przywilej ten został dla nas nabyty za ogromną cenę.

10,21 Kiedy stajemy przed obliczem Boga, mamy nie tylko wielką pewność, ale i **wielkiego kapłana nad domem Bożym**. Choć jesteśmy kapłanami (1P 2,9; Obj 1,6), sami również potrzebujemy kapłana. Naszym **kapłanem** jest Chrystus. Jego obecna służba zapewnia nam stały dostęp do Boga.

10,22 Podejdźmy więc. To jest okupiony krwią przywilej dziecka Bożego. Żadne słowa nie wyrażą wspaniałości zaproszenia na spotkanie nie z gwiazdami tego świata, ale z władcą wszechświata. Nasza reakcja na to zaproszenie pokazuje nasz stosunek do Niego.

Autor podaje cztery warunki naszego duchowego usposobienia, kiedy wchodzimy do sali tronowej:

1. **Ze szczerym sercem**. Lud izraelski przychodził do Boga ustami i uwielbiał Go słowami, ale ich serca często były daleko od Niego (Mt 15,8). My powinniśmy przychodzić w zupełnej szczerości.
2. **W pełni wiary**. Zbliżamy się do Boga całkowicie pewni obietnic Bożych, z mocnym przekonaniem, że Bóg przyjmie nas łaskawie.
3. **Oczyszczeni w sercach od złego sumienia**. Tego może dokonać jedynie nowonarodzenie. Kiedy człowiek zaufa Chrystusowi, przysposabia niejako wartość Jego krwi. Mówiąc *obrazowo,* kropimy tą krwią nasze serca, tak jak Izraelici kropili drzwi krwią baranka paschalnego. Dzięki temu mamy czyste sumienie i składamy następujące świadectwo:

   Nie potępia nas sumienie
   Dzięki Jego cennej krwi.
   Wieczne dał nam oczyszczenie
   Wstęp przez pałacowe drzwi.

   Frances Bevan

4. **Obmyci na ciele wodą czystą**. Znowu mamy tu do czynienia z językiem *symbolicznym*. Nasze **ciała** przedstawiają nasze życie. **Czysta woda** może się odnosić albo do Słowa (Ef 5,25–26), albo do Ducha Świętego

(J 7,37–39), albo do Ducha Świętego wykorzystującego Słowo, aby oczyścić nas z codziennych zmaz. Raz na zawsze zostaliśmy oczyszczeni z winy grzechu przez śmierć Chrystusa, ale przez Ducha za pomocą Słowa jesteśmy oczyszczani raz po raz z zanieczyszczenia grzechu (zob. J 13,10).

Możemy więc podsumować cztery wymogi odnoszące się do przychodzenia przed oblicze Boga w następujących słowach: szczerość, pewność, zbawienie i uświęcenie.

10,23 Drugie napomnienie, jakie otrzymujemy mówi: **trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy**. Nic nie powinno odwrócić nas od **wyznania** (BG), że naszą jedyną **nadzieją** jest Chrystus.

Tym, którzy odczuwają pokusę, aby wyrzec się przyszłych, niewidocznych błogosławieństw chrześcijaństwa na rzecz obecnej widocznej rzeczywistości judaizmu autor przypomina, że **wierny jest ten, który dał obietnicę**. Jego obietnice nigdy nie zawodzą. Nikt, kto Mu zaufa nie zawiedzie się. Zbawiciel przyjdzie zgodnie z **obietnicą**, a Jego lud już na wieki będzie z Nim i Jemu podobny.

10,24 Powinniśmy także poszukiwać sposobów zachęcania innych wierzących do okazywania **miłości** oraz spełniania **dobrych uczynków**. W sensie nowotestamentowym **miłość** nie jest emocją, ale aktem woli. Otrzymujemy *nakaz* **miłości**, jest więc to coś, co możemy i musimy *spełniać*. **Miłość** jest korzeniem, **dobre uczynki** owocem. Mamy obowiązek **pobudzania** innych wierzących do takiego życia swoim przykładem i nauczaniem.

Kochające serca to ogrody,
Myśli miłości – korzenie,
Słowa miłości to kwiaty,
Owocem zaś dobra czynienie.

Zmienione

10,25 Dalej, powinniśmy nieprzerwanie się spotykać, **nie** unikając społeczności lokalnej, jak to czynią **niektórzy**. Można to uznać za ogólną zachętę dla wszystkich wierzących, aby okazywali wierność w uczęszczaniu do kościoła. Bez wątpienia wspólne uwielbianie i służba przynoszą nam siłę, pocieszenie, odżywienie oraz radość.

Ale na fragment ten można także spojrzeć z perspektywy szczególnych prześladowań, które przechodzą chrześcijanie jako rodzaj zachęty. Zawsze istnieje pokusa odizolowania się celem uniknięcia aresztowania, represji i cierpienia, co prowadzi do potajemnego uczniostwa.

Jednak w podstawowym znaczeniu werset ten jest ostrzeżeniem przed odstępstwem. Opuszczanie lokalnego zgromadzenia oznacza odwrócenie się plecami do chrześcijaństwa, a zwrócenie się ku judaizmowi. Niektórzy tak właśnie postępowali, kiedy pisany był ten list. Istniała konieczność zachęcania się nawzajem, szczególnie w obliczu bliskości powrotu Chrystusa. Kiedy On przyjdzie, prześladowani, wyalienowani i pogardzani wierzący okażą się zwycięzcami. Do tego czasu konieczna jest wytrwałość.

10,26 Następnie autor przedstawia czwarte smutne ostrzeżenie. Tak jak poprzednio, dotyczy ono odstępstwa, tutaj nazwanego **grzechem** rozmyślnym.

Jak już wspomnieliśmy, chrześcijanie nie są zgodni co do natury tego **grzechu**. Krótko mówiąc, problem polega na tym, czy mówi on o:

1. Prawdziwych chrześcijanach, którzy odwracają się od Chrystusa i tracą zbawienie.
2. Prawdziwych chrześcijanach, którzy upadają, ale zachowują zbawienie.
3. Tych, którzy wyznają swoją wiarę przez jakiś czas, identyfikują się z miejscowym kościołem, a potem świadomie odwracają się od Chrystusa. Nigdy tak naprawdę nie narodzili się na nowo, a teraz jest to już niemożliwe.

Bez względu na to, którą z tych interpretacji obierzemy, zawsze napotykamy na jakieś trudności. Wierzymy jednak, że najbardziej poprawna jest interpretacja trzecia, z powodu największej zgodności z ogólnym nauczaniem Hebrajczyków oraz całego NT.

W wersecie 26 odstępstwo zostało scharakteryzowane jako grzech rozmyślny popełniony **po** (PE) otrzymaniu **poznania prawdy**. Tak samo jak Judasz, osoba która się go dopuszcza, słyszała ewangelię, zna drogę zbawienia, a nawet udawała, że ją przyjęła, ale później świadomie się jej wyrzeka.

Dla takiej osoby **nie ma już ofiary za grzechy**. Na mocy własnej decyzji, zdecydowanie odrzuciła ona jednorazową ofiarę Chrystusa. Bóg nie ma jej do zaoferowania żadnej innej drogi zbawienia.

W pewnym sensie wszystkie grzechy są rozmyślne, jednak autor podkreśla odstępstwo jako grzech rozmyślny o wyjątkowej powadze.

Fakt, że używa tutaj zaimka **nas,** nie oznacza, że włącza siebie do tej grupy. W wersecie 39 zdecydowanie *izoluje* siebie i innych wierzących od tej zmierzającej na zatracenie grupy.

10,27 Ludziom takim nie pozostaje nic poza **straszliwym oczekiwaniem sądu**. Nie ma szans na ucieczkę. Nie ma takiej możliwości, żeby odstępcę przywrócić do opamiętania (6,4). Świadomie, rozmyślnie odciął się on od źródła Bożej łaski w Chrystusie. Jego przeznaczeniem jest **żar ognia, który strawi przeciwników**. Nie ma sensu rozwodzić

się nad tym, czy chodzi tu o ogień w sensie dosłownym. Pewne jest, że język tego fragmentu miał przywodzić wrażenie kary straszliwie surowej.

Zwróćmy uwagę na to, że Bóg klasyfikuje odstępców jako **przeciwników**. Komunikuje to zdecydowaną opozycję względem Boga, a nie jakąś łagodną neutralność.

10,28 Pojawiające się w tym wersecie potępienie spadające na osobę łamiącą prawo zostało przywołane, aby na jego tle pokazać jeszcze większe potępienie odstępcy. Człowiek, który złamał **Prawo Mojżeszowe** (PE) przez popełnienie grzechu bałwochwalstwa, umierał **bez miłosierdzia**, kiedy jego wina została udowodniona przez **zeznania dwóch albo trzech świadków** (5M 17,2–6).

10,29 Odstępca otrzyma **sroższą** karę, ponieważ jego przywileje były o wiele większe. Ogrom jego grzechu widać w trzech wysuniętych przeciwko niemu zarzutach:

1. **Podeptał Syna Bożego**. Po tym, jak wyznawał, że naśladuje Chrystusa, teraz butnie stwierdza, że nie chce mieć z Nim nic wspólnego. Wypiera się jakiejkolwiek potrzeby zbawienia i odrzuca Go jako Pana.

   W Japonii zachował się pewien krzyż używany przez rząd w czasie prześladowań. Umieszczano go na ziemi i każdy musiał przejść po twarzy ukrzyżowanego. Niewierzący nie wahali się, prawdziwi chrześcijanie odmawiali i byli zabijani. Mówi się, że w efekcie twarz Jezusa była zniszczona do butów chodzących po niej ludzi.
2. **Zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony**. Za bezużyteczną i daleką od świętości uznaje on **krew** Chrystusa zatwierdzającą nowe przymierze. Ta **krew** oddzieliła go, zapewniając miejsce szczególnego uprzywilejowania. Przez identyfikowanie się z ludem Bożym został uświęcony, tak samo jak niewierzący mąż zostaje uświęcony przez żonę chrześcijankę (1Kor 7,14). Nie oznacza to jednak, że był zbawiony.
3. **Znieważył Ducha łaski**. Duch Święty oświecił go w kwestii dobrej nowiny, przekonał go o grzechu i wskazał mu na Chrystusa jako jedyne schronienie duszy. On jednak **znieważył** łaskawego **Ducha,** okazując pogardę Jemu i zbawieniu, które mu proponował.

10,30 Rozmyślne odrzucenie Syna Bożego to bardzo wielki grzech. Bóg z pewnością ukarze wszystkich, którzy go popełnili. On powiedział: „**Pomsta do mnie należy, ja odpłacę**" (zob. 5M 32,35). **Pomsta** oznacza w tym przypadku pełną sprawiedliwość. Używana w odniesieniu do Boga nie mówi ona o jakiejkolwiek mściwości czy „wyrównywaniu rachunków". Jest to po prostu uczynienie tego, na co dana osoba zasługuje. Znając charakter Boga, możemy być pewni, że uczyni tak, jak powiedział, w pełni odpłacając odstępcom.

Oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Łatwo przyjąć, że Bóg pomści osoby, które naprawdę do niego należą. Jednak w wersecie 30 mowa jest o sądzie nad złymi ludźmi.

Jeżeli trudno nam przyjąć to, iż odstępcy są nazywani Jego **ludem**, powinniśmy przypomnieć sobie, że rzeczywiście należą oni do Niego ze względu na stworzenie, a przez jakiś czas również z uwagi na wyznanie wiary. Jest ich Stwórcą, choć nie jest Odkupicielem, a oni twierdzili kiedyś, że są Jego ludem, choć nigdy nie poznali Go osobiście.

10,31 Lekcja dla wszystkich brzmi: Uważaj, abyś nie był pomiędzy tymi, którzy **wpadną w ręce Boga** i zostaną osądzeni, ponieważ **to straszna rzecz**.

W całym tym fragmencie nie ma nic, co powinno zaalarmować umysły osób naprawdę należących do Chrystusa. Natomiast celowo został on napisany tak ostrym, prowokującym i wyzywającym językiem dla tych, którzy wyznają imię Chrystusa, aby ostrzec ich przed strasznymi konsekwencjami odwrócenia się od Niego.

10,32 W pozostałych wersetach rozdziału dziesiątego autor podaje trzy powody, dlaczego pierwsi chrześcijanie spośród Żydów powinni trzymać się Chrystusa.

1. Powinny ich do tego zachęcić ich **poprzednie** doświadczenia.
2. Bliskość nagrody powinna ich umocnić.
3. Obawa przed Bożym niezadowoleniem powinna zniechęcić ich do odejścia.

Po pierwsze, doświadczenia z przeszłości powinny stanowić dla nich zachętę. Kiedy wyznali wiarę w Chrystusa stali się obiektem gorzkich prześladowań. Wyparły się ich rodziny, przyjaciele porzucili ich, a wrogowie zawzięli się na nich. Ale **zmagania** te nie wywołały tchórzostwa ani strachu, ale umocniły ich w wierze. Bez wątpienie poczuli przynajmniej po części radość z uznania ich za godnych cierpienia w Jego imieniu (Dz 5,41).

10,33 Czasami ich cierpienia były indywidualne – wyciągano ich z domów i publicznie wystawiano na zniewagi oraz znęcanie. Kiedy indziej znowu cierpieli wraz z innymi chrześcijanami.

10,34 Nie obawiali się odwiedzać tych, którzy zostali uwięzieni dla Chrystusa, choć zawsze istniało

niebezpieczeństwo przypisania im winy przez skojarzenie z osobą oskarżaną.

Kiedy władze konfiskowały ich **mienie**, **przyjmowali** to **z radością**. Woleli pozostać wierni Jezusowi niż zachować swoje dobra materialne. Wiedzieli o tym, że mają „dziedzictwo niezniknikome i nieskalane, i niezwiędłe" (1P 1,4). Tylko cud Bożej łaski umożliwił im tak niską ocenę dóbr ziemskich.

10,35 Drugą rzeczą, którą należy wziąć pod uwagę jest to, że bliskość **zapłaty** powinna ich umocnić. Skoro tak wiele przetrwali w przeszłości, nie powinni poddawać się teraz. Autor mówi coś w rodzaju: „Nie pozwól odebrać sobie żniwa łez" (F. B. Meyer). Teraz byli bliżej wypełnienia się Bożej obietnicy niż kiedykolwiek wcześniej. To nie był czas, by zawracać.

„Nie odrzucajcie teraz zaufania – niesie ono ze sobą obfitą nagrodę w przyszłym świecie" (JBP).

10,36 Naprawdę potrzebowali **wytrwałości**, determinacji, że wytrwają w cierpieniach, a nie zaprą się Chrystusa. Potem, gdy **wypełnią wolę Bożą, dostąpią** tego, co zostało im obiecane w ramach nagrody.

10,37 Bliska nagroda zbiega się w czasie z powrotem Pana Jezusa, stąd cytat z Habakuka 2,3: „**Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie ten, który ma przyjść i nie będzie zwlekał**". W Księdze Habakuka werset ten brzmi: „Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się". Vincent komentuje tę zmianę następująco:

> W tekście hebrajskim podmiotem tego zdania jest wizja eksterminacji Chaldejczyków. (…) W wersji Septuaginty podmiotem musi być Jahwe albo Mesjasz. Fragment ten został odniesiony do Mesjasza przez późniejszych żydowskich teologów i w takiej wersji wykorzystał go nasz autor[20].

A. J. Pollock komentuje:

> Fragment Starego Testamentu oraz zmieniony cytat w Nowym są tak samo natchnione i w takiej samej mierze należą do Pisma Świętego. Rodzaj nijaki zaimka w Księdze Habakuka dotyczy przyjścia i panowania Chrystusa. W Liście do Hebrajczyków zmienia się on w rodzaj męski i odnosi się do pochwycenia.

Po czym rozwija tę myśl bardziej ogólnie:

> Kiedy natchniony pisarz cytuje fragment Starego Testamentu, wykorzystuje go w takim zakresie, jaki odpowiada zamierzeniom Bożego umysłu, nigdy jednak mu nie przecząc. Zmienia go często po to, żeby przekazać nie dokładne znaczenie fragmentu w Starym Testamencie, ale pełniejsze znaczenie, które ma przez Ducha Świętego być komunikowane w Nowym. (…) Nikt poza Bogiem, nie ma prawa do takiego traktowania Pisma Świętego. Fakt, iż takie rzeczy mają miejsce i to nie w pojedynczych przypadkach, to kolejny powód, dlaczego powinniśmy przychylić się do doktryny o natchnieniu. To Bóg jest autorem Biblii i może On cytować WŁASNE słowa, zmieniając je i dodając do nich odpowiednio do swoich celów. Kiedy natomiast ktoś z nas cytuje Biblię, musimy to robić z ostrożną dokładnością. My nie mamy prawa zmienić nawet najmniejszej kropki czy kreski, autor księgi ma takie prawo. Nie ma znaczenia to, jakiego pióra używa – czy jest to Mojżesz, czy Izajasz, Piotr, czy Paweł, Mateusz czy Jan. Wszystko to Jego Słowa"[21].

10,38 Ostatnią zachętą do wytrwałości jest strach przed Bożym niezadowoleniem. Kontynuując cytat z Habakuka, autor pokazuje, że życie, które podoba się Bogu, to życie **wiary**: **A sprawiedliwy mój**[22] **z wiary żyć będzie**. Tacy właśnie ludzie cenią Boże obietnice, widzą to, co niewidzialne i trwają do końca.

Z kolei życie, które nie znajduje upodobania w oczach Boga, to życie człowieka, który odrzuca Mesjasza i powraca do przestarzałych ofiar świątynnych: **Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania**.

10,39 Autor szybko wyłącza siebie i innych wierzących z grona tych, **którzy się cofają i giną**. Jest to linia podziału pomiędzy odstępcami a prawdziwymi chrześcijanami. Odstępcy **cofają się i giną**. Prawdziwi chrześcijanie **wierzą**, zachowując w ten sposób swoje dusze od zagłady buntowników.

Ta wzmianka na temat wiary kładzie fundament pod bardziej szczegółową dyskusję na temat życia, które podoba się Bogu. Jest to jak najbardziej naturalne miejsce dla wyjątkowego jedenastego rozdziału.

B. Nawoływanie do wiary na podstawie przykładów ST (rozdz. 11)

11,1 Rozdział ten dotyczy wizji oraz wytrwałości w **wierze**. Przedstawia on mężczyzn i kobiety ST o duchowym wzroku 5/5, którzy woleli przeżyć ogromną hańbę i cierpienia niż zaprzeć się wiary.

Werset pierwszy nie jest jakąś formalną definicją wiary. Mówi on raczej o tym, co **wiara** *robi* dla nas. Otóż, sprawia ona, że **to, na co mamy nadzieję** (NKJV), staje się tak rzeczywiste, jakbyśmy już to posiadali, dostarcza również niezachwianych **dowodów**, że niewidzialne, duchowe błogosławieństwa chrześcijaństwa są zupełnie pewne i prawdziwe. Inaczej mówiąc, wprowadza ona przyszłość w teraźniejszość i zmienia niewidzialne w widoczne.

Wiara to pewność, że Bogu można zaufać, przekonanie o tym, że to, co mówi, jest prawdą i że Jego obietnice na pewno się wypełnią.

Wiara musi posiadać jako podstawę jakieś objawienie od Boga, jakąś Jego obietnicę. Nie jest to skok w ciemność. Domaga się ona najpewniejszych dowodów na świecie i znajduje je w Słowie Bożym. Nie jest ona ograniczona do tego, co możliwe, ale wkracza w sferę niemożliwego. Ktoś powiedział: „Wiara zaczyna się tam, gdzie kończą się możliwości. Jeśli to jest możliwe, nie ma w tym chwały dla Boga".

Wiara potężna zna obietnicę
i patrzy tylko na Boga,
śmieje się z tego, co niemożliwe,
bo w Nim do spełnienia droga.

Autor nieznany

Życie wiary nie jest wolne od trudności i komplikacji. Bóg wytapia naszą wiarę w tyglu, by sprawdzić, czy jest ona prawdziwa (1P 1,7). Jednak, jak stwierdzał George Müller, „Trudności są pokarmem dla wiary".

11,2 Starotestamentowi bohaterowie znaleźli uznanie w Bożych oczach, ponieważ chodzili w wierze, a nie w widzeniu. Do końca tego rozdziału autor pokazuje, jakie Bóg składał o nich świadectwo.

11,3 Wiara przedstawia nam jedyny faktyczny przebieg stworzenia. Bóg jest jedyną osobą, która przy tym była i opowiada nam, jak to się wydarzyło. Wierzymy Jego Słowu i dzięki temu wiemy. McCue stwierdza: „Koncepcja Boga istniejącego przed materią i powołującego ją do istnienia wykracza poza sferę rozumu i dowodów. Należy ją po prostu przyjąć na podstawie wiary".

Dzięki wierze rozumiemy (PE). Świat mówi: „Nie uwierzę, jeśli nie zobaczę". Bóg mówi: „Nie zobaczysz, jeśli nie uwierzysz". Jezus powiedział Marcie: „Czyż ci nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, oglądać będziesz…? (J 11,40)". Apostoł Jan napisał: „To napisałem wam, którzy wierzycie, (…) abyście wiedzieli…" (1J 5,13). W kwestiach duchowych wiara poprzedza zrozumienie.

Światy zostały ukształtowane słowem Boga. Bóg przemówił, powołując w ten sposób do istnienia materię. Zgadza się to z odkryciem człowieka, że materia to w gruncie rzeczy energia. Kiedy Bóg przemówił, wtedy wysłał pewną porcję energii w postaci fal dźwiękowych. Ta została przemieniona w materię i tak rozpoczęło się istnienie świata.

To, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk. Energia jest niewidzialna, podobnie jak atomy, cząsteczki czy gazy, kiedy oglądamy je gołym okiem. Jednak w połączeniach stają się widzialne.

Fakt stworzenia, tak jak został on przedstawiony w Hebrajczyków 11,3, jest niepodważalny. Nikt nigdy nie rozwinął teorii na jego temat, nikt też nigdy tego nie zrobi.

11,4 Adam i Ewa zostali pominięci na liście honorowej bohaterów wiary. Kiedy Ewa musiała zdecydować, kto mówi prawdę, Bóg czy szatan, wybrała szatana. Nie zaprzecza to jednak temu, że później zostali zbawieni z wiary, czego obrazem jest okrycie ze skór zwierząt.

Abel musiał otrzymać jakieś objawienie, że grzesznik może zbliżać się do Boga jedynie na podstawie przelanej krwi. Być może nauczył się tego od rodziców, którzy zostali przywróceni do społeczności z Nim dopiero wtedy, gdy ubrał ich w skóry zwierzęce (1M 3,21). W każdym razie Abel okazał **wiarę**, przychodząc do Boga z krwią **ofiary**. Ofiara Kaina składała się z warzyw i owoców, toteż była bezkrwawa. Abel jest obrazem zbawienia z łaski przez wiarę, Kain bezowocnego dążenia człowieka do zbawienia przez dobre uczynki.

George Cutting wskazuje, że „Bóg nie zwrócił uwagi na doskonałość osoby Abla, uznając go za sprawiedliwego, ale na doskonałość ofiary, którą przyniósł i wiarę, jaką w ten sposób się wykazał". Tak samo jest z nami, nie otrzymujemy zbawienia z powodu naszego charakteru, czy naszych dobrych uczynków, ale wyłącznie na podstawie doskonałości ofiary Chrystusa i naszego jej przyjęcia.

Kain zabił Abla, ponieważ prawo nienawidzi łaski. Dążący do własnej sprawiedliwości człowiek nienawidzi prawdy, że sam nie może siebie zbawić i że musi zdać się na miłość i miłosierdzie Boga.

Jednak świadectwo Abla przetrwało: **Przez** swoją wiarę ciągle **przemawia**. W pewnym sensie wiara pozwala strunom głosowym człowieka działać jeszcze długo po tym, jak jego ciało zostaje złożone do grobu.

11,5 Podczas życia na ziemi **Henoch** musiał otrzymać obietnicę od Boga, że nie umrze i zostanie zabrany do nieba. Do tamtej pory wszyscy, prędzej czy później umierali. Nigdy nie słyszano o nikim, kto bez śmierci zostałby **zabrany**. Ale Bóg obiecał, a Henoch uwierzył. Była to najbardziej zdrowa, rozsądna rzecz, jaką mógł zrobić. W końcu, czy jest coś bardziej rozsądnego niż to, żeby stworzenie wierzyło swojemu Stwórcy?

Stało się zgodnie z obietnicą. Henoch chodził z niewidzialnym Bogiem przez 300 lat (1M 5,21–24), a następnie przeszedł do wieczności. **Zanim jednak został zabrany, otrzymał świadectwo, że podobał się Bogu**. Życie wiary zawsze podoba się Bogu. On lubi, kiedy Mu ufamy.

11,6 Bez wiary nie można Mu się podobać. Żadna ilość dobrych uczynków nie wyrówna braku **wiary**. W końcu człowiek, który nie wierzy Bogu, nazywa Go kłamcą. „Kto nie wierzy w Boga, uczynił

go kłamcą" (1J 5,10). Jak Bóg mógłby znaleźć upodobanie w ludziach, którzy tak Go nazywają?

Wiara to jedyna rzecz, która na właściwym miejscu stawia zarówno Boga, jak i człowieka. „Uwielbia ona Boga niezmiernie" pisze C. H. Mackintosh „ponieważ dowodzi, że bardziej ufamy Jego widzeniu niż własnemu".

Wiara jest przekonana nie tylko o istnieniu Boga, ale również o tym, że On **nagradza tych, którzy Go szukają**. W Bogu nie ma nic takiego, co uniemożliwiałoby ludziom wiarę w Niego. Cała trudność leży w ludzkiej woli.

11,7 Wiara Noego opierała się na ostrzeżeniu, że Bóg zniszczy świat za pomocą potopu (1M 6,17). W ludzkiej historii nigdy wcześniej nie było potopu, istnieją nawet pewne przesłanki by wierzyć, że nigdy wcześniej nie padał deszcz (1M 2,5–6). Noe uwierzył Bogu i zbudował **arkę**, choć najprawdopodobniej żył bardzo daleko od jakichkolwiek żeglownych wód. Bez wątpienia wystawił się przez to na wiele dowcipów. Jednak wiara Noego doczekała nagrody: uratowana została jego **rodzina**, natomiast **świat** został **potępiony** (PE) przez jego życie i świadectwo. Noe **odziedziczył usprawiedliwienie**, które otrzymuje się na podstawie **wiary**.

Być może wielu pierwszych chrześcijan pochodzenia żydowskiego zastanawiało się, dlaczego, jeśli mają rację, jest ich tak niewielu. Noe przemówił do nich z kart ST, aby pokazać im, że w jego czasach tylko osiem osób miało rację, a cała reszta zginęła!

11,8 Abraham najprawdopodobniej był mieszkającym w Ur Chaldejskim bałwochwalcą, kiedy objawił mu się Bóg i powiedział mu, że ma się stamtąd wyprowadzić. Posłusznie, w **wierze**, opuścił on dom rodzinny, kraj, **nie wiedząc**, co jest ostatecznym celem jego wędrówki. Niewątpliwie Jego przyjaciele wyśmiewali się z jego głupoty, ale on stwierdzał:

Idę nie znając celu,
Lecz z Nim tak chodzić mogę,
Bardziej niż w świetle chodzić sam,
wolę w ciemności z Bogiem.
Lepiej mi w wierze chodzić niż
samemu obrać widzenia drogę.

Helen Annis Casterline

Chodzenie w wierze często sprawia wrażenie lekkomyślnego i nierozsądnego, jednak człowiek, który zna Boga, jest jak najbardziej zadowolony, gdy Bóg prowadzi go, z zamkniętymi oczyma, a on idzie, **nie wiedząc**, jaka czeka go droga.

11,9 Bóg obiecał Abrahamowi **ziemię** kananejską. Ziemia ta naprawdę do niego należała, choć w rzeczywistości jedyną działką, jaką nabył, było miejsce na grobowiec dla jego bliskich. Nie przeszkadzało mu mieszkanie w **namiotach**, symbol pielgrzymki, choć mógł mieć bardziej trwałe miejsce zamieszkania. Na tę chwilę traktował Kanaan jak **cudzoziemiec**.

W pielgrzymce towarzyszyli mu syn oraz wnuk. Jego pobożny przykład miał na nich ogromny wpływ, choć byli **współdziedzicami tejże obietnicy**, obietnicy, że ziemia ta będzie należała do nich.

11,10 Dlaczego Abraham nie trzymał się kurczowo posiadłości ziemskich? Ponieważ **oczekiwał miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg**. Jego serce nie skłaniało się ku rzeczom obecnym, materialnym, ale ku temu, co wieczne. W oryginale zarówno **miasto,** jak i **fundamenty** poprzedzają rodzajniki określone, chodzi więc o konkretne **miasto** i konkretne **fundamenty**. W życiu wiarą jest tylko jedno **miasto** naprawdę godne tej nazwy; jedno takie, którego **fundamenty** są pewne.

Bóg jest architektem tego niebiańskiego miasta i jego **budowniczym**. Jest to idealne miasto – bez biednych dzielnic, zanieczyszczonego powietrza i wody oraz wszystkich innych problemów, które prześladują współczesne metropolie.

11,11 Przez wiarę Sara otrzymała cudowną moc **poczęcia**, choć miała około 90 lat. Zapis wyraźnie stwierdza, że w jej przypadku **minął już** (NKJV) czas, kiedy mogła rodzić dzieci. Wiedziała jednak, że Bóg obiecał jej dziecko, pewna, że On nie cofnie swojego słowa. Miała niezachwianą wiarę, że uczyni On zgodnie z **obietnicą**.

11,12 Abraham miał około 99 lat, kiedy urodził się Izaak. Z ludzkiego punktu widzenia, w żadnym wypadku nie mógł być ojcem, a jednak Bóg obiecał mu liczne potomstwo, a obietnica ta musiała się wypełnić.

Przez Izaaka Abaham rzeczywiście stał się ojcem potomstwa, **którego zliczyć nie można** – Hebrajczyków. Przez Chrystusa natomiast stał się ojcem innej, duchowej rodziny, której również **nie można zliczyć** – prawdziwie wierzących z wszystkich pokoleń. **Piasek na brzegu morskim** najprawdopodobniej obrazuje *ziemskie* potomstwo, natomiast **gwiazdy na niebie** przedstawiają *niebiański* lud.

11,13 Patriarchowie **wszyscy poumierali w wierze**. Nie doczekali spełnienia Bożych **obietnic**. Na przykład Abraham nigdy nie zobaczył swojego licznego potomstwa. Hebrajczycy nigdy nie zajęli całej ziemi, która została im obiecana. Starotestamentowi święci nie doczekali wypełnienia obietnicy Mesjasza. Jednak ich sokoli wzrok duchowy przybliżał im te **obietnice**, tak że widzimy ich, jak w niecierpliwym oczekiwaniu machają im na powitanie.

Zdawali oni sobie sprawę z tego, że ten świat nie jest ich domem. Ale nie przeszkadzało im, że są **gośćmi i pielgrzymami**. Opierali się dążeniu do osiedlenia się i wygodnego życia. Ich pragnieniem było przejście przez ten świat i pozostanie niezmienionymi przez niego. Ich serca nastawione były na pielgrzymowanie (Ps 84,6).

11,14 Ich życie wskazywało bardzo wyraźnie, że szukali **ojczyzny**. Wiara zaszczepiła w nich tęsknotę za domem, której nigdy nie zaspokoiły rozkosze Kanaanu. Zawsze gdzieś odzywało się wołanie za lepszą ziemią, którą mogliby nazwać domem.

11,15 Mówiąc, iż poszukiwali ojczyzny, autor chce dać wyraźnie do zrozumienia, że nie chodzi mu o kraj, w którym się urodzili. Gdyby Abraham pragnął powrócić do Mezopotamii, uczyniłby to, ale kraj ten nie był już jego domem.

11,16 Można to wyjaśnić jedynie poszukiwaniem **niebiańskiej** (PE) ojczyzny. Jest to niezwykle zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że większość obietnic, jakie otrzymał lud izraelski, odnosiła się do ziemskich błogosławieństw materialnych. Posiadali oni jednak również nadzieję niebiańską, która pozwalała im traktować ten świat jak obczyznę.

Taki duch pielgrzymowania szczególnie podoba się Bogu. Darby pisze: „Nie wstydzi się być nazywany Bogiem tych, których serce i dział jest w niebie". **Przygotował dla nich miasto**, w którym znajdują odpoczynek, zadowolenie i pokój.

11,17 Tutaj czytamy o największym sprawdzianie **wiary** Abrahama. Bóg powiedział mu, że ma ofiarować swojego jedynego syna, **Izaaka,** na ołtarzu. Bezzwłocznie, w pełnym posłuszeństwie Abraham wyruszył, by złożyć w ofierze Bogu to, co było najdroższe jego sercu. Czy nie zdawał sobie sprawy z ogromnego dylematu, jaki powodował ten nakaz? Przecież Bóg obiecał mu niezliczone potomstwo. Izaak był jego **jednorodzonym** synem. Abraham miał 117 lat, a Sara 108!

11,18 Obietnica wielkiej rzeszy potomków miała się wypełnić w **Izaaku**. Jeśli miał zabić Izaaka, w jaki sposób obietnica ta mogłaby kiedykolwiek znaleźć swoje wypełnienie? Izaak miał w tamtym czasie około 17 lat i był kawalerem.

11,19 Abraham wiedział, co Bóg mu obiecał, i tylko to się dla niego liczyło. Doszedł do wniosku, że jeżeli Bóg chce, żeby zabił swojego syna, może nawet **wskrzesi go z martwych**, żeby tę obietnicę wypełnić.

Do tego czasu nie było spisanego przypadku wskrzeszenia. Ludzkie doświadczenie nie dostarczało żadnych statystyk w tym względzie. Tak naprawdę Abraham musiał wymyślić ideę zmartwychwstania. Jego wiara w obietnice Boże doprowadziła go do przekonania, że Bóg będzie musiał wzbudzić Izaaka z martwych.

Mówiąc obrazowo, rzeczywiście otrzymał Izaaka spośród **umarłych**. Nastawił się na to, że Izaak musi zostać zabity. Bóg przypisał mu wykonanie. Jednak w rzeczywistości, jak dobitnie ujmuje to Grant: „Oszczędził sercu Abrahama rozdzierającego bólu, którego nie oszczędził sobie". Zapewnił baranka, który miał zająć miejsce Izaaka, a jednorodzony syn został zwrócony ojcu. Mogli razem powrócić do domu.

Zanim opuścimy ten niewiarygodny przykład wiary, powinniśmy zwrócić uwagę na jeszcze dwie rzeczy. Po pierwsze, Bóg nigdy tak naprawdę nie chciał, żeby Abraham zabił swojego syna. On nigdy nie chciał od swojego ludu ofiar z ludzi! Sprawdził wiarę Abrahama i okazała się ona prawdziwa. Wtedy cofnął swój nakaz.

Po drugie, wiara Abrahama w obietnicę licznego potomstwa była sprawdzana przez okres stu lat. Patriarcha miał 75 lat, kiedy po raz pierwszy otrzymał obietnicę syna. 25 lat czekał na narodziny Izaaka. Izaak miał 17 lat, kiedy Abraham zabrał go na górę Moria, aby złożyć go w ofierze Bogu, 40, kiedy się ożenił, a dopiero po 20 latach urodziły mu się bliźnięta. Abraham umarł w wieku 175 lat. Jego potomstwo w tamtym czasie to: jeden syn (75 lat) i dwójka wnuków (piętnastolatków). A jednak przez całe życie Abraham „nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić" (Rz 4,20–21).

11,20 Naszym, obcym wschodniej kulturze umysłom trudno jest zrozumieć, co niezwykłego kryło się w opisanej w następnych trzech wersetach wierze **Izaaka**, **Jakuba** oraz Józefa. **Izaak** na przykład zdobył sobie miejsce na liście bohaterów, ponieważ udzielił błogosławieństw **Jakubowi i Ezawowi**. Co w tym niezwykłego?

Zanim jego synowie się urodzili, Bóg zapowiedział Rebece, że chłopcy zapoczątkują dwa narody i że starszy (Ezaw) będzie służył młodszemu (Jakubowi). Ezaw był ulubieńcem Izaaka i jako starszy, powinien otrzymać od ojca to, co najlepsze. Jednak Rebeka i Jakub oszukali Izaaka, który miał wtedy bardzo słaby wzrok, tak że najlepszych błogosławieństw udzielił *Jakubowi*. Kiedy podstęp ten wyszedł na jaw, Izaak zatrząsł się w gniewie, ale przypomniał sobie Bożą obietnicę, że starszy będzie służył młodszemu i mimo iż wolał Ezawa, zdał sobie sprawę, że ostatecznie zdanie Boga musi zatryumfować nad jego naturalną słabością.

11,21 W życiu **Jakuba** było wiele haniebnych rozdziałów, ale mimo tego zostaje on uczczony jako

bohater wiary. Jego charakter rozwijał się z wiekiem, tak że w momencie śmierci możemy mówić o wybuchu jego chwały. Kiedy **pobłogosławił** Efraima i Manassesa, **synów Józefa**, skrzyżował ręce, w taki sposób, że błogosławieństwo starszego dostało się młodszemu, Efraimowi. Pomimo protestów Józefa, Jakub upierał się przy takim porządku, ponieważ objawił mu go Pan. Mimo iż jego wzrok fizyczny był coraz słabszy, duchowe widzenie było doskonałe. W ostatniej scenie swojego życia uwielbia Boga **wsparty o wierzch swojej laski**. C. H. Mackintosh w charakterystycznym dla niego, przyjemnym stylu podsumowuje:

> Koniec kariery Jakuba to najprzyjemniejszy kontrast ze wszystkimi poprzednimi scenami z jego życia. Przypomina on spokojny wieczór, po dniu nawałnic. Słońce, które w ciągu dnia ukrywało się za chmurami i mgłami, rozbłyskuje teraz majestatycznie, rozświetlając niebo i składając obietnicę pięknego poranka. Tak właśnie było w przypadku naszego wiekowego patriarchy. Oszustwa, kupczenie błogosławieństwami, przebiegłość, krętactwa, zamiany oraz egoistyczny strach niewiary, wszystkie te chmury natury i ziemi, jakby odpłynęły, a on staje przed nami w spokoju, w podniosłej wierze, udzielający błogosławieństw i rozdzielający godności; zdolny do tego jedynie dzięki społeczności z Bogiem[23].

11,22 Wiara umierającego Józefa również była mocna. Wierzył on w Bożą obietnicę wyzwolenia **Izraelitów** z Egiptu. Wiara ta pozwalała mu już wtedy wyobrazić sobie to wyjście. Obraz był tak rzeczywisty, że zobowiązał swoich synów, aby do Kanaanu zabrali jego **kości**, celem pochowania ich w tamtej ziemi. „Tak więc" pisze William Lincoln „choć znajdował się w samym środku splendoru i świetności Egiptu, jego serce było na innym miejscu – wraz z jego ludem w przyszłej chwale i błogosławieństwie"[24].

11,23 W wersecie tym chodzi tak naprawdę o **wiarę** jego **rodziców**, a nie samego **Mojżesza**. Kiedy przyglądali się oni swojemu synowi, **widzieli, iż dziecię było śliczne** – jednak nie tylko w sensie fizycznym. Widzieli również, że było to dziecko przeznaczenia, które Bóg wybrał do szczególnego zadania. Ich wiara w to, że Bóg zrealizuje swoje zamierzenia, dodała im odwagi, by sprzeciwić się **rozkazowi królewskiemu** i ukrywać dziecko przez **trzy miesiące**.

11,24 Przez wiarę sam **Mojżesz** również odrzucił kilka rzeczy. Choć był wychowywany w przepychu egipskiego pałacu, otoczony wszystkim, o co ludzie walczą i do czego dążą, nauczył się, że „nie posiadanie dóbr przynosi pokój, ale wyrzekanie się" (J. Gregory Mantle).

Przede wszystkim odrzucił sławę Egiptu. Był adoptowanym synem **córki faraona**, co zapewniało mu miejsce w elicie społecznej, a może nawet dziedziczenie tronu. Jednak w jego żyłach płynęła lepsza krew – był członkiem wybranego ludu Bożego. Nie chciał zrezygnować z takiego zaszczytu na rzecz *mniejszego* – przynależności do dworu egipskiego. Gdy dorósł, podjął decyzję – nie będzie ukrywał swojego prawdziwego pochodzenia dla kilku lat ziemskiej chwały. Co z tego wynikło? Zamiast jednej czy dwóch linijek hieroglifów na jakimś zapomnianym egipskim grobowcu, znalazł miejsce w wiecznej Bożej Księdze. Zamiast ekspozycji w muzeum jako mumia, zdobył sławę jako mąż Boży.

11,25 Po drugie, odrzucił **rozkosze** Egiptu. Pokorna więź **z ludem Bożym** znaczyła dla niego więcej niż zaspokojenie zachcianek. Przywilej udziału w złym traktowaniu jego ludu stanowił większą przyjemność niż rozpasanie na dworze faraona.

11,26 Po trzecie, odwrócił się plecami do **skarbów Egiptu**. Wiara pozwoliła mu przekonać się, że wystawne domy egipskie były niczym w świetle wieczności. Wybrał więc ten sam rodzaj **hańby**, na który wystawiony był później Mesjasz. Cenił bardziej wierność Bogu i miłość do Jego ludu niż całe bogactwo faraona. Wiedział o tym, że to właśnie te dobra będą się liczyły, kiedy odejdzie z tego świata.

11,27 Poza tym, odrzucił także *monarchę* egipskiego. Czerpiąc odwagę z **wiary**, opuścił kraj niewoli, nie zwracając uwagi na **gniew królewski**. Było to jasne zerwanie z polityką tego świata. Tak mało obawiał się faraona, ponieważ tak bardzo bał się Boga. Utkwił wzrok w „błogosławionym i jedynym władcy, Królu królów, Panu panów, jedynym, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen" (1Tm 6,15–16).

11,28 Wreszcie odrzucił *religię* Egiptu. Przez wprowadzenie święta **Paschy** oraz **pokropienie krwią**, wyraźnie na zawsze oddzielił się od egipskiego bałwochwalstwa. Z pogardą rzucił rękawicę tamtejszej hierarchii religijnej. Wiedział, że ratunek jest w krwi baranka, nie w wodach Nilu. W wyniku tego pierworodni Izraela zostali zachowani, podczas gdy wszystko **pierworodne** Egipcjan zostało zabite przez niszczyciela.

11,29 Na początku wydawało się, że **Morze Czerwone** będzie dla hebrajskich uciekinierów źródłem klęski. Wyglądało na to, że z wrogiem za plecami, znaleźli się w pułapce. Jednak posłuszni Bożemu Słowu, ruszyli naprzód, a wody rozdzieliły się przed nimi. „Pan zaś sprowadził gwałtowny wiatr

wschodni wiejący przez całą noc i cofnął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstąpiły" (2M 14,21). Gdy **Egipcjanie** ruszyli za nimi, koła ich wozów ugrzęzły, wody powróciły na miejsce, a wojsko faraona **potonęło**. W ten sposób Morze Czerwone stało się przyczynkiem ku ratunkowi Izraela, ale końcem dla Egipcjan.

11,30 Ufortyfikowane miasto **Jerycho** było pierwszym celem militarnym w podboju Kanaanu. Rozum podpowiadał, że tak niezdobytą fortecę można zająć jedynie dzięki ogromnemu liczebnie wojsku. Jednak metody wiary są inne. Bóg, realizując swoje cele, korzysta ze sposobów, które ludziom wydają się głupie. Nakazał On ludziom, żeby **przez siedem dni** okrążali miasto. Siódmego dnia mieli przemaszerować dokoła niego siedem razy. Kapłani mieli głośno zatrąbić, ludzie wydać okrzyk, a **mury** runąć. Eksperci odrzuciliby tę strategię jako komiczną, ale ona poskutkowała! Broń duchowa nie pochodzi z tego świata, ale ma moc burzenia warowni (2Kor 10,4).

11,31 Nie wiemy, kiedy **nierządnica Rahab** zaczęła oddawać cześć Jahwe, jasne jest jednak, że tak było. Porzuciła fałszywą religię Kanaanu i została żydowską prozelitką. Jej wiara została poddana surowemu sprawdzianowi, kiedy w jej domu pojawili się szpiedzy. Czy okaże wierność swojemu krajowi i jego mieszkańcom, czy też Panu? Postanowiła stanąć po stronie Pana, nawet jeżeli miałoby to oznaczać zdradę kraju. Dzięki temu, że przyjaźnie przyjęła **wywiadowców**, ona i jej rodzina zostali oszczędzeni, kiedy ich nieposłuszni sąsiedzi zginęli.

11,32 W wersecie tym autor stawia pytanie retoryczne: **I co jeszcze mam powiedzieć?** (PE). Przedstawił imponującą listę mężczyzn i kobiet, którzy w czasach ST wykazali się wiarą i wytrwałością. Ile jeszcze musiałby przedstawić, żeby dowieść swego zdania?

Nie zabrakło mu przykładów, tylko czasu. Zbyt dużo czasu zajęłoby wchodzenie w szczegóły, więc zaledwie wspomni jeszcze kilka imion i wymieni osiągnięcia i sprawdziany ich wiary.

Wojsko **Gedeona** zostało zredukowane z 32 000 do 300 osób. Najpierw odesłani do domu zostali nieśmiali, później ci, którzy za bardzo dbali o własne wygody. Z mężną armią prawdziwych uczniów Gedeon rozgromił Midianitów.

Barak, gdy Bóg powołał go do poprowadzenia Izraela w walce z Kananejczykami wyraził zgodę, tylko pod warunkiem, że pójdzie z nim Debora. Pomimo tego tchórzostwa, Bóg dostrzegł w nim prawdziwe zaufanie i wymienił wśród ludzi wiary.

Samson był kolejnym człowiekiem, którego słabości były ewidentne. Mimo tego, Bóg odnalazł w nim wiarę, która pozwoliła mu zabić młodego lwa gołymi rękoma, pokonać 30 Filistyńczyków w Aszkalonie, zabić tysiąc Filistyńczyków szczęką osła, wyrwać bramy Gazy i wreszcie zniszczyć świątynię Dagona, zabijając w ten sposób więcej Filistyńczyków niż w ciągu całego życia.

Choć był dzieckiem z nieprawego łoża, **Jefte** wyrósł na wyzwoliciela swojego ludu z rąk Ammonitów. Ilustruje on prawdę, że człowiek może wybić się ponad swoje pochodzenie oraz środowisko i zmieniać historię dla Boga.

Wiara **Dawida** zalśniła w jego pojedynku z Goliatem, w chlubnym zachowaniu w stosunku do Saula, w zdobyciu Syjonu oraz w dziesiątkach innych wydarzeń. W psalmach, które napisał, widzimy jego wiarę krystalizującą się w pokucie, uwielbieniu i proroctwach.

Samuel był ostatnim sędzią Izraela i jego pierwszym prorokiem. Był Bożym człowiekiem dla narodu, w czasie, gdy kapłaństwo dotarło na skraj duchowego bankructwa. Był też jednym z najwspanialszych przywódców w całej historii Izraela.

Do tego grona należałoby dodać **proroków**, godną grupę Bożych rzeczników, ucieleśnionych sumień, ludzi, z których każdy wyznawał zasadę, że prędzej umrze niż skłamie, którzy woleli pójść do nieba z czystym sumieniem niż pozostać na ziemi z nieczystym.

11,33 W wersecie 33 autor przechodzi od ludzi do ich osiągnięć.

Podbili królestwa. W tym przypadku nasze umysły kierują się na Jozuego, sędziów (którzy tak naprawdę byli dowódcami wojskowymi), na Dawida i innych.

Zaprowadzili sprawiedliwość. Tacy królowie jak Salomon, Asa, Jehoszafat, Joasz, Hiskiasz i Jozjasz, zostali zapamiętani dzięki rządom, które, choć nie były doskonałe, charakteryzowały się jednak **sprawiedliwością**.**Otrzymali obietnice**. Może to oznaczać, że albo Bóg zawarł z nimi przymierze, tak jak to było w przypadku Abrahama, Mojżesza, Dawida i Salomona, albo że po prostu przyjęli wypełnienie obietnic, demonstrując w ten sposób prawdziwość Bożego Słowa.

Zamknęli paszcze lwom. Wybitnym przykładem jest tutaj Daniel (Dn 6,22), powinniśmy jednak również pamiętać o Samsonie (Sdz 14,5–6) oraz Dawidzie (1Sm 17,34–35).

11,34 Zgasili moc ognia. Ognisty piec popalił jedynie więzy trzech młodych Hebrajczyków, uwalniając ich w ten sposób (Dn 3,25). W efekcie okazał się więc błogosławieństwem.

Uniknęli ostrza miecza. Dawid umknął przed atakami ze strony Saula (1Sm 19,9–10), Eliasz przed morderczymi zakusami Izebel (1Krl 19,1–3), a Elizeusz przed królem syryjskim (2Krl 6,15–19).

Z niemocy czerpali siłę. W rocznikach wiary znajdujemy wiele symbolicznych przykładów słabości. Ehud na przykład, choć był leworęczny, zabił króla Moabu (Sdz 3,12–22), Jael, przedstawicielka „słabszej płci", zabiła Syserę palikiem od namiotu (Sdz 4,21). Gedeon w walce z Midianitami użył kruchych glinianych dzbanów (Sdz 7,20), Samson zaś szczęki osła, by zabić tysiąc Filistyńczyków (Sdz 15,15). Wszystkie te przypadki ilustrują prawdę, że Bóg używa słabych rzeczy należących do tego świata, aby zawstydzić to, co mocne (1Kor 1,27).

Stali się mężni na wojnie. Wiara udzielała ludziom nadprzyrodzonych sił, pozwalając im przetrwać w obliczu okoliczności nie do pokonania.

Zmusili do ucieczki obce wojska. Choć niejednokrotnie źle wyposażone i w znacznej dysproporcji sił, wojska izraelskie schodziły zwycięsko z pól bitewnych ku przerażeniu wrogów i zdumieniu obserwatorów.

11,35 Kobiety otrzymały z powrotem swoich zmarłych przez wzbudzenie z martwych. Wdowa z Sarepty (1Krl 17,22) oraz Szunamitka (2Krl 4,34) to przypadki, o których mowa.

Jednak wiara ma też drugą twarz. Obok tych, którzy dokonali rzeczy wielkich, stoją ci, którzy przeszli ogromne cierpienia. Bóg ceni ich tak samo jak tę pierwszą grupę.

Z powodu wiary w Pana niektórzy poddawani byli okrutnym torturom. Gdyby zaparli się Jahwe, zostaliby uwolnieni, jednak dla nich lepiej było umrzeć i zostać wzbudzonymi do niebiańskiej chwały niż żyć dalej w cieniu zdrady Boga. Za rządów Machabeuszy Antioch Epifanes zabił matkę i jej siedmioro synów. Choć zabijał ich jednego po drugim, na oczach braci i matki, oni odrzucili uwolnienie, **aby dostąpić lepszego zmartwychwstania**. Lepszego w sensie wyższości nad dalszym życiem na ziemi. Morrison komentuje:

> Nie tylko wybawienie wynika z wiary, ale i odwaga by *nie* skorzystać z proponowanego wybawienia. Są takie chwile, kiedy wiara przejawia się w przyjmowaniu. Są jednak i takie, kiedy jej świadectwem jest odmowa. Dąży ona do niektórych rodzajów wybawienia, inne odrzuca. Ci byli torturowani, nie przyjmując wybawienia – stanowiło to znak i pieczęć ich wierności. W niektórych godzinach naszego życia najsilniejszym dowodem wiary jest odrzucenie wolności[25].

11,36 Inni (PE) byli wyśmiewani, chłostani, związywani i wtrącani do więzienia. Z powodu swojej wierności Bogu, Jeremiasz wycierpiał wszystkie te rodzaje kary (Jr 20,1–6; 37,15). Józef również został uwięziony, bo wolał cierpieć niż zgrzeszyć (1M 39,20).

11,37 Byli kamienowani. Jezus przypomniał uczonym w Piśmie i faryzeuszom, że ich przodkowie zamordowali Zachariasza pomiędzy świątynią a ołtarzem (Mt 23,35).

Przerzynani piłą. Tradycja podaje, że takiej metody użył Manasses, uśmiercając Izajasza.

Kuszeni[26] (BG). Wyrażenie to najprawdopodobniej odnosi się do ogromnej presji, jaką wywierano na wierzących, próbując zmusić ich do kompromisu, grzechu albo zaparcia się Pana w jeszcze inny sposób.

Zabijani mieczem. Tę cenę zapłacił prorok Uriasz za to, że wiernie głosił Słowo Boże królowi Jojakimowi (Jr 26,23), jednak użyte tutaj słowo odnosi się do zagłady masowej, jaka miała miejsce na przykład za czasów Machabeuszy.

Błąkali się w owczych i kozich skórach, wyzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani. Moorehead komentuje:

> Mogli pławić się w jedwabiach i atłasach, otoczeni przepychem książęcych pałaców, gdyby tylko zaparli się Boga i uwierzyli w kłamstwo świata. Zamiast tego błąkali się w owczych i kozich skórach, uznawani za nie lepszych od nich, a nawet za tak samo przydatnych jedynie na rzeź[27].

Cierpieli biedę, pozbawienie majątku i prześladowania.

11,38 Świat traktował ich tak, jakby nie byli godni żyć. Jednak tutaj dochodzi do głosu Duch Boży, przekonując, że tak naprawdę, było wręcz przeciwnie – to **świat nie był godny** *ich*.

Tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi. Pozbawieni domów, oddzieleni od rodzin, ścigani jak zwierzęta, wydaleni ze społeczeństwa, cierpieli chłód i upały, trudności i rozterki, a jednak nie zaparli się swojego Pana.

11,39 Bóg złożył świadectwo o wierze tych starotestamentowych bohaterów, choć umarli oni przed wypełnieniem **obietnicy**. Nie dożyli nadejścia długo oczekiwanego Mesjasza ani nie doświadczyli błogosławieństw płynących z Jego służby.

11,40 Bóg zarezerwował **coś lepszego ze względu na nas**. Zaplanował wszystko tak, żeby oni **nie osiągnęli doskonałości bez nas** (PE). Nigdy nie mieli doskonałego sumienia, nie doświadczą też pełni radości doskonałego ciała w niebie, dopóki wszyscy nie zostaniemy pochwyceni na powietrze na spotkanie z Panem (1Tes 4,13–18). Duchy świętych ST już są doskonałe w Bożej obecności (Hbr 12,23), ale ich

ciała nie zostaną wzbudzone z martwych, dopóki Pan nie powróci po swój lud. Dopiero wtedy doświadczą doskonałości chwały zmartwychwstania.

Inaczej mówiąc, starotestamentowi święci nie mieli takich przywilejów jak my. A mimo to ich zwycięstwa i próby były naprawdę wspaniałe. Pomyślmy przez chwilę o ich wytrwałości, o ich bohaterskich czynach! Oni żyli po drugiej stronie krzyża. My żyjemy w pełni jego chwały, a jednak jak wypada nasze życie w porównaniu z nimi? Takie właśnie potężne wyzwanie rzuca rozdział 11.

C. Nawoływanie do pokładania nadziei w Chrystusie (rozdz. 12)

12,1 Musimy mieć na uwadze to, że list ten napisany został do ludzi prześladowanych. Ponieważ dla Chrystusa zrezygnowali z judaizmu, spotykali się z ostrą opozycją. Istniało niebezpieczeństwo, że zinterpretują to jako znak Bożego niezadowolenia. Zniechęciłoby to ich, a może nawet doprowadziło do rezygnacji. Co gorsza, mogliby ulec pokusie powrotu do świątyni i jej obrzędów.

Muszą wiedzieć, że ich cierpienia nie są wyjątkiem. Wielu świadków opisanych w 11 rozdziale cierpiało wskutek wierności Panu, a jednak wytrwali. Skoro oni, z mniejszymi przywilejami, utrzymali niezachwianą wiarę, o ile bardziej powinniśmy tego dokonać my, którzy otrzymujemy większe dobra chrześcijaństwa?!

Otaczają nas oni jak **wielki obłok świadków**. *Nie* oznacza to, że są widzami, obserwującymi, co dzieje się na ziemi. Składają nam świadectwo swoim życiem w wierze i wytrwałości, wysoko stawiając nam poprzeczkę.

Werset ten zawsze pociąga za sobą pytanie: „Czy święci w niebie widzą nasze życie, czy poznają to, co się dzieje na ziemi?". Jedyną rzeczą, której możemy być pewni, jest to, że wiedzą, kiedy grzesznik otrzymuje zbawienie. „Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania" (Łk 15,7).

Życie chrześcijańskie to wyścig, który wymaga dyscypliny i wytrwałości. Musimy pozbyć się wszystkiego, co będzie nas spowalniało. Ciężary to rzeczy, które same w sobie mogą być nieszkodliwe, a jednak opóźniają postęp. Mogą to być posiadłości materialne, więzi rodzinne, umiłowanie wygód, tradycjonalizm, itd. Podczas wyścigów olimpijskich nie ma zakazu noszenia ze sobą zapasu jedzenia oraz picia, jednak żaden biegacz nie wygrałby w ten sposób.

Musimy więc **złożyć z siebie grzech, który nas usidla**. Może to oznaczać grzech pod każdą postacią, ale szczególnie grzech niewiary. Powinniśmy w pełni ufać obietnicom Bożym, przekonani, że życie wiary zwycięży.

Strzeżmy się przed myślą, że **wyścig** ten to łatwy sprint, że wszystko w życiu chrześcijańskim jest lekkie, łatwe i przyjemne. Bądźmy gotowi uparcie brnąć do celu pomimo prób i pokus.

12,2 Podczas wyścigu powinniśmy odwracać wzrok od wszystkiego innego, koncentrując się na **Jezusie**, najlepszym biegaczu. A. B. Bruce komentuje:

> Jeden góruje nad resztą. (…) Człowiek, który jako pierwszy zrealizował założenie życia wiarą i zrobił to doskonale (…), który tak niezachwianie znosił cierpienia krzyża, nie zważając na jego hańbę, podtrzymywany wiarą, która tak żywo przedstawiała nadchodzącą radość i chwałę, że spychała na dalszy plan świadomość obecnego bólu i wstydu[28].

On jest **sprawcą** albo pionierem naszej **wiary**, ponieważ dostarczył jedynego, doskonałego przykładu życia wiary.

Ale jest również **dokończycielem** naszej wiary. Nie tylko rozpoczął wyścig, ale także zwycięsko go ukończył. Dla Niego trasa wyścigu wiodła z nieba do Betlejem, następnie do Getsemane i na Golgotę, po czym z grobu, z powrotem do nieba. Na żadnym odcinku nie zwątpił ani nie zawrócił, Jego wzrok był utkwiony w przyszłej chwale, kiedy to wszyscy odkupieni będą razem z Nim. To pozwoliło Mu nie zwracać uwagi na **hańbę**, cierpieć i umrzeć. Teraz siedzi **na prawicy tronu Bożego**.

12,3 W wersecie tym ilustracja zmienia się z wyścigu na walkę z grzechem. Naszym niestrudzonym dowódcą jest Jezus. Nikt nigdy nie **wycierpiał tak wielkiej wrogości od grzeszników** jak On. Kiedy tylko **utrudzonym** zdarza nam się **upadać na duchu**, powinniśmy pomyśleć o tym, co On przeszedł.

12,4 Jesteśmy zaangażowani w nieprzerwaną **walkę przeciw grzechowi**. A jednak **nie opieraliśmy się** mu jeszcze aż do **krwi**, czyli do śmierci. *On tak*!

12,5 Dalej autor przedstawia chrześcijańską wizję cierpienia. Dlaczego prześladowania, próby, choroby, ból, smutek i trudności pojawiają się w życiu wierzącego? Czy są one znakiem Bożego gniewu albo niezadowolenia? Czy dzieją się przez przypadek? Jak powinniśmy na nie reagować?

Wersety te uczą, że cierpienia są częścią Bożego procesu wychowawczego. Chociaż nie pochodzą od Boga, On pozwala, aby przytrafiały się Jego dzieciom, kontrolując je dla swojej chwały, naszego dobra i błogosławieństwa innych.

W życiu chrześcijanina nic nie dzieje się przypadkiem. Tragedie to ukryte błogosławieństwa,

a rozczarowania to element Jego planów. Bóg ujarzmia przeciwności życia, aby upodobnić nas do obrazu Chrystusa.

Autor zachęcał więc tych chrześcijan, aby pamiętali słowa Przypowieści 3,11–12, gdzie Bóg zwraca się do nich, jako do **synów**. Ostrzega ich tam przed pogardą dla Jego dyscypliny oraz utratą odwagi po Jego napomnieniu. Jeśli zbuntują się, albo poddadzą, stracą przywilej Jego prowadzenia i nie nauczą się ważnej lekcji.

12,6 Kiedy spotykamy gdzieś słowo *karcenie*, zwykle kojarzy nam się to z jakiegoś rodzaju biciem, na przykład chłostą. Tutaj jednak słowo to oznacza wychowywanie albo nauczanie dziecka, obejmujące udzielanie wskazówek, dyscyplinowanie, poprawianie błędów i udzielanie ostrzeżeń. Wszystkie te elementy mają za zadanie pielęgnowanie cnót chrześcijańskich oraz pozbywanie się zła. W tym fragmencie karcenie nie oznacza kary za niewłaściwe postępowanie, ale nauczanie przez prześladowanie.

Fragment z Przypowieści wyraźnie uczy, że Boża dyscyplina jest dowodem Jego miłości i że żaden **syn** nie uniknie Jego karcenia.

12,7 Poddając się **karaniu** przeprowadzanemu przez Boga, pozwalamy, aby kształtował nas na swoje podobieństwo. Jeśli próbujemy pójść na skróty, być może będzie musiał uczyć nas w sposób dłuższy i konsekwentnie boleśniejszy. Tak właśnie wyglądają klasy w Bożej szkole, przejście do następnej jest możliwe tylko wówczas, kiedy nauczymy się wszystkich lekcji.

Kiedy więc pojawią się próby, musimy zdać sobie sprawę, że Bóg traktuje nas jak **synów**. W każdej normalnej relacji ojciec – syn, ojciec wychowuje swojego **syna**, ponieważ chce dla niego tego, co najlepsze. Bóg za bardzo nas kocha, by puścić nas samopas.

12,8 W wymiarze duchowym ci, którzy nie doświadczają Bożej dyscypliny, są dziećmi **nieprawymi**, a nie prawdziwymi **synami**. W końcu ogrodnik nie oczyszcza chwastów, ale krzew winny. Tak samo jest w królestwie duchowym.

12,9 Większość z nas zaznała dyscypliny z rąk **ojców według ciała**. Nie interpretowaliśmy tego jako znak nienawiści. Zdawaliśmy sobie sprawę, że mają na uwadze nasze dobro i **szanowaliśmy** ich.

Czy nie daleko więcej powinniśmy szanować dyscyplinę **Ojca duchów, aby żyć**?! Bóg jest **Ojcem** (albo źródłem) wszystkich stworzeń, które są duchami albo posiadają ducha. Człowiek to duch zamieszkujący w ludzkim ciele. Poddając się dyscyplinie Boga, doświadczamy najprawdziwszego życia.

12,10 Dyscyplina ziemskich rodziców nie jest doskonała. Trwa ona tylko chwilę, to jest w okresie dzieciństwa i młodości. Jeśli wtedy nie poskutkuje, nie będzie już miała okazji. Poza tym dyscyplina ta jest **według** ich **uznania**, zgodnie z tym, co rodzicom wydaje się właściwe. Czasami mogą oczywiście nie mieć racji.

Jednak dyscyplina Boża jest zawsze doskonała. Jego miłość jest nieskończona, a mądrość niezawodna. Jego karcenie nigdy nie jest wynikiem kaprysu i zawsze przynosi korzyści. Jego celem jest, **abyśmy mogli uczestniczyć w Jego świętości**. Pobożności nie można wypracować nigdzie poza Bożą szkołą. Jowett wyjaśnia:

> Cel Bożego karcenia jest twórczy. On karci, abyśmy „mogli uczestniczyć w Jego świętości". Wyrażenie „abyśmy mogli uczestniczyć" wyraża pewien kierunek – do życia oczyszczonego i piękniejszego. Ogień, który został w tym celu rozpalony, to nie pożar, płonący bez celu i ograniczeń, pochłaniający rzeczy cenne, to ogień tego, który oczyszcza, który siedzi przy nim, cierpliwie i wytrwale wyrabiając świętość z lekkomyślności i stałość ze słabości. Bóg zawsze tworzy, nawet wtedy, gdy używa w tym celu tych straszniejszych narzędzi łaski. Pielęgnuje kwiaty i owoce ducha. Jego miłość zawsze zabiega o rzeczy piękne[29].

12,11 W czasie, kiedy jesteśmy jej poddawani, wszelka dyscyplina wydaje się bolesna, ale **wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni**. Oto dlaczego często spotyka się świadectwa podobne do zamieszczonego poniżej świadectwa Lesliego Weatherheada.

> Tak jak wszyscy, wolę słoneczne wyżyny doświadczeń, gdzie moim udziałem są zdrowie, szczęście i powodzenie. Jednak o Bogu o wiele więcej nauczyłem się w ciemności strachu i niepowodzeń niż w świetle dnia. Istnieje coś takiego jak skarby ciemności. Ciemność dzięki Bogu mija, ale to, czego nauczymy się w niej, zostaje z nami na zawsze. „Próby" mówi biskup Fenelon, „które, jak ci się wydaje, oddzielają cię od Boga, mogą się okazać źródłem jedności z Nim, jeśli tylko pokornie je zniesiesz. To, co nas przytłacza i kłuje naszą dumę, wyrządza nam więcej dobrego niż wszystko to, co podnieca i przejmuje radością"[30].

Zwróćmy też uwagę na świadectwo C. H. Spurgeona:

> Obawiam się, że wszelkie łaski, które otrzymałem w czasach wygodnych i przyjemnych mogę policzyć na palcach. Natomiast dobra, które stały się moim udziałem w wyniku smutku, bólu i problemów są nie do zliczenia. Czego nie zawdzięczam młotowi i kowadłu, obcęgom i ogniowi? Udręki to jedne z najlepszych mebli w moim domu[31].

12,12 Wierzący nie powinni upadać pod ciężarem przeciwności życia, ich brak wiary może bowiem mieć

zły wpływ na innych. **Opadłe ręce** należy na nowo ożywić do służby Chrystusowi. **Omdlałe kolana** umocnić do wytrwałej modlitwy.

12,13 Chrome nogi należy prowadzić po prostych **ścieżkach** chrześcijańskiego uczniostwa. Williams pisze:

> Wszyscy, którzy dobrze podążają za Panem, prostują ścieżkę dla słabszych braci, natomiast ci, którzy tego nie czynią, utrudniają przejście innym, tworząc duchowe kaleki[32].

G. H. Lang świetnie ilustruje:

> Znużony podróżnik, zmęczony drogą oraz napierającą burzą staje zniechęcony i bezsilny. Ze zwieszonymi ramionami, opadłymi rękoma, pochylonymi, trzęsącymi się kolanami już za chwilę całkiem opadnie z sił i osunie się na ziemię. Tak właśnie wygląda opisany przez autora pielgrzym.
>
> Jednak podchodzi do niego ktoś o pewnej postawie, z przyjaznym uśmiechem na ustach oraz mocnym głosem. Mówi on: „Rozchmurz się, wyprostuj, rozprostuj kończyny, nabierz odwagi! Zaszedłeś już daleko, nie zaprzepaść dotychczasowych trudów. Na końcu drogi czeka na ciebie wspaniały dom. Widzisz, noszenie ciężaru to bezpośrednia droga, która do niego prowadzi. Idź prosto, u wspaniałego lekarza szukaj uzdrowienia dla swoich niedomagań. (...) Twój poprzednik poszedł tą samą drogą do pałacu Boga, inni przed tobą również ją przeszli, jeszcze inni są w drodze, nie jesteś sam. Tylko nie poddawaj się, a ty też dotrzesz do celu i zdobędziesz nagrodę".
>
> Szczęśliwy jest ten, kto umie spracowanemu odpowiedzieć miłym słowem (Iz 50,4). Szczęśliwy, kto przyjmuje słowo napomnienia (Hbr 13,22). Potrójnie zaś szczęśliwy jest ten, kogo wiara prosta i mocna nie daje mu okazji do upadku dzięki surowej dyscyplinie[33].

12,14 Chrześcijanie powinni dążyć do pokojowych relacji zawsze i **ze wszystkimi**. Jednak takie napomnienie jest szczególnie na miejscu tam, gdzie przetacza się fala prześladowań, gdzie niektórzy odwracają się od wiary, gdzie puszczają nerwy. W takich chwilach bardzo łatwo jest wyładować swoją frustrację i obawy na tych, którzy są nam najbliżsi i najdrożsi.

Powinniśmy także dążyć do **świętości** (NKJV), **bez której nikt nie ujrzy Pana**. O jaką **świętość** tu chodzi? W odpowiedzi powinniśmy przypomnieć sobie, że słowo *świętość* jest w NT używane w odniesieniu do wierzących przynajmniej w trzech różnych znaczeniach.

Po pierwsze, wierzący uzyskują świętość *pozycyjną* w momencie nawrócenia. Zostają oddzieleni od świata dla Boga (1Kor 1,2; 6,11). Na mocy jedności z Chrystusem zyskują takie wieczne uświęcenie. O to właśnie chodziło Marcinowi Lutrowi, kiedy powiedział: „Moja świętość jest w niebie". Chrystus jest naszą świętością, gdy chodzi o naszą pozycję przed Bogiem.

Po drugie, istnieje również uświęcenie *praktyczne* (1Tes 4,3; 5,23). Opisuje ono, jacy powinniśmy być dzień po dniu. Powinniśmy oddzielać się od każdego rodzaju zła. Tego rodzaju świętość powinna mieć charakter progresywny, to jest cały czas powinniśmy się stawać coraz bardziej podobni do Jezusa.

Wreszcie, jest także uświęcenie *pełne* albo *doskonałe*. Staje się ono udziałem wierzącego dopiero, kiedy idzie on do nieba. To wtedy zostaje na zawsze uwolniony od grzechu. Jego stara natura zostaje usunięta, a jego stan w stu procentach odpowiada jego pozycji.

Do którego rodzaju **świętości** mamy dążyć? Oczywiście do świętości praktycznej. Nie walczymy o uświęcenie pozycyjne, otrzymujemy je automatycznie w momencie, gdy rodzimy się na nowo. Nie walczymy też o uświęcenie doskonałe, które będzie nasze, gdy ujrzymy Go twarzą w twarz. Ale uświęcenie praktyczne albo progresywne to coś, co wymaga naszej współpracy, nieustannie musimy je pielęgnować. To, iż powinniśmy do niego dążyć, dowodzi, że w tym życiu nigdy w pełni go nie osiągamy (bardziej szczegółowe rozważanie na temat różnych aspektów świętości znajduje się w komentarzu do 2,11).

Wuest pisze:

> Słowa te skierowane są do nowonarodzonych Żydów, którzy porzucili świątynię, aby w swoim życiu nieustannie wykazywali świętość, oraz by trzymali się tak mocno swojej nowo odkrytej wiary, żeby inni Żydzi, którzy również porzucili świątynię i pozornie przyjęli prawdy Nowego Testamentu, byli zachęceni do trzymania się Mesjasza jako arcykapłana, a zniechęceni do powrotu do odwołanych ofiar systemu lewickiego. Ci naprawdę nowonarodzeni Żydzi otrzymują ostrzeżenie, że kulejące życie chrześcijańskie odwróci Żydów niezbawionych z właściwej drogi[34].

Pozostaje jednak pewna trudność. Czy to prawda, że bez praktycznego uświęcenia nie możemy zobaczyć Pana? Tak, w pewnym sensie to prawda. Musimy jednak zrozumieć, że nie zasługujemy sobie na prawo oglądania Boga dzięki naszemu świętemu życiu. Jezus Chrystus to jedyna osoba zapewniająca nam miejsce w niebie. Werset ten przekonuje, że konieczna jest praktyczna **świętość** jako dowód nowego życia, które się w nas rozpoczęło. Jeśli ktoś nie staje się coraz bardziej święty, nie jest zbawiony. Gdy Duch Święty

w kimś zamieszkuje, manifestuje swoją obecność oddzielonym życiem tej osoby. Jest to związek przyczynowo–skutkowy. Jeżeli ktoś przyjął Chrystusa, popłyną rzeki wody żywej.

12,15 Kolejne dwa wersety wydają się przedstawiać cztery konkretne grzechy, których należy unikać. Jednak kontekst wskazuje, że może to być również kolejne ostrzeżenie przed odstępstwem i że powyższe cztery grzechy są z nim związane.

Po pierwsze, odstępstwo to brak **łaski Bożej**. Człowiek wygląda jak chrześcijanin, mówi jak chrześcijanin, wyznaje, że jest chrześcijaninem, ale nigdy nie narodził się na nowo. Tak bardzo zbliżył się do Zbawiciela, a jednak nigdy go nie przyjął. Jest zarazem tak blisko i tak daleko.

Odstępstwo to **gorzki korzeń**. Osoba, która popełnia ten grzech gorzknieje, odwracając się od Pana i odrzuca wiarę chrześcijańską. Jej stan jest zaraźliwy. Jej skargi, wątpliwości i protesty **zatruwają** (PE) innych.

12,16 Odstępstwo wiąże się nierozerwalnie z niemoralnością. Człowiek wyznający wiarę chrześcijańską może popaść w poważny grzech niemoralności. Jednak zamiast wyznać go, zrzuca winę na Pana i odpada. Odstępstwo i grzechy o podłożu seksualnym zostają powiązane w 2Piotra 2,10.14.18 oraz Judy 8.15.18.

Wreszcie odstępstwo jest formą bezbożności, której przykładem był **Ezaw**. Nie żywił on żadnego uznania dla prawa pierworództwa. Chętnie pozbył się go w zamian za chwilowe zaspokojenie apetytu.

12,17 Później żałował utraty podwójnego działu należnego starszemu synowi, ale było za późno. Jego ojciec nie mógł odwrócić błogosławieństwa.

Tak samo jest i z odstępcą. Nie ceni on w ogóle duchowych wartości. Świadomie odrzuca Chrystusa, by uniknąć przeciwności, cierpień, męczeństwa. Może się u niego pojawić żal, ale nie pobożne opamiętanie.

12,18 Ci, którzy odczuwają pokusę powrotu do prawa, powinni pamiętać o przerażających okolicznościach towarzyszących jego nadaniu i wyciągnąć z nich duchowe lekcje. Scena ta rozegrała się na górze Synaj, dosłownej, namacalnej **górze**, która stała w **ogniu**. Otaczał ją całun, zasłona, która sprawiała, że wszystko było niewyraźne, zaciemnione, mgliste. Dokoła szalała okropna burza.

12,19 Oprócz tych zjawisk naturalnych, działy się tam również rzeczy nadprzyrodzone. Zabrzmiała **trąba** i zabrzmiał **głos** (PE) tak potężny, że ludzie błagali, aby umilkł.

12,20 Boże zarządzenie, że **gdyby nawet zwierzę dotknęło się góry, ukamienowane będzie**[35] wystraszyło ich śmiertelnie. Wiedzieli o tym, że skoro oznaczało to śmierć dla bezmyślnego zwierzęcia, to tym bardziej dla nich, którzy rozumieli to ostrzeżenie.

12,21 Cała ta scena była tak przerażająca i odstraszająca, że sam Mojżesz **drżał** (BT). Wyraźnie widać w tym naturę i służbę prawa. Jest ono objawieniem sprawiedliwych wymagań Boga i Jego gniewu w stosunku do grzechu. Celem prawa nie było zapewnienie poznania zbawienia, ale poznania grzechu. Mówi ono o spowodowanej grzechem przepaści pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Jego służba to służba potępienia, ciemności i mroku.

12,22 Wierzący nie podeszli do przerażających zjawisk góry Synaj, ale do łaski.

Płonąca góra i tajemna zasłona
Odeszły. Z nimi wraz przerażenie.
Sumienia nasze o czystości przekona
Baranka wywyższenie.

James G. Deck

Teraz każde wykupione krwią dziecko Boże może powiedzieć:

Przerażenie z prawa płynące
Nic ze mną nie ma wspólnego,
Mych przestępstw bowiem jest końcem
Krew Zbawcy na śmierć posłusznego.

A. M. Toplady

„W zasadzie *już* osiągnęliśmy to, co w rzeczywistości będzie nasze w wieczności. Przyszłość jest już. Dziś posiadamy jutro. Na ziemi do nas należy niebo" (fragmenty wybrane).

Nie podchodzimy do namacalnej góry na ziemi. Mamy przywilej wejścia do niebiańskiej świątyni. Przez wiarę przychodzimy do Boga w wyznaniu, uwielbieniu i modlitwie. Nie jesteśmy ograniczeni jednym dniem w roku, ale możemy wejść do miejsca najświętszego kiedy zechcemy ze świadomością, że zawsze jesteśmy tam mile widziani. Bóg nie mówi już: „Trzymaj się z dala", ale: „Śmiało podejdź bliżej".

Prawo wiąże się z górą Synaj, natomiast wiara z **górą Syjon**. Ta niebiańska góra symbolizuje sumę wszelkich błogosławieństw łaski – wszystko to, co należy do nas dzięki odkupieńczemu dziełu Jezusa Chrystusa.

Prawo wiąże się z ziemskim Jeruzalem, ale wiara ma swoją **niebiańską** stolicę. **Miasto Boga żywego** znajduje się w niebie. Jest to miasto o jedynych właściwych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest Bóg.

Kiedy wchodzimy do nieba, otacza nas czcigodne zgromadzenie. Składa się ono w pierwszej kolejności z miriad **aniołów**, które choć nieskażone przez grzech, nie mogą złączyć się z nami w pieśni, ponieważ „nie znają radości, którą daje nasze zbawienie".

12,23 Będzie to również **zebranie pierworodnych, którzy są zapisani w niebie**. Chodzi tu o członków **Kościoła** (PE), Ciało i Oblubienicę Chrystusa; tych, którzy umarli od dnia Pięćdziesiątnicy i dotąd świadomie cieszą się w Bożej obecności. Oczekują oni dnia, w którym ich ciała zostaną wzbudzone w uwielbionej formie i połączone na nowo z ich duchami.

Przez wiarę widzimy **Boga, sędziego wszystkich**. Mrok i ciemność już Go nie spowijają, wzrok wiary obserwuje Jego chwałę.

Są tam starotestamentowi święci: **duchy sprawiedliwe uczynione doskonałymi**. Usprawiedliwieni z wiary stoją w doskonałej czystości, ponieważ została im policzona wartość dzieła Chrystusa. Oni także oczekują na czas, kiedy groby otworzą swoje wnętrza, a oni otrzymają uwielbione ciała.

12,24 Jest tam również **Jezus, pośrednik nowego przymierza**. Istnieje różnica pomiędzy Mojżeszem jako pośrednikiem starego przymierza, a Jezusem jako **pośrednikiem nowego**. Mojżesz po prostu otrzymał prawo od Boga i przekazał je ludziom. Był między ludźmi a Bogiem jako ich przedstawiciel, który składał ofiary zatwierdzające prawo.

Chrystus jest **pośrednikiem nowego przymierza** w o wiele głębszym sensie. Zanim Bóg mógł sprawiedliwie zawrzeć to przymierze, Pan Jezus musiał umrzeć. Musiał zapieczętować je swoją własną krwią i umrzeć jako okup za wielu (1Tm 2,6).

Przez swoją śmierć On zapewnił swojemu ludowi błogosławieństwa nowego przymierza. Przez swoje wieczne życie zabezpiecza je dla nich. Natomiast przez swoją obecną służbę po prawicy Boga zachowuje ich, aby we wrogim im świecie mogli cieszyć się tymi błogosławieństwami. Wszystko to obejmuje służba pośrednika.

Nosząc na swym ciele rany Golgoty, Pan Jezus jest wywyższony po prawicy Bożej jako Książę i Zbawiciel.

Podziwiać w chwale nieba lubimy
Baranka nim wieczność nastanie.
I choć teraz po ziemi jeszcze chodzimy,
Wnet zacznie się z Nim panowanie.

James G. Deck

Wreszcie na miejscu jest też **krew, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż** krew Abla. Kiedy Chrystus wstąpił do nieba, przedstawił Bogu całą wartość swojej przelanej na krzyżu **krwi**. Tekst nie sugeruje, że dosłownie wniósł tę krew do nieba, ale że dobra z niej płynące zostały przedstawione w świątyni. Po raz kolejny J. G. Deck przekłada prawdę na poezję:

Krwi krople niebiańską świątynię zraszają
Z Chrystusa ciała wylane,
A rany Zbawcy głośno wołają,
Że dzieło jest wykonane.

Jego drogocenna **krew** została zestawiona z krwią **Abla**. Niezależnie od tego, czy będziemy ją rozumieć jako własną krew Abla, czy też jako krew jego ofiary, prawdą jest, że krew Chrystusa przemawia z większą łaską. Krew ofiary Abla mówiła: „Tymczasowo zakryte", krew Chrystusa mówi: „Na zawsze przebaczone". Krew samego Abla wołała o pomstę, krew Chrystusa mówi o miłosierdziu, przebaczeniu i pokoju.

12,25 Wersety zamykające rozdział 12 zestawiają Boże objawienie na górze Synaj z Jego objawieniem w i przez Chrystusa. Nie należy lekceważyć niezrównanych przywilejów i łask wiary chrześcijańskiej. Bóg mówi, zaprasza, przynagla. **Odtrącić** Go, to zginąć.

Ci, którzy okazali się nieposłuszni głosowi Bożemu słyszanemu w prawie, zostali odpowiednio ukarani. Kiedy zwiększają się przywileje, zwiększa się też odpowiedzialność. W Chrystusie Bóg udzielił swojego ostatecznego i najlepszego objawienia. Ci, którzy odrzucają głos, który **przemawia z nieba** w ewangelii, poniosą większą odpowiedzialność niż ci, którzy złamali prawo. O ucieczce nie ma mowy!

12,26 Na górze Synaj Boży głos wywołał trzęsienie ziemi. Kiedy natomiast przemówi w przyszłości, jego głos wywoła „trzęsienie nieba". Przepowiedział to prorok Aggeusz (2,6): „Jeszcze raz – za małą chwilkę – poruszę niebiosa i ziemię, morze i ląd stały".

Trzęsienie to będzie miało miejsce w okresie pomiędzy pochwyceniem a końcem panowania Chrystusa. Przed przyjściem Chrystusa nastąpią potworne zaburzenia naturalnego porządku zarówno na ziemi, jak na niebie. Planety zostaną wybite z orbit, co wywoła szalejące przypływy i falę sztormów. Później, pod koniec tysiącletniego panowania Chrystusa, niebo planetarne oraz atmosferyczne zostaną zniszczone w wysokiej temperaturze (2P 3,10–12).

12,27 Kiedy Bóg powiedział: **„Jeszcze raz"**, miał na myśli ostateczne **zniszczenie** (BT) nieba i ziemi. Wydarzenie to zniszczy mit, że to, co możemy zobaczyć i czego możemy dotknąć, jest prawdziwe w przeciwieństwie do rzeczy niewidzialnych. Kiedy Bóg zakończy proces przesiewania i potrząsania, **ostanie się** tyko to, co prawdziwe.

12,28 Ludzie, którym bliska była namacalna obrzędowość judaizmu, poświęcali swe siły temu, co może się zatrząść. Prawdziwi wierzący mają

królestwo niewzruszone. Powinno to pobudzać nas do jak najgorliwszego uwielbienia i podziwu. Powinniśmy nieustannie chwalić Go **z nabożnym szacunkiem i bojaźnią**.

12,29 Bóg jest ogniem trawiącym dla wszystkich tych, którzy nie chcą Go słuchać. Ale nawet ci, którzy są Jego, powinni okazywać najwyższy szacunek i cześć w obliczu wielkości Jego świętości i sprawiedliwości.

D. Nawoływanie do różnych cnót chrześcijańskich (13,1–17)

13,1 Dalszy ciąg praktycznej części Listu do Hebrajczyków zawiera napomnienie do rozwijania sześciu cnót. Pierwszą z nich jest **miłość** do braci. Pomiędzy wszystkimi chrześcijanami powinno istnieć poczucie więzi rodzinnej, przejawiające się w słowach i uczynkach miłości (1J 3,18).

13,2 Wierzący otrzymują nakaz okazywania gościnności **obcym** (NKJV). W pierwszej kolejności może się to odnosić do wierzących, którzy uciekali przed prześladowaniami i trudno im było o nocleg oraz pożywienie. Gościna w takich przypadkach oznaczała wystawienie gospodarzy na niebezpieczeństwo. Werset ten może jednak również być traktowany jako ogólna zachęta do okazywania gościnności wszystkim wierzącym, którzy tego potrzebują.

Zawsze istnieje ta przejmująca możliwość, że czyniąc to, będziemy gościli **aniołów**, **nie wiedząc o tym**! Oczywiście jest to nawiązanie do doświadczenia Abrahama z trzema gośćmi, którzy okazali się istotami anielskimi (1M 18,1–15)[36]. Nawet jeśli my nigdy nie ugościmy aniołów, możemy przyjąć do domu mężczyzn i kobiety, których sama obecność jest błogosławieństwem, a ich wpływ na naszą rodzinę będzie miał konsekwencje sięgające wieczności.

13,3 Trzecie napomnienie dotyczy troski o uwięzionych wierzących. Możemy być prawie pewni, że chodzi tu o tych, którzy zostali wtrąceni do więzienia ze względu na świadectwo o Chrystusie. Potrzebowali oni jedzenia, ciepłych ubrań, czegoś do czytania, zachęty… Inni wierzący podlegali pokusie izolowania się od **więźniów**, aby i na nich nie padł cień podejrzenia. Powinni jednak **pamiętać**, że odwiedzając **więźniów**, odwiedzali Chrystusa.

Współczucie należało również okazywać **uciskanym**. Po raz kolejny niewątpliwie chodzi tu o prześladowanych chrześcijan. Czytelnicy mieli stronić od unikania zagrożeń, jakie współczucie to mogłoby za sobą pociągnąć. Dla własnego użytku możemy rozciągnąć znaczenie tego wersetu na wszystkich cierpiących świętych. Musimy pamiętać, że **sami również jesteśmy w ciele** podlegającym podobnym utrapieniom.

13,4 Małżeństwo powinno być poważane przez wszystkich. Musimy pamiętać, że zostało ono ustanowione przez Boga, zanim na świat wkroczył grzech i stanowi Jego świętą wolę dla ludzkości. Traktowanie go jakby było nieczyste, jak czynią to asceci, a nawet robienie sobie żartów na jego temat, co zdarza się czasami chrześcijanom, jest tak samo zabronione przez Pismo Święte.

Ci, którzy są w związku małżeńskim, powinni być wierni przysiędze, zachowując w ten sposób swoje **łoże nieskalanym**. Pomimo dużego rozluźnienia, jakie w tym względzie przejawia współczesny człowiek, faktem pozostaje, że jakiekolwiek więzi seksualne poza małżeństwem są grzechem. Cudzołóstwo to nie choroba, to grzech. A na dodatek grzech, który **Bóg** na pewno **będzie sądzić**. Jego sądu nie uniknie żadna forma niemoralności. On osądza je wszystkie już w tym życiu – przez dolegliwości cielesne, rozbicie rodziny, załamania nerwowe oraz psychiczne, a także skrzywienia osobowości. Jeśli nie zostaną odkupione krwią Chrystusa, osądzi je także w wiecznym ogniu.

Biskup okresu Reformacji, Latimer, przypomniał o tym niemoralnemu królowi Henrykowi VIII w sposób równie przekonujący, co odważny. Podarował on królowi pięknie opakowaną Biblię. Na opakowaniu widniał napis: „Rozpustników i cudzołożników sądzić będzie Bóg".

13,5 Szóstą cechą, którą powinniśmy pielęgnować, jest zadowolenie. Pamiętajmy, że zwolennicy judaizmu nieustannie powtarzali: „My mamy przybytek, my mamy kapłaństwo, my mamy ofiary, my mamy piękne obrzędy. A wy?". Tutaj autor szepcze wierzącym do ucha: „**Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posiadacie**". Tak być powinno. To, co posiada chrześcijanin, znacznie przewyższa to, czym może się pochwalić judaizm. Dlaczego nie miałby być zadowolony? Ma Chrystusa, to powinno mu wystarczyć.

Umiłowanie srebra może być ogromną przeszkodą dla wierzącego. Tak jak mała moneta trzymana tuż przed oczyma, może przesłonić ogromne słońce, tak samo **chciwość** może przesłonić społeczność z Bogiem i zahamować duchowy postęp.

Największe możliwe bogactwo to posiadanie Tego, który obiecał: „**Nie porzucę cię, ani cię nie opuszczę**". W języku greckim (tak samo jak w polskim) za pomocą podwójnego przeczenia uzyskuje się bardzo silną negację. W tym wersecie konstrukcja ta jest jeszcze bardziej wzmocniona – autor używa

pięciu przeczeń, aby pokazać zupełny brak możliwości porzucenia wierzących przez Chrystusa!

13,6 Słowa Psalmu 118,6 stanowią wyznanie kogoś, kto ma Chrystusa: „**Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał; Cóż może mi uczynić człowiek?**". Prawdą jest, że w Chrystusie posiadamy doskonałe bezpieczeństwo, doskonałą ochronę i doskonały pokój.

13,7 Czytelnicy otrzymują nakaz, by **pamiętali** o swoich przywódcach, chrześcijańskich nauczycielach, **którzy głosili** im **Słowo Boże**. Jaki był rezultat **ich** postępowania? Nie powrócili oni do systemu lewickiego, ale do końca zachowali wiarę. Być może niektórzy z nich zostali męczennikami dla Chrystusa. Taką **wiarę** należy naśladować, wiarę, która kurczowo trzyma się Chrystusa i nauki chrześcijańskiej, która otwiera przed Bogiem każdą dziedzinę życia. Nie zostaliśmy wszyscy powołani do tego samego rodzaju służby, ale wszyscy zostaliśmy powołani do życia wiary.

13,8 Związek tego wersetu z poprzednim nie jest jasny. Być może najłatwiej rozumieć go jako podsumowanie nauczania, celu i wiary wspomnianych przywódców. Esencją ich nauczania był **Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki**. Celem ich życia był **Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki**. Podstawą ich wiary był **Jezus** jako **Chrystus** (Mesjasz) **wczoraj i dziś, ten sam i na wieki**.

13,9 Następnie pojawia się ostrzeżenie przed fałszywym nauczaniem legalizmu. Judaizujący nauczyciele upierali się, że świętość jest związana z rzeczami zewnętrznymi, takimi jak na przykład ceremonialne obmywania czy czyste i nieczyste pokarmy. Prawdą jest jednak, że świętość jest owocem **łaski**, a nie prawa. Przepisy dotyczące czystych i nieczystych pokarmów zostały ustanowione, by zapewnić czystość *rytualną*, a to nie to samo, co czystość *wewnętrzna*. Człowiek mógł być czysty ceremonialnie, a jednak pełen nienawiści i obłudy. Tylko łaska Boża może dać wierzącym moc do świętego życia i zachęcić ich do niego. Miłość do Zbawiciela, który umarł z powodu naszych grzechów, motywuje nas, abyśmy „na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli" (Tt 2,12). W końcu niekończące się zasady dotyczące pokarmów i napojów nic nie dały ich zwolennikom.

13,10 Nie przeoczmy nuty zwycięstwa zawartego w słowach „**mamy ołtarz**". Są to słowa odpowiedzi chrześcijanina na nieustanne dokuczliwe uwagi judaizujących. Naszym ołtarzem jest **Chrystus**, dlatego ołtarz ten obejmuje wszystkie Jego błogosławieństwa. Osoby związane z systemem lewickim **nie mają prawa** udziału w lepszych rzeczach, które oferuje chrześcijaństwo. Muszą najpierw opamiętać się ze swoich grzechów i uwierzyć w Jezusa Chrystusa jako jedynego Pana i Zbawiciela.

13,11 W systemie ofiarniczym zabijało się pewne **zwierzęta**, a **arcykapłan wnosił** ich krew **do** miejsca najświętszego w ramach ofiary **za grzech**. **Ciała tych zwierząt** wynoszono z dala od przybytku i palono. **Poza obozem,** to znaczy poza ogrodzeniem, które okalało dziedziniec świątyni.

13,12 Zwierzęta palone poza obozem były symbolem rzeczywistości, którą był Pan **Jezus**. On został ukrzyżowany **poza** murami Jerozolimy. Poza zorganizowanym obozem żydowskim **uświęcił lud własną krwią**.

13,13 Zastosowanie tego fragmentu dla pierwszych wierzących było następujące: powinni zdecydowanie zerwać z judaizmem. Powinni na zawsze odwrócić się plecami do ofiar świątynnych i przyjąć skończone dzieło Chrystusa jako swoją wystarczającą ofiarę.

Zastosowanie dla nas jest podobne. Obecnie **obóz** to całość systemów religijnych, które uczą, że zbawienie pochodzi z uczynków, z charakteru, z obrzędów albo z sakramentów. To współczesny kościół z jego ustanawianymi przez ludzi kapłanami, materialnymi pomocami w uwielbianiu oraz pułapkami obrzędów. To zepsute chrześcijaństwo, kościół bez Chrystusa. Pan Jezus znajduje się na zewnątrz niego, a my powinniśmy **wyjść do Niego, znosząc Jego pohańbienie**.

13,14 Jerozolima była bliska sercom tych, którzy służyli w świątyni. Było to geograficzne centrum ich „obozu". Chrześcijanin **nie ma** żadnego takiego miasta na ziemi, jego serce skierowane jest na nowe Jeruzalem, gdzie w pełnej chwale przebywa Baranek.

13,15 W NT wszyscy wierzący są kapłanami. Jako święci kapłani wchodzą na służbę do świątyni Bożej (1P 2,5); jako kapłani królewscy wychodzą do świata, by składać świadectwo (1P 2,9). Wierzący święty składa co najmniej trzy ofiary. Po pierwsze ofiarę z samego siebie (Rz 12,1). Po drugie, to co zostało opisane tutaj, w wersecie 15: **ofiarę uwielbienia** (PE). Składa się ją **Bogu** przez Pana Jezusa. Wszelkie uwielbienie i modlitwy przechodzą przez Niego, zanim dotrą do Boga Ojca. Nasz wielki arcykapłan usuwa z nich wszelkie nieczystości i niedoskonałości oraz dodaje do nich swoje własne zasługi.

Do naszych modlitw i uwielbienia
Chrystus wonności swe wnosi.
Gdy zanosimy pieśń dziękczynienia,
On kadzielnicę podnosi.

Mary B. Peters

Ofiara uwielbienia to owoc tych **warg**, które wyznają **Jego imię**. Jedyny rodzaj uwielbienia, który przyjmuje Bóg, to ten, który pochodzi z odkupionych ust.

13,16 Trzecia ofiara to poświęcenie naszych dóbr. Musimy wykorzystywać je, czyniąc **dobro** (PE) oraz dzieląc się z tymi, którzy są w potrzebie. **Takie** ofiary życia **podobają się Bogu**. Jest to przeciwieństwo gromadzenia dla siebie.

Wybrany ród kapłanów Boga
Co istnieć nie przestanie,
Stoi przed Jego świętym obliczem
Służąc mu nieustannie.
Choć umysł zalewa szał wątpliwości
Niczym potężna rzeka,
Każdy z ukrytych kapłanów Boga
Na Niego co dzień czeka.
Wybrane dusze, gliniane dzbany
Poddają próbie ognia;
W sercach na Boga skierowanych
Miłość niczym pochodnia.
Pieśń uwielbienia z ich ust się wznosi,
Rozsiewa radości blaski.
W miejscu najświętszym dumnie rozbrzmiewa
Ta nowa pieśń Bożej łaski.

Gerhard Tersteegen

13,17 W wersetach siódmym i ósmym czytelnicy otrzymali wskazówkę, aby pamiętali o swoich byłych przywódcach. Teraz dowiadują się, że mają być **posłuszni** obecnym. Najprawdopodobniej w głównej mierze odnosi się to do starszych miejscowego kościoła. Ludzie ci występują bowiem jako przedstawiciele Boga w zgromadzeniu. Otrzymali oni autorytet, a wierzący powinni **być mu ulegli**. Jako pasterze podlegający Chrystusowi starsi **czuwają nad duszami** stada, a w nadchodzącym dniu będą musieli **zdać z tego sprawę**. Zrobią to albo z radością, albo ze smutkiem, zależnie od duchowych postępów powierzonych im osób. Jeśli będą musieli zrobić to ze smutkiem, będzie to oznaczało utratę nagrody dla podlegających im świętych. Z tego powodu posłuszeństwo wyznaczonej przez Boga władzy przynosi każdemu pożytek.

IV. KOŃCOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (13,18–25)

13,18 Zbliżając się do końca listu, autor dodaje osobistą prośbę o modlitwę. Pozostała część tego wersetu sugeruje, że mógł być atakowany przez krytyków. Nietrudno się domyślić, kim byli ci krytycy – tymi, którzy namawiali ludzi, aby powrócili do służby pod starym przymierzem. Protestuje przeciwko ich zarzutom, stwierdzając, że **ma czyste sumienie**, tak samo jak i pragnienia.

13,19 Dodatkowym powodem do modlitwy było to, aby **co rychlej** mógł **do** nich **wrócić**. Być może odnosi się to do zwolnienia z więzienia. W tym punkcie pozostają nam tylko przypuszczenia.

13,20 Następnie rozpoczyna jedno z najpiękniejszych błogosławieństw Biblii, które zajmuje miejsce obok 4Mojżeszowej 6,24–26, 2Koryntian 13,14 i Judy 24–25. Jest ono skierowane do **Boga pokoju**. Jak już wspomnieliśmy, święci ST nigdy nie mieli pełnego pokoju sumienia. Jednak pod nowym przymierzem mamy pokój z Bogiem (Rz 5,1) oraz pokój Boży (Flp 4,7). Werset ten wyjaśnia dalej, że pokój ten jest owocem dzieła Chrystusa. Bóg wzbudził **spośród umarłych Pana naszego Jezusa** na znak, że Jego dzieło na krzyżu raz na zawsze załatwiło problem grzechu.

Chrystus jako dobry pasterz oddał swoje życie za owce (J 10,11). Jako **wielki pasterz** powstał z martwych, dokonawszy dzieła odkupienia (Hbr 13,20). Jako arcypasterz powróci, aby nagrodzić swoje sługi (1P 5,4). Jako dobrego pasterza widzimy go w Psalmie 22, jako wielkiego pasterza w Psalmie 23, natomiast jako arcypasterza w Psalmie 24.

Został On wyprowadzony **spośród umarłych** zgodnie z wiecznym przymierzem. Wuest komentuje to wyrażenie w następujący sposób:

> Nowe przymierze otrzymuje przydomek „wieczne", w porównaniu z pierwszym przymierzem, które miało charakter przejściowy. To w sferze wiecznego przymierza Mesjasz mógł umrzeć za grzesznego człowieka, a uczyniwszy to powstać spośród umarłych. Gdyby tego nie uczynił, nie mógłby być kapłanem według porządku Melchisedeka. Grzeszny człowiek potrzebuje żywego kapłana, który udzieli życia wierzącemu, a nie martwego, który będzie jedynie w stanie zapłacić za jego grzechy. Dlatego też Bóg upewnił się, że w nowym przymierzu kapłan, który złożył siebie samego w ofierze powstanie z martwych[37].

13,21 Modlitwa rozpoczęta w wersecie 20 jest kontynuowana. Autor prosi, aby wierzący mogli zostać wyposażeni we **wszystko dobre**, by mogli wypełniać Jego **wolę**. Mamy tu do czynienia z ciekawym nakładaniem się elementu ludzkiego i Bożego. Bóg wyposaża nas we wszystko, co **dobre**. Sprawia w nas to, **co jest miłe w Jego oczach**. Czyni to **przez Jezusa Chrystusa**. Wtedy wypełniamy Jego wolę. Inaczej mówiąc: Daje nam pragnienie robienia tego, następnie moc, wtedy my wypełniamy Jego wolę, a On nas za to nagradza.

Modlitwa ta kończy się wyznaniem, że Jezus Chrystus jest godzien chwały **na wieki wieków**.

Godzien chwały i uwielbienia,
Godzien podziwu wszystkich stworzeń,
To na Twój temat rozliczne pienia
Tyś jest ich godzien, mój Panie i Boże.

F. T. Wigram

13,22 Autor przynagla następnie czytelników, aby byli posłuszni **napomnieniom** zawartym w tym liście, czyli żeby porzucili religię obrzędów i szczerym sercem przylgnęli do Chrystusa.

Nazywa on swój list krótkim i jest on taki w rzeczywistości, biorąc pod uwagę to, jak wiele jeszcze mógłby napisać na temat systemu lewickiego i jego wypełnienia w Chrystusie.

13,23 Wzmianka iż **nasz brat, Tymoteusz, został zwolniony,** utwierdza wielu w przekonaniu, że to Paweł napisał ten list. Na koniec dodaje, że istnieje możliwość wspólnej podróży z Tymoteuszem – kolejny znak, który mógłby wskazywać na Pawłowe autorstwo. Jednak, ponieważ nie mamy pewności, lepiej pozostawić to pytanie bez odpowiedzi.

13,24 Autor przesyła pozdrowienia wszystkim przywódcom chrześcijańskim oraz **wszystkim świętym**. Nie powinniśmy pomijać wielu przejawów grzeczności chrześcijańskiej zawartych w listach, ale powinniśmy naśladować je w naszych czasach.

13,25 Szczególnie odpowiednia w liście o nowym przymierzu jest nuta łaski, którą się kończy: **Łaska niech będzie z wami wszystkimi**. Nowe przymierze to bezwarunkowe porozumienie łaski, wyraz nieograniczonej przychylności Boga względem niegodnych grzeszników przez ofiarę Pana Jezusa Chrystusa. **Amen**.

PRZESŁANIE LISTU DO HEBRAJCZYKÓW NA DZISIAJ

Czy List do Hebrajczyków zawiera jakieś przesłanie dla nas, ludzi żyjących dwadzieścia wieków później?

Choć judaizm nie jest już dominującą religią, tak jak to było w pierwszych dniach Kościoła, to duch legalizmu wkradł się do chrześcijaństwa. W znanej książeczce *Rightly Dividing the Word of Truth* dr C. I. Scofield pisze:

> Można z powodzeniem powiedzieć, że zjudaizowanie Kościoła bardziej przeszkodziło mu w rozwoju, stanęło na drodze jego misji i zniszczyło jego duchowość niż wszystkie inne przyczyny razem wzięte. Zamiast iść wyznaczoną ścieżką oddzielenia od świata i podążać za Panem w swoim niebiańskim powołaniu, wykorzystuje pisma żydowskie, usprawiedliwiając zniżenie się do zafascynowania cywilizacją, nabywanie bogactw, wykorzystywanie imponujących obrzędów, wznoszenie wspaniałych kościołów (…) oraz podział równych braci na „duchownych" i „świeckich"[38].

List ten wzywa nas do odłączenia się od wszelkich religii, w których Chrystus nie jest czczony jako jedyny Pan i Zbawiciel, a Jego dzieło nie jest uznawane za wystarczającą, jednorazową ofiarę za grzech.

List do Hebrajczyków uczy nas, że obrazy i cienie systemu starotestamentowego znalazły wypełnienie w naszym Panu. On jest naszym arcykapłanem. On jest naszą ofiarą. On jest naszym ołtarzem. On służy w niebiańskiej świątyni, a Jego kapłaństwo nigdy się nie skończy.

Uczy on również, że wszyscy wierzący są kapłanami i że przez wiarę mają bezpośredni dostęp przed oblicze Boga o każdej porze. Składają Mu ofiarę z samych siebie, swojego uwielbienia oraz z tego, co posiadają.

David Baron pisze:

> Próby zastosowania modelu kapłaństwa lewickiego w kościele chrześcijańskim, które podejmuje rytualizm, to nic innego jak próby ponownego zszycia bezbożnymi rękoma zasłony, którą błogosławiony Bóg rozerwał na znak pojednania; jak nawoływanie, by odeszli od Boga i nie zbliżali się do Niego wszyscy ci, którzy „stali się bliscy przez krew Chrystusa"[39].

List do Hebrajczyków uczy dalej, że mamy *lepsze* przymierze, *lepszego* pośrednika, *lepszą* nadzieję, *lepszą* ojczyznę, *lepsze* kapłaństwo i *lepsze* dobra – *lepsze* niż to wszystko, co najlepszego mógł zaoferować judaizm. Zapewnia nas, że posiadamy wieczne odkupienie, wieczne zbawienie, wieczne przymierze i wieczne dziedzictwo.

Poważnie ostrzega nas przed grzechem odstępstwa. Jeśli ktoś wyznaje wiarę chrześcijańską i identyfikuje się z kościołem chrześcijańskim, a następnie odwraca się od Chrystusa i przystaje do Jego wrogów, nie ma dla niego możliwości odnowy w opamiętaniu.

List do Hebrajczyków zachęca prawdziwie wierzących, aby chodzili w wierze, a nie w widzeniu, ponieważ takie życie naprawdę podoba się Chrystusowi. Zachęca nas również do wytrwałości w obliczu prześladowań, prób i cierpień, tak abyśmy mogli otrzymać obiecaną nagrodę.

List do Hebrajczyków uczy też, że z powodu wielu przywilejów chrześcijanie mają szczególną odpowiedzialność. Przewyższające wszystko bogactwa Chrystusa czynią ich pozycję najlepszą na świecie. Jeśli zlekceważą takie przywileje, poniosą odpowiednią stratę podczas sądu przed tronem Chrystusa. Oczekuje się od nich więcej niż od tych, którzy żyli pod prawem. Więcej też będzie się wymagać w nadchodzącym dniu.

„Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienie jego" (Hbr 13,13). ‡

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (3,6) NU pomija słowa „aż do końca".

[2] (3,18) Arthur T. Pierson, brak danych bibliograficznych.

[3] (4,15) Teolodzy podsumowują nauczanie na temat możliwości popełnienia grzechu w przypadku Chrystusa w dwóch łacińskich wyrażeniach: *non posse peccaare* – „nie mógł zgrzeszyć", oraz *posse non peccare* – „mógł nie zgrzeszyć". Prawda kryje się w pierwszym z nich: Nie mógł zgrzeszyć.

[4] (4,16) G. Campbell Morgan, „Choice Gleanings Calendar".

[5] (6,2) Nawet użyte w oryginale słowa nie są takie same. Na określenie chrztu używa się zwykle *baptisma*, tutaj mamy *baptismoi*, „obrzędy obmywania".

[6] (6,3)Tekst większościowy podaje: „I tak uczyńmy…".

[7] (6,6) Wersja ta jest lepsza niż „gdyby odpadli" w BG, z uwagi na fakt, że kontekst i forma są takie same jak w wersetach poprzednich.

[8] (6,18) Większość manuskryptów podaje jak BW: „abyśmy mieli mocną zachętę" (tryb wskazujący) zamiast angielskiego „byśmy mogli mieć mocną zachętę" (tryb łączący). W takim przypadku słowa te są nawet mocniejsze.

[9] (6,20) D. Anderson–Berry, *Pictures in the Acts*, s. 36nn.

[10] (7,20) A. W. Rainsbury, „Able to Save to the Uttermost", w: *The Keswick Week*. 1958, s. 78.

[11] (7,21) George Henderson, *Studies in the Episttle to the Hebrews,* s. 86.

[12] (8,6) W. H. Griffith Thomas, *Hebrews: A Devotional Commentary*, s. 103.

[13] (8,8) Henderson, *Hebrews*, s. 92.

[14] (9,4) Słowo *thumiaterion* oznacza przyrząd lub ołtarz służący do spalania kadzidła.

[15] (9,11) NU podaje „które nadeszły".

[16] (9,13) J. Gregory Mantle, *Better Things*, s. 109.

[17] (9,15) Kenneth S. Wuest, *Hebrews in the Greek New Testament*, ss. 162–163.

[18] (10,10) George M. Landis, *Epistle to the Hebrews: On to Maturity*, s. 16.

[19] (10,11) Alexander Balmain Bruce, *The Epistle to the Hebrews: The First Apology for Christianity*, s. 34.

[20] (10,37) Marvin Vincent, *Word Studies in the New Testament*, t. 2. s. 1150.

[21] (10,37) A. J. Pollock, *Modernism Versus the Bible*, s. 19.

[22] (10,38) NKJV podaje tylko „sprawiedliwy".

[23] (11,21) C. H. Mackintosh, *Genesis to Deuteronomy: Notes on Pentateuch*, s. 1333.

[24] (11,22) William Lincoln, *Lectures on the Epistle to the Hebrews*, s. 106.

[25] (11,35) G. H. Morrison, „Morrison on Luke" w: *The Glasgow Pulpit Series*", t. 1, s. 42.

[26] (11,37) Tekst krytyczny (NU) pomija „kuszeni".

[27] (11,37) William G. Moorehead, *Outline Studies in the New Testament: Philippians to Hebrews*, s. 248.

[28] (12,2) A. B. Bruce, *Hebrews*, ss. 415–416.

[29] (12,10) J. H. Jowett, *Life in the Heights*, ss. 247–248.

[30] (12,11) Leslie Weatherhead, *Prescription for Anxiety*, s. 32.

[31] (12,11) C. H. Spurgeon, „Choice Gleanings Calendar".

[32] (12,13) George Williams, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures*, s. 989.

[33] (12,13) G. H. Lang, *The Epistle to the Hebrews*, ss. 240–241.

[34] (12,14) Wuest, *Hebrews*, s. 222.

[35] (12,20) Słów „albo pociskiem przebite" zawartych w BG, brakuje w większości manuskryptów, w tym w najstarszych. Najprawdopodobniej jest to późniejszy dodatek.

[36] (13,2) Niektórzy wierzą, że jednym z nich był Anioł Pański, preegzystentny Chrystus.

[37] (13,20) Wuest, *Hebrews*, s. 242.

[38] (Dygresja) C. I. Scofield, *Rightly Dividing the Word of Truth*, s. 17.

[39] (Dygresja) David Baron, *The New Order of Priesthood*, ss. 39–40.

BIBLIOGRAFIA

Bruce, Alexander Balmain, *The Epistle to the Hebrews: The First Apology for Christianity*, Edinburgh: T. & T. Clark, 1908.

Govett, Robert, *Christ Superior to Angels, Moses and Aaron*, London: J. Nisbet, 1884.

Henderson, G. D., *Studies in the Epistle to the Hebrews*, Barkingside: G. F. Vallance, brak daty.

Hewitt, Thomas, *The Epistle to the Hebrews, TBC*, Grand Rapids: Eerdmans, 1960.

Ironside, H. A., *Hebrews and Titus*, Neptune: Loizeaux Brothers, 1932.

Kelly, William, *Introductory Lectures to the Epistle to the Hebrews and the Epistle to Philemon*, Oak Park: Bible Truth Publishers, brak daty.

Landis, G. M., *Epistle to the Hebrews: On to Maturity*, Oak Park: Emmaus Bible School, 1964.

Lang, G. H., *The Epistle to the Hebrews*, London: Paternoster Press, 1951.

Lincoln, William, *Lectures on the Epistle to the Hebrews*, Boston: Believers' BookRoom, brak daty.

Mantle, J. Gregory, *„Better Things": A Series of Bible Readings on the Epistle to the Hebrews*, New York: Christian Alliance Publishing Co., 1921.

Meyer, F. B., *The Way into the Holiest*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1950.

Moffatt, James, *A Critical and Exegetical Commentary on the Epistle to the Hebrews, ICC*, Edinburgh: T. & T. Clark, 1924.

Moule, H. C. G., *Studies in Hebrews*, Grand Rapids: Kregel Publications, 1977.

Newell, W. R., *Hebrews Verse by Verse*, Chicago: Moody Press, 1947.
Pfeiffer, Charles F., *The Epistle to the Hebrews*, Chicago: Moody Press, 1962.
Rainsbury, A. W., „Able to Save to the Uttermost" w: *The Keswick Week*, London: Marshall, Morgan and Scott Ltd., 1958.
Thomas, W. H. Griffith, *Hebrews: A Devotional Commentary*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1961.
Vine, W. E., *The Epistle to the Hebrews*, London: Oliphants Ltd., 1952.
Westcott, B. F., *The Epistle to the Hebrews*, London: MacMilan, 1889.
Wuest, K. S., *Hebrews in the Greek New Testament*, Grand Rapids: Eerdmans Publishing Co., 1947.

LIST JAKUBA

Wstęp

„[Jakub to] kaznodzieja, który przemawia jak prorok... Językiem o takiej sile przekonywania, która, poza wypowiedziami Jezusa, nie ma sobie równych we wczesnej literaturze chrześcijańskiej”.

Theodor Zahn

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Opinia Marcina Lutra o tym liście jako „słomianym liście” była bardzo mylna! Lutrowe niezrozumienie nauki Jakuba w kwestiach wiary i uczynków nastąpiło podczas zaciętych walk tego reformatora z tymi, którzy nauczali zbawienia przez wiarę plus uczynki; spowodowało to jego niewłaściwe podejście do omawianego listu. Nie jest on jedyną osobą, która niewłaściwie oceniła to jedno z najwcześniejszych pism chrześcijańskich. Niektórzy nazwali ten list „naszyjnikiem z pereł”, sugerując, że nie posiada on spójności, będąc zestawieniem kilkunastu dobrze zbudowanych paragrafów.

W rzeczywistości jest to dydaktyczne arcydzieło. Posiada bardzo mocne żydowskie brzmienie; nawet do opisania chrześcijańskiej społeczności (2,2) użyte jest określenie „synagoga” – greckie słowo oznaczające jakiekolwiek zgromadzenie, które po pewnym czasie zaczęto stosować wyłącznie w kontekście żydowskich zgromadzeń, co nie zmieniło się do dzisiaj.

Jakub, aby zilustrować duchowe prawdy, w tych krótkich pięciu rozdziałach użył przykładu natury aż trzydzieści razy. Widać w tym podobieństwo jego nauczania do sposobu nauczania Pana Jezusa.

List ten jest bardzo praktyczny. Zajmuje się takimi niepopularnymi tematami jak: panowanie nad językiem, niebezpieczeństwo przypochlebiania się bogatym ludziom i potrzeba pokazania realności naszej wiary poprzez sposób, w jaki żyjemy.

II. Autorstwo†

„Greckie brzmienie imienia Jakub to „Iakobos”. Pochodzi ono od hebrajskiego Yaakov („Jakub”). Imię to było bardzo popularne wśród Żydów. W NT występują cztery osoby tak nazywane. Z różnym prawdopodobieństwem i z różnym poparciem naukowym każda z tych osób wymieniana jest jako autor tego listu.

1. Jakub *apostoł,* syn Zebedeusza i brat Jana (Mt 4,21). Jeżeli apostoł Jakub był autorem, to jak wyjaśnimy tak długotrwałą niechęć do tego listu (zob. poniżej)? Poza tym Jakub poniósł męczeńską śmierć w 44 roku, czyli prawdopodobnie przed datą napisania tego listu.
2. Jakub, *syn Alfeusza* (Mt 10,3). Jest praktycznie *nieznany,* oprócz tego, że jego imię figuruje na liście apostołów. Fakt, że autor określa siebie jako „Jakuba”, bez podawania wyróżniających go tytułów, wskazuje, że był on w tamtym czasie osobą dobrze *znaną*.
3. Jakub, *ojciec Judasza* (nie Iskarioty, Łk 6,16). Ten człowiek jest jeszcze mniej znany i ze spokojem możemy go wykluczyć.
4. Jakub, *brat przyrodni naszego Pana* (Mt 13,55; Ga 1,19). Możemy być prawie pewni, że to właśnie on jest autorem tego listu. Jest dobrze znany, a jednak skromny, bo nie wspomina o swoim pokrewieństwie z Chrystusem (zob. wstęp do Listu Judy). To jest ten sam Jakub, który przewodniczył soborowi w Jerozolimie i pozostał w tym mieście aż do śmierci. Znany był jako bardzo *żydowski* chrześcijanin, prowadzący niebywale surowy tryb życia. Krótko mówiąc, tradycja Kościoła i historia (Józef Flawiusz) zapamiętały go jako tego typu chrześcijanina, który mógł napisać właśnie taki list.

† Zob. s. i.

Świadectwa zewnętrzne

List Jakuba ma jedne z najsłabszych *zewnętrznych* świadectw – wcześni Ojcowie Kościoła (poza pewnymi *aluzjami*) nie cytują go. Nie występuje również w kanonie Muratoriego. Prawdopodobnie spowodowane jest to tym, że był adresowany z Jerozolimy do Żydów ze wschodu i, jak wydawało się wielu, zaprzecza nauce Pawła o usprawiedliwieniu przez wiarę.

Jednakże jest on cytowany przez Cyryla z Jerozolimy, Grzegorza z Nazijanzu, Anastazjusza i Hieronima. Euzebiusz wspomina, że byli chrześcijanie, którzy byli przeciwni temu listowi (*antylegomena*), ale on sam cytuje go jako Święte Pismo.

Świadectwa wewnętrzne

Wewnętrzne świadectwa dotyczące Listu Jakuba są dość mocne. Pozostaje on w harmonii z tym, co wiemy o stylu Jakuba z Dziejów i Galacjan, jak również z tym, co jest nam wiadome z innych źródeł o historii Diaspory. Nie było powodów, aby fałszować taki dokument – nie posiada on ważnych doktrynalnych dodatków typowych dla heretyckich listów z drugiego wieku. Żydowski historyk, Józef Flawiusz, podaje, że Jakub miał wśród Żydów bardzo dobrą reputację człowieka przestrzegającego prawa, który poniósł śmierć męczeńską za to, że składał świadectwo o swoim Mesjaszu, gdy mu tego zabroniono. Pisze on, że Jakub został ukamienowany z rozkazu arcykapłana Ananiasza. Euzebiusz podaje inną wersję śmierci Jakuba, który według niego został zrzucony ze szczytu świątyni. Hegezyp łączy te dwie tradycje.

Argument, że grecki styl Listu Jakuba jest „zbyt dobry" jak na palestyńskiego Żyda, zdradza ignorancję wobec niesamowitego talentu ludu wybranego.

III. Datowanie

Flawiusz podaje, że Jakub został zabity w 62 roku, więc list musiał być napisany wcześniej. Skoro list nie wypowiada się na temat decyzji odnośnie do prawa, podjętej na Soborze Jerozolimskim (w 48 albo 49 roku), któremu Jakub przewodniczył (Dz 15), większość przyjmuje za datę napisania listu okres pomiędzy 45 a 48 rokiem.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

List ten jest być może pierwszym dokumentem NT, dlatego posiada mocne żydowskie tło. Nauka, jaką ze sobą niesie, nie przeterminowała się, ale jest nadal aktualna. Są w nim lekcje, które możemy zastosować dzisiaj. Jakub, aby osiągnąć swój cel, w swoim nauczaniu opiera się na nauce Pana Jezusa z Kazania na Górze. Widoczne jest to w poniższym porównaniu:

Przedmiot	Jakub	Odpowiednik w Mateuszu
Przeciwności	1,2.12; 5,10	5,10–12
Modlitwa	1,5; 4,3	6,6–13
	5,13–18	7,7–12
Jedno oko	1,8; 4,8	6,22–23
Bogactwo	1,10.11; 2,6.7	6,19–21, 24–34
Gniew	1,19.20; 4,1	5,22
Prawo	1,25; 2,1.12.13	5,17–44
Wiara na pokaz	1,26.27	6,1–18
Królewskie prawo	2,8	7,12
Miłosierdzie	2,13	5,7
Wiara i uczynki	2,14–26	7,15–27
Korzeń i owoc	3,11.12	7,16–20
Prawdziwa mądrość	3,13	7,24
Pokój czyniący	3,17.18	5,9
Osądzanie innych	4,11.12	7,1–5
Zardzewiałe skarby	5,2	6,19
Przysięganie	5,12	5,33–37

Często występują w tym liście odnośniki do prawa. To prawo jest nazwane „doskonałym prawem" (2,8) i „prawem wolności" (2,12). Jakub nie naucza, że jego czytelnicy muszą wypełniać prawo, aby dostąpić zbawienia, ani też, że prawo ma być zasadą życia. Naucza raczej, że prawo w niektórych aspektach jest użyteczne, aby wychować w sprawiedliwości tych, którzy znajdują się pod łaską.

List Jakuba jest podobny do Księgi Przypowieści. Tak jak w przypowieściach, jego język jest szorstki, żywy, obrazowy i dlatego trudny do skrótowego przedstawienia. Często pojawia się słowo *mądrość*. Kolejnym kluczowym słowem w Liście Jakuba jest słowo *bracia*. Pojawia się piętnaście razy i przypomina nam, że Jakub pisze do wierzących nawet wtedy, gdy czasami wydaje się, że zwraca się również do nienawróconych.

W pewien sposób List Jakuba jest najbardziej autorytatywnym pismem w NT. To znaczy, że Jakub wydaje polecenia częściej niż jakikolwiek inny autor. W krótkim liście (tylko 108 wierszy) występują aż pięćdziesiąt cztery nakazy (w formie rozkazującej).

† Zob. s. ii.

Zarys treści

I. POZDROWIENIA (1,1)
II. PRÓBY I POKUSY (1,2–17)
III. SŁOWO BOŻE (1,18–27)
IV. POTĘPIENIE STRONNICZOŚCI (2,1–13)
V. WIARA I UCZYNKI (2,14–26)
VI. JĘZYK: UŻYWANIE GO W DOBRY I ZŁY SPOSÓB (3,1–12)
VII. MĄDROŚĆ: PRAWDZIWA I FAŁSZYWA (3,13–18)
VIII. POŻĄDLIWOŚCI: ICH PRZYCZYNA I LEKARSTWO NA NIE (rozdz. 4)
IX. BOGACI I ICH PRZYSZŁE WYRZUTY SUMIENIA (5,1–6)
X. NAPOMNIENIE DO TRWANIA W CIERPLIWOŚCI (5,7–12)
XI. MODLITWA I UZDROWIENIE CHOREGO (5,13–20)

Komentarz

I. POZDROWIENIA (1,1)

Autor przedstawia się jako **Jakub, sługa Boga i Jezusa Chrystusa**. Jeżeli autor był przyrodnim bratem Pana Jezusa, a tak uważamy, to oznacza to, że w jego życiu nastąpiła cudowna przemiana. Był taki czas, kiedy nie wierzył w Pana Jezusa (J 7,5). Być może uważał, że Jezus odszedł od zmysłów (Mk 3,21), ale Pan Jezus cierpliwie siał ziarenka Słowa Bożego. Chociaż był niedoceniany, nauczał wspaniałych zasad Królestwa Bożego. Minął pewien czas i zasiane Słowo zakorzeniło się w życiu Jakuba i przyniosło wielką przemianę. Sceptyk stał się sługą i nie wstydził się do tego przyznać!

Przedstawiając siebie jako **sługę Boga i Jezusa Chrystusa**, Jakub poprawnie stawia na tym samym poziomie **Boga** i **Jezusa Chrystusa** jako równych. Czci on Syna tak jak i Ojca (J 5,23). Jakub dobrze wiedział, że „nikt nie może dwom panom służyć" (Mt 6,24), a jednak określił siebie jako sługę Boga i Jezusa Chrystusa. Nie ma tu sprzeczności, ponieważ Bóg Ojciec i Bóg Syn są sobie równi.

List ten jest adresowany do **dwunastu pokoleń, które żyją w rozproszeniu** – dosłownie, po grecku, „diasporze". Ci ludzie, to rdzenni Żydzi będący częścią **dwunastu pokoleń** Izraela. Z powodu grzechu Izraela lud ten został wygnany ze swojej ojczyzny i w czasie pisania listu przebywał rozproszony w krajach otaczających Morze Śródziemne. Pierwotne rozproszenie miało miejsce w 722 roku przed Chrystusem, w czasie uprowadzenia przez Asyryjczyków do niewoli dziesięciu pokoleń Izraelitów. Niektórzy powrócili do swojej ziemi w czasach Ezdrasza i Nehemiasza, ale była to tylko mała część ludu. W dniu Pięćdziesiątnicy pobożni Żydzi zjechali się do Jerozolimy z każdego zakątka ówczesnego świata (Dz 2,4). Tych ludzi można by poprawnie nazwać Żydami z diaspory. Później również miało miejsce rozproszenie, ale dotyczyło ono Żydów, którzy stali się *chrześcijanami*. W Dziejach 8,1 czytamy, że pierwotni chrześcijanie (głównie pochodzenia żydowskiego) zostali rozproszeni poza terytorium Judei i Samarii za sprawą prześladowań Saula. O tym rozproszeniu dowiadujemy się po raz kolejny, gdy czytamy, że wierzący zostali wypędzeni do Fenicji, Cypru i Antiochii. Dlatego Żydzi, do których pisał Jakub, mogli być Żydami rozproszonymi w wyniku tych prześladowań. Ponieważ prawdziwi wierzący są pielgrzymami i obcymi na tym świecie (Flp 3,20; 1P 2,11), możemy zastosować ten list do nas, mimo tego, że nie był on napisany bezpośrednio dla nas.

O wiele trudniejszym pytaniem jest to, czy Jakub pisze do Żydów, którzy nie byli chrześcijanami, czy do Żydów, którzy nawrócili się do Chrystusa, czy też chodzi zarówno o wierzących, jak i niewierzących Żydów. Wydaje się, że autor listu zwraca się głównie do prawdziwie nowonarodzonych, wierzących ludzi (1,18). Jednak przy pewnych okazjach ma na myśli nominalnych chrześcijan, a nawet tych, którzy jeszcze się nie

nawrócili. Jest to jeden z dowodów wczesnego datowania listu, ponieważ w tym czasie nie istniał jeszcze podział pomiędzy hebrajskimi chrześcijanami i niewierzącymi Żydami.

II. PRÓBY I POKUSY (1,2–17)

1,2 W tym fragmencie Jakub zajmuje się tematem pokus. Używa słowa, które ma dwa znaczenia. W wierszach od 2–12 chodzi o pokusy, które moglibyśmy nazwać *świętymi* **próbami** albo problemami, które Bóg zsyła, aby przetestować autentyczność naszej wiary i upodobnić nas bardziej do Chrystusa. W wierszach od 13–17 chodzi o *nieświęte pokusy*, które pochodzą z wnętrza człowieka i doprowadzają go do upadku. Chrześcijańskie życie jest pełne problemów – przychodzą one z zaskoczenia i bez zaproszenia. Czasami przychodzą pojedynczo, a czasami w dużej ilości – nie można ich uniknąć. Jakub nie pisze: „*jeżeli* **rozmaite próby przechodzicie**", ale **gdy**. Nigdy nie możemy uniknąć ich wpływu. Pytanie, jakie pozostaje, to: „Jak się do nich ustosunkujemy?".

Możemy przyjąć różne postawy względem **prób** życia. Możemy zbuntować się przeciwko nim (Hbr 12,5), przyjmując lekceważące i dumne nastawienie, że pokonamy je o własnych siłach. Z drugiej strony, gdy jesteśmy pod presją, możemy przyjąć postawę zniechęcenia i rezygnacji (Hbr 12,5). To nie jest nic innego jak fatalizm. Prowadzi do kwestionowania Bożej troski o nas. Możemy też narzekać i zrzędzić z powodu naszych kłopotów, ale przed tym ostrzega nas Paweł w 1 Koryntian 10,10. Inną opcją jest użalanie się nad sobą, myślenie tylko o sobie, próby wzbudzenia w innych współczucia. Lepiej jest jednak, kiedy uczymy się czegoś z prób i życiowych komplikacji (Hbr 12,11). Możemy powiedzieć sobie: „Bóg zezwala, aby to doświadczenie spadło na mnie. On ma w tym jakiś dobry cel dla mnie. Nie wiem jeszcze, jaki jest ten cel, ale spróbuję go odkryć. Chcę, aby Jego cele były realizowane w moim życiu". Do tego właśnie nawołuje Jakub: „**Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie"**. Nie buntujcie się! Nie upadajcie na duchu! Radujcie się! Te próby nie są waszymi wrogami zesłanymi, aby was zniszczyć, ale przyjaciółmi, którzy mogą pomóc wam rozwinąć chrześcijański charakter.

Bóg próbuje upodabniać do Chrystusa każde ze swoich dzieci. W tym procesie konieczne są cierpienia, załamania i zagubienie. Owoc Ducha nie może powstać, gdy cały czas świeci słońce – muszą pojawiać się deszcz i chmury. Próby nigdy nie wydają się przyjemne – bardzo trudno je znieść i są bolesne. Jednak później przynoszą owoc sprawiedliwości i pokoju tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni (Hbr 12,11). Często słyszymy od chrześcijanina, który przeszedł przez jakiś kryzys: „Nie było to łatwe, ale nie zamieniłbym tego doświadczenia na nic innego".

1,3 Jakub pisze o **wypróbowaniu wiary waszej** (PE). Przedstawia wiarę jako drogocenny metal, który jest testowany przez złotnika (Boga), w celu sprawdzenia, czy jest on szczery. Metal poddawany jest próbie ognia, prześladowania, choroby, cierpienia albo smutku. Bez problemów nigdy nie osiągnęlibyśmy wytrwałości. Nawet ludzie ze świata zdają sobie sprawę z tego, że problemy wzmacniają charakter. Charles Kettering, znany przemysłowiec, powiedział kiedyś: „Problemy są ceną postępu. Nie przynoś mi niczego oprócz nich. Dobra wiadomość czyni mnie słabszym".

1,4 „Wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego", pisze Jakub. Czasami, kiedy pojawiają się problemy, załamujemy się i uciekamy się do szalonych pomysłów, aby skrócić czas próby. Bez poradzenia się Pana w kwestii Jego zamiarów w danej sprawie, pędzimy do lekarza, po czym łykamy ogromne ilości lekarstw, tak aby próba trwała krócej. Przez takie podejście do sprawy możemy pokrzyżować Boże plany dla naszego życia. Staje się bardziej prawdopodobne, że będziemy musieli przejść dłuższą drogę poprzez doświadczenia w przyszłości, zanim konkretny Boży cel zostanie zrealizowany w nas. W rozwoju naszej wytrwałości nie ma drogi na skróty – Bóg w każdej chwili ćwiczy naszą wytrwałość i nie możemy przeszkodzić temu procesowi. Przez współpracę z Bogiem stajemy się dojrzałymi i bardziej doświadczonymi chrześcijanami, nie **brak** nam żadnych darów łaski Ducha Świętego.

Nie powinniśmy być przygnębieni albo zniechęceni, gdy przechodzimy przez próby. Żaden problem nie jest zbyt wielki dla naszego Ojca. Niektórych problemów nie da się usunąć. Musimy uczyć się, jak je akceptować i pokazywać, że Boża łaska jest wystarczająca. Paweł prosił Pana trzy razy, aby zabrał jego chorobę. Pan nie usunął jej, ale dał łaskę potrzebną do jej zniesienia (2Kor 12,8–10).

Kiedy doświadczamy w życiu problemów, których Bóg wyraźnie nie zamierza zabrać, powinniśmy poddać się Jego woli. Utalentowana niewidoma autorka hymnów, kiedy miała osiem lat, napisała taką pieśń:

Jak bardzo szczęśliwa jestem, chociaż nie widzę;
Zdecydowałam, że w tym świecie będę zadowolona.
Doświadczam tylu błogosławieństw,
których inni nie mają.
Płakać i wzdychać, ponieważ nie widzę,
Nie mogę i nie będę.

Fanny Crosby

Pokój jest rezultatem poddania się woli Bożej.

Niektóre problemy zostają usunięte, gdy nauczymy się dzięki nim potrzebnych lekcji. Gdy złotnik widzi swoje odbicie w metalu, który oczyszcza, wtedy odsuwa ogień. Większości z nas brakuje mądrości, aby przyjąć trudności życia z Bożej perspektywy. Myślimy krótkowzrocznie, koncentrujemy się na niewygodzie. Zapominamy o tym, że Bóg nie spieszy się – w swoim czasie daje nam przestrzeń w uciśnieniu (Ps 4,2, JND).

1,5 Nie musimy zmagać się z problemami życia w oparciu o własną mądrość. **Jeśli** w czasie próby brakuje nam wiedzy na jakiś temat, powinniśmy przyjść do Boga i powiedzieć mu o wszystkim – o naszych wątpliwościach i ignorancji. Wszyscy, którzy tak są wyćwiczeni w odkrywaniu Bożych zamiarów wśród prób życia, będą **szczerze** (BG) wynagrodzeni. Nie muszą się obawiać Bożego napomnienia: On jest zadowolony, gdy jesteśmy chętni, aby się uczyć i być uległymi. Nam wszystkim brakuje **mądrości**. Biblia nie daje konkretnych odpowiedzi na wszystkie problemy, które pojawiają się w naszym życiu. Nie rozwiązuje ich, ale w wielu miejscach Boże Słowo daje nam ogólne wskazówki. Naszym zadaniem jest zastosowanie tych wskazówek do konkretnych problemów wtedy, gdy pojawiają się one dzień po dniu. Dlatego potrzebujemy mądrości. Duchowa mądrość to umiejętność zastosowania w praktyce nauk Pana Jezusa w sytuacjach codziennego życia.

1,6–8 Musimy przyjść do Boga **z wiarą,** bez **wątpienia**. Musimy wierzyć, że On kocha i troszczy się o nas, i wszystko jest dla Niego możliwe. Jeżeli zaczniemy wątpić w Jego dobroć i Jego moc, nie przetrwamy trudnych doświadczeń. W jednej chwili będziemy spokojnie polegać na Jego obietnicach, a w drugiej będziemy czuć, że Bóg zapomniał i nie jest dla nas dobry. Będziemy podobni do fali **morskiej**, unoszącej się wysoko, aby spaść nisko – poruszanej **i miotanej**. Taka wiara, która przechodzi z optymizmu w pesymizm, nie oddaje czci Bogu. Bóg nie da swej mądrości takiej chwiejnej, niezdecydowanej osobie (ww. 7–8). W wierszach od 5–8 źródłem mądrości jest Bóg. Mądrość jest osiągalna przez modlitwę, jest dostępna dla wszystkich, jest chętnie udzielana – bez wypominania. Istotnym warunkiem jej otrzymania jest **poproszenie z wiarą,** bez **wątpienia.**

1,9 Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wiersze od 9–11 zajmują się zupełnie innym tematem albo przynajmniej są dygresją. Jakub jednak dalej rozwija temat świętych prób, podając specyficzne ilustracje. Bez względu na to, czy człowiek jest biedny, czy bogaty, może czerpać trwałe duchowe korzyści z tragedii i kryzysów życia. Na przykład: kiedy **brat ubogi** zacznie być niezadowolony i zniechęcony, może zawsze radować się z tego, że jest dziedzicem Boga i współdziedzicem Chrystusa. Może znaleźć pociechę w prawdzie, że wszystko należy do niego, a on sam jest Chrystusowy, a Chrystus Boży. **Brat ubogi** prawdopodobnie nie ma wpływu na trudną sytuację, w jakiej się znalazł. Nie ma powodów, aby wierzyć, że jest osobą leniwą albo rozrzutną. Bóg postanowił umieścić go w klasie niezamożnej i właśnie tam się znajduje. Być może, gdyby był bogaty, nigdy nie przyjąłby Chrystusa. Teraz, będąc w Chrystusie, jest ubłogosławiony wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios. Co powinien zrobić? Czy powinien buntować się, dlatego że znalazł się w takim położeniu? Czy powinien stać się zgorzkniałym i zazdrosnym? Nie, powinien przyjąć od Boga życie takim, jakie jest, bo nie ma na nie wpływu, i radować się swoim duchowym błogosławieństwem.

Jest zbyt wielu chrześcijan, którzy buntowniczo idą przez życie, nie akceptując swojej płci, swojego wieku, wzrostu, a nawet samego życia. Dziewczęta, które lubią grać w piłkę nożną, chciałyby być chłopcami. Młodzi ludzie chcieliby być starszymi. Ludzie niskiego wzrostu zazdroszczą ludziom wysokim, a wysocy chcieliby mniej rzucać się w oczy. Niektórzy nawet mówią: „Chciałbym już nie żyć". To wszystko jest absurdem! Chrześcijańska postawa wyraża się w tym, że akceptujemy te rzeczy, których nie możemy zmienić, jako pochodzące od Boga. Są one Bożym przeznaczeniem dla nas i powinniśmy maksymalnie wykorzystać je na chwałę Bożą i błogosławieństwo dla innych ludzi. Powinniśmy mówić za apostołem Pawłem: „Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem" (1Kor 15,10). Gdy zapominamy o swoich brakach i angażujemy się w służbie dla innych, uświadamiamy sobie, że duchowi ludzie cenią nas za to, kim jesteśmy, a nie za to, jak wyglądamy.

1,10–11 Następnie Jakub zwraca się **do bogatego**. O dziwo, nie mówi: „Niech bogaty raduje się ze swojego bogactwa". Pisze natomiast, że bogaty może raczej radować się ze swego poniżenia. Jakub zgadza się z Jeremiaszem 9,22–23

Tak mówi Pan:

> Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie – mówi Pan.

Bogaty człowiek mógłby znaleźć prawdziwy powód do radości, gdyby został pozbawiony swojego materialnego dobytku. Być może utrata firmy rzuciłaby go na kolana i przyprowadziła do Pana. A jeżeli jest już chrześcijaninem, może radośnie przyjąć utratę swojego dobytku, wiedząc, że w niebie ma majątek lepszy i trwały (Hbr 10,34). Ziemskie bogactwa przeminą jak **kwiat trawy** (Iz 40,6.7). Jeżeli człowiek nie posiada nic oprócz rzeczy materialnych, wówczas wszystkie jego plany znajdą swój koniec w grobie. Jakub rozwodzi się nad krótkowiecznością **trawy,** ilustrując w ten sposób przemijające życie bogatego człowieka i ograniczoną wartość jego bogactw. **Przeminie wraz ze swymi dążeniami** (PE). Sens tej myśli jest oczywisty: ani słońce, ani wysuszający wiatr nie są w stanie wpłynąć na *duchowe* wartości. Każda próba, która odciąga nas od miłości do przemijających rzeczy i uczy nas szukania z pasją tego, co w górze, jest dla nas ukrytym błogosławieństwem. A zatem, ta sama łaska, która wywyższa ubogiego, poniża bogatego. Obydwie sytuacje dają powód do radości.

1,12 Kończąc swoje rozważania na temat świętych prób, Jakub błogosławi osobę, która wytrwała w próbie. Kiedy człowiek zniesie doświadczenie albo **wytrzyma próbę**, wtedy **weźmie wieniec żywota. Wieniec,** o którym tu mowa, nie jest diademem królewskim, ale wieńcem otrzymanym na sądzie Chrystusa. Tekst nie sugeruje tu oczywiście, że życie wieczne jest nagrodą za wytrwanie w doświadczeniu, ale wytrwali zostaną uhonorowani w taki sposób, że będą w stanie lepiej docenić życie wieczne w niebie. W niebie kubek każdej osoby będzie pełny, ale wielkość tych kubków będzie zróżnicowana – czyli każdy będzie posiadał różną zdolność radowania się niebem. Prawdopodobnie w wyrażeniu **wieniec żywota**, chodzi o większą umiejętność cieszenia się chwałą nieba.

Przejdźmy teraz do praktycznego zastosowania świętych prób w naszym życiu. Jak reagujemy, gdy przeżywamy różnego rodzaju doświadczenia? Czy zawzięcie narzekamy, że nieszczęścia przytrafiły się nam, czy radujemy się i dziękujemy za nie Panu? Czy obwieszczamy wszystkim nasze próby, czy znosimy je w cichości? Czy żyjemy przyszłością, czekając na poprawę okoliczności, czy żyjemy teraźniejszością, ucząc się dostrzegać Boże działanie we wszystkim, czego doświadczamy? Czy rozczulamy się nad sobą i szukamy współczucia, czy raczej poświęcamy swoje życie służbie innym?

1,13 W tym fragmencie Pisma tematem stają się *nieświęte* pokusy (ww. 13–17). Tak jak święte próby mają na celu wyzwolenie w nas tego, co najlepsze, tak nieświęte pokusy mają na celu wyzwolenie tego, co w nas najgorsze. Jedna rzecz musi być wyraźnie zrozumiana: Kiedy jesteśmy **kuszeni** do grzechu, to kuszenie *nie* pochodzi od **Boga.** Bóg rzeczywiście doświadcza wiarę człowieka, ale On nigdy nie kusi człowieka do popełnienia jakiegokolwiek zła. **Bóg** bowiem nie ma związku ze **złem**, ani też nie zachęca do grzechu.

1,14 Człowiek zawsze gotowy jest zrzucać odpowiedzialność za swój grzech na kogoś innego. Jeżeli nie może winić Boga, przyjmie podejście współczesnej psychologii, postrzegając grzech jako chorobę. Czyniąc to, ma nadzieję uniknięcia sądu. Jednak grzech nie jest chorobą – jest moralną porażką, za którą człowiek musi odpowiedzieć. Niektórzy starają się zrzucić winę za ich grzech na „rzeczy martwe". Ale materialne rzeczy same w sobie nie są grzeszne. Jakub uderza w samo sedno problemu, kiedy mówi: **„Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą".** Grzech pochodzi z nas, z naszej starej, złej, upadłej, nieodrodzonej natury. Jezus powiedział: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwo, cudzołóstwo, rozpusta, kradzież, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa" (Mt 15,19).

Słowo **pożądanie**[1], którego używa Jakub w wierszu 14, w oryginale może określać każde pragnienie, czy to dobre, czy złe. Samo słowo jest moralnie neutralne. Jest jednak kilka wyjątków w NT, gdzie jego znaczenie jest negatywne i określa „złe pragnienia". To właśnie jest jedno z takich miejsc. Pożądliwość jest tutaj porównana do złej kobiety, która pociąga i nęci swoje ofiary. Każdy z nas jest kuszony. Posiadamy wstrętne pożądliwości i nieczyste myśli, które ustawicznie pociągają nas w stronę grzechu. Czy jesteśmy bezbronnymi ofiarami, kiedy jesteśmy **kuszeni przez własne pożądliwości, które** nas **pociągają i nęcą**? Nie. Możemy odrzucić wszystkie grzeszne myśli z naszego umysłu i skoncentrować się na rzeczach czystych i świętych (Flp 4,8). Również w momencie najgorszej pokusy możemy wzywać Pana, pamiętając, że „Imię Pana jest mocną wieżą, chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny" (Prz 18,10).

1,15 Jeżeli tak jest, to dlaczego grzeszymy? Znajdujemy następującą odpowiedź: **Potem, gdy**

pożądliwość pocznie, rodzi grzech. Zamiast odrzucić grzeszną myśl, możemy ją pielęgnować i rozkoszować się nią. Ten akt przyzwolenia jest porównany do stosunku seksualnego. Gdy pożądliwość pocznie, wówczas ohydne dziecko o imieniu GRZECH rodzi się. Innymi słowy, jeżeli wystarczająco długo myślimy o zakazanym czynie, w końcu popełniamy go. Cały ten proces, kiedy pożądliwość poczyna i rodzi grzech, jest jasno zilustrowany w historii Dawida i Batszeby (2Sm 11,1–27).

A gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć, dodaje Jakub. Grzech nie jest bezpłodny, jałowy – płodzi własne potomstwo. Stwierdzenie, że grzech przynosi **śmierć,** może być rozumiane na kilka sposobów. Po pierwsze, grzech Adama ściągnął śmierć na niego samego i całe jego potomstwo (1M 2,17). Grzech również prowadzi do wiecznej, duchowej śmierci – ostatecznego oddzielenia od Boga i błogosławieństwa (Rz 6,23a). W pewnym sensie również wierzącemu człowiekowi grzech przynosi śmierć. Na przykład, w 1 Tymoteusza 5,6 czytamy, że wierząca wdowa żyjąca w rozkoszach ciała, już za życia umarła. Oznacza to, że ona marnuje swoje życie, całkowicie zawodzi w wypełnianiu celów, dla których Bóg ją zbawił. Dla chrześcijanina brak społeczności z Bogiem jest formą bycia umarłym za życia.

1,16–17 Nie jest rzeczą niezwykłą, gdy ludzie popadają w grzech i winią za to Boga, zamiast siebie samych. Właściwie w ten sposób mówią oni swemu Stwórcy: „Dlaczego mnie takim uczyniłeś?". To jest oszukiwanie samego siebie. Tylko dobre dary pochodzą od Boga. Właściwie, to On jest źródłem **wszelkiego doskonałego daru.**

Jakub opisuje Boga jako **Ojca Światłości.** W Biblii słowo *Ojciec* czasami ma znaczenie Stworzyciela albo Źródła (por. Job 38,28). Dlatego Bóg jest albo Stworzycielem albo Źródłem **światła.** Lecz co ma na myśli Jakub, mówiąc **światłość?** Z pewnością obejmuje to ciała niebieskie: słońce, księżyc i gwiazdy (1M 1,14–18; Ps 136,7). Ale Bóg jest również źródłem duchowego światła. Tak więc powinniśmy o Nim myśleć jako o źródle wszelkiego rodzaju światła we wszechświecie. **U Niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia.** Bóg nie jest podobny do świateł ciał niebieskich, które stworzył. One ciągle się zmieniają. On nigdy. Być może Jakub myśli nie tylko o słabnącej jasności słońca i gwiazd, ale również o ich zmieniającym się położeniu w stosunku do obracającej się ziemi. Zmienność charakteryzuje słońce, księżyc i gwiazdy. Stwierdzenie **cienie zmienności** (PE) może oznaczać **cień**, który jest efektem obrotu. Może to być nawiązanie do rzucanych na ziemię cieni, w wyniku jej obrotu wokół słońca. Albo może mieć to związek z zaćmieniem. Na przykład zaćmienie słońca ma miejsce wtedy, gdy cień księżyca pada na ziemię. Z Bogiem jest inaczej – w Nim nie ma odmiany, ani **cienia zmienności**. I Jego dary są tak **doskonałe**, jak On sam. Dlatego jest rzeczą niedorzeczną, żeby On miał kiedykolwiek kusić człowieka do grzechu. Pokusy pochodzą z wnętrza grzesznej natury człowieka.

Przetestujmy naszą wiarę pod kątem grzesznych pokus. Czy pozwalamy grzesznym myślom zagnieździć się w naszych umysłach, czy też szybko je odrzucamy? Kiedy zgrzeszyliśmy, czy mówimy, że nie mogliśmy inaczej? Czy obwiniamy Boga, gdy jesteśmy kuszeni do grzechu?

III. SŁOWO BOŻE (1,18–27)

Jakub mówił dotąd o Bogu jako o Ojcu Światłości. Teraz przypomina nam, że On jest również naszym Ojcem, i że zlecił nam unikalną rolę w tym ogromnym stworzeniu. Wypełniamy tę rolę przez posłuszeństwo Słowu prawdy (19–27).

1,18 Ten tekst pokazuje w zarysie rolę, jaką odgrywa Słowo Boże w nowym narodzeniu, które realizowane jest w nas przez Ducha Świętego. Powiedziano nam, że: „**Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzenia**" (BT). **Ze swej woli** – to pokazuje nam, co nakłoniło Go do zbawienia nas. Nie był zmuszony do zrobienia tego ze względu na nasze zasługi. Uczynił to **ze swej** wolnej **woli**. Jego miłość do nas nie była zasłużona, nie była kupiona i nie była poszukiwana. Było to zupełnie uzależnione od Jego dobrej woli. To powinno wywołać w nas chęć uwielbiania Go! **Zrodził nas –** tu jest opis nowych narodzin. Dzięki temu duchowemu narodzeniu staliśmy się Jego dziećmi; tego związku nie da się zmienić, ponieważ narodzin nie można cofnąć. **Przez słowo prawdy** – Biblia jest instrumentem nowego narodzenia. W każdym szczerym nawróceniu Pismo Święte albo w przekazie ustnym, albo w formie drukowanej odgrywa swoją rolę. Nie poznalibyśmy drogi zbawienia bez Biblii. Nawet nie wiedzielibyśmy, że zbawienie jest osiągalne!

Byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzenia (BT) – ze słowem **pierwociny** wiążą się trzy ważne myśli. Po pierwsze, **pierwociny,** w odniesieniu do żniwa, to pierwszy snopek dojrzałego zboża. Chrześcijanie, do których pisał Jakub, byli pierwszymi wierzącymi w wieku chrześcijaństwa.

Oczywiście wszyscy wierzący są **jakby pierwocinami** Jego stworzenia, ale Jakub pisze, mając na uwadze głównie chrześcijan, którzy byli Żydami. Po drugie, **pierwociny** składane były Bogu jako dowód wdzięczności za Jego hojność i wyraz uznania, że wszystko pochodzi od Niego i należy do Niego. Dlatego wszyscy wierzący powinni składać ciała swoje jako ofiarę żywą (Rz 12,1–2). Po trzecie, **pierwociny** były przyrzeczeniem, że nadejdzie pełnia żniwa. Jakub porównał swoich czytelników do snopków zboża w Chrystusowym żniwie. Przez wieki będą oni naśladowani przez innych, ale zostali postawieni jako wzór dla wierzących, aby okazywać owoce nowego stworzenia. Ostatecznie Pan zaludni całą ziemię ludźmi takimi jak oni (Rz 8,19–23). Pełnia żniwa nadejdzie, gdy Pan Jezus powróci, aby królować na ziemi. Tymczasem, mieli oni być posłuszni Chrystusowi, tak jak w czasie tysiącletniego Królestwa będzie Mu posłuszna cała ziemia. I chociaż ten fragment odnosi się głównie do chrześcijan z pierwszego wieku, to jednak ma zastosowanie dla każdego, kto wyznaje i czci imię Chrystusa.

1,19a Pozostała część tego rozdziału skupia się na praktycznych instrukcjach odnośnie do tego, w jaki sposób możemy być pierwocinami Jego stworzenia. Pokazuje praktyczną sprawiedliwość, którą powinni się charakteryzować ci, którzy zostali na nowo zrodzeni przez Słowo Prawdy. Wiemy, że zostaliśmy zrodzeni przez Słowo, by ogłaszać Bożą prawdę. **Tak więc**[2] wypełnijmy teraz nasz obowiązek.

Mamy być **skorzy do słuchania**. To jest niezwykły nakaz, przekazany z pewną dozą humoru. Innymi słowy: „Śpieszcie się i słuchajcie!". Oznacza to, że powinniśmy być gotowi **do słuchania** Słowa Bożego, jak również każdej pobożnej rady i napomnienia. Powinniśmy być chętni, aby Duch Święty nas uczył. Powinniśmy być **nieskorzy do mówienia**. Zaskakującą rzeczą jest, jak wiele Jakub ma do powiedzenia na temat naszej mowy! Ostrzega nas, byśmy uważali na to, co mówimy. Nawet sama natura uczy nas tego. Epiktet dawno temu zauważył, że: „Natura dała człowiekowi jeden język, ale dwoje uszu, byśmy słyszeli dwa razy więcej niż mówimy". Salomon zgodziłby się w pełni z Jakubem. Kiedyś powiedział on: „Kto strzeże swoich ust, zachowuje życie, kto zaś nie powściąga swoich warg, gotuje sobie zgubę" (Prz 13,3). W innym miejscu Salomon dodał: „Gdzie dużo słów, tam nie brak występku; lecz kto opanowuje swój język, jest roztropny (Prz 10,19). Ci, którzy nie potrafią powstrzymać się od gadulstwa, w ostatecznym rozrachunku grzeszą.

1,19b–20 Mamy być **nieskorzy do gniewu**. Człowiek porywczy **nie czyni tego**, co **Bóg** oczekuje od swoich dzieci – tego, **co sprawiedliwe**. Ci, którzy tracą panowanie nad sobą, dają ludziom złe świadectwo o chrześcijaństwie. Nadal jest prawdą to, że „więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta" (Prz 16,32).

1,21 Innym sposobem wykazania, że jesteśmy pierwocinami Jego stworzenia, jest **odrzucenie wszelkiego brudu i nadmiaru złości**. Te wady są porównane do brudnej odzieży, która powinna być na zawsze odrzucona. **Brud** to każda forma nieczystości: duchowej, umysłowej czy też fizycznej. Wyrażenie „**nadmiar złości**" może odnosić się do tych złych rzeczy w naszym życiu, które pozostały jeszcze z okresu przed naszym nawróceniem. Może odnosić się do grzechów, które wylewają się z nas i destruktywnie wpływają na innych. W tym wyrażeniu może również chodzić o obfitość zła. W takim przypadku Jakub nie tyle opisuje nadmiar zła, ale wielką podłość, która je charakteryzuje. Ogólne znaczenie jest jednak oczywiste: jeśli chcemy przyjmować prawdę Słowa Bożego, musimy być moralnie czyści.

Kolejnym wymogiem niezbędnym do przyjęcia Bożej prawdy jest **łagodność**. Łatwo jest czytać Biblię, nie pozwalając na to, by ona przemawiała do naszych serc. Możemy studiować ją w akademicki sposób, a pozostawać poza jej działaniem. Nasza duma, zatwardziałość i grzech sprawiają, że jesteśmy zamknięci i obojętni. Tylko ci z uległym i pokornym duchem mogą oczekiwać, że będą czerpać największe korzyści z nauk Pisma Świętego. „Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej" (Ps 25,9). „Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa" (Iz 66,2).

Jakub opisuje Pismo Święte jako **wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze**. Możemy to rozumieć w ten sposób, że Słowo staje się świętym depozytem w chrześcijańskim życiu wtedy, gdy człowiek narodzi się na nowo. Na marginesie RV pojawia się „wrodzone słowo". To Słowo jest w stanie **zbawić dusze wasze**. Biblia jest Bożym narzędziem, którego On używa w nowym narodzeniu. Używa On tego Słowa, by zbawić duszę nie tylko od kary za grzech, ale również od jego mocy. Używa On Słowa nie tylko, by zbawić nas od wiecznego potępienia, ale również od krzywdy, jaką możemy wyrządzić sobie samym *w tym życiu*[3]. Jest to bez wątpienia obecny, ciągły aspekt zbawienia, o którym Jakub mówi w wierszu 21.

1,22 Nie wystarczy przyjęcie wszczepionego Słowa; musimy być mu posłuszni. Samo posiadanie Biblii, a nawet czytanie jej jak zwykłej książki nie jest żadną cnotą. Musi iść za tym głębokie pragnienie usłyszenia Bożego głosu i niekwestionowana gotowość czynienia wszystkiego, co On zleci. Czyny muszą iść w ślad za czytaniem Biblii. Słowo musi stać się ciałem w naszym życiu. Nigdy nie powinniśmy sięgać do Pisma, jednocześnie nie pozwalając, by ono zmieniało na lepsze nasze życie. Deklarowanie wielkiej miłości do Bożego Słowa albo podawanie się za badacza Biblii jest formą oszukiwania samego siebie, chyba że coraz lepsza znajomość Słowa Bożego upodabnia nas coraz bardziej do Pana Jezusa. Ciągłe intelektualne zdobywanie wiedzy biblijnej, któremu nie towarzyszy posłuszeństwo, może zamiast błogosławieństwem stać się pułapką. Jeżeli ustawicznie uczymy się tego, co powinniśmy czynić, ale nie czynimy tego, stajemy się przygnębieni na duchu, sfrustrowani i zatwardziali. „Impresja bez ekspresji prowadzi do depresji". Stajemy się również bardziej odpowiedzialni przed Bogiem. Idealna postawa to czytanie Słowa i bycie mu posłusznym bez zastrzeżeń.

1,23–24 Bo jeśli **ktoś** słucha **słowa**, ale nie zmienia swojego zachowania, jest **podobny do człowieka**, który przygląda się sobie przelotnie w lustrze każdego poranka, potem zupełnie **zapomina,** co zobaczył. Nie czerpie żadnych korzyści z posiadania lustra i przeglądania się w nim. Oczywiście są pewne rzeczy w naszym wyglądzie, których nie możemy zmienić, ale przynajmniej powinniśmy wstydzić się na ich widok. I gdy lustro mówi: „umyj się", „uczesz się" albo „ogol się", to powinniśmy zrobić to, co nam podpowiada. W innym przypadku, lustro nie ma dla nas praktycznej wartości.

Łatwą rzeczą jest czytanie Biblii od niechcenia, z poczucia obowiązku, bez pozwolenia na to, aby to, co czytamy, przemieniło nas. Zauważamy, jakich zmian potrzebujemy, ale szybko zapominamy i żyjemy, jakbyśmy byli już doskonali. Tego typu samozadowolenie powstrzymuje duchowy rozwój.

1,25 Przeciwieństwem takiej postawy jest człowiek, który **wpatruje się** (PE) w Słowo Boże i ma zwyczaj wprowadzać je w praktykę. Rozmyślanie, głębokie wpatrywanie się, przynosi praktyczne rezultaty w jego życiu. Dla niego Biblia stanowi **doskonały zakon wolności**. To oznacza, że Biblia i zasady zawarte w niej nie są dla niego uciążliwe. One mówią mu o tym, co jego nowa natura uwielbia robić. Gdy staje się posłuszny, odkrywa prawdziwą wolność od ludzkich tradycji i cielesnego sposobu myślenia. Prawda czyni go wolnym. Taki człowiek czerpie prawdziwe korzyści z posiadania Biblii. Nie zapomina o tym, co przeczytał. Szuka raczej możliwości praktycznego zastosowywania tego w codziennym życiu. Proste, dziecięce posłuszeństwo przynosi jego duszy nieobliczalne błogosławieństwa. **Ten będzie błogosławiony w swoim działaniu**.

1,26–27 W tych wersetach pokazany jest kontrast pomiędzy **bezwartościową religijnością** a **religijnością czystą i bez skazy** (PE). **Religijność** oznacza tu zachowanie, które objawia się na zewnątrz w oparciu o religijny system wierzeń. Odnosi się raczej do zewnętrznej formy niż do wewnętrznej duchowości. Chodzi tu raczej o zewnętrzną ekspresję wiary w uwielbianiu i służbie, niż o doktryny, w które się wierzy.

Jeśli ktoś **uważa, że jest religijny**, ale nie kontroluje **swojego języka,** (...) **tego religijność jest bezwartościowa**. Taki człowiek może uczestniczyć w różnych religijnych ceremoniałach, dzięki którym robi wrażenie osoby pobożnej, ale jest to tylko zwodzenie samego siebie. Ponieważ Bóg nie zadowala się rytuałem – On jest zainteresowany praktyczną pobożnością.

Nieokiełzany **język** jest tylko jednym przykładem bezwartościowej **religijności**. Każde postępowanie, które jest niezgodne z chrześcijańską wiarą, staje się bezwartościowe. Jest taka historia o człowieku, który najwidoczniej był pobożnym oszustem. Mieszkał nad swoim sklepem i każdego ranka miał zwyczaj wołać służącego:

„Janie!"

„Tak, proszę pana."

„Czy dolałeś wody do mleka?"

„Tak, proszę pana."

„Dodałeś barwnika do masła?"

„Tak, proszę pana."

„Czy dodałeś cykorii do kawy?"

„Tak, proszę pana."

„Bardzo dobrze, możesz teraz przyjść na poranne rozważanie Biblii i modlitwę!".

Jakub pisze, że taka **religijność jest bezwartościowa**.

Bóg oczekuje praktycznej pobożności, której wyrazem jest współczujące zainteresowanie potrzebami innych ludzi, tak samo jak zachowanie siebie moralnie czystym. Jakub pokazuje przykłady **czystej i nieskalanej pobożności**, przez chwalenie człowieka, który odwiedza potrzebujące **sieroty i wdowy** oraz który zachowuje siebie **nie splamionym przez ten świat**.

Innymi słowy, praktycznym rezultatem nowego narodzenia jest „postawa łaski i nastawienie oddzielenia". Guy King opisał te cnoty jako miłość i świętość w praktyce.

Powinniśmy poddać *naszą wiarę* testowi, zadając sobie następujące pytania: Czy czytam Biblię z pokorą i pragnę, aby Bóg napominał, uczył i zmieniał mnie? Czy zależy mi na tym, by mój język został poskromiony? Czy usprawiedliwiam mój brak opanowania, czy też pragnę go pokonać? Jak reaguję, gdy ktoś zaczyna opowiadać nieprzyzwoity żart? Czy moja wiara objawia się w serdecznym usługiwaniu w stosunku do tych, którzy nie mogą mi niczym odpłacić?

IV. POTĘPIENIE STRONNICZOŚCI (2,1–13)

Pierwsza połowa drugiego rozdziału potępia czynienie różnic między osobami. Faworyzowanie jest postawą zupełnie przeciwną przykładowi życia Pana Jezusa i obcą nauce NT. W chrześcijaństwie nie ma miejsca na snobizm i dyskryminację.

2,1 Po pierwsze, tego typu praktyka jest oczywiście zabroniona. Zauważmy, że to napomnienie jest skierowane do wierzących. Upewnia nas o tym pozdrowienie „**bracia moi**". **Wiara Pana naszego Jezusa Chrystusa** (BG) **–** mowa tu jest o chrześcijańskiej wierze. Nie chodzi o Jego zaufanie albo o poleganie na kimś innym, ale o ogół prawd, które On nam przekazał. Podsumowując wszystkie myśli, odkrywamy, że Jakub stwierdza: „**Bracia moi,** stosując w praktyce chrześcijańską **wiarę**, nie kierujcie się stronniczością". Snobizm i podział na klasy społeczne są zupełnie sprzeczne z prawdziwym chrześcijaństwem. Nie ma miejsca na służalczość wobec ludzkiej manii wielkości w obecności Pana chwały. Pogardzanie innymi z powodu ich urodzenia, rasy, płci albo biedy jest praktycznie zaparciem się wiary. Ten nakaz nie zaprzecza innym fragmentom NT, w których jako wierzący jesteśmy uczeni, aby z odpowiednim szacunkiem odnosić się do władz, panów, starszych i rodziców. Bóg ustanowił pewien porządek, który musi być uznawany (Rz 13,7). Ten fragment mówi o przypochlebianiu się ludziom i uważaniu ich za lepszych z powodu tego, że noszą kosztowny ubiór lub z powodu innych sztucznie stworzonych różnic.

2,2–4 Jakub potwierdza to jaskrawą ilustracją w wierszach 2–4. Guy King bardzo sprytnie zatytułował ten fragment: „Krótkowzroczna osoba witająca". Sceną jest lokalne **zgromadzenie**[4] chrześcijan. Właśnie przyjechał dystyngowany dżentelmen, modnie ubrany, z drogimi, **złotymi pierścieniami.** Osoba witająca tego szlachetnego gościa kłania mu się i eskortuje go do ważnego, widocznego miejsca z przodu. Po chwili wraca do drzwi i zauważa, jeszcze jednego gościa. Tym razem jest to **ubogi** człowiek w skromnym odzieniu. (Wyrażenie **zabrudzona szata** (BT) nie musi oznaczać, że jego ubranie potrzebowało czyszczenia; był ubrany w taki sposób, na jaki było go stać). Witający stara się zręcznie uniknąć zażenowania całego zgromadzenia, oferując gościowi stojące miejsce na końcu albo miejsce na podłodze przed sobą. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby ktokolwiek mógł się w ten sposób zachować. Wolelibyśmy uważać, że ta ilustracja jest przejaskrawiona, ale jeżeli zastanowimy się nad tym głębiej, odkrywamy, że często sami mamy tendencje sztucznie dzielić ludzi na klasy, stając się przez to **przewrotnymi sędziami** (PE).

Prawdopodobnie najbardziej rażącym przykładem tego typu zachowania w dzisiejszym kościele jest dyskryminacja ludzi innej rasy i koloru skóry. Czarnoskórzy chrześcijanie często są odrzucani albo przynajmniej daje się im do zrozumienia, że nie są mile widziani. Nawróceni Żydzi nie zawsze byli przyjmowani serdecznie. Chrześcijanie z Dalekiego Wschodu doznawali i doznają różnego rodzaju dyskryminacji. Powszechnie wiadomo, że relacje rasowe są przyczyną poważnych problemów społecznych. Chrześcijanin musi jednak być wierny boskim zasadom. Jego obowiązkiem jest wyrażanie w praktyczny sposób prawdy, że wszyscy wierzący w Jezusa Chrystusa są jednością.

2,5–6a Stronniczość zupełnie nie pasuje do chrześcijańskiej wiary. Jakub demonstruje tę prawdę w wierszach od 5–13. Pokazuje cztery ważne powody, dla których śmieszną rzeczą jest faworyzowanie bogatych i pogardzanie biednymi.

Po pierwsze, takie podejście oznacza nieuznawanie człowieka, którego **Bóg** honoruje. **Bóg wybrał biednych w oczach tego świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują**. Ubodzy to wybrany Boży lud, Boża elita, Jego dziedzice; to ludzie, którzy go miłują. Wielokrotnie spotykamy w Piśmie prawdę, że to ubodzy, a nie bogaci, są tymi, którzy szukają schronienia pod sztandarem Chrystusa. Sam Pan Jezus powiedział: „Ubogim głosi się ewangelię" (Mt 11,5). To prości ludzie, a nie bogata arystokracja, słuchali go z radością (Mk 12,37). Niewielu szlachetnie urodzonych

zostało powołanych, ale powołani są właśnie ci, którzy są głupi, słabi, niegodziwi, odrzuceni i ci, którzy nie mają znaczenia (1Kor 1,26–29). Bogaci ludzie zwykle są biedni w wierze, ponieważ pokładają ufność raczej w bogactwie niż w Panu. Z kolei biedni zostali **wybrani** przez Boga, **aby byli bogatymi w wierze**. Gdyby przeprowadzić sondaż wśród obywateli Jego Królestwa, to okazałoby się, że większość z nich to ludzie ubodzy. W Królestwie obejmą oni stanowiska poważane i godne chwały. Wobec tego, głupią i niebezpieczną rzeczą jest traktowanie z pogardą tych, którzy będą wyniesieni wysoko w Królestwie naszego Pana i Zbawiciela.

2,6b Drugim powodem, dla którego niemądrze jest traktować bogatych lepiej, jest fakt, że to właśnie oni z reguły uciskają lud Boży. Ten argument jest ważny, ale może wprowadzać w tym miejscu pewne zamieszanie. Bogaty, o którym była mowa wcześniej, był bez wątpienia osobą wierzącą, co nie oznacza, że w wierszu 6 chodzi również o wierzące osoby. Jakub mówi po prostu: „Czemu faworyzujecie ludzi tylko dlatego, że są bogaci? Robiąc tak, honorujecie tych, którzy jako pierwsi tyranizowali was i **ciągnęli do sądów**". Kalwin zwięźle ujął ten argument: „Dlaczego mielibyście honorować waszych katów?".

2,7 Trzeci powód, dla którego niemądre jest wyróżnianie bogatych, jest taki, że to oni notorycznie wypowiadają się w ostry i zły sposób przeciwko imieniu Chrystusa. To jest to **dobre imię, które zostało nad** wierzącymi **wezwane –** chrześcijanie albo naśladowcy Chrystusa. Chociaż bogaci nie mają monopolu na grzech złorzeczenia przeciwko Panu, prawdą jest, że ci, którzy prześladują ubogich wierzących, często rzucają przy tym najgorsze obelgi przeciwko Zbawicielowi. Czemu w takim razie wierzący mieliby traktować w szczególny sposób kogokolwiek tylko dlatego, że jest bogaty? Zazwyczaj jest tak, że wartości, które towarzyszą bogactwu, nie przynoszą chwały Panu. Niektórzy widzą w wyrażeniu: „**zacne dobre imię, które zostało nad wami wezwane**", odniesienie do chrztu. Wierzący są chrzczeni w imię Pana Jezusa Chrystusa. Właśnie to **imię** bogaci notorycznie **znieslawiają**.

2,8 Czwarty argument, którego Jakub używa przeciwko szczególnemu traktowaniu bogatych, jest taki, że takie postępowanie narusza prawo, które brzmi: **„Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego"**. Nazywa się je **królewskim przykazaniem,** ponieważ pochodzi od Króla i króluje nad wszystkimi prawami. Być może osoba witająca tłumaczyła potraktowanie bogatego w taki sposób tym, że stara się miłować bliźniego jak siebie samego; nie potraktowała jednak tak samo biednego. Gdybyśmy naprawdę kochali naszych bliźnich jak siebie samych, to traktowalibyśmy ich dokładnie tak, jak chcemy być traktowani. *My* z pewnością nie chcielibyśmy być pogardzani tylko dlatego, że jesteśmy biedni. Nie powinniśmy więc gardzić innymi z tego powodu.

Z wszystkich nauk Biblii ta z pewnością jest jedną z najbardziej rewolucyjnych **– Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego**. Pomyśl, co to oznacza! Oznacza to, że powinniśmy troszczyć się o innych tak, jak troszczymy się o siebie. Powinniśmy chętnie dzielić się dobrami materialnymi z tymi, których sytuacja nie jest tak uprzywilejowana jak nasza. A przede wszystkim, najbardziej powinno nam zależeć, by ci, którzy nie znają naszego błogosławionego Zbawiciela, mogli mieć możliwość poznania Go. Zbyt często podejmujemy nasze decyzje, biorąc pod uwagę to, jak one wpłyną na nas. Jesteśmy egoistami. Staramy się przypodobać bogatym, ponieważ mamy nadzieję skorzystać na tym dzięki dobrym kontaktom lub zyskom materialnym. Zaniedbujemy biednych, ponieważ istnieje mała szansa, że oni wynagrodzą nas w ten sposób. **Królewskie przykazanie** zabrania tego typu samolubnego wyzysku innych. Uczy nas **miłości** do **bliźniego jak** do siebie samego. A jeżeli ktoś zapyta: „Kto jest moim bliźnim?", to uczymy się z historii o dobrym Samarytaninie (Łk 10, 29–37), że naszym bliźnim jest każdy, kto ma potrzebę, którą chociaż częściowo możemy zaspokoić.

2,9 Czynienie różnicy między osobami łamie królewskie przykazanie. Jest to jednocześnie **grzech** i wykroczenie. **Grzech** to nic innego, jak niepodporządkowanie się woli Bożej, uchybienie w dążeniu do Jego standardów. Wykroczenie to złamanie znanego prawa. Pewne czyny są grzeszne, ponieważ same w sobie są złe, ale stają się wykroczeniem, jeżeli istnieje konkretne prawo zabraniające ich. **Czynienie różnicy** między osobami jest grzechem, ponieważ właściwie jest złe same w sobie. Jest również wykroczeniem, ponieważ prawo tego zabrania.

2,10 Złamanie **jednego** przykazania powoduje, że stajemy się **winni wszystkich**. Prawo można porównać do łańcucha o dziesięciu ogniwach – przerwanie jednego sprawia, że cały łańcuch jest przerwany. Bóg nie zezwala na to, abyśmy zachowywali te prawa, które się nam podobają, a łamali inne.

2,11 Ten sam Bóg, który zabronił **cudzołożyć**, zabronił **też zabijać**. Czy ktoś, kto nie **cudzołożył**, ale zabił, **jest winny wobec prawa?** (PE). Z pewnością tak! Duch prawa jest taki, że powinniśmy

miłować naszego bliźniego jak siebie samego. Cudzołóstwo z pewnością jest wykroczeniem przeciwko takiemu prawu. Są nimi również: morderstwo, snobizm i dyskryminacja. Jeżeli popełniamy jakikolwiek z tych grzechów, oznacza to, że nie wypełniliśmy żądań prawa.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ

Teraz musimy zatrzymać się, aby rozważyć w naszej dyskusji pewien podstawowy problem, który pojawia się na tym etapie w argumentacji Jakuba. Pytanie brzmi: „Czy chrześcijanie znajdują się pod prawem, czy też nie?". Wydaje się, że Jakub do tej pory stosował dziesięć przykazań w odniesieniu do chrześcijan. Konkretnie cytuje szóste i siódme przykazanie, które zabraniają morderstwa i cudzołóstwa. Również podsumowuje ostatnie pięć przykazań słowami: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego". Jednak stawianie wierzących pod prawem jako zasadą życia zaprzecza innym fragmentom NT, takim jak Rzymian 6,14: „Nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską"; Rzymian 7,6: „Zostaliśmy uwolnieni od zakonu "; Rzymian 7,4: „Umarliście dla zakonu przez ciało Chrystusowe" (zob. Ga 2,19; 3,13. 24.25; 1Tm 1,8.9; Hbr 7,19). Prawda, że chrześcijanie nie znajdują się pod prawem dziesięciu przykazań jest wyraźnie potwierdzona w 2 Liście do Koryntian 3,7–11.

W takim razie, dlaczego Jakub stawia chrześcijan pod prawem, pomimo okresu łaski? Najważniejsze to wiedzieć, że dla chrześcijan prawo *nie* jest zasadą życia. Chrystus, a nie prawo, jest wzorcem dla wierzących. Gdzie istnieje prawo, musi być też i kara. Karą za złamanie prawa jest śmierć. Chrystus umarł, aby zapłacić karę za złamane prawo. Ci, którzy są w Chrystusie, zostali uwolnieni od mocy prawa i jego kary. Jednak główne przykazania prawa *mają* nadal swoją wartość, gdyż są trwałe. Te zasady mają zastosowanie dla wszystkich ludzi bez względu na wiek. Bałwochwalstwo, cudzołóstwo, zabijanie i kradzież są same w sobie złe. Są tak samo złe dla wierzących, jak i dla niewierzących. Ponadto, dziewięć z dziesięciu przykazań zostało powtórzone w listach. Jedyne, które nie jest powtórzone, to przykazanie o sabacie. Nigdzie w NT nie pojawia się przykazanie, aby chrześcijanie obchodzili sabat albo siódmy dzień tygodnia, ponieważ przykazanie to jest natury ceremonialnej, a nie moralnej. Dla Izraelitów praca siódmego dnia tygodnia nie była sama w sobie zła. Stała się jednak złą rzeczą, ponieważ Bóg przeznaczył ten dzień do innych celów.

Na koniec powinniśmy wspomnieć o tym, że te dziewięć przykazań, które są powtórzone w listach, nie są dane jako *prawo*, ale jako instrukcje sprawiedliwości dla ludu Bożego. Innymi słowy, Bóg nie mówi do chrześcijan: „Jeżeli ukradniesz, jesteś skazany na karę śmierci", albo: „Jeżeli popełnisz niemoralny czyn, stracisz zbawienie". Bóg mówi raczej: „Zbawiłem cię przez moją łaskę i teraz chcę, abyś żył świętym życiem umotywowany miłością do mnie. Jeżeli chcesz wiedzieć, czego od ciebie oczekuję, znajdziesz to w NT. Tam znajdziesz powtórzenie dziewięciu z dziesięciu przykazań, ale również znajdziesz nauki Pana Jezusa, które właściwie nawołują do *wyższego standardu moralności niż to, czego wymagało prawo*". Tak więc Jakub naprawdę nie stawia wierzących pod prawem i jego potępieniem. Nie mówi: „Jeżeli stronniczo kogoś traktujecie, łamiecie przepisy prawa, jesteście skazani na śmierć". ‡

2,12 Jakub mówi, co następuje: „Jako wierzący, nie jesteście dłużej pod niewolą prawa, ale jesteście **pod prawem wolności – wolności,** by robić to, co dobre. Prawo Mojżeszowe wymagało, byś kochał swego bliźniego, ale nie dawało ci do tego mocy, i potępiało cię, jeżeli nie wypełniłeś tego przykazania. Znajdując się pod łaską, dostajesz moc, byś mógł kochać swego bliźniego i zostajesz nagrodzony, gdy to robisz. Nie czynisz tego, aby osiągnąć zbawienie, ale ponieważ jesteś zbawiony. Czynisz to nie dlatego, że obawiasz się kary, ale dlatego, że kochasz Tego, który umarł za ciebie i zmartwychwstał. Kiedy staniesz przed sądem Chrystusowym, otrzymasz nagrodę lub poniesiesz stratę według tego standardu. To nie będzie kwestia twojego zbawienia, ale nagrody". Wyrażenie: „**tak mówcie i czyńcie**", odnosi się do słów i uczynków. Musi być spójność wyznania wiary i postępowania według niej. W mowie i w zachowaniu wierzący powinni unikać stronniczości. Tego typu naruszenie prawa wolności zostanie osądzone na sądzie, gdy Chrystus będzie oceniał życie wierzących.

2,13 Wiersz 13 należy rozumieć w kontekście. Jakub zwraca się do wierzących. Nie ma tutaj mowy o wiecznym potępieniu **–** kara została zapłacona raz na zawsze na krzyżu Golgoty. Tematem jest tutaj Boży sposób obchodzenia się z nami, Jego dziećmi, podczas tego życia. Jeżeli nie okazujemy **miłosierdzia** innym, oznacza to, że nie chodzimy w społeczności z Bogiem i możemy oczekiwać konsekwencji tego, że zeszliśmy na złą drogę.

Miłosierdzie góruje nad sądem, może oznaczać, że Bóg woli raczej okazać nam miłosierdzie, niż karać nas (Mi 7,18). Sąd jest Jego „niemiłym obowiązkiem". Może oznaczać to, że

jeżeli okazywaliśmy miłosierdzie innym, możemy cieszyć się w obliczu sądu, ale jeżeli nie okazaliśmy miłosierdzia tym, których słusznie mogliśmy potępić, nie będzie nam okazane miłosierdzie. Inne znaczenie może być takie, że **miłosierdzie góruje nad sądem** w takim sensie, że miłosierdzie zawsze przewyższa sąd. Ogólna idea wydaje się być taka, że jeżeli okażemy miłosierdzie innym, sąd, który miał spaść na nas, zostanie zastąpiony miłosierdziem.

Zastanówmy się, jakie jest nasze postępowanie w ważnej kwestii stronniczości. Czy okazujemy więcej serdeczności ludziom naszej rasy niż tym, którzy reprezentują inną? Czy jesteśmy bardziej przyjaźnie nastawieni do młodych aniżeli starszych osób? Czy łatwiej rozmawiamy z przystojnymi ludźmi niż z tymi, którzy są zwykli i prości? Czy bardziej zależy nam na zaprzyjaźnieniu się z wpływowymi ludźmi niż z tymi, którzy są względnie nieznani? Czy unikamy ludzi, którzy mają fizyczne wady, a szukamy towarzystwa tych, którzy są silni i zdrowi? Czy faworyzujemy bogatych, a nie zauważamy biednych? Czy okazujemy obojętność obcokrajowcom, tym, którzy mówią z obcym akcentem?

Odpowiadając na te pytania, pamiętajmy o tym, że w taki sposób, w jaki traktujemy najmniej godnych miłości chrześcijan, traktujemy też Zbawiciela (Mt 25,40).

V. WIARA I UCZYNKI (2,14–26)

Być może właśnie te wiersze są najbardziej kontrowersyjne w całym Liście Jakuba. Nawet tak szanowany w kościele człowiek, jakim był Marcin Luter, widział konflikt pomiędzy nauką Jakuba o usprawiedliwieniu przez uczynki, a podkreślaniem przez Pawła usprawiedliwienia przez wiarę, który to konflikt wydawał mu się nie do pogodzenia. Wiersze te są powszechnie używane jako argumenty na poparcie herezji zwanej „synergizmem", która uczy, że jesteśmy zbawieni przez wiarę plus uczynki. Innymi słowy, musimy zaufać Panu Jezusowi Chrystusowi jako naszemu Zbawicielowi, ale to nie wystarcza. Musimy dodać do Jego odkupieńczego dzieła nasze własne dobre uczynki i pobożność.

Poniższy fragment można by zatytułować: „Usprawiedliwienie przez uczynki", ponieważ w pewnym sensie *jesteśmy* usprawiedliwieni przez uczynki. Właściwie, aby dobrze pojąć całą prawdę o usprawiedliwieniu, powinniśmy zrozumieć, że istnieje sześć aspektów tej doktryny. Usprawiedliwieni jesteśmy przez *łaskę* (Rz 3,24). Oznacza to, że nie zasługujemy na usprawiedliwienie – wręcz przeciwnie, zasługujemy na potępienie. Usprawiedliwieni jesteśmy przez *wiarę* (Rz 5,1). Wiara to ludzka odpowiedź na Bożą łaskę. Wiarą przyjmujemy bezpłatny dar. Przez wiarę otrzymujemy to, co Bóg dla nas uczynił. Usprawiedliwieni jesteśmy przez *krew* (Rz 5,9). Krew to cena, za którą zostało nabyte nasze usprawiedliwienie. Dług spowodowany grzechem został zapłacony krwią Chrystusa i teraz Bóg może usprawiedliwiać bezbożnych grzeszników, ponieważ sprawiedliwe zadośćuczynienie zostało dokonane. Usprawiedliwieni jesteśmy przez *Boga* (Rz 8,33). Prawdą jest, że Bóg jest tą osobą, która usprawiedliwia. Usprawiedliwieni jesteśmy przez *moc* (Rz 4,25). Nasze usprawiedliwienie jest powiązane z mocą, która podniosła Chrystusa ze śmierci. Zmartwychwstanie Chrystusa potwierdza fakt, że Bóg został usatysfakcjonowany Jego ofiarą. Usprawiedliwieni jesteśmy też przez *uczynki* (Jk 2,24). Uczynki to zewnętrzny dowód realności naszej wiary. Uczynki objawiają to, co w innym wypadku byłoby niewidzialne. Te przykłady pokazują, że jesteśmy usprawiedliwieni przez łaskę, przez wiarę, przez krew, przez Boga i przez uczynki. Jednak nie ma w tym żadnej sprzeczności. Te stwierdzenia po prostu prezentują różne aspekty tej samej prawdy. Bóg usprawiedliwia nas na podstawie łaski; wiara to środek otrzymania tej łaski; krew to cena, jaką Zbawiciel musiał zapłacić; Bóg, to osoba, która to usprawiedliwienie urzeczywistnia; moc jest dowodem; a uczynki są rezultatem.

2,14 Jakub nalega, że wiara, której rezultatem nie są dobre uczynki, nie może zbawić. Istnieją dwa klucze, które stanowią niesamowitą pomoc w zrozumieniu tego wiersza. Po pierwsze, Jakub *nie pisze:* „Cóż to pomoże... skoro ktoś ma wiarę...". Raczej pisze: **Cóż to pomoże... jeśli ktoś mówi, że ma wiarę**. Innymi słowy, nie chodzi tu o człowieka, który naprawdę *ma* wiarę, a jednak nie jest zbawiony. Jakub opisuje człowieka, który nie ma nic poza tym, że wyznał swoją wiarę. *Mówi*, że ma wiarę, ale jego postępowanie nie potwierdza tego. Drugi pomocny klucz znajdziemy w przekładzie BG. Tam werset kończy się pytaniem: „Czy ***ona***[5] **wiara może go zbawić**?". Innymi słowy, czy *tego typu wiara zbawia?* Jeżeli zapytamy, o jaką wiarę chodzi Jakubowi, to odpowiedź znajduje się w pierwszej części wiersza. On pisze o wierze osoby, która twierdzi, że ją ma, ale nie poświadcza jej dobrymi uczynkami. Taka wiara jest bezużyteczna. To są tylko słowa, nic poza tym.

2,15–16 W tym fragmencie możemy zobaczyć, jak daremne są słowa bez uczynków. Widzimy tutaj dwie osoby. Pierwszej nie wystarcza na **powszedni chleb** i ubranie. Natomiast druga ma i jedno, i drugie, ale nie wykazuje ochoty, by się podzielić. Deklarując wielką hojność, bogaty brat mówi do biednego: „Idź i włóż jakieś ubranie, i zjedz dobry posiłek", ale w żaden sposób nie pomaga w urzeczywistnieniu tego. Jaki jest pożytek z takich słów? Są absolutnie bezużyteczne, bo ani nie zaspokajają głodu, ani nie zapewniają ciepła.

2,17 Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. **Wiara** bez **uczynków** nie jest prawdziwą wiarą. To są tylko puste słowa. Jakub *nie* mówi, że jesteśmy zbawieni przez wiarę i uczynki. Utrzymywanie takiego poglądu byłoby zaprzeczeniem dokończonego dzieła Pan Jezusa Chrystusa na krzyżu. Jeżeli bylibyśmy zbawieni przez wiarę i uczynki, wtedy mielibyśmy dwóch zbawicieli – Jezusa i nas samych. Jednak NT bardzo wyraźnie naucza, że Chrystus jest jedynym Zbawicielem. Jakub kładzie nacisk na to, że nie jesteśmy zbawieni tylko przez wiarę opartą na słowach, lecz przez taką wiarę, której rezultatem jest życie pełne dobrych uczynków. Ujmując to inaczej: uczynki nie są korzeniem zbawienia, lecz owocem; nie są przyczyną, lecz skutkiem. Kalwin dobrze to wyjaśnił: „Jesteśmy usprawiedliwieni z samej wiary, ale nie z wiary, która jest sama".

2,18 Prawdziwa wiara i dobre uczynki są nierozerwalne. Jakub pokazuje to poprzez umieszczenie fragmentu debaty, która miała miejsce pomiędzy dwoma ludźmi. Pierwszy człowiek, który jest szczerze zbawiony, występuje jako mówca. Drugi tylko wyznaje, że wierzy, ale nie daje dowodów autentyczności tej wiary w postaci uczynków. Pierwszy rzuca drugiemu wyzwanie. Można sparafrazować tę konwersację w taki sposób: Pierwszy człowiek może słusznie **powiedzieć:** „Tak, **mówisz, że ty masz wiarę,** ale nie posiadasz uczynków, które pokazywałyby realność tej wiary. Twierdzę, że za wiarą musi w życiu iść odpowiednie postępowanie. Udowodnij mi, że masz **wiarę bez** dobrych **uczynków.** Nie jesteś w stanie tego zrobić. Wiara jest niewidzialna. Jedyny sposób, w jaki inni ludzie mogą dowiedzieć się, że masz wiarę, to przez twoje postępowanie. **Ja ci pokażę wiarę z uczynków moich**". Klucz do zrozumienia tego wiersza leży w słowie *pokażę*. **Pokazać** wiarę bez uczynków jest rzeczą niemożliwą.

2,19–20 Debata jest kontynuowana. Nadal mówi pierwsza osoba. Człowiek może deklarować, że wierzy, ale jego wiara nie jest niczym innym jak tylko intelektualną zgodą na dobrze znaną prawdę. Taka intelektualna zgoda nie zobowiązuje człowieka do poświęcenia się i nie przynosi przemiany życia. Nie wystarczy wiara w istnienie **Boga.** Prawdą jest, że jest ona niezbędna, ale nie jest wystarczająca. **Demony również wierzą** w to, ale nie podporządkowują się Bogu. To nie jest zbawiająca wiara. Gdy człowiek naprawdę uwierzy w Pana, oddaje Mu swojego ducha, duszę i ciało. A to oddanie przynosi w zamian przemienione życie. **Wiara** bez **uczynków** jest tylko wiarą intelektu i dlatego jest **martwą**[6] wiarą.

2,21 Widzimy teraz dwa przykłady wiary ze ST, która działa. Pierwszym jest Abraham – Żyd, a drugim Rahab – poganka. **Abraham został usprawiedliwiony z uczynków, gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego**. W celu właściwego zrozumienia tej prawdy, zwróćmy się do 1 Mojżeszowej 15,6. Czytamy, że Abraham uwierzył w Pana, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu. Tutaj Abraham został usprawiedliwiony przez akt zawierzenia. Innymi słowy, został usprawiedliwiony przez wiarę. I dopiero gdy dochodzimy do 1 Mojżeszowej 22, widzimy jak Abraham ofiarowuje swego syna. Właśnie wtedy został **usprawiedliwiony z uczynków**. W chwili gdy Abraham uwierzył w Pana, został usprawiedliwiony w Jego oczach. Później, siedem rozdziałów dalej, Bóg testuje wiarę Abrahama. I Abraham potwierdza autentyczność swej wiary przez to, że był gotów ofiarować syna. Przez swoje posłuszeństwo pokazał, że jego wiara nie była tylko intelektualnym przekonaniem, ale płynącym z serca oddaniem.

Czasem sprzeciw budzi to, że nikt nie był obecny, kiedy Abraham składał Izaaka w ofierze i dlatego nie było nikogo, przed kim mógłby dowodzić prawdziwości swojej wiary. Ale faktem jest, że towarzyszyli mu inni ludzie, którzy stojąc w pobliżu, czekali na powrót Abrahama i Izaaka z góry. Był tam także Izaak. Poza tym gotowość Abrahama, by zabić swego syna na znak posłuszeństwa Bożemu rozkazowi, została zapisana dla nas w Biblii, demonstrując autentyczność jego wiary wszystkim pokoleniom.

2,22–23 Jasne staje się, że wiara Abrahama zainspirowała jego uczynki **i przez** jego **uczynki** wiara **stała się doskonała**. Prawdziwa wiara i uczynki idą w parze. Wiara wydaje uczynki, a uczynki dowodzą wiary. W ofiarowaniu Izaaka widzimy demonstrację wiary Abrahama. Było to praktycznym wypełnieniem się **Pisma**, które ogłosiło, że Abraham został usprawiedliwiony przez akt uwierzenia. Jego dobre uczynki ukazały go jako **przyjaciela Boga**.

2,24 Na tej podstawie dochodzimy do wniosku, **że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary**. Zaznaczmy jeszcze raz, że nie oznacza to, że został on usprawiedliwiony przez wiarę plus uczynki. Został usprawiedliwiony **przez wiarę** w odniesieniu do Boga, a **przez uczynki** w odniesieniu do ludzi. Bóg usprawiedliwił go w momencie jego uwierzenia. Człowiek mówi: „Pokaż mi realność swej wiary". Jedynym sposobem pokazania jej są dobre uczynki.

2,25 Drugim przykładem jest **Rahab, nierządnica**. Z pewnością *nie* otrzymała zbawienia dzięki swemu dobremu postępowaniu (była prostytutką!). **Została usprawiedliwiona z uczynków,** ponieważ **przyjęła posłów i wypuściła ich inną drogą**. Rahab była Kananejką, mieszkającą w mieście Jerycho. Usłyszała o zmierzającej w kierunku miasta zwycięskiej armii, której nikt nie mógł stawić czoła. Doszła do wniosku, że Bóg Hebrajczyków jest prawdziwym Bogiem i bez względu na koszt, postanowiła stanąć po stronie tego Boga. Gdy szpiedzy weszli do miasta, zdecydowała się przyjąć ich. Tym czynem udowodniła autentyczność swej wiary w żywego i prawdziwego Boga. Nie dostąpiła zbawienia dlatego, że ukryła szpiegów, lecz jej gościnność udowodniła szczerość jej wiary.

Niektórzy ludzie niewłaściwie używają tego fragmentu Pisma, utrzymując, że naucza on, iż zbawienie po części jest wynikiem dobrych uczynków. Ci ludzie, mówiąc o dobrych uczynkach, mają na myśli takie czyny jak: jałmużna, zwrot zadłużenia, mówienie prawdy, chodzenie do kościoła. Czy takie uczynki były udziałem Abrahama i Rahab? Z pewnością nie! W przypadku Abrahama chodziło o jego gotowość ofiarowania swego syna na śmierć. W przypadku Rahab chodziło o zdradę! Jeżeli oddzielimy te uczynki od wiary, to stają się one złymi uczynkami. „Pozbaw je wiary, a okaże się, że były nie tylko niemoralne i bezduszne, ale także grzeszne". Mackintosh dobrze to ujął: „Ten fragment odnosi się do uczynków życia, a nie uczynków prawa. Jeżeli usuniemy element wiary z uczynków Abrahama i Rahab, okaże się, że były to złe uczynki. Przyjmij je jako owoc wiary i jako uczynki dające życie"

Tak więc ten fragment Pisma nie może być używany jako argument na poparcie nauki o zbawieniu przez dobre uczynki. Stawia on posługującego się nim człowieka na z góry przegranej pozycji, ponieważ taka interpretacja oznaczałaby, iż osiągnięcie zbawienia następuje drogą morderstwa i zdrady!

2,26 Jakub kończy ten fragment słowami: „**Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa**". Tutaj cała sprawa jest pięknie podsumowana. Jakub porównuje **wiarę** do ludzkiego **ciała**. Porównuje **uczynki** z duchem. **Ciało bez ducha** nie ma życia, **jest** bezużyteczne, bezwartościowe. Tak samo **wiara bez uczynków jest martwa**, nieefektywna, bezwartościowa. Oczywiście jest wiarą fałszywą, a nie prawdziwą, dającą zbawienie.

Podsumowując, Jakub testuje naszą wiarę, sprawdzając, jak odpowiemy na następujące pytania: „Czy jestem gotów jak Abraham ofiarować Bogu najcenniejszą rzecz w moim życiu?", „Czy jestem gotów stać się zdrajcą dla świata, by pozostać wiernym Chrystusowi?".

VI. JĘZYK: UŻYWANIE W DOBRY I ZŁY SPOSÓB (3,1–12)

Pierwsze dwanaście wersetów rozdziału 3 zajmuje się kwestią języka (także 1,19.26; 2,12; 4,11; 5,12). Podobnie jak lekarz, który chce zdiagnozować stan pacjenta, posługując się starą metodą, ogląda jego język, tak samo Jakub testuje duchowy stan człowieka, badając jego sposób konwersacji. Diagnoza rozpoczyna się od grzechów mowy. Jakub zgodziłby się z powiedzeniem współczesnego autora, które brzmi: „Uważaj na swój język. Znajduje się on w mokrym miejscu, gdzie łatwo o poślizgnięcie się!".

3,1 Wstępem do tematu jest przestroga przed pochopną chęcią, by być nauczycielem Słowa Bożego. Chociaż sam język nie jest konkretnie wspomniany, myślą przewodnią jest to, że osoba, która używa języka w nauczaniu Pisma, przyjmuje na siebie dodatkową odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi. Słowa: „**Niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami"** mogą być sparafrazowane: Nie miejcie ambicji zostania nauczycielami. Nie powinno się interpretować tego, jako zakazu używania daru nauczania przez osobę, którą Bóg do tego powołał. Po prostu jest to ostrzeżenie, aby nie podejmować tej odpowiedzialności lekkomyślnie. Te osoby, które nauczają Słowa Prawdy, otrzymają surowszy **wyrok**, jeżeli ich życie jest zaprzeczeniem tego, czego uczą.

Nauczanie Biblii jest wielką odpowiedzialnością. Nauczyciel musi być przygotowany, by dostosowywać się do tego, co odkrywa w Piśmie. Nigdy nie może mieć nadziei poprowadzenia innych dalej, niż sam zaszedł. Rozmiar jego wpływu na innych zależny będzie od jego własnego postępu. Nauczyciel kształtuje innych na swój obraz – czyni

ich takimi, jakim jest on sam. Jeżeli rozwadnia albo zaciemnia wyraźne znaczenie Pisma, powstrzymuje w ten sposób wzrost swoich uczniów. Jeżeli w jakiejkolwiek formie pochwala grzech, promuje ideę braku świętości. Żadna inna księga nie wzywa bardziej do świętego życia niż NT. Wzywa do zupełnego oddania się Jezusowi Chrystusowi. Nalega na to, że Jezus musi być Panem w każdej dziedzinie życia człowieka, który w Niego wierzy. Dlatego nauczanie z tej Księgi jest tak odpowiedzialną rzeczą!

3,2 Teraz Jakub przechodzi od nauczania do bardziej ogólnego tematu konwersacji. **Wszyscy** jesteśmy skłonni do **wielu uchybień**, ale ktoś, kto nie grzeszy mową, jest naprawdę dobrze ugruntowany i posiada samodyscyplinę. Jeżeli człowiek umie kontrolować swój język, nie powinien mieć problemów także w kontrolowaniu innych dziedzin życia. Oczywiście Pan Jezus jest jedyną osobą, która kiedykolwiek była w stanie uczynić to doskonale, ale w pewnym sensie każdy z nas może stać się **doskonały**, to znaczy, dojrzały, kompletny, dobrze wyćwiczony.

3,3 Widzimy tutaj pięć porównań naszego języka. Najpierw język jest porównany do wędzidła. **Wędzidło** jest częścią uprzęży, która nakładana jest na głowę konia i wkładana do jego **pyska**. Do wędzidła podpięte są lejce. Chociaż samo wędzidło jest małym kawałkiem metalu, to jeśli jeździec potrafi używać go prawidłowo, może dzięki niemu trzymać zachowanie konia na wodzy. Tak samo język może kierować życiem – w dobrym lub złym kierunku.

3,4 Drugą przenośnią jest **ster**. W porównaniu ze statkiem, ster jest **maleńki.** Waży znikomą część tego, co statek. Przykładowo, statek o nazwie Królowa Elżbieta ważył aż 83 673 ton, a ster tego statku ważył 140 ton, czyli mniej niż 0,2 %. A jednak za pomocą tego steru można kierować całym statkiem. Wydaje się niesamowitą rzeczą, by człowiek mógł kierować tak wielką maszyną poprzez tak niewielkie urządzenie, ale właśnie tak jest. Dlatego nie powinniśmy mierzyć mocy języka w oparciu o jego rozmiary. Chociaż jest bardzo małą i względnie ukrytą częścią ciała, jednak może pochwalić się wielkimi osiągnięciami zarówno dobrymi, jak i złymi.

3,5–6 Trzecią metaforą języka jest **ogień**. Bezmyślnie rzucona zapalona zapałka może spowodować pożar, który może spalić **las** i sprawić, że zostaną zgliszcza. Jak wielkie możliwości destrukcji i dewastacji posiada mała zapałka! Jedną z wielkich katastrof w historii był pożar w Chicago w 1871 roku. Utrzymuje się, że został wywołany przez krowę pani O'Leary, która kopnęła lampę. Czy było tak, czy nie, to prawdą jest, że ogień palił się przez trzy dni, trawiąc ponad pięć kilometrów kwadratowych miasta, zabijając 250 ludzi, 100 000 czyniąc bezdomnymi, przynosząc szkody materialne w wysokości 175 milionów dolarów. Język jest podobny do małej zapalonej zapałki albo przewróconej latarni. Potencjał zła, jakie może spowodować, jest prawie nieograniczony. Jakub nazywa go swoistym **światem nieprawości... wśród naszych członków**. Znaczeniem słowa *świat* w tym kontekście jest ogrom. Czasami używamy tego słowa w tym sensie, mówiąc na przykład: „świat pełen kłopotów". Mamy przez to na myśli ogrom kłopotów. Język, chociaż jest małym członkiem, posiada sam w sobie wielkie możliwości przenoszenia zła.

Przykładem, w jaki sposób ogień złej mowy może się rozprzestrzeniać, jest rozmowa, jaka miała miejsce pomiędzy dwoma kobietami na Brooklynie. Jedna zwraca się do drugiej: „Tillie powiedziała mi, że zdradziłaś jej tajemnicę, o której prosiłam, abyś nie mówiła". Druga odpowiedziała: „Podła z niej kobieta. Powiedziałam Tillie, aby nie mówiła ci tego, co jej powiedziałam". Pierwsza kobieta odpowiedziała: „Dobrze, powiedziałam Tillie, że nie powiem ci o tym, co mi powiedziała – więc nie mów jej, że to zrobiłam".

Język może **skalać całe ciało**. Człowiek może zniszczyć swą osobowość przez wykorzystywanie języka do obmowy, obrażania, kłamstwa, bluźnierstwa i przekleństwa.

Chappel napisał:

> Ten, kto krytykuje innych, rani samego siebie. (...) Obrzucając błotem innych, nie może uniknąć ubrudzenia swoich rąk i serca. Jak często uczestniczenie w tego typu praktykach sprawia, że powracamy z poczuciem zbezczeszczenia siebie samych, chociaż nie było to w ogóle naszym zamiarem. W naszej próżności mniemaliśmy, że rzucając błotem na innych, uda nam się przekonać niektórych o tym, jak bardzo czyści jesteśmy. Wystarczająco niemądrzy byliśmy, by uważać, że możemy wywyższyć siebie przez poniżenie innych. Byliśmy wystarczająco ślepi, by wyobrażać sobie, że przez podłożenie dynamitu pod dom naszego sąsiada, naszego bliźniego, wzmocnimy fundamenty własnego. Nigdy jednak tak nie będzie. W naszych wysiłkach zranienia innych możemy odnieść sukces, ale nie bez ceny zadania sobie jeszcze głębszych ran[7].

Język **zapala koło urodzenia naszego** (BG). To „koło" zaczyna się toczyć w momencie naszych urodzin. Opisuje całość ludzkiego zachowania.

Podły język nie tylko zanieczyszcza osobiste życie człowieka, ale zabrudza również całość jego zachowania. Wpływa na „całą przewrotność człowieka przez całe jego życie". Zły język **rozpalony jest przez piekło**. Wszystkie złe rozmowy mają tam swoje źródło. Jest piekielny w swojej naturze. Słowo użyte na określenie **piekła** to „gehenna". Oprócz tego miejsca, słowo to używane jest w NT tylko przez Pana Jezusa.

3,7 W czwartej przenośni język porównany jest do dzikiego, nieujarzmionego zwierzęcia. Jest tak wiele rodzajów zwierząt, ptaków, węży i stworów morskich, które da się ujarzmić. Nie jest rzeczą niezwykłą ujarzmienie słoni, lwów, tygrysów, ptaków drapieżnych, węży, morświnów, a nawet ryb. Pliniusz wymienia listę zwierząt, które w jego czasach udało się ludziom ujarzmić – wśród zwierząt: lwy i tygrysy, wśród ptaków: orły, wśród stworów wodnych: osik i inne węże, krokodyle i różnego rodzaju ryby. Argument, że nie każdy rodzaj stworzenia udało się ujarzmić jest niezrozumieniem idei Jakuba. Nie ma powodów, by uważać, że istnieją jakieś stworzenia, których nie dałoby się ujarzmić, mając wystarczająco dużo czasu i wytrwałości.

Robert G. Lee elokwentnie to wyjaśnia:

> Co człowiekowi udało się zrobić z potężnymi słoniami? Najechał na ich terytorium w dżungli, złapał je, wiele z nich wyćwiczył do noszenia bali drewna, przesuwania ciężkich wozów, do najróżniejszej pracy. Jak wiele człowiek dokonał z licznymi zielonookimi tygrysami bengalskimi? Złapał je, wytresował, uczynił je partnerami do zabawy. Czego człowiek dokonał z brutalnymi, wściekłymi, silnymi afrykańskimi lwami? Złapał wiele z nich, nauczył je skakać przez ogniste koła, wozić ludzi na grzbiecie, siedzieć na wysokich podestach, kłaść się, wstawać, biegać, ryczeć na rozkaz głosu ludzkiego, być posłusznym na dźwięk gwizdu ludzkiego bata, nawet głodne nauczył nie dotykać wołowiny włożonej pomiędzy ich łapy. Wiele lat temu w cyrku byłem nawet świadkiem, jak pewien treser włożył swoją głowę do paszczy lwa i trzymał ją tam przez pełną minutę.
>
> Czego człowiek dokonał z wielkim boa dusicielem? Z wielkim pytonem? Idź do cyrku i zobacz, jak małe kobiety, delikatne jak kwiat, bezkarnie owijają swoje ciało tymi potworami. Idź na pokaz umiejętności zwierząt i zobaczysz, jak człowiek uczynił z lamparta i żądnego krwi jaguara zwierzęta potulne i nieszkodliwe. Idź na pokaz tresowanych pcheł; zobacz jak głodny szakal leży spokojnie obok cichej owieczki, jak gołąb i orzeł składają jaja razem, jak wilk i zając bawią się ze sobą[8].

3,8 Sukces, jaki człowiek odniósł ze zwierzętami, nie przekłada się na dziedzinę jego **języka**. Jeżeli jesteśmy uczciwi, musimy przyznać, że dotyczy to również nas. Z powodu upadku człowieka, straciliśmy kontrolę na tym małym kawałkiem ciała. Natura człowieka nie posiada zdolności ani siły, by panować nad tym małym organem. Tylko Bóg może nad nim zapanować.

Następnie Jakub opisuje język jako **krnąbrne zło**. Łącząc to wyrażenie ze słowami **pełne śmiercionośnego jadu**, przypuszczamy, że Jakub ma na myśli niespokojnego węża, posiadającego niesamowicie trujący jad. Jedna kropla byłaby śmiertelna. Tak samo język może zatruć umysł i zabić człowieka. Wszyscy dobrze wiemy, jak łatwo plotkować o innych. Ile razy zdarzyło się, że obrzuciliśmy kogoś błotem, chcąc wyrównać rachunki za domniemane zło. Często bez żadnego powodu upokarzaliśmy innych, krytykowaliśmy ich, degradowaliśmy. Kto jest w stanie zmierzyć ból, który zadaliśmy, wylane łzy, złamane serca, zrujnowaną reputację? I kto może zmierzyć nieszczęście, jakie w wyniku tego dotknęło nasze życie i życie naszej rodziny, wewnętrzną gorycz, wstyd, że trzeba było przepraszać, uszczerbek na zdrowiu? Rodzice, którzy otwarcie i z przyjemnością krytykowali innych chrześcijan, zobaczyli skutki swojego postępowania, gdy ich własne dzieci przejęły tę samą krytyczną postawę ducha i odeszły od społeczności chrześcijańskiej. Cena, którą musimy zapłacić za niepohamowanie się w tym, co mówimy, jest niesamowita.

Jakie jest na to lekarstwo? Módl się codziennie, by Pan ustrzegł cię od obmowy, ducha krytycyzmu, nieuprzejmości w mowie. Nie wypowiadaj się nieprzychylnie o nikim – miłość zakrywa mnóstwo grzechów (1P 4,8). Jeżeli mamy coś przeciwko komuś, pójdźmy bezpośrednio do tej osoby, porozmawiajmy w miłości i pomódlmy się razem (Mt 18,15; Łk 17,3). Starajmy się widzieć osobę Chrystusa w naszych braciach, a nie wyolbrzymiać ich słabostki. Jeżeli zaczęliśmy mówić coś nieprzyjemnego albo bezużytecznego, to zatrzymajmy się w połowie zdania i wyjaśnijmy, że dalsza mowa nie byłaby zbudowaniem. Niektórych rzeczy lepiej nie wypowiadać.

3,9–10 Niekonsekwencją jest używanie języka zarówno do dobrych, jak i złych celów. Jest to coś zupełnie nienaturalnego, nic podobnego nie występuje w naturze. W jednej chwili człowiek błogosławi **Boga** swoim językiem, a w drugiej przeklina ludzi **stworzonych na podobieństwo Boże**. Jest rzeczą absurdalną, by z tego samego źródła wytryskała dobra i zła woda. Coś takiego nie powinno mieć miejsca. Język, który błogosławi Boga, powinien pomagać ludziom, a nie ich ranić.

Wszystko, co robimy, powinno podlegać potrójnemu testowi: Czy jest to prawdą? Czy wyrażone jest z uprzejmością? Czy jest to konieczne? Nieustannie powinniśmy prosić Pana, by postawił straż przy naszych ustach (Ps 141,3) i modlić się, by nasze słowa i myśli naszych serc znalazły upodobanie w oczach Tego, który jest naszą siłą i Odkupicielem (Ps 19,15). Powinniśmy pamiętać, że członki z Listu do Rzymian 12,1 to również nasz język.

3,11 Nie ma takiego **źródła,** które wydawałoby **wodę słodką i gorzką** z tej samej szczeliny. Język również nie powinien tego robić. Jego wypływ powinien być tylko dobry.

3,12 Tak jak woda wytryskująca z fontanny jest symbolem świeżości, tak samo **drzewo figowe** symbolizuje pożywienie. **Drzewo figowe** nie może rodzić **oliwek**, ani też **winna latorośl** rodzić **fig**. W naturze jest tak, że drzewo wydaje tylko jeden rodzaj owocu. W takim razie dlaczego język może rodzić dwa rodzaje owocu: i dobry, i zły?

Ten fragment nie powinien być mylony z Mt 7,16–20. Tam znajduje się przestroga dla nas, by nie oczekiwać dobrego owocu na złym drzewie. Źli ludzie mogą wydać tylko złe uczynki. Tutaj przestrzegani jesteśmy przed używaniem języka w taki sposób, by wydawał dwa odmienne rodzaje owoców. Żadne **źródło** nie może jednocześnie wydawać słonej wody i **słodkiej.** Może dawać tylko jedną z nich. Te lekcje z natury dane są po to, byśmy pamiętali, że nasza mowa powinna być nieustannie dobra.

Dlatego Jakub testuje naszą mowę. Zanim przejdziemy do kolejnego fragmentu, zadajmy sobie następujące pytania: Czy pouczam innych ludzi w sprawach, w których sam nie jestem posłuszny? Czy krytykuję innych za ich plecami? Czy moja mowa jest zawsze czysta, budująca, uprzejma? Czy używam przekleństw takich jak: rany, krucyfiks, wielkie nieba? Czy po nabożeństwie, na którym była mowa o wzniosłych sprawach, zachowuję się beztrosko, przechodząc do rozmów o wynikach meczów sportowych? Czy bawię się z Pismem w grę słów? Czy przesadzam, gdy opowiadam jakąś historię, by wywrzeć większe wrażenie na ludziach? Czy jest moim zwyczajem mówienie prawdy, nawet gdy oznacza to utratę reputacji, przyjaciół lub pieniędzy?

VII.MĄDROŚĆ: PRAWDZIWA I FAŁSZYWA (3,13–18)

Jakub pokazuje teraz różnicę pomiędzy prawdziwą i fałszywą mądrością. Gdy mówi o mądrości, nie myśli o tym, ile *wiedzy* ktoś posiada, ale jak postępuje w życiu każdego dnia. To nie posiadana wiedza, ale jej właściwe zastosowanie się tu liczy. Jakub maluje nam portret prawdziwie mądrej osoby. Zasadniczo tą osobą jest Pan Jezus Chrystus – On jest wcieleniem mądrości (Mt 11,19; 1Kor 1,30). Osobą mądrą jest także człowiek, który przejawia życie Chrystusa, ten, w którym owoc Ducha jest widoczny (Ga 5,22.23).

Mamy tutaj także portret człowieka mądrego na sposób świecki. Postępuje on według zasad tego świata. Jest ucieleśnieniem wszystkich cech, którymi ten świat się chlubi. Jego zachowanie nie świadczy o tym, że posiada w sobie Boże życie.

3,13 Jeżeli człowiek jest **mądry i rozumny**, pokaże to przez swoje **dobre postępowanie,** połączone z pokorą, której źródłem jest **mądrość**. Pan Jezus, wcielenie prawdziwej mądrości, nie był dumny i arogancki – był cichy i pokornego serca (Mt 11,29). Dlatego cechą wszystkich, którzy są prawdziwie mądrzy, będzie pokora.

3,14 Człowiek mądry na sposób ludzki charakteryzuje się **gorzką zazdrością** i grzeszną zawiścią. Jedyne, co ma dla niego znaczenie, to powodzenie jego własnych interesów. Staje się zazdrosny, gdy pojawią się rywale, i bez skrupułów usuwa ich. Dumny jest ze swej mądrości, która przyniosła mu sukces. Jakub twierdzi, że to nie jest w ogóle mądrość. Takie przechwalanie się jest bezużyteczne. Jest praktycznym zaprzeczaniem **prawdy**, że człowiek, który jest naprawdę mądry, jest też prawdziwie pokorny.

3,15 Nawet w chrześcijańskiej służbie może pojawić się gorzka zazdrość wobec innego pracownika i wywyższanie siebie samego. Zawsze istnieje obawa, że ludzie mądrzy na sposób ludzki zostaną wybrani do przewodzenia Kościołowi. Ciągle musimy bronić się przed wpływami zasad, jakie rządzą tym światem, by nie kierowały nami w sprawach duchowych. Jakub nazywa tę złą mądrość **przyziemną, zmysłową** i **demoniczną**. Podanie tych trzech przymiotników w takiej kolejności było zamierzone. Jakub chciał pokazać nam pogarszającą się sytuację. **Przyziemna** oznacza, że ta mądrość nie pochodzi z nieba, ale z ziemi. **Zmysłowa** oznacza, że nie jest owocem Ducha Świętego, lecz zdeprawowanej ludzkiej natury. **Demoniczna** oznacza, że upadła tak nisko, że bardziej przypomina zachowanie demonów niż ludzi.

3,16 Jeżeli gdzieś pojawia się **zazdrość i kłótliwość**, tam również pojawia się **niepokój,** brak harmonii **i wszelki zły czyn.** Jak wielka to prawda! Pomyślmy o niepokoju i poruszeniu, jakie panuje w tym świecie – wszystko to dzieje się, ponieważ ludzie

odrzucili prawdziwą mądrość i postępują według rzekomego własnego sprytu.

3,17 Mądrość, która przychodzi od Boga, **jest przede wszystkim czysta** – w myśli, słowie i uczynku. Jest bez skazy w duchu i ciele, w doktrynie i praktyce, w wierze i moralności. Jest również **miłująca pokój**. Oznacza to, że osoba mądra kocha pokój i zrobi wszystko, co jest w jej mocy, by utrzymać pokój bez moralnego kompromisu. Dobrze tę prawdę ilustruje opowiadana przez Lutra historia o dwóch kozłach, które spotkały się na wąskim mostku nad głęboką wodą. Nie mogły się cofnąć i nie miały odwagi ze sobą walczyć. „Po krótkich pertraktacjach jeden z nich położył się, by pozwolić drugiemu przejść nad nim, dzięki temu nic złego nie stało się żadnemu z nich. „Morał" – powiedziałby Luter – „jest oczywisty: bądź zadowolony, nawet gdy ze względu na pokój sponiewierana zostaje twoja osoba. Pamiętaj jednak, że mówimy o twojej osobie, a nie o twoim sumieniu". Prawdziwa mądrość jest **łagodna**. Jest wyrozumiała, nie jest władcza; jest uprzejma, nie jest nietaktowna. Mądry człowiek jest dżentelmenem, respektuje uczucia innych. A. B. Simpson powiedział: „Sarkastyczna, szorstka postawa, cięta odpowiedź, nieuprzejmy docinek – wszystkie te rzeczy nie mają nic wspólnego z łagodną nauką Pocieszyciela".

Następna cecha to **ustępliwość**. Oznacza to, że boska mądrość jest pojednawcza, przystępna, otwarta na dyskusje, gotowa ustąpić, gdy prawda tego wymaga. Jest przeciwna uporowi i nieugiętości. Mądrość z góry jest **pełna miłosierdzia i dobrych owoców**. Jest **pełna miłosierdzia** w stosunku do tych, którzy nie mają racji, zależy jej na tym, by wyszli z błędu. Jest pełna współczucia i uprzejmości. Nie jest mściwa, a odpłaca za nieuprzejmość życzliwością. **Nie** jest **stronnicza**, a to oznacza, że nie faworyzuje nikogo. Jest bezstronna w traktowaniu innych. Wreszcie, prawdziwa mądrość **nie** jest **obłudna**. Jest szczera i autentyczna. Nie udaje kogoś, kim naprawdę nie jest.

Teraz połączmy wszystkie te myśli w jedno, tworząc portrety dwóch osób – prawdziwie mądrej i posiadającej fałszywą mądrość. Człowiek, który jest prawdziwie mądry, jest pokorny. Uważa innych za lepszych od siebie. Nie wywyższa się, ale sprawia, że w jego obecności ludzie od razu czują się odprężeni. Jego zachowanie bardzo różni się od postępowania ludzi w tym świecie; jest on nie z tego świata. Nie żyje dla spraw ciała, lecz dla ducha. Jego słowa i czyny kierują twoją uwagę na osobę Pana Jezusa. Jego życie jest czyste. Moralnie i duchowo jest czysty. Jest także pokojowo nastawiony. Nie daje się sprowokować obraźliwymi słowami i fałszywymi oskarżeniami, nie walczy i nie stara się usprawiedliwić. Jest łagodny, umiarkowany i serdeczny, pozwala się wypowiedzieć, bo jest gotów usłyszeć punkt widzenia innej osoby. Nie jest mściwy, ale jest zawsze gotowy przebaczyć tym, którzy wobec niego źle się zachowali. To nie wszystko – ma również w zwyczaju okazywanie troski, szczególnie tym, którzy na nią nie zasługują. Jest taki sam dla wszystkich, nie ma ulubieńców. Traktuje bogatego w taki sam sposób jak i biednego, ważnych ludzi jak pospolitych. Wreszcie, nie jest hipokrytą. Nie mówi jednego, myśląc coś innego. Nigdy nie usłyszysz jak pochlebia komuś. Mówi prawdę i nigdy nie nosi maski.

Nie tak jest z człowiekiem mądrym na sposób tego świata. Jego serce jest przepełnione zazdrością i kłótliwością. W swojej determinacji szukania pierwszego miejsca staje się nietolerancyjny wobec rywala i konkurenta. W jego zachowaniu nie ma nic szlachetnego, nie sięga ponad tę ziemię. Żyje po to, by zaspokajać swoje pożądliwości – tak jak to czynią zwierzęta. Jego metody są brutalne, zdradzieckie i diabelskie. Pod jego wyprasowanym garniturem znajduje się życie pełne niemoralności. Jego myśli są zanieczyszczone, jego moralność jest zbezczeszczona, jego mowa jest brudna. Jest skłonny do kłótni ze wszystkimi, którzy nie zgadzają się z nim albo wchodzą mu w drogę w jakikolwiek sposób. W domu, w pracy, w życiu towarzyskim, jest ustawicznie kłótliwy. Jest szorstki, władczy, niegrzeczny i nieokrzesany. Ludzie nie mogą łatwo się do niego zbliżyć, ponieważ trzyma ich na dystans. To jest człowiek, na którego argumenty w ogóle nie działają, ponieważ jego pozycja jest nieporuszona, a jego opinie nie podlegają zmianom. Nie przebacza i jest mściwy. Gdy przyłapie kogoś na upadku albo błędzie, nie okazuje zmiłowania. Raczej wylewa z furią gniew, nieuprzejmość i podłość. Na tyle ceni ludzi, na ile są dla niego użyteczni. Gdy pryska nadzieja dalszego „wykorzystywania" znajomości, traci zainteresowanie nimi. Jest osobą z dwoma obliczami, nieszczerą. Nigdy nie możesz być pewny jego słów i czynów.

3,18 Jakub kończy ten rozdział słowami: **„A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią".** Ten wiersz jest pomostem pomiędzy tym, co wcześniej omawialiśmy i tym, co następuje. Nauczyliśmy się, że prawdziwa mądrość miłuje pokój. W następnym rozdziale znajdujemy konflikt wśród ludu Bożego. Uczymy się, że życie jest podobne do procesu uprawy ziemi. Rolnik to osoba mądra, która miłuje

pokój, klimat to **pokój**, a żniwo to **sprawiedliwość**. Rolnik pragnie zebrać żniwo sprawiedliwości. Czy osiągnięcie tego celu jest możliwe w atmosferze kłótni i sprzeczek? Nie, zasiew musi mieć miejsce w warunkach pokoju. Tym zadaniem muszą się zająć osoby z usposobieniem pokojowym. Żniwo prawości zostanie zebrane w ich własnym życiu i życiu tych, którym służą.

Jakub jeszcze raz testuje naszą wiarę. Tym razem test obejmuje sposób, w jaki przejawiamy mądrość w codziennym życiu. Musimy zadać sobie następujące pytania: Czy bardziej szanuję w tym świecie ludzi dumnych niż pokorną osobę wierzącą w Pana Jezusa? Czy służę Panu bez względu na to, kto otrzyma nagrodę? Czy czasem nie stosuję wątpliwych środków w celu osiągnięcia dobrego wyniku? Czy czasem nie stosuję pochlebstwa, by wpłynąć na ludzi? Czy w sercu żywię zazdrość i urazę do kogoś? Czy uciekam się do sarkazmu i nieprzyjemnych uwag? Czy moje myśli, mowa i moralność są czyste?

VIII. POŻĄDANIE: JEGO PRZYCZYNA I LEKARSTWO NA NIE (rozdz. 4)

Jakub wykazał wcześniej, że mądrego człowieka charakteryzuje pokojowe usposobienie. Teraz przypomina sobie o konfliktach, które często mają miejsce między dziećmi Bożymi. Jaka jest przyczyna? Dlaczego istnieje tak wiele nieszczęśliwych domów i tak wiele rozdartych podziałami kościołów? Dlaczego tak wielu chrześcijańskich pracowników w kraju jest zwaśnionych i tak wielu misjonarzy skłóconych za granicą? Powodem tego wszystkiego jest nasze ustawiczne dążenie, by zaspokoić własną pożądliwość, przyjemność posiadania i zdobyć więcej niż mają inni.

4,1–2a Smutne jest to, że pomiędzy chrześcijanami *są* **spory i walki**. Sugestia, że ten paragraf nie odnosi się do chrześcijan, jest bezpodstawna i pozbawia go pełnej mocy zastosowania w naszym życiu. Co jest powodem tych wszystkich walk? Powstają one z powodu silnych **namiętności**, które ciągle szukają zaspokojenia. Odczuwamy pożądliwość ciągłego gromadzenia dóbr materialnych. Istnieje również dążenie do osiągnięcia prestiżu oraz do przyjemności cielesnych. Te potężne siły działają w nas. Nigdy nie jesteśmy usatysfakcjonowani. Ciągle chcemy mieć więcej. A jednak wydaje się, że stale jesteśmy sfrustrowani w naszych pragnieniach osiągnięcia tego, co chcemy. To niezrealizowane pragnienie staje się tak potężne, że jesteśmy gotowi deptać tych, którzy wydają się być przeszkodą w naszych dążeniach do celu. Jakub pisze: **„zabijacie"**. Ma on ma myśli przenośne znaczenie tego słowa. Nie zabijamy dosłownie, ale złość, zazdrość i okrucieństwo, które w sobie pielęgnujemy, są morderstwem w zarodku.

4,2b–3 Zazdrościmy, a nie możemy osiągnąć. Pragniemy posiadać coraz więcej i coraz lepszych rzeczy niż inni. Aby to osiągnąć, uciekamy się do kłótni i sporów, niszcząc innych ludzi.

Jan i Janka dopiero co się pobrali. Jan ma dobrą pracę z niezłą pensją. Janka chce mieć dom tak piękny, jak inne młode małżeństwa w zborze. Jan chce mieć nowy model samochodu. Janka chce mieć dobrej jakości meble i sprzęt domowy. Niektóre z tych rzeczy muszą być kupione na raty. Pensja Janka nie jest w stanie unieść ciężaru tych zakupów. Potem pojawia się w rodzinie dziecko, a to oznacza dodatkowe wydatki, które nadwerężają i tak już napięty budżet. W miarę jak żądania Janki sięgają zenitu, Jan staje się poirytowany. Janka reaguje na to obmawianiem go i płaczem. Wkrótce ściany domu zaczynają drgać wskutek walk. Materializm niszczy rodzinę.

Z drugiej strony, być może Janka jest zazdrosna o to, że Heniek i Ania cieszą się w zborze większym uznaniem niż ona i Janek. Niedługo po tym, Janka czyni złośliwe uwagi pod kierunkiem Ani. Kiedy ich kłótnie zaczynają przybierać na sile, Janek i Heniek włączają się do walki. Wkrótce inni chrześcijanie zaczynają opowiadać się po którejś ze stron i zbór dzieli się z powodu ambicji jednej osoby.

Tu leży źródło kłótni i rozłamu wśród wierzących ludzi. Przyczyną jest pragnienie posiadania więcej i zazdrość o innych. Próba życia na tym samym poziomie co sąsiedzi nie jest niczym innym, jak pożądaniem i zazdrością. To pragnienie staje się tak mocne, że ludzie są w stanie zrobić prawie wszystko, by zaspokoić swoje żądze. Nie chcą się uczyć tego, że prawdziwej przyjemności życia nie znajduje się w ten sposób, lecz w zadowoleniu z tego, że posiada się jedzenie i ubranie (1Tm 6,8).

Modlitwa jest prawdziwym rozwiązaniem tego problemu. „Nie kłóćcie się. Nie walczcie. Módlcie się". Jakub mówi: **„Nie macie, bo nie prosicie".** Zamiast przynosić te rzeczy w modlitwie do Pana, staramy się zdobyć to, czego pragniemy, naszymi własnymi wysiłkami. Jeżeli chcemy mieć coś, czego nie mamy, powinniśmy poprosić o to Boga. Jeżeli poprosiliśmy o coś i modlitwa nie została wysłuchana, to co wtedy? Świadczy to po prostu o

tym, że nasze motywy nie były czyste. To znaczy, że nie chcemy tych materialnych dóbr dla chwały Bożej albo dla dobra bliźnich, lecz chcemy zużyć je dla własnych korzyści i satysfakcji. Chcemy, aby zadowoliły nasze własne zachcianki. Bóg nie obiecuje, że taka modlitwa zostanie wysłuchana.

Jaką wspaniałą lekcję psychologii spotykamy w tych pierwszych trzech wersetach! Gdyby ludzie byli zadowoleni z tego, co dał im Bóg, moglibyśmy uniknąć tak wielu konfliktów i niezgody! Gdybyśmy kochali naszych bliźnich jak siebie samych i byli bardziej zainteresowani rozdawaniem niż zdobywaniem, to jaki zapanowałby pokój? Gdybyśmy byli posłuszni nakazowi Zbawiciela, by wyrzec się wszystkiego, zamiast zbierać, by gromadzić bogactwa w niebie, zamiast na ziemi, to ile konfliktów ustałoby?

4,4 Jakub potępia nadmierną miłość do rzeczy materialnych i uznaje ją za duchowe cudzołóstwo (PE)[9]. Bóg chce, abyśmy to Jego kochali najbardziej i najmocniej. Gdy kochamy rzeczy przemijające w tym świecie, stajemy się wobec Niego niewierni.

Pożądliwość jest pewną formą cudzołóstwa. To znaczy, że bardzo pragniemy mieć coś, czego Bóg nie chce byśmy mieli. Świadczy to o tym, że ustanowiliśmy sobie bożki w sercu. Bardziej cenimy materialne rzeczy niż wolę Bożą. Dlatego pożądanie jest cudzołóstwem, a cudzołóstwo jest duchową niewiernością Panu.

Przyjaźń ze światem jest również **wrogością wobec Boga. Świat** nie oznacza tutaj planety, na której żyjemy, albo świata natury wokoło nas. Raczej chodzi o system, który człowiek stworzył dla siebie samego, pragnąc zaspokoić pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę życia. W tym systemie nie ma miejsca dla Boga i Jego Syna. To może być świat sztuki, kultury, edukacji, nauki albo religii. Jest to sfera, w której imię Chrystusa nie jest mile widziane albo nawet jest zakazane, chyba że istnieje jako pusta formalność. Jest to, ujmując krótko, świat ludzi, którzy znajdują się poza sferą prawdziwego Kościoła. **Przyjaźń** z tym systemem, oznacza **wrogość wobec Boga.** To właśnie ten świat ukrzyżował Pana życia i chwały. Właściwie to *religijny* świat odegrał główną rolę w uśmierceniu Go. Wielką niedorzecznością byłoby myślenie, że wierzący ludzie mogą kiedykolwiek zechcieć iść krok w krok ze światem, który zamordował ich Zbawiciela!

4,5 Werset 5 jest jednym z najtrudniejszych w tym liście: **Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie?**

Pierwszą trudnością jest to, że Jakub wydaje się cytować ST, a jednak ten cytat nie występuje ani w żadnym miejscu w ST, ani w księgach apokryficznych. Istnieją dwa możliwe wyjaśnienia. Po pierwsze, chociaż te słowa dokładnie nie występują w ST, być może Jakub cytował je, wyrażając ogólną naukę Pisma. Drugim rozwiązaniem problemu jest tekst RV. Tam omawiany werset jest podzielony na dwa pytania: „Albo myślicie, że Pismo na próżno mówi? Czy duch, któremu dał w nas mieszkanie, pragnie zazdrości?". Sens jest taki, że Biblia nie marnuje słów, potępiając rywalizującego ducha tego świata.

Druga trudność w wersecie 5 to znaczenie jego drugiej części. Nie wiadomo, czy chodzi o Ducha *Świętego* (tak jest w NKJV[10]), czy też o ducha namiętnej *zazdrości*. Jeżeli chodzi o tego pierwszego, wtedy interpretacja jest taka: Bóg dał Ducha Świętego, by zamieszkał w nas. Duch ten nie wywołuje pożądliwości i zazdrości, które powodują rozłam. Duch ten raczej zazdrośnie pragnie naszego całkowitego poświęcenia się Chrystusowi. Jeżeli chodzi o tego drugiego (ducha namiętnej zazdrości), wtedy znaczenie jest takie: duch pożądliwości i zazdrości, który w nas mieszka, jest przyczyną wszelkiej naszej niewierności wobec Boga.

4,6 Owszem, większą jeszcze okazuje łaskę. W pierwszych pięciu wersetach zobaczyliśmy, jak podła potrafi być stara natura wierzącej osoby. Teraz uczymy się, że w walce z pożądliwościami ciała nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Dziękujmy Bogu, że On **większą jeszcze okazuje łaskę** albo siłę kiedy tylko jest potrzebna (Hbr 4,16). On obiecał: „...jak dni twoje moc twoja będzie trwała"(5M 33,25).

> On daje więcej miłosierdzia, gdy brzemiona stają się cięższe.
> On daje więcej siły,gdy przybywa ciężaru pracy.
> Do przydanego nieszczęścia, On dodaje swoją łaskę,
> Do rozmnożonych prób, On pomnaża pokój.
>
> Annie Johnson Flint

By udowodnić, że Bóg daje łaskę wtedy, gdy jest potrzebna, Jakub cytuje Przypowieści 3,34, ale dodaje myśl, że ta **łaska** jest obiecana **pokornym,** nie pysznym. **Bóg pysznym się przeciwstawia**, ale nie może przeciwstawić się człowiekowi o złamanym duchu.

4,7 W wersetach od 7 do 10 odkrywamy sześć kroków, które należy zrobić, aby miało miejsce prawdziwe upamiętanie. Jakub do tej pory ubolewał nad grzechami ludzi wierzących. Jego przekonujące słowa jak strzała przebiły nasze serca. Spadły jak piorun z tronu Boga. Uzmysławiamy sobie, że przemawiał do nas Bóg. Nasze serca ugięły się pod

wpływem Jego Słowa. Pozostaje pytanie: „Co z tym zrobimy?".

Pierwszą rzeczą jest **poddanie się Bogu**. Oznacza to, że musimy podporządkować się Jemu, być gotowi Go słuchać i być Mu posłusznymi. Musimy być wyczuleni i skruszeni, nie pyszni i nie uparci. Następnie musimy **przeciwstawić się diabłu**. Robimy to przez zamknięcie naszych uszu i serc na jego sugestie i pokusy. Robimy to również, gdy mu odpowiadamy, posługując się Pismem jako mieczem Ducha. Jeżeli przeciwstawimy mu się, **ucieknie od** nas.

4,8 Następnie, powinniśmy **zbliżyć się do Boga.** Czynimy to przez modlitwę. Musimy przyjść do Niego w desperackiej, pełnej wiary modlitwie, mówiąc mu wszystko, co jest w naszym sercu. I gdy w taki sposób zbliżymy się do Niego, odkryjemy, że On **zbliży się** do nas. Myślimy, że On chce być daleko od nas z powodu naszej cielesności i świeckości, ale gdy **zbliżamy się do** Niego, On przebacza nam i odnawia nas. Czwarty krok wskazują słowa: **Obmyjcie ręce, grzesznicy, i oczyśćcie serca, ludzie o rozdwojonej duszy. Ręce** oznaczają nasze czyny, a **serca** nasze motywy i pragnienia. **Oczyszczamy** nasze **ręce** i **oczyszczamy** nasze **serca** przez wyznanie i porzucenie grzechów, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Jako **grzesznicy** potrzebujemy wyznać podłe czyny; jako **ludzie o rozdwojonej duszy** potrzebujemy wyznać nasze nieszczere motywy.

4,9 Wyznanie powinno iść w parze z głębokim żalem za grzechy. **Biadajcie i smućcie się, i płaczcie; śmiech wasz niech się w żałość obróci, a radość w przygnębienie.** Kiedy Bóg przekonuje nas o grzechu, nie ma czasu na beztroskę. Jest to raczej czas naszego upokorzenia przed Nim i **płaczu** nad naszą grzesznością, bezsilnością, oziębłością i bezowocnością czynów. Powinniśmy upokorzyć się i płakać nad naszym materializmem, sekularyzmem i formalizmem. Powinniśmy objawić owoc pobożnego upamiętania zarówno od wewnątrz, jak i na zewnątrz.

4,10 Na koniec, powinniśmy **uniżyć się przed Panem**. Jeżeli usiądziemy uczciwie w popiele u Jego nóg, On **wywyższy nas** w swoim czasie. Tak właśnie powinniśmy zareagować, gdy Pan obnaży nasze prawdziwe oblicze. Zbyt często jednak się tak nie dzieje. Na przykład, czasami, gdy jesteśmy na spotkaniu, Pan przemawia głośno do naszych serc. Na chwilę jesteśmy poruszeni i postanawiamy się zmienić, ale gdy spotkanie dobiega końca, ludzie przechodzą do ożywionych, lekkich rozmów, cała atmosfera nabożeństwa rozprasza się, moc się ulatnia, a Duch Boży jest zgaszony.

4,11–12 Następnym grzechem, którym zajmuje się Jakub, jest sprawa krytykowania lub mówienia **źle o bracie** (PE). Ktoś zasugerował, że istnieją trzy pytania, na które powinniśmy odpowiedzieć, zanim zaczniemy krytykować innych: Ile dobrego to przyniesie twemu bratu? Ile dobrego to przyniesie tobie? Ile chwały to przyniesie Bogu?

Królewskie **prawo** miłości nakazuje nam, byśmy miłowali bliźniego jak siebie samego (PE). **Mówienie źle** o bracie albo osądzanie jego motywów, jest niczym innym jak mówieniem źle o **prawie** i uznawaniem je za bezużyteczne. Świadome łamanie **prawa** sprawia, że gardzimy prawem i nie okazujemy mu należnego szacunku. Przez to mówimy, że jest ono niedobre i niegodne naszego posłuszeństwa. „Człowiek, który nie podporządkowuje się prawu, jakby stwierdzał, że w ogóle nie powinno być ono prawem". Ten, **kto mówi źle o bracie,** stawia się w dziwnej sytuacji bycia **sędzią,** zamiast być raczej w pozycji osoby, która ma być osądzona. Przez to stawia się ponad prawem, zamiast być mu podporządkowanym. Jednak tylko Bóg stoi ponad prawem; On jest tym, który dał je i będzie sądził na podstawie tego prawa. **Kto** zatem ma czelność uzurpowania sobie *miejsca* zarezerwowanego dla *Boga*, by **osądzać bliźniego**[11] ?

4,13 Kolejnym grzechem, który Jakub potępia, jest ufanie swoim siłom i niezależne od Boga, chełpliwe planowanie (ww. 13–16). Przedstawia on biznesmena, który dokładnie zaplanował swoją przyszłość. Przyjrzyjmy się szczegółom. Pomyślał o terminie (**dzisiaj albo jutro**), o personelu (**my będziemy**), o miejscu (**tego lub owego miasta**), o czasie trwania (**zatrzymamy się tam jeden rok**), o rodzaju działalności (**handlować**), o przewidzianych profitach (**ciągnęli zyski**). Czego tu brakuje? W swoim planie ani razu nie bierze pod uwagę Boga. W życiu planowanie przyszłości jest rzeczą konieczną, ale robienie tego według swojej woli jest grzechem. Powiedzenie „my będziemy" albo „ja będę" jest sednem grzechu. Możemy zauważyć na przykład te same „ja będę" w stwierdzeniu Lucyfera w Księdze Izajasza 14,13.14: „A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym".

4,14 Złą rzeczą jest planowanie w taki sposób, jakby **jutro** było pewne. „Nie mów... jutro" (Prz 3,28). Nie wiemy, co przyniesie dzień jutrzejszy. Nasze życie jest tak wątłe i nieprzewidywalne jak „ulatujący dym" (JBP).

4,15 Powinniśmy radzić się Boga we wszystkich naszych planach i powinny one być zgodne z Jego wolą. Powinniśmy żyć i mówić, uzmysławiając sobie, że nasze przeznaczenie znajduje się pod Jego kontrolą. Powinniśmy mówić: „**Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo**". Dlatego w Dziejach Apostolskich widzimy, jak apostoł Paweł mówi: „Za wolą Bożą znowu wrócę do was" (18,21) i w 1 Koryntian 4,19 napisał: „Ja jednak przyjdę do was wkrótce, jeśli Pan zechce". Czasami chrześcijanie używają liter „D.V.", by wyrazić taką zależność od Pana. Te litery to skrót od łacińskich słów *Deo volente*, które znaczą „*Jeśli Bóg zechce*".

4,16 Wy natomiast chełpicie się przechwałkami swymi, pisze Jakub. Chrześcijanie chełpili się ze swych wzniosłych planów na przyszłość. Byli aroganccy w swoim przekonaniu, że nic nie przeszkodzi ich planom. Działali tak, jakby byli panami swojego przeznaczenia. **Wszelka tego rodzaju chełpliwość jest zła**, ponieważ nie bierze pod uwagę Boga.

4,17 Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu. W tym kontekście **dobrze czynić** znaczy, brać pod uwagę Boga w każdym aspekcie naszego życia, przeżywając każdą chwilę w zależności od Niego. Jeżeli wiemy, że tak powinniśmy żyć, a nie żyjemy, to wyraźnie grzeszymy. Oczywiście ta zasada ma szersze zastosowanie. W każdej dziedzinie życia, gdy mamy możliwość **dobrze czynić,** jesteśmy zobowiązani, by tak właśnie robić. Jeżeli wiemy, co jest właściwe, jesteśmy zobligowani, by postępować zgodnie z wiedzą, którą posiadamy. Niezastosowanie się do tego jest grzechem przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu i przeciwko samemu sobie.

W rozdziale 4 Jakub poddał nas próbie w kwestiach: pożądliwości i sporów, obmawiania i planowania bez konsultacji z Panem. Dlatego zadajmy sobie następujące pytania: „Czy nieustannie, z niepokojem chcę mieć więcej, czy może jestem zadowolony z tego, co posiadam?", „Czy modlę się, zanim coś kupię?", „Kiedy przemawia do mnie Bóg, poddaję Mu się, czy przeciwstawiam?", „Czy obmawiam moich braci?", „Czy planuję bez konsultacji z Panem?".

IX. BOGACI I ICH PRZYSZŁA SKRUCHA (5,1–6)

W najbardziej przenikliwym i przeszywającym fragmencie tego listu, Jakub przechodzi do potępienia grzechów ludzi bogatych. Jego słowa są jak uderzenie młota, są bezpośrednie i wypowiedziane wprost. Właściwie potępienie zawarte w tych wersetach jest tak mocne, że rzadko staje się tematem głoszonych kazań.

Jakub występuje tutaj w roli proroka sprawiedliwości społecznej. W mocny sposób ukazuje winę bogatych z powodu tego, że nie wykorzystują swoich pieniędzy, by ulżyć innym w ich potrzebach. Potępia tych, którzy stali się bogatymi, wyzyskując swoich pracowników. Napomina ich sposób zużywania bogactw dla własnych luksusów i życia w przepychu. Ostatnia obserwacja jest taka, że Jakub przedstawia bogatych jako aroganckich gnębicieli ludzi sprawiedliwych.

5,1 Najpierw Jakub wzywa **bogaczy,** by **narzekali i płakali** z powodu **nieszczęść,** jakich mają wkrótce doświadczyć. Wkrótce mają spotkać się z Bogiem. Wtedy będą się wstydzić i będą mieć wyrzuty sumienia. Zobaczą, że byli niewiernymi szafarzami. Będą płakać nad zmarnowanymi okazjami. Będą płakać nad swoją pożądliwością i samolubstwem. Zostaną przekonani, że źle traktowali swoich pracowników. Zobaczą grzech poszukiwania bezpieczeństwa w dobrach materialnych zamiast w Panu. Popłyną im gorzkie łzy z powodu życia w zachciankach i przepychu. Jakub wspomina cztery podstawowe grzechy bogatych. Pierwszym jest grzech gromadzenia bogactwa.

5,2 „Bogactwo wasze stało się ruiną", pisze Jakub, „a waszą nagromadzoną odzież mole zjadły; złoto wasze i srebro zaśniedziało. Tak, śniedź ich będzie dowodem waszego złego gromadzenia i wzdrygać będziecie się przed nimi jakby były rozgrzane do czerwoności" (JBP).

Biblia nie mówi, że grzechem jest bycie bogatym. Człowiek może, na przykład, odziedziczyć fortunę i z dnia na dzień stać się bogatym, i z pewnością nie popełnia grzechu. Biblia jednak uczy, że gromadzenie bogactw jest złe. Pan Jezus wyraźnie zakazał gromadzenia bogactw. Powiedział: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje" (Mt 6,19–21).

Jakub mówi o bogactwie w czterech postaciach: **bogactwo, szaty**, złoto i srebro. W czasach biblijnych generalnie bogactwo mierzono ilością posiadanego zboża, oliwy i innych produktów typu: szaty, złoto i srebro. Być może, gdy Jakub pisze: **„bogactwo wasze**

zmarniało”, ma na myśli robaczywe zboże i zjełczałą oliwę. Sens jest taki, że te rzeczy były gromadzone i przechowywane tak długo, że zepsuły się. Mogły być zużyte w odpowiednim czasie, by nakarmić głodnych, ale teraz stały się bezużyteczne. **„Szaty wasze mole zjadły” –** pisze Jakub. Nie dzieje się tak z odzieżą, która jest regularnie noszona, ale gdy garderoba jest przepełniona ubraniami, które rzadko są używane, wtedy są one podatne na mole. Dla Jakuba tego typu gromadzenie, podczas gdy tak wielu ludzi znajduje się w wielkiej potrzebie, jest moralnie złe.

5,3 Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień, pisze dalej Jakub. **Złoto i srebro** nie rdzewieją, ale śniedzieją i zmieniają barwę, a przechowywane w niewłaściwych warunkach mogą korodować. Zamiast wydawać pieniądze na karmienie głodnych, ubieranie ludzi pozbawionych środków do życia, zaopatrywanie chorych w lekarstwa, głoszenie ewangelii, bogaci oszczędzali swoje pieniądze na „czarną godzinę”. Nikt z tych rzeczy nie skorzystał i ostatecznie zbutwiały.

Zaśniedziałość, wskazująca na wychodzenie z użycia i niszczenie, jest potępiającym świadectwem przeciwko bogatym. Jeżeli było to prawdą w odniesieniu do bogatych ludzi żyjących w czasach Jakuba, to o ileż bardziej jest prawdą dla wierzących w dniu dzisiejszym? Jakie spotka nas potępienie, jeżeli mieliśmy środki do głoszenia ewangelii, ale nie wykorzystaliśmy ich? Jeżeli gromadziliśmy materialne rzeczy, które mogły być przeznaczone na pozyskanie ludzi dla Chrystusa. Wyrażenie: **a śniedź ich... strawi ciała wasze jak ogień,** oznacza, że jeżeli nie wykorzystają swoich bogactw dla dobra innych, to sprawi to im wielkie cierpienie i wyrzuty. Kiedy w końcu przejrzą na oczy i zobaczą swoje okrucieństwo, samolubstwo i zachłanność (drogą biżuterię, eleganckie ubrania, luksusowe domy, drogie samochody), będzie to dla nich bardzo przejmujące doświadczenie.

5,4 Drugi grzech, który Jakub atakuje, to gromadzenie bogactwa, na skutek niepłacenia odpowiedniego wynagrodzenia pracownikom. **Robotnicy,** którzy **zżęli pola,** zostali pozbawieni swej zasłużonej zapłaty. Chociaż robotnicy protestowali, nie udało się im uzyskać zadośćuczynienia. Nie mieli nikogo, kto mógłby skutecznie bronić ich spraw. Jednakże ich **wołania** usłyszał **Pan Zastępów.** Ten, który dowodzi wojskami nieba, mocno broni sponiewierane masy. Wszechmocny Pan Bóg pomoże i pomści ich. A zatem Biblia potępia nie tylko gromadzenie bogactwa, ale i nieuczciwe nabywani bogactwa. W odniesieniu do tego grzechu, Jakub mógł także wspomnieć o: fałszowaniu zeznania podatkowego, fałszowaniu odważników i miar, przekupywaniu inspektorów albo innych urzędników, nieuczciwej reklamie i fałszowaniu wydatków.

5,5 Następnie Jakub potępia bogatych i ich luksusowy styl życia. Drogie klejnoty, kosztowne szaty, egzotyczne jedzenie i imponujące domy – jak ci ludzie mogli roztrwonić bogactwa na siebie, podczas gdy tłumy ludzi żyły na skraju nędzy? Odnosząc to do nas dzisiaj: Jak możemy usprawiedliwić dostatek i rozrzutność Kościoła i chrześcijan? Żyjemy w świecie, w którym tysiące umierają codziennie z głodu. Ponad połowa ludzi nigdy jeszcze nie słyszała o Panu Jezusie. Jak możemy usprawiedliwić posiadanie sportowych samochodów, limuzyn, łodzi motorowych, żyjąc w takim świecie? Jak możemy wydawać pieniądze na drogie hotele, najdroższe restauracje czy jakąkolwiek formę własnej przyjemności? Wyraźne nauczanie Pisma, przerażające potrzeby tego świata, przykład Zbawiciela i zwykłe współczucie mówią nam, że złą rzeczą jest życie w wygodzie i luksusie tak długo, jak długo pozostaje chociaż jedna dusza, która jeszcze nie słyszała ewangelii.

Ci ludzie, którzy żyją **w rozkoszach i** są niepohamowani w **zbytku,** porównani są do tych, którzy karmią swoje **serca na dzień uboju** – tak jak zwierzęta tuczone przed ubojem albo jak żołnierze, którzy oddają się grabieży, podczas gdy inni ludzie wokoło nich giną.

5,6 Ostatni zarzut przeciwko bogatym jest taki, że to oni **wydali skazujący wyrok i zabili sprawiedliwego**, a On **nie opierał** się im. Niektórzy myślą, że tym **sprawiedliwym** jest Pan Jezus. Jednakże Jego śmierć została spowodowana raczej przez religijnych niż bogatych ludzi. Prawdopodobnie najwłaściwszą interpretacją jest dopatrywanie się w tej **sprawiedliwej** osobie reprezentanta wszystkich niewinnych ludzi. Jakub myśli tu o bogatych i ich surowym i władczym sposobie traktowania swoich podwładnych. **Wydali skazujący wyrok** na nich przez fałszywe zeznania, ostre słowa i groźby. Być może nie zabili ich bezpośrednio, ale przez wykorzystywanie ich i niskie płace. Ci niewinni ludzie nie opierali się. Nie protestowali w obawie ściągnięcia na siebie jeszcze gorszego traktowania lub utraty pracy.

X. NAPOMNIENIE DO TRWANIA W CIERPLIWOŚCI (5,7–12)

5,7 Teraz Jakub zwraca się do wierzących, którzy są uciskani, i zachęca ich, by **byli cierpliwi**.

Bodźcem do tej cierpliwości ma być **przyjście Pana.** Przyjście, o którym mowa, to albo pochwycenie, albo drugie przyjście Jezusa, by królować. Obydwa te wydarzenia są przywoływane w NT jako zachęta do cierpliwej wytrwałości.

Przykład **rolnika** ilustruje potrzebę bycia cierpliwym. Nie zbiera on tego samego dnia, w którym zasiał. Musi długo czekać. Najpierw musi przyjść **wczesny** deszcz, który spowoduje, że ziarno zakiełkuje. Potem, pod koniec sezonu, nadchodzi **późniejszy deszcz**, dzięki któremu zbiór jest gotowy na żniwo. Niektórzy widzą w wyrażeniu **wczesny i późny deszcz** obietnicę, że błogosławieństwo dnia Pięćdziesiątnicy, które miało miejsce na początku okresu Kościoła, zostanie powtórzone przed przyjściem Pana, ale ogólny wydźwięk NT nie wydaje się zachęcać do oczekiwania na tego typu wydarzenie. Jednakże nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy oczekiwali na resztkę ludzi wierzących pełnych zapału do pracy dla Boga i do ewangelizacji świata. Czy istnieje lepszy sposób przyjęcia powracającego Zbawiciela?

5,8 Złe rzeczy w tym świecie zostaną naprawione, gdy Pan powróci. Dlatego jego lud powinien **być cierpliwy** jak rolnik. Ich **serca** powinny być umocnione pewnością Jego **przyjścia.**

5,9 Dość często w czasie prześladowań i niebezpieczeństw ludzie obracają się przeciwko sobie. Dziwna jest przewrotność ludzkiej natury, która w opresji ma tendencję do wylewania złości na tych, których najbardziej kocha. Dlatego właśnie Jakub ostrzega: **Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni**[12]. Ten werset przemawia do sług Pańskich, którzy pracują razem w trudnych sytuacjach. Nie powinniśmy pielęgnować urazów. Przecież **Sędzia** już **u drzwi stoi**! Wie, co myślimy. W niedługim czasie staniemy przed sędziowskim tronem Chrystusa po to**,** by zdać sprawę. Nie powinniśmy osądzać, byśmy nie byli osądzeni.

5,10 Przykładem cierpienia i cierpliwości są **prorocy** Starego Testamentu. Zauważmy, że **cierpienie** poprzedza **cierpliwość**. „Z ucisku rodzi się wytrwałość" Rz 5,3 (PE). Już wcześniej zostało wykazane, że w NT cierpliwość oznacza wytrwałość albo nieugiętość. Dlatego że ci prorocy wiernie głosili słowo Pana, byli niemiłosiernie prześladowani. Jednak „wytrwali, widząc Tego, który jest niewidzialny" (Hbr 11,27.32–40).

5,11 Z wielkim szacunkiem spoglądamy wstecz, na takich proroków jak Izajasz, Jeremiasz i Daniel. Doceniamy ich pełne gorliwości i oddania życie. W tym sensie uważamy ich za **błogosławionych**. Zgadzamy się, że mieli rację, a świat się mylił. Powinniśmy pamiętać, że oni przeszli przez wielkie próby i cierpienia, i cierpliwie wytrwali. Jeżeli my także chcemy być błogosławionymi, jedynym rozsądnym wnioskiem jest to, że jesteśmy powołani do czynienia tego samego.

Job jest znakomitym przykładem **wytrwałości** i hartu ducha. Niewielu z ludzi w historii świata, jeżeli w ogóle ktokolwiek, wycierpiało tak dużo, straciło tak wiele i to w tak krótkim czasie, jak **Job**. A jednak nigdy nie przeklął Boga, i nie odwrócił się od Niego. Pod koniec jego wytrwałość została nagrodzona. Bóg objawił się, jak zawsze to czyni, jako **litościwy i miłosierny**.

Jeżeli nie wiemy, co Jakub nazywa **zakończeniem, które zgotował Pan** (ostateczną sprawą albo rozwiązaniem realizowanym przez Pana), to możemy być kuszeni, by zazdrościć bezbożnym. Asaf był zazdrosny, gdy widział powodzenie bezbożnych (Ps 73,3–17). Im bardziej myślał o tym, tym bardziej stawał się zaniepokojony. Potem poszedł do świątyni Boga i zrozumiał ich ostateczny koniec. To rozwiało wszelką jego zazdrość. Dawid miał takie samo doświadczenie. W Psalmie 17,15 opisuje dziedzictwo wierzącej osoby w przyszłym życiu. Patrząc z tej perspektywy, opłaca się chrześcijaninowi być wytrwałym. W przypadku Joba **zakończenie, które zgotował Pan**, było takie, że Bóg dał mu dwa razy więcej niż wcześniej posiadał (Job 42,10–15).

5,12 Niecierpliwość okazywana w czasie próby przejawia się przysięganiem. Tutaj nie chodzi o bluźnierstwo czy przeklinanie. Nie wchodzi w grę również przysięganie w sądzie. Zabronioną praktyką jest bezmyślne nadużywanie imienia Pańskiego albo jakiegoś innego imienia, którego używamy, by przez nie potwierdzić naszą mowę. Chrześcijanin nie powinien **przysięgać** na kogokolwiek ani na cokolwiek, co jest na **niebie** albo **na ziemi**. Ci, którzy znają go, powinni polegać na tym, że jego „**Tak**" oznacza „**Tak**", a jego „**Nie**" oznacza „**Nie**".

Ten fragment Pisma zabrania również używania niepotrzebnych wyrażeń typu: „Wielkie nieba", „Bóg mi świadkiem", „Na miły Bóg", „Jezus Maria", „Rany (boskie)".

Słowa: **Abyście nie byli pociągnięci pod sąd** (albo **hipokryzję** – uwagi marginesowe NKJV[13]), Jakub pisze, być może myśląc o trzecim przykazaniu: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego" (2M 20,7).

XI. MODLITWA I UZDROWIENIE CHOREGO (5,13–20)

Tematem końcowych wersetów jest modlitwa. Słowo to występuje siedem razy w formie rzeczownika lub czasownika.

5,13 W każdej życiowej sytuacji powinniśmy przychodzić do Pana w modlitwie. Kiedy mamy problemy, powinniśmy przychodzić do Niego z gorliwymi prośbami. Gdy radujemy się, powinniśmy w sercach śpiewać pieśń pochwalną na Jego cześć. On chce być częścią naszego życia bez względu na okoliczności.

Powinniśmy postrzegać Boga jako Tego, który jest Pierwszą Przyczyną wszystkiego, co ma miejsce w naszym życiu. Nie powinniśmy przyjmować tego, co Rutherford nazwał mylącym natłokiem drugorzędnych przyczyn. Ponosimy porażkę, gdy zezwalamy na to, abyśmy stali się ofiarami okoliczności, albo gdy czekamy aż okoliczności się zmienią. Nie powinniśmy widzieć żadnej innej ręki prowadzącej nas poza Jego ręką.

Ten fragment jest jednym z najbardziej spornych fragmentów tego listu, a może nawet całego NT. W bezpośredni sposób zmusza nas do zajęcia się kwestią uzdrowienia w życiu wierzącej osoby dzisiaj.

Zanim zajmiemy się tymi wersetami szczegółowo, pomocne będzie podsumowanie biblijnej nauki odnośnie do choroby i uzdrowienia.

BOSKIE UZDROWIENIE

1. Chrześcijanie zgadzają się, że na ogół wszystkie choroby są rezultatem grzechu na świecie. Gdyby nigdy nie było grzechu, choroby nie istniałyby.

2. Czasami choroba jest *bezpośrednim* wynikiem grzechu w życiu danej osoby. W 1 Koryntian 11,30 czytamy o pewnych ludziach z tego zboru, którzy byli chorzy, ponieważ uczestniczyli w Wieczerzy Pańskiej bez osądzania grzechu w swoim życiu, to znaczy, bez wyznawania i porzucania go.

3. Nie każda choroba jest bezpośrednim wynikiem grzechu. Job zachorował, pomimo tego, że był najbardziej sprawiedliwym (Job 1,8). Ślepy od urodzenia nie cierpiał z powodu grzechów, które popełnił (J 9,2, 3). Epafrodyt zachorował z powodu niestrudzonego zaangażowania w pracę dla Pana (Flp 2,30). Gajus był duchowo zdrowy, a fizycznie najwyraźniej nie był (3 J w.2).

4. Czasami choroba jest wynikiem działania szatana. To za sprawą szatana ciało Joba zostało pokryte wrzodami (Job 2,7). To szatan uczynił kaleką kobietę z Łukasza 13,10–17, tak że została zgięta i nie mogła się wyprostować: „ta kobieta... którą szatan wiązał – wyobraźmy sobie – przez osiemnaście lat" (13,16). Paweł niedomagał fizycznie z powodu szatana. Nazwał tę chorobę „cierniem w ciele... posłańcem szatana, by go policzkować" (2 Kor 12,7).

5. Bóg nie tylko może uzdrawiać, ale i czyni to. W pełnym tego słowa znaczeniu, *wszelkie uzdrowienie* jest pochodzenia Boskiego. Jedno z imion Boga w ST brzmi *Jahwe–Ropheka* – Uzdrowiciel – „Ja, Pan, twój lekarz" (2M 15,26). Powinniśmy uhonorować Boga w każdym przypadku uzdrowienia.

Biblia wyraźnie pokazuje, że Bóg, uzdrawiając, używa różnych sposobów. Czasami uzdrawia poprzez normalny proces zachodzący w ciele. Dał On naszemu ciału niesamowite zdolności pozwalające nam na powrót do zdrowia. Lekarze wiedzą, że większość bolączek mija po przespanej nocy. Czasami Pan Bóg używa medycyny. Na przykład Paweł doradził Tymoteuszowi: „Używaj po trosze wina ze względu na twój żołądek i częste twoje niedomagania". (1Tm 5,23). Czasami Bóg uzdrawia przez „wyzwolenie nas od lęków, urazów, jakie żywimy do innych, zaabsorbowania sobą, poczucia winy – wszystkich tych rzeczy będących przyczynami chorób". Czasami Bóg uzdrawia przez lekarzy i chirurgów. Pan Jezus wyraźnie nauczał, że chorzy ludzie potrzebują lekarza (Mt 9,12). Paweł opisał Łukasza jako „umiłowanego lekarza" (Kol 4,14), co pokazuje, że pośród chrześcijan są potrzebni lekarze. Bóg używa lekarzy w służbie uzdrawiania. Tak jak to sformułował Dubois, sławny francuski chirurg: „Chirurg opatruje ranę, Bóg sprawia, że ona się goi".

6. Bóg uzdrawia również za sprawą cudu. Ewangelie podają wiele takich przykładów. Nie byłoby właściwym stwierdzenie, że Bóg na ogół w taki sposób uzdrawia, ale nie powinniśmy także twierdzić, że nigdy tego nie robi. Nie znajdziemy w Biblii niczego, co mogłoby nas zniechęcić do wiary, że Bóg dzisiaj może w cudowny sposób uzdrawiać.

7. Musimy wyraźnie stwierdzić, że nie zawsze jest Bożą wolą kogoś uzdrowić. Paweł zostawił chorego Trofima w Milecie (2Tm 4,20). Pan nie uzdrowił Pawła z ciernia w jego ciele (2 Kor 10,7–10). Jeżeli Bożą wolą byłoby zawsze uzdrawiać, niektórzy nigdy by się nie starzeli i nie umierali!

8. Bóg nigdy nie obiecywał, że będzie uzdrawiał w każdym przypadku, tak więc nie możemy żądać od Niego, by nas uzdrowił. W Liście do Filipian 2,27 jest mowa o uzdrowieniu jako o czynie miłosierdzia, a nie jako o czymś, czego mamy prawo oczekiwać.

9. Chociaż generalnie prawdą jest, że uzdrowienie jest częścią „okupu" Chrystusa, jednakże nie wszystkie błogosławieństwa tego okupu zostały nam już dane. Na przykład, odkupienie ciała było zawarte w ofierze Chrystusa za nas, ale nie stanie się to naszym udziałem, aż do czasu przyjścia Chrystusa po swoich wybranych (Rz 8,23). W tym to czasie zostaniemy całkowicie i ostatecznie uzdrowieni ze wszystkich chorób.

10. Nie jest prawdą, że brak uzdrowienia sygnalizuje brak wiary. Gdyby to było prawdą, oznaczałoby to, że niektórzy żyliby bez końca, a jednak tak nie jest. Paweł, Trofim i Gajus nie byli uzdrowieni, a jednak ich wiara była wielka i czynna.‡

5,14–15 Powracając do 5 rozdziału Listu Jakuba, widzimy zgodność tego fragmentu z resztą nauki Biblii odnośnie do uzdrowienia:

Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone.

Gdyby powyższe wersety były jedynymi w całej Biblii wersetami na temat uzdrowienia, to można by zakładać, że chrześcijanin mógłby mieć pewność co do uzdrowienia z każdej choroby, na jaką zachoruje, jeżeli spełni wymienione warunki. Jednakże, jak już zauważyliśmy w innych fragmentach Pisma, uzdrowienie nie zawsze jest Bożą wolą. Dlatego jesteśmy zmuszeni dojść do wniosku, że Jakub nie mówi o *każdym* rodzaju choroby, ale tylko o pewnym jej rodzaju – o chorobie, która jest wynikiem specyficznych okoliczności. Klucz do zrozumienia tego tekstu znajduje się w słowach: **„jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone"**. Uzdrowienie w tym fragmencie powiązane jest z odpuszczeniem **grzechów**.

Mowa tu jest o chrześcijaninie, który popełnił jakiś grzech, prawdopodobnie kompromitując świadectwo lokalnego zboru, a wkrótce potem został dotknięty chorobą. Następnie uzmysłowił sobie, że ta choroba jest bezpośrednim wynikiem jego grzechu. Bóg karci go, aby z powrotem przywieść go do społeczności. Pokutuje ze swego grzechu i wyznaje go Bogu, ale ponieważ jego grzech publicznie dał złe świadectwo całemu zborowi, wzywa on także **starszych**, aby im również wszystko wyznać. Starsi **modlą się nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim**. Ta **modlitwa płynąca z wiary** uzdrowi **chorego i Pan go podźwignie.** Dana jest tu obietnica od Pana, że jeżeli choroba jest bezpośrednim wynikiem grzechu i jeżeli ten grzech w sposób opisany tutaj zostanie wyznany i zaniechany, wtedy Pan uzdrowi.

Ktoś zapyta: „Skąd wiemy, że ten człowiek popełnił grzechy, i że następnie upamiętał się, i wyznał je?". Odpowiedzią jest końcówka 15 wersetu, w której jest mowa o **grzechach**, które są mu **odpuszczone**. A wiemy, że grzechy są odpuszczone tylko w wyniku wyznania (1J 1,9).

Jeszcze ktoś inny zaprzeczy: „Nie jest napisane, że *popełnił* grzechy. Napisane jest, że **jeżeli zaś dopuścił się grzechów".** To prawda, ale cały kontekst zajmuje się wyznaniem grzechów i zawracaniem chrześcijanina ze złej drogi. Zauważmy następujące słowa: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni". Susza, o której jest mowa w wierszach 17 i 18, była formą sądu Boga nad Izraelem z powodu grzechu. Sąd ten został zniesiony, gdy Izrael powrócił do Pana, wyznając Go jako prawdziwego Boga (1Krl 18,39). Wiersze 19 i 20 wyraźnie zajmują się przywróceniem błądzącego chrześcijanina ze złej drogi, czego zaraz dowiedziemy.

Implikacją całego kontekstu Listu Jakuba 5,13–20 jest prawda, że Bóg obiecuje uzdrowienie człowiekowi, którego choroba jest wynikiem grzechu, a który wyznał ten grzech **starszym**. Odpowiedzialnością **starszych** jest **„modlitwa nad nim, namaściwszy go oliwą"**. Niektórzy interpretują **oliwę** jako *środek medyczny*, ponieważ w czasach, gdy Jakub pisał ten list, oliwa byłą formą lekarstwa (Łk 10,34). Inni dopatrują się tutaj *rytualnego znaczenia oliwy.* Argumentem dla tego poglądu są słowa **w imieniu Pańskim.** Innymi słowy, namaszczenie miało zostać dokonane za sprawą Jego autorytetu i w posłuszeństwie Jego Słowu. Oliwa była czasami stosowana przez apostołów, gdy dokonywali cudownych uzdrowień (Mk 6,13). Oliwa nie miała uzdrawiającej mocy – symbolizowała osobę Ducha Świętego i Jego służbę uzdrawiania (1Kor 12,9).

Niektórzy mogą sprzeciwić się rytualnemu używaniu oliwy, z powodu tego, że takie postępowanie wydaje się być sprzeczne z okresem łaski, w którym ceremonie i obrządki nie są podkreślane. Korzystamy jednak z chleba i wina jako symbolu ciała i krwi Chrystusa, a gdy chrzcimy, korzystamy z wody. Kobiety również nakrywają głowy w zborze jako symbol uległości wobec mężczyzn. Dlaczego więc mielibyśmy sprzeciwiać się rytualnemu stosowaniu oliwy?

W odpowiedzi na **modlitwę płynącą z wiary**, Bóg uzdrowi chorego. Jest to **modlitwa wiary**, ponieważ oparta jest na obietnicy Bożego Słowa. Znaczenie ma nie wielkość wiary, jaką posiadają starsi, ani to, jak silna jest wiara chorego. Starsi mogą modlić się z całkowitą pewnością, ponieważ Bóg obiecał uzdrowić chorego, gdy opisane warunki zostaną w pełni spełnione.

Tak więc podsumujmy: wierzymy, że wersety 14 i 15 mają zastosowanie w przypadku, gdy człowiek jest chory bezpośrednio w wyniku jakiegoś grzechu. Kiedy uświadomi to sobie i upamięta się, powinien **przywołać starszych zboru**, i wyjawić im wszystko. Wówczas oni powinni **modlić się nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim.** Mogą modlić się w wierze o jego powrót do zdrowia, ponieważ Bóg obiecuje uzdrowić go.

5,16a Wyznawajcie tedy grzechy[14] jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Pobieżne czytanie tego wiersza może sugerować, że powinniśmy wyjawiać innym ludziom wszystkie nasze sekretne grzechy. Ale wcale nie taki jest sens tego wiersza! Generalnie Jakub ma na myśli to, że jeżeli zgrzeszymy przeciwko komuś, wówczas powinniśmy szybko wyznać ten grzech osobie, wobec której zgrzeszyliśmy.

Powinniśmy również **modlić się jedni za drugich**. Zamiast żywić do kogoś urazę i pozwalać na podniesienie się napięcia, powinniśmy współżyć w bliskiej społeczności z innymi przez wyznawanie grzechów i modlitwę.

Fizyczne uzdrowienie jest powiązane z duchową odnową. Zauważmy, jak Jakub łączy w jedno wyznanie, modlitwę i uzdrowienie. Daje nam to wyraźnie do zrozumienia, że istnieje zasadnicza więź pomiędzy tym, co fizyczne i tym, co duchowe. Człowiek to trychotomiczna istota – duch, dusza i ciało (1Tes 5,23). Jedna część jego istoty wpływa na resztę. W ST kapłan był również lekarzem. To on diagnozował trąd i to jego zadaniem było ogłosić, że chory jest już zdrowy. W ten sposób, łącząc urząd kapłana i doktora, Pan pokazał, że istnieje bliski związek pomiędzy duchem i ciałem. Dziedzina medycyny psychosomatycznej potwierdza ten związek i dlatego poszukuje osobistych problemów, które miałyby być powodem fizycznych niedomagań. Ale współczesna medycyna nie posiada lekarstwa na grzech. Wybawienie od winy, nieczystości, mocy i kary za grzech może przyjść tylko dzięki krwi Chrystusa i poprzez wyznanie grzechów Bogu i ludziom. Częściej, niż jesteśmy gotowi do tego się przyznać, choroby są powodem grzechu – takie grzechy jak obżarstwo, martwienie się, gniew, postawa braku wybaczania, brak umiarkowania, zazdrość, samolubstwo i duma. Obecność grzechu w życiu przynosi chorobę i czasami śmierć (1Kor 11,30). Powinniśmy wyznać grzech i zaniechać go, tak szybko, jak tylko uświadomimy sobie jego istnienie w naszym życiu. *Wszystkie* grzechy mają być wyznane Bogu. Dodatkowo grzechy popełnione przeciwko innym ludziom powinny być wyznane także i im. Ma to wielki wpływ na nasze duchowe zdrowie i jest dobre dla naszego zdrowia fizycznego.

5,16b–18 Niesamowita moc uwalnia się za sprawą wytrwałej modlitwy jednego, oddanego Bogu człowieka. Pamiętacie Eliasza? Był człowiekiem podobnym do nas, ale gorliwie modlił się, aby nie padało. Ani kropla nie spadła na ziemię przez trzy i pół roku. I znowu się modlił, i z nieba spadł deszcz, a ziemia wydała swoją roślinność jak przedtem (JBP).

To wydarzenie jest zapisane w 1Królewskiej 17,1–19,10. W tym czasie królem w Izraelu był Achab. Za sprawą swojej żony Izebel Achab stał się wyznawcą Baala i doprowadził cały lud do praktykowania tego nikczemnego bałwochwalstwa. „Achab kazał też sporządzić Aszerę; czynów takich, pobudzających do gniewu Pana, Boga Izraela, popełnił więcej aniżeli wszyscy królowie izraelscy, jego poprzednicy" (16,33). Bezpośrednim rezultatem grzechu była susza w Izraelu, która trwała trzy i pół roku.

Potem Eliasz rzucił kapłanom Baala słynne wyzwanie na górze Karmel. Kiedy ogień Pana spadł i strawił ofiarę, ołtarz i wodę, ludzie uświadomili sobie swoją grzeszność i powrócili do Pana. A Eliasz **znowu modlił się** i susza ustała. Przykład Eliasza dany jest dla naszej zachęty, by modlić się o ludzi, którzy zgrzeszyli i odeszli od społeczności z Panem. **Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego** albo, jak to ktoś sparafrazował: „Modlitwa człowieka, którego serce jest prawe przed Panem, czyni cuda". Jakub przypomina nam, że **Eliasz był człowiekiem** mającym takie same słabości jak my, po to, żebyśmy nie byli kuszeni i nie myśleli, że on był ulepiony z innej gliny niż my. Był tylko człowiekiem, z całą jego kruchością i niedołęstwem, jak inni ludzie.

5,19–20 W poprzednich wersetach zauważyliśmy, że starsi zboru zostali użyci do przywrócenia grzeszącego chrześcijanina do społeczności z Bogiem. Eliasz także został użyty, by przynieść duchową (częściową i tymczasową) odnowę narodowi, który odszedł od Pana. Obecnie jesteśmy napominani, by poświęcić się dalekosiężnej służbie.

Werset 19 opisuje brata, który **zboczył od prawdy** albo w sferze doktrynalnej, albo

praktycznej. Inny brat, gdy dowie się o tym, gorliwie modli się o niego i w ten pełen miłości sposób **nawraca go** do społeczności z Bogiem i braćmi i siostrami w Chrystusie. Jak wielkie znaczenie ma jego służba! Po pierwsze, **wybawi** błądzącego brata od przedwczesnej śmierci z karcącej Bożej ręki. Po drugie, **zakryje mnóstwo grzechów**. Są one przebaczone i zapomniane przez Boga. Wybaczone są także przez innych wierzących i zakryte przed wzrokiem ludzi ze świata. Dzisiaj potrzebna jest tego typu służba. Być może w naszej gorliwości ewangelizowania zgubionych grzeszników niewystarczająco zależy nam na tych owieczkach Chrystusa, które opuściły owczarnię.

Po raz kolejny Jakub przypomina naszemu sumieniu o różnych dziedzinach chrześcijańskiego życia. Zadaje nam następujące pytania: „Czy gromadzisz skarby na ziemi?", „Czy prowadzisz swoją firmę uczciwie?", „Czy płacisz podatek dochodowy?", „Czy żyjesz w luksusie, czy też poświęcasz się, by inni mogli poznać Zbawiciela?", „Kiedy zgrzeszysz przeciwko innej osobie, czy jesteś chętny pójść i przeprosić?", „Kiedy zachorujesz, to czyjej najpierw pomocy szukasz – lekarza czy Pana?", „Kiedy przyłapiesz brata na grzechu, czy krytykujesz go, czy starasz się pomóc w jego odnowie duchowej?".

A zatem dochodzimy do końca tego praktycznego, krótkiego listu. Zobaczyliśmy w nim, jak wiara przechodzi próbę. Zobaczyliśmy, w jaki sposób wiara jest testowana przez problemy życia, przez grzeszne pokusy, przez posłuszeństwo Bożemu Słowu. Osobie, która twierdzi, że wierzy, rzucone jest wyzwanie, by pokazać realność tej wiary przez unikanie stronniczości, snobizmu i życie w dobrych uczynkach. Realność wiary pokazana jest w tym, w jaki sposób dana osoba kontroluje swoją mowę. Wierzący uczy się, jak podporządkowywać swój język panowaniu Chrystusa. Autentycznej wierze towarzyszy prawdziwa mądrość; życie w zazdrości i sporach zastąpione jest praktyczną pobożnością.

Wiara unika waśni, walk i zazdrości, które pochodzą z pożądliwości i świeckich ambicji. Ta wiara nie posiada ducha krytycyzmu. Unika polegania na sobie, w którym nie ma miejsca na Boga w życiowym planowaniu. Wiara zdaje egzamin wtedy, gdy umiejętnie zarabia pieniądze i je wydaje. W obliczu ucisku objawia hart ducha i wytrwałość, zważywszy na powtórne przyjście Pana. W mowie jest niepodzielnie uczciwa, nie potrzebuje potwierdzenia przysięganiem. Wiara zwraca się do Boga we wszystkich zmieniających się nastrojach życia. Gdy doświadcza choroby, wtedy szuka duchowych przyczyn jej powstania. Przez wyznanie grzechów Bogu i ludziom, przeciwko którym zgrzeszyła, usuwa możliwe przyczyny. Na koniec, wiara wychodzi z miłością i współczuciem do tych, którzy zboczyli z drogi.

Twoja i moja wiara jest testowana każdego dnia. Jaki jest werdykt Sędziego?

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,14) Greckie słowo *epithumia* jest mocniejszą formą słowa „pragnienie". Polskie słowo „pożądanie" (por. 1611 KJV) pierwotnie także oznaczało po prostu „silne pragnienie", ale później zdecydowanie przyjęło konotacje seksualne.

[2] (1,19) Polskie wyrażenie „tak więc" (greckie *hôste*) zostało zamienione na słowo „wiedzcie" (*iste*) w niektórych manuskryptach i w większości współczesnych tłumaczeń, idąc w ślad za wersją Aleksandryjską (NU). Jednakże tradycyjna wersja lepiej pasuje do kontekstu – przerwa podsumowuje to, co mamy robić w świetle wersetów 1–18.

[3] (1,21) To samo greckie słowo (*psyche*) oznacza zarówno „życie", jak i „duszę" i nie zawsze wiadomo, które tłumaczenie jest lepsze. Również słowo „zbawić" (zarówno po grecku, jak i po polsku) niekoniecznie musi oznaczać zbawienie w aspekcie wiecznym. Może chodzić o uzdrowienie, wybawienie z opresji, uratowanie i inne rzeczy. Dlatego wyrażenie „zbawić wasze dusze" może oznaczać *w pewnym kontekście:* „odnieść sukces" (dla Chrystusa).

[4] (2,2–4) Zostało tu użyte greckie słowo *sunagoge* (zgromadzenie). To słowo później zaczęło być używane wyłącznie w odniesieniu do *żydowskich* zgromadzeń, co wskazuje nam na wczesną datę napisania Listu Jakuba. „Kongregacja", „kościół" (KJV) i „zgromadzenie" (JND) – zwykle są tłumaczeniem słowa *ekklesia,* (wywołany) zbór. Na początku to słowo było terminem politycznym (porównaj: *Zgromadzenie* Ogólne Narodów Zjednoczonych).

[5] (2,14) Należy tu powiedzieć, że grecka wersja *nie* posiada w tym miejscu słowa „ta", tylko rodzajnik określony. Chociaż rodzajnik ten może czasami posiadać znaczenie wskazujące, może również po prostu towarzyszyć rzeczownikowi abstrakcyjnemu. Ponieważ pozostaje to kwestią interpretacji, NKJV, które miało w swoim pierwszym wydaniu wyrażenie „ta wiara", powróciło w późniejszych wydaniach do wersji KJV.

[6] (2,20) NU tekst podaje „bezużyteczna" zamiast „martwa".

[7] (3:5,6) Clovis G. Chappel, *Sermons from the Psalms*, s.132.

[8] (3,7) Robert G. Lee, *Lord I believe*, ss. 166–168.

[9] (4,4) Większość manuskryptów podaje „cudzołożnicy i cudzołożnice", sugerując być może dosłowną niemoralność w kongregacjach, do których zaadresowany był ten list. Aleksandryjski tekst (NU) podaje tylko żeńską formę „cudzołożnice", sugerując, że nie chodzi o dosłowne

znaczenie. KJV i NKJV pozwalają na obydwa znaczenia, fizyczne i/albo duchowe cudzołóstwo.

[10] (4,5) W najstarszych manuskryptach nie istniał podział na wielkie i małe litery. Idealnie byłoby, gdyby istniała forma pośrednia, taka gdzie litera „D" byłaby pomiędzy małą literą, a wielką w tych fragmentach NT, gdzie nie wiadomo dokładnie czy chodzi o Ducha, czy ducha. Skoro nie istnieje taka forma, tłumacze i redaktorzy muszą zdecydować na podstawie kontekstu. Tutaj i w innych miejscach opinie wśród znawców Biblii są podzielone.

[11] (4,11.12) Tekst NU podaje *bliźniego.*

[12] (5,9) Tekst NU i M podaje „osądzony", jednakże kontekst sugeruje negatywny werdykt, tak więc użycie słowa „potępiony" jest uzasadnione.

[13] (5,12) Większość manuskryptów podaje bardzo ciekawy wariant. KJV (i NU) podaje „pod sąd" czyli *hupo krisin.* Jednak większość manuskryptów podaje *eis* („w") *hupokrisin* („hipokryzja"). Jeżeli ten mały przedrostek „eis" miałby przez pomyłkę zniknąć w kopiowaniu, wtedy naturalną rzeczą byłoby wzięcie przedrostka od słowa „hupokrisin" jako oddzielnego przyimka, dającego znaczenie „pod sądem". Mimo że oba wyrażenia pasują do wąskiego kontekstu, jednak obserwując zakończenie listu, jak i cały List Jakuba, możemy stwierdzić, że jest on ostrzeżeniem przed popadnięciem w religijną *hipokryzję.*

[14] (5, 16a) Tekst NU podaje: „dlatego wyznawajcie grzechy wasze".

BIBLIOGRAFIA

Adamson, James, *The Epistle of James* (NIC), Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1976.

Brown, Charles, *The Gerenal Epistle of James: A Devotional Commentary,* Philadelphia: The Union Press, 1907.

Gaebelein, Frank, *The Practical Epistle of James,* Grand Neck, N. Y.: Doniger & Raughley, Inc., 1955.

Johnstone, Robert, *Lectures Exegetical and Practical on the Epistle of James,* Minneapolis: Klock & Klock Christian Publishers (Przedruk z wydania z 1871 roku).

Kelly, Wiliam, *The Epistle of James,* London: F. E. Race, 1913.

King, Guy H., *A Belief that Behaves,* London: Marshall, Morgan & Scott, Ltd., 1954.

Zodhiates, Spiros, *The Behavior of Belief,* Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1959.

PIERWSZY LIST PIOTRA

Wstęp

„Czy nie wiedzieliśmy, kto napisał ten list? Powinniśmy byli powiedzieć: Tak pisze człowiek, który jest podobny do skały, którego dusza ugruntowana jest na fundamencie skały i który ze swoim potężnym świadectwem przystępuje do umacniania dusz innych przeciwko napierającym na nich burzom cierpienia, tak aby stali na prawdziwym skalnym fundamencie”.

Wiesinger

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Chrześcijanie w muzułmańskich i marksistowskich krajach są tak przyzwyczajeni do represji, wrogości i bezpośredniego prześladowania, że prawie nauczyli się oczekiwać takiego traktowania. Dla nich 1 List Piotra niesie niesamowicie praktyczną pomoc w zaakceptowaniu Bożego przyzwolenia na cierpienie, które jest pożyteczne w wytworzeniu pewnych cech, np. wytrwałości.

Chrześcijanie na Zachodzie, szczególnie anglojęzyczni wierzący, ze swoimi biblijnymi korzeniami, jeszcze nie przystosowali się do publicznej opozycji przeciwko wierze. Rząd, przynajmniej do niedawna, przychylnie patrzył na rodzinę, postrzegając ją jako podstawową komórkę w społeczeństwie i nawet zachęcał do członkostwa w „kościele własnego wyboru”. Jednak teraz już tak nie jest. Wydaje się, że rząd, a szczególnie lokalne władze, używają swych sędziów, instytucji szkolnych, a także mediów, by pokazać w złym świetle, wyśmiać, a nawet zniesławić tych chrześcijan, którzy wierzą w Biblię. Radio, telewizja, film, prasa i oficjalne komunikaty promują niemoralność, picie alkoholu, kłamstwo, a nawet bluźnierstwo. Chrześcijaństwo stało się teraz przeciwne kulturze i im szybciej wierzący nauczą się lekcji, których uczy apostoł Piotr w swym Pierwszym Liście, tym szybciej będą gotowi na ostatnie lata XX i pierwsze lata XXI wieku, to jest – jeżeli Pan będzie zwlekał z przyjściem.

II. Autorstwo †

Świadectwa zewnętrzne

Zewnętrzne świadectwa wskazujące na to, że Piotr napisał ten list, są wczesne i prawie powszechnie uznane. Euzebiusz zalicza 1 Piotra w poczet ksiąg zaakceptowanych przez wszystkich chrześcijan *(homologoumena)*. Polikarp i Klemens z Aleksandrii akceptowali ten list. Fakt, że nie znajduje się on w kanonie Marcjona nie powinien wzbudzać zdziwienia, ponieważ Marcjon akceptował tylko listy Pawłowe. 1 Piotra nie jest umieszczony w kanonie Muratoriego, ale powodem tego może być fragmentaryczna natura tego dokumentu.

Możliwe, że fragment z 2 Listu Piotra 3,1 jest najwcześniejszym świadectwem względem 1 Listu Piotra. Nawet ci, którzy nie wierzą, że to Piotr napisał 2 List Piotra (zob. wstęp do 2 Piotra), uważają ten list za wystarczająco wczesny, by mógł być istotnym potwierdzeniem autorstwa Piotra dla 1 Listu Piotra, pod warunkiem, że 2 List Piotra 3,1 rzeczywiście wskazuje na wcześniejszy list.

Świadectwa wewnętrzne

Tym, co wywołuje u niektórych wątpliwości w przyjęciu autorstwa Piotra, jest dobra jakość greki, jaką został napisany. Czy galilejski rybak mógł pisać tak dobrze? Wielu mówi, że nie. Jednak nasza kultura dobitnie pokazuje, że ludzie ze smykałką do publicznych przemówień posiadają wyśmienitą zdolność operowania standardowym językiem bez

† Zob. s. i

formalnego uniwersyteckiego, seminaryjnego wykształcenia. Piotr miał już za sobą trzydzieści lat kaznodziejskiego doświadczenia, nie wspominając o inspiracji Ducha Świętego i pomocy, jakiej prawdopodobnie udzielił mu Sylwan w napisaniu listu. To, że w Dziejach Apostolskich 4,13 jest napisane, że Piotr i Jan nie byli wykształceni, oznacza jedynie, iż brakowało im formalnej, rabinicznej edukacji.

W 1 Piotra mamy wiele odniesień do życia i służby Piotra, co potwierdzają niżej wymienione przykłady.

W 1,8 autor daje do zrozumienia, że widział Jezusa w sposób, w jaki nie widzieli go jego czytelnicy. Pisze: „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście", a nie „(...) *my* nie widzieliśmy". W innych fragmentach zobaczymy, że autor przebywał w towarzystwie Pana.

W pierwszych dziesięciu wierszach drugiego rozdziału Chrystus jest przedstawiony jako kamień węgielny i jest to aluzja do wydarzenia, które miało miejsce w Cezarei Filipowej (Mt 16,13–20). Kiedy Piotr wyznał, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego, wtedy Pan Jezus oznajmił, że Jego Kościół będzie zbudowany na tym fundamencie. To znaczy na tej prawdzie, że Chrystus jest Synem Boga żywego. On jest kamieniem węgielnym i fundamentem Kościoła.

Odwołanie do żywych kamieni w 2,5 wskazuje na zdarzenie z Ewangelii Jana 1,42, gdzie imię Szymona zostało zmienione na Kefas (aramejskie) albo Piotr (greckie) – oba imiona oznaczają *kamień.* Przez wiarę w Chrystusa Piotr stał się żywym kamieniem. Nie powinno nas dziwić, że w drugim rozdziale ma on tak wiele do powiedzenia na temat kamieni. W wersecie 2,7 autor cytuje Psalm 118,22: *„Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym"*. Dokładnie ten sam fragment cytuje Piotr w Jerozolimie, będąc oskarżonym przed przełożonymi, starszymi i uczonymi w Piśmie (Dz 4,11).

Czytając, jak apostoł radzi swym czytelnikom, by podporządkowali się władzy (2,13–17), przypominamy sobie sytuację, gdy sam Piotr nie podporządkował się, odcinając ucho słudze arcykapłana (J 18,10). Tak więc jego zalecenie, oprócz tego, że jest natchnione, pobrzmiewa również echem własnych doświadczeń Piotra!

Fragment 2,21–24 wydaje się potwierdzać głębszą wiedzę na temat sądu nad Panem Jezusem i Jego śmierci. Piotr nigdy nie mógł zapomnieć wytrwałości i cichego cierpienia Zbawiciela. W 2,24 mamy wzmiankę o charakterze śmierci Zbawiciela – przez ukrzyżowanie. Opis ten wydaje się być echem słów Piotra zapisanych w Dz 5,30 i 10,39.

Być może, gdy Piotr napisał o powrocie swoich czytelników do Pasterza i stróża ich dusz (2,25), myślał wtedy o swojej duchowej odnowie (J 21,15–19), która nastąpiła po tym, jak zaparł się Pana.

Wzmianka, że „miłość zakrywa mnóstwo grzechów" (4,8), może odwoływać się do pytania Piotra: „Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?". Jezus powiedział mu: „Nie powiadam ci: do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy" (Mt 18,21.22). Innymi słowy – niezliczoną ilość razy.

W 4,16 jest napisane, że jeżeli ktokolwiek cierpi jako chrześcijanin, nie powinien się tego wstydzić, ale ma w tym duchu chwalić Boga. Porównajmy to z Dziejami Apostolskimi 5,40–42, gdzie Piotr i inni apostołowie, po tym jak zostali wychłostani, opuścili Radę Najwyższą „radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego".

Autor listu przedstawia siebie jako świadka cierpień Chrystusowych (5,1). Wyrażenie: „współuczestnik chwały, która ma się objawić", może być aluzją do przemienienia Jezusa na górze. Oczywiście, Piotr był uczestnikiem obydwu tych wydarzeń.

Łagodna duszpasterska rada: „paście trzodę Bożą, która jest między wami" (5,2), jest echem słów Zbawiciela skierowanych do Piotra: „Paś owieczki moje. (...) Paś owieczki moje. (...) Paś owieczki moje" (J 21,15–17).

Język użyty w 5,5: „przyobleczcie się w szatę pokory" przypomina wydarzenie z Ewangelii Jana 13, kiedy to Jezus przyoblekł się w szatę sługi i umył nogi swoim uczniom. Cały fragment traktujący o pysze i pokorze (5,5.6) ma jeszcze głębsze znaczenie, gdy jest postrzegany w świetle pysznej postawy Piotra, zarzekającego się, że on nigdy nie zaprze się Pana (Mk 14,29–31), i następującego po tym trzykrotnego zaparcia się Zbawiciela (Mk 14,67–72).

Ostatni wiersz, który może odnosić się do doświadczeń Piotra, znajduje się w 5,8: „Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając, kogo by pochłonąć". Nasuwa się pytanie: czy Piotr miał tutaj na myśli słowa, które Jezus skierował do niego: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę" (Łk 22,31)?

III. Datowanie

Nauczanie Piotra o tym, że władza jest ogólnie dobrze nastawiona do tych, którzy dobrze postępują (1P 2,13–17) jest postrzegane przez wielu jako zbyt pojednawcze, by było zapisane *po* rozpoczęciu się

ostrych prześladowań za czasów Nerona (64 r.). W każdym razie list ten nie może być zbyt oddalony w czasie od tego momentu – powstał prawdopodobnie w roku 64 lub 65.

IV. Tło historyczne i główne tematy †

Jak już wcześniej wspomniano, Piotr ma na uwadze szczególnie cierpienia odnoszące się do życia chrześcijańskiego. Wydaje się, że jego adresaci już doświadczyli obmowy i zniewagi dla Chrystusa (ww. 4, 14, 15), uwięzienia, konfiskaty własności i prawdopodobnie wielu z nich w przyszłości czekało męczeństwo. Cierpienie nie jest jednak jedynym tematem omawianym w tym wspaniałym liście. Są tutaj również poruszane inne tematy, na przykład: błogosławieństwa dziedziczone w wyniku przyjęcia ewangelii, potrzeba właściwej postawy wierzących wobec świata, państwa, rodziny i Kościoła oraz zalecenia odnośnie do starszych.

Miejsce, z którego apostoł Piotr wysłał swój list, to Babilon. Może to być dosłownie miasto nad rzeką Eufrat, w którym znajdowała się gmina żydowska, albo też duchowy Babilon nad rzeką Tyber (Rzym), skąd apostoł wysłał swój list do wschodnich prowincji należących dzisiaj do Turcji.

Zarys treści

I. PRZYWILEJE I OBOWIĄZKI WIERZĄCEGO (1,1–2,10)
   A. Pozdrowienia (1,1–2)
   B. Pozycja wierzącego (1, 3–12)
   C. Postępowanie wierzącego w świetle jego pozycji (1,13–2,3)
   D. Przywileje wierzącego w domu i kapłaństwo (2,4–10)

II. WIERZĄCY I JEGO RELACJE (2,11– 4,6)
   A. Jako pielgrzym w relacji ze światem (2, 11–4,6)
   B. Jako obywatel w relacji z rządem (2,13–17)
   C. Jako sługa w relacji ze swoim Panem (2,18–25)
   D. Jako żona w relacji z mężem (3,1–6)
   E. Jako mąż w relacji z żoną (3,7)
   F. Jako brat w relacji do innych w społeczności (3,8)
   G. Jako cierpiący w relacji do prześladujących go (3,9–4,6)

III. SŁUŻBA WIERZĄCEGO I CIERPIENIE (4,7–5,14)
   A. Pilne nakazy w związku z czasami ostatecznymi (4,7–11)
   B. Napomnienia i wyjaśnienia na temat cierpienia (4,12–19)
   C. Napomnienia i pozdrowienia (5,1–14)

Komentarz

I. PRZYWILEJE I OBOWIĄZKI WIERZĄCEGO (1,1–2,10)

A. Pozdrowienia (1,1–2)

1,1 Umiłowany rybak przedstawia się jako **Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa.** Został on posłany przez Pana Jezusa jako jeden z wybranej dwunastki, powołany na herolda, aby rozgłaszać wieść zmieniającą życie. Podporządkował się Bożemu powołaniu i stał się rybakiem ludzi.

Wszyscy wierzący są powołani do tego, żeby reprezentować sprawy Chrystusa tutaj na ziemi. Wszyscy mamy być misjonarzami, tak we własnym kraju, jak i za granicą – taki jest główny cel naszego życia jako naśladowców Jezusa – wszystko inne jest temu podległe.

List ten jest adresowany do **wychodźców**, innymi słowy do cudzoziemców rozproszonych po **Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji i Bitynii.** Kim byli ci wychodźcy?

Sposób, w jaki Piotr używa słów: „**wśród diaspory**" (BT) skłania nas do przypuszczenia, że odnosi się to do żydowskich wierzących, ponieważ Jakub używa tego samego słowa w odniesieniu do wierzących z dwunastu pokoleń Izraela (Jk 1,1). To

† Zob. s. ii

samo słowo w Ewangelii Jana 7,35 odnosi się do Żydów, którzy byli rozproszeni wśród pogan.

Jest dość prawdopodobne, że Piotr pisze do wierzących z pogan, którzy zostali rozproszeni wśród otaczających ich narodów. Czyniąc to, Piotr używa wielu imion, które wcześniej były dane ziemskiemu ludowi Bożemu i stosuje je w odniesieniu do nowej społeczności Bożej – do Kościoła. Nazywa ich: wybranymi (1,1), rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (2,9). Piotr daje też trzy inne znaki, które wskazują, że pisze do wierzących z pogan. Pisze o ich marnym postępowaniu, które zostało im przekazane przez przodków (1,14,18). Opisuje ich wcześniejsze położenie słowami: „niegdyś byliście nie ludem" (2,10). Ostatecznie w 4,3 pisze, że w przeszłości żyli jak poganie. Dowody te są wystarczające, by twierdzić, że Piotr, pisząc do diaspory, miał na myśli kościół chrześcijański, składający się głównie z wierzących, którzy przed nawróceniem byli poganami. Na kontrargument, że Piotr był apostołem, który wyróżniał się służbą wśród Żydów, odpowiemy, że to jednak nie zaprzecza temu, że mógł służyć również wśród pogan. Z pewnością Paweł, nazywany apostołem pogan, znalazł czas, by służyć Żydom.

1,2 Adresaci listu wyróżnieni są poprzez cztery etapy wzrostu w ich zbawieniu, w który zaangażowane są wszystkie trzy osoby Trójcy.

Przede wszystkim, zostali **wybrani według powziętego z góry postanowienia Boga, Ojca**. Oznacza to, że w wieczności (przed stworzeniem świata) Bóg wybrał ich, aby należeli do Niego. Doktryna Boskiego wyboru nie jest zbyt popularna, ale posiada tę zaletę, że zezwala Bogu być Bogiem. Próby upiększania tej doktryny tak, by ludziom łatwiej było ją przyjąć, tylko umniejszają suwerenność Boga. Każda trudność w pogodzeniu Boskiego wyboru z odpowiedzialnością człowieka jest dylematem ludzkiego, a nie Bożego umysłu. Biblia naucza obydwu tych doktryn i w obie powinniśmy wierzyć. Prawda leży w obu tych skrajnościach, a nie gdzieś pomiędzy nimi.

Jest napisane, że Boży wybór był podjęty **według** Jego **powziętego z góry postanowienia.** Niektórzy rozumieją tę ideę tak**,** że Bóg wybrał tych, odnośnie do których przewidział, że zaufają Zbawicielowi. Inni utrzymują, że Bóg wiedział bardzo dobrze o tym, że grzesznik pozostawiony samemu sobie nigdy nie zaufałby Zbawicielowi, tak więc w swojej wiedzy wyznaczył niektórych, by stali się dowodem Jego łaski. I chociaż w Bożym wyborze tkwi niewysłowiona tajemnica, to możemy być pewni, że nie ma w tym nic niesprawiedliwego.

Następną fazą zbawienia jest **poświęcenie przez Ducha**. Ten aspekt **uświęcenia** ma miejsce przed nawróceniem[1]. Dzieje się to za sprawą działania **Ducha** Świętego, który oddziela ludzi, by należeli do Boga (zobacz również 2Tes 2,13). Uświęcenie jest logiczną konsekwencją wyboru dokonanego przez Boga Ojca. W *wieczności* Bóg przewidział i wybrał ludzi. Następnie działanie Ducha Świętego urzeczywistnia ten wybór w życiu poszczególnych wierzących.

Trzecim krokiem w zbawieniu duszy jest reakcja grzesznika na działanie Ducha Świętego. Opisane jest to w sposób następujący: „**ku posłuszeństwu Jezusa Chrystusa".** Oznacza to posłuszeństwo ewangelii, poprzez upamiętanie się z grzechów i przyjęcie Chrystusa jako zbawiciela. Sama koncepcja ewangelii, której należy się podporządkować, jest rzeczą powszechną w całym NT (zob. Rz 2,8; 2Tes 1,8).

Ostatnią fazą jest **pokropienie** Jego **krwią.** Nie powinniśmy odbierać tych słów dosłownie, nalegając, by w chwili, gdy osoba dostępuje zbawienia, była w rzeczywistości kropiona krwią Jezusa Chrystusa. Jest to napisane w przenośni. Chodzi tu raczej o to, że w tej samej chwili, gdy grzesznik staje się posłuszny ewangelii, przyjmuje on wszystkie korzyści płynące z obmycia krwią Jezusa Chrystusa przelaną na Golgocie. Krew Chrystusa została przelana raz na zawsze ponad 1900 lat temu i już nigdy więcej nie będzie przelewana. Rezultatem tej ofiary są: przebaczenie grzechów, odkupienie i inne niezliczone błogosławieństwa, które stają się naszym udziałem w momencie uwierzenia w Niego.

Po nakreśleniu czterech etapów procesu duchowego odrodzenia adresatów, Piotr życzy im: „**Łaska** i **Pokój** niech się wam **rozmnożą"**. Oni doznali już łaski Boga w zbawieniu i w rezultacie mają pokój z Bogiem. Jednak żyjąc jako chrześcijanie, każdego dnia potrzebować będą **łaski** lub siły do chrześcijańskiego życia i **pokoju** pośród wrogiego społeczeństwa. Tego właśnie apostoł im życzy. James Denney powiedział: „Łaska jest pierwszym i ostatnim słowem ewangelii, a pokój – doskonałe duchowe zdrowie – jest skończonym dziełem łaski".

B. Pozycja wierzącego (1, 3–12)

1,3 W wierszach od 3–12 Piotr przedstawia unikalną wartość naszego zbawienia. Rozpoczyna od wezwania do oddania chwały autorowi naszego zbawienia – **Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa**. Tytuł ten pokazuje Boga w podwójnej relacji z Jezusem Chrystusem. Imię **Bóg (...) Pana naszego Jezusa Chrystusa** kładzie nacisk na człowieczeństwo Zbawiciela. Imię **Ojcie**c podkreśla boskość syna Bożego. Pełne imię Syna brzmi:

Pan – Ten, który ma wyłączne prawo do rządzenia w naszych sercach i życiu.

Jezus – Ten, który zbawia swój lud z jego grzechów.

Chrystus – Boży Pomazaniec, który został wyniesiony do najwyższej pozycji w Niebie.

Za sprawą **wielkiego miłosierdzia** Bożego stało się to, że odrodził nas **ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.** Bóg jest źródłem tegoż zbawienia, a Jego wielkie miłosierdzie jest przyczyną. Nowe narodziny są naturą zbawienia, a żywa nadzieja teraźniejszą nagrodą. **Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa** stanowi sprawiedliwą podstawę naszego zbawienia, jak również fundament naszej **żywej nadziei.**

Jako grzesznicy nie mieliśmy żadnej nadziei po śmierci. Nie było przed nami nic pewnego, poza sądem i karą. Jako część pierwotnego stworzenia podlegaliśmy wyrokowi śmierci, ale w odkupieńczym dziele Chrystusa Bóg znalazł właściwe podstawy do tego, aby mógł zbawiać bezbożnych grzeszników i nadal pozostawać sprawiedliwym Bogiem. Chrystus zapłacił karę za nasze grzechy. Wystarczająco zadośćuczynił. Słuszne żądania sprawiedliwości zostały spełnione, teraz miłosierdzie jest dostępne dla tych, którzy stają się posłuszni ewangelii. Poprzez wzbudzenie Chrystusa z martwych Bóg wyraził swoje całkowite zadowolenie z ofiary, jaką złożył Jego Syn. Zmartwychwstanie jest Ojcowskim „Amen" na okrzyk Pana Jezusa: „Dokonało się!". Zmartwychwstanie jest również Bożym przyrzeczeniem, że wszyscy, którzy umrą w Chrystusie, zostaną wzbudzeni z martwych. Nasza **nadzieja żywa to** oczekiwanie na zabranie do nieba, by być na zawsze razem z Chrystusem i być jak On. F. B. Meyer nazywa tę **nadzieję żywą** „ogniwem pomiędzy naszą teraźniejszością i przyszłością".

1,4 Wiersze 4 i 5 opisują przyszły aspekt zbawienia. Kiedy rodzimy się na nowo, otrzymujemy pewną nadzieję **dziedzictwa (...)** w niebie. W tym **dziedzictwie** jest zawarte wszystko, czym będzie się na zawsze cieszył wierzący w niebie i wszystko, co będzie jego udziałem przez Chrystusa (Ps 16,5). To dziedzictwo jest **nieznikome, nieskalane** i niezwiędłe: (1) **Nieznikome** – oznacza, że nigdy nie może ulec korozji albo zniszczeniu. Jest odporne na śmierć. (2) **Nieskalane** – oznacza, że samo dziedzictwo jest utrzymywane w doskonałym stanie. Nie ulegnie procesom matowienia, które mogłyby przyćmić jego blask. Jest odporne na grzech. (3) **Niezwiędłe –** oznacza, że jego wartość, chwała czy piękno nie stracą na wartości. Jest odporne na czas.

Ziemskie dziedzictwo w najlepszym przypadku jest niepewne. Zdarza się, że wartość jakiejś posiadłości spada drastycznie ze względu na wahania rynkowe. Może się zdarzyć tak, że ktoś, chociaż nie objęty w testamencie, zmieni z korzyścią dla siebie pierwotne intencje ostatniej woli w sądzie. Niekiedy zdarza się, że ktoś traci obiecany spadek z powodu jakiejś luki w przepisach. Ale Boże dziedzictwo nie podlega tego typu wpływom i nie ma takiej możliwości, aby wierzący mógł stracić prawo do tego dziedzictwa. Jest ono przechowywane dla dziecka Bożego w sejfie, w niebie.

1,5 Nie tylko dziedzictwo jest zachowane dla chrześcijan, ale również oni sami są zachowani albo **strzeżeni** dla tego dziedzictwa. W tym życiu spadkobierca może umrzeć, zanim nastąpi podział spadku. Ta sama łaska, która chroni niebiańskie dziedzictwo, zachowa nas, dziedziców, byśmy mogli się nim radować. Nic nie może udaremnić Bożego wyboru. Ci, którzy zostali wybrani, zanim zaistniał czas, dostępują zbawienia teraz i są zachowywani na nadchodzącą wieczność. Wierzący jest w Chrystusie bezpieczny na wieki.

Jednak jest zarówno ludzka, jak i Boska strona wiecznego bezpieczeństwa. Jesteśmy **strzeżeni mocą Bożą –** to Boska strona, ale dzieje się to **przez wiarę –** czyli ludzki aspekt. Nie oznacza to, że człowiek jest zbawiony tak długo, jak długo wierzy. Tam gdzie jest prawdziwa **wiara, tam** zawsze jest ciągłość. Zbawiająca wiara zawsze posiada cechę permanentności.

Dziecko Boże jest strzeżone **mocą Bożą przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym**. Mowa jest tu o zbawieniu w aspekcie czasu przyszłego. Ktoś już wcześniej wykazał, że w odniesieniu do zbawienia istnieją trzy czasy: (1) Chrześcijanin *dostąpił* zbawienia (przeszłość) od kary za grzech w chwili, kiedy po raz pierwszy zaufał Zbawicielowi (Ef 2,8). (2) Codziennie *jest zbawiany* (teraźniejszość) od mocy grzechu, kiedy pozwala Chrystusowi żyć przez niego (Rz 5,10). (3) W czasie pochwycenia *dostąpi* zbawienia (przyszłość) uwalniającego go od obecności grzechu (Hbr 9,28). Jego ciało będzie przemienione i uwielbione, na zawsze uwolnione od grzechu, choroby i śmierci. Ten przyszły aspekt zbawienia obejmuje również okres, kiedy wierzący powrócą na ziemię z Chrystusem i będzie wyraźnie widać, że są dziećmi Bożymi (1J 3,2).

1,6 Dzięki tej nadziei odkupienia ciała i chwalebnego dziedzictwa wierzący mogą się **weselić** nawet podczas **doświadczeń.** Chrześcijanie, do których pisał Piotr, doświadczali prześladowań z powodu ich świadectwa dla Chrystusa. Piotr przypomina im o jednym z wspaniałych paradoksów chrześcijaństwa – radości w smutku. Z jednej strony,

mogą oni **weselić się** na myśl o perspektywie strzeżonego dziedzictwa dla strzeżonych ludzi. Z drugiej strony, mogą czerpać radość ze świadomości, że ich **różnorakie doświadczenia** trwać będą krótko, podczas gdy ich chwała trwać będzie na wieki (zob. 2Kor 4,17). W komentarzu na temat przeżywania radości w bólu różnorodnych prób J. H. Jowett pisze: „Nigdy nie oczekiwałem znalezienia fontanny na tak nieobiecującym pustkowiu".

1,7 Kolejną pociechę dla cierpiących świętych stanowi świadomość, że ich cierpienie nie jest ani bezcelowe, ani bezowocne. Cierpienia bezbożnych są tylko przedsmakiem bólu, jakiego doznają na wieki w piekle. Nie dotyczy to jednak chrześcijan. Jedną z wielu korzyści, jakie dla dziecka Bożego niesie ze sobą cierpienie, jest jego **wypróbowana wiara**. Piotr porównuje naszą wiarę do **złota**. Ze wszystkich substancji jakie są znane człowiekowi, złoto jest najbardziej trwałe. Może być poddawane działaniu wysokiej temperatury i wydaje się być niezniszczalne. Jednak prawdą jest, że złoto niszczy się przez używanie, wysokie ciśnienie i ogień.

Prawdziwa **wiara** jest niezniszczalna. Wierzący może być poddawany poważnym próbom i doświadczeniom, ale to wszystko zamiast zniszczyć jego wiarę, wręcz przeciwnie, będzie ją wzmacniać. Job doznał prawdopodobnie cięższych strat w ciągu jednego dnia, niż jakikolwiek inny człowiek w historii świata, jednak był w stanie powiedzieć: „Choćby mnie zabił, Jemu ufam" (Job 13,15 BT). Trzej mężczyźni w babilońskim piecu, byli dosłownie **w ogniu wypróbowani**. Ten ogień udowodnił prawdziwość ich wiary. Więzy, które ich ograniczały, zostały spalone, dając im wolność (Dn 3,12–30). Podczas swojej ognistej przeprawy doświadczyli towarzystwa kogoś „podobnego do Syna Bożego". Tylko ogień może pokazać szczerość naszej wiary. Gdy warunki są sprzyjające, wydaje się, że łatwo być chrześcijaninem. Kiedy jednak publiczne wyznanie Chrystusa sprowadza prześladowanie i cierpienie, wtedy przypadkowi naśladowcy dryfują i gubią się w tłumie. Religia, która nic nie kosztuje, nie jest nic warta. Wiara, która odmawia poniesienia kosztów uczniostwa, jest fałszywa. Jest to rzekoma wiara, którą potępia w swoim Liście Jakub.

Efektem prawdziwej **wiary** będzie **chwała i cześć, i sława,** kiedy objawi się **Jezus Chrystus**. Oznacza to, po prostu, że Bóg wynagrodzi każdy rodzaj wiary, który przetrwał próbę. Bóg **pochwali** tych, którzy potrafią się cieszyć nawet wtedy, gdy doświadczają trudności życia. On nagrodzi czcią i sławą tych wypróbowanych wierzących, którzy przyjmowali ucisk i trwali w zaufaniu do Niego.

Okaże się to wtedy, gdy Jezus Chrystus przyjdzie znów na ziemię, by królować jako Król królów i Pan panów, a wszyscy ci, którzy byli odrzucani przez świat, zostaną wyraźnie wskazani jako dzieci Boże. Porównanie różnych tekstów Pisma pokazuje, że nagrody będą rozdane na sądzie Chrystusowym, w niebie, po pochwyceniu Kościoła. Natomiast wydaje się, że publiczne objawienie tych nagród nastąpi przy drugim przyjściu Chrystusa.

1,8 Tematem rozważań dla Piotra staje się tutaj teraźniejsze rozkoszowanie się naszym zbawieniem – Chrystusem przyjętym z wiarą. Chociaż nigdy nie widzieliśmy Go naszymi oczami, **miłujemy** Go[2]. **Chociaż** teraz **nie widzimy Go, to** jednak wierzymy w Niego. W taki sposób przyjmujemy błogosławieństwo, o którym mówił Jezus do Tomasza: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29).

William Lincoln pisze:

> Ludzie dużo mówią o miłości, ale prawdziwym testem miłości do Boga i Chrystusa jest to, czy w czasie próby jestem w stanie powiedzieć: „Nie chcąc stracić Bożej aprobaty, wybieram cierpienie, by Go nie zasmucić". Miłość łatwiej zadowoli się kromką suchego chleba i akceptacją Boga, niż lepszą pozycją i popularnością, jaką daje ten świat, bez Jego aprobaty. Przez takie testy musi przejść każde dziecko Boże – one oddzielają pszenicę od plew. Złoto uzyskuje się w wyniku wypalania ogniem, który oczyszcza je z nieczystości[3].

Wierząc w Niego, **weselimy się radością niewysłowioną i chwalebną**. Być zjednoczonym z Nim przez wiarę, to znaczy posiadać nieprzerwany i wieczny kontakt ze źródłem pełnej i czystej **radości**. Chrześcijańska radość nie jest uzależniona od ziemskich okoliczności, lecz od zmartwychwstałego i wywyższonego Chrystusa siedzącego po prawicy Boga. Obydwie te prawdy stoją razem. Tak jak usunięcie Chrystusa z Jego miejsca chwały jest niemożliwe, tak samo niemożliwością jest pozbawienie chrześcijanina jego radości.

1,9 Następnie Piotr zajmuje się obecnym wynikiem wiary – **zbawieniem** duszy. Zbawienie ciała nadal jest sprawą przyszłości – stanie się to, gdy Chrystus przyjdzie po swoich świętych. Ale już w momencie przyjęcia Chrystusa przez wiarę otrzymujemy **zbawienie** naszej **duszy**. Słowo to odnosi się do niematerialnej części człowieka, jego osoby w oddzieleniu od jego ciała. Dusza ta zostaje oddzielona od ciała w momencie śmierci. W tym fragmencie chodzi również o ducha, dzięki któremu posiadamy świadomość Boga. Dusza dostępuje zbawienia w chwili nowego narodzenia.

1,10 Zbawienie to było tematem dla wielu **proroków** Starego Testamentu. Starożytni

„rzecznicy" Boga prorokowali o niezasłużonej przychylności przygotowanej dla nas. Ale oni do końca nie rozumieli, o czym pisali (zob. Dn 12,8).

1,11 Wydaje się, że nie rozumieli następujących rzeczy: (1) Tożsamości Człowieka, który miał przyjść jako Mesjasz. (2) **Czasu** Jego przyjścia. Zostali natchnieni przez Ducha, aby przepowiedzieć **cierpienia** Mesjasza, jak również mające **potem nastać uwielbienie.** Nie rozumieli jednak, że te dwa wydarzenia będą oddzielone od siebie przynajmniej o 1900 lat. Jak to zwykle się przedstawia, zobaczyli oni dwa górskie szczyty – (a) Golgotę, gdzie Jezus cierpiał i (b) Górę Oliwną, gdzie Jezus powróci w chwale. Nie widzieli jednak doliny pomiędzy tymi szczytami, to znaczy obecnego „okresu łaski", w którym dostrzegamy, z lepszą precyzją niż oni, obydwa wydarzenia: jedno w przeszłości, a drugie nadal w przyszłości.

1,12 Im to Duch Boży w tajemniczy sposób **objawił**, że usługiwali przyszłym, nienarodzonym jeszcze pokoleniom. Chociaż słowa proroków miały zastosowanie dla pokolenia, któremu głosili, byli jednak świadomi tego, że nie wszystkie proroctwa wypełniły się w ich czasach.

Tutaj oczywiście nasuwają się pytania. Czy prorocy ST nie byli świadomi prawdy o usprawiedliwieniu z wiary? Czego konkretnie nie rozumieli odnośnie do naszego zbawienia? W jakim sensie służyli **nie sobie samym,** lecz nam?

William Lincoln pisze:

> Pełnia Bożej łaski nie mogła być objawiona, aż do czasu przyjścia Chrystusa. Bóg mógł zbawić i zbawiał grzeszników, i zabierał ich do nieba, jak wskazuje na to przykład Henocha, ale zjednoczenie z Chrystusem i wszystko, co to zjednoczenie niesie ze sobą, nie mogło być doświadczane, zanim Chrystus nie umarł i zmartwychwstał. Jakże bardzo Bóg rozkoszuje się, obsypując honorami Swojego Syna![4].

Rzeczy, które były ukryte dla proroków, zostały teraz odsłonięte. Duch Święty przyszedł z nieba w dniu Pięćdziesiątnicy. On natchnął apostołów mocą do głoszenia, że Jezus z Nazaretu był przepowiadanym Mesjaszem, że zmarł za grzechy ludzi, został pogrzebany i wzbudzony z martwych trzeciego dnia. Oni głosili, że zbawienie jest dostępne jako bezpłatny dar przez wiarę w Chrystusa. Obwieścili, że Bożym planem na ten okres jest wybranie spośród narodów ludu na własność, i że Pan Jezus przyjdzie na ziemię pewnego dnia, by przejąć panowanie nad światem.

Wierzący w tym okresie cieszą się wielkimi przywilejami. Nie tylko potrafią zrozumieć to, co było zasłonięte przed aniołami, ale również sami **aniołowie wejrzeć pragną w** prawdy naszego zbawienia. **Aniołowie** zajmują zaszczytne miejsce zarówno w NT, jak i w ST. Wzmianka o nich pojawia się przy narodzinach Chrystusa, Jego kuszeniu, Jego cierpieniach w ogrodzie Getsemane i Jego zmartwychwstaniu. O ile wiemy, nie ma odkupienia dla upadłych aniołów. Chrystus nie przyszedł po to, by wstawiać się za aniołami, lecz za potomstwem Abrahama (Hbr 2,16). Dla aniołów Kościół jest lekcją poglądową, która ukazuje różnorodność mądrości Bożej (Ef 3,10). Jednak nie dano im doświadczyć radości, którą niesie ze sobą nasze zbawienie.

C. Postępowanie wierzącego w świetle jego pozycji (1,13–2,3)

1,13 Można zauważyć, że począwszy od tego wiersza, Piotr kładzie nacisk na coś innego. Do tej pory omawiał on chwałę naszego zbawienia, by teraz, w oparciu o nie, przedstawić serię napomnień. Jowett pisze: „Apel ten zasadza się na prezentacji ewangelii (...) Siła faktów o najwyższym znaczeniu tworzy duchow impuls; przynaglenie rodzi się w sercu ewangelii"[5].

Po pierwsze, Piotr wzywa świętych, by mieli „przepasane" umysły (BT). To sformułowanie „przepasawszy biodra waszego **umysłu"** (BT), stanowi ciekawą przenośnię. Niegdyś we wschodnich krajach ludzie nosili długie, luźne szaty. Kiedy chcieli przyspieszyć kroku, takie ubranie im przeszkadzało, owijali się więc szatą i zakładali pasek (zob. 2M 12,11). W ten właśnie sposób przepasywali swoje biodra. Co jednak ma na myśli Piotr, pisząc: **przepasawszy biodra waszego umysłu**? Kiedy chrześcijanie kontaktowali się z wrogim światem, mieli unikać paniki i rozproszenia uwagi. W czasie prześladowań zawsze pojawia się skłonność do ulegania strachowi i gubienia się. Przepasany umysł jest mocny, opanowany, spokojny i gotowy do działania. Nie można go powstrzymać ludzkim strachem i prześladowaniami.

Dalej zachęca ich do okiełzania swych umysłów, mówiąc, by byli **trzeźwi**. Oznacza to przejęcie kontroli, w przeciwieństwie do histerii. Trzeźwy umysł jest stabilny i opanowany.

Następnie święci są wezwani do posiadania optymistycznego nastawienia, które koncentruje się na przyszłości: **połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa**. Zapewnienie o powrocie Chrystusa jest motywacją nie do odparcia, która przezwycięża wszelkie burze i utrapienia życia. Słowa: **w objawieniu się Jezusa Chrystusa** zazwyczaj odnoszą się do Jego powtórnego przyjścia na ziemię,

kiedy objawi się w chwale. Jednakże mogą również dotyczyć pochwycenia Kościoła, gdy Chrystus przyjdzie po swoich świętych.

1,14 Tematem wierszy 14–16 jest **posłuszeństwo** umysłu. **Posłuszne dzieci** nie powinny oddawać się grzechom, które cechowały ich poprzednie życie. Teraz, kiedy stali się chrześcijanami, powinni wzorować swoje życie na Tym, którego imię noszą. Gdy upodabniają się do bezbożnego świata, zaprzeczają charakterowi swojego niebiańskiego stanowiska. Skoro zostali oświeceni Duchem Świętym, powinni przestać robić rzeczy, które robili w czasie swojej **nieświadomości**. **Dawniejsze żądze** (BT) oznaczają grzechy, którym ulegali, gdy jeszcze nie znali Boga.

1,15 Nasze życie nie powinno się upodabniać do tego bezbożnego świata, z jego zmieniającą się modą, lecz ma odzwierciedlać **święty** charakter Tego, który nas powołał. Pobożny oznacza podobny do Boga. Bóg jest święty w każdym swoim działaniu i, jeżeli mamy być tacy jak On, musimy być **święci** we wszystkim, co robimy i mówimy. W tym życiu nigdy nie będziemy *tak* święci jak Bóg, ale powinniśmy **być święci,** *ponieważ* On jest święty.

1,16 Na dowód tego, że Bóg oczekuje od swojego ludu, by był święty jak On, Piotr cytuje Stary Testament. W 3M 11,44 Pan mówi: **„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty".** Chrześcijanie są natchnieni mocą Ducha Świętego, który zamieszkuje w nich i umacnia ich w prowadzeniu świętego życia. Święci Starego Testamentu nie cieszyli się taką pomocą i błogosławieństwem, ale skoro mamy większy przywilej, to mamy też większą odpowiedzialność. Cytowany przez Piotra wiersz z 3 Mojżeszowej w NT nabiera głębszego znaczenia. Jest tu mowa o różnicy pomiędzy tym co legalistyczne, a tym, co żywe, realne. Świętość była Bożym ideałem w ST. Wraz z przyjściem Ducha Prawdy nabrała konkretnego wymiaru w codziennym życiu.

1,17 Jesteśmy nie tylko nawoływani do świętości, ale również do posiadania pełnego czci umysłu. Oznacza to pełną szacunku **bojaźń** i głębokie poczucie wdzięczności za to, kim jest Bóg. W szczególności oznacza to uzmysłowienie sobie, że Ten, którego wzywamy jako **Ojca**, jest tym samym, który bezstronnie **sądzi** swoje dzieci, bez względu na osobę **według** ich uczynków. Jeżeli uświadamiamy sobie zasięg Jego wiedzy i dokładność Jego sądu, to powinniśmy żyć w zdrowej obawie przed Panem, tak aby nie był niezadowolony. **Ojciec (...) sądzi** tych, którzy należą do Niego podczas tego życia, natomiast sąd nad grzesznikami przekazał Panu Jezusowi (J 5,22).

Lincoln pisze: „On przygląda się, zauważa wszystko, patrzy czy jest integralność zamiaru, inteligencja umysłu i pragnienie serca, aby się Jemu przypodobać"[6].

Mamy żyć **w bojaźni przez czas pielgrzymowania** naszego. Dla chrześcijan ten świat nie jest domem. Żyjemy w obcym kraju, daleko od nieba. Nie powinniśmy przyzwyczajać się do ziemi, tak jakby to miało być nasze stałe miejsce zamieszkania. Nie powinniśmy również naśladować zachowania ludzi z tego świata. Zawsze powinniśmy pamiętać o naszym niebiańskim przeznaczeniu i zachowywać się jak obywatele nieba.

1,18 Przed nawróceniem wierzący nie różnili się od reszty ludzi w świecie. Ich tryb życia był tak pusty i trywialny, jak ludzi wokoło nich. Ich życie przed nawróceniem jest opisane jako **marne postępowanie przez ojców przekazane**. Zostali jednak wykupieni z tej marnej egzystencji za sprawą wielkiej transakcji. Zostali wyratowani z niewoli podporządkowywania się temu światu za cenę wielkiego okupu. Czy to, że te uwięzione ofiary zostały uwolnione, stało się za sprawą **srebra albo złota** (zob. 2M 30,15)?

1,19 Nie, stało się to dzięki **drogiej krwi Chrystusa** – doskonałego **Baranka** bez skazy. Chrystus jest „**Barankiem bez skazy**", oznacza to, że jest absolutnie doskonały na zewnątrz i wewnątrz. Kiedy wierzący jest kuszony, by powrócić do świeckich przyjemności i rozrywek, aby zaadaptować świeckie wzory zachowań, by stać się fałszywym jak ten świat, wtedy powinien pamiętać, że Chrystus przelał swoją **krew,** aby uwolnić go od tego rodzaju życia. Powrót do świata oznacza przechodzenie z powrotem przez wielką przepaść, która za zawrotną cenę już została dla nas połączona mostem. Chodzi tu nawet o coś więcej – o nielojalność względem Zbawiciela.

„Zdaj sobie sprawę z wielkości ofiary i wielkości grzechu. Potem z całą determinacją zdecyduj skończyć raz na zawsze z tym, co kosztowało życie Syna samego Boga".

1,20 Dzieło odkupieńcze Chrystusa nie było planem B w umyśle Boga. Odkupiciel był przeznaczony na śmierć za nas już **przed** stworzeniem **świata**. **Ale** w **czasach** ostatnich, to znaczy pod koniec okresu prawa, przyszedł z nieba, aby wyzwolić nas z naszego dawnego sposobu życia. Lincoln skomentował to następująco: „W tych ostatnich czasach moralna historia świata zakończyła się na krzyżu Chrystusa. Objawiła się ona w pełni i dobiegła swojego końca przed Bogiem"[7].

Piotr podaje te prawdy, aby głęboko uzmysłowić nam wagę odcięcia się od tego świata, za sprawą którego Chrystus doznał śmierci, by nas wyzwolić.

Jesteśmy w świecie, ale nie jesteśmy z tego świata. Nie mamy izolować się od nieodrodzonych ludzi, lecz raczej mamy im nieść ewangelię. Natomiast w naszych kontaktach i relacjach z nimi, nie możemy nigdy mieć udziału w ich grzechu ani w jakiejkolwiek formie popierać ich złego postępowania. Mamy pokazać swoim życiem, że jesteśmy dziećmi Bożymi. W chwili, gdy upodabniamy się do tego świata, nasze świadectwo zostaje osłabione. Ludzie ze świata nie będą mieć motywacji do nawrócenia się, jeżeli nie zobaczą zmiany na lepsze w naszym życiu.

1,21 Lojalność wobec Pana Jezusa jest tym bardziej wymagana, że to **przez Niego uwierzyliśmy w Boga**. On jest tym, który objawił nam ojcowskie serce Boga. Tak jak to powiedział W. T. P. Wolston: „Nie przez stworzenie, opatrzność czy też prawo stało się to, że człowiek zna Boga, lecz przez Chrystusa"[8]. Ojciec wyraził swoje całkowite zadowolenie z odkupieńczego dzieła Chrystusa, przez wzbudzenie go spośród **umarłych** i uhonorowanie Go miejscem najwyższej chwały w niebie. Rezultatem jest to, **że** nasza **wiara i nadzieja są w Bogu.** To w Nim, a nie w obecnym złym systemie świata, żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.

1,22 Teraz apostoł Piotr nawołuje swoich czytelników, aby posiedli umysł zdolny do miłowania (1,22–2,3). Najpierw opisuje nowe narodzenie i wykazuje, że jedną ze zmian, jakie przynosi to wydarzenie, jest **miłość** do **braci** (1,22a). Następnie podkreśla znaczenie obowiązku miłości (1,22b). Potem znów powraca do tematu narodzenia się na nowo, szczególnie mając na uwadze nasienie, z którego nowe życie powstało – Słowo Boże (1,23–25). Dalej podkreśla obowiązek, jaki spoczywa na tych, którzy przyjęli to Słowo (2,1–3).

W 1,22a Piotr opisuje proces nowego narodzenia: **Skoro dusze wasze uświęciliście (...).** Rozumiemy to, oczywiście, w ten sposób, że Bóg dokonuje oczyszczenia, gdy dostępujemy zbawienia. Ściśle rzecz ujmując, sami w sobie nie mamy takiej mocy, by dokonać samodzielnego oczyszczenia. W tej przenośni jest powiedziane jednak, że ci z nas, którzy doświadczyli oczyszczenia, osiągnęli to w momencie uwierzenia.

Środkiem zaangażowanym w uzyskanie tego oczyszczenia jest **posłuszeństwo prawdzie.** Po raz drugi Piotr opisuje zbawiającą wiarę jako akt posłuszeństwa (zobacz 1,2). W Liście do Rzymian Paweł dwa razy używa określenia „posłuszeństwo wiary". Myśląc o tym, nie powinniśmy próbować rozgraniczać wiary i posłuszeństwa. Prawdziwa wiara jest wiarą posłuszną, a to jest możliwe tylko **przez Ducha**[9].

Jednym z celów nowego życia jest **nieobłudna miłości do braci**. W bardzo realnym sensie zostaliśmy zbawieni, by kochać wszystkich naszych współchrześcijan. Przez tę **miłość** wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota (1J 3,14), i przez jej obecność w nas świat poznaje, że jesteśmy uczniami Pana Jezusa (J 13,35).

A zatem trafne jest napomnienie: u**miłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco.** Mamy tu do czynienia z jednym z wielu przykładów w NT, gdzie deklaracja staje się podstawą do przykazania. Deklaracja jest następująca: **Skoro dusze wasze uświęciliście (...) ku nieobłudnej miłości bratniej.** Wtedy przykazanie brzmi: **umiłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco.** Kolejność występowania tych prawd daje podstawę do praktycznego zastosowania. Nasza miłość powinna być gorąca, z całego serca, z całej naszej siły, szczera, nieustająca i czysta.

Napomnienie: **„umiłujcie jedni drugich"** jest szczególnie aktualne dla ludzi, którzy doświadczają prześladowań. Dzieje się tak, ponieważ „w trudnych warunkach błahe nieporozumienia nabierają gigantycznych rozmiarów".

1,23 Po raz kolejny Piotr przypomina swoim czytelnikom o ich nowym narodzeniu, ale tym razem wskazuje na nasienie (zarodek) tego narodzenia, czyli **na Słowo Boże**. Napomnienie znajdujące się w 2,1–3 zostanie oparte na tej prawdzie.

Duchowe narodziny **nie** odbywają się za sprawą **skazitelnego nasienia,** to znaczy nie dzieją się w taki sam sposób, jak to ma miejsce z fizycznymi narodzinami. Ludzkie życie powstaje za sprawą nasienia, które musi podlegać fizycznym prawom rozkładu i śmierci. Życie fizyczne, które powstaje, ma taką samą jakość, jak nasienie, z którego pochodzi – również ono posiada tymczasowy charakter.

Duchowe narodziny stają się realnością **przez Słowo Boże**. Gdy ludzie słuchają lub czytają Biblię, zostają przekonani o swoim grzechu, poznają, że Chrystus jest jedynym i wystarczającym Zbawicielem i nawracają się do Boga. Nikt nigdy nie dostępuje zbawienia bez udziału nieskazitelnego Słowa Bożego.

Samuel Ridout w „Numerical Bible" pisze:

> (...) W pierwszym rozdziale znajdują się trzy „nieskazitelne" (BG) rzeczy: nieskazitelne dziedzictwo (w. 4), nieskazitelne odkupienie (ww. 18,19) i nieskazitelne Słowo, przez które rodzimy się (w. 23). A zatem dostaliśmy nieskażoną naturę, odpowiednią by rozkoszować się nieskażonym dziedzictwem, a to wszystko na podstawie odkupienia, które nigdy nie utraci swej wartości. Tak jak pieczęć wiecznej doskonałości jest na wszystkich, tak nierozerwalny z nią jest „nieskazitelny" ornament łagodnego i cichego ducha (3,4)[10].

Słowo **żyje i trwa** na zawsze[11]. Chociaż niebo i ziemia przeminą, Słowo nigdy nie przeminie. Jest ono na zawsze zasadzone w niebie i życie, które ono tworzy, jest również wieczne. Ci, którzy rodzą się na nowo przez Słowo, przyjmują jego wieczny charakter.

Ludzkie nasienie, z którego powstaje dziecko, posiada w formie zarodka wszystkie cechy tego dziecka. O tym, kim dziecko ostatecznie się stanie, decyduje nasienie. Dla naszych celów wystarczy zaobserwować, że tak, jak nasienie jest skażone, tak samo skażone jest ludzkie życie, które z niego powstało.

1,24 Przemijający charakter ludzkiej natury jest podkreślony przez cytat z Księgi Izajasza 40,6–7. Ludzkie życie jest tak nietrwałe **jak trawa**. Fizyczne piękno jest tak krótkotrwałe jak kwiaty polne. **Trawa usycha**, a kwiaty opadają i umierają.

1,25 W przeciwieństwie do tych rzeczy, **Słowo Pana trwa na wieki** (Iz 40,8). Dlatego nowe życie osoby wierzącej jest równie nieskazitelne. To nieskazitelne Słowo jest przesłaniem dobrej nowiny, która **została zwiastowana** czytelnikom Piotra i dzięki której narodzili się do nowego życia. Stało się ono dla nich źródłem wiecznego życia.

2,1 Ponieważ chrześcijanie stali się uczestnikami Bożego życia, dlatego powinni odrzucić następujące czyny:

złość – pielęgnowanie złych myśli przeciw drugiej osobie. **Złość** żywi antagonizm, pielęgnuje urazy i potajemnie ma nadzieję, że odwet i krzywda stanie się udziałem drugiej osoby. George Washington Carver nie został przyjęty na studia na uniwersytecie, ponieważ był czarny. Wiele lat później, zapytany o nazwę tego Uniwersytetu, odpowiedział: „Nieważne, to nie ma teraz znaczenia". Nie żywił złych myśli.

Podstęp (BT) – to jakakolwiek forma nieuczciwości i oszustwa (jak wiele mamy jego form!). **Podstęp** to oszukiwanie w sprawach podatków, ściąganie na egzaminach w szkole, kłamstwo przy podawaniu swojego wieku, przekupywanie urzędników, jak i zawieranie podejrzanych kontraktów w interesach.

Obłuda – to nieszczerość, udawanie. Hipokryzja jest aktorstwem, udawaniem kogoś, kim się nie jest. Udawanie, że jest się szczęśliwie żonatym, podczas gdy w domu panuje rozbicie. Udawanie w niedzielę, że jest się duchowym, wiodąc w dzień powszedni cielesne życie. Udawanie, że jest się zainteresowanym innymi ludźmi, gdy kierują nami samolubne motywy.

Zazdrość – to innymi słowy zawiść. Vine definiuje to słowo jako poczucie niezadowolenia, spowodowane zobaczeniem albo usłyszeniem o korzyściach i powodzeniu innych. To właśnie arcykapłan powodowany zawiścią wydał Jezusa na śmierć Piłatowi (Mt 27, 18). **Zazdrość** nadal zabija. Kobiety mogą zabijać wzrokiem tych, u których zauważyły lepsze domy i ogrody, ładniejsze ubrania albo lepszy sposób gotowania. Jakiś mężczyzna może zachwalać nowy samochód lub łódź kolegi, ale naprawdę myśli o tym, jak pokazać się z czymś lepszym.

Obmowa – to obgadywanie za plecami, złośliwa plotka, wzajemne osądzanie. Zniesławianie jest próbą oczyszczenia się poprzez oczernienie kogoś innego. Czasem może to przybrać subtelne formy, jak na przykład: „Tak, ona jest cudowną osobą, ale ma tę jedną przywarę (...)", a potem następuje mocna krytyka pod jej adresem. Może to również przybrać formę religijną: „Wspominam to tylko po to, by się pomodlić, ale czy wiedzieliście, że on (...)", a potem reputacja tej osoby jest zupełnie zniesławiona.

Wszystkie te grzechy sprzeciwiają się fundamentalnemu przykazaniu, które naucza, by kochać bliźniego jak siebie samego. Nic dziwnego, że Piotr pisze, abyśmy się tych rzeczy zdecydowanie pozbyli.

2,2 Drugim obowiązkiem, który jest następstwem nowego narodzenia, jest posiadanie niezaspokojonego pragnienia picia **nie sfałszowanego** duchowego **mleka** Słowa Bożego. Wymienione w poprzednim wierszu grzechy hamują duchowy rozwój, lecz dobre Słowo Boże powoduje wzrost.

Określenie **jako nowonarodzone niemowlęta** wcale nie oznacza, że czytelnicy byli młodymi w wierze, mogli być zbawieni już od kilku lat. Jednak bez względu na zaawansowanie w wierze, powinni oni pragnąć Słowa tak, jak niemowlęta łakną **mleka**. To pragnienie u niemowląt uwidacznia się ich niecierpliwością, intensywnością i determinacją, kiedy ssą i połykają.

Dzięki **nie sfałszowanemu duchowemu mleku** wierząca osoba rozwija się duchowo[12]. Ostatecznym celem, do którego zmierza wszelki duchowy wzrost w tym życiu, jest upodobnianie się do naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

2,3 Gdyżeście zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan. Co za niesamowity bodziec, by pragnąć nie sfałszowanego duchowego mleka. Słowo **gdyżeście** nie wyraża jakiejkolwiek wątpliwości – my zakosztowaliśmy i poznaliśmy, że Pan jest dobry (Ps 34,9). Jego ofiara za nas była czynem pełnym dobroci i miłości nie do opisania (Tt 3,4). To, czego już zakosztowaliśmy z dobroci Pana, powinno wzmóc nasz apetyt, by karmić się Nim więcej i więcej. Słodki smak bliskości z Nim powinien wywołać strach przed tym, by kiedykolwiek odwrócić się od Niego.

D. Przywileje wierzącego w nowym domu i kapłaństwo (2,4–10)

2,4 Teraz Piotr przechodzi od napominania do rozważenia przywilejów, jakie posiada osoba wierząca w nowym domu (Kościele) i w nowym kapłaństwie.

Według nowego porządku Chrystus jest w centrum, dlatego przychodzimy **do Niego**. Ponieważ Piotr myśli w kategoriach budownictwa i materiałów budowlanych, nie dziwi nas, że w przenośni Chrystus to **kamień**. Po pierwsze, On jest tym **żywym kamieniem** – nie martwym kamieniem, ale tym, który żyje w mocy niekończącego się życia (Hbr 7,16).

Niewiarygodne może się wydawać, że jest On **odrzuconym przez ludzi**. W głupocie, samolubstwie, w swoich niedojrzałych życiowych planach, niemądrzy, krótkowzroczni ludzie nie znajdują miejsca dla ich Stworzyciela i Odkupiciela. Tak jak nie było dla Niego miejsca w gospodzie, tak również nie ma dla Niego miejsca w ich życiowych planach!

Ale to nie ludzka opinia się tutaj liczy. W oczach Boga Pan Jezus jest **wybrany (...) i kosztowny**. Jest **wybranym** nie tylko dlatego, że jest odpowiednim kamieniem, ale dlatego, że jest niezastąpionym kamieniem i Jego wartość dla **Boga** jest bezcenna. Jego **wartość** jest nie do oszacowania.

Jeżeli mamy być wykorzystani w programie Bożego budowania, musimy przyjść do Chrystusa. Stajemy się odpowiednim budulcem tylko poprzez naszą identyfikację z Nim. Stajemy się istotni na tyle, na ile przyczyniamy się do Jego **chwały**.

2,5 Dom duchowy jest zbudowany ze wszystkich wierzących w Chrystusa i dlatego jest tym samym, czym jest Kościół. Kościół ma tę jedną wspólną cechę ze starotestamentową świątynią, że jest mieszkaniem Boga na ziemi (1Krl 6,11–13; Ef 2,22). Przeciwstawiony jest on świątyni: fizycznemu, namacalnemu budynkowi, zrobionemu z pięknego, lecz niszczącego się materiału. Kościół jest strukturą zbudowaną z **żywych kamieni**.

W tym miejscu uwaga autora szybko przenosi się z **domu duchowego** na **kapłaństwo święte**, które funkcjonuje w związku z tym domem. Wierzący nie tylko są w tym domu **żywymi** cegiełkami – są również jego **świętymi** kapłanami. Za czasów panowania Prawa Mojżeszowego kapłaństwo było ograniczone do pokolenia Lewiego i rodziny Aarona. Nawet ci, którzy byli kapłanami, nie mogli przebywać w obecności Bożej. Tylko arcykapłan mógł to robić raz w roku (Jom Kippur – dzień Pojednania), po zastosowaniu się do szczegółowych wytycznych nakazanych przez Pana w związku z tym wydarzeniem.

W nowym wieku wszyscy wierzący są kapłanami i mają natychmiastowy dostęp do tronu wszechświata, bez względu na porę dnia. Ich zadaniem jest **składanie duchowych ofiar** (w przeciwieństwie do ofiar ze zwierząt, gołębi i pokarmów składanych według Prawa Mojżeszowego). Duchowe ofiary składane przez kapłanów NT są następujące:

1. Składanie ciała jako żywej ofiary, świętej i przyjemnej Bogu. To jest akt duchowego uwielbiania (Rz 12,1).
2. Składanie ofiary pochwalnej. „To jest owoc warg, które wyznają jego imię" (Hbr 13,15).
3. Składanie ofiar z dobrych uczynków. „Nie zapominajcie dobroczynności (...)". Taka ofiara podoba się Bogu (Hbr 13,16).
4. Składanie ofiar ze środków materialnych, z własnego portfela. „Nie zapominajcie (...) o pomocy wzajemnej". Taka ofiara również jest przyjemna Bogu (Hbr 13,16).
5. Składanie ofiary służby. Paweł pisze o swojej służbie wśród pogan jako o ofierze kapłańskiej (Rz 15,16).

Te ofiary **Bóg akceptuje przez Jezusa Chrystusa**. Tylko **przez Jezusa Chrystusa**, naszego Pośrednika, możemy w ogóle zbliżyć się do Boga i tylko On jest w stanie uczynić nasze ofiary przyjemnymi Bogu. Wszystko, co robimy – nasze uwielbienie i nasza służba – jest niedoskonałe, skażone grzechem, ale zanim to dotrze do Ojca, najpierw przechodzi przez Pana Jezusa, który usuwa wszelki grzech. A kiedy dociera do Boga Ojca, jest doskonale przysposobione i w pełni zaakceptowane.

Arcykapłan w ST nosił na swoim nakryciu głowy diadem, na którym wyryty był napis: POŚWIĘCONY PANU (2M 28,36). Było to napisane dlatego, że ofiary mogły być składane z pewnymi uchybieniami, które były dopuszczone (2M 28, 38). Podobnie nasz Arcykapłan nosi mitrę z powodu ludzkich uchybień, które mogą pojawić się, gdy składamy nasze ofiary.

Kapłaństwo wszystkich wierzących jest prawdą, która powinna być zrozumiana, przyjęta przez wiarę i w radości praktykowana przez każdego wierzącego. Ale jednocześnie nie może być nadużywana. Chociaż wszyscy wierzący są kapłanami, nie każdy kapłan ma prawo nauczania czy głoszenia kazań w zborze. Muszą być zastosowane pewne ograniczające zasady:

1. Kobietom zabrania się nauczania i wynoszenia nad mężczyznami, powinny zachowywać milczenie (1Tm 2,12).
2. Mężczyźni, którzy przemawiają, powinni przemawiać jako wyrocznia Boża (1P 4,11). Oznacza to, że powinni być zupełnie pewni,

że ich przemowa zawiera to, co Bóg chce przez nich przekazać na tę okazję.

3. Każdy wierzący ma jakiś dar, tak jak każdy członek ludzkiego ciała pełni jakąś funkcję (Rz 12,6; 1Kor 12,7). Jednak nie wszystkie dary wymagają publicznego występowania. Nie wszyscy mają dar służenia jako ewangeliści, duszpasterze czy nauczyciele (Ef 4,11).
4. Młody mężczyzna powinien rozwijać dar, który Bóg mu dał (2Tm 1,6). Jeżeli tym darem jest głoszenie kazań, nauczanie albo jakaś inna forma publicznego występowania, to powinien on mieć możliwość ćwiczenia tego w zborze.
5. Kapłaństwo wierzących jest widoczne w praktyce w 1 Liście do Koryntian 14, 26: „Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu".

W tym samym rozdziale znajduje się wiele przepisów regulujących publiczne praktykowanie darów w zborze, które mają zapewnić porządek i wzajemne zbudowanie. Nauka o powszechnym kapłaństwie chrześcijan nie może być wykorzystywana w celu usprawiedliwiania nadużyć w lokalnym zborze.

2,6 Nadal myśląc o budowli, Piotr powraca do Chrystusa, kamienia, a w szczególności Chrystusa jako **kamienia węgielnego**. Cytując fragment z Księgi Izajasza 28,16, Piotr pokazuje, że rola Chrystusa jako **kamienia węgielnego,** była przepowiadana w Piśmie. Wykazuje on, że Bóg zdecydował definitywnie, że Chrystus będzie miał tę wyjątkową pozycję, że jest On **wybranym** i **kosztownym** kamieniem, i że jest całkowicie niezawodny. Nikt, kto Mu ufa, nie będzie nigdy zawiedziony.

Słowo przetłumaczone jako **kamień węgielny**[13] w tym tekście może być zrozumiane przynajmniej na trzy równoważne sposoby i każdy z nich można odnieść do Pana Jezusa.

1. **Kamień węgielny** we współczesnej architekturze jest kładziony u podstaw jednego z rogów budynku, wiążąc dwie ściany razem i przez to symbolizując fundament, na którym spoczywa ciężar całego budynku. Chrystus jest tym **kamieniem węgielnym** – jedynym prawdziwym fundamentem (1Kor 3,10.11). On jest tym, który zjednoczył wierzących Żydów i pogan (tak jak dwie ściany w jednym budynku) w jednego, nowego człowieka (Ef 2,13.14).
2. Niektórzy bibliści uważają, że chodzi tu o najważniejszy kamień, który występuje w konstrukcji łuku sklepienia. Jest to kamień wypełniający łuk, który podtrzymuje cały budynek. Nasz Pan z pewnością pasuje do tego opisu. On jest najważniejszym kamieniem w łuku sklepienia i bez Niego budynek byłby słaby, bo bez wiązania.
3. Według trzeciego poglądu, ten kamień to *czubek piramidy*, będący jedynym kamieniem tego kształtu w obiekcie. Jego kształt decyduje o wyglądzie całej piramidy. Takim właśnie, prawdziwie wyjątkowym kamieniem jest Chrystus w Kościele. Kościół przyjmuje swój charakter od Niego. Kiedy Chrystus powróci, wtedy budowla zostanie zakończona.

On jest kamieniem **wybranym** i **kosztownym**. On jest **wybranym** w tym sensie, że Bóg wyznaczył Go, by zajął honorowe miejsce. On jest **kosztownym** kamieniem, ponieważ nikt nie jest Mu równy.

Ten, **kto w Niego uwierzy, nie będzie zawstydzony** (BG). Ten cytat jest zaczerpnięty z Księgi Izajasza, gdzie brzmi on następująco: „kto wierzy, nie będzie działał w pośpiechu" (NKJV). W połączeniu tych dwóch fragmentów zauważamy wspaniałą obietnicę, że ci, którzy trzymają się Chrystusa jako swojego **kamienia węgielnego,** zostają zbawieni od frustrującego upokorzenia (BG) i szalonego pośpiechu (NKJV).

2,7 W poprzednich wierszach Pan Jezus został przedstawiony jako *żywy*, *odrzucony* i *kosztowny* kamień oraz jako kamień *węgielny*. Teraz, bez użycia tego słowa, Piotr wydaje się pokazywać Jezusa jako kamień probierczy. Taki kamień służy do badania poprzez otarcie z nim, czy pewne minerały są prawdziwe czy też fałszywe. Na przykład, pokazuje, czy bryłka jest ze złota, czy nie.

Kiedy ludzie ocierają się o Zbawiciela, wtedy ukazują się ich prawdziwe oblicza. Przez swój stosunek do Niego pokazują, kim są. Dla prawdziwych wierzących **On jest kosztowny,** natomiast niewierzący odrzucają Go. Wierzący może zrozumieć, jak jest On kosztowny, kiedy zaczyna sobie wyobrażać, jak wyglądałoby jego życie bez Jezusa. Wszystkie skarby tego świata „nie mogą się równać z życiem wypełnionym Chrystusem". On jest „najznakomitszy spośród tysięcy" i „cały jest pełen powabu" (BT) (PnP 5,10.16).

Co z tymi, którzy są nieposłuszni albo **niewierzący**[14]? Autor Psalmu 118 przewidział, że ten cenny kamień będzie odrzucony przez budowniczych, by później stać się kamieniem węgielnym.

Przetrwała pewna legenda związana z budową świątyni Salomona, która doskonale ilustruje to proroctwo.

Kamienie do budowy tej świątyni były przygotowane wcześniej w pobliskim kamieniołomie. Gdy były potrzebne, przynoszono je na teren budowy. Pewnego dnia pracownicy z kamieniołomów wysłali kamień o unikalnym kształcie i proporcjach. Kamieniarzom nie pasował ten kamień do budowy, tak więc niedbale zepchnęli go z góry, gdzie z czasem porósł mchem i otoczony został chwastami. Gdy nadszedł czas zakończenia prac nad świątynią, kamieniarze zamówili kamień o specjalnych wymiarach. Pracownicy w kamieniołomie odpowiedzieli: „Dostarczyliśmy wam ten kamień już dawno temu". Po wnikliwych poszukiwaniach znaleziono wyrzucony kamień i umieszczono go na właściwym miejscu w świątyni.

Zastosowanie tej historii jest oczywiste. Pan Jezus przedstawił się narodowi izraelskiemu podczas swego pierwszego przyjścia. Ludzie jednak, a szczególnie przywódcy narodu, w swoich planach nie widzieli dla Niego miejsca. Odrzucili Go i posłali na ukrzyżowanie.

Ale Bóg wzbudził Go z martwych i postawił Go po prawicy swego majestatu w Niebie. Kiedy Ten odrzucony powróci na ziemię po raz drugi, przyjdzie jako Król królów i Pan panów. Wtedy zostanie objawiony publicznie jako **kamień węgielny**.

2,8 Teraz przenośnia przechodzi od Chrystusa, kamienia probierczego i kamienia węgielnego, do Chrystusa jako **kamienia potknięcia** (BT). Izajasz przepowiedział, że dla tych, którzy nie uwierzyli, Jezus stanie się kamieniem, o który się potkną i **skałą**, która spowoduje ich upadek (Iz 8,14.15).

Te słowa wypełniły się dosłownie w historii narodu izraelskiego. Kiedy przyszedł ich Mesjasz, Żydzi zgorszyli się Jego pochodzeniem i prostym stylem życia. Oczekiwali politycznego demagoga i militarnego mocarza. Mimo najbardziej przekonujących dowodów, zdecydowali się odrzucić Go jako obiecanego Mesjasza.

Nie odnosi się to jednak tylko do Izraela. Dla każdego, kto nie uwierzy w Jezusa, staje się On **kamieniem potknięcia i skałą**, która rozgniecie. Ludzie albo korzą się przed Nim i w upamiętaniu i wierze przyjmują zbawienie, albo potykają się o Niego i wpadają do piekła. „Co mogło być ich zbawieniem, stanie się przyczyną ich większego potępienia". Nie ma neutralnego stanowiska – On musi stać się Zbawicielem albo Sędzią.

Ci, nieposłuszni Słowu, upadają (BT). Dlaczego **upadają**? Nie dzieje się to z powodu obiektywnych intelektualnych trudności. Nie dlatego, że istnieje coś niewłaściwego w Panu Jezusie, co sprawia, że niemożliwością staje się uwierzenie w Niego. **Upadają**, ponieważ umyślnie stają się nieposłuszni **Słowu**. Trudność pozostaje w ludzkiej woli. Powodem, dla którego ludzie nie dostępują zbawienia, jest to, że oni nie chcą być zbawieni (J 5,40).

Druga część wiersza 8, **do czego zresztą są przeznaczeni** (BT), wydaje się mówić, że nieposłuszeństwo **Słowu** było im pisane. Czy jest to właściwa interpretacja? Nie, ten wiersz naucza, że wszyscy ci, którzy umyślnie są nieposłuszni **Słowu,** przeznaczeni są na **upadek**. Słowa: **do czego zresztą są przeznaczeni** odnoszą się do całego wcześniejszego zdania: **Ci, nieposłuszni Słowu, upadają** (BT). Bóg tak zarządził, że wszyscy, którzy nie chcą ugiąć się przed Panem Jezusem, **upadną.** Jeżeli człowiek upiera się w swojej niewierze, to jest on przeznaczony na upadek. „Upór w nieposłuszeństwie czyni upadek rzeczą nieuniknioną" (JBP).

2,9 Piotr na nowo odwołuje się do przywileju, jakim cieszą się wierzący. Są **wybranym ludem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym**, **ludem** (przez Boga) **nabytym**. Bóg obiecał te same przywileje Izraelowi, jeżeli będą mu posłuszni:

> „A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym" (2M 19,5–6a).

To z powodu niewiary Izrael nie dostąpił tej Bożej obietnicy i jako naród stracił status wybranego ludu Bożego. W obecnym czasie Kościół zajmuje to szczególne miejsce, które Izrael stracił przez niewiarę.

Wierzący dzisiaj są **rodem wybrany;,** są oni **wybrani** przez Boga przed założeniem świata, by należeli do Chrystusa (Ef 1,4). Ale zamiast być ziemską rasą ludzi mającą wspólne pochodzenie, z charakterystyczną fizjonomią, chrześcijanie są duchowym narodem mającym Boskie pochodzenie i duchowe podobieństwo.

Wierzący są również **królewskim kapłaństwem**. To jest już druga wzmianka o **kapłaństwie** w tym rozdziale. W 5 wierszu wierzący są nazwani „**kapłaństwem świętym"**, składającym duchowe ofiary. Teraz nazwani są **królewskim** kapłaństwem, rozgłaszającym cnoty Boga. Jako kapłaństwo *święte* wstępują przez wiarę do sanktuarium nieba, by uwielbiać Boga. Jako **królewscy** kapłani wychodzą do świata, by składać o Nim świadectwo. Na czym polega różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami kapłaństwa, można zobaczyć w uwięzieniu Pawła i Sylasa w Filippi. Jako **święci** kapłani śpiewali o północy chwalebne pieśni dla Boga, a jako **królewscy** kapłani głosili ewangelię strażnikowi (Dz 16,25.31).

Wierzący są **narodem świętym.** Bożym zamiarem było, żeby Izrael wyróżniał się świętością,

jednak Izraelici zniżyli się do grzesznych praktyk swoich pogańskich sąsiadów. W wyniku tego Izrael został na jakiś czas odsunięty, a teraz Kościół jest Bożym **narodem świętym.**

Wreszcie, chrześcijanie są **ludem** przeznaczonym Bogu na własność (BT). Należą do Niego w wyjątkowy sposób, mając dla niego **szczególną** wartość.

Ostatni człon zdania w 9 wierszu opisuje, jaka jest odpowiedzialność tych, którzy są Bożym plemieniem, **kapłaństwem, narodem i ludem** (BT). Powinniśmy **rozgłaszać** cnoty **Tego, który powołał** nas **z ciemności do cudownej swojej światłości**. Kiedyś po omacku brnęliśmy w ciemności grzechu i wstydu. Przez zdumiewające wybawienie zostaliśmy przeniesieni do Królestwa Jego umiłowanego Syna. To światło jest teraz dla nas tak samo jasne, oczywiste i olśniewające, jak niegdyś otaczająca nas ciemność. Jak bardzo powinniśmy wznosić pieśni chwały dla Tego, który zechciał to wszystko dla nas uczynić!

2,10 Piotr zamyka ten paragraf odwołaniem się do Księgi Ozeasza. Używa tragicznej sytuacji rodzinnej tego proroka jako lekcji poglądowej mówiącej o tym, że Bóg ogłosił sąd nad narodem izraelskim. Bóg powiedział, że z powodu ich niewiary nie będą już dłużej Jego ludem (Oz 1,6.9). To odsunięcie Izraela nie było ostateczne, ponieważ sam Jezus również obiecał, że w przyszłości Izrael zostanie odnowiony:

> „(...) i zmiłuję się nad Niemiłowaną, i powiem do Nie–ludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!" (Oz 2,25).

Niektórzy ludzie, do których Piotr wtedy pisał, byli częścią narodu izraelskiego. Teraz stali się oni członkami Kościoła. Przez wiarę w Chrystusa, stali się ludem Boga, podczas gdy niewierzący Żydzi nadal byli odrzuceni.

Piotr widzi więc w nawróconych Żydach swoich czasów częściowe wypełnienie się słów z Ozeasza 2,25. W Chrystusie stali się oni Bożym nowym ludem – w Chrystusie **doznali zmiłowania**. Ta garstka zbawionych Żydów doznawała błogosławieństw obiecanych Izraelowi przez Ozeasza, dużo wcześniej, zanim Izrael jako naród mógł ich doświadczyć.

Żaden z nas nie powinien na podstawie tego fragmentu z 1 Piotra dochodzić do wniosku, że fakt, iż Kościół jest teraz Bożym ludem, oznacza, że Bóg zrezygnował z Izraela jako narodu. Nikt też nie powinien przypuszczać, że Kościół jest postawiony w miejsce Izraela, albo że obietnice złożone Izraelowi teraz przechodzą na Kościół. Izrael i Kościół są oddzielnymi i odrębnymi jednostkami, a zrozumienie tej prawdy jest jednym z najważniejszych kluczy w interpretacji profetycznego słowa.

Izrael był Bożym, wybranym, ziemskim ludem od czasu powołania Abrahama do czasu przyjścia Mesjasza. Nieposłuszeństwo i niewiara tego narodu osiągnęły swój punkt kulminacyjny wtedy, gdy Chrystus został przybity do krzyża. Z powodu tego największego grzechu Bóg na pewien czas odsunął od nich status wybranego ludu. Są nadal jego starym ziemskim ludem, ale nie Jego wybranym ludem.

W tym czasie Bóg ma nowy lud – Kościół. Okres Kościoła stanowi parentezę w Bożym postępowaniu z Izraelem. Kiedy Kościół zostanie zabrany do nieba, Bóg odnowi swoje stosunki z Izraelem. Wtedy wierząca resztka narodu na nowo stanie się Bożym ludem.

Ostateczne spełnienie proroctwa Ozeasza nadal jest przyszłością, do czasu, gdy nastąpi drugie przyjście Chrystusa. Naród, który odrzucił swojego Mesjasza, „wtedy spojrzy na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka" (Za 12,10). Wówczas pokutujący wierzący Izrael dostąpi miłosierdzia i znów będzie się cieszył statusem Bożego ludu.

Piotr wskazuje w wierszu 10, że wierzący Żydzi już dzisiaj doświadczają spełnienia się proroctwa Ozeasza, podczas gdy niewierzący Żydzi są wciąż oddzieleni od Boga. Pełne i ostateczne spełnienie nastąpi, gdy „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba" (Rz 11,26).

II. WIERZĄCY I JEGO RELACJE (2,11–4,6)

A. Jako pielgrzym w relacji ze światem (2,11–12)

2, 11 Pozostała część 1 Listu Piotra w większości skupia się na tym, jak powinien zachowywać się chrześcijanin w różnych relacjach w jego życiu w świecie. Piotr przypomina wierzącym, że są w świecie **wychodźcami i pielgrzymami** i fakt ten powinien wywrzeć piętno na ich zachowaniu. Są **wychodźcami** w tym sensie, że mieszkają w obcym świecie, w którym nie mają praw obywatelskich. Są **pielgrzymami** w tym sensie, że są zobligowani mieszkać przez pewien czas w miejscu, które nie jest ich ostatecznym celem.

Stare hymny przypominają nam o naszej pielgrzymce. Oto przykład:

> Powołani z góry, staliśmy się niebiańskim ludem
> poprzez nowe narodzenie
> (a niegdyś tylko obywatelami tej ziemi byliśmy),
> jako pielgrzymi tutaj, szukamy niebiańskiego domu,
> nasz dział oczekuje na nas w przyszłości.
> Obcy tutaj nie pragniemy

mieszkania na ziemi, która nie dała Ci nic, tylko grób:
Twój krzyż zerwał węzeł, którym byliśmy przywiązani,
Ty sam jesteś naszym skarbem w jaśniejszej sferze.

James G. Deck

Taki pogląd został jednak w dużej mierze usunięty z naszych hymnów. Od kiedy Kościół „usadowił się wygodnie" w tym świecie, wydaje się trochę obłudne śpiewanie o czymś, co wykracza poza to, czym żyjemy.

Kiedy czytamy napomnienie, abyśmy **„wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy",** natychmiast przychodzą nam na myśl grzechy natury seksualnej. Ale fragment ten ma szersze zastosowanie: odnosi się do każdego rodzaju silnego pragnienia, które nie jest zgodne z wolą Bożą. Obejmuje rzeczy takie jak: oddawanie się obżarstwu, nadmierne spanie, determinacja w gromadzeniu dóbr materialnych albo chęć przeżywania świeckich przyjemności. Wszystkie te rzeczy nieustannie działają przeciw naszemu zdrowiu duchowemu. One przeszkadzają w społeczności z Bogiem – powstrzymują rozwój duchowy.

2,12 Nie tylko musimy stosować dyscyplinę w sprawach pożądliwości cielesnych, ale również musimy **prowadzić** życie **nienaganne wśród pogan**. W czasach, w których żyjemy, nie możemy prowadzić życia według wzorców tego świata. Nogi nasze muszą podskakiwać w rytm innej muzyki.

Jednak życie w ten sposób wśród pogan prawie nieuchronnie wiąże się z krytyką z ich strony. Erdman pisze, że w czasie, w którym Piotr napisał ten list:

(...) Chrześcijanie byli zniesławiani i uważani za niereligijnych, ponieważ nie czcili pogańskich bóstw; za ascetów, ponieważ wstrzymywali się od popularnych w społeczeństwie występków; nielojalnych rządowi, ponieważ rościli sobie prawo do wierności Niebiańskiemu Królowi[16].

Powyższej krytyki nie można uniknąć. Chrześcijanie nie powinni jednak w żadnym wypadku dawać światu *uzasadnionych* powodów do takich zarzutów. W konsekwencji naszego dobrego postępowania wszyscy oszczercy powinni być odparci. Wtedy będą przymuszeni **wysławiać Boga w dzień nawiedzenia**.

Dzień nawiedzenia odnosi się do każdej interwencji Pana w celu okazania łaski bądź sądu. To wyrażenie jest użyte w Łk 19,41–44. Jezus zapłakał nad Jerozolimą, ponieważ nie poznała czasu swego nawiedzenia, to znaczy: Jerozolima nie uświadomiła sobie, że Mesjasz przyszedł, aby okazać miłość i łaskę. Znaczenie tego fragmentu może być następujące: (1) dzień, w którym niewierzący zostaną nawiedzeni łaską Bożą i dostąpią zbawienia, albo (2) dzień sądu, w którym niezbawieni staną przed Bogiem.

Saul z Tarsu ilustruje interpretację pierwszą. Był oskarżycielem Szczepana, ale dobre uczynki Szczepana zatryumfowały nad wszelką opozycją. Kiedy Bóg łaskawie nawiedził Saula na drodze do Damaszku, pokutujący faryzeusz uwielbił Boga i przez swoje życie pełne Chrystusa, jak Szczepan, wpłynął na rzesze innych ludzi. Jowett napisał:

Żyć pięknym życiem, to wznosić ludzkie myśli ku czci chwalebnemu Bogu. Kiedy inni zobaczą Boże życie zrealizowane w ludzkim, wtedy również będą zabiegać o niebiańską społeczność, nie dzięki elokwencji naszej mowy, lecz z powodu blasku naszego zachowania. Przez imponującą łaskę szlachetnego życia, my również „uciszamy ignorancję ludzi głupich" i ta cisza dla nich stanie się pierwszym etapem w życiu dążącym do świętości[17].

Według drugiej interpretacji, ludzie będą zmuszeni **wysławiać Boga w dniu** sądu. Nie będą mieć żadnej wymówki, ponieważ nie tylko usłyszeli ewangelię, ale również zobaczyli ją w życiu wierzących krewnych, przyjaciół, i sąsiadów. Bóg wtedy odbierze sobie sprawiedliwość przez nieskazitelne zachowanie Jego dzieci.

B. Jako obywatel w relacji z władzą (2,13–17)

2,13 Następne pięć wierszy omawia stosunek do władzy. Kluczowym słowem tutaj jest **poddanie**. Właściwie to słowo występuje w tym liście cztery razy.

Obywatele mają być **poddani** rządowi (2,13).
Niewolnicy mają być *poddani* swoim panom (2,18).
Żony mają być *poddane* (BT) swoim mężom (3,1).
Młodzi wierzący mają być *poddani* starszym (5,5).

Lyall komentuje:

Najlepszą odpowiedzią na prześladowania, oskarżenia krytyków jest nienaganne życie, postępowanie bez zarzutu i dobre obywatelskie zachowanie. W szczególności (...) poddanie się jest naczelną cnotą upodabniającą nas do Chrystusa"[18].

Ludzka władza jest ustanowiona przez Boga (Rz 13,1). Rządzący są Bożymi sługami (Rz 13,4). Nawet gdy panujący nie są chrześcijanami, nadal są oficjalnymi przedstawicielami Bożymi. Nawet gdy są dyktatorami i tyranami, sprawowanie przez nich władzy jest lepsze od chaosu. Całkowity brak rządu oznacza anarchię i żadne społeczeństwo nie przetrwa w takiej sytuacji. Tak więc każdy rząd jest lepszy niż jego brak. Porządek jest lepszy od chaosu. Wierzący muszą **poddać się wszelkiemu** ludzkiemu

porządkowi, **ze względu na Pana**. Gdy się do tego stosują, wypełniają wolę Pana, robiąc rzecz miłą Panu. Te polecenia mają zastosowanie w odniesieniu do imperatora albo kogokolwiek reprezentującego najwyższą władzę. Nawet gdyby to Neron miał dzisiaj objąć rządy, ogólne napomnienie nawołuje do poddania się mu.

2,14 Nakaz posłuszeństwa odnosi się również do uległości wobec niższych władz, np. wojewodów. Mają władzę od Boga, aby karać przestępców i **udzielać pochwały** tym, którzy wypełniają prawo. Przedstawiciele władzy właściwie mają mało czasu i chęci, aby udzielać pochwał, ale to nie wpływa na chrześcijańską odpowiedzialność bycia posłusznymi! Historyk Arnold Toynbee zauważył, że „tak długo, jak pierwotny grzech pozostaje elementem ludzkiej natury, cesarz będzie miał zawsze mnóstwo pracy".

Oczywiście są wyjątki. Jest czas, gdy posłuszeństwo nie jest konieczne; jeżeli władza domaga się od wierzącego zachowania niezgodnego z Bożą objawioną wolą, wówczas wierzący musi być nieposłuszny. W takim przypadku obowiązuje posłuszeństwo raczej Bogu niż ludziom (Dz 5,29). Jeżeli chrześcijanina spotka kara za takie nieposłuszeństwo, powinien znieść to z odwagą. W żadnym wypadku nie powinien być rebeliantem dążącym do obalenia rządu.

Z technicznego punktu widzenia, ci, którzy przemycają Biblię do zamkniętych krajów, łamią prawo. Ale są oni posłuszni prawu, które jest ważniejsze niż prawo ludzkie – nakazowi, aby nieść ewangelię całemu światu. Tak więc, w oparciu o Pismo, nie są potępieni.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której chrześcijanin otrzymuje od władzy rozkaz wstąpienia do wojska. Czy ma obowiązek posłuszeństwa i noszenia broni? Jeżeli czuje, że to jest wyraźnie sprzeczne z Bożym Słowem, powinien wyczerpać wszystkie możliwości, aby uzyskać prawny status żołnierza nie biorącego udziału w walce. Jeżeli to nie poskutkuje, wtedy będzie musiał odmówić stawienia się na pobór i być gotowym ponieść konsekwencje.

Wielu chrześcijan nie ma skrupułów odnośnie do służby w wojsku. Każdy powinien mieć własne przekonanie w tej kwestii i dać innym wolność posiadania odmiennego zdania.

Pytanie, czy chrześcijanie powinni głosować w wyborach albo zajmować się polityką, jest zagadnieniem z innej dziedziny. Rząd nie wymaga zaangażowania w tych sprawach, tak więc nie jest to kwestią posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa. Każdy niech postępuje w świetle wytyczonych przez Biblię zasad na temat obywatelskiego zachowania. W tej sprawie również musimy zezwolić na różnorodność poglądów, bez zmuszania innych do reprezentowania naszego poglądu.

2,15 Bożą **wolą** jest, aby Jego lud żył przykładnie i nienagannie, tak aby nienawróceni nie mieli uzasadnionych podstaw do oskarżania nas. Prowadząc przykładne życie, chrześcijanie mogą i powinni demaskować **ignoranckie** zarzuty kierowane przeciwko nim przez **ludzi głupich**.

Chrześcijanie i chrześcijańska wiara są ustawicznie bombardowani przez **ignorancję ludzi głupich**. Może się to dziać w sali wykładowej uniwersytetu, w naukowym laboratorium, może to mieć miejsce przy kazalnicy. Piotr pisze, że jedną z najlepszych odpowiedzi na takie bombardowanie jest prowadzenie uświęconego życia.

2,16 Postępujcie jako ludzie **wolni**. Nie jesteśmy w niewoli u władz cywilnych. Nie musimy żyć w atmosferze służalczości i terroru. Jakby nie było, jesteśmy wolnymi ludźmi Pana. To nie oznacza, że możemy grzeszyć. **Wolność** nie oznacza swawoli. Wolność nie kryje w sobie bezprawia, nigdy nie możemy więc pod pretekstem wolności czynić zła. Grzeszne nieposłuszeństwo nigdy nie powinno być usprawiedliwiane jakimiś pseudoduchowymi wymówkami. Służba na rzecz Chrystusa nigdy nie rozwija się za sprawą podłej maskarady ubranej w religijny strój.

Jeżeli będziemy żyć jak **słudzy Boga,** wtedy nasza relacja z władzą będzie właściwa. Nasze postępowanie powinno wskazywać, że jesteśmy świadomi Jego obecności, posłuszni we wszystkim, w czynieniu wszystkiego dla Jego chwały. Najlepszy obywatel to ten, który żyje jako niewolnik Pana. Niestety, większość rządów nie uświadamia sobie, jak wiele zawdzięczają chrześcijanom, którzy wierzą i są posłuszni Biblii.

Pomyślcie nad słowami **słudzy Boga.** „Niebo posługuje się terminami, których się najbardziej obawiamy" – pisze F. B. Meyer – „i sprawia, że mienią się w swoim świetle, aż to, co wydawało się synonimem terroru, staje się obiektem naszych najszlachetniejszych dążeń"[19].

2,17 Żadna z naszych relacji w świecie nie powinna być pozostawiona poza sferą chrześcijańskiej odpowiedzialności. Dlatego Piotr przechodzi przez wszystkie sfery odpowiedzialności za pomocą czterech wyraźnych nakazów.

Wszystkich szanujcie. Nie zawsze możemy **szanować** to, co ludzie mówią albo czynią, ale powinniśmy pamiętać, że życie jednostki ma większą wartość niż cały świat. Powinniśmy uznać to, że każda osoba stworzona jest na obraz i podobieństwo Boże.

Nie wolno nam zapominać, że Pan Jezus przelał krew i umarł nawet za tych najbardziej niegodnych.

Braci miłujcie. Mamy kochać wszystkich ludzi, ale szczególnie mamy obowiązek miłowania członków rodziny duchowej. To jest miłość, jaką ukochał nas Bóg. Jest całkowicie niezasłużona, wychodzi do niekochanych, nie oczekuje żadnego wynagrodzenia i jest mocniejsza od śmierci.

Boga się bójcie. **Boimy** się Boga, gdy oddajemy Mu cześć jako najwyższemu Panu. Uwielbianie Go staje się dla nas priorytetem. **Boimy** się uczynić cokolwiek, z czego nie byłby zadowolony i boimy się złego zaprezentowania Go przed ludźmi.

Króla czcijcie. Na koniec Piotr znów powraca do tematu ludzkiej władzy. Jesteśmy zobowiązani respektować ludzi, którzy rządzą, ponieważ ci urzędnicy państwowi są ustanowieni przez Boga w celu utrzymywania porządku w społeczeństwie. Oznacza to, że mamy płacić „komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć" (Rz 13,7). Ogólnie ujmując, chrześcijanin może żyć w każdej formie ustroju. Powinien być nieposłuszny tylko wtedy, gdy otrzymuje polecenie, które naraża lojalność wobec wierności Jego Panu i jest nieposłuszeństwem względem Boga.

C. Jako sługa w relacji ze swoim Panem (2,18–25)

2,18 Jest rzeczą znamienną, że NT zawiera więcej poleceń skierowanych do sług niż królów. Wielu wierzących we wczesnym okresie chrześcijaństwa było **sługami** i Pismo pokazuje, że większość chrześcijan pochodziła ze średniej albo niższej klasy społecznej (Mt 11,5; Mk 12,37; 1Kor 1,26–29).

Tekst odnosi się do służby domowej, ale zasady w nim zawarte mają zastosowanie do pracowników każdego rodzaju. Podstawowy apel to poddanie się z całym szacunkiem rządzącemu panu. W każdym społeczeństwie albo organizacji musi być z jednej strony władza, a z drugiej ci, którzy są jej poddani. Poddanie się sługi swemu panu jest konieczne dla jego dobra, inaczej nie będzie miał zatrudnienia. Dla chrześcijanina poddanie się jest ważniejsze, ponieważ ryzykuje on nie tylko brak wypłaty, ale zależy od tego całe jego świadectwo.

Posłuszeństwo pracodawcy nie powinno być uwarunkowane tym, jak traktuje on pracowników. Łatwo poddać się szefowi, który jest **dobry i łagodny**. Wierzący są powołani do większego posłuszeństwa i szacunku względem pracodawcy, nawet gdy jest on **przykrym** i władczym szefem. Na tym polega postępowanie wyróżniające chrześcijanina.

2,19 Gdy cierpimy niesprawiedliwie, zdobywamy Bożą aprobatę. Bóg jest zadowolony, gdy widzi, że jesteśmy tak bardzo świadomi naszej relacji z Nim, że gotowi jesteśmy niezasłużenie cierpieć, nie próbując zabiegać o własną osobę albo szukać odwetu. Kiedy w pokorze przyjmujemy traktowanie nas niesprawiedliwie, pokazujemy przez to, jaki jest Chrystus; osoba postępująca w życiu tak ponadnaturalnie usłyszy od Boga: „Dobrze zrobiłeś, sługo dobry i wierny".

2,20 Cierpliwe cierpienie nie jest cnotą, gdy to cierpienie jest konsekwencją naszych własnych występków. Z pewnością Bóg nie odbiera sobie z tego chwały. Takie cierpienie nigdy nie naznaczy nas jako chrześcijan w taki sposób, aby inni chcieli stać się wierzącymi. Liczy się jednak to, gdy **znosimy** cierpienia (BT) z powodu dobrych uczynków, ponieważ jest to tak nienaturalne, tak nie z tego świata, szokujące do tego stopnia, że przekonuje ludzkie serca o grzechu i, miejmy nadzieję, prowadzi ich do zbawienia.

2,21 Rozmyślanie o cierpieniu wierzących ludzi z powodu ich sprawiedliwości, nieuchronnie przywodzi nam na myśl wspaniały **przykład** wielkości Pana Jezusa. Nikt inny nigdy nie był traktowany tak niesprawiedliwie jak On i nikt nie zniósł tego tak cierpliwie.

Powołani jesteśmy, by postępować tak, jak On postępował, cierpieć za przewinienia innych. Użyte tutaj słowo **„przykład"** zawiera ideę zeszytu do ćwiczenia kaligrafii. Gdy uczeń stara się odtworzyć oryginał tak wiernie, jak to możliwe, jego pismo jest dość dobre. Jednak im dalej odchodzi od oryginału, tym gorszej jakości staje się kopia. Nasze bezpieczeństwo polega na pozostawaniu w bliskości z Oryginałem.

2,22 Nasz Pan nie cierpiał z powodu własnych grzechów, ponieważ nie miał żadnych. „On nie znał grzechu" (2Kor 5,21); „On **grzechu nie popełnił**" (omawiany wiersz); „Grzechu w nim nie ma" (1J 3,5).

Jego mowa nigdy nie była skażona **fałszem**. Nigdy nie kłamał ani nawet nie koloryzował. Pomyśl o tym! Żył kiedyś na tej planecie człowiek, który był absolutnie uczciwy, absolutnie wolny od oszustwa i **zdrady**.

2,23 Znosił cierpliwie prowokacje. Gdy mu złorzeczono**, nie** odpłacał. Gdy był obwiniany, **nie odpowiadał.** Gdy był oskarżany, nie bronił się. Pozostał cudownie wolny od pragnienia dochodzenia swoich praw.

Pewien nieznany autor napisał:

> Oznaką najgłębszej i najprawdziwszej pokory jest to, gdy widzimy, że potępieni jesteśmy bez przyczyny i przyjmujemy to w milczeniu. Reagowanie milczeniem, gdy jesteśmy obrażani i źle traktowani, jest wyrazem szlachetnego naśladowania naszego Pana. Gdzie jest nasza mądrość, gdy staramy się bronić i usprawiedliwiać

samych siebie, kiedy wspomnimy o tym, jak On cierpiał zupełnie bez winy?

Gdy cierpiał, nie groził. „Nie było nieuprzejmości, słowa groźby, na Jego ustach". Być może Jego napastnicy wzięli Jego milczenie za znak słabości. Gdyby spróbowali sami tak się zachować, wtedy zobaczyliby, że nie było to oznaką słabości, ale ponadnaturalnej mocy!

Z czego czerpał ukrytą siłę, która pozwalała Mu znosić niczym niezasłużone znęcanie się nad Nim? On ufał Bogu, **który sprawiedliwie sądzi**. My również jesteśmy powołani, aby czynić podobnie:

> Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12,19–21).

2,24 Cierpienia Zbawiciela nie były tylko przykładem do naśladowania, ale również ofiarą zmazującą nasze grzechy. W tym sensie nie możemy iść za przykładem Jego cierpień i Piotr nie sugeruje, że powinniśmy. Raczej argument wydaje się być następujący: Cierpienie Zbawiciela nie było spowodowane Jego własnym grzechem, ponieważ był bezgrzeszny. To za **nasze grzechy** został przybity do krzyża. Ponieważ cierpiał za **nasze grzechy** raz na zawsze, nie powinniśmy nigdy dopuścić, aby się znaleźć w takim położeniu, żebyśmy sami mieli także za nie cierpieć. To, że On zmarł *za* grzechy, powinno spowodować naszą śmierć *dla* nich. Jednak to nie jest kwestią tylko zaprzestania robienia czegoś złego; nie tylko powinniśmy umrzeć dla grzechu, ale **żyć dla sprawiedliwości**.

Jego sińce uleczyły was. Termin „**sińce"** w oryginalnym języku występuje właściwie w liczbie pojedynczej, sugerując, być może, że Jego ciało było jedną wielką raną. Jaki powinien być nasz stosunek do grzechu, skoro nasze uzdrowienie kosztowało Zbawiciela tak dużo? Theodoret komentuje: *„Nowa, dziwna metoda leczenia – Doktor poniósł koszt, a chory doznał uzdrowienia"*.

2,25 Przed naszym nawróceniem byliśmy **zbłąkani jak owce –** zgubieni, rozdarci, posiniaczeni, krwawiący. Wzmianka Piotra o zbłąkanych **owcach**, jest ostatnim z sześciu odniesień do rozdziału 53 Księgi Izajasza pojawiających się w tym rozdziale.

- w. 21 *Chrystus (...) cierpiał za was* (por. Iz 53,4.5).
- w. 22 *On grzechu nie popełnił, ani nie znaleziono zdrady w ustach jego* (por. Iz 53,9).
- w. 23 *On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył* (BT) (por. Iz 53,7).
- w. 24 *On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo* (por. Iz 53,4.11).
- w. 24 *Jego sińce uleczyły was* (por. Iz 53.5).
- w. 25 *Byliście bowiem zbłąkani jak owce* (por. Iz 53,6).

Kiedy dostępujemy zbawienia, powracamy do Pasterza – dobrego Pasterza, który położył swoje życie dla owiec (J 10,11); wielki Pasterz, który „z niestrudzoną, czułą troską dogląda trzody, za którą przelał krew", i ten Arcypasterz powróci wkrótce, aby poprowadzić swoje owce na zielone pastwiska w górze – z tych one nigdy nie zboczą.

Nawrócenie jest powrotem **do** Stróża[20] naszych **dusz**. Należeliśmy do Niego przez akt stworzenia, ale zgubiliśmy się przez grzech. Teraz powracamy pod Jego troskliwą opiekę, dzięki której jesteśmy na zawsze bezpieczni.

D. Żona w relacji z mężem (3,1–6)

3,1 Dotąd Piotr podkreślał obowiązki chrześcijan wobec rządu i ziemskich panów. Teraz przechodzi do tematu uległości **żon** wobec ich **mężów.**

Każda żona ma **być uległa** swojemu mężowi, bez względu na to, czy jest on osobą wierzącą, czy nie. Bóg darował mężczyźnie przywództwo i jest Jego wolą, żeby kobieta uznawała autorytet mężczyzny. Relacja pomiędzy mężem i żoną jest obrazem związku pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Kobieta powinna być posłuszna swojemu mężowi, tak jak Kościół Chrystusowi.

Takie podejście w dzisiejszych czasach jest uważane za niemodne, nieaktualne. Kobiety coraz częściej przejmują przewodnictwo nad mężczyznami i społeczeństwo staje się coraz bardziej matriarchalne. W wielu kościołach kobiety wydają się być bardziej zaangażowane i utalentowane niż mężczyźni. Ale Boże Słowo nadal jest aktualne. Przywództwo mężczyzny jest wyrazem Bożego porządku. Bez względu na pozorną zasadność argumentów, ostatecznym rezultatem uzurpowania sobie przez kobietę władzy nad mężczyzną może być wyłącznie chaos.

Nawet w przypadku, gdy jej mąż jest niewierzący, żona powinna respektować go jako głowę domu. W ten sposób daje świadectwo swej wiary w Chrystusa. Jej **postępowanie** jako posłusznej, kochającej, oddanej żony, może posłużyć przyprowadzeniu go do Chrystusa.

Istnieje prawdopodobieństwo, że pozyska go **bez słowa**. Oznacza to, że żona nie musi ustawicznie prawić mężowi kazań. Wiele szkody wyrządziły te żony, które dręczyły swoich mężów w kwestiach wiary, starając się przekonać ich na siłę. Nacisk jest tutaj położony na postawę żony i jej próbę pozyskania męża przez całkowite oddanie się Chrystusowi każdego dnia.

Załóżmy, że mąż utrudnia żonie jej chrześcijańskie życie. Co w takiej sytuacji powinna zrobić? Jeżeli wymaga od niej, aby przeciwstawiła się jakiemuś wyraźnemu nakazowi Pisma, wtedy musi wybrać wolę Pana i sprzeciwić się swojemu mężowi. Jeżeli jednak w grę wchodzi sprawa korzystania z jakiegoś przywileju chrześcijańskiego, a nie posłuszeństwo wyraźnemu nakazowi, w takim przypadku powinna zrezygnować z przywileju na rzecz uległości swemu mężowi.

To, że Piotr, zwraca się do chrześcijanki i jej niewierzącego męża, nie oznacza, że aprobuje on mieszane związki. Ślub osoby wierzącej z niewierzącą nigdy nie był Bożą wolą. W tym fragmencie Piotr zajmuje się głównie przypadkiem, gdzie nawrócenie żony nastąpiło po jej ślubie. Jej obowiązkiem jest **uległość wobec męża,** nawet jeśli on jest niewierzący.

3,2 Niewierzący mąż może się zmienić, widząc **czyste i bogobojne życie** swojej żony. Duch Święty może użyć tego do uświadomienia mu jego grzeszności, i przyprowadzić go do wiary w Chrystusa.

George Müller opowiedział kiedyś historię o pewnym bogatym Niemcu, którego żona była oddaną chrześcijanką. Ten człowiek mocno sobie popijał, często do późna spędzając czas w barze. Jego żona zazwyczaj czekała na niego, długo po tym jak służba domowa szła spać i przyjmowała go przyjaźnie, nigdy nie strofując go i nie narzekając. Czasami nawet pomagała mu rozebrać się i kładła go do łóżka.

Pewnego wieczoru, w barze, powiedział on do swoich kolegów: „Założę się, że jeżeli pójdziemy do mojego domu, moja żona będzie czekała na mnie, przywita nas po królewsku, i nawet, jeżeli ją o to poproszę, przygotuje nam kolację".

Na początku byli sceptycznie nastawieni do tego, co mówił, zdecydowali jednak pójść i sprawdzić. Faktycznie, przyszła do drzwi, przyjęła ich serdecznie, chętnie i bez najmniejszego oporu zgodziła się zrobić dla nich kolację, po czym poszła spać. Gdy wyszła z pokoju, jeden z mężczyzn zaczął potępiać męża słowami: „Co z ciebie za człowiek, że traktujesz w taki sposób tak dobrą kobietę". Po czym wyszedł oburzony z domu. Drugi zrobił to samo i następny, aż wszyscy wyszli, nie kończąc podanego posiłku.

W niespełna pół godziny po tym wydarzeniu mąż został poruszony do głębi swoją podłością, szczególnie tym, jak źle traktował żonę. Następnie poszedł do sypialni, poprosił żonę, aby pomodliła się z nim, upamiętał się z grzechów i oddał swoje życie Chrystusowi. Od tego czasu stał się oddanym uczniem Pana Jezusa. Został pozyskany bez słowa.

George Miller dał kiedyś taką radę:

> Nie bądź zniechęcony, gdy musisz cierpieć z powodu nienawróconych członków swojej rodziny. Być może nie będziesz musiał długo czekać i Pan spełni pragnienia twojego serca i odpowie na modlitwy, jakie za nich zanosisz. W międzyczasie szukaj sposobów przekazywania im prawdy, nie przez krytykowanie ich za to, jak źle *ciebie* traktują, ale przez okazywanie *im* łagodności i łaskawości Jezusa Chrystusa[21].

3,3 Ten wiersz wydaje się nawiązywać do stroju kobiety, ale prawda jest taka, że apostoł zajmuje się głównie tym, jak kobieta może w najlepszy sposób podobać się i służyć swojemu mężowi. Nie zaimponuje mu swoim wyglądem zewnętrznym, ale tym, jakie jest jej wnętrze, pełne świętości i uległości.

Powinna unikać takich **ozdób** zewnętrznych jak:

1. **Trefienie włosów**. Niektórzy bibliści uważają, że chodzi tu o zakaz robienia zwykłych warkoczy. Bardziej prawdopodobne jest to, że Piotr jest przeciwny wyszukanym fryzurom, jakie były popularne w starożytnym Rzymie.
2. **Złote klejnoty**. Interpretacja niektórych biblistów uwzględnia absolutny zakaz noszenia złotej biżuterii. Inni widzą tu tylko zakaz popisywania się i ekstrawagancji.
3. **Strojne szaty**. Oczywiście nie jest tu zakazane ubieranie się, a jedynie robienie tego w ostentacyjny sposób. Przeczytaj Izajasza 3,16–25, a zobaczysz, co Bóg myśli o wszystkich formach ekstrawaganckiego zdobienia się.

CHRZEŚCIJAŃSKI UBIÓR

W kwestii strojenia się i noszenia złota podane nam są ogólne wskazówki, które mają zastosowanie dla wszystkich wierzących, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Pierwsza zasada obejmuje wydatki. Ile wydajemy na odzież? Czy wszystkich tych rzeczy potrzebujemy? Czy można te pieniądze wykorzystać w lepszy sposób?

1 Tymoteusz 2,9 zabrania kupowania drogiej odzieży: „nie stroić się w (...) kosztowne szaty". To nie jest tylko sprawa tego, czy nas na nie stać, czy nie. Grzechem jest, gdy chrześcijanin kupuje kosztowną odzież, ponieważ Słowo Boże tego zabrania. Współczucie i wzgląd na innych również tego zakazują. Ciężkie położenie naszych bliźnich w innych krajach, ich wielkie duchowe i fizyczne potrzeby pokazują, jak bezduszne jest niepotrzebne wydawanie pieniędzy na odzież.

Dotyczy to nie tylko jakości rzeczy, które kupujemy, ale również ich ilości. Garderoby niektórych chrześcijan przypominają czasami sklep odzieżowy. Często, gdy wyjeżdżają na wakacje, ich

samochód jest wypełniony najmodniejszą odzieżą; przypominają wędrownych sprzedawców ubrań.

Dlaczego to robimy? Czy nie jest to tylko kwestią dumy? Lubimy, gdy ludzie chwalą nasz gust. Branie pod uwagę kosztów odzieży to tylko jedna z zasad, którą powinniśmy się kierować przy jej wyborze.

Drugą zasadą jest skromność. Paweł napisał: „skromnie i powściągliwie". Jedną z funkcji ubioru jest przykrycie nagości. Przynajmniej tak było na początku. W dzisiejszych czasach wydaje się, że odzież, którą się projektuje, zakrywa niewiele ludzkiej anatomii. Rezultat jest taki, że człowiek chwali się czymś, czego powinien się wstydzić. Nie powinno nas dziwić, że tak się ubierają bezbożni ludzie, ale szokujące jest, gdy chrześcijanie imitują ich styl.

Powściągliwy ubiór może być również atrakcyjny. To sugeruje nam, że chrześcijanin powinien ubierać się schludnie. Niechlujstwo i brud nigdy nie były cnotami. Oswald Chambers powiedział: „Niechlujstwo jest obrazą dla Ducha Świętego". Ubiór wierzącego powinien być czysty, uprasowany, w dobrym stanie i odpowiednio dopasowany.

Ogólnie ujmując, chrześcijanin musi unikać takiego ubioru, który miałby zwracać uwagę innych na niego samego. Musi pamiętać, że nie na tym polega jego rola w życiu. Jego rolą nie jest bycie ozdobą w świecie, ale bycie przynoszącą owoc winoroślą. Możemy zwracać na siebie uwagę w różny sposób. Ubieranie się w staroświecki sposób przyniesie taki sam niepożądany efekt. Chrześcijanin powinien unikać ubierania się w rzeczy dziwaczne i powszechnie niespotykane.

Ostatnia wskazówka, chrześcijanin – szczególnie może być to problemem dla młodych wiekiem – powinien unikać ubierania się w wyzywający i prowokacyjny sposób. Już odnieśliśmy się do nieskromnego sposobu ubierania się. Musimy zaznaczyć, że ubranie noszone przez nas może zakryć całe ciało, a i tak może wzbudzić u innych nieczyste myśli. Współczesna moda nie jest projektowana w celu zachęcania do życia w głębszej duchowości. Wręcz przeciwnie, odzwierciedla obsesję naszych czasów na punkcie seksu. Wierzący nigdy nie powinien ubierać się w taki sposób, aby pobudzać namiętności u innych i utrudniać im chrześcijańskie życie.

Oczywiście wielkim problemem jest niesamowita presja społeczna, aby się dostosować do panującej mody. To zawsze było i pozostanie prawdą. Chrześcijanie potrzebują mocnego kręgosłupa, aby przeciwstawić się skrajnościom mody i ubierać się według norm ewangelii nawet wtedy, gdy jest to wbrew opinii publicznej.

Jeżeli zdecydujemy się uczynić Chrystusa Panem naszej garderoby, wszystko będzie dobrze. ‡

3,4 Ubiorem, który sprawia, że chrześcijanin staje się prawdziwie atrakcyjną osobą, jest piękno **ukrytego wewnętrznego człowieka**. Modne fryzury, droga biżuteria czy ekskluzywne stroje niszczeją. Pokazując wyraźny kontrast, Piotr wzywa nas do dokonania wyboru. F. B. Meyer komentuje: „Wiele osób dobrze ubiera i ozdabia zewnętrzne ciało, ale ich wewnętrzny człowiek jest odziany w szmaty. Są też inni, których odzież jest zużyta i przetarta, ale ich wnętrze jest chwalebnie piękne"[22].

Ludzie myślą, że klejnoty są bezcenne; **Bóg** uznaje za drogocenny **klejnot łagodnego i cichego ducha**.

3,5 Pobożne kobiety ze ST **przyozdabiały się** przez pielęgnowanie moralnego i duchowego piękna wewnętrznego człowieka. Jednym z aspektów ich piękna była obowiązkowa **uległość swoim mężom**. Te **święte niewiasty pokładały ufność w Bogu**. Bóg znajdował się w centrum ich życia. Pragnąc podobać się Jemu we wszystkim, rozpoznały porządek ustanowiony przez Niego dla domu i były **uległe swoim mężom.**

3,6 Jako przykład wskazana jest **Sara**. Była posłuszna Abrahamowi, nazywając go panem. W 1 Mojżeszowej 18,12 czytamy, że Sara powiedziała to „sama w sobie" (BG). Nie rozpowiadała naokoło, jak bardzo jest uległa Abrahamowi, nazywając go *panem.* Raczej w sercu uznała go za głowę domu i potwierdziła to swoimi czynami.

Te kobiety, które idą za przykładem Sary, są jej dziećmi. Izraelitki w naturalny sposób są jej potomstwem, ale aby być jej **córkami** w najlepszym znaczeniu tego słowa, kobiety muszą pójść za jej osobistym przykładem. Dzieci powinny odzwierciedlać rodzinne podobieństwo.

Ich obowiązkiem jest **czynić dobrze** i nie pozwolić dać się zastraszyć. Oznacza to, że kobieta powinna wypełnić rolę posłusznej towarzyszki życia, wyznaczoną jej przez Boga i nie dać się zastraszyć nawet w przypadku, gdy musi cierpieć z powodu nierozsądnego zachowania niewierzącego męża. Oczywiście wyjątek stanowi sytuacja, gdy jego zachowanie zagraża jej życiu.

E. Mąż w relacji z żoną (3,7)

3,7 W tym fragmencie pisma apostoł zwraca się do **mężów,** aby pokazać im, jakie obowiązki muszą wypełnić względem żon. Ich powinnością jest traktowanie żon z miłością, uprzejmością i **wyrozumiałością**. Powinni mieć do nich szacunek odpowiedni dla przedstawicielek odmiennej, **słabszej** płci.

W dobie ruchu wyzwolenia kobiet Biblia może wydawać się niezgodna z duchem czasów, gdy odnosi się do kobiet w taki sposób (**słabszy rodzaj niewieści**).

Ale to, że *przeciętna* kobieta jest **słabsza** fizycznie od mężczyzny, jest prostym stwierdzeniem faktu. Generalnie mówiąc, kobieta nie ma tej samej kontroli nad uczuciami i częściej jej decyzje są oparte na emocjonalnej reakcji niż na racjonalnym, logicznym przemyśleniu. Rozprawianie się z teologicznymi problemami nie jest zwykle jej mocną stroną. Generalnie ujmując, jest mniej niezależna niż mężczyzna.

To, że kobieta jest, w pewien sposób, **słabsza** od mężczyzny, nie oznacza, że jest gorsza od mężczyzny; Biblia nigdzie tego nie sugeruje. Kobieta może być nawet silniejsza albo bardziej kompetentna w pewnych dziedzinach. Właściwie kobiety są generalnie bardziej oddane Chrystusowi niż mężczyźni. Zwykle też potrafią znieść przedłużający się ból i przeciwności.

Mężczyzna w swoim traktowaniu żony powinien pamiętać o tym, że ona jest współdziedziczką **łaski żywota**. Odnosi się to do małżeństw, gdzie oboje są osobami wierzącymi. Chociaż słabsza od mężczyzny, kobieta, w pewien sposób, cieszy się równą pozycją przed Bogiem i na równi uczestniczy w darze życia wiecznego. Jeżeli zaś chodzi o kwestie związane z wydawaniem potomstwa, jej rola jest ważniejsza od mężczyzny.

Gdzie jest niezgoda, modlitwy doznają przeszkody. Bigg komentuje: „Westchnienia zranionej żony stanowią taką barierę przed modlitwami mężczyzny, że Bóg ich nie słyszy”[23]. Jest również bardzo trudno o wspólną małżeńską modlitwę, gdy para nie ma ze sobą społeczności. Aby osiągnąć pokój i zgodę w domu, mąż i żona muszą stosować się do następujących podstawowych zasad:

1. Zachowujcie absolutną uczciwość, co da wam podstawy wzajemnego zaufania.
2. Pozostawiajcie otwarte kanały porozumiewania się ze sobą. Musi być ciągła gotowość wysłuchania i rozmowy. Jeżeli pozwolicie na nagromadzenie się emocji, to wybuch będzie nieunikniony. Gotowość do wspólnej rozmowy powinna obejmować chęć powiedzenia sobie nawzajem słów: „przepraszam i wybaczam” – być może ciągle i bez końca.
3. Nie zauważajcie u siebie nawzajem małych błędów i dziwnych przyzwyczajeń. Miłość przykrywa wiele grzechów. Nie oczekujcie doskonałości od innych, podczas gdy sami nie możecie jej osiągnąć.
4. Dążcie do jedności w sprawach finansowych. Unikajcie wydawania za dużo i kupowania na kredyt, aby dorównać znajomym.
5. Pamiętajcie, że miłość jest przykazaniem, a nie nieposkromionym uczuciem. Ilustracją, czym jest prawdziwa miłość, jest 13 rozdział 1 Listu do Koryntian. Dla przykładu, miłość jest uprzejma; powstrzyma cię przed krytykowaniem albo spieraniem się z twoją partnerką w obecności innych. Miłość powstrzyma was od kłócenia się w obecności waszych dzieci, co mogłoby spowodować zachwianie ich poczucia bezpieczeństwa. Miłość może stworzyć w domu szczęśliwą atmosferę, bez sporów i rozłamów.

F. Brat w relacji z innymi członkami społeczności (3,8)

Ten wiersz zajmuje się głównie chrześcijaninem i jego relacją z ludźmi w społeczności. Wydaje się to oczywiste, ponieważ jest tu napomnienie do jedności i braterskiej miłości. Kolejne trzy napomnienia mogą mieć szersze zastosowanie.

Słowo „**w końcu**” nie oznacza, że Piotr już kończy swój list. Dotąd zwracał się do różnych ludzi, z różnych grup, takich jak: słudzy, żony i mężowie. Teraz, na koniec, zwraca się do **wszystkich**.

Bądźcie wszyscy jednomyślni. Nie wymaga się od chrześcijan, aby we wszystkim się ze sobą zgadzali. Nie chodzi o jednolitość, ale o jedność. Następująca znana formuła, dobrze wyraża istotę rzeczy: „W sprawach pierwszorzędnych – jedność; w drugorzędnych – wolność; we wszystkim– miłość”. Wymagane jest od nas, abyśmy byli **współczujący** jedni dla drugich. To słowo dosłownie oznacza „cierpieć z kimś”. To napomnienie jest istotne, szczególnie gdy jest skierowane do tych, którzy doświadczają prześladowań. Ta rada jest zawsze aktualna, ponieważ nie było wieku wolnego od cierpienia.

Braterstwo miłujący (BG). Nieznany autor napisał:

> Opatrzność nie pyta nas, kogo chcielibyśmy mieć za braci – ta decyzja jest podjęta za nas. Dane jest nam przykazanie, aby ich miłować, bez względu na nasze upodobnia i gusty. Powiesz: „To niemożliwe!” Pamiętaj, że prawdziwa miłość niekoniecznie powstaje na bazie uczuć, lecz woli; składa się nie z uczucia, ale z czynu; nie z sentymentu, ale działania; nie z ciepłych słów, lecz ze szlachetnych i niesamolubnych czynów.

Miłosierni – oznacza posiadający serce, które jest wrażliwe na potrzeby i uczucia innych. Serce, które nie staje się zimne, bezduszne, cyniczne nawet wtedy, gdy zostało zranione.

Uprzejmi[24] (NKJV), **Dobrotliwi** (BG) – wydaje się właściwą rzeczą, aby uprzejmość była postrzegana jako jedna z chrześcijańskich cnót. Zasadniczo to słowo oznacza pokorne myślenie o innych, uważanie

innych za ważniejszych od siebie, łaskawe traktowanie innych. Uprzejmość najpierw służy innym, potem sobie, szybko reaguje na możliwość niesienia pomocy i nie czeka z wyrażeniem wdzięczności za otrzymaną dobroć. Nigdy nie jest grubiańska, wulgarna i niegrzeczna.

G. Sługa w relacji z prześladowcami (3,9–4,6)

3,9 Piotr napisał ten list, mając na uwadze prześladowania i cierpienia czytelników. Począwszy od wiersza 9 tego rozdziału, aż do wiersza 6 rozdziału 4, tematem jest chrześcijanin i jego stosunek do prześladowców. Wielokrotnie wierzący są wzywani do cierpienia z powodu sprawiedliwości, bez szukania odwetu. Nie wolno nam **oddawać złem za zło albo obelgą za obelgę**. Wręcz przeciwnie, mamy błogosławić tych, którzy znęcają się nad nami i za obelgę odpłacać serdecznością. Jako chrześcijanie nie jesteśmy powołani do tego, aby ranić innych, ale by czynić dobro, nie przeklinać, lecz błogosławić. Takie postępowanie Bóg wynagradza **błogosławieństwem**.

3,10 W wierszach od 10–12 Piotr cytuje Psalm 34,13–17a, aby pokazać, że Boże błogosławieństwo spoczywa na tym, który wstrzymuje się od złego czynu, strzeże swój język przed mówieniem zła i postępuje sprawiedliwie.

Znaczenie tego wiersza jest następujące: Ten, kto chce cieszyć się **życiem** w pełni i oglądać **dni szczęśliwe,** powinien **wstrzymywać** język od **zła** i **podstępu** (BT). Nie powinien odpłacać podłością za podłość.

W Ewangelii Jana 12,25 potępiona jest **miłość do tego życia**, ale chodzi o życie dla siebie, bez znajomości prawdziwego celu, jaki Bóg ma dla nas. W Liście Piotra autor ma na uwadze życie według Bożego zamiaru.

3,11 Ten wiersz zakazuje nie tylko złej mowy, ale również złych czynów. Odwet prowadzi tylko do nasilenia konfliktu. Poniżającą rzeczą dla chrześcijanina jest korzystanie z broni, jakiej używa ten świat. Osoba wierząca powinna odpłacać **dobrem** za **zło**, szukając **pokoju** przez znoszenie w pokorze obelg. Ognia nie zwalcza się ogniem.

> Jedyny sposób zwalczania zła to pozwolenie złu na dopełnienie swojego cyklu, bez stawiania oporu. Opór stwarza więcej zła i tylko dodaje oliwy do ognia, ale jeżeli zło przestaje spotykać się z opozycją, na jego drodze nie ma przeszkody, a tylko cierpliwa wytrwałość, wtedy zło napotyka na coś, z czym nie może walczyć. Oczywiście, dzieje się tak, gdy pragnienie oporu jest porzucone i nie ma już chęci odwetu, wówczas zło nie może znaleźć swojego celu, co sprawia, że staje się bezowocne, nie mogąc się rozprzestrzeniać (fragmenty wybrane).

3,12 Pan spogląda z aprobatą na tych, którzy postępują sprawiedliwie. Uważnie słucha **ich próśb**. Oczywiście Pan słyszy modlitwy całego swojego ludu, ale w szczególny sposób zajmuje się sprawami tych, którzy cierpią dla Chrystusa, nie oddając złem za zło.

Oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło. Odnosi się to głównie do prześladowców Bożego ludu, ale może również dotyczyć osoby wierzącej, która używa przemocy i obraźliwego języka w walce ze swoim przeciwnikiem. **Zło** jest złem i Bóg jest mu przeciwny, bez względu na to czy ta osoba jest zbawiona, czy nie.

Cytując Psalm 34,17, Piotr pomija drugą część tego wiersza: „(...) aby wytracić z ziemi pamięć ich". To pominięcie nie było niedopatrzeniem. Obecnie żyjemy w okresie obowiązywania Bożej łaski; to rok łaski Pana. Dzień pomsty naszego Boga jeszcze nie nadszedł. Kiedy Pan Jezus powróci jako Król królów i Pan panów, wówczas ukarze źle czyniących i wytraci z ziemi pamięć o nich.

3,13 Piotr wznawia swój wywód, zadając pytanie: **„I któż wyrządzi wam co złego, jeżeli będziecie gorliwymi rzecznikami dobrego?".** Zasugerowana odpowiedź brzmi: „nikt". Historia męczenników wydaje się pokazywać, że wrogowie ewangelii jednak krzywdzą wiernych uczniów.

Istnieją przynajmniej dwa możliwe wyjaśnienia tego paradoksu:

1. Ci, którzy idą drogą sprawiedliwości, generalnie ujmując, nie są krzywdzeni. Zasada braku oporu rozbraja opozycję. Mogą być wyjątki, ale można przyjąć, że człowiek gorliwy w czynieniu dobra jest chroniony za sprawą swojej dobroci.
2. Najgorsza rzecz, jaką wróg może wyrządzić chrześcijaninowi, nie przynosi mu wiecznej szkody. Wróg może uszkodzić jego ciało, ale nie może zranić jego duszy.

Podczas drugiej wojny światowej dwunastoletni chłopiec, chrześcijanin, odmówił wstąpienia do pewnego ruchu w Europie. „Nie wiesz, że mamy moc, aby cię zabić?" – powiedzieli do niego. „Nie wiecie" – odpowiedział spokojnie – „że mam moc umrzeć dla Chrystusa!". Ten chłopiec był przekonany, że nikt nie jest w stanie go skrzywdzić.

3,14 Przypuśćmy, że chrześcijanin **miałby cierpieć** prześladowanie z powodu swojej lojalności względem Zbawiciela. Co wtedy? Mają miejsce trzy rzeczy:

1. Bóg pozwala na cierpienie dla swojej chwały.
2. Używa cierpienia, aby pobłogosławić przez to innym.
3. Błogosławi osobie, która cierpi dla Jego imienia.

Nie obawiajcie się ludzi i nie trwóżcie się **ich groźb**. W jak wspaniały sposób męczennicy zastosowali tę obietnicę! Gdy Polikarpowi obiecano uwolnienie pod warunkiem, że zbluźni imieniu Chrystusa, odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służyłem Chrystusowi i nigdy nie uczynił mi nic złego. Jak mógłbym zbluźnić mojemu Królowi i mojemu Zbawicielowi?". Gdy prokonsul zagroził, że wystawi go na pożarcie przez dzikie zwierzęta, odpowiedział: „Dobrze, że zostanę szybko zabrany z tego nędznego życia". W końcu prokonsul zagroził spaleniem go żywcem. Polikarp odpowiedział: „Nie lękam się ognia, który pali się przez chwilę. Nie wiesz o innym ogniu, który pali się wiecznie".

3,15 W ostatniej części wiersza 14 i w tym wierszu, Piotr cytuje Księgę Izajasza 8,12b.13, gdzie jest napisane: „I nie bójcie się tego, czego on się boi, ani się nie trwóżcie! Tylko Pana Zastępów miejcie za Świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i waszym lękiem!". Ktoś słusznie zauważył: „Tak mało boimy się Boga, ponieważ boimy się tak bardzo ludzi". Tekst w Izajasza mówi o Panu Zastępów, któremu należy się zbożna cześć. Cytując ten fragment, Piotr, za sprawą inspiracji Ducha Świętego, mówi: **Chrystusa Pana**[25] **poświęcajcie w sercach waszych**.

Oddać Panu zbożną cześć, to znaczy uczynić Go suwerennym w całym naszym życiu. Wszystko, co robimy i mówimy, powinno być wyrazem Jego woli w nas, dla Jego przyjemności i Jego chwały. Panowanie Chrystusa powinno zawładnąć każdą dziedziną naszego życia – naszymi dobrami, naszą pracą, naszą biblioteką, naszym małżeństwem, naszym wolnym czasem – wszystkim, bez wyjątku.

„Zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem". Ma to zastosowanie głównie w czasach, gdy chrześcijanie są prześladowani z powodu ich wiary. Świadomość obecności Chrystusa Pana powinna udzielić świętej odwagi i zainspirować wierzącego do złożenia dobrego świadectwa.

Ten wiersz ma również zastosowanie w życiu codziennym. Ludzie często zadają nam pytania, które w naturalny sposób otwierają możliwość powiedzenia im o Panu. Powinniśmy **być gotowi**, aby powiedzieć im, jak wielkie rzeczy Pan nam uczynił. To świadectwo, w każdym przypadku, powinno być nacechowane łagodnością i szacunkiem. Nie może być nawet śladu surowości, gorzkości albo braku powagi, gdy mówimy o naszym Zbawicielu i Panu.

3,16 Osoba wierząca powinna mieć **sumienie czyste**. Jeżeli wie, że nie ma na sumieniu żadnego przestępstwa, wówczas może iść przez prześladowania odważnie jak lew. Jeżeli ma coś złego na sumieniu, wtedy będzie miała poczucie winy i nie oprze się swojemu wrogowi. Nawet gdy życie wierzącego jest nieskalane, wrogowie ewangelii będą nadal starali się krytykować go i fałszywie oskarżać. Jeżeli sprawa będzie musiała się rozstrzygnąć w sądzie i oskarżenia okażą się niesłuszne, oskarżyciele **zostaną zawstydzeni**.

3,17 Jeżeli chrześcijanin musi **cierpieć**, co może być czasami Bożą wolą w jego życiu, powinien cierpieć **za dobre uczynki**. Nie powinien ściągać na siebie cierpienia z powodu osobistych występków – w tym nie ma cnoty.

3,18 W pozostałej części tego rozdziału Piotr prezentuje **Chrystusa** jako klasyczny przykład tego, który **cierpiał** na rzecz sprawiedliwości i przypomina nam, że dla Niego cierpienie było drogą do chwały.

Zauważmy sześć cech Jego cierpień: (1) Miały na celu zmazanie grzechów, to znaczy uwolnienie wierzących grzeszników od kary za ich **grzechy**. (2) Posiadają wieczną skuteczność. On umarł, raz na zawsze rozprawiając się z kwestią **grzechu**. Dzieło odkupienia było zakończone. (3) Zostały dokonane w zastępstwie. **Sprawiedliwy** umarł **za niesprawiedliwych**. „A Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich" (Iz 53,6b). (4) Miały na celu pojednanie. Przez Jego śmierć zostaliśmy przyprowadzeni **do Boga**. Grzech, który spowodował oddzielenie, został usunięty. (5) Były brutalne. Jego **śmierć** była egzekucją. (6) Punktem kulminacyjnym tych cierpień było zmartwychwstanie. Został wzbudzony z martwych trzeciego dnia. **Przez Ducha został ożywiony** (NKJV), to wyrażenie oznacza, że Jego zmartwychwstanie dokonało się za sprawą Ducha Świętego.

3,19 Wiersze 19 i 20 to jedne z najbardziej kłopotliwych i intrygujących fragmentów NT. W oparciu o te wiersze powstały niebiblijne doktryny, takie jak nauka o czyśćcu i uniwersalnym zbawieniu, jednak wśród ewangelikalnych chrześcijan istnieją dwie powszechnie akceptowane interpretacje.

Według pierwszej Chrystus poszedł w duchu do Hadesu pomiędzy swoją śmiercią i zmartwychwstaniem i ogłosił tryumf swojego wielkiego dzieła na krzyżu. Jest różnica zdań wśród tych, którzy zaproponowali ten pogląd. Kwestia sporna to: czy stwierdzenie: „**duchy w więzieniu**" to wierzący, niewierzący, czy i jedni, i drudzy? Wszyscy zgadzają się jednak, że Pan Jezus nie głosił im ewangelii. Inaczej mielibyśmy do czynienia z doktryną drugiej szansy, która nie znajduje poparcia w Słowie Bożym. Ci, którzy wyznają ten pogląd, często widzą związek tego fragmentu z Efezjan 4,9, gdzie jest

napisane, że „Pan Jezus zstąpił do podziemi". Dla nich to dowód, że Jezus poszedł do Hadesu, będąc w bezcielesnym stanie i ogłosił swoje zwycięstwo dokonane na Golgocie. Ci sami ludzie cytują również apostolskie credo – „poszedł do piekieł".

Druga interpretacja podaje, że Piotr opisuje w tym fragmencie wydarzenia z czasów Noego. To *duch* Chrystusa był tym, który zwiastował *przez* Noego niewierzącemu pokoleniu przed potopem. Ludzie ci *wtedy* nie byli w bezcielesnym stanie, ale byli żyjącymi kobietami i mężczyznami, którzy nie przyjęli ostrzeżeń Noego i w wyniku tego zginęli w potopie. Dlatego *teraz* są **duchami będącymi w więzieniu** Hadesu.

Ten drugi pogląd najlepiej pasuje do kontekstu i stwarza najmniej problemów. Przebadajmy teraz każde zdanie w powyższym tekście.

W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu. Zaimek względny „w nim", wyraźnie odnosi się do słowa *duch* występującego na końcu wiersza 18. Przyjmujemy, że chodzi tu o Ducha Świętego. W 1,11 tego listu pojawia się określenie „Duch Chrystusowy", to znaczy Duch Święty, o którym jest napisane, że przepowiadał przez proroków ST. W 1 Księdze Mojżeszowej 6,3 Bóg mówi o swoim Duchu, to znaczy Duchu Świętym, o którym dowiadujemy się, że Jego cierpliwość w stosunku do ludzi żyjących przed potopem wyczerpała się.

Poszedł i zwiastował. Jak wcześniej zaznaczyliśmy, mowa o Chrystusie, który zwiastował, ale za pośrednictwem Noego. W 2 Piotra 2,5 Noe jest opisany jako „zwiastun sprawiedliwości". Ten sam źródłosłów jest użyty tutaj w odniesieniu do zwiastowania Chrystusa.

Duchom będącym w więzieniu. To byli ludzie, którym Noe zwiastował – żyjące kobiety i mężczyźni, którzy słyszeli ostrzeżenie przed nieuniknioną powodzią i obietnicę zbawienia w arce. Ci ludzie odrzucili jednak przesłanie i utonęli w wodach potopu. Teraz istnieją w bezcielesnym stanie **duchów w więzieniu,** oczekując na dzień sądu.

Ten wiersz można rozszerzyć w następujący sposób: „**W nim** (Duchu Świętym), **On** (Chrystus) **poszedł i zwiastował** (przez Noego) **duchom będącym** *teraz* **w więzieniu** (Hadesie)".

Ale na jakiej podstawie przypuszczamy, że **duchy w więzieniu** były ludźmi żyjącymi w czasie Noego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w następnym wierszu.

3,20 W tym wierszu „duchy w więzieniu" są niewątpliwie zidentyfikowane. Kim one były? Te, **które niegdyś były nieposłuszne**. Kiedy **były** nieposłuszne? Gdy **Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę**. Jaki był ostateczny wynik? Tylko **niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę**.

Ważną rzeczą jest, abyśmy zatrzymali się przez chwilę, by przypomnieć sobie ogólną wymowę tego listu, który został napisany w czasie prześladowań. Chrześcijanie, do których pisał Piotr, cierpieli z powodu swojego stylu życia i świadectwa. Być może zastanawiali się, dlaczego cierpią zamiast panować, skoro chrześcijańska wiara jest prawdziwa. Jeżeli chrześcijaństwo było prawdziwą wiarą, to dlaczego obejmuje garstkę ludzi?

Odpowiadając na pierwsze pytanie, Piotr wskazuje na Pana Jezusa. Cierpienie Chrystusa dla sprawiedliwości doprowadziło Go aż na śmierć. Ale Bóg wzbudził Go z martwych i uwielbił Go w niebie (patrz w. 22). Droga do chwały prowadziła przez dolinę cierpienia.

Następnie Piotr odnosi się do osoby **Noego**. Przez 120 lat ten wierny kaznodzieja ostrzegał, że Bóg zniszczy świat wodą. Jako podziękowanie, otrzymał jedynie pogardę i odrzucenie. Ale Bóg uznał go za sprawiedliwego i uratował wraz z rodziną od wód potopu.

Następnie pojawia się problem: „Jeżeli mamy rację, to dlaczego jest nas tak niewielu?". Piotr odpowiada: „Był czas, kiedy było *na świecie tylko ośmioro ludzi,* którzy mieli rację, a wszyscy inni byli w błędzie!". Historia świata pokazuje, że właściwie większość nie ma racji. Prawdziwi wierzący zwykle byli małą garstką, tak więc czyjaś wiara nie powinna się chwiać z tego powodu, że jest niewielu zbawionych. W czasach Noego było tylko **ośmiu** wierzących – dzisiaj są ich miliony.

Pod koniec wiersza 20 czytamy, że **tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało** (było zbawionych – NKJV) **przez wodę**. Nie oznacza to, że byli zbawieni za pośrednictwem wody – oni zostali zbawieni **przez** wodę. Woda nie była ich zbawicielem, ale sądem, **przez** który przeszli – Bóg ich ocalił.

Aby właściwie zrozumieć to stwierdzenie, jak również następny wiersz, musimy zapoznać się z symbolem arki i potopu. Arka jest obrazem Pana Jezusa Chrystusa. Wody potopu symbolizują Boży sąd. Arka była jedyną drogą zbawienia. Kiedy przyszedł potop, ocaleli tylko ci, którzy byli wewnątrz arki, reszta poginęła na zewnątrz. W taki sam sposób Chrystus jest jedyną drogą zbawienia. Ci, którzy są w Chrystusie, są tak zbawieni, jak może zbawić ich sam Bóg. Ci na zewnątrz nie mogą być bardziej zgubieni niż są. Woda nie była środkiem uzyskania zbawienia, ponieważ wszyscy, którzy byli w wodzie, utonęli. Arka była miejscem ratunku. To arka przeszła przez wodę sądu, biorąc na siebie ciężar nawałnicy.

Nawet kropelka wody nie dostała się do tych, którzy byli wewnątrz arki. W taki sam sposób Chrystus poniósł furię Bożego sądu przeciwko naszym grzechom. Nie przyjdą na sąd ci, którzy są ukryci w Nim (J 5,24).

Woda dosięgła jej od dołu, z góry, z boku, ale arka zdołała ocalić swoich wierzących pasażerów **przez wodę** i zanieść ich do bezpiecznego miejsca w odnowionym stworzeniu. W taki sam sposób ci, którzy ufają Zbawicielowi, są przeniesieni z miejsca śmierci i rozpaczy w bezpieczne miejsce zmartwychwstania i nowego życia.

3,21 Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia. Po raz kolejny mamy do czynienia z trudnym i kontrowersyjnym fragmentem! Wiersz ten stanowi pole bitwy pomiędzy tymi, którzy nauczają o duchowym odrodzeniu przez chrzest a tymi, którzy odrzucają przypisywanie chrztowi posiadania jakiekolwiek zbawczej mocy.

CHRZEST

Przyjrzyjmy się temu, co chrzest *może oznaczać,* zanim zobaczymy, czego *nie może* określać.

Właściwie *istnieje chrzest, który nas zbawia* – nie chrzest wodny, ale chrzest, który miał miejsce 2000 lat temu na Golgocie. Śmierć Chrystusa była chrztem. On został ochrzczony w wodzie sądu. To miał na myśli, gdy powiedział: „Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni" (Łk 12,50). Psalmista opisuje ten chrzest słowami: „Głębina przyzywa głębinę w odgłosie wodospadów twoich: Wszystkie nawałnice i fale twoje przeszły nade mną" (Ps 42,8). Chrystus w swojej śmierci został ochrzczony w falach i nawałnicach Bożego gniewu i ten chrzest stanowi podstawę naszego zbawienia.

Naszym obowiązkiem jest przyjęcie Jego śmierci za nas. Tak jak Noe i jego rodzina musieli wejść do arki, aby ocaleć, tak samo i my musimy powierzyć siebie samych naszemu jedynemu Zbawicielowi. Czyniąc to, utożsamiamy się z Nim w Jego śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu. Rzeczywistością staje się fakt naszego ukrzyżowania z Nim (Ga 2,20); zostaliśmy z Nim pogrzebani (Rz 6,4), i z Nim zostaliśmy wzbudzeni z martwych do życia (Rz 6,4).

To wszystko jest zobrazowane w chrzcie wierzących. Ceremonia chrztu jest zewnętrznym symbolem duchowej rzeczywistości; zostaliśmy ochrzczeni w śmierć Chrystusową. Gdy zanurzamy się w wodzie, wyznajemy, że zostaliśmy z Nim pogrzebani. Gdy wychodzimy z wody, pokazujemy, że zostaliśmy wzbudzeni z martwych z Nim i chcemy żyć nowym życiem.

Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia – chrzest oznacza tu chrzest Chrystusa w Jego śmierci na krzyżu i nasze utożsamienie się z Nim w tej śmierci, czego chrzest w wodzie jest symbolem.

Z następujących powodów ten wiersz *nie może* oznaczać, że dostępujemy zbawienia za pośrednictwem obrzędu chrztu w wodzie:

1. Oznaczałoby to, ze zbawicielem jest woda, a nie Pan Jezus, który powiedział: „Jestem drogą" (J 14,6).
2. Oznaczałoby to, że śmierć Chrystusa była na próżno. Jeżeli ludzie mogą być zbawieni przez chrzest, to dlaczego Pan Jezus musiał umierać?
3. To po prostu nie działa. Wiele osób zostało ochrzczonych, jednak swoim życiem pokazali, że tak naprawdę nigdy nie byli szczerze duchowo odrodzeni.

Ten wiersz nie może również oznaczać, że zbawienie jest osiągalne przez *wiarę plus chrzest*.

1. Oznaczałoby to, że dzieło Zbawiciela na krzyżu nie było wystarczające. Kiedy Jezus zawołał: „Wykonało się", to według tego poglądu naprawdę to się nie wydarzyło, ponieważ chrzest musi być dodany do dzieła zbawienia.
2. Jeżeli chrzest jest konieczny do zbawienia, to wydaje się dziwną rzeczą, że Pan Jezus osobiście nie ochrzcił nikogo. Ewangelia Jana 4,1–2 podaje, że sam Jezus nie chrzcił tych, którzy stawali się jego naśladowcaami – robili to Jego uczniowie.
3. Apostoł Paweł dziękował Bogu, że ochrzcił niewielu z Koryntian (1Kor 1,14–16). Byłoby to dziwnym dziękczynieniem z ust ewangelisty, gdyby chrzest był konieczny do zbawienia! Fakt, że Paweł ochrzcił niektórych, jest dowodem na to, że nauczał o chrzcie wierzących, ale to, że ochrzcił niewielu, pokazuje, że nie uważał tego za warunek konieczny do zbawienia.
4. Łotr, który upamiętał się na krzyżu, nie został ochrzczony, a jednak został zapewniony, że pójdzie do raju z Chrystusem (Łk 23,43).
5. Poganie, którzy dostąpili zbawienia w Cezarei, otrzymali Ducha Świętego, kiedy uwierzyli (Dz 10,44) i w tym samym momencie stali się własnością Chrystusa (Rz 8,9b). Po przyjęciu Ducha Świętego, to znaczy, po otrzymaniu zbawienia, zostali ochrzczeni (ww. 47, 48). A zatem, chrzest nie był konieczny do ich zbawienia. Najpierw dostąpili zbawienia, potem zostali ochrzczeni.
6. W NT chrzest jest zawsze utożsamiany ze śmiercią, a nie z duchowym odrodzeniem.
7. Istnieje około 150 tekstów w NT, które

nauczają, że zbawienia dostępuje się tylko przez wiarę. Nie mogą im przeczyć dwa albo trzy wiersze, które *wydają* się nauczać inaczej i wskazywać konieczność chrztu jako warunek zbawienia. ‡

Dlatego, gdy czytamy w wierszu 21: **chrzest, który teraz i was zbawia**, nie oznacza to dosłownie naszego chrztu w wodzie, ale chrzest Chrystusa, reprezentujący Jego śmierć i nasze utożsamienie się z Nim w Jego śmierci.

A jest nie pozbyciem się cielesnego brudu (...). Ceremonialny sposób uwielbienia w ST, który znali żydowscy czytelnicy Piotra, dostarczał oczyszczenia cielesnego, ale nie był w stanie dać kapłanom i wiernym sumienia czystego od grzechu. **Chrzest**, który ma na myśli Piotr, nie jest kwestią fizycznego czy nawet ceremonialnego oczyszczenia z brudu. Woda ma zdolność oczyszczenia z cielesnego brudu, ale nie może oczyścić sumienia przed Bogiem. Tylko osobisty związek z Chrystusem w Jego śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu jest w stanie dokonać takiego oczyszczenia.

Lecz prośbą do Boga o dobre sumienie. Nieuchronnie pojawia się pytanie: „Jak mogę osiągnąć pozycję dającą mi usprawiedliwienie przed Bogiem?" „Jak mogę mieć czyste **sumienie** względem Niego?". Odpowiedź leży w chrzcie, o którym Piotr dotąd mówił – chrzcie Chrystusa, czyli Jego śmierci na Golgocie i naszej akceptacji Jego dzieła. Przez śmierć Chrystusa kwestia grzechu została rozwiązana raz na zawsze.

Przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Skąd wiemy, że Bóg jest usatysfakcjonowany? Wiemy że jest, ponieważ wzbudził Jezusa ze śmierci. Czyste sumienie jest nieodzownie związane ze **zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa**; stoją albo upadają razem. **Zmartwychwstanie** pokazuje, że Bóg jest całkowicie usatysfakcjonowany dziełem odkupienia swego Syna. Jeżeli Chrystus nie byłby wzbudzony z martwych, nie mielibyśmy żadnej pewności, że nasze grzechy zostały zmazane. W innym przypadku śmierć Chrystusa nie różniłaby się od śmierci innych ludzi. Ale zmartwychwstały Chrystus jest naszą absolutną pewnością, że Boże roszczenia w kwestii naszych grzechów zostały całkowicie spełnione.

Kompozytor James G. Deck przedstawił trafnie tę myśl w słowach pieśni: „W naszym sumieniu jest pokój, który nigdy nie zawiedzie: tym pokojem jest wywyższony Baranek na tronie".

Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia (...), prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Moja prośba o dobre sumienie jest oparta na śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Stąd wynika następujący porządek:

1. Chrystus został dla mnie ochrzczony w śmierć na Golgocie.
2. Kiedy składam moją ufność w Panu Jezusie jako moim Zbawicielu, jestem duchowo zjednoczony z Nim w Jego śmierci, pogrzebie, zmartwychwstaniu.
3. Poprzez świadomość, że On zmartwychwstał, moja prośba o dobre sumienie jest spełniona.
4. Przyjmując chrzest, w wizualny sposób daję świadectwo, że duchowe wybawienie miało miejsce w moim życiu.

3,22 Który wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce. Pan Jezus nie tylko powstał z martwych, ale wstąpił do **nieba,** skąd przyszedł. On jest tam teraz, nie w niewidzialnej formie istoty duchowej, ale jako żyjący człowiek w uwielbionym ciele z krwi i kości. Na tym ciele są blizny z Golgoty – wymowny i wieczny symbol Jego miłości do nas.

Nasz Pan **siedzi na prawicy Bożej**, a to jest miejsce:

Mocy: To stwierdzenie jest kojarzone z mocą, ponieważ prawa ręka jest przeważnie mocniejsza od lewej (Mt 26, 64).

Zaszczytne: Chrystus jest „*wywyższony* tedy prawicą Bożą" (Dz 2,33; 5,31).

Odpoczynku: Z racji dokonanego dzieła Chrystus „*zasiadł* po prawicy majestatu na wysokościach" (Hbr 1,3; patrz również 8,1; 10,12). Ten *odpoczynek* jest odpoczynkiem satysfakcji i zadowolenia, nie odpoczynkiem, który przezwycięża znużenie.

Wstawiennictwa: Paweł pisze o Chrystusie jako o tym, który, będąc po prawicy Bożej, „wstawia się" za nami (Rz 8,34).

Prymatu: „Ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym (...)" (Ef 1,20.21).

Panowania: W Liście do Hebrajczyków 1,13 Bóg Ojciec mówi do Syna: „Siądź po prawicy mojej, *aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnóżek stóp twoich.* Panowanie jest podkreślone w 1 Liście Piotra 3,22: **„(...) na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce"**.

Aniołowie i zwierzchności, i moce – bez wątpienia włączone są w to wszystkie stopnie niebiańskich istot. Wszystkie te istoty są sługami zmartwychwstałego, uwielbionego Chrystusa.

Takie cierpienia spotkały naszego Pana za czynienie dobra. Ludzie odrzucili Go zarówno wtedy,

gdy był jeszcze przed inkarnacją i świadczył za pośrednictwem Noego, jak również podczas Jego pierwszego przyjścia jako Syn Człowieczy. Został ochrzczony w ciemnych wodach śmierci na Golgocie, ale Bóg wzbudził Go z martwych i uwielbił po swojej prawicy w niebie. Zgodnie z przedwiecznymi zamiarami Boga, droga do chwały musiała wieść przez cierpienia.

Tej lekcji musieli się nauczyć czytelnicy listu Piotra, jak również i my. Nie powinniśmy się martwić, gdy doświadczamy opozycji albo nawet prześladowań z powodu dobrego postępowania, ponieważ nie zasługujemy na lepsze traktowanie niż to, jakie spotkało naszego Zbawiciela, gdy był na ziemi. Powinniśmy pocieszać się obietnicą, że jeżeli cierpimy z Nim, z Nim też uwielbieni będziemy (Rz 8,17). Ponadto cierpienia, których doświadczamy teraz, nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić (Rz 8,18). Utrapienia nasze są do zniesienia i są chwilowe, a chwała jest wieczna i nie da się jej z niczym porównać (2 Kor 4,7).

4,1 Istnieje bliski związek pomiędzy tym fragmentem, a poprzednim (por. 3,18). Omawialiśmy już sprawę osoby **Chrystusa** i Jego przykładu niesprawiedliwego **cierpienia**. On **cierpiał** z ręki niegodziwych ludzi na rzecz sprawiedliwości. Dlatego Jego naśladowcy powinni **uzbroić się też tą myślą**. Powinni być gotowi cierpieć dla Jego imienia. Powinni być przygotowani na prześladowanie, ponieważ są chrześcijanami.

Gdyż kto **cieleśnie cierpiał**, **zaniechał grzechu**. Wierzący jest postawiony wobec dwóch możliwości – grzech albo cierpienie. Może on wybrać drogę kompromisu i żyć jak ludzie wokół niego: uczestniczyć w grzesznych uciechach i przez to uniknąć prześladowań, albo może żyć w czystości, pobożności, znosząc pohańbienie Chrystusa i cierpieć z rąk podłych ludzi.

Męczennik James Guthrie wypowiedział te słowa, zanim został powieszony: „Drodzy przyjaciele, zobowiążcie się przyjąć kielich cierpienia, zanim zgrzeszycie, tak jak ja to uczyniłem, ponieważ skonfrontowany zostałem z grzechem i cierpieniem, ale wybrałem cierpienie".

Gdy wierzący świadomie wybiera drogę znoszenia prześladowań jako chrześcijanin, zamiast grzesznego kompromisu, wtedy **zrywa z grzechem** (BT). Nie oznacza to, że już nie popełnia grzesznych czynów, ale chodzi o to, że skończyła się moc grzechu w Jego życiu. Kiedy człowiek cierpi, ponieważ decyduje się nie grzeszyć, wtedy przestaje być pod kontrolą woli swojego ciała.

4,2 Taki wierzący przez resztę ziemskiego życia nie jest pod wpływem ludzkich namiętności, **lecz** pod działaniem **woli Bożej**. Chce raczej cierpieć jako chrześcijanin, niż grzeszyć jak niewierzący. Woli raczej umrzeć niż zaprzeć się swojego Pana. **Aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić** – wierzący decyduje się przeznaczyć resztę swoich dni na chwałę Bożą, a nie na zaspokojenie ludzkich pożądliwości.

4,3 W tym miejscu Piotr zwraca się do tych, którzy przed swoim nawróceniem żyli w moralnie zepsutym pogańskim świecie, ale tego typu życie już się dla nich skończyło. Jako chrześcijanie stali się nowym stworzeniem i dlatego powinni zaniechać starego, grzesznego stylu życia. Pozostała część ich doczesnego życia należy do Boga i powinna być poświęcona Jemu.

Wymienione grzechy dzisiaj nadal charakteryzują pogański, niechrześcijański świat – grzechy nieczystości seksualnej, pijaństwa i fałszywej religii.

Rozpusta – niepohamowana żądza, szczególnie w dziedzinie seksualnej niemoralności.

Pożądliwość – zaspokajanie jakichkolwiek grzesznych namiętności, prawdopodobnie odnosi się do grzechów seksualnych.

Pijaństwo – oddawanie się wpływom odurzających trunków, którego wynikiem jest osłabienie woli, niezdatnej do przeciwstawienia się pokusom. Istnieje bliski związek między pijaństwem a niemoralnością.

Biesiady – hulanka do białego rana.

Pijatyki – pijaństwo prowadzące do rozpusty i burd.

Niegodziwe bałwochwalstwo (BT) – oddawanie czci bałwanom z całą niemoralnością, jaka temu towarzyszy.

Ludzie upodobniają się do przedmiotu, któremu oddają cześć. Kiedy porzucają prawdziwego Boga, ich standardy moralne automatycznie obniżają się. Potem staczają się, dając upust swoim najróżniejszym grzesznym zachciankom. Z tego powodu bałwochwalcze religie szerzą grzech i degradację.

4,4 Ten wiersz opisuje powszechne doświadczenia tych, którzy są wybawiani z takiego zepsucia. Ich znajomi myślą, że oszaleli i oskarżają ich o religijny fanatyzm. Uważają za niedorzeczność chrześcijańskie podejście do tańca, świeckich przyjęć i seksualnych orgii. Czyste, moralne życie osoby wierzącej potępia grzesznika; nic dziwnego, że niewierzący nienawidzi zmiany, która się dokonała!

4,5 Chociaż teraz bezbożni bezkarnie bluźnią chrześcijanom, to na sądzie ostatecznym **zdadzą oni sprawę** z każdego słowa i czynu. Pan jest **gotowy sądzić żywych i umarłych**. Zdecydowanie Piotr ma tutaj na myśli niewierzących. Sąd żyjących niewierzących odbędzie się przed nastaniem tysiącletniego Królestwa; umarli grzesznicy zostaną

osądzeni na końcu ziemskiego panowania Chrystusa. Ich potępienie będzie dowodem sprawiedliwości dzieci Bożych.

4,6 W tym celu bowiem – uznania dzieci Bożych za sprawiedliwe– **i umarłym głoszona była ewangelia**. Znów doszliśmy do trudnego fragmentu. Czy jest tu mowa, że głoszona była ewangelia ludziom po ich śmierci czy podczas ich życia? Kim byli ci ludzie?

Przyjmujemy, że ten wiersz odnosi się do ludzi, którym była głoszona ewangelia, podczas gdy żyli na ziemi, i którzy uwierzyli Panu. Ci ludzie mężnie stanęli w obronie prawdy, cierpieli z rąk bezbożników, w niektórych przypadkach ponieśli męczeńską śmierć. Ci wierzący, chociaż byli **osądzeni** albo potępieni **w ciele,** zostali uznani za sprawiedliwych przez Boga. Teraz zażywają radości wiecznego życia z Bogiem.

Ci ludzie nie byli umarłymi, kiedy ewangelia była im głoszona, ale teraz, jeśli chodzi o ich ciała, są **umarłymi.** Chociaż ludzie uważali ich za szalonych, **Bóg** ich uhonorował i ich duchy są teraz w niebie.

Zwiastowanie ewangelii ma dwie konsekwencje dla tych, którzy uwierzą – ludzkie obwinianie albo Bożą aprobatę. Barnes wyjaśnia:

> Cel głoszenia im ewangelii był taki, że chociaż mieli być przez ludzi osądzeni, nawet zabici, jednak jeśli chodzi o ich wyższe, szlachetniejsze powołanie – ich ducha, mogą żyć dla Boga[26].

III. SŁUŻBA WIERZĄCEGO I CIERPIENIE (4,7–5,14)

A. Pilne nakazy na dni ostateczne (4,7–11)

4,7 Stwierdzenie: „**Lecz przybliżył się koniec wszystkiego**", zapoczątkowuje serię napomnień. Można różnie interpretować znaczenie tych słów: (1) zniszczenie Jerozolimy, (2) pochwycenie, (3) powrót Chrystusa, aby panować podczas tysiącletniego Królestwa albo (4) zniszczenie ziemi i nieba pod koniec tysiącletniego Królestwa. Uważamy, że prawdopodobnie chodzi o ostatni z tych punktów.

Pierwsze napomnienie brzmi: **Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić.** Zostało to napisane w czasie prześladowań i oznacza, że życie modlitewne wierzącego powinno być wolne od paniki i niestabilności emocjonalnej spowodowanej stresem; Jego społeczność z Bogiem powinna być harmonijna i bez zakłóceń.

4,8 Musi zważać, aby mieć dobrą społeczność z innymi wierzącymi (ww. 8–9) i kierować się **gorliwą miłością** do nich wszystkich. Taka miłość nie będzie głosiła błędów i upadków innych wierzących, lecz wręcz przeciwnie, będzie chroniła je przed upublicznieniem. Ktoś powiedział: „Nienawiść pogarsza wszystko. Miłość ma prawo usunąć te rzeczy z pola widzenia".

Stwierdzenie: „**miłość zakrywa mnóstwo grzechów**" (Prz 10,12), nie powinno być stosowane jako doktrynalne wyjaśnienie kwestii odpuszczenia grzechów. Wina i kara mogą być usunięte tylko za sprawą krwi Chrystusa. Ten wiersz nie powinien być pretekstem do pobłażania grzechowi, jak również nie może uwalniać zboru przed odpowiedzialnością za zastosowanie dyscypliny wobec osoby na to zasługującej. Znaczenie jest takie, że miłość potrafi przeoczyć małe błędy i potknięcia innych wierzących.

4,9 Jednym ze sposobów okazywania miłości braciom jest praktykowanie gościnności bez szemrania**.** Ta rada jest szczególnie ważna w czasie prześladowań, gdy brakuje jedzenia i kiedy za ukrywanie chrześcijan czeka więzienie albo nawet śmierć.

Gościnność jest niesamowitym przywilejem. Dzięki jej praktykowaniu, niektórzy nieświadomie gościli aniołów (Hbr 13,2). Okazywanie w jakikolwiek sposób troski dzieciom Bożym liczy się jako uczynione samemu Panu (Mt 25,40). Nie ma znaczenia, jak mała była przysługa, zostanie nagrodzona sowicie: nawet kubek zimnej wody podany w imieniu Pana będzie wynagrodzony (Mt 10,42). Ci, którzy przyjmują proroka, ponieważ jest on prorokiem, otrzymają nagrodę proroka (Mt 10,41), co w żydowskiej kalkulacji było najwyższą formą wyróżnienia. Wielu chrześcijan może poświadczyć, jak wielkie błogosławieństwo stało się udziałem ich i ich dzieci przez to, że okazali gościnność sługom Pańskim.

Jezus nauczał, że powinniśmy zapraszać tych, którzy nie mogą nam niczym odpłacić (Łk 14,12). Nie oznacza to, że *nigdy* nie powinniśmy zapraszać krewnych, przyjaciół, sąsiadów, którzy mogą się nam zrewanżować. Naszym celem powinno być jednak okazywanie dobroci, nie oczekując wzajemności z ich strony. Wydaje się wątpliwą rzeczą, żeby chrześcijanie powinni wymieniać się zaproszeniami na bankiety w wąskim gronie chrześcijańskich przyjaciół, podczas gdy wielu ludzi w świecie nadal nie jest zewangelizowanych.

4,10 Każdy wierzący **otrzymał dar** od Pana; niektórzy, aby pełnić szczególną funkcję jako członkowie Ciała Chrystusowego (1Kor 12,4–11. 29–31; Rz 12,6–8). Tymi darami należy dobrze zarządzać, bo są od Boga. Nie wolno ich używać dla swoich interesów, ale należy wykorzystywać je dla

Jego chwały i dla dobra innych. Nie powinniśmy być *końcową stacją* dla Bożych darów; Jego łaska obejmuje nas, ale nie powinna się na nas zatrzymywać. Bożym zamiarem jest, abyśmy stawali się Bożymi *kanałami,* przez które błogosławieństwo przepływa do innych.

Mamy stawać się **dobrymi szafarzami różnorakiej łaski Bożej** (BT). **Łaska Boża** w tym wierszu odnosi się do niezasłużonej przychylności, którą Bóg oferuje ludziom. **Różnorakiej** oznacza dosłownie *wielobarwnej*. Tłumaczenie Phillipsa brzmi: „cudownie różnorodnej".

4,11 Nawet gdy ktoś jest obdarowany w dziedzinie nauczania albo głoszenia kazań, musi być pewny, że przekazuje tylko słowa, które Bóg chce przez niego przekazać na daną okazję. To kryje się za wyrażeniem **wyroki Boże** (BG). Nie wystarczy, że nauczanie jest biblijne. Nauczyciel powinien również posiadać pewność, że to, czego naucza, jest szczególnym przesłaniem przygotowanym przez Boga dla konkretnych słuchaczy, we właściwym czasie.

Jeśli **ktoś** wykonuje jakąś służbę, powinien to czynić z pokornym nastawieniem, będąc świadomy, że **Bóg** jest Tym, który udziela mu mocy. Wtedy chwała będzie oddana **Bogu –** Temu, do kogo należy.

Wierzący człowiek nie powinien stawać się dumnym, bez względu na to, jak bardzo obdarowany jest w chrześcijańskiej służbie. Daru, który posiada, nie otrzymał dzięki swoim wysiłkom, lecz był mu dany z góry. Właściwie nie ma on nic, czego by nie otrzymał. Każdy rodzaj służby powinien być wykonywany z myślą o **Bożej** chwale.

Piotr pokazuje, że chwała jest dana Ojcu **przez Jezusa Chrystusa** jako pośrednika, jak również dzięki temu, co Bóg dla nas zrobił przez Niego. Temu błogosławionemu Zbawicielowi należy się chwała i moc **na wieki wieków. Amen.**

B. Napomnienia i wyjaśnienia odnośnie do cierpienia (4,12–19)

4,12 Reszta rozdziału 4 skupia się na napomnieniach i wyjaśnieniach odnośnie do cierpienia poniesionego dla imienia Chrystusa. Słowo „cierpienie" i jego pochodne są użyte w tym liście dwadzieścia jeden razy.

Naturalną rzeczą dla chrześcijanina jest postrzeganie prześladowania jako czegoś **dziwnego** i nienormalnego. Jesteśmy zdziwieni, gdy musimy cierpieć, ale Piotr mówi nam, abyśmy uważali to za normalne chrześcijańskie doświadczenie. Nie powinniśmy oczekiwać lepszego traktowania ze strony świata niż to, które otrzymał Zbawiciel. Wszyscy ci, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będą prześladowani (2Tm 3,12). Jest to szczególną prawdą dla tych, którzy w otwarty sposób przyznają się do Chrystusa – stają się oni obiektem wściekłych ataków. Szatan nie marnuje swojej broni na nominalnych chrześcijan. On kieruje swoją najmocniejszą broń na tych, którzy szturmują bramy Hadesu.

4,13 Przywilej uczestniczenia **w cierpieniach Chrystusowych** powinien być powodem wielkiej radości. Oczywiście nie możemy dzielić z Nim cierpień, których doświadczył, aby nas odkupić – jedynie On sam poniósł nasze grzechy. Możemy jednak uczestniczyć w **cierpieniach**, których On doświadczył jako człowiek. Możemy decydować się na przyjęcie odrzucenia i zniewag, jakich On doznał. Możemy doznać na naszym ciele ran i blizn, które niewierzący ludzie nadal chętnie zadaliby Jemu.

Jeżeli dziecko Boże może **radować się** dzisiaj pośród cierpień, to o ileż bardziej będzie się cieszyć i **weselić,** gdy nastąpi **objawienie chwały** Chrystusa. **Kiedy** Zbawiciel powróci na ziemię jako Lew z pokolenia Judy, **objawiony** będzie jako wszechmogący Syn Boży. Ci, którzy cierpią teraz dla Jego imienia, zostaną wówczas uhonorowani wraz z Nim.

4,14 Pierwsi chrześcijanie radowali się, że byli uznani za godnych cierpieć zniewagi **dla imienia Chrystusowego** (Dz 5,41). Tak samo powinien postąpić każdy chrześcijanin, który ma przywilej bycia znieważonym dla Chrystusa. Takie przyjęcie cierpienia jest prawdziwą oznaką, że **Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na** nas. Mowa tu o **Duchu** Świętym, który **spoczywa na** nas, prześladowanych chrześcijanach, tak jak obłok chwały spoczywał na namiocie przymierza w ST, wskazując na obecność Bożą.

Wiemy, że **Duch** zamieszkuje każde prawdziwe dziecko Boże, ale On **spoczywa** w szczególny sposób **na** tych, którzy są całkowicie oddani sprawom Chrystusa. Oni doświadczają, czym jest obecność i moc Ducha Bożego, w większym stopniu od innych. Ten Jezus, który **bywa lżony** przez prześladowców, ten sam **bywa uwielbiony** przez cierpiących wierzących (BG)[27].

4,15 Chrześcijanin nigdy nie powinien ściągać na siebie cierpienia poprzez złe postępowanie. Nigdy nie powinien być winny przestępstwa takiego jak morderstwo, kradzież, inne zło albo wtrącanie się do **cudzych spraw.** W takim postępowaniu nie ma miejsca na chwałę dla Boga – tylko wstyd dla świadectwa o Chrystusie.

4,16 Nie jest hańbą, **jeśli** ktokolwiek **cierpi jako chrześcijanin**. F. B. Meyer powiedział, że to jest prawdą, bez względu na to, czy wchodzi w grę: „utrata

firmy, reputacji, domu, opuszczenie przez rodziców, dzieci i przyjaciół; zniesławienie, nienawiść i nawet śmierć"[28]. Jeśli nazywasz się **chrześcijaninem**, to jesteś w stanie **wielbić Boga** w tych wszystkich próbach. G. Campbell Morgan w następujący sposób napomina:

> Chodzi tu o coś więcej niż chlubienie się tym imieniem. Chwalenie Boga to przede wszystkim postępowanie godne tego imienia. Jeżeli ktoś jest znany z tego, że jest chrześcijaninem, a nie żyje jak chrześcijanin, wtedy zniesławia Boga. Noszenie tego imienia oznacza przyjęcie nie tylko chwalebnego przywileju, ale również wielkiego obowiązku[29].

4,17 W tym wierszu Piotr przeciwstawia cierpienie Bożego ludu w tym życiu cierpieniu niewierzących w wieczności. **Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego. Czas –** odnosi się do okresu obowiązywania ery Kościoła, który rozpoczął się w dniu Pięćdziesiątnicy i potrwa, aż do pochwycenia Kościoła. **Dom Boży –** odnosi się do Kościoła. W tym czasie Kościół doświadcza **sądu** za sprawą niewierzącego świata. Wierzący podczas tego życia doznają cierpień, tak jak Jezus, gdy był na ziemi.

Jeżeli tak się sprawy mają, to jaki będzie koniec **tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?** Jeżeli chrześcijanie cierpią teraz za to, że czynią dobrze, to z jakim cierpieniem spotkają się w wieczności niewierzący za wszystkie ich bezbożne uczynki?

4,18 Podobne rozumowanie jest przedstawione w tym wierszu i poparte fragmentem z Przypowieści 11,31: **„Jeżeli sprawiedliwy** odbiera na ziemi swoją zapłatę, tym bardziej **bezbożny i grzesznik".**

Sprawiedliwy człowiek **dostąpi zbawienia** z trudnością. Z punktu widzenia Boga, zbawienie zostało zakupione za ogromną cenę. Z ludzkiego punktu widzenia, powiedziane jest: „Starajcie się wejść przez wąską bramę" (Łk 13,24). Wierzący są nauczani, że: „musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego" (Dz 14,22). Biorąc pod uwagę wszystkie niebezpieczeństwa i pokusy, jakie chrześcijanin spotyka na swej drodze, widzimy, że tylko dzięki cudownej Bożej łasce jest zachowany dla niebiańskiego Królestwa.

Jeżeli tak się sprawy mają, to jaki koniec będzie udziałem tych, którzy umarli w swoich grzechach, bez upamiętania i zbawienia? Dobrą ilustrację tej prawdy znajdujemy w anegdocie z pism F. B. Meyera:

> Pewien bardzo pobożny człowiek miał najgorętsze pragnienie, żeby jego śmierć była tryumfalnym odejściem, tak aby jego nienawróceni synowie zostali przekonani o widocznej mocy ewangelii, która pozwala przejść z radością przez ciemną dolinę śmierci. Niestety, stało się zupełnie inaczej. Z przykrością musiał przyznać, że w duchu swoim przeżywał zniechęcenie: zaczął mieć wątpliwości i obawy; przeciwnik miał dostęp do niego, dręcząc go niemiłosiernie. Ale właśnie to najbardziej przekonało jego dzieci. Najstarszy syn powiedział: „wiemy, jak dobrym człowiekiem był nasz ojciec, a jednak zobaczcie, jak wiele wycierpiał. Czego my powinniśmy oczekiwać, skoro do tej pory w ogóle nie dbaliśmy o nasze dusze?"[30].

4,19 Piotr zdecydowanie twierdzi, że cierpienie musi być **według woli Bożej.** Religijni fanatycy sprowadzają na siebie cierpienie przez impulsywne działanie – to cierpienie nie jest wynikiem Bożego prowadzenia. Są ludzie, którzy kuszą Boga, bo na siłę chcą zostać męczennikami, ale takie podejście prowadzi do hańby. Prawdziwa droga cierpienia dla chrześcijan prowadzi do wiecznej chwały. Mając to na uwadze, powinniśmy nieustannie dobrze postępować i powierzać **wiernemu Stwórcy dusze swoje,** bez względu na koszt**.**

Wydaje się trochę dziwne, że Piotr przedstawia Pana Jezusa jako **Stwórcę**, zamiast: Zbawiciela, Najwyższego Kapłana, albo Pasterza. Chrystus jest naszym Stwórcą w dwojakim znaczeniu – należymy do Niego, ponieważ jesteśmy częścią pierwotnego stworzenia, jak również nowego stworzenia (Ef 4,24; Kol 3,10). W każdym razie, jesteśmy przedmiotem Jego miłości i troski. Zwykły rozsądek nakazuje, żebyśmy powierzali swoje dusze Temu, który nas stworzył i który nas zbawił.

C. Napomnienia i pozdrowienia (5, 1–14)

5,1 Ostatni rozdział 1 Listu Piotra skupia się na napomnieniach i pozdrowieniach. Na początku są wskazówki **dla starszych.** Piotr przedstawia się sam jako **starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik** nadchodzącej **chwały,** aby pokazać, że ma prawo wydawania poleceń**. Również starszy** – daleki jest od roszczenia sobie prawa bycia „papieżem" Kościoła! **Świadek** – Piotr widział, jak Pasterz umierał za owce i pamięć tej miłości zmusza go, by troszczyć się o nie jako wierny duszpasterz. **Współuczestnik** – wkrótce zaświta chwała, Chrystus objawi się i my ukażemy się razem z nim w chwale (Kol 3,4). Do czasu, aż to nastąpi, polecenie Zbawiciela pozostaje aktualne: „Paś owieczki moje", (...) „Doglądaj owieczek moich" (J 21,15–17).

5,2 Starsi, to dojrzali ludzie z chrześcijańskim charakterem, którzy są upoważnieni przez Ducha Świętego, aby zapewnić duchowe przywództwo w zborze. Nowy Testament zakłada pluralizm starszych – nie jeden starszy nad jednym zborem albo jeden nad wieloma zborami, ale dwóch lub więcej starszych w jednym zborze (Flp 1,1). (W celu znalezienia

kwalifikacji wymaganych od starszych zobacz: 1 Tymoteusza 3,1–7 i Tytusa 1,6–9). We wczesnym Kościele, zanim NT był osiągalny w formie spisanej, starsi byli wybierani przez apostołów albo ich przedstawicieli, w nowym zborze musiało jednak upłynąć wystarczająco dużo czasu, aby było wiadomo, kto ma kwalifikacje. Chrześcijanie dzisiaj powinni rozpoznać tych, którzy mają odpowiednie cechy i którzy wykonują pracę starszych i być im posłuszni.

Paście trzodę Bożą, która jest między wami. Trzoda należy do **Boga**, starsi mają odpowiedzialność służenia jako duszpasterze. **Nie z przymusu, lecz ochotnie** [31]. Nadzorowanie trzody nie jest pracą, do której można być zmuszonym przez przeprowadzone wybory czy mianowanie. Duch Święty daje brzemię i zdolności i starsi muszą zareagować ochotnym sercem. Tak czytamy w 1 Tymoteusza 3,1: „Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie". W parze z Bożym uzdolnieniem musi iść ludzka gotowość.

Nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Finansowa korzyść nie może być motywacją do bycia starszym. To nie oznacza, że jakiś starszy nie może być wspierany przez lokalny zbór – obecność takich „pełnoetatowych starszych" jest zasygnalizowana w 1 Tymoteusza 5,17.18. Nie da się pogodzić postawy wyrachowania z chrześcijańską służbą.

5,3 Trzecia część napomnień Piotra jest następująca: **Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody.** Starsi muszą być **wzorem**, przykładem, a nie dyktatorami. Powinni iść przed trzodą, a nie jechać z tyłu. Nie powinni traktować trzody, jakby ona należała do nich. To uderza w samo serce dyktatorstwa!

Można by było uniknąć wielu nadużyć w nominalnym chrześcijaństwie przez proste zastosowanie się do tych trzech napomnień zapisanych w wierszach 2 i 3. Pierwsze rozprawiłoby się z każdą formą niechęci. Drugie rozwiałoby każdą formę komercjalizmu. Trzecie uśmierciłoby biurokratyzm w Kościele.

5,4 Praca starszego zboru wymaga ogromnego fizycznego i emocjonalnego wysiłku. Jego zadaniem jest niesienie współczucia, rady, karcenia, napomnienia, nauki, dyscypliny i przestrogi. Czasami ta służba może wydawać się niewdzięczna, ale szczególna nagroda jest obiecana starszemu, który wiernie wypełnia swoje zadania. **Gdy się objawi Arcypasterz, otrzyma** niezwiędłą **koronę chwały**. Szczerze mówiąc, nie wiemy za dużo na temat koron obiecanych w Piśmie – korony radości (1Tes 2,19), korony sprawiedliwości (2Tm 4,8), korony życia (Jk 1,12; Obj 2,10) i korony chwały. Nie wiemy, czy będą to dosłowne korony, które będziemy mogli złożyć u stóp Zbawiciela, czy po prostu wskazują one tylko na stopień odpowiedzialności, jaka będzie nam dana podczas tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi (Łk 19, 17–19), czy też wskazują na aspekt chrześcijańskiego charakteru, który będzie naszym udziałem przez wieczność. Jedno na pewno wiemy – że starsi będą sowicie wynagrodzeni za każdą wylaną łzę, próbę i cierpienie, których doświadczyli na ziemi.

5,5 Ci, którzy są **młodsi**, wiekiem albo w wierze, powinni być ulegli względem **starszych**. Dlaczego? Ponieważ przełożeni posiadają mądrość w wyniku wieloletnich doświadczeń w sprawach Bożych. Posiadają praktyczną znajomość Słowa Bożego i to im Bóg zlecił odpowiedzialność troszczenia się o Jego owce.

Wszyscy wierzący powinni **przyoblec się w szatę pokory** – to jest wielką cnotą. Moffatt komentuje: „włóżcie fartuch pokory". Bardzo trafnie powiedziane, ponieważ fartuch jest oznaką sługi. Pewien misjonarz wysłany do Indii powiedział kiedyś: „*Jeżeli miałbym wybrać dwa konieczne do duchowego rozwoju zwroty, wybrałbym te dwa: 'Nie wiem' i 'przepraszam'. W obydwu tych zwrotach widoczna jest głęboka pokora*". Wyobraź sobie wspólnotę, w której wszyscy członkowie mają tego typu ducha pokory, gdzie jedni uważają innych za ważniejszych od siebie; jedni drugich wyprzedzają w podejmowaniu najbardziej niechcianych prac. Taki Kościół nie musi pozostawać w sferze wyobraźni, może i powinien istnieć w rzeczywistości.

Jeżeli nie byłoby innych powodów do bycia pokornym, to ten powinien wystarczać: **Gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.** (Piotr cytuje w tym miejscu grecką wersję Prz 3,34). Pomyśl o tym – wszechmogący Bóg sprzeciwia się naszej pysze i jest zdecydowany złamać ją, w przeciwieństwie do wszechmogącego Boga, który nie może oprzeć się złamanemu i skruszonemu sercu!

5,6 Ta pokora musi być okazywana nie tylko w relacji z innymi, ale również w relacji **z Bogiem**. W czasach, w których żył Piotr, wierzący przechodzili przez „ogniową" serię nieszczęść. Próby te, chociaż nie pochodziły od Boga, to jednak działy się za Jego przyzwoleniem. Piotr pisze, że najlepszą polisą jest przyjęcie tych prób pokornie z Pańskich rąk. On podtrzyma swój lud i **wywyższy** ich w stosownym **czasie.**

5,7 Wierzący mają ten przywilej, że mogą złożyć **wszelkie** swoje zmartwienia na Pana, mając tę pewność, że **On ma staranie**. Piotr po raz kolejny cytuje grecką wersję Starego Testamentu (Ps 55,23).

J. Sidlow Baxter zwraca uwagę na dwa rodzaje trosk występujące w tym fragmencie:

Istnieje *niespokojna* troska wyrażona w słowach: „Wszelką troskę swoją złóżcie na niego" i *czuła* troska wyrażona w słowach: „On ma o was staranie". Naprzeciw wszystkim naszym *niespokojnym* troskom, wychodzi niezawodna, *czuła* troskliwość Zbawiciela[32].

Martwienie się nie jest koniecznością – nie ma potrzeby, abyśmy nosili ciężary sami, jeżeli On jest gotowy nosić je za nas. Martwienie się jest daremne – nie rozwiązało jeszcze ani jednego problemu. Martwienie się jest grzechem. Pewien kaznodzieja powiedział kiedyś: „Martwienie się jest grzechem, ponieważ zaprzecza mądrości Bożej – twierdzi, że Bóg nie wie, co robi. Zaprzecza miłości Bożej; twierdzi, że Bogu nie zależy. I zaprzecza mocy Bożej; twierdzi, że Bóg nie jest w stanie wyzwolić mnie z przyczyny mojego zmartwienia". Daje nam to wiele do myślenia!

5,8 Chociaż nie musimy się martwić, musimy być **trzeźwi** i **czuwający,** ponieważ mamy potężnego **przeciwnika, diabła.** Być trzeźwym, oznacza poważnie myśleć, przyjąć w życiu realistyczną postawę, cechować się inteligencją w wykrywaniu podstępów szatana. Pentecost komentuje:

Jednostka, która nie jest świadoma natury i charakteru tego świata, osoba, która nie traktuje na serio celów i ataków naszego przeciwnika, diabła, może pozwolić sobie na przejście przez to życie w nonszalancki, beztroski sposób. Lecz człowiek, który widzi życie oczami Jezusa Chrystusa, posiada zupełnie inne nastawienie, zupełnie inną perspektywę charakteryzującą się trzeźwością[33].

Nieodzowną rzeczą jest całkowita czujność, gotowość na każdy atak przeciwnika. Mamy tu opis adwersarza, który chodzi wokoło **jak lew ryczący,** jest zdecydowany, by za sprawą prześladowań terroryzować Boży lud. **Diabeł** przybiera różne formy. Czasami przychodzi jak wąż, starając się nakłonić ludzi do moralnego zniszczenia. Czasami pokazuje się pod postacią anioła światłości, starając się zwieść ludzi odnośnie do rzeczywistości duchowej. Tutaj, jako **lew ryczący,** stara się sterroryzować ludzi Bożych poprzez prześladowania.

5,9 Nie możemy poddać się presji jego furii. Musimy raczej **przeciwstawić mu się** przez modlitwę i Boże Słowo. Siła potrzebna do tego nie jest z nas, lecz jej źródłem jest moc **w** naszej **wierze**, w naszym poleganiu na Panu; mając tę moc, będziemy w stanie **mu się przeciwstawić.**

Jedną z broni szatana jest zniechęcanie nas myślą, że nasze cierpienia są wyjątkowe. Gdy przechodzimy przez nie, łatwo ulec błędnemu myśleniu, że nikt inny nie ma tylu kłopotów, co my. Piotr przypomina nam, **że te same cierpienia są udziałem** naszych chrześcijańskich **braci** na całym **świecie.**

5,10 Osiągnięcie prawdziwego zwycięstwa w prześladowaniach wiąże się z umiejętnością widzenia tego, jak Bóg działa za kulisami, realizując swoje cudowne plany. Bez względu na to, przez jak wielkie przechodzimy próby, powinniśmy pamiętać przede wszystkim, że On jest **Bogiem wszelkiej łaski.** Ten wspaniały opis naszego Boga przypomina nam, że to, jak On traktuje nas, nie jest uwarunkowane naszymi zasługami, lecz Jego miłością w stosunku do nas. Bez względu na to, jak trudne są nasze doświadczenia, możemy zawsze być wdzięczni za to, że nie idziemy do piekła, gdzie powinniśmy się znaleźć.

Drugim wielkim pocieszeniem jest to, że On **powołał** nas **do wiecznej swej chwały.** Pozwala nam to wznieść się ponad sferę cierpień tego życia, oczekując spotkania z naszym Zbawicielem, będąc upodobnieni do Niego na zawsze. Pomyśl o tym przez chwilę! Zostaliśmy zabrani ze śmietnika tego świata i **powołani do wiecznej Jego chwały!**

Trzecim pocieszeniem jest to, że cierpienie jest **krótkotrwałe.** Gdy porównamy je z **wieczną chwałą,** życiowe cierpienia okazują się mniej niż chwilowe.

Ostatnim pocieszeniem jest to, że Bóg używa cierpienia, aby uczyć nas i kształtować nasz chrześcijański charakter. Przygotowuje nas na okres panowania w Jego Królestwie. Są tutaj wymienione cztery aspekty tego procesu przygotowania:

Udoskonali (BT) **–** Próby przysposabiają chrześcijanina; kształtują w nim potrzebne cechy, czyniąc go duchowo dojrzałym.

Utwierdzi – Cierpienie czyni chrześcijanina bardziej stabilnym, pomaga w zachowaniu dobrego świadectwa, buduje wytrzymałość. Tego samego słowa używa Pan Jezus w rozmowie z Piotrem: „(...) utwierdzaj braci swoich" (Łk 22,32).

Umocni – Szatan, prześladując, chce osłabić i wyczerpać wierzących, ale przynosi to odwrotny skutek. To wzmacnia ich, budując wytrzymałość.

Ugruntuje (BT) – To słowo w języku oryginalnym związane jest z terminem „fundament". Bóg pragnie, aby każda osoba wierząca była mocno zakorzeniona w bezpiecznym miejscu, którym jest Jego Syn i Jego Słowo.

Lacey komentuje:

Cierpienie, które jest nieuchronną częścią chrześcijańskiego życia, przynosi zawsze tę samą błogosławioną przemianę w charakterze chrześcijanina; udoskonali wiarę, ukształtuje charakter, utwierdzi, umocni, ugruntuje lud Boży[34].

5,11 Zważywszy na wspaniałość Bożego działania, w którym używa On cierpienia dla swojej

chwały i naszego dobra, nic dziwnego, że Piotr odpowiada spiesznie doksologią: **„Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen”** (BT). Tylko Jemu należy się **chwała;** tylko w rękach takiej Osoby **moc** znajduje w bezpiecznym miejscu!

5,12 Sylwan (prawdopodobnie chodzi o osobę zwaną w innym miejscu Sylasem – skrócona forma imienia) był **wiernym bratem,** któremu Piotr dyktował ten list. Prawdopodobnie był on również jego doręczycielem. Celem, jaki sobie postawił Piotr w tym liście, było zapewnienie wierzących żyjących w rozproszeniu, że ich chrześcijańska wiara, którą wyznawali, była prawdziwą wiarą – albo, jak sam to nazywa, **prawdziwą łaską Bożą.** Być może pod presją prześladowań niektórzy mogli być kuszeni, mogli wątpić w słuszność decyzji przyjęcia chrześcijaństwa. Piotr ogłasza słuszność ich wyboru. Odkryli przecież *Bożą prawdę* i powinni w niej trwać.

5,13 „Pozdrawia was ta, która jest w Babilonie, razem z wami wybrana” (BT).

Nie jest pewne, co oznacza stwierdzenie **„ta, która jest w Babilonie, razem z wami wybrana”**. Główne interpretacje są następujące: (1) „braterstwo” (2,17; 5,9). W grece ten abstrakcyjny rzeczownik występuje w rodzaju żeńskim; (2) żona Piotra; (3) jakaś kobieta ważna w społeczności lokalnej. Nie wiadomo również, o jaki **Babilon** tu chodzi. Może to być: (1) znane miasto nad rzeką Eufrat, gdzie mieszkało wielu Żydów; (2) koszary wojskowe o tej samej nazwie nad Nilem (mało prawdopodobne); (3) Rzym. Powszechnie przyjmuje się, że Babilon w Objawieniu Jana odnosi się do Rzymu (17,1–9; 18,10.21).

Pojawia się kolejne pytanie: kim jest **Marek**? Czy jest on fizycznym **synem** Piotra, czy chodzi o Jana **Marka** ewangelistę? Bardziej prawdopodobna wydaje się druga opcja. Jeżeli tak się rzeczy mają, to pozostaje sprawa zrozumienia relacji Piotra z Markiem. Czy Marek jest nazwany synem, ponieważ Piotr przyprowadził go do Chrystusa, czy raczej wyrażenie **syn** należy rozumieć w kontekście zażyłej duchowej relacji pomiędzy starszym i młodszym chrześcijaninem? Słowo **syn**[35], którego używa Piotr, nie jest słowem stosowanym przez Pawła do określenia duchowej relacji, jaką miał z Tymoteuszem i Tytusem, co potwierdza dawną tradycję, że pełna dynamizmu Ewangelia Marka została napisana dzięki relacjom naocznego świadka, którym był Piotr.

5,14 Starszy kończy swój list wezwaniem i błogosławieństwem. Wezwaniem: **„Pozdrówcie się nawzajem pocałunkiem miłości”.** Obowiązek braterskiej miłości jest dla Kościoła zawsze aktualny, chociaż sposób jej wyrażania może się różnić w zależności od kultury i czasów.

Błogosławieństwo to: **„Pokój wam wszystkim, którzyście w Chrystusie”.** Jest to wyrażenie nacechowane spokojem i jakże trafne dla chrześcijan, którzy przeżywają trudne chwile dla imienia Chrystusa. Jezus szepcze słowo **pokój** tym, którzy zostali wykupieni Jego krwią i którzy cierpią dla Niego, żyjąc we wrogim społeczeństwie.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (1,2) Są inne etapy uświęcenia, które mają miejsce później. Kiedy człowieka rodzi się na nowo, doznaje *pozycyjnego* uświęcenia, ponieważ jest „w Chrystusie” (Hbr 10,10.14). Przez całe życie powinien doświadczać *praktycznego* uświęcenia, to znaczy procesu upodobniania się do Chrystusa (1P 1,15). W niebie człowiek ten osiągnie *doskonałe* uświęcenie, ponieważ już nigdy nie zgrzeszy (Kol 1,22). Aby dowiedzieć się więcej na temat uświęcenia, zobacz komentarz do Hbr 2,11.

[2] (1,8) W większości greckich manuskryptów pojawia się słowo „znacie”(*eidotes*), zamiast „widzieliście” (*idontes*). W rezultacie chodzi o to samo; to znaczy, nie znali osobiście Jezusa, podczas Jego pobytu na ziemi.

[3] (1,8) William Lincoln, *Lectures on the First and Second Epistles of Peter*, s. 21.

[4] (1,12) Tamże, s. 23

[5] (1,13) J. H. Jowett, *The Redeemed Family of God*, s.34.

[6] (1,17) Lincoln, *Lectures*, s. 30

[7] (1,20) Tamże, s. 33.

[8] (1, 21) W. T. P. Wolston, *Simon Peter: His life and Letters*, s. 270.

[9] (1,22) Krytyczny tekst (NU) pomija „przez Ducha”.

[10] (1,23) Przypis w F. W. Grant, „1 Peter”, *The Numerical Bible, Hebrews to Revelation*, s. 149.

[11] (1,23) Tekst w NU pomija słowo „na zawsze”.

[12] (2,2) Aleksandryjski tekst (NU w NKJV przypisach) podaje „rośnie ku zbawieniu”. Taka wersja może poddawać w wątpliwość naukę o pewności zbawienia.

[13] (2,6) W biblijnej grece *lithon* (kamień) *akro–* (szczyt, wierzchołek) *gôniaion* (róg), dlatego *kamień węgielny* albo *szczytowy.*

[14] (2,7) Tekst w NU czytamy „nie wierzą” zamiast „ są nieposłuszni”, ale skoro uwierzenie ewangelii jest nazwane również posłuszeństwem ewangelii, znaczenie jest prawie takie samo.

[16] (2,12) Charles R. Erdman, *The General Epistles,* s. 66.

[17] (2,12) Jowett, *Redeemed Family*, ss. 88–89.

[18] (2,13) Leslie T. Lyall, *Red Sky at Night*, s. 81.

[19] (2, 16) F. B. Meyer, *Tried by Fire*, s. 91.

[20] (2,25) Greckie słowo to *episkopos,* „nadzorca” czy „biskup”.

[21] (3,2) George Müller, w czasopiśmie *The Word*, wydanym przez Richarda Bursona, data nieznana, s. 33–35.

[22] Meyer, *Tried*, s. 117.

[23] (3,7) Charles Bigg, *A Critical and Exegetical Commentary on the Epistles of St. Peter and St. Jude* (ICC), s. 155.

[24] (3,8) Zamiast słowa „uprzejmi" (*philophrones*) tekst NU podaje słowo „pokorni" (*tapeinophrones*). Obydwie te cnoty pasują do kontekście. Które z tych dwóch było użyte w oryginale, zależy od naszego poglądu na krytycyzm tekstu NT. My obraliśmy tutaj tekst KJV.

[25] (3,15) Tekst NU podaje: „Chrystusa Pana" w miejsce „Pana Boga". To sugeruje, że, według tekstu NU, Chrystus Nowego Testamentu jest Jahwe Sewaot Starego Testamentu.

[26] (4,6) Albert Barnes, *Notes on the New Testament: James, Peter, John and Jude*, s. 191.

[27] (4,14) W tekście NU brakuje ostatniego zdania w wierszu 14. Wobec tego, że słowa „spoczywa na was" i „chwały" kończą się tymi samymi literami greckimi (–etai), byłoby łatwo pominąć to przez przypadek. Technicznie nazywa się to „przeoczeniem przez podobieństwo" (homoeoteleuton).

[28] (4,16) F. B. Meyer, *Tried by Fire*, s. 27.

[29] (4,16) G. Campbell Morgan, *Searchlights from the Word*, s. 366.

[30] (4,18) Meyer, *Tried*, ss.180–181.

[31] Wersja KJV i NKJV (oparta na TR i tekście większościowym) dużo lepiej pasuje do kontekstu jako *przeciwieństwo przymusu*.

[32] (5,7) J. Sidlow Baxter, *Awake, My Heart*, s.294. Piękna gra słów w KJ nie występuje w oryginale, w którym te dwa słowa nie mają ze sobą związku. Idea pochodzi z pierwszego drukowanego NT w języku angielskim (1526), dzieła wybitnego tłumacza i męczennika inkwizycji, Williama Tyndala (1484–1536). Jego tłumaczenie brzmi: „złóżcie całą swoją troskę na Niego: ponieważ troszczy się On o was".

[33] (5,8) J. Dwight Pentecost, *Your Adversary the Devil*, s. 94

[34] (5,10) Harrry Lacey, *God and the Nations*, s. 92.

[35] (5,10) Pospolite greckie słowo *huios*; Paweł stosuje *teknon,* dosłownie „zrodzony" (szkockie bairn) albo dziecko.

BIBLIOGRAFIA

(1 i 2 Piotra)

Barbieri, Louis A., *First and Second Peter, Chicago*: Moody Press, 1975.

Bigg, Charles, *A Critical and Exegetical Commentary on the Epistle of St. Peter and St. Jude* (ICC), Edinburgh: T&T Clark, 1901.

Grant, F. W., "I and II Peter", *The Numerical Bible*, tom 7, New York: Loizeaux Bros., 1903.

Ironeside, H. A., *Notes on James and Peter*, New York: Loizeaux Brothers, 1947.

Jowett, J. H., *The Redeemed Family of God*, London: Hodder & Stoughton, brak daty.

Lenski, R. C. H., T*he Interpretation of the Epistles of St. Peter, St. John & St. Jude*, Columbus: Wartburg Press, 1945.

Lincoln, William, *Lectures on the First and Second Epistles of Peter*, Kilmarnock: John Ritchie Publ., brak daty.

Meyer, F. B., *Tried by Fire*, Fort Washington, PA: Christian Literature Crusade, 1983.

Stibbs, Alan M., *The First Epistle General of Peter*, Grand Rapids: Wm B. Eerdmans Publishing Co., 1959.

Thomas, W. H. Griffith, *The Apostle Peter: His Life and Writings*, Grand Rapids: Kregel Publications, 1984.

Westwood, Tom, *The Epistle of Peter*, Glendale, California: The Bible Treasury Hour, Inc. 1953.

Wolston, W. T. P., *Simon Peter: His Life and Letters*, London: James Nisbet & Co., 1913.

DRUGI LIST PIOTRA

Wstęp

„[Drugi List Piotra] emanuje Chrystusem i oczekiwaniem na uwieńczenie Jego dzieła”.

E. G. Homrighausen

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Cytat na wstępie jest szczególny, ponieważ autor tych słów jest jednym z wielu, którzy zaprzeczają autorstwu Piotra. Chociaż wyznaje on ironicznie, że „list ten w swym charakterze i duchu jest Piotrowy”[1], to te słowa bardzo dobrze podsumowują wyjątkowy wkład 2 Piotra.

Wśród wdzierającej się ciemności apostazji, ten krótki list wypatruje przyjścia naszego Pana. Jest reminiscencją życia Piotra i jego osobowości, rzeczywiście jest powiewem Chrystusa dla tych, którzy pozwolą, by do nich przemówił.

II. Autorstwo †

Niedawno pewien czołowy, konserwatywny, amerykański znawca NT powiedział: „Drugi Piotra, podobnie jak Daniel i Izajasz w ST, jest papierkiem lakmusowym, jeśli chodzi o ścisłą ortodoksyjność w biblijnym krytycyzmie”. Współcześni komentatorzy często nawet nie próbują obalić tezy o Piotrowym autorstwie tego listu – przyjmują jako fakt, że Piotr go *nie* napisał. W zaakceptowaniu autentyczności tego listu jest więcej poważnych przeszkód, niż w przypadku wszystkich innych dokumentów NT, ale oczywiście problemy te nie są tak duże, jak to się zwykle prezentuje.

Świadectwa zewnętrzne

Znane cytaty Polikarpa, Ignacego i Ireneusza, do których się zwykle odwołujemy, nie odnoszą się do 2 Listu Piotra. Jakkolwiek, zgodnie z tym czego nauczał pierwotny Kościół, jeżeli List Judy jest po drugim Liście Piotra, to mamy w nim świadectwo z pierwszego wieku odnośnie do 2 Piotra (zob. Wstęp do Listu Judy). Niemiecki uczony Zahn uważa, że nie jest potrzebny żaden inny dowód. Po Judzie, Orygenes jest pierwszym, który cytował 2 Piotra, po nim jest Metody z Olimpu (męczennik z czasów panowania cesarza Dioklecjana) i Fumilian z Cezarei. Euzebiusz przyznaje, że *większość* chrześcijan akceptowała 2 Piotra, chociaż on sam miał wątpliwości.

W kanonie Muratoriego nie ma 2 Piotra – ale nie ma także 1 Piotra, trzeba jednak pamiętać, że jest to dokument fragmentaryczny. Chociaż Hieronim był świadom krążących wątpliwości odnośnie do autentyczności 2 Piotra, to jednak razem z innymi czołowymi Ojcami Kościoła, Atanazym i Augustynem, uznawali ten list za prawdziwy. Aż do czasów reformacji cały Kościół szedł za ich przykładem.

Dlaczego 2 List Piotra posiada o wiele słabsze świadectwo *zewnętrzne* niż inne listy? Po pierwsze, jest krótki, widocznie był rzadko kopiowany, i nie posiada unikalnej treści. Ten ostatni argument jest jego atutem: listy napisane przez heretyków zawsze posiadały *dodatki* doktrynalne zaprzeczające albo przynajmniej w dziwny sposób uzupełniające apostolską naukę. Być może głównie z tego wynikała w pierwszych wiekach ostrożność związana z 2 Piotra. Istniało kilka fałszywych pism, promujących gnostyckie herezje, których autorzy podszywali się pod Piotra, na przykład „Apokalipsa Piotra”.

Na koniec warto zauważyć, że chociaż 2 Piotra znajdował się wśród wątpliwych listów (*antylegomena*), to jednak *żaden z kościołów nigdy nie odrzucił go jako fałszywego*.

Świadectwa wewnętrzne

Ludzie, którzy odrzucają autorstwo Piotra, podkreślają różnice stylu pomiędzy 1 Piotra i 2 Piotra. Hieronim tłumaczył to tym, że Piotr, pisząc drugi list, korzystał z pomocy innego skryby. Jednak

† Zob. s. i.

różnica pomiędzy 1 i 2 Piotra, a resztą NT naprawdę nie jest tak duża. Obydwa listy charakteryzują się bogatym, zasobnym słownictwem, które posiada wiele związków z kazaniami Piotra w Dziejach i wydarzeniami z jego życia.

Występujące w liście odwołania do wydarzeń z życia Piotra przemawiają zarówno *na* korzyść, jak i *przeciwko* tradycyjnemu autorstwu. Ludzie, którzy odrzucają Piotrowe autorstwo, mówią, że powinno być *więcej aluzji*; inni z kolei twierdzą, że jest ich *zbyt wiele,* żeby nie były dodane przez fałszerza! Ale jaki mógłby być powód sfałszowania takiego listu? Chociaż ci, którzy odrzucają autentyczność, twórczo wynajdują najróżniejsze teorie, to żadna nie okazała się jeszcze przekonywująca.

Gdy rozpoczynamy badanie tego listu, okrywamy kilka wewnętrznych świadectw potwierdzających, że Piotr rzeczywiście był jego autorem.

W 1,3 autor pisze, że wierzący zostali powołani przez chwałę i cnotę Pana. Przywodzi to na myśl werset z Łukasza 5,8, gdzie chwała Pana tak obezwładniła Piotra, że zawołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny".

Gdy autor daje zalecenia, które mają zapobiec upadkowi czytelników (1,5–10), wtedy natychmiast kojarzy nam się to z upadkiem Piotra i bólem, jaki mu on przyniósł.

Werset 14 rozdziału 1 jest szczególnie ważny. Pan Jezus zapowiedział autorowi jego śmierć. Zgadza się to doskonale z treścią Jana 21,18.19, gdzie Jezus objawia Piotrowi, że zostanie on zabity będąc starym człowiekiem.

Słowa „namiot" (przybytek) (BG), i „rozstać się" (exodus) pojawiające się w rozdziale 1, w wersetach 13–15, były także użyte przez Łukasza, gdy opisywał przemienienie Jezusa (Łk 9,31–33).

Jednym z najmocniejszych dowodów na to, że Piotr napisał ten list, jest jego odwołanie się do przemienienia Jezusa w 1,16–18. Autor był obecny na świętej górze podczas tego wydarzenia. Oznacza to, że był to Piotr, Jakub albo Jan (Mt 17,1). Ten list wymienia Piotra jako autora (1,1), a nie Jakuba czy Jana.

W 2, 14.18 znajdujemy słowa typu „nęcą" i „wabią" (PE). Pochodzą one od słowa *deleago*, które znaczy „wabić". Jest to słownictwo typowe dla rybaka, co wyjątkowo pasuje do Piotra.

W 3,1 autor powołuje się na pierwszy list i chodzi tu prawdopodobnie o 1 Piotra. W 3,15 zwraca się również w bardzo osobisty sposób do Pawła, co jako apostoł, mógł z pewnością zrobić.

Ostatnie słowo nawiązujące do przeżyć Piotra znajduje się w 3,17. Słowo „stałość" ma ten sam źródłosłów, co słowo „umacniać, utwierdzać", którego Jezus użył w Łukasza 22,32. „A ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich" („umacniaj" NKJV – przyp. tłum.). To słowo występuje również jako „utwierdzać" w 1 Piotra 5,10 i 2 Piotra 1,12.

Wreszcie przypuszczamy, że (podobnie jak to jest z listami pastorskimi) powodem współczesnej wrogości wobec autentyczności autorstwa Piotra w 2 Liście Piotra, jest jego ostre potępienie odstępców od wiary.

Gdy badamy 2 List Piotra, możemy odkryć inne wewnętrzne świadectwa, które pokazują, że autorem tego listu jest apostoł Piotr. Jednak ważniejszą rzeczą jest studiowanie listu pod kątem tego, co Pan chce nam przez niego przekazać.

III. Datowanie

Data powstania tego listu jest oczywiście uzależniona od poglądów na temat jego autentyczności. Ludzie, którzy wierzą, że list ten jest falsyfikatem, uznają za czas jego powstania drugi wiek. Skoro przypuszczamy, że Kościół słusznie uznał 2 Piotra za kanoniczny, biorąc pod uwagę perspektywę historyczną i duchową, umiejscowilibyśmy czas powstania na krótko przed śmiercią Piotra (67 albo 68 rok), czyli 66 albo 67 rok.

IV. Tło historyczne i główne tematy †

W 2 Liście Piotra możemy wyróżnić dwa elementy, które wyraźnie są ze sobą w konflikcie, są to: profetyczne słowo (1,19–21) i libertyńskie życie (rozdz. 2). Już wtedy Piotr widzi na horyzoncie fałszywych nauczycieli, którzy przyjdą ze „zgubnymi naukami" i będą zachęcać do rozwiązłego stylu życia. Ci ludzie zaliczają się do tych, którzy wyśmiewają ideę nadchodzącego sądu (3,1–7). To, co za czasów Piotra jest jeszcze postrzegane jako przyszłość, w Liście Judy stało się już realne (w. 4). Kiedy nominalne chrześcijaństwo utraciło miłość do Pana i Jego powtórnego przyjścia i usadowiło się wygodnie w świecie (za czasów Konstantyna i później), wtedy moralność Kościoła gwałtownie się obniżyła. Tak samo jest również dzisiaj. Przebudzenie duchowe, które rozbudziło zainteresowanie prorocką prawdą w dziewiętnastym wieku, nie jest wystarczające w wielu dzisiejszych kręgach, a niemoralne życie w niektórych kościołach pokazuje, że Piotr napisał pod natchnieniem prawdę bardzo potrzebną i aktualną dla wszystkich żyjących w erze chrześcijaństwa.

† Zob. s. ii.

Zarys treści

I. POZDROWIENIE (1,1–2)
II. WEZWANIE DO BUDOWANIA MOCNEGO, CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU (1,3–21)
III. ZAPOWIEDŹ POWSTANIA FAŁSZYWYCH NAUCZYCIELI (rozdz. 2)
IV. ZAPOWIEDŹ POJAWIENIA SIĘ SZYDERCÓW (rozdz. 3)

Komentarz

I. POZDROWIENIE (1,1–2)

1,1 Szymon Piotr przedstawia się jako **sługa i apostoł Jezusa Chrystusa**. Od razu uderza nas jego prostota i pokora. Stał się sługą przez własny wybór; apostołem przez Boskie powołanie. Nie używa pompatycznych tytułów ani symboli statusu. Z wdzięcznością wyraża tylko swój obowiązek służenia zmartwychwstałemu Zbawicielowi.

Wszystko co nam wiadomo na temat adresatów jego listu to, że **osiągnęli wiarę** tak samo **wartościową** jak Piotr i inni apostołowie. Może to sugerować, że pisał do wierzących z pogan, pokazując, że przyjęli taką samą **wiarę,** jak wierzący z Żydów; wiarę, która nie miała żadnych braków. Wszyscy, którzy dostępują zbawienia dzięki łasce Bożej, mogą cieszyć się takim samym statusem przed Nim, bez względu na to, czy są poganami czy Żydami, mężczyznami czy kobietami, niewolnikami czy wolnymi.

Wiara oznacza wszystko to, co otrzymali, kiedy przyjęli chrześcijańską wiarę. Piotra dalej wyjaśnia, że ta **wiara** jest **dzięki sprawiedliwości Boga naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.** Ma na myśli to, że **dla Boga** właściwym było udzielenie **wiary** w równym stopniu każdemu, kto uwierzył w śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, dając Bogu sprawiedliwą podstawę do okazania przez wiarę łaski grzesznikom. Dług został w pełni spłacony i teraz Bóg może usprawiedliwiać bezbożnego grzesznika, który wierzy w Jego Syna.

Tytuł **Boga naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa** jest jednym z wielu w NT, który pokazuje absolutną boskość Pana Jezusa. Jeżeli On nie jest Bogiem, wtedy te słowa nic nie znaczą.

1,2 Wzniosłą modlitwą apostoła za jego czytelników jest, aby łaska i pokój **rozmnożyły się** im **przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa**. Chce, by posiadali oni **poznanie**, które, za sprawą **łaski** Boga, jest w ich codziennym życiu. Chce, aby **pokój** Boży, który przewyższa wszelkie zrozumienie, strzegł ich serc. Nie w małej dawce! On pragnie, by te błogosławieństwa **rozmnażały się** obficie.

Jak te błogosławieństwa mogą być **rozmnożone**? Poprzez **poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.** Im lepiej znamy **Boga**, tym bardziej doświadczamy **łaski i pokoju**. Lepiej nam idzie, gdy często przebywamy na osobności z Wszechmogącym, niż gdy robimy to tylko sporadycznie. Ci, którzy mieszkają w centrum, a nie na obrzeżach, odkrywają tajemnice Bożej **łaski i pokoju**.

II. WEZWANIE DO BUDOWANIA MOCNEGO, CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU (1,3–21)

1,3 Każdy chrześcijanin powinien być bardzo zainteresowany tym fragmentem, ponieważ mówi on nam, w jaki sposób możemy być zachowani od upadku w tym życiu oraz jak możemy zapewnić sobie tryumfalne wejście do przyszłego życia.

Po pierwsze, mamy pewność, że Bóg zrobił wszystko, abyśmy wiedli życie w świętości. To zapewnienie jest dowodem Jego **mocy**: **Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności**. Tak jak Jego moc zbawiła nas na początku, tak dalej przez cały czas będzie nam dostarczać siły do życia w świętości. Porządek jest następujący: najpierw **życie**, potem **pobożność**. Ewangelia jest mocą Bożą zdolną zbawić od kary za grzech i z jego mocy – z potępienia i zepsucia.

Tym **wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, jest** arcykapłańskie dzieło Chrystusa, służba Ducha Świętego, działanie aniołów w naszej sprawie, nowe życie, jakie otrzymaliśmy przy nawróceniu i nauczanie Słowa Bożego.

Moc do życia w świętości przychodzi **przez poznanie Tego, który nas powołał.** Tak jak **Jego**

moc jest źródłem świętości, tak samo **poznanie Jego** jest kanałem. Poznać Go, oznacza mieć życie wieczne (J 17,3), a postęp w poznawaniu Go prowadzi do rozwoju w świętości. Im bardziej Go poznajemy, tym bardziej stajemy się do Niego podobni.

Nasze powołanie jest jednym z ulubionych tematów Piotra. Przypomina nam, że: (1) Zostaliśmy powołani z ciemności do Jego cudownej światłości (1P 2,9). (2) Zostaliśmy powołani, by iść za przykładem cierpień Chrystusa (1P 2,21). (3) Zostaliśmy powołani, by odpowiadać błogosławieństwem na obelgi (1P 3,9). (4) Zostaliśmy powołani do Jego wiecznej chwały (1P 5,10). (5) Zostaliśmy powołani przez Jego **chwałę i cnotę** (2P 1,3). Ten ostatni punkt oznacza, że **powołał nas** przez objawienie nam wspaniałości swojej osoby. Saul z Tarsu został powołany na drodze do Damaszku, kiedy zobaczył chwałę Bożą. Późniejszy uczeń poświadczył: „Spojrzałem na Jego oblicze i to, co we mnie nie było podobne do Niego, zostało na zawsze zmienione". On został **powołany przez** Jego **chwałę** i cnotę.

1,4 Określenie „wszystkim" co Boża moc **darowała,** by zachęcić do życia w pobożności, obejmuje Jego **drogie i największe obietnice**. Szacuje się, że w Biblii jest przynajmniej 30 000 obietnic. John Bunjan powiedział, że: „Ścieżka życia jest tak grubo pokryta obietnicami Bożymi, że niemożliwe jest zrobienie kroku bez nadepnięcia na jedną z nich".

Obietnice Boże są ostatnimi z siedmiu **drogocennych** rzeczy wymienionych przez Piotra w jego liście. Nasza wiara jest cenniejsza od złota (1P 1,7). Krew Chrystusa jest drogocenna (1P 1,19). Chrystus jako żywy kamień jest drogocenny w oczach Boga (1P 2,4). Jest On również drogocenny jako kamień węgielny (1P 2,6). Dla tych, którzy wierzą, jest On czymś cennym (1P 2,7). Niezniszczalny klejnot łagodnego i cichego ducha jest bardzo cenny (PE) w oczach Bożych (1P 3,4). Wreszcie, Boże **obietnice** są **cenne** (2P 1,4).

Pomyśl o tych obietnicach, które mają odniesienie do życia w świętości. (1) Uwolnienie od panowania grzechu (Rz 6,14). (2) Wystarczająca łaska (2 Kor 12,9). (3) Moc potrzebna do posłuszeństwa Jego przykazaniom (Flp 4,13). (4) Zwycięstwo nad szatanem (Jk 4,7). (5) Boże wyjście z pokusy (1Kor 10,13). (6) Przebaczenie, gdy wyznajemy nasze grzechy (1J 1,9) – oraz zapominanie o nich (Jr 31,34). (7) Zapewnienie, że Bóg nas wysłucha, gdy zawołamy do Niego (Ps 50,15).

Nic dziwnego, że Piotr pisze, że **obietnice** Boże są **drogie** i bardzo **wielkie** (BG)! Te obietnice umożliwiają wierzącej osobie **wyrwanie się z zepsucia, jakie na tym świecie wynika z pożądliwości** (PE). Bóg obiecuje nam wszystko, co jest potrzebne do odparcia pokusy. Kiedy nachodzą nas pożądliwości, możemy trzymać się tych obietnic. Pozwalają nam wyrwać się z zepsucia, jakie niesie ten świat – jego grzechu seksu, pijaństwa, brudu, nieszczęścia, zdrady i niezgody.

Pozytywną perspektywą tych samych obietnic jest to, że możemy **stać się uczestnikami boskiej natury**. Ma to miejsce głównie w momencie nawrócenia. Następnie, w miarę jak praktycznie uczestniczymy w tym co Bóg obiecał, stajemy się coraz bardziej podobni do Jego obrazu. Na przykład On obiecał, że im więcej będziemy o Nim myśleć, tym bardziej będziemy stawać się Jemu podobni (2 Kor 3,18). Urzeczywistniamy tę obietnicę przez czytanie Słowa, szukanie Chrystusa w tym Słowie i przez naśladowanie Go. Gdy to robimy, Duch Święty przemienia nas na Jego obraz z chwały w chwałę.

1,5 Wersety 3 i 4 pokazują, że Bóg dał nam wszystko, co jest konieczne do Bożego życia. Dlatego że On wypełnił swoją część, my powinniśmy pilnie dążyć do takiego życia. Bóg nie czyni nas świętymi wbrew naszej woli albo bez naszego zaangażowania. Z naszej strony musimy dołożyć pragnienie, determinację i dyscyplinę.

W rozwoju chrześcijańskiego charakteru Piotr zakłada potrzebę **wiary**. Jak by nie było, pisze on przecież do chrześcijan – do tych, którzy już doświadczyli zbawiającej **wiary** w Pana Jezusa. Tak więc nie wymaga, by mieli oni wiarę, ponieważ już ją posiadają.

To, co jest niezbędne to, żeby do **wiary** dołożyć siedem elementów świętości, nie dokładając ich jeden po drugim, ale manifestując dary łaski przez cały czas.

Ojciec Toma Olsona miał zwyczaj czytać ten fragment swoim synom w następujący sposób:

> Dodaj do swej wiary cnotę albo odwagę Dawida; a do odwagi Dawida, wiedzę Salomona; a do wiedzy Salomona, cierpliwość Joba; a do cierpliwości Joba, pobożność Daniela; a do pobożności Daniela, braterską serdeczność Jonatana; a do braterskiej serdeczności Jonatana, miłość Jana[2].

Lenski sugeruje:

> Lista tych siedmiu rzeczy ułożona jest z myślą o pseudoprorokach (2,1) i zgodna jest ze stylem życia, jaki prowadzą według swej pozornej wiary. Łaskę zamienili na hańbę, poznanie na ślepotę, samokontrolę na zezwolenie na libertyński styl życia, wytrwałość w czynieniu dobra na wytrwałość w czynieniu zła, pobożność na bezbożność, braterską przyjaźń na niechęć do ludu Bożego, szczerą miłość na jej zupełny brak[3].

Pierwszą cechą jest **cnota**. Oznaczać może ona pobożność, dobre postępowanie w życiu albo doskonałość moralną, chociaż wydaje się, że później te rzeczy objęte są słowem „pobożność". Słowo **cnota** może również oznaczać pokazywanie duchowej odwagi we wrogim świecie, siłę stania w obronie słusznej sprawy.

Przychodzi nam na myśl postawa męczenników. Arcybiskupowi Cranmerowi dano rozkaz, by wyparł się swoich przekonań, bo w innym przypadku zostanie spalony na stosie. Na początku powiedział, że nie wyprze się, ale później, pod wielką presją, swoją prawą ręką podpisał akt wyrzeknięcia się wiary. Potem uzmysłowił sobie swój błąd i powiedział swoim katom, by rozpalali ogień. Poprosił, aby jego ręce nie były związane. Gdy był w ogniu, podniósł swoją prawą rękę i powiedział: „Tą ręką podpisałem, tak więc ona zacznie cierpieć najpierw. Ta ręka postąpiła źle! Giń niegodna prawa ręko!"[4].

Odwaga ma być uzupełniona **poznaniem**, szczególnie wiedzą na temat duchowej prawdy. Pokazuje to, jaką wagę ma studiowanie Słowa Bożego i bycie posłusznym jego nakazom.

Poprzez doświadczalną biblijną wiedzę rozwijamy to, co Erdman nazywa „praktyczną znajomością szczegółów chrześcijaństwa".

1,6 Bóg powołuje każdego chrześcijanina do życia w dyscyplinie. Ktoś zdefiniował to jako moc kontrolowania woli w oparciu o Ducha Bożego. Musi być dyscyplina w modlitwie, dyscyplina w studiowaniu Biblii, dyscyplina w umiejętnym wykorzystywaniu czasu, dyscyplina w ograniczaniu cielesnych zachcianek, dyscyplina w prowadzeniu życia wyrzeczeń.

Paweł posiadał tego typu **powściągliwość**. „Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony" (1Kor 9,26–27).

Wielki przyrodnik, Audubon, był gotowy doświadczyć wielkiej niewygody, by zdobyć większą wiedzę na temat ptaków. Mówi o tym Robert G. Lee:

> Dla niego niewygoda fizyczna nic nie znaczyła w porównaniu z osiągnięciem sukcesu w pracy. Przesiadywał w kucki bez ruchu godzinami w ciemnościach i mgle, czując się dobrze wynagrodzonym, gdy po wielu tygodniach oczekiwania, udało mu się zgromadzić jeden dodatkowy fakt na temat choćby jednego ptaka. Był gotów stać po szyję w wodzie, ledwo co oddychając, podczas gdy niezliczone jadowite węże pływały obok jego twarzy, albo gdy krążyły wokół niego wielkie aligatory, gdy on w ciszy im się przyglądał. „Nie było to przyjemne" – powiedział z twarzą wyrażającą entuzjazm – „ale co z tego? Udało mi się zrobić zdjęcie tego ptaka". Chciał zrobić to dla sfotografowania ptaka[5].

Dzięki przykładowi innych, z powodu palących potrzeb ginącego świata i niebezpieczeństwa zepsucia własnego świadectwa, powinniśmy zdyscyplinować samych siebie tak, aby Chrystus miał to, co najlepsze w naszym życiu.

Powściągliwość powinna być uzupełniona **wytrwaniem**, oznacza to cierpliwe znoszenie prześladowań i przeciwności. Ciągle musimy pamiętać, że chrześcijańskie życie jest wezwaniem do wytrwałości. Nie wystarczy rozpocząć w blasku chwały; musimy wytrwać pomimo trudności. Idea, że chrześcijaństwo jest niekończącym się życiem na Górze Przemienienia, jest nierealistyczna. Istnieje szara codzienność, przyziemne obowiązki, zniechęcające okoliczności, gorzkie łzy bólu, sfrustrowanie. **Wytrwałość** charakteryzuje się znoszeniem ciężarów i parciem do przodu wtedy, kiedy wszystko wydaje się być przeciwne.

Następną cnotą jest **pobożność**. Nasze życie ma być podobne do Bożego, mając na uwadze to wszystko, co może oznaczać życie w praktycznej świętości. W naszym zachowaniu powinna być widoczna ponadnaturalna cecha charakteru, tak by inni zauważyli, że jesteśmy dziećmi Niebiańskiego Ojca; podobieństwo rodzinne powinno być wyraźne. Paweł przypomina nam: „...pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego" (1Tm 4,8).

1,7 Braterska miłość nasza pokazuje światu, że jesteśmy uczniami Chrystusa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (J 13,35).

Miłość braci prowadzi ku **miłości** do wszystkich ludzi. To nie jest głównie sprawa emocji, ale woli. Nie jest to sprawa radosnego, sentymentalnego doświadczenia, ale obowiązek spełnienia przykazania. W znaczeniu nowotestamentowym jest to ponadnaturalna miłość. Niewierzący nie może kochać tak, jak tego nakazuje Biblia, ponieważ nie posiada Bożego życia w sobie. To dzięki Bożemu życiu w nas, możemy kochać naszych wrogów i modlić się za tych, którzy nas prześladują. Miłość objawia się w dawaniu. Na przykład: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał..." (J 3,16). „Jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał..." (Ef 5,25). Możemy pokazać miłość poprzez oddawanie naszego czasu, talentów, naszych skarbów i poprzez dawanie samych siebie innym.

T. E. McCully był ojcem Eda McCully'ego, który był jednym z pięciu misjonarzy zamordowanych przez Indian z plemienia Auka w Ekwadorze. Pewnego dnia, gdy uklękliśmy razem, modlił się tymi słowami: „Panie, pozwól bym dożył tego momentu, bym mógł zobaczyć jak ci, którzy zabili naszych chłopców, dostępują zbawienia, żebym mógł wziąć ich w ramiona i powiedzieć im, że ich kocham, ponieważ oni ukochali mojego Chrystusa". To jest chrześcijańska miłość – kiedy jesteś w stanie w taki sposób modlić się za morderców twojego syna.

Tych siedem cech składa się na prawdziwy charakter chrześcijanina.

1,8 W dziedzinie dyscypliny albo posuwamy się naprzód, albo się cofamy – nie ma stania w miejscu. W posuwaniu się naprzód jest siła, a wycofywanie się niesie za sobą niebezpieczeństwo i porażkę.

Brak wytrwałości w rozwoju chrześcijańskiego charakteru prowadzi do jałowego, bezowocnego życia, ślepoty, krótkowzroczności i zapominania.

Jałowość. Tylko gdy żyjemy w społeczności z Bogiem, możemy być efektywni. Prowadzenie Duchem Świętym eliminuje *jałowe* działanie i zapewnia maksimum produktywności. W innym przypadku jest ono uderzaniem w próżnię albo szyciem bez nitki.

Bezowocni (PE). Możliwe jest posiadanie znacznego **poznania Pana Jezusa Chrystusa,** ale pozostawanie nadal **bezowocnym** w tym poznaniu. Brak wprowadzania naszej wiedzy w czyn prowadzi nas nieuchronnie do bezowocności. Przypływy bez odpływów zabiły Morze Martwe – zabijają one również produktywność w sferze duchowej.

1,9 *Krótkowzroczność.* Istnieje wiele różnych stopni osłabionego wzroku, które określa się ślepotą. Krótkowzroczność jest w tym miejscu formą ślepoty, która sprawia, że człowiek żyje raczej dla teraźniejszości niż przyszłości. Tak jest zaabsorbowany materialnymi rzeczami, że zaniedbuje duchowe.

Ślepota. Jeżeli komukolwiek brakuje siedmiu cech wymienionych w wersetach 5–7 to jest on ślepy. Nie zdaje sobie sprawy z tego, co jest istotne w życiu. Żyje w ciemnym świecie cienia.

Zapomnienie. Wreszcie, człowiek, któremu brakuje tych siedem cnót, **zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów**. Nauka, że został odkupiony, przestała wpływać na niego; powrócił do stanu, z którego został kiedyś wyratowany. Igra z grzechami, które spowodowały śmierć Syna Bożego.

1,10 Piotr zachęca swoich czytelników, by utwierdzili swoje **powołanie i wybranie**. Istnieją dwa aspekty Bożego planu zbawienia. **Wybranie** to Boża, suwerenna, wieczna selekcja pewnych ludzi dla Niego samego. **Powołanie** odnosi się do Bożego działania w czasie, w którym Jego wybór staje się jawny. **Wybranie** nas nastąpiło, zanim ten świat został stworzony; nasze **powołanie** ma miejsce, gdy nawracamy się. Chronologicznie, najpierw jest **wybór**, potem **powołanie**. Jednak z ludzkiej perspektywy najpierw uświadamiamy sobie Jego **powołanie**, później uzmysławiamy sobie, że zostaliśmy wybrani w Chrystusie do wieczności.

Naszego **powołania** i wybrania nie możemy bardziej **wzmocnić**; Boże wieczne zamiary nie mogą być nigdy pokrzyżowane, ale możemy potwierdzić je poprzez upodabnianie się do Pana. Poprzez obecność owocu Ducha w nas, dajemy wyraźny dowód na to, że autentycznie należymy do Niego. Życie w świętości dowodzi realności naszego zbawienia.

Prowadzenie życia w świętości, zachowa nas przed upadkiem. Nie chodzi tu o upadek wiecznego potępienia, ponieważ dzieło Chrystusa zbawia nas od tego. Raczej chodzi tu o upadek w grzech, pohańbienie albo bezużyteczność. Jeżeli nie będziemy wzrastać w sprawach Bożych, to stawiamy się w niebezpiecznej sytuacji – możliwości zrujnowania naszego życia. Jeżeli chodzimy w Duchu, zostaniemy uratowani od nieprzydatności dla Jego służby. Bóg chroni takiego chrześcijanina, który idzie do przodu dla Niego. Niebezpieczeństwo leży w duchowej bezczynności i ślepocie.

1,11 W ciągłym duchowym rozwoju nie tylko istnieje bezpieczeństwo, ale jest również obietnica szeroko **otwartego wejścia do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa**. Piotr ma na uwadze tutaj nie sam *fakt* naszej wieczności, ale *sposób* wejścia do niej. Jedyną podstawą wejścia do wiecznego **Królestwa** jest wiara w Pana Jezusa Chrystusa, ale niektórzy będą mieli bardziej obfite **wejście** niż inni. Nastąpi gradacja nagród, a nagrody, jak jest tutaj pokazane, będą zależeć od stopnia podobieństwa do Zbawiciela.

1,12 Po rozważeniu doczesnych i wiecznych zastosowań tej tematyki, Piotr zdecydował się przypomnieć chrześcijanom, jak ważny jest rozwój chrześcijańskiego charakteru. Nawet jeżeli wiedzieli o tym, potrzebowali ciągłego przypominania. My również tego potrzebujemy. Chociaż **utwierdzeni jesteśmy w prawdzie**, zawsze istnieje niebezpieczeństwo bycia zaabsorbowanym czymś innym i chwili zapomnienia. Dlatego ta prawda musi być stale powtarzana.

1,13 Piotr nie tylko miał zamiar, ale wręcz czuł obowiązek, by **dopóki** żyje, **pobudzać** wierzących przez częste przypominanie. Uważał za rzecz konieczną, uchronić ich przed duchowym letargiem, zanim odejdzie.

1,14 Pan już objawił Piotrowi sam *fakt*, jak i sposób jego śmierci (J 21,18.19).Wiele lat upłynęło od tego czasu i już starzejący się apostoł wiedział, że biorąc pod uwagę normalny tryb wydarzeń, jego śmierć jest blisko. Posiadana wiedza o własnej śmierci dodała mu więcej determinacji, by troszczyć się o duchowy stan Bożego ludu w trakcie tego czasu, który mu pozostał.

Opisuje on swoją śmierć jako odkładanie na bok ziemskiego bytowania, opuszczanie swojego ciała albo **namiotu** (BT). Tak jak namiot jest doraźnym miejscem spoczynku dla podróżnych, tak samo ciało jest konstrukcją, w której mieszkamy podczas naszego ziemskiego pielgrzymowania. Śmierć to zwinięty namiot. Podczas porwania przez Pana, ciało zostanie wzbudzone i zmienione. Nasze ciało w swoim wiecznym i uwielbionym stanie jest opisywane jako budowla i dom (2 Kor 5,1).

To, że Piotr wiedział, że umrze, nie neguje prawdy o bliskim przyjściu Chrystusa, by wziąć swój Kościół, jak to niektórzy argumentują. Prawdziwy Kościół zawsze wierzył, że Chrystus może przyjść w każdej chwili. Tylko dzięki szczególnemu objawieniu Piotr wiedział, że nie dożyje powrotu Pana.

1,15 Apostoł nie tylko był zdeterminowany, by osobiście przypominać wierzącym o wadze czynienia duchowego postępu, on również postarał się, by pozostawić po sobie **przypomnienie** o tym w spisanej formie. Poprzez jego listy wierzący mają możliwość przypominania sobie tego w każdym czasie. Listy Piotra oświecają ścieżkę mężczyzn i kobiet od ponad dziewiętnastu stuleci i nadal będą o tym przypominać, aż nastąpi powrót Chrystusa. Wiarygodna starożytna tradycja podaje również, że Ewangelia Marka jest oparta w głównej mierze na naocznych przeżyciach jego duchowego lidera – apostoła Piotra.

Widzimy w tym wyraźnie, jak wielką rangę nadaje Piotr służbie pisania. Spisane słowo trwa. Poprzez spisane słowo służba człowieka idzie dalej, podczas gdy jego ciało leży w grobie.

Słowo, którego Piotr używa na określanie zgonu to **odejście** i od niego pochodzi wyraz *exodus* (w j. angielskim, przyp. tłum.). To samo słowo użyte jest w odniesieniu do śmierci Chrystusa w Łk 9,31. Śmierć nie jest zakończeniem istnienia, ale odejściem z jednego miejsca do innego.

Te wersety mają dla nas szczególne znaczenie, ponieważ pokazują to, co jest ważne dla męża Bożego, który żyje w świadomości nadchodzącej śmierci. **Te rzeczy** (BG) pojawiają się cztery razy (w NKJV) – wersety 8, 9, 12, 15. Wielkie, fundamentalne prawdy chrześcijańskiej wiary posiadają niesamowitą wartość, gdy spogląda się na nie z perspektywy wieczności.

1,16 Ostatnie wersety rozdziału 1 omawiają temat pewności powtórnego, chwalebnego przyjścia Chrystusa. Na samym początku Piotr zajmuje się pewnością apostolskiego świadectwa, potem pewnością prorockiego słowa. Piotr jakby łączy NT i ST w jedno i przekazuje swoim czytelnikom, by trzymali się tego zjednoczonego świadectwa.

Podkreśla prawdę, że apostolskie świadectwo jest oparte na fakcie, nie na micie. Oni nie opierali się na sprytnie zmyślonych baśniach albo opowieściach, gdy **oznajmili** czytelnikom **moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa** (BG).

Piotr ma na uwadze konkretne wydarzenie, którym jest przemienienie Chrystusa. Naocznymi świadkami byli trzej apostołowie: Piotr, Jakub i Jan. **Moc i przyjście** (BG) – jest dosłownie stwierdzeniem[6]: „przyjście w mocy" albo „potężne przyjście". Przemienienie Chrystusa na górze było zapowiedzią Jego **przyjścia** w **mocy,** by królować na całej ziemi. Jasno jest to pokazane w relacji z tego wydarzenia przedstawionej przez ewangelistę Mateusza. W Mateuszu 16,28 Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, że są wśród stojących tutaj tacy, którzy nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim". Następne wersety (17,1–8) dają opis przemienienia. Na górze Piotr, Jakub i Jan zobaczyli Pana Jezusa w takiej samej chwale, jaką będzie miał, gdy będzie rządził przez tysiąc lat. Ci trzej apostołowie przed swoją śmiercią zobaczyli Syna Człowieczego w chwale Jego nadchodzącego Królestwa. W ten sposób słowa Pana wypowiedziane w Mateusza 16,28 zostały wypełnione w 17,1–8.

Apostoł Piotr z całą mocą podkreśla, że apostolska relacja przemienienia na górze nie była oparta na **baśniach** (w grece: mitach). Tego właśnie słowa używają współcześni teologowie, w swych atakach przeciwko Biblii. Sugerują, że powinniśmy Pismo Święte „uwolnić od mitów". Bultman uważa, że w NT istnieje „element mityczny". John A. T. Robinson wezwał chrześcijan, by uznali, że większa część Biblii to mity:

> W ostatnim stuleciu został podjęty bolesny, ale zdecydowany krok uznający, że Biblia rzeczywiście zawiera „mit" i że jest on ważną cząstką religijnej prawdy. Wszyscy, z wyjątkiem krańcowych fundamentalistów, dochodzili do przekonania, że

historie stworzenia i upadku w 1 Mojżeszowej były przedstawieniem głębokich prawd o człowieku i wszechświecie, lecz były przekazane raczej w formie mitycznej niż historycznej, niemniej jednak, jako takie, posiadały wartość. Można wręcz dodać, że to odkrycie było niezmiernie ważne do obrony chrześcijańskiej prawdy, zaznaczając, że te historie nie były wydarzeniami historycznymi i dlatego nie rywalizowały z alternatywnymi relacjami antropologii czy kosmologii. Ci, którzy nie poczynili tego rozróżnienia, stali się przedmiotem manipulacji Thomasa Huxley'a i jego przyjaciół[7].

W celu obalenia oskarżenia o mityczność, Piotr podaje trzy dowody przemienienia: świadectwo *widzenia*; świadectwo *słyszenia* i świadectwo *fizycznej obecności.*

Jeśli chodzi o świadectwo *widzenia*, to apostołowie byli **naocznymi świadkami Jego wielkości**. Jan zaświadczył: „I ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca" (J 1,14).

1,17 Następne jest świadectwo *słyszenia*. Apostołowie usłyszeli **głos** Boży mówiący: **„Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem**". Ten słyszalny wyraz czci dla Pana Jezusa **doszedł Go od Majestatu chwały**, to znaczy, jasnego, świecącego, chwalebnego obłoku, nazwanego Szekina, który symbolizował obecność Boga.

1,18 Myśląc o Jakubie, Janie i o sobie, Piotr podkreśla, że oni wyraźnie **usłyszeli ten głos** Boży, gdy **byli z Nim na świętej górze**. Oto świadectwo trzech świadków, które według Mateusza 18,16 jest autorytatywne i kompetentne.

Na koniec, Piotr dodaje świadectwo *fizycznej obecności*: **byliśmy z Nim na świętej górze**. To naprawdę było realne przeżycie – nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

Nie wiemy, na której **górze** miało miejsce przemienienie. Gdyby odkryto to miejsce, to prawdopodobnie już dawno stałoby się obiektem kultu[8]. Nie dlatego nazywa się je **świętą górą,** jakoby było same w sobie sakralne, ale ponieważ zostało wybrane na miejsce świętego wydarzenia.

1,19 Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone. Prorocy ST przepowiedzieli przyjście Chrystusa w mocy i chwale. Wydarzenia na Górze Przemienienia **potwierdziły** te proroctwa. To, co apostołowie zobaczyli, nie odrzucało proroctw ST ani nie wzmacniało ich – po prostu potwierdziło to ich przewidywania. Apostołowie mieli możliwość zobaczyć wcześniej chwałę przyszłego Królestwa Chrystusa.

F. W. Grant w swoim tłumaczeniu końcówki wersetu 19 rozjaśnił go dla nas: „...której pilnując (jako lampy w ciemnym miejscu świecącej, aż dzień zaświta i gwiazda poranna wzejdzie), dobrze zrobicie, w waszych sercach". Zauważcie, w jaki sposób Grant korzysta z nawiasów. Według jego tłumaczenia istnieje zauważalny związek pomiędzy słowem **pilnując** i wyrażeniem **w waszych sercach**. Innymi słowy, powinniśmy wziąć to pod uwagę w naszych sercach. W NKJV i w wielu innych tłumaczeniach urywek: **dopóki dzień nie zaświta i nie wzejdzie jutrzenka waszych sercach**, stwarza praktyczne trudności w interpretacji.

Prorockie słowo jest świecącą **pochodnią**. Ponurym albo **ciemnym miejscem** jest ten świat. **Dzień**, który zaświta, zapoczątkuje koniec wieku Kościoła (Rz 13,12). Wschodząca **jutrzenka** obrazuje przyjście Chrystusa po swoich świętych. Sens tego fragmentu jest taki, że zawsze powinniśmy żyć w świadomości **prorockiego słowa**, cenić je **w** naszych **sercach**, ponieważ będzie nam służyć ono jako **pochodnia** w ciemnym świecie, aż do czasu zakończenia się tego wieku i pojawienia się Chrystusa na obłokach, by zabrać do nieba oczekujący na niego lud.

1,20 W ostatnich dwóch wersetach tego rozdziału Piotr podkreśla prawdę, że prorockie Pisma nie zostały dane przez ludzi, lecz Boga; posiadają Boską inspiracje.

Żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania (BT), (albo **pochodzenia,** margines NKJV). To stwierdzenie jest źródłem powstania wielu sposobów interpretacji tego wersetu. Niektóre są dziwne, jak na przykład pogląd, że prawo do interpretacji Biblii ma tylko Kościół, a jednostki nie powinny zajmować się jej badaniem!

Inne wyjaśnienia mogą wyrażać prawdę, ale nie mają związku z tym wersetem. Na przykład, prawdą jest, że żaden werset nie powinien być interpretowany w oderwaniu od kontekstu i nauki całości Pisma.

Jednakże Piotr zajmuje się *pochodzeniem* prorockiego słowa, a nie sposobem jego późniejszej interpretacji przez ludzi. Sens tego wyrażenia jest taki, że gdy prorocy usiedli, by pisać, nie wyjaśniali wydarzeń według swoich prywatnych interpretacji czy konkluzji. Innymi słowy, **interpretacja**[9] nie odnosi się do wyjaśnienia przez tych z nas, którzy posiadamy Biblię w spisanej formie; raczej chodzi o *sposób* zaistnienia Słowa na początku. D. T. Young napisał:

Tak więc, werset właściwie zrozumiany (...) podkreśla, że Pismo, biorąc pod uwagę jego ostateczne źródło, nie jest pochodzenia ludzkiego. Jest Bożą interpretacją, nie ludzką. Słyszymy często jakieś stwierdzenie Pisma przedstawiające opinie Dawida

czy opinie Pawła, albo opinie Piotra. A jednak, ściśle rzecz ujmując, nie posiadamy opinii żadnego człowieka w tych Świętych Pismach. Wszystkie są Bożą interpretacją. Żadne proroctwo Pisma nie przedstawia interpretacji jednostki: wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym[10].

Wyrażenie: **pochodzenie**, jakie występuje na marginesie tłumaczenia Biblii NKJV, jest dość poprawne, i wierzymy że lepiej oddaje kontekst.

1,21 Ten werset potwierdza wyjaśnienie zawarte w wersecie 20. **Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej**. Ktoś to trafnie ujął: „To, co oni napisali, nie było miksturą ich własnych idei, nie było wynikiem ludzkiej wyobraźni, mądrości i spekulacji".

Prawdą jest, że **wypowiadali**[11] **je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym**. W jakiś sposób, którego nie możemy do końca zrozumieć, Bóg kierował tymi **ludźmi,** dając im do napisania słowa, nie niszcząc ich indywidualności, ani ich stylu pisania. Ten werset jest jednym z kluczowych fragmentów w Biblii potwierdzających jej Bożą inspirację. W czasie gdy wielu zaprzecza autorytetowi Pisma, ważną rzeczą jest, żebyśmy mocno bronili *dosłownego i całkowitego natchnienia* inspiracji *bezbłędnego* Słowa.

Przez wyrażenie: *werbalna* inspiracja, rozumiemy, że *słowa* pierwotnie zapisane przez czterdziestu albo więcej ludzkich pisarzy, były natchnione przez Boga (1Kor 2,13). Nie było tak, że Bóg dał im ogólne idee a oni według swojej woli pisali resztę. **Duch Święty** natchnął każde ich słowo.

Przez termin: *całkowita* inspiracja, rozumiemy, że *całość* Biblii jest jednakowo natchniona, począwszy od 1 Mojżeszowej po Objawienie (zob. 2Tm 3,16). Przez słowo *bezbłędny* rozumiemy, że Słowo Boże, w swojej pierwotnej wersji, jest zupełnie *bezbłędne*, nie tylko w doktrynie, ale także biorąc pod uwagę historię, naukę, chronologię i wszystkie inne dziedziny.

III. ZAPOWIEDŹ POWSTANIA FAŁSZYWYCH NAUCZYCIELI (rozdz. 2)

2,1 Pod koniec 1 rozdziału Piotr pisze o prorokach ST jako ludziach, którzy przepowiadali nie z własnej woli, ale byli natchnieni Duchem Świętym. Teraz wspomina, że oprócz prawdziwych proroków ST, **będą również fałszywi nauczyciele**. Tak jak pojawią się w erze chrześcijaństwa prawdziwi nauczyciele, tak również **będą fałszywi nauczyciele.**

Ci **fałszywi nauczyciele** wchodzą w struktury kościoła. Sprawiają wrażenie kaznodziei ewangelii, dlatego są tak bardzo niebezpieczni. Jeżeli otwarcie wyznaliby, że są ateistami albo agnostykami, ludzie mieliby się na baczności, ale oni są mistrzami oszustwa. Noszą Biblię pod pachą i używają ortodoksyjnej terminologii – chociaż nadają jej zupełnie odmienne znaczenie. Pewien rektor liberalnego seminarium wyznał, że istnieje następująca strategia:

Kościoły często zmieniają przekonania bez formalnego zrzekania się poglądów, które wcześniej wyznawały, a ich teologowie zazwyczaj znajdują sposoby na zachowanie ciągłości poglądów poprzez reinterpretacje.

W. A. Criswell w następujący sposób opisuje fałszywych nauczycieli:

(...) uprzedzająco grzeczny, przyjemny, przystojny człowiek z dużą wiedzą, który mówi, że jest przyjacielem Chrystusa, naucza z kazalnicy, pisze uczone książki, publikuje artykuły w religijnych periodykach. Atakuje chrześcijaństwo od środka. Czyni kościół i szkołę siedliskiem wszelkiego rodzaju nieczystego i okropnego ptactwa. Zakwasza posiłek doktryną *saduceuszów*[12].

Gdzie znajdują się ci fałszywi nauczyciele? Wymieniając być może, najbardziej oczywiste miejsca, możemy znaleźć ich wśród:

liberalnych i neoortodoksyjnych protestantów,
liberalnych katolików, unitarian i uniwersalistów,
ruselitów (świadków Jehowy),
mormonów,
scjentystów...

Chociaż podają się za sługi sprawiedliwości, to **wprowadzają** destruktywne dla duszy **herezje** (BT) wymieszane z prawdziwą nauką Biblii. Jest to celowo zwodnicza mikstura prawdy i fałszu. Ich głównym zadaniem jest rozpowszechnianie systemu zaprzeczania. Oto takie właśnie sprawy, z którymi możemy spotkać się wśród ugrupowań wymienionych powyżej:

Zaprzeczają werbalnej, całkowitej inspiracji Biblii, Trójcy, boskości Chrystusa, Jego narodzeniu się z dziewicy i Jego śmierci jako Bożego zastępcy grzeszników. Ze szczególną pasją zaprzeczają wartości Jego przelanej krwi. Zaprzeczają temu, że fizycznie powstał z martwych, wiecznemu potępieniu grzeszników, że zbawienie jest z łaski, przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, zaprzeczają realności cudów w Biblii.

Inne fałszywe nauki powszechne dzisiaj to:

Teoria Kenosis – herezja, która podaje, że Chrystus pozbył się atrybutów boskości. Oznacza to, że mógł zgrzeszyć, popełnić błędy, itd.

Pogląd „Bóg nie żyje", ewolucja, uniwersalne zbawienie, czyściec, modlitwy za zmarłych, itd.

Największym grzechem fałszywych nauczycieli jest to, że wypierają się oni nawet Pana, **który ich odkupił**. I chociaż może mówią miłe rzeczy o Jezusie, o Jego „boskości", o Jego wzniosłej etyce, Jego nadzwyczajnym przykładzie, to jednak nie wyznają Go jako Boga i jedynego Zbawiciela.

Nels Ferré napisał: „Jezus nigdy nie był i nie stał się Bogiem. (...) Nazywanie Jezusa Bogiem to nic innego jak zamienianie bożka na inkarnację"[13].

Metodystyczny Biskup Gerald Kennedy zgodził się z tym:

> Szczerze wyznaję, że stwierdzenie: Chrystus jest Bogiem, nie podoba mi się i wydaje się być dalekie od zadowalającego. Bardziej odpowiada mi stwierdzenie, że Bóg był w Chrystusie, ponieważ wierzę, że świadectwo Nowego Testamentu, traktowane jako całość, jest przeciwne doktrynie boskości Jezusa, chociaż uważam, że niesie przytłaczające świadectwo, że Jezus reprezentował Boga[14].

W ten oraz na inne sposoby **fałszywi nauczyciele** wypierają się **Władcy, który ich nabył** (BT). W tym miejscu powinniśmy się zatrzymać, by przypomnieć sobie, że chociaż fałszywi nauczyciele, o których pisze Piotr, zostali *nabyci* przez Pana, to nigdy nie byli *odkupieni.* Nowy Testament odróżnia nabycie od odkupienia. Wszyscy są nabyci, ale nie wszyscy są odkupieni. Odkupienie ma zastosowanie tylko dla tych, którzy przyjmują Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, korzystając przez to z mocy Jego przelanej krwi (1P 1,18.19).

W Ewangelii Mateusza 13,44 Pan Jezus jest przedstawiony jako człowiek, który sprzedał wszystko, co miał, by kupić pole. W 38 wersecie tego samego rozdziału wyraźnie jest powiedziane, że tym polem jest świat. Zatem przez swoją śmierć na krzyżu Pan *nabył* świat i wszystkich, którzy są w nim, ale nie *odkupił* całego świata. Chociaż Jego dzieło jest *wystarczające,* by wykupić całą ludzkość, to jest *skuteczne* tylko dla tych, którzy upamiętają się, uwierzą i zaakceptują Go.

To, że ci fałszywi nauczyciele nie byli nigdy nowonarodzeni, jest zasygnalizowane przez fakt ich przeznaczenia. Oni **sprowadzają na siebie rychłą zgubę**. Ich przeznaczeniem jest wieczne potępienie w jeziorze ognistym.

2,2 Piotr przepowiada, że ci fałszywi nauczyciele, pociągną za sobą wielu naśladowców. Dzieje się tak dlatego, że obniżają biblijne standardy moralności i zachęcają do oddawania się cielesnym pożądliwościom. Oto dwa przykłady:

Anglikański biskup John A. T. Robinson napisał:

> (...)Nic samo w sobie nie może być nazwane „złem". Na przykład nikt nie może wychodzić z założenia, że „seks przedmałżeński" albo „rozwód" są złe same w sobie. Mogą być takie w 99 lub 100 przypadkach na 100, ale nie są same w sobie złe, ponieważ jedyną rzeczą złą samą w sobie jest brak miłości[15].

W książce zatytułowanej „Powołani do odpowiedzialnej wolności", opublikowanej przez National Council of Churches (Krajową Radę Kościołów), młodym ludziom podaje się taką radę:

> W sensie osobistym, indywidualnym, tym, co usprawiedliwia i uświęca związek, nie jest zewnętrzny, prawny status małżeński, ale raczej podstawą jest to, co czują w stosunku do siebie w swoich sercach. Traktując sprawę w ten sposób, trzymanie się za rękę może być rzeczywiście złą rzeczą, podczas gdy kontakt seksualny może być rzeczą dobrą[16].

W wyniku tego typu zachowania, nauczanego i praktykowanego przez fałszywych nauczycieli, **droga prawdy** jest bezczeszczona. Z tego powodu niewierzący ludzie gardzą chrześcijaństwem.

2,3 Ci fałszywi nauczyciele są zachłanni zarówno w seksualnej, jak i finansowej sferze życia. Wybrali służbę chrześcijańską z myślą o lukratywnej profesji. Ich celem jest zdobycie wielkiej rzeszy naśladowców i wzbogacenie się dzięki temu.

Wykorzystują ludzi przez zwodnicze **słowa**. Darby powiedział: „Diabeł jest najbardziej szatański wtedy, gdy nosi Biblię". Tak samo ci ludzie: noszą Biblię pod pachą, mienią się sługami sprawiedliwości, proponują do śpiewu dobrze znane w kręgach ewangelikalnych pieśni i cytują wersety biblijne. To wszystko jest jednak kamuflażem ich heretyckich nauk i moralnego zepsucia.

Straszliwe potępienie czeka tych religijnych zwodzicieli. **Wyrok potępienia na nich już zapadł**; i ich przeznaczeniem jest rzeź. **Ich zguba** nie położyła swej głowy, by się zdrzemnąć; ma oczy szeroko otwarte – jak pantera, gotowa rzucić się na swą ofiarę.

2,4 W wersetach od 4–10 widzimy trzy przykłady osądzenia apostazji ze ST – aniołów, świata przed potopem oraz miast: Sodomy i Gomory.

Przypuszczamy, że **aniołowie, którzy zgrzeszyli**, to ci aniołowie, których wspomina Juda w wersecie 6. Tam dowiadujemy się następujących rzeczy: (1) Nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu. (2) Opuścili własne mieszkania. Nie mamy zupełnej pewności, ale możemy z dużym prawdopodobieństwem wierzyć, że chodzi o te same istoty, które w 1 Mojżeszowej 6,2 są nazwane „synami bożymi". „Ujrzeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te

wszystkie, które sobie upatrzyli". Aniołowie nazwani są synami w Księdze Joba 1,6; 2,1. Na podstawie 1 Mojżeszowej 6 można wnioskować, że ci synowie boży zamienili swoje niebiańskie obcowanie na ziemskie i wzięli sobie kobiety za żony. Dzieci, które im się narodziły były *nephilim*, co oznacza „upadłe" (1M 6,4). Werset 3 szóstego rozdziału 1 Mojżeszowej jasno pokazuje, że Bóg był bardzo rozgniewany z powodu tych anormalnych związków.

Głównym argumentem przeciwko takiemu poglądowi jest to, że aniołowie są bezpłciowi i dlatego nie mogą się żenić. Biblia tego jednak nie podaje. Wszystko, co jest zapisane, to to, że *w niebie* ani się nie będą żenić, ani za mąż wychodzić (Mk 12,25). Aniołowie w ST często pojawiali się w ludzkim ciele. Przykładem są dwaj aniołowie, których gościł Lot w Sodomie (1M 19,1). Ci aniołowie nazwani są w wersetach 5, 10, 12 „mężczyznami". Mieli nogi (w. 2) i ręce (w. 10), mogli jeść (w. 3), posiadali siłę fizyczną (ww. 10, 16). Na podstawie grzesznych pożądliwości mężczyzn z Sodomy można wnioskować, że ci aniołowie posiadali ciała, które mogły być przedmiotem seksualnego wykorzystania (w. 5).

Bóg bardzo rozgniewał się z powodu tej wielkiej apostazji **aniołów**, którzy przekroczyli ustalony przez Niego porządek. Karą miało być dla nich **strącenie do otchłani**, gdzie mieli czekać w całkowitym mroku na ostateczny **sąd**.

2,5 Drugim przykładem Bożej bezpośredniej interwencji w ukaraniu grzechu są ludzie, którzy poginęli w **potopie**. Ich podłość była wielka. Podłość tych ludzi obejmowała każdą myśl oraz dążenia ich serca, które były ustawicznie złe (1M 6,5). W Bożych oczach ziemia była zepsuta i przepełniona przemocą (1M 6,11–13). Pan żałował, że stworzył człowieka (1M 6,6). Tak bardzo był tym zasmucony, że postanowił zetrzeć ludzi z powierzchni ziemi (1M 6,7). **Starożytnego świata nie oszczędził**, ale zesłał **potop**, by zniszczyć jego bezbożnych mieszkańców.

Tylko **Noe** i jego rodzina znaleźli łaskę w oczach Pana. W arce odnaleźli schronienie i utrzymali się na powierzchni sztormu Bożego gniewu i oburzenia.

Noe jest tu opisany jako **głosiciel sprawiedliwości** (PE). Bez wątpienia można powiedzieć, że gdy budował arkę, uderzenia jego młotka przeplatały się z ostrzeżeniami kierowanymi do kpiących widzów, aby odwrócili się od grzechu, w innym przypadku spotka ich sprawiedliwa kara za podłe czyny.

2,6 Trzeci przykład Bożego nieubłaganego sądu odnosi się do zniszczenia **Sodomy i Gomory**. Te dwa miasta, które znajdowały się w pobliżu dzisiejszego południowego terenu Morza Martwego, były siedliskiem perwersji seksualnej. Ci ludzie akceptowali homoseksualizm jako normalny sposób życia. Grzech ten jest opisany w Rzymian 1,26–27:

> Dlatego wydał ich Bóg na łup sromotnych namiętności; kobiety ich bowiem zamieniły przyrodzone obcowanie na obcowanie przeciwne naturze, podobnie też mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapałali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponosząc na sobie samych należną za ich zboczenie karę.

Bóg nie traktował tej niepohamowanej degeneracji jako choroby, lecz jako grzech. Chcąc pokazać wszystkim następnym pokoleniom jak wielka jest Jego nienawiść wobec homoseksualizmu, spuścił deszcz siarki i ognia na Sodomę i Gomorę (1M 19,24), zamieniając je w popiół. Destrukcja tych miast była tak pełna, że dzisiaj trudno ustalić ich dokładne położenie. Są lekcją poglądową dla każdego, kto chciałby zalegalizować ten grzech albo uznawać go za chorobę.

Znamienne jest, że liberalne duchowieństwo coraz bardziej przychylnie wypowiada się na temat perwersji seksualnej. Jeden z urzędników kościoła United Church of Christ, pisząc artykuł w piśmie pod tytułem „Akcja społeczna" polecił, by kościół przestał dyskryminować homoseksualistów w przyjmowaniu ich do seminariów, w ordynacji i zatrudnianiu ich jako personel kościoła. Dziewięćdziesięciu księży z Kościoła Episkopalnego zdecydowało niedawno, że stosunek homoseksualny pomiędzy zgadzającymi się na to dorosłymi ludźmi jest moralnie neutralny. Fałszywi religijni nauczyciele maszerują na przedzie ruchu, który chce legalizacji tego grzechu.

Nie jest przypadkiem, że ten list, który zajmuje się *apostazją*, ma tak wiele do powiedzenia na temat *niemoralności*; te dwie rzeczy często idą w parze. Korzeniem apostazji jest często brak moralności. Na przykład: jakiś człowiek wpada w poważny grzech seksualny. Zamiast przyznać się do winy i przyjąć oczyszczenie przez krew Chrystusa, decyduje wyrzec się wiary i postanawia żyć w praktycznym ateizmie, ponieważ znajomość Boga potępia jego zachowanie. A. J. Pollock przytacza historię spotkania pewnego młodego człowieka, który niegdyś przyznał się, że jest chrześcijaninem, a który teraz był pełen wątpliwości. Pan Pollock zapytał się go: „Mój przyjacielu, jakiemu grzechowi oddawałeś się w ostatnim czasie?". Ten młody człowiek spuścił swoją głowę, szybko zakończył rozmowę i odszedł zawstydzony[17].

2,7 Ten sam Bóg, który przynosi zniszczenie bezbożnym, ratuje **sprawiedliwych**. Piotr ilustruje tę prawdę przykładem **Lota**. Gdybyśmy mieli bazować tylko na opowieści ST o życiu Lota, moglibyśmy uważać go za człowieka, który tak naprawdę wcale nie był wierzący. W opisie, jaki znajdujemy w 1 Mojżeszowej, Lot wydaje się być niemal oportunistą poszukującym wyniesienia. Jest gotowy znosić grzech i korupcję po to, by zdobyć pozycję i reputację w tym świecie. Lecz Piotr, pisząc pod natchnieniem, podaje nam, że Lot był **sprawiedliwym** człowiekiem, który był **udręczony przez rozpustne postępowanie bezbożnych**. Bóg zobaczył, że Lot posiadał szczerą wiarę, że kochał sprawiedliwość i nienawidził grzechu.

2,8 Chcąc pokazać prawdę, że Lot wbrew pozorom był naprawdę **sprawiedliwym** człowiekiem, Piotr powtarza, że jego dusza była codziennie **udręczona** rzeczami, które widział i słyszał w Sodomie. Nikczemna niemoralność ludzi spowodowała, że poważnie cierpiał.

2,9 Wniosek jest taki, że **umie Pan wyrwać pobożnych,** a bezbożnych ukarać. Potrafi On wybawić swój lud od pokus, ale w tym samym czasie **bezbożnych zachować na dzień sądu celem ukarania**.

Bezbożnicy zachowani są na piekło (w. 9), a piekło dla bezbożnych (w. 17). Z drugiej strony, dziedzictwo zachowane jest dla wierzących i oni sami zachowani są na to dziedzictwo (1P 1,4.5).

2,10 Boża moc, która hamuje bezbożnych aż do dnia ich sądu, odnosi się **szczególnie** do ludzi opisanych w tym rozdziale – fałszywych nauczycieli, których życie jest pełne **pożądliwości**, którzy popierają bunt przeciwko **zwierzchności** i którzy zuchwale wypowiadają się przeciwko namiestnikom.

Nie jest tajemnicą, że fałszywi przywódcy religijni, podający się za sługi Chrystusa, często cechują się niskimi standardami moralnymi. Nie tylko sami oddają się pożądliwościom seksualnym, ale otwarcie popierają libertynizm. Kapelan Kościoła Episkopalnego odpowiedzialny za edukację religijną w szkole dla dziewcząt w Baltimore, w stanie Maryland, napisał:

> Wszyscy powinniśmy odetchnąć i przestać mieć poczucie winny odnośnie do naszych kontaktów seksualnych, myśli i pragnień. Naprawdę popieram to bez względu na to, czy te myśli są heteroseksualne, homoseksualne czy autoseksualne. (...) Seks sprawia przyjemność (...), a to oznacza, że nie ma takich praw, które dyktowałyby, co masz robić, a czego nie powinieneś. Ujmując to inaczej, w tej grze nie ma zasad[18].

Ważną jest obserwacja, że liberalni przywódcy religijni nagminnie stoją na czele ruchów, które popierają obalenie rządu. Modernistyczni duchowni mają często powiązania z radykalnymi akcjami opozycji politycznej. Pewien dyrektor do spraw kościelno–społecznych wypowiedział te słowa wobec Prezbiterium miasta Filadelfia: „Jeżeli pokojowe sposoby okażą się nieskuteczne, to uważam, że nie powinniśmy wykluczyć w przyszłości wykorzystania bomb i granatów przez nasz kościół".

Ci ludzie są śmiali i zdecydowani, bez skrupułów odrzucają każdy rodzaj prawnie ustanowionej władzy. Nie obawiają się użyć najostrzejszych obelg pod adresem osób nimi rządzących. Prawda, że ludzki rząd jest ustanowiony przez Boga (Rz 13,1), i że jest zakaz mówienia złego przeciwko ludziom reprezentujących ten rząd (Dz 23,5), w żaden sposób nie zmienia ich postępowania. Wydaje się, że ci ludzie lubują się w szokowaniu innych swoimi wojowniczymi oskarżeniami rzucanymi wobec **przełożonych** (BG), dygnitarzy (NKJV), (greckie: „czcigodnych, chwalebnych"). Jest to ogólny termin, który swoim znaczeniem może obejmować zarówno ludzi, jak i aniołów, którym zostały przez Boga nadane autorytet i władza. W tym wersecie chodzi prawdopodobnie o ludzką zwierzchność.

2,11 Zuchwałość tych przywódców religijnych nie ma sobie równych wśród zastępów anielskich. Chociaż **aniołowie (...) są więksi** od ludzi **w sile i mocy**, to jednak nie wydają na nich (tych chwalebnych) **wyroku potępienia przed Panem**. W tym wersecie odniesienie do „chwalebnych" wydaje się określać *aniołów*, którzy mają pozycję i autorytet.

Generalnie uważa się, że ta niejasna aluzja do aniołów występuje także w 9 wersecie Listu Judy. „Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu, lecz rzekł: Niech cię Pan potępi". Nie jesteśmy pewni, dlaczego toczył się spór o ciało Mojżesza. Ważne dla nas jest to, że Michał uznał, że szatan posiada władzę w świecie demonów i chociaż szatan nie posiadał władzy nad ciałem Mojżesza, to jednak nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu. Pomyślmy w takim przypadku o śmiałości ludzi, którzy mają odwagę robić to, przed czym aniołowie się wzdrygają! Nic dziwnego, że za to, że odważyli się na taki czyn, spotka ich sąd, na jaki zasłużyli.

2,12 Ci odstępczy przywódcy religijni podobni są do bezrozumnych zwierząt. Zamiast wykorzystywać zdolności intelektualne, które odróżniają ich od zwierząt, żyją tak, jakby esencją życia było zaspokajanie cielesnych pożądliwości. Tak jak wiele zwierząt wydaje się nie mieć innego

przeznaczenia poza nieuniknioną śmiercią, tak samo fałszywymi nauczyciele biegną w kierunku destrukcji, nie zważając na ich prawdziwe powołanie, którym jest niesienie chwały Bogu i radowanie się Nim na zawsze.

Oni **bluźnią temu, czego nie znają**. Ich ignorancja jest najbardziej rażąca, gdy krytykują Biblię. Ponieważ nie posiadają w sobie życia z Boga, dlatego są całkowicie niezdolni, by zrozumieć słowa, sposoby działania i czyny Boga (1Kor 2,14). A jednak uważają się za ekspertów z dziedziny duchowości. Pokorny wierzący na kolanach widzi więcej, niż oni na stojąco.

Ci ludzie zginą w taki sam sposób jak zwierzęta, ponieważ zdecydowali się żyć jak one. Nie oznacza to, że przestaną istnieć, ale umrą bez żadnej nadziei i chwały.

2,13 W swojej śmierci poniosą oni karę za swoją **nieprawość**. Phillips użył następującej parafrazy: „Swoją nieprawością zapracowali sobie na okrutny koniec i ich zapłata będzie pełna".

Ci ludzie są tak bezwstydni i niepohamowani, że nie przeszkadza im jawne oddawanie się grzesznym praktykom. Większość ludzi postępuje źle pod osłoną ciemności (J 3,19), w barze, gdy światła są przygaszone albo w domu publicznym (1Tes 5,7). Fałszywi nauczyciele odrzucili wszelkie opory, które zwykle chowa się wraz z grzechem w ciemności.

Gdy ucztują z chrześcijanami, są **zakałą i hańbą**, to znaczy są nieczystymi intruzami, którzy rozkoszują się obżarstwem i pijaństwem. Juda, opisując tych samych ludzi, napisał: „Oni to są zakałą na waszych ucztach miłości, w których bez obawy biorą udział i tuczą siebie samych" (Jud 12). Fałszywi nauczyciele, uczestnicząc w ucztach agape, które w pierwotnym Kościele były połączone z Wieczerzą Pańską, byli nieumiarkowani w swoim zachowaniu i zupełnie nie zależało im na duchowym znaczeniu tej uczty. Zamiast myśleć o innych, na co zawsze nakierowana jest miłość, oni samolubnie myśleli o sobie.

2,14 Jeszcze większym skandalem jest to, że ich oczy **wypatrują tylko cudzołożnic i nigdy im nie dość grzechu**. Jest to opis ludzi, którzy mają głosić kazania, podawać chleb i wino, służyć radą członkom kościoła; a jednak ich **oczy** ciągle wypatrują kobiet, z którymi mogliby mieć romans. Ich poszukiwania lubieżności, być może pod płaszczykiem „habitu", wydają się nie mieć końca.

Zwodzą **dusze słabe.** Możliwe, że przekręcają fragmenty Pisma, by usprawiedliwiać grzech, utrzymują, że zrozumienie kwestii dobra i zła jest głównie sprawą determinizmu kulturowego, albo z grzecznością zapewniają naiwnych ludzi, że nie ma nic złego w tym, co jest robione w miłości. Łatwo duszom nieugruntowanym dojść do wniosku, że skoro akceptowalne jest to w oczach duchowieństwa, to z pewnością musi to być w porządku dla członka laikatu.

Serca mają **wyćwiczone w chciwości**. Nie są amatorami, ale ekspertami wyszkolonymi w sztuce zwodzenia. Chociaż słowo „chciwość" ma szerokie znaczenie i może oznaczać każdy rodzaj nadmiernego pragnienia, kontekst w tym fragmencie wydaje się wskazywać na chciwość seksualną.

Piotr, rozmyślając nad tą niesamowitą parodią chrześcijaństwa, o grzechu, którego ci apostaci dopuszczają się w imię Chrystusa, wykrzykuje: „**Synowie przekleństwa**"! On tu ich nie przeklina – jedynie przewiduje, że doświadczą Bożego przekleństwa z całą mocą.

2,15 Jest wiele podobieństw pomiędzy tymi fałszywymi nauczycielami a prorokiem **Balaamem synem Beora**. Fałszywie występują oni jako rzecznicy Boga (4M 22,38). Wiodą innych do grzechu (Obj 2,14). Głównym podobieństwem jest to, że wykorzystują służbę Bogu, by wzbogacić się. Balaam był midiańskim prorokiem, którego zatrudnił król Moabu, aby przeklął Izraela. Motywacją były pieniądze.

2,16 Podczas jednej z prób przeklęcia Izraela Balaam i jego osioł spotkali Anioła Pańskiego (to znaczy Pana Jezusa w jednym ze swoich objawień przed wcieleniem). Osioł kilkakrotnie nie chciał dalej iść. Gdy Balaam uderzył go, **osioł** napomniał go w ludzkim języku (4M 22,15–34). To było niezwykłe wydarzenie – **nieme bydlę juczne przemówiło** ludzkim głosem (pokazując przez to większą inteligencję niż jego pan). Ale ten cud nie zaszokował Balaama na tyle, by wyrwać go z jego **szaleństwa** (BG).

Lenski pisze:

> Balaam jest smutnym przykładem człowieka, który był „prorokiem", któremu Bóg powiedział, czego nie należy czynić, którego Bóg powstrzymał za sprawą głosu oślicy przed uczynieniem złego występku, ale który, pomimo wszystko, potajemnie i uporczywie kierował się w swoim działaniu chęcią zysku z niesprawiedliwości, dlatego zginął[19].

Bóg nie napomina dzisiaj fałszywych nauczycieli przez nieme oślice, ale istnieją powody, by wierzyć, że często w inny sposób napomina ich w ich szaleństwie i głupocie i zachęca, by powrócili na dobrą drogę, którą jest Chrystus. Bóg często używa prostego świadectwa pokornej osoby wierzącej, by wprawić w zakłopotanie tych, którzy chlubią się swoją wyniosłą wiedzą i pozycją kościelną. Wypełniony duchem chrześcijanin, być może za sprawą zacytowania jakiegoś wersetu z Biblii albo

zadania wnikliwego pytania, wzbudza we współczesnym Baalamie niepokój, a nawet złość.

2,17 Piotr porównuje fałszywych nauczycieli do źródła bez wody. Potrzebujący przychodzą, by zaspokoić swoje duchowe pragnienia, ale odchodzą rozczarowani. Są **studniami bez wody** (BG). Są również **obłokami pędzonymi przez wicher**. **Obłoki** dają nadzieję przyjścia deszczu dla wysuszonej ziemi. Po czym nadchodzi burza i przegania chmury. Nadzieja pryska, pragnienie pozostaje nieugaszone.

Na tych religijnych szarlatanów czeka **najciemniejszy mrok**. Udając zwiastunów ewangelii, właściwie nie mają żadnej dobrej nowiny do zaoferowania. Ludzie udają się do nich po chleb, a w zamian otrzymują kamień. Karą za takie oszustwo będzie wieczny[20] **najciemniejszy mrok**.

2,18 Przemawiają słowami nadętymi a pustymi, albo, jak to przetłumaczył Knox, używają „pięknych zdań, które są bez znaczenia". To dobrze opisuje słowa wielu liberalnych kaznodziei i religijnych pozorantów. Są znakomitymi oratorami, wzbudzającymi zachwyt w swojej widowni. Ich erudycja przyciąga nierozumnych ludzi. Tam gdzie ich kazanie ma braki merytoryczne, nadrabiają dogmatyczną, przekonywającą prezentacją. Ale ich kazania nie przekazują niczego wartościowego. Przykładem tego typu pozbawionego treści kazania, jest ten oto cytat dobrze znanego współczesnego teologa:

> Nie chodzi o relację pomiędzy równością a nierównością, ale o podobieństwo. To myślimy i to wyrażamy, dając dowód prawdziwej wiedzy o Bogu, chociaż przyjmując wiarą, wiemy i pamiętamy, że wszystko, co znamy jako „podobieństwo", nie jest identycznie tym samym podobieństwem, o jakie nam tutaj chodzi. Chociaż wiemy również i pamiętamy, jeszcze raz, przez wiarę, że podobieństwo, o jakie chodzi w tym miejscu, zadawalająco odzwierciedla się w tym, co znamy jako podobieństwo i co określamy taką terminologią, tak więc w naszym myśleniu i naszym mówieniu, podobieństwo staje się podobne do podobieństwa istniejącego w prawdziwym objawieniu Boga (do którego jest samo w sobie niepodobne) i nie myślimy, i nie mówimy fałszywie, ale prawdziwie, kiedy opisujemy zaistniałą relację jako podobieństwo.

Strategia tych fałszywych nauczycieli polega na **nęceniu** ludzi przez zachęcanie ich do życia w pełnej wolności moralnej. Nauczają, że skoro nasze cielesne pragnienia są dane nam przez Boga, w takim razie nie powinny być ograniczane. Ograniczanie, mówią, prowadzi do poważnego zaburzenia osobowości. I w taki sposób zachęcają do seksualnego eksperymentowania przed ślubem i rozluźnienia standardów moralnych po ślubie.

Ich ofiarami stają się ludzie, **którzy dopiero co wyzwolili**[21] **się od wpływu pogrążonych w błędzie**. Ci niezbawieni ludzie przed nawróceniem żyli w rozwiązłości, ale opamiętali się z tego. Zdecydowali zmienić się, porzucić stare postępowanie i zaczęli uczęszczać na nabożeństwa. I zamiast iść do kościoła, gdzie głoszona jest nauka biblijna, znaleźli się przypadkowo na nabożeństwie, gdzie jeden z tych fałszywych nauczycieli jest pastorem. Zamiast usłyszeć ewangelię zbawienia przez wiarę w Chrystusa, słyszą jak pochwala się grzech i promuje permisywizm. To wszystko jest dla nich zaskoczeniem, ponieważ zawsze uważali, że grzeszenie jest złem, a Kościół jest przeciwny złemu postępowaniu. Teraz słyszą, jak grzech otrzymuje religijną aprobatę.

2,19 Odstępcze duchowieństwo głosi kazania na temat wolności, ale ma na myśli uwolnienie się spod Bożego autorytetu i wolność do grzechu. Właściwie nie jest to **wolnością**, ale najgorszą formą **niewoli**. **Sami są niewolnikami zepsucia** (PE). Zniewoleni łańcuchem pożądliwości i nawyków, nie są w stanie uwolnić się od nich.

2,20 Wersety 20–22 nie mówią o fałszywych nauczycielach, ale o tych, którzy stali się ich ofiarami. Są to ludzie, którzy przeszli jakąś przemianę, ale nie doświadczyli nowego narodzenia. **Przez** częściowe **poznanie** (...) **Chrystusa** i chrześcijańskich zasad odwrócili się od grzechu i zaczęli oczyszczać swoje życie.

Potem stali się oni obiektem wpływów fałszywych nauczycieli, którzy śmieją się z purytańskiego sposobu życia i promują styl życia bez moralnych zahamowań. W wyniku tego ludzie ci powracają do grzechów, z których tymczasowo byli uwolnieni. Właściwie upadają niżej niż byli, ponieważ religijne ograniczenia, jakie posiadali, zostały usunięte, tak więc nic już ich nie powstrzymuje. Prawdą jest, że **ich stan ostateczny jest gorszy niż poprzedni**.

2,21 Im większy przywilej człowiek posiada, tym większa jest jego odpowiedzialność. Im lepiej dana osoba zna chrześcijańskie wartości, tym bardziej ciąży na niej obowiązek życia w zgodzie z nimi. **Lepiej bowiem byłoby** nigdy **nie poznać** świętych wymogów Bożych, **niż poznawszy** je powrócić do brudu tego świata.

2,22 Ci ludzie ilustrują **przysłowie** mówiące o **psie,** który wraca do **swoich wymiocin** (zob. Prz 26,11) i **umytej świni**, która powraca do **tarzania się w błocie**. Nie jest bez znaczenia to, że Piotr korzysta z

ilustracji **psa** i **świni**. W Prawie Mojżeszowym obydwa te zwierzęta uznawane były za nieczyste. Przypowieść nawet nie sugeruje tego, że ich natura uległa przemianie. Były nieczyste, zanim zostały wyzwolone z **wymiocin** i błota, i pozostały *nadal* nieczyste, gdy powróciły do nich.

To samo miało miejsce z ludźmi, o których pisał Piotr. Przeszli moralną przemianę, ale nigdy nie stali się uczestnikami nowej natury. Ujmując to słowami Mateusza 12,43–45, ich dom został wymieciony, uporządkowany, ale oni nigdy nie zaprosili Zbawiciela, by zamieszkał w nim. Duch nieczysty, który zostały wyrzucony, wyszedł i znalazł siedem innych, bardziej złych niż on sam, by zamieszkały w tym domu. I stan ostateczny tego domu był gorszy niż na początku.

Ten fragment nie powinien być wykorzystywany do szerzenia nauki, że prawdziwie wierząca osoba może odpaść od łaski i utracić zbawienie. Ludzie, o których tu mowa, nigdy nie byli prawdziwymi wierzącymi. Nigdy nie otrzymali nowej natury. Ich ostateczny stan pokazał, że ich natura nadal pozostawała nieczysta i podła. Oczywistą lekcją jest to, że przemiana jako taka, nie tylko nie wystarcza, ale jest nawet bardzo niebezpieczna, ponieważ może uśpić czujność danej osoby i dać poczucie fałszywego bezpieczeństwa. Człowiek może stać się uczestnikiem nowej natury tylko poprzez nowe narodzenie. Rodzi się na nowo przez upamiętanie się przed Bogiem i wiarę w naszego Pana Jezusa Chrystusa.

IV. ZAPOWIEDŹ POWSTANIA SZYDERCÓW (rozdz. 3)

3,1 Piotr po omówieniu w rozdziale 2 tematu fałszywych nauczycieli, teraz pisze o powstaniu szyderców w dniach ostatecznych. W tym liście, tak jak w poprzednim, na początku apostoł zachęca swoich czytelników, by trzymali się kurczowo Biblii.

3,2 Powinni pamiętać o przepowiedniach **świętych proroków** ST i o nauce **Pana** przekazanej przez **apostołów,** która jest zachowana w NT. Biblia jest jedynym zabezpieczeniem w dniach chylących się ku upadkowi.

3,3 Wspólne świadectwo proroków i apostołów było takie, że **szydercy** pojawią się **w dniach ostatecznych,** idąc w ślad **za swymi pożądliwościami**. Chrześcijanie muszą o tym pamiętać. Nie mogą dać się wystraszyć aroganckim i bluźnierczym zaprzeczeniom tych ludzi. Powinni raczej widzieć w ich nadejściu definitywny znak zbliżania się końca tego okresu.

Ci szydercy postępują według **swych własnych pożądliwości**. Odrzuciwszy poznanie Boga, bez obaw folgują swoim żądzom. Promują permisywizm, zupełnie nie bacząc na nadchodzący sąd.

3,4 Głównym przedmiotem ich szyderstw jest przyjście Chrystusa. Cechuje ich postawa: „**Gdzież jest przyobiecane przyjście Jego?**", pytają: „Gdzie jest *spełnienie* Jego obietnicy?". Ale co mają na myśli, gdy mówią: **Jego przyjście**?

Czy chodzi im o Chrystusa i Jego przyjście po swoich, co my nazywamy pochwyceniem (1Tes 4,13–18)? Wątpliwe, by ci szydercy cokolwiek wiedzieli na temat pierwszej fazy przyjścia Pana.

Czy raczej mają na myśli Chrystusa i Jego przyjście ze swoimi świętymi, w celu ustanowienia Królestwa na ziemi (1Tes 3,13)? Być może to mają na myśli.

Biorąc pod uwagę kontekst, wydaje się być oczywiste, że myślą oni o *sądzie ostatecznym* Boga na ziemi albo o tym, co powszechnie nazywa się końcem świata. Mają na myśli zniszczenie przez ogień nieba i ziemi na koniec tysiącletniego Królestwa.

W rzeczywistości mówią: „Wy, chrześcijanie, przez wieki straszyliście, że straszny sąd przyjdzie na ten świat. Mówiliście nam, że Bóg zainterweniuje, ukarze grzeszników i zniszczy ziemię. Wszystko to jest nonsensem. Nie mamy się czego bać. Możemy żyć, jak nam się żywnie podoba. Nie ma żadnych dowodów na to, że Bóg kiedykolwiek ingerował w bieg historii tego świata – dlaczego mielibyśmy wierzyć, że kiedykolwiek miałyby to zrobić?".

Dochodzą do wniosków w oparciu o błędną hipotezę, że „**odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia".** Uważają, że natura niezmiennie porusza się według ustalonych norm, że nie istnieje coś, co można nazwać interwencją ponadnaturalną, i że w naturze znajdujemy odpowiedź na wszystko.

Wierzą w prawo uniformitaryzmu To prawo podaje, że istniejące w naturze procesy zawsze zachodziły w taki sam sposób i zasadniczo z taką samą intensywnością, jak w czasie obecnym i że te procesy dają wystarczające wyjaśnienie wszystkich zmian, jakie zaszły.

Prawo uniformitaryzmu jest blisko związane ze znanymi teoriami ewolucji. Teoria progresywnego rozwoju żywych organizmów z wcześniej istniejących form bazuje na przypuszczeniu, że warunki były dość jednolite. Jeżeli ta ziemia przeszła przez jakieś kataklizmy albo katastrofy, to niektóre z przypuszczeń teorii Darwina zostają naruszone.

3,5 Szydercy celowo ignorują jeden fakt – potop. Bóg *rzeczywiście* zainterweniował w pewnym

okresie dziejów ludzkości i głównym celem Jego ingerencji było osądzenie złego postępowania. Jeżeli miało to miejsce raz, może wydarzyć się ponownie.

Aktem oskarżenia tych ludzi jest to, że **celowo** są ignorantami. Dumni są z tego, że posiadają wiedzę. Pozorują, że są obiektywni w swoim rozumowaniu. Chlubią się z tego, że trzymają się naukowych zasad badania. Ale prawdą jest, że celowo ignorują dobrze potwierdzony fakt – potop. Powinni zapisać się na kurs geologii!

Obstając przy tym, przeoczają, że mocą Słowa Bożego od dawna były niebiosa i była ziemia, która z wody i w wodzie... zginęła.**Niebiosa i ziemia** zostały stworzone dzięki **słowu Boga**; On przemówił i zaistniały (Hbr 11,3). Piotr mówi, że **ziemia** została stworzona **z wody i wśród wody** (PE). Przyznajemy, że w tych słowach jest głębia, lecz nie jesteśmy w stanie ich do końca zrozumieć. Z 1 Mojżeszowej 1,2 wiemy, że cała ziemia była kiedyś pokryta wodą. Następnie werset 6 podaje, że Bóg uczynił firmament albo inaczej przestrzeń, którą oddzielił wodę na ziemi od mgły albo otaczającego ziemię obłoku. Na tej podstawie przypuszczamy, że ziemia była pokryta grubą warstwą pary, z powodu której życie na ziemi nie mogło istnieć. Firmament umożliwił powstanie czystej atmosfery, w której możliwe jest oddychanie. W 1 Mojżeszowej 1,9 czytamy, że kontynenty zostały oddzielone od oceanów; być może właśnie o to chodzi w stwierdzeniu **„wśród wody powstała"** (zob. także Ps 24,2).

Bez względu na to, jakie są naukowe konsekwencje stwierdzenia Piotra, to na pewno wiemy, że ziemia jest wodnistym, otoczonym obłokiem światem. Trzy czwarte powierzchni ziemi to oceany i większość z tego jest pokryta mgłą. O ile wiemy, ziemia jest jedyną planetą, na której znajduje się woda i dlatego jedyną, na której możliwe jest istnienie życia.

3,6 Ziemia od samego początku została wyposażona w środki jej własnej zagłady. Posiadała wodę pod powierzchnią, wodę w morzach i wodę w obłokach, nad nią. Bóg w końcu uwolnił wody spod powierzchni i wody z góry (1M 7,11), ziemia została zalana, a życie poza arką zostało zgładzone.

Krytycy celowo pomijają ten fakt. Ciekawą rzeczą jest, że temat potopu w ostatnich latach pojawił się jako obiekt zaciętych sporów, ale dowody jego wystąpienia są zapisane w kamieniu, w przekazach ludzi starożytnych i współczesnych i, co najważniejsze, w Bożej Świętej Księdze.

3,7 Kiedy Bóg stworzył ziemię, dał jej wystarczającą ilości wody, by była zniszczona. W taki sam sposób dał **niebu i ziemi** wystarczającą ilość **ognia,** by w razie potrzeby je zniszczyć.

Żyjąc w dobie nuklearnej, wiemy, że materia jest nośnikiem energii. Rozszczepienie jądra atomu prowadzi do gwałtownego uwolnienia niesamowitej ilości energii. Tak więc materia całego świata jest wielkim potencjalnym zapalnikiem wybuchowym. W obecnym czasie wszystko jest podtrzymywane przez Pana (Kol 1,17 „Wszystko istnieje dzięki Niemu" (PE). Gdyby Jego ręka przestała wszystko podtrzymywać, to pierwiastki stopiłyby się. W czasie obecnym **niebo i ziemia chronione są przed ogniem i utrzymywane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi.**

3,8 Dlaczego więc sąd Boży tak długo nie nadchodzi? Po pierwsze, musimy pamiętać, że Bóg jest ponad czasem. Nie żyje w sferze czasu jak my. Przecież w końcu czas jest wynikiem relacji zachodzących pomiędzy słońcem a ziemią, a Bóg nie jest ograniczony tą relacją.

U Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. On może rozciągnąć dzień do długości milenium, albo skrócić milenium do wartości dnia. On może swoje działanie albo rozciągnąć, albo skoncentrować.

3,9 Bóg obiecał zakończyć bieg historii życia bezbożnych ludzi sądem. Jeśli wydaje się, że zwleka, to powodem **nie** jest to, że Bóg nie jest wierny swoim **obietnicom.** Jest raczej cierpliwy. Nie chce, aby **ktokolwiek zginął.** Jego pragnieniem jest, **aby wszyscy przyszli do upamiętania.** On celowo przedłuża czas trwania łaski tak, by ludzie mogli skorzystać z każdej okazji dostąpienia zbawienia.

W Księdze Izajasza 61,2 czytamy o *roku* łaski Pana i o *dniu* Jego pomsty. To pokazuje nam, że On rozkoszuje się okazywaniem łaski, a sąd jest Jego dziwną pracą (Iz 28,21). To również sugeruje nam, że On może przedłużyć swoją cierpliwość na 1000 lat, a skondensować swój sąd do jednego dnia.

On czekał 120 lat, zanim zesłał potop. Teraz czeka już kilka tysięcy lat, aby zniszczyć tę ziemię ogniem.

3,10 A dzień Pański nadejdzie. Dzień Pański odnosi się do każdego okresu, w którym Pan zsyła sąd. W ST termin ten oznaczał dowolny czas, w którym Pan karał tych, którzy czynili źle, i tryumfował nad swoimi wrogami (Iz 2,12; 13,6.9; Ez 13,5; 30,3; Jl 1,5; 2,1.11; 3,4.19; Am 5,18.20; Ab 15; So 1,7.14; Za 14,1; Ml 3,23). W NT ten termin odnosi się do różnych wydarzeń:

1. Okresu wielkiego ucisku, siedmiu lat, kiedy Bóg będzie sądził niewierzących z Izraela (1Tes 5,2; 2Tes 2,2, tekst NU).

2. Powrotu Chrystusa na ziemię, kiedy On przyjdzie, by rozprawić się z tymi, którzy nie znają Boga i nie są posłuszni ewangelii Pana Jezusa (2Tes 1,7–10).
3. Okresu tysiącletniego Królestwa, kiedy Chrystus będzie królował żelazną laską nad całą ziemią (Dz 2,20).
4. Czasu zupełnej zagłady ogniem, zagłady nieba i ziemi. Właśnie w tym znaczeniu termin ten jest użyty w rozdziale 3.

Ten dzień **przyjdzie jak złodziej** – to znaczy nieoczekiwanie i niszczycielsko. **Niebiosa z trzaskiem przeminą**. Z pewnością chodzi o atmosferę i może przestrzeń w kosmosie, ale nie może chodzić o trzecie niebo – miejsce przebywania Boga. W czasie ich przemijania w ogłuszającym wybuchu, **żywioły zostaną** rozpuszczone w żarliwym **ogniu** (PE). **Żywioły** w tym miejscu oznaczają składniki materii. Materia zostanie zniszczona w sposób przypominający powszechną nuklearną zagładę.

Ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną[22]. Nie tylko dzieła natury stworzenia, ale cała cywilizacja zostanie pochłonięta. Wielkie stolice tego świata, imponujące budowle, fenomenalne dzieła nauki – wszystkie są przeznaczone na całkowite zniszczenie.

3,11 W tym miejscu Piotr przechodzi od szyderców do świętych i pokazuje wierzącym, jakie obowiązki są na nich nałożone. **Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności**. Wszystko, co jest materialne, ma na sobie pieczęć zapomnienia. Rzeczy, którymi ludzie się chlubią, dla których żyją, w najlepszym przypadku, są przemijające. Życie dla rzeczy materialnych jest życiem dla spraw doczesnych. Zdrowy rozsądek nakazuje nam odwrócić się od świecidełek i zabawek tego świata i żyć w świętości i **pobożności**. Po prostu żyć dla spraw wiecznych, nie doczesnych, podkreślać duchowość raczej niż materializm, przedkładać wieczne ponad to, co przemija.

3,12 Wierzący powinni wykazywać postawę oczekiwania. Powinni czekać i gorąco pragnąć **przyjścia dnia Boga** (PE). Niektórzy nauczają, że słowa: **„starając się je przyśpieszyć"**(PE), oznaczają, że możemy przyśpieszyć przyjście Pana, żyjąc w poświęceniu i w nieustannej służbie.

Jednak taki pogląd stwarza dwa problemy. Po pierwsze, dzień Boga *nie* jest tym samym, co przyjście Pana. Po drugie, nawet gdyby był, to są powody, by wątpić, że czas przyjścia Chrystusa może być zmieniony gorliwością Jego ludu.

Dzień Boga odnosi się do stanu wiecznego. Będzie urzeczywistniony po ostatniej fazie dnia Bożego, po tym jak niebiosa i ziemia zostaną zniszczone. **Dzień Boga** jest dniem Jego całkowitego i ostatecznego tryumfu. Z tego powodu jest to **dzień,** którego powinniśmy wyczekiwać z gorącym pragnieniem.

Gdy Piotr pisze o **dniu Boga**, nie mówi „w którym", **ale z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozpłyną się. Dzień Boga** nie oznacza czasu, gdy nastanie całkowite zniszczenie. Zamiast tego mówi, że ten ostateczny sąd musi się odbyć, zanim nadejdzie dzień Boga.

3,13 W wersecie 12 wierzący byli przynaglani, by czekać na dzień Boga. Tutaj ich postawa jest opisana jako oczekiwanie **nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość**. Te słowa potwierdzają punkt widzenia, że dzień Boga odnosi się do stanu wiecznego, w którym nastaną **nowe niebiosa i nowa ziemia**.

W Izajasza 65,17 i 66,22 **nowe niebiosa i nowa ziemia** odnoszą się zarówno do opisu okresu tysiącletniego Królestwa, jak i stanu wiecznego. Wiemy, że te fragmenty opisują Milenium, ponieważ grzech będzie jeszcze obecny (65,20) i dzieci będą się rodzić (65,23). Piotr używa tych słów wyłącznie w odniesieniu do stanu wiecznego, ponieważ obecnie istniejące niebiosa i ziemia będą wcześniej zniszczone.

Piotr pisze o **sprawiedliwości** mieszkającej w **nowych niebiosach** i **nowej ziemi**. W czasie obecnym łaska króluje przez sprawiedliwość (Rz 5,21, PE). W czasie tysiącletniego Królestwa sprawiedliwość będzie *królować* (Iz 32,1); w wieczności sprawiedliwość będzie *mieszkać*. W czasie ziemskiego Królestwa, Chrystus będzie rządził laską żelazną i za Jego rządów będzie obowiązywała sprawiedliwość. W tym sensie sprawiedliwość będzie królować. W wieczności jednak żelazna laska nie będzie potrzebna. **Sprawiedliwość** zadomowi się na dobre. Nie pojawi się żaden grzech, by zmącić pokój i piękno tego miejsca.

3,14 Prawda odnośnie do nowego nieba i nowej ziemi powinna pogłębić nasze pragnienie życia w świętości „jako dla Pana". Nie tylko powinniśmy nieść tę prawdę, ale ta prawda powinna nieść nas. Świadomość tego, że wkrótce staniemy przed Bogiem, powinna stworzyć w nas pragnienie bycia **bez skazy i bez nagany**, to znaczy moralnie czystymi. Powinna wywołać w nas pragnienie, aby być znalezionymi **w** stanie **pokoju**, a nie sporu.

3,15 A cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną (BT). Jego zwlekanie z sądem jest

dane ludziom po to, by mogli oni w pełni skorzystać z możliwości zbawienia. Gdy myślimy o mnożącej się niemoralności ludzi, często zastanawiamy się, dlaczego Pan chce znosić to dłużej. Jego cierpliwość jest zadziwiająca. Jest jednak ku temu powód. On nie chce śmierci grzesznika. Pragnie, by ludzie odwrócili się od swoich grzechów i dostąpili zbawienia.

Jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was. Kilka ciekawych uwag pojawia się w tym nawiązaniu do **Pawła**:

1. Po pierwsze, Piotr pisze o **Pawle** jako o **umiłowanym bracie naszym**, pomimo tego, że Paweł publicznie napomniał Piotra w Antiochii z powodu obłudnego zachowania (Ga 2,11–21). Oczywiste wydaje się, że Piotr przyjął to napomnienie w pokorze. My wszyscy powinniśmy być zdolni zaakceptować krytykę bez żywienia urazy.
2. Piotr uznaje, że Pawłowi była **dana** Boża **mądrość w** pisaniu jego listów. To z pewnością pokazuje, że Piotr uważał pisma Pawła za natchnione przez Boga.
3. Wydaje się, że czytelnicy Piotra przeczytali jeden albo więcej z listów Pawła. Może to oznaczać, że listy były bezpośrednio zaadresowane do nich albo były w tym regionie przekazywane z miejsca na miejsce.

W którym z listów Pawła jest napisane, że **cierpliwość Pana naszego jest zbawienna?** Rzymian 2,4 podaje: „Albo może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi?".

3,16 We wszystkich listach Paweł pisał o tych wielkich prawdach, które omawiał Piotr w swoich dwóch listach, takich jak: nowe narodzenie, boskość Chrystusa, Jego życie i bezgrzeszne cierpienie, Jego ofiara w zastępstwie za nas, Jego zmartwychwstanie, Jego wniebowstąpienie, Jego powtórne przyjście, dzień Pana i wieczność.

Pewne prawdy w Biblii, takie jak: Trójca, Boży wybór a ludzka wolna wola, tajemnica cierpienia, itd., są **trudne do zrozumienia** (PE). Nie powinniśmy być zaniepokojeni, jeżeli znajdujemy w Biblii rzeczy, które przerastają nasze zrozumienie. Boże Słowo jest wieczne i niewyczerpane. Gdy studiując je, dochodzimy do pewnych prawd, zawsze powinniśmy oddać Bogu chwałę za pokazanie nam rzeczy, których nigdy sami nie bylibyśmy w stanie pojąć.

Piotr nie krytykuje pism Pawła, kiedy mówi o **sprawach trudnych do zrozumienia.** To, co trudno jest zrozumieć, to nie styl jego listów, ale tematy, jakie porusza. Barnes napisał: „Piotr nie odwołuje się do trudności w zrozumieniu tego, co Paweł miał na myśli, lecz trudności z ogarnięciem wielkich prawd, o których pisze"[23].

Zamiast przyjąć je po prostu przez wiarę, **ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają** niektóre z tych prawd **ku swej własnej zgubie.** Na przykład, niektóre sekty przekręcają znaczenie prawa, czyniąc z niego drogę do uzyskania zbawienia, zamiast widzieć je jako Boże narzędzie w pokazaniu, czym jest grzech. Dla innych drogą do zbawienia jest chrzest. Ludzie ci postępują tak nie tylko z naukami Pawła, ale także z innymi fragmentami Pisma.

Zauważmy, że Piotr stawia pisma Pawła na takim samym poziomie jak **inne pisma,** mając na myśli ST i to, co z NT było już osiągalne. Piotr uznaje listy Pawła za Święte Pisma.

3,17 Wierzący ludzie muszą ciągle zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa **błędu**. Powinniśmy stale być wyczuleni na to, że będą pojawiać się fałszywi nauczyciele, którzy będą przekręcać i fabrykować prawdę. Tych, którzy bezkrytycznie przyjmują wszystko, łatwo jest zwieść **błędem ludzi nieprawych** i przez to mogą oni stracić duchową równowagę.

3,18 Piotr po raz kolejny naucza, że ciągłe trwanie w Bożych sprawach, jest wielkim zabezpieczeniem przed zwiedzeniem przez fałszywych nauczycieli. Antidotum jest wzrost w dwóch dziedzinach: **w łasce i w poznaniu**. **Łaska to** praktyczne okazanie owocu Ducha. Wzrost w **łasce** nie oznacza większej ilości wiedzy albo ustawicznego działania – chodzi raczej o upodobnianie się do Pana Jezusa. **Poznanie** oznacza znajomość Pana przez Słowo. Wzrost **w poznaniu** oznacza dojrzalsze, bardziej dogłębne studiowanie i podporządkowanie się Jego słowom, dziełom i kierownictwu.

Piotr nie może zakończyć swojego listu napomnieniem wierzących. Punktem kulminacyjnym musi być oddanie **chwały** Zbawicielowi. I dlatego znalazła się tu ta cudowna doksologia: **Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy. Amen.** To jest ostatecznym celem naszego istnienia – chwalić Go – i dlatego nie można byłoby zakończyć tego listu w bardziej odpowiedni sposób.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) E. G. Homrighausen, „The Second Epistle of Peter", *Exposition*, IB, XII, 1957, s. 166

[2] (1,5) Z kazań Toma Olsona, osobistego przyjaciela autora.

[3] (1,5) R. C. H. Lenski, *The interpretation of the Epistles of St. John and St. Jude,* s. 266.

[4] (1,5) Ta historia jest bardzo znana. Zob. np. S. M. Houghton, *Sketches from Church History*, ss. 114–116.

[5] (1,6) Robert G. Lee, *Seven Swords and Other Messages*, s. 46.

[6] (1,6) Przypis odnosi się głównie do języka angielskiego (przyp. tłum.) Jeżeli łączymy dwa słowa w celu przekazania jednego znaczenia, tak jak w przypadku „good i mad" (dobrze i szalony), dających znaczenie „*very* mad" (*bardzo* szalony), nazywa się to „hendiadys" (z greckiego „jeden przez dwa"). Biblia często stosuje tego rodzaju przenośnię, np. w tym miejscu, dlatego dobrą rzeczą jest umieć to rozpoznać.

[7] (1, 16) John A. T. Robinson, *Honest to God,* ss. 32, 33.

[8] (1,18) Tradycja Kościoła Rzymskokatolickiego uczyniła z góry Tabor miejsce przemienienia i rzeczywiście znajdują się tam świątynki kultu. Podchodząc do sprawy historycznie, ta tradycja się myli, ponieważ góra Tabor nie jest wysoka, a Ewangelie mówią, że „była bardzo wysoka". Poza tym w czasach Pana Jezusa na górze Tabor znajdował się garnizon rzymski, co nie byłoby dobrym miejscem na tego typu prywatne objawienie. Góra Hermon, wysoki, ośnieżony łańcuch górski na północ od Galilei, wydaje się być lepszą propozycją.

[9] (1,20) Greckie słowo *epilusis* można przetłumaczyć jako „początek" (NKJV margines) jak również „interpretacja".

[10] (1,20) Dinsdale T. Young, *The Unveiled Evangel*, ss. 13, 14.

[11] (1,21) Krytyczny tekst (NU) podaje „lecz ludzie od Boga mówili".

[12] (2,1) Wallie Amos Criswell, *The evangel*, Largo, FL, Listopad 1949, s.1.

[13] (2,1) Nels Ferré, *The Sun and The Umbrella*, ss. 35, 112.

[14] (2,1) Gerald Kennedy, *God's Good News*, s. 125.

[15] (2,2) Robinson, *Honest*, s. 118.

[16] (2,2) NCC, *Called to Responsible Freedom*, s. 11.

[17] (2,6) A. J. Pollock, *Why I Believe the Bible is the Word of God*, s. 23.

[18] (2,10) *Pageant Magazine*, Październik 1965.

[19] (2,16) Lenski, *Interpretation*, ss. 326, 327.

[20] (2,17) W tekście NU słowo „wiecznie" nie występuje w tym wersecie, ale pojawia się w paralelnym tekście w Liście Judy w. 13.

[21] (2,18) Tekst NU podaje „ledwo uchodzić".

[22] (3,10) Zamiast słowa „spłonąć" (*katakaesetai*), tekst NU podaje „znaleziony" (*heurethesetai*), co może oznaczać „obnażony".

[23] (3,16) Albert Barnes, *Notes on the New Testament*, t. X, s. 268.

BIBLIOGRAFIA

Zobacz bibliografię do 1 Listu Piotra.

PIERWSZY LIST JANA

Wstęp

„Jesteśmy powołani, aby naśladować nie chodzenie Chrystusa po wodzie, lecz Jego zwykłe życie”.

Marcin Luter

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Pierwszy List Jana przypomina album z rodzinnymi fotografiami. Opisuje tych, którzy są członkami Bożej rodziny. Tak jak dzieci przypominają swoich rodziców, tak Boże dzieci są do Niego podobne. Ten list opisuje te podobieństwa. Kiedy człowiek staje się Bożym dzieckiem, otrzymuje życie Boga – życie wieczne. Kto posiada to życie, pokazuje je w bardzo wyraźny sposób. Na przykład, uznając Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela, kochając Boga, kochając Boże dzieci, przestrzegając Jego przykazań, nie żyjąc w grzechu. To niektóre z cech charakterystycznych życia wiecznego. Jan napisał ten list po to, by ci, którzy posiadają cechy tej rodziny, *wiedzieli,* że mają życie wieczne (1J 5,13).

1 Jana jest wyjątkowy pod wieloma względami. Choć jest to prawdziwy list, który został rzeczywiście kiedyś wysłany, ani autor, ani adresaci nie są ujawnieni. Niewątpliwie autor i adresaci znali się dobrze. Inną niezwykłą cechą tej cudownej księgi są niezmiernie głębokie prawdy duchowe, wyrażone w tak krótkich, prostych zdaniach, z użyciem właściwych słów. Kto powiedział, że głębokie prawdy muszą być wyrażone w zawiłych zdaniach? Obawiamy się, że to, co niektórzy ludzie pochopnie chwalą jako „głębokie” kazanie lub „głębokie” pismo, jest li tylko zagmatwane lub *niejasne*.

Pierwszy List Jana zasługuje na długie rozmyślanie i szczere studium. Pozorne powtórzenia w rzeczywistości *różnią* się – i właśnie na te odcienie znaczeń należy zwrócić uwagę.

II. Autorstwo[†]

Zewnętrzne świadectwa autorstwa 1 Jana są bardzo wczesne i mocne. Wyraźnie cytują ten list jako list Jana, autora czwartej Ewangelii: Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Tertulian, Orygenes i jego uczeń Dionizy.

Podobnie jak autor Listu do Hebrajczyków, autor 1 Listu Jana nie podaje swojego imienia. Jednak, inaczej niż w przypadku Hebrajczyków, 1 Jana ma przekonujące *wewnętrzne świadectwa* autorstwa.

Pierwsze cztery wiersze pokazują, że autor znał dobrze Chrystusa i spędził z nim czas. To znacznie zawężą możliwości autorstwa i jest zgodne z tradycją wskazującą na apostoła Jana jako autora.

Dodatkowo potwierdza to apostolski ton listu: autor pisze z autorytetem, z czułością starszego duchowego przywódcy („dziateczki”), a nawet w sposób dogmatyczny.

Myśl, słownictwo (trwać, światło, nowe, przykazanie, słowo itd.), a także wyrażenia („życie wieczne”, „położyć swoje życie”, „przejść ze śmierci do żywota”, „Zbawiciel świata”, „zgładzić grzechy”, „dzieła diabelskie” i inne) są zbieżne z czwartą Ewangelią i dwoma pozostałymi listami Jana.

W podobny sposób paralelizm hebrajski i prosta konstrukcja zdań charakteryzuje zarówno Ewangelię, jak i ten list. Jednym słowem, jeżeli akceptujemy apostoła Jana jako autora czwartej Ewangelii powinniśmy bez problemu przypisać ten list również jemu.

III. Datowanie

Niektórzy uważają, że Jan napisał swoje trzy kanoniczne listy w latach 60. z Jerozolimy, zanim Rzymianie ją zburzyli. Bardziej powszechnie uznaje się datę pod koniec pierwszego wieku (80–95r.). Ojcowski ton listu pozostaje w zgodzie ze starożytną tradycją starego apostoła Jana noszonego do zboru, który mówił: „Dziateczki, kochajcie się nawzajem”.

[†] Zob. s. i.

IV. Tło historyczne i główne tematy †

W czasie, gdy Jan pisał, powstała fałszywa sekta, która stała się znana jako gnostycyzm (gr. gnosis – wiedza). Gnostycy twierdzili, że są chrześcijanami, jednocześnie uważali, że posiadają *dodatkową wiedzę*, lepszą od tej nauczanej przez apostołów. Twierdzili, że człowiek nie może być w pełni spełniony, zanim nie zostanie wprowadzony w głębszą „prawdę". Niektórzy nauczali, że materia była zła i z tego powodu Człowiek Jezus nie mógł być Bogiem. Wprowadzili rozróżnienie pomiędzy Jezusem a Chrystusem. „Chrystus" był boską emanacją, która zstąpiła na Jezusa w momencie Jego chrztu i opuściła Go przed śmiercią, prawdopodobnie w ogrodzie Getsemane. Według nich, Jezus rzeczywiście umarł, podczas gdy Chrystus pozostał przy życiu. Uważali, jak pisał Michael Green, że „niebieski Chrystus był zbyt święty i duchowy, by splamić się poprzez stały kontakt z ludzkim ciałem". Reasumując, podważali wcielenie, to, że Jezus jest Chrystusem i że Jezus Chrystus jest zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. Jan zdawał sobie sprawę z tego, że ci ludzie nie byli chrześcijanami i dlatego ostrzegał swoich czytelników przed nimi i pokazywał, że gnostycy nie mieli cech prawdziwych dzieci Bożych.

Według Jana, człowiek albo jest dzieckiem Bożym, albo nim nie jest; nie ma stanu pośredniego. Dlatego też list jest wypełniony takimi przeciwieństwami jak: światłość i ciemność, miłość i nienawiść, prawda i kłamstwo, życie i śmierć, Bóg i diabeł. Jednocześnie warto zauważyć, że apostoł lubi opisywać ludzi poprzez ich charakterystyczne zachowanie. W odróżnianiu chrześcijan od niechrześcijan, przykładowo, nie opiera swojego wniosku na pojedynczym akcie grzechu, ale raczej na tym, co charakteryzuje daną osobę. Nawet zepsuty zegar pokazuje właściwą godzinę dwa razy w ciągu dwudziestu czterech godzin. Ale dobry zegar pokazuje odpowiednią godzinę cały czas. Zatem ogólne, codzienne zachowanie chrześcijanina jest święte i prawe i po tym poznaje się, że jest dzieckiem Bożym. Jan wiele razy używa słowa „wiedzieć". Gnostycy twierdzili, że znają prawdę, ale Jan przytacza prawdziwe fakty chrześcijańskiej wiary, które mogą być *poznane* z pewnością. Opisuje Boga jako światłość (1,5), miłość (4,8.16), prawdę (5,6) i życie (5,20). To nie oznacza, że Bóg nie jest osobą, ale raczej, że Bóg jest źródłem tych czterech błogosławieństw. Jan również mówi o Bogu jako sprawiedliwym (2,29; 3,7), czystym (3,3) i bezgrzesznym (3,5).

Choć Jan używa prostych *słów*, *myśli,* które nimi wyraża, są często głębokie i czasami trudne do zrozumienia. Dlatego podczas studiowania tej księgi należy modlić się, aby Pan pomógł nam uchwycić znaczenie Jego Słowa i abyśmy mogli być posłuszni prawdzie, którą nam objawia.

Zarys treści

I. PROLOG. CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ (1,1–4)
II. SPOSOBY UTRZYMANIA SPOŁECZNOŚCI (1,5–2,2)
III. CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI: POSŁUSZEŃSTWO I MIŁOŚĆ (2,3–11)
IV. ETAPY WZROSTU W SPOŁECZNOŚCI (2,12–14)
V. DWA NIEBEZPIECZEŃSTWA W SPOŁECZNOŚCI: ŚWIAT I FAŁSZYWI NAUCZYCIELE (2,15–28)
VI. CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI (CIĄG DALSZY): SPRAWIEDLIWOŚĆ, MIŁOŚĆ I PEWNOŚĆ (2,29–3,24)
VII. POTRZEBA ODRÓŻNIANIA PRAWDY OD BŁĘDU (4,1–6)
VIII. KOLEJNE CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI (4,7–5,20)
  A. Miłość (4,7–21)
  B. Zdrowa nauka (5,1a)
  C. Miłość i posłuszeństwo, które jest jej konsekwencją (5,1b–3)
  D. Wiara, która pokonuje świat (5,4–5)
  E. Zdrowa nauka (5,6–12)
  F. Pewność przez Słowo (5,13)
  G. Zaufanie w modlitwie (5,14–17)
  H. Poznanie duchowej rzeczywistości (5,18–20)
IX. KOŃCOWY APEL

† Zob. s. ii.

Komentarz

I. PROLOG: CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ (1,1–4)

1,1 Doktrynalnym fundamentem każdej prawdziwej społeczności jest osoba Jezusa Chrystusa. Nie może być prawdziwej społeczności z tymi, którzy utrzymują fałszywe poglądy na Jego temat. Dwa pierwsze wiersze uczą o Jego wieczności i prawdziwości Jego wcielenia. Ten Sam, który istniał od wieczności z Bogiem Ojcem, zszedł na świat jako prawdziwy człowiek. Na rzeczywistość Jego wcielenia wskazuje to, że apostołowie **usłyszeli** Go, zobaczyli Go **swoimi oczami**, spojrzeli na Niego z nabożną czcią i w rzeczywistości **dotknęli** Go. **Słowo Żywota** nie było zwykłym, przemijającym złudzeniem, ale prawdziwą Osobą w postaci ciała.

1,2 Drugi wiersz potwierdza, że Ten, który **był u Ojca**, a którego Jan nazywa **ów żywot wieczny**, stał się ciałem i zamieszkał między nami, i apostołowie go **widzieli**.

Poniższy tekst nieznanego autora pokazuje praktyczne zastosowanie tych dwóch wierszy w naszym życiu:

> Cieszę się, że moja wiedza o życiu wiecznym nie jest zbudowana na spekulacjach filozofów ani nawet teologów, ale na niekwestionowanym świadectwie tych, którzy usłyszeli, widzieli, patrzyli swoimi oczami i dotknęli Tego, w którego wcieliło się to życie. To nie jest jedynie miły, cudowny sen, ale solidny fakt, starannie obserwowany i właściwie zapisany.

1,3 Apostołowie nie zatrzymali tej wspaniałej wieści tylko dla siebie, czego my też nie powinniśmy robić. Oni zdali sobie sprawę z tego, że to jest podstawa każdej społeczności i tak też zwiastowali w pełni i swobodnie. Wszyscy, którzy przyjmują świadectwo apostołów, mają **społeczność z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem**! Wspaniały jest fakt, że winni grzesznicy powinni być przywodzeni do **społeczności z** Bogiem **Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem.** Taka jest autentyczna prawda, jaką tu spotykamy.

Jego Syn, Jezus Chrystus. Jezus i Chrystus to jedna i ta sama osoba i ta osoba jest **Synem** Boga. Otrzymał przy narodzeniu imię **Jezus** i to mówi o Jego doskonałym człowieczeństwie. **Chrystus** to tytuł mówiący o Nim jako Bożym Pomazańcu, Mesjaszu. Dlatego w imieniu **Jezusa Chrystusa** mamy świadectwo Jego człowieczeństwa i boskości. Jezus Chrystus jest najprawdziwszym Bogiem i najprawdziwszym człowiekiem.

1,4 Dlaczego jednak Jan w ten sposób **pisze** o przedmiocie społeczności? Powodem jest to, aby **radość nasza była pełna**. Jan wie, że świat nie jest w stanie zapewnić prawdziwej i trwałej **radości** ludzkiemu sercu. Ta **radość** może przyjść tylko przez właściwy związek z Panem. Kiedy człowiek jest w społeczności z Bogiem i Panem Jezusem, wtedy ma głęboką **radość,** której nie zakłócą ziemskie okoliczności. Jak powiedział poeta: „Natchnienie pienia jest hen daleko, w niebie".

II. SPOSOBY UTRZYMYWANIA SPOŁECZNOŚCI (1,5–2,2)

1,5 Społeczność oznacza sytuację, w której dwie lub więcej osób mają sprawy, które je łączą. Jest to wspólnota lub partnerstwo. Jan podejmuje się przedstawienia swoim czytelnikom wymagań dotyczących społeczności z Bogiem. Dzięki temu odwołuje się do nauczania Pana Jezusa z czasów Jego ziemskiej działalności. Choć nie mamy wyraźnego świadectwa, że Jezus wypowiedział właśnie te słowa, podsumowaniem i istotą Jego nauczania było, **że Bóg jest światłem, a w Nim nie ma żadnej ciemności**. Poprzez to Jezus rozumiał, **że Bóg** jest absolutnie święty, absolutnie sprawiedliwy i absolutnie czysty. Bóg nie może przychylnie spojrzeć na jakąkolwiek postać grzechu. Nic się przed Nim nie ukryje, lecz „wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę" (Hbr 4,13).

1,6 Aby być w **społeczności z** Bogiem, człowiek nie może ukrywać żadnego grzechu. Światłość i ciemność nie mogą współistnieć w życiu człowieka w tym samym czasie, podobnie jak nie mogą występować w tym samym pomieszczeniu domu. Jeżeli człowiek postępuje w **ciemności**, nie jest on w społeczności z Bogiem. Jeżeli człowiek mówi, że ma **społeczność z Nim** i notorycznie chodzi w **ciemności**, w ogóle nie został zbawiony.

1,7 Z drugiej strony, **jeżeli** ktoś **chodzi w światłości**, może mieć społeczność z Panem Jezusem i innymi chrześcijanami. Jeśli chodzi o rozumienie Jana w tym fragmencie, człowiek jest albo w światłości, albo w ciemności. Jeżeli jest w światłości, jest również członkiem Bożej rodziny. Jeżeli jest w ciemności, nie ma nic wspólnego z Bogiem, gdyż w Bogu nie ma żadnej ciemności. Ludzie, którzy chodzą w światłości, a więc chrześcijanie, **mają**

społeczność jedni z drugimi i krew Jezusa Chrystusa stale **oczyszcza** ich **od wszelkich grzechów**. Całe Boże przebaczenie jest oparte na krwi Jego Syna przelanej na Golgocie. Ta **krew** dała Bogu sprawiedliwą podstawę do przebaczenia grzechów i, jak mówią słowa pieśni, „krew nigdy nie straci swej mocy". Ona ma nieustającą skuteczność obmywania nas. Oczywiście wierzący muszą wyznać, aby otrzymać przebaczenie, ale o tym Jan mówi w wierszu 9.

1,8 Społeczność z Bogiem wymaga natomiast, abyśmy uznali **prawdę** o nas samych. Na przykład, wypieranie się naszej grzesznej natury oznacza oszukiwanie samych siebie i nieszczerość. Warto zauważyć, że Jan rozróżnia pomiędzy **grzechem** (w. 8) a **grzechami** (w. 9). **Grzech** odnosi się do naszej zepsutej, złej natury. *Grzechy* mówią o tym, co złego uczyniliśmy. W rzeczywistości to, kim jesteśmy, jest o wiele gorsze od czegokolwiek, co kiedykolwiek uczyniliśmy. Ale, chwała Panu, Chrystus umarł za nasz **grzech** i nasze *grzechy*.

Nawrócenie nie oznacza wyeliminowania grzesznej natury. Oznacza raczej wprowadzenie w życie nowej, Boskiej natury, obdarzonej mocą do życia w zwycięstwie nad grzechem, który nas zamieszkuje.

1,9 Aby na co dzień chodzić w społeczności z Bogiem i z innymi wierzącymi, musimy **wyznawać grzechy swoje**: grzechy popełnione, grzechy zaniedbania, grzechy myśli, grzechy działania, ukryte grzechy i jawne grzechy. Musimy wyciągnąć je na wierzch przed Boga, nazwać je, sprzeciwić się im, stanąć po stronie Boga i porzucić je. Tak, prawdziwe wyznanie zawiera porzucenie grzechów: „Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia" (Prz 28,13).

Kiedy tak wyznajemy, możemy powołać się na obietnicę, że **wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy**. On jest **wierny** w takim sensie, że obiecał odpuścić i dotrzyma tej obietnicy. On jest **sprawiedliwy i odpuści nam grzechy,** gdyż znalazł sprawiedliwą podstawę dla odpuszczenia w zastępczym dziele Pana Jezusa na krzyżu. Bóg nie tylko gwarantuje odpuszczenie, ale również **oczyszczenie nas od wszelkiej nieprawości**.

Jan tutaj mówi o odpuszczeniu w sensie rodzicielskim, nie sądowym. Odpuszczenie sądowe oznacza odpuszczenie kary za grzech, które wierzący otrzymuje, kiedy uwierzył w Pana Jezusa Chrystusa. Nazywa się to sądowym odpuszczeniem, gdyż jest udzielane przez Boga jako Sędziego. Co jednak z grzechami, które wierzący popełnia po nawróceniu? Jeśli chodzi o karę, cena została już zapłacona przez Pana Jezusa na krzyżu Golgoty. Jeśli jednak chodzi o społeczność w Bożej rodzinie, święty, który grzeszy, potrzebuje ojcowskiego przebaczenia, to jest przebaczenia Jego Ojca. Otrzymuje je poprzez wyznanie grzechu. Sądowego przebaczenia potrzebujemy jednorazowo; usuwa ono karę za wszystkie nasze grzechy – przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Jednak przez całe nasze chrześcijańskie życie potrzebujemy ojcowskiego odpuszczenia.

Kiedy **wyznajemy grzechy swoje**, musimy wierzyć, na podstawie Bożego Słowa, że On nam wybacza. A skoro wybacza, powinniśmy sami być gotowymi do wybaczania sobie.

1,10 Wreszcie, aby być w społeczności z Bogiem, nie możemy zapierać się popełnionych przez nas grzechów. Bóg wielokrotnie wyraźnie stwierdzał na kartach Swojego Słowa, że wszyscy zgrzeszyli. Zaprzeczając temu, **czynimy** z Boga **kłamcę**. To jest wyraźna sprzeczność z Jego Słowem i zupełne zaprzeczenie powodu, dla którego Pan Jezus przyszedł cierpieć, przelać krew i umrzeć.

W ten sposób widzimy, że społeczność z Bogiem nie wymaga bezgrzesznego życia, lecz raczej tego, aby wszystkie nasze grzechy zostały przyniesione przed Jego oblicze, wyznane i porzucone. To oznacza, że musimy być zupełnie szczerzy, jeśli chodzi o nasz stan, i że nie może mieć miejsca hipokryzja lub ukrywanie, kim naprawdę jesteśmy.

2,1 Jan przedstawia Boży, doskonały standard dla Jego ludu, a także Boże łaskawe zabezpieczenie w razie upadku. Słowo **dzieci** odnosi się do wszystkich członków rodziny Bożej. Boży doskonały standard jest wyznaczony w słowach: **to wam piszę, abyście nie grzeszyli.** Ponieważ Bóg jest doskonały, Jego standardem dla Jego ludu jest absolutna doskonałość. Nie byłby Bogiem, gdyby powiedział: „to wam piszę, abyście grzeszyli tak mało, jak tylko potraficie". Bóg nie może akceptować grzechu nawet w najmniejszym stopniu, dlatego też wskazuje nam doskonałość jako nasz cel. Pan Jezus podobnie postąpił z kobietą przyłapaną na cudzołóstwie, mówiąc: „I Ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz".

Jednocześnie Bóg zna nasz stan, predyspozycje. Pamięta, że jesteśmy prochem i dlatego łaskawie zabezpieczył nas w razie upadku. Zabezpieczenie to jest wyrażone w słowach: **„A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy". Orędownik** to osoba, która pojawia się u boku człowieka w potrzebie, aby pomóc. Właśnie tak postępuje z nami Pan Jezus, gdy zgrzeszymy. Przychodzi do nas natychmiast, aby

przywrócić nas do społeczności z Nim. Zauważmy, że nie czytamy: „Jeśli ktokolwiek wyznaje swoje grzechy…". Jako nasz orędownik, Pan chce przyprowadzić nas do miejsca, gdzie naprawdę wyznamy i porzucimy nasz grzech.

Wiersz ten zawiera wspaniałą myśl, której nie powinniśmy przeoczyć. Czytamy: **„A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca".** Nie czytamy *u Boga,* lecz *u Ojca.* On jest w dalszym ciągu naszym **Ojcem,** nawet jeśli zgrzeszymy. To przypomina nam błogosławioną prawdę, że choć grzech w życiu wierzącego człowieka przerywa społeczność, nie przerywa relacji z Bogiem. Kiedy człowiek nawraca się, staje się Bożym dzieckiem. Od tego momentu Bóg jest jego **Ojcem** i nic nie może wpłynąć na tę relację. Narodzenie jest czynnością nieodwracalną. Syn może przynieść hańbę swemu ojcu, ale pozostaje dalej synem z samego faktu urodzenia.

Zauważmy, że naszym **Orędownikiem** jest **Jezus Chrystus, który jest sprawiedliwy**. Dobrze jest mieć **sprawiedliwego** obrońcę. Kiedy szatan wysuwa oskarżenia przeciwko wierzącemu, Pan Jezus może wskazać na dzieło wykonane na Golgocie i powiedzieć: „Obciąż tym moje konto".

2,2 Pan Jezus nie tylko jest naszym Orędownikiem, ale również **ubłaganiem za grzechy nasze**. Oznacza to, że umierając za nas, uwolnił nas od winy za nasze grzechy i przywrócił nas Bogu poprzez dostarczenie potrzebnego zadośćuczynienia i przez usunięcie wszelkich przeszkód na drodze do społeczności. Bóg może okazać nam litość, ponieważ Chrystus zadość uczynił roszczeniom sprawiedliwości. Nie często jest tak, że orędownik (adwokat) płaci za grzechy swojego klienta; jednak tak właśnie postąpił nasz Pan i, co najbardziej niezwykłe, zapłacił za grzechy, poświęcając Siebie.

Jan dodaje, że jest On ubłaganiem **nie tylko** za nasze grzechy, **lecz i za grzechy całego świata**. Nie oznacza to, że cały świat jest zbawiony. Oznacza to natomiast, że dzieło Pana Jezusa jest *wystarczające* w swej wartości, aby zbawić cały **świat**, ale jest *skuteczne* w zbawieniu tylko tych, którzy rzeczywiście Mu zaufają. Ponieważ Jego dzieło jest wystarczające dla wszystkich ludzi, ewangelia może być głoszona całemu światu. Jeśli jednak wszyscy ludzie automatycznie byliby zbawieni, nie byłoby potrzeby głoszenia ewangelii.

Bardzo ciekawe, że napis na krzyżu był w języku hebrajskim – języku wybranego przez Boga ludu – a także po grecku i łacinie, głównych językach ówcześnie znanego świata. W ten sposób ogłoszono całemu światu, że Jezus Chrystus jest wystarczającym Zbawcą wszędzie, dla wszystkich ludzi.

III. CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI: POSŁUSZEŃSTWO I MIŁOŚĆ (2,3–11)

2,3 Jan zamierza podać prawdziwe cechy tych, którzy są w chrześcijańskiej społeczności. Pierwsza z nich to posłuszeństwo. Możemy mieć pewność, co do naszej relacji z Bogiem, jeżeli nasze życie charakteryzuje się pragnieniem pełnym miłości, aby wykonywać Jego wolę. Te wiersze z pewnością odnosiły się do gnostyków, którzy deklarowali posiadanie lepszej znajomości Boga. Jednocześnie wykazywali bardzo małe zainteresowanie przestrzeganiem **przykazań** Pana. Jan pokazuje, że taka wiedza jest płytka i bezwartościowa.

Apostoł opisuje trzy przejawy posłuszeństwa wierzącego człowieka – zachowywanie **Jego przykazań** (w. 3); zachowywanie *Jego Słowa* (w. 5); postępowanie, *jak On postępował* (w. 6). Bardzo wyraźnie widać rozwinięcie myśli. **Zachowywanie Jego przykazań** oznacza posłuszeństwo nauce Pana Jezusa, jaką znajdujemy w Nowym Testamencie. Zachowywać *Jego Słowo* znaczy nie tylko posłuszeństwo temu, co jest napisane, ale pragnienie czynienia tego, o czym wiemy, że sprawi Mu przyjemność. Postępować *jak On postępował,* jest pełnym wyrażeniem Bożego standardu dla Jego ludu; oznacza to życie tak, jak żył Jezus.

2,4 Jan nie sugeruje, że chrześcijańskie życie polega na bezbłędnym posłuszeństwie Bożej woli, a raczej na tym, że chrześcijanin stale pragnie **zachowywać Jego przykazania** i czynić rzeczy, które są miłe w Jego oczach. Jan patrzy na pełny obraz życia człowieka. Jeśli ktoś mówi, że zna Boga, **a przykazań Jego nie zachowuje**, jest pewne, że nie mówi **prawdy**.

2,5 Z drugiej strony, kiedy zachowujemy **Słowo Jego**, wtedy **miłość Boża jest doskonała** (BT) w nas. **Miłość Boża** nie odnosi się do naszej miłości do Boga, ale do miłości Boga do nas. **Miłość** Boża skierowana do nas dopełnia się, gdy zachowujemy **Słowo Jego**. Miłość ta wypełnia swoje zadanie i osiąga swój cel w postaci naszego posłuszeństwa Bogu.

2,6 Dlatego też, kto **twierdzi, że w Nim trwa** (BT), powinien **postępować jak postępował** Pan

Jezus. Jego życie, przedstawione w Ewangeliach, jest naszym wzorem i przewodnikiem. Nie możemy przeżyć życia dzięki naszej własnej sile czy mocy, lecz jedynie w mocy Ducha Świętego. Naszą odpowiedzialnością jest oddać Mu życie całkowicie i pozwolić Mu realizować Jego życie w nas i przez nas.

2,7 Inną ważną cechą prawdziwych wierzących jest miłość do braci. Jan mówi, że nie pisze im **nowego przykazania, lecz przykazanie dawne**, które mieli **od początku**. Innymi słowy, Pan Jezus od samego początku swojej ziemskiej służby uczył swoich uczniów miłować się nawzajem.

Gnostycy zawsze afiszowali się ze swoją nauką, jako czymś nowym. Jednakże apostoł wzywa swoich czytelników, aby sprawdzali wszystko z nauką, jaką głosił Pan Jezus, będąc tu, na ziemi. Istnieje zawsze niebezpieczeństwo oddalenia się od tego, co było na **początku**[1]. Jan mówi: „Wróćcie do początku, a poznacie, co jest prawdą".

2,8 Jednakże przykazanie to nie jest tylko przykazaniem dawnym, lecz w pewnym sensie jest ono również **nowym**. Kiedy Pan Jezus był na ziemi, nie tylko nauczał swoich uczniów, aby miłowali się wzajemnie, ale dał im żywy przykład tego, co miał na myśli. Jego życie charakteryzowało się miłością do innych. Dlatego też przykazanie to było **prawdziwe w Nim,** kiedy był na ziemi. Teraz w pewnym sensie stare przykazanie jest nowym. W tym eonie przykazanie nie tylko jest **prawdziwe w** Panu Jezusie, ale również w wierzących. Wierzący ci byli kiedyś poganami, żyjącymi w nienawiści i namiętności. Teraz w ich życiu ukazało się i ucieleśniło wielkie prawo miłości.

Dlatego **ciemność ustępuje**, gdy ludzie przyjmują światło ewangelii. Ciemność nie ustąpiła w pełni, gdyż wielu nie przyszło do Chrystusa, ale Chrystus, jako **światłość prawdziwa, już świeci**, i gdy grzesznicy zwrócą się do Niego, będą zbawieni i odtąd będą miłować innych wierzących.

2,9–11 W wierszach 9–11 opisany jest kontrast pomiędzy miłością fałszywą a prawdziwą. Jeżeli ktoś wyznaje, że jest chrześcijaninem, a mimo to **nienawidzi** prawdziwie wierzących, jest to pewny znak, że **jest nadal w ciemności**. To ostatnie wyrażenie pokazuje, że nie ma tu mowy o odstępstwie. Człowiek taki w dalszym ciągu jest tym, kim był do tej pory, to znaczy niezbawionym. Z drugiej strony, ten, kto **miłuje brata swojego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia**. To może oznaczać, że nie ma zagrożenia, że spowoduje zgorszenie innych, ani że sam upadnie. Obie interpretacje są prawdziwe. Jeżeli chrześcijanin żyje naprawdę w bliskości z Panem, światłość oświeca jego drogę i nikt nie jest zgorszony z powodu rozbieżności pomiędzy tym, co wyznaje i tym, jak żyje. Gnostycy bardzo nienawidzili tych, którzy byli wierni Bożemu Słowu. To świadczyło o tym, że byli **w ciemności** i chodzili **w ciemności,** i nie wiedzieli, **dokąd szli, gdyż ciemność zaślepiła oczy ich**.

Aby zilustrować miłość braterską, o której mówi, apostoł zatrzymuje się, aby skierować czułe pozdrowienie do tych, którzy są członkami rodziny Boga.

IV. ETAPY WZROSTU W SPOŁECZNOŚCI (2,12–14)

2,12 Używając określenia **dziatki**[2] (BG), Jan obejmuje całą rodzinę. Nie jest to związane z wiekiem czy duchowym rozwojem. Jan mówi do tych wszystkich, którzy należą do Pana, czego dowodem jest dalsza część wiersza, **gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia Jego.** To wyrażenie jest prawdziwe w stosunku do wszystkich chrześcijan. Jest to wspaniałe, że już teraz posiadamy pełne odpuszczenie naszych grzechów. Zauważmy również, że **odpuszczone są** nasze **grzechy dla imienia Jego**. To ze względu na Chrystusa, Bóg odpuścił nam nasze grzechy.

2,13 Ojcowie są opisani jako ci, którzy **poznali Tego, który jest od początku** (BG). Byli to dojrzali wierzący, którzy zaznali błogiego towarzystwa Syna Bożego i doznają w Nim zaspokojenia. **Młodzieńcy** w duchowej rodzinie charakteryzują się energią i walecznością. Młodość jest okresem konfliktów i walki z wrogiem. **Młodzieńcy** zwyciężyli **złego,** gdyż nauczyli się, na czym polega tajemnica zwycięstwa: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

Dziateczki (BG) to niemowlęta w wierze. Prawdopodobnie nie wiedzą zbyt dużo, ale z pewnością znają **Ojca**[3].

2,14 Kiedy Jan po raz drugi zwraca się do **ojców**, chce powtórzyć to, co powiedział za pierwszym razem – oni osiągnęli dojrzałość w doświadczeniu duchowym. Ponowne wspomnienie **młodzieńców** dotyczy tego, że są **mocni** w Panu i w sile Jego mocy. **Zwyciężyli złego,** gdyż **Słowo Boże mieszka w** nich. Pan Jezus był w stanie pokonać szatana na pustyni poprzez cytowanie Słowa Bożego. To podkreśla wagę ciągłego karmienia się Biblią i gotowość jej użycia w celu odparcia ataków szatana.

V. DWA NIEBEZPIECZEŃSTWA W SPOŁECZNOŚCI: ŚWIAT I FAŁSZYWI NAUCZYCIELE (2,15–28)

W wierszach 15–17 znajdujemy bardzo mocne ostrzeżenie przed światem i jego fałszywymi drogami. Być może jest ono skierowane przede wszystkim do młodych mężczyzn, dla których świat często wydaje się szczególnie atrakcyjny, ale ostrzeżenie to ma zastosowanie dla całego Bożego ludu. Świat wspomniany tutaj nie jest ani planetą, na której mieszkamy, ani naturalnym stworzeniem, które nas otacza. Świat tutaj oznacza raczej system, jaki człowiek zbudował, aby być szczęśliwy bez Chrystusa. Może być w tym zawarty świat kultury, świat opery, sztuki, edukacji – innymi słowy, jakakolwiek sfera, w jakiej Panu Jezusowi nie jest okazywana miłość i szacunek. Ktoś zdefiniował to jako: „ludzkie społeczeństwo, o ile jest zorganizowane na niewłaściwych zasadach i charakteryzuje się niegodziwą żądzą, fałszywymi wartościami i egoizmem".

2,15–16 Mamy tu przestrogę, aby nie miłować **świata ani tych rzeczy, które są na świecie**, dlatego, że miłość do świata nie współgra z miłością do **Ojca**. **Wszystko, co** może zaoferować **świat,** może być opisane jako **pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia**. **Pożądliwość ciała** odnosi się do zmysłowych żądz, jakie pochodzą z naszej złej natury. **Pożądliwość oczu** dotyczy złych chęci, które mogą powstawać poprzez to, na co patrzymy. **Pycha życia** jest bezbożną skłonnością do megalomanii i przyjmowania sobie chwały. Te trzy elementy światowości są odzwierciedlone w grzechu Ewy. Drzewo miało owoce dobre do jedzenia; jest to **pożądliwość ciała**. Drzewo było miłe dla oczu; jest to **pożądliwość oczu**. Drzewo było godne pożądania w celu zdobycia mądrości; to opisuje **pychę życia**.

Tak jak *diabeł* jest przeciwstawny *Chrystusowi*, a *ciało* jest wrogie *Duchowi*, tak *świat* jest wrogi *Ojcu*. Żądza, skąpstwo i ambicja nie są **z Ojca, ale ze świata**. Oznacza to, że nie pochodzą one od **Ojca**, ale ich źródłem jest **świat**. Światowość jest miłością do rzeczy przemijających. Ludzkie serce nigdy nie osiąga pełnego zadowolenia z posiadania rzeczy.

2,17 Świat przemija wraz z pożądliwością swoją. Kiedy bank upada, mądrzy ludzie nie lokują w nim swoich środków. Kiedy fundament się chwieje, inteligentni budowniczowie wstrzymują prace. Koncentrowanie się na świecie jest jak ustawianie leżaków na Titanicu. Zatem mądrzy ludzie nie żyją dla **świata**, który **przemija**. **Kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki**. To **wola Boża** ratuje nas od pokusy **przemijających** rzeczy. Ten wiersz, nawiasem mówiąc, był przewodnim wierszem życia D. L. Moody'ego, wielkiego ewangelisty i znajduje się na jego nagrobku: „Ten kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki".

2,18 Innym sprawdzianem dla tych, którzy są w chrześcijańskiej społeczności, jest test doktryny. Temat ten rozpoczyna się od ostrzeżenia przed fałszywymi nauczycielami, skierowanego do tych, którzy są dziećmi w Chrystusie. Ci, którzy są młodzi w wierze, są szczególnie podatni na kłamstwa **antychrysta**. Czytelnicy listu Jana wiedzieli, że **antychryst** pojawi się przed przyjściem Chrystusa i będzie podawał się za Chrystusa. Tak jak cień przyszłych wydarzeń, jest widoczny, zanim one nastąpią, tak też przed przyjściem **antychrysta** pojawia się **wielu antychrystów**. To są fałszywi nauczyciele, którzy oferują fałszywego chrystusa i fałszywą ewangelię. Czasy, w których żyjemy, charakteryzują się występowaniem wielu kultów negujących Chrystusa; świadczy to o tym, że przyjście Zbawiciela jest bliskie.

2,19 Ci fałszywi nauczyciele byli wyznającymi chrześcijanami, którzy w przeszłości współdziałali z apostołami. Jednakże w sercu nie byli zjednoczeni z prawdziwymi wierzącymi i pokazali to poprzez wyjście **ze** społeczności. **Gdyby byli z nas, byliby pozostali z nami**. Dowiadujemy się tu, że o jakości prawdziwej wiary świadczy stałość. Jeżeli człowiek rzeczywiście narodził się na nowo, będzie żył dla Pana. Nie oznacza to, że jeśli wytrwamy do końca, będziemy zbawieni, ale raczej wytrwanie potwierdza, że jesteśmy prawdziwie zbawieni. Fałszywi nauczyciele **wyszli spośród nas,** aby się okazało, **że nie wszyscy są z nas**.

2,20 To nasuwa pytanie: Skąd młody wierzący może wiedzieć, co jest prawdą, a co kłamstwem? Odpowiedzią jest to, że mamy **namaszczenie od Świętego i** wiemy **wszystko**, a to **namaszczenie** odnosi się do Ducha Świętego i jest od **Świętego**, Pana Jezusa Chrystusa. Kiedy człowiek zostaje zbawiony, zamieszkuje w nim Duch Święty; On pozwala wierzącemu odróżniać prawdę od błędu. Kiedy Jan mówi młodym czytelnikom: „**wiecie wszystko**"[4], nie mówi tego w sensie absolutnym. Nie oznacza to, że posiadają doskonałą wiedzę, a raczej, że posiadają zdolność do rozpoznania, co jest prawdą, a co nie. Zatem nawet najmłodszy, prosty wierzący ma taką zdolność rozróżniania w świętych sprawach, jakiej nie ma niezbawiony filozof. Chrześcijanin może zobaczyć więcej na kolanach,

niż światowiec, stojąc na czubkach palców. W sferze fizycznej, dziecko rodzi się od razu wyposażone we wszystkie zdolności ludzkiej rasy. Ma oczy, ręce, stopy i mózg. Nie otrzymuje ich w późniejszym okresie rozwoju. One wprawdzie rosną i rozwijają się, jednak cała osoba jest kompletna od samego początku. Tak samo jest z człowiekiem, który się nawraca. Od razu otrzymuje wszystkie zdolności, jakich kiedykolwiek będzie potrzebował, chociaż może je rozwijać w nieograniczony sposób.

2,21 Jan **nie** pisał **dlatego**, że czytelnicy nie znali **prawdy, ale dlatego,** aby utwierdzić ich w prawdzie, którą znali, i przypomnieć im, **że żadne kłamstwo nie wywodzi się z prawdy**. Doktryna, jakiej nauczali gnostycy, była sprzeczna ze Słowem Boga, dlatego były to kłamstwa. Ich głównym kłamstwem, podstawą ich nauki, było zaprzeczenie, że Jezus jest Chrystusem. Jak zostało zauważone we wstępie, nauczali oni, że Jezus był zwykłym człowiekiem i że Chrystus zstąpił na Niego w czasie Jego chrztu. To samo wielkie kłamstwo dotyczy niektórych kultów w dzisiejszych czasach. Biblia na każdym miejscu podkreśla, że Jezus Nowego Testamentu jest Panem (Jahwe) Starego Testamentu. Niepoprawnie jest mówić, że Chrystus zstąpił na Jezusa, lecz raczej, że Jezus jest Chrystusem.

2,22 Jan wskazuje, że zaprzeczając boskości Pana **Jezusa**, neguje się również **Ojca**. Niektórzy ludzie twierdzą, że oddają Bogu cześć, ale nie chcą mieć do czynienia z Panem Jezusem Chrystusem. Apostoł mówi: **Ten jest antychrystem, kto poddaje w wątpliwość Ojca i Syna**.

2,23 W J 8,19.42 Jezus powiedział, że jeśli ktoś nie uznaje Jego boskości ani go nie miłuje, ten nie zna Ojca i Bóg nie jest jego Ojcem. Podobnie tu, Jan mówi: **Każdy, kto podaje w wątpliwość Syna, nie ma i Ojca. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca**. Przedstawiona jest tutaj wspaniała jedność pomiędzy **Ojcem** i **Synem**. Nie można mieć **Ojca** bez **Syna**. Na to zdanie powinni zwrócić szczególną uwagę unitarianie, scjentyści, muzułmanie, moderniści, świadkowie Jehowy i Żydzi.

2,24 Młodych wierzących chroni przed fałszywymi nauczycielami **to, co** słyszeli **od początku,** a co powinno w nich pozostać. Odnosi się to do nauki Pana Jezusa i wszystkich Jego apostołów. Najbezpieczniejsze jest trzymanie się blisko Słowa Bożego. Powinniśmy wszystko sprawdzać według kryterium: „Co mówi Pismo?". Jeżeli nauka nie zgadza się z Biblią, powinniśmy taką naukę odrzucić. Tak jak zwykł mawiać dr Ironside: „Jeżeli to coś nowego, nie jest to prawdą; a jeżeli coś jest prawdą, nie jest to nowe".

2,25 Kiedy trwamy w chrześcijańskiej doktrynie, udowadniamy realność naszej wiary. **Obietnicą** tej wiary jest **żywot wieczny**. Kiedy przyjmujemy Pana Jezusa, otrzymujemy Jego życie, a mianowicie **żywot wieczny**, a Jego życie pozwala nam sprawdzać każdą nową i wątpliwą doktrynę.

2,26–27 Jan pisał w ten sposób do młodych wierzących, aby ostrzec ich przed fałszywymi nauczycielami. Nie obawia się końcowego rezultatu, gdyż pamięta, że jego czytelnicy otrzymali **namaszczenie** od Pana Jezusa. Jak to już zostało wspomniane, **namaszczenie** mówi o Duchu Świętym, a Duch Święty **pozostaje w was**. To bardzo pewne stwierdzenie, że jeśli ktoś otrzyma Ducha Świętego, nie zostanie mu On już odebrany. Ponieważ otrzymaliśmy Ducha Świętego, nie potrzebujemy, **aby** nas **ktoś uczył**. Nie oznacza to, że nie potrzebujemy chrześcijańskich nauczycieli w Kościele. Bóg ustanowił pozycję nauczyciela w Ef 4,11. Oznacza to, że chrześcijanin nie potrzebuje żadnej nauki dotyczącej prawdy o Bogu, poza tym, co znajduje się w Słowie Bożym. Gnostycy twierdzili, że posiadają dodatkową prawdę, ale Jan mówi tu, że dodatkowa prawda nie jest konieczna. Mając Słowo Boże w rękach i Ducha Bożego w sercach, mamy wszystko, czego potrzebujemy, aby postępować w Bożej prawdzie.

2,28 Jan pisze do wszystkich drogich **dzieci** należących do Bożej rodziny i napomina: **Trwajcie w Nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed nim i nie zostali zawstydzeni przy przyjściu Jego**. Liczba mnoga „abyśmy" odnosi się tu do apostołów i to apostołowie **zostaliby zawstydzeni przy przyjściu** Chrystusa, gdyby wierzący, którzy zostali przyprowadzeni do Chrystusa przez apostołów, nie wytrwali w wierności przy Panu. Ten wiersz podkreśla ważność pracy poewangelizacyjnej w każdym przedsięwzięciu związanym ze zwiastowaniem ewangelii. Poza tym, wiersz ten sugeruje możliwość bycia zawstydzonym przy przyjściu Chrystusa.

VI. CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI (CIĄG DALSZY): SPRAWIEDLIWOŚĆ, MIŁOŚĆ I PEWNOŚĆ (2,29–3,24)

2,29 Czwartą cechą rodziny jest **sprawiedliwość**. Wiemy, że w sferze fizycznej podobieństwo rodzi podobieństwo. Podobnie jest w sferze duchowej. **Każdy, kto postępuje**

sprawiedliwie, z Boga **się narodził**. Dlatego, że Bóg **jest sprawiedliwy**, wszystko, co On czyni, jest sprawiedliwe i dlatego każdy, kto **z niego się narodził,** jest sprawiedliwy. Nie można się nie zgodzić z logiką Jana.

3,1 Myśl o narodzeniu z Boga napełnia Jana zadziwieniem, więc zachęca on swoich czytelników, aby spojrzeli na wspaniałą **miłość**, która przyprowadziła nas do rodziny Bożej. Miłość mogła nas zbawić bez czynienia nas **dziećmi Bożymi**. Jednakże **miłość, jaką okazał nam** Bóg, uwidacznia się w tym, że On przyprowadził nas jako dzieci do Swojej rodziny. **Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi**[5].

W naszym codziennym życiu, **świat nas nie zna** jako dzieci Boże. Ludzie tego świata nie rozumieją nas, ani sposobu, w jaki postępujemy. W rzeczywistości, świat nie rozumiał Pana Jezusa, kiedy był na ziemi. „Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli". Ponieważ mamy takie same cechy jak Pan Jezus, my również nie możemy oczekiwać, że świat nas zrozumie.

3,2 Bez względu na to, czy jesteśmy rozumiani, czy nie, **teraz dziećmi Bożymi jesteśmy** i stanowi to gwarancję przyszłej chwały. Jeszcze się **nie objawiło, czym będziemy**, lecz wiemy, że **gdy się** Chrystus **objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest**. To *nie* oznacza naszego *fizycznego* podobieństwa do Jezusa w niebie. Pan Jezus będzie miał określony wygląd i będzie nosił znaki Golgoty przez całą wieczność. Wierzymy, że każdy z nas będzie miał indywidualne cechy i dzięki temu będzie rozpoznawalny. Biblia nie uczy, że w niebie wszyscy będą wyglądać tak samo. Jednakże moralnie będziemy podobni do Pana Jezusa Chrystusa. Będziemy wolni od możliwości skalania, grzechu, choroby, smutku i śmierci.

W jaki sposób dokona się ta wspaniała transformacja? Odpowiedź jest następująca: jedno spojrzenie na Chrystusa spowoduje tę zmianę. **Ujrzymy Go takim, jakim jest**. Tutaj, w trakcie życia, proces upodabniania się do Chrystusa ma cały czas miejsce, gdyż przez wiarę widzimy Go w Słowie Bożym. Kiedy **ujrzymy Go takim, jakim jest**, proces ten zakończy się, gdyż widzieć Go oznacza być do Niego podobnym.

3,3 Każdy, kto ma **nadzieję** zobaczyć Chrystusa i być jak On, **oczyszcza się, tak jak On jest czysty**. Już dawno chrześcijanie odkryli, że nadzieja na rychłe przyjście Chrystusa ma uświęcający wpływ na życie wierzącego. Wierzący nie czyni niczego, czego nie chciałby czynić w momencie przyjścia Chrystusa. Zauważmy, że Jan mówi: **oczyszcza się, tak jak On** (Chrystus) **jest czysty**. *Nie* czytamy tu: „tak jak On (Chrystus) oczyszcza się". Pan Jezus nigdy nie musiał się oczyszczać; On jest czysty. W naszym przypadku jest to stopniowy proces; w przypadku Pana Jezusa, jest to fakt.

3,4 Przeciwieństwo oczyszczania się pojawia się w wierszu 4: **Każdy, kto popełnia grzech, zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu**. Słowo **popełnia** dosłownie oznacza *czyni* (gr. poieo). To jest przypadek ciągłego zachowania, wyrażony przez czas teraźniejszy ciągły. Istnieje możliwość popełnienia grzechu, nawet jeżeli nie ma prawa. Grzech był na świecie w okresie od Adama do Mojżesza, a było to, zanim Boże prawo zostało ustanowione. Dlatego nie do końca poprawne jest mówienie, że grzech jest przestępstwem zakonu, ale raczej, że **grzech jest bezprawiem** (BT). Jest to nieposłuszeństwo Bogu, postawienie na swoim i odmówienie uznania Pana jako prawowitego Władcy. W istocie jest to przedkładanie własnej woli nad wolę Boga. Jest to przeciwstawianie się Żywej Osobie, która ma prawo, aby okazywano Jej szacunek.

3,5 Chrześcijanin nie może żyć w ciągłym grzechu, gdyż byłoby to zaprzeczeniem celu, w jakim Pan Jezus przyszedł na świat. **On się objawił, aby zgładzić grzechy**. Dlatego też życie w ciągłym grzechu jest życiem w całkowitym lekceważeniu celu Jego wcielenia.

Co więcej, chrześcijanin nie może kontynuować życia w grzechu, gdyż byłoby to wyparciem się Tego, według którego imienia jest nazywany. **Grzechu w Nim nie ma**. Jest to jeden z trzech głównych tekstów w Nowym Testamencie mówiących o bezgrzeszności człowieczeństwa Pana Jezusa Chrystusa. Piotr mówi: „On grzechu nie popełnił". Paweł mówi: „Tego, który nie znał grzechu". Jan, uczeń, który znał Jezusa w bardzo szczególny sposób, dodaje swoje świadectwo: „Grzechu w Nim nie ma".

3,6 Każdy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział Go ani Go nie poznał. Wiersz ten przeciwstawia prawdziwie wierzącego komuś, kto nie dostąpił narodzenia na nowo. Z pewnością można powiedzieć o prawdziwym wierzącym, że nie trwa w grzechu. Jan nie mówi tu o sporadycznych grzechach, ale o ciągłym, notorycznym zachowaniu. Ten wiersz nie zakłada, że chrześcijanin w momencie popełnienia grzechu traci zbawienie. Wiersz ten natomiast stwierdza, że jeśli ktoś tkwi w grzechu, znaczy to, że nigdy nie dostąpił odnowienia.

Pojawia się od razu pytanie, kiedy grzech staje się nawykiem? Jak często ktoś musi zgrzeszyć, aby stało się to cechą jego zachowania? Jan nie odpowiada na te pytania. Według Jana, na każdym wierzącym spoczywa brzemię próby i obowiązkiem każdego wierzącego jest czujność.

3,7 Choć gnostycy rościli sobie prawo do wiedzy, to nie przywiązywali wagi do osobistego życia. Dlatego też Jan dodaje: **Dziateczki** (BG)**, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy**. W tej kwestii nie może być żadnej wątpliwości – człowiek nie może żyć w duchowy sposób i jednocześnie tkwić w grzechu. Z drugiej strony, człowiek może żyć sprawiedliwie, mając naturę Tego, który **jest sprawiedliwy**.

3,8 Niektóre dzieci są podobne do swoich rodziców jak dwie krople wody. Dotyczy to również dzieci Bożych i dzieci diabelskich. **Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy**. Kolejny raz spotykamy się z myślą, że kto grzeszy, jest z diabła. Diabeł grzeszy od początku, czyli od momentu, kiedy zgrzeszył po raz pierwszy. Wszystkie jego dzieci naśladują go na szerokiej drodze. Należy dodać, że człowiek staje się Bożym dzieckiem poprzez narodzenie na nowo, podczas gdy nie ma mowy o żadnym narodzeniu u dzieci diabła. Człowiek staje się dzieckiem diabła poprzez naśladowanie jego zachowania, ale nikt nie rodzi się dzieckiem diabła.

Zupełnie inaczej było z Panem Jezusem. Jego przyjście miało **zniweczyć dzieła diabelskie**. Pan mógł zniszczyć diabła jednym słowem, ale zamiast tego, On przyszedł na świat, aby cierpieć, przelać krew i umrzeć, a wszystko to po to, aby anulować **dzieła diabelskie**. Jeżeli usunięcie grzechu tak wiele kosztowało Zbawiciela, jaki stosunek do grzechu powinien mieć każdy, kto zaufał Mu jako Zbawicielowi?

3,9 Wiersz 9 powtórnie wskazuje na niemożliwość życia w grzechu tego, **kto z Boga się narodził.** Niektórzy z tych, którzy studiują Biblię, uważają, że wiersz ten odnosi się do nowej natury wierzącego; podczas gdy stara natura w dalszym ciągu może ulegać i ulega grzechowi, nowa nie jest w stanie grzeszyć. Jednakże my wierzymy, że apostoł po raz kolejny przeciwstawia tu człowieka odrodzonego i nieodrodzonego i mówi o postępowaniu z przyzwyczajenia. Wierzący człowiek nie ma nawyku grzeszenia. Taki człowiek nie tkwi opornie za wszelką cenę w grzechu.

Jest tak, **gdyż posiew Boży jest w nim**. W kwestii znaczenia tego wyrażenia istnieje dość duża rozbieżność między studiującymi Biblię. Niektórzy myślą, że **posiew** odnosi się do nowej natury, inni, że do Ducha Świętego, jeszcze inni, że do Słowa Bożego. Wszystkie powyższe tłumaczenia są prawdziwe i dlatego możliwe do obronienia. My uważamy, że **posiew** odnosi się do nowego życia, które jest udzielane wierzącemu w momencie nawrócenia. Jest tu wyraźne stwierdzenie, że duchowe życie **pozostaje** (BG) w wierzącym. Jest on wiecznie zbawiony. Jednakże pewność zbawienia nie może być wymówką dla chrześcijanina, ale gwarancją, że nie będzie tkwił w grzechu. **Nie może grzeszyć** stale, **gdyż z Boga się narodził**. Ta Boska relacja zapobiega możliwości spędzenia życia w ciągłym grzechu.

3,10a Tutaj spotykamy czwartą cechę charakteryzującą **dzieci Boże i dzieci diabelskie**. Ten, **kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga**. Nie ma szarej strefy. Nie ma takich, którzy kuleją na obie strony. Boży ludzie są znani ze sprawiedliwego życia.

3,10b–11 W tych wierszach mamy kolejny sprawdzian dla tych, którzy są w rodzinie Bożej – sprawdzian miłości. Jest to kontynuacja wątku z 2,7–17. Od początku okresu łaski wierzący uczyli się, że miłość do brata jest duchowym obowiązkiem. **Miłowanie** nie jest tu użyte w kontekście przyjaźni czy zwykłego ludzkiego uczucia; to jest *duchowa* **miłość**. Oznacza miłowanie innych tak, jak Chrystus umiłował nas. Tak naprawdę, nie można tego dokonać dzięki własnej sile, ale tylko poprzez umocnienie przez Ducha Świętego.

3,12 Jan nawiązuje tu do pierwszego opisanego przypadku człowieka, który nie miłował swego brata. **Kain** poprzez zamordowanie **brata swego** Abla pokazał, że **wywodził się od złego**. Powód zabójstwa podany został w słowach: **uczynki jego były złe, a uczynki brata jego sprawiedliwe**.

3,13 Podstawową zasadą w życiu ludzi jest to, że niegodziwość nienawidzi sprawiedliwości i to wyjaśnia, dlaczego **świat nienawidzi** wierzących. Sprawiedliwe życie chrześcijanina szczególnie uwypukla niegodziwość niewierzącego. Niewierzący nienawidzi takiego demaskowania, ale zamiast zmienić własne postępowanie, stara się zniszczyć to, co doprowadziło do odkrycia. Podobnie nierozsądne byłoby, gdyby człowiek niszczył linijkę za wskazanie, że odręcznie narysowana linia, jest krzywa.

3,14 My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci. To niesamowite, że kiedy człowiek zostaje zbawiony, ma zupełnie inne nastawienie do chrześcijan. Jest to jeden ze sposobów na uzyskanie pewności zbawienia. Pismo mówi, że

człowiek, który nie miłuje prawdziwego dziecka Bożego, nawet jeżeli wyznaje, że jest chrześcijaninem, **pozostaje w śmierci**. Taka osoba zawsze była martwa duchowo i taką w dalszym ciągu pozostaje.

3,15 W oczach świata, nienawiść nie jest niegodziwością, ale Bóg nazywa nienawiść morderstwem. Chwila zastanowienia pokazuje, że jest to rzeczywiście morderstwo w zarodku. Występuje motyw, choć sam czyn nie został dokonany. Dlatego też, **każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą**. Kiedy Jan mówi, **że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego**, nie ma zamiaru powiedzieć, że morderca nie może dostąpić zbawienia. Jan uważa, że ten, kto nienawidzi bliźniego, jest potencjalnym mordercą i nie jest zbawiony.

3,16 Nasz Pan Jezus dał nam najlepszy przykład **miłości,** kiedy **za nas oddał życie swoje**. Chrystus jest tu przeciwieństwem Kaina. Chrystus daje nam miłość w najlepszej postaci. W pewnym sensie miłość jest niewidoczna, ale możemy oglądać sposoby działania miłości. Na krzyżu Golgoty widzimy miłość, która jest najprawdziwszą miłością. Jan czerpie stąd lekcję, że **i my winniśmy życie oddawać za braci**. Oznacza to, że nasze życie powinno być ciągłym oddawaniem się innym wierzącym i że powinniśmy być gotowi umrzeć za nich, jeżeli byłaby taka potrzeba. Od większości z nas nikt nigdy nie będzie oczekiwał, abyśmy za kogoś umierali, ale każdy z nas może okazać miłość braterską poprzez dzielenie się materialnymi dobrami z tymi, którzy są w potrzebie. Właśnie to podkreśla wiersz 17.

3,17 Jeżeli wiersz 16 wskazuje na to, co najlepszego możemy zrobić dla naszych braci, wiersz 17 wskazuje na rzecz najgorszą. Jan bardzo dobitnie stwierdza, że człowiek, który **widzi brata w potrzebie**, a mimo to odmawia mu tego, co niezbędne do zaspokojenia jego potrzeby, nie jest chrześcijaninem. Nie usprawiedliwia to bezmyślnego dawania pieniędzy każdemu, gdyż można uczynić człowiekowi krzywdę, dając mu pieniądze na zakup czegoś, co nie byłoby dla niego dobre. Jednakowoż, wiersz ten stawia bardzo niepokojące pytanie dotyczące gromadzenia bogactwa przez chrześcijan.

3,18 Nie powinniśmy miłować ani **słowem, ani językiem, lecz** raczej **czynem i prawdą**. Innymi słowy, nasza miłość nie powinna być tylko kwestią emocjonalnych słów, ani też nie powinna być wyrażeniem czegoś, co jest nieprawdziwe. Powinna być ukazana w faktycznych czynach dobroci i powinna być szczera, a nie fałszywa.

3,19 Poprzez praktykowanie prawdziwej i czynnej miłości do naszych braci, **poznamy, żeśmy z prawdy i uspokoimy serca nasze,** stając **przed Nim** w modlitwie.

3,20 Jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Mowa tu o nastawieniu, z jakim przychodzimy przed Boga w modlitwie. Wiersz ten może być rozumiany na dwa sposoby.

Z jednej strony, **jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze,** może oznaczać, że On jest **większy** *we współczuciu.* Choć możemy mieć wewnętrzne uczucie niegodności, to jednak Bóg wie, że kochamy Go i miłujemy Jego lud. On wie, że należymy do Niego, bez względu na nasze upadki i grzechy.

Z drugiej strony, **jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze** w kwestii *osądu*. My znamy nasze grzechy w bardzo ograniczony sposób, Bóg zna je w sposób pełny i absolutny. On zna każdą naszą winę, podczas gdy my znamy to tylko częściowo. Przychylamy się do tego drugiego poglądu, choć oba są prawdziwe i dlatego dopuszczalne.

3,21 Tutaj mamy do czynienia z nastawieniem osoby, która ma czyste sumienie przed Bogiem. Nie oznacza to, że osoba ta żyła bezgrzesznie, ale że bardzo szybko wyznawała i porzucała swój grzech. Dzięki takiemu postępowaniu, człowiek może **śmiało** i z ufnością **stanąć przed Bogiem** w modlitwie. Dlatego, **jeżeli nas serce nie oskarża** (BW), **ufanie mamy ku Bogu** (BG).

3,22 I otrzymamy od Niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań Jego przestrzegamy i czynimy to, co jest miłe przed Jego obliczem. Przestrzegać przykazań Jego, oznacza trwać w Nim. Charakteryzuje się to życiem w bliskości, życiowej zażyłości ze Zbawicielem. Poprzez taką społeczność z Nim, Jego wola staje się naszą wolą. Poprzez Ducha Świętego, napełnia nas znajomością Swojej woli. Będąc w takiej społeczności, nie prosilibyśmy o nic, co byłoby niezgodne z Jego wolą. Kiedy prosimy zgodnie z Jego wolą, otrzymamy od Niego to, o co prosić będziemy.

3,23 Boże **przykazanie** jest takie, **abyśmy wierzyli w imię Syna Jego, Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał**. To w pewien sposób podsumowuje wszystkie przykazania Nowego Testamentu. Jest tu mowa o naszym obowiązku wobec Boga i wobec innych chrześcijan. Naszym pierwszym obowiązkiem jest ufać Panu Jezusowi Chrystusowi. Następnie, dlatego że prawdziwa wiara wyraża się we właściwym postępowaniu, powinniśmy miłować **się wzajemnie**. Jest to dowód na zbawienną wiarę.

Zauważmy, że Jan w tym i innych wierszach używa zaimka osobowego **Jego**, który odnosi się zarówno do Boga Ojca, jak i Pana Jezusa Chrystusa, bez dokładnego wskazania, o kogo chodzi. Jan pozwala sobie na to, gdyż Syn jest równie prawdziwym Bogiem jak Ojciec i nie jest to zarozumiałością mówić o Nich w jednym zdaniu.

3,24a Pierwszą część wiersza 24 kończy fragment poświęcony miłości jako sprawdzianowi dzieci Bożych; **A kto przestrzega przykazań Jego mieszka w Bogu, a Bóg w nim**. Posłuszeństwo Bogu oznacza trwanie w Nim i ci, którzy w Nim trwają, są również pewni Jego obecności.

3,24b I po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka. Temat pewności jest wprowadzony poprzez stwierdzenie, że pewność Bożej obecności w nas pochodzi z **Ducha** Świętego. Wszyscy wierzący mają Ducha Świętego. On jest Tym, który wprowadza ich we wszelką prawdę i pomaga zauważyć błąd.

VII. POTRZEBA ODRÓŻNIANIA PRAWDY OD BŁĘDU (4,1–6)

4,1 Po tym jak wspomniał Ducha Świętego, Jan przypomina o innych duchach, które są dziś na świecie; Boże dzieci powinny zostać ostrzeżone przed tymi duchami. Dlatego też Jan przestrzega wierzących, aby **nie każdemu duchowi** wierzyli. Słowo **duch** prawdopodobnie dotyczy tu głównie nauczycieli, ale nie tylko. Sam fakt, że człowiek mówi o Biblii, Bogu i Jezusie, nie oznacza, że jest prawdziwym dzieckiem Bożym. Mamy badać **duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat**. To są ludzie, którzy wyznają, że przyjęli chrześcijaństwo, ale tak naprawdę nauczają zupełnie innej ewangelii.

4,2 Jan wskazuje prawdziwy sprawdzian, przez który muszą ci ludzie przejść. Największym testem dla nauczyciela jest pytanie: „Co myślisz o Chrystusie?". **Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest**. Wyznanie to nie dotyczy historycznego faktu, czyli tego, że Jezus urodził się w ludzkim ciele na tym świecie, ale raczej uznania, że Żywa Osoba, **Jezus Chrystus,** przyszedł w ciele. Jest to wyznanie, które uznaje **Jezusa** *jako* **Chrystusa** Wcielonego. Wyznanie Go oznacza oddanie Mu czci jako Panu życia. Jeżeli słyszymy osobę, która mówi o Panu Jezusie jako prawdziwym Bożym Chrystusie, możemy być pewni, że mówi przez Ducha Świętego. Duch Święty wzywa ludzi, aby uznali Jezusa Chrystusa jako Pana i aby oddali Mu swoje życie. Duch Święty zawsze wywyższa Jezusa.

4,3 Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga[6]. W ten sposób możemy rozpoznać fałszywych nauczycieli. Oni nie wyznają Jezusa, o którym była mowa w poprzednim wierszu. **Jest to duch antychrysta, o którym** mówiły przepowiednie i który **teraz już jest na świecie**. Wielu ludzi jest dzisiaj gotowych wypowiadać się pozytywnie o Jezusie, ale nie wyznają Go jako wcielonego Boga. Oni przyznają, że Jezus jest „boski", ale nie że jest *Bogiem*.

4,4 Pokorni wierzący są w stanie zwyciężyć fałszywych nauczycieli, **gdyż** posiadają w sobie Ducha Świętego, który pomaga rozpoznać błędną naukę i nie słuchać jej.

4,5 Fałszywi nauczyciele **są ze świata** i **dlatego** źródłem wszystkiego, co **mówią**, jest **świat**. **Świat** jest genezą całej ich nauki i dlatego **świat ich słucha**. To przypomina nam, że aprobata świata nie jest sprawdzianem co do wiarygodności czyjejś nauki. Jeśli człowiek chce być popularny, wystarczy, że będzie mówił tak, jak mówi świat; jeśli jednak chce być wierny Bogu, musi liczyć się z dezaprobatą świata.

4,6 W wierszu 6 Jan przemawia jako reprezentant apostołów. Mówi: **My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas**. Oznacza to, że wszyscy, którzy prawdziwie narodzili się z Boga, przyjmą naukę apostolską, zawartą w Nowym Testamencie. Z drugiej strony, ci wszyscy, którzy nie są z Boga, odrzucają świadectwo Nowego Testamentu lub chcą coś do niego dodawać albo je fałszować.

VIII. KOLEJNE CECHY TYCH, KTÓRZY SĄ W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI (4,7–5,20)

A. Miłość (4,7–21)

4,7–8 Jan powraca tu do tematu miłości braterskiej. Podkreśla, że **miłość** jest obowiązkiem zgodnym z charakterem **Boga**. Jak już zostało wcześniej wspomniane, Jan nie ma na myśli takiej miłości, jaka towarzyszy wszystkim ludziom, ale miłości dzieci Bożych, która została wszczepiona tym, którzy narodzili się na nowo. Jeśli chodzi o źródło miłości, **miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością**. Nie czytamy tu, że Bóg miłuje. To oczywiście jest

prawdą, ale Jan podkreśla, że **Bóg jest miłością**. Miłość jest naturą Boga. Nie ma miłości w prawdziwym znaczeniu tego słowa, która nie miałaby w Nim swojego źródła. Słowa: **Bóg jest miłością** zasługują na wszystkie ziemskie i niebieskie języki. G.S.Barrett tak o tym pisze:

> „...najwspanialsze słowa, jakie kiedykolwiek zostały wypowiedziane w ludzkim języku, najwspanialsze słowa w całej Biblii... Niemożliwe jest wyrazić nawet w największym skrócie, co mieszczą w sobie, gdyż żaden człowiek ani żaden stworzony umysł, nigdy nie zgłębił ani nie zgłębi ich niepojętego znaczenia; jednak możemy z wielką czcią powiedzieć, że to jedno zdanie mówiące o Bogu zawiera klucz do Bożego dzieła i postępowania... tajemnicy stworzenia... odkupienia... i Istoty Samego Boga"[7].

4,9–10 W następnych wierszach, znajdujemy opis działania Bożej miłości w trzech czasach. W czasie przeszłym, miłość została okazana nam grzesznikom w darze **Syna** Jego **jednorodzonego** (4,9–11). W czasie teraźniejszym, miłość objawiła się nam, świętym, w Jego obecności w nas (4,12–16). W przyszłym czasie, miłość objawi się nam poprzez dodanie nam śmiałości w dniu sądu.

Po pierwsze zatem, mamy Bożą miłość do nas jako grzeszników. **Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli** i jako **ubłaganie[8] za grzechy nasze**. Byliśmy martwi, potrzebowaliśmy życia i będąc winnymi, potrzebowaliśmy ubłagania. Wyrażenie: **Syna swego jednorodzonego** mówi o wyjątkowej relacji, której żaden inny syn nie dostąpił. To sprawia, że miłość Boga jest tym bardziej nadzwyczajna, że On wysłał **Swego** jedynego **Syna** na świat, abyśmy mogli żyć dzięki Niemu.

Boża miłość **nie** została nam okazana dlatego, że **myśmy** pierwsi Jego **umiłowali**. Myśmy Go nie umiłowali. W rzeczywistości byliśmy Jego wrogami i nienawidziliśmy Go. Innymi słowy, On nie umiłował nas dlatego, że myśmy go miłowali, ale umiłował nas pomimo naszego ostrego antagonizmu. W jaki sposób On okazał Swą miłość? Poprzez posłanie **Swego Syna jako ubłagania za grzechy nasze**. **Ubłaganie** oznacza uregulowanie problemu grzechu.

Niektórzy liberałowie patrzą na miłość Boga w oderwaniu od odkupieńczego dzieła Chrystusa. Jan łączy te dwie sfery jako pozbawione jakichkolwiek sprzeczności. Tak komentuje to Denney:

> Zauważmy wyraźny paradoks tego wiersza, że Bóg jest zarazem miłującym i pełnym gniewu, a Jego miłość obdarza ubłaganiem, które odwraca Jego gniew od nas. Zatem, zamiast znaleźć jakiś kontrast pomiędzy miłością a ubłaganiem, apostoł, komunikując ideę miłości, nie może jej przekazać bez wskazania na ubłaganie[9].

4,11 Jan kieruje lekcję takiej miłości do nas: **Jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować**. Słowo **jeżeli** nie oznacza wątpliwości, a raczej jest użyte w znaczeniu „skoro". Skoro Bóg obsypał Swoją miłością tych, którzy są Jego ludem, **i myśmy powinni miłować** tych, którzy są członkami Jego świętej rodziny.

4,12–13 Boża miłość objawia się nam w naszych czasach poprzez zamieszkanie w nas. Apostoł mówi: **Boga nikt nigdy nie widział, jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości**. W J 1,18 czytamy: „Boga nikt nigdy nie widział, ale jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go". W Ewangelii Jana zauważamy, że niewidoczny Bóg jest objawiony światu przez Pana Jezusa Chrystusa. Wyrażenie to: **Boga nikt nigdy nie widział**, jest powtórzone w Liście Jana. Jednakże teraz Bóg ukazuje się światu nie przez Chrystusa, gdyż On powrócił do nieba i przebywa po prawicy Boga. Teraz Bóg ukazuje się światu poprzez wierzących. To zdumiewające, że teraz *my* musimy być Bożą odpowiedzią na potrzeby ludzi, którzy chcą Go zobaczyć. Jeśli miłujemy się wzajemnie, **miłość Jego doszła w nas do doskonałości**. Oznacza to, że cel Bożej miłości skierowanej do nas został osiągnięty. Nigdy nie mieliśmy być przedłużeniem Bożego błogosławieństwa, a tylko kanałem dla tego błogosławieństwa. Boża miłość jest nam dana nie po to, abyśmy gromadzili ją dla siebie, ale aby została przelana przez nas na innych. Jeśli miłujemy się wzajemnie w taki sposób, dowodzi to, że **w Nim mieszkamy, a On w nas,** i że mamy udział w Jego Duchu. Powinniśmy zatrzymać się, aby zachwycić się tym, że On przebywa w nas, a my w Nim.

4,14 Jan wspomina tu dodatkowo świadectwo apostołów: **A my widzieliśmy i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata**. To jest wielkie oświadczenie Bożej miłości w działaniu. Słowa: **Ojciec posłał Syna,** opisują nieograniczony zasięg dzieła Chrystusa. W.E. Vine napisał, że „zasięg Jego misji był tak nieograniczony jak ludzkość, a jedynie ludzka niecierpliwość i niewiara ograniczyły jej rzeczywisty efekt"[10].

4,15 Błogosławieństwo wynikające z faktu mieszkania samego Boga w człowieku, jest przywilejem tych wszystkich, którzy wyznają, **iż Jezus jest Synem Bożym**. Tutaj znów nie chodzi jedynie o intelektualną afirmację, ale o wyznanie, które zawiera oddanie się człowieka Panu Jezusowi Chrystusowi. Nie ma bliższej relacji niż ta, kiedy człowiek trwa **w Bogu**, a **Bóg w nim**. Taka relacja jest trudna do wyobrażenia, ale możemy ją porównać

w sferze rzeczywistości do: rylca w ogniu, gąbki w wodzie, balonu w powietrzu. W każdym z powyższych, przedmiot jest w żywiole, a żywioł w przedmiocie.

4,16 A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim. **Bóg jest miłością** i ta miłość szuka obiektu. Specjalnym obiektem Bożej miłości jest społeczność tych, którzy stali się częścią rodziny. Jeżeli mam być w społeczności z Bogiem, muszę miłować tych, których On miłuje.

4,17 W tym miłość do nas doszła do doskonałości. Miłość, która doszła do doskonałości, to nie jest nasza miłość, lecz Boża miłość w nas. Jan zabiera nas w tym miejscu w przyszłość, kiedy staniemy przed Panem. Czy staniemy z **ufnością** i pewnością, czy może kuląc się ze strachu? Na to pytanie odpowiedź jest jedna: z **ufnością** czy też pewnością, gdyż doskonała miłość raz na zawsze rozwiązała problem grzechu. Wyrazem naszej pewności w nadchodzącym dniu będą słowa: **gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie**. Pan Jezus jest teraz w niebie i ma już sąd za sobą. On kiedyś przyszedł na świat i wycierpiał karę, na jaką zasługiwaliśmy z powodu naszych grzechów. Jednak ukończył dzieło odkupienia i już nigdy nie będzie musiał podejmować ponownie problemu grzechu. **Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie**. Oznacza to, że nasze grzechy zostały osądzone na krzyżu Golgoty i możemy pewnie śpiewać:

> Śmierć i sąd są za mną,
> Łaska i chwała przede mną;
> Fale gniewu przetoczyły się nad Jezusem.
> Tam wyczerpały swoją największą moc.
>
> J. A. Trench

Tak jak sąd jest już za Nim, tak i my jesteśmy poza zasięgiem potępienia.

4,18 Ponieważ poznaliśmy Bożą **miłość**, nie **boimy** się kary. **W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń**. To jest Jego **doskonała miłość**, która **usuwa** naszą **bojaźń**. Po pierwsze, jestem pewny Bożej miłości, gdyż On wysłał Swojego Syna, aby umarł za mnie. Po drugie, wiem, że On mnie kocha, gdyż w tym momencie mieszka we mnie. Po trzecie, mogę spoglądać w przyszłość z pewnością i bez obaw. W rzeczy samej, **lęk kojarzy się z karą** (BT), a **kto się boi, nie jest doskonały w miłości**. Boża miłość nie może działać w życiu tych, którzy się Go lękają. Tacy ludzie nigdy nie przyszli do Niego, aby pokutować i otrzymać przebaczenie grzechów.

4,19 My Go[11] miłujemy, iż On nas pierwej umiłował (BG). Jedynym powodem, dla którego w ogóle **miłujemy**, jest to, **że On nas przedtem umiłował**. Dekalog wymaga, aby człowiek miłował Boga swego i bliźniego, ale zakon nie był w stanie spowodować tej miłości. W jaki sposób więc Bóg może otrzymać tę miłość, której wymaga Jego sprawiedliwość? Problem ten Pan Bóg rozwiązał poprzez posłanie Swojego Syna, aby umarł za nas. Ta wspaniała miłość, porusza nasze serca ku Niemu. Mówimy: „Przelałeś swoją krew i umarłeś za mnie; od teraz będę żył dla Ciebie".

4,20 Jan podkreśla powierzchowność wyznania, że ktoś **miłuje Boga**, gdy w tym samym czasie **nienawidzi brata swego**. Szprychy, im bliżej są osi, tym bardziej zbliżają się do siebie. Podobnie my, im bliżej jesteśmy Pana, tym bardziej będziemy miłowali innych wierzących. Tak naprawdę nie miłujemy naszego Pana bardziej niż najmniejszego z Jego naśladowców. Według Jana, nie jest możliwe miłowanie Boga, **którego** się **nie widzi**, jeśli nie miłuje się braci, których się **widzi**.

4,21 Jan zamyka ten fragment powtórzeniem **przykazania**, które **mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego**.

B. Zdrowa nauka (5,1a)

Jan zamyka temat sprawdzianów życia. Powraca do sprawdzianu doktryny, który można również nazwać sprawdzianem wiary. W pierwszych trzech wierszach czytamy o efektach wiary. Są to: najpierw duchowe narodziny, następnie miłość do Boga, potem miłość do innych wierzących i w końcu posłuszeństwo Bożym przykazaniom. Po pierwsze, mamy duchowe narodzenie: **Każdy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził**. Wiara nie oznacza w tym miejscu zwykłej intelektualnej aprobaty faktu, ale oddanie swojego życia Jezusowi, który jest Chrystusem.

C. Miłość i posłuszeństwo, które jest jej konsekwencją (5,1b–3)

5,1b Jeżeli rzeczywiście **z Boga** się narodziliśmy, to na pewno będziemy **Go** miłować. Nie tylko będziemy miłować Boga, ale również Jego dzieci. Warto zauważyć, że mamy miłować wszystkich wierzących, a nie tylko tych z konkretnych grup czy społeczności.

5,2–3 Czwartym rezultatem wiary jest posłuszeństwo Bożym **przykazaniom**. **Po tym poznajemy, że dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania Jego spełniamy**. Ci, którzy

naprawdę są zbawieni, będą charakteryzowali się chęcią czynienia Bożej woli. Nasza **miłość ku Bogu** wyraża się w ochoczym posłuszeństwie Jego przykazaniom. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie".

Jan, pisząc, że **przykazania Jego nie są uciążliwe**, nie chce powiedzieć, że nie są one trudne, ale raczej to, że nawróceni ludzie z chęcią je wypełniają. Kiedy mówi się matce, aby dobrze opiekowała się swoim dzieckiem, tak naprawdę mówi się coś, co ona z chęcią sama robi. **Przykazania** Pana są czymś, co jest dla nas najlepsze, a także czymś, czym nasza nowa natura jest całkowicie zachwycona.

D. Wiara, która pokonuje świat (5,4–5)

5,4 Następnie uczymy się, na czym polega tajemnica zwycięstwa nad **światem**. System tego świata jest wielkim programem kuszenia, który zawsze stara się odciągnąć nas od Boga i od tego, co wieczne, a próbuje zająć nas tym, co chwilowe i zmysłowe. Ludzie tego świata są zupełnie zajęci rzeczami chwilowymi i zmysłowymi. Stali się oni ofiarami rzeczy przemijających.

Tylko człowiek, który narodził się **z Boga**, naprawdę **zwycięża świat**, gdyż to **wiara** sprawia, że jest on w stanie unieść się ponad znikome rzeczy tego świata i widzieć rzeczy w ich prawdziwej, wiecznej perspektywie. Dlatego też ten, który naprawdę **zwycięża świat**, nie jest wielkim naukowcem, filozofem czy psychologiem, ale prostym wierzącym, który zdaje sobie sprawę, że widzialne rzeczy są tymczasowe, a niewidzialne są wieczne. Widok chwały Bożej w twarzy Jezusa, przyćmiewa chwałę tego świata.

5,5 Tak jak to zostało już zauważone, tematem tego fragmentu jest wiara, która stanowi sprawdzian wiecznego życia. Jan wspomina, że ten **zwycięża świat, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym**. Następnie apostoł przechodzi do wykładu prawdy dotyczącej dzieła Pana Jezusa Chrystusa.

E. Zdrowa nauka (5,6–12)

5,6 On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew. Jest wiele różnych opinii na temat znaczenia tych słów. Niektórzy uważają, że **woda i krew** odnoszą się do tego, co wypłynęło z przebitego boku Zbawiciela (J 19,34). Inni uważają, że **woda** odnosi się do Ducha Bożego, a **krew** przypomina krew przelaną na Golgocie. Jeszcze inni twierdzą, że jest to nawiązanie do naturalnych narodzin, podczas których pojawia się **woda i krew**. Chcielibyśmy zaproponować czwartą interpretację, która bierze szczególnie pod uwagę herezję gnostyczną, którą apostoł zwalcza w tym liście.

Tak jak zostało już wspomniane, gnostycy wierzyli, że Chrystus zstąpił na Jezusa podczas Jego chrztu i opuścił Go przed Jego męką, a dokładnie w ogrodzie Getsemane. Innymi słowy, twierdzili oni, że „to nie Chrystus umarł na krzyżu, ale człowiek Jezus". Takie twierdzenie pozbawia dzieło Chrystusa jakiejkolwiek wartości zadośćuczynienia za grzechy innych. Sugerujemy zatem, że Jan używa **wody** jako symbolu chrztu Jezusa, a **krew** jest symbolem Jego pojednawczej śmierci. Były to dwa znaki rozpoznawcze Jego publicznej służby. Jan pisze, że Jezus był tak samo Chrystusem w momencie śmierci, jak w momencie Jego chrztu w Jordanie. **On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew – nie w wodzie tylko** (to mogli gnostycy jeszcze uznać), **ale w wodzie i we krwi**. Wygląda na to, że ludzkie serce nieustannie próbuje pozbyć się nauki o pojednaniu. Ludzie chętnie zaakceptowaliby Jezusa jako doskonałego Człowieka, idealny przykład, Tego, który przekazał nam wspaniały kodeks moralności. Jednakże Jan podkreśla tu, że Jezus jest nie tylko doskonałym Człowiekiem, ale również doskonałym Bogiem, a Ten, który został ochrzczony w rzece Jordan, to Ten sam, który oddał swoje życie na ofiarę za grzeszników. Lud mówił do Chrystusa: „Zstąp z krzyża, a uwierzymy w Ciebie". Gdyby tylko mogli wyeliminować krzyż ze swojego myślenia, byliby rzeczywiście szczęśliwi. Jednakże Jan pisze: „Nie, nie można mieć Jezusa Chrystusa bez Jego doskonałego dzieła odkupienia na Golgocie".

Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą. Oznacza to, że Święty **Duch** Boży zawsze poświadcza prawdę dotyczącą Pana Jezusa, którą Jan stara się odsłonić. On sam poświadcza, że Chrystus nie przyszedł tylko przez wodę, ale **przez wodę i** przez **krew**, gdyż taka jest Boża prawda.

5,7–8[12] Po wspomnieniu w poprzednich wierszach osoby i dzieła Chrystusa, Jan przechodzi do stwierdzenia, że wiara nasza w Niego jest godna zaufania. Jan pisze, że **trzech jest świadków: Duch i woda, i krew, a ci trzej są zgodni**. Choć Słowo Boże powinno być wystarczające jako podstawa naszej wiary, On zniża się do nas i przekazuje potrójne świadectwo prawdzie. Po pierwsze, **Duch** Boży poświadcza prawdę, że Jezus Chrystus jest Bogiem i że jest jedynym Zbawicielem świata. Świadectwo Ducha znajduje się w spisanym Słowie Bożym.

Następnie jest świadectwo **wody**. Wierzymy, że odnosi się to do wydarzenia chrztu Pana Jezusa. Bóg otworzył wtedy niebiosa i publicznie ogłosił: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie

upodobałem". W ten sposób Bóg Ojciec dodał Swoje świadectwo potwierdzające osobę Chrystusa do świadectwa Bożego Ducha.

W końcu jest świadectwo **krwi**. Pan Jezus zaświadczył na krzyżu o Samym sobie, że jest Synem Bożym. Nikt nie odebrał Mu życia; On sam oddał Swoje życie. Gdyby był zwykłym człowiekiem, nie mógłby tego dokonać. **Krew** Pana Jezusa Chrystusa zaświadcza, że problem grzechu został raz na zawsze i dla wszystkich rozwiązany, dając zadośćuczynienie Bogu. Tych **trzech świadków** jest zgodnych. Oznacza to, że są zjednoczeni w świadectwie o doskonałości osoby i dzieła Chrystusa.

5,9 Jan podaje bardzo znaczący argument: **Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże**. Na co dzień wierzymy słowom innych ludzi. Gdybyśmy nie wierzyli, interesy tkwiłyby w martwym punkcie, a życie w społeczeństwie byłoby niemożliwe. Wierzymy słowom ludzi, którzy mogą być w błędzie lub mogą być kłamcami. Skoro postępujemy tak w codziennym życiu, o ileż bardziej powinniśmy ufać Słowu Boga, który się nie myli i nie kłamie. Skoro świadectwo Boga jest w pełni wiarygodne, rzeczą najbardziej pozbawioną sensu jest nie wierzyć Bogu.

5,10 Kiedy człowiek przyjmuje świadectwo Boga o Jego **Synu**, Bóg pieczętuje prawdę, dając człowiekowi **świadectwo** Ducha. Z drugiej strony, jeżeli człowiek nie wierzy Bogu, czyni **Go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim**. Ludzie myślą, że mogą albo przyjąć, albo odrzucić Boże świadectwo o Chrystusie, ale Jan uświadamia takim ludziom, że odrzucenie świadectwa jest posądzeniem Boga o nieuczciwość.

5,11 Jan w tym wierszu podsumowuje poselstwo chrześcijaństwa: **A takie jest świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego**. Cóż to za wspaniałe prawdy: Bóg dał ludziom **żywot wieczny**, a źródło tego życia **jest w Synu Jego**.

5,12 Dochodzimy tu do niewątpliwej konkluzji. **Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota**. Nauka tego wiersza jest wyraźna. Wiecznego życia nie można znaleźć w wykształceniu, filozofii, nauce, dobrych uczynkach, religii czy kościele. Aby mieć **żywot**, człowiek musi mieć **Syna Bożego**. Z drugiej strony, **kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota**, czyli prawdziwego życia. *Wieczny* **żywot** jest nierozerwalnie związany z Jezusem Chrystusem.

F. Pewność przez Słowo (5,13)

Dochodzimy tu do ostatniej części listu. Przede wszystkim Jan oświadcza bardzo jasno, dlaczego napisał wcześniejsze słowa. Celem było, aby ci, którzy wierzą **w imię Syna Bożego**, wiedzieli, że mają **żywot wieczny**. Jeżeli posiadasz cechy tych, którzy są dziećmi Bożymi, możesz być pewny, że narodziłeś się do rodziny Bożej. Ten wiersz uczy jeszcze jednej cennej prawdy: pewność zbawienia przychodzi ze Słowa Boga. Jan napisał ten list, aby ludzie **wiedzieli, że** mają **żywot wieczny**. Innymi słowy, Pisma powstały, aby ci, którzy wierzą w Pana Jezusa, mogli mieć *pewność*, że są zbawieni. Nie ma potrzeby mieć nadzieję, domyślać się, opierać się na uczuciach czy szukać po omacku. To, że ktoś mówi, że jest zbawiony, nie wynika z domniemania zbawienia. Jan mówi wyraźnie, że ci, **którzy** prawdziwie wierzą w Pana Jezusa, będą **wiedzieli, że** mają **żywot wieczny**.

G. Zaufanie w modlitwie (5,14–17)

5,14–15 Wiedząc, że mamy życie wieczne, jest to oczywiste, że możemy przychodzić do Pana z ufnością. Jan opisuje tę **ufność** w wierszach 14 i 15. Wiemy, **iż jeżeli prosimy o coś według** Bożej **woli,** Bóg **wysłuchuje** modlitw i odpowiada na nie. Tak naprawdę powinniśmy obawiać się modlić o cokolwiek, co byłoby *nie*zgodne z Jego wolą. Być może ktoś zapyta: „Jak mogę znać Bożą wolę?". Ogólnie rzecz biorąc, Boża wola jest przedstawiona w Piśmie Świętym i powinniśmy studiować Słowo, abyśmy mogli lepiej poznać, co jest Bożą wolą i jak możemy modlić się bardziej rozumnie.

5,16 Jan podaje przypadek, w którym wierzący może mieć pewność w modlitwie, ale również podaje przykład, w którym pewność jest niemożliwa. **Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego**. To jest sytuacja, kiedy chrześcijanin widzi innego wierzącego żyjącego w grzechu. Nie jest to grzech tego rodzaju, który może sprowadzić śmierć na osobę, która go popełnia. W takiej sytuacji wierzący może prosić o przywrócenie błądzącej osoby i Bóg obdaruje proszącego życiem, dla tych, którzy nie popełnili grzechu śmiertelnego.

Z drugiej strony, istnieje grzech śmiertelny i apostoł mówi: nie za tym mówię, aby się kto modlił (BG).

GRZECH ŚMIERTELNY

Nie można powiedzieć z pełną stanowczością, czym jest **grzech śmiertelny**, dlatego najbezpieczniejszym sposobem jest wymienienie różnych przyjmowanych interpretacji i następnie opowiedzenie się, która z nich jest dla nas najwłaściwsza.

1. Niektórzy twierdzą, że **grzech śmiertelny** odnosi się do grzechu, którego wierzący nie wyznaje i w którym wciąż trwa. W 1Kor 11,30 czytamy, że niektórzy umarli, ponieważ brali udział w Wieczerzy Pańskiej bez osądzania samych siebie.
2. Inni uważają, że chodzi tu o grzech morderstwa. Gdyby chrześcijanin, w przystępie gniewu, zabił kogoś, wtedy nie powinniśmy czuć obowiązku modlitwy o uwolnienie takiej osoby od kary śmierci, gdyż Bóg już wypowiedział swoją wolę: „Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana".
3. Inni twierdzą, że grzech ten odnosi się do bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Pan Jezus powiedział, że ci, którzy przypisywali Belzebubowi, księciu demonów, Jego cuda, które wykonywał w mocy Ducha Świętego, popełnili grzech, który nie zostanie odpuszczony. Nie ma odpuszczenia za taki grzech ani w tym wieku, ani w przyszłym.
4. Inni sądzą, że grzech ten jest szczególnym rodzajem grzechu, który popełnili Mojżesz, Aaron czy Ananiasz i Safira, a których Bóg dotknął natychmiastowym sądem.
5. Ostatnie wyjaśnienie wskazuje tu na grzech apostazji i wierzymy, że takie wyjaśnienie najbardziej pasuje do kontekstu. Apostata jest kimś, kto słyszał wielkie prawdy chrześcijańskiej wiary, został intelektualnie przekonany, że Jezus jest Chrystusem, nawet wyznał chrześcijaństwo, choć nigdy tak naprawdę nie został zbawiony. Po tym, jak spróbował, czym jest chrześcijaństwo, zupełnie wyrzekł się wiary i wyparł się Pana Jezusa Chrystusa. W Hbr 6 dowiadujemy się, że jest to grzech śmiertelny. Ci, którzy popełniają ten grzech, nie mają możliwości ucieczki, „ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągowisko". W całym swoim liście Jan miał na myśli gnostyków. Ci fałszywi nauczyciele byli kiedyś w chrześcijańskiej społeczności. Wyznawali, że są wierzącymi ludźmi. Znali podstawy wiary, ale w pewnym momencie odwrócili się od Pana Jezusa i przyjęli naukę, która zupełnie podważała Jego boskość i wystarczalność Jego dzieła pojednania. Chrześcijanin nie może mieć wolności w modlitwie o przywrócenie takiej osoby, gdyż Bóg już wskazał w Swoim Słowie, że taki człowiek zgrzeszył śmiertelnie‡.

5,17 Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny. Istnieją bardzo wyraźne różnice w stopniowaniu grzechu i są grzechy, które **nie** są tak poważne, aby prowadziły do śmierci.

H. Poznanie duchowej rzeczywistości (5,18–20)

5,18 Począwszy od wiersza 18, Jan zmierza do podniosłego zakończenia swojego listu poprzez powtórzenie wielkich prawd chrześcijańskiej wiary. **Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy**. Możemy być pewni tego, że człowiek, który posiada duchową naturę, nie żyje w grzechu. Powodem jest to, **że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go[13] i zły nie może go tknąć**. Tak jak w 3,9, odnosi się to do prawdziwie wierzącego, który trwa dzięki duchowej naturze. Tylko taka osoba może pozostać nietknięta przez złego.

5,19 Chrześcijańska reakcja na tych, którzy twierdzą, że posiadają szczególną wiedzę, jest taka: **My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w złym**. Jan nie przebiera w słowach. Widzi on tylko dwa światy – w Nim lub tkwiący **w złem**. Wszyscy ludzie są albo zbawieni, albo zgubieni, a ich status zależy od stosunku do Jezusa Chrystusa. Słuchajcie tego wszyscy gnostycy!

5,20 Trzecia wielka prawda to wcielenie. **Wiemy, że Syn Boży przyszedł**. Od tego Jan rozpoczął swój list i na tym ma zamiar skończyć. Przyjście Pana Jezusa objawiło nam **Tego, który jest prawdziwy**, a mianowicie Tego, który jest **prawdziwym Bogiem**. Bóg Ojciec może być poznany tylko przez Pana Jezusa Chrystusa. „Jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił Go". Następnie Jan dodaje: **my jesteśmy w Tym, który jest prawdziwy, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie**. Po raz kolejny nacisk jest położny na to, że jedynym sposobem, żeby być w Bogu, jest być w Jezusie Chrystusie. „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie". **On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym**. Innymi słowy, Jan naucza tego, co odrzucali gnostycy, a mianowicie, że Jezus Chrystus jest Bogiem i że życie wieczne można znaleźć tylko w Nim.

IX. KOŃCOWY APEL (5,21)

No koniec czytamy wezwanie Jana: **Dziateczki strzeżcie się bałwanów** (BG). Praktycznie rzecz biorąc, apostoł mówi: „Uważajcie na nauki, które sprzeciwiają się tym faktom. Chce, aby wierzący byli

ostrożni wobec jakichkolwiek idei o Bogu, które odbiegają od tego, co przekazali apostołowie. Jezus Chrystus jest Bogiem. Każda inna teoria jest bałwochwalstwem. Jan nie koncentruje się tu na bałwanach wyrzeźbionych z drzewa. Bałwan to substytut lub fałszywy bóg, który zajmuje miejsce prawdziwego. Tu bałwan nie oznacza materialnej rzeczy, tylko fałszywą naukę.

Arcybiskup Aleksander mówił o tym posłaniu jako „wymownym dreszczu". Nie potrafimy znaleźć właściwszych słów, dlatego kończymy ten komentarz słowami Jana, które wywołują *wymowny dreszcz*:

Dziateczki strzeżcie się bałwanów (BG)**.**
Amen.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (2,7) Tekst krytyczny (NU) omija drugie wyrażenie „od początku".

[2] (2,12) Słowo *teknia* pochodzi od słowa *rodzić* (dzieci). Poprzez zdrobnienie, słowo oznacza „dopiero co narodzone", dokładny odpowiednik zdrobniałego słowa Szkotów oznaczającego „dziecko".

[3] Autor, za wersjami angielskimi, fragment o dziateczkach umieszcza w 2,13, podczas gdy we wszystkich polskich wersjach należy on do 2,14 (za NA) (przyp. tłum).

[4] (2,20) Tradycyjny tekst podaje: „wiecie wszystko" (*panta*). W tekście krytycznym (NU) jest w tym miejscu: „wy wszyscy (*pantes*) wiecie". Łatwo można zauważyć, dlaczego trudna lekcja mogła zostać zmieniona na łatwą do zrozumienia „wiecie wszystko".

[5] (3,1) Tekst NU dodaje „i nimi jesteśmy".

[6] (4,3) Tekst NU omija drugie „że" oraz „Jezus Chrystus przyszedł w ciele".

[7] (4,7–8) G. S. Barrett, *The First Epistle General of St. John*, ss. 170–173.

[8] (4,9–10) *Ubłaganie* oznacza zadośćuczynienie za grzech przez ofiarę. W oryginale słowo to nawiązuje do greckiego wyrażenia „tron łaski".

[9] (4,9–10) James R. Denney, *The Death of Christ, wyd. 2,* s. 276. Pierwsza część cytatu pochodzi z wcześniejszego wydania.

[10] (4,14) W. E. Vine, *The Epistles of John,* s.85.

[11] (4,19) NU omija „*Go*".

[12] (5,7–8) Niektórych słów z ww.7–8 brakuje w części manuskryptów. Erazm z Rotterdamu pod presją papieża dodał te słowa do późniejszych wydań jego greckiego Nowego Testamentu (występują w oficjalnej *łacińskiej* Biblii Kościoła Rzymskokatolickiego: Vulgacie). Tylko *cztery późne* greckie manuskrypty zawierają te słowa, zatem nie jest w pełni bezpiecznie powoływać się na nie. Ci, którzy chodzą od drzwi do drzwi, podważając Boską Trójcę, bardzo chętnie powołują się na powyższe fakty, dlatego warto wiedzieć, na czym polega problem.

[13] (5,18) W odróżnieniu od BG „ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie" BW odnosi zaimek wskazujący „Ten" do Chrystusa (przyp. tłum).

BIBLIOGRAFIA

Barrett, G. S., *The First Epistle General of St. John*, London: The Religious Tract Society, 1910.

Candlish, Robert S., *The First Epistle of John*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, brak daty.

Findlay, George, *Fellowship in the Life Eternal*, London: Hodder & Stoughton, brak daty.

Ironside, H. A., *Addresses on the Epistles of John*, New York: Loizeaux Bros, brak daty.

Kelly, William, *An Exposition of the Epistles of John the Apostle*, London: T. Weston, 1905.

Law, Robert, *The Tests of Life,* Edinburgh: T & T Clark, 1909.

Marshall, I. Howard, *The Epistles of John* (NIC), Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1978.

Mitchell, John G., *Fellowship: Three Letters from John*, Portland, Ore.: Multnomah Press, 1974.

Stott, John R. W., *The Epistles of John* (TBC), Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1964.

Vine, W. E., *The Epistles of John: Light, Love, Life*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1970.

Westcott, Brooke Foss, *The Epistles of St. John*, Cambridge: The MacMillan Company, 1892.

DRUGI LIST JANA

Wstęp

„[Drugi List Jana] daje nam nowy obraz apostoła: pokazuje go jako pasterza pojedynczych dusz... Bez względu na to, czy ten list jest kierowany do lokalnego zboru (kościoła), czy... chrześcijańskiej niewiasty, ...wysyła go ze względu na konkretne osoby, na których mu bardzo zależy".

A. Plummer

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Ta krótka wiadomość to, obok 3 Listu Jana, jedyna i bezcenna *osobista* korespondencja jednego z najbardziej umiłowanych wczesnych świętych – apostoła Jana.

Czasami chrześcijanie zastanawiają się, jak otwarci lub jak zamknięci powinni być w stosunku do innych, szczególnie do tych, którzy wyznają, że są wierzący. 2 i 3 List Jana odpowiadają na to bardzo praktyczne pytanie. 2 List Jana pokazuje, jak ważne jest, aby trzymać zamknięte drzwi domu (albo zboru domowego) przed heretykami. 3 List Jana zachęca do „otwartych drzwi" dla misjonarzy i podróżujących kaznodziei.

II. Autorstwo†

Świadectwa zewnętrzne dla 2 Jana są słabsze niż dla 1 Jana ze względu na rozmiar i osobisty charakter listu. Ireneusz cytuje ten list, ale podobnie jak inni, uważał, że była to część 1 Jana (podział na rozdziały i wiersze nastąpił wiele wieków później). Orygenes wątpił w autentyczność tego listu, ale Klemens Aleksandryjski i Dionizy Aleksandryjski, cytują go jako Janowy. Cyprian cytuje dosłownie w. 10 jako słowa apostoła Jana.

Świadectwa wewnętrzne opierają się na tym, że styl i słownictwo są podobne zarówno do stylu i słownictwa Ewangelii, jak i 1 oraz 3 Listu Jana. Chociaż 2 i 3 Jana różnią się wstępem od 1 Jana, są tak podobne, że niewielu podważa ich pochodzenie spod jednej ręki, a także podobny czas powstania.

Brakuje jednoznacznego argumentu, aby odrzucić tradycyjnie przypisywane autorstwo 2 Jana apostołowi (por. wstęp do 1 Jana).

† Zob. s. i.

III. Datowanie

Podobnie jak w przypadku 1 Jana, brane są pod uwagę dwa okresy: wczesna data (lata 60. I w.), zanim została zniszczona Jerozolima, lub późny czas powstania (lata 85–90). Jeżeli zostanie przyjęta wczesna data, prawdopodobnym miejscem powstania byłaby Jerozolima; jeżeli późniejsza, list pochodziłby z Efezu, gdzie sędziwy apostoł doczekał końca swoich dni.

IV. Tło historyczne i główne tematy† †

Tłem tego listu jest bardzo rozpowszechniona służba wędrownych kaznodziejów wczesnego Kościoła, z którą w dzisiejszych czasach można się jeszcze spotkać w niektórych kręgach. Ci ewangeliści i kaznodzieje Słowa doświadczali gościnności, otrzymywali pożywienie, a czasami pieniądze w chrześcijańskich domach i zborach, które odwiedzali. Niestety, bardzo szybko pojawili się fałszywi nauczyciele i religijni szarlatani, którzy zaczęli wykorzystywać ten zwyczaj jako sposób na łatwy zarobek, a także w celu rozpowszechniania herezji, takich jak gnostycyzm (por. Wstęp do 1 Jana).

Skoro tak bardzo ważną rzeczą w pierwszym wieku było ostrzeżenie przed heretykami i „religijnymi kupczykami", co powiedziałby dziś apostoł Jan, gdyby zobaczył mieszaninę sekt, kultów i fałszywych religii?

Główny temat 2 Jana podkreśla, że absolutnie nie powinniśmy współpracować z osobą, która rozpowszechnia błędną naukę o osobie naszego Pana (ww. 10,11).

†† Zob. s. ii.

Zarys treści

I. POZDROWIENIE APOSTOŁA: ŁASKA, MIŁOSIERDZIE I POKÓJ (ww. 1–3)
II. RADOŚĆ APOSTOŁA: POSŁUSZNE DZIECI (w. 4)
III. WEZWANIE APOSTOŁA: POSTĘPOWANIE W MIŁOŚCI (ww. 5–6)
IV. TROSKA APOSTOŁA: ZWODZICIELE ANTYCHRYSTA (ww. 7–11)
V. NADZIEJA APOSTOŁA: OSOBISTE ODWIEDZINY (ww. 12–13)

Komentarz

I. POZDROWIENIE APOSTOŁA: ŁASKA, MIŁOSIERDZIE I POKÓJ (ww. 1–3)

w. 1 W 2 Liście Jana apostoł przedstawia się jako **starszy**. To może odnosić się do wieku lub pozycji, jaką zajmował w Kościele. Jeśli chodzi o wiek, Jan był ostatnim z apostołów, którzy towarzyszyli Panu Jezusowi. Co do pozycji w Kościele, z pewnością był biskupem lub starszym. Nie musimy wybierać jednej z powyższych interpretacji, gdyż obie są właściwe.

Wyrażenie **do wybranej pani** nie jest łatwe do wyjaśnienia. Istnieją trzy poglądy: (1) Niektórzy twierdzą, że **wybrana pani** to Kościół, gdzie indziej nazywany Oblubienicą Chrystusa lub konkretny kościół lokalny (zbór). (2) Inni uważają, że list został skierowany do „wybranej Kyria" – a więc do osoby, która miała na imię Kyria. To imię mogło być greckim odpowiednikiem aramejskiego imienia Marta (oba imiona oznaczają „pani")[1]. (3) Jeszcze inni twierdzą, że Jan pisze do bezimiennej chrześcijańskiej **pani**, która wraz z innymi wierzącymi jest **wybrana** przez Boga – wybrana w Chrystusie przed założeniem świata.

Ostatni pogląd jest nam najbliższy. Szczególnie warte podkreślenia jest to, że ostrzeżenie przed antychrześcijańskimi nauczycielami znajduje się w liście skierowanym do niewiasty. Grzech pojawił się na świecie poprzez Ewę, którą zwiódł szatan. „Kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech" (1Tm 2,14). Paweł mówi o fałszywych nauczycielach, którzy odwołują się do kobiet; oni starają się wejść do domów i zdobyć kobiety opanowane przez różne pożądliwości, a które będą słuchać każdego, choć nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą (2Tm 3,6.7). Nawet dzisiaj fałszerze prawdy pukają do drzwi domów w ciągu dnia, a więc wtedy, gdy pan domu jest zwykle w pracy. Podobnie dzieci powinny zostać ostrzeżone przed fałszywymi nauczycielami.

Jan oświadcza, że miłuje **wybraną panią i jej dzieci... w prawdzie**. Ci, którzy są zbawieni, znajdują się we wspaniałej społeczności, miłują tych, których nie miłowaliby, gdyby nie ich wspólna miłość prawdy Bożej. To Boża prawda spaja serca – serca tych wszystkich, **którzy poznali prawdę**.

w. 2 Wyrażenie **ze względu na prawdę** ma dwie możliwe interpretacje. Może odnosić się do przyczyny miłowania wszystkich świętych albo wskazywać na powód, dla którego Jan pisze swój list. Oba znaczenia są przekonujące. **Prawda, która mieszka w nas i będzie z nami na wieki**. Tu **prawda** może oznaczać: (1) Pana Jezusa Chrystusa. On powiedział: „Ja jestem... prawda" (J 14,6); (2) Ducha Świętego. „Duch jest prawdą" (1 J 5,6 por. J 14,16.17); lub (3) Biblię. „Słowo twoje jest prawdą" (J 17,17). Czyż nie powinniśmy zatrzymać się na moment i zachwycić się tym, że jesteśmy podtrzymywani przez powyższe trzy prawdy, a one są z nami na wieki.

w. 3 Pozdrowienie Jana brzmi: **Niech będzie z wami[2] łaska, miłosierdzie i pokój** (BG). **Łaska** to niezasłużona przychylność okazana tym, którzy zasłużyli na coś dokładnie przeciwnego. **Miłosierdzie** to litość okazana winnym i nędznikom. **Pokój** jest harmonijną relacją, która *pochodzi z* Bożej **łaski** i **miłosierdzia**. Wszystkie te trzy błogosławieństwa są **od Boga Ojca i od Jezusa Chrystusa**. **Ojciec** jest Źródłem, a **Syn** kanałem. Są oni **w prawdzie i w miłości** i nigdy żadna z tych cech nie traci swej wartości kosztem drugiej.

II. RADOŚĆ APOSTOŁA: POSŁUSZNE DZIECI (w. 4)

Jan raduje się, słysząc, że pomiędzy **dziećmi** wybranej pani są takie, **które chodzą w prawdzie**.

Prawda nie jest jedynie intelektualnym zadaniem dla umysłu, ale czymś, czym powinno się żyć na co dzień. Tak, jak Pan Jezus był żywym ucieleśnieniem prawdy, podobnie oczekuje, aby nasze życie było świadectwem **prawdy**.

III. WEZWANIE APOSTOŁA: POSTĘPOWANIE W MIŁOŚCI (ww. 5–6)

w. 5 W wierszach od 5 do 9 apostoł zdaje się dawać krótkie podsumowanie swojego pierwszego listu. W pierwszym liście opisał sprawdziany życia. Tutaj, w tych wierszach, powtarza co najmniej trzy z nich – sprawdzian **miłości** (w. 5), sprawdzian *posłuszeństwa* (w. 6), a także sprawdzian *doktryny* (ww. 7–9).

w. 6 Przede wszystkim Jan przypomina swoim czytelnikom przykazanie, aby **miłowali** innych wierzących. **Miłowanie** jest tu w gruncie rzeczy bezinteresownym oddaniem siebie dla pożytku innych. Nie jest to myślenie: „Co mogę otrzymać od tej osoby", ale: „Co mogę dla tej osoby zrobić". Następnie **miłość** jest przedstawiona jako postępowanie **według przykazań Jego**. Nie możemy prawdziwie miłować, w duchowym znaczeniu, jeżeli nie chodzimy w posłuszeństwie Panu i prawdzie Bożej.

IV. TROSKA APOSTOŁA: ZWODZICIELE ANTYCHRYSTA (ww. 7–11)

w. 7 Przechodzimy teraz do sprawdzianu doktryny. Najważniejszą poruszaną tu kwestią jest: „Czy Bóg rzeczywiście stał się człowiekiem w osobie Jezusa Chrystusa?". Odpowiedzią jest głośne: „Tak!". Gnostycy[3] wierzyli, że boski Chrystus zstąpił na Jezusa z Nazaretu tylko na określony czas. Jednakże Jan utrzymuje, że **Jezus Chrystus** był, jest i zawsze będzie Bogiem.

w. 8 Dlatego też ostrzega swoich czytelników: **miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali**. *Innymi słowy*, stójcie mocno w prawdzie o Panu Jezusie Chrystusie, tak aby nasza praca między wami nie była na darmo, ale **abyśmy** (BG) **pełną zapłatę otrzymali**.

w. 9 Kiedy Jan pisze: **kto się za daleko zapędza[4] i nie trzyma nauki Chrystusowej**, ma na myśli fałszywych nauczycieli. Za daleko się zapędzać, oznacza przekraczać dozwolone granice. Tak właśnie postępują ci fałszerze; twierdzą oni, że posiadają nową światłość i nauczają doktryn, których Bóg nie objawił w Swoim Słowie. Nie pozostają w granicach chrześcijańskiego objawienia lub nie trwają w **nauce Chrystusowej**, co prawdopodobnie miało oznaczać naukę, którą Chrystus sam głosił. Może to również oznaczać, że Biblia naucza *o* Chrystusie. Apostoł podkreśla w w. 9, że taki człowiek może twierdzić, że zna Boga, ale jeśli nie uznaje całkowitej boskości i człowieczeństwa Pana Jezusa, w ogóle **nie ma Boga**. Bóg może być poznany tylko przez Swojego Syna. „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" (J 14,6).

ww. 10–11 To jest punkt centralny całego listu. Spotykamy tu cenną radę, jak postępować z fałszywymi nauczycielami, którzy pojawiają się przed naszymi drzwiami. Jan nie ma na myśli zwykłych odwiedzających, ale antychrześcijańskich głosicieli. Czy powinniśmy ich wpuszczać do domu? Poczęstować ich filiżanką kawy? Pomóc im finansowo? Kupić od nich książki? Odpowiedź brzmi: **Nie przyjmujcie** takich do domu ani **nie pozdrawiajcie**. Ci ludzie są nieprzyjaciółmi Chrystusa. Okazując takim ludziom gościnność, stajemy po stronie tych, którzy są przeciwko naszemu Zbawicielowi. Istnieje możliwość, że zaprosimy takiego człowieka do naszego domu, nie wiedząc, że wypiera się Pana. Te wiersze nie dotyczą takiej sytuacji. Kiedy jednak wiemy, że ktoś jest fałszywym nauczycielem, okazanie takiej osobie życzliwości byłoby aktem nielojalności wobec Chrystusa. Te wiersze nie mają zastosowania do zwykłych ludzi, którzy nas odwiedzają. Często gościmy niewierzących w naszych domach po to, aby zyskać ich dla Chrystusa. Jednakże w tym miejscu mowa o religijnych nauczycielach, którzy zaprzeczają boskości i człowieczeństwu Jezusa Chrystusa. C. F. Hogg wyjaśnia to w ten sposób:

> Nie należy czynić niczego, co sprawiałoby wrażenie, że obraza Chrystusa nie ma większego znaczenia, albo co pozwalałoby takiemu człowiekowi wpływać na innych[5].

V. NADZIEJA APOSTOŁA: OSOBISTE ODWIEDZINY (ww. 12–13)

w. 12 Jan chciałby powiedzieć więcej wybranej pani, jednakże kończy list w tym miejscu w nadziei, że wkrótce ich odwiedzi i wtedy **osobiście** będzie mógł z nimi **porozmawiać**. O wiele większą satysfakcję daje osobiste spotkanie, niż pisanie

piórem i atramentem! O wiele wspanialsze będzie spotkanie ze Zbawcą twarzą w twarz niż oglądanie Go oczami wiary, tak jak to ma miejsce teraz. Naprawdę, wtedy **radość nasza** będzie **zupełna**!

w. 13 Jan kończy słowami: **Pozdrawiają cię dzieci siostry twojej wybranej**. Nie wiemy, kim byli ci, o których wspomina Jan, ale pewnego dnia spotkamy ich i będziemy cieszyć się społecznością z nimi, a także z umiłowanym apostołem Janem, który napisał ten list, a co najważniejsze, z samym Zbawicielem. Amen.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (w.1) Mniej prawdopodobne, greckie słowo na wybraną (Eklekte, „Electa") mogło być potraktowane jako nazwa właściwa, a słowo „pani" jako tytuł: „Pani Electa".

[2] (w.3) W tekście NU i M użyte jest słowo „wami". Greckie słowa *wy/my*, *wy/nas* i *nami/wami* różnią się tylko jedną literą, stąd wynika problem w manuskryptach (przykładem może być w. 8, gdzie NU wymienia drugą osobę liczby mnogiej, a nie pierwszą).

[3] (w.7) Więcej o gnostycyźmie we Wstępie do Kolosan

[4] (w.9) NU podaje „wyprowadzać, wyprzedzać" czy też "daleko się zapędzać" (*proagon*), zamiast „odstępować, przekraczać" (*parabainon*), jak jest w TR i M.

[5] (w.10–11) C. F. Hogg, *What Saith the Scripture?*, s.143

BIBLIOGRAFIA

Zobacz bibliografię do 1 Jana.

TRZECI LIST JANA

Wstęp

„Ogólnie rzecz biorąc, to ostatnie, przelotne spojrzenie na życie chrześcijańskie w okresie apostolskim sprawia, że można się zaczytać. Stan rzeczy, które są już odkryte, nie osiągnął ideału, ale świadczy o wolności i wigorze rosnącej wiary".

B.F. Westcott

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Nawet 3 List Jana, najkrótsza księga w Nowym Testamencie (o jedną linijkę krótsza w oryginale niż 2 Jana), ilustruje Bożą prawdę, że „całe Pismo... jest pożyteczne". Podobnie jak w 2 Jana, także w tym liście kluczowe słowa to *miłość* i *prawda*. Jednakże, inaczej niż 2 Jana, który pokazuje *stanowczość* miłości w odmawianiu gościnności tym, którzy nie uczą prawdy, 3 Jana pokazuje *czułość* miłości w pomaganiu tym, którzy podążają do przodu z prawdą.

II. Autorstwo†

Świadectwa zewnętrzne dla 3 Jana są podobne do tych dla 2 Jana. Te listy są tak krótkie i tak osobiste, że łatwo można zauważyć, dlaczego brakuje im większego zasięgu dowodów niż to jest w przypadku 1 Jana.

Orygenes i Euzebiusz z Cezarei zaklasyfikowali 3 List Jana do ksiąg spornych *(antylegomena)*. Klemens Aleksandryjski i Dionizy Aleksandryjski akceptują 3 Jana, podobnie jak Cyryl Jerozolimski. Kanon Muratoriego nie jest w pełni jasny w tej kwestii.

Wewnętrzne świadectwa są podobne do znanych z 1 i 2 Listu Jana. Te trzy listy potwierdzają wzajemnie swoją autentyczność.

Brakuje jednoznacznego argumentu, aby odrzucić tradycyjny pogląd, że apostoł napisał 3 List Jana, podobnie jak dwa pozostałe przypisywane mu listy.

III. Datowanie

Podobnie jak w przypadku 1 i 2 Jana, proponuje się dwie daty powstania. Jeśli Jan pisał z Jerozolimy przed zburzeniem miasta, wchodzą w grę lata 60. I wieku. Bardziej powszechna wśród uczonych jest opinia, że list pochodzi z późniejszego okresu, kiedy Jan mieszkał i służył w Efezie. Dlatego też za datę powstania listu przyjmuje się często lata 85–90.

IV. Tło historyczne i główne tematy††

Historyczne tło tego krótkiego listu daje nam żywe, przelotne spojrzenie na życie Kościoła w drugiej połowie I wieku. Kilkoma zwięzłymi ruchami pióra apostoł szkicuje trzy postacie: gościnnego i duchowego Gajusa, godnego pochwały Demetriusza, a także egoisty i niemiłującego Diotrefesa. Diotrefes ilustruje mocną, samozwańczą osobowość, która może pojawić się w *każdym* kościele. Z drugiej strony, może to obrazować sytuację, kiedy jeden ze starszych zyskuje pierwszeństwo i władzę nad równymi mu wcześniej starszymi. Ten ostatni trend w II wieku i wiekach następnych ewoluował w „monarchiański episkopalizm" (rządy jednego, dominującego biskupa).

Zarys treści

I. POZDROWIENIE (ww. 1–4)
II. BOŻY CZŁOWIEK GAJUS (ww. 5–8)
III. DYKTATOR DIOTREFES (ww. 9–11)
IV. ODDANY CZŁOWIEK DEMETRIUSZ (w. 12)
V. ZAMIAR APOSTOŁA I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (ww. 13–14)

† Zob. s. i.

†† Zob. s. ii.

Komentarz

I. POZDROWIENIE (ww. 1–4)

w. 1 Podobnie jak w swoim drugim liście, Jan przedstawia się jako **starszy**. List kieruje do **umiłowanego Gajusa, którego** miłuje **w prawdzie**. Nie wiemy, czy jest to Gajus, o którym wspomina Rz 16,23 czy Dz 20,4, ale w kilku zaledwie wierszach dowiadujemy się o nim zaskakująco dużo. Przede wszystkim, czytamy, że był to **umiłowany** wierzący, człowiek, którego całe życie było przykładem dla innych chrześcijan.

w. 2 Najwyraźniej jednak fizycznie nie czuł się zbyt dobrze, gdyż Jan życzy mu, aby jego fizyczne zdrowie odpowiadało duchowemu. Kiedy Jan pisze: **Modlę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło**, jest mało prawdopodobne, że chodziło mu o bogactwo czy materialne powodzenie. Jan ma raczej na myśli fizyczne samopoczucie, co zresztą sugeruje następne wyrażenie – **abyś był zdrów**.

Czy chcielibyśmy, aby *nasze* fizyczne zdrowie odzwierciedlało kondycję duchową? Czyż nie jest często tak, że bardziej troszczymy się o nasze ciała niż o nasze dusze? Dlatego też F. B. Meyer ironicznie zauważa:

> Nie byłoby mile widziane przekazywanie życzenia z wiersza 2 naszym przyjaciołom, bo gdyby ich ciała miały odzwierciedlać kondycję ich dusz, nagle podupadliby bardzo na zdrowiu[1].

Wiersz 2 stanowczo zaprzecza temu, czego naucza wielu tak zwanych „uzdrawiaczy wiary". Twierdzą oni, że wszystkie niedomagania są rezultatem grzechu w życiu, a brak czyjegoś uzdrowienia świadczy o braku wiary. Tak z pewnością nie było w przypadku Gajusa. Jego duchowy stan był bardzo dobry, ale jego zdrowie nie było w najlepszym stanie. Pokazuje to, że nie można wyciągać wniosków co do duchowego stanu na podstawie fizycznej kondycji człowieka.

w. 3 Uradowałem się bardzo, pisze apostoł, **gdy przyszli** pewni **bracia i złożyli świadectwo o rzetelności** Gajusa i o tym, że chodził **w prawdzie**. Dobrze jest, gdy mamy prawdę w sobie, ale jeszcze lepiej, gdy widać prawdę w naszym życiu. Nie tylko mamy trzymać się prawdy, ale musimy pozwolić, aby prawda trzymała nas. Ludzie wolą zobaczyć kazanie, niż je usłyszeć. W wieku faktów nie ma nic ważniejszego dla Boga niż święte życie.

w. 4 Było to tak ważne dla Jana, że mógł powiedzieć: **Nie ma zaś dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie**. Być może większość z nas traktuje zdobywanie dusz dla Chrystusa jako największą radość w chrześcijańskim życiu. Rzeczywiście jest to wielką radością, widzieć jak mężczyźni i kobiety zostają przeniesieni z królestwa ciemności do królestwa miłości Jego Syna. Ale kto może zmierzyć ból serca, kiedy ci, którzy wyznawali, że są zbawieni, powracają do swojego poprzedniego życia; jak świnia znów tarza się w błocie, a pies wraca do wymiocin swoich. Z drugiej strony, jakie to ekscytujące, gdy możemy widzieć czyjeś duchowe dzieci, które kroczą za Panem, od łaski do łaski. Po raz kolejny podkreślona jest potrzeba pracy poewangelizacyjnej w naszych wysiłkach misyjnych.

II. BOŻY CZŁOWIEK GAJUS (ww. 5–8)

w. 5 Gajus czerpał szczególną radość z otwierania na oścież swojego domu dla tych, którzy podróżowali, głosząc ewangelię. Udzielał swojej gościnności nie tylko tym, których znał, ale również **przychodniom**[2]. Jan pisze, że Gajus był wierny w tej służbie. W Nowym Testamencie można zauważyć, że gościnność jest czymś ważnym w Bożych oczach. Gdy gościmy Bożych ludzi, to tak samo, jakbyśmy gościli samego Pana (Mt 25,40). Z drugiej strony, gdy odmawiamy gościnności Jego sługom, to tak, jakbyśmy odmówili gościnności Jemu samemu (Mt 25,45). Poprzez udzielenie gościny obcym ludziom, „niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli" (Hbr 13,2). Wielu może złożyć świadectwo, że poprzez okazywanie gościnności, posiłki zamieniały się w sakramenty (Łk 24,29–35), dzieci dostępowały zbawienia, a całe rodziny przybliżały się do Pana.

w. 6 Mowa tu o nagrodach. Dobroć Gajusa była znana całemu zborowi. Jednak nie tylko to, bo jego imię zostało umieszczone na wieki w Bożym Świętym Słowie jako imię tego, który miał otwarty dom i otwarte serce. Co więcej, Gajus dopiero zostanie nagrodzony przed tronem Chrystusowym, gdyż „kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka" (Mt 10,41). Będzie miał udział w nagrodzie tych wszystkich kaznodziejów, których gościł u siebie. To jest ważna lekcja do zapamiętania dla tych wszystkich, którzy nie mówią kazań: Możesz otrzymać nagrodę kaznodziei przez goszczenie kaznodzieci w imieniu Pana Jezusa. Bóg Ci odpłaci za każdy dobry czyn. Jego dobroć ukoronuje dobroć ludzi.

Jan przypomina Gajusowi, że **dobrze** postąpi, **jeżeli** wyprawi **ich w drogę, jak przystoi przed**

Bogiem. Wyrażenie „wyprawić w drogę" oznacza nie tylko miłe pożegnanie, ale odpowiednie zaopatrzenie. To ustanawia wysoki standard dla nas, którzy dzielimy się naszymi materialnymi dobrami z tymi, którzy zwiastują ewangelię i nauczają.

w. 7 Jest tu podany szczególny powód, dla którego Gajus powinien służyć pomocą wędrownym ewangelistom: **Wyruszyli oni bowiem dla imienia jego, nic nie przyjmując od pogan**. Ludzie ci oczekiwali, że ich potrzeby zostaną zaspokojone tylko przez Pana. Nie przyjmowali żadnej pomocy od niewierzących. Gdyby przyjęli taką pomoc, oznaczałoby to, że ich Mistrz jest zbyt biedny, aby o nich zadbać. Mogło to również przysporzyć niewierzącym fałszywych pobudek do samousprawiedliwienia. Te słowa są wielką naganą dla metod zbierania pieniędzy stosowanych przez dzisiejsze chrześcijaństwo. To również powinno przypomnieć nam o specjalnym obowiązku, jaki spoczywa na nas w stosunku do sług Pana, którzy wychodzą, aby głosić Słowo z wiarą w żywego Boga, nie mówiąc o swoich potrzebach nikomu prócz samego Pana.

w. 8 My więc powinniśmy takich gościnnie podejmować, aby przyczynić się do rozpowszechnienia prawdy. **Podejmować**[3] ich oznacza robienie wszystkiego, co możliwe, aby im pomóc, gdyż poprzez takie postępowanie, pomagamy prawdzie docierać dalej.

III. DYKTATOR DIOTREFES (ww. 9–11)

w. 9 Najwyraźniej Jan napisał równocześnie list do **zboru**, ale jego list został przechwycony przez człowieka o imieniu **Diotrefes**, który miał wygórowaną opinię na temat własnej osoby. Człowiek ten był w zborze praktycznie dyktatorem. Jego grzechem była pycha z powodu stanowiska, nadęte „ego" i wielka zazdrość o wszystko, co uważał za swoje prawo – które z pewnością usprawiedliwiał autonomią lokalnego kościoła. Diotrefes zapomniał – jeśli kiedykolwiek o tym wiedział! – że to Chrystus jest Głową Kościoła. Zapomniał, że to Duch Święty jest osobą, która reprezentuje Chrystusa w Kościele. Żaden zwykły człowiek nie ma prawa obejmować kierownictwa, podejmować decyzji, przyjmować lub odrzucać. Takie postępowanie to papizm i Bóg tego nienawidzi. Bez wątpienia Diotrefes usprawiedliwiał swoje zachowanie na gruncie walki o prawdę. Jednakże było to, oczywiście, kłamstwo! Poprzez swoje postępowanie, przez odrzucenie apostoła pod pretekstem wierności wobec Boga, czynił nieopisaną krzywdę prawdzie. Taka sytuacja nie dotyczyła tylko Jana, ale i innych braci.

w. 10 Nie tylko nie przyjął prawdziwych wierzących, ale ekskomunikował tych, którzy ich *przyjęli*. Był to człowiek oszalały na punkcie siły, obmawiał Boże prawdziwe sługi **złośliwymi słowami**. Jan będzie pamiętał o nim podczas następnej wizyty w zborze! Tacy samozwańczy papieże nie potrafią znieść otwartego potępienia z Bożego Słowa. To, czy pozostaną przy władzy, zależy od tajemnych spotkań i od rządów opartych na lęku i zastraszeniu.

w. 11 Jan wzywa Gajusa, aby odwrócił się od takiego złego postępowania i aby podążał za tym, **co dobre**. Dobre uczynki są dowodem relacji z Bogiem. Dlatego, że tak jest, apostoł ma poważne wątpliwości co do duchowego stanu Diotrefesa.

IV. ODDANY CZŁOWIEK DEMETRIUSZ (w. 12)

Być może **Demetriusz** był doręczycielem tego listu. Jakkolwiek by nie było, miał on **dobre świadectwo** od wszystkich, nawet od samej prawdy. F. B. Hole powiada:

> Zauważmy, że nie poświadczał o prawdzie, ale prawda świadczyła o nim. Demetriusz nie był standardem, według którego sprawdzano prawdę. Prawda była standardem, według którego on został sprawdzony; po takim teście, został zatwierdzony[4].

V. ZAMIAR APOSTOŁA I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (ww. 13–14)

Jan kończy w podobny sposób, jak zakończył swój drugi list – odkładając dyskusję aż do czasu osobistego spotkania. Jesteśmy mu wdzięczni za te listy, które dają nam wgląd w życie wczesnego chrześcijaństwa i za ponadczasowe wskazówki dla Bożych ludzi. Wkrótce będziemy rozmawiać twarzą w twarz w niebie i wtedy zrozumiemy w pełni chwilowe niejasności Boskiego objawienia.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (w.2) F. B. Meyer, *Through the Bible Day by Day*, t. VII, ss.164–165

[2] (w.5) Tekst NU dodaje „szczególnie (gr. touto, dosł. „tym") przychodniom"

[3] (w.8) Tekst NU ma „wspierać" (hupolambanein) zamiast „podejmować" (apolambanein), jak czytamy w TR i M.

[4] F. B. Hole, brak danych bibliograficznych.

BIBLIOGRAFIA

Zobacz bibliografię do 1 Jana.

LIST JUDY

Wstęp

„List zawierający zaledwie kilka wersetów, ale pełen mocnych słów niebiańskiej łaski”.

Orygenes

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Tak jak Łukasz rozpoczyna historię chrześcijaństwa Księgą Dziejów Apostolskich, tak Juda został wybrany, by napisać przedostatni dokument NT, który słusznie został nazwany „Dziejami Apostatów”. Juda wolałby napisać list traktujący o wspólnej chrześcijańskiej wierze, którą dzielił z czytelnikami, ale namnożyło się tylu fałszywych nauczycieli, że był zmuszony zaapelować, by święci „podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została im przekazana”.

Juda nie przebiera w słowach! Czerpiąc przykłady z natury, Starego Testamentu i tradycji żydowskiej (Henoch), bez ogródek przechodzi do zdemaskowania notorycznych heretyków, by pobudzić do działania wierzących.

Mimo że autor używa ostrego języka, list jest arcydziełem jeśli chodzi o konstrukcję literacką, jest naszpikowany triadami (np. trzy przykłady niegodziwości w w. 11). Język opisujący odstępców od wiary jest żywy i zapadający w pamięci.

Kościół na zawsze pozostanie wdzięczny Judzie za wspaniałe błogosławieństwo, którym kończy swój może krótki, ale jakże potrzebny w czasach ciągle rosnącej apostazji list.

II. Autorstwo[†]

Świadectwa zewnętrzne

List Judy pomimo swej małej objętości, korzystania z niekanonicznych dokumentów i faktu, że nie został napisany przez apostoła (w. 17), ma mocniejsze potwierdzenie w *zewnętrznych świadectwach* niż 2 List Piotra.

Hermas, Polikarp i prawdopodobnie Atenagoras korzystali z materiału zapożyczonego z tego listu. Tertulian konkretnie odnosi się do Judy i jego wzmianki o Henochu. Euzebiusz włącza List Judy w poczet ksiąg spornych (*antylegomena*). Kanon Muratoriego wymienia ten list jako autentyczny.

Świadectwa wewnętrzne

Imię Juda (to samo co Judasz, hebrajskie *Yehudah*) było bardzo popularnym żydowskim imieniem. Trzy z siedmiu osób noszących w NT imię Juda albo Judasz wskazuje się jako „Judę, brata Jakuba”, który napisał ten list:

1. Apostoł Judasz (nie Iskariota, który popełnił samobójstwo). Skoro jednak werset 17 najwyraźniej odróżnia autora tego listu od apostołów, chociaż powołanie się na autorytet apostolski wzmocniłoby jego pozycję, ta kandydatura nie wydaje się być właściwą.
2. Juda, który był jednym z liderów wysłanych do Antiochii z Pawłem, Barnabą i Sylasem (Dz 15,22). Jest jednym z potencjalnych autorów, ale nie ma dowodów, które by to potwierdzały.
3. Judasz (Juda), młodszy przybrany brat naszego Pana i brat Jakuba (zobacz Wstęp do Jakuba), jest najmocniejszym kandydatem na autora tego listu. Ma on wiele wspólnego z Panem Jezusem i Jakubem oraz ich stanowczym, barwnym stylem i sposobem wykorzystywania przykładów z natury jako lekcji poglądowych. Zgadzamy się z tym poglądem.

Juda, podobnie jak jego brat Jakub, był zbyt pokorną osobą, by powoływać się na swoje naturalne relacje ze Zbawicielem. Ostatecznie to duchowa

[†] Zob. s. i.

relacja z Panem jest tu najbardziej istotna. Czy Chrystus nie powiedział: „Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką" (Mt 12,50)? Przy innej okazji Jezus nauczał, że bardziej błogosławioną rzeczą jest słuchanie i posłuszeństwo Bożemu Słowu niż bycie jego bliskim, cielesnym krewnym (Łk 11,27.28). Juda, podobnie jak Jakub, nazwał się „sługą". Ponieważ obydwaj bracia nie wierzyli w swego Boskiego przybranego brata do czasu zmartwychwstania, było to wyrazem właściwej postawy. Juda ożenił się i zabierał swoją żonę w podróże misyjne (1Kor 9,5). W latach 90. wnukowie Judy zostali wezwani, by stawić się przed imperatorem Domicjanem pod zarzutem bycia chrześcijanami. Gdy cesarz zobaczył ich ręce stwardniałe od wieloletniej, ciężkiej pracy na roli, uwolnił ich, uznając za nieszkodliwych Żydów.

III. Datowanie

Jest kwestią sporną czy Piotr cytował Judę, Juda przeredagował 2 List Piotra, czy też obydwaj korzystali z tego samego źródła. Podobieństwa jakie, istnieją pomiędzy tymi listami są zbyt wielkie, by uważać je za zbieg okoliczności. W związku z tym, że Piotr w swoim Drugim Liście (2,1 i 3,3) pisze, że „przyjdą" fałszywi nauczyciele i szydercy, a Juda pisze, że tacy ludzie „wkradli się" (w.4), prawdopodobne jest, że Juda napisał swój list później. Można więc przypuszczać, że list był napisany w latach 67–80. To, że Juda nie wspomina o zniszczeniu Jerozolimy (70 rok), sugerować może, że to wydarzenie jeszcze nie miało miejsca, wskazując na prawdopodobieństwo napisania listu pomiędzy 67 a 70 rokiem. Może to także oznaczać, że od zniszczenia Jerozolimy upłynęło już sporo czasu (jeżeli Juda napisał list w 80 albo nawet 85 roku – zakładając, że żył on tak długo). Istnieje również możliwość, że to wydarzenie było nadal zbyt dramatycznym przeżyciem dla wrażliwego żydowskiego chrześcijanina, by chciał go użyć jako lekcji poglądowej.

IV. Tło historyczne i główne tematy†

Juda pisze list, mając na uwadze apostazję. Już w czasach, w których żył, kościół był przeniknięty religijnymi zdrajcami, ludźmi, którzy udawali, że są sługami Bożymi, ale w rzeczywistości byli wrogami krzyża Chrystusa. Celem Judy było zdemaskowanie tych zdrajców i opisanie, jakie czeka ich ostateczne potępienie.

† Zob. s. ii.

Apostata jest człowiekiem, który robi wyznanie wiary i uchodzi za prawdziwie wierzącego, ale właściwie nigdy nie odrodził się duchowo. Mógł być ochrzczony i uczestniczyć w pełni w różnych służbach lokalnego zboru, ale po pewnym czasie porzuca chrześcijańską wiarę i złośliwie wyrzeka się Zbawiciela. Zaprzecza boskości Chrystusa, Jego odkupieńczemu dziełu na Golgocie, Jego cielesnemu zmartwychwstaniu lub innym fundamentalnym doktrynom.

Problemem nie jest tu zejście na złą drogę – apostata nigdy się nie nawrócił. On nie ma skrupułów w związku z odrzuceniem Bożej jedynej drogi zbawienia. Jest zatwardziały w swej niewierze i uparcie przeciwstawia się Bożemu Chrystusowi. Apostazja nie jest tylko sprawą *wypierania się* Zbawiciela. Piotr to zrobił. Piotr był człowiekiem wierzącym, który ugiął się pod wpływem presji. On jednak naprawdę kochał Pana i pokazał realność swej wiary przez późniejsze upamiętanie i odnowę.

Judasz Iskariota jest przykładem apostaty. Nazywał się uczniem, chodził przez trzy lata z Jezusem. Pełnił nawet rolę skarbnika podczas misji, ale później pokazał swoje prawdziwe oblicze, wydając Pana za trzydzieści srebrników.

Apostazja jest grzechem śmiertelnym; wierzący nie ma odpowiedzialności zanoszenia modlitw za człowieka, który taki grzech popełnił (1J 5,16b). Jest rzeczą niemożliwą, aby przyprowadzić taką osobę do upamiętania, ponieważ krzyżuje ona Syna Bożego i wystawia go na urągowisko (Hbr 6,6). Dla tych, którzy grzeszą umyślnie w ten sposób, po tym jak otrzymali poznanie prawdy, „nie ma już ofiary za grzech, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników" (Hbr 10,26.27).

Ziarna apostazji zostały zasiane już we wczesnym kościele. Paweł ostrzegł starszych z Efezu, że po jego odejściu wejdą drapieżne wilki, które nie będą oszczędzać trzody; nawet spośród nich powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów (Dz 20,29.30). W swoim pierwszym liście Jan pisał o antychrystach, którzy byli częścią chrześcijańskiej społeczności, ale którzy pokazali nieautentyczność swej wiary przez odrzucenie jej (1J 2,18.19).

W 2 Liście do Tesaloniczan 2,2–4, dowiadujemy się, że zanim nadejdzie dzień Pański, nastąpi wielkie odstępstwo od wiary (apostazja). Wydaje się, że kolejność wydarzeń będzie następująca:

Najpierw Pan przyjdzie w powietrzu na obłokach, by zabrać swój Kościół do domu Ojca (J 14,1–3; 1Tes 4,13–18).

Potem nastąpi masowe przejście nominalnych chrześcijan (którzy nie zostali zabrani) na stronę wroga.

Później na scenie świata zadebiutuje człowiek niegodziwy.

Następnie rozpocznie się dzień Pański – to znaczy siedmioletni okres wielkiego ucisku.

Ten niegodziwy człowiek stanie się arcyapostatą – nie tylko będzie przeciwstawiał się Chrystusowi, ale będzie wymagał, by go uwielbiać jako Boga.

Piotr szczegółowo opisuje fałszywych nauczycieli, którzy pojawią się w czasach ostatecznych (2P 2). To, co napisał, w pewien sposób współgra z tym, co opisuje Juda. Podobieństwo jest widoczne, gdy zrobimy porównanie:

Juda	**2 Piotra**
w. 4	2, 1–3
w. 7	2, 6
w. 8	2, 10
w. 9	2, 11
w. 10	2, 12
w. 16	2, 18

Właściwie jednak, *różnice* pomiędzy tymi zestawionymi fragmentami są większe niż ich *podobieństwa*. Juda nie wspomina Noego, potopu ani Lota. Piotr nie wspomina wyjścia Izraelitów z Egiptu, Michała, Kaina, Korego i proroctwa Henocha. Nie daje nam tyle informacji co Juda o aniołach, którzy zgrzeszyli. Piotr pisze o fałszywych nauczycielach, którzy wyparli się Pana, który ich wykupił, podczas gdy Juda dodaje słowa, że oni „łaskę Boga naszego obracają w rozpustę i zapierają się naszego jedynego Władcy i Pana, Jezusa Chrystusa" (Jud 4).

Tak więc nie powinniśmy myśleć, że te dwa rozdziały są takie same, ale musimy sobie uświadomić, że Duch Święty wybrał materiały, by osiągnąć swój cel w każdym przypadku i te dwa fragmenty, mimo pierwszego wrażenia, nie pokrywają się. Ci, którzy przestudiowali cztery Ewangelie i zrobili porównanie Listu do Efezjan z Listem do Kolosan, uświadomili sobie, że Duch Boży nigdy nie powtarza się niepotrzebnie. Jeśli tylko zechcemy, zobaczymy duchowe znaczenie ukryte za tymi podobieństwami i różnicami.

Zarys treści

I. POZDROWIENIE (ww. 1–2)

II. ODSTĘPCY OD WIARY ZDEMASKOWANI (ww. 3–16).

III. ROLA WIERZĄCYCH POŚRÓD APOSTAZJI (ww. 17–23).

IV. WSPANIAŁE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (ww. 24–25).

Komentarz

I. POZDROWIENIE (ww. 1–2)

w. 1 Bóg użył sprawiedliwego **Judy** by zdemaskować odstępców od wiary, których najlepszym przykładem był inny Juda (Judasz Iskariota). Wszystko, czego możemy *być pewni* odnośnie do tego dobrego **Judy**, to to, że był **sługą Jezusa Chrystusa, a bratem** Jakuba.

Adresując list, Juda używa trzech określeń, które odnoszą się do wszystkich wierzących. Są oni **od Boga Ojca poświęceni i w Jezusie Chrystusie zachowani, i powołani** (BG)[1]. Bóg powołał ich z tego świata przez ewangelię, by należeli do Niego. Są oddzieleni przez **Boga**, by być Jego szczególnym i moralnie czystym ludem. Poza tym, są cudownie **zachowani** od niebezpieczeństwa, urazu, nieczystości i potępienia aż do dnia, gdy zostaną przeniesieni, by zobaczyć Króla w całym Jego pięknie.

w. 2 Juda życzy swoim czytelnikom **miłosierdzia, pokoju i miłości**. To pozdrowienie szczególnie pasuje do tych, którzy byli atakowani przez fałszywych nauczycieli, których jedynym celem było obalenie wiary. **Miłosierdzie** oznacza Bożą pociechę, współczucie i troskę o Jego święty lud osaczony w czasach konfliktu i stresu. **Pokój** to spokój i zaufanie, które staje się udziałem człowieka, który polega na Bożym Słowie, dzięki czemu wznosi się ponad okoliczności życia, by opierać się na Tym, który zmienia okoliczności dla osiągnięcia swoich celów. **Miłość** jest niezasłużonym Bożym przywiązaniem do Jego umiłowanego ludu –

wielkim uczuciem, które, gdy go doświadczymy, zobowiązuje nas do dzielenia się nim z innymi.

Następnie Juda życzy czytelnikom, by te trzy błogosławieństwa zostały w nich **pomnożone** (PE). Miarą nie jest zwykłe dodanie, ale pomnożenie!

II. ODSTĘPCY OD WIARY ZDEMASKOWANI (ww. 3–16)

w. 3 Pierwotnym zamiarem Judy było **pisanie** o **zbawieniu**, które jest **wspólnym** skarbem wszystkich wierzących, ale Duch Boży tak wpłynął na tego uległego skrybę, że poczuł potrzebę napisania o czymś innym. Już nie mógł napisać zwykłego doktrynalnego eseju, musiał wystosować gorliwy apel, który miał na celu wzmocnienie czytelników. Chrześcijanie wezwani są, by **podjąć walkę o wiarę**. Zaatakowany został święty depozyt chrześcijańskiej prawdy; przypuszczono atak, który był wymierzony w wielkie, fundamentalne doktryny. Boży lud nie może pójść na kompromis, gdy toczy się bitwa o inspirację, bezbłędność, autorytet i wystarczalność świętego Bożego Słowa.

Jednak w walce o wiarę wierzący musi mówić i zachowywać się jak chrześcijanin. Tak jak to napisał Paweł: „a sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania" (2Tm 2,24). Musi **podjąć walkę** bez kłótliwości i świadczyć bez rujnowania swego świadectwa.

Tym, o co **podejmujemy walkę,** jest **wiara, która raz na zawsze została przekazana świętym**. Zauważmy różnicę! Nie „pewnego razu", ale **raz na zawsze**. Doktryna jest już kompletna. Kanon został zamknięty. Nic więcej nie można już dodać. „Jeżeli coś jest nowe, nie jest prawdziwe, a jeżeli jest prawdziwe, nie jest nowe". Jeżeli jakiś nauczyciel podaje, że ma objawienie, które wykracza poza to, co znajdujemy w Biblii, od razu odrzucamy to, co mówi. Wiara została przekazana i my ani nie potrzebujemy, ani nie bierzemy pod uwagę niczego innego. Taką odpowiedź dajemy przywódcom fałszywych kultów i ich książkom, które roszczą sobie prawo do autorytetu równego Pismu Świętemu.

w. 4 Istota zagrożenia jest pokazana w wersecie 4. Chrześcijańska społeczność została zaatakowana przez wywrotowców. **Jacyś ludzie** wkradli się niezauważenie. Był to podziemny ruch, kierujący się podstępem i oszustwem.

Na nich **od dawna wypisany został wyrok potępienia.** To zdanie wydaje się mówić, że Bóg wybrał tych konkretnych ludzi na potępienie. Jednak nie takie jest znaczenie tego fragmentu. Biblia nigdy nie naucza, że niektórzy zostali przeznaczeni na potępienie. Kiedy ludzie zostają zbawieni, dzieje się to za sprawą suwerennej Bożej łaski, ale gdy zostaną ostatecznie zatraceni, dzieje się to przez ich własny grzech i nieposłuszeństwo.

To wyrażenie naucza, że **potępienie** apostatów zostało postanowione wcześniej. Jeżeli ludzie decydują odwrócić się od wiary chrześcijańskiej, wtedy ich **potępienie** jest takie samo, jak niewierzących Izraelitów na pustyni, zbuntowanych aniołów i sodomitów. Nie są przeznaczeni na odpadnięcie od wiary, ale gdy już odejdą od wiary za sprawą własnego wyboru, czeka ich potępienie, które jest postanowione dla wszystkich apostatów.

Dwie widoczne cechy tych **bezbożnych** ludzi to zdeprawowane zachowanie i zepsuta doktryna. W swoim zachowaniu **łaskę Boga naszego zamieniają w rozpustę**. Źle wykorzystują wolność chrześcijańską, zastępując ją rozpustą, zamieniają wolność do służby w wolność do grzechu. Doktrynalnie **zapierają się naszego jedynego Pana Boga**[2] **i naszego Pana, Jezusa Chrystusa** (NKJV). Odmawiają Mu prawa do absolutnych rządów, zaprzeczają Jego boskości, Jego zastępczej ofierze, Jego zmartwychwstaniu – właściwie **zapierają** się każdej fundamentalnej doktryny odnoszącej się do Jego osoby i dzieła. Chociaż wierzą w kosztowną wolność w sferze duchowej, to dogmatycznie i złośliwie przeciwstawiają się ewangelii, wartości drogocennej krwi Chrystusa i temu, że jest On wyłączną drogą zbawienia.

Kim są ci ludzie? Przypuszczalnie są duchownymi, zajmującymi w kościele przywódcze stanowiska. Niektórzy są biskupami, członkami rady kościoła albo profesorami seminariów. Jedno ich łączy – są przeciwko Chrystusowi i Biblii albo wymyślają dla siebie liberalnego[3] czy też neoortodoksyjnego[4] „Chrystusa", pozbawionego chwały, majestatu, władzy i autorytetu.

w. 5 Nie ma wątpliwości, jaki Bóg ma stosunek do apostatów. Bóg swoje stanowisko objawił w ST wiele razy. Juda chce teraz **przypomnieć** swoim czytelnikom o trzech takich przykładach: niewierzący Izrael, aniołowie, którzy zgrzeszyli, i mieszkańcy Sodomy i Gomory.

Pierwszy przykład to Izrael na pustyni: **Pan wybawił wprawdzie lud z ziemi egipskiej, ale następnie wytracił tych, którzy nie uwierzyli** (zob. 4M 13,14; 1Kor 10,5–10). Bóg obiecał ziemię Kanaanu Izraelitom. Ta obietnica zawierała pełnię Bożej mocy w zrealizowaniu tego celu. Ale Izraelici uwierzyli złym wieściom, które przynieśli zwiadowcy z Kadesz i zbuntowali się przeciwko

Panu. W wyniku tego, wszyscy ludzie, z wyjątkiem Kaleba i Jozuego, którzy mieli ponad dwadzieścia lat wychodząc z Egiptu, zginęli na pustyni (zob. Hbr 3,16–19).

w. 6 Drugim przykładem buntu i apostazji są **aniołowie**, którzy zgrzeszyli. Wszystko, co o nich wiemy na pewno, to to, że **nie zachowali okręgu** zakreślonego dla nich**,** lecz opuścili **własne mieszkanie** i teraz trzymani są **w wiecznych pętach w ciemnicy** na ich końcowy **sąd.**

Na podstawie Pisma możemy przypuszczać, że zaistniały przynajmniej dwa odstępstwa aniołów. Jedno miało miejsce, gdy Lucyfer upadł, a w buncie pociągnął za sobą liczną rzeszę innych aniołów. Ci upadli aniołowie nie są w więzieniu w obecnej chwili. Diabeł i jego demony aktywnie promują wojnę przeciwko Panu i jego ludowi.

Kolejna apostazja aniołów to ta, o której pisze Juda, a także Piotr (2P 2,4).

Wśród biblistów jest dużo rozbieżnych opinii odnośnie do wydarzenia opisanego w tym wersecie przez Judę. To, co sugerujemy tutaj, jest osobistym punktem widzenia, a nie dogmatycznym stwierdzeniem faktu.

Wierzymy, że Juda odnosi się do słów z 1 Mojżeszowej 6,1–7. Synowie boży opuścili wyznaczone im jako istotom anielskim miejsce, przyszli na ziemię w ludzkiej formie i żenili się z kobietami. Te związki małżeńskie były niezgodne z Bożym porządkiem i były ohydą dla Boga. Być może werset 4 sugeruje, że tego typu nienaturalny związek dał początek grupie ludzi, którzy posiadali niesamowitą siłę i złość. Nie wiemy czy tak rzeczywiście się stało, ale faktem jest, że Bóg był bardzo niezadowolony z podłości człowieka w tym czasie i że postanowił zniszczyć całą ziemię przez potop.

Istnieją trzy zarzuty wobec tego poglądu: (1) tekst w 1 Mojżeszowej nie wspomina aniołów, ale jedynie „synów bożych"; (2) aniołowie są bezpłciowi; (3) aniołowie nie wstępują w związki małżeńskie.

Aniołowie nie są konkretnie wspomniani w tekście, ale prawdą jest, że termin „synowie boży" w języku semickim rzeczywiście odnosił się do aniołów (zob. Job 1,6; 2,1).

W Biblii nie spotykamy stwierdzenia wskazującego na to, że aniołowie są bezpłciowi. Aniołowie czasami ukazywali się w ludzkiej postaci, jako posiadający ludzkie organy i apetyty (1M 18,2.22; porównaj z 19,1.3–5).

Biblia nie podaje, że aniołowie nie żenią się, a jedynie, że *w niebie* nie będą żenić się ani za mąż wychodzić (Mt 22,30).

Bez względu na to, jaki incydent leży u podstaw wersetu 6, ważne jest, że ci aniołowie nie zachowali zakreślonej dla nich przez Boga sfery i teraz są **w (...) pętach** i w **ciemnicy** aż do czasu wyznaczonego dla nich potępienia.

w. 7 Trzecim przykładem apostazji ST, który wymienia Juda, jest **Sodoma i Gomora i okoliczne miasta** (1M 18,16–19.29). Słowo wprowadzające **też** pokazuje, że grzech sodomitów miał cechy wspólne z grzechem aniołów. To była rażąca niemoralność, zupełnie przeciwna naturze, ohydna dla Pana.

Tym konkretnym grzechem dewiacji zajmuje się Paweł w Liście do Rzymian: „Kobiety ich bowiem zamieniły przyrodzone obcowanie na obcowanie przeciwne naturze. Podobnie też mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapałali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponosząc na sobie samych należną za ich zboczenie karę" (Rz 1,26–27). Mieszkańcy Sodomy, Gomory, Admy i Seboim uprawiali homoseksualizm. Ten grzech jest tutaj opisany jako **pożądanie cudzego ciała**, co oznacza działanie zupełnie przeciwne naturalnemu porządkowi, który Bóg ustanowił.

Czy jest to tylko zbieg okoliczności, że wielu współczesnych apostatów stoi na czele tych, którzy publicznie bronią homoseksualizmu i prowadzą kampanie w celu zalegalizowania go, gdy ma on miejsce pomiędzy dwoma godzącymi się na to dorosłymi ludźmi?

Dla wszystkich tego typu zwolenników miasta Sodoma i Gomora **stanowią przykład kary wiecznego ognia.** Ostatnie wyrażenie „**wieczny ogień**" nie może oznaczać, że ogień, który zniszczył te grzeszne miasta, jest wieczny, ale raczej, że w swojej gruntowności i ogromie swej trawiącej mocy obrazuje wieczną karę, która stanie się udziałem wszystkich buntowników.

w. 8 Juda powraca do tematu ówczesnych odstępców od wiary i opisuje ich grzech, przedstawia akt oskarżenia, ich potępienie oraz bezbożne słowa i czyny, a także porównuje ich do zjawisk natury (ww. 8–16).

Przede wszystkim chodzi o naturę ich grzechów. Gdy śnią, **kalają ciało swoje**. Ich myśli są zanieczyszczone. Żyją w świecie nieczystych snów, którym w końcu dają upust w niemoralności seksualnej, tak jak mieszkańcy Sodomy.

Pogardzają oni **zwierzchnościami**. Buntują się przeciwko Bogu i przeciwko instytucjom rządowym. Można liczyć na nich jako na wnioskodawców bezprawia i anarchii. Stają się członkami organizacji, których celem jest obalenie rządu.

Bluźnią istotom anielskim. Nic dla nich nie znaczy to, że „nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione" (Rz 13,1b). Gardzą Bożym przykazaniem: „Bogu nie bluźnij, a księciu ludu swego nie złorzecz"(2M 22,28). Z pogardą i z zawziętością wypowiadają się przeciwko zwierzchności czy to Boskiej, anielskiej, czy ludzkiej.

w. 9 Korzystają z wolności, na którą nie pozwoliłby sobie nawet **archanioł Michał.** Gdy Michał **wiódł spór z diabłem i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu,** ale tylko powiedział: **„Niech cię Pan potępi".** Juda w tym miejscu opisuje incydent, o którym nie ma mowy w żadnym innym miejscu Biblii. Naturalnie nasuwa się pytanie: „Skąd otrzymał tę informację?".

Niektórzy tłumaczą to w ten sposób, że ta historia została przekazana przez tradycję. Być może jest to prawdą, ale niekoniecznie.

Najbardziej satysfakcjonujące wyjaśnienie jest takie, że ta informacja została w ponadnaturalny sposób objawiona Judzie przez tego samego Ducha Świętego, który natchnął go do napisania listu.

Nie wiemy na pewno, dlaczego toczył się spór pomiędzy Michałem i diabłem **o ciało Mojżesza**. Wiemy, że Mojżesz został pochowany przez Boga w dolinie Moab. Możliwe, że szatan chciał wiedzieć, gdzie to jest, by wybudować tam miejsce kultu. Następnie Izrael zacząłby w bałwochwalczy sposób czcić kości Mojżesza. Michał, jako anielski reprezentant ludu izraelskiego (Dn 10,21), był gotów zrobić wszystko, by uchronić lud przed tą formą bałwochwalstwa, utrzymując w tajemnicy miejsce pochówku Mojżesza.

Istotne jest jednak to, że chociaż **Michał** jest **archaniołem**, tym, którego Bóg użyje, by zrzucić szatana z nieba (Obj 12,7–9), jednak nie odważył się wypowiedzieć oskarżenia przeciw temu, który rządzi w sferze demonów. Zostawił karcenie szatana Bogu.

w. 10 Apostaci nieustępliwie i z tupetem wypowiadają się na tematy, co do których są ignorantami. Nie uświadamiają sobie, że w każdym uporządkowanym społeczeństwie musi być władza, której ludzie podlegają. Dlatego chodzą dumnie w swoim aroganckim buncie.

Dziedziny, na których najlepiej się znają, to naturalne instynkty, takie jak zaspokajanie cielesnych zachcianek. Jak nierozumne zwierzęta oddają swoje ciała żądzom seksualnym i tym sposobem **gubią** samych siebie.

w. 11 Wygłoszony został nad nimi surowy osąd. **Biada im!** Z powodu swojego uporu i nieprzejednanego serca, gromadzą sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga (Rz 2,5).

Ich przyszłość jest opisana jako pikowanie ze zwiększającą się prędkością. Po pierwsze, **poszli drogą Kaina**. **Pogrążyli się w błędzie Balaama**. I w końcu **zginęli w buncie Korego.** Fałsz i apostazja nigdy nie są statyczne. Wiodą ludzi w stan bezładu i przepaści, aż do totalnej katastrofy.

Droga Kaina to po prostu odrzucenie zbawienia dostępnego dzięki krwi baranka ofiarnego (1M 4). Jest to próba usatysfakcjonowania Boga drogą ludzkiego wysiłku. C. H. Mackintosh powiedział: „Boże lekarstwo *oczyszczenia* jest odrzucone, a ludzki wysiłek *poprawy* jest ustanowiony. Na tym polega „droga Kaina". Ale oczywiście poleganie na ludzkim wysiłku wywołuje nienawiść do łaski i tych, których ona obejmuje. Ta nienawiść w ostateczności prowadzi do prześladowania, a nawet morderstwa (1J 3,15).

Błędem Balaama jest chęć wzbogacenia się przez robienie interesu ze służby dla Boga. Balaaam uważał się za proroka Bożego, ale opanowała go pożądliwość i za pieniądze zhańbił dar prorokowania (4M 22–24). Pięć razy Balak zapłacił mu za to, by przeklął Izraela i chętnie zgodził się na to, ale Bóg siłą powstrzymał go przed tym czynem. Wiele z tych rzeczy, które przepowiedział, były prawdziwe i piękne, pomimo tego był jednak prorokiem najemnikiem. Nie był w stanie przekląć Izraela, ale udało mu się wplątać ich w grzech za pośrednictwem córek Moabu (4M 25,1–5).

Tak jak Balaam, dzisiejsi fałszywi nauczyciele mają siłę przekonywania. Bardzo umiejętnie potrafią nakłonić do swoich racji. Potrafią tłumić prawdę w celu osiągnięcia większych zysków. Chodzi głównie o to, że są chciwi i szukają sposobu uczynienia targowiska z domu Bożego.

Nominalne chrześcijaństwo jest splamione grzechem symonii. Gdyby udało się wyeliminować możliwość ciągnięcia zysków, to wiele przedsięwzięć, które nazywają się chrześcijańską służbą, przestałoby istnieć. C. A. Coates ostrzega:

> Człowiek potrafi być tak podły, że szuka w sprawach Bożych korzyści dla siebie. Ostatecznym wyrazem tej podłości jest używanie rzeczy związanych z Bogiem do ciągnięcia zysków dla siebie. Pan z pewnością wymierzy za to karę. Takie postępowanie jest zauważalne pośród chrześcijan i musimy mieć się na baczności, by nie pozwolić, aby takie nastawienie wkradło się między nas[5].

Trzecim powodem wypowiedzenia **biada** przez Judę jest to, że ci fałszywi nauczyciele **zginęli w buncie Korego**. Korach, Datan i Abiram zbuntowali

się przeciwko przywództwu Mojżesza i Aarona i zażądali kapłaństwa (4M 16). W ten sposób pokazali, że odtrącają Pana. Za tę niesubordynację zostali pochłonięci żywcem przez wielkie trzęsienie ziemi. W ten sposób Bóg pokazał swoje wielkie niezadowolenie z **buntu** przeciwko tym, których On ustanowił swoimi przedstawicielami.

w. 12 Następnie Juda podaje pięć porównań, które przedstawiają naturę i przyszłość odstępców od wiary. Moffat powiada, że: „niebo, ziemię i morze przeszukano w celu zilustrowania natury tych ludzi".

Oni **są zakałą na waszych ucztach miłości**[6], które obchodzone były w związku z Wieczerzą Pańską. Ci ludzie nie boją się ani Boga, ani człowieka i bardziej troszczą się o siebie niż o trzodę. Tacy ludzie wabią innych, by szargali wiarą.

Są chmurami bez wody, obiecującymi wodę dla wyschłej ziemi, ale są jednocześnie chmurami **zwiewanymi** (NKJV marg.)[7] **przez wiatry,** pozostawiającymi zawód i rozczarowanie.

Są **drzewami jesiennymi**: bez liści i **owoców**. **Dwakroć obumarłymi** – to wyrażenie może oznaczać całkowite obumarcie albo obumarłe korzenie i łodygi. Są także **wykorzenionymi**, jak gdyby wyrwani przez silny wiatr z korzeniami z ziemi, tak że nie pozostał nawet pniak, z którego mogłoby coś wyrosnąć w przyszłości, dając życie i wzrost.

w. 13 Są **wzburzonymi falami morskimi** (PE), nad którymi nie da się zapanować, hałaśliwymi i wściekłymi. W całym tym hałasie i wzburzeniu nic nie tworzą poza pianą **swojej hańby**. Chwalą się czymś, czego powinni się wstydzić, i nie pozostawiają po sobie nic, co miałoby treść i znaczenie.

W końcu, podobni są do **błąkających się gwiazd, dla których zachowane są na wieki najgęstsze ciemności**. **Błąkające się gwiazdy** są ciałami niebieskimi, które nie poruszają się po normalnych orbitach. Są zupełnie bezużyteczne jako pomoc nawigacyjna. Jak bardzo trafny jest ten opis fałszywych nauczycieli! Nie można otrzymać duchowego kierunku od tych religijnych meteorów, spadających gwiazd i komet, które świecą przez chwilkę, a potem wygasają w ciemności jak fajerwerki.

w. 14 Potępienie tych apostatów zostało przepowiedziane przez **Henocha** w **siódmym pokoleniu od Adama**. To jest proroctwo, które znajdujemy tylko w Liście Judy. Niektórzy uważają, że to proroctwo zostało wzięte z apokryficznej Księgi Henocha, ale nie ma dowodów, żeby ta fałszywa księga istniała w czasie pisania Listu Judy. Kelly powiedział:

> Wszystko w Księdze Henocha, wskazuje na to, że została ona napisana po zniszczeniu Jerozolimy i po napisaniu Listu Judy. Autorem jest pewien Żyd, który miał nadzieję, że Bóg stanie po stronie Żydów[8].

I chociaż nie wiemy, w jaki sposób Juda dowiedział się o tym starożytnym proroctwie, to prostym i prawdopodobnym wyjaśnieniem jest to, że Duch Święty objawił mu to, w taki sam sposób, w jaki kierował nim przez cały czas pisania listu.

Proroctwo zaczyna się: „**Oto przyszedł**[9] **Pan z tysiącami swoich świętych**". Przepowiednia znajdzie swoje wstępne i częściowe wypełnienie wtedy, kiedy Pan Jezus powróci na ziemię po wielkim ucisku, by zniszczyć swych wrogów, i aby panować jako Król. Całkowite wypełnienie będzie miało miejsce po zakończeniu się tysiącletniego Królestwa, kiedy umarli grzesznicy będą sądzeni przed wielkim białym tronem.

w. 15 Chrystus przyjdzie, by **dokonać sądu nad wszystkimi**. Dalszy ciąg tego wiersza pokazuje, że słowo „**wszystkimi**" tutaj oznacza ***wszystkich*** *bezbożnych*. Nie obejmuje prawdziwie wierzących. Przez wiarę w Chrystusa darowany im został immunitet od potępienia, według obietnicy zawartej w Jana 5,24. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota". Jako Syn Człowieczy, któremu cały sąd został przekazany, Pan Jezus **dokona sądu nad wszystkimi i ukarze wszystkich bezbożników za wszystkie ich bezbożne czyny, poprzez które ujawniła się ich bezbożność** (BT). Aż cztery razy w tym jednym wierszu pojawia się słowo **bezbożność.** Ludzie są **bezbożni**, ich czyny są **bezbożne**, sposób, w jaki dokonują tych czynów, jest **bezbożny**, dalsza forma ich bezbożności objawia się w tym, jak bluźnią przeciwko Panu. On dowiedzie im całej ich **bezbożności,** nie tylko w sensie wywołania w nich głębokiego poczucia winy, ale też na podstawie udowodnionej im winy wygłosi skazujący ich wyrok.

w. 16 Teraz ich bezbożne słowa i czyny stają się przedmiotem bardziej szczegółowego opisu. Są oni **biadającymi**, narzekającymi na opatrzność Boga, zamiast być wdzięcznymi za jego miłosierdzie. Fakt, że Bóg nienawidzi tego typu narzekania, jest oczywisty, gdy weźmiemy pod uwagę karę, jaką wymierzył Izraelowi na pustyni. Oni zawsze znajdą powód, by narzekać na Pana. Dlaczego zezwala On na wojny i cierpienie? Dlaczego nie unicestwi wszelkiej społecznej niesprawiedliwości? Jeżeli jest wszechmogący, to dlaczego nie wprowadzi ładu na

świecie? Narzekają również na Bożych wyznawców, na to, że posiadają wąskie horyzonty myślenia w sferze wiary i są purytańscy w zachowaniu.

Żyją w pożądliwości, dając upust ciału i są zagorzałymi zwolennikami swobody seksualnej.

Ich arogancka mowa przykuwa uwagę wielu ludzi, a z powodu ich szokującego opowiadania się za politycznym, ekonomicznym i społecznym ekstremizmem, zdobywają nagłówki gazet. Ich śmiałe, bezwstydne wypieranie się fundamentalnych chrześcijańskich doktryn, głoszenie, na przykład, że Bóg jest martwy, daje im rozgłos w kręgach liberalnych teologów.

W końcu, są oni mistrzami w sztuce schlebiania, przez to zdobywają sobie zwolenników i tym samym godne utrzymanie.

Portret jest prawdziwy i dokładny. Potwierdzają go, prawie codziennie, media na całym świecie.

III. ROLA WIERZĄCYCH POŚRÓD APOSTAZJI (ww. 17–23).

w. 17 W tym fragmencie Juda porzuca temat apostatów i przechodzi do omówienia roli, jaką wierzący pełnią pośród tych najemnych duszpasterzy. Po pierwsze, przypomina im, że zostali ostrzeżeni o nadchodzącym niebezpieczeństwie. Następnie zachęca ich, by utrzymywali się w dobrej kondycji duchowej. W końcu, daje im rady, by mądrze potrafili pomóc tym, którzy stali się ofiarami apostatów.

Apostołowie przepowiedzieli powstanie fałszywych nauczycieli. Zauważalne jest to w służbie apostoła Pawła (Dz 20,29.30; 1Tm 4,1–5; 2Tm 3,1–9), Piotra (2P 2,1–22; 3,1–4) i Jana (1J 2,18.19).

ww. 18–19 Esencją ich przesłania jest to, że **w czasach ostatecznych wystąpią szydercy,** którzy pójdą za swoimi **bezbożnymi pożądliwościami.**

Juda dodaje, że ci szydercy charakteryzują się trzema bardzo wyraźnymi cechami. Wyróżnia ich zmysłowość, są ludźmi, którzy myślą i postępują w sposób cielesny. Powodują **rozłamy,** pociągając za sobą uczniów i dzieląc ludzi na różne kategorie, według ich stopnia odstępstwa od wiary. Nie posiadają **Ducha.** Nigdy nie narodzili się na nowo i dlatego nie są zdolni zrozumieć spraw duchowych.

w. 20 W tej sytuacji antidotum dla wierzących ludzi jest życie blisko Pana, w niczym niezmąconej społeczności z Nim. Ale jak to zrobić? Juda wskazuje cztery kroki. *Pierwszy krok to* **budowanie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę**, to znaczy *chrześcijańską* wiarę. Budujemy siebie samych na niej przez studium i posłuszeństwo Biblii. Bezustanne zapoznawanie się ze Słowem uczy nas, jak żyć na drodze sprawiedliwości, ostrzega przed czekającymi na tej drodze niebezpieczeństwami. H. Pickering powiada: „Ludzie mogą potępić doktrynę, ale to wiara tworzy charakter, a nie na odwrót".

Drugim krokiem jest **modlenie się w Duchu Świętym**. Oznacza to modlitwę kierowaną **Duchem,** zgodnie z wolą Bożą objawioną w Biblii albo osobiście objawioną przez **Ducha** w subiektywny sposób wierzącej osobie, w przeciwieństwie do modlitw, które są recytowane mechanicznie albo wypowiadane bez prawdziwego duchowego zaangażowania.

w. 21 *Następnie,* chrześcijanie potrzebują **zachowywać siebie w miłości Bożej**. Tutaj **miłość Boża** może być porównana do promyków słońca. Słońce zawsze świeci, ale kiedy coś staje na jego drodze, wtedy już nie jesteśmy w jego promieniach. Podobnie jest z **miłością Bożą**. Ona zawsze świeci na nas. Ale jeżeli grzech stanie pomiędzy nami i Panem, wtedy już w rzeczywistości nie cieszymy się Jego miłością. Możemy **zachowywać** siebie w Jego **miłości,** przede wszystkim poprzez życie w świętości i pobożności. A jeżeli grzech miałby stanąć na drodze, wtedy powinniśmy wyznać to i zaniechać go od razu. Tajemnicą jest niepozwalanie, aby cokolwiek stanęło pomiędzy nami i Bogiem.

> Pomiędzy moją duszą a Zbawicielem nie ma nic:
> Żadnej złudy, mrzonki, które oferuje ten świat,
> Niczego, co pozbawi mnie najmniejszej z Jego łask.
> Niech nic nie stoi na drodze do Niego, naprawdę nic.
>
> Charles A. Tindley

Ostatni krok: powinniśmy gorliwie **oczekiwać miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku życiu wiecznemu. Miłosierdzie Pana naszego** oznacza tu Jego bliski powrót, by zabrać swój lud do nieba. W czasach ciemności i apostazji mamy cieszyć się w naszych sercach błogosławioną nadzieją. To sprawi, że znajdziemy pociechę i oczyszczenie (1Tes 4,18; 1J 3,3).

w. 22 Gdy staramy się nieść pomoc ofiarom apostazji, konieczna jest pewna doza duchowego rozsądku. Pismo rozgranicza to, jak powinniśmy podchodzić do tych, którzy aktywnie przyczyniają się do propagowania fałszywych kultów, a jak do tych, którzy zostali przez nich oszukani. W przypadku gdy chodzi o przywódców, zasada podana została w 2J 10,11: „Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach". Ale gdy chodzi o ludzi, którzy zostali zwiedzeni przez fałszywych nauczycieli, Juda radzi, by kierować się

rozsądkiem[10] (BG) i podaje dwa odmienne sposoby reagowania.

Dla jednych powinniśmy mieć **miłosierdzie** (PE). Oznacza to, że powinniśmy okazać im troskę, próbować pomóc im zejść z drogi powątpiewania i skierować ich na drogę zaufania Bożej prawdzie.

w. 23 Są też i inni, którzy znajdują się na krawędzi przepaści, mało brakuje, by wpadli w ogień apostazji. Tych należy **wyrywać** poprzez mocne, dobitne ostrzeganie i nauczanie, **mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało.** W ST odzież trędowatego była nieczysta i musiała być spalona (3M 13,47–52). W dzisiejszych czasach, gdy mamy do czynienia z ludźmi, którzy zgrzeszyli grzechem nieczystości seksualnej, powinniśmy pamiętać, że materialne przedmioty, np. odzież, często wzbudzają namiętność. Gdy widzimy te rzeczy albo ich dotykamy, wtedy kojarzy się to nam z pewnymi grzechami. Tak więc, gdy mamy do czynienia z ludźmi, którzy stali się nieczyści moralnie, musimy unikać czegokolwiek, co mogłoby stać się pokusą w naszym własnym życiu. Nieznany autor wyraził to w ten sposób:

> Odzież, która należy do jakiegoś człowieka, budzi skojarzenia, bo jest zainfekowana grzechem, zakażona złem. Cokolwiek miało związek z grzechem, powinno być usunięte, jeżeli mamy być wolni od infekcji i zarażenia się tą chorobą niszczącą duszę.

J. B. Mayor ostrzega: „Chociaż chrześcijanin ma obowiązek okazać współczucie i modlić się za grzesznika, musi on brzydzić się wszystkim, co nosi na sobie ślad grzechu”[11].

IV. WSPANIAŁE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (ww. 24–25)

w. 24 Juda kończy wspaniałym błogosławieństwem – przypisuje chwałę i cześć **Temu, który może.** Może On zbawić (Hbr 7,25), ma moc utwierdzić (Rz 16,25), może przyjść z pomocą (Hbr 2,18), może podporządkować sobie wszystko (Flp 3,21), a tutaj **może nas zachować** (PE). On może zachować nas w doskonałym pokoju (Iz 26,3), On jest w stanie ustrzec to, co mu powierzyliśmy, aż do owego dnia (2Tm 1,12 BT), On potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosiliśmy, albo o czym myśleliśmy (Ef 3,20) i On może **ustrzec** nas[12] **od upadku.** Szczególnie ta ostatnia obietnica ma zastosowanie do apostazji, o której pisze Juda.

Ta obietnica nie kończy się tutaj. On może **wobec swojej chwały** postawić nas jako **nienagannych i radosnych** (PE). To naprawdę jest zdumiewające, gdy pomyślimy o tym, kim byliśmy – umarłymi przez upadki i grzechy nasze; gdy pomyślimy o tym, kim jesteśmy – biedni, słabi, słudzy skłonni do upadku; i pomyśleć, że pewnego dnia staniemy absolutnie **nienaganni** przed tronem wszechświata, ciesząc się niesamowitą radością – Cóż za łaska!

w. 25 On nie tylko ma moc zachować i doskonalić nas – ale jest On **Bogiem, Zbawicielem naszym**[13]**.** Zadziwiające jest to, że **Bóg** może być nami tak bardzo zainteresowany, aby stać się **naszym Zbawicielem**, w tym sensie, że obmyślił plan, dzięki któremu jesteśmy zbawieni i ofiarował Swojego doskonałego Syna jako baranka ofiarnego. **Samemu mądremu Bogu** (BG) – wszelka mądrość pochodzi od Boga (por. Jk 1,5). Nasza mądrość jest tylko zaczerpnięta z fontanny mądrości, od samego **mądrego** Boga.

Jeżeli *chwała* oznacza przypisywanie Bogu tego, czego jest *godzien*, to niech będzie **chwała, majestat, moc i panowanie** (PE). **Chwała –** najwyższy honor, na który On zasługuje za wszystko, kim jest i za wszystko, co zrobił dla nas. **Majestat** – godność i cześć, na które zasługuje jako najwyższy Król wszechświata. **Panowanie –** niekwestionowane rządy, które suwerennie i słusznie do Niego należą. I **moc** albo władza – siła i wyłączny przywilej rządzenia wszystkim, co Jego ręka uczyniła.

Był On godny takiej chwały w przeszłości, jest godny w teraźniejszości i będzie godzien tego przez całą wieczność. Odstępcy od wiary i fałszywi nauczyciele będą starali się ograbić Go z **chwały**, umniejszyć Jego **majestat,** narzekać na Jego **panowanie** i rzucać wyzwanie Jego **mocy**. Ale wszyscy prawdziwi wierzący znajdują swoje największe spełnienie w uwielbianiu i radowaniu się Nim **teraz, i po wszystkie wieki.**

Amen.

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (w. 1) Zamiast słowa „uświęceni” (*hegiasmenois*) tekst krytyczny (NU) podaje „umiłowani” (*egapemenois*). Biorąc pod uwagę mocne potępienie niemoralności, jakie niesie ten list, prawdopodobnie bardziej pasującym terminem na wstępie byłby „uświęceni” niż „umiłowani”.

[2] (w. 4) NU pomija słowo „Bóg”. Dwa użycia terminu „Pan” różnią się od siebie w oryginale. W pierwszym „Pan Jezus” użyte jest znane greckie słowo *Kurios*, a w drugim „Pan Bóg” występuje synonim „Despotes”. (W języku *polskim* wyraz pochodny „despota” nie jest dobrym *tłumaczeniem*, ponieważ posiada złe konotacje). Obydwa słowa oznaczają „Pan” „Władca” lub „Właściciel”.

[3] (w. 4) Słowo „liberalny” oznacza wolny, ale jego religijne znaczenie określa ludzi, którzy nie wierzą w

główne dogmaty wiary, takie jak: inspiracja, narodziny z dziewicy, boskość Chrystusa i w krwawą ofiarę jako okup za grzechy. Tak zwani liberałowie często są otwarci na każdą doktrynę czy religię, tak długo, jak długo nie reprezentuje ona ortodoksyjnej biblijnej nauki.

[4] (w. 4) Neoortodoksja nie jest naprawdę ortodoksyjna. Przyjmuje tylko niektóre nauki biblijne, używając terminologii ortodoksyjnej, by maskować niebiblijną niewiarę. Przykładem może być to, że dla zwolennika neoortodoksji Biblia „staje się" Słowem Bożym, jeżeli „przemawia do niego". Dla ortodoksyjnie wierzącej osoby, Biblia *jest* Słowem Bożym.

[5] (w. 11) C. A. Coates, *An Outline of Mark's Gospel and other Ministry*, s. 125.

[6] (w. 12) Nazywali tę ucztę *agape*, (dosłownie) „miłości".

[7] (w. 12) Najlepsze tłumaczenie brzmi „zwiewane", jak podają najstarsze teksty (NU) i większość manuskryptów (tekst większościowy). Wersje TR, KJV, i NKJV zawierają „miotane", które ma słabe potwierdzenie.

[8] (w. 14) William Kelly, „Lectures on the Epistles of Jude", *The Serious Christian*, t. I, s. 123.

[9] (w. 14) „Przyszedł " jest tłumaczeniem aorystu (*elthen*), które oddaje semicki prorocki czas przeszły dokonany opisujący wydarzenie, które ma się wydarzyć w przyszłości, a które jest tak pewne, że wyrażone jest w czasie przeszłym.

[10] (w. 22) Występujące w tym tekście warianty dodatkowo komplikuje fakt, że czasownik grecki *diakrinomai* może oznaczać „wątpić" albo „rozróżniać". Przypisy do wersetów 22,23 w NKJV.

[11] (w. 23) J. B. Mayor, *The Epistle of St. Jude and the Second Epistle of St. Peter*, s. 51.

[12] (w. 24) Większość manuskryptów podaje „ich" zamiast „was", mając na uwadze tych, którzy grzeszą, w poprzednich wersetach, a których duchowy chrześcijanin stara się ratować.

[13] (w. 25) Konsekwentne czytanie komentarzy do testu w NT NKJV pokazuje, że NU (głównie manuskrypty aleksandryjskie) charakteryzuje się wyraźną tendencją do skracania („pomijania") materiału w porównaniu z tekstami tradycyjnymi i większościowymi. Stąd gdy *dodaje* coś, jest to szczególnie ciekawe. W wersecie 25 dodane są następujące *trzy* rzeczy:

„*Jedynemu* Bogu naszemu Zbawicielowi,
Przez Jezusa Chrystusa naszego Pana,
Niech będzie chwała i uwielbienie,
Władza i moc,
Przed wszystkimi wiekami", itd.

Jednakże pomija słowo „mądremu". Być może niezwykle popularne błogosławieństwo Judy było recytowane w tej dłuższej formie w kościołach egipskich.

BIBLIOGRAFIA

Bigg, Charles, *The Epistles of St. Peter and St. Jude*, Edinburgh: T. & T. Clark Ltd., 1901.

Coder, S. Maxwell, *Jude: The Acts of the Apostates*, Chicago: Moody Press, 1958.

Green, Michael, *The Second Epistle General of Peter and the General Epistle of Jude*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1968.

Ironside, H. A., *Epistles of John and Jude*, New York: Loizeaux Bros., Inc., 1931

Kelly, William, „Lectures on the Epistle of Jude", *The Serious Christian*, tom I, Charlotte, N.C.: Books for Christians, 1970.

Mayor, J. B., *The Epistle of St. Jude and the Second Epistle of St. Peter*, Grand Rapids: Baker Book House, 1965.

OBJAWIENIE JEZUSA CHRYSTUSA

Wstęp

„Chwała powinna przepełniać nasze serca, kiedy czytamy słowa tego proroctwa i wspominamy łaskę, która uratowała nas od wszystkiego, co ma przyjść na ten wiek. Innym błogosławieństwem jest zapewnienie o ostatecznym zwycięstwie i chwale”.

Arno C. Gaebelein

I. Wyjątkowe miejsce w kanonie

Wyjątkowość ostatniej księgi Biblii rzuca się w oczy już od pierwszego jej słowa: „objawienie” albo *apokalupsis*. Od słowa tego, oznaczającego *odsłonięcie*, pochodzi nasze „apokaliptyczny”, czyli rodzaj piśmiennictwa, który znajdujemy w księgach: Daniela, Ezechiela i Zachariasza w ST i w tej księdze NT. Nazwa ta związana jest z proroczymi wizjami przyszłości przedstawianymi za pomocą symboli, figur i innych środków literackich.

Jednak Księga Objawienia nie spogląda wyłącznie w *przyszłość,* na wypełnienie wszystkiego oraz ostateczny tryumf Boga i Baranka. Wiąże ona również luźne końce wcześniejszych 65 ksiąg Pisma Świętego. W rzeczywistości sposobem na jej najlepsze zrozumienie jest znajomość całej Biblii. P*rawie* wszystkie pojawiające się tu postacie, symbole, wydarzenia, liczby, kolory, itp., już wcześniej spotkaliśmy w Słowie Bożym. Niektórzy trafnie nazywają tę księgę „dworcem głównym” Biblii, to tutaj bowiem zbiegają się wszystkie „linie”. O jakie linie chodzi? Linie myśli biegnących od 1 Mojżeszowej i kolejnych ksiąg, takie jak koncepcja szkarłatnej linii odkupienia, narodu izraelskiego, narodów pogańskich, Kościoła, szatana, wroga ludu Bożego, antychrysta i wiele innych.

Apokalipsa (od czwartego wieku często mylnie nazywana „Objawieniem św. Jana Teologa”, natomiast w rzeczywistości “Objawienie Jezusa Chrystusa” (1,1)) jest niezbędnym dopełnieniem Biblii. Opowiada bowiem o tym, jakie będą dalsze dzieje wszystkiego, co zostało opisane we wcześniejszych księgach. Nawet pobieżne przeczytanie Objawienia powinno, jako poważne ostrzeżenie, przyprowadzić niewierzącego do pokuty, a wierzącego zachęcić do wytrwałości.

II. Autorstwo†

Sama księga potwierdza, że jej autorem jest Jan (1,1.4.9; 22,8), piszący z polecenia swojego Pana, Jezusa Chrystusa. Starożytne mocne i szeroko rozpowszechnione *świadectwa zewnętrzne* wspierają pogląd, że Jan, o którym mowa, to apostoł Jan, syn Zebedeusza, który przez wiele lat pracował w Efezie (Azja Mniejsza, miejsce ulokowania wszystkich siedmiu zborów, do których skierowane są rozdziały drugi i trzeci). Apostoł ten został przez Domicjana zesłany na wyspę Patmos, gdzie spisał wizje, które przekazał mu Pan. Później powrócił do Efezu, gdzie zmarł w sędziwym wieku. Justyn Męczennik, Ireneusz, Tertulian, Hipolit, Klemens Aleksandryjski i Orygenes przypisują tę księgę Janowi. Niedawno odkryto w Egipcie tzw. *Apokryf Jana* (ok. 150 r.), który konkretnie przypisuje spisanie Objawienia Janowi, bratu Jakuba.

Jako pierwszy autorstwu Janowemu sprzeciwił się Dionizy Aleksandryjski, jednak w jego przypadku mamy do czynienia z *pragnieniem*, aby Apokalipsa nie wyszła spod ręki Jana, jako że nie zgadzał się on z doktryną tysiącletniego Królestwa (Obj 20). Niemniej jednak jego niejasne i niezdecydowane wzmianki najpierw na temat Jana Marka, a następnie „Jana Prezbitera” jako przypuszczalnych autorów nijak się mają do mocnego świadectwa, z którym mamy do czynienia po drugiej stronie. Wielu współczesnych badaczy opcji bardziej liberalnych również odrzuca Jana Apostoła jako autora. W historii Kościoła nie ma dowodów na istnienie takiej osoby jak „Jan Prezbiter” (starszy) poza autorem 2 i 3 Listu Jana. Z kolei dwa wspomniane listy mają taki sam styl jak 1 List Jana, a na dodatek, pod względem prostoty i słownictwa, świetnie pasują do Ewangelii Jana.

† Zob. s. i.

Podczas gdy cytowane powyżej dowody zewnętrzne są tak mocne, *świadectwo wewnętrzne* nie jest tak jasne. Słownictwo – raczej ciężka „semicka" greka (zawierająca nawet kilka wyrażeń, które gramatycy nazwaliby „solecyzmami"), a także szyk wyrazów przekonują wielu badaczy, że ta sama osoba, która napisała Apokalipsę, nie mogła napisać i Ewangelii.

Niemniej jednak różnice te można wyjaśniać, a do tego nie brak im przeciwwagi w postaci podobieństw pomiędzy wspomnianymi księgami.

Na przykład niektórzy przyjmują wczesną datę powstania *Objawienia* (lata 50 lub 60 – pod panowaniem Klaudiusza lub Nerona), skłaniając się ku idei, że Jan napisał *Ewangelię* znacznie później, w latach 90., kiedy jego znajomość greki znacznie się poprawiła. Nie musiało tak jednak być. Całkiem możliwe, że przy pisaniu Ewangelii Jan korzystał z pomocy „sekretarza", podczas gdy na wygnaniu na Patmos był zupełnie sam. (W żadnym przypadku nie ma to wpływu na nauczanie o natchnieniu, ponieważ Bóg używa indywidualnego stylu pisarza, a nie jednego ogólnego stylu dla wszystkich ksiąg biblijnych).

Temat światłości i ciemności przewija się zarówno przez Ewangelię Jana, jak i przez Objawienie. Takie słowa jak „baranek", „zwycięzca", „słowo", „prawda", „wody życia", i inne wiążą te dwa dzieła. Poza tym zarówno Jana 19,37, jak i Objawienie 1,7 cytują Zachariasza 12,10, nie używając słowa „przebić", z którego korzysta Septuaginta, ale innego, które można również w ten sposób przetłumaczyć[1].

Kolejną przyczyną różnic w słownictwie i stylu pomiędzy Ewangelią a Objawieniem jest fakt reprezentowania przez nie zupełnie odmiennych gatunków literackich. Poza tym pojawiająca się często w Objawieniu hebrajska frazeologia wynika z obfitego korzystania z całego ST.

Podsumowując, tradycyjny pogląd, że to apostoł Jan, syn Zebedeusza, brat Jakuba, napisał Objawienie, ma silne fundamenty historyczne, natomiast wszelkie problemy dotyczące jego autorstwa można rozwiązać bez odrzucania go.

III. Datowanie

Niektórzy preferują wczesną datę powstania tej księgi (lata 50. albo późne lata 60.). Jak już wspomnieliśmy, ma to częściowo związek z próbą wyjaśnienia słabszego stylu Objawienia. Poza tym niektórzy wierzą, że liczba „666" (13,18) stanowiła przepowiednię na temat Nerona[2], który, jak wierzono, miał zmartwychwstać. Sugerowałoby to wczesną datę powstania księgi. Z kolei fakt, że przewidywane zmartwychwstanie nie miało miejsca, nie wpłynął negatywnie na przyjęcie Objawienia. (Być może wskazuje to na powstanie Apokalipsy długo po czasach Nerona).

Ojcowie Kościoła wskazują konkretnie na późniejszy okres panowania Domicjana (ok. 96 r.) jako czas, gdy Jan na wyspie Patmos otrzymał Objawienie. Jako że jest to pogląd wczesny, pochodzący z dobrych źródeł i powszechny pomiędzy konserwatywnymi chrześcijanami, nie ma powodu, aby go nie przyjąć.

IV. Główne tematy i zakres†

Prostym kluczem do zrozumienia Księgi Objawienia jest uświadomienie sobie jej podziału na trzy główne części. Rozdział pierwszy opisuje wizję Jana, w której zobaczył on Chrystusa ubranego w szaty sędziego, stojącego pomiędzy siedmioma kościołami. Rozdziały drugi i trzeci dotyczą wieku Kościoła, w którym żyjemy. W pozostałych 19 rozdziałach apostoł zajmuje się wydarzeniami przyszłymi, które będą miały miejsce po zamknięciu wieku Kościoła. Całą księgę możemy podzielić w następujący sposób:

1. *To, co Jan widział*: Wizja Chrystusa jako sędziego kościołów.
2. *To, co jest*: Zarys okresu Kościoła od śmierci apostołów do czasu, kiedy Chrystus zabierze swoich świętych do nieba (rozdz. 2 i 3).
3. *To, co się stanie potem*: Zarys przyszłych wydarzeń od pochwycenia świętych do wieczności (rozdz. 4–22). Zawartość tej trzeciej części księgi można łatwo zapamiętać:
   a. Rozdziały od 4 do 19 opisują ucisk, czyli okres co najmniej siedmiu lat, podczas których Bóg będzie sądził niewierzący naród izraelski a także niewierzących pogan. Sądy te ukryte są za obrazami:
      (1) siedmiu pieczęci,
      (2) siedmiu trąb,
      (3) siedmiu czasz.
   b. Rozdziały 20–22 dotyczą powtórnego przyjścia Chrystusa, Jego Królestwa na ziemi, sądu niewierzących przed wielkim białym tronem oraz wieczności.

Występująca w czasie wielkiego ucisku siódma pieczęć, obejmuje siedem trąb. Podobnie siódma trąba zawiera siedem sądów przedstawionych za pomocą czasz. Z tego powodu okres wielkiego

† Zob. s. ii.

ucisku można schematycznie przedstawić w następujący sposób:

PIECZĘCI
1 2 3 4 5 6 7

TRĄBY
1 2 3 4 5 6 7

CZASZE
1 2 3 4 5 6 7

Dygresje

Powyższy diagram przedstawia tylko główny tok wypowiedzi w Objawieniu. W miarę rozwoju wypowiedzi odkryjemy w niej jednak liczne przerwy na zapoznanie czytelnika z różnymi wielkimi osobistościami i wydarzeniami okresu ucisku. Niektórzy nazywają je dygresjami lub wypowiedziami wtrąconymi. Do głównych tego rodzaju dygresji należą:

1. 144 000 zapieczętowanych świętych spośród Żydów (7,1–8),
2. wierzący spośród pogan w tym okresie (7,9–17),
3. potężny anioł z małym zwojem (rozdz. 10),
4. dwóch świadków (11,3–12),
5. Izrael i smok (rozdz. 12),
6. dwie bestie (rozdz.13),
7. 144 000 z Chrystusem na górze Syjon (14,1–5),
8. anioł z wieczną ewangelią (14,6–7),
9. wstępne ogłoszenie upadku Babilonu (14,8),
10. ostrzeżenie dla oddających hołd bestii (14,9–12),
11. żniwa i winnica (14,14–20),
12. zniszczenie Babilonu (17,1–19,3).

Symbolika księgi

Na język tej księgi w znacznej mierze składają się symbole. Liczby, kolory, minerały, klejnoty, bestie, gwiazdy i świeczniki przedstawiają osoby, rzeczy lub też prawdy.

Na szczęście niektóre z nich zostają wyjaśnione w samej księdze. Na przykład siedem gwiazd to aniołowie siedmiu kościołów (1,20), wielki smok to diabeł, czyli szatan (12,9). Wskazówki co do innych symboli znajdujemy w innych częściach Biblii. Żywe istoty (4,6) są prawie identyczne z czterema istotami z Ezechiela 1,5–14. W Ezechiela 10,20 natomiast zostały one zidentyfikowane jako cheruby. Pantera, niedźwiedź i lew (13,2) przypominają siódmy rozdział Daniela, gdzie te dzikie zwierzęta odnoszą się do trzech imperiów: odpowiednio – Grecji, Persji i Babilonu. Inne symbole nie zostają w ten sposób wyjaśnione, więc w próbach ich interpretacji musimy być nad wyraz ostrożni.

Zakres

Studiując Księgę Objawienia, podobnie zresztą jak przy każdego rodzaju studium biblijnym, musimy stale mieć na uwadze rozgraniczenie pomiędzy Kościołem a Izraelem. Kościół to lud niebiański, posiadający niebiańskie błogosławieństwa, a jako panna młoda powołany do udziału w chwale Chrystusa. Izrael to starożytny, ziemski lud, któremu Bóg obiecał ziemię izraelską i dosłowne ziemskie królestwo pod panowaniem Mesjasza. Prawdziwy Kościół wspomniany jest w pierwszych trzech rozdziałach, ale znika ze sceny Objawienia aż do uczty weselnej Baranka w 19,6–10. Wielki ucisk (4,1–19,5) ma charakter przede wszystkim żydowski.

Zanim zamkniemy niniejszy wstęp, musimy przyznać, że nie wszyscy chrześcijanie interpretują Księgę Objawienia w powyższy sposób. Niektórzy wierzą, że opisane w niej wydarzenia wypełniły się całkowicie w historii wczesnego Kościoła. Inni nauczają, że Objawienie prezentuje ciągły obraz wieku Kościoła od dni Jana aż do jego zakończenia.

Wszystkie Boże dzieci księga ta przestrzega przed głupotą życia dla rzeczy, które wkrótce przeminą; pobudza do składania świadectwa tym, którzy giną i zachęca do cierpliwego oczekiwania na powrót Pana. Dla niewierzących jest ona poważnym ostrzeżeniem przed przerażającą przyszłością, oczekującą wszystkich, którzy odrzucają Zbawiciela.

Zarys treści

I. TO, CO JAN WIDZIAŁ (rozdz. 1)
   A. Tytuł i pozdrowienie (1,1–8)
   B. Wizja Chrystusa w szatach sędziego (1,9–20)

II. TO, CO JEST: LISTY OD NASZEGO PANA (rozdz. 2–3)
   A. Do Efezu (2,1–7)
   B. Do Smyrny (2,8–11)
   C. Do Pergamonu (2,12–17)

D. Do Tiatyry (2,18–29)
E. Do Sardes (3,1–6)
F. Do Filadelfii (3,7–13)
G. Do Laodycei (3,14–22)
III. TO, CO SIĘ STANIE POTEM (rozdz. 4–22)
A. Wizja tronu Boga (rozdz. 4)
B. Baranek i zwój z siedmioma pieczęciami (rozdz. 5)
C. Zdjęcie sześciu pieczęci (rozdz. 6)
D. Zbawieni w wielkim ucisku (rozdz. 7)
E. Siódma pieczęć i pierwsze trąby (rozdz. 8–9)
F. Potężny anioł z małym zwojem (rozdz. 10)
G. Dwóch świadków (11,1–14)
H. Siódma trąba (11,15–19)
I. Kluczowe postacie okresu wielkiego ucisku (rozdz. 12–15)
J. Siedem sądów (czasze) (rozdz. 16)
K. Upadek wielkiego Babilonu (rozdz. 17–18)
L. Przyjście Chrystusa i Jego tysiącletnie Królestwo (19,1–20,9)
M. Sąd nad szatanem i wszystkimi niewierzącymi (20,10–15)
N. Nowe niebo i nowa ziemia (21,1–22,5)
O. Ostatnie przestrogi, pocieszenia, zaproszenia i błogosławieństwa (22,6–21)

Komentarz

I. TO, CO JAN WIDZIAŁ (rozdz. 1)

A. Tytuł i pozdrowienie (1,1–8)

1,1–2 Pierwszy werset oznajmia temat tej księgi, a mianowicie to, **co ma się stać wkrótce**. Księga Objawienia daje przede wszystkim wgląd w przyszłość. To **objawienie** przyszłych wydarzeń udzielone zostało przez Boga **Jezusowi Chrystusowi**. Pan Jezus, z kolei, powierzył je **swojemu aniołowi**, a anioł ten zapoznał z nimi Jego **sługę Jana**. Celem, który przyświecał spisaniu tych słów przez Jana, było podzielenie się tymi informacjami ze **sługami** Pana, czyli ze wszystkimi prawdziwie wierzącymi. Czyniąc to, Jan **dał świadectwo** proroczemu **Słowu**, które **Bóg** wypowiedział do niego oraz **świadectwu**, które złożył **Jezus Chrystus**. Krótko mówiąc, Jan świadczył o **wszystkim, co oglądał** w niebiańskich wizjach.

1,3 Wyraźnie widać, że Bożym zamierzeniem było, aby księga ta była czytana w kościele, ponieważ obiecał On szczególne błogosławieństwo dla tego, **który czyta** ją na głos oraz dla wszystkich, **którzy słuchają** jej w zborze i biorą ją sobie do serca. **Czas** wypełnienia proroctw był **bliski**.

1,4 Jan adresuje tę księgę **do siedmiu zborów** znajdujących się **w** rzymskiej prowincji **Azji**. Prowincja ta leżała w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja). Najpierw Jan życzy wspomnianym kościołom **łaski (…) i pokoju**. **Łaska** oznacza niezasłużoną przychylność Boga i siłę, której potrzebujemy w naszym codziennym życiu chrześcijańskim. **Pokój** to wynikający z nich spokój, który pozwala wierzącemu przyjmować prześladowania, smutki a nawet samą śmierć. Czytamy, że łaska i pokój pochodzą od Trójcy: Po pierwsze **od tego, który jest i który był i który ma przyjść**. Chodzi tu oczywiście o Boga Ojca i o prawdziwe znaczenie imienia Jahwe. To On istnieje wiecznie i jest niezmienny. Łaska i pokój pochodzą również **od siedmiu duchów, które są przed Jego tronem**. Oznaczają one Boga, Ducha Świętego w Jego pełni, jako że siódemka jest liczbą doskonałości i pełni. Nic więc dziwnego, że znajdujemy ją pięćdziesiąt cztery razy w Objawieniu, które stanowi dopełnienie Biblii.

1,5 Wreszcie pochodzi ona **od Jezusa Chrystusa, który jest świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych i władcą nad królami ziemskimi**. Nie ma wątpliwości, że jest to opis Boga Syna. On jest wiarygodnym **świadkiem**. Jako **pierworodny z umarłych** jest pierwszą osobą, która powstała spośród **umarłych** do życia wiecznego, a do tego zajmuje szczególne miejsce wśród wszystkich, którzy dostępują takiego zmartwychwstania. Jest On także

władcą nad wszystkimi ziemskimi **królami**. Po tych wstępnych pozdrowieniach Jan pisze hymn pochwalny ku czci Pana Jezusa. W pierwszej kolejności mówi w nim o Zbawicielu jako tym, **który nas umiłował** (BG) (miłuje – marg. NKJV[3]) **i omył nas z grzechów naszych krwią swoją** (BG). Zwróćmy uwagę na czasy gramatyczne czasowników: *miłuje* – to czynność teraźniejsza, ciągła; **omył**, to dzieło przeszłe, dokonane. Przyjrzyjmy się też kolejności: *Miłuje* nas, a także **umiłował** na długo zanim **omył** nas. Wreszcie, spójrzmy na cenę, którą zapłacił: Jego **krew**. Uczciwa samoocena zmusza nas do wyznania, że koszt ten był zbyt wysoki, że nie zasługujemy na obmycie za tak wygórowaną cenę.

1,6 Jego miłość nie skończyła się, choć mogła, na obmyciu nas. On uczynił nas również swoim królestwem (NKJV – margines) oraz **kapłanami Boga i Ojca swojego**. Jako święci kapłani składamy Bogu duchowe ofiary: siebie samych, to, co posiadamy, nasze uwielbienie i służbę. Jako królewscy **kapłani** rozgłaszamy wspaniałość Tego, który powołał nas z ciemności do swojej przecudownej światłości. Rozważając tę miłość, możemy dojść tylko do jednego wniosku: On jest godzien wszelkiej **chwały**, uwielbienia i dziękczynienia, które możemy Mu zanieść. Jest również godzien **panowania** (NKJV) nad naszym życiem, nad Kościołem, nad światem, oraz nad całym wszechświatem. **Amen**.

1,7 Błogosławiony **przychodzi** z powrotem na ziemię w rydwanach **obłoków**. Jego przyjście nie będzie ani miejscowe, ani niewidzialne, ponieważ **ujrzy Go wszelkie oko** (por. Mt 24,29–30). Osoby winne Jego ukrzyżowania będą zdumione. **Wszystkie plemiona ziemi będą** głośno biadać, ponieważ przyjdzie osądzić swoich wrogów i ustanowić swoje Królestwo. Wierzący nie będą oczywiście biadać **nad** Jego przyjściem, ale będą wołać: „**Tak jest! Amen**".

1,8 W wersecie tym zmienia się mówca. Pan Jezus przedstawia się jako **alfa i omega** (pierwsza i ostatnia litera greckiego alfabetu), **początek i koniec**[4]. On wykracza poza ramy wieczności, wyczerpuje możliwości opisowe słownictwa dotyczącego wspaniałości. On jest źródłem i celem stworzenia. To On zapoczątkował Boży program dla świata, On także go zakończy. On **jest**, **był** i **ma przyjść**, jest wieczny co do bytu i **wszechmogący** w odniesieniu do potęgi.

B. Wizja Chrystusa w szatach sędziego (1,9–20)

1,9 Wracamy do **Jana**, który przedstawia się jako **brat i towarzysz** (NKJV) wszystkich wierzących **w ucisku i w królestwie, i w cierpliwym wytrwaniu przy Jezusie**. Łączy on **ucisk**, wytrwałość (**wytrwanie**) i **królestwo**. Podobnie czyni Paweł w Dziejach 14,22, kiedy zachęca świętych, aby „trwali w wierze, (…) mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego".

Jan znajdował się w więzieniu **na wyspie Patmos** na Morzu Egejskim z powodu wierności **Słowu Bożemu** oraz **świadczenia o Jezusie**. Jednak jego więzienie stało się przedsionkiem nieba, gdyż to właśnie tam otrzymał wizje chwały i sądu.

1,10 Jan był **w Duchu** (PE), to znaczy przebywał w niezmąconej społeczności z Nim, a tym samym w stanie umożliwiającym komunikację z Bogiem. Przypomina nam to znaną prawdę, że aby coś usłyszeć, musimy być wystarczająco blisko mówiącego. „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją" (Ps 25,14 BG). Wydarzenie to miało miejsce **w dzień Pański**, to jest pierwszego dnia tygodnia. Był to dzień zmartwychwstania Chrystusa, dwóch przypadków ukazania się uczniom, zstąpienia Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. Uczniowie zbierali się w dzień Pański na łamanie chleba, a Paweł poinstruował Koryntian, aby tego właśnie dnia przeprowadzali zbiórkę. Niektórzy wierzą, że Jan mówi tu o czasie sądu, o którym będzie wkrótce pisał, ale odpowiednie wyrażenia różnią się od siebie w oryginale[5].

Nagle Jan **usłyszał za sobą głos** wyrazistością, głośnością i brzmieniem przypominający **trąbę**.

1,11–12 Był to Jezus, nakazujący mu, aby **zapisał w księdze** to, co miał **zobaczyć**, a następnie **wysłał to do siedmiu zborów**. Obróciwszy się, żeby zobaczyć mówiącego, Jan **ujrzał siedem złotych świeczników**, z których każdy składał się z podstawy, jednej pionowej tulei oraz olejowej lampki na szczycie.

1,13 Osoba stojąca **pośród tych świeczników** była **podobna do Syna Człowieczego**. Pomiędzy Nim a poszczególnymi **świecznikami** nie było już nic – żadnego pośrednika, hierarchii ani organizacji. Każdy przedstawiony w ten sposób kościół był autonomiczny. Opisując Pana, McConkey stwierdza:

> Duch przeszukuje księgę natury w poszukiwaniu symboli, które naszym ociężałym, skończonym umysłom mogłyby choć trochę przybliżyć coś z chwały, splendoru i wielkości Tego, który ma przyjść – Chrystusa Objawienia[6].

Jego zewnętrzną szatę stanowiła długa tunika sędziego. Pas, którym był przepasany, symbolizuje sprawiedliwość i wierność, które charakteryzują Jego sądy (zob. Iz 11,5).

1,14 Jego głowa i włosy były lśniące jak śnieżnobiała wełna, co jest obrazem wieczności (obraz ten przypomina „sędziwego" z Daniela 7,9), a także mądrości i czystości Jego sądów. **Oczy jak płomień ognisty** mówią o doskonałej wiedzy, nieomylnej wnikliwości oraz spostrzegawczości, której nic nie jest w stanie umknąć.

1,15 Nogi Pana były **podobne do** wypolerowanego **mosiądzu w piecu rozżarzonego**. Ponieważ mosiądz jest stałym symbolem sądu, obraz ten wspiera pogląd, że chodzi tu przede wszystkim o *pozycję sędziego*. **Jego** majestatyczny i budzący postrach **głos** brzmiał jak szum morskich fal albo górskiego wodospadu.

1,16 W swojej prawej dłoni trzymał On **siedem gwiazd** oznaczających posiadanie, moc, władzę i cześć. **Z Jego ust wychodził ostry obosieczny miecz**, czyli Słowo Boże (Hbr 4,12), tutaj konkretnie w odniesieniu do trafnych wyroków dotyczących Jego ludu, które znajdujemy w listach do siedmiu kościołów. **Jego oblicze lśniło jak słońce** w samo południe, promieniejąc oślepiającym blaskiem Jego świetności i przewyższającej wszystko chwały Jego boskości.

Zbierając wszystkie te myśli, widzimy, że Chrystus w całej swej doskonałości jest jak najbardziej uprawniony do osądzenia siedmiu kościołów. Później, w tej samej księdze, będzie On sądził swoich wrogów, ale sąd musi rozpocząć się „od domu Bożego" (1P 4,17). Zwróćmy jednak uwagę, że mowa tu o dwóch różnych rodzajach sądu. Kościoły sądzone są z zamiarem oczyszczenia i nagrodzenia, podczas gdy świat celem ukarania.

1,17 Na widok Sędziego Jan upadł **do Jego nóg jakby umarły**, ale Pan ocucił go, przedstawiając się jako **pierwszy i ostatni**, czyli podając tytuł Jahwe (Iz 44,6; 48,12).

1,18 Sędzią jest ten, który żyje, który **był umarły**, ale teraz **żyje na wieki wieków**. Posiada On **klucze śmierci i Hadesu** (PE), kontrolując zarówno jedno, jak i drugie, a także posiadając wyjątkową moc wzbudzania z martwych. **Hades** dotyczy tu duszy, natomiast **śmierć** ciała. Kiedy ktoś umiera, jego dusza przebywa w **Hadesie**; jest to nazwa używana na określenie stanu bezcielesności. Natomiast ciało znajduje się w tym czasie w grobie. Dla wierzącego taki stan jest równoznaczny z przebywaniem z Panem. Podczas zmartwychwstania jego dusza łączy się ponownie z uwielbionym ciałem i zostaje pochwycona (porwana) do domu Ojca.

1,19 Jan ma spisać to, **co widzi** (rozdz. 1), to, **co jest** (rozdz. 2–3), oraz to, **co stanie się potem** (rozdz. 4–22). Słowa te wyznaczają najogólniejszy zarys treści tej księgi.

1,20 Następnie Pan wyjaśnił Janowi ukryte znaczenie **siedmiu gwiazd** oraz **siedmiu złotych świeczników**. **Gwiazdy** przedstawiały **aniołów** albo posłańców **siedmiu zborów**, podczas gdy świeczniki same **zbory**.

Spotkać można wiele wyjaśnień charakteru **aniołów**, o których tu czytamy. Niektórzy uważają, że były to istoty anielskie reprezentujące kościoły, tak samo jak inni aniołowie reprezentują narody (Dn 10,13.20–21). Inni twierdzą, że byli to biskupi (albo pastorzy), choć tej interpretacji brak poparcia biblijnego. Jeszcze inni stoją na stanowisku, że byli to ludzie – posłańcy którzy odebrali te listy z wyspy Patmos i przekazali je poszczególnym zborom. To samo greckie słowo (*aggelos)* oznacza zarówno anioła, jak i posłańca, ale w Księdze Objawienia dużo bardziej powszechne jest używanie tego słowa w pierwszym sensie.

Chociaż listy adresowane są do **aniołów**, ich treść wyraźnie skierowana jest do wszystkich członków Kościoła.

Świeczniki jako dające światło były odpowiednim symbolem miejscowych **zborów**, których zadaniem jest świecić dla Boga w ciemnościach tego świata.

II. TO, CO JEST: LISTY OD NASZEGO PANA (rozdz. 2–3)

W rozdziałach 2 i 3 przedstawione zostały poszczególne listy adresowane do siedmiu kościołów azjatyckich. Można je zastosować co najmniej na trzy sposoby. Po pierwsze opisują one warunki, które rzeczywiście istniały w *siedmiu miejscowych kościołach* w czasach, kiedy Jan spisywał te słowa. Po drugie, stanowią one rys chrześcijaństwa na ziemi *w dowolnym punkcie historii*. Cechy poszczególnych kościołów opisane w tych listach występowały przynajmniej po części w każdym wieku od dnia Pięćdziesiątnicy. Pod tym względem znacząco przypominają one siedem przypowieści z Mateusza 13. Wreszcie listy do siedmiu kościołów stanowią *przegląd kolejnych rozdziałów historii* chrześcijaństwa, w którym każdy reprezentuje inny jej okres. Ogólna tendencja jest oczywiście spadkowa. Wiele osób wierzy, że pierwsze trzy listy odpowiadają okresom następującym po sobie, natomiast cztery ostatnie umiejscowione są w tym samym czasie i prowadzą aż do pochwycenia.

W ramach trzeciego poglądu generalnie wymienia się następujące epoki historii Kościoła:

Efez: Kościół pierwszego wieku był, ogólnie rzecz biorąc, godny pochwały, ale już zdążył utracić swoją pierwszą miłość.

Smyrna: Od pierwszego do czwartego wieku Kościół cierpiał prześladowania pod twardą ręką cesarzy rzymskich.

Pergamon: W wieku czwartym i piątym z racji patronatu, jaki roztoczył nad nim Konstantyn, chrześcijaństwo uznawane było za religię oficjalną.

Tiatyra: Od wieku szóstego do piętnastego Kościół Rzymskokatolicki zdominował w gruncie rzeczy chrześcijaństwo zachodnie aż do czasu, gdy jego pozycję zachwiała reformacja. Taką samą rolę na wschodzie odgrywał Kościół Prawosławny.

Sardes: Szesnaste i siedemnaste stulecie to okres poreformacyjny, w którym światło reformacji szybko zaczęło przygasać.

Filadelfia: W wieku osiemnastym i dziewiętnastym miały miejsce wielkie przebudzenia oraz ruch misyjny na szeroką skalę.

Laodycea: Kościół ostatnich dni przedstawiony został jako letni i odstępczy. Jest to kościół liberalizmu i ekumenii.

Widoczne są podobieństwa w strukturze tych listów. Na przykład każdy rozpoczyna się pozdrowieniem skierowanym do konkretnego kościoła, każdy przedstawia Pana Jezusa w roli najbardziej odpowiedniej dla sytuacji danego kościoła, każdy mówi o Jego znajomości uczynków kościoła, wprowadzanej za pomocą słowa „znam". Pochwały skierowane zostały do wszystkich kościołów poza Laodyceą, nagany do wszystkich oprócz Smyrny i Filadelfii. Każdy otrzymał szczególne zachęcenie do słuchania tego, co mówi Duch, w każdym z listów znajduje się także szczególna obietnica dla zwycięzcy.

Każdy z wymienionych tu kościołów ma swój odrębny charakter. Phillips przypisuje im następujące nazwy, odpowiadające dominującym cechom: Efez – kościół bez miłości, Smyrna – kościół prześladowany, Pergamon – kościół zbyt tolerancyjny, Tiatyra – kościół idący na kompromis, Sardes – śpiący kościół, Filadelfia – kościół z możliwościami i Laodycea – kościół zadowolony z siebie. Walvoord z kolei charakteryzuje ich problemy w następujący sposób: (1) utrata pierwszej miłości, (2) strach przed cierpieniem, (3) skaza doktrynalna, (4) ustępstwo moralne, (5) martwota duchowa, (6) brak stałości i (7) bycie letnim[7].

A. Do Efezu (2,1–7)

2,1 Pan przedstawia się **zborowi w Efezie** jako ten, który **trzyma siedem gwiazd w prawicy swojej, który przechadza się pośród siedmiu złotych świeczników**. Większość opisów Pana w tych listach przypomina Jego charakterystyki z rozdziału pierwszego.

2,2 Kościół ten wyróżniał się bardzo licznymi **uczynkami**, ponoszeniem wielkich **trudów** w pracy, a także cierpliwą wytrwałością. Nie tolerowano tam **złych** ludzi. Kościół posiadał umiejętność rozpoznawania fałszywych apostołów i odpowiedniego z nimi postępowania.

2,3–4 Dla imienia Chrystusa kościół ten wykazał się **wytrwałością** w obliczu prób i przeciwności, a także podejmował nieprzerwany **trud**. Tragedia kościoła w Efezie polegała jednak na tym, że **porzucił** on swoją **pierwszą miłość**. Ogień jego uczucia wygasł. Żarliwy entuzjazm, z którym zaczynał, znikł. Chrześcijanie powinni wracać do starych, dobrych czasów, kiedy miłość Oblubienicy do Baranka była gorąca, pełna i wolna. Efezjanie nadal posiadali zdrowe nauczanie i byli aktywni w służbie, ale brakowało im właściwej motywacji, która powinna stać za wszelkim uwielbianiem i służbą.

2,5 Chrześcijanie ci powinni **pamiętać** (PE) dobre chwile początków swojej wiary, **upamiętać** się od grzechu zatracania pierwszej (PE) miłości oraz wrócić do oddanej służby, jaka charakteryzowała korzenie ich życia chrześcijańskiego. Pan obiecał, że w innym przypadku **ruszy** ich **świecznik z miejsca** (PE), czyli ich kościół przestanie istnieć. Jego świadectwo obumrze.

2,6 Kolejna pochwała dotyczy nienawiści w stosunku do **uczynków nikolaitów**. Nie możemy stwierdzić z pewnością, kim byli ci ludzie. Niektórzy uważają, że byli to naśladowcy przywódcy religijnego o imieniu Mikołaj. Inni wskazują, iż imię to oznacza „panować nad ludem" i dopatrują się w nim odniesienia do powstania hierarchii kościelnej.

2,7 Ci, którzy mają uszy do słuchania Słowa Bożego, są zachęceni do przysłuchiwania się, **co Duch mówi do zborów**.

Następnie przedstawiona zostaje obietnica dla zwycięzcy. W ujęciu ogólnym w NT zwycięzcą jest ten, kto wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym (1J 5,5), innymi słowy, każdy prawdziwy wierzący. Jego wiara pozwala mu zwyciężać świat ze wszystkimi jego pokusami i ułudami. Możliwe, że w każdym z listów za słowem tym kryje się dodatkowa myśl związana z sytuacją danego kościoła. Tak zwycięzcą w Efezie mógł być ktoś, kto wykazał się prawdziwą wiarą, pokutując z powodu porzucenia pierwszej miłości. Wszystkie takie osoby będą **spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym**. Autor nie ma tu na myśli uzyskania zbawienia dzięki zwycięstwu, ale udowodnienie za jego pośrednictwem prawdziwości doświadczenia nawrócenia. Jedyną drogą zbawienia jest dla ludzi

łaska otrzymywana przez wiarę w Chrystusa. Wszyscy, którzy są zbawieni, będą **spożywać z drzewa żywota**, to jest doświadczą pełni życia wiecznego w niebie.

Często przyjmuje się, że Efez ma reprezentować stan Kościoła na krótko po śmierci apostołów.

B. Do Smyrny (2,8–11)

2,8 Nazwa Smyrna oznacza *mirra* albo *smutek*. Tutaj Chrystus przestawia się jako **pierwszy i ostatni, który był umarły, a ożył**. Taki opis przynosił szczególne pocieszenie tym, którzy codziennie stawali twarzą w twarz z groźbą śmierci.

2,9 Ze szczególną czułością Pan mówi cierpiącym świętym, że dokładnie zna ich **ucisk**. Z zewnątrz wyglądali na dotkniętych **ubóstwem**, jednak byli **bogaci** w dobra duchowe. Jak to ujął Charles Stanely: „Szczególny zaszczyt dotykał tych, którzy mogli być blisko Tego, który nie miał gdzie skłonić głowy i być podobnymi do Niego. Poznałem pewną prawdę: Jezus szczególnie blisko współpracuje ze swoimi ubogimi sługami".

Święci w Smyrnie byli zażarcie atakowani przez Żydów. Historycy opowiadają na przykład o zapamiętałości, z jaką starali się pomóc w doprowadzeniu do męczeńskiej śmierci Polikarpa. Jako **Żydzi**, twierdzili, że są wybranym Bożym ludem, jednak swoim bluźnierczym zachowaniem pokazywali, że w rzeczywistości są **synagogą szatana**.

2,10 Chrześcijanie mieli **nie lękać** się żadnych z mających wkrótce nadejść **cierpień**. Niektórzy z nich mieli zostać uwięzieni i przez **dziesięć dni** w **udrękach poddani próbie**. Okres ten może odnosić się do **dziesięciu** *dosłownych* **dni**, do **dziesięciu** odrębnych prześladowań za czasów panowania cesarzy rzymskich przed Konstantynem albo do **dziesięciu** lat prześladowań za Domicjana.

Wierzący zachęcani byli do wierności **aż do śmierci**. Mieli za to otrzymać **koronę żywota** – szczególną nagrodę dla męczenników.

2,11 Znowu chętny czytelnik zachęcany jest do słuchania głosu Ducha. Zwycięzca otrzymuje obietnicę wyłączenia z **drugiej śmierci**. Tutaj zwycięzcą jest ten, kto dowodzi prawdziwości wiary przez dokonanie właściwego wyboru pomiędzy pójściem do nieba z czystym sumieniem a pozostaniem na ziemi z sumieniem naznaczonym piętnem grzechu. Osoby takiej nie dotknie **druga śmierć**, przynosząca potępienie wszystkim niewierzącym (20,6.14).

C. Do Pergamonu (2,12–17)

2,12 Znaczenie nazwy Pergamon (**Pergam**) to *wysoka wieża* albo *całkiem zaślubiony*. Ten list przedstawia Pana jako tego, który **ma ostry miecz obosieczny**. Jest to Słowo Boże (Hbr 4,12), za pomocą którego osądzi On winnych w zborze (zob. w. 16).

2,13 Pergamon stanowił azjatyckie centrum kultu cesarza, dlatego nazwany został **tronem szatana**. Pomimo otaczającego go pogaństwa i pomimo tego, że jeden z jego członków, **Antypas**, został zabity za wyznawanie wiary w Pana Jezusa, kościół pozostał wierny Chrystusowi. Był on pierwszym znanym męczennikiem z terenów Azji, który zginął z powodu odmowy oddania czci cesarzowi.

2,14–15 Lecz Pan musi też napomnieć ten kościół za tolerowanie w społeczności chrześcijańskiej ludzi, którzy głoszą przewrotne nauki. Byli tam bowiem **tacy, którzy** trzymali się **nauki Balaama** i **nikolaitów**. **Nauka Balaama** dopuszczała spożywanie **rzeczy ofiarowanych bałwanom** oraz **uprawianie rozpusty** (BT). Ma ona także związek z praktyką zwiastowania na zamówienie (4M 22–25; 31).

Nie wiadomo, czym była **nauka nikolaitów**. Wielu badaczy Biblii uważa, że chodzi tu o ludzi „wyzwolonych", którzy nauczali, że osoby znajdujące się pod łaską mają wolność i mogą oddawać się bałwochwalstwu oraz grzechom o podłożu seksualnym.

Z kolei dr S. I. Scofield wiąże tę naukę z powstaniem hierarchii kościelnej.

> Jest to według niego nauczanie, że Bóg ustanowił „duchowieństwo" czy kapłanów, w odróżnieniu od „świeckich". Słowo to pochodzi od dwóch wyrazów greckich: *niko* – zwycięzca albo zdobywca oraz *laos* – lud. Pojęcie „duchownego" jest zupełnie obce Nowemu Testamentowi, nie wspominając już o kapłanach (chyba że w odniesieniu do wszystkich dzieci Bożych, które w tym eonie nazwane są „królewskim kapłaństwem"). W kościele czasów apostolskich istniały takie urzędy jak starsi (lub biskupi) oraz diakoni, a także dary: apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele (Ef 4,11), którzy mogli, choć nie musieli, być starszymi lub diakonami. Jednak pod koniec okresu apostolskiego pojawiła się tendencja do bezprawnego przyznawania wyłącznie starszym władzy wydawania rozporządzeń oraz ogólnie do tworzenia z nich klasy znajdującej się pomiędzy Bogiem a ludźmi. Tacy właśnie byli nikolaici. Zwróćmy uwagę, że to, co w późnym kościele apostolskim, czyli w okresie efeskim, zostało nazwane „uczynkami", dwieście lat później, w okresie pergamońskim, czyli za czasów Konstantyna, przerodziło się w „doktrynę"[8].

2,16 Prawdziwi wierzący zostali wezwani, aby **upamiętali się**. Gdyby tak zrobili, można zakładać, że wydaliliby spośród siebie fałszywych nauczycieli.

W przeciwnym przypadku sam Pan miał przyjść i **walczyć** z tymi złymi ludźmi.

2,17 Posłuszni święci powinni **słuchać, co Duch mówi do zborów**. Zwycięzca miał otrzymać **ukrytą mannę** oraz **biały kamyk**. Zwycięzcą w Pergamonie mogło być dziecko Boże, które odmawiało przyjmowania przewrotnej nauki w miejscowym kościele. Ale czym są **ukryta manna** i **biały kamyk**?

Manna jest obrazem samego Chrystusa. Może ona reprezentować pokarm niebiański, w przeciwieństwie do pokarmów ofiarowanych bożkom (w. 14). **Ukryta manna** może być „jakąś słodką, tajemniczą społecznością z Nim, o którym w chwale dowiemy się, jak wiele wycierpiał tu na ziemi". **Biały kamyk** wyjaśnia się na wiele sposobów. Był on znakiem uniewinnienia w rozprawach sądowych, symbolem zwycięstwa w zawodach sportowych, a ofiarowany gościowi przez gospodarza, wyrazem gościnności. Zdecydowanie można stwierdzić, że stanowi on nagrodę dawaną przez Pana zwycięzcy i wyrażającą Jego osobiste zadowolenie. Afford stwierdza, że **nowe imię** wskazuje na Bożą akceptację i uprawnienie do chwały.

Historycznie kościół ten przedstawia najprawdopodobniej okres niedługo po Konstantynie, kiedy to chrześcijaństwo było „całkiem zaślubione" państwu. Tysiące ludzi stawało się nominalnymi chrześcijanami, a sam kościół tolerował w obrębie swoich murów pogańskie praktyki.

D. Do Tiatyry (2,18–29)

2,18 Nazwa Tiatyra oznacza *nieustanna* albo *ciągła ofiara*. W liście tym widzimy Syna Bożego z **oczami jak płomień ognia** oraz **nogami podobnymi do mosiądzu**. **Oczy** mówią tu o przenikliwej spostrzegawczości, natomiast **nogi** z mosiądzu o zagrażającym sądzie.

2,19 Kościół ten był wyjątkowy pod wieloma względami. Nie brakowało w nim **uczynków**, **miłości**, **służby**, **wiary** ani cierpliwej wytrwałości. W rzeczywistości ilość jego dobrych **uczynków** powiększała się nawet, a nie zmniejszała.

2,20 Jednak w zborze tolerowano nieczystą naukę, której rezultatem było pogrążanie się w **rozpuście** (BT) i bałwochwalstwie. Kościół ten pozwolił samozwańczej **prorokini** o imieniu **Izebel**[9] sprowadzić sługi Boże na drogę grzechu. Tak samo jak starotestamentowa Izebel zanieczyściła Boży lud nierządem oraz bałwochwalstwem, tak i ta nauczała, że chrześcijanie mogą praktykować takie czyny, nie grzesząc. Być może zachęcała ona wierzących do przyłączania się do tiatyrskich gildii kupieckich, pomimo że oznaczało to kult bożka lub bogini gildii oraz uczestnictwo w świętach, podczas których pokarmy były ofiarowane **bałwanom**. Niewątpliwie usprawiedliwiała ona ten kompromis ze światem, argumentując, że to dla dobra sprawy chrześcijańskiej.

2,21–23 Ponieważ nie chciała **upamiętać** się, Pan zamierzał dać jej **łoże boleści** (BT) i ucisku, zamiast dotychczasowego łoża pożądliwości. Ci, **którzy** z nią **cudzołożyli,** mieli zostać rzuceni na łoże **wielkiego ucisku** oraz śmierci, **jeśli** nie porzucą jej i nie uciekną od jej **uczynków**. Dzięki temu **wszystkie zbory** miały **poznać**, że Pan przygląda się im i że nagradza ludzi stosownie do ich uczynków. Prawdopodobnie w Tiatyrze rzeczywiście była prorokini o imieniu Izebel, choć wielu badających Biblię dopatruje się tutaj nawiązania do powstania fałszywego systemu kościelnego z oddawaniem czci obrazom, sprzedażą odpustów oraz dokonywaniem przez kapłanów odpuszczenia takich grzechów jak nieczystość.

2,24–25 W Tiatyrze pozostała wierna resztka (**pozostali… którzy nie mają tej nauki**) tych, którzy nie zostali wprowadzeni w tajemnicze nauki i obrządki Izebel, znane też jako **głębiny szatańskie**. Nie spoczywał na nich żaden inny **ciężar** poza obowiązkiem **trzymania się mocno** prawdy aż do czasu przyjścia Chrystusa.

2,26–28 Zwycięzcą w Tiatyrze był prawdziwy wierzący, który nieustannie trzymał się **uczynków** charakteryzujących prawdziwe chrześcijaństwo. Jego nagrodą miało być panowanie wspólnie z Chrystusem w tysiącletnim Królestwie. Miał on otrzymać władzę **nad poganami** i **rządzić nimi żelazną laską**. W czasie tym sprawnie i surowo miał zostać ukarany wszelki grzech i bunt. Pan obiecał także zwycięzcy **gwiazdę poranną**. To Pan Jezus jest jasną gwiazdą poranną (22,16). Pojawi się On, tak jak **poranna gwiazda** na niebie zanim wstanie słońce, żeby porwać swój Kościół. Dopiero później przyjdzie jako słońce sprawiedliwości, aby panować nad ziemią (1Tes 4,13–18; Ml 3,20). Tak więc zwycięzca otrzymuje obietnicę udziału w pochwyceniu. Nie zapracował sobie na to własnymi uczynkami, ale jego uczynki demonstrują prawdziwość jego wiary. Ponieważ jest naprawdę nawrócony, otrzyma gwiazdę poranną.

2,29 W tym liście, a także w trzech następnych, **formuła**: „**Kto ma uszy, niechaj słucha…**" pojawia się po obietnicy dla zwycięzcy, a nie przed nią. Może to oznaczać, że od teraz tylko ci, którzy zwyciężą, mogą tak naprawdę mieć uszy do słuchania, **co Duch mówi do zborów**.

E. Do Sardes (3,1–6)

3,1 Sardes oznacza *ci, którzy uciekają* albo *odnowa*. Pan objawia się tutaj jako **ten, który ma siedem duchów Bożych i siedem gwiazd**. To w mocy Ducha Świętego sprawuje On nadzór nad zborami i ich posłańcami. Zbór w Sardes był kościołem z deklaracjami, ale bez życia. Był on rozpoznawany jako zbór chrześcijański, ale w gruncie rzeczy tylko rutynowo odprawiał pewne sformalizowane obrządki. Nie tętnił duchowym życiem, nie iskrzył nadprzyrodzoną mocą.

3,2–3 Pan wezwał go, aby wzbudził w sobie nową gorliwość i próbował **utwierdzić** resztki zapału dla Niego, które jeszcze mu pozostały, a które również bliskie były śmierci. Ludzie często robili plany pracy dla Boga, ale nigdy nie doprowadzali ich do realizacji. Chrystus ostrzegał ich, żeby **strzegli** świętego depozytu prawdy i **upamiętali** się – odwrócili od swojej martwoty. Jeśli się nie obudzą, On **przyjdzie** niespodziewanie i osądzi ich.

3,4 Nawet w Sardes (NKJV) była garstka osób, które nie zatraciły swojej chrześcijańskiej tożsamości. Wierzący, ci, którzy **nie splamili swoich szat** światowością, mieli **chodzić z** Chrystusem **w bieli** (BT).

3,5 Byli to zwycięzcy, których sprawiedliwe postępowanie wyróżniało jako prawdziwych wierzących. Ich **białe szaty** mówią o sprawiedliwości ich życia. Ponieważ ewidentnie byli oni prawdziwymi chrześcijanami, ich imiona nie będą wymazane z **księgi żywota**.

Niektórzy wierzą, że **księga żywota** zawiera imiona wszystkich, którzy otrzymali życie *fizyczne*. Według zwolenników tego poglądu, ci, którzy wykażą swoim życiem, że naprawdę narodzili się na nowo, nie zostaną z niej usunięci, podczas gdy, logicznie, wszyscy pozostali zostaną.

Z kolei inni postrzegają ją jako wykaz tych, którzy posiadają życie *duchowe*. Otrzymują oni tutaj obietnicę, że ich imiona nie zostaną wymazane, to jest, że nigdy nie utracą oni zbawienia. Zgodnie z tym poglądem, z tego że niektóre imiona nie zostaną wymazane, nie musi wynikać, że inne zostaną.

Z uwagi na niezmienne nauczanie Pisma Świętego, że zbawienie pochodzi z łaski, a nie z uczynków oraz z powodu jasnych stwierdzeń o wiecznym bezpieczeństwie wierzącego (J 3,16; 5,24; 10,27–29), werset piąty nie może oznaczać możliwości zgubienia dla dziecka Bożego.

Nasz Pan dodaje jeszcze obietnicę, że **wyzna** imiona zwycięzców **przed** swoim **Ojcem** i przed niebiańskimi **aniołami**.

3,6 Ludzie po raz kolejny zostają wezwani do wysłuchania tego poważnego ostrzeżenia przed składaniem jakichś deklaracji religijnych bez nowonarodzenia.

Zbór w Sardes uznaje się często za obraz okresu poreformacyjnego, kiedy to kościół sformalizował się, zrytualizował, zeświecczał i upolitycznił. Protestanckie kościoły państwowe Europy oraz amerykańskich kolonii wiodły w tym prym.

F. Do Filadelfii (3,7–13)

3,7 Filadelfia oznacza *miłość dla braci*. Temu kościołowi Pan objawia się jako **święty, prawdziwy, ten, który ma klucz Dawida, ten, który otwiera, a nikt nie zamknie i ten, który zamyka, a nikt nie otworzy**.

Inaczej mówiąc, posiada On władzę administracyjną oraz niezwyciężoną moc.

> Otwarte drzwi, których nie mogły zamknąć synagoga żydowska ani pogańskie kulty, to pochodząca od Boga możliwość głoszenia Chrystusa wszystkim, którzy chcą słuchać. Klucz Dawida to starotestamentowe nawiązanie do zupełnej suwerenności Boga w otwieraniu drzwi i zamykaniu ust (zob. Izajasza 22,22)[10].

3,8 Zbór w Filadelfii otrzymał od Pana wyłącznie słowa pochwały. Święci ci byli wierni, gorliwie starali się o dobre **uczynki**, w swojej ludzkiej słabości ufali Panu. W wyniku tego byli w stanie wytrwać w prawdzie, żyjąc prawdą każdego dnia. **Nie zaparli się imienia** Chrystusa, dlatego On da im **otwarte drzwi** możliwości, których **nikt** nie będzie mógł **zamknąć**.

3,9 Ci samozwańczy **Żydzi**, którzy tak zażarcie im się przeciwstawiali, zostaną poniżeni przed tymi prostymi wierzącymi. Ci, którzy twierdzili, że są wybranym ludem Bożym, będąc w rzeczywistości **synagogą szatana**, będą musieli przyznać, że to pogardzani przez nich chrześcijanie należą do owczarni wybranych.

3,10 Ponieważ mieszkańcy Filadelfii zachowali Bożą prawdę, żyjąc nią wśród ludzi, Pan **zachowa** ich **od godziny próby** (PE), która ma przyjść na **mieszkańców ziemi** (PE). Jest to obietnica wyłączenia z okresu wielkiego ucisku opisanego w rozdziałach 6–19. Zauważmy, że zostaną oni zachowani od *godziny* **próby**, czyli od całego okresu jej trwania. Poza tym, zostaną zachowani od tego okresu (gr. *ek*), a nie w nim.

„**Mieszkańcy ziemi**" to termin techniczny oznaczający tych, którzy wiążą swe nadzieje z ziemią – „ludzi tego świata, których udziałem jest tylko to życie" (Ps 17,14b).

3,11 Przyjście Chrystusa traktowane jest jako motywacja dla świętych do wytrwałości i stałości.

Nie powinni pozwolić odebrać sobie **korony** zwycięzcy, kiedy jest ona tak blisko.

3,12 Zwycięzca zostanie uczyniony **filarem** wewnątrz świątyni **Boga**. Niezależnie od innych znaczeń tego terminu, ma on na pewno przekazywać ideę siły, chwały i stałego bezpieczeństwa. Zwycięzca nigdy już nie opuści tego miejsca bezpieczeństwa i radości. Będzie miał **na** sobie wypisane trzy imiona: **imię Boga, (…) imię Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od Boga** (BT), oraz **nowe imię** Pana Jezusa. W ten sposób zostanie przypisany wszystkim trzem.

3,13 Ten, **kto ma uszy**, powinien słuchać poselstwa **Ducha do zborów**.

Kościół w Filadelfii uznaje się często za symbol wielkiego ewangelicznego przebudzenia w osiemnastym i na początku dziewiętnastego stulecia, powrotu do prawdy na temat Kościoła i przyjścia Chrystusa oraz obejmującego cały świat ruchu misyjnego. O ile rzeczywiście można mówić o dużej poprawie wśród ewangelicznych chrześcijan, szatan postawił sobie za cel zasiać w kościele ziarna legalizmu, rutyny i tradycjonalizmu.

G. Do Laodycei (3,14–22)

3,14 Nazwa **Laodycea** oznacza albo *rządzący lud,* albo *sąd nad ludem*. Pan Jezus nazywa tu siebie: **amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego**. Jako **amen** jest On ucieleśnieniem wierności i prawdy, a także tym, który zapewnia i wypełnia wszelkie obietnice Boga. Dał On również początek **stworzeniu Bożemu** i to zarówno jego części materialnej, jak i niematerialnej. Wyrażenie: „**początek stworzenia Bożego**" nie oznacza, że był On pierwszą stworzoną osobą. On nigdy nie został stworzony. Zwrot ten oznacza, że On dał początek całemu **stworzeniu**. Nie czytamy tutaj zresztą, że *miał* On początek, ale że jest **początkiem**. Jest On źródłem **stworzenia Bożego**, a jednocześnie góruje nad nim.

3,15–17 Kościół w Laodycei nie był **ani zimny, ani gorący**. Był przeraźliwie **letni**. Pan Jezus wolałby, żeby znalazł się w jednej ze skrajności, będąc albo obojętnym, albo gorliwym. Ale nie – on był wystarczająco **letni**, żeby zwieść ludzi pozorami kościoła Bożego, a jednocześnie tak odrażający w swoim byciu letnim w stosunku do rzeczy Bożych, że przyprawiał o mdłości Najwyższego. Co więcej, kościół ten charakteryzowały duma, ignorancja, przekonanie o samowystarczalności i zadowolenie z siebie.

3,18 Autor radzi, aby ludzie **nabyli u** Pana **złota wypróbowanego w ogniu**. Może to oznaczać Bożą sprawiedliwość, którą kupuje się bez pieniędzy i bez płacenia jakiejkolwiek ceny (Iz 55,1), bo przez wiarę w Pana Jezusa otrzymuje się ją jako dar. Ewentualnie może tu chodzić o prawdziwą wiarę, która, jeżeli jest sprawdzona **w ogniu**, przyniesie chwałę, cześć i sławę, gdy objawi się Jezus Chrystus (1P 1,7).

Poza tym, Pan Jezus radzi, aby ludzie kupili sobie **białe szaty**, to jest praktyczną sprawiedliwość w codziennym życiu. Powinni też namaścić swoje oczy balsamem, to jest dzięki oświeceniu przez Ducha Świętego uzyskać prawdziwą, duchową wizję. Rada ta była szczególnie na miejscu, ponieważ Laodycea słynęła jako centrum bankowości, włókiennictwa oraz farmacji, przodując w produkcji balsamu do oczu.

3,19 Miłość Pana do kościoła widoczna jest w tym, że napomina go i karci. Gdyby Mu nie zależało, nie zawracałby sobie głowy. A jednak z cierpliwą łagodnością wzywa ten nominalny kościół, żeby **był gorliwy i upamiętał się**.

3,20 W końcowych wersetach tego listu widzimy to, co Scofield nazywa „miejscem i nastawieniem Chrystusa pod koniec wieku Kościoła". Znajduje się On na zewnątrz nominalnego kościoła, łagodnie pukając i zapraszając poszczególnych ludzi (już nie całe tłumy), aby opuściły odstępczy kościół i nawiązały z Nim społeczność.

Trench komentuje:

> Każdy człowiek jest panem domu swojego serca; jest on jego warownym grodem i to on musi otworzyć jego wrota. Posiada co prawda smutny przywilej i prawo odmowy, jeśli jednak odmówi, nieświadomie walczy z własnym błogosławieństwem i odnosi pożałowania godne zwycięstwo[11].

3,21 Zwycięzcy obiecany został udział w chwale **tronu** Chrystusa oraz w Jego panowaniu nad ziemią tysiącletniego Królestwa. Ci, którzy idą za Nim w poniżeniu, odrzuceniu i cierpieniu, będą też chodzić z Nim w chwale.

3,22 Wreszcie, po raz ostatni słuchacze otrzymują przestrogę, aby słuchali głosu **Ducha**.

Bez względu na to, jaką interpretację Objawienia przyjmiemy, nie można zaprzeczyć, że kościół w Laodycei to żywy obraz czasów, w których żyjemy. Na każdym kroku spotykamy żyjących w luksusach, podczas gdy dusze umierają z pragnienia ewangelii. Chrześcijanie zamiast krzyża noszą korony. Sport, polityka i telewizja budzą w nas większe emocje niż Chrystus. Poczucie duchowej potrzeby jest niewielkie, tak samo jak tęsknota za prawdziwym przebudzeniem. Najlepszą część naszego życia oddajemy światu biznesu, a później resztki zrujnowanej kariery zanosimy Zbawicielowi.

Zabiegamy o nasze ciała, które w przeciągu kilku krótkich lat obrócą się w proch. Zbieramy zamiast porzucać, gromadzimy skarby na ziemi, a nie w niebie. Panujące podejście można by scharakteryzować następująco: „Ludowi Bożemu nie powinno niczego brakować. Jeżeli ja się o siebie nie zatroszczę, kto to zrobi? Wejdźmy głębiej w świat, a Panu oddamy nasze wolne popołudnia". W takim stanie znajdujemy się w przeddzień powrotu Chrystusa.

III. TO, CO SIĘ STANIE POTEM (rozdz. 4–22)

Przejdźmy do trzeciej, głównej części Objawienia. Pierwsze trzy rozdziały opisywały wiek Kościoła od czasu apostołów do pochwycenia. Tematem kolejnych rozdziałów jest to, co stanie się później.

Rozdziały trzeci i czwarty oddziela od siebie pewna przerwa. Nie czytamy już w rozdziale czwartym o Kościele na ziemi. Co się więc z nim stało? Wierzymy, że po wydarzeniach opisanych pod koniec trzeciego rozdziału został zabrany przez Pana do nieba.

Gdy święci zostaną już przeniesieni do nieba, Pan powróci do sprawy narodu izraelskiego. Rozpocznie się wówczas siedmioletni okres, w którym Pan rozprawi się z Żydami w związku z odrzuceniem przez nich Mesjasza. Ci, którzy w tym okresie zwrócą się do Chrystusa, zostaną wyratowani i wejdą do pełnego chwały królestwa na ziemi, natomiast ci, którzy nie będą chcieli, zostaną zniszczeni. Na początku wielkiego ucisku ogromna liczba Żydów w niewierze powróci do ziemi izraelskiej (Ez 36,24–25). Władze świata rzymskiego zawrą z Izraelitami układ zapewniający im wolność wyznania (Dn 9,27). Pierwsze trzy i pół roku ucisku będzie w miarę łagodne. Pan Jezus opisuje te lata w Mt 24,4–14.

W środku ucisku w świątyni w Jerozolimie wzniesiony zostanie bałwochwalczy wizerunek. Wszyscy otrzymają nakaz oddania mu chwały, a ci, którzy tego nie uczynią, zginą (Mt 24,15).

Rozdział czwarty otwiera historię ucisku. Pierwsza scena rozgrywa się w niebie, gdzie Jan otrzymuje wizję chwały Boga. Pan często dawał swoim prorokom wizję swojej chwały, zanim pozwolił im przepowiadać przyszłość (Iz 6, Ez 1). W rozdziale pierwszym Jan zobaczył chwałę Chrystusa, zanim otrzymał pozwolenie spisania przyszłej historii Kościoła. Teraz odbiera wizję Boga, zanim pozna sądy wylane na niewierzący Izrael oraz na pogan.

A. Wizja tronu Boga (rozdz. 4)

4,1 Głos, który zaprasza Jana do nieba, to głos Chrystusa (por. ww. 10–20). Wielu studiujących Biblię wierzy, że wejście Jana do nieba jest obrazem zabrania Kościoła do domu, do Pana, które ma mieć wtedy miejsce (1Tes 4,13–18; 1Kor 15,51–53). Pan Jezus obiecuje, że **pokaże** Janowi, **co ma się stać potem**. Słowa te podobne są do ostatniej części 1,19, przez co uzasadniają używanie tamtego wersetu jako zarysu treści księgi.

4,2–3 Duch (BG) w szczególny sposób opanowuje Jana, tak że ten **natychmiast** widzi wiecznego Boga siedzącego na **tronie** w całym Jego majestacie i wspaniałości.

Niektórzy, za większością manuskryptów, pomijają słowa: **a ten, który na nim siedział podobny był**, odnosząc w ten sposób kamień **jaspisowy** i **karneolowy** do **tronu**, a nie do Pana. Jednak kamienie te mogą również opisywać samego Pana. W napierśniku arcykapłana jaspis reprezentował Rubena – pierworodnego Jakuba, a karneol Beniamina – jego najmłodszego syna. Imię Ruben oznacza „oto syn", a Beniamin „syn mojej prawicy". Walvoord uważa, że te dwa kamienie zawierają w sobie wszystkie pozostałe, przedstawiając w ten sposób cały Boży lud. Osoba siedząca na tronie to według niego Bóg w relacji z narodem izraelskim[12].

Wspomniana **tęcza**, najprawdopodobniej pierścień zielonego światła **podobnego z wyglądu do szmaragdu**, jest obietnicą, że Bóg zachowa swoje przymierze pomimo nadchodzących sądów.

4,4 Nie możemy jednoznacznie stwierdzić, kim są **dwadzieścia czterej starcy**. Poglądy na ten temat różnią się, od istot anielskich zaczynając, przez odkupionych Starego i Nowego Testamentu, aż do świętych Nowego Testamentu. Fakt, iż są oni ukoronowani i zasiadają na tronach, wskazuje, że są to święci, którzy zostali osądzeni i nagrodzeni.

4,5 Jasne jest, że przedstawiony tu **tron** z jego przerażającymi **błyskawicami**, **głosami i grzmotami** to tron sądu. **Siedem ognistych pochodni** przedstawia Ducha Świętego w Jego pełni i wspaniałości. Jest tylko jeden Duch Boży, siódemka natomiast mówi o doskonałości i pełni.

4,6 Morze szkliste podobne do kryształu pokazuje, że tron ten położony jest w miejscu niedostępnym dla dzikich, spienionych fal tego świata oraz dla opozycji bezbożnych, którzy są jak niespokojne morze.

Przy **tronie** znajdowały się **cztery postacie pełne oczu z przodu i z tyłu**. Jest to symbol jasności, zakresu oraz głębokości wizji.

4,7–8 Cztery postacie trudno zidentyfikować. Jedno jest pewne – są one istotami stworzonymi, ponieważ uwielbiają Boga. Wygląda na to, że stanowią jakieś połączenie cherubów z Ezechiela 10 i serafów z Izajasza 6. Werset siódmy opisuje cheruby a ósmy serafy. Te anielskie istoty strzegą tronu Boga. Cheruby związane są z ogniem sądu, natomiast serafy z ogniem oczyszczenia.

Opis z wersetu siódmego odpowiada sposobowi prezentacji Chrystusa w Ewangeliach:

lew – Mateusz – król,
wół (PE) – Marek – sługa,
człowiek (BG) – Łukasz – Syn Człowieczy,
orzeł – Jan – Syn Boży.

Istoty te nieustannie śpiewają o świętości i wieczności Boga. Większość manuskryptów umieszcza słowo **święty** dziewięć razy w tym jednym wersecie. Jest to mocne nawiązanie do Trójcy.

4,9–10 A gdy postacie uwielbią Wiecznego, **który siedzi na tronie (...), dwudziestu czterech starców** pada na ziemię, **uwielbia** (NKJV) wiecznego Boga **i składa swoje korony przed tronem**.

4,11 Ich akt uwielbienia uznaje **Pana** za **godnego chwały, czci i mocy, ponieważ** to On **stworzył wszystko i** z Jego **woli wszystko trwa** (BG).

Wizja ta przygotowuje nas na to, co ma nadejść. Widzimy w niej Boga jako wszechmocnego władcę wszechświata zasiadającego na tronie swojej chwały, otoczonego uwielbiającymi Go stworzeniami, zamierzającego posłać na ziemię sąd.

B. Baranek i zwój z siedmioma pieczęciami (rozdz. 5)

5,1 Widzimy tu Boga trzymającego **zwój** (PE) zabezpieczony **siedmioma pieczęciami**. Zawiera on spis sądów, które muszą spaść na ziemię, zanim Pan Jezus będzie mógł założyć na niej swoje Królestwo.

5,2–3 Potężny anioł wzywa kogoś **godnego**, kto mógłby **otworzyć zwój** (PE) i jedną po drugiej złamać **pieczęcie** (PE). Nie znalazł się nikt, kto byłby uprawniony do rozwinięcia lub przeczytania go – żadna istota niebiańska, ziemska ani mieszkająca pod ziemią. Żaden anioł, człowiek ani demon nie posiada mądrości, która pozwoliłaby mu sprawować sąd.

5,4 Jan długo **płakał**, ponieważ wyglądało na to, że **nie znalazł się nikt godny**. Czy miało to oznaczać, że zło wyrządzone na ziemi nigdy nie spotka się z odpłatą? Że sprawiedliwi nigdy nie doczekają obrony swych praw, a bezbożni sprawiedliwej kary? Czy miało to znaczyć, że Królestwo nie mogło nadejść, ponieważ konieczne dla jego wprowadzenia oczyszczenie ziemi nie dojdzie do skutku?

5,5 Jeden ze starców pocieszył Jana dobrą nowiną, że **lew z pokolenia Judy, korzeń** (sprawca i Stwórca) **Dawida** (PE) miał prawo **otworzyć zwój**, złamać jego **pieczęcie** i w ten sposób dać początek sądom. Jezus ma prawo być Sędzią z powodu swojej nieskończonej mądrości, z Bożego postanowienia (Jana 5,22.27), z uwagi na Jego doskonałość, a także dzięki dziełu Golgoty.

W Księdze Objawienia nasz Pan przedstawiony jest zarówno jako Baranek, jak i Lew. Jako Baranek Boży został złożony w ofierze i zmazuje grzechy świata. Jako Lew jest Sędzią, który karze swoich wrogów. W czasie pierwszego przyjścia był On Barankiem, podczas drugiego będzie Lwem.

5,6 Kiedy Jan **spojrzał** (BG), zobaczył **tron** otoczony **czterema postaciami** i **starcami**. W środku stał mały Baranek, który wyglądał, jakby niedawno został **zabity**. Baranek ten miał **siedem rogów** (wszechmoc) i **siedmioro oczu** (wszechwiedza). Posiadanie przez niego **siedmiu duchów Bożych** przypomina nam, że Panu Jezusowi powierzona została pełna miara Ducha Świętego (J 3,34b). **Siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię** sugeruje wszechobecność.

5,7–8 Gdy tylko **Baranek wziął** zwój sądów **z prawej ręki** Boga Ojca, **postacie** i **starsi** upadli **przed** Nim na twarz. **Każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności**, która przedstawiała **modlitwy świętych**, prawdopodobnie modlitwy męczenników wołających do Boga o pomszczenie ich krwi (6,10). Chociaż starcy trzymali modlitwy, nie czytamy nigdzie, żeby przedstawiali je Bogu albo mieli jakikolwiek udział w udzielaniu na nie odpowiedzi.

5,9–10 W swojej **nowej pieśni** wychwalają oni Baranka jako **godnego** sprawować sąd z powodu Jego odkupieńczego dzieła na krzyżu. Pozostaje pytanie, czy śpiewając, zaliczają siebie samych do grona odkupionych („**odkupiłeś nas Bogu**" – BG), czy też fragment ten powinien brzmieć tak jak w niektórych tłumaczeniach: „i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu"[13].

Oprócz dzieła odkupienia Pan uczynił także wierzących **królami** (BG)[14] **i kapłanami**, aby Go uwielbiali, świadczyli o Nim i **królowali** z Nim nad **ziemią** tysiącletniego Królestwa.

5,11 Grupa śpiewających powiększyła się, kiedy **wielu aniołów** dołączyło do **postaci i starców**. Ten liczący miliony, a może nawet miliardy istot chór śpiewał w doskonałej harmonii.

5,12 Pieśń pochwalną, którą śpiewali, wierzący będą śpiewać przez całą wieczność. „**Godzien jest ten Baranek zabity wziąć**:

moc – nad moim życiem, nad Kościołem, nad światem, nad wszechświatem,

i bogactwo – całe moje srebro i złoto,

i mądrość – najlepszą część mojego umysłu,

i siłę – moją siłę fizyczną w swojej służbie,

i cześć – jedyne, czyste pragnienie wywyższania Go we wszystkim, co robię,

i chwałę – moje całe życie oddane wychwalaniu Go,

i błogosławieństwo" – całą moc mojego uwielbiania.

5,13 Słyszana do tej pory muzyka przeradza się w prawdziwe *maestoso*, harmonijną, głęboką i dźwięczną eksplozję melodii i głosu. **Wszelkie stworzenie (…) w niebie i na ziemi** włącza się w to wspólne obsypywanie Boga i **Baranka** wiecznym **błogosławieństwem i czcią, i chwałą, i mocą**.

Werset ten jest odpowiednikiem Filipian 2,10 i 11, które stwierdzają, że każde kolano zegnie się na imię Jezusa i każdy język wyzna Go Panem. Nie został tam wspomniany żaden konkretny czas, ale oczywiście musi to mieć miejsce po tym, jak zbawieni zostaną wzbudzeni do wiecznego życia, a niezbawieni na wieczny sąd. Wierzący już wcześniej uznali Jezusa za Pana, niewierzący właśnie wtedy będą zmuszeni oddać Mu chwałę. Powszechny hołd dla Ojca i Syna to niepodważalny fakt.

5,14 Wielki finał! Podczas gdy **cztery postacie** mówiły „**Amen**", **starcy upadli** i uwielbiali siedzącego na tronie Pana, **żyjącego na wieki wieków** (BG).

C. Zdjęcie sześciu pieczęci (rozdz. 6)

6,1–2 Kiedy **Baranek zdjął** pierwszą pieczęć, **jedna z czterech postaci** krzyknęła: „**Chodź a patrzaj**[15]" (BG). W odpowiedzi jakiś jeździec trzymający **łuk**, być może antychryst, wyjechał do przodu **na białym koniu (…) jako zwycięzca** zdecydowany dalej zwyciężać. Może to być wzmianka na temat działań, które znamy pod nazwą zimnej wojny. Sam **łuk** przedstawia potencjalne zagrożenie wojną, choć nie ma żadnej wzmianki na temat strzał. Być może za symbolem tym kryje się nawet wojna w strefie powietrznej, ponieważ łuk jest bronią służącą do walki na dystans. Wspomniany jeździec właściwie nie wywołuje wojny, ponieważ pokój zostaje odebrany ziemi dopiero po otwarciu drugiej pieczęci.

6,3–4 Druga postać wezwała drugiego jeźdźca. Ten z kolei miał **wielki miecz** i jechał na **koniu** barwy **ognistej**. **Miecza** używa się w walce wręcz, tak więc druga pieczęć kryje w sobie obraz wojska napadającego na inne wojsko i walczącego zażarcie w starciach bezpośrednich. Drugi jeździec odbiera **ziemi pokój**.

6,5–6 Posłuszny głosowi **trzeciej postaci** pojawia się jeździec na **karym koniu**, trzymający w rękach **wagę**. Jest to symbol głodu, który często występuje po wojnie. Jakiś **głos** spośród **czterech postaci** obwieszcza, że **pszenica** i **jęczmień** są sprzedawane po odstraszających cenach. **Waga** była używana do odmierzania racji zboża, stanowiąc tym samym symbol głodu. Wyrażenie **a oliwy i wina nie tykaj** jest trudne. Niektórzy uważają, że było to pożywienie biednych. Skoro były to artykuły pierwszej potrzeby, należało je chronić, żeby zachować życie. Jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że w grę wchodzi tu luksusowe pożywienie bogaczy. Historia uczy, że tacy ludzie nawet w czasie ogólnej klęski głodu mają dostęp do tego rodzaju produktów.

6,7–8 Czwarta postać wezwała **siwego konia** ze **śmiercią** i **Hadesem** (PE) w roli jeźdźców. **Śmierć** jest związana z ciałem, podczas gdy **Hades** z duchem i duszą. Za pomocą wojny, głodu, plag i dzikich **zwierząt** zniszczona zostanie jedna **czwarta** mieszkańców ziemi. Może nam się wydawać, że za sprawą współczesnych antybiotyków oraz działających cuda lekarstw, plagi nie są już żadnym zagrożeniem. Jednak wyniszczające choroby wcale nie zostały pokonane, a jedynie uśpione. Są w stanie rozprzestrzeniać się po całym świecie tak szybko jak odrzutowce, w których podróżują ich nosiciele.

6,9 Następnie przedstawieni zostają pierwsi męczennicy okresu wielkiego ucisku (Mt 24,9). Wierzący spośród Żydów, którzy wyszli i zaczęli opowiadać ewangelię o Królestwie zostali **zabici** z powodu swojego **świadectwa**. Ich **dusze** znajdują się w niebie, **poniżej ołtarza**.

6,10 Wołają oni do suwerennego **Pana**[16], żeby **pomścił** ich **krew**. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, „**mieszkańcy ziemi**" to określenie niewierzących, którzy patrzą na ziemię jako na swój dom.

6,11 Męczennikom ofiarowane zostały **białe** szaty – symbol ich sprawiedliwości. Otrzymali oni również wskazówkę, aby poczekali, aż **dopełni** się liczba męczenników pochodzących z ucisku.

6,12–13 Otwarcie **szóstej pieczęci** pogrążyło naturę w niesamowitych konwulsjach. Potężne **trzęsienie ziemi** gwałtownie wstrząsnęło ziemią i morzem, a na gwiaździstym niebie zapanował bezład. **Słońce** pociemniało, a **księżyc** stał się czerwony **jak krew**. **Gwiazdy (…) spadły na ziemię** jak dojrzałe **figi**, kiedy mocno **potrząśnie** się **drzewem figowym**.

6,14 Niebo znikło, jakby było zwojem pergaminu, który **zwija się**. Wielkie przemiany poprzenosiły **wszystkie góry i wyspy** na inne miejsca.

6,15 Nic dziwnego, że wszystkie grupy społeczne opanowało przerażenie. Zdając sobie sprawę, że Bóg wylewa swój gniew, **ukryli się w jaskiniach i** pomiędzy **skałami górskimi**.

6,16–17 Woleli już zostać przywaleni spadającymi **skałami i górami,** niż znosić sąd Boga i **gniew Baranka**. Zbyt późno zdali sobie sprawę z tego, że żaden buntownik nie **może ostać się** w obliczu gniewu Baranka.

D. Zbawieni w wielkim ucisku (rozdz. 7)

Rozdział siódmy opisuje wydarzenia zawarte pomiędzy szóstą a siódmą pieczęcią i zapoznaje nas z dwoma istotnymi grupami wierzących. Odpowiada on na pytanie postawione pod koniec rozdziału szóstego: „Któż się może ostać?". Osoby opisane w tym rozdziale ostaną się, to znaczy zostaną oszczędzone i razem z Chrystusem wejdą do tysiącletniego Królestwa.

7,1–4 Wizja **czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi** i **powstrzymujących cztery wiatry** oznacza, że na świecie ma rozpętać się wielka burza. Jednak aniołowie otrzymują polecenie, aby powstrzymali te niszczycielskie siły, dopóki **słudzy Boga** nie zostaną **opatrzeni pieczęcią na czołach**. Dwanaście tysięcy osób z każdego z dwunastu **plemion izraelskich** zostaje następnie **opatrzonych pieczęcią**.

7,5–8 144 000 to ewidentnie wierzący z Żydów, a nie członkowie jakiejś powstałej w XX wieku pogańskiej sekty. Ci żydowscy święci otrzymali zbawienie na początku ucisku. Pieczęć na ich czołach znamionuje ich przynależność do Boga oraz stanowi gwarancję, że zostaną zachowani przy życiu przez najbliższe siedem lat.

Na liście tej brakuje dwóch plemion: Efraima i Dana. Być może zostały one pominięte, ponieważ przewodziły bałwochwalstwu. Niektórzy uważają, ze antychryst będzie pochodził właśnie z plemienia Dana (1M 49,17). Zamiast nich pojawiają się plemiona **Józefa** i **Lewiego**, przy czym Józef na pewno zajmuje miejsce swojego syna, Efraima.

7,9 Ludzie opisani w tej części to poganie **z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków**. Stoją oni **przed tronem i przed Barankiem w białych szatach** (sprawiedliwe uczynki świętych – 19,8), trzymając w rękach **palmy** – symbol zwycięstwa.

7,10 Są to poganie, którzy podczas wielkiego ucisku zaufają Panu Jezusowi i otrzymają zbawienie. W swojej pieśni świętują oni swoje **zbawienie** i przypisują je swojemu **Bogu i Barankowi**.

7,11–12 Aniołowie (…) i starcy, i cztery postacie włączają się w uwielbianie **Boga**, choć w ich pieśni brak tematu odkupienia. Jak to ujął autor pewnej pieśni: „Aniołowie nigdy nie poczuli radości, którą daje nam zbawienie". Mimo to jednak nucą Mu na chwałę, wyrażając, że jest godny siedmiu różnych rodzajów **czci**.

7,13–14 Kiedy **jeden ze starców** zapytał Jana, kim są **ci** ludzie **w białych** szatach i **skąd przyszli**, Jan wyznał, że nie wie, ale pragnie się dowiedzieć. Wtedy starzec wyjaśnił mu, że są to ci, którzy **przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje i wybielili je we krwi Baranka**. „Kiedy przychodzi nam zmierzyć się z niewyjaśnioną tajemnicą" – pisze F. B. Meyer – „jakże pocieszająca jest możliwość powiedzenia z doskonałą ufnością: *Panie, ty wiesz*".

7,15 Starzec wyjaśnia dalej ich obecne miejsce oraz służbę. Studiujący Biblię nie są zgodni co do tego, czy poganie ci przedstawieni zostali w niebie, czy na ziemi tysiącletniego Królestwa. Opisane tu błogosławieństwa mogą równie dobrze odnosić się do obydwu. Jeśli mowa o tysiącletnim Królestwie, wspomniany tron Boga i **Jego świątynia** odnoszą się do świątyni, która w wieku Królestwa będzie umiejscowiona w Jerozolimie (Ez 40–44).

Zwróćmy uwagę na opisane tutaj błogosławieństwa:

Doskonała bliskość: **Dlatego są przed tronem Bożym**;

Doskonała służba: **i służą Mu we dnie i w nocy w Jego świątyni**;

Doskonała społeczność: **Ten, który siedzi na tronie, rozbije nad nimi swój namiot** (PE);

7,16 Doskonałe zaopatrzenie: **nie będą już łaknąć ani pragnąć**;

Doskonałe bezpieczeństwo: **i nie padnie już na nich słońce ani żaden upał**;

7,17 Doskonałe prowadzenie: **bo pasał ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia** (BT);

Doskonała radość: **i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu**.

E. Siódma pieczęć i pierwsze trąby (rozdz. 8–9)

8,1 Po dygresji obejmującej cały rozdział siódmy, dzięki której zapoznaliśmy się z dwoma grupami świętych z okresu ucisku, przechodzimy do **siódmej** i ostatniej **pieczęci**. W temat wprowadza nas trzydzieści minut **ciszy** (PE) **w niebie** –

niesamowitego wyciszenia, które poprzedza rozpoczęcie coraz poważniejszych sądów.

8,2 Po złamaniu siódmej pieczęci, nie czytamy o żadnym konkretnym sądzie. Narracja płynnie przechodzi do siedmiu trąb. Wnioskujemy z tego, że siódma pieczęć *składa* się z **siedmiu trąb**.

8,3–4 Anioła występującego w tym wersecie często uważa się za Pana Jezusa. W ST jest On nazywany aniołem Jahwe (1M 16,13; 31,11.13; Sdz 6,33; Oz 12,4–5). To przez Niego docierają do Ojca **modlitwy wszystkich świętych** (Ef 2,18). Bierze On **wiele kadzidła**, aby je **ofiarować wraz z modlitwami**. **Kadzidło** mówi o pięknej wonności Jego osoby i dzieła. Zanim **modlitwy** te dotrą do Boga Ojca, są już doskonałe i skuteczne.

Z kontekstu wywnioskować można, że **modlitwy**, o których mowa, to błagania **świętych** okresu ucisku o ukaranie ich wrogów, choć opisany porządek dotyczy wszelkich modlitw.

8,5 W odpowiedzi na ich modlitwy **anioł (…) rzucił na ziemię** płonące węgle, wywołując głośne wybuchy, **grzmoty, błyskawice i trzęsienie** ziemi. Jak mówi H. B. Swete: „Modlitwy tych świętych wracają na ziemię w postaci Bożego gniewu”[17]. Wprowadzeniu siedmiu sądów przedstawionych za pomocą trąb towarzyszą zaburzenia zjawisk naturalnych.

8,6 W ten sposób dotarliśmy do połowy ucisku. Wraz z sądami trąb przechodzimy do czasu, kiedy Chrystus zstąpi na ziemię, zniszczy swoich wrogów i zaprowadzi swój porządek – wdroży swoje Królestwo. Pierwsze cztery sądy dotykają środowiska naturalnego, w którym żyje człowiek, ostatnie trzy – jego samego. Wielu komentatorów zwraca uwagę na podobieństwa pomiędzy tymi plagami, a plagami, które spadły na Egipt (2M 7–12).

8,7 Kiedy **zatrąbił pierwszy** anioł, jedna trzecia ziemi, drzewa i trawa spłonęły **od gradu i ognia przemieszanego z krwią**. Najlepiej interpretować to wydarzenie dosłownie jako okropne nieszczęście, które spadnie na tereny, z których pochodzi najwięcej pożywienia.

8,8–9 Coś jakby wielka ognista góra (…) zostało wrzucone do morza, zamieniając **jedną trzecią morza** w **krew**, niszcząc **jedną trzecią** życia morskiego i rozbijając **jedną trzecią okrętów**. Takie działanie nie tylko jeszcze uszczupliłoby lokalne zapasy żywności, ale ograniczyłoby również możliwości uzyskiwania jej z innych, bardziej odległych miejsc.

8,10–11 Trzecia trąba zasygnalizowała upadek płonącej **gwiazdy** o nazwie **Piołun**, która sprawiła, że **jedna trzecia** ludzkich zasobów **wody zgorzkniała** u źródeł. Wygląda na to, że **zgorzkniała** woda, która w ten sposób powstała, była też trująca, skoro **wielu z ludzi pomarło**. Trudno jest zidentyfikować **Piołun**, jednak kiedy zabrzmi głos trzeciej trąby, wersety te będą aż nazbyt oczywiste dla mieszkańców ziemi. Badając proroctwa, dobrze jest pamiętać, że wiele rzeczy pozostanie niejasnych aż do momentu ich wypełnienia.

8,12 Wygląda na to, że **słońce (…) księżyc i gwiazdy** zostaną uszkodzone, tak że będą dawały jedynie dwie trzecie światła. Ta czwarta trąba przypomina egipską plagę ciemności.

8,13 Orzeł[18] **lecący środkiem nieba o**głasza potrójne **biada mieszkańcom ziemi**, czyli tym, którzy patrzą na życie wyłącznie z ziemskiego punktu widzenia, którzy czują, że ziemia jest ich domem, którzy nie są prawdziwymi wierzącymi. Trzy pozostałe sądy znane są również pod nazwą trzech biada, z powodu ich tragicznego wpływu na życie ludzi.

9,1–2 Gwiazdą, która spadła z nieba, może być upadły anioł albo nawet sam szatan. To on posiadał **klucz** do szybu bezdennej **otchłani** (gr. *abussos*), czyli do miejsca zamieszkania demonów. Kiedy **otwarł** wejście do czeluści, zaczęły się z niego wydostawać kłęby **dymu** niczym z **pieca**, spowijając krajobraz w ciemnościach.

9,3–4 Z **dymu** wyłoniła się chmara **szarańczy**, która potrafiła zadawać przeszywający ból podobny do ukłucia **skorpiona**. Jednak ich **moc** została ograniczona. Nie wolno im było zadawać szkody roślinności. Ich ofiarami byli wyłącznie **ci, którzy nie mieli pieczęci Bożej na czołach**, to znaczy wszyscy niewierzący.

9,5–6 Chociaż ich ukłucia nie były śmiertelne, wywoływały **ból** trwający **pięć miesięcy**. Był on tak intensywny, że **ludzie** chcieli **umrzeć**, ale nie mogli. Szarańcza ta najprawdopodobniej przedstawia demony, które wypuszczone z otchłani, opętały niezbawionych ludzi. Opętanie takie powodowało bardzo silne cierpienia fizyczne, ale również tortury umysłowe, podobnie jak w przypadku legionu w Marka 5,1–20.

9,7 Przedstawiony tu opis **szarańczy** ma na celu wywołanie wrażenia podboju i zwycięstwa. **Podobne do koni gotowych do boju**, stanowiły one zwycięską hordę. Nosząc **korony** z surowca przypominającego **złoto**, posiadały uprawnienia by rządzić w życiu ludzi. Natomiast ich podobne do ludzkich **twarze** stanowiły karykaturę inteligencji.

9,8–10 Ich **włosy jak włosy kobiece** sprawiały, że szarańcza była atrakcyjna i pociągająca, **zęby** podobne do uzębienia lwa odzwierciedlały ich

żarłoczność i okrucieństwo, podobne do zbroi żelazne **pancerze** utrudniały zaatakowanie ich i zniszczenie. **Skrzydła** które robiły mnóstwo hałasu, wywoływały przerażenie i pozbawiały chęci do walki. **Ogony podobne do skorpionowych** umożliwiały zarówno fizyczne, jak i psychiczne torturowanie ludzi. **Moc wyrządzania ludziom szkody przez pięć miesięcy** oznaczała nieukojone cierpienie.

9,11 Miały one króla (…), którego imię po hebrajsku brzmi Abaddon (zniszczenie), **po grecku zaś Apollyon** (niszczyciel). Zwykło się utożsamiać tę postać z szatanem.

9,12 Pierwsze z trzech biada już **minęło**, ale najgorsze dopiero miało nadejść, ponieważ surowość sądów wzmagała się.

9,13–15 Wzmianka na temat **złotego ołtarza stojącego przed Bogiem** wiąże ten sąd z modlitwami uciskanych należących do Boga. Szósty trębacz uwalnia **czterech aniołów, którzy są spętani nad wielką rzeką Eufrat**. Te **cztery anioły**, być może demony, trzymano w gotowości specjalnie na ten moment, aby wyszły i **wytraciły** jedną **trzecią część ludzkości**.

9,16–17 Po nich pojawiło się **dwieście milionów**[19] jeźdźców na koniach, z **pancerzami**, które były **czerwone jak ogień, granatowe jak hiacynt i żółte jak siarka**. Natomiast **łby** koni były jak łby lwów, a ich pyski pluły **ogniem, dymem i siarką**.

9,18–19 Te trzy: **ogień, dym i siarka** reprezentują trzy plagi, które wygubiły jedną **trzecią ludzi**. Na dodatek konie raniły nie tylko **pyskami,** ale również swoimi wężowymi **ogonami**.

Wiele pytań pozostaje w dalszym ciągu bez odpowiedzi. Czy czterej aniołowie z wersetu 14 to ci z 7,1? Czy jeźdźcy to prawdziwi ludzie, czy też reprezentują oni tylko demony, choroby albo inne destrukcyjne siły? Jakie trzy plagi obrazują **ogień**, **dym** i **siarka**?

Warto zauważyć, że śmierć zadają konie, nie jeźdźcy. Jeden z autorów sugeruje, że ta potężna konnica może symbolizować „jakieś nieodparte oszustwo diabła przychodzące ze wschodu". Hamilton Smith mówi:

> „Moc mieści się w ich pyskach" może oznaczać, że oszustwo to zostanie przedstawione z przekonywającą elokwencją. Jednak będzie się za nim kryła moc szatana, czego symbolem są ich podobne do węży ogony"[20].

9,20–21 Chociaż dwie trzecie **ludzi** przeżyło **te plagi**, **nie odwrócili się** oni od swoich uczynków, ale nadal kłaniali się **demonom** i **bałwanom** bez życia i bez mocy, które na dodatek były dziełem ich rąk. Nie odwrócili się od **zabójstw, czarów** (posiadających jakieś podłoże zielarskie[21]), **wszeteczeństw** ani **kradzieży**. Kara i cierpienie nie są w stanie zmienić charakteru grzesznika. Tego może dokonać tylko nowe narodzenie.

F. Potężny anioł z małym zwojem (rozdz. 10)

10,1 Jan widzi teraz kolejnego **potężnego anioła zstępującego z nieba**. Szczegóły opisu przekonują wielu, że chodzi tu o Pana Jezusa. Miał On bowiem **tęczę wokół głowy** – znak Bożego przymierza. **Jego oblicze jaśnieje jak słońce**, co jest wyrazem niezakrytej chwały. Jego **nogi** są jak **słupy ognia**. **Słupy** dają wrażenie siły, a za symbolem **ognia** kryje się sąd.

10,2 Trzymał On małą **książeczkę** albo zwój – bez wątpienia zapis nadchodzących sądów. Stojąc **prawą nogą na morzu**, a **lewą na lądzie**, demonstrował swoje prawo do panowania nad całym światem.

10,3–6 Kiedy zawołał **donośnym głosem (…),** zagrzmiało **siedem grzmotów**. Jan musiał zrozumieć przesłanie siedmiu grzmotów, ale gdy już **chciał pisać**, anioł zabronił mu. Ten sam anioł **poprzysiągł** następnie **na** Boga Stwórcę, **że nie będzie już zwłoki** (PE).

10,7 Tajemnica Boża wypełni się w czasie siódmej trąby. **Tajemnica Boża** dotyczy planu ukarania złoczyńców i zaprowadzenia Królestwa Syna Bożego.

10,8–9 Jan miał **zjeść** małą **książeczkę,** to jest przeczytać ją i rozmyślać nad zapisanymi w niej sądami.

10,10 Zgodnie z tym, co przepowiedział anioł, książeczka była **jak słodki miód w ustach** Jana, ale jego **żołądek** napełniła **gorzkością**. Czytanie o Bożym postanowieniu wywyższenia Jego Syna tam, gdzie kiedyś został ukrzyżowany, jest dla wierzącego słodyczą. Słodko jest czytać o tryumfie Boga nad szatanem i nad całymi jego zastępami. Słodko jest czytać o czasie, kiedy całe zło ziemi zostanie ukarane. Jednak ze studiowaniem proroctw wiąże się i gorzkość – gorycz wynikająca z osądu samego siebie, który dokonuje się w wyniku czytania pism prorockich; gorycz przyglądania się sądom, które wkrótce spadną na odstępczy judaizm i chrześcijaństwo; wreszcie gorycz rozmyślania nad wieczną zagładą tych, którzy odrzucają Zbawiciela.

10,11 Jan dowiedział się, że **musi znowu prorokować o wielu ludach i narodach, i językach, i królach**. Pozostałe rozdziały Księgi Objawienia stanowią wypełnienie tego obowiązku i przywileju.

G. Dwóch świadków (11,1–14)

11,1–2 Następnie polecono Janowi, by **zmierzył świątynię** i **ołtarz**, a także, aby policzył wszystkich, którzy składają tam swoje uwielbienie. Mierzenie w symboliczny sposób przekazuje myśl o zachowaniu. Jan *nie* miał mierzyć przedsionka pogan, ponieważ będzie on tratowany przez narody przez okres **42 miesięcy**, czyli przez drugą połowę ucisku (zob. Łk 21,24). Wspomniana tutaj **świątynia** to ta, która będzie stała w Jerozolimie podczas wielkiego ucisku. Fakt liczenia może wyrażać zachowanie przez Boga resztki oddających mu hołd. **Ołtarz** jest obrazem sposobu, dzięki któremu możemy do Niego przychodzić, mianowicie, dzieła Chrystusa na Golgocie.

11,3 W drugiej połowie ucisku Bóg wzbudzi **dwóch świadków**. **Odziani w wory**, które są symbolem żałoby, będą potępiali grzechy ludzi i ogłaszali nadchodzący gniew Boga.

11,4 Świadkowie ci porównani zostali do **dwóch drzew oliwnych** i **dwóch świeczników**. Jako **drzewa oliwne**, są pełni Ducha (oliwa). Jako **świeczniki** głoszą świadectwo prawdy Bożej w dniu ciemności. (Paralela starotestamentowa w Za 4,2–14).

11,5 Przez trzy i pół roku są oni cudownie zachowywani od wszelkiego zła. **Ogień** wychodzący **z ich ust** pożera ich przeciwników i nawet każda próba wyrządzenia im krzywdy jest karana śmiercią.

11,6 Mają oni **moc** sprowadzić na ziemię suszę, **zamienić** wody **w krew i dotknąć ziemię wszelką plagą**. Nic dziwnego, że powszechnie kojarzy się ich z Mojżeszem i Eliaszem. Moc zamieniania wody **w krew** oraz dotykania **ziemi wszelkimi plagami** przypomina to, co Mojżesz uczynił w Egipcie (2M 7,14–20; 8,1–12,29). Z kolei władza nad ogniem i pogodą nasuwa na myśl służbę Eliasza (1Krl 17,1; 18,41–45; 2Krl 1,9–12).

McConkey mówi:

> Będą ostrzegać ludzi, którzy tłoczą się przed świątynią człowieka bezbożności, któremu przychodzą oddać chwałę. Będą napominać, wskazując na rychłą godzinę tryumfu, na przyjście Jezusa, aby zniszczyć tego, którego wielbią, na zagrożenia, które przyniesie ze sobą czas ucisku, na konieczność nieprzywiązywania wagi do własnego ciała w godzinie próby, na konieczność żywienia większego strachu w stosunku do Tego, który może wrzucić i ciało i duszę do piekła, a nie tego, który może jedynie zabić ciało, na wielkość i bliskość Króla i Jego Królestwa w porównaniu z krótkotrwałym charakterem cierpienia, które teraz muszą znieść, na pewność że jeśli będą z Nim cierpieli, z Nim też będą panować, a także na wieczny pokój, sprawiedliwość i chwałę, które będą należeć do tych, którzy wytrwają do końca, nawet jeśli będzie to oznaczało męczeńską śmierć w godzinie wielkiej próby, przez którą przechodzą. Świadectwo księgi rzeczywiście będzie mocne![22].

11,7 Gdy już złożą swoje świadectwo, zwierzę z bezdennej **otchłani zabije ich**. Wygląda na to, że jest to to samo zwierzę co w 13,8 – głowa odrodzonego Imperium Rzymskiego.

11,8 Trupy świadków **leżeć będą na ulicy** Jerozolimy przez trzy i pół dnia. Jerozolima została tutaj nazwana **Sodomą** z powodu swojej dumy, niepowściągliwości i zapominania o potrzebach innych w obliczu własnego dobrobytu (zob. Ez 16,49). Została też nazwana **Egiptem** z powodu bałwochwalstwa, prześladowań oraz zniewolenia grzechem i niesprawiedliwością.

11,9 Ludzie **ze** wszystkich **narodów** oglądają **ich trupy**, ale **nie pozwalają** ich pogrzebać, co prawie we wszystkich kulturach jest ogromną hańbą.

11,10 Wtedy właśnie wybucha wielka radość, ponieważ ich bezkompromisowe proroctwa zostały wreszcie uciszone. Z tego powodu ludzie będą obdarowywać się **podarunkami**, podobnie jak współcześnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Jedynymi prorokami, jakich ludzie kochają, są martwi prorocy.

11,11–12 Po upływie trzech i pół dnia (…) Bóg wzbudza ich z martwych ku zaskoczeniu gawiedzi i zabiera ich do **nieba** na oczach ich **nieprzyjaciół**.

11,13–14 W tym samym czasie Jerozolimę nawiedza **wielkie trzęsienie ziemi**, jedna **dziesiąta miasta** zawala się, a **siedem tysięcy ludzi ginie**. Ci, którzy przeżyli, oddają chwałę Bogu, jednak nie jest to prawdziwe uwielbienie, ale niechętne uznanie Jego mocy. **Minęło drugie biada**.

Nie oznacza to, że wszystko, co znajdujemy pomiędzy 9,13 a 11,13, to wydarzenia drugiego biada. Rozdział 10 i 11,1–13 to dygresje pomiędzy **drugim biada** (szóstą trąbą), a **trzecim biada** (siódmą trąbą).

H. Siódma trąba (11,15–19)

11,15 Sygnał siódmej trąby obwieszcza koniec wielkiego ucisku i początek panowania Chrystusa. **Królestwa**[23] **świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego i królować będzie na wieki wieków** (BG).

11,16–17 Upadając na swoje **oblicza** przed **Bogiem**, **dwudziestu czterech starców** wyraża swoje dziękczynienie za to, że objął On **potężną władzę** i zaczął panowanie.

11,18 Niewierzące **narody** rozgniewały się na Niego, starając się zapobiec Jego koronacji. Jednak

teraz nadszedł czas, by to On był na nich rozgniewany i aby osądził tych, którzy nie mają duchowego życia. Pora, aby **wytracić** niszczycieli, a **oddać zapłatę** tym, którzy do Niego należą, **prorokom** i ludowi, **małym i wielkim**.

11,19 Bóg nie zapomniał o **przymierzu** ze swoim ludem, Izraelem. Kiedy **otwiera** się **świątynia Boża w niebie**, ukazuje się skrzynia przymierza, znak, że wszystko, co zostało obiecane Izraelowi, wypełni się. Wydarzeniu temu towarzyszą błyski, grzmoty, **trzęsienie ziemi** i **wielki grad**.

I. Kluczowe postacie wielkiego ucisku (rozdz. 12–15)

Na niebie ukazał się wielki znak, mianowicie, **niewiasta odziana w słońce i księżyc pod jej stopami, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd**. **Niewiasta** ta to Izrael. **Słońce**, **księżyc** i **gwiazdy** obrazują chwałę i panowanie, które zostały jej obiecane w nadchodzącym Królestwie. Podobną funkcję symbole te odgrywały w przypadku Józefa, mówiąc o jego ostatecznym panowaniu nad ojcem, matką i braćmi (1M 37,9–11).

12,2 Kobieta ta miała **bóle porodowe** i oczekiwała narodzin dziecka. W kilku wersetach w telegraficznym skrócie zaprezentowana została spora część historii Izraela bez informacji o lukach pomiędzy poszczególnymi wydarzeniami czy wskazania, że znajdują się one w chronologicznym porządku.

12,3 Drugi **znak** na niebie to **smok barwy ognia** (BT) z **siedmioma głowami i dziesięcioma rogami** oraz diademem na każdej z głów. **Smokiem** tym jest szatan, ale ponieważ zamieszczony tu opis jest tak bliski opisowi odbudowanego Imperium Rzymskiego z 13,1, może chodzić o szatana wzmacniającego tę potęgę.

12,4–5 Machnięciem **ogona** smok zmiótł jedną **trzecią gwiazd niebieskich (…) na ziemię**, co może odnosić się do wojny w niebie, która będzie miała miejsce w połowie ucisku, a w wyniku której upadli aniołowie zostaną zrzuceni z nieba na ziemię (zob. ww. 8–9).

Smok jest gotowy **pożreć Dziecko** (PE), gdy tylko się urodzi. Wypełnieniem tych słów była próba zniszczenia króla Żydów zaraz po jego narodzinach, podjęta przez Heroda Wielkiego, wasala Rzymu. **Chłopczyk**, o którym mowa, to ewidentnie Jezus, który miał **rządzić wszystkimi narodami laską żelazną**. W tym miejscu opowiadanie przechodzi od Jego narodzin do wniebowstąpienia.

12,6 Obecny eon – wiek Kościoła, mieści się pomiędzy wersetami piątym a szóstym i został pominięty w tej relacji. W połowie wielkiego ucisku część narodu izraelskiego ukryje się na **pustyni** [niektórzy uważają, że będzie to Petra – (miasto w Jordanii – przyp. tłum.)]. Ludzie ci będą się ukrywać przez trzy i pół roku.

12,7 W niebie wybucha **walka** pomiędzy **Michałem i jego aniołami** z jednej strony, a **smokiem i jego aniołami** z drugiej. Wojna ta będzie miała miejsce w połowie ucisku. Archanioła Michała kojarzy się często z dziejami narodu izraelskiego (Dn 12,1).

12,8–9 Smok odniósł tak druzgocącą porażkę, że stracił wszelkie prawo wstępu do **nieba**. Razem ze swoimi poplecznikami zostaje zrzucony **na ziemię**. Nie jest to jednak jego ostateczny los (zob. 20,1–3.10). Zwróćmy uwagę na opis smoka, jaki podaje nam Jan: **ogromny smok, wąż starodawny, diabeł i szatan**, ten **który zwodzi cały świat**.

12,10 Po wypędzeniu smoka, **w niebie** rozlegnie się **donośny** okrzyk ogłaszający, że nadszedł dzień zwycięstwa Boga i Jego ludu. Jest to zapowiedź tysiącletniego Królestwa. Ale zanim ono nadejdzie, **oskarżyciel braci naszych (…) zostanie zrzucony** – jest to naprawdę chwalebne wydarzenie.

12,11 Oto dalszy ciąg oświadczenia o zwycięstwie: Prześladowani wierzący Żydzi **zwyciężyli** złego **przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego**. Ich zwycięstwo oparte było na śmierci Chrystusa oraz na ich **świadectwie** na temat wartości Jego śmierci. Wierni Mu zapieczętowali swoje **świadectwo** własną krwią.

12,12–13 Niebiosa mogą **weselić** się z powodu pozbycia się smoka, jest to jednak zła nowina dla **ziemi i morza**. **Diabeł (…) wie**, że ma **niewiele czasu** i postanowił wywrzeć swój gniew na jak największej liczbie osób. Swą złość kieruje w szczególności przeciwko Izraelowi, narodowi, z którego pochodzi Mesjasz.

12,14 Wierna resztka Żydów otrzymuje **dwa skrzydła wielkiego orła**, które pozwalają jej szybko uciec do swojej kryjówki na **pustyni**. (Niektórzy wysnuli przypuszczenie, że **skrzydła** mówią tutaj o jakichś wielkich siłach powietrznych). W pustynnej kryjówce resztka doznaje troski i ochrony przed atakami węża przez trzy i pół roku (**czas i czasy, i pół czasu**).

12,15–16 Starając się pokrzyżować plany ucieczki Izraela, **wąż** sprawia, że lud Boży ściga wielka **woda jak rzeka** (PE), jednak trzęsienie ziemi pochłania tę wodę i w ten sposób wąż zostaje przechytrzony.

12,17–18 Rozwścieczony swoim upokorzeniem stara się on zemścić na Żydach, którzy pozostali w

kraju – Żydach, którzy prawdziwość swojej wiary pokazują przez zachowywanie **przykazań Bożych** i składanie **świadectwa** o **Jezusie**.

13,1 Rozdział 13 przedstawia dwa wielkie zwierzęta. Jedno z nich **wychodzące z morza**, a drugie z ziemi, to jest ogólnie z gleby albo z ziemi izraelskiej. Nie ma wątpliwości, że zwierzęta te symbolizują ludzi, którzy odegrają ważne role w czasie wielkiego ucisku. Łączą one w sobie cechy czterech zwierząt z Daniela 7,3–7. Pierwsze zwierzę to głowa odnowionego Imperium Rzymskiego, które będzie istniało jako dziesięć królestw. Bestia ta wychodzi **z morza** – symbol wskazujący na narody pogańskie – i ma **dziesięć rogów**. Daniel przepowiedział, że imperium to zostanie przywrócone w formie dziesięciu królestw (Dn 7,24). Zwierzę ma również **siedem głów**. W 17,9–10 przedstawia się je jako siedmiu królów, co może stanowić nawiązanie do siedmiu rodzajów władców albo do siedmiu etapów w historii tego imperium. **Na rogach** ma **dziesięć** diademów. Diademy te symbolizują prawo rządzenia, przekazane mu przez smoka – diabła. Z kolei **na głowach** ma **bluźniercze imiona**, przypisując sobie boską, a nie tylko ludzką moc.

13,2 Zwierzę to było **podobne do pantery, a jego nogi** jak u niedźwiedzia, natomiast **paszcza jego** jak paszcza lwa. W Daniela 7 **pantera** symbolizuje Grecję, **niedźwiedź** Medo–Persję, a **lew** Babilon. Odnowione Imperium Rzymskie musi więc przypominać swoich poprzedników, będąc szybkie w podbojach jak **pantera**, silne jak **niedźwiedź** i żarłoczne jak **lew**. W skrócie, łączy ono w sobie wszystkie złe cechy poprzednich mocarstw światowych. Samo imperium, jak i jego władca otrzymują od szatana nadprzyrodzoną moc.

13,3 Zwierzę ma śmiertelną **ranę** na jednej z głów. Jak wyjaśnia Scofield: „Części starożytnego Imperium Rzymskiego nigdy nie przestały istnieć jako oddzielne królestwa. To sama forma rządów imperialnych – jedna śmiertelnie zraniona głowa – przestała istnieć”[24]. **Śmiertelna rana** zwierzęcia była **wygojona**. Inaczej mówiąc, imperium zostało odnowione, a na jego czele stanęła głowa – **zwierzę**.

13,4 Ludzie **uwielbiają** (NKJV) **zwierzę**. Nie tylko są nim zachwyceni, ale wręcz je uwielbiają. Podobnie uwielbiają również **smoka**.

13,5–6 Bestia chełpi się i wypowiada nieopisane **bluźnierstwa**. Ma możliwość **prowadzić wojnę** (NKJV – margines) **przez czterdzieści i dwa miesiące**. Bez krzty szacunku wypowiada się ona na temat imienia **Boga**, Jego **przybytku** i zastępów **nieba**.

13,7 Prowadzi **walkę** z Bożym ludem i zwycięża wielu z jego członków. Wolą oni umrzeć, niż poddać się jej. Jej panowanie obejmuje cały świat – jest to ostatnie światowe imperium przed królowaniem Chrystusa.

13,8 Ci, którzy nie są prawdziwymi wierzącymi, chętnie **uwielbiają** (NKJV) zwierzę. Ponieważ nigdy naprawdę nie zaufali Chrystusowi, ich imiona nigdy nie były zapisane **w księdze żywota Baranka**. A ponieważ imion ich nie ma pomiędzy odkupionymi, są narażeni na błąd. Wcześniej nie chcieli uwierzyć prawdzie, teraz muszą wierzyć kłamstwu.

13,9 Powinno to stanowić ostrzeżenie dla wszystkich, aby każdy przyjął światło słowa Boga, kiedy jeszcze jest ono dostępne. Odrzucenie światła oznacza wyparcie się jego istnienia.

13,10 Prawdziwi wierzący otrzymują zapewnienie, że ich prześladowcy **pójdą do niewoli** i **zginą od miecza**. Pozwala to świętym oczekiwać z **wytrwałością** (PE) i **wiarą**.

13,11 Drugie **zwierzę** to kolejna prominentna figura okresu ucisku. Współpracuje ono blisko z pierwszym zwierzęciem, organizując nawet międzynarodową akcję uwielbiania pierwszego zwierzęcia i wielkiego bałwochwalczego wizerunku cesarza rzymskiego. Drugie zwierzę wychodzi **z ziemi** jako gleby albo kraju. Jeśli chodzi tu o ziemię izraelską, przywódca ten prawie na pewno będzie Żydem. Jest on fałszywym prorokiem (zob. 16,13; 19,20; 20,10). Posiada **dwa rogi podobne do baranich**, które dają pozór łagodności i nieszkodliwości, sugerując jednak również, że jest on uosobieniem Baranka Bożego. Mówi ono **jak smok**, co wskazuje, że czerpie inspirację i moc bezpośrednio od szatana.

13,12–14 Wykonuje ono wszelką władzę pierwszego zwierzęcia. Oznacza to, że cesarz rzymski udziela mu nieograniczonej władzy działania w jego imieniu. Zwierzę posiada nadprzyrodzoną moc, taką, **że** potrafi nawet ściągnąć **ogień z nieba**. Celem wszystkich tych cudów jest oczywiście zwiedzenie ludzi, tak aby zamiast Bogu oddawali cześć innemu człowiekowi.

13,15 Ożywia też wielki **posąg**, ohydę spustoszenia, tak że udaje mu się **przemówić**. Karą za odmowę **pokłonu** jest śmierć.

13,16 Drugie zwierzę domaga się, aby ludzie okazali swoją wierność cesarzowi rzymskiemu przez przyjęcie **znamienia** zwierzęcia **na prawą rękę albo na czoło**.

13,17 Oprócz tego znaku zwierzę posiada imię oraz tajemniczą liczbę. Jeśli ktoś nie przyjmie znamienia, imienia albo liczby zwierzęcia, nie będzie mógł kupować ani sprzedawać. Jest to próba zmuszenia ludzi za pomocą represji ekonomicznych do porzucenia Chrystusa na rzecz bałwochwalstwa.

Będzie to straszna próba, ale prawdziwi wierzący wybiorą śmierć zamiast zaparcia się swojego Zbawiciela.

13,18 Liczba zwierzęcia to sześćset sześćdziesiąt sześć. Sześć to liczba człowieka. Fakt, iż jest ona o jeden mniejsza od siódemki może sugerować, że człowiek nie dorasta do chwały albo doskonałości Boga. Trzy szóstki to trójca zła.

Jedno z najważniejszych pytań do rozdziału 13 brzmi: Które ze zwierząt – *pierwsze* czy *drugie* jest antychrystem? Podstawowym argumentem przemawiającym za pierwszym jest to, że nalega ono, aby uwielbiano go jako Boga. Ci, którzy są przekonani, że to drugie zwierzę jest antychrystem, argumentują, że żaden Żyd nie przyjąłby nigdy poganina jak Mesjasza, a skoro drugie zwierzę jest Żydem, to ono musi być fałszywym mesjaszem.

14,1 Jan widzi **Baranka**, który **stoi na górze Syjon** razem ze **stu czterdziestoma czterema tysiącami** naśladowców, z których każdy miał zapieczętowane **czoło**.

Jest to wizja czasu, kiedy Pan Jezus powróci na ziemię i stanie w Jerozolimie wraz z tą grupą wierzących z każdego z dwunastu plemion izraelskich. **Sto czterdzieści cztery tysiące ludzi** to ci sami, którzy zostali wspomniani w rozdziale 7. Teraz przedstawieni zostali na chwilę przed wejściem do Królestwa Chrystusa.

14,2–3 Jan słyszy muzykę **z nieba jakby szum wielu wód i jakby** dźwięk **potężnego grzmotu**, a także jak **harfiarze grający na swoich harfach**.

Tylko **sto czterdzieści cztery tysiące mogły nauczyć się owej pieśni**.

14,4–5 Zostali oni opisani jako **dziewiczy** (PE), ci, **którzy nie skalali** się **z kobietami**. Byli wolni od okropnego bałwochwalstwa i niemoralności tego okresu, a szli za **Barankiem** z pełnym oddaniem i bezwzględnym posłuszeństwem. Pentecost pisze: „Zostali nazwani *pierwocinami dla Boga i dla Baranka,* są więc pierwszym owocem żniw wielkiego ucisku, tymi, którzy wejdą do tysiącletniego Królestwa, by zaludnić ziemię tego okresu”[25]. Nie przyjęli oni kłamstwa antychrysta – że należy oddawać cześć zwykłemu człowiekowi. Jeśli chodzi o nieugięte wyznanie Chrystusa, byli oni bez winy.

14,6–7 Anioł lecący środkiem nieba z **wieczną ewangelią** wydaje się odpowiadać aniołowi z Mateusza 24,14: „I będzie głoszona ta ewangelia o królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”. Przedmiot tej dobrej nowiny przedstawiony został w wersecie siódmym. Ludzie otrzymują przykazanie, aby **bać się Boga,** a nie zwierzęcia, aby **oddać chwałę** Jemu, a nie bałwochwalczemu wizerunkowi **i uwielbić** (NKJV) Jego, a nie zwykłego człowieka. Oczywiście jest tylko jedna ewangelia – dobra nowina o zbawieniu dostępnym przez wiarę w Chrystusa, jednak w różnych okresach historii ludzkości Bóg kładzie nacisk na różne jej aspekty. W okresie wielkiego ucisku ewangelia będzie starała się odwrócić ludzi od kultu bestii i przygotować ich na Królestwo Chrystusa na ziemi.

14,8 Drugi anioł ogłasza upadek Babilonu. Jest to zapowiedź rozdziałów 17 i 18. **Babilon** przedstawia odstępczy judaizm oraz odstępcze chrześcijaństwo, które stworzą wielki handlowy i religijny konglomerat z siedzibą w Rzymie. **Wszystkie narody** upiją się **winem** jego **szaleńczej rozpusty**.

14,9–10 Czas wystąpienia **trzeciego** anioła możemy ustalić na środek ucisku, czyli początek wielkiego ucisku. **Anioł** ten ostrzega, że każdy, kto zgodzi się na uwielbianie zwierzęcia w jakiejkolwiek postaci, teraz i wiecznie będzie narażony na Boży **gniew**. **Wino** Jego **gniewu** zostanie wylane na ziemię podczas wielkiego ucisku. Będzie to jednak jedynie przedsmak wiecznych utrapień piekła, w którym niewierzący będą **męczeni w ogniu i w siarce**.

14,11 Werset ten przypomina nam, że piekło to wieczna i świadoma kara. Biblia nigdzie nie uczy, że źli, martwi ludzie zostaną unicestwieni. **Dym ich męki** nieustannie **unosi się w górę** i **nie** mają wytchnienia **we dnie** ani **w nocy**.

14,12 Będzie to czas, w którym święci zostaną wezwani do cierpliwej wytrwałości w obliczu szaleństwa bestii, do okazania posłuszeństwa Bogu przez odrzucenie kultu człowieka albo bożka oraz do stałości wyznania **wiary** w **Jezusa**. Ostateczna zagłada złych (ww. 9–11) służy zachęceniu wiernych w ich wytrwałości.

14,13 Wierzących, **którzy umierają** w tym okresie, nie ominą błogosławieństwa tysiącletniego Królestwa. Człowiek mówi: „Błogosławieni żyjący”, Bóg natomiast: „**Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają**” oraz: „**Ich uczynki idą za nimi**”. Wszystko, co zostało uczynione dla Chrystusa i dla innych w Jego imieniu, zostanie hojnie nagrodzone – wszelka ofiarność, każda uprzejmość, modlitwa, łza, słowo świadectwa.

14,14 Jeśli porównamy ten fragment z Mateusza 13,39–43 i 25,31–46 dowiemy się, że żniwa ziemi będą miały miejsce przy powtórnym przyjściu naszego Pana. Tutaj czytamy, że to On będzie żął; w Mateusza 13,39 robią to aniołowie. Zarówno jedno, jak i drugie jest prawdą – Chrystus będzie to robił za pośrednictwem aniołów.

Widzimy tu Chrystusa zstępującego **na białym obłoku (…) mającego na głowie złotą koronę, a w ręku ostry sierp**.

14,15 Anioł ze **świątyni** mówi Mu, aby **zapuścił** swój **sierp**, ponieważ **nastała pora żniwa**. Nie należy tego rozumieć jako rozkazu – aniołowie nie mają prawa rozkazywać Bogu. Jest to raczej próba przekonania lub wiadomość pochodząca od Boga Ojca.

14,16 Pierwsze żniwo można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, może ono obrazować zebranie *wierzących* okresu ucisku przed wejściem do tysiącletniego Królestwa. Zgodnie z tym poglądem odpowiadaliby oni dobrym ziarnom z Mateusza 13, czyli synom Królestwa. Może to również być żniwo *sądu*. W takim przypadku podmiotem sądu są poganie, ponieważ Izraela wydaje się dotyczyć drugie żniwo (ww. 17–20).

14,17 Relacja przechodzi teraz do okropnych sądów, które spadną na niewierzącą część narodu izraelskiego, na winorośl ziemi (zob. Ps 80,9; Iz 5,1–7; Jr 2,21; 6,9). **Anioł** wyposażony w **ostry sierp** wychodzi **ze świątyni, która jest w niebie**.

14,18 Jeszcze inny anioł daje sygnał do rozpoczęcia żniwa. Posiada on **władzę nad ogniem**, co może symbolizować zbliżający się sąd.

14,19 Dojrzałe grona zostają zebrane i wrzucone **do wielkiej tłoczni gniewu Bożego**. Tłoczenie winogron w procesie produkcji wina zostało tutaj użyte jako ilustracja przytłaczającego sądu.

14,20 Wino to jest tłoczone **poza miastem** – Jerozolimą, być może w dolinie Józafata. Omawiana tu rzeź będzie tak wielka, że **krew** popłynie strumieniem o długości około 290 km, głębokim jak **końska** uzda. Oznacza to, że będzie on sięgał od Jerozolimy do południowej części Edomu.

15,1 Inny znak na niebie obejmuje **siedmiu aniołów z siedmioma ostatnimi plagami**, które, kiedy zostaną wylane, będą oznaczały koniec **gniewu Bożego**. Dzięki tej informacji wiemy, że zbliżamy się do końca ucisku.

15,2 Jan widzi wielką grupę ludzi w niebie stojących na **morzu szklistym zmieszanym z ogniem**. Rozpoznaje w nich tych, którzy odrzucili kult **zwierzęcia** i **jego posągu**. Niewątpliwie ponieśli za to męczeńską śmierć.

15,3–4 Teraz jednak znajdują się w niebie i śpiewają **pieśń Mojżesza (…) i pieśń Baranka**, składającą się prawie wyłącznie z cytatów ze ST. Poświadczają oni sprawiedliwość Bożych **sądów** (BG), oczekując na to, co Bóg zrobi z ich mordercami na ziemi. Wysławiają **wszechmogącego Boga** za Jego **dzieła** i **drogi**. W kontekście oznaczają one akty osądu, chociaż oczywiście słowa te można również odnieść do wszelkich Jego dzieł i dróg. W miejsce **króla świętych** (BG) należy wstawić **króla** *narodów*[26].

Pieśń Mojżesza opiewała Boże odkupienie Jego ludu z niewoli egipskiej. **Pieśń Baranka** opisuje ostateczne uwolnienie od szatana i wszystkich wrogów duchowego życia. Dlatego, jak to trafnie ujął A. T. Pierson: „Wyznaczają one dwie granice historii odkupienia, pomiędzy którymi leży cała historia odkupionego ludu Bożego”[27].

Boże sądy nad ziemią ukazały Go jako Boga świętości. Sprawią one, że **wszystkie narody** będą **bały się** Go, **uwielbiały** i **oddadzą** Mu **pokłon**.

15,5 Potem Jan widzi **świątynię namiotu świadectwa w niebie**, która **otwiera się**. Prawdopodobnie jest to niebiańska rzeczywistość, której odwzorowaniem albo kopią była ziemska świątynia (Hbr 9,23). Odnosi się to szczególnie do Miejsca Najświętszego.

15,6 Wyłania się **siedmiu aniołów**, **odzianych w czyste, lśniące płótno i opasanych przez pierś złotymi pasami**. Oznacza to, że są oni wyposażeni, aby sprawować sprawiedliwy sąd, przez który Bóg zostanie uwielbiony. **Aniołowie** ci mają wylać **siedem** ostatnich **plag**.

15,7 Jedna z czterech postaci podaje każdemu aniołowi jedną czaszę. **Czasze** te zawierają ostateczny sąd wielkiego ucisku, który spadnie na wszystkich wrogów Boga, a nie tylko na jakąś ich część.

15,8 To, że **nikt** nie może **wejść** do świątyni, **dopóki** tych **siedem plag** nie **dopełni** się, może oznaczać, że żadne wstawiennictwo ze strony kapłanów nie może już opóźnić Bożego gniewu.

J. Siedem sądów (czasze) (rozdz. 16)

16,1–2 Donośny głos ze świątyni nakazuje **siedmiu aniołom iść i wylać czasze gniewu Bożego na ziemię**. Sądy te podobne są co do natury i kolejności do sądów trąb, ale przewyższają tamte pod względem intensywności. Pierwsza czasza sprawia, że **złośliwe i odrażające** rany pojawiają się na ciałach **tych, którzy uwielbiali** (NKJV) zwierzę oraz **jego posąg**.

16,3 Druga plaga zamienia wody **morza** w **krew** jakby **z umarłego** – wymiera wszelkie życie morskie.

16,4 Trzecia **czasza** sprawia, że wszelkie źródła **wód** zmieniają się w **krew**.

16,5–6 W tym momencie **anioł wód** broni sprawiedliwości sądów Boga. Ludzie otrzymują jedynie sprawiedliwą odpłatę za swoje grzeszne postępowanie. Obficie **wylali** oni **krew**; teraz zostają nagrodzeni **krwią** zamiast wody **do picia**. **Zasłużyli na to**.

16,7 Ołtarz prawdopodobnie symbolizuje dusze świętych męczenników (6,9). Długo i cierpliwie czekali oni na ukaranie swoich prześladowców.

16,8–9 Czwarta plaga sprawia, że ludzie cierpią z powodu głębokiego poparzenia lub promieniowania słonecznego. **Nie** sprawi to jednak, że **upamiętają się**, zamiast tego zaczną bluźnić **Bogu** za to, że zesłał na nich taki palący żar.

16,10–11 Piąty anioł wylewa plagę **ciemności** na całe **królestwo zwierzęcia**. Pomnaża to jeszcze cierpienia ludzi, ponieważ nie mogą oni podróżować w celu pozbycia się skutków poprzednich plag. Nie zmiękcza to jednak ich serc. Ich nienawiść do Boga tylko się wzmaga.

16,12 Kiedy wylana zostaje zawartość szóstej czaszy, **woda Eufratu** wysycha, pozwalając wojskom **ze wschodu** na przemarsz w kierunku ziemi izraelskiej.

16,13–14 Jan widzi **trzy** podobne do żab **duchy**, wydostające się z **paszczy smoka i (…) zwierzęcia, i (…) z ust fałszywego proroka**, czyli pochodzące od oszukańczej szatańskiej trójcy. Są to demoniczne **duchy czyniące** cuda, aby oszukać władców świata i namówić ich do udziału w przełomowej **wojnie** w **wielki dzień Boga Wszechmogącego**.

16,15 Na wspomnienie tamtej bitwy Pan wtrąca szczególne błogosławieństwo dla świętych okresu ucisku, tych, którzy wyczekują Jego powrotu i zachowali się w czystości od bałwochwalczego kultu tamtych dni. Przyjdzie On do niezbawionych **jak złodziej**, nieoczekiwanie i zadając im straty.

16,16 Wojska świata zbiorą się na **miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon** (NKJV marg. – Megiddo)[28]. Zwykle wiąże się je z równiną Esdraelon, na jej południowym krańcu leży Megiddo. Napoleon miał podobno nazwać je idealnym polem walki.

16,17 O tym, że jest to ostatnia czasza, przekonują nas słowa **siódmego anioła**: „**Stało się**!". Skończył się gniew Boży wylany w czasie wielkiego ucisku.

16,18 Kiedy opróżniona zostaje ostatnia czasza, ziemią wstrząsają potężne eksplozje, **błyskawice**, **grzmoty** i **trzęsienie ziemi** o niespotykanej dotąd sile.

16,19 Wielkie miasto Babilon, podzielone (NKJV) **na trzy części**, pije z **kielicha** gniewu Boga. Nie zapomniał On jego bałwochwalstwa, okrucieństwa oraz religijnego chaosu, w którym tkwiło. W tym samym czasie legną w gruzach **miasta pogan**.

16,20 Trzęsąca się w posadach ziemia sprawia, że **wszystkie wyspy** i **góry** znikają z jej powierzchni.

16,21 Pięćdziesięciokilogramowy grad bombarduje ziemię, ale **ludzie** bluźnią **Bogu,** zamiast upamiętać się.

K. Upadek wielkiego Babilonu (rozdz. 17–18)

17,1–2 Jeden z siedmiu aniołów zaprasza Jana na **sąd nad wielką wszetecznicą**. Chodzi tu o wielki system religijny i handlowy z siedzibą w Rzymie. Wielu wierzy, że rozdział 17 opisuje religijny Babilon, a 18 wymiar handlowy tego systemu. Religijny Babilon na pewno obejmuje odstępcze chrześcijaństwo i to zarówno protestanckie, jak i katolickie. Równie dobrze może on też przedstawiać kościół ekumeniczny. Zwróćmy uwagę na jego opis. **Wszetecznica rozsiadła się nad wielu wodami**, kontrolując rozległe tereny pogańskiego świata. **Królowie ziemi uprawiali z nią nierząd** – swoimi intrygami i kompromisami uwiodła przywódców politycznych. **Mieszkańcy ziemi upili się winem jej nierządu** – ogromna liczba ludzi dostała się pod jej zły wpływ i stanowi obraz zepsucia.

17,3 Odstępczy kościół widzimy **na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu**. Jak już zauważyliśmy w rozdziale 13, zwierzęciem tym jest odrodzone Imperium Rzymskie (i czasami głowa tego imperium). Bestia jest **pełna** bluźnierczych **imion**, ma **siedem głów i dziesięć rogów**.

17,4 Przez krótki czas fałszywy kościół zdaje się dominować nad imperium. Siedzi w pełnym niebiańskim stanie, mając na sobie symbole rozległego bogactwa i ukazując **złoty kielich pełen** swego bałwochwalstwa i nieczystości.

17,5 Imię tajemnicy znajduje się **na jej czole**: **Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi**. Jest to kościół, który przez wieki przelewał krew chrześcijańskich męczenników i robi to w dalszym ciągu. Kobieta ta jest pijana od ich krwi.

17,6 Podobnie jak wielu innych, Jan **zdumiał się**, **ujrzawszy tę kobietę**, zamroczoną **krwią świętych**. Chodzi tu o **świętych** wszystkich wieków historii Kościoła, w szczególności jednak o **męczenników Jezusowych** z okresu ucisku.

17,7–8 Anioł proponuje Janowi wyjaśnienie **tajemnicy kobiety i zwierzęcia**. **Zwierzę**, które Jan **widział**, **było** (Imperium Rzymskie istniało w przeszłości), **nie ma go** (rozpadło się i nie istnieje dzisiaj jako supermocarstwo), **wyjdzie z otchłani** (pojawi się ponownie w szczególnie diabelskiej formie) **i pójdzie na zatracenie** (zostanie ostatecznie całkowicie zniszczone). Odrodzenie tego imperium oraz pojawienie się jego charyzmatycznego przywódcy sprawi, że niewierzący świat zdumieje się.

17,9 Anioł wyjaśnia, że w sprawie tej potrzeba **umysłu** wyposażonego w **mądrość**. **Siedem głów,**

to siedem pagórków, na których rozsiadła się kobieta. Zgodnie z tradycyjną interpretacją, nierządnica ta ma swoją siedzibę w Rzymie, który zbudowany został na siedmiu wzgórzach.

17,10 Niektórzy komentatorzy widzą w tych **siedmiu królach** (BT) siedem form rzymskiej władzy, inni wyjaśniają, że chodzi tu dosłownie o siedmiu cesarzy, jeszcze inni twierdzą, że królowie reprezentują wielkie mocarstwa: Egipt, Asyrię, Babilon, Persję, Grecję, Rzym i odrodzone Imperium Rzymskie.

17,11 Zdania na temat **ósmego** króla są podzielone – może on być głową odrodzonego Imperium Rzymskiego i antychrystem. Dokładne znaczenie tego proroctwa może pozostać zakryte aż do czasu jego wypełnienia.

17,12 Dziesięć rogów może symbolizować przyszłych **królów**, którzy będą służyli pod wodzą rzymskiego **zwierzęcia**. Będą oni rządzili przez **jedną godzinę**, to znaczy jakiś krótki czas (zob. w. 10b).

17,13 Dziesięciu królów jednogłośnie oddaje **swoją moc i władzę** rzymskiemu **zwierzęciu**. Innymi słowy, dziesięć państw (albo rządów) rezygnuje na jego rzecz ze swojej niepodległości.

17,14 To składające się z dziesięciu królestw imperium wybiera się na wojnę z Panem Jezusem, kiedy ten powraca na ziemię pod koniec ucisku. W bitwie tej ponoszą jednak sromotną klęskę. Choć jest On **Barankiem**, jest też **Panem panów i Królem królów**. Jego naśladowcy są **powołani**, **wybrani i wierni**.

17,15 Anioł wyjaśnia dalej, że **wody** z wersetu pierwszego to **ludy**, **tłumy**, **narody** i **języki**. Wszetecznica **rozsiadła się** na **wodach**, to znaczy dominuje nad rzeszami ludzi.

17,16 Zdaje się, że odrodzone Imperium Rzymskie przez krótki czas pozwoli sobie na kontrolę lub przynajmniej wpływ ze strony nierządnego kościoła. Później jednak zrzuci to nieznośne jarzmo i zniszczy je. Znienawidzona **wszetecznica** zostanie odarta z ubrań, pożarta oraz spalona przez bestię, na której siedziała.

17,17 Za wszystkim tym kryje się ręka **Boga**. To On sprawia, że królestwa jednoczą się pod wodzą rzymskiej bestii, a następnie zwracają się przeciwko nierządnicy. Wszystko to **wypełnia** Jego suwerenne **zamysły** (PE).

17,18 To wielkie miasto to tajemniczy Babilon, panujący **nad królami ziemi**. Ale jak już zauważyliśmy, siedziba kobiety znajduje się w Rzymie.

18,1 Na rozdział 18 składa się w głównej mierze pieśń żałobna opiewająca upadek Babilonu. Jak wspomnieliśmy, za obrazem tym kryje się nierządny kościół, który stanowi nie tylko rozbudowany system religijny, ale i niebywałych rozmiarów machinę handlową, która kontroluje rynek światowy.

Kiedy **inny anioł** z **wielką władzą** (PE) zstępuje z nieba, aby rozgłosić wieść, robi się jasno, jakby nagle ktoś włączył reflektory. **Jego chwała** (PE) rozjaśnia **ziemię**.

18,2 Wielki Babilon upadł, a jego ruiny stały się siedliskiem **demonów**, **wszelkiego nieczystego ducha** oraz **nieczystego**, odrażającego **ptactwa**.

18,3 Powodem jego upadku jest całkowite zepsucie, któremu oddawał się z narodami i ich **kupcami**. Wszetecznica upiła **wszystkie narody** swoim niepohamowanym **wszeteczeństwem**.

18,4 Inny głos z nieba ostrzega Boży lud, aby **wyszedł** z tego skazanego na zagładę systemu w przededniu jego zniszczenia. Stosunki z nim oznaczałyby udział w **jego plagach**.

18,5–6 Jego grzechów jest tak wiele, że dosięgły **nieba**. **Bóg wspomniał na jego nieprawości** i karze je. Babilon ma otrzymać **podwójną** zapłatę, ale nie ze strony Bożego ludu, ale ze strony anioła, który jest narzędziem Jego zemsty.

18,7 Jego **udręka i boleść** będą proporcjonalne do jego samowywyższenia i wystawnego życia. Wszetecznica myśli bowiem o sobie jako o **królowej**, siedzącej na szczycie wszystkiego i dalekiej od **żałoby**.

18,8 Jej sąd **przyjdzie jednego dnia** i będzie obejmował **śmierć**, **boleść i głód**. To potężny **Pan Bóg** ukarze ją **ogniem**.

18,9–10 Królowie ziemi zapłaczą nad **pożarem** swojej dotychczasowej kochanki. Jednak ich żałoba jest egocentryczna. Smucą się oni utratą przyjemności i luksusów. **Stoją z dala** i dziwią się wielkości jej **męki** oraz nieoczekiwanemu nadejściu jej końca.

18,11–13 Kupcy ziemi płaczą przede wszystkim dlatego, że utracili nadzieję na zysk. **Nikt już nie kupuje od nich towaru**.

Lista produktów, którymi obracano w Babilonie, wydaje się obejmować całość handlu światowego: metale szlachetne, biżuteria, tkaniny, **drzewo**, **kość słoniowa**, **marmur**, przyprawy, perfumy, **wino**, **oliwa**, zboża, bydło, **wozy** oraz **ciała i dusze ludzkie** (PE). Zarówno odstępczy kościół, jak i świat biznesu winni są kupczenia **duszami ludzkimi** – kościół przez sprzedawanie odpustów, itp., natomiast świat interesów przez wyzyskiwanie ludzi.

18,14 Ludzie interesów, zwracając się do upadłego systemu, lamentują, że nie ma już nadziei na zysk, a jego bogactwa i splendor znikły raz na zawsze.

18,15–16 Podobnie do królów, również **kupcy (…) stoją** zaskoczeni, **płacząc i narzekając**, że tak wielkie dochody przepadły w jednej chwili. Przypominają wcześniejszy przepych miasta, to jak wystawnie **ubrani** (PE) i **przyozdobieni** klejnotami byli jego mieszkańcy.

18,17–18 Tak wielka okazałość została w jednej chwili **zniweczona**, a nad głowami unosiło się zagrożenie wielkim kryzysem. Ludzie zajmujący się handlem morskim stali **z dala** i krzyczeli: „**Co** (NKJV) mogło się równać z tym **wielkim miastem**?".

18,19 Sypali **proch na** swoje **głowy**, płakali i narzekali nad miastem, które wzbogaciło światowy handel morski, a teraz **w jednej godzinie** zostało zrujnowane.

18,20 Ale chociaż na ziemię wylewano wszystkie te bezbożne łzy, w **niebie** panowała wielka radość. Wreszcie **Bóg pomścił** (PE) swoich **świętych**, **apostołów** i **proroków**. Osądził Babilon za to, jak ten traktował Jego dzieci.

18,21 Potężny anioł rzuca **kamień jak duży kamień młyński (…) do morza**, obrazowo przedstawiając ostateczne zatracenie **Babilonu**.

18,22 Głos (PE) dotychczasowej działalności Babilonu, czy to muzycznej, czy przemysłowej czy rolniczej, zostaje na zawsze uciszony.

18,23 Każde **światło** (PE) zostaje ugaszone i nigdy już nie będzie w tym mieście radości wesela. Dlaczego? Ponieważ przywódcy Babilonu zaślepili **wszystkie narody** swoimi **czarami**.

18,24 Wszetecznica była winna **krwi** należących do Boga **świętych**, **wszystkich** wierzących, **którzy zostali pomordowani** za swoją wiarę. Teraz odbiera od Niego pełną zapłatę za swoje postępowanie.

L. Przyjście Chrystusa i Jego tysiącletnie Królestwo (19,1–20,9)

19,1 Potem Jan słyszy **liczny tłum w niebie**, który wychwala Pana za sprawiedliwe ukaranie przez Niego wielkiej wszetecznicy. Ich pieśń wysławia Go jako **Boga naszego**, do którego należą **zbawienie**, **chwała i moc**.

19,2 Tłumaczy zniszczenie przez Niego **wielkiej wszetecznicy**. Ukaranie jej za jej **wszeteczeństwo** oraz za mordowanie z zimną krwią Jego **sług** było spójne z atrybutami prawdy i sprawiedliwości.

19,3 Dym nieustannie wznoszący się z jej stosu wywołuje drugie „**Alleluja**!", czyli „Chwała Panu!".

19,4 Dwudziestu czterech starców i cztery postacie dołączają z głośnym „**Amen**" oraz płynącym z serca „**Alleluja**".

19,5 Głos od tronu wzywa wszystkie Boże **sługi** do wywyższania Pana za zniszczenie potwornego Babilonu.

19,6 Chwilę później w niebie rozlega się kolejna pieśń „głośna jak huk wielu wód, głośna jak grzmoty dla ucha". Ku czci **Pana Boga Wszechmocnego** brzmi głośne „**Alleluja**".

19,7–8 Koniec ucisku! Babilon został osądzony! **Nastało wesele Baranka**. **Małżonka** (PE) Baranka, Kościół, przygotowała **się** na to przejmujące wydarzenie. Ubrana jest **w czysty, lśniący bisior**, którego symboliczne znaczenie zostało przedstawione jako **sprawiedliwe uczynki świętych**[29].

19,9 Anioł instruuje Jana, aby **napisał** błogosławieństwo dla wszystkich, **którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka**. Kościół jest niebiańską małżonką, zaproszeni goście to reszta odkupionych. Anioł potwierdza wagę tego błogosławieństwa, stwierdzając, że są to **prawdziwe słowa Boże**.

19,10 W akcie **uwielbienia** (NKJV) Jan upada do **nóg** anioła. Ten jednak nie pozwala mu na to. Tylko Bóg zasługuje na uwielbienie, anioł zaś jest **współsługą** Jana i wszystkich, którzy mają **świadectwo Jezusa**. Następnie anioł ten dodaje: „**A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa**". Oznacza to, że prawdziwym celem **proroctwa** jest składanie świadectwa o osobie i dziele **Jezusa**. „Proroctwo" – mówi C. C. Ryrie – „ma za zadanie odkrywać przed nami piękno Jezusa"[30].

Anioł chciał, aby ludzie **uwielbiali** (NKJV) **Boga** Syna, o którym składał on świadectwo.

19,11 Dochodzimy wreszcie do wydarzenia, do którego zmierzała akcja całej księgi – do przyjścia Chrystusa na ziemię celem zniszczenia swoich przeciwników oraz ustanowienia swojego Królestwa. Nie jest to pochwycenie Kościoła. W tamtym przypadku Chrystus przychodzi na powietrze po swoich świętych, tutaj przychodzi na ziemię ze swoimi świętymi.

Zwróćmy uwagę na opis naszego Pana. Siedzi on na **białym koniu**. Jest to oczywiście koń wojenny, ponieważ Jezus przychodzi, by pokonać swoich wrogów. Na imię ma **Wierny i Prawdziwy**. Jest On **wierny** swoim obietnicom, a **prawdziwy** w sensie zgodności ze swoim charakterem. **Sądzi w sprawiedliwości i walczy w sprawiedliwości** (BG). Może On panować jedynie nad takim królestwem, w którym ludzie chcą poddać się rządom **sprawiedliwości**. Z tego powodu w pierwszej kolejności musi usunąć ze swojej drogi wszelkie przeszkody.

19,12 Jego oczy są jak **płomień ognia**, co sugeruje przenikliwość Jego osądu. On jest w stanie

wykryć wszelki bunt i niewiarę. **Na Jego głowie** znajdują się **liczne diademy**. Inni mogą nosić koronę zwycięstwa, ale tylko o Panu Jezusie czytamy, że ma oznaczający godność królewską diadem. Posiada również wypisane **imię**, którego nie zna **nikt** oprócz **Niego samego**. Z osobą Chrystusa wiążą się tajemnice, których żadne stworzenie nigdy nie będzie w stanie pojąć.

19,13 Jest **przyodziany w szatę zmoczoną we krwi** – nie we krwi, którą przelał na krzyżu na Golgocie, ale we **krwi** swoich wrogów, których depcze w winnicy gniewu Bożego. Nazwany został **imieniem „Słowo Boże"**. Słowo to sposób wyrażenia myśli. W Chrystusie Bóg w pełni wyraził się dla ludzi.

19,14 Towarzyszą Mu **wojska niebieskie**, **ubrane w biały i czysty bisior** (PE), jadące na białych koniach. Wojska te bez wątpienia składają się ze świętych, warto jednak zauważyć, że nie muszą one walczyć. Pan Jezus bez niczyjej pomocy pokonuje swoich wrogów.

19,15 Z **Jego ust** wydobywa się **ostry miecz**, którym uderza **narody**. Przychodzi On po to, aby **rządzić nimi laską żelazną** i deptać **tłocznię wina zapalczywego gniewu Boga Wszechmogącego** (PE).

19,16 Na Jego płaszczu i na Jego biodrze jest **napisane**:

KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW

Nasz Jezus jest najwyższym Władcą, wszyscy inni muszą poddać się Jego panowaniu.

19,17–18 Wielka uczta Boża to zniszczenie pozostałych wrogów Boga przed ustanowieniem Jego Królestwa. Są na nią zaproszone padlinożerne ptaki! Będą one żywiły się ciałami zabitych przez Pana, ludzi ze wszystkich klas społecznych – **małych i wielkich**.

19,19–20 W desperackiej próbie powstrzymania Chrystusa przed objęciem rządów (Ps 2) **zwierzę** zawiera sojusz z **wojskami** świata, żeby razem **stoczyć bój** z Panem **oraz z Jego wojskiem**. Jest to jednak próba skazana na niepowodzenie. Zarówno **zwierzę,** jak i **fałszywy prorok** zostają **pojmani** i wrzuceni **żywcem do jeziora ognistego, gorejącego siarką**.

19,21 Pozostali buntownicy zostają **pobici mieczem** Pana, a ich ciała zapewniają wystarczająco dużo padliny dla sępów. Miecz to aluzja do Słowa Bożego (zob. Ef 6,17; 2Tes 2,8; Hbr 4,12; Obj 1,16; 2,12.16).

W ten sposób dochodzimy do końca wielkiego ucisku.

20,1 Zanim rozpocznie się czas tysiącletniego Królestwa, szatan musi zostać ograniczony. W tym celu **z nieba** przychodzi **anioł z kluczem do otchłani** i ogromnym **łańcuchem w ręce**.

W pewnym stopniu nasz Pan związał już szatana, kiedy po raz pierwszy przyszedł na ziemię (Mt 12,29). Musi to więc być kolejny etap związywania go.

20,2 Anioł chwycił szatana **i związał go na tysiąc lat**. Jan wymienia cztery imiona kusiciela: **smok**, **wąż**, **diabeł** (oskarżyciel) **i szatan** (wróg).

20,3 W okresie tysiącletniego Królestwa główny wróg zamknięty jest w **bezdennej otchłani** (NKJV). Czeluść zostaje zapieczętowana, **aby nie** mógł wyjść i **zwodzić narodów**. Pod koniec panowania Chrystusa zostanie on **wypuszczony** na krótki czas ostatniego buntu (ww. 7–10).

20,4 Jan widzi ludzi siedzących na tronach w niebie i posiadających władzę. Są to święci wieku Kościoła, którzy będą panowali **z Chrystusem** jako Jego małżonka. Jan dostrzega również grupę męczenników, którzy nie chcieli przyjąć znaku **zwierzęcia**. Z pewnością są to święci okresu ucisku, którzy zginęli za swoją wiarę. Obydwie te grupy będą rządziły **z Chrystusem** w złotym wieku pokoju i dobrobytu.

20,5 Pierwszą część wersetu piątego należy rozumieć jako wtrącenie. **Pozostali z umarłych** (PE) to niewierzący wszystkich wieków, którzy zostaną wzbudzeni pod koniec tysiącletniego Królestwa na sąd przed wielkim białym tronem.

Stwierdzenie: **to jest pierwsze zmartwychwstanie,** nawiązuje do wersetu czwartego. **Pierwsze zmartwychwstanie** to nie jednorazowe wydarzenie. Chodzi tu o **zmartwychwstanie** sprawiedliwych w różnych wiekach. Obejmuje ono **zmartwychwstanie** Chrystusa (1Kor 15,23), **zmartwychwstanie** tych, którzy będą należeć do Chrystusa, kiedy nastąpi pochwycenie Kościoła (1Tes 4,13–18), **zmartwychwstanie** dwóch świadków, których ciała będą leżały na ulicach (Obj 11,11) oraz **zmartwychwstanie** świętych okresu ucisku, którzy zostali opisani właśnie tutaj (zob. również Dn 12,2a). Inaczej mówiąc, **pierwsze zmartwychwstanie** to **zmartwychwstanie** Chrystusa i wszystkich prawdziwych wierzących niezależnie od czasu, w którym zostaną oni wzbudzeni. Dzieli się ono na kilka etapów.

20,6 Ci, którzy biorą udział **w pierwszym zmartwychwstaniu,** są **błogosławieni**, ponieważ nie obejmie ich **druga śmierć**, kiedy to wszyscy niewierzący zostaną wrzuceni do jeziora ognistego (w. 14). Prawdziwi wierzący **będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą z Nim panować przez tysiąc lat**.

20,7–8 Gdy dopełni się tysiąc lat, szatan zostanie wypuszczony z zamknięcia **i wyjdzie** na **cztery krańce ziemi** po to, żeby **zwieść narody**

wrogie Chrystusowi, tutaj nazwane **Gogiem i Magogiem**. Tego nawiązania do Goga i Magoga nie należy mylić z podobną wzmianką w 38 i 39 rozdziale Ezechiela. Tam Magog to wielki kraj na północ od Izraela, a Gog to jego władca. Tutaj natomiast te same słowa odnoszą się do narodów świata w sensie ogólnym. W Księdze Ezechiela mamy do czynienia z okresem premilenijnym, tutaj zaś z czasem po Milenium.

20,9 Po zwerbowaniu armii bezbożnych buntowników, diabeł wyrusza na Jerozolimę, **umiłowane miasto**. Ale **z nieba od Boga** (BT) spada **ogień** i pochłania jego oddziały.

M. Sąd nad szatanem i wszystkimi niewierzącymi (20,10–15)

20,10 Sam **diabeł** zostaje **wrzucony do jeziora z ognia**, dołączając w ten sposób do **zwierzęcia i fałszywego proroka**.

Fakt, że szatanowi uda się zebrać armię niewierzących pod koniec tysiącletniego Królestwa, może wydawać się dziwny. Należy jednak pamiętać, że wszystkie dzieci urodzone za panowania Chrystusa przyjdą na świat w grzechu i będą potrzebowały zbawienia. Nie wszyscy przyjmą Go jako prawowitego króla, ci zaś, którzy tego nie uczynią, rozproszą się po ziemi, trzymając się tak daleko od Jerozolimy, jak to możliwe.

Zwróćmy uwagę na to, że **zwierzę i fałszywy prorok** po upływie tysiąca lat w dalszym ciągu znajdują się w piekle. Przeczy to nauce o unicestwieniu, podobnie zresztą jak zdanie: **i będą dręczeni dniem i nocą na wieki wieków**.

20,11 Następnie przedstawiony zostaje sąd przed wielkim białym tronem. Jest on **wielki** z powodu rozpatrywanych na nim spraw oraz **biały** z racji czystości i doskonałości wydawanych wyroków. Na tronie jako sędzia zasiada Pan Jezus (J 5,22.27). Wyrażenie **przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo** wskazuje, że sąd ten ma miejsce w wieczności, po zniszczeniu obecnego stworzenia (2P 3,10).

20,12 Umarli, wielcy i mali stoją **przed Bogiem** (NKJV). Są to niewierzący wszystkich wieków. Zostają otwarte dwa zestawy **ksiąg**. **Księga życia** (PE) zawiera imiona wszystkich, którzy zostali wykupieni przez drogocenną krew Chrystusa. Inne księgi zawierają szczegółowe zestawienie **uczynków** ludzi niezbawionych. Nikt z tych, którzy pojawili się na tym sądzie, nie jest zapisany w **księdze życia**. Fakt, iż brakuje tam czyjegoś imienia, *potępia* go, ale dopiero spis jego złych **uczynków** stanowi o *stopniu* jego kary.

20,13 Morze odda ciała tych, którzy zostali w nim pochowani. Groby, reprezentowane tutaj przez **śmierć**, wydadzą ciała wszystkich niezbawionych, które dotąd przechowywały. **Hades** (PE) z kolei zwróci dusze wszystkich tych, którzy umarli w niewierze. Ponownie połączone ze sobą dusze i ciała staną przed Sędzią.

Tak jak w niebie będą różne rodzaje nagród, tak i w piekle będzie miało miejsce stopniowanie kar, które będzie zależało od **uczynków**.

20,14 Kiedy czytamy, że **śmierć i Hades** (PE) zostały **wrzucone do jeziora ognistego**, rozumiemy, że chodzi tu o całe osoby: ducha, duszę i ciało. Tekst wyjaśnia, że *jezioro ogniste* **to druga śmierć**.

Jest różnica pomiędzy Hadesem a piekłem. Dla umarłych nienawróconych Hades to bezcielesny stan świadomej kary, rodzaj poczekalni, stanu pośredniego, w którym oczekują na sąd przed wielkim białym tronem.

Dla wierzących, którzy umarli, Hades to stan bezcielesnego błogosławieństwa w oczekiwaniu na zmartwychwstanie i uwielbienie ciała. Kiedy Jezus umarł, poszedł do raju (Łk 23,43), który Paweł utożsamia z trzecim niebem (2Kor 12,2.4), mieszkaniem Boga. W Dziejach 2,27 bezcielesny stan, w którym przebywał nasz Pan nazwany został Hadesem. Bóg nie pozostawił Jego duszy w Hadesie, ale ubrał ją w uwielbione ciało.

Piekło to ostateczne więzienie złych umarłych. Oznacza ono to samo, co jezioro ogniste, Gehenna oraz druga śmierć.

20,15 Decydującym czynnikiem w czasie tego sądu jest to, czy czyjeś imię zostało **zapisane w księdze życia** (PE). Właściwie, gdyby jego imię tam się znajdowało, i tak już byłby częścią pierwszego zmartwychwstania. Tak więc werset ten dotyczy wyłącznie tych, którzy stoją przed wielkim białym tronem.

N. Nowe niebo i nowa ziemia (21,1–22,5)

21,1 Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy rozdziały 21 i 22 mówią wyłącznie o wieczności, czy też poruszają się pomiędzy tysiącletnim Królestwem a wiecznością. Ponieważ Milenium i wieczność są zbieżne pod wieloma względami, nie powinno dziwić ich zlewanie się w pismach apostoła Jana.

Na tym miejscu wieczność określona jest mianem **nowego nieba i nowej ziemi**. Nie należy ich mylić z nowym niebem i nową ziemią opisanymi w Izajasza 65,17–25. W tamtym fragmencie mowa jest o tysiącletnim Królestwie, ponieważ ciągle obecne są grzech i śmierć, na które zupełnie nie będzie miejsca w wieczności.

21,2 Jan widzi **miasto święte, Nowe Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga, przygotowane jak panna młoda, przystrojona dla swojego męża** (PE). Fakt, iż nie czytamy, aby Jeruzalem spoczęło na ziemi, prowadzi niektórych do wniosku, że unosi się ono nad nową ziemią. Na bramach miasta znajdują się imiona plemion izraelskich, co wskazuje, że pomimo iż odkupieni Izraelici nie są częścią samego Kościoła, będą mieli wstęp do Jeruzalem. Podział na Kościół (panna młoda, żona Baranka – w. 9), Izrael (w. 12) oraz narody pogańskie (w. 24) utrzymany został przez cały opis.

21,3 Jan słyszy **z nieba** (BG) ogłoszenie, że **przybytek Boga** jest **między ludźmi** oraz że On **będzie z nimi mieszkał**. Jako **Jego lud** będą cieszyć się społecznością bliższą niż ich najśmielsze marzenia. **Sam Bóg będzie z nimi** i **będzie ich Bogiem** (PE) w bliższej i bardziej zażyłej relacji niż kiedykolwiek.

21,4–5 Wyrażenie „**otrze wszelką łzę z oczu ich**" nie oznacza, że w niebie będą jakiekolwiek łzy. Wręcz przeciwnie – jest to poetycki sposób stwierdzenia, że ich *nie* będzie. Nie będzie również **śmierci ani smutku, ani krzyku**. Dla Bożego ludu rzeczy te skończą się raz na zawsze.

Ten, który siedzi **na tronie**, **wszystko** uczyni **nowym**. Jego **słowa są pewne i prawdziwe** – na pewno się wypełnią.

21,6 Wejście w wieczność oznacza zamknięcie Bożych planów względem ziemi, na której żyjemy. Tak jak **alfa** i **omega** to pierwsza i ostatnia litera greckiego alfabetu, tak On jest **początkiem i końcem**, Stwórcą i celem stworzenia, Tym, który dał początek i Tym, który kończy, wiecznym Bogiem. To On daje za **darmo wodę życia** (PE) (zbawienie) **pragnącym**.

21,7 To On w ramach błogosławieństwa daje zwycięzcy pełne dziedzictwo oraz nową więź podobną do relacji ojciec – **syn**. Jak już nadmieniliśmy, zwycięzcą jest ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Boga (1J 5,5). Przez wiarę zwycięża on świat (1J 5,4).

21,8 Ale nie wszyscy są zwycięzcami. Niektórzy są **bojaźliwi** – boją się wyznać Chrystusa, są **niewierzący** – nie chcą zaufać Zbawicielowi grzesznych, są *grzesznikami* (marg. NKJV – wariant znajdujący się w większości manuskryptów) – wszyscy, którzy pozostają w swoich grzechach, niezależnie od tego, czy są to wymienione tutaj większe przewinienia, czy nie, są **skalani** – oddani okropnej niemoralności, są **zabójcami** – bezlitosnymi i niepohamowanymi mordercami, **wszeteczni**kami – oddającymi się nierządowi i innym grzechom seksualnym, **czarownikami** – igrającymi ze złymi duchami, **bałwochwalcami** – obrażającymi Boga przez to, że oddają cześć wizerunkom **i kłamcami** – osobami ze skłonnościami do oszukiwania. Dla wszystkich tych ludzi przeznaczeniem jest jezioro płonące ogniem.

21,9 Jeden z siedmiu aniołów zaangażowanych w sądy czasz zaproponował Janowi bliższe, bardziej szczegółowe przyjrzenie się Nowemu Jeruzalem, które nazwał **panną młodą – małżonką Baranka** (PE). Może to znaczyć, że **panna młoda** przebywa w tym mieście.

21,10–11 Zaniesiony **w duchu na wielką i wysoką górę** Jan po raz kolejny ujrzał **Jeruzalem zstępujące z nieba**, promieniejące **chwałą Bożą** i mieniące się jak kosztowny klejnot.

21,12–13 Otaczał je masywny **mur** z **dwunastoma bramami**, upiększonymi **dwunastoma aniołami**. Na bramach tych wypisane były **imiona dwunastu plemion (…) izraelskich**.

Liczba *dwanaście* została użyta w tej księdze 21 razy, siedem razy w rozdziale 21. Przypisuje się jej symboliczne znaczenie *rządów* albo administracji.

21,14 Dwanaście kamieni węgielnych nosiło na sobie imiona **dwunastu apostołów Baranka**. Może to być nawiązanie do tego, że to oni przez swoje nauczanie o Chrystusie położyli fundament pod Kościół (Ef 2,20).

21,15–16 Za pomocą **złotego** kija mierniczego anioł określił rozmiary miasta na około **dwanaście tysięcy stadiów** (2300–2400 km) **długości, szerokości i wysokości**. Niezależnie od tego, czy miało ono kształt sześcianu, czy piramidy, rozciągało się daleko poza obszar odbudowanego Izraela.

21,17 Mur miał sto czterdzieści cztery łokcie grubości. Wyrażenie: „**miary człowieczej, która jest miarą Aniołową**" (BG) oznacza, że anioł z wersetów 9 i 15 korzystał z jednostek miary używanych przez ludzi.

21,18 Opis **muru** (**jaspis**) oraz **miasta** (**szczere złoto**), choć utrudnia wyobrażenie ich sobie, ma na celu stworzenie wrażenia wspaniałości. Funkcję tę wypełnia doskonale.

21,19–20 Dwanaście **kamieni węgielnych** przyozdobionych było dwunastoma **drogimi kamieniami**, podobnymi do kamieni znajdujących się na napierśniku arcykapłana, reprezentujących dwanaście plemion Izraela. Nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić wszystkich tych klejnotów, ani odgadnąć ich duchowego znaczenia.

21,21 Dwanaście bram to **dwanaście pereł**. Przypomina nam to, że Kościół jest drogocenną perłą, dla której Zbawiciel sprzedał wszystko, co posiadał (Mt 13,45–46).

Ulica miasta to szczere złoto, jak przezroczyste szkło – jest to obraz nieskazitelnej chwały.

21,22–23 W mieście tym brakuje pewnych rzeczy. Nie jest tam potrzebna żadna **świątynia**, ponieważ przebywają tam **Pan Bóg Wszechmogący oraz Baranek**. Nie ma też **słońca** ani **księżyca**, gdyż **chwała Boża** oświetla je, a **Baranek** jest jego lampą.

21,24 Narody będą cieszyć się jego pięknem, a królowie ziemi przyjdą tam złożyć daninę Panu.

21,25 Nie ma tam czegoś takiego jak zamknięte **bramy**, ponieważ panuje w nim pełne bezpieczeństwo i wolność wstępu. Nie ma też **nocy** – jest to kraj wiecznego dnia.

21,26 Jak już wspomnieliśmy, bogactwa **narodów** wpłyną do tego miasta wraz z całą **sławą** i **dostojeństwem**.

21,27 Nic nieczystego nigdy tam nie **wejdzie**, ale **tylko ci, którzy są zapisani w księdze życia Baranka** (PE).

22,1–2 Czysta rzeka wody życia (PE) wypływa **z tronu Boga i Baranka,** przepływając **środkiem ulicy**. **Na obu brzegach rzeki** rośnie **drzewo życia** (PE) wydające **dwanaście** rodzajów owoców, które nie są już zakazane. Jest to obraz nieustannego, pochodzącego od Boga zaopatrzenia o każdej porze roku. **Liście drzewa** służą do **uzdrawiania narodów**. Jest to obrazowy sposób wyrażenia, że ludzie będą cieszyli się nieprzerwanym zdrowiem.

22,3–5 A. T. Pierson komentuje:

„I nie będzie już nic przeklętego"
– doskonała bezgrzeszność,
„Będzie w nim tron Boga i Baranka"
– doskonałe panowanie,
„a słudzy jego służyć mu będą"
– doskonała służba,
„I oglądać będą jego oblicze"
– doskonała społeczność,
„a imię jego będzie na ich czołach"
– doskonałe podobieństwo,
„I nocy już nie będzie"
– stan doskonałego błogosławieństwa,
„i panować będą na wieki wieków"
– doskonała chwała[31].

O. Ostatnie przestrogi, pocieszenia, zaproszenia i błogosławieństwa (22,6–21)

22,6 Anioł udzielający wyjaśnień Janowi przypomina mu po raz kolejny o wiarygodności wszystkiego, co mu objawił. **Pan Bóg posłał swego anioła, aby ukazać swoim sługom** panoramę wydarzeń, które będą miały miejsce **wkrótce**.

22,7 Kulminacyjnym punktem wszystkich tych wydarzeń będzie przyjście Zbawiciela. Zapewnia nas On, że przyjdzie **rychło** (BG). Może to oznaczać albo *wkrótce,* albo *nagle*, jednak lepszą interpretacją jest w tym wypadku *wkrótce*.

22,8–9 Kiedy **Jan usłyszał i ujrzał te rzeczy**, **upadł do nóg** anioła, ale ten zabronił mu tego. **Anioł** był tylko stworzeniem, a uwielbiać można wyłącznie **Boga**.

22,10 Jan miał **nie pieczętować proroctwa**, ponieważ **czas** jego wypełnienia był bliski. **Pieczętować** oznacza tu odłożyć oznajmienie.

22,11 Gdy nastąpi czas jego wypełnienia, **niesprawiedliwy** (NKJV) utwierdzi się jeszcze w braku pokuty. **Brudny** nie będzie miał już możliwości oczyszczenia się, kiedy Pan powróci na ziemię. Za to **sprawiedliwy** nadal będzie żył sprawiedliwie, a **święty** będzie prowadził życie w świętości.

22,12–13 Kolejny raz Pan oznajmia swoje rychłe przyjście. Tym razem obietnicą, że **odda każdemu według jego uczynku**. Również po raz kolejny przedstawia się jako **alfa i omega**. Ten sam, który dał wszystkiemu początek, zaciągnie kurtynę historii świata.

22,14 Werset ten możemy tłumaczyć: „**Błogosławieni, którzy wypełniają przykazania Jego**" (NKJV) albo: „**Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty**". *Żadna* z tych wersji nie naucza, że uczynki są podstawą zbawienia, ale jego owocami i dowodem. Tylko prawdziwi wierzący mają dostęp do **drzewa życia** (PE) i do wiecznego **miasta**.

22,15 Na zawsze wyłączeni z nieba będą: **psy, czarownicy, wszetecznicy, zabójcy, bałwochwalcy** i kłamcy. Określenie **psy** może w tym miejscu oznaczać mężczyzn uprawiających prostytucję (5M 23,19), nieczystych pogan (Mt 15,26) albo ludzi uznających, że doktryna judaistyczna jest niezbędna do zbawienia (Flp 3,2).

22,16 Pan **wysłał** z tą wiadomością swojego **anioła** do **zborów**. Nazywa on siebie **korzeniem i rodem Dawidowym**. Z uwagi na swoją boskość jest on *Stwórcą* Dawida, ale z punktu widzenia człowieczeństwa jest jego *potomkiem*. **Jasna poranna gwiazda** pojawia się na niebie przed wschodem słońca. Najpierw, to jest podczas pochwycenia, Chrystus przyjdzie po Kościół jako **jasna poranna gwiazda**. Później przyjdzie na ziemię jako słońce sprawiedliwości, przynosząc uzdrowienie w swoich skrzydłach (Ml 3,20).

22,17 Werset ten można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, może to być w całości wezwanie ewangelizacyjne **Ducha**, **Oblubienicy**

oraz słuchającego, którzy zachęcają tego, który pragnie, żeby **przyszedł**, do Chrystusa po zbawienie. Ewentualnie pierwsze trzy użycia słowa **przyjdź** mogą być modlitwami o powrót Chrystusa, po których następują dwa zaproszenia dla niezbawionych, żeby **przyszli** do Niego po **wodę życia** (PE) (zbawienie) i w ten sposób przygotowali się na Jego powrót.

22,18–19 Jeśli ludzie dodadzą coś do rzeczy zapisanych w **tej Księdze** Objawienia, spadną na nich opisane w niej **plagi**. A ponieważ znajdujące się tu zagadnienia przeplatają się przez całą Biblię, werset ten w gruncie rzeczy potępia wszelkie manipulacje Słowem Bożym. Podobny sąd ciąży nad kimś, kto **ujmie coś ze słów tego proroctwa**. Nie dotyczy to pomniejszych różnic w interpretacji, ale otwartych ataków na natchnienie i wystarczalność Biblii. Karą za to przewinienie jest wieczne potępienie. **Bóg ujmie mu z jego udziału w drzewie życia** (PE)[32]. Oznacza to, że osoba taka nigdy nie będzie miała udziału w błogosławieństwach spływających na tych, którzy cieszą się życiem wiecznym.

22,20 Objawienie kończy się obietnicą oraz błogosławieństwem. Pan Jezus obiecuje **przyjść rychło** (BG). Jak już wspomnieliśmy, mogło to oznaczać *wkrótce* albo *nagle*. Niemniej jednak nadzieja Jego nagłego przyjścia nie wzbudzałaby takiego samego wyczekiwania czy czujności jak nadzieja szybkiego przyjścia. Każda odkupiona osoba odpowiada na tę błogosławioną nadzieję: „**Amen, przyjdź, Panie Jezu**".

Tak jak 1 Mojżeszowa jest księgą początków, tak Objawienie to księga wypełnienia. Zagadnienia wprowadzone w pierwszej księdze wydają swój owoc w ostatniej. Zwróćmy uwagę na następujące zestawienia:

1 Księga Mojżeszowa	Księga Objawienia
Stworzenie niebios i ziemi (1M 1,1)	Zniszczenie niebios i ziemi (Obj 20,11b)
	Stworzenie nowych niebios i nowej ziemi (Obj 21,1)
Początek panowania szatana na ziemi (1M 3,1–7)	Wrzucenie szatana do jeziora ognistego (Obj 20,10)
Pojawienie się grzechu (1M 3,1–7)	Usunięcie grzechu (Obj 21,27)
Obłożenie stworzenia przekleństwem (1M 3,17–19).	Usunięcie przekleństwa (Obj 22,3)
Utrata prawa do drzewa życia (1M 3,24b).	Przywrócenie dostępu do drzewa życia (Obj 22,2.19)
Wypędzenie człowieka z ogrodu Eden (1M 3,24a)	Ponowne wprowadzenie człowieka [do raju] (Obj 22,1–7)
Pojawienie się śmierci na świecie (1M 2,17;5,5)	Trwałe usunięcie śmierci (Obj 21,4)
Małżeństwo pierwszego Adama (1M 4,1)	Małżeństwo ostatniego Adama (Obj 19,7)
Pojawienie się smutku wśród ludzi (1M 3,16)	Wyeliminowanie smutku (Obj 21,4)

22,21 Dochodzimy wreszcie do ostatecznego błogosławieństwa Księgi Objawienia oraz całego Słowa Bożego. Jest to pełne pokoju zakończenie księgi przepełnionej grzmotami Bożych sądów.

Jan życzy, aby „**Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa była z** Bożym ludem" (BG). Manuskrypty pozwalają tutaj na trzy interesujące wersje tłumaczenia.

1. W tekście krytycznym (NU) Jan życzy łaski Chrystusa *wszystkim* – co ciężko dopasować do ogólnego przesłania Objawienia o ciążącym nad większością ludzi gniewie Boga.
2. Lepsza jest wersja tradycyjna (TR, BG, BW). Jan życzy tu łaski Chrystusa „wam wszystkim". Wielu czytających i słuchających Objawienie było prawdziwymi wierzącymi.
3. Najlepszą wersję – w świetle ostrego rozgraniczenia między świętymi i grzesznikami, jakie czyni ta księga – znajdujemy w tekście większościowym oraz w wersji marginesowej NKJV: „**Łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa niech będzie ze wszystkimi świętymi. Amen**".

PRZYPISY KOŃCOWE

[1] (Wstęp) Czasownik użyty w Ewangelii i w Objawieniu to *ekkentesan*, w Septuagincie w Księdze Zachariasza znajduje się natomiast *katorhesanto*.

[2] (Wstęp) W hebrajskim oraz w grece poszczególne litery alfabetu posiadają wartości liczbowe. Na przykład alef i alfa to 1, bet i beta to 2, itd. Stąd też wartość każdego imienia można zsumować. Interesujące jest, że greckie imię *Iesous* (Jezus) daje po podliczeniu 888. (Ósemka to cyfra nowego początku i zmartwychwstania). Wierzy się, że liczby imienia bestii dadzą po zsumowaniu 666. Zmieniając nieco pisownię, „cesarz Neron" może w tym systemie również dać 666. To samo jednak dotyczy i innych imion, toteż nie należy wysnuwać zbyt pochopnych wniosków.

[3] (1,5) Podana tu wersja marginesowa to pierwsza z wielu w Objawieniu wg przekładu NKJV, w przypadku której zarówno świadectwo większości manuskryptów (M), jak i najstarszych tekstów (NU) jest inne niż TR, KJV i NKJV. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest posiadanie przez Erazma, który w 1516 roku wydał pierwszy grecki NT, tylko jednej i na dodatek skażonej kopii Objawienia. Stąd też wiele pomniejszych różnic zaznaczonych w przypisach lub na marginesie. Na szczęście w przypadku innych ksiąg NT korzystał on z manuskryptów, które w większości przypadków zgodne są z ogromną ilością tekstów odkrytych później. W niniejszym komentarzu wspomniane zostały wyłącznie najistotniejsze zmiany. Jak wierzymy, oryginalny tekst reprezentuje kombinacja NU i M. Tam, gdzie różnią się one od siebie, właściwą jest wersja tekstu większościowego.

[4] (1,8) NU i M pomijają „początek i koniec".

[5] (1,10) „Dzień Pana" to po grecku *he emera tou Kuriou*, podczas gdy „dzień Pański" to *he Kuriake emera* (stąd ang. *church* i szkockie *kirk* – kościół).

[6] (1,13) James H. McConkey, *The Book of Revelation: A Series of Outline Studies in the Apocalypse*, s. 9.

[7] (2,1) John F. Walvoord, *The Revelation of Jesus Christ*, ss. 50–100.

[8] (2,14–15) Ella E. Pohle, *Dr. C. I. Scofield's Qustion Box*, s. 89.

[9] (2,20) Tekst większościowy podaje tu „twoja żona (albo kobieta) Izebel".

[10] (3,7) *Daily Notes of the Scripture Union*.

[11] (3,20) Richard Chevenix Trench, *Commentary on the Epistles to the Seven Churches in Asia*, s. 225.

[12] (4,2–3) Walvoord, *Revelation*, s.104.

[13] (5,9–10) Zarówno NU, jak i M podają „ich" oraz „oni", co oznaczałoby, że starcy nie śpiewają o sobie, ale o *innych*. *Może* to sugerować, że są oni istotami anielskimi.

[14] (5,9–10) NU podaje tu „królestwem".

[15] (6,1–2) NU i M pomijają „a patrzaj".

[16] (6,10) Użyte tutaj greckie słowo *Despotes*, jest bardzo mocne, jednak nie posiada ono negatywnych konotacji, jak jego polski derywat.

[17] (8,5) Henry Barclay Swete, *The Apocalypse of St. John*, s. 109.

[18] (8,13) „Orzeł" i „anioł" wyglądają w języku greckim dosyć podobnie (*aggelos* i *aetos*) stąd błąd kopistów. Poprawna wersja to „orzeł".

[19] (9,16–17) Większość manuskryptów podaje tu „sto milionów".

[20] (9,18–19) Hamilton Smith, *The Revelation: An Expository Outline*, s. 57.

[21] (9,20–21) Użyte tutaj greckie słowo to *farmakon* – lekarstwo, napój leczniczy, zioło (por. z polskim „farmacja").

[22] (11,6) McConkey, *The Book of Revelation*, ss. 68–69.

[23] (11,15) NU i M podają „królestwo (…) stało się".

[24] (13,3) *The Scofield Reference Bible*, s. 1342.

[25] (14,4–5) J. D. Pentecost, *Things to Come*, s. 300.

[26] (15,3–4) „Święci" to bardzo słaba wersja. Zarówno tekst NU, jak i M potwierdzają „narody".

[27] (15,3–4) Arthur T. Pierson, *Knowing the Scriptures*, s. 248.

[28] (16,16) „Armagedon" pochodzi od hebrajskiego *Har* (góra) *Megiddo*. Tekst większościowy podaje po prostu „Megiddo".

[29] (19,7–8) Tekst KJV z 1611 roku podaje „sprawiedliwość", co kaznodzieje często interpretują jako *sprawiedliwość Chrystusa*, która została *przypisana* świętym. Choć sama nauka jest zdrowa, greckie słowo *dikaiómata* wyklucza takie rozumienie. Słowo to występuje w liczbie mnogiej (nie w liczbie poj. rzeczownika abstrakcyjnego *dikaiosune*). Na dodatek posiada ono „bierną" końcówkę, oznaczającą *tutaj* coś *dokonanego* (w tym przypadku „sprawiedliwe uczynki"). We fragmencie tym nie chodzi o zbawienie.

[30] (19,10) Charles C. Ryrie, *The Ryrie Study Bible, New King James Version*, s. 1953.

[31] (22,3–5) Pierson, *The Ministry of Keswick, First Series*, s. 144.

[32] (22,18–19) Wersja „księga żywota" (BG) nie znajduje *żadnego* poparcia w greckich manuskryptach! W kopii Objawienia po grecku, którą posiadał Erazm brakowało sześciu ostatnich wersetów, toteż przetłumaczył je on z łacińskiego przekładu – Wulgaty. Takie nieszczęśliwe tłumaczenie wykrzywia „pełne koło" jakie zatacza Boży program – od zagrodzenia człowiekowi dostępu do drzewa życia w 1 Mojżeszowej 3 do przywrócenia tego drzewa świętym pod koniec ostatniego rozdziału Biblii.

BIBLIOGRAFIA

Criswell, Wallie Amos, *Exposition of Sermons on Revelation*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1962.

Dennett, Edward, „The Seven Churches", w: *The Serious Christian*, t. XI, Charlotte, North Carolina: Books for Christians, brak daty.

Gaebelein, Arno C., *The Revelation*, New York: Publication Office „Our Hope", 1915.

Grant, F. W., *The Revelation of Christ*, New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Ironside, H. A., *Lectures on the Revelation*, New York: Loizeaux Brothers, 1919.

Kelly, William, *Lectures on the Book of Revelation*, nowe wyd., London: G. Morrish, brak daty.

Lenski, R. C. H., *The Interpretation of St. John's Revelation*, Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1943.

McConkey, James H., *The Book of Revelation: A Series of Outline Studies in the Apocalypse*, Pittsburgh: Silver Publishing Co., 1921.

Morgan, G. Campbell, *The Letters of Our Lord*, Westwood, New Jersey.: Fleming H. Revell Co, brak daty.

Morris, Leon, *The Revelation of Jesus Christ* (TBC), Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1969.

Mounce, Robert H., *The Book of Revelation* (NIC), Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1977.

Ryrie, Charles Caldwell, *Revelation*, Chicago: Moody Press, 1968.

Scott, Walter, *Expostition of the Revelation of Jesus Christ*, London: Pickering & Inglis Ltd., brak daty.

Smith, Hamilton, *The Revelation: An Expository Outline*, Addison, Illinois: Bible Truth Publishers, brak daty.

Stanley, Charles, *The Revelation of Jesus Christ*, New York: Loizeaux Brothers Publishers, brak daty.

Swete, Henry Barclay, *The Apocalypse of St. John*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, brak daty.

Tenney, Merrill C., *Interpreting Revelation*, Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, brak daty.

Trench, Richard Chevenix, *Commentary on the Epistles to the Seven Churches in Asia*, Minneapolis: Klock and Klock Christian Publishers, 1978.

Walvoord, John F., *The Revelation of Jesus Christ*, Chicago: Moody Press, 1966.

BIBLIOGRAFIA

KSIĄŻKI

Alford, Henry, *The Greek Testament*. t.1–4. Revised by Everett F. Harrison. Chicago: Moody Press, 1958.

Anderson, Sir Robert, *Misunderstood Texts of the New Testament*. London: Nisbet & Co., Ltd., 1916.

Anderson–Berry, D., *Pictures in the Acts*. Glasgow: Pickering & Inglis, brak daty.

Arndt, William F., F. Wilbur Gingrich, *A Greek–English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature*. Chicago: The University of Chicago Press, 1979.

Barker, H. P., *Coming Twice*. New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Barnes, Albert, *Notes on the New Testament*. t.1–10. Grand Rapids: Kregel Publications, 1975.

Baron, David, *The New Order of Priesthood*. Findlay, Ohio: Dunham Publishing Company, 1955.

Barnhouse, D. G., *The Measure of Your Faith.* Tom 69. brak danych bibliograficznych.

Barnhouse, D. G., *Words Fitly Spoken*. Wheaton: Tyndale House Publishers, 1969.

Baxter, J. Sidlow, *Awake My Heart*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1960.

Baxter, J. Sidlow, *Explore the Book*. t.1–3. London: Marshall, Morgan & Scott, 1955.

Bellett, James Giffor, *The Evangelists*. New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Bonar, Andrew R., *Last Days of the Martyrs*. Kilmarnock: John Ritchie, Ltd., brak daty.

Brookes, J. H., *I Am Coming*. Glasgow: Pickering & Inglis, 1895.

Chafer, L. S., *Systematic Theology*. t.1–8. Dallas: Dallas Seminary Press, 1947.

Chappel, Clovis G., *Sermons from the Psalms*. Nashville: Cokesbury Press, 1931.

Christenson, Larry, *The Christian Family*. Minneapolis: Bethany Fellowship, 1970.

Clow, W. M., *The Cross in Christian Experience*. New York: Hodder & Stoughton, 1908.

Cragg, H. W., *The Keswick Week, 1955*. London: Marshall, Morgan & Scott, 1955.

Darby, J. N., *The Collected Writings of John Nelson Darby*. t.1–34. Pod redakcją William Kelly. Oak Park, IL: Bible Truth Publishers, 1971.

Darby, J. N., *Synopsis of the Books of the Bible*. New York: Loizeaux Brothers, 1942.

Davidson, F., red., *The New Bible Commentary*. Chicago: The InterVarsity Christian Fellowship, 1953.

Denney, James R., *The Death of Christ.* wyd. 2. Philadelphia: The Westminster Press, 1903.

Dillow, Joseph, *Speaking in Tongues*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1976.

Drury, T. W., *The Prison Ministry of St. Paul*. London: The Religious Tract Society, 1911.

*Eddy, Mary Baker, *Science and Health with Key to the Scriptures*. Boston: Allison V. Stewart, 1909.

Elliot, Elisabeth, red., *The Journals of Jim Elliot.* Old Tappan, NJ: Fleming H. Revell Company, 1978.

Erdman, Charles R, *The General Epistles*. Philadelphia: The Westminster Press, 1919.

The Expositor's Greek Testament. t.1–5. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1951.

Falwell, Jerry, red., *Liberty Bible Commentary*. t.1–2. Lynchburg, Virginia: The Old–Time Gospel Hour, 1982.

*Ferre, Nels, *The Sun and the Umbrella.* New York: Harper & Brothers, 1953.

Fernald, James C., red., *Funk & Wagnalls Standard Handbook of Synonyms, Antonyms, and Prepositions*. New York: Harper & Row, 1947.

Ford, Leighton, *The Christian Persuader*. New York: Harper & Row, 1966.

Gaebelein, Arno C., *The Annotated Bible*. t.1–9. Neptune, New Jersey: Loizeaux Brothers, wyd. poprawione, 1970.

Gaebelein, Frank E., red. *The New Scofield Reference Bible*. New York: Oxford University Press, 1967.

Gibbon, Edward, *The Decline and Fall of the Roman Empire*. tom 2. Chicago: Belford, Charles and Co., brak daty.

Gibbs, A. P., *Preach and Teach the Word*. Oak Park, IL: Emmaus Bible School, 1971.

Gook, Arthur, *Can A Young Man Find the Path?* London: Pickering & Inglis, 1949.

Grant, F. W., *Genesis in the Light of the New Testament*. New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Grant, F. W., *The Numerical Bible*. t.1–7. New York: Loizeaux Brothers, 1932.

Gray, James M., *Christian Workers' Commentary on the Whole Bible*. Westwood, NJ: Fleming H. Revell, 1953.

Grubb, Norman P., *C.T. Studd, Cricketer and Pioneer*. London: Lutterworth Press, 1957.

Guthrie, Donald, *New Testament Introduction*. t.1–3. London: The Tyndale Press, 1962.

Harrison, Everett F., *Introduction to the New Testament*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1964.

Havner, Vance, *Why Not Just Be Christians?* NY: Fleming H. Revell, 1964.

Hession, Roy, *The Calvary Road*. Philadelphia: Christian Literature Crusade.

Hodges, Zane C., Arthur L. Farstad, red., *The Greek New Testament According to the Majority Text*. Nashville: Thomas Nelson Publishers, wyd. 2, 1985.

Hogg, C. F., *What Saith the Scripture?* London: Pickering & Inglis, 1947.

Hole, F. B., *Paul's Epistles, Tom 2*. Wooler, Northumberland, England: Central Bible Hammond Trust Ltd., brak daty.

Houghton, S. M., *Sketches from Church History*. Edinburgh: The Banner of Truth Trust, 1980.

Hunter, Jack, *What the Bible Teaches, Galatians – Philemon*. Kilmarnock, Scotland: John Ritchie, Scotland: 1983.

Ironside, Harry A., *Notes on James & Peter*. New York: Loizeaux Brothers, 1947.

Jamieson, Fausset and Brown, *A Commentary, Critical, Experimental, and Practical on the Old and New Testaments*. t.1–6. London: Wm. Collins and Co., brak daty.

Jones, E. Stanley, *Christ's Alternative to Communism*. Nashville: Abingdon Press, 1935.

Jones, E. Stanley, *Conversion*. Nashville: Abingdon Press, 1959.

Jones, E. Stanley, *Growing Spiritually*. Nashville: Abingdon Press, 1978.

Jowett, J. H., *Life in the Heights*. London: Hodder & Stoughton, 1924.

Jowett, J. H., *Things that Matter Most*. London: Jas. Clarke & Co., 1913.

Jukes, Andrew, *The Law of the Offerings*. London: Lamp Press, 1954.

*Kennedy, Gerald, *God's Good News*. New York: Harper & Brothers, 1955.

The Keswick Convention 1934, London: Pickering & Ingalis, 1934.

The Keswick Week 1955, London: Marshall, Morgan & Scott, Ltd., 1955.

Lacey, Harry, *God and the Nations*. Kilmarnock, Scotland: John Ritchie, 1944.

Lang, G. H., *The Churches of God*. London: Paternoster Press, brak daty.

Lang, G. H., *The Parabolic Teaching of the Scripture*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1956.

Lange, J. P., *A Commentary on the Holy Scriptures*. t.1–25. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, brak daty.

Lee, Robert G., *Lord, I Believe*. Nashville: Broadman Press, 1927.

Lee, Robert G., *Seven Swords and Other Messages*, Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1958.

Lenski, R. C. H., *The Interpretation of the Epistle to the Hebrews and of the Epistle of James*. Minneapolis: Augsburg Publishing House, 1938.

Lenski, R. C. H., *The Interpretation of St. Paul's Epistles to the Colossians, to the Thessalonians, to Timothy, to Titus and to Philemon*. Columbus, Ohio: The Wartburg Press, 1937.

Lenski, R. C. H., *The Interpretation of St. Paul's Epistles to the Galatians, to the Ephesians, and to the Philippians*. Columbus, Ohio: The Wartburg Press, 1946.

Lyall, L. T., *Red Sky at Night*. London: Hodder & Stoughton, 1969.

Macartney, Clarence Edward, *Macartney's Illustrations*. New York: Abingdon Press, 1946.

Mackay, W. M., *The Men Whom Jesus Made*. London: Hodder & Stoughton, 1924.

Mackintosh, C. H., *Genesis to Deuteronomy: Notes on the Pentateuch*. t.1–6. New York: Loizeaux Brothers, 1879.

Mackintosh, C. H., *The Mackintosh Treasury*. Neptune, NJ: Loizeaux Brothers, 1976.

Marsh, F. E., *Fully Furnished*. London: Pickering & Inglis, brak daty.

Matheson, George, *Rest By the River*. London: Hodder & Stoughton, 1906.

McClain, Alva J., *The Greatness of the Kingdom*. Chicago: Moody Press, 1968.

Metzger, Bruce M., *The New Testament: Its Background, Growth, and Content*. Nashville: Abingdon Press, 1965.

Meyer, Frederick Brotherton, *Paul*. London: Morgan & Scott, brak daty.

Meyer, Frederick Brotherton, *Through the Bible Day by Day*. t.1–7. Philadelphia: American S. S. Union, 1918.

Miller, J. R., *Come Ye Apart.* New York: Thomas Crowell & Co., 1887.

The Ministry of Keswick, First Series, 1892–1919. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1963.

The Ministry of Keswick, Second Series, 1921–1956. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1964.

Moorehead, William G., *Outline Studies in Acts and the Epistles*. Chicago: Fleming H. Revell, 1902.

Moorehead, William G., *Outline Studies in the New Testament: Acts to Ephesians*. Pittsburgh: United Presbyterian Board of Publications, 1902.

Moorehead, William G., *Outline Studies in the New Testament: Philippians to Hebrews*. Pittsburgh: United Presbyterian Board of Publications, 1905.

Morris, Leon, *Understanding the New Testament: 1 Timothy, 2 Timothy, Titus, Philemon, Hebrews, James*. Philadelphia: A. J. Holman Company, 1978.

Morrison, G. H., *„Morrison on Luke". The Glasgow Pulpit Series*, t.1. Chattanooga, TN: AMG Publishers, 1978.

Morgan, G. Campbell, *Searchlights from the Word*. London: Oliphants, 1970.

Murray, Andrew, *The Holiest of All.* Westwood, NJ: Fleming H. Revell, 1960.

Myers, F. W. H., *St. Paul*. London: Samuel Bagster & Sons Ltd., brak daty.

Nee, Watchman, *Do All to the Glory of God*. NY: Christian Fellowship Publishers, Inc., 1974.

New and Concise Bible Dictionary. London: G. Morrish, 1897–1900.

Orr, J., red. *International Standard Bible Encyclopedia*. t.1–5. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1939.

Orr, William W., *Bible Hints on Rearing Children*. Wheaton, IL: InterVarsity Press, 1955.

Pentecost, J. D., *Your Adversary the Devil*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1969.

Pfeiffer, Charles F., Everett F. Harrison, red., *The Wycliffe Bible Commentary*. Chicago: Moody Press, 1962.

Phillips, J. B., *The Young Church in Action*. New York: The Macmillan Company, 1956.

Pierson, A. T., *„Knowing the Scriptures."* New York: Gospel Publishing House, 1910.

Pierson, A. T., „The Work of Christ for the Believer," *The Ministry of Keswick, First Series*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1963.

Pink, Arthur W., *The Attributes of God*. Swengel, Pennsylvania: Bible Truth Depot, brak daty.

Pollock, A. J., *The Apostle Paul and His Missionary Labors*. New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Pollock, A. J., *Modernism Versus the Bible*. London: Central Bible Truth Depot, brak daty.

Pollock, A. J., *Why I Believe the Bible is the Word of God*. London: Central Bible Truth Depot, brak daty.

Pohle, Ella E., *C. I. Scofield's Question Box*. Chicago: The Bible Institute Colportage Association, 1917.

Reid, R. J., *How Job Learned His Lesson*. New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Robertson, A. T., *Word Pictures in the New Testament*. t.1–6. New York: Harper & Bros., 1930.

*Robinson, John A. T., *Honest to God*. Philadelphia: The Westminster Press, 1963.

Rogers, E. W., *Concerning the Future*. Chicago: Moody Press, 1962.

Rogers, E. W., *Jesus the Christ*. London: Pickering & Inglis, 1962.

Ryle, John Charles, *Expository Thoughts on the Gospels*. t.1–3. New York: Fleming H. Revell, 1858.

Ryle, John Charles, *Holiness*. Grand Rapids: Baker Book House, 1979.

Ryle, John Charles, *Practical Religion*. London: Jas. Clarke & Co., Ltd., 1959.

Ryrie, Charles C., *The Grace of God*. Chicago: Moody Press, 1975.

Ryrie, Charles C., red., *The Ryrie Study Bible, New King James Version*. Chicago: Moody Press, 1985.

Salmon, George, *A Historical Introduction to the Study of the Books of the New Testament*. London: John Murray, 1894.

Sanders, J. Oswald, *A Spiritual Clinic*. Chicago: Moody Press, 1958.

Sanders, J. Oswald, *Spiritual Problems*. Chicago: Moody Press, 1971.

Sauer, Erich, *The Dawn of World Redemption*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1953.

Scorer, C. G., *The Bible and Sex Ethics Today*. London: The Tyndale Press, 1967.

Scott, Walter, *Bible Handbook to the New Testament*. Charlotte, North Carolina: Books for Christians, 1977.

Scroggie, W. Graham, *Know Your Bible: A Guide to the Gospels*. London: Pickering & Inglis, 1948.

Scroggie, W. Graham, "Paul's Prison Prayers", *The Ministry of Keswick, Second Series*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1964.

Spurgeon, Charles H., *The Treasury of the New Testament*. London: Marshall, Morgan & Scott, brak daty.
Stalker, James, *Life of St. Paul*. Fleming H. Revell, 1912.
Stevens, G. B., *The Theology of the New Testament*. New York: Chas. Scribner's Sons, brak daty.
Stewart, James A., *Evangelism*. Swengel, PA: Reiner Publications, brak daty.
Stewart, James A., *Pastures of Tender Grass*. Brak danych bibliograficznych.
Stewart, James S., *The Life and Teaching of Jesus Christ*. Nashville: Abingdon Press, 1958.
Stewart, James S., *A Man in Christ*. New York: Harper & Row, 1935.
Stewart, James S., *Pastures of Tender Grass*, Philadelphia: Revival Literature, 1962.
Stonehouse, Ned B., *Origins of the Synoptic Gospels — Some Basic Questions*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1963.
Strombeck, J. F., *First the Rapture*. Moline, IL: Strombeck Agency, Inc., 1950.
Strong, A. H., *Systematic Theology*. Philadelphia: The Judson Press, 1943.
Swindoll, Charles, *Growing Strong in the Seasons of Life*. Portland: Multnomah Press, 1983.
Taylor, Mrs. Howard, *Behind the Ranges*. London: Lutterworth Press, 1944.
Thiessen, Henry Clarence, *Introduction to the New Testament*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1943.
Tozer, A. W., *That Incredible Christian*. India: Alliance Publications, 1964.
Tozer, A. W., *The Root of the Righteous*. Chicago: Moody Press, 1955.
Trench, Richard Chevenix, *Synonyms of the New Testament*. London: Kegan Paul, Trench, Trubner & Co., Ltd., 1901.
Unger, Merrill F., *Unger's Bible Dictionary*. Chicago: Moody Press, 1966.
Unger, Merrill F., *Unger's Bible Handbook*. Chicago: Moody Press, 1966.
Unger, Merrill F., *Zechariah*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1963.
Van Oosterzee, J. J., „The Pastoral Letters." *Lange's Commentary on the Holy Scriptures*. t.23. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, brak daty.
Velikovsky, I., *Earth in Upheaval*. New York: Doubleday and Co., 1955.
Vincent, Marvin R., *Word Studies in the New Testament*. t.1–4. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Company, 1957.
Vine, W. E., *The Divine Plan of Missions*. London: Pickering & Inglis, brak daty.
Vine, W. E., *Expository Dictionary of New Testament Words*. Old Tappan, NJ: Fleming H. Revell, 1966.
Walvoord, John F., Roy B. Zuck, red. *The Bible Knowledge Commentary: New Testament Edition*. Wheaton, Illinois: Victor Books, 1983.
Warfield, B. B., *Christology and Criticism*. New York: Oxford University Press, 1929.
Watson, David, *Discipleship*. London: Hodder and Stoughton, 1981.
Weatherhead, Leslie D., *Prescription for Anxiety*. London: Hodder & Stoughton, 1956.
Webb–Peploe, H. W., „Grace and Peace in Four Pauline Epistles", *The Ministry of Keswick, First Series*. Grand Rapids: Zondervan Publishing House, 1963.
Williams, George, *The Student's Commentary on the Holy Scriptures*. Grand Rapids: Kregel Publications, 1953.
Wuest, Kenneth S., *Ephesians and Colossians in the Greek New Testament*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1957.
Wuest, Kenneth S., *In These Last Days*. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1954.
Wuest, Kenneth S., *Wuest's Expanded Translation of the Greek New Testament*. t.1–3. Grand Rapids: Wm. B. Eerdmans Publishing Co., 1956–1959.
Young, Dinsdale T., *The Enthusiasm of God*. London: Hodder & Stoughton, 1906.
Young, Dinsdale T., *Neglected People of the Bible*. London: Hodder & Stoughton, 1901.
Young, Dinsdale T., *Unfamiliar Texts*. London: Hodder & Stoughton, 1899.
Young, Dinsdale T., *The Unveiled Evangel*. London: Robert Scott, 1912.
Zahn, Theodor, *Introduction to the New Testament*. t.1–3. Minneapolis: Klock & Klock Christian Publishers, 1977.

ARTYKUŁY I PERIODYKI

Christian Truth Magazine, różne daty.
Daily Notes of the Scripture Union. London: C.S.S.M., różne daty.
*Homrighausen, E. G. „The Second Epistle of Peter," *Exposition*, IB, XII, 1957.
Our Daily Bread. Grand Rapids: Radio Bible Class, różne daty.
The Sunday School Times. Homer L. Payne. „What Is a Missionary Church?" 22.02.1964.
Toward the Mark. Weston–super–Mare, t.5, No. 6 (1976).

ULOTKI

Cutting, George, „The Old Nature and the New Birth." New York: Loizeaux Brothers, brak daty.

Green, Samuel, „Scripture Testimony to the Deity of Christ." Oak Park, Illinois: Bible Truth Publishers, 1959.

Hole, F. B., „The Administration of the Mystery." London: Central Bible Truth Depot, brak daty.

*National Council of Churches. „Called to Responsible Freedom."

Scofield, C. I., „Rightly Dividing the Word of Truth."

N.B. Prace zaznaczone gwiazdką (*) zostały zacytowane w celu zilustrowania fałszywej nauki.

SUPLEMENT

Za: *Talk Thru the Bible*, Przedruk za pozwoleniem Walk Thru the Bible Ministries.

Autorzy Nowego Testamentu

Imię	Narodowość	Miasto rodzinne	Zawód	Charakter relacji	Ilość napisanych rozdziałów	Ilość napisanych wierszy	Napisane księgi
Mateusz	Żyd	Kafarnaum	Poborca podatkowy	Apostoł Jezusa Chrystusa	28	1 071	Ewangelia według Mateusza
Marek	Żyd/Rzymianin	Jerozolima	Misjonarz	Uczeń Piotra	16	678	Ewangelia według Marka
Łukasz	Grek	Antiochia	Lekarz	Uczeń Pawła	52	2 158	Ewangelia według Łukasza Dzieje Apostolskie
Jan	Żyd	Betsaida lub Kafarnaum	Rybak	Apostoł Jezusa Chrystusa	50	1 414	Ewangelia według Jana 1 list Jana 2 list Jana 3 list Jana Objawienie
Paweł	Żyd	Tars	Wytwórca namiotów	Apostoł Jezusa Chrystusa	87 (100)*	2 033 (2 336)*	List do Rzymian 1 Listo do Koryntian 2 List do Koryntian List do Galacjan List do Efezjan List do Filipian List do Kolosan List do Filemona 1 List do Tesaloniczan 2 List do Tesaloniczan 1 List do Tymoteusza 2 List do Tymoteusza List do Tytusa (List do Hebrajczyków?)
Jakub	Żyd	Nazaret	Cieśla?	Brat Jezusa Chrystusa	5	108	List Jakuba
Piotr	Żyd	Betsaida	Rybak	Apostoł Jezusa Chrystusa	8	166	1 List Piotra 2 List Piotra
Juda	Żyd	Nazaret	Cieśla?	Brat Jezusa Chrystusa	1	25	List Judy

* Ogólna liczba, jeśli przypiszemy Pawłowi również autorstwo listu do Hebrajczyków

TEMATY LISTÓW NOWEGO TESTAMENTU

LISTY PAWŁA DO ZBORÓW

KSIĘGA	KLUCZOWA KONCEPCJA	TEMAT
List do Rzymian	Sprawiedliwość Boga	Opisuje ewangelię od potępienia przez usprawiedliwienie, uświęcenie, aż do wywyższenia (1–8). Przedstawia Boży plan dla Żydów i pogan (9–11). Zawiera praktyczne wskazówki dla wierzących (12–16).
1 list do Koryntian	Poprawa życia doczesnego	Zajmuje się problemem podziałów, niemoralności, procesów wśród wierzących oraz niewłaściwego podejścia do Wieczerzy Pańskiej (1–6). Odpowiada na pytania dotyczące małżeństwa, mięsa składanego w ofierze bożkom, wspólnego uwielbiania oraz zmartwychwstania (7–16).
2 list do Koryntian	Paweł broni swojej służby	Zawiera obronę apostolstwa, powołania i referencji Pawła. Większość żałowała swojego buntu przeciw Pawłowi, ale wciąż pozostały osoby nieugięte.
List do Galacjan	Wolność od Prawa	Obala założenia legalizmu, który wkradł się do zborów Galacji. Prezentuje wyższość łaski nad prawem i wywyższa życie w wolności ponad legalizm.
List do Efezjan	Budowanie Ciała Chrystusa	Wychwala pozycję wierzącego w Chrystusie (1–3) i nawołuje, aby trwali w duchowym życiu opartym na duchowym bogactwie (4–6).
List do Filipian	Chrystus jest życiem	Paweł aktualizuje informacje na temat sytuacji w więzieniu i zachęca czytelników, aby trwali w jedności, pokorze i świętości.
List do Kolosan	Pierwszeństwo Chrystusa	Prezentuje pierwszeństwo Chrystusa w stworzeniu, odkupieniu i życiu chrześcijanina. Chrześcijanin nie potrzebuje nic poza Chrystusem.
1 list do Tesaloniczan	Świętość w świetle przyjścia Chrystusa	Paweł chwali Tesaloniczan za ich wiarę i przypomina o swojej trosce o nich.
2 list do Tesaloniczan	Zrozumienie Dnia Pańskiego	Paweł koryguje złe wnioski dotyczące Dnia Pańskiego, tłumaczy, co musi poprzedzić to wydarzenie i napomina swoich czytelników, aby byli czujni.

LISTY PAWŁA DO INDYWIDUALNYCH OSÓB

KSIĘGA	KLUCZOWA KONCEPCJA	TEMAT
1 list do Tymoteusza	Podręcznik przywództwa dla kościołów	Paweł doradza Tymoteuszowi odnośnie do problemu fałszywych nauczycieli, wspólnej modlitwy, roli kobiet, wymogów dla starszych i diakonów.
2 list do Tymoteusza	Wytrwałość w służbie	Podręcznik mający służyć zbudowaniu i zachęceniu Tymoteusza do odwagi i wytrwałości w obliczu trudów walki duchowej.
List do Tytusa	Podręcznik postępowania dla kościołów	Wymienia wymagania dotyczące starszych i instruuje Tytusa w związku z jego obowiązkami w stosunku do różnych grup ludzi w kościele.
List do Filemona	Uwolnienie od niewolnictwa	Paweł zwraca się do Filemona, aby ten wybaczył Onezymowi i nie traktował go już jako niewolnika, ale jako brata w Chrystusie.

LISTY INNYCH AUTORÓW

KSIĘGA	KLUCZOWA KONCEPCJA	TEMAT
List do Hebrajczyków	Wyższość Chrystusa	Prezentuje wyższość osoby, kapłaństwa i mocy Chrystusa nad Jego poprzednikami i zachęca czytelników, aby wydorośleli i pewnie stali w wierze.
List Jakuba	Wiara, która działa	Praktyczny przewodnik po cechach charakterystycznych prawdziwej wiary napisany, aby napomnieć chrześcijan pochodzenia żydowskiego, by zbadali autentyczność swojej wiary.
1 list Piotra	Cierpienie dla Chrystusa	Pokrzepienie i porada dla tych, którzy byli prześladowani za swoją wiarę w Chrystusa. Piotr zachęca ich, aby rozwijali w sobie postawę uległości w obliczu cierpień.
2 list Piotra	Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami	Zajmuje się wewnętrzną opozycją w postaci fałszywych nauczycieli, którzy wciągali wierzących w swoje błędne nauczanie i postępowanie. Autor apeluje o wzrost w prawdziwym poznawaniu Chrystusa.
1 list Jana	Społeczność z Bogiem	Odkrywa różne wymiary społeczności pomiędzy odkupionymi ludźmi a Bogiem. Wierzący muszą chodzić w Jego świetle, okazywać Jego miłość i trwać w Jego życiu.
2 list Jana	Unikanie społeczności z fałszywymi nauczycielami	Jan chwali swoich czytelników za trwanie w nauce apostolskiej i przypomina im, aby chodzili w miłości i unikali fałszywych nauczycieli.
3 list Jana	Cieszenie się społecznością z wierzącymi	Jan dziękuje Gajusowi za wsparcie dla podróżujących nauczycieli, które okazał w odróżnieniu od Diotrefesa, który odrzucił ich i nakazywał innym, aby postępowali tak samo.
List Judy	Walka o wiarę	Prezentacja fałszywych nauczycieli pokazuje ich postępowanie i charakter i przepowiada ich sąd. Juda zachęca czytelników, aby budowali się w prawdzie i szczerze walczyli o wiarę.
Objawienie	Objawienie nadchodzącego Chrystusa	Uwielbiony Chrystus przekazuje siedem poselstw dla kościołów (1–3). Po wizjach strasznego sądu dla zbuntowanego rodzaju ludzkiego następuje powtórne przyjście (4–19). Apokalipsa kończy się opisem nowego nieba i nowej ziemi oraz cudowności Nowego Jeruzalem (20–22).

Zaczerpnięto z: *Visual Survey of the Bible.* Przedruk za pozwoleniem autora.

HARMONIA EWANGELII

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	Wstęp Łukasza				1,1–4		Dz 1,1
	Stan Chrystusa przed wcieleniem					1,1–18	Hbr 1,1–14
	Genealogia Jezusa Chrystusa		1,1–17		3,23–38		Rt 4,18–22 1Krn 1,1–4
NARODZINY, DZIECIŃSTWO I ŻYCIE JEZUSA ORAZ JANA CHRZCICIELA (17 WYDARZEŃ)							
7 p.Ch.	(1) Zapowiedź narodzin Jana	Jerozolima (świątynia)			1,5–25		4M 6,3
7 lub 6 p.Ch.	(2) Narodziny Jezusa zapowiedziane dziewicy	Nazaret			1,26–38		Iz 7,14
ok. 5 p.Ch.	(3) Pieśń Elżbiety	Wzgórza Judei			1,39–45		
	(4) Pieśń Marii				1,46–56		Ps 103,17
5 p.Ch.	(5) Narodziny, dzieciństwo i cel Jana Chrzciciela	Judea			1,57–80		Ml 3,1
	(6) Narodziny Jezusa zapowiedziane Józefowi	Nazaret	1,18–25				Iz 9,6–7
5–4 p.Ch.	(7) Narodziny Jezusa Chrystusa	Betlejem	1,24–25		2,1–7		Iz 7,14
	(8) Aniołowie obwieszczają narodziny	Okolice Betlejem			2,8–14		1Tm 3,16
	(9) Pasterze oddają hołd	Betlejem			2,15–20		
	(10) Obrzezanie Jezusa	Betlejem			2,21		3M 12,3
4 p.Ch.	(11) Pierwsza wizyta w świątyni; błogosławieństwo Symeona i Anny	Jerozolima			2,22–38		2M 13,2 3M 12
	(12) Odwiedziny mędrców	Jerozolima i Betlejem	2,1–12				4M 24,17
	(13) Ucieczka do Egiptu i rzeź niemowląt	Betlejem, Jerozolima i Egipt	2,13–18				Jr 31,15
	(14) Z Egiptu do Nazaretu		2,19–23		2,39		
kolejne lata	(15) Dzieciństwo Jezusa	Nazaret			2,40.51		
7–8	(16) 12-letni Jezus odwiedza świątynię	Jerozolima			2,41–50		5M 16,1–8
kolejne lata	(17) 18-letni okres dojrzewania i dorosłości Jezusa	Nazaret			2,51–52		1Sm 2,26

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	PRAWDY DOTYCZĄCE JANA CHRZCICIELA						
ok. 25–27	Początek służby Jana	Pustynia judzka	3,1	1,1–4	3,1–2	1,19–28	Ml 3,1
	Człowiek i jego poselstwo		3,2–12	1,2–8	3,3–14		Iz 40,3
	Jego obraz Jezusa		3,11–12	1,7–8	3,15–18	1,26–27	Dz 2,38
	Jego odwaga		14,4–12		3,19–20		
	POCZĄTEK SŁUŻBY JEZUSA (12 WYDARZEŃ)						
ok. 27	(1) Chrzest Jezusa	Rzeka Jordan	3,13–17	1,9–11	3,21–23	1,29–34	Ps 2,7
	(2) Kuszenie Jezusa	Pustynia	4,1–11	1,12–13	4,1–13		Ps 91,11
	(3) Powołanie pierwszych uczniów	Za Jordanem				1,35–51	
	(4) Pierwszy cud	Kana w Galilei				2,1–11	
	(5) Pierwszy pobyt w Kafarnaum	(Kafarnaum jest "Jego" miastem)				2,12	
27	(6) Pierwsze oczyszczenie świątyni	Jerozolima				2,13–22	Ps 69,9
	(7) Przyjęcie w Jerozolimie	Judea				2,23–25	
	(8) Jezus naucza Nikodema na temat nowego naradzenia	Judea				3,1–21	4M 21,8–9
	(9) Wspólna służba z Janem	Judea				3,22–30	
27	(10) Jezus udaje się do Galilei	Judea	4,12	1,14	4,14	4,1–4	
	(11) Samarytanka przy studni Jakuba	Samaria				4,5–42	Joz 24,32
	(12) Powrót do Galilei			1,15	4,15	4,43–45	
27–29	**SŁUŻBA W GALILEI (55 WYDARZEŃ)**						
27	(1) Uzdrowienie syna dworzanina królewskiego	Kana				4,46–54	
	(2) Jezus odrzucony w Nazarecie	Nazaret			4,16–30		Iz 61,1–2
	(3) Udaje się do Kafarnaum	Kafarnaum	4,13–17				Iz 9,1–2
	(4) Czterech zostaje rybakami ludzi	Morze Galilejskie	4,18–22	1,16–20	5,1–11		Ps 33,9
	(5) Uzdrowienie w sabat opętanego przez demona	Kafarnaum		1,21–28	4,31–37		
	(6) Uzdrowienie teściowej Szymona i wielu innych	Kafarnaum	8,14–17	1,29–34	4,38–41		Iz 53,4

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
ok. 27	(7) Pierwsze nauczanie publiczne w Galilei	Galilea	4,23–25	1,35–39	4,42–44		
	(8) Uzdrowienie trędowatego i jego reakcja	Galilea	8,1–4	1,40–45	5,12–16		3M 13,49
	(9) Uzdrowienie paralityka	Kafarnaum	9,1–8	2,1–12	5,17–26		Rz 3,23
	(10) Powołanie Mateusza i przyjęcie	Kafarnaum	9,9–13	2,13–17	5,27–32		Oz 6,6
	(11) Obrona uczniów przez podobieństwo	Kafarnaum	9,14–17	2,18–22	5,33–39		
28	(12) Jezus udaje się do Jerozolimy na drugą Paschę; uzdrawia chorego	Jerozolima				5,1–47	2M 20,10
	(13) Zrywanie kłosów wzbudza kontrowersje	Droga do Galilei	12,1–8	2,23–28	6,1–5		5M 5,14
	(14) Uzdrowienie uschłej ręki przyczyną kolejnej kontrowersji	Galilea	12,9–14	3,1–6	6,6–11		
	(15) Uzdrowienie tłumów	Morze Galilejskie	12,15–21	3,7–12	6,17–19		
	(16) Wybór 12 apostołów poprzedzony nocą modlitwy	Okolice Kafarnaum		3,13–19	6,12–16		
	(17) Kazanie na górze	Okolice Kafarnaum	5,1–7,29		6,20–49		
	(18) Uzdrowienie sługi setnika	Kafarnaum	8,5–13		7,1–10		Iz 49,12–13
	(19) Wskrzeszenie z martwych syna wdowy	Nain			7,11–17		Job 19,25
	(20) Jezus rozprasza wątpliwości Jana	Galilea	11,2–19		7,18–35		Ml 3,1
	(21) Biada uprzywilejowanym		11,20–30				1M 19,24
	(22) Grzeszna kobieta namaszcza Jezusa	Dom Szymona, Kafarnaum			7,36–50		
	(23) Kolejna podróż po Galilei	Galilea			8,1–3		
	(24) Jezus oskarżony o bluźnierstwo	Kafarnaum	12,22–37	3,20–30	11,14–23		
	(25) Odpowiedź Jezusa na domaganie się znaku	Kafarnaum	12,38–45		11,24–26 11,29–36		
	(26) Matka i bracia Jezusa chcą się z Nim widzieć	Kafarnaum	12,46–50	3,31–35	8,19–21		

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	(27) Podobieństwa: o siewcy, ziarnie, kąkolu, ziarnie gorczycznym, kwasie, skarbie, perle, sieci i świecy.	Nad Morzem Galilejskim	13,1–52	4,1–34	8,4–18		Jl 3,13
	(28) Uspokojenie morza	Morze Galilejskie	8,23–27	4,35–41	8,22–25		
	(29) Uzdrowienie opętanego Gadareńczyka	Wsch. Wybrzeże Morza Galilejskiego	8,28–34	5,1–20	8,26–39		
	(30) Wskrzeszenie córki Jaira i uzdrowienie niewiasty cierpiącej na krwotok		9,18–26	5,21–43	8,40–56		
	(31) Przywrócenie wzroku dwom niewidomym		9,27–31				
28	(32) Uzdrowienie opętanego niemowy		9,32–34				
	(33) Jezus po raz drugi odrzucony w Nazarecie	Nazaret	13,53–58	6,1–6			
	(34) Rozesłanie dwunastu		9,35–11,1	6,6–13	9,1–6		1Kor 9,14
	(35) Bojaźliwy Herod ścina Jana	Galilea	14,1–12	6,14–29	9,7–9		
Wiosna 29	(36) Powrót dwunastu, Jezus oddala się, nakarmienie pięciu tysięcy	Niedaleko Betsaidy	14,13–21	6,30–44	9,10–17	6,1–14	
	(37) Jezus chodzi po wodzie	Morze Galilejskie	14,22–33	6,45–52		6,15–21	
	(38) Uzdrowienie chorych w Genezaret	Genezaret	14,34–36	6,53–56			
	(39) Spadek popularności Jezusa w Galilei	Kafarnaum				6,22–71; 7,1	Iz 54,13
29	(40) Nieprzestrzeganie obrzędów		15,1–20	7,1–23			2M 21,17
	(41) Przerwany odpoczynek w Fenicji, uzdrowienie córki niewiasty kananajskiej	Fenicja	15,21–28	7,24–30			
	(42) Uzdrowienie głuchoniemego	Dziesięciogród	15,29–31	7,31–37			
	(43) Nakarmienie czterech tysięcy	Dziesięciogród	15,32–39	8,1–9			

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	(44) Faryzeusze wzmagają atak	Dalmanuta	16,1–4	8,10–13			
	(45) Potępienie małowierności uczniów; uzdrowienie niewidomego		16,5–12	8,14–26			Jr 5,21
	(46) Piotr wyznaje, że Jezus jest Chrystusem	Okolice Cezarei Filipowej	16,13–20	8,27–30	9,18–21		
	(47) Jezus zapowiada swoją śmierć	Cezarea Filipowa	16,21–26	8,31–37	9,22–25		
	(48) Obietnica Królestwa		16,27–28	9,1	9,26–27		Przyp 24,12
	(49) Przemienienie	Nieznana góra	17,1–13	9,2–13	9,28–36		Iz 42,1
	(50) Uzdrowienie epileptyka	Góra Przemienienia	17,14–21	9,14–29	9,37–42		
	(51) Jezus ponownie mówi o swojej śmierci i zmartwychwstaniu	Galilea	17,22–23	9,30–32	9,43–45		
	(52) Zapłacony podatek	Kafarnaum	17,24–27				2M 30,11–15
	(53) Uczniowie pytają o wielkość; Jezus definiuje; również: cierpliwość, wierność, przebaczanie	Kafarnaum	18,1–35	9,33–50	9,46–62		
	(54) Jezus odrzuca radę braci	Galilea				7,2–9	
ok. września 29 r.	(55) Odejście z Galilei; Jezus odrzucony przez Samarytan		19,1		9,51–56	7,10	
29–30	**KOŃCÓWKA SŁUŻBY W JUDEI I PEREI (42 WYDARZENIA)**						
Październik 29	(1) Święto namiotów	Jerozolima				7,2.11–52	
	(2) Przebaczenie cudzołożnicy	Jerozolima				7,53–8,11	3M 20,10
29	(3) Chrystus – Światłością świata	Jerozolima				8,12–20	Iz 6,9
	(4) Faryzeusze nie potrafią znieść proroctwa, więc próbują zniszczyć proroka	Jerozolima –Świątynia				8,12–59	
	(5) Uzdrowienie człowieka śleponarodzonego i wynikające z tego konsekwencje	Jerozolima				9,1–41	

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	(6) Przypowieść o dobrym Pasterzu	Jerozolima				10,1–21	
	(7) Służba siedemdziesięciu	Prawdopodobnie Judea			10,1–24		
	(8) Uczony w Piśmie słucha historii o miłosiernym Samarytaninie	Judea (?)			10,25–37		
	(9) Gościnność Marty i Marii	Betania			10,38–42		
	(10) Kolejna lekcja na temat modlitwy	Judea (?)			11,1–13		
29	(11) Jezus oskarżony o współpracę z Belzebubem				11,14–36		
	(12) Sąd nad uczonymi w Piśmie i Faryzeuszami				11,37–54		Mi 6,8
	(13) Jezus zajmuje się hipokryzją, chciwością, troszczeniem się i czujnością				12,1–59		Mi 7,6
	(14) Upamiętanie lub zguba				13,1–5		
	(15) Nieurodzajne drzewo figowe				13,6–9		
	(16) Kaleka kobieta uzdrowiona w sabat				13,10–17		5M 5,12–15
	(17) Podobieństwo o ziarnie gorczycznym i o kwasie	Prawdopodobnie Perea			13,18–21		
Zima 29r.	(18) Uroczystość poświęcenia świątyni	Jerozolima				10,22–39	Ps 82,6
	(19) Jezus odchodzi za Jordan					10,40–42	
	(20) Początek nauczania w drodze do Jerozolimy, poselstwo dotyczące Heroda	Perea			13,22–35		Ps 6,9
	(21) Posiłek w domu faryzeusza, uzdrowienie chorego na puchlinę wodną; podobieństwo o wole, najlepszych miejscach i wielkiej uczcie				14,1–24		
	(22) Wymogi uczniostwa	Perea			14,25–35		

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	(23) Podobieństwo o zgubionej owcy, groszu i synu marnotrawnym				15,1–32		1P 2,25
	(24) Podobieństwo o nieuczciwym zarządcy. Historia bogacza i Łazarza				16,1–31		
	(25) Nauczanie na temat służby, wiary i oddziaływania na innych				17,1–10		
	(26) Wskrzeszenie Łazarza	Perea, Betania				11,1–44	
	(27) Reakcja ludzi; Jezus oddala się					11,45–54	
30	(28) Początek ostatniej podróży do Jerozolimy przez Samarię i Galileę	Samaria, Galilea			17,11		
	(29) Uzdrowienie dziesięciu trędowatych				17,12–19		3M 13,45–46
	(30) Nauczanie o nadchodzącym Królestwie				17,20–37		1M 6–7
	(31) Podobieństwa: o wdowie i niesprawiedliwym sędzi, o faryzeuszu i celniku				18,1–14		
Wiosna 30 r.	(32) Nauczanie o rozwodzie		19,1–12	10,1–12			5M 24,1–4 1M 2,23–25
	(33) Jezus błogosławi dzieci; sprzeciwy	Perea	19,13–15	10,13–16	18,15–17		Ps 131,2
	(34) Bogaty młodzieniec	Perea	19,16–30	10,17–31	18,18–30		2M 20,1–17
	(35) Robotnicy w winnicy		20,1–16				
	(36) Jezus zapowiada śmierć i zmartwychwstanie	Okolice Jordanu	20,17–19	10,32–34	18,31–34		Ps 22
	(37) Ambicje Jakuba i Jana		20,20–28	10,35–45			
	(38) Uzdrowienie ślepego Bartymeusza	Jerycho		10,46–52	18,35–43		
	(39) Spotkanie z Zacheuszem	Jerycho			19,1–10		
	(40) Podobieństwo o minach	Jerycho			19,11–27		
	(41) Powrót do domu Marty i Marii	Betania				11,55–12,1	
	(42) Spisek na życie Łazarza	Betania				12,9–11	

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
Wiosna 30 r.	**OSTATNI TYDZIEŃ W JEROZOLIMIE (41 WYDARZEŃ)**						
Niedziela	(1) Tryumfalny wjazd	Betania, Jerozolima, Betania	21,1–9	11,1–11	19,28–44	12,12–19	Za 9,9
Poniedziałek	(2) Jezus przeklina drzewo figowe i oczyszcza świątynię	Betania, Jerozolima	21,10–19	11,12–18	19,45–48		Jr 7,11
	(3) Wartość ofiary	Jerozolima				12,20–50	Iz 6,10
Wtorek	(4) Świadectwo drzewa figowego	Betania, Jerozolima	21,20–22	11,19–26			
	(5) Rozmowa z kapłanami w świątyni; podobieństwa: o dwóch synach, dzierżawcach winnicy i o uczcie weselnej	Jerozolima	21,23–22,24	11,27–12,12	20,1–19		Iz 5,1–2
	(6) O płaceniu podatków cesarzowi	Jerozolima	22,15–22	12,13–17	20,20–26		
	(7) Saduceusze pytają o zmartwych-wstanie	Jerozolima	22,23–33	12,18–27	20,27–40		2M 3,6
	(8) Faryzeusze pytają o największe przykazanie	Jerozolima	22,34–40	12,28–34			
	(9) Jezus i Dawid	Jerozolima	22,41–46	12,35–37	20,41–44		Ps 110,1
	(10) Ostatnie kazanie Jezusa	Jerozolima	23,1–39	12,38–40	20,45–47		
	(11) Wdowi grosz	Jerozolima		12,41–44	21,1–4		3M 27,30
	(12) Jezus mówi o przyszłości	Góra Oliwna	24,1–51	13,1–37	21,5–36		Dn 12,1
	(13) Podobieństwa: o dziesięciu pannach, talentach, dniu Sądu	Góra Oliwna	25,1–46				Za 14,5
	(14) Jezus podaje datę ukrzyżowania		26,1–5	14,1–2	22,1–2		
	(15) Namaszczenie przez Marię w domu Szymona	Betania	26,6–13	14,3–9		12,2–8	
	(16) Judasz uzgadnia zdradę		26,14–16	14,10–11	22,3–6		Za 11,12
Czwartek	(17) Przygotowania do Paschy	Jerozolima	26,17–19	14,12–16	22,7–13		2M 12,14–28
Czwartek wieczór	(18) Wieczerza Paschalna; napiętnowanie zazdrości	Jerozolima	26,20	14,17	22,14–16.24–30		
	(19) Umycie nóg uczniom	Wieczernik				13,1–20	
	(20) Judasz ujawnia się i odchodzi	Wieczernik	26,21–25	14,18–21	22,21–23	13,21–30	Ps 41,10

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
	(21) Jezus zapowiada zaparcie się; obietnice wierności	Wieczernik	26,31–35	14,27–31	22,31–38	13,31–38	Za 13,7
	(22) Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej	Wieczernik	26,26–29	14,22–25	22,17–20		1Kor 11,23–34
	(23) Ostatnie słowa do apostołów i arcykapłańska modlitwa	Jerozolima				14,1–17,26	Ps 35,19
Czwartek–Piątek	(24) Jezus w Getsemane	Góra Oliwna	26,30.36–46	14,26.32–42	22,39–46	18,1	Ps 42,7
Piątek	(25) Zdrada, pojmanie, zaparcie się	Getsemane	26,47–56	14,43–52	22,47–53	18,2–12	
	(26) Jezus przesłuchany przez Annasza	Jerozolima				18,12–14 18,19–23	
	(27) Sąd przed Kajfaszem i Radą Najwyższą, zniewagi	Jerozolima	26,57.59–68	14,53.55–65	22,54.63–65	18,24	3M 24,16
	(28) Piotr zapiera się potrójnie	Jerozolima	26,58.69–75	14,54.66–72	22,54–62	18,15–18 18,25–27	
	(29) Jezus skazany przez Radę	Jerozolima	27,1	15,1	22,66–71		Ps 110,1
	(30) Samobójstwo Judasza	Jerozolima	27,3–10				Dz 1,18–19
	(31) Jezus po raz pierwszy przed Piłatem	Jerozolima	27,2.11–14	15,1–5	23,1–7	18,28–38	
	(32) Jezus przed Herodem	Jerozolima			23,6–12		
	(33) Ponownie przed Piłatem	Jerozolima	27,15–26	15,6–15	23,13–25	18,39–19,16	5M 21,6–9
	(34) Jezus wyśmiewany przez rzymskich żołnierzy	Jerozolima	27,27–30	15,16–19			
	(35) Poprowadzony na Golgotę	Jerozolima	27,31–34	15,20–23	23,26–33	19,16–17	Ps 69,22
	(36) 6 wydarzeń pierwszych 3 godzin na krzyżu	Golgota	27,35–44	15,24–32	23,33–43	19,18–27	Ps 22,19
	(37) Ostatnie 3 godziny na krzyżu	Golgota	27,45–50	15,33–37	23,44–46	19,28–30	Ps 22,2
	(38) Wydarzenia towarzyszące śmierci Jezusa		27,51–56	15,38–41	23,45.47–49		
	(39) Pogrzeb Jezusa	Jerozolima	27,57–60	15,42–46	23,50–54	19,31–37	2M 12,46
	(40) Zapieczętowanie grobu	Jerozolima	27,61–66		23,55–56		2M 20,8–11
Piątek–Sobota	(41) Kobiety przyglądają się	Jerozolima		15,47			

Data	Wydarzenie	Miejsce	Ew. Mateusza	Ew. Marka	Ew. Łukasza	Ew. Jana	Odnośniki powiązane tematycznie
30	**ZMARTWYCHWSTANIE I WNIEBOWSTĄPIENIE (12 WYDARZEŃ)**						
Poranek pierwszego dnia (Niedziela, "dzień Pański")	(1) Kobiety odwiedzają grób	Jerozolimy	28,1–10	16,1–8	24,1–11		
	(2) Piotr i Jan widzą pusty grób				24,12	20,1–10	
	(3) Jezus ukazuje się Marii Magdalenie	Jerozolima		16,9–11		20,11–18	
	(4) Jezus ukazuje się innym kobietom	Jerozolima	28,9–10				
	(5) Strażnicy opowiadają o zmartwychwstaniu		28,11–15				
Niedziela – po południu	(6) Jezus ukazuje się dwóm uczniom w drodze do Emaus			16,12–13	24,13–35		1Kor 15,5
Niedziela – wieczór	(7) Ukazuje się dziesięciu uczniom, bez Tomasza	Jerozolima		16,14	24,36–43	20,19–25	
Tydzień później	(8) Jezus ukazuje się uczniom i Tomaszowi	Jerozolima				20,26–31	
Podczas 40 dni, do momentu wniebo-wstąpienia	(9) Jezus ukazuje się siedmiu uczniom nad Morzem Tyberiadzkim	Galilea				21,1–25	
	(10) Ukazanie się pięciuset	Góra w Galilei					1Kor 15,6
	(11) Wielkie Posłannictwo		28,16–20	16,15–18	24,44–49		
	(12) Wniebowstąpienie	Góra Oliwna		16,19–20	24,50–53		Dz 1,4–11

KALENDARZ ŻYDOWSKI

Żydzi stosowali dwa rodzaje kalendarza:
Kalendarz cywilny – oficjalny kalendarz królów, urodzin dzieci, kontraktów.
Kalendarz sakralny – tworzony na podstawie dorocznych świąt.

Nazwy miesięcy	Odpowiednik współczesnych miesięcy	Liczba dni	Miesiąc cywilnego roku	Miesiąć sakralnego roku
TISHRI	Wrzes. – Paźdz.	30 dni	1	7
HESHWAN	Paźdz. – List.	29 (30)	2	8
KISLEW	List. – Grud.	29 (30)	3	9
TEBET	Grud. – Sty.	29	4	10
SHEBAT	Sty. – Lut.	30	5	11
ADAR	Lut. – Marz.	29 (30)	6	12
NISAN	Marz. – Kwie.	30	7	1
IJAR	Kwie. – Maj	29	8	2
SIWAN	Maj – Czerw.	30	9	3
TAMMUZ	Czer. – Lip.	29	10	4
AB	Lip. – Sier.	30	11	5
***ELUL**	Sier. – Wrzes.	29	12	6

Żydowski dzień trwał od wieczora do wieczora, dzielił się na 8 równych części:

Pierwsza zmiana – od zachodu do 21.oo.
Druga zmiana – od 21.oo do północy.
Trzecia zmiana – od północy do 3.oo.
Czwarta zmiana – od 3.oo do świtu.

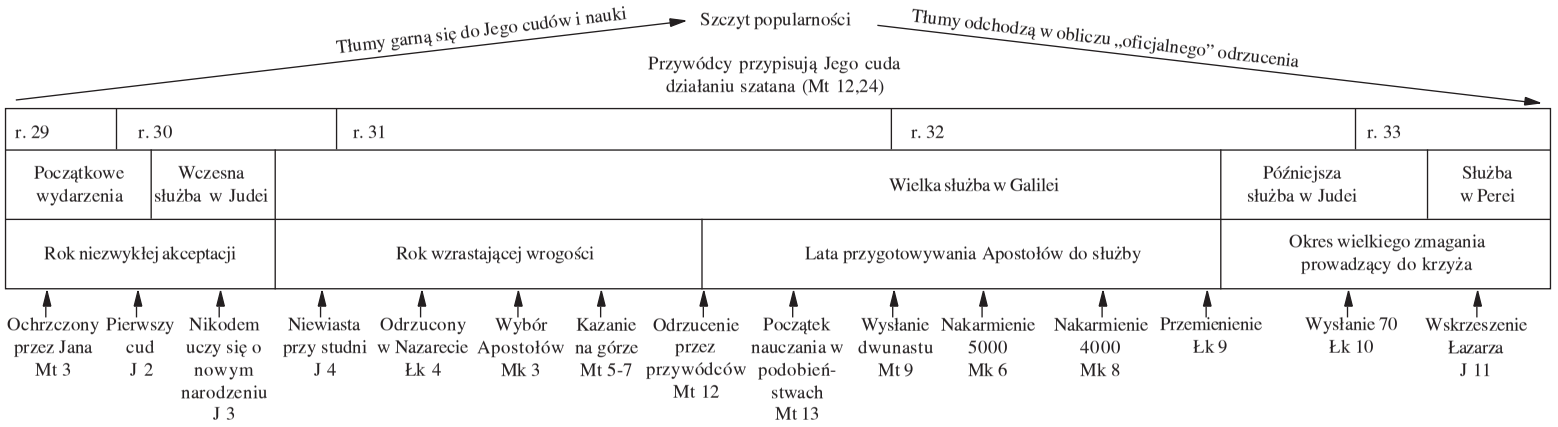
Pierwsza zmiana – od świtu do 9.oo.
Druga zmiana – od 9.oo do południa.
Trzecia zmiana – od południa do 15.oo.
Czwarta zmiana – od 15.oo do zachodu.

* Żydowskie miesiące miały zamiennie 30 i 29 dni. Ich rok, krótszy od naszego miał 354 dni. Dlatego też po trzech latach (7 razy w 19 latach) następował dodatkowy miesiąc, liczący 29 dni, nazywany WEADAR, i umieszczany pomiędzy miesiącami ADAR i NISAN.

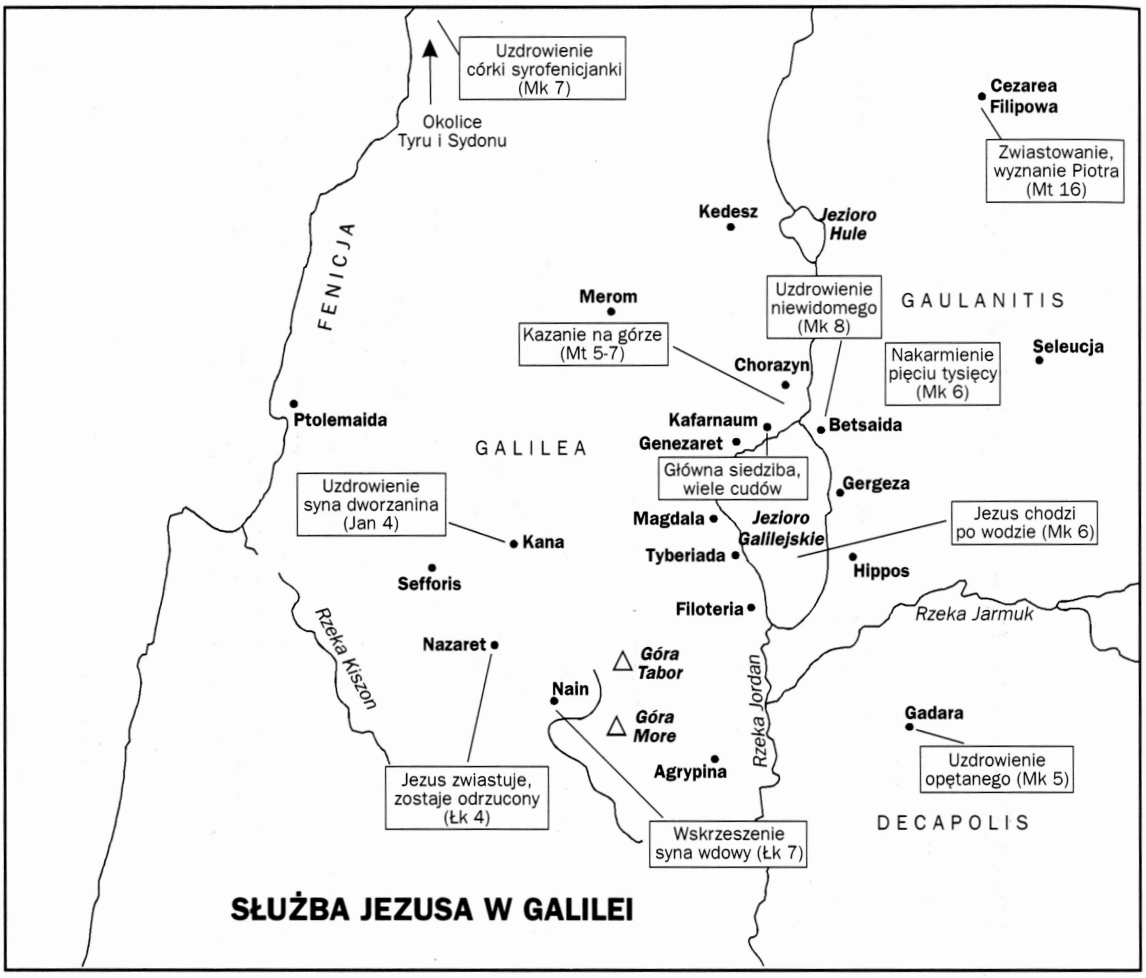
ŻYCIE CHRYSTUSA I PUBLICZNA SŁUŻBA CHRYSTUSA

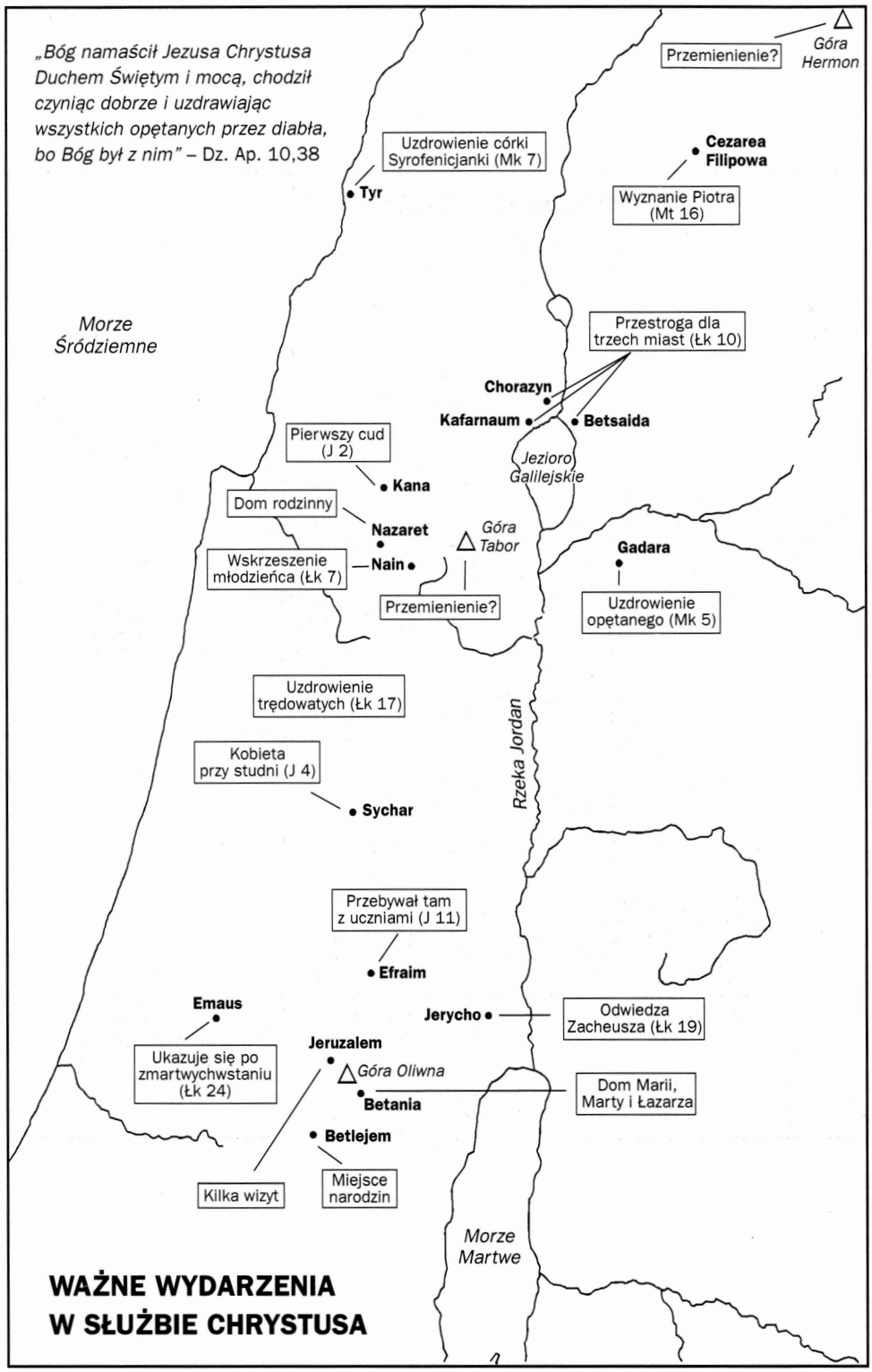


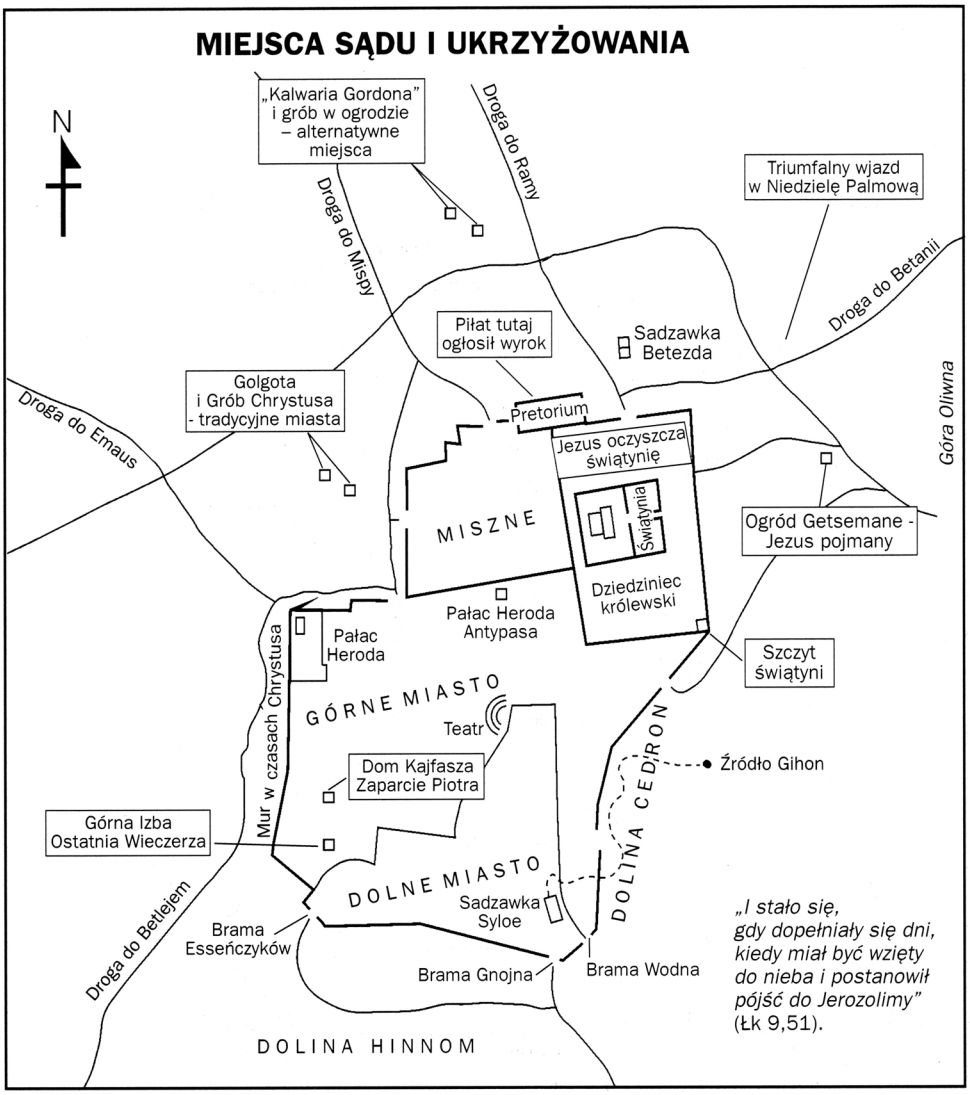
PUBLICZNA SŁUŻBA JEZUSA



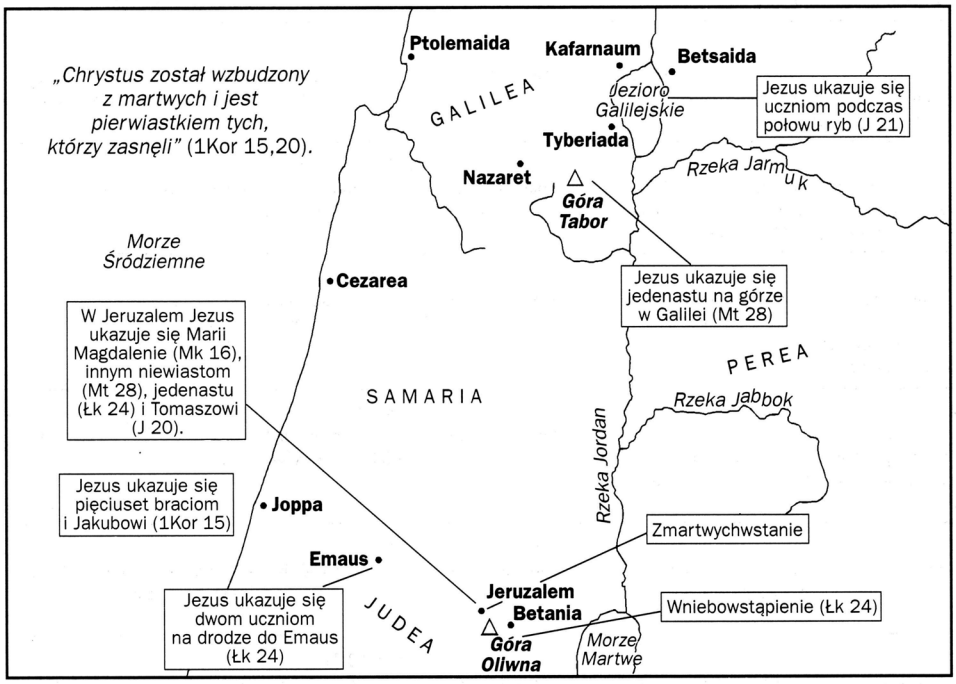
Zaczerpnięto z: *Visual Survey of the Bible*. Przedruk za pozwoleniem autora.


Uzdrowienie córki syrofenicjanki (Mk 7)
Okolice Tyru i Sydonu
FENICJA
Cezarea Filipowa
Zwiastowanie, wyznanie Piotra (Mt 16)
Kedesz
Jezioro Hule
Uzdrowienie niewidomego (Mk 8)
GAULANITIS
Merom
Kazanie na górze (Mt 5-7)
Chorazyn
Nakarmienie pięciu tysięcy (Mk 6)
Seleucja
Ptolemaida
Kafarnaum
Betsaida
GALILEA
Genezaret
Główna siedziba, wiele cudów
Gergeza
Uzdrowienie syna dworzanina (Jan 4)
Magdala
Jezioro Galilejskie
Jezus chodzi po wodzie (Mk 6)
Kana
Tyberiada
Hippos
Sefforis
Filoteria
Rzeka Jarmuk
Rzeka Kiszon
Nazaret
Góra Tabor
Nain
Góra More
Rzeka Jordan
Gadara
Agrypina
Uzdrowienie opętanego (Mk 5)
Jezus zwiastuje, zostaje odrzucony (Łk 4)
Wskrzeszenie syna wdowy (Łk 7)
DECAPOLIS
SŁUŻBA JEZUSA W GALILEI


„Bóg namaścił Jezusa Chrystusa Duchem Świętym i mocą, chodził czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim" – Dz. Ap. 10,38
Przemienienie?
Góra Hermon
Uzdrowienie córki Syrofenicjanki (Mk 7)
Tyr
Cezarea Filipowa
Wyznanie Piotra (Mt 16)
Morze Śródziemne
Przestroga dla trzech miast (Łk 10)
Chorazyn
Kafarnaum
Betsaida
Pierwszy cud (J 2)
Jezioro Galilejskie
Kana
Dom rodzinny
Nazaret
Góra Tabor
Gadara
Wskrzeszenie młodzieńca (Łk 7)
Nain
Przemienienie?
Uzdrowienie opętanego (Mk 5)
Uzdrowienie trędowatych (Łk 17)
Rzeka Jordan
Kobieta przy studni (J 4)
Sychar
Przebywał tam z uczniami (J 11)
Efraim
Emaus
Jerycho
Odwiedza Zacheusza (Łk 19)
Jeruzalem
Ukazuje się po zmartwychwstaniu (Łk 24)
Góra Oliwna
Betania
Dom Marii, Marty i Łazarza
Betlejem
Kilka wizyt
Miejsce narodzin
Morze Martwe
WAŻNE WYDARZENIA W SŁUŻBIE CHRYSTUSA


MIEJSCA SĄDU I UKRZYŻOWANIA
N
„Kalwaria Gordona" i grób w ogrodzie – alternatywne miejsca
Droga do Ramy
Droga do Mispy
Triumfalny wjazd w Niedzielę Palmową
Droga do Betanii
Piłat tutaj ogłosił wyrok
Sadzawka Betezda
Góra Oliwna
Golgota i Grób Chrystusa - tradycyjne miasta
Droga do Emaus
Pretorium
Jezus oczyszcza świątynię
MISZNE
Świątynia
Dziedziniec królewski
Ogród Getsemane - Jezus pojmany
Pałac Heroda Antypasa
Pałac Heroda
Szczyt świątyni
GÓRNE MIASTO
Teatr
Mur w czasach Chrystusa
Dom Kajfasza Zaparcie Piotra
Źródło Gihon
DOLINA CEDRON
Górna Izba Ostatnia Wieczerza
DOLNE MIASTO
Sadzawka Syloe
Droga do Betlejem
Brama Esseńczyków
Brama Gnojna
Brama Wodna
DOLINA HINNOM
„I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy" (Łk 9,51).

OD ZMARTWYCHWSTANIA DO WNIEBOWSTĄPIENIA



PROROCTWA MESJANICZNE WYPEŁNIONE W JEZUSIE CHRYSTUSIE

przedstawione w porządku ich wypełnienia

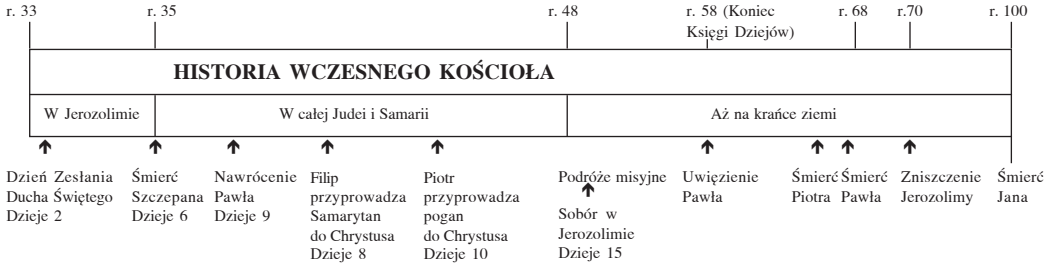
PROROCKI TEKST	TEMAT	WYPEŁNIENIE
1M 3,15 „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę”.	**potomstwo niewiasty**	***Ga 4,4*** „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi”.
1M 12,3 „I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi”.	**potomek Abrahama**	***Mt 1,1*** „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego”.
1M 17,19 „Na to rzekł Bóg: Nie! Ale żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim”.	**potomek Izaaka**	***Łk 3,34*** „Syna Jakuba, syna Izaaka, syna Abrahama, syna Tarego, syna Nachora”.
4M 24,17 „Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wzejdzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela i roztrzaska skronie Moabu, ciemię wszystkich synów Seta”.	**potomek Jakuba**	***Mt 1,2*** „Abraham był ojcem Izaaka, a Izaak ojcem Jakuba, a Jakub ojcem Judy i jego braci”.
1M 49,10 „Nie oddali się berło od Judy, ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody”.	**z plemienia Judy**	***Łk 3,33*** „Syna Aminadaba, syna Admina, syna Arniego, syna Esroma, syna Faresa, syna Judy”.
Iz 9,6 „Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów”.	**dziedzic tronu Dawida**	***Łk 1,32.33*** „Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca”.
Ps 45,7.8; 102,26–28 „Tron twój, Boże, trwa na wieki wieków; berłem sprawiedliwym jest berło królestwa twego. Miłujesz sprawiedliwość, a nienawidzisz bezprawia; dlatego pomazał cię Bóg... twój Bóg olejkiem wesela jak żadnego towarzysza twego”. „Tyś z dawna założył ziemię, a niebiosa są dziełem rąk twoich. One zginą, Ty zaś zostaniesz, i wszystkie jak szata się zużyją; jak szata, która się zmienia, one się zmienią. Ale Ty pozostaniesz ten sam i nie skończą się lata twoje”.	**pomazany i wieczny**	***Hbr 1,8–12*** „Lecz do Syna: Tron twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkiem wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich; one przeminą, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zestarzeją się, i jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale Tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje”.
Mi 5,1 „Ale ty, Betlejemie, Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych”.	**narodzony w Betlehem**	***Łk 2,4.5.7*** „Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego, że był z domu i z rodu Dawida. Aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”.

PROROCKI TEKST	TEMAT	WYPEŁNIENIE
Dn 9,25 „Przeto wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalem aż do Pomazańca – Księcia jest siedem tygodni, w ciągu sześćdziesięciu dwu tygodni znowu będzie odbudowane z rynkiem i rowami miejskimi; a będą to ciężkie czasy”.	**czas Jego narodzin**	***Łk 2,1.2*** „I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii”.
Iz 7,14 ”Dlatego sam Pan da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwie go imieniem Immanuel”.	**narodzi się z panny**	***Łk 1,26.27.30.31*** „A w szóstym miesiącu Bóg posłał anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a pannie było na imię Maria. I rzekł jej anioł: Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus”.
Jr 31,15 „Tak mówi Pan: Słuchaj! W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel opłakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma”.	**rzeź niemowląt**	***Mt 2,16–18*** „Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo, wydał rozkaz, aby pozabijać wszystkie dzieci w Betlejemie i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodsze, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców. Wówczas spełniło się, co powiedziano przez Jeremiasza, proroka, mówiącego: Słyszano głos w Rama, płacz i żałosną skargę. Rachel opłakuje dzieci swoje i nie daje się pocieszyć, bo ich nie ma”.
Oz 11,1 „Gdy Izrael był młody, pokochałem go i z Egiptu powołałem mojego syna”.	**ucieczka do Egiptu**	***Mt 2,14.15*** „Wstał więc i wziął dziecię oraz matkę jego w nocy, i udał się do Egiptu. I przebywał tam aż do śmierci Heroda, aby się spełniło, co powiedział Pan przez proroka, mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna mego”.
Iz 40,3–5 „Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego! Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone, a strome zbocza niech się staną doliną! I objawi się chwała Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, gdyż usta Pana to powiedziały”.	**przygotowanie drogi**	***Łk 3,3–6*** „I przeszedł całą krainę nadjordańską, głosząc chrzest upamiętania na odpuszczenie grzechów, jak było napisane w księdze mów proroka Izajasza: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki Jego. Każdy padół niech będzie wypełniony, a każda góra i pagórek zniesione, drogi krzywe wyprostowane, a nierówne wygładzone. I ujrzą wszyscy ludzie zbawienie Boże”.
Ml 3,1 „Oto Ja posyłam mojego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie”.	**poprzedzony przez herolda**	***Łk 7,24.27*** „A gdy odeszli posłańcy Jana, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Coście wyszli oglądać na pustynię? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? To jest ten, o którym napisano: Oto posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą”.
Ml 3,23.24 „Oto Ja poślę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą”.	**poprzedzony przez Eliasza**	***Mt 11,13.14*** „Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali aż do Jana; Jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść”.
Ps 2,7 „Ogłoszę zarządzenie Pana: Rzekł do mnie: Synem moim jesteś, dziś cię zrodziłem”.	**ogłoszony Synem Bożym**	***Mt 3,17*** „I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”.
Iz 8,23b.–9,1 „Jak w przeszłości sprowadził Pan hańbę na ziemię Zebulona i na ziemię Naftalego, tak w przyszłości okryje chwałą drogę morską, Zajordanie i	**służba w Galilei**	***Mt 4,13–16*** „I opuściwszy Nazaret, przyszedł i zamieszkał w Kafarnaum, nad morzem, na pograniczu krain Zebulona i Naftalego, aby się wypełniło, co było powiedziane

PROROCKI TEKST	TEMAT	WYPEŁNIENIE
okręg pogan. Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość".		przez proroka Izajasza, mówiącego: Ziemia Zebulona i ziemia Naftalego, wzdłuż drogi morskiej, Zajordanie, Galilea pogan, lud, pogrążony w mroku, ujrzał światłość wielką, i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozbłysła jasność".
Ps 78,2–4 „Do przypowieści otworzę usta moje, opowiem zagadkowe dzieje starodawne. Cośmy słyszeli i poznali, i co nam opowiadali ojcowie nasi, tego nie zataimy przed synami ich, lecz opowiemy przyszłemu pokoleniu: Chwalebne czyny Pana i moc jego oraz cudowne dzieła, których dokonał".	**nauczanie w podobieństwach**	***Mt 13,34.35*** „To wszystko mówił Jezus do ludu w podobieństwach, a bez podobieństwa nic do nich nie mówił. Aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, gdy mówił: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata".
5M 18,15 „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie".	**prorok**	***Dz 3,20.22*** „...aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, wszak Mojżesz powiedział: Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; Jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie".
Iz 61,1.2 „Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych".	**posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone**	***Łk 4,18.19*** „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana".
Iz 53,3 „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego".	**opuszczony przez swój własny lud**	***J 1,11*** „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli". ***Łk 23,18*** „Zakrzyknęli więc wszyscy razem tymi słowy: Strać tego, a wypuść nam Barabasza".
Ps 110,4 „Przysiągł Pan i nie pożałuje: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka".	**kapłan według porządku Melchisedeka**	***Hbr 5,5.6*** „Tak i Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana, lecz uczynił to Ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie; jak i na innym miejscu mówi: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka".
Za 9,9 „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy".	**wjazd triumfalny**	***Mr 11,7.9.11*** „I przyprowadzili oślę do Jezusa, i włożyli na nie szaty swoje, a On usiadł na nim. A ci, którzy szli za nim, wołali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim! I wszedł do Jerozolimy, do świątyni, obejrzał wszystko, a że już była późna godzina, wyszedł z dwunastoma do Betanii".
Ps 8,3 „Z ust dzieci i niemowląt ugruntowałeś moc na przekór nieprzyjaciołom swoim, aby poskromić wroga i mściciela".	**otrzymał chwałę z ust niemowląt**	***Mt 21,15.16*** „Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie, widząc cuda, które czynił, i dzieci, które wołały w świątyni i mówiły: Hosanna Synowi Dawidowemu, oburzyli się i rzekli mu: Czy słyszysz, co one mówią? A Jezus mówi do nich: Tak jest; czy nigdy nie czytaliście: Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę?"
Iz 53,1 „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?"	**nie uwierzyli w Niego**	***J 12,37.38*** „A chociaż tyle cudów dokonał wobec nich, nie wierzyli w Niego, aby się wypełniło słowo proroka Izajasza, jakie wypowiedział: Panie, któż uwierzył wieści naszej, a komu objawiło się ramię Pana?"

PROROCKI TEKST	TEMAT	WYPEŁNIENIE
Ps 41,10 „Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie”.	**zdradzony przez przyjaciela**	***Łk 22,47.48*** „Gdy On jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na jej czele jeden z dwunastu, imieniem Judasz, i ten zbliżył się do Jezusa, aby go pocałować. Jezus zaś rzekł do niego: Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?”
Za 11,12 „Wtedy rzekłem do nich: Jeżeli uznacie to za słuszne, dajcie mi należną zapłatę, a jeżeli nie, zaniechajcie! I odważyli mi jako zapłatę trzydzieści srebrników”.	**wydany za trzydzieści srebrników**	***Mt 26,14.15*** „Wtedy odszedł jeden z dwunastu, którego zwano Judasz Iskariot, do arcykapłanów i rzekł: Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? Oni zaś wypłacili mu trzydzieści srebrników”.
Ps 35,11 „Powstają złośliwi świadkowie, pytają mnie o to, czego nie wiem”.	**fałszywi świadkowie**	***Mr 14,57.58*** „A niektórzy wystąpili i fałszywie świadczyli przeciwko niemu, mówiąc: Myśmy słyszeli go, jak mówił: Ja zburzę tę świątynię, wzniesioną rękami ludzkimi, a trzy dni zbuduję inną, wzniesioną nie rękami ludzkimi”.
Iz 53,7 „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”.	**milczał na oskarżenia**	***Mr 15,4.5*** „Piłat zapytał go znowu: Nic nie odpowiadasz? Patrz, o jak wiele rzeczy cię oskarżają. Lecz Jezus już nic nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwił”.
Iz 50,6 „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem”.	**opluty i zbity**	***Mt 26,67*** „Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drodzy bili go pięściami”.
Ps 35,19 „Niech moi przewrotni wrogowie nie radują się z mojego powodu, niech nie spoglądają szyderczo ci, co nienawidzą mnie bez przyczyny!”	**znienawidzony bez przyczyny**	***J 15,24.25*** „Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie jak i Ojca mego. Jednakże słowo, które jest w zakonie ich napisane, wypełniło się: Bez przyczyny mnie znienawidzili”.
Iz 53,5 „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni”.	**zastępcza ofiara**	***Rz 5,6.8*** „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”.
Iz 53,12 „Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami”.	**ukrzyżowany wraz ze złoczyńcami**	***Mr 15,27.28*** „Ukrzyżowali też z nim złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się Pismo, które mówi: Zaliczono go w poczet bezbożników”.
Za 12,10 „Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym”.	**przebite ręce i nogi**	***J 20,27*** „Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz”.
Ps 22,8.9 „Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie, wykrzywiają wargi, potrząsają głową: Zaufał Panu, niechże go ratuje! Niech go wybawi, skoro go miłuje!...”	**wyśmiany i wyszydzony**	***Łk 23,35*** „A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innych ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym”.

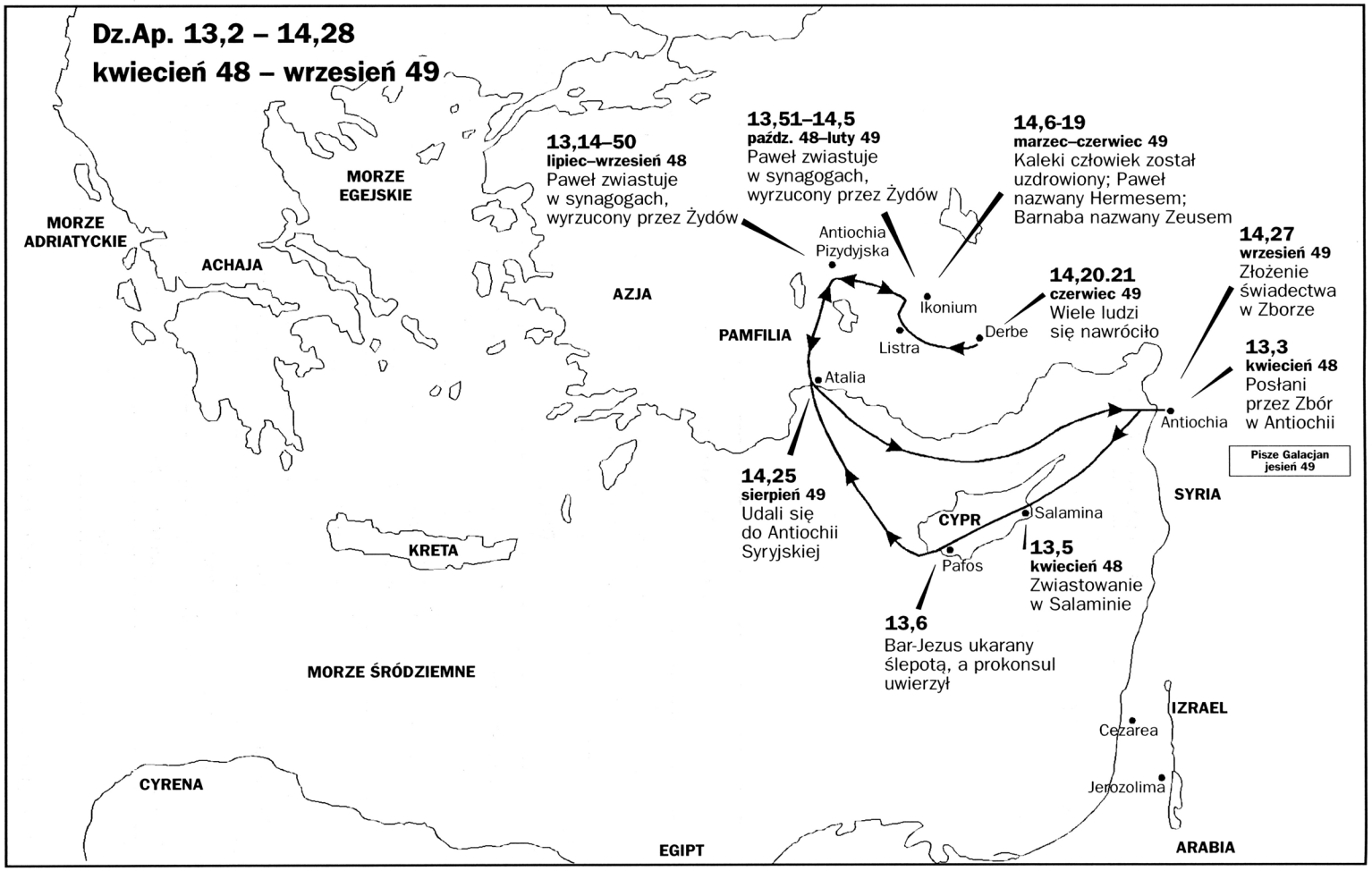
PROROCKI TEKST	TEMAT	WYPEŁNIENIE
Ps 69,10 „Bo gorliwość o dom twój pożera mnie, a zniewagi urągających tobie spadły na mnie”.	**znosił urąganie**	***Rz 15,3*** „Bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym, lecz jak napisano: Urągania urągających tobie na mnie spadły”.
Ps 109,4 „Oskarżają mnie za miłość moją, chociaż ja się za nich modlę”.	**modlił się o swoich wrogów**	***Łk 23,34*** „A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się jego szatami rzucali losy”.
Ps 22,18.19 „Mogę policzyć wszystkie kości moje... Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają”.	**żołnierze rzucali losy o jego szaty**	***Mt 27,35.36*** „A gdy go przybili do krzyża, rozdzielili szaty jego, rzucając o nie losy, po czym usiedli i pilnowali go tam”.
Ps 22,2 „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił...? Czemuś tak daleki od wybawienia mego, od słów krzyku mojego?”	**odrzucony przez Boga**	***Mt 27,46*** „A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój Boże mój, czemuś mnie opuścił?”
Ps 34,21 „Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie”.	**kości jego nie będą złamane**	***J 19,32.33.36*** „Przyszli więc żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu, którzy z nim byli ukrzyżowani. A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego. To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana”.
Za 12,10 „Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym”.	**jego bok został przebity**	***J 19,34*** „Lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda”.
Iz 53,9 „I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na jego ustach”.	**pochowany w grobie bogatego**	***Mt 27,57–60*** „A gdy nastał wieczór, przyszedł człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. Ten przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa. Wtedy Piłat kazał je wydać. A Józef wziął ciało i owinął je w czyste prześcieradło, i złożył je w swoim nowym grobie, który wykuł w skale, i zatoczył przed wejście do grobu wielki kamień, i odszedł”.
Ps 16,10 „Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób”. ***Ps 49,16*** „Lecz Bóg wyzwoli duszę moją z krainy umarłych, ponieważ weźmie mnie do siebie”.	**powstanie z martwych**	***Mr 16,6.7*** „On zaś rzekł do nich: Nie trwóżcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał z martwych, nie ma go tu, oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, że was poprzedza do Galilei; tam go ujrzycie, jak wam powiedział”.
Ps 68,19 „Wstąpiłeś na wysokość, wiodłeś z sobą jeńców, wziąłeś ludzi; nawet oporni mieszkają u Pana, Boga”.	**wstąpił na niebiosa i usiadł po prawicy Boga**	***Mr 16,19*** „A gdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga”. ***1Kor 15,4*** „I że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism”. ***Ef 4,8*** „Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył”.



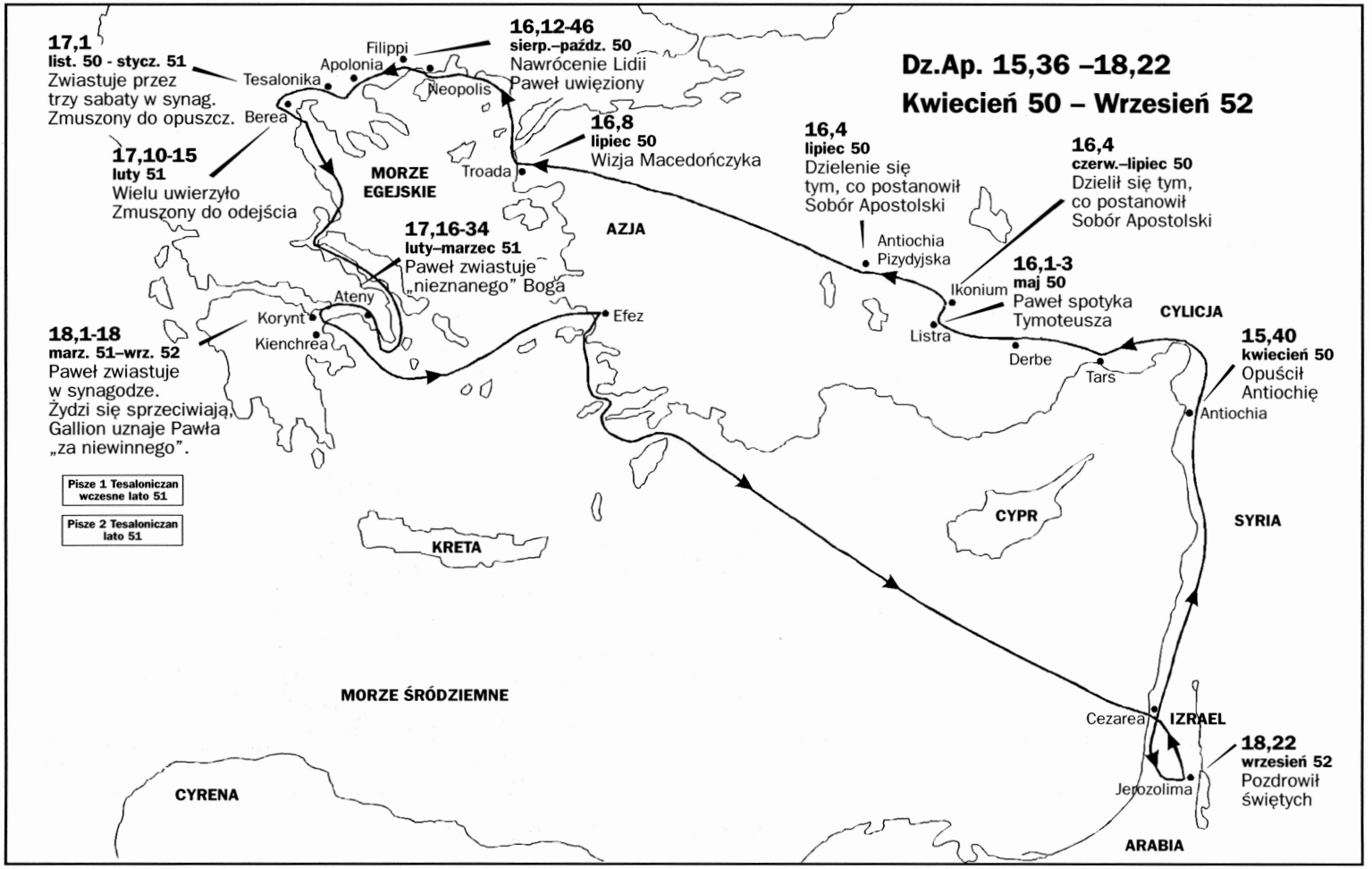
PRZEGLĄD KSIĘGI DZIEJÓW APOSTOLSKICH			
„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w *Jerozolimie* i w całej *Judei*, i w *Samarii*, i aż *po krańce ziemi*" (Dz 1,8).			
Rozdziały	**Dzieje 1–7**	**Dzieje 8–12**	**Dzieje 13–28**
Rozprzestrzenianie się Kościoła	Kościół w Jerozolimie	Kościół w całej Judei i Samarii	Kościół na krańcach ziemi
Ewangelia	Świadczenie miastu	Świadczenie w prowincjach	Świadczenie światu
Temat	Moc i rozwój Kościoła	Rozwój Kościoła	Trzy podróże i rozprawy Pawła
Odbiorcy	Żydzi	Samarytanie	Poganie
Główna postać	Piotr	Filip	Paweł
Czas	2 lata (r. 33–35)	13 lat (r. 35– 48)	14 lat (r. 48–62)
Rozwój	Tryumf	Przemiana	Podróże i rozprawy

Zaczerpnięto z: *Visual Survey of the Bible*. Przedruk za pozwoleniem autora.

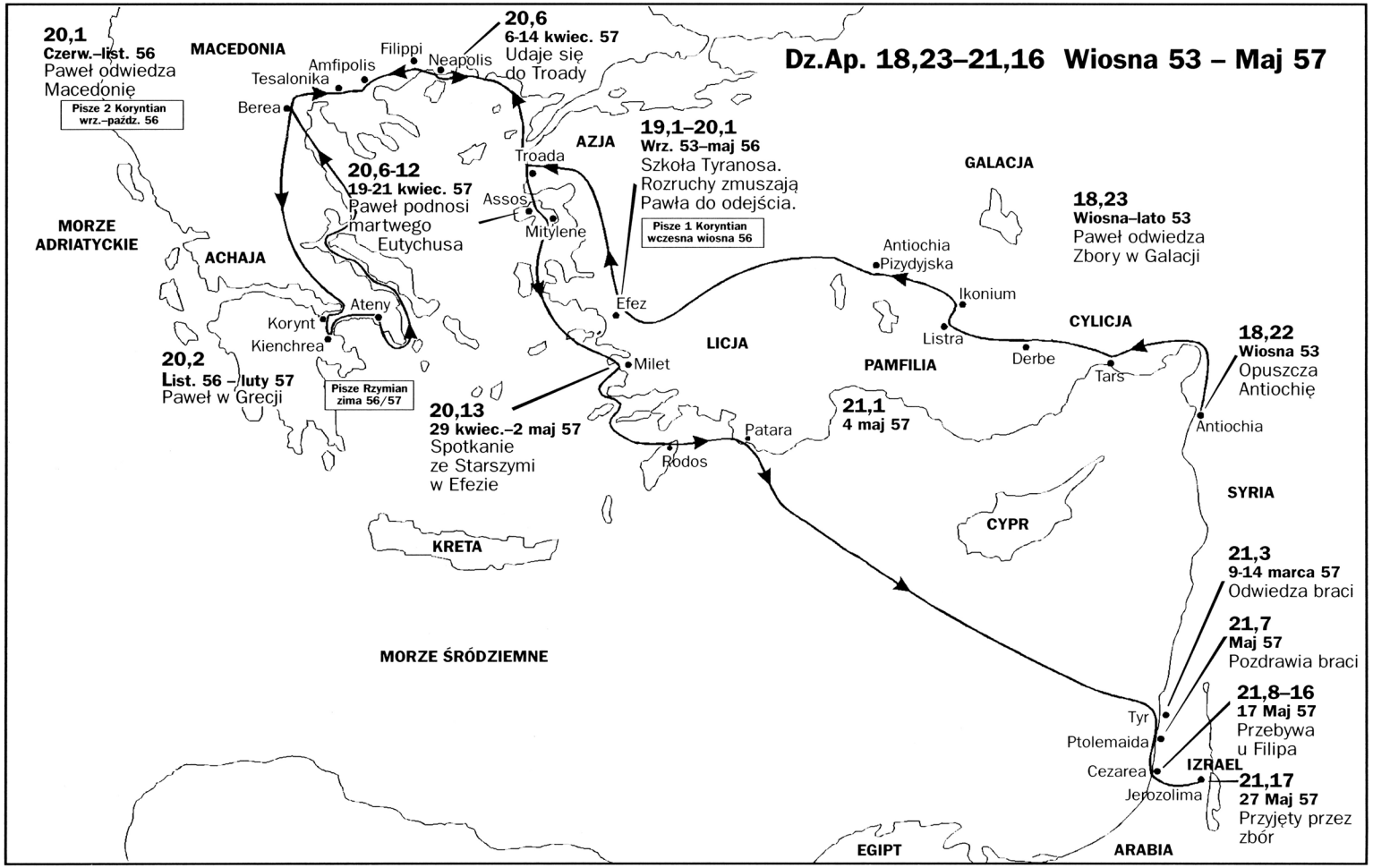
Pierwsza podróż misyjna Pawła



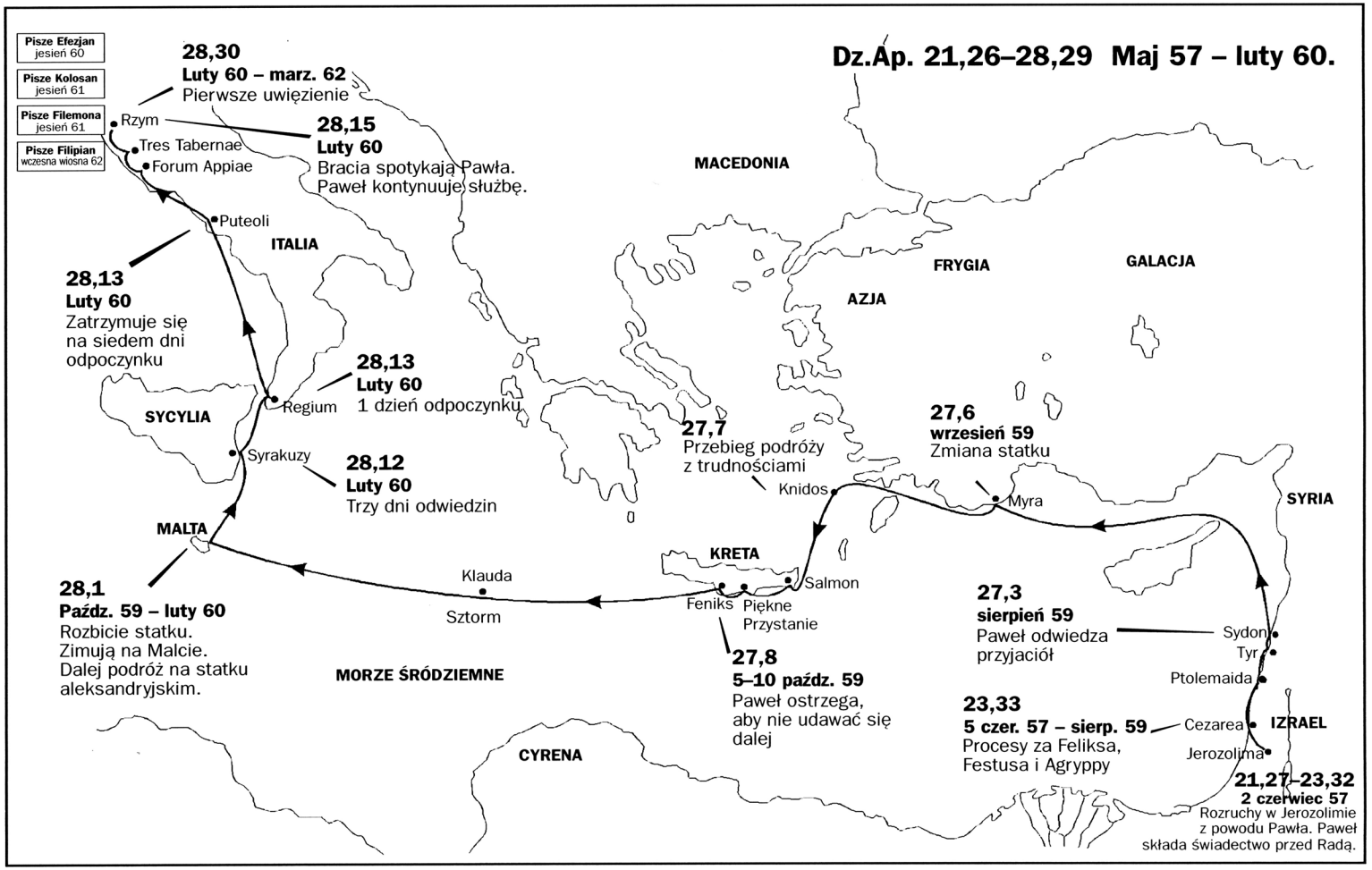
Druga podróż misyjna Pawła



Trzecia podróż misyjna Pawła



Ostatnia podróż - do Rzymu (Pawłowe procesy i uwięzienia)



LUDZIE I MIEJSCA W BIBLII

Artykuł ten identyfikuje nazwy własne najbardziej niezwykłych ludzi i najważniejszych miejsc występujących w Nowym Testamencie. Nazwy i imiona ułożone są w porządku alfabetycznym, a te osoby i miejsca, które w Biblii mają tę samą nazwę podane są jako osobne hasła. Alternatywna pisownia danej nazwy/imienia podana jest w nawiasach kwadratowych [ ], a znaczenie – w nawiasach okrągłych (). Pod każdym hasłem różne osoby i miejsca noszące to samo imię lub nazwę są wyróżnione przez wprowadzenie pogrubionych nawiasów kwadratowych – [1], [2] itp. Opis miejsca lub osoby uzupełniony jest kilkoma odnośnikami biblijnymi. (Nie wszystkie wersety związane z daną nazwą są wymieniane. Jeśli więc czytelnik zastanawia się nad fragmentem, który nie jest wymieniony, powinien wybrać hasło najbardziej prawdopodobne).

Podane znaczenia nazw/imion nie są jedynymi możliwościami. Są po prostu podane jako ciekawe opcje.

Wiele osób oraz miejsc w Biblii nosi takie same imiona/nazwy. Niejednokrotnie nie można ostatecznie stwierdzić zbieżności użyć konkretnych nazw na przestrzeni ksiąg.

W świecie starożytnym ludzie często nosili więcej niż jedno imię. Pochodzenie wielu nazw, które są z okresu przed powstaniem Izraela nie jest do końca jasne.

Pewne miejsca nosiły różne nazwy na przestrzeni historii (np. Ararat, Armenia). Zostały one zgrupowane pod najpopularniejszym określeniem występującym w Biblii z podaniem odnośników do pozostałych określeń. W większości przypadków podane zostały również współczesne nazwy.

W procesie przekazu Pisma Świętego kopistom zdarzało się popełniać błędy. Bardzo rzadko posiadamy jakiekolwiek wskazówki co do tego, która nazwa jest oryginalna.

Na kartach Biblii znajduje się także wiele wariantów tej samej nazwy oraz form skróconych, które dla czytelnika starożytnego nie stanowiły najprawdopodobniej prawie żadnego problemu. Jednak nam jeszcze bardziej utrudniają identyfikację.

A

Achim, („biada"), jeden z przodków Chrystusa (Mt 1,14).

Adramyteński (od „Adramys, brat Krezusa"), miasto portowe w Mizji, północno–zachodniej części rzymskiej prowincji Azji (Dz 27,2. por. 16,7).

Adriatyk („od miasta Adria w półn. Włoszech"), pierwotnie była to nazwa morza na wschód od Włoch. W późniejszych czasach nazwa objęła całe morze pomiędzy Grecją a Sycylią (Dz 27,27).

Ainon („źródła"), miejsce znane z dużej ilości wody, gdzie Jan Chrzciciel chrzcił. Najprawdopodobniej było to miejsce w dolinie Sychem (J 3,23).

Agabus („szarańcza"), prorok z Jeruzalem, który przepowiedział cierpienia Pawła, jeśli uda się do Jeruzalem (Dz 11,28; 21,10).

Agryppa, patrz Herod.

Akeldama (Pole krwi), pole kupione przez kapłanów w Jeruzalem za trzydzieści srebrników, które zwrócił Judasz po zdradzie Jezusa (Dz 1,19); zwane także „polem garncarza" (Mt 27,7).

Aleksander („pomocnik człowieka") [1] syn Szymona, który niósł krzyż Jezusa (Mt 15,21), [2] krewny Annasza, jednego z przywódców w Jeruzalem (Dz 4,6), [3] Chrześcijanin, jeden z towarzyszy Pawła w czasie rozruchów w Efezie (Dz 19,33), [4] jeden z ludzi, którzy odeszli od wiary (1Tm1,20), [5] człowiek, który wyrządził wiele szkody Pawłowi (2Tm 4,14), być może ta sama osoba w pozycji [4].

Aleksandria („miasto Aleksandra Wielkiego"), miasto na egipskim wybrzeżu Morza Śródziemnego, będące przez długi czas miastem stołecznym Egiptu (Dz 27,6; 28,11–13).

Alfeusz, („przywódca, główny"). [1] ojciec Lewiego (Mateusza) (Mk 2,14), [2] ojciec apostoła Jakuba (Mt 10,3; Mk 3,18; Dz 1,13), niektórzy utożsamiają go z Kleopasem.

Ananiasz („Pan jest łaskawy"). [1] Uczeń, ukarany nagłą śmiercią za próbę oszukania apostołów (Dz 5,1.3.5), [2] uczeń w Damaszku, który zaopiekował się Pawłem po jego nawróceniu (Dz 9,10–17; 22,12), [3] arcykapłan w Jeruzalem, który występował przeciwko Pawłowi (Dz 23,2; 24,1).

Andrzej („mężny, odważny"), brat Piotra, jeden z dwunastu apostołów (Mt 4,18; 10,2; J 1,40.44; 6,8).

Anna („łaska"), prorokini z plemienia Asera w czasie narodzin Jezusa (Łk 2,36).

Annasz („łaska Pańska"), arcykapłan, który pierwszy sądził Chrystusa (Łk 3,2; J 18,13.24; Dz 4,6).

Antiochia („szybki jak rydwan"). [1] miasto w Syrii, na południowym brzegu rzeki Orontes, gdzie naśladowcy Jezusa po raz pierwszy zostali nazwani Chrześcijanami (Dz 11,19–26), [2] miasto we Frygii, w pobliżu granicy z Pizydią, które Paweł z Barnabą odwiedzili w trakcie podróży misyjnej (Dz 13,14).

Antypas, chrześcijański męczennik w Pergamonie (Obj 2,13).

Apolonia („miasto Apollina"), miasto w Macedonii, które odwiedził Paweł w drodze do Tesaloniki (Dz 17,1).

Apollos („niszczyciel"), chrześcijanin pochodzenia żydowskiego, biegły w Pismach, który przybył do Efezu, któremu Akwila i Pryscylla wyłożyli dokładniej drogę Bożą (Dz 18,24; 19,1; 1Kor 1,12; 3,4–6; Tt 3,13).

Akwila („orzeł"), gorliwy chrześcijanin pochodzenia żydowskiego, mąż Pryscylli, przyjaciel Pawła (Dz 18,2.18.26; Rz 16,3; 1Kor 16,9).

Archelaus („przywódca ludu"), syn Heroda Wielkiego, który panował po swoim ojcu w Idumei, Judei i Samarii (Mt 2,22).

Archipp („główny pachołek"), „współbojownik Pawła", do którego Paweł skierował swoje listy (Kol 4,17; Flm 2).

Areopag („wzgórze Aresa, Wzgórze Marsowe"), wzgórze na zachód od Akropolu w Atenach, gdzie Paweł wygłosił mowę do greckich filozofów (Dz 17,19–34).

Aretas („podobający się, cnotliwy"), Aretas IV, Filopatris. Król Nabatejczyków, którego strażnicy chcieli pojmać Pawła (2Kor.11,32).

Arymatea ("wzgórza"), dom bogatego człowieka imieniem Józef, który otrzymał zgodę na pochowanie ciała Jezusa (Mt 27,57; Łk 23,51).

Arystarch („najlepszy wódz"), wierny towarzysz Pawła w czasie trzeciej podróży misyjnej (Dz 19,29; 20,4; Kol 4,10).

Arystobul („najlepszy doradca"), wierzący w Rzymie, którego domowników Paweł pozdrawiał (Rz 16,10).

Armageddon (hebr. Har Megiddo – „góra Megiddo"), miejsce ostatniej wielkiej wojny między Chrystusem i szatanem (Obj 16,16).

Azja („wschodnia"), termin w Biblii odnoszący się do Azji Mniejszej (1Kor 16,19; Dz 2,9). Czasem odnosi się do rzymskiej prowincji w Azji Mniejszej (Dz 19,10; Obj 1,4).

Ateny („miasto bogini Ateny"), największe miasto Grecji w epoce klasycznej, stolica greckiego miasta–państwa Attyki; tam Paweł założył zbór (Dz 17,15–18).

August („poświęcony, święty"). W Dziejach Apostolskich 25,21.25; 27,1 użyty jest grecki

odpowiednik tytułu: „czcigodny”, wiele lat po śmierci Augusta.

August Cezar, imperialne imię cesarza Oktawiana, bratanka Juliusza Cezara, który został cesarzem rzymskim. W czasie jego panowania urodził się Chrystus (Łk 2,1).

B

Bar, aramejski odpowiednik hebrajskiego „ben” – „syn”. Określenia „bar” i „ben” były często stawiane przed imionami, aby wskazać bezpośrednią relację. Tak więc Piotr jest nazwany Bar– Jona (syn Jonasza), ponieważ jego ojciec nazywał się Jonasz (Mt 16,17), i być może Natanael był nazwany Bartłomiej (bar – Tolmai), ponieważ jego ojciec nazywał się Tolmai.

Barabasz („syn ojca”), był to morderca, o którego zwolnienie lud prosił Piłata, na miejsce Chrystusa (Mt 27,17.20.21.26; Mk 15,7). Patrz: Bar.

Barnabasz („syn pociechy”), chrześcijanin pochodzenia żydowskiego, który podróżował wraz z Pawłem (Dz 4,36; 9,27; 11,22–30; Ga 2,1). Jego pierwotne imię to Józef, ale został nazwany Barnabą przez apostołów (Dz 4,36); z pewnością uznano go za człowieka, którzy jest pociechą.

Barsabasz („syn Saby”). Józef [11], Juda [12].

Bartłomiej („syn Tolmaia”), jeden z dwunastu apostołów Jezusa (Mt 10,3; Mk 3,18; Dz 1,13). Jest to prawdopodobnie ta sama osoba, co Natanael.

Brama Piękna, jedna ze wschodnich bram w Jeruzalem, gdzie Piotr z Janem uzdrowili chromego człowieka (Dz 3,2).

Berenika („zwycięska”), niemoralna córka Heroda Agryppy I. Wraz ze swoim bratem Agryppą (z którym żyła w kazirodztwie), przybyła do Jeruzalem, aby wziąć udział w rozprawie przeciwko Pawłowi (Dz 25,13.23; 26,30).

Betabara („dom nad rzeką”), miejsce na wschodniej stronie Jordanu, gdzie Jan Chrzciciel chrzcił (J 1,28). Większość greckich manuskryptów podaje tutaj Betania, jednakże Betania i Betabara to nie są ten same miejscowości.

Betania („dom cierpienia, miejsce niedojrzałych fig”), miejscowość na szczycie wzgórza wiodącego na górę Oliwną, ok.2,5 km od Jeruzalem (Mk 11,1; Łk 19,29).

Betesda („dom wypływów, wytryskująca woda”), sadzawka blisko Owczej Bramy w Jeruzalem znana jako posiadająca właściwości lecznicze (J 5,2.3).

Betlejem („dom chleba”). [1] Miasto oddalone 10 km na południe od Jeruzalem; miejsce narodzin Jezusa Chrystusa (Mt 2,5). Druga nazwa miasta – Efrata (1M 35,16.19; Rt 4,11. por. Mi 5,1). Tylko w późniejszych czasach było znane jako Betlejem. Pierwotnie było nazywane Efrata (Rt 4,11; 1M 35,16). [2] miasto na terenie plemienia Zebulon położone ok. 11 km na płn. – zach. od Nazaretu (Joz 19,15).

Betfage („dom niedojrzałych fig”), osada w pobliżu Betanii na drodze z Jeruzalem do Jerycha, być może na zboczu góry Oliwnej (Mt 21,1; Mk 11,1).

Betsaida („dom ryb”), miasto rybackie nad jeziorem Galilejskim; największe z dziesięciu miast Dziesięciogrodzia (Joz 17,11; 1Krn 7,29).

Boanerges, przydomek nadany Jakubowi i Janowi, synom Zebedeusza, oznacza: „synowie gromu” (Mt 3,17).

C

Cezar, nazwa jednej z arystokratycznych rodzin rodu Juliusów, która objęła władzę w Rzymie; później był to formalny tytuł rzymskich Imperatorów. Por. August Cezar, Tyberiusz Cezar, Klaudiusz Cezar.

Cezarea („miasto Cezara”), nadmorskie miasto w Palestynie, służące jako stolica rzymskiej prowincji (Dz 8,40). Zbudowana przez Heroda Wielkiego, w odległości 37 km od podnóża góry Karmel; nazywana także Cezarea Nadmorska (Caesarea Maritima).

Cezarea Filipowa (miasto Cezara, poświęcone Cezarowi przez Filipa), miasto położone u stóp góry Hermon; najdalej na północ wysunięty kraniec Palestyny w czasie służby Jezusa Chrystusa (Mt 16,13–20).

Chloe („delikatna odrośl”), chrześcijanka z Koryntu lub Efezu, która znała problemy zboru w Koryncie (1Kor 1,11).

Chorazyn („sekret”), nadmorskie miasto położone nad jeziorem Galilejskim, w którym Jezus Chrystus dokonał wielu cudów (Mt 11,21; Łk 10,13).

Chrystus, por. Jezus Chrystus.

Cylicja („kołysanie”), prowincja w południowo–wschodniej części Azji MniejszeJ Miejsce narodzin Pawła, główne miasto prowincji (Dz 21,39).

Cypr („piękność, uroda”), wyspa w północno–wschodniej części Morza Śródziemnego, około 96 km na zachód od Syrii (Dz 13,4; 15,39).

D

Dalmanuta („czerpak”), wioska rybacka na zachodnim wybrzeżu Jeziora Galilejskiego (Mk 8,10).

Damaszek („worek pełen krwi”), ważne miasto handlowe Syrii; Paweł nawrócił się na drodze z Jeruzalem do Damaszku (1M 14,15; Dz 9,2).

Dziesięciogród (Dekapolis), liga dziesięciu miast tworząca prowincję rzymską na równinie Ezdrelon i dolinie górnego Jordanu (Mt 4,25).

Demetriusz („należący do Demeter"). [1] Chrześcijanin, o którym Jan złożył dobre świadectwo (3J 12), [2] rzemieślnik efeski, który stanął na czele rozruchów przeciwko Pawłowi w Efezie (Dz 19,24–41).

Derbe („żądło"), miasto w południowo–wschodniej Azji Mniejszej, gdzie Paweł schronił się po kamienowaniu w Listrze (Dz 14,6–20).

Dydymus, por. Tomasz.

Dionizy („Bachus"), członek Areopagu w Atenach, który nawrócił się na świadectwo Pawła (Dz 17,34).

Dorkas, por. Tabita.

Druzylla („podlewana rosą"), Żydówka, córka Heroda Agryppy I, żona Feliksa. Wraz ze swym mężem Feliksem słyszała przekonujące poselstwo Pawła (Dz 24,24.25).

E

Elżbieta („Bóg przysięgał"), żona Zachariasza, matka Jana Chrzciciela (Łk 1,5–57).

Elymas („wróżbiarz"), fałszywy prorok, który wystąpił przeciwko Pawłowi i Barnabie w Pafos (Dz 13,8), był nazywany także Bar–Jezus (w.6).

Epafras („miły"), (skrócona forma imienia Epafrodyt), współpracownik apostoła Pawła, który pracował misyjnie w Kolosach (Kol 1,7; 4,12; Flm 23).

Epafrodyt („miły"), chrześcijanin z Filippi, który pracował wraz z Pawłem z takim zaangażowaniem, że naraził na szwank swoje zdrowie (Flp 2,25; 4,18).

Efez („pożądany"), miasto na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej pomiędzy Miletem i Smyrną, stolica rzymskiej prowincji Azji, ważne miasto handlowe (Dz 19,1).

Erast („umiłowany"), [1] współpracownik Pawła posłany wraz z Tymoteuszem do Macedonii, podczas pobytu Pawła w Azji (Dz 19,22), [2] ważna postać w Koryncie, przesyłająca pozdrowienia do Rzymu (Rz 16,23), [3] ten, który pozostał w Koryncie (2Tm 4,20). Być może niektóre z tych postaci są tą samą osobą.

Eubulos („dobrej rady"), jeden z rzymskich chrześcijan, który pozostał lojalny wobec Pawła (2Tm 4,21).

Eunice („odnoszący wielkie zwycięstwa"), pobożna matka Tymoteusza (2Tm 1,5; por. Dz 16,1).

Eutychus („szczęśliwy"), młody człowiek w Troadzie, którego Paweł przywrócił do życia (Dz 20,6–12).

F

Feba („lśniąca"), niewiasta usługująca zborowi w Koryncie lub w Kenchreach, pomagała także Pawłowi (Rz 16,1).

Fenicja („kraj palmowych drzew"), wąski pas terytorium pomiędzy Morzem Śródziemnym z zachodu i pasmem górskim Libanu na wschodzie (Dz 21,2; 11,19; 15,3), obejmujący także wzgórza biegnące na południe od gór Libanu.

Feniks („kraj drzew palmowych"), port w południowej części Krety (Dz 27,12).

Feliks („szczęśliwy"), rzymski namiestnik Judei, który prowadził proces Pawła w Cezarei (Dz 23,23–27; 24,22–27).

Festus, namiestnik rzymski w Judei, który nastał po Feliksie. Kontynuował procesy rozpoczęte przez Feliksa (Dz 25; 26).

Filadelfia („braterska miłość"), miasto w Lidii w Azji MniejszeJ Była to siedziba jednego z siedmiu zborów w Azji (Obj 1,11; 3,7–13). Miasto leżało 45 km na południowy–wschód od Sardes.

Filemon („przyjaźń"), brat w Kolosach, do którego Paweł napisał list w sprawie jego zbiegłego sługi, Onezyma (Flm 1,5–7).

Filetos („sympatyczny"), człowiek, z którym ostro polemizował Paweł z powodu jego poglądu na kwestię zmartwychwstania (2Tm 2,17).

Filip („miłośnik koni"), [1] Jeden z dwunastu apostołów Chrystusa (Mt 10,3; J 1,44–48; 6,5–9). [2] Ewangelista wspomniany wiele razy w Księdze Dziejów Apostolskich (Dz 6,5; 8,5–13). [3] por. Herod Filip.

Filippi („należące do Filipa"), miasto w Macedonii założone przez Filipa Wielkiego i nazwane jego imieniem (Dz 16,12; 20,3–6). Leżało około 16 km na północny –zachód od miasta portowego, Neapolu.

Fortunat („mający szczęście"), chrześcijanin w Koryncie, który podnosił Pawła na duchu w Efezie (1Kor 16,17.18).

Forum Appii („Rynek w Appii"), miasto we Włoszech około 64 km od Rzymu. Tu spotkali Pawła rzymscy wierzący, gdy udawał się do Rzymu, aby stawić się przed Cezarem (Dz 28,15).

Frygia („skalista"), wielka i ważna prowincja w centralnej części Azji Mniejszej (Dz 2,10; 16,6).

G

Gadara („mury"), miasto położone na wschodniej stronie Jordanu, 11 km na południe od Jeziora Galilejskiego (Mk 5,1; Łk 8,26). Jedno z miast Dekapolu, por. także Gergeza.

Gajus („pan”), [1] Adresat 3 listu Jana (3J 1), [2] wierzący z Macedonii, współtowarzysz Pawła (Dz 19,29), [3] człowiek z Derbe, który towarzyszył Pawłowi aż do Azji (Dz 20,4), [4] Gospodarz goszczący Pawła w czasie pisania listu do Rzymian (Rz 16,23), [5] wierzący w Koryncie, którego Paweł ochrzcił (1Kor 1,14); niektórzy sądzą, że jest to ta sama osoba co [4}.

Galilea („koło”), jedna z największych prowincji rzymskich w Palestynie; pierwszy teren działalności Jezusa Chrystusa (Łk 3,1; 23,6).

Galilejskie, Jezioro, wielkie jezioro w północnej Palestynie, zasilane przez rzekę Jordan; kilku uczniów Jezusa pracowało na tym jeziorze jako rybacy (J 6,1). Jezioro było również znane jako Jezioro Genezaret, Jezioro Kinneret, Jezioro Tyberiadzkie.

Galion, rzymski prokonsul Achai, przed którym Paweł był przesłuchiwany w Koryncie (Dz 18,12–17).

Gamaliel („nagroda Boża”), [1] książę z plemienia Manasesa (4M 1,10; 2,20), [2] wielki nauczyciel żydowski; przekonał Żydów, aby wypuścili apostołów na wolność (Dz 5,33–40; 22,3).

Genezaret („ogród księcia”), [1] Region położony na północno–zachodnim brzegu Jeziora Galilejskiego (Mt 14,34), [2] Inna nazwa Jeziora Galilejskiego (Łk 5,1).

Gergeza („pielgrzymi”), miasto lub region, który mógł być położony po wschodniej stronie Jeziora Galilejskiego. Jego lokalizacja nie jest pewna, ale niektórzy sugerują współczesne miasto o nazwie Kersa (Mt 8,28).

Getsemane („prasa oliwna”), ogród na wschód od Jeruzalem, za potokiem Cedron, u stóp góry Oliwnej; miejsce pojmania Chrystusa (Mt 26,36–56).

Golgota („czaszka”), pagórek poza murami starożytnego Jeruzalem; miejsce ukrzyżowania Jezusa (Mt 27,33; J 19,17). Jego dokładna lokalizacja nie jest znana, ale znajdował się być może wewnątrz murów, które są znane jako „stare miasto”.

H

Herod („bohaterski”), [1] Herod Wielki, przebiegły król Judei w czasie narodzin Chrystusa. W celu utrzymania władzy, wymordował dzieci w okolicach Betlejem, myśląc, że wśród nich zabije Mesjasza (Mt 2,1–22; Łk 1,5), [2] Herod Antypas, syn Heroda Wielkiego, był tetrarchą Galilei i Perei, mordercą Jana Chrzciciela (Mt 14,1–10; Łk 13,31.32; 23,7–12), [3] Herod Filip, syn Heroda Wielkiego, był tetrarchą Iturei i Trachonitis (Łk 3,1), [4] Herod Filip, inny syn Heroda Wielkiego, którego żona stała się żoną Heroda Antypasa (Mt 14,3), [5] Herod Agryppa I, tetrarcha Galilei i następca swego ojca, Heroda Wielkiego. Wielce prześladował chrześcijan (Dz 12,1–23), [6] Herod Agryppa II, syn Agryppy I, król różnych regionów, był świadkiem przemówienia Pawła (Dz 25,13–26; 26,1–32), por. Archelaus, Berenike, Druzylla.

Herodiada („bohaterska„), wnuczka Heroda Wielkiego, żona Antypasa, kobieta, która stała się bezpośrednią przyczyną śmierci Jana Chrzciciela (Mt 14,3–9; Łk 3,19).

I

Ikonium („przyjście”), stolica prowincji Likaonii w Azji Mniejszej (Dz 13,51; 14,1).

Iliria („radość”), rzymska prowincja na wschodnim wybrzeżu Morza Adriatyckiego, ciągnąca się z Włoch na północy do Macedonii na południu (Rz 15,19). Później została nazwana Dalmacją.

Iskariot, por. Judasz.

Italia („obfitość cielców”), półwysep, mający początek u podnóża Alp, ciągnący się w głąb Morza Śródziemnego, graniczący na południu z Messyną (Dz 18,2; 27,1).

J

Jair („oświecony”), przełożony synagogi w pobliżu Kafarnaum, którego córkę Jezus wskrzesił z martwych (Łk 8,41).

Jakub, [1] syn Zebedeusza, brat Jana, powołany do grona Dwunastu. Został ścięty przez Heroda Agryppę I (Mt 4,21; Mk 5,37; Łk 9,54; Dz 12,2), [2] syn Alfeusza, inny apostoł z grona Dwunastu. Jest on być może Jakubem „Mniejszym”, synem Marii. Przez określenie „Mniejszy” można rozumieć jego wiek lub wzrost w porównaniu z Jakubem, synem Zebedeusza (Mt 10,3; Mk 15,40; Dz 1,13), [3] brat Jezusa (Mt 13,55). Po zmartwychwstaniu Chrystusa stał się wierzącym (1Kor 15,7) i przywódcą zboru w Jeruzalem (Dz 12,17; Ga 1,19; 2,9). Napisał list Jakuba (Jk 1,1), [4] nieznana osoba, wspomniana jako „brat Judy”. Większość (komentatorów) uważa to za niewłaściwe tłumaczenie i raczej oddaje: „Juda, syn Jakuba” (Łk 6,16; Dz 1,13).

Jazon („uzdrowienie”), [1] Chrześcijanin goszczący Pawła w czasie jego pobytu w Tesalonice (Dz 17,5–9), [2] wierzący pochodzenia żydowskiego, krewny Pawła, przesyłający pozdrowienia do Rzymu (Rz 16,21), możliwe, że to jest ta sama osoba.

Jezus (grecka forma imienia – Jozue), [1] chrześcijanin, który wraz z Pawłem przesyłał

pozdrowienia do Kolossan (Kol 4,11), był także nazywany Justem, [2] por. Jozue.

Jezus Chrystus (Jezus – „Jahwe jest zbawieniem", Chrystus – „Pomazaniec"), syn Marii, dziewicy, który przyszedł na ziemię, aby wypełnić proroctwa o Królu, który poniesie śmierć za grzechy swojego ludu. Opis Jego służby został podany w Ewangeliach według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

Joanna („dana od Boga"), [1]niewiasta w rodowodzie Chrystusa (Łk 3,27), [2] żona Chuza, dworzanina Heroda, która usługiwała Jezusowi i apostołom (Łk 8,3; 24,10).

Jan (pochodzące od imienia hebr. Jehohanan, („dar Boży"), [1] syn Zachariasza i Elżbiety, który przyszedł, aby przygotować drogę Mesjaszowi. Był nazywany Janem Chrzcicielem i został ścięty przez Heroda Antypasa (Mt 3; 11,7–18; 14,1–10; Łk 1,13–17), [2] syn Zebedeusza, jeden z dwunastu apostołów. Jest tradycyjnie uznawany za autora Księgi Objawienia, Czwartej Ewangelii i trzech listów noszących jego imię (Mt 4,21; 10,2; Dz 1,13; Ga 2,9; Obj 1,1), [3] krewny arcykapłana Annasza, który sądził Piotra (Dz 4,6), [4] misjonarz, znany raczej z drugiego imienia Jan Marek.

Jonasz („gołąb"), [1] ojciec Szymona Piotra (J 1,42; 21,15–17), [2] izraelski prorok posłany przez Boga do Niniwy w czasie panowania Jeroboama II. Był to pierwszy prorok izraelski, posłany do pogańskiego narodu (2Krl 14,25; Jon 1,1.3.5.17; 2,10; Mt 12,39–41).

Joppa („piękno"), miasto na wybrzeżu Palestyny (2Krn 2,16; Dz 9,36).

Jozue, człowiek z rodowodu Chrystusa (Łk 3,29).

Józef („wzrastający"), [1] mąż Marii, matki Jezusa (Mt 1,16–24; 2,13; Łk 1,27; 2,4), [2] wierzący Żyd z Arymatei, w którego grobie położono ciało Jezusa (Mt 27,57.59; Mk 15,43), [3] przodek w rodowodzie Chrystusa (Łk 3,24), [4] inny przodek Chrystusa (Łk 3,26), [5] jeszcze inny przodek (Łk 3,30), [6] uczeń, który został przez apostołów wybrany na miejsce Judasza Iskarioty (Dz 1,23), był on znany także jako Barsabasz i Justus.

Jozes („wspomagany"), [1] jeden z braci Jezusa (Mt 13,55; Mk 6,3), [2] syn Marii, żony Kleopasa (Mt 27,56; Mk 15,4.47).

Juda, Judasz („chwała"), [1] jeden z dwunastu apostołów, zdradził swego Pana i powiesił się (Mat 10,4; 26,14.25.47; 27,3; Łk 6,16; 22,3.47.48). Nazywany był Iskariot, co mogło oznaczać „człowiek z Kariotu", miasta oddalonego 19 km od Hebronu. [2] jeden z braci Jezusa (Mt 13,55; Mk 6,3). Napisał list noszący jego imię: List Judy (Jud 1). [3] Galilejczk, który zwołał rewoltę przeciwko Rzymowi (Dz 5,37). [4] Człowiek, u którego Paweł zamieszkał w Damaszku (Dz 9,11). [5] prorok, posłany do Antiochii wraz z Sylasem (Dz 15,22.27), był nazywany także Barsabaszem. Por. Tadeusz. [6] przodek Jezusa (Łk 3,26), [7] inny przodek Jezusa (Łk 3,30).

Judea („chwała Pana"), pierwsza wzmianka o Judei jako prowincji perskiej (Ezd 5,8), potem stała się rzymską prowincją (Mt 2,1).Jej północna granica sięgała od Joppy na zachodzie do miejsca oddalonego 16 km na północ od Morza Martwego na wschodzie. Jej południowa granica biegła około 10 km na południowy–zachód od Gazy, przez Berszebę do południowego krańca Morza Martwego.

Justus, („prawy"), [1] wierzący w Koryncie, u którego przebywał Paweł (Dz 18,7).

K

Kafarnaum („wioska Nahuma"), miasto leżące na północno–zachodnim brzegu Jeziora Galilejskiego; ważne centrum służby Jezusa (Mt 4,13; Łk 4,31).

Kana Galilejska („trzcina"), wioska w Galilei, gdzie Jezus dokonał cudu zamiany wody w wino, znajdowała się 16 km na północny–wschód od Nazaretu (J 2,1.11; 4,46).

Kajfasz („depresja"), arcykapłan, który odegrał wiodącą rolę w procesie Jezusa (Mt 26,3.57–68; J 11,49).

Kefas, por. Piotr.

Klaudia, chrześcijanka w Rzymie, która przesłała pozdrowienia do Tymoteusza (2Tm 4,21).

Klaudiusz Cezar („ ułomny przywódca"), rzymski imperator, który wypędził Żydów z Rzymu (Dz 18,2).

Klaudiusz Lizjasz, rzymski oficer, główny dowódca armii stacjonującej w Jeruzalem (Dz 23,26).

Klemens, współpracownik Pawła w Filippi (Flp 4,3).

Kleopas, jeden z uczniów, których Jezus spotkał na drodze do Emaus (Łk 24,18).

Kolosy, miasto we Frygii, prowincji Azji Mniejszej (Kol 1,2).

Korneliusz, setnik rzymski, który stał się chrześcijaninem (Dz 10,1–21).

Korynt („ozdoba"), greckie miasto leżące na przesmyku istmijskim pomiędzy półwyspem Peloponez a stałym lądem, około 64 km na zachód od Aten (Dz 18,1; 1Kor 1,2).

Kreta, wielka wyspa na południe od Grecji (Tt 1,5).

Kryspus, przełożony synagogi w Koryncie, który nawrócił się do Chrystusa (Dz 18,7.8; 1Kor 1,14).

L

Laodycea („prawi ludzie"), główne miasto we Frygii w Azji Mniejszej (Kol 2,1; 4,15; Obj 1,11). Położone nad rzeką Likos, przy ujściu rzeki do Meandra.

Loida („przyjemna"), pobożna babka Tymoteusza (2Tm 1,5).

Lucjusz („od światła"), [1] prorok, nauczyciel z Cyreny, służący w Antiochii (Dz 13,1), [2] wierzący z Żydów, który przesłał pozdrowienie do zboru w Rzymie (Rz 16,21). Być może to ta sama osoba.

Likaonia, wewnętrzna prowincja w Azji MniejszeJ Paweł dwukrotnie odwiedził miasta tej prowincji: Derbe i Listrę (Dz 14,6–11).Likaonia graniczyła na północy z Galacją, a na południu z Cylicją.

Lydda, miasto na równinie Szaron (Dz 9,32).

Lidia, niewiasta z Tiatyry, która nawróciła się do Chrystusa (Dz 16,14.15).

Lizjasz, por. Klaudiusz Lizjasz.

Listra, miasto w Likaonii, centralnej części Azji MniejszeJ Paweł został tu ukamienowany (Dz 14,6–21).

Ł

Łazarz (od imienia Eleazar „Bóg pomógł"). [1] Brat Marii i Marty, którego Jezus wskrzesił z martwych (J 11,1–12–17). [2] wierzący żebrak, który został zaniesiony na łono Abrahama (Łk 16,19–31).

Łukasz („dający światło"), ewangelista, lekarz, autor trzeciej Ewangelii i Dziejów Apostolskich (Kol 4,14; 2Tm 4,11; Flm 24).

M

Macedonia, kraj leżący na północ od Grecji (Dz 16,9; 18,5).

Magdala („wieża"), wioska leżąca na zachodnim brzegu Jeziora Galilejskiego (Mt 15,39). Dziś jest to el–Mejdel, oddalone o 4,8 km na północny–zachód od Tyberiady.

Malta („dostarczający miodu") wyspa na Morzu Śródziemnym (Dz 28,1), oddalona 96,5 km na południe od Sycylii.

Marek („uprzejmy, lśniący"), brat w Chrystusie i misyjny towarzysz Pawła (Dz 12,12.25; 15,37.39; Kol 4,10). Marek to jego łacińskie imię, Jan – hebrajskie. Napisał ewangelię noszącą jego imię.

Marta („pani"), siostra Marii i Łazarza z Betanii (Łk 10,38.40.41; J 11,1–39).

Maria (grecka forma hebr. imienia Miriam, „mocna"). [1] Matka Jezusa Chrystusa, jej pieśń (Łk 1,46–55) objawia jej głębię wiary (Mt 1,16–20, por. J 2,1–11). [2] Maria, siostra Marty. Namaściła Pana olejkiem i otrzymała Jego pochwałę (Łk 10,39.42; J 11,1–45). [3] Maria z Magdali w Galilei. Została uwolniona od „siedmiu demonów" i nawróciła się do Pana (Mt 27,56.61; 28,1; Łk 8,2; J 19,25). [4] Matka Jana Marka (Mt 12,12). [5] Rzymska chrześcijanka, do której Paweł przesyła pozdrowienia (Rz 16,6). [6] Maria, matka Jozesa (Mt 15,47) i Jakuba (Łk 24,10), „inna Maria" (Mt 28,1) i Maria, żona Kleopasa (J 19,25), są prawdopodobnie tą samą osobą (Mk 15,40).

Mattat („dar"), [1] dziadek Józefa i przodek Jezusa (Łk 3,24). [2] inny przodek Jezusa (Łk 3,29).

Mateusz („dar Boży"), jeden z dwunastu apostołów; był poborcą podatkowym przed powołaniem go na apostoła. Znany był pod imieniem Lewi (Mt 9,9; 10,3; Mk 2,14). Napisał ewangelię noszącą jego imię.

Maciej („Boży dar"), chrześcijanin wybrany na apostoła na miejsce Judasza (Dz 1,23.26). Znany był pod przydomkiem Just.

Milet („szkarłat"), nadmorskie miasto w Jonii (Dz 20,15; 2Tm 4,20). Miasto znajdowało się w odległości 58 km na południe od Efezu.

Mitylene („czystość"), stołeczne miasto wyspy Lesbos na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej (Dz 20,14).

Mnazon („pamiętanie"), cypryjski chrześcijanin, który towarzyszył Pawłowi w jego ostatniej podróży z Cezarei do Jeruzalem (Dz 21,16).

N

Nain („piękne"), wioska w Galilei, gdzie Chrystus wskrzesił z martwych syna wdowy (Łk 7,11). Leży ok. 3 km na południe od góry Tabor i nieco na południowy–zachód od Jeziora Galilejskiego.

Natanael („Bóg dał"), Galilejczyk powołany przez Chrystusa na ucznia. Jest prawdopodobnie tą samą osobą co Bartłomiej (J 1,45–49; 21,2; Dz 1,13). Por. BartłomieJ

Nazaret („poświęcone"), miasto rodzinne Jezusa w dolnej Galilei, na północ od równiny Ezdrelon (Jezreel) (Mt 4,13; Mk 1,9). Leży 8 km na południowy–zachód od Tyberiady, 32 km na południowy–zachód od dzisiejszego Tell Hum (Kafarnaum) i 141 km na północ od Jeruzalem.

Nikanor („zwycięzca"), jeden z siedmiu diakonów, wybranych w celu usługiwania ubogim (Dz 6,5).

Nikodem („niewinna krew"), faryzeusz i przywódca Żydów, który asystował przy pogrzebie Chrystusa (J 3,1–15; 7,50–52; 19,39–42).

Mikołaj („zwycięzca ludu”), jeden z siedmiu diakonów wybranych, aby wspierać pomocą biednych (Dz 6,5).

O

Oliwna, góra, grzbiet górski na wschód od Jeruzalem i oddzielony od Jeruzalem doliną Cedron (2Sm 15,30; Mk 11,1; Dz 1,12). W Starym Testamencie była nazywana także górą zatracenia (2Krl 23,13).

Onezym („użyteczny”), niewolnik, w którego sprawie Paweł napisał list do jego właściciela, Filemona (Kol 4,9; Flm 10.15).

Onezyfor („przynoszący korzyść”), wierny przyjaciel Pawła, który często odwiedzał i pocieszał Pawła w więzieniu (2Tm 1,16; 4,19).

P

Pamfilia („naród złożony z każdego plemienia”), południowy nadmorski teren w Azji Mniejszej, jego głównym miastem była Perga (Dz 13,13; 14,24; 27,5).

Pafos („to co gotuje”), miasto w południowo–zachodnim krańcu Cypru, miasto odwiedzili Paweł i Barnaba (Dz 13,6–13). Jest to dzisiejsza Baffa.

Parmen („mocny”), jeden z siedmiu diakonów (Dz 6,5).

Patmos („śmiertelny”), pustynna wyspa, na którą został zesłany apostoł Jan (Obj 1.9). Znajduje się w greckim archipelagu i nazywa się dziś Patino.

Paweł (łać. Paulus – „mały”), rzymskie imię Saula z Tarsu, faryzeusza, który studiował żydowskie Prawo u Gamaliela (Dz 21,39). Nawrócił się i został apostołem Pogan (Dz 26,12–20). Być może używał swego rzymskiego imienia z pokory. Księga Dziejów Apostolskich opisuje jego podróże misyjne.

Perga („bardzo ziemski”), stolica Pamfilii w Azji Mniejszej podczas rzymskiej dominacji (Dz 13,13).

Pergamos („wyniesienie”), miasto w Mizji, południowo–zachodniej Azji Mniejszej, siedziba jednego z siedmiu zborów w Azji (Obj 2,12–17).

Piotr („kamień, skała”), rybak powołany na apostoła Chrystusa. Stał się jednym z przywódców pierwotnego kościoła (Mt 4,18–20; 16,15–19; Dz 2). Chrystus zmienił imię tego człowieka z Szymona na imię „skała” (Kefas po aramejsku, Piotr po grecku).

Piłat, por. Poncjusz Piłat.

Pizydia, prowincja w centralnej części Azji Mniejszej ze stolicą Antiochią (Pizydyjską) (Dz 13,14).

Poncjusz Piłat (łac. Pontius Pilatus – „morski nosiciel strzał”), prokurator rzymski w Judei. W czasie procesu sądowego nad Chrystusem Piłat w obawie przed Żydami wydał Go Żydom, pomimo, że nie znalazł w Nim żadnej winy (Mt 27,2–24; J 18,28–40).

Pont („morze”), prowincja w północno–wschodniej części Azji Mniejszej (Dz 2,9; 1P 1,1).

Porcjusz Festus, por. Festus.

Pole garncarza, por. Akeldama.

Pretorium, było pierwotnie główną siedzibą rzymskiej armii, ale w prowincjach nazwa była używana do określenia oficjalnej rezydencji. Jezus został przyprowadzony do Pretorium Piłata w Jeruzalem (Mk 15,16).

Pryscylla, (Pryska), („starodawna”), żona Akwili, żydowska chrześcijanka bardzo oddana w swojej wierze (Dz 18,2.18.26; Rz 16,3).

Prochor („prowadzący chór”), jeden z siedmiu diakonów (Dz 6,5).

Przysionek Salomonowy, kolumnada zbudowana przez Salomona po wschodniej stronie świątyni (Jan.10,23; Dz Ap.3,11).

Publiusz („wspólny, pierwszy”), namiestnik Malty, który życzliwie przyjął Pawła i jego towarzyszy po rozbiciu statku (Dz 28,1–10).

R

Raj („teren przyjemności, park, ogród”), jest to symboliczna nazwa miejsca, gdzie Bóg przebywa (2Kor 12,3), i kraina przebywania sprawiedliwych (Łk 23,43; Obj 2.7).

Rode („róża”), panienka w domu Marii (Dz 12,12–15).

Rzym („miasto Romulusa”), stolica wielkiego Imperium Rzymskiego (Dz 23,11). Znajdował się w Italii nad rzeką Tyber.

Rufus („czerwony”). [1] syn Szymona z Cyreny (Mk 15,21). Był prawdopodobnie dobrze znany adresatom ewangelii, którą napisał Marek. [2] Chrześcijanin w Rzymie (Rz 16,13), niektórzy uważają, że to jest ta sama osoba.

S

Salamina („poruszona”), miasto położone na wschodnim krańcu Cypru (Dz 13,5). Znajduje się około 5 km na północny–zachód od dzisiejszej Famagusty.

Salim („ścieżka”), miejsce gdzie Jan czcił (J 3,23). Było to w pobliżu wód Ainon, prawdopodobnie na północ od Sychem, chociaż miejsce nie jest znane.

Salome („odzienie, siła"). [1] Jedna z niewiast, które były przy ukrzyżowaniu Jezusa (Mk 15,40; 16,1). Mateusz 27,56 podaje, że była obecna matka synów Zebedeusza; ona jest zwykle utożsamiana z Salome. Jan 19,25 wymienia siostrę matki Jezusa pośród tych, które stały blisko krzyża; niektórzy bibliści utożsamiają ją z Salome, ale inni nie zgadzają się z tą opinią. [2] córka Herodiady, która tańczyła w obecności Heroda (Mt 14,6; Mk 6,22).

Samaria, prowincja Palestyny w czasach Chrystusa (Łk 17,11–19). Galilea była na północy, a Judea na południu.

Safira („piękna, szafir"), nieuczciwa żona Ananiasza, która została przez Boga ukarana śmiercią (Dz 5,1–10).

Sardes („książę radości"), stołeczne miasto Lidii, gdzie znajdował się zbór (Obj 1,11; 3,1.4). Miasto leżało na wschodnim brzegu rzeki Paktolus około 80 km na wschód od Smyrny.

Saul („proszony"), oryginalne imię Pawła.

Sergiusz Paweł, rzymski prokonsul Cypru, który nawrócił się, gdy ujrzał, że Elymas został ukarany ślepotą (Dz 13,7).

Sostenes („mocny, silny"). [1] Przełożony synagogi w Koryncie, pobity przez Greków (Dz 18,17). [2] Wierzący, który wraz z Pawłem pisał list do zboru w Koryncie (1Kor 1,1). Niektórzy uważają, że to była ta sama osoba.

Stefan („korona"), jeden z pierwszych wierzących w Achai (1Kor 1,16; 16,15–17).

Sychar („koniec"), miasto w Samarii niedaleko studni Jakuba (J 4,5).

Sylas (Sylwan), („las, drzewo, trzeci, wezwany"), poważny pracownik pierwotnego chrześcijaństwa, który podróżował z Pawłem przez Azję Mniejszą i Grecję, i został wraz z nim uwięziony w Filippi (Dz 15,22.32–343; 2Kor 1,19; 1Tes 1,1).

Syloe („posłany"), [1] znana sadzawka w Jeruzalem na południowym krańcu tunelu Hiskiasza (J 9,7). Jest identyczna jak Syloach. [2] wieża na szczycie góry Ofel w pobliżu Syloe (Łk 13,4).

Sylwan, por. Sylas.

Symeon (Symon) („słyszący"), [1] Symeon, pobożny Żyd, który błogosławił dziecię Jezus w świątyni (Łk 2,25–34). [2] Symeon, przodek Jezusa (Łk 3,30). [3] Uczeń i prorok w Antiochii (Dz 13,1), miał przydomek „Niger" („czarny"). [4] Pierwotne imię Piotra. Szymon to inna forma imienia Symeon.

Syrta, dwie zatoki na wybrzeżu afrykańskim pomiędzy Kartaginą a Cyreną (Dz 27,17). Wielka Syrta nazywa się dziś Zatoka Sidra, a mała Syrta nazywa się Zatoką Gabes.

Szczepan („korona"), jeden z siedmiu diakonów. Był pierwszym męczennikiem Kościoła (Dz 6,5–9; 7,59; 8,2).

Szymon („słyszący"). [1] Pierwotne imię apostoła Piotra (Mt 4,18; 16,16.17; Łk 4,38; Dz 10,18). [2] Inny z dwunastu apostołów, zwany Szymon Kananejczyk, co wskazywało na jego wielkie poparcie zarówno dla Izraela, jak i dla swojej wiary (Mt 10,4; Mk 3,18; Łk 6,15; Dz 1,13). [3] Jeden z braci Jezusa (Mt 13,55; Mk 6,3). [4] Szymon trędowaty z Betanii, w którego domu Chrystus został pomazany (Mt 26,6; Mk 14,3). [5] Szymon Cyrenejczyk, został zmuszony nieść krzyż Chrystusa (Mt 27,32; Mk 15,21). [6] Szymon faryzeusz, w którego domu nogi Jezusa zostały pomazane (Łk 7,40.43.44). [7] Ojciec Judasza Iskarioty (J 6,71; 12,4; 13,2). [8] Szymon czarnoksiężnik, który chciał kupić dar Ducha Świętego (Dz 8,9.13.18.24). [9] Szymon garbarz w Joppie, u którego Piotr przebywał w gościnie (Dz 9,43; 10,6.17.32).

Smyrna („mirra"), miasto w zachodniej części Azji Mniejszej (Obj 2,8–11). Położone 64 km na północ od Efezu.

Salomonowy Przysionek, por. Przysionek Salomonowy.

Świątynia. Miejsce, gdzie Izraelici czcili Boga i składali Mu ofiary. Istniały trzy świątynie: Salomona, Zorobabela i Heroda.

T

Tabita („gazela"), chrześcijanka w Joppie, którą Piotr wskrzesił z martwych (Dz 9,36–42). Greckim odpowiednikiem jej imienia było imię Dorkas.

Tars („skrzydlaty"), najważniejsze miasto Cylicji, położone nad rzeką Cydnus w Azji MniejszeJ Miasto narodzin Pawła (Dz 9,11).

Tercjusz („trzeci"), sekretarz, skryba apostoła Pawła, piszący pod dyktando apostoła list do Rzymian (Rz 16,22). Niektórzy uważają, że to był Sylas.

Tadeusz, jeden z dwunastu apostołów (Mt 10,3; Mk 3,18). To jest ten sam co Juda, brat Jakuba (Łk 6,16; J 14,22; Dz 1,13). Był także nazywany Lebbeusz („serce").

Teofil, („miłowany przez Boga"), nieznana osoba, być może rzymski urzędnik, do którego Łukasz zaadresował swoją Ewangelię i Dzieje Apostolskie (Łk 1,3; Dz 1,1).

Tesalonika („zwycięstwo na morzu"), miasto położone na macedońskim wybrzeżu u wylotu Zatoki Termajskiej (Dz 17,1.11.13; 27,2). Dziś miasto nazywa się Saloniki.

Tomasz („bliźniak"), jeden z dwunastu apostołów Jezusa. Kiedy Chrystus powstał z martwych, Tomasz był najbardziej sceptyczny (Mt 10,3; J 20,24–29). Jego aramejskie imię w tłumaczeniu na grecki brzmi Dydymus.

Tres Tabernae, zajazd na Via Appia (Droga na Appię) około 50 km od Rzymu (Dz 28,15).

Tiatyra („ofiara trudu"), miasto pomiędzy Pergamonem a Sardes (Dz 16,14; Obj 2,18–20). Znajdowało się na terenie prowincji rzymskiej Lidii w Azji MniejszeJ

Tyberiada („dobra wizja"), miasto na zachodnim wybrzeży Jeziora Galilejskiego (J 6,1; 21,1).

Tyberiusz („syn [rzeki] Tyber"), trzeci imperator Rzymskiego Imperium (Łk 3,1).

Tymon („honorowany"), jeden z siedmiu diakonów (Dz 6,1–6).

Tymoteusz („uhonorowany przez Boga"), młody przyjaciel i nawrócony przez Pawła; podróżował często z apostołem. Pochodził z Listry i był synem Eunice, Żydówki i ojca Greka (Dz 16,1; 17,14.15; 1Tm 1,2.18; 6,20).

Tytus („przyjemny"), nawrócony Grek, któremu powierzono do wykonania misję na Krecie (2Kor 2,13; Ga 2,1; Tt 1,4).

Troada („spenetrowany"), ważne miasto na wybrzeżu Mizji (Dz 16,8; 2Tm 4,13). Miasto leżało w północnej części Azji Mniejszej i nazywane było także Aleksandria.

Trofim („wychowanek"), wierzący brat, później towarzysz podróży Pawła (Dz 20,4; 21,29; 2Tm 4,20).

Tychik („szczęśliwy"), uczeń i posłaniec Pawła (Dz 20,4; Ef 6,21; 2Tm 4,12).

Tyranos („tyran"), grecki retor lub żydowski rabbi, w którego szkole w Efezie Paweł nauczał (Dz 19,9).

Z

Zacheusz („czysty"), celnik (poborca podatkowy), w którego domu Jezus zatrzymał się w czasie swojej podróży

Przez Jerycho (Łk 19,1–10).

Zachariasz („pamięć Pana"). [1] Prorok, którego Żydzi ukamienowali (Mt 23,35; Łk 11,51). [2] Kapłan, ojciec Jana Chrzciciela (Łk 1).

Zelota, por. Szymon.

Zebedeusz („dar Pana"), rybak galilejski, mąż Salome, ojciec apostołów Jakuba i Jana (Mt 4,21; 27,56; Mk 1,19.20).

Zuzanna („lilia"), jedna z niewiast, które usługiwały Chrystusowi i naśladowały Go (Łk 8,3).